Digitized by the Internet Archive
in 2025

https://archive.org/details/unknown0000vari_n0w6

FRANCISCAN FATHERS
60 RANDALL AVENUE
TRENTON, NEW JERSEY 08611

Дозволено Цензурою. — Варшава 19 Сентября 1885 года.

NAUKI

NA

NIEDZIELE I ŚWIĘTA

CAŁEGO ROKU

MIANE

W KOLLEGIACIE ŁOWICKIEJ

PRZEZ

Księdza Antoniego Chmielowskiego.

KOLLEGIATA ŁOWICKA.

WARSZAWA.
W DRUKARNI STANISŁAWA NIEMIERY,
PLAC WARSKI № 4.
1887.

LIBRARY
St. Hyacinth Friary
Granby, Mass.

252
C 54
Jc

„Nauki na Niedziele i Święta całego roku,“ wypracowane przez księdza Antoniego Chmielowskiego, przeczytałem i znalazłem je zgodnemi z nauką Świętego Katolickiego Kościoła — a jako odznaczające się gruntownym i zrozumiałym wykładem, wzniosłością treści i budującą gorliwością, posłużyć mogą za wzór kaznodziejskiej mowy — sądzę przeto, że godnemi są druku i upowszechnienia.

Warszawa dnia 19 Lipca 1882 r.

Ks. Franciszek Brzeski
Proboszcz Parafii św. Trójcy na Solcu, Cenzor dzieł relig. w Arch. Warsz.

№ 2894.

APPROBATUR.

Varsaviae die 27 Julii 1882 anno.

Administrator Archidioecesis,
Canonicus Metropolitanus
A. Sotkiewicz.

(L. S.)

Secretarius
R. Rembieliński.

KOCHANYM KOLEGOM

NA PAMIĄTKĘ

WSPÓLNEGO Z NIMI POBYTU

(1864 — 1868)

W

AKADEMII DUCHOWNEJ

RZYMSKO-KATOLICKIEJ

WARSZAWSKIEJ I PETERSBURSKIEJ

pracę tę

POŚWIĘCA

Ks. A. Ch.

NAUKA

na

PIERWSZĄ NIEDZIELĘ ADWENTU

o

ŚMIERCI GRZESZNIKA.

„Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach.“ *Ew. u ś. Łuk. r. 21.*

Orłem nie jestem, ale przy niedzieli dzisiejszej nowy rok kościelny rozpoczynającej, chciałbym, jak ów orzeł, o którym święty Jan w swem Objawieniu wspomina, głosem wielkim zawołać: *biada, biada, biada mieszkającym na ziemi* [1]). Wiem, że ludzie, którzy zamieszkują ziemię, są wielkiej zacności, że mają na sobie obraz Boży wyryty; ale jeśli postępowaniem swojem zasłużą na to, biada ich wieczne nie minie. Niech sobie człowiek będzie dla jednych [2]) rozłożystem drzewem, dla drugich [3]) wspaniałym zegarem, dla trzecich [4]) powabnym pierścieniem, dla tych [5]) Boskim rodzajem, a dla tamtych małym światem, lub czem innem jeszcze — o nazwę i porównanie mniejsza—ale jeśli to drzewo jest bez owocu, jeśli tego zegaru godziny są nie inne tylko te, w których Syn Boży był zdradzany, biczowany i krzyżowany, jeśli na tym pierścieniu nie ma ozdób z drogich kamieni, jeśli ten Boski rodzaj pod względem obyczajów stoi na równi z nierozumnem stworzeniem, jeśli ten świat mały znajdzie się przy końcu pogrążonym w grzechu, mówię o nim, co Chrystus Pan o swym zdrajcy powiedział: *biada człowiekowi onemu. Lepiej mu było, by się był*

---

[1]) Obj. VIII. 13. [2]) Sokrates. [3]) Plato. [4]) Ksenokrates. [5]) Pytagoras.

człowiek on nie narodził [1]). Że umrze, to nie ulega wątpliwości, ale jeśli źle umrze, jeśli w stanie gniewu Bożego śmierć go zaskoczy, to nieszczęście, w jakie popadnie, z niczem porównać się nie da.

Bierzmy na uwagę, bracia drodzy, to nieszczęście jakie spotyka człowieka, który w stanie grzechu z tego świata schodzi, rozpatrujmy się w niem, nie dlatego, żeby się nam podobało, ale dlatego, abyśmy się przed niem uchronili, póki mamy czas.

Los nasz w rękach Twoich Zbawicielu! gdy zechcesz, gdy łaski swej użyczysz, nie spotka nas wieczne biada, pielgrzymkę po tej ziemi odbędziemy z chwałą dla Ciebie i z pożytkiem dla siebie. Co z nas jest, uczynimy, w zabiegach pilnymi się okażemy, nie odmawiaj nam tylko swej pomocy, prosimy Cię o to i sami i za pośrednictwem Panny Najświętszej.

Zdrowaś Maryo!

I.

Każdy z nas, można powiedzieć, że jest małym światem, co bowiem spotykamy w świecie, to się znajduje i w nas, w rozmiarach tylko mniejszych. Mamy w sobie niebo, mamy mocy niebieskie, mamy ziemię, morze, rzeki, słońce, księżyc, gwiazdy, cztery pory roku. Niebem jest dusza nasza; w której, jeśli jest sprawiedliwa, przemieszkuje Pan Bóg. Mocami niebieskiemi są władze duszy naszej: pamięć, rozum, wola. Morzem jest serce, równie jak morze niezgłębione; rzekami — żyły, ziemią — ciało, słońcem — twarz, księżycem — uszy, gwiazdami — oczy. Dzieciństwo stanowi wiosnę, młodość — lato, wiek męzki — jesień, starość — zimę. Równie jak te wszystkie rzeczy, przemianie ulega i człowiek. O świecie wiemy, że przeminie, *niebo i ziemia bowiem przeminą* [2]); z człowiekiem dzieje się podobnie, czy chce, czy niechce, umiera. Prawo śmierci włożone nań przez Boga jako kara pełnić się musi: ani bogactwy, ani godnościami, ani nauką przed tem prawem się nie zasłoni; czemkolwiekby był, cokolwiekby posiadał, od śmierci się nie wymówi. Obadwa światy przeminą—mały i wielki—a mały na podobieństwo wielkiego.

Teraz, gdy spoglądamy na niebo, zachwycamy się jego pięknością; ale przyjdzie czas, gdy powiedzieć będziem zmuszeni:

---

[1]) Mar. 14. 21. [2]) Łuk. 21. 33.

niebo odstąpiło jako księgi zwinione [1]). Zachwycamy się również i naszą duszą, dopóki jest w ciele; mówimy jej nieraz: *duszo, masz wiele dóbr, ułożonych na wiele lat, odpoczywaj, jedz, pij, bądź dobrej myśli* [2]). Ale przyjdzie czas, gdy nam powiedzą: *wychodź duszo chrześciańska*, i po chwili dodadzą: *umarł*. Jeśli źle umarł, lepiej mu było, by się był nie rodził, by był nie żył; po tej bowiem śmierci, nastąpi śmierć wtóra, całkiem inna, bo wieczna.

Teraz, gdy ujrzymy słońce, przejmujemy się radością; ale przyjdzie czas, gdy to słońce zaćmi się na zawsze. Myślimyż, że i z naszą twarzą, która dla wielu jest jakby słońce, będzie inaczej! Na jej upiększenie tyle nieraz podejmujemy zachodów, w tylu wyszukanych myjemy się wodach, tyle godzin marnujemy przed zwierciadłem, jakby było w mocy naszej dzieło rąk Bożych poprawić, zmienić, na lepsze przerobić. Daremne zabiegi, nietylko nie poprawimy, ale zeszpecimy, nietylko nie oddalimy, ale może przyśpieszymy czas, w którym strasznemu zaćmieniu ulegnie. Powiedzą o nas, co niegdyś święty Augustyn mówił o twarzy Juliusza Cezara, do matki się zwracając: *patrz matko, co się z tym Cezarem stało, jak przerażającą jest twarz jego!* Powtórzą o nas, co święty Franciszek Borgiasz o Izabelli cesarzowej wyrzekł, gdy na nią w niejaki czas po śmierci spojrzał: *i tóżto jest Izabella, ów cud piękności!* Na co jej się teraz przydało, że kiedyś z taką starannością układała włosy, że tyle godzin spędzała przed zwierciadłem? O bodajbym był, wielu wtedy zawoła, ten czas poświęcił na służbę Bożą, na modlitwę, na nabycie cnoty, na upiększenie mej duszy, którym ja niebaczny bezpożytecznie strawił na dogodzenie mej próżności! Ale żal będzie daremny, bo późny.

Pomyślmy, o ile to słońce twarzy naszej, już i tak zaćmione, zaćmi się jeszcze bardziej w ciemnościach zewnętrznych; gdy po życiu nagannem, po życiu z niepamięcią na Boga spędzonem, bez pokuty z tego świata zejdziemy!

Księżyc — owa nocna świata pochodnia — gdy czas przyjdzie, *światłości swej nie da* [3]), jak mówi Ewangielia; ależ i z uszami ludzkiemi, tym księżycem naszym, po ustąpieniu duszy, to samo się stanie. Nie udzieli się nam za ich pośrednictwem żadna wiadomość, którąby nas z czem poznajomiła lub w czem oświeciła. Za życia uszy dla wielu stanowią jakby powietrze, nigby im do-

---

[1]) Obj. 6. 14. [2]) Łuk. 12. 19. [3]) Mat. 24. 29.

syć nie jest, nigdy zapełnić się nie mogą, zawsze są chciwe: na mowy bez braku, na żarty bez wyboru, na nowiny wszelkiego rodzaju. Im więcej słuchają, tem więcej słuchać pragną: kłamstw, bluźnierstw, intryg i innych tym podobnych rzeczy.

Nie wiem, co z sobą zrobią, gdy posłyszą: *rozpraw dom twój, bo ty umrzesz, a nie zostaniesz żyw.* [1]). Albo owo: *oddaj liczbę włódarstwa twego, albowiem już więcej nie będziesz mógł włódarzyć* [2]). Pewno się bardzo przerażą, gdyż niedługo po tem wezwaniu nastąpi biada wieczne, nastąpią jęki, wycia, przekleństwa potępieńców, z jakiemi się w przepaściach piekielnych spotkają. Chociażby chciały tego wszystkiego nie słyszeć, środka na powstrzymanie wciskających się głosów nie znajdą. Zmuszone będą do słuchania tego, co się nie podoba; ponieważ słuchały tego co się nie godziło. O nieszczęśliwe, cóż wam pomoże wtedy, żeście kiedyś z taką chciwością chwytały bez wyboru wszystko, co się nawinęło; skoro teraz, po ustąpieniu duszy, zostałyście skazane na takie straszne i wieczne pohańbienie!

Gwiazdy z nieba padać będą [3]). A cóż się stanie z wami, o gwiazdy małego świata — oczy — któreście tyle za życia swą swawolą nabroiły? Póki jesteście w ciele, nic się wam nie odmawia, chociażby to czego pożądacie, ku czemu się zwracacie, naruszało skromność, było w niezgodzie z rozumem, obrażało Boga. Na widzenie wszystkiego i na przedstawianie się wszystkim, pozwolenie otrzymujecie łatwo, ponieważ znajduje się wielu, co sobie jak Salomon powiedziało: *wszystko, czego pożądały oczy moje, nie broniłem im.* Ale jakiż wasz koniec? Oto spadniecie ze swego nieba, przestaniecie świecić pod czołem, zamkniecie się na zawsze i zginiecie; ale to jeszcze nie tak straszne, bo wszystkim wspólnè. Bez porównania gorzej będzie, gdy zagniewany Sędzia powie: *w ziemi świętych nieprawość czynił i nie ogląda chwały Pańskiej* [4]). Nieszczęście to największe, bo z wiecznem biada połączone.

Idźcie więc teraz o synowie ludzcy, dajcie zupełną swobodę oczom waszym, oglądajcie bez różnicy i to, co można, i to czego nie można; ale zarazem niech wam na pamięć przychodzi kara za złe użycie wolności należna. Ujrzycie tu wszystko, ale tam nie ujrzycie chwały Pańskiej. Ujrzycie tu, czego widzieć się nie godzi; ale tam ujrzeć wam nie pozwolą chwały Pańskiej.

---

[1]) Iz. 38, 1. [2]) Łuk. 16. 2. [3]) Mat. 24, 29. [4]) Iz. 26, 10.

Jeśli nie odwracacie tu ócz waszych od próżności, nie wolno wam będzie tam ich zwracać ku oglądaniu chwały Pańskiej. Spadną z nieba gwiazdy ócz waszych w przepaść, gdzie zamiast Bożej chwały ujrzą przerażające widma, straszne złych duchów postacie, obmierzłe potępieńców ciała; dręczyć się tem wszystkiem będą w sposób do wysłowienia niepodobny; ale najbardziej dręczyć się będą *niemożnością widzenia Bożej chwały.*

II.

Ziemia, którą zamieszkujemy, przy końcu świata, *poruszeniem poruszy się* [1]), *trzecia jej część zgorzeje* [2]), w wielu miejscach wstrząśnieniom ulegnie, w wielu otworzy się i pochłonie miasta i królestwa z mieszkańcami, dopóki cała nakoniec zniszczeniu nie podpadnie, według słów Chrystusowych: *niebo i ziemia przeminą* [3]). Tak i z tobą będzie, o ziemio małego świata — ciało ludzkie. Teraz jesteś w wygodach, nie zbywa ci na pokarmie i odzieniu, piecza o tobie wielka, podczas kiedy o duszy prawie żadna. Bóg się przez to obraża, niebo się traci, aniołowie się smucą, szatani cieszą. Ale co później? — koniec jak zwykle nadejdzie, śmierć się zbliży, ostatnia choroba przyciśnie. Zadrżymy od doskwierających nam bólów, od oczekujących nas sądów. Drżał niegdyś Hilaryon, chociaż w najsurowszej pokucie spędzał swe życie na puszczy, o ileż bardziej zadrżysz ty grzeszniku, gdy sobie wspomnisz, że twe życie ubiegło wśród ciągłego dogadzania ciału.

Podczas tego drżenia członki zwolna drętwieć poczną, posługę nam swą wymówią. Zaprzestanie swego działania głowa, wymknie się z ust naszych słowo: *pomięszało mi się w głowie, nic nie rozumiem.* Pogłębią się oczy i pomimo, że będą otwarte, mało albo nic nie zobaczą. Zziębną uszy i, pomimo mocnego wołania, nic nie usłyszą. Wyciągnie się i zaostrzy nos, i wonności żadnych, chociażby najsilniejszych, nie poczuje. Zesztywnieje język i stanie się niezdolnym do wymówienia czegokolwiek, coby się zrozumieć dało. Zaschnie gardło i nie przepuści żadnych pokarmów, ani napojów. Zczernieją usta i dla swej szpetności nie do pocałunków, jak niegdyś, ale do pewnego

---

[1]) Iz. 24, 20. [2]) Obj. 8, 7. [3]) Łuk. 21, 33.

wstrętu usposobią patrzących. Zdrętwieją i opadną ręce, nogi; obezwładniejemy całkiem, dopóki śmierć nie puści w serce swej zabójczej strzały.

Czem będziesz wtenczas o ciało, które jesteś teraz tak pilnie karmione, tak nieporządnie miłowane? Ach! niczem innem tylko obrzydzeniem, nawet dla krewnych i domowników, którzy cię co prędzej wyniosą z domu i zakopią w ziemię, gdzie się staniesz pastwą robactwa i prochem, z któregoś powstało. Tak przeminie ziemia ciała naszego, ale to jeszcze nie tak straszne, bo wszystkim wspólne; straszniejszem bezporównania będzie, gdy po rozstaniu się z życiem Sędzia Odwieczny sprawcom swej sprawiedliwości o duszy naszej powie: „*Jako się wiele wynosiła i rozkoszy zażywała, tyle jej dajcie męki i żałości* [1]).“ Po tych słowach biada wieczne na nas spadnie, w swe objęcia nas weźmie, ze sobą na zawsze połączy.

Co się stanie z morzem przy końcu świata? Trzecia część jego w krew się zamieni [2]), ścieranie się bałwanów będzie niesłychane, naraz wzniosą się jakby góry jakie, to znowu opadną z wielkim łoskotem i wielkiem ludzi przerażeniem. Nie inszy los i ciebie czeka, małego świata morze — ludzkie serce. Dobrej krwi naturalnej nie wiele się natenczas spodziewaj, gdyż wątroba dla osłabienia wcale jej wyrabiać nie będzie mogła. Za to innej krwi podostatkiem ci napłynie, nie jakąś część trzecią, ale całego cię obejmie; będzie to krew ubogich, maluczkich, podwładnych, krew, którąś w swej chciwości niesprawiedliwie z nich wycisnął albo w gniewie i zemście okrutnie przelał. Znajdzie się może i owa, od czego Boże nas uchowaj, owa mówię krew, którąś u stołu Pańskiego, pomimo swych grzechów wielkich, niegodnie przyjął. Pomyśl, bracie, o tej chwili i o tym ucisku, w jakim się wówczas znajdziesz!

Job przed śmiercią mówił: *dni moje przeminęły, myśli moje rozerwane są, trapiąc serce moje* [3]). Job był mężem prawym, prostym, Boga się bojącym, cnotliwym; a pomimo to, za zbliżeniem się śmierci, takie udręczenia ponosił. Jakoż daleko więcej, nie spodziewaj się czego innego i dla siebie grzesznika. W którąkolwiek stronę myślą się zwrócisz, zawsze się z udręczeniem spotkasz. Gdy zapragniesz, żebyś dłużej żył, udręczysz się nie mało, skoro ci powiedzą: *ty umrzesz, a nie zostaniesz żyw* [4]). Gdy spojrzysz w górę i tam nic pocieszającego dla siebie nie znaj-

---

[1]) Obj. 18, 7. [2]) Obj. 8, 8. [3]) Job. 17, 11. [4]) Iz. 38, 1.

dziesz. Oczom twej duszy przedstawi się Sędzia, z którego ust wyjdzie miecz ostry, na wieki cię rozłączający ze Świętymi, z Aniołami, z Bogiem. Rana, jaką ztąd odniesiesz, nigdy się nie zabliźni. Gdy wzrok swój skierujesz na dół, cały się przerazisz, piekło bowiem otwarte na pochłonięcie ciebie ujrzysz.

Ani przed sobą, ani za sobą żadnej pociechy nie znajdziesz. Przed sobą będziesz miał wieczność nieszczęśliwą, jako nagrodę za występki twoje; za sobą życie źle spędzone, z którego surowy rachunek zdać ci przyjdzie. Gdy wnikniesz w siebie, spotkasz się z własnego sumienia skargą; gdy się obejrzysz poza siebie, z jednej strony będziesz miał złych duchów, kary się na ciebie domagających; a z drugiej aniołów, smutkiem przejętych i wymówki ci czyniących, żeś ich radami i napomnieniami wzgardził. Znikąd nie otrzymasz pociechy, a zewsząd tylko udręczenie. Same nawet członki ciała twego, ile razy na nie okiem rzucisz, tyle razy na pamięć ci przywiodą wszystkie spojrzenia grzeszne, wszystkie rozmowy naganne, wszystkie rąk czyny lub nóg drogi niegodziwe. Śród tylu i takich udręczeń, cóż ci innego zjawi się na ustach, jeśli nie owo na początku przytoczone *biada*, jeśli nie owo: *bodajbym się był nie rodził.*

Świat wielki pochłoniętym zostanie przez ogień. „*Niebiosa, które teraz są, i ziemia, temże słowem Boga postawione są, zachowane ogniowi na dzień sądu* [1])." Przez ogień pochłoniętym zostanie i świat mały — człowiek. Sprawiedliwego pochłonie ogień miłości Bożej, ogień, którym za życia gorzał i który mu wieczność szczęśliwą zapewnił; bezbożnego zaś pochłonie ogień potępieńców, ogień, który go za życia trawił i który mu po śmierci wszelką nadzieję wyswobodzenia się zeń odjął. O tym ostatnim każdy słusznie powie: *biada człowiekowi onemu, lepiej mu było, by się był on człowiek nie narodził* [2]). On sam o sobie doda: lepiej, żebym był nie żył, skorom nic nie czynił, coby człowieka godnem było.

Dbałem o ciało, a poniewierałem duszę; służyłem światu, a zapominałem o Bogu; mnożyłem grzechy, a nie pamiętałem o cnocie. Ach! cóżem nieszczęśliwy czynił? W twarz swą wpatrywałem się jak w słońce bez ustanku, a teraz słońca miłosierdzia — Jezusa — wyglądam napróżno. Za księżyc miałem swe uszy, a teraz księżyc mistyczny — Marya — nie uznaje mnie za swego. Oczy

---

[1]) II. Piotr. 3, 7. [2]) Mar. 14, 21.

poczytywałem za gwiazdy, a teraz gwiazdy niebios — Święci i Aniołowie—są przeciwnikami moimi.

O dziwna zmiano, jakżeś mnie zaskoczyła znienacka; po co żyłem, jeśli tak umieram!

Oto jest śmierć grzesznika, śmierć najgorsza [1]). Odwróć ją od nas, dobry Jezu! Amen.

---

[1]) Psalm 33, 22.

NAUKA

na

PIERWSZĄ NIEDZIELĘ ADWENTU

o

SĄDZIE BOSKIM.

„A tedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku, z mocą wielką i majestatem.“ *Ew. u św. Łuk. w r. 21.*

Dla tem łatwiejszego zrozumienia Ewangielii dzisiejszej, która w ostatnim roku nauczania publicznego powiedzianą była, wiedzieć przedewszystkiem potrzeba, że przyjść widzialnych Jezusa Chrystusa na ten świat dwa się liczy, i że dla otrzymania wiecznego zbawienia, w obadwa zarówno wierzyć należy. Przyjście pierwsze już się uskuteczniło wtedy, kiedy Jezus Chrystus przez swoje cudowne z Maryi narodzenie w stajence betlejemskiej przyszedł jako maluchna dziecina, pełen pokory, z gotowością podjęcia okrutnej śmierci krzyżowej dla naszego zbawienia. Tem przyjściem złożył dowody najwyższej ku nam miłości i wyświadczył nam dobrodziejstwo takie, że o większem i pomyśleć nie można.

Przyjście drugie jeszcze nie nastąpiło, ale nastąpi przy końcu świata, kiedy Jezus Chrystus pełen grozy ukaże się w obłoku, z mocą wielką i majestatem, a ukaże się na to, aby sądził żywych i umarłych. Przyjście to, o ile złych przerazi, o tyle dobrych pociechą napełni. Podczas swego pierwszego przyjścia Jezus Chrystus ukazał się oczom ludzkim pełen pokory, pełen niemocy, jako maluchna dziecina, z gotowością na śmierć, chcąc tym sposobem pociągnąć ludzi do siebie, pobudzić ich do miłości; podczas swego drugiego przyjścia ukaże się pełen grozy, pełen

gniewu, jako surowy sędzia, wcześnie to zapowiada, aby w sercach ludzkich bojaźń Bożą rozniecił, wstrętem do grzechu przejął, zapałem do cnoty natchnął. Zarówno więc obietnicą jak pogróżką ku dobremu nas nakłania.

Ze względu, że drugie przyjście Jezusa Chrystusa ma dopiero nastąpić, całkiem stosowną będzie rzeczą, jeśli o niem w dalszym ciągu nauki dzisiejszej obszerniej powiemy. Pilne wzięcie pod uwagę *sądu Bożego*, na którym każdemu z nas kara lub nagroda przyznaną zostanie, zawsze jest zbawiennem, ale obecnie, kiedy Kościół nas do tego nawołuje, tem zbawienniejszem być może. O pomoc z nieba poprośmy.

Wspieraj nas, drogi Jezu, swoją łaską w tej sprawie, którą ku Twej chwale i naszemu dobru przedsiębierzemy. Radzibyśmy nie na karę, ale na nagrodę zasłużyć, gdy od nas rachunku z życia zażądasz. Nie odmawiaj nam swej pomocy, błagamy i sami i za pośrednictwem Panny Najświętszej.

Zdrowaś Maryo!

I.

Sąd Boski, któremu każdy z nas, chcąc nie chcąc, poddać się musi, jest dwojaki: *szczegółowy* i *powszechny*. Szczegółowy odbywa się zaraz po śmierci człowieka, po wyjściu duszy z ciała: na tym sądzie dusza otrzymuje nagrodę lub karę, stosownie do czynów, jakie przez zmarłego za życia wykonane były. Ten sąd miał na myśli święty Paweł, gdy w liście do Hebrajczyków pisał: *postanowiono człowiekowi raz umrzeć, a potem sąd* [1]). Tego sądu niezmiernie obawiać się należy, albowiem, jak mówi Pismo święte, takim człowiek na zawsze zostanie, jakim się podczas tego sądu okaże. Kto ujdzie potępienia na sądzie szczegółowym, ten i na sądzie powszechnym po prawicy się znajdzie. Z każdym stanie się to, co się stało ze złym bogaczem i biednym Łazarzem. [2])

Sąd *powszechny*, zwany inaczej *ostatecznym*, odbędzie się przy końcu świata, dla jawnego ukazania sprawiedliwości Boskiej. Na tym sądzie ciało każdego człowieka, które w proch zamienione dotąd spoczywało w ziemi, połączy się z duszą, aby razem odniosło nagrodę lub karę, w obec całego dworu niebieskiego

---

[1]) Hebr. 9, 27. [2]) Łuk. 16. 22.

i wobec wszystkich ludzi. Im kto był starszy, rozumniejszy, na wyższej godności postawiony, ten tembardziej za grzech swój będzie karany. O tym sądzie daje znać Jezus Chrystus, gdy mówi: *przychodzi godzina, w której wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego i pójdą ci, którzy dobrze czynili na powstanie żywota, a którzy źle czynili na powstanie sądu.* [1]). I Paweł święty o tym sądzie daje znać, gdy mówi: *wszyscy staniemy i ukazać się musimy przed stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł własne uczynki ciała, według tego co uczynił, lub dobre lub złe.* [2]).

Ten sąd na pamięć sobie przywodzimy, ile razy ze świętym Atanazym w jego składzie Wiary powtarzamy. *„Na przyjście Jezusa Chrystusa wszyscy ludzie zmartwychwstać mają z ciałami swemi i zdać rachunek z czynów swoich. I ci co dobrze czynili, pójdą do żywota wiecznego, a ci co źle w ogień wieczny“* [3]). Na tym sądzie odezwie się i Sędzia sprawiedliwy, do jednych: *„idzcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest diabłu i aniołom jego,“* a do drugich: *„pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata.“* [4]).

II.

Jak strasznym, jak nieznośnym będzie sąd ten, szczególniej dla grzeszników, wnieść można z tych znaków, które dzisiejsza Ewangielia wymienia, a z których jedne dzień sądu na pewien czas uprzedzą; drugie zaś towarzyszyć mu będą.

Pierwszym znakiem bardzo przerażającym jest słońca, księżyca, gwiazd, i w ogóle wszelkiego światła usunięcie. *Słońce się zaćmi, księżyc w krew się zamieni* [5]), *a gwiazdy padać będą z nieba.* [6]).

Drugim znakiem nie mniej strasznym jest morza i innych wód wzburzenie. Morze ze swych brzegów wystąpi, bałwanami miotać będzie, szumem przerazi, słowem postrach niesłychany na cały świat rzuci. *Rzeki podniosą głos swój, nawałności swoje* [7]).

Trzecim znakiem jest ucisk wielki na ziemi, tak, iż ludzie schnąć będą, z powodu nieszczęść, jakie się zapowiadać poczną i jakie w rzeczy samej na cały świat spadną. *Powstanie naród przeciwko narodowi, królestwo przeciwko królestwu; będą mory, głody i drżenie ziemi.* [8]).

---

[1]) Jan 5, 28. [2]) II Kor. 5. 10. [3]) Symbol Athan. [4]) Mat. 25. [5]) Ioel. 2. 31. [6]) Mat. 24. 29. [7]) Psalm. 92. [8]) Mat. 24.

Czwartym znakiem jest sił niebieskich poruszenie, to jest, aniołów, którzy się zatrwożą i poruszą na widok tego, co się dziać pocznie. Nie iżby się bali dla jakiego grzechu swego, albo dla niebezpieczeństwa swego, ale iż tak wielki będzie majestat i gniew sędziego, że i na nich postrach rzuci. Jako drży uczeń niewinny, gdy widzi że jego towarzyszów na karę skazują, tak zadrżą oni w ów dzień pomsty Bożej.

Piątym znakiem jest Chrystusa samego przyjście w obłoku, z mocą wielką i majestatem, i ran ukazanie, dla dwóch szczególniej przyczyn.

Najprzód dla tego, aby przypomnieć mękę Zbawiciela bezbożnym, niewiernym, a szczególniej Żydom, którzy *patrzeć będą na tego, którego przebodli* [1]), z wielkiem pohańbieniem swojem.

Powtóre dlatego, aby pocieszyć wiernych, którzy, jak mówi Ewangielia, z radością podniosą głowy swoje; ponieważ spostrzegą, że się zbliża ich odkupienie w pełni, co do ciała i co do duszy. Jak bowiem pierwsze przyjście Jezusa Chrystusa miało głównie na celu zreformowanie dusz naszych, tak drugie przyjście pomiędzy innemi będzie miało na celu uwielbienie ciał naszych. Że to wszystko nastąpi i że tak a nie inaczej nastąpi, Chrystus Pan dwa daje zapewnienia. Pierwsze opiera się na podobieństwie. Jak pewni jesteście, mówi, że się lato zbliża, skoro ujrzycie zazielenioną trawę i rozkwitłe drzewa; tak pewni bądźcie, że sąd ostateczny następuje, skoro spostrzeżecie, że wspomnione dopiero znaki ukazywać się poczną. Drugie zapewnienie opiera się na zwykłej przysiędze. *Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą* [2]). Jakgdyby mówił: słowa, które z ust mych wychodzą, a które sądu ostatecznego dotyczą, pewniejsze i silniejsze są, większą rękojmię dają, niż niebo i ziemia, na które patrzycie, które się wam niewzruszone wydają, a które jednak przeminą.

„Czujcież tedy, woła jeden z naszych kaznodziejów, a módlcie się na każdy czas, abyście byli godni ujść tego wszystkiego, co ma przyjść, i stać naonczas z dufnością przed Synem człowieczym, i usłyszeć ono wdzięczne słowo: *pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata.* Co nam racz dać Boże wszechmogący, przez Jezusa Chrystusa, Syna twego a Pana naszego [3]). Amen.

---

[1]) Zach. 12. 10. [2]) Łuk. 21. 33. [3]) Ks. Wujek, Postil. mniej.

WIEK IV.

PIERWSZA NIEDZIELA ADWENTU.

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA, BISKUPA HIPPONY

O

O POKUCIE.

„Poglądajcie, a podnieście głowy wasze: boć się przybliża odkupienie wasze.“
Ew. u św. Łuk. w r. 21.

Ewangielię, którąśmy słyszeli, bracia kochani, opowiadał Jezus Chrystus Żydom, ale ona i do nas doszła. Opowiadanie swoje rozpoczął Zbawiciel od tych słów: *„pokutę czyńcie, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie“* [1]). I Jan Ewangielista, Apostoł jego, równie jak i Jan Chrzciciel, Poprzednik jego, nauczanie od tych samych słów rozpoczęli: *„pokutę czyńcie, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie.“* Na tych, którzy pokuty czynić nie chcieli, pomimo że się przybliżyło królestwo niebieskie, Zbawiciel powstaje, mówiąc: *„królestwo Boże nie przyjdzie z postrzeżeniem“* [2]), i zaraz dodaje: *„królestwo Boże w was jest.“*

Przestrogi więc Mistrza niech każdy na seryo bierze, czasu miłosierdzia niech nie marnuje, z dobroci Boga niech korzysta— póki można. Jeśli Bóg łaskawym się okazuje, to dlatego, aby się człowiek nawrócił, aby nie był jednym z tych, których czeka potępienie. O czasie, w którym się świat skończy, niechaj wie Bóg; dla nas jest teraz czas wiary. Czy ktokolwiek z nas końca

---

[1]) Mat. 4, 17. [2]) Łuk. 17, 20.

świata doczeka, nie wiem; ale o to mniejsza. Ponieważ podlegamy śmierci, więc dla nas koniec świata jest wtedy, kiedy umieramy — niezmiernie zatem blizko.

Życie nasze wśród ciągłej obawy pędzimy. Gdybyśmy byli ze szkła, obawialibyśmy się mniej. Naczynie szklanne jest wprawdzie bardzo kruche, a jednak przechowuje się i trwa nieraz wieki. Jest tylko obawa, aby się nie stłukło, ale wcale niema obawy, aby się zestarzało, albo gorączki dostało. My jesteśmy czemś słabszem, czemś kruchszem, niż naczynie owo; prócz różnych przejść, od których życie ludzkie wolnem nie jest, codziennie obawiamy się o nasze zdrowie. Jeśli nam nic nie grozi, to czas nas nie oszczędza; jeśli unikniemy przejść strasznych, nie unikniemy śmierci; jeśli się zabezpieczymy przeciw temu, co jest nazewnątrz, czyż zdołamy się zabezpieczyć przeciw temu, co powstaje w nas, wewnątrz? — Chyba nie!

Słuchajmy przeto Pana, czyńmy, co rozkazuje. Patrzmy, kim jest ów przeciwnik, przed którym nas ostrzega, mówiąc: *„gdy idziesz z twym przeciwnikiem do urzędu, starajże się w drodze, jakobyś był wolen od niego, by cię snać nie pociągnął przed sędziego, a sędziaby cię podał oprawcy, a oprawcaby cię wtrącił do więzienia, zkąd nie wynijdziesz, aż ostatni pieniążek oddasz“* [1]).

Kimże jest ów przeciwnik, byłżeby nim szatan? — Ależ my jesteśmy wolni od niego. Cena, która nas od niego uwolniła, jest nadzwyczaj wielka. O tem uwolnieniu naszem, o tem odkupieniu, Apostoł tak mówi: *„dziękujmy Bogu, który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł w królestwo Syna swego miłego“* [2]). Jesteśmy odkupieni, szatanaśmy się wyrzekli, jakimże sposobem starać się mamy, abyśmy byli od niego wolni, aby nas znowu nie uczynił swymi niewolnikami?

Ale ten przeciwnik, przed którym nas ostrzega Pan, nie jest szatanem. Na innem miejscu, inny Ewangielista, to samo przedstawia inaczej, tak, że jeśli obadwa te wyrażenia porównamy, przeciwnika owego natychmiast poznamy. Święty Łukasz mówi: *„gdy idziesz z twym przeciwnikiem do urzędu, starajże się w drodze, abyś był wolen od niego“* [3]). Święty Mateusz zaś: *„zgódź się z przeciwnikiem twoim rychło, pókiś z nim jest w drodze“* [4]). Dalszy ciąg obadwaj Ewangieliści wyrazili jednakowo: *„by cię snać przeciwnik nie podał sędziemu, a sędziaby cię podał*

---

[1]) Łuk. 12, 58. [2]) Kolos. 1, 13. [3]) Łuk. 12, 58. [4]) Mat. 5, 25.

słudze, a byłbyś wrzucon do ciemnicy.“ Pomimo pozornej różnicy, w wyrażeniu się Ewangielistów jest podobieństwo. Jeden rzekł: *„starajże się abyś był wolen od niego w drodze;*“ drugi powiedział: *„zgódź się z nim.*“ Chcesz się uwolnić? — Zgódź się.

Ale czyż chrześcianin z szatanem zgadzać się powinien?— Jako żywo nie. Szukajmy więc tego przeciwnika, z którym się mamy zgadzać, aby nas nie podał sędziemu, a sędzia słudze. Szukajmy go i zgadzajmy się z nim.

Jeśli grzeszysz, przeciwnikiem twoim jest Bóg. Jeśli naprzykład zamierzasz się upić, Bóg ci mówi: *nie czyń tego.* Jeśli nie trzymasz na baczności wzroku, jeśli się oddajesz próżnowaniu, Bóg ci mówi: *nie czyń tego.* Jeśli zamyślasz o cudzołóztwie, Bóg ci mówi: *nie czyń tego.* Przez jakikolwiek grzech, zadość chcesz uczynić woli swojej, Bóg cię ostrzega różnemi sposobami, odwodzi od tego, coś przedsięwziął, zachęca, byś od zamiaru odstąpił. On więc jest przeciwnikiem woli twojej.

O jakże dobry przeciwnik, jak pożyteczny! nie naszej woli, ale naszego pożytku szuka. Dopóty jest naszym przeciwnikiem, dopóki my sami jesteśmy dla siebie przeciwnikami. Dopóki ty sobie samemu jesteś nieprzyjacielem, dopóty w Bogu, w woli Jego masz nieprzyjaciela. Bądź dla siebie przyjacielem, a znajdziesz dla siebie przyjaciela i w Bogu — zgodzisz się z nim. On mówi: *nie zabijaj,* ty posłuchaj tej mowy, a będziesz z nim w zgodzie. On woła: *nie mów fałszywego świadectwa,* ty posłuchaj, a zgoda nastąpi. On mówi: *nie pożądaj nic cudzego,* ty posłuchaj, a usuniesz niezgodę.

Ile razy w tem wszystkiem byłeś po stronie przeciwnika, ile razy z nim się zgadzałeś, powiedz mi, bracie, coś utracił? Ach! nietylkoś nic nie utracił, aleś siebie znalazł, siebieś od zguby wyrwał. Drogą, po której idziemy, jest to życie nasze. Jeśliśmy się z przeciwnikiem nie różnili, jeśliśmy owszem w zgodzie z nim byli, po skończeniu drogi, grozą nas nie przejmie, ani sędzia, ani sługa, ani więzienie. Koniec drogi nie o jednej godzinie jest dla wszystkich: dla jednego o tej, dla drugiego o innej, każdy ma swoją właściwą godzinę. Ale nie zapominaj, bracie, że drogą jest życie; skończyłeś życie, skończyłeś i drogę twoją.

Szliśmy i prześliśmy; czas postępował, ale i myśmy nie stali. W miarę postępowania czasu, postępowaliśmy i my. Lata nam raczej ubywały, niż przybywały. Bardzo się mylą ludzie, gdy mówią: *chłopiec ten jest niemądry, ale jak lat mu przybędzie, to zmądrzeje.* Co mówisz: *przybędzie,* ja cię zapewniam, że mu *ubę-*

dzie, nie *przybędzie*. Posłuchaj. Dajmy na to, żeśmy o jego latach wiedzieli z góry, zaraz po narodzeniu. Miał naprzykład żyć lat ośmdziesiąt, miał dojść do późnej starości. Napisz *ośmdziesiąt* lat. Przeżył jeden rok, ile masz w sumie, ile pozostało? Nie prawdaż, że o jeden mniej, że nie ośmdziesiąt, ale *siedemdziesiąt dziewięć*. Przeżył dziesięć, pozostało *siedemdziesiąt*. Przeżył dwadzieścia, pozostało *sześćdziesiąt*. Czyż możesz powiedzieć, że przybywało. Cóż to jest? — Oto przychodziły, aby odchodziły.

Tak, lata nasze przychodzą do nas, aby znowu poszły od nas. Nie przychodzą, aby stały z nami; ale gdy przechodzą przez nas, podkopują nas, zdrowie nieznacznie nam zabierają, do śmierci przybliżają. Taką jest droga, po której postępujemy.

Cóż czynić mamy z przeciwnikiem owym, to jest z Bogiem? — Ach! nic innego, tylko się godzić z nim. Nie wiesz, kiedy się skończy droga, ale gdy się skończy, sędzia pozostanie, sługa i więzienie. Jeśli z przeciwnikiem twoim dobrą wolę zachowasz, jeśli się z nim zgodzisz, po skończeniu drogi, zamiast sędziego, znajdziesz w nim Ojca, zamiast srogiego sługi—dobrego Anioła niosącego cię na łono Abrahama, zamiast więzienia—niebo, z całą jego chwałą, której ci Bóg używać pozwoli po wszystkie wieki wieków [1]). Amen.

---

[1]) D. Aurelii Augustini, Hipponensis Episcopi, de verbis Domini in Evangelio secundum Matthaeum sermo primus. Operum decimus tomus. Basileae in officina Frobeniana anno 1529.

NAUKA

na

DRUGĄ NIEDZIELĘ ADWENTU

o

SĄDZIE BOGA.

„Jan usłyszawszy w więzieniu dzieła Chrystusowe, posławszy dwu z uczniów swoich, rzekł mu: tyś jest, który masz przyjść, czyli innego czekamy.“ *Ew. u św. Mat. r. 11.*

Któż zrozumie sądy Boga? Dobrych nieraz spotykają przeciwności, podczas kiedy złym powodzi się we wszystkiem. Jan w więzieniu, podczas kiedy Herod w pałacu, Jan w okowach, podczas kiedy Herod w purpurze. Jan niewolnik, podczas kiedy Herod wolny; Jan traci głowę, podczas kiedy Herod jest ludu głową; Jan umiera, podczas kiedy Herod żyje. Któż tu nie zawoła razem z Jeremiaszem prorokiem: *„czemu się szczęści droga bezbożnych, dobrze się mają wszyscy, którzy przestępują i nieprawość czynią?“* [1])

Wy jednak grzesznicy nie wynoście się z tego, że wam wszystko idzie po myśli, podczas kiedy sprawiedliwi doznają zawodów. Przyjdzie czas, zwany przez świętego Piotra *czasem przywrócenia wszech rzeczy* [2]), w którym wasze szczęście zamieni się w nędzę, a sprawiedliwych krzyże w pociechy. Czasem tym jest czas sądu, w którym każdy według zasług odbierze nagrodę lub karę. Czas ten zamieni więzienie Jana w pałac,

---

[1]) Jer. 12. 1. [2]) Akt. 3. 21.

okowy — w ozdoby, niewolę — w wolność; z Herodem postąpi przeciwnie, zamiast pałacu da mu więzienie, zamiast złotych ozdób — ciężkie okowy, zamiast wolności — niewolę, tem sroższą, że nigdy skończyć się nie mającą.

Co się w twem sercu dziać będzie grzeszniku, gdy ten czas nadejdzie, gdy już możność naprawienia złego odjętą ci zostanie? My ucisku, jaki cię wtedy przygniecie, chociażbyśmy chcieli, ani sobie, ani tobie przedstawić w zupełności nie jesteśmy w stanie. Przyjm to, na co siły pozwolą i rozważaj razem z nami w nauce dzisiejszej straszną chwilę *sądu.*

Wiemy, że jesteś miłosierny, drogi Jezu, wiemy, że poginęlibyśmy całkiem, gdyby miłosierdzie nad sprawiedliwoscią w Tobie góry nie brało. Przerażaj nas surowością kary, ale zarazem wlewaj otuchę, że nam przebaczysz, że pomimo grzechów naszych, nad nami się zmiłujesz, gdy się do pokuty coprędzej weźmiemy. Nasza prośba przed Tobą nie wiele waży, ale ufamy w prośbę za nami naszej Matki wspólnej, Panny Najświętszej. *Zdrowaś Maryo!*

I.

Ani przed śmiercią, ani przed sądem Boga uchronić się niepodobna. Jak śmierć tak i sąd każdego z nas spotka niezawodnie. Cokolwiekbyśmy robili dla zapobieżenia temu, wszystko okaże się daremne — są to rzeczy nieuniknione. Nim kiedyś wszyscy na dolinie Jozafata staniemy przed Bogiem dla zdania rachunku z życia naszego, dla wysłuchania uroczystego wyroku kary lub nagrody; pierwiej każdy z nas zaraz po rozstaniu się z tym światem, rozłączeniu się duszy z ciałem staje przed Bogiem na sąd szczegółowy: „*Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd*“ [1]).

Obie chwile, to jest i sądu ostatecznego i sądu szczegółowego, są nadzwyczaj straszne; cedry Libanu, jeśli tak nazwać wolno ludzi wielkich i świętych, drżały na samo ich wspomnienie. O Jobie wiemy, że był to mąż prawy, że z ciężkiej próby, jaką nań zesłał Pan Bóg, wyszedł zwycięzko; nie sarkał, gdy go właśni przyjaciele pomawiali niesłusznie o występki, nie rozpaczał, gdy spadały nań klęska po klęsce, nie wyrzekał, gdy mu

[1]) Hebr. 9. 27

się mocno dała we znaki choroba; znosił wszystko cierpliwie, z poddaniem i jeszcze błogosławił Boga, mówiąc: *Bóg dał, Bóg wziął, jako się Bogu podobało, tak się stało, niech będzie imię Jego błogosławione.* Za zjawieniem się jednak myśli o sądzie, za wspomnieniem na chwilę porachunku, trwogą się przejmował, *co uczynię*, mówił, *gdy Bóg na sąd powstanie, a gdy spyta, co mu odpowiem?* [1]).

Pomimo swej cnoty, pomimo zasług, nie był pewny nagrody, lękał się bardzo że słowa, któreby posłużyło za odpowiedź, nie znajdzie. Pomyśl, co się wtedy z tobą dziać będzie grzeszniku, któryś tyle zawinił przed Bogiem? O słowie już nic, nie wspominam, pewno żadnego nie znajdziesz, ale jak ów gość ewangieliczny, któremu na szacie godowej zbywało, całkiem umilkniesz. Jeśli się co z ust twych wyrwie, to chyba ów okrzyk rozpaczy: *ucisk mnie zewsząd wielki przygniata.* Zarówno mowa jak i milczenie nie przydadzą mi się teraz. Nie usprawiedliwię się, gdy co powiem; nie ujdę, potępienia, gdy milczenie zachowam. *Ucisk mnie zewsząd wielki przygniata.* [2]).

O jakże strasznym jesteś sądzie Boga! Trwogą przejmujesz i o zawstydzenie przyprawiasz ludzi najświętszych. Jeden z nich, Agaton imieniem, mąż pełen zasług, przez trzy dni z rzędu, pod koniec życia, miał oczy utkwione w niebo. Na zapytanie, co czyni, odpowiedział: *przed Bogiem stoję.* O ile siły pozwoliły, Boskie przykazania spełniałem; ale dopóki wyroku nie posłyszę, pewny o siebie nie jestem. Nie wiem, czy pochwała, czy nagana mnie spotka, inne bowiem są ludzkie, a inne Boskie sądy. Podobnie się rzecz miała i ze świętym Augustynem. Biada mi, wołał, gdy przyjdzie dzień sądu, gdy otworzą księgi sumień, gdy powiedzą o mnie: *oto człowiek a oto jego czyny, cóż z sobą wtedy poczną, o wielki Boże!* Też samo czuł, chociaż się inaczej wyraził, święty Bernard. O łzy, gdzie jesteście, mówił, czemu strumieniami po mej nie płyniecie twarzy, *cóż się stanie ze mną, o mój Boże, gdy mnie na sąd wezwiesz?*

Pomyśl, co się z tobą dziać będzie grzeszniku, jakiego doznasz zawstydzenia, jakim przejmiesz się strachem, gdy już nie myślą, ale w rzeczy samej znajdziesz się na tym sądzie Bożym, gdy poczujesz na sobie pełniące się wyroki sprawiedliwości odwiecznej. Świętych i z wielkiemi zasługami ten świat opuszcza-

---

[1]) Job. 31. 14. [2]) Dan. 13. 22.

jących samo przypuszczenie, że mogą się nie podobać Bogu, tak pognębiało, takiego strachu nabawiało; jakże pognębi ciebie, gdy nie zasługi, ale grzechy poniesiesz!

Pomyśl, co się w twem sercu dziać będzie, gdy i szatani przeciwko tobie wystąpią, gdy wszystko, coś niedobrego czynił, na oczy wyrzucą, gdy wyroku potępienia na ciebie zażądają z całej siły wołając: *niech się grzesznicy obrócą do piekła.* [1]). Wzywałeś go o Sprawiedliwy Sędzio do nieba, ale on jako uporny nie chciał słuchać twego wezwania, niech się przeto obróci razem z nami do piekła, na które ze wszech miar zasłużył swem życiem gorszącem.

Co się w twem sercu dziać będzie, gdy ci sami szatani, jakby niezadowoleni wołaniem poprzedniem, na nowe się zdobędą, mówiąc: *wedle mnóstwa bezbożności ich, oddal je.* [2]). Niewdzięcznika, jak zasługuje, usuń od oblicza Twego. Skoro nie chciał z Tobą być w przybytkach niebieskich, niech patrzy na nas w przepaściach piekielnych.

Co się w twem sercu dziać będzie, gdy obok tych głosów tak wstrętnych, posłyszysz i głos twego Anioła Stróża, ze skargą na ciebie, z żalem do ciebie, żeś radami jego, napomnieniami, przewodnictwem, niebacznie tyle razy wzgardził? Co się w twem sercu dziać będzie, gdy własne sumienie twoje z wyrzutami, z narzekaniami przeciw tobie wystąpi. Nie wątpię, że powiesz, że się samo z ust twych wyrwie owo Psalmisty słowo: *bojaźń i drżenie przyszły na mnie.* [3]).

II.

Nie mówiliśmy nic dotąd o obliczu Sędziego. Opat Gweryk w jednem ze swych kazań uczy, że oblicze Sędziego dla bezbożnych tak strasznem się pokaże, iż sami zażądają kar piekielnych, byleby tylko w to oblicze patrzeć nie byli zmuszeni. *Lżejszą jest nierównie rzeczą dla nas, powiedzą, być pochłoniętymi przez przepaście piekielne, niż wystawionymi na patrzenie w oblicze zagniewanego Boga.*

Patrz grzeszniku, co ci czynić wypadnie w tej strasznej chwili. Schronienia zapragniesz, o przywalenie cię góry i pa-

---

[1]) Psalm 9. 18. [2]) Psalm 5. 11. [3]) Psalm 54. 6.

górki poprosisz, obrony od samego piekła zażądasz; ale wszystko napróżno. Okazać się musisz przed stolicą Chrystusową [1]), spotkać się oko w oko z Tym, któregoś za życia tyle razy krzyżował, stosownie do owych słów Pisma: *patrzeć będą na mię, którego przebodli* [2]). Cóż to za okropne położenie!

Św. Antonin, arcybiskup florencki, wspomina w swych pismach o pewnym zakonniku, który przed śmiercią niezwykłą okazywał wesołość. Dziwiło to obecnych i skłoniło do zapytania, o przyczynę. Nie mogę być nie wesołym odpowiedział, skoro widzę, że jeden z braci naszych błogosławionych, Reginald imieniem, w tej chwili przyszedł mnie odwiedzić. Po niejakim czasie radość na twarzy umierającego zjawiła się znowu. Spytany i tą razą o przyczynę, odpowiedział: że sama aniołów królowa, Panna Najświętsza zaszczyciła go swem widzeniem. Powstańmy bracia, dodał, i część Jej, jaka się od nas należy, oddajmy. Zakonnicy spełnili umierającego życzenie, padli na kolana i głęboki złożyli pokłon. Rzeczy niezwykłe zaostrzały ciekawość i pobudzały do pilnego na wszystko zważania. Na konającym, zamiast przed chwilą okazywanej radości, ujrzeli bladość trupią, przestrach wielki, pot rzęsisty; z ust jednocześnie wydobyły się słowa: *Chrystus przyszedł, aby mnie sądził.*

Patrzmy bracia na tego zakonnika. Przed przyjściem Chrystusa, dopóki mu wzrok duszy jednego z błogosławionych i Pannę Najświętszą ukazywał, był wesołym, ale za pojawieniem się Chrystusa wesołość znikła, twarz się bladością powlekła, pot tak obficie począł występować, że obecni zaledwie z ocieraniem nadążyli.

Śmiej się teraz, ktokolwiek tych słów słuchasz, przy popełnianiu różnego rodzaju grzechów, powtarzaj: *i cóż mi się złego stało?* Czy się do kradzieży, czy do oszukaństwa, czy do rozpusty posuniesz, nie wiele troszcz się o sumienie, ale pamiętaj, że kiedyś przed obliczem Chrystusa staniesz, że śmiech twój, radość twoja, nie oglądanie się na sumienie; w strach się straszny obrócą. Jeśli wielkość majestatu Zbawiciela przeraziła na górze Tabor Apostołów, jakoż daleko bardziej przerazi ciebie, gdy nie dla objawienia swej chwały, ale dla pomszczenia swej zniewagi przyjdzie. Do gór się z prośbą zwrócisz, żeby na cię padły, żeby cię przykryły, ale góry przed obliczem Pana jak wosk się rozpłyną [3]). *Kto stanie*, pyta Malachiasz prorok, *aby patrzał na zagniewanego Sędziego?* [4]). Staniesz ty o grzeszniku, odpowiadam, ale

---

[1]) II Kor. 5. 10. [2]) Zach. 12. 10. [3]) Psalm 96. 5. [4]) Mal. 3.

takie stanie jest czemś gorszem nad samo piekło. Święty Jan Chryzostom dodaje, *że kto zmysłów nie postradał, kto jeszcze jaką taką przytomność zachował, ten pewno większą gotowość okaże do pogrążenia się jak najprędszego w piekło, niż do stawienia się twarzą w twarz na sąd przed Bogiem.*

O! jakże przerażającym jesteś sądzie Boga; samem nieraz wezwaniem, samem zapowiedzeniem, że chwila twej czynności nadeszła, z życia wyzuwasz. Zdarzeń, jakie miało miejsce z królem Baltazarem, w ciągu ubiegłych wieków powtórzyło się niemało. Jeśli nie pisząca na ścianie ręka wyrazów: *Mane, Thecel Phares*, to jaki inny znak oznajmiał czas do stawienia się przed Bogiem.

I tak, biskup Sydoniusz za swego życia wiele ucierpiał od dwóch kapłanów. Jeden z nich uprzedził na tamten świat swego zwierzchnika, drugi objął po nim stolicę biskupią. Pierwszego jaki spotkał los, nie wiemy, o drugim wiadomo, że podczas uczty, kiedy niósł kubek z winem do ust, nagle pobladł i wkrótce ducha wyzionął, te tylko powiedziawszy słowa: *jestem na sąd Boga wezwany.* Inny, nie mniej uderzający przykład, miał miejsce w Szkocyi, w wieku siedemnastym. Mąż wpływowy, Kameron, namowami swemi sprawił, że zamordowano kilku niewinnych i popełniono przytem wiele innych krzyczących nadużyć. Na pomstę nie długo czekał, w nocy przed Bożem Narodzeniem, kiedy smacznie zasypiał, głos wprost do siebie zwrócony posłyszał: *Kameronie, Kameronie, staw się na sąd i zdaj z życia twego rachunek.* Było to we śnie, ale po przebudzeniu tak się przeraził, że za chwilę życie zakończył.

Nauka straszna dla wszystkich, których sumienie jest grzechem obciążone, bo lada chwila mogą być, jak Kameron na sąd wezwani. Kto wie, czy po wezwaniu zaraz się przed trybunałem Boga nie zjawią. Wszystko, co myśleli, co mówili, i co czynili, pod ścisły rachunek wzięte zostanie: „*Onego czasu będzie Pan szperał Jeruzalem ze świecami* [1]). Nie pominie nic, rozbierze wszystko co było niedobre, występne, co świadczyło o niewdzięczności stworzenia względem Stwórcy. Każdy czyn, każdą mowę, każdą myśl nawet roztrząśnie i stosownie do wartości oceni. Temu wszystkiemu musisz być przytomnym, na to wszystko musisz patrzeć, to wszystko słyszeć. Zapragniesz śmierci, ale śmierć od ciebie

---

[1]) Sof. 1. 12.

ucieknie; nie to, co zechcesz; ale to, czego nie zechcesz, zewsząd cię otoczy, Chrystus Pan z wyrzutami przeciw tobie wystąpi, coś złego uczynił, na pamięć ci przywiedzie, niewdzięczność, jakiejś się dopuścił, przypomni. Jam Bogiem twoim, powie, tylu innych zostawiłem w nicości, podczas kiedy ciebie powołałem do życia. Miłość moja ku tobie była wielka, własną krwią wybawiłem cię z niewoli szatana, z syna gniewu przysposobiłem na syna łaski. Tyś to wszystko za nic poczytał i tyluś obcym bogom cześć składał, ileś stworzeń bardziej niż mnie miłował. O niewdzięczny!

Jam twoim Panem, bardzo mi chodziło o twoją służbę, byś się do niej poczuwał, byś ją spełniał, tobie oddałem, cokolwiek niebo, powietrze, morze, ziemia ma dobrego. Tyś tą myślą moją wzgardził i zamiast mnie, ciałuś służył, światu, szatanowi, nierządnicom, wszelkiego rodzaju występkom. „*Złamałeś jarzmo moje, rozerwałeś związki moje, powiedziałeś: służyć nie będę*“ [1]). O niewdzięczny!

Jam twoim Ojcem, karmiłem cię, odziewałem, ozdabiałem; karmiłem do przesytu, odziewałem do zbytku, ozdabiałem do podziwu. Za to wszystko, gdzie miłość mnie należna? rzeczyś znikome i przemijające miłował, a mnieś obrażał i nienawidził. O niewdzięczny!

Niczem innem nie byłeś, tylko niegodziwym sługą, żadnego innego wyroku się nie spodziewaj, tylko tego, którym odrzucam od siebie potępieńców. „*Idźcie przeklęci w ogień wieczny*“ [2]). Idź bezbożniku, niegodziwcze, na Boga niepomny, idź precz odemnie, Pana twego, Boga twego, Ojca twego, Zbawiciela twego, pierwszego początku i ostatecznego końca twego. Idź precz z królestwa mego, z przed oblicza mego, od Aniołów moich, Apostołów, Męczenników, Wyznawców, Panien, Najświętszej Matki mojej, której łaskę za nic sobie ważyłeś. Idź precz odemnie, na męki straszne, na wygnanie wieczne, na wygnanie bez nadziei zobaczenia kiedykolwiek ojczyzny niebieskiej. Idź przeklęty, zarówno na duszy, jak i ciele, idź w ogień, który nigdy nie gaśnie, w ogień, który cię palić będzie, nie przez lat kilka, nie przez lat tysiąc, nie przez dziesięć tysięcy, ale przez wszystkie wieki wieków.

Pomyśl, co się w twem sercu dziać będzie grzeszniku, gdy

---

[1]) Jer. II 20. [2]) Mat. 25. 41.

ten wyrok posłyszysz, gdy wygnanie przed sobą ujrzysz, gdy w piekielnych katuszach się znajdziesz. Ze złorzeczeniem pewno wystąpisz i na noc, w którąś się począł, i na dzień, w który się narodził. Ale to złorzeczenie żadnego ci pożytku nie przyniesie. Teraz złorzecz grzechom, które popełniasz, a w dzień sądu coś nierównie lepszego, niż złorzeczenie na twych ustach się zjawi. Teraz czyń pokutę krótką, a uwolnisz się w dzień sądu od pokuty wiecznej.

Posłuchaj, co ci powiem, owszem posłuchajcie wszyscy, jak tu zebrani jesteście; nie mnie, ale wspomnionego już poprzednio Gweryka. Przecudnie się wyraża w swej mowie o marnotrawnym synu. *Pokutujących pokora jest siły niesłychanej u Wszechmocnego*, mówi. *Niezwyciężonego zwycięża, nieprzejednanego jedna, strasznego w łaskawego przemienia.*

Pokutujmy, byśmy z Sędziego mieli Ojca, któremu cześć i chwała, niech będzie przez wszystkie wieki wieków. Amen.

NAUKA

na

DRUGĄ NIEDZIELĘ ADWENTU

o

PIERWSZEM PRZYJŚCIU JEZUSA CHRYSTUSA.

„Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?“ *Ew. u ś. Mat. r. 11.*

Zeszłej niedzieli Ewangielia święta przypomniała nam drugie przyjście Jezusa Chrystusa, przy końcu świata uskutecznić się mające; tej niedzieli przypomina przyjście pierwsze z miłości dla nas podjęte, przez cudowne narodzenie się z Maryi w stajence betlejemskiej. Nie wprost nam o tem przyjściu mówi, ale ubocznie przez uczniów Janowych, przez cuda na które ci uczniowie patrzyli, przez odpowiedź jaką na swe pytania otrzymali.

Chodzi wam o to, zdawał się mówić Chrystus Pan, kim jestem, za kogo mnie uważać macie, w tym celu przybyliście do mnie, by się dowiedzieć odemnie, w tym celu przysłał was Jan, Poprzednik mój. Byliście świadkami, com przed chwilą w oczach waszych czynił; donieście o tem Janowi, powiedzcie, że ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim opowiada się Ewangielia; on najlepiej z tego wniesie, kim jestem, za kogo mnie i wy i on uważać macie.

Na wiele wieków przed mojem przyjściem na świat, prorocy znać dawali, że świata Zbawiciel takie właśnie rzeczy czynić będzie, jakieście widzieli. Innej, lepszej odpowiedzi żądać nie możecie — ta jest aż nadto wystarczająca.

Nie bez korzyści, ja myślę, będzie, jeśli po tym wstępie, zaznaczającym odpowiedź w cudach, daną Janowi przez uczniów,

uprzytomnimy sobie kilka miejsc z Pisma świętego, takich, które się odnoszą do przyjścia Zbawiciela i wyciągniemy ztąd odpowiednią naukę dla siebie. Do ołtarza się zwróćmy.

Gdy ty, Panie, do nas przemówisz, gdy nas swą łaską wesprzesz, słowa moje, pomimo że nieudolne, cel zamierzony osiągną, serca słuchaczów ku Tobie i twej nauce pociągną. Panno Przeczysta, Matko nas wszystkich wspólna, wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

Dwie były przyczyny, dla których przyjście Jezusa Chrystusa na wiele wieków przedtem zapowiedzianem zostało. Pierwsza polegała na tem, żeby ludzie sprawiedliwi, ludzie pobożni o swojem zbawieniu nie rozpaczali; druga na tem, aby się czynami dobremi, życiem wzorowem na przyjęcie tak wielkiego Pana gotowali. Rzecz była niezmiernej wagi i dlatego sam Sprawca onej pragnął, aby się we właściwem świetle przedstawiła. Podobnie jak król ziemski, kiedy się do jakiego miasta udać zamierza, o swojem przybyciu zawiadamia; tak Jezus Chrystus, Syn Boży, król królów, kiedy na ten świat przyjść miał w postaci ludzkiej, znać o tem dawał przez wybrańców swoich, od czasu do czasu pojawiających się.

I tak, kiedy ludzie byli jeszcze pod prawem natury, Patryarcha Jakób, jeden z owych wybranych, tak Chrystusa Pana zapowiadał. „*Nie będzie odjęte berło od Judy, ani wódz z biódr jego, aż przyjdzie który ma być posłan, a on będzie oczekiwaniem narodów*“ [1]).

Pod prawem pisanem, pomiędzy innymi, Mojżesz i Izajasz przypominali ludowi przyjście Zbawiciela świata „*Proroka wam wzbudzi Pan*, mówił Mojżesz, *zpośród braci waszej, którego jako mnie słuchać będziecie* [2]).“ Że przez tego Proroka rozumiał Chrystusa, zaświadczył to na innem miejscu sam lud, wołając: „*Ten jest prawdziwie on Prorok, który miał przyjść na świat* [3]). „*Oto Panna pocznie i porodzi syna*, mówił Izajasz *i nazwią imię jego Emanuel*“ [4]). Że miał na myśli Jezusa Chrystusa, kiedy tak mówił, świadczy Łukasz święty, powtarzając słowo w słowo tę samą przepowiednię [5]).

---

[1]) Gen. 49, 10. [2]) Deut. 18. [3]) Jan. 6, 14. [4]) Iz. 7, 14. [5]) Łuk. 1, 31. Mat. 1, 23.

Kiedy już czas łaski nadchodził, Jan Chrzciciel się pojawił, dobrze przez trzydzieści lat na puszczy przygotowany do swego posłannictwa. Poprzedników swoich godnością, świętością, o wiele przewyższał. Ten wskazując palcem Chrystusa rzekł: *„oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata. Tenci jest, który przedemną był, któregom ja niegodzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika jego“* [1]).

Ale może powiesz, bracie kochany, jakim się to sposobem stało, że Jan posłał uczniów do Chrystusa z zapytaniem, kim jest, chociaż wiedział o Chrystusie i ukazywał Chrystusa? Odpowiedź łatwa, czynił to nie przez wzgląd na siebie, ale przez wzgląd na swoich uczniów, posłał ich aby własnemi oczyma patrzyli na cuda, które Chrystus Pan dokonywał, aby patrząc, uwierzyli weń. O śmierci swojej, że już wkrótce nastąpi, wiedział i dlatego pragnął, aby uczniowie jego do Chrystusa przylgnęli, aby w nim swego Przewodnika i Ojca znaleźli.

Myśl Jana była znana Chrystusowi dobrze, nietylko odpowiedź dał na nią, jak należało; ale nadto z uwagi, że człowiek łatwo upada, kiedy się w trudnych okolicznościach znajduje, te słowa dorzucił. „Błogosławiony jest, który się nie zgorszy ze mnie, który wiary swojej w Bóstwo moje nie zachwieje, gdy mnie na męki straszne i śmierć krzyżową skazanym ujrzy. *Odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli* [2]).

II.

Krótkie słowa, ale ileż zbawiennych nauk w sobie zawierają! Nie słowami, zdawał się Zbawiciel mówić, ale czynami i to takiemi czynami, jakieście przed chwilą widzieli, odpowiadam na wasze pytanie. Kim jestem, za kogo mnie uważać macie, te czyny, aż nadto wyraźnie pokazują. Ktokolwiek w przyszłości zechce was pod względem wiary na swoją stronę pociągnąć, niech pierwiej podobne jak ja tej wiary dowody złoży. Uczyłem, słyszeliście; ale jednocześnie, dla stwierdzenia, że nauka przezemnie podawana jest Boską, przywracałem wzrok ślepym, słuch głuchym, chód chromym, czyniłem to właśnie, co według Izajasza

---

[1]) Jan. 1. [2]) Łuk. 7, 22.

i innych proroków czynić miał świata odkupiciel — Mesyasz. „*Odnieście to Janowi*“ [1]).

Gdy wam kiedy przyjdzie drugich uczyć, drugim jakie polecenie dawać, obowiązki jakie na drugich wkładać; natenczas wspomnijcie sobie na to, com przed chwilą w oczach waszych dokonywał, i słowo wasze, rozkaz wasz poprzedźcie czynem, przykładem własnym. Nie idzie koniecznie, aby czyn wasz i przykład cechowały się jakąś nadzwyczajnością, przechodziły wasze siły; ale żeby zmierzały ku pożytkowi drugich, aby wlewały w otaczających was przekonanie, że sami pierwsi spełniacie, do czego innych zobowiązujecie.

Same przez się te słowa nasuwały się do zapamiętania, jak uczniom Janowym z zapytaniem do Chrystusa Pana przybyłym, tak i nam, dziś, po tylu wiekach, to zdarzenie sobie przypominającym. Przy spisywaniu Dziejów Apostolskich, spisujący opowiadanie swoje rozpoczął od zrobienia tej uwagi, że chce o wszystkiem nadmienić, wszystko wyszczególnić, co Jezus *czynił* i czego *uczył* [2]). Apostoł narodów, Paweł święty, w liście, który pisał do Tymoteusza, a w którym dawał mu przestrogi, jak ma sobie postępować na swem stanowisku biskupiem w Efezie, główny nacisk kładzie na przykład dobry, na zachowanie się wzorowe. „*Żaden*, są słowa Apostoła, *młodością twą niech nie gardzi: ale bądź przykładem wiernych w mowie, w obcowaniu, w miłości, w wierze, w czystości.*“ *Bo to czyniąc i samego siebie zbawisz i tych, którzy cię słuchają*“ [3]).

Gdy to pisał Apostoł, nie samego tylko Tymoteusza upominał, ale w jego osobie wszystkich starszych, wszystkich zwierzchników, wszystkich pieczę nad drugimi mających. Ukochanego Zbawcy, Jezusa Chrystusa postępowanie, pragnął, żeby nietylko Tymoteusz, ale każdy inny i wszyscy za wzór dla siebie brali.

Wszelka przestroga, nawet kara surowa, nie na wiele się przyda, gdy przestrzegający lub karzący wymaga czegoś po swoim podwładnym, zabrania mu czegoś lub zaleca co, zobowiązuje do czego, a sam całkiem inną idzie drogą, owszem nieraz całkiem przeciwną. Dopóki nie będzie w stanie powiedzieć o sobie, co mówił Zbawca: „*przykład wam dałem, abyście jakom ja czynił, tak i wy czynili* [4]), dopóki mówię nie będzie w stanie z ręką na sercu powiedzieć o sobie tego, dopóty, niech wie, że przestroga jego,

---

[1]) Mat. 11, 4. [2]) Akt. Apost. 1. 1. [3]) I. Tym. 4, 12. 16. [4]) Jan. 13. 15.

a nawet kara, skutku pożądanego na podwładnych, na zależących od niego nie wywrą. Ten może się słusznie domagać od drugich spełnienia obowiązku, kto sam ciążący na nim obowiązek wiernie spełnia. Ten najdzielniej przemówi, kto jak Chrystus Pan mowę swoją, postępowaniem dobrem, uczynnością, świadczeniem przysług poprzedzi. Bez podnoszenia głosu, bez używania groźby mowa człowieka takiego na drugich silnie działa, do przyjęcia jej i wykonania zniewala.

Ktokolwiek więc rozważasz ze mną w nauce dzisiejszej i pierwsze przyjście Chrystusowe, i pytanie mu rzucone, i odpowiedź, jaką dał; ktokolwiek chcesz pożytek ze swego rozważania odnieść, chwilę na to rozważanie poświęconą za niestraconą uważać, zapisz sobie raz na zawsze w pamięci, stosuj ustawicznie do siebie, wykonywaj na sobie owo polecenie Chrystusowe: „*Dałem wam przykład, aby jakom ja wam uczynił, takeście i wy czynili* [1])." Amen.

---

[1]) Jan. 13, 15.

WIEK IV.

DRUGA NIEDZIELA ADWENTU.

NAUKA

ŚWIĘTEGO JANA CHRYZOSTOMA

Patryarchy Carogrodzkiego

O

POSELSTWIE JANA DO PANA JEZUSA.

„Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?“ *Ew. u ś. Mat. r. 11.*

Święty Jan Chrzciciel, Poprzednik Chrystusów, ze względu na ciało był człowiekiem; ale ze względu na życie swoje, ze względu na łaskę—prawdziwym aniołem. Prócz zewnętrznej postaci, surowem życiem wycieńczonej, ludzkiego prawie nic w nim nie było—duch przemagał, ciągle pod wpływem łaski zostając. Ciałem przebywał w więzieniu. ale duszą bezustannie znajdował się w niebie. Więzienie, do którego wtrącił go Herod i które uważał za karę dla niego, on miał za dobrodziejstwo. Gniew Heroda przyjmował Jan jako miłosierdzie Boga, ponieważ usunięcie się od świata, zejście ze świata sprawia świętym radość niewysłowioną.

Było z nim tak, jak bywa z człowiekiem, który się spieszy dokąd, który pragnie rzeczy jakiej, a ten który nie wie o jego myśli, sądząc że mu na przekór robi, pomaga mu właśnie do tem rychlejszego uskutecznienia zamiaru. Bezbożny, sądzi że największą przykrość wyrządzi sprawiedliwemu, gdy go z życia wyzuje; tymczasem sprawiedliwy pragnąc gorąco połączenia się ze swoim Stwórcą, wyzucie z życia uważa za dobrodziejstwo

dla siebie. Jak robotnik po wykonaniu naznaczonej sobie roboty cieszy się, że przed obliczem pana swego stanie; tak i Jan, po wywiązaniu się z posłannictwa swego, cieszył się, że do Boga idzie. Na myśl o śmierci, nietylko smutek go nie ogarniał; ale samo zwlekanie dnia, w którym śmierć nastąpić miała, za karę sobie uważał.

Chcesz wiedzieć, bracie, co to znaczy być wyższym nad ludzką naturę, co to znaczy zostawać pod wpływem Bożej łaski? — Patrz na Jana. Kiedy się znalazł w więzieniu, kiedy był tam wtrącony przez Heroda, nie swojem położeniem się zajmował, nie o siebie się troszczył; ale o innych zbawieniu myślał, o uczniów mianowicie bardzo mu chodziło. Nie w innym, tylko w tym celu wezwał ich do siebie; nie w innym, tylko w tym celu kazał się im udać do Chrystusa i zapytać. „*Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?*“ [1])

Na pierwszy rzut oka, dziwnem wydaje się to postępowanie Jana, dziwnem zapytanie: *tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?* Nie kto bowiem inny tylko on sam, na pewien czas przedtem, kiedy się Chrystus po chrzest zbliżał, rzekł: „*Ja potrzebuję, abym był ochrzczon od Ciebie, a ty idziesz do mnie?*“ [2]). Nie kto inny tylko on sam, kiedy Chrystus wśród licznej rzeszy postępował; wskazując nań palcem rzekł: „*Oto Baranek Boży, oto, który gładzi grzechy świata.*“

Nadto, jeszcze pierwej nim się narodził, pierwej nim światło dzienne ujrzał, jeszcze w łonie swej matki będąc, nietylko poznał Chrystusa; ale skoczeniem duchowem, matkę swą — Elżbietę — prorokinią uczynił, tak, iż na widok Maryi zawołała: „*Zkądże mi to, że przyszła matka Pana mego do mnie?*“ [3])

Tymczasem teraz zachował się, jakby nic nie wiedział; uczniom swoim, z poselstwem ich wyprawiając, pytać kazał. „*Tyś jest który masz przyjść, czyli inszego czekamy?*“ Ale nie zapominajmy, że w tem wszystkiem Jan miał głównie na myśli nie siebie, ale swych uczniów: o sobie wiedział, że już dni jego policzone, że wkrótce umrze, chciał przeto swych uczniów z Chrystusem Panem lepiej zaznajomić, do Chrystusa Pana bardziej zbliżyć. Postępował, jak zwykł postępować ojciec troskliwy: *przed śmiercią swe dziatki powierzał dobremu opiekunowi.* Pragnął, nim zejdzie z tego świata, widzieć swych uczniów silnie ugruntowanych w wie-

---

[1]) Mat. 11, 3. [2]) Mat. 3. 14. [3]) Łuk. 1, 43.

rze; chciał, żeby bez wahania, bez powątpiewania, żeby mocno wierzyli w Chrystusa Pana. Jak dobry ojciec, kiedy widzi, że dziatki jego zachowują się przykładnie, że im nie zbywa na roztropności, spokojnie umiera, bez obawy o swych najdroższych; tak i Jan, aby go nic nie trwożyło przed śmiercią, aby owszem z radością mógł ją podjąć, pragnął widzieć swych uczniów doskonale z Chrystusem Panem złączonych.

W braku lepszego, z ojca bierzemy podobieństwo, by sobie rzecz jako tako przedstawić; ale Janowi chodziło o coś więcej, niż chodzi zwykle ojcu. Uczniowie jego nie byli dziećmi jego, opiekował się nimi tylko, miał ich przy sobie, zajmował się nimi, dbał bardzo o nich, słowem, spełniał względem nich jak najgorliwiej obowiązki wychowawcy, nauczyciela, przewodnika. W skutek tego wywiązała się pomiędzy nim i nimi miłość wielka; w odniesieniu zaś do Chrystusa Pana, gdy nauczać począł i sławy nabierał, była w nich jakby niechęć [1]). Jan chciał to naprawić, chciał, by udając się do Chrystusa i czyniąc Mu zapytanie byli naocznymi świadkami cudów przez Niego dokonywanych, by tym sposobem zamiast niechęci powzięli ku Niemu miłość, większą jeszcze, gorętszą, niż mają dla Jana. Nadzwyczaj trafny sposób wynalazł sprostowania uczucia tych, którymi się dotąd zajmował. Przywiązania do siebie nie ganił, ale chciał, aby to przywiązanie daleko silniej i wewnątrz tkwiło i nazewnątrz się objawiło względem Zbawiciela świata, Jezusa Chrystusa, któremu on tylko drogę torował, którego sługą był.

Gdy mówi: *tyś jest który masz przyjść, czyli inszego czekamy?* do zrozumienia daje, że dwóch było, co przyjść mieli: *Chrystus* i *antychryst.* Podobną uwagę inną razą i Jezus Chrystus robił, mówiąc. „*Jam przyszedł w imię Ojca mego, a nie przyjęliście mnie; inny przyjdzie w imię swoje, a przyjmiecie go.*“ Zaznaczył tą swoją uwagą, że kto nie przyjmuje Chrystusa, ten tem samem zostawia siebie antychrystowi, czeka na niego, robi przygotowanie, złe brojąc, grzech do grzechu dodając.

Myśl była jasna, zwłaszcza dla Chrystusa Pana, w tem, co czynił Jan. Pod wpływem łaski działał, wszystko zatem co działał, miłem było Bogu i wiadomem, stosownie do owych słów Apostoła: „*Ten co zna serca, wie czego żąda duch.*“ Człowieka duchowego, duchowy łatwo rozumie. Cielesny zaś nie rozumie du-

---

[1]) Mar. 2.

chowego, ale sam dobrze przez duchowego bywa rozumiany. Sąd człowieka duchowego zawsze jest zdrowy, bo namiętności ciała udziału w nim nie biorą; z człowiekiem cielesnym rzecz się ma inaczej, ten co mówi, to zwykle według ciała mówi, zwykle według ciała rozumie.

Jan był człowiekiem ducha, był raczej aniołem niż człowiekiem, jakieśmy powiedzieli na początku. Chrystus Pan był Bogiem, był Słowem wcielonem, za zjawieniem się uczniów Janowych, po uczynionem przez nich zapytaniu, miasto natychmiastowej odpowiedzi, kim był, pierwej kilka cudów dokonał, poczem w te słowa do uczniów się odezwał. „*Szedłszy odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim się Ewangielia opowiada.*“ [1]).

Doskonała była odpowiedź, nadzwyczaj zbawiennie wpłynęła na pytających się. Skutek, jaki zamierzył Jan święty, w uczniach nastąpił, całem sercem przylgnęli do Chrystusa, po stracie swego dotychczasowego Mistrza, znaleźli w Chrystusie Ojca, znaleźli Zbawiciela, znaleźli Boga, któremu niech będzie cześć i chwała przez wszystkie wieki wieków [2]). Amen.

---

[1]) Mat. 11. 4. 5. [2]) Chryzost. H. 27 in cap. Math. 11, Tom. 7.

NAUKA

na

TRZECIĄ NIEDZIELĘ ADWENTU.

o

PIEKLE.

„Posłali Żydowie z Jeruzalem kapłany, lewity do Jana, aby go spytali: ktoś ty jest?“
Ew. u św. Jana r. I.

Gdyby ludzie przynajmniej tyle okazywali chęci do zapoznania się z własnościami piekła, ile Żydzi okazywali do zapoznania się z osobą Jana; nie byłoby tylu potępionych, piekło nie pochłaniałoby w swych przepaściach tyle ofiar. Poznanie bowiem tej lub owej rzeczy ma to do siebie, że zwykle nas pociąga, gdy rzecz jest dobra, lub odstręcza, gdy rzecz jest zła.

Z piekłem i jego własnościami mógłby nas najlepiej zaznajomić sam duch zły, krótkiem choćby powtórzeniem, czem był, czem się później z własnej winy stał. Mógłby nam powiedzieć: z anioła światłości przeszedłem w uosobienie ciemności, z przybytków obfitujących w wieczne szczęście, dostałem się skutkiem pychy w miejsce pełne grozy. Męka, jaką ponoszę do wysłowienia jest niepodobna, napróżno chciałbym ją z czem porównać, doznacie kiedyś jej sami, gdy za przykładem moim pójdziecie, i to samo miejsce na mieszkanie wam przeznaczone zostanie.

Ale duch zły jest duchem kłamstwa, mógłby w nas zatem swą mową wzniecać pewną wątpliwość. Lepiej nierównie, gdy za niego odezwie się który z potępionych. Przewrotnego bogacza mowę przekazała nam Ewangielia, gdy się po swej śmierci znalazł w piekle, pierwsze słowo, jakie wymówił, było: *męki cier-*

pię w tym płomieniu [1]). Poślij ojcze Abrahamie Łazarza, aby końcem palca umoczonym w wodzie sprawił mi ochłodę. Odpowiedzią odmowną nie zraził się, ale powtórną zaniósł prośbę, aby Łazarz udał się na ten świat i doniósł pięciu braciom jego przy życiu pozostałym, o katuszach, jakie ponosi, *aby i oni nie przyszli kiedyś na to miejsce mąk.* [2]).

Mają Mojżesza i proroki, brzmiała powtórna odpowiedź, *niech ich słuchają, a jeśli Mojżesza i proroków nie słuchają, chociażby kto z umarłych powstał nie uwierzą.* [3]). Mają doktorów i kaznodziejów, niech się od nich dowiadują, co trzymać należy *o piekle* i karach tam zadawanych, niech biorą na uwagę wszystko, co tam ponosić wypadnie i niech całej siły, na jaką ich stać, użyją, aby się tam nie dostali.

Drogi Jezu! pragniemy za Twą radą zstępować do piekła myślą za życia, byśmy tam nie byli zmuszeni zstąpić własną osobą po śmierci. Obznajmiaj nas z tem miejscem grozy i przerażaj zadawanemi tam mękami, byśmy zmieniwszy życie, zmienili tym sposobem czekający nas wyrok straszny. Poprzyj naszą prośbę swem wstawiennictwem Najświętsza Panno!

Zdrowaś Maryo!

I.

Nie uznawać piekła, jest to sprzeciwiać się Bożemu słowu. W Piśmie świętem, zarówno Starego jak i Nowego Testamentu, miejsc odnoszących się do piekła jest mnóstwo. Król Dawid dzięki składa Bogu w jednym ze swych psalmów, że duszę jego wyrwał z piekła. „*Miłosierdzie Twoje Panie wielkie jest nademną*, mówi, *wyrwałeś duszę moją z niższego piekła, będę wysławiał imię Twe na wieki.*“ [4]). Przewrotny bogacz, gdy się znalazł w piekle po śmierci, zaraz dał znać o zadawanych tam mękach; *cierpię męki w tym płomieniu*, [5]) wołał. Wolno mu było podnieść oczy w górę i dojrzeć w oddaleniu Abrahama z Łazarzem, używających niewymownego szczęścia. Naturalnie, że przez to nietylko nie zmniejszył, ale owszem powiększył swoje cierpienie.

Chrystus Pan surowo upomina wszystkich, aby bez względu na ból pozbawiali się członków sprawiających zgorszenie [6]).

---

[1]) Łuk. XVI. 24. [2]) Łuk. XVI. 28. [3]) Łuk. XVI. 31. [4]) Psal. 85. 13. [5]) Łuk. 16. 24. [6]) Mar. IX 42.

Odetnij rękę, mówi, *jeśliby cię gorszyła, lepiej bowiem wnijść do żywota ułomnym, niż mając obie ręce dostać się do piekła w ogień nieugaszony* [1]). Z innemi częściami ciała, dla uchronienia się od wiekuistej zguby, każe postąpić tak samo. Jakby mówił: nie ociągaj się, nie zwlekaj, z zadaniem sobie największej przykrości na tym świecie, bylebyś tylko na tamtym uszedł miejsca, *gdzie robak nie umiera, a ogień nie gaśnie* [2]). Oto piekło według Bożego słowa.

Jestto miejsce grozy pełne. Jeden z błogosławionych, Furseusz imieniem, według świadectwa wielebnego Bedy. gdy raz ujrzał duchem przepaść piekielną, potem oblał się cały, chociaż to była zima, chociaż miał na sobie jedną i to lekką suknię. O świętym Bernardzie wiemy, że drżał, że od zmysłów niejako odchodził, ile razy myślą przepaść piekielną zgłębiał. Nie jestem w możności, mówił, wypowiedzieć słowami, co się we mnie dzieje, gdy na tę krainę potępionych wspomnę. Lękam się i robaka, który nigdy nie umiera i ognia, który zawsze gore i ciemności, które bez ustanku trwają. Tak na Świętych działało, tak ich przerażało samo wspomnienie piekła. Ztąd możemy wnieść, jak działa na tych, którzy się tam dostali, dla których stało się siedzibą. Gdy sami czytamy lub nam kto opowiada, co Chrystus Pan wycierpiał, włosy na głowie stają. dech w piersiach zamiera; ale cierpienia te, ponieważ nie przechodziły tego, co się w życiu doczesnem przydarza, przeto nie dorównywają, mówi święty Tomasz z Akwinu, nawet najmniejszemu cierpieniu piekielnemu. Więcej ponosi, mocniej cierpi w piekle każdy, chociażby mu się najlżejsza kara dostała: niż ponosili i cierpieli wszyscy męczennicy, ze swym królem na czele, Jezusem Chrystusem. Wyrabiajmy sobie ztąd pojęcie o zadawanych w piekle mękach i nie dziwmy się wcale, gdy na nie skazani bez ustanku powtarzają głosem nie do naśladowania: „*boleści piekielne otoczyły mię*“ [3]).

Niektórzy piekło porównywają ze studnią głęboką ciemności pełną, w której potępieni leżą bez możności ruszenia się, ze związanemi rękami i nogami. Ciemności w tej studni tak są straszne, że ani słońce, ani księżyc, ani gwiazdy, gdyby tam swemi promieniami przeniknęły, usunąćby ich nie zdołały. Jest

---

[1]) Mar. IX. 42. [2]) Mar. IX. 47. [3]) Psalm 17. 6.

tam i płomień, ale w tym płomieniu nie ma nic jasnego: *Bóg rozmiótł* [1]), że użyjemy wyrażenia Pisma, z tego płomienia, coby człowieka rozweselało — blask i światło — a zostawił tylko to, coby go dręczyło, to jest, dym duszący i palenie mocno doskwierające.

Wiemy, że ciemności, które nawiedziły były niegdyś Egipt, nadzwyczaj zabójczo podziałały na mieszkańców tej krainy. Nikt miejsca zmienić, nikt w inną stronę przejść nie mógł, temi ciemnościami byli wszyscy, jakby jakim łańcuchem związani [2]). W piekle dzieje się coś podobnego, tylko że wszystko jest nierównie gorszem, że nie pozostawia żadnej nadziei do zmiany jakiejkolwiek. Sama myśl, że tak będzie zawsze, że nigdy nie będzie inaczej, dręczy niewymownie i karę o wiele wyżej podnosi. Wielką była boleść króla Sedecyasza, gdy z tronu wyzuty i ócz pozbawiony, siedząc w więzieniu rozmyślał nad owem Boecyusza zdaniem: *iż z pomiędzy wszystkich nieszczęść, największem nieszczęściem jest, gdy sobie człowiek przypomina, że kiedyś był szczęśliwym*, — ale większą bez porównania jest boleść potępionych, gdy w ciemnem piekła więzieniu zamknięci i na straszne męki wystawieni przypominają sobie ów tron, który im Bóg łaskawie przeznaczył, a z którego się oni dla chwilowych uciech lekkomyślnie wyzuli, ową światłość, na którą bez końca patrzeć mogli, a zamiast której mają teraz dotkliwe ciemności, jako karę za złe ócz użycie.

Zawrzyjcie, proszę, przymierze z oczami waszemi i nie pozwalajcie im swobodnie spoczywać na tem, co jest niedobrem i za coby kiedyś wiecznemi piekła ciemnościami karane być miały.

II.

Inną niemniej dokuczliwą karą i zarazem własnością piekła jest ciasnota niesłychana. Małobyśmy powiedzieli, gdybyśmy potępionych w piekle do winogron w tłoczni, do śledzi w beczce, do cegieł w piecu przyrównali. Pomimo obszerności piekła ciasno jest niezmiernie dla wielości tam się znajdujących, dla wielości z dniem każdym przybywających. Rozszerza [3]) swe

---

[1]) Psalm 28, 7. [2]) Mądr. 17. 17. [3]) Iz. 5. 14.

czeluście to *miejsce mąk* [1]) dla pochłonięcia jak największej liczby, ale w miarę rozszerzania zaraz się zapełnia nowemi ofiarami.

Bóg różnym Świętym pozwalał niekiedy przeniknąć tajemnice tej krainy strasznej. Gdy raz papież Innocenty V, jeszcze jako kardynał, nawiedził pewnego pustelnika, ten go zapewniał, że widział dusze na kształt gęstego śniegu, lecące do piekła. Miej, bracie drogi, często przed oczyma to łoże ucisku strasznego, miej wtenczas szczególniej, gdy twe namiętności, które się jak woda wylewają, powściągnąć zechcesz. Ciasno było świętemu Eustachiuszowi w rozpalonym do czerwoności wole miedzianym; ciasno było gościom Diomedesa, gdy ich do żłobu koniom zamiast paszy ciskał, ale w porównaniu z ciasnotą piekielną, tamta ciasnota cieniem była, zabawką, żartem.

Nie dla czego innego, tylko dla tej ciasnoty piekła, święty Hieronim zamknął się, jak sam wyznaje, w odludnej grocie na pustyni. „*Dla bojaźni piekła*, są jego słowa, *na takie się więzienie skazałem, skorpionów i dzikich zwierząt towarzyszem stałem.*“ Cofniesz się i ty, bracie drogi, z szerokiej i wygodnej drogi, którą postępujesz, na ciasną i ciernistą; jeśli sprawę twego zbawienia, jak należy, do serca weźmiesz i jeśli to, co cię czeka w owem miejscu wiecznego zatracenia dobrze rozważysz. Obyś to jak najprędzej uczynił!

O karze działającej na powonienie, chyba i wspominać nie trzeba. Jeśli co, to ta kara jest nadzwyczaj dokuczliwa w piekle. Porównania na jej przedstawienie sobie szukalibyśmy napróżno. Co uważamy tu na ziemi za najnieznośniejsze, przed czem chronimy się jak najstaranniej, od czego odwracamy się ze wstrętem; to przyłożone do kary w piekle na zmysł powonienia działającej, jest jakby wonią róż, wonią najwyszukańszych pachnideł.

Z dopuszczenia Bożego zdarzył się w tym roku 1881 wypadek straszny. Wielu, jak wiadomo, w sam dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, zebranych w teatrze w Wiedniu spaliło się żywcem. Gazety opisywały, że skwierczące ciała ludzkie, wydobywający się dym, a z dymem woń nie do zniesienia, przejmowały przechodniów wstrętem, budziły obawę zarazy strasznej. Ale cała ta rzecz, jakkolwiek okropna, gdy

---

[1]) Łuk. 16. 28.

się z karą piekielną porówna, gdy się tyle ciał potępieńców na ogniu palonych pod uwagę weźmie, jest można powiedzieć niczem.

Za grzech rozpusty szczególniej ta kara na zmysł powonienia wymierzoną zostanie. Na tym świecie, aby jako tako rzecz zataić, noszą się suknie różnego rodzaju pachnidłami napuszczane; ale na tamtym, gdzie *miasto wdzięcznej woni będzie smród,* [1]) wymysł podobny żadnego zastosowania nie znajdzie. Przez miłość przeto waszego zbawienia ocknijcie się, proszę, ze zgubnego letargu cielesnego życia i jeśli kosztować nie chcecie, jak słodkim jest Pan, przynajmniej weźcie na uwagę, jak cuchnącem jest piekło.

Ogniem potępieńcy w piekle są i zewsząd otoczeni i na wskroś przeniknieni. „*Każdy ogniem,* jak mówi święty Marek, *będzie posolon*“ [2]). Własność piekielnego ognia zależy na tem, że chociaż pali, o spalenie jednak nie przyprawia, chociaż dymem dokucza, zaduszenia jednak nie powoduje; chociaż w okropny sposób dręczy, z życia jednak nie wyzuwa. Paleni tam będą potępieńcy jak słoma [3]), ale spaleni nie zostaną.

Pytał się kiedyś prorok Izajasz: „*Któż z was będzie mógł mieszkać z ogniem pożerającym, kto z was zamieszka z paleniem wiecznem?*“ [4]). Ach! nikt inny, tylko ty grzeszniku, który i do pokuty się nie bierzesz i poprawę z dnia na dzień odkładasz, do mieszkania w tym okropnym przybytku przez wyrok Boży zmuszony zostaniesz. Nie wiem co wtenczas powiesz? Najprawdopodobniej, że nic do powiedzenia nie znajdziesz, że milczenie zachowasz, gdy się w tym upale bez ochłody ujrzysz, w tym płomieniu bez powiewu wiatru, w tem pragnieniu bez kropelki wody, w tym ogniu, do którego nasz ziemski przyrównany, cieniem jest: „*Wszelka boleść wtedy na cię przypadnie,*“ [5]) wszystkie członki karze podlegną, najbardziej te, które najwięcej grzeszyły. Skarżymy się na długość czasu, na późność poranku, jeśli choćby jedną noc bezsennie, wśród bólów jakiej choroby, przepędzić jesteśmy zmuszeni. Pomyślmy, jakie skargi nasze będą, jakie wyrzekania w piekle, gdy całe ciało równie jak i dusza strasznym męczarniom podlegną!

„*Nagotowano,* mówi Pismo, *szydercom sądy, i ciałom głupich*

---

[1]) Izajasz. 3. 24, [2]) Mar. 9. 48. [3]) Mal. 4. 1. [4]) Izajasz. 33. 14. [5]) Job. 20. 22.

bijące młoty“ [1]). Co rozumieć należy przez te młoty? Ach! nic innego tylko płomienie piekielne, z taką siłą palące, jakgdyby członek każdy był młotem uderzany. Idźcie teraz grzesznicy, tarzajcie wasze ciała we wszelkiego rodzaju brudach, ale nie zapominajcie o owym ogniu, który w oddane na pastwę namiętności członki, jakby jakim młotem uderzy. Idźcie wyzuci z miłosierdzia, zatwardzajcie na kształt kamieni wasze serca; ale jednocześnie nie wypuszczajcie z pamięci piekielnego ognia, który równie nieczułym dla was się okaże, jak nieczułym jest młot miażdżący żelazo. Idźcie tyrani, ubogich ciemiężcy, okazujcie się dla bliźnich młotami, łączcie z uciskiem ucisk, ale zarazem pamiętajcie o piekielnym ogniu, który się z wami, równie jak młot z żelazem, po tyrańsku obejdzie. Idźcie bezbożni, nie wzbraniajcie niczego, chociażby to było najgorszem, ani swym uszom, ani swym ustom, ani swemu językowi; ale zarazem pamiętajcie, że ogień piekielny, który jak młot w was uderzy, swych razów, za źle użytą wolność, nigdy ponawiać nie przestanie.

Pomyśl, ktokolwiek mnie słuchasz, co się w twem sercu dziać będzie, gdy się wśród potępieńców znajdziesz. Nie wątpię, że zawołasz: *ciasno na mnie zewsząd w tym ogniu* [2]), *ciasno w duszy, ciasno w ciele, ciasno zarówno na władzach duszy, jak i członkach ciała.* Bodajbym się był nie rodził, lepiejby mi było, gdybym był nie żył, niż gdym życiem mojem niedobrem na takie męczarnie zasłużył! Przeklęte niech będzie więzienie, do którego się dostałem; przeklęty ogień, który mnie pali; przeklęci szatani, którzy mnie tak okrutnie męczą. O jakież-to przerażające słowa!

Ileś razy zgrzeszył ciężko, bracie kochany, tyleś razy do wymawiania tych słów, do ponoszenia tych kar gotowość okazał. Jeśli pomimo częstego grzeszenia, jeszcze tych kar nie ponosisz, tedy niczemu innemu tego nie zawdzięczaj, tylko wielkiemu miłosierdziu Bożemu. *Żeśmy nie zniszczeli*, mów z prorokiem, *to sprawiły miłosierdzia Twoje Panie*“ [3]). Nie zaraz, gdy upadamy, skazujesz nas na karę, ale stosownie do Twej łaskawości, bramy piekła przed nami jakby zamykasz i na pokutę cierpliwie czekasz. Tyleśmy razy Twej względem nas doświadczyli dobroci,

---

[1]) Przyp. 19. 29. [2]) Dan. 13. 22. [3]) Tren. 3. 22.

iż nie mylił się wcale Augustyn święty, gdy o Tobie napisał: *Panie, przed bramami piekła miłosierdzie Twoje.*

Okazuj to miłosierdzie, błagamy, względem nas i nadal, i spraw, byśmy postępowaniem naszem raczej na niebo zasługiwali, niż się w piekło pogrążali; spraw, byśmy Twoje święte oblicze, nie wstrętne piekieł straszydła oglądali; byśmy chwałę Twoją w niebie, nie jęki potępieńców w piekle słyszeli, byśmy towarzystwo z aniołami i wybranymi, nie zaś z duchami piekielnymi mieli; byśmy nie z potępionymi nienawiścią, ale ze świętymi Twymi miłością ku Tobie przez wszystkie wieki pałali. Amen.

NAUKA

na

TRZECIĄ NIEDZIELĘ ADWENTU

o

ŚWIADECTWIE JANA.

„Jać chrzczę wodą: ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie; któremum ja niegodzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika jego.“ *Ew. u ś. Jana r. 1.*

Bez wiary, że Jezus Chrystus, Syn Maryi Panny, jest świata Zbawicielem, nikt z nas ani się Bogu podobać, ani zbawić nie może. Wie o tem kościół święty, i dlatego w obecnym czasie każe czytać wyjątki, któreby nam przypominały tę prawdę i utwierdzały w wierze.

Wprawdzie Chrystus Pan świadectwa ze strony człowieka nie potrzebuje [1]), kim był, co mógł, dostatecznie świadczą czyny przez niego dokonane, cuda liczne w różnych chwilach i dla różnych osób uskutecznione [2]), żeby jednak ku nam się zniżyć, żeby słabość naszą uwzględnić, dozwolił i na świadectwo o sobie człowieka, dozwolił, żeby, jak to nam przypomina Ewangielia dzisiejsza, zaświadczył o nim poprzednik jego, Jan święty, żeby go wskazał ludowi wyraźnie, palcem; jak poprzednio przez wiele wieków wskazywali go inni prorocy w przenośniach, zdaleka.

Wielkim był ten świadek, na wiarę zasługiwał zupełną. W dalszym ciągu nauki dzisiejszej przytoczymy kilka dowodów, które nas utwierdzą w tem przekonaniu, i wyciągniemy ztąd

---

[1]) Jan. 5. 34. [2]) Jan. 14.

uwagi odpowiednie dla siebie. Niech ten Baranek, który gładzi grzechy świata [1]), wejrzy na niegodność naszą i łaską swoją dopomoże do uskutecznienia tego, cośmy zamierzyli. Do ołtarza się zwróćmy.

Nim o świadku twoim, Panie, coś mówić poczniemy, pierwiej z pokorą przed Tobą na kolana padamy i o pomoc prosimy tak do mówienia jak i słuchania potrzebną. Wstaw się za nami Panno Najświętsza. *Zdrowaś Maryo!*

I.

O takiego świadka, jakim był Jan święty, nie łatwo. Cenili go bardzo i współcześni. Gdyby było inaczej, nie byłby widział przed sobą poselstwa z pierwszorzędnego miasta, z Jerozolimy. Człowiekiem, który się niczem nie odznaczył, który jest podobny do wielu, nikt się nie zajmuje; gdzie on jest, co robi, jak czas swój przepędza; to nikogo nie obchodzi. Nawet miasto mniejsze o takiego człowiekaby się nie zapytało, a cóż dopiero Jerozolima, stolica Judzkiej ziemi, miasto arcykapłańskie i królewskie! Wielkim musiał być, głośnym, kiedy ujrzał przed sobą z tego miasta poselstwo.

Do posłów wchodzili starsi, znakomitsi. Jaka ich liczba była, nie wiemy, Ewangielia nam nie przekazała; ale wiemy, że byli tam kapłani i lewici, byli faryzeuszowie, którzy się od innych różnili odzieniem i pożywieniem, którzy dla swej nauki, dla swego na oko ścisłego zachowywania zakonu, uważali się i byli przez wielu uważani za świętszych. Otóż z takich składało się poselstwo przybyłe do Jana.

Jak go cenili, jak się nim zajmowali; wnosimy ztąd, że posłowie za swojem do niego przybyciem, nie zachowują się jako starsi, nie robią mu uwag, nie są dla niego z lekceważeniem; ale przeciwnie stają jako niżsi przed wyższym, pytają kim jest, sami nawet podają niektóre nazwy, *możeś ty jest Mesyaszem, może Eliaszem, może jakim z proroków?* Wielkie słyszeliśmy o tobie rzeczy, i te nas skłoniły, że w imieniu zwierzchności przed tobą stajemy i o wyjaśnienie prosimy. Tak był uważany przez współ-

[1]) Jan. 1.

czesnych świadek Chrystusa Pana, Jan święty; tak o nim trzymali ci, z którymi żył.

Przyczyn na to składało się kilka. Naprzód, że ze znakomitego pochodził domu. Matką jego, jak wiemy, była święta Elżbieta, ojcem Zacharyasz, arcykapłan [1]). Powtóre, że przyjście jego na świat było niezwykłe, że to przyjście zapowiedział Anioł, że Zacharyasz i Elżbieta znajdowali się w wieku bardzo podeszłym. Potrzecie, że podczas jego narodzenia stał się cud, Zacharyasz, który dotąd był niemy, po napisaniu na tabliczce, że dziecięciu ma być imię *Jan*, ze zdumieniem i radością obecnych odzyskał mowę i rozpowiedział wszystko, co miał sobie objawione przez Anioła, w świątyni Jerozolimskiej.

Gdyby innych przyczyn nie było, to i teby wystarczały do uważania Jana za człowieka nadzwyczajnego. Ale prócz tych, są i inne. Jan żywot prowadził bardzo świątobliwy, zgiełku ludzi unikał, w samotności na puszczy przebywał, szarańczą i miodem leśnym się karmił; za odzież służyła mu skóra wielbłąda [2]). Co mówił, lub czynił, to wszystko było chwalebne, miało na celu pożytek drugich, było niezmienne, cechy dębu na sobie nosiło, nie trzciny. O wygody swoje nie dbał, cierpliwością się odznaczał, prawdę miłował, sprawiedliwość. Śmierć poniósł, a Herodowi wciąż powtarzał: *nie wolno tobie mieć żony brata twego*. Postępowaniem swojem przypominał proroka Eliasza: jak Eliasz od Achaba [3]), którego strofował, tak on od Heroda cierpiał. Podnosiło go w oczach drugich jeszcze i to, że chrzcił ludzi [4]), którzy się nawracali i pokutę czynili; robił więc to, o czem wielu sądziło, że należy tylko do Chrystusa Pana, którego On palcem pokazywał. Przy tak wielkich zaletach, jakie Jan posiadał, nic dziwnego, że powszechne zajęcie obudził, że nietylko mieszkańcy wiosek około niego się skupiali dla słuchania jego nauk, ale poselstwo z miasta stołecznego Jerozolimy przybyło i to poselstwo złożone z osób znakomitszych. Dla cnót jego i dla pracy około nawracania drugich, sam Zbawiciel nietylko mu nazwę Anioła przyznał, ale i zapewnił, że pomiędzy narodzonymi z niewiast, nie było większego nad Jana Chrzciciela. „*Zaprawdę powiadam wam, nie powstał między narodzonymi z niewiast większy nad Jana Chrzciciela* [5])."

---

[1]) Łuk. 1. [2]) Mat. 3. Mar. 1. Łuk. 1. [3]) 3. Król. 18. [4]) Mar. 6. [5]) Mat. 11.

Nie mają więc najmniejszego powodu niewierni Żydzi, aby świadectwo takiego człowieka o Chrystusie odrzucać. Nie zbywało mu na żadnym z warunków, jakie prawy świadek mieć powinien. Tem więcej, że współcześni tak go wysoko cenili i w tym celu nawet do niego przybyli, aby go za Mesyasza uznali, gdyby ich mniemanie był potwierdził. Powiedz kim jesteś, co o sobie trzymasz? *I wyznał, a nie zaprzał, wyznał, żem ja nie jest Chrystus.*

II.

Tak to zawsze z wielkimi ludźmi bywa; gdy inni ich wynoszą, oni się sami uniżają. Gdyby był Jan chciał, gdyby nie miłował prawdy, byłby przez wysłanych z Jerozolimy uznany za świata Zbawiciela. Ale od niego podobna myśl była daleką; nie tylko tej godności sobie nie przywłaszczył, ale i taką nawet od siebie odsuwał, jaka mu się należała, na jaką zasługiwał. Eliasza i innych proroków, życiem swojem, nauką swoją, czynieniem dobrze, przypominał; ale gdy go zapytali, czy jest Eliaszem lub jakim innym prorokiem, on zamiast powiedzieć „*tak*“ przytoczył słowa z Pisma świętego i temi słowami na zapytanie odpowiedział. „*Jam głos wołającego na puszczy*, rzekł, *prostujcie drogę Pańską.*“ [1]).

Znaczyło to tyle, jakby był powiedział: przychodzicie do mnie z wielkiego miasta, zdaje się wam że o godność mi idzie, o nazwę, która sama z siebie nic nie znaczy; przyjmijcie wyznanie szczere. Żadnego z tych tytułów, o których napomykacie, nie przyznaje sobie; to co robię, jest tylko przygotowaniem do tego co wkrótce nastąpi, a czego dokona Pan mój i wasz, Jezus Chrystus. Jako Bóg był on przedemną, jako człowiek narodzi się w kilka miesięcy po mnie, teraz właśnie rozpoczął wielkie swe dzieło odkupienia. Dziwi was, że ja chrzczę tych, co się nawracają i pokutę czynią; ale nie dziwcie się, ja tylko chrzczę wodą, gdy przeciwnie ów Baranek Boży, ów Jezus Chrystus, któremum ja niegodzien nawet rzemyka u obuwia jego rozwiązać, chrzcić was będzie z wody i ducha, i tym chrztem zmyje wasze grzechy. Cześć, jakąbyście chcieli mnie złożyć, jemu składajcie.

---

[1]) Jan. 1. 23.

Ach! jakaż to się pokora przebija w tych słowach Jana, jaką naukę nam daje, żebyśmy się nigdy nie wynosili, nigdy nie przechwalali, ani z naszego urodzenia, ani z naszych cnót; abyśmy zawsze o sobie nizko trzymali, *gdyż pysznym się Bóg przeciwi, a tylko pokornym łaskę daje* [1]). Im jesteś większy, im wyższą godność piastujesz, tem bardziej się upokarzaj; gdyż tylko tym sposobem i wobec ludzi i w obec Boga łaskę znajdziesz.

Za przykładem także Jana, własnym przykładem mamy torować drogę Panu, już-to na jego przyjście do nas przez łaskę i miłosierdzie; już na jego przyjście, gdy nas z tego świata do porachunku wezwie. — „*Bądźcie gotowi*, mówi do nas, *bo tej godziny, której się nie domniemywacie, Syn człowieczy przyjdzie.*“ [2]).

Byłoby bardzo źle, gdybyśmy wtedy, zamiast pełnych otuchy, usłyszeli groźne słowa z ust Zbawiciela naszego, zamiast: *pójdźcie błogosławieni Ojca mego*, usłyszeli: *idźcie precz odemnie w ogień wieczny* [3]). Wcześnie nas przestrzega, wcześnie upomina, pragnie bardzo, aby nas ku sobie pociągnął, nie od siebie odepchnął.

Przedewszystkiem chce, abyśmy w sobie stłumili pychę, abyśmy się nie wynosili ani z naszego urodzenia, ani z naszych zdolności; abyśmy na wzór Jana umiłowali pokorę. Powtóre, abyśmy w słowach, uczynkach i obietnicach naszych dobrych, nie chwiali się jak trzcina, nie przechylali się raz na jedną, to znowu na drugą stronę, ale byli stałymi. Po trzecie, abyśmy w pokarmach i odzieniu nie przebierali, ale się zadawalniali małem, poprzestawali na tem, co jest niezbędne. Po czwarte, abyśmy prawdę mówili, sprawiedliwości przestrzegali, każdemu co się należy oddawali, nikogo nie zwodzili, wszystkich w Bogu i dla Boga miłowali.

Takiej nam nauki ze siebie dostarcza Jan święty, Chrystusowi Panu drogę torujący i świadectwo o nim dający. Przyjmijmy ją bracia i starajmy się wykonywać jak najściślej. Amen.

---

[1]) Jak. 4, 6. [2]) Łuk. 12, 40. [3]) Mat. 25, 41.

WIEK IV.

TRZECIA NIEDZIELA ADWENTU.

NAUKA
ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA, BISKUPA HIPPONY
O
POSELSTWIE ŻYDÓW DO JANA.

„W on czas posłali Żydowie do Jeruzalem kapłany i lewity do Jana, aby spytali: ktoś ty jest?“ *Ew. u ś. Jana r. 1.*

Nieraz słyszeliście, bracia kochani, i dobrze o tem wiecie, że święty Jan Chrzciciel, w skutek swej pokory, w skutek cnotliwego życia, zasłużył sobie być przyjacielem Zbawiciela świata, przyjacielem dbającym nie o siebie, szukającym chwały nie swojej; ale tego, którego poprzedzał i o którym głośno wszystkim rozpowiadał. Inni prorocy, których Bóg poprzednio zsyłał, ukazywali Chrystusa zdaleka; jemu dostał się zaszczyt ukazywania go zblizka — palcem.

Ze słuchającymi było różnie: jedni mowę przyjmowali, drudzy okazywali się upornymi. Zarówno dawniejsi prorocy jako i Jan obok chętnych dla wiary spotykali i niechętnych. Dla tych co wierzyć nie chcieli, Chrystus Pan, pomimo przekonywania proroków, pozostał obcym, nieznanym. Godność osoby przekonywającej, blizkość czasu, nie wywierały na nich wpływu. Kto nie chciał wierzyć, ten się przekonać nie dał, w uporze swoim pozostał.

Chrystus Pan podczas swego pierwszego przyjścia ukazał się pełen pokory. Ludzie, dla swej pychy gardząc pokorą Bożą, ukrzyżowali Zbawiciela i zrobili Go swoim mścicielem. Ale

ten, który podczas swego pierwszego przyjścia był ukrytym i pokornym, podczas drugiego przy końcu świata będzie jawnym i wyniosłym. Psalm mówi: *Bóg jawnie przyjdzie i nie zmilczy.* Gdy Go sądzili, milczał, ale gdy sam pocznie sądzić, nie zmilczy. Wzmiankiby nie było, że jawnie przyjdzie, gdyby pierwiej nie był przyszedł w pokorze i bez rozgłosu; również wzmiankiby nie było, że nie zmilczy, gdyby pierwiej milczenia był nie zachował.

Jak zaś milczał, niech prorok Izajasz powie. „*Jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzegącym go zamilknie, a nie otworzy ust swoich.*“ [1]). Przyjdzie jawnie i nie zmilczy. Jak jawnie?—*Ogień przed nim uprzedzi, a w około niego, wiatr silny.* Wiatr silny uniesie plewę z młócenia powstałą, a ogień tę plewę spali.

Teraz milczy, milczy sądem, ale nie milczy przykazaniem. Jeśli bowiem Chrystus milczy, co znaczy Ewangielia, co listy Apostolskie, co pienia Dawidowe, co wyrocznie Prorockie? W tem bowiem wszystkiem Chrystus nie milczy. Kiedy się ma na względzie pomstę, milczy, ale kiedy się zważa na upomnienie, nie milczy. Za nadejściem czasu pomsty, ukaże się w całej okazałości wszystkim i tym, co weń nie wierzyli.

Pierwsze przyjście jego w pokorze było potrzebne, aby był wzgardzony. Bo gdyby nie był wzgardzony, nie byłby ukrzyżowany, nie byłby wylał krwi, którą nas odkupił. Dla odkupienia nas, dał się ukrzyżować; ukrzyżowanie poprzedziła wzgarda, wzgardę spowodowała pokora. Jedno z drugiem się wiązało, jedno od drugiego zależało.

W skutek ciała, które na siebie przyjął, Bóstwo się jego nie uwydatniało, ciałem jakby zasłoną jaką było przykryte. Żeby zaś całkiem w ukryciu nie pozostało, żeby dojrzanem było, zapalił i postawił przed sobą pochodnię, któraby światło nań rzucała i tym sposobem ludowi ukazywała. Pochodnią był Jan święty, o którym już wiele słyszeliśmy i którego nam dzisiejsza Ewangielia przypomniała. Świecił przed Chrystusem, ukazywał Go, pomiędzy innemi i tym sposobem, że wyraźnie zeznał. dobitnie oświadczył: „*ja nie jestem Chrystusem.*“ [2]).

Powagi Jan używał wielkiej, powaga ta dochodziła do tego, że mógł być wzięty za Chrystusa. Jakoż tak niektórzy o nim

---

[1]) Iz. 53, 7. [2]) Jan. 1, 20.

trzymali, ale on się pokorą rządził, fałszywe o sobie rozumienie prostował, mówiąc: „*ja nie jestem Chrystusem.*“

Takie dał o sobie świadectwo Jan, gdy z Jerozolimy przybyło poselstwo do niego, złożone z kapłanów i lewitów, dla zapytania się: *ktoś ty jest?* Poselstwa tego przed sobą nigdyby był nie widział, gdyby był swoim wpływem, swojem działaniem, swoją ztąd powstałą powagą i wziętością, posyłających nie zaniepokoił. Tym co się nawracali, co pokutę czynili, udzielał chrztu. Co robił, to doniosło się do zwierzchności, do Jerozolimy, zaniepokoiło zwierzchność i skłoniło do wysłania poselstwa z zapytaniem: *kim się być mieni Jan?*

„*I wyznał, a nie zaprzał.*“ Co wyznał? Wyznał: jam nie jest Chrystus. I pytali go, kimże jesteś? „*Jesteś ty Eliasz?*“ Wiedzieli bowiem, że Eliasz miał poprzedzić Chrystusa. Pomiędzy Żydami nie było nikogo, komuby imię Chrystusa nie było znane— każdy z tem imieniem mniej więcej był oswojony. Że Chrystus przyjdzie, wiedzieli, przyjścia się jego spodziewali; gdy tymczasem na raz, znaczenie, wziętość, jakiej doznawał Jan, razem z chrztem, którego udzielał, powód dały, iż przez niektórych wzięty był za Chrystusa. Starsi z Jerozolimy dla upewnienia się postanowili rzecz zbadać, samego Jana o zdanie zapytać.

To sprawiło, że się zetknęli z samym Jezusem, jakby z kamieniem probierczym. Kamień ów był mały, już dawno od skały bez rąk oderwany. Prorok Daniel mówi, *że widział kamień od skały odcięty bez rąk* [1]). Ale co dalej następuje? „*I wzrósł*, mówi, *kamień ów i stał się górą wielką i napełnił wszystką ziemię.*“

Niech więc miłość wasza zważa co mówię. Chrystus wobec Żydów już był odcięty od góry, to jest od królestwa Żydowskiego. Przez odcięcie rozumieć należy narodzenie się Jego, pochodzenie z tego królestwa. Dodane jest że to odcięcie nastąpiło bez użycia rąk; ponieważ bez sprawy męża Panna porodziła Chrystusa. Był więc już ów kamień odcięty bez użycia rąk przed oczyma Żydów, ale był niepozorny, mały; bo jeszcze nie wzrósł, jeszcze nie stał się górą i nie napełnił wszystkiej ziemi; co nastąpiło dopiero później za pośrednictwem kościoła, który, jest jego królestwem i który się po całej ziemi rozszerzył, całą ziemię napełnił.

Ponieważ więc jeszcze nie wzrósł, Żydzi potknęli się oń, jakby o kamień, i spełniło się na nich, co napisano jest. „*Kto*

---

[1]) Dan. 2, 34.

upadnie na kamień, stłucze się; a na kogoby upadł, skruszy go“ [1]). Upadnięcia i stłuczenia już na sobie doznali, skruszenia jeszcze doznają. Ażeby ich wyniosły w przyszłości skruszył, naprzód pokorny ich stłukł. Upadli na pokornego i potłukli się — nie skruszyli, ale potłukli. *Przyjdzie wyniosły i skruszy je.*

Żydom jednak, ponieważ upadli na kamień, który jeszcze nie wzrósł, wiele przebaczyć można. Ale cóż sądzić o tych, którzy upadają na samą górę?!

— Wiecie o kim mówię, o tych, co przeczą kościoła po całym świecie rozszerzonego. Ci już nie na mały kamień, ale na samą górę upadają, górę, którą się stał ów kamień, gdy wzrósł. Ślepi Żydzi nie widzieli małego kamienia, ale jakaż ślepota nie widzieć góry! Wina Żydów była wielka, ale nasza o wiele większa.

Wymówki mieć nie mogą i Żydzi. Chrystus wprawdzie ukazał się im pełen pokory, nie z tą wspaniałością, jakiej się oni spodziewali, ale był im wskazywany przez pochodnię. Jan wzięty przez niektórych za Chrystusa, rzekł: *ja nie jestem Chrystusem.* Inną razą, kiedy ujrzał zbliżającego się Chrystusa, rzekł: *Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata.* Była to wskazówka wystarczająca.

Że Żydzi za nią nie poszli, źle zrobili; ale my nie wstępujmy w ich ślady, my przeciwnie uznawajmy Chrystusa naszym Panem, naszym Odkupicielem i oddawajmy Mu należną od nas cześć przez wszystkie wieki wieków [2]). Amen.

---

[1]) Łuk. 20, 18. [2]) August. tract. 4. in Joan. De cap. 1. Regiomonti. a. 1560.

NAUKA

na

NA CZWARTĄ NIEDZIELĘ ADWENTU

o

O WIECZNOŚCI.

„I ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże.“
Ew. u św. Łuk. w r. 3.

Podstęp złego ducha i lekkomyślność pierwszych naszych rodziców sprawiły, że grzech pierworodny nastąpił, że zakaz Boży niezrywania owocu z drzewa wiadomości złego i dobrego pogwałcony został, że skutkiem tego nietylko pierwsi rodzice, ale i całe ich potomstwo podległo karze, ujrzało przed sobą zamknięte niebo, a otwarte natomiast piekło. Jednorodzony Syn Boga, Jezus Chrystus, litością zdjęty nad tak nieszczęsnem położeniem całego ludzkiego rodzaju, przyjął na siebie ciało, połączył naturę ludzką z naturą Boską, w tej myśli, aby człowiekowi utraconą przywrócił szczęśliwość. Zatem złe, którego się dopuścili Adam i Ewa, znalazło naprawcę w osobie naszego Zbawiciela.

Ale z potępionymi, których wyrok Sprawiedliwego Sędziego na wieczne męki do piekła skaże, rzecz się ma całkiem inaczej. Tych nikt nigdy nie uwolni, nikt nigdy nie wyswobodzi: nigdy ze swego ognistego więzienia nie wyjdą, zawsze w zamknięciu pozostaną, zawsze palić się będą, nawet tej pociechy nie mając, aby kiedykolwiek spaleniu ulegli. O! jakieżto nieznośne *nigdy*, jakie straszne *zawsze*. Nie znam wyrazu, któryby większą grozę sprawiał, bardziej pognębiająco działał, nad wyraz: *wieczność nieszczęśliwa, wieczność w otchłaniach piekielnych!*

Całość rozpoczętych przez nas w tym czasie adwentowym nauk wymaga, abyśmy do poprzednich *o śmierci, sądzie i piekle*, przydali dzisiejszą *o wieczności*. Niech Ten, który pragnie nas mieć przy sobie, który tyle podjął, by nas przy sobie miał, bardziej niż ja za pośrednictwem swej łaski mówi do was, bracia kochani, i niech wam przedstawia, dla uchronienia się jej, wieczność nieszczęśliwą, nad którą nie ma nic gorszego, nic straszniejszego.

Za dni kilka, jeśli pozwolisz, obchodzić będziemy, pamiątkę Twego narodzenia, drogi Jezu; wielkie to święto, wielka radość dla dobrych, ale byłoby rzeczą nadzwyczaj smutną, gdybyśmy z ich liczby nie byli. Czujemy, ile nam brakuje, abyś nas za takich uważał; ale pragniemy, przy Twej pomocy, niczego nie zaniedbać, abyśmy się takimi stali. Nad wiecznością potępionych zastanawiać się dziś chcemy i tem zastanawianiem pobudzać siebie do poprawy, zachęcać do pokuty. Dopomóż nam, prosimy Cię o to i sami, i przez pośrednictwo Panny Najświętszej.

Zdrowaś Maryo!

I.

W mieście Genui, za czasów dawnych, pewien obywatel, na fórtce prowadzącej do ogrodu, położył był taki napis: *nikomu dom niepewny*. Dwojako można ten napis uważać: raz w odniesieniu do życia obecnego, drugi raz w odniesieniu do życia przyszłego. Jeśli idzie o dom w życiu obecnem, napis zawiera całkowitą prawdę: dziś bowiem ten, jutro inny dom zamieszkujemy, dziś własny, jutro cudzy. Jeśli idzie o życie przyszłe, rzecz się ma całkiem inaczej — tam dom każdemu jest pewny. „*I pójdzie człowiek*, mówi Pismo, *do domu wieczności swojej*,“ [1]), dobry do dobrej, zły do złej. „*I pójdą ci*, dodaje w innem miejscu, *na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego.* [2]).

Z domu złej wieczności wyjścia nie ma żadnego. Gdy jest mowa o więzieniach na ziemi, więźniowie wydostają się niekiedy na wolność. Mogą z więzienia uciec, może gmach więzienny runąć, mogą otrzymać ułaskawienie, jużto skutkiem zabiegów różnych osób, już skutkiem naprzykład koronacyi panującego.

---

[1]) Ekl. 12. 5. [2]) Mat. 25. 46.

Ale z więźniami piekła nigdy nic podobnego nie zajdzie: więzienie ich ruinie nie ulegnie, ucieczka ztamtąd niemożliwa, o pojednaniu się z Bogiem i mowy być nie może. Święto swej koronacyi król królów, Jezus Chrystus, przez całą wieczność wprawdzie obchodzić będzie, i owi starsi, o których święty Jan wspomina, korony swe przed nim złożą [1]) wyznając, że one do Niego jako do Głowy należą; ale dla więźniów w piekle zamkniętych, najmniejsza stąd nie spłynie łaska. Jak ich wina jest wieczna, bo już po śmierci ani skruchą, ani pokutą, ani zasługami Jezusa Chrystusa zgładzona być nie może, tak i kara będzie wieczną.

Według Swetoniusza, gdy cesarz Tyberyusz zwiedzał raz więzienia, jeden z uwięzionych w te słowa się odezwał: *połóż koniec mej karze.* Jeszczem się z tobą nie pojednał, odpowiedział cesarz. Gdy za lat tysiąc lub nawet milion, który z potępionych odezwie się do Chrystusa: *połóż koniec mej karze*—to samo usłyszy: *jeszczem się z tobą nie pojednał.* Chciałem się pojednać, aleś ty niechciał; teraz ty chcesz, ale ja niechcę — zostań gdzie jesteś na wieki. Nigdy się twoje więzienie nie otworzy, zawsze wpośród ciemności zamknięty będziesz. Nigdy, czego żądasz, nie otrzymasz, zawsze mękę, którejbyś uniknąć pragnął, ponosić musisz. O straszne nigdy! o przerażające zawsze! o piekielna wieczności! W twoje istnienie wierzymy, ale dziwić się przychodzi, dla czego tak żyjemy, jak gdyby ciebie nie było, jak gdybyś nas nie czekała!

Dym z siarki [2]) jest jedną z kar, której potępieni podlegają w piekle. Użycie ócz przy podobnej karze jest niemożliwe. Gdybyśmy się zapytali, jak długo ta kara potrwa, święty Jan w swem Objawieniu odpowie: „*dym męki ich wstępować będzie na wieki wieków.*“ [3]). Tobiasz, który przez pięć lat wzroku był pozbawiony, pomimo że nadziei wyzdrowienia nikt mu nie odjął, jednak pełen smutku wyrzekł: „*co mi za wesele będzie, który w ciemności siedzę, a światłości niebieskiej nie widzę.*“ [4]). Potępieni nie przez pięć lat, ale przez całą wieczność ślepotą i dymem z siarki dręczeni będą; nigdy ócz otworzyć nie mogąc, zawsze w ciemności pozostaną. O straszne nigdy, o przerażające zawsze!

---

[1]) Obj. 4. 10. [2]) Obj. 21. 8. [3]) Obj. 14. 11. [4]) Tob. 5. 12.

Mówią, że ślepota jest częścią niewinności, złe bowiem, któreby nas obrażało, przed nami zakrywa, z przed nas usuwa. Skazani do piekła będą wprawdzie ślepymi, ale nigdy nie będą niewinnymi, i dlatego zawsze będą na karę ciemności i dymu za swe winy wystawionymi. Wyobraźcie sobie górę z piasku, całą przestrzeń pomiędzy niebem i ziemią zapełniającą, wyobraźcie sobie, że co dziesięć tysięcy lat, Anioł jedno ziarnko z tej góry zabiera, w końcu przyjść musi do tego, że owa góra, pomimo swego ogromu, zniknie. Ale w karze potępionych żadna zmiana przez ten czas nie zajdzie, jaką była, taką pozostanie, każdy z nich i wszyscy razem mogą powiedzieć: *dopierośmy rozpoczęli karę naszą na wzrok tak dokuczliwie działającą.* Kiedy przestaną szatani dręczyć, wtedy przestaną potępieni dręczeniu podlegać; ale szatani nigdy nie przestaną dręczyć, a więc potępieni nigdy nie przestaną dręczeniu podlegać. Dopóki istnieć będzie Boża sprawiedliwość, dopóty trwać będzie i ta piekielnego dymu kara; ale sprawiedliwość Boża zawsze istnieć będzie, a więc zawsze trwać będzie i ta na wzrok działająca kara. O straszne nigdy, o przerażające zawsze, o piekielna wieczności! Jakim sposobem tak żyć możemy, jako żyjemy, jeśli w twoje istnienie wierzymy!

Różni ludzie, nawet bardzo znakomici, w różnych czasach, z powodu różnych przyczyn, ulegali zamknięciu więziennemu. I tak, Kalistenesa więził Aleksander, Bajazeta Tamerlan, Waleryana Sapor, Marka — aretuzyjskiego biskupa — Julian, Chrystierna — apostatę — Duńczycy. Tych kilku wymieniamy dla przykładu, innych w ciągu minionych wieków, liczba była niezliczona. Uciskom, jakich wszyscy doznawali w więzieniu, koniec położyła śmierć, ale uciskom, jakich doznają potępieni w piekle końca nie położy nikt. Upłynie lat tysiąc, milion, dziesięć milionów, a w uciskach potępieńców najmniejsza nie zajdzie zmiana. Jak wola ich ku złemu zwrócona upamiętaniu żadnemu nie ulegnie, tak i męki ich za podobny upór należne nigdy nie ustaną.

Gdybyśmy przypuścili jakiś w naturze przewrót, skutkiem którego wody zalałyby wszystko, co się na świecie znajduje, zapełniłyby swą masą całą przestrzeń pomiędzy niebem i ziemią, gdyby nadto co sto tysięcy lat ptaszek zkąd przylatywał i po kropelce z tej wody zabierał; natenczas wód tak ogromna masa, chociaż nie prędko, zostałaby jednak kiedyś, kiedyś w zupełności wyczerpaną. O Boże! tyle wody, gdy się po kropelce czerpie,

w końcu się wyczerpie; kary zaś potępieńcom zadawane nie wyczerpią się nigdy. Pomimo, że tyle wieków upłynie, nim się z pod owych wód susza ukaże, potępieńcy jednak i każdy z osobna i wszyscy razem powiedzieć mogą: *dopierośmy rozpoczęli.* I tak zawsze przebywać musi ów lud nieszczęsny w mękach piekielnych, i tak nigdy nie zabłyśnie mu nadzieja zajęcia dogodniejszego miejsca. O straszne nigdy, o przerażające zawsze, o wieczności piekielna! Jakim sposobem tak żyć możemy, jako żyjemy, jeśli w twoje istnienie wierzymy!

II.

Kara na zmysł powonienia potępieńcom wymierzona, słowami wypowiedzieć się nie da. Na świecie nic nie ma takiego, z czembyśmy porównać mogli tę karę. Miejsca najbrudniejsze, najbardziej cuchnące, miejsca, które my uważamy za niedozniesienia, gdy się porównywają z ową w piekle karą, na zmysł powonienia działającą, są nadzwyczaj przyjemne. Wolni od tej kary wtedy potępieńcy będą, kiedy gniew Boży przeciw nim ustanie; ale że gniew Boży zawsze trwać będzie, więc i oni na tę karę zawsze wystawieni będą. Upłynie lat tysiąc, upłyną dziesiątki i setki tysięcy, przejdą i miliony, potępieńców jednak kara, na zmysł powonienia wymierzona, jakby się dopiero rozpoczynała; pomimo swego długiego trwania, nawet połowy nie dobiegła, ale dopiero początek stanowi, końca zaś nigdy nie dosięgnie.

Zawsze będzie Bóg, więc zawsze będzie ta kara — raz w nią pogrążeni potępieńcy, nigdy się z niej nie wycofają. Wiecznie żyć będzie Bóg, wiecznie umierać będą potępieńcy; ale na swoje nieszczęście, na swoje tem większe udręczenie, nigdy nie umrą. Śmiercią ich będzie życie w wiecznych mękach, a życiem umieranie bez końca. Tak bowiem umierać będą, ażeby zawsze żyli; i tak żyć będą, ażeby zawsze umierali. Byli stworzeni na to, ażeby wiecznie żyli z Bogiem: ale ponieważ środki zbawienia odrzucili, przeto słusznie, że w wiecznych mękach zostają.

Wystawmy sobie, że świat cały zapełniony jest drobniuchnym pyłkiem, że po jednym pyłku co lat milion zabiera Anioł. Nie prędko, ale przyjdzie czas, w którym się robota Anioła skończy. Potępieńców zaś kara, na zmysł powonienia działająca, nawet po tylu milionach lat, ani na odrobinkę się nie zmniejszy.

Zawsze tą karą będą dręczeni, nigdy ich żadna woń, coby przyjemność jakąkolwiek sprawiała, nie zaleci. O straszne nigdy, o okropne zawsze, o piekielna wieczności! Jakim sposobem tak żyć możemy, jako żyjemy, skoro w twoje istnienie wierzymy! Z rozumu jest obrany, kto twego istnienia nie zaprzecza, a życia swego wedle woli Bożej nie urządza.

Ogień piekielny, do którego nasz przyrównany jest jakby cieniem, rosą, wodą, po swojemu wywiera karę na potępieńców. Roztopiłyby się, nakształt śniegu lub wosku, ciała na działanie tego ognia wystawione, gdyby wskutek Bożej woli nie miały być zachowane na wieczne katusze. Palą się tam nieszczęśliwi, ale spaleniu nie ulegają; duszą się od dymu, ale zaduszeni nie zostaną; otrzymują razy, czują nieznośny ból, ale o wyzuciu z życia i mowy nie ma. „*Ogień ich nigdy nie gaśnie*“ [1]), mówi Chrystus Pan. Pali się tam Kain lat więcej, niż pięć tysięcy, pali się Judasz lat 1800 z górą i palenie się nie ustaje. „*Albowiem ogień ich nigdy nie gaśnie.*“ Jak materyał na ten ogień, to jest, grzechów zmaza, wieczny jest, tak i tej zmazy kara, ogień, wiecznym być musi.

Prorok się pyta: „*któż z was będzie mógł mieszkać z ogniem pożerającym?*“ [2]). Ach! nie pytaj Izajaszu, wszyscy mieszkać będą zmuszeni, wszyscy spoczywać na tem łożu, które sobie zgotowali. Mogli z Bogiem i Aniołami królować bez końca w niebiesiech, ale że się tego królowania niegodnymi okazali, przeto są wrzuceni do ognistego więzienia, zkąd nie ma żadnego wyjścia, żadnego z mąk zwolnienia. Tam ani ten, który dręczy, zmęczeniu nie ulega; ani ci, którzy są dręczeni, śmierci nie ujrzą. Ten sam ogień i niszczy i zachowuje, i pali i o spalenie nie przyprawia. Jest to ogień, który nigdy nie gaśnie, a zawsze, płonie. O straszne nigdy, o okropne zawsze, o piekielna wieczności! Przenikaj teraz serca nasze, abyś potem duszy i ciała na swą własność nie zagarnęła.

Chciałem już skończyć, ale jedna jeszcze uwaga nasuwa mi się w tej mierze. Wiadomo, że ciała składają się z małych cząsteczek atomami zwanych, dajmy na to, że Pan Bóg zawarł przymierze z potępieńcami, iż co każde sto milionów lat jeden atom zostanie wzięty, że gdy w ten sposób wszystkie atomy będą zabrane, więzienie potępieńców, ogień i wszelka kara pie-

---

[1]) Mar. 9. 13. [2]) Izaj. 33. 14.

kielna ustaną. Jakąby zapłonęli radością potępieni, gdyby im kto w imieniu Boga taką przyniósł do piekła wiadomość. Piekło wydałoby się im rajem, płomienie piekielnego ognia różami, woń nieznośna balsamem, kara nie karą. Ale niestety, po tylu milionach lat, po takim niesłychanie długim przeciągu czasu, nietylko koniec ich kar nie nastąpi, nietylko połowy nie będzie, ale jak zawsze początek dopiero!

Słuchaj, kto znieść możesz, nie mnie, ale jednego z potępionych. Jakże niészczęśliwy jestem! miejsce, do którego się dostałem, miejsce, które zamieszkuję, okropnością przechodzi wszystko, cobym mógł w tej wierze pomyśleć. Prócz ucisku nie do wysłowienia, prócz ciemności, dymu, odoru nieznośnego, ognia nigdy nie gasnącego, nie znajdziesz tu nic. Naprożnobym się silił wystawiać tę karę, którą ponoszę i która bez żadnej zmiany pozostanie moją cząstką na zawsze. Nawet to, co najmniej mnie dolega, o wiele nieznośniejszem jest od wszystkiego, czem na ziemi doświadcza człowieka, albo Boska sprawiedliwość, albo ludzka złość. Przebywam tu wśród ciągłych bólów, jakby wśród kolących cierni, które jednak uważałbym za róże, gdyby choć na chwilkę, mnie opuściły lub nadzieję opuszczenia uczyniły. Ale naprożno wszystko, brama łaski zamknięta, nadzieja wybawienia się odebrana!

Wy spoczywacie na puchach, mojem łożem jest wieczny ogień. Wy sobie nawzajem dostarczacie pociech, mnie tylko płacz i zgrzytanie zębów pozostały; wy sobie przy suto zastawionych ucztujecie stołach, moim pokarmem i napojem są: *siarka, smoła* i *wieczny ogień*. Wy sobie miejsca urocze, ogrody, łąki, pola zwiedzacie, mnie piec ognisty w swych objęciach ustawicznie trzyma; wy z przyjaciołmi czas sobie mile spędzacie, mnie z szatanami, do których się wstręt czuje, ciągle przebywać potrzeba.

Ale po co mam się rozwodzić? Jestem tu jakby w ciągłem konaniu, zarówno na ciele jak i na duszy dręczony, w sposób nad wszelki wyraz straszniejszy. Dręczę się jeszcze bardziej, gdy wspomnę na wieczność, której jestem uczestnikiem, a która nigdy nie pozwoli, abym się kiedy z tych katuszy wydostał. O wieczności okrutna, o przeklęta wieczności! Bodajbym cię był nie znał, bodajbym, ani ja dla ciebie, aniś ty dla mnie nie istniała! Tak przemawia potępiony z piekła.

Bierzmy, bracia drodzy, na uwagę te jego słowa, bierzmy do serca to, co on ponosi, i, gdy jeszcze jesteśmy w drodze do

wieczności, wszelkich sił dołóżmy, abyśmy tam nie przyszli, gdzie wieczność nieszczęśliwa, tak dotkliwe męczarnie sprowadza. Wyciśnijmy głęboko w sercach naszych, cośmy słyszeli i tak żyjmy, aby się nam za życie nasze dostała wieczność szczęśliwa, wieczność, jaką swych wybranych uwesela Bóg, któremu cześć i chwała niech będą przez wszystkie wieki wieków. Amen.

NAUKA

na

CZWARTĄ NIEDZIELĘ ADWENTU

o

ŚWIĘTYM JANIE CHRZCICIELU.

„Stało się słowo Pańskie do Jana, Zacharyaszowego syna na puszczy.“
Ew. u ś. Łuk. r. 3.

Ewangielia dzisiejsza stawia nam przed oczy, bracia drodzy, czas, w którym Jan święty, Poprzednik Chrystusów, ze swą nauką wystąpił, *piętnastego roku panowania Tyberiusza Cesarza;* przypomina miejsce, w którem nauczał, *i przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu;* pokazuje, jaką ta nauka była. na czem polegała, do czego zachęcała, gdy mówi, *że opowiadał chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów.* Bogatą jest w treść, wiele zbawiennych uwag dostarcza, uwag, które w dalszym ciągu naszej dzisiejszej rozmowy duchownej obszerniej rozpatrzymy.

Za przykładem świętego Jana, który nim z nauką wystąpił, pierwej się do niej gotował przez lat wiele modlitwą gorącą, życiem wzorowem, i my, wszyscy jak tu zebrani jesteśmy, by sobie łaskę Ducha Świętego wybłagać, by swe serce na jej przyjęcie przysposobić, poklęknijmy i poprośmy Pana nad Pany, aby nas wspierał, aby nam ochoty dodawał i do słuchania, i do wypełniania tego, co posłyszymy.

Panie nasz i Boże, Stwórco i Zachowawco, bądź przy nas, bądź z nami, gdy o Janie świętym i nauce jego mówić będziemy. Panno Przeczysta, matko Chrystusowa i matko nasza, wstaw się za nami. *Zdrowaś Maryo!*

I.

Od samego dzieciństwa gotował się Jan święty na puszczy do swego posłannictwa. Jaśniał tam szczególniej ostrością żywota, gorącością modlitwy, niezłomnością woli i czystością serca, temi czterema jakby kolumnami życia duchowego. Odzież nosił z sierci wielbląda, pas ze skóry około bioder. Pożywieniem jego była szarańcza i miód leśny, mieszkaniem zapewne pieczara jakaś, wydrążenie w skale; łożem ziemia twarda. Pobytu swego nie zmieniał, porami roku się nie zrażał: i w czasie upału i w czasie zimna, i podczas deszczu i podczas pogody to samo miejsce zajmował, tem samem odzieniem się zadawalniał. Tak ostre życie prowadził, nie za jakieś przeszłe swe grzechy, nie za jakieś przewinienia, gdyż był we wnętrznościach swej matki poświęcony, ale dla zabezpieczenia się od najlżejszych nawet zboczeń, dla podbicia zupełnego ciała pod kierunek ducha, dla przysposobienia się na przyjęcie darów niebieskich, które zwykle takim tylko wytrwałym siebie zwycięzcom udzielane bywają.

Co do mnie, postanawiam sobie naśladować tego męża Bożego, o ile tylko zdołam, postanawiam stać się ofiarą żywą, świętą, Bogu się podobającą, zwłaszcza że podobne umartwienie ciała należy mi się, jako zadosyćuczynienie za grzechy liczne, których się na nieszczęście moje dopuściłem. Jan się umartwiał, by swą duszę na przyjęcie darów niebieskich przysposobił; ja się umartwiać powinienem najprzód bym jaką taką karę za me grzechy poniósł, a następnie bym sobie łaskę wyżebrał, bym się na jej przyjęcie przygotował.

Z ostrością życia łączył Jan święty modlitwę ustawiczną, gorącą. Osobność, na której się znajdował, była mu pomocą, ułatwiała mu to rozmawianie z Bogiem. Co niegdyś Ozeasz prorok imieniem Pana mówił duszy *„zawiodę ją na puszczę i będę mówił do serca jej,“* to się na nim pełniło jak najzupełniej. Pociech niebieskich doznawał takich, jakich nie doznawał żaden z patryarchów, żaden z proroków. Wyrzekł się wszelkich pociech ziemskich, słusznie więc, że miał w nagrodę tak obfite niebieskie. Nie inaczej bowiem przychodzi się *do pagórku kadzidła,* [1]) tylko po uprzedniem zwiedzeniu *góry mirry* i umartwienia.

---

[1]) Cant. 4. 6.

Jan był niezłomny w swoich postanowieniach, z drogi, na którą wszedł, nie zboczył ani na chwilę. Że wiele i ciężkich pokus doznawał od złego ducha, to rzecz niewątpliwa; skoro Chrystusa Pana, po czterdziestodniowym pobycie na puszczy, nie wahał się zły duch kusić, to kusił pewno i jego Poprzednika, Jana; *lubuje się bowiem*, jak mówi Pismo, *w pokarmach wybornych.* [1])

Ale Jan się nie zachwiał, niewinność swoję bez skazy przechował — napaści złego ducha były daremne, napadany wychodził z nich zwycięzko. Im silniejszych doznawał ataków, tem mężniej się bronił; odpór jaki zmuszony był dawać raz po raz, pobudzał go do tem pilniejszego czuwania nad sobą, do tem żarliwszej modlitwy: walczył, ale walcząc w doskonałości się posuwał, jakoż świadczy o tem i Pismo święte, gdy mówi: *a dziecię rosło i umacniało się duchem.* [2]) Do niego stosować można całkiem owe słowa ukoronowanego Proroka: *„Błogosławiony mąż, którego ratunek jest od Ciebie Panie; rozłożył wstępowania w sercu swojem, pójdzie z cnoty w cnotę, dopóki nie ujrzy Boga nad Bogi w Syonie.“* [3])

Dołożę starań, aby przykład tak wymowny, tak pociągający działał na mnie, odbijał się we mnie; *abym wzrastał jako zarannа światłość, aż do doskonałego dnia* [4]).

II.

Miał lat 30 Jan święty, kiedy z nauką wystąpił. Nie sam ze siebie to uczynił, ale jak z natchnienia Ducha Świętego na puszczę poszedł, w ukryciu zostawał, tak również pod wpływem tegoż Ducha z puszczy wyszedł, by drugich od złego odwodził a ku dobremu nakłaniał, by tym sposobem lud doskonały Panu przysposobił. Sam z miłości ku Bogu wszystko czynił, więc i drugich do miłości Boga nawoływał. W nauczaniu względami się nie rządził, jak potrzeba było, tak mówił, na nikogo się nie oglądając. Dla niepoprawnych i zarozumiałych był strasznym, jak Eliasz, nazywał ich *rodzajem jaszczurczym*, [5]) groził potępieniem, odrzuceniem nazawsze od Boga. Tych którzy się chwilowo zapomnieli, upominał z łagodnością i przyjmował z dobrocią, jeśli się poprawiali. Na co kto zasługiwał, czego potrzebował, to otrzymał.

---

[1]) Hab. 1. 17. [2]) Łuk. 1. 80. [3]) Ps. 83. 6. [4]) Prov. 4. 18. [5]) Mat. 3. 7.

Główną treścią jego nauki było skłanianie do pokuty. Już nadzieję rozbudzał, mówiąc, że się przybliżyło królestwo niebieskie, już surowym sądem groził, zapewniając, że już siekiera do pnia przyłożona, że już wiejadło jest w ręku Boga, że lada chwila oczyści Pan bojowisko swoje, oddzielając plewy od pszenicy, i paląc jednę a chowając drugą. Ze skutkiem i to skutkiem wielkim prowadził dzieło swoje. Ogromne rzesze ubiegały się o słuchanie jego nauk, wyznawały swoje grzechy i prosiły o chrzest pokuty. „*Wychodziła do niego Jerozolima, i wszystka Judzka ziemia, i wszystek kraj około Jordanu.*“ [1]) Bez cudu, sam widok męża świętego taki wpływ wywierał, tak poruszał i do odmiany żywota pobudzał. Dałby Bóg i za dni naszych, abyśmy i takich mężów świętych mieli, i taką gotowość do dobrego w słuchaczach spotykali!

Kogo innego na miejscu Jana podobne powodzenie byłoby w pychę wbiło. Ludzie tak są słabi, tak łatwo upadający przy najmniejszej sposobności, jaka się im nadarzy! Jan przeciwnie, nie dał się skusić, pomimo życia nadzwyczaj surowego, pomimo wielu cnót niezwykłych, pomimo poklasków i poważania, jakie w krótkim czasie pozyskał, wysoko o sobie nie trzymał, ale się uniżał; całą chwałę, jaką go otoczyć chciano, do Chrystusa Pana odniósł. „*Ja was chrzczę wodą*, mówił, *ale przyjdzie mocniejszy nade mnie, któremum nie jest godzien rozwiązać rzemyka u obuwia jego: ten was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem.*“ [2]) Siebie i działanie swoje zmniejszał, całkiem przeciwnie niż wielu, niż my sami robimy. Zwykle bowiem zmniejszamy to, co inni dobrego zrobią, a podnosimy, powiększamy, co sami zrobimy.

Niedługo mamy obchodzić wielką pamiątkę narodzenia Zbawcy naszego, kilkoma dniami zaledwie od tej uroczystości jesteśmy oddzieleni. Może więc, bracie, o co masz prosić, może chcesz prosić, co dla ciebie jest zgubnem, o co prosić nie powinieneś. Otóż posłuchaj i proś o zmniejszenie w sobie pychy, o całkowite jej umorzenie, a o zwiększenie pokory; proś, aby droga Dziecina narodziła się w sercu twojem przez łaskę, proś, „aby ci darowała, jak mówi jeden z kaznodziejów naszych, [3]) choćby jedną łezkę z onych wszystkich łez, które dnia tego płacząc obficie wylać raczyła na zbawienie nasze. Albowiem ta jedna łezka do-

[1]) Mat. 3. 5. [2]) Łuk. 3. 16. [3]) Wujek Post. Mniej.

syć będzie na omycie wszystkich złości i sprosności żywota przeszłego; abyś tak omyty i oczyszczony, szczerem sercem, i dzień narodzenia Pańskiego w tym żywocie godnie mógł obchodzić: i po śmierci tegoż Pana już nie we żłobie płaczącego, ale na stolicy Boskiego Majestatu siedzącego, twarzą w twarz oglądać zasłużył, i weselić się z nim i królować na wieki wieków.“ Amen.

CZWARTA NIEDZIELA ADWENTU.

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA, BISKUPA HIPPONY

o

PRZYGOTOWANIU SIĘ NA DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA.

„Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego.“ *Ew. u ś. Łuk. w r. 3.*

Zacne a pożądane, chwalebne a osobliwe święto narodzenia Pana i Zbawiciela naszego wiernem nabożeństwem obchodzić mając, powinniśmy bracia najmilsi, wszelkich sił dołożyć, aby się na nie jak należy przygotować; powinniśmy wszystkie kąty duszy naszej pilnie uprzątnąć, aby snać nie był jaki w nas grzech zakryty, któryby i sumienie nasze obciążał i oczy Boskiego majestatu obrażał. Albowiem acz Chrystus Pan po męce swojej zmartwychwstał i do nieba wstąpił. jednak patrzy ztamtąd jako my wierzymy i pilnie zważa jako się każdy ze sług Jego, bez łakomstwa, bez gniewu, bez pychy i wszeteczeństwa na obchód narodzenia Jego przygotować usiłuje — i według tego. jak kogo dobremi obyczajami ujrzy ozdobionego, tak mu udzieli łaski miłosierdzia swego.

Jeśli ujrzy światłością miłości przyodzianego, perłami sprawiedliwości i miłosierdzia opatrzonego — czystego, pokornego, dobrotliwego i trzeźwego — kogo takim uzna, temu ciało i krew swą nie na sąd, ale na lekarstwo przez posługę kapłanów swych poda. Ale jeśli którego ujrzy cudzołożnika, pijanicę, chciwego i pysznego, boję się, aby mu tego nie rzekł, co w Ewangielii czy-

tamy: *„przyjacielu, jakoś tu wszedł nie mając szaty godowej?“* [1]) Boję się — od czego Boże uchowaj — aby go nie spotkało, co dalej w tejże Ewangielii czytamy: *„związawszy mu ręce i nogi, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne, kędy jest płacz i zgrzytanie zębów.“* Oto jaki wyrok w dzień sądny usłyszy, kto bez lekarstwa pokuty, na święto Pańskie, plugastwy grzechów zmazany, do ołtarza przystąpi.

Albowiem wiedzieć mamy, bracia najmilsi, że w narodzenie Pańskie, jako na duchownych godach złączył się Chrystus Pan z kościołem, jako z oblubienicą swoją. Wtedy prawda wyniknęła z ziemi, wtedy sprawiedliwość wyjrzała z nieba, wtedy wyszedł oblubieniec z łożnicy swej, to jest, Słowo Boże z żywota Panieńskiego. Wyszedł bowiem Pan nasz z kościołem oblubienicą swoją, kiedy ciało ludzkie przyjął. Będąc przeto na te tak święte gody wezwani i mając iść na ucztę Ojca, Syna i Ducha świętego, pilnie baczmy, jakiemi szatami przyodziani być winniśmy. Serca i ciała nasze, jak możemy najlepiej, za Bożą pomocą oczyśćmy, aby on Niebieski Gospodarz nic w nas zdrożnego, nic szkaradnego, nic ciemnego, nic oczu swych niegodnego nie znalazł. Nie lada jako, bracia najmilsi, ale z wielką bojaźnią tem się zajmijmy. Jesteśmy bowiem wezwani na wesele, gdzie my sami, jeśli się dobrze zachowamy, oblubienicami będziemy. Rozmyślajmy na jakie wesele, uważajmy do jakiego oblubieńca i na jaką ucztę jesteśmy zaproszeni. Albowiem wezwani jesteśmy do stołu, gdzie się nie znajduje pokarm ludzki, ale gdzie jest położon chleb anielski. Przeto patrzmy, aby snać wewnątrz na duszy, gdzie mają być perły dobrych uczynków, nie było czasami mnóstwa łat starych grzechów; aby gdy dobrych przed oczami Boskiemi zaleci czystość, złych w tym samym czasie nie odepchnęła szkaradność.

Ilekroć przeto dzień narodzenia Pańskiego, albo jakie inne uroczyste święto nadchodzi, tylekroć uprzednio na kilka dni, aby się jak należy Panu swemu okazać, do sumienia swego pilnie zajrzyjmy, co w niem jest szpetnego, przez pokutę usuńmy, co znajdziemy dobrego, zatrzymajmy i przy pomocy Bożej na lepsze zamieńmy. O czystość bardzo się starajmy, od wszelkiego zagniewania dalekimi bądźmy, grzechy dawne jałmużną i pokutą odkupujmy, przeciw żadnemu człowiekowi nienawiści w sercu nie

---

[1]) Mat. 22, 12.

trzymajmy. Co próżność zwykła była przez obżarstwo tracić, to sprawiedliwość niechaj pocznie przez miłosierdzie ubogim rozdawać. Co wszeteczeństwo, zbytek, albo żarłoczność rozpraszały na świecie, to pobożność niechaj chowa w niebie.

A lubo jest rzeczą konieczną, abyśmy zawsze jałmużny czynili, wszakże w święta uroczyste, według naszego przemożenia, obficiej dawajmy; kawałkiem chleba, łyżką strawy z ubogimi częściej się dzielmy. Inaczej popełniałaby się niesprawiedliwość, gdyby w dniach wesela, pomiędzy chrześciańskim ludem, należącym do jednego Pana, jedni się nasycali i przesycali, a drudzy głodem marli: „*I my i wszystek lud*, mówi Apostoł, *jesteśmy Pana jednego słudzy, jednym okupem wykupieni; równym sposobem na ten świat wchodzimy, podobnem też zejściem z niego wynijść mamy; a jeśli dobrze czynimy do jednego błogosławieństwa pospołu przyjdziemy.*“

A czemuż ubogi z tobą nie ma brać pokarmu, który z tobą ma osiągnąć królestwo? Czemu ubogi nie ma wziąć jakiej starej sukni, który z tobą ma wziąć nieśmiertelności szatę? Czemu ubogi nie zasłużył na kawałek chleba twego, który z tobą zasłużył przyjąć sakrament chrztu świętego? Czemu nie godzien jest spożyć resztek twych potraw, który z tobą zaproszon jest na ucztę anielską?

Słuchajcie bracia, słuchajcie nie mego, ale Pańskiego rozkazania, który tak do nas w Ewangielii mówi. „*Kiedy czynisz obiad albo wieczerzą, nie wzywajże bogatych, którzyby cię też prosili i stałaby ci się odpłata; ale wezwij ubogich i chromych; a będziesz błogosławiony, iż nie mają zkądby ci oddać mogli, aleć oddano będzie w oddaniu sprawiedliwych.*“ [1])

Może kto rzecze: więc przyjaciół i powinnych nie mam do siebie nigdy prosić? Owszem, możesz prosić i przyjaciół i powinnych, ale rzadziej to masz czynić i nie na zbyt kosztowne, ale tak skromne i trzeźwe i poczciwe uczty masz im gotować, aby zostało, zkądby też ubodzy i potrzebni zaspokojeni być mogli, aby, gdy dzień sądny przyjdzie, nie usłyszeliśmy z niezbożnymi, którzy teraz na ubogich z góry patrzą: „*idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny;* ale abyśmy ze sprawiedliwymi i miłosiernymi usłyszeć zasłużyli: „*pójdźcie błogosławieni Ojca mego, weźmijcie królestwo od wieków wam zgotowane.*“ [2]) „*Albowiem łaknąłem, a da-*

---

[1]) Łuk. XIV. [2]) Mat. 25.

liście mi jeść: pragnąłem, a napoiliście mnie: byłem gościem a przyjęliście mię. Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili.“ Aby zaraz i on głos pożądany, do nas był zwrócony: „*nuż sługo dobry i wierny, gdyżeś nad małem był wierny, nad wielem cię postanowię: wnijdź do wesela Pana twego.*“ [1])

Lecz aby te rzeczy, które wam przypomniałem, miłość wasza lepiej pamiętała; krótko to, com powiedział, powtarzam. Otom was bracia do tego napominał, abyście się na nadchodzącą uroczystość narodzenia Pańskiego, jako na duchowne wesele, na niebieskie gody, od wszelakiej nieczystości wolni, a dobremi uczynkami ozdobieni, za Chrystusową pomocą zgotowali, abyście jałmużny ubogim dawali, gniew i nienawiść jako truciznę z serc waszych wyrzucali.

Czystość wiernie zachowujcie, na wasze obiady częściej ubogich wzywajcie, na jutrznią raniej wstawajcie; w kościele będąc, albo się módlcie, albo psalmy śpiewajcie; słów próżnych, lekkomyślnych i sami nie mówcie i tych, którzyby je chcieli mówić, strofujcie. Pokoju ze wszystkimi przestrzegajcie, a które niezgodne znacie, do zgody ich nakłaniajcie.

Te rzeczy jeśli wiernie za Chrystusową pomocą wypełnić zechcecie, to i na tym świecie do ołtarza Pańskiego możecie bezpiecznem sumieniem przystąpić i na przyszłym do wiecznego błogosławieństwa przyjść, z daru Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje na wieki wieków [2]). Amen.

---

[1]) Mat. 25, 21. [2]) D. August. serm. 2. de tempore. Tomus decimus operum. Basileae. a. 1529. T. ks. Wuj.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA

o

DOBRODZIEJSTWACH ZBAWICIELA.

„Oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi: iż się wam dziś narodził Zbawiciel.“ *Ew. u św. Łuk. w r. II.*

Jeden z mężów Starego Zakonu, Lamech imieniem, bardzo się ucieszył, gdy go Pan Bóg synem pierworodnym obdarzył. Pismo święte świadczy, że nowonarodzonego wziął na ręce, nazwał go Noem i dodał, mówiąc: *„ten nas pocieszy z prac i robót rąk naszych na ziemi, którą Pan przeklął.“* [1]). Czem był Noe, ile sprawił pociech, jak dopełnił przepowiedni swego ojca, wkrótce powiemy.

Teraz natomiast zauważmy, że pamiątka narodzenia Jezusa Chrystusa, którą dziś zebrani w tym domu Bożym uroczyście obchodzimy, każe nam myślą przenieść się do betlejemskiej stajenki i ze wzrokiem ku żłobkowi zwróconym, z sercem od radości rozszerzonem powtórzyć te same słowa; wypowiedzieć tę samą przepowiednię, którą niegdyś Lamech po narodzeniu się Noego powiedział: *„ten nas pocieszy na ziemi, którą przeklął Pan“* [2]).

Pociecha nawet sprawiona nam przez Wcielonego Boga o całe niebo przewyższa pociechy dostarczone przez Noego. Choćbyśmy na uwagę nie brali natury Boskiej, przez którą dro-

---

[1]) Gen. V 29. [2]) Gen. V. 29.

gi Jezus jest nam Bogiem miłosierdzia i Bogiem wszelkiej pociechy [1]) — to sama natura ludzka, jakże podnosi, ile w ciężkich przygodach tego żywota otuchy wlewa, gdy w chwili strasznego ucisku na krzyżu do góry się zwraca i z całą pokorą bez wyrzekania woła: *„Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?“* [2]).

Pewno się domyślacie, bracia drodzy, po takiem rozpoczęciu mowy, że chcę w dniu dzisiejszym moją i waszą uwagę zwrócić na pociechy i zarazem *dobrodziejstwa*, jakie swem narodzeniem przyniósł nam w upominku ukochany nasz Zbawiciel. Ku tronowi jego wzrok nasz skierujmy i o pomoc, jak zwykle, poprośmy.

Bez Twego wsparcia, Boska Dziecino, usiłowania nasze nie na wieleby się przydały. Wyciągnij, błagamy, swą drobniuchną rączkę i pobłogosław zarówno mówiącego jak i słuchających. Zechciej i Ty, Matko Najświętsza, swem potężnem do Syna wstawiennictwem zasilić nieudolność naszą.

Zdrowaś Maryo!

I.

Pociech przez Noego dostarczonych ziemi, Ojcowie Kościoła wyliczają kilka. Według świętego Heronima, pociechą niemałą było, że Noe grzechy ludzkie w potopie jakby pogrzebał.

O! jakiż to opłakany był pogrzeb; razem z grzechami grzebało się wszystko, co się cieszyło życiem, z wyjątkiem mieszkańców arki. O! jakiż to opłakany pogrzeb, nawet najbardziej przyjaźnią ze sobą połączeni, pomocy sobie podczas tego pogrzebu żadnej dać nie mogli. O! jakiż to opłakany pogrzeb, ani na szczytach gór, ani na wierzchołkach najwyższych drzew, nikt się od śmierci przed nawałem wód uwolnić nie zdołał. O! jakiż to opłakany pogrzeb; grzechy wprawdzie pogrzebał Noe, ale razem z grzechami pogrzebał i ludzi, których wielka część z nieszczęścia doczesnego przeniosła się do wiecznego.

Dziecina, której pamiątkę narodzenia dziś obchodzimy, całkiem inną pociechę nam ze sobą przynosi. Nie za pośrednictwem wód, ale za pośrednictwem swej krwi obmywa grzeszników z ich win, nie do śmierci, ale do pokuty powołuje; z życia nie wyzuwa, ale życie daje, zwłaszcza życie duszy. Gdy przyj-

[1]) II Kor. 1. 3. [2]) Mar. XV. 35.

dzie czas, krew swą wyleje, jakby powtórny potop sprawi: i w ogrodzie getsemańskim, i przy kolumnie podczas biczowania, i na Kalwaryi z krzyża. Dusze pokutujące w tym potopie niejako się zanurzą, ale to zanurzenie śmierci za sobą nie pociągnie; wyjdą owszem po tem zanurzeniu całkiem oczyszczone, gorliwości pełne, w szatach nowych, z zapewnieniem wyraźnem, że są godne stanąć przed tronem Boga. Świadczy o tem jeden ze starców widzianych w Objawieniu przez świętego Jana. „*Cić są* mówi, *którzy przyszli z ucisku wielkiego, i obmyli szaty swoje, i wybielili je we krwi barankowej; dlategoć są przed stolicą Bożą, i służą mu we dnie i w nocy w kościele jego: a siedzący na stolicy mieszkać będzie nad nimi. Nie będą już łaknąć, ani pragnąć ani na nie słońce przypadnie, ani żadne gorąco. Albowiem Baranek, który jest w pośrodku stolicy, będzie je rządził i poprowadzi je do źródeł wód żywota: i otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich.*“ [1]).

Słusznie zatem, owszem nierównie słuszniej, o drogim Jezusie powtórzyć możemy słowa niegdyś przez Lamecha użyte. „*Ten nas pocieszy na ziemi, którą przeklął Pan.*“ Pogrzeb Noego śmierć pociągnął za sobą i żałobą pokrył ziemię, podczas kiedy pogrzeb drogiego Jezusa radości dostarcza i życie daje człowiekowi.

Inni Ojcowie w czem innem widzą zasługi Noego — wiadomo, że on pług wynalazł i w ogóle narzędzia rolnicze. Cieszyli się ludzie, gdy mieli czem i wiedzieli jak około ziemi chodzić, by im plon przynosiła. Narodzona w betlejemskiej stajence Dziecina nie już narzędzia rolnicze daje ziemi, ale chleb gotowy, nad wszelkie inne pokarmy smaczniejszy. Sam tym chlebem zostanie, wyraźnie o tem zapewnia, gdy mówi: „*Jamci jest chleb żywota, kto do mnie przychodzi, łaknąć nie będzie*“ [2]). O! jakiż to szczególny chleb, jaki pożądany, kto go pożywa ten śmierci nie zna.

Pod prawem naturalnem niezwykłego pokarmu dostarczało w raju *drzewo żywota.* Zasilany tym pokarmem Adam, gdyby był nie zgrzeszył, byłby sobie zapewnił życie wesołe bez smutku, długie bez osłabienia, wieczne bez śmierci. Nam z chleba ofiarowanego przez Boską Dziecinę coś się więcej dostaje. Gdy się tym chlebem karmimy godnie, życie otrzymujemy wieczne nietylko dla duszy, ale i dla ciała. Śmierci cielesnej wprawdzie

[1]) Obj. VII. 14. [2]) Jan. VI. 35.

nie usuwa, ale sprawia, że wierni w Panu umierający po śmierci zmartwychwstają i potem już nigdy nie umierają. *Kto pożywa ciało moje*, mówi Jezus Chrystus, *i pije moją krew, ma żywot wieczny: a ja go wskrzeszę w ostatni dzień*“ [1]).

Do wyjątkowych także chlebów, owszem do cudownych w prawie pisanem należała *manna*. Smaków tyle się w niem znajdowało, ile kto zapragnął; dla zaopatrzenia się w ten chleb innej pracy, prócz schylenia się i nazbierania, nie było potrzeba. Gdy się zjawił niespodzianie, podziw wielki sprawił na Izraelitach. Z tem wszystkiem od chleba, którego nam dostarczyła narodzona Dziecina — Jezus — o wiele stał niżej. Tamten był dany przez Mojżesza, to jest, na prośbę Mojżesza, ten przez samego Boga: tamten dla Izraelitów tylko, ten dla całego świata; tamten spadał z powietrza, ten zstąpił z łona Przedwiecznego Ojca; tamten tylko dla ciała, ten dla ciała i dla duszy; tamten przygotowywali Aniołowie, ten wszechmoc Boża, za sprawą której chleb i wino przemienia się w ciało i krew Chrystusową.

O! jakaż pociecha ztąd dla ziemi. Gdy ją porównywamy z pociechą dostarczaną przez Noego, skutkiem wynalezienia narzędzi rolniczych, nie możemy nic widzieć, o ile pierwsza jest wielką, a o ile ta druga małą.

Noe, jak wiadomo, zajmował się winnicą i był wynalazcą wina. Pociecha i ztąd spłynęła na ziemię; ale nie bez stron ujemnych. Serce człowieka rozwesela się winem, ale nieraz wino bywa przyczyną, że i najmędrszy z prawej drogi schodzi, że się różnego rodzaju występkom oddaje, że wiele nieszczęść na siebie i na innych sprowadza. Tego powiedzieć nie można o winie drogiego Jezusa, czem ono być miało, na wiele lat przedtem zaznaczył Zacharyasz prorok: „*Cóż jest dobrego jego*, mówił, *i co cudnego jego, jedno zboże wybranych a wino, które rodzi panny?*“ [2]). Winem tem jest Krew Najdroższa w Przenajświętszym Sakramencie, czy ją przyjmują kapłani pod obydwiema postaciami, czy wierni pod postacią jedną. Winem nazywa się ta krew: albowiem jak wino dostatnio użyte zmianę sprowadza w człowieku, z milczącego czyni rozmownym, z bojaźliwego śmiałym, z niemocnego mocnym, ze spokojnego niespokojnym — tak i krew Pana naszego w Komunii świętej, godnie przyjęta, światowych przemienia w pobożnych, zmysłowych w duchownych, zajętych

[1]) Jan VI. 54. [2]) Zach. IX. 17.

ziemią w oddanych niebu, tak, że wielu ze świętym Pawłem woła: *„żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.*

Winem nazywa się ta krew dla szczególnej słodyczy, jaką sprawia nietylko w duszy, ale nieraz i w ustach. Kroniki Cystersów wspominają o zakonniku, który przez dość długi czas po przyjęciu komunii świętej wyraźnie w ustach czuł, jakby plaster miodu spożył. Słodycz, jakiej doznawał po komunii święty Franciszek z Asyżu, powtarzała się często i wprawiała w zachwycenie tego sługę Bożego. Różnica zatem pomiędzy tem winem a winem Noego jest taka, jaka pomiędzy niebem i ziemią. Nietylko stron ujemnych nie ma w winie Chrystusowem, ale stron dodatnich, stron korzyść niesłychaną nam zapewniających jest tyle, że nigdybyśmy ich wyliczyć nie zdołali.

O! święta pociecho, jaka ztąd płyniesz, nie opuszczaj nas nigdy, nie rozstawaj się z nami i za życia i przy śmierci, bądź nam otuchą, że się na sądzie przed stolicą Bożą z pobytu na ziemi dobrze sprawimy.

II.

W arce, którą z rozkazu Boga zbudował Noe, mieści się pewno pociecha największa. Gdyby nie arka, z powszechnego potopu, byłby nikt nie ocalał. Zbudowaniem arki zajmował się Noe, budowaniem kościoła zajmuje się nowonarodzony Jezus. Dobrodziejstwa kościoła w porównaniu z dobrodziejstwami arki są o wiele większe. Arka powstała z drzewa, kościół powstaje z ludzi. W arce ośm dusz ocalało, w kościele znaleźć się powinni wszyscy, którym idzie o zbawienie. Arka uwalniała od śmierci doczesnej ciało, Kościół od śmierci wiecznej uwalnia duszę.

Zaledwie się począł we wnętrznościach swej Matki drogi nasz Jezus, zaraz się zajął budowaniem Kościoła; po przyjściu na swiat, kiedy leżał w żłobku, kiedy później przebiegał wsie i miasteczka judzkie, kiedy czynił cuda i nauczał, rozpoczętą budowę prowadził dalej — ostatecznego wykończenia dokonał podczas swej śmierci na krzyżu. Budował w żłobku już tem samem, że się ofiarował Przedwiecznemu Ojcu za nas, że chociaż wszystko, co w ciągu swego pobytu na ziemi, co w ostatnim dniu swego życia miał przenieść, żywo stało mu przed

oczyma, on się nietylko nie cofał przed powziętym zamiarem, ale ustawicznie duchem mówił: „*Gotowe serce moje Boże, gotowe serce moje.*“ [1]).

Najświętsza Panna, zgiąwszy kolana, hołd mu składała jako Bożemu Synowi, a On już w myśli rozważał owe zgięcia kolan, które się czynić miały przy śmierci przez szyderców, z tym dodatkiem złośliwym: „*bądź pozdrowion królu Żydowski*“ [2]). Boleść, jaką ztąd odczuwał, była wielką, ale pomimo to postanowienia swego nie zmienił. „*Gotowe serce moje Boże.*“ Najświętsza Panna czcią go otaczała, ile być może największą, jako prawdziwego Syna Bożego; a on już rozmyślał nad owemi głosami Żydów: „*myć zakon mamy, wedle zakonu ma umrzeć, że się Synem Bożym czynił.*“ [3]). Wstrętem przejmowały te głosy, ale Jezus je z poddaniem znosił. „*Gotowe serce moje Boże.*“ Najświętsza Panna z uszanowaniem była dla niego jako dla króla nietylko izraelskiego, ale i wszech światowego, a on już miał przed oczyma koronę cierniową, szkarłat i trzcinę: już widział w duchu napis nad swą głową: „*ten jest Jezus król Żydowski;*“ [4]) słyszał bluźnierców wołających: „*jeśli jest król Izraelski, niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzymy jemu, dufał Bogu, niech go teraz wybawi, jeśli chce.*“ [5]). Gryzł się tem, ale mówił jak przedtem: „*gotowe serce moje Boże.*“ Najświętsza Panna usta drogiego Jezusa częstemi pokrywała pocałunkami, a on już przedstawiał sobie zdradziecki pocałunek Judasza, srogie policzki nikczemnych służalców, zawsze z oświadczem: *gotowe serce moje Boże.* Karmiła Go Najświętsza Panna jako swego Syna macierzyńskiem mlekiem, a On już odczuwał przykry smak żółci i octu, któremi miał być dręczony podczas konania. Nie uchyla się jednak przed tym oburzającym pomysłem, ale mówi: *gotowe serce moje Boże.* Spowija go Najświętsza Panna jak najostrożniej, a on już duchem patrzy na owe łańcuchy i powrozy, któremi związany zostanie, na owe gwoździe, któremi Go do krzyża przybiją — ale patrząc powtarza: *gotowe serce moje Boże.* Nie brakło drogiej Dziecinie i upragnionych pociech na łonie Najświętszej Panny, ale jednocześnie ukazywało się i ono znękanie przy śmierci z przydanem doń słowem: „*Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?*“ [6]) Pociągały pierwsze, odpychały drugie; ale Jezus zawsze oświad-

---

[1]) Psalm 56. 8. [2]) Mat. 27. 29. [3]) Jan. 19. 7. [4]) Mat. 27. 37. [5]) Mat. 27. 42. [6]) Marek XV. 35.

cza: *gotowe serce moje Boże.* Milczy teraz drogi Jezus, gdy się znajduje w objęciach macierzyńskich, ale milcząc nie zapomina i o owem milczeniu, jakiego użyje, gdy się wobec najwyższych zwierzchników znajdzie — Piłata i Heroda — gdy się z bluźnierstwami spotka, biciem i samem na śmierć krzyżową skazaniem. Całą grozę tych okrucieństw odczuwa, ale powziętej myśli nie zmienia. *Gotowe serce moje Boże.* Leją się teraz drogiemu Jezusowi z ócz łzy obfite, ale nie ukrywa przed sobą, owszem żywo sobie przedstawia ów jakby potok krwi, który się wyleje w ogrodzie getsemańskim, pod razami biczujących. z nacisku korony cierniowej, z przybicia goździami do krzyża, równie jak otworzenia boku włócznią. Podobny widok, naturalnie, że strachem przejmuje, ale w patrzącym żadnej zmiany nie sprowadza. *Gotowe serce moje Boże.* Spoczywa teraz w twardym żłobie, zaledwie trochę siana lub słomy za posłanie mając, ale pragnieniem już dźwiga krzyż, na który z czasem zostanie wbity, z którego zbolały ostatnie wypuści tchnienie. Wciąż jednak mówi: *gotowe serce moje Boże.* Znajduje się teraz wśród dwu nierozumnych stworzeń, ale zawiśnie później wśród dwóch łotrów i pomimo hańby, na jaką się przez to wystawi, zamiaru nie cofa. *Gotowe serce moje Boże.* Nie zważa teraz, że za miejsce pobytu służy mu licha stajenka, nie odwróci się później od Kalwaryi, na której tracono złoczyńców, ale z gorącą żądzą poniesienia śmierci dla dobra ludzkiego rodzaju, jedno i to samo wydobywa z swej duszy: *gotowe serce moje Boże.*

Tak buduje swój Kościół drogi Jezus, kościół, w którym się mieści nasze zbawienie. Któż tu nie zawoła jak niegdyś Lamech: *ten nas pocieszy na ziemi, którą przeklął Pan.* I cóż masz od nas za tyle pociech, wielki nasz Dobroczyńco? O, nieużyte serca ludzkie! Budowaniem kościoła, miejsca, w którem jest nasze zbawienie, zajmuje się Boska Dziecina; a od tych, którym takie dobrodziejstwo ofiaruje, dla których w poświęceniu granic nie zna, nawet kącika na swe narodzenie doprosić się nie może. „*Przyszedł do swej własności, a swoi go nie przyjęli.*“ [1]). O niewdzięczne Betlejem! dla łotrów i zbójców miejsceś znalazło, a dla Dawcy życia miejscaś nie miało.

O ile z nas jest, naprawiajmy, bracia drodzy, tę nieużytość serc mieszkańców Betlejemu. Nie chcieli oni drogiego Jezusa

---

[1]) Jan I. 11.

przyjąć do swych domów, my Mu ofiarujmy na mieszkanie nasze serca.

Przyjdź, o przyjdź Panie, i zamieszkaj w nas na zawsze! Nie wieleśmy warci, co prawda, może się nawet nie różnimy od stajenki, w której przebywasz, ale z zawitaniem Twojem do nas, z zajęciem w nas przez Ciebie mieszkania, wszystko się na lepsze odmieni. Z nieczystych za Twojem wejściem staniemy się czystymi, z nieużytych miłości pełnymi, z pochłoniętych przez ziemię, podniesionymi ku niebu. Przyjdź, o przyjdź Panie, z upragnieniem na Ciebie wyglądamy, z niepokojem oczekujemy, z radością przyjmiemy. Amen.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA

o

WIERZE I UCZYNKACH.

„Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie; iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem.“

Ew. u ś. Łuk. w r. 2.

Nie bójcie się, ale radujcie się bracia, najmilsi, nie bójcie się, mówię, ale radujcie się, bo oto oznajmuję wam usty Anioła wesele wielkie, iż się nam dziś narodził Chrystus Pan, Zbawiciel nasz. Dzień ten na wiele wieków przedtem, przez wielu proroków był zapowiedziany; dnia tego z utęsknieniem wyglądali patryarchowie, prorocy, królowie. Może się spytacie dlaczego? Ach! dlatego, że w tym dniu narodził się Chrystus, narodził się ten, *który lud swój zbawia od grzechów ich.* [1])

Ale któż to jest ludem jego? Ach! każdy który weń wierzy, który wiarę swoję uczynkami stwierdza; każdy który go naśladuje i w ten sposób miłym się mu staje, wedle zapewnienia Ewangielisty mówiącego. „*Przyszedł do swej własności, a swoi go nie przyjęli. Lecz którzykolwiek przyjęli go, tym dał moc, aby się stali Synami Bożymi, tym którzy wierzą w imię jego.*“ [2]) Ludem więc Chrystusa jest ten lud, który weń wierzy i wiarę swoję uczyn-

---

[1]) Mat. 1. 21. [2]) Jan 1. 11.

kami stwierdza; takiemu ludowi jest dzisiaj wesele wielkie, bez względu na to, do jakiej narodowości należy, jakim językiem przemawia. „*Prawdziwiem doznał tego*, mówi Piotr święty, *iż Bóg się na osoby nie ogląda, ale w każdym narodzie, który się go boi i czyni sprawiedliwość, jest u niego przyjemnym.*“ [1])

Abyśmy więc byli uczestnikami tego wesela, które nam anioł oznajmia, bądźmy ludem Chrystusa, to jest, wierzmy weń i wiarę naszą stwierdzajmy uczynkami z wiary płynącemi. Tak jedną jak i drugie przedstawia nam jasno Ewangielia dzisiejsza. Trzymajmy się jej i rozbierajmy to, co ona nam mówi, do czego zachęca, w czem utwierdza.

Wyciągnij swą rączkę, droga Dziecino, i pobłogosław nam ku czci Twej zebranym; pobłogosław słowom, które dla chwały Twojej, i dla zbawienia naszego, powiedzieć zamierzamy. Do próśb naszych przyłącz i swoją prośbę Przeczysta Matko!

Zdrowaś Maryo!

I.

Prawdziwa wiara w Chrystusa polega na tem, abyśmy wierzyli, że Jezus Nazareński, Syn Najświętszej Maryi Panny, jest odwiecznym i prawdziwym Synem Boga Ojca, a tem samem, że jest prawdziwym człowiekiem i Bogiem. Anioł nic innego nam nie mówi, gdy ze swej strony świadczy, że on jest swego ludu Zbawicielem. Nie byłby nim, gdyby nie był Bogiem, gdyż tylko sam Bóg od grzechu zbawia, stosownie do tego, co przez proroka o sobie twierdzi. „*Jam jest, jam jest sam, który zgładzam nieprawości twoje dla mnie.*“ [2]).

Dobrodziejstwo to swojem narodzeniem sprawił nam Syn Boży; ponieważ nas z Ojcem pojednał, utracony oddawna pokój przywrócił, zagniewanie, w jakiem zostawaliśmy przez lat 4000 z górą, usunął. Nikt inny tego dobrodziejstwa nie byłby nam wyświadczył, nikt inny wyświadczyć nie mógł; jeden tylko Syn Boży, który się dzisiaj z Najświętszej Maryi Panny narodził, mógł nam przebłagać Ojca; przez niego tylko Ojciec chciał być przebłagany, jako przez tego, o którym później powiedział. „*Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał.*“ [3]) Przebłaganie to, pojednanie rozpoczyna się od chwili narodzenia;

---

[1]) Dziej. 10. 34. [2]) Iz. 43. 25. [3]) Mat. 3. 17. Mar. 1. 11. Łuk. 3. 22.

za to przebłaganie i pojednanie Aniołowie składają Panu dzięki powtarzając. „*Chwała na wysokości Bogu*, że sprawił *na ziemi pokój ludziom dobrej woli.*“

Jakoż narodzenie Zbawiciela nastąpiło w tym czasie, kiedy cesarz August rządził światem w pokoju, kiedy mógł swobodnie zająć się spisaniem wszystkich swoich poddanych. Był to pokój zewnętrzny, ale przezeń zapowiadał się wewnętrzny. O wojnie, o jakichś zamieszkach do tego stopnia ani mowy, ani myśli wówczas nie było, że żołnierze wedle zapowiedni prorockiej [1]), *miecze swe przekuli na lemiesze, a lance na sierpy*, dając niejako znać tym sposobem, że nadeszło narodzenie Chrystusa, twórcy i księcia pokoju, który sam jeden swą miłością, dobrocią, śmiercią pokój uczyni pomiędzy Bogiem i ludźmi, tak, że *przez niego przystęp mieć będziemy w jednym Duchu do Ojca*, [2]) że go pośrednikiem i pokojem nazwiemy zarazem. Na wiele wieków przedtem zapowiedział to Prorok Pański, gdy mówił: „*Wznijdzie za dni jego sprawiedliwość i obfitość pokoju.*“ [3]).

Tyle o wierze w Chrystusa Pana niech będzie na dzisiaj; przejdźmy teraz do uczynków z tej wiary płynących.

II.

Wiara jest niezbędną, ale bez uczynków, jak mówi święty Jakób, *jest martwą*. [4]) Z wiarą w parze muszą iść uczynki, muszą iść cnoty, jeśli chcemy, aby nas zaleciła Chrystusowi Panu i sprawowała nasze zbawienie.

Pierwszym z uczynków, jaki nam przedstawia Ewangielia dzisiejsza, a raczej pierwszą z cnót, jest *pokój*, owa wzajemna jednych z drugimi zgoda, która nam nie każe innym czynić tego, czegobyśmy nie chcieli, aby nam czyniono; która nas powstrzymuje od wyrządzenia innym najmniejszej przykrości, od okazania najlżejszej niechęci, stosownie do onych słów świętego Pawła. „*Jeśli można rzecz, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie, nie mszcząc się sami najmilsi; albowiem napisano jest: mnie pomsta, ja oddam, mówi Pan.*“ [5]) Dziecina Jezus nauczyła nas tego pokoju przykładem, gdy przyszła na świat w największej ciszy, w zupełnem odosobnieniu, pomimo że była Panem nieba i ziemi.

---

[1]) Iz. 2. 4. [2]) Efez. 2. 18. [3]) Psalm 71. [4]) Jak. 2. 17. [5]) Rzym 12. 18. Deut. 32. 35.

Drugim z uczynków, jaki nam przedstawia Ewangielia, a raczej drugą z cnót, jest *posłuszeństwo*, owo chętne spełnienie tego, czego się po nas starsi domagają, chociażbyśmy do tego ściśle z prawa obowiązani nie byli. Bogu tak jest miłą ta cnota, iż, jak nas zapewniają Księgi święte, [1]) *przekłada ją nad ofiarę* — bez posłuszeństwa nie podoba mu się ofiara. Bardzo się posłusznym okazał ukochany nasz Zbawiciel, skoro razem z matką wprzód nim jeszcze się narodził do Betleem przybył, aby do ksiąg swych przodków zapisanym został. Ściśle rzecz biorąc, w takim stanie zarówno matka jak on sam do spełnienia tego czynu nie był obowiązany, mógł się łatwo zeń uwolnić; spełnił go jednak, nie dla innej zapewne tylko dla tej przyczyny, aby nam przykład dał ulegania wszelkiej zwierzchności wyższej, odpowiednio do słów świętego Pawła. „*Każda dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom. Albowiem nie masz zwierzchności, jeno od Boga. A te, które są zwierzchności, od Boga są postanowione. Przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu. A którzy się sprzeciwiają, potępienie sobie odnoszą.*“ [2])

Trzecim z uczynków, jaki się nam przedstawia w Ewangielii, jest cnota *dobrowolnego ubóstwa*, która, jeśli jest w ścisłem znaczeniu wzięta, polega na zupełnem opuszczeniu dóbr ziemskich i rozdaniu ich ubogim za przykładem Chrystusa i Apostołów; jeśli zaś w mniej ścisłem, polega na posiadaniu tych dóbr, ale takiem, jakbyśmy nie posiadali; na posiadaniu ich, ale nie przywiązywaniu do nich serca, na posiadaniu ich, nie na to aby były, aby skrzynie napełniały, ale na to abyśmy ich używali na chwałę Boga, i na nasze własne równie jak bliźniego naszego zbawienie, jak robił Abraham, Izaak, Jakób, Job, Tobiasz, i inni im podobni, szczęśliwie, bez uszczerbku dla swej duszy, bogaci zarazem i ubodzy.

Czwartym uczynkiem, jaki się nam przedstawia w Ewangielii, a raczej czwartą cnotą, jest *pokora*, owo przed Bogiem i ludźmi nas samych zniżanie, jakby w niwec obracanie; owo przekładanie innych nad siebie, owo nie chełpienie się z zalet, jakiemibyśmy obdarzeni byli. Cnotę tę Bóg bardzo wysoko ceni, w cnocie tej bardzo sobie podoba, tak, *że łaskę swoją tylko pokornym daje, a pysznym się sprzeciwia*, [3]) jak to wyraziła w swem „*magnificat*“ Marya Panna, jak Bóg na niej okazał, i na jej równie jak na swoim Synie, który, *że był serca pokornego, Bóg go wywyższył i dał mu imię nad wszel-*

---

[1]) 1. Król. 15. 22. [2]) Rzym 13. 1 [3]) Jak. 4. 6. 1. Piotr 5. 5. Łuk. 1.

kie imię; na odgłos tego imienia zgina się niebieskie, ziemskie i piekielne kolano. [1])

Dziecina Jezus tej pokory uczy nas swym przykładem; bo chociaż jest Synem Najwyższego, królem królów, panem nad pany, nie gardzi, jak niegdyś przy poczęciu ubożuchnem miasteczkiem Nazaret, tak teraz przy narodzeniu również ubogiem Betleem; przyjmuje za ojca i opiekuna Józefa cieślę, za matkę pokorną Pannę, za mieszkanie stajenkę, za odzież łachmanki, za czcicieli pastuszków, którzy go pierwsi szukali i znaleźli, pomimo że ku swej służbie miał gwiazdy i aniołów, miał wszystko, co żyje na niebie i ziemi.

Piątym uczynkiem, a raczej piątą cnotą, jaka się nam z Ewangelii dzisiejszej do rozważania przedstawia, jest *cierpliwość*, owo znoszenie chętne bez szemrania wszelkich prześladowań, udręczeń i przeciwności, jakie nas w tem życiu spotykają. Nie inaczej, tylko za pośrednictwem tej cnoty, jak zapewnia sam Chrystus Pan, i dusze nasze w szczęśliwej wieczności posiąść i do królestwa niebieskiego wnijść możemy. [2]) Dlatego Apostoł mówi: „*Nie traćcież tedy ufania waszego, które ma wielką zapłatę. Albowiem cierpliwość wam jest potrzebna; abyście czyniąc wolę Bożą otrzymali obietnicę. Przetoż złożywszy wszelki ciężar i grzech, który nas zewsząd obstąpił, w cierpliwości bieżmy w zawodzie, który nam jest założony patrząc na Jezusa przodka i kończyciela wiary, który mając przed sobą wesele podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę, i siedzi na prawicy stolicy Bożej.*“ [3])

Przykład tej cierpliwości dała nam ze siebie Dziecina Jezus. Bez skargi, bez wyrzekania zniosła i ciasnotę miejsca, i zaduch stajni, i ubóstwo pieluszek, i twardość żłobka, i dokuczliwość zimna, które się do tego stopnia podtenczas wzmogło, że wedle przepowiedni prorockiej Dziecina Jezus umieszczona została wpośród dwóch zwierząt, wołu i osła, aby ją swym tchem ogrzewały i zarazem jej cześć składały. [4])

Raz jeszcze zwracamy się do ciebie, Boże Dzieciątko, i błagamy pokornie, aby łaska twoja żywą w nas wiarę rozbudziła, aby wiara ta uwydatniała się w nas przez pokój z braćmi, przez posłuszeństwo, przez pokorę, przez cierpliwość, słowem, przez uczynki dobre, których się po nas domagasz, które na sądzie ostatecznym wymienisz i za które nas niebem obdarzysz! Amen.

---

[1]) Filip. 2. [2]) Łuk. 21. Dz. 14. [3]) Hebr. 10. 35. 12. 2. [4]) Iz. 1. 3.

WIEK V.

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA.

NAUKA

ŚWIĘTEGO LEONA WIELKIEGO, PAPIEŻA

o

NARODZENIU CHRYSTUSOWEM.

„Pasterze mówili jeden do drugiego: pójdźmy do Betleem, a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan pokazał.“

Ew. u św. Łuk. w r. 2.

Zbawiciel nasz, najmilsi, dziś się narodził, weselmy się. Bo nie przystoi, aby tam smutek miejsce miał, gdzie się obchodzi rocznica narodzenia Żywota, który zniszczywszy bojaźń śmiertelności, sprawia nam radość z obiecanej wieczności. Nikt nie jest od uczestnictwa tego weseła wyłączony. Jedną wszyscy do radości przyczynę spólną mają: iż Pan nasz grzechu i śmierci zwycięzca, jak nikogo od grzechu wolnym nie znalazł, tak wszystkich przyszedł zbawić.

Niech się raduje święty, bo się przybliża do zwycięzkiej zapłaty; niech się weseli grzeszny, bo go wzywają do grzechów odpuszczenia; niech nabierze otuchy poganin, bo go wołają do żywota. Albowiem Syn Boży: gdy się wypełnił czas, jaki Bóg w swych niezbadanych wyrokach zakreślił, przyjął na się ludzkiego rodzaju naturę, na pojednanie z jej Stworzycielem, aby diabeł, śmierci wynalazca, przez onęż którą zwyciężył, zwyciężony był. [1])

---

[1]). Rzym. 5.

W tem potykaniu za nas podjętem, z wielkiem a dziwnem słuszności prawem toczyła się walka: gdy Wszechmocny Pan z okrutnym bardzo nieprzyjacielem, nie w majestacie swoim, ale w naszej maluczkości się ściera, ukazując mu tęż postać i tę naturę, śmiertelności wprawdzie naszej podległą, ale od wszelkiego grzechu wolną. Bo nie tyczyło się tego narodzenia ono, co o wszystkich czytamy. „*Żaden nie jest czystym od plugastwa ani dzieciątko, którego żywot jest jeden dzień na ziemi.*“ Nic na to osobliwe narodzenie z pożądliwości cielesnej nie weszło, nic z prawa grzechowego nie spłynęło.

Pannę królewską z pokolenia Dawidowego wybrano: która, gdy miała świętym zastąpić płodem, Bozkiego i ludzkiego potomka pierwej sercem poczęła, niż ciałem. I żeby, będąc nieświadoma niebieskiego zamiaru, nie zlękła się niezwykłych skutków; dowiaduje się z anielskiej rozmowy o tem, co miał w niej sprawić Duch święty, i zarazem upewnia, że niewinność jej Panieńska, czystość dziewicza, żadnego szwanku nie poniesie, gdy wkrótce Boga rodzicielką zostanie. [1])

Słowo tedy Boże, Bóg, Syn Boży, który na początku był u Boga, przez którego stało się wszystko, i bez którego nic się nie stało, dla wybawienia człowieka od wiecznej śmierci, człowiekiem się stać raczył. W przeprowadzeniu swej myśli tak sobie postąpił, że przyjęcie naszej nizkości w niczem nie umniejszyło jego majestatu. Czem był tem pozostał, wziął tylko to czem nie był: istotną postać niewolnika złączył z oną postacią, w której Bogu Ojcu jest równy. Przymierzem tem obiedwie natury spoił bez naruszenia ich praw; ani wyższa nie zniszczyła niższej, ani niższa nie zmniejszyła wyższej. Obiedwie co do swej istoty pozostały nietknięte, zachowały swe własności, w jedną się tylko osobę zeszły. Od majestatu przyjęła się nizkość, od mocy słabość, od wieczności śmiertelność: i na wypłacenie długu naszego stanu, natura niezwyciężona zjednoczyła się z naturą cierpiętliwą, a Bóg prawdziwy, i człowiek prawdziwy, schodzi się w jedność Panu; aby jako naszemu zleczeniu przystało, jedenże między Bogiem i między ludźmi pośrednik, i umrzeć mógł z jednej strony, i zmartwychwstać z drugiej strony.

Takie tedy, najmilsi, narodzenie przystało mocy Bożej, i mądrości Bożej, Chrystusowi, przez któreby i człowieczeństwem

---

[1]) Łuk. 1.

się nam przyrównał, i Bóztwem nas przewyższał. Bo gdyby nie był prawdziwym Bogiem, lekarstwaby nam nie przyniósł: a gdyby nie był człowiekiem prawdziwym, przykładuby nam nie dał.

Dziękujmyż przeto, najmilsi, Bogu Ojcu przez Syna jego w Duchu świętym za to, że dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował, zmiłował się nad nami: i gdyśmy byli pomarli grzechami ożywił nas Chrystusem, [1]) abyśmy w nim byli nowe stworzenie, i nowe dzieło. Złożmy więc starego człowieka z jego sprawami; [2]) a nabywszy uczestnictwa rodzenia Chrystusowego, wyrzeczmy się spraw cielesnych.

Poznaj, o chrześcianinie, godność twoję, a stawszy się uczestnikiem natury Bozkiej, niechciej w starą nikczemność przewrotnem postępowaniem znowu popadać. Pomnij, jakiejś głowy i jakiego ciała członkiem. Przypominaj sobie, żeś jest wyrwany z mocy ciemności, a przeniesiony do światła i królestwa Bożego. Przez Sakrament chrztu stałeś się kościołem Ducha Świętego [3]). Niechciejże tak wielkiego gościa złemi sprawami z siebie wyganiać, i znowu się szatanowi w niewolę oddawać. Albowiem okup twój krew jest Chrystusowa: który jako cię miłosierdziem odkupił, tak sprawiedliwością i prawdą będzie cię sądził; który z Ojcem i z Duchem świętym króluje na wieki wieków [4]). Amen.

---

[1]) Efez. 2. [2]) Kolos. 3. [3]) I. Kor. 3. [4]) Leonis sermo I. de Nativ. dom. Tłum. ks. Wujka. Breviarium Romanum.

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA.

NAUKA

ŚWIĘTEGO GRZEGORZA NAZYANZEŃSKIEGO [1]

o

NARODZENIU CHRYSTUSOWEM.

„I przyszli kwapiąc się: i naleźli Maryą i Józefa, i niemowlątko położone w żłobie."
Ew. u św. Łuk. w r. 2.

Chrystus się rodzi: wznoście głosy uwielbienia. Chrystus z niebios przychodzi: wystąpcie na jego spotkanie. Chrystus na ziemi: podnoście się z upadku. „*Śpiewajcie Panu wszystka ziemio.*" [2] I, że to dwoje w jedno zamknę, niech się weselą niebiosa, a niech się raduje ziemia, z powodu istoty niebieskiej, a następnie ziemskiej.

Chrystus wcielony: więc zadrżyjcie i rozradujcie się; drżyjcie z powodu grzechu, unoście się radością z powodu nadziei. Chrystus z Dziewicy: niewiasty pielęgnujcie dziewictwo, abyście się stały matkami Chrystusa. Któż temu, co ma byt odwieczny, czci nie składa? Któż tego, co się w czasie zjawił na ziemi, nie wysławia i nie uwielbia?

Znowu rozpraszają się ciemności, znowu światłość się tworzy: znowu ciemności Egipt trapią, znowu Izraela słup ognisty oświeca. „*Lud, który chodził w ciemności, ujrzał światłość wielką:*

---

[1]) Greg. orat. in Chr. nat. p. 613 ed. Colon. 1690. [2]) Psalm 95. 1.

mieszkającym w krainie cienia śmierci, światłość im weszła. [1]) *Stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowe stały.* [2]) *Litera zabija: a duch ożywia?* [3]) cienie przechodzą, prawda wschodzi. Melchizedech pełności dostępuje: bo nie mający matki, nie ma znowu ojca, i przódy był bez matki, a potem zostaje bez ojca. Prawa natury przewrotu doznają; świat nadziemski uzupełnienia wymaga.

Chrystus rozkazuje: nie stawmy oporu. „*Wszyscy narodowie klaskajcie rękoma,* [4]) *albowiem maluczki narodził się nam, i syn jest nam dany, i stało się panowanie na ramieniu jego*—bo z krzyżem się podwyższa:—*i nazową imię jego anioł wielkiej,* to jest, ojcowskiej *rady.* [5]) Niech woła Jan Chrzciciel: *gotujcie drogę Pańską* [6]); ja podobnież głosić będę o sile i potędze dnia tego. Bezcielesny przyjmuje ciało: Słowo nabiera miąższości: niewidzialny staje się widzialnym: niedotykalny dotykalnym: bezpoczątkowy bierze początek: Syn Boży staje się synem człowieczym. „*Jezus Chrystus wczoraj i dziś; ten i na wieki.*“ [7]) Amen.

---

[1]) Izaj. 9. 2. [2]) 2. Kor. 5. 7. [3]) 2. Kor. 3. 6. [4]) Psalm. 46. 2. [5]) Iz. 9. 6. [6]) Mat. 3. 3. [7]) Hebr. 13. 8.

WIEK IV.

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA.

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA, BISKUPA HIPPONY

O NARODZENIU CHRYSTUSOWEM.

„Na świecie był, a świat jest uczynion przezeń, a świat go nie poznał.“
Ew. u ś. Jana w r. 1.

Chrystus, bracia, na świecie był, a świat przez niego stworzony jest, i świat go nie poznał. Jaki świat przez niego stworzony jest, jaki świat go nie poznał? Nie sam bowiem świat, który przez niego stworzony jest, nie poznał go. Jakiż to jest świat, który przez niego stworzony jest? — Niebo i ziemia. Jakimże sposobem nie poznał go świat, kiedy podczas jego męki słońce się zaćmiło? Jakimże sposobem nie poznała go ziemia, kiedy w chwili jego śmierci na krzyżu, zadrżała? Ale nie poznał go świat, którego księciem jest ów, o którym powiedziano. „*Oto przychodzi książe tego świata, a nic we mnie nie znajdzie.*“ [1])

Źli ludzie zowią się światem. Otrzymali nazwę z tego, co miłują. Kiedy miłują Boga, stają się Bogami, więc kiedy miłują świat, zowią się światem. Ale Bóg był w Chrystusie jednając świat ze sobą. Świat przecież go nie poznał. Czy wszyscy Go nie poznali? „*Do swojej własności przyszedł, a swoi go nie przyjęli.*“ [2])

[1]) Jan 14. 30. [2]) Jan 1. 11.

Do swojej? Wszystko należy do niego, ale własnością jego jest, zkąd Matka jego była, zkąd ciało wziął; własnością jego są ci, do których naprzód głosicielów o sobie posłał, którym prawo dał, których z niewoli egipskiej wyzwolił, których ojca cielesnego Abrahama wybrał, bo prawdę rzekł: *„pierwiej niż Abraham był, jam jest.“* [1]) I nie tak rzekł: *„pierwiej niż Abraham był, jam się stał.“* *„Na początku było słowo,“* nie stało się. Więc do swojej własności przyszedł, a swoi go nieprzyjęli.

Którzyż go przyjęli? — Należą tu przedewszystkiem Apostołowie, należą owi, co przed nim gałązki nieśli, gdy do Jerozolimy wjeżdżał, jedni z nich naprzód szli, drudzy za nim postępowali, i odzienia swoje słali, i wielkim głosem wołali: *„Hozanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie w imię Pańskie.“* [2])

Wtedy Faryzeuszowie rzekli mu: *zfukaj uczniе, aby tego nie mówili. A on: jeśliby ci milczeli, kamienie wołać będą.* [3]) Przez kamienie nic się innego tu nie rozumie tylko ci, którzy czczą kamienie. Jeśli małe dziatki umilkną, to większe i mniejsze narody wołać będą. Co za kamienie, jeśli nie kamienie, o których mówi sam Jan, który przyszedł, aby świadczył o światłości. Gdy bowiem widział, że Żydzi pysznią się tem, iż pochodzą od Abrahama, rzekł im: *„Rodzaju jaszczurczy“* przecz zwodzicie syny Abrahamowe. *„Mocen jest Bóg z kamieni tych wzbudzić syny Abrahamowe.“* [4])

Których przewidział w duchu, o tych mówił. Nas także przewidział. *„Mocen jest Bóg z kamieni tych wzbudzić syny Abrahamowe.“* O tych kamieniach właśnie mówi: *„Jeśli ci umilkną, kamienie wołać będą.“* Teraz słyszeliście i wołaliście: *Spełniło się: kamienie wołać będą.* Z pogan bowiem przyszliśmy w rodzicach naszych, kamienie czciliśmy, dla tego psami nas zowią. Przypomnijcie sobie, co usłyszała niewiasta owa, która wołała za Panem, ponieważ była Chananejką, bałwanów czcicielką, złych duchów służką, co powiedział Jezus? *„Nie dobra jest brać chleb synom, a miotać psom.“* [5]) Czy zauważyliście; jak psy kamienie namaszczone liżą? tak są wszyscy bałwanów czciciele.

Ale przyszła nam łaska. *„Którzykolwiek go przyjęli, dał im moc, aby się stali Synami Bożymi.* [6]) Oto macie świeżo na-

---

[1]) Jan 8. 58. [2]) Mat. 21. 9. [3]) Łuk. 19. 40. [4]) Mat. 3. 9. [5]) Mat. 15. 26. [6]) Jan 1.

rodzone, dał im moc, aby się stali Synami Bożymi. Którym dał? „*Tym, którzy wierzą w imię jego.*“ [1]) A jakim sposobem stają się synami Bożymi? Którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili? Uważcie więc, oni się wtedy z Boga narodzili, gdy otrzymali moc, aby się tali synami Bożymi. Z Boga się narodzili, nie ze krwi; jakiem było pierwsze narodzenie, jakiem jest narodzenie z nędz naszych.

Ale ci co się z Boga narodzili, czemże byli? Naprzód narodzili się ze krwi, z nędz naszych; a potem dopiero z Boga. Pierwsze narodzenie z ojca i matki; drugie narodzenie z Boga i Kościoła. Oto jak się z Boga narodzili. Ztąd poszło, że Bóg mieszkał między nami. Wielka zamiana, On się stał ciałem, my duchem. Co to jest? Jakato łaska, bracia moi? Podnieście się na duchu, nabierzcie otuchy, sięgajcie po wyższe rzeczy, nie poddawajcie się żądzom ziemskim. Wielką ceną kupieni jesteście, dla was *Słowo* ciałem się stało; dla was Syn Boży stał się synem człowieczym, a uczynił to dla tego, abyście wy z synów ludzkich stali się synami Bożymi. Czem był ten, co się stał? Czem byliście wy? Czemeście się stali? On był Synem Bożym, a stał się synem człowieczym: wy byliście synami ludzkimi, a staliście się Synami Bożymi. Podzielił z nami złe, aby nam dał dobre.

Ale ten sam, co się stał synem człowieczym, bardzo się różni od nas. My jesteśmy synami ludzkimi przez pożądliwość ciała; On Synem człowieczym przez wiarę Panny. Każdy rodzi się z Ojca i matki, Chrystus narodził się z Ducha Świętego i Maryi Panny. Do nas się zbliżył, ale od siebie niewiele się oddalił; owszem od siebie jako Bóg wcale się nie oddalił, ale tylko złączył ze sobą naturę ludzką. Dodał, czego niebyło; ale nie utracił tego, co było. Stał się synem człowieczym, ale nie przestał być Synem Bożym; w ten sposób jest pośrednikiem w pośrodku. Co to znaczy: w pośrodku? Znaczy ani w górze, ani na dole. Jakim sposobem ani w górze, ani na dole? Ani, w górze, bo ciało jest; ani na dole, bo nie grzesznik; ale, o ile Bóg, zawsze w górze. Bo nie przyszedł tak do nas, aby się rozłączył z Ojcem, aby opuścił Ojca, z którym żyje i króluje Bóg przez wszystkie wieki wieków. [2]) Amen.

---

[1]) Jan 1. [2]) De temp. Serm. 24. p. 435. ed. Basileae. 1529.

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA.

NAUKA
ORYGINESA KAPŁANA Z ALEKSANDRYI
O
PASTERZACH I ANIOŁACH.

„A byli pasterze w tejże krainie czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją.“
Ew. u ś. Łuk. w r, 2.

Narodził się Pan mój Jezus Chrystus i Anioł zstępuje z nieba, oznajmiając narodzenie jego. Patrzmy przeto, kogo szukał, aby o tem narodzeniu oznajmił. Nie przyszedł do Jerozolimy, nie szukał Piśmiennych i Faryzeuszów, nie wszedł do synagogi żydowskiej; ale pasterzów znajduje nad trzodami nocne straże odbywających i do nich mówi: „*Narodził się dziś Zbawiciel, który jest Chrystus Pan.*“

Czy myślisz, że ta mowa Pisma Świętego nic już więcej nie znaczy, jeno to że Anioł do pasterzów przyszedł i im powiedział? Posłuchajcie pasterze kościołów, pasterze Boga i wiedzcie, że Anioł jego zawsze zstępuje z nieba, aby wam oznajmił, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan. Pasterze bowiem kościołów, gdyby ten Najwyższy Pasterz nie przychodził im z pomocą, sami przez się trzodyby jak należy paść nie mogli; strażby ich nie wystarczała; byłaby za słabą, gdyby Chrystus z nimi nie pasł i nie pilnował.

Niedawnośmy czytali u Apostoła. „*Pomocnikami Bożymi jesteśmy.* Pasterz dobry, który naśladuje pasterza dobrego, pomocnikiem jest Boga i Chrystusa, i dlatego jest pasterzem do-

brym, że ma ze sobą pasterza najlepszego, wespół ze sobą pasącego. *Albowiem dał Bóg w kościele Apostoły, Proroki, Ewangielisty, Pasterze, Nauczyciele, wszystko ku naprawie świętych* [1]). I to jest znaczenie najpierwsze, najprostsze.

Ale jeśli się wzniesiemy wyżej, powiem, że niektórzy pasterze, co kierowali sprawami ludzkiemi, byli jakby Aniołami. Każdy z nich swój obowiązek spełniał, każdy powierzonemi sobie ludami kierował; ale gdy noc i dzień czuwając już na siłach upadał, po narodzeniu się Chrystusa przybył Anioł i oznajmił pasterzom, że Najwyższy Pasterz się ukazał.

I tak, że się posłużę przykładem, był pewien pasterz w Macedonii, który potrzebował koniecznie pomocy Pana, dlatego pokazał się we śnie Macedończyk Pawłowi i rzekł. „*Przyszedłszy do Macedonii ratuj nas*“ [2]). Cóż ja mówię o Pawle? Nie do Pawła to rzekł, ale do tego który był w Pawle, to jest, do Jezusa. Potrzebują więc Pasterze pomocy Chrystusa. Dlatego Anioł zstępuje z nieba i mówi: „*Nie bójcie się, bo oto oznajmuję wam radość wielką.*“

Że Chrystus przyszedł na świat, była to radość prawdziwie wielka dla wszystkich, ale szczególniej dla tych, którzy nad ludami i prowincyami pieczę powierzoną sobie mieli. Ten naprzykład Anioł, który się zajmował sprawami Egipcyan, gdy Pan z nieba zstąpił, wielką pomoc otrzymał, aby Egipcyanie stali się Chrześcianami. Pomogło to i innym, owszem wszystkim, co różnemi prowincyami zarządzali: jak przełożonemu Macedonii, przełożonemu Achai, i innych stron.

Nie godzi się bowiem utrzymywać, że źli aniołowie na różne prowincye swój wpływ wywierają, a że dobrzy nad temiż prowincyami nie czuwają. A co się mówi o prowincyach, to rozumieć należy i o ludziach: przy każdym jest dwóch aniołów, jeden sprawiedliwości, drugi niegodziwości. Jeśli dobre myśli zjawiają się w sercu naszem i ku sprawiedliwości w duszy czujemy pobudkę, nie ma wątpienia, że Anioł Pański w nas przemawia. Jeśli w sercu ku złemu czujemy podnietę, to mówi nam anioł szatana.

W tej lub owej prowincyi, zdaniem mojem, raz dobrzy, drugi raz źli aniołowie przewagę mają; stosownie do tego, jakimi są ludzie. Na przykład w Efezie, dla wielkiej liczby grze-

---

[1]) Efez. 4. 11. [2]) Dziej. 16, 9.

szników tego miasta: górę brali aniołowie jak najgorsi; ale że wielu było wierzących, był i Anioł kościoła Efezkiego, ma się rozumieć dobry. Co mówimy o Efezie, to trzymać należy o prowincyach wszystkich.

Przed przyjściem Zbawiciela Pana, Aniołowie nie wiele dobrego mogli uczynić dla powierzonych swej pieczy, usiłowania ich nie osiągały odpowiednich skutków. Jest i pewien dowód na to; posłuchaj, co powiemy. Kiedy Anioł Egiptu pracował nad Egipcyanami, zaledwie jeden prozelita wierzył w Boga. Tak było z pracą Anioła. Potem, gdy wielu z Egipskich i Idumejskich prozelitów przyjęło wiarę Chrystusa, Pismo Święte mówi: *Nie brzydź się Egipcyaninem, boście przechodniami byli w ziemi Egipskiej; ani Idumejczykiem, ponieważ bratem twoim jest. Jeśli się im narodzą synowie, w trzeciem pokoleniu wejdą do kościoła Bożego.* I tak się działo, że wszystkich narodów było potrochu prozelitów, za staraniem Aniołów, którzy nad owemi narodami mieli pieczę.

Teraz zaś wielu przystępuje do wiary Jezusa; Aniołowie, którym powierzone zostały kościoły, wsparci pomocą i obecnością Chrystusa, wielu przyprowadzają prozelitów, aby się na całym świecie tworzyły zgromadzenia chrześcian. Dlatego powstawszy chwalmy Pana, i z Izraela cielesnego stawajmy się Izraelem duchowym. Błogosławmy Wszechmocnemu Bogu czynem, myślą, mową, w Jezusie Chrystusie, któremu chwała i panowanie na wieki wieków. [1]) Amen.

---

[1]) Origenes in 2. cap. Lucae. Selectiora vetustissimorum ac Probatissimorum Patrum opera. Regiomonti, a. 1560.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO SZCZEPANA

Pierwszego Męczennika

o

SPOSOBIE DOSTANIA SIĘ DO NIEBA.

„Oto ja posyłam do was Proroki i Mędrce i Doktory, a z nich zabijecie.“

Ew. u ś. Mat. r. 23.

Tak prędko z radosnej do smutnej chwili przechodzimy; wczoraj zajmowała nas pamiątka narodzenia, dziś dzień śmierci. Ale co ja mówię śmierci? I dzisiaj jak wczoraj obchodzi się dzień narodzenia. Bo dzień śmierci męczenników jest dniem ich narodzenia. Umierają dla świata, ale rodzą się dla nieba; dzień śmierci jest dla nich dniem tryumfu i wesela. Straszną chwilę mają, gdy się z tym światem wśród ciężkich męczarni rozstają, ale po tej chwili strasznej następuje wieczność radości pełna, wieczność szczęśliwa, która im tortury poniesione sowicie nagradza.

Tak, wczoraj obchodziliśmy dzień narodzenia Boga Człowieka, dzisiaj dzień narodzenia samego człowieka. Wczoraj przypominaliśmy sobie, jak Chrystus Pan narodził się w stajence, dziś przypominamy sobie, jak Szczepan narodził się w niebie. Sposób, przy pomocy którego dostał się do nieba, zajmie uwagę naszą w dalszym ciągu nauki dzisiejszej.

Szczepanie Święty, męczenniku pierwszy, wstaw się za nami do Boga, jak się wstawiałeś za oprawcami twoimi; pomagaj

nam do mówienia o tobie, do naśladowania ciebie, w części przynajmniej, jeśli nie zdołamy w zupełności. Królowo męczenników, Panno Najświętsza, poprzyj przed Synem Swoim prośbę naszą i prośbę za nami Szczepana Świętego.

Zdrowaś Maryo!

I.

O jakże szczęśliwym, jak radosnym jest żywot świętych w niebie! Tam wszyscy królami, wszyscy korony na głowie noszą, palmy jak berła w rękach trzymają. Sposób, przy pomocy którego do nieba się dostali, wskazują właśnie te korony i te palmy. Dla otrzymania korony, jeśli ta nie jest dziedziczną, wiele potrzeba ponieść trudów, wiele mozołów i zabiegów. Korona niebieska nie jest nam dziedziczną. Przyobiecał nam ją Pan Bóg, ale nie jako należność, tylko jako nagrodę za wierność i stałość w cierpieniu i pracy, wedle onych słów świętego Jana. „*Bądź wiernym aż do śmierci, a dam ci koronę żywota*“ [1]). Jeśli więc ją otrzymać chcemy, pracować i cierpieć musimy. Palmy Świętych są godłami zwycięztwa, wskazują, że oni wiele przeciwności ponieśli, że się nawet dla ich otrzymania przed męczeńską śmiercią nie cofnęli. Nam podobnie, jeśli o palmach myślimy, krzyże cierpliwie znosić należy, przeciwności pokonywać, przykrości, jakiemi nas świat i życie obecne darzy.

Nie mało jest takich, co się tej nauce sprzeciwiają: życie niebieskie ma dla nich powab, szczęśliwymi wiecznie być pragną; ale bez trudów, bez mozołów, bez cierpień. Wychodzi to na to, jak gdyby kto, pomimo że nie z królewskiej rodziny pochodzi, pomimo że jest urodzenia nizkiego, chciał jednak bez położenia odpowiednich zasług zostać królem. Jeśli go zapytasz, czy jest królewskim synem? Odpowie: *nie.* Królem jednak chcę i muszę być. Jeśli go zapytasz: cóż takiego zrobiłeś, albo co robisz, że o królewskiej godności marzysz? Odpowie: wstaję, gdy mi się podoba, jem, piję, bawię się, żartuję z towarzyszami. I w ten sposób myślisz królem zostać? Tak, odpowie. Ależ to szaleństwo. Gdybyś potomkiem królewskim był i tron prawem dziedzictwa do ciebieby należał; mógłbyś tak żyjąc o jego osiągnieniu myśleć:

---

[1]) Obj. 2. 10.

ale skoro z królewskiej rodziny nie pochodzisz, to do korony inną drogę obrać musisz. Do wojska się zaciągnij, walecznością się podczas wojny odznacz, stopniowo na godności się coraz wyższe posuwaj, trudy, niewygody różne ponoś, biegłego wodza dowody złóż, nieprzyjaciół pokonaj, granice państwa rozszerz, zwycięztwami się wsław; a wtedy o królewskiej godności myśl. Rada dobra, on jednak jej nie posłucha, do wykonania jej się nie weźmie; ale od zamiaru swego nie odstąpi, wciąż powtarzać będzie: *królem chcę być i będę.*

Zarozumialec ten wielu ma sobie podobnych. Szczęśliwymi być i z Bogiem królować oni pragną, ale nic dla Boga i nieba nie robią, w bezczynności czas trawią, jedzą, piją, bawią się, żartują, Endymionów i Herostratów naśladują. O nierozumie! *„Synowie ludzcy pókiż ciężkiego serca, przecz miłujecie marność i szukacie kłamstwa?“* [1]). Gdyby niebo było waszem dziedzictwem, moglibyście je w ten sposób otrzymać; ale skoro jest nagrodą, to dla otrzymania go musicie dzielnie pracować. I to jeszcze dodaję, że pomimo pracy nawet wielkiej, na niechybne osiągnienie tego królestwa nie rachujcie. *„Bo i sprawiedliwy ledwie zbawion będzie“* [2]). Jeśli ten kto w cnoty obfituje, uczynki dobre pełni, pobożnie, sprawiedliwie, trzeźwo żyje na tym świecie, pości, do Sakramentów Świętych uczęszcza, ciało umartwia, miłosierdzie okazuje; ledwo do królestwa Bożego wchodzi: to jakże wy, którzy w opieszałości żyjecie, którzy na bawieniu się, żartach, próżnowaniu czas spędzacie, do królestwa Bożego wnijdziecie? w błędzie jesteście jak największym, jeśli tak mniemacie. *„Nie bierze wieńca, ażby prawie wygrał,“* pisze Paweł Święty [3]). Kto dzielnie walczy, na nieprzyjaciół naciera i zwycięża, ciało podbija, świat depce, szatanowi w wierze mężnie się opiera, od przewrotnych stroni; kto wreszcie tak żyje, iż życiem niejako mówi: *„Będę gonił nieprzyjacioły moje, i pojmam je; i nie wrócę się aż ich nie stanie;“* [4]) ten słusznie nadzieję korony niebieskiej w sobie żywi. Ku temu zmierza przestroga Świętego Pawła: *„Pracuj jako dobry żołnierz Chrystusa“* [5]). Nie bądź leniwym, ospałym próżnującym; ale czuwaj, walcz, działaj, cierp głód, pragnienie, gorąco, zimno, nagość, niedostatek; a potem dopiero danym ci zostanie wieniec żywota, potem dopiero spodziewaj się i oczekuj przebywania z Chrystusem w królestwie niebieskiem.

---

[1]) Psalm. 4, 3. [2]) 1. Piotr. 4, 18. [3]) 2. Tym. 2. [4]) Psal. 17. 38. [5]) 2. Tym. 2.

Nie małą zasługę sobie jednamy, nie mało męztwa okazujemy, gdy dla dobrej sprawy cierpimy. Podobnego cierpienia Bóg się domaga od wszystkich, których zamierzył uwieńczyć w niebie. „*Bądź wierny aż do śmierci*, mówi przez usta świętego Jana, *a dam Ci wieniec żywota*“ [1]). Rozmaite błogosławieństwa wylicza Chrystus Pan [2]), ale każde z nich wymaga męztwa i cierpliwości. Ubodzy duchem, cisi, smutni, pragnący i łaknący sprawiedliwości, miłosierni, czystego serca, czyniący pokój, cierpiący prześladowanie dla sprawiedliwości; wesoło znosić powinni złorzeczenia, prześladowania i wszelkiego rodzaju uciski, jesli chcą być szczęśliwymi i otrzymać obfitą nagrodę w niebie. Ztąd wniosek sam przez się płynie, że niebieskie królestwo stoi otworem dla cierpiących, że wieczna szczęśliwość pozyskuje się przez tych, którzy się nie cofają, którzy owszem chętnie podejmują wszelkie trudy, wszelkie mozoły. Ci zaś, którzy nic dla nieba czynić, ani cierpieć nie chcą; Lucypera naśladują. Bo według świętego Anzelma [3]) i świętego Tomasza [4]), głównym grzechem jego było, iż chwały niebieskiej pożądał nie jako takiej, na którą zasłużyć potrzeba, która z łaski Bożej pochodzi; ale jako takiej, która mu się z konieczności należy.

II.

Święty Szczepan i myślą i czynem od takich był zdaleka. Dzieje Apostolskie jasno pokazują, co dla nieba zdziałał, ile wycierpiał. Czytajcie tę księgę świętą, a chętnie przyznacie, że Szczepan święty należał do onych, których Apostoł narodów temi słowy chwali. „*Mężnymi się stali w wojnie, pośmiewisk i biczowania doznali, nadto i więzienia i ciemnic, byli kamienowani, przecinani, doświadczani*“ [5]). Mężnym był święty Szczepan w działaniu i cierpieniu. Męztwo swoje uwydatnił wtedy szczególniej, gdy dyakonem został. Do dyakonów należało rozdawanie jałmużny pomiędzy ubogimi, wielkiej tu trzeba roztropności i prawości, aby nie pobłądzić; on podołał zadaniu i bardzo się przezeń zalecił. Pod jego bacznem okiem nic nie ginęło, przy rozdawaniu nie powodował się żadnemi ubocznemi względami; ale

---

[1]) Obj. 2, 10. [2]) Mat. 5. [3]) Dial. de casu diaboli. [4]) T. 1. p. 9. 63. a 3. [5]) Żyd. 11, 34, 36, 37.

mając na uwadze Boga, sprawiedliwość i potrzebę biednych, wszystko słusznie rozsądzał, sprawiedliwie rozdzielał. Lud pilnie uczył, do pełnienia obowiązków chrześciańskich zachęcał, cudami jakie czynił mowę swoją wzmacniał, a w miłości Bożej, nawet samym Apostołom, jak mówi święty Klemens, nie ustępował.

Było w Jerozolimie kilka Synagog czyli Akademij, uczęszczała do nich młodzież hebrajska z różnych prowincyj, dla obznajmienia się i wyćwiczenia w prawie Mojżeszowem. Jedna Akademia była Libertynów, druga Cyrenejczyków, trzecia Aleksandryanów, czwarta tych, którzy byli z Cylicyi, piąta tych, którzy z Azyi. Z uczniami Chrystusa słuchacze tych Akademij wszczynali nieraz dysputy. Święty Szczepan tak dzielnie ich zbijał, tak silnie przekonywał, że w żaden sposób nie mogli się oprzeć mądrości i duchowi, który przezeń mówił. Nad innymi pracował, o ich zbawienie się troszczył; ale i o swojej duszy pamiętał, do tego stopnia, że świętość wewnętrzna uwydatniała się na zewnątrz, twarz jego jaśniała, jakby twarz Anioła. Czem przepełnione było serce, mówi Euzebiusz Emyseński [1]), to objawiało się na ciele, z wnętrza wychodziło na zewnątrz, opromieniało czoło, twarz i całą osobę. Wszystka rada, wobec której stał jako obwiniony, widziała ten majestat jego i to oblicze anielskie [2]). Taką miał łaskę u Boga, że jeszcze na ziemi zasłużył sobie widzieć niebiosa otwarte i Jezusa stojącego po prawicy mocy Bożej. Świadkiem tej łaski był on sam, mówiąc: „*Oto widzę niebiosa otworzone i Jezusa stojącego po prawicy Bożej*“ [3]).

Takim był Szczepan Święty dla Boga, takim dla wiernych; ale za to ze strony Żydów doznawał zawiści, był przez nich niecierpiany. W nauce mu sprostać nie mogli, każdy zarzut dowodnie zbijał, w niwec obracał: nie dziw więc, że był im nie na rękę, że kiedy nań patrzyli, w sercu się zżymali i zębami zgrzytali, nad tem tylko przemyśliwając, jakby go ze świata zgładzić. Złość prędko doradziła co mają zrobić, rzucili się nań, wywlekli za miasto i ukamienowali jako bluźniercę, pomimo, że on sprawy Bożej na radzie usilnie bronił.

Jakże różne są sądy o Świętym Szczepanie, jak podzielone zdania! U Boga miał łaskę, zasłużył na to, że mu dał wiarę, męztwo i mądrość w wysokim bardzo stopniu. Według Żydów godzien był ukamienowania. Bóg go swą obecnością zaszczycił,

---

[1]) Serm. 1, de s. Stephano. [2]) Dziej. 6, 15. [3]) Dziej. 7, 56.

przez łaskę w nim zamieszkał; Żydzi z pośród siebie wyrzucili i jeszcze za rzecz chwalebną to uważali. Ale Szczepan Święty mężnie się opierał usiłowaniom żydowskim i nierównie mężniejszym był cierpiąc za wiarę i Boga, niż Żydzi prześladując. Żydzi w zaślepieniu porywają za kamienie, a Szczepan swej łagodności, dobroci, uprzejmości nie zmienia; jakim był, takim pozostaje. Żydzi na Szczepana ciskają gradem kamieni, a Szczepan za Żydów posyła gorące modlitwy. Żydzi w Świętego Szczepana kamieniami godzą, a on na kształt krzemienia za każdym razem iskry miłości wydaje. Żydzi zabijają niewinnego, a on się za swych oprawców modli, aby żyli wiecznie. „*Panie, nie poczytuj im tego za grzech*“ [1]).

Nie ulega wątpliwości, że prośby zostały wysłuchane. Nawrócenie Świętego Pawła, który poduszczał oprawców, nastąpiło według Świętego Ambrożego i Świętego Augustyna, w skutek modlitw Świętego Szczepana. Bardzo się niesprawiedliwie, bardzo okrutnie, ze Świętym Szczepanem obeszli Żydzi; ale on wszystko zniósł z dziwną cierpliwością, za przykładem Chrystusa Pana, któremu prawie we wszystkiem wolał być podobnym cierpiąc, niż niepodobnym mszcząc się. O bluźnierstwo oskarżony został tak Chrystus Pan jak i Szczepan Święty. Do oskarżenia tak Chrystusa Pana jak i Szczepana Świętego użyto fałszywych świadków. Za miastem ukrzyżowany został Chrystus Pan, za miastem ukamienowany i Szczepan Święty. Podczas męki posilony był przez Anioła Chrystus Pan, a przez samego króla Aniołów Szczepan Święty. Za oprawców umierając modlił się Chrystus Pan, modlił się i Szczepan Święty. Przy konaniu oddawał ducha w ręce Ojca Chrystus Pan, oddawał i Szczepan Święty. Więc nie dziwię się, że według Świętego Łukasza zasnął w Panu [2]).

Nie ma tu zapewne nikogo, bracia najmilsi, któryby sobie nie życzył podobnego ze Szczepanem Świętym końca. Któżby nie pragnął, któżby nie chciał zasnąć w Panu? Dostanie się taki koniec każdemu, kto równie jak Szczepan Święty pracować i cierpieć będzie dla Pana. Uwieńczony on został w niebie wieńcem żywota, jako wierny aż do końca w pracy i cierpieniach dla Boga. Pracujmy i my dla Boga, cierpmy, a wieniec upragniony nas nie minie. Gdy nam inni złorzeczą, gdy nas prześladują, gdy znieważają; nie smućmy się, nie złorzeczmy, nie

---

[1]) Dziej. 7, 60. [2]) Dziej. 7, 60.

myślmy o zemście, ale po Chrystusie Panu spoglądajmy na Szczepana Świętego i przypominajmy sobie, że on pomimo razów, jakie mu zadawano kamieniami, aż do samej śmierci modlił się i przebaczał. Jeśli za tym przykładem pójdziemy, śmierć w Panu i wieniec chwały nas nie minie. Takiej śmierci i takiego wieńca za wstawieniem się Szczepana Świętego niech nam użyczy król chwały, Jezus Chrystus! Amen.

NAUKA

na

UROCZYSTOSC ŚWIĘTEGO SZCZEPANA

Pierwszego Męczennika.

(1879 r.)

o

ŻYCIU I ŚMIERCI ŚWIĘTEGO SZCZEPANA.

„W one dni: Szczepan pełen łaski i mocy czynił cuda i znaki wielkie między ludem.“
Dzieje Apost. r. VI. — 8.

Wiadomo nam, bracia kochani, że po wniebowstąpieniu Chrystusa Pana i po zesłaniu Ducha Świętego na Apostołów, liczne były nawrócenia. Kiedy Święty Piotr przemówił poraz pierwszy jako Głowa Kościoła do zebranych z różnych stron na rynku w Jerozolimie nawróciło się, wedle zapewnienia Dziejów Apostolskich, przeszło trzy tysiące, różnego wieku i stanu. Nie było dnia, aby którykolwiek z dwunastu Apostołów, którykolwiek z siedemdziesięciu dwu Uczniów nie zyskał jakiejś liczby wiernych Chrystusowi Panu.

Po niedługim czasie trudno było już oznaczyć, ilu znajduje się nawróconych. Pomiędzy bogatymi byli i ubodzy, pomiędzy ubogimi byli i tacy, którzy wskutek słabości, kalectwa lub podeszłego wieku nie mogli w żaden sposób zapracować sobie na kawałek chleba. Bogatsi przez Apostołów nakłaniani ujmowali ze swej majętności jakąś cząstkę i udzielali potrzebującym. Najczęściej składali swe dary na ręce Apostołów, prosząc ich, aby

oni jako lepiej rzeczy świadomi sami rozdzielali pomiędzy ubogich, wedle potrzeby. Była to czynność chwalebna, ale odrywała Apostołów od opowiadania słowa Bożego.

Wtedy Piotr Święty, całemu zgromadzeniu przewodniczący, kazał upatrzeć pomiędzy nawróconymi siedmiu mężów sprawiedliwych, w tej myśli, aby się zajęli rozdawaniem jałmużny śród ubogich. Na wybranych pomodliwszy się włożył ręce, nazwał ich Dyakonami i zalecił, aby jak najgorliwiej i jak najsprawiedliwiej wywiązywali się z włożonego na nich obowiązku. Z pomiędzy tych Dyakonów dziś uroczystujący Szczepan Święty słynął szczególniej ze swych cnót, ze swej roztropności i czynienia cudów wielkich pomiędzy ludem. *„Szczepan będąc pełen łaski i mocy czynił cuda i znaki wielkie między ludem.“* [1])

Przypatrzmy się, przynajmniej pokrótce, jego życiu i jego śmierci; przypomnijmy sobie kiedy i przez kogo ciało tego świętego Męczennika, po długiem ukryciu, wynalezione zostało.

Szczepanie Święty, przyczyńco nasz przed Bogiem wielki! jak niegdyś za swych oprawców modliłeś się gorąco do Pana nad Pany; tak dzisiaj pomódl się za nas ku Twej czci w tym domu Bożym zebranych. My Cię o to prosimy, równie jak naszą Matkę Najdroższą, Pannę Najświętszą, by nam swego wstawiennictwa nie odmawiała. *Zdrowaś Maryo!*

I.

O dzieciństwie świętego Szczepana Dzieje Apostolskie nic nie wspominają; ale z tego, czem był później, łatwo wnieść możemy, że musiało ono być święte i jak największej pochwały godne. Wielkiej łaski Pana Boga i wielkiej usilności potrzeba, aby człowiek w starszym wieku będący całkiem się przemienił i z przeklętnika na przykład, pijaka, oszczercy, przerobił się na pobożnego, trzeźwego i sprawiedliwego. Bardzo często, owszem, z małym wyjątkiem, prawie zawsze już w dzieciństwie pewne znamiona pokazują, jakim kto ma być w życiu późniejszem.

O Świętym Szczepanie wiemy, że należał do siedemdziesięciu dwu Uczniów wybranych przez Chrystusa Pana, że pó-

---

[1]) Dz. Ap. VI. 8.

żniej odznaczał się wielką gorliwością w służeniu Bogu i pełnieniu dobrych uczynków. Skoro święty Piotr zaproponował, aby wybrali siedmiu z pomiędzy siebie godnych zaszczytu dyakoństwa, oczy wszystkich zwróciły się na świętego Szczepana, jako na męża, który był pełen Ducha Bożego.

Miał dobre świadectwo u wszystkich, zasłużył sobie na dobre uznanie u innych. Wielki to skarb, kiedy o nas inni dobrze trzymają, kiedy nam dobrze życzą, kiedyby pragnęli naszego nad nimi zwierzchnictwa. Tym skarbem cieszył się Szczepan święty.

Nie myślmy, żeby używał do tego jakich dróg pobocznych, nie myślmy, aby wyłudzał pochlebne o sobie świadectwo traktowaniem, pieniędzmi, płaszczeniem się, intrygą lub tym podobnymi sposobami. Nie, on się tem brzydził, on się do tego nie zniżał, on przedewszystkiem starał się mieć serce czyste i niewinne przed Bogiem, starał się nikomu w niczem nie szkodzić, nikomu niczego nie zazdrościć, starał się każdemu, o ile to z niego było, i dobrze życzyć i dobrze czynić.

W ten sposób pozyskał sobie dobre świadectwo u drugich. Kiedy jaką rzecz pochwały godną czynił, kiedy komu jakie dobrodziejstwo świadczył; nagrody od ludzi za to się nie spodziewał, o nagrodzie od ludzi nawet nie myślał — w skrytości takiej rzeczy dopełniał, od Boga pragnął być tylko widziany. Ale im on się bardziej ukrywał, tem szerzej sława o nim i jego dobrych uczynkach pomiędzy wszystkiemi się rozchodziła.

Od czasu jak został Dyakonem, od czasu jak Piotr święty ręce na niego włożył i na tę godność go wyniósł, był jeszcze gorliwszy — zajaśniał jak gwiazda najpiękniejsza. Chrześcianie się cieszyli, że mają na przełożeństwie taką gwiazdę przykładem świecącą. Ale z drugiej strony poganie i ludzie złej woli nie mogli ścierpieć takiego człowieka obok siebie. Rozpoczęła się walka. Cokolwiek zrobił, cokolwiek powiedział Szczepan święty, to zaraz owi ludzie przewrotni przekręcali i zawsze na jego niekorzyść tłómaczyli.

Z czasem doszło do tego, że on, który się za chwałę Bożą tak gorliwie ujmował, że on, który wszystkich pragnął gorąco na drogę cnoty naprowadzić; został przez owych przewrotnych ludzi za bluźniercę poczytany. Znaleźli się i świadkowie fałszywi, pieniędzmi naturalnie przekupieni, którzy wbrew swemu sumieniowi, wbrew oczywistej prawdzie, jak ów Judasz Iskaryota, zdrajca Pana naszego, niegodnie zeznali, że Szczepan święty bluźnił przeciw Bogu i zakonowi.

Takie oskarżenie wobec władzy, świadkami poparte, nie mogło ujść bezkarnie. Po otrzymaniu rozkazu siepacze schwytali niewinnego, wywlekli za bramę miasta Jerozolimy i na wzgórzu, z którego się schodzi do doliny Jozafatowej, kamieniami na śmierć zabili. Było to 26 grudnia, 33 roku ery chrześcijańskiej.

Przed śmiercią nasz święty, jako świadczą Dzieje Apostolskie, prosił, aby Zbawiciel przyjął ducha jego: „*Panie Jezu*, mówił, *przyjmij ducha mojego.*“ [1]). A kiedy był silniej ugodzony kamieniem, kiedy chylił się ku ziemi i miał już skonać „*klęknąwszy na kolana, zawołał głosem wielkim, mówiąc: Panie nie poczytaj im tego za grzech. A to rzekłszy, zasnął w Panu.*“ [2])

II.

Ciało jego bez żadnego opatrzenia leżało dzień cały, aż do nocy. Straży przy niem nie było żadnej, a jednak ciała, za zrządzeniem Boskiem. ani zwierzęta, ani ptactwo nie tknęło. Myślał o niem Gamaliel, człowiek zamożny i już od pewnego czasu Chrystusowej wierze pozyskany. O siedem mil od miasta Jerozolimy miał swoję posiadłość, nazwiskiem Kafarmagola; tam był grób dla niego i dla jego rodziny w skale wykuty. Otóż chrześcianie za jego zezwoleniem w tym grobie złożyli i ciało świętego Szczepana.

Później nastąpiły prześladowania, trwały z górą trzy wieki, rodzina Gamaliela wymarła, dom i grób poszły w zapomnienie i zmieniły się z czasem w ruinę.

W cztery wieki dopiero, a mianowicie w roku 415, objawił Bóg podczas widzenia sennego Kapłanowi Łucyanowi miejsce, gdzie drogie szczątki świętego Szczepana złożone zostały. Widzenie w pewnych przerwach powtórzyło się raz drugi i trzeci, i skłoniło Łucyana, aby się wziął do wyszukania pomienionych relikwij. Uczynił to za wiedzą ówczesnego patryarchy Jerozolimskiego, Jana, rozkopał groby we wskazanem sobie miejscu i znalazł szczątki ciała, a przy nich na kamieniu hebrajski napis: „*Echeliel,*“ który przetłómaczony na polski znaczy: *Szczepan.*

---

[1]) Dz. Ap. VII. 59. [2]) Dz. Apost. VII. 60.

Nie było już wątpliwości, że się drogie relikwie, tak długo w ukryciu będące, znalazły. Bóg ze swej strony różnemi cudami, jak zapewnia święty Augustyn, wówczas żyjący, utwierdził wszystkich i zaświadczył, że to były relikwie pierwszego Męczennika, świętego Szczepana. Uroczyście, z procesyą, pod przewodnictwem patryarchy, Jana, i wielu biskupów z różnych stron przybyłych, przenieśli pobożni wierni ten skarb nieoszacowany do Jerozolimy i złożyli w kościele Syońskim. Działo się to za panowania cesarzów Teodozyusza Młodszego i Honoryusza.

Łucyan, ów kapłan, któremu Bóg za świątobliwość jego życia pozwolił zrobić to odkrycie, spisał wszystko jak najdokładniej po grecku i rozesłał po wszystkich kościołach na Wschodzie. Inny znowu kapłan, nazwiskiem Awosta, rodem z Hiszpanii, który podówczas przebywał w Jerozolimie, przetłómaczył na łaciński i przesłał do kościołów na Zachodzie. Cały ten dokument, szacowny bardzo, przechował się jak najwierniej w pismach świętego Augustyna.

Cieszmy się, bracia drodzy, że nasza wiara święta, której lubo niegodni mamy szczęście być wyznawcami, cieszmy się, mówię, że nasza wiara święta takiemi nadzwyczajnemi ze strony Boga zdarzeniami jest poparta. Przywiązujmy się do tej wiary całą mocą serc naszych i spełniajmy, co ona nam zaleca z gorliwością, na jaką się tylko zdobyć potrafimy. Raz jeszcze do ołtarza się zwróćmy i za przykładem Szczepana świętego na kolana poklęknąwszy modlitwę wspólną do nieba zanieśmy.

Daj nam prosimy Cię, o Boże, naśladować to, co w świętym Szczepanie czcimy; abyśmy się nauczyli i nieprzyjaciół miłować, bo uroczyście obchodzimy śmierć męczeńską tego, który umiał i za kamienujących się modlić do Pana naszego, Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała, razem z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym, niech będzie przez wszystkie wieki wieków. Amen.

WIEK IV.

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO SZCZEPANA

PIERWSZEGO MĘCZENNIKA.

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA, BISKUPA HIPPONY

O

DUCHU ŚWIĘTEGO SZCZEPANA.

„A klęknąwszy na kolana, zawołał głosem wielkim, mówiąc: Panie, nie poczytaj im tego za grzech.“

Dz. Ap. r. 7 w. 60.

Najmilsi bracia! obchodziliśmy wczoraj dzień, w którym król męczenników przyszedł na świat, a dziś obchodzimy dzień, w którym pierwszy z męczenników ustąpił ze świata. Potrzeba było, aby naprzód nieśmiertelny dla śmiertelnych przyjął ciało, i tak, aby śmiertelny dla nieśmiertelnego wzgardził śmiercią. Narodził się Pan i umarł za sługę, aby sługa nie lękał się umrzeć za Pana. Narodził się Chrystus na ziemi, aby Szczepan narodził się w niebie. Wszedł na świat Pan, aby Szczepan wszedł do nieba. Wysoki na niziny ztąpił, aby nizki na wyżyny wstąpił. Syn Boży stał się synem ludzkim, aby synów ludzkich uczynił synami Bożymi. Czynił Chrystus rzeczy cudowne, czynił i Szczepan. Chrystus czynił bez Szczepana, ale czyż Szczepan mógł czynić bez Chrystusa? Żył Szczepan z Chrystusa, jak latorośl ze szczepu. Zadziwia cię owoc, który na lato-

rośli wisi, patrz na szczep, w którym tkwi latorośl, z którym jest złączoną.

Dalejże Szczepanie święty, mów co do Żydów, aby cię już kamienowali i tym sposobem koronę ci zgotowali — dawaj słowa a przyjmuj kamienie. Mów co o twardości ich serca, o hardości, karku; a umrzesz od kamieni. Mów co o tym, którego imienia nie chcą słyszeć! *Niech się zawstydzą i niech zaniemieją usta zdradliwe.* Mów im gdzie żyje ten, z którego się natrząsali po ukrzyżowaniu; mów, gdzie go widzisz, jak ci się przedstawia, wyzują cię za to z życia, ale ty otrzymasz w zamiam lepsze. Mów im, że pomimo całej swojej zawziętości, nic nie zdołali zrobić; że żyje ten, którego zamordowali. Mów im, że wyraźnie, na własne oczy widzisz, jak po prawicy Ojca stoi ten, z którego oni szydzili, gdy wisiał na krzyżu.

A on rzekł: Oto widzę niebiosa otwarte i Syna człowieczego stojącego po prawicy Bożej. A oni krzyknąwszy głosem wielkim, zatulili sobie uszy. Uszy silnie zatulili, za kamienie porwali i kamienowali Szczepana wzywającego, a mówiącego. *Przylgnęła dusza moja do ciebie, ponieważ ciało moje kamienowane jest za ciebie. Przyjmij ducha mojego i spełnij na mnie obietnicę twoją.*

Modlił się Chrystus za tych, co go krzyżowali, modlił się i Szczepan za tych, co go kamienowali. Pan Jezus modlił się wisząc na krzyżu, Szczepan modlił się zgiąwszy kolano. Stał, gdy ducha swego Panu polecał, ale ukląkł, gdy się za swymi oprawcami modlił. Prosił Pana za nieprzyjaciołmi, jak przyjaciel, mówiąc: cierpię wprawdzie, kamienują mnie, srożą się, zgrzytają zębami, ale nie poczytaj im tego za grzech, słyszałem, żeś ty tak mówił, więc i ja tak mówię.

Ja sługa twój cierpię, ale pomiędzy mną a tobą wielka jest różnica. Tyś Panem, ja sługą. Tyś słowem, ja Słowa słuchaczem. Tyś Mistrzem, ja uczniem. Tyś Stwórcą, ja stworzeniem. Tyś Bogiem, ja człowiekiem. Wielka zachodzi różnica pomiędzy grzechem tych, co mnie kamienują, a onych co ciebie krzyżowali. Kiedy więc mówiłeś: *Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią:* za wielkim grzechem prosiłeś i mnie za nierównie mniejszym prosić nauczyłeś. „*Panie*, mówi, *nie poczytaj im tego za grzech.*“ Jak gdyby mówił: ja cierpię na ciele, ci niechaj nie giną na duszy. Oni kamienie ciskali, a święty Szczepan modlitwy zasyłał. Wielka pobożność, bracia, wielka łaskawość! Jakie potrawy przy stole swego Pana spożywał, takie i sam na swej uczcie na-

gotował. Napisano jest w zakonie: [1]) *za stołem wielkim usiadłeś*, wiedz, że i sam takie winieneś nagotować potrawy. To więc w swej modlitwie przedstawił, co sam przy stole swego Pana kosztował. Chrystus Pan rzekł: *Ojcze przebacz im, bo niewiedzą co czynią.* Święty Szczepan rzekł: *Nie poczytaj im tego za grzech. I to rzekłszy, zasnął w Panu.*

O jakiż to sen spokojny! Cóż nadeń lepszego, co pożądańszego? Jakimże Szczepan był dla przyjaciół, jeśli tak miłował nieprzyjaciół?

Aby świętość wasza wiedziała, ile modlitwa świętego Szczepana znaczyła, cofnijcie się ze mną myślą do owego młodzieńca prześladowcy, imieniem Szawła, o którymeśmy przed chwilą słyszeli, gdyśmy z Księgi świętej czytali. Gdy Szczepana kamienowano, on szat wszystkich kamienujących pilnował, i w kamienowaniu niejako udział brał, kamienujących był w pewien sposób spólnikiem. Stało się później, że gdy był w drodze, zprędka oświeciła go jasność z nieba i głos usłyszał mówiący do siebie: *„Szawle, Szawle, czemu mnie prześladujesz? Trudno tobie przeciw ościeniowi wierzgać.“*

A on: *ktoś ty jest Panie?* A Pan do niego: *jam jest Jezus Nazareński, którego ty prześladujesz.* Cóż masz do mnie? Czemu się burzysz przeciwko mnie, czemu mi tyle złego wyrządzasz? Już dawno cię winienem był zgubić, ale Szczepan mój prosił za tobą. *Szawle, Szawle, czemu mnie prześladujesz?* Ale że szalejesz przeciw imieniowi memu, ja cię uczynię sługą moim. O Szawle, wilku drapieżny, pochłonąłeś wiele ofiar, poczekaj trochę, a strawisz. Powiem otwarcie, wyrwany, ocalony został syn zatracenia.

Gdyby się tak był Święty Szczepan nie modlił, toby Kościół Pawła nie miał. Ale dlatego podźwignięty został Paweł, że o ziemię ciśnięty wysłuchany był Szczepan. Co więc czynił Szaweł, za to cierpi Paweł. Co czynił prześladowca, za to cierpi obrońca. Co czynił wilk, za to cierpi baranek. Najlepszy to rodzaj zemsty, ponoszenie samemu tego, co się zadawało innym. Chrystus rzekł do Ananiasza; pójdź do niego i naznacz go znamieniem mojem; wiele bowiem cierpieć będzie dla imienia mego. Poszedł Ananiasz, ochrzcił Szawła i przemienił wilka w baranka. I stał się naszym nauczycielem, naszym kaznodzie-

---

[1]) Eccl. 31, 12.

ją, ten, którego Szczepan Święty widział pomiędzy swoimi oprawcami.

I tak wysłuchany został Szczepan Święty, na prośbę jego zgładzony został grzech, którego się dopuścił Szaweł. Polecajmy się więc modlitwom jego, prośmy o wstawiennictwo; bo teraz, kiedy jest w niebie chętniej wysłuchany zostanie przez Pana i Boga naszego, Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała na wieki wieków. [1]) Amen.

---

[1]) Divi Aurelii Augustini de sanctis sermo primus, Basileae in officina Frobeniana, a. 1529.

WIEK IV.

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO SZCZEPANA

PIERWSZEGO MĘCZENNIKA.

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA, BISKUPA HIPPONY

O

ZACHOWANIU SIĘ SZCZEPANA Ś. PRZY ŚMIERCI.

„Panie Jezu, przyjmij ducha mojego.“
Dz. Apost. r. 7.

Oby mi choć trochę z pożytkiem dał powiedzieć ten Pan, który Świętemu Szczepanowi tyle dał powiedzieć z odwagą. Tak zaczął do swoich prześladowców mówić, jak gdyby się ich lękał. „*Mężowie Bracia i Ojcowie, słuchajcie.*“ [1]) Cóż nad to łagodniejszego, cóż łaskawszego? Jednał sobie słuchaczów, aby zalecił Zbawiciela. Uprzejmie rozpoczynał, aby z uwagą był słuchany. A ponieważ go oskarżono, że mówił przeciw Panu i zakonowi, sam zakon wyłożył, aby dowiódł, że jest właśnie zakonu głosicielem, nie jego burzycielem.

I myśmy słyszeli i wyście słyszeli, przeto z naszej strony wiele dodawać nie potrzebujemy: to tylko nadmienię dla wiadomości i zbudowania waszego, że Szczepan Święty czci Chrystusa szukał, że Święty męczennik świadkiem Chrystusa był, że w imieniu Chrystusa wielkie cuda czynił. Ważna to rzecz wiedzieć, że Szczepan Święty czynił cuda w imię Chrystusa, a że żadne-

[1]) Dz. Ap. 7, 2.

go cudu Chrystus Pan nie czynił w imię Szczepana, bo tym sposobem rozróżniamy sługę od Pana, czciciela od Boga, chwalcę od chwalić się mającego.

Gdy tak rozróżniamy, wtedy nas miłuje. Nie za siebie bowiem, ale za Chrystusa krew wylewa. Patrzcie, komu duszę swoją polecił: „*Oto*, mówi, *widzę, niebiosa otworzone, a Syna człowieczego stojącego po prawicy Bożej.*“ [1]) Widział Chrystusa, wyznając Chrystusa, mając umrzeć za Chrystusa, zdążając do Chrystusa. Pan na krzyżu wisząc za nieprzyjaciołmi swoimi mówi: „*Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią;*“ Szczepan pod kamieniami zgiąwszy kolano mówi: „*Panie, nie poczytaj im tego za grzech.*“

Poszedł w ślady pasterza swego, jako dobra owieczka. Dobry baranek poszedł za barankiem, którego krew gładzi grzechy świata. Wypełnił, co Piotr Apostoł mówi: „*Chrystus cierpiał za nas zostawując wam przykład, abyście naśladowali stóp jego.*“ [2]) Wstępują więc męczennicy w ślady Pana. Chrystus na krzyżu mówi: „*Ojcze, w ręce twoje oddaję ducha mego,*“ Szczepan pod kamieniami mówi: „*Panie Jezu, przyjmij ducha mego.*“ Chrystus na krzyżu. „*Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią;*“ Szczepan pod kamieniami: „*Panie Jezu, nie poczytaj im tego za grzech.*“

Jakżeby on nie mógł być tam, gdzie był ten, za którym poszedł, którego naśladował? Odniósł zwycięztwo, więc otrzymał koronę!

Zaiste, koroną naszą jest zbudowanie wasze. A radością naszą zdrowie wasze, zdrowie doczesne i wieczne. *Mamy bowiem obietnicę*, jak mówi Apostoł, [3]) *żywota niniejszego i przyszłego*; ale zdrowie doczesne daje Bóg i ludziom i zwierzętom, daje dobrym i złym. Tem zaś zdrowiem doczesnem męczennicy wzgardzili, w zamian za wieczne. Cieszycie się bez wątpienia, że nas zdrowych widzicie, i my w Chrystusie cieszymy się ze zdrowia waszego; ale dołóżcie starania, abyśmy się także i w owym dniu wiecznym z was cieszyli, bo co mówił Apostoł o swojej uciesze, to i do nas mówił. Do tego, którego budował, mówił: „*wesele i korona moja.*“

Ktokolwiek więc z was, najmilsi w Chrystusie, korzysta z prac naszych, ten jest weselem i koroną naszą, bo do nas na-

---

[1]) Dz. Ap. 7. 56. [2]) I. Piotr. 2. 21. [3]) 1. Tim. 4. 8.

leży wiernie rozdawać nie naszą, ale Pańską majętność — a do was pilnie i bacznie ją przyjmować. Ja bowiem mogę być tylko dawcą, nie sprawcą. A dawcą nie jakoby mojej rzeczy, ale daję zkąd i ja mam, bo wszyscy do jednego wielkiego domu należymy, jednego gospodarza Pana mamy. Spiżarnia jest wielką, dobrze opatrzoną; ja i wy z niej żyć możemy. Prośmy tylko, aby Pan niesmak usunął, aby naprzód łaknienie rozbudził, a później chleba dostarczył. Z czego żyję, o tem mówię. Czem się karmię, tem służę. Bo jak wy, ubogim jestem. Całem bogactwem naszem Bóg, całem szczęściem życie w błogosławionej wieczności. Więc kto się chlubi, niech się w Panu chlubi, w Panu, który żyje i króluje Bóg po wszystkie wieki wieków. [1]). Amen.

---

[1]) Decimus Tomus operum Divi Aurelii Augustini Hipponensis Episcopi. Basileae a. 1529. Sermo de Sanctis III.

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO SZCZEPANA

PIERWSZEGO MĘCZENNIKA,

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA, BISKUPA HIPPONY.

O

ZOSTAWIENIU POMSTY BOGU.

„Oto ja posyłam do was Proroki i Mędrce i Doktory, a z nich zabijacie."
Ew. u ś. Mat. w r. 23.

Po wczorajszym, tak uroczystym dniu, w którym Zbawiciela, naszego, Jezusa Chrystusa narodzenie nam zajaśniało; i dzień dzisiejszy błogosławionego męczennika Szczepana koroną jest uświetniony. Zasługi owego męczennika żadnej części świata nie są tajne; cierpiał bowiem na samym początku kościoła, w mieście Jerozolimie. Tam jako Dyakon obowiązek swój spełniał; i tam w samem zaraniu młodości życie swoje krwią ozdobił. Męczeństwo jego jest niezwykłe i pod każdym względem uwagi godne.

Przed chwilą, gdyśmy je z księgi Dziejów Apostolskich czytali, zdawało się, że nie uszami słyszymy, ale patrzymy na nie własnemi oczyma. Chrystus, męczenników głowa, pierwszy cierpiał za nas, zostawując nam przykład, abyśmy naśladowali stóp jego. [1]) Przed innymi w te ślady wstąpił błogosławiony Szczepan; za wyznanie, jakie składał o Chrystusie, ukamienowa-

[1]) I. Piotr. 2. 21.

ny od Żydów, zasłużył sobie na koronę, przez własne imię jakby wskazywaną. *Stefan* bowiem go grecku, znaczy *koronę* po łacinie. Za imię miał koronę, więc i palmę męczeńską w imieniu ciągle nosił przed sobą. Gdy go kamienowano, o żadnej nad swymi oprawcami nie myślał zemście; ale prosił o przebaczenie dla nich u Boga. Pamiętał bowiem, że Pan powiedział: *mnie pomsta, ja oddam, mówi Pan.* [1]) *I znowu: nie mów, oddam złość, ale czekaj na Pana, a wybawi cię.* [2]) Czekać nam każe Pan Bóg, abyśmy w dniu wiecznej odpłaty ze świętymi męczennikami pomszczeni byli. Błogosławieni, którzy czekają na Pana, bo za dziedzictwo posiądą ziemię, ową ma się rozumieć ziemię, która jest zgotowana sprawiedliwym. Ty zaś chrześcianinie myślisz o zemście nad twoim przeciwnikiem, który ci może jaką krzywdę wyrządził; mozolisz się, gniewasz, czychasz, chcesz się jak najprędzej zemścić: patrz na Chrystusa, lekarza twej choroby, patrz na Odkupiciela twej duszy. Dla ciebie zawisł na krzyżu, i jeszcze nie jest pomszczony, a ty chcesz mścić się, i nie chcesz tak wielkiego i takiego Mistrza naśladować! Dlatego chciał cierpieć, aby ci cierpliwości swojej dał przykład.

Patrz na wiszącego, patrz na przygotowującego z własnej krwi lekarstwo dla twej choroby. Patrz na wiszącego i z krzyża jakby z trybunału polecenie ci dającego. Słuchaj, jak się modli: „*Ojcze*, mówi, *przebacz im, bo nie wiedzą co czynią.*“ Może powiesz: mógł to Chrystus, ale ja nie mogę. Ja bowiem jestem człowiekiem, a on był Bogiem - Człowiekiem. Pocóż więc Bóg człowiekiem, jeśli się nie poprawia człowiek? Ale zapewniam cię człowiecze, że w naśladowaniu Pana wiele możesz, że to naśladowanie w znacznej części od ciebie zależy.

Patrz na Szczepana, sługę, jak ty. Powiedz, czy człowiekiem, czy Bogiem był Szczepan? Człowiekiem był, tem był, czem jesteś ty. Ale co uczynił, to uczynił jeno za łaską tego, którego prosisz i ty. Patrz, co uczynił. Mówił do Żydów, srożył się na nich i miłował. Abyś rzecz zrozumiał, muszę ci przedstawić obu, i srożącego się i miłującego. Posłuchaj, jak się srożył: *wy jesteście twardego karku.* Są to słowa Świętego Szczepana, kiedy mówił do Żydów: *wy jesteście twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu, wy się zawsze sprzeciwiacie Duchowi Świętemu. Któregoż z proroków nie prześladowali Ojcowie wasi?* [3])

---

[1]) Deut. 32. [2]) Prov. 20. 22. [3]) Dz. Ap. 7. 51.

Słyszałeś, jak się srożył; posłuchaj, jak miłował. Zamiast się poprawić, oni się oburzyli, jeszcze bardziej zatwardzili i złe za dobre oddając, do kamieni się rzucili i Bożego sługę kamienować zaczęli. Tu obserwujemy Świętego Szczepana cierpliwość i miłość. Tu patrzmy na niego, jako na zwycięzcę szatana. Słyszeliśmy, jak się gniewał na milczących, patrzmy, jak miłuje srożących się. Powstawał na milczących, patrzmy, jak miłuje kamienujących. Wystawmy sobie, że Szczepana kamienują przed oczyma naszemi. Oto członek Chrystusa, oto szermierz Chrystusa. Wejrzyj na tego, który wisiał na krzyżu. Tamtego krzyżowali, tego kamienują. Tamten powiedział: *Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią.* Ten co mówi? Posłuchajmy, może choć jego naśladować zdołamy. Najprzód święty Szczepan stojąc modlił się za sobą i mówił. „*Panie Jezu, przyjmij ducha mojego.*“ Następnie ukląkł i klęcząc mówił: „*Panie nie poczytaj im tego za grzech, i to rzekłszy zasnął.*“ Szczęśliwy sen i prawdziwy odpoczynek. Bo modlić się za nieprzyjaciół, to znaczy odpoczywać.

Ale proszę cię, Szczepanie Święty, o jedną rzecz, wytłómacz nam, dlaczego za sobą modliłeś się stojąc, a za nieprzyjaciołmi klęcząc? Gdyby tu z nami był, pewnieby tak odpowiedział. Za sobą dlatego modliłem się stojąc, że o ile mi się zdaje, służyłem Bogu dobrze, nie obrażałem go, że przeto mnie wysłucha, nawet bez wielkiego nalegania. Gdy się modlił za Żydami, to się modlił za zabójcami Chrystusa, za zabójcami Świętych, za zabójcami własnymi, miał na uwadze straszną ich bezbożność, która nie tak łatwo przebaczenie zyskać mogła, więc ukląkł i mówił: „*Panie, nie poczytaj im tego za grzech.*“

Jeśli przeto najmilsi nie możecie naśladować Pana, naśladujcie sługę, naśladujcie Świętego Szczepana, naśladujcie wszystkich męczenników Świętych. Ludźmi byli, sługami byli. Jak ty narodzeni byli, jak ty narodzeni, ale od Chrystusa są ukoronowani, który żyje i króluje na wieki wieków. [1]) Amen.

---

[1]) Divi Augustini de Sanctis Sermo secundus. Operum tomus decimus. Basileae. a. 1529.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ PO BOŻEM NARODZENIU

o

POSTĘPOWANIU ANNY PROROKINI.

„I była Anna Prorokini, córka Fanuelowa, wdowa, która nie odchodziła z kościoła, postami i modlitwami służąc we dnie i w nocy.“

Ew. u ś. Łuk. w r. 2.

Przebywanie ustawiczne w kościele, służenie Bogu we dnie i w nocy modlitwami i postami, dla niejednego ze słuchających mnie w tej chwili, wydaje się pewno rzeczą niemożliwą. Słowa Ewangielii. którąśmy przed chwilą przeczytali, słowa zapewniające, że Anna Prorokini tak właśnie postępowała, przedstawiają niejaką trudność w zrozumieniu.

W dalszym ciągu mowy niniejszej postaramy się, o ile siły pozwolą, tę trudność usunąć, sobie i wam, bracia kochani, co jest niezrozumiałego, wyjaśnić.

Do Dzieciątka Jezus, któregośmy niedawno radosną pamiątkę narodzenia obchodzili, wzrok nasz i serce skierujmy i o błogosławieństwo dla siebie poprośmy.

Luba Dziecino, słodki nasz Odkupicielu! wyciągnij swe drobne rączęta i pobłogosław nam ku Twej czci w tej świątyni zgromadzonym. Święty Józefie i Najświętsza Panno przemówcie za nami i wyjednajcie nam, o co prosimy.

Zdrowaś Maryo!

I.

Nie zawsze jest kościołem, co my zwykle pod tą nazwą rozumiemy. Budynek ze ścian złożony, w sufit opatrzony i dachem pokryty, budynek w którym się znajdują obrazy, ołtarz, ambona i chór z organami, sam przez się kościoła nie stanowi. Zdarzeć się może i nieraz sie zdarza, że w kościele niema kościoła, pomimo, że są dopiero co wymienione przedmioty. Prawdziwym Boga kościołem są cnoty, których Bóg po nas wymaga, serca czyste, myśli święte, — jeśli tego nie ma, w kościele kościoła nie ma. „Nie w ciosanych kamieniach, mówi Rupert, ani w pozłacanych ścianach Bóg ma upodobanie, ale w żywej wierze, w gorącej miłości, w niezachwianej nadziei.“ Święty Bernard w kazaniu do żołnierzy kościoła, tak samo rzecz wyjaśnia. „Bóg się lubuje, są jego słowa, nie tak w kunsztownych marmurach, jak w dobrych obyczajach i bardziej mu się podobają czyste myśli, niż pozłacane ściany. Prawdziwy kościół Bóg zamieszkuje, sam nas o tem zapewnia, gdy mówi: *„będę mieszkał z wami w tem miejscu.“* Ale jeśli dostrzeże w tych, co do kościoła uczęszczają, brak cnót odpowiednich, natenczas się usuwa, swej obecności pozbawia.

Przez usta Jeremiasza proroka tak przemawia: *„Dobre czyńcie drogi wasze i sprawy wasze, a będę mieszkał z wami w tem miejscu“* [1]). Przez usta zaś Joela proroka to samo zalecając, dodaje: *„poświęćcie kościół“* [2]). Nie mówi: nawiedzajcie albo nienawiedzajcie, ale poświęćcie kościół. Wyraźnie tym sposobem znać daje, że sobie podoba nie w samem nawiedzaniu, ale w poświęcaniu kościołów, że się nie zadawalnia samem do kościoła chodzeniem, ale się domaga od tych, co chodzą, miłości i świętości.

Niektórym się zdaje, że obowiązkowi słuchania Mszy świętej w dni uroczyste zadość czynią, gdy do kościoła wejdą, gdy w kościele jakiś czas pobędą, chociażby się nie modlili, chociażby o czem innem niż o modlitwie myśleli. Ale tacy niech posłuchają świętego Hieronima, który wyraźnie uczy, że Bóg szuka kościoła duchowego, kościoła takiego, w którymby była prawdziwa wiara, gorące pragnienie złożenia czci Stwórcy, słowem, wszystkich cnót zbiór. W kim tego nie ma, kto bez pobożności,

---

[1]) Jerem. 7. 3. [2]) Joel. 2. 16.

bez myśli oddania, co się Bogu należy, kościół nawiedza, ten się nie w kościele, ale poza kościołem znajduje.

Albowiem, według Teofilakta, równie jak według świętego Jana Chryzostoma, gdzie jest pobożność, gdzie jest cnota, tam jest kościół. „Gdziekolwiekbyś był, są słowa jednego z nich, masz pod ręką i ołtarz i nóż i ofiarę. Sam jesteś i kapłanem i ołtarzem i ofiarą. Bylebyś chętną miał wolę, ołtarz możesz wznieść wszędzie. O miejsce Bogu nie chodzi, ale o myśl świętą, o serce niewinne, o duszę cnotliwą.“

Święty Paweł prywatne wiernych domy nazywał kościołami. W liście do Rzymian pisze: *„pozdrówcie Pryskę i Akwilę i domowy ich kościół“* [1]). To samo powtarza w liście do Koryntyan. *„Pozdrawiają was wielce w Panu Akwila i Pryscyla z domowym swoim kościołem“* [2]). Przyczyną takiego przemawiania nie co innego było, ja myślę, tylko to, że mieszkańcy owych domów zalecali się cnotami wielkiemi, że bojaźń Boża ich krokami kierowała, że wszystko co czynili, tak czynili, aby ztąd chwała Bogu płynęła. Dom przeto, w którym takie osoby mieszkały, słusznie na nazwę kościoła zasługiwał.

Gdzie jest inaczej, gdzie pomiędzy wiernymi, zamiast powyższych chwalebnych przymiotów, ujawniają się wprost przeciwne wady; tam i kościoły przestają być kościołami. Z płaczem na taki stan rzeczy uskarża się święty Jan Chryzostom. „Dawnemi czasy, mówi, kościołami były domy, a teraz nawet kościoły stają się domami; dawnemi czasy nic zmysłowego nie posłyszałeś w domu, a teraz nic duchowego nie spostrzegasz i w kościele. Gdy Bóg przemawia, nietylko w milczeniu Go nie słuchają, ale co gorsza, czem innem zajęci, mowę Jego niejako depczą. Nad tem gorzko ja płaczę i płakać nigdy nie przestanę“ [3]).

Czem są kościoły, w których nie pobożność, nie modlitwa, nie skupienie ducha, ale co innego zgromadzonych zajmuje, łatwo wnieść można z tego, co Chrystus powiedział i uczynił. Po wejściu do kościoła, gdy tam znalazł sprzedających i kupujących, wziął bicza i powypędzał, mówiąc: *„dom mój dom modlitwy jest, a wyście go uczynili jaskinią zbójców“* [4]). Tak, jaskiniami zbójców są owe kościoły, w których miejsce pobożności zajęła bezbożność, miejsce cnoty występek, w których człowiek zamiast wznosić się myślą do nieba, błąka się po ziemi. Bóg z anio-

---

[1]) Rzym 16. 3. [2]) I Kor. 16. 19. [3]) Hom. 33 in Mat. [4]) Łuk. 19. 46.

łami swymi opuszcza takie kościoły, mówiąc: „*opuściłem dom mój, ostawiłem dziedzictwo moje*“ [1]).

„Naprożno przeto, woła Walfryd z powodu tych słów, drzewa i kamienie obciosujecie, jeżeli obyczajów swych nie poprawiacie; naprożno dary i pieniądze znosicie, jeśli się ku Bogu i cnocie nie zwracacie.“ Że dla grzechów ludzkich Bóg w rzeczy samej miejsca święte swej obecności pozbawia, że je w zaniedbanie i pohańbienie podaje, świadkiem Arka Pańska przez Filistynów wzięta, świadkiem kościół Jerozolimski tyle razy zburzony i sprofanowany, świadkiem kościoły chrześcian w różnych czasach już to przez barbarzyńców niszczone, już ogniem, piorunem albo ziemi trzęsieniem w gruzy zamienione. Gdy się lud izraelski popsuł, gdy nawoływania proroków nie pomagały, dał się słyszeć głos aniołów świątyni Jerozolimskiej: „*wynijdźmy ztąd*“ [2]).

„Miejsca święte, mówi dalej Walfryd, żadnego pożytku nie przynoszą tym, którzy że świętością wzięli rozbrat; równie jak miejsca straszne nie szkodzą tym, których Boża łaska ma w swej opiece. Kto zamiast pobożności wnosi do kościoła bezbożność, ten go zamienia w jaskinię zbójców; i na odwrót, za zjawieniem się pobożności, jaskinia zbójców staje się kościołem. Tak, dla Józefa kościołem była studnia i więzienie [3]), dla Hioba śmiecisko [4]), dla Jeremiasza dół bagnisty [5]), dla Daniela lwia jama [6]), dla trzech młodzieńców piec ognisty [7]), dla Piotra więzienie [8]), dla Pawła głębiny morskie [9]), ponieważ oni wszyscy wielbili tam Boga i starali się przypodobać Jemu.

Łatwo teraz zrozumieć, co znaczyło ustawiczne przebywawanie Anny w kościele. Oddana pobożności, gdziekolwiek się znalazła, święcie żyła; czynami, które wykonywała, zarówno siebie jak i miejsce uświęcała — w kościół zamieniała. „*A była tam Anna Prorokini, córka Fanuelowa, która nie odchadzała z kościoła*“ [10]).

II.

Przejdźmy teraz do drugiej części naszej mowy, zobaczmy, jak Anna służąc Bogu dnie i noce na modlitwie spędzała. Zda-

---

[1]) Jer. 12. 7. [2]) Józef o wojnie żyd. ks. 7 cap. 71. [3]) Gen. 37. 28. 41. 14. [4]) Hiob. 42. 10. [5]) Jer. 38. 13. [6]) Dan. 6. 22. [7]) Dan. 3. 24. [8]) Akt. Apost. 12. 11. [9]) Akt. Apost. 27. 23. [10]) Łuk. r. 2.

nie w tej mierze Ojców Kościoła bez porównania więcej waży, niż moje. Otóż pomiędzy innymi święty Bazyli tak mówi: „Zasiadasz do stołu, módl się; spożywasz pokarmy, dziękuj ich Dawcy; wdziewasz suknią nie zapominaj o Tym, który ci do jej sprawienia dopomógł; wkładasz na siebie płaszcz, pobudzaj się do miłości ku Temu, który ludzi w różne odzienia opatrzył.“ Według tej nauki, zawsze się modli, kto przed każdą czynnością myśl do Boga podnosi, usta swe do chwały Mu należnej składa. Święty Augustyn w jednym ze swych listów uczy, że ten się zawsze modli, kto nigdy życia wiecznego z pamięci nie wypuszcza. I na innem miejscu: samo pragnienie twoje, modlitwą twoją jest. Święty Jan Chryzostom jest zdania, że ten się zawsze modli, kto często do Boga swe westchnienia posyła, kto kilka razy w ciągu dnia z modlitwą przed Bogiem staje. Kajetan, Liranus, Anzelm, Hajmon, objaśniając owe Pisma świętego miejsca: *„zawsze się modlić potrzeba* [1]); *bez ustanku się módlcie“* [2]), tak rozumieją, aby ściśle przestrzegać pewnych stałych chwil w ciągu dnia na modlitwę przeznaczonych. Czcigodny Beda utrzymuje, że ten się zawsze modli, kto zawsze według Boga żyje. Wszystko, co człowiek sprawiedliwy z myślą o Bogu podejmuje, co wedle Boga mówi lub czyni, należy za modlitwę uważać. Podobnie się wyraża i Glosa, gdy wspomniane miejsca Pisma świętego tak tłómaczy: *„ten się zawsze modli, kto zawsze dobrze postępuje.“*

Pewnego miasta zwierzchnik, Cyntyusz nazwiskiem, taką żądzą modlitwy pałał, tak pobyt w kościele lubił, że na czynności inne, nieraz bardzo ważne, czasu mu nie pozostawało. Święty Piotr Damian, który w tem samem mieście przebywał, skoro to spostrzegł, w ten sposób do niego napisał: „Nie pozwól, aby z powodu twej modlitwy, sprawy powierzonego ci ludu szły w zaniedbanie. Wiedz, że modlitwa Bogu miłą nie będzie, gdy się dobro ogólne zaniedba.“ Napomnienie swoje opierał Święty na tych słowach Mędrca Pańskiego. *„Kto zachowuje prawo, pomnaża modlitwę.“* Mieć bowiem staranie, żeby się prawo zachowywało, znaczy modlić się, owszem modlitwę pomnażać.

Kasyan przez ciągłą modlitwę rozumie ciągłe rozmyślanie. Ten bez ustanku się modli, zdaniem jego, kto bez ustanku o Bogu myśli. Inni przez modlitwę *zawsze* rozumieją modlitwę *codzień*,

---

[1]) Łuk. 18. 1. [2]) I. Tes. 5. 17.

często. Zdanie swoje opierają na owych z Dziejów Apostolskich słowach, gdzie jest powiedziano, *że Korneliusz, rotmistrz, był-to mąż pobożny i zawsze się modlący* [1]). A to jakim sposobem? — Nie ma wątpliwości, że Korneliusz jadł, spał, czynności swe wojskowe załatwiał. Jakimże sposobem zawsze się modlił? — Oto, że codziennie, że często w ciągu dnia na modlitwę przed Bogiem stawał.

Z pomiędzy heretyków Euchici, unikając pracy, oddawali się ciągłej modlitwie. Takie postępowanie uważali za obowiązujące dla wszystkich. ale był to błąd. „*Kto bowiem nie chce pracować*, mówi Apostoł narodów, *niech i nie je*“ [2]). Zarówno więc modlić się, jak i pracować potrzeba. Urzeczywistni się owo: „*potrzeba zawsze się modlić*,“ jeśli pilnie, wytrwale, z uwagą, bez zaniedbywania innych czynności, w pewnych oznaczonych godzinach, zwłaszcza podczas pokusy, prześladowania, smutku, modlimy się; dopóki nie otrzymamy, czego potrzebujemy, o co prosimy.

Sama praca jest modlitwą. Zawsze się modli, kto zawsze dobrze czyni, według Ludolfa Kartuza. A więc każde w domu zajęcie, bez względu na to, czy się odnosi do kuchni, czy do dzieci, czy do nadzoru, byleby dobrze i z myślą o Bogu było wykonane, modlitwą jest. Jeśli kto domowych czynności zaniedbawszy, modlitwie się poświęca, modlitwa jego Bogu miłą nie jest, na nazwę modlitwy nawet nie zasługuje. We właściwym bowiem czasie wszystko uskuteczniać należy: *modlić się, gdy czas na modlitwę, pracować, gdy czas do pracy.*

Nietrudne jest zrozumienie, po tem cośmy powiedzieli, jakim sposobem Anna Prorokini we dnie i w nocy służyła Bogu modlitwami. Każdą czynność poprzedzała modlitwą, nigdy nie zapominała o życiu wiecznem, wśród zajęć zwyczajnych myśl swoję podnosiła ku Bogu krótkiemi aktami strzelistemi, w pewnych oznaczonych dnia godzinach oddawała się modlitwie we właściwem znaczeniu wziętej, tak postępowała przez cały czas swego na tej ziemi pobytu. Naśladujmy tę ze wszech miar naśladowania godną matronę, i z kościoła jak ona nie wychodźmy, i modlitwy nie zaniedbujmy; ale we dnie i w nocy chwałę Bogu nieśmy. Amen.

---

[1]) Dzieje Apostol. 10. 1. [2]) II. Tesal. 3. 10.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ PO BOŻEM NARODZENIU

o

PROROCTWIE SYMEONA.

„Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu: i na znak któremu sprzeciwiać się będą.“

Ew. u Ś. Łuk. r. 2.

Symeon i Anna, dwoje bogobojnych staruszków, o których dzisiejsza Ewangielia wspomina, mową swą, jak z jednej strony wskazali, kim było owo Dziecię przez Józefa i Maryą do Kościoła Jerozolimskiego przyniesione, tak z drugiej zaznaczyli, co sprawić miało dla dobrych, a czem się stać dla złych. „*Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu: i na znak któremu sprzeciwiać się będą,*“ mówił Symeon. A Anna tej samej będąc myśli, mowy Symeona nie powtarzała, ale „*wyznawała Panu i powiadała o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego.*“

Nie wiele słów wypotrzebowali oboje, ale wielką rzecz wypowiedzieli. Mowa ich była zgodna z mową Starego Testamentu: co Stary Testament oddawna zapowiadał o Chrystusie, Zbawicielu świata, to oni na swój sposób jakby w streszczeniu powtórzyli.

Rozpatrzmy ich mowę szczegółowo w dalszym ciągu nauki dzisiejszej, zastanówmy się nad znaczeniem słów przez nich wypowiedzianych.

Droga Dziecino, luby nasz Jezu! oto z prośbą się do Ciebie zwracamy, pobłogosław i mówiącemu i słuchającym, przybądź z pomocą swej łaski i napełnij nas taką pociechą, jaką byli napełnieni Symeon i Anna, gdy Ciebie w Świątyni Jerozolimskiej spotkali i na rękcch swych piastowali. Wstaw się za nami Panno Najświętsza, Matko nasz wszystkich wspólna.

Zdrowaś Maryo!

I.

Pierwszy ze swą mową wystąpił Symeon, starzec bogobojny i zarazem kapłan starego zakonu. Wyrażał się krótko, słowa swoje i do Dziecięcia i do Matki stosował. To co powiedział, wystarczało do zrozumienia, że owo Dziecię przez Józefa i Maryą do Kościoła Jerozolimskiego przyniesione, było oddawna oczekiwanym Zbawicielem świata. Tych samych prawie słów użył, co niegdyś Izajasz prorok, gdy mówił. „*Pana zastępów święćcie, ten będzie wam poświęceniem*, to jest, *powstaniem, a kamieniem obrażenia i opoką zgorszenia dwom domom Izraelskim.*“ [1])

Za służbę swą wierną w świątyni przez długie lata, za poczciwość, otrzymał od Boga dar szczególny, rzadko komu udzielany, dar widzenia przyszłości. Dziecię było małe, do innych podobne, znajdowało się jak zwykle na rękach matczynych; tylko szczególniejsze oświecenie, jakiem zaszczycony został Symeon, mogło mu wskazać różnicę tego dziecięcia od innych. Duch Boży kierował wszystkiem: pobudził, żeby Symeon w tej samej godzinie, co i rodzina święta, znalazł się w kościele, nasunął myśl aby dziecię wziął na ręce, aby wymówił błogosławieństwo. aby następnie zaznaczył przyjęcie, jakiego dozna od ludzi, skutki jakie nastąpią. „*Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu.*“

Przychodzi dla niesienia pomocy, dla pojednania z Bogiem wszystkich, ceną wielkiej ofiary własnego życia, ale nie wszyscy z tego dobrodziejstwa zechcą korzystać. Jedni weń uwierzą, naukę jego przyjmą, uznają go swym Zbawcą — i dla tych on będzie powstaniem; ale drudzy, którzy w uporze swym pozostaną, którzy ani jego nauką, ani czynami pociągnąć się nie dadzą, sa-

---

[1]) Iz. 8. 14.

mi swego nieszczęścia przyczyną będą, sami upadek sobie zgotują. Jak światło słoneczne dla chorych jest nieznośne, a dla zdrowych pożądane, jednym wychodzi na pożytek, drugim na szkodę nie zmieniając się, pozostając zawsze tem samem; tak i On dla dobrych i wierzących będzie zbawieniem, a dla złych i niewiernych potępieniem. Jak z kwiatów pszczoły zbierają miód, a pająki truciznę; tak i z tego dziecięcia dobrzy będą mieli pociechę, źli smutek, tamtym będzie na powstanie, tym na upadek. „*Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu.*“ Ci co upadną, nie z jego, ale z własnej winy upadną — upór, przewrotność będą przyczyną ich nieszczęścia!

Na tem nie dosyć. Symeon po wskazaniu jednej cechy, wskazuje drugą, w której jeszcze widoczniej ujawnia się złość ludzka. „*Oto ten*, mówi *położon jest na znak, któremu się sprzeciwiać będą.*“ Jakaż to zapamiętałość! nietylko że nie uznają dobrodziejstwa jakie im ofiaruje, nie tylko że nie zechcą zeń korzystać, że sobie je na zgubę obrócą; ale nadto dopóki żyć będą, nie poprzestaną o tem dobrodziejstwie źle się odzywać, nie poprzestaną i samego dobroczyńcę i jego zwolenników brać za przedmiot swych żartów, swych urągań — ustawicznie się sprzeciwiać. Miał na myśli Symeon, gdy te słowa mówił, wszystkich niewiernych, wszystkich heretyków, wszystkich występnych, zepsutych katolików. Z góry zaznaczał, jakimi się przedstawią, jak odpłacą podjęcie dla ich okupu krzyżowej śmierci przez Zbawcę.

Ach! jakżeś trafnie święty kapłanie malował ludzką przewrotność. Byli i po dziśdzień są tacy niewdzięcznicy. Sprzeciwianie się nauce Zbawiciela, poniewieranie jej, deptanie, że tak powiem, nogami, wzięli sobie za zadanie życia. Zbawiciel zaleca pokorę, oni występują z pychą, Zbawiciel nawołuje do miłości, oni oddychają zazdrością, Zbawiciel chce, żeby byli czystymi, wstrzemięźliwymi, oni się pogrążają w zmysłowości, słowem, wciąż się sprzeciwiają, jak było przepowiedziane.

II.

Nietylko życie, ale i koniec życia objął swą mową Symeon. Gdy wzrok swój z Dziecięcia przeniósł na Matkę, zaraz przed oczyma jego stanęła straszna śmierć Zbawiciela. On będzie cierpiał, zdawał się mówić, w życiu swojem wiele, ale przy końcu nie równie więcej. Matka, jako matka, w tych cierpieniach mu-

si wziąć udział; trudno słowami wypowiedzieć, co będzie czuła, gdy ujrzy swego Syna wśród dwóch łotrów rozpiętego na krzyżu.

Tyle dobrodziejstw zdziałał dla ludzi, tylu chorych uleczył, umarłych wskrzesił; i za to na tak straszne męki skazany został!

Z pomiędzy wielu wybrał sobie dwunastu, nazwał ich Apostołami, otaczał szczególną pieczołowitością; zdawałoby się, że przynajmniej od tych smutku mieć nie powinien — tymczasem jakby na przekor, przez jednego z nich zostaje nieprzyjaciołom wydany za trzydzieści srebrników. Jakaż-to boleść dla niego, jaka boleść dla matki, patrzącej na to wszystko!

Miecz przez jej ciało nie przechodził, rany nie uczynił i krwi nie wydobył, ale Symeon miał zupełną słuszność i prawdę jak najistotniejszą wyrażał, gdy uprzedzając ten czas mówił: „*a duszę twoją przeniknie miecz.*“ Syn Twój i Ty boleć będziecie boleścią niesłychaną, a jednocześnie wyjdą na wierzch z wielu serc myśli przedtem ukrywane, uczucia tajone. Spostrzeżesz i dokładnie poznasz, jakim Apostołem był Judasz, pokaże się, ile odwagi posiadał Piotr, co o Jezusie trzymał Setnik, jak myślała rzesza.

Przepowiednia wielka i zarazem straszna. Prócz Maryi i Józefa, przysłuchiwała się tej przepowiedni i Anna, prorokini, 84 lat podówczas licząca. Z Bożego natchnienia wiedziała, że ta przepowiednia ziści się co do joty, nie powtarzała więc tego, co mówił Symeon; ale jakby dla ulżenia smutkowi, dla usunięcia go z chwili obecnej, na czas inny, podjęła stronę radosną, rozpowiadała głośno i wszystkim, ile łask spłynie przez to Dziecię na ludzkość całą. „*Wyznawała*, mówi Ewangielista, *i powiadała wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego.*“

Zakończenie jest bardzo budujące. Rodzina Święta postępowała sobie we wszystkiem wedle zakonu Pańskiego. Szła do Świątyni powolna zakonowi, wykonywała w Świątyni co zalecał zakon, opuszczała Świątynię nie pierwiej, aż po dokładnem wszystkiego spełnieniu. „*A gdy wykonali wszystko*, czytamy, *według zakonu Pańskiego, wrócili się do Galilei, do Nazaret miasta swego. A dziecię rosło i umacniało się pełne mądrości; a łaska Boża była w niem.*

„Bądźmyż tedy wdzięczni, mówi jeden z kaznodziejów naszych, [1]) tego dobrodziejstwa naszego odkupienia: a dziwując się

---

[1]) Wujek, Postilla Mniejsza.

tak wielkim tajemnicom, naśladujmy pobożności Anny Świętej wdowy. A patrzmy tego pilnie, aby nam Pan Chrystus nie był znakiem przeciwieństwa, i opoką obrażenia: ale nam był drogą, i prawdą, i żywotem wiecznym. Co nam racz dać Panie Boże Wszechmogący.“ Amen.

WIEK III.

NIEDZIELA PO BOŻEM NARODZENIU.

NAUKA

ORYGINESA, KAPŁANA Z ALEKSANDRYI.

(185 — 253).

O

POSŁANNICTWIE ZBAWICIELA.

„Oto ten położon jest na upadek, i na powstanie wielu w Izraelu.“
Ew. u ś. Łuk. w r. 2.

Zbierzmy w jedno wszystko, co o narodzeniu Pana Jezusa powiedziano i napisano, abyśmy mogli wiedzieć, co tam nadzwyczajnego było, co na podziw zasługiwało. Dziwował się Józef, dziwowała się i Marya wszystkiemu, co o nim mówiono. Jakiż był powód tego podziwu, jakie wieści krążyły o Dziecinie Jezus?

Posłuchajmy. Byli pasterze w tejże krainie czuwający, i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. Przybył Anioł w chwili narodzenia się Jezusa i rzekł im: „*Oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi; idźcie a znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone we żłobie.*“ Jeszcze Anioł swej mowy nie skończył, kiedy się zjawiło wielkie mnóstwo wojska niebieskiego i poczęło chwalić Pana. Strach pasterzy opanował niemały, gdy to spostrzegli; Anioł tymczasem odszedł, a oni rzekli jeden do drugiego. „*Pójdźmy aż do Betleem, a oglądajmy to Słowo, które się stało, które nam Pan ukazał.*“ Poszli i znaleźli niemowlę położone we żłobie. Gdy oznajmili, co ich sprowadziło, gdy opowiedzieli to, czego przed chwilą byli świad-

kami, rzecz naturalna, że Józef i Marya, równie jak i sami pasterze bardzo się dziwili nad tem, co zaszło.

Innym powodem do podziwu był Symeon i jego słowa. Kiedy rodzice przynieśli dziecię do kościoła, on wziął je na ręce i rzekł: „*Teraz puszczasz Panie sługę twego w pokoju, według słowa twego, gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje.*“ Podziw dosięgnął, że tak powiem, szczytu, zarówno matkę i ojca, jak wszystkich obecnych wielkiem przejął zdumieniem, gdy Symeon nie poprzestał na tem, że dziecię trzymał na rękach; nie poprzestał na tem, że wypowiedział, co o nim samym było napisano: ale błogosławił ojcu dziecięcia i matce; i takie o dziecięciu wygłosił proroctwo. „*Oto ten położon jest na upadek, i na powstanie wielu w Izraelu: i na znak, któremu sprzeciwiać się będą: i duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wiela serc były objawione.*“

Co za znaczenie mają słowa: „*Oto ten położon jest na upadek, i na powstanie wielu w Izraelu?*“ Coś podobnego do tych słów znajdujemy w Ewangielii według świętego Jana. „*Na sądem ja przyszedł na ten świat, aby ci, którzy nie widzą, widzieli: a którzy widzą, ślepymi zostali*“ [1]). Jak więc na sąd przyszedł, aby niewidzący z pomiędzy pogan widzieli, a widzący z pomiędzy Izraela ślepymi zostali: tak przyszedł na upadek i na powstanie wielu. Za przyjściem bowiem Zbawiciela ci, co stali, upadli: a ci, co leżeli, powstali. Takie mają znaczenie słowa: *Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu.*

Mają i znaczenie inne, wyższe, zwłaszcza kiedy idzie o tych, którzy przeciw Stwórcy powstają, i wykrętnem tłumaczeniem niektórych ustępów ze Starego Testamentu serca prostaczków zwodzą. Mówią bowiem: patrzcie, jakim jest Bóg zakonu i proroków. „*Ja*, mówi, *zabiję i ożywię; ja zranię i zleczę: a nie masz ktoby z ręki mojej mógł wyrwać* [2]). Słyszą „*zabiję*,“ a nie słyszą „*ożywię:*“ słyszą „*zranię*“ a nie chcą słyszeć „*zleczę.*“ I z takich powodów pomawiają Stwórcę o okrucieństwo. Zanim więc wyłożę, jakie znaczenie mają słowa: *ja zabiję i ja ożywię, ja zranię i ja zleczę*, przeciwstawię im świadectwo Ewangielii i powiem nieco o heretykach.

Wiele jest bardzo herezyj, które Ewangielią według świętego Łukasza przyjmują. Jeśli dla tego okrutnym jest Stwórca, że mówi: *ja zabiję i ja ożywię; ja zranię i ja zleczę*,

---

[1]) Jan. 9, 39. [2]) Deut. 32, 39.

to już tem samem najoczywistszy mamy dowód, że Jezus jest jego Synem. Bo o nim to samo napisane jest: „*Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu.*“ Nie na powstanie tylko; ale i na upadek. Jeśli jest złą rzeczą zabić, to niechże złą będzie i na upadek przyjść.

Cóż odpowiedzą na to? Czy się wyrzekną Zbawiciela, czy poszukają jakiego tłumaczenia, uciekną do jakiej allegoryi, aby wyrażenie: *przyszedł na upadek*, raczej łaskawość oznaczało niż srogość. Ale cóż się stanie ze słusznością, jeśli za znalezieniem czegoś podobnego w Ewangielii, będą się uciekać do allegoryi; a za spotkaniem się z tem samem w starym Testamencie, zaraz się oburzą i żadnego objaśnienia, chociażby było najwyraźniejsze, przyjąć nie zechcą. Wszakże i to co następuje: „*Na sądem ja przyszedł na ten świat, aby ci, którzy nie widzą, widzieli; a którzy widzą, ślepymi zostali,*“ jakkolwiekby chcieli łagodzić, złagodzić nie zdołają.

Co do mnie, który pragnę być w jedności z kościołem, i nazywać się nie od jakiego herezyarchy, ale od Chrystusa, i mieć imię, któremu błogosławią na ziemi; co do mnie, mówię, który chcę być nietylko z pozoru, ale i z rzeczy chrześcianinem, jedną mam miarę, jednej trzymam się zasady w tłumaczeniu zarówno Starego jak i Nowego Testamentu.

Mówi Bóg: „*ja zabiję,*“ chętnie zgadzam się, abym był zabity. Ponieważ stary we mnie człowiek jest, i żyję jeszcze jak stary człowiek, przeto pragnę, aby zabił we mnie Bóg człowieka starego, a ożywił nowego. *Pierwszy bowiem człowiek z ziemi ziemski, drugi człowiek z nieba niebieski. Przetoż jakośmy nosili wyobrażenie ziemskiego, nośmy też wyobrażenie niebieskiego*“ [1]). W podobny sposób rozumie się i owo: „*Na sądem ja przyszedł na ten świat, aby ci, którzy nie widzą, widzieli, a którzy widzą, ślepymi zostali.*“ My wszyscy i widzimy i nie widzimy; i mamy wzrok i jesteśmy go pozbawieni. Adam widział i nie widział. O Ewie także, wpierw nim się jej oczy otworzyły, napisano że widziała. „*Ujrzała,* mówi Pismo, *niewiasta, że dobre było drzewo ku jedzeniu i piękne oczom, i na wejrzenie rozkoszne, i wzięła z owocu jego, i jadła, i dała mężowi swemu, który jadł* [2]).“ A więc nie byli ślepymi, ale widzieli. Dalej następuje: „*I otworzyły się oczy ich;*“ a więc ślepi byli i nie widzieli, skoro się ich oczy

[1]) 1. Kor. 15, 47, 49. [2]) Gen. 3, 6.

potem otworzyły. Tak, nie widzieli, bo ci, co przedtem dobrze widzieli, po przestąpieniu przykazania Bożego, poczęli źle widzieć, i wzrok posłuszeństwa po dopuszczeniu się grzechu stracili.

Ja tak rozumiem i owo, co mówi Pan. „*Kto uczynił niemego i głuchego, widzącego i ślepego, jeśli nie ja*“? [1]). Jest oko ciała, za pośrednictwem którego te ziemskie rzeczy widzimy, zmysłowo, po ziemsku. Ale mamy i inne oko, tamtemu wprost przeciwne, lepsze i Boskie rzeczy widzące; było ono w nas przyćmione, nie domagało, więc przyszedł Jezus, aby je oczyścił, wzmocnił, aby ci, którzy nie widzą widzieli, a którzy widzą ślepymi zostali.

W tem więc rozumieniu i to, co teraz pod ręką mamy, brać należy. „*Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu.*“ Co we mnie jest złego, co trąci grzechem pychy, to niech upadnie, niech zniszczeje. Upadnie to, co stało, a powstanie to, co leżało. Wewnętrzny mój człowiek niegdyś leżał jakby przygnieciony, zewnętrzny zaś stał z całą butą. Nim uwierzyłem w Jezusa dobre we mnie leżało, złe stało. Za jego do mnie przyjściem, co we mnie złego było, upadło i spełniło się owo: „*Zawsze umartwienie Jezusowe noście w ciele waszem*“ [2]). I owo: „*Umartwiajcież tedy członki wasze, które są na ziemi, porubstwo, nieczystość, wszeteczeństwo, złą pożądliwość i łakomstwo, które jest bałwochwalstwem*“ [3]).

Jeśli to wszystko upada, pożytecznym jest ten upadek, dobrym. Dla niego głównie przyszedł Jezus, i nie może przeprowadzić powstania, dopóki nie uprzedzi upadek. Przyszedł pierwej zniszczyć, co w nas złego było; aby po zniszczeniu i umorzeniu złego, powstało w nas i ożywiło się to, co dobrego jest, abyśmy tym sposobem otrzymali królestwo niebieskie przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, któremu chwała i panowanie na wieki wieków. [4]). Amen.

---

[1]) Exod. 4, 11. [2]) 2. Kor. 4, 10. [3]) Kolos. 3, 5. [4]) Origenes in 2 cap. Luc. Hom. 16. Selectiora Patrum opera. Regiomonti 1560. a.

NAUKA

na

NOWY ROK

o

ŻYCZENIACH I PODARUNKACH NOWOROCZNYCH.

„Spełniło się ośm dni.“
Ew. u Ś. Łuk. r. 2.

Za łaską Pana Boga skończyliśmy wczoraj; bracia kochani, rok stary 1881, a rozpoczynami dzisiaj rok nowy, po narodzeniu Jezusa Chrystusa 1882. Zwyczajem powszechnie przyjętym i oddawna praktykowanym jest, że ludzie jedni drugim w tym dniu składać zwykli życzenia sobie nawzajem. Prócz życzeń niektórzy, w skutek obowiązków zaciągniętych lub stosunków położeniem swojem wymaganych, rozdają podwładnym, znajomym i życzliwym podarunki różnego rodzaju.

Sługa ołtarza, któremu wypadło w dniu dzisiejszym przemówić do was, bracia kochani, uznał za stosowne nie obdarzać was z tego miejsca prawdy, ani życzeniami zwykłemi, ani podarunkami, dawniej zwłaszcza używanemi. Przyczyn, które go skłoniły do takiego postąpienia sobie, było kilka. W dalszym ciągu mowy, za Bożą pomocą i waszem zezwoleniem, zostaną wyłuszczone, wedle słabych sił naszych.

Nim się jednak zabierzemy do tej pracy wspólnej, pierwiej zwróćmy się ku tronowi Pana i Boga naszego, Jezusa Chrystusa, i jak przystało na stworzenia wobec Stwórcy, poklęknąwszy z pokorą słowa prośby z głębi serc naszych na usta wywołajmy.

Niemocni sami z siebie, stajemy przed Tobą, drogi Jezu i prosimy pokornie o wsparcie nam potrzebne, i na chwilę obecną, i na dzień dzisiejszy, i na rok cały. Gdy Ty nam dopomożesz, gdy nas swą drobniuchną rączką pobłogosławisz, gdy na nas łaskawem okiem spojrzysz, ach! pewnie wszystko jak najlepiej nam pójdzie. Błagamy Cię o to i sami i za pośrednictwem Panny Najświętszej. *Zdrowaś Maryo!*

I.

Zacznijmy od podarunków, które za dawnych czasów, w dniu nowy rok rozpoczynającym, składały się, wedle przyjętego zwyczaju, różnym osobom.

Gdy chodziło o królów i w ogóle o tych, którzy najwyższą w kraju sprawowali władzę, za podarunek zwykle służył *gołąb*, symbol miłości i prawości. Przynosili go podwładni swoim zwierzchnikom z tą myślą, żeby w rządach swoich nad nimi zwierzchnicy nie powodowali się ani zdradą, ani podejściem, ani niesprawiedliwością, w jaki bądź sposób wyrządzoną.

Podobny podarunek byłby łatwy i z mojej strony i z waszej, bracia kochani, gdybyśmy nie przypuszczali, owszem nie chcieli być przekonani, że i bez złożenia tego podarunku widomie, ludzie najwyższą władzę w kraju naszym sprawujący żywią względem nas myśli jak najlepsze. Ubliżalibyśmy im, gdybyśmy tym podarunkiem chcieli przypominać, że samo dobro, samo szczęście nasze mają mieć na względzie, gdy jakie prawa stanowią lub nas do czego zobowiązują. Sami oni aż nadto dobrze wiedzą, z czyjej woli dostała się im władza nad nami i pewnie jakaś zdrada, jakieś podejście, jakaś niesprawiedliwość względem nas, ani im przez myśl nie przeszła. Bez wręczania im przez nas *gołębia*, jako noworocznego podarunku, zalety temu ptakowi przypisywane i w sobie noszą i w swych nad nami rządach jawnie okażą.

Przed władzą świecką winienem był położyć duchowną; ale tak jakoś się złożyło, może dlatego, że duchowny przemawia, iż dałem pierwszeństwo władzy świeckiej. Dawniej w dzień nowego roku pasterzowi dusz podwładni mu parafianie składali w upominku *pelikana*, dołączając napis albo wypowiadając ustnie, że to czynią na pamiątkę jego względem nich miłości. Dziś ten zwyczaj ustał, pelikan jako noworoczny podarunek składany nie bywa, pewnie dlatego, że i dusz pasterze o swoim obowiązku wie-

rnie pamiętają i powierzeni ich pieczy parafianie nie czują potrzeby przypominania aż tym sposobem, co się im należy i czego oni gorąco pragną. Zamiast z pelikanem, przychodzą z sercem, z słowem życzliwem, z modlitwą, by Bóg dobry i ich pasterzowi sił do pracy użyczał i w nich samych gotowość rozbudzał, chęci dodawał do stosowania się we wszystkiem, spełniania wszystkiego, co miłość i gorliwość pasterza zaleci.

Przypomniawszy zatem, co było dawniej i zaznaczywszy, że rzecz sama istnieje, nie uważam za konieczne, by symbol tej rzeczy, znak mający ją ujawniać, był wznawiany. Niech pelikan zostanie w myśli naszej, w sercu naszem i zachęca nas do takiej troski o zbawienie dusz, jaką okazuje sam w odniesieniu do swych malutkich.

Pewno nie obojętną wam będzie rzeczą dowiedzieć się, jaki też podarunek noworoczny w czasach dawnych był składany zarówno obojga płci młodzieży, jak i osobom w klasztorze na wyłączną służbę Bogu poświęconym? Oto ni mniej ni więcej, tylko wykrzesywano przy pomocy odpowiednich narzędzi w ich oczach nowy *ogień* i składano go na ołtarzu umyślnie do tego przyrządzonym. Rzecz na pozór nieosobliwa, podarunek — powiedziałby kto — prawie żaden, ale jakże piękną myśl w sobie zawierał! Miał w domu i poza domem, we dnie i w nocy, w samotności i w towarzystwie przypominać ów ogień miłości Bożej, który Pan nasz, Jezus Chrystus przyszedł na ten świat miotać i niczego innego nie pragnie, tylko tego, aby ten ogień ciągle w nas gorzał.

Za dni naszych ten zwyczaj wyszedł z użycia, podarunków podobnych nikt nikomu nie składa; ale bardzo byłbym szczęśliwy, gdybym mógł powiedzieć, że młodzież terazniejsza płci obojga i bez tego widomego znaku, miłość ku Bogu w sobie jak może najusilniej żywi. Bardzo byłbym szczęśliwy, gdybym przy dniu tak uroczystym, jak jest dzień dzisiejszy, mógł powiedzieć, że życie tej młodzieży jest pochwały godne, że w rozmowie cudzej sławy nie szarpie, że trzeźwością celuje, że obyczaje ma czyste i święte, że z niezgodą, z przekleństwem, z wyrazami gorszącemi rozbrat wzięła; że i dla starszych jest uległą i dla równych znośną, że pracą i modlitwą jest zajęta, że szczerą pobożność praktykuje, słowem, że ogniowi miłości Bożej w sobie wciąż płonąć pozwala. Chciałbym o tej młodzieży tak trzymać, chciałbym bez wykrzesywania w obec niej ognia materyalnego, ogień duchowy wykrzesać. Wiem, że serca młode łatwo się ku dobremu nakłaniają, że bez czynienia wyrzutu, bez groźnego powstawania

samą wzmianką do czego są obowiązane, chętnie się zgodzą nietylko na usunięcie zimna ze siebie, ale co ważniejsza, na rozniecenie ognia w sobie — *ognia miłości Boskiej*. Święta Dziecina drobniuchne rączki ku nim ze żłóbka wyciąga i o ten podarunek przy nowym roku prosi. Nie puszczajcie mimo siebie tej prośby, bracia kochani!

Podarunek, z jakim w dzień nowego roku dzieci przychodziły do rodziców, był szczególny. Zaledwie zaświtało, odpowiednio przybrane, zjawiały się przed nimi z *sercem* podwójną strzałą nawskroś przeszytem. Na jednej ze strzał był napis: *żyjcie na wieki*, a na drugiej: *Bogu na chwałę*. Dobrze się podobnym podarunkiem przypominał obowiązek rodziców względem dzieci. Zdarza się niekiedy, że dzieci swem postępowaniem, swą krnąbrnością i uporem tak dokuczają rodzicom, jakby ich strzałami na wskroś przeszywały. Jest to bolesnem niezmiernie, ale i do takiej ofiary ze siebie winni być gotowi rodzice, niczego nie zaniedbując, przed niczem się nie cofając, byleby tylko i sami wiecznego nie stracili życia i dzieciom, o ile z nich jest, zapewnili takowe; byleby tylko i własne ich postępowanie zmierzało ku chwale Boga, i postępowanie ich dziatek.

Serca podwójną strzałą przeszytego nie składam im przy dniu dzisiejszym w ofierze, ale chętnie wnoszę, że zechcą, cokolwiekby ich to kosztować miało, chronić swe dzieci, te skarby od Boga im powierzone, i od towarzystw niestosownych, i od miejsc zgubnych, i od rozmów płochych; że przeciwnie, zarówno mową jak przykładem własnym wdrożą do słuchuia Mszy świętej co niedziela, do zachowywania postów, do prowadzenia życia w czystości, w posłuszeństwie, do przestrzegania jak najwierniej wszystkiego, do czego nas zobowiązuje Kościół święty— Matka nasza.

Takie bywały, zwłaszcza w Rzymie, noworoczne podarunki za czasów dawnych; tak usiłowali ludzie jedni drugim przypominać, czem być powinni. Zapiszmy to w swej pamięci i wyciągnijmy ztąd korzyść dla siebie odpowiednią.

II.

Co się tyczy życzeń, z jakiemi w dniu dzisiejszym jedni do drugich zwykle przychodzą, nie jest moim zamiarem wam ich powtarzać. Znacie je dobrze sami, słyszycie je zewsząd, odnoszą

się najczęściej do dostatków ziemskich, do względów ludzkich, do pokoju, do radości, do zdrowia dobrego, życia długiego i tym podobnych rzeczy. Ale wszystkie te życzenia, jeśli się dobrze rozważą, nie wiele wartości przedstawią. Żywota tego uciechy, mówi święty Jan Chryzostom, mają to do siebie, że prawie jednocześnie i ukazują się nam i znikają przed nami — są nadzwyczaj wątłe.

Za wielką rzecz uważają się przez wielu dostatki ziemskie, zaszczyty, godności różnego rodzaju; ale któż policzy, kto dostatecznie wypowie, ile one niebezpieczeństw w sobie kryją! Wieki minione widziały, my sami nieraz jesteśmy zmuszeni patrzeć, jak ludzie z bogatych stają się ubogimi, w jednym prawie momencie, z szczęśliwych nieszczęśliwymi, z poważanych i szanowanych wzgardzonymi i poniżonymi. Bywa i tak, że królowie tracą swoje korony, zamiast berła dostają się im okowy, zamiast pałacu więzienie. Dyonizyusz, że sięgnę czasów dawniejszych, jednego dnia był królem Sycylii, drugiego stał się przewódzcą zabaw ulicznych. Juliusz Cezar jednego dnia był najwyższym Dyktatorem, drugiego został zamordowany przez przyjaciół w senacie. Pompejusz nadzwyczaj wielkie obszary ziemi był pod swą władzę zagarnął, ale wkrótce zaledwie mu tylko tyle pozostało, ile potrzebował na pogrzebanie własnej osoby. Heliogabal jednego dnia zasiadał na tronie, drugiego znalazł się w najbrudniejszem miejscu. Tuliusz w skutek swej wymowy panował nad umysłami innych, ale przyszedł czas, w którym się stał pośmiewiskiem kłójącej jego język dziewczyny. Zenobia jednego dnia była Palmiry królową, drugiego stała się Aureliana jeńcem i jako taka w okowach przyczyniała się do uświetnienia jego tryumfu. Bajazet jednego dnia był sułtanem Turków, drugiego stał się podnóżkiem nóg swego nieprzyjaciela — Tamerlana. Takie igraszki wyprawia nieraz los z ludźmi, tak wyzuwa z bogactw i zaszczytów tego świata. Świeżym przykładem jest Eugenia, Francuzów cesarzowa. I jabym w dniu dzisiejszym z podobnemi dla was występował życzeniami? Ach! nie. Coś lepszego wam się należy, do czegoś lepszego jesteście przeznaczeni.

Niektórym bardzo idzie o ludzkie względy, wszelkich sił dokładają, by na nich spadły. Ale czemże są one? Oto niczem innem, tylko jakby powietrzem kwietniowem, ciągle zmiennem, nic pewnego, nic stałego nie przedstawiającem. Ci co są dzisiaj naszymi przyjaciołmi, skutkiem okoliczności zmieniają się jutro w naszych nieprzyjaciół. Z miłości do nienawiści skok bardzo łatwy.

Doświadczył tego na sobie sam Syn Boży, gdy był raz jako król wśród okrzyków; „*Hozanna,*“ do Jerozolimy wprowadzany, to znowu po kilku dniach jakby jaki zbrodzień na krzyż wbity. Życzenie podobne niech będzie od nas dalekiem.

Są tacy, którym się zdaje, że bez uciech żyć nie mogą; oddają się im bez pomiarkowania; nie pomnąc na koniec. Cieszyli się niegdyś Izraelici, jedli i pili śród pląsów około złotego cielca, ale po niedługim czasie smutek ich straszny wziął w swoje objęcia. Dwadzieścia i trzy tysiące ludzi poległo jednego dnia z rozkazu Boga za występek bałwochwalstwa [1]). Cieszyli się również, gdy *Bóg spuścił na nie mięso jako proch, a jako piasek morski ptactwo skrzydlate, kiedy jedli i najedli się bardzo* [2]): ale wkrótce, owszem prawie tejże samej chwili, *kiedy jeszcze pokarmy były w ich uściech, gniew Boży zstąpił na nie i pobił tłuszcze ich, a wybór Izraelitów spętał.* [3]) Cieszyła się, jak świadczy Salomon, i obojga płci młodzież izraelska, pohulankom i różnego rodzaju zabawom oddawała się bez ustanku; „*pójdźmy,* jedni do drugich wołali. *i używajmy dóbr niniejszych.*“ [4]) Ale gdy ich ucisk przygniótł, gdy przy końcu ujrzeli się w położeniu strasznem, zamiast dawniejszego, wydobywało się z ust ich wołanie: „*Zbłądziliśmy z drogi prawdziwej i nie świeciła nam jasność sprawiedliwości.* [5])

O królu Baltazarze już i nie wspominam. Uczta, jaką dla siebie i swych dworzan wyprawił, koniec miała okropny. Nie poprzestał na napojach, na pokarmach najwyszukańszych, ale dla sprawienia czegoś niezwykłego, kazał naczynia święte z kościoła jerozolimskiego zabrane przynieść i do pijatyki użyć. Było-to już przebranie miary, pociągnęło za sobą karę; tej samej nocy został zabity Baltazar, a królestwo jego zajęte przez Daryusza. I ja miałbym w dniu dzisiejszym podobnych uciech wam życzyć. Ach! nigdy, przenigdy.

Za długiem życiem i dobrem zdrowiem wielu wzdycha w dniu każdym, a szczególniej w dniu nowy rok rozpoczynającym. Rzadko można słyszeć, żeby nam ktoś życzył Bożej łaski jak najobfitszej, ale często można słyszeć życzenia lat jak najdłuższych, wieku sędziwego, zdrowia dobrego, pomimo, że to wszystko mniej jest warte, niż Boża łaska. *Nie tyle lat,* mówi Dawid, *ile my zwykle żyjemy, ale tysiąc przed oczyma Twemi Panie, jest jak dzień wczorajszy, który bezpowrotnie minął* [6]). Samo zdrowie, rzecz

---

[1]) Exod. 32. 28. [2]) Psalm. 77. 27. [3]) Psalm. 77. 29. [4]) Mąd. 2. 6. [5]) Mąd. 5. 6 [6]) Psalm. 89. 4.

z wielu względów cenna, jakże często bywa i powodem i okazyą do grzechów ciężkich bardzo. Wielu niebacznych na przestrogi, niebacznych na wieczność, zamiast służyć Bogu, służy swym namiętnościom, grzech do grzechu przydając. Bóg nieraz w swej dobroci, aby nas wyrwać z wiecznego potępienia, aby przywieść do upamiętania, do pokuty i poprawy, zsyła chorobę lub nawet śmierć samą. Od życzeń zatem lat długich i zdrowia dobrego, by się te na obrazę Boga i naszą zgubę obracały, całkiem wstrzymuję.

Dodam tylko, kończąc to moje do was słowo, że prócz wymienionych jest w obiegu jeszcze wiele innych życzeń, które pomijam i was zarazem proszę, abyście do nich wagi wielkiej nie przywiązywali, a tem bardziej na nich szczęścia swego nie budowali. Zdają się być dobremi, ale dobremi w rzeczy samej nie są. *Prawdziwe dobra nie rodzą się*, jak mówi Orígenes, *na przeklętej ziemi, ale w niebieskiej krainie.* Krótko nawet śród dóbr znikomych przebywamy: albo my je opuszczamy, umierając; albo one nas opuszczają, w ręce inne przechodząc. Cokolwiek na tym świecie jest, to niepewne i zwodnicze jest. Choćbyśmy co posiadali, choćby się nam najwyższe godności dostały, pewności nigdy mieć nie możemy, że nas zła wola drugich, przewrotność, podstęp, tego wszystkiego nie pozbawią. Co się nam wydaje pięknem, co mamy za trwałe, to takiem w rzeczy samej nie jest — ciągłemu falowaniu, ciągłej zmianie wszystko podlega.

Odrywajmy przeto serca nasze od tej ziemi, tak niestałej, tak zwodniczej, a podnośmy je ku ziemi błogosławionych, ku ziemi wybranych. Nie pozwalajmy uczuciom naszym lgnąć do rzeczy, które jak błyskawica, już to się ukazują, już nikną; jak iskra, przed chwilą świecą, za chwilę gasną. Nie ku takim rzeczom, ale ku Bogu zwracajmy się z uczuciami naszemi. Nie miejsce wygnania, ale miejsce wiecznego portu, gdzie wszystko jest prawdziwe, stałe, wieczne, niech nas zajmuje. Z krainą płaczu i nędz nie łączmy się tak ściśle, jak łączyć się powinniśmy z ziemią ojczystą. „*Niech nam zbrzydnie świat*, woła Augustyn święty, *a niech uroku dla nas nabierze Ten, przez którego stworzony został świat.*“ Tego ja wam życzę w dniu dzisiejszym, bracia kochani, to radbym i w sobie i w was widzieć, z tego, gdy ujrzę, bardzo się ucieszę. Amen.

NAUKA

na

NOWY ROK

o

IMIENIU JEZUS.

„Nazwano jest imię jego Jezus.“
Ew. u ś. Łuk. w r. 2.

Dziś jako przy Nowym Roku życzenia składają nawzajem jedni drugim. Pełno tych życzeń wszędzie, po wsiach, po miastach, po domach biednych i bogatych — gdyby się ziściły, toby wkrótce nikt nie doznawał żadnych przykrości, żadnych udręczeń. Ale na nieszczęście, są to tylko słowa, któremi objawiamy nasze dla drugich usposobienie, ale któremi wcale nie zapobiegamy różnego rodzaju wypadkom.

I tak, jednemu naprzykład życzyliśmy, żeby żył jak najdłużej, żeby doczekał lat sędziwych; gdy tymczasem on za kilka miesięcy przeniósł się do wieczności. Drugiemu życzyliśmy dobrego zdrowia, czerstwych sił, powodzenia we wszystkiem; gdy tymczasem on niespodzianie z konia spadł, czoło zranił, rękę złamał i leży ciężkiemi trapiony cierpieniami. Inny zamiast dojścia do zamożności, do bogactw, o których w życzeniu nadmieniliśmy, przez pożar postradał wszystko, co miał, i zostaje w nędzy!

Jakież życzenia są skuteczniejsze od tych? — Ach! bracia drodzy, podnieśmy serca nasze w górę, obróćmy oczy na Ewangielię świętą, czytamy w niej: *„nazwane jest imię jego Jezus.“* Oto życzenie dla nas i podarunek najlepszy. Czcigodne imię

Jezus niech nam towarzyszy, niech z ust naszych wychodzi, niech przez nas wzywanem będzie, we wszelkich niebezpieczeństwach ciała i duszy; a przekonamy się, że w porównaniu z niem, życzenia choćby świata całego są niczem.

Potwierdzaj słowa nasze, ukochany Zbawicielu, siłą swej łaski; co powiemy, to przenoś do dusz słuchaczów i zapisuj w nich niestartemi głoskami. Tylu doznało dzielności Twego Imienia, tylu temu Imieniowi zawdzięcza dziś swoje szczęście wieczne; spraw, błagamy, by i nam tem samem było i do tego samego szczęścia dopomogło. Racz prośbę naszą poprzeć swem wstawiennictwem Panno Najświętsza.

Zdrowaś Maryo!

I.

Niezrównanej dzielności jest imię *Jezus* w różnych przygodach ciała. Patrzmy. Pewno nikt tyle niebezpieczeństw nie doznał, ile Apostoł narodów, Paweł święty. „*Niebezpieczeństwa na morzu, niebezpieczeństwa na lądzie, niebezpieczeństwa w mieście, niebezpieczeństwa na pustyni, niebezpieczeństwa między fałszywą bracią*, i wiele innych [1]). Pomimo to wyszedł zwycięzko ze wszystkich. Jakim sposobem, przy czyjej pomocy? Oto nie przy innej tylko przy pomocy imienia *Jezus;* był bowiem naczyniem wybranem, co nosiło to imię przed pogany. Cały niemal świat pod tarczą tego imienia zwiedził, wśród różnych barbarzyńskich narodów przebywał, bez szwanku, bezpiecznie.

Nurkowie, co się na dno morskie zanurzają dla wyszukania pereł, trochę oliwy w usta biorą, którą następnie, gdy już są w głębokościach, wypuszczają. Oliwa wznosi się na wierzch, a wznosząc się czyni wodę przezroczystą i sprowadza do głębi smugę światła. Dla nurków jest to niezbędne, ułatwia im odszukanie pereł. Świat, na którym żyjemy, ma pewne podobieństwo z morzem: są tu i bałwany niestałości, któremi bywamy na wsze strony miotani; i przepaść rozpaczy, która nas nieraz pochłania; i ciemnia niewiadomości, z powodu której jesteśmy jakby ócz pozbawieni. Jakiż na to środek zaradczy, może zapytacie? Ach! nie inny, tylko czcigodne i Boskie imię *Jezus*. Po-

[1]) 2. Kor. 11. 26.

równywają je z oliwą; naśladuj więc owych nurków; i wypuść z twych ust ku niebu to imię, jak oni oliwę, a cudowne światło zajaśnieje przed tobą; poradzisz sobie łatwo z tem, co zamierzyłeś, usuniesz z przed siebie niebezpieczeństwo, przełamiesz trudność, ujrzysz się w pożądanem dla siebie położeniu.

Zapytaj Antyochii, czem dla niej było to święte imię. Przez częste trzęsienia ziemi o mało nie uległa zupełnej zagładzie. Ale posłuchała rady jednego pobożnego męża, na wszystkich drzwiach swych domów wyryła najświętsze imię *Jezus*, i tym chwalebnym aktem równie jak gorącem wzywaniem tego imienia zapobiegła nieszczęściu swemu. Trzęsienia ustały, jakby je ręką odjął.

Zapytaj Klodoweusza, króla Franków, czego doznał od tego imienia. W walce, jaką prowadził z Alemanami, szala zwycięztwa przechylała się na stronę jego nieprzyjaciół, byłby niechybnie pokonany i w niewolę wzięty. Ale przypomniał sobie jak dzielność imienia *Jezus* wynosiła pobożna jego małżonka Klotylda; począł to imię wzywać i jako poganin uczynił ślub, że jeśli zwycięztwo odniesie, to zaraz chrzest przyjmie, czcicielem najgorliwszym tego imienia zostanie! Bóg wysłuchał prośby, skuteczność imienia Jezus jawnie się okazała w odniesionem zwycięztwie, Klodoweusz dotrzymał swej obietnicy i został chrześcianinem.

Świętemu młodzieńcowi Edmundowi ukazał się raz Zbawiciel w postaci nadzwyczaj powabnej i pozdrowił go uprzejmie. Zdziwił się tem zjawiskiem Edmund i patrzał z bojaźnią — a Chrystus na to: *czy mnie nie poznajesz, wszak ja codzień w szkole przy twym boku siedzę; spojrzyj mi na czoło.* Edmund spojrzał i te słowa ujrzał: „*Jezus Nazareński.*“ To imię moje, ciągnął dalej Chrystus, znacz tem imieniem pobożnie swe czoło, nim pójdziesz na spoczynek, miej je zawsze w sercu i na ustach, a ono sprawi, że nagłą śmiercią nie umrzesz.

Nieskończyłbym nigdy, gdybym ci chciał wyliczać, bracie kochany, wszystkie zdarzenia, w których to imię swą moc okazało. Antyochię, Klodoweusza i Edmunda dla przykładu tylko przytoczyłem. Uznaj więc wielką moc tego imienia i ze świętym Bernardem powtarzaj, że środkiem bardzo skutecznym, lekarstwem wybornem na wszelkie ciała choroby i niebezpieczeństwa jest imię *Jezus*.

II.

Nie mniejszą dzielność to imię posiada, kiedy idzie o choroby i niebezpieczeństwa duszy. Według Pliniusza, balsam truciznę najzjadliwszych żmij bardzo osłabia. Te ze żmij, które w Arabii lęgną się pod drzewami balsamicznemi, całkiem są nieszkodliwe. Otóż jak balsam jest skutecznym środkiem przeciw zjadliwym żmijom, tak imię *Jezus* jest skutecznym środkiem przeciw piekielnym żmijom. Zeznali to przed Chrystusem uczniowie, gdy raz powróciwszy ze swych prac Apostolskich, pełni wesela rzekli: „*Panie, czartowieć się nam poddają w imię twoje.*“ [1]).

W wiekach następnych nieraz i niejeden tej mocy imienia Chrystusowego doznawał. I tak, święty pustelnik Abraham, nagabany przez złych duchów, pobożnem wezwaniem imienia *Jezus* oddalał ich precz od siebie. Ze świętym Antonim opatem było to samo, dla imienia Jezus, którem się zasłaniał, nie mogli mu szkodzić źli duchowie, pomimo częstych i wielkich ze swej strony wysiłków. Święta Magdalena de Pazzis tem imieniem, jak biczem, usuwała z przed siebie, odganiała, nie pozwalała wstępu do swego oratoryum złym duchom.

Zasłaniaj się tem imieniem i ty mój bracie podczas życia często, gotuj sobie z tego imienia, obronę, tarczę i na chwilę zgonu. Wiedz jednak, że niewieleby tobie to imię pomogło, gdybyś je tylko na ustach miał, a w sercu głęboko nie nosił. Temu ono pomaga, kto je w sercu nosi, sercem czci, z serca na usta wywołuje. Warunek nadto niezbędny, żeby serce było czyste, niewinne, od grzechów wolne.

W pierwszych chrześcijaństwa wiekach, kiedy pamięć po Apostołach była jeszcze bardzo świeżą, w roku mianowicie 107, za cesarza Trajana, święty Ignacy, biskup Antyochii, za wiarę uwięziony, do Rzymu zaprowadzony i na pożarcie lwom rzucony, bezustannie imię *Jezus* powtarzał. Gdy go oprawcy zapytali dlaczego to imię raz po raz wymawia? — *dlatego*, odrzekł, *iż mam je na sercu wyryte.* Jakoż w rzeczy samej tak było, przekonali się o tem naocznie wszyscy męczeństwu jego obecni, po wyjęciu bowiem serca spostrzegli imię *Jezus* wyraźnie jakby odbite głoskami złotemi. Lwy nawet, pomimo swej żarłoczności, z rozporządzenia Bożego, serca tego nie tknęły, ale je w całości zostawiły.

---

[1]) Łuk. 10. 17.

Do bardzo szczęśliwych ci z nas należą, którzy to Najświętsze imię w sercach swych głęboko chowają. Za nadejściem zgonu, na podobieństwo św. Ignacego, dusza ich od lwów piekielnych żadnej porażki nie dozna — nietkniętą pozostanie. Daj Boże, abyśmy wszyscy, jak tu zebrani jesteśmy, to imię przez życie całe w sercach wiernie przechowywali, abyśmy i domy nasze, na wzór mieszkańców Antyochii, napisem tego imienia zabezpieczali i czoła nasze, jak miał polecone święty Edmund często tem imieniem znaczyli, i dusze nasze za łaską i siłą tego imienia od grzechów ustrzegli. Daj to, o Daj, Panie nasz i Boże — prosimy pokornie. Amen.

WIEK IV.

NOWY ROK.

NAUKA
ŚWIĘTEGO EFREMA, DYAKONA,
O
CZYSTOŚCI.

Czystość, kochani bracia, podobna jest palmie, która będąc ozdobą całej pustyni, wszystkich przyjmuje, ocienia i ochładza, ale swe liście i owoce bardzo wysoko wznosi, aby ich ręka ludzka nie dosięgła; podobną mamy powinność ozdabiać i chłodzić czystością skwar namiętności doczesnej, kochać wszystkich i nieść z czystego serca uczynki miłości dla wszystkich; ale gdy idzie o zachowanie naszej niewinności, najwyższą ostrożnością brońmy jej od rąk zgorszenia i wynieśmy ją pod niebo, jak palma wzbija swój wieniec.

Czystość nie kocha się w zbytkach, w piękności ciała i ozdobnych strojach, nie cierpi szumnych biesiad i pijaństwa, a jest wędzidłem oczu, które z ciemności wyprowadza na światłość przykazań Pańskich. Czystość karci i podbija w niewolę ciało, a rzeczy niebieskie szybko obejmuje: jestto matka pięknej miłości, która niewinna sercem, najsłodsza mową, najweselsza twarzą, przemienia ludzi w Aniołów. Wielki to dar Boga, pełen łagodności, karności, prawdziwego poznania i nauki.

Czystość jest portem największego pokoju i bezpieczeństwa, nadaje bowiem niebieską roztropność i zbudowanie, uwesela serce, które ją posiada, odejmując wszelki smutek ziemski, a napełniając je radością duchowną, przyprawia duszy skrzydła, aby

mając wszystko złe w nienawiści, lgnęła polotem ku dobremu; zmniejsza i ujarzmia namiętności, odpędza lenistwo, a przynosi cierpliwość.

Czystość lekki-to ciężar, nie zatonie w odmętach doczesnych. Wieczna-to skarbnica głęboko złożona w duszy miłującej Chrystusa, zkąd w każdej potrzebie dobywa święte klejnoty. Jakże jest piękna czystości posiadłość: zwierz dziki jej nie zniszczy, ogień nie spali. Mieszka tylko w duszach pokornych i cichych. Kwitnie tam głębiej jak róża w ukryciu, a choć niewidzialna, rozlewa dokoła zachwycające wonie.

Czystość jest poprzedniczką i towarzyszką Ducha świętego, umie przebłagać Boga, otrzymać jego obietnice, napełnić ludzi łaską, bo to jest wóz duchowny: który nas unosi ku niebu. Przeto wszyscy święci kochali się w czytości, przez nią święty Jan Ewangelista zasłużył w uścisku Pańskim spocząć na łonie Chrystusa.

Czystość nietylko się kocha w dziewictwie, ale wyciąga do każdego najprzychylniejsze ramiona, byleby przez pokutę chciał się ku niej nawrócić. Tę cnotę i my, słudzy błogosławionego Zbawiciela, całem ukochajmy sercem, weźmy ją w najstalsze objęcia nasze, abyśmy napełnili radością przebywającego w nas, Ducha Świętego, któremu należy się wszelka chwała, cześć, uwielbienie, teraz, zawsze i na wieki wieków. [1]). Amen.

---

[1]) Tłum. ks. Hołowińskiego.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ PO NOWYM ROKU.

o

RACHOWANIU NA CUDA.

„Wstań, a weźmij Dziecię i Matkę Jego, a idź do ziemi Izraelskiej.“

Ew. u ś. Mat. r. 2.

Niedziela dzisiejsza w tydzień po Młodziankach wypadła, i ma tę samą Ewangielię, co i na dzień Młodzianków. Czytamy w niej, co uczynił Józef święty, jak się zachował, gdy Herod swe okrucieństwo wywierał. Wielka uległość woli Bożej i powolność rozkazom Bożym uwydatniają się na świętym Józefie bardzo. Bez szemrania, bez rozbierania, natychmiast, z ochotą spełnia to, co mu Anioł imieniem Boga rozkazuje. Zaledwie usłyszał, że ma iść do Egiptu razem z Maryą i Jezusem, nie zważa że to noc, że droga daleka, ale bierze i idzie. „*Wstawszy, wziął dziecię i matkę jego w nocy: i uszedł do Egiptu.*“ [1])

Mógłby kto zapytać, poco to udawanie się do Egiptu; nie byłoż lepiej, aby się Chrystus ukrył w jakim zakątku Judei? Poco wkładanie takiego trudu na Józefa, poco odbywanie tej podróży, tak dalekiej — pieszo; czyż Pan nieba i ziemi, gdy już miał koniecznie udać się do Egiptu, nie mógł być tam zaniesiony przez Cherubinów, albo jakim innym niezwykłym sposobem?

---

[1]) Mat. 2. 14.

Prawda, że to wszystko być mogło, ale posłuchajmy dla czego nie było. Bóg nie zwykł działać cudów, gdy do zdziałania czego zwykłe ludzkie środki wystarczają. Cudami posługuje się tylko wtenczas, gdy wykonanie czego nie da się uskutecznić inaczej. Bliższem rozpatrzeniem tej prawdy zajmiemy się w dalszym ciągu mowy niniejszej. Do ołtarza się zwróćmy i modlitwę wspólną do Boga zanieśmy.

Wyjaśniaj nam, dobry Boże, postępowanie Twoje z nami; wyjaśniaj, kiedy na cud z Twej strony rachować nam wolno a kiedy domaganie się jego jest rzeczą niewłaściwą, albo i grzeszną. Wstaw się za nami do Syna swego, Panno Najświętsza!

Zdrowaś Maryo!

I.

Ile razy do wykonania naszych zamiarów, do przeprowadzenia myśli, lub też dla uniknienia niebezpieczeństwa, wystarczają siły ludzkie, wsparte tylko z lekka Bożą łaską; tyle razy na cud rachować nie możemy. Gdzie człowiek w żaden sposób nie może, mówi święty Piotr Chryzolog, tam Bóg swej wszechmocy używa. „*Wypuścił Noe*, mówi Pismo święte, *kruka z arki, ten wyszedł i nie wracał.*“ [1]) Tekst hebrajski ma: wyszedł i już to oddalał się, już przybliżał, jakby okrążał arkę, chcąc wejść do niej. Wypuścił następnie gołębia Noe, a gdy ten prędko wrócił, ujął go ręką i wpuścił do arki.

Możeby niejeden sądził, że Noe lepszym się okazał dla gołębia, niż dla kruka; ale że tak nie było, wyjaśnia to Oleaster w ten sposób. Pan, mówi on, upomina nas za pośrednictwem postępku Noego, że ci którzy z własnej pracy żyć mogą, nie powinni liczyć, ani się domagać, aby ich opatrywali drudzy. Nie przyjął Noe kruka do arki dlatego, że kruk po zaobrębem arki miał podostatkiem pożywienia w trupach zatopionych ludzi i zwierząt. Mógł więc go zaniechać i zostawić własnemu przemysłowi bez obawy, że narazi na śmierć głodową. Gołąb nie był w takiem położeniu i dlatego przyjął go do arki, dopóki wody całkiem nie opadną i ziemia równie jak drzewa nie zazielenieją się.

Wielu jest takich, którzy w swoich potrzebach spuszczają się jedynie na Opatrzność Boską. Czy-to głód dolega, czy pra-

---

[1]) Gen. 8. 6.

gnienie; czy czego innego im nie dostaje; do pracy się nie biorą, zajęcia sobie nie szukają, ciągle tylko mówią: *Bóg da, Bóg opatrzy.* Ale postępowanie podobne jest naganne, Bóg tam z cudem przybywa, gdzie siła ludzka nie wystarcza. Niemocy naszej, osłabieniu z pomocą śpieszy, ale nie gnuśności, nie lenistwu. Czyń starania, pracuj, zabiegaj; Bóg twoim usiłowaniom pobłogosławi: gdy sam czego nie zdołasz przeprowadzić, uskutecznić, On ci dopomoże.

Ludzie rozleniwieni posuwają się niekiedy do ostateczności w tej mierze. Raz trzech żebraków spoczywało pod jabłonią, na której było pełno jabłek dojrzałych, i rozmawiali ze sobą o lenistwie, wymieniali różne jego stopnie, a coraz to gorsze. Ja tak leniwy jestem, rzekł jeden, że gdyby które jabłko samo spadło, nie podniósłbym go z ziemi. Drugi dodał, że gdyby mu nawet do ust upadło, toby trudu gryzienia sobie nie zadał. Trzeci przewyższył swoich dwóch towarzyszy w lenistwie, i nie wahał się powiedzieć, żeby nie chciał się trudzić nawet jedzeniem obranego jabłka ze skóry i pokrajanego na kawałeczki. Jakiż to nierozum! Znajdują się jednak do tych leniwców mniej więcej zbliżeni, napotkać ich można w każdym stanie i wieku; roboty, trudu, unikają, a jednak chcą, aby im na niczem nie zbywało. Dziwne zaprawdę życzenie, o jego urzeczywistnieniu nie ma co i myśleć. Bóg tam z pomocą śpieszy, gdzie człowiek w żaden sposób dać sobie rady nie może.

Czyńmy, co do nas należy, i zarazem Boga prośmy, aby pracy naszej błogosławił. Jeśli praca nasza, pomimo że ją chętnie podejmujemy, okazuje się nie wystarczającą, błagajmy, a Bóg, czego my nie możemy, za nas zrobi, cud nawet okaże. Karmił on Eliasza za pośrednictwem kruka i anioła [1]), Daniela w lwiej jamie przez Habakuka; [2]) ale wtedy kiedy wszelkiej nadziei pozbawieni, ani sami sobie radzić, ani przez innych wsparci być nie mogli.

Dawid, aby uniknąć gniewu Saula, skrył się do króla Achis, [3]) ale zamiast bezpieczeństwa, o mało śmierci tam nie znalazł. Albowiem poznali go słudzy królewscy, oznajmili kim był, jak Goliata zwyciężył, jak go Jerozolimskie dziewice witały z uniesieniem, jak mu śpiewały: „*poraził Saul tysiąc, a Dawid dziesięć tysięcy.*“ Naturalnie, że ta wiadomość poszła w niesmak królo-

---

[1]) 3. Król. 19. 5. [2]) Dan. 14. [3]) I. Król. 21. 13.

wi, począł się niepokoić, byłoby zapewne przyszło do gorszych następstw. Coż Dawid na to? Pismo święte mówi, *że odmienił usta swoje przed niemi, i upadł między rękoma ich, i tłukł się o drzwi u fórty, i ściekały śliny jego na brodę*, słowem, udał szalonego. Jeden z egzegetów pyta, czemu Dawid nie prosił Boga, aby go przez anioła lub jakim innym cudownym sposobem z niebezpieczeństwa uwolnił? I sam odpowiada: nie prosił, bo Pan Bóg ku temu myśli jego jakoś nie skierował. Ale dlaczego nie skierował? Ach! dlatego zapewne, że mógł sobie sam poradzić, bez cudu. Bóg tam cudu używa, gdzie siły ludzkie nie wystarczają. Gdy idzie o uwolnienie się z niebezpieczeństwa, nikt niepowinien rachować na sposób nadludzki, dopóki ludzkim uwolniony być może.

I tak, wybawił Bóg Piotra z więzienia, w którem go trzymał Herod, ponieważ innego środka na wybawianie nie było. Ocalił Daniela od lwów, trzech młodzieńców od ognia w piecu babilońskim, Zuzannę od ukamienowania, Izraela od zawziętości Faraona; ponieważ ludzkiemi środkami ocalić ich było niepodobna. Błądzą przeto ci, którzy w niebezpieczeństwie na samą spuszczają się modlitwę! Dobrą jest modlitwa, należy ją zanosić do Boga; ale przytem ze swej strony rąk nie opuszczać. Gdy na cię nieprzyjaciel naciera, módl się; ale jednocześnie rób, co możesz, chwyć za broń, stawiaj opór, nacieranie zwalczaj nacieraniem, rachując prócz tego na pomoc z nieba. Podczas wojny z Amalecytami, [1]) zwyciężał Jozue, gdy się modlił Mojżesz; górę brał nieprzyjaciel, gdy zmęczony Mojżesz ustawał w modlitwie. Zkądże to? Oto ztąd, ze Bóg ludzkich środków, żąda ale gdy te nie wystarczają, sam z pomocą przybywa. Modliła się Judyta, ale jednocześnie ująwszy miecz rzekła: „*Posil mnie Panie Boże, a wejrzyj tej godziny na uczynki rąk moich.*“ [2]) Ocalenie oblężonej Betulii bardzo jej leżało na sercu, nie wątpiła, że Bóg przybędzie z pomocą; ale sama robiła, co tylko mogła, co jej nakazywał rozsądek. Raz Dawid zatopiony w modlitwie zawołał: [3]) *wydało serce moje słowo dobre, opowiadam wszystkie czyny moje królowi;* ale w odpowiedzi usłyszał: *przypasz miecz twój na biodra twoje, najmocniejszy* — co znaczyło, nietylko się módl, ale i walcz, nietylko o książce do nabożeństwa, ale i o mieczu pamiętaj, miecza używaj, jeśli ci o pomyślny skutek idzie. Naprożnobyś cudu z nieba oczekiwał, gdybyś o tem zapomniał!

---

[1]) Exod. 17. 12. [2]) Judyt. 13. 7. [3]) Psalm. 44.

II.

Weźmy pod uwagę sposób, jakiego użył Elizeusz, gdy wskrzeszał syna wdowy, u której stanął gościną. Pismo święte mówi, [1]) że się nachylił nad chłopięciem, i zagrzało się ciało chłopięcia. Co skłoniło Elizeusza, pyta Abuleńczyk, do rozgrzewania ciała chłopięcia; skoro wiedział, że Bóg życie przywróci? Bóg miał wlać duszę, sam sobie odpowiada, ale żeby chłopczyk odżył, chciał Elizeusz jego ciało rozgrzać, gdyż dusza bez ciepła nie może działać. Powie kto: jeśli Bóg przez cud wlewa duszę, to dlaczegóżby nie rozgrzał ciała? Odpowiadam: Bóg działa, czego my nie możemy, ale nam i naszym siłom zostawia, co możemy. A że Elizeusz ciało zmarłego chłopięcia mógł rozgrzać, więc cudu do tego nie potrzeba było. Bóg nas nawiedza niekiedy chorobami, bądź-to dla wyprobowania naszej cierpliwości, bądź dla powstrzymania nas od grzechów. Czyż my wtedy żadnych ludzkich środków nie szukamy, ale jedynie cudem wyleczeni być chcemy? Robilibyśmy nie dobrze, gdybyśmy tak robili. Na to są lekarstwa, abyśmy się niemi leczyli; jeśli pomimo ich użycia, nie pomagają, wtedy całą nadzieję połóżmy w Bogu, prośmy o cud. Tak sobie postąpiła owa niewiasta ewangieliczna, co przez 12 lat krwawą niemoc cierpiała. [2]) Robiła co tylko kto doradził, na lekarzów i lekarstwa wydała całą swą majętność; ale gdy żadnej nie doznała ulgi, uciekła się do Chrystusa, ożywiona wiarą mówiła: *jeśli się tylko krajuszka szaty jego dotknę, zdrowa będę.* Jakoż stało się wedle jej wiary, za dotknięciem szat Chrystusowych, ustąpiła choroba. Gdzie nie pomagały środki ludzkie, tam pomogły Boskie.

Trzech królów, których uroczystość niedługo obchodzić będziemy, wiodła do Judei, dla oddania czci narodzonemu Zbawicielowi, nowa gwiazda. Gdy do Jerozolimy weszli, znikła przed nimi. Pewno zapytamy, dlaczego? Różni różnie sądzą: są tacy, którzy utrzymują, że Jerozolima nie zasługiwała na ujrzenie tej gwiazdy; inni myślą, że dlatego aby królowie pytali się o narodzeniu Chrystusa: według innych dlatego, aby Żydzi dowiedzieli się, że Mesyasz już przyszedł. Mnie się zdaje, że dla-

[1]) 4 Król. 4. 34. [2]) Łuk. 8.

tego Bóg usunął ten środek nadzwyczajny, ponieważ nie zbywało na zwyczajnych. W Jerozolimie byli Piśmienni i Kapłani, od których Królowie Wschodu dowiedzieć się mogli o miejscu narodzenia Zbawiciela świata; gwiazdy zatem nie potrzebowali. Ale gdy Stolicę Izraelską opuścili, gdy się w otwartem polu znaleźli, gdy nie mieli już kogo pytać; dobroczynna gwiazda znowu się ukazała i drogę im torowała. Nie było już środka ludzkiego, więc się zjawił Boski.

Chrystus Pan postępował tak samo. Co mogli zrobić ludzie, to im do zrobienia zostawiał: czego zaś nie mogli, to sam robił, bądź proszony, bądź z własnej woli. Wskrzesił córkę Jaira i kazał aby jej jeść dano. [1]) Może zapytamy dla czego nie nakarmił tej, którą wskrzesił? Odpowiedź łatwa, uczynił to, czego nikt uczynić nie mógł; ale co inni uczynić mogli, od tego się wstrzymał. Ujął ją za rękę, by przywołał do życia, bo to przywołanie leżało tylko w jego mocy. Podanie zaś pokarmu nie było rzeczą trudną, na to mógł się zdobyć każdy, więc tę czynność zostawił ludziom. Inną razą, gdy kusiciel postawił Chrystusa na kościelnym ganku i rzekł: *spuść się na dół* [2]), otrzymał odpowiedź: *nie będziesz kusił Pana Boga twego.* Dlaczego się nie spuścił, było to dla niego łatwem; jeśli bowiem mógł sam wstąpić w niebo, mógł stąpić i na ziemię? Dlatego, mówi Kajetan, nie uczynił tego, abyśmy się nie domagali cudów, nie rachowali na cuda, gdzie inne są środki. Z ganku kościelnego zejść można było po schodkach, więc Chrystus Pan zejścia inną drogą odmówił. Ślepego od urodzenia uzdrowił tym sposobem. [3]) „*Plunął na ziemię i uczynił błoto ze ziemi i pomazał błotem oczy jego i rzekł mu: idź i umyj się, w sadzawce Siloe.*“ Dlaczego sam ócz temu nie umył, którego błotem pomazał? Uczynił Chrystus, czego ślepy uczynić nie mógł; co zaś mógł, to jemu uczynić rozkazał. Gdzie człowiek nie może, tam Bóg go wspiera; gdzie zaś może, tam na wsparcie niech się nie spuszcza, cudów nie domaga.

Taką jest nauka Kościoła. Nie rzadko się ludzie i słowem i czynem tej nauce sprzeciwiają. Są chorzy, którzy gardzą wszelkiemi środkami ludzkiemi, odrzucają wszelką radę i wszelkie lekarstwo, a jedynie wyleczenie z choroby zdają na Boga. Są inni, którzy chcą żyć wystawnie, mówiąc: *kto się z takiem*

---

[1]) Mat. 3. [2]) Mat. 4. [3]) Jan. 9.

usposobieniem urodził, ten winien je mieć zaspokojone. Ale żadnej troski nie podejmują, chcą, aby się im samo wszystko zjawiało, często z przykrością wielką i uszczerbkiem drugich. Są, którzy w pociechy wewnętrzne obfitować pragną, chcieliby aby nigdy żadnej oschłości nie doznawali, aby zawsze zadowolenie, radość duchowną w swej duszy mieli; a tymczasem uczynków dobrych, dzieł miłosierdzia, pobożności, pokuty, modlitwy, umartwienia ciała, postów; dzieł, z których właśnie radość duchowa, jak ze źródła płynie, zaniedbują, albo ledwo kiedy niekiedy, i to nader opieszale pełnią. Inni chcą być uczonymi, a od książki stronią. Daremne ich zachcenia, Bóg nie posługuje się cudami, gdzie zwyczajne ludzkie środki wystarczają. A skoro tak jest; nigdy przeto nie wypuszczajmy z pamięci owego napomnienia, jakie daje Pański Mędrzec: „*Cokolwiek czynić może ręka twoja, ustawicznie czyń.*“ [1]) Róbmy, co możemy, wedle sił, czego zaś nie możemy gorącą modlitwą polecajmy Bogu. On na pokorne prośby nasze pobłogosławi wszystkiemu co zrobimy, a czego nie zdołamy, miłościwie nam dopomoże. Jemu niech będzie chwała przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Ekkl. 9. 10.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ PO NOWYM ROKU.

o

SNACH.

„Oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi w Egipcie, mówiąc: wstań a weźmij dziecię i matkę jego, a idź do ziemi Izraelskiej.“
Ew. u ś. Mat. w r. 2.

Sposób, którego Pan Bóg użył, by Józefa i Maryą zarówno do ucieczki jak i do powrotu z Egiptu nakłonił, był szczególny. Na oznajmienie swej woli wybrał noc, wybrał nadto tę chwilę, w której Józef spoczynkowi się oddawał i we śnie był pogrążony. Mowa była wyraźna i silna, nietylko nakłaniała do natychmiastowej ucieczki, ale nadto wskazywała, gdzie ma uciec, jak długo we wskazanem miejscu zostawać. „*Wstań a weźmij dziecię i matkę jego, a uciecz do Egiptu, i bądź tam aż ci powiem.*“ [1])

Józef zrozumiał, że to nie był sen zwyczajny, ale że to był rozkaz Boga, za pośrednictwem snu objawiony. Bez zwlekania zatem, bez oglądania się, że to noc, że pora nieodpowiednia, że podróż daleka, uczynił co miał polecone i wtedy, kiedy szło o ucieczkę, i wtedy, kiedy o powrót. „*Wstawszy, wziął dziecię i matkę jego, i przyszedł do ziemi Izraelskiej.*“ [2])

Sny tak często ludziom się przydarzają, tak rozmaite bywają, że warto jest w nauce dzisiejszej zastanowić się nad nie-

---

[1]) Ś. Mat. 2, 13. [2]) Ś. Mat. 2, 21.

mi bliżej, wytłómaczyć sobie, do jakich snów wagę przywiązywać i można i należy, a przed jakiemi mieć się na baczności, uważać je za rzecz marną, nic nie znaczącą.

Dobry nasz Panie, Chryste Jezu, bądź nam pomocą przy rozpatrywaniu rzeczy, którą się zająć podczas dzisiejszej nauki chcemy. Nie odmawiaj nam swego wstawiennictwa Najświętsza Panno, prosimy Cię o to słowy Archanioła. *Zdrowaś Maryo!*

I.

Święty Grzegórz papież, ojciec i doktór kościoła z szóstego wieku, powszechnie Wielkim zwany, by oświecić wiernych co o snach trzymać mają, różne snów rodzaje wykazuje i zarazem powody wymienia, z których sny powstają. [1]) Według niego sny bywają sześciorakie. Jedne pochodzą z pełności i zasycenia ciała naszego, albo też z wielkich postów. Drugie z przeszłych myśli i frasunków dziennych. Trzecie z najgrawania szatańskiego. Czwarte z myśli człowieczej i najgrawania szatańskiego społem. Piąte z Boskiego objawienia. Szóste a ostatnie z myśli człowieczej i z objawienia Boskiego pospołu. Dwa pierwsze rodzaje snów, które się niemal codzień i wszystkim przydarzają, łatwo poznać i wytłómaczyć sobie możemy sami doświadczeniem wsparci, o czterech innych czerpiemy wskazówki z Pisma Świętego. I tak, gdyby sny często od dusznego nieprzyjaciela sprawiane nie bywały, tedyby nigdy Pismo Święte nie mówiło: „*Mnodzy ludzie przez sny i marne naigrawanie są zwiedzeni.*“ [2]) Aniby było napisano: „*Nie bawcie się wieszczbami ani snami.*“ [3]) W tych słowach mamy przestrogę, jako zajmowanie się snami jest Bogu obmierzłe, ponieważ z wieszczbą a czarami i innemi niedorzecznościami jest złączone. Gdyby zaś z myśli i naigrawania szatańskiego sny nie pochodziły, tedyby nie rzekł Mędrzec Pański: „*Po wielkich myślach albo frasunkach sny przychodzą.*“ A gdyby znowu sny nigdy nie bywały z Boskiego objawienia: tedyby był Józef nie wiedział, że miał być nad bracią przełożony; aniby by Anioł Józefa drugiego, Najświętszej Maryi Panny Oblubieńca, przez sen nie napomniał, aby do Egiptu uciekł, i aby po pewnym

---

[1]) Greg. Dialog. lib. 4. cap. 48. Et Moral. lib. 8. cap. 13. [2]) Eccl. 34. [3]) Lewit. 19. 26.

czasie ztamtąd wrócił. Naostatek, gdyby czasem sny pospołu z myśli ludzkiej i objawienia Bożego nie pochodziły: tedyby był Daniel w swoim wykładzie snu Nabuchodonozora od myśli jako od korzenia nie poczynał, mówiąc: „*Ty królu począłeś myśleć na łożu twojem, coby miało być na potem.*“ [1])

Tyle o snach Grzegorz Święty, papież. Sumując to co on powiedział, możemy zawnioskować, że snów jednych powodem bywa zbytek albo brak pokarmów, myśli i frasunki nasze, chorobliwe jakieś usposobienie, słowem przyczyna naturalna; drugich — duch zły, nieprzyjaciel zbawienia naszego; trzecich — Pan Bóg. Snami pierwszemi nie powinniśmy się zajmować, nie powinniśmy do nich żadnej wagi przywiązywać. Wyroki Pisma Świętego w tej mierze są wyraźne. Jeremiasz mówi: *Nie pilnujcie snów waszych, które się wam śnią.*“ [2]) W Lewityku czytamy: „*Nie bawcie się wieszczbami ani snami.*“ [3])

Tem bardziej strzedz się mamy snów drugich, przez złego ducha nasuwanych. Nieprzyjaciel nasz różnych sposobów używa, aby nam sprawę naszego zbawienia utrudnił. Pomiędzy temi sposobami sny niemałą odgrywają rolę. Nieraz najświętsi ludzie, najpoważniejsze dusze, o które złemu duchowi bardzo idzie, bywają trapieni strasznemi widziadłami, nieznośnemi omamieniami podczas wypoczynku nocnego, a to jedynie tym celem, aby sprzykrzyli sobie drogę wiodącą do nieba, drogę ciasną i ciernistą, a puścili się drogą obszerną i wygodną, drogą różami usłaną, przy końcu której czeka ich zguba wieczna w otchłaniach piekielnych. Niech się strzegą przed temi ponętami całą siłą swej istoty!

Inna rzecz, gdy nam przez sen Pan Bóg coś rozkazuje, do czegoś zachęca. W takim przypadku bez namysłu, na wzór Józefa Świętego, chociażby nam ten rozkaz był jak najbardziej nie na rękę, spełniajmy go ochoczo, bez zwlekania, natychmiast. Powstańmy, jak Józef, i idźmy dokąd nam będzie polecono.

II.

Może się zapytasz. bracie kochany, jak mam poznać, który sen jest od Boga, a który nie? Otóż wiedz, że jeśli Pan

---

[1]) Dan. 4. [2]) Jerem. 29. 8. [3]) Levit. 19. 26.

Bóg co rozkazuje przez sen człowiekowi, do czego zachęca lub od czego odwodzi, to zawsze tak to czyni, że człowiek zaraz poznaje, iż w tem nie ma fałszu, ale prawda. Widzi wyraźnie, że rzecz która mu przez sen jest nakazana, nietylko z jego szkodą nie będzie, ale owszem pożytek przyniesie, od niebezpieczeństwa ochroni, błogosławieństwo sprowadzi.

Zmysłowcowi Bóg nieraz daje sen, aby się upamiętał i postępowaniem swojem zguby sobie nie gotował. Bogacza, chciwca, łakomcę, Bóg nieraz nawołuje przez sen, aby serca swego do mamony nie przywiązywał, aby je ku Bogu zwracał, aby się dawaniem jałmużny, robieniem ofiar ze swej słabości leczył. Pyszny we śnie nieraz odbiera przestrogę, aby wspomniał sobie na cichego i pokornego Jezusa i nie naśladował onego, co za pychę z nieba strącony został w przepaści piekielne, ale tego który się ubożuchno w stajence betlejemskiej narodził, który nogi swym uczniom umywał, który cichości i pokory od siebie przedewszystkiem uczyć się kazał. [1])

Inną razą, gdy ktoś jest dobry, ale mu grozi od złych ludzi jakie niebezpieczeństwo, Bóg upomina we śnie, daje radę, jak niebezpieczeństwu zapobiedz. Że tak sobie Bóg postępuje, prócz własnego doświadczenia, mamy na dowód Pismo Święte. Iluż-to mężów zarówno w Starym jak i Nowym Testamencie we śnie odbierało przestrogę, naukę, radę zachowania się w tym lub owym przypadku. Abrahamowi, Abimelechowi, Jakóbowi, Labanowi, Faraonowi, Salomonowi, Nabuchodonozorowi, Mardocheuszowi, Judzie Machabeuszowi, Pan Bóg przez sen wolę swoję objawiał; podobnie z Nowego Testamentu: Trzem królom, żonie Piłata, Świętemu Piotrowi, Pawłowi, Ananiaszowi.

Ale pominąwszy inne, czyż nam dowodu nie dostarcza dzisiejsza Ewangielia? Mąż Święty, Opiekun Boskiej Dzieciny, przez sen otrzymał rozkaz i udania się do Egiptu i powrotu z tej krainy, dla zapobieżenia niebezpieczeństwu, jakie groziło ze strony Heroda. Siedem lat przebywała Dziecina Jezus w Egipcie. Siódmego Stycznia rok rocznie w „*Martyrologium Rzymskiem*“ przypomina się rocznica jego powrotu z tej krainy. Miasto Kair, dawne Heliopolis, przechowało po dziś dzień domek, w którym Rodzina Święta podczas swego w Egipcie pobytu mieszkała. Domek ten zamieniony jest na kapliczkę — dozoruje go jeden ze

---

[1]) Mat. 11. 29.

synów duchownych Świętego Franciszka — pielgrzym po odmówieniu przepisanych pacierzy dostępuje tu siedmiu lat odpustu — a gdy ten domek zwiedza, gdy się modli, przychodzi mu na myśl razem z Rodziną Świętą i ów sen, skutkiem którego Rodzina Święta ten domek zamieszkała i tak piękną pamiątkę w potomne czasy dla przestrogi, dla nauki przekazała.

Cześć Ci niech będzie, o Józefie Święty, o Maryo Panno, o Dziecino Boża, i od nas tu zebranych, a twój powrót z Egiptu rozważających. Nie odmawiaj nam snów przestrogę zbawienną zawierających, snów świętych, snów takich, któreby nas od grzechu odrywały, a do cnoty pobudzały. Prosimy Cię o to! Amen.

WIEK IX.

NIEDZIELA PO NOWYM ROKU.

NAUKA

HAYMONA, BISKUPA Z HALBERSTADT

o

STOSOWANIU SIĘ DO WOLI BOGA.

„Który wstawszy, wziął dziecię i matkę jego, i przyszedł do ziemi Izraelskiej.“
Ew. u ś. Mat. w r. 2

Ze słów Anioła, który nie powiedział, że *„umarł,“* ale że *„pomarli,“* wnosimy, iż razem z Herodem na śmierć Pana godzili i inni książęta żydowscy. Dlatego stało się z woli Bożej, że jak z Herodem na śmierć Pana godzili, tak i z Herodem pomarli. Duchownie zaś zgon Heroda oznacza kres tej zawziętej walki, jaką i teraz Kościół z Synagogą prowadzi.

„Który wstawszy, wziął dziecię i matkę jego, i przyszedł do ziemi Izraelskiej.“ Że dziecię Jezus po śmierci Heroda wróciło się do ziemi Izraelskiej, to znaczy, że przy końcu świata wróci się do synagogi, ponieważ ta weń uwierzy, na skutek przepowiadania Enocha i Eliasza. Gdy otrzymuje rozkaz udania się do Egiptu, otrzymuje go w nocy; gdy zaś wraca do ziemi Izraelskiej, o nocy niema żadnej wzmianki, a to dla tego, że Żydów, których teraz jako upornych w ciemnościach niewiary zostawia; przy końcu świata jako wierzących do światła wiary przyjmie.

„Lecz gdy usłyszał, iż Archelaus królował w Judzkiej ziemi na miejscu Heroda ojca swego, bał się tam iść.“ Archelaus był jednym z synów Heroda, którego Herod w Judei po sobie na

tronie obsadził, ale ten później za swoją zuchwałość, na skutek skargi zaniesionej przez Żydów, wyrokiem senatu do miasta Wiennes we Francyi na wygnanie skazany, tam życie swe zakończył. *Archelaus*, który się wykłada *lew srogi*, oznacza *Antychrysta*, który na pewien czas otrzyma władzę nad wiernymi i będzie jak lew straszny. W tę więc stronę, w której panował Archelaus, Józef z dziecięciem iść nie chciał, bo wśród tej części ludu Żydowskiego, która w Antychrysta ma uwierzyć, Chrystus przez wiarę nie zamieszka. Po śmierci zaś Archelausa Chrystus do ziemi Izraelskiej przyszedł, ponieważ po zabiciu Antychrysta, synagoga w niego uwierzy, wedle słów Apostoła. „*Gdy zupełność pogan wejdzie*, ma się rozumieć do Kościoła, *wtedy wszystek Izrael zbawion będzie.*“ [1])

Ale ponieważ w Kościele jest i będzie, przeto posłuchajmy, gdzie zamieszkał, po powrocie z Egiptu.

„*Napomniony we śnie, ustąpił w strony Galilejskie, a przyszedłszy mieszkał w mieście, które zowią Nazaret.*“ [2]). *Nazaret*, wykłada się *kwiat*, albo *rószczka*, oznacza więc Kościół, który ma w sobie i kwiat czystości i rószczkę sprawiedliwości. Piękność tej rószczki podziwia oblubieniec w Pieśni nad pieśniami, mówiąc. „*Któraż to jest, która wstępuje przez puszczę jako rószczka dymu z wonnych rzeczy miry i kadzidła i każdego prochu aptekarskiego?*“ [3]) I znowu ten sam głos oblubieńca mówi do niej. „*Ja kwiat polny i lilia padolna*“ [4]). Z obecnego życia przechodzi do wiecznego, więc słusznie powiedziano, że się udał do Nazaret w Galilei, to jest okolicy, która po polsku znaczy „*przejście.*“

Następny dodatek. „*Aby się wypełniło, co rzeczono jest przez Proroki; iż Nazarejskim będzie nazwany,*“ w siedemdziesięciu tłumaczach nie znajduje się. Niektórzy są zdania, że wzięty został z księgi Izajasza proroka, gdzie napisano. „*Wyjdzie rószczka z korzenia Jessego, a Nazarejczyk z korzenia jego wyroście.*“ [5]) Według nas, gdyby to miejsce Pisma miał na myśli Ewangelista, nie byłby powiedział „*przez Proroki,*“ ale „*przez Proroka.*“ Wszyscy bowiem Prorocy Pana Nazarejczykiem zowią, bo wszyscy o nim prorokują. Jego ma na myśli Daniel, gdy mówi: *Jak przyjdzie Święty Świętych ustanie ofiara.* [6]) I Dawid, gdy mówi: „*Nie dasz Panie świętemu twemu oglądać skażenia*“ [7]). I znowu: „*Wiedzcie, iż dziwnym uczynił Pan świętego swego.*“ [8])

---

[1]) Rom. 11 26. [2]) Mat. 2. 22. [3]) Cant. 3. 6. [4]) Cant. 2. 1. [5]) Iz. 11. 1. [6]) Daniel. 9. [7]) Psalm 15. 10. [8]) Psalm. 4. 4

„*A gdy Herod umarł*,“ to jest, gdy Żydzi zaniechają litery prawa, albo gdy wyrzucą ze swych serc szatana przy końcu świata. Bo dopóki trzymają się uporczywie litery prawa, dopóty panuje w nich szatan, a Chrystus jest pomiędzy poganami. Ale skoro odrzucą to wszystko od siebie, natenczas wróci się do nich Syn Boży, wróci się wiara.

„*Oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi.*“ Kto wierzy, że Chrystus jest Synem Bożym i nosi go w sercu swojem, temu się w potrzebie ukazuje Anioł. „*Wstań i weź dziecię.*“ Wstań z ziemi, który o ziemskie rzeczy niedbasz. Naprzód dziecię, a później matkę każe wziąć: naprzód Boga, a potem bliźniego miłować. „*I idź do ziemi Izraelskiej*,“ to jest, do niebieskiej ojczyzny. Kto nie nosi Chrystusa, i niemiłuje Boga i bliźniego, ten nie może do niej wejść.

„*Albowiem pomarli, którzy duszy dziecięcia szukali.*“ Część bierze za całość. Jak oni pomarli, tak przy końcu świata upadnie litera prawa. „*Lecz gdy usłyszał, iż Archelaus królował w Judzkiej ziemi, bał się tam iść.*“ Dlaczego nie chciał iść do Judei, dlaczego nie poszedł do Judei, gdzie mieszkał pierwiej? Prócz obawy, był i inny powód: kto wychodzi z Egiptu, to jest, z ciemności grzechów, ten nie może zaraz iść do Judei, to jest, do wyznania, ani do Betleem, to jest, do domu chleba, który oznacza Kościół, ani do Jezozolimy, to jest, do widzenia pokoju: jeśliby pierwiej nie poszedł do Galilei, która oznacza przejście, jakby przejście ze złego do dobrego, z występków do cnót, i ztąd przeszedł do Nazaret, aby uczynił pierwiej kwiat i czystość dobrych uczynków, i tak wstąpił do Judei, ztąd do Betleem a nakoniec do Jeruzalem, to jest, do widzenia pokoju. I dlatego napomniony został Józef we śnie od Anioła, aby nie szedł naprzód do Judei.

Królował tam Archelaus, który się wykłada lew srogi, jakby Antychryst, w miejsce Heroda ojca swego. Tak przy końcu świata, w miejsce szatana, który teraz nad Żydami króluje, Antychryst ma królować. U nas zaś króluje Pan nasz, Jezus Chrystus, którego królestwo i moc trwa na wieki wieków [1]). Amen.

---

[1]) Homiliarum et concionum popularium in Evangelia de tempore et sanctis per totum anum pars utraque. Parisiis. a. 1545.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ TRZECH KRÓLI.

o

WIERZE TRZECH KRÓLÓW.

„Gdy się narodził Jezus w Betleem Juda,
oto mędrcy ze wschodu słońca przybyli."
Ew. u ś. Mat. r. 2.

Dziecina, której niedawno obchodziliśmy uroczyście pamiątkę narodzenia, wyraźnie o sobie znać dała, że jest Bogiem i człowiekiem zarazem. Skoro miała ciało, jak kazdej dzieciny, skoro leżała w żłóbku, skoro spowita była pieluszkami, płakała i potrzebowała co chwila macierzyńskiej opieki; już tem samem dowodziła swej ludzkiej natury. Gdy zaś bez względu na swą maluczkość, bez względu na pozorną niemożność, sięgnęła swem ramieniem aż na Wschód, znalazła sposób powiadomienia ludzi o swem na ten świat przyjściu; dostatecznie świadczyła o swej Boskiej naturze.

O ile była człowiekiem, krępowały ją pieluszki, trzymał w swych objęciach żłóbek; o ile Bogiem, swobodnie działała w sercach Trzech Królów i skłoniła ich do przybycia ze stron dalekich dla złożenia sobie należnego hołdu.

Rączka była malutką, jako nowonarodzonej Dzieciny: ale działanie tej rączki wielkie, jako Wszechmocnego Boga. Za jej poruszeniem zajaśniała na niebie gwiazda, zwróciła uwagę królów i zachęciła do udania się w drogę. Ta sama rączka, gdy swe działanie skierowała do serc idących, przemieniła je całkiem: z przybytków bałwochwalstwa uczyniła je przybytkami żywej

i prawdziwej wiary. Prócz gwiazdy na niebie, zjawiła się innego rodzaju gwiazda w duszach tych królów i z ludzi błędem oszołomionych utworzyła ludzi prawdzie oddanych. Trud, jaki podjęli zdążając za znakiem niebieskim, opłacił się im sowicie.

Zastanówmy się, bracia drodzy, w naszej dzisiejszej rozmowie duchownej i nad podróżą tych królów i nad wiarą, jakiej się stali uczestnikami, za swoją powolność wzywającej ich łasce. Do hołdów, jakie złożyli oni, przyłączmy hołdy nasze, padnijmy, jak oni, na kolana i oddajmy pokłon Boskiej Dziecinie.

Ubodzy jesteśmy pod względem wiary, lękamy się o jej zatratę i dla tego udajemy się do Ciebie, Boska Dziecino, z prośbą, byś nas tym skarbem, jak niegdyś Trzech Królów, hojnie opatrzeć raczyła. Święty Józefie i Najświętsza Panno przyczyńcie się za nami. *Zdrowaś Maryo!*

I.

Księgi święte nam mówią, że podczas wojny z Filistynami, gdy królowi Dawidowi bardzo się pić chciało i żądał wody ze studni Odolla, w pobliżu Betlejem położonej; wtedy trzej żołnierze, nad innych mężniejsi, z narażeniem własnego życia, przedarłszy się przez obóz filistyński, w tem miejscu właśnie rozłożony, wody, jakiej żądał, dostarczyli. [1]) Męztwo ich było wielkie, ale o wiele większem było męztwo Trzech Królów. Tamci dla Dawida znaleźli się przy studni Odolla, ci dla Dzieciny w betlejemskiej stajence; tamci przełamali obóz Fistynów, ci obóz błędów, występków i bałwochwalstwa; tamci przynieśli wodę, ci złoto, kadzidło i mirę. Ale co ich do tego pobudziło? Oto nic innego, tylko *wiara*, w moc której ową Dziecinę za Pana wszystkich uważali. Tak utrzymuje święty Tomasz z Willa-Nowa. *Uznajcie*, mówi, *tych mędrców wiarę, jakiej wyraźne dowody złożyli. Nigdyby tak gorąco uczcić nie pragnęli Żydowskiego Króla, gdyby nie wierzyli, że on jest całego świata, a zatem i ich Królem.*“ [2]).

Udawanie się do kogo w jakiej sprawie nie zawsze idzie po myśli, czasami bywa połączone z niebezpieczeństwem. Gdy umarł Naas, król Ammonitów, Dawid wyprawił ze swojej strony po-

---

[1]) II. Król. 23. [2]) Ser. de. Epiph.

słów, by pocieszali w smutku jego syna i zarazem na tron następcę. Myśl Dawida była bardzo chwalebna, płynęła z dobrego serca. „*Uczynię miłosierdzie*, mówił, *z Hannonem, synem Naas, jako czynił miłosierdzie ojciec jego ze mną.*“ [1]) Nie tak jednak tę myśl wytłómaczyli sobie Ammonici. Zaledwie posłowie Dawida wkróczyli na ich ziemię, oni zaraz rzekli do swego króla. „*Mniemasz, żeby Dawid dla czci ojca twego posłał do ciebie cieszyciele, a nie dla tego, aby wyszpiegował miasto, aby je zburzył? Wtedy wziął Hannon sługi Dawidowe i ogolił połowę brody ich, i pourzynał w połowie szaty ich, i puścił je.*“ [2]).

Naturalnie, że Izraelici wyrządzonej sobie hańby nie puścili płazem. Wywiązała się ztąd zacięta wojna, podczas której Ammonici, łącznie z posiłkującymi ich Syryjczykami, podwakroć ponieśli porażkę. Raz po przegranej, reszta z pola walki ratowała się ucieczką; drugi raz, prócz wzięcia siedmiuset wozów i pobicia czterdziestu czterech tysięcy jezdnych, zginął naczelny wódz syryjski, Sobach. Innego wyjścia dla Ammonitów nie było, tylko zawarcie pokoju z Izraelitami i poddanie się im całkiem; Syryjczycy za okazywaną pomoc byli w wielkiej obawie. Oto jak bywa rzeczą niebezpieczną traktowanie z królami, nawet w sprawach zkądinąd chwalebnych.

Dzisiejsi trzej Mędrcy, po przybyciu do Jerozolimy, jako do stolicy, zaraz poczęli się pytać. „*Gdzie jest, który się narodził król Żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się jemu.*“ [3]) Mieściła się w tem pytaniu odwaga, ale mieściło się i równe tej odwadze niebezpieczeństwo. Jakiemuż bowiem królowi byłoby rzeczą obojętną, że w jego państwie znajduje się ktoś inny, z temi samemi co oni prawami? Zaniepokojenie Heroda i całej z nim Jerozolimy było widoczne, ale to nie zraziło pytających, nie odebrało im odwagi — wciąż jak przedtem powtarzali. „*Gdzie jest, który się narodził król Żydowski?*“ Co ich natchnęło takiem męztwem? Oto nic innego tylko *wiara*. Przeciw gniewowi tyrana uzbroili się, mówi święty Jan Chryzostom, puklerzem wiary; Chrystusa jeszcze nie widzieli, a już za Chrystusa umrzeć chcieli. Co ich tak usposobiło? Oto nic innego tylko *wiara*. Tak utrzymuje święty Bernardyn, gdy w kazaniu na dzień dzisiejszy, zwracając się do Trzech Królów, mówi: „*Wyście pewno byli pouczeni*

[1]) II Król. 10. 2. [2]) II Król. 10. 3. [3]) Mat. II. 2.

przez wiarę, oświeceni przez nowonarodzone Dziecię, skoroście i bez Jej oglądania oczyma ciała pragnęli, jak Apostoł narodów, być połączonymi co rychlej z Chrystusem i pozbawionymi nawet życia w Jerozolimie dla Jego imienia.“ [1]) *Gdzie jest, który się narodził Król Żydowski?*“

Pytanie przez Trzech Królów rzucone, pomimo że trwogą przejęło Heroda i całą Jerozolimę, zostało jednak rozwiązane. Kapłani i uczeni w zakonie oświadczyli, że Król Żydowski, wedle pism miał się narodzić w *Betlejem Judzkiem.* Odpowiedź tę wzięli z proroka Micheasza, który ją na wiele lat przedtem w tych słowach nam przekazał. „*I ty Betlejem Efrata, malutkiś jest między tysiącmi Judzkiemi, z ciebie mi wynijdzie, który będzie panującym w Izraelu, a wyjście jego od początku, odedni wieczności.*“ [2]). Królowie po otrzymaniu tej odpowiedzi podążyli do Betlejem i z wielką swoją radością zaraz za bramami miasta ujrzeli gwiazdę, której przez czas ich pobytu w Jerozolimie nie było na niebie.

Ale dokąd ich ta gwiazda prowadziła? Oto do stajenki, gdzie było Dzieciątko. Mogli ci Królowie powiedzieć: a więc Bóg w stajence? *Bóg w kościele swoim świętym, Bóg w niebie, tam jego stolica.* Czyż podobna abyśmy weszli do stajenki? Ale taka mowa nawet im przez myśl nie przeszła, nie jakiegoś rodzaju wyniosłość, ale pokora i uszanowanie im towarzyszyły, gdy do stajenki wchodzili. Czemu to przypisać? — Ach! niczemu innemu, tylko *wierze.* Tak utrzymuje święty Wawrzyniec Justynianin. „*Blask nowej gwiazdy,* są jego słowa, *wniósł do ich serc światło duchowe. Czuli ztąd jakby słodycz i śpieszyli ku Chrystusowi.*“ [3]). O! jakaż to chwalebna wiara, jaką cudowną zmianę sprowadziła w obdarzonych nią królach. Z bałwochwalców stali się gorliwymi czcicielami prawdziwego Boga.

II.

Gwiazda dla królów szczególną świadczyła usługę. Wedle wyrażenia świętego Piotra Chryzologa, *szła gdy szli królowie; stawała gdy stawali oni; czuwała, gdy się zabierali do spoczynku.* Herod i jego zwolennicy, jako bezbożni, widoku tej gwiazdy nie

[1]) Ber. serm. 2. [2]) Mich. 5, 2. [3]) Serm. de Epiph.

byli godni. Gdyby się była nie skryła podczas pobytu królów w Jerozolimie, byliby za jej wskazówką wynaleźli i zamordowali Dzieciątko. Bóg temu zapobiegł i gwiazdę na pewien czas usunął.

Zachowanie się królów po wejściu do stajenki było nadzwyczaj pokorne: padłszy na kolana, pokłonili się Dzieciątku. „*W ciele*, mówi święty Leon, *czcili słowo, w niemowlęciu mądrość, w niemocy moc, w prawdziwym człowieku prawdziwego Boga.*“ [1]). Co ich do takiego postąpienia skłoniło? Ach! nic innego tylko *wiara*. Gdzie był przedtem błąd, tam się znalazła prawda i nauczyła, jak się względem Króla królów zachować mają. O szczęśliwi, jakże się oni świetnie ze swego obowiązku wywiązali.

Z sercem i uczuciami swemi połączyli dary. Niewolno bowiem było, wedle zwyczaju Wschodnich narodów, bez podarunków stawać przed królami i książętami. Zastosowali się do tego zwyczaju i przynieśli w upominku złoto, kadzidło i mirę. „*A otworzywszy swe skarby, ofiarowali mu dary, złoto, kadzidło i mirę.*“ [2]). Zważ dobrze, mówi święty Fulgencyusz, co ofiarowali i nabieraj ztąd przekonania, w co wierzyli. *Kadzidło*, dodaje święty Leon, *składali, jako Bogu, mirę jako człowiekowi, złoto jako królowi; umiejętnie w jednej osobie dwie uczcili natury: boską i ludzką, w co wierzyły serca, to wypowiadały podarunki.*“

O wielcy i święci czciciele mego Pana i Boga, Jezusa Chrystusa! Niewiem, z jakiemi pochwałami mam się o was odzywać, jakich słów na podniesienie waszych czynów użyć. Cokolwiekbym o was powiedział, toby nie dorównywało zasługom, jakieście położyli, gdyście kraj wasz opuścili i z podarunkami do betlejemskiej stajenki przybyli. Od nikogo takich podarunków jak wasze, Chrystus Pan nie otrzymał, gdy się w żłóbku znajdował. Ale nad wszystkie podarunki, nad wszystkie skarby, jakieście złożyli i jakie krainy wasze złożyć mogły, cenię w was wiarę — tę świętą cnotę — która was i do dobrego pobudziła i takie wielkie względy wam u Boga zapewniła.

Wiadomości o tych Królach doszły nas dość szczegółowe, wiemy zkąd pochodzili, ile dni na swą podróż zużyli, jak się nazywali. Pisma Ojców Kościoła, a mianowicie: świętego Justyna, Tertuliana, Cypryana, Epifaniusza i innych obznajmiają nas z temi szczegółami. Za ojczyznę mieli Arabią szczęśliwą,

---

[1]) Serm. 1 de Epiph. [2]) Mat. II, 11.

w pobliżu Czerwonego morza położoną. Podróż swą w trzynastu dniach uskutecznili, to jest, w tym przeciągu czasu, który kościół naznaczył na obchód ich uroczystości po Bożem Narodzeniu. Jeden z nich zwał się *Melchior*, drugi *Gaspar*, trzeci *Baltazar*.

O miejscu ich pochodzenia dość jasno wyrażają się i proroctwa Starego Testamentu. Izajasz naprzykład zapewnia, że *z Saby przyjdą złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Pana opowiadając.* [1]) Dawid w psalmie siedemdziesiątym pierwszym mówi, *że Królowie Arabscy i Saby przyniosą upominki.* Nie ma zaś wątpliwości, że Saba leży w Arabii szczęśliwej.

Na Wschodzie wówczas niemal każde miasto i pokolenie miało swego zwierzchnika, którego nazywało królem. Godność tę poruczano zwykle ludziom najmędrszym; zatem poszło, mówi Tertulian, że Wschód pomiędzy swymi królami liczył samych mędrców, czyli, wyrażając się z łacińska, *Magów*. Do najwybitniejszych pomiędzy nimi należał Balaam, który według świętego Hieronima, mieszkał także w Arabii szczęśliwej i zostawił nawet przepowiednię Zbawiciela się tyczącą. „*Ujrzę go*, mówił, *ale nie teraz, oglądam go, ale nie zbliska; wznijdzie gwiazda z Jakóba.*“ [2])

Tacy Magowie miewali pomiędzy sobą stosunki i udzielali sobie nawzajem różnych spostrzeżeń. O przyjść mającym Zbawicielu świata mogli się dowiedzieć nietylko z przepowiedni Balaama, nietylko z ksiąg Sybilijskich, ale i od samych Żydów, dopóki ci przebywali w niewoli babilońskiej. Gwiazda, która się im ukazała a której dotąd nie było, wielka i świetna, zwróciła na siebie ich uwagę i kazała przypuścić, że ów czas, o którym i Balaam wspominał i Żydzi mówili, już nadszedł. Dla lepszego rzeczy zbadania nie było innej rady, tylko pójść w kierunku gwiazdy i w Jerozolimie, jako w miejscu, w którem się znajdowali zarówno duchowni jak i świeccy Izraelitów zwierzchnicy, wypytać się bliżej o nowonarodzonym królu Żydowskim.

Bądź co bądź, Magowie powolni zewnętrznemu znakowi na niebie i wewnętrznie udzielonej im łasce podążyli naprzód do Jeruzalem, później do Betlejem, uczcili, jak należało, drogiego Jezusa, całego świata Zbawiciela, złożyli Mu w ofierze oprócz serc i przywiezione ze sobą dary; i po niejakim czasie, stosownie do rozkazu *we śnie otrzymanego, wrócili do swej krainy inną drogą.* [3])

---

[1]) Iz. 60, 6. [2]) Num. 24, 17. [3]) Mat. 2, 12.

Po zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Pańskiem, Apostołowie, jak wiadomo, dla opowiadania Ewangielii rozeszli się w różne strony. Święty Tomasz przybył do ojczyzny Magów i zastał ich jeszcze przy życiu. Z rąk tego Apostoła przyjęli Sakrament chrztu i bierzmowania, później byli wyświęceni na kapłanów, a następnie i na biskupów. Szerzeniu wiary świętej przez resztę dni swoich poświęcili się całkiem; czem byli przejęci sami, to pragnęli przelać i w swych ziomków. Śmiercią skończyli męczeńską.

Błogosławione ich ciała za staraniem świętej Heleny, były naprzód przeniesione z Persyi do Konstantynopola, później dostały się do Medyolanu, ale gdy to miasto w roku 1163 Fryderyk Rudobrody zdobył i zrabował, ktoś z pobożnych zabrawszy te święte relikwie umieścił je w świątyni Kolońskiej w Niemczech, gdzie się dotąd przechowują.

Raczcie swem wstawiennictwem, o bohaterscy królowie, gdy dzisiaj waszą uroczystość tutaj zebrani obchodzimy, wyjednać nam u drogiego Jezusa podobną wam wiarę, podobną wam gotowość do dobrego, podobne miejsce w Królestwie Niebieskiem! Amen.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ TRZECH KRÓLI

o

HOŁDZIE TRZECH KRÓLI.

„I wszedłszy w dom, naleźli dziecię z Maryą Matką jego, i upadłszy pokłonili się Jemu.“

Ew. u ś. Mat. w roz. 2.

Wielką jest uroczystość, bracia najmilsi, którą dzisiaj zebrani w tym domu Bożym obchodzimy. Wielką jest dlatego, że nam przypomina trzy wielkie zdarzenia, które przed dziewietnastoma wiekami miały miejsce i w których Pan nasz i Bóg, Jezus Chrystus, udział brał. Naprzód, w tym dniu trzej Królowie przybyli ze stron dalekich, by złożyć hołd nowonarodzonemu Zbawcy i ofiarować mu złoto, kadzidło i mirę. Powtóre, w tym dniu chociaż nie w tym roku, Jan święty w rzece Jordanie ochrzcił Zbawiciela. Potrzecie, w tym dniu, lubo w innym roku, odbywały się gody w Kanie Galilejskiej i nastąpiła za sprawą Zbawiciela przemiana wody w wino. „Trzema cudami, mówi Kościół, ozdobiony jest dzień dzisiejszy: przybyciem do żłóbka Królów, przemianą wody w wino na godach, i chrztem Chrystusa Pana w Jordanie“ [1]).

Te więc trzy zdarzenia, a raczej trzy cuda, które sobie na pamięć przywodzimy, czynią uroczystość dzisiejszą wielką i bardzo wielką. Nie nad wszystkiemi trzema, ale nad jednem, a mia-

[1]) Br. Rzym. Antyf.

nowicie nad przybyciem trzech Królów do stajenki Betleemskiej, dla złożenia hołdu nowonarodzonemu Zbawicielowi, zastanowimy się dzisiaj. Nim dalej rzecz naszą poprowadzimy, pierwiej zwróćmy się do ołtarza; poklęknijmy i poprośmy z pokorą o pomoc z nieba.

Święci pielgrzymi do stajenki Betleemskiej ze stron dalekich! za wasze serce, za wasze dary, któreście u stóp Zbawiciela złożyli, za wasze życie cnotliwe, a w końcu za śmierć męczeńską dla wiary podjętą, jesteście dzisiaj w przybytkach niebieskich. Wstawcie się za nami, prosimy was, abyśmy i na ziemi byli naśladowcami waszymi, i w niebie stali się uczestnikami tego samego, co i wy szczęścia. Królowo Aniołów, przemów i ty za nami słówko do Syna swego. *Zdrowaś Maryo!*

I.

Na wiele wieków przed narodzeniem Zbawiciela, Prorocy zapowiadali przyjście tych Królów z darami. Pomiędzy innymi Król Dawid w psalmie 71 mówi. „*Królowie Tarsis i wyspy przyniosą dary; Królowie Arabscy i Saba przywiozą upominki.*“ [1]) Prorok Izajasz, który żył na 700 lat przed Chrystusem Panem, to samo powtarza i wyraźniej jeszcze te dary wskazuje. „*Powstań*, są słowa jego, *oświeć się Jezuzalem; bo przyszła światłość twoja a sława Pańska weszła nad tobą. I będą chodzić narodowie w światłości twojej, a królowie w jasności wejścia twojego. Wszyscy z Saby przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Panu opowiadając*“ [2]).

My wiemy z Ewangielii, że rzeczywiście ci Trzej Królowie, za ukazaniem się niezwykłej gwiazdy na niebie, stosownie do tego co o nich było przepowiedziano, rodzinne swe strony opuścili i z darami, złotem, kadzidłem i mirą podążyli pod przewodnictwem gwiazdy do stajenki Betlejemskiej, dla złożenia hołdu nowonarodzonemu Zbawicielowi.

Po drodze wstąpili do Jerozolimy, jako do miasta stołecznego, w którem przebywała zwierzchność zarówno duchowna jak świecka, i poczęli się troskliwie wypytywać o miejsce, w którem się narodził król Żydowski? „*Gdy się tedy narodził Jezus w Betle-*

---

[1]) Psalm 71. 10. [2]) Izaj. 60.

jem Juda, są słowa Ewangielii, *oto mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mowiąc: gdzie jest, który się narodził Król Żydowski? albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca, i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu.*“

Król Herod, który podówczas panował w Jerozolimie, na takie pytanie zatrwożył się bardzo, z obawy, żeby mu kto tronu nie odebrał; ale zarazem zwoławszy kapłanów i uczonych, dowiedział się, że narodzenie Zbawiciela świata, według przepowiedni Proroków, miało nastąpić w Betlejem Judzkim. Albowiem tak jest napisano. „*I ty Betlejem, ziemio Judzka, z żadnej miary nie jesteś najpodlejsza między książęty Judzkimi: albowiem z ciebie wynijdzie wódz, który będzie rządził lud mój Izraelski.*“ [1]) Wiadomość ta została udzielona Trzem Królom, którzy po jej otrzymaniu opuścili Jerozolimę i udali się w dalszą drogę.

Tu zaznaczyć należy, że gwiazda, która się im była ukazała i która ich prowadziła, podczas ich pobytu w Jerozolimie znikła z nieba; ale za wyjściem z tego miasta, za zwróceniem kroków swoich ku Betlejem, ukazała się znowu, z wielką ich radością. Nie potrzebujemy dodawać, bo nam to szczegółowo opisała Ewangielia, że ci Trzej Królowie byli ludźmi ze wszech miar dobrymi, ożywiała ich wiara, towarzyszyła im pokora. „*I wszedłszy w dom*, mówi nam Ewangielista, *naleźli Dziecię z Maryą Matką Jego, i upadłszy pokłonili się Jemu. A otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary, złoto, kadzidło i mirę.*“

II.

Kto ma takie serce, jak mieli ci Trzej Królowie, ten idzie za każdem natchnieniem dobrem, za każdą radą zbawienną chętnie, jak owi Trzej Królowie za gwiazdą na niebie, za przewodniczkę im daną. Gdy to natchnienie albo ta rada nawoływać będzie, żeby zaniechali rozpusty, pijaństwa, przekleństwa, ludzie z takiem sercem, jak ci Trzej Królowie, natychmiast tej rady posłuchają, i wyrzekłszy się swych nałogów pokutę rozpoczną, do świętej spowiedzi podążą.

O tych trzech Królach wiemy, iż ich imiona były Gaspar, Melchior i Baltazar. Pomiędzy chrześcianami stało się zwyczajem, że przy wypisywaniu na drzwiach domów nowo rozpoczętego

[1]) Mich. 5. 2. Matt. 2. 6.

roku, piszą początkowe litery, tych trzech Królów imiona wskazujące. Za spojrzeniem na drzwi, przy wychodzeniu z domu, patrzący na te litery, mają sobie przypominać chwalebne postępowanie tych królów i sami do podobnego się zachęcać. Gdy te litery piszą, gdy na te litery patrzą, ale gdy takiego serca jak ci królowie dla Boga nie mają, do wielu innych oskarżycieli na sądzie ostatecznym, oskarżycielami ich i ci trzej Królowie będą. Pomyślmy o tem, bracia, i zmieńmy dotychczasowe złe postępowanie nasze!

Trzej Królowie przez jakiś czas zabawiwszy w Betlejem, nacieszywszy się widokiem nowonarodzonej Boskiej Dzieciny, przez Anioła ostrzeżeni, aby nie szli do Heroda, inną drogą wrócili się do krainy swojej. Po wniebowstąpieniu Pańskiem, gdy Apostołowie rozeszli się w różne strony dla opowiadania Ewangielii, świętemu Tomaszowi wypadła właśnie ta strona, w której się ci trzej Królowie znajdowali. Zastał ich jeszcze przy życiu, wyuczył zasad wiary Chrystusowej, ochrzcił, pobierzmował, wyświęcił na kapłanów, a następnie i na Biskupów. Byli pomocą przez pewien czas w szerzeniu wiary Apostołowi Świętemu, w końcu spotkała ich korona męczeńska, przelali krew swoją na stwierdzenie prawdy, której byli świadkami i którą głosili z wielkim zapałem.

Błogosławione ich zwłoki były najprzód przeniesione z Persyi do Konstantynopola, za staraniem świętej Heleny Cesarzowej, później do Medyolanu, nakoniec w roku 1163, gdy Fryderyk Rudobrody zdobył i zrabował Medyolan, te święte relikwie dostały się do miasta Kolonii, gdzie się dotąd w tamecznej Katedrze znajdują.

Gwiazda, która Królów do żłóbka Pana Jezusa przyprowadziła, wyobraża różne łaski Boskie, któremi Pan Bóg oświeca nasz umysł, aby nas od złego powstrzymać, w dobrem utwierdzić, do postępu w cnocie zachęcić; są-to bowiem jakby gwiazdki niebieskie, które Pan Bóg zsyła do serc naszych, aby je do siebie przyciągnąć. Pomyśl, bracie, czy idziesz za niemi, jak ci Trzej Królowie, których uroczystość dzisiaj obchodzimy!

Boże, któryś w dniu dzisiejszym, jednorodzonego Syna Twego, za przewodnictwem gwiazdy narodom objawił: spraw miłościwie, abyśmy znając Cię już przez wiarę, aż do oglądania twej Boskiej Istoty w niebie doprowadzeni byli. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje Bóg po wszystkie wieki wieków. Amen.

WIEK VI.

UROCZYSTOŚĆ TRZECH KRÓLI.

NAUKA

ŚW. CEZAREGO, BISKUPA ARELATEŃSKIEGO.

O

NAŚLADOWANIU TRZECH KRÓLÓW.

„Oto mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: gdzie jest, który się narodził król żydowski? *Ew. u ś. Mat. r. 2.*

Uroczystość dzisiejsza, którą obchodzimy, bracia, zowie się dlatego *epifanią*, to jest, objawieniem się lub ukazaniem się, że święcimy pamiątkę: już ukazania się Chrystusa narodom za przewodnictwem gwiazdy, już objawienia się uroczystego żydom przy chrzcie Zbawiciela w Jordanie, już wreszcie wyświecenia mocy Boskiej w cudownej przemianie wody na wino.

Oby Odkupiciel nasz jak przez gwiazdę ukazał się narodom, tak przez niebieskie pragnienia i święte chęci raczył się zawsze objawiać w sercach waszych! Oby wam dopomógł ten, który od sługi chrzest przyjąć raczył, abyście obietnice chrztu w cnocie pokory najlepiej wypełnić mogli! Oby cudowny Pan, zmieniający wodę na wino, zmienił w prawdzie rozumienia duchowną waszą ślepotę w rzeczach zbawiennych!

Podnieście, bracia, dusze wasze ku Bogu, przypatrzcie się sercom i myślom waszym, abyście za swoje dobre sprawy złożyli dzięki Panu; a wszelki zły uczynek precz odrzucili. Naśladujcie Magów, udawajcie się do kościoła z takiem nabożeństwem i za-

pałem, z jakiem oni pragnieniem przybyli z dalekich krajów dla uczczenia Chrystusa. Magowie złożyli kosztowne dary, złóżcie i wy dusze wasze; jeśli ukochacie wiarę, nadzieję i miłość, pokorę, czystość i pokutę, ofiarujecie najlepsze dary, to jest, siebie samych: albowiem Pan Bóg więcej miłuje was jak wszystkie rzeczy wasze.

Wielu daje jałmużny, a brnie coraz dalej w grzechach, tak swą własność ofiarują Bogu, a siebie czartowi. Między Bogiem a szatanem niema żadnego uczestnictwa, a przeto kradzież, rozpustę, nienawiść, pychę lub inne złe odpędźcie z Bożą pomocą daleko od siebie, aby was całych Stworzyciel wasz posiadał. Uważajcie, że Herod szukał Chrystusa, ale Go nie znalazł, bo szukał w złym celu; i wy szukacie źle Chrystusa, jeśli szukacie ludzkiej chwały w dobrych waszych uczynkach. Miejcie się na baczeniu, bo w ten sposób nie znajdziecie Chrystusa i zgubicie siebie.

Magowie wstąpiwszy do Heroda stracili gwiazdę, i wy jeśli grzesząc wstąpicie do szatana, postradacie światło duchowe na zawsze, chyba wyjdziecie od niego przez pokutę spowiedzi, i na nowo odzyskacie z Bożą pomocą łaskę straconą, jak Magowie po odejściu od Heroda znowu ujrzeli gwiazdę.

Ci trzej królowie, jak zowią Magów, ofiarowali trzy dary, to jest, złoto, kadzidło i myrę, bo prawdziwego Boga, prawdziwego króla i prawdziwego człowieka zjawienie się w ciele nieśmiertelnem uznali. I wy, bracia, ofiarujcie mu złoto niebieskiej mądrości, kadzidło czystej modlitwy i myrę doskonałego umartwienia wszelkich namiętności. A jak ci królowie inną drogą powrócili do kraju swego, tak i wy, coście wyszli z raju przez pychę, nieposłuszeństwo i pożywanie owocu zakazanego, starajcie się tam wrócić inną całkiem drogą, to jest, przez pokorę, posłuszeństwo i wstrzemięźliwość.

Obecne życie jest pielgrzymowaniem, a raj jest waszą ojczyzną; tylko nieroztropni przenoszą wygnanie nad rodzinną stronę. Nie przywiązujcie się tedy do obecnego życia, co tak jest nędzne i niepewne, abyście mogli dostać się od ziemi do nieba. Co niech wam udzieli ten, którego panowanie i królestwo bez końca trwa na wieki wieków. Amen.

WIEK IV.

UROCZYSTOŚĆ TRZECH KRÓLÓW.

NAUKA

ŚWIĘTEGO JANA CHRYZOSTOMA,

PATRYARCHY CAROGRODZKIEGO

O

O ZACHOWANIU SIĘ MĘDRCÓW.

„A otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary, złoto, kadzidło i mirę.“ *Ew. u św. Mat. w r. 2.*

Magom przedstawia się nadzwyczajny znak gwiazdy z nieba, przez który dochodzą do poznania narodzonego Pana niebios i ziemi, króla żydowskiego, to jest tego, o którym było napisano: „*wzniйdzie gwiazda z Jakóba i powstanie laska* (człowiek) *z Izraela*“ [1]) aby znamieniem gwiazdy i człowieka oznaczone było połączenie w Synu Bożym natury Boskiej i ludzkiej.

Ztąd-to i w Objawieniu świętego Jana tak o sobie Pan powiada: *jam jest korzeń* (Jessego) *i naród Dawidów, gwiazda jasna i zaranna*“ [2]). Albowiem rozproszywszy wschodem narodzenia swego nocną niewiadomości pomrokę, okazał się w sprawie zbawienia świata, jako świetna gwiazda. Blask zaś jej światła przenikając także serca Magów, napełnił je światłem duchowem, iż w owym królu żydowskim, za skazówką powstałej gwiazdy nowej, Stwórcę nieba poznali. Dlatego zaś Magowie powołani zostali do zbawienia z pogan pierwsi, aby przez nich droga zbawienia i dla wszystkich pogan ukazana była.

[1]) Num. 24. 17. [2]) Apoc. 22. 16.

Wprawdzie, gwiazdę ową widzieli wszyscy, ale nie wszyscy, znaczenie jej pojmowali. Podobnie jak Pan i Zbawiciel nasz jakkolwiek narodził się dla wszystkich, przecież Go nie wszyscy przyjęli, nie wszyscy poznali. Poznali Go poganie, nie poznali Żydzi.

Magowie upadłszy do ziemi, uczynili hołd Panu narodzonemu, i przy złożeniu darów, uczcili niemowlęctwo kwilącego w kolebce dzieciątka. Co innego widzieli oni oczyma ciała, a co innego wzrokiem duszy. Przedstawiała się tu widomie pokora przyjętego ciała; lecz się i Boskość chwały nie ukrywała. Było-to dziecię, które widziały oczy, ale był-to Bóg, który cześć odbierał.

Jemu przeto Magowie ofiarowali dary, to jest, złoto, kadzidło i mirę, stosownie do tego, co Duch Święty poprzednio przez Proroka o nich oświadczył, mówiąc: „*Wszyscy z Saby przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Pana opowiadając* [1]).

Tę przepowiednię Magowie widocznie urzeczywistnili, gdy i chwałę Pana, narodzonego Chrystusa Syna Bożego ogłaszali, i w darach złożonych uznali Chrystusa za Boga, króla i człowieka. Złoto bowiem wyraża władzę królewską, kadzidło cześć Boga, a mira ostatnią dla ciał zmarłych posługę: i dlatego ofiarowali złoto jako królowi, kadzidło jako Bogu, mirę jako człowiekowi. Tak się zachowali trzej Mędrcy, taką cześć okazali Panu i Bogu naszemu Jezusowi Chrystusowi, który żyje i króluje przez wszystkie wieki wieków [2]). Amen.

---

[1]) Izaj. 60, 6. [2]) J. Chrys. hom. 1 in Epiph. Domini. tomus II p. 1137. ed. Basileae a. 1547.

WIEK V.

UROCZYSTOŚĆ TRZECH KRÓLÓW.

NAUKA

ŚWIĘTEGO LEONA WIELKIEGO, PAPIEŻA

o

OBJAWIENIU SIĘ PAŃSKIEM.

„Oto Mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: gdzie jest, który się narodził król Żydowski?" *Ew. u św. Mat. w roz. 2.*

Odświęciwszy niedawno dzień, w którym niepokalane dziewictwo Maryi dało ludzkiemu rodzajowi Zbawiciela, okazania Pańskiego, najmilsi, czcigodne święto daje nam dziś wesela przedłużenie; aby między podobnych sobie świąt blizkiemi tajemnicami, radości czerstwość i wiary gorącość nie oziębła. Albowiem to wszystkich ludzi zbawieniu służy, iż dzieciństwo pośrednika między Bogiem i ludźmi, już się wtedy wszystkiemu światu okazywało, kiedy jeszcze w małem miasteczku leżało. Bo chociaż izraelski naród, i tegoż narodu jedną familię obrał, z której naturę wszystkich ludzi przyjął; jednak przecie nie chciał, żeby się w ciasnem mieszkaniu macierzyńskiem narodzenia jego pierwiastki taiły: ale się wnet wszystkim chciał oznajmić, który się raczył wszystkim narodzić. Trzem tedy Mędrcom na wschodniej krainie gwiazda się nowej jasności ukazała: która jaśniejsza i piękniejsza nad inne gwiazdy będąc, łatwo mogła poglądających oczy i serca na się obrócić: żeby wnet obaczono, iż to nie darmo było, co tak niezwykłego zaświeciło. Dał tedy patrzącym zrozumienie, który znak okazał, i co im dał zrozumieć, sprawił w nich aby tego szukali, i dał się im należć szukany.

Idą trzej mężowie za powodem wysokiej światłości, a uprzedzającej jasności skazowania pilnem patrzeniem naśladując, do poznania prawdy dają się prowadzić światłu łaski, którzy według rozumu ludzkiego mniemali, iżby narodzenia króla znakiem sobie okazanego w mieście królewskiem potrzeba było szukać. Lecz który był służebniczą postać przyjął, a nie przyszedł był sądzić, ale żeby go sądzono [1]); Betlejem raczej obrał do narodzenia, a Jeruzalem do cierpienia.

A Herod usłyszawszy, iż się książę Żydowski narodził, mniemając żeby miał być następcą jego, przeląkł się: i umyśliwszy śmierć przyczyńcy zdrowia, zdradliwą mu posługę obiecuje!

O jakżeby był szczęśliwym, gdyby był wiarę Mędrców naśladował: aby to był obrócił na pobożność, co zmierzał na zdradę! O ślepa niezbożności głupiej zazdrości, która mniemasz, iżbyś miała szaleństwem swojem wywrócić radę Boską! Pan świata, doczesnego nie szuka królestwa, który wieczne daje. Czemuż nieodmienny ustanowionych rzeczy porządek przewrócić, a innych w złoczyństwie uprzedzić usiłujesz? Śmierć Chrystusowa nie za twojego czasu wypada. Pierwiej ma być sprawiona Ewangielia, pierwiej ma być królestwo Boże przepowiadane, pierwej mają być zdrowia darowane, pierwiej cuda czynione. Czemu to, co ma być cudzego uczynku, chcesz aby było z twojego grzechu? a chociaż nie masz mieć skutku złości, przecie się wdajesz w zawinienie woli? Nic tą złą myślą nie wygrasz, nic nie uczynisz. Ten co się dobrowolnie narodził, mocą też swobodnej woli swojej umrze.

Wypełniają tedy Mędrcy żądanie swoje i do dzieciątka Pana Jezusa Chrystusa za tejże gwiazdy uprzedzaniem przychodzą. Wyrządzają cześć słowu w ciele, Mądrości w dzieciństwie, Mocy w słabości, i Panu majestatu w istocie człowieka: i ażeby tajemnicę wiary swojej i rozumienia swego objaśnili: co sercem wierzą, to darami wyznawają. Kadzidło Bogu, mirę człowiekowi, złoto królowi ofiarują: świadomie ludzką i Boską naturę w jedności czcząc; iż co było w istności własnego, niebyło w personie różnego. A gdy się wrócili do krainy swojej Mędrcy, i przeniósł się Pan Jezus do Egiptu z boskiego napomnienia, zapaliło się oszukane w myślach swoich Herodowe szaleństwo: każe w Betlejem wszystkie dziatki zabijać. A iż nie wie któregoby

[1]) Jan 3.

się miał dziecięcia bać, powszechne okrucieństwo na podejrzane sobie lata rozciąga. Lecz które król niezbożny gładzi ze świata, tych Pan Chrystus przyjmuje do nieba: i za których jeszcze nie wylał swej krwi odkupienia, te już uczcił koroną męczeństwa.

Wznieście tedy, najmilsi, wierne serca na oświecającą łaskę światła wiecznego, a nadane ludzkiemu zbawieniu tajemnice we czci mając, myśli i chęci wasze na tych rzeczach, które się dla nas działy, zabawiajcie. Miłujcie czystości szczerość; albowiem Chrystus synem jest dziewictwa. Hamujcie się od pożądliwości cielesnych, które walczą przeciwko duszy, jako nas błogosławiony Apostoł swojemi słowy napomina. Złością bądźcie maluczkimi [1]): bo Pan chwały przyrównał się ludzi śmiertelnych dzieciństwu. Naśladujcie pokorę, której Syn Boży uczniów swoich nauczyć raczył [2]). Obleczcie się w cnotę cierpliwości, w którejbyście dusze wasze mogli pozyskać [3]). Albowiem ten, co wszystkich jest odkupieniem, wszystkich też jest umocnieniem; te rzeczy, które są wzgórę, niech wam smakują, nie te co na ziemi [4]). Po drodze prawdy i żywota skutecznie chodźcie, a niechaj wam nie przeszkadzają rzeczy ziemskie, bo macie zgotowane zapłaty niebieskie. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który z Ojcem i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków [5]). Amen.

---

[1]) I. Kor. 14, 21. [2]) Mat. 11. [3]) Łuk. 21, 19. [4]) Kolos. 3. [5]) Sancti Leonis Papae Sermo 1. de Epiphania Domini. Tłum. ks. Wuj.

WIDIX XII.

UROCZYSTOŚĆ TRZECH KRÓLÓW.

NAUKA

ŚWIĘTEGO BERNARDA, OPATA Z CLAIRVAUX.

(*1091 — 1153*)

o

HOŁDZIE TRZECH KRÓLÓW.

„I wszedłszy w dom, naleźli Dziecię z Maryą matką Jego, i upadłszy pokłonili się Jemu.“ *Ew. u ś. Mat. r. 2.*

Uroczystość dzisiejsza nazwę swą wzięła od zjawienia albo okazania. Albowiem *„Epiphania“* znaczy okazanie albo oświecenie. Dzisiaj więc zjawienie Pańskie obchodzimy, a nietylko jedno, ale trzy jako nam od ojców naszych jest podano. Albowiem dzisiaj Król nasz maluchny, w kilkanaście dni po swem narodzeniu, przez jasność gwiazdy pierwiastkom pogańskim okazać się raczył. Dzisiaj też, gdy już miał trzydzieści lat wedle człowieczeństwa — który według bóstwa tenże zawsze jest, i lata jego nigdy nie ustają — między pospolitym człowiekiem zakryty i nieznajomy, chrzcić się do Jordanu przyszedł: lecz świadectwem Boga Ojca z nieba wnet był oznajmiony. Dzisiaj jeszcze z uczniami na gody wezwany, dziwnym cudem a znakiem swej możności, przemienił wodę w wino.

Trzy tedy zjawienia Pańskie czytamy, jednego wprawdzie dnia, ale nie jednego roku uczynione. Z tych zjawień dziwne jest wtóre, dziwne trzecie, ale pierwsze jest najdziwniejsze. Dziwneć jest wody w wino przemienienie: dziwne Janowe i gołębicy, spo-

łem i ojcowskiego głosu wyświadczenie: ale to dziwniejsza, iż się Mędrcom oznajmić i objawić raczył. Albowiem iż go poznali być Bogiem, okazuje to pokłon, okazuje kadzidła ofiarowanie. A nietylko Bogiem, ale i Królem go znają, co darami złota wyznawają. A przytem nie jest im tajna wielka dobrotliwości tajemnica; ponieważ i mirą dają znać, że miał umrzeć. Czynią pokłon Mędrcy i dary ofiarują jeszcze ssącemu piersi macierzyńskie. Ale gdzież jest, o Mędrcy, gdzie jest purpura Króla tego? Wszakże nią być nie mogą te płaty, w które jest uwiniony. Jeśli król jest, a gdzież korona jego? Ale wy go prawdziwie widzicie w koronie, którą go matka jego ukoronowała, w worze śmiertelności. O którym zmartwychwstając mówi: Iżeś zrzezał wór mój i ogarnąłeś mię radością.

Wynidźcie córki Syońskie, a oglądajcie króla Salomona w koronie, którą go ukoronowała matka jego, w dzień zrękowin jego, i w dzień wesela serca jego. [1]) Wynidźcie wojska anielskie, obywatele miasta wysokiego. Oto król wasz, ale w koronie naszej, w koronie którą go ukoronowała matka jego. Boście tych rozkoszy aż dotąd nie mieli: tejeście słodkości jeszcze byli nie skosztowali. Macie wysoką zacność jego: aleście pokory jego nie widzieli. Wynidźcież tedy, a oglądajcie króla Salomona w koronie, którą go ukoronowała matka jego. Aleć im upominania naszego nie potrzeba: gdyż oni są którzy pragną na niego poglądać. Bo im znajomsza im jest wysokość, tem droższa i milsza pokora. Przetoż acz my większą mamy przyczynę radości — albowiem nam się narodził, i nam dany jest — wszakże oni nas uprzedzają, oni nas upominają. Pokazuje to Anioł, który wesele wielkie oznajmuje pasterzom, i która z nim była wielkość wojska niebieskiego. [2])

Wam tedy mówimy córki Syońskie, dusze światowe, mdłe, pieszczone córki, a nie synowie; w których nic nie masz mocy, nic męzkiego serca. Wynidźcie córki Syońskie; wynidźcie z zmysłu ciała, do rozumu duszy: z niewoli cielesnej pożądliwości, na swobodę rozmysłu duchownego. Wynidźcie z ziemi waszej, i z rodziny waszej, i z domu ojca waszego, a oglądajcie króla Salomona: bo inaczej nie będzie wam bezpiecznie widzić go kaznodzieją. Albowiem tenże który Salomonem, to jest spokojnym jest na wygnaniu, Ekklezyastem, to jest kaznodzieją będzie na sądzie:

---

[1]) Cant. 3. 11. [2]) Łuk. 2.

a Ididą, to jest miłośnikiem Pańskim w królestwie. Na wygnaniu cichym i łaskawym: na sądzie sprawiedliwym i straszliwym: w królestwie chwalebnym i przedziwnym. Wynidźcież tedy a oglądajcie króla Salomona: boć wszędy królem jest. Albowiem acz królestwo jego nie jest z tego świata; [1]) przedsię on królem jest też i na tym świecie. Bo gdy go pytano: Azaś ty jest królem? Tedy odpowiedział: Jam się na to narodził i na tom przyszedł na świat. Tu tedy jest rządzcą obyczajów, na sądzie rozeznawcą zasług, a w królestwie rozdawcą zapłaty. Przeto wynidźcie córki Syońskie a oglądajcie króla Salomona w koronie, którą go ukoronowała matka Jego: w koronie ubóstwa, w koronie mizeryi. Albowiem tego ukoronowała i macocha jego koroną cierniową, koroną nędzy, którego ma koronować czeladź jego koroną sprawiedliwości: kiedy wynijdą Aniołowie, i wygładzą z królestwa jego wszystkie zgorszenia: kiedy przyjdzie na sąd z przedniejszymi ludu swego: kiedy za niego będzie walcył okrąg ziemi przeciwko bezrozumnym. Koronuje go i Ojciec koroną chwały, jako psalm mówi [2]): *„Chwałą i czcią ukoronowałeś go.“* Oglądajcież go córki Syońskie w koronie, którą go ukoronowała matka jego. Przyjmijcie koronę maluczkiego, dla was Króla waszego, i pospołu z Mędrcami pokłońcie się pokorze jego: których wiary nabożeństwo dzisiaj wam na przykład wystawiają. O których tak Ewangielista święty pisze: *iż wszedłszy w dom, naleźli Dzieciątko z Maryą matką jego, i upadłszy pokłonili się jemu* [3]).“

A zkądże wam to przyszło mili cudzoziemcy? — bośmy tak wielkiej wiary nie naleźli między Izraelitami. Jakoż was nie obraża liche mieszkanie w stajni i ubogie leżenie we żłobie? Jakoż się macierzyńskiem ubóstwem, a niewymownem dzieciństwem nie gorszycie? Co czynicie Mędrcy, co czynicie? Dzieciątko u piersi chwalicie, dzieciątku u piersi się kłaniacie, w ubogiej chałupie, a w prostych pieluszkach? A więc tego za Boga macie? Bóg ci zaiste nie w stajni, ale w kościele swym świętym przebywa: a nie we żłobie, ale na niebie stolica jego. A wy go w stajni szukacie, a na macierzyńskiem łonie pokłon mu dajecie? Ale cóż czynicie, że mu i złoto ofiarujecie? A więc ten jest Królem? Jeśli tak jest, a gdzież pałac królewski? gdzie stolica, gdzie mnóstwo dworzan królewskich? Czyli podobna, pałacem jest stajnia, żłób — stolicą, dworzanie — Józef z Maryą? Jakoż się tak głupi-

[1]) Jan. 18. [2]) Psalm. 8. [3]) Matt. 2, 11.

mi stali mądrzy ludzie: iż za Boga chwalą Dzieciątko tak dla młodych lat swych, jak dla ubóstwa rodziców swych wzgardzone? Stali się głupimi, aby mądrymi byli, i Duch Święty tego ich pierwiej nauczył, co potem Apostoł napisał. „*Iż kto chce być mądrym, niech się głupim stanie, aby był mądrym.*“ Albowiem, iż przez mądrość świat w mądrości swej Boga poznać nie mógł, podobało się Bogu prze głupie zbawić wierne swoje. Zaż się nie było czego bać bracia moi, aby się byli ci ludzie nie zgorszyli, a nie mniemali że się oszukali, kiedy tak niewłaściwe rzeczy widzieli? Z miasta królewskiego, gdzie się Króla należć spodziewali, do Betlejem małej mieściny ich odsyłają. Weszli do stajni, należli dzieciątko w pieluszki powite. Nie brzydnie im stajnia; nie obrażają się pieluchami; nie gorszą się z ubogiego dzieciństwa jego: ale upadłszy na oblicze swoje, pozdrawiają go jako Króla, chwalą jako Boga. Lecz koniecznie, który je był przywiódł, ten je też wyćwiczył: a który je przez gwiazdę powierzchownie napominał, tenci je i na sercu nauczał.

Komuż przyrównamy i komu podobne osądzimy te męże? Jeśli wiarę łotra, jeśli wyznanie Setnika uważam, w tem mi się ci zdadzą być wyższymi, iż Pan Chrystus już był naonczas wiele cudów uczynił, już naonczas od wielu był poznany, od wielu mu cześć była wyrządzona. Ale wżdy obaczmy, co ci mówili. Wołał łotr na krzyżu: Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdziesz do królestwa twego. [1]) Więc tedy on przez mękę idzie do królestwa? Kto tobie łotrze powiedział, iż było trzeba cierpieć Chrystusowi, i tak wnijść do chwały swojej? A ty zaś Setniku zkąd go znasz? Widząc iż tak skonał, zawołał Setnik, mówiąc: Prawdziwie ten człowiek był Synem Bożym [2]). Dziwna rzecz i wszelkiego podziwienia godna. Przeto proszę was przypatrzcie się a obaczcie, jako wiara jest oczywista: jako ostry wzrok ma, jako daleko patrzy. Poznaje Syna Bożego w pieluszkach leżącego, poznaje na drzewie wiszącego, poznaje umierającego. Albowiem łotr na krzyżu, a Mędrcy go w stajni poznawają: oni gwoździmi przybitego, a ci w pieluchy powitego. Setnik zaś żywot w śmierci poznał; a Mędrcy moc Bożą w słabości młodziuchnego ciała; on najwyższego Ducha w skonaniu; a ci słowo Boże w dzieciństwie poznali. Bo cokolwiek oni słowy, to ci darami wyznawają. Łotr go Królem, Setnik Synem Bożym, i zaraz człowiekiem go na-

[1]) Łuk. 23. 42. [2]) Mat. 27, 54.

zywa. A to wszystko troje, same dary Mędrców wyświadczają: jedno iż kadzidłem, nie tak Syna Bożego, jako Boga samego wyznawają.

Prosimy was tedy, bracia najmilsi, aby wam była pożyteczna tak wielka miłość, którą wam Bóg majestatu pokazał: tak wielka pokora, którą przyjął, tak wielka łaskawość, która się wam przez Chrystusową pokorę zjawiła. Dziękujmy Odkupicielowi i Pośrednikowi naszemu, przez któregośmy poznali tak dobrą przeciwko nam wolę Boga Ojca. Albowiem już znamy takową chęć jego, iż słusznie rzec możemy: tak w zawód bieżemy, nie jako na niepewną [1]). Bowiem prawdziwie takie jest przeciwko nam serce Boga Ojca, jakie nam wyraził, który z serca jego wyszedł. Syn jego najmilszy; który z Nim i z Duchem Świętym, niechaj będzie błogosławion, wielbion i chwalon, na ziemi i na niebie, na wieki wieczne [2]). Amen.

---

[1]) I. Kor. 9, 26. [2]) S. Bernardi Sermo 3. de Epiphania. Tłum. ks. Wuj.

NAUKA

na

PIERWSZĄ NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH.

o

KORZYSTANIU Z PRZYKŁADU.

„I stało się, po trzech dniach naleźli Go w Kościele.“

Ew. u ś. Łuk. w r. 2.

Dwunastoletni Jezus wśród doktorów hebrajskich był podziwem, mówi Ewangielia dzisiejsza, zarówno patrzącym jak i słuchającym. „*Zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego.*“ [1]) Józef i Marya, po trzydniowem szukaniu ujrzawszy Go, zdziwili się wielce.

Nam, jako wyznawcom nauki Chrystusowej, jako tym, którzy dobrze wiemy, kim był Chrystus Pan, pobyt Jego pomiędzy doktorami hebrajskimi w kościele jerozolimskim, pytania i odpowiedzie, jakie dawał, pomimo że były niezwykłe, podziwem nie są; ale raczej uwielbienie i wdzięczność z serc wywołują.

Każde Jego słowo jest nauką wielką, jest darem nieocenionym; za każde winniśmy Mu dziękować, z każdego korzystać. Co mówił, to czynem popierał, nim drugich do czego zobowiązał, pierwiej to sam wykonywał. Prawo do Niego, jako do osoby, która była Bogiem, nie odnosiło się, On tymczasem przepisy tego prawa jak najskrupulatniej spełniał. Szedł przed nami, przykładem nam świecił, wzór do naśladowania pozostawił.

---

[1]) Łuk. r. 2.

Bierzmy przed siebie ten przykład, przypatrujmy się temu wzorowi, niech nas za sobą pociąga, niech ku sobie zbliża, niech z nas, co jest nagany godnem, usuwa, byśmy z synów gniewu stali się synami łaski, z grzesznych cnotliwymi, z umarłych żywymi.

Działaj na nas, Mistrzu nasz ukochany, otwieraj nasze serca, zapalaj je miłością ku sobie i ku swej nauce, my z tą prośbą przed Tobą stajemy, pragnąc gorąco, byś nas wysłuchał. Oddaliliśmy się od Ciebie przez przekraczanie Twej woli, ale chcemy powrócić do Ciebie przez pokutę, przez poprawę życia — chcemy zjednać dla siebie miłosierdzie Twoje. Poprzyj swem wstawiennictwem Panno Najświętsza prośbę naszą.

Zdrowaś Maryo!

I.

a) Miał lat dwanaście Chrystus Pan, kiedy się stawił w świątyni jerozolimskiej razem z rodzicami dla złożenia hołdu Przedwiecznemu Ojcu. Tym czynem wyraźnie uczy, że każde dziecię, jak tylko podrośnie, winno się w świątyni stawić i hołd Bogu należny złożyć. Pomiędzy obowiązkami człowieka, jest to obowiązek najpierwszy i najważniejszy. *„Pomnij na Stworzyciela twego,* mówi Pismo, *za dni młodości twojej, póki nie nadejdą lata, o których mówić będziesz: nie podobają mi się* [1]). Młodość jest zwykle płochą, niestałą, burzliwą, i dlatego Bóg upomina: pomnij na Stworzyciela twego, abyś się Jemu, nie zaś pysze i zmysłowości oddał pierwiej, nim nadejdą lata, o których mówić będziesz: *nie podobają mi się.* Latami temi są lata podeszłe, lata starością nabrzmiałe. Gdy od nich jesteśmy zdaleka, pragniemy żebyśmy ich doczekali; gdy się nam dostaną, gdy ich doczekamy, czujemy, że się nam nie podobają. Składanie czci Bogu i świątobliwość życia do tych lat odwlekać; nierozsądkiem jest wielkim. Starcowi, zwykle sił pozbawionemu, albo się nie zechce innego a dobrego rozpocząć życia, albo nawet pomimo chęci, niezdolnym się ujrzy.

„Dobrze jest mężowi, mówi Jeremiasz prorok, *gdy nosi jarzmo Pańskie od młodości swojej* [2]). Jarzmo więc nie świata, nie

---

[1]) Ekkl. 12. 1. [2]) Tren. 3. 27.

ciała, nie porządliwości; ale jarzmo Pańskie przez miłość ku Bogu, przez bojaźń synowską, zaraz od młodości nosić należy. Gdy od lat najmłodszych nawyknie człowiek do tego jarzma, przez życie całe w jego noszeniu nietylko trudności nie poczuje, ale owszem wiele pociech dozna. Tym zaś, którzy młodość swą na swawoli, na lubieżności trawią, lękać się należy, aby nawet gdy zechcą pod stare swe lata przebłagać Boga, nie byli odrzuceni od Pańskiego stołu, jako owoce przegniłe, a zatem do spożycia nie przydatne. Nie przeczę, że jeden z łotrów przy samym końcu znalazł łaskę, usłyszał: *dziś ze mną będziesz w raju*, ale i o tem nie zapominam, że drugi, w złem zatwardziały, marnie zginął.

W księdze Lewityku [1]) czytamy, że Bóg z łabędzia, jako z ptaka nieczystego, ofiary nie przyjmował — dlatego, zdaniem wielu, iż dopiero przed śmiercią śpiewając chwali Boga. Niech się ztąd uczą, w jakiej są cenie i jakie zajmują miejsce u Boga ci wszyscy, którzy służbę ze wszystkich najważniejszą, bo służbę względem swego Stwórcy, na stare odkładają lata. Seneka, lubo poganin, w księdze, „*o krótkości życia*“ tych słów używa: *jakże późno jest wtenczas dopiero rozpoczynać życie, gdy się zbliża jego koniec. Wielkiego nierozsądku dowodzi, kto rady zbawienne, przestrogi święte na rok pięćdziesiąty lub sześćdziesiąty odkłada i w tych latach do upamiętania przyjść zamierza; których niewielu doczekało.*

Rozpoczynajmy przeto, bracia drodzy, jak najwcześniej naszą służbę względem Boga i złote lata młodości nie czemu innemu tylko tej służbie poświęcajmy. Przykład dwunastoletniego Jezusa niech nam zawsze stoi przed oczyma i niech pobudza do składania Bogu hołdu, do okazywania czci, do wywiązywania się z długu wdzięczności. On w kościele jerozolimskim, my w kościele naszym ten sam obowiązek spełniajmy.

b) Obok nauki o służeniu Bogu od lat najwcześniejszych, mamy naukę o obchodzeniu jak należy dni niedzielnych i świąt uroczystych. Według prawa starego zakonu każdy mężczyzna trzy razy do roku winien był stawać przed obliczem Pana w świątyni jerozolimskiej [2]). Nie wyłamał się z pod tego prawa i Chrystus dwunastoletni. Gdy szli do Jerozolimy Józef i Marya, nie pozostał w domu, ale udał się z nimi na miejsce święte, pragnąc to wypełnić, do czego inni byli obowiązani.

---

[1]) Lew. 11. [2]) Exod. 23. 17.

Uczmy się z tego przykładu Boskiego Mistrza, jak obchodzić mamy dni niedzielne i świąteczne. Kupcy, rzemieślnicy, rolnicy winni w te dnie zaniechać swych czynności, tem bardziej winni się wystrzegać pijatyk, kłótni, zabaw grzesznych, rozmów szpetnych, słowem tego wszystkiego, co z obrazą Boga być może. Nie śpijmy długo, nie oddawajmy się próżniactwu, nie szalejmy po karczmach, nie uskuteczniajmy z ludźmi obrachunków, nie wykonujmy służebnych robót. Ktoby bez względu na dzień święty dopiero co wymienione czynności ważył się załatwiać, tenby o swoje zbawienie nader małą albo żadnej nie okazywał troski.

Bardzoby sumienie nasze cierpiało i słusznie, gdybyśmy jaką rzecz lub jaki pieniądz z kościoła zabrali. Tymczasem nic sobie nie robimy z tego, gdy Bogu zabieramy albo cały albo połowę dnia świętego, albo kilka godzin, których cena nierównie większą jest, niż owa rzecz lub ów pieniądz z kościoła wzięty. O chrześcijanie, jakże dni święte źle święcimy! Jeden z Ojców kościoła uskarża się, że dzień Bożego Narodzenia przez niektórych jest obracany w dzień próżności, a dzień Zmartwychwstania w dzień zguby [1]). Dni uroczyste, mówi z płaczem Augustyn święty, niczem innem nie są, tylko jakby powtórnemi dniami urodzenia, w których chrześcianin odrodzić się winien dla Boga, dla nieba, przez sakramenta pokuty, komunii i inne praktyki religijne. Dzieje się tymczasem przeciwnie, nieraz największe grzechy popełniają się właśnie w dni święte, wykonywują się czynności, któremi się dusza zabija i Boga obraża. O chrześcijanie, nie przesadzę, gdy powiem że w obchodzeniu świąt naszych staliśmy się gorszymi od Żydów. Oni się wzbraniali pojmać Chrystusa w dzień święty [2]), my zaś tak żyjemy, iż słusznie powiedzieć można: „*duch ust naszych, Chrystus Pan, pojman jest w grzechach naszych*“ [3]). Oni składali Bogu ofiary w dni święte, nam to samo, mówi Orygines, czynić należy. Ich ofiary były materyalne, nasze mają być duchowe; oni się wyzuwali z dobytku, my się wyzuwać mamy z żądz, namiętności, uczuć grzesznych; zamiast tym wadom podlegać, mamy je w sobie umarzać, z miłości ku Bogu. Tak być powinno, ale tak nie jest, zamiast składania tych ofiar, my ściągamy rękę na niewinnego Baranka i znowu Go, jak mówi święty Paweł, w nas samych przez grzechy krzyżujemy [4]). Zapo-

[1]) Bernard. [2]) Mar. 14. [3]) Tren. 4. 20. [4]) Żyd. 6. 6.

mnienie się nasze straszne, nie ubliży nam kto powie, że w obchodzeniu świąt gorszymi jesteśmy od Żydów.

Żebyśmy na ten wyrzut i zarazem na tę hańbę nie zasługiwali, chciejmy na przyszłość całkiem inaczej święta nasze obchodzić. Dwunastoletni Jezus swą odpowiedzią daną Matce, niech nam przypomina, że w tych rzeczach, które są Ojca naszego Niebieskiego potrzeba, żebyśmy byli zawsze [1]), a szczególniej podczas dni niedzielnych i świąt uroczystych. Niesienie chwały Bogu, składanie Mu czci należnej, to wyłączna czynność dnia świętego.

II.

a) Rozpatrzmy z innej strony ten sam przykład. Nietylko swem pójściem do kościoła, ale i swem zachowaniem się w kościele buduje nas niezmiernie drogi Jezus. Ewangielia mówi, że po trzech dniach szukania znaleźli Go rodzice w kościele pośród doktorów słuchającego i pytającego. Nie inny i nasz jest obowiązek podczas pobytu w kościele. Gdy czego nie wiemy, gdy rady jakiej zasięgnąć chcemy, do sługi Bożego z pytaniem się zwróćmy. Na odpowiedź jego bądźmy baczni, co usłyszymy, przyjmijmy z pokorą, bo nietylko sługa Boży, ale przedewszystkiem Duch Święty w tem miejscu silniej niż w innem do nas przemawia. Słuchajmy Mszy świętej, nauki lub kazania, natchnień, jakie do duszy naszej spłyną, uszy nasze i serca nasze niech się ku tej czynności zwrócą z całem natężeniem. Spełnimy nasz obowiązek, zachowamy się, jak się zachować powinniśmy, gdy język od rozmów powstrzymamy, usta od śmiechu, oczy od spojrzeń grzesznych. Ktoby ustami Boga chwalił, a sercem żeglował, rolę uprawiał, pokupkę załatwiał, oszukiwał lub lichwę odbierał; tenby z kościoła, z domu modlitwy, jaskinię łotrów czynił, własną lub drugich duszę na grzech wystawiał.

„Nie myśl, że mały grzech popełniasz, mówi święty Jan Chryzostom w jednej z homilij do Antyocheńskiego ludu, gdy się w kościele jakiego nadużycia dopuszczasz. Skoro wspólnie z aniołami, wspólnie z całym dworem niebieskim stanąłeś do śpiewania i niesienia chwały Bogu, tedy pomyśl, jakiej kary je-

[1]) Łuk. 2. 49.

steś godzien, gdy zamiast powyższych czynności, śmiechowi, rozmowie lub czemu innemu się oddajesz! Że piorun na ciebie nie spadł, że cało z kościoła wyszedłeś, to zawdzięczaj tylko tym, którzy obok ciebie byli i obowiązek swój jak należy pełnili. Król królów łaskawem okiem na tamtych spojrzał i dlatego tobie tą razą przebaczył. Lękaj się, bo Paweł święty mówi, *że kto kościół Boży znieważa, tego Bóg zatraci* [1]). Kara straszna! Abyś jej uszedł, patrz na dwunastoletniego Jezusa, ucz się od Niego skromności, za przybyciem do kościoła, słuchaj z jak największą uwagą: Mszy świętej, słowa Bożego, natchnień zbawiennych.

b) Starsi i uczeni w zachowaniu się Chrystusa Pana mają przestrogę, aby nie gardzili dobremi radami innych, chociażby od siebie młodszych. Chrystus Pan dwanaście lat miał, kiedy się wpośród jerozolimskich doktorów znalazł, ale zarazem jako Bóg wiekiem wszystkich przewyższał. Chłopięciem był, ale takiem, *w którem się kryły wszystkie skarby mądrości i umiejętności* [2]). Chłopięciem był, ale takiem, dla którego rozpieczętowanie, odczytanie i zrozumienie owej księgi niebieskiej, w Objawieniu świętego Jana wspomnianej, nie przedstawiało żadnej trudności [3]).

Pomimo tylu i takich przymiotów, nie wynosił się, ale jak mówi Ewangielia, *słuchał i pytał.* Przykład zostawił, aby wiekiem starsi, nauką wyżsi zechcieli czasami posłuchać młodszych. Rada, jeśli dobra, powinna być przyjęta, bez względu na to, od kogo pochodzi. Nie zawsze wiek młody jest bez roztropności, bez zastanowienia. Młodym był Józef, ale gdy go Faraon, chociaż starszy, po wytłómaczeniu snów słuchał, źle na tem nie wyszedł [4]). Młodym był Daniel, ale umiejętnem wzięciem się do rzeczy wykrył zbrodnię starców i niewinność Zuzanny [5]). Do młodego Tytusa Apostoł narodów pisze: *„żaden tobą niech nie gardzi* [6]). Starą jeszcze nie była Judyta, gdy małoduszność i brak ufności wyrzucała kapłanowi Ozyaszowi [7]). Nie ubliża przeto sobie, kto roztropną radę przyjmuje od młodszego. Owszem, ubliżyłby sobie bardziej, zasłużyłby na naganę, gdyby podobną radą wzgardził. Chrystus Pan swem zachowaniem się wyraźnie wskazuje, jak postąpić należy: gdy do

---

[1]) I. Kor. 3. 17. [2]) Kolos. 2. 3. [3]) Obj. 5. [4]) Gen. 41. [5]) Dan. 13. [6]) Tyt. 2. 15. [7]) Jud. 8.

kościoła przybył, gdy wpośród doktorów stanął, słuchał ich i pytał, chociaż nieskończenie więcej umiał.

c) Cóż powiemy o młodszych? — Niech patrzą na dwunastoletniego Jezusa. Gdy się pomiędzy starszymi znalazł, nieumiejętności im nie zarzucał, zdań słyszanych szyderstwem nie zbywał, o zacofanie, ciemnotę, fanatyzm nie pomawiał, ale jak Ewangielia mówi, *słuchał i pytał*. Piękna to jest rzecz, gdy młodzi względem starszych są z należnem uszanowaniem. Na zebraniach, według Pańskiego Mędrca, rozpoczęcie mowy należy do starszych. „*Mów starszy, boć przystoi pierwsze słowo z wielkiem baczeniem*“ [1]). Dłużej żyłeś, więcej widziałeś, możesz w tej sprawie być lepszym sędzią. Rozpoczynaj. Młodszych zaś ten sam Mędrzec upomina, by zachowali milczenie. „*Słuchaj milcząc*, są jego słowa, *a dla uczciwości przybędzie ci dobrej łaski*“ [2]). To znaczy: gdy się zachowasz, jak powinieneś, nagroda cię nie minie ze strony Boga, możesz jej być pewnym, ze strony ludzi otrzymasz ją także: mile na ciebie spojrzą, chętnie o tobie wspomną— zjednasz ich sobie.

Zachęta jednak do milczenia nie jest zakazem zupełnego ust nieotwierania. Mędrzec nie żąda, abyś z Teonem opatem lat 30, albo z Agatonem lat 3, albo ze świętym Grzegorzem Nazyanzeńskim przez cały post wielki nic wcale nie mówił, ale tylko zaleca, abyś w mówieniu był oszczędny, abyś ani wiele, ani bez potrzeby nie mówił. Ten najłatwiej upada, kto języka na wodzy nie trzyma; młodszym przydarza się to częściej niż starszym, z powodu, że nie mają jeszcze sądu wyrobionego, doświadczenia w tym przypadku tak niezbędnego. „*Młodzieńcze*, są słowa Mędrca, *mów zaledwie w rzeczy twojej, jeśli cię dwakroć zapytają*“ [3]). Odpowiedź twoja niech będzie krótka, niech świadczy, że zadość czynisz raczej potrzebie, niż chęci mówienia. *W wielu rzeczach bądź jakbyś nie wiedział, a słuchaj milcząc, tudzież i pytając*“ [4]). Ze skromnością łącz roztropność, na rozmowy starszych bądź uważny, gdy się chcesz czego nauczyć, a miejsce i czas na to pozwala, zapytaj; natenczas za uczciwość przybędzie ci dobrej łaski, to jest, za odpowiednie zachowanie się względem starszych, zjednasz ich sobie.

Nie bez przyczyny tyle uwag poczynił Mędrzec. Język ludzki, a zwłaszcza język młodych, niezmiernej baczności wyma-

---

[1]) Ekkl. 32. 4. 5. [2]) Ekkl. 32. 9. [3]) Ekkl. 32. 10. [4]) Ekkl. 32. 12.

ga. Jest wprawdzie w ustach jakby w więzieniu, za zębami jakby za kratą, ale gdy się nań nie zwraca pilnej uwagi, łatwo się porusza i wiele złego czyni. By tak nie było, dwunastoletni doktór, Jezus Chrystus, wszystkich młodych do milczenia nawołuje. Na przypadek, jeśli czego nie wiedzą, zachęca, by się od innych we właściwy sposób dowiadywali. Starszym, uczonym przestrogę daje, by zbytnie w swą wyższość nie dufali, ale od czasu do czasu zechcieli posłuchać tych, którzy z kolei ich godności następcami zostaną. Jedni przez pracę, drudzy z natury więcej otrzymali, i dlatego w danym razie mogą się podzielić ze starszymi tem, co mają. Nikogo nie pomija, wszystkich wzywa do obchodzenia świąt jak należy, do słuchania Mszy świętej, słowa Bożego, natchnień zbawiennych. Pierwsze lata młodości, nie czemu innemu, tylko Bogu poświęcać każe. Kto się do tej woli Jego zastosuje, ten na miano prawdziwego słuchacza zasłuży, temu On za wierność da nagrodę nad którą większej nie ma, wieniec który nigdy nie więdnieje, miejsce pomiędzy aniołami i wybranymi w przybytkach niebieskich, tego obdarzy możnością widzenia siebie przez całą wieczność, miłowania, posiadania i, co zatem idzie, doznawania szczęścia nad wszelki wyraz, szczęścia bez końca i granic! Amen.

NAUKA

na

PIERWSZĄ NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH

o

ĆWICZENIU SIĘ W DOBREM.

„A Jezus się pomnażał w mądrości, i w leciech, i w łasce u Boga, i u ludzi.“
Ew. u ś. Łuk. w r. 2.

Ewangielie święte, któreśmy czytali z tego miejsca prawdy, od pierwszej niedzieli Adwentu aż do dziś dnia, zajmowały nas przyjściem Zbawiciela, narodzeniem, okolicznościami, jakie temu narodzeniu towarzyszyły. Ewangielie, które się dzisiejszą rozpoczynają i przez cały rok ciągnąć będą, przedstawią nam czyny Zbawiciela, słowa, naukę, a przedstawią na to, abyśmy zrozumieli, że On jest Bogiem i człowiekiem zarazem, że nam niesłychane dobrodziejstwo wyświadczył, kiedy do nas z nieba w postaci ludzkiej zstąpił i nas na krzyżu odkupił.

Do dwunastego roku czekał, zanim ze swoim czynem i słowem poraz pierwszy wystąpił. Jestto czas, w którym dzieci do rozeznania przychodzą, czas w którym uważniej myśleć zaczynają; to co ich otacza, z czem się spotykają, co słyszą, uwagę ich zajmuje bardziej, i swoje zdanie o rzeczach wypowiadają i drugich o objaśnienie proszą. Zbawiciel, jako Bóg, pomimo że był maluchną Dzieciną, o wszystkiem dokładnie wiedział, wszystko rozumiał; ale jako człowiek porządku się trzymał i o Bóstwie wtedy znać dawał, kiedy ono mogło jako tako objawić się przez

ludzką naturę. Nieznacznie swą wielkość pokazywał, aby się ludzie z jednej strony nie przerażali, a z drugiej pewną zasługę mieli, sami tę wielkość odkrywając, sami nad nią się zdumiewając i za nią idąc.

Rozpatrujmy się w tem postępowaniu naszego Zbawcy, bierzmy na uwagę i to, co On robi, i to, co mówi, zapisujmy w duszy naszej głęboko każdy szczegół i urządzajmy wedle tego nasze życie.

Stań pomiędzy nami, drogi Jezu, jak stanąłeś niegdyś pomiędzy zebranymi w kościele Jerozolimskim; pragniemy na Ciebie patrzeć, pragniemy słów Twych słuchać i każde w sercu swem chować, na wzór Matki Twojej Najświętszej. Przez obecność twoję, sił nabierzemy, ku rzeczom Bożym miłością się przejmiemy, naszą gnusność w chodzeniu do Kościoła, przykładem twoim zawstydzeni, całkiem pokonamy. Przemów za nami do Syna swego, droga Matko i przyjm od nas pozdrowienie anielskie.

Zdrowaś Maryo!

I.

Udanie się Zbawiciela w dwunastym roku swego życia do kościoła Jerozolimskiego było rzeczą dobrą, chwalebną. Podjął ten trud naprzód dla chwały swego niebieskiego Ojca, a potem dla nauki naszej, abyśmy dzieci wcześnie, od lat najmłodszych wdrażali do dobrego. Nic się Bogu tyle nie podoba, ile cześć składana przez istoty niewinne, jakiemi są właśnie dzieci. W Piśmie św. czytamy, że *dobrze jest mężowi, kiedy od młodości swojej nosi jarzmo Pańskie na sobie* [1]). Do czego zamłodu nawyknie, czem się przejmie, to mu zwykle na całe życie pozostaje. Wielką jest siła przyzwyczajenia, zwłaszcza z lat dziecinnych, utarło się nawet przysłowie, które ludzie jako pewnik nawzajem sobie powtarzają, że tem skorupa na starość trąci, czem się za młodu napoi.

„*Jeśli masz syny*, mówi Mędrzec Pański, *ćwicz je i nachylaj ich od dzieciństwa ich*“ [2]). Pożałujesz, jeśli za tą radą nie pójdziesz. Patrz na Helego, był arcykapłanem starego zakonu, był człowiekiem zkądinąd dobrym, tę tylko miał wadę, że synom swoim, *Ofni i Finesowi*, zbyt pobłażał, że przez szpary na ich po-

---

[1]) Tren. 3. 27. [2]) Ekkl. 7. 25.

stępki patrzał. Robili co im się podobało, dopuszczali się różnych nadużyć i przez to ściągnęli karę nietylko na siebie, ale i na ojca. Jakby piorunem rażony, padł nagle i ducha wyzionął nieszczęśliwy starzec, gdy się dowiedział, że jego obadwaj synowie, jak było zapowiedzianem przez Pana [1]), polegli w wojnie.

Zapewne Pan Jezus ze swymi rodzicami częściej do kościoła chodził, ale Ewangielia zapisała nam tylko to jego pójście w święto, jako w dzień, w któren z obowiązku, z przepisu, z prawa pójść należało. Znalezienie się w kościele, złożenie Bogu czci powinnej jest zawsze chwalebne, ale szczególniej zasługuje na pochwałę, kiedy człowiek przybywa do kościoła i znajduje się w kościele w czasie przez prawo wymaganym. Takim czasem są właśnie niedziele i święta, czy mamy ochotę czy nie, czy jest pogoda, czy niepogoda, my iść powinniśmy, bo do tego pójścia zobowiązuje nas przykazanie. W inne dnie, kiedy pójdziemy, mamy zasługę, jednamy sobie łaskę; ale nie zaciągamy grzechu, skorobyśmy nie poszli; w niedziele i święta przeciwnie, gdy nie jesteśmy, z jakiej bardzo ważnej przyczyny, to zaciągamy grzech, pozbawiamy się Bożej łaski, stajemy się dziećmi gniewu. Chodźmy do kościoła tyle, ile możemy w inne dni, ale w niedziele i święta chodźmy koniecznie, zawsze mając przed oczyma wzór nam zostawiony przez dwunastoletniego Jezusa.

Godnem jest uwagi wyrażenie Ewangielisty. Do tego pójścia na dzień święty obowiązywało prawo, a tymczasem Ewangielista mówi, ze Józef i Marya razem z Panem Jezusem uczynili to wedle zwyczaju. „*Oni wstąpili do Jeruzalem wedle zwyczaju dnia świętego*“ [2]). Widocznie, nie co innego przez to chciał nam dać do zrozumienia, tylko to, że i zwyczaj chwalebny należy uszanować, że niekiedy ma on taką samą wagę, wkłada taki sam obowiązek, jaki na nas wkłada prawo. Izraelici trzy razy do roku, a mianowicie na Wielkanoc, na Zielone Świątki i na dzień Namiotów [3]) prawem stawić się obowiązani byli w świątyni Jerozolimskiej, nawet ze stron najdalszych. Nazwanie więc tu przez Ewangielistę prawa zwyczajem, wskazuje wyraźnie, że zwyczaj bywa czasem tej samej doniosłości, co i prawo. Rodzina Święta uczyniła wedle zwyczaju, aby nam zostawiła wzór postępowania, abyśmy w jej ślady wstępowali, i nietylko wszelkie przepisy, ale i zwyczaje świętego Kościoła naszego wiernie zachowywali.

[1]) I. Król. 2. 34. [2]) Łuk. r. 2. [3]) Deut. 16. 16.

II.

Jakiż wzór mają dzieci w drogim Zbawicielu naszym! Miał lat dwanaście, był dzieckiem, ale postępował jak dorosły i ze wszech miar godzien naśladowania człowiek. Nie ciągnęły Go ku sobie zwykłe dziecinne zabawy, nie wyszedł na ulice miasta Jerozolimy, nie przyłączył się do płochych towarzyszów swego wieku, nie nawiązywał niepotrzebnych znajomości; ale pozostał w kościele, wpośród doktorów, przysłuchiwał się co mówią, czego nauczają. Sam w sobie krył wszystkie skarby mądrości i umiejętności Bożej [1]), a jednak z tem się nie wydawał, mowy drugim nie przerywał, tak postępował, jak chce Pismo, gdy mówi: *„Niech wszelki człowiek będzie prędki ku słuchaniu, a leniwy ku mówieniu“* [2]).

Gdy nadszedł czas, że można było zapytać, to pytał. Ewangielista zaznacza, że pytania jego i odpowiedzie jakie dawał, zdumiewały wszystkich, nie mogli sobie zdać sprawy ci co Go słuchali, jakim sposobem, pomimo że ma dopiero lat 12, tyle i takich posiada wiadomości! Postawa, sposób wyrażania się, łatwość, z jaką to wszystko czynił, wprawiały w zachwyt patrzących. Serce ich lgnęło do Jezusa, prawdziły się na nim słowa Pisma, które mówi: *„Młodzieńcze, słuchaj milcząc i pytając, a dla uczciwości przybędzie ci dobrej łaski“* [3]).

Za zjawieniem się Matki, ten sam Jezus, który dopiero tak zadziwiał doktorów w zakonie biegłych, złożył dowody innej wyższości swojej. Pomimo, że mu w kościele było bardzo dobrze, udał się z rodzicami do domu, zadosyć uczynił ich woli, z całą uległością, jak na syna przystało, spełnił, co chcieli. Nietylko w tym jednym wypadku takim się okazał, ale takim był zawsze, przez cały czas swego pobytu na ziemi. Ewangielista to jednym wyrazem zaznacza, gdy mówi: *„i był im posłuszny“* [4]). Uszanowania, powolności dla swej Matki nie przestawał okazywać do końca życia. Czy wstawiła się za kim, czy prosiła o co, czynił zadość jej woli. Dla przykładu wspomnę tylko ową przemianę wody na wino w Kanie Galilejskiej, za jej wstawieniem się uskutecznioną [5]).

---

[1]) Kolos. 2. 3. [2]) Jak. 1. 19. [3]) Ekkl. 32. 9. [4]) Łuk. 2. 51. [5]) Ś. Jan. 2. 3.

Był synem ze wszech miar wzorowym. Owa odpowiedź, jaką dał, gdy Matka z pewnym żalem doń się odezwała, *cóżeś nam tak uczynił, oto ojciec twój i ja, załośni, szukaliśmy cię*, nie ma w sobie nic niewłaściwego. Był synem Bożym, obchodziło Go najwięcej to, co się odnosiło do jego Niebieskiego Ojca, więc rzekł. „*Cóż jest żeście mnie szukali, nie wiedzieliżeście iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był?*“

I swojem zostaniem w kościele i swoją odpowiedzią nauczył, że winniśmy zawsze sprawy Boskie przekładać nad ludzkie. Tak jego zachowanie się już rozumieli Apostołowie, gdy im zakazywano aby nie uczyli o Jezusie, oni przez usta Piotra odpowiedzieli: „*Boga raczej należy słuchać niż ludzi*“ [1]). Gdy nas ludzie, chociażby to byli rodzice, odwodzą od spraw Bożych, gdy nam przeszkadzają w ich spełnianiu, natenczas nie zawinimy, gdy wbrew ich woli uczynimy. Z pokorą, z uszanowaniem należnem, ale stanowczo jak Pan Jezus mamy powiedzieć: *iż w tych rzeczach, które są Ojca naszego potrzeba, abyśmy byli* [2]). Kochamy was rodzice, spełnimy wszystko, czego się po nas domagacie, będziemy wam posłuszni na wzór naszego Mistrza i Pana, Jezusa Chrystusa; ale nas nie powstrzymujcie od kochania przedewszystkiem Boga, od pełnienia jego świętej woli, od okazywania posłuszeństwa jego prawu!

O daj to Zbawicielu, abyśmy Ciebie o ile zdołamy naśladowali: aby pomiędzy nami i rodzice tacy byli, jakich ty miałeś, i dzieci takie, jakich Ty nam ze siebie wzór zostawiłeś! Prosimy Cię o to! Amen.

---

[1]) Akt. 5. 29. [2]) Łuk. 2. 49.

WIEK III.

PIERWSZA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH.

NAUKA

ORYGINESA, KAPŁANA Z ALEKSANDRYI

(185 — 253).

O

U L E G Ł O Ś C I.

„I zstąpił z nimi, i przyszedł do Nazaret, a był im poddany.“ *Ew. u ś. Łuk. w r. 2.*

Najświętsza Marya Panna i święty Józef szukali pomiędzy krewnymi Jezusa, i nie znaleźli, szukali w towarzystwie znajomych, i znaleźć nie mogli. Szukali w kościele i znaleźli go, w pośród mistrzów, w pośród doktorów. Gdzie są mistrzowie, tam się znajduje pomiędzy nimi i Jezus, ale z warunkiem, aby mistrzowie byli w kościele, aby nigdy tego kościoła nie opuszczali.

Pomagał Jezus mistrzom, słuchał ich gdy mówili, ale i sam pytał; wiele rzeczy niezmiernie ważnych swemi pytaniami i swemi odpowiedziami rozjaśniał. Czego dotąd nie wiedzieli, o tem się z ust jego dowiadywali.

Znalazł się Jezus wpośród doktorów i tym, co go szukali, powiedział, *cóż jest żeście mnie szukali? Nie wiedzieliżeście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba, żebym był?* W tych słowach bez żadnej przenośni, jak najprościej wziętych, mamy broń przeciw bezbożnym heretykom, którzy mówią, że Stwórca nie jest Ojcem Jezusa Chrystusa, ani Bóg zakonu, ani Bóg proroków. A oto sam Zbawiciel Ojcem swoim nazywa

Pana i Boga świątyni. Niech się więc wstydem okryją Walentynianie, gdy słyszą jak Jezus mówi: „*w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba, żebym był.*“ Niech się wstydem okryją wszyscy heretycy, którzy przyjmują Ewangielię według świętego Łukasza, a gardzą tem, co w niej jest napisano.

Takie jest, jak rzekłem, najprostsze słów rozumienie; ale ponieważ dodano, że oni tych słów nie rozumieli, więc pilniej je zbadajmy, głębiej w sens Pisma wniknijmy, czy wyrażenie: *w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był*, brać się ma o Kościele z kamienia, czy też o czemś innem, wyższem i bardziej słuchacza budującem?

Każdy z nas, jeśli jest dobrym, cnotliwym, przykładnym, to jest świątynią Boga Ojca i Jezusa w sobie ma. Wierzmy mówiącemu: *w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był.* Odpowiedniejszą, ja myślę, żywą i prawdziwą świątynią Boga, jest człowiek dobry, niż budynek z kamieni postawiony. Tamten we właściwem znaczeniu, ten w przenośnem jest świątynią. W tym jak był figurycznie, tak ustąpił figurycznie. Wyszedł bowiem z świątyni ziemskiej, mówiąc: *Oto wam zostanie dom wasz pusty.* [1]) I zostawiając dom ów przychodzi do posiadłości Boga Ojca, do kościołów po całym świecie rozproszonych, i mówi: *W tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był.* Wtedy więc nie zrozumieli słowa, które im mówił. Zauważmy przytem, że dopóki w posiadłości Ojca swego był, dopóty na górze był; a że Józef i Marya pełnej wiary wtedy jeszcze nie mieli, przeto na górze z nim pozostać nie mogli, więc powiedziano, *że zstąpił z nimi.*

Często Jezus zstępuje z uczniami swymi, nie zawsze na górze przebywa, nie bez końca na wysokościach zostaje. Na górze z Piotrem jest, z Jakóbem, z Janem, i znowu w innem miejscu z innymi uczniami. Jest wyrozumiały, ma wzgląd na każdego. Jeśli kto dla słabości, jakiej podlega, nie może wstąpić na górę, on tknięty dobrocią, aby go podźwignąć, zstępuje na dół. Tak czyni zawsze, tak uczynił i wówczas, kiedy się w świątyni Jerozolimskiej na parę dni zatrzymał. „*Zstąpił z Józefem i Maryą, i przyszedł do Nazaret: a był im poddany.*“

Uczmy się bracia być podległymi rodzicom naszym, bo oto większy mniejszemu się poddaje. Wiekiem Józef był starszy, dla-

---

[1]) Mat. 23. 38.

tego Jezus czcił go jak ojca, wszystkim dzieciom przykład dając, aby swym rodzicom okazywały uległość, posłuszeństwo. I nietylko rodzicom, ale tym wszystkim, którzy są wiekiem starsi. Co mówię o rodzicach i dzieciach? Jeśli Jezus Syn Boży podlega Józefowi i Maryi, to czyż ja nie mam podlegać Biskupowi, który mi przez Boga naznaczony jest na ojca? Nie mam podlegać kapłanowi, który mi z łaski Boga jest przełożonym?

Myślę, że wiedział Józef, iż większym od niego był Jezus, lubo podlegał jemu; i wiedząc, że większym jest podległy, miarkował swoją władzę, swe rozkazy. Niech patrzy każdy, że czasami przełożony bywa niższy bądź cnotą, bądź nauką, od tych którym przewodniczy; zdarza się i tak, że ten, który jest podwładny, lepszym bywa od tego, który jest przełożony. Gdy to spostrzeże godnością wyższy, na przełożeństwie postawiony, niech się pychą nie wynosi, niech tej wyższości w sposób niewłaściwy nie okazuje; ale niech wie, że tak od niego podwładny jest lepszym, jak był lepszym podwładny Jezus od Józefa.

Dalej czytamy: „*Marya wszystkie te słowa chowała w sercu swem.*“ Miała go za coś wyższego niż za człowieka, przeto chowała wszystkie słowa w sercu swem, nie jako chłopczyka, który miał lat dwanaście, ale jako tego, który się z Ducha Świętego począł, który się *pomnażał w mądrości i w łasce, u Boga i u ludzi.*

Jezus pomnażał się w mądrości, mędrszym się wydawał z każdym rokiem. Czyż mądrym nie był, że się mędrszym stawał? Czy ponieważ wyniszczył siebie, postać sługi przyjmując, więc to co utracił, odzyskiwał i cnotami się napełniał, które po przyjęciu ciała jakby go były opuściły? „*Pomnażał się więc nietylko w mądrości, ale i w leciech.*“ Stopniowo, na sposób ludzki, w miarę przybywania lat, uwydatniały się w nim coraz bardziej i bardziej przymioty odpowiednie, doskonałości różne. Takiego stopniowania wymagało człowieczeństwo, które na siebie przyjął.

Wiek się pomnażał i mądrość się pomnażała. Dwa wieki wymienia Pismo święte: jeden ciała, który nie jest w naszej mocy, ale w mocy natury — drugi duszy, który właściwie w naszej jest mocy, i jeśli chcemy, codziennie się w nim pomnażamy, i powoli do szczytu przychodzimy; abyśmy nie byli chwiejnymi jak dzieci, i nie gonili za lada wiatrem nauki, ale abyśmy dziećmi być przestając, zaczęli być mężami, i abyśmy mówili: *Kiedy stałem się mężem zniszczyłem w sobie to, co było dziecinnego.* Tego zatem wieku pomnożenie, który na wzroście duszy polega, w naszej jest mocy.

Paweł święty mówi. „*Pan dał jedne Apostoły, drugie zaś Proroki, a drugie Ewangielisty; inne zaś Pasterze i Nauczyciele. Ku naprawie Świętych, ku robocie posługowania, ku budowaniu ciała Chrystusowego. Ażbyśmy się wszyscy skupili w jedność wiary i poznania Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę zupełności lat Chrystusowych*“ [1]). Przyszedł nam Pan z pomocą, chce abyśmy z niej korzystali; od nas więc zależy, abyśmy dosięgli męża doskonałego i miary zupełności lat Chrystusowych, czyli, abyśmy się pomnażali w wieku. A jeśli od nas zależy, całej usilności dokładajmy, abyśmy się pozbyli wszystkiego, co jest w nas maluczkiem, dziecinnem, abyśmy do starszego wieku doszli, i abyśmy usłyszeć mogli. „Ty zaś pójdziesz do ojców twoich w pokoju, doczekawszy się starości dobrej, to jest, duchowej, która jest prawdziwie starością dobrą, siwiejącą, i aż do końca postępującą“ w Jezusie Chrystusie, któremu niech będzie chwała, cześć i panowanie na wieki wieków [2]). Amen.

---

[1]) Efez. 4. 13. [2]) Origenis Homilia 20 in cap. 2 Lucae. Selectiora Patrum opera. Regiomonti. 1560 a.

NAUKA

na

DRUGĄ NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH.

o

PRZYCZYNACH NIEZGÓD MAŁŻEŃSKICH.

„Były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej.“ *Ew. u ś. Jana r. 2.*

Radość bez smutku, pomyślność bez przeciwności, rzadko się spotykają na ziemi. Zdolne umysły, wielkie talenta nie są wolne, jak mówi Seneka, od stron ujemnych. Pokarm, jakkolwiek służy do podtrzymania życia, bywa często powodem chorób. Napój, im smaczniejszy i tęższy, tem prędzej obłęd i śmierć sprowadza. Woda i okręty, i płynących zatapia, ziemia ludzi i miasta pochłania, ogień wspaniałe budowle w popiół zamienia. Małżeństwo przez Boga ustanowione, obecnością Bożego Syna, Najświętszej Panny, równie jak Apostołów zaszczycone, w takie obfituje przykrości, tyle dostarcza krzyżów, że prawie za cud się uważa pożycie małżonków bez kłótni, bez niezgody. Dosadnie to wyraził pomiędzy innymi i ów, co na grobowym kamieniu, pod którym mąż i żona spoczywali, taki położył napis: *zatrzymaj się przechodniu i przejmij zdumieniem, tu mąż i żona nigdy się nie kłócą.*

W nauce dzisiejszej chciałbym, przy pomocy Bożej, wykryć przyczyny niezgód małżeńskich, chciałbym podać środki zaradcze na usunięcie tych niezgód. Niech ten Pan, który gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej swą obecnością zaszczycił, do serc waszych mówi, serca wasze przenika, gdy ja z tego miejsca prawdy,

memu obowiązkowi zadosyć czyniąc, tem, na co mi siły pozwolą, uwagę waszą zajmę. Do ołtarza się zwróćmy i o pomoc poprośmy.

Twej obecności, drogi Jezu, bardzo jesteśmy spragnieni, przyjdź i rozgość się pomiędzy nami, razem z Matką swoją i Uczniami swymi. Niejednemu z nas braknie wina łaski, wina Twej przyjaźni, niejeden zapomniał się w swych obowiązkach: zamiast ojcem jest tyranem w domu; w niejednej zamiast cnót uwydatniają się same wady. Daj, czego nam brakuje, usuń, co jest w nas niedobre, zaradź naszym niedostatkom, prosimy cię o to i sami, i za pośrednictwem Panny Najświętszej.

Zdrowaś Maryo!

I.

Są tacy, co całą winę niezgód małżeńskich zwalają na złość kobiecą. Według nich, kobiety są czemś tak złem, tak przewrotnem, tak nieznośnem, że wyrazu prawie nie ma, którymby się dostatecznie ta ich złość, ta przewrotność, ta nieznośność wykazać dała. Niczem żmija, niczem trucizna, w porównaniu z kobietą. Gdy o szatanie jest mowa, to ona dla niego drzwiami; gdy o występku, to ona do niego drogą; gdy o skorpionie, to ona jego jadem. Inni stają po stronie kobiet i powód niezgód małżeńskich przypisują mężom. Zwą ich już-to lwami, rykiem i przestrachem dom napełniającemi — już gąbkami, wszystko, cokolwiek żona bądź w posagu wniosła, bądź pracą uzbierała, pochłaniającemi — już ugorem, na którym się nic nie rodzi, prócz pokrzywy, ciernia i kąkolu. Ja się tych dwóch ostateczności nie trzymam, ani na męża, ani na żonę całej winy nie zwalam, ale królewską drogą idę, że źródłem złego, czasem są mężczyzni, a czasem kobiety, twierdzę. Stosownie do tego, które z nich obowiązków przez się dobrowolnie przyjętych nie spełnia, które wbrew tym obowiązkom postępuje, to tem samem niezgody, kłótnie w małżeństwie powoduje.

Zaczynam od mężów, jako od tych, którzy są głowami żon i domów. Przypomnijcie sobie, o mężowie, obietnicę, jakąście żonom waszym uczynili, gdyście w chwili zawierania małżeństwa przed ołtarzem Pana zastępów mówili: *ślubuję miłość, wiarę, uczciwość.* Według tej obietnicy należy się od was żonom przedewszystkiem *miłość*. Sam Bóg przez apostoła to wam zaleca: *mę-*

żowie miłujcie żony wasze [1]). I na ogólnem powiedzeniu nie poprzestaje, ale dalej idzie, mówiąc: *mężowie miłujcie żony wasze, a nie bądźcie gorzkimi przeciwko nim* [2]). Nie smućcie ich ani słowem, ani czynem, ani obejściem się szorstkiem.

Wiedzcie nadto, że jeszczebyście niedostatecznie miłowali, gdybyście się na samem niewyrządzaniu przykrości ograniczali. Ażeby miłość wasza była jak należy, winniście postępować z żonami waszemi, jak postąpił z Rebeką Izaak, o którym Pismo święte mówi, *że ją wprowadził do namiotu matki swej i wziął ją za żonę, i tak bardzo ją miłował, że żalu, który był przypadł z śmierci matki jego, ulżył* [3]). Postępujcie z żonami waszemi, jak postąpił Jakób, który obawiając się gniewu i zawziętości brata swego Ezawa, naprzód poszedł i tym sposobem przez narażenie siebie na niebezpieczeństwo, zaradził bezpieczeństwu żony. Postępujcie, jak postępował Tobiasz, który swą smutną małżonkę pocieszał. Postępujcie, jak postąpił Dawid, który z rąk nieprzyjacielskich swą żonę, pomimo że mu groziło niebezpieczeństwo, wyrwał.

Przykłady te miłości mężów względem żon są wyborne, ale święty Paweł podaje jeszcze wyborniejszy, gdy mówi: *mężowie miłujcie żony wasze, jako Chrystus umiłował Kościół* [4]). Wiele przeniósł, wiele wycierpiał Chrystus dla Kościoła, swej Oblubienicy. Dla niej mękę i śmierć podjął, dla niej Sakramenta dał, z nią przebywa, w jej obronie staje, przed błędem chroni, na przypadek obrazy jej nie opuszcza, pokutującą do łaski przyjmuje, dobrodziejstwami obdarza. Za przykładem Chrystusa i wy powinniście, o mężowie, dla żon waszych trudy i znoje podejmować, skrzętnie zapasy gromadzić, przed niebezpieczeństwem chronić, po zbłądzeniu łagodnie poprawiać, po poprawie łaskawie się obchodzić, z opieki swej nigdy nie wypuszczać. Taką miłość winniście żonom waszym.

Słowa Pawła świętego dobrze zważcie. „*Mężowie*, mówi on, *miłujcie żony wasze, nie obce.* Albowiem i Chrystus, skoro raz wziął za oblubienicę Kościół, do Synagogi miłością się już nie zwracał. Miłość obcej niebezpieczna, miłość obcej cudzołóztwa i potępienia sprawczynią jest. Trzema sposobami można się przed tą miłością uchronić. Naprzód trzymaniem na wodzy oczu: *nie patrz na niewiastę wielochciwą, byś snać nie wpadł w sidła*

---

[1]) Efez. 5. 25. [2]) Kolos. 3. 19. [3]) Gen. 24. 67. [4]) Efez. 5. 25.

jej, [1]) upomina Mędrzec Pański. I znowu: *odwróć oblicze twoje od niewiasty pięknie ubranej, a nie przypatruj się cudzej piękności*“ [2]). Powtóre, unikaniem rozmowy: „*piękności cudzej niewiasty wielu dziwując się*, mówi tenże Mędrzec, *stali się złośliwymi, bo rozmowa z nią jako ogień się rozpala*“ [3]). Potrzecie, stronieniem: „*z tanecznicą nie bądź ustawiczny*, są słowa Mędrca, *ani jej słuchaj, byś snać nie zginął jej potężnością*“ [4]). I dalej: „*z cudzą niewiastą zgoła nie siadaj, ani siedź z nią podparłszy się łokciem, by się snać nie skłoniło ku niej serce twoje*“ [5]).

Tak żyją ci, którzy nie myślą o miłości innych. Zawarł przymierze Hiob z oczami, aby i nie myślał o pannie. Zostawił Józef w rękach egipskiej pani płaszcz, aby się ku złemu nie skłonił. Aleksander nie chciał zbliżać się do córek Daryusza, Scypio nie chciał widzieć niewiast do niewoli wziętych. Tak czyńcie mężowie, a uchronicie się miłości kobiet obcych.

Jeśli zaś odwrócicie się od swoich, a z księciem Sychemitów na Dynę jaką, albo z Dawidem na Bersabeę, albo z Amonem na Tamar, albo z Holofernesem na Judytę, albo z Sędziami na Zuzannę spoglądać zaczniecie, łatwo się w innych rozkochacie i zgodę — ów klejnot małżeństwa — naruszycie. „Jak bowiem z miłości, mówi święty Tomasz, jaką ma mąż ku żonie, bardziej się jego obyczaje uszlachetniają; tak znowu z miłości, jakąby żywił ku obcej, zepsucie obyczajów i niezgoda powstaje.“ Rozmowa z obcą nic innego nie powoduje, tylko ogień rozpusty, ogień gniewu Bożego, ogień pomsty, ogień, który zarówno osoby tak rozmawiające, jak i miejsca, na których się ta rozmowa prowadzi, w popiołby zamienił, gdyby Bóg skutkiem swej dobroci na pokutę nie oczekiwał. Przebywanie mężów z żonami obcemi nie rzadko bywa takie, jakie było Heroda z Herodyadą, przeciwko któremu żona jak drugi Jan woła: *nie wolno tobie*. Nie rzadko bywa takie, jak owych w Starym Testamencie, o których Prorok mówi: *nakarmiłem je, a cudzołożyli i w domu wszetecznicy nierząd płodzili; końmi waśniwemi i stadnikami stali się, każdy rżał do żony bliźniego swego*“ [6]). Zgoda małżeńska przy takiem postępowaniu usuwa się z domu, ginie, dając miejsce niezgodzie, waśni, swarom bez końca.

II.

Przypomnijcie sobie mężowie, żeście podczas zawierania małżeństwa przyrzekli żonom waszym *uczciwość*. Bóg ją wam

[1]) Ekl. 9. 3. [2]) Ekl. 9. 8. [3]) Ekl. 9. 11. [4]) Ekl. 9. 4. [5]) Ekl. 9. 12. [6]) Jer. 5. 7. 8.

zaleca przez świętego Piotra w tych słowach: *„także mężowie, mieszkając z niemi wedle umiejętności, wyrządzając uczciwość jako słabszemu naczyniu niewieściemu, jako też spólnym dziedziczkom łaski żywota“* [1]). Nie przeczę, że mąż jest głową niewiasty, Bóg bowiem powiedział do Ewy, a przez nią do wszystkich mężatek: *„pod mocą będziesz mężową“* [2]). Nie idzie wszakże zatem, aby żona od męża doznawała pogardy lub była poniewierana, jak jaka rzecz najlichsza. Uczcił ją Bóg, niech uczci i mąż. Gdy miał Bóg stworzyć Ewę, tych użył słów: *uczyńmy mu pomoc podobną* [3]). Gdy miał stworzyć Adama, tak samo się wyraził: *uczyńmy człowieka* [4]), powiedział. Święty Jan Chryzostom na tym boskim sposobie mówienia opiera uczciwość małżeńską. „Tego samego słowa, mówi, użył Bóg przy stworzeniu Ewy, którego użył i przy stworzeniu Adama: *uczyńmy*. Nie bez przyczyny tak sobie postąpił, ale dla pokazania nam, że cześć i godność, jaka przysługuje Adamowi, zarówno przysługuje i Ewie“ [5]).

Ztąd wnoście mężowie, że żonom waszym taką cześć winniście, jakiej żądacie od nich dla siebie. Zauważcie nadto, że nie z jakiej innej części ciała stworzona została Ewa, ale z kości w pobliżu serca będącej, z żebra adamowego, na znak, że jakkolwiek nie ma być głową w domu, nie ma wydawać rozkazów mężowi, z tem wszystkiem jednak nie ma być poniewierana, ale jako towarzyszka, jako przyjaciołka uważana. Godnem jest uwagi i to, że stworzenie Ewy odbyło się w sposób odmienny niż Adama. Ewa w raju, podczas kiedy Adam poza obrębem raju stworzony został; Adam z mułu ziemi, podczas kiedy Ewa z jego żebra powstała. Ma więc prawo do czci, do względów, do uszanowania.

Nie przeczę, że jest naczyniem kruchem, ale właśnie dlatego namiestnik Chrystusów, Piotr święty, każe dla niej cześć mieć, jako dla słabszego naczynia niewieściego [6]). Kruchym jest i kryształ, ale to ceny jego wcale nie zmniejsza, owszem, im łatwiej podlega stłuczeniu, tem ostrożniej bywa noszony. Może powiesz, że masz żonę ust niepowściągliwych, ale i to nie upoważnia cię do jej znieważania. Patrz, Hiobowi doradzała niegdyś żona bluźnierstwo, a on jej bez gniewu, spokojnie odpowiedział: *wyraziłaś się jako jedna z nierozumnych niewiast, jeśliśmy przyjęli dobra z ręki Bożej, złego czemużbyśmy przyjąć nie mieli?* [7]).

---

[1]) I Piotr 3. 7. [2]) Gen. 3. 16. [3]) Gen. 2. 18. [4]) Gen. 1. 26. [5]) Hom. 14. [6]) I. Piotr. 3. 7. [7]) Job. 2. 10.

Choćby kilku wadom podlegała żona, choćby była lekkomyślną, gadatliwą, lubiącą trunek, i to ci nie daje prawa do jej znieważania. Posłuchaj, co mówi w tej mierze święty Jan Chryzostom: *mamy obowiązek jedni drugich ciężary znosić, jakoż daleko bardziej tyczy się to żony* [1]). Gdy jest ubogą, nie czyń jej wyrzutów, gdy nierozważną, nie natrząsaj się z niej, ale bądź wyrozumiałym. Staliście się bowiem jednem ciałem, stanowicie wspólnie dom, rodzinę. Ubolewać potrzeba, gdy ma wady, ale nie unosić się; błagać Boga, upominać, radą wspierać, wszelkiej usilności dokładać, by się z tych wad poprawiła. Szorstkiem obejściem się złego nie naprawisz, owszem pogorszysz; złe dobrocią, nie złością usuwa się. Wiemy, że Sokrates miał żonę nieznośną, przeszkadzała mu, gdy pracował, tłukła naczynia ze złości, dokuczała na wszelki sposób; on jednak milczał, wyrozumiałym był, jej postępowanie nazywał szkołą, w której się cierpliwości uczył.

O jakże zmieniły się czasy! Za dni naszych częściej mężowie niż żony tłuką ze złości naczynia, poniewierają swe towarzyszki, dają im najgorsze przezwiska, wśród krzyków i łajań posyłają je do złych duchów, do piekła. Naturalnie, że przy takiem postępowaniu o zgodzie w małżeństwie mowy być nie może. Zniewaga żon i zgoda w małżenstwie obok siebie nie przebywają — jestto rzecz niemożliwa. Zmieńcie więc o mężowie życie, poprawcie obyczaje, wyrządzajcie uczciwość tej, do której podczas zawierania małżeństwa rzekliście: „*ślubuję uczciwość*,“ [2]) jeśli chcecie, aby pokój i zgoda w domu waszym panowały.

Nie zapominajcie również i o *wierze*, która na tem polega, aby mąż od swej żony nie odstępował i ku innej się nie skłaniał. Do jej chowania, prócz obietnicy, jakąście uczynili przy ślubie, nawołuje was wiara, jakiej Chrystus Pan dochowuje kościołowi. Nigdy kościoła swego Chrystus Pan nie opuścił, nigdy innej oblubienicy nie szukał. Raz powiedział: *oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata*, [3]) i dotrzymuje słowa. Węzłem jak najściślejszym łączy się, opiekę swoją rozciąga, czyni co przez Proroka przyrzekł: „*poślubię cię w wierze*,“ [4]) albo jak czytamy w tekście chaldejskim: „*zjednoczę się z tobą, stolicę moją w tobie utwierdzę.*“

Jakoż wywiązał się z swej obietnicy, w wierze poślubił, stolicę swoją utwierdził, i to tak mocno, tak niewzruszenie, że

---

[1]) Hom. 26. [2]) Rytuał Rzymski. [3]) Mat. 28. 21. [4]) Ozeasz. 2. 20.

pomimo burz dziewietnastowiekowych, stolica ta pozostała niezachwianą. Łączność Chrystusa z kościołem i wiara jego dochowywana kościołowi, doskonałym są wzorem łączności i wiary małżeńskiej. Myślał o niej Apostoł narodów, Paweł święty, kiedy w liście do Efezów o małżeństwie pisał: „*Sakrament to wielki jest, lecz ja mówię w Chrystusie i w kościele* [1]). I Adama z Ewą, i każde inne małżeństwo, wedle myśli Bożej zawarte, jest wielkim Sakramentem, wielkim znakiem spójni Chrystusowej z kościołem. Jak bowiem mąż i żona opuszczają ojca i matkę, aby się połączyć ze sobą, tak i Chrystus Pan opuścił w pewien sposób Ojca Boga i matkę synagogę, aby się połączył z kościołem. Ze strony kościoła nastąpiło odwzajemnienie: zerwał z szatanem jako swym ojcem w pogaństwie, i z niewiernością jako matką, i przylgnął do Chrystusa. Zatem idzie, że wiara, której dochowuje mąż żonie, oznacza wiarę dochowywaną przez Chrystusa kościołowi, i przeciwnie niewierność męża względem żony wskazywałaby niewierność Chrystusa względem kościoła, co jest wielkiem bluźnierstwem. Paweł święty swem upomnieniem chce uchronić od tego przestępstwa, *uczciwe niech będzie małżeństwo*, woła, *we wszystkiem i łoże niepokalane* [2]). Gdyż w przeciwnym razie surowy wyrok spotka, zachowujących się inaczej. *Wszetecznіki bowiem i cudzołożniki Bóg będzie sądził* [3]). Taką ze strony Boga odbiorą karę wszyscy, którzy nie dotrzymują przyrzeczonej wiary.

Ze strony żon czeka ich również niemała kara. Niepokój w domu, utyskiwania, krzyki, łzy, nienawiść, prześladowanie, złorzeczenie, a w końcu rozpacz. Albowiem kobieta, kiedy widzi, że się jej krzywda wyrządza, że druga niesłusznie wkradła się w jej prawa, to się najgorszych ostateczności chwyta. W księdze ósmej Apulejusza znajdujemy w tej mierze przykład, którego okropność każdego przerazić zdolna. Pewien magnat miał włódarza, który własną żonę opuścił i z inną występny żywot prowadził. Opuszczona nie mogła przenieść na sobie tej zniewagi, po wyczerpaniu środków innych, wpadła na myśl zbrodniczą, dobytek męża i dobytek pana puściła z ogniem. Ale to jej nie wystarczało, jedno złe popchnęło ją do drugiego, przywiązawszy mocno syna do siebie powrozem, rzuciła się w wodę, i tak zakończyła doczesne swe życie. Niewierność męża była powodem

---

[1]) Efez. 5. 32. [2]) Żyd. 13. 4. [3]) Żyd. 13. 4.

tej rozpaczy i tego końca. Gdzie mąż jest wiarołomny, tam pokój niemożliwy. Sam siebie potępia, sam niezgodę w dom swój sprowadza, kto opuściwszy żonę, przełamawszy obietnicę: *„ślubując wiarę,“* [1]) sercem i ciałem przylgnął do innej.

A skoro się rzecz tak ma, przeto całej usilności dołóżcie mężowie, aby uczyniona przy ślubie obietnica, co do zachowania *miłości, uczciwości i wiary*, w niczem nie szwankowała, słów pustych brzmieniem nie była. Gdy Leostenes nakłaniał Ateńczyków do wojny z ościennem państwem, wielkie przyrzekał rzeczy: *rozszerzenie granic, podniesienie dobrobytu, nadanie swobód.* Mowa twoja, odrzekł mu Focyon, ma podobieństwo z cyprysem, na wierzchołku którego jest trochę gałęzi, ale u spodu sama tylko łodyga. O obietnicach wielu mężów powiedzieć należy to samo. Przed ślubem złote góry obiecują, po ślubie nawet tych warunków nie dotrzymują, do których się ściśle zobowiązali. Miłość, wiara, uczciwość małżeńska, są to rzeczy, które ich najmniej obchodzą, z których sobie nic nie robią. Czemże nazwiemy ich obietnice, jeśli nie cyprysem, zielonym wprawdzie u szczytu, ale pozbawionym tej zieloności u spodu, wabiącym zdaleka, ale odstręczającym zblizka? Pokój w takim przypadku byłby nadzieją bez podstawy, nadzieją daremną. Wywiązujcie się przeto mężowie ze swych obietnic sumiennie, a z żonami waszemi żyć będziecie spokojnie. Nie wy sami, ale Bóg pokoju będzie z wami, Bóg, któremu cześć i chwała przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Rytuał Rzymski.

NAUKA

na

DRUGĄ NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH.

o

PRZYCZYNACH NIEZGÓD MAŁŻEŃSKICH.

„Były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej." *Ew. u św. Jana r. 2.*

Małżeństwo, które Chrystus Pan podniósł do godności Sakramentu, niczem innem nie jest, tylko połączeniem wzajemnem mężczyzny i niewiasty, połączeniem prawowitem, wedle przepisów Kościoła świętego zawartem, na życie całe, dla utworzenia nowej rodziny, dla odrodzenia się w dzieciach, dla świadczenia sobie pomocy w różnych przygodach, podczas pielgrzymki na tym łez padole.

Dawnemi czasy u wszystkich niemal ludów zwyczajem było, że mężowie kupowali sobie żony bądź pracą, bądź pieniędzmi, bądź innemi jakiemi sposobami. Tak, u Hebrajczyków, Jakób za czternaście lat wiernej służby dostał od Labana za żonę córkę jego Rachel; [1]) Dawid za zwycięztwo nad Filistynami, według umowy, otrzymał od Saula za żonę córkę jego Michol; [2]) Ozeasz za pietnaście srebrników nabył upatrzoną przez siebie białogłowę. [3]) Saksonowie i Burgundowie, gdy szło o zawarcie małżeństwa, dawali za narzeczoną trzysta soldów.

Teraz, jak wiemy, zwyczaj ten nie istnieje; mężowie zamiast pieniędzy dają żonom siebie samych, dają to, nad co nic godniej-

---

[1]) Gen. 29. [2]) II Król. 3. [3]) Oz. 3.

szego, nic szlachetniejszego być nie może. Zwyczaj kupowania żon ustał, ale gdyby się zjawił zwyczaj sprzedawania, pewnieby wielu powitało go z radością, z powodu ustawicznych kłótni, niezgód, które swem postępowaniem wywołują żony niedobre, z powodu tej niezbitej prawdy, o której mówi Eklezyastyk, *że lepiej jest raczej ze lwem i ze smokiem mieszkać, niż ze złą niewiastą.* [1])

Niezgody, nieporozumienia, swary, wymysły, przekleństwa powstają w małżeństwach czasami ze strony mężów, czasami ze strony żon. My dzisiaj, w dalszym ciągu naszej rozmowy duchownej, ograniczymy się tylko do strony jednej, a mianowicie do żon, które dlatego nieraz sobie i swym towarzyszom zatruwają życie, że nie spełniają, jak należy, obietnic podczas zawierania małżeństwa uczynionych. Modlitwą rzecz naszą rozpocznijmy.

Dobry i Wszechmogący Boże, wykazuj nam usterki postępowania naszego, wytykaj błędy, przerażaj karą; ale zarazem nie pozwalaj, byśmy bez poprawy zostali, byśmy to złe, do którego się poczuwamy, na dobre nie zamienili. Nam na chęciach nie zbywa, garniemy się jak możemy ku Tobie, ale wesprzyj usiłowania nasze, dodaj łaski, prosimy Cię o to i sami i za pośrednictwem Panny Najświętszej. *Zdrowaś Maryo!*

I.

Podczas zawierania małżeństwa, żona temi słowy wypowiada swoję przysięgę: *biorę sobie ciebie za małżonka i ślubuję miłość, wiarę, uczciwość i posłuszeństwo małżeńskie.* [2]) Pierwszym więc obowiązkiem, który mocą tej przysięgi żona na siebie wkłada, jest miłowanie męża. Co to jest miłować męża? Ach! nic innego tylko pragnąć, żeby się mu we wszystkiem powodziło, żeby wszystko szło według jego woli; odwracać całą siłą, gdy mu co złego zagraża. Prócz innych wyższych pobudek, do takiego względem męża postępowania niemałą jest i ta, że on bierze na siebie ciężar utrzymania domu, ciężar zaspakajania potrzeb członków rodziny, dom składających. By temu ciężarowi zadośćuczynić, musi wiele trudów ponosić, nieraz z uszczerbkiem zdrowia i życia; godzien przeto jest, by był za to miłowany.

Piękny przykład miłowania męża przekazała nam ze stare-

---

[1]) Ekl. 25. 23. [2]) Rytuał Rzymski.

go Testamentu Michol, córka Saula. Gdy się dowiedziała, że mąż jej Dawid na śmierć skazany został, doradziła mu i ułatwiła ucieczkę, spuszczając go nocną porą przez okno. Na łóżku zaś, na którem spał, położyła statuę drewnianą, zbiegłego przedstawiać mającą, przykryła szatą odpowiednią, aby tym sposobem odwrócić na jakiś czas uwagę przybyłych dla ujęcia go i dać możność lepszego schronienia się uciekającemu[1]).

Inny nie mniej piękny przykład zostawiły potomności niewiasty Bawarskie. Było-to za czasów Konrada III cesarza, gdy ten w oblężeniu trzymał miasto Winsburg. Złe już zaszło było daleko, zguba zdawała się nieuchronną, niewiasty chcąc zapobiedz temu udały się do cesarza i prosiły, by im pozwolił wyjść swobodnie i zabrać ze sobą, coby miały najdroższego. Gdy prośbie ich stało się zadosyć, natenczas wszystkie mając na czele księżniczkę zabrały na ramiona swych mężów i wychodziły przez bramę długim szeregiem poza miasto. Widok ten tak ujął cesarza, że się nie mógł od łez wstrzymać i że bez zwłoki zawarł pokój, stawszy się z nieprzyjaciela jak najlepszym przyjacielem.

Żona dla męża winna być niejako portem, któryby go przed burzą i niebezpieczeństwem chronił — winna być arfą, słodkim swym dźwiękiem gniew jego łagodzącą. W księgach świętych czytamy, *że kiedykolwiek duch zły porywał Saula, brał Dawid arfę i grał ręką swą i ochładzał się Saul i lżej mu bywało, bo duch zły odchodził od niego.* [2])

Niekiedy, w rzeczy samej, jak duch zły, napada męża duch niehumoru, duch złorzeczenia i kłótni; cóż wtedy czynić należy żonie? Oto niech nie na klucze, niech nie na miotłę, lub inne jakie narzędzie; ale niech na arfę spojrzy, niech słów łagodnych użyje, niech się miłością posłuży, tej myśli będąc, że tak najlepiej owego ducha niepokoju zażegna. Obrażony przez Nabala Dawid myślał o zemście, ale Abigail zabiegła mu drogę, błaganiem i darami ułagodziła gniew Dawida, wyjednała przebaczenie dla Nabala — była niczem innem, tylko arfą, na której głos miły, Dawid od zamiaru zemsty odstąpił.

Takiemi portami i arfami winne być dla mężów wszystkie żony. Takiemi gdy są, przebywa wpośród nich Chrystus, książe pokoju, stosownie do słów, które sam wyrzekł: „*gdzie się was dwoje albo troje zbierze w imię moje, tam ja jestem pomiędzy wami.*“ [3])

---

[1]) I. Król. 19. [2]) I. Król. 16. 23. [3]) Mat. 18. 20.

Takiemi gdy są, Bóg im daje, o co proszą, według tego co sam powiedział: *jeśli was dwoje zgodzi się na jaką rzecz o którą proszą, stanie się im od Ojca mego, który jest w niebiesiech.*“ [1])

Ale jakże rzadko na podobne natrafić! Bez porównania częściej spotykają się takie, które są jakby morzem wzburzonem, chmurą złowrogą, zwierzęciem drapieżném. Zamiast portu znajdujesz w nich skały zdradliwe, zamiast pogody—burze nieuśmierzone, zamiast łagodności — dzikość nieokiełznaną. Lew swej kryjówki odstąpił świętemu Sabie, jak osioł dźwigał ciężary świętemu Gierazimowi, umarł, gdy nie stało tego, któremu służył. Żony przeciwnie, swem postępowaniem zmuszają niekiedy mężów do unikania własnego domu. Ciężar zajęć, któryby przynajmniej w części dzielić powinny, zwalają całkiem na mężów. Niekoniec na tem; zamiast łaskawego spojrzenia, łagodnego przemówienia, gryzą ich nakształt żmij. Jeden z dawnych poetów, doświadczywszy wszelkiego złego od żony, napisał wiersz, w którym stosownie do wady w jakiej kobiecie, wyprowadza jej początek. *Podstępne*, według niego, *pochodzą od lisa, zgryźliwe od psa, leniwe od osła.* O pokoju, o zgodzie z takiemi i myśleć niepodobna. Przestańcie przeto o żony być morzami wzburzonemi, chmurami groźnemi, lwami, smokami, a stańcie się przeciwnie portami i arfami dla mężów waszych, wtedy i z miłości się wywiążecie i pokoju pożądanego zakosztujecie!

Powtóre, mężowi od żony na mocy tej samej przysięgi, która się czyni przy zawieraniu małżeństwa, należy się *uczciwość*, to jest szacunek odpowiedni. Głową niewiasty jest mąż, więc dlaniego jako dla głowy winna być z szacunkiem. Pereryjusz a z nim i wielu innych utrzymują, że Ewę utworzył Bóg z żebra boku lewego. Ztąd sam przez się płynie wniosek, że mężowi należy się bok prawy, to jest miejsce zaszczytniejsze, honorowe. Nie Adam do Ewy, ale Ewa do Adama przyprowadzona była. Godność zatem tego, przed którym ona stanęła, jest większa. Żony winny swych mężów jako panów uważać i panami nazywać za przykładem Sary. [2]) Według Salomona, czem dla króla korona, tem dla męża żona. *Niewiasta pilna jest koroną mężowi swemu.*“ [3]) To samo wyrażenie „*niewiasta pilna*“ tłómaczy Teodoret *niewiasta cnotliwa*, Chaldejczyk *uczciwa*, Syryjczyk *odważna*, Symach *bogata*. Niemałe poszanowanie wzbudza król w ko-

[1]) Mat. 18. 19. [2]) Gen. 18. 12. [3]) Przyp. 12. 4.

ronie: wszyscy go podziwiają, wszyscy nań patrzą, wszyscy chwalą i woli jego ulegają. Podobnie, gdy kobieta obowiązki swoje należycie spełnia, gdy miłuje cnotę a wstręt ma do występku, gdy nic zdrożnego nie czyni, gdy wszystkiego, coby Boga i męża obrazić mogło, starannie unika, jeśli gospodarstwem dobrze zarządza, jeśli tak kieruje, aby w domu na niczem nie zbywało, każdy jej powie, co Ozyasz z kapłanami Judycie powiedział: *niewiasta święta jesteś i bogobojna.*“ [1]) Postępowaniem swojem, domowi twemu i mężowi twemu blasku dodajesz, koronę jego niejako stanowisz. Tak się rzecz ma, gdy żona jest dobrą.

Ale jeśli żona stawia mężowi opór, jeśli lekkomyślnie i zuchwale odpowiada, jeśli włócząc się od domu do domu wady męża wyjawia, jeśli z mężem postępuje jak z nieprzyjacielem, posługując się bronią przez gniew dostarczaną; natenczas *nie koroną jest*, ale — jak Salomon mówi [2]) — *zgnilizną w kościach jego*, do życia mu nie pomaga, ale życie mu zatruwa. Koroną niewiasta być winna, ale jeśli złą jest, cierniem się staje, które męża kłóje, rani i krwawi — pokrzywą, która jak ogień piecze — sztyletem, który nawskroś serce mężowskie przeszywa. Napróżno taka powtarza z prorokiem: *pokój, pokój, domowi memu;*“ [3]) w sobie i naokoło siebie posłyszy: *nie masz dla ciebie pokoju*, usunęłaś go z twego domu, tem samem, żeś oczerniła przed drugimi twego męża, żeś się nie wahała jak druga Michol naśmiewać z twego Dawida, obgadywać go przed sąsiadkami, całe złe zwalać na niego. Zdawało ci się, żeś szkalowała męża, a tyś szkalowała siebie, usuwałaś z domu twego tak ci teraz pożądany pokój. Jedność małżeńska z poniżeniem męża, z czernieniem go przed drugimi, nigdy w parze nie chodzą. Pomimo chęci, mąż w takim wypadku postawiony musi z Eklezyastykiem zawołać: *„lepiej ze lwem i ze smokiem mieszkać, niż ze złą niewiastą.“* [4])

II.

Na mocy przysięgi winna żona mężowi swemu dotrzymać wiary, to jest, zachować łoże niepokalane, żadnego innego ani do boku ani do serca nie przypuszczać, prócz tego, któremu rzekła: *ślubuję wiarę*. Jeśli tego nie spełnia, cudzołożnicą jest. W Pie-

[1]) Judyt. 8. 29. [2]) Przyp. 12. 4. [3]) Jer. 6. 14. [4]) Eklez. 25. 23.

śni nad pieśniami oblubienica zwie się gołąbką z oczami gołąbki. Czemu? — Oto temu, że ptak ten spojrzenie swe zwraca zwykle na towarzysza swego; żona winna czynić to samo, ku mężowi wzrok jej zwracać się winien. Celowała tą cnotą żona Tygrana. Wzięta przez Cyrusa w niewolę, nie na Cyrusa, ale na męża wzrok swój zwracała. Gdy ją ktoś zapytał, jak wygląda Cyrus, śmiało odrzekła: *jam go nie widziała.* Nadto owa oblubienica z księgi świętej zwie się lilią wśród cierni, bo dla Niebieskiego Oblubieńca wszystkie inne były cierniem, ona jedna lilią. Podobnie, każda żona dla swego męża winna być lilią, dla innych cierniem. Tak Zuzanna dla Joakima była wonną lilią, dla bezwstydnych Sędziów ostrem cierniem. [1])

Ale może która powie: wszakże my musimy wychodzić z domu, rozmawiać z drugimi, załatwiać interesa różne. Zgadzam się na to. Codziennie wychodziła z domu i Rebeka, codziennie poiła przy studni bydlęta, nie sama, ale razem z innemi tak mężczyznami jak i kobietami. O niej jednak takie świadectwo daje Pismo święte. „*Oto Rebeka wychodziła, dzieweczka zbytnie śliczna, i panna bardzo piękna, i niepoznana od męża, wychodziła zaś do studni.*“ [2]) Rupert, gdy ten ustęp rozważał, rzekł: *chlubą jest dla żon, jeśli się nie poufalą z mężami innymi.*

Prawda, że wychodzić muszą do kościoła, na rynek, na uczty, do różnych zajęć, jako ludzie z ludźmi ustawiczną mieć styczność. Niepodobieństwem jest, aby się całkiem skryły, aby nikt ich nie widział; ale za przykładem Rebeki, niech się taką, jak ona, wszędzie rządzą roztropnością. Nie żona, ale cudzołożnica jest, która wyszedłszy niewinną, wraca jak Dyna grzeszną. Nie żona, ale cudzołożnica jest, która ma podobieństwo z oną, o której Salomon mówi: „*taka jest droga niewiasty cudzołożącej, która zjadła i ucierając usta swoje mówi: nie uczyniłam nic złego*“ [3])

Ale takie, prócz śmierci duszy zadawanej cudzołóztwem, lękać się winny i śmierci ciała lada moment spotkać ich mogącej, jako kara za grzech tak straszny. „*Umrze, przeto, że nie miał ćwiczenia,*“ [4]) grozi Duch Święty. O straszne słowa! bodajby się wyryły na sercach waszych niestartemi głoskami. Jeśli chcecie widzieć, jak się pełnią, to patrzcie na króla Abimelecha, do którego Bóg, kiedy on sobie przywłaszczył żonę Abrahama, tak przemówił. „*Oto umrzesz dla niewiasty, którąś wziął: ma bo-*

---

[1]) Dan. 13. [2]) Gen. 24. 16. [3]) Przyp. 30. 20. [4]) Przyp. 5. 23.

wiem męża.“ [1]) I nie poprzestał Pan Bóg na raz uczynionej groźbie, ale ją później z większym jeszcze naciskiem powtórzył. „*Teraz tedy wróć żonę mężowi jej, jeśli zaś nie zechcesz wrócić, wiedz, iż śmiercią umrzesz ty i wszystko, co twego jest.*“ [2]) Oto, oto, woła jeden z kaznodziejów, jak wielu za dni naszych umiera, o których jest mniemanie, że umierają na ból w boku, albo na jaką inną chorobę, gdy tymczasem oni umierają dla cudzołóztwa, którego się dopuszczali i za które Bóg ich życia pozbawił. [3])

Skutki, jakie za sobą pociąga złamanie wiary, są straszne: obraza Boga, śmierć, a przed śmiercią niezgoda w domu. Biada tej, która się sprzeniewierzyła mężowi swemu, prócz zgryzoty sumienia, prócz niepokoju w duszy, prócz tej myśli bardzo dręczącej, że obraziła Boga; nie uniknie szyderstw ze strony ją otaczających, blizkich, krewnych, znajomych, nie uniknie wyrzutów i pogardy ze strony męża, słowem, zatruje sobie życie, z własnego domu uczyni sobie niejako piekło!

Baczność więc przed tak groźnym nieprzyjacielem, baczność przed ponętami sprowadzającemi takie nieszczęście, baczność na przysięgę, w moc której zobowiązała się każda do chowania mężowi swemu wiary po wszystkie dni życia. „*Ślubuję wiarę.*“

Prócz zobowiązań dopiero co wymienionych, zobowiązań do miłości, wiary i uczciwości, żony zobowiązują się także do *posłuszeństwa* mężowi, to jest, do wykonywania tego wszystkiego, co w sposób rozsądny jest przez męża wymagane. Zachęca je do tego i święty Paweł, słowy: „*żony bądźcie poddane mężowi, jako przystoi w Panu.*“ [4]) Podległość wasza mężowi niech będzie doskonałą, niech będzie taką, aby Pan nic w niej nie znalazł, coby na przyganę zasługiwało. Tego dopniecie, mówi dalej tenże święty Paweł, jeśli się mężom waszym poddacie tak, jakbyście się poddały samemu Bogu. „*Żony niechaj będą poddane mężom swym, jako Panu.*“ [5]) Nie ma takiej, ja myślę, pomiędzy chrześciańskiemi małżonkami, którąby nie spełniła z ochotą wszystkich rozkazów Chrystusa, gdyby w jej domu obecnym był i rozkazy wydawał. Nie spełniać bowiem rozkazów Pana i Boga swego, uważałaby za wielkie przestępstwo, za wielką hańbę dla siebie. Podobnie niech o sobie trzyma, za równą niech sobie hańbę poczytuje, jeśli rozkazów swego męża nie spełnia, ponieważ mąż głową jest niewiasty.

---

[1]) Gen. 20. 3. [2]) Gen. 20. 7. [3]) Diez. [4]) Kolos. 3. 18. [5]) Efez. 5. 22.

Święty Piotr napominając żony, aby były swym mężom podległe, widzi w tej podległości pewną siłę tajemniczą do nawrócenia niewiernych, siłę nieraz większą, dzielniejszą, niż samo wyraźne słowem przekonywanie. „*Żony*, są słowa jego, *niechaj będą poddane mężom swoim, aby też jeśli którzy nie wierzą słowu Bożemu, przez spólne z żonami mieszkanie, bez słowa pozyskani byli, obaczywszy czyste w bojaźni obcowanie wasze.*“ [1]) I nie ma w tem nic dziwnego, nic niemożliwego. Jak w każdym innym, tak i w tym przypadku, przykłady są silniejsze, niż słowa. Zdarzyło się, że kiedy kapłan z towarzystwa Jezusowego, imieniem Ferdynand, wykładał tajemnice wiary poganom na rynku w Japonii, jeden ze słuchających plunął mu w twarz. Kto inny na jego miejscu bardzoby się oburzył, on tymczasem spokojnie chustką twarz obtarł i dalej swój wykład prowadził. To jego zachowanie się tak silnie podziałało na jednego z obecnych, męża wielkiej powagi, że wiarę przyjął, twierdząc, iż musi być dobrą, skoro swych zwolenników takiej uczy cierpliwości. Podobny skutek nastąpić może w niejednym z niewiernych, gdy zwróci swą uwagę na uległość chrześciańskich małżonek swym mężom. Z tego, co się oczom jego przedstawi, wzrok swój podniesie ku temu, co jest zakryte, nabierze szacunku dla wiary i powie, że jest dobrą, skoro wytwarza taką uległość żon względem mężów, takie chętne spełnianie ich woli.

Kobiety są skłonne do strojów. „*Znasz obyczaje kobiet*, mówi Terencyusz, *na strojeniu się, na ubieraniu, lata im schodzą.*“ Tymczasem strojem dla nich najpiękniejszym jest posłuszeństwo, uległość. Wnoszę o tem z listu świętego Piotra, który po udzieleniu kobietom napomnienia o uległości, mówi zaraz o stroju, w jaki się ozdabiać winny. „*Których ochędóstwo* — są słowa jego — *niech będzie nie ono zwierzchowne w trefieniu włosów, albo w noszeniach złotych, albo w ubieraniu się w szaty; ale skryty on, serdeczny człowiek w nieskażeniu spokojnego i skromnego ducha, który jest przed obliczności Bożą kosztowny.*“ [2]) Jak gdyby mówił: nie troszczcie się zbytnio żony o układ włosów, ani o naszyjniki, ani o łańcuszki, ani o broszki, ani o zausznice, ani o ten lub ów rodzaj ubioru; ale się głównie troszczcie o spokojnego i skromnego ducha; ten was ozdobi, ten was drogiemi, upragnionemi uczyni, jeśli nie zawsze w oczach ludzi, którzy się mylą,

[1]) I. Piotr. 3. 1. [2]) I. Piotr. 3. 3.

to zawsze w oczach Boga, który jest nieomylny. Na tej słownej przestrodze Piotr św. nie poprzestał, ale ją przytoczeniem przykładu ze Starego Testamentu poparł. „*Albowiem* — mówił — *tak niekiedy i święte niewiasty ufające w Bogu, ubierały się, będąc poddane mężom swoim, jako Sara posłuszna była Abrahamowi, nazywając go panem.*“ [1])

Wszelka zachęta z naszej strony do okazywania mężom uległości, po tych słowach Księcia Apostołów, byłaby zbyteczna. Szczegółowo wykazał, jakiej jest ceny uległość, jaką stanowi ozdobę, gdy żona w nią się przystraja, gdy o nią zabiega, gdy się z niej chełpi. Matką jedności, matką zgody i pokoju w małżeństwie jest właśnie uległość, posłuszeństwo mężowi w tem wszystkiem, co jest w sposób rozsądny przez niego wymagane, co się nie sprzeciwia Bogu i woli Jego świętej. Na równi więc z *miłością, wiarą i uczciwością* winno być przestrzegane *posłuszeństwo*, jeśli ma się stać zadość obietnicom podczas zawierania małżeństwa uczynionym, jeśli ma spłynąć na małżonków błogosławieństwo niebios, błogosławieństwo, które aby było jak najobfitsze, z serca im życzę. Amen.

---

[1]) I. Piotr. 3. 5.

WIEK IV.

DRUGA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA BISKUPA HIPPONY.

PRZEMIANIE WODY W WINO.

„Wezwan też był i Jezus, i uczniowie jego, na gody.“ *Ew. u ś. Jana w r. 2.*

Wielka moc, bracia najmilsi, Pana i Zbawiciela naszego okazuje się w przeczytanej dopiero Ewangielii świętej. Rzecz nadzwyczajna, cudowna jest w niej opowiedziana jasno, w słowach prostych, zrozumiałych. Ewangielista, Jan święty, prócz zaznaczenia cudu, powtarza i wyrażenia. Tak bowiem mówi: „*Wezwan był Pan Jezus na gody i Matka jego.*“ Nie wymówił się od zabawy ludzkiej ten, który ciało ludzkie przyjął na siebie. Nie wzgardził ustawami ludzkiemi ten, który po to przyszedł, aby je poprawił. Znalazł się na godach, aby prawa jedności, zgody, miłości utwierdził. Był na godach, uczestniczył w nich, aby obecnych tam do niesienia chwały Ojcu pobudzał, aby Ojciec w Synie był uczczony, i Syn przez Ojca ukazany.

„*Była tam*, mówi, *Matka Jezusowa.*“ Jakże chętnie na te gody przybywa Marya Panna, na których Bożych cudów jest świadkiem. Dobrocią tknięta przypomina, że wina zabrakło. Czyż mógł Bóg nie wiedzieć, co się działo w domu, w którym przebywał? Wiedział, ale pomimo to odpowiedział. „*Co mnie i tobie niewiasto, jeszcze nie przyszła godzina moja.*“ Z tej odpowiedzi możemy wyrozumieć, że jakaś część weselnego wina zapewne jeszcze była. Nie uważał więc Pan tego czasu za

właściwy na okazanie swej mocy; aby ktoś nie powiedział, że zmieszał wodę z winem, nie przemienił wodę w wino. Dlatego mówi, jeszcze nie przyszła godzina moja, jeszcze nie przyszła ta chwila, w której cud Boży będzie tak widoczny, że go nie osłabi ani przeciwnik swem dowodzeniem, ani żyd swą przewrotnością.

„*I rzekła Marya sługom: cokolwiek wam rzecze, czyńcie.*“ Ileż zachęty w tych słowach, ile otuchy, że nie zbraknie wina biesiadnikom. „*Cokolwiek wam rzecze, czyńcie.*“ Według nas, wiedziała już Matka Najświętsza, co się stanie, gdy do spełnienia Bożych rozkazów tak pilnie, tak stanowczo nakłaniała.

„*Rzekł Pan Jezus do sług: napełnijcie stągwie wodą. A gdy napełnili, rzekł: czerpcież teraz i odnieście przełożonemu wesela.*“ Przełożony wesela po skosztowaniu przekonał się, że wina teraz przyniesione były lepsze od poprzednich. A ponieważ o tem, co Pan uczynił, nie wiedział; przeto do oblubieńca rzekł: czemu tak późno lepsze podajesz wina, trzeba było je podać na samym początku.

Widzimy więc, jak się wyrażenia ze sobą zgadzają, jak się cud utwierdza i tem, co Zbawiciel mówi: „*Jeszcze nie przyszła godzina moja,*“ i tem co przełożony wesela do oblubieńca powiada: *czemu się tak spóźnił z podaniem win lepszych.* Rozpatrzmy się jeszcze bliżej w tem zdarzeniu, rozbierzmy wszystkie słowa Ewangielisty.

Zobaczmy co to były za gody, co za słudzy, jaki przełożony wesela, jaki oblubieniec, w jaki sposób Bóg na godach, w jaki Marya Panna, jak z wody stało się wino, dlaczego potem lepsze, dlaczego Bóg chwilę na cud odwlec chciał? Dla wierzących skrytości nie ma. Kto Bogu ufa, kto na nim polega, ten się nie zwodzi. Kto wie, że przyjście Zbawiciela jest na żywot nasz lekarstwem, ten łatwo bez przymieszki fałszu poznaje wielkość jego miłosierdzia.

Wezwan jest na gody Zbawiciel, to znaczy, ze w przedsięwzięciach kościoła wzywa się Duch Święty. Przyszedł z uczniami swymi, to znaczy w tem miejscu z wielką liczbą Świętych. Cóż można wyraźniej powiedzieć?

Cudu Bożego Marya Panna oczekiwała, to znaczy, że Kościół pomocy Chrystusowej oczekuje i o jej przyśpieszenie nalega. Mówi bowiem Marya: „*Oto wina nie mają*“, to znaczy dlaczego lud już pomocy nie znajduje? Marya Boga coprędzej ukazać pragnie, kościół wino otrzymać chce, aby z uczty godowej stała się uczta duchowa. Mówi Chrystus: *co mnie i tobie niewiasto?* Czyliż niewiastą nazywa Maryę, która Panną i po

porodzeniu została? Kościół miał na myśli, gdy to mówił, kościół, który się nietylko niewiastą, ale i ladasznicą nazywa, który błądzących, skutkiem swej krewkości upadłych, gdy się poprawiają, przyjmuje i jak matka miłośnie do siebie przytula.

Nie przyszła jeszcze, mówi, godzina moja, to znaczy, jeszcze czas męki nie nastąpił. Nie przyszła jeszcze godzina moja, nie uwierzył jeszcze lud, nie nawraca się jeszcze Żyd. Jeszcze ma szatan z czego się cieszyć, jeszcze mój znak nie tryumfuje, jeszcze na krzyżu nie jestem i jeszcze Judasz nie zdradza. „*Nie przyszła jeszcze godzina moja.*“ Należy niektóre rzeczy pierwiej oczyścić, poprawić, i w ten sposób ludowi do dźwignięcia się dopomódz.

„*Rzekła Marya sługom: czyńcie, cokolwiek wam rozkaże,*“ to znaczy, bądźcie posłuszni starszemu, przełożonemu, jak zaleca Kościół. Cóż przez sługi tu rozumieć należy, jeśli nie sługi ołtarza, którzy do sprawowania Boskich tajemnic zostali wybrani i przeznaczeni.

Napełniają się stągwie wodą, stągwie ma się rozumieć z godowego wina wypróżnione, zamiast poprzedniego napoju, który był nieszczególny, otrzymają przeczystą wodę, która błogosławieństwem Pana zamienia się w wyborne wino i dostarcza biesiadnikom napoju, na którym im już zbywało.

Wodę w wino Pan zamienia, to jest, ludzkiej krewkości siły dodaje. Przełożony wesela wino za lepsze uznaje, to znaczy, że serca ludzkie moc Pańską odczuły. Bo ten co przed innymi wino za lepsze uznał, przed innymi też uwierzył. Cóż to jest za wino, które się za najlepsze uważa, a o którem przełożony wesela mówi, że późno podane zostało, jeśli nie Krew Męki Pańskiej. To bowiem, nie co innego było powodem, że Bóg chwilę na cud zwlekał; to nie co innego, że słudzy polecenie ochoczo spełniają; to nie co innego, że wierni biesiadnicy uwagę swą zwracają; to nie co innego, że oblubieniec zachowuje; to nie co innego, że przełożony wesela, który przed innymi uwierzył, przed innymi też pochwałę oddaje, hołd składa.

Patrzmy, bracia, z jakiem uwagi natężeniem, serca usposobieniem Pisma świętego słuchać należy, abyśmy i naukę Boską dobrze zrozumieć mogli, i od wszelkiej tego świata przynęty się uwolnić, za pomocą i łaską tego, który żyje i króluje na wieki wieków [1]). Amen.

---

[1]) Divi Augustini de tempore Sermo 41. Operum 10 t. Basileae 1529 a.

NAUKA

na

TRZECIĄ NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH.

o

PORÓWNANIU TRĄDU Z GRZECHEM.

„A oto trędowaty przyszedłszy, pokłonił się mu, mówiąc: Panie, jeżli chcesz, możesz mię oczyścić.“ *Ew. u ś. Mat. w r. 8.*

Dwóch naraz ludzi, jak czytaliśmy w Ewangielii dzisiejszej, stanęło przed Chrystusem Panem, prosząc, aby im z pomocą przyszedł. Pierwszym był trędowaty, drugim setnik; pierwszy prosił o wyleczenie z trądu własnej osoby, drugi o wyleczenie z paraliżu swego sługi. Pierwszy był Izraelitą, potomkiem Abrahama, ojca wszystkich wierzących; drugi poganinem, jakby przedstawicielem ogromnej masy tych, którzy z czasem w Chrystusa Pana uwierzyć i naukę Jego przyjąć mieli.

Prośba obudwu została wysłuchana: trędowaty ujrzał się uwolniony z trądu, a sługa setnika przywrócony do zdrowia. Gdy się to ma na uwadze, literalne, dosłowne rozumienie dzisiejszej Ewangielii nie przedstawia żadnej trudności; jest jasne dla każdego, choćby najmniej pod względem umysłowym rozwiniętego.

Nie literalną zatem stroną, ale duchową, moralną zajmiemy się dzisiaj w tej naszej rozmowie ze sobą. Trąd, z którego człowiek nim dotknięty, został uwolniony, wyobrażał grzech, a sam trędowaty — grzesznika. Nie inaczej, ale tak samo trzymać należy i o setniku. Jako poganin, jako ten, który hołd

składał fałszywym bożyszczom, był grzesznikiem; sługa zaś jego za którym prosił, sługa, o którego wyleczenie tak mu bardzo chodziło, oznaczał duszę grzesznika.

Przyczyn, dla których trąd jest porównany z grzechem, można wykazać kilka. W dalszym ciągu mowy rozpatrzymy je szczegółowo, równie jak sposób, przy pomocy którego Chrystus Pan uwalnia grzesznika z grzechu, prawie tak samo, jak uwolnił trędowatego z trądu.

Do ołtarza się zwróćmy i o wsparcie nam potrzebne poprośmy.

Zaradź naszej potrzebie, dobry Jezu, jak zaradziłeś potrzebie trędowatego i potrzebie setnika. Prosimy, jak prosili oni, o wyleczenie nas z niemocy grzechowej. Niech wszystko to, co się Tobie w nas nie podoba, precz z nas za Twoją sprawą usunięte zostanie. Wstaw się za nami do Syna swego Matko Chrystusa i Matko nasza, Panno Najświętsza. *Zdrowaś Maryo!*

I.

Podobieństwa trądu z grzechem dopatrzeć się łatwo. Jak trąd był chorobą zaraźliwą, tak zaraźliwym jest i grzech; jak z trędowatym nie można było obcować, tak również stronić należy i od grzesznika. „*Kto się łączy z cudzołożnikiem*, mówi Pismo, *będzie i sam niecnotą*“ [1]). *Złe rozmowy*, woła Apostoł narodów, *psują dobre obyczaje. Przeto wyrzućcie złośnika zpośród siebie, pomnąc, że trocha kwasu wszystko zaczynienie zakwasza*“ [2]).

Podobieństwo pomiędzy trądem a grzechem i z tego względu zachodzi, że jak trąd nie jakąś tylko część, ale całe ciało pokrywa; tak i grzech nie jakąś tylko część, ale całego człowieka o zgubę przyprawia, stosownie do owych słów świętego Jakóba: „*Ktobykolwiek zachował wszystek zakon, a w jednemby upadł, stał się winien wszystkiego.*“ [3]) Ktoby się ze wszystkich grzechów oczyścił, a jednego zaniedbał, do królestwa Bożego nie wejdzie.

Człowieka dotkniętego trądem, drugi człowiek wyleczyć nie jest w stanie. Kto tej chorobie podległ, ten bez cudu, bez pomocy nadnaturalnej, już ma śmierć przed sobą. Podobnie się

---

[1]) Ekl. 19. 3. [2]) I Kor. 15. 5. [3]) Jak. 2. 10.

rzecz ma i z grzechem, prócz Boga, z tej rany moralnej, nikt inny nie wyleczy. Przed grzesznikiem, dopóki jest takim, przepaść piekielna stoi otworem, wyrok Pisma świętego w tej mierze jest wyraźny „*dusza która zgrzeszyła umrze*“ [1]). Przez duszę rozumieć tu należy człowieka, który w skutek grzechu dla Boga staje się umarłym i na potępienie skazanym.

Trąd nadto jest chorobą nadzwyczaj szpetną, człowiek nim dotknięty, na mocy rozkazu samego Boga, z towarzystwa ludzi był wyłączany. Trędowaci, jak czytamy w jednej z ksiąg Mojżesza, mieszkali oddzielnie, poza miastem, w przeznaczonych dla siebie szałasach. Od tego przepisu wolną nie była siostra Mojżesza, wolnym nie był i król Ozyasz. Zarówno pierwsza jak i drugi odosobnieni od innych z powodu trądu, który ich okrył, przebywali w samotności — pierwsza przez pewien czas [2]), drugi *aż do dnia śmierci swej.* [3]) Co do grzechu, tego szpetność jest bez porównania większą; wyłącza, styczności mieć nie pozwala, nie już z ludźmi, równemi nam stworzeniami, ale, co straszniejsza, z Bogiem, wszystkich nas Stwórcą. „*Nic nieczystego*, mówi Jan święty, *nie wnijdzie do królestwa niebieskiego*“ [4]).

Sposób, przy pomocy którego mógłby się grzesznik z tej odrażającej choroby uwolnić, jest ten sam, którego użył wspomniany w dzisiejszej Ewangielii trędowaty.

Przedewszystkiem winien grzesznik sercem przez skruchę przyjść do Chrystusa, jako do tego, który sam jeden jest mocen grzech mu odpuścić i z choroby wyleczyć.

Następnie winien za przykładem trędowatego na twarz przed nim upaść i cześć mu oddać najwyższą, wierząc, że on jest Synem Bożym i świata Zbawicielem. „*A oto trędowaty przyszedłszy, pokłonił się mu mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić*“ [5]).

Z przyjściem i złożeniem czci należnej winien połączyć ufność niezachwianą, że ten, do którego przyszedł, przed którym na twarz upadł, jeśli zechce, mocen jest go uleczyć, skoro w serdecznej modlitwie niemoc swą przedstawi i o jej usunięcie poprosi. I wewnętrznie w duszy, i zewnętrznie ustami, winien powtarzać z ową niewiastą przez dwanaście lat krwotok cierpiącą: *bylebym się dotknął szaty jego, zdrów będę* [6]).

---

[1]) Ezech. 18. 4. [2]) Num. 12. [3]) II Paral. 26. [4]) Obj. 21. [5]) Mat. 8. 2. [6]) Mat. 9. 21.

Nie uczyniłby jeszcze wszystkiego, gdyby na tem poprzestał, gdyby po takiem ukorzeniu się przed Bogiem, po takiem skruszeniu swego serca, po takiej modlitwie z ufnością, bądź w domu, bądź w kościele dokonanej; nie stanął przed kapłanem, na wzór owego trędowatego, nie wyznał grzechów swoich szczegółowo ustami, jak chce mieć Pismo święte, gdy mówi: *powiedz, jeśli co masz, abyś się usprawiedliwił*, i wyraźniej według siedmdziesięciu tłumaczów: *powiedz nieprawości twoje, abyś się usprawiedliwił* [1]).

Podarunkiem, który wedle prawa starego zakonu miał złożyć trędowaty, wyobrażała się pokuta przez kapłana na spowiadającego się, jako zadosyćuczynienie wkładana. Czy wielka jest czy mała, czy łatwa czy ciężka do spełnienia, zawsze winna być i chętnie przyjęta i wiernie spełniona. Te członki, które przedtem brały udział w grzechu, winny wziąć udział w pokucie. „*Jakoście wydawali*, mówi święty Paweł, *członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości, ku rozmaitej nieprawości; także teraz wydawajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości, ku świątobliwości*“ [2]). Co gdy nastąpi, Chrystus Pan miłosierdziem tknięty, za pośrednictwem swego sługi, rozgrzeszenie nam udzieli, jak niegdyś do trędowatego powie: chcę, bądź oczyszczony, chcę, bądź w mej łasce, bądź ze mną w przyjaźni, bądź w mym kościele, miej zemną łączność, nietylko zewnętrzną, ale i wewnętrzną. *Ufaj synu, ufaj córko, odpuszczają się wam grzechy.*

II.

Co się tyczy setnika, którego nam także dzisiejsza Ewangielia przypomniała, ten, jak świadczy w swej kronice Flawiusz Dekster, [3]) był rodem z Hiszpanii i zwał się Kajem Korneliuszem. Jako człowiek wojskowy, z rozporządzenia władzy sprawował swój urząd rotmistrza wśród Izraelitów, ale do ich wiary nie należał, był owszem poganinem, Żydów jednak miłował, a nawet bożnicę im wystawił [4]). O ile sam jako poganin wyobrażał grzesznika, o tyle sługa jego, paraliżem tknięty, przedstawiał duszę grzechem skalaną. O słudze, jakim był, nie wiemy, wnosimy tylko, że musiał być dobrym, że musiał leżeć bar-

---

[1]) Iz. 43. 26. [2]) Rzym. 6. 19. [3]) Hieron. de scr. Eccl. [4]) Łuk. 7.

dzo na sercu panu, skoro ten nie żałował swojej fatygi i stanął przed Chrystusem z prośbą, by był wyleczony. „*A gdy Jezus wszedł do Kafarnaum, przystąpił do niego setnik, prosząc go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiony jest*“ [1]). Taka troska ze strony pana o zdrowie sługi każe wnosić, że sługa był dobry.

Samego pana, to jest rotmistrza, który się wstawiał za swym sługą, zalecały przymioty bardzo chwalebne. Przedewszystkiem z tego, co uczynił, o czem po tylu wiekach sobie przypominamy, pokazuje się jak był łaskawym, jak pieczołowitym o swoich domowników. Chorego z domu nie usuwał, jego choroby za ciężar dla siebie nie uważał, co ludzie radzili, czynił; gdy się o Zbawicielu dowiedział, gdy posłyszał o rzeczach nadzwyczajnych, jakie Ten działał, zaraz z prośbą się doń udał, o zdrowie swego sługi poprosił. „*Panie*, powiedział, *sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiony jest*“ [2]). Bierzmy przykład, bracia drodzy, z tego setnika i w razie choroby którego z domowników naszych zachowajmy się względem niego tak, jak się zachował ten setnik, jak się zachować każe Duch Święty, gdy przez Mędrca mówi: „*Jeśli masz sługę wiernego, miłujże go jako duszę swoją, a jako brata, tak go szanuj*“ [3]).

Pokora setnika była również jak największej pochwały godna. Nie był Izraelitą, zdawało mu się, że sam, jako całkiem obcy, nic u Chrystusa Pana nie wyprosi, dlatego pierwiej wyprawił w poselstwie starszych żydowskich, by za nim przemówili: „*A usłyszawszy o Jezusie*, mówi Ewangielista Łukasz święty, *posłał do Niego starsze żydowskie, prosząc Go, aby przyszedłszy uzdrowił sługę jego*“ [4]). Z większą otuchą po takiem pośrednictwie udał się później sam, ale z pokorą nie rozstał się ani na chwilę. Gdy Chrystus Pan wyraził gotowość udania się do jego domu, nazwał się niegodnym takiego szczęścia. Dosyć Panie będzie, gdy słowo rzekniesz, ufam, że ono aż nadto wystarcza, by był uzdrowion sługa mój. „*I odpowiadając setnik rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój; ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój*“ [5]).

Jakaż-to wiara obok pokory w tym poganinie jest do naśladowania przedstawiona. Bez widomej obecności dla oczu cia-

---

[1]) Łuk. 8. 5. [2]) Mat. 8. 6. [3]) Ekkl. 33. 31. [4]) Łuk. 7. 3. [5]) Mat. r. 8. 8.

ła, bez osobistego udania się Zbawiciela, ufał, że samo słowo, sama wola, samo chcenie, zdrowie słudze jego powróci. Prorokiem nie był, ale jak prorok wyrażał się: „*On rzekł, a stało się*“ [1]).

Nie zawiódł się w swem oczekiwaniu, sługa, za którym prosił, wyzdrowiał. Ten Pan, ten Zbawiciel, który na jego łaskawość, na jego pokorę, na jego wiarę patrzał, prośbie jego zadość uczynił. Prócz pochwały, że wiarą przewyższał Izraelitów, usłyszał i owo upragnione słowo: „*idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny*“ [2]).

I nasza dusza paraliżem jest tknięta, jeżeli nie ta, to inna rana grzechowa mocno jej dokucza, bądźmy dla niej panami, ale panami jak ów setnik, okażmy się łaskawymi, pokornymi i wiarą przejętymi. Nie żałujmy trudu udania się do Chrystusa, byśmy posłyszeli owo ze wszech miar pożądane: *idźcie, a jakoście uwierzyli, niech się wam stanie.* Amen.

---

[1]) Psalm 32. [2]) Mat. 8. 13.

NAUKA

na

TRZECIĄ NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH.

o

SETNIKU I JEGO SŁUDZE.

„A gdy wszedł do Kafarnaum, przyszedł do niego rotmistrz, prosząc go, i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i srodze utrapiony.“

Ew. u ś. Mat. w. r. 8.

Po słowach nastąpił czyn, po długiej nauce, która się odbyła na górze, Chrystus Pan dokonał uleczenia trędowatego i uleczenia sługi setnika. Nauka się skończyła, Chrystus Pan zstępował z góry, gdy oto naprzód zabiegł mu drogę trędowaty i prosił o uleczenie siebie; a następnie, gdy już wszedł do miasta Kafarnaum, zbliżył się do niego setnik i prosił o uleczenie sługi swego, który leżał w domu powietrzem ruszony.

I jeden i drugi został wysłuchany. Jednemu Pan Jezus powiedział: „*chcę, bądź oczyszczony*,“ a drugiemu: „*ja przyjdę i uzdrowię go.*“ My w dalszym ciągu naszej dzisiejszej rozmowy duchownej zastanowimy się nad tym drugim, rozbierzemy jak i o co prosił, weźmiemy na uwagę jego *dobroć*, jego *pokorę* i jego *wiarę*. Niech nam pomaga ten sam Pan, który pomógł setnikowi i niech nas uczy korzystać z przykładu, jaki on zostawił. Do ołtarza się zwróćmy i modlitwę wspólnie odmówmy.

Ty możesz, Panie, jeśli zechcesz nas całkiem przemienić; ty możesz naszą nieczułość w dobroć zamienić, naszą pychę —

w pokorę, naszą chwiejność, nasze wahanie się — w wiarę silną. Są-to choroby nasze, podlegamy im oddawna, gnębią nas i powoli o zgubę przyprawiają. Racz nas z nich uwolnić, racz nietylko nad nami, ale i nad tymi, z którymi nas węzeł pokrewieństwa, przyjaźni łączy, miłosierdzie swoje okazać. Błagamy Cię o to i sami i przez pośrednictwo Panny Najświętszej.

Zdrowaś Maryo.

I.

Pierwszą rzeczą, która nas w setniku uderza, jest jego *dobroć.* Chociaż poganin, chociaż człowiek wojskowy; ze sługą swoim, który zaniemógł, postąpił jak nie można lepiej. Paraliż, jest to choroba straszna, ten, który nim dotknięty zostaje, na czas długi albo i na zawsze łoża nie opuszcza. Dla tych, co mają koło sparaliżowanego chodzić, jest ciężar niesłychany, zwłaszcza gdy paraliż całego człowieka ogarnia, gdy go pozbawia możności używania rąk i nóg. Natenczas, nietylko karmić, nietylko każdą najdrobniejszą czynność należy mu ułatwić, za niego niejako zrobić; ale nadto, prawie zawsze, dzień i noc być przy nim, ani na chwilę go nie odstępować. Jakim był paraliż sługi, o którym nam dzisiejsza Ewangielia mówi, nie wiemy, ale z tego, że leżał na łożu, że nie sam, ale Pan za nim prosił, wnosimy, że musiał być wielki, że dokuczał mu bardzo, że trwał przez pewien czas, gdyż święty Łukasz dodaje, iż ów sługa *poczynał już umierać* [1]). Setnik pomimo to nie zraził się, chorego z domu nie usunął; ale go trzymał i o wyleczeniu myślał. Prócz innych sposobów, których zapewne używał, dowiedziawszy się o Chrystusie Panu, jak cudownie chorych leczył, i za pośrednictwem innych i sam o zlitowanie się nad swym sługą prosił, „*Panie*, mówił, *sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko trapiony jest.*“

Któż takiego pana nie nazwie dobrym, któż nie powie o nim, że był to człowiek wielkiej zacności? Musiał być dobrym i sługa, skoro się nim pan tak zajmował, skoro się o wyleczenie jego tak troszczył; ale ileż-to razy sługa jest dobry, przez wiele lat w jednym domu pracuje, obowiązki swe gorliwie spełnia: a jednak

---

[1]) Ś. Łuk. 7. 4.

serca takiego, gdy chorobie podlegnie, a zwłaszcza chorobie dłuższej i cięższej, w swym panu nie znajdzie. Setnik nie należał do narodu żydowskiego, nie wyznawał ich religii; ale zachowaniem się swojem względem sługi postąpił sobie tak, jak zaleca Mędrzec Pański, mówiąc: *„Jeśli masz sługę wiernego, miłujże go jako duszę swoją, a jako brata, tak go szanuj“* [1]).

II.

Nie tą tylko jedną cnotą zalecał się setnik. Z dobroci jakby ze źródła płynęły inne cnoty, a przedewszystkiem odznaczał się *pokorą*. Patrzmy, co mówi o nim Ewangielia. Gdy zaznacza, że był setnikiem, to tem samem daje znać, że należał do ludzi pod zwierzchnictwem których zostają inni. Takich, jak on, w Kafarnaum, wielu zapewne nie było. Miał pod swoim zarządem, na swoje rozkazy stu żołnierzy; jako człowiek wojskowy, z ramienia Rzymian, może miastem Kafarnaum zarządzał, a w każdym razie w tem mieście jedno z wydatniejszych miejsc zajmował. Był przytem bogaty i bogactw swoich na chwałę Bożą i dobro drugich używał. Pomimo, że był poganinem, dla Żydów synagogę wystawił. Jest-to rzecz niemała! Wystawić synagogę, to tyle znaczy, mówiąc po naszemu, co wystawić kościół. On się przed wydatkiem tak ogromnym nie cofnął, ale go podjął w chęci przysporzenia chwały Bogu, i dogodzenia modlącym się. Prócz serca, prócz życzliwości od Żydów nic nie potrzebował; a takie im dobrodziejstwo wyświadczył. Kto inny na jego miejscu, gdyby się znajdował na takim urzędzie, gdyby był tak jak on bogatym; zarazby się wynosił, zaraz swojej pysze dogadzał, przy każdej sposobności wyższość swoję pokazywał. On całkiem inaczej postępował: jakieś chełpienie się, czy-to ze swej godności, czy-to ze swych dostatków, nie miało w nim zwolennika. Pokora natomiast bardzo się w nim uwydatniła wtedy, gdy pomocy potrzebował, gdy prośbę o wyleczenie swego sługi do Chrystusa Pana zanosił.

Pomimo, że Żydów miłował, jak sami to przyznali [2]), pomimo że im synagogę wystawił, przed Chrystusem Panem odrazu stanąć sam nie śmiał; ale starszych żydowskich wyprawił, aby za nim przemówili i prośbę jego przedstawili. Potem, gdy Chrystus Pan

---

[1]) Ekkl. 33. 31. [2]) ś. Łuk. 7. 5.

już szedł do jego domu z zamiarem uzdrowienia sługi, nie mógł przenieść na sobie, aby się tak trudził; wybiegł naprzeciw i rzekł: *„Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, rzeknij tylko słowem, a będzie uzdrowion sługa mój. Bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierze: i mówię temu: idź, a idzie: i drugiemu, chodź, a przychodzi: i słudze mojemu, czyń to, a czyni.“*

Ach! jakaż-to niezwykła pokora, jak zdolna jest ująć każdego, pociągnąć ku sobie, pochwałę wywołać.

Ujęła też Zbawiciela i wywołała pochwałę. Prócz pokory, w słowach które mówił setnik, przebijała się i wielka *wiara.* On z jednej strony nie chciał, aby Zbawiciel trudził się chodzeniem do jego domu; nie czuł się godnym, aby taka osoba w progi jego wstąpiła; wyraźnie tę swoję niegodność wypowiadał; ale z drugiej strony temi samemi słowy o wielkiej a gorącej wierze znać dawał. Jakby mówił: rzecz, o którą proszę, wymaga mocy nadzwyczajnej, mocy Boskiej; paraliżem tkniętego uzdrowić, to znaczy cudownej, niesłychanej rzeczy dokonać; *ale ja wierzę, Panie, że samem słowem tego dokonasz.*

Nie sam był Zbawiciel, kiedy tak do niego przemawiał setnik w Kafarnaum; znajdowali się przy nim uczniowie, zbiegło się wielu z miasta Do zrobienia odpowiedniej uwagi pora była bardzo właściwa. Skorzystał z niej Zbawiciel, i obróciwszy się rzekł do obecnych: *„Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu.“* Nie miał tu na myśli Patryarchów, Proroków, nie miał na myśli Jana Chrzciciela i Maryi Panny, bo tych wiara bezwątpienia była większa od wiary setnika; ale miał na myśli tych wszystkich, których od chwili wystąpienia ze swą nauką spotkał, którym już blizko od dwóch lat tę naukę opowiadał.

Przed innymi dla Izraela przyszedłem, ale że inni więcej okazują wiary, więc też inni staną się uczestnikami dobrodziejstw tej wiary; podczas gdy Izrael zostanie na boku dla swej przewrotności i uporu. *„Różni ze wschodu i z zachodu słońca przyjdą i z Abrahamem usiądą, Izaakiem i Jakóbem, w królestwie niebieskiem, a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.“* Nie moja w tem wina, ja chciałem ich przedewszystkiem przygarnąć.

„I rzekł setnikowi: idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.“

Dobrodziejstwo niesłychane! otrzymał je sługa dla wiary i pokory setnikowej, otrzymał na wstawienie się starszych żydowskich i na wstawienie setnika. Sam z prośbą nie chodził, bo nie mógł, ale drudzy za nim przemówili i taką łaskę uzdrowienia dla niego wyjednali.

„My chrześcianie mili, mówi jeden z naszych kaznodziejów, naśladujmy wiary, pokory, miłości, roztropności setnika, a najwięcej Pana Jezusa Chrystusa, Mistrza naszego, bo tym obyczajem otrzymamy takąż łaskę jego, uzdrowienie na ciele i na duszy, a potem i chwałę królestwa niebieskiego.“ [1]) Amen.

---

[1]) Ks. Wujek Postyl. Katol. Mniej.

WIEK III.

TRZECIA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH.

NAUKA

ORYGINESA KAPŁANA Z ALEKSANDRYI.

(185 — 253)

o

CUDOWNEM ULECZENIU TRĘDOWATEGO.

„I ściągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: chcę, bądź oczyszczon."

Ew. u ś. Mat. w r. 8.

Kiedy Pan na górze uczył, przyszli do niego uczniowie ochoczo, z radością, jako jego domownicy, jego najbliżsi, jego przyjaciele i bracia. Dlatego i Pan rzekł do nich: „*Wy jesteście sól ziemi, wy jesteście światłość świata.*" [1]) Teraz zaś, kiedy Pan z góry zstąpił, szły za nim rzesze, które na górę wstąpić nie mogły, jako leniwe, opieszałe, chwiejne. Jak synowie Izraelscy, dla swojej gnuśności i niepobożności, na górę wejść nie mogli, ale tylko sam Mojżesz wszedł z niewielką liczbą starszych; tak i z Panem uczniowie sami na górę wstąpili, inni zaś bezporównania liczniejsi z powodu swej ociężałości na dole pozostali.

Za dni naszych bywa podobnie: dusze czujne, ochocze, wierne, Boga się bojące i Boga miłujące, o rzeczy niebieskie dbałe, za Panem zawsze idące; za Panem też na ową niebieską górę wstępują, wedle zachęty Apostoła. „*Co wzgórę jest szukajcie, co*

---

[1]) Mat. 5. 13.

wzgórę jest miłujcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący“ [1]). O duszach oziębłych tego powiedzieć nie można, nie idą, ale wloką się za Panem, kiedy zstępuje z góry, jak owe rzesze, o których czytamy w Ewangielii dzisiejszej.

Kiedy Pan zstąpił z góry, to jest, kiedy się nachylił do niemocy i słabości ludzkiej, kiedy ubolewał nad tą słabością i niemocą; wtedy szły za nim rzesze wielkie. Jednych ciągnęła ciekawość, drugich nauka, innych podziw lub chęć uleczenia się. Pomiędzy tymi, co się chcieli uleczyć, był jeden trędowaty.

„*A oto trędowaty przyszedłszy, pokłonił się mu, mówiąc: Panie, jeśli chcesz możesz mię oczyścić*“ [2]). Na dole prosisz biedaku, a na górze nie mówiłeś nic? Dlaczego tak? Bo wszystko ma swój czas, ma więc i leczenie. Na górze Pan uczył, oświecał, napominał, dusze leczył, serca koił; dlatego ja nie chciałem wtedy przeszkadzać, rozsądek mi kazał prośbę moją na później odłożyć. Gdy Pan swoją czynność na górze skończył, gdy z góry na dół jakby z nieba na ziemię zstąpił, by ludziom pomagał; wtedy przyszedł trędowaty i pokłonił mu się. Nim prośbę zaniósł, pierwiej się pokłonił: nim się odezwał, pierwiej cześć złożył. Pokłonił się mu, Panem go i Bogiem nazwał. Trzej królowie ze wschodu również pierwiej na twarz padli i pokłonili się, a potem dopiero dary ofiarowali. [3]) Teraz to samo się powtórzyło, trędowaty upadając na twarz pokłonił mu się, a następnie pokorną swoją prośbę zaniósł. Panie, rzekł, tyś jest wszelkiej czci godzien, tobie cześć oddaję, na jaką mię stać, pokłon ci składam i Panem wyznaję.

Pierwiej czyn przedstawił, potem słowa wymówił. Przez ciebie Panie wszystko się stało, ty jeśli zechcesz, możesz mnie oczyścić. Wola twoja jest czynem, dlatego jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. Chciałeś, aby mnie ten trąd okrył, czy-to za grzechy moje, abym się do pokuty zwrócił, czy też dlatego, abyś mnie uzdrawiając cudownie uwielbion był. *Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić.*“ Nie wątpię, nie waham się, nie mówię jak ów, który o uzdrowienie syna prosił, *jeśli możesz, ratuj nas:* ale wiem że wszystko możesz, i dlatego o mocy nie wspominam, jeno o wolę proszę, jeśli ta moją prośbę uwzględni, uzdrowienie natychmiast nastąpi. „*Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić.*“ Dla mnie to będzie dobrodziejstwem, dla ciebie chwałą, dla patrzących cudem, dla korzystających nauką. „*Panie, jeśli chcesz, mo-*

---

[1]) Kolos. 3. [2]) Mat. 8. 2. [3]) Mat. 2. 11.

żesz mnie oczyścić.“ Ty niegdyś Naamana, książęcia Syryjskiego, przez Elizeusza w Jordanie zanużając, z trądu oczyściłeś; ty i teraz, jeśli zechcesz, możesz mnie oczyścić.

Pan mu odpowiadając rzekł: przyznajesz, że ja mogę, twierdzisz, że jeśli zechcę, stanie się: więc chcę, bądź oczyszczony; o wolę tylko prosisz, mocy jesteś pewien. „*Chcę, bądź oczyszczony.*“ Wiarę masz silną, więc i oczyszczenie jest natychmiastowe. Mocno wierzysz, więc się mocno i uradujesz. „*Chcę, bądź oczyszczony.*“ I abym ci moją wielką łaskę okazał, rękę do ciebie wyciągam. *I ściągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: chcę, bądź oczyszczony.*“

Czemu się go Pan dotknął, skoro prawo zakazywało dotykać się trędowatego? Dlatego się dotknął, aby pokazał że dla czystych wszystko jest czyste, że nieprawości jednych nie przylegają do drugich, że zewnętrzna nieczystość nie plami niepokalanych. Ale dlaczego się jeszcze dotknął? Aby pokory dowiódł, aby nas nauczył, że nikim nie należy pogardzać, nikogo nie mieć w obrzydzeniu, z nikogo się nie natrząsać, dla jakiej jego szpetności cielesnej lub choroby, którą Pan zsyła, i sam tylko wie, dlaczego zsyła. „*Ściągnąwszy więc rękę Jezus, dotknął się go.*“ Lekarzem jestem niebieskim, zdawał się mówić, i ciało i duszę leczyć mogę; nie dlatego wszystkich się dotykam, aby ich niemoc na mnie przeszła, ale dlatego, abym ją usunął od tych, którzy jej podlegają. Bo jestem słońcem, które zaćmienia nie zna, i księżycem sprawiedliwości, dlatego do wszystkich się zbliżam, wszystkich mojem światłem opromieniam, sam jakim byłem takim pozostaję, wyjątkowej świętości i piękności w niczem nie nadwyrężam. „*I ściągnąwszy rękę, dotknął się go.*“ Nie pomiatam prawem, ale leczę ranę; nie znoszę przykazania, ale usuwam trąd. I dlatego, gdy wyciągam rękę, choroba ta zaraz ustępuje, ani się do mnie przybliżyć nie może, ani mej mocy oprzeć. Mówię, bądź oczyszczony, rękę ściągam, trędowatego dotykam i trąd zaraz ustępuje. I pokazało się, że ręka Pana nie trądu, ale czystego dotknęła ciała.

Starajmy się i my, bracia najmilsi, aby żaden z nas nie miał w swej duszy trądu grzechowego, aby żaden nie żywił w swem sercu, nie zatrzymywał plam grzechowych. A jeśli jest w takiem położeniu, niech natychmiast, oddawszy pokłon Panu, mówi do niego: „*Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić.*“ Tyś oczyścił Naamana, który się wielu dopuścił grzechów, tyś oczyścił niemałą liczbę i innych; ty i mnie, jeśli chcesz, możesz oczyścić. I Pan rękę miłosierdzia ściągając, powie: *chcę, bądź oczyszczony.*

I rzekł Jezus oczyszczonemu z trądu: uwierzyłeś, więc zdrów jesteś, nie wątpiłeś, więc się czystym stałeś. Nie zapominaj o tem, jakim byłeś i jakim się stałeś. Dziękuj i wierz. To samo i my czynić powinniśmy, o najmilsi, gdy nas Pan z jakiego niebezpieczeństwa wyrwie; gdy z jakiej choroby uwolni, jaką ranę uleczy, potrzebę jaką zaspokoi. Nie bądźmy niewdzięczni, nie opuszczajmy Zbawiciela naszego; ale mu gorące dzięki składajmy i wedle możności dary ofiarujmy, na uczczenie. Bo i to zalecił Pan: „*Idź*, rzekł, *ukaż się kapłanowi, i ofiaruj dar.*“

„*I rzekł mu Jezus; patrz, abyś nikomu nie powiadał.*“ I dlaczego o najmilszy Panie, mówisz, *nikomu nie powiadaj?* Dla mojej pokory, dla mojej słodkości, abyście się i wy nauczyli, kiedy coś dobrego zrobicie, nie chełpić się, nie wynosić, jak zwyczaj mają niektórzy, czy-to gdy poszczą, czy gdy ubogim jałmużnę dają, czy gdy ołtarz zdobią, albo co innego dobrego czynią. Wobec ludzi pragną się popisywać, pragną się im podobać, tracąc tym sposobem nagrodę u Pana. „*Patrz, abyś nikomu nie powiedział.*“ Bez twojej mowy, sama rzecz przemówi; bez otwierania ust, bez wskazywania, co się stało; własna osoba twoja, stan ciała twego wszystko wygłosi. Wczoraj byłeś nieczysty, dzisiaj czysty; przedtem odrażający, teraz pociągający. „*Patrz więc, abyś nikomu nie powiedział, ale idź i ukaż się kapłanowi.*“

Zdumieją się wszyscy, gdy cię ujrzą idącego do kościoła, zdumieje się i kapłan: tyle razy cię widział, tyle razy stanem się twoim przerażał! Idź więc i ukaż się kapłanowi, aby poznał, że nie jakim ziemskim sposobem, ale przez łaskę szczególną z nieba ci zesłaną, oczyszczony zostałeś, uwolniony z trądu, za sprawą Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków [1]). Amen.

---

[1]) Origenis in 8. cap. Matthaei hom. 5.

NAUKA

na

CZWARTĄ NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH.

o

TORTURACH ZŁEGO SUMIENIA.

„A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak, iż się łódka wałami okrywała.“

Ew. u ś. Mat. r. 8.

Łódź, o której dzisiejsza Ewangielia wspomina, bałwanami morza podczas wielkiej burzy w jedną i drugą stronę nie bez niebezpieczeństwa miotana, jest obrazem człowieka, który się dopuścił grzechów i któremu sumienie z powodu tych grzechów pokoju nie daje, na udręczenie wystawia. Kto widział, jak nieuskromione wiatry statek raz w górę wynoszą, to znowu na dół spychają, raz na prawo, drugi raz na lewo pędzą, ten zgodzi się, własnem lub drugich doświadczeniem przekonany, że człowiek podobnemu losowi podlega, podobnie bywa jakby rzucany w różne strony, napastowany jużto wprost, już ubocznie, przez sumienie grzechami obciążone.

Nie ma pewno rzeczy pożądańszej dla człowieka nad sumienie, które się cieszy pokojem, które nie czyni wyrzutów, ale z drugiej strony nie ma rzeczy dokuczliwszej, rzeczy bardziej pognębiającej nad sumienie, którego wyrzuty wciąż nam na oczach stoją, z któremi spotykamy się, mimo naszej woli, na każdym kroku, które na nas nacierają we dnie i w nocy, w domu i poza domem, w samotności i w towarzystwie.

Jeśli kiedy, to w tej porze karnawałowej, tak ku złemu

pochopnej, bardzo jest na dobie rozpatrzyć się w uciskach sprawianych nam przez sumienie, ile razy zapomnimy się i na grzech, na przekroczenie woli Bożej, na podeptanie przykazań Pańskich, czy-to myślą, czy mową, czy uczynkiem zezwolimy.

Pomagaj nam, dobry Jezu, w sprawie tak ważnej; oświecaj zarówno rozum jak i serce, byśmy dobrze zrozumieli następstwa, jakie płyną z grzechu w odniesieniu do sumienia, daj, byśmy z tej nauki, którą za Twojem błogosławieństwem przedsiębierzemy, jak największą dla siebie odnieśli korzyść. Wstaw się za nami Panno najświętsza, prosimy Cię o to.

Zdrowaś Maryo.

I.

Nim rzecz o torturach złego sumienia wyłożę; pierwiej nadmienić mi wypada o samem sumieniu, dać choćby krótkie jego wyjaśnienie. W tym celu zauważmy, że każdemu człowiekowi dane jest przez Boga światło, przy pomocy którego rozróżnia złe od dobrego. Rozróżnienie to ma mu być wskazówką i zarazem zachętą, by się złego strzegł, a ku dobremu lgnął. Że mamy takie światło w sobie, zaznaczył to i Król-Prorok, gdy w jednym z swych psalmów powiedział: „*naznamionowana jest nad nami światłość oblicza Twego Panie*“ [1]).

Dwojakiego rodzaju jest to światło, jedno, które nam wskazuje dobro lub zło w ogólności, naprzykład, *dobra jest rzecz służyć Bogu, zła szkodzić bliźniemu* — drugie które nam wskazuje dobro w szczególności, naprzykład, *jest niedziela i czujemy w sobie zachętę, jakby rozkaz, abyśmy poszli do kościoła, wysłuchali Mszy świętej, pilną zwrócili uwagę na kazanie.* Taka zachęta, takie poznanie, takie światło zowie się *sumieniem.* Gdy kto jest dłużnikiem i przychodzi mu myśl, aby poszedł i dług spłacił, aby kłótni z tym lub owym sąsiadem zaniechał, aby fałszywy rewers zniszczył, zastaw zwrócił — taka myśl zowie się także *sumieniem.*

Ile razy jesteśmy podobnie do dobrego zachęcani, a od złego odwodzeni, przez wewnętrzne światło, które każdy z nas ma, i ile razy okażemy się tej zachęcie lub odwodzeniu powolnymi, ile razy tych napomnień wewnętrznych posłuchamy, zadość im uczynimy; tyle razy pokoju w duszy doznajemy, sumiennie za-

---

[1]) Psalm. 4. 7.

miast wyrzutów, sprawia nam radość, darzy zadowoleniem. W razie przeciwnym, gdy wypowiadamy posłuszeństwo głosowi, który się w nas odzywa i ku dobremu nakłania, tyle razy doświadczamy różnych udręczeń, niepokojów, zgryzot, tortur. Powtarza się w nas, co Bóg niegdyś do Kaina wyrzekł: *jeśli źle czynić będziesz, natychmiast we drzwiach grzech twój będzie.* [1]) Kara za złe, którego się dopuścisz, długo na siebie czekać nie pozwoli, ale prawie jednocześnie, jakby jaka żmija do duszy twej wtargnie i gryźć cię, że tak powiem, kąsać, szarpać pocznie.

Gdyby ci chodziło o pewne, bliższe tej kary oznaczenie, tedy wiedz, że bojaźń ustawiczna, drżenie bez przerwy jest pierwszą karą, którą złe sumienie powoduje. Jeden z mędrców starożytnych, Bias imieniem, uczył, że sumienie dobre jest bez bojaźni, zawsze bowiem, według świadectwa Seneki, chce być na jawie, znajdować się na widoku. Ze złem sumieniem ma się rzecz przeciwnie, obawę swoją do tego stopnia posuwa, że się przeraża nawet szmerem liścia spadającego z drzewa. Sam Bóg tą karą wszystkim bezbożnym zagroził. *Dam strach*, powiedział, *do serca ich w ziemiach nieprzyjacielskich, przestraszy je chrzęst listu lecącego, i tak będą uciekać jako przed mieczem, będą padać, choć ich nikt nie goni.* [2])

Pierwszy nasz ojciec, Adam, po zgwałceniu Boskiego przykazania, na samo wezwanie przez Stwórcę: *Adamie gdzie jesteś*, tak się przeląkł, iż napół żywy pomiędzy drzewa, które gęstsze były, skryć się usiłował. „*Usłyszałem głos Twój*, sam do Boga mówił, *i zląkłem się*“ [3]). Rzecz dziwna, głosu Pańskiego, który kruszył cedry Libanu, wstrząsał pustynią Kades. [4]) Adam nie słyszał, a głosu łagodnie do siebie zwróconego: *Adamie, gdzie jesteś*, bardzo się przeląkł i pomiędzy gałęziami drzew kryjówki dla siebie poszukał. Jaka temu przyczyna? Ach! nie inna, tylko ta, że złe sumienie tak lękliwym uczyniło przestępcę Bożego prawa. Wszystkiego bowiem lęka się, na wszystko drży, kto się występku dopuścił. Taki, mówi święty Jan Chryzostom, na wszystko zwraca uwagę, wszystkich podejrzywa: sług, sąsiadów, przyjaciół i nieprzyjaciół, tych, którzy wiedzą o wszystkiem i tych, którzy nie wiedzą o niczem. Zabił Kain Abla, Bóg mu przedstawił popełnioną zbrodnię, a cóż on? „*Oto mię wyganiasz, mówi, od oblicza ziemi, skryję się*

[1]) Gen. 4. 7. [2]) Lev. 26. 36. [3]) Gen. 3. 10. [4]) Psalm 28.

przed obliczem Twojem i będę tułaczem i zbiegiem na ziemi: każdy tedy, który mię najdzie, zabiję mię.“ [1]) O! jakaż to niesłychana bojaźń. Na świecie, prócz rodziców Kaina, prócz przyszłych braci i sióstr, prócz synów i wnuków jego własnych, którzy się narodzić mieli, nikogo nie było: on jednak był tej myśli, że i od rodziców, od braci i sióstr, od synów i wnuków zabitym być musi, miasto nawet wybudował, w któremby się przeciw napastnikom bronił. „*Każdy, który mię najdzie, zabiję mię.*“ Krył się nędznik, mówi święty Ambroży, drżał i lękał; chociaż zabójcy nie było, on zabójcę wciąż przed sobą widział i sam się niejako zabijał.

Herodyada bezpieczną się nie czuła, chociaż głowę Jana Chrzciciela od Heroda ściętą na półmisku otrzymała. Wyrzuty, jakie od Jana słyszała, wciąż ją dręczyły i dla tego nie pozwoliła, jak niesie podanie, na połączenie tej głowy z resztą ciała, ale ją sama bez świadków w najtajemniejszym zakątku królewskiego pałacu skryła [2]). O obawo, czegoż ty z człowiekiem nie wyrabiasz?! Jan umarły, głowa odcięta, pokoju nie dają. Zkąd to pochodzi? Ach! nie zkądinąd tylko ze złego sumienia. Tą karą bojaźni, strachu, zagroził był Bóg Izraelowi. „*Będziesz się bał w nocy i we dnie, a nie będziesz wierzył żywotowi twemu.*“ [3]) Nigdy i nigdzie ta obawa cię nie opuści, za dnia na ulicy, podczas nocy w pokoju, zasadzek na swe życie musisz się ciągle spodziewać, ciągle przed niemi drżeć.

Tej kary doświadczyli na sobie bracia Józefa w Egipcie. Józef dla nich był bardzo wylanym, jak mógł i umiał, życzliwość im swoję okazywał; oni tymczasem, nawet wśród tych oznak życzliwości, wśród świadczonych sobie dobrodziejstw, byli ciągle w obawie, by ich niewola nie spotkała, by się kajdany na ich nogach nie znalazły. „*Wwiedziono nas*, mówili, *aby potwarz na nas zwalił i gwałtem podbił w niewolą.*“ [4]) Po śmierci ojca ta obawa przybrała rozmiary jeszcze groźniejsze. Wtedy bowiem mówili „*by snać nie pamiętał na krzywdę, którą odniósł, a nie oddał nam wszystkiego złego, któreśmy czynili.*“ [5]) Zkąd ta bojaźń? Ze zdrożnego sumienia. Wiedzieli, że się zbrodni dopuścili, że okrucieństwo względem swego brata popełnili i dlatego ze strachu drżeli.

Kaligula, ile razy grzmot posłyszał, tyle razy głowę obwijał lub się pod co chronił. Ale bezbożnicy grzmotów nie potrzebują,

---

[1]) Gen. 4. 14. [2]) Niecfor 1. 19. [3]) Deuter. 28. 66. [4]) Gen. 43. 18. [5]) Gen. 50. 15.

nierównie błahsze rzeczy ich przerażają. Jeden z takich, Artemon imieniem, od ulicy bardzo stronił, ale i domowi nie dowierzał. Dwaj niewolnicy metalową tarczę trzymali ustawicznie nad jego głową, bo się obawiał, aby co na nią nie spadło. Gdy powozem jechał, ten całkiem był zamknięty i przez obawę upadku, jak najniższy [1]). Dyonizyusz, tyran Sycylijski, nawet własnym córkom, zwłaszcza gdy podrosły, nie ufał. Łóżko swoje pewnego rodzaju rowem otoczył, po drewnianym moście doń wchodził, drzwi sypialni wewnątrz sam szczelnie zamykał, nazewnątrz podobnie czynili słudzy straż trzymający. [2]) Mitrydates, król Pontu, prócz żołnierzy, którzy nad jego życiem czuwali, konia i jelenia miał zwykle przy boku, aby głosem i ruchem tych zwierząt o zasadzkach był przestrzegany. [3]) Oto jest bojaźń, oto strach ze złego sumienia płynący!

II.

Druga kara, z którą się złe sumienie rachować musi, jest ucisk, smutek, rozpacz. Pomiędzy innymi bardzo się dała we znaki ta kara synowi króla Kreteńskiego, Altemenesowi, gdy przypadkiem podczas rokoszu zabił swego ojca. Smutek i boleść, które tłoczyły jego duszę, były tak wielkie, że nie mógł sobie dać z niemi rady, od łączności z ludźmi stronił całkiem, sam bez sług po polach i puszczach dopóty się błąkał, dopóki smutkiem strawiony nie został i nie umarł. [4]) Ze złem sumieniem kwadruj zupełnie, co Izajasz o Babilonie napisał. *Uczynię go dzierżawą jeża.*“ [5]) Kolczaste to zwierzę, według Pliniusza, dopóty własną matkę przed swem urodzeniem kłóje, dopóki ją o śmierć nie przyprawi. Takim jeżem jest złe sumienie: tysiącznemi kolcami smutku, lubo nie zawsze prędko, ale zawsze koląco grzesznika pognębia. Pokazuje się to na Neronie, pierwszym chrześcian prześladowcy, który jak tylko krew chrześcian przelewał, żadnym sposobem, chociaż różne wynajdywał, gniotących jego duszę bodźców złagodzić nie mógł. Najmniejsza rzecz strachem go przejmowała: pianie koguta, szczekanie psa, szum wiatru pognębiająco nań działały. Z nikim głośno mówić się nie ważył. Naostatek, sam siebie znieść nie mogąc, by raz temu udręczeniu koniec po-

---

[1]) Plut. in Perilec. [2]) Val. M. 1. 9. c. 14. [3]) Aelian. lib. 7. c. 66. [4]) Diodor. l. 5. c. 13. [5]) Iz. 14. 23.

łożyć, z Rzymu uciekł i przy czwartej stai od miasta mieczem, na tem większą swoją hańbę, życie sobie odebrał. [1])

O Teodoryku, rzymskim królu, wiadomo, że gdy po zabiciu Symacha ujrzał na stole głowę ryby, zdawało mu się, że widzi głowę Symacha. Tak tym widokiem przerażony został, że od stołu wstał, do swej sypialni pobiegł i życie wśród niesłychanych bólów zakończył. Cesarz grecki, Konstans, gdy zabił swego brata Teodozyusza, dyakona, bardzo często we śnie go widział z kubkiem w ręku, krwią napełnionym, i z temi wyrazami na ustach: *pij bracie*. Ciągłe powtarzanie się tego widziadła tak mu dogryzło, że Grecyę opuścił i do Sycylii się schronił, gdzie nieznany wśród wielkiej nędzy umarł, roku 807.

Aaron, król perski, niezwykły podarunek był posłał Karolowi Wielkiemu. Był to zegar, z którego wychodzili rozmaici jeźdcy, już to pojedyńczo, już po dwóch, po trzech, już wszyscy razem; patrząc, rzekłbyś, że to wojsko występuje z obozu i grozi morderstwem. Wielkie z tym zegarem podobieństwo ma bezbożnik. Na myśl mu przychodzą i przed oczyma stoją rozmaite widziadła, które go takim strachem przejmują, tak dokuczają, iż bardzo często śmierć byłaby dla niego lżejszą, nad podobne wewnętrzne sumienia tortury. Świadczy o tem niemała liczba zrozpaczonych, z których jedni za pośrednictwem wody, drudzy za pośrednictwem miecza, inni przy pomocy trucizny lub powrozu życie sobie odbierają, będąc tego przekonania, że śmierć chociażby nie naturalna, chociażby gwałtem zadana, jest dla nich znośniejszą, niż ustawiczne sumienia zgryzoty.

Zabawnem jest, ale bardzo nauczającem, co przytacza Seneka o pewnym Pytagorejczyku. Kupił on od szewca obuwie, z warunkiem, że cenę zań należną uiści nazajutrz. Przypadek mieć chciał, że gdy nazajutrz z pieniędzmi przyszedł, szewc już nie żył. Z razu pewnej uciechy doznał i, uważając się za zwolnionego od zapłaty, do domu wrócił. Ale później sumienie tak go dręczyło, że żalem przejęty należność odniósł i przez szparę do pracowni owego szewca rzucił, z tych słów dodatkiem: *on dla ciebie żyje, ty mu oddaj, coś winien.*

Tak gryzie, tak niepokoi, tak dręczy sumienie. Jeśli zaś jedna para obuwia takie udręczenie sprowadza, pomyślcie, proszę, ile udręczeń, ile ucisków doznają ci, którzy na tysiące oszukali:

---

[1]) Sveton. in Ner.

którzy całe mienie, a nawet samo życie drugim wyrywają i za krzywdę wyrządzoną żadnego zadośćuczynienia nie podejmują. O tych słusznie każdy owo zdanie świętego Cypryana powtórzy: ani im pokarm, ani sen na pożytek nie idzie; czy jedzą, czy śpią, pokoju nie mają. Westchnienie wydobywa się z ich piersi nawet podczas uczt, nawet wtedy, gdy najwyszukańsze wina do ust niosą. Sen z ich powiek schodzi, snu się doczekać nie mogą, pomimo, że na puchach swe wychudłe ciało składają. Zrozumieć nie chcą, czy nie mogą, nędzarzy, w jak szczególnem znajdują się położeniu: nie oni złoto, ale ich złoto posiada, nie oni nad złotem, ale nad nimi złoto swe rozciąga panowanie. [1])

Trzecia kara złego sumienia polega na tem, że sprawcy zbrodni, chociażby całkiem tajemnej, bardzo często sami ją wyjawiają. Święty Bernard w jednem ze swoich kazań złe sumienie nazywa piekłem. Ale cóż piekło ma wspólnego ze złem sumieniem? — Oto pomiędzy innemi karami piekła jest i ta, że potępieńcy sami dobrowolnie swe grzechy wyznają. Pismo przekazało nam potwierdzenie tej prawdy w owych młodzieńcach rozpustnych, którzy skazani do piekła własne zbrodnie na jaw wywodzą. „*Cić to są, któreśmy niekiedy mieli za pośmiech i za przysłowie urągania. Zbłądziliśmy z drogi prawdziwej, napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia, i chodziliśmy drogami trudnemi, a drogi Pańskiej nie znaliśmy. Cóż nam pomogła pycha, albo chluba bogactw, co nam przyniosła? Cnoty żadnego znaku nie mogliśmy po sobie pokazać, aleśmy zniszczeli we złości naszej.*“ [2])

Oto spowiedź publiczna skazanych do piekła; do niej pobudza i złe sumienie. Zbrodniarze za czasów dawnych stawali i za naszej pamięci nieraz stają niespodzianie przed władzą i wyznając najcięższe zbrodnie, pragną je okupić, chociażby utratą życia. Opat Sabbacyusz, w *łące duchownej*, nie wymieniając nazwiska, wspomina o pewnym zbrodniarzu, który zabił ośmioletniego chłopczyka. Po niejakim czasie nawrócił się ten zbrodniarz, wstąpił do klasztoru, dziewięć lat na najsurowszej pokucie spędził: ale przez cały ten czas ani na chwilę od zgryzot sumienia wolnym nie był. Wszędzie bowiem i zawsze stawał mu na myśli ów zabity chłopczyk z tem zapytaniem: *dla czego mnie zabiłeś?* Co tak biednego niepokoiło, że z klasztoru wyszedłszy przed sędzią w mieście Dyopolis stanął, zbrodnię swoją wyznał i wyrokowi śmierci z ochotą się poddał.

[1]) Cyp. w liście do Donata. [2]) Mądr. 5. 3.

Podobnie się rzecz miała z Bessusem, który według Plutarcha zabił potajemnie swą matkę. Gdy szedł na obiad, porwawszy za toporek gniazda jaskółek postrącał. Zapytany, dla czegoby to czynił, nie słyszysz, odrzekł do towarzysza, że jaskółki fałszywe świadectwo składają, jakobym ja był zabójcą mej matki. Doniosło się to do króla, był wezwany i Bessus, podczas badania nagle sam swą zbrodnię wyjawił i życiem przepłacił. Nie mógł bowiem przeczyć, skoro spostrzegł, że występny czyn jego i ptastwo głosi, wedle tego, co mówi Mędrzec: *bo i ptacy powietrzni głos twój zaniosą.* [1]) Występne sumienie nie potrzebuje badania, świadków, dekretów; samo się dręczy, samo oskarża, samo świadectwo przewrotności i zarazem wyrok potępienia przeciw bezbożnemu wydaje. „*Gdy bowiem złość jest rzecz lękliwa*, mówi Salomon, *daje świadectwo potępienia, bo zawsze się srogich rzeczy spodziewa, sumieniem zatrwożona.*“ [2])

Złodziej pewien ukradł był świętemu Medardowi wołu, który na szyi miał zawieszony dzwoneczek. Ażeby się kradzież nie wydała, złodziej dzwoneczek odjął. Nie poszło jednak według jego myśli, bo skoro do domu wrócił, dzwoneczek sam dzwonić począł. Pomimo, że schował go do szuflady, pomimo że dobrze obwinął, dzwoneczek wciąż dzwonił, z wielkiem sąsiadów zdziwieniem i bojaźnią złodzieja, którego sumienie wewnątrz, równie jak dzwoneczek zewnątrz dręczyło, tak, że grzech swój ze łzami wyznał i wołu świętemu Medardowi zwrócił.

A skoro się rzecz tak ma, skoro to, cośmy mówili i zdarzało się i zdarza się podziś dzień; strzeżcie się, błagam, jak najpilniej grzechów, jeśli nagabań i kar winnego sumienia ujść chcecie. Strzeżcie się grzechów, abyście byli wolnymi od ciągłej bojaźni, wewnętrznego ucisku i dobrowolnego nazewnątrz własnych występków wyjawiania. Strzeżcie się grzechów, abyście ich popełnianiem, tyranii własnego sumienia na siebie samych nie sprowadzali. Szczęśliwi będziecie, nagabań nigdy nie doznacie, jeśli stosownie do przestrogi świętego Eucheryusza, biskupa, danej Waleryanowi, życie wasze urządzicie. „Nawet w tajemnych twoich sprawach, są słowa jego, tego nie czyń, o czem chcesz aby się ludzie nie dowiedzieli; a o tem nie myśl, o czem chcesz, aby Bóg nie wiedział.“ Chwała i cześć niech będzie Bogu za wszystko przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Ekkl. 10. 20. [2]) Mądr. 17. 10.

NAUKA

na

CZWARTĄ NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH.

o

ŁODZI NA MORZU.

„A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak, iż się łódka wałami okrywała, a on spał.“ *Ew. u św. Mat. w r. 8.*

Zarówno człowieczeństwo. jak i Bóstwo Pana naszego, Jezusa Chrystusa, okazuje się, bracia najmilsi, z Ewangielii dzisiejszej. Ten, co po całodziennej nauce do ludu mianej zmęczył się i usnął na łódce, był zaiste człowiekiem, jak inni utrudzeniu podległym i wypoczynku potrzebującym. Ten, co przebudzony przez uczniów powstał i jednem słowem nakazał milczenie morzu, nakazał, aby się nie burzyło, żeby łodzi na której płynęli niebezpieczeństwem nie groziło; ten, którego morze i wiatry posłuchały i w jednej chwili się uspokoiły, był zaiste Bogiem, był Panem wszechmocnym, mógł co chciał uczynić, mógł wedle swej woli wszystkiem kierować.

Nie dlaczego innego wstąpił do łodzi, nie dlaczego innego usnął, nie dlaczego innego morze uspokoił, tylko dlatego, aby w uczniach i wszystkich późniejszych wyznawcach swoich żywszą wiarę rozbudził, silniej do siebie i swej nauki przywiązał, bardziej w tej nauce ugruntował. Co się wtenczas stało, myśmy to sobie dzisiaj powtórzyli. Rozpatrzmy się bliżej w całem zdarzeniu, rozbierzmy każdy wyraz Ewangielii świętej i wyciągnijmy ztąd dla siebie przestrogi odpowiednie.

Łódź naszego życia, kochany Zbawicielu, różnym podlega niebezpieczeństwom, bywają chwile, które nam zupełnem zatonięciem grożą; przybądź, błagamy z pomocą swoją i nie pozwól, abyśmy się w przepaść pogrążyli. Panno Najświętsza, Matko Chrystusowa i Matko nasza, wstaw się za nami do Syna swego.

Zdrowaś Maryo!

I.

Świat, na którym żyjemy, jest istotnie jakby morzem: pełno na nim goryczy, pełno niebezpieczeństw, wszystko dowodzi niestałości, zmienności, wszystko zdaje się być w złem pogrążone [1]). Nasz pobyt na nim, a owo znajdowanie się uczniów na morzu, w chwili kiedy się to burzyło, wielkie mają ze sobą podobieństwo.

Jesteśmy nietylko na świecie, ale z łaski Boga jesteśmy i w kościele, jak owi uczniowie w łodzi. Oni byli uczniami bliższymi, my dalszymi — tego samego Chrystusa Pana. Kościół, do którego należymy, jest doskonale przez ową łódź wyobrażony. Ta ostatnia zwykle bywa wązka na początku i na końcu, a szeroka w środku. Z kościołem rzecz się ma podobnie: dla niewielkiej liczby wiernych był małym z początku, później się rozszerzył, niemal cały obszar ziemi zagarnął, nie było zakątka, gdzieby swoich wyznawców nie liczył, swoich duchownych dzieci nie miał. Czasem ich liczba uszczuplała się, zmniejszała, bądź to z ich własnej przewrotności, bądź z innych jakich powodów, naprzykład prześladowań. Ale po upływie lat kilku lub kilkunastu znów się wzmagała i znów kościół większym, obszerniejszym czyniła. Nie można powiedzieć, aby i teraz wielkim nie był; skoro na sta miliony liczy swoich wyznawców, jest wielkim. Ale takim nie zostanie, przy końcu, jak wiemy z Pisma świętego, znaczna część wiernych odpadnie od kościoła; zaprą się swej wiary, odstąpią Chrystusa, pójdą za swemi namiętnościami i za złym duchem. Już wcześnie żali się na to Chrystus Pan, gdy przez swego Ewangielistę, Łukasza świętego, mówi: „*Wszakże Syn człowieczy przyszedłszy, izali znajdzie wiarę na ziemi?*“ [2]). Przez *koniec* rozumie się tu *koniec świata*, czas ostatecznego porachunku ze wszystkimi.

---

[1]) 1 ś. Jan 5. 19. [2]) Ś. Łuk. 18. 8.

I z innej jeszcze przyczyny kościół nazywamy łodzią. Ten się dostaje do brzegu, kto płynie w łodzi, bez łodzi każdy prędzej zatonie w falach morskich, niż dopłynie do brzegu; cudu potrzeba, aby się ktoś będąc na morzu wyratował bez odpowiedniej pomocy, jaką jest łódź właśnie. My do niebieskiej ojczyzny płyniemy po morzu tego świata, jeśli nie jesteśmy w kościele świętym — tej łodzi Piotrowej — jeśli od kościoła odbiegamy, przestróg jego nie słuchamy; nie dopłyniemy szczęśliwie, zatopieniu ulegniemy jak i ci, co w *arce Noego* nie byli, która oznaczała kościół, według uwagi świętego Piotra [1]).

Sternikiem łodzi kościoła jest Chrystus Pan, jest Ojciec święty, są biskupi i kapłani. Biją o tę łódź bałwany, gdy na nią uderzają niewierni, heretycy i źli katolicy czernieniem, wywoływaniem zawichrzeń. Jest wystawiona na wiatry gwałtowne, gdy Bóg dopuszcza, że na nią zły duch naciera, jak niegdyś na Hioba, już to dla grzechów wiernych, już dla wypróbowania ich cnoty i utwierdzenia w swej służbie świętej. Chrystus Pan zdaje się zasypiać, gdy w czasie ucisku zaraz na wołanie z pomocą nie przybywa, ale zwleka. Gdy wierni do modlitwy się garną, o ratunek błagają; wtedy tak czynią jak uczniowie w łodzi niebezpieczeństwem zagrożeni. Nie zawsze, albo dla wiary słabej, albo dla prośby niedostatecznej Chrystus Pan wysłuchuje, wtedy właśnie tem niewysłuchaniem strofuje swoich, małoduszność im wyrzuca. Częściej przechyla się do prośby i niebezpieczeństwo usuwa; jak ongi wzburzonemu morzu, nakazuje, aby nie trapiło wiernych. Nie sobie w takim razie, ani swym zabiegom, wierni przypisywać powinni ocalenie; ale dobroci Pana, miłosierdziu jego, wszechmocy. W duszy się dziwić mają, że pomimo ich niegodności, Pan się nad nimi zlitował, i taką im łaskę wyświadczył. Gdy tak uczynią, to postąpią sobie jak owi, co byli świadkami uciszenia się morza na rozkaz Pana. I o nich powiedzieć będzie można, jak o tamtych powiedział Ewangielista, *że dziwowali się, mówiąc: jakiż jest ten, co mu i wiatry i morze są posłuszne!*“

II.

Wiemy, co każdy wyraz Ewangielii znaczy, jak ma być rozumiany, ale wyprawadźmy ztąd jeszcze dla siebie przestrogi

[1]) I. św. Piotr 3.

odpowiednie. Skoro świat jest morzem, to o zupełnem ustaniu zaburzeń nie ma co i myśleć. Lada przyczyna te zaburzenia powoduje i człowieka w niebezpieczeństwie stawia. Na niepokój, na utarczkę winien być człowiek ciągle przygotowany, zauważył to cierpliwy Hiob, kiedy powiedział: *bojowaniem jest życie człowieka na ziemi* [1]). To pierwsza przestroga.

Druga, że im kto wierniejszym jest Chrystusowi Panu, tem na większe nieraz bywa wystawiony utrapienia, większym podlega uciskom; niż inni niewierni, heretycy, wszelkiego rodzaju grzesznicy. Jakoż w dzisiejszej Ewangielii, jakby umyślnie, dla dodania otuchy tym, co cierpią, jest wzmianka o samych tylko uczniach, że oni pomimo iż się razem ze Zbawicielem w łodzi znajdowali, od ucisku wolnymi nie byli, wciąż wiszące nad sobą niebezpieczeństwo widzieli. Że tak nie inaczej, sprawiedliwi, wierni słudzy Pańscy muszą wchodzić do królestwa niebieskiego; że bez udręczeń, ucisków, przykrości różnego rodzaju, wejścia do tej krainy wybranych nie ma, zapewnia Apostół narodów, Paweł święty, mówiąc: „*Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć.*“ [2])

Spytamy może dlaczego? — Ach! dlatego, że każdy pomimo swych cnót, ma i swoje wady, nieraz małe ale zawsze wady; więc trzeba, żeby za nie przez cierpienia w tem życiu odpokutował, żeby w przyszłem do nagrody miał zupełne prawo. Powtóre dlatego, aby przez cierpienia okazała się nasza wierność dla Boga, aby stąd dla niego przybyło chwały, a dla nas zasługi. Myślała o tem i Judyta, owa bohaterska i zarazem święta niewiasta, gdy do kapłanów mówiła. „*Serca ich podnieście, aby pamiętali, żeć byli kuszeni ojcowie nasi, aby byli doświadczeni, jeśli prawdziwie chwalili Boga*“ [3]). Cierpienia, uciski, nieraz nas powstrzymują od grzechów, którychbyśmy się dopuścili, gdyby wszystko szło według naszej myśli.

Od cierpień nie uwolnimy się, chcąc nie chcąc musimy je ponosić: ale o ileż jest lepiej i pożyteczniej, gdy je ponosimy bez szemrania, gdy zamiast wyrzekań albo przekleństw, błagamy Boga na wzór Apostołów, aby od nas Pan Bóg, jeśli wola jego, te przykrości usunął, albo przynajmniej dodał siły do cierpliwego i mężnego ich znoszenia. „*Błogosławiony mąż*, mówi Jakób święty, *który wytrwa pokusę: bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Bóg tym, co go miłują.*“ [4])

---

[1]) Hiob. 7. 1. [2]) 2 Tym. 3. 12. [3]) Jud. 8. 21. [4]) Jak. 1. 12.

Błogosławieni byli i owi uczniowie, którzy w niebezpieczeństwie, jakie im groziło, zwrócili się do Pana z prośbą o jego usunięcie. „*Panie, ratuj*, mówili, *bo giniemy*“ [1]).

Naśladujmy ich bracia; serca i słowa nasze zwracajmy do Pana zawsze, ale szczególniej w chwili ucisku, w chwili pokus, w chwili groźnej dla duszy, dla jej zbawienia. Pan tknięty dobrocią, jeśli nas ujrzy szczerze do Siebie zwróconych z prośbą, wysłucha, prośbie naszej zadośćuczyni i sprawi, że mu wiernymi pozostaniemy przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Ś. Mateusz 8. 25.

CZWARTA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH.

NAUKA

ORYGINESA KAPŁANA Z ALEKSANDRYI.

(185—253)

O

MOCY BOŻEJ.

„Tedy wstawszy rozkazał wiatrom i morzu, i stało się uciszenie wielkie.“
Ew. u ś. Mat. w r. 8.

Kiedy Pan wszedł do łodzi, weszli za nim uczniowie jego nie chwiejni, ale silni w wierze, pełni pokory, łagodności. Weszli nietylko dlatego, aby się z Panem nie rozłączali, ale głównie dlatego, aby się jego świętości, sprawiedliwości przypatrywali, aby sobie, o ile zdołają, te przymioty przyswajali.

„A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak iż się łódka wałami okrywała.“ Pan, po dokonaniu wielkich i nadzwyczajnych rzeczy na lądzie, przeszedł na morze, aby tam większych jeszcze rzeczy dokonał, i Panem się zarówno lądu jak morza wszystkim okazał.

Za wejściem swojem do łodzi, sprawił, że się morze burzyć poczęło, poruszył wiatry i wzbudził bałwany. Dlaczego tak sobie postąpił? Ach! dlatego, aby uczniów swoich strachem przejął, aby go o pomoc prosili, aby na ich prośbę potęga się jego ujawniła. Owo wzruszenie nie samo z siebie powstało, ale z rozkazu tego, który wiatry ze swych skarbów wyprowadza, [1]) który morzu granice zakreśla. Bo mu rzekł: *„Aż póty przyjdziesz, a dalej nie postąpisz, i tu rozbijesz nadęte wały twoje.“* [2])

[1]) Psalm. 134. 7. [2]) Hiob. 38. 11.

Na jego więc rozkaz powstało wzruszenie na morzu, dla przyczyn, któreśmy przed chwilą przywiedli.

Stało się wzruszenie wielkie a niemałe, aby się ukazało dzieło wielkie a niemałe. Im bałwany bardziej o łódkę uderzały, tem większy przestrach uczniów ogarniał i tem goręcej pragnęli, usilniej prosili, aby ich Zbawiciel cudem z tego niebezpieczeństwa uwolnił.

„*A Pan spał.*“ O dziwo niesłychane, ten, który nigdy oką nie mruży, śpi; ten, który niebem i ziemią rządzi, śpi; o tym, który wciąż czuwa, który na wszystko nieustanną baczność zwraca, powiedziano, że śpi. Ciałem swojem wprawdzie spał, ale Bóstwem czuwał, ciałem spał, ale jednocześnie morze poruszał, bałwany wzbudzał, Apostołów strachem przejmował, aby moc, potęgę swoją okazał. Ciałem spał, podobnie jak zmęczony drogą przy studni siedział, okazując tym sposobem, że prawdziwe ciało miał, że to co zepsuciu ulega, na siebie przywdział.

Samem ciałem spał, Bóstwem zaś wzruszał morze i znowu je uspakajał. Spał ciałem, aby Apostołów do czuwania pobudził, a zarazem i nas, abyśmy nigdy duchem nie zasypiali, ale w każdej chwili czuwali, chwałę Panu składali i o zbawienie błagali. Bo on, który spał ciałem, sam o sobie mówi. „*Ja śpię, a serce moje czuje.*“

„*I przystąpili do niego uczniowie jego, i obudzili go mówiąc: Panie, zachowaj nas, giniemy.*“ Takim strachem byli przejęci, tak pomieszani, że bez uwagi co robią, prawie się rzucili do Pana i z całej siły wołali: *ratuj nas, giniemy.* O szczęśliwi, o drodzy uczniowie! Pana i Zbawiciela ze sobą macie i niebezpieczeństwa się lękacie! Z wami jest życie, a wyście się potrwożyli śmiercią. Wzruszenia morskiego lękając się, Stwórcę jego budzicie, jakgdyby on nie mógł bałwanów uśmierzyć, nawet podczas snu ciała. Ale cóż odpowiadają ci najmilsi uczniowie? Maluczcy mówią jesteśmy, jeszcze słabi, jeszcze bezsilni, i dlatego się lękamy, dlatego drżymy; nie widzieliśmy jeszcze krzyża, nie wzmocniła nas jeszcze męka Pana i zmartwychwstanie jego, ani do nieba wstąpienie, ani Ducha Świętego zesłanie: dlatego chwiejemy się, dlatego często słyszymy od Pana wyrzut: *o wy małej wiary!*

„*Tedy wstawszy rozkazał wiatrom i morzu, i stało się uciszenie wielkie.*“ Rozkazał wiatrom i morzu, jako Stwórca, jako wszechwładny; uczynił to wobec uczniów, aby się wzmocnili w wierze. Po wydaniu przez niego rozkazu, pomimo że burza była wielka, że morze było bardzo wzruszone, nastąpiła zupełna

cisza. Tak wielkiemu, przystało tak wielkie rzeczy czynić. Nieco przedtem poruszył głębią morza, a teraz tąż samą mocą nakazał, aby się uspokoiło.

„*A ludzie się dziwowali.*“ Jacy ludzie?—Ci, do których łódź należała, albo którzy byli temu przytomni. Nie rozumiej tu przez ludzi: Apostołów, ci bowiem zawsze dla odróżnienia albo uczniami Pana albo Apostołami byli zwani. Dziwowali się ci, którzy razem z nim płynęli, albo ci, do których należała łódka, albo ci, którzy na to wszystko patrzyli. Rzecz zaiste godna była podziwu: uspokojenie morza bardzo wzruszonego i wiatrów niezmiernie rozszalałych.

„*Dziwowali się więc ludzie, mówiąc: jakiż jest ten, że mu i wiatry i morze są posłuszne!*“ Nie było-to zapytanie, ale okrzyk i uniesienie duszy, zdumiewającej się nad mocą taką, dla której wiatry i morze uległość okazują. Znaczyło-to tyle, jak gdyby byli mówili: *jakże wielkim, jak potężnym jest On!* Mojżesz i Eliasz porównania z nim nie wytrzymają, i większym i potężniejszym jest od nich. Tamci, gdy szło o rozdzielenie wody, używali narzędzi, jeden płaszcza, drugi laski; z trudnością się rozstąpiło jednemu morze, a drugiemu Jordan — ten wymawia jedno słowo, a woli jego staje się zadosyć, posłusznemi się mu okazują wiatry i morze.

Dziwowali się oni, że morze uspokoił i wiatry uśmierzył; dziwujmy się i my, kiedy widzimy jego względem nas łaskawość, kiedy nas z niebezpieczeństw wyrywa, od nieprzyjaciół wyswabadza. Dziwujmy się i dziwując się dzięki mu składajmy; łasce jego świętej, natchnieniom, jakie nam daje, powolnymi bądźmy; przy powolności o bojaźni nie zapominajmy, z bojaźnią miłość łączmy, abyśmy się wiecznej miłości dziedzicami stali.

„*Dziwowali się, mówiąc: jakiż jest ten!*“ Jak człowiek wygląda, a jak Bóg moc okazuje. Jest jakby jeden z ludzi, a czyni rzeczy wielkie i nadzwyczajne, rzeczy takie, którychby nie uczynił żaden z ludzi. Śpi jak człowiek, a rozkazuje morzu i wiatrom jak Bóg. W łódce się znajduje, a całym światem kieruje, jak chce, Jezus Chrystus, Pan nasz, który z Ojcem i z Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków [1]). Amen.

---

[1]) Origenes in Diversos hom. 6.

NAUKA

na

PIĄTĄ NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH.

o

ZNOSZENIU ZŁYCH.

„Dopuśćcie obojgu rość aż do żniwa; a cza-
„su żniwa rzekę żeńcom: zbierzcie pierwiej
„kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu,
„a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.“
Ew. u ś. Mat. w r. 13.

Podobieństwo, któreśmy sobie przed chwilą z Ewangielii przypomnieli, a które w drugim roku nauczania publicznego powiedzianem było, trudności w wyjaśnianiu nie przedstawia żadnej. Sam bowiem Pan i Bóg nasz, Jezus Chrystus, proszony przez Apostołów, aby im znaczenie tego podobieństwa wyjaśnił, wyraźnie powiedział, że przez siewcę rozumieć należy Syna człowieczego, przez rolę — świat, przez dobre nasienie — synów królestwa, a przez kąkol — synów złości.

Ojcowie Kościoła, a mianowicie święty Jan Chryzostom, Eutymiusz, Tertulian, Chryzolog, gdy się nad tem podobieństwem zastanawiali, prócz powyższego znaczenia, jednozgodnie zauważyli, że wyrazem *nasienie dobre* są objęci przedewszystkiem wierni swym zasadom katolicy, wyrazem zaś *kąkol* heretycy i wszelkiego rodzaju odszczepieńcy. „*Jak bowiem nieprzyjazny człowiek,* mówi Piotr Chryzolog, *nasiał kąkolu pomiędzy pszenicą, tak zły duch zwykł siać herezye pomiędzy wiernymi.*“

Niektórzy się dziwią, że Syn Boży, któremu bardzo idzie o nasze zbawienie, pozwala na taką mieszaninę dobrych ze złymi, katolików z heretykami; ale dziwić się przestaną, gdy na uwagę

wezmą przyczyny, które takie postępowanie wywołują. Przyczyn tych jest kilka, w dalszym ciągu naszej rozmowy duchownej rozpatrzymy je szczegółowo. Uwaga nam jest potrzebna i pomoc z nieba; pierwsza od was zależy, bracia kochani, o drugą poklęknąwszy poprośmy z pokorą.

Władzco serc ludzkich, Chryste Jezu! zawładnij sercami naszemi, jak władniesz sercami wybranych Twoich. Podniesiemy się z nizin ziemi do wyżyn nieba, gdy Twoje działanie poczujemy w sobie, staniemy się sposobnymi do zrozumienia pożytków, jakie płyną ze złych na dobrych. Cokolwiek nas spotka z Twej woli, czy pomyślne czy nie pomyślne, to przyjmiemy z ochotą i przyznamy, że się nami jak najlepszy Ojciec opiekujesz, że naszego szczęścia pragniesz, że nas ku sobie takim sposobem, jaki za najodpowiedniejszy uważasz, ciągniesz. Pomocy nam tylko swojej nie odmawiaj, prosimy Cię o to i sami i za pośrednictwem Panny Najświętszej. *Zdrowaś Maryo!*

I.

Dobrym z trudnością przychodzi znosić złych. Pomiędzy innymi zaznaczyła to swą odpowiedzią pewna staruszka z Koryntu. Gdy się jej zapytał lutnista ze Stratoniki, człowiek obyczajów jak najgorszych, czemu z taką uwagą nań patrzy, ona odpowiedziała: dziwię się, że cię matka przez dziewięć miesięcy w swem łonie nosić mogła, skoro miasto nawet przez jeden dzień ścierpieć cię nie może. Tak ludzie, ale Bóg inaczej — znosi złych nieraz obok najlepszych. Pozwolił, aby obok Abla był Kain, obok Sema i Jafeta — Cham, obok Izaaka — Izmael, obok Jakóba — Ezaw, obok karnego wojska — niesforny Achan, obok spokojnych, Kore, Datan, Abiron — wichrzyciele; nakoniec obok wybranych Apostołów — wyrodny zdrajca — Judasz.

Nie sądźmy, aby w tem był jaki błąd, Bóg bowiem błądzić nie może, jeśli tak czyni, tedy ma słuszne ku temu powody. Źli, o ile są dla dobrych nieznośni, o tyle pożyteczni. Czego ty nie pojmujesz, mówi święty Augustyn, to pojmuje Bóg. Byłeś pewno nieraz u zegarmistrza, widziałeś tam wiele różnych narzędzi: szczypczyków, kółeczek, rylców, pilniczków, drucików, sprężynek. Do czego które z tych narzędzi jest użyteczne, nie mógłbyś powiedzieć, skoroś nie jest wtajemniczony w sztukę robienia zegarków, możebyś nawet powiedział: *poco to wszystko?* Ale ze-

garmistrzowi, jakże te narzędzia są potrzebne, jak każde z nich do innej nadaje się rzeczy, jak każde właściwe ma sobie przeznaczenie! Podobnie nieraz i my nie wiemy, w czem są źli pożyteczni dobrym; ale wie wybornie ten, który wie wszystko— Bóg. Dowiemy się dokładniej i my, ale w dniu ogólnego porachunku, w dniu, w którym Niebieski Gospodarz oddzieli kąkol od pszenicy.

Ktoby chciał teraz przedstawić sobie pożytek, jaki ze złych spływa na dobrych, temu odpowiadam, że źli swem postępowaniem przyczyniają się do wyrobienia cierpliwości w dobrych. Gniew pewnemu filozofowi był probierzem cnoty; ja za taki probierz cierpliwości dobrych uważam przewrotność złych. Za przykład niech nam posłużą Hiob i Tobiasz, mężowie, których żony były złe i którym swoją złością dopomogły, że tak powiem, do wzniesienia cierpliwości na szczyt najwyższy. Podobny przykład mamy i w Mojżeszu. Tyle razy podnosił szemranie lud hebrajski, tyle razy okazał się niestałym w swych postanowieniach, tyle razy przechylał się do bałwochwalstwa; Mojżesz jednak jako przewódzca tego ludu, nie upadł na duchu: ale owszem, jak nas zapewnia Pismo święte, *stał się mężem bardzo cichym, nad wszystkie ludzie, którzy mieszkali na ziemi.* [1]) Jakóba i Józefa, prześladowanie ze strony najbliższych krewnych, ze strony własnych braci tak wydoskonaliło, jak wydoskonala, że użyjemy wyrażenia świętego Augustyna, piła lub młotek złoto, młyn pszenicę, piec wsadzone weń chleby.

„Bojowaniem jest żywot człowieczy na ziemi;“ [2]) żołnierzami więc są sprawiedliwi. Żołnierze przez ciągłe ćwiczenia nabywają wprawy w swem rzemiośle; sprawiedliwi również przez ćwiczenia przychodzą do zaleconej sobie doskonałości. Do ćwiczeń pobudzają ich bezustannie bezbożni. Zły bowiem dlatego, według świętego Augustyna, żyje, aby się poprawił, albo żeby się przez niego dobry wydoskonalił. Ćwiczą więc i na próbę wystawiają źli dobrych. Co zaś czeka tych, którzy z próby wychodzą zwycięzko, niech za mnie odpowie święty Jakób. *„Błogosławiony mąż, który wytrwa pokusę, bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota.“* [3]) Patrzmy, jak kąkol podnosi pszenicę. Nam się zdaje, że sprawiedliwi są prześladowaniem bezbożnych jakby zgnieceni, a oto te prześladowania wynoszą ich aż do korony żywota. Pra-

---

[1]) Numer. 12. 3. [2]) Hiob. 7. 1. [3]) Jakób. 1. 12.

wdzi się na nich, co wyrzekł święty Hieronim, że złe niekiedy przyczynia się do dobrego i że występne rady Bóg zamienia na pobudki do cnoty.

Kąkol zasługuje, by natychmiast z korzeniem był wyrwany, Bóg jednak pozwala mu rość do czasu, by okazał swoją dobroć. Już tem samem, że razem z pszenicą rośnie, ma czas do zmiany, do poprawienia swej nikczemności, do przyozdobienia się własnościami pszenicy. Gdyby Bóg postępował inaczej, kościół byłby pozbawiony wielu Świętych. Gdyby kąkolowi nie przychodziła z pomocą cierpliwość Boża, nie byłby, mówi święty Augustyn, Mateusz z celnika Ewangielistą, Paweł z sprześladowcy Apostołem, Magdalena z grzesznicy pokutnicą. Uczmy się bracia od Boga znosić złych z cierpliwością. Chociażby kąkol pszenicy był szkodliwy, nie wyrywajmy go natychmiast — ci, którzy dziś są kąkolem, jutro mogą być pszenicą. Niech nam zawsze na sercu leży owa przestroga świętego Hieronima, w której mówi, że skoro Bóg pozwala na pokutę, tem samem nas upomina, byśmy pośpiesznie nie potępiali brata, bo stać się może, iż ten co dzisiaj błądzi, jutro się poprawi. Święta-to przestroga i nie wątpię, że ją miłość wiernych w czyn zamieni.

Wy tymczasem, którzy sobie wiele do wyrzucenia macie, nad którymi złe swe panowanie rozpostarło, poznajcie i wysławiajcie dobroć Bożą, dziękując jej serdecznie, że was natychmiast kiedy grzeszycie o śmierć nie przyprawia i nie potępia, ale wspaniałomyślnie czeka na życia waszego poprawę. Każdemu serce podyktuje, jakich słów ma użyć, by swoją wdzięczność wyrazić: co do mnie powtórzę słowa, które się mi w tej chwili na usta cisną. My cię obrażamy Panie, a ty nas miłujesz! My grzeszymy, a ty z karą się nie śpieszysz! My od Ciebie uciekamy, a ty za nami postępujesz wołając: *wróćcie się!* My Cię do krzyża przybijamy, a ty ramiona na nasze przyjęcie wyciągasz! My twoją Krew depczemy, a ty ją na obmycie naszej duszy ofiarujesz! O miłości niepojęta! My jesteśmy marnotrawnymi synami, ty najłaskawszym Ojcem, my błądzącemi owcami, ty względów pełnym Pasterzem! O łaskawości bez miary i końca! Grzeszących podnosisz, zabójcom życie dajesz, niewdzięcznych czcią otaczasz! O dobroci niewysłowiona, o rzeko zawsze płynąca, o morze nigdy niewyczerpane! Roztropnie zrobimy, gdy za radą pójdziemy, jaką daje święty Jan Chryzostom, w jednej ze swych homilij do ludu antyocheńskiego. „*Zanurzmy się bracia*, są słowa jego, *w to morze miłosierdzia Bożego. Nie pozwoli, byśmy tak zaṅu-*

rzeni zginęli ten, który brzeg i port ocalenia wskazuje. Nie odrzuci pokutujących, kto tak usilnie wzywa do pokuty! [1])

II.

Nietylko kąkolowi, gdy mu obok pszenicy rość pozwala, ale i pszenicy przez to okazuje dobroć, dziwny w swych sprawach Pan. Nie przeczę, że z dobrymi twardo się obchodzi, gdy ich na uciski ze strony złych wystawia; ale ta twardość niczem innem nie jest, tylko ojcowską miłością. Izaak przed zlaniem błogosławieństwa na Jakóba, zawołał: *przystąp tu, żebym się ciebie dotknął, synu mój.* [2]) Dotykać się w Piśmie świętym znaczy tyle, mówi jeden z Ojców, co *doświadczyć, zasmucić, na próbę wystawić.* Doświadczany w różny sposób Hiob mówił: *ręka Pańska dotknęła mię.* Ale nie upadajcie na duchu, nie podnoście szemrania, bracia drodzy, gdy was ręka Pańska dotyka i na łączność ze złymi skazuje. Podobne dotknięcie jest dowodem miłości i to co wy uważacie za nieszczęście, szczęściem jest prawdziwem. Albowiem dotyka was ręka Pańska w tem życiu, aby was oszczędziła w pszyszłem; dotyka was, dobry Jezus rózgą krzyża, aby was nie dotknął kiedyś żelazną rózgą sprawiedliwości; dotyka was doczesnie, aby was nie karał wiecznie. Wybornie się wyraża o tem dotykaniu Paweł święty, gdy w swym liście do Rzymian pisze. „*Znosił w wielkiej cierpliwości naczynia gniewu na stracenie zgotowane, iżby oznajmił bogactwo chwały swej nad naczyniem miłosierdzia, które ku chwale przygotował.*“ [3])

Jedna z Ksiąg Mojżesza, a mianowicie Księga rodzaju opowiada w rozdziale czterdziestym czwartym, jak Józef, wicekról Egiptu, braci swoich i, co dziwniejsza, nawet Beniamina, na różne wystawiał próby, różnym poddawał smutkom. Święty Grzegorz, gdy się nad tem zastanawiał, o tortury miłości, zawołał! Dręczy, a pomimo to miłuje. Józefie, co czynisz, czyliż Beniamin zasłużył na jakiekolwiek udręczenie? Jeśli chcesz innych braci dręczyć — możesz, bo i oni ciebie dręczyli; ale Beniamin jest wolny od tej winy, więc i od kary wolnym być winien. Patrz, oto oczy łez pełne, serce obawą przygnębione, czoło ku ziemi pochylone, usta do twych nóg przykute, ręce ku niebu wzniesione,

---

[1]) Hom. 22 ad pop. ant. [2]) Gen. 27. 21. [3]) Rzym. 9. 22.

z piersi żałosny głos się wydobywa: daruj panie niewinnemu, daruj chłopięciu małemu, daruj bratu swemu. Ale Józef, pomimo tego błagania, pozostał niezwruszonym. Dlaczego? bo miłował. O tortury miłości! dręczy, a miłuje!

Beniaminami Chrystusa są wybrani; *braćmi bowiem jego są.* On ich nieraz na różne próby wystawia, żeby przez złych dręczeni byli, pozwala. Jeśli się zapytamy, dlaczego to czyni?—Odpowie: *miłuję.* W tem się mieści powód, w tem wina. Dręczy swoich, ale narzędziami miłości; chłoszczy, ale biczami miłości; bije, ale rózgami miłości; rani, ale sztyletami miłości. Zasmucić zatem, poddać próbie jakiej, tyle znaczy u Niego, co miłować. Nam, którzy to rozważamy, którzy się nad tem zastanawiamy, nic innego nie pozostaje, tylko cześć głęboką złożyć opatrzności Boskiej, która jakkolwiek pozwala, aby kąkol był pomiędzy nami, jakkolwiek dopuszcza, żebyśmy przez kąkol niejako zgnieceni byli; z tem wszystkiem jednak strzeże nas, byśmy się w kąkol nie przemienili, podaje sposobność do wyćwiczenia się w cierpliwości, prowadzi jakby za rękę do osiągnięcia *korony żywota.* [1])

Heretyków teraz weźmy pod uwagę, którzy czem innem nie są, tylko kąkolem. Z początku udają, że pomiędzy nimi a katolikami nie ma żadnej różnicy, przez jakiś czas zwodzą pozorami podobieństwa; ale później złość ich na jaw wychodzi i bardzo się czuć daje. Bóg jednak do czasu rość pozwala i tak znosi ten kąkol, iż święty Paweł powiedział: *muszą być i herezye.* [2]) Nie było wieku, w którymby się ten kąkol na roli kościoła nie ukazywał. Wiek pierwszy, pod rządam Apostołów jeszcze, miał Szymona, Cerynta, Ebiona. Wiek drugi miał Bazylidysa, Marcyona, Walentyna, Tacyana. Wiek trzeci Sabelianów, Nowacyanów, Manichejczyków. Wiek czwarty Donatystów, Aryanów, Macedonianów. Wiek piąty Wigilancyusza, Pelagiusza, Nestora, Eutychesa. W innych wiekach inni byli. Bóg swemu kościołowi przychodził z pomocą, od czasu do czasu dawał mu dzielnych obrońców, którzy słowem i pismem ten kąkol wykorzeniali. Praca była znojna, ale kąkol się usuwał, nie zupełnie wszakże, jakaś część z dopuszczenia Bożego zawsze pozostawała, dla pożytku Kościoła i pożytku wiernych.

Tych pożytków możnaby naliczyć wiele, ale przed innemi zasługuje na uwagę ten, że przez herezye uwydatniają się dobrzy

---

[1]) Jakób I. 12. [2]) I Kor. II. 19.

katolicy. Pożytek ten miał na myśli Paweł święty, gdy w liście do Koryntyan pisał: *„aby i ci, którzy są doświadczeni, byli jawni między wami.“* [1]) Pożytek ten przyzna każdy, kto zadał sobie trud obserwowania katolików w różnych czasach i w różnych stronach. Zwykle tam są gorliwsi, gdzie bardziej przez przeciwników swej wiary są uciskani. Dosyć spojrzeć na Anglią lub za dni naszych na Prusy. Czegoż tam nie czynią, aby siebie i swe potomstwo przed podejściem nieprzyjaciela ochronić, aby przy wierze świętej katolickiej pozostać, lub do niej, jeśli się odpadło, powrócić. Gdy się zapytamy zkąd ta gorliwość, zkąd ten zapał? — odpowiedzą nam: kąkol nas tak usposobił, z obawy, abyśmy przezeń nie byli zuduszeni, tak się bronimy.

Chlorus, ojciec Konstantyna Wielkiego, dla przekonania się o ile jego dworzanie byli dobrymi. wezwał przed siebie tych wszystkich, którzy wyznawali Chrystusową wiarę i udając niechęć do religii chrześciańskiej dał im do wyboru: albo ustąpienie ze służby, albo wyrzeczenie się wiary i złożenie ofiar bałwanom. Jakaś część z pomiędzy nich przeniosła służbę u króla nad wiarę w Chrystusa, ale byli tacy, i to w znacznej liczbie, którzy okazali się stałymi i pozostali przy wierze, zgadzając się raczej na opuszczenie dworu. Pierwszymi jako odstępcami Chlorus wzgardził, drugich nietylko nie oddalił, ale w nagrodę za wierność dotrzymywaną Bogu przy sobie zatrzymał, do wyższej godności podniósł, szczególnemi względami otoczył. Tak, surowe na pozór wymaganie króla wypróbowało stałość wyznawców Chrystusowych. Przeciwności, które się rodzą z herezyi, czynią to samo. Nic zatem dziwnego, że Bóg heretyków znosi, a nawet na ich wzrastanie niekiedy pozwala.

Inny pożytek, jakiego dostarczają herezye, jest czyszczenie się kościoła. Czem dla pszenicy wianie, tem dla kościoła są herezye; wianie usuwa zpośród ziarna plewy, herezye usuwają z kościoła przewrotnych, lekkomyślnych. Na inną bowiem nazwę nie zasługują, tylko na nazwę przewrotnych i lekkomyślnych ci wszyscy, którzy podniebieniu i zmysłowości dogadzając, domagają się zniesienia spowiedzi, pokuty, ślubów, postów. Bez względu na czas, na dzień, na zakaz, chcą pakować do ust, ile i co im się podoba, i dlatego radziby z przepisów ich obowiązujących wymazać post. Dopuszczają się różnego rodzaju grze-

[1]) I Kor. 11. 19.

chów, nie myślą o poprawie, i dlatego czują wstręt do spowiedzi. Pieszczą się z ciałem, unikają trudu, i dlatego krzywem okiem patrzą na pokutę. Idzie im o tarzanie się w zmysłowości, jak zwierzętom w błocie, i dlatego głosują za zniesieniem ślubów.

Czem są tacy, jeśli nie plewą? Miano im przysługuje chrześcian, ale w życiu, w postępowaniu nie masz u nich nic chrześciańskiego. Za zjawieniem się jakiego rozruchu, jakiej nauki Kościołowi przeciwnej, natychmiast ta plewa od dobrej pszenicy, ci przewrotni od prawdziwych wiernych odłączają się, przyjmując naukę, która ich namiętnościom i ich sposobowi myślenia schlebia. Ale im więcej takich odchodzi, tem dla kościoła lepiej. „Jest piękniejszą, czystszą, pozostała masa zboża, mówi Tertulian, gdy w skutek przewiewania, plewy na stronę odlecą.“ Nie myślmy, aby kościół na swym blasku tracił, kiedy jaki zakonnik opuściwszy klasztor, albo jaki kapłan zaniechawszy swego obowiązku, do heretyków przechodzi. Nam jeden głupiec ubędzie, im przybędzie. Przeciwnicy sami to przyznają, nieraz można ich słyszeć mówiących: nic się nam od papieża dobrego nie dostało.

Jakoż tak jest w istocie. Trzeba być bardzo ograniczonym, bardzo lekkomyślnym, aby opuszczać prawdę i przechylać się na stronę fałszu. Pewien opat, stosując się do przepisów reguły, jaki był chleb w klastorze — nieraz czerstwy i twardy — taki do stołu podawać kazał. Zakonnikom ten sposób postępowania nie podobał się, zwłaszcza, że trwał dość długo. Zebrali przeto kawałki owego chleba, przyszli do opata i rzucili mu pod nogi, te słowa szatana powtarzając: *rozkaż, aby te kamienie stały się chlebem*; [1]) poczem w wielkiej liczbie opuścili klasztor. Opat ze swej strony to tylko powiedział; *odleciały plewy, pozostała pszenica.* Gdy kto z katolików, czy-to duchownych czy świeckich, zwraca się ku heretykom, to samo powiedzieć można: *odleciały plewy, pozostała pszenica.* Opuścił Kościół Aryusz, Nestoryusz, Eutyches, Macedoniusz—odleciały plewy, pozostała pszenica. Opuścił Hus, Luter, Kalwin, Zwingliusz, lub jak za naszych czasów Jacek, Kampello — odleciały plewy, pozostała pszenica. Kościół po ich usunięciu się jest czystszym, piękniejszym.

Herezye, według uwagi świętego Augustyna, [2]) wystawiają Kościół na składanie ustawicznych dowodów cierpliwości. I za-

---

[1]) Mat. 4. 3. [2]) De Civit. lib. 18. c. 21.

prawdę, nie małej cierpliwości składa dowody, kto w milczeniu patrzy, na tyle dóbr gwałtem sobie wyrwanych, tyle naczyń świętych, ołtarzów, kościołów, i zabranych i pogwałconych. Niemałej cierpliwości składa dowody, kto z poddaniem znosi od heretyków tyle kolców, złorzeczeń, przycinków, obelg, wyrzutów, zniewag, i w szkołach, i w mowach do ludu, i w książkach, i na zebraniach, wypowiadanych. Niemałej cierpliwości składa dowody, kto zmuszony jest być świadkiem, jak się kościoły przez heretyków burzą, kapłani o śmierć przyprawiają, hostye święte nogami depcą. Ale za tę cierpliwość przyobiecana jest kościołowi nagroda zbytnie wielka, bo nagroda w przybytkach niebieskich. Kąkolu zaś koniec jest wiadomy—ogień wieczny, do którego się wrzuci i palić nigdy nie przestanie. Uwolnij nas wszystkich od tego nieszczęsnego końca przez zasługi gorzkiej męki Twojej, o słodki Jezu, który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym przez wieki wieków. Amen.

NAUKA

na

PIĄTĄ NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH.

o

KĄKOLU.

„A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego, i nasiał kąkolu między pszenicą i odszedł.“ *Ew. u ś. Mat. w r. 13.*

Do wyjaśnienia Ewangielii dzisiejszej przyczynił się sam Pan nasz i Bóg, Jezus Chrystus. Każdy ważniejszy wyraz wyłożył i wskazał, jak go rozumieć mamy. Siewcą nazwał siebie, rolą — świat, dobrem nasieniem — synów królestwa, kąkolem — synów złych, nieprzyjacielem — szatana. Był rok drugi nauczania jego, kiedy tę Ewangielią mówił; nie w domu, nie w polu, ale na morzu Galilejskiem, na łodzi, w pewnem oddaleniu od brzegu, wtedy się znajdował. Słuchaczów miał moc wielką, znaczną część brzegu morskiego zajęli i baczną uwagę na każde jego słowo zwracali.

My zamiast Zbawiciela, mamy sługę jego przed sobą, zamiast łodzi — ambonę, zamiast brzegu morskiego — świątynię obszerną i wspaniałą, ale słowa te same o uszy się nasze obijają: słuchajmy ich z największą uwagą.

Wesprzyj nas Panie łaską swoją świętą, wzmocnij siły nasze, daj korzyść odnieść z nauki, jaką przedsiębierzemy. Panno Najświętsza, Matko nas wszystkich wspólna, wstaw się za nami. *Zdrowaś Maryo!*

I.

Sprawiedliwi są nasieniem Chrystusa, są dziećmi jego zrodzonemi przez łaskę; nasieniem zowią się dlatego, że i oni przykładem, staraniem swojem, gorliwością zjednają Chrystusowi niejednego, wydadzą pewną liczbę wierzących. Zowią się także synami królestwa, bo jeśli do końca w dobrem wytrwają, to królestwo niebieskie, siedziba wybranych, stanie się ich dziedzictwem, obejmą je w posiadanie.

Kąkol, gdy jest niewielki, ma pewne podobieństwo z pszenicą; ale gdy wzrośnie, łatwo go można od pszenicy odróżnić. Czernieje bowiem, szkodzi pszenicy, szkodzi i temu, któryby go zjadł, nie dobrze robi, womity sprawia. Podobnie i źli ludzie, jeśli bierzemy na uwagę ich naturę, nie różnią się od dobrych, niekiedy i wiarę mają tę samą, obrządki na zewnątrz wykonują te same; ale nieznośni są wewnątrz z powodu nawyknień swoich, z powodu grzechów, jakich się dopuszczają; pożycie z nimi jest trudne i szkodliwe, Bogu są niemili.

Pierwiej na roli znalazła się pszenica, a potem dopiero kąkol; bo pierwiej byli dobrzy, niż źli, tak Aniołowie, jak i ludzie. I teraz do dobrych, których Chrystus Pan odrodził, szatan złych wprowadza; owszem pszenicę usiłuje w kąkol przemienić, synów Bożych na synów swoich przerobić. Sprawę swą załatwia wtedy, kiedy ludzie śpią, to jest, kiedy na swe zbawienie nie pamiętają, o swojem zbawieniu nie myślą, czem innem będąc zajęci. Gdy swoje zrobi, odchodzi, tak samo czyni jak ten, który na drugiego kamień cisnąwszy umyka, kryje się, aby go uderzony nie dojrzał. Jest nader przebiegłym, dla zamaskowania się, aby nie był poznany, przybiera na siebie niekiedy postać anioła światłości; nasienie, które rzuca, chce przedstawić za nasienie Boże. A że z początku kąkol nie wiele się różni od pszenicy; zatem podstęp nieraz się udaje. Źli, owo nasienie szatana, z początku stosują się do dobrych, te same okazują chęci, wilkami będąc, przywdziewają odzienie owcze. Po niejakim czasie odchodzi szatan, bo przestaje kusić, ale na to, aby po chwili niebacznych napadł tem gwałtowniej.

Ukazanie się kąkolu przeraziło służbę i spowodowało, że się zapytała Pana, zkąd się wziął. „*Panie, iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej, zkąd tedy kąkol ma?*“ Podobne przerażanie wywołują nieraz występki, jakie się widzieć dają pomię-

dzy wiernymi. Gorliwi słudzy Pańscy pytają dlaczego są, kiedy Pan tyle łaski na wszystkich zlał, tak wyborne nasienie Ewangielii na ich sercach zasiał? Odpowiedź im daje Pan: *nieprzyjazny człowiek to uczynił.* [1]) Wiecie, że Bóg złego sprawcą nie jest, [2]) co was dziwi i przeraża, tego dokonał szatan, wspólnie ze swymi zwolennikami.

II.

Po jednem pytaniu, słudzy zadają drugie. Dowiedziawszy się kto złego narobił, kto kąkolu pomiędzy pszenicą nasiał; chcą wiedzieć, czy nie jest ich obowiązkiem, natychmiast złe usunąć, pójść i powyrywać. *„A słudzy rzekli: chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy go?“* Do tego pytania i tej chęci pobudzała ich gorliwość, nie mogli patrzeć na złe i chcieli je coprędzej uprzątnąć z przed oczu. *„Chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy go?“*

Gorliwość taka jest chwalebną, ale warunek konieczny, aby się objawiała w porę, aby nie była zawczesną, lub zbyt przesadzoną. Nie dobrzeby sobie postąpił, ktoby wielką gorliwością wiedziony, chciał na raz wszelkie złe, jakie się znajduje na świecie, uprzątnąć ze świata. Taka rzecz dla człowieka jest niemożliwą, wykonać się w żaden sposób nie da, chociażby kto największych starań dokładał. Również nie dobrzeby robił, ktoby bez czekania na poprawę, chciał winnego zaraz po wykroczeniu, czy-to z życia wyzuwać, czy choćby urzędu pozbawiać, służbę wymawiać lub na inną jaką karę ciężką skazywać. W wyrywaniu kąkolu trzeba mieć wzgląd na pszenicę; podobnie w karaniu złych trzeba uważać, czy ztąd jakiej szkody nie poniosą dobrzy. Chęć zemsty od karzącego winna być daleką. Zganił ją bardzo sam Chrystus, gdy się Apostołowie domagali, aby ogień spadł z nieba i spalił Samarytan za to, że Chrystusa nie przyjęli. [3]) *„Nie wiecie, czyjego ducha jesteście*, powiedział, *syn człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale zachowywać.“* Pragnął wszystkich dobra, był i za gorliwością; ale chciał, aby ona rozważnie była podejmowana, aby nie szkodę, ale pożytek przynosiła, i dlatego sługom pytającym, czy mają pójść i powyrywać kąkol natychmiast, odpowiedział: *„Nie, byście snać zbierając kąkol, nie wykorzenili zarazem i pszenicy.“*

---

[1]) Mat. 13. 28. [2]) Jak. 1. 13 [3]) Łuk. 9. 54.

Ach, jakże wielką miłość okazuje względem ludzi! Gdy zgrzeszyli Aniołowie, nie czekał ani chwili, ale jak kąkol natychmiast wyrwał i na ogień skazał. Z ludźmi inaczej postąpił, czas im zostawił, aby o zmianie pomyśleli, aby się napowrót z kąkolu pszenicą stali. Dla dobrych oszczędza do czasu i kąkol, gotów był Sodomczykom przebaczyć, gdyby się choć dziesięciu pomiędzy nimi sprawiedliwych znalazło. [1]) Wielka to pociecha dla dobrych, gdy wiedzą, że im nie szkodzi samo przebywanie pomiędzy złymi, dla jakich słusznych powodów. Ale pan wcale nie zabrania wyrywania kąkolu, gdy to uczynić można bez szkody dla pszenicy.

Oznacza czas, w którym się to wykonywać powinno. „*Dopuśćcie*, mówi, *rość obojgu aż do żniwa.*“ Zawsze więc w tem życiu pomiędzy dobrymi znajdują się źli, i pomimo że zawsze szatan sieje kąkol, nigdy jednak nie zbraknie pszenicy. Eliaszowi się zdawało, że cały świat pogrążył się w występki, że on sam tylko pozostał przy Bogu; tymczasem go Pan zapewnił, że ma jeszcze siedm tysięcy mężów sobie oddanych. [2]) Pospołu rośnie kąkol z pszenicą, ale pszenica rośnie z woli Boga i w skutek jego łaski, a kąkol z jego dopuszczenia.

Czas żniwa będzie dwojaki; jeden szczególny, po śmierci każdego z osobna; drugi ogólny, po zmartwychwstaniu ciał, kiedy Aniołowie zbiorą z królestwa jego wszystkie zgorszenia, i tych, co czynili nieprawość, cisną w piec ognisty. [3]) Zbiorą je w snopki na spalenie, aby towarzyszów tej samej winy na jednakowe męki oddali. Jak snopki jeden od drugiego się zapalają, tak owi nieszczęśliwi na karę skazani jeden drugiemu będzie męką niedoopisania. Będzie tam płacz i zgrzytanie zębów, nawzajem jeden drugiemu będzie ogień podsycał, nawzajem jeden drugiemu wyrzucał, że się stał przyczyną jego potępienia. Taki los kąkolu. Pszenicy całkiem inny. Zgromadźcie ją, powie Pan, do gumna mojego; wtedy zajaśnieją sprawiedliwi w królestwie niebieskiem jak słońce, [4]) i jaśnieć nie przestaną przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Gen. 18. 32. [2]) 3 Król. 19. 18. [3]) Mat. 13. 41. [4]) Mat. 13. 43.

WIEK IV.

PIĄTA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA BISKUPA HIPPONY.

O

ZŁYCH I DOBRYCH.

„Gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego, i nasiał kąkolu między pszenicą i odszedł.“ *Ew. u ś. Mat. r. 13.*

Gdy Apostołowie pomarli a zwierzchnicy Kościoła byli opieszałymi, przyszedł diabeł i nasiał tych, których Pan *złymi synami* [1]) zowie. Zachodzi tu pytanie, kogo przez złych synów rozumieć należy: czy *heretyków*, czy *złych katolików?* Bo można rozumieć i heretyków, którzy z tego samego nasienia Ewangielii i z tego samego imienia Chrystusowego zrodzeni, zwracają się do przewrotnych nauk, do błędnych dogmatów. Wzmianka jednak, że posiał kąkol między pszenicą, naprowadza na domysł jakoby tu mowa była o tych, którzy w jedności z kościołem zostają.

Ale ten domysł upada, skoro weźmiemy na uwagę, że Pan przy objaśnianiu, co znaczy *rola*, nie powiedział, że znaczy kościół, ale powiedział, że znaczy ten świat. „*A rola jest świat.*“ [2]) Łączą się heretycy z katolikami na tym świecie, ale tylko wspólną nazwą chrześcian, nie zaś jednością kościoła i jednością wiary. Złych katolików raczej nazywać należy plewą, niż kąkolem;

---

[1]) Mat. 13. 38. [2]) Mat. 13. 38.

bo plewa z ziarnem ma tęż samą łodygę i ten sam korzeń. Rozumielibyśmy złych katolików, gdyby tu mowa była o kościele; bo w nim jak w niewodzie i dobre i złe ryby się znajdują.

Co innego jest morze, które bardziej ten świat oznacza, a co innego niewód, który jedność wiary i jedność kościoła zdaje się wskazywać.

Pomiędzy heretykami i złymi katolikami ta zachodzi różnica, że heretycy opacznie wierzą, a źli katolicy dobrze wierzą, ale wedle swej wiary nie żyją. Są tacy, którzy pytają, czy jest różnica między heretykami i odszczepieńcami? Ci niech wiedzą, że odszczepieńców nie czyni różność wiary, ale niezgodność pewna, wyłączenie się od jedności. Czy wypada ich zaliczeć do kąkolu, jest rzeczą wątpliwą. Większe podobieństwo zdają się mieć z kłosami nadpsutemi, jako napisano: *wiatrem zepsuje się syn nieprawości*—albo z plewami, które się od kłosa zboża w skutek swej lekkości oddzieliły. Na wierzchu były, szczelnie się z całością nie łączyły, i dlatego łatwo odpadły, jeszcze przed czasem żniwa, przed wzięciem snopków pod cepy, przed oczyszczaniem ziarna.

Nie idzie wszakże zatem, aby każdy heretyk lub odszczepieniec widocznie od kościoła się oddzielał. Jeśli opacznie o Bogu trzyma, albo o jakim artykule wiary świętej, ale z tem najaw nie występuje, kłótni nie wszczyna; jest heretykiem w duszy, chociaż na zewnątrz, dla oka, w jedności z kościołem zostaje. Nie mało takich jest w kościele; gdyby z swymi błędami wystąpili jawnie, byliby wyłączeni. Również ci, którzy dobrych nienawidzą, którzy wyszukują sposobności, aby ich poniżyć, jak i ci, którzy swych błędów, gdy na jaw wyjdą, gotowi są bronić uporнie, bez względu na wielką szkodę kościoła — za odszczepieńców się uważają, do odszczepieńców liczą, chociażby zamiarów swych nie przyprowadzili do skutku.

Za złych katolików uważają się ci, którzy we wszystko wierzą, co kościół święty do wierzenia podaje, jeśli czego nie wiedzą albo zrozumieć nie mogą, o to się pytają, nad tem zastanawiają, to rozbierają, ale bez uporu; dobrych o ile mogą miłują i szanują; całe ich nieszczęście, że przewrotnie żyją, zupełnie inaczej niż wskazuje wiara. Tacy, gdy ich życie przewrotne na jaw wychodzi, bywają wedle przepisów kościoła upominani i karani, albo nawet na pewien czas zpośród innych wiernych wyłączani; ale się nie uważają za usuniętych na zawsze od kościoła. Po spełnieniu pokuty im naznaczonej, po zadosyć uczynieniu za

swe winy, powracają znowu na swoje miejsce, stają się dobrą pszenicą.

Bywają pomiędzy nimi i tacy, którzy bez doniesień lub oskarżeń, sami, słowem Bożem skruszeni, do win się swych przyznają, pokutę czynią i jedność, łączność z dobrymi otrzymują. Z pomiędzy skazanych na pokutę, niektórzy żyją jak poprzednio żyli, bardzo mało albo nic się nie poprawiają; łączności jednak z kościołem nie tracą. Jeśli ich w takim stanie śmierć zaskoczy, to za plewę się uważają aż do końca. Wierzą oni w to i sami. Byliby heretykami, gdyby wierzyli inaczej, gdyby naprzykład utrzymywali, że Pan Bóg przebaczy wszystkim, którzy w jedności z kościołem zostają, chociażby życie niegodziwe prowadzili do końca.

Tak oni nie utrzymują, ale poprawę zwlekają w nadziei, że dłużej pożyją, i że później swe życie na lepsze zmienią. Do nich powiedziano: „*Nie omieszkiwaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj ode dnia do dnia. Nagle bowiem przyjdzie gniew jego, a czasu pomsty zagubi cię.*“ [1])

Ci się zaś nawracają, którzy dobrze żyć zaczynają: bo to znaczy zwracać się do Boga. Ci, co za swemi żądzami idą, co swym namiętnościom hołdują, tyłem się niejako do Boga obracają; chociaż dla łączności, w jakiej są z kościołem, od czasu do czasu usiłują zyzem nań spoglądać. Są więc, jak mówi prorok, *ciałem i duchem odchodzącym i nie wracającym.*“ Ale, jakieśmy rzekli, dla wiary i jedności, jaką mają z kościołem, uważają się nie za kąkol, który ma osobną łodygę i korzeń, ale za plewę, która przy ostatniem wianiu usuniętą być musi.

Dobrymi katolikami są ci, którzy i wiarę w całości bez naruszenia przechowują, i życie przykładne prowadzą. Gdy jaką wątpliwość mają co do wiary, natenczas pytają, zastanawiają się, rozbierają, ale tak, że to nie grozi żadnem niebezpieczeństwem, ani pytającemu się, ani temu, kogo pytają, ani słuchającym. Gdy uczą, czego uczyć należy, to się tak zachowują, że rzeczy znane i ogólnie przyjęte wykładają z całą pewnością, jak najwierniej; rzeczy zaś mniej znane albo nieco przytrudne, chociażby wszelkie cechy prawdy na sobie nosiły, wykładają z zastrzeżeniem, warunkowo, przez wzgląd na słabość słuchającego. Według nich, jeśli jaka prawda pojęcie słuchacza przechodzi, wtedy wstrzymać się należy

---

[1]) Ekl. 5. 8. 9.

z jej wykładem, dopóki umysł słuchającego bardziej się nie rozwinie. Ten wzgląd Pan miał na myśli, kiedy mówił. „*Gdy przyjdzie Syn człowieczy, czy myślisz, że znajdzie wiarę na ziemi?*“ [1]). Niekiedy całkiem przymilczeć należy, nie tak jednak, aby ztąd jakieś zniechęcenie powstało; ale tak, aby otuchę wlewało. Pan nasz tak postąpił, gdy rzekł: *Wiele wam mam mówić, ale nie możecie znieść teraz* [2]).

Co się obyczajów tyczy, to dobra i krótka jest reguła: przywiązanie do dóbr ziemskich albo o tyle żywić, aby nie zwyciężało; albo tak uśpić, aby za ocknieniem się łatwo mogło być przytłumione; albo całkiem wykorzenić ze siebie, aby żadnych oznak życia nie dawało. Dla prawdy, dla zapewnienia jej zwycięztwa, samą śmierć niektórzy podejmują mężnie, inni spokojnie a inni ochotnie. I odpowiednio do usposobienia swej duszy, jakby odpowiednio do żyzności ziemi, jedni odnoszą owoc trzydziesty, inni sześćdziesiąty, a inni setny. Nie w jednym, to w drugim; nie w drugim, to w trzecim znaleźć się powinien przypadku, kto o dobrem z tego świata zejściu myśli.

Znosić potrzeba, cierpieć, nietylko kąkol aż do żniwa, ale i plewy, aż do ostatniego wiania. Są-to chwile, w których się jedno od drugiego najlepiej oddziela; po wyglądzie dobrze wtedy rozpoznajemy kąkol od pszenicy, a po lekkości plewę od ziarna. Czekanie aż do tych chwil nakazuje nam Pan nasz i Bóg, Jezus Chrystus, któremu cześć i chwała niech będzie przez wszystkie wieki wieków. Amen [3]).

---

[1]) Ś. Łukasz 18. 8. [2]) Ś. Jan. 16. 12. [3]) S. Augustinus, liber Quaestionum Evangelicarum secundum Matthaeum cap. 11.

NAUKA

na

SZÓSTĄ NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH

o

PATRZENIU W NIEBO.

„Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu.“ *Ew. u ś. Mat. w r. 13.*

Któżby uwierzył, bracia kochani, aby owo królestwo bez czasu i przestrzeni, królestwo zarówno wielkie jak i piękne, królestwo w którem miasta są jakby złoto najczystsze, [1]) a bramy w tych miastach jakby perły najkosztowniejsze, — aby owo królestwo, mówię, było podobne małemu, cierpkiemu i uwagi na siebie nie zwracającemu ziarnu gorczycznemu? „*Sławne rzeczy powiedziano o tobie, miasto Boże,*“ [2]) śpiewa Dawid w jednym ze swych psalmów. A cóż to za sława mieć podobieństwo z gorczycznem ziarnem? — Królestwo Nabuchodonozora porównywali starożytni z drzewem ogromnem, królestwo Aleksandra — z cedrami Libanu, królestwo Rzymian — z górą olbrzymią; niebieskie zaś królestwo — *ową zapłatę zbytnie wielką* [3]) — zapłatę za krew męczenników, za samotność pustelników, za walki o zachowanie czystości dziewic — widzimy porównane z ziarnem gorczycznem!

Porównanie na pozór jakby niewłaściwe, a jednak po bliższem wniknięciu jest nadzwyczaj trafne. Nie ujmuje wcale niebu ani piękności, ani wielkości, ani powabu, ale pokazuje nato-

---

[1]) Obj. 21. 18. [2]) Psalm. 86. 3. [3]) Gen. 15. 1.

miast jakiej jest mocy, jaki wywiera skutek, gdy nań z uwagą patrzymy, gdy o niem często myślimy. Co gorczyca w ciele, to widok nieba sprawia w duszy.

Rozpatrzmy się szczegółowo w tem podobieństwie, weźmy pod uwagę i samą gorczycę i niebo, z którem ją porównał Pan nasz ukochany. Ale jak zawsze tak i dzisiaj, nim dalej pójdziemy, pierwiej się do ołtarza zwróćmy i modlitwę na usta z serc naszych wywołajmy.

Z prośbą przed Tobą stajemy, dobry Jezu, wspieraj niedołężność naszą. Gdy mówić będziemy, Ty łaski użyczaj i słowa swego sługi w sercach słuchaczów niestartemi głoskami zapisuj. Nie odmawiaj nam swego wstawiennictwa Panno Najświętsza, prosimy Cię o to! *Zdrowaś Maryo!*

I.

α) Do wielu rzeczy z pożytkiem używa się gorczyca—w wielu razach zbawiennie działa widok nieba. I tak, gdy idzie o środek pobudzajacy, o środek, któryby nam pewnej rzeźkości dodawał, gorczyca odpowiednio przyrządzona nadaje się najlepiej. Starożytni zalecali ją jako lekarstwo, w połączeniu naturalnie z innemi ingredyencyami, na ukąszenie wężów i skorpionów. Gdy kto cierpiał na zęby, doradzano mu gorczycę; gdy kto czuł niedyspozycyą w żołądku, posługiwał się również, po stosownem przyrządzeniu, gorczycą. Podobne, ach! co mówię, o wiele większe dobrodziejstwo w odniesieniu do duszy naszej, sprawia widok nieba. Gdy się oczy w górę zwracają, zwykle i myśl w tę samą stronę biegnie. Rzeczy ziemskie, któremi dotąd zajęci byliśmy, usuwają się na stronę, a natomiast zjawiają się przed nami rzeczy niebieskie. Stwórca, wola Jego, życie wieczne, opanowują duszę i dają przewagę skłonnościom dobrym nad złemi. Tę korzyść z podnoszenia ócz ku niebu zauważył pomiędzy innymi i król Dawid. „*Panie, Panie,* wołał, gdy wzrok swój w górę zwrócił, *jakoż dziwne jest imię Twoje po wszystkiej ziemi; albowiem wyniosła się wielmożność Twoja nad niebiosa.* Nie mogę nie uwielbiać Ciebie, nie mogę nie miłować, nie mogę nie korzyć się przed Tobą; *gdy oglądam niebiosa Twoje, dzieła palców Twoich; księżyc i gwiazdy, któreś Ty ufundował.*“ [1])

[1]) Psalm 8. 1. 2. 4.

Niczem innem, tylko na niebo wejrzeniem, dodawała odwagi matka swemu synowi Symforyanowi, gdy widziała że go kaci z rozporządzenia władzy na męczeństwo prowadzą. „*Wejrzyj synu na niebo*, mówiła, *i oczami twej duszy przypatruj się Temu, który tam króluje; wyzują cię wprawdzie z życia doczesnego, ale jeżeli okażesz się stałym w wierze, otrzymasz w zamian życie wieczne.*“ Gorąco pragnęła pobożna matka, aby syn jej zawsze Boga na myśli miał, zawsze Go kochał; przed śmiercią nawet dla Niego się nie cofał. Na uskutecznienie swego zamiaru, innego środka nie używa, tylko widoku nieba. „*Wejrzyj synu na niebo.*“

Tem wejrzeniem serce ku Bogu, ku rzeczom Bożym, ku rzeczom niebieskim i wiecznym, jak najdzielniej się podnosi. Wejrzał na niebo święty Ignacy Lojola i jego pięknością zachwycony te pamiętne wyrzekł słowa: *o! jak mi cuchnie ziemia, gdy spoglądam w niebo.* Wejrzał na niebo ojciec Gonzalwus Sylwena i wkrótce zawołał, *że mu ten widok jest najmilszym, że nie mieniałby go za żadne skarby świata.* Oto, jak widok nieba myśl ludzką w górę podnosi, jak nią zbawiennie kieruje!

β) Gorczyca odpowiednio przyrządzona jest lekartswem na ukąszenie wężów i skorpionów. Otóż podobnem lekarstwem dla duszy jest widok nieba. Patrzmy, gdy raz uczniowie Pańscy powrócili ze swych prac apostolskich i cieszyli się z odniesionych zwycięztw nawet nad złymi duchami; natenczas Chrystus Pan im powiedział. „*Nie weselcie się z tego, iż się wam duchowie poddają, ale się weselcie z tego, że imiona wasze napisane są w niebiesiech. Oto dałem wam moc deptać po wężach i niedźwiadkach i po wszystkiej mocy nieprzyjacielskiej; a nic wam nie zaszkodzi.*“ [1]) Przez wężów i niedźwiadków rozumieją się tu szatani, do szkodzenia nam zawsze gotowi. Czemś gorszem nad ukąszenie są ich rady i podszepty, do przekroczenia przykazań Boskich nakłaniające. Ale jeśli wzrok nasz jest utkwiony w niebo, jeśli myśl zajęta tym przybytkiem wybranych, wyjdziemy z podobnych nagabań bez szwanku. Widok bowiem miejsca, z którego ci podżegacze do złego usunięci zostali, dzielnie nam pomoże do stawienia oporu i otrzymania zwycięztwa.

Wiedzą o tem piekielni wężowie i dlatego wszelkich sił dokładają, by nas nie ku niebu, ale ku czemu innemu zwrócić: nie niebem, ale czem innem zająć. O bodajby była spojrzała na nie-

[1]) Łuk. 10. 19.

bo pierwsza nasza matka, gdy za radą węża zabierała się do skosztowania zgubnego owocu, nie byłaby sprowadziła na siebie i na całe swe potomstwo tyle i tak strasznych następstw!

Rana, jaką otrzymywali od ognistych wężów szemrzący na puszczy Izraelici, leczyła się samem na węża miedzianego spojrzeniem [1]): nas nie miedzianego węża, ale złotego nieba widok leczy, kiedy piekielny smok ranić usiłuje. Za podniesieniem oczu w górę, jakiś inny prąd w nas wstępuje, inne myśli ogarniają, czujemy się lepszymi. Zamiar, któryśmy niedawno powzięli, a który był zły, urok dla nas traci; chętnie się z nim rozstajemy, chętnie do przyrzeczeń, jakieśmy na chrzcie świętym uczynili, wracamy, chętnie służbę naszą względem dobrego Boga, z całą gorliwością rozpoczynamy. Co wewnątrz czujemy, to się na zewnątrz wydobywa: dotąd zgubnie do siebie lgnąłem, każdy z nas mówi, ale odtąd wyrzekam się ciebie, piekielny zdrajco. Dotąd postępowaniem mojem broiłem złe, plamiłem sumienie, leciałem w przepaść; ale odtąd porzucam tę drogę, zwracam się na inną — zbawienną. Bogu memu na służbę się zapisuję, Boga miłować całem sercem chcę. Niebo, które grzechami memi zamknąłem, godnemi owocami pokuty otworzyć pragnę. Obym o tych postanowieniach nigdy nie zapomniał, obym je zawsze pod sercem nosił i czynem ujawniał!

η) Zastosowanie gorczycy jest liczne, niejeden za jej pośrednictwem usunął ból zębów [2]); niejednemu też widok nieba usuwa bóle wszystkie. Tym widokiem zachwyceni męczennicy, srogie zadawane sobie okrucieństwa podejmowali z ochotą. Ten widok na świętego Franciszka z Asyżu tak działał, że mu wszystkie przykrości w rozkosz zamieniał. Pod wpływem tego widoku, owa Machabeuszów matka, nad tysiąc mężów mężniejsza, straciwszy sześciu synów, do ostatniego, by się nie przerażał mękami, te wyrzekła słowa: „*Proszę synu, abyś spojrzał na niebo, tak się stanie, że się nie będziesz bał tego kata.*“ [3]) Jakoż zachęta poskutkowała, młodzieniec na katów nastając, rzekł: *kogo czekacie?—nie słucham rozkazania królewskiego, ale rozkazania zakonu, który nam jest dan przez Mojżesza.*“ [4]) Ból, zkądkolwiekby pochodził, widokiem nieba łatwo się uśmierza. I tak, jeśli bolejesz z powodu hańby, jaka cię spotkała, po wejrzeniu na niebo powiesz: „*tam sława moja zawsze się odnawiać bę-*

---

[1]) Numer. 21. 9. [2]) Plin. l 20. [3]) 2. Mach. 7. 28. 29. [4]) 2. Mach. 7. 30.

dzie.“ [1]) Jeśli bolejesz nad stratą majątku, po wejrzeniu na niebo powiesz: „*tam skarb mój, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje, gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną.*“ [2]). Jeśli bolejesz, żeś z ojczyzny usunięty, po wejrzeniu na niebo powiesz: „*nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy.*“ [3]) Jeśli bolejesz, że cię głód przyciska, po wejrzeniu na niebo powiesz: „*nasycon będę, gdy się okaże chwała Twoja.*“ [4]) Jeśli boleść twoją powodują choroby, śmierć krewnych, niebezpieczeństwa, oszczerstwa, zazdrości, nienawiście, po wejrzeniu na niebo powiesz: „*Otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie.*“ [5]) Oto, jak widok nieba bóle uśmierza lub je całkiem usuwa!

δ) Na tem nie koniec, gorczyca przydaje się na różne niedyspozycye żołądka; podobnież i widok nieba jest przydatny na różne niedomagania duszy, jakiemi są grzechy, nawyknienia niedobre, żądze występne. Święty Jan Chryzostom widok nieba, jako skuteczny bardzo środek, przeciwstawia swawoli oczu. „Uniknisz niebezpieczeństwa, mówi, gdy przy spotkaniu się z kobietą powabną, nie na nią, ale na niebo spojrzysz.“ Ten sam środek jest równie skuteczny za nadarzeniem się każdej innej sposobności grzeszenia. Jeśli cię pycha unosi, wejrzyj na niebo, a pychy się pozbędziesz. Pycha bowiem aniołów z nieba strąciła, a pokora tam przystęp zapewnić może. Jeśli się zemstą zapalasz, wejrzyj na niebo, a natychmiast ochłodniesz. Tam bowiem z królem się spotkasz, który mówi: „*mojać jest pomsta, a ja oddam na czas.*“ [6]) Jeśli cię lenistwo opanowuje, wejrzyj na niebo, a z lenistwa się otrząśniesz. Tam bowiem słudzy wierni za swoją wierność zwierzchnictwo nad wieloma sprawami otrzymują, i robotnicy pilni za swoją pilność nagrodę upragnioną dostają. Jeśli poczujesz w sobie chęć do popełnienia jakiej niesprawiedliwości, wejrzyj na niebo, a tej chęci się pozbędziesz. Tam bowiem siedzi po prawicy ojca Ten, „*który odda każdemu podług uczynków jego.*“ [7])

Na przypadek gniewu, wejrzyj na niebo, a gniewu uniknisz. Tam bowiem przebywa Ten, który powiedział: „*uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca.*“ [8]) Wejrzeniem na niebo zasłonisz się i przed żarłoctwem: „*albowiem królestwo Boże nie jestci pokarm, ani picie.*“ [9]) Nigdybyśmy nie

---

[1]) Job. 29. 20. [2]) Mat. 6. 20. [3]) Hebr. 13. 14. [4]) Psalm. 16. 15. [5]) Obj. 21. 4. [6]) Deut. 32. 35. [7]) Rzym. 2. 6. [8]) Mat. 11. 29. [9]) Rzym. 14. 17.

skończyli, gdybyśmy chcieli wyliczać wszystkie dobrodziejstwa, jakie na nas spływają z uważnego wejrzenia na niebo. Niedomagania duszy, jakiekolwiekby one były, przez to wejrzenie albo się zmniejszają albo całkiem usuwają.

II.

Ale jeśli ten środek jest tak zbawienny, jeśli tak dzielnie do doskonałości chrześciańskiej pomaga, czemu tak rzadko w użyciu bywa, czemu na świecie taka obfitość tych, którzy na wszystko inne patrzeć, pożądać i miłować wolą, niż niebo? — Nasza to wina, bracia kochani, staliśmy się podobni Izraelitom, którym przykrzyła się manna, jako pokarm bardzo lekki, [1]) Izraelitom, którzy za nic sobie mieli ziemię obiecaną. Im się przykrzyła manna, nam nie smakuje niebo; oni za nic sobie mieli ziemię obiecaną, my jakby jakie małe ziarno gorczyczne za nic sobie mamy niebo. Zabiegów, by się nam dostało, albo nie czynimy żadnych, albo bardzo małe, prawie nic nie znaczące. O niebo, jakże licho jesteś cenione, jak lekkomyślnie zaniedbywane! Świat, pomimo, że grozi niebezpieczeństwem, znajduje zwolenników; niebo pomimo, że przyrzeka nagrodę, nie zwraca na siebie uwagi. O głupoto ludzka, jakże wielką jesteś!

Pewien błazen, gdy się znajdował na morzu i widział, że zagraża burza, innych, którzy się modlili o odwrócenie nieszczęszczęścia, nie naśladował, ale różne mięsiwa a zwłaszcza wędzonkę, z widoczną chciwością zajadał. Zapytany o przyczynę, odpowiedział: dużo jeść, bo dużo wyrzucać będzie potrzeba. Błaznem był i po błazeńsku postępował, uwagi naszej niegodzien. Jeśli o nim wspominamy, to tylko dlatego, by się w nas pewien wstręt wyrobił, byśmy nie naśladowali błazna, ale naśladowali tych, którzy się modlili. Nam nie niebezpieczeństwo zatonięcia podczas burzy na morzu zagraża, ale niebezpieczeństwo utracenia na zawsze wiecznej szczęśliwości. Gdy złe jedno z drugiem porównamy, nasze jest nieskończenie większe, nieskończenie straszniejsze. Wniosek stąd nietrudny, że i zabiegi na jego odwrócenie winny być silniejsze. My tymczasem, jakby naprzekór rozsądkowi, jakby dla pokazania, że jesteśmy błaznami, bez względu

[1]) Num. 21. 5.

na to, że możemy zginąć, zadość czynimy brudnym żądzom ciała, zamiast o modlitwie, myślimy o wędzonce. O głupoto nasza, jakże wielką jesteś! Coby cię przerażać powinno, tem się zajmujesz, a co pociągać, od tego stronisz. Karmisz się chętnie ładajaką potrawą, gdy ci ją świat ofiaruje, a nie smakujesz w wybornej potrawie, ofiarowanej ci przez niebo!

Jakób patryarcha, gdy głód nawiedził Chananejską ziemię, gdy zapasy się wyczerpały, z wyrzutem się do synów zwrócił, że nie myślą o zaradzeniu złemu. Czemu się zaniedbujecie, rzekł, czemu spoglądacie jeden na drugiego, czemu nie przedsiębierzecie jakiegoś środka skutecznego? „*Słyszałem, że pszenicę sprzedają w Egipcie, jedźcie tam, nakupcie, ile potrzeba, abyśmy żyć mogli, a nie niszczeli niedostatkiem.*“ [1]) Tak mówił Jakób patryarcha do swych synów.

Gdy o nas idzie, to krainą głodu i niedostatku jest ziemia, a miejscem urodzaju i obfitości — niebo. Samo się przez się rozumie, że dla uchronienia duszy od głodu, dla zapewnienia jej owszem żywności i odpowiedniej i wystarczającej, potrzeba często z krainy głodu do krainy urodzaju, na wzór synów Jakóbowych, wycieczkę urządzać. My się tymczasem do tego obowiązku nie poczuwamy, ale puściwszy w niepamięć krainę dostatku, jedni na drugich spoglądamy; nie to co sami powinniśmy, ale to co drudzy czynią, obserwujemy: jak żyją, jak postępują, jak swe sprawy załatwiają. Wiedzmy, że tym sposobem nigdy do zasycenia nie przyjdziemy; nikt bowiem nigdy patrzeniem na innych głodu nie zaspokoił.

Niezwykły przypadek miał miejsce za czasów Grzegorza XIII. Do pewnego wieśniaka niespodzianie przybył w gościnę ten papież i prosił by go czem posilił. Z jednej strony pochlebiało to wieśniakowi, że taki gość dom jego nawiedził, ale z drugiej nie pokoiło, gdyż nie miał potraw odpowiednich na przyjęcie tak dostojnego gościa. Nie troszcz się rzekł papież, co masz, tem się ze mną podziel. Wieśniak zastosował się do życzenia. Po spożyciu darów, zapewnił wieśniaka papież, że wszystko było jak najlepsze, że mu potrawy, pomimo swej prostoty, smakowały wybornie.

Nam ucztę nie taką zgotował Pan Bóg w niebie; nietylko uczta wieśniaka, o której dopiero co mówiliśmy, ale uczty Aswerusa, Nerona, Kleopatry, najmniejszego porównania z tamtą

[1]) Gen. 42. 2.

nie wytrzymają. Sam Syn Boży przy tej uczcie posługę spełnia, [1]) sami błogosławieni biesiadnikami są. [2]) Kto w niej udział bierze, ten nigdy łaknąć, ani pragnąć nie będzie. [3])

Jakaż niewdzięczność, jaki nierozum, gdy pomimo takiego przepychu, takiej wytworności potraw, myśl nasza ku tej uczcie się nie zwraca! Co nam ofiaruje świat, co przed nami stawia, chociażby to było egipską cebulą lub czosnkiem, my się ku temu chętnie garniemy, my wysoko jego trudy dla nas podjęte cenimy: z ofiarami nieba rzecz się ma inaczej, nie zwracamy na nie uwagi, uchylamy się od ich przyjęcia, okazujemy niechęć i gniewamy się, gdy nam kto przypomni, że czyniąc tak wielkie popełniamy głupstwo. O szaleni, jakże się lekkomyślnie gubimy! Tyle dobrodziejstw nam zapewnia niebo, a my tak rzadko myśl naszą niem zajmujemy, tak rzadko z uwagą nań spoglądamy! O szaleni!

Cokolwiek nas spotyka, czy złe czy dobre, wszystko to z rąk Boga nam się dostaje. Różnemi sposobami ten Ojciec najlepszy do serca naszego puka, pragnąc, byśmy się ku Niemu zwrócili, byśmy grzechów zaprzestali. Gdy nie umiemy ocenić Jego łask, gdy mimo puszczamy dobrodziejstwa, używa kary: czy to wylewu rzek, czy trzęsienia ziemi, czy spalenia żywcem w jakim budynku, czy zesłaniem ognia na nasz dobytek. Chce przez to nas ku sobie zwrócić, chce myśl naszą sobą zająć, chce wzrok nasz w górę podnieść. Bierzmy na uwagę to Jego do nas przemawianie i wykorzeniajmy zpośród siebie grzechy, w któreśmy tak zabrnęli. Jedyny-to środek odwrócenia gniewu i sprowadzenia błogosławieństwa. Usuwajmy pierwszy, starajmy się o drugie, w czem niech nam dopomaga Pan nasz ukochany, Jezus Chrystus, który z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym żyje i króluje przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Łuk. 12. 37. [2]) Obj. 19. 9. [3]) Obj. 7. 16.

NAUKA

na

SZÓSTĄ NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH

o

ZIARNIE GORCZYCZNEM.

„Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu." *Ew. w ś. Mat. w r. 13.*

Ewangielią, którąśmy przed chwilą przeczytali, powiedział ukochany nasz Zbawiciel w drugim roku nauczania swego. Za miejsce do jej wypowiedzenia wybrał sobie morze Galilejskie, inaczej Genezaret zwane. Prócz uczniów, zawsze swemu Mistrzowi towarzyszących, zebrali się wtedy około Zbawiciela w wielkiej liczbie inni słuchacze i z natężeniem wyczekiwali, kiedy mówić pocznie. A że to było przy morskiem brzegu i że słuchacze znaczną część tego brzegu zajęli, Zbawiciel, ażeby być od nich w oddaleniu, aby swobodniej i z większym pożytkim przemawiać, wsiadł do łodzi, cokolwiek od brzegu odjechał i pomiędzy innemi przypowieściami, jakie wówczas wypowiedział, mieściła się i ta, którą nam przypomniała Ewangielia dzisiejsza.

W dalszym ciągu naszej rozmowy duchownej rozpatrzymy wedle możności bliższe tej przypowieści znaczenie. Weźmiemy szczególniej na uwagę ziarno gorczyczne i zastanowimy się, jaki ono ma związek ze Zbawicielem i jego nauką Boską. Do ołtarza się zwróćmy i o pomoc z nieba poprośmy.

Wyjaśniaj nam, dobry Panie, znaczenie słów Twoich, wskazuj jak je rozumieć mamy i jaka z nich dla nas nauka płynie. Panno Najświętsza wstaw się za nami do Syna swego.

Zdrowaś Maryo!

I.

Ziarno gorczyczne przedstawia Chrystusa Pana: jest bowiem bardzo małe, ani kształtem, ani zapachem ku sobie nie wabi, ale z drugiej strony ma w sobie moc szczególną, moc rozgrzewającą, wchodzi do różnych lekarstw, zwłaszcza po roztarciu i odpowiedniem przygotowaniu. Podobnież Chrystus Pan, nazewnątrz, jako człowiek uważany, mówi o sobie: jam robak a nie człowiek [1]); ale uważany wedle ducha, wzięty ze swej strony wewnętrznej, miał w sobie wszystkie skarby mądrości i umiejętności Bożej, owszem mieszkało w nim Bóstwo cieleśnie. [2]) W żłobku przedstawił się oczom ludzkim jako maluchna dziecina, potem razem z innymi przez czas swego pobytu na ziemi odbywał wspólne wszystkim czynności; ale gdy wystąpił ze swą nauką, gdy na jej poparcie działał cuda; gdy w końcu starty został na krzyżu, moc swoją okazał, a okazał na to, aby wszystkich zapalił i wszystko do siebie pociągnął.

W komunii świętej jest także bardzo maluczkim, pod niewielką cząsteczką chleba cały się ukrywa, ale przyjęty godnie, za stąpieniem do serca, po rozgoszczeniu się w tem sercu, gdy umiemy się z Nim obchodzić, gdy na jego skinienie okazujemy gotowość; wtedy zapala nas ku dobremu, wdraża do cnoty, osładza i miłemi czyni wszystkie krzyże, jakie nas spotykają. Nie mówię tego sam z siebie, ale powtarzam zeznania miłośników Zbawicielowych. Że pominę innych dawniej żyjących, sama niedawno zmarła w Bois d'Haine w Belgii Ludwika Lateau, jest tu świeżym i bardzo wymownym przykładem. [3]) Przez lat przeszło 12 mogła nie przyjmować żadnego pokarmu, mogła się obejść bez chleba i wody; ale nie mogła się obejść na żaden sposób bez przyjęcia codziennie Zbawiciela pod postacią komunii świętej. Siła, słodycz, wszystko czego potrzebowała, czego pragnęła; spływało na nią, dostawało się jej z tej cząsteczki malutkiej, z tej postaci chlebowej, pod którą się ukrywał jej Pan i Bóg, Jezus Chrystus.

Powtóre, ziarnko gorczyczne, malutkie i niepozorne, przedstawia wszystkich sprawiedliwych, zwykle w świecie pogardzanych, nazewnątrz niepozornie wyglądających; ale wewnątrz mi-

---

[1]) Psalm 21. 7. [2]) Kolos. 2. 3. 9. [3]) Przegl. Katol. № 39 r. 1883.

łością ku Bogu gorących. Za nastaniem burzy, za wybuchnięciem prześladowania, w tych niepozornych istotach, wielka się okazuje siła. Nie pozwolą sobie wydrzeć wiary, cokolwiekby to ich kosztowało; nie pozwolą się sprowadzić z drogi prawej, na podobieństwo Chrystusa i świętych jego wytrzymają wszystko, przecierpią wszystko; ale pozostaną przy cnocie, przy wierze, przy postępowaniu chwalebnem.

Przykładu, by słowa, które mówię, silniejsze miały oparcie, daleko szukać nie potrzebujemy. Święty Stanisław Kostka jest przykładem tak blizkim, tak wymownym, tem milszym dla nas, że z ziemi naszej, zpośród nas powstałym. Życia jego szczegółowo przedstawiać nie potrzebuję, znane ono być musi wielu z pomiędzy nas. Nie to go wielkim czyni, że z pierwszej w kraju pochodził rodziny, że ojca miał senatorem, że mu nie zbywało na dostatkach, że jeździł powozami; ale to że pałał miłością ku Bogu, że pomimo prześladowania, pomimo strasznego obejścia się, jakiego doznawał od swego własnego brata; pomimo, że był bity, wyszydzany, pogardzany: nie dał się sprowadzić z drogi prawej, nie dał się odwieść od pobożności.

Był malutkiem ziarnem gorczycznem, o zwracanie na siebie uwagi w świecie nie dbał; postawą swą, ubiorem zajmować drugich nie pragnął: ale kiedy chcieli go pozbawić ściślejszej łączności ze Zbawicielem, kiedy nastawali, aby więcej dbał o ziemię niż o niebo; aby gorliwiej służył światu niż Bogu; ten cichy, potulny Stanisław rozwinął siłę olbrzymią, tysiące przykrości wycierpiał, ale się ku złemu nakłonić nie dał. O Kostkach, pomimo że byli senatorami, nie wiedzielibyśmy dzisiaj, ten i ów po długiem szperaniu możeby się z nimi spotkał w jakiej dawnej książce; ale żeby tak byli znani, jak są znani, nietylko u nas, ale i w całym katolickim świecie, sprawił ten cichy, potulny Stanisław, którego uczczeniu dzień 13 listopada rok rocznie bywa poświęcany.

Kiedy się do Boga garnął, kiedy do Sakramentów świętych często przystępował, kiedy się do różnych bractw zapisywał, kiedy długie godziny na modlitwie trawił, kiedy w końcu do zakonu wstąpił; rodzina jego oburzała się na to, groziła mu wydziedziczeniem z majątku, mówiła że ujmę przynosi tak sławnemu nazwisku: tymczasem stało się całkiem przeciwnie, prócz łask, jakie dla swej rodziny uprosił Stanisław u Boga, prócz późniejszej pobożności tej rodziny, a szczególniej brata jego Pawła, który w wielkiej świątobliwości życie swe zakończył, zapewne na wstawienie się do Boga Stanisława; prócz mówię tych łask

odnoszących się do duszy, łask nad łaskami; nawet poziemsku rzeczy biorąc, czysto z ludzkiej strony, Stanisław nietylko swej rodzinie ujmy nie przyniósł; ale owszem rozsławił ją, imię jej wiekom potomnym przekazał, na tak długo, jak długo kościół katolicki będzie, jak długo kapłani z Brewiarza pacierze o nim i Mszę świętą odprawiać będą, to jest, do końca świata.

O cudne ziarnko gorczyczne, Stanisławie święty, patronie młodzieży szczególny! wejrzyj ze swych przybytków niebieskich, na tak odmienne od twojego niegdyś dzisiejszej młodzieży życie, i modlitwą twoją, błaganiem twojem, zasługami wyjednaj u Zbawiciela łaskę upamiętania się, wyjednaj u Panny Najświętszej łaskę wstawienia się, prosimy Cię o oto, a prosimy gorąco wszyscy, jak tu zebrani jesteśmy.

II.

Ziarno gorczyczne wrzucone w ziemię, gdy zakiełkuje i wzrośnie, jest największe z pomiędzy jarzyn; na wschodzie przybiera rozmiary drzewa, bardzo się rozrasta, zamiast jednego ziarnka, któreśmy wrzucili w ziemię, daje nam przy końcu w plonie ziarek wiele. Z Chrystusem Panem było podobnie. Jakichże upokorzeń nie przechodził na ziemi, czego od ludzi nie wycierpiał; doszło nakoniec do tego, że mu śmierć okrutną zadali, do krzyża przybili, do grobu złożyli! Ale do jakiejże chwały przyszedł później, kiedy z grobu powstał, kiedy do nieba wstąpił, kiedy jako głowa ludzi i Aniołów otrzymał imię nad wszelkie imię. [1]) Tak samo było z nauką Zbawiciela, mała z początku, przez niewielką garstkę ludzi wyznawana, liczy dziś swych zwolenników na miliony!

Najpierwsi Chrystusa towarzysze, najwierniejsi jego przyjaciele, Apostołowie i Uczniowie: nie inaczej z małych bardzo ziarnek stali się ogromnemi drzewami, tylko przez uciski, przez krzyże, przez różne upokorzenia i śmierć męczeńską. Pierwiej musieli wycierpieć wszystko, co przepowiedział Chrystus, nim tylu wiernych zostali ojcami. My po większej części patrzymy na nich i przypominamy ich sobie z tej chwili, kiedy zajaśnieli chwałą; a nie bierzemy pod uwagę innej chwili, tej mianowicie, w której byli rybakami, w której na nich spoglądano jako na

[1]) Filip. 2. 9.

pozbawionych rozumu. Przedstawiamy ich sobie jako ziarno gorczyczne już wyrosłe, a nie pamiętamy, że oni byli owem maluczkiem ziarnem gorczycznem, jakiem ono jest przed wrzuceniem w ziemię, przed wejściem i nabraniem wzrostu. Męczennicy, wyznawcy, panny, wdowy, dziś w niebie królujący, tą samą szli drogą do swej wielkości. Nie inna do wielkości droga i nam jest wskazana. Nie wzrośniemy, dopóki się nie uniżymy.

Gałęziami, na których znajdują przytułek ptacy, jest przepowiadanie słowa Bożego, są rady Ewangieliczne, Sakramenta święte, przykłady zostawione nam przez Chrystusa, cuda. Na tych gałęziach bezpieczne znajdują schronienie nie owe ptaki wielkie, drapieżne, to jest dusze harde, ale ptaki małe, to jest, dusze pokorne, do rozmyślania nawykłe, dusze takie, jaką była ta, która mówiła. „*Pod cieniem jego, któregom pragnęła, siedziałam: a owoc jego słodki gardłu memu:* [1]) *kto mi da skrzydła, a polecę i tam odpocznę?*“ [2]).

W ciągu dobiegających dziewietnastu wieków niemało było mężów świętych, którzy zapatrzeni na swój wzór Chrystusa, zapatrzeni na Apostołów, rozpostarli swe gałęzie szeroko, już to przepowiadając słowo Boże, już pisząc księgi budujące, już żyjąc przykładnie, cnotliwie, święcie. I my, gdy ich śladem pójdziemy, powoli do takiej sami jak oni wielkości dojdziemy, za pomocą i łaską Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje Bóg po wszystkie wieków. Amen.

---

[1]) Cant. 2. 3. [2]) Psalm 54. 7.

SZÓSTA NIEDZIELA PO TRZECH KRÓLACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA BISKUPA HIPPONY.

O

CZYNIENIU POKUTY I UNIKANIU OBMOWY.

Ewangielia u św. Mat. w roz. 13.

Szczęśliwy człowiek, nad którym się Bóg zlituje. Spowiadajmy się bracia, a zlituje się nad nami. Wielkie są grzechy nasze, bo wielkim jest Pan, któregośmy obrażali. Ale czyńmy pokutę, *bo na wieki miłosierdzie jego* [1]). Patrzcie bracia, co mówi: *na wieki.* „*W piekle ktoć wyznawać będzie?*“ W piekle nikt pokuty czynić nie może, bo tam pokuta jest bezpożyteczną. Tu lituje się nad pokutującym, tu podaje rękę upadającemu. W niebie jest sędzia, który do siebie nas wzywa, nawrócenia naszego pragnie. Błogosławieni, którzy czynią sprawiedliwość. Siedmkroć upada na dzień sprawiedliwy bądź w myślach, bądź w mowie swojej, i znowu powstaje, bo któregokolwiek dnia nawróci się grzesznik i czynić będzie pokutę, zlituje się nad nim Bóg. Ani sprawiedliwy niepowinien się zbytnio ubezpieczać, ani grzesznik w rozpaczy pogrążać. Obadwaj i bojaźń i nadzieję niech mają. Szczęśliwy, kto w sobie prócz innych i te dwie cnoty żywi, będą one dla niego ojcem i matką, przy ich pomocy i siebie zbawi i drugich swoim przykładem do żywota wiecznego doprowadzi. Prawo na

---

[1]) Psalm 135. [2]) Psalm 6. 6.

Ewangielii oparte tak trzyma. Chrześcianin, jeśli przypadkiem zgrzeszy i prawdziwą czyni pokutę, odpuszczają mu się grzechy. Kto się wypiera Chrystusa, kto w swym uporze trwa, ten jest bardzo przewrotny — ani w tem, ani w przyszłem życiu nie będzie miał swych grzechów odpuszczonych.

Mówiliśmy dotąd o bezbożności, powiedzmy teraz o pobożności.

Pierwszy stopień polega na pokorze i trwaniu w dobrem. Drugi stopień polega na zachowywaniu postu i dawaniu jałmużny. Trzeci stopień polega no okazywaniu miłości i ćwiczeniu się w cierpliwości. Czwarty stopień polega na opuszczeniu wszystkiego dla Chrystusa. Piąty stopień polega na pozbyciu się wad. Większą cnotą jest pozbycie się wad, niż wyrzeczenie się majątku. Na nic się nie przyda, jeśli opuszczamy dobra doczesne, a nie pozbywamy się wad. Niemało jest takich, którzy wyrzekają się bogactw, a nie wyrzekają się występków. Dobrą jest rzeczą pościć i jałmużnę dawać, posty bez jałmużny nie wiele znaczą; posty w połączeniu z innemi cnotami bardzo są pożyteczne. Na co mi się przyda post, jeśli jestem rozpustny, niecierpliwy, oszczerca?

Większe rany zadaje język niż miecz. Miecz ciało zabija, ale duszy nie zabija; język przeciwnie, zabija duszę. Patrzcie, bracia, jakie złe wyrządza język: gdy idzie o coś dobrego, jest wybornym; ale gdy idzie o coś zdrożnego, nie ma nadeń większej trucizny. Co było powodem, że szatan upadł? Czy co ukradł? Czy kogo zabił? Czy się cudzołóstwa dopuścił? Szatan nie z tych powodów upadł, ale z powodu języka, że powiedział: *„wstąpię na na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moją, i będę podobien Najwyższemu“* [1]). Co mówi Salomon? — *„Śmierć i żywot w ręce języka jest“* [2]).

Obmowa wielkim jest grzechem. Prorok mówi: *„Biada mi, że wargi plugawe mam“* [3]). Więc kto wargi plugawe ma, nie może przepowiadać. Biada mnie nędznemu, jeśli opuściłem matkę, jeśli opuściłem braci, jeśli opuściłem siostry, jeśli opuściłem rzeczy znikome, jeśli opuściłem świat; a tu w zaciszu w rzeczy niepotrzebne się mieszam, rzeczami niepotrzebnemi zajmuję. Pokój ustami przyrzekamy, a sercem nie dotrzymujemy. Bronią chrześcian jest pokój Chrystusa. Samego siebie zabijam, jeśli innych obmawiam.

---

[1]) Iz. 14. 13. [2]) Przyp. 18. 21. [3]) Iz. 6.

Salomon, wykłada się: *pokój czyniący, o pokój z drugimi dbały.* Jakieżto nauczające słowa, przyswajaj je sobie, zbrataj się z niemi. Wiele ma sideł szatan: mężobójstwo, to sidło szatana; chciwość, to sidło szatana, obmowa, to sidło szatana. Dopóki w niewinności żyjemy, dusze nasze do Boga należą, pokoju doznają. Jeśli się grzechu dopuszczamy, czujemy w duszy niepokój, bo usuwamy z niej Boga. Jest-to kara za grzech już tu na ziemi. Tem większą bywa, im większy grzech. Nieraz tej kary nie chcemy zrozumieć, cielesne uszy nasze zdają się być na nią głuchemi, ale uszy Chrystusa Pana w niebie rozumieją ją dobrze.

Sprawiedliwy i grzesznik zarówno mają ciało, niekiedy tak samo upadają, podobny ich jest koniec; ale odmienne całkiem nagrody. Sprawiedliwi dostają się do przybytków niebieskich, a grzesznicy do przepaści piekielnych. Nie potrzeba nadstawiać ucha obmówcy. Tem się różni cudzołożnik od obmówcy, że ten co cudzołoży, zabija tylko siebie; a ten co obmawia i siebie i tych, co go chętnie słuchają.

„*Przeklęty jest, który czyni sprawę Pańską zdradliwie*“ [1]), jak mówi prorok. Są synowie piekła, synowie zatracenia, synowie szatana, synowie Boga, kogo kto słucha, komu służy, tego się synem nazywa. I w innem miejscu mówi: „*Pójdźcie synowie, słuchajcie mnie; bojaźni Pańskiej nauczę was. Odwróć się od złego, a czyń dobrze, szukaj pokoju a ścigaj go. Oczy Pańskie nad sprawiedliwymi, a uszy jego na prośby ich,*“ [2]) za sprawą Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który żyje na wieki wieków [3]). Amen.

---

[1]) Jer. 48. 10. [2]) Psalm 33. [3]) Divi Aurelii Augustini, Hipponensis Episcopi ad Fratres in Eremo sermo 45. Operum decimus tomus. Basileae. in Officina Frobeniana. a. 1529.

NAUKI

NA

UROCZYSTOŚCI.

CZAS

ADWENTU I BOŻEGO NARODZENIA.

(1887).

Zastrzegają się prawa własności.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ ŚW. MIKOŁAJA BISKUPA MIRRY.

o

CNOTACH ŚW. MIKOŁAJA.

„A po niemałym czasie wrócił się Pan onych sług, i uczynił liczbę z nimi.“
Ew. u ś. Mat. w r. 25.

Pan Bóg dóbr naszych nie potrzebuje, bracia najmilsi. Gdyby potrzebował, nie byłby Bogiem. On sam w sobie i sam z siebie jest szczęśliwym, ma wszystkiego podostatkiem, chociaż wszystkich we wszystko zaopatruje; na niczem mu nie zbywa, jest niesłychanie bogatym, pomimo, że bardzo wiele rozdaje. Słusznie do Niego wszelkie stworzenie przez usta Psalmisty mówi: „*Tyś jest Bogiem moim, albowiem dóbr moich nie potrzebujesz.*“ [1])

Ale inna jest rzecz potrzebować, a inna chcieć, żądać, domagać się. Otóż Pan Bóg dóbr naszych nie potrzebuje, ale chce żebyśmy mu je ofiarowali, przyjmuje gdy ofiarujemy, nagradza ofiarujących. Że Pan Bóg chce dóbr naszych, zaznaczył to wyraźnie w jednej z Ksiąg Mojżeszowych, gdy powiedział: „*nie ukażesz się przed oczyma memi próżen.*“ [2]) Że przyjmuje i nagradza, gdy mu je ofiarujemy, świadczy przypowieść Ewangielii dzisiejszej.

Tych z pomiędzy sług, co pracowali i pracą dane sobie talen-

---

[1]) Psalm 15. 2. [2]) Exod. 23. 15.

ta zdwoili, Pan pochwalił i w nagrodę do niebieskich przybytków wezwał; sługę zaś, co podczas nieobecności Pańskiej zachował się bezczynnie, co dany sobie talent zakopał w ziemię, nic a nic nie przyrobiwszy, Pan surowo zgromił i, po związaniu mu nóg i rąk, w ciemności zewnętrzne wrzucić kazał, *gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów.* [1])

Uroczystujący dziś Mikołaj święty, Patron tego Kościoła szczególny, nie do tego leniwego, ale do owych pracowitych sług należał; talenta otrzymane od Boga trudem, zabiegliwością swoją dwoił i Panu w ofierze składał — był bardzo dobry, bardzo pożyteczny, bardzo cnotliwy. W dalszym ciągu nauki dzisiejszej rozbierzemy bliżej jego życie, przypatrzymy się uważniej jego cnotom, wyciągniemy ztąd dla siebie przestrogi zbawienne. Do ołtarza się zwróćmy i o pomoc z nieba poprośmy.

Wstaw się za nami Mikołaju święty do Boga, abyśmy tę chwilę na naukę przeznaczoną pożytecznie spędzili. Panno przeczysta, Matko nas wszystkich wspólna, przemów słówko za nami do Syna swego i przyjm od nas pozdrowienie anielskie.

Zdrowaś Maryo!

I.

Obłudnie z Bogiem postępuje wielu; ku czemu innemu zwracają to, co się Jemu należy. Iluż-to jest takich, którzy pierwsze lata młodości, zamiast na służbę Bożą, poświęcają na zgubę własną: nie o Bogu podczas tych lat myślą, ale o próżności — wiek dopiero zgrzybiały, dla świata już i dla ciała nie przydatny, ofiarują Bogu. Dalekim był od takiego postępowania Mikołaj święty, on od lat najmłodszych począł służyć Bogu. Nie mógł jeszcze mówić, nie mógł chodzić, liczył zaledwie parę miesięcy życia, gdy go do kąpieli włożono, on jakąś tajemną siłą poruszony, zgiąwszy kolana, cześć Bogu złożył. Zdziwiła się nie pomału matka, gdy go ujrzała w klęczącej postawie, ale zarazem nabrała przekonania, że z czasem, gdy dorośnie, wielkim czcicielem i wielkim sługą Bożym zostanie. Inaczej tej niezwykłej postawy w takim wieku tłómaczyć sobie nie mogła. Czas pokazał, że dobrze tłómaczyła.

---

[1]) Mat. 25. 30.

Nam, którzy o tem słuchamy, nasuwa się przestroga, do czego od lat najmłodszych dzieci wdrażać mamy. Za przykładem Mikołaja świętego, winniśmy je odwodzić od próżności, od mamideł światowych; a natomiast przyzwyczajać do pobożności; do składania czci Bogu należnej, do przejmowania się wielkiemi prawdami wiary, o Trójcy Świętej, o wcieleniu Chrystusowem, prawdami, które znać i w które wierzyć jest świętym naszym obowiązkiem. Jakiejże pilności nie dokładają rodzice, aby ich dzieci wyglądały zdrowo i czerstwo, aby i pod względem potrzeb i pod względem wygód żadnych nie doznawały przeszkód! Nad duszą dziecięcia, nad wpajaniem jej dobrych zasad, jeszcze troskliwiej czuwać powinni.

Pacholęce lata nadają się ku temu najwyborniej, co się w tych latach zaszczepi, to na zawsze pozostanie. Jak na mię kim wosku łatwo i wyraźnie odciska się pieczęć, tak w dziecięcy umysł łatwo i silnie wraża się cnota, gdy o niej słyszy, gdy jest do niej zachęcane. Focylides, chociaż poganin, wybornie radzi, gdy mówi: *póki małem jest dziecię, szlachetne weń wpajaj obyczaje.*

Konstantyn Wielki, podług Euzebiusza, nim państwo pomiędzy swych synów rozdzielił, pierwiej ich gruntownie w pobożności i w dobrych obyczajach utwierdził, już-to sam przez się, już przez dobranych ku temu nauczycieli. Cesarz Teodozyusz dał swym synom—Arkadyuszowi i Honoryuszowi—za nauczyciela Arseniusza, człowieka takiego, który dla swych cnót przez kościół pomiędzy świętych zaliczony został. Święta Blanka, królowa francuzka, syna swego Ludwika wychowała na świętego, a święta Monika syna swego Augustyna — na Doktora Kościoła. Takie są skutki wychowania dobrego, wychowania według Boga. Inne całkiem, gdy na dobrem wychowaniu zbywa, gdy dzieci są puszczone samopas, albo wychowywane w kierunku złym.

Za przykład niech posłużą ze starego Testamentu synowie Helego Arcykapłana, *Ofni i Fines*; synowie, którzy swem złem sprawowaniem pozbawili ojca godności i życia, a sobie jak najgorszy zgotowali koniec. Nie byłby widział świat Juliana Apostaty, gdyby mu danem było wychowanie lepsze. Cesarz Waleryan nie byłby Aryaninem został, gdyby go cesarzowa Justyniana nie była w dzieciństwie aryańskim jadem napoiła. Podobnych przykładów z wieków ubiegłych można wyliczyć tysiące, wszystkie razem silnie wołają, że wychowanie od lat najmłodszych mocno oddziaływa na całe życie późniejsze — jeżeli było dobre, oddzia-

ływa dobrze — jeżeli złe, zaniedbane lub przewrotne, oddziaływa źle, zgubnie, zabójczo.

Wielu od dzieciństwa rozmiłowuje się w dogadzaniu swemu podniebieniu, jedynem prawie i głównem ich zajęciem jest ciągłe myślenie o pokarmach, ciągłe dostarczanie sobie tych pokarmów, rozkoszowanie się w nich. Święty Mikołaj przeciwnie, już od niemowlęctwa umiłował post, wstrzemięźliwość. Matka zauważyła, gdy jeszcze był przy piersi, że w środę i piątek raz tylko na dzień, i to dopiero pod wieczór, pierś ssał; stawiając tym sposobem czoło ludzkiego rodzaju nieprzyjacielowi, który zachęcaniem do jedzenia i pierwszych naszych rodziców i samego Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, nie wahał się kusić. W kolebce już rozpoczął walkę ze zjadliwym wężem piekielnym; nie zaniechał jej przez całe życie, nie zaniechał do zgonu. Szczególna wstrzemięźliwość; w jedzeniu cechowała tego męża świętego, wpóźniejszym wieku raz tylko na dzień bardzo skromny pokarm przyjmował; wyjątek od tej reguły czynił jeno wtedy, kiedy było u niego jakie liczniejsze zebranie, kiedy wymagała tego gościnność.

Bóg w nagrodę dał mu moc czynienia wielu cudów, zwany jest powszechnie cudotwórcą. Nieraz kosztował Boskiej rozmowy, niemało uleczył od złego ducha opętanych. Gdy jechał do Ziemi świętej, dla zwiedzenia miejsc stopami Zbawiciela i Matki Jego uświęconych, powstała burza tak wielka, że groziła zniszczeniem okrętu i pogrążeniem wszystkich w morze; Mikołaj święty udał się na modlitwę i niebezpieczeństwo szczęśliwie przeminęło. Zaszedł tylko ten wypadek, że podczas tej burzy majtek jeden spadł z masztu i zabił się. Święty Mikołaj modlitwą swą przywrócił mu życie. Gdy przybyli do miasta Aleksandryi, wszyscy co na okręcia byli, pomimo prośby świętego Mikołaja, żeby rzecz w zatajeniu pozostała, rozgłosili i o zaszłem zdarzeniu i o świętości jego. Lud się tłumnie zbiegał, już-to dla widzenia takiego męża, już-to dla proszenia go, żeby modlitwą swą schorzałym zdrowie u Boga wyjednał.

II.

Był doskonałym Mikołaj święty, prócz wiary żywej, prócz modlitwy gorącej, prócz postu; miał wielką litość dla wszystkich nieszczęśliwych, był dla nich ojcem, opiekunem, dobrodziejem.

Historya nam przekazała wiele czynów miłosierdzia przez niego dokonanych, ale jeden odznacza się swą niezwykłością.

Było to w Azyi Mniejszej, w mieście Patara, gdzie się urodził i mieszkał święty Mikołaj; chodziło o cnotę czystości. Pewien niedobry ojciec w skutek niepowodzenia nie miał posagu dla trzech swych córek, przyszła mu przeto myśl iście piekielna zachęcenia ich do życia występnego; nie wahał się nawet z tą myślą wynurzyć przed innymi. Wieść rozeszła się po mieście lotem błyskawicy, z ust do ust podawał ją sobie jeden drugiemu; gdy się dowiedział o niej Mikołaj święty, bardzo zabolał i o zaradzeniu złemu pomyślał. Co na razie miał, to zebrał i nocną porą przez okno owemu zdrożnemu ojcu do mieszkania wrzucił z kartką, *że to na posag dla jego najstarszej córki.* Potem to samo zrobił *dla drugiej i trzeciej.* Ochronił tym sposobem od zguby i ojca i córki. Jałmużna w porę podana zapobiegła złemu. Gdy się mówi lub pisze o świętym Mikołaju, niepodobna o niej nie wspomnieć.

Kiedy został biskupem miasta Mirry, wypadł wkrótce głód wielki, trapił nietylko miasto, ale i całą okolicę. Mikołaj się tem martwił bardzo, serce jego nie mogło znieść tego nieszczęścia, jakie naokoło siebie widział. Do Boga się z prośbą zwrócił, i sam się gorąco modlił i ludowi modlitwę zalecił; Bóg wysłuchał błagania i mocą swą wszechpotężną sprawił, że pewnemu kupcowi, który podówczas okrętem wiózł wiele zboża z Sycylii do Hiszpanii, Mikołaj we śnie się pokazał, i dawszy zadatek nakłonił, żeby to zboże nie do Hiszpanii, ale do Mirry odstawił. Sny bywają różne, ale ten był tak niezwykły, tak przekonywająco wpłynął na owego kupca, który nadto po przebudzeniu się znalazł zadatek w rękach, że zboże wedle wskazówki do Mirry zawiózł i świętemu Biskupowi oddał, dla rozdzielenia pomiędzy zgłodniałych.

Jakaż wdzięczność była tych, co od niechybnej śmierci zostali wyratowani w ten sposób przez swego pasterza! On nie żądał pochwał, on chciał tylko przyjść z pomocą w potrzebie; ale obdarowani nie mogli powstrzymać się od łez radości, nie mogli nie podziękować za tak wielkie sobie wyświadczone dobrodziejstwo.

Jako biskup, Mikołaj święty różne przechodził koleje. Za cesarzów Dyoklecyana i Maksymiana, kiedy się wszczęło prześladowanie, wtrącony został do więzienia. Byłby niezawodnie tam dokonał swego żywota, ale Bóg inaczej zrządził; niedługo na tronie osiadł Konstantyn Wielki, który i sam wiarę świętą

przyjął i innych do jej przyjęcia zachęcał. Więźniowie, których poprzedni władcy za wiarę w więzieniu trzymali, pozyskali wolność; należał do nich i Mikołaj święty. Wiek już jego był podeszły, przytem pracą ztargany; ale znajdował się jeszcze na soborze w Nicei i niejedno złe swą świętością zażegnał, niejedno dobre sprawił.

Zdarzyło się, że trzej urzędnicy cesarza Konstantyna zostali niewinnie na śmierć skazani, jakoby za zdradę kraju. Nazajutrz wyrok śmierci miał być wykonany, nieszczęśliwi wspomnieli sobie na św. Mikołaja, na cuda jakie on poprzednio działał, modlili się więc gorąco w więzieniu, aby Bóg za jego przyczyną jakim sposobem z tego nieszczęścia ich wyratował. I nie próżną była ich modlitwa, Mikołaj św. jak poprzednio owemu kupcowi, tak teraz ukazał się we śnie cesarzowi Konstantynowi i rzekł; „*Wstań cesarzu, a trzech niewinnych twoich urzędników od kary śmierci, na którą nie zasłużyli, uwolnij, jeśli nie chcesz kary Boskiej na siebie ściągnąć.*“ Konstantyn spytał: „*Ktoś ty jest?*“ — a on rzekł: „*Jestem Mikołaj, biskup Mirry.*“—i zniknął. Cesarz niezwłocznie kazał sprawę skazanych na śmierć najściślej nanowo przetrząsnąć, o niewinności oskarżonych się przekonał, do łaski ich swojej przywrócił, i z bogatemi kościelnemi podarunkami do Mikołaja wysłał.

Temi któreśmy wyliczyli i wieloma innemi cudami bardzo się wsławił Mikołaj św., i zewsząd do niego, mówi nasz wiekopomny Skarga, [1]) po lekarstwa z dalekich krajów bieżeli i za pewnego w potrzebach obrońcę wszyscy mieli. Wejrzenia był wdzięcznego, z ciała niejaka świątobliwość patrzyła, samem wejrzeniem wielu do dobrego i cnót doskonalszych pobudzał. Mowę miał wdzięczną i namowną, wielu nią heretyków pozyskał i do prawdy pociągnął. Gdy już dla niego czas zejścia z tego świata przyszedł, śpiewaniem hymnów i psalmów do tego się gotując, zaczął on psalm: „*W Tobie Panie nadzieję miałem,*“ a mówiąc one słowa: „*W ręce twoje Panie polecam ducha mego,*“ [2]) z wesołem sercem do nieba na uczestnictwo aniołów wyszedł dnia 6 grudnia, 327 roku. Ciało jego było z początku w Mirze pogrzebione, potem zostało do Włoch przeniesione, do miasta Baru, gdzie się dotąd znajduje w wielkiej czci u wiernych.

Uproś nam Mikołaju święty od Boga zamiłowanie cnót,

---

[1]) Żywoty Świętych. [2]) Psalm 30. 2.

któremi tak jaśniałeś przez całe życie twoje, uproś, byśmy wiarę z uczynkami łączyli, byśmy się modlitwie, postowi i jałmużnie oddawali, byśmy z czasem jak Ty niebo osiągnęli. Uproś nam to, uproś! Amen.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚC ŚW. MIKOŁAJA BISKUPA MIRRY.

o

DARACH BOŻYCH.

„Człowiek niektóry precz odjeżdżając, wezwał sług swoich i dał im majętności swoje.“
Ewan. u ś. Mat. w r. 25.

W Ewangielii dzisiejszej zastanawia nas przedewszystkiem roztropność wspomnionego w niej gospodarza. Majątek swój, dobra swoje, przed odjazdem w dalekie strony, zwoławszy sługi, rozdaje stosownie do ich uzdolnienia każdemu taką część, jaka według niego jest najodpowiedniejsza. Pragnie zatem, aby podczas jego nieobecności w gospodarstwie porządek panował, aby wszystko odbywało się jak najregularniej, aby nie szkoda następowała, ale owszem zysk był owocem trudów. Tak sobie postąpić ze swoją własnością, to znaczy roztropnie sobie postąpić.

Nie co też innego, tylko to roztropne postąpienie sobie gospodarza, uderza nas przedewszystkiem po przeczytaniu Ewangielii i zachęca do naśladowania tej cnoty, jak zawsze tak szczególniej dzisiaj, w odniesieniu do nauki, którą w imię Boże rozpoczynamy. Zwróćmy się do ołtarza.

Rozbudzaj w nas, Boski Gospodarzu, roztropność, zaprawiaj w tej cnocie, daj abyśmy ją zawsze mieli, abyśmy się nią kierowali w słuchaniu rad przed Ciebie udzielanych i stosowaniu ich do życia. Poprzyj naszą prośbę przychylnem słówkiem Panno Najświętsza. *Zdrowaś Maryo.*

I.

Gospodarzem owym, o którym nam mówi Ewangielia dzisiejsza, jest Pan nasz Jezus Chrystus, król nad królami i pan nad pany. [1]) Gospodarz ten przez swoją mękę, śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie oddalił się do odległej niebieskiej krainy; ale przy końcu świata dla zrobienia z ludźmi ostatecznego porachunku w dzień sądu i odpłaty znowu powróci. „*Ten Jezus*, mówi nam Pismo, *który wzięty jest od was do nieba, takci przyjdzie, jakoście go widzieli idącego do nieba*“ [2]).

Przed swojem oddaleniem się trzy rzeczy uczynił: naprzód wezwał sługi swoje, to jest, Apostołów, Biskupów, Kapłanów i innych pracowników swoich. Powtóre dał i rozdzielił pomiędzy nich dobra swoje, każdemu w takiej ilości, w jakiej uważał za stosowne. Potrzecie, rzekł do nich: *pracujcie, dopóki nie powrócę* [3]); daję wam te dobra moje nie na to, abyście je zmarnowali, nie na to, aby bez użytku u was leżały; ale na to, aby przy waszych staraniach pomnażały się, aby za powrotem moim znalazłem je znacznie zwiększone.

Wiedzcie nadto, że jeśli wiernie i wedle woli mojej, każdy odpowiednio do swej zdolności, pracować będziecie, to sowita z mej strony czeka was nagroda. W razie przeciwnym, jeśli się zaniedbacie, jeśli się gnuśności oddacie, spotka was straszna kara i na ciele i na duszy. „*Wszyscy bowiem ukazać się musimy przed stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł własne uczynki ciała, według tego co uczynił, lub dobre lub złe* [4]). *I ci, co dobrze czynili, pójdą do żywota wiecznego, a ci co źle w ogień wieczny*“ [5]).

Nie ma nikogo pomiędzy ludźmi, chociażby był najuboższy i najniedołężniejszy, ażeby jakiegoś daru, jakiegoś dobrodziejstwa od Boga nie otrzymał, z którego koniecznie rachunek zdać musi surowy, jak go używał. „*Pan bowiem*, jak nas uczy Paweł św. *wstąpiwszy na wysokość, wiódł więźnie pojmane, dał dary ludziom*“ [6]).

Dobrymi i wiernymi sługami są ci, którzy z obowiązku na się przyjętego wywiązują się sumiennie, którzy wszystko robią, co do nich należy, tak, iż każdej godziny są gotowi na przyjście i wezwanie Pańskie. Sługami złymi i niewiernymi są ci, którzy

---

[1]) Obj. 19. 16. [2]) Dz. Ap. 1. 11. [3]) Łuk. 19. [4]) 2 Kor. 5. 10. [5]) Sym. Athan. Jan. 5. 29. [6]) Efez. 4. 8.

obowiązek swój niedbale spełniają, którzy się tem co do nich należy nie zajmują, ale w nieobecności Pana życie, można powiedzieć, zwierzęce pędzą; na jedzeniu, piciu, zabawach czas trawią, wielu grzechów się dopuszczają; *miejsca, które im dał Bóg do pokuty, używają na pychę* [1]).

Kto zawsze do zdania rachunków jest gotów, ten dobrze postępuje. Za przykład niech posłuży Samuel, wierny prorok Pański: Izajasz, Jeremiasz, także prorocy, którzy wolę Pana ludowi wiernie opowiadali. Ale szczególniej sam Jezus Chrystus, sługa sług, który przyszedł, aby wszystkich ludzi zbawił, owe dary Boskie, które w takiej pełności otrzymał, z naddatkiem wielkim Ojcu oddał. Wiernymi sługami byli Apostołowie, Uczniowie Pańscy, którzy *przepowiadali wszystkim narodom pokutę na odpuszczenie grzechów* [2]). Wiernym sługą był dziś uroczystujący Mikołaj święty, który dary od Boga otrzymane pracą swoją zdwoił i z troił, jeśli tak mówić można.

Złych przykładów nie mamy potrzeby przytaczać, one nas nie zbudują; a było ich i jest wszędzie podostatkiem. Każdy może je sobie sam w myśli uprzytomnić i ze wstrętem się od nich odwrócić.

II.

Nie tylko o sługach i darach, ale i o nagrodzie i karze mówi nam Ewangielia święta. Każdy właściwą nagrodę odbierze, stosownie do swej pracy, do swych trudów, stosownie do tego, co i jak uczynił. Za powrotem Chrystusa Pana, Sędziego Najwyższego, w on dzień wielki, dzień sądu i odpłaty, każdy ze sług stanie przed Nim i każdy wyrok na jaki zasłużył usłyszy. Do pierwszego sługi, który z pięciu talentów, pracą swą, zabiegliwością, staraniem dorobił się drugich pięciu, rzeknie Chrystus. „*Dobrzeć sługo dobry i wierny; gdyżeś nad małem był wierny, nad wielą cię postanowię: wnijdź do wesela Pana twego.*“ Do drugiego, co zamiast dwóch otrzymanych talentów, drugie dwa jako dorobek pokaże, rzeknie: „*Dobrzeć sługo dobry i wierny; gdyżeś nad na małem był wierny, nad wielą się postanowię: wnijdź do wesela Pana twego.*“ Do trzeciego zaś, który talent swój za-

[1]) Hiob. 24. 23. [2]) Łuk. 24.

kopał w ziemi, który podczas nieobecności Pańskiej siedział bezczynnie, rzeknie: „*Sługo zły i niegodziwy*“ — a do stojących: *wrzućcie tego niepożytecznego sługę w ciemności zewnętrzne. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów*“ [1]).

Sługami tymi, nie kto inny tylko my jesteśmy, są nimi wszyscy ludzie, po całym świecie rozproszeni. Przez pierwszego sługę rozumieją się tacy, którzy udzielonych sobie od Boga darów wiary, miłości, nadziei, umiejętności, pokory i innych, wedle sił, używali na chwałę Boga, na pożytek bliźniego, i używając tym sposobem przy pomocy łaski Bożej pomnożyli swoją sprawiedliwość. Takimi byli Patryarchowie, Prorocy, Apostołowie, Paweł ś., Szczepan i inni męczennicy, wyznawcy, *wierni szafarze tajemnic Bożych* [2]).

Przez drugiego sługę rozumieją się tacy, którzy wiernie i z miłością obowiązek swój spełniają, bez nagany życie pędzą, wszystkim dobry przykład dają [3]). Takimi byli Ojcowie święci pierwszych wieków, owe światła kościoła, Augustyn, Ambroży, Bazyli, Chryzostom, Cyryli, dziś uroczystujący Mikołaj święty, i inni im podobni.

Przez trzeciego sługę rozumieją się tacy, którzy opieszale obowiązek swój spełniają albo go całkiem zaniedbują; co innego czynią niż powinni, niż mają polecone; zamiast na dobre uczynki życie swoje obracać, oni je obracają na przewrotne i występne. Takimi byli Faryzeusze, Saduceusze, Piśmienni; takimi są wszyscy odstępcy od wiary świętej, wszyscy bezbożni i przewrotni tych naszych czasów.

Nagroda, jaka spotka dobrych i wiernych, jest nadzwyczaj wielka, z żadną ziemską porównania wytrzymać nie zdoła. O nich Chrystus mówi: „*Szczęśliwi oni słudzy, które przyszedłszy Pan, znajdzie czujące. Zaprawdę powiadam wam, iż się przepasze, i każe im siedzieć, a chodząc, będzie im służył*“ [4]).

Kara, jaka czeka złych i niewiernych, jest także wielka, straszna, przerażająca. O nich Chrystus mówi: „*Sługa, który wiedział wolą Pana swego, a nie nagotował się, ani uczynił wedle woli jego wielce będzie karan* [5]), *pójdzie w ogień wieczny.*“

„Co my wiedząc, bracia najmilejsi, starajmy się pilnie, abyśmy darów nam od Boga danych dobrze używali: aby ztąd rosła cześć i chwała i dziękczynienie Panu Bogu naszemu, a po-

---

[1]) Mat. 25. 30. [2]) 1 Kor. 4. [3]) 1 Tym. 4. [4]) Łuk. 12. 37. [5]) Łuk. 12. 47.

zyskanie wielu ludzi ku żywotowi wiecznemu. Przetoż mając różne dary, według łaski, która nam jest dana — kto ma dar nauki, niechaj pilnie uczy — kto ma dar wykładania Pisma, niech je szczerze wykłada według sznuru wiary — kto służy, niechaj wiernie służy — kto napomina, niech pilnie napomina — kto daje, niech w prostocie daje — kto jest przełożony, niech się o swoich stara — kto jałmużnę czyni, niech z weselem czyni. Każdy jako wziął łaskę, niech ją na drugie obraca, jako dobry szafarz łaski Bożej. Jeśli kto mówi, tedy niechaj mówi, jako mowy Boże: jeśli kto służy, tedy jako z mocy, którą Bóg sprawuje. Aby we wszystkiem Pan Bóg był pochwalon, przez Jezusa Chrystusa, Syna swego a Pana naszego: któremu z Ojcem i z Duchem Świętym niechaj będzie cześć i chwała na wieki wieków [1]). Amen.

---

[1]) Ks. Wujek Postilla Katol. Mniejsza.

WIEK V.

UROCZYSTOŚĆ Ś. MIKOŁAJA BISKUPA MIRRY.

NAUKA

ŚWIĘTEGO MAKSYMA BISKUPA TURYNU.

O

CHWALE ŚW. MIKOŁAJA.

„Dobrzeć sługo dobry i wierny; gdyżeś był wiernym nad małem, nad wielą cię postanowią: wnijdź do wesela Pana twego.“
Ew. u ś. Mat w r. 25.

Chwała świętego Mikołaja, biskupa Mirry, którego uroczystość dzisiaj obchodzimy, tak jest wielką, bracia drodzy, że gdybyśmy coś do niej dodawali, tobyśmy jej raczej ujmowali. Czynami sobie na tę chwałę zasłużył: nie słowami więc, ale czynami należy ją przedstawiać.

Według Pisma: *chwałą ojca jest syn mądry;* pomyślmy przeto, jaka chwała jest tego, który tylu liczy synów, z mądrości i pobożności sławnych. On bowiem nas zrodził przez Ewangielię w Jezusie Chrystusie [1]).

Jeśli w sobie co dobrego mamy, jeśli nam na tej i owej cnocie nie zbywa, to po Bogu, komuż, jeśli nie jemu zawdzięczać winniśmy? On swym trudem zaprawiał nas do tego, on był jakby źródłem, z którego te strumienie cnót popłynęły na nas.

Szczególnym blaskiem jaśniała w nim czystość, wstrzemięźliwość, łagodność, dobroć. Jak we wszystkich tak i w tych cno-

[1]) I. Koryn. 4. 15.

tach ćwiczył się od dzieciństwa, ciągłą pracą wyniósł je na wysoki stopień. Jednał sobie niemi u Boga łaskę, ale i na otaczających wpływ wywierał wielki: z grzechami zrywali, ku Bogu się garnęli, z dniem każdym lepszymi się stawali. Jako biskup, z przyjętego na się obowiązku, wywiązywał się wzorowo, święcie: wielu pozostawił uczni, którzy go pilnie naśladowali, godnymi następcami w kapłaństwie byli.

Jest nam bardzo radosny dzień dzisiejszy, bo w nim ojciec nasz, Mikołaj święty, do nieba się dostał! Wiersz psalmu, [1]) któryśmy dopiero co odśpiewali: *„w pamięci wiecznej będzie sprawiedliwy,“* jakże wybornie temu dniowi odpowiada. Całkiem słusznie, że się w pamięci ludzkiej ten utrwala, kto się do wesela aniołów dostaje. Pismo Boże mówi: *nie chwal człowieka za życia jego;* jak gdyby mówiło: chwal go po śmierci, wywyższaj, gdy już z tego świata zejdzie. Z dwóch przyczyn pożyteczniej jest chwalić po śmierci: jest-to bowiem czas, w którym ani chwalący nie powoduje się pochlebstwem, ani chwalony nie naraża się na pychę — czas zatem bardzo właściwy.

O zasługi świętego Mikołaja już obawy nie ma, w bezpiecznem znajdują się miejscu. Możemy je chwalić, możemy wynosić! Jak przed nami, tak i przed nim morze tego świata srożyło się wieloma bałwanami niebezpieczeństw. Gdyby się był nie uchwycił silnie za rudel wiary; byłby zginął jak wielu. Ale on się tego rudla oburącz trzymał, kotwica jego nadziei spoczęła już w zacisznym porcie, okręt żywota pełen niebieskich bogactw przybił już do upragnionego brzegu. Dopóty tarczą bojaźni Bożej przeciw wszystkim nieprzyjaciołom niezmordowanie walczył, dopóki zwycięztwa się nie dobił. Można bowiem powiedzieć: że całe jego życie niczem innem nie było, tylko ścieraniem się ustawicznem z nieprzyjaciołmi różnemi, ale szczególniej z piekielnym wciąż czujnym.

Ktoby zliczył, ilu on wzroku pozbawionym, od drogi prawdy odbiegłym, i już na samym brzegu przepaści będącym; wzrok przywrócił i tak go skierował, że prawdę przejrzeli i ku Chrystusowi Panu całem sercem przylgnęli! Ktoby zliczył, ilu on na duszy głuchych, i przez tę swoją duszną głuchotę na potępienie skazanych; z tej ciężkiej niemocy wyswobodził, do posłuchania głosu niebieskich przykazań nakłonił, tak, że wzywającemu ich

---

[1]) Psalm III. 7.

miłosiernie Bogu odpowiedzieli chętną uległością, zupełnem posłuszeństwem. Ilu on na sercu zranionych, bardzo cierpiących; swą przekonywającą mową, swemi zbawiennemi radami od tej niemocy uwolnił!

Ilu on w nałogu grzechowym pogrążonych, tym nałogiem jakby jakim trądem na wskroś przejętych; nawołując do pokuty, przy pomocy Bożej, do upamiętania przywiódł, od zguby wyratował. Ilu on dusze, już za życia w ciele obumarłe, ciężarem grzechu przywalone i jakby pogrzebione, do poprawy jakby do światła wzywając, Bogu wskrzesił, jako godzien podziwu naśladowca Pana swego, Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała niech będą przez wszystkie wieki wieków. [1]) Amen.

---

[1]) Sancti Maximi, Episcopi Turonensis homilia 59. Breviarium Romanum. Commune Confessorum Pontificum.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA

Najświętszej Maryi Panny.

o

WIELKOŚCI MARYI.

„A Zorobabel zrodził Abjuda.“
Ewan. u św. Mat. r. 1 w. 13.

Szczęśliwą jest rodzina, której potomkowie wstępują w chwalebne ślady swych przodków, w której z pokolenia na pokolenie przechodzą budujące pradziadów cnoty. O rodzinie, w której zaledwie dwie lub trzy osoby jaśnieją blaskiem cnót, a inne oddają się różnego rodzaju zdrożnościom, tego powiedzieć nie można. I rodzina taka należy do nieszczęśliwych, i osoby ją składające na naganę zasługują.

Rodzina, z której pochodziła Najświętsza Marya Panna ze wszechmiar była szczęśliwą. Długi szereg osób przed chwilą z Ewangielii wymienionych, takie nam imiona przypominał, których sława z pokolenia na pokolenie spływała. Najświętsza Panna Marya przy końcu wspomniana nietylko tej sławy nie naruszyła, nietylko jej w niczem nie uchybiła; ale owszem na wyższy stopień podniosła, większym blaskiem otoczyła.

Nie trudnoby nam było, kolejno postępując, wykazać jak się na niej dobrze wyraziło życie i Abrahama i Izaaka i Jakóba i Dawida i Salomona — tych wybrańców Starego Zakonu; — ale przed innymi w dniu dzisiejszym myśl naszą i serce nasze ciągnie ku sobie znakomity wódz Zorobabel, a ciągnie dlatego,

że z wielu względów cnoty jego i los jego w Najświętszej Pannie jakby w jakiem zwierciedle przeglądają.

Zgodzicie się sami, bracia kochani, na to moje o nim zdanie, gdy z uwagą posłuchacie, co w dalszym ciągu nauki dzisiejszej powiem. Praprawnuczką była Najświętsza Panna Zorobabela, ale praprawnuczką wielką i świętą; nie ujęła, ale dodała swemu prapradziadowi blasku. Prócz wyjątkowego poczęcia, wyjątkowe Ją zalecały cnoty.

Pierwiej, nim się obszerniej nad tem zastanowimy, poklęknąwszy, poprośmy z pokorą uroczystującej dziś Panny i o błogosławieństwo dla nas i o wstawiennictwo za nami.

Zdrowaś Maryo.

I.

a) Zorobabel był wodzem ludu izraelskiego, był książęciem z rodu Dawida pochodzącym i wielkiego poważania wśród swoich używającym. Podczas wspólnej klęski swego narodu, razem z innymi znalazł się jeńcem w Persyi. Ta tylko pomiędzy nim a innymi zachodziła różnica, że on jako wódz swego narodu, jako książę przebywał na królewskim dworze i używał pewnej wolności, podczas kiedy inni bracia jego w srogiej jęczeli niewoli.

Raz, gdy król perski udał się na spoczynek, trzej jego dworzanie, pomiędzy którymi znajdował się i Zorobabel, w przyległym pokoju, poczęli się ze sobą sprzeczać, co jest na świecie najmocniejszem? Ten mówił, że to, tamten, że owo; każdy z nich co mówił, napisał, następnie zapieczętował i pod poduszkę śpiącego króla podłożył. Jeden powiedział, że najmocniejszem jest wino. Nikogo bowiem tak mocnego nie ma, kogoby wino zanadto użyte nie osłabiło, nie ujarzmiło i, na podobieństwo umarłego, z nóg nie zwaliło. Drugi powiedział, że najmocniejszym jest król. Królowi bowiem podlegają książęta, ministrowie, urzędnicy, od jego woli zależą ludy, miasta, wsie i całe państwo — co rozkaże, to się spełnia. Trzeci, a tym trzecim był właśnie Zorobabel, powiedział, że najmocniejszą jest niewiasta. Nie byłoby królów, mówił, gdyby nie było niewiasty: z niej się rodzą i królowie i książęta i wszystkie ludy, których rękami uprawiają się winnice i urządza wino. Nadto, dla żon wielu niesłychane wysiłki ze siebie czyni, wielu walczy, a nawet ginie. Widziałem, mówił dalej, że król żonie pochlebia, że jej przebacza

gdy go w policzek uderzy, że przeprasza, gdy zagniewaną ujrzy. Z tych względów niewiasta jest najmocniejsza. Ale mocniejszą od niewiasty jest prawda. *Ta bowiem trwa na wieki* [1]).

Gdy król po przebudzeniu się te zdania przeczytał, Zorobabelowi palmę pierwszeństwa przyznał. W nagrodę za taką mądrość po prawicy go swojej umieścił, zezwolenie dał, a nawet materyalnie dopomógł do odbudowania świątyni jerozolimskiej, przez Nabuchodonozora zburzonej. Żydzi, którzy na to patrzyli, którzy tego świadkami byli, z podziwu wyjść nie mogli. Słowa pochwały dla Zorobabela wyrywały się im z ust same: *„Jakoż go uwielbimy*, mówili, *bo i on jako sygnet na prawej ręce?“* [2]).

b) Że niewiasta jest mocna, Zorobabel okazał słowami; ale że jest taką, czynem okazała Marya Panna i to na swej własnej osobie. Moc Jej była niesłychana, porodziła bowiem Bożego Syna, w swych wnętrznościach nosiła tego, którego świat ogarnąć nie może; na zezwolenie, żeby się stała matką, miała do siebie posłanego Anioła; zamiary Boga nie pierwiej w wykonanie poszły, aż Marya wyrzekła: *„niech mi się stanie“* [3]). Któż tę moc dostatecznie wysłowi? Przy współudziale Maryi Bóg się stał człowiekiem, niezmierny — maluchnym, wieczny — doczesnym, nieskończony — skończonym, niecierpiętliwy — cierpiętliwym, nieśmiertelny — śmiertelnym, pan — sługą, święty i chwalebny — nędznym i wzgardzonym na świecie. O wielka i niesłychana mocy Maryi, po Bogu, równej tobie nie było i nie będzie! Cisną się nam mimowoli na usta słowa niegdyś przez Anioła o mocy Jakóbowej wyrzeczone. *„Jeśliś przeciw Bogu był mocnym, daleko więcej przeciw ludziom przemożesz“* [4]).

Czcimy twoją moc wszyscy, o chwalebna Pani, uznajemy ją i błagamy pokornie, abyś tej mocy swojej i względem nas użyła. Sprawiłaś, że Bóg się stał człowiekiem, nieśmiertelny śmiertelnym; spraw, byśmy się z grzeszników stali przyjaciołmi Boga, z synów gniewu, synami łaski, z synów ciemności, synami światła, z synów zatracenia, synami wiecznego żywota.

c) Zorobabel podczas niewoli zasłużył na wyróżnienie i używał wolności. Wyróżnioną została i Marya, niewoli, w jakiej się znajdował cały ród ludzki, na swej osób nie doznała. Na nas, skoro się tylko poczniemy, pierworodnego grzechu i złego ducha jarzmo już spoczywa; zaledwie dusza nasza z ciałem się połączy, zaraz się plami i dla tej plamy w niewolę złego ducha dostaje. Nic podo-

---

[1]) III Ezdr. 4. 38. [2]) Ekkl. 49. 13. [3]) Łuk. 1. 38. [4]) Genes. 32. 28.

bnego nie miało miejsca w Najświętszej Pannie. Jej dusza po połączeniu się z ciałem nietylko czystością jaśniała, ale nadto tyloma i takiemi darami Bożemi była ozdobiona, że zacność Aniołów i Świętych o wiele przewyższyła. Prawda, że była córką Adama, ale Bóg przez wzgląd na zasługi swego Syna uwolnił Ją zarowno od grzechu Adama, jak i od kary za ten grzech należnej. W starym Testamencie czytamy, że z Ur Chaldejskiego wywiódł Bóg Abrahama, z pod miecza ojcowskiego wyswobodził Izaaka, przed gniewem braterskim zasłonił Jakóba, z ręki Saula wybawił Dawida, z niewoli nieprzyjacielskiej Zorobabela. Podobnie w Nowym Testamencie od grzechu pierworodnego uwolnił Najświętszą Pannę. Nie byłoby rzeczą właściwą, nie zgadzałoby się z godnością Boskiego Syna, gdyby ta, która miała być Jego matką, pierwiej choćby na chwilę podlegała złemu duchowi. Nie miał Jej w swej mocy wspólny nasz nieprzyjaciel i nie mógł powiedzieć: *i Tyś należała do mnie.*

Radością się wielką serce moje przejmuje, o chwalebna Pani, gdy wspomnę, żeś losu wszystkich synów Adama co do pierworodnego grzechu nie dzieliła. Racz, błagam, rzucić łaskawem okiem na więzy, któremi mnie krępuje świat, ciało, zły duch i własne namiętności moje; racz mnie z tych więzów uwolnić, racz je pokruszyć, bym mógł swobodnie Tobie i Twemu Synowi służyć, bym służąc nagrodę otrzymał, — tę samą, jaką się cieszą ci, którzy Tobie o Pani moja i Synowi Twemu szczerze i wiernie służą.

b) Król Perski Daryusz Zorobabela obok siebie najbliżej umieścił [1]). Obok Boga najbliżej znajduje się Marya Panna. Podobnie jak król Salomon tron swej matki obok swego po prawicy umieścił [2]), tak i Syn Boży nie mniejszą czcią swą Matkę otoczył, najbliższe i najzacniejsze miejsce Jej obok siebie przeznaczając. Pomiędzy radościami, jakich używa w przybytkach niebieskich Panna Najświętsza, liczy się i radość pochodząca ze zbliżenia Jej tronu do Boskiego. Na wiele wieków przedtem widział duchem to zbliżenie Dawid, gdy w jednym z psalmów swoich powiedział: *„stanęła królowa po prawicy Twojej w ubiorze złotym, otoczona rozmaitością.“* [3]) Zwykłe zaszczyty, które świętych i wybranych Pańskich spotykają, w odniesieniu do Maryi Panny zostały zdwojone i, jeśli tak mówić wolno, ztrojone — po Bogu pier-

[1]) III Ezdr. 4. 42. [2]) III Król. 2. 19. [3]) Psalm 44. 10.

wsze najwyższe miejsce zajęła w niebie. Nikt nigdy tej godności Jej nie odbierze, nikt nigdy Jej nie przewyższy. Cokolwiek niebo ma najpiękniejszego po Bogu, to się skupiło około Maryi, otoczyło Ją czcią. Na takie wyróżnienie nigdyby nie zasłużyła, gdyby choć na chwilę w poczęciu grzechem pierworodnym splamioną została. Aniołowie bowiem byliby nad Nią piękniejsi, jako tacy, którzy w chwili swego stworzenia, w chwili swego powołania do bytu, żadnej zmazy grzechowej nie mieli.

Nie brałby na uwagę ani Twej godności, o Matko Boża, ani godności Tego, któregoś na świat wydała, ktoby mówił, żeś od grzechu pierworodnego wolną nie była, żeś pokalanie poczętą została. Zaszczyt, któregoś dostąpiła, zaszczyt, który Cię wyróżnił od wszystkich dzieci Adama, radością me serce napełnia, cieszę się nad wyraz, że u Trójcy Świętej jesteś i zawsze będziesz najbliżej i najwyżej położona. Błagam Cię przez ten zaszczyt, wyjednaj mnie i słuchaczom moim u Syna Twego miłego tę łaskę, abyśmy w owym dniu, w którym na sąd przed Jego strasznym trybunałem staniemy, znaleźli się nie w liczbie odrzuconych po lewicy, ale w liczbie wybranych po prawicy.

c) Zorobabel za pozwoleniem i przy pomocy Daryusza wybudował świątynię. O jak wspaniałą świątynię wybudowała Marya Panna! Zorobabel z kamienia, z drzewa, z żelaza—martwą; Marya Panna przeciwnie — żywą i taką, z której wszyscy mają życie. Świątynię tę miał na myśli Jan święty, gdy w Ewangielii pisał: „*rozwalcie ten kościół, a we trzech dniach wystawię go.*“ [1]). Świątynią tą było ciało Chrystusowe, ciało, które przy pomocy Najwyższego z ciała i krwi swojej utworzyła Marya Panna. O przecudna świątynio, porównania z tobą nie wytrzyma żadna!

Zbudował świątynię Salomon, odbudował zniszczoną Zorobabel; ale ani pierwsza, ani druga do świątyni Maryi podobną nie była. Cała prawie Azya przez lat 220 budowała świątynię Efezkiej Dyanie, patrzących ta świątynia wprawiała w zdumienie, samych kolumn było w niej 127. Wiele pięknych i wspaniałych świątyń wybudował Konstantyn, nie mało powstało i w czasach późniejszych staraniem różnych osób, ale w porównaniu ze świątynią Maryi Panny są one, można powiedzieć, niczem. W świątyni Dyany nieczyste mieszkały duchy, w świątyni Maryi Panny *pełność Bóstwa cieleśnie.*“ [2]) O cudna, o pyszna, o niezrównana świątynio!

---

[1]) Jan 2. 19. [2]) Kol. 2. 9.

W tobie wszystko jest święte, wszystko niepokalane, w tobie bez ustanku składają się Bogu Ojcu ofiary miłości!

Spraw, błagam, Przemożna Budowniczko tej wyjątkowej świątyni, aby i w nas za Twoją przyczyną, na Twoją prośbę, zamieszkało Bóstwo, w czasie przez łaskę, a w wieczności przez chwałę. Spraw to, o święta, o pobożna, o łaskawa Panno Maryo, a największe nam wyświadczysz dobrodziejstwo!

II.

a) Rzecz, o której mówimy, nad którą się zastanawiamy, przez Kościół nasz święty już została orzeczoną. Że Marya Panna jest Istotą wyjątkową, że jest niepokalanie poczętą; to dogmat naszej wiary. Cokolwiek mówimy, to tylko dla wyjaśnienia sobie tej prawdy, dla zdania sprawy z tego co wierzymy. Pismo święte dostarcza nam wskazówek w tej mierze, ułatwia, pomaga, usuwa trudności. W Pieśni naprzykład nad pieśniami Oblubieniec Niebieski chwali Kościół temi słowy: „*wszystka jesteś piękna, przyjaciółko moja, a nie masz w tobie zmazy*“ [1]). O całym kościele, jako zgromadzeniu złożonem z wielu, tak się odezwać nie można. Że jest piękny, to nie ulega wątpliwości, ale żeby był cały piękny, to rzecz niepodobna. Składa się z wielu, pomiędzy dobrymi są źli, obok sprawiedliwych znajdują się grzesznicy. Dlatego też sam o sobie mówi: „*czarnyciem, ale piękny*“ [2]). Piękny w dobrych i sprawiedliwych; czarny zaś w grzesznikach. Pochwała więc ta, którą daje Niebieski Oblubieniec Kościołowi, odnosi się nie do całego kościoła jako zgromadzenia wielu, ale do pewnej szczególnej osoby, którą zaiste inna być nie może, tylko Najświętsza Marya Panna niepokalenie poczęta. Gdyby Jej ten przywilej wyjątkowy nie przysługiwał, nie byłaby wszystka piękna. Ale myśl ta niech od nas precz idzie, my Ją całą piękną mieć chcemy, jak cała piękną jest rzeczywiście.

b) Do powyższej uwagi dołączmy i tę, że Najświętsza Marya Panna nigdy bez Bożej łaski nie była. Lekcya na dzień dzisiejszy mówi, *że Pan ją posiągł na początku dróg swoich* [3]). Anioł zapewnia, że była *łaski pełną* [4]). W łasce się urodziła, z łaską wzrastała, zawsze, aż do końca życia, co było miłem Bogu, to czy-

---

[1]) Cant. 4. 7. [2]) Pieśń Sal. 1. 4. [3]) Przyp. 8. 22. [4]) Łuk. 1. 28.

niła. *Wielkie rzeczy uczynił Jej Pan* [1]), łaskę swą ofiarował i w poczęciu. Gdyby było inaczej, gdyby była uległa prawu ciążącemu na wszystkich innych, piekłoby chełpić się mogło, że królowę niebios, Matkę Boga, w swem posiadaniu miało. Ale któżby śmiał taką myśl przypuścić? Z tej Panny narodził się Jezus Chrystus, świata Zbawiciel, któżby się ważył utrzymywać, że pierwiej była przez piekielnego smoka opanowana, nim została przez Boga zapłodniona? W tej Pannie, jakby w jakiej Arce złożone zostały punkta pojednania pomiędzy Bogiem i ludźmi, któżby był tak nierozsądny, aby mówił, że tam pierwiej przeciw Bożemu majestatowi panował rokosz? Ta Panna jest Matką zbawienia, któżby o Niej twierdził, że była kiedykolwiek narażoną na potępienie?

b) *Ale wszyscy w Adamie zgrzeszyli* [2]). — Wierzę temu, przyznaję to. — Wyjątkiem jednak od tego ogólnego prawa było poczęcie Najświętszej Maryi Panny. Albowiem ten sam Apostoł, który powiedział, *że wszyscy w Adamie zgrzeszyli*, powiedział także: „*Nie jako przestępstwo, tak i dar. Albowiem, jeśli przestępstwem jednego wiele ich pomarło, daleko więcej na wiele ich opłynęła łaska Boża i dar, z łaski onej jednego człowieka, Jezusa Chrystusa*“ [3]). Tu się pytam: na kogo, poza tymi, którzy zgrzeszyli w Adamie, spłynęła więcej łaska Boga i Chrystusa? Ewy zaprawdę w rachubę brać nie można, bo wina Adama na Ewę nie przeszła, ponieważ Ewa od Adama zwykłym sposobem nie pochodziła. Nadto, zgrzeszyła nie przez Adama, ani w Adamie, ale z Adamem, pierwiej nawet od Adama. Na kogoż więc nie spłynął grzech Adama, a spłynęła więcej łaska Boga i Chrystusa?

Ach! na nikogo, tylko na Ciebie, o chwalebna Pani; pierwiej Cię dosięgła łaska Syna, któregoś porodziła, niż wina ojca, od któregoś pochodziła. Jesteś ową, którą pierwiej spotkało błogosławieństwo Odkupiciela, niż przekleństwo grzesznika; pierwiej blask świętości, niż szpetności przestępstwa. Dobrze więc mówią, którzy myśląc o Tobie mówią: *o dniu bez nocy, o światło bez ciemności, o zwierciadło bez skazy!* W Tobie, o Maryo, skromność ma swój wzór, dziewictwo swoją mistrzynię, niewinność swój ideał. Wielkości Twej wypowiedzieć nie jesteśmy w możności, słów nam odpowiednich braknie. *Jesteś ziemi i nieba królowo, jesteś wszystka piękna i nie masz w Tobie zmazy.*

---

[1]) Łuk. 1. 49. [2]) Rzym. 5. [3]) Rzym. 5. 15. [4]) Psalm 50. 9.

Co do nas, to wyznajemy ze smutkiem, że nikogo pomiędzy nami nie ma, na kimby jakaś plama nie ciążyła. Każdy z nas musi z Dawidem powtórzyć: „*Oto w nieprawościach jestem poczęty; a w grzechach poczęła mię matka moja*“ [1]). Każdego z nas nierozum jest tak wielki, że owo zdanie przewrotnych: *być niewinnym pomiędzy winnymi uważa się za zbrodnię,*“ pełnimy na sobie jak najzupełniej. Nieszczęśliwi jesteśmy i na wstępie do życia, nieszczęśliwi i podczas jego trwania. W grzechu się poczynamy, z grzechem rodzimy, na grzechach życie spędzamy.

Całkiem przeciwnie, niż Ty, o Panno Najświętsza, któraś się bez grzechu poczęła, bez grzechu żyła, bez grzechu z tego świata zeszła. Uproś nam, błagamy Cię, u Syna Swego miłego, byśmy przynajmniej rozstając się z tym światem, rozstawali się pojednani z Bogiem, zasileni na drogę wieczności Sakramentami świętemi. Uproś nam, o uproś tę łaskę, błagamy pokornie! Amen.

---

[1]) Psalm 50. 7.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA

Najświętszej Maryi Panny.

o

PRZEBYWANIU BOGA Z MARYĄ.

„Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z tobą.“
Ew. u ś. Łuk. r. 1.

Ten jest najszczęśliwszy, z kim jest Pan Bóg. Większego szczęścia nad obecność Boga nikt nigdy nie znajdzie. Kogo Bóg swoją obecnością zaszczyca, w kim przebywa, z kim jest; ten już tem samem ma w sobie źródło wszelkiego błogosławieństwa, zarówno w odniesieniu doczesnem, jak i wiecznem.

Dla każdego, jak czytamy w Księgach świętych, byli podziwem ci wszyscy, którzy się cieszyli szczególną Boga opieką. I tak, że patryarcha Izaak dla przyjaciół był miły, dla nieprzyjaciół straszny, że król Abimelech i inni starali się na wyścigi zawrzeć z nim przymierze, utrzymać pokój, to nie zkądinąd pochodziło, tylko ztąd iż Pan mu powiedział: *„Ja będę z tobą.“* [1]) Że Jakób w domu Labana do zamożności przyszedł, że kilka razy widział Aniołów, że wiele tajemnic miał sobie objawionych, to nie zkądinąd pochodziło, tylko ztąd, iż Pan mu powiedział: *Ja będę stróżem twoim, gdziekolwiek pójdziesz.“* [2]) Że Jozue po

---

[1]) Gen. 26. 3. [2]) Gen. 28. 15.

śmierci Mojżesza nad ludem izraelskim dowództwo objął, że cudownie ten lud przez Jordan przeprowadził, to nie zkądinąd pochodziło, tylko ztąd, iż Pan mu rzekł: „*Jakom był z Mojżeszem, tak będę z tobą.*“ [1]) Że Gedeon, Dawid, Judyta i inni nad nieprzyjaciołmi swymi zwycięztwo odnieśli, to nie zkądinąd pochodziło tylko ztąd, *iż Pan był z nimi.*

Każda z wymienionych dopiero osób cieszyła się za swego życia obecnością Boga; ale ta obecność Boga w sposób wyjątkowy, w sposób, który w ciągu tylu wieków raz tylko miał miejsce, była z Najświętszą Maryą Panną, tak, iż poseł niebieski, anioł Gabryel, słusznie mógł do Niej rzec: „*Pan z tobą.*“ „Nietylko przez pewien czas, mówi jeden z tłómaczów Pisma, Pan z tobą, nietylko przez lata twego pobytu na ziemi, ale od pierwszej chwili połączenia się duszy twej z ciałem, od samego początku. Ta nieodłączna obecność Pana z tobą sprowadziła na ciebie wszystkie zaszczyty, jakichś dostąpiła, uczyniła cię uczestniczką wszystkich przywilejów, jakie posiadasz.“ [2])

Że się tak rzecz w istocie miała, sama Panna Najświętsza, kiedy się objawiła świętej Eulalii, zapewniła ją o tem i zarazem dodała, aby pozdrowienie anielskie, a szczególniej owe słowa: „*Pan z tobą,*“ nie pośpiesznie, ale z uwagą, ze skupieniem ducha wymawiała, gdyż tym sposobem może sprowadzić na siebie łask wszelkich obfitość wielką.“

Nam, którzyśmy się zebrali w dniu dzisiejszym ku czci niepokalanie poczętej Panny, nie bez pożytku ja myślę będzie, gdy słowa anioła „*Pan z tobą,*“ w dalszym ciągu mowy niniejszej, obszerniej rozpatrzymy, gdy wedle maluczkich sił naszych ku zbudowaniu wzajemnemu przedstawimy sobie, jak z Panną Najświętszą był Pan i *na wstępie do życia, i w czasie jego trwania, i po jego skończeniu.*

Od modlitwy rozpocznijmy, na kolana się rzućmy i z Aniołem powiedzmy: „*Pan z tobą,* Pan w ciele twojem i w myśli twojej, w duszy twojej i w radzie twojej, na początku i przy końcu życia twego.“ Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota twojego, *Jezus.* Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej.

---

[1]) Jozue. 1. 5. [2]) Gerardus Lorichius.

I.

α) Pan był z Maryą na *wstępie do życia*, to jest w owej błogosławionej chwili, kiedy jej dusza z ciałem się łączyła. W skutek tego, że był Pan z nią, przez szczególny przywilej, dla niej jednej tylko uczyniony, poczęcie jej nastąpiło bez pierworodnego grzechu, *było niepokalane.*

Na uwagę zasługuje i samo wyrażenie anioła: „*Pan z tobą.*“ Że się tak nie inaczej wyraził, to nie było bez powodu. „Bóg w obdarzeniu swemi łaskami innych stworzeń, mówi Segneri, ma wzgląd na prawa, które ustanowił i od których jako Twórca natury odstępować nie chce; ale w obdarzeniu Maryi postąpił sobie jako wszechwładny Pan, nie krępując się niczem. Ponieważ była Istotą wyjątkową, wyjątkowemi ją też obdarzył przywilejami. Miała naprzykład ciało, jak my wszyscy, ale nie miała żadnej prawie skłonności ku złemu; była dziecięciem, ale dojrzałe, osoby posiadała rozum; była matką, ale nie utraciła dziewictwa; była piękną, ale bez niebezpieczeństwa dla patrzących. Przywilejów takich nikt nie posiadał — jej jednej takie były udzielone.“ [1])

Pojmujecie teraz pewno bracia drodzy, dlaczego Anioł, pozdrawiając ją, nie powiedział: *Bóg z tobą*, ale *Pan z tobą.*“ Był w swojej mowie oględny, samym sposobem mówienia znać dawał, że w obdarzeniu Maryi swemi łaskami Stwórca posłużył się pełnością swej władzy, że na ten raz prawa niezmienne uchylił, że czego nikomu nie uczynił, to uczynił Maryi, wyjmując ją na samym wstępie do życia, w chwili połączenia się duszy z ciałem od grzechu pierworodnego.

Słusznie też anioł Gabryel do Istoty tak uprzywiliowanej mógł powiedzieć: *Pan z tobą;* słusznie Księga święta mogła się o niej odezwać: *Pan mnie posiągł na początku dróg swoich;*“ [2]) słusznie Marya mogła sama o sobie powiedzieć słowa, które w pacierzach kapłańskich codziennie się powtarzają: *wielkie rzeczy uczynił mi Pan, ponieważ możny jest.*“ [3])

β) Ta sama obecność Boga nie opuszczała Maryi i *w czasie jej życia.* Miłość, z jaką był dla niej, jej syn, Jezus Chrystus nie miała i mieć nie będzie równej. W skutek tej miłości chciał być zawsze z matką swoją. Prawie wszędzie, gdzie się znajdo-

---

[1]) Segneri. [2]) Przypow. 8. 22. [3]) Łuk. 1. 49.

wał Chrystus Pan, znajdowała się i matka jego: pragnął, żeby była przy wszystkich cudach, przy wszystkich zdarzeniach.

I tak, gdy pasterze i trzej królowie składali hołd nowonarodzonemu, *znaleźli Dzieciątko z Maryą matką jego*; [1]) gdy się przed Herodem chronił do Egiptu, gdy tam swą obecnością pokruszył pogańskie bałwany, znajdował się na rękach swej matki; gdy się ofiarował Ojcu Niebieskiemu w kościele, czynił to w towarzystwie matki; gdy w dwunastym roku pozostał w Jerozolimie, znaleziony był przez matkę; gdy w Kanie Galilejskiej dokonywał cudu przemiany wody na wino, dokonywał na prośbę swej matki mówiącej: *wina nie mają.* [2]) Gdy cierpiał, gdy się na krzyżu znajdował, gdy zmartwychpowstał, słowem zarówno swego poniżenia jak i chwały chciał uczestniczką mieć matkę. W każdej z chwil powyższych można było Maryi powiedzieć: „*Pan z tobą.*“

Nadto, miłość Bożego Syna ku Matce tak była wielką, tak nierozdzielną, iż bez niej nie chciał otrzymać żadnego zaszczytu. Patrzmy, gdy Żydzi podziwiali niesłychaną moc Chrystusa, moc w tem się objawiającą, że ślepym wzrok przywracał, że chorych uzdrawiał, że umarłych wskrzeszał, że głodnych na puszczy karmił; gdy nietylko podziwiali, ale chcieli Go królem ogłosić — co się zdarzyło? — Oto Ewangielia mówi: „*tedy Jezus poznawszy, iż mieli przyjść, aby go porwali i uczynili królem, uciekł zasię sam jeden na górę.*“ [3]) Dziwną zaprawdę była ta ucieczka; czyż mu się słusznie za tyle i takich dobrodziejstw nie należała chwała i panowanie? — Owszem należała. Dlaczegoż więc uciekł? Ach najmilsi, dlatego, że wtedy Maryi nie było przy Nim, Maryi, którą chciał mieć uczestniczką swej chwały i wszystkich pociech. „*Nie chciał*, mówi święty Meliton, *być na puszczy ogłoszonym za króla, ponieważ tam Maryi, matki Jego nie było.*“ [4])

Weźmy inny przykład. Na górze Tabor odbyło się, jak wiadomo, *przemienienie Pańskie.* Piotr święty zachwycony tą nadzwyczajnością, jakiej był uczestnikiem wespół z Jakóbem i Janem, chciał na zawsze na górze Tabor pozostać. „*Uczyńmy tu trzy przybytki*, mówił, *Tobie Panie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden; dobrze nam tu być.*“ [5]) Ale za taką propozycyę został zganiony. „Zapomniał, mówi święty Jan Chryzostom, że na górze Tabor nie było Maryi Panny, że przez myśl stawiania trzech przybytków i zamieszkania tam; pozbawiał niejako Chrystusa Pa-

---

[1]) Mat. 2. 11. [2]) Jan 2. 3. [3]) Jan 6. 15. [4]) Mel. ser. 5. [5]) Mat. 17. 4.

na towarzystwa swej Matki — i w tem zawinił.“ „*Nie wiedział co mówił,*“ dodaje ze swej strony Ewangielista, Marek święty. [1])

Oto, bracia, jak ścisłą była łączność przez całe życie pomiędzy Maryą i Jezusem! Szczęśliwą była Marta, szczęśliwymi byli inni Święci, których Syn Boży swą widzialną obecnością raz czy dwa zaszczycił; ale, o ileż szczęśliwszą jest Najświętsza Panna, której danem było, że przez całe życie patrzyła i obecnością się cieszyła Chrystusową!

II.

„*Pan z tobą*“ nietylko na wstępie do życia, nietylko podczas jego trwania, ale i wtedy gdy tę ziemię opuścisz, gdy się do górnych przybytków przeniesiesz. Skoroś raz w posiadanie wzięta została, skoroś godności macierzyństwa Boskiego dostąpiła; nie postradasz już nigdy tej łaski, na wieki w niej zostaniesz.

Gdy król Salomon, po śmierci swego ojca Dawida, wstąpił na tron izraelski i gdy raz dla załatwienia pewnych spraw weszła do niego matka jego Betsabea, on powstał z tronu, przyjął matkę jak najserdeczniej, ze wszelkiemi oznakami uszanowania i posadził obok siebie, po prawej ręce. [2]) Podobnie się rzecz miała i z Najświętszą Panną, gdy opuściła tę ziemię i wprowadzona przez aniołów znalazła się w przybytkach niebieskich. Syn jej ukochany, Jezus Chrystus, ujrzawszy swą Matkę, rozradował się radością bardzo wielką i umieścił ją obok siebie, po prawicy majestatu swego. „*Stanęła Królowa*, mówi Pismo, *po prawicy twojej w ubiorze złotym, otoczona rozmaitością.*“ [3])

O! jakież rozradowanie było w niebie z jej przybycia, jakie rozradowanie ze złotego ubioru jej chwały, jakie rozradowanie z rozmaitości jej zasług i łask!

Teologowie, chcąc nam to rozradowanie lepiej przedstawić, sięgają aż początku świata, pytają jaki powód miał Pan Bóg w stworzeniu świata, skoro wiedział, że tyle milionów popełni się grzechów, z których każdy jest złem o wiele większem, niż może być dobro, jakie płynie z zasług Świętych, chociażby nie pojedyńczo, ale razem byli wzięci? Po sformowaniu tego pytania, staje zaraz na myśli mądrość Boża, mądrość w porównaniu z któ-

---

[1]) Mar. 9. 5. [2]) III Król. 2. [3]) Psalm 44. 9.

rą nasza jest niczem, i każe zawnioskować, że Bóg pomimo tylu grzechów, które się popełniają, pomimo tylu zbrodni, których świat jest widownią, skoro świat stworzył, umie ze złego wyprowadzać dobre.

Jakoż tak się rzecz ma w istocie. Tem dobrem jest nie co innego, tylko szczęśliwość świętych, która jakkolwiek sama z siebie nie jest nieskończoną, jest jednak nieskończoną w połączeniu z ową radością, jakiej Bóg doznaje, gdy tych wybranych swoich usprawiedliwia i chwałą ich wieczną obdarza. Z uwagi że ich jest tylu, że podjęli tyle, by się Bogu przypodobali, cieszy się Pan Bóg i przez wszystkie wieki cieszyć się nie przestanie. Jestto więc dobro wielkie!

A cóż dopiero powiemy, gdy wspomnimy na Pannę Najświętszą. Skarb Jej zasług jest bez porównania większy, niż skarb zasług świętych, w niebie z Bogiem królujących. Ojcowie Kościoła zgadzają się na to jednomyślnie i swoję zgodę opierają na tych Eklezyastyka słowach: *„w pełności świętych zadzierżenie moje.“* [1]) Jeden z nich, a mianowicie Hieronim, na potwierdzenie swej myśli tak się wyraża: *innym łaska udziela się częściowo, Maryi zaś udzieliła się w całej pełni.* Zatem idzie jako następstwo, że piękność Aniołów, wiara Patryarchów, żarliwość Proroków, miłość Apostołów, stałość Męczenników, niewinność Wyznawców, czystość Panien, słowem, wszystkie cnoty, które zdobią mieszkańców niebieskich, znajdują się w Maryi Pannie z przewyższką.

Jakiż ztąd wniosek?—Ach! nie inny tylko ten, że Bóg Najświętszą Pannę więcej miłuje, w większej Ją ma cenie, niż Aniołów i Wybranych razem wziętych. Radość, jakiej doznaje z posiadania takiej Istoty, z nagradzania Jej zasług, jest dobrem niesłychanem. I gdyby przyszło—co jest rzeczą niemożliwą—ponieść stratę jednego z dwojga, to Bógby wolał raczej wszystkich Świętych, niż Maryi Panny być pozbawionym.

O największa i najświętsza zpomiędzy stworzeń! z pokorą, na jaką się zdobyć mogę, winszuję Ci tej godności, którejś dostąpiła, a która ztąd na Ciebie spływa, że Pan był z Tobą i na wstępie do życia, i w czasie jego trwania, i po jego skończeniu. Posiągł Cię Pan na początku dróg swoich, celem przeprowadzenia swych odwiecznych zamiarów; nie odstępował Cię ani na chwilę przez czas Twego pobytu na ziemi, umieścił Cię obok

---

[1]) Eccles. 24. 16.

siebie najbliżej po przeniesieniu się Twojem do przybytków niebieskich. Jesteś szczęśliwą, dzielisz z Nim niejako władzę, wypraszasz dla nas swem wstawiennictwem dobrodziejstwa przeróżne.

Ach! błagam Cię, rozciągnij swą opiekę nademną, nie pozwól, bym kiedykolwiek był odłączony od Syna Twego. Mnie i tym, co mnie słuchają, wiele i bardzo wiele zależy na tem, abyśmy zawsze z Bogiem byli, aby Bóg z nami zawsze przez łaskę był. Kto Boga nie ma, ten nic dobrego niema, bo Bóg jest źródłem wszelkiego dobra, i naodwrót, kto Boga ma, ten największe dobro ma, chociażby był najuboższy, najnędzniejszy, najbardziej wzgardzony.

Bracia drodzy! oto tem zebraniem się naszem, tem nabożeństwem obchodzimy dzisiaj doroczną uroczystość poświęconą czci niepokalanie Poczętej Panny. Prośmy wspólnie, jak tu jesteśmy, aby nam uroczystująca Panna wyjednała tę łaskę, iżbyśmy nie obrażali grzechami Jej Syna, Jezusa Chrystusa. Jeśli to nam wyjedna, Bóg nigdy od nas nie odstąpi, Bóg sobie mieszkanie w nas na zawsze obierze, i można będzie, jak niegdyś Anioł do Niej, tak do każdego z nas powiedzieć: *Pan z tobą.* Amen.

WIEK IV.

UROCZYSTOŚĆ N. POCZĘCIA N. MARYI PANNY.

NAUKA

ŚWIĘTEGO HIERONIMA DOKTORA KOŚCIOŁA.

O

GODNOŚCI N. MARYI PANNY.

„Bądź pozdrowiona, łaski pełna: Pan z Tobą błogosławionaś ty między niewiastami.“
Ew. u ś. Łuk. w r. 1.

Wielkość i godność Najświętszej Maryi Panny, Anioł z nieba posłany wymownie zaznacza, gdy do niej mówi: „*Bądź pozdrowiona, łaski pełna: Pan z Tobą; błogosławionaś ty między niewiastami.*“ Z konieczności rzeczy wypadało, aby takie przymioty posiadała, w takie dary obfitowała, aby łaski pełną była ta, która niebu przyniosła chwałę, ziemi dała Pana i sprawiła pokój, narodom zgotowała wiarę, występkom położyła koniec, życiu przypisała porządek, obyczajom — karność.

Rzeczywistą prawdę wyrażał Anioł, gdy mówił: *że jest łaski pełna*, bo gdy innym świętym, innym sprawiedliwym i bogobojnym ludziom w pewnej tylko mierze udziela się łaska; to Najświętszej Maryi Pannie udzieliła się bez ograniczenia, w całej pełności. My wierzymy, że wszyscy patryarchowie starego zakonu, wszyscy prorocy byli przez Boga zaszczyceni łaską; wierzymy, że miłował ich Bóg, że uważał ich za swoich wybrańców i łaską obdarzał, ale zawsze pod pewną tylko miarą, z pewnem ograniczeniem — podczas kiedy Najświętszą Maryę Pannę obdarzył w sposób wyjątkowy, z hojnością niesłychaną: łaska, jaką na nią

zlał, jaką ją napełnił, wyrównywała prawie, lubo inaczej, łasce, jaka była w Chrystusie Panu.

Zatem poszło, że Anioł powiedział: „*Błogosławionaś ty między niewiastami,*“ to jest, błogosławieństwo jakie spoczywa na tobie, większe i o wiele większe jest, niż błogosławieństwo wszystkich innych niewiast. Skutkiem tego całe złe, jakie na rodzaj ludzki sprowadziła Ewa, naprawi, zażegna, usunie Marya—tamtej przekleństwo zgładzone zostanie tej błogosławieństwem. Jakaż-to wielka łaska, jaka nieoceniona przysługa!

Nikogo innego, tylko Najświętszą Maryę Pannę miał na myśli Salomon, gdy w swej Pieśni nad pieśniami jakby ku jej chwale mówił: „*Przyjdź gołębico moja, niepokalana moja. Boć już zima minęła, deszcz przeszedł i przestał.*“ [1]) I znowu nieco niżej: „*Pójdź z Libanu, pójdź: będziesz koronowaną.*“

Całkiem słusznie, że ją z Libanu wzywa, bo Liban *zalecenie, czystość, nadobność* oznacza. Ta, którą wzywał, o której myślał, wiele miała zasług, licznemi zalecała się cnotami, była bardzo czystą i nad śnieg bielszą. Dary Ducha Świętego, jakiemi ją Pan Najwyższy zaszczycił, tak ją wybieliły, tak uzacniły — nie ma przymiotu, nie ma cnoty, którąby się ona nie zalecała. Gołąb w naszem pojęciu odznacza się wieloma zaletami; gdy chcemy czyjąś prostotę, szczerość, niewinność zaznaczyć, to go porównywamy z gołębiem. Tak bywa w zwyczajnym rzeczy porządku, ale gdy idzie o Najświętszą Maryę Pannę, gdy sobie lub innym chcemy wykazać przymioty, jakie ją zalecały, to porównanie podobne jest bardzo słabe, z konieczności tylko, w braku lepszego używane.

Ona cała była czystością i prostotą, cała prawdą i łaską, cała miłosierdziem i sprawiedliwością, jakiemś zjawiskiem jakby nieziemskiem, ale z nieba na ten padół płaczu zesłanem — cała bez zarzutu, bez przygany, słowem, *niepokalana.* Ona bowiem jak świadczy Jeremiasz prorok, nie zkądinąd wzięła, ale sama w swym żywocie ogarnęła męża. „*Stworzy Pan,* są jego słowa, *nowość na ziemi, i niewiasta ogarnie męża.*“ [2]) I w istocie, że to nowość, o jakiej dotąd niesłyszano, nowość nad wszelkie nowości: coś nadzwyczaj szczególnego, kiedy Bóg—którego ani świat objąć, ani za życia nikt widzieć nie może — tak do wnętrza wstąpił, że zapory ciała w niczem nie naruszył, tak przebywał,

---

[1]) Cant. 2. 13. [2]) Jer. 31. 22.

że się jego nieobjętość i niezmierzoność w zupełności zmieściła; tak wyszedł, że jak zeznaje Ezechiel prorok, [1]) brama całkiem zamkniętą pozostała.

Dlatego też w owej Pieśni nad pieśniami czytamy. „*Ogród zamkniony, zdrój zapieczętowany, szczepy twoje — raj.*“ [2]) Tak, jest-to ogród rozkoszy, ogród, w którym się znajdują wszystkie rodzaje kwiatów, wszystkie zapachy cnót; ogród tak zamkniony, że go ani uszkodzić nie można, ani zniszczyć żadnemi sposobami. Jest-to zdrój zapieczętowany pieczęcią całej Trójcy Przenajświętszej.

Tej-to Bożej Matki, Przeczystej Panny zwycięztwo nad strasznym rodzaju ludzkiego nieprzyjacielem, w samem jej poczęciu odniesione; zwycięztwo, które zawarte w Piśmie świętym wyroki, poważne podanie, ciągła myśl kościoła, szczególna biskupów i wiernych zgodność, dawne stolicy Apostolskiej w tej mierze rozporządzenia dokładnie wyjaśniały, Najwyższy Pasterz Pius IX, przychylając się do pragnień całego kościoła, postanowił swoim najwyższym i nieomylnym wyrokiem uroczyście ogłosić.

Dnia więc 8 grudnia, roku 1854, przy licznem Kardynałów i Biskupów zgromadzeniu, ze stron najodleglejszych, ku wielkiej radości całego katolickiego świata, w Bazylice Watykańskiej ogłosił i zawyrokował, że nauka, która trzyma, iż Najświętsza Marya Panna, w pierwszej chwili swego poczęcia, szczególną Wszechmocnego Boga łaską i przywilejem, przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodu ludzkiego, zachowana była wolną od wszelkiej skazy pierworodnej winy, jest od Boga objawioną, a przeto od wszystkich wiernych mocno i stale ma być wierzoną.“ [3])

Niech Panna Najświętsza, której pamiątkę niepokalanego poczęcia dzisiaj obchodzimy, swojem wstawiennictwem do Syna w tej wierze nas utwierdza, przez tę wiarę Synowi swemu nas zaleca i sprawi, byśmy kiedyś obok Niej i jej Syna, Jezusa Chrystusa, znaleźli się w przybytkach niebieskich! Amen.

---

[1]) Ezech. 44. 2. [2]) Cant. 4. 12. [3]) Breviarium Romanum in festo Immaculatae Conceptionis Beatae Mariae Virginis.

WIGILIA XII.

UROCZYSTOŚĆ N. POCZĘCIA N. MARYI PANNY.

NAUKA
ŚWIĘTEGO BERNARDA OPATA Z CLAIRVAUX.

O

POCHWAŁACH N. MARYI PANNY.

„Bądź pozdrowiona, łaski pełna: Pan z Tobą, błogosławionaś ty między niewiastami.“
Ew. u ś. Łuk. w r. 1.

Cieszcie się ojcze Adamie; ale więcej ty o Ewo matko! cieszcie się wy, coście nas porodzili, wy coście nas zgubili: i gorzej jeszcze, bo pierwiej zgubili niż porodzili. Oboje powiadam cieszcie się, z córki, i takiej córki; lecz ty ciesz się tem bardziej, z której zło początek swój wzięło, której hańba na wszystkie niewiasty spłynęła. Oto nadszedł czas, w którym hańba zniesioną będzie i w którym mężczyzna nie będzie miał nic do zarzucenia kobiecie: mężczyzna, który chcąc się na próżno usprawiedliwić; nie waha się bez miłosierdzia oskarżać ją przed Panem mówiąc: „*Niewiasta, którąś mi dał za towarzyszkę, dała mi z drzewa, i jadłem.*“ [1])

Dlatego biegnij Ewo do Maryi, biegnij matko do córki: niech córka za matkę odpowie, niech hańbę matki odejmie, niech ojcu za matkę zadość uczyni: bo oto mąż jako upadł przez niewiastę, tak nie może powstać jak tylko przez niewiastę.

Cóż-to wyrzekłeś, o Adamie? „*Niewiasta, którąś mi dał za towarzyszkę, dała mi z drzewa, i jadłem.*“ Są-to słowa złośliwe,

---

[1]) Gen. 3. 12.

które bardziej powiększają, niż gładzą winę twoją, ale mądrość zwycięża złość: nie korzystałeś ze sposobu przebaczenia winy, jaki miałeś sobie podany przez zapytanie, to Bóg znalazł inny w nieprzebranym skarbie swej dobroci. Za niewiastę daje niewiastę, ale z całkiem odmiennem usposobieniem: za nieroztropną daje roztropną, za pyszną daje pokorną, daje taką, która zamiast owocu drzewa śmierci, przynosi owoc życia; zamiast gorzkiej trucizny — słodki owoc zbawienia.

Zmień więc sposób twego niesłusznego usprawiedliwienia się, złóż hołd dziękczynienia i rzeknij: „*Panie, niewiasta którąś mi dał za towarzyszkę, dała mi z drzewa żywota, i jadłem: i owoc ten stał się słodszym nad miód w uściech moich, gdyż nim ożywiłeś mię.*“ Bo oto dlatego zesłany Anioł do Panny.

O przedziwna i wszelkiej czci godna Dziewico! O niewiasto jak największego poważania i uwielbienia godna, niewiasto nad wszystkie niewiasty, naprawicielko rodziców, ożywicielko potomstwa!

„*Posłany tedy Anioł do Panny.*“ Panny ciałem, Panny myślą, Panny powołaniem, Panny wreszcie, jaką Apostoł narodów opisuje: *świętej ciałem i duchem;* [1]) nie świeżo, nie przypadkiem znalezionej, ale od wieków wybranej, od Najwyższego przeznaczonej i przygotowanej, od Aniołów strzeżonej, od Ojców znakami przepowiedzianej, od Proroków obiecanej. Badaj Pismo, a przekonasz się o prawdzie słów moich. Czy chcesz, żebym przytoczył niektóre z niego świadectwa? Azaliż, że pominę wiele miejsc innych, nie ją Bóg przepowiedział, gdy rzekł do węża. „*Nieprzyjaźń położę między tobą i między niewiastą.* [2]) A jeśli jeszcze wątpisz, że tu mowa o Maryi, słuchaj następnych wyrazów: „*Ona zetrze głowę twoją.*“ Komuż zachowane to zwycięztwo, jeśli nie Maryi? Ona bezwątpienia starła głowę pełną jadu, ona wszelkie poduszczenie złego ducha, tak co do rozkoszy ciała, jak co do pychy w myślach, w niwec obróciła.

Azali inną miał na myśli Salomon, gdy mówił: „*Któż znajdzie niewiastę mężną?*“ [3]) Znał bowiem ów mędrzec słabość tej płci: *ułomne ciało, myśl niestałą.* Ale ponieważ wiedział o obietnicy Boskiej i sam uważał za rzecz stosowną, ażeby ten, co zwyciężył przez niewiastę, był zwyciężony przez nią, przeto z wielkim zapałem woła: „*któż znajdzie niewiastę mężną?*“ Jak gdyby

[1]) I Kor. 7. 34. [2]) Gen. 3. 15. [3]) Przyp. 31. 10.

mówił: jeśli od niewiasty zawisło zbawienie nas wszystkich, powrót do niewinności i zwycięztwo nad nieprzyjacielem; to potrzeba znaleść niewiastę mężną, niewiastę taką, któraby podołała swemu zdaniu, zdolną była do uskutecznienia podobnego dzieła. [1])

Bóg nas wyręczył w szukaniu tej niewiasty, upatrzył ją nam z dawien dawna; jest nią Najświętsza Marya Panna, której uroczystość niepokalanego poczęcia dzisiaj obchodzimy i z którą obyśmy kiedyś zasłużyli przebywać w niebie przez wszystkie wieki wieków! Amen.

---

[1]) Breviarium Romanum. Festum Im. Conc. Beatae Mariae Virginis. Nocturnus III. Dies 10 Decembris.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ NAJŚW. MARYI P. GROMNICZNEJ.

o

TRZECH TAJEMNICACH W ODNIESIENIU

do

RODZINY BOŻEJ.

„Gdy się wypełniły dni oczyszczenia Ma-
„ryi, według zakonu Mojżeszowego, przynieśli
„Jezusa do Jeruzalem, aby go stawili Panu."
Ew. u ś. Łuk. w r. 2.

Ewangielia święta, którąśmy przed chwilą przeczytali, podaje nam do rozważania w dniu dzisiejszym trzy tajemnice, które się odnosiły do rodziny Bożej. Pierwszą jest udanie się Najświętszej Maryi Panny do kościoła Jerozolimskiego, celem spełnienia prawa, które obowiązywało wszystkie hebrajskie niewiasty po urodzeniu dziecięcia. Drugą jest ofiarowanie Pana Jezusa Bogu Ojcu; trzecią spotkanie dwojga świątobliwych starców — Symeona i Anny.

Nad każdą z tych tajemnic, w dalszym ciągu mowy niniejszej, zastanowimy się pokrótce; ale pierwiej, jak zawsze, zwróćmy się do ołtarza, poklęknijmy i poprośmy z pokorą o pomoc z nieba.

Wspieraj nas, dobry Boże, swą łaską podczas tej czynności, którą my ku twej chwale i naszemu zbudowaniu rozpoczynamy. Prosimy Cię o to i sami i za pośrednictwem Panny Najświętszej, dziś uroczystującej. *Zdrowaś Maryo!*

I.

Według nauki kościoła, na każdego z nas, razem z krwią, przechodzi i wina występnego ojca. Wszyscy, ilu nas jest, ilu było i będzie jeszcze do końca świata; rodzimy się z plamą pierworodnego grzechu. Wydanie takiej istoty na świat plami w pewien sposób i matkę, która ją wydaje.

Głęboka zaiste i straszliwa prawda wiary, źródło pokory i świętej obawy dla rodziców! Chciał Bóg, aby pamięć tej prawdy przechodziła od pokolenia do pokolenia i dlatego dyktując Mojżeszowi swoje prawo rzekł.

„*Mów synom Izraelowym: niewiasta, jeśli porodzi mężczyznę, nieczystą będzie przez czterdzieści dni, a jeśli dzieweczkę przez osiemdziesiąt dni. Żadnej rzeczy świętej nie dotknie się, ani wnijdzie do świątnicy, aż się wypełnią dni oczyszczenia jej. A gdy się wypełnią dni oczyszczenia jej, za syna albo za córkę, przyniesie baranka rocznego na całopalenie i odda kapłanowi. A jeśliby nie znalazła ręka jej i nie mogła ofiarować baranka, weźmie parę synogarlic albo dwoje gołąbiąt, jedno na całopalenie, a drugie za grzech, i będzie się modlił za nią kapłan, i tak będzie oczyszczona.*“ [1])

Prawo to w ogóle na hebrajskie niewiasty włożone, nie obejmowało i obejmować nie mogło Najświętszej Maryi Panny, która będąc czystą, niepokalaną, bez żadnej zmazy, żadnego oczyszczenia nie potrzebowała. Jeśli temu prawu uczyniła zadosyć, jeśli dnia czterdziestego udała się do świątyni na podobieństwo innych niewiast, tedy tem postąpieniem wielkiej dowiodła pokory, jawnie zaznaczyła swoje względem prawa usposobienie. Prawo do Niej nie stosowało się, ale gdy je wypełniła, chwalebnie uczyniła.

Jakiż-to wzór dla nas, jaki przykład do naśladowania! Komuż, jeśli nie Bogu złożyć dzięki, gdzież, jeśli nie w świątyni znaleść się powinna każda chrześciańska niewiasta, gdy sił nabierze po wydaniu na świat dziecięcia. Zarówno dla siebie, jak i dla tej istoty, której została matką, potrzebuje Bożego błogosławieństwa. Gdy sługa ołtarza modlitwę nad nią odmówi, gdy ją Bogu poleci, gdy ona sama, zatrzymaniem się swojem przy drzwiach świątyni, pokorę swoją objawi, błogosławieństwo Bóg na nią zleje. Ile razy można, winna mieć ze sobą i dziecię; by

[1]) Lewit. 12.

to błogosławieństwo na nich obojga spływało. Ale dziecię pierwiej winno być ochrzczone.

Co się tyczy samego obrzędu, ten odbywa się w sposób następujący. Niewiasta, za ukazaniem się w Przybytku Pańskim, klęka blizko drzwi na znak, że się czuje niegodną postąpienia dalej. Po daniu jej przez kapłana świecy i pokropieniu wodą święconą odmawia się psalm dwudziesty trzeci, doskonale odpowiadający tej okoliczności. Najprzód w tym psalmie wyliczają się cnoty, jakie matka mieć jest obowiązaną, aby kiedyś wraz z dziecięciem swojem zamieszkała świętą górę Syonu. Następnie jest wykazana władza Pana Boga nad wszystkiem, co istnieje, a tem samem wskazana należna mu wdzięczność i posłuszeństwo bez granic. Po odmówieniu psalmu, kapłan podaje klęczącej koniec stuły i te słowa wypowiada: „*wnijdź do świątyni Boga i oddaj pokłon Synowi błogosławionej Dziewicy Maryi, który ci tej płodności użyczył.*“ [1])

Stuła jest godłem władzy kapłańskiej. Gdy ją kapłan podaje, gdy za sobą iść każe; tyle znaczy jakby mówił: *w imię Boga, którego zastępuje miejsce, bądź oczyszczoną od wszelkiej zmazy jakiej mogłaś uledz. Pan dozwala ci wnijść do świątyni i przyjmuje hołd wdzięczności, jaki Mu składasz.*

Taki ma początek i takie znaczenie wywód, który i w Starym Zakonie był zachowywany i w Nowym pozostał i jest po dziś dzień przez dobre chrześcianki przestrzegany.

II.

α) Przejdźmy teraz do drugiej tajemnicy wskazanej nam przez Ewangielią dzisiejszą, a mianowicie do *ofiarowania* Pana Jezusa Bogu Ojcu w świątyni Jerozolimskiej, ofiarowania, które się jednocześnie z *oczyszczeniem* odbyło. W jednej z ksiąg Mojżeszowych, to jest w księdze Liczb, w rozdziale trzecim, w wierszu trzynastym czytamy takie prawo: „*Mój jest każdy pierworodny, mówi Pan, odtąd, jak pobiłem pierworodne w ziemi egipskiej, poświęciłem sobie cokolwiek się pierwszego rodzi w Izraelu, od człowieka aż do bydlęcia, moi są.*“ Pierworodne z bydląt zabijano, pierworodne dziatki okupywano małą sumą, to jest, sumą pięciu syklów srebrnych.

[1]) Rytuał.

Marya, stosując się do tego prawa, zaniosła swego Syna do Świątyni, aby go tam ofiarować Panu przez ręce kapłana. Potem okupiła go pięcioma syklami i odebrała napowrót, jako zakład powierzony jej pieczołowitości, aż do chwili, kiedy Ojciec Przedwieczny powoła go do spełnienia dzieła odkupienia rodu ludzkiego.

Chcemyż wiedzieć co to ma znaczyć w odniesieniu do nas?— Ach! nie inaczej. Otóż zarówno od stóp ołtarza, jak z głębi złóbka, i z wysokości krzyża, Zbawiciel mówi do nas: „*dałem wam przykład, abyście jakom ja uczynił, tak i wy czynili.*“ [1]) Ofiarujmyż zatem w tym dniu, wraz z tą wielką ofiarą Zbawiciela świata, siebie samych; ofiarujmy nasze dwa szelążki, nasze ciało i naszą duszę. Jakkolwiek małą jest nasza ofiara, połączona wszakże z ofiarą naszego Boskiego Pośrednika, nie będzie odrzuconą; strzeżmy się tylko dopuszczać łupiestwa w całopaleniu, to jest, nie zachowujmy w sercu żadnej skłonności do grzechu. Jeśli mamy należeć do Boga, jeśli chcemy czynić ofiarę, to niech ofiara nasza nie będzie cząstkową, ale zupełną. Bóg podziału nie znosi, ale chce nas sobie mieć całkiem oddanych, jak chce nas całkiem, z duszą i ciałem, po zejściu z tego świata, mieć obok siebie, przez wieki wieków w przybytkach niebieskich. Zastosujmy się do tej Jego woli.

β) Prócz oczyszczenia i ofiarowania, tego samego dnia nastąpiło także, według świadectwa Ewangielii, i spotkanie z Symeonem i Anną. Człowiek sprawiedliwy, człowiek Boga się bojący, Symeon imieniem, z natchnienia Ducha świętego przyszedł do Kościoła podczas kiedy Marya i Józef wwodzili dziecię Jezus, aby zań uczynili wedle zwyczaju zakonnego. Było coś niezwykłego w tem, na co patrzał; obietnica, że nie ujrzy śmierci, aż ujrzy Chrystusa Pańskiego, żywo stanęła mu w pamięci, zrozumiał, że czas ten już się zbliżył: wziął przeto dziecię na ręce, błogosławił Boga i mówił: *teraz puszczasz sługę twego Panie w pokoju, gdyż oczy moje oglądały Zbawienie twoje, któreś zgotował przed obliczności wszystkich narodów, światłość na objawienie pogan i chwałę ludu twego Izraelskiego.*“ [2])

Zapewne, że się bardzo radowało serce Najświętszej Panny, gdy słyszała te słowa; ale jednocześnie z radością był i smutek, gdyż ten sam Symeon, duchem proroczym natchniony, po skoń-

[1]) Jan. 13 15. [2]) Łuk. 2. 32.

czeniu słów poprzednich, zwracając się do Maryi, dodał następne: *„oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą; i duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wiela serc były objawione.“* [1])

Jakież-to myśli? — O tem dowiesz się kiedyś, tkliwa Matko, w Ogrodzie Oliwnym, w Jeruzalem, na bolesnej drodze, na Kalwaryi!...

Teraz bierz Syna swego i ciesz się nim, ale wiedz, że nie zawsze tak cieszyć się będziesz. Odkupiłaś go teraz i należy do Ciebie, ale przyjdzie ten czas, kiedy znowu będzie sprzedany za trzydzieści srebrników i na mękę krzyżową wydany. Radość twoja obecna, zamieni się wtedy w smutek nie do opisania i przeniknie duszę twą, sprawiając jej taką boleść, jaką sprawia miecz, gdy jest wepchnięty w ciało.

Marya zawsze zgadzająca się z wolą Bożą, była taką i w tej chwili; na wiadomość smutną, nie okazała zniechęcenia, nie oddawała się rozpaczy; ale gotowa na wszystko, co o niej postanowiono, przyjęła dziecię z rąk Symeona. Zaledwie to uczyniła, gdy oto znowu zbliżyła się do niej pewna świątobliwa niewiasta i z kolei poczęła głosić wielkość Jezusa. Tą niewiastą była Anna prorokini, we dnie i w nocy, postami i modlitwami, służąca Bogu w kościele.

O szczęśliwi staruszkowie, jakżebyśmy chcieli być na waszem miejscu! Wyście spotkali Zbawiciela, i wyście go widzieli, wyście głosili jego pochwały!

Kto pragnie być uczestnikiem tego samego szczęścia, niech wiedziony duchem Bożym idzie do świątyni, niech się w gromnicę zaopatrzy, niech się pokorą przejmie, niech to wszystko, do czego jest obowiązany, wiernie spełni, a Jezusa i Maryą niezawodnie znajdzie. My mu tego z serca życzymy, my tem życzeniem dzisiaj nasze do niego słowo kończymy. Amen.

[1]) Łuk. 2. 34.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ N. MARYI PANNY GROMNICZNEJ.

o

SYMEONIE.

„A oto był człowiek w Jeruzalem, któremu imię Symeon.“ *Ew. u ś. Łuk. w r. 2.*

Ewangielia dzisiejsza, na uroczystość Najświętszej Maryi Panny Gromnicznej przeznaczona, prócz rodziny Świętej — *Jezusa, Maryi i Józefa* — prócz czynu, jaki swojem udaniem się do kościoła Jerozolimskiego spełniła; mówi także dość obszernie o mężu świętym — *Symeonie* — o jego spotkaniu się w kościele ze świętą rodziną; o słowach, jakie wyrzekł i w odniesieniu do Bożej Dzieciny — *Jezusa*, i w odniesieniu do siebie samego, do lat swoich podeszłych, do chwili rozstania się z tem życiem.

Czem był ten święty staruszek, co mówił, to bardzo zasługuje na uwagę, wiele zbawiennych nastręcza nam przestróg. Zajmijmy się przeto w dalszym ciągu dzisiejszej nauki bliżej, szczegółowiej, i życiem jego i słowami, jakie wyrzekł przy spotkaniu się z rodziną świętą w kościele jerozolimskim, dnia czterdziestego po narodzeniu Chrystusowem. Dla uproszenia sobie pomocy z nieba, zwróćmy się do ołtarza, poklęknijmy i zanieśmy modlitwę wspólną.

Rodzino święta, Jezusie, Maryo i Józefie, otoczcie nas opieką swoją, wesprzyjcie, gdy o sprawiedliwym Symeonie mówić będziemy; gdy z życia jego, ze słów jego, odpowiednia się nam

przestroga nastręczy, i takową do siebie zastosować zechcemy. Matko Boża i Matko nasza! pośredniczyłaś w podaniu Symeonowi Dzieciny Jezus, pośrednicz, błagamy, w podaniu i nam pomocy niebieskiej. *Zdrowaś Maryo!*

I.

a) Żeby się rodzina Boża dnia czterdziestego po narodzeniu Chrystusowem udała do Jeruzalem, dla spełnienia prawa włożonego na wszystkie niewiasty izraelskie — to koniecznem nie było dla tej rodziny — ze względu, że matka była Osobą wyjątkową, uprzywiliowaną; że Istota, która przyszła na świat, była również nie zwykłem dzieckiem, ale Bogiem. Co uczyniła ta rodzina, to uczyniła wskutek swej pokory i dla naszego zbudowania.

O jakiemś wyróżnieniu, o jakichś pochwałach, idąc do kościoła, ani myślała; ale Bóg sprawił, że wyróżnienie i pochwały nastąpiły. Po dopełnieniu prawem przepisanych obrzędów tak co do oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny jak i co do ofiarowania Jezusa Chrystusa, Bogu Ojcu przedwiecznemu, po złożeniu ofiary z dwojga gołąbiąt; świątobliwy starzec Symeon, którego duch Boży na tę chwilę do kościoła sprowadził, wziął Dzieciątko na ręce, począł błogosławić Boga, począł uroczyście wypowiadać kim Ono jest, czego dokona, jaki wpływ wywrze na rodzaj ludzki, dla którego właśnie w tej postaci z niebios zstąpiło.

Świątobliwość tego męża Bożego zaznacza Ewangielia w słowach krótkich, ale możemy z nich dokładnie wnieść, co to za człowiek był, jakiemi się cnotami zalecał. O dzieciństwie jego, o rodzicach, o młodych latach, nie wspomina; ale tylko w ogóle mówi, obejmując niejako wiek cały, że był sprawiedliwym i Boga się bojącym. „*A oto był człowiek w Jeruzalem, któremu imię Symeon: a ten był sprawiedliwy i bogobojny*“ [1]).

Te dwa wyrazy: „*sprawiedliwy i bogobojny,*“ jakże dobrze nam przedstawiają człowieka! Kto jest sprawiedliwy, ten i Bogu i ludziom, co się należy, oddaje. „*Bo sprawiedliwym jest, kto czyni sprawiedliwość,*“ mówi Pismo święte [2]). Taki człowiek w Bogu widzi swego Stwórcę, swego Pana, i cześć mu składa głęboką, prosi o łaski a dziękuje za dobrodziejstwa. W każdej chwili swojego

---

[1]) Ś. Łuk. 2. 25. [2]) I Ś. Jan 3. 7.

życia pamięta o Nim; i pełni wszystko co On rozkazał, a strzeże się tego co zakazał. Bojaźń, jaką ma w sobie, bojaźń nie niewolnika, ale syna, sprawia, że wolałby raczej wiele wycierpieć, na wiele narazić się przykrości, wiele sobie odmówić; aniżeli swego Pana i Stwórcę, swego Boga i Ojca obrazić. Ze zdań Pisma świętego różne zatrzymuje w swej pamięci, posługuje się niemi w miarę potrzeby; ale najczęściej sobie uprzytamnia i najczęściej powtarza następne. „*Bojaźń Pańska jest początkiem mądrości*“ [1]). „*Przez bojaźń Pańską wszelki odstępuje złego*“ [2]). „*Kto się Boga boi, nic nie zaniedbywa*“ [3]). Kto jest bez bojaźni, nie będzie mógł być usprawiedliwiony.

b) Ten sam Symeon, który swoje obowiązki względem Boga tak gorliwie spełniał, i o obowiązkach względem bliźniego pamiętał. Pragnął i oczekiwał pociechy nietylko dla siebie, ale i dla całego Izraela, dla wszystkich swoich współbraci. „*Był-to człowiek sprawiedliwy i bogobojny*, mówi Ewangielia, *oczekiwający pociechy izraelskiej;*“ [4]), to jest, oczekiwający odpuszczenia grzechów, wybawienia od złego ducha i piekła, osiągnienia wiecznego w niebie żywota.

„*A Duch święty był w nim,*“ [5]). Bo sprawiedliwym nikt być nie może, kto w sobie Ducha świętego niema. Wiara bowiem, bojaźń synowska i miłość, duszę grzesznika tak oczyszczają, że grzechy i bojaźń niewolniczą precz z niej usuwają, a natomiast ozdobę ze swej strony wnoszą, Ducha świętego wprowadzają [6]).

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, naukę bierzmy, iż Pan Bóg tajemnice swoje, zamiary swoje, i Ducha swego tym tylko udziela, którzy się o sprawiedliwość starają, bojaźń synowską i miłość gorącą w swej duszy przechowują. „*Na kogoż wejrzę*, mówi sam przez proroka [7]), *jedno na ubożuchnego i na skruszonego duchem, a drżącego na słowo moje.*“ „*W złośliwą duszę nie wnijdzie mądrość*“ [8]). „*Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa*“ [9]).

II.

Symeon, o którym mówimy, bardzo pragnął ujrzeć Chrystusa Pana, i swego i wszystkich Zbawiciela. Codziennie w mo-

---

[1]) Ekkl. 1. 16. [2]) Przyp. 15. 27. [3]) Ekkl. 7. 19. [4]) Łuk. 2. [5]) Łuk. 2. [6]) I. Jan. 4. [7]) Izaj. 66. 2. [8]) Mąd. 1. 4. [9]) Jak. 4. 6.

dlitwach swoich prosił o łaskę ujrzenia, jako o szczęście największe. Pragnienie było chwalebne, miało na względzie nietylko jego, ale i innych, odnosiło się do duszy, więc Bóg wysłuchał i sprawił, że Symeon *„odpowiedź wziął od Ducha świętego, że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwiej oglądał Chrystusa Pańskiego“* [1]).

Mamy ztąd naukę, że Pan Bóg prośby, w której nam idzie o chwałę Jego i pożytek bliźnich, chętnie wysłuchuje. Nadto mamy naukę, że ludzie sprawiedliwi, ludzie miłości Bożej pełni, nietylko o własne troszczą się zbawienie, ale i o zbawienie innych. Takim był Mojżesz, który się za lud modlił [2]), takim był Dawid, król i prorok; takim Paweł, z prześladowcy Apostoł; takimi wielu innych.

Symeon wziąwszy taką odpowiedź pożądaną od Ducha świętego, na wskroś przejęty i radością i wdzięcznością, pod wpływem tegoż Ducha i z jego zachęty przybył do kościoła w tejwłaśnie chwili, kiedy Józef i Marya *wwodzili dziecię Jezus, aby za nie uczynili wedle zwyczaju zakonnego; on też wziął je na ręce swoje i błogosławił Boga* [3]). Otrzymał więcej, niż prosił: chciał tylko ujrzeć oczyma, tymczasem danem mu zostało wziąć na ręce. Była-to chwała nad chwały: trzymać w ręku cenę świata, okup Izraela! Czuł z pewnością i wołał jeśli nie usty, to sercem: *znalazłem tego, którego miłuje dusza moja* [4]), iści się w tej chwili pragnienie, które przez tyle lat nosiłem pod sercem i które podtrzymywało życie moje.

„Teraz Panie puścisz sługę twego w pokoju, według słowa twego; gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje: któreś zgotował przed obliczności wszystkich narodów: światłość na objawienie poganów i chwałę ludu twego izraelskiego“ [5]).

Czegom pragnął, tegom dostąpił, bardziej niż kiedy zdaję się teraz na wolą twoję Panie, wołaj mnie do siebie, każ przyjść, ja chętnie pośpieszę, powtarzając z Psalmistą: *„w pokoju pospołu będę spał i odpoczywał“* [6]). Śmierć dla tych, których Pan raczył nawiedzić swoją obecnością, których przez tę obecność zapewnił o swej łasce, nie przedstawia nic przerażającego, owszem jest pożądaną. *„Bo błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają“* [7]). *„Bo sprawiedliwy, jeśli śmiercią zostanie uprzedzony, w ochłodzeniu będzie“* [8]).

---

[1]) Łuk. 2. [2]) Exod. 32. 11. [3]) Łuk. 2. [4]) Cant. 3. [5]) Łuk. 2. [6]) Psalm 4. 9. [7]) Obj. 14. 13. [8]) Mądr. 4. 7.

Symeon, wyraziwszy swoją gotowość na śmierć, wyraziwszy przyczynę, dla której jest gotów, objaśnia następnie sobie i drugim, kim jest Zbawiciel, czego dokona, jaki wpływ wywrze. Mówi, że jest tym, *którego Bóg zgotował przed obliczności ą wszystkich narodów: światłość na objawienie poganów i chwałę ludu swego izraelskiego* [1]). Wyraża się krótko, zwięźle; ale tak, że słuchający mogli wnieść, iż w przyniesionem do kościoła przez Maryę i Józefa Dzieciątku jest coś nadzwyczajnego, coś takiego, czego wszyscy oddawna z utęsknieniem wyglądali.

Radość, jaka ożywiała Symeona, udzieliła się i innym, jak on tak inni poczuli się być uczestnikami szczęścia wielkiego, błogo zrobiło się im na duszy. „Co do nas, mówi święty Cyryl Jerozolimski w kazaniu na uroczystość dzisiejszą, co do nas, z weselem i czystością, za przykładem Symeona, Panu zabiegajmy; z weselem dzisiaj pochodnie gotujmy. Jako synowie światłości, Chrystusowi, który jest prawa światłość, woski ofiarujmy. A iż się światłość na objaśnienie poganów świata okazała, przetoż i my z tej światłości bądźmy świętymi, nad śnieg bielszymi, nad mleko, nad szafir jaśniejszymi“ [2]). Co nam racz dać Boże wszechmogący, przez Jezusa Chrystusa, Syna Twego. Amen.

---

[1]) Ś. Łuk. 2. [2]) Ś. Cyryl. Jerozolimski. Kazanie na oczyszczenie N. Maryi Panny.

WIDOK IV.

UROCZYSTOŚĆ OCZYSZCZENIA N. MARYI P.

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA BISKUPA HIPPONY.

O

ŻĄDZY UJRZENIA CHRYSTUSA.

„I odpowiedź był wziął od Ducha Świętego, że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwiej oglądał Chrystusa Pańskiego.“

Ew. u ś. Łuk. w r. 2.

Wielką radością napełnia nas, bracia, dzień dzisiejszy, bo w nim stawiony był w kościele Chrystus Dziecię. Radujcie się dziewice, bo oto Dziewica dała światu Chrystusa, żadnego w swem dziewictwie nie poniosłszy szwanku—czem była, tem pozostała. Radujcie się wdowy, bo oto Anna wdowa poznała Chrystusa Dziecię. Radujcie się mężatki, bo oto Elżbieta mężatka przepowiedziała, że się narodzi Chrystus Pan. Żaden stan nie został pominięty, a to dlatego, aby od wszystkich miał świadectwo Zbawiciel wszystkich.

Czyliż do królestwa niebieskiego mają przystęp same tylko dziewice? Ach nie! mają i wdowy. Wielkich zasług była owa wdowa, Anna święta. Od panieństwa swego siedem lat żyła z mężem swoim. [1]) Po jego śmierci, jako wdowa, później doczekała starości, i to starości świętej. Lat przeszło ośmdziesiąt liczyła, kiedy na własne oczy ujrzała Zbawcę w postaci małej dzieciny.

[1]) Łuk. 2. 36.

Bóg jej dozwolił, że przy końcu życia, jakby na odchodnem z tego świata, takie ją szczęście spotkało. Radość ztąd miała wielką!

Małym bardzo młodzieniaszkiem był Chrystus Pan, kiedy Go stawiono w kościele; więc niech się radują młodzieńcy, niech temu Boskiemu Młodzieniaszkowi ślubują swoją niewinność, czystość. Wysoko cenił tę cnotę Zbawiciel: matce swojej użyczył płodności, ale tak, że w niczem nie naruszył jej dziewictwa.

Długo żył ów starzec Symeon, wiek jego wyrównywał wiekowi Anny; gorąco się do Boga modlił o zbawienie ludu, i wziął był odpowiedź od Ducha Świętego, iż nie ujrzy śmierci, ażby pierwiej oglądał Chrystusa Pańskiego. [1]) Tu zauważcie bracia, jak wielką żądzą oglądania Chrystusa pałali święci starego zakonu. O tem, że przyjdzie, wiedzieli z Pisma, przez życie pobożne na jego się przyjście gotowali, niejeden z nich mówił: obym tego narodzenia doczekał, obym je własnemi oczyma oglądał, jak własnemi oczyma czytam o niem w Bożych księgach! Pragnienie moje jest wielkie, wiem, że to narodzenie będzie niezwykłe, według Izajasza, ma nastąpić z Panny. W rozdziale siódmym tego proroka czytam: „*Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazowią imię jego Emanuel.*“ Ewangielia ze swej strony dodaje, *że Emanuel wykłada się, Bóg z nami* [2]).

Nie wahaj się z daniem temu wiary, duszo moja, nie uważaj tego za rzecz niemożliwą, gdy czytasz, że Panna porodzi i pomimo to Panną zostanie. Pamiętaj, że tu mowa o narodzeniu Boga i nie dziw się, że ma nastąpić z Panny. Wyjątkowe narodzenie, wyjątkowym uskuteczni się sposobem.

Pan nasz Jezus Chrystus, jakby dla utwierdzenia nas w tem przeświadczeniu, że święci i sprawiedliwi starego zakonu bardzo pragnęli widzieć to, co danem zostało Symeonowi, zwracając się do uczniów, tak mówi: „*Wiele sprawiedliwych i proroków żądali widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli: i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli.*“ [3])

Starzec ów, Symeon, na słyszenie był już za stary, ale na widzenie był w sam raz. Nie doczekał, ażby Chrystusa słyszał mówiącego, ale go widział kwilącem niemowlęciem. Był już w wieku zgrzybiałym, kiedy go to szczęście spotkało; bardzo tego pragnął, często wzdychał i w swych modlitwach mówił: kiedy przyj-

---

[1]) Łuk. 2. 26. [2]) Mat. 1. 23.—Łuk. 1. 31. [3]) Mat. 13. 17.

dzie? — kiedy się narodzi? — czy ja go też ujrzę? — czy tej chwili doczekam?—czy jeszcze za życia mego to narodzenie nastąpi?— czy się oczy mego ciała spotkają z tym, przez którego oczy mojej duszy zostaną oświecone?

Tego pragnął w swych modlitwach, i stosownie do pragnienia wziął był odpowiedź, iż nie skosztuje śmierci, ażby pierwiej ujrzał Chrystusa Pańskiego. Przyniosła Go do świątyni Marya matka jego jako niemowlątko, on nań spojrzał i poznał. Gdzie poznał, co poznał? Wewnątrz, w duszy objawił mu się ten, co się narodził na zewnątrz i przybył do Świątyni — *spojrzał i poznał.*

Dziwna zaprawdę rzecz! Poznał Symeon dzieciątko, młodzieniaszka kwilącego, a zabili Żydzi męża cuda czyniącego. Skoro poznał, zaraz go na swe ręce wziął, swemi rękami objął, do serca przytulił—tego trzymał, przez którego sam był trzymany. *Bo Chrystus jest mądrością Bożą, od końca do końca sięgającą mocnie, i rozrządzającą wszystko wdzięcznie.* [1])

Tak wielkim był, a tak małym się stał. Stawszy się małym, małych szukał. Co to znaczy: małych szukał? To znaczy: nie pysznych i zarozumiałych, ale pokornych i cichych szukał. W żłobie raczył zająć miejsce, ażeby był swych lubych bydlątek pokarmem. Wziął Go więc Symeon na ręce swoje i rzekł: „*Teraz Panie puszczasz sługę twego w pokoju.*“ Puszczasz w pokoju, bo widzę pokój. Dlaczego więc puszczasz w pokoju? Gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje. Zbawienie Boże — Chrystus Pan. Głoście dzień w dzień zbawienie jego, głoście młodzieńcy i starcy.

Jeśli chcecie, aby ktoś z żonatych dał świadectwo o Panu, to wspomnijcie na Zacharyasza. Nikt nie został pominięty, a raczej nikogo nie brakuje, przy wyjaśnianiu tak ważnej rzeczy. I bezżenni i żonaci, i mężatki i wdowy, razem i pojedyńczo składają świadectwo Chrystusowi, podejmują każdy szczegół, który jest niezbędny do poznania prawdy. Czegoś więcej żądać, byłoby niewłaściwością.

Ale czy Chrystus jakim się narodził, takim pozostał? Bynajmniej. Wzrastał, do wieku dojrzałego doszedł, ale do starości nie doszedł. Niech więc rośnie wiara twoja, niech się wzmacnia, niech sił nabiera, ale niech starości lub jakiegokolwiek osłabienia nie zna. W ten sposób do Chrystusa należeć będziesz,

---

[1]) Mądr. 8. 1.

Syna Bożego, który na początku był Słowem. Słowem Boga, Słowem-Bogiem; Słowem, które się później stało Ciałem, aby mieszkało między nami. [1])

Krył się tam majestat, gdzie widniała niemoc. Symeon na ręce swoje niemoc wziął, ale w duszy majestat uznał. Niech nikt nie gardzi Chrystusem narodzonym i niemowlęciem w kościele stawionem, jeśli chce być odrodzonym. On się dla nas narodził, my powinniśmy się w nim odrodzić; on przyszedł na ten świat grzeszników zbawić, o nim święty Jan w Ewangielii mówi: „*oto jest Baranek Boży, oto ten, który gładzi grzechy świata.*“ [2]) Jezus Chrystus, Pan nasz, który żyje i króluje na wieki wieków. [3]) Amen.

---

[1]) Jan. 1. [2]) Jan. 1. 29. [3]) Divi Aurelii Augustini, Hipponensis Episcopi de tempore Sermo XX. Operum decimus tomus. Basileae in officina Frobeniana, Anno Domini 1529.

Koniec Tomu Pierwszego.

SPIS RZECZY.

	Str.
Nauka 1 na pierwszą niedzielę adwentu, o śmierci grzesznika.	7
„ 2 na pierwszą niedzielę adwentu, o sądzie Boskim	15
„ 3 na pierwszą niedzielę adwentu św. Augustyna, Biskupa Hippony, o pokucie. (wiek IV)	19
Nauka 1 na drugą niedzielę adwentu, o sądzie Boga.	23
„ 2 na drugą niedz. adwentu o pierwszem przyjściu Jezusa Chrystusa.	31
„ 3 na drugą niedzielę adwentu, świętego Jana Chryzostoma, patryarchy Carogrodzkiego, o poselstwie Jana do Pana Jezusa. (wiek IV)	36
Nauka 1 na trzecią niedzielę adwentu, o Piekle	40
„ 2 „ „ „ „ o Świadectwie Jana	48
„ 3 „ „ „ „ świętego Augustyna Biskupa Hippony o poselstwie żydów do Jana, (wiek IV) . . .	53
Nauka 1 na czwartą niedzielę adwentu, o Wieczności	57
„ 2 „ „ „ „ o świętym Janie Chrzcicielu . .	65
„ 3 „ „ niedzielę adwentu, świętego Augustyna, biskupa Hippony, o przygotowaniu się na dzień Bożego Narodzenia	69
Nauka 1 na urocz. Bożego Narodzenia o dobrodziejstwach Zbawiciela. .	74
„ 2 „ „ „ „ o wierze i uczynkach	82
„ 3 „ „ „ „ świętego Leona Wielkiego Papieża, o Narodzeniu Chrystusowem	87
„ 4 „ „ Bożego Narodzenia świętego Grzegorza Nazyanzeńskiego, o Narodzeniu Chrystusowem. (wiek IV) . .	90
„ 5 „ „ Bożego Narodzenia świętego Augustyna Biskupa hippony, o narodzeniu Chrystusowem. (wiek IV) . . .	92
„ 6 „ „ Bożego Narodzenia, Oryginesa kapłana z Aleksandryi, o Pasterzach i Aniołach (wiek III)	95
Nauka 1 na urocz. świętego Szczepana pierwszego męczennika, o sposobie dostania się do Nieba	98
„ 2 „ „ świętego Szczepana pierwszego męczennika, o życiu i śmierci świętego Szczepana	105
„ 3 „ „ świętego Szczepana pierwszego męczennika, świę-	

Strona

tego Augustyna, biskupa Hippony, o Duchu świętego Szczepana (wiek IV) 110
Nauka 4 na urocz. świętego Szczepana pierwszego męczennika, świętego Augustyna Biskupa Hippony, o zachowaniu się Szczepana św. przy śmierci (wiek IV) 114
„ 5 „ „ świętego Szczepana pierwszego męczennika, świętego Augustyna Biskupa Hippony, o zostawieniu pomsty Bogu (wiek IV). 117
Nauka 1 na niedzielę po Bożem Narodzeniu, o postępowaniu Anny Prorokini. 120
„ 2 „ „ po Bożem Narodzeniu, o proroctwie Symeona . . 126
„ 3 „ „ „ „ „ Oryginesa, kapłana z Aleksandryi, o posłannictwie Zbawiciela (wiek III) 131
Nauka 1 na Nowy Rok, o życzeniach i podarunkach noworocznych . . 135
„ 2 „ Nowy Rok, o Imieniu Jezus 142
„ 3 „ „ „ świętego Efrema Dyakona, o Czystości (wiek IV). 147
Nauka 1 na niedzielę po Nowym Roku, o rachowaniu na cuda 149
„ 2 „ „ „ „ „ o Snach 156
„ 3 „ „ „ „ „ Haymona, Biskupa z Halberstadt, o stosowaniu się do woli Boga (wiek IX) . . 161
Nauka 1 na Uroczystość trzech Króli, o wierze Trzech króli 164
„ 2 „ Uroczystość trzech Króli, o hołdzie Trzech Króli 171
„ 3 „ „ „ „ Św. Cezarego, Biskupa Arelateńskiego, o naśladowaniu Trzech Królów (wiek VI) . 175
„ 4 „ Uroczystość trzech Królów, świętego Jana Chryzostoma Patryarchy Carogrodzkiego, o zachowaniu się mędrców (wiek IV). 177
„ 5 „ Uroczystość trzech Królów, świętego Leona wielkiego papieża, o objawieniu się Pańskiem (wiek V) 179
„ 6 „ Uroczystość trzech Królów, świętego Bernarda, opata z Clairvaux, o hołdzie trzech królów (wiek XII). 182
Nauka 1 na pierwszą niedzielę po trzech Królach, o korzystaniu z przykładu 187
„ 2 „ pierwszą niedzielę po trzech Królach, o ćwiczeniu się w dobrem. 195
„ 3 „ „ „ „ „ „ Oryginesa kapłana z Aleksandryi, o uległości (wiek III) 200
Nauka 1 na drugą niedzielę po trzech Królach, o przyczynach niezgód małżeńskich. 204
„ 2 „ „ niedzielę po trzech Królach, o przyczynach niezgód małżeńskich. 212
„ 3 „ „ niedzielę po trzech Królach, świętego Augustyna biskupa Hippony, o przemianie wody w wino (wiek IV) 221
Nauka 1 na trzecią niedzielę po trzech Królach, o porównaniu trądu z grzechem 224
„ 2 „ „ niedzielę po trzech Królach, o setniku i jego słudze . 230
„ 3 „ „ „ „ „ „ Oryginesa kapłana z Aleksandryi, o cudownem uleczeniu trędowatego (wiek III). 235

Str.

Nauka 1 na czwartą niedzielę po trzech Królach, o torturach złego sumienia 239
„ 2 „ „ „ „ „ „ o łodzi na morzu . . . 247
„ 3 „ „ „ „ „ „ Oryginesa kapłana z Aleksandryi (185—253), o mocy Bożej (wiek III) . . . 252
Nauka 1 na piątą niedzielę po trzech Królach, o znoszeniu złych . . . 255
„ 2 „ „ „ „ „ „ o kąkolu 264
„ 3 „ „ „ „ „ „ świętego Augustyna Biskupa Hippony, o Złych i Dobrych 268
Nauka 1 na szóstą niedzielę po Trzech Królach, o Patrzeniu w niebo . 272
„ 2 „ „ „ „ „ „ o Ziarnie Gorczycznem. 280
„ 3 „ „ „ „ „ „ Świętego Augustyna Biskupa Hippony, o czynieniu pokuty i unikaniu obmowy (wiek IV) 285

Nauki na Uroczystości, czas Adwentu i Bożego Narodzenia.

Nauka 1 na Uroczystość Św. Mikołaja Biskupa Mirry, o Cnotach Świętego Mikołaja 291
„ 2 „ „ Św. Mikołaja Biskupa Mirry, o darach Bożych. 298
„ 3 „ „ „ „ „ „ Świętego Maksyma Biskupa Turynu, o Chwale Św. Mikołaja (wiek V). 303
Nauka 1 na Uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Maryi P., o wielkości Maryi 306
„ 2 „ „ Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, o przebywaniu Boga z Maryą 314
„ 3 „ „ N. Poczęcia N. Maryi Panny, świętego Hieronima doktora kościoła, o godności Najśw. Maryi Panny (wiek IV) 321
„ 4 „ „ N. Poczęcia N. Maryi Panny, świętego Bernarda Opata z Clairvaux, o pochwałach N. Maryi Panny (wiek XII) 324
Nauka 1 na Uroczystość Najś. Maryi P. Gromnicznej, o trzech tajemnicach w odniesieniu do Rodziny Bożej. 327
„ 2 „ „ N. Maryi Panny Gromnicznej, o Symeonie . . 332
„ 3 „ „ Oczyszczenia N. Maryi P. świętego Augustyna Biskupa Hippony, o żądzy ujrzenia Chrystusa (wiek IV) 337

KSIĘDZA ANTONIEGO CHMIELOWSKIEGO

prace poprzednio wydane.

Kazania o rzeczach ostatecznych, miane w kościele św. Krzyża w Warszawie. Cena rs. 1.

Kazania o dobrych uczynkach, miane w Kollegiacie Łowickiej. Cena rs. 1.

Kazania na niedziele i święta całego roku, miane w kościele św. Krzyża w Warszawie, tomów 2. Cena rs. 5.

Kazania Wielkopostne Ks. Andrzeja Załuskiego Bisk. Płockiego, przejrzał i wydał Ks. Ant. Chmielowski M. Ś. T. Cena rs. 1.

Kazania o dwojakim Kościele chrześciańskim Ks. St. Karnkowskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego. Przejrzał i wydał Ks. Ant. Chmielowski. Cena rs. 1.

Kazania o chwalebnej Eucharystyi Ks. St. Karnkowskiego Arcyb. Gnieźnieńskiego. Przejrzał i wydał Ks. Ant. Chmielowski M. Ś. T. Cena rs. 2.

Maksymy świętego Ignacego, tłóm. Ks. Ant. Chmielowski, (z drzeworytami). Cena rs. 1 kop. 50, na welinie, oprawne rs. 2.

Nauki na niedziele i święta całego roku miane w Kollegiacie Łowickiej przez Ks. Ant. Chmielowskiego. I. Czas Adwentu i Bożego Narodzenia. Cena rs. 1 kop. 20, oprawne, na welinie rs. 2.

Pamiątka Rekollekcyj, spolszczył Ks. Ant. Chmielowski. Cena kop. 10.

Życiorys Ks. Stanisława Karnkowskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, przez Ks. Antoniego Chmielowskiego. Cena rs. 1.

Żywot św. Leonarda Wyznawcy, podług brewiarza rzymskiego, opracował Ks. Ant. Chmielowski. Cena kop. 5.

Żywoty śśw.: Antoniego, Aleksandra, Józefa, Kazimierza, Stanisława, Wiktora, Emilii i Natalii. Po kop. 5.

Powyższe dzieła są do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach, oraz w Drukarni St. Niemiery, Plac Warecki Nr 4.

SPROSTOWANIE OMYŁEK.

str.	*wiersz*	*jest*	*powinno być*	*str.*	*wiersz*	*jest*	*powinno być*
51	25	narodzi się	narodził się	241	27	wstrząsał	wstrząsa
77	20	nie	nie	243	22	kwadruj	kwadruje
95	8	klory	który	249	35	wyprawadźmy	wyprowadźmy
121	5	sie	się	265	38	przerażanie	przerażenie.
165	23	Fistynów	Filistynów	275	14	siebie	ciebie
166	28	oni	i on	283	12	oto	to
187	3	słachali	słuchali.	284	24	wszystkie	wszystkie wieki.
190	26	Boga	Bóg.	300	16	z troił	ztroił
215	12	zajeć	zajęć	308	35	osób	osobie
232	11	lndzi	ludzi.	316	15	dojrzałe	dojrzałej.
241	27	kruszył	kruszy	332	3	jaki	jaki ta rodzina

NAUKI

NA

NIEDZIELE I ŚWIĘTA

CAŁEGO ROKU.

II.

CZAS WIELKIEGO POSTU I WIELKIEJNOCY.

Дозволено Цензурою. — Варшава 12 Сентября 1891 года.

NAUKI

NA

NIEDZIELE I ŚWIĘTA

CAŁEGO ROKU

MIANE

W KOLLEGIACIE ŁOWICKIEJ

PRZEZ

Księdza Antoniego Chmielowskiego.

KOLLEGIATA ŁOWICKA.

WARSZAWA.
W DRUKARNI STANISŁAWA NIEMIERY,
PLAC WARECKI N. 4.

1892.

APPROBATUR.

Varsaviae die 14 (26) Junii 1891 anno.

Judex Surrogatus,

Canonicus Metropolitanus

R. Filochowski.

pro Secretario

J. Podbielski.

№ 2870.

ОДОБРЕНО.

Г. Варшава 14 (26) Іюня 1891 года.

Судья Суррогатъ,

Каноникъ Митрополитальнаго Капитула

Кс. Р. Филоховски.

за Секретаря

Кс. І. Подбѣльскій.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ STAROZAPUSTNĄ

zwaną inaczej

SIEDEMDZIESIĄTNICĄ.

o

SŁUSZNOŚCI ZAPŁATY.

„Przyszedłszy też i pierwsi, mniemali żeby więcej wziąć mieli: ale wzięli i oni każdy po groszu.“ *Ew. u ś. Mat. r. 20. w. 10.*

Byłoby bluźnierstwem i to bluźnierstwem strasznem, gdyby kto Bogu, Stwórcy nieba i ziemi, przypisywał niesprawiedliwość. „*Sprawiedliwy Pan we wszystkich drogach swoich: a święty we wszech sprawach swoich.*“ [1]) Ale gdy nierównej pracy równą daje zapłatę, gdy tych co robili przez jedną godzinę na równi stawia z tymi, co nieśli ciężar dnia i upalenia; gdy pracującym w winnicy od rana i przybyłym pod wieczór, ten sam przy porachunku odsuwa grosz — czyż można powiedzieć, że jest święty i sprawiedliwy?

Owszem, każdemu bowiem z tego postępowania niezadowolonemu, każdemu szemrzącemu słusznie odpowiada. „*Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy: a zaś się ze mną za grosz nie zmówił?*“ [2]) Brałeś na uwagę czas, a nie brałeś żarliwości w pracy, zważałeś na ręce i ruch ciała całej osoby, a pominąłeś ducha i jego usiłowania. Stać się mogło i w rzeczy samej się stało, że jeden pracował dłużej, ale mniej rączo, drugi krócej, ale bardziej rączo. Ten co później przyszedł, co nie od rana do

---

[1]) Psal. 144. 17. [2]) Mat. 20. 13.

pracy się zabrał, wstydem przejęty, usiłował czas stracony powetować większem sił natężeniem. Jeśli nie zawsze dorównał pierwszemu rozmiarem pracy, to nieraz żarliwością, niecenieniem tego co zrobił, upokorzeniem się, bardziej sobie gospodarza ujął i przy końcu na równi z pierwszym zapłatę otrzymał.

W dalszym ciągu naszej ze sobą rozmowy postaramy się, o ile siły pozwolą, obszerniej tę rzecz rozwinąć, bardziej wniknąć w słuszność zapłaty, ile razy idzie nietylko o czas dłuższy lub krótszy, ale i o sposób wykonania danej roboty, lepszy lub gorszy. I to co powiemy jest pracą, i za nią pragniemy, aby się nam dostała zapłata, słuszna przeto byśmy przed zabraniem się do tej pracy, pierwiej zwrócili się do Pana nad Pany i poprosili z pokorą o błogosławieństwo dla nas wszystkich, jak tu jesteśmy zebrani.

Nie podobna nam Panie w twej winnicy cokolwiek rozpoczynać bez zwrócenia się do Ciebie i wyproszenia sobie potrzebnej ku temu łaski. Wielu z pomiędzy nas znajdzie się takich, którzy dotychczas opierali się twym wezwaniom, którzy nieraz, pomimo że ich wołałeś, stali wciąż z założonemi rękami; ale dzisiaj żalem przejęci i na duchu całkiem zmienieni pragną gorącością swych serc nagrodzić, co poprzednio z opieszałości zaniedbali. Przyjmij ich chęci i wesprzyj swą łaską, o którą Cię usilnie prosimy razem z naszą Matką, Najświętszą Maryą Panną.

Zdrowaś Maryo!

I.

α). Abyśmy sobie u Boga na grosz wiecznej szczęśliwości zarobić mogli, nie potrzeba koniecznie jakichś dzieł nadzwyczajnych, wielkich, siły nasze przechodzących. Nikt nas nie zmusza, abyśmy pospołu z cierpliwym Hiobem przepędzali dnie i noce na śmietnisku. Nikt nie wymaga, abyśmy jak Król Dawid chleb swój posypywali popiołem, a napój mięszali ze łzami. Do stania przez lat 36 na słupie, jak niegdyś Szymon Słupnik, nikt nie obowiązuje. Tak pościć surowo, jak święty Antoni, który tylko co cztery dni trochę chleba i wody przyjmował; albo jak święty Makary, który przez siedem lat nic gotowanego nie jadł, nie mamy rozkazania. Ludzie, którzy to robili dla zbawienia swej duszy, byli wielkimi, świętymi; Bóg ich bardzo miłował i w nagrodę do swych przybytków przyjął. Ale po nas

nie wymaga koniecznie, abyśmy się aż do takiego jak oni bohaterstwa wznosili; jest wyrozumiały i poprzestaje na małem, zapewniając, że nieraz rzeczy bardzo zwyczajne z miłości ku Niemu podjęte, większą mają u Niego wartość, niż nadzwyczajne, ale bez tej miłości wykonane.

Byśmy to mogli lepiej zrozumieć, bierzmy miarę z sądów ludzkich. Oto kawałek złota bardziej cenią ludzie, niż wielką bryłę ołowiu. Jakiś kamiuszczyk, ale rzadki i piękny, przekładają nad inny wielki, ale pospolity. Czasami odrobina wody podana w wyjątkowej okoliczności wyjednywa dla podającego wielką nagrodę. Mam tu na myśli przykład z dawnych czasów. Oto król Artakserkses znalazł się raz w takiem położeniu, że spragniony chciał się napić wody, ale nie miał przy sobie żadnego z przybocznych swoich dworzan i nie miał czem zaczerpnąć wody. Spostrzegł to wieśniak w pobliżu będący, pośpieszył co prędzej, nabrał dłonią wody i zaspokoił pragnienie króla, i tak go sobie tem ujął, że król w nagrodę dał mu potem złoty kubek z tysiącem denarów. [1]) Małą rzecz tak wysoko ocenił człowiek, ale nie mniej ceni podobną rzecz i Król-Królów, Jezus Chrystus. *„Ktobykolwiek* — mówi — *dał wam ku piciu kubek wody w imię moje, iżeście Chrystusowi: zaprawdę powiadam wam nie utraci swej zapłaty.“* [2]) Zapłaty — mówię — nie ziemskiej i znikomej, ale daleko lepszej, bo niebieskiej i wiecznie trwać mającej. Pomiędzy wieloma innymi sprawdziło się to na świętym Cyrylu, który za kubek zimnej wody podanej świętej Anastazyi w czasie jej męczeństwa otrzymał także wieniec męczeński, to jest, wieniec chwały nieśmiertelnej. Stał nieopodal, kiedy tej świętej Pannie język ucięto i zęby wybito, na jej prośbę pośpieszył z odrobiną wody, aby ulgi w swych cierpieniach doznała; spostrzegł to sędzia Probus i skazał go na śmierć. [3])

O jakże miłym Bogu był ten kubek zimnej wody i jak sowitą dla podającego wyjednał nagrodę — wieniec chwały nieśmiertelnej!

β). Syn Boży, Jezus Chrystus, przed którym nic tajnego nie ma, zauważył, jak bogacze do skarbony w kościele składali swe dary, jak razem z nimi do tej skarbony włożyła dwa małe pieniążki i biedna wdowa, i tak się o niej wyraził. *„Prawdziwie wam powiadam, iż wdowa ta uboga więcej niż wszyscy wrzuci-*

---

[1]) Kurcyusz ks. 5. [2]) Marek 9. 40. [3]) Mart. Rom. 26 Octobr.

ła.“ [1]) Dlaczego więcej? Jedni po sto, drudzy po tysiąc kładli, ona dwa małe pieniążki włożyła. Dlaczego więcej, niż inni? Dlatego — mówi święty Ambroży — że nic sobie nie zatrzymała. Więcej znaczy grosik od biednego, niż tysiąc od bogatego, bo nie na to Bóg patrzy, ile się daje, ale na to, ile zostaje. Wiele pozostało u innych, pomimo że wiele dali, nic u tej wdowy; dlatego więcej dała, niż inni. Czcigodny Beda, prócz uwagi na datek, zwraca uwagę i na serce. Więcej wdowa dała — mówi — bo lepszem sercem dała; Bóg nie na rzecz dawaną, ale na uczucie, z jakiem się daje, spogląda.

O jakież musiało być złote serce tej biednej wdowy, skoro jej dwa małe pieniążki więcej zaważyły u Boga, niż hojne ofiary bogaczy!

γ). Święty Piotr do Pana Jezusa mówił. „*Otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za tobą: cóż nam tedy będzie.*“ ? [2]) Małej wagi było to, co opuścili Apostołowie: były-to sieci i łodzie. Hojność tymczasem Zbawiciela, jaką obdarzył Apostołów, jest wielką: wezmą udział w sądzie ostatecznym, stali się uczestnikami żywota wiecznego w niebie, otrzymali stokroć. „*Zaprawdę powiadam wam, iż wy którzyście poszli za mną, w odrodzeniu gdy usiądzie Syn człowieczy na stolicy majestatu swego, będziecie i wy siedzieć na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich.*“ [3]) Orygines i Teofilakt wykładając to miejsce Pisma Świętego mówią, że ten, co opuścił nawet nie wiele dla Chrystusa, znajdzie stokroć, to jest, wielu bardzo takich. którzy mu swoją miłość, dostatek i troskę hojnie poświęcą, tak, iż on spostrzeże, że swego nic nie stracił, nic nie uronił, ale raczej zyskał, pomnożył.

Oto jak wielkiej jest ceny, jak wielkiej zasługi sieć i łódź z miłości ku Bogu opuszczona!

δ). Cennemi uczynkami są: *modlitwa, post i jałmużna.* Na wielu miejscach Pisma świętego są tym uczynkom wielkie pochwały przyznane. Ale cenniejszą jest cierpliwość w przeciwnościach, krzyż z miłości Boga chętnie zniesiony. Tak utrzymuje święty Bonawentura. [4]) „Doskonalszą jest rzeczą — mówi — przeciwności znosić, niż się nad dobremi uczynkami pocić, i nietylko wtedy, kiedy nam bardzo przeciwności dolegają, kiedy wielkie ponosimy straty, jak np. bogactw, rodziców, dzieci,

---

[1]) Św. Łuk. 21. 3. [2]) Mat. 19. 27. [3]) Mat. 19. 28. [4]) Liber. de gr. virt. c. 24.

zdrowia, życia; jak skazani jesteśmy na długie więzienie, wygnanie, miecz, kocioł wrzącą smołą napełniony: ale i wtedy kiedy nas zlekka przeciwność dotyka.“ Tak samo uczy i Blozyusz. „I mała przeciwność — mówi w swych ustawach duchownych — dla Boga zniesiona, wyżej się ceni, niż wykonanie wielu i wielkich dzieł dobrych.“ Nie myślmy, żeby ta nauka granice prawdy przekraczała, owszem jest całkiem zgoduą z tem, co w księgach Bożych czytamy. Święty Paweł w liście do Koryntyan mówi. „*Prędziuczko przemijające i lekkie to nasze utrapienie, nader i wysoce wielką na wysokości wagę chwałę wiekuistą w nas sprawuje.*“ [1]) Co jest lekkie, to małe. A jednak za to daje się waga chwały. Gdzie? Na wysokości u Boga, hojnego oddawcę wszystkich, nawet najmniejszych utrapień, dla miłości jego zniesionych. „*Prędziuczko przemijające i lekkie to nasze utrapienie, nader i wysoce wielką na wysokości wagę chwałę wiekuistą w nas sprawuje.*“ Przyznaję, że Bóg każdemu odda według uczynków jego, chwałę wiekuistą: znoszenie jednak przeciwności nawet małych ten ma przywilej, iż samo wyjednywa wagę chwały. „*Prędziuczko przemijające i lekkie to nasze utrapienie, nader i wysoce wielką na wysokości wagę chwałę wiekuistą w nas sprawuje.*“

O jakże wielką jest zasługa cierpliwości, skoro na jej spłacenie, nawet gdy mała, przeznacza się waga chwały niebieskiej, wiecznej!

ε). Uczynek, który wyzwala człowieka od piekła i od czysca, musi mieć wielką przed Bogiem wartość. Otóż takim uczynkiem jest gotowość woli naszej, chętnie się ofiarującej na znoszenie wszelkiej kary, jaką sprawiedliwość Boska wyznaczy; gotowość podjęta z czystej ku Bogu miłości i z zupełnem zdaniem się na Boga. Tak uczy wspomniany przed chwilą Ludwik Blozyusz. Gdy raz umierającego pocieszał, i wskazówki dawał, jak się ma na śmierć gotować, pomiędzy innemi i tak się wyraził. „Jeśliby chory z czystej miłości, z zupełnem poddaniem się, sam dobrowolnie ofiarował się, na znoszenie wszelkiej kary, dla uczczenia Boskiej sprawiedliwości; to ani piekła, ani czysca nie zazna, chociażby sam jeden wszystkie całego świata grzechy popełnił.“ [2])

Jakże łatwo jest każdemu z nas uwolnić się od piekła i czysca! Małej, bardzo małej rzeczy potrzeba, samej gotowo-

---

[1]) 2. Kor. 4. 17. [2]) Liber de consolatione pusillanimorum.

ści woli, którą można powziąć nawet podczas choroby, nawet na krótką chwilę przed zgonem!

Któż jednak winien, że piekło napełnia się potępionymi? Ach, nikt inny tylko my sami, którzy nawet tak łatwego środka uwolnienia się zeń nie używamy!

II.

Jeżeli streścimy to, cośmy dotąd powiedzieli i wyprowadzimy ztąd wniosek, to się pokaże po pierwsze, że Bóg bardzo ceni nawet małe nasze uczynki dobre. Bo czemże jest odrobina zimnej wody, czem dwa małe pieniążki, czem cierpliwość w przeciwnościach, czem gotowość woli przyjmującej wszelką karę dla uczczenia Boskiej sprawiedliwości? Małem jest to wszystko, bardzo małem, i że wyraźnie powiem, *niczem*. Dobrze mówi mąż wedle serca Bożego: *za nic je zbawisz.*“ [1]) W uczynkach naszych, o ile z nas jest, nie ma nic dobrego, nic coby miało wartość, zasługę. Żeśmy ich chcieli, żeśmy je wykonali, żeśmy niemi zasługę sobie zjednali, to wszystko z Ciebie i z Twej łaski, o dobry i szczodrobliwy Boże! za to jednak nagradzasz, co sam w nas sprawiłeś. O jakaż niewyczerpana szczodrobliwość twoja względem nas robaczków! Cóż jest człowiek, że nań pomnisz, albo syn człowieczy, że nań zważasz?

Pokaże się powtóre, dlaczego ostatni robotnicy porównani zostali z pierwszymi, a mianowicie: dla wielkiego zapału i gorliwości, z jaką do winnicy wszedłszy, przez krótki czas, ale dzielnie pracowali. Pierwszych potrzeba było najmować. „*A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego, posłał je do winnicy swojej.*“ [2]) Innym potrzeba było czynić obietnicę zapłaty. „*Idźcie i wy do winnicy mojej, a co lędzie sprawiedliwa, dam wam.*“ Ostatni nie byli ani najęci, ani obietnica zapłaty ich nie ciągnęła, rozkaz tylko posłyszeli: „*idźcie i wy do winnicy mojej,*“ a zaraz poszli, i przez czas krótki wprawdzie, ale ochotnie i rączo robotę wykonywali. Ta rączość i ochota sprawiła, iż nietylko z pierwszymi zostali porównani, ale nawet pierwiej po zapłatę byli wezwani. „*A gdy wieczór przyszedł, rzekł Pan winnicy sprawcy swemu: zawołaj robotników i oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych.*“ [3])

---

[1]) Ps. 55. 8. [2]) Mat. 20. 2. [3]) Mat. 20 8.

A nas, bracia drodzy, jaka zapłata czeka, czy pierwsza z ostatnimi robotnikami, czy ostatnia z pierwszymi? — Może żadna. — Jakaż bowiem praca nasza? Wezwaniśmy zostali do winnicy Kościoła, „*abyśmy czynili uczynki Boże*,“ [1]) to jest uczynki zasługujące na grosz szczęśliwości wiecznej. I jakże czynimy? Oto stoimy, gnuśniejemy, próżnujemy, i czas życia, na pomnażanie cnót, na odbywanie pokuty nam dany, ach! jakże źle spędzamy. Słusznie nam gnuśność naszą Gospodarz Niebieski wyrzuca. „*Czemu tu stoicie próżnujący?*.“ Tu jest miejsce ruchu, a wy stoicie; tu jest miejsce potu, a wy gnuśniejecie; tu jest miejsce trudu, a wy odpoczywacie. Tu potrzeba nieść ciężar dnia i upalenia, a wy się pod cieniem rozkoszujecie; tu jest miejsce pokuty, a wy grzechy pomnażacie; tu jest miejsce łez, a wy się bawicie i śmiejecie; tu jest miejsce gromadzenia zasług, a wy zasług nie mając, o zasługi się nie starając, gniew Boży sobie gotujecie.

Zmieńmy się bracia, zmieńmy nasze postępowanie i życie. Niech się gnuśność nasza zamieni w zbawienną pracę. Czyńmy uczynki Boże, to jest, Bogu miłe, Bogu się podobające, uczynki takie, za któreby nas Pan Bóg wieczną szczęśliwością nagrodził. Cokolwiek robimy, róbmy gorliwie, z wielką miłością Boga, ofiarując wszystko w ogóle i każdy czyn po szczególe na większą chwałę Boga. Jeśli dla słabych sił naszych nie możemy wykonywać rzeczy wielu, wielkich, trudnych, to czyńmy mało i łatwe; ale za przykładem ostatnich robotników w winnicy, wszystko żarliwie, chętnie i z takiem, jakiem Bóg chce uczuciem. Ta żarliwość i ochoczość zastąpi wielość i wielkość czynów, i nas postawi w liczbie tych, którzy posłyszą owe pełne miłości i pociechy słowa. „*Nuże sługo dobry i wierny, iżeś nad małem był wierny, nad wielą cię postanowię, wnijdź do wesela Pana twego.*“ [2]) Pana, któremu cześć i chwała niech będzie po wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Jan. 6. 28. [2]) Mat. 25. 23.

NAUKA

na

SIEDEMDZIESIĄTNICĘ

o

PIECZY BOŻEJ NAD LUDŹMI.

„Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych.“ *Ew. u św. Mat. r. 20.*

W przypowieści, którąśmy przed chwilą przeczytali sobie bracia kochani, przedstawia nam Pan nasz i Bóg. Jezus Chrystus, jakie staranie, jaką troskliwość rozciąga nad nami wszystkimi. Zawstydzenie mają z tej przypowieści ci wszyscy, którzy w swem zaślepieniu mówią, że Bóg o nas nie dba. Sposobem bardzo przystępnym pokazuje nam Pan, że jak gospodarz pilny ma pieczę o swej winnicy, w czas ją oczyszcza z chwastów, w czas niepotrzebne obcina prącie, aby nie zdziczała, ale owszem owoc jak najobfitszy przyniosła; tak i Bóg od samego początku troskliwie się zajmuje swym kościołem, nie dopuszcza żeby grzechy nad cnotami górę wzięły, żeby przepowiadanie Bożego słowa ustało.

Przez gospodarza nikogo innego tu się nie rozumie tylko Boga, przez winnicę kościół, przez robotników zarówno kapłanów jak i wiernych, którzy bądź nad swojemi bądź nad drugich sercami pracują, aby Bogu owoc przynosiły. Godziny nic innego tu nie znaczą, tylko różne pory wieku. Rano stanowi niejako dzieciństwo, godzina trzecia — młodość, szósta — wiek

męzki, dziewiąta — starość, jedenasta — zgrzybiałość. Przez grosz rozumie się wieczna w niebie zapłata. Umowa niczem innem nie jest, tylko obietnicą wiecznej zapłaty za pracę.

Jeśli idzie o części dzisiejszej Ewangielii, to jest ich pięć. Naprzód posłanie robotników do winnicy, powtóre oddanie zapłaty pod wieczór, potrzecie szemranie pierwszych, poczwarte odpowiedź na to gospodarza, popiąte zakończenie wszystkiego.

Rozpatrzmy się w tych cząstkach szczegółowo, nie pierwiej jednak, aż po zasłaniu prośby o pomoc do Boga.

Robotnikami twoimi jesteśmy Gospodarzu Niebieski, do pracy się zabieramy w winnicy twojej; nad zrozumieniem twych słów pracować chcemy, dopomóż nam do dobrego wykonania tej pracy. Prosimy Cię o to razem z naszą Matką, Najświętszą Maryą Panną.

Zdrowaś Maryo!

I.

Posłanie robotników na robotę odbyło się w tych słowach: „*A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego, posłał je do winnicy swojej.*“ [1]) Zauważyć tu należy, że z tymi których posłał rano, umawiał się Pan o zapłatę i wyraźnie tę zapłatę oznaczył. Z tymi zaś, których posłał o godzinie trzeciej, szóstej i dziewiątej, umowy takiej nie było, ogólnie tylko im powiedział: „*co będzie sprawiedliwa, dam wam.*“ Tym zaś, których o godzinie jedenastej posłał, nic nie przyobiecał, nadto przy posełaniu gniew pewien okazał, mówiąc: „*Czemu tu stoicie cały dzień próżnujący? Idźcie i wy do winnicy mojej.*“ [2]).

Dlaczego tak sobie postąpił bracia kochani? Oto dlatego, że ci którzy przez całe życie wedle woli Bożej pracowali, po ludzku sądząc, na grosz wiecznej szczęśliwości sobie zasłużyli. Ci zaś, którzy część swego życia na grzechach strawili, a część na służeniu Bogu; takiej słuszności do grosza wiecznej zapłaty nie mają. Ci zaś, którzy dopiero przy końcu życia do pracy się zabrali, albo nic sobie nie zasłużyli, albo bardzo mało.

I w rzeczy samej bracia kochani, każdy z was przyzna, że ten jest godniejszym, kto całe życie na dobrem spędził; niż ten, kto dopiero w połowie lub przy końcu ku dobremu się

---

[1]) Mat. 20. 2. [2]) Mat. 20. 6. 7.

zwrócił, jeśli tylko obadwaj mieli taką samą pracę i taki sam stopień miłości.

Druga cząstka tyczy się wypłaty przy końcu dnia uczynionej. Przez *wieczór*, o którym mówi Ewangielia, rozumie się koniec świata, to jest, rozumie się ten czas, w którym po skończeniu prac Bóg Ojciec poleci winnicy Sprawcy i Odkupicielowi, Jezusowi Chrystusowi, aby wezwał robotników na sąd i oddał zapłatę stosownie do tego, czy dobrze lub źle czynili.

Zachodzi tylko pytanie, co znaczą owe słowa: *począwszy od ostatnich aż do pierwszych,*" zwłaszcza gdy sąd i wypłata nie kolejno, jedno po drugiem, ma nastąpić, ale raczej — jak mówi Apostoł [1]) — w mgnieniu oka? Otoż owo pierwszeństwo i owa ostatniość nie do czasu, ale do nagrody się odnoszą. Wszyscy wybrani w jednym czasie, w jednym momencie nagrodzeni zostaną, ale nie wszyscy jednakowym stopniem nagrody. I dla tego to Chrystus Pan powiedział: *„w domu Ojca mego jest mieszkań wiele"* [2]). I Apostół mówi: *„gwiazda różni się od gwiazdy w jasności"* [3]). Insza jest jasność słońca, insza księżyca, a insza innych gwiazd. Wybrani wszyscy otrzymają po groszu wiecznej szczęśliwości, ale dla jednego będzie ten grosz jasny, dla drugiego jaśniejszy, dla trzeciego najjaśniejszy.

Oddanie bowiem grosza, na którym obraz i imię króla jest wyryte, nic innego nie znaczy, tylko przywrócenie w nas obrazu i podobieństwa Bożego, które się w skutek grzechów bardzo zatarły. Jak bowiem jeden grosz ma na sobie wyraźniejszy obraz i napis, niż drugi; tak i człowiek świętszy, doskonalszy będzie miał na sobie wyraźniejszy obraz i podobieństwo Boga, niż inny mniej święty i mniej doskonały. Wypłata więc rozpocznie się *od ostatnich aż do pierwszych,* [4]) kiedy ostatni jako żarliwsi i świętsi zostaną przez Boga stopniem nagrody wyniesieni nad pierwszych, jako mniej żarliwych i mniej doskonałych.

Co do trzeciej części, w której spotykamy się z szemraniem robotników na jednakową zapłatę, to ma się stosować do życia obecnego. Żaden bowiem z szemrzących do ojczyzny niebieskiej nie wejdzie, i żaden z tych, którzy wejdą, szemrać nie będzie. Inaczej się rzecz ma na tym świecie. Tu wielu, gdy coś dobrego zrobi, gdy grzechu się strzeże, już chce się mieć za coś lepszego, już szemrzy, że inni według nich i grzeszniejsi

---

[1]) I. Kor. 15. 52. [2]) Jan. 14. 2. [3]) I. Kor. 15. 41. [4]) Mat. 20. 8.

i niegodniejsi, są i w lepszem położeniu i na wyższych godnościach. Wszyscy, którzy podobnie postępują, grzeszą: grzechy bowiem popełniają się, gdy na Boże sądy sarkamy, gdy pogardę względem swych braci okazujemy, nazywając ich ostatnimi — gdy się z naszych czynów przechwalamy, gdy na równanie nas z drugimi ubolewamy.

Miejmy się na baczności i nie wykraczajmy przeciw Bogu, przeciw woli jego świętej w dopiero co wymienionych przypadkach.

II.

W czwartej cząstce dzisiejszej Ewangielii każdemu, ktoby na podobieństwo owych robotników szemrał, odpowiada Pan już-to wewnętrznie przez natchnienia, już zewnętrznie przez Pismo. *„Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy“* [1]).

Przedewszystkiem pokazuje szemrzącemu, że w postępowaniu swojem żadnej nie popełnia niesłuszności, że dając zapłatę, nie zmniejsza jej, nie zmienia; ale daje taką, o jaką była umowa przed rozpoczęciem roboty. *„Azaż się ze mną za grosz nie zmówiłeś?“* [2]). Zazdrosnem okiem spoglądasz, żem ja dla twego brata, a mego syna okazał się równie hojnym, jak dla ciebie. Wiedz, że chociażbyś był najpoczciwszy, chociażbyś posiadał zasług niewiem wiele; samem szemraniem, samem wyrzekaniem, samą zazdrością, w niwec wszystko obracasz. Strzeż się i strzeż bardzo tej wady szkaradnej, usuwaj ją z twej duszy, pognębiaj miłością, dobrocią.

Ostatnia cząstka Ewangielii, piąta z porządku, zawiera całej przypowieści, że tak powiem, zamknięcie, w słowach. *„Takci ostateczni będą pierwszymi, a pierwsi ostatecznymi.“* [3]). Ale to zamknięcie nie ma się brać w znaczeniu ogólnem bez zastrzeżeń, owszem podlega wielu wyjątkom. Nie można bowiem powiedzieć, że wszyscy ostateczni będą pierwszymi, ani też że wszyscy pierwsi będą ostatecznymi. Niektórzy tylko, którzy bądź to sami się uważają, bądź przez ludzi są miani za ostatnich, będą u Boga pierwszymi; i naodwrót znajdą się i tacy, którzy sami się mieli lub przez ludzi miani byli za pierwszych,

---

[1]) Mat. 20. 13. [2]) Mat. 20. 13. [3]) Mat. 20. 16.

będą u Boga z pomiędzy wybranych ostatnimi, albo nawet całkiem odrzuconymi.

Dlaczego? „*Bo wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.*“ [1]) Oto wszyscy życiem się cieszymy, wszyscy tę świątynię wypełniamy; ale Bóg tylko jeden wie, kto z nas do niego należy, kto kiedyś pomiędzy wybranymi się znajdzie? Są tacy, którzy na oko sądząc z zewnętrznych czynów wydają się nam być sprawiedliwymi; ale dla Boga, który w głąb' duszy zagląda, są może odrzuconymi, jak faryzeusz.

Inni znowu, gdy mamy na względzie ich postępki niedobre, uważają się przez nas za odrzuconych; ale przez Boga, który na ich pokorę i pokutę patrzy, są miani może za godnych wysłuchania, jak celnik.

Są tacy, którzy zaczynają dobrze, ale kończą źle, jak Judasz Iskariota, zdrajca Pana naszego. Inni przeciwnie, źle zaczęli, ale dobrze kończą, jak ów łotr na krzyżu, który jednocześnie i pokutę czynił i życie kończył.

Nikt przeto bracia kochani niech ze swoich dobrych czynów do przechwałki pochopu nie bierze. Nikt niech drugiego z powodu jego upadków nie sądzi, ani potępia. Niech nikt na długość życia się nie spuszcza. Niech nikt późno pokutującym nie gardzi. Kto dotychczas dobrze żył, niech patrzy aby nie upadł, aby się w gnuśności nie pogrążył, aby łaski Bożej w skutek gardzenia bliźnim nie utracił.

„*Czemu stoicie cały dzień próżnujący?*“ [2]). Obawą więc niech się przejmie każdy, aby go śmierć bez przygotowania nie zaskoczyła; w rozpaczy jednak z powodu swych upadków niech się nie pogrąża, ale spuściwszy się na niezmierne miłosierdzie Boże, niech się śpieszy, pokutuje, wszelkich sił dokłada, aby co na czasie utracił, to przez żarliwość odzyskał.

Do godziny jedenastej, to jest, do starości, z pracą około zbawienia niech nikt nie czeka; bo dla nikogo ta godzina, a nawet żadna godzina, pewną nie jest, ponieważ ani życie, ani nawrócenie w ręku człowieka nie spoczywa. Godzina, w której kto umiera, jest dla niego starością.

Wszyscy więc w winnicy Bożej z pracą pośpieszajmy. Twardość serc naszych, wspomnieniem na grzechy i obawą piekła zmiękczajmy, grzechy ze siebie i drugich poprawą usu-

---

[1]) Mat. 20. 16. [2]) Mat. 20, 6.

wajmy. Miejmy się zawsze na baczności, aby ani kwiatów cnót naszych nie zniszczył północny wiatr błędów przeróżnych, ani już dojrzałych owoców nie zwęglił podsycany zewsząd żar pożądliwości. Przejęci troską o dusze nasze, nigdy się za godnych nie uważajmy, nigdy za bezpiecznych nie miejmy; dopóki przyrzeczonej nie otrzymamy zapłaty, którą oby nas wszystkich jak tu jesteśmy zebrani obdarzyć raczył Bóg w Trójcy jedyny, Ojciec, Syn i Duch Święty! Amen.

NIEDZIELA SIEDEMDZIESIĄTNICA.

NAUKA

SWIĘTEGO ALFONSA LIGUOREGO,

Poktora Kościoła.

(*1696—1787*).

o

WAŻNOŚCI ZBAWIENIA WIECZNEGO.

„Posłał je do winnicy swojej.“
Ew. u ś. Mat. r. 20.

Winnicą Pańską są dusze nasze, które nam Bóg powierzył na to, abyśmy je dobremi uczynkami uprawiali i aby czasu swego dostały się do chwały wiekuistej. Ale dziwna rzecz — mówi Salwian — wierzą chrześcianie, że po śmierci sąd następuje, piekło lub niebo się dostaje, a jednak tak żyją, jakby temu nie wierzyli, jakby te prawdy święte bez znaczenia były. O śmierci rzadko myślą, o tem że potrzeba ze wszystkiego rachunek zdać przed Bogiem nie pamiętają; postępują tak jakby piekła i nieba nie było. Wiara ich nie odpowiada życiu ich; pogrążeni w doczesności nie zważają na wieczność, wielką przez to dla swej duszy szkodę ponosząc.

Przypomnijmy sobie bracia drodzy w dzisiejszej nauce, że sprawa zbawienia jest sprawą najważniejszą. Dwa punkta weźmy na uwagę — *pierwszy* że tracąc duszę tracimy wszystko — *drugi* że tracąc raz duszę tracimy ją na wieki.

Zdrowaś Maryo!

I.

a). „*Prosimy was bracia* — mówi Apostoł narodów — *abyście sprawę waszą sprawowali* [1]). Największa część ludzi światowych zapomina o tej prośbie Apostoła. Wszelkich dokładają starań, aby się im wiodło w gospodarstwie, aby wygrali proces, aby osiągnęli tę lub ową godność, aby pomyślnie zawarli małżeństwo; ale dla zbawienia duszy cóż czynią? Każdy się wstydzi, gdy mu kto powie, że w gospodarstwie się zaniedbuje; ale się nie wstydzi, że jest niedbałym w zapewnieniu sobie zbawienia. „Bracia moi—woła święty Paweł—chcę przedewszystkiem, abyście nie zaniedbywali sprawy swojej, to jest, sprawy wiecznego zbawienia waszego."

Zabawki dziecinne — mówi święty Bernard — nazywamy fraszkami, ale podobnemi fraszkami dorosłych są różne sprawy doczesne, dla których oni gubią dusze swoje. Gdy kto jaką szkodę poniesie w jednej sprawie doczesnej, może ją sobie nagrodzić w drugiej; ale gdy kto umiera w niełasce Bożej i tem samem gubi swoją duszę, czyliż może kiedy tę szkodę nagrodzić? *Cóż za odmianę da człowiek za duszę swoją?* [2]) Jeśli nie cenisz swej duszy — mawiał święty Eucheryusz — ze względu, że ją Bóg na obraz i podobieństwo swoje stworzył; to ceń przynajmniej ze względu, że ją Chrystus własną krwią odkupił. Słuchaj, co mówi Piotr święty: „*Nie rzeczami skazitelnemi złotem albo srebrem jesteście odkupieni, ale drogą krwią Baranka niepokalanego—Chrystusa* [3]).

Wnoś ztąd jak Pan Bóg ceni duszę twoją; ale wiedz, że i duch zły także ją ceni i niczego nie zaniedbuje, aby jej panem został, ustawicznie krąży, aby ją pożarł. Tak dalece, że święty Augustyn woła: ty śpisz, a nieprzyjaciel twój czuwa. Gdy papież Benedykt XII był raz o coś proszony, na co nie mógł pozwolić bez obciążenia swego sumienia, odpowiedział posłowi. Donieś swemu monarsze, że gdybym miał dwie dusze, tobym jedną poświęcił dla jego przyjaźni, ale że mam tylko jedną, to jakże ją mogę tracić? I w ten sposób żądaniu odmówił.

---

[1]) I Tesal. 4. 1. [2]) Mat. 16. 26. [3]) I Piotr. 1. 18. 19.

Zważ bracie drogi, że jeśli zbawisz duszę, to chociażbyś w innych sprawach twoich szkodę jaką poniósł, tem samem żeś się zbawił, szczęśliwym będziesz na wieki. A jeśli stracisz duszę, to na nic się nie przydadzą nawet największe dostatki, zaszczyty; bo tracąc duszę tracisz wszystko. „*Co pomoże człowiekowi, jeśliby cały świat zyskał, a duszę swoją zagubił?*“ [1]) Tą uwagą święty Ignacy Lojola wiele dusz pozyskał, a między innymi świętego Franciszka Ksawerego, który będąc w Paryżu o doczesności tylko myślał i jej wygodach. Raz kiedy się zeszli obadwaj, święty Ignacy doń rzekł: „Komu służysz Franciszku? Światu, oszustowi, który ci wiele obiecuje, a nie wiele daje. Ale chociażby i dał, jak długo myślisz będą trwać te dobra, które otrzymasz? Najdłużej do śmierci; a jeśli się nie zbawisz, co ci pomogą po śmierci? Poczem przypomniał mu owo zdanie Ewangielii: „*Co pomoże człowiekowi, jeśliby cały świat zyskał, a duszę swoją zagubił?* [2]) Nie tego potrzeba, abyś został bogatym na ziemi, abyś posiadł godności i zaszczyty, ale tego abyś zbawił duszę swoją: bo jeśli nie wnijdziemy do nieba, to dostaniemy się do piekła. Jedno z dwojga, albo zbawienie albo potępienie. Stworzył nas Pan Bog nie na to, abyśmy bogatymi zostali i zaszczytami obsypani byli, ale na to, abyśmy zbawienie osiągnęli. „*A koniec żywot wieczny.*“ [3])

Kto się nie stara przedewszystkiem o zbawienie własne— mawiał święty Filip Nereusz — ten jest od rozumu daleki. Gdyby na świecie byli ludzie nieśmiertelni i śmiertelni, robiliby pewno jedni drugim uwagi. „Po co wy tak gonicie za doczesnością, mówiliby śmiertelni do nieśmiertelnych, kiedy udziałem waszym jest wieczność? Chyba że rozumu nie macie, przekładając rzecz znikomą nad nieznikomą i gotując sobie tym sposobem zgubę? Że my tak robimy, to nic dziwnego, bo zgóry wiemy, że jesteśmy od was niżsi, że ze śmiercią wszystko się kończy.“ Uwagi te robione przez śmiertelnych nieśmiertelnym są całkiem słuszne. Ale kiedy my wszyscy jesteśmy nieśmiertelni, każdy z nas na tamtym świecie będzie wiecznie albo szczęśliwy albo nieszczęśliwy. Zatem powyższe uwagi do siebie stosujmy i rzeczy ostateczne często na pamięci miejmy. „*O gdyby mądrzy byli* — mówi księga Boża — *i rozumieli, i ostateczne rzeczy opatrowali*“ [4]). O gdyby umieli gardzić dobrami doczesnemi,

---

[1]) Mat. 16. 26. [2]) Mat. 16. 26. [3]) Rzym 6. 22. [4]) Deut. 32. 29.

które niedługo trwają, a wcześnie myślić o tem, co ich spotka po śmierci, to jest, że albo zostaną królami niebieskimi albo niewolnikami piekła na wieki! Święty Filip Nereusz razmawiał dnia jednego z Franciszkiem Zazerą, młodzieńcem wielkich zdolności. Na przechwałki tego ostatniego, że wysokie zajmie stanowisko w świecie, że stanie się bogatym, święty Filip odrzekł. „Możesz mój drogi wznieść się wysoko, masz potemu zdolności; będziesz prawnikiem, prałatem, kardynałem. Kto wie, może cię nawet czeka godność papiezka, ale *cóż potem?*“ Te dwa słowa tak przejęły nawskroś młodzieńca, że się wyrzekł wszelkich nadziei doczesnych i całego siebie oddał Bogu, opuściwszy świat i wstąpiwszy do zgromadzenia tegoż świętego Filipa, gdzie potem świątobliwie umarł.

β). „*Przemija kształt świata tego* [1]). Korneliusz a Lapide na te słowa świętego Pawła pisze, że świat jest jak *teatr*, a życie nasze jak *przedstawienie*, które się ukazuje i wnet znika. Szczęśliwy, kto rolę swoją dobrze odegrał i duszę zbawił. Przeciwnie bardzo nieszczęśliwy, kto nie pomnąc na krótkość swego życia, i na to czem ono jest, zamiast głównej roli zbawienia poświęcał się pobocznym zajęciom, gromadził bogactwa, zabiegał o zaszczyty, i posłyszał w końcu wyrok: „*Głupcze, tej nocy duszy twojej zażądają od ciebie, a coś nagotował, czyjeż będzie* [2]). Kardynał Toletus, gdy rozbierał słowo „*zażądają*“ powiedział. Pan Bóg powierzył nam duszę, abyśmy ją strzegli od najazdów nieprzyjacielskich, przy śmierci przyjdą Aniołowie, upomną się o tę duszę od nas i postawią ją na sąd przed Jezusa Chrystusa. Jeśli zajęci dobrami doczesnemi, oddani całkiem ich nabywaniu stracimy duszę, dobra owe po naszej śmierci przejdą do kogo innego, a z duszą naszą co się stanie?

Biedni ci ludzie światowi! ze wszystkich bogactw, ze wszystkich marności ziemskich, co znajdą u siebie przy śmierci? „*Zasnęli snem swoim* — mówi Pismo — *a nic nie naleźli bogacze w rękach swoich* [3]). Zniknie ten sen przy śmierci, to jest, życie teraźniejsze, a nic nie znajdą nabytego dla wieczności. Spytajcie wielu władców tej ziemi, którzy razem z życiem swojem utracili dostatki, zaszczyty, a teraz jęczą w piekle! Zapytajcie się ich, co im pozostało z doczesności, z tej chwały i blasku, jakim się otaczali? Odpowiedzą z jękiem: *nic*,

---

[1]) I Kor. 7. 31. [2]) Łuk. 12. 20. [3]) Ps. 75. 6.

nic zgoła. Mieliśmy dużo, staliśmy wysoko, odbieraliśmy hołdy; ale z tego wszystkiego nic zgoła nam nie pozostało.

Słusznie zatem powiedział święty Franciszek Ksawery, że na świecie jest tylko jedno *dobro* i jedno *zło.* Tem jednem dobrem jest zbawienie, a tem jednem złem jest potępienie wieczne. Przeto i Dawid mawiał: *„O jednom prosił Pana, i tego szukać będę, abym mieszkał w domu Pańskim* [1]). O jedną rzecz Bogam prosił i zawsze prosić będę, aby mi dał łaskę do osiągnięcia zbawienia duszy, bo zbawiając duszę zbawię wszystko, a tracąc duszę, utracę wszystko. I co większa, że gdy ją raz utracę, to utracę na wieki.

II.

Na tem zależy cała sprawa zbawienia, że tylko raz umieramy. Gdyby nam dwakroć umierać przychodziło, tobyśmy mogli pierwszy raz duszę zgubiwszy, drugi raz ją odzyskać i zbawić! Ale bynajmniej, raz tylko umieramy, zbłądziwszy ten raz, już nigdy błędu nie poprawimy. Święta Teresa najczęściej to wbijała w pamięć zakonnicom swoim. „Córki moje— mówiła—jedna dusza i jedna tylko wieczność.“ Przez te słowa *„jedna dusza“* chciała wyrazić, że utraciwszy ją wszystko utracimy, *„jedna wieczność,“* to znaczy, raz duszę utraciwszy, na wieki ją utracimy.

Święty Eucheryusz pisze, że niema błędu gorszego nad błąd w sprawie zbawienia wiecznego. Jest to błąd nad wszystkie błędy, bo się nie daje poprawić! W innych razach na poprawienie błędu są różne sposoby. Jeśli kto, dajmy na to, utraci co jedną drogą, może to pozyskać inną drogą. Jeśli kto utraci godność, może ją potem w inny sposób nabyć. Gdyby kto nawet życie postradał, ale jeśli się zbawił, wszystko dobrze: lecz jeśli się potępił, jeśli zatracił duszę swoją, żadnego na to ratunku nie ma. Jęczą bezustannie potępieńcy nieszczęśliwi, gdy uważają, że czas który im na zbawienie był dany przeminął, i że tem samem nie ma już dla nich nadziei naprawienia poniesionej straty. *„Dokonało się lato, a myśmy się nie zbawili* [2]). Przetoż lamentują i lamentować będą na wieki bez

---

[1]) Ps. 26. 4. [2]) Jer. 8. 20.

nadziei i pociechy mówiąc. „*A tak zbłądziliśmy z drogi prawdziwej i nie świeciła nam jasność sprawiedliwości* [1]). Ale na cóż się ten lement przyda, skoro nie ma sposobu naprawienia błędu?

Najbardziej potępionym to dokucza, że duszę utracili sami z własnej winy. „*Zatracenie twoje Izraelu; tylko we mnie ratunek twój*“ [2]). Grzesząc stałeś się sam przyczyną swego potępienia, gdy ja gotów byłem zbawić cię, żebyś jeno starał się był o zbawienie swoje. Gdy kto przez nieostrożność zgubi pierścień, — mówi święta Teresa — suknię lub jaką inną rzecz, zaraz sobie wyrzuca, że był tak niebaczny, że z własnej winy taką szkodę poniósł. Mój Boże! jakaż będzie męka potępionego, gdy dostawszy się do piekła pomyśli, że utracił duszę, utracił wszystko, a utracił na wieki z własnej winy.

Zwróćmy więc bracia od tej chwili całą usilność naszą ku zbawieniu duszy. Nie idzie tu o jakąś małą rzecz — mówi święty Jan Chryzostom — o taką, którą bądź co bądź kiedyś opuścić musimy; ale przeciwnie idzie tu o niebo lub o potępienie na wieczne męki do piekła. Z bojaźnią przeto i ze drżeniem sprawujmy zbawienie nasze [3]). Aby nas to zbawienie nie minęło, chrońmy się złych towarzystw, zwyciężajmy pokusy, uczęszczajmy do świętych Sakramentów. Bez pracy i gwałtowności nieba nie osiągniemy. „*Gwałtownicy porywają je*“ [4]).

Lękali się święci, gdy o wieczności myśleli. Święty Andrzej z Awelinu płakał mówiąc. „Kto wie czy będę zbawiony czy potępiony?“ Święty Ludwik Bertrandy również się obawiał mówiąc. „Co się ze mną stanie na tamtym świecie?“ A mybyśmy się lękać nie mieli?

Prośmy Jezusa i Matki Jego Najświętszej, aby nam pomocą byli do zbawienia duszy, bo ze wszystkich spraw naszych jest to sprawa najważniejsza. Jeśli się nam powiedzie, będziemy szczęśliwi na wieki, jeśli się nie powiedzie, na wieki nieszczęśliwi. Pomagajcie nam w tej sprawie Jezusie i Maryo. Amen.

---

[1]) Mądr. 5. 6. [2]) Oz. 13. 9. [3]) Filip. 2. [4]) Mat. 11. 12.

WIDZ VI.

NIEDZIELA SIEDEMDZIESIĄTNICA.

HOMILIA

ŚWIĘTEGO GRZEGORZA PAPIEŻA.

(540 — 604).

O ROBOTNIKACH W WINNICY PAŃSKIEJ.

(miana *przy trzech źródłach*, „ad tres fontes.“)

„Posłał je do winnicy swojej.“
Ew. u ś. Mat. r. 20

Przy wykładzie dzisiejszej Ewangielii postaram się być zwięzłym, aby was zbyt nie nurzyć bracia drodzy. Jakoście słyszeli, królestwo niebieskie ma pewne podobieństwo z gospodarzem najmującym robotników do uprawy winnicy swojej. Gospodarzem jest tu nie kto inny tylko Bóg, który nas z niczego stworzył i nami się opiekuje, jak Pan swymi podwładnymi. Winnicą jest kościół, który tyle niejako latorośli wypuścił, ilu Świętych wydał, począwszy od sprawiedliwego Abla, aż do ostatniego wybranego, który się przy końcu świata narodzi. Najmowanie robotników do uprawy winnicy swojej uskutecznia niebieski gospodarz ciągle, rano, o godzinie trzeciej, szóstej, dziewiątej, jedenastej; ponieważ w żadnym czasie nie przestaje dla pouczenia wiernych posyłać opowiadaczów swego słowa.

Poranek świata trwał od Adama do Noego, godzina trzecia od Noego do Abrahama, szósta od Abrahama do Mojżesza, dziewiąta od Mojżesza do przyjścia Zbawiciela, jedenasta od przyjścia Zbawiciela do końca świata. Dla pouczenia ludu swe-

go, jakby dla uprawy winnicy swojej, posyła Pan w każdym czasie robotników. Byli nimi naprzód Patryarchowie, potem Doktorowie zakonni i Prorocy, w końcu Apostołowie. Zresztą każdy, ktokolwiekby on był, jeśli wedle możności swojej zachęca drugich ku dobremu, robotnikiem w winnicy Pana zastępów jest.

Do takich robotników, rano, o godzinie trzeciej, szóstej, dziewiątej należał stary ów lud hebrajski, który czcząc prawego Boga, tem samem uprawiał jego winnicę. O jedenastej godzinie zwraca się Pan do pogan z zapytaniem. „*Czemu tu stoicie cały dzień próżnujący?*“ [1]) Długi, bardzo długi czas, bo od początku świata, na żywot swój nie pracowali, i dlatego na nazwę próżnujących zasłużyli. Ale patrzmy, jaką odpowiedź dają. „*Nikt nas nie najął,*“ [2]) mówią. Żaden Patryarcha, żaden Prorok z nauką do nas nie przyszedł. „*Nikt nas nie najął,*“ to znaczy, nikt nam dróg żywota nie opowiadał, nikt z temi drogami nie zaznajomił.

Wymówka ich miała pewną podstawę; ale czem usprawiedliwimy naszą opieszałość w dobrem my, którzy zaraz po przyjściu na świat weszliśmy do grona wiernych, którzy od samej kolebki słuchaliśmy słów żywota, którzy nieledwie z mlekiem matki wysysaliśmy świętą naukę kościoła?

Ta sama różność godzin, w których Pan wychodził po najem robotników, odpowiada różnym porom wieku człowieka. Przez *rano* rozumie się wiek dziecinny, przez godzinę trzecią młodość, przez szóstą wiek dojrzały, przez dziewiątą starość. Godzina jedenasta oznacza wiek zgrzybiały, znacznie w lata posunięty. Ponieważ jedni w dzieciństwie, drudzy kiedy są młodzieńcami, inni kiedy w pełnej sile mężami, niektórzy w starości, a niektórzy już w wieku zgrzybiałym pobożemu żyć zaczynają; zatem jak robotnicy w różnych porach do winnicy na robotę przychodzą.

Na siebie bracia spojrzyjcie i, czy już jesteście Bożymi robotnikami, obaczcie? Każdy niech czyny swoje rozpatrzy i czy w winnicy Bożej pracuje rozważy? Kto w życiu ma siebie na względzie, ten jeszcze do winnicy Pańskiej nie wszedł. Bo ci dla Pana pracują, którzy nie o swoich, ale o Pańskich zyskach myślą, którzy się miłością i pobożnością zalecają, nad duszami

---

[1]) Mat. 20. 6. [2]) Mat. 20. 7.

swemi czuwają, ku dobremu innych nakłonić usiłują. Kto tylko o sobie myśli, kto tylko ciału swemu dogadza, ten do próżnujących należy, ponieważ Panu z życia owoców nie przynosi. Ten co do późna ze służbą Bożą zwlekał, to jakby do jedenastej próżnującym pozostał. Słusznie więc wymówka takich spotyka. „*Czemu tu stoicie próżnujący?*“ [1]) Znaczy to tyle, jakby było powiedziane. Jeśliście żyć dla Boga w dzieciństwie i młodości nie chcieli, to przynajmniej teraz się upamiętajcie, i przynajmniej na schyłku do roboty na żywot wieczny się zabierzcie. Gospodarz i takich wzywa, i takim zapłatę daje; otrzymują ją nieraz wcześniej niż ci co w dzieciństwie wezwani zostali, ponieważ przed tamtymi świat opuszczają i do królestwa wchodzą. Czy nie o jedenastej przyszedł łotr, jeśli nie ze względu na wiek, to ze względu na karę? Zaledwie Boga na krzyżu wyznał, zaledwie słowa przebaczenia usłyszał, zaraz ducha wyzionął.

Od ostatniego Pan wypłatę rozpoczął, ponieważ do raju pierwiej łotra, niż Piotra wprowadził. Tylu sprawiedliwych żyło przed prawem, tylu pod prawem, a jednak zaraz po śmierci do królestwa nie weszli; podczas kiedy ci, którzy w chwili przyjścia Zbawiciela powołani zostali, zaraz po śmierci królestwo otrzymali. Ten sam grosz wiecznej szczęśliwości dostaje się i tym, którzy o godzinie jedenastej zabrali się do pracy z zapałem wielkim; i tym, którzy od początku świata w różnych porach wzywani długo w winnicy pracowali. Ztąd owo szemranie. „*Ci ostatni jedną godzinę robili, a uczyniłeś je równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia.*“ [2])

Dużo takich było, których Bóg od początku świata wzywał i którzy przez długi czas swego życia znosząc różnego rodzaju przeciwności bardzo się umęczyli tego ciężaru dźwiganiem. Wszakże skoro królestwo otrzymali, chociaż późno, to szemrać nie powinni. Bo żaden z tych co szemrzą, królestwa niebieskiego nie otrzymuje; i żaden z tych co otrzymują, nie szemrze. Owo więc wyrażenie Ewangielii: *że szemrali*, dziwi niejednego. Ale rzecz staje się jasną, gdy zważymy, że ci Ojcowie, co przed przyjściem Zbawiciela sprawiedliwie żyli, do królestwa wejść nie mogli, dopóki Zbawiciel nie zstąpił i, za pośrednictwem swej śmierci, bram im królestwa nie otworzył. Samo czekanie tak długie, lubo bez mąk, w otchłaniach, wyró-

---

[1]) Mat. 20. 6. [2]) Mat. 20. 12.

wnywało szemraniu. Gdy wreszcie przeszli do radości niebieskich za ukazaniem się Zbawiciela, to jakby otrzymali grosz wiecznej szczęśliwości po szemraniu.

My cośmy o jedenastej godzinie do pracy się zabrali, nie szemrzemy, i ten sam grosz otrzymujemy; ponieważ już po przyjściu Zbawiciela na ten świat przyszliśmy i zaraz po wyjściu z ciała do królestwa się dostajemy, otrzymując bez zwłoki to; na co owi starzy Ojcowie długo wyczekiwali. Tłómaczy im to gospodarz mówiąc. „*Chcę i temu ostatniemu dać jako i tobie.*“ [1]) A że samo otrzymanie królestwa jest skutkiem dobroci jego woli, słusznie dodaje. *Czyliż mi się nie godzi czynić co chcę?*“ [2]) Jakieś przekomarzanie się człowieka z Bożą dobrocią, nie ma podstawy, jest nierozsądne. Gdyby tego nie dał, co się należało, byłaby rzecz inna; ale jeśli dał, do czego nie był obowiązany, cóż w tem zdrożnego? Dlatego też bardzo słusznie dorzuca. „*Czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry?*“ [3])

Nikt zatem ani ze swoich czynów, ani z czasu w którym pracować zaczął, niech się nie wynosi, skoro Prawda Odwieczna w dalszym ciągu mówi. „*Takci ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi.*“ [4]) Bo lubo wiemy, co i ileśmy dobrego zrobili, ale jeszcze nie wiemy, z jaką ścisłością Sędzia Najwyższy to wszystko roztrząsać będzie. Każdy niezmiernie powinien się radować, gdyby nawet ostatnim był w królestwie Bożem.

Strasznem jest to, co przy samym końcu czytamy. „*Albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.*“ [5]) Do wiary przystępuje wielu, ale do królestwa niebieskiego wchodzi nie wielu. Oto i dzisiaj zebraliśmy się licznie na nabożeństwo, zapełniamy kościół po brzegi, ale któż nas zapewni, że się znajdziemy wszyscy pomiędzy wybranymi w królestwie Bożem! Głosem Chrystusa wyznajemy wszyscy, ale życiem nie wszyscy. Ustami Boga wspominamy, ale obyczajami od Boga stronimy. Ztąd Paweł do Tytusa mówi. „*Wyznawają, że Boga znają, ale uczynkami się zapierają.*“ [6]) Ztąd Jakób mówi. „*Wiara bez uczynków martwa jest.*“ [7]) Ztąd przez Psalmistę Pan mówi. „*Opowiadałem i mówiłem, rozmnożyli się nad liczbę.*“ [8]) Za wezwaniem Pana wierni nad liczbę się rozmnażają, ponieważ i tacy wiarę przyjmują, którzy wieńca wybranych nie dosięgną. Na tej zie-

---

[1]) Mat. 20. 14. [2]) Mat. 20. 15. [3]) Mat. 20. 15. [4]) Mat. 20. 16. [5]) Mat. 20. 16. [6]) Tyt. 1. 16. [7]) Jak. 2. 26. [8]) Ps. 39. 6.

mi zewnętrznie przez wyznanie z wiernymi się połączyli, ale tam dla życia występnego z wybranymi losu nie podzielą. Tu owczarnia świętego kościoła pospołu z owcami i kozły przyjmuje, ale według Ewangielii, gdy Sędzia przyjdzie, to dobrych od złych oddzieli; jak pasterz owce od kozłów oddziela. [1])

Ci co tu żądzom swego ciała zadość czynią, nie mogą być tam zaliczeni do grona wybranych. Sam Sędzia zpośród pokornych wyłączy tych, co na tej ziemi pomimo swej wiary niebieskiej wciąż za ziemskością gonią. Nie mało takich bracia pomiędzy sobą widzicie, ale ich nie naśladujcie i za całkiem straconych nie miejcie. Czem są dzisiaj widzicie, ale czem będą jutro nie wiecie. Nieraz ten co po nas zabrał się do roboty, przez żarliwość dobremi uczynkami nas przewyższył, i sprawił, że my cośmy się zdawali go wyprzedzać, ledwo za nim zdążamy. Oto gdy Szczepan za wiarę umierał, Szaweł pilnował szat tych, co go kamienowali. [2]) Kamienował więc rękami wszystkich Szczepana, ponieważ w pewien sposób pomagał wszystkim; a jednak później trudami swemi w kościele świętym ten sam Szaweł o wiele przewyższył tego, którego prześladując uczynił męczennikiem.

Dwie są rzeczy, na które pilnie zważać mamy. Ponieważ wiele jest wezwanych, a mało wybranych, zatem *popierwsze*, niech się nikt tem nie ubezpiecza, że do wiary jest wezwany: bo jeszcze nie wie czy wiecznego królestwa godzien. *Powtóre* niech nikt o bliźnim swoim, który może w występkach leży, nie rozpacza, ponieważ Boskiego miłosierdzia nie przeniknął. Opowiem bracia dla wspólnej naszej nauki, co się niedawno zdarzyło, abyśmy miłosierdzie Boże, jeśli się w duszy grzenikami czujemy, tem więcej miłowali. Tego roku w klasztorze moim, który się znajduje przy kościele śś. męczenników Jana i Pawła, przyjęty został do zakonu młodzieniec pewien. Wkrótce potem przyjęty został brat jego wedle ciała, ale nie wedle ducha. Zachowanie się tego ostatniego było naganne, przebywał w klasztorze jakby nie w klasztorze; klasztoru jednak nie opuszczał, ponieważ na świecie żadnego utrzymania nie miał. Przewrotność jego dawała się we znaki wszystkim, ale go wszyscy jak mogli znosili dla miłości brata jego. Zarozumiały,

---

[1]) Mat. 25. 32. [2]) Dzieje. Ap. 7. 58.

w zasadach chwiejny, na życie pozagrobowe niewiele zważał. Z tych, co mu je przypominali, nieraz się natrząsał. Żył w klasztorze, ale się zachowywał wcale nie po klasztornemu: był lekkomyślnym, zuchwałym, opryskliwym, wciąż rozproszonym. W miesiącu lipcu, który niedawno przeminął, dotknięty został tą straszną morową chorobą, którą znacie. Pod naciskiem bólów pragnął co prędzej skończyć. Choroba się wzmogła, życie ustąpiło prawie ze wszystkich części ciała, cokolwiek kołatało się tylko w piersiach i języku. Bracia go nie odstępowali i modlitwami swemi o ile mogli wspierali. Ale on spostrzegłszy, że smok straszliwy do niego się zbliża, z całej siły zawołał. Oto smokowi na pożarcie jestem dany, z powodu jednak waszej obecności pożreć mnie nie może. Ustąpcie i pozwólcie, aby się to raz skończyło. Gdy go bracia zachęcali, aby znak krzyża uczynił, on odrzekł. Chciałbym, ale nie mogę, ponieważ smok mi przeszkadza. Swoją śliną twarz mi całą zaślinił, za gardło chwyta i dusi. Ręce mi gniecie, głowę jakby w kleszcze bierze.

Gdy te słowa ze drżeniem chory wypowiadał, bracia coraz goręcej się modlili i w ten sposób pomoc biednemu nieśli. Jakoż niedługo zmiana nastąpiła, choremu lżej się zrobiło, i zawołał. Bogu dzięki, odstąpił smok ode mnie z gniewem wielkim, dla waszych modlitw. Potem uroczyście przyrzekł, że będzie Bogu służył i życie zakonne jak należy prowadził. Od owego czasu aż dotąd bóle go nie opuszczają i gorączka trapi. Nie umarł, ale i zdrowia nie odzyskał. Długo nieprawościom się oddawał, więc też i na długą chorobę jest skazany. Twarde serce wypala Bóg ogniem oczyszczającym, za lekkomyślność zsyła bóle niesłychane!

Któż kiedy myślał, że on się nawróci? Któż mógł niezgłębione miłosierdzie Boże przeniknąć? Oto występny młodzieniec ujrzał smoka przy śmierci, któremu służył za życia; ujrzał go nie na to, aby życie zgoła utracił, ale na to, aby wiedział komu służył, aby ujrzawszy oparł się, aby oparłszy się zwyciężył. Ten się mu ukazał, który go niewidzialnie w swych szponach trzymał, i na to się ukazał, aby go ze swych szpon wypuścił.

Czyjże tu język wypowiedzieć zdoła miłosierdzie Boże? Jakiż tu umysł nie zdumieje się nad taką łaskawością? Brał na uwagę tę łaskawość i Psalmista, gdy mówił. „*Pomocniku mój, będę tobie śpiewał, iżeś ty Boże obrońca mój: Bóg mój, miłosier-*

dzie moje.“ [1]) Uważał, jak wielkim trudom życie ludzkie podlega i Boga na pomocnika wzywa. A że Bóg nas od złego broni, więc go obrońcą nazywa. Ze względu zaś, że Bóg złe nasze widzi i nas znosi, że pomimo nieprawości naszych przez cierpliwość zachowuje nas do nagrody, niechciał go nazwać miłosiernym, ale go nazwał samem miłosierdziem, mówi. *„Bóg mój, miłosierdzie moje.“* [2])

Przypomnijmy sobie złe, któregośmy się dopuścili, zważmy pilnie dobroć, która nas znosi, łaskawość, która nietylko nam winy nasze przebacza, ale żałującym za nie królestwo niebieskie obiecuje; i z głębi dusz naszych już-to każdy osobno, już wszyscy razem zawołajmy. *„Bóg mój, miłosierdzie moje.“* Cześć mu i chwała przez wszystkie wieki wieków. [3]) Amen.

---

[1]) Ps. 58. 18 [2]) Ps. 58. 18. [3]) Homilia 19, in Evangelia. Breviarium Romanum. Septuagesima. Tertius Nocturnus.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ MIĘSOPUSTNĄ

zwaną inaczej

SZEŚĆDZIESIĄTNICĄ

o

NIECZYSTOŚCI.

„Ciernie zadusiło je.“
Ew. u ś. Łuk. r. 8.

Słowo Boże cudownych rzeczy dokonywa, bracia drodzy. Kiedy jesteśmy w ciemności, udziela nam światła. „*Pochodnia nogom moim* — mówi Król-Prorok — *słowo Twoje*“ [1]). Kiedy nas gorycz zatruwa, dostarcza nam słodyczy. „*Jako wdzięczne podniebieniu memu* — mówi tenże Król-Prorok — *słowo twoje*“ [2]). Kiedy nam się smutek i różne przykrości dają we znaki, uzbraja nas w cierpliwość, pomaga do znoszenia. „*Czekała dusza moja*— mówi tenże Król-Prorok—*na słowo jego*“ [3]).

Ale gdy to słowo padnie między ciernie, pozostaje bez skutku, nie przynosi owocu, w niwec się obraca. Cierniami Pan nazywa zabiegi światowe, bogactwa, rozkosze cielesne. „*A które padło między ciernie: ci są którzy słuchali, a odszedłszy od starania i od bogactw, i od rozkoszy żywota, bywają zaduszeni, i nie przynoszą owocu*“ [4]).

O wszystkich tych cierniach mówić naraz byłoby zatrudno. Weźmiemy więc pod uwagę w nauce dzisiejszej tylko jeden, a mianowicie *rozkosze ciała* i wykażemy sobie na przykła-

[1]) Ps. 118. 105. [2]) Ps. 118. 103. [3]) Ps. 129. 4. [4]) Łuk. 8. 14.

dach jak te ciernie szkodliwie na słowo Boże wpływają, jak niweczą w nas działalność tego słowa. By Pan nas wspierał podczas mowy, byśmy zrozumieli i do serca wzięli co posłyszymy, zwróćmy się do ołtarza, poklęknijmy i o pomoc poprośmy.

Wykazuj nam Boski Siewco, jak marnieją przecudne ziarnka twego słowa, kiedy padają na rolę dusz naszych zanieczyszczoną cierniami zmysłowości. Ze wszystkich cierni, te ciernie bardzo nam się w serca powpajały i dla twego słowa niechętnemi uczyniły. Powyrywaj je, błagamy i zrób z nas rolę dobrą, rolę taką, któraby setny owoc przynosiła. Matko Chrystusowa i Matko nasza, Najświętsza Maryo Panno, wstaw się za nami, prosimy cię pokornie, mówiąc z aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

α). Bez Boga, bracia drodzy, słowo Boże owocu nie wydaje. Od zmysłowości zaś i od jej miłośników Pan Bóg jest jak najdalej. „*W złośliwą duszę* — mówi Pismo — *nie wnijdzie mądrość, ani będzie mieszkać w ciele grzechom poddanem*“ [1]). Pan Bóg bardziej się od człowieka odwraca i bardziej go opuszcza dla zmysłowości, niż dla innych grzechów, chociażby ciężkich. Dopóki Kain grzeszył nienawiścią, gniewem, mężobójstwem, Bóg go jeszcze nawiedzał, ale gdy odszedł do krainy Eden, to jest, do miejsca rozkoszy; już się mu więcej nie ukazał [2]). Uczmy się ztąd, że łaskę Bożą i pomoc do powstania z upadku łatwiej mieć można, kiedy wpadniemy na nieszczęście nasze w inne grzechy; ale trudniej i nierównie trudniej, kiedy się pogrążymy w zmysłowości. Człowiek zmysłowy, to najprzyjemniejsze dla złego ducha pomieszkanie.

Kiedy Pan Jezus z opętanych wyrzucił czartów, prosili go wyrzuceni, aby im wolno było wejść w stado wieprzów, nieopodal się pasących [3]). Patrz — mówi święty Piotr Chryzolog — gdzie sobie zły duch siedzibę obiera, w te zwierzęta wchodzi, które się brudem i niechlujnością odznaczają; tarzanie się w błocie, lubowanie w różnego rodzaju nieczystościach na równi z temi zwierzętami uważa za najpożądańszy przysmak

---

[1]) Mądr. 1. 4. [2]) Genez. 4. [3]) Mat. 8. 30. 31.

dla siebie. Święty Augustyn nieco odmienniej, ale zawsze w zbliżony sposób to miejsce wykłada. „Puścił — mówi — Pan nasz złych duchów w wieprze, aby pokazał, że szatan nad tymi w szczególny sposób panowanie swoje rozciąga, którzy życie brudne, zmysłowe, na podobieństwo wieprzów pędzą.“ Że to jest prawdą, potwierdzają słowa Anioła do Tobiasza wyrzeczone. „*Posłuchaj mnie*—mówił anioł—*a pokażę ci którzy to są, nad którymi czart przemódz może. Ci bowiem którzy w małżeństwo tak wstępują, że Boga od siebie i od serca swego wyrzucają, a swej lubości tak dosyć czynią, jako koń i muł, którzy rozumu nie mają: nad tymi czart ma moc*“ [1]).

Niech się tu zastanowią i przerażą rozkoszy zmysłowych miłośnicy. Jeśli prawi małżonkowie pod moc szatana się dostają, gdy się na podobieństwo konia i muła zmysłowości oddają; to o ileż bardziej przez szatana bywają opanowani ci, którzy się dopuszczają gwałtu, cudzołóstwa, kazirodztwa, sodomii, bestjalstwa, i innych tym podobnych a surowo zabronionych ciała występków! Zły duch zgładził ze świata, jak świadczy święty Ambroży [2]), Symfroniusza, plugawego Agnieszki panny napastnika; zgładzi bez wątpienia prędzej lub później i tych, którzy dla podobnych występków pozbawiwszy się Boga władcą swym uczynili szatana, i tem samem uniemożebnili w sobie działanie Bożego słowa. „*Diabeł bowiem wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni*“ [3]).

„*Człowiek cielesny nie pojmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego*“ [4]). Nie pojmuje, bo niema rozumu. Jakiż bowiem rozum u człowieka rozpuście oddanego?—Prawie żaden. „*Wszeteczeństwo*—mówi Pismo—*a wino i pijaństwo odejmują serce*“ [5]). Bez rozumu był Dawid, kiedy porwał Betsabeę i zabił Uryasza. Bez rozumu był Absalon, kiedy w obliczu słońca zelżył przyjaciółki ojca. Bez rozumu był ów obywatela Hipponeńskiego syn, który jak mówi święty Augustyn matkę brzemienną znieważył, dwie siostry swoje poranił, a ojca karzącego go za tę rozpustę zabił.

β). „*Przypadł z wierzchu ogień i nie ujrzeli słońca*“ [6]). Te słowa Pisma święty Tomasz tak wykłada. Gdzie ogień rozpusty padnie, tam nie ujrzysz słońca sprawiedliwości—Boga. Padł

[1]) Tob. 6. 16. 17. [2]) Serm. 90. t. 5. [3]) Łuk. 8. [4]) I Kor. 2. 14. [5]) Ozeasz 4. 11. [6]) Ps. 57. 9.

ten ogień na mieszkańców Gabaa i dopuścili się strasznej owej zbrodni, którą lud Izraelski pomścił zgładzeniem ze świata dwudziestu pięciu tysięcy przednich wojowników z pokolenia Beniamina [1]). Padł ten ogień na Salomona i tak go ogarnął, że niepomny na Boga, składał cześć bałwanom. Padł ten ogień na wiarołomnego męża i do tyla pozbawił go rozumu, że on nie na Boga, ale na noc się oglądając, powiedział: „*nie ujrzy mię oko*“ [2]). Jakby dla oka Boskiego ciemność nocna była przeszkodą w ujrzeniu zbrodni.

O jakże ślepa jesteś rozpusto! nawet tego co jest przed tobą nie widzisz. Człowieka najrozsądniejszego tak z rozumu obierasz, że mu prócz ślepoty, nierozwagi, niestałości i rzucania się w przepaść, nic a nic nie pozostawiasz!

Teotymowi, ciężko na oczy chorującemu, doradzali lekarze, jak piszą św. Ambroży i św. Augustyn, aby się powstrzymał od uczynków małżeńskich. Ale on powiedziawszy: „*żegnaj mi luba światłości*,“ nad oczy przeniósł zmysłowość. Była-to wielka głupota, ale większa jest tych, którzy dla sprawienia sobie chwilowej grzesznej uciechy mówią nie słowy, ale czynem: *żegnaj mi lube światło duszy mojej*. Żegnaj mi nieśmiertelny Boże, żegnaj dobrotliwy Jezu, żegnaj gwiazdo morza Maryo, żegnaj wszechpotężna łasko, żegnaj odwieczna chwało, żegnajcie gwiazdy nieba, żegnajcie aniołowie, żegnajcie święci; droższą mi jest chwilowa rozkosz zmysłowa, niż wieczne z wami przebywanie. Ażeby w takich ludziach coś dobrego zdziałało słowo Boże, to rzecz niemożliwa. Jak światło słońca nie kieruje ślepymi, tak światło Bożego słowa nie kieruje szalonymi.

γ). „*Słowo mądre którekolwiek usłyszy umiejętny pochwali i jeszcze przyda do niego: usłyszał rozkosznik i niepodoba mu się i zarzuci je w tył swój*“ [3]). Z różnemi zwierzętami Pismo św. porównywa rozpustnika. Z koniem jest porównany u Jeremiasza [4]). Ze smokiem. strusiem, kosmaczem, sową, syreną jest porównany u Izajasza [5]). Te porównania wyraźnie pokazują, w jakiej poniewierce mają słowo Boże rozpustnicy. Dla zwierząt, któreśmy dopiero wymienili, złoto, srebro, drogie kamienie i inne wszelkie kosztowności nie mają znaczenia; gdy je przed niemi postawimy, odwrócą się od nich i odsuną od siebie jako rzeczy nieprzydatne. A jeśli postawimy siano przed końmi,

---

[1]) Sędź. 20. [2]) Hiob 24. 15. [3]) Ekkl. 21. 18. [4]) Jerem. 5. 8. [5]) Iz. 13, 22.

żelazo przed strusiem, krew przed smokami; to pożrą je z radością.

Słowo Boże chociaż jest droższe nad złoto i topaz, podane jednak rozpustnikom, nie znajdzie u nich przyjęcia. Gdy im wspomnisz o zmysłowości, o uciechach ciała, ujrzysz natychmiast rozradowanie, rzucą się do tych przysmaków jak konie do siana, strusie do żelaza, smoki do krwi, kosmacze do bagnisk, syreny do wody. Wiele tej wzgardy słowa Bożego jest przykładów. Patrzmy, budował Noe z rozkazu Boga arkę, ażeby ocalić siebie i rodzinę przed potopem; budował przeszło 120 lat i wciąż upominał drugich o grożącem niebezpieczeństwie. Ale upomnienia były daremne, zmysłowcy pogrążeni w występkach nic sobie nie robili z tych upomnień, jedli, pili, żenili się i za mąż dawali, [1]) a z upominającego szydzili. Sodomczycy na wskroś złem przejęci, nawet do aniołów brudnym ogniem zapałali, kiedy ci w postaci ludzkiej do Lota przybyli. Lot jak mógł, tak powstrzymywał ten zapęd nieczysty, przypominał prawa gościnności, ich nietykalność; ale nieokiełznani w swych żądzach na nic nie zważali, doszło do tego, że aż ślepotą ich ukarać potrzeba było, tak iż drzwi znaleźć nie mogli [2]). Rzekła Tamar do Amnona: „*nie czyń tego szaleństwa*“ [3]). Ale był-to groch o ścianę. Nie oszczędził niewinności zapamiętalec, i pozbawił siostrę najpiękniejszej cnoty. Herod Jana upominającego, aby zaniechał występnych stosunków, nie słuchał; ale nie zważając na sprawiedliwość, na świętość i naukę męża Bożego w swoim błocie trwał. Salomonowi przechylającemu się na stronę bałwochwalstwa dwa razy się ukazał rozgniewany Pan Bóg i przykazał, aby nie chodził za bogi cudzymi; ale Salomon nie strzegł, co mu Pan rozkazał [4]). Oto jak człowiek w rozpuście pogrążony obchodzi się ze słowem Bożem, nawet wtedy gdy je z ust samego Boga słyszy.

O jakżeś twarda, jak niezłomna rozpusto! Kruszy głos Pański cedry na Libanie, porusza i wstrząsa pustynią Kades, a nie porusza i nie kruszy serca zmysłowego. „*Posłyszał rozpustnik słowo Boże i nie podoba mu się i zarzuci je w tył swój.*“

---

[1]) Mat. 24. 38. [2]) Genez. 19. 11. [3]) 2 Król. 13. 12. [4]) 3 Król. 11. 10.

II.

Ale Bóg nie pozostawia bez pomsty tej wzgardy swego słowa. Tem cięższą wymierza karę, im ta późniejszą bywa. Wzgardziła rozpusta upomnieniami Noego, to potop zmył tę winę. Mimo siebie puszczali Sodomczycy prośby i upomnienia Lota, więc ogień siarczysty spadł z nieba i zniszczył tę krainę wraz z jej mieszkańcami. Nieokiełznane Amnona kazirodztwo pomściło ostrze braterskiego miecza [1]).

Baroniusz pod rokiem 1100 w swych *Rocznikach* pisze, że był w Galii pewien sługa Boży, który się bardzo zapominał i grzechowi nieczystemu oddał. Napomnienia, jakie od różnych osób tak świeckich jak duchownych otrzymywał, nie skutkowały; pomimo przyrzeczeń poprawy, grzechu nie zaprzestał, aż w końcu w śmiertelną chorobę popadł. Przeor sąsiedniego klasztoru odwiedził go, a uproszony i na noc pozostał. Gdy już późno w noc było, chory nagle zawołał. Ratuj ojcze, ratuj, oto dwa lwy z otwartemi paszczami stoją przede mną i chcą mnie pożreć; goręcej proś Boga za mną. Po niejakim czasie choremu lżej się zrobiło; dzięki ci ojcze, powiedział, lwy zniknęły. Nie upłynęło godziny, kiedy chory znowu począł wołać i tą razą przeraźliwiej. Oto ogień na kształt rzeki z nieba na mnie spada, zasłoń mię ojcze modlitwą swoją. Przeor się modli, a chory do niego: dzięki ci ojcze, nie uwierzysz jaką mi ulgę sprawiłeś. Chusta jakaś okryła mnie i ogień nie może jej przeniknąć. Pewno-to szkaplerz święty. Ale proszę cię, nie odchodź, dopóki końca nie ujrzysz. Po tych słowach chory w jakieś dziwne odrętwienie zapadł i zdawało się, że już nie żyje. Ale nad ranem znowu się ocknął i zawołał. Byłem na sądzie i wyrok potępienia usłyszałem na siebie, na wieki dostaje się w ręce złych duchów, na wieki goreć będę w przepaściach piekielnych. Poczem obróciwszy się do ściany, wyzionął ducha i poszedł na męki, chociaż mógł pójść po nagrodę, gdyby był zbawiennych upomnień słuchał i grzechu zaprzestał.

Miejcie zawsze przed oczyma miłośnicy ciała ten straszny przykład i przyglądajcie się w nim jakby w zwierciadle jakiem,

---

[1]) 2 Król. 13.

bacząc na to, gdzie i jaką ponoszą karę występne uciechy i Boskiego słowa wzgarda, to jest, w ogniu piekielnym pomiędzy potępionymi i szatanami, bez najmniejszej nadziei ujrzenia kiedykolwiek końca, otrzymania kiedykolwiek przebaczenia!

Wy zaś, którzy z łaski Boga na duszy i na ciele czystymi jesteście, abyście się nie dali kusicielowi uwikłać w jego zasadzki zdradzieckie i nie poszli za żądzami swego ciała, słuchajcie i pilnie rozważajcie, co mówi Apostoł narodów, Paweł święty, w liście do Koryntyan: *„Nie mylcie się, ani wszetecznicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani psotliwi, ani sodomczycy nie odziedziczą dziedzictwa królestwa niebieskiego* [1]). I tak zawnioskujcie: nie daj tego Boże, abym się dla chwilowej grzesznej uciechy pozbawił sumienia spokoju i nagrody nieba.

Powtóre słuchajcie i pilnie rozważajcie, co w tym samym liście dodano. *„Nie wiecie, iż ciała wasze są członkami Chrystusowemi* [2]). I tak zawnioskujcie: nie daj tego Boże, abym wziąwszy członki Chrystusowe, uczynił je członkami wszetecznicy. Nie chcę być jednem ciałem z wszetecznicą, ale jednym duchem z Panem.

Potrzecie słuchajcie i pilnie rozważajcie postawione w tym liście pytanie. *„Ażali nie wiecie, iż członki wasze są kościołem Ducha Świętego?“* [3]). I tak zawnioskujcie: nie daj tego Boże, abym kościół Ducha Świętego przemienił w jaskinię duchów nieczystych. *Będę chwalił i nosił Boga w ciele mojem.*

Tak czyńcie bracia drodzy, a słowo Boże nie udusi się w was jak pomiędzy cierniami; ale jak na ziemi żyznej przyniesie owoc setny dobrego życia, łaski i chwały w królestwie niebieskiem. Amen.

---

[1]) 1 Kor. 6. 9. [2]) 1 Kor. 6. 15. [3]) 1 Kor. 6. 19.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ MIĘSOPUSTNĄ

zwaną inaczej

SZEŚĆDZIESIĄTNICĄ

o

SŁOWIE BOŻEM.

„Nasienie jest słowo Boże.“
Ew. u św. Łuk. r. 8.

Za pośrednictwem Bożego słowa, które nam jest głoszone co niedziela i co święto po kościołach, uczymy się bracia kochani dróg zbawienia. Że jesteśmy katolikami, że mamy wiarę, którą powinniśmy ujawniać przez uczynki dobre, to sprawiło słowo Boże. Ewangielia dzisiejsza ma właśnie za cel bliższe poznajomienie nas z tem słowem. Prowadzi nas na pole, ukazuje siewcę w chwili, kiedy rzuca ziarno do ziemi i mówi, że to samo dzieje się z Bożem słowem.

Rzucaniem jego do serc ludzkich zajmował się najprzód Chrystus Pan, upoważnił następnie Apostołów i ich następców, biskupów i kapłanów. Jak wielką wagę do swego słowa przywiązywał, jak pragnął, żebyśmy go pilnie słuchali; wnośmy z wyrażenia, jakiego użył, kiedy mowę rozpoczynał. *„Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.“* Ile razy coś trudnego i pożytecznego wyjaśniał, tyle razy zwykle wołał. *„Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.“*

Podobnie i dziś uczynił: przed rozpoczęciem mowy ostrzegł, żeby nietylko uszami ciała, ale głównie uszami duszy słuchali. Uprzedził, że o rzeczy ważnej będzie mówił: o nasieniu i jego

własnościach, to jest, o słowie Bożem, wprowadzającem do dusz wiarę, bez której nikt Bogu się podobać nie może, nikt usprawiedliwić, nikt zbawić.

Poklęknijmy drodzy bracia i poprośmy, za pośrednictwem Najświętszej Panny, o łaskę dobrego mówienia i słuchania.

Zdrowaś Maryo!

I.

Nim się zabierzemy do wyłuszczenia tego, co Pan mówi o swojem słowie, i czego od nas żąda, aby to słowo było z pożytkiem naszym; pierwiej zobaczmy, dlaczego Pan swe słowo z nasieniem porównywa?

Nasienie jak wiemy jest początkiem plonu, jakiego się spodziewamy, kiedy je do ziemi rzucamy. Plonem tym karmimy się i podtrzymujemy życie naszego ciała. Słowo Boże, kiedy go słuchamy, jest początkiem i zawiązkiem wiary, która podtrzymuje życie naszej duszy i bez której Bogu się podobać nie możemy. To pierwsza przyczyna, dla której Chrystus Pan słowo swoje z nasieniem porównywa.

Nie zapominajmy o tem, że nasienie, bez względu na to, czy ono jest nasieniem pszenicy, żyta, czy jęczmienia, ma w sobie siłę rozgrzewającą, która za zetknięciem się z ziemią sprawia to, że ono mięknie, pęcznieje i ukazuje się na powierzchni naprzód w postaci małego kiełka, a potem rozwija się coraz bardziej i bardziej, i daje nam źdźbło uwieńczone na końcu kłosem. Podobną siłę rozgrzewającą ma i słowo Boże. Nieraz tak rozgrzewa serce człowieka występkami zziębione, że on od łez powstrzymać się nie może. Piotr, który się był zaparł Pana, jak sobie tylko wspomniał na słowo jego, zaraz gorzko płakać począł. [1]) Magdalena przysłuchując się z uwagą słowom Pana, wielkiej chęci do pokuty nabrała i zaraz tę pokutę rozpoczęła, obficie łzami stopy Pana zlewając, na znak żalu. [2]) Paweł, jak tylko usłyszał w drodze do Damaszku głos Pana, natychmiast z całą gotowością zawołał. „*Panie, co chcesz abym czynił?*“ [3]). Kamienne dotąd serce jego za usłyszeniem słowa Bożego przemieniło się wedle wyrażenia Pisma w mięsiste, stało się jak wosk w ogniu rozpuszczony. Gorącość Bożego sło-

[1]) Mat. 26. 75. [2]) Mat. 26. Marek 14. Łuk. 7. [3]) Dz. 9. 6.

wa poczuli w sobie i owi dwaj uczniowie z Jeruzalem do Emaus idący, sami potem do siebie z pewnym wyrzutem mówili. „*Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze?*“ [1]) Dlatego całkiem słusznie mówi Dawid do Pana. „*Ogniste bardzo słowo twoje.*“ [2]) I syn jego Salomon. „*Wszelka mowa Boża ognista.*“ [3]) Zrozumiał to dobrze Paweł święty, sam na sobie spostrzegł i tak się wyraził. „*Żywe jest słowo Boże i skuteczne, i przeraźliwsze niżeli wszelki miecz po obu stronach ostry: i przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, i stawów i szpików.*“ [4])

I to był drugi powód, dla którego Chrystus Pan słowo swoje do nasienia przyrównał.

Któż nie wie, że z nasienia się mąka otrzymuje, a następnie chleb wypieka, do podtrzymania w człowieku życia cielesnego służący? Otóż tę samą przysługę wyświadcza duszy naszej, a często i ciału naszemu słowo Boże, według świadectwa samego Pana mówiącego. „*Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych.*“ [5]) Mocą Bożego słowa utrzymywał się na górze Synai Mojżesz przez dni 40 podczas odbierania przykazań. Eliasz karmiony był przez kruków, [6]) Elizeusz swych towarzyszów leśnemi jagodami pokrzepiał, [7]) Jan Chrzciciel szarańczą się żywił, chleba takiego jak my mamy nie używając wcale. Wielka rzesza, jak czytamy w Ewangielii, tak się przejęła słowami Chrystusa Pana, że z zajęciem na puszczy przez trzy dni go słuchała, o chlebie ciała zapomniawszy zupełnie. Tak więc słowo Boże utrzymuje życie ducha, a niekiedy i ciała; i to był powód trzeci, dla którego Chrystus Pan z nasieniem je porównał.

Po przypomnieniu sobie tego, po wzięciu na uwagę jakiej doniosłości jest słowo Boże, jaką moc w sobie zawiera dla utrzymania życia duchowego w człowieku; nic innego nam nie pozostaje bracia drodzy, tylko pilne rozpatrzenie się w tem wszystkiem, co pierwszy i główny tego słowa siewca Chrystus Pan w Ewangielii o niem mówi, i czego od nas żąda, aby z naszym było pożytkiem, a jego chwałą. „*Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.*“

---

[1]) Łuk. 24. 32. [2]) Ps. 118. 140. [3]) Przyp. 30. 5. [4]) Żyd. 4. 12. [5]) Mat. 4. 4. Łuk. 4. [6]) 3. Król 17. [7]) 3. Król. 19. 4. Król. 4.

II.

Przedewszystkiem zaznacza w Ewangielii Pan nasz najdroższy, że wielu słowa Bożego słucha, ale nie wielu korzyść z niego odnosi, i to nie z winy opowiadających. ale z winy samych słuchaczów. Różne powody na to się składają, że słowo Boże, chociaż samo przez się tak żyzne, tak skuteczne, owocu w słuchaczach nie wydaje. Czasami najdzielniejsi i zarazem najświętsi mówcy to słowo opowiadają, a jednak dla złości i przewrotności słuchających, mały albo żadnego wpływu nie wywierają. Bywa tak teraz, było i dawniej. Dajmy na to za czasów Noego, kiedy on arkę dla uchronienia się przed potopem budował, jaki skutek wywierało słowo Boże i przez niego i przez innych patryarchów głoszone? — Żadnego, śmieli się z jego przestróg, dopóki potop nie nastąpił i wszystkich nie pochłonął. Podobnież głuchymi okazali się na słowo Boże mieszkańcy Sodomy i Gomory, chociaż upominani nie przestawali nurzać się w swych występkach rozpusty, dopóki ogień w postaci siarczystego deszczu z nieba nie spadł i nie spalił do szczętu razem z dobytkiem tych wstrętnych rozpustników. Prorocy przez Boga posyłani dla głoszenia Bożego słowa, dla prowadzenia Izraelitów po drodze zbawienia, nietylko że niewielu dla tego słowa pozyskiwali, ale sami często swoje opowiadanie wygnaniem albo śmiercią przepłacali. Jak naprzykład Izajasz prorok, który z rozkazu Manasesa był rozerznięty piłą drewnianą na pół.

Nie bardzo rzeczy ku lepszemu się zmieniły i za przyjściem Chrystusa Pana, szczególniej u Żydów, którym Zbawiciel naprzód swoje słowo opowiadał. Sam się na to uskarża, gdy mówi. *„Bym był nie przyszedł, a nie powiadał im, nie mieliby grzechu, lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swego;* [1]) *bo mnie słuchali i nienawidzili i mnie i Ojca mego* [2]).

Z czyjej-że to winy pochodziło? — Pewno nie z winy Chrystusa Pana, ani z winy Proroków i Apostołów, jeno z winy słuchaczów. Przy słuchaniu Bożego słowa, chociaż je głosili tacy wielcy i święci mówcy, nie zachowali tego słuchacze, co

---

[1]) Jan. 15. 22. [2]) Jan. 15. 24.

koniecznie w podobnym przypadku zachować należało i co tak szczegółowo jest wymienione w dzisiejszej Ewangielii.

Czegóż więc potrzeba, aby słowo Boże było z pożytkiem słuchane?

Przedewszystkiem potrzeba, aby w duszach słuchaczów był sam Chrystus z Duchem świętym, gdyż w przeciwnym razie nic zbawiennego nie zdziałamy; bo on jest pierwszym i głównym siewcą, on daje wzrost, on przez swoich wybrańców do nas przemawia. Dlatego Mojżesz mając do ludu przemawiać tak się modlił. „*O Panie, niechaj wzrośnie jako deszcz nauka moja, niechaj płynie jako rosa wymowa moja, jako deszcz na ziele, a jako krople na trawę.*“ [1]) Chwalebny zatem jest zwyczaj kapłanów, na początku nauki błaganie pokorne Pana zastępów razem z słuchaczami o łaskę dobrego mówienia i słuchania Bożego słowa. Gdyż nawet, jak uczy Pismo, imienia *Jezus* bez tej łaski z pożytkiem wymówić nie możemy. Ci co są przeciwni takiemu na początku nauki proszeniu Boga o pomoc, zapomnieli co Paweł święty powiedział, że my sami z siebie nawet myśleć dostateczni nie jesteśmy, ale dostateczność nasza z Boga jest. [2])

Powtóre potrzeba, abyśmy słowa Bożego słuchali uważnie i w sercu chowali je troskliwie. Bez tego warunku, zły duch chwilę dogodną upatrzywszy przyjdzie i słowo nam zabierze, abyśmy uwierzywszy nie byli zbawieni; wie bowiem że przez słowo powstaje w nas wiara, bez której nikt zbawiony być nie może. Tak słuchał słowa Bożego Dawid, gdy o sobie powiedział. „*W sercu mojem skryłem słowa twoje: abym nie grzeszył tobie.*“ [3]) Tak Bożego słowa słuchała Najświętsza Marya Panna, pilnie w sercu każde chowając. I całkiem słusznie; bo słowo Boże jest nasieniem. A wiemy, że jeżeli się nasienie nie przykryje ziemią, nie schowa w ziemię, ale pozostanie na wierzchu, to się nogami podepcze, przez ptaki zjedzone zostanie i żadnego pożytku nie przyniesie. Podobnież słowo Boże nie schowane należycie w sercu zły duch, który tu z ptakami jest porównany, przyjdzie i wybierze, abyśmy powolni temu słowu nie czynili dobrze i nie byli zbawieni, ale przeciwnie dla grzechów zginęli. Kto pokarm i lekarstwo po przyjęciu zwraca, o tego życiu wątpimy; również kto pokarmu Bożego słowa w sobie nie zatrzymuje, ten niebezpieczeństw wiecznej śmierci lękać

---

[1]) Deutr. 32. 2. [2]) 2. Kor. 3. 5. [3]) Ps. 118. 11.

się powinien. A takim jest każdy, kto podczas opowiadania Bożego słowa albo drzemie, albo rozmawia, albo je sobie lekceważy.

Potrzecie, dla odniesienia pożytku z Bożego słowa potrzeba, abyśmy się z niem nie rozstawali, gdy na nas przeciwności spadną, gdy nam krzyże różne, smutki i uciski dokuczać poczną. Owszem, wtedy właśnie pociechy, umocnienia szukać powinniśmy w Bożem słowie, w jego radach, i zachętach, na wzór Hioba mówiącego: „Bóg dał, Bóg wziął, niech będzie imię jego błogosławione.“ Na wzór Apostołów, którzy będąc ukarani za przepowiadanie Bożego słowa cieszyli się, iż dla imienia Pańskiego mogli zelżywość ponieść. [1]) Bardzo więc źle robią ci, co w czasie podobnych prób Bożego słowa odstępują; co do czasu temu słowu wierzą, a potem z niem się rozstają, przechodząc na stronę niewiernych, występnych.

Poczwarte potrzeba, abyśmy słuchając słowa Bożego, chętkę do bogactw w sobie umarzali i od rozkoszy światowych stronili; gdyż inaczej, podobnie jak nasienie pomiędzy cierniem, słowo Boże uduszeniu ulegnie i plonu nie wyda. Jest-to rzeczą niezawodną, że przy zabiegach o bogactwa i przy rozkoszach światowych, zawsze ze słowa Bożego coś tracimy; jak owca pomiędzy cierniem przebywająca coś ze swej wełny traci.

Popiąte potrzeba, abyśmy Bożego słowa słuchali umysłem chętnym, w intencyi dobrej, aby ztąd Bóg miał chwałę, my zbawienie, a bliźni nasi zbudowanie. Powinniśmy tak słuchać słowa Bożego, jak słuchała Marya-Magdalena, gdy u stóp Pana siedziała i gdy w nagrodę od złych duchów uwolnioną była. Powinniśmy tak słuchać, jak słuchała owa rzesza, o której święty Łukasz mówi, że nalegała na Jezusa, stawała jak najbliżej, aby nic nie utracić z tego co powie. [2]) Powinniśmy tak słuchać, jak słuchali celnicy i grzesznicy, gdy się do Jezusa zbliżali, aby go słuchali. [3]) Byłoby źle, gdybyśmy słuchali tylko z ciekawości, jak-to czynili Ateńczycy, gdy słuchali świętego Pawła. Byłoby źle, gdybyśmy słuchając przewrotnie wszystko tłumaczyli, jak-to czynili faryzeusze i piśmienni, którzy dlatego słuchali, aby Jezusa w mowie podchwycili.

Ach, jakże wielu pod tym względem jest winnych!

Poszóste potrzeba, abyśmy usłyszawszy słowo Boże i schowawszy je w naszem sercu, pomimo różnych przeciwności jakie

---

[1]) Dziej. 5. [2]) Łuk. 5. 1. [3]) Łuk. 15. 1.

nas spotykają, różnych krzyżów, smutków i ucisków, wytrwale przy tem słowie stali i owoc przynosili w cierpliwości, to jest uczynki dobre pełnili; jeśli pragniemy stać się uczestnikami obietnic Chrystusowych. Na nicby nam się nie przydało Bożego słowa słuchanie, gdybyśmy się do jego pełnienia nie zabrali. „*Nie słuchacze zakonu* — mówi Paweł święty — *sprawiedliwymi są u Boga, ale którzy zakon czynią, ci będą usprawiedliwieni.*“ [1]) „*Bądźcie czynicielami słowa* — dodaje Jakób święty — *a nie słuchaczami tylko, oszukiwającymi samych siebie.*“ [2]) Czyniciel, wykonawca słowa przez swój czyn dobry szczęśliwym będzie. Na sądzie ostatecznym Pan do tych, co słowa jego słuchali, a źle czynili powie. „*Odstąpcie ode mnie, którzy nieprawość czynicie,* [3]) *nie znam was.*“ [4])

Prośmy bracia drodzy, ażeby ten straszny wyrok nas się nie tyczył, aby nas tym wyrokiem Pan nie objął; abyśmy nie na odrzucenie, ale na przygarnienie zasłużyli.

Nie do tych Panie należeć chcemy, co tylko twego słowa słuchają, ale do tych, co je pełnią, co je w uczynkach dobrych przedstawiają, co sobie pożytek, a Tobie chwałę z tego słowa przynoszą. Pobłogosław tym chęciom naszym i dopomagaj łaską swoją do urzeczywistnienia tego, co nam zalecasz, a co my przyjmujemy i wykonać z całą gorliwością pragniemy. Amen.

---

[1]) Rzym. 2. 13. [2]) Jak. 1. 22. [3]) Mat. 7 23. [4]) Mat. 25. 12.

WIĘTY VI.

NIEDZIELA SZEŚĆDZIESIĄTNICA.

HOMILIA

ŚWIĘTEGO GRZEGORZA PAPIEŻA.

(540 — 604).

SŁUCHANIU SŁOWA BOŻEGO.

„Nasieniem jest słowo Boże."
Ew. ꝓ. ś. Łuk. r. 8.

To cośmy słyszeli przed chwilą z Ewangielii, bracia najmiłsi, nie tyle wykładu, ile dobrego w pamięć wrażenia potrzebuje. Sam Pan nasz, Prawda Najwyższa, wszystko nam po szczególe wyłożył, i tem samem od wykładu nas zwolnił. Radzi temu bardzo jesteśmy, że nam tak dopomógł i powagą swoją wykład niewzruszonym uczynił. Bo gdybyśmy my wam mówili, że nasieniem jest słowo, rolą świat, ptakami złe duchy, cierniami bogactwa; to możeby się wam to nie zdawało i pewne powątpiewania w umysłach waszych zrodziło. Ale skoro sam Pan nas zapewnił, że tak jest, że tak rozumieć należy przypowieść jego, to nam nic innego nie pozostaje, jak tylko przyjąć z wdzięcznością ten wykład, i znaczenia podobnego i w tem dopatrywać, czego sam przez się nie wyłożył.

Sam nas zapewnił, że figurycznie przemawia, a to dlatego, abyście chętnie wierzyli, kiedy my wam jakie ukryte znaczenie jego słów wyjaśniamy. Gdyby nie on to powiedział, to któżby nam chciał wierzyć, gdybyśmy twierdzili, że cierniami są bogactwa, zwłaszcza kiedy zważymy, że pierwsze kłują, a drugie

przyjemność sprawiają? A jednak rzeczywiście cierniami są bogactwa i kłują nasz umysł nieraz, gdy nad ich nabyciem przemyśliwamy, a nawet ranią dotkliwie, gdy to nabycie z grzechem jest połączone. Mając to na względzie, według świadectwa innego Ewangielisty [1]), Zbawiciel w tem miejscu nie bogactwa wprost cierniami nazywa, ale bogactwa zawodne. Jakoż w istocie zawodne są, skoro z nami zawsze być nie mogą; zawodne są, skoro niedostatków umysłu naszego nie usuwają. Prawdziwemi bogactwami te tylko są, które nas bogatymi w cnoty czynią.

Jeśli więc bracia najmilsi prawdziwie bogatymi być chcecie, to prawdziwe bogactwa miłujcie. Jeśli o prawdziwy zaszczyt wam idzie, to do królestwa niebieskiego zmierzajcie. Jeśli się w godnościach lubujecie, to wszelkich starań dołóżcie, abyście w ojczyźnie niebieskiej pomiędzy chóry anielskie policzeni byli. Słowa Boże, które się o wasze uszy obijają, głęboko w swej pamięci zapisujcie. Lepszego pokarmu dla umysłu nie ma nad mowę Bożą. Kto nie zatrzymuje tej mowy w sercu i pamięci, ten jest chory, jak chorym jest, kto przyjęty pokarm zwraca. Ale z drugiej strony, kto przyjętego pokarmu nie zatrzymuje, kto go zwraca, o tego życiu zwykle wątpimy. Wiecznej więc śmierci niebezpieczeństw lękajcie się, jeśli pokarm świętej zachęty przyjmujecie, ale go przez życie dobre, przez uczynki chwalebne w sobie nie zatrzymujecie.

Oto przemija wszystko, co czynicie; i ku ostatecznemu sądowi chcąc niechcąc codziennie się zbliżacie. Pocóż więc miłujecie, co was opuszcza lub co wy opuszczacie? Czemu niedbacie o to, do czego codziennie się zbliżacie? Pomnijcie, co powiedziano. „*Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha*“ [2]).

Wszyscy co tam obecni byli, uszy ciała mieli. Ale ten, co do wszystkich uszy mających mówi: „*kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha*,“ bezwątpienia uszów serca wymaga. Starajcie się więc, aby to co posłyszycie w uchu serca pozostało; starajcie się, aby nasienie podle drogi nie padło, aby zły duch nie przyszedł i z pamięci słowa nie wybrał. Starajcie się, aby nasienie na opokę nie padło i owocu dobrych uczynków dla braku korzeni wytrwałości nie przyniosło. Wielu bowiem jest takich, co słowa Bożego słuchać lubią, robią nawet dobre po-

[1]) Mat. 13. 3. Mar. 4. 3. [2]) Łuk. 8.

stanowienia kiedy są w kościele; ale wkrótce przeciwnościami zrażeni tego co rozpoczęli zaniedbują. Opoczysta ziemia wilgotności nie miała; bo to co się ukazało, dla braku wytrwałości owocu nie wydało.

Wielu, gdy na chciwość powstajemy, chciwością się brzydzą, gardzenie marnością pochwalają; ale wkrótce jak tylko ujrzą to, ku czemu lgnie ich serce, zapominają o tem co niedawno chwalili. Wielu, gdy na rozpustę powstajemy, nietylko o rozpuście nie myślą, ale że się jej poprzednio oddawali bardzo się tego wstydzą; z tem wszystkiem jednak jak się tylko ich oko zatrzyma na jakiej piękności, zaraz się rozpala żądza, i tak zrobione przed chwilą postanowienie zagłusza, tak je z pamięci wymazuje, że natychmiast dopuszczają się tego, nad czem niedawno ubolewali.

Często sami na nasze upadki wyrzekamy i łzy nawet z tego powodu wylewamy; ale po wypłakaniu się znowu do tych upadków wracamy. Tak Balaam ujrzawszy ludu izraelskiego namioty płakał i podobieństwa z tym ludem przy śmierci pragnął, mówiąc. „*Niech umrze dusza moja śmiercią sprawiedliwych, a niech się staną ostatnie rzeczy moje tym podobne.*“ [1]) Ale wkrótce, kiedy chwila skruchy przeszła, żądzą chciwości zapłonął. Dla przyobiecanych podarunków radę zgubną dla tego ludu dał, któremu przy śmierci podobnym być pragnął. Zapomniał o łzach, które mu niedawno z oczu płynęły; ponieważ nie chciał w sobie potłumić żądzy, która go do chciwości pobudzała.

Należy zapamiętać, że Pan wykładając przypowieść rzekł: *starania, bogactwa i rozkosze żywota duszą słowo.* Duszą, bo niestosownemi myślami to cośmy dobrego przedsięwzieli przygłuszają, i w samym zawiązku rzecz chwalebną, pragnienie zbawienne niweczą. Należy zapamiętać, że dwie rzeczy z bogactwami łączy: *starania i rozkosze żywota.* Pierwsze umysł pognębiają, drugie rozluźniają; pierwsze bogaczów stroskanymi, drugie wesołymi czynią. A że uciecha z troską w parze iść nie mogą; więc w jednym czasie oddają się trosce, a w innym ucieszе, rozpuście.

Ziemia dobra przynosi owoc w cierpliwości; ponieważ nie jest dobrem to co czynimy, jeśli uchybień naszych bliźnich z wyrozumiałością nie znosimy. Im kto wyżej się wzniósł, im bardziej

---

[1]) Numer. 23. 10.

w doskonałości postąpił; tem mu ciężej przychodzi stosowanie się do świata, naginanie się do jego wymagań — przeciwności się mnożą, w miarę jak on w upodobaniach światowych nie smakuje. W tem leży przyczyna, że wielu i dobrze czynią i pomimo to ze smutkiem, z udręczeniem rady sobie dać nie mogą. Od pragnień ziemskich są dalecy, a jednak od srogich biczów nie są wolni. Ale według zapewnienia Pana ziemię dobrą stanowią, owoc w cierpliwości przynoszą, bo gdy z pokorą bicze przyjmują, po biczach wzniosły pokój otrzymują. Tak winogrona nogami lub prasą się tłoczą i w wino obracają. Tak oliwa uderzaniami odpowiedniego narzędzia ze swej łupiny się wydobywa i w płyn tłusty zamienia. Tak przez młócenie ziarna od plewy się oddzielają i oczyszczone do stodoły składają,

Kto więc pragnie zupełnie wady swoje pokonać, ten niech się stara pokornie bicze swego oczyszczenia znosić, ażeby potem przed sędzią tem czystszym stanął, im bardziej ogień utrapień rdzę jego wypali.

W tym portyku, który do kościoła świętego Klemensa prowadzi, siadywał jak wiecie pewien żebrak, imieniem Serwulus, długą chorobą bardzo wyniszczony. Nigdy z nim dobrze nie było, całe życie jako paralityk przemęczył się; z rzeczy ziemskich nic nie posiadał, ale w zasługi był bardzo bogaty. Władzy w swych członkach do tyla był pozbawiony, że nie mógł chodzić, nie mógł z boku na bok się przewrócić, nie mógł własną ręką łyżki do ust swych ponieść.

Usługiwała mu matka z bratem; a z jałmużny jaką otrzymywał, drugich jeszcze za pośrednictwem matki wspierał. Czytać i pisać nie umiał, ale Pisma świętego egzemplarz sobie kupił i tych co go odwiedzali, a zwłaszcza zakonników prosił, aby mu z tej Bożej księgi jakiś ustęp raz i drugi przeczytali. Zatem poszło, że z czasem wiele sobie zdań i nauk z Pisma świętego przyswoił, chociaż jak powiedziałem czytać wcale nie umiał.

Bóle jakich doznawał, pomimo swej dokuczliwości nie przeszkadzały mu zawsze się modlić, we dnie i w nocy różnemi pieśniami Boga wychwalać. Ale gdy zbliżył się czas, że ta jego cierpliwość miała już otrzymać nagrodę, ból z rąk i nóg przeniósł się do wnętrza. Za nadejściem ostatniej chwili tych, co przy nim byli, zachęcał, aby powstali i psalmy przed śmiercią odśpiewali. Wspólnie z nimi śpiewał i umierający, ale wkrótce śpiew przerwał i głośno zawołał. „*Dajcie pokój, czy nie słyszycie, jakie przecudne pienia rozbrzmiewają w niebie?*“ I podczas kie-

dy te pienia, które wewnątrz posłyszał, uchem serca chwytał, święta jego dusza z więzów ciała uwolnioną została. Przy jej wyjściu woń przecudna rozeszła się w około, tak że wszyscy którzy tam byli, błogości niewymownej doznali; co ich przekonywało, że w rzeczy samej chwały niebieskiej uczestniczką się stała. Jeden z naszych zakonników, do dziś dnia żyjący, był tam obecny, i ze łzami zawsze zeznaje, iż dopóki ciała nie pochowano, dopóty woń owa rozchodzić się nie przestawała, z wielkim podziwem wszystkich.

Oto jak skończył ten, który wszystkie przykrości znosił cierpliwie. Według wyroku Pana dobra ziemia w cierpliwości owoc przynosiła, i wciąż lemieszem karności orana, w końcu żniwa niebieskiej nagrody się doczekała.

Ale my bracia, jakąż wymówkę mieć będziemy na sądzie ostatecznym, jeśli się teraz w dobrem zaniedbujemy, jeśli przykazań Pana nie pełnimy, chociaż środki potemu mamy, chociaż nam na rękach i nogach nie zbywa; gdy ów żebrak bez tych środków, bez rąk i nóg, z taką gorliwością przykazania Pana pełnił? Czyliż nam Pan wtedy Apostołów nie ukaże, którzy przepowiadaniem swojem wielką liczbę wiernych razem ze sobą do królestwa niebieskiego wprowadzili? Czyliż przeciw nam męczenników nie postawi, którzy przelewając krew swoją do niebieskiej ojczyzny się dostali? Cóż wtedy powiemy, gdy tego o którym dopiero mówiliśmy Serwulusa ujrzymy? Długa choroba władzę mu w członkach odjęła, ale pomimo to wykonywaniu dobrych uczynków nie przeszkodziła!

Oto się bracia starajmy, tak się w dobrem rozmiłujmy, abyśmy potem w chwale niebieskiej uczestnikami być mogli tych, których sobie teraz do naśladowania przedstawiamy. Amen [1]).

---

[1]) Homilia 15 in Evangelia, Breviarium Romanum. Sexagesima.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ ZAPUSTNĄ

zwaną inaczej

PIĘĆDZIESIĄTNICĄ.

o

ZABAWACH.

„Ślepy niektóry siedział wedle drogi.“
Ew. u ś. Łuk. r. 18, w. 35.

W czasie obecnym jako w czasie karnawał kończącym, zabawa dla wielu jest rzeczą nieuniknioną. Chociażby im niewiem jak kto odradzał, chociażby sami po rozwadze przyznali szkody ztąd płynące i dla ich zdrowia i dla kieszeni, nie powstrzymają się; ale parci jakimś wytłumaczyć się nie dającym bodźcem pójdą, drugich jeszcze za sobą i ze sobą ciągnąc.

Nam, którzyśmy się ku uczczeniu Pana nad Pany w tej świątyni zebrali, a z których niemało brało lub jeszcze weźmie udział w różnego rodzaju zabawach, nic innego nie pozostaje, jak tylko zastanowić się, o ile siły pozwolą, nad temi zabawami nieraz bardzo grzesznemi, i wyprowadzić ztąd wniosek czego się dopuszczają, na co się narażają ci wszyscy, dla których te zabawy taki urok mają.

Pomagaj nam utajony w Przenajświętszym Sakramencie Jezu, przy rozpatrywaniu rzeczy, która już tylu zgubiła, a do której tylu pociąg czuje. Gdy ty nam pomożesz, gdy na nas podziałasz, potłumimy w sobie niedobre chęci i zaniechamy zamiarów łączenia się z nieprzyjaciołmi twymi, zaniechamy zamiarów

obrażania ciebie, rozbudzając w sobie natomiast gorącą żądzę niesienia chwały tobie sposobem, jakim pragniesz, jaki ci jest miły. Panno Najświętsza wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Nim o zabawach mówić pocznę, pierwej pytam was bracia, która z chorób pomiędzy ludźmi jest najpospolitsza? Nic nie odpowiadacie bracia drodzy? — Więc ja odpowiem twierdząc, że chorobą najpospolitszą pomiędzy ludźmi jest ślepota. Nie ma prawie nikogo na świecie, któryby na tę chorobę nie chorował. Jeżeli czegoś nie wiemy, to według Boecyusza jest *ślepotą*. „Wiedzą ludzie — mówi on — gdzie się kryją w morzu perły jak śnieg białe, wiedzą gdzie purpurowe; ale na wzór ślepych dowiedzieć się nie chcą, gdzie się kryje szczęście, za którem gonią, którego pragną.“

Któż jest na świecie, coby wszystko wiedział? Z pomiędzy tych wszystkich, którzy szli za Chrystusem, a o których dzisiejsza Ewangielia wspomina, nie było żadnego, któryby nie był ślepotą dotknięty. Apostołowie nie pojmują, co im Chrystus o swej męce i swem zmartwychwstaniu mówi. Rzesza na ślepego, który wołał i o przywrócenie wzroku błagał, fukała; co nie czemu innemu, tylko wewnętrznej ślepocie czyli niewiadomości przypisać należy. Stawiać bowiem tamę dla czci Boga jest oznaką zaślepienia, tak samo jak przyczyniać się do czci Boga jest cechą roztropności. Fukać zatem na tego, który prosi o dobrodziejstwo, zmuszać go do milczenia, znaczy stawiać tamę dla czci Boga. Albowiem cześć się Bogu oddaje, gdy Go się o co prosi, stosownie do słów Pisma Świętego, w którem czytamy: „*Wzywaj mię w dzień utrapienia, a czcić mnie będziesz*“ [1]). Pojmujemy tedy bracia drodzy, że fukanie na ślepego, aby milczał, aby o przywrócenie wzroku nie błagał, było dziełem ślepoty wewnętrznej.

β) Od tej rzeszy, która za Chrystusem postępowała i która ślepego do milczenia zmuszała, przenieśmy się myślą do tych, którzy się bawią i zobaczmy, jakiej oni ślepocie podlegają. W czwartej księdze Królewskiej czytamy, [2]) że król Sy-

---

[1]) Ps. 49, 15. [2]) IV, Król. 6.

ryjski przez swych służebników podżegany posłał wiele wojska do miasta Dotan dla pojmania Elizeusza proroka. Ale gdy Prorok się modlił, Bóg jego nieprzyjaciół dotknął ślepotą i pozwolił, żeby ich jako jeńców zaprowadził do Samaryi. Tym, którzy się bawią, przydarza się nieraz to samo. Zamiast Elizeusza, rażeni ślepotą, dostają Samaryą, to jest, zamiast zbawienia, które wyobraża Elizeusz, potępienie, które oznacza Samarya. Do zabaw zwykle wchodzą: *uczty, rozmowy, tańce, gry różnego rodzaju.* Od ślepoty żadna z tych części na zabawę się składających nie jest wolną.

Ślepota jest w ucztach, czy weźmiesz na uwagę tego, który je wydaje, czy tych, którzy je przyjmują i na nie uczęszczają. Ogólnie rzecz biorąc, bardzo często ani zaproszeni nie wiedzą dobrze jakim jest gospodarz; ani zapraszający nie jest zupełnie pewny, jakimi są goście. I nieraz się zdarza, że po uczcie, kiedy lepiej wszystko zważą, inaczej o sobie trzymają, niż trzymali przed ucztą. Wpośród ogólnej wesołości zajmują biesiadnicy swoje miejsca przy stole, jedzą, piją, śmieją się, różne wypowiadają dowcipy, nie zwracając uwagi na to, że każdy ich ruch, każde odezwanie się, każde niemal słowo jest przez drugich obserwowane i najczęściej na ich niekorzyść obracane, z ich szkodą lub hańbą tłumaczone. Pomimo uprzejmego zapraszania byłby Amnon jak najdalej stronił od uczty, na której postradał życie, gdyby był przeczuł albo się jako dowiedział, że tam nań zdrada jest przygotowana [1]). O pewnym tyranie, który się nazywał Blado, wspomina pod rokiem 1462 Spondanus. [2]) iż żebraków, niedołęgów, słowem kogo się dało, zapraszał do swego stołu, karmił i poił do syta, a potem wrzucał na ogień i tak pozbawiał życia.

O jakiż-to był potwór, nie człowiek! Biesiadnicy za chwilę doznanej przyjemności tracili to, co im było najdroższego — życie — wśród mąk nie do opisania!

Strasznemi karami Bóg grozi takim gospodarzom. „*Biada temu* — mówi przez Proroka — *który dawa napój przyjacielowi swemu, wpuszczając żółć swoję i upajając, aby oglądał nagość jego. Napełniłeś się sromoty miasto sławy, pij też ty i uśnij: ogarnie cię kubek prawicy Pańskiej i wracanie sromotne nad chwałą twoją*“ [3]). Z tem wszystkiem, gdyby liczyć przyszło, nie małoby się takich

---

[1]) 2. Król. 13. [2]) Spondanus n. 9. [3]) Hab. 2, 15.

znalazło. O karach nie myślą, gdy do złego drugich namawiają. Biada im, raz jeszcze powtarzamy z Prorokiem.

Stosunek gospodarza do gości nie lepszy bywa. On ze swej strony robi co może: zaprasza, stoły zastawia, potrawy i napoje dobiera, radby wszystkim dogodzić; tymczasem pomiędzy gośćmi znajdują się nieraz tacy, których gdyby myśli przeniknął, toby razem z Dawidem zawołał. *„Człowiek pokoju mego, któremum ufał, który jadł chleb mój, wielkie uczynił nade mną podejście* [1]). Dlatego i najserdeczniejszym ufać nie radzi pod tym względem Duch Święty: *„Każdy niech się strzeże bliźniego swego, a niech nie ufa każdemu bratu swemu; bo każdy brat chodząc podejdzie, a każdy przyjaciel zdradliwie postępować będzie i mąż z brata swego śmiać się będzie“* [2]). Przez ucznia do stołu zaproszonego zdradzony i wydany został Chrystus. Oto jaki stosunek gospodarza do gości — zamiast podzięki smutek mu sprawiają, goryczą serce poją.

Może kto pomyśli, że skoro tak jest, to wszelkie uczty wypadałoby poznosić i przyjaciół nigdy do siebie nie zapraszać. Byłaby-to inna ostateczność, nagany godna. Wiemy bowiem, że Bóg gościnność zaleca, że Syn Boży podczas swego pobytu na ziemi na uczty był zapraszany, że się znalazł i na godach w Kanie Galilejskiej [3]). Te tylko uczty z pośród nas należy usunąć, od których szczerość i cnota jest daleką, na których zamiast pożytku staje się szkoda albo gościom albo gospodarzowi.

γ) Rozmowy także podlegają ślepocie. Wnętrza każdego człowieka nie przenikniesz. Nieraz myślisz, że masz przed sobą szczerość, a tymczasem przekonujesz się później, że to była przewrotność. Spotykasz się, dajmy na to, z sąsiadem, pragniesz przez rozmowę w swym smutku lub w swych kłopotach znaleźć ulgę, a tymczasem nie spostrzegasz, że przez swoją otwartość, przez swą prostotę wpadasz w zasadzkę; ten co cię słucha, przed którym się wynurzasz, podejście nad tobą knuje. Seneka w jednym ze swoich listów do Lucyliusza obszernie o tem podejściu pisze [4]). „Jest — mówi — pewna słodycz w rozmowie, którą prowadzimy, ale ta słodycz ma wielkie podobieństwo z upiciem się i z miłością, która tajemnice zdradza. Nikt tego nie zamilczy, co posłyszy.“ Poczem doradzając na tę chorobę lekarstwo, pisze. „Uważam za rzecz bardzo pożyteczną,

---

[1]) Ps. 40, 10. [2]) Jer. 9, 4, 5. [3]) Jan 2. [4]) List. 105.

gdy człowiek jak najmniej z innymi mówi, a jak najwięcej ze sobą.“ Wyraźniej jeszcze szkody płynące z rozmów wyjawia Prorok: „*Prawdy nie będą mówić, bo nauczyli język swój mówić kłamstwo; starali się, aby źle czynili*“ [1]). I znowu: „*Strzała raniąca język ich, zdradę mówił. Usty swemi pokój z przyjacielem swym mówi, a potajemnie zakłada nań sidła*“ [2]). Oto i z rozmów zamiast pociechy smutek, zamiast pożytku szkoda.

Nie inaczej się rzecz ma i z tańcami. Wykazać złe, jakie za sobą pociągają, to nie tak łatwo. Cesarz Fryderyk przekładał gorączkę nad taniec. Przez gorączkę — mówił — cichną we mnie namiętności, a przez tańce wzmagają się; gorączka złe ze mnie ruguje, a taniec złe we mnie powiększa. Petrarka podobnie się o tańcach odzywa [3]). Kręcenie się — mówi — tak i owak, wywijanie rękami i nogami, równie jak całą osobą w tańcu, jest rzeczą nader śmieszną. Ile razy patrzyłem na tańce, tyle razy miałem to przekonanie, że one bardzo się przyczyniają do rozbudzenia w tańczących grzesznej zmysłowości. Wielka-to ślepota ludzka: za chwilę marnej uciechy, ciężką muszą ponosić karę. Wyraźnie ją zaznaczył Bóg w swych księgach temi słowy: „*Dlatego, żeś klaskał ręką, i biłeś nogą, i radowałeś się ze wszystkiej chęci, przeto ja wyciągnę rękę moją na cię i zatracę cię*“ [4]).

Cóż mam mówić o grach różnego rodzaju? Prędzej one przyprawiają o stratę majątku, niż o jego zrobienie. Gry są różne: grają ludzie na instrumentach, grają w karty, grają w bilard. Czy tak, czy owak grają, wygranej nikt nie jest pewny, prędzej spotyka zawód niż wygrana. Czem darzy bezbożnych muzyka, dosadnie to wypowiada Hiob. „*Trzymają bęben i arfę, i weselą się, przy głosie muzyki; prowadzą w dobrach dni swoje, a w mgnieniu oka do piekła zstępują*“ [5]). Karty i bilard tem samem grożą. Jedni przy nich tracą pieniądze, nieraz cały majątek, stanowiący utrzymanie rodziny. Drudzy pokój i przyjaźń, gdyż podczas gry często wywiązują się nieporozumienia, i ciągną za sobą niesnaski i kłótnie. Inni tracą prawość sumienia, uciekając się w grach do kłamstwa i krzywoprzysięztwa. Inni czci Bożej uwłaczają, wyziewając ze siebie podczas gry wiele bluźnierstw. Zatem i ta część zabawy ślepocie podlega; oddającym się jej wielką szkodę przynosi i na majątku i na duszy.

---

[1]) Jer. 9, 5. [2]) Jer. 9, 8. [3]) Dialog. 34. [4]) Ezech. 25, 6. [5]) Hiob. 21, 12, 13.

II.

Jakież spytacie lekarstwo na tę chorobę? Ach! nie inne tylko to, które nam dzisiejsza Ewangielia wskazuje, które czas wielkiego postu nastręcza, to jest, rozmyślanie gorzkiej męki Zbawiciela naszego. Wielu już tem lekarstwem uleczyło się skutecznie ze ślepoty swej moralnej; okaże się ono i dla nas równie skutecznem. Sam Zbawiciel nam to lekarstwo doradza, gdy przez świętego Bernarda mówi: „Patrz człowiecze, co ja dla ciebie ponoszę. Boleści nad tę, którą ja odczuwam, większej nie masz. Zatem słuchaj mię, bo ja za ciebie umieram. Rozważaj męczarnie jakie mi zadają. Patrz na gwoździe, któremi ręce i nogi moje do krzyża przybijają: o ile ten ból zewnętrzny jest ciężki, o tyle żal wewnętrzny jest nierównie cięższy, gdy mi za to niewdzięcznością płacisz.“

Błagam przeto was bracia, niech ta prośba Chrystusa tak ujmująca, przeniknie na wskroś serca nasze. Lekarstwo przez Niego podawane na chorobę naszą, na chorobę ze wszystkich najpospolitszą, na ślepotę moralną, jest przewyborne. Nie zawiedzie się, kto tem lekarstwem leczyć się pocznie. „Jeśli chcesz człowiecze — mówi święty Bonawentura — z cnoty w cnotę, z łaski w łaskę, coraz wyżej codziennie postępować, ach! to ci radzę, namawiam i proszę na wszystko co masz najdroższego, rozmyślaj jak tylko możesz najczęściej, najpobożniej Mękę Pana naszego Jezusa Chrystusa. Nic takiego wpływu na duszę nie wywiera, nic tak prędko i tak stanowczo wad z tej duszy nie usuwa, chorób jej nie leczy, jak rozmyślanie męki Chrystusowej. Święta Elżbieta, królewna węgierska, wejrzawszy raz w kościele na twarz Chrystusa Pana ukrzyżowanego, zdjęła coprędzej koronę ze swej głowy, położyła ją na ziemi, poczem krzyżem padła sama, i nie pierwej wstała, aż się msza święta skończyła. Gdy jej to ganiono i o przyczynę pytano, nie mniej pobożnie, jak roztropnie odpowiedziała. „Nie daj tego Boże, abym ja na mej głowie nosiła złotą koronę, kiedy Zbawiciel mój ma cierniową.“ Tyle światła do zamiłowania pokory użyczyło onej królewnie pobożne na krzyż wejrzenie i pilne męki Jezusa Chrystusa na uwagę wzięcie.

Często bracia drodzy z tą królewną spoglądajcie pobożnie na cierpiącego i umierającego Pana i Odkupiciela naszego: a spłynie i na was — zaręczam — szczególne światło, tak do uni-

kania występków jak i do pełnienia dobrych uczynków bardzo pomocne. Często rozważajcie Przenajdroższej Męki Pańskiej tajemnice, a opierając się dzielnie każdej pokusie i każdej sposobności grzeszenia, i pełniąc przeciwne pokusom cnoty, odniesiecie niewątpliwie chwalebne nad wrogiem duszy waszej zwycięztwo. Bo niepodobna, abyśmy rozmyślając pilnie straszne katusze Pana naszego dopuszczali się jednocześnie tych nieprawości, za które On te katusze ponosił.

Któż wysoko siebie cenić i o sobie trzymać będzie, gdy rozważy, że Pan chwały najwyższej za trzydzieści srebrników oszacowany i sprzedany został? Któż lekkomyślnie ze światem baraszkować będzie, gdy pomyśli, że Odkupiciel jego aż do śmierci w strasznym smutku przebywał? Któż lekki ciężar Boży odrzuci, gdy Pan cały krwawym potem jest oblany pod ciężarem grzechów naszych? Któż przyjmie lub da nieczyste pocałunki, kiedy Jezus pocałunkiem zdradzony został? Któż się powrozami grzechów skrępuje, gdy pomyśli że Pan nad pany bardzo twardemi powrozami był skrępowany? Któż się o piękność twarzy zbytnio troszczyć będzie, patrząc na twarz Jezusa tyloma policzkami i plwocinami zeszpeconą? Któż oczy na rzeczy zakazane zwróci, gdy na oczy Pana brudną chustą zakryte spojrzy? Któż na żarty i bajanie czas tracić będzie, gdy na milczenie Pana wśród tylu fałszywych oskarżeń uwagę zwróci? Któż się nad innego wynosić będzie, gdy nad Króla królów żydzi przełożyli Barabasza zbójcę? Któż o nowych a wyszukanych sukniach pomyśli, gdy na Oblubieńca Dziewic przy kolumnie i na krzyżu obnażonego spojrzy? Któż się uciechom zakazanym odda, gdy niewinne ciało Jezusa biczami i rózgami poszarpane przed oczy sobie postawi? Któż pomimo swej niewinności cierpieć nie zechce, skoro sama i najwyższa Niewinność na śmierć krzyża skazaną została? Któż będzie zawsze w życiu szukał słodyczy, gdy wśród najcięższych całego ciała bólów umiera na krzyżu Życie świata? Któż się na zemstę odważy, gdy uszy jego przeniknie Ukrzyżowanego za oprawcami prośba: „*Ojcze, przebacz im*“ [1]). Któż ze skargą na opuszczenie wystąpi, przypomniawszy sobie żałosny głos Syna Bożego. „*Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?*“ [2]). Któż w piciu miarę przebierać zechce, skoro takie pragnienie dokuczało Synowi Bo-

---

[1]) Łuk. 23, 34. [2]) Mat. 27, 46.

żemu, iż po ujściu prawie krwi zupełnie z ciała mówił: „*pragnę.*“ [1]) Któż za kosztownym zawsze będzie wzdychał napojem, zważywszy, że w największem, palącem pragnieniu Jezus przyjmuje ocet?

Nikt, nikt, zdaniem mojem, tak nieludzkim i niewdzięcznym nie będzie dla swego Odkupiciela, ażeby się grzeszyć ośmielił, mając żywo w pamięci ową straszną karę, jaką Syn Boży ponosił nie za swoje, ale za cudze grzechy.

A jeśli pomiędzy nami na nieszczęście są tacy, którym sumienie pod tym względem wyrzuty czyni, to niech pokornie przyznając się do winy ze świętym Augustynem w ten sposób o przebaczenie proszą.

„Skieruj Panie i Boże mój oczy twego majestatu na niewysłowione Dzieło twego miłosierdzia. Spojrzyj na swego miłego Syna, na całe jego ciało wyprężone, na ręce święte krwią zbroczone, i w dobroci swej odpuść zbrodnie, których się dopuściły ręce moje! Patrz na bok okrutnie dzidą przeszyty i obmyj mię świętą wodą, o której wiem, że z tamtąd wypłynęła. Patrz na stopy niepokalane, które nigdy na drodze grzeszników nie stały, ale zawsze według zakonu twego chodziły, strasznie gwoździami poranione, i spraw by stopy moje wciąż kroczyły po ścieżkach twoich. Błagam Cię Królu nad królami, przez tego Świętego świętych, przez tego Zbawiciela mego, spraw bym zawsze chodził po drodze przykazań twoich, bym zawsze mógł być w jedności z tym, który mnie tak umiłował, iż za mnie tak strasznie cierpiał i tak okrutną śmierć poniósł.“ [2]) Amen.

---

[1]) Jan 19, 28. [2]) Ś. August. 1 medit. c. 6.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ ZAPUSTNĄ

zwaną inaczej

PIĘĆDZIESIĄTNICĄ.

o

ULECZENIU NIEWIDOMEGO.

(Miana w kościele Św. Ducha w Łowiczu podczas odpustu).

(1887).

„A Jezus rzekł mu: przejrzyj, wiara twoja uzdrowiła ciebie.“ *Ew. u ś. Łuk. r. 18.*

Z pomiędzy rzeczy, które Pan Bóg stworzył dla użytku człowieka, światło jest rzeczą najpiękniejszą i najpotrzebniejszą. Bez światła cały świat byłby jak straszne więzienie, ludziom i zwierzętom trudno byłoby się poruszać, trudno z miejsca na miejsce przenosić; nie znaliby jedni drugich, nie widzieli. „Byliby stworzeni napróżno — mówi święty Ambroży — gdyby nie mieli sposobu widzenia się i poznania nawzajem.“ Wiedział o tem Bóg i dlatego szereg cudów swego stworzenia rozpoczął od światła. *„I rzekł Bóg: niech się stanie światłość, i stała się światłość.“* [1])

Ale według świętego Pawła, owa cudowna rzecz, to jest światło, któremu Pan Bóg na samym początku świecić kazał, nie było czem innem, tylko figurą i przepowiednią światła o wiele cudowniejszego Boskiej nauki, światła, które z przyjściem Zbawiciela na ten świat zaświeciło w duszach ludzkich niezrówna-

---

[1]) Gen. 1, 3.

nym blaskiem. „*Bóg, który rzekł, aby z ciemności światłość zaświeciła, ten zaświecił w sercach naszych, ku oświeceniu uznania chwały Bożej, w obliczu Jezusa Chrystusa.*“ [1])

Jakoż w rzeczy samej, światło Boże w Ewangielii widnieje nietylko ze wszystkich nauk Jezusa Chrystusa, ale i ze wszystkich jego dzieł; świeci nam nietylko jego słowami, ale i jego cudami. Ta cecha, jak wogóle jest prawdziwą, tak w szczególności najlepiej stosować się daje do owego cudu, za pośrednictwem którego uleczony został od urodzenia niewidomy. Było to cud wielki, cud niesłychany, przedstawiał wiarę w czyn zamienioną. Przypatrzmy się temu cudowi bliżej.

Kochany Zbawicielu! my wszyscy na duszy niewidomi jesteśmy, uzdrowienia potrzebujemy. Racz wejrzeć na nas i potrzebie naszej zaradzić. Panno Przeczysta, Matko nas wszystkich wspólna, wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Chrystus Pan ile razy jakąś prawdę objawiał, tyle razy zawsze ją jakimś cudem popierał. Święty Jan Chryzostom mówi, że to popieranie służyło do wykazania i odwiecznego początku i Boskiej natury Zbawiciela. Na widok cudów, jednych strach przejmował, drugich upór wzrastał. Ci ostatni tak dalece okazali się przewrotnymi, że chcieli Zbawiciela ukamienować, jak tylko spostrzegli, że od urodzenia niewidomy wzrok odzyskał.

Wiemy z podania, że owym niewidomym był niejaki Sydoniusz. Ewangielia nie przekazała nam jego imienia, ale przekazała stan do jakiego należał; zaznaczyła wyraźnie, że był żebrakiem. [2]) Nie co innego przez to chciała nam dać do zrozumienia — mówi święty Jan Chryzostom — tylko zwrócić uwagę naszą na ową wielką dobroć, z jaką ukochany nasz Zbawiciel przekładał zawsze ubogich nad bogatych, wydziedziczonych od świata, nad wynoszonych przez świat; ową wielką dobroć, z jaką czynił ich przedmiotem swego szczególnego upodobania i swych dobrodziejstw.

Patrzcie, w istocie, z jaką troskliwością, z jakiem zaję-

---

[1]) 2. Kor. 4, 6. [2]) Jan 9, 8.

ciem przystępuje do żebraka podle drogi siedzącego, jak czule nań spogląda, jak żywo mu współczuje. Wszystko to według świętego Jana Chryzostoma zamyka się w owych słowach Ewangielisty: „*Ujrzał człowieka od urodzenia ślepego.*“ [1])

Szczęśliwyś Sydoniuszu! Chrystus Pan na cię wejrzał i tem samem cię zbawił: bo wejrzenie Chrystusa — mówi czcigodny Beda — znaczy zastosowanie Jego miłosierdzia względem człowieka.

Racz, o mój Panie, i na mnie i na wszystkich zebranych w tej świątyni rzucić chociaż jedno wejrzenie twego miłosierdzia, chociaż jedno wejrzenie, które zbawia; chociaż jedno które oświeca i uświęca zarazem. „*Wejrzyj na nas i zbaw nas.*“

Tak, bracia drodzy, my możemy zanieść z pełną ufnością do naszego Pana tę pokorną prośbę, pewni będąc, że zawodu nie doznamy. I w rzeczy samej, według świętego Grzegorza, wielki cud, jakiego Jezus Chrystus dokonał, obdarzając wzrokiem niewidomego od urodzenia, był jak większa część innych jego cudów symbolem i figurą. Sposobem do zrozumienia łatwym, sposobem że tak powiemy dotykalnym chciał nam przez ten cud przedstawić cud o wiele większy, o wiele trudniejszy, jakiego miał dokonać na ludziach, oświecając ich dusze prawdziwem światłem swej nauki i łaski.

„Niepodobna — mówi dalej święty Grzegorz — abyśmy patrząc w duchu na tego żebraka niewidomego, dla którego dzień jest jakby go nie było, który siedzi przy drodze okryty łachmanami, blady, smutny osamotniony, głodny; który napróżno żebrze aby się nim kto zajął, aby kto na niego uwagę zwrócił; niepodobna — mówi — abyśmy patrząc w duchu na tego żebraka, nie poznali w nim żywego obrazu ludzkości całej w chwili przyjścia na ten świat Zbawiciela.“ Rodzaj ludzki był podówczas, równie jak ten żebrak, w wielkiej nędzy. Dóbr duchownych nie posiadał, światła prawdy był pozbawiony, postępował po omacku, według wyrażenia jednego z proroków; wpośród nieprzejrzanych ciemności, wpośród niesłychanych błędów, o religii ludzkiego pomysłu, bezużytecznie tego od ludzi żebrząc, czego mu ludzie dać nie mogli. Usiadł w końcu zmęczony w swej rozpaczy i zepsuciu [2]). Z drugiej strony, skoro widzimy Jezusa Chrystusa, który ze swej własnej woli przychodzi, aby niewidomego

---

[1]) Jan 9, 1. [2]) Iz. 9, 2. Mat. 4, 16.

od urodzenia uleczyć; to nie możemy w nim nie poznać tego samego Syna Bożego, który ujrzał do uleczenia trudną i powszechną ślepotę, jaką był tknięty cały rodzaj ludzki od czasu grzechu pierworodnego, ujrzał i przyszedł oświecić dusze nasze słońcem swej obecności.

β) Nie robilibyśmy takiego porównania, gdyby nas Chrystus Pan własnemi słowy do niego nie upoważniał. Słuchajmy, co się stało dalej. Apostołowie mocno zainteresowani i tym niewidomym i jego uleczeniem zapytali Zbawiciela: czy grzechy rodziców były przyczyną, że Sydoniusz niewidomym się urodził? Chrystus Pan tak odpowiedział. „Ślepota tego człowieka nie jest następstwem żadnego grzechu, ani on nie zgrzeszył ani rodzice jego. Opatrzność wybrała go, aby był dowodem silnie przemawiającym za wszechmocnością Bożego Syna.“ Poczem dodał te wielkie i głębokie słowa: *„Dopóki jestem na świecie, jestem światłością świata“* [1]). To miało znaczyć, że za pośrednictwem jego osoby rozchodzi się po umysłach ludzkich światło wszelkiej prawdy. Tak, on jest światłem, i to takiem światłem, „które — jak mówi święty Jan Ewangielista — oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego.“ [2])

Zanim jeszcze ukazał się na świecie w postaci ludzkiej, zanim począł oświecać w sposób widoczny nawet dla oczu ciała, już jako mądrość, jako słowo, Słowo Boga, spełniał tę samą czynność, w sposób tylko mniej wyraźny, od wieków. To on był, nie kto inny, co za pośrednictwem podania z ust do ust rozszerzał po świecie owo prawo, które się zowie naturalnem. To on był, nie kto inny, co później wzbudzał patryarchów, proroków, i dał ludowi wybranemu prawo pisane. To on był nie kto inny, co po swojem wcieleniu objawił światu prawo Ewangielii, nie czem innem będące — mówi święty Tomasz — tylko prawem pierwotnem udoskonalonem i w całej swej pełni ukazanem. Tak, to on, nie kto inny, co za pośrednictwem sług ołtarza, za pośrednictwem misyonarzy katolickich nie przestaje po dziś dzień rozszerzać pomiędzy ludami najbardziej barbarzyńskiemi tego samego objawienia, które oświeca świat moralny w sposób o wiele dziwniejszy, niż to słońce, które od pięciu tysięcy lat oświeca świat fizyczny.

Ale nie spuszczajmy z oka owego od urodzenia niewido-

---

[1]) Jan 9, 5. [2]) Jan 1, 9.

mego. Zbawiciel, podczas kiedy mu wzrok przywrócił, nieco śliny ze swych ust na ziemię upuścił, z kurzem ziemi zmięszał i masą ztąd powstałą po oczach niewidomemu potarł. [1]) Mógł to jednem słowem uczynić, mógł chcieć, i niewidomy byłby zaraz przejrzał; ale uznał za stosowne takiego sposobu użyć. Ojcowie święci, a szczególniej święty Augustyn, ów wielki tłumacz tajemnic Bożych, utrzymuje, że upuszczenie śliny, że zmięszanie jej z ziemią, że uleczenie następnie tym sposobem niewidomego od urodzenia, wyraźnie wskazywało, wyraźnie jakby mówiło. „Patrz, człowiecze, ja jestem ten sam, twój Bóg i Stwórca, którym cię na początku świata również z mułu ziemi do życia powołał i na tym świecie osadził.“

Szczególny zaprawdę sposób przeprowadzenia zamiarów Bożych. Jesteś niewidomym — zdawał się mówić Chrystus Pan — ale masz przed sobą tego, do którego skoro się z ufnością ucieczysz, wzrok swój odzyskasz. Ucieknij się z wiarą, proś z pokorą, każdy ktokolwiek tych słów słuchasz, o usunięcie ślepoty ze swej duszy.

Synu Dawidów, zmiłuj się nad nami. Daj nam przejrzeć jasno, że Ty jesteś jedyną naszą cząstką, że do Ciebie całem sercem zwrócić się powinniśmy, w Tobie nadzieję pokładać, w Tobie całe szczęście nasze widzieć i za życia i po śmierci.

II.

Ale wróćmy do Sydoniusza. W pobliżu świątyni Jerozolimskiej była sadzawka cudowna, zwała się po hebrajsku *Siloe*, a po polsku znaczyła *„posłany.“* [2]) Początek tej sadzawki był niezwykły, wyprosił ją swemi modlitwami u Boga Izajasz prorok, i nadał jej nazwę jaką nosiła. Znaczenie miała tajemnicze, była figurą chrztu Jezusa Chrystusa, to jest tego, który i sam był posłany z nieba i posłał Apostołów swoich do przepowiadania Boskiej nauki po całym świecie. Otóż Jezus Chrystus, pomazawszy oczy masą z ziemi i ze śliny powstałą owemu niewidomemu, kazał mu udać się do tej sadzawki i obmyć oczy jak należy. Chory z zupełną uległością spełnił ten rozkaz i za swoje posłuszeństwo nagrodzony został ustaniem ślepoty. *„Poszedł* — mówi Ewangielista — *umył się i przyszedł widząc.“* [3])

---

[1]) Jan 9, 6. [2]) Jan 9, 7. [3]) Jan 9, 7.

Zdziwienie niesłychane ogarnęło obecnych, gdy ujrzeli przed sobą żebraka, który dawniej bez przewodnika ruszyć się nie mógł, który był zupełnie wzroku pozbawiony od urodzenia, a teraz jak najdoskonalej widział. Wielu własnym oczom wierzyć nie chciało, i podczas kiedy jedni wołali: to jest Sydoniusz, ów żebrak, który był od urodzenia niewidomy; drudzy mówili: to nie on, ale inny do niego podobny. Wywiązała się ztąd sprzeczka pomiędzy obecnymi, którą rozwiązał sam Sydoniusz, mówiąc: to ja jestem.

Jakimże sposobem wzrok odzyskałeś? pytali ciekawi. „*Człowiek, którego zowią Jezusem, uczynił błoto i pomazał oczy moje, a rzekł mi: idź do sadzawki Siloe, a omyj się. I poszedłem, omyłem się i przejrzałem.* [1])“

Jakież-to proste, jakie krótkie, a zarazem jakie dosadne wyrażenie! W trzech słowach zamknięte jest wszystko, co potrzebne było, aby wzrok niewidomemu przywrócony został. „*Poszedłem, omyłem się i przejrzałem.*“

Cud był zanadto głośny, zanadto widoczny, by nie miał poruszyć wszystkiego, co żyło w Jerozolimie. Każdy prawie o nim mówił, każdy chciał szczegółów się dowiedzieć. Cud ten poruszył i samą radę najwyższą, Sanhedrynem zwaną; członkowie tej rady zebrali się w komplecie dla dokładnego zbadania sprawy, która tak zajęła wszystkich. Wezwali najprzód rodziców Sydoniusza, aby z ich ust posłyszeć czy on był ich synem i czy się urodził niewidomy? Zawziętość członków radę składających była wielka, bardzo im tego potrzeba było, aby rodzice Sydoniusza zadali kłamstwo wszystkiemu. Ale to było niepodobieństwem. Że cudownie uzdrowiony był ich synem i że się urodził ślepy, wiedziano powszechnie. Rodzice przeto, chociaż z bojaźnią, zeznali, że Sydoniusz był ich synem i że się urodził ślepy. Więcej mówić nie chcieli, zasłaniając się tem, że on już nie jest dzieckiem, że ma lata, że sam może wszystko zeznać, co i jak się z nim stało. „*Odpowiedzieli rodzice i rzekli: wiemy żeć to syn nasz, a iż się ślepo narodził. Lecz jako teraz widzi, nie wiemy, samego pytajcie, mać lata, niech sam o sobie powie.*“ [2]) *Wezwali tedy powtóre człowieka, który był ślepym i rzekli mu: cóż ci uczynił, jakoć otworzył oczy? Odpowiedział im: jużem*

---

[1]) Jan 9, 11. [2]) Jan 9, 20, 21.

wam powiedział, słyszeliście: czemu jeszcze słyszeć chcecie? Izali i wy chcecie być uczniami jego?“ [1])

Jakażto odwaga, jaka nieustraszoność w tym cudownie uleczonym! Wobec Rady Najwyższej, wobec zawziętych i potężnych przeciwników, Sydoniusz wyraźnie przyznał, że jest uczniem Jezusa Chrystusa. Spotkały go za to obelgi, został wykrzyczany i złajany. Ale on na to nie zważał, on doznawszy dobrodziejstwa, odzyskawszy wzrok, którego od urodzenia był pozbawiony, poczuwał się do wdzięczności, stał wytrwale przy swym Dobroczyńcy.

Szczęśliwyś Sydoniuszu i stokroć szczęśliwy! Te złorzeczenia jakie cię spotkały, złorzeczenia poniesione z miłości dla Chrystusa, są nowem dobrodziejstwem dla ciebie, nie już wzrok ci jednają, ale wieniec nieśmiertelnej chwały w przybytkach niebieskich. „*Błogosławieni jesteście, gdy wam ludzie złorzeczyć będą dla Syna człowieczego: bo oto nagroda wasza obfita jest w niebiesiech.*“ [2])

I nie poprzestali na złorzeczeniu, ale rozjątrzeni, że nie odpowiedział podług ich myśli, wyrzucili go z pośród siebie. [3]) Tak na zawziętych przeciwników podziałał cud za czasów Jezusa Chrystusa. Zamiast uznać wielkość rzeczy dokonanej, zamiast się ukorzyć przed sprawcą tej rzeczy i prosić, by kierował ich duszami; oni w swej zawziętości tak nieludzko obeszli się z Sydoniuszem.

Dowiedział się o tem Jezus, odszukał Sydoniusza, i jak przedtem kiedy był jeszcze niewidomy, tak teraz z wielką czułością przybliżył się ku niemu i zapytał. „*Sydoniuszu, wierzysz ty w Syna Bożego? On odpowiedział i rzekł. Któryż jest Panie, abym weń uwierzył? I rzekł mu Jezus: i widziałeś go i który mówi z tobą, on ci jest.*“ [4])

Coś szczególnego w tej chwili odbyło się w duszy Sydoniusza, czuł się całkiem przemieniony, poznał z kim rozmawia, pełen przeto radości i uwielbienia zawołał. „*Wierzę Panie, i upadłszy uczynił mu pokłon.*“ [5])

Oto prawdziwy uczeń Chrystusa Pana! wyznanie jakie uczynił wobec Najwyższej Rady, nie wystarczało dla jego wdzięcznego serca; zrobił jak był powinien, głośno wobec wielu za-

---

[1]) Jan 9, 24. [2]) Mat. 5, 12. [3]) Jan 9, 34. [4]) Jan 9, 35, 36, 37. [5]) Jan 9, 38.

świadczył rzeczywistość dokonanego cudu, ale to był dług rozumu, a on czuł, że się od niego należy i dług serca. Z uszanowaniem przeto, na jakie się tylko mógł zdobyć, że czcią głęboką powiedziawszy „*wierzę Panie*," upadł do nóg Zbawicielowi, złożył mu hołd najwyższy, jako Bogu i Odkupicielowi swemu.

Zachowaniem się swojem potępił tych wszystkich, którzy otwarcie nie wyparli się swej wiary, którzy się uznają za katolików; ale którzy nie zachowują obowiązków wiary, nie spełniają jej przepisów świętych: jak postu, jak uczęszczania do kościoła, jak przystępowania do Sakramentów świętych. Słowami — jak mówi święty Paweł [1]) — wyznają się za katolików, ale czynami przeczą temu. Zatem Jezus Chrystus jest Bogiem ich umysłu, ale nie jest Bogiem ich serca.

Biedni oni! los ich jest pożałowania godzien. Nie chciejmy ich naśladować.

Łączmy się natomiast i naśladujmy tych, którzy się nietylko uznają za katolików, ale i spełniają to, co katolicy spełniać powinni: bo tacy są szczęśliwi, bo tacy za przykładem Sydoniusza nietylko dług rozumu, ale i dług serca spłacają. Widzimy ich z jaką pilnością przystępują do świętych Sakramentów, jak uważnie słuchają Bożego słowa, jak wiernie, jak ściśle wykonują przykazania Boże i kościelne. Gdzie potrzeba i ile razy potrzeba, wyznają że są katolikami, poczytują sobie za szczęście, że należą do tej wielkiej, świętej rodziny, której głową jest Chrystus; ale zarazem pamiętają, że dziatki swego Ojca winny czcią głęboką otaczać, winny hołd mu składać, hołd uwielbienia, hołd wdzięczności, hołd przez ujęcie sobie pokarmów a danie ich drugim, hołd przez wprowadzanie jak najczęściej i jak najgodniej do swej duszy w postaci komunii świętej drogiego Ojca.

Taka wiara jest żywą i doskonałą, ma całą zasługę wiary Sydoniusza; można więc słusznie mówić, że otrzyma podobną jak Sydoniusz nagrodę, która oby nas wszystkich jak tu zebrani jesteśmy spotkała, mówiący z serca życzy! Amen.

---

[1]) Tyt. 1, 16.

WIOSK XVIII.

NIEDZIELA PIĘĆDZIESIĄTNICA.

NAUKA

SWIĘTEGO ALFONSA LIGUOREGO,

DOKTORA KOŚCIOŁA,

(1696—1787).

ZASADZKA NA GRZESZNIKA.

„Panie, abym przejrzał.“
Ew. u ś. Łuk. r. 18.

Zły duch wlecze do piekła grzeszników, nie z otwartemi oczyma, ale z zamkniętemi; naprzód ich zaślepia, a potem do grzechów namawia i na wieczne męki prowadzi. Potrzeba zatem, jeżeli chcemy być zbawionymi, abyśmy ustawicznie wołali do Boga, jak ów ślepy, o którym mówi Ewangielia dzisiejsza. „*Panie, abym przejrzał*; *Panie, abym przejrzał.*“ Panie oświeć mię, wskaż mi drogę, którą mam postępować, abym był zbawiony i nie wpadł w sidła nieprzyjaciela duszy mojej.

Dzisiaj przeto bracia drodzy stawmy sobie przed oczy zasadzki, jakich czart używa, aby nas do grzechu nakłonić; a stawmy sobie w tej myśli, abyśmy w danym razie uchronić się ich mogli. Modlitwę do Boga zaszlijmy, za pośrednictwem Panny Najświętszej.

Zdrowaś Maryo!

I.

Ażebyśmy dokładniejsze wyobrażenie o tych zasadzkach mieli, weźmy sobie przykład; wystawmy sobie młodzieńca miotanego jaką namiętnością, który żyje w grzechu, jako niewolnik

czarta, nie troszcząc się wcale o swe zbawienie wiekuiste. „Synu mój — mówię mu — jakie ty życie prowadzisz? Tak żyjąc czy możesz być zbawionym? Czyliż nie widzisz, że zmierzasz do piekła?“

Ale czart ze swojej strony tak mówi do niego: lękasz się być potępionym? Naprzód zaspokój swoje żądze, potem się wyspowiadasz, i grzech swój zgładzisz. Jest-to podstęp, za pomocą którego zły duch wtrąca do piekła tak wielką dusz liczbę.

Uczyń zadość swej żądzy, a potem się wyspowiadasz. A ja cię zapewniam, że skoro go usłuchasz, zatracisz swą duszę. Powiedz mi, jeżeli masz w ręku klejnot, wartości tysiąca czerwonych złotych, czy wrzucisz go w rzekę, w nadziei iż się później znajdzie? A jeżeli go nie znajdziesz wcale?

O Boże! masz w ręku duszę swoją, ów piękny klejnot, który Jezus Chrystus odkupił własną krwią, a wrzucić ją chcesz w piekło! Według sprawiedliwości Boskiej, za każdy grzech śmiertelny którego się dopuścisz, jesteś już w liczbie potępionych; a ty mówisz, odzyskam ją później za pomocą dobrej spowiedzi. Któż cię zapewnił, że dostąpisz tej łaski? Ażeby dobrze odbyć spowiedź, potrzeba do tego dobrego żalu; żal taki jest dobrodziejstwem Boga; jeżeli Bóg nie udzieli ci takiego żalu, czyliż nie będziesz zgubiony na zawsze?

Mówisz: *„jestem młody, Bóg ma wzgląd na młodość, później oddam mu się całkiem.“* To nowa zasadzka złego ducha. Młody jesteś? Ależ wiedz, że Bóg nie nasze lata, ale nasze grzechy liczy. Młody jesteś? Ale jak wielu grzechów stałeś się winnym? Nie mało może starców nie dopuściło się ani czwartej części tych grzechów, któremiś się ty splamił; iżali nie wiesz że Pan zakreślił liczbę grzechów jaką przebaczyć chce każdemu. *„Pan cierpliwie czeka* — mówi Pismo święte — *aby narody gdy dzień sądu przyjdzie, w zupełności grzechów pokarał.“* [1])

To znaczy, że Bóg cierpliwym jest i czeka do pewnego kresu, lecz gdy się przepełni miara grzechów, jakie postanowił przebaczyć, przestaje przebaczać i karze grzesznika, bądź dopuszczając mu umrzeć nagle w nieszczęśliwym stanie w jakim się on znajduje; bądź zostawiając go w jego grzechu, jak mu zagroził przez usta proroka, gdy powiedział: *„Rozbiorę płot jej i będzie na rozchwycenie“* [2]). Uprawiając przez wiele lat kawał gruntu, opasawszy go żywym płotem, wyłożywszy na ten cel

---

[1]) II. Mach. 6, 14. [2]) Iz. 5, 5.

niemało pieniędzy, gdy się przekonamy że pomimo wszystek ten nakład, żadnego on dochodu nam nie przynosi, cóż natenczas czynimy? Rozbieramy płot, puszczamy grunt odłogiem, i zostawiamy go otworem, niech kto chce po nim chodzi, ludzie albo bydło.

Drżyj, ażeby Bóg z tobą podobnie nie uczynił. Bo jeżeli trwać będziesz w grzechu, postradasz powoli zgryzoty sumienia i bojaźń kary, aż póki płot nie zostanie całkowicie zniszczony; a wtedy Bóg cię opuści — kara sroższa niżeli sama śmierć.

„*Ależ teraz* — powiadasz — *nie jestem pewny, czy będę się mógł oprzeć onej namiętności?*“ Trzeci wykręt szatana, przez który chce w nas wmówić, że nie czujemy w sobie sił do przezwyciężenia pokusy. Przecież, według Pawła świętego, Bóg nie pragnie nas zwodzić i nie dozwala nigdy, abyśmy kuszeni byli nad siły nasze. „*Wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nad siłę waszę*“ [1]). Pytam cię, jeżeli nie jesteś pewny, czy będziesz się mógł oprzeć pokusie dziś, jakże się oprzesz później? Później zły duch stanie się potężniejszym względem ciebie, a ty słabszym; jeżeli nie posiadasz w tej chwili sił do zgaszenia ognia namiętności swojej, jakże je mieć będziesz później, kiedy się ten ogień stanie gwałtowniejszym?

„*Bóg* — powiadasz — *przyjdzie mi w pomoc.*“ Ale Bóg gotów ci jest udzielić pomocy zaraz, jeśli go poprosisz o to; czemuż więc nie prosisz? Spodziewasz się może że Pan, lubo nie chcesz go błagać teraz, obdarzy cię potem wsparciem i łaskami, kiedy dopełnisz liczby swych nieprawości? Może wątpisz o szczerości Boga, który obiecał udzielić nam wszystkiego, o co go prosić będziemy. „*Proście a będzie wam dano*“ [2]). Bóg nie może nie dotrzymać słowa. „*Nie jest Bóg jako człowiek, aby kłamał; ani jako syn człowieczy, ażeby się odmieniał. Rzekł tedy, a nie uczyni*“ [3]).

Udaj się więc do niego, a otrzymasz siłę potrzebną ci do oporu. Bóg nakazuje opierać się, a ty powiadasz: *nie mam siły.* Bóg więc wymaga rzeczy niepodobnej? „*Nie* — mówi Sobór trydencki — *Bóg nie nakazuje rzeczy niepodobnych, lecz nakazując upomina, abyś czynił co możesz, prosił o to czego nie możesz, i udziela ci pomocy*“ [4]). Kiedy czujesz że przy zwyczajnej pomocy Boskiej, nie masz dosyć sił do odparcia pokusy, błagaj

---

[1]) I. Kor. 10. 13. [2]) Mat. 7, 7. [3]) Num. 23, 19. [4]) Ses. 6, r. 13.

go o takie jakich ci potrzeba, a otrzymasz je i tym sposobem zdołasz przezwyciężyć wszelkie pokusy, chociażby najnatarczywsze.

Ale niechcesz prosić. „*Popełnię naprzód* — mówisz — *ten grzech, a potem się wyspowiadam.*“ Odpowiem ci na to. Zkądże wiesz, że Bóg ci da czas do spowiedzi? Mówisz: „nie upłynie tydzień, a ja się wyspowiadam.“ A któż cię zapewnił, że ten tydzień mieć będziesz? „Wyspowiadam się jutro.“ Któż cię zapewnił, że jutro mieć będziesz? „*Jutra Bóg nie przyobiecał* — mówi święty Augustyn — *może da, a może nie da,*“ jak-to się tylu innym przytrafiło. Iluż układło się wieczorem na spoczynek pełnych życia, których zrana śmierć nagle zaskoczyła. Iluż w samej chwili popełniania grzechu, pomarło nagle i poszło do piekła.

Jeżeli ten los ciebie czeka, jakże potrafisz naprawić wiekuiste swe nieszczęście? „Popełnij grzech, a potem się wyspowiadasz.“ Za pomocą tej zdradzieckiej podniety czart uwiódł i zgubił tyle tysięcy chrześcian; trudno bowiem znaleźć chrześcianina, któryby chciał z rozmysłem iść na potępienie; wszyscy dopuszczając się grzechu spodziewają się wyspowiadać: ale tą koleją zginęła tak wielka liczba nieszczęśliwych, których dzisiaj ani spowiedź, ani żaden inny środek z potępienia wyzwolić nie może.

II.

„*Ależ Bóg jest pełen miłosierdzia.*“ Owóż nowe sidło, jakie szatan zwykle zastawia na grzeszników, aby ich zachęcić do trwania w grzechu. Pewien pisarz twierdzi, że więcej dusz idzie do piekła z powodu Bożego miłosierdzia, aniżeli z powodu jego sprawiedliwości. To ztąd pochodzi, że ci zaślepieni, licząc na jego miłosierdzie, nie przestają grzeszyć i giną na ostatku. „Bóg jest pełen miłosierdzia.“ Prawda, nikt temu nie zaprzecza, ale czyż pomimo to nie posyła on codziennie wielkiej liczby dusz do piekła?

Bóg jest miłosierny, ale zarazem sprawiedliwy, przeto musi karać tych, którzy go obrażają. Używa miłosierdzia względem grzeszników, ale względem tych tylko, którzy obraziwszy go, żal w sobie czują i drżą, aby znowu nie wpadli w grzechy. „*A miłosierdzie jego... bojącym się go,*“ mówi Bogarodzica w swojej

pieśni [1]). Ale wymierza sprawiedliwość swoję na tych, którzy go znać nie chcą i nadużywają jego miłosierdzia. Pan przebacza grzechy, ale nie przebacza ustawicznej chęci grzeszenia. Ten — mówi święty Augustyn — kto grzeszy z myślą iż później żałować będzie, nie jest bynajmniej penitentem, ale raczej nieszczęśliwym, który się z Boga chce naigrawać. Ale Bóg według Apostoła, nie cierpi aby się z niego naigrawano. „*Nie błądźcie, nie da się Bóg ze siebie naśmiewać* [2]). Byłoby to urąganiem się z Boga, obrażać go rozmyślnie i chcieć potem iść do nieba.

„*Spodziewam się* — mówisz — *że jak dotychczas Bóg miłosierdzie ze mną czynił, tak i na potem czynić będzie.*“ Nowy to błąd. Że cię Bóg dotąd nie karał, wnosisz ztąd że cię nigdy nie ukarze. Mylisz się bardzo; im więcej ci dotąd miłosierdzia okazywał, tem sroższą może cię dotknąć karą, jeśli go obrażać nie przestaniesz. Słuchaj przestrogi jaką ci daje Duch święty. „*Nie mów: grzeszyłem, a cóż mi się złego stało? Albowiem Najwyższy jest cierpliwy oddawacz*“ [3]).

Nie mów: zgrzeszyłem, a przecież żadna nie dotknęła mię kara; Bóg jest cierpliwy, ale jego cierpliwość nie jest bez granic: czeka on pewnego kresu, lecz skoro ten nadejdzie, karze grzesznika za wszystkie nieprawości jakich się dopuścił. „Im bardziej kto odwlekał pokutę, tem ostrzejszą jest kara dla niego, mówi święty Grzegorz. Powinieneś więc miły bracie, mieć się za szczęśliwego, że pomimo tylu grzechów twoich Bóg cię dotąd nie wtrącił do piekła i mówić. „*Miłosierdzia Pańskie, żeśmy nie zniszczeli*“ [4]). Panie, dzięki ci składam, żeś mię nie posłał do piekła, na którem tylekroć zasłużył.

Czyliż nie powinieneś oddać się Bogu zupełnie, chociażby tylko przez wdzięczność, rozmyślając że tylu innych, mniej może winnych niżeli ty, pochłonęło ono więzienie ogniste, z którego niemasz żadnej nadziei wyjścia? Cierpliwość, jaką Pan względem ciebie okazał, powinna cię pobudzić nietylko do tego abyś zaniechał grzechów, ale abyś mu służył i kochał go, okupując pokutą i innemi uczynkami dobremi wyrządzone mu krzywdy, ponieważ udarował cię tylą miłosierdzia, którego innym odmówił. „*Nie uczynił tak żadnemu narodowi*“ [5]). To cię obawą przejąć powinno, że jeżeli popełnisz jeszcze jeden grzech śmiertelny, Bóg cię opuści i potępi na wieki.

---

[1]) Łuk. 1, 50, [2]) Galat. 6, 7. [3]) Ekkl. 5, 4. [4]) Treny 3, 22. [5]) Ps. 147, 20.

Zły duch niewyczerpanym jest w pomysłach. „*Prawda* — mówi — *że ten grzech pozbawia cię łaski Boskiej, ale pomimo to możesz jeszcze być zbawiony.*“ Podstępu tego nie słuchaj, raczej przekonanym bądź, że po tylu grzechach popełnionych, po tylu łaskach odebranych, jeśli ich używać będziesz tylko na powtarzanie obrazy Boga, bardzo łacno skończyć możesz na własnej zgubie. Wierz w one słowa Pisma świętego. „*Serce twarde źle się na ostatek będzie miało*“ [1]). Zakamieniały grzesznik złą śmiercią umrze. „*Którzy źle czynią, będą wykorzenieni*“ [2]). Sprawiedliwość Boska uderzy nareszcie w złośliwych. „*Co będzie siał człowiek, to też będzie żął*“ [3]). Kto sieje grzechy, wieczne męki otrzyma w plonie. „*Iżem wołał, a niechcieliście... ja się też śmiać będę w waszem zatraceniu i urągać będę*“ [4]). *Wołałem was* — mówi Pan — *a wy urągaliście się ze mnie, ja się też z was będę urągał w godzinę śmierci: mojać jest pomsta, a ja oddam na czas*“ [5]). Do mnie — mówi Pan — karać należy grzeszników, pomszczę się, skoro nadejdzie zemsty godzina. „*Człowiekowi, który karzącego twardym karkiem wzgardza, nagle zginienie nań przyjdzie, a nie przyjdzie ku zdrowiu*“ [6]). Człowiek, który uporczywie gardzi tym co go do poprawy upomina, znajdzie karę swoją w nagłej śmierci, która mu nie zostawi żadnej już nadziei zbawienia.

Cóż myślisz teraz bracie kochany, gdyś usłyszał one groźby jakie Bóg miota na grzeszników? Co rozumiesz, łatwo ci przyjdzie czy też bardzo trudno zostać zbawionym, jeżeli po tylu wezwaniach jakie Bóg do ciebie czynił, po tylu łaskach jakie zlał na ciebie, nie przestajesz go jeszcze obrażać?

„*Może się stać* — powiadasz — *że pomimo tego wszystkiego będę zbawionym.*“ Co za nie rozum — odpowiem — opierać zbawienie na jednem „*może*“ tak mało podobnem do prawdy! Iluż jest takich, których to „*może*“ wtrąciło do piekła; i ty chcesz być towarzyszem ich niedoli? Wnijdź w siebie bracie miły i zadrżyj, ażeby nauka, której słuchasz nie była ostatnią łaską, jakiej ci Bóg udzielić zamierzył. Amen.

---

[1]) Ekkl. 3, 27. [2]) Ps. 36, 9. [3]) Gal. 6, 8. [4]) Przyp. 1, 24, 26. [5]) Deut. 32, 35. [6]) Przyp. 29, 1.

NAUKA

na

PIERWSZĄ NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU.

o

POBUDZCE DO GRZECHU.

„Wonczas, Jezus był zawiedzion na puszczę od ducha, aby był kuszon od diabła.“ *Ew. u ś. Mat. r. 4.*

Grzechy, które popełniamy, winniśmy sobie samym przypisywać: my tymczasem bardzo często całą winę składamy na złego ducha, mówiąc, że on nas zaślepił, on nas oszukał, on nas zwiódł. Ten sposób uniewinniania się, ten sposób składania winy na kogo innego, przejęliśmy w spadku po pierwszej naszej matce, która na węża nie na siebie składała całą odpowiedzialność za zerwanie owocu z drzewa zakazanego w raju. „*Wąż mię zwiódł i jadłam*“ [1]).

Nie można zaprzeczyć że zły duch bywa nieraz powodem naszych przestępstw; ale i to wyznać należy że często, kiedy my grzeszymy, on nie bierze żadnego udziału, jest tylko widzem naszych wykroczeń, patrzy, ale nie pobudza do grzechu.

Ten ostatni przypadek w dalszym ciągu naszej dzisiejszej rozmowy duchownej rozpatrzymy szczegółowo, wedle maluczkich sił naszych. Drogi Jezus, który szedł na puszczę, by się czterdziestodniowym postem przygotować do wielkiego dzieła odkupienia rodzaju ludzkiego, drogi Jezus, który przez Kościół dzisiejszą Ewangielię podaje nam do rozważania; niech nas prze-

---

[1]) Genez. 3, 13.

niknie swą łaską, niech pokrzepi swem błogosławieństwem, niech doda odwagi i chęci do naśladowania siebie, do powstrzymywania się, szczególniej podczas postu, od tego wszystkiego, co Go obrazić może.

Nie odmawiaj nam tej łaski Panie nasz i Boże, ale pozwól byśmy równie jak i Ty Duchowi Świętemu z całą powolnością prowadzić się dali. Poprzyj naszą prośbę swem przemożnem wstawiennictwem Panno Najświętsza.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Hiob cierpliwy życie ludzkie nazwał *bojowaniem* [1]). Św. Cypryan ze swej strony dodaje przyczynę takiego nazwania [2]). „Na świecie — mówi — nic innego prawie się nie robi, tylko się walka przeciw złemu duchowi toczy.“ Drudzy dopiero co wspomniane słowa Hioba tak czytają: „*Kuszeniem jest życie człowieka na ziemi.*“ Życie bowiem nasze, według św. Augustyna [3]) podczas tej pielgrzymki nie może być bez pokus. Nadto jest rzeczą dowiedzioną, że pokusy mogą być z korzyścią dla człowieka. Doskonałość bowiem nasza, postępowanie z dnia na dzień w cnotę uskutecznia się wśród pokus i przy pomocy pokus. Nie ma wieńca bez zwycięztwa, nie ma zwycięztwa bez walki, niema walki bez nieprzyjaciół i pokus. Jeśli podczas pokus upadamy, na nieprzyjaciela ani na pokusę naszych upadków składać nie powinniśmy. Nie chcieliśmy zwyciężyć i dlatego nie zwyciężyliśmy. „Nikt z nas — mówi św. Bernard — w walce z pokusami mimo woli nie upada“ [4]). Jeśli upadamy, to upadek nasz następuje z naszą wolą.

Podejmował to pytanie i św. Tomasz [5]). Brał na uwagę z jednej strony dobroć Boga, a z drugiej nierówność naszej natury z naturą złego ducha. „Dlaczego — mówi — Bóg pełen dobroci pozwala, aby zły duch, który jest od człowieka silniejszy, człowieka kusił?“ Następnie odpowiada, że nierówność natury naszej i złego ducha jest tylko pozorna. To, co w nas, jest słabszego, w czem niedomagamy, zastępuje naprzód łaska

---

[1]) Hiob. 7, 1. [2]) S. Cypr. serm. 4 de mortal. [3]) In sal. 60. [4]) Serm. 5 in Quadr. [5]) 1, p. q. 114, a. 1.

Boża, a następnie straż aniołów. Bóg jest naszem wsparciem i obroną; aniołowie święci naszymi stróżami: jakim-że sposobem mógłby nam szkodzić i zwycięztwo nad nami odnieść duch zły?

Prawda, że jest stworzeniem przewrotnem, że różne stawia zasadzki; ale gdy Bóg jest naszem wsparciem i obroną, jeśli my naszej woli nie przyłożymy, nic względem nas nie wskóra. Niezmordowanym jest zły duch w stawianiu zasadzek, w skłanianiu nas do grzechu; ale wszechmocność Boża odpiera wszystko [1]). Ile razy przeto — upomina Augustyn św. [2]) — pokusa na nas naciera, uciekajmy się do Boga, chrońmy się pod jego skrzydła, wyznając niemoc naszą. Jak kokosz kurczęta, tak on nas osłoni tarczą swej opieki.

Tak sobie postąpiła św. Makryna, siostra św. Grzegorza Niseńskiego. Kiedy już była bliską śmierci, mówiła: Panie Jezu wesprzyj mnie, aby nieprzyjaciel mój w drodze, do której się zabieram, przeszkód mi nie stawiał. Kiedy sługa Elizeusza zląkł się wojsk nieprzyjacielskich, Prorok mu rzekł: „*Nie bój się, bo więcej ich jest z nami, niźli z nimi*“ [3]). Tych, co nas strzegą, co nad nami opiekę rozciągają, jest więcej niźli tych, co na nas nacierają. Mamy około siebie aniołów, którzy z rozkazu Bożego strzegą nas na wszystkich drogach naszych [4]); gdy oni są przy nas, złość szatańska nic przeciw nam nie dokaże. Starajmy się tylko, abyśmy ich niewdzięcznością naszą od siebie nie usunęli.

Pewien opat, imieniem Mojżesz, który wiele lat na puszczy jak najświątobliwiej przepędził, takich w końcu doznawał pokus, tak był napastowany przez złego ducha, że sobie rady dać nie mógł i niejako od zmysłów odchodził. Inny opat, imieniem Izydor, jak mógł, cieszył go w tym smutku. „Stań na swojej celce — powiedział — i spojrzyj na zachód. Ale, o zgrozo! gdy Mojżesz wzrok swój w tę stronę skierował, oczom jego wielkie mnóstwo złych duchów się przedstawiło, którzy mu grozili zgubą niechybną, co go jeszcze mocniej zaniepokoiło. Teraz zwróć się ku wschodowi, rzekł Izydor. I, o dziwo! zaledwie to uczynił, zjawiła się pociecha, oczy jego spotkały się z niepoliczoną liczbą aniołów, którzy stawali w jego obronie. Taki widok całkiem inaczej podziałał na patrzącego: zamiast uprzedniego

---

[1]) Autor imperf. operis in Matt. hom. 5. [2]) In psalm. 90. [3]) 4 Król. 6, 16. [4]) Psalm. 90.

przygnębienia nabrał pewnej otuchy, podzielił się swą myślą i swą radością z przyjacielem“ [5]).

Widzisz — odrzekł Izydor — tamci na nas nacierają, ci w naszej obronie stają. Więcej jest z nami niż przeciwko nam. Nie lękaj się bracie, nie upadaj na duchu; więcej jest aniołów, którzy nad nami czuwają, niż złych duchów, którzy nas kuszą. Mowy o przewadze być nie może. Pomimo że siła złych duchów jest wielka; pomimo że działanie ich jest wielorakie, słabną, gdy się z siłą i działaniem aniołów spotkają. Według ksiąg Bożych walka Lucypera w niebie skończyła się przegraną, gdy Michał Anioł ze swymi towarzyszami w tej walce udział wziął. „*I zrzucon jest on smok wielki, wąż starodawny, którego zowią diabłem i szatanem, który zwodzi wszystek świat, i zrzucon jest na ziemię, i aniołowie jego z nim są zrzuceni*“ [2]). Nic także nie dokazała moc złego ducha w odniesieniu do ciała Mojżeszowego, gdy tenże Archanioł nie dozwolił. Tobiasz zostający pod opieką Rafaela, szczęśliwie uszedł tego losu, jaki spotkał siedmiu poprzedników jego, jako mężów Sary, córki Raguela. Bo Rafael, jak się wyraża Księga Boża, pojmał czarta i przywiązał go na puszczy wyższego Egiptu [3]).

β) Bez nas, bez naszego zezwolenia, zły duch ani mocy nie ma, ani szkodzić nam nie może. O ile zezwalamy, o tyle on sił nabiera i własnym naszym mieczem, jak mówi św. Hieronim [4]), nas zabija. By tak nie było, nie wspierajmy go, ale zwyciężajmy. Poduszczenia, jakie na nas sprowadzi, jakie nam podawać będzie, precz od siebie oddalajmy. Bo on nie przymusem, ale radą szkodzi. Do zamku, który jest niezdobyty, ten tylko wchodzi, kogo dobrowolnie puszczą. Takim zamkiem jest nasza dusza; wzniosła go sobie Przenajświętsza Trójca, aby doń przyszła i w nim zamieszkała [5]). Zły duch dla zdobycia tego zamku różnych podstępów używa, ale jeśli mu sami dobrowolnie nie otworzymy, nigdy nie wejdzie, zamek niezdobytym pozostanie. „*Nie dawajcie miejsca diabłu,*“ woła Paweł święty [6]). Wchodzi do tego zamku szatan i w nim zamieszkuje od czasu do czasu, ale wtenczas gdy mu sami miejsce damy. Nie dawajmy miejsca, a dusza nie dozna żadnego szwanku. Różnych sposobów używał ten piekielny nieprzyjaciel, aby świętą

---

[1]) Vita Patrum. lib. 6. [2]) Obj. 12, 9. [3]) Tob. 8, 3. [4]) Epistola ad Demetriadem. [5]) Jan 14, 23. [6]) Efez. 4, 27.

Justynę do zmysłowości nakłonić, ale ponieważ mu się opierała, usiłowania jego spełzły na niczem; szturmowania zaniechał, odstąpił i wyznał, że przeciw duszom, które się silnie z Chrystusem Panem złączyły, nic nie może.

Psem Ojcowie święci nazywają szatana. Bo jak pies przede drzwiami szczeka, sztuka, pazurami drzwi drapie, na dworze jednak zostaje, jeśli drzwi nie są otwarte; tak i szatan nic nie zdziała, gdy mu drzwi duszy naszej, serca naszego przyzwoleniem nie otworzymy. „Grzech — mówi św. Bernard [1]) — zewnątrz jest, jeśli mu drzwi nie otworzysz, do wnętrza nie wejdzie.“ Psem na łańcuchu uwiązanym nazywa szatana Augustyn święty [2]). Nie ukąsi cię, nie bój się, chyba że się doń przybliżysz, że mu się niejako ukąsić pozwolisz. Patrzcie bracia, mówi dalej ten sam święty, jak nierozsądnym jest człowiek, który się do psa na łańcuchu uwiązanego przybliża, aby go ukąsił. Nie przybliżaj się do niego przez zmysłowość i uciechy światowe, a bądź pewien, że on jako uwiązany za tobą nie pogoni, na ciebie się nie rzuci. Bo nie przymusem, ale radą szkodzi; zezwolenia siłą nie bierze, ale wyłudza. Stoi szatan przed nami jak żebrak jaki i o zezwolenie prosi, ale nie weźmie, jeśli mu odmówimy. Nie dawajcie przeto miejsca diabłu, a w dali od was pozostanie.

7) Jozue, odniósłszy zwycięztwo nad wojskiem pięciu królów Amorejskich i samych królów wydostawszy z jaskini, w której się ukrywali, rzekł do otaczających go książąt: „*idźcie i kładźcie nogi na karki tych królów*“ [3]). Zwyciężył Jozue Amorejczyków, zwyciężył Jezus szatanów, abyśmy my nie byli przez nich zwyciężani. Dlatego kuszony był Chrystus, aby przez pokusę nie był pokonywany chrześcianin, mówi św. Augustyn. Zwyciężył Jezus szatanów, abyśmy i my ufali, że ich zwyciężymy. Kuszony był Pan i zwyciężył, aby nam do zwycięztwa drogę utorował, i naturze naszej do pokonywania przeciwnika siły użyczył, mówi św. Jan Damasceński. Jozue skruszył potęgę Amorejczyków, Jezus potęgę szatanów. „One gwoździe — mówi św. Leon [4]) — które Pana przebodły, nigdy niezagojoną ranę zadały szatanowi, a męka świętych członków była niejako zabiciem jego potęgi.“ Przemógł szatan Adama, Samsona, Dawida, Salo-

---

[1]) Serm. de diligendo Deo. [2]) Serm. 2, in Dominicam 1, post Trinit. [3]) Jozue 10, 24. [4]) Serm. 10 de Passione.

mona; a teraz przemocy sam ulega i wzgardy doznaje nietylko od takich bohaterów życia duchownego, jak Antoni, Makary, Hilaryon, Sabba i inni, ale od niepoliczonych zastępów płci słabej. Św. Julianna, jak pisze Metafrastes, związawszy go zbiła w więzieniu. Marya Ragen, według Sarragosy, spluła mu twarz. Św. Anna Sankcya i św. Anna Gomezya zatrzymawszy go szkaplerzem zbiły mocno. Gdy się przedstawił pod postacią wołu, wypędziła go z łąki kądzielą św. Elżbieta Dominikanka. Gdy Magdalenie Angelice zagradzał skrzyżowanemi mieczami drogę w chwili udawania się do komunii św., ona nie zważając na to odważnie bez żadnego uszkodzenia przez te miecze przechodziła. Św. Teresa posuwała się dalej i wołała na wszystkich, pójdźcie, nie boję się was, ponieważ służebnicą Chrystusa jestem, nogami was podepczę i przekonam że siły nie macie [1]).

Oto jak słaby szatan. Każdy ze św. Piotrem Chryzologiem [2]) słusznie go nazwać może duchem niemocy, co zresztą i on sam św. Antoniemu wyznał. „Wiesz Antoni mówił, że Chrystus mię tak słabym uczynił, iż jednym podmuchem jak plewę mogą mnie chrześcianie do ucieczki zmusić.“ Jozue kazał deptać po karkach królów Amorejskich, Jezus nam dał moc deptania szatanów. „*Oto dałem wam moc deptać po wężach i niedźwiadkach, i po wszystkiej mocy nieprzyjacielskiej; a nic wam nie zaszkodzi*“ [3]). Że tak będzie, przepowiadał już Psalmista Pański. „*Po żmii i po bazyliszku chodzić będziesz: i podepcesz lwa i smoka*“ [4]). Jak gdyby powiedział: niech szatan będzie uparty jak żmija, zjadliwy jak bazyliszek, ryczący jak lew, podepczesz go. Uległym go mieli sobie uczniowie Chrystusa, mówili bowiem: „*Panie i czartowie się nam poddają w imię twoje*“ [5]).

II.

δ) Hiob opisując zuchwałość szatana mówi: „*Niemasz na ziemi mocy, którąby się mu przyrównać mogła, który uczynion jest, aby się nikogo nie bał*“ [6]). Ale ta moc jego i zuchwałość teraz znacznie się zmniejszyła. Od czasu jak Chrystus Pan zwycięztwo nad nim odniósł, więcej ma obawy niż odwagi; gdy opór

---

[1]) Blanc. in psal. 34, v. 7, a. 1. [2]) Serm. 109. [3]) Łuk. 10, 19. [4]) Ps. 90, 13. [5]) Łuk. 10, 17. [6]) Hiob. 41, 24.

spotyka, bardziej do ucieczki niż do walki jest gotów. Przekonał się o tej jego tchórzliwości niejednokrotnie święty Antoni opat. Ztąd, aby uczniów swoich na duchu podnieść mówi. „Wierzcie mi bracia, szatan bardzo się obawia, gdy widzi że my czuwamy, że się modlimy, że pościmy, że ubóstwo miłujemy, że miłosierni i pokorni jesteśmy, a nadewszystko gdy widzi, że my Chrystusa Pana całem sercem miłujemy. Wtedy jednym znakiem krzyża świętego możemy go do ucieczki zmusić.“

O jakże łatwo jest złego ducha pokonać! Sam znak krzyża świętego pobożnie uczyniony strachu mu napędza, odwagę do kuszenia odbiera, zamiary niweczy, do ucieczki znagla. „Gdy znak krzyża świętego na sobie czynisz — mówi św. Jan Chryzostom [1]) — to żaden ze złych duchów, widząc włócznię którą śmiertelnie zraniony został, nie będzie cię napastował.“ Strach i drżenie szatanów ogarnia — mówi Orygenes — gdy widzą znak krzyża świętego na nas zawieszony. Dlatego też zachęca wiernych, aby się znakiem krzyża chętnie uzbrajali. „Pełni ufności — mówi — ten znak na czołach naszych czyńmy, bo się tego znaku szatani bardzo lękają. Nie budzą w nich obawy złote pogan świątynie, ale budzi krzyż.“ Według świętego Bernarda, wszystkie wytężenia szatana są daremne, gdy je kieruje ku tym, którzy krzyż Chrystusów miłują. Nic nie skorzysta wróg, z niczem odejdzie, jeśli nam krzyż Chrystusów na sercu leży.

Obawia się również zły duch bardzo, gdy wierni w czasie pokus wzywają pobożnie imienia Jezus. Z wielkiem powodzeniem używał tego sposobu święty Grzegorz Nazyanzeński. „Uważałem — mówi — nieraz, że zaledwie to imię najsłodsze z ust mych wyszło, szatan zaraz nie bez zżymania się odstępował jak najdalej.“ Jedna kropla wody święconej wystarcza na usunięcie go od siebie. Ojciec Jan Mikon, dominikanin z Walencyi, gdy już był blizkim śmierci, ujrzał w jednym kącie swej celki szatana szyderczo nań spoglądającego. Ponieważ sam nie mógł, więc prosił towarzysza swego, aby rzucił parę kropel święconej wody w tę stronę. Skutek był niechybny, zły duch ustąpił natychmiast, a chory te słowa wyrzekł: *o jakże słabi jesteście, skoro jedna kropla wody święconej was przeraża i do ucieczki zmusza.* Nie potrzeba nawet wody, samo opieranie się napadom uwalnia nas od tego nieproszonego gościa. „*Przeciwcie się*

---

[1]) Hom. 55, in Mat.

diablu, a uciecze od was,“ woła święty Jakób [1]). Nie przyjmujcie jego poduszczeń, odpychajcie podszety, a opuści was, uciecze od was.

ε) A skoro tak jest bracia drodzy, skoro Bóg jest naszym obrońcą, aniołowie naszymi stróżami, skoro duch zły sam przez się nam szkodzić nie może, gdy nie zezwolimy, skoro wiele stracił na siłach swoich od czasu jak zwycięztwo nad nim odniósł Chrystus Pan, skoro pełen trwogi ucieka, jak tylko znak krzyża świętego zobaczy, najsłodsze imię Jezus usłyszy, jak tylko kropelka wody święconej nań upadnie lub jego podszepty odrzucone zostaną; to całkiem niesłusznie postępujemy, gdy grzechu się dopuściwszy winę na złego ducha składamy, mówiąc: *on nas zaślepił, on nas oszukał, on nas zwiódł.* Gdy tak czynimy, to prócz grzechu jakiegośmy się dopuścili, wyrządzamy jeszcze krzywdę złemu duchowi, przypisując mu to, do czego on się nie poczuwa, w czem udziału nie brał. Łatwo możemy to spostrzedz sami, ale i on swych praw broni, i raz nawet stanąwszy przed świętym Antonim opatem w olbrzymiej postaci, wymówki w tej mierze czynił. „W wielu przypadkach — rzekł — ja się zupełnie na stronie trzymam, niczem a niczem nie pobudzam do grzechów, jakie popełniają czy-to zakonnicy twoi ojcze, czy wogóle chrześcianie: oni jednak tak nawykli do zwalania wszystkiego na mnie, że bez najmniejszego skrupułu i sami przed sobą mnie za powód podają, i zapytani dlaczego w tem lub owem wykroczyli, zaraz w pogotowiu mają i wymówkę, żem ja ich zwiódł, i przekleństwo, żebym przepadł, zginął. Sam osądź mężu Boży — ciągnął dalej — jak bardzo postępowanie takie jest dla mnie krzywdzącem, a dla nich ubliżającem!“

Trudno zaprzeczyć tym słowom prawdy. Chociaż pochodzą z ust naszego wroga, chociaż w jego własnej obronie powiedziane zostały; z tem wszystkiem jednak każdy z nas, bezstronnie rzecz biorąc, przyzna im słuszność.

Dajmy więc pokój złemu duchowi, upadki jakich się dopuszczamy, nie jemu ale nam samym przypisujmy. Zastawianie się niesłuszną wymówką złe tylko pogorsza. Za takie uniewinnianie się Bóg wykluczył pierwszych naszych rodziców z raju i na Kaina rzucił przekleństwo. *„Nie wstydźmy się mówić pra-*

---

[1]) Jak. 4, 7.

wdy za duszę naszą“ [1]). Upokarzajmy się przed potężną ręką Boga i mówmy albo z trzema młodzieńcami w piecu: „*Zgrzeszyliśmy i źleśmy uczynili odstępując od ciebie, i wystąpiliśmy we wszystkiem, nie słuchaliśmy, aniśmy strzegli przykazania twego, aniśmy czynili jakoś nam rozkazał, aby się nam dobrze działo*“ [2]). Albo z Tobiaszem. „*Panie, wspomnij na mnie, a nie mścij się za grzechy moje, ani pamiętaj na występki moje*“ [3]). Albo z synem marnotrawnym. „*Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą, nie jestem godzien zwać się synem twoim*“ [4]). Upokarzajmy się przed potężną ręką Boga i oskarżajmy się przed namiestnikiem Bożym ze wszystkich upadków naszych. Pociąga to pewien wstyd za sobą, *ale jest-to wstyd przywodzący sławę i łaskę* [5]). Zły duch nam tej sławy i łaski zazdrości, ale my jej sobie życzmy i Boga, aby jej nam udzielił, gorąco prośmy.

Racz Panie wejrzyć na trzódkę twoją, za którą Jezus Chrystus nie wahał się oddać w ręce bezbożnych i męki ponosić krzyżowe, i racz nam łaski swej użyczyć za życia, a chwały po śmierci! Amen.

---

[1]) Ekkl. 4, 24. [2]) Dan. 3, 29, 30. [3]) Tob. 3, 3. [4]) Łuk. 15, 18. [5]) Ekkl. 4, 25.

NAUKA

na

PIERWSZĄ NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU.

o

POŚCIE.

„A gdy pościł czterdzieści dni
i czterdzieści nocy, potem łaknął.“
Ew. u św. Mat. r. 4.

Za łaską Bożą rozpoczęliśmy, drodzy bracia, od środy popielcowej post czterdziestodniowy, *wielkim* zwany, jako przygotowanie do wielkiej uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. Bóg w swej dobroci nieogarniony, pomimo żeśmy na to nie zasłużyli, nie powołał nas jak wielu innych na tamten świat dla zdania rachunku z przepędzonego czasu, ale zostawił jeszcze na tym świecie i przez to dał sposobność upamiętania się, odpokutowania za swe grzechy, wskazując za środek post, jaki sam odbył, zanim sprawę odkupienia rodzaju ludzkiego rozpoczął.

Nie wszyscy tę łaskę jego umieją ocenić jak należy, wielu zamiast ten post uważać za łaskę, uważa go za ciężar i stara się uwolnić od postu, a tem samem pozbawić tej łaski. My bracia nie naśladujmy tych nierozsądnych, ale zagrzani przykładem Pana naszego, zapatrzeni na tylu Świętych, którzy post wielki z największą ścisłością obchodzili, korzystajmy z danej nam łaski i uczmy się w dzisiejszej rozmowie duchownej, jakim jest post, jak się obchodzić powinien, aby Bogu chwałę a nam pożytek przyniósł. O pilność w słuchaniu proszę i o posłanie modlitwy wspólnej do Pana Zastępów.

Na kolana przed Tobą padamy Panie nasz i Boże! racz do serc naszych mówić, racz je dla tego wielkiego postu do-

brze usposabiać. Tyś się schronił na puszczę, usunął całkiem od ludzi, odmówił sobie pokarmu i napoju przez całe dni czterdzieści; nam daj, abyśmy serca nasze i myśli nasze oderwali od świata, a zwrócili ku Tobie; abyśmy ciałom naszym odmówili pokarmów zakazanych, a skazali je na umartwienie, na trud, na niewygodę. Poprzyj tę naszą prośbę swem wstawiennictwem Panno Najświętsza i przyjmij od nas pozdrowienie anielskie, zawsze Ci miłe. *Zdrowaś Maryo!*

I.

Jak z ciała i duszy składamy się, tak ciałem i duszą pościć winniśmy. Jeśli idzie o ciało, to post jest zabezpieczeniem jego zdrowia. Pewnoście zauważyli bracia drodzy, że chorym lekarze za warunek wyzdrowienia przedewszystkiem zalecają powstrzymanie się na jakiś czas od pewnych pokarmów. Gdy się do tego nie stosują, do zdrowia nie przychodzą. Choroby najczęściej powstają albo z przeładowania żołądka, albo z użycia nieodpowiednich pokarmów. Ludzie, którzy wstrzemięźliwe prowadzili życie, którzy poprzestawali na pokarmach jak najprostszych, żyli bardzo długo, prawie nie chorując nigdy. Jeden z dawnych mędrców zapytany, jakimby sposobem przy czerstwem zdrowiu dożył lat 140, odpowiedział krótko i dobitnie, mówiąc. „Nigdy syty od stołu nie wstałem, jadłem tylko tyle, ile potrzeba było, aby nie umrzeć; i dlatego czerstwo się trzymam i tak późnego wieku doczekałem.“

Wyborna odpowiedź, mądra, prawdziwa; ale jakże mało jest takich, którzyby ją dać mogli!

Wiemy z podania, że przed potopem ludzie wcale mięsa nie używali, że na samych roślinach, owocach i nabiale poprzestawali: a jednak jakże długo żyli, jak zdrowymi i silnymi byli. Już nie mówię o naszym praojcu Adamie, który jak zapewnia Pismo święte żył lat blizko tysiąc (930) [1]; ale inni patryarchowie, prorocy żyli długie lata, byli zdrowymi i silnymi, Noe naprzykład żył lat 950 [2], Matuzal 969, Jared 962 [3]. Powstrzymywanie się od mięsa nie już przez dni 40, ale przez wiek cały nietylko nie przeszkadzało, ale pomagało im do zdrowia.

---

[1]) Gen. 5. 5. [2]) Gen. 9. 29. [3]) Genes. 5. 20.

Za dni naszych powtarza się to samo. Kto jest wstrzemięźliwy, kto posty ściśle zachowuje, kto ciało swoje w karbach trzyma; ten zdrowo i czerstwo wygląda. Jeśli jest ojcem rodziny, to zdrowie swoje i czerstwość przekaże w spuściźnie potomstwu swemu. Charłactwo, niedołęztwo, chorowitość, są to następstwa dogadzania we wszystkiem ciału, pieszczenia się z niem, zwalniania się od przepisów kościoła świętego, wynajdywania różnych przyczyn pozornych, byleby tylko nie zachować postu i wyłamać się od obowiązku, który dla naszego własnego dobra został na nas włożony.

Patrzmy, jakie mamy przykłady, nawet pomiędzy nami, pomiędzy braćmi naszymi. Podobnych jest wiele, ale ja przytaczam tylko jeden, wybitny i przez znakomitą osobę zostawiony. Mam tu na myśli ks. Stanisława Hozyusza, kardynała, wielkie światło XVI wieku. On-to, kiedy jako legat papieża Piusa IV otworzył sobór Trydencki, proszony był raz od przyjaciół, aby miarkował surowość postów swoich, dla zachowania zdrowia, gdy zwłaszcza życie jego i czyny tak wielkiej wagi są dla kościoła. Ale światły i pobożny kardynał taką dał odpowiedź. „Odkąd żyję, zachowuję ściśle posty przepisane; gdyż powiedziano w czwartem przykazaniu Bożem. *„Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś żył długo i dobrze się tobie powodziło na ziemi.“* Moim ojcem jest Pan Bóg w niebie, a moją matką na ziemi — kościół święty. Owóż Bóg Ojciec mój nakazuje mi poskramiać zmysłowość moją, to jest, pościć; a kościół matka moja przepisuje mi dni, w które pościć powinienem. Ochoczo słucham ich obojga i mam nadzieję, że ze względu na moje posłuszeństwo żyć będę bardzo długo, nawet wiecznie w doskonałem szczęściu.“

Tak odpowiedział kardynał Hozyusz tym, co go namawiali do miarkowania surowości postu. Naśladujmy go bracia: był-to wielki człowiek, uczony, gorliwy kapłan, światło XVI wieku. Tyle na dzisiaj o poście pod względem ciała.

II.

Post ducha jest rzeczą ważniejszą, Bogu milszą, nam pożyteczniejszą, gdy go jak należy zachowujemy. Nie ma nikogo, ktoby się od tego postu słusznie mógł wymówić. Od postu ciała czasami jakieś szczególne powody zwalniają, ale od postu

ducha któż się zwolnić potrafi? Polega on na miłości Pana i Boga naszego, Jezusa Chrystusa.

Gdzie twój Pan przebywa mój bracie? Ach! zapytaj raczej, gdzie go nie ma. On jest wszędzie, napełnia wszystko, on zna myśli i uczucia twoje. Powiedz mi, czy ty nie możesz, gdziekolwiekbyś był, postu uczuciom i myślom twoim nakazać, i zamiast czem innem, Bogiem się twoim zajmować, nawet przy pracy w domu twoim lub polu? Jako katolik, masz pewno medalik na piersiach albo krzyżyk, poszukaj go i ucałuj mówiąc: to znak mojego Odkupiciela, to godło jego męki; nie mam Ci mój Panie czem spłacić za dobrodziejstwa twoje, mizerny robak jestem, popiół i proch ziemi, przyjm ode mnie tę malutką daninkę, do jakiej się poczuwa serce moje względem Ciebie mój Panie; przyciskam do ust godło mego zbawienia, krzyż święty; pragnę abyś na mnie spojrzał z nieba i pobłogosławił w pracy mojej, w dobytku moim; aby błogosławieństwo twoje zawisło nad domkiem moim, nad czeladką moją. Gdy Ty mnie Panie pobłogosławisz, wszystko mi się wieść będzie, nawet się nie spostrzegę jak zamożność mnie otoczy i życzliwość ludzka.

Teraz jestem w polu albo w domu przy mojej robocie, przyciskam do ust godło mego zbawienia — krzyż święty. Pragnę, abyś przyjął ode mnie Panie tę daninkę, na jaką się w obecnej chwili zdobyć mogę; ale ja na niej nie poprzestanę, ja wiem, że Ty szczególniejszym sposobem przebywasz i chętniej wysłuchujesz w domu swoim, w kościele świętym. Ja wstanę raniej, ja posiedzę wieczorem dłużej, ja się do roboty wezmę pilniej i zrobię co zrobić powinienem, anioł-stróż mi dopomoże, jak dopomógł niegdyś świętemu Izydorowi oraczowi. A ten czas jaki pozyskam, obrócę na cześć dla Ciebie Panie, na post mojego ducha, pójdę do domu twego, może o kilka wiorst odległego, do kościoła, tam dzisiaj pasya się śpiewa, tam będzie głoszone słowo Boże przez sługę twego; ja się przyłączę do tej gromadki, która Cię miłością otacza, która Cię czci i wielbi. Mnie boli Panie i boli bardzo, gdy widzę, że Ty na nas czekasz łaskawie w Przenajświętszym Sakramencie, że jesteś wystawiony na ołtarzu w monstrancyi; a dziatek twoich koło Ciebie nie ma, a kościół pusty! Niewdzięczność jest wielkim grzechem, ja niechcę tego grzechu mieć na sobie; i sam biegnę i tych co mnie otaczają prowadzę, aby Tobie cześć Panie złożyli, aby serce swoje koło Ciebie ku cnocie usposobili.

Zawsze tak Panie o Tobie myśleć powinienem, ale szczególniej teraz w wielkim poście, kiedy mam się przez ten post przygotować do wielkiej uroczystości zmartwychwstania Twego, kiedy mam duszę moją oczyścić z brudów grzechowych, kiedy mam nietylko ciało martwić, ale i ducha od ziemskich rzeczy odrywać, a ku niebieskim zwracać.

Tylu pielgrzymów, pomnych na dzień śmierci twojej, podąży w tym czasie z różnych stron do Jerozolimy, aby przy grobie Twoim Panie ulgę przynieść swym sercom znękanym. Oni tam po ulicach tego miasta, jedni na klęczkach, drudzy słabsi idąc powoli, w wielkiem skupieniu, z wielką pokorą będą obchodzić te miejsca, gdzieś Ty Panie albo upadał pod krzyżem, albo obróciwszy się do obecnych naukę zbawienną im dawał; ja mniej od nich szczęśliwy, nie mogąc ciałem i duchem być w Jerozolimie, będę duchem przynajmniej i, przyszedłszy każdego piątku do tej świątyni Pańskiej, myślą z tymi się połączę co są w Jerozolimie, i jak oni tam tak ja tu obchodzić będę *drogę bolesną* ku czci Pana mego, pragnąc gorąco tych samych co i oni dostąpić odpustów.

Gdy tak wszystko zachowam, obowiązek postu wielkiego należycie spełnię. Jak z dwóch części się składam, tak obiema częściami do spełnienia tego obowiązku się przyłożę. Pobłogosław Panie tym zamiarom moim, proszę Cię mówiąc ze świętym Ignacym.

Duszo Chrystusowa, poświęć mię.
Ciało Chrystusowe, zbaw mię.
Krwi Chrystusowa, upój mię.
Wodo z boku Chrystusowego, obmyj mię.
Męko Chrystusowa, utwierdź mię.
O dobry Jezu, wysłuchaj mię.
W ranach twoich ukryj mię.
Nie daj, abym kiedy opuścił Cię.
Od wroga złego obroń mię.
W godzinę śmierci przyjmij mię.
I rozkaż, bym mógł przyjść do Ciebie.
Abym z świętymi twymi chwalił Cię.
Na wieki wieczne! Amen.

NAUKA

na

PIERWSZĄ NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU.

o

POŚCIE.

„A gdy pościł czterdzieści dni
i czterdzieści nocy, potem łaknął.“
(*Ew. u św. Mat. r. 4*).

Prorok Joel, podobnie jak inni prorocy, wybrany przez Opatrzność do wskazywania ludowi izraelskiemu dróg zbawienia, wołał niegdyś w imieniu Pana. „*Nawróćcie się do mnie z całego serca waszego w poście, płaczu i żalu.*“ [1]) Tem wołaniem swojem zaznaczał ciążący na wszystkich obowiązek postu zarówno ducha jak i ciała. Był-to stary testament.

Za przyjściem na świat Zbawiciela obowiązek ten nietylko nie ustał, ale owszem wzmocniony został własnym przykładem Syna Bożego. Wiemy, Ewangielia nas o tem zapewnia, że Syn Boży zaraz po chrzcie z rąk Jana w Jordanie otrzymanym udał się na puszczę, i tam przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy przebywał, nic nie jedząc ani pijąc, wedle wyrażenia tej samej Ewangielii.

Gdyby komu szło o czas, w którym wypadek ten miał miejsce, to mu odpowiadamy, że to było w miesiącu styczniu i lutym, a w trzydziestym roku życia Chrystusowego. Nim dalej rzecz naszą poprowadzimy *o poście*, pierwiej zwróćmy się do ołtarza, poklęknijmy i o pomoc z nieba poprośmy, za pośrednictwem Panny Najświętszej, mówiąc pobożnie z Aniołem.

Zdrowaś Maryo!

---

[1]) Joel. 2. 12.

I.

Puszcza, na której ukochany nasz Zbawiciel przebywał, znajdowała się w niewielkiem oddaleniu od drogi prowadzącej z Jerozolimy do Jerycha. Przewodnicy po dziś dzień wskazują pielgrzymom tę puszczę, nazywając ją z włoska „*Quarantina*," to jest, *czterdziestodniówką*. Przestrach każdego ogarnia, kto na tę puszczę spojrzy. Jest-to skała z wszelkiej zieleni ogołocona; wierzchołków wysoko się wznoszących ma kilka. Pomiędzy wierzchołkiem jednym a drugim są pewne wklęsłości, jakby jamy, w których jakie takie można znaleść schronienie. Wielkiego potrzeba wysilenia, wielkiej odwagi i zręczności, aby się tam dostać. Łatwiej to przychodzi zwierzęciu jakiemu, niż człowiekowi.

To też Pismo święte dodaje, że ukochany nasz Zbawiciel podczas swego na tej puszczy pobytu nikogo z ludzi przy sobie nie miał. Samemi zwierzętami był otoczony. „*I był ze zwierzęty*," mówi Ewangielista Marek święty. [1]) Ukrył przed okiem ludzkiem ten akt swej pokuty, swego umartwienia, swego postu. Świadkiem było tylko samo niebo.

Gdy chrzest w Jordanie otrzymał z rąk Jana, gdy Ducha Świętego był pełen, przez tegoż Ducha na puszczę zaprowadzony został. Długi pobyt tam bez wszelkiego pożywienia spowodował, że jako człowiek łaknął. Z tej okoliczności chciał korzystać nieprzyjaciel nasz wspólny, duch zły. Podsunął kamień i zachęcał, by Zbawiciel swem słowem ten kamień w chleb zamienił. „*Jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem.*" [2]) Ale podejście się nie udało, został zwycięzko odparty. „*Nie samym chlebem żyje człowiek* — odparł Zbawiciel — *ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych.*" [3])

Nauka niezrównana mieści się w tej odpowiedzi. Nieraz i dziś jesteśmy pobudzani przez wrzekomych przyjaciół do zamiany potraw postnych na mięsne. I radzą i rozkazują; tysiączne powody mają w pogotowiu. Jeden po drugim stawiają nam przed oczy i skłaniają do przyjęcia swych przełożeń. Są pod tym względem niezmordowani. Cieszą się, gdy ich perswazyi ulegamy; oburzają, gdy jej przyjąć nie chcemy. Gdyby

---

[1]) Mar. 1. 13. [2]) Mat. 4. 3. [3]) Mat. 4. 4.

szło o zachowanie prawa, nigdyby się podobnego apostolstwa nie podjęli; ale że idzie o przełamanie, podejmują się z ochotą. Jak siebie zapisali na służbę złemu duchowi, tak drugich zapisać pragną. Biedni!

Na nich przykład Chrystusa Pana już nie działa. Ani w ustach, ani w sercu nie mają jego odpowiedzi, że człowiek nie samym chlebem żyje, ale wszelkiem słowem z ust Bożych pochodzącem. Mała tylko garstka opiera się ich namowom, reszta niebaczna idzie na oślep i zaprzęga się w jarzmo jednej z najzgubniejszych namiętności, bo namiętności ciała, namiętności, która raz zwolniona z hamulca postu, nie cofa się już przed niczem, chociażby najgorszem. Dobrze się wyraża Pismo święte, gdy takich ludzi do nieokiełznanych rumaków przyrównywa. „*Roztył* — mówi — *i odwierżgnął, stłuściawszy opuścił Boga, Stworzyciela swego.*“ [1])

O panowaniu ducha nad ciałem nie mogą oni i myśleć. Jeśli jeszcze o czem myślą, to tylko o ciągłem dogadzaniu sobie, o ciągłem tuczeniu się. Co mieli w sobie dobrego, zwolna się zaciera. Pamięć na Boga i jego świętą wolę z początku słabnie, potem ustępuje miejsca przedmiotom innym, coraz to gorszym. Słusznie o nich powiedział sam Pan Bóg przez Ozeasza proroka, gdy wołał. „*Zasycili się i o mnie zapomnieli.*“ [2]).

Ale zostawmy ich w pokoju. Mowa nasza do nich nie trafi. Patrzmy na Zbawiciela, On nam ze siebie i przykład i wzór do postępowania daje. Gdy się załatwił ze złym duchem przełamanie postu doradzającym, musiał stoczyć walkę inną. Chodziło także o post, ale już nie ciała, tylko duszy dotyczący. Hołdowanie pysze jest równie zgubnem, jak hołdowanie niewstrzemięźliwości. I ten grzeszy przed Bogiem, kto karmi ciało potrawą zakazaną, i ten kto karmi duszę myślami i pragnieniami pysznemi. Obadwaj nie dopełniają obowiązku postu. Zachowanie się Zbawiciela jest w tym względzie nadzwyczaj budujące. Gdy go zły duch zaniósł na ganek kościelny, wysoko umieszczony, gdy doradzał spuszczenie się z tego ganku na ziemię, gdy przytaczał słowa Pisma świętego, że aniołowie Boscy nie omieszkają mu pośpieszyć z pomocą; otrzymał odpowiedź równie roztropną jak była pierwsza, odpowiedź już dawno w księgach świętych zapisaną, odpowiedź brzmiącą. „*Nie będziesz kusił Pana Boga twego.*“ [3])

---

[1]) Deutr. 32. 15. [2]) Oz. 13. 6. [3]) Deutr. 6. 16. Mat. 4. 7.

Ach! ileż nauki mieści się w tej odpowiedzi. Każdy z nas ma anioła stróża, nad każdym z nas anioł stróż czuwa we dnie i w nocy. Jesteśmy wciąż upominani przez tego anioła i zachęcani do samych dobrych czynów. Ile razy zły duch poddaje nam myśli występne, pragnienia grzeszne, ile razy za swem pośrednictwem chce nas wznieść wysoko; tyle razy anioł stróż nie zaniedbuje wkładać nam do serca i do ust owej odpowiedzi. *„Nie będziesz kusił Pana Boga twego.“* [1])

Wiedz człowiecze, że rada która jest podszyta chęcią wyniesienia się nad drugich, chęcią szkodzenia drugim lub poniżenia ich w czemkolwiek, jest radą podawaną przez nieprzyjaciela naszego, jest kuszeniem Pana Boga, jest przełamaniem postu cichości i pokory, postu dotyczącego duszy. Nie idź za tą radą, odrzuć ją od siebie, zwyciężysz, wierzaj mi. Tak nam mówi anioł stróż. Szczęśliwi i stokroć szczęśliwi, jeśli jego mowy posłuchamy!

II.

Doświadczenie uczy, że tej mowy prawie zawsze ten tylko słucha, kto się powstrzymał od zakazanych potraw w dni postne. Dobre z dobrem łączy się, jak się łączą u łańcuszka ogniwa. Jest-to zasada, której pewność żadnemu nie podlega roztrząsaniu. Pamiętajmy o niej i patrzmy na inny wybieg złego ducha.

Pokonany w dwóch zaczepkach poprzednich, obmyślił trzecią. Wziął Zbawiciela na górę wysoką bardzo, pokazał wszystkie bogactwa ziemi, obiecywał go uczynić tych bogactw posiadaczem pod jednym warunkiem, mianowicie pod tym, jeśli upadłszy pokłon mu złoży. Rzecz na pozór była mała; za tyle bogactw żądał jednego tylko pokłonu. Kto inny bez wahania złożyłby pokłon najniższy, nie raz ale razy kilka, i stałby się posiadaczem bogactw całej ziemi. Tymczasem Zbawiciel surowo zgromił kusiciela. *„Pojdź precz szatanie,“* [2]) zawołał.

Żądasz ode mnie rzeczy wstrętnej. Chcesz, bym ci oddał cześć, która się należy samemu Bogu; chcesz, bym ciebie uznał za Boga. Jest-to żądanie, na które innej odpowiedzi nie ma,

---

[1]) Mat. 4. 7. [2]) Mat. 4. 10.

tylko wzgarda. Gdy się oprę twoim podszeptom, gdy zamknę oczy na te bogactwa, które mi pokazujesz, zwyciężę skłonność bardzo w ludzkiej naturze zakorzenioną i dopełnię obowiązku tak samo na mnie ciążącego, jak dopełniłem, odmawiając zamiany kamienia w chleb i spuszczenia się z ganku kościelnego. Trzy razy mi proponowałeś złamanie postu, trzy razy zostałeś odparty. Odstąp precz odemnie i wiedz, że pokłon nie tobie duchu nieczysty, ale się Bogu samemu należy.

Tryumf był niesłychany. Walka skończyła się zwycięztwem. Czytamy, że pełno aniołów tem zwycięztwem uradowanych zstąpiło z nieba i służyło Chrystusowi Panu. „*Tedy opuścił go diabeł: a oto aniołowie przystąpili i służyli jemu*“ [1]).

Każdemu z nas ci sami aniołowie uradowani pośpieszą z posługą, jeśli napierani bądź przez własne żądze złe, bądź przez namowy drugich do przełamania postu czy-to ciała czy ducha, nie zgodzimy się, ale na wzór Chrystusa Pana, na wzór Świętych wielu dziś w niebie królujących, odeprzemy od siebie pokusy i wytrwamy bez zmiany aż do końca życia w żarliwości przestrzegania obowiązku postu przez samego Boga przykładem popartego. Oby się tak stało, mówiący i sobie i drugim z serca życzy! Amen.

---

[1]) Mat. 4. 11.

WIEK VI.

PIERWSZA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU.

NAUKA

ŚWIĘTEGO GRZEGORZA PAPIEŻA.

(540 — 604).

KUSZENIU ZBAWICIELA.

„Wonczas był zawiedzion Jezus na puszczę od ducha, aby był kuszon od diabła.“ *Ew. u ś. Mat. r. 4.*

Stary nieprzyjaciel wystawił przeciw pierwszemu rodzicowi naszemu Adamowi trzy pokusy: kusił go bowiem łakotliwością, próżną chwałą i chciwością: a tym sposobem doświadczając go, odniósł nad nim zwycięztwo, gdyż przez Adamowe na pokusy przyzwolenie, zagarnął go pod moc swoją, stał się panem i władcą jego.

Kusił go łakotliwością, kiedy mu pokazał owoc zakazanego drzewa i do jedzenia zachęcał. [1]) Kusił go próżną chwałą, kiedy mówił: „*będziecie jako bogowie.*“ [2]) Kusił go wreszcie chciwością, gdy mówił: „*wiedząc złe i dobre.*“ [3]) Chciwość bowiem nietylko bywa na pieniądze, ale i na wywyższenie się.

Ale jakiemi sposobami pierwszego człowieka pognębił, takiemiż sposobami i sam kusiciel drugiemu człowiekowi Chrystusowi uległ. Bo i Chrystusa kusił łakotliwością, mówiąc:

---

[1]) Genes. 3. 1. [2]) Genes. 3. 5. [3]) Genes. 3. 5.

„rzecz, aby te kamienie stały się chlebem.“ [1]) Kusił próżną chwałą, powiadając: *„jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół.“* [2]) Kusił przez chciwość wywyższenia, gdy mu wszystkie królestwa świata okazał i mówił: *„to wszystko dam tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon.“* [3])

Wszelako, temiż sposobami przez człowieka drugiego został zwyciężony, któremi człowieka pierwszego zwyciężył: iżby pognębiony na samym wstępie, oddalał się od serc naszych, gdy z razu przypuszczony, zupełnie je opanowywał.

Obok tego, w tem kuszeniu Pana, wyświetla się jeszcze rzecz inna. Ponieważ Chrystus Pan kuszony od szatana, przytacza wyroki Pisma świętego, i jako Przedwieczne Słowo, mogąc szatana pogrążyć w przepaść bezdenną, jednakże potęgi swojej nie okazuje i na samem tylko przytaczaniu wyroków Pisma świętego poprzestaje; z cierpliwości więc swojej daje nam przykład, abyśmy w razie doznawanych cierpień ze strony złych ludzi, pobudzali się wzorem postępku jego, raczej do nauki niż do zemsty. [4])

Weźmy do serca ten przykład i składajmy dowody podobnej cierpliwości zawsze, ale szczególniej w poście, któryśmy za łaską Bożą od środy popielcowej rozpoczęli. We wszystkiem stosujmy się do woli Pana naszego Jezusa Chrystusa, i czcijmy go jak umiemy i możemy na ziemi, abyśmy zasłużyli czcić i wielbić go w niebie przez wieczność całą. Amen.

---

[1]) Mat. 4. 3. [2]) Mat. 4. 6. [3]) Mat. 4. 9. [4]) Gregor. M. hom. 16. t. 3 ed. Rom. 1591.

NAUKA

na

DRUGĄ NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU.

o

SZACIE CHWAŁY CHRYSTUSOWEJ.

„Szaty jego stały się białe jako śnieg.“ *Ew. u św. Mat. r. 17.*

Potrójną szatę miał Chrystus Pan: pierwszą ludzkiej natury, pod którą ukrył swoje Bóstwo — drugą okrutnej męki, którą zaznaczył Prorok, gdy się pytał. „*Czemu czerwone jest odzienie twoje, a szaty twoje jako tłoczących w prasie?*“ [1]) — trzecią nadziemskiej chwały, która się ujawniła na górze Tabor i którą nam przypomniała dzisiejsza Ewangielia. W pierwszej „*piękniejszy był urodą nad syny człowiecze.*“ [2]) Nigdy żadnej plamy ta szata nie miała i mieć nie mogła. W drugiej do tego stopnia zeszpeconym się ukazał, iż patrzący nań mówili. „*Widzieliśmy go, a nie było nacz spojrzeć.*“ [3]) W trzeciej tak był powabnym, iż Piotr święty w uniesieniu zawołał. „*Panie, dobrze nam tu być; uczyńmy tu trzy przybytki.*“ [4])

Suknia nie jest bez znaczenia. „*Ubiór ciała* — mówi Pismo — *i wyszczerzanie zębów w śmiechu i chód człowieczy, wydają go.*“ [5]) Suknia była powodem, że Syllanie o Juliuszu mówili. „należy się mieć na baczności przed tym chłopcem źle odzianym.“ U cesarza Augusta odzienie wyszukane było oznaką pychy i rozpusty. Szaty Chrystusa Pana, o których dopiero wspomnieliśmy, miały również swoje znaczenie i to znaczenie wielkie. Pierwsza wska-

---

[1]) Iz. 63. 2. [2]) Ps. 44. 3. [3]) Iz. 53. 2. [4]) Mat. 17. 4. [5]) Ekkl. 19. 27.

zywała, czem się dla nas stać raczył; druga co dla nas wycierpiał; trzecia co opuścił. O tej trzeciej w dalszym ciągu nauki niniejszej pomówimy obszerniej, ale pierwiej do ołtarza się zwróćmy i o pomoc z nieba poprośmy.

Przemieniony na górze Tabor Jezu, przemień serca nasze i nakłoń, by zachowaniem twych świętych przepisów co do postu, zachowaniem w ogóle woli twojej starały się przez czas swego pobytu na ziemi o zarobienie sobie na szatę chwały niebieskiej. Panno Przeczysta, Matko nas wszystkich wspólna, wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

α). Chwała, jaką się okrył Chrystus Pan na górze Tabor, winna go była otaczać bez ustanku od chwili zjawienia się na ziemi w ciele ludzkiem. Tej chwały wymagało jego Bóstwo, wymagała łączność, jaka pomiędzy naturą ludzką a naturą Boską nastąpiła. Tymczasem, cudem dla nas niepojętym, on tę chwałę ukrył, aby za nas cierpieć i umrzeć mógł. Niegdyś, za czasów dawnych, zatrzymał Bóg w swym biegu rzekę Jordan, by lud Izraelski bez przeszkody tę rzekę przejść zdołał. [1]) Teraz Chrystus Pan zatrzymał w sobie rzekę swej chwały i nie pozwolił, by się ujawniała na ciele, dla tem swobodniejszego rozlicznych mąk i nędz wycierpienia. Za zjawieniem się bowiem na ciele chwały jemu właściwej nie byłby mógł ani cierpieć, ani umrzeć.

O! jakież-to dobrodziejstwo niepojęte, nigdy i niczem spłacić się nie mogące!

Jeden z Ateńczyków, nazwiskiem Kodrus, gdy się dowiedział, że miasto Ateny od oblężenia uwolnić może tylko własną śmiercią, bez namysłu wdział na siebie ubogą suknię wieśniaką, udał się do nieprzyjacielskiego obozu, oznajmił kim jest, poniósł śmierć i tym sposobem wraz z miastem ocalił życie wielu, bardzo wielu swych współziomków. Postąpił szlachetnie, bohatersko, wywołał podziw; ale o ileż godniejszem jest podziwu postąpienie Króla-Królów, który się wyzuł ze swego majestatu, żył w poniżeniu na ziemi, jedynie dlatego, by cierpiał

---

[1]) Joz. 3. 16.

i umarł za lud swój. Na krótki czas swej chwały pozbył się Kodrus, na całe życie Chrystus Pan; bez cudu Kodrus, kosztem cudu Chrystus!

Jonatas, po zawarciu przymierza z Dawidem, zdjął ze siebie suknię, którą był odziany, i oddał ją Dawidowi; podobnie postąpił z mieczem, łukiem i pasem rycerskim. Był-to czyn miłości. „*Dusza bowiem Jonaty spoiła się z duszą Dawida, i miłował go Jonata jako duszę swoję.*“ [1]) Wielka więc była miłość Jonaty względem Dawida, ale bez porównania większa Chrystusa Pana względem nas. Jonatas pozbawił się sukni, Chrystus pozbawił się chwały, w skutek której oblicze jego jako słońce jaśniało, a szaty jego jako śnieg były białe. [2]) Jonatas po złożeniu sukni jednej, wnet otrzymał drugą; Chrystus po wyzuciu się z chwały, otrzymał ją dopiero po śmierci. Jonatas swej sukni zrzekł się dla Dawida, od którego otrzymał dobrodziejstwo; Chrystus zrzekł się chwały dla tych, od których otrzymuje niepoliczone zniewagi.

Św. Aleksy, patrycyusz rzymski, pierwszej nocy po ślubie, zostawiwszy nietkniętą małżonkę i rodziców, udał się w dalekie kraje, przez lat siedemnaście zwiedzał sławne cudami miejsca, poczem wrócił do domu, ale od nikogo niepoznany spełniał jako najemnik najniższe posługi u swych rodziców, ciesząc się z pogardy, jakiej od wielu doznawał. Poniżył się Aleksy, znakomity rzymski patrycyusz, podeptał niejako nogami swą sławę, swą godność. Ale czemże była ta sława, ta godność rzymska? Oto niczem innem tylko próżnością, dymem, cieniem, czczą marą. Czem chwała Chrystusa? Oto pragnieniem aniołów, radością błogosławionych, pociechą wybranych, źródłem, z którego wszystka chwała spływa na stworzenia. Tej chwały pozbawił Chrystus swoje ciało, nie dla własnego jak Aleksy, ale dla cudzego dobra. Na większy przeto podziw i na większą cześć zasługuje wyrzeczenie się chwały przez Chrystusa, niż wyrzeczenie się chwały i godności przez Aleksego.

Edward, król angielski, zarówno świątobliwością życia, jak swemi rządami znakomity, ujrzał raz na rynku w Londynie paralityka, któremu anioł był objawił, że wyzdrowieje, jeśli go król na swych ramionach do katedralnego kościoła zaniesie. Nikt inny ze skutkiem tej czynności wykonać nie mógł. Król

---

[1]) I. Król. 18. 1. [2]) Mat. 17. 2.

przeto na prośbę chorego wziął go na ramiona i zaniósł przed wielki ołtarz do kościoła, gdzie chory natychmiast ze zdumieniem obecnych odzyskał władzę w swych członkach i wyzdrowiał zupełnie. Zapewne że taki czyn króla, który bez uwagi na swoją godność nie za ciężar, ale za zaszczyt uważał dla siebie zaniesienie chorego do kościoła, nie jednego może w Anglii zdumiał. Rzadko bowiem na ziemi można widzieć pokorę w ludziach wysoko postawionych. Ale w takim razie, cóż mówić o Synu Bożym, który żył na ziemi bez należnej sobie chwały? Co czynił Edward, to czynił dla żebraka, który przecież nie był jego nieprzyjacielem; co czynił Chrystus, to czynił dla tych, od których doznawał i doznaje rozlicznych zniewag. Edward uczynił dla tego, w którym widział i czcił Bożego Syna; Chrystus dla tych, którzy raczej na pioruny niż na dobrodziejstwo zasługiwali.

β). Po podziale ziemi Chananejskiej pomiędzy Izraelitów, Jozue ich przewódca wybrał sobie na mieszkanie zrujnowane miasto Tamnazara, położone na górze Efraim, w miejscowości można powiedzieć najgorszej, prawie całkiem bezpłodnej. [1]) Postąpił tak sobie zapewne dlatego, że obowiązkiem rządzących jest bardziej mieć na względzie lud niż siebie, bardziej dbać o dobro drugich, niż o dobro własne. Nad tym wyborem zastanawiała się, według św. Hieronima, święta Paula, i dziwiła się, że zwierzchnik ludu zamieszkał miejsce tak dla siebie zdaniem jej nieodpowiednie. Nam raczej dziwić się należy, że Syn Boży mieszkał na ziemi bez tej chwały, jaką pokazał na Górze Tabor. Jozuego nikt nie zmuszał do wyboru miejsca, jakie wybrał; miał sobie zostawioną swobodę w wyborze zupełną: Chrystusa Bóstwo z człowieczeństwem połączone zmuszało niejako do udzielenia temu ostatniemu chwały. Gdy jednak tego nie uczynił, wielkiej pokory i niewymownej względem nas miłości przykład zostawił.

Pewien cesarz, gdy był złożony ze swej godności, wczoraj — rzekł — byłem wszystkiem, dzisiaj jestem niczem. Chrystus Pan pod względem Bóstwa równy Bogu Ojcu, po swojem z nieba zstąpieniu, po przyjęciu na się natury ludzkiej, tak się zatail, że mówił: *„Jam robak nie człowiek, urągowisko ludzkie i wzgarda pospólstwa.“* [2]) Jako Bóg słusznie mówił: jestem wszyst-

---

[1]) Jozue 19. 50. [2]) Ps. 21. 7.

ko — jako człowiek: jestem robak a nie człowiek. Jako Bóg jestem wszystko, jako człowiek urągowisko ludzkie. Jako Bóg jestem wszystko, jako człowiek wzgarda pospólstwa i prawie nic.

O najłaskawszy Jezu, jakże się uniżyłeś dla mnie, i to sposobem tak cudownym. Ciału twemu należała się chwała, z jaką się przedstawiłeś na górze Tabor, tyś tymczasem, położywszy jakby zasłonę na tę chwałę, dobrowolnie ją od siebie usunął, byś za nas cierpieć i umrzeć mógł, by z twej śmierci życie na nas spłynęło. O niewymowna dobroci, o niesłychana miłości! Nieba nawet na jeden dzień nie pozbawiasz słońca, a ciało twoje przez lat 33 pozbawiłeś należnej mu chwały. Niech cię błogosławią niebiosa i ziemia, i wszystko co na nich jest, za taką względem nas robaczków ziemi miłość!

II.

7). I czemże się Panu naszemu wywdzięczymy za to? Jeśli za moją radą pójdziecie, powiem otwarcie. Co nam jest drogiego, z tego się wyzujmy dla Chrystusa, skoro on dla nas wyzuł się z rzeczy mu najdroższej przez czas tak długi. Namysłu nie potrzeba z czego się wyzuć mamy, Prorok nam ułatwił wszystko, gdy powiedział: „*Niech opuści złośnik drogę swoją.*“ [1]) Jakąż jest ta droga złośnika? Dydymus drogę tę nazywa diabłem. Jak bowiem drogą sprawiedliwych, świętych, cnotliwych Chrystus jest, według tego co sam mówi. „*Jam jest drogą*“ [2]) — tak przeciwnie bezbożnych drogą jest diabeł.

Św. Grzegorz przez drogę złośnika rozumie sposób życia złośników. I tak, drogą dumnego jest pycha, drogą zdziercy chciwość, drogą zmysłowca rozpusta. Drogę podobną nietylko przez wzgląd na Chrystusa, ale daleko bardziej przez wzgląd na nią samą i przez wzgląd na nas opuścić należy. Przez *wzgląd na nią samą*, bo jest przewrotna, chropowata, nieczysta, śliska. Przewrotna, bo człowiek w kółko się na niej kręci, a do Boga nie zbliża. Chrapowata, bo się na niej wielu rani. Nieczysta, bo na niej samo błoto i brudy. Śliska, bo na niej często upadają idący. Przez *wzgląd na nas*, ponieważ idziemy po niej do zguby. Jestto bowiem owa szeroka i przestronna droga, która wiedzie nas na zatracenie. [3]) Ale jak ją opuścić?

[1]) Iz. 55. 7. [2]) Jan. 14. 6. [3]) Mat. 7 13.

Czytamy, że drzewa które chciały nad sobą pomazać króla, poszły naprzód do oliwy i rzekły: rozkazuj nam, która odpowiedziała: aza mogę opuścić tłustość moję, której używają Bogowie i ludzie, a iść żebym między drzewy wyniesiona była? Potem udały się do figi, ale ta odpowiedziała: aza mogę opuścić słodkość moję i owoce przewdzięczne, a iść abym między inszemi drzewy była wyniesiona? Wreszcie do winnego szczepu, ale ten odpowiedział: izali mogę opuścić wino moje, które uwesela Boga i ludzi, i między inszemi drzewy być wyniesionym? [1])

Pan Bóg mając nas poczynić królami w królestwie swojem na wsze czasy, wzywa każdego z nas. „*Który was wezwał do swego królestwa i chwały.*“ [2]) A że do królestwa Bożego nic nie wejdzie zmazanego, mówi więc do *oszczercy.* Idź i odwołaj, coś o bliźnim źle powiedział, i króluj ze mną. Ale ten z oliwą odpowiada: aza mogę opuścić tłustość moję, to jest, chwałę imienia i zaszczytu mego i hańbić się odwoływaniem? Tak? Nie możesz opuścić zaszczytu twego, a jako mógł Chrystus Pan opuścić dla ciebie chwałę ciała swego? Nie możesz poniżać się i hańbić, a jako poniżył się za ciebie i zhańbił Chrystus? Mówi *obrażającemu bliźniego:* idź i przeproś obrażonego, zadość mu uczyń i króluj ze mną. Ale ten odpowiada: aza mogę opuścić tłustość moję, to jest, powagę moję? Tak? Nie możesz opuścić powagi twojej, a jako Chrystus Pan mógł opuścić za ciebie chwałę ciała swego? Mówi *mścicielowi:* przebacz bliźniemu, daruj mu krzywdę ci wyrządzoną, i króluj ze mną. Ale ten odpowiada: izali mogę opuścić tłustość moję, to jest, godność moję, która wielce ucierpiała? Tak? Nie możesz opuścić godności twojej, a jako mógł za Ciebie Chrystus Pan opuścić chwałę swego ciała? Nie możesz przebaczyć bliźniemu, a jako będzie mógł tobie przebaczyć Chrystus Pan i dać ci królestwo swoje? Mówi *żarłokowi:* powstrzymaj się w pewnych czasach od mięsa i innych pokarmów zakazanych, i króluj ze mną. Ale ten odpowiada z figą: azali mogę opuścić słodkość moję, mięsa i pokarmy, do których od dzieciństwa nawykłem? Tak? Nie możesz opuścić słodkości pokarmów; a jako mógł za ciebie Chrystus Pan opuścić chwałę swego ciała? Mówi *rozpustnikowi:* zaniechaj występnych rozmów i zabaw, zerwij z osobą która cię gubi,

---

[1]) Sędziów. 9. [2]) 1. Tesal. 2. 12.

opuść dom w którym tyle razy tak ciężko zgrzeszyłeś, i króluj ze mną. Ale ten odpowiada: czyliż mogę opuścić słodkość moję, dom, osobę, z którą mi tak miło? Tak? Nie możesz uciechy bardzo szpetnej i tobie nadzwyczaj szkodliwej opuścić, a jako mógł za ciebie Chrystus Pan opuścić chwałę ciała swego? Mówi *człowiekowi światowemu* w dobrach dni swoje pędzącemu, w biesiadach, grach, tańcach, żartach... zaniechaj świata, trzymaj się Boga, aby ci przy końcu było dobrze i abyś królował ze mną. Ale ten odpowiada ze szczepem winnym: czyliż mogę opuścić wino i inne uciechy moje? Tak? Nie możesz opuścić wina i innych uciech twoich? a jako mógł Chrystus Pan opuścić za ciebie chwałę ciała swego?

δ). Strasznym jest fakt, jaki opowiada Eneasz Sylwiusz. Pewien zamożny obywatel w Styryi, imieniem Fryderyk, hrabia, zabiwszy żonę, pogrążył się w rozpuście; wiele dziewic zhańbił, wiele mężatek uwiódł, wiele dóbr kościelnych zagrabił i najgorszymi ludźmi się otoczył. Pod koniec życia, kiedy już miał lat 90, udał się do Rzymu celem odbycia pokuty i pozyskania przebaczenia; ale po powrocie do domu, bez względu na to co przyrzekł, znowu zaczął żyć jak poprzednio. Gdy go pytano po co chodził do Rzymu, jaką ze swej podróży odniósł korzyść, odpowiedział. I szewc mój był w Rzymie, ale po powrocie zabrał się jak poprzednio do robienia butów. Jeden z przyjaciół przyganiał mu te żarty i zachęcał, by o śmierci i grobie myślał. A hrabia na to, właśnie myślę o tem. Bo na kamieniu grobowym taki napis postanowiłem wyryć: oto brama moja do piekła. Wiem co zostawiam, ale nie wiem co tam znajdę. Obfitowałem we wszelkie dobra, ale ze sobą nic nie zabieram, ani do jedzenia, ani do picia, ani do zaspakajania nigdy nienasyconej żądzy cielesnej.

O! jakaż-to przewrotność, jakie poniżenie ludzkiej godności; nawet zły duch na coś gorszegoby się nie zdobył!

Naśladuje tego hrabiego ze Styryi wielu, że się do piekła dostaną, to łatwo ze swego życia przewrotnego wnoszą; nałogów jednak do których nawykli opuścić nie chcą. Chrześcianami się zowią, ale chrześcianami nie są; całkiem słusznie dotyczy ich owa Chrystusa Pana pogróżka. „*Mężowie Niniwitcy powstaną na sądzie z tym narodem, i potępią go, iż pokutowali na kazanie Jonaszowe.*“ [1]) Raz tylko upomniał Jonasz Niniwitów

[1]) Mat. 12. 41.

i groził im zatratą miasta. „*I ujrzał Bóg uczynki ich, że się nawrócili od drogi swej złej.*“ [1]) Nas tyle razy upominają spowiednicy, uczą kaznodzieje, przeraża sumienie, śmierć, sąd i piekło, karze Bóg rozmaitemi przeciwnościami; a my jednak jak kamienie i skały stoimy nieporuszeni na drodze bezbożnych i te grzechy, za które Chrystus Pan poniósł śmierć najboleśniejszą, powtarzamy, krzyżując niejako nanowo Syna Bożego i sromocąc go. [2]) Tak, powstaną i potępią nas przed Bogiem Niniwici pokutujący, żeśmy z drogi przewrotnej zejść i pokuty czynić nie chcieli.

O najsłodszy Jezu! któż twoją miłość odczuć zdoła, kto dobroć wysłowić! Tyś przynależną ciału twemu chwałę zakrył na cały czas twego pobytu na ziemi, byś mógł cierpieć za nas i umrzeć. Wyprowadź nas błagamy z drogi przewrotnej na drogę cnoty. Upornych znaglaj do pójścia za kierunkiem przez Ciebie wskazanym. Pomimo naszej woli ciągnij nas ku sobie, działaj tak, abyśmy drogę bezbożnych, która prowadzi na zatracenie, opuściwszy, weszli na drogę sprawiedliwych, którą ty sam Panie jesteś, abyśmy tą drogą wciąż postępowali i abyśmy w ten sposób do żywota przyszli, gdzie chwała ciała twego najświętszego radością napełnia i nigdy napełniać nie przestanie Aniołów świętych i wybranych twoich! Amen.

---

[1]) Jonasz. 3. 10. [2]) Żydów. 6. 6.

NAUKA

na

DRUGĄ NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU

o

PROŚBIE NIEWIASTY CHANANEJSKIEJ.

„A oto niewiasta Chananejska, wyszedłszy z onych granic, zawołała, mówiąc: Zmiłuj się nade mną Panie.“

Ew. u ś. Mat. r. 15.

Dwa zdarzenia wielkiej doniosłości przedstawiają się w tej chwili uwadze mojej, bracia drodzy. O jednem mówi Ewangielia dzisiejsza, a o drugiem Ewangielia, którą kościół na ubiegły czwartek przeznaczył. W pierwszem Chrystus Pan okazał na górze Tabor swą chwałę niebieską, w drugiem okazał swe zlitowanie dla zbolałej matki, lecząc jej córkę chorą.

Zajmijmy się tem drugiem bracia drodzy, a zajmijmy się dlatego, że i my zlitowania bardzo potrzebujemy. Stawmy sobie przed oczy tę zbolałą matkę i uczmy się, jak prosić mamy ukochanego Zbawiciela, abyśmy równie jak ona na wysłuchanie zasłużyli. Do ołtarza się zwróćmy.

Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nad nami, jak zmiłowałeś się nad niewiastą Chananejską o uzdrowienie swej córki błagającą. Dręczy nas srodze niemoc grzechowa, wyniszcza, cośmy dobrego od ciebie otrzymali. Podźwignij nas, błagamy, z tej niemocy i obdarz hartem gorliwego służenia Tobie. Lekarko chrześciańska, Panno Najświętsza, wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

Przenieśmy nasz wzrok w dalekie strony, do Tyru i Sydonu. W tych stronach za pojawieniem się Zbawiciela, dał się słyszeć głos niewiasty pogańskiej o zmiłowanie nad sobą Syna Bożego proszącej. A oto niewiasta Chananejska, rodem Syrofeniska, wyszedłszy z onych krajów zawołała, mówiąc: zmiłuj się nade mną Panie, Synu Dawidów, córkę moją srodze zły duch morduje.

Pojawienie się Chrystusa Pana w tych stronach było rzeczą szczególną. Zwykle nauczał w Palestynie. Mógłby kto pomyśleć, że przyjście jego do granic Sydonu i Tyru znaczyło opuszczenie Palestyny, znaczyło opuszczenie swoich. Tak jednak nie było. Może kiedyś opuszczenie to nastąpi; sama sprawiedliwość opuszczenia tego zażąda. Tą razą przecież rzecz się miała całkiem inaczej.

Przejście z Judei do obcej ziemi wywołane było dobrocią naszego Zbawcy. Prawda, że niektórzy ze swoich przewrotnej woli, piśmienni zwłaszcza i faryzeusze, na takie opuszczenie całkiem zasługiwali. Każdy czyn naszego Zbawiciela przewrotnie tłumaczyli, oszczerstwem okrywali. Ale Zbawiciel nie chciał nad nimi pomsty, nie chciał wymierzać natychmiastowej kary; pragnął, żeby się upamiętali. Przez to chwilowe oddalenie się dawał im do zrozumienia, że jeśli w swoim uporze, w swojej nienawiści i nadal pozostaną; to On dobrodziejstwo swojego na tę ziemię przyjścia do pogan przeniesie. I swoje królestwo, i swój kościół im jako niegodnym odbierze. Postrach chciał na nich w ten sposób rzucić i do upamiętania się przywieść. Postępował sobie tak, jak postępuje dobry ojciec, kiedy widzi że dzieci jego nie mają dla niego ani miłości, ani posłuszeństwa, ani należnego szacunku. Opuszcza ich na czas jakiś, grozi wydziedziczeniem z majątku, grozi przekazaniem tego majątku komu innemu, jeśli się nie poprawią. Niekiedy podobne postępowanie ojca oddziaływa zbawiennie. Pewien strach ogarnia dzieci. Wchodzą w siebie i zaczynają być dla ojca całkiem innemi. Następuje poprawa, następuje to, co było pożądanem.

Patrzmy, co się stało dalej. Jeszcze nie był wszedł Chrystus Pan do Chananejskiego kraju, aż oto niewiasta ze znakomitego rodu, ze starożytnej Syryjskiej rodziny, pod względem

religii poganka, dowiedziawszy się o jego zbliżaniu się, wyszła ze swojej ojczyzny, wybiegła naprzeciw Zbawiciela, wołając: Panie, Synu Dawidów, miej litość nade mną. Najnieszczęśliwszą jestem ze wszystkich matek. Jedyna moja córka przez czas już długi srodze jest dręczona od złego ducha. „A oto niewiasta Chananejska, rodem Syrofeniska, wyszedłszy z onych krajów, zawołała, mówiąc: zmiłuj się nade mną Panie, Synu Dawidów, córkę moją srodze zły duch morduje.“

„Zatrzymajmy się tu chwilę — mówi czcigodny Beda — i w tej niewieście pogańskiej kraj swój opuszczającej i naprzeciw Chrystusa Pana wybiegającej, uznajmy figurę kościoła powstałego z pogan, kościoła Rzymskiego, naszej matki, która równie jak owa niewiasta pogańska opuściła swe dawne mieszkanie — pogaństwo — a opuściła na to, aby poszła za Chrystusem Panem, aby przyjęła jego naukę, ogłaszaną przez Apostołów Piotra i Pawła.“

Za wyjściem swojem przemówiła, powód swego wyjścia wyraziła. „Mowa jej była — mówi jeden z tłumaczów Pisma świętego — ściśle teologiczna, pomimo całej swej prostoty w wypowiadaniu. Zdawało się, kiedy zanosiła swoją prośbę, że to nie jest poganka, ale chrześcianka dobrze z zasadami swej wiary obznajmiona. I Bóstwo i człowieczeństwo Chrystusowe swą mową wyznawała. O gotowości jej przyłączenia się do nowopowstającego kościoła nie było najmniejszej wątpliwości. Wyraźnie o tem znać dawała.

Moglibyśmy się tylko zapytać, zkąd się nauczyła ta poganka tak dobrze prosić, zkąd się nauczyła w Chrystusie Panu, Boga i Zbawiciela uznawać? Na nasze zapytanie odpowiada sam Ewangielista, Mateusz święty. Odpowiedź mieści się w jego słowach, zapewniających nas, że ona przeszła granice swego kraju. „*A oto niewiasta wyszedłszy z onych krajów* [1]). Kiedy Ewangielista te słowa zapisywał, chciał nam wyraźnie oznajmić — mówi święty Hieronim — że ta Chananejka, opuszczając swoją bałwochwalczą ojczyznę, wyprzysięgła się tem samem błędu, i że zmieniając kraj zmieniła tem samem swoją fałszywą religię na prawdziwą.

---

[1]) Mat. 15. 22.

II.

Jej zachowanie się wiele nas uczy. Nim prosić zaczęła, pierwiej gorąco wierzyła. Na tej wierze swą prośbę oparła. Dopełniła przedewszystkiem tego, co Jakób święty w prośbie do Boga zanoszonej za pierwszy warunek stawia. *„Niech prosi z wiarą nic nie wątpiąc“* [1]).

By tak można było prosić, potrzeba koniecznie na wzór owej niewiasty Chananejskiej wyjść z towarzystw zepsutych, porzucić zasady przewrotne, zaprzestać wszelkiego rodzaju mów niedobrych, słowem zerwać z tem wszystkiem, co w nas wiarę świętą ziębi, lub ją całkiem z serca ruguje. Gdy tego warunku nie dopełnimy, modlitwa nasza wysłuchania u Boga nie znajdzie.

„Zauważmy to także — mówi Orygenes — że proszącą była kobieta i przytem poganka. Skłonność do różnych praktyk zabobonnych odzywała się w niej podwójnie. Ona tymczasem o tyle roztropna, o ile skromna w swojem położeniu nie uciekła się do żadnych sztuk zabobonnych, nie używała żadnych grzesznych zamówień; ale poszła wprost do stóp tego, który sam może wyleczyć i zbawić. Zawstydza swem postępowaniem ta neofitka wiele kobiet chrześciańskich za dni naszych, szukających pomocy w różnych przypadkach swego życia nie w Bogu i Zbawicielu swoim; ale w ludziach i wskazanych przez nich środkach, nieraz nietylko żadnej leczniczej podstawy nie mających, ale i grzesznych, bo zabobonnych.

Szczególna była ufność tej niewiasty Chananejskiej. Ani na chwilę nie wątpiła, że Zbawiciel może jednem słowem jej córkę uleczyć.

Słów przy swej prośbie nadzwyczaj prostych użyła, ale zarazem serce przenikających. *„Panie, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną,“* wołała. Według Orygenesa, to jej wyrażenie się tyle znaczyło, jakby była powiedziała. Wiem, kim jesteś Zbawicielu mój ukochany. Będąc Synem Niebieskiego Ojca, stałeś się Synem Dawida; będąc Synem Boga, stałeś się Synem człowieka. Dobroci twej nie ma granic; natchnij mnie błagam Cię ufnością w siebie; pomimo pragnienia nie śmiem się zbliżyć. Wiem, że przed Tobą w niebie drżą i aniołowie. Jakżeż się

---

[1]) Jak. 1. 6.

lękać nie mam ja, biedne stworzenie? Ale nie. Kiedy rozważam coś uczynił, ufność we mnie wstępuje, pewnej dziecięcej śmiałości nabieram. Stanie się twoje człowiekiem było nie z inną myślą dokonane, tylko z tą, byś grzesznemu człowiekowi ułatwił przystęp do siebie. Nabieram otuchy, przystępuję i błagam o zlitowanie się nade mną i nad córką moją. Ufam, że nie odmówisz mej prośbie, ponieważ człowiekiem jesteś; ufam, że jej zadość uczynisz, ponieważ Bogiem jesteś.

O jakaż-to pouczająca mowa, jaka wielka ufność! Z wyznaniem wiary, która jest pierwszym warunkiem i podstawą modlitwy, łączy się ufność jako warunek drugi, jako konieczna podpora. Nigdy powątpiewać nie powinniśmy — mówi święty Jakób — że prośbie naszej stanie się zadość, jeśli tylko prosimy z ufnością i o to, co się nie sprzeciwia naszemu zbawieniu. „*Niech prosi z wiarą nic nie wątpiąc*“ [1]).

Dałby Bóg, by i nasze modlitwy, które do Boga bądź w domu, bądź w świątyni zanosimy, miały cechy modlitwy tej niewiasty Chananejskiej — byśmy z wiarą zawsze łączyli ufność, że nas Bóg, jako swe dzieci wysłuchać raczy. Nigdy się nie wynośmy ani z naszego stanu, ani z naszych czynów, chociażby najlepsze były. Niech nam zawsze przed oczyma stoi ta niezmierna odległość, jaką przedzieleni jesteśmy od naszego Stwórcy. Najmniejszą odrobiną pychy popsujemy wszystko. Pokora nas zaleci dobrze, bo ona niebiosa przebija. Jeśli gdzie to w Świątyni Pańskiej, znając naszą nędzę, uniżajmy się i razem z Celnikiem bijąc się w piersi powtarzajmy raz poraz ten akt strzelisty. *Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu*“ [2]). Amen.

---

[1]) Jak. 1. 6. [2]) Łuk. 18. 13.

WIEK XVIII.

NIEDZIELA DRUGA WIELKIEGO POSTU.

NAUKA
ŚWIĘTEGO ALFONSA LIGUOREGO,

Doktora Kościoła

(*1696—1787*).

O

NIEBIE.

„Panie, dobrze jest nam tu być.“
Ew. u ś. Mat. r. 17.

Chrystus Pan, jak czytamy w dzisiejszej Ewangielii, aby zachęcić uczniów swoich do pracowania dla chwały Boskiej, wziął ich na górę Tabor i przemieniwszy się przed nimi ukazał im promyk chwały niebieskiej. Bardzo się tem uradowali, a Piotr święty tak się czuł szczęśliwym, że w uniesieniu zawołał. *Panie, dobrze jest nam tu być.*“ Pozostańmy na tem miejscu, nie odchodźmy ztąd, albowiem widok, jaki się oczom naszym przedstawia, przewyższa wszystko, coby nas kiedykolwiek zająć lub przyjemność nam sprawić mogło.

Bierzmy bracia drodzy do serca te słowa świętego Piotra i przez resztę życia, jaka nam pozostaje, pracujmy usilniej niż dotąd na niebo. Wielkiem musi być dobrem ta siedziba błogosławionych, kiedy Chrystus Pan życie swoje położył, aby ją nam wysłużył. Potępieńcy w piekle tem się najwięcej dręczą, że sami z własnej winy utracili niebo. Dobra niebieskie możemy nabyć chwalebnem postępowaniem, ale nie możemy ich pojąć, nie możemy dokładnie przedstawić sobie.

O tyle jednak, o ile zdołamy, mówmy o nich w dzisiejszej nauce i zachęcajmy się wspólnie do ich osiągnięcia; a Pannę Najświętszą poprośmy, aby się wstawiła za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

α). Apostoł narodów, Paweł święty mówi, że *ani oko widziało, ani ucho słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło, co Bóg nagotował tym, którzy go miłują.*[1]) Widać, że nie można było lepiej przedstawić szczęścia wybranych w niebie, skoro Apostoł na tych ogólnych słowach poprzestał.

Są tacy, którzy porównywają niebo z łąką pięknie kwiatami na wiosnę ozdobioną; z ogrodem w doborowe drzewa i pyszne wodotryski zaopatrzonym; ale wszystkie te porównywania nawet w przybliżeniu nie przedstawiają nam tych piękności, jakie niebo zawiera i jakiemi swych mieszkańców uwesela.

Święty Bernard trafnie się wyraża, gdy mówi, że w niebie nic takiego nie ma, czegoby człowiek niechciał, a jest wszystko to, czego zapragnie. Mamy i na tej ziemi rzeczy, które nam przyjemność sprawiają, ale wiele jest takich, które nas trapią. Miła nam jest światłość dzienna, ale przerażają i nie są miłe ciemności nocne. Raduje nas ciepło na wiosnę, ale dokucza mróz w zimie i upał w lecie. O ile cieszy zdrowie, o tyle smucą i dobrze się we znaki dają choroby, prześladowania od ludzi i niedostatki ubóstwa. A cóż mówić o wewnętrznych uciskach, utrapieniach, zgryzotach, bojaźni, pokusach, niespokojnościach i niepewności zbawienia? Są-to wszystko ujemne strony doczesnego życia.

Za wejściem do nieba błogosławieni z niczem się nie spotykają, coby ich trapiło. Otrze Bóg łzy z oczu ich wylane na tym padole płaczu.[2]) W niebie nie ma ani śmierci, ani obawy śmierci; nie ma ani boleści, ani chorób, ani ubóstwa, ani niewczasów, nie następuje noc po dniu, ani zimno po gorącu; ale bez przerwy trwa dzień pogodny, bez przerwy wiosna miła. Nie ma tam ani prześladowania, ani nienawiści; wszyscy bowiem kochają się wzajemnie, a każdy z cudzego cieszy się do-

---

[1]) 1. Kor. 2. 9. [2]) Obj. 21. 4.

bra jako ze swego. Nie ma tam obawy potępienia, ponieważ dusza w łasce Bożej utwierdzona, nie może już grzeszyć, ani Boga utracić.

β). W niebie wszystko jest, czego tylko zapragnąć można. Każda rzecz tam nowa, żadna przykrości nie sprawia, nowe ozdoby, nowe rozkosze, nowe radości; wszystko uwesela i zadawalnia jak najzupełniej. Nasycą się oczy oglądaniem miasta nieporównanego. Jakbyśmy się cieszyli, gdybyśmy ujrzeli miasto, w któremby ulice były kryształowe, domy srebrne z oknami złotemi, a wszystkie inne ozdoby z kwiatów najpiękniejszych. Ale ta piękność w porównaniu z pięknością miasta niebieskiego jest prawie brzydotą. Urok o wiele się zwiększa, gdy wspomnimy sobie, że miasto to zamieszkują obywatele zacni, spokojni, przybrani w szaty królewskie, gdyż jak mówi święty Augustyn tylu tam jest królów, ilu obywateli. Spotkamy się tam oko w oko z Najświętszą Panną, twarzą w twarz ze Zbawicielem, a to nas w zdumienie wprawi i nad wyraz uszczęśliwi, powiemy: *„dobrze nam tu być!“* Święta Teresa raz ujrzała rękę Chrystusa Pana i tak była zachwycona, że długo do siebie przyjść nie mogła.

Nietylko oczy, ale i powonienie niebieskiemi wonnościami zasyci się w zupełności. Muzyka swemi tonami i harmonią niezrównaną pozwoli słuchowi napawać się dowoli. Święty Franciszek Seraficki posłyszał raz grającego anioła i z radości prawie odszedł od zmysłów. O ileż bardziej rozradujemy się, gdy świętych i aniołów posłyszymy Bogu chwałę bezustannie wyśpiewujących. Wszystkich pięknością swego głosu przewyższy Najświętsza Panna; my się ku Niej zwrócimy i jej śpiewem napawać się będziemy przez wieki wieków. Słowem w niebie wszystko mieć będziemy, czego zapragniemy.

II.

γ). Ale niebo nie byłoby jeszcze niebem, gdyby wybrani prócz wymienionych dóbr nic więcej tam nie spotykali. Inne dobra są bardzo pożądane, ale bez Boga tracą na wartości. Miłować Boga i widzieć go twarzą w twarz, to właściwie stanowi niebo. „To co nas czeka w niebie — mówi św. Augustyn — mieści się w jednozgłoskowym wyrazie: *Bóg*. Nagrodą za trudy nam przyobiecaną nie jest przepych niebieskiego miasta; ale Bóg który

daje się widzieć błogosławionym, jako sam rzekł do Abrahama. „*Jam nagrodą twoją zbytnie wielką.*“ [1]) Według św. Augustyna, gdyby Pan Bóg pozwolił potępionym oglądać jasność swego oblicza, to natychmiast piekło zamieniłoby się w niebo. Nadto, gdyby jakiej duszy zeszłej z tego świata dano do wyboru, albo oglądać Boga i cierpieć męki w piekle, albo nigdy go nie oglądać, a wolną być od mąk; to pewnoby wybrała oglądać Boga i być w onych mękach.

Pociechy ducha o wiele przewyższają uciechy ciała. Dusze, które miłują Boga i którym się Bóg udziela, nawet na tej ziemi takiej doznają słodyczy, tak wpływają na ciała, że je podnoszą w górę do znacznej wysokości. Św. Piotr z Alkantary nieraz w zachwyceniu podczas modlitwy jakby na skrzydłach unosił się w górę, ciągnąc za sobą przedmioty pod ręką będące. Miłość Boga i słodycz ztąd płynąca sprawiała, że święci męczennicy wśród najsroższych katuszy nie czuli onych, ale się radowali. O św. Wawrzyńcu czytamy, że rozciągnięty na kracie ognistej, będąc rozpalony miłością Boską, nie czuł gorącości ognia. Grzeszników nawet opłakujących grzechy swoje taką czasem Pan Bóg słodkością napawa, że ta wszystkie uciechy ziemskie przechodzi; dlatego też Bernard św. powiedział. „*Jeśli tak słodko jest płakać dla ciebie Panie, jakże słodko będzie cieszyć się z Tobą!*“

Czujemy się nad wyraz szczęśliwi, rozpływamy się w radości, jakby odchodzimy od siebie; gdy nam Pan Bóg jakim sposobem ukaże promyczek swojej światłości, gdy nam objawi dobroć i miłosierdzie jakie nad nami uczynił, a zwłaszcza gdy rozważamy miłość jakiej nam dowody przy męce swojej Zbawiciel złożył. Dusza nasza przejęta tą miłością omdlewa, nie wie czem odpłacić, jak dziękować; pomimo że jeszcze Boga nie widzi jakim jest sam w sobie, ale tylko jakby przez zwierciadło pod osłoną wiary.[2]) Cóż więc będzie, gdy Bóg tę zasłonę zdejmie, gdy go ujrzymy twarzą w twarz, jak jest w sobie, niezmierny, doskonały, wszechpotężny i dusze nasze bardzo miłujący.

c). „*Nie wie człowiek, czy miłości, czy nienawiści jest godzien.*“ [3]) Z utrapień, jakich dusza doznaje na ziemi, to pewno jest największe, że nie wie, czy miłuje Boga jak powinna i czy jest

[1]) Genes. 15. 1. [2]) I. Kor. 13. [3]) Ekkl. 9. 1.

nawzajem przez Boga miłowaną? W niebie czegoś podobnego nie ma, tam dusza widzi, że ją Bóg miłuje i że z tej miłości już nigdy nie wypadnie. Dodajmy, że tam jaśniej poznaje miłość, jaką ją umiłował Zbawiciel, gdy dla niej siebie samego na krzyżu ofiarował, gdy się stał jej pokarmem w Przenajświętszym Sakramencie. Jaśniej sobie tam przedstawi wszystkie łaski, jakie jej Bóg wyświadczył, wszystkie pomoce jakiemi ją zachował od upadku i grzechu, a do miłości swej pociągnął. Pozna wtedy, że utrapienia owe, uciski, choroby, ubóstwo i przeciwności, które ona poczytywała za nieszczęście swoje, wszystkie pochodziły z miłości Boskiej i były środkami podanemi jej przez Opatrzność Boską do osiągnienia żywota wiecznego. Pozna wszystkie oświecenia i natchnienia pełne miłości, i dobroci, jaką Bóg nad nią okazywał wtedy, gdy go grzechami swemi obrażała. Zobaczy z owej niebieskiej krainy wiele dusz potępionych do piekła za mniejsze grzechy, a siebie zbawioną i pewną, że już nigdy Boga nie utraci, że zawsze jego widokiem napawać się będzie.

Dobra ziemskie mają to do siebie, że z początku bawią, ale z czasem tracą na swym uroku i nie zadawalniają. Dobra niebieskie przeciwnie, nigdy się nie przykrzą, ale zawsze i w zupełności pragnieniom naszym zadość czynią. „*Nasycon będę* — woła Psalmista Pański — *gdy się okaże chwała twoja.*“ [1]) Pomimo że zawsze te same, zawsze jednak wydają się nam nowe; pomimo że je zawsze otrzymujemy, zawsze jednak ich pragniemy. Nie sprawia to błogosławionym męki, ani zasmucenia, bo mają to czego pragną. A z drugiej strony ciągłe posiadanie dóbr rzeczonych nie pociąga za sobą spowszednienia i zniechęcenia; bo zawsze jest z pragnieniem połączone. Przeto dusza będzie zawsze syta i zawsze pragnąca; zawsze pragnąca i zawsze nasycona zupełnem zadowoleniem. Zatem idzie, że jak potępieni są naczyniem gniewu i kary, według tego co mówi Apostoł. „*Naczynia gniewu na stracenie zgotowane.*“ [2]). Tak błogosławieni są naczyniem pełnem miłosierdzia i radości, tak dalece, że już pragnień żadnych nie mają. „*Będą upojeni hojnością domu twego.*“ [3]) Wtedy dusza oglądając jasność oblicza Bożego, tak będzie przejęta miłością Boską, iż w Bogu się całkiem zatopi; o sobie samej niejako zapomni i jeśli jeszcze myśleć będzie, to

---

[1]) Ps. 16. 15. [2]) Rzym. 9. 22. [3]) Ps. 35. 9.

tylko o miłowaniu i wielbieniu tego dobra niezmiernego, które posiada i posiadać będzie na wieki, bez najmniejszej obawy utracenia kiedykolwiek. Na tym świecie dusze świątobliwe miłują wprawdzie Boga, ale nie mogą miłować go z całych sił swoich, miłować bez ustanku. „Ta doskonała miłość jest — jak mówi św. Tomasz — udziałem tylko mieszkańców niebieskich. Oni miłują Boga z całego serca i co ważniejsza miłują go ciągle bez najmniejszej przerwy, bez ustanku.“

„Słuszna przeto jest — mówi Augustyn święty — abyśmy dla osiągnienia chwały wiecznej w niebie chętnie podejmowali jak największe trudy bez ustanku.“ „*Za nic je zbawiasz,*“ woła Psalmista Pański [1]). Mało święci czynili dla nabycia chwały niebieskiej; mało czynili królowie, gdy opuszczali królestwa swoje i zamykali się w klasztorach; mało czynili pustelnicy, którzy całe życie przebyli odosobnieni od ludzi w samotności na puszczach; mało czynili męczennicy, ponosząc męczarnie niesłychane. „*Albowiem utrapienia tego czasu nie są godne onej przyszłej chwały.*“ [2]) Ponosić chociażby największe męki w tem życiu, to wszystko jest mało dla otrzymania nieba. „*Za nic je zbawiasz.*“

Nabierzmy więc ducha i cierpliwie znośmy wszystko, cokolwiek nam znosić wypadnie z woli Bożej w tej reszcie życia naszego. Żaden trud chociażby największy dla otrzymania nieba dostateczny nie jest, owszem mały bardzo. Cierpmy tedy, znośmy chętnie, przyjdzie czas, że się skończą wszystkie trudy, boleści i przeciwności, a odmienią się nam, jeśli zasłużymy, w radość i zadowolenie. „*Smutek wasz w radość się obróci.*“ [3])

Kiedy nas trapią krzyżyki życia niniejszego, podnośmy oczy ku niebu i pocieszajmy siebie nadzieją dostąpienia nieba. Święta Marya Egipcyanka przy śmierci spytana od świętego Zozyma opata, jak mogła przeżyć lat 47 na tej pustyni, na której umierała? odpowiedziała: „*z nadzieją otrzymania nieba.*“ Tak i nam z nadzieją tą nie będą przykre utrapienia życia niniejszego.

Zatem bracia kochajmy Boga, pracujmy na niebo; czekają tam na nas święci krewni nasi, blizcy nasi; czeka nas tam Najświętsza Panna, czeka Zbawiciel, który w ręku koronę trzyma, żeby nas uczynił królami królestwa wiecznego. Amen.

---

[1]) Ps. 55. [2]) Rzym. 8. 18. [3]) Jan. 16. 20.

NAUKA

na

TRZECIĄ NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU.

o

DZIAŁANIU ZŁEGO DUCHA.

„Wrócę się do domu mego, zkądem wyszedł.“ *Ew. u ś. Łuk. r. 11.*

Nierównie silniejszem jest działanie złego ducha, gdy nie poraz pierwszy, ale poraz drugi, trzeci albo dziesiąty opanowywa serce człowieka, skłaniając go do grzechu. Śmielszym jest wtedy, więcej sił zużywa, bardziej naciera jako na ofiarę, która już poprzednio była jego własnością, ale która na jakiś czas zwróciła się ku Bogu, skruszyła swe serce i wymknęła mu się, otrzymując przebaczenie, pozyskując łaskę, ten skarb ze wszystkich najdroższy.

Z niecierpliwością czekał zły duch tej chwili, w której pocznie stygnąć w modliwie, tej chwili, w której po dawnemu zamiłuje uciechy światowe, odda się tym uciechom, niebaczna, że tem samem popadnie w moc swego nieprzyjaciela, w moc, z której bez porównania trudniej będzie się jej wydobyć, niż poprzednio.

Dalszy ciąg nauki dzisiejszej poświęcimy właśnie rozważaniu tej prawdy, że władza złego ducha, że wpływ jego na człowieka, który z grzechu powstał i znów się ku niemu skłania, jest nierównie silniejszy, niż na człowieka, który dotąd przystęp złego ducha z pomocą łaski Bożej od siebie odpierał.

Nie pozwól Zbawicielu drogi, byśmy z pod twej opieki wypadli; słabość nasza jest wielka, lekkomyślność niesłychana, ale dobroć twoja miary nie zna. Ogarnij nas tą dobrocią swo-

ją i nie dopuść, byśmy się gubili, byśmy się podszeptom złego ducha powolnymi okazywali. Wstaw się za nami Panno Najświętsza.

Zdrowaś Maryo!

I.

α). Gdy sobie zły duch cierpliwego Hioba wybrał za przedmiot swych nagabań, otrzymawszy wpierw pozwolenie od Boga, w ten sposób z nim postępował. Przedewszystkiem na jego dobytek natarł, Sabejczyków sprowadził, którzy mu woły i osły pozabierali, tych zaś co strzegli, mieczem pozabijali, jednego tylko zostawiwszy, aby doniósł o tak wielkiej stracie. Hiob z Bogiem połączony, Bogu oddany, na wieść o tej klęsce podniósł oczy ku niebu i rzekł w duszy. Bylebym ciebie Boże nie stracił, to strata wszelka inna jakoś się naprawi.

Najście ze strony złego ducha powtórne było już o wiele cięższe. Mocą na której mu nie zbywa, burzę wywołał, chmury poruszył i piorunami ztąd powstałemi siedem tysięcy owiec spalił razem z pilnującymi, jednego tylko wyjąwszy, któremu przy oznajmianiu Hiobowi tej klęski takie słowa w usta włożył. Ogień Boży spadł z nieba, wszystkie owce i tych co pilnowali spalił, ja sam jeden tylko ocalałem, bym ci o tem doniósł. Zwróćmy tu uwagę na słowa złego ducha: nie powiedział wprost, *ogień*, ale dodał *ogień Boży*, ażeby Hioba, który w Bogu nadzieję pokładał, od Boga odwrócił. „Chciał tym swoim wybiegiem — mówi święty Jan Chryzystom [1]) — myśli jego w inną stronę skierować i napomknąć, że nie ludzie, ale Bóg przeciwko niemu wojnę podejmuje, i dlatego powiedział: *ogień z nieba spadł.* Powiedzcie bracia drodzy sami, czyli to drugie najście nie jest o wiele silniejsze od pierwszego?

Bliżej się tej prawdzie przypatrzmy. Sześć razy Hioba zły duch nachodził. Naprzód przez Sabejczyków, powtóre przez pioruny, potrzecie przez Chaldejczyków, poczwarte przez zawalenie się domu, pod gruzami którego śmierć znalazły dzieci jego; popiąte przez wrzody po całem ciele rozsypane, poszóste przez żonę. Jak się wam zdaje, które z tych najść było naj-

[1]) Hom. 2. de patientia Hiob.

sroższe? Co do mnie, bez wahania mówię, że szóste. Najście bowiem piąte jakkolwiek zmusiło Hioba do wyniesienia się z domu na śmietnisko, jakkolwiek boleśnie bardzo zraniło jego ciało, lżejszem jednak było od szóstego. Pomimo że wrzody, które go okryły, sprawiały ból taki, iż jak mówi święty Jan Chryzostom [1]) nie tyleby mu dolegało zapuszczone w ciało ostre żelazo, ile dolegało wydobywanie się z wrzodów ropy, wygarnianie skorupą robaków; z tem wszystkiem jednak zadany mu ból przez najście szóste był dolegliwszy. Nie sam już ten ból zadawał duch zły, ale posłużył się niewiastą, tą dawną swoją jeszcze z raju pomocnicą. Słowa jej w usta włożył takie: „*i ty jeszcze trwasz w prostocie twojej? błogosław Bogu* (to jest złorzecz) *i umrzyj*“ [2]) Oto jakie było ostatnie najście złego ducha na Hioba, najście które mu największą sprawiło boleść.

β). Święty Grzegorz uczy [3]), że Adam w raju trojako był kuszony przez złego ducha. Naprzód łakomstwem, gdy mu zły duch pokazał owoc na drzewie zakazanem. Powtóre próżną chwałą, gdy czynił obietnicę równości z Bogiem, mówiąc: „*będziecie jako Bogowie.*“ [4]) Potrzecie chciwością, gdy zapewniał, że się dowiedzą o złem i dobrem. „Nietylko bowiem wtedy — mówi wspomniany Ojciec Kościoła — grzeszymy przez chciwość, gdy pożądamy pieniędzy, ale i wtedy, gdy pożądamy wywyższenia się. Chciwym jest, kto się pali żądzą wywyższenia się, dowiedzenia się czegoś niewłaściwego.“ Powiodło się piekielnemu kusicielowi w przedsięwziętych zamiarach. Postępował stopniowo, naprzód wzrok zaostrzył i smak rozbudził przez pokazanie owocu, potem na umysł podziałał, w pychę wbił przez zapewnienie że się staną Bogami; nakoniec żądzę zapalił i wolę skłonił do zerwania tą uwagą, że będą złe i dobre wiedzieli. U nóg swych miał pierwszych rodziców z całem potomstwem, rany takie zadał, że się po dziś dzień nie zabliźniły zupełnie.

Podobnym sposobem, ale bez podobnego skutku czynił najście i na drugiego Adama. Podsunął łakomstwo mówiąc: „*rzeknij, aby te kamienie stały się chlebem.*“ Poruszył pychę i próżną chwałę stawiając na kościelnym ganku i doradzając, aby się zeń spuścił na ziemię. Nakoniec przez chciwość probował nakłonić do bałwochwalstwa, zapewniwszy, że całego świata skarby da jeśli mu się Chrystus pokłoni, cześć Boską złoży. Nie

---

[1]) Hom. de beato Hiob. [2]) Hiob. 2. 9. [3]) Hom. 16 in Evang. [4]) Gen. 3. 5.

powiodły się tą razą zamiary złego ducha, ale nie mniej prawdą pozostało, że pierwsze najścia nie są tak natarczywe jak następne, że w miarę jak powraca, coraz silniej kusi, do większych przestępstw nakłania.

γ). Może się kto zapyta dlaczego tak sobie postępuje duch zły, dlaczego z pokusami tak się urządza, że naprzód lżejsze, a potem coraz silniejsze zadaje? Odpowiadam ze świętym Janem Chryzostomem. [1]) Jest pewien wstyd w duszy wrodzony, którego tak odrazu zatrzeć niepodobna, ale który z czasem ginie. Ten właśnie wstyd wrodzony człowieka niewinnego odwodzi po większej części od zbrodni; gdy pomyśli o jej szpetności, wzdryga się przed nią i powstrzymuje. Nie czem innem tylko tym wstydem tknięty Józef na propozycyę sobie uczynioną przez żonę Putyfara ze zgrozą odpowiedział: jakożbym mógł tak złe uczynić? [2]) Nieco innego tylko ten wstyd tak wstrząsnął czystą Zuzanną, że gdy inaczej nie mogła przeszkodzić zbrodni, krzyk podniosła, wołać poczęła głośno. [3]) Wie o tem duch zły i dlatego odrazu człowieka do wielkich grzechów nie pobudza, ale od małych zaczyna, potem stopniowo do coraz większych przechodzi, na podobieństwo ptasznika, który przygrywaniem na piszczałce zwabia ptaki, a gdy się zlecą i sidło obsiądą, wtedy przykrywa je i zabija. Podstępem się rządzi nieprzyjaciel nasz, naprzód po kropelce wsącza w nas myśli swoje, potem wlewa jakby całe ich morze; naprzód kamyczki rzuca, potem jakby góry całe; naprzód iskierkę rozdmuchuje, potem pożary wznieca. Naprzód grzeszne spojrzenia, potem szpetne rozmowy, a w końcu najszkaradniejsza rozpusta. Naprzód mała niecierpliwość, potem kłótnie, rany i mężobójstwa; naprzód kradzież igły, potem noża i tym podobnych drobnych przedmiotów, następnie złodziejstwa ogromne, szubienicy godne, lichwy, zdzierstwa i inne niesprawiedliwości. Nie odrazu on Judasza do zdrady namówił, z początku byłby się upadły Apostoł przeraził swą zbrodnią; wiedział o tem duch zły i dlatego rozpoczął od poduszczenia w nim chęci do pieniędzy, chęci do posiadania, do brania ukradkiem już mniejszych już większych rzeczy, z czasem doszło do tego, że się nie wahał za marnych trzydzieści srebrników sprzedać Mistrza swego i Pana, Zbawcę swego Jezusa Chrystusa. Podobnież Tomasza Apostoła nie

---

[1]) Hom. 87 in Matt. [2]) Gen. 39. 9. [3]) Dan. 13. 24.

odrazu do niewierności i herezyi przywiódł, ale naprzód doradzał mu, aby się wyłączył z grona Apostołów i przystał do Żydów nieprzyjaciół, a potem tak usidlił, iż Apostoł powiedzieć się nie wahał. „*Nie uwierzę, jeśli nie ujrzę w ręku jego przebicia gwoździ.*“ [1])

Tak z nami wszystkimi postępuje: gdy jesteśmy na drodze cnoty, usiłuje nas z niej sprowadzić, naprzód do mniejszych, potem do większych grzechów nakłaniając. Szczęśliwi i stokroć szczęśliwi, jeśli na podszepty razem z Józefem odpowiemy: jakożbym mógł tak złe uczynić? jeśli z Zuzanną wołać poczniemy do Pana i Boga naszego, aby nas ratował, aby nam upaść nie dozwolił, aby w sercu naszem miejsce tylko dla Stwórcy było!

II.

δ). Broń, jaką się posługuje duch zły w pokonywaniu nas i skłanianiu do grzechów, jest dobroć i miłosierdzie Boże. Bóg jest nieskończenie dobry i nieskończenie miłosierny — mówi — łatwo grzechy odpuszcza, łatwo grzesznikom, dla których się narodził, cierpiał i umarł, przebacza. Jestto Ojciec najlepszy, który do swej łaski przyjmuje nawet marnotrawnych synów, późno wracających. Zaledwie ich ujrzy, zaraz naprzeciw wybiega, ściska, całuje, odziewa i do stołu zaprasza. Jest-to baranek łagodny, z którym surowość, groza i kara nie ma nic wspólnego. Tak przemawia do zdrowych i żyjących; ale za zbliżeniem się śmierci wszystko wspak obraca. Wtedy przedstawia Boga jako surowego sędziego, jako ścisłego prawodawcę, który żadnego wykroczenia przeciw prawu nie daruje, który każde przewinienie, owszem samą nawet sprawiedliwość roztrząsa, sądzi i karze. Wtedy ojca zmienia w tyrana, który miłosierdzia nie zna, próśb nie uwzględnia; baranka w lwa przetwarza, którego ryk drżeniem nawskroś przejmuje. Nacisku, zażartości, zdrad, jakich podówczas używa, słowami wyrazić trudno. Za nadejściem śmierci nieubłagany wróg nasz okrucieństwo swoje zdwaja. Tych co za życia pochlebstwem zwodził, teraz podstępem porywa.

---

[1]) Jan 20. 25.

I nic dziwnego, jeśli tak sobie postępuje z bezbożnymi, skoro i wybranym daje się we znaki. Euzebiusz niejaki, uczeń świętego Hieronima, przed odejściem z tego świata, mocno przeraził swych braci. Przewróciwszy oczy i zacisnąwszy ręce wołał: nie zrobię tego, nie zrobię; po chwili dodał: kłamiesz, kłamiesz; następnie zwróciwszy się twarzą do ziemi usilnie o pomoc błagał: ratujcie abym nie zginął. Kiedy potem do siebie przyszedł i był pytany o przyczynę tych wołań, odpowiedział. Czy nie widzicie wielkiej liczby złych duchów na moją zgubę czychających? Nie zrobię tego, powtarzałem, gdy mnie namawiali do bluźnierstwa; twarz do ziemi zwróciłem, gdy nie mogłem znieść strasznych postaci, jakie się mi przedstawiały.[1]) Pewien zakonnik, imieniem Stefan, po 40 latach na puszczy najświątobliwiej przepędzonych doszedł był — według świadectwa Klimaka — do takiej niewinności, że z lampartem jak z pieskiem pospołu przebywał; przy śmierci jednak szatani bardzo go niepekoili i o wiele zbrodni obwiniali.

Nierównie więc silniejszy jest zły duch, gdy nie poraz pierwszy, ale poraz drugi albo trzeci z pokusą na nas naciera. Tak samo się rzecz ma, gdy po odpuszczeniu grzechów, znowu w nie wpadamy; wtedy zły duch jak swoich dawnych znajomych opanowywa nas i w swe posiadanie bierze.

ε). Dla uzupełnienia tej nauki wiedzieć należy, że po dopuszczeniu się grzechu śmiertelnego Pan Bóg opuszcza człowieka. „*Nieprawości wasze* — mówi Prorok — *rozdzieliły między wami a między Bogiem waszym, a grzechy wasze zakryły oblicze jego od was.*“ [2]) Wchodzi natomiast zły duch jak w Judasza *po onej sztuczce.* [3]) Gdy się do pokuty zabierze, spowiedź wykona i rozgrzeszenie otrzyma, Pan Bóg znowu powraca, a zły duch ustępuje, bo razem być ze sobą nie mogą. Jeżeli grzesznik do swych grzechów się wraca, albo nowe popełnia, Pan Bóg znowu ustępuje, a zły duch przychodzi jako do swej dawnej siedziby. Ale to drugie jego przyjście nierównie groźniejszem jest od pierwszego, jak zapewnia Ewangielia dzisiejsza, w której czytamy. „*Wtedy bierze siedmiu innych duchów gorszych nad się, a wszedłszy mieszkają tam.*“ [4]) Kiedy pierwszy raz przychodzi szatan, to sam przychodzi, ale kiedy drugi raz przychodzi to już w towarzystwie innych, całego legionu złych duchów,

---

[1]) Marullus lib. 5. exemp. [2]) Iz. 59. 2. [3]) Jan 13. 27. [4]) Łuk. 11. 26.

tak iż słusznie o owej duszy z Pismem mówić możemy. „*Stała się mieszkaniem czartów i strażą wszego ducha nieczystego.*“ [1])

ζ). Przypowieść swoją kończy Chrystus Pan temi słowy. „*I stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze niźli pierwsze.*“ [2]) Bo większa liczba szatanów do większych występków duszę grzesznika nakłania, niż jeden. Połączeni w ten sposób postępują sobie. Naprzód starają się wyzuć człowieka ze wszelkiego wstydu, aby bez obawy grzeszył i grzechy swoje w zwyczaj zamieniał. Według Seneki jestto największe nieszczęście, jakie człowieka spotyka.[3]) Wtedy — mówi on — człowiek jest najnieszczęśliwszy, kiedy go rzeczy szkaradne, złe i przewrotne nietylko chwilowo bawią, ale całkiem do siebie przywiązują, i kiedy on wszelki środek zaradczy odpycha, zamieniając występek w obyczaj.“ Podobną zapamiętałością Pan Bóg się bardzo brzydzi i przez Proroka bezbożnikowi taki wyrzut czyni. „*Stałoć się czoło wszetecznej niewiasty, niechciałeś się sromać.*“ [4])

Powtóre tak usposabiają grzesznika, że on się ze swych grzechów raduje. „*Weselą się źle uczyniwszy i radują się z rzeczy najgorszych.*“ [5]) Im szpetniejsze są występki, których się dopuszczał, tem większe okazuje zadowolenie. „Tarzałem się w błocie babilońskim — wyznaje o sobie św. Augustyn — jak w cynamonie i drogich pachnidłach.“ [6]) *Potrzecie* zachęcają, żeby swoje grzechy wychwalał grzesznik. „*Grzech swój jako Sodoma opowiadali.*“ [7]) Pochopny jest do tego bardzo każdy po wyzuciu się ze wstydu. „Straciwszy wstyd — mówi święty Anzelm — chełpi się z tych uczynków niegodziwych na wspomnienie których powinienby sobie zakrywać oczy.“ *Poczwarte* czynią na wszystko obojętnym grzesznika. „*Niezbożnik* — mówi Pismo — *gdy przyjdzie w głębokość grzechów, za nic sobie nie ma.*“ [8]) Ani o poprawie, ani o pokucie nie myśli, wyrzutami sumienia i karami wieczności nie przeraża się.

O! jakiegoż politowania godzien człowiek taki, on już jest prawie zgubiony!

Popiąte uzuchwalają grzesznika, do buntu podżegają, tak, że on nie waha się sprzeciwiać swemu Stwórcy, stosownie do owych słów Pisma. „*Wyciągnął na Boga rękę swoją i zmocnił*

---

[1]) Obj. 18. 2. [2]) Łuk. 11. 26. [3]) Epist. 28. [4]) Jer. 3. 3. [5]) Przyp. 2. 14. [6]) I. Confes. 3. [7]) Iz. 3. 9. [8]) Przyp. 18. 3.

się na Wszechmocnego. Bieżał przeciwko niemu wyciągnąwszy szyję i tłustym karkiem uzbroił się.“ [1]) Takim był Faraon, który posłom Bożym ośmielił się powiedzieć. „*Kto jest Pan, żebym słuchał głosu jego, a puścił Izraela? Nie znam Pana, a Izraela nie puszczę.*“ [2]) Takim był Nikanor, który gdy się zapytał Żydów, *jeśli jest możny na niebie, który rozkazał obchodzić dzień sobotni, a Żydzi odpowiedzieli: jest Pan żywy sam w niebie możny.*“ „*On odrzekł: a jam też mocny na ziemi, który każę brać zbroję i sprawy królewskie wypełniać.*“ [3]) Znaczyło-to tyle, jakgdyby był powiedział: jeśli Bóg mocny jest na niebie, niech tam króluje i rozkazuje; jam mocny na ziemi i moje rozkazy spełniajcie.

Wyrzucał ten bunt bezbożnikowi Prorok mówiąc. „*Twardy jesteś i żyła żelazna szyja twoja, a czoło twoje miedziane.*“ [4]) Jakgdyby mówił: jeśli się Bogu opierasz, to nie człowiekiem, ale żelazem jesteś. Żelazo ciężkiemi młotami na kowadle kute, ani razów nie czuje, ani odgłosów nie słyszy; tak samo zatwardziali grzesznicy, nic nie czują, niczem się nie poruszają, chociaż ich Bóg chorobami, nędzami, stratami i różnemi przeciwnościami nawiedza. Są jak kamień, ani na wewnętrzne natchnienia, ani na zewnętrzne poczciwych ludzi przykłady nie zważają; najżarliwsze kazania, najzbawienniejsze rady mimo siebie puszczają, nic a nic się nie zmieniając. Sam Bóg w nawróceniu takich grzeszników pewną trudność spotyka. Działał na Faraona *ręką mocną i ramieniem wysokiem*, [5]) ale pokazało się, że prędzej można stwardniałe serce zanurzyć w morzu, niż zmiękczyć. Haniebnego postanowienia zdrady doradzanego przez szatana Judaszowi nie zmieniły ani rozliczne łaski, ani pełne miłości przestrogi, często przez Chrystusa Pana powtarzane.

O jakże rzadkiem jest nawrócenie zatwardziałego grzesznika! Przez częsty powrót złego ducha staje się tak zakamieniałym, że najczęściej do końca trwa w swej niepoprawie i niepokucie.

Unikniemy tego nieszczęścia, tej strasznej zapamiętałości, jeśli jak upomina Paweł święty nie damy miejsca diabłu u siebie, [6]) jeśli się mu oprzemy, gdy poraz pierwszy przed nami stanie, a tem bardziej gdy poraz drugi, trzeci lub czwarty.

---

[1]) Hiob. 15. 25. 26. [2]) Exod. 5. 2. [3]) 2. Mach. 15. 3. 4. 5. [4]) Iz. 48. 4. [5]) Ps. 135. 12. [6]) Efez. 4. 27.

Odpędzajmy go, gdy się zbliży; wyrzucajmy coprędzej za pomocą Bożą, gdy w nas wejdzie, by dłuższym pobytem nie nabrał siły i nie skłonił do większych występków. Strzeżmy się, ach! strzeżmy się bardzo, aby nas nie pozbawił wstydu, nie zachęcił do chełpienia się z popełnionych grzechów, do niezważania na nic, do gardzenia wszystkiem, do buntu przeciw Bogu.

A że to bez twej pomocy drogi Jezu stać się nie może, więc wspieraj nas błagamy, aby kusiciel nie wziął góry nad nami. Dusza nasza jest twoim zamkiem: jako Bóg prawdziwy stworzyłeś ją, jako Człowiek od nieprzyjacielskiej przemocy uwolniłeś. Niech więc będzie za twoją sprawą dla złych duchów nieprzystępną. Niech będzie jako wierza Dawidowa, [1]) z obronami najdroższej Męki twojej zbudowana. Obwieś ją tysiącem tarcz, to jest, łaską poświęcającą i wszystkiemi darami nadnaturalnemi. Otocz zbroją wszystkich mocarzów twoich, Aniołów, Archaniołów, Cherubinów, Serafinów. Gdy oni przy tej wieży staną, gdy ją w swoją obronę wezmą, siła złego ducha osłabnie, zdrada na wierzch wyjdzie, podszepty odrzucone zostaną, złość pokonaną, sam zły duch z towarzyszami swymi, widząc taki opór, ustąpi; a Ty Panie i Boże nasz, Stwórco i Odkupicielu obejmiesz duszę naszą w posiadanie, dopóki taż dusza nie znajdzie się pomiędzy chórami aniołów i zastępami wybranych, aby Ciebie na zawsze posiadła i Tobą przez wszystkie wieki się cieszyła. Amen.

---

[1]) Cant. 4. 4.

NAUKA

na

TRZECIĄ NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU

o

ZNACZENIU SŁÓW CHRYSTUSOWYCH.

„Błogosławiony żywot, który cię nosił i piersi, któreś ssał.“
Ew. u św. Łuk. r. 11.

Słowa, któreśmy przed chwilą z Ewangielii przeczytali, a które Chrystus Pan w pierwszym roku swego nauczania wypowiedział, cztery rzeczy nam do rozważania przedstawiają. Naprzód grzeszne zachowanie się Żydów ze względu na cud dokonany. Powtóre wymówkę, jaka ich za to spotkała. Potrzecie niebezpieczeństwo, jakiemu podlegają ci, którzy się wracają do grzechów raz im odpuszczonych. Poczwarte pochwałę, jaką głosiła jedna z niewiast tam obecnych, zwracając się do Chrystusa Pana i mówiąc. *„Błogosławiony żywot, który cię nosił i piersi, któreś ssał.“*

Są-to jakby cztery cząstki Ewangielii, nad któremi, o ile siły pozwolą, zastanowimy się w dalszym ciągu naszej nauki dzisiejszej. Ale pierwiej jak zwykle do ołtarza się zwróćmy, poklęknijmy i o pomoc z nieba poprośmy, za pośrednictwem Panny Najświętszej. . . . . *Zdrowaś Maryo!*

I.

Wielkie miłosierdzie Chrystus Pan okazał i zarazem wielkiego cudu dokonał, kiedy człowieka od czarta opanowanego,

niemego i ślepego; ze wszystkich tych niemocy w jednej chwili uwolnił. „*Przywiedziono mu* — pisze Ewangielista Mateusz święty — *opętanego, ślepego i niemego: i uzdrowił go, tak iż mówił i widział.*“ [1])

Wielu na ten cud patrzyło, wielu ze zdziwienia wyjść nie mogło, jedni drugich pytali nawzajem, wskazując na Chrystusa Pana. „*Izali to nie syn Dawidów?*“ [2]) Ale obok tych ludzi dobrej woli, byli inni, którym się cud ten nie podobał. Zamiast przyznać, że jest rzeczą wielką, zamiast złożyć za to dzięki Bogu; oni woleli wszystko przewodcy złych duchów Beelzebubowi, przypisać. „*Mocą Beelzebuba* — mówili — *książęcia czartowskiego wyrzuca czarty.*“ [3])

Byli-to faryzeusze i piśmienni, których wyższość Chrystusa Pana w oczy kłóła. Starali się wszelkiemi sposobami każdy czyn jego i każde słowo przewrotnie wytłumaczyć. Nie zbywało i na takich, którzy wszystkie cuda Chrystusa Pana lekceważyli sobie, i żądali większych, bardziej zdumiewających. *Drudzy zaś* — czytamy — *domagali się znaku od niego z nieba.*“ [4]) Przewrotność i złość widoczną była w tem postępowaniu!

Bierzmy ztąd naukę bracia drodzy, że dla człowieka, który wewnętrznie nad sobą nie pracuje i woli swej ku dobremu nie nagina, lekarstwa nie ma. Co bowiem pomogły Żydom cuda w Egipcie dla nich zdziałane i dobrodziejstwa na puszczy wyświadczone? Oto z dniem każdym coraz się bardziej uzuchwalali. Co pomogło Judaszowi, że był w gronie Apostołów, że go obecność Pana, miłość, życzliwość wspierała? Nic. Wszystko zmarnował i swego Pana, swego Ojca i Mistrza w ręce bezbożnych Żydów wydał. Podobnie i cud, o którym dzisiejsza Ewangielia mówi, czy pomógł co faryzeuszom i piśmiennym? Bynajmniej. Stał się tylko pobudką do nowego bluźnierstwa, do przypisania złemu duchowi tego, co Bóg uczynił. Któż tu winien? Pewno nie Zbawiciel, ale przewrotna wola tych ludzi, którzy nawet rzeczy najlepsze w złe obracają.

Jeśli chcemy korzyść odnieść z nauki Chrystusa Pana, to prócz słuchania jej uchem ciała, pracujmy nad sobą wewnętrznie, zmieniajmy wolę swoją; od rzeczy ziemskich zwracajmy ją ku Bogu, on sam nas do tego zachęca, gdy mówi. „*Nawróćcie się do mnie, a ja się nawrócę do was.*“ [5]) Ku dobremu

---

[1]) Mat. 12. 22. [2]) Mat. 12. 23. [3]) Łuk. 11. 15. [4]) Łuk. 11. 16. [5]) Zach. 1. 3.

Bóg nas pobudza ustawicznie, nie ma chwili, w którejby nie stał przy drzwiach naszego serca i nie pukał. „*Oto stoję u drzwi i kołacę.*“ [1]) Ale dał nam wolną wolę, nie chce jej gwałtem przełamywać; jeśli na pukanie jego nie zważamy, jeśli owszem tem bardziej się opieramy, im on silniej puka: nie jego wina, ale nasza, że postępu w dobrem nie widać, że się w złe coraz głębiej pogrążamy. Jak słońce do okna, tak on zagląda do naszej duszy, ale nie wchodzi do niej przemocą; podobnie jak nie wchodzi słońce, gdy okiennice szczelnie zamkniemy i promieni jego nie przepuścimy. We wszystkiem nasza wina. Dlatego Apostoł narodów na grzesznika woła. „*Ocuć się, który śpisz, i powstań z martwych, a oświeci cię Chrystus.*“ [2]) Gdyż sam mówi. „*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę.*“ [3])

Zachowanie się Żydów, albo ściślej mówiąc faryzeuszów, wobec dokonanego cudu i wobec osoby Zbawiciela, było oburzające. Zbawiciel jednak nie obruszył się i gniewem nie wybuchnął na to, co oni mówili; ale spokój zachował, do rozsądku się odwołał i począł wykazywać, jaka jest niedorzeczność w ich mowie. Czyż podobna — mówił — aby zły duch złego ducha usuwał? Zastanówcie się co mówicie i nie popełniajcie niedorzeczności. Gdyby zły duch tak czynił, toby królestwo jego już dawno uległo zniszczeniu. *Wszelkie bowiem królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone i dom na dom upadnie. A jeśliż i szatan rozdzielon jest przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego? gdy powiadacie, iż ja przez Beelzebuba wyrzucam czarty.*“ [4])

Mógł ich za takie zachowanie się, za taką bluźnierczą mowę surowo ukarać, jak to uczynił później przed swoją męką, gdy sprawił, że wszyscy co go przyszli chwytać, na słowo „*jam jest,*“ cofnęli się i na ziemię upadli? [5]) ale nie zrobił tego, tylko z całą łagodnością począł ich przekonywać i stawianiem dowodów, rozumowaniem do upamiętania przywodzić.

Ach! jakąż tu wyborną mamy naukę, żebyśmy cierpliwie znosili dla miłości Boga, jeśli nam kto jaką przykrość wyrządzi; i nie myśleli o odwecie, stosownie do przykładu Pana i do słów na innem miejscu wyrzeczonych. „*A ja wam powiadam: miłujcie nieprzyjacioły wasze; dobrze czyńcie tym, którzy was mają*

---

[1]) Obj. 3. 20. [2]) Efez. 5. 14. [3]) Mat. 11. 28. [4]) Łuk. 11. [5]) Jan 18. 6.

w nienawiści; a módlcie się za tymi, którzy was prześladują i potwarzają,“ [1]) I stosownie do słów Apostoła Pawła. „*Nie mścijcie się sami najmilsi, ale dajcie miejsce gniewowi, albowiem napisano jest: mnie pomsta, ja oddam, mówi Pan.*“ [2])

Wszakże, o ile przykrość nam sprawioną mamy puszczać w niepamięć, mamy przebaczać i nie mścić się za nią; o tyle za przykładem także Zbawiciela mamy bronić czci Bożej i ujmować się gorliwie, gdy spostrzeżemy lub posłyszymy, że ją kto narusza. Tak, wielki przewódca ludu izraelskiego Mojżesz szemranie przeciw sobie cierpliwie znosił; ale za zniewagę Bogu wyrządzoną przez bałwochwalstwo bardzo się obruszył i wszystkich winnych na śmierć skazał.[3])

II.

Dalsze słowa swoje w dzisiejszej Ewangielii skierował Chrystus Pan przeciwko tym, którzy się do grzechów raz sobie odpuszczonych wracają. Miał na myśli Żydów, ale nie wyłączył i innych podobnie postępujących. Bóg Żydami zaopiekował się w szczególny sposób: dał im prawo na górze Synai, wyrwał ich z bałwochwalstwa, wywiódł z egipskiej niewoli; a oni tymczasem to prawo razporaz przekraczali i do bałwochwalstwa się przechylali bądź częściowo, bądź zupełnie. Rzecz naturalna, że sobie tem bardzo szkodzili: Boga na siebie gniewali, a złego ducha przywoływali, zatem poszło, że się zgubili. Już wówczas straciwszy, co każdemu człowiekowi jest drogiem — kraj własny — rozbiegli się po całym świecie na podobieństwo zwierząt, i podziśdzień pędzą żywot tułaczy, i nie prędzej z tej kary się uwolnią aż w Chrystusa uwierzą i pokutę za grzechy swoje rozpoczną.

Uczmy się ztąd bracia drodzy, że ci z grzeszników, którzy wciąż powracają do swych grzechów, dla niewdzięczności i niepoprawy swojej, surowiej będą karani; niż ci którzy się raz jakiego grzechu dopuścili. Każdy bowiem wie, że choroba o wiele jest niebezpieczniejszą, gdy powraca z jakiejkolwiek przyczyny. Ztąd i Chrystus Pan do uleczonego przez siebie powiedział. „*Otoś się stał zdrowym, nie grzeszże więcej, abyć się*

---

[1]) Mat. 5. 44. [2]) Rzym. 12. 19. Deutr. 32. [3]) Exod. 32.

co gorszego nie stało.“ [1]) I Piotr święty biorąc to na uwagę mówił. „*Lepiejby było drogi sprawiedliwości nie znać, niźli poznawszy, wrócić się nazad od podanego rozkazania świętego.*“ [2]) Bo tak czyniącemu rzeczy pośledniejsze staną się gorsze niźli pierwsze. Do serca uwolnionego z grzechów przez pokutę, jak do umiecionego i ochędożonego domu, wnijdzie napowrót duch zły i rozgości się na dobre, nie tylko sam, ale w towarzystwie siedmiu innych o wiele od siebie gorszych. Usunięcie tylu tyranów okaże się nadzwyczaj trudnem, prawie niepodobnem.

Strzeżmy się bardzo, ach strzeżmy powracać do grzechów raz nam łaskawie odpuszczonych!

Kiedy Zbawiciel swoją mowę już kończył, a obecni przejęci byli jej ważnością, natenczas niewiasta jakaś z rzeszy, wyręczając innych i jakby nagradzając za złe obejście się faryzeuszów, rzekła. „*Błogosławiony żywot, który cię nosił i piersi, któreś ssał.*“

To odezwanie się jej bardzo chwalebne uczy nas, że po odpuszczeniu grzechów powinniśmy wciąż Bogu dziękować za łaskę, jaką nam wyświadczył; wciąż chwałę jego głosić. Ażebyśmy znowu w grzech nie popadli, powinniśmy jak najstaranniej unikać wszelkich okazyj ku złemu wiodących, łączyć się z pobożnymi i pokornymi, gdyż w takich Pan przebywa i takim łaski swej udziela.

Niewiasta, która z pochwałą dla Chrystusa Pana wystąpiła, z pysznymi faryzeuszami i piśmiennymi nic wspólnego nie miała — owszem wręcz innego ducha była. Chwaląc Chrystusa Pana, pochwaliła i Matkę jego Przenajświętszą. Gdy mówiła: „*błogosławiony żywot, który cię nosił i piersi, któreś ssał,*“ znaczyło to tyle, jak gdyby była powiedziała. „Godność twoja Panie tak jest wielką, świętość i doskonałość tak niedoścignioną, że usta moje tego nigdy wysłowić nie zdołają. Jak mogę tak tę chwałę głoszę, stosując ją zarazem i do Najświętszej Panny, która cię na świat wydała i piersiami swemi karmiła.“

Przyjął tę pochwałę Zbawiciel z dobrego serca płynącą i dodał. „*Owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.*“

---

[1]) Jan 5. 14. [2]) 2. Piotr 2. 21.

Racz wejrzyć, prosimy Cię wszechmogący Boże, na prośby upokorzonych sług twoich, a na obronę naszą wyciągnij prawicę majestatu twego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą i Duchem świętym żyje i króluje Bóg na wieki wieków. Amen.

WIEK IV.

TRZECIA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU.

NAUKA

ŚW. BAZYLEGO, BISKUPA CEZAREI W KAPADOCYI.

Ojca i Doktora Kościoła,

(329—379).

O

ZŁEM.

„I stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze niźli pierwsze.“

Ew. u ś. Łuk. r. 11.

Byłaby-to rzecz bezbożna utrzymywać, iż zło od Boga początek wzięło: albowiem wprost czemuś przeciwne, z tegoż przeciwnego sobie powstać nie może. Ani życie nie rodzi śmierci, ani ciemność nie daje początku dla światła, ani choroba nigdy zdrowia nie tworzy: tylko w przemianach uczuć bywa przejście od przeciwnych do przeciwnych rzeczy: w utwarzaniu zaś, utwory szczegółowe nie z przeciwnych, ale z jednych i tychże samych rodzajów wynikają.

Lecz zapytasz: kiedy zło ani samo z siebie nie jest odwieczne, ani od Boga nie pochodzi, zkądże swój byt wzięło? Wszak z ludzi nikt nie zaprzeczy, że zło istnieje. Cóż o niem powiedzieć?

Zło nie jest-to istota życiem i duszą obdarzona, ale jest-to chęć duszy przeciwna cnocie, pojawiająca się u gnuśnych i próżniaków dlatego, iż od dobra odstąpili.

O złem tedy nie badaj i nie szukaj go poza sobą: ani sobie nie twórz w wyobraźni jakowejś istoty co zło zrodziła: ale niech każdy samego siebie jako sprawcę zła własnego uznaje. To bowiem złe, które nas dotykać zwykło, częścią pochodzi z natury naszej, jak starość lub choroba — częścią znienacka wynika, jak w przypadkach niespodziewanych, które początek biorą z postronnych powodów, czyto nieprzyjaznych, czy pomyślnych, kiedy naprzykład ktoś kopiąc studnię skarb znajduje lub kiedy kogo na ulicy pies wściekły napada — częścią zaś w nas samych się tworzy, kiedy przezwyciężamy pożądliwości lub nie hamujemy się w wylewaniu na rozpustę; kiedy gniew powściągamy lub z zapalczywością rzucamy się na przeciwnika; kiedy mówimy prawdę lub kłamiemy; kiedy w postępowaniu jesteśmy umiarkowani i łagodni lub unosimy się wzgardliwą dumą i zuchwalstwem.

W tem wszystkiem bezpiecznie i samowolnie działać możemy, i przyczyn wyników z tego daremnie szukalibyśmy poza sobą; co bowiem w takich razach okazałoby się złem, tego zaczątek odnosić należy jedynie do woli człowieka. Bo jeśliby było to zło bez wpływu woli, a siedliska swojego nie miało w ludziach, tedy ustawy prawa nie rzucałyby tak wielkiego postrachu na tych, którzy bezprawia popełniają.

Zło jest brakiem dobra, nie ma właściwego sobie bytu, ale rodzi się z usterków duszy. Czytaj o stworzeniu świata, a znajdziesz tam wszystko dobre, owszem bardzo dobre.

Istota też rozumna, którą Bóg utworzył, żadnej zdrożności przymieszanej nie miała. Bóg stworzył ciało, choroby nie utworzył: podobnież i duszę stworzył Bóg, grzechu zaś nie utworzył. Lecz dusza skażona została występkiem, wyradzając się z tego czem była z natury.

A jakież było jej właściwe dobro? Miała Boga ustawicznie z sobą zjednoczonego i z nim złączona była przez miłość. Miała wolną wolę, jaka dla stworzenia rozumnego najwłaściwszą była. Kto obwinia Stwórcę, że nas nie takimi z natury utworzył, abyśmy grzeszyć nie mogli, nie w innem zdaje się być mniemaniu, jak w tem, że istota nieobdarzona rozumem jest celniejsza niż ta, która udział rozumu otrzymała; i że utwory co się nie poruszają, ani myśleć nie mogą, przodkują przed temi, które dowolny wybór czynią, sądzą, porównywają.

Niech się nam więc nie zachciewa poprawiać Tego, który jest mądrością. Niech się nam więc nie zachciewa powiadam, wyszukiwać czegoś lepszego nad to, co Bóg utworzył. Jeśli

dla nieudolności pojęcia naszego, nie możemy wszystkich szczegółowo zamiarów Boga rozumem przeniknąć, niechże jednak to w umysłach naszych utkwi i za rzecz pewną przyjęte będzie, że kto jest dobry, ten nic złego nie tworzy [1]).

A że Bóg jest dobrym, owszem najlepszym; jemu przeto nie przypisywanie zła, ale cześć i chwała od nas należy się największa. Amen.

---

[1]) Basil. hom. qd. Deus n. e. ant. mal. ed. Paris 1603.—Basil. hexaëm. hom. 2. ed. Basil. 1540. Tł. Ks. J. P.

NAUKA

na

CZWARTĄ NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU

o

SPOWIEDZI.

„Wszedł tedy Jezus na górę.“
Ew. u ś. Jana r. 6.

Górą, o której dzisiejsza Ewangielia wspomina, a na którą Chrystus Pan wszedł razem z uczniami swymi, jest Przenajświętszy Sakrament ołtarza. Nie zawsze i nie każdy na szczyt stromej góry dostać się może; nie zawsze i nie każdemu przystąpić do Przenajświętszego Sakramentu jest wolno. Dzieciom i w ogóle nie rozumiejącym wielkości tej tajemnicy przystęp jest wzbroniony.

Podobnie się rzecz ma i z grzesznikami. Ponieważ ten Sakrament jest Sakramentem żywych, przeto grzesznicy jako umarli na duszy, są tego Sakramentu niegodni.

Na tej górze z nami Jezus Chrystus przyrzekł przebywać po wszystkie dni aż do skończenia świata.[1]) Na tę górę każdy z katolików po przyjściu do używania rozumu pod grzechem winien udawać się w czasie wielkanocnym.

Nie wątpię bracia drodzy, że wstąpicie na nią z niewinnemi rękami i czystem sercem,[2]) to jest z sercem od wszystkich win ciężkich przez dobrą spowiedź oczyszczonem. Jeśli bowiem, choćby tylko jeden grzech śmiertelny dobrowolnie na

---

[1]) Mat. 28. 21. [2]) Ps. 23. 4.

spowiedzi nie został wyznany, wstęp nasz na tę górę byłby niegodny, a spowiedź tak uczyniona więcejby nam szkody niż pożytku przyniosła.

W dalszym ciągu nauki dzisiejszej zatrzymajmy uwagę naszą nad tym właśnie punktem, że spowiedź nie dobrze odbyta więcej nam szkody niż pożytku przynosi. Drogi Jezus i Panna Święta niech nam w tej pracy pomagają, niech nas uczą jak się spowiadać mamy, abyśmy sobie nie potępienie ale zbawienie zapewnili.

Wejrzyj Panie na niedołężność naszą i nie dopuść, abyśmy przez złe użycie środków od Ciebie postanowionych zgubę sobie gotowali. Bądź przy nas i wspieraj nas łaską swoją świętą, kiedy się spowiadać będziemy, abyśmy jak należy tę świętą czynność spełniali. Módl się za nami Matko Chrystusowa i Matko nasza. *Zdrowaś Maryo!*

I.

Nie mało jest pomiędzy ludźmi takich, którzy się wstydzą grzechów wyznawać, ale się nie wstydzą ich popełniać. Kiedy grzeszyli, na wstyd uwagi nie zwracali; gdy przyszło grzechy wyznać, wstyd im zamyka usta. Zły duch bardzo im w tem pomaga, ale gdy idą za jego podszeptami i odbywają spowiedź nieszczerze, z przymilczeniem jakiego grzechu, gorzej czynią, niż gdyby się wcale nie spowiadali. Nie odbycie spowiedzi podczas wielkiejnocy jest grzechem, ale zawsze mniejszym niż odbycie spowiedzi nieszczere; bo gdy spowiedź odbywa się nieszczerze, to nadużywa się rzeczy świętej, popełnia się świętokradztwo.

Ulubiony uczeń Chrystusa Jan święty widział jak pisze w swojem Objawieniu,[1]) stolicę postawioną w niebie, a na niej siedzącego, który był podobny kamieniowi jaspisowi i sardynowi. Około stolicy była tęcza, a przed stolicą jakoby morze szklanne podobne kryształowi. Przez *to morze* tłómacze Pisma świętego rozumieją sakrament pokuty. Za pośrednictwem bowiem tego sakramentu rozlewa się woda Bożej łaski, woda, która obmywa i oczyszcza nieczyste sumienia i dusze. Za

[1]) Obj. 4. 2.

pośrednictwem tego sakramentu, kiedy grzechy nasze szczerze wyznajemy, kiedy za nie żałujemy, rozlewają się krwawe Syna Bożego zasługi, a On sam razem z temi zasługami ofiaruje się Bogu Ojcu za nas jako zakładnik. Z ust jego ciągle wydobywają się słowa niegdyś na krzyżu wyrzeczone: „*Ojcze, odpuść im.*“ [1])

Ale gdy to może jest jakoby szklanne, bardzo przeto ostrożnie należy się z niem obchodzić, aby się nie stłukło, aby woda łaski na darmo nie płynęła, abyśmy nie obmyci, nie oczyszczeni, w naszych brudach nie zostali. Ten się zaś ostrożnie z tem morzem obchodzi, kto wszystkie warunki do sakramentu pokuty potrzebne wypełnia: kto i rachunek sumienia pilnie odbywa, i za grzechy sobie przypomniane serdecznie żałuje, i mocno stanowi na przyszłość ich nie popełniać, i szczerze tak co do liczby jak okoliczności przed sługą ołtarza wyznaje, i rozgrzeszenie otrzymuje. Jeśli którego z powyższych warunków brakuje, spowiedź nieważna jest, morze szklanne stłuczeniu ulega, woda Bożej łaski bezowocnie płynie, grzesznik swych grzechów się nie pozbywa; owszem nadużyciem sakramentu grzechy te zwiększa.

Cel przy wchodzeniu w to morze jest nie inny tylko obmycie się. Dlatego też tak głęboko wchodźmy, jak daleko sięgają nasze plamy. Jeśli plamy sięgają aż do głowy, aż do głowy wchodźmy w to morze, gdy chcemy być oczyszczeni. Wejście to nie dla wszystkich jednakowe jest. Prorok Ezechiel [2]) widział wody z pod progu świątyni wychodzące. A oto człowiek, który miał sznur w ręce swej, wymierzył tysiąc łokci i przewiódł Ezechiela przez wodę aż do kostek. I powtórnie wymierzył tysiąc łokci i przewiódł go przez wodę aż do kolan. I znowu wymierzył tysiąc łokci i przewiódł go przez wodę aż po biodra. Nakoniec, po nowem wymierzeniu tysiąca łokci, tak głęboka była woda, iż prorok przejść nie mógł.

Świątynią jest Jezus ukrzyżowany. „*Rozwalcie ten kościół,*“ sam mówił o ciele swojem. [3]) Przebił tę świątynię włócznią Longin i wypłynęły z niej wszystkie sakramenta i łaski. Jest to źródło — mówi św. Cypryan — z którego czerpiemy wody nietylko do pierwszego obmycia się podczas chrztu, ale z którego nadto wypływają po wsze czasy strumienie skruchy i łez,

---

[1]) Łuk. 23, 34. [2]) Ezech. 47. [3]) Jan. 2, 19.

z którego płynie słodycz miłosierdzia i pociąg do pobożności. [1]) Przez te wody skruchy, łez i spowiedzi idą niektórzy aż po kostki, oskarżając się przed spowiednikiem ze swych uchybień, że nie każdej niedzieli do kościoła chodzili, że ubogich nie wspierali, że chorych i więźniów nie odwiedzali; do kostek więc wchodzą, ale aż do kolan wejść nie chcą. Nie oskarżają się bowiem, że rzadko kolana swe zginali podczas modlitwy, że często je zginali przed osobami takiemi, jak sami, dla skłonienia ich i siebie do grzechu. Inni wprawdzie z tego się oskarżają, wchodząc do wspomnianych wód aż po kolana, ale aż po biodra wejść nie chcą. Nie wyznają bowiem ile razy pas czystości zwalniali, ile razy grzechowi zmysłowemu się poddali. Inni nie chcą wejść jeszcze głębiej, i pomijają w oskarżeniu się ile razy pokarmu lub napoju zanadto użyli; ile razy dzień postny jedzeniem zakazanych pokarmów naruszyli. Inni nie chcą wejść aż po serce i nic nie wspominają o myślach niedobrych, o uczuciach występnych. Inni nie chcą wejść aż po ręce, i nic nie mówią co cudzego wzięli, co zatrzymali, czego nie odpłacili. Inni nie chcą wejść aż po usta, i nie oskarżają się z mów różnych, z mów przeciw Bogu i bliźnim z ich szkodą popełnionych.

Ale nie odnosilibyśmy korzyści, podejmowalibyśmy trud napróżno, gdybyśmy tak w to morze wchodzili. Nie obmywają się bowiem, ani oczyszczają, ale raczej bardziej brudzą, którzy tak wchodzą, nadużywając sakramentu pokuty do zbawienia duszy ustanowionego.

Ach! jeśli wchodzimy bracia w to morze zasług Chrystusowych, w to morze tak dobrotliwie przed nami rozlane; wchodźmy tak, aby nasze wejście sprawiało w nas obmycie z grzechów, abyśmy oczyszczeni i usprawiedliwieni, i łaską Bożą opatrzeni wychodzili.

II.

„*Nie wstydź się mówić prawdy za duszę twoją,*“ upomina Duch święty przez Mędrca swego. [2]) „*Bo jest wstyd przywodzący grzech, a jest wstyd przywodzący sławę i łaskę.*“ Wstyd przy-

[1]) Serm. de Resur. Christi. [2]) Ekkl. 4, 25.

wodzący sławę i łaskę jest wówczas, kiedy się z popełnionych grzechów oskarżamy przed namiestnikiem Chrystusowym. A wstyd przywodzący grzech jest wtedy, kiedy ulegając podszeptom złego ducha, coś ważnego taimy na spowiedzi. Nietylko wstydu przez to nie unikniemy, ale się na daleko większy narazimy. Kto zgrzeszył, ten się wstydzić musi albo tu w trybanale pokuty, albo tam na sądzie ostatecznym. Różnica pomiędzy jednym a drugim wstydem jest niezmiernie wielka. Kto nie zechce ponieść wstydu przy trybunale pokuty wobec jednego człowieka, ten go poniesie wobec całego świata, wobec Najwyższego Sędziego, nie przebaczenie z ust Jego słysząc, ale potępienie i to wieczne. Kto zatykał uszy — mówi święty Bernard — na głos rady, ten je chcąc nie chcąc nadstawić musi na głos sądu, z niesłychaną szkodą i niesłychanem pohańbieniem swojem.

Strzeżmy się więc bracia grzechów. A jeśli na nieszczęście nasze kiedy zgrzeszymy, to starajmy się je szczerze wyznać przy spowiedzi. Na podszepty złego ducha, abyśmy jaki grzech ciężki przymilczeli, odpowiadajmy albo ze świętym Ambrożem: lepiej jest ponieść trochę wstydu wobec jednego, niż być skazanym na potępienie wobec tysiąców tysięcy — albo ze świętym Augustynem: lepszą jest niewielka gorycz w ustach niż ustawiczne bóle we wnętrznościach. Nie złego ducha, który nam doradza zatajenie, ale Ducha Świętego, który nas nawołuje do wyznania słuchajmy, jeśli wieczne szczęście na sercu nam leży, jeśli się nie zgubić, ale zbawić pragniemy.

Chęć ukrycia się ze swojemi grzechami jest w grzeszniku wielka. Każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości; ani idzie na światłość, aby nie były zganione uczynki jego. [1]) Pierwsi rodzice nasi jak tylko przekroczyli prawo i poczuli wstyd swój, zaraz się skryli pomiędzy drzewa wśród raju położone, gdy Bóg się ukazał i do nich przemówił. [2]) Dawid, aby ukryć swoje cudzołóztwo, całe wojsko na niebezpieczeństwo wystawił. [3]) Saul dla zamaskowania swojej nienawiści przeciw Dawidowi, a oraz zabójstwa, które miał na myśli, podniósł go na wyższą godność, z giermka uczynił trybunem, jedynie w tym celu, aby był zgładzony ze świata ręką Filistynów. [4]) Wielu z umysłu czynią spowiedź świętokradzką, tając występki, któ-

[1]) Jan 3, 20. [2]) Gen. 3. [3]) 2, Król. II. [4]) 1, Król. 18.

rych się dopuścili, głównie dlatego, aby wszystko w tajemnicy pozostało, aby nikt o tem nie wiedział; ale naprożno.

Niegodziwość ma to do siebie, że gdy się ukryć usiłuje, wtenczas właśnie na jaw wychodzi. Grzesznik chce swe grzechy ukryć i dlatego je na spowiedzi tai, a Bóg je całemu światu wyjawia. Pewne podobieństwo z nasionami mają grzechy na spowiedzi tajone. Kiedy rzucimy nasiona na rolę i broną przykryjemy je ziemią, przez zimę są niewidzialne; ale na wiosnę się ukazują, powoli wzrastają, kształt swój i jakość dla wszystkich wyraźnemi czynią. Nie ma szczęścia przewrotność: gdy się usiłuje ukryć, wtedy na jaw wychodzi. Nic nie pomogły wymówki Kaina, że nie wie, co się stało z Ablem; o bratobójstwie, jakie popełnił, cały świat się dowiedział. Było i tak, że ci, co grzechy na spowiedzi taili, później dręczeni nad wyraz, aby karę słuszną ponieść, sami dobrowolnie przed sądem się obwiniali. Niekiedy Bóg pozwalał, że dla nauki drugich potępieńcy z tamtego świata wracali i zbrodnie swoje wyznawali, chociaż przedtem w żaden sposób nakłonić ich nie można było, aby przed namiestnikiem Bożym wszystko odkryli. Jan Młodszy, Pypin i Kosterus wspominają w swych pismach, że pewna niewiasta dla wstydu grzech ciężki na spowiedzi zataiła i zaraz po spowiedzi umarła; ale w kilka dni potem ukazała się spowiednikowi, powiedziała że jest potępioną, i dodała, że kobiety dla czterech głównie powodów na potępienie idą, a mianowicie: dla rozpusty, dla zbytku w sukniach, dla uciekania się do wróżb i dla tajenia grzechów przez wstyd.

Oto jak słusznym sądem Boga grzechy na spowiedzi tajone do wiadomości całego świata przychodzą!

Usilnie pracuje nad tem zły duch, aby pokutnika do zatajenia swych ciężkich grzechów nakłonił. Ale jak tylko swego dokaże, zaraz sam wszystko na jaw wywodzi. W pewnem mieście włoskiem, lat temu trzysta, był wysoko położony urzędnik, który prócz brania datków nieprawych, wiele innych przestępstw popełniał, i o tych na spowiedzi nic a nic nie wspominał. Raz gdy szedł drogą, jakiś nieznajomy człowiek, przybliżywszy się do niego, wręczył mu papier, jakby prośbę pokorną, na którym te słowa wyczytał. *Przygotuj się na śmierć, bo wkrótce umrzesz.* Przeraził się nie pomału i począł oglądać za tym, który mu ów papier oddał, ale go już nie było. Naturalnie, że się bardziej jeszcze zafrasował. Za powrotem do domu, gdy w rzeczy samej choroba powaliła go o łoże, wezwał spowiednika, ale

grzechy zwykle tajone i tym razem zataił. Spowiednik jak zawsze w podobnym przypadku opatrzył go świętym wiatykiem na drogę wieczności i wrócił do siebie. Kiedy jeszcze krewni i przyjaciele modlili się przy chorym, ni ztąd ni zowąd posłyszeli głos temi słowami wyrażony:

„Wam się zdaje, że umierający jest poczciwym człowiekiem, a tymczasem on jest wielkim obłudnikiem. Nietylko, że przez całe życie te a te grzechy taił — tu były wymienione grzechy — ale i teraz kiedy już umiera i na sąd Boży przechodzi, tak samo jak poprzednio zataiwszy grzechy oddawna tajone świętokradzko spowiedź wykonał i świętokradzko komunię świętą przyjął.“ Jednocześnie, kiedy tajemniczy głos te słowa wypowiedział, chory ducha wyzionął, i niewątpliwie po takiem niegodnem przyjęciu ostatnich Sakramentów świętych, do piekła na wieczną zgubę poszedł.

Oto jak wychodzą na jaw grzechy podczas spowiedzi tajone. Sam zły duch, który wszelkich usilności dokładał, aby pokutnika do zatajenia przywiódł, w ten sposób z wielką hańbą i wielkiem nieszczęściem tającego wszystko przed wszystkimi wyjawia.

A skoro tak jest bracia drodzy, skoro pomimo skrywania nic się nie ukrywa, ale wszystko na jaw wychodzi; tedy tak nasze spowiedzie odbywajmy, abyśmy swobodnie bez zarumienienia się z Hiobem powiedzieć mogli. „*Jeślim zakrywał grzech mój jako człowiek, i kryłem w zanadrze nieprawość moję?*“ [1]) Starajmy się, abyśmy po wykonaniu spowiedzi owo zdanie z Pieśni nad Pieśniami powtórzyć byli w możności. „*Zwlokłem suknię moję.*“ [2]) Nie część jakąś, nie rękaw lub kołnierz, ale całą suknię ze wszystkiemi grzechami zwlokłem ze siebie.

Spowiedź jest morzem, więc obmywajmy się w niem nie częściowo, ale w zupełności. Spowiedź jest pokutnika ukrzyżowaniem, więc dołóżmy starań, abyśmy całkiem byli ukrzyżowani jak Chrystus Pan. Chrystus Pan nie w części, ale cały był ukrzyżowany, abyśmy i my całkiem umarli grzechowi. Spowiedź jest odnowieniem naszego domu duchowego. Niechże to odnowienie nie pozornem, ale rzeczywistem będzie. Nie jako tako oczyszczajmy się, ale ze wszelką możliwą dokładnością i pilnością. Nie powierzchu tylko kurz z naszej duszy ścierajmy,

---

[1]) Hiob. 31, 33. [2]) Cant. 5, 3.

ale na wskroś ją przenikajmy i, co w niej jest zdrożnego, usuwajmy, aby jaśniała blaskiem łaską wywołanym, jak kryształ.

Nie obejdzie się tu bez wstydu, ale jest-to wstyd przywodzący chwałę, łaskę, usprawiedliwienie — uwalniający od innego wstydu nierównie większego, jaki spotka w onym wielkim dniu Pańskim nie szczerze się spowiadających, i tak ich uciśnie, tak przygnębi, że zapragną, chociaż napróżno, aby ich raczej góry i pogórki swoim ciężarem przygniotły, byle tylko tej hańby wobec całego świata nie ponosili.

Nie obejdzie się bez wstydu, ale będzie to wstyd, który nakaże milczenie złym duchom, przyszłym naszym oskarżycielom.

Nie obejdzie się bez wstydu, ale będzie to wstyd nakształt kosztownych opon zdobiących duszę, ażeby ją zamieszkał Chrystus, któremu cześć i chwała przez wszystkie wieki wieków. Amen.

NAUKA

na

CZWARTĄ NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU

o

CUDOWNEM ROZMNOŻENIU CHLEBÓW.

„Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym; także i z ryb ile chcieli." *(Ew. u ś. Jana, r. 6).*

Nie długo Chrystus Pan nauczał publicznie, bo tylko trzy lata, ale słuchaczów miał zawsze wielu. Czasami, w skutek właśnie wielkiej liczby słuchaczów, gdy to było nad brzegiem Galilejskiego morza, ażeby lepiej być słyszanym, brał łódź, odpływał cokolwiek od brzegu i z tej łodzi jakby z ambony uczył stojących na brzegu.

Słów Jego odsłuchać się nie było można, tak były budujące i pociągające — nikt tak jak on nie mówił. [1]) Gdy zaszła potrzeba i gdy uważał to za właściwe, słowa swoje popierał cudami: albo leczył chorych, albo wskrzeszał umarłych, albo jak w dzisiejszej Ewangielii dla nakarmienia zgłodniałej rzeszy rozmnażał chleby.

Dwojakie ma znaczenie Ewangielia, którąśmy przeczytali przed chwilą: *literalne i przenośne.* Przy pomocy Bożej, chociaż pokrótce rozpatrzymy jedno i drugie znaczenie w dalszym ciągu nauki dzisiejszej. Do ołtarza się zwróćmy i o tę pomoc poprośmy.

---

[1]) Jan 7, 46.

Wesprzyj nas drogi Jezu łaską swoją świętą i spraw, byśmy słowa twoje dobrze zrozumieli, by ztąd dla Ciebie chwała, a dla nas pożytek nastąpił. Prosimy Cię o to pokornie, wspólnie z naszą Matką, Najświętszą Panną, mówiąc z Aniołem.

Zdrowaś Maryo.

I.

Jeśli rozpatrujemy dzisiejszą Ewangielią w znaczeniu właściwem, literalnem; to widzimy, że Chrystus Pan przedstawia w niej i swoje *Człowieczeństwo* i swoje *Bóstwo.* Przedstawia swoje człowieczeństwo, swoją dobroć, gdy się lituje nad chorymi i głodnymi, gdy się ku nim zbliża i mówi: *„Zkąd kupimy chleba, żeby ci jedli?“* [1]) Przedstawia zaś swoje Bóstwo, kiedy chorych samem słowem w jednej chwili uzdrawia, kiedy pięcioma chlebami i dwiema rybami pięć tysięcy ludzi nakarmia, i jeszcze dwanaście koszów ułomków zebrać pozwala.

Chociażby nic bracia kochani nie pozostało, to już tem samem byłby wielki cud, że pięcioma chlebami pięć tysięcy ludzi nakarmił; ale o ileż ten cud zwiększa się, gdy nietylko pięcioma chlebami pięć tysięcy ludzi nakarmił, lecz jeszcze dziesięć razy tyle zebrano, niż położono. Cud podobny ciągle się oczom naszym przedstawia, Pan Bóg ciągle go dokonuje; gdy niewielką ilość nasienia rzuconą w ziemię, przez nadanie mu wzrostu o sto razy powiększa — temu się jednak nikt nie dziwi, bo na to ciągle patrzy. Mamy to za rzecz zwyczajną, a jednak to jest rzecz cudowna i bardzo cudowna. Ludzie nawykli do niej, nie umieją i nie chcą jej ocenić, nie dziękują jak należy dobremu Bogu za jej dokonywanie. Rzecz rzadka, chociaż mniej cudowna, wprawia ich w zdziwienie. Rzecz o wiele cudowniejsza, ale ciągle się powtarzająca, czyni ludzi obojętnymi. Nie chciejmy do nich należeć bracia drodzy. Umiejmy każdą rzecz, jaka się nam dostaje z hojności Niebieskiego Ojca, ocenić, i za każdą dziękować.

Co czytamy w Ewangielii, że Pan do Filipa mówił *„kusząc go;“* to nie jest wcale przeciwne temu, co święty Jakób w swym liście pisze: *„Bóg nikogo nie kusi.“* [2]) Trojako bowiem

---

[1]) Jan 6. [2]) Jak. 1, 13.

kusić można: inaczej kusi Bóg, inaczej zły duch, inaczej człowiek. Jeśli Bóg kusi, to dlatego aby nas doświadczył, jak kusił niegdyś Abrahama, aby jego wiarę wyprobował; a tu Filipa, aby jego niemoc okazał. Jeśli zły duch kusi, to na to aby uwiódł, jak to uczynił z pierwszymi naszymi rodzicami, gdy ich namówił do zerwania zakazanego owocu i gdy obiecał, że przez to wiele zyskają. Pan Bóg tak nigdy nikogo nie kusi. Jeśli człowiek kusi, to na to aby się dowiedział o tem, czego nie wie; aby z nas wymógł podstępnie, czego nie może wymódz wprost. Ubocznie się do rzeczy bierze, aby tajemnicę z duszy naszej wydobył i przekonał się co w danym razie myślimy, na którą stronę się przechylamy.

Takie jest właściwe, dosłowne dzisiejszej Ewangielii znaczenie.

II.

Rozpatrzmy teraz jej znaczenie przenośne. Wszystko co tu Chrystus Pan uczynił, to na to uczynił, aby pokazał co ludzie czynić powinni. I tak, gdy dzięki czyni przed rozdaniem chleba, to jest, gdy się modli, to tem samem uczy nas, abyśmy nie pierwej do stołu zasiadali, nie pierwej pokarmy spożywali, aż o błogosławieństwo Boga poprosimy, mówiąc. „Pobłogosław Panie nas i te dary, które z twojej szczodrobliwości pożywać mamy. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.“ Również uczy nas, abyśmy nie pierwej od stołu wstawali i do zajęć się rozchodzili, aż dzięki Bogu złożymy, mówiąc: „Dziękujemy Tobie Panie za te dary, któreśmy z Twojej szczodrobliwości pożywali. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.“

Gdy Pan Jezus odchodzi za morze Galilejskie, to upomina nas, abyśmy burzliwe tego świata morze z utęsknieniem przechodzili i do ojczyzny niebieskiej wzdychali. Bo ten świat dla sprawiedliwych, którzy do życia przyszłego wzdychają, jest wygnaniem, morzem burzliwem, łez doliną. Ztąd Psalmista Pański mówi: „*Ach biada mnie, że się mieszkanie moje przedłużyło.*“ [1]) „*Bo jak pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie Boże.*“ [2]) I gdzieindziej: „*Ci co sieją ze*

---

[1]) Ps. 119. 5. [2]) Ps. 41, 1.

łzami, będą żąć z radością. Idąc szli i płakali rozsiewając nasiona swoje: ale wracając się przyjdą z weselem niosąc snopy swoje.“ [1])

Tak się rzecz ma ze sprawiedliwymi, Boga bardzo miłującymi, rzeczy niebieskich i nieba spragnionymi.

Ale światowi, którzy ziemię uważają za ojczyznę swoją, którzy dni wesoło pędzą, wśród uciech i zabaw, chcieliby aby się nigdy to życie nie kończyło, aby im zdrowie jak najdłużej dopisywało; ale czy chcą, czy nie chcą, życie upływa i do śmierci ich przybliża. Kiedy się najmniej tego spodziewać będą, znienacka jak złodziej zaskoczy ich, i nie przygotowanych, owszem źle przygotowanych na tamten świat przeniesie, pewno nie po nagrodę, ale po karę, straszną karę w przepaściach piekielnych bez końca ponosić się mającą. *„Każdy umrze w swej nieprawości,* [2]) mówi Pismo święte. *„Śmierć grzeszników najgorsza.“* [3])

Zatem bracia najmilsi, z utęsknieniem do niebieskiej ojczyzny podążajmy; dzieła miłosierdzia, jakie tylko możemy, tam przed sobą posyłajmy, stosownie do słów Pisma. *„Cokolwiek czynić może ręka twoja, ustawicznie czyń.“* [4]) Tam niech będzie skarb nasz i serce nasze. Tak braci naszych, krewnych, powinowatych, znajomych, sąsiadów, dobrodziejów, przyjaciół i nieprzyjaciół, dobrym przykładem, upomnieniem, obietnicami, zachętą i miłością pociągajmy; aby jak za Panem Jezusem, tak i za nami szła rzesza wielka; aby na nas patrząc, nas słuchając budowała się, korzyść dla swej duszy z postępowania naszego odnosiła; aby dobremu Bogu razem z nami za wszystko dzięki czyniła przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Ps. 125, 5, 6. [2]) Jer. 31, 30. [3]) Ps. 33 22. [4]) Ekk. 9, 10.

WIEK IV.

CZWARTA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU.

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA BISKUPA HIPPONY,

Ojca i Doktora Kościoła,

o

DAWANIU JAŁMUŻNY.

„Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym; także i ryb ile chcieli.“ *(Ew. u ś. Jana, r. 6).*

Szczęśliwy kto hojnie daje jałmużnę, iż pieniędzmi swemi okupił sobie niebo, nie szczędząc chleba łaknącym, zagasił ogień występków swych. Szczęśliwy, któremu Prorok takie daje świadectwo i który Ducha Świętego ma za opiekuna. W ten sposób szczęśliwie on żyje i bez trwogi umiera; w nagrodę otrzymuje nieśmiertelne dziedzictwo, bo Pana uczynił sobie dłużnikiem, karmiąc innego jałmużną. Otrzymawszy mały zasób, zgotował sobie życie niebieskie, skarbiąc sobie dziedzictwo w dniu sądu. Nie będzie mu groziła zatrata, gdyż sobie przez dawanie jałmużny wyjednał miłosierdzie.

Szczęśliwy, za kim Prorok tak przemawia, *„Zachowaj go i ożyw go Panie.“* [1]) I teraz go zachowaj i potem go ożyw, aby był zbawion, iż dał życie na ziemi proszącemu. Błogosławiony, kiedy tak bieży do nieba; by zaś ktoś nie był pozbawiony przyszłego życia, niechaj spieszy po nagrodę, a tu na świecie nie-

[1]) Psalm 40, 3.

chaj wielkie zostawi świadectwo. Dlatego mówi Psalmista: *„Błogosławiony, który ma baczenie na potrzebnego i ubogiego, w dzień zły wybawi go Pan.“* [1]) Izajasz tak się wyraża w tym względzie. *„Rozwiąż wszelkie związki niezbożności, rozwiąż brzemiona ciążące, wypuść niewolą uciśnione wolno, a wszelkie brzemię rozerwij. Ułam łaknącemu chleba twego, a ubogiego i tułającego się wprowadź do domu twego; gdy ujrzysz nagiego, przyodziej go, a nie gardź ciałem twojem. Tedy wyniknie jako zaranie światłość twoja, a zdrowie twoje rychlej wznijdzie i pójdzie przed obliczem twojem sprawiedliwość twoja, a chwała Pańska zbierze się. Tedy wzywać będziesz a Pan wysłucha cię, zawołasz a rzecze: owom ja.“* [2])

Doskonała przeto jałmużna, bracia najmilsi, zasadza się na tem, byś dał posiłek łaknącemu żebrakowi wprzód, niż o niego prosi. Nie jest bowiem doskonałą ta, którą się dopiero prośbami wymusza. Ale jeżeli milczy żebrak, to mówi blade jego oblicze, znużenie, wycieńczenie i oczy ku niebu wzniesione.

Śpiesz miłosierdzie na pomoc, byś nie usłyszało prośby, byś sobie tego nie przywłaszczało, co się Panu należy. Naśladuj Pana Boga twego, *„który czyni, że słońce jego wschodzi na dobre i złe, i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe.“* [3]) I patrz oto przychodzi ci deszcz wprzód nimbyś prosił, zstępuje błogosławieństwo w nocy, kiedy smacznie zasypiasz; kiedy jeszcze w łóżku leżysz, rozpoczyna się dzień z jego woli, już czuwają żywioły, rozsypują się owoce i ani wiesz o tem. Jaśnieje niebo, zieleni się ziemia; podczas, gdy ani wiemy, odbieramy tak obfite żniwa i używamy tych wielkich zasobów, wprzód nim o nie prosimy.

A ty człowiecze chcesz twój kawałek chleba za prośby sprzedawać? Nie prosiły cztery tysiące ludzi Jezusa na puszczy by siedmiu chlebami i kilku rybami nakarmił nieprzeliczone ich rzesze, do czegoby bez wątpienia zasoby te nie były wystarczyły. A Jezus rozdawszy rzekł: *„zbierzcie ułomki, aby nie zginęły,“* [4]) ponieważ święte było co uczynił. Zbierają siedem koszów ułomków, nasyciło się tyle tysięcy, i nic nie ubyło, a nawet rozmnożyły się chleby podczas karmienia — tak i z jałmużną się dzieje, jeśli ją ubogim dajesz.

Jałmużna jest-to coś wielkiego, bracia najmilsi, iż czyni człowiek to, co uczynił Bóg; ponieważ ten, który swą ręką

---

[1]) Ps. 40, 1. [2]) Iz. 58, 6, 9. [3]) Mat. 5, 45. [4]) Jan 6, 12.

wszystko, co żyje pod niebem żywi, zostawił niektórych na ziemi łaknącymi, byśmy także mieli sposobność szafowania. Bo gdyby dla każdego był równie hojnym, nie byłoby miłosierdzia, w którem nam Bóg niejako drugi chrzest dał. Któż bowiem jest bez grzechu? Jak bowiem *„ogień gorejący gasi woda, tak jałmużna grzechom się sprzeciwia.“* [1])

W gumnach naszych miejmy obfitość, któraby gasiła płomienie nasze udzielaniem kawałka chleba; a przed drzwiami piekła stoi miłosierdzie i nie pozwala nikomu doń wejść. A ktokolwiek będzie się litował, dozna także litości; kto zaś nie będzie miłosiernym, nie dostąpi też miłosierdzia. Udzielaj chleba dopóki możesz, bo w piekle nikt łaknąć nie będzie, ani też nie będziesz miał zasobów po śmierci i nie znajdziesz tam ubogiego, bo nie będzie to czas litowania się. Jak bowiem źli i dobrzy, tak i dobre i złe ich uczynki rozdzielone będą, gdyż rozdzieli sam Chrystus Pan, nasz król i sędzia barany od kozłów, stawiając jednych po prawicy, drugich po lewicy, kiedy powie, że łaknął i pragnął i że wszystkiego doznał w sługach swoich.

Dawajcie przeto wszystkim najmilsi bracia, dawajcie osobliwie tym, którzy z wami jedną i tę samą wyznają wiarę; dawajcie każdemu, by snać tym, któremu nie dacie, nie był sam Chrystus, bo tym, któremukolwiek co dacie, jest sam Chrystus, błogosławiony na wieki. Amen.

---

[1]) Eccl. 3, 33.

NAUKA

na

PIĄTĄ NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU

o

GRZECHU.

„Kto z was dowiedzie na mnie grzechu.“
Ew. u ś. Jana r. 8.

Świat tak jest przewrotny, że niekiedy wprost przeciwnie rzeczy bierze: chwali w jednych występki, podczas gdy w drugich nawet na cnotę znajduje przyganę. Za dawnych czasów, gdy ktoś Katonowi zarzucał pijaństwo, Seneka stanął w jego obronie, [1]) zapewniając, iż prędzej można dowieść, że pijaństwo jest rzeczą chwalebną, niż że Katon dopuścił się się czegoś zdrożnego. Był więc taki, co chwalił jego uchybienie, jego grzech.

Przeciwnie, o Panu naszym, Jezusie Chrystusie, który był uosobioną niewinnością, świętością, doskonałością, żydzi się odzywali. „*Izali my nie dobrze mówimy, żeś ty jest Samarytanin i czarta w sobie masz?*“ Był to zarzut przykry, dojmujący, Chrystus jednak bez oburzenia, ze spokojem odpowiedział: „*Ja czarta nie mam.*“ Więcej się obruszył, gdy go za grzesznika poczytywali, dając tym sposobem do zrozumienia, że większem złem jest grzech w duszy, niż czart w ciele.

W dalszym ciągu mowy niniejszej rozpatrzymy bliżej tę prawdę, złe ciała i złe duszy weźmiemy pod uwagę, wykazując

---

[1]) Lib. 1 de tranq. vitae.

sobie, o ile jedno jest gorszem od drugiego. Do ołtarza się zwróćmy i o pomoc poprośmy.

Nie odmawiaj naszej prośbie drogi Jezu swej pomocy i wyjaśnij nam cośmy zamierzyli tak, aby ztąd dla Ciebie popłynęła chwała, a dla nas pożytek. Matko Najświętsza wstaw się za nami. *Zdrowaś Maryo!*

I.

α) Złym jest gościem czart. Święty Bazyli nazywa go śpiżarnią. Jak bowiem w śpiżarni znajdują się różne rzeczy do pożywienia, tak w czarcie wieloraka znajduje się złość. Czemś jednak gorszem od czarta, według św. Grzegorza Nazyanzeńskiego, [1]) jest człowiek grzechem skalany. Gdzie czart nie śmie lub nie może, tam się grzesznikiem posługuje. Ma doskonałego w nim wyręczyciela. I tak, czart Boga nie zaprzecza, a bezbożnik zaprzecza. Czytamy bowiem w księgach świętych wyraźnie. „*Rzekł bezbożny w sercu swojem: nie masz Boga.*“ [2]) Do podobieństwa z Bogiem wzdychał czart, gdy mówił: „*Wstąpię na wysokość obłoków, podobien będę Najwyższemu.* [3]) Bezbożnik sam się Bogiem mianuje, gdy przez Holofernesa mówi do Achiora. „*Okażę ci, iż nie masz Boga, jedno Nabuchodonozor.*“ [4]) Zły duch zaprowadził Syna Bożego na górę wysoką bardzo, zkąd mu wszystkie królestwa świata pokazał i dać obiecał. Bezbożnie sobie postąpił. Ale o wiele bezbożniej postąpili sobie mieszkańcy Nazaretu, gdy Chrystusa precz z miasta usunęli i na wierzch góry wywiedli, aby go ztamtąd zrzucili. [5]) Rozważając to wszystko wielebny Beda przyszedł do wniosku, że gorszymi byli żydzi, uczniowie czarta, niż ich nauczyciel czart.

O przewrotności! na co się w odniesieniu do Chrystusa nie odważył czart, na to się odważyli żydzi, Chrystusa współziomkowie.

β) Złym jest gościem czart, z tem wszystkiem jednak drży, gdy o Bogu myśli. „*Czarci wierzą i drżą*, mówi święty Jakób. [6]) Bezbożni ani obawy, ani drżenia nie okazują. „*Nie masz bojaźni Bożej przed ich oczyma.*“ [7]) Bo jeśliby się lękali Boga,

---

[1]) Oratio I, de Juliano Apostata. [2]) Ps. 13, 1. [3]) Iz. 14, 14. [4]) Jud. 6, 2. [5]) Łuk. 4, 29. [6]) Jakób 2, 19. [7]) Ps. 13, 3.

nie grzeszyliby w oczach jego bezbożnie powtarzając: *„któż mię widzi, kogóż się mam lękać.“* [1]) albo owo: *„cóż wie Bóg?“* Jeśliby się bali Boga, nie odmawialiby mu tak płocho należnych hołdów mówiąc. *„Marny jest, który Bogu służy, a co za pożytek, żeśmy strzegli przykazania jego, a iżeśmy chodzili smętni przed Panem zastępów.?“* [2]) Słusznie się przez proroka Malachiasza uskarża na nich Bóg. *„Jeśli ja Pan, a gdzież bojaźń moja.“?* [3])

O przewrotności ludzka, podczas gdy się czarci Boga boją, ty się nie boisz!

Powie kto: czarci także w obliczu Pana grzeszą. Tak jest, grzeszą, ale grzechy ich mniej mają złości, niż grzechy ludzkie. Nie grzeszą bowiem przeciw Odkupicielowi, gdyż zaraz po grzechu pierworodnym zostali od Boga odrzuceni. Nie grzeszą przeciw otrzymanym dobrodziejstwom zbawienia, a mianowicie sakramentom i łaskom wzywającym do pokuty, jak grzeszą ludzie. Lżejsze są przeto grzechy szatanów niż nasze, i ich złośliwość mniejsza, niż ludzka.

γ) Złym jest gościem czart; okrutnie się z tymi obchodzi, których opanuje. Pomiędzy innemi można się o tem przekonać z owej prośby, jaką za swym synem od złego ducha opanowanym zaniósł do Chrystusa ojciec w Ewangielii wspomniany. *„Ratuj go* — mówił — *albowiem gdziekolwiek go napadnie, tłucze go, i ślini się i zgrzyta zębami, a schnie: często w ogień i w wodę miota, aby go stracił* [4]).“ Wiele więc złego wyrządza czart, ale więcej grzech. Czart dręczy ciało, grzech zabija duszę. Czart napadając na sprawiedliwego, gdy mu się ten nie podda, zostawia go świętym, synem Bożym; grzech przeciwnie, czyni człowieka synem gniewu, nienawistnym Bogu, dziedzicem piekła, niewolnikiem szatana. Czarta łatwo można odpędzić, nie tak łatwo grzech, zwłaszcza gdy jest zastarzały. Niegdyś Dawid wybawił Saula od czarta, przygrywając na cytrze; [5]) ale od nienawiści i powziętego ku sobie gniewu żadnemi zasługami, pomimo że te wielkie były, wybawić nie mógł. Saul bowiem po uwolnieniu się od złego ducha chciał Dawida, swego dobroczyńcę, włócznią do ściany przybić; i musiał przed Saulem uciekać Dawid, musiał uciekać ten, przed którym niedawno uciekł zły duch. Dawid brał lirę do ręki, przygrywał na niej i zmu-

---

[1]) Ekkl. 23, 26. [2]) Malach. 3, 14. [3]) Malach. 1. 6. [4]) Marek 9, 21. [5]) I, Król. 19.

szał do ucieczki złego ducha; Saul wyleczony oszczepem cisnął w swego lekarza i byłby go ze świata zgładził, gdyby sługę swego z rąk jego nie był wyrwał Bóg.

O tak, gorszym jest grzech w duszy grzesznika, niż czart w ciele opętanego. Zachowaj nas Jezu od czarta, ale jeszcze bardziej strzeż od grzechu!

c) Złym jest gościem czart, ale gorszym grzech. Byli Święci którzy o nagabania szatańskie prosili, aby się tym sposobem w łasce Bożej i cnocie utwierdzili. Sewer Sulpicyusz w żywocie świętego Marcina czyni wzmiankę o pewnym z imienia i cnót głośnym pustelniku, który się bardzo obawiał próżnej chwały, i dla zabezpieczenia się od niej zezwolił na kilka miesięcy, aby szatan dręczył jego ciało, i tym sposobem odwracał od próżnej chwały jego duszę. Stało się jak sobie życzył, cierpiało ciało, ale mężniała dusza. O grzech dla duszy żaden ze świętych nigdy nie prosił. Gdyby to uczynił, toby tem samem ciężką wyrządzał zniewagę Bogu, o śmierć i zgubę przyprawiałby swą duszę. Mężowie Święci nie wiele zważają na to, jaką nad ich ciałem ma władzę szatan, bo wiedzą że ztąd wiele się dla nich zasług gromadzi; ciągle mają przed oczyma Hioba, świętego Antoniego i Męczenników, których szatan rozszarpywał za pośrednictwem tyranów. Ale żeby grzech do duszy się nie dostał, bardzo im to na sercu leży, bardzo nad tem czuwają: bo to jest złe największe.

Szatan gdy dręczy ciało, pokrzepia ducha, według świętego Ambrożego.[1]) Trucizna, którą zadaje ciału, staje się zbawczem lekarstwem dla ducha. Bo co szkodzi ciału, to pomaga duchowi. Z grzechem rzecz się ma inaczej: wyzuwa duszę z wszelkiej rzeźkości, odbiera jej Boga, odbiera Bożą łaskę, odbiera dary Ducha świętego, prawo do królestwa Bożego, przyjaźń z Bogiem, dary niebieskie, pomoce nadnaturalne, i siły do czynów na żywot wieczny zasługujących. Ztąd, zdaniem świętego Jana Chryzostoma, [2]) więcej czyni kto z duszy wyrzuca grzech, niż kto z ciała wyrzuca szatana. Jeśli się uwalniasz z grzechu — są słowa jego — to większym jesteś od tego, który się uwalnia od szatana. To samo powtarza święty Grzegorz. [3]) „Większym jest cudem — mówi — usunięcie z duszy grzechu, niż usunięcie

---

[1]) Lib. I. de poenit c. 13 t. 5. [2]) Hom. 41. in Acta t. 3. [3]) Hom. 33 in Matt. c. 10.

z ciała szatana. O ile dusza zacniejszą jest od ciała, o tyle większym jest cudem uwolnienie jej z uścisków śmierci, niż uwolnienie ciała.“

ε) Złym gościem jest czart, ale pomimo swojej złości tak wzdycha za niebem, tak pragnie nieba, dawnej siedziby swojej, iż zapytany, coby cierpieć chciał, gdyby mu zabłysła nadzieja oglądania Boga, bez namysłu odpowiedział. Ustawcie drabinę z ziemi do nieba z samych mieczów i brzytew, ja się zgadzam, nawet gdybym ciało miał, wstępować po niej i zstępować aż do dnia sądnego, bylebym tylko przy końcu ujrzał Boga, cieszył się jego widokiem. Taką pała żądzą szatan dostania się do nieba, taką okazuje gotowość poniesienia wszelkiej męczarni, byleby się tylko dostać mógł.

Nie znajdziesz czegoś podobnego w grzesznikach, zwłaszcza nałogowych. Ci bowiem na odzyskanie nieba słusznie przez grzech utraconego, niechcą ani postu się podjąć, ani umartwienia sobie zadać, ani jałmużny czynić, ani do trybunału pokuty, przystąpić; aby ciężar z swego sumienia zrzucić. Bezbożnik, gdy przyjdzie w głębokość grzechów,[1]) to jest — według świętego Jana Chryzostoma — gdy nawyknie do grzechów, za nic sobie ma kary, pomiędzy któremi jest i utrata nieba. Jest-to wielkie złe, ale bezbożnik o nic się nie troszczy. Gdy mu kto wspomni że niebo traci, on się uśmiecha. Gdy konia albo wołu utraci, boleje: ale gdy niebo utraci, nic sobie z tego nie robi.

O przewrotności grzeszników, jakże przewyższasz nawet przewrotność złych duchów! Wzdycha za niebem szatan, a nie wzdycha bezbożnik; nie gardzi niebem szatan, a gardzi bezbożnik. Większem przeto złem jest grzech w duszy, niż czart, w ciele. Gorszym jest grzesznik z grzechem w duszy, niż sprawiedliwy z czartem w ciele.

II.

ς) Rzeczy złe usuwają się zazwyczaj. Ale gdzież z grzechami usunąć grzeszników? — Do złych duchów? Ale oni gardzą ich towarzystwem, uważają się za coś lepszego, ponieważ ich przewrotność jest mniejsza od przewrotności grzeszników. —

---

[1]) Przyp. 18. 3.

Na próg piekła? Tamby w rzeczy samej leżeć powinni, aby wszyscy do piekła wchodzący po nich deptali, jak oni depczą Boskie i ludzkie prawa i Krew Chrystusa. — Na środek piekła? Tamby leżeć powinni, jako w miejscu, ku któremu wszystkie potępionych złorzeczenia się kierują, wszystkie przekleństwa; ale potępieni zważywszy ich przewrotność powiedzą, że kary tam dla nich są za lekkie, że należałoby o wiele sroższe i piekło i kary dla nich stworzyć.

Dokądże ich usunąć? — Na ziemi zostawić nie można, aby jej swemi nowemi występkami nie kalali. Rzecz-to straszna, grzechy; ich sprawcy kalają ziemi naturę, zabijają, o ile z nich, jej Ojca, Zwierzchnikowi stworzeń ściągają z głowy koronę; gardząc Stwórcą, obrażają wszystkie stworzenia i uzbrajają przeciw sobie. Z tych powodów nowych kar potrzeba, któreby ich dręczyły, aż do zupełnego unicestwienia. Ale napróżno o tem wspominam, unicestwienia dla nich nie ma, istnieć będą i cierpieć za przewrotność swoją, która nawet szatańską przewyższa.

Ale gdzież ich usunąć, aby należną ponieśli karę? Skoro piekło dla nich jest karą za małą, skoro pomieszczenie pomiędzy duchami złymi jest nieodpowiednie, to gdzież się znajdzie odpowiedniejsze? Sprobóję, tylko się nie opierajcie, bo o waszem zbawieniu, nie o waszej zgubie myślę.

η) Przebacz, przebacz o pokrwawiony Zbawco, Chryste Jezu, jeśli twojej nadużywam cierpliwości! Grzeszników mam, i to grzeszników takich, których przewrotność jest większą od szatańskiej; przy twoich świętych stopach, jeśli pozwolisz umieścić się z nimi pragnę; o oczyszczenie, o przebaczenie, o łaskę proszę; niech miłosierdzie znajdą, niech się swej przewrotności wyrzekną, niech z cnoty w cnotę postępują, dopóki Boga w Syonie nie ujrzą. Czyniąc to, za nierozsądnegobym się uważał, gdybym nie wiedział, że dla takich z nieba zstąpiłeś, za takich krew przelałeś, życie oddałeś, Sakramenta i przykłady zostawiłeś, z martwych powstałeś, ażeby i oni z grzechów powstali — do nieba wstąpiłeś, aby i oni wstąpili. Wiem, że są niegodni aby żyli, ale ty niechcesz śmierci grzesznika. Wielka ich przewrotność, ale zawsze od twej dobroci i miłosierdzia mniejsza. Wiele mają grzechów, ale ty im jeszcze więcej darować możesz. Wybornie idzie, czego szukam, to znajduję; o co proszę, to mi się dostaje. Dobry Jezus skinieniem głowy do prośby się mej przychyla.

Nie ociągajcie się bracia, stopy Chrystusa przed wami, rzućcie się do nich. Niegodność nasza wielka, ale nie traćmy nadziei,

że nas przypuści do ucałowania. Oto swe ramiona wyciąga na nasze przyjęcie. Bardzośmy przewrotni, ale on pragnie i może nas poprawić, bo on nasz Zbawca. Śpieszmy do stóp jego. Świątynie dusz naszych straszneśmy pobrudzili, ale płynąca z ran jego krew brudy te obmyje, blask im dawny przywróci, na nowo poświęci. Chodźmy do stóp Ukrzyżowanego. Staliśmy się jak drapieżne zwierzęta, ale skoro się dotkniemy stóp jego, przemienimy się w gołębie. Chodźmy do stóp Ukrzyżowanego, przybiliśmy je wprawdzie do twardego drzewa, ale one są stopami tego, który się nawet za swych oprawców modlił. „*Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią.*“ [1]) Chodźmy do stóp Ukrzyżowanego. Przy nich Magdalena łaskę znalazła, i my znaleźć możemy. Obfite łzy z oczu nam popłynąć winny, ale gdy się na nie za przykładem Magdaleny nie zdobędziemy, dobry Zbawiciel zadowolni się i jedną łezką, a gdy i ta się nie ukaże, przyjmie i samo skruszonego serca westchnienie. Idźmy, obejmijmy te święte stopy, i dopóty nie odchodźmy, dopóki nie posłyszymy: *odpuszczają się grzechy wasze, idźcie w pokoju.*

Głos ten nas doleci, serce nasze rozraduje; pociechą niewysłowioną napełni; ale pierwiej serca nasze skruszmy, pierwiej żalem na wskroś przejęci mówmy.

9) Tu pod krzyżem twym świętym, przy stopach twych świętych staję Panie mój i Boże, Ojcze i Zbawicielu. Pod krzyż się twój cisnę, do stóp twych upadam, ja, zawada ziemi, grzesznik tyloma występkami zeszpecony! Czuję całą niegodność moją i przerażam się nią bardzo. Tyle razy twe święte imię znieważyłem, tyle razy wolę twoją przekroczyłem, przykazania twe zdeptałem, łaski twej nadużyłem, o miłości twej zapomniałem, na mękę nie zważałem; coś nienawidził, ja miłowałem, coś miłować kazał, jam nienawidził; Tobą, Najwyższem Dobrem, gardziłem, pomimo, żem nad wszystko cenić był powinien.

Ach! cóż uczyniłem? Nie śmiem oczu w górę podnieść dla wielkości grzechów moich; są one liczniejsze, niż gwiazdy na niebie, niż krople w morzu, niż piasek na ziemi, liście na drzewie, trawa na polu. Cóż poczną? Nic innego mi nie pozostaje, tylko błagać i o cierpliwość prosić, nie żebym był w możności kiedykolwiek spłacić długi moje, ale że ty Panie możesz je odpuścić. Postanawiam, że na przyszłość nowych nigdy nie zaciągnę. Wolę umrzeć, niż się do złego wrócić.

---

[1]) Łuk. 23. 34.

Wyznaję, że wielkie są długi moje, ale też i nieoznaczoną jest cena krwi twojej; więcej niż winienem, jeśli zechcesz, spłacić może. Szkaradne są plamy moje, ale krew twoja zmyć może jeszcze szkaradniejsze. Wiem, że się gniewa na mnie Ojciec Odwieczny, ale jeśli ty zechcesz, to krew twoja silniej zawoła o miłosierdzie, niż krew Abla wołała o pomstę — i czego zapragnie, to niewątpliwie otrzyma. Zawiodłem nieraz, danego nie dotrzymałem słowa, nie poprawiłem się jak przyrzekałem; ale niech tą razą jeszcze poręczy za mnie Ojcu krew twoja, o słodki Jezu, a spełnię, co tyle razy nie spełniłem. Zanurz raz jeszcze błagam ciężkie grzechy moje w źródłach zbawienia, w przedziwnem morzu krwi twojej, a ja odniosę owoce pokuty godne, żyć zacznę życiem łasce twej i chwale odpowiedniem.

Potwierdź te moje postanowienia, o dobry Jezu, ale zarazem powiedz proszę, jak powiedziałeś Magdalenie. „*Wstań, idź w pokoju, odpuszczają ci się grzechy twoje.*“ [1]) Amen.

---

[1]) Łuk. 7.

NAUKA

na

PIĄTĄ NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU

ZWANĄ INACZEJ NIEDZIELĄ MĘKI PAŃSKIEJ,

O

ZNIEWAGACH CHRYSTUSOWI PANU WYRZĄDZANYCH.

„Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali.“ *Ew. u św. Jana r. 8.*

Niedzielę dzisiejszą i cały czas, jaki nam pozostaje, aż do Wielkiego Piątku, winniśmy bracia drodzy obchodzić z jak największą pobożnością: bo jest-to czas Męki Pańskiej. Rzeczywiste umęczenie Chrystusa Pana nastąpiło w Wielki Piątek, ale przez całe te dwa tygodnie męczyli go żydzi swojemi zasadzkami, naradami, podstępami, bluźnierstwami i różnego rodzaju zniewagami. Nim przyszło do schwytania i skazania na śmierć pod względem ciała, pierwiej dręczyli go i męczyli w różny sposób pod względem ducha.

Miał to na względzie kościół nasz święty, i dla tego niedzielę dzisiejszą nazwał niedzielą *Męki Pańskiej*. Stosowną ku temu wybrał Ewangielią i przez czytanie z ambony kazał nam ją rozważać. Jakoż w rzeczy samej zawiera ona w sobie to, co się do Męki Pańskiej odnosi, a nad czem my w dalszym ciągu nauki niniejszej zastanowimy się przy pomocy Bożej. Do ołtarza się zwróćmy.

Smutkiem jest przejęta dusza twoja drogi Zbawicielu; tyleś dobrego zrobił dla ludzi, a oni Ci się taką niewdzięcznością wypłacają! Przyszedłeś, by ich zbawić, a oni o zadaniu ci śmierci przemyśliwają. Wyłącz nas — błagamy — z liczby tych okru-

tników, i przyłącz do tych, którzy Cię wielbią. Prosimy Cię o to pokornie razem z twoją i naszą Matką Najświętszą Panną.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Ewangielia dzisiejsza zaznacza przedewszystkiem niewinność Chrystusa Pana, niewinność pod każdym względem, czy bierzemy na uwagę słowa jego czy czyny; niewinność tak wszechstronną, że ją sam bez wahania oddał pod sąd swoich najzawziętszych nieprzyjaciół mówiąc. „*Kto z was dowiedzie na mię grzechu?*“

Znaczyło to tyle, jakby był powiedział: czychacie na moje życie, udowodnijcie przynajmniej, że na śmierć zasłużyłem z powodu tych lub owych występków. A jeśli z was tego nikt nie dokaże, jeśli zasadnie nikt nie udowodni, że się splamiłem jakim grzechem, czy wielkim czy małym, czy śmiertelnym czy powszednim, czy pierworodnym czy uczynkowym; to rzecz oczywista, że mnie nie słusznie na śmierć skażecie.

Że tak niewinnym Pan nasz będzie, na wiele wieków przedtem zapowiedział prorok Izajasz i powtórzył to w swym liście Piotr święty, mówiąc. „*Grzechu nie uczynił, ani znaleziona była zdrada w uściech jego.*“ [1]) Bez wahania więc odezwał się Chrystus do swych nieprzyjaciół. „*Kto z was dowiedzie na mnie grzechu?*“

Nikt z ludzi nawet najświętszych tego o sobie powiedzieć nie może. Jeśli nie w ten, to w ten sposób każdy zgrzeszył, jeśli się ustrzegł grzechu śmiertelnego, to nie zdołał się ustrzedz powszedniego; jeśli nie zgrzeszył przez przekroczenie przykazania, to zgrzeszył przez zaniedbanie. Powtarza więc ze świętym Janem, a z nim powtarzają wszyscy. „*Jeślibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy: sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz.*“ [2])

W tem też leży przyczyna, że nikt nie mógł być obrońcą ludzkiego rodzaju i pośrednikiem u Boga Ojca, tylko sam Pan nasz Jezus Chrystus, Syn jego najmilszy; bo on tylko sam był bez grzechu, sam przyszedł od Ojca, aby nas usprawiedliwić, jak o tem zaświadczył głos z nieba. „*Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał.*“ [3])

---

[1]) I. Piotr 2. 22. Iz. 53. [2]) I. Jan 1. 8. [3]) Mat. 17. 5.

W tem też leży przyczyna, że lubo możemy prosić świętych w niebie, aby się za nami braćmi swymi wstawili do Boga; wiemy jednak z nauki wiary, że oni swojem wstawiennictwem o tyle nam jednają to lub owo u Boga, o ile ich poprze pośrednik Chrystus Pan, który sam jeden może bez pośrednictwa do Ojca przystąpić i nas z nim pojednać. Dlatego też kościół prośby swoje do świętych zawsze kończy temi słowy. *Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.*

β) Powtóre, taż sama Ewangielia dzisiejsza zaznacza albo raczej nadmienia, że Chrystus Pan nie za swoje grzechy, których nie miał, ale za nasze cierpiał, że często w swoich naukach i przemowach wyjaśniał powód swego na ten świat przyjścia, że gorliwie bronił praw Ojca swego Przedwiecznego, że tego znieść nie mogli żydzi, gdyż nie z Boga ale z diabła byli, jak im to wyraźnie powiedział. *„Jeśli prawdę mówię, czemuż mi nie wierzycie? Ktoć z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga.“* [1])

Przebieg tego wszystkiego, przyjęcie naszych win, poniesienie za nas śmierci, wyniszczenie zupełne zapowiedział wcześnie Izajasz prorok temi słowy. *„Prawdziwie choroby nasze on nosił, a boleści nasze on odnosił. Zranion jest za nieprawości nasze, zstart jest za złości nasze.“* [2]) W ślad za prorokiem poszedł i Piotr święty, mówiąc. *„On na ciele swem grzechy nasze nosił na drzewie, abyśmy umarłszy grzechom, żyli sprawiedliwości, jego sinością jesteście zleczeni.“* [3])

Wszystko więc, czem jesteśmy obecnie, cośmy otrzymali, to jest, zbawienie, odkupienie i inne łaski zawdzięczamy jedynie Bogu Ojcu przez Syna jego Jezusa Chrystusa; bo nie z uczynków naszych, ale z miłosierdzia swego zbawił nas. [4])

II.

γ Potrzecie, zaznacza dzisiejsza Ewangielia trzy zniewagi, jakie żydzi wyrządzili Chrystusowi Panu, i trzy ztąd nauki płynące dla nas.

Naprzód bardzo go znieważyli, gdy go Samarytaninem i złego ducha w sobie mającym nazwali. Nazywając go Sama-

---

[1]) Jan 8. 46. [2]) Iz. 53. 4. [3]) I. Piotr 2. 24. [4]) I. Tym. 3. Tyt. 3.

rytaninem, tem samem dawali do zrozumienia, że niegodzien jest, aby wpośród nich przebywał, gdyż oni z Samarytanami się nie łączyli i w pogardzie ich mieli. Na tę zniewagę nic Chrystus Pan nie odpowiedział, ale ją cierpliwie zniósł; a tem samem nas nauczył, abyśmy wyrządzane sobie zniewagi również cierpliwie znosili, stosownie do słów Pisma. „*Mojać pomsta, ja oddam.*“ [1]) — stosownie do słów samego Pana. „*Błogosławcie tym, co was przeklinają.*“ [2]) — stosownie do słów Apostołów przez Pawła mówiących. „*Gdy nas hańbią, błogosławimy; gdy nas prześladują, tedy cierpimy.*“ [3])

Gdy mówili, że ma w sobie złego ducha, to tem samem twierdzili, że cuda czyni za pomocą złego ducha, że złego ducha wyrzuca przez złego ducha, co jest niemożliwem i, jak im wykazał, niedorzecznem. Zły duch przeciw złemu duchowi gdyby powstawał, toby przez to panowanie swoje, władzę swoją osłabiał, niweczył. Nietylko jego samego ta zniewaga dotyczyła, ale i Boga Ojca, bo mocą Ojca i swoją zarazem cuda czynił; więc nie pominął jej milczeniem Zbawiciel, ale odpowiedział, że złego ducha w sobie nie ma, że Ojca swego wielbi, że w jego imieniu cuda i znaki czyni. Nauczył nas przez to, że na zniewagę Bogu wyrządzoną nie powinniśmy milczeć, ale czci Bożej według sił naszych bronić.

Pod tym względem bardzo nieraz wykraczamy: nic nie mówimy, gdy drudzy dzień święty gwałcą, przekleństwa, bluźnierstwa miotają, pijaństwem, obmową, kłamstwem Boga obrażają; a mścimy się nieraz aż do krwi rozlewu, gdy nas ludzie w czem dotkną.

Powtóre, znieważyli Chrystusa Pana i wielką mu obelgę wyrządzili żydzi, gdy twierdzili, że nauka jego jest fałszywą. Nie rozumieli tej nauki, ale tak mówili dlatego tylko, aby się sprzeciwiać, aby dokuczać. Gdy ich Chrystus Pan zapewniał, że kto chowa mowę jego, nie ujrzy śmierci na wieki; oni zaraz pochwycili to słowo i przetłumaczyli je opacznie. Chrystus Pan miał na myśli duszę i jej życie wieczne, a oni myśleli o ciele i o jego przez śmierć zniszczeniu; powołali się na Abrahama i Proroków, to jest, powołali się na ludzi, których Bóg miłował, którzy byli sprawiedliwymi, a jednak pomarli. „*Izaliś ty jest większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł i prorocy pomarli, czem się sam czynisz?*“

---

[1]) Deut. 32. 35. [2]) Łuk. 6. 28. [3]) I. Kor. 4. 12.

Gdy ich znowu zapewniał, że Abraham widział dzień jego, to jest, że przez wiarę widział jego wcielenie, widział naukę, którą on głosi; i zapewniając o tem miał na myśli swoje Bóstwo, oni to odnieśli do jego człowieczeństwa, i tem samem słowom jego fałsz zadać usiłowali. „*Rzekli tedy żydowie do niego: pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział?*“

Bolesnem to było. Pan wszakże za wyrządzoną sobie obelgę nietylko się nie mścił, ale owszem nauczając dalej i swoje Bóstwo wyjaśniając dobrodziejstwem płacił, a tem samem nas uczył, że złe nie przez złe, ale przez dobre zwyciężać powinniśmy, stosownie do słów świętego Pawła. „*Jeśli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go; jeśli pragnie napój go: bo to czyniąc węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego.*„ [1]) Stosownie do słów Mędrca Pańskiego. „*Odpowiedź łagodna uśmierza gniew, mowa zaś przykra pobudza do gniewu;* [2]) słowo uprzejme jedna przyjaciół i poskramia nieprzyjaciół.“

Potrzecie, znieważyli Chrystusa Pana, gdy zwyczajem złych, zwyczajem przewrotnych, nie mogąc się dowodami obronić, chcieli na niego jakby na bluźniercę kamienie ciskać, bez względu na świętość miejsca, gdyż to był kościół, i na porządek, jaki się w sądzeniu zachować powinien: że nikt nie ma być karany, aż po wykazaniu, że się dopuścił zbrodni. Żeby tak nie postępowali, zwracał ich uwagę jeszcze przedtem mąż wielkiego znaczenia Nikodem, mówiąc. „*Izali zakon nasz sądzi człowieka nie wysłuchawszy pierwiej i nie wyrozumiawszy spraw jego?*“ [3])

Zbawiciel mógł ich jednem skinieniem ręki powstrzymać, mógł z nimi tak postąpić, jak postąpił z tymi, którzy z Judaszem na czele przyszli go chwytać. Jedno słowo „*jam jest*“ [4]) mogło ich powalić na ziemię i nie pozwolić powstać albo na czas pewien albo na zawsze; ale nie użył tego słowa Chrystus, przestał tylko mówić i skrył się przed nimi.

Za miejsce swego skrycia nie wybrał jakiego kąta w świątyni, nie skrył się za murem lub kolumną jaką; ale mocą Bożą uczynił się dla nich niewidzialnym i przeszedł wpośród nich, [5]) jak mówi Ewangielista Łukasz święty, nie czekając aż go w rzeczy samej ukamienują.

Uczynił tak dla tego, że jeszcze ostateczny czas jego śmierci nie był nadszedł — dla tego, że miał być nie ukamienowany,

---

[1]) Rzym. 12. 20. [2]) Przyp. 15. [3]) Jan 7. 51. [4]) Jan 18. 6. [5]) Łuk. 4.

ale ukrzyżowany — dla tego, że chciał nas nauczyć, abyśmy zważając na okoliczności i wybierając co lepsze dawali czasami miejsce gniewowi i chronili się przed srogością prześladowców, za przykładem przez Niego nam zostawionym.

Raz jeszcze zwracamy się do Ciebie, Panie nasz i Boże, z prośbą pokorną, byś się przed nami nie skrywał, jak niegdyś przed żydami. Prawda, że postępowaniem naszem zasłużyliśmy nieraz na to, ale miej wzgląd — błagamy — na słabość naszą i wymierz jaką karę, a sam się przed nami nie kryj, nas nie opuszczaj. Spraw, by mowy twoje, które sobie przypominamy z Ewangielii, były nam drogiemi; byśmy ich nietylko słuchali, ale i chowali, byśmy przez to zasłużyli sobie nie oglądać śmierci na wieki, według zapewnienia twego, ale cieszyć się z Tobą życiem bez końca w przybytkach niebieskich. Amen.

WIEK V.

PIĄTA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU.

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA BISKUPA HIPPONY,

OJCA I DOKTORA KOŚCIOŁA

(354 — 430).

O

PRAWDZIWEJ POKUCIE.

„Kto z Boga jest, słów Bożych słucha.“ *Ew. u ś. Jana r. 8.*

Pokutujący, pokutujący, pokutujący, jeżeli tylko prawdziwie pokutę czynicie, a w żart jej sobie nie obracacie, zmieńcie sposób życia, pojednajcie się z Bogiem, gdyż inaczej nowemi tylko więzami się krępujecie. Jakiemi — powiesz — więzami? *„Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie.“* [1]) Słyszysz o związaniu i myślisz, że Boga oszukasz? Czynisz pokutę, zginasz kolana, a niepoprawą swoją urągasz cierpliwości Bożej.

Jeśli pokutujesz, to żałujesz za grzechy; jeśli nie żałujesz, tedy nie pokutujesz. Jeżeli zaś żałujesz, czemuż się dopuszczasz dawniejszych nieprawości? Jeżeli ci żal, żeś to uczynił, to nie czyń tego już więcej. Jeżeli zaś to czynisz, tedy ani myślisz o pokucie.

Prawda najmilsi, że kiedy kto zachoruje, tedy posyła do kościoła, lub się da zanieść do niego, przyjmuje chrzest, odradza się i szczęśliwym przez to będzie. Ale to nie jest jeszcze pokutą.

---

[1]) Mat. 16. 19.

Kto jeszcze nie jest ochrzczony, ten nie znieważył jeszcze sakramentu; ale kto go znieważył przez złe i występne życie, i dlatego usunięty został od ołtarza, by sobie sądu nie pożywał i nie pił, niech zmieni swe życie, niech się poprawi i z Bogiem pojedna, dopóki żyje, dopóki jest zdrowy. A i wtenczas kiedy śmierć grozi, niech pragnie się pojednać. Wiemy, że wielu umarło z pragnieniem pojednania się.

Potem także wspominam wam o mej bojaźni przed obliczem Boga, wam, którzy się go również boicie. Ktoby się zaś nie bał, niech na swą zgubę nie natrząsa się z bojaźni. Słuchaj więc. Jestem przekonany, że człowiek ochrzczony, kiedy kończy życie, wprawdzie nie zupełnie wolne od grzechu — bo któż jest bez grzechu? — ale wolne od zbrodni, i miałby sumienie obciążone tylko temi grzechami, które mu się codziennie odpuszczają, kiedy mówi w modlitwie: „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom;“ jestem pewny, że kiedy taki człowiek umiera, to żyć nie przestaje, ale przechodzi z życia do życia, z życia mozolnego do życia spokojnego, z życia pełnego nędzy do życia pełnego szczęśliwości. Czy on z własnej dobrej woli przyjmuje chrzest, czy też dopiero w niebezpieczeństwie życia daje się ochrzcić i do wieczności się zaraz przenosi, idzie do Boga, idzie do nieba.

Podobnie ma się rzecz i z człowiekiem ochrzczonym, który znieważywszy tak wielki sakrament chrztu, czyni z całego serca pokutę przed Bogiem, przed tym Bogiem, który widział serce Dawida; kiedy bowiem Prorok strofując go, straszliwy gniew mu Boży przedstawił, a ten zawołał: „*zgrzeszyłem*,“ wnet usłyszał odpowiedź: „*Pan przeniósł grzech twój*.“ [1]) Tak wielką mają siłę trzy zgłoski, bo tylko trzy zgłoski ma wyraz „*zgrzeszyłem*,“ ale w nich podniósł się w obliczu Pana płomień ofiary do nieba.

Ktokolwiek więc prawdziwie będzie pokutował i uwolni się od więzów, które go krępowały i od ciała Chrystusowego usunęły, a odpokutowawszy, dobrze będzie żył, jak i przed pokutą żyć był powinien, ten pojednawszy się z Panem, kiedy umrze, idzie do niego, idzie na spoczynek; nie będzie mu odjęte królestwo niebieskie, i od zgrai szatańskiej będzie odłączony. Jeżeli zaś kto chorobą złożony, w ostatniej życia godzinie będzie się chciał udać do pokuty, dostąpi jej i rozgrzeszony zejdzie z tego świa-

---

[1]) 2. Król. 12, 13.

ta; wyznaję wam, że nie odmawiamy mu tego, czego żąda, ale nie możemy na pewne powiedzieć, czy dobrze schodzi z tego świata. Nie mogę wam za to zaręczyć, nie taję przed wami, nie ręczę za to.

Spokojnie umiera on wierny, który dobrze żył. Spokojnie umiera, kto wcześnie został ochrzczony. Spokojnie umiera, kto dopóki był zdrowy, odpokutowawszy i pojednawszy się z Bogiem, żył potem dobrze. Ale czy spokojną jest śmierć tego, który w ostatniej życia chwili pokutuje i z Bogiem się jedna, tego nie wiem. Gdzie mam sam pewność, tam powiadam i zaręczam, ale gdzie nie jestem pewny, tam rozgrzeszenie dać mogę, ale zapewnienia o zbawieniu dać nie mogę.

Ale możeby kto powiedział: mój kapłanie, mówisz, że nie wiesz i że nie możesz dać zapewnienia, czy jest zbawiony i czy zasłużył pójść do Chrystusa ten, który na łożu śmiertelnem dopiero do pokuty się udaje, a za życia, kiedy mu zdrowie służyło, nie pokutował; powiedz nam więc, jak to mamy po odprawionej pokucie dobrze żyć? Otóż powiadam wam: wystrzegajcie się opilstwa, pożądliwości, kradzieży, przekleństwa, nieumiarkowanego śmiechu i próżnych słów, z których ludzie będą musieli w dzień sądu zdać rachunek. Wszakże łatwo można się tych rzeczy ustrzedz, a przecież wszystkie są ciężkiemi i śmiertelnemi grzechami.

Więcej jeszcze powiem: nie tylko po odprawionej pokucie ma się każdy od tych występków wstrzymywać, ale i przed pokutą, dopóki mu zdrowie służy; bo jeżeli będzie w nich trwał aż do ostatniej życia chwili, to nie wie, czy będzie mógł pokutować i przed Bogiem i kapłanem grzechy swe wyznać. Otóż jest przyczyna, dla której powiedziałem, że i przed pokutą należy dobrze żyć, a po pokucie jeszcze lepiej.

Uważajcie, co mówię. Muszę wam jaśniej to wyłożyć, by mię kto źle nie zrozumiał. Czyż ja powiadam, że będzie on człowiek potępiony? Nie powiadam tego. Ale mówięż, że będzie zbawiony? Nie! Cóż więc mówisz? Nie wiem; nie zaręczam, nie obiecuję, nie wiem. Chcesz się pozbyć tej wątpliwości, chcesz uniknąć tej nie pewności? Czyń pokutę, dopóki przy zdrowiu jesteś.

Jeżeli bowiem czując się na siłach, czynisz pokutę i zdybie cię dzień ostateczny, spiesz się pojednać; jeśli tak postępujesz, jesteś pewnym. Jak-to jesteś pewnym? Ponieważ wtenczas pokutowałeś, kiedyś także mógł grzeszyć. Jeżeli zaś dopiero wtenczas myślisz pokutować, kiedy już grzeszyć nie będziesz mógł, wtenczas grzechy ciebie, nie ty one opuściłeś.

Ale zkąd wiesz — powiesz mi — czy mi Bóg nie odpuści? Prawdę mówisz. Zkąd? Nie wiem. To wiem, tego tam nie wiem. Dla tego też daję ci rozgrzeszenie, iż nie wiem. Bo gdybym wiedział, że ono ci już nic nie pomoże, nie dałbym ci go. Również gdybym wiedział, że ci pomoże, nie robiłbym ci tych uwag, nie straszyłbym cię. Dwa są przypadki: albo dostąpisz odpuszczenia, albo nie dostąpisz. Który cię z tych dwóch spotka, nie wiem. Trzymaj się więc tego, co pewne, a puść, co niepewne. [1]) Chrystusa proś, aby cię wspierał, oświecał; chwal go za życia, abyś mógł chwalić przez całą wieczność. Amen.

---

[1]) S. August. Opera. ed. Basil. 1569 a.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ PALMOWĄ

o

UBIORZE.

„A rzesza bardzo wielka, słali szaty swoje na drodze.“
Ew. u ś. Mat. r. 21.

Kiedy Jehu został wybrany i namaszczony na króla Hebrajczyków, wtedy pośpieszyli — jak mówi Księga Święta[1]) — wszyscy, a wziąwszy każdy płaszcz swój położyli pod nogi jego na podobieństwo majestatu, i zatrąbili w trąby i mówili: *króluje Jehu.* Na krótki czas przed śmiercią podobny zaszczyt spotkał Chrystusa Pana, kiedy uroczyście do Jerozolimy wjeżdżał. Pomiędzy innemi oznakami uszanowania i czci, wielu z obecnych, słali swoje szaty na drodze, i głosem pełnym radości, uniesienia, zachwytu wołali. *„Hozanna, błogosławiony, który idzie w imię Pańskie, Król Izraelski.“* [2])

Nie wątpię bracia drodzy, że wam się błogo robi na sercu, kiedy słyszycie o tej czci Zbawcy naszemu okazanej. Nie wątpię, że podobną cześć i wybyście okazali, gdybyście podówczas w Jerozolimie byli. To samo uczucie, które nas sprowadziło do świątyni, które nam każe słuchać mowy z tego miejsca głoszonej, to samo — mówię — uczucie skłoniłoby nas do posłania drogiemu Zbawcy pod nogi i szat swoich. Nie żyliśmy wtedy, nie było nas na świecie, kiedy wjeżdżał do Jerozolimy; nie słali-

[1]) 4. Król. 9. 13. [2]) Jan 12. 13.

śmy mu pod nogi szat swoich, na znak uszanowania, czci: więc ścielmy dzisiaj, kiedy Zbawca nasz już króluje w niebie.

Jakiemi zaś mają być te szaty i jak je słać mamy, to za pomocą Bożą w dalszym ciągu mowy niniejszej wyjaśnię. Pokłęknijmy i o pomoc z nieba poprośmy.

Jak niegdyś drogi Zbawco od dziatek i dorosłych przyjmowałeś hołd ci należny, tak i dzisiaj od nas racz przyjąć hołd, na jaki się zdobyć potrafimy. Przemów za nami do Syna swego Panno Najświętsza. *Zdrowaś Maryo!*

I.

α) Szaty bywają zwykle dwojakiego rodzaju: takie które służą potrzebie i takie, które służą próżności. Pierwszemi okrywamy i ochraniamy ciało, drugiemi robimy ze siebie jakby wystawę. O tamtych Musoniusz mówi. „Tak należy używać szaty jak broni, to jest, aby ochraniała ciało, nie błyszczała na ciele.“ Broń ta się uważa za najlepszą, która jest najtrwalszą, która nam wielką wyświadcza przysługę, gdy jej używamy w potrzebie: podobnież i odzienie to jest najlepsze, które nas najlepiej zabezpiecza przeciw różnym zmianom powietrza, które nas najdoskonalej okrywa. Im odzienie skromniejsze i prostsze, tem lepsze. To jedno miał na myśli patryarcha Jakób, gdy z ojcowskiego wychodził domu. „*Jeśli da mi Pan* — mówił — *chleba ku jedzeniu i odzienie ku obleczeniu, będzie mi Pan za Boga.*“ [1]) Prosił o odzienie nie takie, któreby go psuło, w pychę wbijało, ale o takie któreby go okrywało. „Takie powinno być odzienie wiernych Bożych — mówi opat Gilielmus — aby ani zbytku nie było widać, ani próżności.“ Święty Jan Chrzciciel za odzienie miał sierć wielbłąda, Paweł i Onufry pustelnicy liście palmowe, inni Święci również skromnego używali odzienia. Byli-to pustelnicy — może kto powie — żyli w odosobnieniu od świata, na puszczy, dlatego nie troszczyli się o odzienie jakieś wyszukańsze. Ale Chrystus Pan, którego każdy czyn winien być dla nas nauką, wzorem, pomimo że pomiędzy ludźmi przebywał, odzienia jakkolwiek czystego, ale takiego używał, jakie nosili w Galilei ubodzy. [2]) Niektórzy z królów chrześciańskich naśla-

---

[1]) Genez. 28. 20. [2]) Isidor. Pelusiota I. 6. 1. Epist. 74.

dowali w tem swego Zbawcę. Rudolf I. cesarz austryacki, Karol V. Ludwik II. i XI. królowie Francyi, Maciej król węgierski, Alfons król Sycylii, ubioru używali bardzo skromnego. Przekazali nam przykład i zarazem zachętę, że w ubiorze prócz okrycia i ochrony ciała nic więcej szukać nie należy.

β) Ale cóż się z tą cnotą stało dzisiaj? Komuż teraz idzie o skromność i prostotę w ubiorze? Kto się chętnie pozbywa rzeczy zbytecznych dla ciała na korzyść ducha? Przestaliśmy być oszczędnymi i powściągliwymi. O sutość i wytworność się staramy, chodzi nam o to, by strój był modny, by z jak najkosztowniejszej materyi. Nie na to zwracamy uwagę, byśmy przewyższali innych cnotami, ale na to byśmy przewyższali sukniami. W nabywaniu sukien, w ich zamawianiu, nie tyle oglądamy się na pożytek, ile na próżność, na to aby nas przed innymi wyróżniały, uwydatniały. Do zmiany pod tym względem nie dajemy się poruszyć ani przykazaniami Bożemi, ani przykładami ludzi pobożnych, ani złym końcem przestępców, ani tą uwagą, że bardzo często piękny strój zewnętrzny pokrywa straszną brzydotę wewnętrzną. Bóg niewiastom rozkazał. „*Tych ochędóstwo niech będzie nie ono zwierzchowne w trefieniu włosów, albo w noszeniach złotych, albo w ubieraniu w szaty.*“ [1]) I na innem miejscu. „*Także i niewiasty w ubiorze ochędożnym, aby się ubierały ze wstydem i miernością, nie z trefionemi włosy, albo złotem albo perłami, albo w kosztownych szatach; ale jako przystoi tym niewiastom, które obiecują pobożność przez uczynki dobre.*“ [2]) „*Także stare niewiasty w ubiorze, który świętym przystoi.*“ [3]) Ale jakaż teraz w ubiorze świętość? Ile godzin zużywa się na trefienie włosów? Ile na przyozdobienie się łańcuszkami, bransoletkami, drogiemi kamieniami? Ile na pozakładanie kolczyków, na przyglądanie się w lustrze? Słusznie do takich powiedzieć można, co kiedyś Morus, perła Anglii, powiedział do panny przed lustrem stojącej i pracowicie się ubierającej. „Jeśli cię Bóg za taki twój trud nie nagrodzi piekłem, to ci wielką wyrządzi krzywdę.“

γ) Na ludziach, którzy się bali Boga i szukali zbawienia, nie zbywało w ubiegłych wiekach; ale naśladowców mieli nie wielu. O świętym Augustynie czytamy, że gdy otrzymał w podarunku jaką okazalszą suknię, zaraz ją sprzedawał, aby pieniądze ztąd

---

[1]) I. Piotr 3. 3. [2]) I. Tim. 2. 9. [3]) Tit. 2. 3.

otrzymane rozdać pomiędzy ubogich. Godny naśladowania przykład zostawiła pewna matrona niemiecka. Gdy suknia, którą pewnego razu przywdziała, wielu oczy na nią zwróciła, obawiając się zgorszenia, więcej jej na sobie nie miała, ale zbywszy za pieniądze kupiła odpowiednie ozdoby do kościoła świętej Maryi Magdaleny dla przystrojenia ołtarza. Podobnie postąpiła święta Elżbieta, królowa węgierska. Wszedłszy raz do kościoła i spojrzawszy na krzyż a oraz na zbroczony krwią wizerunek Chrystusa Pana; taki żal uczuła i taki wstręt do swych drogocennych ubiorów powzięła, że natychmiast je spieniężyła i dla ubogich szpital wybudowała, a sama odtąd jaknajskromniejszą suknią się zadawalniała. [1]) Gdy do świętego Bernarda, który był zakonnikiem, przyszła siostra, ale za zbytkownie ubrana, niechciał z nią ś. Bernard rozmawiać. Zasmuciła się tem nie pomału, ale natychmiast postanowiła w duszy zmianę i przebrawszy się inaczej kazała bratu powiedzieć, że jeśli odrzuca błądzącą, to niech przyjmie chcącą się poprawić. Przyjął ją ś. Bernard, ale zarazem upomniał, że chrześciance niewolno się tak zbytkownie odziewać. Święta była mowa, ale też o powolne obijała się uszy. Siostra jego po tej rozmowie zmieniła się całkiem: ile czasu przedtem poświęcała na strojenie ciała, tyle potem obracała na modlitwę, na uczynki dobre, na przypodobanie się Bogu.

δ) Bóg przez proroka Amosa grozi książętom Izraelskim wystawnych szat używającym. „*Biada wam* — mówi — *którzyście bogaci na Syonie, co celniejsi, głowy ludów, chodzący z pompą do domu Izraelskiego.* [2]) Straszna groźba. *Biada* bowiem w Piśmie świętem nic innego nie znaczy, tylko potępienie. Któżby się tu nie lękał? Wprawdzie książętom wolno się lepiej ubierać, niż innym, ale niewolno przekraczać miary. Święty Hieronim pisze, że pewnej ze znakomitego rodu matronie, Pretekstacie nazwiskiem, uschły ręce, gdy koniecznie nalegała, aby jej córka Eustochia ubierała się wystawnie, wedle wymagań świata, z naruszeniem skromności. W pięć miesięcy potem sroższa ją nawet spotkała kara, nagłą śmiercią zmarła, gdy pomimo uschnięcia rąk i pomimo napomnień we śnie otrzymywanych, nie poprzestała córki zmuszać do niewłaściwego ubierania się. Marya, córka króla francuzkiego, Ludwika Pobożnego, pod względem obyczajów wcale do ojca niepodobna, nawet gdy została wdową, ubie-

---

[1]) Surius t. 7. novemb. t. 19. c. 7. [2]) Amos. 6. 1.

rała się nadzwyczaj kosztownie i z wielkiem wyszukaniem, aż do końca życia. Przed śmiercią wspomniała na Boga i wezwała do siebie miejscowego opata, ale nim on nadszedł wyzionęła ducha. Otaczający ją, ludzie najgorszego życia, nietylko że jej własność w mgnieniu oka rozszarpali, ale i z umarłą nie lepiej się obeszli; wyciągając z pod niej prześcieradło i kołdrę na ziemię ją zrzucili. Gdy nadszedł opat i zajrzał do pokoju, w którym leżała na ziemi jakimś łachmanem okryta, nie mógł się powstrzymać, aby do obecnych nie rzekł: *oto jak wygląda po śmierci próżność.* Przeraziłaby się stanem swoim ta pani, gdyby się ocknąć mogła, i przeraziłaby drugich słowami, jakieby wypowiedziała dla nauki. Nie naśladujcie jej w postępowaniu, błagam was na wszystko!

Któżby zliczył wszystkie przykłady. Ten jednak, który mi się nasuwa, na szczególną zasługuje uwagę. Było-to w roku 1587, niedaleko miasta Lyonu żyła pewna pani i nosiła się zawsze ze szczególnem wyróżnieniem, suto i bogato. Na uwagi czynione jej przez spowiednika odrzekła: *zajmuj się ojcze tylko moją duszą, a o ciele mnie zostaw staranie.* Złożona chorobą, czując się blizką śmierci prosiła o sakramenta święte, ale gdy przybył spowiednik chora całkiem słuch utraciła. Ponieważ niechciała słuchać zbawiennych napomnień, gdy mogła, więc stało się za zrządzeniem Boskiem że nie mogła słyszeć, gdy chciała.

Tak karze Pan Bóg tych, którzy wzgardziwszy prostotą lubują się w wystawności. Ale na te kary, chociaż tak straszne wielu niezważa. Zdarzenia, jakie im przytaczamy, przyjmują do wiadomości, chwilowo pomyślą nad niemi, ale na tem koniec, zmiany w niewłaściwym ubiorze swoim nie wprowadzają żadnej. Wprawdzie kobiety pod tym względem najczęściej wykraczają, ale i na mężczyznach nie zbywa. Za czasów angielskiej Kleopatry przebywał na jej dworze niejaki Gwalterus Ratoleus, który że pominę inny strój jego osoby, nosił buty tysiąc kilkaset czerwonych złotych wartujące.

Podobną przesadą w ubiorze grzeszy i stan niższy. Szczególniej w święta i niedziele, gdy idą do kościoła, czyto chłopcy czy dziewczęta, rażą niewłaściwością i wyszukaną strojnością swego ubrania. Jednej z podobnie ubranych już święty Jan Chryzostom takie wyrzuty czynił. „Czyś na tańce do kościoła przyszła? Czy nie masz na tyle rozsądku, żebyś rozróżniła miejsce modlitwy od miejsca zabaw? Nie ten strój wyszukany zaleci cię przed Bogiem, ale pokora, żal, łzy i westchnie-

nia. Jeśli pragniesz pozyskać przebaczenie grzechów, ubierz swą duszę przedewszystkiem w te akty skruchy i niemi pragnij przypodobać się Bogu.“

Nie jeden może zarzuci. Wszakże przyodziać się schludnie nie jest grzechem. Nic nie mam i ja przeciw takiemu twierdzeniu, odzież schludną i stanowi odpowiednią każdy może nosić bez grzechu. Ale rzecz inna, gdy kto nad stan i potrzebę się ubiera, gdy w odzież kosztowną i wyszukaną się przystraja, ten bez grzechu nie jest. Skoro Pan Bóg książętom Izraelskim wystawnie się ubierającym grozi wiecznem potępieniem, mówiąc: *„Biada wam, którzyście bogaci na Syonie, co celniejsi, głowy ludów, chodzący z pompą do domu Izraelskiego.“* [1]) To zaprawdę ciężkim musi być grzechem zbytkowne, coraz to inne, a zawsze kosztowne i wyszukane przyodziewanie się. Bogacz ów wspomniany w Piśmie świętem, przy progu którego leżał biedny Łazarz, nie za co innego został pogrzebiony w piekle, tylko za to, że hojnie używał na każdy dzień, i że się wystawnie, zbytkownie odziewał w bisior i purpurę. [2])

II.

ε) Święty Klemens Aleksandryjski pisze,[3]) że Egipcyanie niegdyś budowali świątynie nadzwyczaj wspaniałe. Pełno było tam przepysznych kolumn, od złota i srebra połyskiwały się gzemsy i sufity, przeróżne drogie kamienie zdobiły ściany; co tylko India i Etyopia mogły dostarczyć najpiękniejszego, to się tam znajdowało. Wewnątrz zaś tych świątyń nie Bóg przebywał, ale kot albo krokodyl, wąż lub jakie inne zwierzę, błota nie świątyni godne. Tych, co swoją piękność zakładają głównie na włosach, pachnidłach, złocie, srebrze i ubiorach, Pismo święte do kościoła przyrównywa. *„Córki ich — mówi — przystrojone i zewsząd ozdobione na kształt kościoła.“* [4]) Napróżno w takich kościołach szukałbyś Boga, napróżno uczciwości, mądrości, nauki i wykształcenia. Zamiast tego wszystkiego, znajdziesz tam koty, krokodyle, węże, to jest wszelkiego rodzaju występki i grzechy, duszę brudną, przewrotną, Bogu i ludziom wstrętną. Cóż bowiem te ozdoby i przynęty ciała znaczą? Ojcowie święci różnie je tłumaczą, ale zawsze ujemnie.

---

[1]) Amos. 6. 1. [2]) Łuk. 16. [3]) Liber 3. pedag. c. 2. [4]) Psalm. 143. 12.

Według świętego Bernarda, zewnętrzny zbytek jest oznaką wewnętrznej próżności. Według świętego Cypryana, te które się jedwabiem i purpurą przywdziewają, Chrystusa szczerze na siebie przywdziać nie mogą, te które się w złoto, perły i kosztowne naszyjniki stroją, prawdziwą ozdobę duszy i ciała utraciły. Według świętego Grzegorza Nazyanzeńskiego, wystawne suknie tym przystoją, którym na cnocie i wartości wewnętrznej zbywa. Według świętego Cypryana znowu, ta się o najwyszukańsze stroje ubiega, której skromność bardzo się zszarzała. Według świętego Grzegorza, ten się o kosztowne szaty troszczy, komu o próżną chwałę idzie, o wydawanie się zacniejszym nad innych. Według świętego Jana Chryzostoma, niezmiernie trudną jest równowaga, wyszukane strojenie ciała zwykle pociąga za sobą zaniedbanie duszy. Mają bowiem to do siebie obie te troski, że się nawzajem wyłączają. Z tych zdań Ojców Świętych widzimy, czego suknia wyszukana jest oznaką: pokazuje nam duszę bez Chrystusa, bez cnoty, bez wewnętrznej wartości, a ciało pełne brudów, pełne przeróżnych wad i nałogów.

ç) Zatem wyborną jest rada świętego Ambrożego,[1]) w której zaleca, aby okrycie ciała nie było wyszukane, ale naturalne, skromne, bez świecideł i błyskotek; aby służyło wygodzie i potrzebie, nie zaś próżności i chełpliwości. Sam Chrystus Pan zakazuje zbytniej troski o odzienie, ma się rozumieć kosztowne i wyszukane. Bardziej się podobasz — mówi święty Ambroży — gdy się o podobanie nie będzie ubiegał, naturalność i prostota lepiej cię ozdobią, niż najwyszukańsze szaty. Zaniechaj tych trosk, jakie dotąd łożyłeś około ciała, a zwróć je na duszę: nie stracisz, ale wygrasz na tem, wierzaj. Zamiast ognia nigdy nie gasnącego, spotka cię szczęście nie do opisania. Kto dla troski o ciało, zaniedbuje duszę, ten się nie podoba Bogu; kto dla troski o duszę, mniej zwraca uwagi na ciało, ten sobie jedna Boga. A któżby był tak nierozsądnym, aby wolał na siebie gniewać, niż sobie zjednywać Boga? Żona Focyona — jak pisze Stobeusz [2]) — na zebrania publiczne sama jedna bez złotych ozdób przychodziła. „Ozdobą dla mnie — mówiła — są cnoty męża.“ Toż samo powiedzieć może każdy, kto z Magdaleną próżności i zbytkowi dał nazawsze odprawę. Za ozdobę wobec Boga wystarczy mu cnota. Prawdziwą bowiem chrześcian ozdobą, nie

---

[1]) Lib. 1. de officiis. [2]) Ser. 72.

złoto jest, nie drogie kamienie, nie wyszukana odzież; ale dobre obyczaje, chwalebne czyny, życie wedle Ewangielii.

η) Może powiesz. Bóg mnie opatrzył w dostatki, dał mi bogactwa, nie zabrania żebym ich używał: czemuż nie mam używać na ozdobę? Odpowiadam. Że Bóg ci dał bogactwa, to dobroć jego sprawiła i łaska. Chwal go za to i dziękuj mu. Że ci nie zabronił ich użycia, i to rzecz wiadoma. Używaj w imię Boże, ale według uwagi świętego Cypryana. [1]) Używaj, ale na rzeczy zbawienne; używaj, ale na chwałę Boga i pożytek bliźnich. Używaj, ale na to co Bóg zalecił, i co ci wskazał. Gdy opływasz w dostatki, nie chełp się z tego, nie marnuj tych dostatków na rzeczy zbytkowne, próżne; ale pomyśl, że są inni, może obok iebie, którzy rzeczy najniezbędniejszych nie mają, tak co do pokarmu, jak i co do odzienia. Jeśli nie z własnej winy są w takiej potrzebie, jeśli nie przez lenistwo albo przez pijaństwo; ale w skutek wieku, kalectwa lub dopuszczenia Bożego: to miej wzgląd na nich, dziel się jak możesz i czem możesz, pomnąc, że jeśli ich karmisz, to Chrystusa samego karmisz. Powierzaj im swoje dostatki, składaj na ich ręce swoje bogactwa; tam ci ani złodziej nie ukradnie, ani rdza nie zje. Dla zaspokojenia zaś twojej próżności, dla podsycenia pychy, nie używaj, ponieważ Bóg tego zakazał, Bóg za to karze surowo. Jeśli już na nieszczęście twoje wiele powydawałeś na zaspokojenie twojej próżności, na podsycenie pychy, jeśli masz te rzeczy zbytkowne; to je rzuć pod stopy Chrystusa, jak owi Hebrajczycy rzucali swe szaty, kiedy Zbawca tryumfalnie wjeżdżał do Jerozolimy na krótki czas przed swoją śmiercią.

A rzucisz je pod stopy Chrystusa, gdy niemi lub za nie ozdobisz ołtarz w świątyni Pańskiej, sprawisz kielich dla najświętszej ofiary, ornat lub kapę, nakarmisz i przyodziejesz zgłodniałego, nagiego. Za czyn taki możesz nawet na ziemi posłyszeć słowa od samego Chrystusa, jakie posłyszał niegdyś święty Marcin, który okrył swym płaszczem ubogiego w mieście Amiens podczas zimy. Ukaże ci się, jak się ukazał jemu Zbawca, odziany płaszczem twoim i powie: *tyś mnie tą szatą okrył, nie zapomnę o tobie.*

ϑ) Powody, któreśmy w mowie niniejszej przytoczyli, dla zaniechania zbytku i próżności — zdaje nam się — są wystarczające.

---

[1]) Lib de discip. et habit. Virg.

Złożyły się na nie odnośne prawa Boże, kary surowe, wewnętrzna brzydota zewnętrznym ubiorem pokryta, przykłady Świętych, którzy to coby na ozdobny ubiór wydać mieli, na kościoły i ubogich wydawali. Kogoby te powody, pomimo swej siły, nie poruszały, tego niech poruszy chwała niebieska, według świętego Pawła tak wielka, że ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce ludzkie nie wstąpiło, co Bóg zgotował tym, którzy go miłują i z miłości ku niemu swych upodobań do zbytku się wyrzekają. Tą chwałą się przejmijcie i bez namysłu powiedzcie: zrywam od dziś ze zbytkiem i próżnością, zamiast jak dotąd tym błahostkom poświęcać swe siły, ja je zwrócę ku temu, abym się Bogu podobał. Niedługo to ciało w proch się obróci, zamiast kosztownych szat, mól będzie jego posłaniem, a robactwo przykryciem. Niedługo miła woń zamieni się w fetor do nie zniesienia, piękność w szkaradzieństwo, blask w ciemność: więc pocóż tak się zajmuję, tak troszczę i przyozdabiam to ciało?

Wiele ołtarzy mógłbym temi pieniędzmi ozdobić, które lekkomyślnie na ubiory marnuję, za które ciału mojemu dogadzam. Wielu ubogich dałoby się nakarmić, wielu nagich przykryć za to, co nie u jednej na szyi lub ramionach się znajduje, ku zatraceniu duszy. Nie tak będzie odtąd. Wyrzekam się szat kosztownych, kamieni drogich, łańcuszków, zwierciadeł, zausznic, obrączek, słowem wszystkiego, w czem się dotąd nierozsądnie lubowałem, co nabywałem: odtąd gardzę tem, brzydzę się. Tobie wszystko poświęcam o mój Jezu, Tobie oddaję, z prośbą pokorną, abym i ja był twoim, a Ty moim! Amen.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ PALMOWĄ

o

CHRYSTUSIE PANU JAKO KRÓLU.

„Hosanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie w imię Pańskie.“
Ew. u ś. Mat. r. 21.

Dzisiejsza Ewangielia swą treścią świadczy, że Jezus Chrystus był i jest królem, i to królem nad królami, panem nad panującymi, Bogiem po nad wszystkie wieki błogosławionym, zupełnym zwycięzcą czarta, świata i ciała, słowem jest królem, męką i śmiercią swoją dla wiernych swoich królestwo niebieskie wysługującym.

Zwróćmy się do ołtarza i oddajmy cześć temu królowi, za pośrednictwem Panny Najświętszej, mówiąc z Aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

To jego władztwo nad wszystkimi i nad wszystkiem widnieje popierwsze w tem, że dzisiaj sam dobrowolnie stanął przed swymi nieprzyjaciołmi, wszedłszy do Jeruzalem, jako do miasta królewskiego, gdzie śmierć za swoich miał podjąć, aby się sprawdziła o nim przepowiednia Izajasza proroka mówiącego. „*Ofiarowan jest, iż sam chciał.*“ [1])

Powtóre w tem, że z wielką pokorą wszedł, siedząc na oślicy, stosownie do słów Proroka o Mesyaszu. „*Oto król twój*

[1]) Iz. 53.

idzie tobie cichy siedzący na oślicy i na oślęciu synu podjarzemnej.“ Jakoż Ewangieliści, abyśmy ani na chwilę nie wątpili, że się to stało dla spełnienia proroctwa, przytaczają słowo w słowo proroctwo Zacharyasza. [1])

Potrzecie, ponieważ w rzeczy samej wszyscy go jako króla witali i za króla uznawali, powtarzając raz po raz. „*Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie.*“ Błogosławione królestwo ojca naszego Dawida, bo za jego przyjściem wzmacnia się i sił nabiera pokój na niebie, a chwała na wysokości.“ [2])

Prócz słów wielbiących jego przyjście były i inne oznaki czci okazane mu jako królowi.

Niektórzy z tych, co go poprzedzali, szaty swoje zdejmowali i zamiast dywanów na drodze słali.

Inni znowu, aby droga po której Pan miał postępować była ozdobioną, kładli gałązki palmowe, a tem samem jego zwycięztwo i tryumf zaznaczali; palma bowiem z natury swojej żadnego ciężaru na sobie nie znosi; ale w górę spogląda i tryumf wskazuje.

Najbliżej z Nim złączeni, Apostołowie i Uczniowie jego, z sukien swych zrobili posłanie na bydlątkach, na których miał wjeżdżać do Jerozolimy, a sami idąc obok prócz radości okazywali gotowość na skinienie jego.

Ci co orszak poprzedzali i ci co za nim postępowali, ci co na wszystko patrzyli, Bogu za wszystko dzięki składali; wszyscy jednozgodnie to właśnie powtarzali, co z dawien dawna na przyjęcie Mesyasza przeznaczonem było. „*Hosanna, błogosławiony który idzie w imię Pańskie, król Izraelski.*“ [3])

Jakoż rzeczywiście królem był i jest, nietylko królem Izraelskim, lecz królem nad królami, królem wszystkich ludów, Panem nad panującymi, bo panowanie jego idzie z pokolenia na pokolenie. [4])

II.

Kościół święty, Matka nasza obrzędami swemi przypomina nam w dniu dzisiejszym to wszystko, co wówczas miało miejsce. Zwołuje nas na nabożeństwo, czyta odpowiednią Ewangielię; poświęca palmy, aby je wierni trzymali w rękach jako znak tryumfu; urządza processyą, jakby szatę przez chłopców na środku

---

[1]) Zach. 9. [2]) Mat. 21. 5. Łuk. 19. 38. [3]) Jan. 12. 13. [4]) Obj. 19. 1. Tym. 6. Ps. 144.

kościoła rozściela dywanik, gdzie celebrans odśpiewuje przepisane antyfony, słowem przywodzi na pamięć uroczysty wjazd Chrystusa Pana do Jerozolimy i przyjęcie królewskie, jakiego doznał wjeżdżając.

Nie w innej myśli to czyni, tylko w tej, abyśmy duchem tak samo Pana i króla naszego, Zbawcę i Odkupiciela, Jezusa Chrystusa uczcili.

Najprzód więc, za przykładem Hebrajczyków, szaty nasze przed Nim rozścielmy. Wykonamy to, jeśli przez skruchę prawdziwą, przez spowiedź i zadosyćuczynienie pozbędziemy się grzechów, a ozdobimy cnotami, w myśl świętego Pawła, który mówi: *„Złożywszy ze siebie starego człowieka z uczynkami jego, przyobleczcie się w nowego.“* [1]) Albowiem nie godzi się, abyśmy Paschę naszą, Jezusa Chrystusa, komunię wielkanocną przyjmowali *w kwasie złości i przewrotności, ale w przaśnikach szczerości i prawdy.* [2])

Powtóre przygotujmy i ozdóbmy drogę Panu gałązkami drzewnemi, zielenią. Wykonamy to, jeśli przypominając sobie chwalebne przykłady naszych przodków, zabierzemy się do ich naśladowania; jeśli nietylko pozbędziemy się swych złych nawyknień, umorzymy w sobie brudne żądze, ale postaramy się o dobre nawyknienia, o święte pragnienia, stosownie do słów Proroka mówiącego. *„Odwróć się od złego, a czyń dobrze.“* [3]) I do słów Apostoła narodów, Pawła świętego. *„Przyobleczcie się tedy, jako wybrani Boscy, święci i miłowani, we wnętrzności miłosierdzia, w dobrotliwość, w pokorę, w cichość, w cierpliwość.“* [4])

Potrzecie, jak Uczniowie i Apostołowie, suknie nasze na bydlątka połóżmy i Chrystusa Pana na nich posadźmy. Wykonamy to, jeśli ubogich, chromych, niewidomych w rzeczy potrzebne zaopatrzymy, jeśli dzieła miłosierdzia wedle możności naszej pełnić będziemy. Bo Pan nasz miłuje się bardzo w tych uczynkach i zapewnia, że co jednemu z tych najmniejszych świadczymy, to jemu samemu świadczymy. [5])

Poczwarte, uwielbiajmy i chwalmy króla i Pana naszego Jezusa Chrystusa; uwielbiajmy i chwalmy najwyższą jego dobroć, nieskończone jego względem nas miłosierdzie. Rozpowiadajmy zawsze i wszędzie niepoliczone dobrodziejstwa jego, przypomi-

---

[1]) Efez. 4. [2]) 1. Kor. 5. 8. [3]) Psal. 33. 15. [4]) Kol. 3. 12. [5]) Mat. 25. 40.

najmy cuda, mówmy z ludm hebrajskim. *„Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie, hosanna na wysokościach.“* [1])

Jeśli duchem taką mu cześć okażemy, jeśli się na jego przyjście tak przygotujemy; ach! to on niezawodnie do serc naszych zawita, poczujemy jego obecność w sobie, rozradujemy się radością niewymowną, z ust naszych wybiegną słowa i zawołamy: Przytul nas Panie do siebie, jak my się tulimy do Ciebię; rozgość się w nas i zamieszkaj jak najdłużej, zamieszkaj na zawsze. Co daj Boże! Amen.

---

[1]) Mar. 11. 10.

WIEK IV.

NIEDZIELA PALMOWA.

NAUKA

ŚWIĘTEGO JANA CHRYZOSTOMA,

PATRYARCHY CARGRODZKIEGO

(344 — 407).

O TRYUMFALNYM WJEŹDZIE CHRYSTUSA PANA DO JEROZOLIMY.

„Hozanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie w imię Pańskie; hozanna na wysokościach."
Ew. u ś. Mat. r. 21.

Jakkolwiek Jezus często do Jeruzalem przybywał, nigdy jednak do swej w tym razie posługi bydląt nie używał, ani zdobnego ścielenia przed sobą gałązek zielonych nie zaprowadzał, ani do chwały Bóstwu swemu odpowiedniej nie pobudzał ludu, jak właśnie uczynił wtedy, kiedy wstępował tam na mękę. Dlatego więc z takim tryumfem wjeżdżał do Jeruzalem, aby nienawiść przeciwników tembardziej wzrosła ku niemu; gdyż zbliżał się już czas męki jego, i nie śmierć nastawała na niego lecz on sam pobudzał niejako śmierć przeciwko sobie. Ileż-to bowiem razy uniknął takowej przez niewidome wymknięcie się z rąk kapłanów żydowskich? I gdy żydzi chcieli zabić Chrystusa, tedy tknąć się go nie mogli. A gdy Chrystus sam szedł na śmierć, tedy żydzi oszczędzić go nie mogli. Toż może Chrystus sam wyzywając ich przeciw sobie, temsamem uwalnia ich i od winy za śmierć mu zadaną? Bynajmniej; nie pobudzał on żydów,

aby czynili to czego pierwiej czynić nie chcieli, lecz pozostawił im możność uczynienia tego, co pierwiej uczynić pragnęli. W tym wypadku nie było zmiany woli, lecz dopuszczenie możności w jej spełnieniu.

Oślica i jej źrebię, są-to żydzi i poganie. Judea albowiem, według Boga, jest matką narodów pogańskich; tak mówi do niej Bóg przez Izajasza proroka. *„I przywrócę sędzie twoje jako przedtem byli, a rajce twoje jako z starodawna; potem będziesz nazwano miastem sprawiedliwego i matką miast, to jest kościołów wiernego Syonu.“* [1]) Z powodu niejakich podobieństw, ludzie przed nowym zakonem żyjący, którzy Boga lub Syna Bożego nie poznali, pod nazwę wspomnionych zwierząt podchodzili. Osioł bowiem jest-to zwierzę nieczyste, jedno z upartych i głupowatych, niedołężne i nikczemne, a do dźwigania ciężarów podatniejsze od innych: takimi też przed Chrystusem byli ludzie, bałwochwalstwem i wszelkiemi nieporządnemi chuciami zbrudzeni, nierozumni, umiejętności Słowa nie posiadający i głupi co do rzeczy Boskich.

Bo czy może być co głupszego nad to, kiedy ktoś stawi Stworzyciela w miejscu stworzenia, a stworzenie czci jak Stworzyciela? Owi ludzie byli słabi i nikczemni w duszy, nie zdołali opierać się wirowi chuci nieporządnych, zapomnieli o niebiańskiem pochodzeniu swojem, stali się niewolnikami swych żądz i czartów, którym oprzeć się nie mogli.

Skoro zaś Chrystus niejako wsiadł na nich i wprowadził ich do kościoła, skoro ich kąpiel chrztu świętego obmyła; natenczas ze zwierząt nieczystych stali się z nich ludzie święci. Gdy zrzucili z siebie więzy szatańskie, a włożyli na się jarzmo Chrystusa słodkie i ciężar jego lekki, samego też jeźdźca do serc swoich przyjęli; wtedy stali się powolnymi. Powolność bowiem bezrozumna jest ugnieciona i skrępowana, to jest we więzach szatańskiego błędu uwikłana, tak iż nie może się skierować dokąd chce.

My ludzie wszyscy, zanim zgrzeszymy, mamy wprawdzie wolną wolę iść lub nie iść za poduszczeniem czarta. Ale skoro jeden raz zgrzeszymy, i tym sposobem wplątamy się w sprawy szatańskie, już mocą swoją własną wywikłać się z nich nie możemy: bo jak okręt pozbawiony steru, unosi się tam, dokąd go pędzi burza; tak i człowiek przez grzech ogołocony z łaski Bo-

[1]) Iz. 1. 26.

skiej, nie to czyni co sam chce, ale to do czego szatan go pobudza. I jeśliby go Bóg wszechmocną miłosierdzia swego ręką nie wyzwolił, siedziałby w okowach grzechów swoich aż do śmierci. Niewątpliwie tedy krępujemy się własną wolą i własnem swojem niedbalstwem; a oswobadza nas z więzów jedynie Boskie miłosierdzie.

Tak bowiem widzimy i w państwach tego świata, iż nikt naprzód nie tworzy siebie samego królem, tylko naród tworzy sobie króla, którego wybiera: ale gdy ów król już wybranym i ukoronowanym zostanie, nabywa władzy nad swymi poddanymi, i lud usuwać się nie może z pod jego władztwa — a tak pierwiastkowa wolność staje się następnie koniecznością. Podobnie i człowiek, nim dopuści się grzechu, ma wolny wybór, albo się poddać pod panowanie czarta albo nie: lecz grzesząc, gdy wstąpi w obręb jego królestwa, już z pod władztwa jego wyłamać się nie może — a tak z pierwszego przechylenia się własnej człowieka woli, powstaje konieczność. Na tę przyczynę powołują się często ludzie światowi i grzesznicy: czyż, mówią, nie chcemy być świątobliwymi? i któżby nie chciał być prawym?... ale nie możemy. Prawdę oni powiadają, tylko że to ich nie usprawiedliwia; ponieważ zrazu, gdyby byli szczerze chcieli, mogliby byli nie poddać się władztwu szatana, lecz skoro czartu postawili tron w sercach swoich, już nikt, krom Boga samego, nie może wyrwać ich z potężnej szatana paszczy.

Po oślicę dwóch apostołów wysłał Chrystus: bo dwa są główne przykazania, które cały ród ludzki z grzechu wyzwalają. Jakie? „*Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, a bliźniego twego jako samego siebie.*“ [1]) Skutkiem tego obojga wszelki się grzech oddala, a wszelka sprawiedliwość wypełnia. Albo i te dwa inne. „*Czegobyś nienawidział, abyć kto inny czynił, patrz, abyś ty kiedy drugiemu nie czynił.*“ [2]) I znowu. „*Cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie.*“ [3])

„*A jeśliby wam kto co rzekł, powiedzcie: iż Pan ich potrzebuje.*“ [4]) I nie mówcie Pan twój, ani Pan nasz, ani Pan bydląt, ażeby dla wszystkich jawną rzeczą było, że ja sam jestem Panem nietylko zwierząt, lub tych jedynie ludzi, co się memu władztwu poruczyli, ale bez wyjątku wszystkich, nawet przeciwników moich.

---

[1]) Mat. 22. 37. [2]) Tob. 4. 16. [3]) Mat. 7. 12. [4]) Mat. 21. 3.

Jezus przybył do kościoła „*siedzący na oślicy i na oślęciu,*“ i w ten sposób pogan z żydami połączył. Jeśli zaś siedział na oślicy, czyż zarazem siedział i na oślęciu? Choć to w sposób cielesny być nie mogło, aby na obudwu bydlętach razem siedział; jednakże w sposób duchowy, jako Bogu, można było razem i na żydach i na poganach siedzieć.

„*Idzie cichy,*“ aby wielkością potęgi nie przerażał, lecz łagodnością serca ku sobie pociągał.

Że wysłani Apostołowie odwiązali oślicę cudzą, była-to czynność ich posługi, lecz moc i powaga była w tem Chrystusowa. Nie mogliby bowiem byli uprowadzić bydlęcia cudzego od właściciela, który wcale ich nie znał, gdyby duch Chrystusowy wyprzedzając ich, nie był usposobił serca owego właściciela do bezwzględnego dania. Podobnie też, że apostołowie wyzwolili żydów i pogan z więzów szatana, mogłoby się to na pierwszy rzut oka wydawać jako ich własne dzieło, gdy w istocie była w tem moc i łaska Chrystusa, Syna Bożego, któremu cześć i chwała niech będzie po wszystkie wieki wieków. [1]) Amen.

---

[1]) Chrys. hom. 24 in dom I. adven. tł. Ks. J. P.

NAUKA

na

WIELKI PIĄTEK

o

MĘCE PAŃSKIEJ.

Kto się dzisiaj bracia drodzy nie smuci, nie płacze, nie oburza na siebie, ten niegodnie imię sługi i syna nosi. Jest-to dzień gorzkiej męki Pana naszego, dzień, w którym on Król nad Królami i Pan nad Panującymi strasznie był wzgardzony, strasznie znieważony. Nie jest sługą, kto na tyle zniewag Panu swemu wyrządzonych suchem okiem i spokojnym umysłem patrzy. Jest-to dzień, w którym Ojciec nasz okrutnie zamordowany został; nie jesteśmy synami, jeśli się na to okrucieństwo nie oburzamy i smutkiem nie przejmujemy. Oburzajmy się na tych, co to okrucieństwo Ojcu naszemu zadawali, ale jednocześnie oburzajmy się i na siebie, gdyż-to właśnie grzechy nasze tego okrucieństwa przyczyną były. Złość i niegodziwość nasza była pierwszą i główną sprawczynią mąk i śmierci krzyżowej Syna Bożego.

Stawmy sobie bracia drodzy tę prawdę przed oczy w dzisiejszej rozmowie naszej. Gdy się jej dobrze przypatrzymy, gdy się nią należycie przejmiemy, ach! niepodobna, żebyśmy nie zaboleli, niepodobna żebyśmy nie odczuli z jednej strony wielkiej winy naszej, a z drugiej dobroci Zbawicielowej.

Do Ciebie się zwracam razem ze słuchaczami moimi rozpięty na krzyżu Boże, niewymownej miłości Ofiaro! ożyw błagam martwy mój język, wzmocnij słabe me siły, dopomóż, abym tej gromadce w imię twoje zebranej z pożytkiem wykładał gorzką

mękę twoją, i wstrętem przejął do grzechów, za któreś ty Panie mój tyle wycierpiał. Bolejąca pod krzyżem Matko, Najświętsza Maryo Panno, przemów za nami słowo do Syna swego i przyjm od nas pozdrowienie anielskie.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Najdroższy nasz Zbawiciel w dniu męki swej był celem, ku któremu boleść, smutek, zniewaga, wzgarda, opuszczenie a w końcu śmierć najhaniebniejsza, pociski swoje wypuściły. Przed męką padł na ziemię Pan nasz ukochany. Zmęczenie i osłabienie jego było straszne; zamiast potu, krew się z jego ciała sączyła i kroplami na ziemię zbiegała. Zdrada, jakiej się dopuścił Judasz, pojmanie, związanie, policzkowanie i oplwanie pognębiły go jeszcze bardziej. Biczowanie, cierniem ukoronowanie, wyszydzenie, obciążenie krzyżem, wyprowadzenie z miasta, ukrzyżowanie, w pragnieniu octem i żółcią napawanie, ustawiczne ciała i duszy dręczenie, a w końcu śmierć na krzyżu dopełniły miary zadawanych okrucieństw. Większych zaprawdę nikt nigdy nie ponosił!

Ten zaś, który je ponosi, mówi. „*Uczyniłeś żem służył dla grzechów twoich, zadałeś mi pracę w nieprawościach twoich.*“ [1]) Znaczyło to tyle, jak gdyby był powiedział. Tyś o człowiecze grzeszny uczynił mnie z Pana sługą grzechów twoich. Tyś mnie Króla chwały zamienił w sprawcę nieprawości twoich. Sługą jestem. Rozkazują mi najniegodziwsi, a ja im ulegam, czy mię wiążą, czy policzkują, czy plwocinami okrywają, czy biczują, czy cierniem koronują, czy do krzyża gwoździami przybijają. A tej służby mojej przyczyną są grzechy twoje. „*Uczyniłeś żem służył dla grzechów twoich.*“ Cierpię nad wyraz. Ciału memu dokuczają okowy, łańcuchy, bicze, ciernie, trzcina, krzyż; duszy wzgarda, złorzeczenia, zniewagi wszelkiego rodzaju. A tego cierpienia nad wyraz przyczyną są nieprawości twoje. „*Zadałeś mi pracę w nieprawościach twoich.*“

O grzechy ludzkie, jakżeście pognębiły Syna Bożego! Płaczmy i jęczmy bracia drodzy, ponieważ Pan nasz i Bóg nasz,

---

[1]) Iz. 43. 24.

Ojciec i Dobrodziej nasz niesłychane męki ponosi. Ale przedewszystkiem płaczmy i jęczmy nad grzechami naszemi, ponieważ one właśnie wywołały to wszystko i tak pognębiły Bożego Syna!

β) Oto pada na ziemię moc całego świata, twarz na którą aniołowie i wybrani z upragnieniem spoglądają kurzem się pokrywa, usta nad złoto szlachetniejsze brudnym piaskiem się zapełniają. Czy tak z tobą postępuje ziemia o najsłodszy Jezu? Czy się nie dosyć upokorzyłeś, kiedy z nieba na ziemię zstąpiłeś, czy ziemia ma cię jeszcze bardziej upokarzać? Ale napróżno obwiniam ziemię; obwiniajmy tu wszyscy grzechy nasze, które Ojciec Przedwieczny nań włożył. [1]) Tak go one obciążyły, iż na ziemię pada. Podnieśliśmy przeciw Bogu zuchwale głowy nasze; dlatego Syn Boży swojem padnięciem na ziemię spłaca grzech nasz. Wyniosła się bardzo i Bogu podobną być chciała pycha nasza, kiedy posłyszała: *będziecie jako bogowie*: dlatego Syn Boży jakby nie człowiek ale robak upadłszy na ziemię upokarza się. Zgrzeszyły usta nasze kosztując zakazanego owocu, dlatego usta Chrystusowe padając na ziemię i napełniając się piaskiem pokutę czynią. Zgrzeszyły usta nasze tyloma bluźnierstwami, złorzeczeniami, przekleństwami, oszczerstwami, i dlatego usta Chrystusowe pokutę czynią w kurzu ziemskim. Zgrzeszyła twarz nasza niewstydliwością, bezczelnością, nierumienieniem się przed Bogiem, pomimo ciężkich grzechów, jakicheśmy się dopuścili; dlatego twarz Chrystusowa do ziemi zwrócona i kurzem pokryta pokutę czyni.

O grzechy ludzkie, jakżeście pognębiły Syna Bożego, jak wyniszczyły! Pada na ziemię Odkupiciel nasz, Zbawca nasz, Dobrodziej nasz, Ojciec nasz.

Pójdźmy bracia i upadnijmy przed Nim na twarze nasze, skruszeni i upokorzeni wołajmy: odwróć oblicze twoje od grzechów naszych o najdobrotliwszy Jezu i zgładź nieprawości nasze. Grzechy nasze majestat twój o ziemię powaliły; otóż przez tę pokorę twoją błagamy Ciebie usuń z nas pychę, zarozumiałość, a obdarz nas duchem pokory, który jest duchem Synów Bożych. Oto padamy na twarze nasze przed Tobą i wyznajemy nieprawości nasze. Spraw dobry Jezu, abyśmy kiedyś znaleźli się tam, gdzie owi czterej i dwadzieścia starszych chwałę i bó-

---

[1]) Iz. 53.

stwo twoje wyznając, i przed Tobą na twarze padając, zdjąwszy z głów swych korony u stóp twych składają. [1])

γ) Padnięcie owo na twarz, o którem mówimy, miało miejsce na górze Oliwnej. W skutek ucisku jakiego doznawał Pan nasz ukochany, obok potu krew się z jego ciała wydobywała i to tak obficie, że przeniknąwszy odzienie ziemię zraszała. Ale co było przyczyną tego ucisku i tej krwi zeń wypływającej? Grzechy moje i wasze bracia drodzy, grzechy całego świata. Jak myśliwi swą zdobycz, tak one obsaczyły znękanego Pana, a ponieważ na ich zgładzenie nie było innego sposobu, tylko męka i okrutna śmierć krzyżowa, przeto na myśl o tem, z obawy i smutku krew się wydobywa. Jeżeli przejdziemy do szczegółów, to tę krew z Chrystusa Pana wyciskała gnuśność nasza, że niechcemy z niej korzystać odpowiednio, że to do czegoby się z całem zapałem należało garnąć, my tylko czasami i nader ozięble przyjmujemy. Niewdzięczność nasza tę krew wyciskała z Chrystusa Pana, nieocenienie należyte tak hojnego daru. Upór nasz i zatwardziałość w złem tę krew wyciskała z Chrystusa Pana, bolał, ach! bolał bardzo nad tem, że pomimo takiej z jego strony ofiary, my serc nie miękczymy i skruchą się nie przejmujemy.

Ile razy ś. Franciszek Ksawery podejmował jaki cięższy trud w Indyach, tyle razy w jego ojczystym domu obraz Ukrzyżowanego krwią się zraszał. Ale jakiż-to trud był dla niego cięższy? Ach! nie inny tylko ten jaki podejmował względem upornych, względem tych, którzy albo do wiary albo do pokuty nawrócić się niechcieli. A jeśli tak jest, to widoczną jest rzeczą, że serca zatwardziałe, które poruszyć się nie dają ani natchnieniami Bożemi, ani krzyżami różnemi, ani upomnieniami starszych, ani naukami kaznodziejów, ani przykładami świętych są właśnie przyczyną owego krwawego potu, jaki się wydobywał z całego ciała Chrystusowego, jakby ze źródła, jeszcze przed męką. Mój Boże! ileż-to przestróg poszło na marne. Przestrogi nas nawoływały do poprawy, myśmy się nie poprawiali; do zmiany nagannego sposobu życia, myśmy nie zmieniali; do zaniechania złego, do zamiłowania cnoty, myśmy ani złego nie zaniechali, ani cnoty nie zamiłowali, — nawoływały do szukania nieba, myśmy tymczasem z dniem każdym coraz bardziej zbliżali się do piekła!

---

[1]) Obj. 4. 10,

O uporze, jakże nieubłaganym jesteś, jak zawziętym. Przenajmniej dzisiaj daj się poruszyć krwią Zbawcy, Jezusa Chrystusa.

Pójdźmy bracia i upadnijmy do zakrwawionych nóg Zbawicielowych. Oto jesteśmy przy nogach twoich Panie nasz i Boże, mów do nas jako do sług i dziatek swoich, cokolwiek nam rozkażesz, to chętnie spełnimy. Głos twój zawsze nam jest drogi, zawsze pożądany. Mów do nas, ale i ty mów za nami wylana krwi Chrystusowa. Prędzej nam wyjednasz grzechów naszych przebaczenie, niż krew Abla wywołała pomstę na brata zabójcę. Mów za nami krwi wszechpotężna, a gdy nam wyjednasz grzechów przebaczenie, wyjednaj i to błagamy, abyśmy w strasznej chwili rozłączenia się z tym światem nie pocili się krwawo i nie czuli ucisków ducha!

δ) Gdy idzie o mękę Chrystusową, to wszystko jest straszne, pognębiające. Widok za widokiem coraz bardziej przeraża i na wskroś duszę przejmuje. Nie zadowolnił się wyrodny Judasz, że sprzedał swego i naszego Pana za cenę tak lichą, to jest za 30 srebrników; ale posuwa się dalej i pocałunkiem, tą oznaką przyjaźni, oddaje drogiego Zbawcę w ręce nieprzyjaciół. Jakiemże słowem da się wyrazić postępek tak haniebny? Łzy nasze niech go wyrażają, ponieważ Pan i Bóg nasz niegodnie przez Judasza sprzedany i pocałunkiem wydany został. Łzy te lejmy nad Panem naszym, ale bardziej jeszcze lejmy nad sobą samymi i nad grzechami naszemi. Bo gdybyśmy byli grzechów nie popełnili, toby Pan nasz nie był ani sprzedany ani wydany. Sprzedał go Judasz, ale sprzedała Go również nasza niesprawiedliwość. Sprzedają Go sędziowie, którzy winnych uwalniają, a niewinnych potępiają i karzą; sprzedają Go ci, co ubogich uciskają, a bogatych osłaniają, ci co sieroty i wdowy gnębią, i w ogóle ci co podarunki nad wyrok sprawiedliwy przenoszą. Sprzedał Judasz Pana, ale daleko bardziej sprzedała go wasza niesprawiedliwość o kupcy, którzy fałszywych wag i miar używacie, którzy towary złe za dobre sprzedajecie, którzy lichwę pobieracie i innemi niegodziwemi sposobami bogactwa wasze pomnażacie. Sprzedał Judasz Pana, ale daleko bardziej sprzedają go ci wszyscy, którzy niesprawiedliwość nad sprawiedliwość przekładają. „Wszyscy — mówi Orygines — którzy dla rzeczy doczesnych sprawiedliwość naruszają, Boga który jest sprawiedliwością sprzedają.“

Zdradził Judasz pocałunkiem i wydał Chrystusa, ale daleko bardziej zdradzają go i wydają grzesznicy grzechami swemi.

Zdradzają Chrystusa ci, co na pozór są pobożnymi, a w duszy bezbożnymi. Zdradzają Chrystusa ci, co mówią do Boga: *Panie, Panie*, a przykazań jego nie zachowują. Zdradzają Chrystusa ci, co pełni obłudy ustami się uśmiechają, a w duszy zdradę gotują, ci co nazewnątrz przyjaźń okazują, a wewnątrz zemstę obmyślają.

Wyznajmy bracia winę naszą i upadłszy na twarz przed zdradzonym Panem o przebaczenie błagajmy. Najwyższy Majestacie, drogi nasz Jezu, niesłychanej zbrodni dopuścił się Judasz, gdy Cię za trzydzieści srebrników sprzedał i pocałunkiem wydał, ale ileż razy my podobnej dopuszczamy się zbrodni, gdy Ciebie za odrobinę próżnej chwały, za chwilę grzesznej uciechy, za lada błahostkę sprzedajemy i zdradzamy. Żal nam tego bardzo! — Judasza, pomimo że tak niegodnie z Tobą postąpił, przyjacielem nazwałeś; niechże i nam wolno będzie mieć nadzieję, że i do nas przemówisz owemi upragnionemi słowy: *już was nie nazwę sługami ale przyjaciołmi.* Nie odpowiadaliśmy wprawdzie dotąd tej nazwie przyjaciół, ale pragniemy odtąd, pragniemy całem sercem jej odpowiadać i na nią zasługiwać.

ε) Jak tylko odraza świata i hańba całego rodzaju ludzkiego — Judasz dał znak pocałunkiem, natychmiast nadbiegli żołnierze, porwali Pana, powrozami i łańcuchami związali jak zbójcę, chociaż on, prócz dusz z paszczy szatańskiej, nigdy nikomu nic nie wyrywał. Poco ten napad, poco powrozy i łańcuchy, kiedy ten co ma być związany i tak nie ucieknie? Jest-to ofiara, która bez oporu na ołtarz krzyża śpieszy. Dajcie pokój wiązaniu, powrozom i łańcuchom. Ten, którego wiążecie, bardziej pragnie ponieść śmierć, niż wy ją zadać. Ale na głos ten żołnierze uwagi nie zwracają. Krępują bez litości tego nowego Samsona, i nie ufając powrozom przydają łańcuchy, poczem tak skrępowanego raczej porywają, niż prowadzą.

O! cóż to za przewrotność. Pojmany i skrępowany jest Król, Pan, Ojciec, Dobrodziej i całe szczęście nasze. A przez kogo? „*Duch ust naszych* — mówi Jeremiasz — *Chrystus Pan pojman jest w grzechach naszych.*“ [1]) Skrępowany Pan nasz, a czem? „*Powrozy grzeszników oplotły mię,*“ mówi sam przez Dawida.[2]) Zauważmy tu różnicę, jaka zachodzi pomiędzy Chrystusem Panem a nami, pomiędzy postępowaniem jego, a naszem. On nas panami uczy-

---

[1]) Thren. 4. 20. [2]) Psalm. 118. 61.

nił, on nam dał cokolwiek mamy, a myśmy Go jak zbójcę pojmali. On nas wszechmocną swoją ręką z niczego wyprowadził, a myśmy tę rękę powrozami skrępowali. On nas tyle razy z więzów wyswobodził, a myśmy więzy na niego włożyli. Ciężkośmy zawinili, pojmaliśmy i skrępowaliśmy Wszechpotężnego Pana zastępów. Niesłychana-to lekkomyślność, złość, niewdzięczność; zamach na rozum, na sumienie, na Boskie i ludzkie prawa. Prócz rozpaczy nicby nam nie pozostawało, gdyby nas o dobry Jezu twoje nie pocieszało miłosierdzie, nawet nieprzyjaciołom gdy się nawracają przebaczające. Uleczyłeś ucho odcięte Malchusowi, który cię przyszedł pojmać. Ufamy, ach! ufamy, że i nam przywrócisz łaskę, którąśmy krępując cię utracili. Występną była nasza przeciw Tobie zuchwałość; gdyśmy ręce twoje, które nam tyle dóbr udzieliły, skrępowali; żałujemy tego i bolejemy nad zuchwałością naszą. Za karę skrępuj błagamy nas czem chcesz i jak chcesz, abyśmy nic przeciwnego Tobie nigdy nie przedsiębrali. Włożyliśmy na Cię okowy o dobry Jezu, więc za dobrodziejstwo sobie poczytamy, gdy nas nawzajem okujesz. Okowy twoje będą dla nas złotym łańcuchem, który my pobożnie obejmiemy i ucałujemy.

ς) Pojmawszy i skrępowawszy Pana niewinności prowadzą Go albo raczej nakształt drzewa ciągną od Annasza do Kaifasza, od Kaifasza do Piłata, od Piłata do Heroda, od Heroda znowu do Piłata, przez którego wreszcie pomimo swej niewinności został na biczowanie skazany. Bolejmy i płaczmy bracia drodzy, nie żałujmy oczu, niech leją łzy jak najobfitsze, bo wkrótce całe ciało Pana będzie jakby oko nie łzami ale krwią płaczące. O jakież-to okrucieństwo, jaka zapamiętałość! Zadrżyjcie kolumny nieba, ponieważ kolumna świata i moc całego stworzenia została do marmurowego słupa przywiązana. W oczach rozbestwionego ludu dziewiczą skromność obnażają, najdoskonalszą sprawiedliwość rozjuszone żołdactwo rózgami siecze. Ciało Niewinnego Baranka tak pokaleczyli, że nie wiele ran, ale raczej jedną ranę przedstawia. Płaczcie dusze poboczne, ponieważ waszego Oblubieńca bez miłosierdzia zsieczono. Płaczcie córki Syońskie, ponieważ prześliczny kwiat polny zapamiętałość żołnierska całkiem pogniotła. Płaczcie wszyscy, ponieważ Odkupiciela okrutnie pokaleczono. Od stóp do głowy niemasz w nim miejsca zdrowego. Któż się na to odważył? Żołnierze, odpowiecie. Prawda, ale bardziej grzechy nasze. Żołnierze byli tylko narzędziem, a główną przyczyną nieprawości nasze. Ubiczowało

Pana występne życie nasze, jak o tem sam Chrystus zapewnił, gdy się ubiczowany św. Kolecie ukazał i na zapytanie kto to uczynił, odrzekł: grzechy ludzkie tak mnie pokrwawiły. To samo słyszała w Rzymie Katarzyna, *piękną* zwana, kiedy się jej Pan ubiczowany ukazał i rzekł: tego okrucieństwa przyczyną jest rozpusta twoja. Widokiem tym i słowami poruszona do żywego zmieniła się całkiem, poprawiła i świątobliwie jak świadczy Bzowski życie zakończyła. Ubiczowało Pana swawolne ciało nasze, ono-to sprawiło, że Pan nagość i takie zranienie na swem ciele ponosił.

Z tem wszystkiem jednak rozpaczać nie powinniśmy. Według ś. Augustyna, krwią się Chrystusową ożywia, kto krew Chrystusową wylewa. Oto pada Pan przy słupie własną krwią zbroczony. Chodźmy do niego i zanurzmy się przy nim w to morze czerwone, mówiąc ze ś. Bernardem. „Ja-to Panie jestem przyczyną twych ran, ja przyczyną twej boleści. Ja Cię obnażyłem, ja do słupa przywiązałem, ubiczowałem, krew twoją wylałem. Żałuję za to wszystko z całego serca, gotów jestem nietylko najsroższe bicze, ale i śmierć samą ponieść, niż się na coś podobnego kiedy odważyć. Wiedząc zaś o tem, o najdroższy Jezu, żeś takie zranienie lubo odemnie, ale i za mnie ponieść raczył; proszę cię, aby to okrutne biczowanie, te straszne rany twoje, to posiekanie ciała twego, te częste westchnienia, jakie wydawałeś, nie były dla mnie nędznego grzesznika stracone. Spraw o Panie mój i Boże, błagam Cię na wszystko, abym cierpliwie dla Ciebie znosił wszystkie obelgi i krzyże, jakie mię kiedykolwiek spotkają. Rany, które od biczów otrzymałeś, niech zleczą rany mej duszy. Łańcuchy, któremi Cię do słupa krępowano, niech mnie zawsze z Tobą łączą i niech sprawią, abym ani za życia ani po śmierci od Ciebie nie odstąpił. Narzędzia, któremi święte twoje ciało bez miłosierdzia pokaleczyli, niech zleczą poszarpane sumienie moje. Wstyd ów wielki jaki dla mnie podczas biczowania będąc obnażony poniosłeś, niech nie pozwoli, abym się w liczbie tych znalazł, którzy kiedyś wobec nieba i ziemi nadzy na duszy i na ciele staną i o których będzie powiedziano: „*oto człowiek i oto sprawy jego*," poczem twarze ich strasznem pohańbieniem się okryją, a na nich samych spadnie bicz wiecznego potępienia, bez końca i miary smagać ich mający!

II.

η) Zawsze co nowego mamy do zauważenia w Zbawcy naszym; ale zawsze same rzeczy bolesne, i jedne od drugich boleśniejsze. Biczowanie tak Go osłabiło, że życie ledwo się w nim już kołatało; a tu nowego dopuszczają się okrucieństwa. Jakież-to? Korona cierniowa kłóje jego świętą głowę, podarta purpura okrywa ramiona, trzcina sterczy w ręce. W ten sposób król boleści i męczarnie ponosi i szyderstwa. Trzy godła mają królowie: *koronę*, *purpurę*, *berło*. Stanowią one ich ozdobę i naukę zarazem. Korona każe im podejmować myśli dla ludu zbawienne. Purpura, co ramiona i serce okrywa, uczy, że królowie bez miłości ani dobrze krajem rządzić nie mogą, ani się z pożytkiem zajmować poddanymi. Berło przypomina sprawiedliwość i jej ścisłe przestrzeganie.

Wszystko to dla Króla Królów obraca się w karę i hańbę. Koronują Go cierniem, jakgdyby nigdy nie myślał o pokoju dla synów ludzkich; jakgdyby myśli jego były bezpożyteczne na podobieństwo cierni i nigdy nic dobrego nie przyniosły rodzajowi ludzkiemu. Odziewają w podartą i wyszarzałą purpurę jakgdyby był bez miłości, a tem samem był niezdolny ani do rządzenia królestwem, ani do miłowania podwładnych. Trzcinę zamiast berła dają do ręki, jakby mu całkiem zbywało na sprawiedliwości. I któż-to uczynił? Żołnierze, ale daleko bardziej złość i przewrotność nasza. Koronę cierniową wtłoczyła mu na głowę pycha nasza, próżna chwała, chełpliwość i wyniosłość. Podartym płaszczem purpurowym okryła go nasza chciwość, twardość, niesprawiedliwość. Trzcinę w złote jego ręce wcisnęła nasza lekkomyślność i niestałość w dobrem. My, my wyrządziliśmy Panu naszemu tak wielką boleść i zniewagę. Cała ta pogarda, cała ta kara, to skutek naszej złości. Ale jakkolwiek wina nasza jest wielka i bardzo wielka, wszystko to jeśli zechcemy z naszem dobrem być może. Cierniową koroną pokłóliśmy Pana, ale jeśli zechcemy, to przy jej pomocy upragniony pokój pozyskać możemy; jeśli zechcemy, to pod nią bezpieczne schronienie przeciw napadom piekielnym, przeciw wszystkim zasadzkom znajdziemy. Podartym płaszczem Króla chwały okryliśmy, ale jeśli zechcemy, to on nam da szatę godową, abyśmy z uczty Najwyższego Króla wyłączeni nie zostali. Trzciną go zelżyliśmy,

ale jeśli zechcemy, to on nas opatrzy w takie berło, jakie mają ci, którzy pełni wdzięczności jego się łaską szczycą, mówiąc ze św. Janem: „*Uczyniłeś nas Bogu naszemu królestwem i królować będziemy.*“ [1])

9) Mękami, jakie dotąd wycierpiał ukochany nasz Zbawiciel, zasyciłyby się nawet dzikie zwierzęta; ale żydzi od zwierząt okrutniejsi zasycić się nie mogą. Ledwo już żyje ofiara ich złości, Jezus, a oni na to nie zważają, domagając się koniecznie, aby co prędzej zawisł na krzyżu. Weź ukrzyżuj, weź ukrzyżuj, wołają bez ustanku, dopóki niegodziwy Sędzia, lękając się o swoje miejsce, nie wydał wyroku śmierci. Po otrzymaniu wyroku, natychmiast wyprowadzają Pana za miasto, i nie zważając że jest bardzo osłabiony, że zaledwie idzie, obciążają Go krzyżem.

Idźcie za Panem dusze pobożne. Nie zbłądzicie, zapewniam was, bo droga którą szedł jest krwią cała zbroczona. Idźcie za Nim. Oto idzie nowy Izaak niosący drzewo, na którem sam jako ofiara legnie, aby się pomnożył lud jego, to jest kościół, nad gwiazdy nieba. Oto idzie nowy Jakób z laską swoją za Jordan, ażeby powrócił z dwoma hufcami wybranych, tak żywych jako i umarłych. Oto idzie Jezus za Jerozolimę na górę Kalwaryą, aby tamże do krzyża, który na sobie dźwiga, gwoździami przybity został. Ale ja się źle wyrażam, mówię o tem, jako o przyszłości, a tymczasem to wszystko już się wykonywa. Jezusa już krzyżują. O okrutnicy! gwoździami przybijają do krzyża tego, który krzyż jeszcze we wnętrznościach matki gorąco obejmował. Gwoździami przybijają do krzyża tego, który i bez gwoździ lgnął ku niemu dla zbawienia naszego. O jakże nieludzko postępują, gdy z Panem naszym tak się obchodzą.

Któż-to uczynił? Żołnierze, ale daleko bardziej grzechy nasze. My krzyżem Pańskim, a grzechy nasze krzyżownikami. Jest-to zdanie i nauka ś. Bernarda. „Krzyżem — mówi on — do którego Chrystus przybity został, my jesteśmy.“ Tak, krzyżem Pańskim my jesteśmy, a grzechy nasze są krzyżownikami jego. One-to w jednej ręce gwóźdź, a w drugiej młot trzymały i gwoździe wbijały. Bardzośmy zawinili; dla zmycia tej winy krzyżujmy się z Chrystusem. Stanie się to, gdy pod krzyż Pański pójdziemy i przejęci nawskroś żalem powiemy. „Któż mi

---

[1]) Obj. 5. 10.

to da o najsłodszy Odkupicielu, abym z Tobą został ukrzyżowany? Niema tu tak zawziętych nieprzyjaciół wiary, aby to uczynili; spraw więc, abym sam się Tobie ofiarował na tym ołtarzu, sam jako kapłan, sam jako ofiara. Wzdryga się wprawdzie stary człowiek na widok krzyża, ale jeśli ty go pociągniesz, pójdzie bez oporu. Pociągnąłeś ku sobie królów, gdy światło twoje kryło się w stajence, to tem bardziej pociągniesz nas ku sobie, gdy na świeczniku krzyża świecisz jako światłość świata. Gwoździami przybity byłeś do krzyża, o miłościwy Panie! Złość moja te gwoździe zgotowała, złość moja cię przybiła. Rozpaczy jednak się nie oddaję, ponieważ ufam że mi przebaczysz. Niewinnie na krzyżu zawisłeś; gdyby mnie to spotkało, widziałbym w tem słuszność. Ukrzyżowałem Cię o Oblubieńcze duszy mojej; ale teraz pod cieniem twego krzyża usiądę i opłakiwać pocznę złość moją. Na gałęziach tego zbawczego drzewa jako ptak nowy zbuduję sobie gniazdo i spoglądając na Ciebie raz po raz mówić będę: miłuję, czczę, chwalę i uwielbiam Cię, o Synu Boga żywego, na krzyżu za mnie rozpięty i zmarły. Tu widzę, jak doskonale mnie odkupiłeś, jak gorąco umiłowałeś, jak hojnie długi moje spłaciłeś. Błagam Cię, wspomnij na tę twoją ku mnie miłość i przebacz złości mojej, która Cię ukrzyżowała.

ι) Wzniesiony na krzyżu Pan, czując straszne umęczenie woła: „*pragnę.*“ Dokuczliwość pragnienia jest wielką, za jego uśmierzenie królowie dawali królestwa; tę dokuczliwość ponosi Chrystus na krzyżu i dla tego woła: „*pragnę.*“ Ale o co prosi, aby to pragnienie ugasić? Nie o wodę, bo posłyszawszy ten głos — pragnę — rzekiby same z pomocą pośpieszyły i każdaby usiłowała być pierwszą w tak zaszczytnej posłudze. Nie o życie, bo u niego jest źródło żywota; i ponieważ śmierć była zadekretowana od Przedwiecznego Ojca, więc chętnie ofiaruje życie, aby tylko żył człowiek. Czegoż więc pragnie? Oto naszego zbawienia, któregośmy się sami lekkomyślnie pozbawili. Zatem przejęci wdzięcznością uznajmy, że serce jego nas miłuje, podczas gdy my się sami nienawidzimy. Pragnie Jezus zbawienia, a oto ocet mu podają. „*Gąbkę pełną octu, obłożywszy hyzopem, podali do ust jego.*“ [1])

Któż ten napój wstrętny podał? Żołnierze, ale bardziej złość nasza. Octem dla Chrystusa jest nasze obżarstwo, nasze

---

[1]) Jan. 19. 29.

opilstwo, nasza niepokuta, nasza zazdrość, nasza nieprzyjaźń, nasza nienawiść, nasza zemsta. Tym napojem dręczymy Pana, gdy on gorąco naszego zbawienia pragnie. Bolejemy najsłodszy Jezu, żeśmy tak gorżkim napojem cię napoili: przyrzekamy, że odtąd stosownie do woli twojej, zamiast tak ostrego octu, dawać będziemy wino aniołów, to jest obfite łzy za grzechy nasze. Gdy Samson, ów siłacz niezwykły, jedną szczęką oślą tysiąc Filistynów położył; wielkiem pragnieniem ściśnięty w te słowa do Pana się odezwał. *„Tyś dał przez rękę sługi twego, to wybawienie bardzo wielkie i zwycięztwo: a oto od pragnienia umieram.“* [1]) Pragnie Samson i niemal umiera: Jezus pragnie i w rzeczy samej umiera. Spojrzyjcie na niego. Oto ze schyloną głową bez ducha wisi na krzyżu. Kto go zabił? My, zaprzeczyć tego nie możemy, myśmy go zabili!

Ojciec Paweł Barry opowiada, że za jego bytności w Paryżu w ciągu wesela zabili Oblubieńca jacyś wyuzdańcy. Oblubieńcem duszy naszej jest Chrystus Pan, wyuzdańcami są zmysły nasze. One to Oblubieńca zabiły, aby oblubienicę opanowały. Tej samej myśli był ś. Franciszek Borgiasz i zmysły swe nazywał oprawcami Chrystusa, a na członki swoje nieinaczej się zapatrywał, jeno jako na zabójców Chrystusa. Nie szukajmy przeto zabójców Chrystusa poza nami. Zabiły go oczy nasze na rzeczy zakazane patrząc, uszy tych rzeczy słuchając, język o tych rzeczach mówiąc, ręce tych rzeczy dotykając, nogi gdzie nie należy chodząc. My, my jesteśmy przyczyną śmierci Pana, my tę straszną krzywdę wyrządziliśmy niewinnemu Zbawcy. I jakże ją wynagrodzimy? Zupełne wynagrodzenie jest tu niemożliwe. Czyńmy więc co możemy. I cóż takiego? Zabiliśmy żywego, więc uczcijmy umarłego. O jego pochowanie walczą rzeczy martwe, pomimo że się do śmierci niczem nie przyczyniły. Kościelna zasłona rozdziera się, aby owinąć ciało. Ziemia się trzęsie, aby posiąść Chrystusa. Pękają skały, aby dla zmarłego grób zgotować. Otwierają się groby, aby dawnych mieszkańców wypuścić, a nieskończenie godniejszego przyjąć. Tak rzeczy martwe. I czemuż my ludzie o ten zaszczyt się nie ubiegamy? Czemu serc naszych na przyjęcie nie gotujemy, aby w nich został złożony, zamknięty, znalazł się i spoczął umęczony przez nas Pan?

---

[1]) Sędz. 15. 19.

x) Zajmuję się już pogrzebem umęczonego Zbawcy, a oto spostrzegam, że mu nową ranę zadają. Nadbiega żołnierz chcąc się przekonać czy już umarł, włócznią najświętsze przebija serce, z którego krew i woda wypływa. Taka jest hojność Pana Jezusa ku nam, jego zabójcom, iż ani odrobiny krwi w sercu swojem nie zatrzymuje, ale wszystką aż do ostatniej kropli za nas wylewa. Krew tę z wodą mięsza, abyśmy poznali skuteczność śmierci jego, w której nas krwią z grzechów obmywa i wodą swej łaski oczyszcza.

O najdroższy Zbawicielu! wyznaję, że jesteś *źródłem otworzonem domowi Dawidowemu i mieszkającym w Jeruzalem na omycie grzesznika.* [1])

Kościół święty nazywa włócznię, którą serce Pana przebite zostało, *okrutną.* „*Quae vulnerata lanceae mucrone diro.*“ Ale dlaczego okrutna, skoro żadnego bólu Chrystusowi nie sprawiła, jako już umarłemu? Nie mylą się ci, którzy mówią, że dlatego okrutna, ponieważ się nad umarłym znęcała. Bo większą jest nikczemnością znęcać się nad umarłym, niż nad żywym. Żywy jeśli nie ręką, to słowami przynajmniej opór może stawiać oprawcy: *jak to uczyniło tylu męczenników.* Umarły ani ręką ani mową w swej obronie nic zdziałać nie może. Ale zostawiam ten wywód uczonym, pobożnym zaś inny poddaję: dlatego włócznia ta była okrutną, że bardzo raniła Najświętszą Pannę. Nie czuło zapewne pchnięcia tej włóczni ciało i serce Chrystusa Pana, jako umarłego: ale czuła bardzo Najświętsza Panna, której dusza dla wielkiej miłości raczej była w ciele swego Syna, niż we własnem.

O Panno Najświętsza! prawdziwie teraz możesz powiedzieć, co później napisał Paweł święty, owo naczynie wybrane. „*Czego nie dostawa utrapieniom Chrystusowym, wypełniam w ciele mojem, za ciało jego, które jest Kościół.*“ [2])

Okrutną ta włócznia była, ale względem nas była zbawienną. Podczas gdy serce Pana przebiła, usta mu uczyniła, które nowe miłosierdzie wypowiadają. I nie dziwcie się bracia, gdy mówię że serce Chrystusa nawet po śmierci wyraża miłosierdzie. Bo jeśli krew Abla po śmierci wołała o pomstę, to dlaczegożby serce Jezusa nie wołało o miłosierdzie? Ojciec Franciszek Truksyllo z towarzystwa Jezusowego, Prowincyał

---

[1]) Zach. 13. 1. [2]) Kolos. 1. 24.

Paragwajski, w zachodnich Indyach, w Ameryce, pisze, że po zamordowaniu Ojca Rocha Gonzalez, serce jego do zabójców, których było więcej niż pięćdziesięciu, te słowa wyraźnie mówiło. *„Dlaczegoście mnie zabili człowieka tak wam życzliwego; nic mnie innego na te brzegi nie pociągnęło, tylko troska o wasze zbawienie. Zabiliście tylko moje ciało, ale nie duszę. Żyje ona i cieszy się wśród wybranych widzeniem Boga, wkrótce wam znowu na pomoc przybędzie, gdyż za zabójstwo kara was niedługo spotka.“* Tak serce Rocha Gonzalez przemówiło do barbarzyńców.

Ale co serce Jezusa mówi do nas? Słuchajcie. Ten Ukrzyżowany i ranami okryty Jezus Chrystus, na którego patrzymy jest Bożym i Maryi Synem, Odkupicielem i Bratem naszym. Bóstwo jego jest ukryte, ale ciało widoczne. Patrzcie na mnie — zdaje się mówić — ciało mam całe poszarpane, członki w okrutny sposób poranione, kości połamane, krew podeptana. Coście mieli ponieść wy, poniosłem ja; całą karę przyjąłem na siebie, aby radość wasza była zupełna. Wiszę na krzyżu, mnie ztąd hańba, a wam chwała. Gwoździe przeszywają mi ręce i nogi; aby wam okazać miłość, zgodziłem się na taką boleść. Rany te życia mnie pozbawiły, a wam, jeśli wejść zechcecie, mieszkanie we mnie zgotowały. Ręce na to mam wyciągnięte, aby was do serca mego na znak miłości przytulić. Głowę i usta nachyliłem, abym was, jeśli się zbliżycie, ojcowskim przyjął pocałunkiem. Krew wylałem, duszę oddałem na okup waszej nieśmiertelności. Tak miłośnie serce Pana Jezusa bez słów do nas przemawia.

Okażmy się bracia wdzięcznymi naszemu Dobroczyńcy, bo On za złe dobre, za krzywdy błogosławieństwa, za rany i śmierć taką miłość nam daje. Naszej wdzięczności dowodem niech będzie zamienione w pobożność okrucieństwo. Umęczyliśmy Jezusa, idźmy więc co prędzej, zdejmijmy umęczonego z krzyża i złóżmy w grobie, nie innym tylko serca naszego. Amen.

WIEK V.

WIELKI PIĄTEK.

NAUKA

ŚWIĘTEGO LEONA WIELKIEGO, PAPIEŻA

(400 — 461.)

O

MĘCE PAŃSKIEJ.

Synowie ciemności zrobili napad na światłość prawdziwą, a choć użyli pochodni i latarń, nie uniknęli jednak nocy niewierności swojej, bo nie poznali twórcy światła. Chwytają tego, który do wydania siebie był sam gotów, i prowadzą tego, który chciał aby go prowadzono, a który, jeśliby miał zamiar stawiać opór, bezwątpienia ręce bezbożne niby przeciw niemu nie podołały: ależ odkupienie świata na zwłokę byłoby narażone, i ten, który, miał umrzeć dla zbawienia wszystkich, jeśliby był ocalony, nie zbawiłby nikogo.

Po rozlicznych w toku onej nocy szyderstwach z Jezusa, oddali go nareszcie związanego staroście rzymskiemu Piłatowi. Przełożeni bowiem duchowni i starsi ludu tak rzecz prowadzili, aby się od spełnienia zbrodni dalekimi wykazali; a unikając działania własnoręcznego, choć językiem miotali pociski, i niechcąc niby-to zabijać, wołali: *ukrzyżuj*, *ukrzyżuj*. Mogłoż być coś niesprawiedliwszego nad podobny pozór religii? coś okrutniejszego nad takie udawanie dobrotliwości? Któraż-to ustawa dozwala wam, o żydzi, aby to czego wam nie godzi się czynić, godziło się pragnąć? Jakżeż-to, co dla ciała sprawia zmazę, dla serca nie zadaje rany? Lękacie się, aby przez zabójstwo Jezusa nie zaciągnąć na siebie zmazy, a żądaliście żeby krew jego przelana spadła na was i na syny wasze? Jeśli wasza bezboż-

ność nie wpływa na całą zbrodnię, dozwólcież aby Piłat sądził według uznania swego. Lecz wy i ku niemu dzicy i gwałtowni, nie przestajecie nakłaniać go do tego, od czego się obłudnie wstrzymujecie. Zgrzeszył Piłat czyniąc to, czego niechciał; na wasze jednak sumienie spada wszystko, cokolwiek zajadłość wasza na nim wymogła.

Po przyprowadzeniu Jezusa do arcykapłana Kaifasza, gdzie się byli zebrali piśmienni i cały poczet duchowieństwa, składano przeciw niemu fałszywe świadectwa: ale on pośród wrzawy niesfornych i ze sobą niezgodnych głosów postanowił sobie milczeć. Jednakowoż na słowa Kaifasza: *„poprzysięgam cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeśliś ty jest Chrystus Syn Boży?“* [1]) z rzetelną i przezorną powagą tak odpowiedział, aby słowami swemi, równie sumienia niewiernych wzruszył, jak i serca wiernych utwierdził, gdy na powyższe zapytanie odrzekł: *„tyś powiedział.“* I następnie dodał. *„Jednak powiadam wam, odtąd ujrzycie Syna człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej, i przychodzącego w obłokach niebieskich.“* [2]) Kaifasz zaś dla zwiększenia w usłyszanej mowie jakoby zgrozy bluźnierstwa, rozdarł szaty swoje; i nie pomnąc na skutek takowego szału, sam się pozbawił zaszczytu kapłańskiego. O! Kaifaszu, gdzież teraz *racyonał* zdobiący pierś twoją? gdzież *pas* wstrzemięźliwości? gdzież *naramiennik* cnót? Sam się ogołacasz z owego mistycznego i poświęconego ubioru, i własnemi rękoma rozdzierasz szaty arcykapłańskie, nie pomnąc na przykaz, jaki czytałeś o arcykapłanie. *„Głowy swej nie odkryje, szat nie rozedrze.“* [3]) Ty zaś, od którego się już oddalała owa godność, sam stajesz się wykonawcą swojej hańby; a to rozdarcie oznak kapłaństwa, wskazuje na ukończone starozakonne prawo.

Gdy Piłat chciał uwolnić Jezusa, w przekonaniu, że go niesprawiedliwie obwiniano; żydzi potwarczo i groźnie wykrzyknęli. *„Jeśli tego wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarskim; każdy bowiem co się czyni królem, sprzeciwia się cesarzowi.“* [4]) O! Piłacie, nierozważnie uląkłeś się fałszywego obwinienia. Jak możesz dopuszczać, aby czychanie na władztwo zarzucane było temu, który osobliwą ogłaszał naukę o pokorze? Nie sprzeciwiał się on prawom rzymskim, spisu ludności nie unikał, podatek płacił, cła niezabraniał, owszem co Boskiego Bogu, a co cesarskiego

---

[1]) Mat. 26. 63. [2]) Mat. 26. 64. [3]) Lewit. 21. 10. [4]) Jan. 19. 12.

cesarzowi oddawać nakazał; upodobał sobie w ubóstwie, zalecał posłuszeństwo, do łagodności zachęcał: a tak wspierał raczej cesarza, nie zaś powstawał przeciw niemu. Wszakże, niechcąc zarzutu żydowskiego bezwzględnie odrzucać, rozpoznaj Piłacie bliżej; co się da wyśledzić o czynach Pana Jezusa, i coby o jego władzy niewątpliwe było. Przywracał on ślepym wzrok, głuchym słuch, chromym chód, niemym mowę: uwalniał od zimnic, rozpraszał bóle, diabelstwa wyrzucał, zmarłych wskrzeszał, rozkazywał wiatrom i burzom, aby się uspakajały. Wyświetla to zaiste bardzo wielkiego króla, który nie wielkością ludzką, lecz mocą Bożą jaśnieje. I dlaczegoż posądzać o interesa ziemskie tych, którzy się niebiańskiemi zajmują?

Gdy Chrystus dźwigał drzewo krzyża, które zamienić miał dla siebie na berło władzy; w obliczu niewiernych było to powodem do wielkiego pośmiewiska, lecz dla wiernych odkrywała się w tem wielka tajemnica: albowiem najchwalebniejszy zwycięzca czarta i najdzielniejszy sił nieprzyjacielskich pogromca, w ujmującej postawie niósł godło zwycięztwa swojego, i znak zbawienny niewzruszonej cierpliwości z ramion swoich okazywał ku czci od wszystkich narodów, a takim czynności swej okazem zdawał się umacniać wszystkich naśladowców swoich i jakoby przemawiać. „*Kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien.*“ [1])

Gdy z Jezusem postępował cały tłum ludu ku miejscu kary, znalazł się tam niejaki Szymon Cyrenejczyk, na którego drzewo krzyża z Chrystusa przełożono: aby i to zdarzenie stało się przepowiednią przyjęcia wiary świętej przez pogan, dla których krzyż Chrystusa nie miał być zawstydzeniem, lecz chlubą. Nie była-to rzecz trafunkowa, ale figuryczna i tajemnicza, iż do podzielania z Chrystusem cierpień przez żydów zadawanych, przypuszczony był człowiek obcej ziemi, według słów Apostoła. „*Jeśli współcierpiemy, abyśmy też współ byli uwielbieni.*“ [2]) Przez owo bowiem przeniesienie krzyża Chrystusowego z żydów na pogan, z synów cielesnych na synów duchowych, tak ubłaganie niezmazanego baranka, jak i pełność łask tajemniczych, na tychże pogan przechodziły. „*Albowiem pascha nasza ofiarowany jest Chrystus,*“ [3]) który ofiarując się Ojcu, jako nowa i prawdziwa ofiara pojednawcza, nie w kościele, którego świętość już ustała,

---

[1]) Mat. 10. 38. [2]) Rzym. 8. 17. [3]) I. Kor. 5. 7.

ani w obrębie miasta, które na zburzenie tylko zasługiwało, ale za miastem był ukrzyżowany: aby po ustaniu ceremonij ofiar dawnych, nowa ofiara na nowym była złożona ołtarzu, i aby krzyż Chrystusa stał się ołtarzem nie samego tylko kościoła, ale świata.

We wszystkiem, co się tylko odnosi do męki Pana naszego Jezusa Chrystusa, wiara katolicka podaje i wymaga: abyśmy uznawali, że w Odkupicielu naszym zespoliły się dwie natury, i przy własnościach dla obudwu odpowiednich, takie nastąpiło Boga i człowieka zjednoczenie, iż od chwili, w której dla sprawy rodu ludzkiego Słowo w żywocie błogosławionej Dziewicy stało się ciałem, nie można już inaczej o niem sądzić, jak tylko, że ani jest Bogiem bez człowieka, ani człowiekiem bez Boga. Wprawdzie każda z jego dwu natur odmiennemi działalnościami wyraża istność swoję, lecz żadna od spólnego nie odłącza się związku. Niczego tam obopólnie nie brakuje: w majestacie jest cała pokora, w pokorze jest cały majestat. Ani zespolenie nie sprawia pomieszania, ani własność odrębna nie rozrywa jedności. Jedno jest cierpiętliwe, drugie nieskazitelne; a jednak tegoż samego jest zniewaga, co i chwała. Ten sam pozostaje w nieudolności, co i w potędze: ten sam uległy śmierci, co i zwycięzca śmierci. Przyoblekł więc Bóg całego człowieka, i tak się z nim przez miłosierdzie i moc swoję zjednoczył, aby obiedwie natury wpływ na siebie miały, a żadna z nich, co do przymiotów właściwych, nie ulegała przemianie. Ponieważ zaś zamiar Opatrzności, co do odnowienia naszego przedwiecznie ułożony, nie mógł być osiągnięty ani bez ułomności ludzkiej, ani też bez siły Boskiej; właśnie też obiedwie natury, przy obopólnym na siebie wpływie, wykonywają to, co do nich z porządku rzeczy należy, to jest: Słowo działa w tem, co odnosi się do Słowa; a ciało uskutecznia to, co się odnosi do ciała. Pierwsze jaśnieje cudami, drugie ulega zelżeniom. Owo od spólności ojcowskiej chwały nierozłączne, to zaś od natury rodzaju naszego nieodmienne.

Jeden z łotrów, obok Chrystusa ukrzyżowanych, stał się znagła wyznawcą Chrystusowym: i wśród najdotkliwszych boleści, które pomnażała jeszcze okropność zbliżającej się śmierci, cudownem nawróceniem zmieniony, mówił. „*Pomnij na mnie Panie, gdy przyjdziesz do królestwa twego.*“ [1]) Jakaż pobudka

[1]) Łuk. 23. 42.

natchnęła mu tę wiarę, jaka nauka oświeciła, jaki krasomówca do tego zachęcił? Nie widział on tych cudów, które się działy poprzednio, już wtedy ustały i uzdrawiania chorych, i przywracania wzroku ślepym, i ożywiania zmarłych — nie mogło też uprzedzić i to, co dopiero po zgonie Chrystusa nastąpić miało; a jednak on wyznaje, że Chrystus, którego tylko spółcierpiącym widzi, jest panem i królem. Otóż ztąd ów dar natchnienia powstał, zkąd dla samej jego wiary odpowiedź wynikła. Odpowiedział mu bowiem Jezus. *„Zaprawdę, mówię tobie, dziś ze mną będziesz w raju.“* [1])

Ta obietnica przewyższa możność ludzką, pochodzi ona bardziej z tronu potęgi, niż z drzewa krzyża. Z tej-to samej wysokości udziela się nagroda dla wiary, z której niszczy się cyrograf przestępstwa ludzkiego; albowiem od postaci sługi w Chrystusie nie odłącza się jego Bóstwo, gdy wśród samych nawet cierpień, jak nienaruszone Bóstwo, tak i cierpiętliwe człowieczeństwo, zachowały przymioty naturom swym właściwe.

Przed zdradą Judasza sprawiedliwie Chrystus powiedział. *„Jeśli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do siebie.“* [2]) To jest, sprawę rodu ludzkiego w całości poprowadzę, i niegdyś zeszpeconą naturę do pierwotnego stanu przywrócę. We mnie wszelka słabość będzie uchylona, we mnie wszelka rana będzie uleczona. Że zaś Jezus na krzyż podwyższony pociągnął do siebie wszystko, okazało się to nietylko z wypadku co do zmiany w naturze naszej, ale i co do zmiany w całym świecie. Podczas bowiem znajdowania się Stwórcy na krzyżu jęknęła natura cała, i skutki gwoździ krzyżowych wszystkie żywioły spólnie poczuły. Od owej kary nic się uwolnić nie zdołało. Ona do swego uczestnictwa i ziemię i niebo pociągnęła, ona skały porozdzierała, groby pootwierała, piekło odsłoniła i światłość słońca straszną grubych ciemności powłoką zakryła.

O dziwna potęgo krzyża! o niewysłowiona chwało męki, w której jaśnieje i trybunał Pana, i sąd świata, i władza ukrzyżowanego! Pociągnąłeś wszystko do siebie Panie! i gdy rozpostarłeś w toku dnia ręce swoje ku ludowi niewierzącemu i sprzeciwiającemu się tobie, cały świat przyjął udział w uznaniu majestatu twego. Pociągnąłeś Panie wszystko do siebie, gdy na przeklęctwo zbrodni żydowskiej, wszystkie żywioły jeden wyrok

---

[1]) Łuk. 23. 43. [2]) Jan. 12. 32.

wydały, gdy przy zaćmionych świecznikach nieba i przy zamienionym dniu w ciemność nocy, ziemia także niezwyczajnie się wstrzęsła, i cała natura posługi swej dla bezbożnych odmówiła. Pociągnąłeś Panie wszystko do siebie, ponieważ po rozdarciu się zasłony kościelnej, świątnica świątnic niegodnym odebraną zostały, aby się cień w rzeczywistość zamienił, przepowiednia w skutek, a zakon w Ewangielią. Pociągnąłeś Panie wszystko do siebie, aby to co w jednym kościele Judei ukrywało się pod ocienionemi znaczeniami, następnie pobożność wszystkich narodów wszędzie w zupełnej i jawnej czci solennie wykonywała. Teraz bowiem mamy i okazalszy stan lewitów i znakomitszą godność przełożonych i świętsze namaszczenie kapłanów: bo krzyż twój Panie jest źródłem wszelkich błogosławieństw, przyczyną łask wszystkich; przezeń pozyskują wierni siłę z niemocy, chlubę z obelgi, życie ze śmierci. Teraz także, kiedy rozliczne ofiary całopalne ustały, wszelką tychże ofiar rozmaitość, zastąpiła sama jedna ofiara Ciała i Krwi twojej: boś ty jest prawdziwy Baranek Boży, który gładzi grzechy świata, i tak w sobie jednoczysz wszystkie tajemnice, ażeby, jako jedna jest ofiara zamiast wszystkich ofiarnych całopaleń, tak też ze wszystkich narodów jedno było królestwo. [1]) Amen.

---

[1]) Leo M. de pass. Dom. Serm. 2. 3. 6. 8. 10. ed. Paris. 1614. tł. J. P.

WIELKI PIĄTEK.

NAUKA

ŚWIĘTEGO MAKSYMA, BISKUPA TURYNU

(. . . — *466.*)

O

MĘCE PAŃSKIEJ.

Milczeniem, jakie zachował wobec Piłata, wcale nie stwierdza Chrystus Pan swego oskarżenia, ale pogardza niem, nie dając mu odporu. Trafnie bowiem milczy, kto nie potrzebuje obrony. Szuka obrony, kto się lęka przewagi nad sobą. Pośpiesza z mową, kto boi się przegrać sprawę. Chrystus zaś skazaniem na śmierć, wygrywa sprawę; sądzony, zwycięża, według słów Proroka. *„Abyś się usprawiedliwił w mowach twoich; a zwyciężył gdy cię posądzają.“* [1]) Na cóż miał mówić przed osądzeniem ten, dla którego samo osądzenie było zupełnem zwycięztwem? Wszak Chrystus zwycięża, otrzymując wyrok śmierci; gdyż tym sposobem niewinność jego na jaw wychodzi. Ztąd-to i Piłat wyznaje: *„nie winienem ja krwi tego sprawiedliwego.“* [2])

Lepsza więc sprawa, która i bez obrony ma poparcie swoje; wydatniejsza sprawiedliwość, która nie tyle słowy się wyraża, ile prawdą wspiera. Niech milczy język, gdy sama mówi słuszność za sobą. Niech język milczy w sprawie dobrej, gdy i złych spraw nie mało zwykł popierać. Nie chciałbym, aby sprawiedliwość broniona była w sposobie takim, w jakim i nie godziwość zwykła szukać usprawiedliwienia. Że Chrystus zwycięża,

---

[1]) Ps. 50. 6. [2]) Mat. 27. 24.

nie jest-to skutek wymowy, lecz potęgi. Zbawiciel bowiem, który jest mądrością, wie dobrze, jak zwyciężyć milczeniem, jak odnieść tryumf nieodpowiadaniem; wolał tedy w sprawie swej przyzwalać, niżeli opór słowny stawić. A może i obawa, iżby zbawienie ludzi przez to uchylone nie zostało, zmuszała go do milczenia, gdy właśnie główną w tej sprawie wygraną toż zbawienie było. Swoje ocalenie poświęcił, byle pozyskał ocalenie wszystkich. Wolał być sam zwyciężony, byle we wszystkich zwycięzcą został.

Jeżeli wąż na drzewie zawieszony przywracał zdrowie synom Izraela; o ileż bardziej Chrystus na krzyżu rozpięty jest rękojmią zbawienia dla ludzi. Jeżeli cień tyle był pomocny, to o ileż więcej od rzeczywistości spodziewać się należy. Wąż tedy naprzód był ukrzyżowany. I słuszna rzecz była, aby diabeł, który pierwszy zgrzeszył przed Bogiem, pierwszy też na ukrzyżowanie był skazany. Niebezzasadnie więc uczyniono, gdy go powieszono na drzewie, aby i człowiek, który w raju uwiedziony był przez drzewo pożądliwości, następnie też za pośrednictwem drzewa był uratowany; i aby ten sam materyał, który był przyczyną śmierci, stał się środkiem życionośnym.

Po wężu z kolei i człowiek w osobie Zbawiciela ukrzyżowaniu ulega; ażeby po sprawcy i wina odniosła karę. Przez pierwszy bowiem krzyż ukarano samego węża, przez drugi zaś truciznę jego. Jad bowiem, jaki namową swoją przelał w człowieka, teraz się leczy. Bo gdy człowiek skazany jest na męki, śmierć go nie umorzy, lecz przez to umorzy się zbrodnicza śmierci rana. To właśnie sprawił Pan przez człowieka, którego z Bóstwem swojem zjednoczył, iż podczas, gdy niewinny cierpiał, poprawione w nim zostało owo szatańskiego podejścia nieposłuszeństwo, a na przyszłość zwolniony od winy, uwolnił się i od śmierci.

Ciało Chrystusa zdjął z krzyża Józef z Arymatei, mąż sprawiedliwy, jak powiada Ewangielista, i złożył je w nowym swoim grobie, w którym nikt jeszcze nie leżał. Błogosławione zaiste ciało Chrystusa Pana! które gdy się rodzi, rodzi się z żywota Dziewicy; gdy zaś umiera, składa się w grobie męża sprawiedliwego. Tak jest, błogosławione to ciało, które wydane było na świat przez dziewictwo, a ze świata zeszłe otrzymało straż sprawiedliwości. Zachowywał je grób Józefa nienaruszony właśnie tak, jak je utrzymywał żywot Maryi Panny niepokalany. Tu bowiem zmazą męża nietknięte, tam zepsuciem śmierci nieskażone. Wszędzie błogosławionemu ciału hołd niesie świętość,

wszędzie dziewictwo: poczyna je żywot szczególny, i zamyka grób szczególny.

A co większa, sam grób nazwałbym życionośnym, gdyż dostrzegam tu niemałe w tym względzie podobieństwo. Jak bowiem Chrystus wyszedł żywy z macierzyńskiego żywota, tak i z Józefowego grobu żywy wstał z martwych; a jako wtedy narodził się z żywota dla ogłaszania Boskiej nauki, tak i teraz odrodził się z grobu dla dalszego Ewangielii objaśnienia: z tą różnicą, że to drugie narodzenie sławniejsze od pierwszego. Bo narodzenie pierwsze wydało śmiertelne ciało; skutkiem zaś narodzenia drugiego, ciało nieśmiertelne było. Po narodzeniu pierwszem nastąpiło zestąpienie do piekieł; po drugiem, powrót do niebios. Rzeczywiście tedy więcej ma w sobie pełności religijnej to drugie, niżeli pierwsze narodzenie. Bo pierwsze przez dziewięć miesięcy utrzymywało Pana wszechświata we wnętrznościach macierzyńskich zawartego; a drugie przez trzy tylko dni w łonie grobu ochraniało. Pierwsze, nadzieję dla wszystkich, nierychło wydało; drugie, zbawienie dla wszystkich, śpieszniej wskrzesiło.

Dlaczego Zbawiciel w grobie cudzym był złożony, a swojego grobu nie miał? Dlatego był złożony w grobie cudzym, że umarł nie dla swojego, lecz dla drugich zbawienia. Owa bowiem śmierć nie na niego, ale na nas wymierzona była. Owa śmierć, jego nie zgubiła, lecz nas ocaliła. Na cóżby więc przydać się mógł grób własny temu, który własnej nie miał śmierci. Na co grób na ziemi temu, którego stolica w niebie? Na co grób temu, który w ciągu tylko trzech dni, nie jak umarły w grobie leżał, ale jakby w łóżeczku snem odpoczywał? Wszak sama krótkość czasu wykazuje, iż to raczej snem, niż śmiercią było. Grób, jestto dla śmierci konieczny przybytek. Przybytek zaś śmierci koniecznym nie był dla Chrystusa, który życiem jest, i ten, co ma życie wiekuiste, nie potrzebuje przybytku zmarłych, bo króluje po wszystkie wieki w przybytkach niebieskich. [1]) Amen.

---

[1]) Maximus hom. 1. 2. 3. de pass. et sepult. Dom. ed. Paris. 1614. tł. J. P.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

o

POKONANIU NIEPRZYJACIÓŁ.

„Wstał z martwych, nie masz Go tu.“
Ew. u ś. Mark. r. 16.

Krwawą walkę, która Zbawcy naszemu zadała śmierś na krzyżu, rozważaliśmy bracia drodzy trzy dni temu z wielkim bólem serca. Zdawałoby się z pozoru, że zwycięztwo jest po stronie nieprzyjaciół; tymczasem, o dziwo! dzień którego dziś radosną pamiątkę obchodzimy, i współczesnych niegdyś przekonał, i nam przypomina, że zwycięztwo jest po stronie Chrystusa Pana, drogiego Zbawcy naszego.

Głównymi jego nieprzyjaciołmi podczas męki byli: *szatan, żydzi, śmierć.* On pokonał wszystkich. Zmartwychwstając dnia trzeciego, ubezwładnił szatana, zawstydził żydów, odjął żądło śmierci.

Dzień dzisiejszy jest dniem tryumfu naszego Zbawcy. Zebraliśmy się do świątyni Pańskiej, by ten dzień uczcić; najlepiej przeto zrobimy, jeśli się nad odniesionym tryumfem bliżej zastanowimy, jeśli każdego z pokonanych nieprzyjaciół szczegółowo na uwagę weźmiemy.

Zmartwychwstały Panie! radość, jaka ożywiała uczniów twoich, kiedy Ciebie żywego wpośród siebie ujrzeli, niech się i nam udzieli. Nie widzimy wprawdzie własnemi oczyma tego, na co oni patrzyli, ale dowiadujemy się o tem z ksiąg twoich, z ust Matki naszej Kościoła świętego. Czego nie dostaje oczom, to dopełnij błagamy swą łaską i usposób nas zarówno do rado-

ści jak i do wdzięczności za okazane nam dobrodziejstwo. Wstaw się za nami rozradowana ukazaniem się Syna Matko, Maryo Panno. *Zdrowaś Maryo!*

I.

α) Szatan swą siłą i uzbrojeniem jest straszny, nie ma na ziemi mocy, którąby mu się przyrównać mogła; [1]) ale Chrystus Pan swą męką ubezwładnił go całkiem. Zatem idzie, że pogróżek szatana nie potrzebujemy się obawiać. Bo Pan go — jak mówi święty Antoni — ułowił na wędkę krzyża, skrępował uzdą jak nierozumne stworzenie, ścisnął obręczą jak niewolnika, usta mu kółkiem przedzierżgnął, aby wiernych nie pochłaniał. [2]) Sposób, w jaki to przeprowadził, opisuje święty Jan temi słowy. *„I widziałem anioła zstępującego z nieba, mającego klucz przepaści, i łańcuch wielki w ręce swojej. I uchwycił smoka węża onego starego, który jest diabeł i szatan, i związał go na tysiąc lat. I wrzucił go w przepaść, i zamknął, i zapieczętował nad nim, aby nie zwodził dalej narodów.“* [3])

Pokazuje się ztąd, że czterech rzeczy dokonał Chrystus Pan w odniesieniu do szatana. Popierwsze pojmał go, powtóre związał, a tem samem władzę mu i swobodę działania odjął; potrzecie wrzucił go w przepaść zawstydzenia i wzgardy, zkąd się nigdy nie wydostanie. Poczwarte zamknął i zapieczętował pieczęcią krzyża; pod którego ciężarem ubezwładniony leży, tak jakby ktoś pod ciężarem drzewa wielkiego leżał, ruszyć się nie mogąc.

W jakim celu tak sobie z szatanem postąpił Pan nasz ukochany? — *„Aby nie zwodził dalej narodów.“* Święty Paweł to ubezwładnienie szatana w ten sposób opisuje. *„Cyrograf dekretu który był nam przeciwny, zniósł go zpośrodku, przybiwszy go do krzyża.“* [4]) Cóż-to za cyrograf? Ach! nie inny tylko ten, jaki Bóg wydał na Adama i jego potomków, kiedy powiedział. *„Którego dnia będziesz jadł z niego*, to jest z drzewa wiadomości złego i dobrego, *śmiercią umrzesz.“* [5]) Myśmy ten cyrograf, grzesząc rozmyślnie, własną ręką podpisali. Bo kto grzeszy, ten według Orygenesa grzechu swego cyrograf pisze. Umierając za

---

[1]) Hiob. 41. 24. [2]) S. Antonius apud Athanas. [3]) Obj. 20. 3.
[4]) Kolos. 2. 14. [5]) Gen. 2. 17.

nas Zbawiciel cyrograf ten skasował i jakby podarł. Śmiercią swoją nietylko za nas dług spłacił, ale i szatanowi władzę, jaką miał nad nami, odjął. Cesarz Adryan, spaliwszy na rynku publiczne cyrografy, darował ludowi dwadzieścia milionów dukatów, należnych do skarbu cesarskiego. Była-to wielka z jego strony hojność i zarazem dla podwładnych życzliwość. Ale myśmy więcej doznali od króla królów. Bo on nietylko zniszczył cyrografy wszystkich ludzi, ilu ich było, jest i będzie na świecie, i zwolnił tem samem od płacenia długu, któregoby spłacić nigdy nie byli w możności; ale nadto, aby nam szatan nie był szkodliwy, złupił go, jak mówi święty Paweł. [1]) Z czego? Oto z panowania i z tyranii, jaką nad nami w skutek owego cyrografu grzechowego miał i wykonywał.

Według Orygenesa, potęga szatana przez Chrystusa Pana w ten sposób złamana została. [2]) „Widzialnie — mówi on — na krzyżu był przybity Syn Boży, niewidzialnie zaś do tego krzyża przykuty został szatan ze swojemi księztwami i mocarstwami,“ Znaczy to tyle jakgdyby był powiedział. Krzyż był dla Chrystusa Pana tryumfalnym wozem, na którego szczycie siedział tryumfujący Chrystus, a u dołu jakby łup wojenny był uwiązany szatan. Zwycięztwo to tak podziałało na szatana, że psalmu 67, który mówi o zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Chrystusa, znieść nie może. Posłuchajmy, co mówi w tej mierze święty Piotr Damian. [3])

Ciotka Leona IX Papieża, bardzo pobożna niewiasta, schroniła się była do pewnego klasztoru Panien klauzurowych, aby się oddać wyłącznie pobożności. Miała ze sobą sługę Pygmeę, która wszystkie zajęcia z panią dzieliła i psałterz o północy śpiewała. Zdarzyło się raz, że taż sługa tak mocno usnęła, iż pani nie mogąc się jej dobudzić, gniewem zdjęta wykrzyknęła: wstań szatanie i chodź tu. Wezwany natychmiast się stawił w postaci sługi i z panią śpiewanie psalmów rozpoczął. Ale gdy psalm 67 następował, szatan przystanął, zmięszał się, w tył się cofał, niechciał ani jednego słowa wymówić; pytany o przyczynę, zniknął nakształt dymu. Z tego względu doradzał święty Atanazy Marcelinowi, aby ten psalm odmawiał lub śpiewał, ile razy szatan nagabywać go pocznie, zapewniając, że ucieknie dla tajemnic, jakie ów psalm zawiera o zwycięztwie i zmartwychwstaniu Chrystusa Pana.

---

[1]) Kolos. 2. 15. [2]) Homil. 8 in Josue. [3]) Liber. 6. Ep. 21.

Cieszmy się bracia i winszujmy tego zwycięztwa Panu naszemu. Niech ubezwładniony szatan nie podnosi się, niech nam pochodu naszego na drodze do zbawienia nie utrudnia. Pragnijmy, aby Chrystus zawsze tryumfował, abyśmy nigdy naszem postępowaniem nie sprawiali Mu smutku. Tryumfuj Panie nasz i Boże, tryumfuj nad wrogiem swoim i naszym, tryumfuj przez wszystkie wieki wieków!

II.

β) Nietylko porażki doznał szatan, ale i żydzi. Ich nienawiść do Chrystusa, jeśli porównam z dymem, nie pomylę się bynajmniej. „*Szedł ku górze dym w gniewie Jego,*“ [1]) mówi Pismo Boże. Trzy rzeczy dym sprawia: piękność szpeci, oczom szkodzi, łzy wyciska. Piękniejszego kształtem nad syny ludzkie, umiłowanego nad umiłowanych Pismo tak opisuje. „*Biały i rumiany, wybrany z tysiąców, wszystek pożądliwy.*“ [2]) Takim był, ale jakże się zmienił w ostatnim dniu swego śmiertelnego życia, w dymie nienawiści i zawziętości żydowskiej. „*Nie ma krasy ani piękności,*“ mówi Prorok. [3]) *Poczytaliśmy go jako trędowatego, a od Boga ubitego i uniżonego.*“ [4]) Tak zeszpecony został.

Nie zbywało na oczach, które rade były patrzeć na Pana okiem miłości pełnem, ale jakim go ujrzały, posłuchajmy. „*Widzieliśmy go — mówią — a nie było na co spojrzeć, i pożądaliśmy go, a jakoby zasłoniona twarz jego, i wzgardzona; zkąd aniśmy go mieli za co.*“ [5]) W skutek owego dymu takim się stał Chrystus dla ócz miłośnie nań patrzących. Któż wypowiedzieć zdoła, ile ten dym łez wycisnął Najświętszej Matce, Magdalenie, Apostołom, córkom Jerozolimskim, aniołom pokoju, bo i oni na swój sposób gorżko płakali?

Nie zadowolnił się ów dym zeszpeceniem piękności Chrystusowej, przeszkodzeniem w patrzeniu na Chrystusa i wyciśnięciem łez niepoliczonych; ale sięgnął dalej, dokuczył mocniej. „*Włóżmy* — mówiły przewrotne serca — *drzewo w chleb jego, a wygładźmy go z ziemi żyjących, i imienia jego więcej niech nie wspominają.*“ [6]) To jest — jak wykłada opat Joachim — włóżmy krzyż na ciało Chrystusa, ciśnijmy bluźnierstwem na naukę jego,

---

[1]) Psalm. 17. 9. [2]) Pieśń 5. 10. [3]) Iz. 53. [4]) Iz. 53. 2. [5]) Iz. 53. 2. 3. [6]) Jer. 11. 19.

oszczerstwem na życie, zgorszeniem na religię, aby nikt jemu i nauce jego nie wierzył, widząc go ukrzyżowanym. Tak imię i pamięć Chrystusa dym ów usiłował zagładzić.

Ale na tem się nie skończyło. Spoczęło złożone w grobie najświętsze Ciało Pana, ale niespoczęła zawziętość żydowska. Ci co rej wodzili, do Piłata się udali, i otrzymawszy pozwolenie grób strażą otoczyli, a na kamieniu grobowym pieczęć położyli. „*Ale niemasz rady przeciw Panu.*“ [1]) Wszelkie usiłowania w hańbę się obróciły. Bo Chrystus umarły odzyskał życie, pogrzebiony powstał z grobu, nienaruszając nawet grobowej pieczęci; jak słońce przez kryształ wyszedł swobodnie z chwałą, grób chwałą okrywszy, stosownie do słów Pisma. „*I będzie grób jego sławny.*“ [2])

Te same znaki niezwykłe powtórzyły się przy zmartwychwstaniu, które towarzyszyły śmierci. Przedtem ziemia się zatrzęsła, skały popękały, słońce się zaćmiło na znak żałoby; a teraz również ziemia się poruszyła, anioł Pański z nieba nakształt błyskawicy zstąpiwszy i kamień grobowy odwaliwszy strachem niemałym przejął stojących na straży żołnierzy. W ten sposób ów, którego wściekłość żydowska chciała zagubić na krzyżu, stanął na znak narodów, [3]) wzniesiony jak sztandar, który wszystkich do siebie pociąga, aby weń uwierzyli, nadzieję w nim pokładali, pomocy jego wzywali. Zwiększyła się więc po śmierci chwała Chrystusa, a żydów spotkało zawstydzenie straszne.

Rzecz dziwną i godną zaznaczenia opowiada święty Grzegorz Turoneński. [4]) Żydzi Józefa z Arymatei za pogrzeb, jaki Chrystusowi wyprawił, wtrącili do więzienia i otoczyli strażą. Tejże samej godziny, w której anioł ukazał się stróżom grobu, inny poseł niebieski stanął przed Józefem i doniósł o zmartwychwstaniu Pańskiem temi słowy: ciesz się Józefie, przyjacielu Chrystusa. Już Chrystus ożył, już z grobu wyszedł, powinieneś i ty być wolnym i wyjść z więzienia — poczem wstrząsnąwszy ścianami więzienia Józefa wyprowadził. Przerażona straż natychmiast doniosła arcykapłanom o tem co zaszło, prawie jednocześnie ze strażą donoszącą, że Chrystus zmartwychwstał i grób opuścił. Wiadomość ta bardzo żydów obruszyła, posądzili donoszących że zezwolili na wykradzenie ciała, dawszy się przekupić pieniędzmi, i grozili że ich oskarżą przed Piłatem

---

[1]) Przyp. 21. 30. [2]) Iz. 11. 10. [3]) Iz. 11. 10. [4]) Lib. 1. Histor. cap. 210.

o niewierność. Ale prócz zawstydzenia nic więcej ztąd nie wynikło. Strażnicy Rzymscy odparli. Prawda, żeśmy strzegli Ciała Chrystusowego, ale wyście strzegli Józefa. Dajcie nam Józefa, a my wam oddamy Ciało Chrystusa.

Zawstydzeni tym odporem żydzi, chwytają się innego wybiegu; dają dużo pieniędzy żołnierzom i radzą, aby mówili że uczniowie w nocy przyszli i Ciało Chrystusowe podczas kiedy oni spali, wykradli. Wstyd nowy ztąd wyniknął. Święty Augustyn wykazuje ich nierozum wielki. Co mówisz chytra przebiegłości? woła w swem objaśnieniu na psalm 63. Czyś do tyla z rozumu obrana, że sama niewiesz, z czem się odzywasz i co doradzasz? „*Mówicie, że kiedyśmy spali, uczniowie jego przyszli i ciało wykradli.*“ Więc śpiących na świadków wzywasz? Prawdziwieś sama usnęła i to nadzwyczaj mocno, skoro takie rzeczy przedsiębierzesz. Nic ztąd dla ciebie tylko zawstydzenie.

Nam z Chrystusem zwycięztwo w udziale przypada i chwała. Nie chciejmy nigdy o tem zwycięztwie wątpić, tej chwały się pozbawiać. Niech nam i za dni naszego żywota to zwycięztwo z chwałą zawsze przed oczyma stoi, i przy jego końcu, ani na chwilę nas nie opuszcza. Pragniemy tego Zbawco nasz zmartwychwstały gorąco bardzo, i prosimy Cię pokornie pozwól temu pragnieniu naszemu ziścić się w zupełności!

γ) Podobnie jak z szatanem i żydami, obszedł się Chrystus Pan i ze śmiercią. Panowanie jej wprowadzone na świat przez grzech Adama skruszył do niepoznania. Pomiędzy umarłymi wolny,[1]) tyle tylko czasu pozostał w objęciach śmierci, ile we wnętrzu wieloryba Jonasz. „Trzeciego dnia prorok znalazł się na brzegu morskim, trzeciego dnia Chrystus z grobu wyszedł i nad niebiosa wywyższony został, mówi Augustyn Święty. [2]) Sam wyznaje, że umarł: „*byłem umarły,*“ [3]) mówi, ale śmierć swoją snem nazywa: „*jam spał i twardom zasnął.*“ [4])

Tak szybkie nietkniętego zepsuciem ciała ożywienie było, że więcej ze snem niż ze śmiercią podobieństwa miało. Bóstwo, które ani się z ciałem ani z duszą Chrystusową nie rozłączyło, co swą mocą rozdzieliło, to i napowrót połączyło. Jednocześnie prawie umarłym i żywym się nazywa. „*Byłem umarły* — mówi — *a oto jestem żyjący na wieki wieków.*“ [5]) Kluczami

---

[1]) Psalm. 87. 5. [2]) Liber 4. de Symbol. ad Catechum. [3]) Obj. 1. 18. [4]) Psalm. 3. 6. [5]) Obj. 1. 18.

śmierci, które posiadał, wedle woli śmiertelne więzienie otworzył, życie odzyskał, wstał i wyszedł. Jak ów Feniks, o którym starożytni mówili, że umiera, powstaje, odmładza się; a umierając śmierć zabija i życie wskrzesza.

Wielu wskrzeszało innych, ale nikt prócz Chrystusa nie wskrzesił sam siebie. Boska Osoba, zjednoczona z duszą i z ciałem, części rozdzielone połączyła i tego, który był ukrzyżowan mocą Bożą wskrzesiła, jak mówi Apostoł, z mdłości.[1]) Sławnemi są zwycięztwa Achilesa, Herkulesa, Aleksandra, Juliusza Cezara; byli-to ludzie, którym się nikt nie mógł oprzeć, ale śmierć ich nie oszczędziła: ta wielowładna pani z wyjątkiem Chrystusa zagarnęła pod swoją moc wszystkich. Chrystus, to jedyna zdobycz, nad którą się jej pastwić nie pozwolono. Według starożytnych, wąż wodny wsuwa się w otwarte usta śpiącego krokodyla, przegryza mu wnętrzności, i z trupa wydobywa się bez szwanku jako zwycięzca. Święty Piotr Damian upatruje tu pewne podobieństwo ze zwycięztwem Chrystusa. [2]) Wąż wodny — mówi — niszczy wnętrzności krokodyla, a Chrystus niweczy panowanie śmierci. Jak wąż wodny wychodzi z przegryzionego trupa, tak Chrystus z chwałą i tryumfem powstaje z grobu. Spełnia to, czem przez Proroka zagroził, gdy mówił. „*Będę śmiercią twoją o śmierci.*“ [3]) Tę utratę sił wyrzuca śmierci święty Paweł, mówiąc. „*Gdzież jest zwycięztwo twoje, o śmierci; gdzież jest, śmierci, oścień twój?*“ [4])

To samo obszerniej wypowiada ś. Hieronim w nagrobku Nepocyana do Heliodora. „W skutek Chrystusa śmierci tyś umarła, w skutek Chrystusa śmierci my żyjemy. Na chwilę pochłonęłaś, aleś i pochłoniętą została; gdyś się ciałem Chrystusowem już radowała, gdyś na nie swe zęby ostrzyła, własneś wnętrzności przebodzone ujrzała.“ Do tego stopnia śmierć przez Chrystusa została skruszoną, że jej gorycz w słodycz się obróciła, obawa w pragnienie, smutek w radość. Święty Bernard opisując wesoły zgon swego brata Gerarda, tak do śmierci przemawia. „Jakież-to dziwo, przemieniasz się w radość, matko smutku, w chwałę, chwały nieprzyjaciołko; z bramy piekła stajesz się przedsionkiem królestwa, z przepaści zguby zadatkiem zbawienia!“

---

[1]) 2. Kor. 13. 4. [2]) Liber. 2. Ep. 18. [3]) Oz. 13. 14. [4]) I. Kor. 15. 55.

Śpiewał wspomniony brat Gerard, kiedy umierał. Dlatego też święty Bernard tak dalej się odzywa. Gdzież jest śmierci oścień twój? Już nie jest tem, czem był, ale jest radosnem pieniem. Już śpiewając umiera człowiek, i umierając śpiewa. Gerard się ciebie nie lęka szkaradna maszkaro, Gerard przez twą paszczę wprost przejdzie do ojczyzny, nietylko bezpieczny, ale się cieszący i chwalący.

Ś. Franciszek Seraficki i Konrad uczeń ś. Dominika, temi słowy życie swoje kończyli. „Wyprowadź Panie z więzienia duszę moją," tej myśli będąc, że nie umierają, ale swobodę odzyskują. Ś. Piotr z Alkantary na wieść o śmierci powtarzał sobie. „Uweseliłem się z tego co mi powiedziano." Ś. Mikołaj z Tolentynu umierając mówił: pragnę być rozwiązanym i być z Chrystusem. O. Jan Nuremberczyk wołał: o jakże słodko jest umierać. Ś. Aloizy: z weselem, z weselem pójdziemy do domu Pańskiego.

Tak śmierć skruszona została przez Chrystusa, że żołnierze Chrystusa umrzeć mogli, a zwyciężeni być nie mogli. Tem samem są niezwyciężeni, że umrzeć się nie lękają. Więcej powiem, tak śmierć przez Chrystusa skruszoną została, że młodziuchne chłopięta życiem gardzili i umrzeć dla Chrystusa pragnęli; że wątłe dziewice na śmierć jak na gody weselne śpieszyły, i przekonane były, że życia się nie pozbawiają, ale na lepsze zamieniają. O śmierci, gdzie jest zwycięztwo twoje, gdzie oścień twój?

Odjął śmierci wszystko Chrystus, co gorzkiego w sobie miała. Tę, która wszystkich zwyciężała, nietylko zwyciężył, ale jakby całkiem zabił. Winszujmy takiego zwycięztwa nad śmiercią Zbawcy naszemu; z myślą o tem zwycięztwie i gotujmy się do śmierci i oczekujmy śmierci. A że śmierć taka dla Chrystusa była chwalebną, a dla nas pożyteczną, przeto zgiąwszy kolana dla okazania wdzięczności mówmy ze świętym Hieronimem. *„Dzięki Ci o Zbawco, dzięki stokrotne, żeś przez twoją śmierć okrutną tak potężnego przeciwnika skruszył.* [1]) Amen.

---

[1]) Ep. 3. ad Heliodorum.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

o

ZMARTWYCHWSTANIU CHRYSTUSOWEM.

„Wstał ci zmartwych, nie masz go tu.“ *Ew. u ś. Mark. r. 16.*

Radosną bardzo uroczystość obchodzimy dzisiaj bracia drodzy, uroczystość zmartwychwstania Pańskiego, która jest obrazem zmartwychwstania naszego. A kiedy mówię o radości, to mam na myśli radość duchową, radość ztąd płynącą, że Pan nasz i Bóg, Jezus Chrystus, po strasznej swojej śmierci krzyżowej dnia trzeciego, jak sam przepowiedział, zmartwychpowstał i osobom, które na to zasługiwały, żywy się pokazał, zapewniając, że jest tym samym, którego przed trzema dniami do grobu złożyli.

Czujecie pewno bracia drodzy, co się działo w sercach tych osób, tak go kochających i tak przez niego kochanych, kiedy się im żywy pokazał. Wiara, która krzepiła ich serca, o wiele wzmocniła się, co kiedyś mówił, o czem zapewniał, to się teraz ziściło; radość niewymowna ogarnęła wszystkich, z ust do ust, i oczami i ustami i całą postawą okazywana, przechodziła od jednych do drugich z nadzwyczajną szybkością.

My wprawdzie na własne oczy tego nie widzimy, co widzieli oni, ale mamy w nich świadków całkiem wiarogodnych; czego sami doznali, o czem się dotykalnie przekonali, to w krótkich i prostych słowach przekazali. Sądzę zatem, że najlepiej zrobimy, kiedy przy dzisiejszej uroczystości nad ich słowami się

zastanowimy, ich słowa rozbierzemy, wedle sił naszych. Przed chwilą z Ewangielii te słowa przeczytaliśmy sobie, spisał je w imieniu innych Marek święty Ewangielista i przez to dał nam możność tych słów poznania. Dwojakie mają te słowa znaczenie: *literalne* i *przenośne*. My jedno i drugie pod uwagę weźmiemy, ale pierwiej jak zwykle do ołtarza się zwrócmy, poklęknijmy i o pomoc z nieba poprośmy, za pośrednictwem Panny Najświętszej. *Zdrowaś Maryo!*

I.

Słowa Ewangielisty Marka świętego, gdy je bierzemy w znaczeniu literalnem, to pod czworakim względem rozważać się dadzą. Naprzód, jak owe święte niewiasty Chrystusa Pana miłowały. Powtóre, jak w swej prośbie wysłuchane były. Potrzecie, jak pocieszone były przez anioła i zawiadomione o zmartwychwstaniu Chrystusa Pana. Poczwarte, jak pierwsze o zmartwychwstaniu Chrystusa Pana drugim powiedziały.

Co do pierwszego punktu, to miłość tych niewiast względem Chrystusa Pana wielką bardzo była, jak za życia, tak i po śmierci. Jakiemi były za życia dla niego, takiemi okazały się i po śmierci. Za życia gorąco go miłowały, wytrwale zalane łzami pod krzyżem stały, a kiedy umarł i w grobie spoczął, do grobu przybiegły. Odwagą swoją przeszły nawet Apostołów, bo gdy Apostołowie przerażeni tem co się działo uciekli, one tego nie uczyniły; ale jak za życia chętnie mu usługiwały, dzieląc się swoją majętnością, tak przy śmierci jękami i westchnieniami współczucia swego dowodziły. Do grobu pobiegły przed wschodem słońca, i maść ze sobą zabrały, aby rany jego opatrzyły i tem mu swą miłość, swą pamięć okazały.

Ach, jakże karłowato, jak małodusznie przy tych świętych niewiastach, my wyglądamy! One Chrystusa Pana, pomimo że im się przedstawiał jako człowiek, i za życia i po śmierci i w grobie tak gorąco miłowały; a my, pomimo że on już teraz w niebie króluje, że swoich wybranych chwałą niezrównaną otacza, albo go wcale nie miłujemy, albo bardzo ozięble. One ani pogróżką śmierci, ani mieczem od krzyża odstraszyć się nie dały; a my tak tchórzliwie dla lada powodu od Chrystusa żyjącego i królującego odbiegamy, i z nim się rozłączamy. One, kiedy Chrystus jeszcze żył na ziemi, chętnie mu służyły i majętnością się

swoją dzieliły, zmarłego chętnie opłakiwały i wonnemi olejkami rany goiły; my, kiedy już króluje razem z Bogiem Ojcem, służyć mu nie chcemy, i karmić go w ubogich jego zaniedbujemy.

Otrząśnijmy się więc bracia z tej oziębłości, tchórzostwa i niedbalstwa naszego; a za przykładem tych świętych niewiast miłujmy Pana naszego gorąco, stójmy przy nim wytrwale, służmy mu jak możemy i umiemy. Jak one do grobu, tak my do domu Bożego raniuchno biegnijmy i pierwiastki dnia, Stwórcy dnia poświęcajmy. Dzień w ten sposób rozpoczęty pożytecznie nam zejdzie, i o nas będzie można powtórzyć, co o tych świętych niewiastach czytamy, iż bardzo rano pierwszego dnia z szabatów przyszły do grobu. [1])

Drugi punkt dzisiejszej Ewangielii wskazuje nam, jak wysłuchane zostały owe święte niewiasty w swojej prośbie. Nie wprost swoją prośbę objawiały, ale ubocznie, gdy mówiły. „*Któż nam odwali kamień ode drzwi grobowych?*“ [2]) Dwojako bowiem można prosić: wprost albo ubocznie, bez warunku albo z warunkiem. O cnoty i o królestwo niebieskie można prosiś wprost, bez żadnego warunku; o inne rzeczy, o których napewno nie wiemy, czy nam są pożyteczne, można prosić tylko warunkowo, z zastrzeżeniem, zlekka, jakby nadmieniając tylko. I tak warunkowo prosi Pan nasz Jezus Chrystus o oddalenie kielicha męki, gdy mówi. „*Ojcze mój, jeśli możliwa rzecz jest, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich, wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty.*“ [3]) Warunkowo prosi Najświętsza Marya Panna o wino na godach w Kanie Galilejskiej, gdy mówi. „*Wina nie mają.*“ [4]) Podobnież warunkowo proszą o zdrowie dla Łazarza siostry jego, gdy mówią. „*Panie, oto ten, którego miłujesz, choruje.*“ [5]) Nie proszą wprost, aby był uzdrowiony, ponieważ nie wiedzą czy-to jest wola Boża, ale tylko boleść i pragnienie swoje okazują. Znaczy to tyle, jakgdyby mówiły: ty Panie widzisz naszą potrzebę, ty wiesz wszystko; rób prosimy, co uważasz za stosowne, co dla nas jest pożyteczne. W ten sposób proszą i te niewiasty, gdy mówią: „*Któż nam odwali kamień ode drzwi grobowych?*“

Trzeci punkt dzisiejszej Ewangielii zawiera się w owych słowach. „*A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą: i zdumiały się.*“ [6]) I po-

---

[1]) Mar. 16. 2. [2]) Mar. 16. 3. [3]) Mat. 26. 39. [4]) Jan. 2. 3.
[5]) Jan. 11. 3. [6]) Mar. 16. 5.

kazuje nam, jak owe święte niewiasty przez anioła pocieszone były i zarazem oświecone. Nadto postawa anioła wskazywała, jakim jest ten, którego przyszedł oznajmić i jakimi będą wierni w chwili zmartwychwstania. Ukazał się oczom owych niewiast nie jako chłopczyk, nie jako starzec, ale jako młodzieniec; ponieważ w czasie zmartwychwstania będziemy w wieku dojrzałym, to jest w takim, w jakim był Chrystus Pan. „*Ażbyśmy się wszyscy skupili w jedność wiary i poznania Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę zupełności lat Chrystusowych.*“ [1]) Ukazał się siedząc, ponieważ spokój zmartwychwstania oznajmiał, przez które już królował Chrystus i my także królować będziemy. Ukazał się po prawej stronie, ponieważ tego oznajmiał, który już po prawicy wiecznej szczęśliwości siedział, i nas podczas sądu po prawicy swojej umieścić miał. Ukazał się ubrany w szatę białą, ponieważ tego oznajmiał, który już szatą nieśmiertelności był odziany, i swoich wybranych z czasem tą szatą przyodziać miał. „*Było* — mówi Ewangielista Mateusz święty — *wejrzenie jego jako błyskawica, a odzienie jego jako śnieg.*“ [2]) Niezwykłym blaskiem swego oblicza przeraził ów anioł stróżów grobu; a białością i czystością swych szat pocieszył niewiasty. Dawał nadto znać w ten sposób, że ów którego oznajmiał, na sądzie ostatecznym będzie strasznym dla złych, a łaskawym dla dobrych. A gdy mówi: „*nie lękajcie się,*“ [3]) to tyle znaczy, jakby powiedział. Niech się lękają ci, którzy rzeczy Bożych nie miłują; wy zaś nie lękajcie się, skoro szukacie Jezusa Nazareńskiego, ukrzyżowanego. Pocieszamy was i oświecamy zarazem, zapewniając, że go tu nie ma, że zmartwychwstał. Oto miejsce, gdzie był położony, jest puste; zamiast dawnego napisu: „*tu spoczywa,*“ znajduje się inny napis: „*nie masz go tu, zmartwychwstał.*“

Rozbudźcie w sobie radość i złóżcie Bogu dzięki.

Czwarty punkt dzisiejszej Ewangielii, gdy go dosłownie bierzemy, daje nam znać, że owe święte niewiasty zostały posłane do oznajmienia o zmartwychwstaniu Chrystusowem. „*Ale idźcie i powiedzcie uczniom jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei.*“ [4]) Jak w raju niewiasta swemu mężowi przyczyniła się do śmierci; tak teraz te niewiasty przyczyniły się do oznajmienia drugim o życiu. Wzniosły się niejako nad Apostołów, gdyż Apostołom o zmartwychwstaniu Chrystusowem doniosły. Piotr

---

[1]) Efez. 4. 13. [2]) Mat. 28. 3. [3]) Mar. 16. 6. [4]) Mar. 16. 7.

nazwany jest tu po imieniu „*idźcie powiedzcie uczniom jego i Piotrowi;*“ dlatego aby nie rozpaczał, iż się zaparł Pana. Gdyby był anioł po imieniu go nie wymienił, onby do uczniów przyjść nie śmiał. Wielka tu nauka mieści się dla nas: z jednej strony, abyśmy nie rozpaczali, gdy na nieszczęście nasze upadniemy w grzech; a z drugiej strony, abyśmy sobie zbytnio nie ufali, i zawsze na baczności się mieli, gdyż bez względu na naszą świętość, na naszą dotychczasową prawość i cnoty, na podobieństwo Piotra upaść możemy.

Takie jest znaczenie dosłowne Ewangielii dzisiejszej, historyczne, tak mają być rozumiane i tłómaczone jej wyrazy; ale obok znaczenia dosłownogo, historycznego, ma jeszcze i znaczenie przenośne.

II.

Owe trzy niewiasty, o których mówi dzisiejsza Ewangielia, Marya Magdalena, Marya Jakóbowa i Salome, swoją liczbą i swojem zachowaniem się uczą nas, którzy z pomiędzy nas, kiedy, z czem i jak do kielicha Ciała i Krwi przystępować mogą. Grób tu oznacza kielich, kamień zwierzchni oznacza patenę, prześcieradło którem był Pan nasz obwinięty oznacza korporał. Owe trzy niewiasty swoją liczbą pokazują, że do grobu Kielicha Pańskiego ci tylko przystępować mogą, którzy Trójcę Przenajświętszą wiarą i postępowaniem swojem wyznają.

Czytamy o nich, że przyszły do grobu Pańskiego kiedy weszło słońce,[1]) a tem samem oznajmione mamy, że dopiero po usunięciu z nas ciemności występków przez pokutę i za ukazaniem się w nas słońca cnót przez sprawiedliwość do Kielicha Pańskiego przystąpić możemy. Kto jeszcze w ciemności występków zostaje, jak gniewu, nienawiści, rozpusty, zazdrości; a do Kielicha Pańskiego przystępuje, ten sobie sąd i potępienie gotuje. Wszystkie warunki, jakie wymagane są od tych, co przystępują do stołu Pańskiego, są tu wyłuszczone.

Gdy czytamy, że owe niewiasty przyszły do grobu Chrystusowego z olejkami i maściami wonnemi, to znaczy, że my do stołu Pańskiego przystępować winniśmy z wonią dobrych

---

[1]) Mar. 16. 2.

uczynków i z zapachem cnót. Pokora ich zalecała, gdy szły do grobu Chrystusowego, w swoje zasługi nie ufały, z tego co robią nie wynosiły się; ale owszem przeświadczone o swej niemocy, o swej nieudolności, pomocy Bożej wzywały, mówiąc. „*Któż nam odwali kamień ode drzwi grobowych?*“

Nas te same przymioty zalecać powinny, gdy się do stołu Pańskiego zbliżamy. Tak samo z pokorą, z przeświadczeniem o swej maluczkości i niemocy zbliżać się mamy, mówiąc. „*Któż nam odwali kamień ode drzwi grobowych?*“ [1]) to jest, kto nas tak usposobi, tak przygotuje, abyśmy godnie do stołu Pańskiego przystąpili? Albowiem tak wielkim jest ten stół Pański, że praca nasza, że trud nasz, że cnoty nasze, chociażby nie wiem jakie były, nigdy odpowiednio nas nie przysposobią; pomoc tylko Boża, łaska niebios, jeśli z nią nasze usiłowania połączymy, sprawi, że nam przystąpienie do tego stołu na pożytek pójdzie. W ten tylko sposób odwali się kamień ode drzwi grobowych i pozyskamy możność wprowadzenia do swej duszy zmartwychwstałego Pana pod postacią kommunii świętej.

Dałby Bóg, abyśmy zagrzani przykładem tych świętych niewiast wyrabiali w sobie coraz to w wyższym stopniu przymioty w nich tak dobrze uwydatnione! Dałby Bóg, aby i nam anioł się ukazał i zapewnił nas, jak owe niewiasty, że nas zmartwychwstały Chrystus uprzedzi do Galilei, to jest, do życia wiecznego, że tam go oglądać będziemy i śpiewać radosne „*alleluja*,“ po wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Mar. 16. 3.

WIEK V.

UROCZYSTOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO.

NAUKA

ŚWIĘTEGO MAKSYMA, BISKUPA TURYNU

O

ZMARTWYCHWSTANIU PAŃSKIEM.

„Wstał z martwych, nie masz go tu.“
Ew. u św. Mark. r. 16.

Dzień zmartwychwstania Chrystusa Pana jest pożyteczniejszy od dnia, w którym świat powstał. Ten bowiem stworzony był dla ludzi na pracę; tamten zaś nastąpił dla ich spoczynku. Pierwszy na śmierć zasłużył: drugi strachu śmierci uniknął. Pierwszy był spólny dla dobrych i złych ludzi: drugi jest dla sprawiedliwych wyłącznie. Światło dnia tamtego w ciemnocie nocy pogrzebane było: świetność zaś dnia tego rozjaśniła ciemności grobowe. Nakoniec światłości dnia tamtego nie oglądają zmarli: tego zaś dnia światłość nawet dla zmarłych zajaśniała, jak powiada Prorok. *„Mieszkającym w krainie cienia śmierci, światłość im weszła.“* [1])

Radujmy się przeto w dniu takowym, który i żywym przyświeca, i zmarłych ożywia.

Jak orzeł, który niziny opuszcza, a wyżyn pragnie, pod sklepienia niebios się wzbija; tak i Zbawiciel niziny piekieł opuścił, a wyżyn raju doścignął, szczyty niebios przeniknął.

---

[1]) Iz. 9. 2.

I jako orzeł, opuściwszy ziemskie plugastwa, w polocie górnym używa korzyści powietrza czystszego; tak i Pan nasz opuszczając sprosność grzechów ziemskich, a unosząc się w swoje miejsca święte, raduje się niewinnością życia czystszego. We wszystkiem przeto porównanie z orłem stosuje się do Zbawiciela.

Ale cóż powiemy na to, iż orzeł zdobycz swoję częstokroć rozszarpuje, częstokroć chwyta cudze? Wszak i w tem do orła podobny jest Zbawiciel. I on uniósł niejako zdobycz, gdy człowieka, którego przyoblekł, paszczą piekieł porwanego, do nieba przeniósł, i niewolnika wybawionego z więzów obcego pana, to jest czarta, do górnych przybytków poprowadził, jak o tem napisał Prorok. „*Wstąpiwszy na wysokość, uwiódł więźnie pojmane, dał dary ludziom.*“ [1])

To jest, niewolę człowieka, którego diabeł uwięził dla siebie, Pan wyrywając diabłu, pozyskał sobie, a tak odbite niewolnictwo, w wysokościach niebios umieścił. Obadwa więc łowiectwa przyjmują toż samo nazwanie, lecz obadwa nie jednej są natury. Albowiem łowiectwo diabła poddaje więzom niewolniczym; łowiectwo zaś Chrystusa Pana wyzwala na swobodę.

Jeśli wierzyłeś w to, co dla Chrystusa hańbę przynosić się zdawało; tedy wierz i w to, co na jego chwałę spada. Wierzyłeś temu, co się odnosiło do śmierci; wierz i temu, co się do życia odnosi. Jak bowiem w męce Pańskiej jest tajemnica miłosierdzia, tak w zmartwychwstaniu jest skutek potęgi, jako i sam Chrystus mówi. „*Mam moc położyć duszę moją, i mam moc zasię wziąć ją.*“ [2])

Jakżeż nie miało być na podorędziu życie dla tego, dla którego umieranie nie było koniecznością, lecz mocą? Niby nadzwyczajnego nie było, jeślibyśmy rzekli: że Chrystus mógł zmartwychwstać, gdy nawet jest niepodobieństwem, aby Twórca życia, sam do życia powrócić nie miał. Alboż mógł być prawami piekieł skrępowany, kto właśnie dlatego umarł, iżby odjął śmierci władzę? Niech nas zatem cierpienia jego bynajmniej nie wstydzą. Niech nas śmierć jego nie trwoży, skoro w jego mocy jest zmartwychwstanie, a w jego naturze nieskończone życie. I czy byłoby rozumnie, nie wierzyć w zmartwychwstanie tego, na którego rozkaz umarły Łazarz powstał z grobu?

Chrystus Pan wstał z martwych, powstańmy i my z nim pospołu. Chrystus Pan wrócił do życia, i my z nim powróćmy.

---

[1]) Ps. 67. 19. Efez. 4. 8. [2]) Jan. 10. 18.

Chrystus Pan wyszedł z grobu, my z więzów grzechowych wyjdźmy. Otwierają się bramy piekieł, obala się potęga śmierci, usuwa się Adam stary, a wykształca nowy: i my jako w Chrystusie odrodzeni odnawiajmy się.

Pascha Pańska, pascha, i jeszcze raz powiem pascha, abym Trójcę świętą uczcił. Jest-to dla nas uroczystość nad uroczystościami, obchód nad obchodami, nietylko nad wszelkie inne ludzkie i do ziemi przywiązane, ale i nad owe jakie się odnoszą do Chrystusa i na cześć jego odbywają, o tyle wyższy, o ile słońce światłem swojem gwiazdy przewyższa.

Radujmy się więc w dniu takowym — raz jeszcze powtarzam — i Panu dzięki składajmy, że nam pozwolił go doczekać.[1]) Amen.

---

[1]) S. Maximus. hom. 3. in festo Pasch. ed. Paris. 1614. tł. J. P. S. Gregor. Naz. Orat. 42. in pasch. ed. Colon. 1690.

NAUKA

na

PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY

o

DOBROCI BOSKIEJ I ZŁOŚCI LUDZKIEJ.

„Cóż-to są za rozmowy, które idąc
macie między sobą, a jesteście smutni?“
Ew. u ś. Łuk. r. 16.

W jednej z ksiąg Starego Testamentu, a mianowicie w księdze, której tytuł: *Pieśń nad Pieśniami*,“ czytamy te słowa. „*Podobny miły mój sarnie i jelonkowi.*“ [1]) Opat Rupert stosuje te słowa do Chrystusa Pana, chce niemi zaznaczyć szybkość różnych przejść Chrystusowych. „Z nieba — mówi — do wnętrza swej Matki zeszedł, z wnętrza swej Matki pożywszy czas jakiś pomiędzy ludźmi na krzyż pośpieszył, z krzyża do grobu, a z grobu znowu do nieba.“ [2])

Jeśli kiedy, to teraz w czasie wielkanocnym to porównanie bardzo jest na miejscu. Jak tylko zmartwychwstał Pan nasz ukochany, zaraz na podobieństwo jelonka pośpieszył swą Matkę odwiedzić, aby jej serce rozradować. Po Matce o uczniach pomyślał, w drodze kiedy szli do Emaus z nimi się połączył i piersiami swego miłosierdzia, jakby sarna, pożywczego im pokarmu dostarczył, powątpiewanie usuwając i z błędu do prawdy przywodząc.

Nietylko wtedy, ale i dzisiaj dobry Jezus to samo czyni, w różnych chwilach życia naszego z nami się łączy i pod róż-

---

[1]) Cant. 2. 9. [2]) Rupertus.

nemi postaciami pomoc nam niesie; a my zamiast korzystać z tego, zamiast dziękować za to, często obrażamy Pana naszego postępowaniem wprost przeciwnem, niż on pragnie, niż nam wskazuje — za jego niesłychaną dobroć, o zgrozo! złością mu odpłacamy.

Przybliż się Panie do nas dziś szczególniej, jak się przybliżyłeś do owych dwóch uczniów, o których nam Ewangielia mówi, i oświecaj nas, wykładaj nam pisma Proroków, jak wykładałeś im. Tego pokarmu oświecenia przedewszystkiem potrzebujemy i o ten pokarm bardzo prosimy. Wstaw się za nami Panno Najświętsza i przyjm od nas pozdrowienie anielskie.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Prorok Izajasz o powszechnem wszystkich, a równie i o chwalebnem Chrystusa Pana zmartwychwstaniu tak mówi. „*Żyć będą umarli twoi, pobici twoi powstaną. Ocućcie się, a chwalcie, którzy mieszkacie w prochu. Bo rosa światłości, rosa twoja.*“[1]) Święty Ambroży i Tertulian Chrystusa Pana zmartwychwstałego porównywają z *rosą*. Wybornem jest to porównanie dla pięciu nawiedzin, jakie podówczas Pan uczynił, i dla różnych tłómaczeń tego miejsca ksiąg Bożych.

Święty Hieronim to miejsce tak czyta. „Rosa jutrzenki, rosa twoja.“ Oznacza to ukazanie się Najświętszej Matce, zwanej także jutrzenką. Pagninus tłómaczy. „Rosa jarzyn, rosa twoja.“ Oznacza to ukazanie się ś. Maryi Magdalenie, która ujrzała Pana jako ogrodnika wpośród ziół i jarzyn. Siedemdziesięciu mają. „Ponieważ to rosa od ciebie, przeto uzdrowienie dla innych.“ Oznacza to ukazanie się świętemu Piotrowi, który po upadku jako słaby zbawiennej rosy wzmocnienia bardzo potrzebował. Tertulian tak to miejsce wykłada. „Rosa kości, rosa twoja.“ Oznacza to ukazanie się wszystkim uczniom w wieczerniku zgromadzonym: bo oni byli kośćmi mocnemi, od nich miał mocy nabrać cały kościół. Tłómaczenie chaldejskie jest takie. „Rosa zieloności, rosa twoja.“ Oznacza to ukazanie się dzisiejszym uczniom do Emaus śpieszącym. Zbywało im na uf-

---

[1]) Iz. 26. 19.

ności i nadziei, uschła niejako ta cnota, więc ją Pan łaską swoją w czasie łamania chleba ożywił w nich.

W ten sposób i nas Pan wspiera, a my zamiast wdzięczności często Go obrażamy.

Przepowiedział Pan, że trzeciego dnia, który jeszcze nie był minął, zmartwychwstanie, a oto uczniowie małoduszni, nie doczekawszy końca tego dnia, o zmartwychwstaniu wątpili. Wielki pośpiech i wielka obraza Boga.

Kiedy Mojżesz przez czas dłuższy nie zstępował z góry, znaczniejsi z ludu przybyli do Aarona i żądali, aby im uczynił Bogi, którzyby szli przed nimi. Aaron chcąc powstrzymać to grzeszne domaganie się, rozkazał, aby poznosili złote zausznice swych żon i córek. Mniemał, że przez przywiązanie do tych błyskotek nie przyniosą i zaniechają wszystkiego. Ale stało się inaczej. „*Uczynił lud co rozkazał, przynosząc zausznice do Aarona.*“ [1]) Chętnie wykonał rozkaz tak napozór trudny do wykonania, bez namysłu rozstał się z cennościami swojemi.

Dziwna zaprawdę gotowość do rozstania się ze złotem i niesłychana skłonność do bałwochwalstwa!

My często naśladujemy w tem Izraelitów. Zapominamy o Bogu, Dawcy wszystkiego dobra, a zwracamy się do bałwanów, do wróżbitów i szatanów. Na wypadek choroby, ileż-to razy, zamiast uciec się do Boga i do wskazanych przez niego środków, my uciekamy się do jakichś zamówień i czarów. Kiedy nam się w czem nie wiedzie, zamiast błagać Boga i polecać się jego miłosierdziu; my często złorzeczemy, bluźnimy i szatanów wzywamy. Mamy nieraz środki zaradzenia naszej potrzebie pod bokiem: możemy się niemi wybornie posłużyć; my tymczasem jakby naprzekór udajemy się gdzieś dalej dla dogodzenia jedynie naszej próżności lub złości.

Niewytłómaczona zaprawdę pochopność do obrazy Boga!

β) Starożytni mówią, że spiżowy posąg Memnona o wschodzie słońca za ukazaniem się jego promieni, tknięty onemi, bardzo miły dźwięk wydawał. Nie ma chwili, w którejby się dla nas słońce Boskiej sprawiedliwości nie ukazywało. Ustawicznie się nami opiekuje Bóg, który nas stworzył. Zatem idzie, że za coraz to nowe dobrodziejstwa, winniśmy mu okazywać coraz to nową wdzięczność. Jak niebiosa, mamy wciąż opowiadać chwałę Boga.

---

[1]) Exod. 32. 3.

My tymczasem, zamiast chwalić, często się z bluźnierstwem odzywamy, jakby nam Pan Bóg dał język nie dla czci swojej, ale dla obrazy. Widziałem nieraz z wielkim bólem jak młode dziewczęta w zasadach wiary bardzo ciemne, ale w złorzeczeniach i przekleństwach tak biegłe, że z ich ust prócz szatanów, piorunów i wogóle wyrazów szkaradnych, nic innego nie wychodziło. Zatem od najmłodszych lat do obrazy Bożej jakże skłonni jesteśmy! Widziałem chłopców, zaledwie cokolwiek od ziemi odrosłych, znaku krzyża świętego należycie zrobić nie umiejących, mylących się ustawicznie w odmawianiu modlitwy Pańskiej, składu Apostolskiego, dziesięciorga Bożych przykazań, ale w wynajdywaniu przeróżnych figlów, w dopuszczaniu się wielu grzechów bardzo biegłych! Święty Grzegorz pisze, [1]) że za jego czasów pewien pięcioletni chłopiec tak bluźnił, iż Bóg za karę, tknięty jego złością wyrwał go z objęć rodzicielskich, i oddał szatanowi. Tak więc od lat najmłodszych skorzy jesteśmy do obrazy Boga.

Teologowie ze ś. Tomaszem na czele uczą, [2]) że człowiek jak tylko do używania rozumu przyjdzie, zaraz i przedewszystkiem powinien ćwiczyć się w aktach miłości Boga. Jako pielgrzym winien całą swoją usilność ku temu celowi zwrócić, winien do Boga wszystko odnosić i Boga nad wszystkie rzeczy stworzone przekładać. Ażeby się do tego zaprawił, ażeby tak postępował, obowiązkiem jest rodziców, nauczycieli i duszpasterzy dzieci od lat najmłodszych uczyć, aby wiedziały kto je stworzył, po co na tym świecie żyją, to jest, aby Bogu służyły i do Niego jako do swojego końca we wszystkich czynnościach swoich zmierzały. Tak winniśmy, jak tylko do używania rozumu przyjdziemy, do Boga się uciekać, i jak ów posąg Memnona dźwięk Boskiej chwały i miłości ze siebie wydawać.

Porachujcie się ze sobą, każdy zosobna, o ile temu obowiązkowi zadosyć czynicie. Może należycie do tych, którzy pierwociny swej miłości złożyli w ofierze światu, ciału i grzechom; może nie Bóg, ale która z cór Ewy wasze myśli i serca ku sobie zwracała. Może załamiecie ręce i powiecie z Prorokiem. „Jak tylko zacząłem rozumu używać, zaraz oko moje złupiło duszę moję.“ [3]) Tak od lat najmłodszych albo sami uwodzimy albo drugim pozwalamy się uwodzić oczami. Któż nie zabo-

---

[1]) Dialogi. [2]) S. Thomas 1. 2. 9. 89. a. 6. [3]) Treny 3. 51.

leje widząc jak skorymi są ludzie do obrażania Boga, któremu cześć i miłość winni, którego nadewszystko przekładać należy? Któż nie powie, o cóż-to za przeklęta pochopność do obrazy Bożej!

γ) Chce Bóg, ażeby człowiek od pierwszych lat był pod jego jarzmem. „*Dobrze jest mężowi* — są słowa jego — *gdy nosi jarzmo Pańskie od młodości swojej.*“ [1]) Przez to jarzmo rozumieją się przykazania Boże, które nie są ciężkie, [2]) i dlatego nazywają się jarzmem słodkiem. [3]) To jarzmo od dzieciństwa każdy winien nosić, to jest, od lat najmłodszych w przykazaniach się Bożych zaprawiać i one święcie przez całe życie wykonywać. Ale niestety nie wielu się w tem jarzmie miłuje. „*Człowiek niektóry* — mówi Pismo [4]) — *sprawił wieczerzę wielką i zaprosił wielu, i poczęli się wszyscy społem wymawiać.* Jeden tak mówił. Kupiłem pięć jarzm wołów i idę ich doświadczać, proszę cię, miej mię za wymówionego. Iluż jest podobnych po dziś dzień niewdzięczników. Zgotował Bóg wielką wieczerzę, to jest szczęśliwość wieczną w niebiesiech. Jako środek do jej osiągnięcia ustanowił przykazania. „*Jeśli chcesz wnijść do żywota — powiedział — chowaj przykazania.*“ [5]) My tymczasem odrzuciwszy wdzięczne jarzmo przykazań wkładamy na siebie jarzmo wołów, to jest, jak wykłada ś Grzegorz, jarzmo grzesznych uciech zmysłowych.

Przypomnijmy sobie naszą młodość. Możeśmy ją tak przepędzili, że Bóg słusznie o nas powie. „*Złamałeś jarzmo moje, rozerwałeś związki moje i mówiłeś: nie będę służył.*“ [6]) Czy tak należało nosić jarzmo Pańskie od młodości? Przypomnijmy sobie naszą młodość. Możeśmy ją tak przepędzili, jak owi rozpustnicy, o których Księga Boża wspomina, a którzy niepomni na Boga i jakąkolwiek przystojność, wylani na wszelkiego rodzaju rozpustę, mówili jedni do drugich. „*Pójdźcie tedy, a używajmy dóbr niniejszych, a zażywajmy rzeczy stworzonych prędko jako w młodości; winem drogiem i olejkami się napełniajmy, a niech nas nie mija kwiat czasu. Wszędzie zostawiajmy znaki rozkoszy: gdyż to jest cząstka i ten jest dział. Uciśnijmy ubogiego sprawiedliwego, a nie przepuszczajmy wdowie, ani się starca wstydźmy sędziwości długiego wieku, a moc nosza niech będzie za prawo sprawiedliwości.*“ [7]) Czyż to znaczyło nosić jarzmo Pańskie od mło-

---

[1]) Treny 3. 27. [2]) 1. Jan. 5. 3. [3]) Mat. 11. 30. [4]) Łuk. 14. 16. 17. [5]) Mat. 19. 17. [6]) Jer. 2. 20. [7]) Mądr. 2. 6. 7. 8.

dości? Czyż to raczej nie było podeptanie tej wyraźnej woli Boga?

Ach tak, zamiast nosić jarzmo Pańskie, myśmy je deptali; zamiast szanować, myśmy je poniewierali. Przewrotność-to straszna, obraza Boża wielka!

II.

δ) Oblubienica niebieska mówi, że głos jej umiłowanego jest słodkim. [1]) Tego głosu słuchać powinniśmy z ochotą. „*Dziś* — mówi Prorok — *jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcież serc waszych.*“ [2]) Ale Bóg przez proroka się uskarża, że my głosu jego nie słuchamy. „*Nie słuchał lud mój głosu mego.*“ [3]) Żółwiami jesteśmy, gdy Bóg na nas woła, a orłami, gdy woła szatan, świat i ciało, wrogowie dusz i zbawienia naszego. Zaledwie kilka słów wymówił w raju wąż piekielny: „*żadną miarą nie umrzecie śmiercią. Wie Bóg, iż któregokolwiek dnia jeść będziecie z niego, otworzą się oczy wasze i będziecie jako Bogowie, wiedząc dobre i złe.*“ [4]) Natychmiast Ewa, bez uwagi na to co czyni, owoc zakazany zerwała, skosztowała i co gorsza mężowi podała. Jakaż-to przeklęta pochopność do słuchania szatana i obrażania Boga!

Święty Wolfram wiele się napracował, zanim Radboda, księcia Fryzyi, do przyjęcia chrztu świętego nakłonił. Kiedy już obrzęd miał się odbyć, zły duch Radbodowi szepnął: lepiej być razem z tyloma książętami Fryzyi, którzy cię na tamten świat uprzedzili, aniżeli bez nich na wieki. Usłyszawszy to Radbod zachwiał się w swojem postanowieniu i nim do chrztu przystąpił, zapytał: czy owi książęta, jego poprzednicy są w piekle, czy w niebie? Mąż Boży odrzekł. „Do nieba nikt bez chrztu nie wchodzi.“ To i ja wolę — odpowiedział książe — z moimi poprzednikami być w piekle, aniżeli z żebrakami w niebie — i chrztu zaniechał.

Tak prędko i tak chętnie posłuchał szatana, a tak trudnym i opieszałym okazał się na głos Boga. Wielka-to przewrotność i wielka obraza Najwyższego.

Świat obiecuje wesołe i długie życie, obiecuje bogactwa, zaszczyty, powagę, i my mu chętnie wierzymy, pomimo że jest

---

[1]) Cant. 2. 14. [2]) Ps. 94. 8. [3]) Ps. 80. 12. [4]) Gen. 3. 4. 5.

oszustem. Ztąd życie zmysłowe, niekrępowanie się niczem, biesiady, pijatyki, przeróżne sprosności mają w nas zapalonych zwolenników. Żył w Anglii r. 1592 mąż pochodzeniem i godnością znakomity, nazwiskiem Ryszard Hanton, w duszy niby to katolik, ale w życiu bardzo przewrotny. Świat mu poddał używany przez wielu sposób zabezpieczenia i swych dostatków i swej godności. Poco się masz narażać — mówił — na stratę tak cennych rzeczy. Możesz w duszy pozostać czem chcesz, ale nazewnątrz dla oka zabiegaj o łaski dworu i używaj czasu. Udawaj, że jesteś heretykiem, uczęszczaj na niekatolickie zebrania. Tak czyniąc, będziesz uchodził za rozsądnego człowieka, utrzymasz się przy swych dobrach i urzędach. Rada się podobała nieszczęsnemu. Za heretyka uchodził, ale na wszelki wypadek, aby mieć pod bokiem ratunek, dwóch kapłanów katolickich w domu utrzymywał. Z tem wszystkiem jednak żaden mu nie pomógł i nie mógł pomódz, ponieważ go przeciwnicy poza domem wśród zamieszek zabili. Zawodność wszelkich obietnic światowych bardzo się w nim uwydatniła. Nie zabezpieczył się przed zgubą wieczną, chociaż niby tak przezornie wszystko obmyślał. Sam sobie winien, poco tak światu ufał i tak Boga obrażał.

W mieście Spoleto, we Włoszech była pewna dziewczyna od najmłodszych lat za poradą świata próżności całkiem oddana. Grzeszyła bardzo, ale śmierć sprawiła, że niedługo. Koniec jej był przerażający. Kiedy zapadła w chorobę i ta zapowiadała się groźnie, matka przez miłość do córki, napominała ją, aby się duszą zajęła. Jakiś czas słuchała tych uwag chora nic nie mówiąc; potem zażądała swych najpiękniejszych sukien, wdziała je na siebie jak mogła, a spojrzawszy w lustro zawołała rozpaczliwym głosem: a więc potrzeba umierać i te ozdoby opuścić w samej sile wieku! Obecni przerażeni tym głosem zachęcali ją, aby o duszy myślała i z Bogiem się pojednała. „Co mi po Bogu — odrzekła zuchwale — nigdym się do niego nie odnosiła. Szatan niech przyjdzie i niech mię zabierze, jemu ciało i duszę oddałam.“ I tak umarła.

O cóż-to za przerażający koniec, jakie zaślepienie stworzenia, jaka obraza Stwórcy!

Salomon wspomina, że za jego czasów pewien młodzieniec tak został opanowany przez bezwstydną niewiastę, że do niej jak ptak śpieszył. [1]) Tem się właśnie cechują przewrotni, że roz-

[1]) Przyp. 7. 23.

kazy ciała wykonywają z zadziwiającą szybkością; kiedy Bóg co mówi, uszy swe zamykają, ale kiedy ciało co poddaje, mają je otwartę; i łatwiej ulegną na podszept ciała, niż na tysiąc najsilniejszych napomnień kaznodziejskich. Jan Niciusz Erytreusz pisze, [1]) że za jego czasów w Rzymie został wezwany do chorego uczony i pobożny Augustyanin. Chory już był bardzo osłabiony, prawie umierający; spowiednik za warunek położył, aby oddalił służącą, która przy nim siedziała, a z którą miewał grzeszne stosunki. Nie mogę tego uczynić — odrzekł chory — bardzo mi jest dogodną w posłudze, niktby jej nie zdołał zastąpić. Jeśli w tej chwili tego nie możesz uczynić, odezwał się spowiednik, to przynajmniej przysięgnij, że ją oddalisz, jak tylko do zdrowia przyjdziesz. I do tego nie mogę się zobowiązać obecnie, brzmiała odpowiedź chorego. Po przyjściu do zdrowia tak postąpię, jak lepiej będzie dla mnie. Spowiednik zasmucił się tem bardzo i odszedł. Ale zaledwie kilka kroków zrobił, wołanie za sobą posłyszał, aby się wrócił. Chory tymczasem już dogorywał, bez przytomności był, kiedy się spowiednik po raz wtóry do niego zbliżył. Nie pojednany z Bogiem na tamten świat przeszedł; co mu doradzało ciało, to z chęcią zrobił; czego przez usta kapłana żądał Bóg, temu odmówił. Wielka ztąd szkoda dla niego i wielka obraza Boga!

Tak się wypłacają ludzie dobremu Bogu za jego dobrodziejstwa!

ε) Na nieszczęście i my do nich należymy, i my jak oni skorzy jesteśmy, gdy nam ciało lub świat co poddaje, a bardzo opieszali, gdy Bóg do czego wzywa. Zmieńmy się bracia drodzy i zawołajmy ze św. Augustynem. Nieszczęśliwy ten czas był, w którym Ciebie Boże mój nie miłowałem, ale obrażałem. Zawołajmy z kościołem: pociągnij nas ku sobie dobry Jezu, spraw, byśmy biegli za wonnością olejków twoich. Skorzyśmy dotąd byli do twej obrazy, niech odtąd będziemy skorzy do twej czci i chwały. Pociągał nas dotąd zatruty odor szatana, świata i ciała; niech odtąd pociąga woń olejków twoich, woń życia przykładnego, woń pokuty, woń miłości i bojaźni, woń czci i chwały. Śpieszyliśmy dotąd na zabójczy głos szatana, świata, ciała; śpieszmy odtąd na ożywczy głos Pana naszego.

Pobiegłeś dobry Jezu jak jelonek do Najświętszej Rodzicielki twojej, pobiegnę i ja, abym służył i chwalił ciebie

---

[1]) Exempl. vitior. et virt.

Panie, służył i chwalił Matkę twoją Maryę. Pobiegłeś jako sarna, abyś małodusznych uczniów na drogę nadziei i zbawienia naprowadził; pobiegnę i ja ścieżką przykazań twoich, pobiegnę do Ciebie, który jesteś drogą, prawdą i żywotem. O jedno tylko błagam, o najsłodszy Odkupicielu, umocnij kroki moje na ścieżkach twoich, aby się nie chwiały stopy moje [1]) i nie skłaniały ku temu, czem Cię dotąd obrażałem. Wejrzyj na mnie jak na Dawida, abym z nim zawołał. „*Pokrzepił nogi moje jako jelenie, na wysokich miejscach stanowiąc mię.*“ [2]) Niech biegną nogi moje na podobieństwo jelenich do źródła łez, abym we dnie i w nocy płakał nad obrazą, jaką dotąd wyrządzałem Panu memu. Niech stoją nogi moje na wysokości. to jest, na tobie, o najwyższa skało, Jezu mój. Ty bądź ucieczką moją, ty mi pomóż w spłaceniu długów, pragnę z tobą być w jedności, pragnę błogosławieństwo od ciebie otrzymać, boś ty jest błogosławiony na wieki wieków. Amen.

---

[1]) Ps. 16. 5. [2]) Ps. 17. 34.

WIEK V.

PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY.

NAUKA

ŚWIĘTEGO LEONA WIELKIEGO, PAPIEŻA.

(400 — 461).

O

ZMARTWYCHWSTANIU PAŃSKIEM.

„A wstawszy tejże godziny wrócili się do Jeruzalem, i znaleźli zgromadzonych jedenaście, i tych, którzy z nimi byli, powiadających, iż wstał Pan prawdziwie, i ukazał się Szymonowi.“ *Ew. u ś. Łuk. r. 24.*

Dla każdego człowieka, który z jednego położenia w drugie przechodzi, w końcu to pozostaje, aby nie był tem czem był, a w zaczęciu znowu to, aby był tem czem nie był. Ale wiele na tem zależy, ku jakiemu celowi kieruje ktoś swoję śmierć, lub swe życie: albowiem jest śmierć, która staje się przyczyną życia, i jest życie, które staje się przyczyną śmierci. I nie gdzieindziej, jak w tem doczesnem życiu, obiedwie te przemiany szukać się winny: iżby według własności czynów doczesnych, otrzymywane były nagrody wieczne.

Należy więc umierać dla szatana, a żyć dla Boga: umierać dla nieprawości, aby zmartwychwstać dla sprawiedliwości. Niech zamrą złe rzeczy stare, aby powstałe dobre rzeczy nowe. A ponieważ, jak mówi prawda, *żaden nie może dwóm panom służyć,* [1]) niechże panem dla nas nie ten będzie, który stojących walił w przepaść, lecz ten, który powalonych podniósł do chwały.

---

[1]) Mat. 6. 24.

Idźmy za hasłem Apostoła Pawła. „*Pierwszy człowiek z ziemi, ziemski; wtóry człowiek z nieba, niebieski: jaki ziemski, tacy i ziemscy; a jaki niebieski, tacy i niebiescy.*“ [1])

Jakośmy nosili obraz człowieka ziemskiego, nośmyż i obraz tego, który jest z nieba.

Zmartwychwstanie Zbawiciela nie dopuściło ani tego, żeby dusza jego w piekłach, ani też, żeby ciało jego w grobie długo pozostawało: i tak szybkie było ożywienie nienaruszonego ciała, iż w tem zachodziło podobieństwo zaśnienia raczej, niż śmierci Bóstwo bowiem, które nie odstępowało od owego w dwoistym składzie na się przyobleczonego człowieka, tąż samą mocą rozłączenie i tąż samą mocą nowe złączenie sprawiło.

Nastąpiły też i rozliczne dowody, jakiemi powaga, co do rozszerzania wiary świętej po całym świecie, utwierdzoną została. I chociaż do ustalenia istotnej prawdy zmartwychwstania Pańskiego dostatecznie posługiwały: odwalenie grobowego kamienia, opróżnienie grobu, pozostawienie obwić płóciennych, i oznajmienie aniołów o zaszłym wypadku; mimo to jednak, zmartwychwstały Chrystus sam widomie okazywał się i niewiastom i apostołom niejednokrotnie. Nietylko z nimi rozmawiał chwilowo, ale i dłuższy czas przebywał, z nimi jadał; a tym, którzy nie dowierzali, dozwalał należytego i ciekawość zaspakającego dotykania siebie.

Tym-to celem, i przy zamkniętych drzwiach do uczniów swoich wchodził, i tchnieniem swoim udzielał im Ducha świętego,[2]) i po udzielonym darze wyrozumiewania rzeczy trudnych, odkrywał im tajemnice pism świętych, a nadto okazywał przebicie włócznią boku swego, rany od gwoździ zadane i wszelkie blizny niedawno wyrządzanych mu męczarń: aby się wyświetliło, że w nim własność Boskiej i ludzkiej natury nierozłącznie pozostaje, abyśmy też tym sposobem powzięli przekonanie, iż słowo nie jest to, co ciało, i że w jednym Synu Bożym uznawać należy i słowo i ciało.

Nie odbiega od tej prawdy i nauczyciel narodów, Apostoł Paweł, mówiąc. „*A jeśliśmy znali Chrystusa wedle ciała, ale już teraz nie znamy.*“ [3]) Zmartwychwstanie bowiem Chrystusa nie ukończeniem dla ciała, lecz przemianą było, a pomnożenie potęgi nie zniszczyło istoty. Własność uległa przemianie, nie zaś

---

[1]) 1. Kor. 15. 47. [2]) Jan. 20. 22. [3]) 2. Kor. 5. 16.

natura zniszczeniu, i ciało, które przedtem mogło być krzyżowane, przeistoczyło się w ciało niecierpiętliwe; które ulegało zabiciu, stało się nieśmiertelne; które ulegało zranieniom, stało się nieskazitelne.

Słusznie więc powiedziano, że ciało Chrystusa w tym stanie, w jakim po zmartwychwstaniu zostawało, znane nie było: bo w niem nie było nic cierpiętliwego, nic chorobliwego, i będąc temże samem przez istotę, już tem samem nie było przez uwielbienie. A możeż zadziwiać, jeśli tak o Chrystusowem ciele powiada Apostoł, który i o wszystkich chrześcianach duchowo w doskonałości żyjących mówi. „*A tak my, odtychmiast nikogo nie znamy wedle ciała.*“ [1])

Odtąd — powiada — jest zaczątek i naszego zmartwychwstania w Chrystusie, odkąd w nim, za wszystkich zmarłym, poprzedził wizerunek całej nadziei naszej. [2])

Jak on zmartwychwstał, tak i my zmartwychwstaniemy, a daj Boże, abyśmy zmartwychwstali nie ku zgubie, ale ku szczęściu; nie ku mękom, ale ku chwale; nie ku zawstydzeniu, ale ku uwielbieniu i ciągłemu przebywaniu w siedzibie błogosławionych, wybranych Pańskich! Amen.

---

[1]) 2. Kor. 5. 16. [2]) S. Leo M. de resur. Dom. Serm. 1. ed. Paris. tł. J. P.

PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY.

NAUKA

ŚWIĘTEGO GRZEGORZA PAPIEŻA.

(540 — 604).

O ZMARTWYCHWSTANIU NASZEM.

„A począwszy od Mojżesza i wszystkich Proroków, wykładał im we wszystkich Pismach, co o nim było."

Ew. u ś. Łuk. r. 24.

Niektórzy z powątpiewających o zmartwychwstaniu, dostrzegając po grobach, że ciało przechodzi w zgniliznę, a kości w proch się rozsypują; niedowierzają, iżby ciało i kości z prochu do pierwszego bytu powróciły. I takiem zajmując się rozważaniem, zapytują: kiedyż-to z prochu powstaje człowiek? Kiedyż-to się stało, że popiół otrzymał życie?

Odpowiadamy im krótko: *że Bogu daleko łatwiej wznowić co było, niż stworzyć czego nie było.* I czy może to dziwić, że z prochu znów odżywia człowieka ten, który z niczego wszechświat wyprowadził? Dziwniejsza niewątpliwie rzecz, stworzyć niebo i ziemię z niczego, niżeli odnowić człowieka z jego rozproszonych cząstek. Zastanawiają się nad popiołem i troszczą się niepodobieństwem powstania ciała z niego: a siłę działalności Bożej oceniać nie chcą rozumem swoim!

Dlatego-to niewątpliwie zajmują się myślami takowemi, iż codzienne cuda Boże ustawicznością swoją już spowszedniały w ich oczach. Wszak oto w jednem ziarnku najmniejszego z na-

sion, ukrywa się cały ogrom drzewa, które ma z niego wyrość. Przedstawmy tylko sobie zadziwiającą jakiegobądź drzewa wielkość. Rozważmy, jaki-to był zaczątek jego rozwicia, iż do takiego ogromu przez wzrost swój doszło? A nieochybnie dociekniemy, iż początkiem jego było malutkie nasionko.

Teraz dochodźmy, jak się w tem drobnem ziarnku mieści moc drzewa, chropowatość kory, tęgość smaku i zapachu, płodność owoców, zieloność liści? Ziarnko do rąk wzięte wykazuje swą bezsilność! skądże powstała w drzewie silna twardość? Nie jest chropowate; zkądże wynikła chropowatość kory? Nie jest smakowite; skądże smak w owocach? Nie jest pachnące; skądże owoce nabrały woni? Nie ma w sobie nic zielonego; z czegoż powstała zieloność liści?

Nasionko tedy wszystko łącznie zamyka w sobie, ale nie wszystko razem z niego się rozwija. Z nasienia bowiem wyrasta korzeń, z korzenia powstaje pień, na pniu rozgałęzionym kształci się owoc, z owocu znowu wyprowadza się nasionko. Dodajmy wreszcie, że i nasienie zawiera się w nasieniu. Cóż więc dziwnego, jeśli kości, żyły, muszkuły i włosy wyprowadzi z prochu ten, który włókna drzewne, owoc, liście na ogromnem z małego nasionka drzewie, codziennie we wzroście odnawia?

Kiedy więc ktoś o możności zmartwychwstania powątpiewając, błąka się po krainie domysłów za wyszukaniem zasad, jakieby go do przekonania doprowadziły, sprowadzić go trzeba do tych pobocznych badań, które, acz nieustannie oczom się naszym nastręczają, przecież siłą rozumu nie mogą być rozjaśnione: aby następnie takowy ktoś przy wyraźnem niepodobieństwie zgłębienia nawet tego co mu pod oczy podpada, uwierzył w to, co słyszy o obietnicy mocą Bożą uiścić się mającej. [1])

Wierzę Panie w zmartwychwstanie moje, z ciałem i duszą, przy końcu, boś Ty Prawdo Najwyższa zapewnił mnie o tem. Amen.

---

[1]) Gregor. M. hom. 26. edit. Rom. 1591. tł. J. P.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ PRZEWODNIĄ

o

POKOJU.

„Pokój wam.“
Ew. u ś. Jana r. 20.

Chrystus Pan jest wielkim miłośnikiem pokoju. Przyszedł na świat, kiedy ziemia używała pokoju, kiedy pod Augustem o wojnie nikt nie myślał. W chwili jego narodzenia nad stajenką betlejemską aniołowie śpiewali pieśń pokoju. Pocałunkiem jako oznaką pokoju został wydany. Nad męką jego aniołowie pokoju gorzko płakali. Kiedy umierał na krzyżu, swemi rozwartemi ramionami chciał wszystkich do zgody i pokoju pociągnąć. Po zmartwychwstaniu, za zjawieniem się wśród uczniów życzy im pokoju. Wreszcie, gdzie jest pokój, tam przebywa, a gdzie go nie ma, ztamtąd się usuwa.

Jeśli więc Chrystusa Pana pomiędzy sobą mieć pragniemy, pokój miłujmy. Ale pokój, jaki on nam dał, do jakiego nawoływał, kiedy mówił. *„Pokój mój daję wam, pokój mój zostawuję wam.“* [1]) Pokój ten, według uwagi Apostoła Pawła świętego, winien być i weselem i ochroną serc naszych. *„Pokój Chrystusów niech przewyższa w sercach waszych.“* [2]) *„Pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych.“* [3])

---

[1]) Jan. 14. 27. [2]) Kolos. 3. 15. [3]) Filip. 4. 7.

W dalszym ciągu nauki niniejszej zastanowimy się bliżej nad tym przedmiotem, z Chrystusa Pana przeniesiemy wzrok na nas samych, i przez porównanie wyprowadzimy wniosek, jak daleko jesteśmy od wzoru naszego. Do ołtarza się zwróćmy.

Dawco pokoju, Chryste Jezu, opatrz nas tym darem tak pożądanym! Świat ze swemi sprawami tak się nam we znaki daje, tak mąci i zatruwa pokój. Gdyby nie ucieczka do Ciebie nasz Panie, i nie nadzieja w Tobie; tobyśmy się zamartwili i w ciągłym zamęcie trwali. Dźwigaj nas błagamy i pociągaj ku sobie balsamem swego pokoju. Wstaw się za nami Panno Najświętsza, Matko nas wszystkich wspólna.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Chrystus Pan zachował pokój ze sobą samym, z Bogiem i z ludźmi. Napróżnobyśmy szukali w nim jakiejkolwiek niezgody. Ani człowieczeństwo jego nie sprzeciwiało się Bóstwu, ani ciało duszy, ani pragnienia rozumowi, i odwrotnie. Pokój ten wewnętrzny zarówno jak inne cnoty w najwyższym posiadał stopniu.

Jakże szczęśliwi są ci, którzy się takim pokojem cieszą! Jaśnieją jak słońce, zawsze u nich ten sam wyraz twarzy, zawsze to samo wejrzenie i cały postępowania sposób. Nie chełpią się w pomyślności, nie rozpaczają w przeciwnościach; pochwały nie czynią ich zarozumiałymi, a przygany nie pognębiają; rzeczy cudzych nie pragną, a do swoich nad miarę się nie przywiązują. Dar-to nieoceniony! Już starożytni podziwiali go w Pytagoresie, który zawsze miłą pogodę oblicza zachowywał we wszystkich przypadkach swego życia, czy pomyślnych, czy niepomyślnych. Podobnież w Sokratesie, który zawsze z takiem usposobieniem pod wieczór do domu wracał, z jakiem rano wychodził, bez względu na to co go w ciągu dnia spotkało. Byli-to poganie. O ileż bardziej tą cnotą zalecać się powinien chrześcianin każdy!

Może kto powie, że pokój wewnętrzny jest niemożliwy, skoro Apostoł Paweł mówi: *„Ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału. Bo to oboje społem się sobie sprzeciwiają,*

abyście nie wszystko co chcecie czynili.“ [1]) Na zarzut ten odpowiedź łatwa. Zupełne usunięcie ze siebie poduszczeń ciała jest niemożliwe, ale opanowanie tych poduszczeń przy pomocy Boga, okiełznanie ich — możliwe. Wyniszczeć zupełnie w sobie popędów złych nie możemy, ale je potłumić możemy; tak potłumione będą się od czasu do czasu odzywały, ale nie będą nam szkodziły. „Gdy się gniew w tobie odezwie, powstrzymaj rękę, mówi Augustyn święty; nie pozwól, abyś tą bronią cios komu zadał. To samo zrób z ustami, a gniew twój czując się bezbronnym, ucichnie i w pokoju cię zostawi.“

β) Z Bogiem Ojcem podobnie jak ze sobą samym Chrystus Pan również zachowywał pokój. Nigdy w niczem się nie sprzeciwił, czy-to bierzemy na uwagę jego naturę tak Boską jak ludzką, czy osobę. Nigdy pod względem natury Boskiej: bo miał tęż samą co Ojciec i Duch święty. Nigdy pod względem natury ludzkiej: bo ta jak najściślej połączona była z Boską i we wszystkiem stosowała się do Boskiej. Nigdy pod względem osoby: bo ta Boską była i z Bogiem nigdy poróżnić się nie mogła.

O ten pokój całą siłą starać się powinniśmy. Kto oń nie dba, ten nie pojmuje co to znaczy mieć przeciwnikiem Boga. Zerwanie pokoju z Bogiem nigdy nikomu na dobre nie wyszło. Zerwał z Bogiem pokój i jak błyskawica spadł z nieba lucyper. Zerwał z Bogiem pokój i razem z nami pozbawił się raju nasz praojciec.

Święty Leon papież uczy, [2]) na czem ten pokój z Bogiem polega. Według niego, mieć pokój z Bogiem, to znaczy chcieć tego co Bóg nakazuje, a nie chcieć tego co zakazuje. Bez podobieństwa usposobień, bez pewnej jedności umysłu i woli, nie nawiązują się, i nie trwają długo przyjaźnie ludzkie; jakżeż może zostać uczestnikiem Bożego pokoju, kto się lubuje w tem, co się Bogu nie podoba i pożąda tego czem się on obraża? Wtedy ma prawdziwy pokój chrześcianin, gdy z wolą Bożą jest w zgodzie i tem się tylko zadawalnia, co Bóg miłuje. Bogu o ten pokój tak bardzo chodzi, że gdy go naruszymy, to posłów posyła, aby był przywrócony. „*Zlecił nam* — mówi święty Paweł — *to słowo zjednania. Zamiast Chrystusa tedy poselstwo sprawujemy, jakoby was Bóg przez nas napominał: prosimy zamiast Chrystusa pojednajcie się z Bogiem.*“ [3])

---

[1]) Galat. 5. 17. [2]) S. Leo. Serm. 6. de Nativ. [3]) 2. Kor. 5. 19. 20.

Gdyśmy ten pokój utracili byli jedzeniem zakazanego owocu, Bóg dla jego odzyskania Syna swego na świat posłał i dopuścił, aby był ukrzyżowany. Sam mówi: „*dla złości ludu mego ubiłem go.*“ [1])

Jakiż-to szczególny sposób zaradzenia złemu, woła święty Jan Chryzostom! Bóg znieważony nietylko się nie mści, ale Syna swego daje, abyśmy się z Nim pojednali. Bezrozumni więc jesteśmy, jeśli wszelkiemi siłami o ten pokój nie zabiegamy, jesli po naruszeniu go zaraz nie wznawiamy. „Nie pojmuję — mówi Doktór Anielski — jakim sposobem ludzie w grzechu śmiertelnym zasypiać mogą?“

γ) Pokój z ludźmi bardzo leżał na sercu Chrystusowi Panu. „*Dobrze wszystko im uczynił*“ [2]) i wiele, bardzo wiele za nich wycierpiał. Aby tego pokoju nie naruszył i rozjemcą pomiędzy nimi w podziale dóbr być nie chciał. Jednemu z rzeszy, gdy doń przyszedł i prosił mówiąc. „*Nauczycielu, rzecz bratu memu, aby się ze mną podzielił dziedzictwem,*“ odpowiedział: „*Człowiecze, któż mię postanowił sędzią albo dzielnikiem nad wami?*“ [3]) O ten pokój tak błagał Ojca Przedwiecznego. „*Ojcze Święty, zachowajże je w imię twoje, któreś mi dał, aby byli jedno jako i my.*“ [4]) Pragnął, aby pokój tak nas ze sobą jednoczył, jak tożsamość natury jednoczyła Boga w osobach trojakiego.

Pobudki do zachowania tego pokoju dał nam *nadnaturalne* i *naturalne*. Do nadnaturalnych należą: jeden Bóg, jedna wiara, jedno wezwanie do chrztu, do wiary, do sakramentów, do kościoła i do chwały. Naturalne wylicza po części święty Jan Chryzostom, gdy mówi. [5]) „Wszystkim na mieszkanie dał Pan Bóg jeden świat jakby jeden dom, wszystkim kazał przyświecać jednemu słońcu, nad wszystkimi rozpostarł niebo jakby jeden dach, wszystkich umieścił na ziemi jakby przy jednym stole. Wszyscy wreszcie jednakowo się rodzimy, wszyscy umierać musimy“ Innym stworzeniom dał Pan Bóg broń, do używania jej w potrzebie: lwom naprzykład pazury, koniom kopyta, dzikom kły, zającom szybkie nogi, wężom truciznę, smokom żądło, ptakom dzioby i skrzydła; człowieka przeciwnie stworzył bezbronnym i nagim, aby wiedział, że z bliźnim w pokoju żyć powinien. To też Syn Boży przyszedłszy na ten świat w naszej naturze, pokój przedewszystkiem umiłował. Mówi bowiem: „*Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tam ja jestem wpośród nich.*“ [6])

---

[1]) Iz. 53 8. [2]) Mar. 7. 37. [3]) Łuk. 12. 13. [4]) Jan. 17. 11.
[5]) Hom. 14. in Joan. [6]) Mat. 18. 20.

II.

δ) Zobaczmy teraz, czy ten pokój potrójny, z sobą samym, z Bogiem i z ludźmi, w nas się znajduje, przynajmniej w części; jak widzieliśmy, że się znajdował w Chrystusie Panu w zupełności?

Co do pokoju wewnętrznego, to ten *naprzód* trzyma się takich, którzy do świata nie lgną, dla których świat powabu nie ma, którzy z Pawłem świętym wołają. „*Mnie świat jest ukrzyżowany, a ja światu.*“ [1]) Do ukrzyżowanych zaś światu należą ci, których nie zajmują rzeczy światowe, jak rozkosze, zaszczyty, bogactwa, przechwałki i w ogóle to co świat ceni; ci którzy się zbytnio nie troszczą o jutro, którymi żądza posiadania nie zawładnęła, którzy pysze, waśniom, rozterkom nie dali się opanować, którzy na obecnie sobie wyrządzane zniewagi nie skarżą się, przeszłych nie pamiętają, i chociaż jeszcze żyją, dla świata za umarłych się mają, ku Temu głównie swe serce zwracają, do którego niedługo pójdą. Szczęśliwi są tacy umarli! Nic ich pokoju nie mąci, cieszą się nim w duszy i dlatego są Synami Bożymi. Ale jakże mało jest takich!

Powtóre trzyma się zamarłych sobie, którzy mówią ze świętym Pawłem. „*Żyję, już nie ja.*“ [2]) Takimi są ci, którzy ani na pochwały nie zważają, ani na przygany, ani na pochlebstwa, ani na wyrzuty. O miejsce się nie troszczą, wszystko im jedno, czy są na ławie, czy pod ławą, czy w wodzie, czy na piasku, czy w trumnie, czy w grobie. Ubiór ich nie zajmuje, mało ich to obchodzi, czy są tak, czy inaczej odziani, czy kosztowna, czy licha na nich suknia. Szczęśliwi są ci zamarli. Nic ich pokoju nie mąci, cieszą się nim w duszy i dlatego są synami Bożymi. Ale jakże mało jest takich!

Potrzecie trzyma sią takich, którzy się sami siebie zaparli. A takimi są ci według świętego Jana Chryzostoma, którzy ciała swego nie oszczędzają, cokolwiekby im cierpieć wypadło: czy bicie, czy krajanie, czy palenie. Jak ten, który się zaparł kogo, nie biegnie mu z pomocą, gdy widzi, że go biją, w więzieniu zamykają lub na szubienicę prowadzą; tak i ten, który się zaparł samego siebie, niczem się nie porusza, na nic się nie uskarża, cokolwiek go spotka. Na tych co go zniewa-

---

[1]) Gal. 6. 14. [2]) Galat. 2. 20.

żają, nie gniewa się, tym co mu dokuczają płaci uprzejmością, w życie innych nie wgląda, sam się nie wynosi, jest dla każdego uległy; w udręczeniu, w walce, w poniżeniu, w poście, w cierpliwości, w płaczu, w głodzie, w pragnieniu, w zimnie, w nagości, w pracach ustawicznych dni swoje spędza. Szczęśliwi są, którzy się tak samych siebie zaparli. Pokoju ich nic nie mąci, cieszą się nim w duszy i dlatego są Synami Bożymi. Ale jakże mało jest takich!

Poczwarte pokój taki szuka nowego stworzenia. „*Albowiem w Chrystusie Jezusie nic nie waży ani obrzezanie, ani nieobrzezanie, ale nowe stworzenie.*“ [1]) Nowem zaś stworzeniem jest, kto zwleka ze siebie starego człowieka, a przyobleka nowego. Starego człowieka dobrze przedstawia święty Paweł, gdy mówi. „*Odłóżcie i wy to wszystko: gniew, popędliwość, złość, bluźnierstwo, szkaradną mowę z ust waszych. Nie kłamcie jedni drugim, zwlokłszy z siebie starego człowieka z uczynkami jego, a oblokłszy nowego.*“ [2]) Pozbyć się więc starego człowieka, jest-to pozbyć się wszystkiego, co tu święty Paweł wylicza. Wdziać na siebie nowego, jest-to być nowem stworzeniem, jest-to za przykładem nowego Adama miłować nieprzyjaciół, dobrze czynić oszczercom, modlić się za prześladowców, po otrzymaniu policzka nadstawiać drugi, zabierającemu płaszcz oddać i suknię. Szczęśliwe są takie nowe stworzenia. Nic ich wewnętrznego pokoju nie mąci, cieszą się nim w duszy, i dlatego są Synami Bożymi. Ale jakże mało takich!

ε) Co się tyczy pokoju z Bogiem, to ten w tych przebywa, którzy się wszelkiej obrazy Boga jak najsilniej strzegą, a w razie upadku pojednać się z Bogiem co prędzej usiłują. Do tych co się obrazy strzegą należy pomiędzy innymi Józef, który wzgardził szlachetnie niecnemi żądaniami swej zwierzchniczki mówiąc. „*Jakoż mogę tę złość uczynić i zgrzeszyć przeciw Panu memu?*“ [3]) Zuzanna, która niegodziwości starców bojaźń Bożą tak przeciwstawiła. „*Lepiej mi bez uczynku wpaść w ręce wasze, niźli zgrzeszyć przed obliczem Pańskiem.*“ [4]) Święty Jan Chryzostom, który prócz grzechu nic się więcej nie lękał. Święty Ambroży, który się do przełamania Bożego prawa żadnym postrachem nakłonić nie dał. Święty Ludwik, król francuzki, któremu przestrogi matki milszą nad grzech śmierć czyniły. Święty Ed-

---

[1]) Galat. 6. 15. [2]) Kolos. 3. 8. 9. [3]) Genez. 39. 9. [4]) Dan. 13. 23.

mund, biskup Kantuaryjski, który wolał pójść na płonący stos, niż rozmyślnym grzechem obrazić Boga. Święty Anzelm, który nad grzech piekło przenosił. Ojciec Elzearyusz Crayson J. w Akwizgranie przy obsłudze zarażonych zmarły, który się tak nieraz odzywał. „O mój miły Boże! ja Ciebie i to czego ty chcesz tak miłuję, że nic innego nie pragnę tylko Ciebie miłować i Tobie służyć. Pozbawienie mię twej łaski, chociażby na chwilę, byłoby dla mnie największem nieszczęściem. Wolałbym raczej najcięższe męki ponosić nawet przez czas bardzo długi, niż łaski twojej być pozbawionym.“ Ale jakże mało jest takich!

Do tych co się starają pojednać z Bogiem należy pomiędzy innemi ś. Marya Magdalena 30 lat w jaskini na pokucie trwająca. Święty Piotr za każdem pianiem koguta łzami się zalewający. Święty Wilhelm w ciasnej grocie przez 9 lat o chlebie i wodzie poszczący. Święty Wiktoryn, o którym Ado biskup trewirski mówi, że dla przebłagania Boga bardzo się surowej pokucie oddawał. Snu sobie odmawiał, prócz trochy chleba i wody w niedzielę i święta, żadnego innego pokarmu ani napoju nie przyjmował; bez ustanku się modlił. Pomijam innych, wielu bardzo, którzy po utracie niewinności, chwyciwszy się pokuty, jako drugiej deski ocalenia, pokój z Bogiem odzyskali i za wyrządzoną mu obrazę bardzo go przepraszali. Ale jakże mało takich!

ζ) Co się tyczy pokoju z bliźnimi, to ten się przedewszystkiem trzyma tych, którzy się z nieszczęścia bliźnich nie natrząsają. Celował pod tym względem Hiob. *„Jeślim się radował* — mówi o sobie — *z upadku tego, ktory mię nienawidził i weseliłem się, że go nieszczęście potkało?“* [1])

Powtóre tych, którzy nikim nie gardzą, nikomu nie uwłaczają. Takim był brat Bernard z Kwintawalle, św. Franciszka towarzysz, o którym Marullus pisze, [2]) że oczy jego jak gwiazdy jaśniały. Za to go taka łaska spotkała, że zawsze innych za lepszych od siebie miał. Gdy kogo licho odzianym zobaczył, to mówił: on lepiej ubóstwo znosi niż ty Bernardzie. Gdy się z bogato, wykwitnie odzianym spotkał, to mówił: pewno on lepsze ma serce pod tą kosztowną szatą, niż ty pod ubogą Bernardzie.

Potrzecie tych, ktorzy wspierają potrzebujących. Jak Hiob,

---

[1]) Hiob. 31. 29. [2]) Exemp. 1. 5.

który był okiem ślepemu, nogą chromemu, ojcem ubogich, pocieszycielem smutnych; który się chętnie dzielił wszystkiem z biednymi, otaczał opieką wdowy, okrywał nagich, ogrzewał zziębniętych, chleba swego sam nie spożywał, ale się z sierotami dzielił.

Poczwarte tych, którzy dobrze czynią nawet niegodnym i niewdzięcznym. Seneka lubo poganin taką pod tym względem daje regułę.[1]) „Dobrześ umieścił, coś dał, chociażby ten co otrzymał niewdzięcznością się odpłacał. Jeśli on nie jest, jakim się ty spodziewałeś; bądź ty jakim byłeś, do owego niewdzięcznika niepodobny całkiem.“ Wyborna reguła, ale jakże mało jest takich, którzy ją uwzględniają!

Szczęśliwi bracia drodzy jesteście; jeśliście się takimi jak dopiero co wyłożyłem w życiu okazywali. Czyniliście pokój i dlatego jesteście Synami Bożymi. „*Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą Synami Bożymi.*“ [2]) O jakaż-to wielka godność tych, co pokój czynią! jak Bóg jest Bogiem i Księciem pokoju, tak pokój czyniący są Synami Bożymi. „*Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą Synami Bożymi.*“

Wielka była chwała żołnierzy Rzymskich, że od swego wodza Fabiusza wszyscy Fabiuszami nazwani zostali; a Ateńskich, że od Ifikratesa, Ifikrateńczykami: ale tych co pokój czynią jest nierównie większa, bo ci od Syna Bożego nazywają się Synami Bożymi. „*Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą Synami Bożymi.*“

O jakże wielką godność nadajesz ludziom pokoju Chrystusa!

Zalecam wam ten pokój bracia drodzy i wołam ze świętym Pawłem. „*Pokój Chrystusów niechaj przewyższa w sercach waszych.*“ [3]) Pielęgnujcie go w sobie z największą troskliwością, zachowujcie z bliźnimi i z Bogiem, Dobrem Najwyższem, któremu cześć i chwała niech będzie po wszystkie wieki wieków, Amen.

---

[1]) De benef. 1. 7. [2]) Mat. 5. 9. [3]) Kol. 3. 13.

NAUKA

na

PIERWSZĄ NIEDZIELĘ PO WIELKIEJNOCY

ZWANĄ INACZEJ PRZEWODNIĄ

o

NIEGODZIWOŚCI RĄK NASZYCH.

„Ukazał im ręce."
Ew. u ś. Jana r. 20.

Jedna z ksiąg Starego Testamentu, której tytuł. „*Pieśń nad Pieśniami*," ręce Chrystusa Pana zowie „*otoczone, złote.*" Dla łatwości i chyżości w świadczeniu dobrodziejstw daje im nazwę „*otoczonych;*" z powodu zaś wielkości i cenności tych dobrodziejstw nazywa je „*złotemi.*" Że tak się rzecz ma w istocie, prócz innych, doświadczyli tego na sobie Apostołowie, których Chrystus Pan zaraz po wyjściu swojem z grobu począł nawiedzać, pocieszać, ofiarowaniem pokoju krzepić, z wątpienia wyprowadzać, władzą odpuszczenia grzechów opatrywać. Jest-to rąk Chrystusowych przywilej, że szybko wielkich i wiele dobrodziejstw udzielają.

Jakiemi zaś są ręce nasze, do czego okazują gotowość, przy pomocy Bożej zobaczymy to w dalszym ciągu dzisiejszej nauki duchownej. Do ołtarza się zwróćmy i modlitwą zarówno nasze usta jak i serca wzmocnijmy.

Pokaż i nam, drogi Zbawicielu, ręce swe święte, trzymaj je przed nami i przypominaj, jakiemi były, jakiemi są, byśmy się nauczyli w podobny sposób rąk naszych używać. Matko pod krzyżem bolejąca, Matko Chrystusowa i nasza, wstaw się za nami. *Zdrowaś Maryo!*

I.

α) Zamiast rąk otoczonych,[1]) zawsze do pełnienia dobrego gotowych, wielu z nas ma ręce jakby z pieńków — nieociosane. Gdy idzie o wykonanie jakiego dzieła miłosierdzia, o spełnienie jakiej zbawiennej posługi, nadzwyczaj leniwie się biorą, albo i całkiem cofają. „*Głupi* — mówi Pismo święte — *kurczy ręce swoje.*“[2]) Nazwę tak niezaszczytną, tak poniżającą, to jest nazwę *głupich*, ze względu na ręce, ze względu na zachowanie się, wypadnie przyznać znacznej liczbie chrześcian. Jest dzień święty, dajmy na to; dla przebłagania gniewu obrażonego Boga dla zjednania sobie łaski, należy w tym dniu ręce podnosić w świątyni Pańskiej, a tymczasem niejeden ręce skurczywszy cały ten dzień przepędza w domu. Inny gorzej jeszcze sobie postępuje: nietylko swych rąk nie podniósł w czasie modlitwy do Boga, nietylko nie udał się do kościoła jak był powinien, ale udawszy się do karczmy wyciągnął ręce do kieliszka, podmówił i drugich — zamiast na swoje zbawienie użył rąk do swego potępienia.

Za zjawieniem się w progu ubogiego z prośbą o jałmużnę, ręce wielu również się kurczą, z datkiem się nie kwapią, albo i zupełnie odmawiają; chociaż wiadomo, że dostatki w których są posiadaniu dane im przez Boga zostały dla spożytkowania na własne i drugich dobro. Kurczą się ręce, gdy idzie albo o podanie pokarmu głodnemu Chrystusowi, albo o napojenie spragnionego, albo o przyodzianie nagiego, albo o przyjęcie w dom podróżnego, albo o sprawienie ulgi uciśnionemu. W skutek tego kurczenia się schną ręce, a z niemi i dobre uczynki.

Ach! cóż odpowiemy na ostatecznym sądzie, gdy nam Chrystus wyrzucać pocznie. „*Łaknąłem, a nie nakarmiliście mnie, pragnąłem, a nie napoiliście mnie.*“[3]) Co się z nami dziać będzie, gdy dobroczynna dla innych ręka Boga, nam się w nieznośny ciężar obróci; gdy pod tym ciężarem jęcząc bez nadziei jakiejkolwiek ulgi, wołać nie przestaniemy. „*We dnie i w nocy ciąży nade mną ręka twoja Panie?*“[4])

Czasami ręce nasze aż zanadto rozpościeramy, podobni wtedy jesteśmy do Izmaela, o którym Księga Boża mówi. „*Dziki*

---

[1]) Cant. 5. 14. [2]) Ekkl. 4. 5. [3]) Mat. 25. [4]) Ps. 31. 4.

człowiek: ręce jego przeciwko wszystkim, a ręce wszystkich przeciwko niemu.“ [1]) I sobie i drugim nie dajemy pokoju, na każdego ręce podnosimy, każdemu się we znaki dajemy. Ztąd kłótnie, niezgody, zawziętości, bójki, rany albo i śmierć, zniszczenie naokoło jakby od pożaru. Brzydzi się Bóg rękami takiemi do tego stopnia, że za karę, nawet po śmierci człowieka, nawet w grobie spocząć im nie pozwala. Niedaleko Kolonii, jak pisze Cezary Baroniusz, żyły dwie rodziny wiejskie w ustawicznej ze sobą niezgodzie. Zawziętość ich była niesłychaną i trwała długo. Raz podczas bójki obadwaj tych rodzin przewódcy razem zginęli i razem też pochowani zostali. Ale, o dziwo! z dopuszczenia Bożego, dla nauki drugich nawet w grobie pokoju nie było. Dopóty szamotania się i jęki nie ustały, dopóki ich osobno w pewnem od siebie oddaleniu nie zakopano. [2])

O jakaż-to straszna przestroga dla żyjących w kłótni, dla zawziętych, i w ogóle dla Izmaelów z rękami niespokojnemi!

β) Ręce Chrystusa są „*złote.*“ [3]) Wielu chrześcian ma ręce nie złote, ale jak Mojżesza trędowate. „*Włożył Mojżesz z rozkazu Boga rękę swoją w zanadrze i wyjął ją trędowatą, jak śnieg.*“ [4]) Ręka trądem okryta dokładnie przedstawia wszystkich chciwie i niegodziwie się bogacących. Trądem jest bowiem, i to trądem jak mówi Pismo *latającym* i *niestatecznym*, [5]) wszelkie niegodziwe skarbów gromadzenie. Co się niegodziwie nabyło, to człowieka nie zadawalnia; uszczerbek, krzywda bliźniemu sprawiona nie pozwoli spokojnie nabytego używać. Jedno złe pociągnie za sobą drugie, dręczony na sumieniu krzywdziciel będzie się w różne strony miotał. W nadziei, że się uspokoi, że robaka w sobie zagłuszy, do poprzedniej krzywdy nową przyda. Nim się jej dopuści, zajęty jej przeprowadzeniem, jej uskutecznieniem, usypia na chwilę gryzącego swe sumienie robaka; ale zaledwie krzywdę spełni, robak znow w nim nurtować pocznie — i tak bez końca, coraz gorzej i coraz bardziej ku swej zgubie, ku swemu zatraceniu podąży. Z tego względu jeden z dawnych mędrców, Dyogenes, porównywa ludzi chciwych z ludźmi na wodną puchlinę chorymi. Jak ci wody, tak tamci pieniędzy coraz więcej pożądają, a obaj na swoją zgubę.

Bóg nam dał ręce, mówi ś. Jan Chryzostom, abyśmy innym nie szkodzili, ale pomagali. Zapomina o tem chciwiec.

---

[1]) Gen. 16. 12. [2]) Caesarius I. II. c. 56. [3]) Cant. 5. 14. [4]) I. Exod. 4. 6. [5]) Lev. 13. 57.

„Siedzi na zdradzie z bogatymi w skrytościach, aby zabił niewinnego, tai się jak lew w jamie swojej; zastawia sidła, aby chwycił ubogiego.“ [1]) Takiemi były ręce Achana, potajemnie z Jerycha pomimo zakazu różne rzeczy wynoszącego.[2]) Takiemi były ręce Dalili za pieniądze męża swojego zdradzającej.[3]) Takiemi Achaba winnicę Nabota sobie przywłaszczającego.[4]) Takiemi są ręce wszystkich żołnierzy w niesprawiedliwej wojnie grabieżą się bogacących. Takiemi ręce opiekunów dobra powierzonych swej pieczy sierot trwoniących, tak, że przy końcu opieki sieroty ze znacznie uszczuplonym albo i bez żadnego zasobu od swych opiekunów odchodzą. Takiemi są ręce kupców miarę i miarę, wagę i wagę, w domu swoim mających, bez troski o to, że taki podstęp jest wielką obrzydliwością u Boga. [5]) Wszystkie te ręce są trędowatemi rękami Mojżesza i to trędowatemi na trąd latający i niestateczny, który wedle orzeczenia ksiąg świętych ma być ogniem spalon. [6])

Jak zaś ten trąd ma być spalon, posłuchajmy co pisze ś. Grzegorz Turoneński w swej księdze o chwale męczenników.[7]) Była we Francyi jedna niewiasta na pozór bardzo pobożna. Oddawała się ciągłym czuwaniom, postom, modlitwom, zwiedzała często różne miejsca święte. Ludzie na jej ręce składali znaczne ofiary pieniężne, już-to na wykupienie jeńców, już na wsparcie ubogich. Ona z temi ofiarami załatwiała się w ten sposób, że składała je do garnka umieszczonego pod podłogą w swej stancyjce, nie wypotrzebowując na wskazane cele. Po niejakim czasie garnek się wypełnił, ale i dni owej niewiasty się wypełniły, umarła, i jako pobożna w kościele pochowaną została. Kiedy się obrzęd pogrzebowy skończył, kapłani zapytali służącą owej niewiasty, co się stało z pieniędzmi, które nieboszczka zbierała. Niewiem odrzekła zapytana, to tylko pewna, że do stancyjki je wnosiła, ale ze stancyjki nie wynosiła. Zarządzono więc poszukiwania i pieniądze się znalazły w stancyjce pod podłogą ukryte. Chciwość była widoczną i w zdumienie wprawiła wszystkich. Biskup dla nauki drugich kazał grób otworzyć, trumnę odkryć, i pieniądze owe na umarłą cisnąć, które o dziwo za zrządzeniem Boskiem roztopiły się jakby w piecu i taką lawą ognistą przez usta do jej wnętrza wpłynęły. Następnie przez trzy noce

---

[1]) Ps. 9. 8. 9. [2]) Jozue 7. [3]) Sędziów 16 [4]) 3. Król. 21. [5]) Przyp. 20. 10. [6]) Lev. 13. 57. [7]) De gloria Mart. c. 106.

z rzędu słyszano głosy przeraźliwe. „*O jakaż ja nieszczęśliwa, jakże mię te pieniądze palą. Jakże ja źle rąk używałam, kiedy te pieniądze zbierałam. Popadłam w nieszczęście, z którego się nigdy nie wydostanę. Biada mi!*

II.

γ) Czasami i o niektórych chrześcianach ludzie mówią, że ręce mają złote. Ale o ile ręce Chrystusa Pana nazywają się złotemi dlatego, że czynią dobrze, o tyle ręce owych chrześcian nazywają się złotemi dlatego, że złoto gromadzą na wszelki możliwy sposób, bez oglądania się na to, czy godziwy czy niegodziwy. Byleby złota przybyło, byleby się kiesa napełniła, mijają się ze sprawiedliwością, gwałcą prawa, potępiają niewinnych, uwalniają winnych, słowem dopuszczają się wszelkiego rodzaju nadużyć, popełniają wszelkie bezprawia. Ale koniec takich rąk jest straszny. „*Gdzie są książęta narodów* — pyta się Prorok — *którzy skarbią srebro i złoto, w którem ludzie ufają, a niemasz końca nabywania ich; którzy robią srebro, a starają się a niemasz nalezienia spraw ich? Wytraceni są i zstąpili do piekła a inni na miejsce ich powstali?*“ [1]) Pomimo złota są-to ręce bardzo nieszczęśliwe. Ci co takie ręce mają posłyszą kiedyś. „*Idźcie przeklęci w ogień wieczny.*“ [2])

Inni mają ręce na podobieństwo biblijnego Jakóba poobwijane skórkami kozlęcemi. Ażeby Jakób otrzymał błogosławieństwo ojcowskie, matka jego Rebeka obwinęła mu wkoło rąk skórki kozlęce. [3]) Tym sposobem Jakób za Ezawa wzięty błogosławieństwo otrzymał. Wielu podobnie swoich rąk używa, już nie taką małą rzecz jak skórki kozlęce wkoło nich obwija, ale całe trzody, całe stada, całe majątki, skarby obce, dochody kościelne, naczynia święte, sprzęty różne Bogu i Boskiej czci poświęcone pod swoją moc zagarnia. Takiemi były ręce króla Joasa skarby kościoła sobie zagarniającego. [4]) Ręce Baltazara, naczynia ze świątyni Jerozolimskiej do uczty przynieść każącego. [5]) Ręce Henryka VIII., który wszystkie skarby kościelne w Anglii pod swą moc zagarnął, złoto, srebro, sprzęty, blizko

---

[1]) Baruch. 3. 16. 18. 19. [2]) Mat. 25. 41. [3]) Gen. 27. 16.
[4]) 4. Król. 12. [5]) Dan. 5.

tysiąc klasztornych włości; dziesięciny, podatki, cła, które przez 500 lat jego poprzednicy płacili, on na obywateli włożył.

Tych co takie ręce mają wielki przestrach czeka jako kara całkiem należna. Pomiędzy innymi zdradził się z tym strachem i Jakób, gdy wołał. „*Wyrwij mię Panie z ręki mego brata Ezawa, boć się go bardzo boję.*“ [1]) Jakób miał pociech nie mało, które mogły ten strach zażegnać. Widział drabinę, której podstawa na ziemi się opierała, a wierzch nieba dosięgał, widział aniołów jednych wstępujących, jakby z jego modlitwami do Boga, a drugich zstępujących, jakby z niebieskiemi podarunkami; widział Boga samego wspartego na drabinie i wielkie rzeczy mu obiecującego temi słowy. „*Jam jest Pan Bóg Abrahama Ojca twego i Bóg Izaaka; ziemię na której śpisz tobie dam i nasieniu twemu, i będzie nasienie twoje jako proch ziemi. Rozszerzysz się na zachód i na wschód, na północ i na południe. I będą błogosławione w tobie i w nasieniu twojem wszystkie pokolenia ziemi. I będę stróżem twoim gdziekolwiek pójdziesz i przywrócę cię do tej ziemi.*“ [2])

Pomimo tylu pociech lękał się jeszcze Jakób. „*Wyrwij mię Panie* — mówił — *z ręki brata mego Ezawa, boć się go bardzo boję.*“ [3])

Jakiż nas strach ogarnie, gdy wobec Najwyższego Sędziego staniemy, mając nie już na podobieństwo Jakóba skórki kozlęce wkoło rąk swoich, ale całe włości, domy, gospodarstwa; biednym, sierotom, wdowom zabrane? Jakiż nas strach ogarnie, gdy zobaczymy drabinę, której podstawa w przepaści ginie, a wierzchołek w drzwiach piekielnych, której szczeblami będą nasze niesprawiedliwości, chciwości, łupieztwa, zdrad i gwałtów mściciele!

Kardynał Baroniusz pod r. 1055 wspomina o pewnym hrabim zarówno bogatym jak świątobliwym.[4]) Sądząc z życia jakie prowadził, wnieść można było nie bezzasadnie, że po śmierci dostąpił zbawienia i że używa szczęśliwości niebieskiej w pełni; tymczasem jednemu zakonnikowi przedstawił się inaczej, kiedy ten ostatni zatopiony w rozmyślaniu zstąpił duchem do piekieł. Podobnie jak Jakób ujrzał drabinę, ale wpośród ogni umieszczoną, z owym hrabią zmarłym na wierzchu. Resztę szczebli tej drabiny zapełniali poprzednicy zmarłego. W miarę, jak kto

---

[1]) Gen. 32. 11. [2]) Gen. 28. 12. 13. 14. [3]) Gen. 32. 11. [4]) Tom. II. Ann Eccl.

z tej rodziny przybywał, na wierzchu drabiny będący miejsca mu ustępował, a sam o jeden szczebel niżej schodził; ten zaś co był na ostatnim, najniższym szczeblu drabiny, w ogień się pogrążał. Rzecz była przerażającą, zapatrzony w nią zakonnik nie mógł wyjść ze zdumienia, zwłaszcza ze względu na owego znajomego sobie hrabiego, który życiem swojem jak się zdawało na inny los zasługiwał. Spytał więc o przyczynę i taką otrzymał odpowiedź. „Jeden z poprzedników moich — mówił zapytany — w Meteryi zagrabił posiadłość kościoła świętego Stefana, jam był już dziesiątym jej dziedzicem, jednak w wyrokach Bożych tej samej karze podległem, co i poprzednicy moi.“

Jakiż nas strach ogarnie, gdy ujrzymy Boga nie łaskawie z nami jak z Jakóbem rozmawiającego, ale w miecz obosieczny uzbrojonego, i z towarzystwa aniołów, z grona wybranych, ze szczęśliwości wiecznej nas wyłączającego! Jakiż nas strach ogarnie, gdy się nam Bóg ukaże, nie jako przyjaciel i opiekun z łaską i błogosławieństwem, ale jako Sędzia surowy i sprawiedliwy z wyrokiem potępienia, z nieubłaganem i niecofnionem. „*Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny.*“ [1])

δ) Nieszczęśliwymi więc są i bardzo nieszczęśliwymi ludzie o rękach niespokojnych jak Izmaela, trędowatych jak w pewnej chwili Mojżesza, i mających nie swoje jak Jakóba. Z rękami takiemi załatwiać się powinni wedle rozkazu Chrystusa, to jest, poddawać je ucięciu. Chrystus Pan wyraźnie mówi. „*Jeśli ręka twoja gorszy cię, odetnij ją i zarzuć od siebie.*“ [2]) Sulisławowi niejakiemu za rękę na wojnie straconą dał król polski złotą. Pozbądźmy się i my bracia drodzy rąk niegodziwych, rąk niespokojnych i trędowatych; a opatrzmy się w złote i sprawujmy dzieła złote — miłości i miłosierdzia, jak Bóg chce — ustawicznie. „*Cokolwiek czynić może ręka twoja, ustawicznie czyń.*“ [3]) Bo dla takich rąk i za takie dzieła zgotowana jest nagroda niebieska.

Święty Kasyusz, Narneński biskup, na kilka dni przed śmiercią taki głos posłyszał. „Czyń co czynisz, działaj co działasz, niech ręka twoja ani na chwilę nie ustaje. W uroczystość Apostołów świętych, Piotra i Pawła, przyjdziesz do mnie i weźmiesz nagrodę swoją.“ [4]) Idźmy za tem napomnieniem bracia drodzy, idźmy bez ustanku, a i nam się ta nagroda dostanie.

---

[1]) Mat. 25. 41. [2]) Mat. 18. 8. [3]) Ekkl. 9. 10. [4]) S. Gregorius hom. 37. in Evang.

Uchowaj nas Boże od rąk niegodziwych, daj nam ręce do rąk Chrystusowych zbliżone, daj nam ręce któreby się jak najczęściej wznosiły podczas modlitwy do Boga, do nieba; któreby śpieszyły z datkiem ubogiemu, któreby nigdy nie łaszczyły się na cudze. Daj nam o daj ręce takie, prosimy Cię pokornie. Amen.

WIEK V.

NIEDZIELA PIERWSZA PO WIELKIEJNOCY.

(Przewodnia).

NAUKA

ŚW. PIOTRA CHRYZOLOGA, BISKUPA RAWENNY

Doktora Kościoła.

(... — *450*).

O

POKOJU.

„Pokój wam.“
Ew. u św. Jana r. 20.

„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem będą nazwani Synami Bożymi.“ [1]) Słusznie chrześciańskie cnoty mężnieją w tym, który posiada zgodę chrześciańskiego pokoju, albowiem tylko na gruncie pokoju wyrastamy w synów Bożych. Pokój, najmilsi! oswobadza z więzów, i sługę na syna, jeńca na wolnego przemienia. Pokój między ludźmi jest wolą Bożą, weselem Chrystusa, doskonałością życia świątobliwego, ścieżką sprawiedliwości, mistrzem nauki, stróżem obyczajów i we wszystkich chwalebnych rzeczach przewodnikiem.

Pokój jest podporą modlitwy, drogą najłatwiejszą ku wysłuchaniu prośby, albowiem już sam w sobie mieści największą pełność życzeń naszych. Pokój jest ojcem miłości, ogniwem zgody i wyraźną skazówką czystej, świętej myśli; która czego żąda, prosi u Boga; a o co prosi, wszystko otrzymuje. Pokój jako najdroższy skarb przekazuje nam Zbawiciel w testa-

[1]) Mat. 5. 9.

mencie przy odejściu swojem, kiedy mówi. „*Pokój mój zostawuję wam, pokój mój daję wam.*“ [1])

Jakże tę niebieską spuściznę strzedz i pielęgnować należy!

Kto pokój szczepi, jest z Bogiem; kto go całkiem wyrywa, trzyma z szatanem — albowiem, jak miłość bliźnich jest z Boga, tak nienawiść z czarta.

Zachowajmy bracia to przykazanie wiecznego żywota. Niech się trzyma najsilniejszemi więzami głębokiego pokoju spojone braterstwo nasze. Niech się zrasta w nierozdzielną całość wzajemnem kochaniem tej świętej miłości, która mnóstwo niedostatków pokrywa. Wszelkiem usiłowaniem starajmy się ją pozyskać. Wszakże nam przynosi tyle dóbr i nagród. Nadewszystko strzeżmy pokoju, ponieważ Bóg zawsze jest w pokoju

Nie dajmy nigdy przystępu wrogowi duszy naszej, aby nie zasiał wśród pszenicy Pańskiej swego kąkolu; aby wino starością przyjemne nie zmienił przymieszaniem jadu w truciznę lub do słodkiego miodu gorzkiej żółci nie przydał. Precz od nas wszelkie niesnaski i spory, precz te rzeczy przeklęte.

Sidłem śmierci jest obmówczy i dwoisty język; niechże się każdy ulituje nad duszą swoją, aby w tem sidle zatracenia nie uwikłał jej na wieczne męczarnie. Kochajcie pokój; niech będzie wszystko spokojnie, abyście nam zasługę, a sobie wesele zgotowali; aby kościół Boży ugruntowany w jedności pokoju, zatrzymał na zawsze doskonałą karność w Chrystusie, który jest błogosławiony na wieki. [2]) Amen.

---

[1]) Jan. 14. 27. [2]) Hom. ks. Hoł.

NAUKA

na

DRUGĄ NIEDZIELĘ PO WIELKIEJNOCY

o

ZŁOŚCI I ZAWZIĘTOŚCI LUDZKIEJ.

„Najemnik zaś widzi wilka przychodzącego i opuszcza owce, i ucieka.“
Ew. u św. Jana r. 10.

Że ktoś ucieka przed wilkiem, który nań godzi, to nic dziwnego, bracia drodzy. Zwierz drapieżny każdego przeraża, zwierza drapieżnego każdy się boi; chyba żeby był Samsonem albo Dawidem, do walki z niedźwiedziami i lwami dość silnym i gotowym, albo żeby miał moc i pancerz potrójny na swem ciele, albo żeby był skałą, która się z miejsca nie rusza. Inaczej, za ujrzeniem zwierza dzikiego, ucieka każdy, jak może najprędzej. Temu co nawykł do porywania, gryzienia, ranienia, zabijania, pożerania, któżby ufał, któżby się mu powierzał?

Niekiedy i z ludźmi podobnie postępować należy, i przed nimi uciekać, i im nie dowierzać. Bywają bowiem do tego stopnia przewrotni, tak jadem złości przejęci, że jeden dla drugiego jest nie człowiekiem, nie sąsiadem, nie przyjacielem, nie bratem, nie pomocnikiem, ale wilkiem, według starego przysłowia: *człowiek człowiekowi wilkiem*. Jabym się ośmielił powiedzieć, że czasami człowiek jeden dla drugiego bywa gorszym od wilka.

Jeśli Bóg pozwoli, jeśli wy drodzy bracia nie odmówicie uwagi, to w dalszym ciągu dzisiejszej rozmowy duchownej postaram się bliżej tę rzecz wyłożyć.

Niech dobry Pasterz, którego słowa z Ewangielii przeczytaliśmy przed chwilą, wspiera zamiar nasz, i kieruje sercem

zarówno mówiącego jak i słuchających, aby wszystko co powiemy obracało się jemu na chwałę, a nam na pożytek

Poklęknijmy i poprośmy z pokorą Najświętszą Maryę Pannę, aby się wstawiła za nami do Syna swego.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Że lepszemi i wdzięczniejszemi od wielu ludzi bywają niekiedy wilki, to rzecz niezawodna bracia drodzy. Pomimo swej drapieżności zdobywają się nieraz na to, cobyśmy w ludziach zawsze widzieć pragnęli. Ojciec Stengeliusz mówi,[1]) że na dworze Biskupa Bazylejskiego, fundatora kolegium dla Jezuitów w Bruntrut, przebywał wilk w takiej zażyłości z psami, że razem z niemi na polowanie chodził, i dla innych wilków nieprzyjaznym się okazywał. Chętniej trzymał z temi, z któremi się razem na dworze wspomnionego biskupa wychowywał, niż z temi, z któremi go krew i pochodzenie łączyły.

Podobnej wdzięczności, podobnego zachowania się pragną w wielu miejscach psy Pańskie, ale nadaremnie. Psami Pańskiemi są kapłani. Zbawczą bowiem mową leczą rany dusz, powstają przeciw przewrotnym obyczajom, gryzą łupieżców Boskiego honoru, strzegą Bożej trzody, czuwają nad nią, powstrzymują piekielnych wilków. Wspólnie z temi psami żyjemy, przy nich i z niemi jesteśmy. Oni dzieciom naszym udzielają chrztu świętego, starszych uczą zasad wiary, pokutnikom dają rozgrzeszenie; z ich rąk przyjmujemy Chrystusowe ciało u Pańskiego stołu, z ust przestrogi i napomnienia w konfesyonale, w kazaniach, w duchownych rozmowach; oni śpieszą z pociechą do chorego, oni dodają otuchy zrozpaczonemu, chowają umarłych, oni przez niekrwawą mszy świętej ofiarę uwalniają z ognia czyścowego tych, których sprawiedliwość Boska tam posłała. Za to wszystko jednak, jakże często, jakże od wielu doznają wzgardy; jak nieraz sława się ich szarpie, słowa przekręcają, najlepsze chęci przewrotnie tłómaczą; nauka, prace zapoznają, każdy czyn, każde odezwanie się, każdy niemal krok śledzi i potępia, jedynie dlatego, że złe karcą, że grzesznym zachciankom opór stawiają, że ganią czego chwalić nie można i chwalić nie należy.

---

[1]) T. 2. C. 14. n. 8.

O kapłani, o psy Pana zastępów, jakże poniewierani bywacie przez tych, z którymi razem żyjecie, którym służycie, dobrze czynicie, których zbawienie bardziej, niż wszelkie skarby cenicie!

Kapłan Najwyższy w Starym Testamencie nosił na swej kapłańskiej szacie świat wyszyty. Nie wchodzę w przyczynę dlaczego? Może dlatego, że do kapłanów należy świat, to jest, co złego widzą na świecie, ganić i poprawiać. Może dlatego, że kapłan za świat, to jest za ludzi na świecie, modli się i ofiarę czyni. Ale mniejsza o przyczynę. Tak było w Starym Testamencie. Gdyby w Nowym kapłani powierzyli komuś wyszyć co na swej sukni, to chyba zamiast świata wyszyłby coś brudnego. Co bowiem niegodziwość ludzka pomyślić może, to zwykle na kapłanów zwalają. Prawda, że nie wszystko jest balsamem u kapłanów: ludźmi bowiem są, różnym słabościom podlegają, jak inni. Często jednak to im się przypisuje, o to obwinia; o czem oni albo niewiedzą, albo jeśli wiedzą, to się brzydzą i jakby przed wężem uciekają. Słońcami świata są kapłani, sam Zbawiciel powiedział o nich. „*Wy jesteście światłość świata.*“ [1]) Ale temu samemu co i słońce naturalne losowi podlegają. Gdy słońce świeci, gdy swemi promieniami świat ogrzewa, gdy wszystko na świecie zapładnia, nie wiele ludzie zwracają uwagi na dobrodziejstwo jakie im świadczy: ale gdy zaćmieniu podlegnie, natychmiast usta wszystkich, oczy, owszem i pióra uczonych na siebie zwraca, sobą zajmuje. Podobnież i kapłani, gdy się modlą, gdy ofiarę błagalną składają, gdy spowiedzi słuchają, gdy słowo Boże głoszą, chorych nawiedzają, z pociechą i pomocą do nich śpieszą; nikt na to nie zwraca uwagi: ale jeśli się choćby odrobinę w czem potkną, jeśli w jaki choćby najmniejszy błąd popadną, to już nie ma zebrania, aby o tem nie mówiono, nie ma domu, ulicy, rozmowy, aby tego nie powtarzano, nie przekręcano i powiększano.

O kapłani, o słońca świata, jakże okrutnych sędziów ma wasze zaćmienie! Były czasy, w których władcy ziemi chcieli swą purpurą zakryć wasze rany, a teraz całkiem przeciwnie, nic zwyczajniejszego nad mowę o waszych zaćmieniach, nad sądy, nad potępienie nawet przez tego, i najczęściej przez tego, który sam cały w błocie się pogrążył. „*Przed kapłanem poni-*

---

[1]) Mat. 5. 14.

żaj duszę twoją,“ [1]) mówi Duch święty. I znowu. „*Ze wszystkiej duszy twojej bój się Pana, a kapłany jego miej za święte.*“ [2]) „*Kapłani niech będą uważani godnymi podwójnej czci.*“ [3]) Jest-to rozkaz Boga, ale jakże temu rozkazowi zadość czynią ci, którzy swemi językami i piórami stan kapłański szarpią tak dalece, że nawet cnoty sług Bożych uznania u nich nie mają? Sami osądźcie. Ja jedno dodam. Jeśli szydzących podrostków z naturalnej ułomności proroka Elizeusza za karę dzikie zwierzęta rozszarpały, jak nas zapewniają księgi Boże, [4]) to cóż spotka owych, co jaszczurczemi językami sądzą kapłanów, zniesławiają, — by ich poniżyć, to chętnie im przypisują, czego się oni nie dopuścili?

Dobry Pasterzu, Chryste Jezu! daj nam dobrych kapłanów, gorliwych, świętych; ale daj błagamy i dobrych wiernych, wdzięcznych, umiejących cenić zasługi około zbawienia ich duszy łożone.

β) Dwaj kronikarze Piteusz i Baroniusz, jeden w rocznikach Francyi, drugi w rocznikach Kościoła [5]) zaznaczają pod rokiem 850, że w Niemczech zwłaszcza nad Renem taki podówczas głód panował, iż wielu opuściwszy ojczyznę dla zabezpieczenia się przed śmiercią dokądinąd podążyło. Pomiędzy tymi wychodźcami jeden schronił się do Turyngii z żoną i synkiem, którego w drodze przyciśnięty głodem chciał zabić. Gdy przyszli do lasu, ojciec porwał syna nie zważając ani na płacz jego ani na prośby matki, poszedł w gęstwinę, dobył miecza i miał już ugodzić w serce swego jedynaka; gdy nagle spostrzegł w niewielkiej odległości dwóch wilków łanię rozszarpujących. Dał więc pokój synowi i począł już krzykiem już mieczem odganiać wilków, co mu się udało w zupełności. Rad że syn przy życiu i że głód zaspokoić może, urżnął coprędzej kawał surowego mięsa z pozostawionej łani, zjadł sam, a drugi zabrał dla żony i syna. Zrozpaczona przedtem matka, zobaczywszy syna żywego i do tego pożywienie, bardzo się uradowała i serdecznie Bogu dziękowała, już że mąż tak strasznej nie dopuścił się zbrodni, już że ją uwolnił od tak ciężkiego smutku.

Z tego zdarzenia taki wyprowadzam wniosek. Wilki zgłodniałe krzykiem i groźbą jednego człowieka dały się odstraszyć

---

[1]) Ekkl. 4. 7. [2]) Ekkl. 7. 31. [3]) 1. Tymot. 5. 17. [4]) 4. Król. 2. 24. [5]) Baroniusz tom. 10.

od zdobyczy tak dla nich pożądanej; a ludzie nieraz pomimo że Bóg rozkazuje, że karze, że cuda nawet czyni, niechcą popuścić zdobyczy pochwyconej, czy-to żywej czy martwej. Mam tu na myśli szczególniej zmysłowców z Herodem na czele, który wolał głowę uciąć swemu od złego odwodzicielowi, niż zaprzestać zbrodni i zwrócić bratu żonę. Wielu miał i ma podziśdzień ten wstrętny człowiek naśladowców. Mnie w tej chwili na pamięć przychodzi jeden z kupców hiszpańskich. Mieszkał stale w Madrycie, ale często jeździł do Indyj. Pomimo że był żonaty, wziął raz na okręt jakąś swoją ulubienicę. Żegluga z początku była pomyślną, ale po kilku dniach zerwała się burza tak gwałtowna, że dla ulżenia okrętowi i dla ocalenia życia należało wszystkie towary wrzucić w morze. Cała załoga okrętowa mocno przerażona błagała Boga o zmiłowanie, na razie i ów kupiec zrobił postanowienie poprawy; ale jaktylko niebezpieczeństwo minęło, zapomniał o przyrzeczeniu i żył po dawnemu. Wylądowawszy na wyspę Manilę, wrócił nieszczęsny do zaniechanej na czas rozpusty, a gdy wypadło po kilku dniach wyspę opuścić, znowu na okręt zabrał ze sobą ową swawolnicę. Poprzednie niebezpieczeństwo powtórzyło się i tą razą, ale groźniej nierównie. Pomyślna z początku żegluga, za powstaniem wiatrów, błyskawic, piorunów, wciąż rosnących bałwanów, nietylko stała się niemożliwą; ale za nadejściem nocy i natrafieniem na podwodne skały przyprawiła okręt o rozbicie się. Podczas kiedy inni zginęli, w tym strasznym popłochu, kupiec ów trafem jakimś pochwycił za odłam okrętu, już ujęty pierwiej z drugiej strony przez wspólnicę swej rozpusty. Położenie było okropne, życie wisiało tylko na włosku, źle spędzona przeszłość żywo mu stanęła w pamięci i robiła wyrzuty. Ubolewał nad sobą nieszczęsny, żal, jęki, westchnienia razem z odmianą życia na przyszłość posyłał do nieba. Tak było do rana, wciąż pomiędzy życiem i śmiercią. Za nastaniem dnia burza się uspokoiła i naszym rozbitkom ukazał się brzeg w oddaleniu, do którego chociaż nie prędko popychani bałwanami w końcu się dostali. Odetchnąwszy po zmęczeniu i nabrawszy sił trochę podążyli do Manili pieszo inną drogą. Jakież tam było ich życie, jaka zmiana? Może kupiec wstąpił do klasztoru jakiej surowej reguły? Może ulubienica udała się z Magdaleną na puszczę dla pokuty?

O jakże trudno powstrzymać raz popuszczone cugle zmysłowej chuci! Jak silnym jest bodziec ciała! Jak ciężko zerwać z nabytym nałogiem!

Do kałuży wraca wieprz, do wymiotu pies, do rozpusty rozpustnik. Tak było i z owym kupcem, wydostawszy się z niebezpieczeństwa żył po dawnemu, żył dopóki go choroba ciężka o łoże nie powaliła. Przywołany lekarz oświadczył, że ratunku nie ma, że trzeba myślić o duszy i o rozporządzeniu domem. Za przybyciem kapłana, chory rzekł: napróżno się trudzisz ojcze, jam już potępiony, jeśli nad kim, to nade mną Bóg się nie zlituje. Tyle lat żyłem w występku haniebnym, tyloma wzgardziłem przestrogami i upomnieniami Bożemi! Zrozpaczonego kapłan pyta, czy żałujesz? a gdy chory odpowiedział, że bardzo żałuje, kapłan go pocieszał i do naprawy o ile można zgorszenia zachęcał, a przedewszystkiem do usunięcia natychmiast owej spólnicy grzechów. Zgadza się na wszystko chory. Nierządnicy ustąpić każe, spowiedź ze skruchą odbywa i Wiatyk przyjmuje. Czy-to dla próby, czy dla pokazania innym, jak wszystko było chwilowe, niestałe, Bóg zrządził, że ów umierający po przyjęciu Świętych Sakramentów, polepszenie uczuł do tego stopnia, że lekarz o minionem niebezpieczeństwie zapewnił. Ci co patrzyli na wszystko, tak nagły powrót do zdrowia za cud poczytali. Ale cóż kiedy uratowany w ten sposób niechciał z czasu sobie na pokutę zostawionego korzystać. Zamiast dziękować Bogu za łaskę, której nie był wart, on coprędzej oddaloną ulubienicę kazał przywołać. Za jej zjawieniem się radość wielką objawił, płaczącą ściskał, i wśród tych uścisków nagle ducha wyzionął.

Czyliż ten człowiek nie był gorszy od wilka? Na krzyk i wygrażanie mieczem wilk zaniechał zdobyczy, a on na tyle upomnień i gróźb nie zaniechał swej ulubienicy. Wielką zaprawdę chorobą jest chuć zmysłowa, człowieka w niej pogrążonego prawie niepodobna uleczyć. Strzeżmy się bracia tej choroby i nie dopuszczajmy jej do siebie pod żadnym pozorem. Jak tylko w nas nurtować pocznie, natychmiast przedsiębierzmy odpowiednie środki na jej zażegnanie. Śmierć, sąd, piekło niech nam na pamięci staną i niech tę zabójczynię naszą, tę ohydną zmysłowość precz z nas usuną, albo przynajmniej w nas skrępują, i w ten sposób od zguby nas uchronią, zarówno doczesnej jak wiecznej.

II.

γ) Święty Norbert, kiedy raz pastuszek klasztorny prosił go o psa do pilnowania trzody, odrzekł: nie troszcz się tak bardzo, jak się tylko wilk zbliży i zechce z trzody co porwać, powiedz mu w mojem imieniu, aby nie ruszał.[1]) Pastuszek zastosował się do rozkazu i wilk natychmiast porwaną owcę porzucił, kiedy mu on w imieniu Świętego porzucić kazał. Jakże rzadko ludzie równie powolnymi się okazują w oddaniu tego, co oddać powinni. Zażądał Bóg od Faraona, żeby lud izraelski wypuścił. „*To mówi Pan Bóg Izraelów: puść mój lud, aby mi ofiarował na puszczy. A Faraon na to: kto jest Pan, żebym słuchał głosu jego a puścił Izraela? Nie znam Pana, a Izraela nie puszczę.*“ [2]) Odepchnięty w ten sposób Mojżesz, jako poseł Boga, prośbę zamienił w groźbę, uderzył laską w rzekę i woda w krew się obróciła, ryby posnęły, rzeka się zatęchła. Ziemię zapełnił żabami, które do łóżek i pokarmów się dostawały; proch ziemi, zmienił w mszyce, niesłychane mnóstwo much nasłał bardzo dokuczliwych, zarazę sprowadził na konie i bydło, wrzodami okrył ludzi i dobytek, gradem wytłukł trawę i drzewa połamał, szarańczą zniszczył ogrody i pola, trzydniowemi ciemnościami skrępował jakby łańcuchem mieszkańców, brat brata nie widział, nikt się z miejsca nie ruszał; ale to nie zmiękczyło Faraona. „*Zatwardniało serce Faraona i nie usłuchał ich.*“ [3]) Dopuścił Bóg sroższą karę. Za posługą anioła przyprawił o śmierć każdego pierworodnego, tak, że nie było domu w którymby nie było umarłego. Powstał krzyk ogólny, każdy się o siebie i swoich lękał, wreszcie poruszony tem Faraon wypuścił lud.

O jakież on miał serce okrutne! Wilk zaniechał owcy na rozkaz świętego Norberta, powtórzony mu przez pastuszka, a Faraon zaledwie po tylu karach i klęskach wypuścił lud!

„*Śluby czyńcie, a oddawajcie Panu Bogu waszemu,*“ upomina Dawid. [4]) Bo mu się nie podoba lekkomyślna obietnica, i daleko lepiej jest nie ślubować, niźli po ślubie obietnic nie spełniać. [5]) Na złe wyszło Ananiaszowi i Safirze, że część pieniędzy

---

[1]) Hugo Praemonstratensis, in vita S. Norberti. c. 73. [2]) Exod 5. 2. [3]) Exod. 7. 22. [4]) Ps. 75. 12. [5]) Ekkl. 5. 4.

Bogu ofiarowanych chcieli przy sobie zatrzymać. [1]) Powszechnie tak bywa, że w ucisku, w nieszczęściu ślubujemy to lub owo Bogu, ale gdy ucisk i nieszczęście przeminą, ze ślubami zwlekamy albo się i całkiem uwolnić chcemy. *Oddajcie co jest Bożego Bogu*, [2]) mówi Chrystus Pan: to jest, miłość, bojaźń, cześć — czego my właśnie bardzo często Bogu odmawiamy. Sprawiedliwość wymaga, aby oddać każdemu, co należy: zwierzchnikom, co się należy zwierzchnikom, równym co się należy równym, niższym co się należy niższym, pokrzywdzonym co się należy pokrzywdzonym. Ale któż o tem myśli? Sprawiedliwość chce, aby dług oddany był wierzycielowi; tymczasem w praktyce bywa inaczej. *„Będzie pożyczał grzesznik* — mówi Pismo święte — *a nie zapłaci.* [3]) Ażeby nad stan i możność żyć, aby się suto odziewać, aby wystawnie mieszkać, będzie pożyczał grzesznik; ale gdy przyjdzie oddać, złorzeczeniami i obelgami odda. Tacy blizkimi są potępienia, bo gdy oddanie jest koniecznym warunkiem zbawienia, to rzecz naturalna, że zbawić się nie może, kto nie oddaje. Wiedzą o tem ludzie bardzo dobrze, nieraz słyszą bądź z ambony, bądź od przyjaciół; ale z tem wszystkiem rzecz oddać się mającą silnie w ręku ściskają. Czyż nie są oni gorsi od wilka? Na rozkaz świętego Norberta wilk porwaną owcę natychmiast zostawił, a ludzie na rozkaz natury i Boga upornie rzecz obcą przy sobie zatrzymują, oddanie z dnia na dzień zwlekając albo i wcale o niem nie myśląc.

δ) Kroniki zakonu Braci Mniejszych [4]) wspominają, że miasto Eugubina było bardzo napastowane przez wilka. Wyjście i wejście do miasta łączyło się zawsze z obawą i niebezpieczeństwem. Złemu zaradził święty Franciszek. Wilka do siebie przywołał i znakiem krzyża świętego tak go obłaskawił, że ten świętemu do nóg upadł. Po wyrzutach że miastu bardzo się dał we znaki, że wiele szkód wyrządził, po napomnieniach żeby na przyszłość tego nie czynił, święty Franciszek pewien że wilk zastosuje się do żądań, żeby i dla niego coś zrobić, takie warunki położył. „Niech miasto go żywi, on sam niech nic nie porywa, niech nikomu żadnej szkody nie wyrządza; po spożyciu co dla niego będzie przeznaczone, niech odchodzi.“ Jakoż w rzeczy samej na wielką uciechę mieszkańców, wilk w zupełności zastosował się do warunków postawionych. Są ludzie od tego

---

[1]) Dzieje. 5. 5. 10. [2]) Mat. 22. 21. [3]) Ps. 36. 21. [4]) Lib. 10. c. 29.

wilka gorsi. Wilk pozbył się swej zawziętości, a ludzie często na tamten świat z nią przechodzą. Gniew jest słabością ludzką, ale trwanie w niem jest znamieniem szatańskiem. „*Słońce niechaj nie zachodzi na rozgniewanie wasze.*“ [1]) Tymczasem wielu lata całe z gniewem się nosi. Nieraz dla wywarcia zemsty podejmują się wielkie trudy, przepływają oceany. Jeden z takich złośników zapamiętałych, dowiedziawszy się że jego przeciwnicy uciekli do Indyj, przebrany za Indyanina podążył za nimi, i dopóty szukał po całej prowincyi Peruańskiej i obszernem Państwie Chińskiem, dopóki ich nie odnalazł i z wielkiem okrucieństwem nie zabił. Tak był dzikim i zawziętym, że serce jednego z tych zabitych, jeszcze ciepłe i drgające, wyrwawszy z piersi i pogryzłszy zębami, pożarł. [2])

Nie byłże ten człowiek gorszym od wilka? Pozbył się wilk swej żarłoczności i zawziętości na jedno napomnienie świętego Franciszka, a on wbrew naturze, na przekór Bożemu prawu przez lata nosił nienawiść w sobie i z takiem okrucieństwem wywarł ją na przeciwnikach swoich. Niegodzien zaprawdę nazwy i godności ludzkiej!

ε) Widzieliśmy więc bracia na przykładach, jakimi przewrotnymi i zawziętymi bywają ludzie. Kapłanom co się o ich zbawienie troszczą, bardzo często i na różny sposób dokuczają. Dobra cudze przywłaszczywszy sobie, albo osoby, z wielką trudnością, nieraz dopiero na łożu śmiertelnem zwracają, albo i nie zwróciwszy tak na tamten świat przechodzą. Do ślubów pochopni, kiedy im niebezpieczeństwo grozi, z wypełnieniem owych zwlekają albo i całkiem zaniedbują. Gniew i zemstę długo pod sercem noszą, często wypowiadają, a w końcu z okrucieństwem iście zwierzęcem wywierają.

Takich postępków człowiek a tem bardziej chrześcianin nie powinien się dopuszczać nigdy. Chrystus Pan całkiem inne i sam wykonywał i nam zalecił. Zwierzęce są takie postępki i gorzej niż zwierzęce. Wilk w zażyłości jak słyszeliśmy był z psami, a niektórzy w przyjaźni nie chcą żyć z kapłanami. Wilk zostawił upatrzoną zdobycz, a ludzie nie chcą się pozbyć rzeczy i osób im nie należnych. Wilk zaniechał szkodzenia miastu, gdy go święty Franciszek upomniał; a wielu niechce zaniechać swej zawziętości, chociaż Bóg się tego po nich domaga.

---

[1]) Efez. 4. 26. [2]) P. Zehentner. lib 2. §. 7.

Strzeżmy się, ach! strzeżmy bardzo tych postępków bracia drodzy, jeśli nie wilkami, ale ludźmi i chrześcianami być chcemy. Strzeżmy się, ach! strzeżmy bardzo, jeśli nie jak wilki odrzuconymi, ale jak owce umieszczonymi być pragniemy w owym wielkim dniu po prawicy Najwyższego Sędziego, Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała niech będzie przez wszystkie wieki wieków. Amen.

NAUKA

na

DRUGĄ NIEDZIELĘ PO WIELKIEJNOCY

o

OBOWIĄZKACH PASTERZA I WIERNYCH.

„Jam jest pasterz dobry.“
Ew. u ś. Jana r. 10.

Ile razy dobry pasterz dla jakich powodów oddala się od swej trzody, tyle razy zostawia kogoś, aby czuwał nad nią w jego nieobecności. Tak właśnie zrobił Jezus Chrystus, pasterz najwyższy i najlepszy, przed swojem odejściem do nieba. Ustanowił zastępcę swego, którym był Piotr święty i wszyscy po nim papieże, a oraz inni Apostołowie i wszyscy po nich biskupi i kapłani, aż po dziś dzień za Chrystusa poselstwo na ziemi sprawujący.

Aby zastępcy jego wiedzieli, jakimi być mają, prócz ogólnej reguły, którą wyraził słowami. *„Przykład wam dałem, aby jakom ja wam uczynił, także ście i wy czynili,“* [1]) w dzisiejszej Ewangielii szczegółowo tę regułę rozwinął. Słów użył przenośnych i zawarł w nich nietylko obowiązki pasterza względem wiernych, ale i obowiązki wiernych względem pasterza.

W dalszym ciągu naszej nauki rozpatrzymy bliżej te obowiązki; ale pierwiej jak zwykle do ołtarza się zwróćmy, poklęknijmy i prośbę pokorną przed tron Najwyższego zaszlijmy.

---

[1]) Jan 13. 15.

Pasterzu dobry, Chryste Jezu, spojrzyj na nas jako na trzódkę swoją do tej świątyni na nabożeństwo zgromadzoną. Nie przejęlibyśmy się należycie słowami twemi, gdybyś nas łaską swoją nie uprzedził i serc naszych ku Sobie i swym słowom nie pociągnął. Nie odmawiaj nam tej łaski i spraw błagamy, by wszystko co powiemy obróciło się na chwałę twoją i pożytek nasz. Wstaw się za nami Panno Najświętsza, Orędowniczko nasza przemożna. *Zdrowaś Maryo!*

I.

Przez owce, o których Ewangielia dzisiejsza mówi, rozumieją się wszyscy podwładni zwierzchność nad sobą mający. Przez owce Chrystusowe rozumieją się chrześcianie w Chrystusa Pana wierzący; a przez owe *„drugie“* rozumieją się niewierni, poganie, występni katolicy.

Owczarnią jest właśnie nie co innego tylko zebranie tych podwładnych w jedno, pod jednym zwierzchnikiem, pod jednemi i temiż samemi prawami.

Wilkiem jest zły duch i wszyscy, którzy jego podszeptom ulegają; wszyscy którzy dobrych, sprawiedliwych, bogobojnych do życia złego namawiają, od pobożności i poczciwości odwodzą.

Każdy zwierzchnik, czy-to duchowny czy świecki, względem swoich podwładnych jest pasterzem, a więc nauczyciel w szkole, ojciec w rodzinie, pan w majątku swoim. Chociaż w znaczeniu ścisłem i z uwagi na Ewangielią dzisiejszą przez pasterza głównie rozumieć należy zwierzchnika duchownego, jak papieża, biskupów i kapłanów.

Wielka jest godność takiego pasterza, ale i wielkie są jego obowiązki.

Przedewszystkiem winien nie opuszczać powierzonych swej pieczy, gdy się w niebezpieczeństwie znajdują — a nawet i życie położyć, gdy tego zajdzie potrzeba. Tak postąpił Chrystus Pan, ów najwyższy i najlepszy pasterz, gdy zły duch zarzucił swe sieci na ród ludzki, na wybranych jego. Nietylko ich nie opuścił, ale w ich obronie i dla ich zbawienia śmierć podjął najokrutniejszą, jak sam to w dzisiejszej Ewangielii mówi. *„Jam jest pasterz dobry i duszę swą daję za owce swo-*

je“ [1]) I jak kiedyś powiedział przez Proroka. „*Opuściłem dom mój, ostawiłem dziedzictwo moje, dałem miłą duszę swą w ręce nieprzyjaciół jej.*“ [2])

Takimi pasterzami byli Apostołowie, którzy dla pozyskania dusz ludzkich Chrystusowi, dla ich zbawienia, śmierć męczeńską ponieśli z rąk swych prześladowców, pomni na owe słowa. „*Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą; ale raczej bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła.*“ [3])

Takimi pasterzami byli i późniejsi następcy Apostołów biskupi, jak u nas w Polsce: święty Wojciech, święty Stanisław; w Anglii ś. Tomasz, w Szwecyi ś. Henryk, — kapłani, jak święty Walenty, ś. Feliks, Męczennicy Japońscy i inni na missyach śmierć za wiarę podejmujący.

Powtóre dobry pasterz powinien znać swej pieczy powierzonych. Nie tyle tu idzie o to, aby znał ich z twarzy, z nazwiska i imienia, ile o to, aby znał ich z obyczajów, z postępowania, aby w razie potrzeby upomniał i do poprawy wezwał, naśladując swego najwyższego i najlepszego Pasterza, Jezusa Chrystusa, który mówi. „*Ja znam moje i znają mię moje.*“ [4]) O czem i Apostoł narodów, Paweł święty przypomina mówiąc. „*Zna Pan, którzy są jego.*“ [5])

Potrzecie dobry pasterz nietylko powinien czuwać nad tymi, którzy idą za jego głosem, którzy pilnie przestrzegają wszystkich Boskich przykazań; ale i nad tymi, którzy się zapomnieli, którzy bądź z własnej winy, bądź z poduszczenia szatańskiego wyłączyli się z grona wiernych i poszli na manowce. Obowiązkiem jest pasterza wszelkich sił dołożyć, aby powrócili, aby zaniechawszy dróg występnych na drogę zbawienia weszli. Tak Chrystus Pan czynił i tak uczył, gdy mówił. „*I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni; i one potrzeba, abym przywiódł: i słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz:*“ [6]) Duszę swą położył nietylko za tych, którzy weń uwierzyli, ale i za tych, którzy się jeszcze wahali, którzy z czasem uwierzyć mieli, których zły duch na swą stronę przyciągnął, stosownie do owych słów Ewangielisty. „*Jezus miał umrzeć za naród, a nietylko za naród, ale żeby Syny Boże rozproszone zgromadził w jedno.*“ [7])

---

[1]) Jan. 10. [2]) Jer. 12. 7. [3]) Mat. 10. 28. [4]) Jan. 10.
[5]) 2. Tymot. 2. 19. [6]) Jan. 10. 16. [7]) Jan. 11. 51. 52.

Jak bardzo chodziło mu o to, żeby nikt nie zginął, ale żeby wszyscy skupieni pod jego pasterstwem znaleźli się w jednej owczarni kościoła, a następnie w przybytkach niebieskich, bierzmy miarę z owej przypowieści, [1]) w której zapewnia nas, że się nie wahał dla jednej zatraconej owcy zostawić 99 na puszczy, aby tamtą która była zginęła odnalazł. Po odnalezieniu, jakąż ją czułością otacza: bierze na ramiona swoje, niesie do owczarni, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, aby się razem z nim radowali z odszukanej zguby. Przez tę przypowieść, przez zachowanie się swoje pokazał nam obrazowo, jakim jest pasterzem, jak mu chodzi o wszystkich, jak pragnie widzieć wszystkich w swym kościele, pod kierunkiem i pieczą swego Namiestnika Leona XIII.

To są obowiązki pasterza, zobaczmy teraz jakie są obowiązki wiernych, trzymając się zawsze tej samej Ewangielii.

II.

Naprzód wierni powinni być z uznaniem dla swego pasterza, ze czcią, jakby byli dla Chrystusa Pana, który im dał go i powierzył pieczę nad ich duszami. Albowiem wszelka władza jest od Boga [2]) i zastępuje na ziemi miejsce Boga co do rzeczy zewnętrznych. Chrystus Pan uznał ją w Piłacie, chociaż niewiernym, mówiąc. „*Nie miałbyś żadnej mocy przeciw mnie, gdyby ci jej z góry nie dano.*“ [3]) Paweł święty uznał ją w Ananiaszu, arcykapłanie, lubo przewrotnym, mówiąc. „*Niewiedziałem bracia, żeby był arcykapłanem. Bo napisano jest: Przełożonemu ludu twego złorzeczyć nie będziesz.*“ [4]) Tak więc, z wielkiem uznaniem, z wielką czcią winni być wierni dla swego pasterza.

Powtóre wierni słuchać powinni swego pasterza, taką mu powolność okazywać, jakąby okazywali samemu Chrystusowi Panu; gdyż on o swoich zastępcach mówi. „*Kto was słucha mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi.*“ [5]) Ztąd i Piotr święty mówi. „*Bądźcie tedy poddani wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu dla Pana: chociaż królowi jako przewyższającemu, chociaż starostom jako przezeń posłanym ku pomście złoczyńców, a ku chwale dobrze czyniących, gdyż taka jest wola Boża.*“ [6]) Również Paweł święty.

---

[1]) Łuk. 15. [2]) Rzym. 13. [3]) Jan. 19. 11. [4]) Dz. 23. 5. [5]) Łuk. 10. 16. [6]) I. Piotr. 2. 13.

„Każda dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom. Albowiem nie masz zwierzchności jedno od Boga. A te, które są zwierzchności, od Boga są postanowione. Przetoż kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu. A którzy się sprzeciwiają, potępienie sobie odnoszą,“ [1]) *i doczesne i wieczne.*

Straszny przykład takiego sprzeciwiania się zostawili nam ze starego testamentu Kore, Datan i Abiron, a oraz wszyscy ich wspólnicy. Za to, że przeciw swoim zwierzchnikom Mojżeszowi i Aaronowi powstali, ziemia żywcem ich pochłonęła, w przepaściach piekielnych znaleźli się z tem wszystkiem co ich własność stanowiło, co posiadali. [2]) Jak wiemy z doświadczenia, nigdy na dobre nikomu nie wyszło sprzeciwianie się zwierzchności.

Potrzecie, wierni winni swego pasterza nietylko wspierać w potrzebie, ale i bronić nawet z narażeniem życia — nietylko go nie opuszczać w przykrych chwilach, ale i osładzać mu różne gorycze jego zawodu. Takimi być winniśmy jedni dla drugich z polecenia Pana naszego, Jezusa Chrystusa, a tem bardziej dla pasterza na którym ciąży obowiązek zdania rachunku nietylko za swoją duszę, ale i za dusze wiernych jego pieczy powierzonych. Dlatego Apostoł narodów mówi. *„Przetoż z potrzeby bądźcie poddani, nietylko dla gniewu, ale też dla sumienia. Albowiem też dlatego pobory dawacie, gdyż są sługami Bożymi, tego pilnujący.“* [3])

Takie są obowiązki wiernych względem pasterza. Jeśli je bracia drodzy jak należy wypełnimy, jeśli zgodnie ręka w rękę z pasterzem przez to życie pójdziemy; to się nietylko zabezpieczymy przed napaściami piekielnego wilka, nietylko nie odbiegniemy od Chrystusowej owczarni: ale co ważniejsza i nad wszystko droższa, w chwili rozstawania się duszy z ciałem, w chwili żegnania tego świata, ujrzymy łaskawą na nas twarz Chrystusa, otrzymamy zgotowane nam od wieków królestwo, aby zostawać już zawsze i cieszyć się pasterstwem najwyższego i najlepszego Pasterza, Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała niech będzie po wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Rzym. 13. 1. 2. [2]) Num. 16. [3]) Rzym. 13. 5.

WIEK VI.

NIEDZIELA DRUGA PO WIELKIEJNOCY.

HOMILIA

ŚWIĘTEGO GRZEGORZA PAPIEŻA

(540 — 604).

PASTERZU I OWCACH.

„Jam jest pasterz dobry.“
Ew. u ś. Jana r. 10.

Słyszeliście, najmilsi bracia, w przeczytanej dopiero Ewangielii waszą naukę a nasze niebezpieczeństwo. Ten bowiem co nie jakimś darem, ale ze swej istoty jest dobrym, powiada: „*Jamci jest pasterz dobry,*“ a razem zasadę tej dobroci wykazuje, mówiąc: „*dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje.*“

Co powiedział, to wykonał. Dobry pasterz za owce swoje położył swą duszę i w Sakramencie Przenajświętszym zostawił swe ciało i krew dla pokarmu swych odkupionych owiec. Odkrył nam drogę pogardy śmierci i nauczył sposobu prawdziwego pasterstwa. Najprzód nie mamy żałować dla owiec wszelkiej własności naszej, a poźniej w razie potrzeby winniśmy służyć owczarni nawet śmiercią naszą: od pierwszego bowiem przychodzi się do drugiego, co jest większa. Dusza, którą żyjemy, jest milszą nad wszelką własność, którą zewnętrznie posiadamy: jeśli więc kto nie da za owce własności swej, jakże duszę swoją za nie położy?

Przeto Ewangielia mówi. „*Lecz najemnik, który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego, opuszcza owce i ucieka.*“ [1]) Najemnikiem zowie się ten, który nie z miłości wewnętrznej, ale dla zapłaty czasowej pasie owce pańskie. Najemnikiem jest ten, co miejsce pasterzów zajmuje, ale pożytku dusz nie szuka. Przepada za wygodami ziemskiemi, lubuje się w oddawanych mu pierwszeństwach i powinszowaniach, pasie się korzyścią doczesną. Oto są nagrody najemnika; czego szuka w zarządzie dusz, to i pozyskuje, ale w dziedzictwie Króla niebieskiego nie bierze udziału. Nie można prawdziwie poznać, kto jest pasterzem, a kto najemnikiem; tylko w razie ciężkiej potrzeby.

W czasie pokoju równie obaj stoją na straży, ale nadchodzący wilk pokazuje, jakim kto duchem czuwa nad swoją trzodą. Wilkiem napadającym owce są ludzie niesprawiedliwi i drapieżni, którzy uciskają wiernych i pokornych. Najemnik rzuca owce i ucieka; lękając się grożącego niebezpieczeństwa, nie stawi najmniejszego oporu. Ucieka nie przemianą miejsca, ale słabością, widzi bowiem niesprawiedliwość i milczy.

Jest jeszcze inny wilk, który ustawicznie co dnia szarpie nie ciało, ale myśli, to jest duch zły, co krąży i czycha koło pańskiej owczarni, aby pożreć paszę; o nim też mówi Ewangielia. „*A wilk chwyta i rozprasza owce.*“ Duch zły pokuszeniami rani myśli wiernych, a nie ma o to pieczy i troskliwości najemnik. Giną dusze, a on się cieszy ziemskiemi wygodami.

Wilk porywa i rozprasza owce, bo jednych uwodzi rozpustą, drugich łakomstwem rozpala, innych pychą podnosi, innych rozdziela gniewem, innych zazdrością pobudza, innych złudzeniem obala. Tak rozprasza trzodę jak wilk i najazdem poduszczeń lud pański morduje, gdy tymczasem najemnik spokojnie na to patrzy, nie zdejmuje się żadną gorliwością, żadną miłością, bo szukając jedynie zewnętrznych korzyści, nie może go obchodzić wewnętrzna szkoda owczarni: bo lęka się nadewszystko narazić na stratę swej spokojności i wygody.

Słyszeliście dotąd o niebezpieczeństwie przewodników, posłuchajcież o waszem niebezpieczeństwie. Tak mówi Chrystus: „*znam moje i znają mię moje,*“ [2]) czyli kocham moich, a moi przez miłość do mnie pilnie mnie słuchają. Kto bowiem prawdy

---

[1]) Jan. 10. 12. [2]) Jan. 10. 14.

nie kocha, znać jej nie może. Patrzcież tedy, czy jesteście owcami pańskiemi, czy znacie pasterza i światło prawdy, nie wiarą martwą, ale pełną miłości; nie słowem, ale uczynkiem?

„*Kto mówi, że go poznał* — głosi Pismo — *a przykazań jego nie chowa, kłamcą jest.*“ [1]) Chrystus Pan miał na względzie odkupienie nasze, którzy pochodzimy z pogan, kiedy mówi. „*I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni, i one potrzeba abym przywiódł.*“ [2]) Codzień oglądacie tych słów spełnienie, patrzcie na pojednanie i złączenie narodów w jedną rodzinę. Poganie i żydzi stali się przez wiarę jedną trzodą, o której mówi Zbawiciel. „*Owce moje słuchają głosu mego, a ja je znam i idą za mną. Ja im też żywot wieczny dawam; jamci jest drzwiami: przez mię jeśli kto wnijdzie i wynijdzie, zbawion będzie; i wnijdzie i wynijdzie, i pastwiska znajdzie.*“ [3])

Wnijdzie przez wiarę, wynijdzie przez dobre uczynki, wnijdzie przez uległość rozumu objawieniu Boskiemu, wynijdzie przez najwyższe wzbicia się myśli w rozważaniach miłości, a pastwisko znajdzie w odpoczynku wiecznym. Ktokolwiek prostem sercem idzie za Panem, karmi się paszą niezwiędłej nigdy zieloności. Zasiłkiem tych owiec pańskich są: wewnętrzna błogość ukwieconego wiecznie raju, oblicze przytomnego Boga, na które wiecznie patrząc, wiecznie się karmi myśl żyjąca. Na łąkach niebieskiego pastwiska cieszą się nieśmiertelnem weselem po szczęśliwem uniknieniu sideł doczesnych. Tam śpiewające aniołów chóry, tam społeczeństwo rajskich obywateli. Tam słodka uroczystość powrotu po trudach i znojach smutnej pielgrzymki. Tam widzących pańskich orszak proroczy, tam przy dwunastu stolicach poczet sędziowski apostołów. Tam niezliczone męczenników zwycięzkie zastępy tem więcej uradowane, im sroższe przecierpiały boje. Tam wyznawców stałość cieszy się pozyskaną zapłatą. Tam są wierni mężowie, co się nie dali zmiękczyć i złamać rozkoszom ziemskim. Tam święte niewiasty, co zwyciężyły świat i płeć swoją. Tam dziatki, co swe lata cnotami przewyższyły. Tam starce, co przechowali młodość uczynków cnoty, mimo osłabienia wieku.

Szukajmy przeto, najmilsi bracia, tych pastwisk Bożych, gdzie się będziemy cieszyć w takiem towarzystwie wybranych. Spieszmy się dobrze przygotować, bośmy wezwani wszyscy na

---

[1]) I. Jan. 2. 4. [2]) Jan. 10. 16. [3]) Jan. 10. 9. 27.

tak wielką ucztę błogiej wieczności. Jakże ochoczo lud się zbiega na zapowiedziane jarmarki, widowiska i fety publiczne, albo na odpusty i poświęcenia kościołów. Jaki żal czuje, jeśli nie może widzieć tych obchodów radosnych. A oto wybrani obywatele nieba zebrali się ku najwyższej radości, oto się pozdrawiają i cieszą niewymownie ze wspólnego tam przybycia: a my obojętni na miłość wieczną nie pałamy żadnem pragnieniem i nie staramy się być na tak wielkiej uroczystości: pozbawiamy się szczęścia i jesteśmy weseli!

Rozpłomieńmy, bracia, myśl naszą; niech się wiara w tem rozogni, w co wierzymy; niech nasze pragnienia rozpalą się ku rzeczom wyższym, bo je tak ukochać, już to jest spieszyć się do nich. Niech nas żadna przeciwność nie odrywa od wesela wewnętrznej uroczystości. Jeśli kto pragnie gorąco przybyć do najmilszego domu, czy droga najgorsza umniejsza jego żądanie? Niechaj nas nie łudzi żadna zwodnicza pomyślność; bo tylko szalony wędrowiec na widok pięknych miejsc zapomina o głównym celu swej podróży. Całem upaleniem całych piersi niech wzdycha serce nasze ku wyższej ojczyźnie. Nie żądajmy niczego na tym przechodnim świecie. Pokażmy się prawdziwie owcami niebieskiego pasterza: i jeśli po drodze nie zatrzymamy się dla przyjemności nikłych, przybędziemy na wieczne pastwiska i nasycimy się niewymownem szczęściem przez łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje w jedności Ducha świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków. [1]) Amen.

---

[1]) Homil. 14. Dominica 2. post Pascha.

NAUKA

na

TRZECIĄ NIEDZIELĘ PO WIELKIEJNOCY

o

POŻYTKU Z ŁEZ.

„Będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił: a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci.“ *Ew. u ś. Jana r. 16.*

Życie nasze bracia drodzy, chociażby trwało lata Matuzalowe, gdy przeminie, wydaje się czemś nadzwyczaj krótkiem. Wyraz „*maluczko*,“ którego Ewangielia dzisiejsza używa, dobrze tę krótkość uwydatnia, i do wszystkich porównań, jakiebyśmy uczynili, wybornie się nadaje. Bo czy porównamy życie nasze z szykiem bojowym, dzisiaj zwycięzkim, jutro zwyciężonym; czy z trzciną już-to ku niebu już ku ziemi się schylającą; czy z ptakiem, co rano śpiewa a wieczór za pokarm służy; czy z kwiatem, co już-to w ręku się trzyma już pod nogi rzuca; czy z trawą przed chwilą zieloną a po chwili zeschłą; czy z nicią, która się łatwo urywa; czy z okrętem, którym na wsze strony wiatr miota; czy ze śniegiem, który za dotknięciem topnieje; czy z punktem ledwie dostrzegalnym; czy ze szronem, który do wieczora nie trwa; czy ze źdźbłem, które się łatwo w popiół zamienia; czy z kroplą, która się rozpryskuje padając; czy z cieniem, który się ukazuje i niknie — zawsze ten wyraz „*maluczko*“ na jego oznaczenie wybornie się nadaje.

Tak, maluczkiem jest życie nasze, chociażby jak powiedziałem lata Matuzalowe trwało. Ludzie sprawiedliwi, ludzie

bogobojni, najczęściej tę maluczkość swego życia przepędzają w smutku, jęcząc i płacząc, ale z wielkim dla siebie pożytkiem.

Postaramy się w dalszym ciągu naszej dzisiejszej nauki bliżej tę prawdę rozpatrzyć. Nie odmawiajcie tylko ze swej strony uwagi bracia drodzy, i zechciejcie razem ze mną zanieść prośbę pokorną do Pana zastępów, by na nas wejrzał łaskawie i dopomógł nam spełnić to, cośmy zamierzyli.

Masz nas przed sobą dobry Panie, ku twej czci zebranych! rozjaśniaj błagamy prawdę, nad którą się zastanowić chcemy. My do radości tak skorzy jesteśmy, a smutek tak nam ciąży, tak nie umiemy go na swój pożytek obracać; przeniknij nasze serca swą łaską i pokaż nam wyraźnie, co dla nas jest pożyteczniejsze, co zbawienniejsze. Opiekunko nasza, Panno Przenajświętsza, wstaw się za nami. *Zdrowaś Maryo!*

I.

α) Oczy uważają niektórzy za najpiękniejszą część ciała, dlatego, że z nich pewien majestat, pewien blask na całe ciało spływa. Z tego względu święty Jan Chryzostom nazywa je pochodniami całe ciało oświecającemi, i kierownikami na wszystkie inne członki wpływ wywierającemi. Filon nazywa je książętami panowanie swe rozciągającemi na pozostałe zmysły człowieka. Inni zwą je słońcami, taką siłę mającemi, że gdy one zgasną, to wszystko w człowieku gaśnie; inni gwiazdami czoła i klejnotami głowy, całemu ciału blask i cenę nadającemi.

Ale nie wszyscy takie pochwały oczom przyznają, nie wszyscy tak oczy wynoszą. Jeden z poetów mówi, że oczy raczej skałami i przepaściami nazwać należy, że prawie tyle się statków rozbiło, ile się z niemi zetknęło. Ze są-to nadzwyczaj niebezpieczne, nadzwyczaj zdradliwe rafy podwodne, że one wiele i wielkich dusz o zgubę przyprawiły. Oko — mówi Cerda — to sidło na cnotę, urok na dziewictwo, trucizna na czystość. Oko, to iskra z piekła, pułapka na pobożność, grób na świętość. Pochwały wyżej wspomniane nie oczom w ogóle, ale oczom dobrych chrześcian, oczom płaczącym przynależą. Takie oczy słusznie nazwać można: pochodniami, kierownikami, książętami, słońcami ciała, gwiazdami czoła, klejnotami głowy. W takich oczach blask i majestat widnieje i całemu ciału się udziela. Nad takie oczy nie ma nic piękniejszego —

mówi święty Jan Chryzostom [1]) — łzy, któremi się zalewają, to są jakby najkosztowniejsze perły, które im się częściej ukazują, tem większą tych ócz ozdobę stanowią.

β) Oczy synów Bożych są jak sadzawki w Hezebonie,[2]) że użyję wyrażenia Ksiąg świętych, zawsze prawie zwilżone, zawsze załzawione. Są jak gołębice nad strumieniami wód, które są w mleku wymyte, [3]) to jest, bez brudu i plam. Łzy bowiem mają to do siebie, że wszelki brud grzechowy wymywają, wszelką ranę duszy leczą i zabliźniają. Z sadzawki owczej, w której obmywano wszystko co szło na ofiarę Bogu, ile razy ją anioł poruszał, tyle razy zdrów z niej wychodził każdy chory, co się pierwszy w nią zanurzył. Wielkie podobieństwo z tą sadzawką mają oczy synów Bożych wciąż płaczących: bo te łzy wyjednają im łaskę i zapewnią zbawienie. Wśród tych łez Magdalena posłyszała. „ *Odpuszczają ci się grzechy twoje.*“ [4]) Wśród tych łez na Piotrze spoczął wzrok Chrystusa i usunął ranę potrójnego zaparcia się. Ś. Ambroży tak o tem pisze. [5]) O łzach Piotra czytam, o zadosyćuczynieniu t. j. o odwołaniu tego, co powiedział, nie czytam. Ale czego obronić nie można, to zmyć można. Łzy zmywają grzech, łzy o przebaczenie nie proszą, ale je otrzymują. [6]) Święty zaś Leon tak mówi. Szczęśliwe łzy twoje Apostole Piotrze, skoro dla zmycia twojej winy, żeś się Pana zaparł, miały moc chrztu świętego. [7]) Ś. Efrem łzy nazywa gąbkami grzechu, łaźnią duszy, gasidłem pożądliwości i piekła. Dlatego o ich dar tak Boga błaga. „Udziel mi Panie niegodnemu słudze twemu łez, abym niemi wielką liczbę mych grzechów zmył i płonący na mnie ogień w piekle zagasił.“ [8])

O jakaż-to szczególna siła łez! Zalewają się oczy sprawiedliwych łzami i ranią serce Niebieskiego Oblubieńca. „*Zraniłeś serce moje* — sam mówi — *jednem okiem twojem.*“ [9]) Kropelkami są łzy, kropelkami małemi, ale Oblubieniec Niebieski uważa je za kule z taką siłą wypuszczane, że się Boskie jego serce rani i zdobywa.

γ) Niektórym z dawnych filozofów się zdawało, że królom płacz nie przystoi, że majestat i rozczulenie nie godzą się ze

---

[1]) Hom. 30 in Genes. [2]) Cant. 7. 4. [3]) Cant. 5. 12. [4]) Łuk. 7. 48. [5]) Liber 9 super Lucam. [6]) Lib. 9 super Lucam. [7]) Serm 9. de Passione. [8]) Serm 3. de Compunctione. [9]) Cant. 4. 9.

sobą. Był-to błąd, który Król Królów zbił własnym przykładem i wielkim szacunkiem łez. Własnym przykładem, ponieważ według świętego Jana Chryzostoma [1]) często płakał, a nigdy się nie śmiał. Płakał Pan nad Pany, zatem dla sług Bożych płakać z nim jest większą rozkoszą, niż przechadzać się wśród najpyszniejszych ogrodów, niż brać udział w najwystawniejszych ucztach. Pan na łzy sprawiedliwych bardzo zważa, ma je ciągle przed oczyma i wielce je ceni. „*Położyłeś łzy moje przed obliczności twoją,* [2]) mówił Dawid, kiedy płaczem i prośbami błagał o pomoc Bożą przeciw prześladowcom. Inni ten wiersz tak czytają. „*Położyłeś łzy moje w skarbach twoich.*“ Bo ile ludzie cenią skarby, tyle Bóg ceni łzy; i jak ludzie cieszą się z nabycia skarbów, tak niebo cieszy się z łez pokutników. „*Radość jest w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.*“ [3]) Inni tak tłómaczą. „*Położyłeś łzy moje w księgach rachunków swoich.*“ Mają kupcy księgi rachunkowe: w jednych zapisują, co im ludzie winni, a w drugich co oni ludziom. Podobnież i Pan Bóg ma księgi swoje. W jednej zapisuje gorzkości, o których Hiob tak się wyraża. „*Piszesz przeciwko mnie gorzkości,* [4]) które niczem innem nie są tylko grzechami naszemi, długiem bardzo wielkim i do ostatniego szelążka spłacić się mającym. Dług ten notuje się nadzwyczaj pilnie. „*Grzech Judzki napisano piórem żelaznem na paznogciu dyamentowym,* [5]) zatem ani w zapomnienie nie pójdzie, ani zaprzeczyć się nie da. Trzeba spłacić do ostatniego szelążka. W drugiej, to jest, w księdze żywota Barankowej [6]) zapisuje wybranych i ich uczynki, a pomiędzy niemi i łzy na ziemi przez nas wylane, którym taką przyrzekł nagrodę. „*I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich*“ [7])

Jakże wysoko Bóg łzy szacuje, kiedy je aż własnemi rękami ociera! Zatem ronienie ich chociażby przez króla nietylko ujmy nie stanowi, ale owszem chlubę i pożytek przynosi, nagrodę zapewnia.

δ) Zalewają się łzami oczy synów Bożych; bo jakże się zalewać nie mają, kiedy koronę cierniową na głowie Jezusa widzą, policzki raz po raz zadawane, plwociny na twarzy, gwoździe w rękach i nogach, całe ciało zsieczone, bok przebity. Wylałeś drogi Jezu do ostatka krew za sługi swoje; to cze-

---

[1]) Hom. 6 in Math. [2]) Psalm. 55. 9. [3]) Łuk. 15. 7. [4]) Hiob. 13. 26. [5]) Jer. 17. 1. [6]) Obj. 21. 27. [7]) Obj. 21. 4.

mużby oczy sług twoich dla ciebie łez wylewać nie miały? Zalewają się łzami oczy synów Bożych, bo jakże się zalewać nie mają, kiedy na dom Ojca Niebieskiego patrzą, w którym jest mieszkania wiele, [1]) a nie wiedzą, czy i kiedy się tam dostaną. Na myśl o tem same im łzy z ócz płyną i razem z westchnieniami takie pytania wydobywają. „Kiedyż cię ujrzę, kiedyż do ciebie przyjdę, kiedyż cię zamieszkam siedzibo błogosławionych, siedzibo o ile piękna, o tyle pożądana?“ Zalewają się łzami oczy synów Bożych, na myśl o szczęśliwości, jakiej używają święci w niebie. Będąc sami od tej szczęśliwości oddaleni i jej niepewni, powtarzają na wygnaniu z Dawidem. „*Były mi łzy moje za chleb we dnie i w nocy, gdy mi mówią codzień: kędyż jest Bóg twój?*“ [2]) Myśl, że Bóg jest pięknością najwyższą, że od niego wszystko mamy, że z miłości ku nam dał Syna swego Jednorodzonego; myśl że oglądanie takiego dobra wciąż się zwleka i wciąż nas w niepewności trzyma, możeż się inaczej uspokoić, jeśli nie jękami i łzami? Zalewają się łzami oczy synów Bożych. Pałając bowiem miłością Boga nadewszystko, cóż innego mają czynić? Tem się objawia ich miłość ku Bogu, a że pragnęliby nigdy się z tym objawem nie rozstawać, przeto błagają o pomoc słowy Augustyna. „*Daj mi Panie widomy znak twej miłości, nieustanne źródło łez obficie płynących; tak, aby same łzy z jednej strony świadczyły o miłości twojej ku mnie, a z drugiej okazywały, wypowiadały, jak Cię miłuje dusza moja, skoro właśnie dla tej miłości od łez się powstrzymać nie może.*“ [3])

II.

ε) Myliłby się, ktoby twierdził, że życie takie wśród łez i smutku jest bardzo nędznem. Jak każdy cieszy się z obfitości chleba, tak sprawiedliwi cieszą z obfitości łez. Łzy bowiem nietylko za chleb, ale i za wszelki pokarm mają; i z Psalmistą Pańskim nietylko mówią. „*Były mi łzy moje za chleb we dnie i w nocy,*“ ale i dodają: „*Będziesz nas karmił chlebem płaczu, a będziesz napawał nas łzami, miarą.*“ [4]) To jest, nietylko w dni pomyślności i w nocy przeciwności łzami jakby chlebem podczas tej pielgrzymki chętnie się żywimy, ale i taką w nich pociechę znaj-

---

[1]) Jan 14. 2. [2]) Ps. 41. 4. [3]) Liber Med. c. 36. [4]) Ps. 79. 6.

dujmy, taką podporę, iżbyśmy ustawicznie płakać pragnęli. Niech więc ten chleb i napój z łez nas podtrzymuje i niech się nam dostaje choćby w mierze jak najobfitszej. Święty Piotr Celeński tak o tem mówi. [1]) „Chlebem stroskanych jest obfitość łez. Słabnie zgłodniały coraz bardziej bez chleba, słabnie i dusza stroskana bez łez. Chleb uśmierza głód, łza łagodzi ból. Płaczą sprawiedliwi, ale w płaczu znajdują zarazem pociechę i ulgę.“

Prawdę tę stwierdzają i ojcowie święci. „Nie bez pociechy są chrześcianie — mówi ś. Makary [2]) — we łzach ją mają, w smutku, w żalu; łzy są dla nich wielką rozkoszą, wielkiem ukojeniem.“ Wiedzcie bracia — mówi ś. Efrem [3]) — że nad łaskę łez, nie ma nic słodszego na ziemi. Większej radości — mówi ś. Augustyn [4]) — dostarczają modlącym się łzy, niż bawiącym się teatra. Zadowolenia płynącego ze smutku w Bogu, z niczem porównać niemożna — dodaje ś. Jan Chryzostom [5]) — tak jest wielkie, tak nieocenione!

To rozważywszy, któż się ośmieli powiedzieć, że życie wśród łez i smutku jest nędznem?

ς) Zresztą, aby się nam lepiej pożytki z łez przedstawiły, porównań kilka zróbmy źródeł łez ze źródłami wód. Według pisarzy starożytnych źródło w Dodonie podczas południa zawsze wysychało. Łzy sprawiedliwych nietylko na jakiś czas, ale na całą wieczność znikną bezpowrotnie, stosownie do owych słów Pisma. „*I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich.*“ [6]) Jak matka swemu dziecięciu łezki ociera, tak Bóg je otrze sługom swoim. Zaszczyt-to wielki, dobrotliwą ręką Stwórcy łzy mieć sobie otarte! Któż wówczas radością się nie uniesie, któż błogosławić nie będzie tym chwilom, w których oczy jego zamiast służyć próżności, pysze lub swawoli, łzy wylewały, łzy żalu i miłości!

Źródło Marsyas we Frygii przy mieście Celene miało tę własność, że w górę wyrzucało razem z wodą spore nawet kamienie, wogóle wszystko co ciężkiem było. Tę samą siłę posiadają i łzy sprawiedliwych: cokolwiek dokucza lub ciąży, usuną. Na tym świecie ciążą i dokuczają: ciało, zachcianki jego, choroby, głód, zaraza, waśnie, swary, nienawiści, oszczerstwa, obmowy, plotki, zniewagi, uciski, prześladowania, krzywdy, mozoły, trudy, niedostatek, słota, zimno, śmierć w końcu. Ale stan szczęśliwości wiecznej wszystko usunie. „*Tam śmierci dalej nie*

---

[1]) Liber de panibus. c. 12. [2]) Hom. 15. [3]) Or. de Extr. Judicio. [4]) In psal. 127. [5]) Hom. 24 in epist. ad Eph. [6]) Obj. 21. 4.

będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie: albowiem pierwsze rzeczy przeminęły.“ [1]) Ten zaś stan szczęśliwości otrzymują łzy, wedle słów Chrystusa. „*Błogosławieni, którzy teraz płaczecie.*“ [2]) Zatem radujcie się wszyscy, którzy we łzach życie wasze pędzicie. Ten ocean łez zaprowadzi was do portu wiecznej szczęśliwości, gdzie nie ma żadnych smutków, a wszystko tylko radością oddycha.

Źródło w Gotta ma tę własność, że wszystko cobyśmy weń rzucili, w kamień obraca. Przekonał się o tem pomiędzy innymi i cesarz Fryderyk rzuciwszy tam rękawiczkę swoją i znalazłszy ją po kilku dniach w kamień zamienioną. Źródło łez tę samą własność posiada. Pominąwszy już poezyą, która mówi, że Niobe dla zbytniego płaczu i żalu po stracie potomstwa w skałę się obróciła; niebieskie Jeruzalem cóż z wiernymi czyni, przyjmując ich na wieczny pobyt do siebie? Wszakże ilu wybranych, to jakby tyle kamiennych pomników żywych, przecudnie wypolerowanych różnemi utrapieniami ziemskiemi. Łzy, które wśród tych utrapień wylali, bez szemrania, z poddaniem się, taką im moc i trwałość, a oraz krasę nadały. Któż więc na łzy uskarżać się będzie, skoro one taką godność i takie szczęście przynoszą? „*O prawdziwie szczęśliwi jesteście, prawdziwie błogosławieni, którzy teraz płaczecie!*

Szczególną własność miało źródło w Epirze, zapalało jak podają starożytni pochodnie zagaszone. Czemże jesteście wy maluczcy z dóbr swych wyzuci, czem wy sieroty i wdowy, których sprawa przed książęty nie przychodzi? [3]) Czem wy wzgardzeni, uciskani, zubożali, chorobami i nieszczęściami przepełnieni na tym świecie? Oto niczem innem tylko pochodniami zagaszonemi, pochodniami bez światła i ognia. Nikogo nie oświecicie, bo sami jesteście w ciemnościach i mroku; nikogo nie zagrzejecie, bo sami jesteście zimni. Ale czy dlatego macie upadać na duchu? — Nie — źródło łez, jakie wylewacie, zapali was, i będziecie pochodniami gorejącemi i jaśniejącemi. Gorejącemi miłością Bożą bezustanną, jaśniejącemi jasnością niezwykłą, jako nowe słońca. Przyrzekł to Syn Boży, który ani się mylić, ani omylony być nie może. „*Wtedy sprawiedliwi* — mówi — *zajaśnieją jako słońce w królestwie Ojca swego.*“ [4]) Dokuczają nam teraz różne zgryzoty, wyciskają łzy prawie każdej godziny. Ale potem na-

---

[1]) Obj. 21. 4. [2]) Łuk. 6. 21. [3]) Iz. 1. 23. [4]) Mat. 13. 43.

stąpi zmiana. Jaka? *Świecić się będą sprawiedliwi i jako iskry między trzciną biegać będą.*“ [1]) Wtedy i ciała nasze blasku nabiorą i to takiego, że słoneczny o wiele przewyższy. Uwielbionych ciał piękność jest niezrównana, nic nie ma na ziemi, z czembyśmy tę piękność porównać mogli. Tu bowiem wszystko jest naturalne i niższego rzędu, podczas kiedy tam wszystko nadnaturalne i rzędu wyższego. Cóż więc powiem o was pochodnie zagaszone? Ach! nic innego tylko to, że jesteście szczęśliwi, skoro teraz płaczecie. Bo oto przez wzgląd na pokutę i łzy wasze przemieni Chrystus Pan nędzne ciało wasze w jasne i piękne, tak aby się stało podobnem chwalebnemu ciału jego. [2])

Podnieście się więc na duchu i bądźcie dobrej myśli wy wszyscy, którzy pracujecie ciężko i skrapiacie prawie każdej nocy łzami łoże wasze. [3]) Anielska trąba zmieni położenie wasze wołając. „*Powstańcie umarli i pójdźcie na sąd,*“ a jeszcze bardziej zmieni to położenie wasze głos Chrystusa. „*Pójdźcie błogosławieni Ojca mojego, osiągnijcie królestwo wam zgotowane od założenia świata.*“ [4]) Zapomnicie wówczas, coście wycierpieli na ziemi i rozradujecie się radością niewymowną, której już wam żaden smutek nie przerwie. Błogości wiecznie trwać mających ani ból, ani jęk żaden nie zakłóci. Poza tą radością wszelka inna jest złudzeniem tylko. Zadowoleni nad wyraz ze szczęścia swego, zapragniecie dla Boga, który was niem obdarzył, łzy jeszcze powtórzyć, ale pragnienie wasze bez skutku pozostanie, bo czas łez bezpowrotnie przeminął.

Jan Herold wspomina o pewnej zakonnicy, która się siedem dni bez przerwy ze śmiercią pasowała, ale po śmierci w jakiś czas przełożonej się ukazała z temi słowami na ustach. „Dobry Bóg wszystko, co dla jego czci się podejmuje, tak hojnie nagradza, że gdybym mogła, tobym raz jeszcze do ciała powróciła i nanowo siedem dni ze śmiercią się pasowała. Bo każda rzecz, chociażby najmniejsza, dla Boga podjęta lub wycierpiana, nagrodę ma bardzo wielką.“ Obdarzeni tą nagrodą powiecie wszyscy, którzy teraz płaczecie i cierpicie. „O gdybym mógł raz jeszcze tyle lat w płaczu i cierpieniu przepędzić, ile przepędziłem!“ Ale daremne pragnienie. Dla łez i cierpień drzwi zamkną się na zawsze. Tu czas i miejsce płakania i cierpienia. Tam

---

[1]) Mądr. 3. 7. [2]) Filip. 3. 21. [3]) Ps. 6. 7. [4]) Mat. 25. 34.

łzy nasze zamienią się w perły, płacz w pociechę, smutek w radość, której nikt nam nie odejmie. Wierzmy bracia drodzy, bo to mówi ten, który jest samą Prawdą, Jezus Chrystus, Syn Boży.

Ach! płyńcie, płyńcie jak najobficiej z ócz moich łzy żalu i skruchy, i obmywajcie duszę moją, aby ją Pan i Bóg mój, Jezus Chrystus, czystą przed sobą ujrzał; i aby rzekł, kiedy wola jego będzie. *„Sługo dobry i wierny, iżeś nad małem był wierny, przeto cię nad wielą postanowię, wnijdź do wesela Pana twego.“* [1]) Amen.

---

[1]) Mat. 25. 23.

NAUKA

na

TRZECIĄ NIEDZIELĘ PO WIELKIEJNOCY

o

SMUTKACH I RADOŚCI.

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił; a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci.“ *Ew. u ś. Jana r. 16.*

Ukochany nasz Zbawiciel przemowami swemi, jakie miewał do uczniów, obejmował zwykle i bliższych i dalszych wiernych swoich. Pragnął i tym, co go słuchali i tym, co z czasem uwierzą w niego, zostawić radę, przestrogę, naukę. Tak było zawsze, tak się rzecz miała i z dzisiejszą Ewangielią. Smutek, o którym wspomina, a oraz radość, której nikt nie odejmie, dotyczyły zarówno uczniów go słuchających, jak i nas wszystkich, którzy się dzisiaj o tem dowiadujemy.

Uczniowie już swój smutek przebyli i w nagrodę że go dobrze przebyli, radują się teraz w królestwie niebieskiem, patrząc twarzą w twarz na swego Mistrza; nasz smutek jeszcze nie przeminął, z małemi przerwami trwa prawie ciągle — więc uczmy się w tej rozmowie duchownej, jak go znosić mamy, aby nam na pożytek wyszedł.

Kierowniku nasz drogi, Chryste Jezu, pokieruj sercami naszemi tak, aby lgnęły do słów twoich i doskonaliły się nauką w nich zawartą. Poprzyj naszą prośbę swem potężnem wstawiennictwem Panno Najświętsza, Matko nas wszystkich wspólna. *Zdrowaś Maryo!*

I.

Przez owo słówko „*maluczko*,“ które w dzisiejszej Ewangielii czytamy, rozumieją Ojcowie Święci czas obecny życia naszego, czas tak krótki i maluczki, że go słusznie Pismo Boże do *cienia i pary* przyrównywa.[1])

Smutek, któremu się w tym krótkim czasie poddajemy, bywa dwojaki. Smucimy się naprzód z powodu grzechów, któremiśmy Pana Boga obrazili, i tym smutkiem bardzo zbawiennym wyjednywamy sobie grzechów onych odpuszczenie. Smucimy się powtóre z powodu różnych utrapień, jakie nas spotykają czy-to ze strony złego ducha, czy ze strony ciała i świata. Ten smutek może być także zbawiennym, jeśli go podejmujemy dla Chrystusa Pana i sprawiedliwości jego; bo o tak smucących się powiedziano. „*Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.*“[2])

Ujrzy nas Chrystus Pan, kiedy na tym świecie zawita do nas łaską swoją, a na tamtym ukaże się nam, jakim jest i oglądać go będziemy twarzą w twarz, jak teraz widzimy pod osłoną wiary jakby przez zwierciadło.[3])

Radość, o której tu mowa, niczem innem nie jest tylko owem weselem, jakie mieć będziemy z posiadania szczęśliwości wiecznej, która za życia polega na prawdziwej wierze, a po śmierci na chwalebnem widzeniu Jezusa Chrystusa razem z Ojcem, według tego, co święty Filip mówi. „*Panie, ukaż nam Ojca, a dosyć nam na tem*“[4]) A na co mu Chrystus odpowiada. „*Filipie, kto mnie widzi, widzi i Ojca.*[5])

Przez świat, który się weseli, gdy my pod smutkiem jesteśmy, rozumieć mamy ludzi światowych, cielesnych, niewiernych; ludzi takich, którzy całe szczęście swoje zakładają na znikomych dobrach doczesnych. Takim o życie przyszłe nie chodzi wcale, bezustannie nad tem tylko myślą, aby sprawiedliwych, bogobojnych nietylko zasmucić, ale jeśli można umęczyć, jak umęczyli Chrystusa. Weselą się, gdy tego dokażą ponieważ sądzą opacznie, że życia przyszłego nie ma, że ich pomsta Boża nie dosięgnie.

---

[1]) Hiob. 8. Jak. 4. [2]) Mat. 5. [3]) I. Kor. 13. 12. [4]) Jan. 14. 8. [5]) Jan. 14. 9.

Ale my z nimi niechciejmy mieć nic wspólnego bracia drodzy. Przeciwnie, ugruntujmy w swem sercu tę prawdę, że jeśli jesteśmy prawdziwymi wyznawcami Chrystusa Pana; to smutki, utrapienia i pokusy będą ciągłym naszym udziałem w tem życiu, stosownie do tego co w Ewangielii czytamy. „*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż będziecie płakać i narzekać.*“ [1]) I u św. Pawła. „*Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć.*“ [2]) Tak Bóg względem nas postanowił i on sprawia, że nawet te rzeczy, które my za najprzykrzejsze uważamy, ku dobremu nam pomagają. [3])

Smutki, pokusy, utrapienia wszelkiego rodzaju powinniśmy znosić cierpliwie, bez szemrania, z poddaniem się, gdyż tylko pod tym warunkiem staniemy się uczestnikami radości, której nikt od nas nie odejmie. Miejmy ciągle przed oczyma Józefa patryarchę, Hioba, Tobiasza, Apostołów, którzy znosząc swoje utrapienia cierpliwie byli w końcu pocieszeni. Apostołowie po trzech dniach rozłąki z Panem ujrzawszy go zmartwychwstałego uradowali się radością wielką bardzo. [4])

Ten czas, w którym ponosimy utrapienia, jest bardzo maluczkim w porównaniu z wiecznością, która się nigdy nie skończy, a przez którą my w nagrodę dobrze zniesionych utrapień cieszyć się będziemy.

Droga utrapień jest drogą korzystną i prowadzącą do wiecznego pokoju. Apostołowie zachęcając się wzajemnie tak do siebie mówili. „*Przez wiele ucisków potrzeba nam wejść do królestwa Bożego.*“ [5])

Kogo utrapienia spotykają, kto je znosi cierpliwie, ten należy do tych, których Bóg miłuje. Zapewnia nas o tem Pismo święte, gdy przez usta Judyty mówi. „*Wszyscy wierni, którzy się Bogu podobali, przez wiele kłopotów przeszli.*“ [6]) Józef patryarcha, nim wyniesiony był na zwierzchnika całego Egiptu, pierwiej wycierpiał wiele od własnych braci, którzy go sprzedali Izmaelitom; wycierpiał wiele w niewoli u Putyfara, któremu odprzedany został i w więzieniu, do którego się niewinnie dostał. Dawid, król i prorok, nim się na tronie znalazł, nim rządy królestwa izraelskiego objął, pierwiej od swych nieprzyjaciół, a szczególniej od Saula, wiele przykrości i prze-

---

[1]) Jan. 16. 20. [2]) 2. Tym. 3. 12. [3]) Rzym. 8. [4]) Jan. 20.
[5]) Dz. 14. 21. [6]) Judyt. 8.

śladowań doznał, Tobiasz i Hiob wiele wycierpieli, zanim ich Bóg pocieszył. Podobnież Apostołowie; i sam nasz Mistrz najdroższy, Jezus Chrystus, nim wszedł do chwały swojej, pierwiej straszne męki i śmierć krzyżową poniósł.

A jeśli tak było ze Zbawicielem, samą niewinnością; to czyż my w grzechu zrodzeni i później grzechami skalani, inaczej wejść do chwały Bożej możemy? — Wcale nie. Ta sama nam droga pozostaje.

Utrapienia, któremi nas Pan chłoszcze, na które skazuje, są dowodem wielkiej miłości jego. Oczyszcza nas z grzechów przez nie i dopomaga w ten sposób, aby dusza nasza rozłączając się z ciałem bez ponoszenia mąk czyscowych przeszła wprost do nieba, według słów Pisma. „*Naczynia garncarskie piec doświadcza, a ludzie sprawiedliwe pokusa utrapienia.*“ [1])

Takie są przyczyny skłaniające nas do znoszenia z cierpliwością utrapień tego żywota.

II.

Co się tyczy złych i przewrotnych, którym bardzo często wszystko idzie po myśli, którzy się weselą, gdy my smucimy; to niezawodną jest rzeczą, że ich radość po śmierci zawsze, a czasem i za życia w smutek się obraca. Jak dobrym przykrości pomagają ku dobremu, tak złym pomyślności przyczyniają się do zguby. Pokój i radość, jakiej tu używają, jest dowodem nieszczęścia, jakie ich czeka po śmierci. Bóg ich ze swej opieki wypuścił, jak sam zapewnia o tem przez Psalmistę swego mówiąc. „*Puściłem je za żądzami serc ich, pójdą w wynalazkach swoich.*“ [2]) Również przez proroka Ezechiela mówiąc. „*Żarliwość moja odstąpiła od ciebie i już nie będę się gniewał na ciebie.*“ [3]) Tak samo przez Hioba mówiąc. „*Trzymają bęben i arfę i weselą się, przy głosie muzyki; prowadzą w dobrach dni swoje, a we mgnieniu oka do piekła zstępują.*“ [4])

O tych, którym się powodzi na tym świecie, Chrystus Pan mówi. „*Biada wam bogaczom, bo już macie pociechę waszą. Biada wam, którzyście się nasycili, albowiem łaknąć będziecie. Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, bo będziecie, narzekać i płakać.*“ [5])

---

[1]) Ekkl. 27. 6. [2]) Ps. 80. 13. [3]) Ezech. 16. [4]) Hiob. 21. 12. 13. [5]) Łuk. 6. 25.

Jako przykład, stawia Chrystus biednego Łazarza i przewrotnego bogacza, do którego Abraham mówił. „*Synu, wspomnij, żeś odebrał dobra za żywota twego, a Łazarz także złe: a teraz też on ma pociechę, a ty męki cierpisz.*“ [1])

Gdy widzimy bracia drodzy, że ludzie bezbożni mają się dobrze na tym świecie, że im się we wszystkiem powodzi, że się weselą; nie uważajmy ich za szczęśliwych, ale bolejmy raczej jako nad zaślepionymi i módlmy się za nich, stosownie do słów Pana mówiącego przez Proroka. „*Nie obruszaj się dla złośliwych, ani zajrzyj czyniącym nieprawość; albowiem jako trawa prędko uwiędną, a jako liście ziela wnet opadną.*“ [2]) Jakoż sami oni to wyznają wołając. „*Napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia, i chodziliśmy drogami trudnemi, a drogi Pańskiej nieznaliśmy.*“ [3])

My bracia — jak uczy Jakób święty — miejmy to sobie za wszelaką radość, gdy w rozmaite pokusy wpadniemy. [4]) Utrapienie bowiem, które się w chwałę obraca, jest potrzebne, a smutek, który się w radość zamienia jest dobry. Lepsze jest utrapienie niż uciecha zmysłowa: bo gdy oboje prędko przemijają, uciecha karę za sobą pociąga wieczną, a utrapienie koronę żywota wiecznego, którą oby nam dał Pan Wszechmocny, poklęknijmy i poprośmy go modlitwą kościoła.

Boże! który błądzącym, aby wrócili na drogę sprawiedliwości, światło prawdy twojej ukazujesz, daj wszystkim, którzy wyznają wiarę świętą chrześciańską, aby to odrzucali, co temu imieniowi sprzeciwia się, a tego się chwytali, co pomaga. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą w jedności Ducha świętego żyje i króluje, Bóg na wieki wieków. Amen.

---

[1]) Łuk. 16. 25. [2]) Ps. 36. 1. [3]) Mądr. 5. 7. [4]) Jakób. 1.

WIEK V.

TRZECIA NIEDZIELA PO WIELKIEJNOCY.

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA, BISKUPA HIPPONY

(354 — 430).

O KRÓTKOŚCI ŻYCIA.

„Maluczko, a już mię nie ujrzycie.“
Ew. u ś. Jana r. 16.

Maluczkim jest ten przeciąg czasu, w którym życie nasze upływa. Ostateczna godzina prędko nadchodzi, jak-to zauważył ten sam Ewangielista, Jan święty w liście swoim mówiąc. „*Synaczkowie, ostatecznać jest godzina.*“ [1])

Wyrażenie „*idę do Ojca*“ odnieść należy do zdania poprzedniego, a mianowicie do tego: „*maluczko, a już mię nie ujrzycie;*“ nie zaś do następnego które brzmi „*i zaś maluczko, a ujrzycie mię.*“ Odejście bowiem do Ojca powodowało to, że go widzieć nie mieli. Gdy mówił: „*maluczko, a już mię nie ujrzycie*“, nie miał na myśli swej śmierci, nie brał na uwagę swego rozłączenia się z nimi przez tę śmierć, swojej nieobecności widzialnej pomiędzy nimi, dopóki nie zmartwychwstanie; ale miał na myśli swoje odejście do Ojca, które uskutecznił po zmartwychwstaniu, po czterdziestodniowem przebywaniu pomiędzy swymi — słowem, miał na myśli swoje wniebowstąpienie.

---

[1]) I. Jan. 2. 18.

Mówił do nich. „*Maluczko, a już mię nie ujrzycie.*“ Znaczyło to tyle, jakby był powiedział: jestem teraz przed wami z ciałem, duszą i Bóstwem mojem, widzicie mię oczami i dotykacie rękami; ale gdy odejdę do Ojca, gdy wstąpię do nieba po dniach kilku, już mię tak widzieć nie będziecie, jak jestem teraz, kiedy to mówię i przed wami stoję.

To co następnie dodaje „*i zaś maluczko, a ujrzycie mię,*“ dotyczy całego kościoła; całemu kościołowi tę obietnicę czyni, jak całemu kościołowi czynił, kiedy mówił. „*A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.*“ [1])

Jakoż dotrzymuje Pan swej obietnicy, nie zawodzi, jest z nami. Maluczko, a ujrzymy go, i to w taki sposób, że już o nic ani prosić ani pytać nie będziemy; ponieważ wszystkie pragnienia nasze zaspokojone będą i wszystkie tajemnice znikną przed nami — ujrzymy Pana, jakim jest.

Nie tak maluczkiem nam się wydaje życie, które jest w rzeczy samej bardzo maluczkiem, ponieważ jeszcze trwa, jeszcze żyjemy; ale gdy przeminie, gdy się przy końcu znajdziemy, ach! wtenczas należycie poznamy, jak maluczkiem było. Niechciejmy więc tych uciech używać, jakich świat używa, o którym powiedziano. „*A świat się będzie się weselił.*“

Gdy w nas chęć do tych uciech się rozbudzi, przyduśmy ją natychmiast, usuńmy i nie okazujmy żadnego ztąd smutku; ale raczej — jak mówi Apostoł — w nadziei, że się nam coś lepszego dostanie i trwalszego, radujmy się nawet wtedy gdy nas utrapienie przyciska, gdy je ponosić musimy. Bo i rodząca do której przyrównani jesteśmy, bardziej odczuwa radość z przyjścia na świat dziecięcia, niż smutek, jakiego doznaje w skutek boleści. „*Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził.*“

Zakończmy na tem mowę naszą, bo to co następuje w krótkości wyłożyć się nie da. Kiedyś jak się sposobność nadarzy i więcej czasu mieć będziemy, obszerniej to wyłożymy, za łaską i mocą Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest błogosławiony na wieki. [2]) Amen.

---

[1]) Mat. 28. 21. [2]) S. Augustini tract. 101. in Joannem, sub finem. Brev. Rom. domin. III. post Pascha.

NAUKA

na

CZWARTĄ NIEDZIELĘ PO WIELKIEJNOCY

o

PRZESZKODACH W OTRZYMANIU POCIECH NIEBIESKICH.

„Pożyteczno wam jest, abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was."
Ew. u ś. Jana r. 16.

Pomiędzy Duchem świętym a Chrystusem Panem nie ma bracia drodzy żadnego przeciwieństwa, żadnej niechęci lub nieprzyjaźni. Bo Chrystus Pan jako Bóg jest tejże samej natury co i Duch Święty, a jako człowiek z Ducha Świętego poczęty został. Obecność jednak Chrystusa Pana, wnosząc z dzisiejszej Ewangielii, przeszkadzała w pewien sposób przyjściu Ducha Świętego. Sam bowiem do Apostołów rzekł. *„Jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was."*

Przyczynę zaś, dlaczego przeszkadzała, daje Augustyn święty, gdy w imieniu Chrystusa Pana tak do Apostołów mówi. „Pożyteczno wam jest, o uczniowie, aby ta postać sługi, którą na siebie przyjąłem, ustąpiła z przed oczu waszych. I nieco niżej dodaje. „Jeśli do ciała cieleśnie przylgniecie, to ducha nie pojmiecie." Tęż samą przyczynę dają: Święty Grzegorz i święty Bernard.[1])

---

[1]) l. 8. mor. 13. Serm. 6. de Ascens.

Wziąwszy to na uwagę łatwo zrozumiemy, że pociechy które się nam dostają od stworzeń, pociechy za któremi sami gonimy, o które zabiegamy, są przeszkodą wielką w otrzymaniu pociech niebieskich. W dalszym ciągu mowy dzisiejszej zastanowimy się bliżej nad tą prawdą, ale pierwiej jak zwykle do ołtarza się zwróćmy i o pomoc z nieba poprośmy.

Słowa twoje Zbawicielu są dla nas wyrocznią, przyjmujemy je z pokorą. Co jest z naszym pożytkiem, to na nas zsyłaj, chociażbyśmy postępowania twego z nami nie rozumieli, chociażby postępowanie to czasowo mocno nam dolegało. Jesteś naszym Ojcem, więc kieruj nami jak uznasz najstosowniej, prosimy Cię o to i sami i za pośrednictwem Panny Najświętszej.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Pociechy ludzkie od Boskich bardzo się różnią. Ludzkie często są ciężarem, sprawiają przykrość, podczas kiedy Boskie zawsze napełniają nas radością, wywołują zadowolenie, czynią szczęśliwymi. Poddany próbie Hiob przyjaciołom co go pocieszali zmuszony był powiedzieć. „*Pocieszycielami przykrymi jesteście wy wszyscy: czyż będą mieć koniec słowa wiatrowe.*“ [1]) Inaczej przemawia do Boga Dawid i to zaraz po cierpieniach wielu. „*Według mnóstwa boleści moich w sercu mojem: twoje pociechy uweseliły duszę moją.*“ [2]) Ale pociech Boskich nie wszyscy uczestnikami się stają; tylko tacy, którzy na ich przyjęcie są odpowiednio przysposobieni; tylko tacy, którzy od pociech ziemskich stronią, w pociechach ziemskich upodobania nie mają.

„*Pocieszy Pan Syon* — mówi Izajasz prorok — *i pocieszy wszystkie rozwaliny jego, i uczyni puszczę jego jako rozkosze, a pustynię jego jako ogród Pański. Wesele i radość znajdzie się w nim.*“ [3]) Dusze podobne do Syonu, to jest, dusze podobnie jak Syon przesycone boleściami, przeciwnościami, prześladowaniami, nędzą, pocieszy Duch Święty. Dusze zaś uciechom i radościom światowym oddane pominie. „*Pocieszy Pan Syon, i pocieszy wszystkie rozwaliny jego.*“ Gdzie światowe podpory upadają, to jest, zaszczyty, bogactwa, urzędy, powaga; opiekuni, krewni, przy-

---

[1]) Hiob. 16. 2. 3. [2]) Ps. 93. 19. [3]) Iz. 51. 3.

jaciele, powinowaci, pochlebcy, tak, iż nic tylko bieda i wszystkiego brak się okazuje, i same łzy w oczach stają, jako upadku i niedostatku świadkowie: tam przybywa Duch święty i pociesza rozwaliny. Gdzie nie ma żadnej przyjemności, nic pięknego do widzenia, nic smacznego do skosztowania, nic miłego do posłyszenia; gdzie ustawiczny smutek i odrażające pustkowie: tam Duch święty ze swemi pociechami śpieszy. „*I uczyni puszczę jego jako rozkosze.*“ Gdzie brak towarzystwa dobrego, gdzie krewni i sąsiedzi, jakby na jakiej pustyni zamieniają się w dzikich, gdzie cudzą własność porywają jak wilcy, rozdzierają jak niedźwiedzie, pożerają jak lwy, gdzie ludzie syczą jak węże a trują jak skorpiony; tam przybywa Duch święty i pustynię zamienia w ogród Pański. *I uczyni pustynię jego jako ogród Pański*, pełen wonnych kwiatów, pełen zapachu wewnętrznych pociech; tak, że dusza wtedy przepełniona jest duchowem weselem. „*Wesele i radość znajdzie się w niej.*“

Owej wdowie ze Starego Testamentu,[1]) co nie miała czem spłacić długu wierzycielowi, rozkazał prorok Elizeusz, aby od sąsiadów kilka próżnych naczyń pożyczyła, aby w każde z nich po odrobinie oliwy powlewała, zapewniając, że tym sposobem zaradzi swej potrzebie: gdyż z tej odrobiny oliwy, którą do naczyń powlewa, za sprawą Pańską naczynia się oliwą wypełnią i ona ją sprzedając ujrzy się w możności spłacenia długu. Stało się jak prorok powiedział, naczynia się oliwą zapełniły i wdowa w swym smutku pociechy wielkiej doznała: sprzedawszy oliwę nietylko wierzyciela zaspokoiła, ale jeszcze i inne potrzeby swoje opatrzyła. Kosztowna oliwa pociech Boskich potrzebuje także naczyń pustych, to jest, potrzebuje serc ze zmysłowości wyswobodzonych, serc od świata stroniących. Bez tego warunku napróżnoby ktoś łask Ducha Świętego wyczekiwał.

β) Wybornie porównywają niektórzy pociechy Boskie z manną izraelską. Bo jak niegdyś lud Izraelski na widok manny mówił: „*manhu*,“ co to jest? tak słudzy Boga wśród największych nieraz utrapień takich słodkości z nieba doznają, że zdumieni z Królem-prorokiem wołają. „*Jakież wielkie mnóstwo słodkości twej Panie, którąś zakrył bojącym się Ciebie!*“[2]) Święty Efrem w takie obfitował pociechy, iż nieraz mówił: sfolguj cokolwiek

[1]) 4. Król. 4. 6. [2]) Ps. 30. 20.

Panie, bo kruchość naczynia znieść nie może. Świętemu Franciszkowi Ksaweremu nadmiar słodkości niebieskiej takie często wyrazy z ust wydobywał: dosyć Panie, dosyć. Święta Katarzyna Seneńska mawiała. „Radość jakiej doznaję jest niewymowną, ze zdziwienia wyjść nie mogę, że dusza nią przepełniona jeszcze się w ciele utrzymuje.“

Jakżeż daleko od tych darów Ducha Świętego są ludzie uciechom światowym oddani, ludzie z owym bogaczem przewrotnym czas swego pobytu na ziemi na zabawy, uczty, pijatyki marnujący! [1])

Manna dana była Izraelitom na puszczy. Podobnież i pociechy Boskie udzielają się na puszczy. „*Zawiodę ją na puszczę i będę mówił do jej serca*,“ mówi Duch święty przez Proroka. [2]) Mówi zaś do serca, kiedy wewnętrznem światłem oświeca rozum i silnem działaniem pobudza do dobrego wolę. Pod wpływem Ducha świętego dusza się całkiem odnawia, w skutek silnej z nim łączności uczuwa niewymowną słodycz, nabiera lepszego rozumienia rzeczy Boskich, wiara, nadzieja i miłość znacznie się wzmagają, z innemi cnotami rzecz się ma podobnie. Chętnie i często przebywa na poufnej rozmowie z Bogiem, coś jej jakby mówi, że jest słuchaną i wysłuchiwaną. Obecność Bożą tak odczuwa, jakby rozmowa odbywała się twarzą w twarz, z radością przyjmuje co jej Pan zaleca, prośbą swoją gorącą, pokorną Pana jakby zniewala i pokonywa.

O cóż-to za szczęśliwa chwila! Jakichże niewymownych pociech doznają ci, którym Duch Święty tak do serca mówi!

Ale to się dzieje tylko na puszczy. „*Zawiodę ją na puszczę i będę mówił do jej serca.*“ Puszczę zaś ową tak rozumie święty Bernard. [3]) Jesteś na puszczy — mówi — jeśli się płochością nie zajmujesz, jeśli cię doczesność nie pochłania, jeśli gardzisz tem, za czem inni gonią; jeśli się brzydzisz tem, czego inni pożądają, jeśli swarów i zwad unikasz, jeśli za doznaniem szkody nie rozpaczasz, jeśli wyrządzonych ci krzywd nie pamiętasz. W przeciwnym razie, chociażbyś był na puszczy, w zupełnem oddaleniu od ludzi, na puszczy nie jesteś. Duch święty pragnie, żebyś się odosobnił od wszystkiego, co jest z obrazą Boga, co narusza spokój twego sumienia; takiej pragnie od ciebie puszczy, i jeśli się na nią udajesz, mówi do twego serca

---

[1]) Łuk. 16. 19. [2]) Oz. 2. 14. [3]) Serm. 40. in Cant.

i dziwną sprowadza zmianę. Z zadowoleniem spostrzeżesz, że nie jesteś jak poprzednio w towarzystwie szatanów, ale w towarzystwie aniołów, że zamiast świata miłujesz niebo, że ze zwolennika swych żądz stałeś się zwolennikiem i naśladowcą Chrystusa. Na tej puszczy, do której się dostałeś i w której przebywasz za sprawą Ducha Świętego rzeczy ziemskie zamieniają się w niebieskie, doczesne w wieczne: dusza obraz Stwórcy swego ze wszelkich naleciałości oczyszcza na sobie i w takiej się krasie przedstawia, że aniołowie ze zdumieniem pytają. *„Któraż to jest, która wstępuje z puszczy opływająca rozkoszami?“* [1])

Któż więc nie zapragnie takiej puszczy, takiego odosobnienia od wszystkiego, co złe, co plami, co obraz Boży w nas zaciera? Kto nie zapragnie, aby Duch Święty tak do jego serca przemówił?

II.

γ) Kiedy się Izaak odchował i był odstawiony od piersi, Abraham uczynił wielką ucztę, zapewne dlatego, aby zastawą stołu, doborem i obfitością potraw wynagrodził synowi przyjemność odczuwaną z przyjmowania matczynego pokarmu.[2]) Duch Święty w podobny sposób postępuje, wielką ucztę pociech niebieskich tym tylko wyprawia, którzy się wycofali ze złudnych pociech ziemskich. *„Kogoż nauczy umiejętności, a komu da zrozumieć co słyszał?“* pyta Izajasz prorok. I zaraz odpowiada. *„Odstawionym od mleka, odsadzonym od piersi.“* [3]) Napróżno więc oczekuje posilnego pokarmu niebieskiej mądrości, kto do świata przylgnął i z mlekiem uciech ziemskich nie chce się rozstać. *„Bo każdy, co się mlekiem karmi, nieświadom jest mowy sprawiedliwości,“* mówi święty Paweł. [4])

Sisara, hetman króla Jabin, zażądał raz mleka od Jahel, po wypiciu którego usnął, a Jahel wziąwszy młot i gwóźdź przebiła nim głowę śpiącego na wylot i tak go pozbawiła życia.[5]) O jakież-to zdradliwe było mleko! Tak zdradza świat. Podaje mleko i zabija, rozwesela na chwilę a męczy na wieki. *„Weselą się* — mówi Pismo — *przy głosie muzyki, prowadzą w do-*

---

[1]) Cant. 8. 5. [2]) Gen. 21. 8. [3]) Iz. 28. 9. [4]) Żyd. 5. 13.
[5]) Sędziów. 4. 21.

brach dni swoje, a we mgnieniu oka do piekła zstępują.“ [1]) Gorszego zaprawdę nad ten mleczny napój świata nie ma: wydaje się słodkim i smacznym, a mieści w sobie truciznę zabójczą. Jeśli się z nim nie rozstaniemy, dary Ducha Świętego na nas nie zstąpią. Winszował sobie bardzo i radował się Augustyn, gdy się z tem mlekiem zatrutem rozstał. „Jakże wyrażę — mówił — to czego doznaję od czasu, jak mych przyjemnostek światowych zaniechałem. Poprzednia trwoga, że się bez nich nie będę mógł obejść, ustąpiła miejsca zadowoleniu, że już z niemi nie mam nic wspólnego. Wyrzuciłaś je ze mnie Prawdo Najwyższa i weszłaś sama z pociechami nieskończenie słodszemi.“ [2])

Tak zawsze bywa, po wyrzeczeniu się mleka i uciech światowych, zstępują na nas pociechy Ducha Przenajświętszego.

δ) Łabędzia, chociaż jest pięknym i białym, odrzucił Pan Bóg od swej ofiary, jako nieczystego.[3]) Powód odrzucenia pomiędzy innemi wielu upatruje w przeróżnych uciechach, jakich łabędź używa. Cieszy się swobodą latania po powietrzu i wznoszenia wysoko, pływania wedle woli tu i owdzie, chodzenia gdzie się podoba bez obawy, że upadnie; i wieloma innemi rzeczami. Mamy ztąd naukę bracia drodzy, jakie miejsce zajmują u Boga ci, którzy się zabawom i uciechom ziemskim oddają. Jako nieczyści w Boskich ofiarach udziału brać nie mogą. *Bo ofiarą Bogu jest duch strapiony;* [4]) a tego właśnie zajęci zabawami światowemi nie mają, i z tej przyczyny są przez Boga odrzuceni. *„Biada wam bogaczom, bo już macie pociechę waszą. Biada wam, którzyście się nasycili, albowiem łaknąć będziecie. Biada wam, którzy się teraz śmiejecie; bo będziecie narzekać i płakać,“* [5]) mówi Chrystus Pan.

Taka sprzeczność pomiędzy uciechami ziemskiemi a pociechami Ducha Świętego zachodzi, że uciechom ziemskim oddani prędzej się w przepaść pogrążą, niż łask niebieskich i pociech Ducha Świętego zakosztują. I nie dziw. Ten co uciech ziemskich używa, o pociechach niebieskich nie myśli — mało go one obchodzą. Izraelici w Egipcie za ziemią obiecaną nie tęsknili, owszem, po wyjściu z Egiptu za Egiptem wzdychali. *„Obyśmy byli pomarli od ręki Pańskiej w ziemi Egipskiej, gdyśmy siedzieli nad garncy mięsa i jedliśmy chleb w sytości. Czemuście*

---

[1]) Hiob. 21. 13. [2]) I. 9. Confes. 1. [3]) Lewityk. 11. 18. [4]) Ps. 50. 19. [5]) Łuk. 6 24. 25.

nas wywiedli na tę puszczę, abyście wszystko mnóstwo głodem pomorzyli.“ [1]) „*Owszem za nic sobie mieli ziemię pożądliwą.*“ [2])

W podobny sposób wielu z chrześcian, sprawami ziemskiemi pochłonięci, i ciałem i duszą zabawom przeróżnym oddani, o darach i łaskach Boskich zapominają, mało je sobie cenią, ponieważ w ziemskie i doczesne obfitują.

ε) Takim Duch. Święty darów swoich i pociech z wielką trudnością udziela albo i całkiem odmawia. Za wniesieniem arki Pańskiej do zboru upadł bałwan Dagon i pokruszył się. [3]) Podobnież kto pragnie, aby w jego sercu zamieszkał Duch Święty ze swemi darami i łaskami, musi koniecznie powyrzucać ze siebie i pokruszyć bałwany, to jest, to wszystko, w czem się lubuje przeciw woli Boga. Miłość bowiem ziemska i niebieska, światowa i Boska nie zamieszkają w jednem sercu. Nawiedziny Boskie z rozproszeniami światowemi nie mają nic wspólnego, tak jak dobro odwieczne z dobrami doczesnemi, światłość z ciemnością, gorliwość z oziębłością.

Myśl żądzami cielesnemi zajęta, łask Ducha Świętego niech się nie spodziewa, mówi jeden z Ojców Kościoła. Niemożliwą jest rzeczą, abyśmy w przynętach światowych pogrążeni, żądzom ciała podlegli, do grzechów jak do pokarmu nawykli, mieli w sobie Ducha Świętego i jego pociechy. Niemożliwą jest rzeczą, abyśmy ciału we wszystkiem dogadzając, według ciała żyjąc, jego mądrością się rządząc, słowem na obrzydliwem śmietnisku leżąc i w niem się lubując, kosztowali zarazem pociech niebieskich, cieszyli się nawiedzinami Boskiemi, byli oświecani i ogrzewani odwiecznego Słońca promieniami, czego nawet Apostołowie mieć nie mogli, dopóki się cielesną obecnością Chrystusa Pana radowali. [4])

„Błąd-to i błąd wielki — mówię i kończę ze świętym Bernardem — kto mniema, że z tym ziemskim popiołem może się łączyć owa niebieska słodkość; z tą zabójczą trucizną, ów ożywczy Boski balsam; z temi złudnemi przynętami i omamieniami owe niezrównane dary Ducha Świętego. Jeśli się z pociechami ziemskiemi nie rozstaniemy, nawiedzin Ducha Świętego w sobie nie poczujemy. Jest-to warunek konieczny, niezbędny do otrzymania pociech niebieskich.“ [5])

---

[1]) Exod. 16. 3. [2]) Ps. 105. 24. [3]) I. Król. 5. 5. [4]) Ś. Augustyn. [5]) Ś. Bernard.

Nie spuszczajmy go nigdy z oka bracia drodzy i spełniajmy w życiu. Ciało nam mówi, ciało się domaga, abyśmy różnym jego zachciankom niegodziwym zadość czynili; my duchowi pozwólmy by do nas przemówił, do jego się rad zastosujmy, jemu powolnymi się okażmy, wsparci łaską Pana i Boga naszego, Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała niech będzie przez wszystkie wieki wieków. Amen.

NAUKA

na

CZWARTĄ NIEDZIELĘ PO WIELKIEJNOCY

o

SKUTKACH ODEJŚCIA CHRYSTUSOWEGO.

„Jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was.“
Ew. u ś. Jana. r. 16.

Węzeł, jaki łączył Apostołów z Chrystusem Panem, był bardzo ścisły, bardzo serdeczny. Rozłączenie się osób tak ze sobą połączonych jest zawsze trudne, pociąga za sobą smutek i boleść. Aby o ile można tę trudność usunąć, Chrystus Pan uprzedzał chwilę rozstania się mową odpowiednią i tym sposobem przygotowywał serca swych ukochanych. Zaznaczył, że odejście jego pożyteczne, że po odejściu w kilka dni zstąpi Duch Święty Pocieszyciel i obdarzy ich wieloma darami, nauczy wszelkiej prawdy. „*Aleć ja wam powiadam: pożyteczno wam, abym ja odszedł.*“ Zwróćmy się do ołtarza.

Tak Panie, co Ty uważasz za pożyteczne, to i my za takie uznajemy. Jesteś naszym Zbawcą, więc dobro nasze masz na względzie, cokolwiek czynisz. Rozrządzaj nami — błagamy — wedle woli twojej świętej i nie dopuść, abyśmy czegoś innego chcieli, niż Ty względem nas postanowisz. Pragniemy na wzór Matki twojej Najświętszej słowa twoje chować w sercu i stosować się do nich w życiu. Nie odmawiaj nam swego pośrednictwa Orędowniczko nasza, Panno Najświętsza, prosimy Cię pokornie, mówiąc z Aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

Pierwsza rzecz, którą oznajmia Chrystus Pan Apostołom w dzisiejszej Ewangielii, jest rozstanie się z nimi. „*Idę do tego, który mię posłał.*

Ale co mówisz Panie? Czyż ty zawsze z Ojcem nie jesteś i czy z tobą Ojciec nie jest? Jakże pójdziesz do tego, z którym zawsze przebywasz i nierozłączną jedność stanowisz? Wszak, gdy to mówisz na ziemi, jesteś z Ojcem w niebie i Ojciec jest z tobą na ziemi?

Prawda bracia drodzy, ale od czasu jak Chrystus Pan przyjął naszą naturę, był nietylko Bogiem, ale i Człowiekiem w jednej osobie. Gdy zapowiadał swoje odejście do Ojca, to bardziej miał na uwadze swoje Człowieczeństwo, niż Bóstwo. Po męce strasznej, po śmierci i zmartwychwstaniu, słowem, po spełnieniu wielkiego dzieła odkupienia, jako Bóg i Człowiek opuszcza ziemię i uwielbioną naturę naszą umieszcza w niebie po prawicy Ojca swojego — wraca do tego, który go posłał.

„*Idę do tego, który mię posłał, a żaden z was nie pyta mię: dokąd idziesz?*“ I bardzo słusznie, bo sami będziecie świadkami mojego odejścia, sami własnemi oczyma ujrzycie, jak dnia czterdziestego po zmartwychwstaniu z Góry Oliwnej w waszej obecności wstąpię do nieba. Ten pyta, kto wątpi, kto napewno nie wie; ale wy dobrze wiecie, dokąd idę, i dlatego nie pytacie.

Odejście do Ojca, dla Syna sprawiało radość, stanowiło chwałę; ale Apostołom na myśl, że się rozłączyć potrzeba z Mistrzem smutek serca ścisnął. „*Iżem to wam powiedział, smutek napełnił serce wasze.*“ [1])

I nie dziw bracia drodzy, smucimy się, gdy nas przyjaciel opuszcza, gdy się w dalekie strony przenosi; jakże Apostołowie smucić się nie mieli, gdy ich Mistrz ukochany opuszczał? Że odchodzi, musiał im to powiedzieć; ale żeby się zbytnio nie smucili, zaraz ich odpowiedniemi słowy pocieszał, przykład postępowania nam dając. „*Dałem wam przykład, aby jakom ja czynił, takżeście i wy czynili.*“ [2])

Każdy czyn Chrystusa jest dla nas nauką. Bo jak Chrystus Pan jest Synem Bożym z natury, tak my jesteśmy Synami

---

[1]) Jan. 16. 6. [2]) Jan. 13. 15.

Bożymi z łaski. Jak Chrystusa Pana zrodził Ojciec przed wieki niewymownie, tak nas odradza przez chrzest niewidzialnie. Jak Chrystusa Pana posłał na świat, aby dokonał ludzkiego odkupienia, tak nas posyła, abyśmy pełnili Bożą wolę. Gdy za przykładem Chrystusa nie słuchamy podszeptów złego ducha, świata i ciała, ale stosujemy się do Bożej woli; to szukamy chwały Niebieskiego Ojca i każdy z nas przy końcu życia może mówić z Chrystusem: *idę do tego, który mię posłał.* I nikt o tem przejściu sprawiedliwego z ziemi do nieba nie powinien wątpić, ani pytać: *dokąd idziesz?*

Niewierni i bezbożni odzywają się z powątpiewaniem: kto wie, co się z duszami umierających po śmierci dzieje? ale wierzący wie na pewno, że dusza człowieka sprawiedliwego po rozstaniu się z ciałem idzie do Boga. Z tem wszystkiem jednak patrząc na zgon nie może się oprzeć smutkowi, jak się nie mogli oprzeć Apostołowie, gdy im Chrystus swoje odejście zapowiedział. Bo dobrą jest rzeczą i cieszyć się z przyjacielem i opłakiwać przyjaciela.

Po zapowiedzeniu odejścia swego dodał Chrystus Pan, że to odejście jest pożyteczne. „*Aleć ja prawdę wam powiadam: pożyteczno wam, abym ja odszedł.*“ Dlaczego pożyteczno, wyjaśnia gdy mówi. „*Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was.*“ [1])

Co mówisz Panie? Wszakże Duch Pocieszyciel zawsze z tobą był i jest. Dałeś go nawet uczniom za swej bytności na ziemi. Gdy bierzemy na uwagę jego istotę, to on jako Bóg przychodzić nie potrzebuje, bo jest wszędzie.

Prawda bracia drodzy, ale gdy Chrystus Pan mówi o przyjściu Ducha świętego, to rozumie o zesłaniu jego darów na nas. Dary te Apostołom dał jeszcze za swej bytności na ziemi, ale nie w takiej pełni, jak w Pięćdziesiątnicę po swojem zmartwychwstaniu, to jest, w uroczystość zesłania Ducha Świętego.

Ale dlaczego bracia drodzy Duch Święty w pełni na Apostołów nie zstąpił, dopóki Chrystus Pan do Ojca nie odszedł? Dlatego, zdaniem wielu Ojców Kościoła, że dopóki Apostołowie na swego Mistrza oczami ciała patrzyli, dopóki go przed sobą mieli; dopóty więcej na jego Człowieczeństwo, niż na Bóstwo uwagę zwracali. Zatem potrzeba było usunąć zprzed ich oczu

---

[1]) Jan 16. 7.

postać ludzką Chrystusa Pana, potrzeba było, aby ta postać w ich oczach wzniosła się do nieba, ażeby myślą za Panem w niebo zawsze spoglądali i tam swoje pragnienia kierowali, gdzie ich Pan był i gdzie oni z czasem być mieli.

Z nami się rzecz ma tak samo bracia drodzy. Wtedy sobie zwykle niebo przypominamy, wtedy myślą się tam podnosimy; gdy nas zawód jaki spotka na ziemi, gdy nam coś nie dopisze lub coś stracimy. Dlatego Oblubienica duchowna w Pieśni nad Pieśniami modli się mówiąc. „*Uciekaj miły mój, a bądź podobny sarnie i jelonkowi na górach ziół wonnych.*“ [1]) Sarna i jeleń uciekając, w skutek swego szybkiego biegu prędko nam z oczu nikną. Wyrażenie więc powyższe znaczy tyle, jakby było powiedziane. Jeśli odejście twoje Panie co do ciała sprawi, że myśl moja od ziemi się oderwie i za Tobą podąży, ach! to odchodź. Jeśli powodzenie doczesne jest mi przeszkodą do zbawienia, jeśli mię pochłania i od twej świętej służby odrywa, ach! to usuń je, abym do Ciebie lgnął i na zbawienie pracował.

II.

Ze smutkiem pociechę połączył Zbawiciel, przyrzekając Ducha Świętego zesłanie. „*Jeśli odejdę* — powiedział — *poślę go do was.*“ [2]) Znaczyło to tyle, jakgdyby był powiedział. Odejście moje co do ciała, niech was tak nie pognębia, sierotami nie będziecie; odchodzę od was, ale myślę o was i wkrótce przyślę wam Pocieszyciela.

Dlatego nazywa Ducha Świętego Pocieszycielem, że on wlewa do dusz naszych pociechę, leczy ból, daję radę, mądrość, męztwo, roztropność. Przypomina to i Król-Prorok, gdy mówi. „*Według mnóstwa boleści moich w sercu mojem: twoje pociechy uweseliły duszę moją.*“ [3]) I na innem miejscu. „*Który uzdrawia skruszone na sercu i zawiązuje ich rany.*“ [4]) A że tak wielka pociecha nie mogła się udzielić Apostołom inaczej, tylko po odejściu Chrystusa, po rozłączeniu się z nimi pod względem ciała; więc raczej prosić im należało, aby uczynił co zamierzył i Ducha im Świętego zesłał.

---

[1]) Cant. 8. 14. [2]) Jan 16. 7. [3]) Ps. 93. 19. [4]) Ps. 146. 3.

Prosić i my bracia powinniśmy, aby nam pociech doczesnych Bóg umniejszył, aby nam odmówił powodzenia w tej lub owej sprawie; a natomiast skierował myśli nasze do siebie i napełnił pociechą Ducha Świętego.

Dary Ducha Świętego wylicza Chrystus Pan w Ewangielii następne: *poprawa*, *nauka*, *proroctwo*, *cnota*. Poprawę temi słowy zapowiada. *Gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu, i z sprawiedliwości, i z sądu.*" Karci Duch Święty grzeszników już-to za pośrednictwem kaznodziejów, już za pośrednictwem wewnętrznego natchnienia. Za pośrednictwem kaznodziejów, gdy naprzykład przez Jana woła. „*Rodzaju jaszczurczy, któż wam pokazał, abyście uciekali od przyszłego gniewu? Czyńcie owoce godne pokuty.*" [1]) Przez wewnętrzne natchnienie, gdy wprost do serca przemawia i kruszy je bez żadnego pośrednictwa. Ztąd Dawid do Pana mówi. „*Wzruszyłeś ziemię,* [2]) to jest, myśl ziemską, aby się zatrwożyła i sobie nie ufała." Ale że Panie nie twoja to, ale szatańska sprawa o rozpacz przyprawiać, ulecz przez łaskę skruszenia jej, bo się zachwiała. [3]) Karci Duch Święty za trzy rzeczy: za grzech niewiary, „*iż nie wierzyli we mnie,*" gdy mnie przed sobą w ciele mieli. Karci za sprawiedliwość, to jest za sprawiedliwość wiary. Sprawiedliwość zaś wiary na tem polega, abyśmy wierzyli w to, czego nie widzimy, a co on sam wykłada, gdy mówi. „*Iż do Ojca idę, a już mię nie ujrzycie.*" [4]) Znaczyło to tyle, jak gdyby był powiedział. Będzie ich karcił za to, że nie wierzyli we mnie i wtedy, gdym był przed nimi w ciele, i teraz gdy siedzę po prawicy Ojca. Będzie karcił z sądu, to jest, z potępienia, ponieważ mówi. „*Książe tego świata już jest osądzony.*" Znaczyło to tyle, jakby był powiedział. Przejmie ich obawą, aby się nie potępiali, jak się potępił szatan.

Że nauki udzieli, pokazuje temi słowy. „*Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy,*" ma się rozumieć, potrzebnej. Daje tu do zrozumienia Pan nasz, żeby nauczający mieli wzgląd na słuchaczów i rzeczy trudniejszych tym nie wykładali, którzy ich nie zrozumieją, ale się stosowali do pojęcia, do zdolności słuchających i to mówili, co z ich pożytkiem jest.

Tak czynił mistrz nad mistrze, Jezus Chrystus, w którym są wszystkie skarby mądrości i umiejętności; rzeczy przystępne

---

[1]) Mat 3. 7. [2]) Ps. 59. [3]) Ps. 59. 4. [4]) Jan. 16. 10.

i łatwo zrozumiałe wykładał prostakom, a rzeczy trudniejsze zostawił dla Ducha Świętego, który w dniu swego przyjścia przemieni prostaków w mądrych. Tak czynił Apostoł narodów, Paweł święty, gdy mówił. „*Ja nie mogłem wam mówić jako duchownym, ale jako cielesnym, jako maluczkie w Chrystusie napawałem was mlekiem, a nie pokarmem.* [1]) Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy, wszelkiej wam potrzebnej. Duch święty, jak się nazywa duchem rady i duchem pociechy, tak się nazywa i duchem prawdy. I tem się różni od ducha złego, który jest duchem błędu i fałszu, ponieważ uczy błędu i fałszu. Jeśli czasami mówi jaką prawdę, to jeno dla oszukania. Szalonymi zaprawdę są ci, którzy złego ducha słuchają i za jego podszeptami idą.

Duch święty będzie uczył nie innej prawdy, tylko tej, którejby był uczył Syn Boży, gdyby słuchacze znieść byli mogli. Bo nie sam od siebie mówić będzie, ale jak pochodzi od Ojca i Syna, tak i mówić będzie, co usłyszy od Ojca i Syna.

Że i proroctwem Duch święty obdarzy, zaznacza to temi słowy Ewangielia. „*Co przyjść ma, oznajmi wam.*“ Spełniło się to na Janie świętym, który za sprawą Ducha świętego proroczą księgę Objawień napisał. Spełniło się na Agabie, który za sprawą Ducha świętego głód w danym roku i śmierć Pawła Apostoła przepowiedział. [2])

Że udzieli łaski cnót, pokazuje temi słowy. „*On mnie uwielbi.*“ Uwielbi mnie, gdy sprawi, że uczniowie moi z cnót i cudów zasłyną. Uwielbi mnie, gdy wiadomość o mnie i sławę moją po całym świecie rozszerzy.

Prośmy więc bracia o tego Pocieszyciela, o tego Ducha prawdy i rady, aby nas karcił za uchybienia, aby nam wystawiał płochość naszą i jej następstwa straszne; aby nam obrzydził grzechy i ich szkaradę ukazał, abyśmy się z nich spowiadali i za nie żałowali, aby Bóg skruszenia nasze uleczył i nas do łaski swej przywrócił. Zwróćmy się jeszcze raz do ołtarza.

Boże, od którego wszystkie dobra pochodzą, daj nam pokornie proszącym, abyśmy myśleli za twojem natchnieniem, co jest prawego, i czynili za twojem rozrządzeniem, co jest zbawiennego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje Bóg po wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) 1. Kor. 3. 1. [2]) Dziej. Ap. 11. 28. 21. 11.

WIEK III.

CZWARTA NIEDZIELA PO WIELKIEJNOCY.

NAUKA

ŚWIĘTEGO CYPRYANA, BISKUPA I MĘCZENNIKA

(... — *258*)

O CIERPLIWOŚCI

„Aleć ja wam powiadam: pożyteczno wam, abym ja odszedł.“
Ew. u św. Jana r. 16.

Chcę mówić dzisiaj bracia najmilsi o cierpliwości i o pożytkach, jakie z niej płyną. Ale nim rzecz moją przedstawię, pierwiej was o cierpliwość proszę, bo widzę, że mi cierpliwość wasza jest potrzebna do słuchania tego, co powiem. Bez cierpliwości ani słuchać, ani nauczyć się nic nie można. Wtedy pożytek z mowy następuje, wtedy uczymy się wiele zbawiennych rzeczy, kiedy z uwagą i cierpliwie słuchamy tego, co się mówi.

Pomiędzy drogami, które prowadzą do osiągnienia wiecznej w niebie szczęśliwości, za wiarę i nadzieję, za pełnienie przykazań Pańskich, słowem za życie bogobojne, nie znajduję lepszej nad cierpliwość. Kto tą drogą wytrwale idzie w ciągu życia swego na tej ziemi, kto przytem w pokorze się ćwiczy, w bojaźni i pobożności; ten niezawodnie chwałę sobie wieczną zapewni w przybytkach niebieskich — chwałę, do której każdy z nas dąży, o którą każdemu bardzo chodzić powinno.

W cierpliwości zaprawiali się filozofowie pogańscy, wielu chełpiło się z jej posiadania; ale ich cierpliwość na fałszywej

opierała się podstawie, tak jak na fałszywej i ich mądrość. Bo zkąd prawdziwie mądrym albo cierpliwym kto być może, jeśli ani mądrości ani cierpliwości Bożej nie zna?

My zaś bracia najmilsi, co filozofami nie ze słów, ale z czynów jesteśmy; co mądrość nie na pozorach, ale na prawdzie opieramy; co się z cnót nie przechwalamy, ale je w sercu pielęgnujemy; co się na słowa nie sadzimy, ale jak słudzy i czciciele Boga żyjemy: cierpliwości, którejeśmy się od Niebieskiego Mistrza nauczyli, w życiu naszem, w stosunkach z drugimi, w zachowaniu się całem, czy idzie o słowo, czy o czyn, zawsze i wszędzie jak najpilniej przestrzegajmy. Ta cnota nam i Bogu jest wspólna: w Bogu się poczyna, ztąd jej tytuł do wielkości i zacności. W rządzeniu światem, w znoszeniu naszych wykroczeń, Bóg się nią kieruje. Miłujmy to, co Bogu miłem jest. Dobro, które on miłuje, majestat Jego nam zaleca. Jeśli nam Panem i Ojcem jest Bóg, naśladujmy cierpliwość Pana i Ojca zarazem: ponieważ jako słudzy powinniśmy być posłuszni, a jako synowie nie powinniśmy być wyrodni.

Nie co inego tylko cierpliwość i zaleca nas Bogu i zachowuje dla Boga. Ona-to gniew łagodzi, ona na język hamulec kładzie, ona myślami kieruje, ona pokoju przestrzega, ona karności pilnuje, ona popędy zmysłowe potłumia, zachcianki pyszne poskramia, pożar niesnasek gasi. Ona przemoc bogaczy miarkuje, niedostatek ubogich osładza, w dziewicach nietykalności broni, we wdowach właściwej im czystości, w małżonkach niepodzielnej miłości. Ona czyni nas pokornymi, kiedy nam się powodzi; mężnymi w przeciwnościach, wyrozumiałymi na wypadek wyrządzonych nam krzywd lub zniewag. Ona uczy nas upadającym przebaczać; jeśli sami upadniemy, długo i usilnie przepraszać. Ona pokusy zwycięża, prześladowania znosi, cierpienia i męczeństwa podejmuje i powstrzymuje. Ona wiary naszej podstawy mocnym szańcem otacza. [1])

Pielęgnujmy ją w sobie jak możemy najstaranniej i posługujmy się nią, ile razy tego zajdzie potrzeba; za łaską i pomocą Mistrza cierpliwości, Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest błogosławiony na wieki. Amen.

---

[1]) Br. Rom. Dom. IV. post Pascha.

NAUKA

na

PIĄTĄ NIEDZIELĘ PO WIELKIEJNOCY

o

MODLITWIE.

„Jeśli o co prosić będziecie Ojca
w imię moje, da wam."
Ew. u św. Jana r. 16.

Człowiek zabierający się do modlitwy na wiele rzeczy zważać powinien. Naprzód na majestat Boży, aby się modlitwa z odpowiednią czcią odbywała. Powtóre na własną niegodność, aby się z pokorą dokonywała. Potrzecie na Boską hojność, aby była z należytą wdzięcznością. Poczwarte na Najwyższą Władzę, na władzę taką, która duszę z ciałem może wrzucić w ogień wieczny, aby modlitwa uskuteczniała się z bojaźnią Bożą. Popiąte ma zważać na Boga jako na Ojca i na najświętsze imię Syna, aby modlitwa była z ufnością.

I zaiste, na ufności nam zbywać nie będzie, jeśli zabierając się do modlitwy, przystąpimy do Boga jako do Ojca, wzywać Go będziemy jako Ojca, i o cokolwiek prosić zamierzymy, w imię Jezusa, Syna Jego prosić będziemy.

W dalszym ciągu mowy niniejszej bliżej rozpatrzymy te punkta, tyczące się zwłaszcza ufności w modlitwie, pierwiej jednak jak zwykle zwróćmy się do ołtarza, poklęknijmy i poprośmy o pomoc z nieba.

Wspieraj nas dobry Panie łaską swoją świętą, podczas kiedy my wzajemnie sobie wyjaśniać będziemy, jak się do Cie-

bie modlić mamy, by modlitwa nasza była Ci miłą, a nam pożyteczną. Wstaw się za nami do Syna swego Matko Chrystusowa i Matko nasza, Maryo Panno, i przyjm od nas pozdrowienie anielskie.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Od ufności, jaką ma modlący się, zależy cała siła i skuteczność modlitwy. Bo według świętego Tomasza, jak dla zjednania sobie zasługi modlitwa całą siłę czerpie z miłości, tak znowu dla wyproszenia czegoś całą siłę czerpie z wiary i ufności. [1]) Jaka zatem będzie ufność, taki skutek modlitwy. Święty Bernard tak się w tej mierze wyraża. [2]) „Sama tylko nadzieja pobudza cię do zlitowania się Panie, i olej miłosierdzia zlewasz tylko na naczynie ufności. Jaśniej tę rzecz przedstawia Apostoł Jakób święty. *„A jeśli który z was potrzebuje mądrości, niechże prosi u Boga, który obficie wszystkim dawa, a nie wymawia: a będzie mu dana. A niech prosi z wiarą nie wątpiąc, bo kto wątpi, ten podobny jest wałowi morskiemu wiatrem wzruszonemu i miotanemu: przetoż niech on człowiek nie mniema, aby co miał wziąć od Pana.“* [3])

I tak nie otrzymał życia dla swego dziecięcia Dawid, chociaż się za niem modlił, płakał, pościł, na ziemi leżał. Wątpił bowiem mówiąc: *„jeśli snać nie daruje mi go Pan i będzie żyło dziecię?“* [4]) Przeciwnie, inni o co się modlili, to otrzymali. Modlił się święty Grzegorz cudotwórca, aby usunęła się góra, która stała na przeszkodzie zbudowaniu kościoła, i góra się posunęła tyle, ile potrzeba było. [5]) Modlił się opat Sisois za uczniem swoim przez pokusę dręczonym mówiąc. „Czy chcesz Panie, czy niechcesz, ja Cię nie puszczę, dopóki go nie uzdrowimy, i ustąpiła pokusa.“ Modlił się wszedłszy na górę Paweł Prostak za opętanym mówiąc. „Ty widzisz Panie Jezu Chryste, któryś był ukrzyżowan pod Ponckim Piłatem, że ja z tej góry nie zejdę, jeść i pić nie będę, chociażbym umarł, dopóki mnie nie wysłuchasz i szatana z tego człowieka nie usuniesz.“ I podczas kiedy

---

[1]) 2. 2. 9. 83. a. 15. ad 3. [2]) Serm. 3. de Annun. [3]) Jak. 1. 5. 6. 7. [4]) 2. Król. 12. 22. [5]) Brewiarz Rzymski.

on jeszcze mówił, zły duch zawołał: ustępuję, ustępuję, siłą jestem usunięty, nie wrócę się więcej. [1]) Modliła się święta Katarzyna Seneńska. Panie, nie puszczę Cię, dopóki nie otrzymam, o co proszę, i otrzymała. Modlił się Teodor wielkim strachem zdjęty temi słowy. Chociażby się niebo z ziemią zetknęło, Teodor się nie lęka, i strach ustąpił. [2]) Święty Dominik i święty Tomasz z Akwinu ile razy się o co modlili, tyle razy wysłuchani byli. Wszystko to w skutek ufności modlących się. „*Wszelkie miejsce* — tak przyrzekł Pan Bóg Izraelitom — *na które stąpi noga wasza, wasze będzie.*“ [3]) Noga wasza, to znaczy nadzieja wasza, i do czegokolwiek posunie się, to otrzyma, mówi święty Bernard. [4]) Byleby się tylko całkiem na Boga zdała, mocną była i nie chwiała się. O ile w dobrach Pana stopę ufności postawisz, o tyle otrzymasz.

Zapytasz się może, co to jest z ufnością się modlić? Odpowiadam: jest-to wielką okazywać pewność, że otrzymamy to od Boga, o co prosimy; bo On nie odmawia proszącym, jeśli o odpowiednie rzeczy proszą. Abyśmy się zaś tak modlili, winniśmy się stać podobnemi dziatkom, które się we wszystkiem na ojca zdają, o nic się same nie kłopocąc. Zapytajmy dziecka, czy ma i czy się postarało o zboże? Odpowie, że niema i że się nie starało. Zapytajmy jeszcze, zkąd chleba weźmie? Odpowie: ojciec da. I tę samą odpowiedź powtórzy, o cokolwiek je zapytamy. O nic się nie stara, chociaż nic nie posiada; ale się bawi, śpi, je, pije, pewne że na niczem mu nie zbędzie, ponieważ ojciec, w którym nadzieję pokłada, wszystkiego dostarczy, we wszystko zaopatrzy. Tak i nam czynić radzi Apostoł narodów Paweł święty. „*Nie trwóżcie się o nic, ale w każdej modlitwie i prośbie z dziękowaniem niech żądania wasze będą u Boga oznajmione.*“ [5]) Jak gdyby mówił: nie trapcie się zbytnio powodzeniem lub nie powodzeniem, ale we wszystkich sprawach waszych módlcie się, proście o pomoc Boga, błagajcie, zdając się na niego i za przeszłe dobrodziejstwa dzięki czyniąc. Bóg was nie opuści, co wam jest potrzebne, o co prosicie, to wam da z pewnością.

β) Stawienie się nasze przed Bogiem na modlitwę, ma być jak stawienie się dzieci przed Ojcem, jak wzywanie przez dzieci

---

[1]) Palladius In hist. Lausiaca. c. 28. [2]) In vitis Patrum. lib. 5. [3]) Deutr. 11. 24. [4]) Serm. 15. in Ps. 90. [5]) Filip. 4. 6.

ojca o pomoc, ratunek. Zatem ma być pełne ufności. Siłę niezwykłą poruszenia, ujęcia i jakby zranienia serca ojcowskiego ma nazwa *ojca*. Kiedy Abraham z Izaakiem drewkami obciążonym wstępował na górę dla złożenia ofiary, rzekł do niego syn: „*mój ojcze.*“ A Abraham na to. „*Czego chcesz mój synu?*“ A Izaak. „*Oto ogień i drwa, a gdzie ofiara całopalenia?*“ [1])

Święty Jan Chryzostom pyta, [2]) dlaczego Bóg sprawił, aby wtedy Abraham był zaczepiony imieniem *ojca?* I odpowiada, że to się stało dla poruszenia wnętrzności ojcowskich. Głęboko już mu tkwiła rana, ów rozkaz Boga, aby złożył syna na ofiarę. „*Weź syna twego jednorodzonego, którego miłujesz, Izaaka, a idź do ziemi widzenia i tam go ofiarujesz na całopalenie na jednej z gór, którą ci wskażę.*“ [3]) Była-to rana głęboka, ale daleko głębiej posunęło tę ranę zapytanie syna: „*ojcze mój, gdzie jest ofiara?*“ To dla poruszenia wnętrzności ojcowskich silniejsze było. Miecz niósł w ręce Abraham, ja myślę, bardzo ostry, aby przy zabijaniu syna łatwiej mógł tego dokonać i mniej mu bólu sprawić; ale boleśniejszym dla niego mieczem było owo wspomnienie ojca. „*Ojcze mój, gdzie jest ofiara?*“ Uzbrojony szedł na syna, ale syn uprzedził i miecz i cięcie ojca, gdy rzekł. „*Ojcze, gdzie jest ofiara?*“ Był-to miecz i pchnięcie dla zranienia wnętrzności ojcowskich nadzwyczaj silne, nadzwyczaj dojmujące.

Doświadczył na sobie siły ojcowskiego imienia i ów ojciec, którego syn wróciwszy z dalekiej wędrówki rzekł. „*Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą, jużem nie jest godzien być zwan synem twoim; uczyń mię jako jednego z najemników twoich.*“ [4]) Zaraz bowiem powiedział. „*Przynieście przednią szatę, a obleczcie go, i dajcie pierścień na rękę jego, i bóty na nogi jego; a przywiodłszy tłustego cielca zabijcie, abyśmy jedli i weselili się.* [5]) Zkąd taka dobroć dla zuchwałego, taka hojność dla marnotrawnego? Nazwa *ojca* wszystko to sprawiła: uspokoiła gniew, rozpogodziła umysł, i występki syna kazała spłacić ojcowskiemi łaskami. „Ojciec bowiem — według świętego Piotra Chryzologa [6]) — opuźnienia w miłosierdziu nie zna.“ A przytoczony dopiero przykład z Ewangielii o synu marnotrawnym najlepszem jest tych słów stwierdzeniem.

γ) Ale posłuchajmy, co sam Zbawiciel mówi o sile ojcowskiego imienia. „*Który z was* — są słowa jego — *ojca prosi o chleb,*

---

[1]) Gen. 22. 7. [2]) Hom. 27 in Genes. [3]) Gen. 22. 2. [4]) Łuk. 15. 18. [5]) Łuk. 15. 18. 23. [6]) Serm. 3.

iżali mu poda kamień; a jeśli ryby, iżali miasto ryby poda mu węża?“ [1]) Jakgdy mówił: niepodobna, aby który ojciec tem imieniem nazywamy i przez syna o co proszony, zacisnął rękę, i nie dał tego, o co jest proszony, albo też dał co innego, naprzykład, zamiast chleba kamień, zamiast ryby węża. Zaznaczywszy tę ojców ziemskich miłość, zwraca się Zbawiciel do Ojca Przedwiecznego i tak jego hojność i miłość przedstawia. „*Jeśli tedy wy będąc złymi, umiecie dawać dobre datki dzieciom waszym, jakoż daleko więcej Ojciec wasz niebieski da ducha dobrego tym, którzy go proszą?*“ [2]) Ojcowie ziemscy różne rzeczy mogą dać dzieciom swoim, ale niezawsze mogą przelać w nich swoje usposobienie i swego ducha. Ojciec niebieski przeciwnie, prócz innych rzeczy wielu bardzo, daje ducha swego, to jest, dobroć, świętość i miłość, jeśli Go o to prosimy. Święty Paweł wyraża to w ten sposób. „*Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha świętego, który nam jest dany.*“ [3])

O niezrównany w swej miłości i hojności, Ojcze Niebieski! jakże Ci się wywdzięczyć zdołamy!

Ten nie inny był powód, że Chrystus Pan zalecił, aby każdy do modlitwy się zabierający od wezwania *ojca* zaczynał. „*Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech.*“ [4]) Nie zaleca, żebyśmy Boga podczas modlitwy nazywali Panem, Królem, Stwórcą, Sędzią; ale Ojcem, wiedząc że ta nazwa jest najlepsza, że wszystkie inne przewyższa. Tak Boga nazywał Syn Boży na ziemi, ile razy rzecz jakąś ważniejszą przeprowadzić zamierzał i z prośbą do Boga się zwracał. Od tej nazwy rozpoczął, gdy go kielich męki obawą i smutkiem przejął. „*Ojcze mój* — rzekł — *jeśli można, niech odejdzie odemnie ten kielich, wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty.*“ [5]) Tak samo się odezwał, gdy o przebaczenie dla katów swoich prosił. „*Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.*“ [6]) Tak samo, gdy o wsławienie chodziło. „*Ojcze, przyszła godzina, wsław Syna twego, aby Cię też Syn twój wsławił.*“ [7]) Tak samo, gdy dla Apostołów prosił o niebieską chwałę. „*Ojcze, ci któreś mi dał, chcę, aby gdziem ja jest, i oni byli ze mną, aby oglądali chwałę moją, którąś mi dał.*“ [8]) Tak samo, gdy o ich wzajemną miłość i jedność prosił. „*Ojcze święty, zachowajże je w imię twoje, któreś mi dał, aby byli jedno jako i my.*“ [9]) Tak samo, gdy był blizkim śmierci i miał już wyzionąć ducha. „*Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mojego.*“ [10])

---

[1]) Łuk. 11. 11. [2]) Łuk. 11. 13. [3]) Rzym. 5. 5. [4]) Mat. 6. 9. [5]) Mat. 26. 39. [6]) Łuk. 23. 34. [7]) Jan. 17. 1. [8]) Jan. 17. 24. [9]) Jan. 17. 11. [10]) Łuk. 23. 46.

Słowem więc i przykładem Chrystusa pouczeni, zabierając się do modlitwy czyńmy to z ufnością, przedstawiajmy sobie Boga jako Ojca, przystępujmy do niego jako do Ojca i wzywajmy go jako Ojca; pewni będąc, że nic nam nie odmówi, jeśli go godnie i o odpowiednie rzeczy prosimy. Bez prośby stworzył niebo i ziemię, stworzył nas i wszystko, co się na świecie znajduje z niczego — przez śmierć Syna cały rodzaj ludzki wybawił od wiecznej śmierci — nowonarodzonych przez chrzest powołuje do nowego życia, przysposabia za syny swoje, czyni dziedzicami królestwa swego — bez prośby to wszystko czyni: o ileż bardziej, gdy go poprosimy, hojność i dobroć swoją okaże. Jest-to ów Ojciec, który w nieogarnionej szczodrobliwości swojej więcej daje, niż my żądamy: [1]) tym co chcą być najemnikami przywraca dawną godność synów, i nie jak Pan o zapłacie, ale jak Ojciec o dziedzictwie myśli. Kiedy go dłużnik o cierpliwość błaga, on cały dług odpuszcza. Kiedy go matka o syna prosi, on jej proroka daje. [2]) Kiedy oniemiały Zacharyasz radby przemówić, on prócz mowy i daru proroctwa udziela. Jest-to ów ojciec, który chce aby go proszono, i prośby za dobrodziejstwo uważa; z natury szczodry i hojny, chętniej daje niż inni biorą. Jest-to ów ojciec, który żywi kruczęta, [3]) który otwarza rękę swoją i napełnia wszelkie zwierzę błogosławieństwem: [4]) o ileż bardziej szczodrość swoję okaże nam, swym dzieciom!

Gdy więc zabieramy się do modlitwy, gdy zginamy nasze kolana, gdy składamy ręce, wznosimy oczy do nieba, wywołujemy z serca na usta słowa; niech jednocześnie w duszy naszej zjawia się uczucie, że stajemy przed Ojcem najlepszym, że On nas wysłucha z pewnością, jeśli te rzeczy, o ktore prosimy, nie są przeciwne naszemu zbawieniu.

Wlej w nas Ojcze Niebieski taką ku Tobie ufność, usposób tak serca nasze dla siebie, kieruj nami wedle woli twojej świętej. Prosimy Cię o to pokornie!

II.

δ) Ufność nasza, którą winniśmy mieć przy modlitwie, wiele zyskuje, bardzo się wzmacnia, kiedy się modlimy i prosimy

---

[1]) Chrys. hom. 36 in Gen. [2]) Samuel. [3]) Ps. 146. 9. [4]) Ps. 144. 16.

w imieniu Jezusa Chrystusa. Wyraźnie to zaznaczają słowa Ewangielii dzisiejszej. „*Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam.*“ [1]) Bo czegóżby odmówił Ojciec temu Synowi swemu? Synowi umiłowanemu; Synowi, w którym sobie bardzo upodobał, Synowi, którego nadewszystko wywyższył; Synowi, którego tron po swej prawicy umieścił?

Czegóżby odmówił Ojciec, jeśli prosimy w imię tego Syna? Jest-to imię na wspomnienie którego klękają wszelkie kolano niebieskich, ziemskich i piekielnych. [2]) Jest-to imię, od którego zawisło zbawienie nasze. „*Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni.*“ [3]) Jest-to owo imię dziwne po wszystkiej ziemi. [4]) Jest-to owo imię błogosławione na wieki, [5]) imię majestatu, [6]) imię wielkie, straszne, święte, [7]) *imię wdzięczne.* [8])

Gdy zatem w takiem imieniu prosimy, czegóżby odmówił Ojciec? Niektóre imiona świętych Pańskich były tak drogie ludziom, że nic nie odmawiali, jeśli ich ktoś o coś prosił, ze względu na te imiona. I tak, święty Henryk, król angielski, gdy go ubogi o jałmużnę prosił w imieniu świętego Jana, nie mając nic pod ręką, zdjął chętnie pierścień królewski z palca, dał go ubogiemu. Czyliż odmówi nam Ojciec Niebieski, gdy go prosić będziemy o co w imieniu Syna jego; w imieniu bezporównania godniejszem i milszem, niż imiona Świętych i Aniołów?

Gdy wspomnimy na nasze własne imię, stając przed Niebieskim Ojcem, słusznie obawę uczuwamy. Pod wieloma bowiem względami zawiniliśmy i imię nasze niemiłem przez to uczyniliśmy Ojcu Przedwiecznemu. Gdy się modlimy jako stworzenia, strach nas przejmuje nawskroś, ponieważ nieraz podnosiliśmy bunt przeciw Stwórcy. Gdy jako owce pastwiska jego, również strach uczuwamy niemały, ponieważ tyle razy naszem odłączeniem się od trzody i zejściem na manowce zadawaliśmy trud szukaniu nas dobremu Pasterzowi. Gdy jako słudzy, również się lękamy, bośmy tyle razy naszej powolności, naszego posłuszeństwa, naszych hołdów odmówili Panu. Abyśmy więc z ufnością się modlili, aby modlitwa nasza podstawę miała i otuchą nas przejmowała, modlić się winniśmy w imieniu Syna Bożego, Jezusa Chrystusa.

---

[1]) Jan. 16. [2]) Filip. 2. 11. [3]) Akt. 4. 12. [4]) Ps. 8. 2. [5]) Ps. 71. 17. [6]) Ps. 71. 19. [7]) Ps. 97. 8. [8]) Ps. 134. 3.

Pewno się kto zapyta: co to znaczy modlić się w imieniu Jezusa Chrystusa? Odpowiadam. Jest to zasługi, pośrednictwo i zadosyć uczynienie, którem Ojcu Niebieskiemu długi nasze spłaca, w modlitwie przedstawiać i przez to jakby go zobowiązywać, aby nam łaskę okazał i nie odmówił tego, o co go prosimy godnie i zbawiennie. Tak się modlącym chętnie i hojnie wszystkiego udziela. Na rozcież otwierają się ręce Boskie dla świadczenia nam dobrodziejstw, a otwierają je zasługi Jezusa Chrystusa, chociażby całego świata grzechami były zamknięte i ściśnięte. Zasługi te pokrywają nasze nieprawości i gniew Ojca zamieniają w miłosierdzie.

Kiedy Jakób wracał do ziemi Chananejskiej, Rachel potajemnie bałwanki ojcowskie zabrała. Dowiedziawszy się o tem Laban, pogonił za Jakóbem i dogoniwszy go na górze Galaad rzekł. „*Czemużeś pokradł Bogi moje?*“ [1]) Na co Jakób nie wiedząc nic o kradzieży odpowiedział. „*U kogokolwiek znajdziesz Bogi twoje, niech zabit będzie przed bracią naszą.*“ [2]) Przeszukał Laban namioty Jakóba, Lii i sług, i nic nie znalazł. Gdy zaś wchodził do namiotu Racheli, ta śpiesznie skryła bałwanki pod posłanie wielbłąda, usiadła na nich i rzekła: nie gniewaj się Panie mój, że nie wstaję przed Tobą, bom zaniemogła bardzo. „*I tak oszukana jest* — dodaje Pismo — *pilność szukającego.*“ [3])

Cały ten wypadek ma znaczenie przenośne. Szatan jak Laban wszędzie szuka swoich bałwanów, to jest, grzechów naszych. W namiocie Chrystusa, który nie znał grzechu, [4]) nic nie znajduje. „*Idzie książe tego świata, a we mnie nic nie ma,*“ mówi sam Chrystus. [5]) W namiocie Najświętszej Maryi Panny, która wszystka jest piękna [6]) również nic nie znajduje. Kiedy się do nas zbliży, daleko więcej bałwanów znajdzie, niż w namiocie Racheli. Cóż więc czynić mamy? Ach nic innego, tylko schować je coprędzej pod posłanie wielbłąda, to jest, pod narzędzia Męki Pańskiej, pod krzyż, gwoździe, koronę, bicze, powrozy, łańcuchy, trzcinę, rany, a w końcu pod gorzką śmierć Odkupiciela naszego, którego Kajetan Wielbłądem nazywa. Przykryte tem posłaniem grzechy nasze omylą pilność szatana i łaskawym znajdą Boga.

Przekonali się o tem święci. „Na ciężką niezmiernie karę — mówi święty Augustyn [7]) — zasługuje niegodziwość moja;

---

[1]) Gen. 31. 30. [2]) Gen. 31. [3]) Gen. 31. 32. [4]) 2. Kor. 5. 21. [5]) Jan. 13. 30. [6]) Cant. 4. 7. [7]) Meditat. cap. 8.

ale większą jest prosząca za mną dobroć Zbawiciela mojego. Wielkiej dopuściłem się niesprawiedliwości, ale na jej pokrycie nierównie większą jest Sprawiedliwość Odkupiciela mojego. Podobnie święty Bernard.[1]) „Ze względu — mówi — na wielkie grzechy moje i niedbalstwa, powinienbym rozpaczać; ale rozpaczać nie śmiem, gdy wspomnę, że nas nieprzyjaciół Bożych pojednała z Bogiem śmierć Syna Bożego. W tej śmierci cała nadzieja moja, ta śmierć jest mi zasługą i ucieczką, zbawieniem i zmartwychwstaniem mojem."

ε) Na podobieństwo zbójów ogałacają nas ze wszystkiego i szpecą strasznie grzechy nasze. Temu co bardzo zawinił, słusznie powiedzieć możemy. *„Niewiesz, iżeś ty nędzny i mizerny, i ubogi i ślepy i nagi."* [2]) Nie rozpaczaj jednak. Bo zasługi Jezusa Chrystusa, szkody przez grzech wyrządzone, naprawić mogą. Jakób w Ezawa szatę odziany otrzymał ojcowskie błogosławieństwo. [3]) My Boskie otrzymamy, jeśli jak upomina święty Paweł w Jezusa Chrystusa się obleczemy. [4]) Przyśpieszył błogosławieństwo Izaak, jak tylko woń szaty Ezawowej poczuł. Tem bardziej przyśpieszy Ojciec Niebieski, jak tylko spostrzeże, żeśmy się oblekli w Jezusa Chrystusa, którego woń jako balsam niemięszany, balsam woniejący. [5]) Pozyskał sobie serce ojcowskie Jakób odziany w suknię braterską: my również pozyskamy serce i miłość Bożą, obleczeni w brata naszego pierworodnego Jezusa Chrystusa, który się wstawia za nami. [6])

Trzy razy do roku, a mianowicie w uroczystość *Przaśników*, w uroczystość *Tygodni* i w uroczystość *Namiotów* obowiązany był w Starym Testamencie każdy mężczyzna stawić się przed obliczności Bożą z jakimś podarunkiem i ofiarą. [7]) *„Nie ukaże się przed Panem próżny, ale ofiaruje każdy wedle tego co będzie miał, podług błogosławieństwa Pana Boga swego, które mu da."* [8]) Nie próżni, ale z pełnemi rękami, z wielkim zasobem ukazujemy się przed Bogiem Ojcem, kiedy w imię Jezusa Chrystusa zanosimy modlitwy nasze. Bo wtedy wielki ów skarb, dla samych Serafinów i Cherubinów niepojęty ofiarujemy, to jest, zasługi Jezusa Chrystusa, które jak tylko zobaczy Ojciec Niebieski, nic nam nie odmówi. Cena tego skarbu jest nieoszacowana. Kto z tym skarbem przychodzi, ten odmowy nie dozna.

---

[1]) Serm. 28 in Cantica. [2]) Obj. 3. 17. [3]) Gen. 27. 28. [4]) Rzym. 13. 14. [5]) Ekkl. 24. 21. [6]) Rzym. 8. 34. [7]) Deut. 16. 16. [8]) Deut. 16. 17.

Z zasługami Jezusa Chrystusa łatwiejszy przystęp do Boga, niż był dla synów Jakóba z Beniaminem do Józefa.

O cóż-to za skarb niezrównany! wszystkiego nam dostarcza, i długi nasze spłaca i w przeróżne dobra nas zaopatruje.

Przystępujmy więc z tym skarbem do Boga jako do Ojca, bez obawy że nas odmowa spotka, że nie otrzymamy tego, o co prosić będziemy: owszem pewni, że nam Bóg wszystkiego udzieli obficie, proszony jako Ojciec w imieniu Syna, czyli przez Syna. Dobry i litościwy Ojciec, dobry i litościwy Syn. Skory do dania Ojciec, potężny do uproszenia Syn. Obadwaj modlących się przejmują otuchą, zapewniają o skutku modlitwy; obudwu razem z Duchem świętym niech będzie cześć i chwała przez wszystkie wieki wieków. Amen.

NAUKA

na

PIĄTĄ NIEDZIELĘ PO WIELKIEJNOCY

o

MODLITWIE.

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam.“ *Ew. u ś. Jana r. 16.*

O bardzo ważnej rzeczy, bo o modlitwie mówi Chrystus Pan w Ewangielii dzisiejszej. Jak sam będąc na ziemi często się modlił, tak i Apostołom tę świętą czynność zalecił.

Aby modlitwa była dobrą i skuteczną wskazał warunki, jakie przy jej odbywaniu zachowywać należy. Szczegółowo wszystko rozebrał i o co prosić mamy, i do kogo modlitwę zwracać, i w czyjem imieniu ją zanosić. *„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam.“*

Nam nic nie pozostaje, tylko bliższe rozpatrzenie pojedyńczych cząstek tej Ewangielii. Jakoż w dalszym ciągu nauki niniejszej zajmiemy się tem rozpatrzeniem; ale pierwiej jak zwykle do ołtarza się zwróćmy i o pomoc z nieba poprośmy, za pośrednictwem Panny Najświętszej, mówiąc z Aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam.“ Wyraźnie temi słowy uczy nas, że jeśli chcemy co otrzymać, to powinniśmy prosić, prośbę naszą do Boga Ojca zwracać i w imieniu Jezusa Chrystusa ją zanosić. Zachowanie tych trzech warunków sprawi, że otrzymamy o co prosić będziemy.

Ten zaś o *coś* prosi, kto prosi o to jedno, o co i Psalmista prosił mówiąc. *„O jedno prosiłem Pana, tego szukać będę, abym mieszkał w domu Pańskim po wszystkie dni żywota mego.“* [1]) I do czego nas Pan zachęca, gdy mówi. *„Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego.“* [2])

To jedno, w porównaniu z dobrami doczesnemi, jest w rzeczy samej *czemś*, ponieważ jest wiecznem, niezmiennem w zupełności zadawalniającem. Wszystko zaś inne jest prawie *niczem*, ponieważ jest zmiennem, znikomem i niezadawalniającem. Salomon miał wszystkiego podostatkiem, co ziemia dać może, a jednak mówił. *„Próżność nad próżnościami i wszystko próżność.“* [3]) Bo nie można powiedzieć, że *coś* w rzeczy samej jest, jeśli jużto jest, już nie ma. Kto o to prosi, o coś nie prosi. I dlatego Pan dodaje. *„Dotąd nie prosiliście o nic w imię moje.“*

A przecież o wiele rzeczy prosili uczniowie Pana. Prosili Jakób i Jan, aby zasiedli jeden po prawicy a drugi po lewicy w królestwie jego. [4]) Prosili, aby ogień z nieba zstąpił i Samarytanów spalił za to, że nie przyjęli Chrystusa. Najświętsza Panna prosiła na godach w Kanie Galilejskiej o wino. [5]) Prosili uczniowie o zdrowie dla niewiasty Chananejskiej. A jednak Pan mówi. *„Dotąd nie prosiliście o nic.“* Ponieważ o rzeczy doczesne prosili, więc o nic nie prosili.

O co zaś prosić powinni pokazuje, gdy mówi. *„Proście a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna.“* Weźmiecie, rozumie się, jeśli Ojca w imię Jezusa prosić będziecie. W tem życiu radości zupełnej być nie może, lecz tylko częściowa, niezupełna i krótka. Częściowa, bo jeśli się w jednej rzeczy człowiekowi powiedzie, to w drugiej znowu nie powiedzie. Niezu-

---

[1]) Ps. 26. 4. [2]) Mat. 6. 33. [3]) Ekkl. 1. [4]) Mat. 20. [5]) Jan. 2.

pełna, bo co jednego zadawalnia to drugiego nie zadawalnia. Krótka, bo Salomon mówi. „*Śmiech będzie zmieszan z żałością; a koniec wesela smutek posiada.*“ [1])

Dopiero w przyszłem życiu będzie zupełna radość, ciągła, wieczna. Ciągła, ponieważ się nam zawsze i we wszystkiem powodzić będzie. Zupełna, ponieważ wszystkich wszystkie pragnienia zadowolni. Wieczna, ponieważ żaden smutek jej nie zamąci. A więc bracia moi nauczeni przez Pana, nie prośmy o nic złego Pana, jak niektórzy proszą o zemstę lub śmierć dla bliźnich swoich. Nie prośmy o rzeczy błahe, jak niektórzy czynią, prosząc o bogactwa, chwałę, zaszczyty, rozkosze, uciechy światowe; ale raczej prośmy o niezmienne dobra, wieczne, aby radość nasza była zupełna, gdyż one tylko dają radość zupełną.

Jeśli kiedy o rzeczy doczesne prosimy, to prośmy zawsze ze względu na królestwo niebieskie. I kościół prosi codziennie Pana: o pokój, o zdrowie, o urodzaj, ale prosi zawsze warunkowo, jeśli ty Panie uznajesz to za potrzebne, jeśli te dobra o które prosimy, posłużą nam do osiągnienia królestwa niebieskiego. I my z polecenia kościoła i za jego przykładem, w tej szczególniej porze, jako w dni krzyżowe, odbywamy procesye i prosimy stosownie do potrzeby o deszcz lub pogodę, o urodzaj, o odwrócenie od nas morowej zarazy — i wolno nam o to prosić, ale nie inaczej tylko warunkowo, nie inaczej tylko tak jak prosił Chrystus w przeddzień swej śmierci, gdy mówił. „*Ojcze mój, jeśli można rzecz jest, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich, wszakże nie jako ja, ale jako ty chcesz.*“ [2])

Kiedy prosimy o rzeczy niebieskie, o dobra duchowe, to możemy prosić wprost bez żadnego warunku. „*O jedno prosiłem Pana, tego szukać będę, abym mieszkał w domu Pańskim po wszystkie dni żywota mego.*“ [3])

Kogo prosić mamy? — Boga Ojca. Lubo Ojciec, Syn i Duch Święty są jednym Bogiem, jednym twórcą i dawcą, wszakże Kościół święty wszystkie prawie modły zwraca do Boga Ojca, a niektóre tylko do Syna i do Ducha Świętego. Do Ojca, jako do początku wszystkich dóbr, kazał się nam zwracać z prośbami pośrednik nasz Jezus Chrystus. Pełni otuchy, że nas jako dzieci wysłucha, zwracamy się do Ojca, kiedy

---

[1]) Przyp. 14. 13. [2]) Mat. 26. 39. [3]) Ps. 26. 4.

odmawiamy modlitwę Pańską. Podnosimy oczy i ręce w górę i mówimy. „*Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech.*“ Pamiętajmy jednak, że ten Ojciec tylko dobrych dzieci prośby uwzględnia, złych zaś i wyrodnych nie wysłuchuje, odpowiednio do słów Pisma. „*Kto odwraca uszy swe, aby nie słuchał zakonu, modlitwa jego obrzydła będzie.*“ [1]) I na innem miejscu. „*Gdy wyciągniecie ręce wasze, odwrócę oczy moje od was, a gdy rozmnożycie modlitwę nie wysłucham: bo ręce wasze pełne są krwi.*“ [2])

W czyjem imieniu prosić powinniśmy? — W imieniu Jezusa Chrystusa. Wtedy zaś w imieniu Jezusa Chrystusa prosimy, kiedy się nauki jego trzymamy i, co ona nam zaleca, pełnimy. W Chrystusie bowiem i przez Chrystusa, pośrednika naszego, sprawcę odkupienia naszego, daje nam zbawienie Ojciec. Ztąd wszystkie prawie nasze modlitwy kończymy tak: „*przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.*“ Bo niema innego imienia, ani w niebie ani na ziemi, w któremby ludzie mieli być zbawieni. [3])

Dopóki Chrystus Pan zostawał na tej ziemi, dopóty Apostołowie nie dość dobrze rozumieli, zwłaszcza niektóre jego słowa co trudniejsze. Ale po wniebowstąpieniu i Ducha świętego zesłaniu wszystko się im rozjaśniło. Ten właśnie czas miał na myśli Chrystus Pan, gdy mówił. „*Przychodzi godzina, gdy już, nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam.*“

Jakby powiedział: za nastaniem tego czasu zmiana w was zajdzie, z cielesnych staniecie się duchowymi, rzeczy doczesne stracą dla was powab, wiecznemi zajmiecie się wyłącznie, zrozumiecie wszystkie tajemnice w słowach moich zawarte. Duch święty sprawi, że o zbawienie wam głównie chodzić będzie i o nie prosić będziecie; bo „*w on dzień w imię moje prosić będziecie.*“

Oby i nas Pan przez Ducha Świętego oświecić raczył, oby i nam słowa Pisma swego jasnemi uczynił, obyśmy w nich zasmakowali i, rzeczami ziemskiemi wzgardziwszy, zbawienia całem sercem zapragnęli, mówiąc z Psalmistą. „*Cóż ja mam w niebie, albo czegom chciał na ziemi, oprócz ciebie,*[4]) *Panie.*“

---

[1]) Przyp. 28. 9. [2]) Iz. 1. 15. [3]) Dz. 4. [4]) Ps. 72. 25.

II.

Ze szczegółami wszystko przedstawia Chrystus Pan uczniom swoim, kiedy idzie o rzecz tak ważną, jak modlitwa. Zapewnia, że wtedy chętnie wysłucha Ojciec, kiedy w imię jego prosić będą. „*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam.*“ „*I nie mówię wam, iż ja będę Ojca prosił za wami; albowiem Ojciec miłuje was.*“ [1])

Znaczy to tyle, jakgdyby powiedział: prośba zaniesiona do Ojca w imię moje nie spotka żadnej trudności w wysłuchaniu. Zbawicielem jestem, jeśli więc o rzeczy zbawienia się tyczące poprosicie, to w imię moje poprosicie — i wnet wysłuchani zostaniecie. Kto prosi o bogactwa, o zaszczyty lub o co innego doczesnego, ten nie prosi w imię moje, nie prosi o zbawienie wieczne, ale ma na myśli dogodzenie swej woli — i dlatego nie łatwo otrzyma to, o co prosi. A jeśli otrzyma, to to będzie raczej dowodem gniewu niż miłości.

Ale jakie znaczenie mają słowa. „*Sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali i uwierzyliście, żem ja od Boga wyszedł?*“ Czyż uczniowie pierwiej umiłowali Pana i dlatego Ojciec miłuje ich? Nie, bracia drodzy, bo święty Jan mówi. „*On pierwszy nas umiłował.*“ [2]) Dlatego uczniowie umiłowali Pana i uwierzyli weń, że Ojciec pierwszy ich umiłował. Nie oni byli powodem, że Bóg ich umiłował; ale Bóg był powodem, że oni go miłowali. Gdyby był ich nie umiłował i miłości w nich nie rozbudził, toby nie mogli byli miłować Boga.

„*Wyszedłem* — mówi — *od Ojca, a przyszedłem na świat; zaś opuszczam świat, a idę do Ojca.*“ [3]) Chciał przez te słowa powiedzieć i nas zarazem nauczyć, że wyjście jego od Ojca nastąpiło przez odwieczne zrodzenie, a przyjście na świat uskuteczniło się przez przyjęcie natury ludzkiej i narodzenie w czasie; że świat opuszcza nie tyle jako Bóg, ile jako człowiek, i odchodzi do Ojca przez swoje wniebowstąpienie bardziej jako człowiek niż jako Bóg.

Uczniowie najczęściej słowa Pana powierzchownie brali, w głębsze ich znaczenie nie wnikali, na samo brzmienie tych

---

[1]) Jan. 16. [2]) I. Jan. 4. 10. [3]) Jan. 16. 28.

słów zważając. Ale przestrzeżeni przez Pana byli później oględniejsi i bardziej liczyli się z tem, co mówił. Oto i w dzisiejszej Ewangielii poznali, że żadnej przenośni nie używa, ale wprost mówi, co i jak jest. „*Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz.*“

Przestroga-to dla wszystkich, którzy mniemają że w Piśmie świętem żadnych przenośni dopatrywać nie należy, ale na samo brzmienie słów zważać i tak je brać, jak się przedstawiają bez zgłębiań i dociekań. Kto tak myśli, ten błądzi: Pismo święte i dla maluczkich jest i dla wielkich; i maluczcy znajdują w niem pokarm, gdy na słuchaniu i pełnieniu tego co im mówi poprzestają, i wielcy, gdy się jego zgłębieniu oddają.

Chrystus Pan bardzo często uprzedzał myśli swych uczniów i rozwiązywał im trudności, o które się dopiero pytać mieli. Naturalnie, że to wprawiało ich w zdumienie i pomimo swej prostoty, nawet nie biorąc w rachubę cudów, zawnioskowali, że gdyby był człowiekiem jak inni, toby nie był mocen tego uczynić. „*Teraz wiemy* — rzekli — *że wszystko wiesz, a nie potrzebać, aby kto pytał. Dlatego wierzymy, żeś od Boga wyszedł.*“[1]) Bo nie ludzką jest, ale Boską rzeczą na tajemne myśli i wątpliwości odpowiadać. Ztąd i Mędrzec zwracając się do Boga mówi. „*Ty sam jeden znasz serca synów ludzkich.*“ [2])

Skoro więc bracia gdziekolwiek jesteśmy, gdziekolwiekbyśmy się skryli, wszędzie Bóg nas widzi i na nas patrzy, nasze myśli i żądze przenika; przeto miejmy się zawsze na baczności i nic takiego nie przedsiębierzmy, nic nie mówmy i nie myślmy, coby było niewłaściwem, złem, nagannem, grzesznem. Skoro wzrok króla powstrzymuje nas od popełnienia czegoś niestosownego, to tem bardziej wzrok Boga Wszechmocnego winien nas powstrzymać od wszelkiej niegodziwości.

Brudy dawnych grzechów naszych zmywajmy łzami pokuty, oczyszczajmy się w ten sposób i poprawiajmy. „*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.*“ [3]) O czyste więc serce starajmy się przedewszystkiem i prośmy Pana gorąco, aby je oczyścił, abyśmy Go zasłużyli oglądać przez wszystkie wieki wieków.

„Boże Zbawicielu, Naprawco nasz! Oto przed chwalebną wniebowstąpienia uroczystością my grzeszni, ale dzieci twoje,

---

[1]) Jan. 16. 30. [2]) 2. Paral. 6. 30. [3]) Mat. 5. 8.

ale twą Najświętszą Krwią odkupieni, uciekamy się z pokorą i skruchą do Ciebie w nędzach, ciężkościach i niedostatkach: nie raczże gardzić naszem wołaniem, wszakżeś pośrednik i przyczyńca w niebie. Przedstaw nasze prośby wiecznemu Ojcu, który nam wszystko da, bo prosimy przez Ciebie, w imię twoje, ufni w zasługach twoich. Zesłałeś na Apostołów po wniebowstąpieniu swojem Ducha Pocieszyciela, Ducha świętego; zechciejże w miłosierdziu swem zesłać i na nas tego Ducha prawdy i pociechy. Wylej Panie, Ducha modlitwy! Widzisz, jakieśmy obdarci i obszarpani w twej łasce świętej; widzisz w jakich nędzach i chorobach stoimy przed Tobą, Orędowniku, Jednaczu i Panie nasz! Wyniszczeni w zatargach ciała, pychy, samolubstwa; zrabowani przez własną winę z duchownego mienia, któreś nam Ojcze wydzielił, przypadamy do stóp twoich, jako synowie marnotrawni i błagamy miłosierdzia! Widzisz Panie, że w nas wiara ledwie nie zupełnie martwa i ostygła, bo znikome dobra tej ziemi zbyt się wysoko i bodaj czy nie jedynie cenią: a modlitwa rzadko, krótko, niedbale, lub nawet całkiem nie zrasza serc ludzkich. Ciężka-to Panie posucha i głód niewymowny! Rola serca stwardniała i skamieniała, nie rodzi dobrych owoców i pociechy. Niechże przez Ciebie zesłany duch świętej modlitwy zmiękczy nas zeschłych i zatwardziałych; niech stworzy w nas serce czyste, skruszone i uniżone, jakiem nie gardzisz. Nawróć nas, a nawrócimy się do Ciebie; daj święte natchnienia; daj skrzydła modlitwy, a dusza nasza, ta gołębica doliny, tęskniąc w doczesności, będzie latać ku niebu i odpoczywać w Tobie. Otwórz Panie usta nasze ku świętej modlitwie, niech w opowiadaniu chwały twojej ściągną zbawienne odrodzenie nasze. Nie gardziłeś celnikami i jawnogrzesznikami, owszem obcowałeś z nimi mówiąc, że *zdrowym nie trzeba lekarza, ale źle się mającym, bo przyszedłeś wzywać grzesznych.* Oto i my bardzo grzeszni, bardzo schorzali, bardzo potrzebujemy Ciebie, wieczny dusz lekarzu! Nie chciej gardzić obcowaniem z nami w modlitwach naszych; roznieć żywą miłością i wiarą ten święty ogień błagalny, abyśmy całą duszą pokochali modlitwę, zasmakowali serdecznie w słodkiem obcowaniu z Tobą, i doskonaląc się w rozmowie twojej, usposobili się tem błogiem towarzystwem do nieskończenie doskonalszego obcowania w Królestwie Bożem, które nam otworzyłeś wniebowstąpieniem i uwielbieniem w Tobie ludzkiej na-

tury. Tyś Bóg i brat nasz: tyś sędzia i obrońca nasz: ty znasz słabość i nędze nasze; dajże nam niezwyciężoną tarczę modlitwy, pod której tylko zakryciem odbijemy wszelkie strzały pokus i cierpień, abyśmy, przebywszy ten padół płaczu i doświadczenia, rozradowali się w Ojcu Niebieskim, w Tobie Synu Boży, i w Duchu Świętym na wieki wieków.“ [1]) Amen.

---

[1]) Kaz. ks. Hoł.

WIEK VIII.

NIEDZIELA PIĄTA PO WIELKIEJNOCY.

NAUKA

WIELEBNEGO BEDY, KAPŁANA

(673 — 735).

O MODLITWIE.

„Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam."
Ew. u ś. Jana r. 16.

Ewangielia, którąśmy przeczytali, może słuchaczów słabej wiary zachwiać; bo w jaki sposób uczniom przyrzeka Zbawiciel mówiąc: *„Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam,"* kiedy nietylko my, choć się nam zdaje że prosimy Ojca w imię Chrystusa, nie otrzymujemy bardzo często skutku próśb naszych, ale nawet Paweł Apostoł, lubo trzykroć Pana błagał, aby go trapiący anioł szatanów odstąpił, jednak nie mógł tego uprosić? [1])

Już nas ojcowie nauczali, że ci tylko prawdziwie proszą w imię Chrystusa, którzy pragną rzeczy potrzebnych do wiecznego zbawienia. Apostoł pragnął uwolnić się od pokus ciała, danych mu dla straży pokory, bez której nie można osiągnąć zbawienia; sam bowiem wyznaje: *„iżbym się zacnością objawienia nie wynosił, dan mi jest bodziec ciału memu anioł szatanów, aby mię policzkował."* [2])

---

[1]) 2. Kor. 12. 8. [2]) 2. Kor. 12. 7.

Jeśli więc prosimy o pozbycie się tego, co służy ku naszemu zbawieniu, nie jesteśmy wysłuchani, bo miłosierny Ojciec przez łaskę dobrodziejstwa odmawia naszym nieroztropnym żądaniom. Jakoż Bóg odpowiedział świętemu Pawłowi. „*Dosyć ty masz na łasce mojej, albowiem moc w słabości bywa potężniejszą.*“ [1])

Równie też nie możemy spodziewać się wysłuchania, jeśli źle żyjemy i obrażamy Boga, nie myśląc nigdy o poprawie, albowiem głosi Pismo. „*Kto odwraca uszy swe, aby nie słuchał zakonu, modlitwa jego obrzydła będzie.*“ [2])

Przeto Ewangielia dalej powiada. „*Proścież, a weźmiecie, aby radość wasza była doskonała.*“ [3]) To jest, proścież, aby radość wasza była doskonała, a weźmiecie. Radością doskonałą zowie się błogość wiecznego pokoju. Nie wspominam radości niecnotliwej, bo ta sobie wieczny płacz wysługuje; ale mówmy o tej radości, jaką tu na ziemi mają świątobliwi, bądź w nadziei dóbr niebieskich, bądź w ponoszonych cierpieniach dla Pana, bądź w miłowaniu bliźnich i żywym podziale ich losu; tak się ciesząc z cieszącymi i płacząc z płaczącymi, nie jest doskonała ich radość, bo ze łzami się mięsza.

Doskonała radość tam, kędy nikt nie płacze, a wszyscy się weselą. Nie prośmyż o nikłą na tym świecie radość zawsze pomięszaną ze łzami i mającą swój koniec prędzej czy później, ale prośmy Ojca o tę niebieską radość, której doskonałości żadna niespokojność nie psuje, której wieczność nie ogranicza żadnym kresem. Jeśli w tej prośbie wytrwacie, bezwątpienia będziecie wysłuchani; *a tak wierząc uradujecie się* — jak mówi Piotr apostoł — *weselem niewymownem i chwalebnem, odnosząc koniec wiary waszej — zbawienie duszy.*“ [4])

Prosić o zbawienie nie dość słowami, lecz i dobremi uczynkami błagać należy.

Dalej mówi Ewangielia. „*Teraz wiemy, że wszystko wiesz. Ztąd wierzymy, żeś od Boga wyszedł.*“ [5]) Rozważmy to wyznanie apostołów, gdyż najpilniej czuwać mamy, bracia moi, aby nietylko słowa i uczynki, ale wszystkie tajniki serc naszych stały się godne oblicza Pańskiego. Niech się w kościele piersi naszych nie rozpala płomień nienawiści, nie napada rdza zazdro-

---

[1]) 2. Kor. 12. 9. [2]) Przyp. 28. 9. [3]) Jan. 16. 24. [4]) I. Piotr. 1. 8. 9. [5]) Jan. 16. 30.

ści, nie wyrasta zarodek potwarczej i brzydkiej mowy, nie knuje się myśl złych zamiarów, ale pamiętajmy zawsze na te Pańskie słowa. „*A ja uczynki ich i myśli idę abym zebrał.*“ [1]) Wyrzućmy śpiesznie gruzy występków i tak czystą przygotujmy w sercu świątynię, aby w niej mógł mieszkać ten, który jest serc naszych nieuchronnym widzem i sędzią.

Pismo święte każdego z nas upomina. „*Wszelaką strażą strzeż serca twego, bo z niego żywot pochodzi.*“ [2]) Idąc za tak zbawienną radą, oczyszczajmy złe myśli spowiedzią i godnemi owocami pokuty; odpierajmy łzami, umartwieniem i modlitwą najazdy pokus i poduszczeń. Jeśli sami czujemy się słabymi, wzywajmy ratunku i pomocy drugich przez ich radę i modlitwę. „*A modlitwa wiary* — jak mówi apostoł Jakób — *uzdrowi niemocnego, i ulży mu Pan; a jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone.*“ [3])

Że zaś nie możemy uwolnić się całkiem od niepożytecznych myśli, starajmy się wedle możności napełnić duszę naszą dobremi rzeczami, a szczególniej częstem rozważaniem Pisma Świętego naśladując psalmistę, który mówi. „*Jakom się rozmiłował zakonu twego, Panie, cały dzień jest rozmyślaniem mojem.*“ [4])

Prośmy najwyższej łaskawości, a tą prośba jest w imię Zbawiciela, aby nam dał owoc czystego serca i dobrych uczynków; a nadewszystko rozpamiętujmy pilną myślą ową godzinę, kiedy Bóg już nie przez Pismo, ale jawnie mówić będzie, o swym niebieskim Ojcu, z którym żyje i króluje w jedności z Duchem Świętym, przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Iz. 66. 18. [2]) Przyp. 4. 23. [3]) Jak. 5. 15. [4]) Ps. 118. 97.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO

o

POŻYTKU Z WNIEBOWSTĄPIENIA.

„Wzięty jest do nieba i siedzi na prawicy Bożej.“ *Ew. u ś. Mark. r. 16. w. 19.*

Dzień dzisiejszy jest dniem tryumfu Chrystusa Pana, brata drodzy. W dniu narodzin swoich zstąpił na ten padół ziemski, w dniu męki walczył, w dniu zmartwychwstania zwyciężył, a dziś wstępując do nieba tryumf odniósł. Do obchodzenia tego tryumfu i do wielbienia tryumfatora Król-Prorok wzywa świat cały temi słowy. „*Królestwa ziemskie śpiewajcie Bogu, grajcie Panu, grajcie Bogu, który wstąpił na niebo nad nieby, na wschód słońca.*“ [1])

Tryumf ten jest dla nieba radosny, dla Chrystusa chwalebny, dla nas pożyteczny. Miały swój pożytek i tryumfy Rzymskie: dla obywateli i żołnierzy, którzy otrzymywali podarunki — dla rodzin książęcych, którym się dostawały zaszczyty i godności — dla ich dzieci i powinowatych, którym wolno było na tryumfalnym wozie razem z wodzem wjeżdżać na kapitolium. Ale nierównie większy pożytek ma dla nas tryumf wstępującego dziś do nieba Chrystusa Pana.

---

[1]) Ps. 67. 34.

O tym właśnie pożytku w dalszym ciągu dzisiejszej mowy obszerniej powiemy, ale pierwiej jak zwykle do ołtarza się zwróćmy i o pomoc poprośmy.

Błogosławiłeś drogi Jezu zebranym około siebie uczniom przed swojem do nieba wstąpieniem, pobłogosław błagamy i nam dziś ku twej czci tu zebranym. Podnieś swą rękę i przeżegnaj nas, aby wszystko, co nam za pośrednictwem swego sługi powiesz, było z pożytkiem naszym. Prosimy Cię o to pokornie razem z twoją i naszą Matką, Najświętszą Maryą Panną.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Po grzechu Adama, naszego praojca, Bóg zamknął niebo dla człowieka. Żaden ze Świętych Starego Zakonu, nawet święty Jan Chrzciciel, wejść doń nie mógł. Wszyscy w otchłaniach zatrzymani o przyjście Zbawiciela gorąco błagali. „*Spuśćcie rosę niebiosa zwierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem Sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela.*“ [1]) Ulitujcie się niebiosa, zeszlijcie nam Zbawiciela, aby On krwią swoją zamknięte niebo otworzył, uciążliwą drogę do tej krainy wybranych w lżejszą zamienił; aby chropowatości wygładził, twardości zmiękczył, ciemności rozjaśnił.

Nasz los bracia drodzy bezporównania lepszy. Patrzmy, teraz nietylko dzieci, które po chrzcie zaraz umierają, ale wszyscy co w stanie łaski z tego świata schodzą i Boskiej sprawiedliwości w zupełności się wypłacili, natychmiast bez przeszkody do nieba się dostają. Wszelką zaporę w tej mierze usunął Syn Boży swojem wejściem tryumfalnem do nieba, i nową żywą drogę nam poświęcił przez zasłonę, to jest przez ciało swoje, które było zasłoną Bóstwa jego. [2]) Całkiem nowa-to droga, bo przed wylaniem Krwi Chrystusowej nikt jej nie znał. Poświęcił ją Chrystus, ponieważ dał jej początek, spełniając owo proroctwo. „*Wstąpi otwierając drogę przed nimi, i przejdzie król ich przed nimi, a Pan na przodku ich.*“ [3]) Wstąpił przed Patryarchami, Prorokami i innymi Świętymi swymi Pan Jezus, poszedł Król chwały przed wojskiem swojem, uprzedził Wódz

---

[1]) Iz. 45. 8. [2]) Żyd. 10. 20. [3]) Mich. 2. 13.

i Pan lud swój, pokazał drogę, rozwarł podwoje, wszedł i wprowadził do domu niebieskiego tych, których zazdrość diabelska z raju wyrzuciła.

Cześć Ci składamy za to, coś dla nas uczynił, wstępujący do nieba Zbawco! Przed żadnym trudem się nie cofnąłeś, przed żadną boleścią, życie nawet poświęciłeś, aby droga do nieba stała się ułatwioną.

Ale czemuż tak wielu od tej drogi stroni? Czemu większa potępionych, niż wybranych liczba? „*Rozszerzyło piekło duszę swoją i otworzyło paszczę swoją bez żadnego końca, i zstąpią mocarze, i pospólstwo jego, i zacni a sławni jego do niego.*“ [1]) Czyja w tem wina? — Nasza, bracia drodzy. Opuściliśmy bowiem drogę przez Chrystusa zgotowaną i wskazaną, a weszliśmy na drogę nieprawości i zatracenia, [2]) na drogę która zda się człowiekowi sprawiedliwą, ale koniec jej prowadzi do śmierci. [3]) Błąkamy się po strasznych drogach. Po drodze Kainowej przez mężobójstwa, [4]) po drodze Balaama przez chciwość, [5]) po drodze Egipskiej przez uciski, [6]) po drodze w Bersabei przez przysięgi często fałszywe, [7]) po drodze Asyryjskiej przez zasadzki, [8]) po drodze Syonu przez gromadzenie dóbr świata. [9]) Po takich drogach chodzącym słusznie mówi Anioł. „*Przewrotna jest droga twoja, a mnie przeciwna.*“ [10]) „*Każda z tych dróg ubrukowana jest kamieniem, a na końcu ich piekło, ciemności i męki.*“ [11])

O jakież-to zepsute serca, jakie skażone wole, kiedy drogę zatracenia przekładają nad drogi proste!

Cześć Ci składam wstępujący do nieba Jezu i błagam pokornie, zlituj się nad wszystkimi po dopiero co wymienionych drogach się błąkającymi. Tyś wwiódł na wysokość więźnie pojmane, [12]) spraw, aby i ci do ich liczby należeli, ich cząstkę odziedziczyli, którzy upamiętawszy się, z drogi nieprawości i zatracenia wrócą na drogę cnoty.

β) Święty Maksym biskup porównywa Chrystusa Pana wstępującego do nieba z orłem. [13]) Bo jak orzeł wzywa orlęta do latania latając; tak Chrystus Pan wzywa nas za sobą wstępując do nieba. Nietylko nam nie zazdrości nieba, ale owszem

---

[1]) Iz. 5. 14. [2]) Mądr. 5. 7. [3]) Przyp. 14. 12. [4]) Judae 11. w. [5]) 2. Piotr. 2. 15. [6]) Amos. 4. 10. [7]) Amos. 8. 14. [8]) Ozeasz. 13. 17. [9]) Treny 1. 4. [10]) Num. 22. 32. [11]) Ekkl. 21. 11. [12]) Ef. 4. 8. [13]) Hom. 2. de Pent.

woła niejako mówiąc: *członkami moimi bądźcie, jeśli chcecie wejść do tej krainy wybranych.* [1]) Opuścił ziemię Mistrz, aby opuścili i uczniowie, poszedł do nieba Pan, aby poszli i słudzy. Święty Augustyn objaśnia, jakiemi i iloma sposobami to się uskutecznić może. „Naprzód *sercem* — mówi [2]) — wstępujmy za Panem naszym, a gdy przyjdzie oznaczony dzień wstąpimy i ciałem. Wyzuwajmy się o ile zdołamy, z pragnień ziemskich, nie miejmy w nich upodobania, bo mamy Ojca w niebie. Jeśli ciało jeszcze trzyma nas przy ziemi, to zdążajmy za Panem naszym krokami miłości.“ Powtóre *nadzieją*. „Starajmy się najmilsi — mówi święty Agustyn — aby jak Pan w tym dniu z ciałem naszem do nieba wstąpił, tak i my jak możemy, abyśmy nadzieją za nim wstępowali.“ [3]) Nauka ta opiera się na słowach Apostoła, który mówi. „*Uciekamy ku dzierżeniu wystawionej nadziei, którą mamy jako kotwicę duszy bezpieczną i mocną, wchodzącą aż wewnątrz za zasłonę, gdzie przewodnik za nas wszedł Jezus zostawszy Arcykapłanem na wieki według porządku Melchizedechowego.*“ [4]) To jest, dążymy przez nadzieję do nieba, do którego Chrystus wszedł, nie tak dla siebie i chwały swojej jak dla nas i chwały naszej. Stoi jak kapłan wobec Ojca przedstawiając krzyż i śmierć swoją dla wyjednania nam łaski i zbawienia. Potrzecie *pragnieniem i postępem*. „Pragnieniem — mówi święty Augustyn — i postępem wstępujmy za nim.“ Pragnieniem wstępowali prawdziwi miłośnicy Chrystusa, pożądając go z całego serca. Święty Jan mówi. „*Przyjdź Panie Jezu, przyjdź.*“ [5]) Święty Paweł: „*Pragnę być rozwiązanym i żyć z Chrystusem.*“ [6]) Grzegorz Nazyanzeński: „Panie Boże, daj mi być tam, gdziebym dogodniej i lepiej mógł cię widzieć i miłować.“ Święty Bernard: Pragnę Cię niezmiernie mój Jezu, kiedyż przyjdziesz? Święty Augustyn: Gdzie się skryłeś śliczności moja, bardzo Cię pożądam? Święta Marya de Ognies: O dobry Jezu, nie mam ochoty tu dłużej pozostawać, chciałabym do domu powrócić i z Tobą się połączyć. Postępem wstępują sprawiedliwi. „*Ścieżka sprawiedliwych jako jasna światłość wschodzi i roście aż do doskonałego dnia.*“ [7]) „*Idą sprawiedliwi ustawicznie z mocy do mocy, i oglądają Boga nad Bogi w Syonie,*“ [8]) a jest to dzień do-

---

[1]) Op. S. August. ser. I. de Asc. [2]) Serm. 2. de Ascens. [3]) Serm. 176. [4]) Żyd. 6. 18. 19. 20. [5]) Obj. 22. 20. [6]) Filip. 1. 23. [7]) Przyp. 4. 18. [8]) Ps. 83. 8.

skonały, w którym nic z nocy grzechu w duszy naszej nie pozostanie.“ Do takiego wstępowania zachęca wszystkich święty Grzegorz.[1]) „Wy zaś — mówi — aż do dnia doskonałego roście i dopóki ojczyzny niebieskiej nie ujrzycie, dopóty uczynki dobre wciąż wykonujcie; bo taka będzie nagroda, jaki był wysiłek w ich podejmowaniu.“ Poczwarte *usuwaniem grzechów i namiętności.* „Wstępujmy za nim — mówi święty Augustyn — nawet przez grzechy i namiętności nasze, a to w ten sposób. Niech każdy z nas te grzechy, jakie zna do siebie, i te namiętności, jakie w nim nurtują; usuwa ze siebie, niech sobie czyni z nich jakby stopień, po którymby mógł wstąpić wyżej, wzgórę, do przybytków niebieskich. Podniosą nas, jeśli zapanujemy nad niemi. Takie wstępowanie za Chrystusem jest najniezbędniejsze. Bo złość, chuć i rozpusta nie wstępują za Twórcą dobroci i czystości. Tak, występki nie idą za Ojcem cnoty, ani grzechy za sprawiedliwym, ani choroby za lekarzem. Jeśli więc do królestwa samego Lekarza wejść chcemy, pierwiej rany nasze zleczmy.“

Tyle sposobów wstępowania za Chrystusem mamy bracia drodzy. Wstępujmy więc ochoczo, opuszczajmy ziemię, a do nieba, do Boga zdążajmy całem sercem. Tego się po nas domaga, tego od nas wyczekuje wstępujący dziś do nieba i święcący swój tryumf Chrystus.

γ) Wielką była Rzymskich tryumfatorów hojność. Jedni dary Bogom posyłali. Do Delf naprzykład z łupów po Azdrubalu posłano dwustufuntową złotą koronę, i posążki srebrne po tysiąc funtów mające. Drudzy nowe świątynie wznosili albo stare naprawiali i ozdabiali. Inni pola na nieprzyjaciołach zdobyte, różne kosztowności i pieniądze pomiędzy lud rozdzielali, inni uczty wspaniałe wyprawiali. Wszyscy o to się starali, aby skarb publiczny zbogacić i żołnierzy stosownie do zasług nagrodzić.

Ale ta hojność tryumfatorów Rzymskich jest cieniem tylko w porównaniu z darami, jakich nam udzielił wstępujący z tryumfem do nieba Chrystus. O darach jego tak się Apostoł wyraża. „*Wstąpiwszy na wysokość wwiódł więźnie pojmane, dał dary ludziom.*“[2]) Więźniom, to jest Ojcom z otchłani wywiedzionym dał niebo ze wszystkiemi pociechami temu miejscu właściwemi; sprawiedliwym zaś na ziemi pozostałym dał Ducha Świętego i dary

---

[1]) Lib. 7. ep. 125. ad Claudium. [2]) Ef. 4. 8.

jego, to jest, mądrość, rozum, radę, męztwo, umiejętność, pobożność i bojaźń Bożą.

Jakąkolwiek łaskę kto z nas ma, to ta nie od kogo innego tylko od tego naszego Tryumfatora pochodzi. „*Każdemu z nas dana jest łaska, wedle miary daru Chrystusowego.*“ [1]) Rozlewa w kościele łaski, jako rzeki Duch Święty. Jednemu przez Ducha bywa dana mowa mądrości, a drugiemu mowa umiejętności według tegoż Ducha; innemu wiara w tymże Duchu; drugiemu dar uzdrawiania w tymże Duchu; drugiemu czynienie cudów, drugiemu proroctwo, drugiemu rozeznanie duchów, innemu rozmaitość języków, drugiemu tłumaczenie mów. A to wszystko sprawuje jeden a tenże Duch udzielając zosobna każdemu jako chce. [2])

O darze niewymowny, darze Boski, jakże wielkim jesteś!

Od Ducha Świętego ma swoją hierarchię kościół. On bowiem postanowił w kościele świętym I. Apostoły II. Proroki III. Nauczyciele; potem mocy, ktemu dary uzdrawiania, wspomagania, rządzenia, różności języków, mów wykładania; utworzył kościół jako ciało ludzkie, którego różne są członki i różne członków powinności. [3]).

O darze niewymowny, darze Boski, jakże wielkim jesteś!

Od Ducha Świętego ma kościół pomoc ciągłą. „*A ja będę prosił Ojca, a da wam innego Pocieszyciela, aby z wami mieszkał na wieki.*“ [4]) — ma naukę pewną i zupełną. „*Ten was nauczy wszystkiego i przypomni wam wszystko, comkolwiek wam powiedział.*“ [5]) — ma prawdę nieomylną z wiedzą przyszłości. „*Gdy przyjdzie On Duch prawdy nauczy was wszelkiej prawdy. Bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, to powie, i przyszłe rzeczy wam oznajmi.*“ [6])

O darze niewymowny, darze Boski, jakże wielkim jesteś!

Ale komu zawdzięcza go kościół? Oto dzisiejszemu Tryumfatorowi, który go przyrzekł, zanim do nieba wstąpił. „*Pożyteczno wam, abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, ale jeśli odejdę, poślę go do was.*“ [7])

Ziemia i niebo niech Cię błogosławią Zbawicielu drogi! Opuściłeś ziemię, wstąpiłeś do nieba z wielkim tryumfem swoim, rozradowałeś aniołów; ale i ludziom widzialnej obecności twojej

---

[1]) Ef. 4. 7. [2]) I. Kor. 12. 8. 9. [3]) I. Kor. 12. 28. [4]) Jan. 14. 16. [5]) Jan. 14. 26. [6]) Jan. 16. 13. [7]) Jan. 16. 7.

pozbawionym zesłałeś dar ceny niesłychanej, i pocieszyłeś w ten sposób ich serca, twojem odejściem zasmucone. Dzięki Ci niech będą, dzięki stokrotne, za wszystko co dla nas czynisz, czem nas obdarzasz!

II.

δ) Pielgrzym z Autun, nazwiskiem Letbaldus, przybywszy do Jerozolimy i udawszy się na górę Oliwną, zkąd właśnie Chrystus Pan do nieba wstąpił, podczas rozmyślania o tej tajemnicy, nawskroś wdzięcznością przejęty, padł twarzą na ziemię, zalewając się łzami i całując raz po raz stopy przez Chrystusa na kamieniu wyciśnięte, prosił gorąco Boga, aby mógł tam umrzeć. Później się podniósł, z całej siły podskoczył w górę jak mógł najwyżej, wyrażając tym sposobem chęć swoją dostania się coprędzej do nieba; ale ciężarem ciała zwrócony napowrót do ziemi, rad nie rad udał się do gospody. Jak tylko tu przybył, zaraz zaniemógł; usilnie prosił o święte sakramenta, któremi opatrzony, oddał wkrótce ducha swego w ręce tego, do którego z takim wysiłkiem wzlecić pragnął.

Dałby Bóg, żebyśmy wszyscy podobnem pragnieniem nieba ożywieni byli. Ale z drugiej strony wiedzmy, że pragnienie samo bez przygotowania nie na wiele się przyda. Jak nie można latać bez skrzydeł, ani chodzić bez nóg; tak nie można bez przygotowania do nieba wejść. Święty Piotr uczy nas, na czem to przygotowanie polega, mówiąc: „*Kto chce żywot miłować i oglądać dni dobre, niechże pohamuje język swój od złego, i usta jego niech nie mówią zdrady, niech się oddala od złego, a niech czyni dobrze.*“ [1]). To jest, kto pragnie i miłuje życie błogosławione, i szczęśliwe dni łaski i chwały, niechaj się strzeże grzechów języka, kłamstw, krzywoprzysięstw, bluźnierstw, oszczerstw, kłótni i t. p. Niechaj się nie dopuszcza mężobójstw, cudzołóztw, kradzieży, i innych grzechów; a niech natomiast pełni uczynki dobre, niech czci Boga i rodziców, niech daje jałmużny, niech się modli, pości, i t. d. W ten sposób osiągnie życie upragnione i dni szczęśliwe, dni dobre bez domieszki złego, spokojne, bezpieczne, zawsze jasne, wiecznie trwające.

Niezmiernie nam pomaga ku temu dzisiejsze tryumfalne

---

[1]) I. Piotr. 3. 10. 11.

wstąpienie Pana do nieba. Ono i *cnoty* ożywia i *występki* wykorzenia. Przedewszystkiem ożywia w nas *wiarę*. Apostołowie po wniebowstąpieniu Pana niesłychanej zmianie ulegli na lepsze: pomimo, że ciałem obciążeni byli, pojmowali, że Chrystus Pan i zstępując na ziemię nie rozłączał się z Ojcem i wstępując do nieba nie rozstawał się z uczniami. „Magdalena doskonalej i prawdziwiej — mówi święty Leon [1]) — dotykała się Chrystusa Pana, wiedząc że się nie dotyka i wierząc że nie widzi.“ Powtóre ożywia w nas *nadzieję*. Mając bowiem Rzecznika u Ojca [2]) nie napróżno ufamy, że on się sprawami naszemi zajmuje. Potrzecie ożywia w nas *miłość*. Bo łatwo jest płonąć miłością Boga i bliźniego otrzymawszy z góry ogień Ducha Świętego, którego posłał nam tryumfujący Chrystus. Poczwarte ożywia w nas *zapał do modlitwy*. Nie może bowiem z całą gorącością nie oddawać się modlitwie, kto wie, że prośby jego przy takiem pośrednictwie wysłuchane zostaną. Popiąte ożywia w nas *pokorę*. Nikt bowiem nie zechce się wynosić, widząc po prawicy Ojca tego, który był wzgardą pospólstwa i nad którego przełożono łotrów. Poszóste ożywia w nas *roztropność*. Słusznie bowiem ziemią i jej sprawami gardzimy, a nieba pożądamy, kiedy Syn Boży niebo nad ziemię przełożył. Posiódme ożywia w nas *wstrzemięźliwość*. Umiarkowanym bowiem i wstrzemięźliwym być musi, kto za wstępującym Panem do nieba chce zdążać. Poósme ożywia w nas *męztwo*. Silniej bowiem opieramy się żądzom ciała i poddajemy je duchowi, widząc, że Osoba Słowa toż ciało w niebie umieściła. Podziewiąte ożywia w nas *sprawiedliwość*. Przed swojem bowiem do nieba wstąpieniem, Tryumfator nasz każdemu co należało dał: światu Nauczycieli, [3]) wiernym łaskę cudów, Apostołom zrozumienie Pisma i błogosławieństwo, Najświętszej Matce swojej jak pobożnie wierzymy ostatnie pożegnanie i synowski uścisk. Łatwy ztąd wniosek, że bez sprawiedliwości nie ma wstępu do nieba. Podziesiąte ożywia w nas *bojaźń*. Każdy bowiem rozsądny bardzo słusznie strachem się przejmuje, kiedy pomyśli o powtórnem przyjściu dzisiejszego Tryumfatora na sąd przy końcu świata.

Taki nam przynosi pożytek wniebowstąpienie Pańskie przy ćwiczeniu się w cnotach i dobrych uczynkach.

Pomaga również do wykorzenienia wad i grzechów. Prze-

---

[1]) Serm. 2. de Ascens. [2]) I. Jan. 2. 1. [3]) Akt. 1 8.

dewszystkiem zwalcza *pychę*. Któżby się bowiem nadymał przy takiem wywyższeniu Syna Bożego pokory? Zwalcza *chciwość*. Skłaniają bowiem do hojności i miłosierdzia obfite dary, jakie wstępujący do nieba Chrystus rozdał. Zwalcza *zazdrość*. Któż bowiem będzie się smucił ze szczęścia bliźniego, kiedy Syn Boży użycza ludziom całej chwały nieba? Zwalcza *obżarstwo i rozpustę*. Łatwo bowiem te zmysłowe uciechy pokonywają się, na myśl o innych bez porównania większych, któremi Syn Boży karmi nieśmiertelne duchy w niebie. Zwalcza *lenistwo*. Niepodobna bowiem, abyśmy w gnuśności trwali, kiedy wiemy, że Syn Boży przeniknąwszy z największą rączością wszystkie niebiosa zasiadł po prawicy Ojca. Zwalcza *niewdzięczność*. Przerażamy się bowiem i potępiamy ten występek, kiedy widzimy jakie kary poniosła Judea, w czasie oblężenia przez wojsko Rzymskie, za swoję niewdzięczność i wzgardę nawiedzenia Pańskiego.

Radujcie się przeto i weselcie gorliwi cnót miłośnicy, bo oto tryumfalne do nieba wstąpienie Pańskie dobre chęci i uczynki wasze bardzo krzepi. Radujcie się i weselcie wszyscy, którzy nad wykorzenieniem swoich wad i grzechów pracujecie, bo oto tryumfalne do nieba wstąpienie Pańskie wielką wam jest pomocą w tej mierze. Nie oddawajcie się rozpaczy i wy, których sumienie bardzo obwinia, którym grzechy młodości pokoju nie dają; bo oto, jeśli żałujecie, wstępujący do nieba Chrystus Rzecznikiem jest waszym i Obrońcą.

ε) „*Rzecznika mamy u Ojca* — mówi Pismo Boże — *Jezusa Chrystusa sprawiedliwego, a on jest ubłaganiem za grzechy nasze.*“ [1]) W ziemskich sądach sprawa nieraz słuszna dla braku rzecznika upada. My bracia drodzy przeciwnie, pomimo żeśmy się wielu i wielkich grzechów dopuścili, nadzieję mieć możemy. Mamy bowiem Rzecznika u Ojca Jezusa Chrystusa sprawiedliwego, pod którego obroną, byleśmy szczerze żałowali, sprawa nasza nie upadnie. Bo czegoż nie otrzyma od najłaskawszego Ojca Syn z powodu swych zasług nieskończonej ceny? Razy, blizny, krzyż, krew pokaże i Ojca przejedna. Nikogo nie zgubił ten Rzecznik za swego widzialnego pobytu na ziemi. Świadczą o tem Celnik, Zacheusz, Piotr, Magdalena, Jawnogrzesznica, Samarytanka. Świadczą samego Rzecznika słowa do Ojca zwrócone. „*Któreś mi dał, strzegłem ich, i żaden z nich nie zginął,*

---

[1]) I. Jan. 2. 1.

jedno syn zatracenia.“ [1]) Tem bardziej nie zgubi tych, których broni w niebie.

Do rzeczników ziemskich nie zawsze można mieć zupełne zaufanie. Już-to dlatego, że głównie siebie mają na celu, już dlatego że nikt ich tak bardzo nie obchodzi, już dlatego że jak mówi święty Bernard [2]) biegli są przeciw sprawiedliwości, uczeni dla bronienia fałszu, mądrzy dla dopuszczania się złego, wyćwiczeni w zbijaniu prawdy. Własności podobne od Rzecznika naszego u Ojca są dalekie. Nie siebie on, ale nas ma na celu; nas pragnie, ponieważ nas odkupił. Bardzo mu na sercu leżą i bardzo się troszczy o ludzi, o porządek i czas. Ludzi stworzył, porządku przestrzega w każdej sprawie; czas tak ceni, że i cudem nie chciał się wsławić przed oznaczonym czasem. Wreszcie za niesprawiedliwością obstawać jako sprawiedliwy nie może, również za fałszem jako prawdomówny. Złego nigdy nie czyni, bo jest najlepszy. Bez obawy zatem, owszem z otuchą sprawy nasze u Ojca niebieskiego, Jemu powierzamy. „*Wszedł do samego nieba, aby się teraz okazował przed obliczności Bożą za nami.*“ [3]) „*Wszedł do nieba, aby się wstawiał za nami.*“ [4]) A wstawia się, to jest modli się za nami nie stroskany, nie drżący i ze łzami, bo te właściwości jego stanowi uwielbionemu nie przystoją, ale wesoły, swobodny i szczęśliwy, domagając się prawa zasługom swoim należnego, i nagrody od Boga Ojca nam wyjednanej, łaski i zbawienia, o które, abyśmy w rzeczy samej otrzymali, prosi. Każdy więc takiemu Rzecznikowi zaufać, każdy z otuchą sprawę swoją powierzyć może. Za szczęśliwych i bardzo szczęśliwych się miejmy, kiedy takiego Rzecznika w niebie posiadamy.

ζ) Oto jest pożytek bracia drodzy, jaki mamy z chwalebnego wstąpienia Chrystusa Pana do nieba. Wskazawszy nam drogę, wzywa nas za sobą jak orzeł orlęta ku wysokości, napełnia darami niebieskiemi, wspiera przy ćwiczeniu się w cnotach i wykorzenianiu występków; gdy na nieszczęście nasze w grzechy popadniemy, za okazaniem żalu i poprawy, jako Rzecznik w opiekę nas bierze, sprawy naszej broni.

Jakiż-to wielki, jaki nieoceniony pożytek!

Z tem wszystkiem jednak zbytnio się nie ubezpieczajmy i w gnuśności nie pogrążajmy. Bo ten Jezus, który się teraz

---

[1]) Jan. 17. 12. [2]) Ad Eugenium Pap. 1. 2. c. 9. [3]) Żyd. 9. 24. [4]) Rzym. 8. 34.

wstawia za nami w niebie, przyjdzie kiedyś jako surowy Sędzia przeciw nam, jeśli łask jego nadużyjemy. „*Mężowie Galilejscy, czemu tu stoicie patrząc w niebo. Ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, takci przyjdzie jakoście go widzieli idącego do nieba,*“ [1]) mówią Aniołowie do Apostołów. Nie stójmy więc, bo stojący nieba nie osiągną. Potrzeba iść z mocy w moc, potrzeba wstępować z jednego stopnia doskonałości na drugi, ażebyśmy do nieba weszli. I samo patrzenie w niebo, nieba nie daje. Ażeby je osiągnąć, potrzeba pracować. „*Z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujcie,*“ upomina święty Paweł. [2]) Radosnem jest Pańskie wniebowstąpienie, dlatego Psalmista chce, abyśmy *śpiewali i grali.* [3]) Dodaje wszakże. „*Służcie Panu w bojaźni, a radujcie się mu ze drżeniem.*“ [4])

Weźmy więc bracia drodzy tę przestrogę do serca. Bo tak służąc i radując się Panu, będziemy go mieli teraz Rzecznikiem upragnionym, a potem, kiedy powtórnie przyjdzie, Sędzią miłościwym. Daj to Boże! Amen.

---

[1]) Dz. 1. 11. [2]) Filip. 2. 12. [3]) Ps. 67. 34. [4]) Ps. 2. 11.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO

o

WNIEBOWSTĄPIENIU PAŃSKIEM.

„A Pan Jezus potem jak do nich mówił, wzięty jest do nieba i siedzi na prawicy Bożej."
Ew. u św. Mark. r. 16.

Przez całe dni czterdzieści, które upłynęły pomiędzy zmartwychwstaniem i wniebowstąpieniem, Chrystus Pan nie przestał obcować z uczniami i przekonywać ich zarówno o tożsamości swej osoby, jak o prawdziwości swego zmartwychwstania. Królestwo Boże i sposób wejścia do tego królestwa dostarczały wciąż materyi do rozmowy.

Przez królestwo Boże, nie co innego rozumieć się miało, tylko to niebo, do którego wkrótce wstąpić miał, i ten kościół, którego początek stanowili właśnie Apostołowie. O niebie i o kościele mówili ze sobą tak, jak ich pouczało Pismo święte. Miejsca do zrozumienia trudne wyjaśniał im ukochany nasz Zbawiciel i przykładami popierał. Za przedmiot do rozmowy raz brali to, co się powinno na ziemi spełnić; drugi raz to, co dopiero w niebie nastąpić miało.

Poddawali kolejno rozwadze już-to Sakramenta święte, już ich skuteczność i potrzebę dla ludzi. Rozbierali prawa i przepisy kościoła, wybór pasterzy i ich do końca świata mającą trwać posługę. Nie zapomnieli o niczem. Stosunek rzeczy teraźniejszych do przyszłych był dokładnie wyjaśniony. Prze-

konali się w skutek tych wyjaśnień, że związek pomiędzy niebem i ziemią jest ścisły, że jeśli się co w odniesieniu do religii rozpoczyna na ziemi, to swoje dokończenie i ostateczne wypełnienie ma dopiero w niebie. Łaska, o którą jak najusilniej starać się winniśmy na ziemi, jest zadatkiem chwały, którą posiądziemy w niebie. W łasce mamy początek tej chwały. „Łaska, jak mówi święty Tomasz z Akwinu, jest do tej chwały przygotowaniem.“

Takie były rozmowy Mistrza z Uczniami, tak spędzali chwile przed swojem rozstaniem się.

Czas postępował szybko, dni czterdzieści upłynęły niepostrzeżenie. Zbliżył się moment odejścia. Nim pobiegniemy myślą za Zbawicielem i uczniami na górę Oliwną, nim rozpatrzymy okoliczności towarzyszące wniebowstąpieniu; pierwiej poklęknąwszy poprośmy z pokorą za pośrednictwem Panny Najświętszej o pomoc potrzebną.

Zdrowaś Maryo!

I.

Miejsce bardzo wspaniałe wybrał Zbawiciel na swoje do nieba wstąpienie. Miejscem tem była góra Oliwna, w niewielkiem oddaleniu od miasta Jerozolimy położona. Sam szczyt tej góry wysoko wzniesiony zajęty został przez Zbawiciela i jego wybranych. Ci co byli świadkami niegdyś jego upokorzeń, stali się teraz świadkami jego wywyższenia, jego tryumfu. Kto miał ducha jeszcze nie dosyć silnego, ten się teraz wzmocnił. Widział rzecz wielką, rzecz nadzwyczajną; patrzał na nią własnemi oczyma — był zdumiony!

Liczba patrzących była znaczna. Dzieje Apostolskie zapewniają, że przy wniebowstąpieniu Chrystusa Pana znajdowało się osób sto dwadzieścia. [1]) Na czele pobożnych niewiast, które poszły za Chrystusem Panem, stała Najświętsza Panna; na czele siedemdziesięciu dwu uczniów stali Apostołowie, ze swym książęciem Piotrem świętym.

Kiedy Chrystus Pan o własnych siłach wznosił się coraz wyżej, nie spuszczali oka z niego ani na chwilę. Zdawało się,

---

[1]) Dz. Ap. 1. 15.

że to martwe posągi, nie ludzie. I żal i zdumienie przepełniały ich serca na przemian. Żal, że tracili swego Przewodnika, swego Mistrza i Pana; zdumienie, że byli świadkami takiej rzeczy nadludzkiej.

Z kamienia wielkiego wstępował Pan nasz do nieba. Na tym kamieniu pozostały ślady nóg jego. Pielgrzymi miejsca święte zwiedzający mogą te ślady po dziśdzień widzieć, mogą je całować, mogą łzami skrapiać i przepisane pacierze odmawiać dla dostąpienia odpustu. Prawa szczególniej stopa jest bardzo wyraźna. Twarzą na wschód był obrócony Zbawiciel, kiedy ziemię opuszczał. Świadczą o tem stopy na kamieniu wyciśnięte. Turczyn ma pod swą strażą ten kamień. Stoi on wpośrodku niewielkiego kościołka. Sam strop kościołka nie jest zasklepiony; zasklepić się nie dał. Stanowi jakby duże okrągłe okno, naturalnie okno bez szyb. Tędy Pan nasz i Bóg, Jezus Chrystus do nieba wstąpił. Ewangielia święta w krótkich słowach zaznacza ten fakt nadzwyczajny. „*A Pan Jezus potem jako do nich mówił, wzięty jest do nieba i siedzi na prawicy Bożej.*“ [1])

„Kto zdoła opisać — mówi święty Cypryan — kto pomyśleć coś wznioślejszego, nad ten widok, jaki się przedstawiał, kiedy Chrystus Pan wobec tylu osób zebranych z góry Oliwnej do nieba wstępował!“

Badajmy sposób tego wstąpienia. Jest on odmienny od wstąpień, które w Starym testamencie miały miejsce. Henoch i Eliasz wiemy, że nie umarli jak inni ludzie, ale się rozstali z tą ziemią będąc żywymi. Henocha, gdy już miał lat trzysta sześćdziesiąt pięć, Bóg wziął do siebie i zachowuje go przy życiu do dnia sądnego.[2]) Eliasz pod starość za posługą Aniołów na wozie ognistym wśród wichru dostał się do nieba. [3]) Obadwaj nie własną mocą się wznieśli, ale mocą i wolą Wszechmocnego. Byli miłowani i przez Boga i przez ludzi dla swych cnót; miejsce wśród swoich zajmowali wydatne, jeden jako patryarcha, drugi jako prorok: ale byli tylko ludźmi, mówi święty Grzegorz i jako tacy zależni we wszystkiem od Stwórcy.

Z Chrystusem i jego do nieba wstąpieniem, rzecz się miała całkiem inaczej. Jako Bóg do wzniesienia się nie potrzebował pomocy obcej, własną wolą i siłą dokonał tego aktu.

---

[1]) Mar. 16. [2]) Gen. 5. 24. [3]) 4. Król. 2. 11.

Był zarazem i Człowiekiem, dlatego wyrażenie, jakie znajdujemy w Ewangielii, że *„wzięty jest,“* stosuje się do natury ludzkiej, która przez Boską wziętą i podniesioną została. *„A gdy oni patrzyli, podniesiony jest, a obłok odjął go od oczu ich.“* [1])

II.

Łukasz święty przekazał nam inny szczegół, bardzo ważny dla nas. Jest nim błogosławieństwo, jakie ukochany nasz Zbawiciel zostawił, nim tę ziemię opuścił. Boskie swe ręce wzniósł do góry, złożył jakby do modlitwy, a następnie z całą miłością kochającego Ojca pobłogosławił swoich Apostołów, najdroższą swą Matkę, pobożne niewiasty i Uczniów w liczbie siedmdziesięciu dwóch.

Nie wątpmy, owszem jak najmocniej przekonani bądźmy, że tem błogosławieństwem był objęty Kościół święty, była objęta ludzkość cała krwią jego odkupiona, byliśmy objęci my wszyscy. Kiedy ich błogosławił, to i nas błogosławił. Razem z wiarą odziedziczyliśmy i to błogosławieństwo. Tulmy je do serca i nie pozwólmy go nikomu odebrać sobie, przekonani będąc, że to największy skarb nasz, najdroższy klejnot.

Zważajmy na chwilę, kiedy tego błogosławieństwa udzielał Pan nasz i Bóg. Nie zapomniał Ewangielista i o tem; dodał, że błogosławieństwa udzielił wtenczas, kiedy się z nimi pożegnał i cokolwiek wzniósł w powietrze. Z góry błogosławił, na prawo i na lewo, i tem błogosławieństwem drogę swoją znaczył. *„A podniosłszy ręce w górę błogosławił im.“* [2])

O nieocenione błogosławieństwo! Ileż tajemnic w tobie się mieści, ile błogich skutków na nas sprowadziłoś. Któż-to pojąć zdoła?

W księdze rodzaju, w księdze którą prawodawca ludu izraelskiego Mojżesz napisał, czytamy, że Pan Bóg po stworzeniu roślin, zwierząt i człowieka, całemu stworzeniu także błogosławił. *„I błogosławił im.“* [3]) Tak było na początku świata; tak było wtedy, kiedy wszystko Bóg z niczego wyprowadził, kiedy nas w porządku natury stwarzał. Przy stwarzaniu nas w porządku łaski powtórzyło się to samo. Zostaliśmy pobłogosła-

---

[1]) Dz. 1. 9. [2]) Łuk. 24. 50. [3]) Gen. 1. 21. 28.

wieni po dokonaniu wielkiego dzieła odkupienia, po odrodzeniu nas z grzechu, po urodzeniu niejako nanowo. Skutki były podobne. Po pierwszem błogosławieństwie ziemia się pokryła kwiatami, wszelkiego rodzaju płodami, zwierzęta się rozmnożyły, ludzie do znacznej liczby wzrośli. Po drugiem błogosławieństwie, przez wstępującego do nieba Zbawcę udzielonem, wierni z dniem każdym przybywali, Kościół się rozszerzał, świat cały kwiatami i owocami cnót się bogacił.

O jakież-to nieocenione błogosławieństwo!

Niedługo po tem błogosławieństwie zebrana na górze Oliwnej gromadka poczęła tracić z oczu swego mistrza i Pana. Obłok zakrył go przed ich oczyma; nic już nie było widać, a oni smutni wciąż jeszcze patrzyli. Wtem dwóch aniołów biało odzianych zjawiło się na ich pociechę. „*Mężowie Galilejscy* — rzekli — *czemu stoicie patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście go widzieli idącego do nieba.*“ [1]) Wiedzcie tylko, że przyjście jego przy końcu świata, nie będzie przyjściem pokory, przyjściem cierpienia. Zjawi się przed wami, ale zjawi się już nie w postaci maluczkiej dzieciny, jeno w postaci zdwojonej chwały i majestatu. Nie przyjdzie po to, aby był sądzony przez ludzi; jeno po to, aby sądził i wydał wyrok na tych, którzy nim wzgardzili, którzy go obrażali, którzy weń wierzyć i wedle jego nauki żyć nie chcieli.

„Tak, on przyjdzie aby sądzić — mówi Augustyn święty — jak pierwszy raz przyszedł, aby był sądzony. Ten sam, który był przyszedł dla zbawienia grzeszników; przyjdzie powtórnie dla potępienia niepoprawnych, upornych, zatwardziałych. O ile pierwsze jego przyjście było dniem dobroci, miłosierdzia, przebaczenia, radości i pokoju; o tyle drugie będzie dniem sprawiedliwosci, gniewu, goryczy i przestrachu.“ Zapiszcie sobie to głęboko w pamięci i zechciejcie postępowaniem swojem zasługiwać nie na gniew, ale na miłość waszego Pana i Boga; nie na karę, ale na nagrodę.

Pomiędzy nami nie ma nikogo z tej gromadki, która była na górze Oliwnej podczas wniebowstąpienia Chrystusa Pana. Była-to gromadka święta; rad sobie udzielonych nie puszczała mimo siebie, ale brała do serca i spełniała ze skrupulatnością. Jest dzisiaj w niebie, patrzy na nas i zachęca do naśladowa-

---

[1]) Akt. 1. 11.

nia siebie. Idźmy w jej ślady. Tego gorąco pragnie ukochany nasz Zbawiciel, tego gorąco pragnie Najświętsza Panna, tego wymaga dobro naszej duszy.

Nie bądźmy okrutnymi sami dla siebie. Chwila pokuty jeszcze nie przeminęła. Możemy, jeśli zechcemy, być z tą gromadką w niebie. Bądźmy.

Ty widzisz, Panie Boże, że żadnej w sobie dzielności nie mamy, strzeż nas błagamy i zewnętrznie i wewnętrznie, abyśmy od wszelkich przeciwności uzbrojeni byli na ciele, a od złych myśli oczyszczeni na duszy. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który z tobą i Duchem Świętym żyje i króluje Bóg na wieki wieków. Amen.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO

o

WNIEBOWSTĄPIENIU PAŃSKIEM.

„A Pan Jezus potem jako do nich mówił, wzięty jest do nieba i siedzi na prawicy Bożej."
Ew. u ś. Marka r. 16.

Dnia dzisiejszego, bracia najmilsi, Zbawiciel nasz, dokonawszy sprawy zbawienia naszego, wstąpił do nieba, i ciało z ciała naszego, a kość z kości naszych tak dalece uczcić i uwielbić raczył, że je wywyższył nade wszystkie niebiosa, nad księztwa i mocarstwa, i nade wszystkie chóry anielskie, i umieścił na prawicy Boga Ojca swego. Dziś Ojciec Niebieski Syna swego, pierwiej uniżonego nade wszystkie ludzie, tak uwielbić i wynieść raczył nade wszystko stworzenie, że na jego imię zginać się musi wszelkie kolano: *ziemskie, niebieskie i piekielne.* Dzisiaj wszystko poddał pod nogi jego, uczyniwszy go panem i dziedzicem wszystkiego stworzenia, a dawszy mu moc na niebie i na ziemi, uczynił go głową nad kościołem, świeżo właśnie zawiązanym.

Ewangielista Marek święty, całe zdarzenie wniebowstąpienia Pańskiego, które miało miejsce blizko przed dziewietnastoma wiekami, opisuje szczegółowo. W dalszym ciągu nauki naszej rozpatrzymy się wedle możności w tych szczegółach,

pierwiej jednak zwyczajem przez nas przyjętym poklęknąwszy poprośmy z pokorą o wstawiennictwo za sobą Panny Najświętszej.

Zdrowaś Maryo!

I.

Wiemy że zdarzenie, którego dzisiaj pamiątkę obchodzimy, miało miejsce dnia czterdziestego po zmartwychwstaniu. Apostołowie w liczbie jedenastu razem zebrani, z Najświętszą Panną na czele i innymi Uczniami, naraz ujrzeli przed sobą Zbawiciela. Chwila, w której się przed nimi zjawił, była przeznaczona na spożycie pokarmów. Naturalnie, że radość z jego ukazania się tę chwilę bardzo podniosła; tem więcej że prócz powitania, prócz rozmowy, przyłączył się do nich i spożył razem z nimi, co mieli. [1])

Nie myślmy, żeby do takiego postąpienia nie skłaniały go powody ważne. Owszem, chciał przez spożycie z nimi pokarmów dowieść, że ma prawdziwe ciało nasze, które za chwilę w niebie się znajdzie. Chciał powtóre przed rozłączeniem się z nimi okazać szczególną swoją dla nich miłość, wzięciem udziału we wspólnej uczcie. Postąpił tak, jak zwykł postępować każdy dobry ojciec rodziny: znalazł się wśród swoich, pozdrowił słowem pełnem miłości i wykonał czynność, która ich przekonała, że był człowiekiem, że miał ciało, pomimo że wchodził, chociaż drzwi były zamknięte. Zdawał się mówić: jeśli pielgrzymkę po tej ziemi odbędziecie wedle myśli Boga, jak odbyłem ja, to i wasze ciało stanie się podobne memu — przemienione, uwielbione.

Po niejakim czasie, gdy się rozmowa ożywiła, nie mógł na sobie przenieść, żeby im nie uczynił wyrzutu za ich niedowierzanie o jego zmartwychwstaniu. „*Wymawiał niedowiarstwo ich i zatwardzenie serca.*“ [2]) Mieli niemało dowodów, że zmartwychwstał; tyle razy przez czterdzieści dni stawał przed nimi, różne nauki dając: a jednak niektórzy z nich, a zwłaszcza Tomasz okazywał pewną chwiejność. Pan Jezus wymawiał i karcił niedowiarstwo; było ono w odniesieniu do Apostołów naganne, ale w odniesieniu do nas miało i swoją dobrą stronę. Jeden nawet z Ojców Kościoła, a mianowicie Grzegorz święty, zau-

---

[1]) Łuk. 24. [2]) Mar. 16.

ważył, że nam więcej pożytku przyniosło niedowierzanie Tomasza, niż innych Apostołów natychmiastowe uwierzenie. Inni uwierzyli na słowo, Tomasz uwierzył dopiero, kiedy się ran Chrystusowych własnemi rękami dotknął. Swojem niedowierzaniem, swojem rzeczy dokładnem zbadaniem ranę powątpiewania z naszego serca usunął. Któżby nie wierzył, skoro Tomasz przedtem niedowierzający, po zbadaniu zawołał: „*Pan mój i Bóg mój.*“ [1]) Któżby nie wierzył, skoro Paweł przedtem prześladowca, niezwykłym sposobem do wiary przywiedziony, wołał: „*co chcesz Panie, abym czynił?*“ [2]) I stał się gorliwym Apostołem.

Wierzmy bracia, a wierzmy mocno, bez powątpiewania, ponieważ nawet niewierni uwierzyli. Wierzmy i Bogu dziękujmy, który dlatego dopuścił niedowierzanie na jakiś czas swoich uczniów, abyśmy my nie powątpiewali. *Wierzę Panie, wesprzyj wiarę moję!*

Ten wyrzut, jaki dobry Jezus zmuszony był uczynić, sposępnił radosną chwilę wspólnego zejścia się. Uczniowie uczuli, że na ten wyrzut zasłużyli i zabolało ich serce. To też dobry Jezus, zrobiwszy ten zwrot i dla siebie i dla nich niemiły, ale konieczny, jął uczyć, co po jego wniebowstąpieniu czynić mieli. „*Idąc* — mówił — *na wszystek świat, opowiadajcie Ewangielią wszemu stworzeniu.*“ [3]) Ja z mej strony zapewniam was, że w razie potrzeby, na potwierdzenie tego co mówić będziecie, znajdą się cuda. I wy, i ci co uwierzą, w imieniu mojem czarty wyrzucać będą, różnemi językami przemówią, *węże będą brać, i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie; na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą.* [4])

Jakoż stało się wedle zapewnienia Chrystusa Pana. Gdy Apostołowie mówili, nietylko żydzi mowę ich rozumieli, ale i Partowie, i Medowie, i Elamitowie, i mieszkający w Mezopotamii, w Judzkiej ziemi i w Kapadocyi, w Poncie i w Azyi.[5]) Znak krzyża świętego przez Jana nad podaną mu trucizną zrobiony, uczynił ją nieszkodliwą. Po dziś dzień w trzeci dzień Bożego narodzenia pamiątkę tego cudu obchodzimy, pijąc poświęcone wino z kielicha w kościele. Co do chorych, to za czasów Apostolskich było tak, że nawet cień świętego Piotra, gdy na nich padł, zdrowymi ich czynił. Korzystali z tego wierni i gdy Piotr święty przechodził, wynosili chorych na ulice z łóż-

---

[1]) Jan. 20. [2]) Dz. 9. 6. [3]) Mar. 16. [4]) Mar. 16. [5]) Dz. 2. 9. 10.

kami, jak nas zapewniają Dzieje Apostolskie, [1]) aby cień rzucony od jego osoby z cierpień ich uwolnił, do sił przywrócił i powstać pozwolił.

II.

Nie było wieku, w którymby się cuda nie działy. Ilu świętych kościół katolicki liczy, tyle cudów. A nawet za dni naszych, chociaż tak niedobrych, cuda nie ustają. Nie w tem, to w tem miejscu; nie w tym, to w tym kraju, od czasu do czasu swem ukazaniem się wzmacniają wiarę chwiejnych chrześcian. Co zaszło w Lourdes, i to jeszcze tak niedawno; wiadomo całemu katolickiemu światu. Pomiędzy uleczonymi cudownie w tej miejscowości znajdowało się wielu dobrze władających piórem, którzy później dla wywdzięczenia się za doznane dobrodziejstwo opisali wszystko szczegółowo bądź w gazetach, bądź w książkach. Przybywali tam ludzie pozbawieni wiary, jak naprzykład Henryk Laserre, ale po nagłem przejrzeniu na oczy, po ustąpieniu choroby za nieuleczoną uznanej, zostali gorliwymi czcicielami Boga i Najświętszej Panny, za której pośrednictwem to się stało. Napływ pielgrzymów do tych miejsc trwa bez przerwy. Zdawałoby się, że to powinno pociągnąć i najobojętniejszych i przejąć żywą wiarą; ale my widzimy, że jeśli są jedni, którzy o tych cudownych miejscach myślą i mówią; jeśli są drudzy, którzy się do tych miejsc udają: to są znowu inni, i to w znacznej, bardzo znacznej liczbie, którzy nie zwracają na to uwagi, albo co gorsza wyrażają się o tem nieprzychylnie, bluźnierczo!

Namby zabrakło cierpliwości i odwrócilibyśmy się od takich niewdzięczników, albo skazalibyśmy ich na zagładę, gdyby to było w naszej mocy. Bóg tymczasem w swej dobroci niepojęty obmyślił nowy cud, pragnąc za jego pośrednictwem wpłynąć i na tych, którzy się poprzedniemi nie poruszyli. Oto co nam w tej mierze donoszą dzienniki katolickie. „Duchowieństwo i katolicy we Włoszech przejęci są cudem, który zaszedł przed dwoma laty, w dniu 22 Marca 1888 r. Opowiadają o nim w następujący sposób. Castel-Petroso jest lichą mieściną w dawnem Samnium, w prowincyi Campobasso, między Casertą

[1]) Dz. 5. 15.

a Foggią. Miejscowość ta należy do dyecezyi Bojano, której metropolitą jest arcybiskup benewentański. Castel-Petroso położone na wierzchołku Apeninów, znajduje się o 871 metrów nad powierzchnią morza Śródziemnego, i śnieg tam przez kilka miesięcy w roku ciągle się bieli. Ludność złożona z górali jest uboga, ale zacna i uczciwa, uprawia w pocie czoła kamieniste stoki swej góry, aby się wyżywić. Otóż dnia 22 Marca 1888 r. dwie wieśniaczki z tej osady: Fabiana Cecchino, licząca 35 lat i Serafina Cifelli, o rok młodsza, szukały o zmroku kilku zabłąkanych owiec wśród skał, kiedy spostrzegły promieniste światło, bijące z rozpadliny urwiska, a które niepodobne było wcale do blasku płomieni, ale raczej do jasności słonecznej. Niewymownie zdumione, poczęły się wspinać po pionowym stoku aż do owego otworu i zajrzały w głąb' jaskini. Tam w cudownej łunie ujrzały leżącego na skale, zdjętego z krzyża Zbawiciela, a nad nim Bogarodzicę klęczącą z dłońmi wyciągnionemi ku niemu. Była-to Matka Bolesna, jak ją zwykli w obrazach wystawiać, z siedmiorgiem mieczów utopionych w jej piersi. Drżące i prawie przytomności pozbawione wieśniaczki pobiegły do wsi i zaczęły opowiadać, co widziały. Z początku im nie wierzono i wyśmiewano je, ale nazajutrz o zmroku kilkudziesięciu mieszkańców z Castel-Petroso udało się na sąsiedni cypel i ujrzało to samo. Powstał tedy głośny płacz i gorące modły. Zjawisko powtarzało się przez kilka wieczorów. Biskup z Bojano, ks. Franciszek Maccarone, którego zaraz o tem ukazywaniu się zdjętego z krzyża Chrystusa i Matki Bolesnej zawiadomiono, nie wierzył w opowiadania o cudownem widzeniu, wziął je nawet z początku za kłamliwą i zabobonną pogłoskę, i w tym duchu napisał do Rzymu. Papież rozkazał mu udać się osobiście do Castel-Petroso i sprawdzić rzecz naocznie. Biskup tedy z kilku kapłanami zjechał na miejsce cudu, a stanąwszy w czeluści jaskini, obaczył na własne oczy Ukrzyżowanego i Matkę Bolesną. Zjawisko co czas jakiś się powtarzało, a biskup, udawszy się znowu w kilka miesięcy później do Castel-Petroso, oglądał je kilkakrotnie, jak sam świadczy.

Nadto, zdrój wytrysnął z twardej skały i płynie dotychczas, a woda ta uzdrawia różne niemoce. Tysiące a tysiące pielgrzymów śpieszą na szczyt góry i widują nieraz światło i Najświętszą Pannę klęczącą nad Synem. Ale Papież dopiero po długich badaniach i śledztwie uznał prawdziwość cudu i upoważnił biskupa i wiernych do wybudowania na tej dzi-

kiej wyżenie kościoła, którego pierwszy kamień położony będzie w czerwcu przed uroczystością świętego Piotra, z udziałem bardzo wielu dostojników kościelnych. Gotycka świątynia stanie podług rysunku architekta Gualandi'ego z Bononii, a liczne już na nią napływają składki z Włoch całych. W Bononii założono umyślnie dziennik zwany „il Servo di Maria," poświęcony całkiem temu przedmiotowi."

„Najświętsza Panna zjawia się na różnych punktach urwiska, często jako Matka Bolesna z sercem przeszytem siedmiu mieczami, klęcząca nad ciałem Boskiego Syna, zdjętego z krzyża, jak to bywało z początku, — często zaś także w postaci, w jakiej Niepokalane Poczęcie malują. Ma znów i węża pod stopami, gwiazdy wokoło oblicza, jak w widzeniu ś. Jana, a światłokrąg, wieńczący jej skronie, oślepia jak słońce i rzuca odblask na okoliczne góry. Nieraz przy niej pokazują się znaki i godła jakieś tajemnicze i niezrozumiałe dla tłumu, a głównem uczuciem, jak piszą włoskie katolickie dzienniki, co wtedy ogarnia ludzi patrzących na cud, jest strach niewymowny i wszechwładny, strach jakiego ludzkość dozna na sądzie ostatecznym, kiedy ujrzy Syna Człowieczego przybywającego na obłokach. Bardzo wiele osób, tak mężczyzn jako i kobiet, traci przytomność i mdleje, kiedy Bogarodzica staje na skale. Rzesze wołają, że to bezprzykładne, a powtarzające się dziwo jest wieszczbą wielkich wypadków. Pielgrzymki do tego niedawno nieznanego urwiska mnożą się a mnożą: wkrótce zapewne zaczną napływać pielgrzymi z zagranicy." [1])

Tak więc cuda nie ustają, wedle zapewnienia Chrystusa Pana. Tyle wieków minęło, tyle zmian zaszło, a słowo jego ma moc nieprzepartą, wciąż się iści. Słuchali tego słowa pełni pokory Apostołowie; Zbawiciel wiedział, że się zastosują do wszystkiego, co im mówił, więc żegnając się z nimi, pobłogosławił im; a kiedy oni patrzyli, wzniósł się do nieba i siedzi po prawicy Bożej.

Pobłogosław i nam drogi Zbawicielu! wiele nam brakuje do tej wiary, jaką mieli Apostołowie, ale pragniemy ją ożywić w sobie. Pragniemy korzystać z tych cudów, jakie za dni naszych w różnych miejscach ukazujesz, i zwrócić się do Ciebie całem sercem. Dopomóż nam błagamy. Amen.

---

[1]) Gaz. Warsz. Przegląd Katolicki. N. 22. 27. r. 1890.

WIEK V.

UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO.

NAUKA

ŚWIĘTEGO LEONA WIELKIEGO, PAPIEŻA

(400 — 461).

O WNIEBOWSTĄPIENIU PAŃSKIEM.

„A Pan Jezus potem jak do nich mówił, wzięty jest do nieba i siedzi na prawicy Bożej."

Ew. u ś. Mark. r. 16.

Po świętem i chwalebnem zmartwychwstaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa, za pośrednictwem którego prawdziwy Boga kościół, żydowską bezbożnością rozwalony, Boska potęga w trzy dni zbudowała, dzisiaj bracia najmilsi skończył się dzień czterdziesty. Taką liczbę dni świętych dla naszego pożytku potrzebnych zakreśliła swojem rozrządzeniem Opatrzność Boska. W miarę, jak Pan nasz ukochany Jezus Chrystus swoje odejście do nieba zwlekał, w miarę jak się przez ten czas w różnych miejscach uczniom ukazywał, bądź-to kiedy pojedyńczo byli, bądź kiedy razem zebrani; w miarę jak ich już-to rozmową, już przyjmowaniem pokarmów, już patrzeniem na siebie o tożsamości swej osoby zapewniał: wiara w zmartwychwstanie jego potrzebne dowody zyskiwała i coraz to silniej w sercach się zakorzeniała.

Pamiętajmy bowiem, że śmierć Chrystusa Pana bardzo serca uczniów zaniepokoiła. Kiedy patrzyli jak na krzyżu za-

wieszony konał, jak ducha wyzionął, jak ciało jego martwe do grobu złożono; smutek straszny w ich duszy zaległ, pewne oznaki chwiejności, powątpiewania poczęły się objawiać, chodzili jak potruci, sami nie wiedząc co trzymać o wszystkiem.

Ale ta trwożliwość, jaka opanowała była świętych Apostołów i wszystkich uczniów, ta niepewność co do zmartwychwstania Chrystusowego znikła zupełnie za ujrzeniem kilkorazowem Chrystusa Pana, za przekonaniem się na własne oczy o prawdzie zmartwychwstania, tak, że gdy nadeszła chwila wstąpienia Zbawiciela do nieba uczniowie byli, że tak powiem, w kłopocie pewnym, nie wiedzieli czy smutkowi czy radości mają dać w swych sercach pierwszeństwo. I na jedną i na drugą stronę nie brakło powodów silnie przemawiających. Trudno się było nie smucić, kiedy widzieli że się z nimi rozstaje Mistrz ich ukochany, ale nie podobna było i nie radować się, kiedy widzieli, że wobec tak świętej i tak licznej rzeszy natura ludzka takiej godności dostępuje: albowiem nad wszystkie stworzenia niebieskie się wznosi, ponad chórami aniołów i archaniołów staje, tuż przy Bogu Ojcu po jego prawicy się mieści, tejsamej chwały uczestniczką się staje, jakiej się stał Syn Boży, z tą naturą zespolony.

Biorąc na uwagę to wszystko, nie podobna było nie radować się.

Skoro więc wniebowstąpienie Chrystusa Pana jest zarazem wywyższeniem naszem, skoro chwała jaka spotkała głowę udziela się i całemu ciału, którem my jesteśmy; radujmy się przeto bracia najmilsi i dziękujmy Bogu za to, czem nas darzy. Dziś nietylko dawną posiadłość naszą — raj — odzyskujemy, ale niebiosa niebios w Chrystusie Panu przenikamy; nierównie więcej otrzymujemy przez Zbawiciela łaskę, niżeśmy utracili byli przez szatana zawiść. Wróg nasz zawzięty usunął był nas z posiadłości naszej pierwotnej, a Syn Boży, przyjąwszy na siebie naturę naszą, przyznawszy nas za swoich, umieścił nas po prawicy Ojca, z którym żyje i króluje w jedności Ducha Świętego Bóg po wszystkie wieki wieków.[1]) Amen.

---

[1]) Breviarium Rom. In ascens. Domini. Sancti Leonis Papae Serm. I. de Ascensione Domini.

NAUKA

na

SZÓSTĄ NIEDZIELĘ PO WIELKIEJNOCY

o

UTRAPIENIACH.

„Wyłączą was z synagog: ale idzie godzina, że wszelki który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu.“
Ew. u ś. Jan. r. 15. i 16.

„*Dziwny jest Bóg w Świętych swoich,*“ [1]) bracia drodzy. O ile jest dziwny w niebie, zobaczymy jak się tam dostaniemy O ile jest dziwny na ziemi, możemy widzieć w Apostołach, których prowadził i radosnemi i smutnemi drogami, i przyjemnemi i przykremi. Ducha Świętego im przyobiecał, świadkami ich swoimi uczynił wobec świata całego — były-to rzeczy przyjemne, radosne, pożądane; był-to dla nich zaszczyt, była chwała. Ale dodał: że będą wyłączeni z synagog jako niegodni towarzystwa ludzkiego, będą nadto zabijani, i nietylko że nikt tego nie będzie sobie uważał za występek; ale owszem będzie mniemał, że przysługę Bogu wyrządził, kiedy takich ludzi zabił. Były-to rzeczy smutne, rzeczy straszne i przerażające.

Tak ciągle Bóg ze swymi wybranymi postępuje, naprzemian, to pociechę sprawia, to smutkiem przepełnia. Nie odmawia róż, ale z różami daje i kolce; darzy swemi łaskami, świadczy dobrodziejstwa, ale i nie uwalnia od krzyżów, z miodem łączy gorycz, z radością boleść.

---

[1]) Ps. 67. 36.

W dalszym ciągu dzisiejszej naszej rozmowy duchownej, przy Bożej pomocy rozpatrzymy bliżej, w jakim celu to czyni, jaki pożytek ztąd następuje. Do ołtarza się zwróćmy i o pomoc poprośmy.

Wiemy Panie nasz i Boże, że cokolwiek na nas zsyłasz, czemkolwiek nas nawiedzasz, to nie zkądinąd pochodzi, tylko z mądrości twojej i z miłości ku nam. Racz nam Panie, choć w cząstce odkryć przyczynę, dla której tak postępujesz, choć w cząstce pokazać pożytek, jaki ztąd na nas spływa. Prosimy Cię o to za pośrednictwem Panny Najświętszej.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Wielu się dziwi, że Bóg tych, których miłuje, nieraz bardzo na ciężkie próby wystawia, surowo się z nimi obchodzi. Dawna-to rzecz, bracia drodzy, jak świat światem Bóg tak postępował z wiernymi swymi. Patrzmy, kiedy Anioł pozdrowił Gedeona. „*Pan z tobą z mężów najmocniejszy*,“ [1]) Gedeon odrzekł: „*Jeśli Pan z nami, czemuż nas tyle nieszczęść spotyka?*“ Ale jak z jednej strony jest-to rzecz dawna, tak z drugiej strony zwykle bywa podejmowana przez tych, którzy nie wiedzą, czy niechcą wiedzieć, jakie skutki sprowadza surowe obchodzenie się Boga, zsyłanie krzyżów i różnych przeciwności.

Pytać się, dlaczego Bóg surowo się obchodzi ze sprawiedliwymi, to znaczy nie wiedzieć, że surowością tą, przeciwnościami, sprawiedliwi doskonalą się; z tych małych wad, które od natury ludzkiej są nieodłączne, powstają. Czem ogień dla złota, pilnik dla żelaza, wiejadło dla pszenicy, ług dla bielizny, sól dla mięsa, lekarstwo dla chorego; tem dla sprawiedliwych są uciski, prześladowania, krzyże. Ogień ze złota usuwa domieszki różne, pilnik z żelaza rdzę i chropowatości, wiejadło od pszenicy oddziela plewę, ług z bielizny plamę, sól od mięsa zgniliznę, lekarstwo od chorego chorobę; krzyże zaś, przeciwności od sprawiedliwych usuwają uchybienia, pomagają im do otrząśnięcia się z uchybień. „Krzyże, uciski, prześladowania różnego rodzaju przypominają sprawiedliwym — mówi święty

---

[1]) Sędz. 6. 12.

Augustyn — aby się nie przywiązywali do tej ziemi, aby miejsca chwilowego pobytu nie uważali za dom swój własny, za miejsce stałe.“ Święty Sawian, wzięty na tortury z rozkazu cesarza Marka Aureliana rzekł. „Oczyść ciało moje ogniem katuszy, aby się uwolniło ze wszelkiego brudu, jaki doń przylgnął. Niemało utrapień doznał i Król-Prorok, sam o nich tak mówi. „*Jako wielkie ukazałeś mi uciski, mnogie i złe.*“ [1]) Ale tym uciskom zawdzięczał swoje oczyszczenie z win, mówi bowiem. „*Doświadczyłeś mnie Panie ogniem, a nie znalazła się we mnie nieprawość.*“ [2])

Tego samego doznają i inni. „Poddaje Bóg próbom wiernych — mówi święty Hilary [3]), — aby ogniem oczyszczeni i od uchybień uwolnieni zajaśnieli blaskiem niewinności.“ Boga porównywa prorok Malachiasz z ogniem i zielem farbiarskiem. „*On* — mówi — *jako ogień zlewający i jako ziele farbiarskie, a usiądzie wypalając i wyczyszczając srebro, i wyczyści syny Lewi, i przecedzi je jako złoto i jako srebro, i będą Panu ofiarować ofiary w sprawiedliwości.*“ [4]) Jak ogień rozpuszczając złoto, oddziela odeń co nie jest złotem: tak Bóg przez zsyłanie krzyżów usuwa od tych, których miłuje, co im nie przystoi. I jak ziele farbiarskie usuwa z sukna plamy, tak przez przeciwności i utrapienia Bóg usuwa z godowej szaty sprawiedliwych plamy, jakie się na nią dostały. „Na to bywają poddawani ludzie przeciwnościom — mówi święty Augustyn — aby jako naczynia wybrane pozbyły się nieprawości, a napełniły łaską.“

Z cesarzem Paleologiem było tak źle, że najbieglejsi lekarze zwątpili o jego życiu. Wówczas pewna staruszka oświadczyła cesarzowej, że chory odzyska zdrowie, jeśli go różnego rodzaju przeciwnościami dopóty dręczyć będą, dopóki gniew jego nie dojdzie do najwyższego stopnia i nie wyczerpie się zupełnie. Ponieważ innej rady nie było, więc i tej się chwycono, byle tylko uratować życie. Domownicy otrzymali rozkaz dokuczania choremu i zarazem zapewnienie, że całą odpowiedzialność, jakaby ztąd wyniknąć mogła, cesarzowa przyjmuje na siebie. Pociesznie było patrzeć na ten środek kuracyjny. Cesarz woła służącego, a ten nie przychodzi, albo przyszedłszy, zaraz wychodzi; prosi o talerz, a podają mu miotłę; żąda wody

---

[1]) Ps. 70. 20. [2]) Ps. 16. 3. [3]) In ps. 65. [4]) Mat. 3. 3.

a przynoszą chleb, i odwrotnie. Sam nie wie co o sobie trzymać, mają mnie widać za pozbawionego zmysłów, — mówi — a ja tymczasem zdrów pod tym względem jestem; zapala się więc gniewem strasznym, krzyczy, grozi. Weszła żona i jaknajspokojniej rzekła: widzę, że się Wasza Mość gniewa trochę. Nie trochę, ale bardzo; dziwię się, żem dotąd tych nicponiów, którzy mi służą, nie wydusił co do jednego. Jak możesz pozwolić moja droga, aby się ze mną tak obchodzili. Każ im odejść i ukarz jaknajsurowiej. Stało się na ten raz wedle woli rozkazującego, ci odeszli, ale inni którzy ich miejsce zajęli, tak samo postępowali. Z początku przez ukłony i hołdy skarbili sobie łaskę, wypełniali niektóre polecenia; gdy szło o lekarza, ten był na zawołanie. Jestem, odpowiadał. Możeby gardło wypłukać, zagadnął chory. Owszem, rzecze lekarz i każe przynieść ciepłej wody. Tymczasem służba spogląda na siebie i nie rusza się z miejsca. Chory zwraca się do żony i czyni jej wyrzuty. Czy tak z cesarzem i małżonkiem twoim postępujesz? Małżonkiem, co mówisz, małżonkiem? Prawdziwie nieszczęśliwe moje małżeństwo, jeślim za takiego człowieka wyszła: nawet na tysiączną część tych usług, jakie ci oddaję, nie zasłużyłeś. Gniew chorego po tych słowach nie miał granic, był rzeczywiście jakby bez zmysłów, rzucał się na wszystkie strony, co miał pod ręką, ciskał przed siebie, wiele rzeczy potłukł. Naturalnie, że wszyscy się z pokoju wynieśli coprędzej, został sam i chciał już się z łóżka zerwać, gdy wtem z za kotary wyskoczyło sześciu mężów silnych, i przytrzymali chorego zmuszając do pozostania w łóżku i podając co dla ulżenia choroby koniecznem było. To samo powtórzyło się nazajutrz. Drażniony jeszcze się większym gniewem zapalił, tysiącznemi karami groził; a gdy sam pozostał, tak do siebie mówił. Co to jest, czy ja rzeczywiście zwarjowałem, czy wypiłem jaki napój zatruty, czy chcą mnie przekonać, że jestem tem, czem nie jestem? Ale zastanowiwszy się rzekł: nie, zmysły mam zdrowe, jestem władcą, wychodzenie takie ze mną jest oburzające. Poczem znów się gniewem zapalał, znów oburzał, i w ten sposób po pewnym czasie całkiem wyzdrowiał. Rada owej staruszki poskutkowała, przez przeciwności, przez wprawienie w gniew, uwolniła chorego ze szkodliwych humorów i przywróciła do zdrowia. Dwadzieścia lat jeszcze potem panował, czerstwo zawsze wyglądając. Wybieg jakiego użyto pochwalił, służbę której przedtem

karami groził, suto nagrodził, a sam sposób wyleczenia często znajomym wesoło opowiadał.“ [1])

Czem są wady i grzechy nasze? czem nieuśmierzone żądze? czem szkaradne zepsutej natury popędy? Oto niczem innem tylko chorobami, o których święty Hieronim tak się wyraża [2]). Tyle ma chorób dusza nasza, ile grzechów. „Choruje rodzaj ludzki — mówi święty Augustyn [3]) — nie tyle na choroby ciała, ile na choroby duszy, to jest, na grzechy.“ Bardzo często w tych chorobach tak się lubujemy, że nawet z nich powstać nie chcemy. Jesteśmy jak ów Hiszpan, który się w obłędzie panem świata mianował, a po wyleczeniu żałował, że tej przyjemności jest pozbawiony, jakiej w chorobie swojej doznawał. Bóg chcąc nas z tego omamienia wyprowadzić, zsyła różne krzyże i utrapienia, choroby, nienawiści, zawziętości, prześladowania, oszczerstwa, biedę, nędzę, śmierć drogich osób, abyśmy się tak dręczeni upamiętali, i z grzechów, tych chorób duszy, z ułomności, tych humorów szkodliwych uwolnili albo przed niemi zabezpieczyli. Tak policzkował Bóg Pawła przez anioła szatanów, aby się zacnością objawienia nie wynosił [4]). W tej łaźni wszystkie brudy naszego życia wymywa, tym ługiem wszystkie przywary naszego umysłu usuwa, tym zamkiem drzwi naszego serca zamyka, aby się na płochość i rozpustę nie otwierały; tem lekarstwem choroby żądz i grzechów naszych leczy.

β) Przez cierpienia, krzyże nietylko się usuwają wszelkie niedoskonałości, ale nadto większego blasku nabierają nasze cnoty. Patrzmy, róże wśród cierni bardziej zachwycają, wśród łuczku silniejszy zapach wydają; kadzidło posypane na ogień lepiej pachnie, pług przez oranie poleruje się. Podobnież i cnota sprawiedliwych wśród przeciwności większym blaskiem świeci. Trzy są rzeczy, zdaniem Auzoniusza, które zalecenia nie potrzebują: mądra mowa, gdy jej słuchamy; dobre wino gdy je pijemy, i dobry mąż gdy cierpi. Bo w cierpieniu cnota się doskonali i jaśnieje jak księżyc pomiędzy gwiazdami. Słusznym Boga sądem daje się nieraz grzesznikom moc, aby świętych prześladowali, aby święci w ten sposób bardziej zajaśnieli. Ów żebrak Łazarz, który przede drzwiami bogacza głodny i ranami okryty leżał, był cnoty wszechstronnie doskonałej. Duszę jego po śmier-

---

[1]) Egnatius in Palaeologo. [2]) In psal. 102. [3]) Serm. 59. de Verb. Dom [4]) 2. Kor. 12. 7.

ci Aniołowie zanieśli na miejsce spoczynku. „*Stało się* — mówi Ewangielista — *że umarł on żebrak, a odniesion był od Aniołów na łono Abrahamowe* [1])." Doskonałość jego cnoty przypisuje święty Piotr Chryzolog cierpieniom, jakie ponosił. „Ubóstwo go zahartowało — mówi — ból cnotę jego podniósł, a pogarda cierpliwość w nim wyrobiła." [2])

Księgi święte wspominają, że Mojżesz ujrzał raz krzak płonący [3]), ale nie ulegający spaleniu, jakgdyby ogień nie miał siły do spalenia, tylko promienie do świecenia. Takim ogniem są właśnie utrapienia sprawiedliwych. Jest-to ogień, który pali, ale nie niszczy. Umysł sprawiedliwego poddany utrapieniom szlachetniejszym się staje, podobnie jak rozpalone żelazo za polaniem zimnej wody twardszem, hartowniejszem. Czem ciężar dla rąk, burza dla żeglarza, wojna dla żołnierza, uparta choroba dla lekarza; tem krzyże i utrapienia dla sprawiedliwego.

Pełno jest takich, którzy nigdy o niebie nie pomyślą, ale wciąż po ziemi pełzają, zaspokojeniem swych żądz grzesznych zajęci. „*Tacy* — jak mówi Pismo — *w pracy ludzkiej nie są, i z ludźmi nie będą karani: przetoż je pycha zdjęła, okryli się nieprawością i niezbożnością swoją; wystąpiła jakoby z tłustości nieprawość ich, puścili się za żądzami serca, myśleli i mówili złość, nieprawość ku górze mówili. Podnieśli w niebo usta swoje, a ich język przechodził po ziemi* [4]). Czasami nieszczęścia z tej zapamiętałości wyrywają ich i na dobrą wprowadzają drogę.

W ogóle, cnota przez przeciwności wzmaga się, a wśród pomyślności słabnie. I tak Abel przez bratobójstwo, Abraham przez Chananejczyków, Lot przez Sodomczyków, Izaak przez Filistynów, Jakób przez Labana, Józef przez braci, Hebrajczycy przez Egipcyan, Dawid przez Saula, Izajasz przez Manasesa, Prorocy przez Żydów, Męczennicy przez tyranów dręczeni na wszelki sposób bardzo zajaśnieli i cnotami swemi wysoko, bardzo wysoko się wznieśli! W pomyślności kto wie coby z nimi było?

II.

γ) Uciski i przeciwności są sprawiedliwych ozdobą i koroną. Sobnemu, który był kapłanem Starego Zakonu, pomiędzy in-

[1]) Łuk. 16. 22. [2]) Serm. 124. [3]) Exod. 3. 2. [4]) Ps. 72. 5. 6. 7. 8. 9.

nemi karami i tą zagroził Izajasz prorok. „*Koronując ukoronuje cię udręczeniem.*“ [1]) To jest, zamiast korony kapłańskiej, zostaniesz zewsząd otoczony pohańbieniem i poniżeniem. Ale jak dla Sobnego utrapienie było koroną poniżenia, tak dla sprawiedliwych jest koroną chwały i zaszczytu. Gdy utrapień doznają, to koronę otrzymują, jak żołnierze po zwycięztwie, oblubieńcy podczas ślubu, królowie po objęciu tronu. „Z tego, co ci dolega, co cię kłóje, rodzi się róża, która cię koronuje,“ mówi święty Augustyn. [2])

Pliniusz rozmaite wylicza korony, [3]) któremi za męztwo nagradzano żołnierzy w Rzymie. Były korony z drogich kamieni, ze złota, były wałowe, murowe, żeglarskie, obywatelskie, oblężnicze, obozowe, myrtowe, tryumfalne. Murowe, żeglarskie i tryumfalne robiły się ze złota. Ze wszystkich najchlubniejszą była oblężnicza, którą wybawieni od oblężenia dawali swemu wybawicielowi, chociaż z trawy się tylko robiła. Na taką koronę, zdaniem Helwiusza, zasłużył Cycero za wykrycie i zniweczenie spisku Katyliny. Syzyniusz Dentat otrzymał od różnych cesarzy za męztwo okazane w wojnie ośm koron złotych, trzy murowe, czternaście obywatelskich, jedną oblężniczą. Ale wszystkie te korony przewyższa o wiele korona utrapienia, którą Pan Bóg sprawiedliwych wieńczy na ziemi. Nie tak zdobi głowę korona z pereł nawet najpiękniejszych, jak zdobią sprawiedliwego łańcuchy dla Chrystusa dźwigane. „Doznawać ucisku dla Chrystusa — mówi święty Jan Chryzostom [4]) — chwalebniejszą jest rzeczą, niż być Apostołem, Doktorem, Ewangielistą; owszem chwalebniejszą, niż się znajdować w niebie i kosztować szczęścia, jakiego Bóg swym wybranym udziela.“

Jakaż-to wielka godność, jaki niesłychany zaszczyt!

Kto miłuje Chrystusa, kto pragnie jego chwały: ten wybiera raczej okowy dla niego, niż niebo. „Za większy mam sobie zaszczyt — mówi dalej ten sam święty Jan Chryzostom — być dręczonym dla Chrystusa, niż wielbionym przez Chrystusa. Nie tyle szczęśliwym to czyniło Pawła, że był aż do trzeciego nieba uniesiony, ile to że okowy dźwigał. Korona utrapień tak jest zaszczytną, że co do mnie przenoszę być z Pawłem w więzieniu w okowach, niż tuż przy Bożym tronie w niebie z Anio-

---

[1]) Iz. 22. 18. [2]) In ps. 52. [3]) Lib. 22. [4]) Hom. 4. in Ep. ad Ephes.

łami. Gdyby mi kto dawał do wyboru, niebo lub łańcuch, ja wybrałbym łańcuch i chętniej przyłączyłbym się do Pawła w więzieniu, niż do wybranych w niebie.“ Póty święty Jan Chryzostom.

δ) Skoro więc Pan Bóg sprawiedliwych utrapieniami oczyszcza z grzechów, utwierdza w cnocie i jakby koronuje, przeto niczem innem nie są utrapienia tylko darem Bożym bardzo cennym. Do przyznania takiego tytułu utrapieniom, prócz tego cośmy dotąd powiedzieli, upoważnia nas i Doktór narodów, Paweł święty. W liście swoim do Filipensów, ponoszących dla Ewangielii prześladowania, wygnania, więzienia, zabory dóbr, i wiele innych ucisków, tak pisze. „*Wam darowano jest dla Chrystusa nietylko abyście weń wierzyli, ale iżbyście też dla niego cierpieli.*“ [1]) Darem Bożym jest cierpieć dla Chrystusa, ponieważ chęć i moc cierpienia dla Chrystusa, wlewa tylko Pan Bóg, mówi święty Augustyn. Sprawiedliwi są jak wierni i dzielni żołnierze. Krzyżami i orderami, ze złota albo drogich kamieni obdarowuje żołnierzy król; a nędzami i przeciwnościami sprawiedliwych Bóg.

Dar taki wyżej ceni święty Jan Chryzostom, niż dar cudów. Bo czyniący cuda jest dłużnikiem Boga, a cierpiący ma dłużnika w Bogu. Obrączkę jako znak zaślubienia dają sobie nawzajem zaślubieni. U Boga taką obrączką i zarazem znakiem wyboru i zaślubienia jest krzyż, utrapienie, ucisk. W ten sposób zaślubia sobie Syn Boży sprawiedliwych, i każdy z nich w ucisku będąc może mówić ze świętą Agnieszką. „*Obrączką swoją zaślubił mnie Pan mój Jezus Chrystus i wiele dał mi upominków.*“

Szczęśliwsi są w taką obrączkę zaopatrzeni, niż inni we wszelkiego rodzaju rozkosze opływający. Szczęśliwszym był Hiob na śmietnisku, niż Adam w raju. Pozostał niewinnym Hiob i pomnożył swą łaskę na śmietnisku; Adam przeciwnie stracił niewinność i łaskę w raju. Zawstydził Hiob szatana na śmietnisku, a Adama zwiódł szatan w raju!

O jakże zabezpieczającym jest ucisk! jak wielkim darem Bożym utrapienie!

Tym darem spłaca Bóg na ziemi heroiczne czyny, które i trudne są i dla swej trudności szczególnej pomocy Bożej potrzebują. „*Zaprawdę powiadam wam* — mówi Chrystus Pan —

---

[1]) Filip. 1. 29.

żaden nie jest, który by opuścił dom, albo bracią, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo dzieci, albo rolę dla mnie i dla ewangielii żeby nie miał wziąć tyle stokroć teraz za tego czasu: domów i braci, i sióstr i matek, i dzieci i ról, z prześladowaniem, a w przyszłym wieku żywota wiecznego.“ [1]) Wielką swą godność cesarz Rzymski Karol V. zamknął w ciasnych murach klasztornych. Chwałę księcia Gandyi przykrył ś. Franciszek Borgiasz suknią zakonną. Narzeczoną, rodziców, ojczyznę, nadzieje i zaszczyty porzucił pierwszej nocy po ślubie Aleksy święty. Porzucili i inni Książęta księztwa swoje, Królowie królestwa, Cesarzowie cesarstwa, Najwyżsi Pasterze Rzymską stolicę dla Ciebie drogi Jezu i twojej Ewangielii. Cóż im dasz za to Sędzio Sprawiedliwy? *Stokroć jeno teraz za tego czasu z prześladowaniami.*

O jakimże wielkim darem są prześladowania! jak przez niewielu należycie cenionym!

Ponieważ święci o tym darze, o jego wielkości i cenie jasne mieli pojęcie, przeto do ucisków i udręczeń wzdychali, jak jelenie do źródła żywej wody. Święta Teresa bezustannie wołała: Panie, albo cierpieć albo umrzeć. Święta Magdalena de Pazzis: Pozwól Panie żyć i cierpieć. Święty Franciszek Ksawery w każdym ucisku. Panie, nie odbieraj mi tego krzyża, chyba że dasz większy. Gdy świętą Rufinę z rozkazu Sędziego srodze katowano, druga jej siostra przejęta żądzą cierpienia dla Chrystusa tak się do Sędziego odezwała. „Co czynisz zawzięty wrogu wszelkiej cnoty? Czemu mnie pozbawiasz tego zaszczytu, jakim obdarzasz moją siostrę, i tej korony i tej chwały, jaka ją czeka? Przygotuj ognie, miecze, widły, bodźce, zwierzęta: im większe nam męki zadasz, tem piękniejszą koronę zgotujesz.“

ε) Tak święci. A jakże my? Zaledwie nas jaka przeciwność dotknie, zaraz upadamy na duchu, zamiast dziękować utyskujemy, szemrzemy. Zakrada się i bluźnierstwo, gdy wyrzekamy że Bóg o nas zapomniał lub że wcale o nas nie dba. Znaczy to, że nie pojmujemy czy też nie uznajemy tego dobra, jakie przynoszą nieszczęścia cierpliwie dla Boga zniesione. Pewnego rodzaju dobrodziejstwo wyświadcza sztukmistrz pniowi, gdy go wykopuje i z lasu wywozi, a następnie obrabia. Z bezkształtnego kawała, któryby zgnił lub na spalenie poszedł, pod biegłą jego ręką powstaje piękna statua do umieszczenia w ogro-

---

[1]) Mar. 10. 29. 30.

dzie, pałacu lub na ołtarzu. Dobrodziejstwo również wyświadcza i nam Pan Bóg, gdy nas różnemi nawiedza przeciwnościami. Bo tą drogą idzie się do złotego miasta, które jasność Boża oświeciła, [1]) a do którego po większej cześci tych tylko przyjmują, którzy przyszli z ucisku wielkiego, [2]) i do którego nie wnijdzie nic nieczystego albo czyniącego obrzydłość i kłamstwo. [3]) Bóg, który chce abyśmy wszyscy byli zbawieni, [4]) zsyłając przeciwności, oczyszcza nas, wyrabia, doskonali i tym sposobem nieba godnymi czyni.

Posłuchajmy, co mówi w tej mierze ś. Biskup Hippony. [5]) „Nie myl się człowiecze, w ręku sztukmistrza jesteś, pod jego działaniem dziwnej zmianie ulegasz. Co potrzeba usunąć z ciebie, On usuwa; co poprawić, poprawia; co oczyścić, oczyszcza; co obrobić, obrabia.“ Kto unika przeciwności, ten nie chce być poprawionym i udoskonalonym.

Nie naśladujmy go bracia, ale za zjawieniem się krzyża, mówmy ze świętym Andrzejem. Oddawnam cię pragnął krzyżu święty, z radością cię przyjmuję. Owszem pragnijmy krzyża i powtarzajmy ze świętym Augustynem. Tu mnie Panie siecz, tu pal, tu nie przepuszczaj, byleś na wieki przepuścił.

W ten sposób oczyściwszy się, wydoskonalimy się, do nieba i niebieskiej korony przygotujemy się, której sobie i wam bracia drodzy z serca życzę. Amen.

---

[1]) Obj. 22. 5. [2]) Obj. 7. 14. [3]) Obj. 21. 27. [4]) 1. Tym. 2. 4. [5]) In ps. 98.

NAUKA

na

SZÓSTĄ NIEDZIELĘ PO WIELKIEJNOCY

o

ŚWIADECTWIE DUCHA ŚWIĘTEGO.

„Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie.“
Ew. u ś. Jana r. 15 i 16.

Kilkoma tylko dniami jesteśmy oddzieleni od wielkiej uroczystości zesłania Ducha Świętego. Miał to kościół na względzie i dlatego przeznaczył na niedzielę dzisiejszą Ewangielią, którąśmy przed chwilą słyszeli, a w której właśnie jest mowa o tem zesłaniu i zarazem o skutkach, jakie to zesłanie za sobą pociągnie.

W słowach krótkich, ale jasnych zaznacza Księga Boża, jaki los spotka Apostołów, gdy po otrzymaniu Ducha Świętego wystąpią odważnie z nauką Chrystusową. Że ich wyłączą z synagog, że poddadzą różnym cierpieniom, że skażą na śmierć; tego przed nimi nie ukrywa, ale owszem z góry zapowiada i upewnia. „*Wyłączą was z bóżnic; ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu.*“

Nie zrazili się tym losem Apostołowie, nie zrażajmy się i my; ale stojąc wytrwale przy Panu naszym rozważajmy w nauce dzisiejszej, co Duch święty przyjściem swojem sprawił, jakie świadectwo o Jezusie Chrystusie dał, jak na Apostołów oddziałał.

Do ołtarza się zwróćmy, poklęknijmy i modlitwę przed tron Najwyższego zaszlijmy, za pośrednictwem Panny Najświętszej, mówiąc z Aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

Pierwsza rzecz, którą Duch Święty po swojem na ten świat zstąpieniu miał uskutecznić, było danie świadectwa o Chrystusie Panu; uroczyste zapewnienie, że on nie kto inny jest prawdziwym Synem Boga Ojca, tej samej co Ojciec natury; że on nie kto inny jest owym jedynym od wieków przyobiecanym świata Zbawicielem.

Jakoż dopełnił tego Duch Święty, gdy po swojem zstąpieniu na Apostołów taką ich mocą i łaską opatrzył, w taką odwagę uzbroił, że oni, przedtem bojaźliwi, dla lada postrachu swego Mistrza opuszczający, stali się naraz nieustraszonymi. Bez uwagi, że mają naokoło siebie pełno zawziętych nieprzyjaciół, wystąpili głośno z opowiadaniem nauki Chrystusowej nietylko wobec ludzi zwyczajnych, ale i wobec mocarzów świata, wobec królów. Rzecz swoją prowadzili z takim zapałem, o Chrystusie Panu i jego nauce mówili z takiem uwielbieniem i tak przekonywająco; że wszyscy co ich słuchali ze zdumienia wyjść nie mogli. Raz po raz dawały się słyszeć głosy: co się z tymi ludźmi stało, zkąd oni tyle mądrości nabyli, wszak wiemy że to byli ludzie prości, bez wykształcenia, oddani pracy na kawałek powszedniego chleba? Tego co mówią i sposób jakim się wyrażają, nikt inny im udzielić nie mógł tylko Duch Święty.

Radowało się serce Apostołów, gdy te głosy słyszeli, bo w nich wyraźnie poznawali to, co im Chrystus powiedział, gdy mówił. „*Do królów będziecie wodzeni dla mnie, na świadectwo im i poganom. A gdy was wydadzą, nie myślcie jako albo cobyście mówić mieli: bo wam będzie dano onej godziny, cobyście mówili. Albowiem nie wy jesteście, którzy mówicie; ale duch Ojca waszego, który mówi w was.*“ [1])

Nikt inny tego nie sprawił tylko Duch Święty, że nie-

---

[1]) Mat. 10. 18. 19. 20.

którzy zaraz po śmierci Pana na krzyżu, widząc co się działo, poczęli wielbić Boga i wołać ze skruszonem sercem. *„Zaiste, ten był Synem Bożym.“* [1]) Że inni ubolewając nad swoją przewrotnością poczęli się bić w piersi i swoje poprzednie bluźnierstwa obmywać łzami pokuty, stosownie do słów Zbawicielowych przed męką powiedzianych. *„A gdy podwyższycie Syna człowieczego, tedy poznacie żem ja jest.“* [2])

Był-to wszystko wpływ Ducha Świętego, On im tę wiarę w serca wpoił, On im takie świadectwo o Chrystusie Panu dał.

A było to świadectwo wielkiej wagi, zasługiwało na wiarę zupełną, ponieważ Duch Święty jest Duchem prawdy, jak się wyraża Ewangielia, owszem jest samą prawdą, najwyższą i nieomylną. Gdy nas wątpliwość jaka trapi, gdy pragniemy w niej oświecenia, zwracajmy się z prośbą do Ducha Świętego; i co on nam podda, czego nauczy, to przyjmujmy bez żadnych zastrzeżeń, z największą ochotą i wdzięcznością. Chrystus Pan mógł objaśnić we wszystkiem Apostołów, mógł ich wtajemniczyć we wszystko, a jednak nie uczynił tego, ale Duchowi Świętemu niektóre rzeczy do wyjaśnienia zostawił, mówiąc. *„Mamci wam jeszcze wiele mówić; ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy.“* [3])

Dajemy wiarę proroctwom, powołujemy się na nie jako na podstawę, gdy coś o religii twierdzimy; dlatego że one pod wpływem Ducha Świętego zostały wypowiedziane i napisane, jak nas uczy Piotr święty, mówiąc. *„Nie wolą ludzką proroctwo jest przyniesione, ale Duchem świętym natchnieni mówili ludzie święci.“* [4])

O wyrokach soborów trzymamy to samo. Gdy nas w czem przestrzegają, gdy wyjaśniają, że tak a tak ową prawdę rozumieć należy; my to przyjmujemy i temu wierzymy, ponieważ przekonani jesteśmy, że Duch Święty kierował Ojcami na sobór zebranymi i On nie kto inny podał im myśl zatwierdzenia danego wyroku. Naśladujemy w tem Apostołów, którzy zebrani na sobór w Jerozolimie pod przewodnictwem Piotra świętego, o tem co tam postanowili, tak się wyrazili. *„Zdało się Duchowi Świętemu i nam.“* [5])

---

[1]) Mat. 27. 54. [2]) Jan. 8. 28. [3]) Jan. 16. 12. 13. [4]) 2. Piot. 1. 21. [5]) Dz. 15. 28.

Ztąd powaga, ztąd moc dla wszystkich postanowień, na soborach poczynionych, że nie ludzie sami przez się nam je narzucają, ale Duch święty tymi ludźmi kierujący i przez nich nas uczący. „*Zdało się Duchowi Świętemu i nam.*“

II.

Siłę, energię, zapał w dawaniu świadectwa o Chrystusie Panu, w sławieniu go i opowiadaniu po całym świecie bez bojaźni, wlał Duch święty Apostołom; i tym sposobem dokonał dzieła, jakie miał dokonać swojem na ten świat przyjściem. Podniesieni i umocnieni Apostołowie starali się otrzymanej łasce odpowiedzieć jak najgodniej, nie szczędząc sił i zdrowia. Rozbiegli się w różne strony i z wielkim zapałem wszędzie głosili, że Jezus Chrystus jest jedynym Synem Boga Ojca i prawdziwym świata Odkupicielem. Pełnili to, co im Mistrz był przepowiedział, nim się z nimi rozstał. „*I będziecie mi świadkami w Jeruzalem, i we wszystkiej Judzkiej ziemi, i w Samaryi, i aż na krańce ziemi.*“ [1])

Duch święty ich wspierał, pomoc jego wiele znaczyła, kierowała nimi i oświecała ich, ale oni korzystali z tej pomocy, gotowością swej woli odpowiadali udzielanej sobie łasce, przepowiadali Ewangielią wszędzie, gdzie się dostać mogli; w imieniu Chrystusa czynili cuda liczne bardzo, [2]) z weselem za niego podejmowali śmierć wśród najwyszukańszych męczarni, mówiąc. „*Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie, czyli ucisk, czyli głód, czyli nagość, czyli niebezpieczeństwo, czyli prześladowanie, czyli miecz?*“ [3])

Nikt i nic nas nie odłączy, pozostaniemy wiernymi aż do końca. Jakoż Łukasz święty twierdzi, że z „*wielką mocą Apostołowie dawali świadectwo Jezusowi Chrystusowi.*“ [4])

A świadectwo to całkiem na wiarę zasługiwało, było wielkiej doniosłości; ponieważ Apostołowie byli z Chrystusem Panem od początku, słuchali jego słów i patrzyli na czyny, na cuda; byli świadkami zgotowanymi przez Boga, jak to po wniebowstąpieniu Piotr święty wyraźnie powiedział. „*A my jesteśmy*

---

[1]) Dz. 1. 8. [2]) Mar. 16. [3]) Rzym. 8. 35. [4]) Dz. 4. 33.

świadkami wszystkiego co czynił w krainie żydowskiej, i w Jeruzalem, którego zabili zawiesiwszy na drzewie. Tegoć Bóg wzbudził dnia trzeciego i dał go, żeby był objawiony nie wszystkiemu ludowi, ale świadkom przedtem zgotowanym od Boga: nam którzyśmy pospołu z nim jedli i pili potem, gdy wstał z martwych. I rozkazał nam opowiadać ludowi i świadczyć, iż on jest, którego Bóg naznaczył sędzią żywych i umarłych.“ [1])

Potwierdza to wszystko i Jan święty, mówiąc. „*Cośmy słyszeli, cośmy widzieli oczyma naszemi, cośmy oglądali, i czego się ręce nasze dotykały, o słowie żywota, cośmy widzieli i słyszeli, wam opowiadamy.*“ [2])

A tak był pewien siebie i prawdy, że przy końcu Ewangielii nie wahał się powiedzieć. „*Tenci on uczeń, który świadczył o tem, i to napisał; a wiemy, że prawdziwe jest świadectwo jego.*“ [3])

Zapewnień innych nie żądajmy bracia drodzy, te aż nadto nam wystarczają, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Synem Boga Ojca, tejże samej co Ojciec natury; jest prawdziwym Zbawcą rodu ludzkiego, jest pośrednikiem pomiędzy nami i Bogiem Ojcem. Wciąż wstawia się za nami i sprawia, że mamy przystęp do Ojca. Duch święty nas o tem zapewnia i Apostołowie przezeń kierowani.

Gdybyśmy pomimo tych zapewnień, pomimo tych świadectw tak przekonywających, jeszcze się wahali i powątpiewanie jakie okazywali; to tem samem zasłużylibyśmy w zupełności na wyłączenie nas z kościoła, na usunięcie z grona wiernych Chrystusowych.

Byłaby-to kara, nad którą większej nie ma. Wyłączenie z kościoła, usunięcie z grona wiernych Chrystusowych kogokolwiek, tyle znaczy, co odcięcie latorośli od winnego szczepu. Jak latorośl od szczepu odcięta usycha i na ogień idzie; tak każdy z kościoła wykluczony traci wszystkie dobra duchowe, pozbawia się zasług Chrystusa i Świętych jego, uczestnictwa Sakramentów, modlitwy, odpustów, słowem, skazuje się na ogień wieczny w przepaściach piekielnych.

Nie chciejmy bracia drodzy z takim człowiekiem mieć nic wspólnego. Słowa świętej Ewangielii zapiszmy w swej

---

[1]) Dz. 10. 39. 40. 41. 42. [2]) I. Jan. 1. 1. [3]) Jan. 21. 24.

pamięci głęboko i miejmy je zawsze w pogotowiu, gdy nam wypadnie bądź siebie o wpływie Ducha Świętego przekonywać, bądź drugich. Opierajmy się na nich jako na niewzruszonej podstawie i wciąż za przykładem Apostołów dawajmy świadectwo Chrystusowi Panu, myślą, mową, czynem, całem postępowaniem naszem. Niech inni patrząc na nas budują się i chwalą razem z nami Boga w Trójcy jedynego, Ojca, Syna i Ducha Świętego. Amen.

WIEK V.

NIEDZIELA SZÓSTA PO WIELKIEJNOCY.

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA, BISKUPA HIPPONY

(354 — 430).

o

LOSIE APOSTOŁÓW PO WNIEBOWSTĄPIENIU PAŃSKIEM.

„Wyłączą was z bóżnic; ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu."
Ew. u ś. Jana r. 15 i 16.

Pan Jezus po ostatniej wieczerzy, tuż przed męką swoją, w mowie którą miał do Uczniów, zachęcał ich do znoszenia cierpliwie prześladowań, jakie im świat gotował. Duchem przyrzekł być ze swoimi do końca wieków, ale ciałem ich opuszczał i taką im przestrogę dawał, tak naprzód zaznaczał, co od bezbożnych wycierpią. *„Wyłączą was z bóżnic* — mówił — *ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu."*

Prześladowców i bezbożników objął ogólną nazwą świata, z którego i Uczniów swoich wybrał, aby wiedzieli że ich łaska Boska uczyniła tem czem są, a winy własne tem czem byli. Żydów wskazał wyraźnie jako swoich i Apostolskich prześladowców, aby jawnem było, że i oni są ową nazwą świata objęci, że i oni należą do tych, którzy prześladują Świętych.

Nadmienił, że był czas, kiedy Żydzi równie jak inni nie znali Tego, przez którego On posłany był, a jednak nienawidzili i Syna i Ojca, to jest i tego, który posłany był, i tego przez którego posłany był. Czynili to dlatego, aby się wypełniło słowo, które jest w zakonie ich napisane: *że mię daremnie mieli w nienawiści.*[1]) Dodał następnie, że ten czas przeminął, że się zbliża inny, w którym się jasno wszystko przedstawi. *„A gdy przyjdzie Pocieszyciel* — mówił — *którego ja wam poślę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie; i wy świadectwo dawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście.“*

Ale co mają za związek te słowa z owemi, które nieco przedtem powiedział. *„Teraz i widzieli i nienawidzili i mnie i Ojca mego; a to żeby się wypełniło słowo, które jest w zakonie ich napisane: że mię daremnie mieli w nienawiści?“* [2])

Czy ten, że gdy Pocieszyciel przyjdzie, to onych co widzieli i nienawidzili przekona swojem świadectwem silniejszem, dobitniejszem, wyrazistszem? Tak bezwątpienia, wielu zpomiędzy tych, co widzieli i nienawidzili, Duch święty za swojem ukazaniem się do wiary, która przez miłość działa, nawróci.

Żebyśmy to lepiej zrozumieli, uprzytomnijmy sobie wszystko co zaszło.

Duch święty w Pięćdziesiątnicę zstąpił na sto dwadzieścia osób razem w wieczerniku zebranych. Pomiędzy temi osobami byli i Apostołowie, którzy po otrzymaniu Ducha świętego różnemi językami mówić poczęli. Cud tak wielki wprawił w zdumienie wszystkich mieszkańców Jerozolimy i wszystkich pielgrzymów wówczas tam obecnych. Niektórzy z tych, co przedtem nienawidzili, widząc, jak Piotr święty mówi o Chrystusie Panu, jak przekonywająco dowodzi, że Ten którego oni pomiędzy umarłych zaliczyli zmartwychwstał, i że go na własne oczy widział, skruszeni w sercu nawrócili się; i za krew tak bezbożnie i tak okrutnie wylaną przebaczenie pozyskali, mocą tej samej krwi, którą wylali. Krew bowiem Chrystusa tak na odpuszczenie wszystkich grzechów wylaną została, że i ów grzech zgładzić może, który jej wylanie spowodował.

Widząc to Pan duchem mówił: *„w nienawiści mieli mię daremnie; ale gdy przyjdzie Pocieszyciel, o mnie świadectwo dawać*

---

[1]) Ps. 24. 19. Jan. 15. 25. Łuk. 24. 49. [2]) Jan. 15. 24. 25.

będzie,“ [1]) Znaczyło to tyle, jakgdyby był powiedział. „W nienawiści mię mieli i zabili, pomimo że mię widzieli; ale Pocieszyciel, którego ja wam poślę, takie o mnie da świadectwo, że uwierzą nawet ci, którzy mię widzieć nie będą.“ „*I wy* — mówi — *świadectwo dawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście.*“ [2]) Będzie świadczył Duch święty, będziecie świadczyli i wy. Ponieważ od początku ze mną jesteście, więc wszystko co było, na coście patrzyli, wypowiecie. Jeżeli teraz tego nie czynicie, to dla tego że jeszcze pełności Ducha owego nie macie.

On o mnie świadectwo dawać będzie i wy świadectwo dawać będziecie. Miłość Boża w sercach waszych rozlana przez Ducha świętego, który na was zstąpi, ustawicznie pobudzać was będzie do dawania tego świadectwa. Nie miał jeszcze tej miłości Piotr, kiedy przerażony głosem jednej służebnicy nie mógł prawdziwego złożyć świadectwa, ale wbrew swojej obietnicy pod naciskiem obawy trzy razy wyparł się Pana. Doskonała miłość obawy nie zna, z obawą się nie liczy, precz ją od siebie usuwa.

Przed męką Pana, niewolnicza bojaźń Piotra popchnęła go do trzykrotnego zaparcia się. Po zmartwychwstaniu Pana, kiedy ze słów anioła wniósł że go Pan nie odepchnął od siebie, [3]) że mu w skutek żalu przebaczył, miejsce owej bojaźni zastąpiła miłość, która go pobudzała do miłowania tego, którego się zaparł. Ale ta miłość była jeszcze słabą i że tak powiem ciasną, dopóki jej nie wzmocnił i nie rozszerzył Duch święty.

Jak tylko ten Pocieszyciel zstąpił, jak tylko pełnością swej łaski opatrzył, tak zaraz do dawania o Chrystusie Panu świadectwa zimne Piotra serce zapalił, tak usta jego zawarte poprzednio do wyznania prawdy roztworzył; że on pierwszy z tych co Ducha świętego otrzymali, wobec wielu zebranych Żydów z mową wystąpił i przedstawiając dokładnie zmartwychwstanie Chrystusa, morderców jego, wrogów jego wstydem okrywał.

Kto pragnie na ten cudny widok patrzeć, niech dzieje Apostolskie czyta, a niezawodnie, o ile bolał nad Piotrem zapierającym się Pana, o tyle będzie podziwiał Piotra sławiącego Pana, każącego o Panu.

Taki w nim blask łaski, taka pełność Ducha świętego się okazywała, takie z ust jego cenne wychodziły dowody na po-

---

[1]) Jan. 15. 25. 26. [2]) Jan. 15. 27. [3]) Marek. 16. 7.

parcie prawdy, iż znaczną liczbę z tych Żydów, co byli zawziętymi wrogami i mordercami Chrystusa, nietylko temuż Chrystusowi pozyskał, ale i gotowość do podjęcia śmierci w nich rozbudził. Niedawno sam drżał na myśl o śmierci, a teraz z taką odwagą mówił, że przeciwników swoich gotowymi na śmierć uczynił.

Nie kto inny, tylko Duch święty tę zmianę w nim uskutecznił; Duch święty przedtem obiecany, a wówczas właśnie zesłany.

Wielkie te i zadziwiające dobrodziejstwa swoje Pan naprzód widział, kiedy mówił. „*I widzieli i nienawidzili i mnie i Ojca mego, a to żeby się wypełniło słowo, które jest w zakonie ich napisane: że mię daremnie mieli w nienawiści. A gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie, i wy świadectwo dawać będziecie.*“ [1])

On to świadectwo dając i świadków nieustraszonymi czyniąc, z przyjaciół Chrystusowych usunął obawę, a w nieprzyjaciołach jego serca przemienił, w miejsce nienawiści miłość zapalił. Cześć mu niech będzie za to od nas i od wszelkiego stworzenia po wszystkie wieki wieków. [2]) Amen.

---

[1]) Jan. 15. 26. 27. [2]) Br. Rom. Dom. infra octavam Ascens.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

o

DZIAŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO.

„Ale Pocieszyciel Duch Święty, którego wam ześle Ojciec w imię moje, ten was nauczy wszystkiego.“
Ew. u ś. Jana r. 14.

Dla Synagogi był strasznym Pan Bóg w ogniu, ale dla Kościoła jest łaskawym. Kiedy na górze Synai zpośród ognia przemawiał, to Izraelici tak się przelękli, iż głosem jakby grobowym błagali o pomoc Mojżesza. „*Mów ty do nas, a słuchać będziemy; niech Pan do nas nie mówi, byśmy snać nie pomarli.*“ [1]) Tak się odzywała Synagoga przez usta swoich wyznawców.

Kościół przeciwnie, takiem samem sercem przyjął Ducha Świętego w ogniu, z jakiem go oczekiwał, to jest z radością największą. „*A gdy się spełniły dni świąteczne* — mówią nam Dzieje Apostolskie — *byli wszyscy wspólnie na temże miejscu, i stał się zprędka z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napełnił wszystek dom gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki jakoby ognia, i usiadł na każdym z nich zosobna, i napełnieni byli wszyscy Duchem Świętym, i poczęli mówić rozmaitemi językami.*“ [2])

---

[1]) Exod. 20. 19. [2]) Dz. 2. 1. 2. 3. 4.

Różnica ta pochodziła ztąd, że dla Synagogi Bóg był ogniem *trawiącym*, [1]) dla Kościoła zaś jest ogniem łagodnie i zbawiennie przemieniającym. O tej różnicy Samuel do Saula tak się odzywa. „*Przypadnie na cię Duch Pański i będziesz prorokował z nimi, i odmienisz się w męża innego.*“ [2]) Na górze Synai wśród błyskawic i grzmotów, to jest wśród ognia słyszany głos Boga przerażał bardzo, strachem przejmował niezmiernym; w wieczerniku zaś ten sam głos Ducha Bożego, objawiony i zwrócony do Apostołów, wielką radością ich napełnił, umocnił i odwagi dodał, całkiem przemienił.

My w dalszym ciągu naszej dzisiejszej nauki zastanowimy się właśnie nad tą przemianą, nad tem zbawiennem działaniem, jakie sprawuje w nas ogień Boży, to jest Duch Święty. Ale pierwiej jak zwykle do ołtarza się zwróćmy, poklęknijmy i o pomoc z nieba poprośmy.

Duchu Święty, Pocieszycielu nasz, napełnij serca wiernych twoich ogniem miłości, obdarz swemi darami, dopomóż i mówiącemu i słuchającym, naprzód do dobrego przygotowania swych serc, a następnie do chętnego przyjęcia twych darów. Prosimy Cię o to i sami i za pośrednictwem Najświętszej Maryi Panny.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Wiecie bracia drodzy, że ogień rozmaicie działa, raz taką drugi raz inną odmianę sprowadza, stosownie do rzeczy, które jego działaniu są poddane, i do natury, do własności tych rzeczy. I tak, jeśli idzie o drzewo, to je w popiół zamienia; jeśli o żelazo, to je podobnem do siebie czyni, to jest rozognia; jeśli idzie o śnieg, to go rozpuszcza, topi. Podobnie i Duch Święty, w sercach ludzkich stosownie do ich usposobienia, raz popiół wytwarza, to znowu ogień, inną razą wodę. Sprawiedliwi bywają porównywani z drzewem. „*Sprawiedliwy* — mówi Pismo Święte — *jako palma rozkwitnie, jako drzewo Cedrowe na Libanie rozmnoży się.*“ [3]) Jak bowiem źli, przewrotni, grzesznicy, z powodu że mało albo nic kwiatu nie mają, z sianem bywają po-

---

[1]) Deutr. 4. 24. [2]) I. Król. 10. 6. [3]) Ps. 91. 13.

równywani; tak sprawiedliwi, ponieważ zawsze jaśnieją, dobre owoce przynoszą, pod ciężarem niełatwo upadają, rozmnażają się i wzrastają do znacznej wysokości, gałęzie dobrych uczynków ciągle rozszerzają, i w końcu stają się ozdobą górnych przybytków Króla Królów w niebieskiem Jeruzalem, więc palmami i cedrami są zwani.

Ale te drzewa, o ile kwiatem i krasą swoją są dla ziemi podziwem a dla nieba radością, o tyle same siebie bardzo mało cenią, same sobą gardzą, i jakby za popiół mają. Upokarzają się we wszystkiem, w niczem się nie wynoszą, nizko o sobie trzymają, a niżej jeszcze mówią, prócz sobą nikiem nie gardzą, bardziej nieznanymi niż znanymi być pragną. Jakże wielkimi byli Apostołowie? *Postanowieni książęty nade wszystką ziemią.* [1]) Przez Chrystusa Pana nazwani: światłem świata, solą ziemi, [2]) przyjaciołmi Chrystusa, [3]) braćmi, [4]) ministrami i szafarzami tajemnic Bożych, [5]) sędziami świata, [6]) sędziami Aniołów, [7]) — a sami mieli się jakby za popiół. Wiemy o tem już-to z ich wyrażeń w Piśmie Świętem, już z czynów. Piotr np. mówi. „*Ja sługa i Apostoł Jezusa Chrystusa.*“ [8]) Juda się odzywa. „*Sługa Jezusa Chrystusa.*“ [9]) O czynach mamy takie świadectwo. „*Aż do tej godziny i łakniemy i pragniemy, i nadzy jesteśmy i bywamy policzkowani, i tułamy się i pracujemy, robiąc własnemi rękami; gdy nas hańbią, błogosławimy; gdy nas prześladują, tedy cierpimy; gdy nam złorzeczą, modlimy się: staliśmy się jako plugastwa tego świata, jako śmieci wszystkich aż dotąd.*“ [10]) Jakże wielkim był święty Paweł? Sam Syn Boży nazywa go naczyniem wybranem. [11]) On siebie przeciwnie za nic ma, jakby popiół uważa, nazywa się najmniejszym nietylko pomiędzy Apostoły, [12]) ale ze wszystkich Świętych, [13]) to jest, ze wszystkich chrześcian, owszem pierwszym z grzeszników. [14]) A jeden z tłumaczów Pisma Bożego, Mendoza, robi uwagę, że nie popełniał w tem kłamstwa, ponieważ własne grzechy dawne ciągle miał przed oczyma, a na grzechy innych nie zważał wcale. Wybrani bowiem — według świętego Grzegorza [15]) — w innych tylko to widzą, na to wzgląd mają, co oni dobrego od Boga

---

[1]) Ps. 44. 17. [2]) Mat. 5. 13. 14. [3]) Jan. 15. 14. [4]) Jan. 20 17.
[5]) I. Kor. 4. 1. [6]) Mat. 19. 28. [7]) I. Kor. 6. 3. [8]) 2. Piotr. 1. 1.
[9]) Juda. 1. [10]) I. Kor. 4. 11. 12. 13. [11]) Dz. 9. 15. [12]) I. Kor. 15. 9.
[13]) Ef. 3. 8. [14]) I. Tymot. 1. 15. [15]) Hom. 10. in Ezech.

otrzymali, a to dlatego, aby o nich dobrze trzymali, aby sami się upokarzali.

Po Apostołach wielką pokorę, pomimo swej godności okazali. Święty Edward, król angielski, który bez względu na swoją sławę, jaką pozyskał już-to z czystości, już z powodzenia w wojnie, już z proroctwa, już z jałmużn, za przykładem świętego Jana Ewangielisty, nie wahał się człowieka paraliżem tkniętego na ramiona wziąć z rynku w mieście Londynie i do kościoła katedralnego zanieść. [1]) Ludwik IX., król francuzki, który bardzo się zasłużył i kościołowi i krajowi własnemu, który słynął z niewinności życia, pobożności, wstrzemięźliwości, gorliwości o chwałę Bożą; a jednak tak się mało cenił, tak się uniżał, że nigdy przysługującej mu purpury, ani jakiejś wyszukańszej sukni nie wziął na siebie. Co sobota nogi ubogim umywał, z uszanowaniem całował, a następnie ich ręce złotem opatrywał. Biedaków także, kawałka chleba pozbawionych, 120 codziennie w domu swoim żywił, a w dni świąteczne zasadziwszy ich do stołu sam im usługiwał. Trzech miał takich, którym własne potrawy oddawał, a resztkami po nich pozostałemi sam się żywił, czcząc w tych ubogich Chrystusa Pana. [2]) Jan, patryarcha aleksandryjski, i pochodzeniem znakomity, i godnością arcypasterską, i jałmużnami i cudami; kleryka, który go bardzo obraził, sam przeprosił, twierdząc, że na tę obrazę postępowaniem swojem pewno zasłużył. Święta Paula, ze Scypionów i Grachów ród swój wiodąca, powagą i bogactwami słynna, udawszy się do Ziemi Świętej, w klasztorze pomiędzy innemi dziewicami, według świadectwa świętego Hieronima, jako ostatnia sługa żyła, niczem się nie różniąc i najniższe czynności chętnie spełniając.

O pokoro na godności! O dziwna przemiano! Ognia Bożego, to jest Ducha Świętego jest-to przemiana, który według świętego Leona, [3]) jest przyczyną wszelkiej cnoty. „Abyśmy dobrze czynili, potrzeba — mówi święty Augustyn [4]) — rozgrzania woli, rozpalenia jej i zachęcenia; a to rozgrzanie, rozpalenie i zachęcenie sprawia Duch Święty.“ On też nie kto inny sprawia i to, że się nie wynosimy, nie chełpimy, że się upokarza-

---

[1]) Alredus Abb. I. Cisterc. anno 1020. [2]) Gaufridus de Bello-loco anno 1230. [3]) Ser. I. de Pent. [4]) Lib. I. de Spir. et lit. c. 3.

my, uniżamy, z drzew palmowych i cedrowych jakby w popiół obracamy.

β) Siła ognia jest wielką, poddaje mu się i żelazo, pomimo że jest zimne i twarde z natury, rozognia się i miękczeje za włożeniem w ogień. Z żelazem pewne podobieństwo mieli Apostołowie, bojaźń czyniła ich zimnymi, niedowierzanie twardymi i upornymi. Kiedy Pana i Mistrza w ogrodzie pojmano, rozpierzchli się wszyscy. Piotr wprawdzie postępował zdaleka, ale na tem większe swoje pohańbienie. Z obawy, na głos służącej wyparł się tego, którego przedtem Synem Bożym uroczyście był wyznał. Bojaźń wszystkich tak silnie ogarnęła, że zamknąwszy się w swych mieszkaniach nie wychodzili na ulicę nawet wtedy, gdy Pan śmierć pokonawszy wyszedł z grobu.

O jakież-to zimne, jakie małoduszne były serca!

Z obawą łączył się upór. Nie tak prędko o zmartwychwstaniu przekonać się dali. Karcił ich za to trzykrotnie i Chrystus. Naprzód kiedy idącym do Emaus rzekł. „*O głupi a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy.*“ [1]) Powtóre kiedy do Tomasza rzekł. „*Ściągnij sam palec twój, a oglądaj ręce moje, i ściągnij rękę twoję, a włóż ją w bok mój; a nie bądź niewiernym, ale wiernym.*“ [2]) Potrzecie *kiedy się ukazał jedenastu społem u stołu siedzącym, i wymawiał im niedowiarstwo ich, i zatwardzenie serca, iż tym którzy go widzieli zmartwychwstałego nie uwierzyli.*“ [3])

Jakież-to uporne i ku wierzeniu niepodatne były serca!

Przemianę w nich sprowadził do niepoznania Duch Święty. Jak się tylko ukazały rozdzielone języki jakoby ognia, i usiadł na każdym z nich zosobna, zaraz stali się sami jakby ogniem, i o każdym z nich można było mówić, co Pismo Boże mówi o Eliaszu. „*Powstał jako ogień, a słowo jego jako pochodnia gorzało.*“ [4]) Zprędka przyszedł Duch Święty, jakoby szum wiatru, ale też prędką zmianę w Apostołach sprawił; na zewnątrz ukazały się ogniste języki, a wewnątrz rozgorzały płomieniem serca. Ten płomień świat zapalił. Apostołowie, jak gorejące drzewa, żarem Ducha Świętego i światłem prawdy cały las świata napełniali. Ten płomień przemógł zawziętość żydów, potęgę władców, mniemania filozofów.

Jakiż-to cud niesłychany!

---

[1]) Łuk. 24. 25. [2]) Jan. 20. 27. [3]) Mar. 16. 14. [4]) Ekkl. 48. 1.

Ci co się dla bojaźni żydów kryli, tem odważniej wychodzą i przepowiadają, im większą trwożliwość okazywali. Ci co w zmartwychwstanie wierzyć nie chcieli, sami z zapałem je głoszą. Ci co się obawiali mówić o Chrystusie własnym językiem, teraz w obcych go wysławiają. Ci co swego wodza tchórzliwie opuścili, teraz męki i śmierć za niego podjąć gotowi. Piotr co się głosem jednej niewiasty przeraził, teraz odważnie na nieprzyjaciół naciera, i to z taką siłą i powodzeniem, że za pierwszą razą trzy tysiące, a za drugą pięć tysięcy zagarnął pod moc Chrystusową. [1])

Jakież to rozognione żelazo! jakie niepohamowane serca! jacy dzielni i nieustraszeni przepowiadacze!

Zkąd ta siła w Apostołach, ten zapał? Duch Święty im tego wszystkiego udzielił, zstąpiwszy na nich mocą ich swoją przyoblekł, i tak odważnymi, tak rozognionymi uczynił. Nie zkądinąd — mówi święty Bernard [2]) — trwożliwi przedtem Apostołowie takiego hartu nabrali, tylko z daru Ducha Przenajświętszego. Łaska jaką otrzymali — dodaje święty Hieronim — sprawiła, że się Uczniowie Pańscy sędziowskich trybunałów i królewskich purpur nie lękali.

Zapał im pokoju nie dawał, dawniejszą swoją opieszałość chcieli nagrodzić rączością jak największą. Z jednych miejsc przenosili się w drugie, i po niewielu latach, chociaż w tak małej liczbie, wiadomość o Chrystusie Panu rozszerzyli bardzo daleko, po całym niemal świecie. *„Na wszystką ziemię wyszedł głos ich i na kończyny okręgu ziemi słowa ich.“* [3]) Byli jak kule z dział puszczone, i to z taką siłą, że im się nic oprzeć nie mogło, nie śmiało, niechciało. Najsilniejsze mury, najwyższe wieże, najwarowniejsze zamki były przez nich zdobywane.

Zimnem dla Chrystusa Pana i nienawiścią zatrutem żelazem był Paweł. *„Szawle, Szawle, czemu mnie prześladujesz.“* [4]) Ale jak żelazo w ogień włożone, całe prawie ogniem się staje, tak Paweł przejęty miłością, cały się stał miłością, jakby ojcem wszystkich, mówi święty Jan Chryzostom. [5]) Jakiś pomysłowiec wymalował był płonącą blachę z napisem: *nie tykaj się mnie.* Taką blachą był Paweł Duchem świętym napełniony. Pałając miłością Jezusa i żądzą rozszerzenia wiary mówił. *„Któż mnie*

---

[1]) Dz. 2. 41. IV. 4. [2]) Ser. de Pent. [3]) Ps. 18. 5. [4]) Dz. 9. 4.
[5]) Hom. in Com. S. Pauli.

odłączy od miłości Chrystusowej?“ [1]) Czy utrapienie? Ależ ja się w utrapieniu lubuję. Czy ucisk? Ależ miłość moja dla Chrystusa wszystkie uciski pochłonie. Czy głód? Ależ Chrystus dla mnie pokarmem, ja się głodu nie lękam. Czy nagość? Ależ miłość mnie okryje. Czy niebezpieczeństwo? Ależ żołnierz Chrystusa niebezpieczeństwa szuka. Czy prześladowanie? Ależ ja się prześladowaniem wzmacniam. Czy miecz? Ależ niech odcina mi głowę, to się prędzej połączę z Jezusem.

O płonąca blacho! o rozogniona miłości! nic cię dotknąć nie śmie, nic od Chrystusa oderwać nie może! Duch Święty tę przemianę w tobie zrządził, z zimnego żelaza tak gorące uczynił.

II.

γ) Śnieg od ognia rozpuszcza się i w wodę zamienia. Śnieg jest obrazem grzesznika. Jak śnieg z niebieskich wyżyn, gdzie się wytwarza, spadłszy na ziemię, pokrywa nieraz najbrudniejsze miejsca, bagna, śmietniska, ustępy; tak grzesznik zapomniawszy o swoim celu wzniosłym, do którego został stworzony, pogrąża się w chuciach zmysłowych i innych występkach Bogu i ludziom wstrętnych. Gdy grzesznik w stan ten nieszczęsny wpadnie, innego środka na wycofanie się zeń nie ma, tylko wody łez i skruchy, które jak najobficiej powinien ze siebie wydobywać. „Temi wodami zwyciężył niezwyciężonego — mówi święty Wawrzyniec Justynianin [2]) — skrępuje wszechmocnego, zobowiąże sobie Syna Najświętszej Panny, otworzy niebo, zmusi do ucieczki szatana.“ Te wody według Kasiodora sprawują obmycie grzechów — według świętego Grzegorza zwyciężenie szatańskich podszeptów — według świętego Jana Chryzostoma zalanie piekła.

Znaną była siła tych wód wszystkim, którzy miłowali swoje zbawienie; i dlatego kiedy w grzech jaki wpadli, zaraz się do tych wód uciekali. Dawid dopuściwszy się cudzołóztwa i mężobójstwa, noc w noc łzami łóżko skrapiał. Piotr zaparłszy się trzykrotnie Pana, wyszedł na dwór i gorżko płakał. Cesarz Teodozyusz, kiedy go święty Ambroży do kościoła nie wpuścił, za rzeź w Tesalonice popełnioną, przez ośm miesięcy grzech

---

[1]) Rzym. 8. 35. [2]) Lib. de lig. vit. c. 9.

swój w domu opłakiwał, a następnie zrosiwszy łzami posadzkę kościelną, na ziemi krzyżem leżąc o przebaczenie błagał. Święty Jakób pustelnik za grzech swój dziesięć lat w grobie przebywając, rosą, deszczem i łzami się tylko posilał. Ale zkąd taka łez obfitość? Z wejrzenia Bożego, odpowiada święty Augustyn. Była-to łaska Ducha Przenajświętszego, ognia Bożego, która śnieg topi i w zbawienne wody zamienia. Jak za ociepleniem się i przygrzaniem silniejszem słońca, śnieg w wodę się obraca; tak za zetknięciem się serca z ogniem Bożym, grzesznik zalewa się łzami gorżkiemi, boleje nad tem i brzydzi się tem, co przedtem miłował. Z wejrzenia Bożego łzy pochodzą. Jest-to ów ogień sztukmistrz nową zmianę w nas sprowadzający, który dawa śnieg jak wełnę, [1]) który grzeszników od zimna złego zesztywniałych jak wełna rozgrzewa i do upamiętania przywodzi. Jest-to ów ogień, który dostawszy się do skarbu śniegu,[2]) sercom grzeszników, od węgli i murzynów czarniejszym, nadaje białość sprawiedliwości. Jest-to ów ogień, który w jednej chwili przeprowadza grzeszników z wód śnieżnych do wielkiego gorąca, [3]) to jest od nieprawości do prawdziwej świętości.

Posłuchajmy zdarzenia z jednej strony bardzo pocieszającego, a z drugiej bardzo strasznego. Z polecenia rodziców, dwóch rodzonych braci udało się do Paryża dla dokończenia nauk w uniwersytecie. Młodszy był nadzwyczaj skromnym młodzieńcem. Starszy przeciwnie, różnych dopuszczał się nadużyć, dopóki nie zapadł w chorobę i nie położył się w łóżko. Źle spędzona przeszłość w całej grozie stanęła mu przed oczyma. Gdy się tak trapił we śnie i na jawie, ujrzał przed sobą męża o surowem, ale nadziemskiem obliczu. Czego chcesz odemnie, zapytał przerażony młodzieniec? „Jestem Niebieskiem Ojcem, odrzekł zagadniony, który cię stworzyłem, i ażebyś nieprawość porzucił a do cnoty się zabrał, często upominałem. Ale żeś na upomnienia nie zważał, przyszedłem ci oznajmić, żeś na śmierć i wieczne męki zasłużył.“ Jak był po tem widzeniu przygnębiony chory, opisać nie jesteśmy w stanie.

Za nadejściem drugiej nocy, gdy się trochę zdrzemnął, ujrzał przed sobą męża w sile wieku, z cierniową koroną na głowie, z krzyżem na ramionach, i posłyszał zapytanie. „Czy mnie poznajesz?“ Nie zupełnie, ale z tym, który mnie przeszłej

---

[1]) Ps. 147. 16. [2]) Hiob. 38. 22. [3]) Hiob. 24. 19.

nocy tak przeraził, zdajesz się mieć podobieństwo wielkie w wyrazie twarzy. „Nie mylisz się, tęż samą mam naturę, równą chwałę, odwieczny majestat. Jestem Jezusem Chrystusem, Synem Bożym, zstąpiłem z nieba, poniosłem śmierć, abym cię odkupił. Tyś na te dobrodziejstwa nie pomniał i niegodnem postępowaniem swojem wszystkoś w niwec obrócił. Przybyłem, abym ci straszny potępienia wyrok oznajmił. Poczem wziąwszy z boku krwi i cisnąwszy ją w twarz chorego rzekł: *niech cię ta krew potępi, jak innych zbawia.*“

Przebudzony tak strasznym widokiem, na brata zawołał i wszystko co z nim zaszło opowiedział. „Ojciec i Syn potępili cię, ale ucieknij się jeszcze do Ducha Świętego, pocznij błagać pomocy tej trzeciej Osoby Boskiej.“ Chwycił się tej rady chory, sercem i ustami modlić się począł gorąco. O kapłana poprosił, spowiedź przed nim odbył z wielkim żalem i łzami. Po zasileniu się Wiatykiem i po przyjęciu ostatniego olejem namaszczenia, chwili zgonu oczekiwał. Kiedy noc nadeszła i chory oczy przymrużył, będąc nawpół senny poraz trzeci widzeniem zaszczycony został. Otucha w niego wstąpiła, kiedy męża o Boskiem obliczu ujrzał z gołębiem w prawicy. „Bądź dobrej myśli — odezwał się do niego przybyły — żalem i spowiedzią naprawiłeś przeszłość swoją, potępiony nie zostaniesz. Dziękuj Bogu z całego serca, z całej duszy za tak szczęśliwy rzeczy obrót i gotuj się do przejścia na tamten świat.“

O Ojcze ubogich — zawołał chory — o Pocieszycielu strapionych, o słodka ochłodo wynędzniałych! Jakich-że wyrazów mam użyć, jak serce usposobić, aby Ci za to dobrodziejstwo podziękować? Skruchą Cię przebłagałem, skruchą niezmienny wyrok Boga zmieniłem. Wiem o tem, sam mnie o tem zapewniasz, i ja to wszystkim powtarzam, aby nie rozpaczali, jeżeli się w podobnem do mojego położeniu znajdą.

Trzy dni chory jeszcze żył, wciąż modlitwą zajęty będąc; poczem do wieczności przeszedł z otuchą, że się po stronie wybranych znajdzie i Boga w Trójcy jedynego po wszystkie wieki wychwalać będzie. [1])

δ) Widzieliśmy więc bracia drodzy jaką zbawienną ogień Boży zrządza przemianę. Widzieliśmy, jak drzewo spopiela, żelazo rozpala, śnieg topi. Nic innego nam nie pozostaje, tylko

---

[1]) Joannes Junior Ord. Praed. in Specul. M.

abyśmy i sami ten żar i to działanie Ducha Świętego chętnie przyjęli. Drzewami jesteśmy. Każdy z nas ma jakąś zaletę, z której się jak drzewo wynosi; każdego z nas Duch Święty pragnie spopielić, to jest, do pokory przywieść. Za szczęśliwych się miejmy, jeśli się tak spopielimy, że w zaletach naszych sama się pokora i skromność uwydatniać będzie. Pokornych Duch Święty miłuje: ich wywyższa, [1]) na nich patrzy, [2]) ich przygarnia, [3]) ich szczepi, [4]) ich ożywia, [5]) pociesza, [6]) łaską obdarza. [7])

Podobnież każdy z nas jest żelazem zimnem i twardem, każdy małoduszny i nieskory do drogi Bożej, do czci, do wiary, do uczynków miłosierdzia, do przebaczania i pojednania; niech więc śpieszy do tego ognia Bożego, bo on żelazo rozpala, małodusznym otuchy dodaje, opieszałych ku dobremu pobudza, z żółwiów w orły przemienia.

Jeśli nadto Duch Święty do pokuty nas wzywa, nie bądźmy jak śnieg Libanu, który topić się nie chce, a o którym Prorok tak mówi. „Iżali ustaje ze skały polnej śnieg Libanu, [8]) albo śnieg Egipski wśród ognia nie topiący się? *„Śnieg i lód moc ogniową zadzierżawiały i nie roztapiały się.“* [9]) Nie dawajmy Duchowi Świętemu powodów do skargi na nas. *„Zatwardziały się grzechy twoje.“* [10]) Zatwardzają się grzechy nasze, jeśli stawiamy opór Boskiemu ogniowi Ducha Świętego, jeśli ani na upomnienia nie zważamy, ani się do pokuty nie bierzemy. Niebezpieczne-to grzechy, ponieważ boleść ich zleczeć się nie może. *„Zatwardziały się grzechy twoje, nieuleczona jest boleść twoja.“* [11])

„Niechaj zginą grzesznicy od oblicza Bożego,“ mówi Psalmista. [12]) Niechaj zginą grzesznicy, a niech nie giną ludzie. Człowiek i grzesznik, to są dwie odmienne nazwy, mówi święty Augustyn. Jednego z nich uczynił Bóg, drugiego uczynił człowiek. Bóg uczynił człowieka, a człowiek uczynił się grzesznikiem. Ocala się to co uczynił Bóg, kiedy ginie w człowieku to, co uczynił człowiek. Niech więc zginie w nas bracia drodzy, cośmy my sami uczynili, a niech nie ginie co uczynił Bóg. *„Niechaj zginą grzesznicy, a niech nie giną ludzie.“*

Stanie się to bezwątpienia, jeśli grzechy nasze nie będą twarde jak skały, ale miękkie jak śnieg, i jeśli za ukazaniem się ognia Bożego, za przygrzaniem, bez zwłoki ustąpią miejsca cnotom. Daj to Boże! Amen.

---

[1]) Łuk. 1. 52. [2]) Ps. 137. 6. [3]) Przyp. 29. 23. [4]) Ekkl. 10. 18. [5]) Iz. 57. 15. [6]) 2. Kor. 7. 6. [7]) Jak. 4. 6. I. Piotr. 5. 5. [8]) Jer. 18. 14. [9]) Mądr. 16. 22. [10]) Jer. 30. 14. [11]) Jer. 30. 15. [12]) Ps. 67. 3.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

o

ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO.

„I napełnieni byli wszyscy Duchem świętym, i poczęli mówić rozmaitemi językami, jako im Duch święty wymawiać dawał.“

Dz. Ap. r. 10.

Ten ustęp z Dziejów Apostolskich, któryśmy przed chwilą przeczytali, dostatecznie nam przedstawia zdarzenie, jakie przed dziewietnastoma wiekami zaszło w Jerozolimie. Wyraźnie zaznacza, kiedy Duch święty zstąpił, na kogo zstąpił, w jakiem miejscu i pod jakiemi postaciami. Na tem się nie ogranicza, ale dodaje, że zstąpił w całej pełni, że wielką w Apostołach wywołał zmianę, że to spowodowało wszystkich zdziwienie.

Rozbierzmy więc szczegółowo ten ustęp z Dziejów Apostolskich i wyciągnijmy ztąd nauki dla siebie odpowiednie, poprosiwszy pierwiej o wstawiennictwo za sobą Pannę Najświętszą, słowami Anioła. *Zdrowaś Maryo!*

I.

Czas, w którym zstąpił Duch święty, zawarty jest w słowach. „*Gdy się wypełniły dni świąteczne,*“ to jest, dni pięćdziesiąt od zmartwychwstania Pańskiego.

Duch święty dwa razy był dany Apostołom: raz w sam dzień zmartwychwstania, kiedy Pan tchnął na nich i rzekł. „*Weźmijcie Ducha świętego*;“ [1]) drugi raz w Pięćdziesiątnicę, to jest dziś właśnie. W dzień zmartwychwstania dany był Duch święty Apostołom na odpuszczenie grzechów, jakich się dopuścili już-to uciekając, już się Pana zapierając, już nieufając i powątpiewając. A w pięćdziesiątnicę dany im był Duch święty na wzmocnienie i utwierdzenie; aby na przyszłość silni wiarą nietylko się prześladowań nie lękali, ale owszem z całą mocą statecznie prawdę wszędzie głosili. Za pierwszą razą Ducha świętego w pewnej mierze tylko otrzymali, a za drugą nim napełnieni byli.

Podobnie i wiernym Chrystusowym Duch święty udziela się dwa razy: naprzód podczas chrztu lub podczas pokuty na odpuszczenie grzechów; powtóre podczas bierzmowania na wzmocnienie i utwierdzenie. Dopóki przez pokutę z grzechów nie powstaniemy, dopóty Duchem świętym napełnieni być nie możemy. Pierwiej nam Duch święty do powstania pomaga, a potem dopiero, jeśli na to zasługujemy, nas napełnia, wzmacnia i utwierdza.

Jeśliśmy dotąd bracia z grzechów nie powstali, ach! to prośmy Ducha Świętego pokornie, aby nam powstać dopomógł. Jeśliśmy powstali, to błagajmy Go, aby nas swemi darami napełnił, wzmocnił i utwierdził.

Osoby, na które Duch święty zstąpił, temi słowami są objęte we wspomnianym ustępie. „*Byli wszyscy wspólnie*,“ rozumie się, uczniowie na przyjście Ducha świętego oczekujący, według rozkazu Pana, który ich zobowiązywał, aby nie odchodzili z Jerozolimy, ale czekali obietnicy ojcowskiej. [2]) Czekali więc i gotowali się modlitwą i postem. Że się modlili, to wyraźnie jest powiedziano. „*Trwali jednomyślnie na modlitwie z niewiastami, i z Maryą matką Jezusową.*“ [3]) Że pościli, to wnosimy ztąd, że Pan Jezus Żydom, na zarzut dlaczego uczniowie jego nie poszczczą, odpowiedział. „*Izali towarzysze oblubieńcowi w żałobie chodzić mogą, póki z nimi jest Oblubieniec? Ale przyjdą dni, gdy będzie wzięty od nich Oblubieniec: a tedy będą pościć.*“ [4]) Pościli co do ciała, ale bardziej jeszcze pościli co do ducha.

---

[1]) Jan. 20. [2]) Dz. Ap. 1. 4. [3]) Dz. Ap. 1. 14. [4]) Mat. 9. 15. Mar. 2. Łuk. 5.

Strzegli się mocno wszelkiego grzechu, wszelkiej złej i próżnej myśli, wszelkiego niepotrzebnego lub lekkomyślnego słowa.

My to samo czynić powinniśmy: *modlić się i pościć.* Wejrzy na nas Duch święty i zstąpi, jeżeli upokorzeni i skruszeni nietylko ustami, ale i sercem do Pana modlitwy nasze zanosić będziemy; jeśli przejęci wielkią czcią dla słów Pańskich powstrzymamy się nietylko od pokarmów zakazanych, ale i od złych myśli, przewrotnych mów i czynów. Napisano jest bowiem. „*W złośliwą duszę nie wnijdzie mądrość, ani będzie mieszkać w ciele grzechom poddanym.*“ [1])

Miejsce, na którem się znajdowali Apostołowie, kiedy na nich zstąpił Duch święty, jest oznaczone temi słowy. „*Byli na temże miejscu.*“ Słowa te więcej mówią, niż ich brzmienie wskazuje. Przez toż samo miejsce rozumieć mamy to samo serce, tęż samą miłość, tęż samą dóbr wspólność. Byli na temże miejscu, ponieważ w temże mieście Jeruzalem, na tejże górze Syon, w tymże wieczerniku swego duchownego posiłku. Toż samo mieli serce, tęż samą miłość, bo o nich napisano, że *mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna.* [2]) Tęż samą dóbr wspólność, bo *żaden z majętności swoich nie zwał nic swem własnem, ale było u nich wszystko spólne.* [3]) Tę ich wspólność i jednomyślność podziwiał w duchu Prorok, kiedy mówił. „*Oto jako dobra, a jako wdzięczna rzecz mieszkać bracia społem.*“ [4]) I gdzieindziej. „*Bóg na miejscu swem świętem: Bóg, który czyni, że mieszkają jednych obyczajów w domu,* [5]) zgodnie.“ Dla Boga nie ma nic przyjemniejszego nad zgodność i jedność serc, i on sam to przez łaskę swoją w zgromadzeniach wytwarza. Gdzie pokój i zgoda, tam miłość i Pan Bóg. Gdzie niezgoda i swary, tam szatan.

Zatem bracia, jeśli pragniemy, aby Duch święty na nas zstąpił, usuńmy zpośród siebie kłótnie, niesnaski, zawiści, rozterki, niezgody. I jak wspólnie do jednego kościoła przychodzimy, jak wspólnie jednych Sakramentów używamy, jak jedną wiarę, jeden chrzest, jednego Boga i Pana mamy; tak jedną dobrą wolę miejmy, jedną miłość, jedno serce.

Jakże mi się przykro robi, gdy sobie wspomnę na niektóre rodziny, co to jeden dom, jeden stół, jedno pomieszkanie i pożywienie mają; a taką niechęć i nienawiść ku sobie żywią. O Duchu świętym, żeby na nich zstąpił i w nich zamieszkał,

---

[1]) Mądr. 1. 4. [2]) Dz. 4. 32. [3]) Dz. 4. 32. [4]) Ps. 132. 1. [5]) Ps. 67.

mowy być nie może; sami go nie przypuszczają, przypuszczając natomiast szatana.

Znaki, pod któremi Duch święty na Apostołów zstąpił, czyli postacie są także wyraźnie zaznaczone. „*I stał się zprędka z nieba szum* — czytamy — *jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki, jakoby ognia, i usiadł na każdym z nich z osobna.*“ Dwoma więc znakami Duch święty swoje przyjście stwierdził.

Pierwszym był szum z nieba dla oczu niewidzialny, ale do uszu dochodzący i serca przenikający. Również niewidzialnym jest i Duch święty, niewidzialnie wiernym się udziela, serca ich przenika i umysły oświeca. Szum ten pochodził z nieba, ponieważ i Duch święty zstąpił z nieba od Ojca, według tego, co mówi święty Jakób. „*Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysoka jest zstępujący od Ojca światłości.*“ [1]) Szum ten stał się zprędka, jakby szum wiatru gwałtownego, ponieważ i Duch święty zmianę uskutecznił w Apostołach prędko, w jednej chwili z prostaków uczynił ich mędrcami, z oziębłych gorącymi, z bojaźliwych odważnymi; tak iż każdy z nich mógł powiedzieć z Psalmistą. „*Terazem począł: ta jest odmiana prawicy Najwyższego.*“ [2])

Drugim znakiem były języki ogniste, pojedyńczo na każdego z Apostołów zstępujące. Dlatego dodano. „*I ukazały się im rozdzielone języki, jakoby ognia, i usiadł na każdym z nich z osobna.*“ Ogień dobrze wyobraża Ducha świętego. Sam Pan nazywa Ducha świętego ogniem mówiąc. „*Przyszedłem miotać ogień na ziemię: a czegoż chcę, jedno aby był zapalon?*“ [3])

Siedem jest darów Ducha Świętego i siedem ma własności ogień. Twarde rzeczy ogień miękczy, metale naprzykład, zimne rozgrzewa, ciemne oświeca, słabe wzmacnia jak naprzykład naczynia gliniane przy ich wypalaniu, nieczyste wytrawia, w górę się wznosi, rozdzielony pomnaża się. Podobnież i Duch święty twarde serca miękczy darem bojaźni, zimne rozgrzewa darem pobożności, ciemne oświeca darem umiejętności, słabe wzmacnia darem męztwa, nieczyste oczyszcza darem rady, w górę podosi darem rozumienia, rozdzielany bogaci darem mądrości. Ogień ten miał kształt języków i sprawił, że Apostołowie naraz różnemi językami poczęli mówić i innych mądrości Bożej uczyć.

---

[1]) Jak. 1. 17. [2]) Ps. 76. 11. [3]) Łuk. 12.

Oby i na nas sługi swe Duch Święty zstąpić raczył, oby i nam mądrości, rady, wymowy i męztwa udzielił; ażebyśmy Pismo Boże dobrze zrozumieli, i zrozumiawszy tym przynajmniej językiem, którym od dzieciństwa mówimy, drugich, braci naszych gorliwie nauczali!

II.

Zstąpienie Ducha świętego na Apostołów w dzień Zielonych Świątek odbyło się, jak powiedzieliśmy w całej pełni. Nie pod miarą pewną, ale w całej obfitości Duch święty dary swe na nich zlał. Słowa Dziejów Apostolskich pod tym względem są jasne, wyraźnie mówią. *„I napełnieni byli wszyscy Duchem świętym.“* [1]).

Pełność ta sprawiła, że już nie kryli się jak przedtem, nie pierzchali dla lada powodu, nie milczeli; ale owszem jawnie wszystkim głosili czyimi są uczniami, jaką naukę wyznają; i innych do jej przyjęcia nakłaniali. Prócz odwagi i zapału w głoszeniu wszędzie nauki Chrystusowej, Duch święty swojem zstąpieniem sprawił, że z łatwością różnemi językami władali. *„I poczęli mówić rozmaitemi językami, jako im Duch święty wymawiać dawał.“*

O jakże dzielnym mistrzem jest Duch Święty! Wiemy, jakiej-to długiej i mozolnej pracy potrzeba, aby się czegoś nauczyć, aby sobie ten lub ów język przyswoić i nim władać; tymczasem Duch Święty w jednej chwili to uskutecznił, sposobem zadziwiającym, cudownym sprawił, że bojaźliwi stają się odważnymi, prostacy uczonymi, niewymowni wymownymi. Ci którzy przedtem w wypowiedzeniu kilku słów trudności doznawali, teraz z mową publicznie występują, wobec najwyższych i najrozumniejszych tego świata. Ci co do żadnych szkół nie chodzili, żadnym się naukom nie oddawali; teraz tyle wiadomości posiadają, tak łatwo im przychodzi i dowodzić zamierzonego przedmiotu i zbijać czynione zarzuty. Ci co zaledwie swoim językiem słabo władali, teraz obcemi tak wprawnie myśli swe i uczucia wypowiadają. Nie siły ich, nie zdolność, nie nauka i praca to zdziałały; ale pod wpływem i darami Ducha

---

[1]) Dz. 2. 4.

Świętego takiej przemianie ulegli, to i o tyle czynili, co i o ile im Duch Święty wymawiać dawał. Prawdziły się słowa Pana przedtem do nich wyrzeczone. „*Gdy staniecie przed królami i starostami, nie myślcie jako albo cobyście mówić mieli: bo wam będzie dano onej godziny, cobyście mówili.*“ [1])

Szczególne zrządzenie bracia drodzy! Jak przy budowie wieży Babel, to jest wieży zamieszania, jeden język dla pychy na wiele się rozdzielił, tak przy zakładaniu kościoła, to jest domu Bożego wiele języków dla pokory w jeden się łączą. „*Bo Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje.*“ [2]) Nic zatem bracia na siły, nic na zdolności, nic na zasługi nasze nie liczmy; ale głównie na łaskę Boga, który tajemnice swoje zakrywa przed mądrymi i roztropnymi, a objawia je maluczkim, i języki niemowlątek czyni wymownemi.“ [3])

Wszystko, co zaszło wówczas w Jerozolimie skutkiem zstąpienia Ducha Świętego, wywołało wielkie zdziwienie. Dzieje Apostolskie tak się w tej mierze wyrażają. „*Byli w Jeruzalem mieszkający Żydowie, mężowie nabożni, ze wszego narodu, który jest pod niebem.*“ Mówili temi językami, których się nauczyli od matek; inne były dla nich obce. Gdy się dał słyszeć głos Apostołów, gdy zabrzmiały w powietrzu dźwięki różnych języków, *zbiegło się mnóstwo ludzi* tym cudem pociągniętych, jako rzeczą z której sobie sprawy zdać nie mogli; *ponieważ każdy z nich słyszał je własnym językiem mówiące. „A zdumiewali się wszyscy i dziwowali, mówiąc: izali oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczycy? A jakoż każdy z nas słyszał u nich swój język, w którymeśmy się urodzili? Partowie i Medowie, i Elamitowie, i mieszkający w Mezopotamii, w Judzkiej ziemi, i też w Kappadocyi, w Poncie i w Azyi, w Frygii i w Pamfilii, w Egipcie i w stronach Libii, która jest podle Cyreny, i przychodniowie Rzymscy, Żydowie też i nowonawróceni, Kreteńczycy i Arabczycy: słyszeliśmy je mówiące języki naszemi wielmożne sprawy Boże.*“ [4])

Ale dlaczego Pan udzielił Apostołom daru różnych języków? — Dla trzech powodów. Naprzód dla ułatwienia przepowiadania Bożego słowa, ażeby Apostołowie po swojem przyjściu do tego lub owego narodu nie potrzebowali tłómacza, ale sami przez się mogli nauczać. Powtóre dla okazania Boskiej

---

[1]) Mat. 10. 18. 19. Mar. 13. [2]) Jak. 4. 6. [3]) Mat. 11. Łuk. 10. Mądr. 10. [4]) Dz. 2. 7. 8. 9. 10.

mocy, aby ztąd że różnemi językami mówili Apostołowie poznano, że im Bóg tego daru udzielił i na głoszenie swego słowa posłał. Dlatego Paweł Apostoł pisze. *„Języki są na znak nie tym którzy wierzą, ale niewiernym.“* [1]) Potrzecie dla pokazania, że nastąpią liczne nawrócenia nietylko z ludu hebrajskiego, ale według Proroka wszystkie narody, pokolenia i języki służyć mu będą. [2]) Dlatego Paweł Apostoł zachęca, *„iżby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca.“* [3])

Prośmy Ducha świętego, aby on swym Boskim ogniem serca nasze rozgrzał, oczyścił, oświecił i w dobrem utwierdził, abyśmy wzgardziwszy rzeczami ziemskiemi ku niebieskim całą siłą zmierzali. Zwróćmy się raz jeszcze do ołtarza.

„Przyjdź Duchu święty i spuść z nieba promień swojego światła, aby po długiej nocy grzechu, zaświtał w nas cichy i miły dzień łaski Bożej. Przyjdź Duchu miłości, najłagodniejsza Gołąbko Jordańska, rozszerz nad nami skrzydła swej opieki, wyrwij od grzechowego potopu wiecznej zaguby, i na znak ocalenia przynieś różczkę oliwną wewnętrznego pokoju. Przyjdź Ojcze ubogich, przyjdź Dawco darów, bośmy pełni nadziei i niedostatku we wszystko, co jest dobre i święte. Przyjdź światło serca, niosąc nie jak ludzkie światła pychę i próżną wiedzę, ale światło życia i prawdziwej doskonałości. Pocieszycielu najlepszy, słodki gościu duszy, słodka ochłodo! Ty poisz rajskiem uczuciem w samych cierpieniach; bo gdzie Ty jesteś, tam najgłębsza spokojność, tam pociecha w ciężkościach, tam wesele świętych. Miły odpoczynku w pracy, pożądany cieniu przed skwarem życia, macierzyńskie łez otarcie! Ach! w Tobie tylko słodkie wytchnienie i jedyny uśmiech szczęścia na tym padole płaczu. Napełnijże do głębi serca wiernych twoich, o najbłogosławieńsze światło. Bez ciebie nie ma nic w człowieku, prócz nędzy i grzechu. Obmyjże co jest skalane, odwilż co suche, ulecz co zranione. Niech cię nie zrażają Duchu miłosierdzia, nasze grzechy, nasza oziębłość w wierze; bo sam tylko możesz uzdrowić i oczyścić serca światem zarażone i zepsute. Zmiękcz twardych, ogrzej zimnych, sprostuj błądzących. Udziel twoim wiernym, w Tobie ufającym, dar twój siedmioraki. Pociągnij

---

[1]) 1. Kor. 14. 23. [2]) Dan. 7. 14. [3]) Filip. 2. 11.

nas za sobą, niech biegniemy za wonnością twoją. Umil wszystko, co jest dobre, niewymownym wdziękiem, któryby nas przeniknął i dał przez Ciebie wytrwanie święte. Uwieńcz w nas twoje dary własne. Daj zasługę cnoty, daj zbawienie wieczne, daj wieczne pociechy!“ Amen.[1])

---

[1]) Kaz. Ks. Hoł.

WIEK V.

UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO.

NAUKA

ŚWIĘTEGO MAKSYMA, BISKUPA TURYNU

o

SPOSOBIE OBCHODZENIA TEJ UROCZYSTOŚCI.

„Jeżeli mię kto miłuje, będzie chował mowę moję, a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy."

Ew. u św. Jana r. 14.

Pewno wiecie bracia drodzy dlaczego uroczystość Zesłania Ducha Świętego taką samą radością nas przejmuje, jaką przejmowała uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Obie te uroczystości te same poprzedzały przygotowania: jak wtedy tak teraz pościliśmy sobotę, oddawaliśmy się czuwaniu, modlitwom, nawet w nocy; zatem i radość tę samą czujemy teraz, jakąśmy czuli wtedy.

Podobieństwo tych dwóch uroczystości jest wielkie. Wtedyśmy przyjmowali zmartwychwstającego Zbawiciela, a teraz zstępującego z niebios Ducha Świętego. Wtedy niepewni i zafrasowani prosiliśmy, aby nas Zbawiciel nawiedził, aby się nam ukazał; a teraz drżąc i poszcząc prosimy, aby Duch Święty na nas zstąpił. W obu razach Bóg zbawienie nasze miał na względzie. Wtedy nam Zbawiciel do zmartwychwstania podziemia otworzył, a teraz Pocieszyciel do królowania niebiosa.

Nie powiem, żeby w tem postępu nie było. Wtedyśmy się nauczyli ze śmierci do życia przechodzić, a teraz się uczymy z ziemi do nieba wstępować. Wszystko to sprawuje w nas Chrystus Pan, który nim odszedł do nieba powiedział do uczniów swoich. „*Gdy odejdę, będę prosił Ojca, a da wam innego Pocieszyciela, aby z wami mieszkał na wieki.*“ [1])

Nie ulega przeto wątpliwości, że Chrystus Pan do Ojca przybył, skoro widzimy, że na Apostołów Pocieszyciel zstąpił. Wierzyć należy, jak mówi Ewangielista Marek święty, [2]) że Chrystus Pan po prawicy Bożej siedzi, ponieważ widzimy, że Duch święty stosownie do uczynionej obietnicy na uczniów zstępuje.

Święty ten dzień Pięćdziesiątnicy wielkim jest dla nas, wielką nam rzecz przypomina, i dlatego wielką radość wywołuje. Cały czas, jaki upływa pomiędzy dniem zmartwychwstania, a dniem zesłania Ducha Świętego, jest czasem pociech: do postu nas kościół w tym czasie nie obowiązuje jak przed wielkanocą; przy odprawianiu modlitw, a zwłaszcza przy odmawianiu antyfony: „*wesel się królowo*“ nie klękamy ale stoimy, na znak że czas smutku przeminął, a czas wesela nastąpił.

Zachowujemy się w ciągu tych pięćdziesięciu dni tak, jak się zachowywać zwykliśmy w niedziele, które dlatego są drogiemi, że nam przywodzą na pamięć dzień, w którym Zbawiciel jakby wschodzące słońce, po usunięciu ciemności wewnętrznych, swojem zmartwychwstaniem zajaśniał. Dzień ten ludzie świeccy nazywają dniem słońca, ponieważ go rozjaśniło swojem wejściem słońce sprawiedliwości — Chrystus.

Na podobieństwo więc niedzieli czyli dnia Pańskiego wszystkie te dni pięćdziesiąt obchodzimy, i wszystkie te dni uważają się jako dni Pańskie. Są-to następstwa zmartwychwstania Chrystusowego, następstwa tak dla nas pożądane, tyle nam pożytków zapewniające.

Zbawiciel zmartwychwstając w dniu niedzielnym do ludzi powrócił, z którymi się przez śmierć swą krzyżową był rozłączył. Po zmartwychwstaniu przez dni czterdzieści wśród ludzi przebywał. Przed śmiercią o męce swojej z uczniami rozmawiał, po zmartwychwstaniu o odejściu swojem do Ojca i o zesłaniu Ducha Świętego. Naturalnie, że rozmowy o męce smuciły Apostołów, a rozmowy o zesłaniu Ducha Świętego cieszyły.

---

[1]) Jan. 14. 16. [2]) Mar. 16. 19.

My czas pierwszy, to jest, czas czterdziestodniowym zwany, na znak smutku obchodzimy poszcząc, a czas drugi po zmartwychwstaniu pięćdziesiąt dni trwający obchodzimy przypominając sobie rozmowy Chrystusa Pana i gotując się na przyjęcie Ducha Świętego. Nie pościmy w tym czasie, jak pościliśmy przed wielkanocą, ponieważ jest-to czas przebywania zmartwychwstałego Zbawiciela z Uczniami, czas jego obecności i rozradowania. A w takim czasie od postu zwalnia sam Zbawiciel mówiąc. „*Izali towarzysze oblubieńcowi w żałobie chodzić mogą, póki z nimi jest oblubieniec?*“ [1]) Poco ma się ciało od pokarmu wstrzymywać, gdy dusza obecnością Pana się wzmacnia? Niepodobna, żeby czczym był ten, który się łaską Zbawiciela karmi.

Przebywanie z Chrystusem, to pokarm dla chrześcian. Karmimy się, wzmacniamy i sił nabieramy, kiedy Pan z nami w ciągu pięćdziesiątnicy przebywa, okazuje się i rozmawia. Po upływie tych dni, kiedy Zbawiciel wstąpi do nieba, znowu zabierzemy się do postu, jak to on sam zaznacza, mówiąc. „*Ale przyjdą dni, gdy będzie wzięty od nich oblubieniec: a tedy będą pościć.*“ [2])

Radujmy się więc bracia drodzy i weselmy w tym dniu, jakieśmy się radowali i weselili w dniu Pańskiego zmartwychwstania.

Obie te uroczystości bardzo są podobne do siebie. W czasie wielkanocnym wszyscy chrztu pragnący, do chrztu bywają przypuszczani, a w czasie zielonych świątek, to jest, w czasie pięćdziesiątnicy zostali ochrzczeni Apostołowie, jak-to sam Pan Jezus przed wniebowstąpieniem swojem powiedział. „*Jan chrzcił wodą, a wy będziecie chrzczeni Duchem Świętym, którego otrzymacie po dniach nie wielu.*“ [3])

I dlatego mówi Łukasz święty. „*Gdy się wypełniły dni świąteczne, byli wszyscy wspólnie na temże miejscu, stał się zprędka z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napełnił wszystek dom gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki jakoby ognia, i usiadł na każdym z nich zosobna. I napełnieni byli wszyscy Duchem Świętym,* [4]) który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

---

[1]) Mat. 9. 15. [2]) Mat. 9. 15. [3]) Dz. 1. 5. [4]) Dz. 2.

NAUKA

na

PONIEDZIAŁEK ŚWIĄTECZNY

o

ŻĄDANIACH DUCHA ŚWIĘTEGO.

„Tak Bóg umiłował świat.“
Ew. u ś. Jana r. 3.

Zacność gościa wczoraj zesłanego, to jest, Ducha Świętego, wymaga bracia drodzy, abyśmy się doń we wszystkiem stosowali. Takim się bowiem względem nas pokazuje, jakimi my względem niego jesteśmy. „Duch Święty — mówi jeden z mędrców starożytnych [1]) — w nas przebywa jako stróż i obserwator dobrych lub złych czynów naszych.“ Stosownie więc do tego jak się z nim obchodzimy, tak on nas traktuje: jeśli go z chęcią i ze czcią przyjmujemy, on nas odpowiednio obdarza łaskami swemi; jeśli przeciwnie darów jego nie szanujemy, nie cenimy, jeśli nań nie zważamy, jeśli lekceważymy; to on na nas także nie zważa i nas opuszcza.

Stosujemy się zaś do niego wtedy, kiedy czego on od nas chce i wymaga, my to chętnie spełniamy. Tak samo prawie jak za przybyciem gościa do gospody, mówimy, że gospodarz dobrze się zachował, że gościa należycie przyjął, jeśli wszelkie jego wymagania, słuszne i możliwe, bez zwłoki i ochoczo spełnił.

---

[1]) Sen. ep. 41.

W dalszym ciągu dzisiejszej nauki naszej zastanowimy się bliżej nad tem, czego Duch Święty od nas wymaga, jakie żądania ze swej strony stawia, aby w nas przebywał, aby nas nie opuszczał, aby mu dobrze z nami było. Nie to, co ja, ale to, co on nam powie, wartość mieć będzie i dobrze nas zaznajomi z warunkami przez niego stawianemi. Zwróćmy się przeto do niego z pokorą, poklęknijmy i poprośmy, aby nas uczył; poprośmy i sami, i za pośrednictwem Panny Najświętszej, mówiąc pobożnie z Aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Duch Św. nie żąda od nas nic zdrożnego, bracia drodzy. Żądania jego całkiem odpowiadają i jego naturze i jego przymiotom. Sam jest duchem, który ciała i kości nie ma,[1]) i dlatego pragnie, aby każdy z nas duchem także był. I nie myślmy, żeby to było niemożliwe. Jeśli bowiem uczynki ciała, które są: porubstwo, nieczystość, niewstydliwość, wszeteczeństwo, rozpusta, bałwochwalstwo, czarowanie, nieprzyjaźni, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa, zazdrości, morderstwa, pianstwa, biesiady, i tym podobne, w sobie umartwiamy,[2]) i co nas w złem przeciw Bogu utwierdza, odrzucamy; to ducha w sobie bez ciała i kości nosimy, duchownymi nie cielesnymi jesteśmy. Karcąc ciało, ducha podnosimy; umartwiając się uduchowniamy się, bo w ciele umartwionem nie ma nic cielesnego. „Dobre umartwienie, co zuchwałość cielesną poskramia — mówi Gilbertus — co w nas żądzom zmysłowym rozwijać się nie pozwala, co sprawia że ciało nasze nie jest cielesnem. O ludziach tak umartwionych święty Paweł pisze. „*Wy nie jesteście w ciele, ale w duchu.*“ [3])

β) Duch Święty, ponieważ sam jest świętym, więc pragnie, abyśmy i my byli świętymi. „*Tać jest wola Boża, poświęcenie wasze.*“ [4]) W tym celu i wody chrztu poświęca i dusze nasze, abyśmy w świętości jego udział brali; w tym celu przez Apostoła Jana surowo upomina. „*Kto świętym jest, niech się jeszcze*

---

[1]) Łuk. 24. 39. [2]) Gal. 5. 19, 20. 21. [3]) Rzym. 8. 9. [4]) I. Tes. 4. 3.

uświęca.“ [1]) Słuszne-to ze wszech miar Ducha Świętego wymaganie i przytem do wykonania możliwe. Jeśli bowiem kropla wody do dużej ilości wina wpuszczona, przybiera smak i kolor wina; jeśli żelazo rozpalone, pierwotny wygląd swój zmieniwszy, wydaje się ogniem; jeśli powietrze słońcem przeniknione, w tęż samą przemienia się jasność: to czemużby dusze nasze od Ducha Świętego zamieszkane i przeniknione, nie przejmowały się jego świętością, nie odbijały na sobie jego świętości i nie stawały się jakby Boskiemi? Wszyscy kościołem Boga jesteśmy, po otrzymaniu i zachowaniu Ducha Świętego. Niech więc odźwiernym i stróżem naszym będzie czystość i świętość; aby nic nieczystego, nic zmysłowego w nas się nie dostawało, aby Boski gość nasz, Duch Święty, obrażony skalanej siedziby nie opuścił i nas w rozpaczy nie pogrążył.

γ) Duch Święty w Piśmie Bożem powszechnie nazywa się Duchem Pańskim: chce więc, abyśmy i my byli panami. Ci co panują nad sobą, co kierują sobą; to depczą świat, ciało, szatana, grzechy, występki, i co się tylko nieporządnego w nich znajduje. Sługami zaś nie panami jesteśmy, gdy grzechy w nas panują. „*Kto czyni grzech, jest sługą grzechu,*“ mówi Jan święty. [2]) Każdy z występków mówi do nas: moim jesteś. O każdym z grzeszników, według świętego Ambrożego, szatan tak się wyraża, jak o Judaszu: nie twoim on jest Jezu, ale moim; od ciebie chleb dostaje a odemnie pieniądze; z tobą wieczerzę spożywa, a mnie krew twoją sprzedaje: twoim jest Apostołem, a moim najemnikiem. Sługami, owszem nad sługi gorszymi jesteśmy, jeśli grzechy po ich przebaczeniu nam powtarzamy. „Nad sługę — według świętego Hieronima — gorszym jest, kto dobrodzieja po otrzymaniu dobrodziejstwa obraża.“

O straszna, o haniebna, o przerażająca niewolo! pełno w tobie brzemion, ciągły trud, żadnego odpoczynku. Wyrzeknijmy się bracia, o wyrzeknijmy tej niewoli, i do godności panów, jak chce po nas Duch Święty, pilnie a ciągle zmierzajmy!

δ) Izajasz prorok różne tytuły przyznaje Duchowi Świętemu. [3]) Nazywa go duchem mądrości i rozumu, duchem rady i mocy, duchem umiejętności i bogobojności, duchem bojaźni Pańskiej. Są-to jego doskonałości, których i nam udziela,

---

[1]) Obj. 22. 11. [2]) Jan. 8. 34. [3]) Iz. 11. 2.

w miarę jak na to zasługujemy; ale zarazem i żądania ze swej strony stawia. Daje nam mądrość, ale chce, abyśmy o wszystkiem według tej jego mądrości wyrokowali. Wiemy, że pomiędzy roztropnym a głupim wielka jest różnica. „*Na twarzy roztropnego świeci się mądrość, a oczy głupich na kończynach ziemi.*“ [1]) Mądry we wszystkiem widzi Boga. Co tylko dobrego lub pięknego dostrzega w stworzeniach, to uważa za promień dobroci i piękności niestworzonej. Cokolwiek dobrego w sobie spostrzeże, to do Boga jako do Twórcy wszystkiego odnosi. Tak Samson odniosłszy zwycięztwo, całą chwałę przyznaje Bogu. „*Tyś dał przez rękę sługi twego, to wybawienie bardzo wielkie i zwycięztwo.*“ [2]) Podobnież Judyta. „*Chwalcie*—mówi—*Pana Boga naszego, który ręką moją zabił nieprzyjaciela ludu swego.*“ [3]) Bezbożni o wszystkiem inaczej trzymają. Bezbożnych oczy na kończynach ziemi, to jest, na rzeczach znikomych, ziemskich, tak są zatrzymane, że w nich jedyną pociechę i zadowolenie znajdują. Głupstwo-to jest i szaleństwo bracia drodzy. „*Niech się nie chlubi mądry w mądrości swej, i niech się nie chlubi mężny w męztwie swem, i niech się nie chlubi bogaty w bogactwie swojem; ale się niech w tem chlubi, który się chlubi że umie i zna mię, żem ja jest Pan.*“ [4]) Tego chce i to nam zaleca Duch Święty. Słuchajmy i pełnijmy to zalecenie. Niechaj świeci na twarzy naszej mądrość, we wszystkiem szukajmy i nad wszystko przenośmy Boga. Miłości naszej, radości i chwały naszej nie zakładajmy na rzeczach znikomych; nie trzymajmy się tego, czego końcem piekło: ale podnośmy oczy nasze ku wieczności, zastanawiajmy się nad nią, lgnijmy do niej, aby się w nas wyrobił wstręt ku temu, co przemija. Jest-to wola Ducha Przenajświętszego, którą nam darem swej mądrości ukazuje, i do spełnienia której wzywa.

ε) Za dar rozumu domaga się, aby każdy chrześcianin cel swój ostateczny należycie pojął, aby się z prawdami wiary i ze środkami do wiecznej szczęśliwości prowadzącemi dobrze zaznajomił. Pomocą do spełnienia tego żądania jest właśnie dar rozumu, którego nam użycza. Celem naszym jest Bóg. Dla siebie bowiem i dla chwały swojej stworzył wszystko. Do osiągnienia tego celu potrzebna jest wiara, bez niej niepodobna jest

---

[1]) Przyp. 17. 24. [2]) Sędz. 15. 19. [3]) Judyt. 13. 17. 18.
[4]) Jer. 9. 23. 24.

podobać się Bogu. „*Temu, co do Boga przystępuje, potrzeba wierzyć.*“ [1]) Kto chce, aby wiara jego była skuteczną, musi pełnić dobre uczynki, gdyż bez nich — jak uczy święty Jakób — ani żyć, ani zbawienia osiągnąć nie można. Wierzący otrzyma nagrodę — mówi święty Cypryan — jeśli wiarę swoją czynami stwierdzi. Wiara bez uczynków nie ma wartości. Jak wiara obok miłości jest cechą chrześcianina, tak wiara bez miłości jest cechą szatana, mówi święty Augustyn. Co za pożytek mają szatani z tego, że wierzą i drżą? Nigdy ta ich wiara próżna z piekła nie wyzwoli i nigdy do chwały Boskiej nie doprowadzi. Wiara jest dobra, ale bez dobrych uczynków nie pożyteczna. Zatem trzymajmy się nauki świętego Piotra, który mówi. „*Starajcie się bracia, żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze.*“ [2]) Wstępujmy w ślady świętego Pawła, uczynki z wiarą łącząc. „*Gonitwę m dobrą odprawił, zawodum dokonał, wiarę m zachował, naostatek zgotowany mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan Sędzia sprawiedliwy w on dzień.*“ [3])

Z wiarą się naszą tak urządzajmy, ażebyśmy za jej pośrednictwem cel nasz osiągnęli. A ponieważ bez dobrych uczynków tego uskutecznić nie można, więc się do nich zabierzmy i pełnijmy nie nieprawość, bo tej zwolennicy i na tym świecie są w nienawiści i na tamtym zostaną odrzuceni od Boga. „*Odstąpcie odemnie, którzy nieprawość czynicie* [4]);“ ale dobro, cnotę w winnicy Pańskiej, ażebyśmy pod wieczór naszego żywota grosz wiecznej szczęśliwości z weselem otrzymali. Tego się domaga po nas Duch Święty, do tego nam pomaga swym niezrównanym darem rozumu.

II.

ζ) Przez doczesność osiągamy wieczność. Duch Święty chce, abyśmy się dobrze poznali ze sposobem, w jaki się to uskutecznia. Jednych dostatki gubią, drugich zbawiają; podobnie się rzecz ma z godnościami, zaszczytami. Właściwe użycie wszystkiego stanowi o naszem szczęściu lub nieszczęściu, i dlatego dar umiejętności, którego Duch Święty użycza zasługują-

---

[1]) Żyd. 11. 6. [2]) 2. Piotr. 1. 10. [3]) 2. Tymot. 4. 7. 8. [4]) Mat. 7. 23.

cym na to, jest bardzo pożądany. Za jego otrzymaniem wytwarza się w duszy naszej dobry pogląd na doczesność, łatwo zdajemy sobie sprawę, jak w danym razie postąpić należy, aby nas wieczność szczęśliwa nie minęła. Czy sami coś przedsiębierzemy, czy nam ktoś coś proponuje, my wsparci darem umiejętności Ducha Przenajświętszego, wiemy odrazu czy to będzie z pożytkiem naszej duszy, czy też ze szkodą, i odpowiedni robimy wybór. Każdą rzecz uważamy za środek mający nas doprowadzić do szczęśliwej wieczności, i tak jej używamy, aby nas podniosła z ziemi do nieba, od stworzenia do Stwórcy.

Nie zrażamy się, że inni obok nas inaczej postępują i naszych zdań nie podzielają. Duch Święty daru swego nikomu nie narzuca: jeżeli daje tym, którzy oń proszą; to tym którzy o ten dar nie dbają lub go upornie odrzucają, pomimo ich woli nie wciska. Pozbawieni tej niebieskiej pomocy, w zdaniach się z nami nigdy nie zgodzą. Ale cóż robić, prócz modlitwy za nich, prócz rady i pragnienia, żeby się upamiętali, nic im więcej ofiarować nie możemy. Sami zaś, nie zważając na nich, pójdziemy przez doczesność tak, abyśmy nie stracili wieczności. Życie nasze skierujemy w tę stronę, gdzie nie ma ani śmierci ani jej obawy; zdrowie nasze w tę stronę, gdzie nie ma ani choroby ani jej niebezpieczeństwa; dostatek nasz tam, gdzie nie ma nędzy; bogactwa tam, gdzie skarb nigdy nie ginie; naukę tam, gdzie uczeni jaśnieją jak gwiazdy; piękność odniesiemy do piękności Bożej, siłę do Pana zastępów, szlachectwo do tych, których panowanie bardzo się wzmocniło; [1]) szacunek do przyjaciół Bożych, którzy w wielkiem są poważaniu. Spełnimy w ten sposób wolę Ducha Przenajświętszego, który udzielając nam daru umiejętności, pragnie jedynie życia i umiejętności Świętych.

η) Duch Święty chce, aby każdy z nas czynności swoje kierował ku chwale Boga, ku zbawieniu własnej duszy i ku zbudowaniu bliźnich; aby przy zabieraniu się do czegoś lub pomijaniu czegoś, pierwiej zawsze się dobrze zastanowił. Jako Duch rady, darem rady pomaga nam w tej mierze. Wszelka gwałtowność i nierozwaga szkodliwa jest bardzo. Powzięcie jakiegoś zamiaru lub przeprowadzenie jakiejś rzeczy bez uprzedniego zastanowienia się, niejednemu zaszkodziło. Swem nierozważnem

---

[1]) Ps. 138. 17.

przyjęciem zakazanego owocu z rąk Ewy pierwszy nasz ojciec zgubił siebie i potomstwo swoje. [1]) Przez lekkomyślne wyjawienie tajemnicy swej siły, Samson stał się łupem i pośmiewiskiem nieprzyjaciół. [2]) Przez surowy nakaz, żeby coprędzej spisano ludność, i dopuszczenie za to pomoru, postradał Dawid siedemdziesiąt tysięcy mężów. [3])

Wielkie więc szkody pociąga za sobą gwałtowność; strzeżmy się jej i bez namysłu nic nie mówmy ani czyńmy. Tego się po nas Duch Święty domaga i ku temu swym darem rady jest nam pomocą. Na dobre wyszło Zuzannie, że przeniosła roztropnie śmierć nad obrazę Bożą. Bo i niewinność i życie ocaliła. [4]) Na dobre wyjdzie i nam, jeśli do wszystkiego z namysłem brać się będziemy, jeśli przy podejmowaniu czegoś lub pomijaniu, jedynie za radą Ducha Świętego pójdziemy.

9) Duch Święty chce, aby każdy w dobrem do końca trwał, przeszkody i niebezpieczeństwa, jakie napotka, pokonywał. Darem swej mocy wspiera zasługujących na to i ułatwia im spełnienie tej powinności. Ktoś powiedział, że cechą Rzymianina było rzeczy trudne podejmować, a jabym dodał, że to jest cechą chrześcianina. Dla cnoty bowiem chrześcianin przed żadnym trudem i cierpieniem cofać się nie powinien; dla Boga i dla wiary winien podjąć najwyszukańsze katusze; zakonu Bożego strzedz i w niczem go nie przekraczać, chociażby najtęższe nań nacierały pokusy. Twarda-to powinność, ale do jej spełnienia Duch Święty przez Apostoła zachęca. „*Dobrze czyniąc nie ustawajmy; albowiem czasu swego żąć będziemy nie ustawając.*“ [5]) I znowu. „*Wy zaś bracia nie ustawajcie dobrze czyniąc.*“ Twarda-to powinność, ale w niej wielu heroizmu dosięgło. Hiob położywszy raz nadzieję w Bogu, wyznawał, że się z nią nigdy nie rozstanie. „*Byś mnie też zabił, w nim ufać będę.*“ [6]) I od tej chwały, jaką Bogu składał, od tej ufności, jaką żywił, nie dał się odwieźć ani poduszczeniami szatana, ani chorobą ciała, ani szyderstwem żony. Wyrzut i bluźnierstwo na ustach jego nie postały. „*Póki staje tchu we mnie i Ducha Bożego w nozdrzach moich, nie będą mówiły usta moje nieprawości.*“ [7]) Tak w nadziei i chwale Hiob trwał, a inni w innych dobrych przedsięwzięciach swoich.

---

[1]) Gen. 3. 17. [2]) Sędz. 16. 21. [3]) I. Paralip. 21. 14. [4]) Dan. 13. 23. [5]) Gal. 6. 9. [6]) Hiob. 13. 15. [7]) Hiob. 27. 3. 4.

My równie bracia drodzy trwajmy, i to cośmy dobrego rozpoczęli, do końca doprowadźmy. Godzien jest Duch Święty takiej stałości naszej, jako duch mocy pragnie jej usilnie, i dla jej utrzymania darem swoim wielce nam pomaga.

ι) Duch Święty chce, abyśmy Boga jako najlepszego Ojca miłowali i czcili. Dar bogobojności, którego nam użycza, bardzo to zadanie ułatwia. Że Bóg jest Ojcem naszym, któżby przeczył temu, chyba bezbożnik jaki. Bóg nas stworzył, Bóg nas zachowuje, rządzi, karmi, broni, i co najważniejsza przez wiarę i łaskę na synów i dziedziców królestwa swego przysposabia. Słusznie zatem domaga się nazwy Ojca, i tak mu jest ta nazwa miłą, że przy zanoszeniu modlitw chce, abyśmy od tej nazwy modlitwy nasze rozpoczynali, mówiąc. „*Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech.*“

Gdy Izraelici tę nazwę do drzew i kamieni stosowali, mówiąc do drzewa. „*Tyś jest ojciec mój*“ — a do kamienia. „*Tyś mię urodził:*“ [1]) Prorok w imieniu Boga lud bałwochwalczy surowo skarcił słowy. „*Stałoć się czoło wszetecznej niewiasty, niechciałeś się sromać, a tak przynajmniej od tego czasu nazywaj mię: ojcze mój, książę panieństwa mego ty jesteś.*“ [2])

Z nazwą ojca słusznie domaga się i czci ojca. „*Jeśli tedy ojciec ja jestem* — mówi — *gdzież jest cześć moja?*“ [3]) To znaczy według świętego Ambrożego, jeśli synem jesteś, złóżże dowody przywiązania. Obowiązkiem jest chrześcianina zawsze Ojca i Pana wielbić i ku jego chwale wszystko kierować. Więc idźmy za natchnieniem Ducha Świętego, miłujmy, czcijmy, chwalmy Boga jako Ojca naszego; na podobieństwo ptasząt wyśpiewujmy tak dobremu Ojcu pieśni miłości naszej. Żąda tego od nas Duch Święty i udzielając nam daru bogobojności to jedynie ma na myśli, abyśmy Bogu jako Ojcu dowody przywiązania naszego składali.

κ) Na koniec Duch Święty chce, abyśmy się Boga bali i niczem go nie obrażali. Jest Duchem bojaźni Pańskiej i przez dar tej bojaźni uspasabia sprawiedliwych do takiego względem Boga zachowania się. Szczęśliwi i bardzo szczęśliwi są ci, których Duch Święty tą bojaźnią nawiedza i przez to ich jakby w niemożności grzeszenia stawia. „Pod nazwą czystej bojaźni rozumiem taką bojaźń — mówi święty Augustyn — która

---

[1]) Jer. 2. 27. [2]) Jer. 3. 4. [3]) Mat. 1. 6.

wolę człowieka nawet w najtrudniejszych położeniach do zwycięztwa prowadzi.“ Ta-to bojaźń wydobyła z Józefa do ohydnej zbrodni nakłanianego owe szlachetne słowa. „*Jakoż tedy mogę tę złość uczynić i zgrzeszyć przeciw Bogu memu?*“ [1]) I z czystej Zuzanny. „*Lepiej mi bez uczynku wpaść w ręce wasze, aniżeli zgrzeszyć przed obliczem Pańskiem.*“ [2]) I ze świętego Edmunda, biskupa Kantuaryjskiego. „Wolę pójść na stos płonący, niż się z rozmysłem dopuścić grzechu wobec Boga.“ I ze świętego Anzelma. „Jeśliby mi z konieczności wypadło albo w grzech albo w piekło się pogrążyć, to pierwiejbym się w piekło niż w grzech pogrążył.“

Podobnego usposobienia żąda od każdego z nas w każdej sposobności grzeszenia Duch Święty, i aby nam sił nie zbrakło do odpierania pokus, darem bojaźni Bożej nas opatruje i przez ten dar ściśle z Bogiem łączy.

λ) Sumując wszystko, cośmy dotąd powiedzieli; rozumiemy bracia drodzy czego od nas chce Duch Święty. Oto, abyśmy byli duchem bez ciała i kości; abyśmy byli świętymi, panami; abyśmy o wszystkiem pobożemu sądzili; abyśmy cel nasz zawsze przed oczyma mieli; abyśmy w życiu naszem wiarę z uczynkami łączyli, rzeczy doczesnych jako środków do otrzymania zbawienia używali, w dobrem do końca trwali; Boga jako Ojca miłowali, jako Pana się bali.

Czy spełniamy tę Ducha Świętego wolę? Czy raczej nie skarży się na nas Duch Święty jak niegdyś Chrystus Pan na Jerozolimę: „*ile razy chciałem, ty niechciałaś.*“

Chciał i chce Duch Święty, abyśmy byli duchem bez ciała, nie co do natury, ale co do obyczajów: a my się w ciele i krwi rozkoszujemy. Chciał i chce Duch Święty, abyśmy byli bez skazy świętymi: a nasze życie jest tak zdrożnem, że słusznie z Matatiaszem wołamy. „*Oto nasze miejsca święte, i piękność nasza, i chwała nasza jest spustoszona.*“ [3]) Chciał i chce Duch Święty, abyśmy byli panami, a my tymczasem idąc za zepsutą naturą naszą słusznie z Jeremiaszem ubolewamy. „*Niewolnicy panowali nad nami.*“ [4]) Chciał i chce Duch Święty, abyśmy według zakonu Bożego o wszystkiem wyrokowali; a my tymczasem zaniechawszy tej reguły wyrokujemy o wszystkiem według tego, co miłuje i doradza świat, czart, ciało, przewrotna natura

---

[1]) Gen. 39. 9. [2]) Dan. 13. 23. [3]) I. Mach. 2. 12. [4]) Tren. 5. 8.

i własna nasza korzyść. Chciał i chce Duch Święty, abyśmy zawsze przed oczyma mając swój koniec przez wiarę i dobre uczynki ku niemu zmierzali; tymczasem wielu tego do serca nie bierze i swym końcem jak najmniej się zajmuje. Pod względem wiary bardzo są słabi, na podobieństwo chorągiewek dachowych pochylają się w tę i ową stronę, za lada powiewem wiatru, przeciw upomnieniu Apostoła. „*Nie bądźmy dziećmi unoszącemi się i chwiejącemi od każdego wiatru nauki przez zdradę ludzką, przez chytrość ku zwiedzeniu w błąd.*“ [1]) Pod względem uczynków, śmiało o nich można powtórzyć ze świętym Pawłem. „*Co się od nich potajemnie dzieje, sromota jest i powiedzieć.*“ [2])

Chciał i chce Duch Święty, abyśmy rzeczy doczesnych używali jako środków do zbawienia; a one tymczasem dla wielu są celem, na którym poprzestają, jak kruk Noego, wzgardziwszy arką, na trupach. [3]) Chciał i chce Duch Święty, abyśmy Boga miłowali jako Ojca, bali się jako Pana; a tymczasem tak miłość Ojca, jak i bojaźń Pana są w bardzo niewielu. Miłujemy, o hańbo! psy i koty, a nie miłujemy Boga, najlepszego Ojca. Boimy się węża, aby nie zaszkodził ciału; a nie boimy się Pana, który ciało i duszę może wrzucić w ogień piekielny.

Nie postępujemy, nie postępujemy bracia drodzy według woli Ducha Świętego. Czegoż się mamy spodziewać, czego oczekiwać? Szczęśliwości za nieposłuszeństwo spodziewać się nie możemy, więc kara nas czeka. „*Sługa, który wiedział wolę Pana swego, a nie nagotował się, ani czynił wedle woli jego, wielce będzie karan.*“ [4])

Abyśmy tej kary uniknęli, abyśmy owszem szczęśliwość wieczną sobie zgotowali, stosujmy się bracia drodzy we wszystkiem, póki mamy czas, do najświętszej woli Ducha Świętego. Niech życie nasze według jego woli płynie i chwałę mu niesie, teraz i przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Ef. 4. 14. [2]) Ef. 5. 12. [3]) Gen. 8. 7. [4]) Łuk. 12. 47.

NAUKA

na

PONIEDZIAŁEK ŚWIĄTECZNY

o

ZATRZYMANIU W SOBIE DUCHA ŚWIĘTEGO.

„Gdy jeszcze Piotr mówił, padł Duch Święty na wszystkich, którzy słuchali słowa.“

Dz. Ap. r. 10.

Drugi dzień wielkiej uroczystości zesłania Ducha Świętego obchodzimy dzisiaj bracia drodzy. Pragnijmy, aby ten Duch Święty z nami na zawsze pozostał, aby w nas stale zamieszkał; abyśmy go nietylko chwilowo, ale ustawicznie posiadali.

Bo coby to znaczyło, gdyby tylko do nas przyszedł i zaraz odszedł. Coby znaczył ten Boski ogień, gdybyśmy się znowu stali zimnymi i czarnymi węglami? Coby znaczyło to źródło łask, gdybyśmy odeń odcięci z Psalmistą wołali. *„Dusza moja, jako ziemia bez wody tobie.“* [1]) Coby znaczyło to życie duszy, gdyby wkrótce wypadło położyć nad nami napis: *„i umarł?“*

Szczęśliwi są ci, do których można powiedzieć, jak niegdyś do Apostołów. *„U was będzie mieszkał i w was będzie.“* [2]) Otrzymanie i zatrzymanie Ducha Świętego, to rzecz najpożądańsza. Któżby z nas jej nie chciał, któżby nie pragnął? Korzystajmy więc z dzisiejszej nauki i przypominajmy sobie sposoby, któremi Duch Święty może być zatrzymany.

---

[1]) Ps. 142. 6. [2]) Jan. 14. 17.

Do ołtarza się zwróćmy i Pannę Najświętszą o wstawiennictwo poprośmy, mówiąc z Aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Prorok Elizeusz przechodząc często przez miasto Sunam i zatrzymując się na wypoczynek w pewnym domu, swoją budującą rozmową zwrócił na siebie uwagę gospodyni tego domu, która rzekła do męża. „*Widzę, że to jest mąż Boży Święty, który tędy często przechodzi. Uczyńmy mu tedy pokoik mały, a postawmy mu w nim łóżko i stół, i krzesło i świecznik, że gdy przyjdzie do nas, będzie tam mieszkał.*“ [1])

Stało się wedle jej życzenia, pokoik z niezbędnemi przyborami został przygotowany. „*Przyszedł tedy dzień jeden* — dodaje Pismo — *i przyszedłszy Prorok wstąpił do onego pokoiku i odpoczywał tam.*“ Dogodność miejsca sprawiła, że Elizeusz tam odpoczął. Podobnie i Duch Święty, jeśli dogodne miejsce w nas znajdzie, to z pewnością odpocznie i zamieszka.

Ale cóż tę dogodność dla niego stanowi? Czy pokój? — Nie, bo on jest tak wielki, że go niebiosa objąć nie mogą. Czy łóżko? — Ależ nie, bo on się nie męczy, a więc nie śpi. Czy stół? — Nie, bo on nie jada. Czy krzesło? — Nie, bo on tylko na tronie chwały siaduje. Czy świecznik? — Nie, bo on światła żadnego nie potrzebuje, on sam jest światłością serc.

Gdzież więc i jak go umieścić należy, aby w nas spoczął? — Duch Święty jest ogniem, przy blasku którego patryarchowie widzieli najskrytsze tajemnice, prorocy przepowiadali rzeczy przyszłe, apostołowie urządzili kościół. Ogień ten nie niszczy, ale oświeca; mieszkaniem zadawalnia się najmniejszem, byle odpowiedniem.

β) Kiedy żydzi zamierzali budować kościół, rzekł Pan Bóg przez Proroka. „*Co to za dom, który mi zbudujecie, co to za miejsce odpoczywania mego?*“ [2]) Znaczyło to tyle, jakgdyby był powiedział. Daremne zabiegi wasze; daremna troska, domu, który mi zbudować chcecie, nie przyjmę i w nim nie spocznę. Zamiary twoje Duchu Święty i myśli twoje są przepaścią

---

[1]) 4. Król. 4. 8. 9. 10. [2]) Iz. 66. 1.

niezgłębioną, my jej oczyma naszemi nie przenikniemy, chociażbyśmy wzrok jak najbardziej wytężali. Racz więc sam objawić, w jakiem miejscu chętniebyś zamieszkał i odpoczął?

Słuchajmy bracia drodzy odpowiedzi, słuchajmy z jak największą uwagą. „*Na kogoż* — mówi — *wejrzę, jedno na ubożuchnego i na skruszonego duchem, a drżącego na słowo moje.*“ [1]) Oto miejsce, którem się lubuje Duch Święty, w którem chętnie mieszka i odpoczywa, miejscem tem są ludzie pokorni, skruszeni na duchu i drżący na mowę Bożą. Jeśli takimi będziemy, to w nas Duch Święty odpocznie i zamieszka.

Prorocy Izajasz i Joel porównywają Ducha Świętego z wodą. „*Wyleję ducha mego na nasienie twoje,*“ mówi pierwszy. [2]) A drugi dodaje. „*Wyleję ducha mego na wszelkie ciało, a prorokować będą, synowie wasi i córki wasze. Starcom waszym sny się śnić będą, a młodzieńcy wasi widzenia widzieć będą. Lecz i na sługi moje i na służebnice w one dni wyleje ducha mego.*“ [3])

Wyborne podobieństwo. Bo jak z gór woda zbiega i w dolinie się zatrzymuje, i im głębsza dolina, tem więcej się tam wody zbiera; tak i Duch Święty serca wyniosłe i zarozumiałe opuszcza, a do pokornych jakby do dolin przechodzi i zamieszkuje. Doliną się stała, przybrawszy miano służebnicy pokornej, Pani świata, Matka Boża, i wnet Duch Święty na nią zstąpił, w niej zamieszkał i sprawił, że Odwieczne Słowo w jej łonie ciałem się stało. „Gdyby nie była pokorną, byłoby to jej nie spotkało — mówi święty Bernard — Duch Święty byłby na niej nie spoczął. Doliną bardzo głęboką był pokornej matki syn najpokorniejszy, Jezus Chrystus, i gdy do Jana sługi swego rzekł. „*Zaniechaj teraz, albowiem tak się nam godzi wypełnić wszelką sprawiedliwość: oto się mu otworzyły niebiosa, i widział Ducha Bożego zstępującego jako gołębicę i przychodzącego nań.*“ [4]) A inny Ewangielista dodaje. „*I został na nim.*“ [5])

O doliny głębokie, o dusze pokorne, jakże wysoko ceni was Duch Święty, gdy i zaraz na was zstępuje i zawsze w was przebywa!

Szczególną jest przestroga, jaką daje Mędrzec Pański. „*Na każdy czas niech będą białe szaty twoje, a olejek niechaj nie schodzi z głowy twojej.*“ [6]) Poco te szaty białe, i ten olejek ciągle

---

[1]) Iz. 66. 2. [2]) Iz. 44. 3. [3]) Joel. 2. 28. 29. [4]) Mat. 3. 15. 16. [5]) Jan. 1. 32. [6]) Ekkl. 9. 8.

na głowie? Szata jest oznaką wewnętrznego stanu duszy: biała oznacza białość, czysta czystość, a brudna brudy duszy. „*Ubiór ciała i wyszczerzanie zębów w śmiechu, i chód człowieczy, wydają go.*“ [1])

Chłopcem był jeszcze Juliusz Cezar, kiedy Syllanie z sukni jaką nosił powzięli już ku niemu nieufność, i jawnie mówili, że trzeba się mieć na baczności przed tym chłopcem źle odzianym.

Ale po co mieć ciągle olejek na głowie? Przez olejek rozumiemy Ducha Świętego. Jak olejek łagodzi ból, tak Duch Święty zmniejsza albo i całkiem usuwa wszelki smutek przeciwnościami wywołany. Bo on jest wypoczynkiem w pracy, chłodem w upale, pociechą w strapieniu. Szczęśliwa zaprawdę głowa, z której ten olejek nigdy nie schodzi.

Elizeusz chcąc biednej wdowie przyjść z pomocą, tak w uiszczeniu długów jak w utrzymaniu domu, kazał od sąsiadów jak najwięcej pustych napożyczać naczyń, i w każde powpuszczać po kropelce tej oliwy, którą miała jeszcze u siebie. Stało się wedle rozkazu Proroka: synowie znosili puste naczynia, a ona wlewała w każde, i nad spodziewanie za zrządzeniem Boskiem napełniły się wszystkie aż po brzegi. [2])

O Boski olejek, to jest, o Ducha Św. każdy prosi; niech się więc stara, aby był naczyniem pustem, czyli naczyniem wolnem od pychy, zarozumiałości, nadętości, pogardy bliźniego, wysokiego o sobie trzymania. Bo jak tylko tem się głowa napełni, zaraz z niej olejek uchodzi, Duch Święty ustępuje, jako pokornych i pokory szczególny miłośnik. Opuścił lucypera i strąciwszy go z nieba pogrążył w piekle, gdy się ten Słowu Wcielonemu pokłonić nie chciał. Opuścił Adama i po usunięciu go z raju na tysiączne skazał przykrości, gdy ten pychą uniesiony z Bogiem się chciał równać.

Doliny i naczynia puste, to jest, pokornych miłuje, nawiedza, i w nich zamieszkuje Duch Święty.

Zauważyć tu jednak potrzeba, że nie wszyscy tej łaski dostępują, którzy się za pokornych mają. „*Są bowiem tacy, którzy się złośliwie korzą, a wnętrzności ich są pełne zdrady.*“ [3]) O takich w ten sposób wyraża się święty Bernard, pisząc do Eugeniusza Papieża.[4]) „Jakże wielu jest takich, o których mnie-

---

[1]) Ekkl. 19. 27. [2]) 4. Król. 4. [3]) Ekkl. 19. 23. [4]) Lib. 4. de Consid. c. 4.

małeś że są pokornymi, a pokazało się później, że są pysznymi, zuchwałymi, nieznośnymi. Są tacy, którzy się podstępnie upokarzają, aby przy zdarzonej sposobności tem boleśniej zaszkodzili. Wielu ma pozór pokory; wielu na oko się uniża, a w duszy burzy. Są tacy, co się obwiniają, za złych i niepożytecznych mają jedynie dlatego, aby ich drudzy chwalili i wynosili.“ Na takich Opat Klarewaleński bardzo powstaje. [1]) „Z pokory szukać dla siebie chwały, to nie cnota, ale przewrotność. Od takich Duch Święty jest jak najdalej. Nic mu nie może być wstrętniejszego nad obłudę, nad myśli bez rozumu.“ „*Duch Święty* — mówi Mędrzec Pański — *oddali się od myśli, które są bez rozumu.*“ [2])

II.

γ) Mardocheusz wielką był przysługę wyświadczył królowi Aswerusowi, odkrył bowiem spisek na jego osobę; i za to żadnej nie otrzymał nagrody. Ale gdy go król po pewnym czasie chciał wynagrodzić, zapytał Amana. „*Co ma być uczyniono mężowi, którego król chce uczcić? A Aman na to. Człowiek, którego król chce uczcić, ma być obleczon w szaty królewskie i wsadzon na konia, który pod siodłem królewskim chodzi, i wziąć koronę królewską na głowę swą, a pierwszy z książąt i panów królewskich niech dzierży konia jego, a po ulicy miejskiej idąc niech woła i mówi: tak uczczon będzie, któregokolwiek król uczcić zechce. Wtedy Aswerus rzekł. Pośpiesz się, a wziąwszy szatę i konia uczyń, jakoś powiedział Mardocheuszowi Żydowi, który siedzi przede drzwiami pałacu. Strzeż się, abyś nic z tego, coś mówił, nie opuścił.*“ [3])

Takiem Aswerus dla Mardocheusza był przejęty uczuciem.

Daleko większem jest przejęty Duch Święty dla skruszonych w sercu. Wyraz Mardocheusz przetłumaczony z języka hebrajskiego na polski znaczy: *gorżką skruchę*. A skrucha — jak wiemy — jest-to boleść duszy połączona z obrzydzeniem grzechów i z zamiarem poprawy życia. Jak tylko tę skruchę zobaczy w nas Duch Święty, zaraz przybywa ze swemi darami i łaskami, i w nas pozostaje.

Zgrzeszył był Dawid i to ciężko, ale ponieważ żałował,

---

[1]) Serm. 18. in Cant. [2]) Mądr. 1. 5. [3]) Ester. 6. 6. 7. 8. 10.

więc o przebłaganiu Ducha Świętego nie wątpił; owszem z ufnością prosił, aby mu wszystko darował i w nim zamieszkał. „*Serce czyste stwórz we mnie Boże* — mówił — *i Ducha prawego odnów we wnętrznościach moich. Nie odrzucaj mię od oblicza twego; i Ducha Świętego twego nie bierz ode mnie. Przywróć mi radość zbawienia twojego, i Duchem przedniejszym potwierdź mię.*“ [1])

Nikt z nas nie jest bez grzechu bracia drodzy. „*Jeślibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy; sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz.*“ [2]) Nie wypierajmy się więc grzechów, ale żałujmy za nie i kruszmy się, a Duch Święty z pomocą nam przybędzie. „*Na kogoż wejrzę, jedno na ubożuchnego i na skruszonego duchem?*“ [3])

Zgrzeszyłeś człowiecze? Staw się zaraz przed Bogiem twoim i mów z Dawidem. „*Zgrzeszyłem, bardzo głupio uczyniłem, ale proszę Panie, abyś przeniósł nieprawość sługi twego, bom nazbyt głupio uczynił.*“ [4]) Zgrzeszyłem i Boga mojego obraziłem, Boga, bez którego ani chwili istnieć nie mogę, ani się poruszać, ani cokolwiek czynić. Zgrzeszyłem i tem samem moim Dobroczyńcą wzgardziłem, Dobroczyńcą, który o mnie od wieków myślał, od wieków mię miłował, z niczego mię wyprowadził, tyle stworzeń dla mojej potrzeby i wygody do życia powołał. Zgrzeszyłem i tyle Bogów sobie natworzyłem, ile stworzeń grzesząc nad Boga przeniosłem; słuszny przeto Bóg wyrzut mi czyni. „*Zarzuciłeś mię za ciało twoje.*“

Zgrzeszyłem i Boga z natury wiecznego usiłowałem, o ile to ze mnie jest, tej natury pozbawić. Życzenie bowiem, aby grzechów moich nie widział i za nie nie karał, niczem innem nie jest, tylko jakby natury Boskiej zgładzeniem. Zgrzeszyłem, to jest, w oczach Boga wszystko widzącego to uczyniłem, czegobym nie uczynił wobec męża poważnego i uczciwego. Zgrzeszyłem i tem samem do gniewu pobudziłem Dobroczyńcę mego, Ojca mego, Boga mego, w którym żyję, umieram i bardziej jestem, niż ryba w wodzie, niż ptak w powietrzu, niż owoc na drzewie.

O jakże niewdzięczny jestem, jak przewrotny, kiedy tyle zniewag Panu memu, Stwórcy memu, Zbawcy memu wyrządziłem! Raczej umrzeć byłem powinien, niż się tylu i takich grzechów dopuścić. Nie daj Jezu, abym się jeszcze kiedy na coś

---

[1]) Ps. 50. 12. 13. 14. [2]) 1. Jan. 1. 8. [3]) Iz. 66. 2. [4]) 2. Król. 24. 10.

podobnego odważył. Raczej zabierz mię ze świata i przetnij mi możność obrażania Ciebie Zbawco mój drogi.

Tak kruszmy serca nasze, a Duch Święty, jeśli go nie mamy, nawiedzi nas, jeśli mamy, pozostanie w nas. Bo tylko serca tak skruszone chętnie nawiedza, tylko w sercach tak skruszonych chętnie przebywa i zamieszkuje.

δ) Szawła — jak czytamy w Dziejach Apostolskich [1]) — kiedy się do Damaszku zbliżał, taka światłość z nieba oświeciła i tak przeraziła, że z konia na ziemię spadł. Kiedy jeszcze leżał, głos posłyszał. „*Szawle, Szawle, czemu mię prześladujesz?*“ Szaweł, chociaż na ziemię powalony, ale na umyśle przytomny zawołał: „*Ktoś ty jest Panie?*“ I natychmiast otrzymał odpowiedź. „*Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz. Trudno jest tobie przeciw ościeniowi wierżgać.*“ Drżał ze wzruszenia Paweł, ale pyta dalej. „*Panie co chcesz, abym uczynił?*“ A Pan do niego. „*Wstań, a idź do miasta, a tam ci powiedzą, co będziesz miał czynić.*“ [2])

Porwał się Paweł jak mógł najprędzej, ale że upadając na ziemię wzrok postradał, sam iść nie mógł, jedno przez towarzyszy swoich do Damaszku zaprowadzony został. Tam go Ananiasz kapłan odwiedził i temi słowy pozdrowił. „*Szawle bracie, Pan mię posłał Jezus, któryć się ukazał w drodze którąś szedł, abyś przejrzał, a był napełnion Duchem Świętym.*“ [3]) Jakoż nie długo, bo po trzech dniach postu i modlitwy napełnił go Duch Święty. I nie dziw. Drżał bowiem, kiedy mowę Chrystusową posłyszał. „*Szawle, Szawle, czemu mię prześladujesz? Trudno jest tobie przeciw ościeniowi wierżgać.*“ [4])

Jak gniew Pański zapala się na tych, którzy zuchwale bez obawy i drżenia grzeszą; tak ogień Boski, Duch Święty iskierki swojej miłości wpuszcza w tych, którzy Bogu z bojaźnią i drżeniem służą. Oczyszcza się z brudów, strzeże grzechów człowiek bojaźń Bożą w sobie mający. „Bojaźń ma to do siebie — mówi św. Jan Chryzostom [5]) — że prostuje myśli, usuwa zbrodnie, zachowuje nienawiść i w ogóle skłania ku wszystkiemu dobremu. Nic zatem dziwnego, że przeczysta gołąbka, Duch Święty tam śpieszy, gdzie bojaźń Boża panuje.

Bojaźń Boża jest przesłanką i poprzedniczką miłości. Dlatego Augustyn święty porównywa ją z igłą. [6]) Jak igła wpro-

---

[1]) Dz. Ap. 9. [2]) Dz. 9. 5. 6. [3]) Dz. 9. 17. [4]) Akt. 9. 5.
[5]) Ser. de S. Joan. Bapt. [6]) Tr. 9. in Ep. 1. Joan.

wadza nić do płótna lub sukna, tak bojaźń wprowadza miłość do tych dusz, w których przebywa. Nic za tem dziwnego, że Duch święty, Duch miłości tam śpieszy, gdzie Boskiej miłości przesłanka — bojaźń — króluje.

Bojaźń Boża człowieka z Bogiem łączy i przy Bogu trzyma. Dobrze takiego człowieka przedstawia pióropusz na szyszaku umieszczony z tym napisem: *drżący, ale mocny.* Bo jak na szyszaku drżą pióra, ale się trzymają mocno: tak dusze ludzi sprawiedliwych przejmują się ustawicznie bojaźnią i wstrząsają, ale od Boga nie odstępują, mówiąc z Dawidem. „*Mnie dobrze jest trwać przy Bogu.*“ [1]) Cóż więc dziwnego, że Duch święty tam śpieszy, gdzie bojaźń Boża taką z Bogiem spójnię wytwarza?

Prześlicznie ukoronowany Prorok połączył bojaźń ze służbą Bożą, a drżenie z radością. „*Służcie* — mówi — *Panu w bojaźni, a radujcie się mu ze drżeniem.*“ [2]) Jak gdyby powiedział: jeśli się chcecie wydoskonalić w służbie Bożej, nie wydalajcie z serc waszych bojaźni Bożej. Jeśli się chcecie radować bez obrazy Bożej, radujcie się ze drżeniem. Bojaźń i drżenie są okrasą waszej służby i radości. Służby nasze i ofiary nasze bez bojaźni i drżenia nie miłe są Bogu. Zabrał się do służby Bożej Jeroboam bez bojaźni Bożej, wstąpił na ołtarz, aby ofiarował kadzidło; ale uschła ręka jego i nie mógł jej przyciągnąć do siebie. [3]) Wyciągnął Oza rękę ku skrzyni Bożej i zadzierżał ją, ale rozgniewał się poruszeniem Pan na Ozę i zabił go przez śmiałość, który tam umarł przy skrzyni Bożej. [4]) Radował się bez drżenia nakarmiony Izrael, ale za karę płochej radości padło jakby 23 tysiące ludzi, pokrewnym mieczem zgładzonych. Zuchwałą radość Baltazara, święte naczynia plugawiącego, śmierć nagła przecięła. „*Tejże nocy zabit jest Król Baltazar.*“ [5]) Dobrze więc wyraża się Dawid. „*Służcie Panu w bojaźni, a radujcie się mu ze drżeniem.*“ [6]) Skazuje Duch Św. na bicze i kary za życie płoche, swawolne, rozpustne i zuchwałe; a pośpiesza z darami, łaskami i pociechami tam, gdzie zamiast płochości, swawoli i rozpusty, znajduje bojaźń Bożą i drżenie. „*Na kogoż* — mówi — *wejrzę, jedno na drżącego na słowa moje?*“ [7])

ε) Widzieliśmy więc bracia drodzy, że Duch Św. może być zatrzymany *pokorą, skruchą i bojaźnią Bożą.* Jeśli więc idzie

---

[1]) Ps. 72. 28. [2]) Ps. 2. 11. [3]) 3. Król. 13. 4. [4]) 2. Król. 6. 6. 7. [5]) Dan. 5. 30. [6]) Ps. 2. 11. [7]) Iz. 66. 2.

nam oto, aby w nas pozostał, starajmy się być pokornymi, skruszonymi i bogobojnymi. Do złota podobny jest i mosiądz, ale złotem nie jest; do drogich kamieni zbliżają się i szkła niektóre, ale drogiemi kamieniami nie są. Bywa tak i z czynnościami ludzkiemi, że pozór cnót mają, ale cnotami nie są. Zatem wszelkich sił dołóżmy bracia drodzy, aby pokora nasza była prawdziwą pokorą, skrucha nasza prawdziwą skruchą, a bojaźń Boża prawdziwą bojaźnią; jeśli Ducha świętego w sobie mieć i zatrzymać pragniemy.

Jakiemi są cnoty nasze, przekonać się możemy ze znaków pewnych. Patrzmy, człowiek prawdziwie pokorny wielkich rzeczy dokonywa, a za wielkiego się nie uważa; wyraźnie świętym jest, a z tem się ukrywa. „Wielka-to zaiste i rzadka cnota — mówi święty Bernard — gdy pomimo wielkich rzeczy jakich dokonujesz, za wielkiego się nie masz, i pomimo widocznej dla wszystkich świętości twojej, sam się z tą świętością kryjesz.“ [1])

Człowiek prawdziwie skruszony we wszystkiem się na Boga zdaje; jak grzesząc przeciw Bogu powstał, tak pokutując uległość swą Bogu ofiaruje. Grzech, który go z łaski wyzuł, cnót pozbawił, duszę zabił; skruchą niszczy, starego człowieka ze siebie zwleka, aby się przyoblekł w Jezusa Chrystusa. Jeśli go jaka przykrość spotka, cierpliwie ją znosi; bo mówi, że jest niczem w porównaniu z karami wiecznemi, na które zasłużył. Jeśli pogardy dozna, nie gniewa się; bo myśli, że ta pogarda jest znośniejszą, niżby były szyderstwa szatanów, wyrzuty potępieńców, kary mu należne.

Człowiek prawdziwie bojący się Boga: *popierwsze* gdziekolwiek jest, z Hiobem mówi: *„Zawsze jako wałów nadętych nade mną bałem się Boga.“* [2]) *Powtóre* usilnie się stara, aby nie obrazić Boga. *Potrzecie*, za dawne przewinienia usiłuje Bogu i ludziom zadość uczynić. *Poczwarte*, w myślach, mowie i czynach powstrzymuje się od wszystkiego, coby było nagannem, niedozwolonem. *Popiąte*, troskliwie Boskich przykazań przestrzega i nad wolę ludzką zawsze wolę Boską przekłada. *Poszóste*, Bogu jako Najwyższemu Władzcy i Panu z największą czcią podlega.

Tak czyńmy, tak żyjmy bracia drodzy, a Ducha świętego w sobie zatrzymamy i chwalić go będziemy przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Ser. 13 in Cant. [2]) Hiob. 31. 23.

WIEK XI.

PONIEDZIAŁEK ŚWIĄTECZNY.

NAUKA

ŚWIĘTEGO PIOTRA DAMIANA, KARDYNAŁA.

(988 — 1073).

O

DUCHU ŚWIĘTYM.

„Światłość przyszła na świat, a ludzie raczej umiłowali ciemność niż światłość.“

Ew. u św. Jana r. 3.

Jak drzewo pozbawione pożywnych soków natychmiast usycha, tak i dusza nasza, jeśli nie będzie zasilona rosą łaski Ducha Świętego, całkiem usycha i nie może wydawać żadnego owocu zbawiennej czynności. Płodnością ducha rodzą się łzy święte, skrucha umysłu i wyznanie grzechów.

Jak się ciało nasze po odejściu duszy rozsypuje, tak i dusza bez pomocy Ducha Świętego umiera.

Jak możemy wiedzieć czy mamy Ducha Bożego?

Oto mamy go niezawodnie, jeśli kochamy prawdziwie Boga; mówi bowiem Apostoł: *„co jest Bożego, nikt nie wie jedno Duch Boży.“* Znajomość zaś Boga zależy na spełnianiu jego rozkazów. *„Kto mówi, że go poznał* — uczy Jan Ewangielista — *a przykazań jego nie chowa, kłamcą jest a prawdy w nim nie masz.“* Przeto doskonały stróż Boskiego prawa Paweł święty w pewności woła. *„Nie wzięliśmy ducha tego świata, ale ducha, który jest od Boga.“*

Duch tego świata jest ten, który namawia ludzi do pogardy Boskich przepisów, do wyłącznego zajęcia się ziemskiemi sprawami, do kuszenia się o władzę, znaczenia i pychę, do haniebnego poddania się powabom namiętności cielesnych, do rozszerzenia granic posiadłości znikomych.

Przeciwnie duch, który jest z Boga, podnosi myśli, które sobą napełnia, do rzeczy niebieskich, rozpędza chłód obojętności i niedbalstwa, a zapala ku miłości Boskiej; powściąga rozkiełzane żądze ciała i oswobadza serce od wszelkich ziemskich upodobań. Duch Boży czyni człowieka w szczęściu umiarkowanym, w nieszczęściu wytrwałym i upaja go tak, że się staje dobrowolnie obcym i niebacznym na wszystko ziemskie i doczesne.

Bo czy rzeczywiście nie byli Apostołowie wtenczas upojeni słodkością ducha, kiedy Żydzi natrząsali się mówiąc, że się ci moszczem popili. Nie jest-że to bowiem jakieś Boskie upojenie mieć za nic wszystkie rzeczy obecne i widzialne, a do niewidzialnych wzdychać serdecznie z całem upragnieniem stęsknionej myśli.

Tego upojenia, bracia moi, potrzeba szukać natarczywością ustawicznej modlitwy i spiekłemi od pragnienia ustami, żądać go mamy z całem natężeniem. Niech dusza jak najpilniej szuka tego ducha, którego pobytem żyje, którego światłem widzi, nauką mądrzeje, przewodnictwem dąży nieprzerwanym biegiem świętej miłości do niebieskiej ojczyzny.

Prośmy przeto Boga nie o te rzeczy, których ubodzy żebrzą u bogaczów tego świata, jak naprzykład pieniędzy, pokarmu i odzienia na obnażone ciało: ale raczej o to błagajmy, co jest potrzebniejszem nad wszystko, co Bóg ma upodobanie udzielać proszącym, o co nam każe prosić i daje największą pewność słuchania tej prośby. Jeśli będziemy prosić, kołatać, otworzą nam, i Ojciec nasz z nieba da ducha dobrego tym, którzy go proszą. [1])

Ubodzy w mieście podnoszą oczy w górę do mieszkańców na piętrach, wołają jak mogą, i roztworzywszy torbę czekają, azali czego nie rzucą im z wysokości. Naszą duchową torbą jest serce nasze, które musimy oczyścić, przygotować i roztworzyć ku wszelkiemu dobru, co pochodzi z góry od Ojca światłości. W tem przedsięwzięciu Dawid, ten żebrak Boski, wołał.

---

[1]) Łuk. 11. 13.

„*Gotowe jest serce moje, Boże, gotowe serce moje.*“ Albowiem oczyściwszy je od wszelkich złych myśli, od wszelkich zmaz, prosił Boga, aby w tak przygotowane serce zlał skarby niebieskiej łaski. Dwie te rzeczy, bracia moi, są nam przedewszystkiem potrzebne, to jest, częstą modlitwą kołatać do Boga i mężnie z całem wytężeniem zastawiać się najazdom i wtargnieniom złych myśli.

Oczyśćmy ze wszystkich brudów gospodę serca naszego, potrząśnijmy ją kwiatami cnót, na jakie tylko zdobyć się możemy. Miło jest Bogu wchodzić do czystego przybytku piersi naszych i zasiadać na uczcie pełnej słodkości dobrych uczynków. Tak pierwiej przygotujmy się i zaprowadźmy porządek i świetną ozdobę wnętrza domu naszego, a potem módlmy się, śpiewajmy psalmy, i wszelkiem wedle sił i możności błaganiem, jęczącej i żebrzącej myśli wzywajmy i zapraszajmy słodkiego gościa duszy.

Błagajmy bez przerwy Boga Zbawiciela, podnośmy głos z całem wzruszeniem wnętrzności, aby łaskawie raczył nawiedzić serce nasze; aby rozpędziwszy mgłę i ciemność występków, oświecił je promieniem łaski Ducha Świętego. A jak wierzymy, żeśmy przezeń zostali odkupieni i odrodzeni, tak niechaj po drodze prostej za świętem natchnieniem i przewodnictwem zbliżymy się na zawsze do Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym żyje i króluje przez wszystkie wieki wieków. Amen.

NAUKI

NA

UROCZYSTOŚCI.

CZAS

WIELKIEGO POSTU I WIELKIEJNOCY.

1892

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO JÓZEFA,

OBLUBIEŃCA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

O

CNOTACH ŚWIĘTEGO JÓZEFA.

„Gdy była poślubiona Matka Jezusa Marya Józefowi."

Ew. u św. Mat. r. 1.

Zgoda, jedność, pokój wtedy w rodzinie panują, kiedy osoby ją składające mają podobne usposobienie, nawyknienie i zamiłowanie rzeczy Bożych. Rodzina Święta składała się właśnie z takich osób i dlatego na zawsze pozostanie wzorem dla innych rodzin, domowego szczęścia pragnących. Zarówno Józef jak i Marya nietylko pochodzeniem byli do siebie zbliżeni, ale i usposobieniem, zamiłowaniem jednych i tych samych cnót.

Przyjrzyjmy się bliżej ich cnotom przy dzisiejszej uroczystości i wyciągnijmy dla siebie naukę odpowiednią.

Bez twej pomocy Wszechmogący Boże usiłowania nasze nie na wieleby się przydały. Wspieraj nas prosimy łaską swoją świętą, kiedy my wzajemnie zachęcać się będziemy do naśladowania cnót Józefa i Maryi Panny. Do próśb naszych przyłącz i swoją prośbę Matko Chrystusowa i Matko nasza.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Najświętsza Marya Panna przedewszystkiem celowała czystością, i to tak wielką, że dla tej cnoty — jak utrzymuje święty Bernard — Bóg ją wybrał na Matkę Słowa Bożego. Według Kasyana, [1]) wyjątkowa czystość Najświętszej Maryi Panny sprawiała, że spojrzenie na nią, pomimo że była niezrównanej urody, nigdy innych myśli nie wywoływało tylko czyste. Nietylko sama czystość zachowała, ale i tym — mówi święty Ambroży [2]) — na których spojrzała, których nawiedziła, zamiłowanie do tej cnoty wlewała. Według świętego Bonawentury, kto na nią spojrzał, w tym gasła raz na zawsze wszelka brudna żądza ciała. Nadto, czystość Najświętszej Maryi Panny i pod tym względem na wyróżnienie zasługuje, że ona pierwsza na ziemi — zdaniem ogólnem Ojców Kościoła — zobowiązała się Bogu ślubem do pielęgnowania w sobie tej cnoty, do przechowywania jej bez skazy. Ztąd jeden z tłumaczów Pisma, a mianowicie Ruppertus, owe słowa Pieśni nad pieśniami. „*Jak lilia między cierniem, tak przyjaciółka moja między córkami*," [3]) tak wykłada. „Marya jest lilią, a inne dziewice cierniami, już-to dlatego że nie są bez winy, już dlatego że bywają podnietą do grzechu, już dlatego że chociażby same w sobie były czystemi i niewinnemi, dla innych jednak są cierniami kłójącemi i raniącemi, nawet mimo wiedzy i woli. Nieostrożne spojrzenie na nich uraża, dotknięcie kłóje; cierniem bowiem są i kolce mają. Sama tylko Marya jest lilią przecudnie białą, ani oka nie uraża, ani duszy. Nietylko sama jest czystą, ale i patrzących na siebie takimi czyni.

Miłował tę cnotę i Józef święty; czystość swoją zachował bez skazy, a wielu utrzymuje, że się do niej nawet zobowiązał ślubem. Pan Bóg zawsze dobre chęci wspiera: kiedy Józef sam ze siebie pragnął tę cnotę zachować, Pan Bóg mu dopomógł i wszelką żądzę brudną w nim umorzył, tak dalece, że opieka, jaką rozciągnął nad Najświętszą Panną, nie mogła być w lepsze ręce powierzona. Z konieczności wypadało, aby tą cnotą celował święty Józef. Pielęgnowanie, noszenie na rękach i karmie-

---

[1]) Lib. 2. c. 25. [2]) Lib. 1. de instit. Virg. c. 7. [3]) Cant. 2. 2.

nie Wcielonego Boga wymagało, aby człowiek tem się zajmować mający był czystym i niewinnym — był dziewicą. Baranek bez zmazy, Jezus Chrystus niechciał gdzieindziej wzrastać, wychowywać się i karmić, tylko pomiędzy liliami nieposzlakowanej białości, to jest, pomiędzy Józefem i Maryą. Niechciał na innych rękach być noszonym, przez inne ręce być piastowanym, tylko przez ręce takich Aniołów w ludzkiem ciele, jakimi byli Józef i Marya.

Trzy tu uwagi wielkiej doniosłości nasuwają się dla panien. 1-o Kto przebywa wśród takich, które czystość swoją tak mało cenią, że ją albo za napój jaki oddają, albo za pieniądze i podarunki sprzedają, albo dla samej uciechy w rozpuście własnemi nogami depczą: to z pewnością nie Baranek bez zmazy pomiędzy niemi jest, ale cuchnący kozioł piekielny, którego też jeśli się nie poprawią na wieki cząstką zostaną. 2-o Jak wielka godność jest wasza i na niebie i na ziemi! Dokądkolwiek udajecie się na ziemi, wszędzie wam towarzyszy ów Baranek niebieski, bo chętnie przebywa wśród lilij, któremi jesteście wy; i dokądkolwiek On udaje się w niebie, zawsze w towarzystwie waszem. „*Chodzą za Barankiem* — mówi Pismo — *gdziekolwiek idzie.*“ [1]) abyście radość miały z niego w niebie, jak On miał z was na ziemi. 3-o Jak wielka jest cena i siła dziewictwa, wyraził to święty Zenon następnemi słowy. [2]) „*Ty jesteś ofiarą Bogu miłą, ty prawowitym Boga kościołem, ty skromności przybytkiem. Zepsucie przystępu do ciebie nie ma, światu się opierasz, żądze w sobie umarzasz, szatana pokonujesz, antychrysta zwyciężasz, Ducha świętego sprowadzasz, Chrystusa Pana uwielbiasz, Boga Ojca zjednywasz.*“

O czystości! jakże bardzo człowieka uzacniasz, jak wysoko podnosisz, jak do Stwórcy przybliżasz!

Wy, co w stanie małżeńskim żyjecie, pilnie na to zważajcie, abyście zachowaniem się swojem niewłaściwem Boga ze siebie nie usuwali, a złego ducha nie wprowadzali. I wam są granice zakreślone, po przejściu których czystość małżeńska naruszeniu ulega, gniew Boży ściąga, złemu duchowi przystęp i władzę nad wami daje. Za wielebym wymagał, gdybym was do takiego pożycia małżeńskiego nakłaniał, jakie było pomiędzy świętym Józefem i Najświętszą Panną, pomiędzy świętym

---

[1]) Obj. 14. 4. [2]) Serm. de pudicitia.

Julianem i Bazylisą, Edwardem III królem angielskim i Edytą, Marcyanem cesarzem i Pulcheryą, Alfonsem II królem hiszpańskim i Bertą, Henrykiem II cesarzem i Kunegundą, Bolesławem Wstydliwym i Kingą, Elzearem i Delfiną. Nie wszyscy pojmują to słowo. Nie wszyscy mogą lub chcą jak aniołowie żyć w ciele na ziemi; ponieważ do tego potrzebna jest szczególna Boża łaska, którą nie wszyscy mają. „*Każdy bowiem ma własny dar od Boga, jeden tak, a drugi owak.*“ [1]) O jedno tylko proszę i jako sługa ołtarza przypominam, abyście nie przekraczali wskazanych waszemu stanowi granic, i nie byli jak koń i wół, którzy rozumu nie mają. Przewrotność swej cechy nie traci, ale zawsze przewrotnością pozostaje, gdziekolwiek się wciśnie. Bardzo często jej ulegają i małżonkowie i skazują się na potępienie. Zaświadcza tę prawdę pomiędzy innemi i owa niewiasta, która według świadectwa Serafina Raryusza ukazała się swej córce po śmierci i rzekła. „*Przestań się za mnie modlić, bo jestem na wieki potępiona za grzech, któregom się w mem pożyciu małżeńskiem dopuściła i wyznać na spowiedzi wstydziła.*“

O piękna lilio, przy której tak chętnie przebywało Dziecię Jezus, pociągnij nas swą pięknością ku sobie. Wyróżniasz się pomiędzy kwiatami i kształtem i zapachem i białością, pozwól, byśmy na ciebie zawsze patrzyli i cechy cię wyróżniające sobie przyswajali!

β) Drugą cnotą, w której celowała Najświętsza Marya Panna, było posłuszeństwo. Poseł niebieski, Anioł Gabryel żądał, aby się zgodziła być Matką Syna Bożego. Żądanie to dla niej jako ślubem czystości związanej wydało się trudnem a nawet niepodobnem, ale gdy posłyszała, że zostanie matką nie przestawszy być panną, że to nastąpi bez udziału męża, jedynie za sprawą Ducha Świętego, zaraz się zgodziła, mówiąc. „*Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.*“ [2]) Jakgdyby mówiła: jestem kartą, niech na mnie pisze Bóg co uważa za stosowne; jestem woskiem, niech na mnie wyciska Wszechmogący, co jest z jego wolą świętą.

Posłuszeństwu Maryi wyrównywało i posłuszeństwo Józefa świętego. Według objawień świętej Brygidy, święty Józef ciągle miał na ustach słowa. „*Obym żył i wolę Boga mego peł-*

---

[1]) 1 Kor. 7. 7. [2]) Łuk. 1. 38

nił.“ [1]) Słowom tym odpowiadały czyny. Patrzmy, kiedy Herod chciał zabić Dziecię Jezus, Józef otrzymał rozkaz od anioła, aby uciekał. „*Wstań* — rzekł anioł — *weźmij dziecię i matkę jego, a uciecz do Egiptu, i bądź tam, aż ci powiem.*“ [2]) Bez wymówki, bez zwłoki dany sobie rozkaz spełnia; nie zważając że to była noc, że ciemności zalegały ziemię, coprędzej wstaje, Dziecię z Matką bierze i w drogę się puszcza. Na pochwałę zasłużył Abraham, że po otrzymaniu rozkazu od Boga opuścił ziemię swoją, rodzinę swoją, dom ojca swego, i poszedł do ziemi, która mu miała być wskazana; ale na tem większą pochwałę zasługuje Józef. Abraham posłuchał po otrzymaniu licznych obietnic. „*Uczynię cię narodem wielkim* — powiedział mu Bóg — *i będęć błogosławił, i uwielbię imię twoje i będziesz błogosławiony.*“ [3]) Bez obietnic posłuchał Józef. Abraham wziął ze sobą służbę, synowca Lota i cały dobytek. Święty Józef, prócz osiołka, na którym jechała Najświętsza Panna z Dzieciną Jezus, nic nie wziął, bo i mało co miał. Posłuchał Abraham, ale jak uczy święty Augustyn z nadzieją powrotu. Posłuchał święty Józef bez troski o powrót. Nie dopytuje się jak daleka podróż, jak długo potrwa pobyt w obcej krainie. „*Wstawszy, wziął dziecię i matkę jego w nocy, i uszedł do Egiptu.*“ [4])

To posłuszeństwo świętego Józefa naśladować powinni. 1-o Chrześciańscy małżonkowie, aby nawzajem siebie słuchali, nawzajem sobie ulegali. Niech pierwszeństwo ma mąż, jako głowa, ale i on nie powinien rad swej żony odrzucać. Jeśli za dobremi radami ludzi obcych iść należy, to tem bardziej za radą przyjaciela domowego. Głową jest mąż, ale i głowa błądzi tem więcej, im jest uporczywszą. Krewnego z całym domem byłby zgładził Dawid, gdyby Abigail zapamiętałości męża w czas nie była złagodziła.

To posłuszeństwo świętego Józefa naśladować powinni. 2-o Wszyscy chrześcianie stosując się chętnie tak do przykazań jak i do natchnień Boskich. Bo posłuszeństwem zwyciężamy wroga naszego, ciągle na nas nacierającego. „*Mąż posłuszny będzie mówił zwycięztwo.*“ [5]) Innemi cnotami — mówi święty Grzegorz — szatanów pognębiamy, posłuszeństwem zwyciężamy. [6]) Zatryumfował nad nieprzyjaciołmi naszymi Syn Boży, stawszy

---

[1]) L. 6 revel. c. 59. [2]) Mat. 11. [3]) Gen. 12. 2. [4]) Mat. 11. [5]) Przyp. 21. 28. [6]) Lib. 4 in 1. Regum. c. 5.

się posłusznym aż do śmierci; zatryumfujemy i my, świętego Józefa posłuszeństwo umiłowawszy.

Ale czy dotąd byliśmy posłuszni? Ze wstydem musimy wyznać, że nie. Prawie co chwila puka do naszego serca niebieski Oblubieniec, a my z łóżkiem zespoleni drzwi mu naszego serca nie otwieramy i do odejścia znaglamy. Powołuje nas Bóg do jakiego dobrego uczynku, czy-to do modlitwy, czy do jałmużny, czy do darowania uraz, czy do odwołania oszczerstwa; i przez ten dobry uczynek, jakby przez drzwi otwarte chce wejść do naszego serca, a my się opieramy, z oblubienicą coraz to nowe wymówki przytaczamy i w ten sposób Oblubieńca do odejścia zmuszamy.

Mój Boże! jakże dalecy od posłuszeństwa świętego Józefa jesteśmy. Kara nas czeka straszna. „*Sługa, który wiedział wolę Pana swego, a nie nagotował się, ani uczynił wedle woli jego, wielce będzie karan.*“ [1]) Nie słuchających Boga, Bóg nie wysłucha, z naigrawaczy swoich Bóg się także naigrawać będzie w ich zatraceniu. W upornej Jerozolimie nie pozostał kamień na kamieniu. Nieposłuszny Judasz obwiesił się i rozpękł. Mąż posłuszny będzie mówił zwycięztwo, a nieposłuszny zgubę.

II.

γ) Cnotą milczenia odznaczała się bardzo Najświętsza Marya Panna. Ewangielia tylko cztery razy wspomina ją mówiącą. Raz z Aniołem, drugi raz z Elżbietą, trzeci raz z Chrystusem Panem w kościele Jerozolimskim, czwarty raz za oblubieńcami w Kanie Galilejskiej ze Synem swoim i ze sługami Oblubieńca. Że została Matką Bożą, nic o tem nie wspomniała ani Oblubieńcowi swemu, ani krewnej swojej Elżbiecie. Ale o czem ona przymilczała, to objawił i Józefowi i Elżbiecie Pan Bóg.

Józef w milczeniu miłował się również. Mówił tylko to, co koniecznem było i co budowało. Wysoko stał pod tym względem. Uczmy się od świętego Józefa nic ku własnej chwale nie mówić. Z królewskiego pochodził rodu ten święty, czternastu liczył królów w swoim rodowodzie, czternastu patryarchów, mógł się z chlubą na swych przodków powołać. Ale on milczał,

---

[1]) Łuk. 12. 47.

i początek swój i krew swoją ciesiółką osłonił, aby w oczach ludzkich był małym, podczas kiedy w oczach Boga był bardzo wielkim. Wiele pewno od aniołów wiedział, z którymi często rozmawiał, ale z żadnej tajemnicy się nie przechwalał, żadnej nie wyjawił.

Uczmy się od świętego Józefa *powtóre* nic złego o bliźnich naszych nie mówić. Widział Józef zmianę w Najświętszej Pannie, ale o jej cnocie ani na chwilę nie wątpił. Jakże inaczej jest z nami? Za dostrzeżeniem najmniejszej słabostki u kogo zaraz wołamy: *widzieliśmy na własne oczy.* Czyliż oczy Boga nie widziały rozlicznych przestępstw twoich? Widziały bezwątpienia, bo przed niemi nic się ukryć nie zdoła, a jednak Bóg milczał. Czemuż ty nie milczysz, kiedy jakieś uchybienie bliźniego dostrzeżesz? Jeśli nie możesz milczeć jak Bóg, milcz jak Józef święty, który za swoje milczenie dowiedział się od anioła tego, czego nie pojmował, to jest, tajemnicy Wcielenia Pańskiego.

Potrzecie, niechaj się uczą od świętego Józefa milczeć małżonkowie, kiedy jedno widzi w drugiem to, co mu się nie podoba. Nie jesteśmy aniołami, każdy z nas ma swoje ułomności, na które najlepszem lekarstwem jest albo pełne miłości słowo albo milczenie. Odpowiedź łagodna uśmierza gniew, [1]) milczenie całkiem usuwa.

Najświętsza Marya Panna tak żyła, że zawsze Ducha świętego pełną była. Za sprawą tego Ducha Matką Syna Bożego się stała i Panieństwa swego nie utraciła. Życie świętego Józefa było również ze wszech miar chwalebne, przemieszkiwał i w nim Duch święty zawsze. Antoni de la Penna pisze, że błogosławiona Małgorzata raz rzekła. „*O gdybyście wiedzieli, co ja w sercu mojem noszę!*“ Odezwanie się to wobec kilku osób sprawiło, że po jej śmierci wyjęto z niej serce i znaleziono w niem trzy perły. Jedna z tych pereł przedstawiała pannę niezrównanej piękności, druga dziecię z owieczkami, trzecia męża poważnego z gołębiem u boku. Było to wyobrażenie Chrystusa Pana, Najświętszej Matki jego i świętego Józefa. Szczęśliwa Małgorzata, szczęśliwy każdy kto coś podobnego w swem sercu nosi!

Ale co oznacza gołąb' przy boku świętego Józefa? Święty

---

[1]) Przyp. 15. 1.

Hieronim pisze, że gdy Najświętsza Panna miała być zaślubioną, kapłani wybrali kilku mężczyzn i prosili Boga, aby jakim znakiem wskazał, którego z nich na oblubieńca Najświętszej Pannie przeznacza. Po modlitwach na lasce Józefa, prócz zjawienia się kwiatu, usiadł gołąb' i dostatecznie wskazał, komu ma być oddana Najświętsza Panna. Może więc gołąb' przy boku świętego Józefa oznaczać tajemnicę zaślubienia. Ale ja sądzę, że ten gołąb' oznaczał Ducha świętego, którego święty Józef był pełen, jako mąż czysty i sprawiedliwy, a tem samem jako Ducha świętego przybytek właściwy.

Był przeto Józef święty jak pod względem innych cnót tak i pod względem tej podobny Najświętszej Pannie. W skutek tego nastąpiło zaślubienie, ze wszech miar dla Józefa szczęśliwe.

Winszujmy bracia drodzy świętemu Józefowi tego z Najświętszą jego Towarzyszką podobieństwa, i nietylko winszujmy, ale o ile możemy naśladujmy. Dusze nasze są oblubienicami Chrystusa, Oblubieńcem ich jest Chrystus; do każdej on powiedział: „*Poślubię cię sobie w mierze.*“ [1]) Każda nawzajem do niego mówi jak niegdyś Sefora do Mojżesza. „*Oblubieńcem krwi tyś mi jest.*“ [2]) Bo krwią swoją On dusze nasze odkupił i sobie zaślubił. Gdy go chwalimy. „*Otoś ty jest piękny miły mój i wdzięczny;*“ [3]) zasługujmy, aby i on nas chwalił, aby i nasza dusza była mu miłą i wdzięczną.

Starajmy się, aby życie dusz naszych było życiem Jezusa, i aby każda słusznie mówiła. „*Żyję, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.*“ [4]) Stanie się to bezwątpienia, gdy za przykładem Józefa świętego, który cnotami swemi był podobny Najświętszej Pannie, będziemy podobnymi choć odrobinę i my Jezusowi Chrystusowi, Bożemu Synowi, któremu cześć i chwała niech będzie przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Oz. 2. 20. [2]) Exod. 4. 25. [3]) Cant. 1. 15. [4]) Galat. 2. 20.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO JÓZEFA,

Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny,

o

ŻYCIU ŚWIĘTEGO JÓZEFA.

„A Józef mąż jej będąc sprawiedliwym, i nie chcąc jej osławić; chciał ją potajemnie opuścić.“

Ew. u św. Mat. r. 1.

Uroczystość, która nas dzisiaj tak licznie zebrała do tej świątyni, wielką otuchą napełnia serca nasze. Przyszliśmy uczcić tego, który był opiekunem Najświętszej Panny, opiekunem Zbawiciela; który jest także opiekunem naszym i opiekunem całego kościoła.

Któżby się nie radował na wspomnienie, że ma takiego potężnego opiekuna w niebie? Radujmy się więc bracia drodzy i rozpatrujmy w dalszym ciągu nauki naszej dzisiejszej *życie* tego opiekuna, abyśmy się zbudowali i sami tak postępowali.

Do ołtarza się zwróćmy i o pomoc z nieba poprośmy.

Józefie święty, orędowniku nasz przed Bogiem szczególny! spojrzyj na nas ze swych górnych przybytków i przedstaw Jezusowi Chrystusowi, jako czcicieli swoich. Przemów i Ty słówko za nami Panno Najświętsza, Matko nas wszystkich wspólna; prosimy Cię o to pokornie mówiąc z aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

Szczegółowo bardzo na pierwszych zaraz kartach Ewangielii wedle świętego Mateusza jest wykazane pochodzenie świętego Józefa. Wszyscy począwszy od Abrahama przodkowie jego są wyliczeni. Dawid jako król i prorok wśród tego wyliczenia zajmuje miejsce najwydatniejsze. Przy samym końcu jest powiedziano, że ojcem świętego Józefa był Jakób, syn Matana — o matce nie ma żadnej wzmianki.

Cały przeciąg czasu, jaki upłynął od narodzenia aż do chwili, w której obrany został na opiekuna Chrystusowi Panu, zamilczany jest w Piśmie świętem. Podanie tylko, które się wiernie przechowało aż do naszych czasów, zapewnia nas, że przeciąg-to był dość znaczny, bo 45 lat obejmujący. Toż samo podanie w dziełach Ojców Kościoła przechowane mówi, że miejscem rodzinnem świętego Józefa było miasto Betlejem. Zajęcie, któremu się oddawał i które stanowiło jego utrzymanie, było bardzo zwyczajne, na wyrabianiu różnych przedmiotów z drzewa polegające — był *cieślą*.

Ciche i odosobnione prowadził życie. Własna chatka i świątynia Jerozolimska, były-to miejsca, w których najchętniej przebywał. Jeśli w kim, to w nim najlepiej się zespoliły te dwie powinności, tak często przez ludzi rozłączane: *modlitwa i praca*.

Oddawał się pracy, ale nie zapominał i o modlitwie. Owszem, modlitwę uważał za pierwszy i świętszy swój obowiązek, tak się jednak wypełniać mający, aby nic na tem nie cierpiała praca. Każdą chwilę w życiu swojem właściwej czynności przeznaczał. Dług, jaki zaciągnął przychodząc na świat, spłacany był przez niego sumiennie. I życie doczesne i życie wieczne w postępowaniu jego było miane na uwadze. Ani jedno, ani drugie najmniejszej nie ponosiło krzywdy. I jednemu i drugiemu oddawane było to, co się należało; to też pochwała, jaka mu przyznaną została w Piśmie świętem, najlepiej nam wyjaśnia jakim był, nim na opiekuna Chrystusowi Panu obrany został. Jednym wyrazem jest ta pochwała wypowiedziana, wyrazem zapewniającym nas, że był „*sprawiedliwym*.“ [1])

---

[1]) Mat. 1. 19.

Patrzmy, jakim sposobem wybór nastąpił. Z miasta Betlejem, w którem dotąd przypatrywaliśmy się świętemu Józefowi, idźmy razem z nim myślą do Jerozolimy, do świątyni Pańskiej. Był czas modlitwy, Arcykapłan, który całemu nabożeństwu przewodniczył, oznajmił wszystkim obecnym, że ten zpomiędzy nich na opiekuna obrany zostanie, któremu laska w ręku trzymana zakwitnie. Józef, człowiek ubogi i pokorny, o tej godności dla siebie ani myślał — laski nawet tym razem w ręku nie miał. Ale też nikomu z obecnych laska nie zakwitła. Zapowiedziane zostało przez arcykapłana powtórne zejście się. Pomiędzy zejść się mających zaliczony został i Józef święty. Tym razem był już w laskę opatrzony. Cud się właśnie nie na czyjej innej, tylko na jego lasce objawił. Sporu więc w wyborze nie było żadnego. Wyraźnym znakiem z nieba był wskazany. Pokora i cichość, któremi przez lat 45 odznaczał się Józef, zostały nagrodzone, i to w sposób tak świetny, tak pociągający. Każdy wtenczas radby był być na jego miejscu, ale nie każdy przedtem myślał i czynił tak, aby na to miejsce zasłużył.

Skromny i nieznany przedtem pracownik, stał się odrazu przedmiotem ogólnej uwagi i zajęcia. Żadnych zabiegów ze swej strony ku temu nie czynił. Owszem, jak zawsze tak i tym razem kącik najbardziej ustronny na modlitwę w świątyni Pańskiej dla siebie wybrał. Ale Bóg, któremu się takie ciche i pokorne serce podobało, wynalazł sposób nagrodzenia tej cichości i pokory. Przez głos z ubłagalni wychodzący dał znać arcykapłanowi, jak ma sobie przy wyborze tak ważnym postąpić. Przez cud dopuszczony zmusił go niejako do wyjścia z ustronia i zajęcia miejsca najpokaźniejszego, miejsca, które się jemu jednemu z pominięciem wszystkich należało.

Bądź co bądź, rzecz cała tak się dokonała, że nikt z zebranych nie śmiał postawić najmniejszego oporu, nikt nie śmiał powiedzieć: *niesłusznie mu się ta godność dostała.*

Tyle niech będzie o życiu świętego Józefa, uważanem od chwili urodzenia, aż do chwili, w której obdarzony został godnością największą, jaka się kiedykolwiek ludziom po Najświętszej Pannie dostała.

II.

Liczył wtenczas lat 45, kiedy się przeniósł z miasta Betlejem do miasta Nazaret, aby się zaopiekować Najświętszą Panną i przyjść mającym Zbawicielem świata. Pobyt jego w tem mieście nie był zbyt długi; kilka tylko trwał miesięcy. Dekret, który wyszedł z rozkazu cesarza Augusta i na mocy którego każdy stawić się musiał do spisu w tem miejscu, z którego pochodzili jego przodkowie, był przyczyną, że Józef święty razem z Panną Najświętszą udali się z Nazaretu do Betlejem, jako do miejsca pochodzenia swych przodków, od króla Dawida początek biorących.

Chatka, przedtem własnością świętego Józefa będąca, była teraz zamieszkana przez kogo innego. Napływ z różnych stron ludności nie pozwolił im nawet jakiegokolwiek znaleźć na noc schronienia w samem mieście. Za miastem dopiero, w stajence bardzo ubożuchnej znalazło się schronienie. Tu przyszedł na świat Zbawiciel świata. Józef, Najświętsza Panna razem z pastuszkami i aniołami śpiewającymi, „*Chwała na wysokości Bogu, o na ziemi pokój ludziom dobrej woli,*“ najpierwszy mu hołd złożyli. Powtórnym hołdem był hołd trzech Króli ze wschodu dalekiego przybyłych. O pieczy, jaką miał Józef święty dla Dzieciątka Jezus i Matki Jego, mówić nie potrzeba. Była ona taką, na jaką tylko człowiekowi zdobyć się można, to jest, największą.

Niedługo przestrzeżony został od anioła we śnie, żeby opuścił to miejsce jaknajśpieszniej i uchodził z powierzonemi swej pieczy skarbami do Egiptu, ponieważ niebezpieczeństwo groziło Dziecięciu ze strony Heroda. „*Wstań* — rzekł mu anioł— *weźmij Dzieciątko i Matkę jego, a uciecz do Egiptu i bądź tam, aż ci powiem. Albowiem będzie Herod szukał Dzieciątka, aby je zatracił.*“ [1]) Był-to trud nowy i bardzo mozolny, ale podjęty i wykonany został przez świętego Józefa z największą ochotą. Droga i przykrości z nią połączone były dla niego niczem, byle tylko tym, którymi się opiekował, nic się nie stało. Przez miesiąc cały do miejsca wskazanego iść potrzeba było. Podanie

---

[1]) Mat. 2. 13.

mówi, że tem miejscem, które posłużyło w Egipcie za pobyt Świętej Rodzinie, było dawne *Heliopolis*, dzisiejszy *Stary Kair*, zwany także *Fostat*. Ten sam anioł, który był zapowiedział udanie się w to miejsce, oznajmił także, że już powrócić należy nie do Betlejem, ale do Nazaret. „*Wstań* — posłyszał rozkaz — *weźmij Dziecię i Matkę jego, a idź do ziemi Izraelskiej. Albowiem pomarli, którzy duszy dziecięcej szukali.*“ [1])

Gotowość w świętym Józefie była jednakowa. Spełnił jak poprzednio dany sobie rozkaz. Do mieszkańców miasta Nazaretu przybyła jedna rodzina więcej. Dawne zajęcie: *modlitwa* i *praca* wypełniały wszystkie dni tej rodziny. Domek był cichy i wzorowy pod każdym względem. Tak ubiegło lat dwadzieścia kilka. Jeden tylko szczegół wybitniejszy z tych lat został nam w Ewangielii przekazany, ten mianowicie, że Chrystus Pan w dwunastym roku swego życia był wzięty do kościoła Jerozolimskiego, że tam został i z wielką troskliwością przez świętego Józefa i Pannę Najświętszą był szukany. Dobrze tym szczegółem wyświeconą jest miłość świętego Józefa, jaką miał ku Chrystusowi Panu. Przebija się wymownie bardzo przez smutek, jakim był przejęty, nim znalazł czego szukał. „*Żałośni szukaliśmy Cię.*“ [2])

Reszta dni jego mijała w spokoju przy zwykłych zajęciach. Śmierć wedle podania, zostawionego nam przez świętego Epifaniusza i świętego Bonawenturę, nastąpiła w tym roku, w którym Chrystus Pan przyjął chrzest w Jordanie, z rąk Jana, Poprzednika swego. Był-to rok 75-ty życia jego. Śmierć była najszczęśliwsza, jaką sobie można tylko wystawić. Król aniołów, Jezus Chrystus i Najświętsza Panna byli obecnymi tej śmierci. Obecność takich osób całą gorycz towarzyszącą śmierci zamieniła w słodycz. Była-to chwila pożegnania, chwila krótkiego rozstania się, po którem w niedługim czasie miało nastąpić wieczne i nigdy zmienić się nie mające połączenie.

Śmierć taka pożądaną każdemu z nas być powinna. Życie świętego Józefa, życie pełne cnót i zasług przed Bogiem, wskazuje drogę do takiej śmierci.

Niech ta droga przez nas obraną zostanie, prosta jest i niezbyt trudna — na *modlitwie* i *pracy* się zasadza. Umiłujmy jedną i drugą, a niebo będzie naszą nagrodą, jak jest nagrodą

---

[1]) Mat. 2. 20. [2]) Łuk. 2.

świętego Józefa. Grób w którym zostało złożone ciało świętego Józefa, pokazują mieszkańcy Jerozolimy każdemu z pielgrzymów u stóp góry Oliwnej. Jest on połączony z grobami świętego Joachima, świętej Anny i Panny Najświętszej. Wchodzi się do tych grobów ze sobą połączonych schodami na dół, jakby do jakiego lochu prowadzącemi. Rozumie się samo przez się, że pierwszeństwo zostawione jest grobowi Najświętszej Panny, że cała grota, w której się te groby znajdują, zamieniona jest na kaplicę. Po wskazaniu miejsca i wymienieniu imienia Maryi, wskazuje się zaraz miejsce i wymienia imię świętego Józefa. Dwa imiona, tyle dla nas drogie, zawsze się razem wspominają i razem chwałę odbierają.

Raz jeszcze do ołtarza się zwróćmy.

Józefie święty, któryś na przenajświętszych rękach Jezusa, Boskiego Wychowanka twojego, i Maryi Panny, Przenajświętszej Oblubienicy twojej, życia dokonał; przybądź mi na ratunek wraz z Jezusem i Maryą wtedy najbardziej, gdy nadejdzie koniec życia mojego, i tę jedyną o jaką proszę Cię wyjednaj mi wówczas pociechę, abym ja nędzny także w ręce Jezusa i Maryi ducha mojego wyzionął. Żyjący i umierający w ręce wasze oddaję duszę moją, Jezus, Marya, Józefie święty! Amen.

WIEK XII.

UROCZYSTOŚĆ Ś. JÓZEFA, OBLUBIEŃCA N. M. P.

NAUKA

ŚWIĘTEGO BERNARDA, OPATA Z CLAIRVAUX.

(*1091 — 1153*)

O

ŚWIĘTYM JÓZEFIE.

„Była poślubiona Matka jego Marya Józefowi.“

Ew. u ś. Mat. r. 1.

Zaślubiona jest Marya Józefowi, albo raczej — jak mówi Ewangielista Łukasz święty [1]) — mężowi, któremu było imię Józef. Nazywa go mężem, nie żeby był żonatym, ale że był człowiekiem szczególnego męztwa, szczególnej cnoty. Nie był to mąż jak każdy inny, ale mąż wyłącznie dla niej przeznaczony; słusznie go tak nazywamy, ponieważ i za takiego uważamy.

Należało go mężem jej nazywać, ponieważ potrzeba było i za męża uważać. Podobnie jak i ojcem Zbawiciela w rzeczy samej nie był, ale nazwę ojca nosił i za ojca był uważany, wedle tego co mówi Ewangielista Łukasz święty. *„A ten oto Jezus poczynał być jakoby we trzydziestu leciech; będąc, jako mniemano, Synem Józefa.“* [2])

---

[1]) Łuk. 1. 27. [2]) Łuk. 3. 23.

Nie ulega wątpliwości, że dobry i zacny-to był człowiek, ten Józef, któremu Matka Zbawiciela poślubioną została. Zacny — mówię — sługa i mądry był ten, którego Pan przeznaczył na pocieszyciela swej Matce, na karmiciela swej Osoby i w końcu na najbardziej zaufanego pomocnika w przeprowadzeniu swych wielkich zamiarów na ziemi. Przydajmy i to, że pochodził jak powiedziano z domu Dawida. Prawdziwie z domu Dawida, prawdziwie z królewskiego rodu pochodził ten mąż jej Józef. Był szlachetny pochodzeniem, ale myślą jeszcze szlachetniejszy. Był-to syn Dawida, syn w niczem nie odrodny od swego wielkiego Ojca. Był synem Dawida nietylko pod względem ciała, ale i pod względem wiary; pod względem świętości, pobożności. Pan znalazł, że był-to jakby drugi Dawid, według serca jego, i dlatego mu powierzył największą i najskrytszą tajemnicę swoją, Jemu, jakby drugiemu Dawidowi, niewiadome i skryte rzeczy mądrości swojej objawił [1]) i sprawił, że on wiedział to, czego żaden z książąt tego świata nie wiedział.

Co wielu królów i proroków chciało widzieć, a nie widziało, słyszeć a nie słyszało; to danem zostało Józefowi nietylko widzieć i słyszeć, ale na rękach swych nosić, prowadzić, obejmować, całować, karmić, pilnować.

Wierzyć mamy, że nietylko Józef, ale i Marya pochodziła z domu Dawidowego. Inaczej nie zostałaby zaślubiona mężowi z domu Dawidowego, gdyby nie była i sama z domu Dawidowego. Oboje więc byli z domu Dawidowego: w Maryi spełniła się obietnica, którą Pan przysiągł był Dawidowi, a Józef był świadkiem, brał udział w spełnieniu tej obietnicy.

Wielki-to był Święty i daleko większy niżeli który patryarcha, i niżeli on sławny tegoż imienia Józef, syn Jakóba. Tamten sprzedany do Egiptu zazdrość braterską wytrwał, a ten okrucieństwa Herodowego unikając i nad tem okrucieństwem bolejąc Chrystusa do Egiptu zaniósł. Tamten wiarę Panu swemu zachowując, od cudzołóztwa w czystości się hamował; a ten Przenajświętszą Dziewicę w stancyjce swej i towarzystwie za małżonkę mając, wiernym się stróżem czystości jej pokazał. Tamten otrzymał dar rozumienia snów zawiłych, a ten stał się uczestnikiem tajemnic niebieskich. Tamten zboże ludziom dla zabezpieczenia ich od doczesnego głodu zachował, a ten chleb żywota wiecznego i sobie i całemu światu wyhodował.

---

[1]) Ps. 50. 8.

Wielki-to był człowiek, wierny i mądry sługa, skoro jego cnocie Matka Zbawiciela i jej czystość zwierzona została; skoro go Pan Bóg do takiej posługi użyć raczył i takich tajemnic uczestnikiem uczynił. Teraz króluje w niebie i za nas, wespół wszystkich grzeszników z Maryą, niegdy poślubioną małżonką swoją, prosi Boga o dary wszelakie tym, którzy życie jego naśladując, w ubogich, pokrzywdzonych i osierociałych służą temu Panu Jezusowi, któremu z Ojcem i Duchem wieczne rozkazywanie i panowanie. [1]) Amen.

---

[1]) Homilia 2 super Missus. Officia Votiva per annum.

WIEK XV.

UROCZYSTOŚĆ Ś. JÓZEFA, OBLUBIEŃCA N. M. P.

NAUKA

Ś. BERNARDYNA SENENSKIEGO, FRANCISZKANINA

(1380 — 1444)

o

WIELKOŚCI ŚWIĘTEGO JÓZEFA.

„Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi małżonki twej."
Ew. u ś. Mat. r. 1.

Rzecz-to jest pewna i wielokrotnie stwierdzona, bracia drodzy, że jeżeli Pan Bóg wybiera kogo do jakiej szczególnej misyi lub na jakie wzniosłe stanowisko; to zaraz go opatruje wszystkiemi darami odpowiedniemi, jakie mu potrzebne będą przy wywiązywaniu się z włożonego nań obowiązku lub spełnianej przezeń misyi. Darów tych udziela zwykle Pan Bóg podostatkiem, tak, ażeby wspierały i zdobiły zarazem wybranego.

Uwydatniło się to bardzo na Józefie świętym, mniemanym Ojcu Pana naszego Jezusa Chrystusa i prawdziwym Oblubieńcu Królowej świata i Pani aniołów. Od wieków wybrał go Ojciec Niebieski na przechowawcę i stróża swych skarbów szczególnych, to jest, Syna swego Jezusa Chrystusa i Matki jego Maryi Panny. Wybrany ze swego obowiązku wywiązał się jak nie można lepiej, i dlatego zasłużył sobie, aby doń rzeczono. „*Sługo dobry i wierny, wnijdź do wesela Pana twego.*" [1])

[1]) Mat. 25. 23.

Gdy go porównywamy z całym Kościołem Chrystusa Pana, to czyż Józef święty nie był tym wybranym i szczególnym człowiekiem, za pośrednictwem którego Chrystus Pan, jak należało, z zachowaniem odpowiednich okoliczności, na świat wprowadzony został? I jeżeli Najświętszej Maryi Pannie Kościół święty zawdzięcza, że za jej pośrednictwem otrzymał Chrystusa Pana; to po niej komuż, jeśli nie Józefowi świętemu, winien szczególną swą wdzięczność i cześć?

On jest kluczem starego testamentu, przy jego pomocy i za jego posługą osiągnęliśmy to, co przez długi czas zapowiadali Patryarchowie i Prorocy, osiągnęliśmy obiecany i upragniony owoc. On pośredniczył i bezpośredni brał udział w ofiarowaniu nam tego, co dobroć Boża od wieków przyrzekła. Przedstawiał go na sobie ów patryarcha Józef, który zboże ludziom przechował i tym sposobem od śmierci głodowej ich uchronił. On jednak owego patryarchę o wiele przewyższył; bo już nietylko jak ów patryarcha Egipcyanom chleb do podtrzymania życia doczesnego służący przechował, ale wszystkim wybranym chleb z nieba, który żywot wieczny daje, ze szczególną przezornością wychował.

Zaprawdę, ani na chwilę przypuścić nie można, żeby Chrystus Pan Józefowi świętemu nie okazywał w niebie tej samej czci, tego samego poważania, jakie mu okazywał, kiedy na ziemi żył, kiedy go Ojcem swoim mianował. Owszem, w niebie to wszystko podniesione jest do wyższego nierównie stopnia. Słowo Pana, któreśmy niedawno przytoczyli, a które posłyszy każdy z wybranych przy opuszczaniu świata a wchodzeniu do wieczności, do Józefa świętego stosuje się w szczególny sposób. „*Sługo dobry i wierny, wnijdź do wesela Pana twego.*“ [1]) Chcę ciebie bardziej niż kogokolwiek z wybranych moich obdarzyć weselem wiecznej szczęśliwości. Opiekowałeś się mną podczas pobytu mego na ziemi, kiedy byłem Dziecięciem; zaspakajałeś potrzeby moje z wielką troskliwością i miłością; wyświadczałeś to samo Matce mojej przez tyle lat wspólnego z nią pożycia: słuszna więc, żebyś odpowiednią pozyskał nagrodę, żeby ta nagroda większą była, świetniejszą, niż otrzymują inni. Weselem mojem pospołu ze mną chcę, żebyś był nawskroś przeniknięty, żeby cię to wesele i radowało i podnosiło nad innych.

[1]) Mat. 25. 23.

Ach! jakaż-to pociągająca nagroda, jaka wielka i miła.

Wspomnij na nas Józefie święty, i modlitwą swoją, wstawiennictwem swojem polecaj nas Jezusowi Chrystusowi, twemu niegdyś domniemywanemu Synowi. Spraw także, prosimy, aby miłościwą na nas była, aby z opieki nas swojej nie wypuszczała Najświętsza Marya Panna, Oblubienica twoja, Matka Tego, który z Bogiem Ojcem i z Duchem Świętym żyje i króluje przez wszystkie wieki wieków. [1]) Amen.

---

[1]) Sancti Bernardini Senensis sermo primus de S. Joseph. Breviarium Romanum. F. Patrocinii S. Joseph Sp. B. M. V.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ ZWIASTOWANIA N. MARYI PANNY

o

RAJU NIEBIESKIM.

„Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś ty między niewiastami.“ *Ew. u św. Łuk. r. 1.*

Kiedy Pan Bóg miał stworzyć człowieka, bracia drodzy, Adama pierwszego, pierwiej o mieszkaniu dla niego pomyślał, to jest, o raju. „*A naszczepił był Pan Bóg raj rozkoszy od początku, w którym postawił człowieka, którego stworzył.*“ [1])

Podobnież, kiedy miał posłać na ten świat Syna swego, nowego czyli drugiego Adama, Jezusa Chrystusa, pierwiej zgotował mu mieszkanie przez Anioła Gabryela, który wszedłszy w Nazaret do domu Józefa, małżonkę jego Maryę tak pozdrowił. „*Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami.*“ [2]) A kiedy ona się zatrwożyła i zlękła, dodał. „*Nie bój się Maryo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazwiesz imię jego Jezus.*“ [3]) Na wymówkę uczynioną przez Pannę, że jest ślubem czystości związana, Anioł jaśniej rzecz przedstawił, mówiąc. „*Duch święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie.*“ [4])

Oto jak Bóg Ojciec Synowi swemu mieszkanie zgotował na ziemi, jak nowemu i niebieskiemu Adamowi nowy i *niebieski*

---

[1]) Gen. 2. 8. [2]) Łuk. 1. 28. [3]) Łuk. 1. 30. 31. [4]) Łuk. 1. 35.

raj dał, Najświętszą Maryę Pannę. Wielcy mężowie w Kościele Bożym, wielcy słudzy Pańscy, a mianowicie, święty Augustyn, święty Jan Chryzostom, święty Efrem, tak nazywają Pannę nad Pannami. Pomiędzy innemi tytułami, jakie jej nadają, wieloma bardzo, znajduje się i ten, że ona jest *rajem* na mieszkanie Synowi Bożemu przez Boga Ojca zgotowanym.

Zajmijmy się dzisiaj bracia drodzy tą nazwą Bożej i naszej Matki, rozpatrzmy podobieństwa, jakie zachodzą pomiędzy rajem pierwszym ziemskim, a tym drugim niebieskim, i wyciągnijmy ztąd naukę dla siebie.

Boża i nasza Matko, Najświętsza Maryo Panno, wielką Ci dzisiaj nowinę Anioł Gabryel zwiastował; nietylko dla Ciebie była ona radosną, ale i dla nas dziatek twoich. Rok rocznie zebraniem się naszem do świątyni przypominamy sobie tę chwilę, w której zostałaś Matką Syna Bożego, i obok radości czujemy w sercu wdzięczność dla Ciebie, żeś nam biednym wygnańcom z raju ziemskiego dopomogła osobą swoją pośrednio załagodzić gniew Boży i znaleść się na drodze do raju niebieskiego. Nie przestawaj nas wspierać swojem potężnem wstawiennictwem droga Matko, prosimy Cię pokornie, mówiąc z Aniołem. *Zdrowaś Maryo!*

I.

α) Nie kto inny, tylko sam Bóg był Twórcą raju ziemskiego. Wyraźnie czytamy w Księdze świętej. „*A zaszczepił był Pan Bóg raj rozkoszy.*“ [1]) Podobnież nie kto inny, tylko Bóg sam był Twórcą raju nowego i niebieskiego. „*Mądrość zbudowała sobie dom,*“ mówi Księga święta. Kto inny nie byłby w możności zbudować odpowiedniego domu dla takiego mieszkańca. Sam Bóg przy budowaniu tego domu użył Wszechmocnego ramienia swego, jak to zaznaczyła wyraźnie Najświętsza Panna w swem „*magnificat.*“ „*Uczynił moc w ramieniu swojem.*“ [2])

Inne dzieła Boskie są dziełami tylko rąk Boskich, jak naprzykład „*niebiosa.*“ „*Tyś Panie* — mówi Dawid — *na początku ziemię ugruntował, a dzieła rąk twoich są niebiosa.*“ [3]) I Jan

---

[1]) Gen. 2. 8. [2]) Łuk. 1. 51. [3]) Ps. 107. 26.

Chrzciciel, o którym mówili. „*Cóż to za dzieciątko będzie? Albowiem była z nim ręka Pańska.*“ [1]) Gdy chodziło o Maryą, o ten raj niebieski, użył Bóg ramienia swego i stworzył takie dzieło, że już lepszego stworzyć nie mógł. „Może Bóg — mówi święty Bonawentura — stworzyć lepsze niebo, lepszą ziemię; ale lepszej i doskonalszej Matki, jak jest Matka Boża stworzyć nie może.“

Nie ma żadnego daru, którymby Trójca Przenajświętsza nie opatrzyła jej hojnie. Bóg Ojciec udzielił jej jasności, Syn Boży pokory, Duch święty miłości. Światła rozumu użyczył jej Ojciec, popiołu pokory Syn, oleju miłości Duch święty. Ojciec obdarzył ją mocą, Syn mądrością, Duch święty wszystkich cnót obfitością. Do zgłębienia rzeczy Bożych pomógł jej Ojciec, do umartwiania ciała Syn, do skruchy Duch święty. Ojciec zdziałał, Syn wykształcił, Duch święty podniósł. Ojciec uczcił, Syn oczyścił, Duch święty ukoił. Komuż kiedy coś podobnego uczynił Wszechmocny? Nikomu i nigdy. Tak tylko zbudował i poświęcił przybytek swój Najwyższy!

Rzymianie budowali wspaniałe i kosztowne gmachy, budował Salomon, budowali i inni; ale takiego budynku, jaki zbudował Najwyższy, stwarzając Najświętszą Maryę Pannę, nikt nigdy nie widział. Pewien senator Rzymski zbudował był sobie dom z wieloma bardzo oknami, a temu co przyganiał budowie ze względu, że sąsiedzi mogą widzieć przez okna wszystko, co się w domu dzieje, tak odpowiedział. „Dam ci dwa miliony dukatów, jeśli mi taki dom zbudujesz, na któryby cały Rzym mógł patrzeć i obserwować co się w nim dzieje.“ Życzeniu owego senatora zadość się nie stało, domu jakiego pragnął nie otrzymał; ale taki miał Syn Boży w swojej Matce Najświętszej. Nietylko Rzym na ten dom patrzy, nietylko jeden jaki naród, ale wszystkie ile się ich na świecie znajduje.

Posłuchajmy, co w tej mierze mówi święty Bernard. „Na nią spoglądają i ci co są w niebie, i ci co w czyscu, i ci co na ziemi. Pierwsi widzą co się przez nią naprawia, drudzy co się wybawia, trzeci co się jedna.“ Nie mógł wspomniany senator Rzymski mieć domu, na któryby cały Rzym patrzał; ale miał Syn Boży na ziemi dom, na który spoglądały, spoglądają i spoglądać będą wszystkie narody, aby chwaliły, jak to wyraźnie przepowiedziała sama Najświętsza Panna w swem „*ma-*

[1]) Łuk. 1. 66.

gnificat.“ „*Wejrzał na nizkość służebnicy swojej. Albowiem oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody.*“ [1]) Jeśli błogosławioną zwać będą, to na nią zaiste jako na przyczynę swego błogosławieństwa spoglądać nie przestaną, bo ona ciągle będzie przyczyną ich chwały i błogosławieństwa.

Wszystkie narody chwalą, a tem samem i spoglądają na Najświętszą Pannę. Wszystkie narody, a więc i żydzi, mężczyźni i niewiasty, starzy i młodzi, bogaci i ubodzy, aniołowie i ludzie. Każdy widzi w niej swoje dobrodziejstwa i każdy na nią spogląda. Tak jest ten dom zbudowany, tak go zbudowało ramię Najwyższego.

O drogi, o cudny, o błogosławiony domie! Miło w tobie było mieszkać Synowi Bożemu, chętnie do Ciebie śpieszył, suto cię za swój pobyt w tobie wynagrodził.

„Lęka się niebo — mówi święty Jan Chryzostom — drżą aniołowie, świat za mały na pomieszczenie Boga; a tymczasem jedna Dziewica tak Go w swej rajskiej piersi przyjmuje i słodko ugaszcza, że, zadane przez nią Słowu wiecznemu pomieszkanie, otrzymała w zapłacie wesele dla nieba, pokój dla ziemi, zbawienie dla zatraconych, życie dla umarłych, braterstwo ziemian z niebianami i pokrewieństwo samego Boga z naturą ludzką.“ [2])

Za jakiż kiedy dom tak suto zapłacono? — Nigdy i za żaden, bo nigdy i żaden tak pięknym i tak kosztownym nie był, jak ten ramieniem Najwyższego zbudowany i poświęcony.

II.

β) Drzewa w raju ziemskim były rozmaite. „*Wywiódł Pan Bóg z ziemi* — mówi Księga święta — *wszelkie drzewo, piękne ku widzeniu i ku jedzeniu smaczne; drzewo też żywota wpośród raju, drzewo wiadomości dobrego i złego.*“ [3]) Nie zbywa na drzewach, a zwłaszcza wyborowych, i w raju niebieskim. Są tam cedry, cyprysy, palmy, róże, jawory, balsamy, miry. Którekolwiek wybierzemy, Najświętsza Panna z każdem ma podobieństwo. Jeśli wybierzemy cedry, ona o sobie mówi. „*Wyniesionam w górę jako drzewo cedrowe na Libanie.*“ [4]) Cnotami się tak wyniosła ponad wszystkich; gdzie się innych cnoty kończą, tam się jej

---

[1]) Łuk. 1. 48. [2]) Chrys. Serm. 141. [3]) Genes. 2. 9. [4]) Ekkl. 24. 17.

rozpoczynają. Jeśli wybierzemy cyprysy, ona o sobie mówi. „*Jako cyprys na górze Syon.*“ [1]) Cyprys zawsze jest zielony, ona nigdy nie była bez łaski. Jeśli wybierzemy palmy, Najświętsza Panna i palmą się nazywa. „*Wywyższyłam się jako palma w Kades.*“ [2]) Wysoko wznosi swą koronę palma, ale owoce swoje ku ziemi nachyla. Podobnież Najświętsza Panna, szczytem swych zasług sięga aż do Bożego tronu, ale owocami swej łaskawości schyla się ku ziemi. Świadczą o tem wota w wielu miejscach na znak wdzięczności pozawieszane. Jeśli wybierzemy różę, ona o sobie mówi. „*Jako szczepienie róży w Jerychu.*“ [3]) Prześlicznie kwitnie róża pomiędzy kolcami. Podobnież pomiędzy dziećmi Adama, które dla swych grzechów są jakby kolcami, kwitnie Marya. Jeśli wybierzemy oliwę, Marya o sobie mówi. „*Jako piękna oliwa w polu.*“ [4]) Nie w jakiemś ukryciu, ale na polu, na miejscu otwartem znajduje się, zawsze gotowa do udzielania oleju miłosierdzia tym, co go potrzebują i oń proszą. Jeśli wybierzemy jawor, ona i jaworem się zowie. „*Jako jawor jestem powyższona nad wodą na ulicach.*“ [5]) Liście jaworu są podobne do puklerza. Komuż kiedy puklerzem nie była Najświętsza Panna? zwłaszcza tym, którzy się z pokorą do niej uciekali w swych potrzebach. Jeśli wybierzemy balsam, i balsamem jest Marya; mówi bowiem o sobie. „*Jako balsam woniejący wydałam wonność.*“ [6]) Według Pliniusza, balsam truciznę najzjadliwszych żmij znacznie osłabia. Te ze żmij, które w Arabii lęgną się pod drzewami balsamicznemi, całkiem są nieszkodliwe. Żmije piekielne trucizną swych poduszczeń bardzoby nam szkodziły, gdyby balsamem swej pomocy Marya tej trucizny nie niweczyła. Jeśli wybierzemy mirę, Marya o sobie mówi. „*Jako mira wyborna dałam słodkość wonności.*“ [7]) Mira zapobiega zgniliźnie, dlatego jest używana przy balsamowaniu ciał umarłych. Ach! ileż razy bylibyśmy zgniłemi trupami i cuchnącemi w grobie Łazarzami, gdyby ta Mira i upadających w grzechy i upadłych nie wzywała do pokuty. Segala Minoryta pisze, że w Burgundyi została zabitą córka pewnego szlachcica dlatego, że niechciała zezwolić na grzech nieczysty. Ale Najświętsza Panna ją ożywiła, a na zabójcę tak podziałała, że ten pełen żalu wstąpił do klasztoru i wśród aktów pokutnych świątobliwie zakończył życie.

---

[1]) Ekkl. 24. 17. [2]) Ekkl. 24. 18. [3]) Ekkl. 24. 18. [4]) Ekkl. 24. 19. [5]) Ekkl. 24. 19. [6]) Ekkl. 24. 20. [7]) Ekkl. 24. 20.

Oto w jakie obfituje drzewa raj niebieski, albo raczej jakiemi odznacza się zaletami osoba tem mianem nazwana.

Cześć Ci i błogosławieństwo Wszechmogący Boże, żeś ten raj dla dobra ludzkiego rodzaju zaszczepił. Cześć Ci i błogosławieństwo nowy Adamie, żeś ten raj zamieszkał i aby był z naszym pożytkiem pozwolił. Cześć Ci i błogosławieństwo niebieski raju, żeś tyle drzew szlachetnych w sobie wypielęgnował i na tyle łask u Najwyższego zasłużył!

W raju ziemskim pomiędzy innemi drzewami było i drzewo żywota. W Bożej Rodzicielce był Syn Boży, jako przepowiedział był Anioł. „*Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazwiesz imię jego Jezus.*“ [1]) Ten jej Syn, to drzewo żywota, bo gdyby nam swych owoców nie był ofiarował, to na wieki zmarli, nigdybyśmy byli do żywota nie powstali. Wszczepieni weń jako latorośle pielęgnujmy życie. Bo jak nas odrzuci, to uschniemy i na ogień wieczny pójdziemy. Tobie zawdzięczamy to błogosławione drzewo, o najchwalebniejsza Matko Boża: bo gdybyś go nam była nie wysłużyła, nigdybyśmy go byli nie mieli.

γ) W raju ziemskim było cztery rzeki. W Najświętszej Pannie niezliczone są rzeki, to jest, dary i łaski, które na nią nadzwyczaj obficie spłynęły. Posłuchajmy co mówi w tej mierze święty Piotr Damian. [2]) „Innym łaski Bóg daje z pewnem ograniczeniem, Najświętszej Pannie bez ograniczenia.“ I znowu. „Na innych częściowo dary i łaski spływają, na Maryą w całej pełni.“ Podobnież Bernard święty. [3]) „Odkupiciel rodzaju ludzkiego, cały swój okup przelał na Maryą.“ Jakgdyby mówił. Co Chrystus dla wszystkich ludzi dobrego sprawił, to wszystko sprawił, owszem daleko więcej dla swej Matki. Nikt z ludzi łask pełen nie był, jeno Marya, która nietylko dla siebie, ale i dla innych łask pełną była. Ztąd Anioł jej powiedział: *łaskiś pełna.* [4])

O rzece, która skrapiała raj, Pismo tak mówi. „*A rzeka wychodziła z miejsca rozkoszy na oblewanie raju, która się ztamtąd dzieliła na cztery główne rzeki.*“ [5]) Rajem jest Marya. „*Źródłem otworzonem domowi Dawidowemu* [6]) jest Syn Boży. Z tego źródła spływa wszelka łaska, tak na kościół walczący, jak

---

[1]) Łuk. 1. 31. [2]) Serm. de Assumpt. [3]) Serm. de Aquae ductu. [4]) Łuk. 1. 28. [5]) Gen. 2. 10. [6]) Zach. 13. 1.

i na tryumfujący; spływa i na Maryą, ale w odmienny sposób. Jak tylko ją Bóg wybrał w myśli swojej na Matkę Synowi swemu, zaraz jej łaskę odpowiednią przeznaczył. Stało się to od wieków, kiedy jeszcze innych stworzeń nie było. Syn Boży jest źródłem, z którego łaski spływały i na tych, co przed Maryą żyli, i na tych co po niej; ale ona jako raj jest pośredniczką w spływaniu tych łask. W niej źródło łask rozdzieliło się jakby na cztery główne rzeki. *Popierwsze*, na Aniołów nie w tem znaczeniu, aby mieli być odkupieni, ale w tem mówi święty Tomasz, że byli oświecani, kierowani, wspierani mocą przyszłych zasług Chrystusowych, żeby w grzech nie wpadli i złych aniołów pokonali. *Powtóre*, na Ojców w otchłani zatrzymanych, którzy na mocy zasług Chrystusowych wydobyli się z tego więzienia i weszli do nieba. *Potrzecie*, na dusze w czyscu zostające, gdyż zasługi Jezusa Chrystusa przez kościół tym duszom ofiarowane wyzwalają ich z kar. *Poczwarte*, na wszystkich wiernych, gdyż za pośrednictwem siedmiu Sakramentów łaska na wszystkich się rozlewa, wszystkim się udziela.

W ten sposób źródło łask, Jezus Chrystus, wody swych łask spożytkowuje: wszystkim pozwala z nich korzystać, o ile pragną i zasługują na to, ale przedewszystkiem zwraca się do Maryi i Jej swych wód użycza najobficiej. Na niej skupia wszystkie swoje zasługi, jako na pierworodnej w Odkupieniu. Tyle i takich łask dostępuje Marya, ile i jakich nie dostąpili ani aniołowie, ani ludzie razem wzięci.

δ) Hojnie Bóg obdarował ten nowy raj, na mieszkanie dla Syna swego wybrany. Wielką być winna wdzięczność nasza Wszechmocności Boskiej za utworzenie tego raju. Pełen jest drzew, których owoce służą nam na zbawienie; w pośrodku ma drzewo żywota, które nam daje możność oddalenia od siebie śmierci na zawsze; ma i źródło, to jest, Syna Bożego, z którego wody łask spływały i spływają na aniołów, na ojców w otchłani, na dusze w czyscu i na wszystkich wiernych.

Jakże nie dziękować Panu za utworzenie takiego raju! Jak nie błogosławić samego raju, który nam tyle zbawiennych owoców dostarcza! Cedr naprzykład jest nam pobudką niemałą do wznoszenia się nad rzeczy znikome; cyprys zachętą do ciągłego trwania w łasce; palma wzorem do uniżania się w pomyślności. Z róży mamy woń dobrego imienia, z oliwy olej miłosierdzia, z balsamu ochronę przed trucizną, z miry zabezpieczenie od zgnilizny.

Miały kiedyś swą chwałę ogrody króla Alcynousa w krainie Feaków, z powodu wielkiej obfitości i rozmaitości owoców. Tam zaledwie dojrzałe owoce zebrano, zaraz ukazywały się nowe i niebawem dojrzewały. Ale większą jest chwała raju niebieskiego — Maryi — gdzie bez ustanku we dnie i w nocy ukazują się akty Bożej miłości, i to z takiem natężeniem, że według Alberta Wielkiego przewyższają o wiele miłość Serafinów.

Raj-to szczególny, prawdziwie niebieski. Błogosławił mu Najwyższy i wyprowadzał zeń zawiązki wszystkich łask i wzory wszystkich cnót, wyprowadził także drzewo żywota, Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka, Pana tego raju, któremu cześć i chwała niech będzie po wszystkie wieki wieków. Amen.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ ZWIASTOWANIA N. MARYI PANNY

o

POSELSTWIE ARCHANIOŁA GABRYELA.

„Posłan jest Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazaret, do Panny poślubionej mężowi, któremu było imię Józef, z domu Dawidowego; a imię Panny Marya."
Ew. u ś. Łuk. r. 1.

Poselstwo, o którem mówi dzisiejsza Ewangielia, należy bracia drodzy do bardzo ważnych, do najważniejszych. Wzmiankę o niem uczynił Pan Bóg, kiedy Adama i Ewę za przestępstwo swej woli usuwał z raju. [1]) Dawali znać o tem poselstwie patryarchowie i prorocy, kiedy w różnych czasach przez cztery tysiące lat zapowiadali przyjście Zbawiciela świata. Ale dopiero teraz po tylu wiekach, po tylu różnych figurach i proroctwach, kiedy Archanioł Gabryel stanął przed Najświętszą Panną w jej ubogim domku nazaretańskim i oznajmił, że znalazła łaskę u Boga, że jest tej łaski pełną, poselstwo owo tak długo oczekiwane do skutku przyszło.

Powiedzieliśmy, że należy ono do najważniejszych, i raz jeszcze to samo powtarzamy. Za ważnością jego i to ważnością

---

[1]) Gen. 3.

niesłychaną przemawia *i osoba posyłająca i poseł wyprawiony, i rzecz o którą idzie, i mowa z którą poseł występuje.*

Rozpatrzmy te punkta szczegółowo, a przekonamy się o wielkiej ważności poselstwa. Bóg niech nas wspiera swą łaską, a Najświętsza Panna niech się za nami wstawia. Poprośmy Ją o to, zwracając się do ołtarza i mówiąc z Archaniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

Któż to poselstwo wyprawia? — Byłoby ważnem i wielkiem, gdyby je wyprawił jaki władzca ziemski, cesarz czy król, książe czy bahatyr lub jaki inny mąż bądź godnością bądź nauką znakomity; ale o ileż ważność i wielkość jego wzrasta, owszem niesłychaną się staje, skoro wiemy, że je wyprawił Król Królów, Pan nad Pany, Bóg, Stwórca nieba i ziemi, Kierownik wszystkiego i wszystkich. Wyprawił je ten, którego czczą i lękają się królowie, przed którym na twarz padają Aniołowie i Archaniołowie, którego wielbią mocarstwa i potęgi.

Kto jest posłem w tem poselstwie? — Czy mocarz jaki, teolog lub filozof, prawnik czy mówca, poeta słynny czy jaki inny człowiek wysokie pomiędzy ludźmi zajmujący stanowisko? Ach! nie — odpowiada Ewangielista — posłem w tem poselstwie jest anioł, istota wyższa i doskonalsza od każdego teologa, księcia, filozofa, prawnika, mówcy, poety, choćby oni byli najsławniejsi. Pismo Święte [1]) porównywa aniołów z gwiazdami i zapewnia, że oni wciąż patrzą na oblicze Ojca, który jest w niebiesiech. Weźmy na uwagę i to, że nie anioł tylko, ale archanioł do tego poselstwa użyty został. Nazywał się Gabryel w naszym języku ten wyraz znaczy „*moc Bożą*.“ I słusznie, że się tak nazywał; zapowiadał bowiem tego, który świat zwyciężył z księciem jego — Belzebubem.

Poco ten poseł wyprawiony został? — Czy tu chodziło o jaką sprawę tyczącą się tego lub owego królestwa, tej lub owej prowincyi, tego lub owego narodu? Ach! nie, chodziło tu o sprawę nierównie donioślejszą, bo o sprawę mającą na celu cały świat, wszystkich ludzi, jacy byli i będą do wieków skończenia.

---

[1]) Hiob. 38.

Nie chodziło tu o zawarcie pokoju pomiędzy tym lub owym narodem, tem lub owem państwem; ale o zawarcie wiecznego pokoju pomiędzy Bogiem i ludźmi. Chodziło o wycofanie ludzkiego rodzaju z niewoli szatańskiej, w którą był popadł skutkiem grzechu — o przywrócenie temu rodzajowi łaski, z której był wypadł, którą utracił przekraczając Bożą wolę; słowem chodziło o Zbawiciela, który od tylu wieków zapowiadany miał się teraz narodzić z Maryi Panny za sprawą Ducha Świętego.

Nastąpiło *wypełnienie czasu*, że użyjemy słów świętego Pawła, [1]) i archanioł przyszedł oznajmiając, że słowa wyrzeczone przez Boga w raju [2]) teraz się ziszczą, że Marya Panna jest ową niewiastą od wieków przewidzianą, która zrodzi Zbawiciela i tem samem zetrze głowę węża.

II.

Mowa, której użył Archanioł w swojem przemówieniu do Maryi, jest bardzo uroczystą i wyraźną.

Za zjawieniem się przed Najświętszą Panną przedewszystkiem ją powitał, mówiąc: *„bądź pozdrowiona.“* Wymienił jej imię, gdy rzekł. *„Nie bój się Maryo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga.“* Z uszanowaniem wielkiem te słowa wymawiał, bo stanął przed istotą, którą Bóg od wieków wybrał na matkę Synowi swemu. Była-to niewiasta, którą Jan święty w Objawieniu widział, *obleczona w słońce, a księżyc pod jej nogami, a na głowie jej korona z gwiazd dwunastu.* [3])

Cóż mówić o jej dziewictwie niepokalanem?— Jest-to cnota, która najbardziej ludzi zbliża do aniołów, owych czystych duchów, którzy według Pisma ani się żenią ani za mąż idą. [4]) Rzadko kto ma ją bez skazy; żeby była prawdziwa nietylko ciałem, ale i duchem musi być dochowana. Bez szczególnego daru Bożego, który się nie każdemu udziela, wytrwanie w tej cnocie jest niezmiernie trudne. Ztąd Salomon powiedział. *„Jakżeby mógł być powściągliwy, gdyby Bóg nie dał.“* [5])

Nie inaczej trzymał o tej cnocie i Paweł święty, owo naczynie wybrane. Zachęcał do niej, wysoko ją cenił, siebie za

---

[1]) Galat. 4. 4. [2]) Genez. 3. [3]) Obj. 12. 1. [4]) Mat. 22. 30.
[5]) Mądr. 8. 21.

przykład dawał; ale na wszystkich jako obowiązującej nie wkładał.[1]) Marya Panna w tej cnocie celowała, i to ją tak przed Bogiem zaleciło, tak miłą uczyniło.

Po powitaniu zapewnia Archanioł o wyjątkowej łasce, jaką ma u Boga Marya, mówiąc. „*Łaskiś pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami.*“ Któżby tych słów z pociechą nie słuchał, któżby się niemi nie radował? Odrobina łaski Bożej jest dla człowieka nieoszacowanym skarbem; a cóż dopiero łask pełność. Obdarzona niemi Marya ani w niebie ani na ziemi po Bogu nie ma nikogo sobie równego. Ztąd słusznie mówi o niej Pismo. „*Wiele córek zebrało bogactwa, tyś przewyższyła wszystkie.*“ [2])

W dalszym ciągu wyłuszcza Archanioł powód swego przybycia, mówiąc. „*Nie bój się Maryo, albowiem nalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie, i porodzisz Syna, a nazwiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego; i da mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca jego. I będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwu jego nie będzie końca.*“ Znaczyło to tyle, jakgdyby był powiedział. Wiedz, że nadszedł czas, w którym się proroctwo Izajasza spełni, że panna pocznie i porodzi syna i nazwą imię jego Emanuel, [3]) to jest, Bóg z nami. Jest się czem radować, jest za co dziękować. Ponieważ dziecię, które przyjdzie na świat, będzie Bogiem, więc wszystko się uskuteczni w sposób szczególny. Narodzenie nastąpi nie za sprawą męża, ale za sprawą Ducha Świętego; dziewictwo Maryi nic nie ucierpi z powodu macierzyństwa — pozostanie niepokalane, *a co się narodzi święte, będzie nazwano Synem Bożym.*

Żeby jeszcze bardziej zapewnić o możliwości tego, co mówił, przytacza przykład, wymienia osobę dobrze znaną Maryi, owszem jej krewną, mówiąc. „*Oto Elżbieta, krewna twoja, i ona poczęła syna w starości swej.*“ Dla Boga nie ma nic niepodobnego, On jest Wszechmocny; co my uważamy za trudne, to dla niego jest łatwe, w jednej chwili może zmienić naturę, ponieważ On jest twórcą natury, słowo u niego znaczy czyn, zaledwie je wymówi, owszem zaledwie pomyśli, już się pełni.

Z tego cośmy dotąd powiedzieli wypada, że Najświętsza Marya Panna jest istotą tak wielką, iż jej wielkości ani ludzki ani anielski język dostatecznie wyrazić nie zdoła. Podziwiajmy

---

[1]) I. Kor. 7. [2]) Przyp. 31. 29. [3]) Iz. 7. 14.

wielkość, ale i naśladujmy cnoty. Przedewszystkiem poczujmy się do wdzięczności za dobrodziejstwo, jakie nam Syn Boży Jezus Chrystus wyświadczył na świat przychodząc i naturę naszą przyjmując. Dobrodziejstwem tem podźwignął nas z upadku, wyrwał z niewoli szatańskiej, przywrócił do łaski ojcowskiej, zapewnił zbawienie. Bez żadnych zasług naszych, darmo, z łaski swojej to nam uczynił, [1]) taką nam miłość i dobroć okazał. Dziękujmy mu za to, jak możemy najpokorniej, najserdeczniej; dziękujmy i teraz i przez cały bieg żywota naszego.

Powtóre, bez względu że tajemnica, którą Archanioł oznajmił, jest dla nas niepojętą, wierzmy w nią i tą wiarą poczynajmy w sercach Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Gdy słuchamy słowa Bożego i pełnimy je, to poczynamy w sobie Zbawiciela; bo wtedy postępujemy tak, jak postępowała Panna Najświętsza, która nietylko dla tego zwie się błogosławioną, że nosiła w swych wnętrznościach i porodziła Syna Bożego, ale i dlatego, że słuchała słowa Bożego i pilnie je chowała w swem sercu. [2])

Zachowanie się Najświętszej Panny wobec Archanioła, jej wyrażenia i odpowiedzie uczą nas, że nie powinniśmy żadnych wątpliwości przypuszczać, w tem wszystkiem co się tyczy wiary naszej świętej, chociażby się nam co niemożliwem wydawało.

Nie powinniśmy się nad innych wynosić, ani chełpić z darów nam przez Boga użyczonych; ale upokarzać się i wszystko co dobrego czynimy łasce Bożej przypisywać, za przykładem Panny Najświętszej do Archanioła mówiącej. „*Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego.*“ Amen.

---

[1]) Rzym. 3. 24. [2]) Mat. 12. Łuk. 11.

WIEK V.

UROCZYSTOŚĆ ZWIASTOWANIA N. M. P.

NAUKA

ŚWIĘTEGO LEONA WIELKIEGO, PAPIEŻA

(400—461)

o

WCIELENIU SYNA BOŻEGO.

„Duch Święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie."
Ew. u ś. Łuk. r. 1.

Radujmy się w Panu i weselmy się uciechą duchową: zajaśniał bowiem dla nas dzień wybawienia nowego, naprawy starej, uszczęśliwienia wiecznego. Przy dorocznym czasu obrocie odnawia się dla nas zbawienia naszego zakład, od początku obiecany, w czasie uiszczony, bez końca trwać mający. Słuszna przeto, abyśmy podniósłszy w górę serca nasze uczcili Boską tajemnicę; co bowiem z wielkiego daru Boga pochodzi, to wielką też radością kościoła wysławiane być winno.

Bóg wszechmocny i łaskawy, którego naturą jest dobroć, wolą potęga, dziełem miłosierdzie, jak tylko nas złośliwość diabelska jadem swej zawiści śmiertelnie zatruła, zaraz w samych początkach świata wskazał przewidziane w swojem miłosierdziu środki na uleczenie nasze. Oznajmiając bowiem wężowi, pod postacią którego zły duch się ukrywał, iż w czasie z niewiasty powstanie taki, który swoją potęgą zetrze głowę jego, tem samem oznajmił przyszłego w ciele ludzkiem Wybawiciela, który narodziwszy się z Dziewicy niepokalanem narodzeniem pognębi wroga rodu ludzkiego.

Ponieważ zły duch się przechwalał, że człowieka swą przebiegłością uwiódł, że go z darów Bożych wyzuł, szaty nieśmiertelności pozbawił, śmierci podległym uczynił — że sam w nieszczęściu swojem pewną pociechę znalazł, kiedy obok siebie przestępcę-człowieka ujrzał — że Bóg, w skutek wymagań sprawiedliwości, względem człowieka, którego w takiej czci był stworzył, pierwotną swoją myśl zmienił; ponieważ — mówię — zły duch z tego się wszystkiego przechwalał, przeto potrzeba było najmilsi tak pokierować tą sprawą, aby i Bóg niezmienny, którego wola właściwej mu dobroci pozbawioną być nie może, pierwotny swej łaskawości zamiar niepojętą dla nas tajemnicą dopełnił, i człowiek przebiegłością diabelską do przestępstwa nakłoniony, wbrew woli Boga nie zginął.

Jakoż za nadejściem czasu na odkupienie ludzi przeznaczonego, z niebieskiej stolicy zstępuje Pan nasz, Jezus Chrystus, i nie odłączając się od chwały ojcowskiej, rodzi się w porządku nowym, i w sposobie rodzenia nowym. W porządku nowym, bo niewidzialny z siebie staje się dla nas widzialnym, nieskończony przyjmuje ograniczenie, przedwieczny bierze początek w czasie. Pan wszechświata oceniając godność majestatu swego przyobleka postać służebniczą. Bóg niecierpiętliwy staje się człowiekiem cierpiętliwym, a nieśmiertelny prawu śmierci podległym.

Rodzi się też w sposobie rodzenia nowym, bo z dziewicy poczęty, z dziewicy urodzony, jak bez pożądliwości ojca, tak bez naruszenia nieskazitelności matki. Takie bowiem narodzenie odpowiednie było przyszłemu ludzi Wybawicielowi, aby i naturę ludzkiej istoty posiadał i razem był wolny od nieczystoty ciała ludzkiego.

Sprawcą bowiem rodzącego się Wybawcy w ciele jest sam Bóg, jakto archanioł oznajmia Błogosławionej Dziewicy Maryi, mówiąc. „*Duch Święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie.*“ [1])

Początek niepodobny, lecz natura do naszej podobna: to, w co wierzymy, nie nosi wprawdzie cechy zwyczaju i obyczaju ludzkiego; ale wspiera się na wszechmocy Bożej, iż dziewica poczęła, dziewica porodziła i dziewicą pozostała. Tu nie na stan rodzącej zważać należy, lecz na wolę rodzącego się,

[1]) Łuk. 1. 35.

który tak się człowiekiem narodził, jak to było w jego woli i mocy.

Jeśli pytasz o rzeczywistość, uznaj skład natury ludzkiej; jeśli ci chodzi o sposób poczęcia, wyznaj w tem moc Boską. Bo przyszedł Pan nasz Jezus Chrystus, aby zarazy nasze usunął i wszelkie rany dusz splugawionych uleczył, dlatego potrzeba było, aby się rodził w porządku nowym, kto niósł ludziom nową nieskazitelnej czystości łaskę.

Słusznie poród Zbawiciela nie sprawił czystości dziewiczej żadnego naruszenia: ponieważ wydanie na świat Prawdy, było zarazem niepokalaności strażą. I właśnie takie narodzenie przystało Chrystusowi, który jest Bożą mocą i Bożą mądrością; przystało dlatego, aby się i do nas zastosował przez swe uniżenie, i był wyższym od nas przez swe Bóstwo. Gdyby bowiem nie był prawdziwym Bogiem, nie przeniósłby uleczenia; a gdyby nie był prawdziwym człowiekiem, nie przedstawiłby ze siebie wzoru.

Z uwagi jednak, że narodzenie Chrystusa z Dziewicy jest osobliwe, nie wynika wcale, aby i natura jego była od naszej odmienna. Jest On zarówno prawdziwym Bogiem, jak i prawdziwym człowiekiem; i żadnego w obu tych naturach nie ma zmyślenia.

Słowo stało się ciałem, podwyższając ciało, nie poniżając Bóstwa: a Bóstwo tak pokierowało swoją wszechmocą i dobrocią, iż podwyższyło przyjęte *„nasze,“* a w całości zachowało dołączone *„swoje.“*

W narodzeniu Chrystusa, według proroctwa Dawida, *„prawda wyrosła z ziemi, a sprawiedliwość z nieba pojrzała.“* [1]) W tem narodzeniu spełnione także zostały słowa Izajasza mówiącego. *„Niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela; a sprawiedliwość niechaj wnijdzie społem.“* [2])

Oby się tak stało, oby pospołu ze Zbawicielem weszła i królowała pomiędzy nami sprawiedliwość, skłaniając nas do oddawania czci, do niesienia hołdu Zbawicielowi i Matce jego Najświętszej, Maryi Pannie! Amen.

---

[1]) Ps. 84. 12. [2]) Iz. 44. 8. Leo M. serm. 2 in solem. Nat. Dom. p. 37. edit. Paris. 1614. — Breviar. Roman. In festo annuntiationis B. M. V. In 2 nocturno.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO STANISŁAWA,

BISKUPA I MĘCZENNIKA

O

OBOWIĄZKACH DOBREGO PASTERZA.

„Dobry Pasterz."
Ew. u św. Jana r. 10.

W Księgach Bożych czytamy, że gdy jeden z przewódców Izraelskich dopuszczał się haniebnego czynu z Madianitką; natenczas Fines, syn kapłana Eleazara, uniesiony żarliwością porwał za puginał i przebił nawskroś grzeszących. [1]) Gorliwy Fines był obrazem dziś uroczystującego Biskupa i Męczennika, Stanisława świętego. Jak on z żarliwości o cześć Boga i ludu swego zabił przewódcę Zambra; tak Stanisław również z żarliwości posłużył się mieczem duchownym przeciw Bolesławowi, królowi polskiemu. Albowiem obowiązkiem jest pasterzy, gdy owce niechcą słuchać, karami ich do tego zmusić.

Nad tem właśnie zastanowimy się w dzisiejszej nauce, ale pierwiej zwróćmy się do ołtarza i o pomoc z nieba poprośmy.

Wielki przed Bogiem przyczyńco za nami, Stanisławie święty, jak za życia opiekowałeś się ludem ci powierzonym, jak nie żałowałeś nawet dla tego ludu, stając w jego obronie,

---

[1]) Numer 25. 7. 8.

położyć duszy swojej; tak i teraz kiedy już w niebie przebywasz, kiedy już chwały niczem niewysłowionej używasz, zaopiekuj się nami błagamy i wyjednaj nam łaski potrzebne tak do dobrego zrozumienia nauki dzisiejszej, jak i do pilnego jej stosowania w życiu. Przemów i Ty za nami słówko do Syna swego, Królowo męczenników, Panno Najświętsza.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Miecza duchownego, to jest, *ekskomuniki* po wsze czasy używano w kościele, gdy przestrogi i upomnienia zbawienne nie skutkowały. Zalecił go kościołowi Chrystus Pan, gdy powiedział. „*A jeśliby kto kościoła nie słuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik.*“ [1]) Miecza tego używali już Apostołowie, jak świadczy o tem Paweł święty, który zmuszony był go użyć przeciw pewnemu kazirodcy w Koryncie. [2]) *Oddał go szatanowi*, to jest wyłączył z grona wiernych przez *ekskomunikę*. Podobnież postąpił z Himeneuszem i Aleksandrem za występki, jakich się dopuścili. [3])

Tym mieczem posługiwali się w późniejszych czasach papieże przeciw różnym możnowładcom, różnych przestępstw się dopuszczającym. Inocenty I. użył go przeciw Arkadyuszowi; Honoryusz IV. przeciw Piotrowi, królowi Aragonii; Urban II. przeciw Filipowi, królowi francuzkiemu; Inocenty III. przeciw Janowi, królowi angielskiemu; inni przeciw innym. Dziś uroczystujący Stanisław użył go przeciw Bolesławowi Śmiałemu, królowi polskiemu.

Ktoś powiedział, że władców dobrych bywa mało; jabym o pasterzach tego powiedzieć nie śmiał, chociaż i tych dobrych jest niewielu, wnosząc z niewielkiej liczby dobrych owiec. Przez pasterzów rozumiem tu nietylko duchownych, ale wszystkich, którzy władzę mają nad innymi, zwierzchnictwo, czy-to jako rodzice, czy jako nauczyciele, czy jako urzędnicy lub majstrowie. Gdyby ci wszyscy byli dobrymi, to i ich podwładni byliby lepszymi, niż są obecnie. Wykraczają przeciw swemu obowiązkowi nietylko przez to, że nie dają dobrego przykładu, ale

---

[1]) Mat. 18. 17. [2]) I. Kor. 5. 5. [3]) I. Tymot. 1. 20.

i przez to, że nie karcą złego na które patrzą, które się nieraz w ich oczach popełnia. Prawda, że pasterz winien być wyrozumiałym i w surowości nie przesadzać; ale jeśli spotyka się z uporem podwładnych, z ciągłemi wykroczeniami, to i kary użyć jest jego obowiązkiem. Wyrozumiałość jest chwalebną, ale jeśli występki tego wymagają, to chwalebniejszą jest sprawiedliwość. Cesarz Maksymilian ile razy na miejsca kary patrzał, tyle razy ze wzruszeniem mawiał: *witaj sprawiedliwości!* Na tej cnocie opiera się porządek społeczny, z jej zaniedbaniem ulega zamięszaniu; występki nie powstrzymywane karą wzmagają się. Łatwy ztąd wniosek, jaką szkodę wyrządzają zarówno kościołowi jak krajowi pasterze, gdy milczą kiedy karcić potrzeba i nie karzą, kiedy karać należy. Źródłem i przyczyną złego są ci, którzy złego nie powstrzymują. Słusznie o nich wyraża się Zacharyasz prorok. „*O pasterzu, o bałwanie opuszczający trzodę.*“ [1])

Ażeby sobie na ten wyrzut nie zasłużył pasterz, mowa jego winna być zbudowaniem, życie sprawiedliwością, obejście się z drugimi wdziękiem. Według świętego Bernarda, winien być pokornym z pokornymi, niewinnym z niewinnymi; mieć słowo przygany dla upartych, skarcenia dla występnych, hamulec na pysznych. [2]) Jeśli tego nie czyni, na niebezpieczeństwo duszę swoją naraża. Bo komu piecza powierzona jest nad duszami, ten wszelkich sił używać powinien, aby te dusze zbawił — nawet własnego życia nie szczędzić, gdy tego zajdzie potrzeba. Według świętego Jana Chryzostoma, obowiązkiem jest pasterza owce lepszemi uczynić, niż je otrzymał. Gdy tak nad ludem pracuje, Pan się jego dłużnikiem staje. Gdy się pod tym względem zaniedbuje, nie pasterzem, ale bałwanem jest, nie pasie, ale opuszcza trzodę. Nawet gdyby trzoda była przewrotną i na złość bardzo wylaną, to i w takim razie nie należy jej opuszczać; ale dopóty różnych sposobów poprawy używać, dopóki się nie upamięta i ku dobremu nie zwróci. Apostoł bowiem pisze. „*Nalegaj w czas, nie w czas, karz, proś, napominaj z wszelką cierpliwością i nauką.*“ [3])

β) Chociażbyśmy mieli do czynienia z tak twardymi jak kamienie, karcenia zaniechać nie powinniśmy: *bo kropla nie siłą żłobi dołek w kamieniu, ale częstem padaniem.* Z twardych staną

---

[1]) Zach. 11. 17. [2]) Lib. 4. de Con. 3. [3]) 2. Tymot. 4. 2.

się nasi podwładni miękkimi, gdy pilnie w każdą ich wadę wnikać będziemy i odpowiedniem słowem karcić; dalszemu się jej szerzeniu zapobiegać. Opuszcza swą trzodę, staje się winnym popełnionych zbrodni, jest bałwanem nie pasterzem; kto nie zapobiega złemu, nie dokłada starań, aby je powstrzymać. Jeśli błędu nie odpieramy, to go uznajemy; jeśli prawdy nie bronimy, to ją depczemy. Nie poskramiać przewrotnych, to znaczy im sprzyjać; nie zapobiegać zbrodni, to znaczy brać w niej udział.

γ) Owce zarażone stykając się jedna z drugą, zarażają zdrowe. Pomiędzy ludźmi bywa podobnie: *występni psują cnotliwych.* Tyczy się to szczególniej ladasznic, które same źle żyjąc, usiłują i inne do tego nakłonić. W tym celu prowadzą je do miejsc hańby, pozbawiają niewinności, czynią takiemi, jak są same, to jest wstrętnemi aniołom i ludziom, niebu i ziemi. Przyczyną takiego zepsucia po miastach jest zaniedbanie się w swych obowiązkach tak duchownych jak i świeckich pasterzy, jest patrzenie przez szpary na złe, nie zapobieganie jego szerzeniu się.

δ) Owce bogaczów tak Psalmista opisuje. „*Owce ich płodne, wielkiemi trzodami wychodzące.*“ [1]) Nie zbywa i teraz na takich owcach; dla zbogacenia się, zabiegają o płodność. Ale się zawodzą w swych zamiarach; nie bogacą się, ale ubożeją bardzo i na ciele i na duszy. Na duszy, ponieważ pozbawiają się łaski poświęcającej i dóbr niebieskich. Na ciele, ponieważ się wyniszczają i chorób odrażających nabawiają. Płody swe te owce przed oczyma ludzkiemi zwykle zakryć usiłują. Przeróżnych ku temu sposobów używają, strasznych, wstrętnych. Ale usiłowania ich daremne, chociażby przed ludźmi ukryć zdołały, przed Bogiem nie ukryją; w dniu ostatecznego sądu wyjawi wszystko ten Pan Najwyższy wobec świata całego.

Ale czemu te owce płodne? *Bo wielkiemi trzodami wychodzą*, odpowiada Psalmista. Po obcych domach się włóczą, a do własnego wstręt mają. Wychodzą wcześnie, a wracają w noc późno, bardzo późno. Przez swoje włóczęgostwo, czemużby się płodnemi nie stały? Widzą to nieraz w swych córkach rodzice i nic nie mówią, milczą, nie karzą. O jakże ciężką przez to odpowiedzialność przed Bogiem zaciągają, jak się swym obowiązkom pasterskim przeniewierzają!

---

[1]) Psalm. 143. 13.

ε) O hyenie mówią, że się imię pasterza wymawiać nauczywszy, z owczarni go wywołuje, poczem zabija i do owczarni wkracza, wielkie spustoszenia czyniąc. Dziwne to, ale to nierównie dziwniejsze, że się znajdują owce takie, które wilków udają i jak wilki wyją. Jaśniej się wyrażę. i powiem otwarcie, co zamierzyłem. Złe do tego doszło, że nieraz na ulicy, albo gdzie w publicznem zebraniu chłopcy i dziewczęta, które jeszcze pacierza dobrze nie umieją, bluźnierstwa jednak i słowa jak najgorsze wygadują. Wiedzą o tem rodzice, słyszą nieraz sami, a nie zganią i nie ukarzą jak należy takich wybryków swych dzieci. Biada im, biada straszna!

II.

ζ) Uroczystujący dziś Stanisław święty takim nie był. Obowiązki swe pasterskie jak najgorliwiej spełniał. Upominał, uczył, karał, jak mu sumienie wskazywało. Owcę miał niezwykłą, z runem okazałem, Bolesława Śmiałego, króla polskiego. Zalecała go odwaga, męztwo i inne przymioty żołnierskie; ale on to wszystko zaćmił wielkiemi występkami, a zwłaszcza chciwością i rozpustą. Gdy się jako zwycięzca znalazł w Kijowie, żołnierzom dał zupełną swobodę robienia, co im się podoba. Rabunkom i gwałtom końca nie było; on był pierwszym do złego. Patrzyli na to podwładni i boleli bardzo; patrzyli kapłani i senatorowie, ale z obawy milczeli; z biskupami było podobnie. Jeden tylko Stanisław, biskup krakowski, obawę pokonawszy, króla upominał; a gdy upomnienia nie skutkowały, na niegodną głowę królestwa dobył miecza duchownego, to jest, *ekskomuniki*.

Obraził się tem król bardzo. Zamiast o poprawie, począł myśleć o zemście. Sposobności dostarczyła mu wioska, którą święty Stanisław przed kilkoma laty na rzecz kościoła kupił. Właściciel tej wioski Piotr od trzech lat już nie żył, a Stanisław jak na nieszczęście żadnego dowodu piśmiennego pod ręką nie miał, że wieś prawnie nabył i należność za nią zapłacił. Tymczasem król o złożenie takiego dowodu nalegał i biskupa przed trybunał swój wezwał. Całą nadzieję w Bogu położył święty Stanisław; opuszczony od żywych z powodu gróźb królewskich, po świadectwo do umarłych się uciekł i samego właściciela w mowie będącej wioski po trzech dniach stawić obiecał.

Jakoż w rzeczy samej Bóg przyszedł z pomocą swemu

słudze, pozwolił, że Piotr z martwych powstał i wobec króla, a oraz dworzan o prawnem kupieniu wioski zaświadczył. Nie było innej rady, jak tylko biskupowi przyznać słuszność i uwolnić z czynionego mu zarzutu. Zjawienie się takiego jak Piotr świadka podziałało na wielu zbawiennie, ale na króla nie wpłynęło stanowczo. Jakiś czas miarkował się, ale później po dawnemu broił. Stanisław widząc to, pomimo że chciał, ekskomuniki cofnąć nie mógł. Stosunek pomiędzy biskupem i królem coraz bardziej się zajątrzał; każde słowo biskupa, zamiast poprawiać, usposabiało coraz gorzej króla do swego pasterza. Doszło do tego, że król rozkazał swym żołnierzom, aby do kościoła weszli i biskupa zamordowali. Trzy razy do tego się zabierali żołnierze, ale za każdą razą jakąś niewidzialną siłą z nieba odepchnięci byli. Sam więc król nieszczęsny wpadł do kościoła i sługę Bożego ofiarę niekrwawą sprawującego przy ołtarzu życia pozbawił. Otaczający go żołnierze porąbali ciało zamordowanego na kawałki i porozrzucali w różnych miejscach po polu. Bóg rozkazał orłom, by strzegły tych cząsteczek drogich. Wieczorem nad temi cząsteczkami zajaśniała nadziemska światłość i ułatwiła kanonikom krakowskim zebranie cząsteczek, które złączone ze sobą tak się pozrastały, jakgdyby nigdy porąbane nie były.

η) Tak Bóg błogosławił pasterzowi dobremu. Ale co z wami będzie owce niegodziwe, upomnień i przestróg pasterskich niesłuchające? Bóg nie poskąpił nagrody Stanisławowi świętemu, prócz szczęśliwości wiecznej, i za życia i po śmierci wsławił go cudami. Ale co będzie z pasterzami niemymi, przez szpary na występki swych podwładnych patrzącymi? Bóg przez Jeremiasza proroka wyraźnie ich los zaznacza mówiąc. *„Biada pasterzom, którzy gubią i rozszarpują trzodę pastwiska mego! Wyście rozproszyli trzodę moją i wygnaliście je, a nie nawiedzaliście ich. Otoż ja nawiedzę na was złość spraw waszych.“* [1])

Gubicie i rozszarpujecie trzodę Pańską; nie dziwcie się przeto, że was zgubi i rozszarpie Bóg przez nieprzyjaciół dusz waszych. Wyganiacie teraz owce Pańskie, nie dziwcie się przeto, gdy po zapukaniu z głupiemi pannami do drzwi oblubieńca posłyszycie: *„nie znam was.“* [2]) Co będzie znaczyło zupełnie z nieba wykluczenie. Nie nawiedzacie trzody Pańskiej, przeto

---

[1]) Jer. 23. 1. 2. [2]) Mat. 25. 12.

nawiedzi Bóg sprawy wasze, i nie znajdziecie żadnej na usprawiedliwienie się wasze. Nawiedzi was Bóg w złości spraw waszych i na tysiąc nawet jednego słówka odpowiedzieć nie zdołacie. Milczycie teraz, jakbyście mówić nie umieli, pomimo że na wiele i wielkie patrzycie występki. Ale kiedyś za to milczenie z jękiem zawołacie: *biada mnie, żem milczał, biada mnie żem nie karał; biada mnie, żem nie karząc ogień wieczny sobie zgotował.* Pobłażacie teraz rodzice dzieciom, gospodarze domownikom, panowie sługom; ale tem pobłażaniem gubicie i rozszarpujecie trzodę Pańską. Zamkną przed waszemi dziećmi o rodzice niebo, usuną je z przed oblicza Boga, z towarzystwa aniołów. Kto je usunie? Oto wy sami swojem pobłażaniem teraźniejszem, swojem patrzeniem przez szpary. Zażąda Bóg od was krwi dusz straconych. Cóż mu odpowiecie, kiedy się odezwie: *oddaj liczbę z tylu dusz, które przez niedbalstwo twoje zginęły, i to na wieki?*

Święty Stanisław przy czynieniu tych zapytań obawy nie miał. Urząd swój gorliwie sprawował, życie swoje przy jego sprawowaniu położył — był dobrym pasterzem. Czuwał nad trzodą, pasł ją Bożem słowem, nawiedzał i karcił, gdy tego było potrzeba; dlatego wśród błogosławieństw posłyszał. „*Nuże sługo dobry i wierny wnijdź do wesela Pana twego.*“ [1]) Nawiedzał trzodę swoję, więc i jego nawiedził Najwyższy za życia łaską, a po śmierci chwałą.

Taki koniec dobrego pasterza, ale jaki wasz, o owce przewrotne? Straszny, bardzo straszny, zaznaczył to i Psalmista, gdy napisał. „*Jako owce, w piekle są położeni: śmierć je trawić będzie.*“ [2]) Straszniejszego nie ma. Śmierć was trawić będzie, ale śmierć nie pozbawiająca życia; będziecie jak trawa, która po zgryzieniu znowu odrasta z pozostałych korzeni. Śmierć-to okropna. Odwróć ją od nas wstawiennictwem swojem Stanisławie święty; wyproś przeciwnie śmierć taką, po której dostaje się niebo, która stawia umierających przed Panem i Bogiem naszym, Jezusem Chrystusem, i pozwala z Nim wiecznie królować w przybytkach niebieskich. Amen.

---

[1]) Mat. 25. 23. [2]) Ps. 48. 15.

WIEK XI.

UROCZYSTOŚĆ ŚW. STANISŁAWA, BISKUPA I MĘCZENNIKA.

NAUKA

ŚWIĘTEGO ANZELMA, DOKTORA KOŚCIOŁA.

(1033 — 1119).

O

PASTERZU I OWCACH.

„Jam jest pasterz dobry.“
Ew. u św. Jana r. 10.

Wielu, niechcąc się zastanowić nad sobą i swemi grzechami, cieszą się gdy słyszą w tej Ewangielii przyganę pasterzom kościoła; a przeto podamy taki jej wykład, coby nas ku własnemu wnętrzu obrócił, aby nikt nie śmiał życia pasterzów szarpać, których sam Chrystus sądzić będzie; ale raczej, aby każdy strzegąc się tego, co w innych potępia, takim się starał zostać, jakim być każe Ewangielia.

Każdy z nas powinien być dobrym pasterzem, ma bowiem trzodę owiec myśli czystych i niewinnych; trzodę cnót, którą obowiązany jest paść słowem Bożem i strzedz jej pilnie, bo liczbę z niej musi zdać Bogu. Takich owiec godnym był pasterzem Dawid święty i dlatego został królem; bo kto umie dobrze sprawować swe obyczaje i siebie samego, ten potrafi rządzić innymi.

Wielu jest, którzy nawet czyniąc dobrze, nie pasą swych uczynków i posłuszeństwem i miłością Boskich wyroków, ale

karmią je tem, co się im zdaje najlepszem wedle własnego sądu. I ci nie są dobrymi pasterzami trzody uczynków swoich. „*Dobry zaś pasterz daje duszę swoją za owce swoje*,“ [1]) — gdyż obecne życie, które się tu zowie duszą, naraża na cierpienia, i dobrowolnie się męczy dla duchownego wzrostu cnót swoich i dobrych uczynków.

Najemnikiem zowie się ten, który czyni dobrze za nagrodę doczesną, nie czci Boga bezpłatnie, i za to, co się zdaje religijnie działać, szuka w tym świecie bądź chwały próżnej, bądź korzyści ziemskiej. Taki nie jest swej duszy pasterzem, nie pasie bowiem owiec uczynków swoich nauką Boską i nie prowadzi ich drogą wiary na pastwiska zbawienia, którego owce nie są własne. Cnoty, jakie się mieć zdaje, nie są jego: bo ich nie kocha jak swą własność, jedynie je chowa dla pozyskania doczesnej zapłaty.

Tak się prowadzi w czasie pomyślnym; a posłuchajmy, co czyni w przeciwnościach. „*Widzi wilka przychodzącego i opuszcza owce.*“ Gdy bowiem powstaje burza, bądź przez człowieka złego, bądź przez rozmaite okoliczności: czuje i postrzega, że się zbliża zwierz drapieżny na pożarcie dobrych uczynków, czuje szatana, jak pokusą niebezpieczeństwa stara się cnót zgładzić owczarnię. Kto więc pierwiej dobrze czynił dla nagrody w obecności, ten, widząc się zagrożonym, *opuszcza owce*, wyrzeka się cnót, przestaje dobrze czynić, aby za to nie cierpiał. Ucieka nie zmianą miejsca, ale zmianą postępowania. „*A wilk chwyta i rozprasza owce.*“ [2]) Szatan wszelką zasługę uprzednich spraw, co się mieć zdawał, porywa i niszczy.

Rozprasza owce, rozprasza jego uczynki, bo wszystko co działa jest nieporządne, pomieszane i wzajem sobie sprzeczne. Najemnik nie śmie opierać się wilkowi, bo strzegł owczarnię cnót i pięknych uczynków nie dla miłości Boga i swej duszy, ale dla doczesnych pożytków. Na widok przeto niebezpieczeństwa i straty przechodniej korzyści, pozbywa się pieczy nad swą wewnętrzną trzodą, owszem sam ją podaje w paszczę pożerającego wilka. „*Ucieka, bo jest najemnikiem i nie ma pieczy o owcach.*“ [3]) Bo nie jego są sprawy dobre, ale są jego tylko zyski, jakich się za nie spodziewał; nie ubolewa bynajmniej nad ich stratą, bo lubił nie uczynki dobre, ale nagrody ziemskie.

---

[1]) Jan. 10. 11. [2]) Jan. 10. 12. [3]) Jan. 10. 13.

Dotąd słowo Boże przedstawiało przewrotność tych, którzy dobrze czynią jak faryzeusze zmyślonem sercem; dalej zaś pod typem dobrego pasterza wykazuje czystość i poświęcenie się tych, którzy dobrze czynią sercem doskonałem.

Pasterz dobry z największą pieczą strzeże i karmi owce dobrych uczynków i cnót od Boga mu udzielonych. „*Znam moje owce.*“ Nie zaniedbuje, ale kocha cnoty i o nie się stara. „*Znają mię moje.*“ [1]) Świątobliwe sprawy nie odstępują i w największych przeciwnościach swojego miłośnika; ten bowiem jest znajomy cnocie, który się nie oddala od niej drogą występków. „*Jako mię zna Ojciec i ja znam Ojca.*“ [2])

Niebieski Ojciec ukochał nas dla nas samych, dla naszego zbawienia, ale nie dla czego innego; tak powinniśmy kochać Boga dla niego samego, a nie dla żadnej innej rzeczy. „*A duszę moję kładę za owce moje.*“ [3]) Gotów jest prędzej stracić doczesne życie, niż cnotę, w pracy, czuwaniu, w pokorze, w umartwieniu, w uciskach i samą śmiercią stara się o zachowanie i pomnożenie owczarni dobrych uczynków.

„*I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni.*“ [4]) Prawdy teoretyczne i pełne słodkości rozważania nie należą do zagrody praktycznego życia, insze są bowiem cnoty w życiu praktycznem, a inne w kontemplacyjnem.

„*I one potrzeba abym przywiódł.*“ Wszelkie rozmyślanie i teorya muszą wejść do głębi wnętrza ku codziennemu zastosowaniu, muszą w rozmowie wewnętrznej zbadać swój związek i połączyć się najściślej, aby prawda i jej wykonanie, kwiecie nie ziemskie zebranego w sobie Ducha i owoce dobrych uczynków składały jedną nierozdzielną całość, jedną owczarnię!

„*I słuchać będą głosu mego.*“ [5]) Myśli i uczynki przywykną ulegać dobrej woli i szlachetnym skinieniom serca, albowiem serce ma swój głos i mowę.

„*I będzie jedna owczarnia*“ cnót zewnętrznego i wewnętrznego życia, i „*jeden pasterz,*“ umysł bogobojny, co nie przestanie czuwać nad swą trzodą myśli i uczynków. Kto się zastanowi i wglądnie, czy w ten sposób działał lub nie działał, zaniecha szarpać życie pasterzów kościoła. Amen.

---

[1]) Jan. 10. 14. [2]) Jan. 10. 15. [3]) Jan. 10. 15. [4]) Jan. 10. 16. [5]) Jan. 10. 16.

WIEK IV.

UROCZYSTOŚĆ ŚW. STANISŁAWA, BISKUPA I MĘCZENNIKA.

NAUKA

ŚW. ASTERYUSZA, BISKUPA AMAZEJSKIEGO, W PONCIE.

O

MĘCZENNIKACH.

„Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje."

Ew. u ś. Jana r. 10.

Nieprzyjaciele często robią nam wiele dobrego, nie myśląc o tem.

Jeśliby czart nie prześladował chrześcian i całej swej wściekłości nie wywierał na kościół, nie mielibyśmy męczenników, ani tych wielkich uroczystości, które nam tyle wesela przynoszą. Cóż może być wspanialszego, jak to zejście się z różnych stron ludu, który napełnia tłumnie nasze miasto, aby wylać swą pobożność tam, gdzie wylali krew męczennicy?

To są mistrze i wzory nasze do naśladowania; ale jeśli się życie nasze życiu ich sprzeciwia, wtedy oskarżają nas o zbrodnie nasze. Jeśli męczennicy przenieśli z nieustraszoną stałością ogień i płomień, czemuż nie chcemy przez czystość zwyciężyć pałającą żądzę? Jeśli męczennicy za nic mieli wszystkie dobra tego świata, czemuż choć małej zbywającej cząstki nie poświę-

camy dla cierpiącego w ludziach Chrystusa? Jeśli męczennicy dla miłości Boga wyzuli się nawet ze swego ciała, czemuż się przynajmniej z jakiej odzieży nie wyzuwacie dla pokrycia ubogich?

Trzeba czcić i naśladować męczenników jako mistrzów naszych, bo inaczej lękać się ich musimy jako oskarżycieli. Dlatego z przyzwoitą ozdobą utrzymujemy święte ich ciała, te naczynia wybrane łask Bożych, te kosztowne osłony dusz błogosławionych, te domy gościnne wielkich prawdziwie filozofów i bohatyrów. Od wieku do wieku przechowujemy troskliwie te najdroższe zakłady i niemi się uzbrajamy jak najcelniejszą naszą obroną.

Kościół otacza się strażą męczenników jak miasto zbrojną ręką żołnierzy. Cieszymy się wśród ich uroczystości, na które zewsząd się lud wesoło gromadzi. Ludzie miotani przeciwnemi życia doczesnego kolejami i klęskami, przybiegają najspieszniej jak do pewnej uchrony do trzykroć błogosławionych po ulgę, pociechę i pokój; wzywają ich przyczyny w modlitwach, bo do tego ośmielają się wielkością łask, jakie męczennicy posiadają u Boga. Jakoż ich wstawienie się przynosi osłodę w ubóstwie, uzdrowienie w chorobie i łagodzi gniew panujących.

Świątynie męczenników we wszystkich burzach i nawałnościach tego świata spokojnym są i bezpiecznym portem. W ten sposób ojciec lub matka bierze dziecię chore, przytula je do swego łona, porzuca lekarstwa i lekarzy, ucieka się do cudownej pomocy; a złożywszy je przy świętych szczątkach, tak przemawia do męczennika, którego w pośrednictwie u Boga składa całą swą ufność.

„Cierpiałeś dla Chrystusa, przyczyńże się za mojem cierpieniem w tej ciężkiej słabości dziecka; masz łaskę u Boga, zaleć mu prośbę swoich współbraci. Chociaż przestałeś mieszkać na ziemi, jednak ci znane są dobrze słabości i cierpienia ludzkie, i ty błagałeś męczenników, nim zostałeś męczennikiem; byłeś wysłuchany, a więc teraz wysłuchaj nas łaskawie; wielkością twych zasług uproś nam, o co żebrzemy. Twojem męczeństwem ocalisz nas, jak męką Zbawiciela świat został zbawiony.“

Inny żeniąc się błaga o ich wsparcie i błogosławieństwo.

Któż puszczając się w żeglugę, nie wznosi modłów do Pana oceanu za pośrednictwem męczenników, pierwiej nim wstąpi na okręt? Żebractwo i ubóstwo tuli się w ich świątyniach jak w domach ojców, i znajduje tam ulgę i wsparcie w niedostat-

kach swoich. Słusznie i sprawiedliwie morza i lądy brzmią ich uwielbieniem. Nie ma miejsca, kędyby nie obchodzono ich pamiątki.

Wszystkie pory roku, wszystko czem się najwięcej zdobią, przynoszą w ofierze ich uroczystościom. Napróżno żydzi i kacerze, chcąc zatrzeć chwałę męczenników, wołają na nas. „Czyż-to nie ludzie jak inni, czy się ich ciała nie obróciły w proch i małe szczątki, które przechowujecie?“

Tak jest, dlatego nie składamy adoracyi męczennikom, ale jako prawdziwych czcicieli Boga uwielbiamy. Nie bijemy czołem ludziom, ale Bogu w ludziach, którzy w obronie czci Bożej śmierć heroicznie podjęli. Składamy ich relikwie w ozdobnych grobach, dźwigamy w tych miejscach wspaniałe kościoły, jako domy ich świętego w Bogu spoczynku, aby tak chwalebny zawód ziemskiego pielgrzymowania pobudzał nas ciągle do współzawodnictwa.

Ani pobożność ku męczennikom jest pozbawioną wielkiej nagrody, bo w ten sposób zyskujemy silnych przyczyńców u Boga we wszystkich potrzebach i uciskach naszych.

Co znaczy wstręt do świętych męczenników, jakim kacerze i niepobożni oddychać zwykli? Noszą imię chrześcian, a nienawidzą heroicznych sług Chrystusa. Czy nie wiedzą, że sam Zbawiciel jest głową męczenników; że pierwszy poniósł męczeństwo, aby innych natchnąć podobną odwagą?

Prośmy Boga i uciekajmy się do męczenników, aby za ich przyczyną duchem skruchy przejęli się ludzie zepsuci kacerstwem i niewiarą; aby odrzuciwszy błędy zrośli się z nami w miłości i stanęli wszyscy jednym murem mocy i prawdy w Jezusie Chrystusie, Panu naszym, któremu cześć i chwała niech będzie przez wszystkie wieki wieków. [1]) Amen.

---

[1]) Homiletyka ks. Hołowińskiego.

NAUKA

na

DZIEŃ NARODZENIA Ś. JANA CHRZCICIELA,

o

ŚWIĘTYM JANIE CHRZCICIELU.

(1879 r.).

„A zażądawszy tabliczki, napisał mówiąc: Jan jest imię jego."
Ew. u św. Łuk. r. 1.

Gdy się zastanowiwszy nad Ewangielią, którąśmy przed chwilą przeczytali i nad uroczystością, która nas dzisiaj do tego domu Bożego zebrała, to pierwsza uwaga jaka się nam nasunie, będzie ta, że nie dzień zejścia z tego świata, ale dzień narodzenia obchodzi kościół uroczystem świętem. Trzy tylko są osoby, których dzień narodzenia tak się obchodzi. Pierwszą osobą jest Chrystus Pan, drugą Najświętsza Marya Panna, trzecią dziś właśnie uroczystujący święty Jan Chrzciciel.

Innych Świętych nie obchodzi się dzień narodzenia, ale dzień zejścia, dzień w którym po chwalebnem życiu, po wielu trudach i mozołach, lub po męczeńskiej śmierci przeszli do wieczności. Był-to dzień ich tryumfu, ich chwały, i dlatego godzien, aby się z uroczystością obchodził. W tym dniu umierali dla świata, a rodzili się dla nieba. Nie pierwszy, ale ten drugi dzień był dniem ich radości, nigdy już skończyć się nie mającej.

Tak się rzecz ma z innymi świętymi. Wyjątkiem pod tym względem stanowi święty Jan Chrzciciel. Narodzenie jego od-

było się wśród nadzwyczajnych okoliczności. Zacharyasz i Elżbieta byli już w latach podeszłych, kiedy się im Jan urodził. Modlitwą gorącą i życiem świątobliwem wyprosili go u Boga dla siebie. Anioł Gabryel zawiadomił Zacharyasza o jego narodzeniu. Nie w domu, ale w Pańskiej świątyni rzecz cała się odbyła. Zacharyasz wszedł do miejsca Najświętszego, aby złożyć Bogu ofiarę. Raz tylko na rok do tego miejsca wchodzić wolno było. Za wejściem podczas kadzenia ujrzał przed sobą w postaci ludzkiej Anioła. Strach go niepomierny ogarnął na ten widok. Nie lękaj się Zacharyaszu, odezwał się Anioł; ostatek dni twoich pociechą Bóg napełni, będziesz miał syna, dasz mu imię Jan. On uprzedzi przyjście Zbawiciela i przygotuje lud na jego przyjęcie. O nim już dawno w księgach Izajasza proroka napisano: że będzie głosem wołającym na puszczy, *gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki jego.* [1])

Stało się jak Anioł zapowiedział: Elżbieta poczuła, że zostanie matką. Radość w dom wstąpiła. Stopień tej radości o wiele się podniósł, gdy w niedługim czasie nawiedziła Elżbietę jako swą krewnę Najświętsza Panna. Z przybyciem takiego gościa przybyła i łaska. Dzieciątko lubo nienarodzone już się tą łaską uświęciło. Tak uczy święty Augustyn. Inny Doktor Kościoła, a mianowicie Bernard święty dodaje, że to uświęcenie nie było uświęceniem tylko zewnętrznem, nie było tylko prostem przeznaczeniem do wyjątkowego życia i wyjątkowej pobożności; ale było zmazaniem pierworodnego grzechu, było usprawiedliwieniem całkowitem w skutek łaski poświęcającej.

Obecność Chrystusowa razem z obecnością Najświętszej Panny tę łaskę na Jana sprowadziły. Czytamy w Ewangielii, że przez trzy miesiące te dwie niewiasty ze sobą mieszkały. [2]) Łaska się wciąż pomnażała. Jan przed narodzeniem taką łaską uprzedzony został i tej łasce przez całe życie ani na chwilę się nie przeniewierzył. Dzień jego urodzin dla świata był zarazem dniem jego urodzin dla nieba. I dlatego kościół święty ten dzień z uroczystością obchodzi.

Cieszmy się bracia, że tak wielkiego świętego za Patrona mamy przed Bogiem. Niech się za nami modli i niech wstawia razem z Panną Najświętszą, do której poklęknąwszy pozdrowienie anielskie zaszlijmy. *Zdrowaś Maryo!*

[1]) Łuk. 3. 4. [2]) Łuk. 1. 56.

I.

Chciałbym razem z wami bracia drodzy przenieść się na chwilę myślą do Ziemi świętej. Chciałbym razem z wami zajrzeć do tego domu, gdzie się narodził Jan Chrzciciel, poprzednik Chrystusów. Wiecie, że Ziemia święta leży w innej części świata — w Azyi. Punkt główny tej ziemi jest miasto Jerozolima. Kto wychodzi z Jerozolimy piechotą i idzie dość szybko, ten po czterech godzinach takiej drogi znajdzie się w Hebron, to jest w miejscu, w którem się Jan Chrzciciel narodził.

Naturalnie, że dawny dom Zacharyasza zamieniony został na kościół. Pobożność wiernych chciała wszystkie podobne miejsca uczcić jak można najwspanialej; zamiast domów zwyczajnych pobudowała na tych miejscach domy Boże — świątynie okazałe. Najwięcej zasłużyła się pod tym względem matka cesarza Konstantyna Wielkiego, Helena święta.

Nie zważała na swój wiek podeszły, nie zważała, że droga trudna jest i daleka. Serce ją ciągnęło i pojechała. Była panią, miała dostatki, obróciła je na chwałę Pana Boga, na budowanie domów czci jego poświęconych, na budowanie kościołów.

I ten, który się wznosi na miejscu, gdzie się niegdyś Jan Chrzciciel urodził, jej staraniem postawiony został. Piękny jest, bogaty, obszerny. Gdy wewnątrz wejdziemy, to spostrzeżemy, że się dzieli na trzy nawy. Pierwsza po prawej stronie poświęcona jest Zacharyaszowi, druga we środku świętej Elżbiecie, trzecia po ręce lewej Przesłańcowi Pańskiemu, Janowi świętemu.

Narodzenie jego odbyło się w grocie, to jest, jakby w wydrążeniu skały, w wydrążeniu kształt pokoiku mającem. Wchodzi się do tej groty jakby do piwnicy, po ośmiu schodach marmurowych. Dziś ta grota zamieniona jest w prześliczną kapliczkę. Na posadzce pod ołtarzem, jak tylko wejdziemy, spostrzeżemy gwiazdę ze złota zrobioną. Na około tej gwiazdy jest napis łaciński, po polsku tak brzmiący. „*Tu się narodził święty Jan Chrzciciel.*

Pielgrzymi zwykle na klęczkach z wielką pokorą i pobożnością do tej gwiazdy się zbliżają; następnie ją całują i odmawiają pacierze przepisane. Tu się dostępuje odpustu zupełnego. Nad gwiazdą, przytwierdzonych do mensy ołtarzowej, pali się

kilka lamp kosztownych niezmiernie. Lampy te palą się dniem i nocą, miejscowi zakonnicy zmieniając się czuwają.

Uczucia jakiego się doznaje, kiedy komu Bóg pozwoli na tem miejscu stanąć i własnemi usty ucałować, opisać niepodobna. Co się kiedykolwiek czytało z Ewangielii, co się słyszało z opowiadań różnych osób; to się wszystko przypomina, wszystko radością przejmuje i szczęściem niewysłowionem napełnia. Zdaje się wtenczas że to nie dawno, ale teraz właśnie i Najświętsza Panna świętą Elżbietę nawiedza, i Zacharyaszowi Anioł się ukazuje i Jan Chrzciciel na świat przychodzi.

Ta gromadka, która pobożnie klęczy i pacierze odmawia, ta gromadka pielgrzymów z dalekich stron przybyłych; to jakby znajomi i sąsiedzi, wieścią o narodzeniu Jana poruszeni, tu się zbiegli i obecnością swoją dom ten wypełnili. Miło wśród nich przebywać, miło na tę gwiazdę patrzeć i pacierze odmawiać lub mszy świętej w cichości słuchać. Nawet się nie obejrzysz, nawet nie spostrzeżesz, jak ci kilka godzin upłynie. Radbyś zawsze w tem miejscu śpiewać razem z Zacharyaszem ów hymn przecudny. „*Błogosławiony Pan Bóg Izraelski, iż nawiedził i uczynił odkupienie ludu swego, jako mówił przez usta świętych proroków swoich. A ty dzieciątko prorokiem Najwyższego będziesz, bo uprzedzisz przed obliczności Pańską, abyś gotował drogi jego.*“ [1]) Lub ów drugi nie mniej przecudny, który się wyrwał z serca i ust Najświętszej Panny, kiedy nawiedziła świętą Elżbietę. „*Wielbij duszo moja Pana. I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, iż wejrzał na nizkość służebnicy swojej, albowiem oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, on który możny jest, i święte imię jego.*“ [2])

II.

Święte uczucia, błogie wspomnienia! Oby nas nigdy nie opuszczały, oby nam do ostatniej chwili życia towarzyszyły! Prawda, że wszystko było niezwykłem, kiedy się Jan święty narodził; ale i życie jego było wyjątkowe. Zaledwie się narodził, zaledwie kilka miesięcy pożył; a już się na puszczę przenosić musiał.

Betlejem i Hebron, to jest miejsce, w którem mieszkał Zacharyasz, są od siebie położone nie zbyt daleko. To samo

---

[1]) Łuk. 1. 68. 76. [2]) Łuk. 1. 46.

niebezpieczeństwo, które groziło Chrystusowi Panu ze strony Heroda, groziło i Janowi świętemu. Dzieciątka, które padły ofiarą Herodowego okrucieństwa, liczą się na tysiące. Nietylko Betlejem, ale i okolice zapełnione były jękiem dziatek i rozpaczliwym krzykiem matek.

Wszystkich uratować było niepodobna; ratowanie wszystkich nie leżało w zamiarach Boga. Uratowanym został tylko Chrystus Pan i Jan święty. Podanie niesie, że kiedy Najświętsza Panna ze świętym Józefem i z Dzieciątkiem Jezus za ostrzeżeniem anioła szła do Egiptu, wstąpiła i ostrzegła o grożącem niebezpieczeństwie świętą Elżbietę. Ta bez zwłoki zabrawszy swoje dziecię wyniosła się na bezludne miejsce, wyniosła się na pustynię i schroniła razem z malutkim Janem jak zwykle do groty.

Tu z nim przebywała, według tego samego podania, przez lat cztery. Jak mogła i siebie i dzieciątko żywiła. Przyuczał się Jan święty w ten sposób i do życia samotnego i do pożywienia leśnego. Po czterech latach święta Elżbieta umarła. Przewodnicy po dziś dzień pokazują pielgrzymom nietylko puszczę świętego Jana, ale i grób świętej Elżbiety.

Jan pozostał i nadal na tem miejscu, pozostał aż do 30 roku swego życia. Wygód nie znał żadnych, życie pędził nadzwyczaj surowe: ani wina, ani nic upajającego nigdy nie pił. Z sierci wielbłąda odzienie nosił, pas skórzany jego biodra opasywał, szarańcza i miód leśny stanowiły jego pożywienie, woda—napój.

Wielkie wrażenie na wszystkich sprawił, kiedy po latach trzydziestu z pustyni wyszedł i do pokuty nawoływać począł. Stanął i przed Herodem; nie uląkł się jego potęgi. Wyrzucał mu bez bojaźni życie rozwiązłe. „Niegodzi się tobie trzymać u siebie żony brata swego,“ wołał bezustannie. Za to wołanie wtrącony później został do więzienia, za to wołanie kat mu ściął głowę; on jednak wołać nie przestał. Był zgodny ze sobą. Prawdą żył, prawdę opowiadał, za prawdę życie położył. Wielki-to święty!

Dzięki niech będą tobie Panie nasz i Boże, że nam dajesz od czasu do czasu posłuchać słowa twego świętego, zbudować się życiem twoich świętych i wspólnie zachęcić do ich naśladowania! Amen.

WIEK V.

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO JANA CHRZCICIELA.

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA, BISKUPA HIPPONY

(354 — 430).

O

ŚWIĘTYM JANIE CHRZCICIELU.

„Jan jest imię jego."
Ew. u ś. Łuk. r. 1. 63.

Święty Jan nie Ewangielista, lecz Chrzciciel posłany jest przed obliczem Chrystusa gotować drogi jego. Świadectwo Chrystusa o Janie jest takie. „*Nie powstał między narodzonymi z niewiast większy nad Jana Chrzciciela.*" [1]) A świadectwo Jana o Chrystusie takie. „*Który za mną przyjdzie, który przede mną jest: któregom ja niegodzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika jego.*" [2])

Zastanówmy się nad obudwoma świadectwami, tak nad tem, które Pan dał o słudze, jak i nad tem, które dał sługa o Panu.

Jakież jest świadectwo Pana o słudze? „*Nie powstał między narodzonymi z niewiast większy nad Jana Chrzciciela.*" Jakież świadectwo sługi o Panu? „*Który za mną przyjdzie jest większy ode mnie.*" Jeżeli więc między narodzonymi z niewiast

---

[1]) Mat. 11. 11. [2]) Jan. 1. 27.

nie powstał większy nad Jana Chrzciciela, któż tedy jest większy nad niego? Czem jest Jan? Wielkim człowiekiem. Obadwaj dziwnie narodzeni, opowiadacz i sędzia, świeca i dzień, głos i słowo, sługa i Pan. Z niepłodnej matki zrodzony sługa, z dziewicy Pan. Sam Pan uczynił sobie sługę w żywocie niepłodnym, z ojca starca i z matki w podeszłym wieku. I tenże sam Pan, uczynił sobie ciało w żywocie dziewicy, nie mając człowieka ojcem: ten Pan, który stworzył pierwszego człowieka bez ojca i matki. *„Nad którego nikt większy nie powstał między narodzonymi z niewiast.“*

Tak wielkim zdawał się być Jan, iż go niektórzy nawet za Chrystusa uważali; przecież nie poszedł w pysze za błędem innych, ani się nie odważył powiedzieć, jam jest tym, za którego mię macie; lecz przyznał się do tego, co właśnie szczęściem dla niego było, iż do nóg Pana i do rzemyków trzewika jego jako sługa się zniżył, by wiatr pychy świecy nie zagasił.

Ponieważ Jan w skutek wielkiej tajemnicy się narodził, przeto tylko jego samego dzień urodzenia kościół święci; święcimy także dzień narodzenia Pana, lecz jako Pana. Okażcie mi prócz Jana innego sługę między patryarchami, prorokami, apostołami, któregoby urodzenie kościół Chrystusowy obchodził. Wielu sług dzień męki święcimy, ale dzień narodzenia nikogo prócz Jana. Słyszeliście bowiem w Ewangielii, jaki był porządek urodzenia się obudwóch, to jest, poprzednika i Pana, i jak to wyżej powiedziałem, opowiadacza i sędziego, głosu i słowa. Anioł Gabryel zwiastuje narodzenie się Jana, tenże sam anioł zwiastuje narodzenie się Pana Jezusa Chrystusa. Poprzedza Jan, ale poprzedza jako sługa, przychodzi za nim Chrystus, jako król. Przychodzi bowiem po nim, co do narodzenia się, poprzedza zaś, co do królestwa swego, ponieważ Chrystus samego nawet Jana stworzył; Stwórca i stworzony. Stwórcą był nie mając jeszcze matki, Stwórca matki, stworzony w matce. I cóż mówię: Stwórcą był, nim jeszcze miał matkę? *„Niż Abraham się stał, jam jest,“* [1]) rzekł on to sam, Ewangielia to głosi, słuchajcie lub czytajcie.

Ale i to mało, kiedy powiem, że był Stwórcą, nim Abraham był; on jest Stwórcą przed Adamem, Stwórcą wprzód nim było niebo i ziemia. Przed wszystkimi aniołami, przed wszyst-

---

[1]) Jan. 8. 58.

kiem stworzeniem duchowem, przed tronami, państwami, księstwami i zwierzchnościami, Stwórcą był przed wszystkiem; ponieważ Słowo nie stało się na początku, ale *„było, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. To było na początku u Boga. Wszystko się przezeń stało, a bez niego nic się nie stało.“* [1])

Tak, nie stało się bez niego wszystko widzialne i niewidzialne, niebo i ziemia i Panna Marya; ponieważ i Panna Marya powstała z ziemi, Chrystus Stwórca ziemi, stał się człowiekiem w ziemi, *„ponieważ prawda wyszła z ziemi.“* [2])

Krótko więc mówiąc, podaję wam bracia najmilsi tę wielką tajemnicę: gdyż wielu miało powstać takich, którzyby utrzymywali, że Chrystus jest tylko człowiekiem, że niczem więcej nie jest, jak tylko człowiekiem; dlatego wielki człowiek, nad którego między ludźmi nie było większego, dał o nim świadectwo; Jan święty, posłuszny, uniżony i pokorny. Jakżeby bardzo się uniżył, gdyby był o sobie powiedział, iż jest godnym rozwiązać rzemyk u trzewika jego? Uważajcie na rzemyk trzewika u wielkiego Chrystusa. Jakby się był poniżonym Jan okazał, gdyby był powiedział, że jest godnym, przez co właśnie byłby się niegodnym uczynił. Znakomitym przeto jest dzień urodzenia jego i dlatego kościół go uroczyście obchodzi.

Ale bardzo wielka różnica zachodzi między matkami, gdyż jedna z nich panną była, druga zaś niewiastą niepłodną; pierwsza rodzi z Ducha Świętego Syna Bożego, naszego Pana, druga rodzi z podeszłego w wieku męża swego, poprzednika Pańskiego. Słuchajcie, jaki cud wydarzył się starcowi i jak pokornie odpowiedziała dziewica. Nie uwierzył Zacharyasz. Jak-to nie uwierzył? Żądał od anioła znaku, z któregoby się przekonał o obietnicy, bo był stary i żona jego podeszła w dniach swoich. *„A anioł rzekł mu: oto będziesz milczącym, ani będziesz mógł mówić, aż do dnia, którego się to stanie; dlatego, żeś nie uwierzył słowom moim, które się wypełnią czasu swego.“* [3]) Tenże sam anioł przyszedł do Maryi, że się z niej w ciele Chrystus narodzi, a Marya podobnie mu rzekła. Zacharyasz bowiem rzekł: „zkąd to poznam? bom jest stary i żona moja podeszła w dniach swoich; a anioł rzekł mu: oto będziesz milczącym, ani będziesz mógł mówić, aż do dnia, którego się to stanie; dlatego, żeś nie uwierzył słowom moim.“ Tak więc odebrał karę zaniemówienia

---

[1]) Jan. 1. 2. 3. [2]) Ps. 84. 12. [3]) Łuk. 1. 20.

za swe niedowiarstwo. Cóż powiedział Prorok o Janie? „*Głos wołającego na puszczy.*“ [1]) Milczy Zacharyasz, aż zrodzi *głos.* Ponieważ nie uwierzył, zamilkł; słusznie był niemym, ażeby się głos narodził. Jeżeli bowiem dobrze rzeczono jest, owszem bardzo dobrze jest rzeczono w Psalmie świętym: „*uwierzyłem przeto, żem mówił;*“ [2]) ponieważ nie uwierzył, dlatego słusznie nie mówił.

Ale proszę cię Panie, jestem w kłopocie z słuchaczami mymi; proszę cię Panie, wyjaśnij nam, wyłóż nam, co to pytanie ma znaczyć? Zacharyasz pyta anioła o dowód, z któregoby poznał to, co mu zwiastuje, gdyż starym był, a żona jego podeszła w dniach swoich. Za odpowiedź odbiera: ponieważ nie uwierzyłeś, będziesz milczącym. Zwiastuje anioł Pannie Maryi Chrystusa, a ta pyta o sposób, i mówi do anioła: „*jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam?*“ [3]) A starzec zapytał: „*zkąd to poznam? bom jest stary i żona moja podeszła we dniach swoich?*“ Temu więc odpowiada: będziesz milczącym, iż nie wierzysz, onej zaś wykłada sposób, jakim się to stanie i nie karze zaniemówieniem. „*Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam?*“ A anioł wyznał dziewicy: otóż się tak stanie to, o co pytasz: „*Duch Święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie.*“ [4]) Nie lękaj się ognia pożądliwości pod zasłoną tak wielkiej świętości. Czemuż-to? Jeżeli na słowa uważamy, tak Zacharyasz, jak Marya nie uwierzyli. Lecz my słów słuchamy; Bóg tylko może i serca badać.

Rozumiemy najmilsi, że kiedy Zacharyasz rzekł: „zkąd-to poznam? bom stary i żona moja podeszła we dniach swoich,“ mówił to z niedowierzania, nie z ciekawości; Marya zaś, kiedy przeciwnie rzekła: „jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam?“ mówiła to z ciekawości, nie z niedowierzania. Kiedy się zapytała, nie wątpiła o obietnicy. O prawdziwie łaski pełna! Tak bowiem pozdrowił ją anioł: „*bądź pozdrowiona łaski pełna.*“ [5]) O prawdziwie łaski pełna, któż nam tę łaskę wytłumaczy? Któż tej łasce zdoła się wywdzięczyć? Staje się człowiek, i z własnej woli gubi się; przychodzi człowiek, który stworzył, by nie zginął ten, którego stworzył. Na początku było Słowo Bogiem u Boga, przez które wszystko się stało, i staje się ciałem. „*Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami.*“ Słowo ciałem się staje, ale ciało łączy się ze Słowem, tak, iż słowo w ciele

---

[1]) Iz. 40. 3. [2]) Ps. 115. 1. [3]) Łuk. 1. 34. [4]) Łuk. 1. 35. [5]) Łuk. 1. 28.

nie ginie. O łasko, któraś sprawiła, iżbyśmy to mieli, czegośmy godnymi nie byli. Lecz patrzcie, co mówi Marya święta, pełna wiary, pełna łaski, mająca się stać matką, a pozostać dziewicą. Cóż ona mówi między innemi? O wszystkich jej słowach bardzo wiele byłoby do mówienia.

Cóż ona mówi? „*Łaknące napełnił dobrami; a bogacze z niczem puścił.*“ [1]) Którzyż to są ci łaknący? Pokorni, ubodzy. Któż-to ci bogacze? Pyszni i dumni. Nie daleko was zawiodę: okażę wam w jednej świątyni bogaczów z liczby tych, którzy są z niczem puszczeni, i ubogich z liczby tych, którzy są napełnieni dobrami. „*Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili; jeden faryzeusz, a drugi celnik.*“ [2]) Faryzeusz modlił się. Słuchaj pomięszanych słów bogacza, jako się unosi szumem pychy, niesprawiedliwości. „*Boże* — rzekł — *dziękuję Tobie, żem nie jest jako inni ludzie drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten celnik! Poszczę dwakroć w tydzień, dawam dziesięciny ze wszystkiego co mam.*“

Przyszedłeś prosić, czy się też wychwalać? Powiedziałeś, że wszystko posiadasz; o nic nie prosiłeś jako ubogi. Jakże więc przyszedłeś prosić? „*Boże, dziękuję Tobie.*“ Nie mówisz: Panie, udziel mi łaski. „*Ponieważ nie jestem jako inni ludzie drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy.*“ Tyś więc sam tylko jest sprawiedliwym. Ponieważ nie jestem jako ten celnik. Wynosisz się, ale nie radujesz się. „*Poszczę dwakroć w tydzień, dawam dziesięciny ze wszystkiego, co mam.*“ O bogaczu, który zostaniesz z niczem puszczony!

Przyjdź, przyjdź ubogi łaknący celniku; ale co mówię, zostań tam, gdzie stoisz. Celnik bowiem stał zdaleka, lecz Pan zbliżył się do pokornego. Nie śmiał on oczu wznieść ku niebu. Tam, dokąd oczu nie podniósł, miał serce swe. Ale bijąc się w piersi mówił. „Panie, bądź miłościw mnie grzesznemu.“ O łaknący, godzien, byś był napełnion dobrami! Słyszałeś Panie te dwie przeciwne modlitwy, wydaj twój wyrok. Słuchajcie, jaki wyrok wypadł dla obudwu stron. Ten, który przegrał, nie odwołuje się dalej, bo nie ma do kogo. Nie odwołuje się bowiem od Syna do Ojca. „*Bo Ojciec nikogo nie sądzi: lecz wszystek sąd dał Synowi.*“ [3]) Niech przeto prawda rozstrzygnie. „*Zaprawdę*— mówi ona — *powiadam wam zstąpił ten usprawiedliwionym więcej*

---

[1]) Łuk. 1. 53. [2]) Łuk. 18. 10. [3]) Jan. 5. 22.

z kościoła, jak on faryzeusz.“ [1]) Czemuż-to? Pytam się ciebie, który sprawiedliwość chcesz słyszeć, „*albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon: a kto się uniża, będzie podwyższon.*“ Od kogo będzie podwyższon? Kto się podwyższa, będzie uniżon, ponieważ „*łaknące napełnił dobrami, a bogacze z niczem puścił.*“ Idź teraz, rozdaj bogactwa twoje, i chlubiąc się, powiedz: jestem bogaty. Jak-to bogaty? Jeżeli chcę, odpowiesz, jestem sprawiedliwy; jeżeli nie chcę, nie jestem sprawiedliwy; w mojej jest mocy być sprawiedliwym lub nie być sprawiedliwym.

Nie słyszysz, co mówi psalm. „*Którzy ufają w mocy swojej?*“ [2]) Bóg ci więc dał ciało, Bóg ci dał zmysły, Bóg ci dał duszę, Bóg ci dał rozum, pojęcie; a ty dajesz sobie sprawiedliwość? Czem jest ciało, czem zmysły, czem dusza, czem rozum, czem pojęcie bez sprawiedliwości? Czyż wszystkie te dary, jeżeli sprawiedliwość z niemi się nie łączy, nie posłużą ci na karę? Tak więc jesteś bogatym, iż dajesz sobie wyższe rzeczy, podczas kiedy ci Bóg niższych udzielił? Przewrotnie jesteś bogatym; bogatym, który zasługuje na to, by był z niczem puszczony; i gdybyś przynajmniej to posiadał, co myślisz, że posiadasz. „*Co masz, czegobyś nie wziął?*“ [3]) Wszakżeś się nie nauczył od onego pysznego i bogatego faryzeusza dziękować Bogu za te dobrodziejstwa, które, jak oświadczyłeś, posiadasz. [4]) Amen.

---

[1]) Łuk. 18. 14. [2]) Ps. 48. 7. [3]) I. Kor. 4. 7. [4]) Opera S. Augustini Basileae. 1569 a. Pięćdz. homil. Ś. Augustyna. Poznań, 1858 r.

WIEK XII.

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO JANA CHRZCICIELA.

NAUKA

INNOCENTEGO III PAPIEŻA,

O

POKONYWANIU NAMIĘTNOŚCI.

„Od dni Jana Chrzciciela aż dotąd królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je.“
Ew. u św. Mat. r. 11. w. 12.

Może się niektórzy zdziwią, że królestwo niebieskie gwałtem się porywa: ale się wcale nie zdziwią ci, którzy w tym celu swe członki z występkami i pożądliwością krzyżują; którzy na rozkaz Boży strzegą dróg ciężkich, zapierają się siebie samych, idąc za Chrystusem postępują po ciasnej drodze życia.

O jakiż sobie gwałt zadaje, jakże się musi przełamywać, jak zaciętą prowadzi walkę ten, co będąc bogatym ze świata, staje się ubogim dla Chrystusa; co woli raczej być najpogardzeńszym w domu Pańskim, jak mieszkać między grzesznikami.

Ciało podnosi rokosz, natura sprzeciwia się, nałóg opiera się, ale łaska zwycięża, duch przemaga i rozum panuje. Szczęśliwa potyczka, błogosławiona walka, chwalebna wojna, kiedy duch idzie w zapasy z ciałem; kiedy wojuje, aby zwyciężał, a zwycięża dla wiekuistych tryumfów.

Nie można wystąpić do tak ciężkiej utarczki bez wielkiej

cnoty, bez wielkich trudów, bez wielkiego gwałtu. Człowiek wypielęgnowany dostatkiem wzdryga się na widok ubóstwa. Ciężka mu jest nędza, a bogactwo jest słodkie i niezbędne. Przeciwnie, kto się nauczy dźwigać jarzmo Chrystusowe, temu ubóstwo jest miłe, a bogactwo małoznaczące: wie bowiem, że bogactwa kolą duszę, a zmiękczają ciało; że Zbawiciel zowie dostatek raniącym i gniotącym cierniem, bo się nie pozyskuje bez pracy, nie przechowuje się bez bojaźni i nie traci się bez boleści. I dlatego błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie.

Takim był Jan Chrzciciel, który świat z bogactwami opuścił, a szukał pustyni z ubóstwem. I tak od dni Jana królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je; ponieważ aby się to dziać mogło, Jan przez ducha na sobie samym wzór nam zostawił.

Jeśli kto bez żadnej winy ponosząc obelgę, odbierając wzgardę i cierpiąc krzywdę, nie wpada przez miłość królestwa niebieskiego w gniew i wściekłość; jeśli nie rzuca się do zemsty, zaiste! wielki sobie gwałt zadaje, wielki i ciężki przymus czyni. Tak jest mężna i silna jego cnota, że się staje własnym zwycięzcą i większym nad innych bohaterów. „Lepszy jest cierpliwy — mówi Salomon — niż mąż mocny; a który panuje sercu swemu, niż ten, co miast dobywa.“ W takiej bowiem potyczce przegrana na stronie krzywdzącego, a wygrana przy tym, który przez miłość Boga znosi cierpliwie zniewagę. „Bo w cierpliwości waszej — mówi Najwyższa Prawda — posiądziecie dusze wasze.“

Takim był Jan Chrzciciel, co dla sprawiedliwości cierpiał więzienie, śmierć męczeńską bez żadnego szemrania i oporu, chociaż był tak wielkiej wziętości u ludu, że się go obawiał sam Herod. Słusznie więc powiedziano, że od dni Jana Chrzciciela królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je; tego nam bowiem Jan na sobie samym wzór zostawił.

Jest rodzaj walki potrzebujący ostrożniejszego bojowania; kiedy powiew szczęścia pieści sławą, kiedy pochwała przyklaskuje, a jęki pochlebcze głaszczą: wtedy ciężko jest nie podnosić się w górę, nie wdzierać się na szczyty, nie wzbijać się wysoko, ale sądzić się niższym, stawać się pokorniejszym i okazać się mniejszym. Któż jest, coby się chwałą nie rozweselał i nie wynosił, coby się zniewagą nie zasmucał i nie upadał na duchu? Jakże wielkiej potrzeba skromności, aby zwyciężyć w tej walce!

Takim był Jan Chrzciciel, który będąc od wszystkich miany za Chrystusa, nie chciał bynajmniej potakiwać tak chlubnemu sądowi, nie chciał się napróżno wynosić; ale wśród powszechnych uwielbiań i wywyższań sam się poniżał i upokarzał, mówiąc: nie jestem ja, ale tenci jest, który za mną przyjdzie, którego ja niegodzien, żebym upadłszy rozwiązał rzemyk u trzewika jego. Słusznie więc powiedziano, że od dni Jana Chrzciciela królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je; ponieważ aby to się działo, Jan przez ducha na sobie samym wzór nam zostawił.

Cóż mówić o namiętności obżarstwa i rozpusty? Jakże ciężko włożyć obżarstwu wędzidła pomiarkowania; jak ciężko skrępować rozpustę pasem czystości; niepodobna bowiem zmienić nałóg cielesny bez największego i ustawicznego wysiłku. Poufały-to nieprzyjaciel, i dlatego cięższy jest do zwalczenia; bo przebywa blizko, nie zewnątrz, ale wewnątrz nas samych. Kto więc dla królestwa niebieskiego obejmuje trzeźwość i czystość, kto się wstrzymuje od biesiad i wszelkich ponęt zwodniczych, ten zaiste czyni sobie gwałt najsilniejszy i ciężką toczy walkę; albowiem ciało pożąda przeciw duchowi, a duch przeciwko ciału: ale gdzie jest zaciętsza potyczka, tam wieniec kosztowniejszy i tryumf większy.

Takim był Jan, co pogardziwszy światem, jego powabami, rozkoszami i biesiadami, zachował zawsze czystość, trzeźwość i skromność. Napisano, że miał odzienie z sierci wielbłądowej, a pas skórzany około biódr swoich; pokarm jego był szarańcza i miód leśny. Jakoż Zbawiciel tak mówi o nim. „Cóżeście wyszli na puszczę widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru? czy człowieka w miękkie szaty obłeczonego, czy proroka? Zaiste, powiadam wam, więcej niż proroka, bo nie powstał między narodzonymi z niewiast większy nad Jana Chrzciciela.“ [1])

Słusznie przeto powiedziano, że od dni Jana Chrzciciela królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je; ponieważ aby się to działo, Jan oczywisty na sobie zostawił nam przykład.

O jak trudno zastarzały nałóg wykorzenić, zwłaszcza gdy przejść potrzeba od rzeczy słodkich do gorzkich, od miłych do przykrych, od pomyślnych do niepomyślnych. O jakże wielki

[1]) Mat. 11.

gwałt zadaje sobie ten, co zmienia uczty na post, sen na czuwanie, spokojność na niepokój, rozkosz na nędzę, odpoczynek na pracę, wesele na płacz, swobodę na niewolę. O wierzcie doświadczeniu mistrza!

Jest jeszcze inna wojna domowa, im poufalsza, tem cięższa, bo nie można jej uważać za małą dlatego, że się przeciw pozornie małym walczy. Błogosławiony ten, który pochwyci i roztrąci te dziatki o skałę. Któż bowiem złych myśli może uniknąć? Kogóż natrętne wyobrażenia często nie dręczą? Muchy, wpadając i ginąc w maściach wonnych, psują ich zapach. Są-to ptaki, których gwałtowny napad na święte ofiary odpędzał Abraham. Nie w mocy człowieka, aby się te myśli nie zasiały; ale w mocy jego nie dopuścić im wzrostu, pamiętając dobrze, że maleńkie niezmiernie dręczą, a dorosłe duszą i dławią.

Nie można się uchronić pierwszych wrażeń, ale można odmówić im przyzwolenia. Często myśli niecne mimowolnie przychodzą i zmuszają nas rumienić się od wstydu, które nie bez wielkiej trudności i tylko mocą świętej modlitwy możemy wytrącić za drzwi serca naszego.

O niezawodnie, wielki sobie gwałt musimy zadawać, jeśli chcemy zdobyć królestwo niebieskie. Oto są bowiem przykazania Boskie. „*Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści; a módlcie się za tymi, którzy was prześladują i potwarzają.*“ [1]) Jeśli kto idzie do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki, i żony i dzieci, i braci i sióstr, jeszcze też i zdrowia swego, nie może być uczniem moim.“

Co to za ciężka walka, ale jakże wielkie zwycięztwo w tem spotkaniu się uczuć ziemskich z duchownemi. Jeśli bowiem duch odniesie tryumf nad ciałem, natychmiast je wprzęga do wozu nowego, jak te dwie krowy, co dźwigały arkę przymierza; i wtedy ciało ujarzmione duchem, pociągnie arkę przykazań Pańskich prostą i jedną drogą, a nie zestąpi ani w prawo ani w lewo. Tacy-to porywają gwałtem niebo, bo przez gwałt zadany sobie, przyszedłszy z występku do cnoty, zasługują na królestwo niebieskie.

Lecz najważniejsza przyczyna tych słów: od dni Jana królestwo niebieskie gwałt cierpi; jest ta, że od niego się prawo Ewangielii zaczyna. Stary zakon dla twardości serca ludu

---

[1]) Mat. 5. 44.

zmysłowego przyrzeka mu dać ziemię opływającą mlekiem i miodem, pszenicę, wino, oliwę, deszcz i rosę. Ewangielia nakazuje doczesne ubóstwo. „Jeśli chcesz — mówi Zbawiciel — być doskonałym, idź, przedaj co masz, i daj ubogim, a przyjdź i pójdź za mną.“ Takci każdy z was, kto się nie wyrzecze wszystkich namiętności swoich, nie może być uczniem moim.

Prawo Mojżesza każe oddawać złem za złe, wet za wet; prawo Ewangielii każe płacić dobrem za złe, błogosławieństwem za przekleństwo. „*Ktokolwiek cię uderzy w prawy policzek twój, nastaw mu i drugiego. A temu, który się zechce z tobą prawować, a suknię twoją wziąć, puść mu i płaszcz.*“ [1])

Prawo Mojżesza nakazywało wszystkim małżeństwo, mówiąc: przeklęty, który nie zostawił nasienia w Izraelu; przeklęta niepłodna, co nie rodzi. Przeciwnie Ewangielia czystość i dziewictwo przenosi nad wszystko. Ciężka walka i gwałt nie mały, ale miłośnikom Pańskim łacno to przychodzi, bo miłość wszystko zwycięża; i dlatego „jarzmo Zbawiciela jest słodkie, a ciężar lekki,“ gdyż przez Mojżesza dane jest prawo; łaska zaś i prawda stały się przez Jezusa Chrystusa.

Tak przeto od dni Jana Chrzciciela królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je.

Starajmyż się, bracia najmilsi, zadawać sobie gwałt ku osiągnieniu królestwa niebios, abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, czekając błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga; co za przyczyną i zasługą świętego Jana Chrzciciela niech nam raczy sprawić Pan nasz Jezus Chrystus, który jest błogosławiony na wieki wieków. Amen.

---

[1]) Mat. 5. 39. 40.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ ŚW. APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA

o

POTĘDZE KOŚCIOŁA.

„Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego.“

Ew. u ś. Mat. r. 16.

Księga Święta mówi nam, [1]) że Izraelici płakali, kiedy się dowiedzieli, że w ziemi obiecanej, do której wejść mieli, mieszka naród wzrostem tak wielki, iż oni w porównaniu z nim wydają się jak szarańcza. Byliby nie płakali, ale owszem cieszyli się, gdyby byli wiedzieli, że ten naród obejdzie się z nimi po przyjacielsku, stanie w ich obronie.

Z nami jest coś podobnego. Kościół święty, Matka nasza stawia nam dziś przed oczy dwóch olbrzymów, to jest, dwóch Apostołów, Piotra i Pawła, już w obiecanej ziemi nieba żyjących. Jeśli się z nimi porównamy, to się bardzo maluczkimi wydamy, jakby szarańczą. Ich zalecają wielkie cnoty, wielkie zasługi, oni stoją wysoko pod każdym względem, są olbrzymami; nas poniżają nasze upadki, nasze wady, jeśli się niekiedy trochę wzniesiemy duchowo, to niedługo znów upadamy i czołgamy po ziemi, jak szarańcza.

Z tem wszystkiem jednak, wielkością stawianych nam przed oczy olbrzymów nie przerażajmy się; bo oni nietylko nam

[1]) Numer. 13.

nic złego nie wyrządzą, ale owszem w obronie naszej staną. I na sile im nie zbywa i na znaczeniu; ale miłość jaką mają ku nam każe im tego wszystkiego na nasze dobro używać — mamy w nich wyjątkowych przyjaciół.

Pan nasz i Bóg, Jezus Chrystus przeciwnie, ma wielu nieprzyjaciół, którzy bez ustanku i na niego samego i na kościół jego nacierają; ale pomimo siły niemałej, pomimo przewrotności jaką się posługują. nie wiele zdziałać mogą i łatwo się pokonują wyznaniem księcia Apostołów, Piotra świętego.

Weźmy dzisiaj na uwagę i tych nieprzyjaciół Chrystusa, i ich zwalczanie kościoła, a oraz odpór, jaki znajdują w wyznaniu świętego Piotra.

Do Ciebie się zwracamy Panie nasz i Boże, z prośbą pokorną, abyś usiłowania nasze poparł swą łaską i pozwolił odnieść pożytek zamierzony z nauki dzisiejszej. Przemów za nami słówko do Syna swego Królowo Apostołów, Panno Najświętsza.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Pomiędzy innemi rzeczami, które widział Jan święty w Objawieniu swojem, był i smok. Z ust jego wychodziły trzy nieczyste duchy, podobne żabom. [1]) O smoku mówią starożytni pisarze, że mniej ma trucizny, niż inne zwierzęta jadowite. Ale gdy połyka żaby, staje się najjadowitszem ze wszystkich. Wniosek ztąd łatwy jak jadowitym był ów smok, który połknięte żaby napowrót ze siebie oddawał.

Według tłumaczów Pisma Świętego, tym smokiem przez Jana w Objawieniu widzianym, jest nie kto inny tylko lucyper. On-to dla pomszczenia swej wzgardy, a oraz dla pokazania, że Chrystus Pan nie jest Synem Bożym, a kościół jego nie jest prawdziwym kościołem; wypuszcza z plugawych ust swych żaby, przez które Alkazar rozumie: *żydów, pogan i heretyków*. Żaby w zgniłych wodach żyją; żydzi, poganie i heretycy w fałszywej nauce się lubują. Żaby według Pliniusza [2]) mają wątrobę podwójną; krwi więc wyrabiają podostatkiem. Z żydami, poga-

[1]) Obj. 16. 13. [2]) Lib. 23. c. 5.

nami i heretykami ma się rzecz podobnie. O nic im tyle nie idzie, ile o ciało i krew. Wszelkich sił dokładają, aby krew swoją rozmnożyć, a naszą zniweczyć. Żabom według niektórych krwią najbardziej zabiegają oczy. Żydów, pogan i heretyków oczy są również krwią bardzo zabiegłe. Wiedzą o tem i odczuwają to wszyscy styczność z nim mający. Przy każdem zetknięciu się tyle krwawych pocisków odnoszą, ile spojrzeń dostrzegą.

Żaby za ukazaniem się światła milkną; z nieprzyjaciołmi Chrystusa, żydami, poganami i heretykami, bywa to samo. Mieszają się i milkną ze swemi bluźnierstwami, gdy Piotr święty ze światłem swej wiary i swego wyznania przed nimi staje. Wyzionął zły duch przeciw Chrystusowi Panu doktorów i faryzeuszów i nie mało z pospólstwa hebrajskiego, jakby żab, które wołały, że On nie jest Chrystusem, ale Janem Chrzcicielem, albo Eliaszem, albo Jeremiaszem, albo którym z proroków, [1]) jedynie dlatego, aby nie nazywać go Synem Bożym i prawdziwą kościoła świętego Głową. Ale ustało to ich skrzeczenie, jak tylko Piotr święty ze swojem wyznaniem wystąpił. „*Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego.*“ [2])

Nie uszedł i kary bluźnierczy naród. „Znęcanie się nad Chrystusem lub chrześcianami pociągało za sobą zawsze, jak mówi święty Cypryan, pomstę Bożą.“ Patrzmy, do czego to znęcanie się doprowadziło żydów. Zostali usunięci ze swej ojczyzny, ściągnęli na siebie wszystkich narodów nienawiść, wszędzie nimi gardzą, są bez króla, bez kapłanów, bez świątyni i bez ofiar. Pomsta Boża widoczna i bardzo dotkliwa.

β) Inną żabą, którą smok piekielny wyzionął, są *poganie*, zawzięci Chrystusa i kościoła jego wrogowie. Wiele od nich kościół ucierpiał. Ale im silniej przeciw kościołowi powstawali, tem on bardziej wzrastał. Samem zmniejszaniem powiększali go. „*Krew męczenników była nasieniem chrześcian.*“ [3]) Kościół wielki plon przynosi, gdy jest nagabany i uciskany. Zkąd-to? Ponieważ go na Piotrze świętym tak Chrystus Pan ufundował, że upaść nie może. „*Bramy piekielne nie przemogą go.*“ [4])

Chociażby powstały przeciw niemu wiatry, rzeki, morza: nie przyprawią go o zgubę, oprze się im. Czegoż z nim nie wyrabiali mocarze Rzymscy? Ale bez skutku były wszystkie

---

[1]) Mąt. 16. 14. [2]) Mat. 16. 16. [3]) Tertul. [4]) Mat. 16. 18.

ich usiłowania. Pokonał wszystkie; nie ludziom to przypisać należy, ale Bogu. Podziw wywołuje to zwycięztwo kościoła, ale większy jeszcze podziw wywołuje sposób, w jaki zwyciężył. Podlegał różnego rodzaju ściganiom i prześladowaniom, napady odpierał niepoliczone, szarpany był i rozrywany; pomimo to nie zmniejszył się, ale zwiększył, a tych co się przeciw niemu srożyli, w niwec obrócił.

Ileż pocisków wytrzymał ze strony filozofów, których zasady przebrzmiały z czasem, nie wielu znajdując zwolenników. Czego jedna szkoła nauczała, tego druga najczęściej nie aprobowała. Akademicy wielu stronników nie mieli. Zasad Platona nikt nie wykładał. Szkoła Pytagorasa razem ze swym mistrzem przeminęła. Z innemi było podobnie. Sama tylko szkoła Chrystusa Pana, którą jest kościół jego, trwa bez przerwy, od czasu jak powstała. Trwa dlatego. ze ją Chrystus Pan ufundował na Piotrze świętym, to jest na opoce, której ani potęga żadna, ani mądrość, ani nawet bramy piekielne obalić nie zdołają. Kto się na nią rzucał, ten pomstę Chrystusową na sobie odczuwał. „Znęcanie się bowiem, wywieranie okrucieństwa na kościół, nie pozostawało nigdy, jak uczy święty Cypryan, bez Bożej pomsty.“

7) Trzecią żabą, którą smok piekielny wyzionął, są *heretycy*, w błędach rozmiłowani i z kościołem w ciągłej rozterce zostający. Ci o Chrystusie tak trzymają, że dla nich Chrystus nie Chrystusem. I tak, według Pawła Samozateńskiego, Chrystus jest tylko człowiekiem, w którym Słowo jak w każdym innym proroku zamieszkało. Według Etychesa, Chrystus ma tylko jedną naturę, a mianowicie ludzką, w którą się Boska zamieniła, jak woda w wino. Według Gnostyków, Chrystus przez czas długi u jakiegoś mistrza pobierał nauki. Według Aryanów jest wielu rzeczy nieświadomym i od Ojca mniejszy. Według Lutra wszystkie dekalogu przykazania zniósł, czystość za niemożliwą uznał, że sama wiara do zbawienia wystarcza uczył, że każdy czyn człowieka jest grzechem. Według Kalwina Chrystus na krzyżu rozpaczał. Że wszystkie te mniemania są błędne, pokazuje wyznanie świętego Piotra. „*Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego.*“

Ale czy bluźnierstwa powyższe bez kary i pomsty pozostały? Wcale nie. Wszystkich heretyków pomsta Boża dosięgła. We Włoszech ośmiu królów Ostgockich Aryanów nagłą śmiercią pomarli. Trzynastu królów Westgockich heretyków,

z wyjątkiem jednego, bardzo nieszczęśliwie skończyli. Sześciu królów Longobardzkich, aryanizmowi oddanych, z wyjątkiem jednego Rotana, od sztyletu zginęli. Z Aryusza wnętrzności wypłynęły. Bluźnierczy język Nestoryusza robaki za życia stoczyły. Apolinaryusz umarł w obłędzie. Lucyana rozszarpali psy. Z Manesa król perski skórę zdarł żywcem. Ebion zginął w łaźni pod gruzami. Lutra po sutej wieczerze znaleziono rano nieżywym. Ekolampadyusz, podobnie jak Karlosztadiusz, udusili się.

Oto jaki był koniec tych wrogów Chrystusa i Kościoła jego. Któżby w nim nie widział Bożej pomsty, bardzo wyraźnej i bardzo dotkliwej!

II.

δ) Ale ku czemu zmierzają te nieprzyjacielskie napady? Ku obaleniu i zniweczeniu kościoła. Wysiłki ich jednak daremne. Smok piekielny, ze wszystkiemi poplecznikami swymi, nic nie zrobi kościołowi Chrystusowemu, chociażby się srożył i napady swoje ponawiał jak najdłużej. Kościół zamiast się zmniejszać, przez ich napady będzie się zwiększał.

Lię i Rachel ze starego testamentu zwykle tak tłumacze przedstawiają, że pierwsza oznacza nieprzyjaciół Chrystusa Pana, a druga kościół jego. O Lii powiedziano, że płodna z początku, później nią być przestała. *„Przestała rodzić.“* [1]) Z Rachelą było przeciwnie, z początku nie miała dzieci, ale później Pan Bóg jej dał, i Pismo wzmianki nie czyni o ustaniu jej płodności. Jest obrazem kościoła, którego liczba wiernych bez ustanku wzrasta i wzrastać będzie do końca świata. Herezye, które przedstawia Lia, tem się poszczycić nie mogą; przez jakiś czas wrą, dają znaki życia, a potem nikną. Gdzie są dzisiaj zwolennicy Fotyna, Nestoryusza, Manesa, Pelagiusza? Czas ich życia przeminął bezpowrotnie. Ze zwolennikami Lutra i Kalwina nie jest lepiej. Są jeszcze wprawdzie, ale jakże ze sobą poróżnieni, jak coraz bardziej malejący. Znak to, że wiara ich nie jest wiarą prawdziwą i że kościół ich nie jest prawdziwym kościołem Chrystusa.

---

[1]) Gen. 30. 9.

Prawdziwa wiara Chrystusa jest płodną i stałą; kilka tysięcy naraz zyskuje wyznawców. Po pierwszem kazaniu świętego Piotra w Jerozolimie nawróciło się trzy tysiące różnego wieku i stanu, a po drugim pięć tysięcy. [1]) Żaden inny, tylko prawdziwy kościół Chrystusa podobną płodnością poszczycić się może. Prorok Izajasz takie raz uczynił pytanie. „*Któż kiedy słyszał taką rzecz, a kto widział temu podobną, izali zrodzi ziemia w jednym dniu, albo spłodzi naród razem?*“ [2]) Dziwne zaprawdę. Ziemia dla wydania kwiatów i owoców długiego potrzebuje czasu; potomstwo a zwłaszcza liczne nie rodzi się w jednym dniu, ale potrzeba na to lat i wieków: jak potomstwo Abrahama, które było jak piasek morski, ale rodziło się i wzrastało z czasem.

Cóż-to więc za ziemia, co w jednym dniu taki plon przynosi, i co-to za naród co w jednym dniu tyle potomstwa wydaje? Ziemią tą jest Kościół, w jednym dniu wiele owoców wydający. Narodem tym są wierni często w wielkiej liczbie jednego dnia się nawracający. Patrzył na to święty Remigiusz, biskup w Galii, którą nawrócił w wieku V. — Święty Augustyn w Anglii, którą nawrócił w wieku VI. — Święty Swibertus w Westfalii, którą nawrócił w wieku IX. — Święty Bonifacy w Niemczech, które nawrócił w wieku VIII. — Święty Ansgary w Danii, którą nawrócił w wieku IX. — Święty Wojciech w Węgrzech i w Polsce. — Święty Franciszek Ksawery w Indjach, Japonii, Chinach, i całym nowym świecie, gdzie w krótkim czasie kazaniami swemi wiele set tysięcy nawrócił. Oto żyzność kościoła liczne potomstwo wydającego!

ε) Gdy żaby Egipt napełniły, i gdy król Faraon prosił Mojżesza o ich usunięcie, Mojżesz wołał do Pana, aby usunął żaby. „*I uczynił Pan według słowa Mojżeszowego, i wyginęły żaby w domach, we wsiach i w polach.*“ [3]) Wielkie przykrości wyrządzały Egipcyanom żaby, ale nie mniejsze wyrządzają kościołowi Bożemu jego wrogowie. Wielbłąd dopóty wody nie pije, dopóki jej nie zmąci; herezya, ile razy powstaje, tyle razy zamieszanie w kraju sprowadza. Zatruty napój miodem się osładza, aby łatwiej mógł być przełknięty. Herezya złudnemi obietnicami i pochlebstwami wkrada się do serc ludzkich i tym sposobem je zaraża. Samson, jak wiemy, w paszczęce lwa przez

---

[1]) Dz. Apostol. 2. 41. — 4. 4. [2]) Iz. 66. 8. [3]) Exod. 8. 13.

siebie zabitego znalazł miód; [1]) reszta lwem była: podobnie heretycy w ustach mają pokój, a w sercach złość. Czynią tak samo jak Joab, który mówił do Amaza: „*witaj mi bracie,*“ i podczas kiedy go całował, bok mu przebił i wnętrzności zeń wytoczył. [2]) Heretycy pod ocukrzonemi słowami miecz obosieczny kryją i na nas gotują.

Strzeżmy się ich pilnie, bądźmy przezornymi; ale przedewszystkiem zasyłajmy do Boga gorącą modlitwę, ażeby On sam te żaby od nas wedle swego miłosierdzia oddalił. Nie ulega wątpliwości, że Egipcyanie dla pozbycia się żab robili wszystko co mogli. Ale skuteczniejszą była pod tym względem modlitwa Mojżesza. Po jej zasłaniu wszystkie żaby wyginęły w domach, we wsiach i polach. Do modlitwy częstej niech nas pobudza złość heretyków, jaką przeciw kościołowi wywierają. Z wielu weźmy dla przykładu tylko Koterelów. Pisze o nich święty Antonin, że cudzołóztwami, pożarami, grabieżą niszczyli kościół Boży zawzięcie. Kapłanom szczególniej nie dawali pokoju, jeśli którego złapali, zaraz bili i wołali: *śpiewaj, śpiewaj.* Innych rózgami tak siekli, że sieczeni pod razami umierali. Kielichy kościelne łamali, tabernacula rozbijali młotami i kamieniami, hostye z puszek wyrzucali. Szaty święte darli i nierządnice w nie ubierali, dopóki Filip August, król francuzki, wojska przeciw nim nie wysłał i wszystkich co do jednego nie wygładził. Taki koniec tym żabom się należał.

Nieznośnemi były te żaby dla kościoła, ale dały się we znaki bardzo i inne, a mianowicie *poganie.* Władca Adryan jednego dnia w Rzymie wymordował dziesięć tysięcy chrześcian. Dyoklecyan w Nikomedyi podczas Bożego narodzenia dwadzieścia tysięcy. —Neron w Rzymie niezliczoną liczbę. Za Trajana we wszystkich częściach świata każdego dnia tysiące chrześcian, dlatego tylko że byli chrześcianami, skazywano na śmierć. Za Antonina tak tracono biskupów, kapłanów i dziatki wraz z dorosłymi, iż myślano, że już po chrześcianach, że i śladu po nich nie zostanie. Ale kościół prześladowaniami zwiększa się, podobnie jak zboże po zasianiu rozmnaża się stokrotnie. „Krew zabitych ciał—mówi Teodoret—była jakby nawodnieniem w kościele dla powstających płonek.“

Okrutników tymczasem pomsta Boża nie minęła. Któż

---

[1]) Sędz. 14. 8. [2]) I. Król. 20. 10.

nie wie, że Kaligula zginął od trzydziestu ran, Domicyan od siedmiu, a Witeliusz od niesłychanej liczby? Któż nie wie, że głowa Galby zawisła na włóczni, że Neron przebił się oszczepem, że Tyberyusz i Klaudyusz zginęli od trucizny, że około pięćdziesięciu władców Rzymskich marnie skończyli, albo sami sobie śmierć zadając, albo z rąk obcych ją otrzymując.

Nie mało także Kościół Boży ucierpiał od *żydów*. Ukrzyżowany Zbawiciel był dla nich zgorszeniem, jak dla pogan głupstwem. Jakaż to ślepota. Czy mógł być zgorszeniem ten, którego Bóstwo jaśniało nawet podczas zniewag mu wyrządzanych. Pomimo, że był na krzyżu, żywioły mu służyły. Słońce się zaćmiło, z dnia noc się zrobiła. Drżała ziemia, a nie drżał ten, który był na krzyżu. Czyż to wszystko nie pobudzało do czci i bojaźni? Że na krzyżu jest, widzisz; ale że królestwo Boże daje, nie widzisz. Że umarł, czytasz; a tego co uczynił nie czytasz? Wszystko czytaj, na wszystko pilnie zważaj, a przekonasz się, że takim Chrystus był, iż z człowieka Bóg się ukazywał.

Ty zaś Apostole, Piotrze święty, coś na zapytanie Chrystusa Pana, kim go mienią być Apostołowie, od Ojca Przedwiecznego oświecony odpowiedział. „*Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego*;“ tak podnieś głos swój teraz jak trąbę i spraw, aby wyznanie twoje rozległo się po całym świecie. Wołaj na żydów, że Chrystus ukrzyżowany nie jest zgorszeniem, ale Synem Boga żywego, aby i oni weń uwierzyli i takim go uznali. Wołaj na pogan, że Chrystus ukrzyżowany nie jest głupstwem, ale prawdziwą Mądrością, aby i oni weń uwierzyli i takim go uznali. Wołaj na heretyków, że Chrystus Pan jest prawdziwym Chrystusem, Synem Boga żywego, ażeby oni przez ciebie nauczeni takim go wyznali i razem z nami zgodnie w jedności cześć mu składali przez wszystkie wieki wieków. Amen.

WIEK V.

UROCZYSTOŚĆ ŚŚ. APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA.

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA, BISKUPA HIPPONY.

(354 — 430).

ŚWIĘTYM PIOTRZE I PAWLE.

„Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego." *Ew. u św. Mat. r. 16.*

α) Podwójna uroczystość — rybaka i prześladowcy — zebrała nas, bracia najmilsi, w dniu dzisiejszym do świątyni Pańskiej. Tem pobożnem zebraniem się naszem przypominamy sobie nietylko dzień, w którym ci dwaj ludzie zakończyli śmiercią męczeńską swe życie doczesne, ale i dzień, w którym jeden powolny wezwaniu zmienił swe dotychczasowe zajęcie, a drugi swe dotychczasowe usposobienie.

Dwóch Pan wybrał — rybaka i prześladowcę — jednego, gdy się na brzegu morskim znajdował; drugiego, gdy w drodze był. Sposób wezwania nie był jednakowy: na rybaka łagodnie Pan zawołał: *„pójdź za mną,"* na prześladowcę surowego głosu użył: *„czemu mnie prześladujesz?"* Obadwaj wezwaniu powolnymi się okazali, jeden zaniechał sieci, drugi zaprzestał prześladowania. Był-to dzień najszczęśliwszy dla nich, dzień, w którym dla Boga żyć poczęli!

Rybak zapuszczał sieć w morze, myślał o połowie ryb, gdy Chrystus zapuścił na niego sieć słowa swego. Robotę rozpoczęli pospołu; skutek nastąpił ten, że rybakowi przybyła rybka, Chrystusowi uczeń. Po chwili rozmowy, sieć słowa pokazała

się silniejszą nad sieć z nici i rybak chętnie zamienił jednę na drugą. Posłuchajmy, jak całe to zdarzenie opisuje Ewangielista, Mateusz święty. „*Gdy Jezus chodził nad brzegiem Galilejskiego morza* — są słowa jego — *ujrzał dwu braci, Szymona, którego zowią Piotrem i Andrzeja brata jego, zapuszczające sieci w morze, byli bowiem rybitwami. I rzekł im: pójdźcie za mną, a uczynię was, że będziecie rybitwami ludzi. A oni natychmiast opuściwszy sieci, szli za nim.*“ [1])

Grunt, na którym przebywał Piotr, był bardzo chwiejny — nie był-to grunt, ale była woda. Znajdował się bez ustanku albo na morskim brzegu, albo na samem morzu. Było-to jego zajęcie, przy pomocy którego zaopatrywał siebie i swoją rodzinę w pożywienie. Wiodło mu się rozmaicie, czasami szło pomyślnie, czasami niepomyślnie. Za zerwaniem się burzy, za wezbraniem fal morskich, położenie jego na morzu było bardzo niebezpieczne, miasto ryb mógł znaleźć śmierć w przepaściach wodnych. Nieraz skutkiem swego zajęcia widział się w wielkim strachu, w wielkich opałach.

Bóg dobry zaradził wszystkiemu. Podczas gdy Piotr oddawał się swemu zajęciu, podczas gdy miał nadzieję złowienia ryb nie mało, sam, z wielkiem szczęściem swojem, z usunięciem grożącego mu dotąd niebezpieczeństwa, dostał się w sieć, zarzuconą nań przez Zbawiciela. Ze zdobywcy stał się zdobyczą, z rybaka rybą, z chwytającego schwytanym. „*Pójdźcie za mną* — rzekł Chrystus — *a uczynię was rybitwami ludzi. A oni opuściwszy sieć, szli za nim.*“

O jakież-to szczególne zdarzenie! Ani myślał o zmianie swego losu biedny rybak znad brzegów Galilejskiego morza. Potrzeba zaopatrzenia siebie i swej rodziny w żywność, potrzeba niedopuszczenia śmierci głodowej przez brak żywności, skłoniła go, jak zwykle, do udania się nad brzeg morski dla zapuszczenia na połów sieci. Wywiązywał się tem pójściem swojem, tem pełnieniem zwyczajnej czynności swojej, z obowiązku na nim ciążącego. Myślał o rybach, o pożytku, jaki one mu przyniosą, aż oto Chrystus wejrzał nań łaskawie i nietylko wielkie mnóstwo dał mu ryb zwyczajnych, ale, co ważniejsza, dał mu rybę niezwykłą — dał mu siebie samego.

Niekiedy bowiem i pod tym symbolem wyobrażany bywa

---

[1]) Mat. 4. 18.

Pan nasz ukochany. Jest ową rybą, która się sama z rzeki Tobiaszowi do wzięcia narzuciła, której wątroba męką spieczona do ucieczki szatana zmusiła; z której żółć swą goryczą bardzo zbawiennie podziałała na wzrok Tobiasza i na świat w ciemnościach pogrążony. Umysł Piotra, za zbliżeniem się do tej ryby, dziwnej zmianie uległ. Piotr inaczej począł patrzeć na wszystko: rozstał się z siecią, zaniechał połowu, zamiast przy morzu stanął przy źródle. Mowa, którą z ust Chrystusa posłyszał, dziwnie go ujęła; odrazu, bez namysłu chwycił się tej mowy, upatrzył w niej wielką łaskę dla siebie, i sieć z nici zamienił na sieć słowa, z rybaka stał się *Apostołem*. Tak się odbyło wezwanie Piotra, głowy kościoła, zastępcy Chrystusa.

β) Z Pawłem było inaczej. Nim z małego stał się wielkim, przeszedł próbę bolesną. Przemiana nazwy i usposobienia nastąpiła w skutek groźnego głosu z nieba. „*Szawle, Szawle, czemu mnie prześladujesz?*“ [1]) — wołał nań Chrystus piorunującym głosem, gdy podążał do Damaszku, z zamiarem chwytania chrześcian i wtrącania ich do więzienia.

Szaweł młodość swoję przepędził na zaznajamianiu się z nauką Starego Zakonu, niemałej nabył biegłości w tej nauce, znane mu były dobrze wszystkie księgi Pisma Św., rozczytywał się w nich często, przyswajał sobie ich treść — nieszczęście tylko, że ludzie pod kierunkiem których zostawał, których słuchał, z którymi ścisłym węzłem się łączył; opacznie mu wiele rzeczy tłumaczyli. Zatem poszło, że Szaweł, zkądinąd dobry, zbłąkał się na manowce. Gdy prześladował chrześcian, gdy ich ścigał; myślał że robi najlepiej, że się zasługuje Bogu. Nie zadawalniał się samą Jerozolimą, ale sobie wyjednał od Starszych listy upoważniające go do wyszukiwania chrześcian na prowincyi. Podążał właśnie w tej myśli do Damaszku, ale w drodze rzecz szczególna zaszła. Był już niedaleko tego miasta, przed bramami prawie, gdy go nagle światłość nadziemska ogarnęła, zachwiał się na koniu i padł na ziemię jakby piorunem rażony, przyczem wzrok utracił; jednocześnie głos dał się słyszeć. „*Szawle, Szawle, czemu mnie prześladujesz.*“

Głowa ujęła się za członkami, Chrystus stanął w obronie swych wiernych. Patrz, co robisz, zdawał się mówić, ci, których tak ścigasz, są mnie bardzo drogimi. Nie wierzyłeś, gdy świa-

---

[1]) Dziej. Ap. 9 4.

dectwo składali o mojem zmartwychwstaniu, wierz, gdy sam do ciebie przemawiam z nieba. „*Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz. Trudno jest tobie przeciw ościeniowi wierzgać.*“ [1]) Nie pierwiej utracony wzrok odzyskasz, nie pierwiej do siebie przyjdziesz, aż się całkiem przemienisz. Chcę, abyś za tymi obstawał, przeciwko którym dotąd byłeś; chcę, abyś się stał jednym z nich. „*Wstań, a wnijdź do miasta, a tam ci powiedzą, co będziesz miał czynić.*“ [2])

Stało się wszystko według woli Pana. Szaweł, jak baranek, z całą powolnością spełnił, co miał zalecone; głos z nieba nie brzmiał daremnie. Rażony światłością padł na ziemię jako szermierz złego ducha, ale powstał jako chorąży Chrystusa. Ten, co prześladował, stał się obrońcą chrześcian. Po przyjęciu chrztu z rąk Ananiasza, ucznia Jezusowego, który mieszkał w Damaszku, po odzyskaniu wzroku, który był utracił przy spadaniu z konia, zmienił imię Szawła na Pawła, zmienił usposobienie, zmienił się cały — był nie do poznania!

Obadwaj z Piotrem stanęli na tej samej drodze, obadwaj zabrali się do pracy nad przekształceniem świata, nad zjednaniem go Chrystusowi Panu. Niczem od tej pracy odstraszyć się nie dali, niczem zbić z raz obranego toru. Chociaż wiele wycierpieć musieli, Panu jednak swemu wierni pozostali. Była chwila, że pracowali razem; było i tak, że się znajdowali daleko od siebie. Koniec był podobny obudwu, korona męczeńska jednego i drugiego ozdobiła skronie. Nie w jednym roku, ale w jednym dniu 29 czerwca śmierć ponieśli. Piotr na krzyżu, głową na dół zwrócony, rozstał się z tym światem, Paweł mieczem ścięty, ducha swego oddał Bogu.

Dwa rodzaje mąk, które zadawano Chrystusowi, dostały się i dwóm jego Apostołom. Piotrowi krzyż, Pawłowi miecz. Rybak zawisł na wędce krzyża, prześladowca poczuł na sobie ostrze miecza. Teraz, po wiekach tylu, na wspomnienie biednego rybaka znad Galilejskiego morza, gną się ku ziemi i najwyższych tego świata kolana, a wiara, którą on z takiem zaparciem się siebie, szczepił w różnych stronach, pospołu ze świętym Pawłem, liczy niesłychane mnóstwo wyznawców, pragnących w niej wytrwać do końca, i po doczesnej pielgrzymce znaleźć się w niebie, obok Chrystusa Pana, Zbawiciela swego, któremu cześć i chwała niech będzie przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Dz. Ap. 9. 5. [2]) Dz. Ap. 9. 6.

WIEK V.

UROCZYSTOŚĆ ŚW. PIOTRA APOSTOŁA.

NAUKA

ŚWIĘTEGO LEONA WIELKIEGO, PAPIEŻA

(400 — 461)

O

WŁADZY ŚWIĘTEGO PIOTRA.

„Tobie daję klucze królestwa niebieskiego.“ *Ew. u ś. Mat. r. 16.*

Cieszmy się, najmilsi, w Panu i weselmy się radością duchowną, ponieważ jednorodzony Syn Boga Ojca, Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, raczył w tym grodzie na szafarza Boskich tajemnic przełożyć pierwszego w apostolskim porządku błogosławionego Piotra, którego dzisiejsza uroczystość czyli rocznica męczeńskiego tryumfu, wzór i ozdobę całemu światu przyniosła. Tak wielką łaskę Piotrowi sprowadziło natchnione od Boga Ojca apostolskiemu sercu wyznanie, które przecinając wszelką wątpliwość ludzkich sądów, moc niewzruszonej niczem opoki przybrało.

Dzieje ewangieliczne podają nam, że wszystkich Apostołów pytał Zbawiciel, co o nim ludzie sądzą: i póki szło o zdanie sprawy z rozmaitych mniemań rzeszy, póty były odpowiedzi i małoznaczące i pospolite. Ale gdy wypadło okazać sąd samych Apostołów, ten jest pierwszy przy wyznaniu Pana, który jest pierwszym w apostolskiej godności. Rzekł bowiem: „*Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego.*“ [1]) A Jezus mu odpowiedział. „*Błogosławionyś jest Szymonie Bar-Jona, bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech.*“ [2]) To

[1]) Mat. 16. 16. [2]) Mat. 16. 17.

jest, dlategoś błogosławiony, że cię mój Ojciec oświecił; że cię nie uwiodła myśl ziemska, ani ciało i krew, ale cię nauczyło niebieskie natchnienie, i Ten mnie pokazał tobie, któregom ja jednorodzony.

„*A ja* — rzekł — *tobie powiadam:* to jest, jak Ojciec mój objawił ci Bóstwo moje, tak ja objawiam ci twoje pierwszeństwo: „*Iżeś ty jest opóką,*“ [1]) to jest, chociaż ja jestem niewzruszoną opoką i węgielnym wszystkiego kamieniem: jednak i ty jesteś opoką, ponieważ się moją potęgą utwierdzasz; i ta moc opoki, która mnie z natury jest właściwą, tobie przez uczestnictwo ze mną jest wspólna.

„*Na tejże opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go.*“ [2]) Na tejże potędze niewzruszonej zbuduję wieczny kościół, którego wysokość oparta na niezachwianej wierze, wzbija się aż w same niebiosa. Piotrowego wyznania nie wstrzymają bramy piekielne i nie skrępują żadne więzy śmierci. Ten głos Apostoła jest głosem życia, a jak mu wierzących do nieba wznosi, tak przeczących pogrąża w piekielne głębie. Przeto mówi dalej Zbawiciel. „*Tobie dam klucze królestwa niebieskiego: a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano i w niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech.*“ [3])

Przeszło wprawdzie i na drugich Apostołów prawo tej władzy, ale tu nie na próżno jednemu się zaleca, lubo się wszystkim udziela. Piotrowi bowiem dlatego szczególniej powierza się ta moc, że jest wzorem i prawidłem dla wszystkich rządców kościoła. Trwa przeto niezachwiany przywilej Piotra, kędykolwiek z jego słuszności wyrok zapada. Nie ma w nim ani zbytecznej surowości, ani zbytecznego pobłażania, gdy nie ma nic związanego i rozwiązanego; tylko wtedy, jeśli błogosławiony Piotr nie związał i nie rozwiązał.

Przy zbliżeniu się męki, przewidując Pan zachwianie się stałości swych uczniów, rzekł. „*Szymonie, Szymonie, oto szatan pożądał, aby was przesiał jako pszenicę: alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty niekiedy nawróciwszy się potwierdzaj bracią twoję.*“ Wspólne było wszystkim Apostołom niebezpieczeństwo w pokusie trwogi, wszyscy zarówno potrzebowali wsparcia Pańskiej opieki, bo czart wszystkich pragnął zachwiać

[1]) Mat. 16. 18. [2]) Mat. 16. 18. [3]) Mat. 16. 19.

i zgubić. A jednak piecza Zbawiciela szczególniej się zajmuje Piotrem, modli się tylko o jego wiarę: albowiem wtenczas stałość innych Apostołów uważał za bezpieczną, jeśli myśl ich księcia była niezwyciężona.

W Piotrze więc wszystkich się moc znajduje, bo w ten sposób urządzono szafunek wsparcia łaski Bożej, że moc, którą Chrystus udzielił Piotrowi, udziela się przez Piotra i innym Apostołom. Jakoż po zmartwychwstaniu i po oddaniu kluczów królestwa, Pan na wyznanie trzykrotne Piotra miłości wiecznej odpowiedział w mistyczny sposób. „*Paś owce moje.*“ [1])

Co też czyni i teraz w niebie. Ciągle spełnia rozkaz Pański pasterz bogobojny. Już nas utwierdza świętem natchnieniem, już nie przestaje modlić się za nami, abyśmy żadnej pokusie nie ulegli. Jeśli zaś pasterską pieczołowitość nad całym ludem Bożym rozciąga wszędzie, to tembardziej nie odmawia swej pomocy nam wychowańcom swoim, wpośród których na świętem łożu błogosławionego uśnienia w temże ciele, w którem nam przewodniczył — spoczywa.

A przeto, najmilsi, mając tak wielką obronę, daną sobie od Boga, słusznie i sprawiedliwie możemy się cieszyć z godności i zasług naszego wodza i składać najżywsze dzięki wiekuistemu królowi Zbawicielowi Panu Jezusowi Chrystusowi, że tak wielką mocą uraczył tego, co go postanowił księciem kościoła — dla czci i chwały swego imienia, któremu niech będzie honor, sława, na wieki wieków. Amen. [2])

---

[1]) Jan 21. 17. [2]) Homil. ks. Hoł.

Koniec Tomu Drugiego.

SPIS RZECZY.

		Str.
Nauka 1 na	Niedzielę starozapustną zwaną inaczej Siedemdziesiątnicą, o słuszności zapłaty	5
„ 2 „	Siedemdziesiątnicę, o pieczy Bożej nad ludźmi	12
„ 3 „	Siedemdziesiątnicę świętego Alfonsa Liguorego, Doktora Kościoła, o ważności zbawienia wiecznego (wiek XVIII) (1696—1787)	18
„ 4 „	Siedemdziesiątnicę świętego Grzegorza Papieża, o robotnikach w winnicy Pańskiej (wiek VI) (540—604)	24
Nauka 1 na	Niedzielę mięsopustną zwaną inaczej sześćdziesiątnicą, o nieczystości	31
„ 2 „	Niedzielę mięsopustną, o słowie Bożem	38
„ 3 „	Niedzielę sześćdziesiątnicę świętego Grzegorza Papieża, o słuchaniu słowa Bożego (wiek VI) (540—604)	45
Nauka 1 na	Niedzielę zapustną zwaną inaczej pięćdziesiątnicą, o zabawach	50
„ 2 „	Niedzielę zapustną, o uleczeniu niewidomego	58
„ 3 „	Niedzielę pięćdziesiątnicę, świętego Alfonsa Liguorego, Doktora Kościoła, o zasadzkach na grzesznika (wiek XVIII) (1696—1787)	66
Nauka 1 na	pierwszą niedzielę wielkiego postu, o pobudzce do grzechu.	72
„ 2 „	pierwszą niedzielę wielkiego postu, o poście	81
„ 3 „	pierwszą niedzielę wielkiego postu, o poście	86
„ 4 „	pierwszą niedzielę wielkiego postu, świętego Grzegorza Papieża, o kuszeniu Zbawiciela (wiek VI) (540—604)	91
Nauka 1 na	drugą niedzielę wielkiego postu, o szacie chwały Chrystusowej	93
„ 2 „	drugą niedzielę wielkiego postu, o prośbie niewiasty chananejskiej	101
„ 3 „	Niedzielę drugą wielkiego postu, świętego Alfonsa Liguorego Doktora Kościoła, o niebie (wiek XVIII) (1696—1787)	106
Nauka 1 na	trzecią niedzielę wielkiego postu, o działaniu złego ducha.	112
„ 2 „	trzecią niedzielę wielkiego postu, o znaczeniu słów Chrystusowych	121
„ 3 na	trzecią niedzielę wielkiego postu, świętego Bazylego, Biskupa Cezarei w Kapadocyi, Ojca i Doktora Kościoła, o złem (wiek IV) (329—379)	127

Strona

Nauka 1 na czwartą niedzielę wielkiego postu, o spowiedzi. 130
„ 2 „ czwartą niedzielę wielkiego postu, o cudownem rozmożeniu chlebów 138
„ 3 na czwartą niedzielę wielkiego postu, świętego Augustyna Biskupa Hippony, Ojca i Doktora Kościoła, o dawaniu jałmużny (wiek V) (354—430) 142
Nauka 1 na piątą niedzielę wielkiego postu, o grzechu 145
„ 2 „ piątą niedzielę wielkiego postu, zwaną inaczej niedzielą męki Pańskiej, o zniewagach Chrystusowi Panu wyrządzanych 153
„ 3 na piątą niedzielę wielkiego postu, świętego Augustyna Biskupa Hippony, Ojca i Doktora Kościoła, o prawdziwej pokucie (wiek V) (354—430) 159
Nauka 1 na niedzielę palmową, o ubiorze. 163
„ 2 „ niedzielę palmową, o Chrystusie Panu jako Królu 172
„ 3 „ niedzielę palmową, świętego Jana Chryzostoma, Patryarchy Carogrodzkiego, o tryumfalnym wjeździe Chrystusa Pana do Jerozolimy (wiek IV) (344—407) 176
Nauka 1 na Wielki Piątek, o męce Pańskiej 180
„ 2 „ „ „ świętego Leona Wielkiego, Papieża, o męce Pańskiej (wiek V) (400—461) 194
„ 3 na Wielki Piątek, świętego Maksyma Biskupa Turynu, o męce Pańskiej (wiek V) (...—466) 200
Nauka 1 na uroczystość zmartwychwstania Pańskiego, o pokonaniu nieprzyjaciół 203
„ 2 na uroczystość zmartwychwstania Pańskiego, o zmartwychwstaniu Chrystusowem 211
„ 3 na uroczystość zmartwychwstania Pańskiego, świętego Maksyma Biskupa Turynu, o zmartwychwstaniu Pańskiem (wiek V) (...—466) 217
Nauka 1 na poniedziałek Wielkanocny, o dobroci Boskiej i złości ludzkiej. 220
„ 2 „ poniedziałek Wielkanocny, świętego Leona Wielkiego Papieża, o zmartwychwstaniu Pańskiem (wiek V) (400—461) . 229
„ 3 na poniedziałek Wielkanocny, świętego Grzegorza Papieża, o zmartwychwstaniu naszem (wiek VI) (540—604) . 232
Nauka 1 na niedzielę przewodnią, o pokoju 234
„ 2 „ niedzielę przewodnią, o niegodziwości rąk naszych. . . . 242
„ 3 „ niedzielę przewodnią, świętego Piotra Chryzologa, Biskupa Rawenny, Doktora Kościoła, o pokoju (wiek V) (...—450) 250
Nauka 1 na drugą niedzielę po Wielkiejnocy, o złości i zawziętości ludzkiej 252
„ 2 na drugą niedzielę po Wielkiejnocy, o obowiązkach pasterza i wiernych 262
„ 3 na drugą niedzielę po Wielkiejnocy, świętego Grzegorza Papieża, o pasterzu i owcach (wiek VI) (540—604) . . 267
Nauka 1 na trzecią niedzielę po Wielkiejnocy, o pożytku łez 271
„ 2 na trzecią niedzielę po Wielkiejnocy, o smutkach i radości . . 280
„ 3 „ trzecią niedzielę po Wielkiejnocy, świętego Augustyna, Biskupa Hippony, o krótkości życia (wiek V) (354—430). 285

Strona

Nauka 1 na czwartą niedzielę po Wielkiejnocy, o przeszkodach w otrzymaniu pociech niebieskich 287
„ 2 na czwartą niedzielę po Wielkiejnocy, o skutkach odejścia Chrystusowego 295
„ 3 na czwartą niedzielę po Wielkiejnocy, świętego Cypryana Biskupa i męczennika, o cierpliwości (wiek III) (...—258). 301
Nauka 1 na piątą niedzielę po Wielkiejnocy, o modlitwie 303
„ 2 „ piątą niedzielę po Wielkiejnocy, o modlitwie 313
„ 3 „ piątą niedzielę po Wielkiejnocy, wielebnego Bedy, kapłana, o modlitwie (wiek VIII) (673—735) 321
Nauka 1 na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, o pożytku Wniebowstąpienia 324
„ 2 na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, o Wniebowstąpieniu Pańskiem 335
„ 3 na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, o Wniebowstąpieniu Pańskiem 341
„ 4 świętego Leona Wielkiego, Papieża, o Wniebowstąpieniu Pańskiem (wiek V) (400—461) 347
Nauka 1 na szóstą niedzielę po Wielkiejnocy, o utrapieniach 349
„ 2 „ szóstą niedzielę po Wielkiejnocy, o świadectwie Ducha-Świętego 359
„ 3 na szóstą niedzielę po Wielkiejnocy, świętego Augustyna, Biskupa Hippony, o losie Apostołów po Wniebowstąpieniu Pańskiem (wiek V) (354—430) 365
Nauka 1 na uroczystość zesłania Ducha-Świętego, o działaniu Ducha-Świętego. 369
„ 2 na uroczystość zesłania Ducha-Świętego, o zesłaniu Ducha-Świętego. 379
„ 3 na uroczystość zesłania Ducha-Świętego, świętego Maksyma, Biskupa Turynu, o sposobie obchodzenia tej uroczystości (wiek V) (...—466) 387
Nauka 1 na poniedziałek świąteczny, o żądaniach Ducha-Świętego . . 390
„ 2 „ poniedziałek świąteczny, o zatrzymaniu w sobie Ducha-Świętego. 400
„ 3 na poniedziałek świąteczny, świętego Piotra Damiana kardynała, o Duchu-Świętym (wiek XI) (988—1073). . . . 409

Nauki na uroczystości w czasie Wielkiego Postu i Wielkiejnocy.

Nauka 1 na uroczystość świętego Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny, o cnotach świętego Józefa 415
„ 2 na uroczystość świętego Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny, o życiu świętego Józefa 423
„ 3 na uroczystość świętego Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny, świętego Bernarda Opata z Clairvaux, o świętym Józefie (wiek XII) (1091—1153) 429
„ 4 na uroczystość świętego Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny, św. Bernardyna Seneńskiego Franciszkanina, o wielkości świętego Józefa (wiek XV) (1380—1444). 432

Strona

Nauka 1 na uroczystość Zwiastowania N. Maryi Panny, o raju niebieskim 435
„ 2 na uroczystość Zwiastowania N. Maryi Panny, o poselstwie Archanioła Gabryela 443
„ 3 na uroczystość Zwiastowania N. Maryi Panny, świętego Leona Wielkiego Papieża, o wcieleniu Syna Bożego (wiek V) (400—461) 448
Nauka 1 na uroczystość świętego Stanisława, Biskupa i Męczennika, o obowiązkach dobrego pasterza 451
„ 2 na uroczystość świętego Stanisława Biskupa i Męczennika św. Anzelma doktora kościoła o Pasterzu i owcach. (wiek XI) (1033—1119). 458
„ 3 na uroczystość świętego Stanisława Biskupa i Męczennika, św. Asteryusza, Biskupa Amazejskiego, w Poncie, o męczennikach (wiek IV) 461
Nauka 1 na dzień narodzenia św. Jana Chrzciciela, o świętym Janie Chrzcicielu 464
„ 2 na uroczystość św. Jana Chrzciciela, świętego Augustyna, Biskupa Hippony, o św. Janie Chrzcicielu (wiek V) (354—430) 469
„ 3 na uroczystość św. Jana Chrzciciela, Innocentego III Papieża, o pokonywaniu namiętności (wiek XII) 475
Nauka 1 na uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła, o potędze Kościoła 480
„ 2 na uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła, świętego Augustyna, Biskupa Hippony, o świętym Piotrze i Pawle (wiek V) (354—430). 488
Nauka na uroczystość św. Piotra Apostoła, świętego Leona Papieża, o władzy świętego Piotra (wiek V) (400—461). . . 492

SPROSTOWANIE OMYŁEK.

str.	wiersz	jest	być powinno
28	29	grzenikami	grzesznikami
60	26	smutny	smutny,
79	2	podszety	podszepty
97	31	Chrapowata	Chropowata
113	23	Chryzystom	Chryzostom
117	17	niepekoili	niepokoili
117	39	cxemp.	exemp.
134	7	trybanale	trybunale
161	17	jak to	jak-to
161	37	ostateczmy	ostateczny
169	25	będzie	będziesz
170	13	iebie	ciebie
183	15	całem	całym
186	34	poboczne	pobożne
213	18	prosiś	prosić
217	5	swiętego	świętego
224	36	nosza	nasza
230	23	zaspakającego	zaspakajającego
307	2	Jak gdy	Jak gdyby
309	21	dał	i dał
438	18	zadane	za dane
464	1	zastanowiwszy	zastanowimy

KS. ANTONIEGO CHMIELOWSKIEGO

prace poprzednio wydane.

---

1. Kazania o rzeczach ostatecznych, miane w kościele św. Krzyża w Warszawie. Warszawa 1877. Cena rs. 1.

* * *

2. Kazania o dobrych uczynkach miane w Kollegiacie Łowickiej. Warszawa 1880. Cena rs. 1.

* * *

3. Kazania na niedziele i święta całego roku miane w kościele św. Krzyża w Warszawie, tomów 2. Kraków 1880 i 1882. Cena rs. 5.

* * *

4. Kazania Wielkopostne ks. Andrzeja Załuskiego, Bisk. Płock., z portretem tego Biskupa, przejrzał i wydał ks. Ant. Chmielowski M. Ś. T. Kraków 1883. Cena rs. 1.

* * *

5. Kazanie o dwojakim kościele chrześciańskim ks. Stan. Karnkowskiego, Arc. Gnieź. z portretem tego Arcybiskupa. Przejrzał i wydał ks. Ant. Chmielowski. Warszawa 1884. Cena rs. 1.

* * *

6. Kazania o Chwalebnej Eucharystyi ks. St. Karnkowskiego, Arcb. Gnieź. z drzeworytem. Przejrzał i wydał ks. Ant. Chmielowski. Warszawa 1885. Cena rs. 2.

* * *

7. Kwiateczki duchowne Ludwika Blozyusza, przesadził Ks. Antoni Chmielowski (z obrazkami). Warszawa 1888. Cena rs. 1.

* * *

8. Konferencye o rzeczach ostatecznych F. R. R. Bellarmina Kardynała spolszczył X**. Warszawa 1888. Cena k. 75.

* * *

9. Nauki na niedziele i święta całego roku miane w Kollegiacie Łowickiej przez Ks. Antoniego Chmielowskiego M. Ś. T. (1. Czas Adwentu i Bożego Narodzenia) Warszawa 1887. Cena rs. 1 kop. 20.

* * *

10. Maksymy św. Ignacego, tłómaczył ks. A. Chmielowski (z obrazkami). Warszawa. 1886 r. Cena rs. 1 kop. 50.

* * *

11. O prawdziwej skrusze serca Tomasza a Kempis. Spolszczył ks. Antoni Chmielowski, (z drzeworytem). Warszawa. 1891. Cena kop. 15.

* * *

12. Pamiątka Rekollekcyj, spolszczył ks. Ant. Chmielowski. Częstochowa. 1883 r. Cena kop. 10.

* * *

13. Zachęta do doskonałości Tomasza a Kempis. Spolszczył ks. Ant. Chmielowski (z drzeworytem). Warszawa 1891. Cena k. 10.

* * *

14. Życie według wiary i rozumu, przyswoił i wydał ks. A. Chmielowski, (z drzeworytami). Warszawa 1890. Cena rs. 1 kop. 50.

* * *

15. Żywot św. Leonarda Wyznawcy, przez ks. A. Chmielowskiego. Częstochowa. 1883. Cena kop. 5.

* * *

16. Żywoty św. Antoniego, Aleksandra, Józefa, Kazimierza, Stanisława, Wiktora, Emilii, Natalii, przez ks. A. Chmielowskiego. Częstochowa w drukarni M. Stochelskiego, po kop. 5.

* * *

17. Życiorys ks. St. Karnkowskiego, Arcyb. Gnieź. przez ks. Ant. Chmielowskiego. z drzeworytem i listami ks. Arcb. Karnk. Warszawa 1885 r. Cena rs. 1.

Powyższe książki są do nabycia w Drukarni St. Niemiery, w Redakcyi „Przeglądu Katolickiego“ i w znaczniejszych księgarniach, w Warszawie i na prowincyi.

NAUKI

NA

NIEDZIELE I ŚWIĘTA

CAŁEGO ROKU.

III.

CZAS PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

Дозволено Цензурою. — Варшава 5 Октября 1891 года.

PRZED NAUKĄ

NAUKI

NA

NIEDZIELE I ŚWIĘTA

CAŁEGO ROKU

MIANE

W KOLLEGIACIE ŁOWICKIEJ

PRZEZ

Księdza Antoniego Chmielowskiego.

KOLLEGIATA ŁOWICKA.

WARSZAWA.
W DRUKARNI STANISŁAWA NIEMIERY,
PLAC WARECKI N. 4.

1893.

APPROBATUR.

Varsaviae die 14 (26) Junii 1891 anno.

Judex Surrogatus,

Canonicus Metropolitanus

R. Filochowski.

pro Secretario

J. Podbielski.

№ 2870.

ОДОБРЕНО.

Г. Варшава 14 (26) Іюня 1891 года.

Судья Суррогатъ,

Каноникъ Митрополитальнаго Капитула

Кс. Р. Филоховски.

за Секретаря

Кс. І. Подбѣльскій.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ

o

TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ.

„Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego.“

Ew. u ś. Mat. r. 28. 20.

Na Samsona żaliła się niegdyś Dalila, że ukrywał przed nią tajemnicę swej siły, temi słowy. „*Jakoż powiadasz, żebyś mnie miłował, ponieważ serce twoje nie jest ze mną? Trzykroć skłamałeś przede mną, a niechciałeś powiedzieć, w czem jest bardzo wielka moc twoja.*“ [1]) Na Chrystusa Pana Kościół użalać się nie potrzebuje; z każdą bowiem tajemnicą o ile należało poznajomił go, jak sam o tem zapewnia, mówiąc. „*Wszystko com słyszał od Ojca, oznajmiłem wam.*“ [2])

Pomiędzy innemi prawdę tę stwierdza i uroczystość dzisiejsza, czci Trójcy Przenajświętszej poświęcona, która jest tajemnicą największą w Kościele naszym świętym. W starym testamencie niektórzy tylko z Ojców o tej tajemnicy słabe pojęcie mieli. W Kościele nie ma nikogo, ktoby o niej nie wiedział, tak, że słusznie mówimy z Pismem. „*Napełniona jest ziemia znajomości Pańskiej, jako wody morskie pokrywające.*“ [3])

Teraz jest czas łaski i miłosierdzia. Twórca i Kierownik Kościoła, Jezus Chrystus, nic przed nami nie zakrył, ale wszystko

---

[1]) Sędz. 16. 15. [2]) Jan. 15. 15. [3]) Iz. 11. 9.

wyjawił, co nam niezbędne było. Przypomnijmy sobie jego słowa, odświeżmy w pamięci nauki, aby się pokazało, co wiemy o Trójcy Przenajświętszej i w co wierzyć powinniśmy, dla osiągnienia szczęśliwości wiecznej w przybytkach niebieskich.

Do ołtarza się zwróćmy i hołd złóżmy od nas należny.

Cześć Ci niech będzie Święta, błogosławiona i nierozdzielna Trójco, Ojcze, Synu, Duchu Święty! Cześć i chwała od nas biednych robaczków ziemi; cześć i chwała, nie taka, jakaby Ci się należała i jakąbyśmy okazać pragnęli, ale taka przynajmniej, na jaką się zdobyć możemy. Gdy przed Tobą stajemy i cześć Ci złożyć chcemy, całą maluczkość i niedołężność naszą czujemy. Prócz zgięcia kolan, prócz wzniesienia serc i rąk, prócz kilku słów modlitwy; nic więcej nie potrafimy. Racz więc przyjąć choć tę lichą daninkę i racz nam pobłogosławić na dzień dzisiejszy, na życie całe! Panno Przeczysta, wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Kto chce rzecz jaką dokładnie poznać, powinien zbadać: *czy ona jest, czem jest i jaką jest?* Badanie: *czy Bóg jest?* byłoby zbyteczne. Wszystkie stworzenia chórem wołają. *„On nas uczynił, a nie my sami siebie.“* [1]) I każde z tych stworzeń, chociażby najniedołężniejsze, wyraźnie pokazuje, że Twórca jego jest nad wyraz doskonały. Samo rozejrzenie się w koło siebie, samo wzięcie na uwagę świata przekonuje nas o bytności Boga. Nie było i nie ma narodu, któryby o Bogu nie wiedział i Boga nie uznawał. Mylili się ludzie w pojęciach o Stwórcy, ale nie rozstawali się ze Stwórcą. W niebezpieczeństwie każdy wołał: *ratuj mnie Boże;* w potrzebie o pomoc błagał. Tak samo się za Bogiem oglądał i do Boga lgnął, jak się ogląda i lgnie do swej matki jagniątko, z łatwością ją wpośród innych owiec wyszukując. Człowiek bez Boga ani być, ani żyć nie może. Bóg jest jego ochroną, wsparciem, ucieczką; Bóg jest mu puklerzem w niebezpieczeństwie, podporą w pracy, pomocą i lekarstwem w chorobie. Ztąd słusznie każdy ze świętym Augustynem mówi. *„Prędzejbym zwątpił, że ja jestem, aniżeli że jest owa Istota Od-*

---

[1]) Ps. 99. 3.

wieczna, której moc i boskość wciąż mi ukazują jej twory rozliczne.“

β) Tak, stworzenia są głosicielami Boga. Jak o sztukmistrzu daje znać dzieło, o malarzu obraz, o autorze książka; tak o Bogu świat i wszystko, co się na nim znajduje. Bytność Boga głoszą stworzenia, ale nie wtajemniczają nas w jego istotę, nie mówią czem jest? Dlatego Platon w księdze praw zastrzegł, aby nie badano, czem jest Bóg. Inny znowu filozof, Simonides zapytany przez Hierona, co jest Bóg? prosił o dzień do namysłu; potem prosił o dwa dni, następnie liczbę dni wciąż podwajał. Zdziwiło to Hierona i zapytał dlaczego tak postępuje. „Bo im dłużej rozważam — odrzekł Simonides — tem bardziej się wikłam.“ Inny rzekł: wiem czem Bóg nie jest, ale czem jest, nie wiem. Arystotelesowi się zdawało, że Bóg tem jest na świecie, czem sternik na okręcie, woźnica na wozie, dyrektor w orkiestrze, prawo w państwie, dowódca w wojsku. Ale się pomylił filozofów książe i dał nam niedokładne pojęcie Boga. Sternik może źle pokierować okrętem, woźnica wozem, dyrektor chórem, wódz wojskiem; podczas kiedy Bóg światem zawsze kieruje dobrze. Bardzo się był zajął zgłębieniem tej tajemnicy Biskup Hippony, Augustyn święty; ale że się zabrał do rzeczy nad siły, dał mu do zrozumienia anioł w postaci chłopięcia przy morzu spotkany i wodę z morza do małego dołka przelewający. „Prędzej ja — rzekł — ten ocean do tego dołka przeleję, niż ty zbadasz to, do czego się zabrałeś.“ Jest-to tajemnica, której rozum nasz dokładnie pojąć nie może; jeśli chcemy o niej wiedzieć, to wierzmy — bez tego warunku w ciemnościach zginiemy.

γ) Ale co nam o tej tajemnicy objawienie mówi i co o niej wierzyć mamy? Według objawienia wierzyć mamy, że Bóg jest Trójcą Przenajświętszą, to jest, że Bóg jest jeden co do natury, co do mądrości, co do dobroci, co do potęgi, co do miłosierdzia i t. d. ale trojaki co do osób. Trzy są osoby: Ojciec, Syn i Duch Święty; ale jeden Bóg z powodu jednej natury. Trzy są Osoby, ale nie trzej Bogowie, chociaż i Ojciec jest Bogiem, i Syn Bogiem, i Duch Święty Bogiem. Osób jest trzy, ale natura w tych Osobach jedna.

Gdybyście się zapytali, co to jest osoba? To odpowiadam, że według teologów jest to natury rozumnej niepodzielna istność. Wyrażenie dla wielu ciemne, więc tłumaczę jaśniej. Ja i ty bracie drogi dwie stanowimy osoby, ponieważ jest coś we mnie, czego nie ma w tobie, i naodwrót, jest coś w tobie, czego

nie ma we mnie. Ta zaś różnica sprawia, że składamy dwie osoby, chociaż obadwaj mamy tę samą naturę i należymy do tego samego gatunku.

Ale może powiesz. Nie ma nic w Słowie, czegoby nie było w Ojcu, i nie ma nic w Ojcu, czegoby nie było w Słowie, według zapewnienia samego Ojca, który mówi. „*Wszystkie rzeczy moje są twoje, a twoje są moje.*“ [1]) Jakimże więc sposobem Ojciec i Syn dwie stanowią osoby? Abyś to zrozumiał bracie drogi, weź przykład. Dajmy na to, że ja wynalazłem jakąś nową sztukę, o której ci mówię, a potem razem z tobą mówię o niej komuś trzeciemu. Ma się rozumieć, że ta sztuka, po takiem wzajemnem zniesieniu się, jest w nas trzech, ale odmiennym sposobem. Ja ją posiadam sam od siebie, bo sam wynalazłem; ty ją posiadasz nie sam od siebie, ale odemnie, bo ja ci o niej powiedziałem; ów zaś trzeci posiada ją od nas obu, bośmy obadwa udzielili mu o tej sztuce wiadomości. Gdyby ta sztuka była moją naturą, natenczas w nas trzech byłaby taż sama natura, ale w każdym inaczej. I ta właśnie różność stanowi trzy różne osoby.

Zastosujmy to rozumowanie do Boga, u którego wiedzieć i módz znaczy być. Wiedza i natura w Ojcu nie pochodzi od kogo innego, ale od niego samego; Syn ma tęż samą wiedzę i naturę, ale już nie od siebie, tylko od Ojca; Duch Święty ma również tę samą wiedzę i naturę, ale nie od siebie, tylko od Ojca i Syna. I tak w jednej naturze są trzy osoby. Ponieważ Ojciec ma to, czego Syn nie ma, to jest naturę od siebie samego; Syn ma to, czego nie ma Ojciec, to jest, naturę od Ojca; a Duch Święty ma to, czego ani Ojciec ani Syn nie mają, to jest, naturę od Ojca i Syna.

Chcecie zapewne wiedzieć jakim sposobem Syn bierze naturę od Ojca, a Duch Święty od Ojca i Syna zarazem? Odpowiadam. Bóg poznaje siebie jak najdoskonalej i poznając siebie rodzi Syna. Weźmy porównanie. Dajmy na to, że przypominamy sobie ojca, który umarł, albo dom, który rozwalono; przez to przypomnienie rzecz nieobecna staje się obecną, ojciec umarły i dom rozwalony ukazują się nam tak, jakbyśmy patrzyli na nich. Siłą umysłu naszego wywołujemy w sobie ten obraz i uprzytomniamy go sobie tak żywo.

---

[1]) Jan. 17. 10.

Podobnież Bóg, poznając się wyprowadza ze siebie Słowo, czyli obraz albo podobieństwo samego siebie w sobie; a że to słowo wypływa z jego istności i jest jego istnością, więc jest jego Synem. Ojciec i Syn nawzajem się przenikają, widzą w sobie nieskończoną dobroć i miłują się nieskończoną miłością, a że ta miłość należy do ich istoty, więc stanowi osobną osobę, to jest Ducha Świętego. Wiem, że to do zrozumienia jest trudne, i nic dziwnego: bo Bóg jest nieskończony, a rozum nasz skończony. Ale nie idzie o to, abyśmy tę tajemnicę zbadali, jeno o to, abyśmy ją serdecznie czcili i kochali.

Wyznawaniem tej tajemnicy potępiamy razem z Kościołem Sabellianów, Trójcy Świętej zaprzeczających, Aryanów że Syn jest od Ojca mniejszy twierdzących, Mecedonianów Ducha Świętego za stworzenie mających. Wyznawaniem tej tajemnicy Boga sobie jednamy, na względy aniołów zasługujemy, niebo otwieramy.

Kiedy Jakób udawał się do Mezopotamii i noc go zaskoczyła na polu, *wziął z kamieni, które leżały, a położywszy pod głowę swoją, spał na temże miejscu.* [1]) *„Wstawszy rano wziął kamień, który był położył pod głowę swoją, i postawił go na znak.“* [2]) Wieczorem wiele kamieni pod głowę swoją położył, a rano jeden tylko znalazł, który na znak postawił. Zkąd to? Rabbi Nehemiasz i inni Hebrajczycy utrzymują, że Jakób trzy kamienie pod głowę swoją podłożył i że te nocą zrosły się w jeden. Tej samej myśli jest i Lyranus. Znaczyło to według nich jedność bóstwa i troistość osób. Słaby ten cień Trójcy Przenajświętszej wiele łask sprowadził na Jakóba. *Otworzyły się niebiosa, i ujrzał drabinę stojącą na ziemi, a wierzch jej dosięgający nieba, i anioły Boże wstępujące i zstępujące po niej, a Pana wspierającego się na drabinie i mówiącego. „Jam jest Pan Bóg Abrahama Ojca twego i Bóg Izaaka, ziemię na której śpisz, tobie dam i nasieniu twemu.“* [3])

Na nas, jeśli wyznawać i czcić będziemy Trójcę Przenajświętszą, nierównie większe łaski spłyną. Nietylko otworzą się przed nami niebiosa, ale i przyjmą nas na mieszkańców swoich. Nieinaczej bowiem przyjmują się wybrani do chwały wiekuistej tylko przez wiarę w Trójcę Przenajświętszą. Wierzmy bracia wiarą żywą, bo ta nam utoruje przystęp do Boga; gdyż Pismo

---

[1]) Gen. 28. 11. [2]) Gen. 28. 18. [3]) Gen. 28. 12. 13.

święte mówi, *temu co do Boga przystępuje, potrzeba wierzyć, iż jest Bóg.* Wierzmy wiarą żywą i mocną w Boga w Trójcy Jedynego, chociażbyśmy dokładnie nie pojmowali tej tajemnicy; wierzmy i nie zapuszczajmy się ciekawie w jej badanie, pomni na przestrogę Mędrca Pańskiego. „*Wyższych rzeczy nad cię nie pytaj się, a mocniejszych nad cię nie badaj się; ale coć Bóg rozkazał, to rozmyślaj zawsze.*“ [1])

II.

δ) „*Oblubienica duchowa zaprzysięgła córki Jerozolimskie, ażeby jeśli znajdą jej miłego, oznajmiły mu, że mdleje z miłości. Zaprzysiężone pytają: jakiż jest miły twój nad miłego, o najpiękniejsza między niewiastami! jakiż jest miły twój nad miłego, żeś nas tak zaprzysięgła? Oblubienica odpowiada: Miły mój jest biały i rumiany, wybrany z tysięcy.*“ [2])

Jeśliby kto zapytał, jakim jest miły Bóg nasz, jaką jest Trójca Przenajświętsza, cóż odpowiem? Jeśli powiem, że to jest przepaść bytu o doskonałościach nieskończonych, nie objaśnię was wiele. Powtórzę więc odpowiedź świętego Augustyna, tak się do Boga, jakby z modlitwą zwracającego. [3]) „O najwyższy, najlepszy, najpotężniejszy, najmiłosierniejszy, najsprawiedliwszy, niedocieczony, najtajemniejszy, najpiękniejszy i najmężniejszy, stały i niepojęty, niewidzialny, wszystko widzący, niezmienny, wszystko zmieniający, nieśmiertelny, bezgraniczny, nieopisany, nieoszacowany, niewymowny, niezbadany, niewzruszony i wszystko poruszający, niedościgniony, niewysłowiony, przerażający, i straszny, czci i bojaźni godny, zawsze nowy i stary, wszystko odnawiający i do starości przywodzący pysznych, zawsze działający i spokojny, zbierający i niepotrzebujący, wszystko dźwigający bez umęczenia, wszystko napełniający bez ustanku, wszystko stwarzający, broniący, odżywiający, i udoskonalający, szukający, chociaż Ci na niczem nie zbywa, miłujący a niewrzący, gorliwy i bezpieczny, gniewający się i spokojny, nie zamiar ale dzieła zmieniający, zawsze dostatni i zyskami się cieszący, niechciwy a domagający się lichwy, oddający długi, nikomu nic niewinny, darujący długi, nic nie tracący, wszędzie

---

[1]) Ekkl. 3. 22. [2]) Cant. 5. 8. 9. 10. [3]) Med. c. 29.

obecny, a ledwo znaleźć się dający, dzierżący wszystko, napełniający wszystko, obejmujący wszystko, przewyższający wszystko, znoszący wszystko, cieszący serca wiernych bez dźwięku słów, sięgający od końca do końca mocnie i rozrządzający wszystko wdzięcznie: wielki bez miary i dlatego niezmierzony, dobry bez ograniczenia i dlatego najlepszy, wszystko z niczego stwarzający, samą wolą działający, każde stworzenie lubo bez potrzeby posiadający, bez trudu sterujący, bez uprzykrzenia rządzący, największy porządek w rzeczach wielkich i małych zachowujący, złego czynić nie mogący, wszystko mogący."

Takim jest Bóg nasz w Trójcy Jedyny, którego miłować powinniśmy nadewszystko. Wiele Augustyn święty powiedział, ale istoty Boga w zupełności nam nie przedstawił. Bo jest-to Istota, której ani umysłem naszym pojąć nie możemy, ani językiem wypowiedzieć, ani piórami opisać, chociażbyśmy całe tomy pozapisywali i całe biblioteki potworzyli.

Inaczej na ten sam przedmiot popatrzmy. Cokolwiek w stworzeniach dobrego jest, przyjemnego, doskonałego; to jakby malowane jest. Zaszczyty, bogactwa, rozkosze, piękność, wiedza, mądrość, męztwo, zdolność, radość; to wszystko jakby malowane — w Bogu jeno prawdziwe jest wszystko. „*Co się stało, przezeń się stało, bo w nim był żywot,*" mówi Jan święty. [1]) W Bogu jeno prawdziwy honor, prawdziwe bogactwa, prawdziwe rozkosze, prawdziwa piękność, prawdziwa wiedza, prawdziwe i żywe wszystko — a w stworzeniach przeciwnie jakby malowane wszystko: honor to nie honor, bogactwa to nie bogactwa, rozkosze to nie rozkosze, piękność to nie piękność i t. d.

Ale o hańbo! nad rzeczywistość ludzie przenoszą nieraz pozór, nad żywot — malaturę. Że niegdyś do winogron malowanych zlatywały się ptaki, to przypisać należy sztuce malarza i nierozumowi ptaków. Ale że człowiek rozumem obdarzony, zaniechawszy Stwórcę i dobra niestworzone, żywe i prawdziwe, lgnie do dóbr stworzonych, pozornych i znikomych: to przypisać należy jedynie jego własnej przewrotności. Dobra stworzone, są-to winogrona malowane, któremi się łudzimy; dobra niestworzone, są-to winogrona rzeczywiste, któremi się orzeźwiamy i zasycamy. Bez namysłu zatem powinniśmy zabiegać o te ostatnie; my tymczasem gonimy za winogronami złudnemi, ma-

---

[1]) Jan. 1. 3.

łowanemi, nie troszcząc się o prawdziwe, orzeźwiające i zasycające.

Cóż-to za przewrotność! „*Słusznie skarży się na nas Bóg: czemuż mówił lud mój: odeszliśmy, nie przyjdziem więcej do ciebie? Izali zapomni panna ubioru swego, albo oblubienica przepaski swojej? a lud mój zapomniał mnie przez dni niezliczone.*“ [1])

ε) Cóż-to za przewrotność! Jeśliśmy się dotąd w niej lubowali, bracia drodzy, zaniechajmy przynajmniej odtąd. Niech miłość żywego i prawdziwego Boga przeniknie nasze serca; niech dobra żywe i prawdziwe, dobra Trójcy Przenajświętszej pociągną ku sobie nasze umysły. Przez chwałę, cześć i pobożność względem Trójcy Przenajświętszej naśladujmy jej żarliwych miłośników. Nie idzie tu o jakieś rzeczy nadzwyczajne, siły i możność naszą przechodzące. Nikt nie wymaga, aby się z sercami naszemi działo, co z sercem świętego Augustyna, które jak świadczy Jordan Saksończyk poruszało się w kryształowem naczyniu, ile razy imię Trójcy Przenajświętszej przed niem wspomniano. Nikt nie wymaga, abyśmy z Gonzalwem Sylweryuszem, męczennikiem, aż dziesięć tysięcy razy na dzień imię Trójcy Przenajświętszej aktami strzelistemi czcili. Nikt nie wymaga, abyśmy z błogosławionym Idzim, za wymówieniem imienia Trójcy Przenajświętszej, w zachwycenie wpadali.

Idzie tu o rzeczy nierównie mniejsze i łatwiejsze. Mówmy często i pobożnie owe krótkie słowa: *Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków, amen;* któremi-to słowami papież Damazy kazał psalmy kończyć. Błagajmy gorąco Trójcę Przenajświętszą, aby do jej poznania przyszli niewierni i heretycy; jak to czyniła święta Marya Magdalena de Pazzis. Polecajmy siebie w każdej potrzebie i wzywajmy Trójcę Przenajświętszą we wszystkich przedsięwzięciach naszych, jak to czyniła pewna gorliwa zakonnica od świętego Bartłomieja, imieniem Anna. I ta jej pobożność nie pozostała bez nagrody nawet w tem życiu. Raz w drodze przerażona jakiemś widmem zabłąkała się na manowce, ale za wezwaniem według zwyczaju Trójcy Przenajświętszej, ujrzała przed sobą trzech młodzieńców w bieli, którzy dodawszy jej otuchy zaprowadzili do klasztoru i zniknęli. Młodzieniec pewien oddany przez czarownika szatanowi, wyznawszy się sługą Trójcy

---

[1]) Jer. 2. 31. 32.

Przenajświętszej, szatana odpędził i całe niebezpieczeństwo tym sposobem zażegnał. Święty Lupus wzywając Trójcę Przenajświętszą uspokoił morze; święty Szymon Słupnik człowiekowi sparaliżowanemu przywrócił władzę w członkach; zakonnica pewna oblawszy się wrzącą wodą żadnego szwanku nie poniosła. Kto inny wyjął z ognia gołemi rękami bez najmniejszej szkody pierścień rozpalony, na znak prawdziwej wiary w Trójcę Przenajświętszą.

Starajmy się i my bracia drodzy często Trójcę Przenajświętszą wzywać, czcić i wielbić; jeśli pragniemy na jej łaski zasłużyć, jej błogosławieństwa pozyskać. Bez odwlekania nawet, zaraz to uczyńmy, i raz jeszcze do ołtarza się zwróciwszy, poklęknijmy i ze świętym Augustynem mówmy. [1]) *Ciebie Boga Ojca niezrodzonego, Ciebie Syna zrodzonego, Ciebie Ducha Świętego Pocieszyciela, Świętą i nierozdzielną Trójcę, całem sercem i ustami wyznajemy, chwalimy i błogosławimy. Tobie cześć i chwała przez wszystkie wieki wieków.* [2]) *Amen.*

---

[1]) Med. c. 11. [2]) Antyfona na uroczyst. Trójcy Przenajśw.

WIEK XVIII.

UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ.

NAUKA

ŚWIĘTEGO ALFONSA LIGUOREGO

BISKUPA I DOKTORA KOŚCIOŁA.

(1696 — 1787).

O

MIŁOŚCI TRZECH OSÓB BOSKICH KU CZŁOWIEKOWI.

„Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego."
Ew. u św. Mat. r. 28. 20.

Święty Leon pisze, że natura Boska z istoty swej jest samą dobrocią. Dobroć ma to do siebie, że na innych jakby się wylewa. Widzimy to i na ludziach. Kto ma serce dobre, ten pełen jest miłości dla wszystkich; tem co posiada, czego używa, radby się podzielić ze wszystkimi.

Bóg, który jest dobrocią nieskończoną, daleko bardziej o nas myśli, niż ktokolwiek z ludzi, nami się zajmuje, i dóbr swoich nam udzielić pragnie. Jan święty chcąc nam to przedstawić mówi: *„Bóg jest miłość."* [1])

Wszystkie trzy osoby Boskie wzięły udział w okazaniu nam swej miłości i w obdarzeniu nas swemi dobrami. Kiedy Pan Jezus rzekł do Apostołów. *„Idąc nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego:"* to miał na myśli nietylko to, aby wszystkim narodom opowiadali o Trój-

[1]) 1. Jan. 4. 8.

cy Przenajświętszej, ale i to aby dawali znać o miłości, jaką taż Trójca Przenajświętsza ludziom okazała.

Przypomnijmy sobie bracia drodzy w nauce dzisiejszej, jaką nam miłość okazał Bóg Ojciec przy stworzeniu, jaką Syn Boży przy odkupieniu, jaką Duch święty przy poświęceniu. Wstaw się za nami Panno Najświętsza.

Zdrowaś Maryo!

I.

„Synu mój — mówi Pan Bóg — *miłością wieczną umiłowałem cię,* [1]) i w skutek tej miłości z niczego stworzyłem cię.“ Zapamiętaj to sobie bracie drogi, że Bóg pierwszym był, który cię umiłował, że uprzedził wszystkich, którzy cię miłować mieli. Na ziemi pierwszymi, co cię miłowali, byli rodzice twoi; ale oni nie pierwiej cię miłować poczęli, aż cię poznali. Tymczasem Bóg pierwiej, nimeś ty był na świecie, umiłował ciebie; nie było jeszcze na świecie ani ojca twego ani matki twojej, a Bóg cię już umiłował; nie było jeszcze świata, a Bóg cię już miłował. Nie można się tu powoływać na lata, chociażbyśmy tysiące wymieniali nietylko lat ale i wieków; toby nam jeszcze to nie przedstawiło chwili, w której nas Bóg miłować począł. Najlepiej się wyrazimy, gdy jego własne słowa powtórzymy. „*Miłością wieczną umiłowałem cię.*“ [2]) Od czasu jak Bóg był Bogiem, zawsze cię miłował; od czasu jak siebie umiłował, i ciebie też umiłował.

Tak, bracie drogi, Bóg cię od wieków umiłował, i w skutek tej miłości z niczego cię wyprowadził, do bytu powołał; podczas kiedy wielu, bardzo wielu w nicestwie zostawił. Dla twojej wygody i dla twego pożytku stworzył wiele innych istot, aby tobie służyły i przypominały ci tę miłość, jaką ty dla Stwórcy swego mieć powinieneś. „Niebo i ziemia i wszystko mi mówi, abym miłował cię Panie. Kiedy spoglądam na słońce, na gwiazdy, na morze, na rzeki, zdaje mi się, że wszystko na mnie woła: Agustynie, miłuj Boga, gdyż Bóg to wszystko na to stworzył, abyś go miłował.“ Opat Ranze, założyciel pewnego zgromadzenia, kiedy patrzał na doliny, na krynice, na zioła i kwiaty,

---

[1]) Jer. 31. 3. [2]) Jer. 31. 3.

mawiał, że te wszystkie rzeczy przypominały mu oną miłość, jaką Bóg miał ku niemu. Święta Teresa mawiała, że te rzeczy wyrzucały jej niewdzięczność ku Bogu.

Nadto, Ojciec Przedwieczny widząc, żeśmy dla naszej winy skazani byli do piekła, z miłości ku nam zesłał Syna swego na ziemię, aby śmiercią swą krzyżową wybawił nas od piekła, a zaprowadził ze sobą do nieba. *„Tak Bóg umiłował świat, iż Syna swego jednorodzonego dał.“* [1]) Miłość tę nazywa Apostoł narodów zbytnią miłością, mówiąc. *„Dla zbytniej miłości, którą nas umiłował, gdyśmy byli umarłymi, ożywił nas społem w Chrystusie.“* [2])

Osobliwą też miłość okazał ci Pan Bóg, gdy ci pozwolił narodzić się w kraju chrześciańskim, na łonie kościoła katolickiego. Iluż-to jest takich, którzy rodzą się między poganami, żydami, mahometanami, i idą na potępienie! Nie wielu jest takich, prawie dziesiąta część tylko, którzy się narodzili w krajach, gdzie wiara prawdziwa panuje, a pomiędzy nimi my jesteśmy.

Jakiż-to wielki dar wiary! Tyle milionów dusz między niewiernymi nie mają szczęścia używać świętych Sakramentów, słuchać kazań; nie mają dobrych przykładów i innych pomocy, jakie my mamy w kościele katolickim do osiągnienia zbawienia. Bóg nam wszystkie te pomoce tak wielkie dał bez żadnej zasługi naszej; owszem jako wszystko wiedzący wiedział naprzód jakiemi grzechami go obrazimy, jakie zniewagi mu wyrządzimy; a jednak stworzył nas i tyloma łaskami obdarzył. Któż tę miłość wypowiedzieć zdoła!

II.

Pierwszy nasz ojciec Adam, przestąpiwszy wolę Bożą zerwaniem owocu z drzewa zakazanego, popadł w nieszczęście wielkie, zasłużył na śmierć wieczną, razem ze wszystkimi potomkami swymi. Bóg postanowił zaradzić temu i zesłać w czasie Odkupiciela, któryby złe tak wielkie naprawił. Dla dokonania tej sprawy nie anioł lub archanioł, ale Syn Boży, najwyższy a prawy Bóg, równy Ojcu, ofiaruje się zstąpić na ziemię, przyjąć ciało ludzkie i umrzeć dla zbawienia ludzkiego.

---

[1]) Jan. 3. 16. [2]) Efez. 2. 4. 5.

O cudzie miłości Boskiej, któż cię pojąć zdoła!

„Człowiek gardzi Bogiem—mówi święty Fulgencyusz—od Boga się odsuwa, przed Bogiem ucieka, a Bóg przejęty miłością ku niemu przychodzi na ziemię, aby go odszukał i do siebie pociągnął.“ [1]) Ponieważ nie mogliśmy — mówi święty Augustyn — przystąpić do Zbawiciela, on sam raczył zniżyć się ku nam. W jakimże celu to uczynił? Ach! nie w innym tylko w tym— odpowiada ten sam Doktór Kościoła — aby poznał człowiek wielką miłość jego ku sobie.

Dlatego Apostoł narodów mówi. „*Okazała się dobrotliwość i miłość Boga i Zbawiciela naszego.*“ [2]) Święty Bernard tak to miejsce wyjaśnia. [3]) „Pierwiej nim się Bóg pokazał na ziemi w ciele ludzkiem, nie mogliśmy przyjść do poznania tego, jak wielka była dobroć Boska względem nas. Słowo Odwieczne zaradziło temu, przyszło na ziemię jako człowiek w ciele naszem i ułatwiło nam tym sposobem poznanie dobroci swej niezmiernej.“ Już to samo, że się Syn Boży stał człowiekiem, było dobrocią wypowiedzieć się nie dającą. On, Bóg niezmierny, stał się robaczkiem nam podobnym, aby nas od zguby wybawił. Każdyby się zdziwił i za wielką bardzo rzecz uważał, gdyby król jaki stał się robaczkiem dla ocalenia robactwa w królestwie swojem. Jakież powinno być zdziwienie nasze, gdy widzimy, że to uczynił Bóg dla wybawienia nas od śmierci wiecznej. Gdyby o tem wiara nas nie upewniała, któżby temu wierzył. „Bóg wyniszczył sam siebie.“ [4]) — mówi święty Paweł — ten który jest pełen majestatu, zniżył się tak dalece, iż przyjął na siebie postać sługi, stawszy się podobny ludziom, nawet z powierzchownej strony, wyglądał jak każdy z nas, chociaż był Bogiem. Któż tę miłość pojąć zdoła!

Zbawca rodu ludzkiego na tem nie poprzestał, że się stał człowiekiem dla miłości naszej, ale żył pomiędzy nami jako najostatniejszy i najwzgardzeńszy z ludzi, stosownie do przepowiedni Izajasza proroka. „*Nie ma krasy ani piękności; widzieliśmy go, a nie było na co spojrzeć.*“ [5]) Był mężem boleści, bo życie jego było pełne boleści, od narodzenia aż do śmierci ciągle cierpiał, ciągle różne wzgardy i przykrości ponosił, dopóki na krzyżu nie skonał.

---

[1]) Serm. in nativit. Christi. [2]) Tyt. 3. 4. [3]) Serm. I. in Epiph. [4]) Filip. 2. 7. [5]) Iz. 53. 2.

Po to przyszedł, aby go człowiek miłował, jako sam wyznał temi słowy. *„Przyszedłem miotać ogień na ziemię: a czegoż chcę, jedno aby był zapalon?* [1]) Przy końcu swego życia chciał dać największe dowody swojej ku nam miłości. *„Umiłowawszy swe, którzy byli na świecie, aż do końca je umiłował.“* [2]) Nietylko się uniżył, gdy za nas umarł, ale wybrał nadto śmierć najsromotniejszą, bo krzyżową. U żydów kto umierał na krzyżu, ten na największą zasługiwał wzgardę. *„Przeklęty mówili, kto wisi na drzewie.“* [3]) Na takie właśnie przeklęctwo wystawił się Zbawiciel, umierając na krzyżu. *„Przyszedłem na głębokość morską; a nawałność mię poruszyła.“* [4])

Jan święty mówi. *„W temeśmy poznali miłość Bożą, iż on duszę swą za nas położył.“* [5]) Jakoż w rzeczy samej nie mógł Pan Bóg bardziej pokazać ku nam swej miłości, jako gdy za nas wydał życie swe Boskie. A z drugiej strony niepodobna, abyśmy patrząc na Boga dla miłości naszej Ukrzyżowanego, nie miłowali go. *„Albowiem miłość Chrystusowa przyciska nas.“* [6]) Temi słowy uczy nas święty Paweł, że nie tyle to, co uczynił i ucierpiał za nas Zbawiciel, ile miłość, jaką nam pokazał w cierpieniu i ponoszeniu śmierci za nas, obowiązuje i przynagla nas do miłowania go. „Umarł za wszystkich — dodaje tenże Apostoł — aby już żaden z nas nie żył sobie, ale samemu Chrystusowi, który dla miłości naszej życie swe na śmierć wydał.“ [7]) W tym też celu, aby nas całkiem do siebie przywiązał, sobie zniewolił, wydawszy za nas życie, raczył jeszcze zostawić nam samego siebie na pokarm, kiedy rzekł. *„Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje.“* [8])

Ach! jakaż-to niewysłowiona miłość!

III.

Przedwieczny Ojciec nie poprzestając na tem, że nam darował Syna swego Jezusa Chrystusa, aby nas swoją śmiercią zbawił, raczył jeszcze dać nam Ducha Świętego, aby mieszkał w duszach naszych i one ustawicznie rozpalał świętą miłością. Zbawiciel nie zważając na prześladowania, których doznawał

---

[1]) Łuk. 12. 49. [2]) Jan. 13. 1. [3]) Deut. 21. 23. [4]) Ps. 68. 3. [5]) Jan. 3. 16. [6]) 2. Kor. 5. 14. [7]) 2. Kor. 5. 15. [8]) Mat. 26. 26.

od ludzi na ziemi, nie pomnąc na ich niewdzięczność ku sobie; wstąpiwszy do nieba zesłał Ducha Świętego, aby płomieniem swoim zapalił nas do miłości Boskiej i poświęcił na przybytki Bogu miłe. Dlatego Duch Święty zstąpił na Apostołów w wieczerniku zebranych pod postacią języków ognistych. „*I ukazały się im* — czytamy w Dziejach Apostolskich — *rozdzielone języki jakby ognia.*“ [1]) Dlatego Kościół święty modli się do Boga temi słowy. „Rozpal nas Panie prosimy onym ogniem Ducha Świętego, którego Jezus Chrystus zesłał na ziemię i chciał, aby się silnie palił.“ Ten-to ogień zapalał świętych Pańskich do czynienia wielkich rzeczy dla Boga, do miłowania swoich najzawziętszych nieprzyjaciół, do żądania wzgard i obelg, do wyzucia się z bogactw i zaszczytów światowych, do ponoszenia nakoniec z ochotą największych męczarni i samej śmierci.

Duch święty jest owym węzłem, który jednoczy Ojca z Synem; on też nas łączy z Bogiem przez miłość. Bo głównem zadaniem miłości jest — mówi święty Augustyn — aby nas z Bogiem połączyła. Więzy światowe, chociażby najsilniejsze, z czasem ustają, bo są śmiertelne; ale więzy Ducha Świętego, są-to więzy żywota wiecznego, gdyż wiążą nas i jednoczą z Bogiem, owem prawdziwem i jedynem życiem.

Prócz tego wiedzmy o tem, że wszystkie oświecenia, natchnienia, wzywania Boskie, oraz wszystkie inne dobre uczynki, jakie w życiu naszem podejmujemy, jak żal za grzechy, ufność w miłosierdzie Boskie, miłość Boga, zdawanie się na wolę jego, są-to wszystko dary Ducha Świętego. „*Duch dopomaga krewkości naszej* — mówi święty Paweł — *albowiem tego, o cobyśmy prosić mieli, jakoby potrzeba nie wiemy: ale samże Duch prosi za nami wzdychaniami niewymownemi.*“ [2]) Sami nawet prosić Boga nie umiemy o to, co nam jest potrzebne do zbawienia, więc Duch Święty uczy nas, jak prosić mamy, i sam prosi.

Słowem, cała Trójca Przenajświętsza jakby się wysila na okazanie nam swej miłości, abyśmy też wdzięczni byli i wzajemnie ją miłowali. „Gdy Bóg nas miłuje — mówi święty Bernard — to niczego innego nie chce, tylko abyśmy i my go miłowali.“ *Miłujmy więc Boga, ponieważ on pierwszy nas umiłował.*“ [3])

Wielki-to skarb miłować Boga, gdyż on nam jedna przyjaźń Boską. „*Nieprzebrany-to skarb* — mówi Mędrzec Pański —

---

[1]) Dz. 2. 3. [2]) Rzym. 8. 26. [3]) 1. Jan. 4. 10.

ci co go używali, stali się uczestnikami Boskiego przyjacielstwa.“ [1]) Dla nabycia tego skarbu potrzeba, żebyśmy serce nasze odrywali od rzeczy ziemskich. Święta Teresa mawiała. „Oderwij serce twoje od stworzenia, a znajdziesz Boga.“ W sercu zapełnionem rzeczami ziemskiemi miłość Boska miejsca dla siebie nie znajduje. Przeto prośmy zawsze Boga w modlitwach naszych, przy komuniach, przy nawiedzaniu Najświętszego Sakramentu, aby nam dać raczył swoją świętą miłość; gdyż ta sama miłość Boża odwróci serce nasze od rzeczy ziemskich.

Święty Franciszek Salezy mawiał. „Kiedy ogień w domu wybuchnie, wszystkie rzeczy przez okno wyrzucają.“ Podobnież, kiedy się dusza rozpali miłością Boską, sama się odrywa od wszystkich rzeczy stworzonych. „Miłość Boska — mawiał O. Segneri — jest jak łotr, który odziera nas ze wszystkich afektów ziemskich tak dalece, że dusza tą miłością przejęta mówi. „Nic mi nie potrzeba, prócz ciebie Boże.“

„*Mocna jest jako śmierć miłość.*“ [2]) Co to znaczy? Oto, że jak nie ma w stworzeniu takiej siły, którąby się od śmierci obroniła, gdy jej czas nadejdzie; tak dla duszy miłującej Boga nie ma takiej trudności, którejby miłość nie zwyciężyła. Kiedy idzie o przypodobanie się umiłowanemu, miłość wszystko przemaga: boleści, szkody, obelgi. Nie ma rzeczy tak trudnej, którejby miłość nie pokonała. Miłość-to sprawiła, że święci męczennicy będąc na torturach, kratach rozpalonych, ponosząc męki straszne, weselili się i dziękowali Bogu, że im pozwolił cierpieć dla miłości swojej. Inni święci w innych czasach żyjący, kiedy tortur nie zadawano, dla przypodobania się Bogu, przez posty, umartwienia i różne ostrości życia, sami sobie tortury zadawali, to jest sami się dręczyli, aby się tylko Bogu miłymi stali i choć w jakiej maluchnej cząsteczce odwzajemnić się mogli, za jego miłość nigdy i niczem wypowiedzieć się nie dającą. Nie za ciężar, ale za łaskę sobie poczytywali, jeśli tak cierpieć mogli dla Boga w Trójcy jedynego, któremu cześć i chwała niech będzie przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Mądr. 7. 14. [2]) Pieś. 8. 6.

WIEK IV.

UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ.

NAUKA

ŚWIĘTEGO ZENONA, BISKUPA WERONY

(... — 380).

O

MIŁOŚCI.

„Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego."

Ew. u św. Mat. r. 28. 20.

Zkąd miłość, kto jej ojcem i źródłem?—Ten, który stworzył człowieka, który mu w darze podobieństwa swego wlał miłość; który mu świat ze swego miłosierdzia darował; który latom, miesiącom, dniom, słońcu, księżycowi i gwiazdom promienistym kazał w swej dobroci, aby służyły; który wszystkie stworzenia poddał jego mocy; który go z tej samej miłości, kiedy był jadem grzechu zabity i pogrążony w ciemną bezdenność, ożywił majestatem swej tajemnicy odkupienia i podniósł aż do uczestnictwa w królestwie Bożem.

O miłości! jakżeś święta, bogata, potężna! kto ciebie nie ma — nic nie ma.

Przez ciebie Bóg stał się człowiekiem. Przez ciebie Ewa odrodziła się w Maryi. Przez ciebie krzyż zmienił się w zbawienie dla zgubionego świata. Przez ciebie Bóg umierając zgładził śmierć na zawsze. Ty lud wychowujesz dla niebios porządkując pokój, strzegąc wiary, trzymając w uściskach niewinność,

czcząc prawdę, kochając cierpliwość i wskrzeszając nadzieję. Ty ludzi — różnych między sobą wiekiem, charakterem i obyczajem — stapiasz w jeden duch i jedno ciało.

Ty jaśniejącym sławą męczennikom nie pozwalasz od imienia Chrystusowego odstąpić żadną katuszą, żadnym nowym rodzajem śmierci, żadną ponętą i przyjaźnią, żadnemi choćby najtkliwszemi uczuciami, które są gorsze i jadowitsze w ukąszeniu pobożności nad wszelkie męczarnie. Ty, byleby nagiego przyodziać, chętnie wyzuwasz się ze wszystkiego, pozbawiasz rzeczy najkonieczniejszych, stajesz się nagą. Tobie głód najsmaczniejszą ucztą, jeśli oddasz swój chleb łaknącemu nędzarzowi. Wszystko co masz, masz dla miłosierdzia.

Ty uciśnionych, nie patrząc na żadne niebezpieczeństwo, wyrywasz ze wszelkiej toni cierpienia. Tyś okiem ślepemu, nogą chromym. Tyś najwierniejszą tarczą wdów. Tyś czulszą od rodziców, matką sierot. Twoim źrenicom nie pozwala na chwilkę oschnąć pociecha zachwytu lub miłosierdzia. Ty się kochasz tak w nieprzyjaciołach, że ich od przyjaciół nie umiesz odróżnić. Ty rzeczy ziemskie z niebieskiemi jednoczysz słodką swą tajemnicą.

Ty rozkazujesz w Ojcu, ty ulegasz sobie w Synie, ty się w Duchu świętym radujesz. Tyś we trzech osobach zawsze jedna i nierozdzielna, bo w źródle swojem jesteś właściwie jednym Bogiem, na wieki błogosławionym. [1]) Amen.

---

[1]) Hom. Ks. Hołow.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA

o

WIELKOŚCI WYŚWIADCZONEGO NAM DOBRODZIEJSTWA.

„Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój."

Ew. u ś. Jana 6. 55.

Kościół święty, Matka nasza, przypomina nam dzisiaj uroczystem nabożeństwem dobrodziejstwo, za pośrednictwem którego Syn Boży okazał synom ludzkim niesłychaną hojność. O naszych potrzebach pamiętał on od wieków, abyśmy nie cierpieli głodu przeznaczył nam na pokarm różne swoje twory: mamy owoce i zwierzęta na ziemi, ryby w wodzie, ptaki w powietrzu, zaspakajamy niemi nasze potrzeby, nieraz do zbytku. Ale jakby tego było za mało, o czem innem jeszcze pomyślał i w niewyczerpanej swej dobroci siebie samego na pokarm nam ofiarował, pod postaciami chleba i wina ukrywszy Bóstwo i Człowieczeństwo swoje.

O jakiż-to przecudny pomysł! jaki niedocieczony wynalazek! jaki dar wspaniały, pożądany!

Nie w naszej jest mocy dokładnie przedstawić sobie, czego staliśmy się uczestnikami, ten dar otrzymując, ale o ile siły pozwolą, chociaż jako tako uprzytomnimy sobie podczas tej nauki, co o tym darze mówi Pismo święte, co w różnych wiekach powiedzieli ludzie nauką i świętością słynni.

Do ołtarza się zwróćmy i o pomoc Zbawiciela poprośmy.

Usłysz Jezu prośby moje,
Obróć na mnie oczy twoje,
Obiecałeś się nędznemu,
Gościem stawić sercu memu.
Przyjdź o Ojcze dobrotliwy,
Królu wielce miłościwy
Czekam Cię z wielką radością,
Uprzedź mnie twoją miłością.
Przyjdź o chwało wszystkich Świętych,
Morze rozkosz niepojętych,
Racz mnie uczynić godnego,
Na opowieść słowa Twego.

I.

α) Żadne z dobrodziejstw Bożych nie jest małem, bracia drodzy. Wielki jest Pan i wielkie są jego dobrodziejstwa; ale Sakrament ołtarza wielkością przewyższa wszystkie. W innych dobrodziejstwach, jakie nam wyświadczył Syn Boży, spływało, że tak powiem, zawsze coś na niego; w tem jednem nie spłynęło nic. I tak, gdy się poczyna i przyjmuje na siebie ciało, to z Bóstwem łączy się Człowieczeństwo; gdy się rodzi, to odbiera cześć od pasterzy i królów; gdy czyni cuda, to biorą Go za proroka i wielbią; gdy przybijają do krzyża, to tytułują Go królem; gdy umiera, nazywają Go człowiekiem sprawiedliwym, Synem Bożym; gdy wstępuje do nieba, obłok jest mu sługą: w Przenajświętszym tylko Sakramencie cały nam się oddaje — cały na naszą własność przechodzi — nic sobie nie zatrzymując.

Tu on dla wszystkich jest wszystkiem. Dla łaknących chlebem żywota, dla spragnionych i ślepych źródłem słońca, dla winnych Zbawcą darującym winy, lekarzem usuwającym choroby duszy, mistrzem uczącym dróg cnoty, najwyższym kapłanem rozdającym owoc krwawej ofiary krzyżowej, pasterzem szukającym zagubionych owiec; obrońcą tych co się do niego uciekają, ogniem co wypala nieczyste, a zapala zimne serca ludzkie. Tu on jest pokarmem nad pokarmami, nietylko nas posila, ale nas w siebie przemienia. „Dlatego — mówi święty Grzegorz Niseński [1]) — za pokarm daje nam siebie ten, który

[1]) Hom. 8 in Eccles.

zawsze jest, abyśmy pożywając Go stali się tem, czem on jest.“ Tu on nam udziela łaski i zapału do czynów dobrych, tu pomocy do walki z nieprzyjaciołmi, tu ducha podwójnego miłości Boga i bliźnich, ducha abyśmy unikali złego a miłowali dobre, ducha umartwienia i modlitwy; bojaźni synowskiej, abyśmy Go jak należy czcili; męztwa, abyśmy gdy idzie o służbę Bożą przed żadnym trudem się nie cofali; pobożności abyśmy sobie w tej służbie nie przykrzyli; rady abyśmy w stosunkach w postępowaniu nie błądzili; umiejętności abyśmy dzieła i dobrodziejstwo Boże poznawali; rozumu abyśmy prawdy wiary przenikali; mądrości abyśmy w rzeczach Bożych i wiecznych smakowali. Tu on nas, wedle świętego Jana Chryzostoma, złemu duchowi strasznymi czyni i jakby na lwów ziejących ogniem przetwarza. Tu on jest wszystkich cnót dawcą i sprawcą; jak bowiem jeden i tenże sam pokarm wszystkie członki w nas odżywia, tak przenajświętsza Eucharystya godnie przyjęta wszystkie cnoty w nas rozbudza i podtrzymuje. Tu on jest nam pokarmem. „*Ciało moje prawdziwie jest pokarm.*“ [1]) Tu jest zadatkiem zmartwychwstania. „*Kto pożywa ciała mego i pije krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień.*“ [2]) Tu chlebem żywota wiecznego. „*Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki.*“ [3])

β) Ale jakimże sposobem chleb jest Ciałem Chrystusowem, a Ciało Chrystusowe Chlebem? Posłuchaj świętego Ambrożego. „*Słowo Chrystusa* — mówi on — *sprawuje ten Sakrament.*“ [4]) Jakie słowo? Ach! nie inne tylko to samo, które sprawiło wszystko, na co patrzymy, co się około nas i nad nami znajduje. Rozkazał Pan i stało się niebo, rozkazał Pan i stała się ziemia, rozkazał Pan i stały się morza, rozkazał Pan i ukazało się całe stworzenie. Widzisz więc jakiej siły jest słowo Chrystusa! A jeśli taką siłę ma słowo Pana Jezusa, iż w jednej chwili wywołuje z nicości, czego nie było, to pomyśl sobie, o ile łatwiej jest dla tego słowa rzecz, która już była, przemienić w inną. Nieba nie było, ziemi nie było, morza nie było; ale on rzekł i stały się, on rozkazał i stworzone są. A więc jeśli nie było Ciała Chrystusa przed konsekracyą, to po konsekracyi — mówię ci — już jest Ciało Chrystusa. On rzekł i stało się, On rozkazał i stworzone jest.

---

[1]) Jan. 6. 55. [2]) Jan. 6. 54. [3]) Jan. 6. 51. [4]) Lib. 4. de Sacr. c. 4.

Jakim sposobem? A ja pytam jakim sposobem laska Mojżesza w węża się zamieniła, ręka trędowata zdrowie odzyskała, woda w krew się obróciła, Izraelici suchą nogą przez dno morskie przeszli, drzewo gorżkiej wodzie słodycz nadało, ze skały źródło wytrysnęło, Jordan w biegu się zatrzymał, warowne mury Jerycha od samego krzyku runęły? Powiesz mi, że wszechmocność Boża to wszystko zdziałała. Otóż i ja ci odpowiem, że wszechmocność Boża, która te i wiele innych rzeczy zdziałała, ponieważ chciała, to i chleb w Ciało Chrystusa przemieniła. Nie podnoś więc szemrania Kafarnaitów, nie wahaj się i nie pytaj z nimi. „*Jakoż nam ten może dać ciało swe ku jedzeniu?*“ [1]) ale ukorz się i pokornie błagaj, aby cię Bóg oświecił, abyś sąd swój i zdanie swoje w tej mierze pod wszechmocne Boga słowo poddał. Trudnem jest do pojęcia to, co on mówi, ale pewnem i niezawodnem. Ty tylko ze swej strony do poznania tak wielkiej tajemnicy proś pokornie o światło, którego Bóg szczerze proszącemu nigdy nie odmawia. Jak bowiem po stworzeniu nieba i ziemi stworzył światło, bez któregoby nieba i ziemi nie można było widzieć; tak ustanowiwszy ten Sakrament, dawszy go nam za pokarm, udziela Bóg proszącym i światła wiary, abyśmy w to, co do naszego zbawienia jest postanowione, usilnie, niezachwianie wierzyli.

γ) Kiedy Ezaw o błogosławieństwo prosił, Izaak rzekł: „*Zbożem i winem umocniłem go; a tobie potem synu mój cóż dalej czynić mam?*“ [2]) Podobnie przemówić może do Kościoła Syn Boży w tym Sakramencie utajony. Zbożem wybranych, którem jest moje Ciało i winem rodzącem Panny, którem jest moja Krew, umocniłem cię, cóż dalej czynić mam? Wynajdź, jeśli możesz, wskaż, a będziesz miał. Ale wynaleźć i wskazać niepodobna. Bo szczytem dobrodziejstw, jest właśnie to dobrodziejstwo i ze wszystkich łask, ta jest właśnie największa; bez wahania można powiedzieć, że żadna z doskonałości Bożych nie mogła już czegoś większego i pożądańszego wynaleźć. Nie mogła mądrość, bo skoro znalazła sposób, aby żywe ciało Syna Bożego dać, to już czegoś celniejszego znaleźć nie może. Nie mogła dobroć, bo dawszy nam skarb nad skarbami, w którym nie tylko dary Boże, ale samego Boga mamy, już więcej nic dać nie może. Nie mogła potęga, bo dokonawszy dzieła większego i dosko-

[1]) Jan. 6. 52. [2]) Gen. 27. 37.

nalszego nad samo stworzenie świata, owszem nieskończonych światów, już poza tem nic nie ma, na coby się zdobyć mogła. Nie mogła miłość, bo zostawiwszy nam najcenniejsze dziedzictwo, które nie jest ani królestwem, ani bogactwami, ani umiejętnością, ani możnością czynienia cudów, ale samym prawdziwym Bogiem i Człowiekiem, nic już nie ma, coby nam droższego zostawić mogła. Nie mogła hojność, bo skoro nam siebie samego Bóg dał, nie mówię na króla, na pana, na nauczyciela, na ojca, na brata, na oblubieńca, na towarzysza, na obrońcę; ale na pokarm, którego rękami dotykamy, ustami przyjmujemy, z którym się ściśle łączymy, w który się przemieniamy, z którego życie Boskie sobie przyswajamy, ach! to już nie mógł dać nic cenniejszego, nic zbawienniejszego, nic pożądańszego.

O darze niezrównany, darze wszelką hojność przechodzący! Któż się mógł spodziewać, ażeby dusza i ciało Chrystusa, ciało i krew, Bóstwo i Człowieczeństwo w małej się odrobince chleba pomieściło i przez człowieka spożyło! „Osobliwa-to i przedziwna szczodrobliwość — woła Klemens V papież — sam dawca w dar się zamienia, i dar niczem się nie różni od dawcy, owszem z dawcą jedno stanowi.“ Większej zaiste szczodrobliwości, większej hojności nie ma i być nie może!

Grecy ten Sakrament nazywają Eucharystyą, to jest używają wyrazu, który w naszym języku znaczy: *dobra łaska.* Wszystkie łaski Boskie są dobremi, ale tego Sakramentu jest najlepszą. Dobrą jest łaska poświęcająca, bo ona nas czyni uczestnikami Boskiej natury — dobrą jest wiara, bo przez nią mamy przystęp do Boga — dobrą nadzieja, bo nas w przeciwnościach wspiera i cieszy — dobra miłość, bo bez niej jesteśmy niczem, a z nią wszystkiem — dobra cierpliwość, bo ta nam zapewnia wieniec żywota — dobra pokora, bo ona jest początkiem naszego w Bogu wywyższenia — dobra sprawiedliwość, bo ona nam pozwoli zakwitnąć jak palma i rozmnożyć się jak cedr na Libanie. [1]) Łaski Boskie — powtarzam — są dobremi wszystkie, ale łaska tego Sakramentu jest najlepsza, bo w niej jednej prócz stworzenia otrzymujemy Stwórcę i to na pokarm. Tak się tu wylewa miłość mojego Jezusa!

W różny sposób udziela się nam bracia drodzy Syn Boży. Przez narodzenie staje się towarzyszem naszej pielgrzymki,

---

[1]) Ps. 91. 13.

przez śmierć Odkupicielem, w niebie dawcą nagrody za życie chwalebnie na ziemi spędzone, przy ostatniej wieczerzy pokarmem. Wszystkie te łaski są dobre i wielkie, ale najlepsza i największa jest ostatniej wieczerzy. „Najlepsza i największa jest dlatego — mówi święty Tomasz [1]) — że owo ofiarowanie się na towarzysza, na Odkupiciela, lubo wielki dar stanowi, nie zamienia się przecież w jedno z obdarowanym, ale zostaje w pewnem rozłączeniu, podczas gdy ofiarowanie się na pokarm wszelkie rozłączenie wyłącza i na zupełną jedność obraca. Pokarm bowiem z przyjmującym całkiem się jednoczą."

Święty Wawrzyniec Justynianin nadmiar łaski w tym Sakramencie nam okazanej ztąd wyprowadza, że ten Sakrament obejmuje w sobie zarówno zasługi Męki Pańskiej, jak dar chwały niebieskiej. Kto godnie ten Sakrament przyjmuje, ten jednocześnie całą wagę i cenę Męki Pańskiej sobie przyswaja, jak-to wyraźnie widzimy z tej modlitwy Kościoła. *„Boże, któryś nam w tym przecudnym Sakramencie pamiątkę męki twej zostawił, daj nam prosimy pokornie przenajświętszą tajemnicę Ciała i Krwi twojej tak czcić i wielbić, abyśmy pożytków zbawienia twojego na sobie jak najobficiej doznali."*

Nadto, w Przenajświętszym Sakramencie tego samego mamy Boga, który w niebie jest nagrodą błogosławionych, z tą tylko różnicą, że w niebie wyraźnie widzieć się daje, a tu pod zasłoną wiary; tam jest szczęściem i nagrodą, a tu zadatkiem szczęścia. A że zadatek sprawia nieraz większą radość, niż sama rzecz, którą zapowiada, ze względu na pewność jej otrzymania; to Eucharystya Przenajświętsza jest w pewien sposób cenniejszą nad sam dar chwały, z powodu łączności, jaką mamy z Chrystusem Panem w jej przyjmowaniu. Obdarzeni więc tak niesłychanem dobrodziejstwem przez Zbawcę naszego poklęknijmy raz jeszcze i z głębi serc naszych zawołajmy. *„O święta, o przecudna uczto! ty sprawiasz, że Chrystusa Pana przyjmujemy, że mękę jego sobie przypominamy, że dusza nasza łaską się napełnia, że się nam przyszłej chwały zadatek dostaje." Dzięki niech będą Bogu, dzięki stokrotne, że cię nam zostawił!*

---

[1]) Opus de Eucharistia c. 5.

II.

δ) Niektórzy w ucztach bywają raczej rozrzutnymi, niż hojnymi. Aswerus wszystkich starszych swoich, zamożniejszych i wszystek lud podejmował w mieście Suzan przez siedm dni najwyszukańszemi potrawami. [1]) Lucyusz Sylla po złożeniu dyktatury taką ucztę wyprawił, że wiele pokarmów wrzucono do Tybru, podobnież postąpiono i z winem dosyć starem. Według świadectwa Horacego, cesarz Kaligula, aby w zupełności zadowolnić swoich współbiesiadników, prócz pokarmów i napojów wyszukanych, kazał kłaść przed nimi chleby i inne rzeczy ze złota wyrobione. Była-to hojność, poza którą posunąć się już trudno; nie moglibyśmy sobie innej większej nawet wyobrazić, gdyby ze swą ucztą nie był przed nami wystąpił szczególny ludzi miłośnik, Pan nasz ukochany, Jezus Chrystus. Jest-to uczta, na której nic nie brakuje; wszystko co najlepszego ma niebo i ziemia, to na tej uczcie znajdujemy. Nie już książąt jednego jakiego królestwa albo jednego jakiego miasta, jak Aswerus; ale wszystkich świata mieszkańców wzywa na nią dobry Jezus — i sam gdy mówi: *„pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę.“* [2]) — i przez proroka, gdy woła: *„wszyscy pragnący pójdźcie do wód, i którzy nie macie srebra, kwapcie się, kupujcie, a jedzcie: chodźcie, kupujcie bez srebra, i bez żadnej zamiany, wino i mleko. Słuchajcie słuchając mię, a jedzcie dobro, a rozkoszować będzie w tłustości dusza wasza.“* [3])

Takiej uprzejmości zapraszającego odpowiada całkiem zastawa stołowa. O chlebie i winie jest tylko wzmianka, ale pod tym chlebem ukrywa się niezmierny Bóg, którego niebo i ziemia ogarnąć nie mogą; ukrywają się zatem przedziwne wszelkich dóbr duchownych potrawy, ukrywa się największa rozmaitość, tak, że biesiadnikom do tego stołu przystępującym nietylko na niczem nie zbywa, niczego nie brakuje, ale owszem wszystkiego podostatkiem dostarcza szczodrobliwy gospodarz — Jezus. Takie ciało ofiaruje i z takiemi przymiotami, jakie miał i jakiemi jaśniało jego własne po zmartwychwstaniu. Przez nieśmiertelność swego ciała zapewnia nam wytrwanie w Bożej

---

[1]) Ester. 1. [2]) Mat. 11. 28. [3]) Iz. 55. 1. 2.

przyjaźni; przez niecierpiętliwość heroiczne znoszenie przeciwności; przez jasność żywą wiarę, przez rączość chętne posłuszeństwo w pełnieniu jego przykazań, a przez subtelność wyrzeczenie się wszystkich ziemskich i cielesnych żądz. Daje powtóre Przenajdroższą Krew swoją do Ojca Niebieskiego za nami wołającą i dzielniej mówiącą niż krew Ablowa, [1]) ponieważ na nas nie pomsty się domaga, ale odpuszczenia grzechów, czystości sumienia, do nowego życia zmartwychwstania; jedność ciała z duchem a ducha z samym Bogiem przez rozbudzoną i wciąż podsycaną miłość skutecznie wyprasza. W tej krwi wolno każdemu omywać i wybielać szaty, [2]) omywać i wybielać dusze. O niechże nas pociąga do siebie tak zbawienny kubek i łaźnia!

Daje potrzecie najświętszą duszę swoją, aby z naszą połączona jedno stanowiła. Daje poczwarte Słowa Bożego osobę, razem z ciałem, krwią i duszą jego, ze wszystkiemi zasługami i zadosyć uczynieniami, aby to samo sprawiała w duszach, co za swego pobytu na ziemi sprawiała w ciałach. W tym bowiem Sakramencie skuteczną swą łaską i słowem swojem wewnętrznem duchownie leczy chorych, wskrzesza umarłych, zmienia myśli, uśmierza złe żądze i namiętności, poskramia pokusy, zmusza do ucieczki złych duchów, tryumfuje nad nieprzyjaciołmi. Daje popiąte pospołu ze sobą i Ojca Przedwiecznego i Ducha Świętego. Wszystkie bowiem trzy osoby jako jedną istotę stanowiące w tym Najświętszym Sakramencie towarzyszą ciału i krwi Pana Jezusa. Jest Ojciec rodzący od wieków Syna, jednej i tej samej ze sobą natury, Syna, w którym sobie upodobał, i którego posyłając na świat, aby był Odkupicielem, posyła zarazem aby był pokarmem, o co prosimy w modlitwie Pańskiej, gdy mówimy: „*chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.*“ Jest Syn otrzymujący swój byt od Ojca, a obadwaj miłując się nawzajem miłością nieskończoną wydają Ducha Świętego, który biorąc swój początek od Ojca i Syna niezmiernie się raduje, iż jest pospołu z Nimi jednym Bogiem, pragnie się nam udzielać, abyśmy się stali także jedno z Nim przez miłość, jaką wylewa na serca nasze. W ten sposób pełni się owo Zbawiciela słowo. „*Jeśli mnie kto miłuje, słowa moje chować będzie, i Ojciec mój będzie go miłował, a przyjdziemy do niego i mieszkanie sobie u niego uczynimy.*“ [3])

---

[1]) Żyd. 12. 24. [2]) Obj. 7. 14. [3]) Jan. 14. 23.

O uczto niewysłowiona, o gospodarzu nad wszelki wyraz szczodrobliwy, o przewyborna stołu zastawo!

Nie obchodzą mnie już ani wyszukane potrawy Sylli, ani ze złota przygotowane chleby Kaliguli, ani do zbytku zapełnione stoły Aswerusa. Bo gdy je porównywam z ucztą przygotowaną mi przez Syna Bożego w Przenajświętszym Sakramencie, to mi się wydają niczem albo czemś bardzo małem. Tu jest istotna hojność, tu stół nad wszelki wyraz obfity, trwa już prawie dwa tysiące lat i trwać będzie do skończenia wieków, bez obawy wyczerpania się, zawsze suty, zawsze pełny, zawsze obficie wszystkiego mający.

ε) Miejmy na uwadze i czas, w którym to dobrodziejstwo światu zostało dane, aby się okazała tem jaśniej, tem wyraźniej i hojność dobroczyńcy i wielkość dobrodziejstwa. Inne swe łaski świadczył wtedy Zbawiciel, kiedy jeszcze miał żyć na świecie i kiedy mógł oczekiwać wdzięczności ze strony obdarowanych: Przenajświętszy Sakrament postanowił przy końcu życia, na krótki czas przed swem pojmaniem, związaniem, oskarżeniem, potępieniem, słowem, na parę godzin przed swą straszną śmiercią. Ludzie mu gotowali zgubę, a on o nich myślał, ich się dobrem zajmował. Na dzień przed męką takiego strasznego doznawał ucisku, iż słusznie Ojca o pomoc błagał. „*Wybaw mię Boże, boć weszły wody aż do duszy mojej. Ulgnąłem w błocie głębokości i dna nie masz. Przyszedłem na głębokość morską, a nawałność mię poruszyła.*“ [1]) Zdradę knuł Judasz, fałszywe świadectwa wynajdywali żydzi; ciernie, bicze, rózgi, krzyż sporządzali pachołkowie, żółć z octem mięszali żołnierze, przykrzejszą nad żółć i ocet obmyślali nienawiść piśmienni i kapłani, gorżki nad wyraz kielich podawał Ojciec.

O cóż-to za ucisk, co za pognębienie; Zbawca jednak pomimo to wszystko nie tyle o sobie, ile o nas pamięta, i nie tyle śmierć swoją, ile nas ma przed oczyma, gdy nam ze siebie pokarm gotuje i nam siebie na pokarm zostawia. Cały ogrom męki, jaki ma ponosić, żywo mu się przedstawia: powrozy, łańcuchy, bicze, ciernie, krzyż i tysiączne inne katusze tak widzi, jakby je już przechodził. Jest Bogiem, nie dziw zatem, że nic mu tajnem nie było. Że za chwilę zostanie pocałunkiem zdrajcy wydany, że jak szalony i niebezpieczny powrozami będzie

[1]) Ps. 68. 1. 2. 3.

mocno związany, że jak winowajca oskarżeniami i bluźnierstwami zarzucony, że do rozmaitych sądów i prowadzany i odprowadzany; to tak o tem wie jakby już ponosił. Że poganie, żydzi, kapłani, tłuszcza, łotrowie obiorą go sobie za cel swych pocisków, że obloką w białą szatę i szydzić będą jak z głupiego, że przywiążą do słupa jak niewolnika, że zsieką rózgami okrutnie, że pokaleczą cierniem głowę, że przez zdejmowanie raz po raz szat niezabliźnione rany coraz bardziej pogłębiać będą, że zbójcę nad niego przełożą, że męczarniami zniszczą, że krzyżem obciążą, że rozciągnąwszy ręce do krzyża przybiją, że na trzech gwoździach zawiśnie, że w czasie tych wszystkich i tak strasznych katuszy od samego Boga opuszczony będzie musiał wyzionąć ducha; to tak dokładnie w umyśle się jego przedstawia, jakgdyby rzecz była już dokonana.

O jakiż-to ogrom męczarni, jaka przepaść niezgłębiona, jakie okropne położenie!

„*Przede dniem Wielkanocnym wiedząc Jezus, iż przyszła godzina jego, aby przyszedł z tego świata do Ojca: umiłowawszy swe, którzy byli na świecie, aż do końca je umiłował.*“ [1]) Zapomina o tem, co go za chwilę czeka, a jedynie myśli o ludziach, aby im przed swoją śmiercią zostawił nieśmiertelny pokarm. Jestto miłość ponad wszelkie miłości, jestto ogień wśród wód gorejący, jestto zajęcie się nami aż do zapomnienia o sobie, aż do wyniszczenia siebie posunięte. Dawid przed śmiercią chciał, aby śmiercią ukarano Joaba i Semeę za obrazę majestatu; [2]) a Jezus syn Dawida całkiem inaczej sobie postępuje: nie o karze na swych przeciwników myśli przed śmiercią, ale o dobrodziejstwie dla nich ze wszystkich największem, to jest, o zostawieniu im siebie samego na pokarm. Dobroci tej pojąć nie podobna, bo ona wszelkie pojęcie przechodzi. Miłuje tych, co go zdradziecko łapią; dobrodziejstwo świadczy tym, co go do krzyża przybijają; pokarm żywota ofiaruje tym, co go zabijają; octem i żółcią dręczony ciało i krew swoją dręczycielom podaje, mówiąc: „*Bierzcie, to jest Ciało moje, które za was będzie wydane.*“ [3])

Czegoś podobnego nikt nigdy nie zrobił, nikt nigdy nie zrobi. Sam tylko drogi Jezus na to się zdobywa!

ζ) Czem mu się za to odwdzięczymy? Nie bądźmy bracia drodzy z liczby tych, na których on przez proroka się skarży.

---

[1]) Jan. 13. 1. [2]) 3. Król. 1. [3]) I Kor. 11. 24.

„*Wychowałem syny i wywyższyłem, a oni mną wzgardzili.*“ [1]) Jedni mnie bardzo rzadko, a drudzy bez przygotowania, jakby zwyczajny pokarm przyjmują; ci niegodnie, a tamci wracając do grzechów natychmiast mnie ze siebie usuwają. Ach, nie bądźmy bracia drodzy tak źli, tak przewrotni, tak niewdzięczni! Wielkiem i bardzo wielkiem jest to dobrodziejstwo, umiejmy je przeto cenić. Królowa Saba zobaczywszy zastawę stołu Salomonowego rzekła. „*Niech będzie Pan Bóg twój błogosławiony, któremuś się upodobał i posadził cię na stolicy Izraelskiej.*“ [2]) My rozważywszy hojność stołu Pańskiego oddawajmy chwałę razem gospodarzowi i pokarmowi naszemu Jezusowi Panu, mówiąc: „*wyniosła się wielmożność twoja nad niebiosa.*“ [3]) Więcej nam dałeś, ofiarując ciało swoje na pokarm, niż stwarzając niebo na mieszkanie. Jeśli zasłużymy, przyjmie nas niebo, ale od nas czemś odbrębnem będzie; a ty Panie, gdy Cię przyjmujemy w Przenajświętszym Sakramencie w nas jesteś, a my w Tobie. Wierzymy w to mocno, boś sam nas o tem zapewnił. „*Kto pożywa mego ciała, a pije moję krew, we mnie mieszka, a ja w nim.*“ [4]) Mefibozet, syn Jonaty, gdy go Dawid do swego stołu zapraszał słowy: „*ty będziesz jadł chleb u stołu mego zawsze;*“ pokłoniwszy się rzekł. „*Cóżem ja jest sługa twój, żeś wejrzał na psa zdechłego mnie podobnego?*“ [5]) Jeśli wnuk króla, jeśli syn książęcia tak się uniżył, że do królewskiego stołu zapraszany nazwał się psem zdechłym; o ileż bardziej winniśmy się uniżać i upokarzać my, gdy do stołu Bożego przystępujemy. Słusznie mówić nam wypada: „*cóż jest człowiek, że nań pamiętasz Panie, albo syn człowieczy, że go nawiedzasz?*“ [6]) Wdzięczność za tak wielki dar winniśmy, i odwdzięczyć się chcemy, ale nie możemy. Cokolwiek biedni ofiarować zamierzymy, to jest niczem i zkądinąd Tobie o Panie należnem. O jedno więc błagamy, to jest, o godne przyjmowanie Ciebie i o należne dziękczynienie po przyjęciu. A że tego bez Ciebie o najsłodszy Jezu nie możemy, spraw prosimy, przez ową niewysłowioną miłość i hojność, z jaką siebie całego nam oddałeś, abyśmy według świętej woli twojej dobrze przysposobieni do stołu twego przystępując, z takiem dziękczynieniem, jakiego Ty chcesz i słusznie wymagasz, od tegoż po przyjęciu Ciebie odchodzili. Amen.

---

[1]) Iz. 1. 2. [2]) 3. Król. 10. 9. [3]) Ps. 8. 2. [4]) Jan. 6. 56. [5]) 2. Krol. 9. 7. 8. [6]) Ps. 8. 5.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA

o

CZCI PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

„Ciało moje prawdziwie jest pokarm,
a krew moja prawdziwie jest napój.“
Ew. u św. Jana r. 6. 56.

Ołtarz, na którym wystawiony jest Przenajświętszy Sakrament, to tron naszego Pana i Boga, Jezusa Chrystusa. Kościół, który nas obejmuje, kościół, do któregośmy się zgromadzili tak licznie, to przybytek ziemski tegoż Pana i Boga naszego, dla Niego i dla nas zbudowany. On jest Królem naszym, Panem, Władzcą naszym: my niczem innem tylko jego podwładnymi, jego sługami. Kiedy się zbieramy w tym przybytku, kiedy stajemy przed Jego tronem; to pierwszą rzeczą, do której się poczuwać winniśmy, która nas obowiązuje jako podwładnych względem Władzcy, jako sług względem Pana, jest złożenie czci mu należnej, oddanie hołdu. On sam to przypomina, kiedy w Piśmie swojem mówi. „*Panu Bogu twemu kłaniać się i jemu samemu służyć będziesz.*“ [1])

Tak być powinno zawsze, a więc i dzisiaj. Prośby, jakie mamy, potrzeby jakie przedstawić chcemy, mogą być zaniesione przed tron naszego Pana i Boga; ale dopiero po złożeniu czci,

[1]) Łuk. 4. 7. Deut. 6. 13. 10. 20.

po oddaniu hołdu, po uznaniu naszej maluczkości a jego wielkości. Kiedy ten pierwszy obowiązek spełnimy jak należy, kiedy Pan Najwyższy tę daninę przyjmie od nas, kiedy przyjąwszy łaskawem okiem na nas spojrzy: wtedy z tem czego potrzebujemy, co nam dokucza, co boli, wywnętrzać się możemy, pełni otuchy, że nas wysłucha, że potrzebie naszej zaradzi, że nam ulgę sprawi. *„Panu Bogu twemu kłaniać się i jemu samemu służyć będziesz.“*

Różne są sposoby składania czci, oddawania hołdu Panu i Bogu naszemu w Przenajświętszym Sakramencie utajonemu. My w dalszym ciągu dzisiejszej nauki naszej wyliczymy kilka przynajmniej, aby jednym przypomnić, a drugich zachęcić do tego obowiązku miłego. Pannę Najświętszą o wstawiennictwo poprośmy.

Zdrowaś Maryo!

I.

Nie potrzebuję wam mówić, wy to sami dobrze rozumiecie bracia drodzy, że pierwszy sposób, jakim się cześć objawia dla Pana, jest pokłon głęboki, jest rzucenie się na kolana, padnięcie na twarz. A skoro taki jest pierwszy sposób złożenia czci naszemu Panu utajonemu w Przenajświętszym Sakramencie; więc nie zwlekajmy, ale jak powinniśmy, jak przystało na stworzenia wobec Stwórcy, rzućmy się na kolana, padnijmy na twarz, oddajmy Mu pokłon.

„Składamy Ci tę cześć Panie, i duchem i ciałem oddajemy Ci pokłon. Jesteśmy stworzeniem twojem, tyś Stwórcą naszym, z niczego nas do życia powołałeś, podczas kiedy innych w nicości zostawiłeś. Gdybyś był ich Panie stworzył, gdybyś był ich takiemi dobrodziejstwami jak nas opatrzył, możeby Ci byli gorliwiej i wierniej służyli. Tyś nas nad nich przełożył, pomimo żeś z góry wiedział, jakimi będziemy. Bardzośmy się zapomnieli, czujemy to dobrze, wielkąśmy niewdzięcznością za twą łaskę odpłacili! ale nie odrzucaj nas błagamy. Tyś jest Królem naszym i Bogiem naszym; oddajemy Ci najniższy pokłon, oświadczamy Tobie poddaństwo nasze. Tyś jest Ojcem naszym, my jako dziatki twoje w Tobie całą ufność pokładamy i jako Ojca miłujemy. Tyś Panem naszym, my sługami twymi; dług, jakiśmy zaciągnęli u Ciebie, wynosi więcej niż dziesięć talen-

tów, ubodzyśmy bardzo, nie mamy zkąd oddać; upadamy więc przed Tobą i prosimy pokornie, abyś miał cierpliwość nad nami. Tyś jest Pasterzem naszym, my owieczkami zbłąkanemi: otóż się wracamy do Ciebie, weź nas na ramiona swoje i zanieś do przybytków niebieskich. Tyś nauczycielem naszym, my uczniami twymi: naucz nas czynić wolę twoją. Tyś lekarzem, my chorymi: zlecz prosimy duszę naszą. Kłaniamy się Tobie Panie i cześć Ci oddajemy, na jaką się tylko zdobyć możemy."

Tak, bracia drodzy, za przyjściem do kościoła, za stawieniem się w świątyni Pańskiej przed tronem Boga naszego, pierwszy sposób złożenia mu czci, oddania hołdu, jest pokłon głęboki, jest rzucenie się na kolana, padnięcie na twarz. I nie watpię, że wy tę cześć Panu swemu zawsze oddajecie, ile razy spotkacie kapłana, który z wiatykiem do chorego śpieszy, ile razy dzwoneczek posłyszycie, który wam oznajmia, że jest podniesienie, albo że się komunia święta rozdaje. Trwajcie w tym chwalebnym zwyczaju statecznie, przekazujcie go dziadkom waszym, wnuczkom waszym, wpajajcie czeladce waszej; nie pozwólcie, aby się kiedykolwiek z serc waszych wyrugował. Nieraz w życiu waszem spotkacie ludzi, którzy do kościoła przybywają, ale których serca są zimne, umysły spaczone, którzy o tym pierwszym sposobie złożenia czci Bogu przez pokłon głęboki, przez zgięcie kolana całkiem zapominają. Nie naśladujcie ich bracia, błagam was na wszystko, są-to wyrodki nad którymi ubolewać należy, za których się modlić potrzeba, aby się poprawili.

Może ich tu nie ma pomiędzy nami, i daj Boże aby nie było! Wspomniałem tylko dlatego o nich, że czasami się spotykają i nam boleść sprawiają. My widzimy tylko ich zewnętrzne zachowanie się bardzo naganne, ale Bóg, który zna najskrytsze myśli każdego człowieka, prócz tego ich nagannego zachowania się zewnętrznie, prócz niezłożenia tej czci mu należnej ciałem, widzi w ich duszy brak wiary żywej, brak tego silnego przeświadczenia, że stoją rzeczywiście przed tronem swego Króla, swego Stwórcy, swego Boga, który jak z niczego ich wyprowadził, tak też na największe kary skazać ich może.

Pragnijmy bracia, pragnijmy z serca całego, żeby Pan i na nich wejrzał i tę ślepotę z ich duszy usunął. Wołajmy, jak wołał ów niewidomy z Ewangielii. „Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nad nami." Oni źle robią, kiedy należnej czci Panu swemu nie składają, kiedy niewiarę w swem sercu hodują; ale my bierzmy ztąd naukę i przez silną, gorącą wiarę w rzeczywistą

obecność Chrystusa Pana w Przenajświętszym Sakramencie, radość mu sprawiajmy. A taka silna, gorąca wiara w rzeczywistą obecność Chrystusa Pana w Przenajświętszym Sakramencie stanowi drugi sposób składania czci, niesienia hołdu Panu naszemu.

Dobrze ten sposób uwydatniła na sobie pomiędzy innemi w ciągu wieków minionych święta Franciszka de Chantal, wówczas zaledwie pięcioletnia dziewczynka. Kiedy raz w jej obecności pewien heretyk, Hugonota, zaprzeczał rzeczywistej obecności Chrystusa Pana w Przenajświętszym Sakramencie; ona zgrozą przejęta i do żywego oburzona, podczas kiedy starsi milczeli, wystąpiła i odważnie z całą energią jakby osoba dorosła w te się odezwała słowa. „Jak-to, Pan nie wierzysz, że Jezus Chrystus jest rzeczywiście obecny w Przenajświętszym Sakramencie? A wszakże on sam to powiedział, że jest rzeczywiście obecny. Czyż utrzymujesz, że Jezus Chrystus kłamał, kiedy tak mówił; czyż Synowi Bożemu, Najwyższej Prawdzie możesz i śmiesz zadawać kłamstwo? Pomyśl, jakiej się dopuszczasz zbrodni tak utrzymując! Gdybyś słowa naszego króla tak sobie lekceważył albo kłamstwo im zadawał, króla, który jest człowiekiem i mylić się może, to ojciec mój jako sędzia skazałby cię na śmierć za obrazę majestatu królewskiego.“ Zmieszany takiem energicznem wystąpieniem pięcioletniej wierzącej dziewczynki, późniejszej świętej Franciszki de Chantal, na razie nie wiedząc co odpowiedzieć, zwłaszcza że było więcej osób temu przytomnych, ów heretyk Hugonota, aby jako tako niemiłe wrażenie zatrzeć, sięgnął do kieszeni, dostał paczkę cukierków i dał je dziewczynce, ale ta długo się nie namyślając, ponieważ ogień płonął na kominku, wrzuciła te cukierki w ogień i rzekła: „tak palić się będą w ogniu piekielnym wszyscy, którzy nie wierzą, że Chrystus Pan jest rzeczywiście obecny w Przenajświętszym Sakramencie.“ [1])

Wierzymy mocno i wyznajemy, drogi nasz Jezu, że jesteś prawdziwie i rzetelnie obecny w tym Sakramencie, prawdziwy Bóg i Człowiek, a to dlatego wierzymy, żeś ty sam, któryś jest prawdą nieomylną, tak objawić raczył, mówiąc. „*To jest ciało moje, to jest krew moja.*“ [2])

Kto taką wiarą jest żywo przeniknięty, ten stara się ją

---

[1]) Brev. Rom. die 21. Augusti. [2]) Mat. 26. 26.

objawiać nazewnątrz przez różne oznaki miłości. On nie potrzebuje, abyśmy mu mówili, że to a to masz zrobić, abyś Panu twemu cześć okazał i miłości swojej dowiódł. Taki człowiek kiedy przyjdzie do kościoła, a spostrzeże że koło ołtarza to jest koło tronu jego Pana czegoś brakuje, nie zważa ani na koszt, ani na trud; ale palony żądzą przysłużenia się czemś Panu, niesie chętnie w ofierze na co go stać. Jeśli nie może wiele, ofiaruje mało. Jeśli tronu Pana swego nie może ozłocić, to go z kurzu oczyszcza, to na nim kwiatki stawia, to przed nim lampkę pali. Jeśli nie jest w stanie sprawić sukienki na puszkę, w której się przechowuje Przenajświętszy Sakrament; jeśli nie jest w stanie przystroić ołtarza obrusem nowym albo jaką inną ozdobą: to zdobywa się na świecę chociaż małą, byleby tylko serce okazać, żywej swej wiary i miłości dowody złożyć widzialne dla oka drugich. Święty Wacław, książe czeski, własną ręką uprawiał pszenicę na mąkę, z której się wypiekały opłatki i robiły komunikanty; własną ręką obcinał i pielęgnował te szczepy winne, z których się wyciskało wino do Mszy świętej. Ileż mamy ornatów po różnych kościołach, a zwłaszcza w Częstochowskim, które haftowały i wyszywały własną ręką królowe nasze, nietylko za ciężar sobie tego nie poczytując, ale owszem za zaszczyt uważając, że mogły w czemsiś się przysłużyć Panu swemu i przybytek jego ziemski, kościół, ozdobić.

Jest to trzeci sposób składania czci Chrystusowi Panu w Przenajświętszym Sakramencie utajonemu. Wypływa on z żywej wiary i miłości. Jak z ciała i duszy składa się człowiek, tak ciałem i duszą pragnie okazywać cześć swemu Panu. Wierzy, miłuje, i tę miłość na zewnątrz jak może okazuje. Gdy zrobił co mógł, gdy Panu ofiarował coś ze swej majętności, gdy tym sposobem złożył mu cześć że tak powiem ciałem, zaczyna go czcić duchem, i stanąwszy przed ołtarzem w świątyni, to jest przed jego tronem, przez siebie ozdobionym, albo też jeśli nie mógł przybyć do kościoła dla jakiej ważnej przyczyny, to gdziekolwiek na polu lub w domu, zwróciwszy się w tę stronę gdzie jest kościół, gdzie tron jego Pana, zdobywa się na różne akty strzeliste. „O drogi pokarmie — mówi — Ciała i Krwi Zbawiciela mojego. O zbawienny ludziom chlebie; ty otwierasz wrota w niebie.“ Często z ust jego posłyszysz pomiędzy innemi i ten akt strzelisty odpustami obdarowany. *„Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament, prawdziwe Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, teraz i zawsze i na wieki wieków.“ Amen.*

II.

Gdy ma chwilę swobodniejszą, po skończonej pracy lub przed jej zaczęciem, po powrocie z pola lub przed udaniem się w pole, przypomina sobie jak różne niegdyś osoby do Chrystusa Pana za życia jego na ziemi z różnemi prośbami się zbliżały, przypomina sobie jakich słów te osoby używały prośby swe przedstawiając, i tych samych słów używa w nadziei, że prędzej i chętniej przez Pana swego wysłuchany zostanie. Mówi naprzykład. „Przychodzę do ciebie Panie z Magdaleną, upadam do nóg twoich, i łzami je polewam. Mów do mnie, jak mówiłeś do niej te słowa ze wszech miar pożądane: *odpuszczają ci się grzechy twoje.*“ Przychodzę do ciebie Panie z Setnikiem, i z jego wiarą, nadzieją i pokorą mówię: nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego; ale rzeknij tylko słowem, a odzyska zdrowie już nie sługa, ale dusza moja, która leży paraliżem grzechu tknięta. Przychodzę do ciebie Panie z owym ślepym, który wedle drogi siedział żebrząc i wołam: *Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną,* [1]) spraw abym przejrzał na oczy duszy mojej, aby łaska z tych oczu zakrywająca jasność oblicza twego opadła i mnie Ciebie w całym blasku ukazała. Ja tego pragnę, ja oto proszę, ja to sobie za największe szczęście uważam Panie, spraw abym przejrzał.“

Innym razem, także kiedy ma chwilę wolną, kiedy dzień jest niedzielny lub świąteczny, i ma być cały na cześć Boga obrócony, człowiek z wiarą, z miłością, nie poprzestaje na wysłuchaniu Mszy świętej i kazania, ale dopełniwszy tego obowiązku sumiennie, po powrocie z kościoła, po spożyciu pokarmów, a więc po wzmocnieniu sił, przypomina sobie różnych Świętych Pańskich, którzy w różnych czasach żyli a których tylu było w dobiegających wiekach dziewiętnastu, przypomina sobie szczególniej tych, którzy osobliwszem pałali nabożeństwem ku Przenajświętszemu Sakramentowi, którzy mu osobliwszą składali cześć za życia swego na ziemi. Staje mu na pamięci pomiędzy innymi i doktór anielski, święty Tomasz z Akwinu, który jak w ogóle był bardzo pobożny, tak w szcze-

---

[1]) Łuk. 18. 38.

gólności tę pobożność swoją żywił do Przenajświętszego Sakramentu. Różne pieśni na cześć tego Sakramentu układał i śpiewał. Całe nabożeństwo, jakie w brewiarzach mają kapłani do odmawiania na uroczystość Bożego Ciała, przez świętego Tomasza z Akwinu zostało napisane. Nie on jeden to nabożeństwo pisał, ale z polecenia papieża Urbana IV pisało wielu i to najznakomitszych i najzdolniejszych mężów. Kiedy wszyscy już prace swoje wykończyli, natenczas w odpowiedniej obszernej sali, prócz Ojca świętego Urbana IV, zebrało się wielu kardynałów, biskupów, teologów, aby osądzić który z tych co pisali, najlepiej napisał. Każdy po kolei czytał to co napisał, gdy przyszła kolej na świętego Tomasza z Akwinu, już na samym końcu, jako człowieka niepozornego, święty Tomasz przybliżywszy się do Głowy Kościoła, ukląkł i utwór swój czytać począł. W sali, gdzie wszyscy byli zebrani, zapanowało milczenie wielkie i zdumienie zarazem, każdy z największem natężeniem słuchał słów przez świętego Tomasza wymawianych, a kiedy skończył, wszyscy z największem uwielbieniem powstali i uznając jednomyślnie to nabożeństwo za najlepsze w brewiarzach je wydrukować kazali dla odmawiania po wsze czasy w uroczystość Bożego Ciała. Wszyscy chwalili to co on napisał, wszyscy pierwszeństwo przyznali nabożeństwu jego, ale nie wszyscy zastanawiali się nad tem, jakie on miał serce, jaką w tem sercu pobożność żywił do tej wielkiej tajemnicy, o której pisał. Prócz modlitw gorących, prócz rozmyślań głębokich, często do kościoła schodził i z wielkiem natężeniem, z wielkiem skupieniem w ten Sakrament się wpatrywał. Taką czcią dla tego Sakramentu pałał, że później malarze dla uwydatnienia tej jego czci, dla przekazania jej potomności, ile razy malowali świętego Tomasza z Akwinu, tyle razy malowali go i malują po dziś dzień z przenajświętszą hostyą na piersiach.

Ach! jakiż to był miłośnik, jaki czciciel tego Sakramentu. Daj nam Boże, abyśmy choć cząstkę tej miłości, tej czci w naszych sercach przechowywali!

Podobną miłością i czcią pałał do Przenajświętszego Sakramentu święty Paschalis, święty Filip Nereusz, święty Wacław, święta Teresa, święta Julianna. Człowiek z wiarą, gdy tych i innych świętych sobie przypomina, gdy ich życie rozważa, to wielkim wstydem się przejmuje, niesłychanej boleści w swem sercu doznaje, że sam takim nie jest, że owszem bardzo daleko od tych wzorów pozostał. Widzi, że mu nic nie pozostaje, tylko

uciec się do wstawiennictwa tych Świętych i prosić, żeby oni pozwolili raz jeszcze zaofiarować dobremu Bogu i przypomnić to, co dla Niego zrobili. Przybrawszy zatem postawę jak można najpokorniejszą, skruszywszy swe serce, z okiem zwróconem ku tronowi swego Pana mówi: „Tak Cię Panie miłował Tomasz święty, tak Cię wielbił, tak się dla Ciebie napracował pisząc o Tobie; a jednak innej nagrody nie żądał, o inną nie prosił, tylko abyś mu siebie dał mój Panie za życia w postaci łaski, a po śmierci w postaci chwały. Ja tę samą prośbę ponawiam, już nie przez wzgląd na moje zasługi, bo te są żadne, ale przez wzgląd na zasługi Tomasza świętego Panie, daj mi Siebie, a dasz mi wszystko, nagrodzisz mnie najsowiciej. Ponawiam Panie i Tobie tu ofiaruję, ja mizerny robaczek, wszystkie ukłony i uwielbienia, które Ci w niebie oddają Święci Aniołowie. Wszystkie akty wiary Świętych Apostołów i Męczenników, wszystkie akty nadziei Świętych Patryarchów i Wyznawców. Wszystkie akty miłości Boga-Rodzicy Panny. Nakoniec ponawiam i Tobie ofiaruję ten afekt wieczny, którym Cię wielbi i miłuje Ojciec Niebieski i Duch święty i Ty sam siebie.“

Zapiszcie sobie bracia w sercu głęboko niezmazalnemi głoskami ten sposób składania czci Przenajświętszemu Sakramentowi i ponawiajcie go w życiu jak tylko będziecie mogli najczęściej. Nie wątpię, że wszyscy pragniecie, aby przed śmiercią ten Pan i Bóg nasz Jezus Chrystus zawitał do domku waszego i wstąpił do duszy waszej. Jak ja, tak i wy, nie wątpię, że tego pragniecie; ale czy co czynicie, abyście sobie na tę łaskę zasłużyli? Tyle razy macie ku temu sposobność! Patrzcie, choruje, kto pomiędzy wami, odwiedzcie go, nakłońcie, aby się wcześnie pojednał z Bogiem, aby przyjął święte Sakramenta; dajcie furmankę pod sługę Bożego, pod kapłana, postarajcie się, aby w domu na przybycie takiego Pana, to jest, Jezusa Chrystusa wszystko było schludnie, czysto, chędogo, aby nie brakowało ani krzyża, ani gromnicy, ani kropidła, ani waty, ani wody święconej; aby ręce i nogi chorego były omyte, a on sam odpowiednio do tej uroczystej chwili w czystą bieliznę przybrany. Za tę przysługę względem bliźniego, prócz odpustu, jaki jest zapewniony przez Stolicę Apostolską, zasłużycie sobie, że i do was Pan przy końcu życia waszego, kiedy jeszcze zupełną przytomność mieć będziecie, zawita i duszę waszą na drogę wieczności sobą zasili Jezus Chrystus.

Ach! pamiętajcie, błagam was na wszystko, o tym sposobie składania czci Przenajświętszemu Sakramentowi.

Czyż mam mówić, że najbardziej czcimy Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie, kiedy go często i godnie do duszy przyjmujemy. On sam powiedział. „*Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam* — patrz z jakim mówi naciskiem — *jeślibyście nie jedli ciała Syna Człowieczego i nie pili krwi jego, nie będziecie mieli żywota w sobie.*“ [1]) — a więc cóż będziemy mieli? — *śmierć.* Umyślnie ten sposób czczenia Pana naszego zostawiłem na sam koniec, ponieważ sądzę, że wy o nim dobrze pamiętacie, jak zawsze, tak szczególniej w tym czasie. Chrystus Pan dlatego ustanowił Przenajświętszy Sakrament pod postaciami chleba i wina, aby był naszym jaknajczęstszym pokarmem i napojem. „Pociechą jest moją — mówi sam do świętej Gertrudy — pociechą wielką przebywać z synami ludzkimi, a miłość moja ku nim skłoniła mnie do ustanowienia tego Sakramentu, abym z nimi był aż do końca wieków.“

O dziwna miłości Jezusowa! Nigdy pszczółka z takiem pragnieniem nie rzuca się na kwiatek, by ssać z niego miód słodki, z jakim Pan przychodzi do duszy pragnącej go przyjąć. Nigdy matka z taką czułością nie nadstawia piersi swych niemowlęciu, z jaką Pan nasz oczekuje w Przenajświętszym Sakramencie, by nas przy piersiach swoich karmić mlekiem łaski. Kto więc śpieszy do Pana, wielką pociechę sprawia jego sercu; kto zaś stroni od Niego, nie małą mu boleść wyrządza i ściąga na się skargę Pańską. „*Wychowałem syny i wywyższyłem a oni mię wzgardzili. Poznał wół Pana swego i osioł żłób Pana swego, a Izrael mię nie poznał, a lud mój nie zrozumiał.*“ [2]) Jakoby Pan chciał powiedzieć: O jakże niewdzięczna jesteś duszo ludzka, tak wywyższona, tak umiłowana! Ja dla ciebie wysiliłem moją miłość, dla ciebie zostałem na ziemi pod postacią Sakramentu, a ty za to wypłacasz się mnie zapomnieniem i oziębłością. Ja zgotowałem ci wieczerzę wielką, zastawiłem stół mój takiemi potrawami, które są rozkoszą mieszkańców niebieskich — chleb ten, którym cię karmię, jest chlebem anielskim i manną wszelki smak zawierającą — a ty stronisz od tej wieczerzy albo tak rzadko i niechętnie przychodzisz. Zaprawdę, jeżeli nie będziesz pożywać mego ciała i pić krwi mojej, nie będziesz mieć żywota w sobie — nie będziesz mieć mocy — nie będziesz mieć miłości — nie będziesz mieć pokoju — ani pociechy — ani odwagi — będziesz

---

[1]) Jan. 6. 53. [2]) Izaj. 1. 2. 3.

zawsze jakby mdlejącą i schorzałą — uderzą na cię pokusy — zwyciężą cię — zginiesz.

Ach! ja mam nadzieję, że nie dopuścisz duszo moja, by się Pan tak żalił na ciebie; a więc śpieszże do Niego, by Mu okazać swą miłość i otrzymać słodki jego pocałunek. Śpiesz się, by pocieszyć jego serce za te liczne zniewagi, jakie od złych ponosi, i niby druga Weronika otrzeć twarz świętą, na którą nieustannie plwają grzesznicy. Śpiesz, by pocieszyć serce jego Matki Najświętszej, która gorąco pragnie chwały Syna swego i której nic nie możesz ofiarować milszego nad ciało i krew tegoż Syna. Śpiesz, by połączyć się z całym kościołem wojującym i tryumfującym, ze wszystkiemi duszami pobożnemi na ziemi, ze wszystkimi Świętymi w niebie i ze wszystkimi Aniołami, którzy niewidzialnie otaczają przybytek i tron Pana zastępów. Śpiesz ukorzona, dobrze przysposobiona, śpiesz z modlitwą świętego Ignacego na ustach.

Duszo Chrystusowa poświęć mię!
Ciało Chrystusowe zbaw mię!
Krwi Chrystusowa napój mię!
Wodo z boku Chrystusowego obmyj mię!
Męko Chrystusowa utwierdź mię!
O dobry Jezu wysłuchaj mię!
W ranach twoich ukryj mię!
Nie daj bym kiedy opuścił cię!
Od wroga złego obroń mię!
I rozkaż bym mógł przyjść do cię!
Abym z Świętymi twymi chwalił cię!
Na wieki wieczne! Amen!

WIEK XIII.

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA.

NAUKA

ŚWIĘTEGO TOMASZA Z AKWINU

Doktora Kościoła,

(1226 — 1274).

o

PRZENAJŚWIĘTSZYM SAKRAMENCIE.

„Ten jest chleb, który z nieba zstąpił."
Ew. u ś. Jana r. 6. 59.

I.

Niezmierne dobrodziejstwa, jakie Bóg ludowi chrześciańskiemu ze swej hojności udzielił, do wielkiej go godności podnoszą. Nie ma i nie było nigdy takiego ludu, któryby miał bogów tak zbliżających się do siebie, jak jest zbliżony do nas Bóg nasz. Albowiem Jednorodzony Syn Boży, chcąc abyśmy jego Bóstwa byli uczestnikami, naturę naszą na siebie przyjął, i stawszy się człowiekiem ludzi niejako w bogów przemienił. I to co z nas wziął, w zupełności nam na zbawienie poświęcił. Ciało bowiem swoje dla naszego usprawiedliwienia na ołtarzu jako ofiarę złożył Bogu Ojcu, Krew swoją wylał dla okupu i obmycia naszego; ażebyśmy wybawieni ze strasznej niewoli oczyścili się ze wszystkich grzechów. Dla utrwalenia zaś w pamięci ludzkiej tak wielkiego dobrodziejstwa, Ciało swoje na pokarm, a Krew swoją na napój, do przyjmowania wiernym pod postaciami chleba i wina zostawił.

O nieoceniona i zdumiewająca uczto, zbawienna i wszelkiej słodkości pełna!

Cóż nad tę ucztę droższego być może? Nie mięso cieląt i kozłów, jak niegdyś w Starym Testamencie, ale Chrystus, Bóg prawdziwy daje się nam do spożycia. Cóż nad ten Sakrament może być cudowniejszego? W nim chleb i wino w Ciało i Krew Chrystusa całkiem się przemienia: zatem, Chrystus jako Bóg i Człowiek zarazem pod malutką postacią chleba i wina cały bez podziału się mieści. Pożywają go wierni, ale nie kaleczą; owszem, nawet gdy dzielimy hostyę, on cały bez naruszenia zostaje pod najmniejszą jej odrobiną. Przypadłości bez istoty rzeczy w tym Sakramencie ukazują się, ażeby wiara pole do zasługi miała; gdy jakby widzialny przyjmuje się niewidzialnie pod inną postacią zakryty; i ażeby zmysły, trzymając dobrze o znanych sobie przypadłościach, nie ulegały złudzeniu.

Nadto, nic nie ma nad ten Sakrament zbawienniejszego. Przezeń bowiem gładzą się grzechy, wzmagają się cnoty, umysł wzbogaca się wieloma darami duchownemi. Ofiaruje się w kościele za żywych i umarłych: ażeby wszyscy mieli pomoc z tego, co jest dla zbawienia wszystkich postanowione.

Słodkości wreszcie tego Sakramentu nikt wyrazić nie jest w stanie. Nie jest-to słodkość, którąby od kogoś swój początek brała, ale jest-to samo źródło słodkości. Za pomocą tego Sakramentu przypominamy sobie ową miłość niezrównaną, bezgraniczną, której Chrystus Pan złożył dowody w męce swojej za nas i dla nas podjętej. Ażeby niezmierność tej miłości silniej zapisała się w sercach wiernych, Zbawiciel podczas ostatniej wieczerzy spożywszy paschę z uczniami, kiedy miał przejść z tego świata do Ojca, ten Sakrament ustanowił: jako nigdy nie ustającą swej męki pamiątkę, jako starych figur wypełnienie, jako cud największy z cudów przez siebie dokonanych, a oraz jako pociechę osobliwą uczniom jego nieobecnością zasmuconym.

II.

Zważywszy to wszystko wypada, aby wierni uroczyście obchodzili ustanowienie tak zbawiennego, tak cudownego Sakramentu, już-to dla uczczenia Boga w tym Sakramencie obecnego, już dla złożenia hołdu wszechmocności Bożej, która w tym Sakramencie tyle cudownych rzeczy sprawia; już dla

spłacenia wdzięczności należnej Bogu za tak zbawienne, tak słodkie i upragnione dobrodziejstwo. Bo lubo w Wielki Czwartek, kiedy ten Sakrament jak wiemy postanowiony został, podczas mszy świętej czyni się o jego postanowieniu osobna wzmianka; całe jednak pozostałe tegoż dnia nabożeństwo do Chrystusowej Męki się odnosi, której uczczeniem w owym czasie kościół szczególnie jest zajęty.

Chodziło więc o osobne Święto, o osobną uroczystość, w którąby wierni zebrani do kościoła wyłącznem nabożeństwem obchodzili i przypominali sobie ustanowienie tak wielkiego Sakramentu. Otóż Ojciec święty, Urban IV, przejęty wielką czcią dla tego Sakramentu, powagą swoją postanowił; ażeby rok rocznie w pierwszy czwartek po oktawie Zesłania Ducha Świętego, przez wszystkich wiernych, po całym świecie katolickim, pamiątka rzeczonego ustanowienia jak można najuroczyściej obchodzoną była. Zatem, jak przez cały rok tego Sakramentu używamy, odpowiednio przysposobieni nim się zasilamy dla naszego zbawienia; tak ustanowienie jego obchodzimy i przypominamy sobie głównie w tym czasie, w którym Duch Święty serca uczniów Pańskich napełnił. Od tego też czasu wierni poczęli do tego Sakramentu uczęszczać.

Nietylko w tym jednym dniu, ale przez całe ośm dni następnych, to jest przez całą oktawę, ze szczególną uroczystością, z odbywaniem procesyi, święci się pamięć ustanowienia i zostawienia nam na pokarm tak zbawiennego i tak cudownego posiłku. Dla zachęcenia zaś wiernych do brania jaknajliczniejszego udziału w tem nabożeństwie, wspomniany wyżej Ojciec święty, Urban IV, w swej Apostolskiej hojności nadał odpusty liczne, któremi, pozyskując je, możemy przychodzić z pomocą i naszym własnym duszom, i duszom w czyscu zostającym, a od nas jako braci swych wsparcia, ratunku wyczekującym.

Chwała i cześć niech będzie za wszystko Bogu w Trójcy jedynemu, Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu przez nieskończone wieki wieków. [1]) Amen.

---

[1]) Sermo sancti Thomae Aquinatis in Breviario Romano, in Festo Corporis Christi, in Secundo Nocturno.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DRUGĄ PO ŚWIĄTKACH

o

SKUTKACH EUCHARYSTYI.

„Ubogie i ułomne, i ślepe i chrome wprowadź tu.“
Ew. u ś. Łuk. r. 14 w. 21.

Wielką ucztą jest Eucharystya chwalebna, bracia drodzy, nie wystawnością, ale mocą jakiej udziela. Ma to do siebie, że w najmniejszej cząstce poświęconej hostyi, cała się zawiera, a skutki jakie sprowadza, są nadzwyczaj pożądane.

Wiele się mozolić nie potrzebujemy, aby te skutki sobie uprzytomnić. Ewangielia, którąśmy przed chwilą przeczytali, nasuwa je nam w sposób bardzo zrozumiały. Rozbierajmy ją, tłumaczmy sobie, a przekonamy się, że owa uczta eucharystyczna rzeczywiście i ubogich bogaci, i ułomnych wzmacnia, i niewidomych oświeca, i chromych w chód prosty zaopatruje.

Pomagaj nam drogi Zbawicielu w tej czynności, do której się zabieramy. Wyjaśniaj sam trudności, jakie napotkamy i rozwiązuj je w sercach naszych. Prosimy Cię o to pokornie i sami i za pośrednictwem Panny Najświętszej.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Wielcy tego świata zwykle wielkich na swoje uczty zapraszają. „*Absalon zaprosił wszystkich synów królewskich.*“ [1]) „*As-*

[1]) 2. Król. 13. 23.

werus wszystkich książąt, najmożniejszych z Persów i najzacniejszych z Medów.“ [1]) „*Król Baltazar tysiąc przednich swoich.*“ [2]) Ubodzy na takie uczty przystępu nie mają, zdaleka je tylko widzieć i o nich słyszeć mogą.

Syn Boży przeciwnie, ubogich uważa za swoich braci i tak ich miłuje, że ich na współbiesiadników do swego stołu zaprasza. „*Ubogie* — mówi — *wprowadź tu,*“ [3]) aby się nasycili i wzbogacili! Pokarm z dawien dawna przyrzeczony „*nakarmię cię dziedzictwem ojca twego,*“ [4]) stawia przed nimi. Tem dziedzictwem i tym pokarmem dziedzicznym jest Przenajświętszy Sakrament, bezporównania lepiej zaopatrujący tych, co doń przystępują, niż Jakóba zaopatrzyło błogosławieństwo ojcowskie. [5]) Żądze, pragnienia, których niczem zaspokoić nie można, zaspakajają się właśnie tym pokarmem dziedzicznym. „*Nasyca cię* — mówi Pismo — *najwyborniejszem zbożem.*“ [6]) Lyra i Hugo przez to najwyborniejsze zboże rozumieją chwalebną Eucharystyą: bo jak zboże pożywa się, wzbogaca i zasyca.

Niegdyś Heliogabal, według świadectwa Herodiana, kazał przed gośćmi położyć malowane pokarmy i malowane kubki, i zarazem zachęcał przez posłane w tym celu sługi, aby się nasycali i wesoło bawili. Ale malowidło oczy pasie, a głodu nie zaspakaja. Otóż dobra, które świat ofiaruje, są ucztami Heliogabala. Widzieć je można, ale zasycać się niemi nie można: w miarę jak ich używasz, brak, niedostateczność uczuwasz. Ponieważ prawdziwemi dobrami nie są, ale tylko pozornemi: należą do nas, mamy je, ale nas w zupełności nie zaspakajają. Samo tylko zboże najwyborniejsze zaspakaja i zasyca. Bo i jakżeby nie zasycało, skoro w Eucharystyi przyjmuje się taka dóbr obfitość? Łaska, miłość, cnoty, dary Ducha Świętego, Chrystusa Pana męka, zadosyćuczynienia, zasługi, Chrystus sam, z duszą, z ciałem, z krwią, z człowieczeństwem i Bóstwem. Każdy tem dziedzictwem nakarmiony słuszniej będzie mógł powiedzieć, niż anioł kościoła Laodycejskiego. „*Jestem bogaty, i zbogaciłem się, a niczego nie potrzebuję.*“ [7]) Bo mam w sobie tego, w którym są wszystkie skarby. [8]) Z nim nam darował Ojciec wszystko, [9]) On jeden jest dla nas wszystkiem.

„Chrystus Pan jest dla nas wszystkiem, mówi święty Am-

---

[1]) Ester. 1. 3. [2]) Dan. 5 1. [3]) Łuk. 14. 21. [4]) Iz. 58. 14.
[5]) Gen. 27. 28. [6]) Ps. 147. 14. [7]) Obj. 3. 17. [8]) Col. 2. 3. [9]) Rzym. 8. 32.

broży. [1]) Jeśli pragniesz ranę uleczyć, on lekarzem jest: jeśli pomocy potrzebujesz, on męztwem jest: jeśli śmierci się lękasz, on życiem jest: jeśli za niebem tęsknisz, on drogą jest: jeśli przed ciemnościami uciekasz, on światłem jest: jeśli pokarmu szukasz, on pokarmem jest. Królewską hojność okazuje, darów swoich szczodrą ręką udziela."

Niegdyś Polikrates posłał Anakreontowi 5 talentów. Jazon Epaminondasowi 50. Harpal Focyonowi 70, temuż Aleksander 100. Cezar Demetryuszowi Cynikowi 200. Były to wielkie podarunki, ale wielu z obdarowanych odesłało je, twierdząc, że w ubóstwie są szczęśliwsi. Podobnie nieraz postępują i ci, którzy się świętem karmią dziedzictwem: mało sobie cenią podarunki i talenta. Bo mają to, co o wiele przewyższa, chociażby niezliczone talenta, co o wiele przewyższa samo niebo i ziemię z jej przeróżnemi tworami.

„Cóż bowiem może być droższego nad Chrystusa — pyta święty Wawrzyniec Justynianin [2]) — skoro w nim są ukryte wszystkie skarby mądrości i umiejętności? Cokolwiekbyś z nim porównał, czy złoto, czy srebro, czy kamienie drogie, czy świat, czy to co na świecie jest, to porównania z nim nie wytrzyma, zawsze niższem i bardzo niższem będzie."

Niegdyś Midas, [3]) jak podanie niesie, bardzo chciwy na złoto, prosił Boga, aby wszystko czego się dotknie przemieniał w złoto. Prośbie jego stało się zadość, ale gdy wszystko było złotem, nie miał się czem żywić, głód straszny cierpiał; i wtedy mocno wyrzekał na swój nierozum. Przy takiej masie złota, Midas nie miał pokarmu. Chrześcianie przeciwnie, w swoim dziedzicznym pokarmie, w chwalebnej Eucharystyi, mają i złoto i srebro, i drogie kamienie, słowem wszystko. O chleb tylko Pana Boga prosimy w modlitwie Pańskiej, bo po jego otrzymaniu nie mamy o co prosić. Kto chlebem Ciała Chrystusowego się karmi, ten o nic już prosić nie potrzebuje, bo temu na niczem nie zbywa. Bóg Ojciec wszystko nam darował z Chrystusem Panem. „Niech on tylko będzie naszym pokarmem codziennym — mówi Paschazyusz — a wszystko co jest w nim, naszem będzie. Bo w tym pokarmie mamy tego, *którego głowa jest złoto najlepsze, włosy jako latorośle palmowe, oczy jako gołębicy, usta*

---

[1]) Lib. 3. de Virginitate. [2]) De contem. mundi c. 14.
[3]) Król Frygii, bardzo bogaty.

sączące mirę przednią, ręce złote pełne hiacyntów, brzuch z kości słoniowej osadzony szafirami, nogi słupy marmurowe, które postawiono na podstawach złotych.“ [1]) W sam raz tu i bardzo trafnie odzywa się święty Augustyn, mówiąc. Bogata jest chrześciańska religia, skoro w posiadaczu wszystkiego wszystko posiada.

O jakże bogaci, jak szczęśliwi, jak zadowoleni są ci, którzy Ciebie w tem świętem dziedzictwie przyjmują, o najsłodszy Jezu, o najdobrotliwszy Odkupicielu!

Błagam Cię przez miłość twoją, jaką pragniesz w tej świętej uczcie z nami się łączyć, udziel przyjmującym Cię pożądanych Ciała twego Najświętszego przymiotów. Niech głowa nasza przez mądrość niebieską złotem będzie, niech włosy nasze przez myśli niebieskie latoroślami palmowemi będą, niech oczy nasze przez intencye proste gołębiami będą, niech wnętrze nasze przez żarliwość doskonałą będzie kością słoniową osadzoną szafirami, niech nogi nasze przez stałość w dobrem kolumnami będą, postawionemi na podstawach złotych.

β) „*Ubogie i ułomne wprowadź tu.*“ [2]) Kiedy idzie o złe, to człowiek jest mocny. „*Wyciągnął bowiem* — jak mówi Pismo — *na Boga rękę swoją i wzmocnił się na Wszechmocnego.*“ [3]) Kiedy idzie o dobre, to człowiek zwykle jest słaby, jak ów Łazarz z Betanii. [4]) Lekarstwem na tę słabość jest Eucharystya chwalebna. Zapowiadał już to Izajasz prorok, mówiąc. „*Uczyni Pan zastępów wszystkim narodom na tej górze ucztę z rzeczy tłustych, ucztę zbierania wina, z tłustych rzeczy szpik w sobie mających, z zebrania wina wystałego.*“ [5]) Ale czemu Syna Bożego, tę ucztę przygotowującego, Prorok nazywa Panem zastępów? Czy dlatego, iż za jedno uważa i uczty i szyku bojowego urządzenie? Tak utrzymywał Emilian, wódz rzymski. Ale niech o tem wyrokują żołnierze. Ja się przechylam na stronę Salmerona, [6]) który utrzymuje, iż dlatego jest powiedziano, że ucztę Pan zastępów urządził, ponieważ dla wzmocnienia zastępów kościoła walczącego ustanowioną została.

O święta uczto! przez ciebie otrzymujemy moc Bożą, jak to już zapowiedział był Micheasz prorok słowy. „*Paść będzie mocą Pańską.*“ [7])

Ta uczta i broni nam dostarcza i pocisków na pokonanie

---

[1]) Cant. 5. 10. [2]) Łuk. 14. 21. [3]) Hiob. 15. 25. [4]) Jan. 11. 1. [5]) Iz. 25. 6. [6]) Tom. 9. 2 in Evang. [7]) Mich. 5. 4.

nieprzyjaciela. Stanęły wody Jordanu za wejściem w rzekę lewitów z arką. [1]) Wzburzone namiętności wybuchają z człowieka jak bystre wody Jordanu, ale te same namiętności uśmierzają się i uspokajają, gdy godnie do Eucharystyi przystępujemy. „Za zjawieniem się w nas Chrystusa cichną — mówi święty Cyryl [2]) — grzeszne żądze, wzmacnia się pobożność, znika niepokój, zamieszanie w duszy.“

Runęły mury Jerycha, gdy arkę Pańską obnosili wokoło kapłani. [3]) Pokarmem eucharystycznym miękczą się serca nieraz nad mury twardsze, usuwa się upór i zapamiętałość, poprawia do złego nawykła wola. Pokarm ten mury grzechów dzielące nas od Boga wywraca, przywary duszy niszczy, Jerycho, to jest, niestałość naszą obala, całą ową sforę występków, do których nawykliśmy, z nas wykorzenia. Jeśli kto z was bracia nie tak często teraz, nie tak gwałtownych doznaje poruszeń gniewu, zmysłowości, zazdrości, albo innych tym podobnych przywar; to niech dzięki składa jak najgorętsze Ciału i Krwi Chrystusowej. „Bo to sprawuje w nim siła onego Sakramentu,“ mówi opat z Clairvaux. Czuła tę siłę w sobie owa chrześciańska wśród Japończyków matrona, kiedy pobudzana do zbrodni, nawet z zagrożeniem śmierci, odpowiedziała bez wahania: „*chociażbyś mnie zabił, Boga nie obrażę, ponieważ jestem z liczby komunikujących.*“ [4])

O bohaterska niewiasto! jakże ci dzielnej broni dostarczyła Eucharystya, jak cię nieustraszoną uczyniła!

Posłuchajmy, co mówi w tej mierze święty Ignacy męczennik. [5]) „Starajcie się bracia, abyście częściej do Eucharystyi przystępowali. Kiedy tu często przychodzicie, osłabiają się siły szatana; ogniste pociski jego, puszczane na was, odskakują, nie wyrządziwszy wam szkody najmniejszej.“ Kiedy wzięto arkę i postawiono podle Dagona, upadł bałwan, tak, iż po stracie głowy i rąk tułów tylko pozostał. [6]) Cokolwiek człowiek wyżej ceni nad Boga, to bałwan jest. Ten bałwan upada, kiedy godnie przyjmujemy Eucharystyą świętą. Eucharystya bowiem pomnaża miłość Boga, a zmniejsza, owszem zupełnie gasi nieporządną miłość stworzeń. Sprawdziły to na sobie św. Teresa i św. Katarzyna Seneńska, wielkiej pociechy i wielkiej przyje-

---

[1]) Jos. 3. [2]) Lib. 3. in Joan. c. 37. [3]) Jos. 6. 20. [4]) Roczniki Japońskie 1608. [5]) Ep. 14 Ephesiis. [6]) I. Król 5. 5.

mności doznając po przyjęciu Eucharystyi. Owszem w te dnie, w które się karmiły tym cudownym pokarmem, były tak rozradowane, tak zasycone, że prawie nic innego do ust nie brały. [1])

Umierający prawem Bożem są obowiązani do przyjmowania Eucharystyi, ażeby obronę i siłę przeciw piekielnym napadom wtedy najbardziej na dusze czychającym mieli w tym świętym Sakramencie. „Trudnem jest niezmiernie — mówi św. Wincenty [2]) — wyjście duszy z ciała, bo wtedy przychodzą i czatują na nią szatani, dlatego też daje się komunia chorym od czasu do czasu i wiatyk.“ Szatani czując obecność Chrystusową uciekają. Przyjęcie Eucharystyi jest dla nich postrachem a dla nas otuchą, ich zmusza do ucieczki a nam daje zwycięztwo.

Oblubieniec niebieski miłą swoję temi chwali słowy. „*Pięknaś jest przyjaciółko moja, wdzięczna i ozdobna, jako Jeruzalem; ogromna jako wojska uszykowanie porządne.*“ [3]) Ta piękność oblubienicy przystoi każdemu wiernemu, aby się Bogu i bliźnim podobał przykładnem postępowaniem, a nieprzyjaciół duszy i zbawienia precz od siebie usuwał. A ta piękność nabywa się łatwo godnem Eucharystyi przyjmowaniem. Jeśli bowiem przyjmując w niej Jezusa, Syna Bożego, przemieniamy się, według św. Grzegorza Niseńskiego [4]) i św. Jana Chryzostoma, [5]) w samego Jezusa, który jest piękniejszym nad wszelką piękność, słodszym nad wszelką słodycz, straszniejszym dla szatanów nad wszelki strach; to niepodobna, abyśmy się także nie stali Bogu pięknymi, ludziom słodkimi, szatanom strasznymi i, że z jednym Ojcem powiem, jakby lwami ogniem ziejącymi. [6])

A skoro tak jest bracia drodzy, to czemuż tak często w dobrem słabymi i ułomnymi jesteśmy; tak opieszale złemu się opieramy; tyle razy pod nieprzyjacielskie jarzmo szyję nadstawiamy? Sami temu winniśmy. Bo do źródła, z którego można czerpać wszelką siłę, nie przystępujemy; bo pokarmem eucharystycznym, w którym się moc Pana ukrywa, albo rzadko albo niedbale i bez przejęcia się karmimy.

II.

γ) Równie jak moc, siła, tak i światło z Przenajświętszego Sakramentu wypływa. „*Ubogie i ułomne i ślepe wprowadź tu.*“ [7])

---

[1]) Barri in octava Festi Corp. Christi. [2]) Serm. in octava Corp. Christi. [3]) Cant. 6. 3. [4]) Hom. 3. in Eccles. [5]) Hom. 49. in Joannem. [6]) S. Joan. Chrysost. hom. 6. ad popul. [7]) Łuk. 14. 21.

Poco ślepe? — aby pokarmem niebieskim oświecali się. Pokarmy naturalne, maści i zioła odpowiednio przyrządzone pomagają oczom ciała. Jonatas o sobie twierdzi, że miód bardzo dobrze na jego oczy oddziaływał. [1]) Pokarm eucharystyczny pomaga oczom duszy. Wiele nazw ma Eucharystya. Nazywają ją stołem Pańskim, wieczerzą wesela Barankowego, [2]) wieczerzą wielką Bożą; [3]) Chryzyp kapłan nazywa ją *wieczerzą światła.* [4]) Każda z tych nazw wyraża wewnętrzne światło, jakiego duszy ludzkiej dostarcza ów święty pokarm. Bo przy tym stole przyjmujemy tego, o którym mówimy. „*Pan oświecenie moje.*“ [5]) Przy tym stole przyjmujemy Baranka, który jest *świecą Miasta świętego.*“ [6]) Przyjmujemy tego, który jest *światłością świata,* [7]) *która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego.* [8])

Że wielką światłością jest Ciało Chrystusowe w Przenajświętszym Sakramencie, temu nikt z wiernych nie zaprzeczy. Jest bowiem chwalebnem, uwielbionem; jest takiem jakie siedzi po prawicy Ojca w niebie, w jasnościach świętości. [9]) Ale tę jasność swoję, ten blask zakrywa i czasami tylko tym objawia, których przed innymi miłuje. Tak święta Gertruda widziała Ciało Pańskie jako słońce najjaśniejsze; tej samej łaski dostąpiła i Elżbieta Szonaugieńska. [10]) Wielki majestat Ciała Pańskiego, szczególna jasność i blask udzielające się duszom godnie komunikujących, przechodzi w pewien sposób i na ich ciała: jak-to miało miejsce ze św. Stanisławem Kostką, którego twarz nieraz po przyjęciu komunii świętej jakiemś szczególnem nieziemskiem światłem jaśniała i patrzących w podziw wprawiała. O tem świetle Prorok tak mówi. „*Gdy duszę* (przez grzech) *utrapioną nasycisz* (Ciałem i Krwią Pańską) *wnijdzie w ciemności światłość twoja, a ciemności twoje będą jako południe. I* (jak tylko grzechy popełnione ustąpią) *da ci Pan odpocznienie zawsze, i napełni jasnością duszę twoją.*“ [11]) Tak oświeca Pan świętych swoich, tak jaśnieje w sercu sprawiedliwych.

„*Chlebodawcę błogosławić będą usta wielu.*“ [12]) Największem błogosławieństwem hojności twojej o najsłodszy Jezu jest to, że blaskiem niezrównanym jaśniejesz w chlebie eucharystycznym, i że jak słońce najjaśniejsze zstępujesz do grzesznika.

---

[1]) 1. Król. 14. 29. [2]) Obj. 19. 9. [3]) Obj. 19. 17. [4]) De laudibus Virg. Mariae. [5]) Psalm. 26. 1. [6]) Obj. 21. 23. [7]) Jan. 8. 12. [8]) Jan. 1. 9. [9]) Ps. 109. 3. [10]) Navarinus. [11]) Iz. 58. 11. [12]) Eccl. 31. 28.

Słońce mówię rozumienia, [1]) które ciemności usuwa, niewiadomość znosi, głupotę oświeca, nieudolność poucza, rozum do przyjęcia światła świętego i do poznania tajemnic i boskości wiary usposabia. Ciemnia wewnętrzna uczniów do Emaus idących taką była, że jej ani łaskawość Chrystusa, ani karcenie wśród drogi usunąć nie mogły. „*O głupi a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy.*“ [2]) Z tem wszystkiem jednak i ta ciemnia, chociaż tak wielka, długo nie trwała. U stołu otworzyły się oczy ich i poznali go. Zkąd taka nagła przemiana ciemności na światło? *Poznali go* [3]) — mówi Pismo — *w łamaniu chleba*, który zdaniem wielu Ojców Kościoła był właśnie chlebem eucharystycznym.

Ojciec Wander Wecken Engelgrawe pisze, [4]) że Konrada Eginona, Apostolskiego legata w Niemczech palce, któremi się dotykał hostyi św. takiem światłem jaśniały, iż do czytania i pisania nie potrzebował wcale świecy, chociażby to noc najciemniejsza była. Zdumiewa się wielu nad tem szczególnem u palców światłem, a ja nie bez uwielbienia myślę, że na wiele gwiazd akademickich, co zdolnościami i nauką jaśniały, nie zkądinąd światło owo spływało, tylko z Eucharystyi. Za wszystkich jednego przytoczę, Ojca Jakóba z Granady, męża w swoim wieku roztropnością i nauką najsławniejszego, teologii i filozofii przez lat 30 profesora, zwanego przez współczesnych co do zdolności niezrównanym, co do powagi seraficznym, co do jasności anielskim. Otóż źródłem światła i umiejętności dla tej gwiazdy była jedynie Eucharystya, której czczeniem bardzo się zajmował. Całej usilności dokładał, aby o ile człowiekowi możliwa, jak najgodniej ofiarę mszy świętej sprawował. Po skończeniu, długie i żarliwe dziękczynienie odbywał. On-to pierwszy wprowadził zwyczaj w Sewilli, aby oktawa Bożego Ciała ze szczególną odbywała się uroczystością, on pierwszy w Betyce wyjednał dla klasztorów swego zakonu pozwolenie, aby co czwartek każdego tygodnia odprawiało się nabożeństwo o Przenajświętszym Sakramencie. Jak tylko kościół jaki ujrzał, zaraz głowę odkrywał i cześć Panu składał. W drodze, ile razy kościół spotkał, zaraz doń wchodził, albo przed nim klękał i modlitwą pobożną Boga czcił.

Oto, jak wielkiego, jak pięknego i jak rozmaitego światła

---

[1]) Sap. 5. [2]) Łuk. 24. 25. [3]) Łuk. 24. 35. [4]) Dom. 2 post Pentec.

źródłem jest w Eucharystyi Syn Boży! Kto za nim idzie, nie chodzi w ciemności, podobnież i kto go pożywa. Przystępujmy więc bracia drodzy do stołu Pańskiego często i godnie, aby i nam jak wielu innym to światło eucharystyczne, po usunięciu ciemności, zajaśniało!

δ) I na chromych z Eucharystyi spływa pociecha i pomoc. „*Ubogie i ułomne i ślepe i chrome wprowadź tu.*“ [1]) Nie mam zamiaru mówić teraz o chromaniu cielesnem, chociaż nie wątpię, że i to Eucharystya chwalebna usunąć może, ponieważ tego zawiera, który niemałej liczbie chromych chód przywrócił. Powiem więc o chromaniu moralnem, które człowieka niestałym czyni, i już-to na stronę wiary, już na stronę niedowiarstwa przechyla. W ten sposób chromał Julian, wróg ów Chrystusa, z Konstantynem i chrześcianami chrześcianin, a z poganami poganin, już-to Rzymianin, już Greczyn. [2]) Jest-to bardzo niebezpieczne chromanie i Bogu nader wstrętne; Boga niejako z szatanem łączy i tegoż Bogu jakby rywala przeciwstawia. Nad podobną obrazę większej nie ma i słusznie mówi się o takich. „*Pókiż chromać będziecie na dwie strony?*“ [3])

Powstrzymuje i znosi to chromanie św. Eucharystya. Wzmacnia bowiem wiarę i co jej na przeszkodzie stoi, to usuwa. Dowodzi tego św. Augustyn przykładem uczniów do Emaus idących, [4]) którym szatan przeszkadzał, aby swego Mistrza nie poznali, i że zmartwychwstał nie wierzyli. Po przyjęciu jednak Sakramentu, chleb eucharystyczny i zaporę wiary usunął i wzrok duszy naprawił. Pana bowiem dotąd dla siebie ukrytego poznali i natychmiast zmartwychwstałego przepowiadali. „*Wstał Pan prawdziwie* — mówili — *i ukazał się Szymonowi.*“ [5])

Wielką i niewysłowioną siłę — według Teofilakta — ma Ciało Chrystusowe, tak, że dusza ludzka widzieć może, czego przedtem nie znała, albo wyraźniej i dokładniej poznać, co już znała. Zdumieniem mię często przejmują święci męczennicy, żadną tyranią do czci bałwanów pociągnąć się nie dający. Po rózgach i blachach rozpalonych, Wawrzyniec św. na ognistej kracie z tyrana się natrząsa, mówiąc: „*upieczone jest, obróć i jedz*,“ i pomimo takich mąk jeszcze silniej lgnie do Chrystusa.

Zkąd wśród mąk taka stałość wiary? Rupertus przyznaje

---

[1]) Łuk. 14. 21. [2]) Gregor. Naz. [3]) 3. Król. 18. 21.
[4]) Lib. 3 de consensu Evang. cap. 25. [5]) Łuk. 24. 34.

to św. Eucharystyi.[1]) „W owej długiej śmierci — mówi — w owych mękach, ponieważ godnie pożywał i godnie pił, zatem owym pokarmem zasycony i kielichem upojony, mąk nie czuł, przed niemi się nie cofał, i tak do królestwa niebieskiego przeszedł.“ Z tego korzenia wykiełkowała wszystkich męczenników stałość. Żaden bowiem bez świętego pokarmu na walkę się nie ważył, dlatego że — według św. Cypryana[2]) — nie jest sposobnym do męczeństwa, kogo kościół nie uzbroi; i że upada umysł, jeśli go przyjęta Eucharystya nie podnosi i nie zapala. Czytajcie żywoty i akta męczenników, a zdumiejecie się, widząc, jak wielu chłopczyków i panienek, pomimo swego młodego wieku, wśród tysiącznych mąk świadectwo Chrystusowi oddali, i na śmierć dla Chrystusa jakby na ucztę pośpieszyli. Martyrologium Rzymskie pod dniem 3 lipca wspomina, że męczenników Marka i Mucyana, aby nie składali ofiar bałwanom, publicznie upominał chłopczyk, który się tem śmielszym okazywał w wyznawaniu Chrystusa, im silniejszemi razami był zmuszany do milczenia, i który taką pałał gorliwością, że pierwiej dusza z ciała, niż Chrystus i prawdziwa wiara z serca i ust ustąpiły.

Roku 522, kiedy Arabią szczęśliwą rządził żyd Dunaam, niewiasta pewna, mająca pięcioletniego synka, na spalenie została skazaną. Chłopczyk ów bardziej śmierci dla Chrystusa niż życia spragniony do tyrana się udaje, o zwolnienie matki z więzów prosi, aby razem z nią i przez nią na męczeństwo został wzięty. Co to jest męczeństwo spytał go tyran? Na co chłopczyk bez zająknienia odpowiedział: jest-to umrzeć dla Chrystusa, aby żyć z Chrystusem. — Kto to jest Chrystus, spytał znowu tyran? Chodź ze mną do kościoła, odparł chłopczyk, a tam ci go pokażę. A na to tyran: ofiaruj jabłka i inne owoce; ale nie słuchał tej namowy malec, jeno rzekł: myślałem, że jesteś chrześcianinem królu, ale widzę że jesteś żydem, niechcę twoich darów, wolę być z matką, i ukąsiwszy w rękę tyrana, którą był przytrzymywany, pobiegł co tchu na stos, objął matkę już gorejącą i stracił życie, ale znalazł koronę żywota. Zkąd w małym taki zapał poniesienia śmierci dla Chrystusa, zkąd taka życia pogarda, taka w wierze stałość? Sądzę, że to jest dzieło Eucharystyi Przenajświętszej, którą niegdyś, jak pisze św. Dyonizy,[3]) zaraz dzieciom po chrzcie dawano.

---

[1]) Rup. De Div. offic. l. 8. c. 10. [2]) Epist. 54. [3]) Eccl. Hier.

Łatwy ztąd wniosek, jaką zaporę stawia moralnemu chromaniu Eucharystya chwalebna; jak wzmacnia kroki na drodze wiary, jak dzielnie utrzymuje człowieka w miłości Chrystusa i nie pozwala przechylać się ku temu, co jest przeciwne Chrystusowi i wierze.

ε) Na zakończenie rozwiązuję pytanie przez wielu nieraz stawiane. My — mówią — często komunikujemy, a wspomnionych skutków św. Eucharystyi wcale nie odczuwamy; więc albo niegodnie komunią św. przyjmujemy, albo się rzecz ma inaczej, niż powiedziałeś? Kilkoma słowy ten zarzut odpieram. Ażebyśmy z pożytkiem komunikowali, mamy być Ciału Chrystusowemu podobni: bo jak Ciało Chrystusa jest naszym pokarmem, tak my nawzajem przy świętym stole pokarmem Chrystusa jesteśmy. W Chrystusa — jak wyżej rzekłem — przemieniamy się. A że Ciało Chrystusa udziela się nam pod postacią chleba białego i przaśnego; zatem i dusze nasze białe i ciała nasze białe, i od kwasu wszelkiej nieprawości wolne być mają, kiedy do świętej uczty przystępujemy. Izaak mając błogosławić Ezawowi rzekł. „*Uczyń mi potrawę, jako wiesz wolę moją.*“ [1]) Podobnie i Chrystus mającym do komunii przystąpić mówi. „Uczyńcie mi z serca waszego potrawę miłą, potrawę taką, którąby się zalecała czystością, wiarą, pokorą, miłością i innemi cnotami. Bo pokarmu źle przyrządzonego i niesmacznego nie znoszę, a gdy go odrzucam, to i was odrzucam.“ Ponieważ do tego rozkazu Chrystusa nie wszyscy się stosują, więc też i błogosławieństwa Chrystusowego nie odczuwają.

Niech wszyscy przystępują do świętej uczty w bieli, to jest czyści na duszy i na ciele; niech przystępują w przaśnikach, to jest, od wszelkiego kwasu nietylko większych win, ale i lżejszych uchybień wolni, a poczują i poznają, że ich ubóstwu udziela bogactwa, ułomności — wzmocnienia, ślepocie — wzroku, chromaniu — dobrego chodu, wszystkich dóbr hojny rozdawca, Chrystus Pan w tym Przenajświętszym Sakramencie ukryty. Cześć mu niech będzie za to i chwała przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Genes. 27. 4.

NAUKA

na

DRUGĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH

o

WIECZERZY WIELKIEJ.

„Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu.“
Ew. u św. Łuk. r. 14. 16.

W Ewangielii dzisiejszej siedem rzeczy bracia najmilsi do rozpatrzenia mamy. Najprzód przygotowanie wieczerzy wielkiej, powtóre zaproszenie wielu, potrzecie wezwanie na wieczerzę, poczwarte wymówienie się niektórych, popiąte przyprowadzenie, poszóste znaglenie niektórych, posiódme koniec wieczny wymawiających się.

Zastanówmy się nad każdym z tych punktów i wyprowadźmy ztąd nauki dla siebie odpowiednie; ale pierwiej do ołtarza się zwróćmy, poklęknijmy i o pomoc z nieba poprośmy za pośrednictwem Panny Najświętszej, mówiąc z Aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

Przygotowanie wielkiej wieczerzy nic innego nie znaczy, tylko wiecznej szczęśliwości od założenia świata przysposobienie. Ta zaś szczęśliwość wieczna różnie się w Piśmie świętem nazywa. W dzisiejszej Ewangielii nazywa się wieczerzą wielką, na innem miejscu nazywa się królestwem niebieskiem, na innem ojczyzną niebieską, na innem weselem wiecznem, na innem pokojem, albo jeszcze inaczej.

A dlaczego to, zapytamy może? Ach! dlatego, że szczęśliwość niebieska jest tak wielką, iż ani oko widziało, ani ucho słyszało, ani w serce ludzkie nie wstąpiło, co Bóg zgotował w tej szczęśliwości dla człowieka. A więc, jak umysł ludzki nie może tej szczęśliwości zrozumieć, tak i słowa ludzkie nie mogą jej dostatecznie wyrazić. Jak przed wielkością tej rzeczy upada umysł, tak i słowa są za słabe na jej wytłumaczenie.

Że jednak musimy ją sobie jakkolwiek przedstawić, a jako ludzie nie możemy inaczej tylko językiem ludzkim, słowami ludzkiemi; przeto nazywamy ją różnemi nazwami, zapożyczamy różnych przenośni, doczesną oznaczających szczęśliwość. Zdaje się nam, że użycie tych różnych wyrazów bliżej nas zapozna, lepiej uobecni tę szczęśliwość wieczną; sądzimy, że dla jednych ten jest wyraz odpowiedniejszy, dla drugich inny. Gdybyśmy mogli, co jest niepodobieństwem, jednym wyrazem dobrze wyjaśnić, tobyśmy tych wielu nie używali.

Wszystkie te nazwy, których używamy, czy-to wieczerza wielka, czy królestwo niebieskie, czy ojczyzna niebieska, czy tym podobne, dokładnie nam tego co nas w niebie czeka nie przedstawiają, owszem, w porównaniu z wiecznem szczęściem, są tylko pustem słów brzmieniem, są prawie niczem. Bo wszystkie stawiają nam przed oczy krótkie tylko, czcze przyjemności, podczas kiedy tamte niebieskie są wieczne, nigdy nieustające, są prawdziwe.

A że człowiek na tym świecie po największej części lubuje się we wspaniałej uczcie: dlatego królestwo niebieskie, w którem jeść nie będzie potrzeba, nazywa się tu *wieczerzą*, to jest, ucztą, ponieważ tam święci Pańscy, po zejściu z tego świata, zostaną szczęściem zasyceni. Nazywa się *wieczerzą wielką*, to jest, ucztą wspaniałą, ponieważ w zupełności zaspokoi każdego.

To pierwsza rzecz, która nas w Ewangielii dzisiejszej zastanawia i którą dobrze rozważyć winniśmy.

Co do drugiej, to zaproszenie na wieczerzę wtedy następuje, kiedy człowiek do wiary świętej przystępuje. Bo kiedy do wiary świętej i do Sakramentów przystępujemy, wtedy nam Pan Bóg obiecuje tę szczęśliwość. Jeśli w tej wierze wytrwamy, jeśli obok wiary uczynków dobrych pełnić nie zaniedbamy, to tej wiecznej szczęśliwości uczestnikami będziemy. Oto wszyscy bracia na ową wieczerzę wielką zaproszeni jesteśmy. Śpieszmy się na nią wiarą i pragnieniem, i wysługujmy ją sobie dziełami miłosierdzia, uczynkami dobremi. Przez sługę o godzinie, w któ-

rej wieczerza jest gotową, znać nam dają, kiedy przez kaznodziejów jesteśmy upominani, abyśmy do wiecznej szczęśliwości całą duszą zdążali. Oto i ja bracia najmilsi, co dzisiaj mówię do was, jestem owym sługą, co wzywa na wieczerzę. Chwila wieczerzy, już-to przy końcu świata będzie, już przy zejściu z tego świata każdego z nas. Bo gdy z tego świata schodzimy, to na ową wieczerzę wielką, jeśli godni jesteśmy, dostajemy się.

Gotujmy się więc bracia na tę wieczerzę, dopóki możemy; nie odkładajmy tego przygotowania na chwilę, kiedy już nie będziem mogli. Oczyszczajmy przez pokutę sumienie nasze; przyodziewajmy się godową szatą, miejmy biodra przepasane, jak zaleca Ewangielia, i pochodnie gorejące w rękach naszych; bo tacy tylko na tę wieczerzę przypuszczeni zostaną.

II.

Z zaproszonymi było różnie: jedni się wymówili, drugich przyprowadzono, a trzecich nawet przynaglono do wejścia na wieczerzę. Tych co się wymówili było trzy rodzaje. „*Pierwszy rzekł: kupiłem wieś i mam potrzebę wynijść, a oglądać ją; proszę cię, miej mię za wymówionego.*“ Ten wieś kupuje, kto się pysze opanować pozwala. Takich bardzo wielu jest; niebaczni wieczną wieczerzą gardzą, a zaszczyty i godności sobie kupują, nietylko pieniądze za nie dając, ale i duszę swoją. Jakaż-to licha zamiana! Powiedziano o takich. „*Dziedzictwo, do którego się z początku kwapią, na końcu błogosławieństwa mieć nie będzie.*“ [1])

„*Drugi rzekł: kupiłem pięć jarzm wołów i idę ich doświadczać; proszę cię miej mię za wymówionego.*“ Przez pięć jarzm wołów rozumieją się pięć zmysłów ciała. Jak woły uprawiają ziemię, tak zmysły lubują się i troszczą o rzeczy ziemskie. Jarzma wołów kupuje, kto kosztem swej duszy same rzeczy doczesne nabywa: kto pięknością ciała oczy swe pasie, kto słuchaniem szkaradnych piosenek uszy swe napawa, wychylaniem kieliszków i zgarnianiem smacznych kąsków podniebieniu swemu dogadza, dostarczaniem różnych zapachów powonienie zaspakaja, bezecnemi dotykaniami wciąż się rozkoszuje. Słusznie dodano, że taki idzie doświadczać, gdyż przez zmysły probujemy i doświad-

[1]) Przyp. 20. 21.

czamy wszystkiego. Oko nam pokazuje, co jest piękniejsze, ucho co śpiewniejsze, nos co wonniejsze, smak co smaczniejsze, dotykanie co milsze, wdzięczniejsze.

Tak ten jak poprzedni, wzgardziwszy wieczerzą wieczną, chcąc żeby im tego za złe nie brano, mówią jeden po drugim. „*Proszę cię, miej mię za wymówionego.*“ Czynią tak niektórzy teraz, o zaszczyty i bogactwa bardzo się ubiegają, sposobem jak najgorszym je nabywają, rozstać się z niemi niechcą; proszą jednak drugich, aby się za nimi modlili. Znaczy to tyle, jak gdyby mówili; pozbyć się tego nie mogę, mam do tego słabość, lubuję się w tem; ale proszę cię, abyś mnie wymówił i za mną się modlił. W głosie przebija się pokora, ale w myśli jest wzgarda i pycha.

„*Trzeci rzekł: żonem pojął, a przeto nie mogę przyjść.*“ Przez żonę rozumie się tu zmysłowość, rozpusta cielesna. Nie żeby pojęcie żony było złem, ale że wielu ją pojmuje li-tylko dla rozpusty. Kto w ten sposób ciału służy, ten tak się występkami skrępowanym czuje, że udanie się na wielką wieczerzę Bożą za niemożliwe uważa.

Wszyscy ci trzej wymawiający się, o których dopiero mówiliśmy, i wszyscy im podobni są powstrzymywani od pójścia na wieczerzę Bożą owemi trzema przeszkodami, które Jan święty w liście swym wymienia, mówiąc. „*Nie miłujcie świata, ani tego co jest na świecie. Albowiem wszystko co jest na świecie, jest pożądliwość ciała*, to jest zmysłowość; *pożądliwość oczu*, to jest, bogactwa; i *pycha żywota*, to jest, ubieganie się za godnościami, zaszczytami. I dodaje. „*Jeśli kto miłuje świat, nie masz w nim ojcowskiej miłości.*“ [1])

Nie miejmy więc bracia drodzy upodobania do świata, nie poddawajmy się zachciankom zmysłowym, opierajmy się chciwości, wykorzeniajmy ze siebie pychę.

O innych, których na wieczerzę wprowadzono, czytamy. „*Wynijdź rychło na ulice i uliczki miasta, a ubogie i ułomne, i ślepe i chrome wprowadź tu.*“ Ponieważ ani się wymawiają, ani przynaglenia nie potrzebują, przeto uważają się za pokornych, Bogu oddanych, nizko o sobie trzymających. Znajdowanie się na ulicach i uliczkach oznacza znajdowanie się na świecie. Są ubodzy duchem, mają się za słabych; są pomiędzy nimi i ślepi,

---

[1]) 1. Jan. 2. 15.

to jest swoją niewiadomość wyznający; są i chromi, to jest, przyznający się do niedoskonałości. Wzywani na wieczną wieczerzę, tem chętniej pośpieszają, im bardziej rzeczami ziemskiemi gardzą; im lepiej niemoc swoją poznają, tem mniej za ziemską rozkoszą gonią. Niepodobna, aby kto i Boga zarazem miłował i świat. Im więcej kto miłuje Boga, tem więcej gardzi światem: a im więcej miłuje świat, tem więcej gardzi Bogiem.

Nie miłujmy bracia tego, co lada chwila opuścimy. Wszystkie rzeczy światowe opuścimy, albo one nas opuszczą. Te rzeczy miłujmy, które nie przemijają, które swoich posiadaczy szczęśliwymi czynią.

O tych, co byli przynagleni, czytamy. „*Wynijdź na drogi i opłotki, a przymuś wnijść, aby mój dom był napełnion.*“ Objął temi słowy Chrystus Pan wszystkich, którzy się w sprawy światowe bardzo pogrążyli i od Boga oddalili. Poradzić sobie z nimi nie łatwo, świat ich do siebie przykuł jakby gwoździami, na wieczerzę Pańską wtedy dopiero przychodzą, kiedy są znagleni przeciwnościami, niedostatkiem, chorobą, smutkiem, utrapieniem. Widząc, że spokoju i szczęścia, którego szukali, nie znajdują na świecie, pod naciskiem przeciwności zwracają się do Boga. Do nich stosują się słowa, które Pan przez proroka Ozeasza wyrzekł do Judei. „*Oto ja zagrodzę drogę twoję cierniem, a zagrodzę ją parkanem, i ścieżek swych nie znajdzie. I pójdzie za miłośniki swymi, a nie dogoni ich: i szukać ich będzie, a nie najdzie. I rzecze: pójdę i wrócę się do męża mego pierwszego, bo mi lepiej było na on czas, niźli teraz.*“ [1]) I Dawid. „*Gdy je zabijał, szukali go, i wracali się.*“ [2])

Pamiętajmy o tem bracia, że kiedy Bóg pozwala, aby się ludziom złym w ich zamiarach przewrotnych wiodło, to jest to oznaką wielkiego gniewu Bożego. Przeto u Psalmisty czytamy. „*I puściłem je za żądzami serc ich.*“ [3]) I u proroka Ezechiela. „*I przestanie rozgniewanie moje na cię i odstąpi rzewniwość moja od ciebie.*“ [4]) Aby się zabezpieczyć przeciw temu, Dawid modli się, mówiąc. „*Nie podaj mię Panie, nad wolę moją, grzesznikowi,*“ [5]) to jest, złemu duchowi. Kiedy Bóg nie pozwala, aby się zamiary bezbożnych pełniły, ale przeszkadza i różne przeciwności spuszcza; natenczas jest-to dowód Bożego miłosierdzia.

---

[1]) Oz. 2. 6. 7. [2]) Ps. 77. 34. [3]) Ps. 80. 13. Iz. 54. [4]) Ezech. 16. 42. [5]) Ps. 139. 9.

Dlatego tu karze, aby na wieki nie karał, dlatego tu nie przebacza, aby na wieki przebaczył.

O końcu, jaki spotyka tych, co się wymawiali od wieczerzy, dodano. „*A powiadam wam, że żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie skosztuje wieczerzy mojej.*“ Wyraźnie pokazuje się w tych słowach wielka surowość Sędziego. Przedtem obchodził się po ojcowsku, obietnicami pociągał, już-to przez wewnętrzne natchnienia, już przez przeciwności wzywał; nas niejako prosił, kiedy myśmy powinni byli jego prosić, posyłał do nas posłów i umawiał się o pokój; co większa, kiedyśmy od niego stronili, on wołał; kiedyśmy nim gardzili, on zapraszał. Sam przez proroka mówi: „*Uszy twoje usłyszą słowa z tyłu napominającego.*“ [1])

Tak z nami postępuje teraz, dopóki żyjemy na tym świecie; ale na sądzie za to, strasznym bardzo będzie. Tym, którzy teraz na jego wołanie nie zważają, wtedy chociażby wołali: „*Panie, Panie, otwórz nam;* groźnie odpowie. „*Zaprawdę, mówię wam, nie znam was.*“ [2])

Zatem bracia drodzy, póki czas mamy, na wołania Pana bacznymi bądźmy, pożądliwości ciała, pożądliwości oczu i pychę żywota w sobie umarzajmy. Nawiedzenia Boże i kary z wdzięcznością przyjmujmy, abyśmy się dostali na wieczerzę wieczną, chociażby znagleni. Pragnijmy tego i prośmy o to gorąco Pana i Boga naszego, Jezusa Chrystusa, który z Ojcem i Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

---

[1]) Iz. 30. 21. [2]) Mat. 25. 12.

WIEK VI.

DRUGA NIEDZIELA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO GRZEGORZA WIELKIEGO, PAPIEŻA,

DOKTORA KOŚCIOŁA

(540 — 604).

O

UCIECHACH CIAŁA I DUSZY.

„Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką, i wezwał wielu.“
Ew. u św. Łuk. r. 14. 16.

Pomiędzy uciechami ciała, a uciechami duszy ta jest różnica, bracia najmilsi, że uciechy ciała, gdy się od nich powstrzymujemy, bardzo nas do siebie ciągną; a gdy się im chciwie oddajemy, wstręt pewien budzą. Uciechy duszy przeciwnie, gdy od nich stronimy, wstręt pewien czujemy, a gdy się do nich garniemy, tem bardziej ku sobie pociągają, im się częściej powtarzają.

Myśl o tamtych bardzo nas pochłania, a branie w nich udziału niesmak sprowadza. Myśl o tych nie ma dla nas takiego uroku, a branie w nich udziału, oddawanie się im częste pozyskuje nas dla nich całkiem. Zasycając się tamtemi, wkrótce przesyt uczuwamy, a z przesytu wyrabia się niechęć i obrzydzenie; zasycając się temi nietylko, że przesytu nie odczuwamy, ale owszem z dniem każdym wytwarza się w nas tem większe ich pożądanie.

Czujemy, że wzrasta w nas ku nim pociąg, że wielką nam rozkosz sprawiają, kiedy o nich myślimy; a jeszcze większą kiedy się ich uczestnikami stajemy. W miarę, jak się na ich smaku poznajemy, silniej do nich lgniemy. Dlatego właśnie wielu ku nim pociągu nie ma, że bardzo rzadko tych uciech duchowych używają, i co zatem idzie na smaku się ich wybornym nie znają. Bo któż może to miłować, czego nie zna? Dlatego Psalmista upomina nas mówiąc. „*Skosztujcie, a obaczcie, iż słodki jest Pan.*“ [1])

Znaczy to tyle, jakby wyraźnie powiedział: nie znacie jego słodkości, ponieważ od niego stronicie, ponieważ go nie kosztujecie. Sprobujcie proszę, dotknijcie się pokarmu żywota podniebieniem serca, abyście się o jego słodkości przekonali i miłować poczęli.

Te duchowe uciechy wtedy człowiek utracił, kiedy w raju zgrzeszył; z raju się usunął, kiedy usta przed pokarmem wiecznej słodkości zamknął.

Zatem my, którzy się już na wygnaniu rodzimy, obciążeni skutkami grzechu pierworodnego, przychodzimy na ten świat z obojętnością, jakby zniechęceni; nie wiemy sami czego pragnąć powinniśmy. Obojętność i niechęć nasza, jako choroba odziedziczona, tem bardziej się wzmaga, im bardziej dusza od spożywania owej wiecznej słodkości się oddala. Dla tego wewnętrznych uciech nie pożądamy, żeśmy ich zaniechali, żeśmy się od nich oddalili. W skutek tej opieszałości naszej słabniemy, długim głodem wycieńczeni sił wcale nie mamy. Nie chcąc do duszy naszej wprowadzać przygotowanej nam słodkości, marniejemy z głodu jak ostatni nędznicy.

Ale dobroć Boska nas nie opuszcza, pomimo że my sami o siebie nie dbamy. Zapoznane przez nas uciechy na pamięć nam przywodzi, przed oczy stawia, żebyśmy się gnuśności pozbyli i niechęć pokonali, zachęca mówiąc. *Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką, i wezwał wielu.*“

Któż jest tym człowiekiem, jeśli nie ów, o którym Prorok mówi. „*I człowiekiem jest, i któż go zna?*“ On-to sprawił wieczerzę wielką, ponieważ obfitość słodkości wewnętrznej nam przygotował. On wezwał wielu, ale nie wielu przychodzi, ponieważ wielu z tych, co przez wiarę do niego należą, źle żyjąc wiecznej wieczerzy pozbawiają się.

---

[1]) Ps. 33. 9.

„I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli.“ Cóż jest godziną wieczerzy, jeśli nie koniec świata? Dla każdego z nas, kiedy umieramy, jest także koniec, ponieważ się z tym światem na zawsze żegnamy. Obawiajmy się więc, aby ten koniec nie nastąpił, kiedy my z wieczerzą Bożą ściągając bez łaski będziemy i w tak nieszczęśliwym stanie na tamten świat przejdziemy.

Przez sługę, którego gospodarz posyła, aby zapraszał na wieczerzę, kaznodziejów rozumieć mamy. Tym sługą, pomimo że wiele niedoskonałości w sobie czuję, i ja jestem, który do was przemawiam w tej chwili. Obowiązek mój spełniam, kiedy was od uciech światowych odwodzę, a na Bożą wieczerzę, do Pańskiego stołu wzywam. Słabem jest słowo moje, ale słodkość wieczerzy jest niewymowną. Nie na mnie zważajcie, bracia najmilsi, ale na godność Pana, który mnie posłał i na wielkość wieczerzy, którą zgotował.

Za ukazaniem się sługi i oznajmieniem, że wszystko gotowe, zaproszeni poczęli się wymawiać. *„Pierwszy mu rzekł: kupiłem wieś i mam potrzebę wynijść, a oglądać ją; proszę cię, miej mię za wymówionego. A drugi rzekł: kupiłem pięć jarzm wołów i idę ich doświadczyć; proszę cię, miej mię za wymówionego. A trzeci rzekł: żonęm pojął, a przeto nie mogę przyjść.“* [1])

Nie chciejmy ich naśladować bracia drodzy; błąd nie do darowania popełnili, kiedy sprawy ziemskie nad niebieskie przenieśli. Wyrok straszny posłyszeli z ust Pana. *„A powiadam wam, że żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie skosztuje wieczerzy mojej.“* [2])

Chciejmy należeć do tych, którzy się wezwaniu powolnymi okazali, w różnych miejscach pozbierani na wieczerzę przyszli i dom Pana napełnili. Byli pomiędzy nimi ubodzy, ułomni, ślepi i chromi. Na głos sługi ochoczo powstali i do wskazanego domu się udali. Szczęśliwi!

Nie odrzucajmy przynajmniej tej łaski, kiedy Pan znaglenia pewnego względem nas użyje, kiedy chorobę na nas zeszle, niepowodzenia różne, przykrości, a wszystko w tym celu, abyśmy się w czas upamiętali, i upokorzeni, skruszeni, sakramentem pokuty świętej oczyszczeni na wieczerzę Bożą podążyli.

W różny sposób i za pośrednictwem różnych osób Pan

---

[1]) Łuk. 14. [2]) Łuk. 14.

nas wzywa: przez aniołów, przez rodziców, przez krewnych, przez proroków, przez apostołów, przez pasterzy dusz naszych, przez cuda, przez krzyże, przez pomyślności, przez przeciwności.

Myślcie nad tem bracia drodzy, i gdy całkiem świata opuścić nie możecie, tak się urządzajcie, abyście przy załatwianiu spraw waszych, przy spełnianiu obowiązków w niebo myślą sięgali i na wieczne rzeczy baczność zawsze dawali. Za nadejściem czasu sposobnego, a zwłaszcza czasu przez kościół wskazanego, oderwijcie się od spraw ziemskich i pośpieszcie naprzód do trybunału pokuty, a potem na wielką wieczerzę komunii świętej. Usposobi ona was do wieczerzy, która w niebie jest przygotowana od świata początku, i na którą, abyśmy się dostali, prośmy Pośrednika naszego, Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki wieków. [1]) Amen.

---

[1]) Homilia sancti Gregorii Papae, 36 in Evangelia. Breviarium Romanum, Dominica II post Pentecosten. III. Nocturnus.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ TRZECIĄ PO ŚWIĄTKACH

o

NAWRÓCENIU SIĘ DO BOGA.

„Tak powiadam wam, radość będzie przed Anioły Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.“
Ew. u ś. Łuk. r. 15.

Zauważyliście pewno, bracia drodzy, że na samym początku Ewangielii dzisiejszej jest umieszczona przyczyna, która obie te przypowieści, i o zatraconej owcy i o zgubionej drachmie, z ust Chrystusowych wywołała. Chociaż nie był obowiązany ukochany nasz Zbawiciel, jednak chciał w swej dobroci wytłumaczyć szemrającym faryzeuszom, równie jak i doktorom zakonnym, dlaczego, pomimo że im się to nie zdawało, łaskawie przyjmuje celników i grzeszników, skoro się doń garną i gotowość do powrotu na dobrą drogę okazują.

Obrazowo, jak zwykle, rzecz całą przeprowadził: zamiast słów oderwanych, którychby może nie zrozumieli, wziął podobieństwo jedno i drugie, podobieństwo którego jasność rzucała się każdemu w oczy, i zawnioskował, że w postępowaniu jego nie ma nic nagannego, że owszem, tak sobie postępuje w odniesieniu do ludzi, jak oni co nań patrzą i szemrzą, postępować sobie zwykli, na wypadek utraty własności swojej, czy-to żywej czy martwej.

Nie możecie mi brać za złe — zdawał się mówić — troski i dobroci, z jaką jestem dla ludzi, skoro wy podobną okazu-

jecie, gdy idzie o rzecz bezporównania niższą. Wy szukacie z pilnością owcy i drachmy, które wam zaginęły, to jest szukacie stworzenia nierozumnego, lub rzeczy martwej; a ja szukam stworzenia rozumnego, szukam człowieka, który skutkiem grzechu dla nieba zaginął. Patrzcie, że mamy słuszność, jak wy w waszem, tak ja w mojem postępowaniu. Nie uprzedzajcie się więc i nie sądźcie przed czasem; ale nim co mówić poczniecie, pierwiej do brze rozważcie.

„*Który z was człowiek, co ma sto owiec, a jeśliby stracił jednę z nich, iżali nie zostawuje dziewięćdziesiąt i dziewięć na puszczy, a idzie za oną co zginęła, aż ją najdzie? Albo która niewiasta mając dziesięć drachm, jeśliby straciła drachmę jednę, iżali nie zapala świecy i wymiata domu, i szuka z pilnością, ażby znalazła?*“ [1])

Rok trzeci nauczania był, kiedy Chrystus Pan te przypowieści w Bethabara za Jordanem, prawdopodobnie w miesiącu grudniu, wypowiedział. Rozpatrzmy się bliżej w tych przypowieściach, i rozjaśnijmy sobie, o ile siły pozwolą, naukę w nich zawartą. Pierwiej jednak, nim to uczynimy, zwyczajem od nas przyjętym, zwróćmy się do ołtarza i modlitwę pokorną przed tron Pana Zastępów zanieśmy.

Ufamy, dobry Jezu, że i dla nas chcesz być z tą samą łaskawością, z jaką byłeś przed dziewietnastoma wiekami dla garnących się ku Tobie celników i grzeszników. Radością się serce nasze przepełnia, gdy pomyślimy, że możność powrotu do Ciebie, jako do najlepszego Ojca, pomimo niegodności naszej, nie jest nam wzbroniona. Wracamy więc po długiem oddaleniu, po niewdzięcznem względem Ciebie zachowaniu się, i błagamy pokornie razem ze wspólną naszą Matką, Najświętszą Panną o nieodrzucenie nas, o przyjęcie do swej łaski.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Obie przypowieści, dziś nam przez Kościół do rozważania podane, mają jedno i to samo znaczenie. I przez człowieka, u którego było sto owiec, i przez niewiastę, która posiadała dziesięć drachm, nieco innego, zdaniem Ojców Świętych, rozu-

---

[1]) Łuk. 15. 4.

mieć powinniśmy, tylko Jezusa Chrystusa, z nieba na ziemię w postaci ludzkiej ku naszemu uszczęśliwieniu przychodzącego.

Owcami jesteśmy my — są aniołowie, my w mniejszej, oni bezporównania w większej liczbie. Gdyby szło o ścisłość, to mamy się do aniołów, jak jeden do dziewięćdziesięciu dziewięciu. Nie inne znaczenie jest i drachm — ta, która zginęła, przedstawia nas skutkiem grzechów dla nieba straconych — te, które żadnemu przypadkowi nie uległy, wyobrażają aniołów, dziewięć chórów stanowiących.

Pierwszym powodem naszej dla nieba zatraty był, jak wiadomo, wspólny nasz ojciec — Adam. Grzech, którego się dopuścił, grzech zwany *pierworodnym*, nietylko zaszkodził jemu samemu, ale przeszedł i na nas razem z krwią, jako smutne dziedzictwo. „*Przez jednego człowieka grzech na świat wszedł* — mówi święty Paweł — *a przez grzech śmierć.*“ [1]) Ale prócz tego pierwszego powodu, my sami się gubimy tyle razy, ile razy przekroczeniem woli Boga ściągamy na siebie gniew jego. Z dwóch więc względów potrzebowaliśmy i potrzebujemy ratunku: raz dla grzechu pierworodnego, drugi raz dla grzechów własnych tak często, o zgrozo! popełnianych.

Dobry Jezus, pomimo żeśmy na to nie zasługiwali, o ile był człowiekiem, zostawił na niebieskiej puszczy dziewięćdziesiąt dziewięć niezbłąkanych owiec, któremi są aniołowie; a przyszedł po tę jedną, która się zbłąkała, po tę jedną którą jesteśmy my, przyszedł w postaci człowieka, szukał i odszukał swoją nauką, swojem życiem, swojemi cudami i swoją nakoniec śmiercią okrutną na krzyżu.

β) Dobrodziejstwo, jakie nam wyświadczył, rozciągało się nietylko do grzechu pierworodnego, nietylko do winy, którąśmy w spadku otrzymali po pierwszym naszym ojcu — Adamie, ale i do win naszych własnych, do win, któreśmy mieli na nasze nieszczęście popełnić sami. Krew jego przenajdroższa, na górze Kalwaryi wylana, gładzi zarówno grzech pierworodny jak i grzechy uczynkowe. Do niej się odwołujemy, na nią liczymy, gdy w skutek nieprawości naszych od Boga się oddalimy, na gniew jego zasłużymy. Dwa sakramenta — chrzest i pokuta — są tym balsamem, którym się rany nasze goją; tym środkiem, który w nas niełaskę Bożą na łaskę jego zamienia. Nie myśl-

[1]) Rzym. 5. 12.

my, aby Zbawiciel swoje szukanie nas, raz tylko przed dziewietnastoma wiekami uskutecznił; on po dziś dzień nie przestał nas szukać, po dziś dzień tyle razy nas znajduje, ile razy nas wzywa i ile razy my powolni jego wezwaniu, drogi nieprawej zaniechawszy, ku niemu się zwracamy.

Wielką jest Zbawcy naszego łaskawość. Nietylko po nas przyszedł z nieba na ziemię, nietylko nas odszukał; ale co ważniejsza do siebie przygarnął, na swe ramiona wziął, gdy dług należny za nasze nieprawości Bogu Ojcu spłacił, gdy grzechy nasze, jak mówi Piotr święty, na swem ciele na drzewie krzyża niósł. [1]) Bez szemrania to wszystko czynił, ust swych nie otworzył, jako owca na zabicie wiedzion był, ofiarowan jest iż sam chciał. [2]) Miłość jaką ku nam miał, tak go usposobiła, do takiego dla nas poświęcenia skłoniła. Gdy po zmartwychwstaniu, po czterdziestodniowym jeszcze na ziemi pobycie, wstąpił z tryumfem do nieba, które jest domem Boga, do nieba, w którem się wiele mieszkań znajduje; [3]) zwołał swych przyjaciół i sąsiadów, by się wspólnie z nim radowali, biorąc to na uwagę, że wielkie dzieło odkupienia dokonanem zostało, że tyle dusz sprawiedliwych dotąd w otchłani zatrzymanych znalazło się w przybytkach odwiecznych, wobec Boga twarzą w twarz. Przyjaciołmi i sąsiadami byli aniołowie, jako tacy, którzy zawsze oblicze Najwyższego oglądają [4]) i wolę jego świętą z całą pilnością wykonują. Zwołani przez swego Pana i Boga radowali się bezwątpienia radością bardzo wielką widząc, że owa wina, jaką grzech pierworodny wyrządził, względnie naprawioną została.

II.

γ) Nie my sami takie rozumienie przypowieściom dziś przez nas pod rozwagę wziętym nadajemy; ale Ojcowie Święci, jak Grzegorz, Augustyn, Ambroży. W różnych miejscach swych pism, ile razy podejmowali i ludowi wyjaśniali, czy-to pierwszą przypowieść o człowieku, który straconej owcy szukał dopóki nie znalazł; czy drugą o niewieście, która spokoju nie zaznała, dopóki zaginionej drachmy w swych ręku nie miała: tyle razy nie o kim innym myśleli, tylko o ukochanym Zbawicielu na-

[1]) I. Piotr. 2. 24. [2]) Iz. 53. 7. [3]) Jan. 14. 2. [4]) Mat. 18. 10.

szym, o nas i o aniołach, co razem z nami w całość rozumnych stworzeń wchodzą. Byli zdania, że zachowanie się Boga jest pod pewnym względem podobne do zachowania się człowieka. Jak człowiek po znalezieniu zgubionej rzeczy radość wielką okazuje, tak Jezus Chrystus, ów Bóg-Człowiek, skoro w skutek udzielonej nam łaski i uczynionej przez nas pokuty, przyjmuje nas zbiegłych od siebie, skoro widzi się w możności przytulenia nas do swego serca; pociechy doznaje niemałej, radości, razem z przyjaciołmi i sąsiadami swymi, to jest, z aniołami i wybranymi.

Zważywszy to, cośmy wyczytali z Ewangielii i to cośmy dotąd powiedzieli, bez trudności zawnioskować możemy, że żaden z grzeszników, jakiekolwiekby były jego grzechy, o miłosierdziu Bożem względem siebie rozpaczać nie powinien. W strasznym co prawda znajduje się stanie, gdy mu sumienie wyrzuca niewdzięczność ku Stwórcy, gdy go strofuje o niemałe a może i niejednorazowe przekroczenie jego świętej woli; ale jednocześnie, gdy taką walkę ze sobą stacza, gdy się tak biedzi i żal w swem sercu czuje, myśl, że jest zatraconą owieczką z trzódki najlepszego Pasterza, myśl, że Pasterz ją wzywa, że sam nawet naprzeciw niej wychodzi, że byleby tylko chęć powrotu okazała, z dobrocią ją przyjmie, myśl ta — mówię — wielką jest pociechą, silnym bodźcem do opuszczenia nieprawej, a wejścia na prawą drogę.

δ) Każdy moment, chociażby ostatni przed śmiercią, stawia w możności grzesznika zbliżenia się do Boga. Pomijam Łotra dobrego, który skruszony na krzyżu, na swą prośbę zwróconą do Zbawiciela, posłyszał owe pocieszające słowa. „*Dziś ze mną będziesz w raju.*“ [1]) Przypominam natomiast słowa Pisma. „*Niezbożność niezbożnego nie zaszkodzi mu, któregokolwiek dnia nawróci się od niezbożności swojej.*“ [2]) Nigdy nie powinniśmy z nawróceniem naszem zwlekać nawet o dzień jeden, ale gdyby na nieszczęście swoje ktoś się opóźnił i dopiero przed śmiercią upamiętał, niech i wtedy wspomniawszy na dobrego Łotra nie rozpacza, bo święty Jakób mówi. „*Przybliżajcie się do Boga, a on się do was przybliży.*“ [3]) Bo Chrystus Pan dodaje. „*Wszystko co mnie dawa Ojciec, do mnie przyjdzie; a tego co do mnie przyjdzie, nie wyrzucę precz.*“ [4])

---

[1]) Łuk. 23. 43. [2]) Ezech. 33. 12. [3]) Jak. 4. 8. [4]) Jan. 6. 37.

To samo potwierdza się i z innych miejsc Pisma Bożego. Z jakąż otuchą w sercu czytamy owe słowa zapisane w Ewangielii świętego Jana. „*Nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat; ale iżby świat był zbawion przezeń.*“ [1]) Albo u świętego Łukasza. „*Przyszedł Syn człowieczy szukać i zachować to co było zginęło.*“ [2]) Albo owe świętego Pawła w liście do Tymoteusza. „*Bóg chce, aby wszyscy ludzie przyszli do poznania prawdy i byli zbawieni.*“ [3])

Grzesznicy bardzo obrażają Boga, gdy raz po raz przekraczają jego wolę świętą, ale Bóg pomimo to nie pragnie ich śmierci, owszem pragnie, aby się nawrócili i żyli. Bezustannie woła na nich z niesłychaną dobrocią. „*Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę i znajdziecie odpoczynek duszom waszym.*“ [4])

„O Zbawicielu nasz, którego dobroć w przyjmowaniu grzeszników dziś nam Kościół święty przedstawia! Trudno uwierzyć, aby człowiek oświecony, rozum mający, poznawający Ciebie, mógł się kiedy odważyć na obrazę Ciebie. Sędzią jesteś wszystkich, i byćże to mogło, aby Ciebie gniewać kto się odważył? Ojcem jesteś, i byćże to mogło; aby serce twoje kto ranił? Dobrocią jesteś wszelkiej miłości godną, a kto od Ciebie stronił? Tak jest mój Boże, zaprzeć się tego nie możemy, żeśmy Cię obrażali i nieraz, a podobno i śmiertelnie obrażali. W jakiejże przepaści się ukryjemy, dla naszego zawstydzenia? Otóż dziś z celnikami i grzesznikami stawamy przed obliczem twojem, nie z wymówką grzechów naszych, ale z oskarżeniem. Zbłądziliśmy, jako błędna owieczka, szukaj błagamy sług twoich. Zanurzyliśmy się w brudach grzechowych, użyj więc promieni łaski twojej, oświecaj nas, i wynajduj na zbawienie. Oddaliliśmy się od Ciebie z synem marnotrawnym, otóż teraz się do Ciebie garniemy. Niech świat sądzi, co mu się podoba. Niech faryzejskie duchy szemrzą, pierwszy my na Ciebie wzgląd, na wolę twoją i upodobanie twoje mieć będziemy. Oto każdy z nas mówi ze świętym Pawłem. [5]) A któż mię odłączy od miłości twojej? Ani ucisk, ani prześladowanie, ani miecz, ani głód, ani śmierć sama. W tej nadziei zostaję, a w twojej miłości żyć, umierać i wiekować pragnę. Amen.“ [6])

---

[1]) Jan. 3. 17. [2]) Łuk. 19. 10. [3]) I. Tymot. 2. 4. [4]) Mat. 11. 28. [5]) Rzym. 8. 35. [6]) Ks. Tom. Grodzicki. Mowy Parafialne.

NAUKA

na

TRZECIĄ NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

o

ZWRACANIU SIĘ GRZESZNIKÓW DO BOGA.

1884 r.

„I przybliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby go słuchali."
Ew. u św. Łuk. r. 15.

Ewangielia dzisiejsza, którą w trzecim roku nauczania publicznego Chrystus Pan do otaczających go powiedział, cztery punkta do rozważania przedstawia. Naprzód grzeszników pokutujących do Chrystusa Pana zbliżenie; powtóre faryzeuszów z tego powodu szemranie; potrzecie, że grzeszników przyjmować należy dowodzenie; poczwarte, że nad jednym nawróconym grzesznikiem większa radość jest w niebie, niż nad innymi sprawiedliwymi. Każdy z tych punktów jest niezmiernie ważny, każdy zawiera w sobie zbawienną dla nas naukę, nad każdym przeto w dalszym ciągu naszej duchownej rozmowy dzisiejszej zastanowimy się przynajmniej pokrótce.

Wspieraj nas Miłośniku dusz ludzkich, Chryste Jezu, mów do naszego serca, podczas gdy my, ku twej chwale i naszemu zbudowaniu w tej świątyni zebrani, słowa twoje objaśniać sobie będziemy. Panno Przeczysta, Matko nas wszystkich wspólna, wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

Pierwszy punkt, który nam pod rozwagę podaje Ewangielia dzisiejsza, jest zbliżenie się do Jezusa pokutujących grzeszników. Czytamy: „*przybliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy.*“ [1]) A ponieważ i ze złem usposobieniem i w złej intencyi przybliżać się mogli, Ewangielista uprzedza, że tak nie było, że owszem w dobrej myśli to czynili, dodając: „*aby go słuchali.*“ Pokazuje się ztąd, że nietylko ciałem, ale i duchem do niego się zbliżali.

Byli słabymi, więc się do niego przybliżali, jako do lekarza; byli winnymi, więc się do niego przybliżali, jako do obrońcy; poczuwali się do grzechu, więc się uciekali do miłosiernego; widzieli na sobie brud, więc pragnęli obmycia; mieli się za owce zbłąkane, więc biegli do pasterza — za niewidomych, więc dążyli do obdarzającego światłem. „*Przystąpcie do niego* — woła Dawid — *a oświecajcie się.*“ [2])

Przybliżali się oni, przybliżajmy się i my bracia drodzy, ale przybliżajmy się z usposobieniem dobrem, w intencyi świętej, abyśmy go słuchali, abyśmy to co posłyszymy w czyn zamieniali, życiem naszem ztwierdzali.

Drugi punkt dzisiejszej Ewangielii uczy nas, że takie przybliżanie się grzeszników do Pana Jezusa nie podobało się faryzeuszom. Poczęli więc szemrać, na ganienie głośne nie mieli odwagi; ale za to ile mogli półgłosem okazywali swoje niezadowolenie. Byli oni z liczby tych, co czegoś dobrego w kim innym nie znoszą, ale za ujrzeniem, zazdrością, nienawiścią pałają. Głośno się z tem odezwać nie śmieją, ale za to szemraniem na różny sposób objawianem wyraźnie pokazują, jak-to nie jest po ich myśli, jakby radzi to potępić.

Nie naśladujmy ich bracia, zazdrość, nienawiść, szemranie, niech w nas nie mają zwolenników; ile razy dostrzeżemy w kim coś dobrego, pochwalmy to, okażmy nasze zadowolenie. Gdy jakaś rzecz jest wątpliwą, niewyraźną; nie potępiajmy, ale raczej w jej obronie stańmy. Błądzących nawet poza oczy nie szarpmy, przeciw nim nie szemrajmy; ale raczej w oczy pobratersku ich upomnijmy.

---

[1]) Łuk. 15. 1. [2]) Ps. 33. 6.

„*Ten* — mówią — *przyjmuje grzeszniki, i jada z nimi.*“ Kłamią jak najbezczelniej, kto bowiem przyjmuje grzeszników, ten sam jest grzesznikiem: równie jak kto przyjmuje złodzieja, sam jest złodziejem. Bo przyjmować złodzieja albo grzesznika, znaczy brać udział, zgadzać się na jego kradzież i grzech. Ale przyjmować grzeszników w tej myśli, aby się poprawili, to znaczy nie przyjmować grzeszników, jeno braci wracających do Boga, od którego odbiegli. „Z takim w towarzystwo wchodź — mówi jeden z dawnych mędrców — któregobyś poprawił, albo któryby ciebie poprawił.“

Całkiem inaczej masz sobie postąpić z człowiekiem upornym, niepoprawnym, zatwardziałym. Takiego nietylko nie przyjmuj, ale bądź od niego jak najdalej; aby dla ciebie albo dla drugich nie był przyczyną zguby. „*Wyrzućcie złośnika zpośród siebie,*“ upomina Apostoł narodów, Paweł święty. [1]) I gdzieindziej: „*Człowieka heretyka po jednem i drugiem strofowaniu strzeż się.*“ [2])

„*I jada z nimi,*“ dodają oszczercy. Na to uwagi nie zwracają, że wspólne darów Bożych pożywanie służyło Zbawicielowi do wywierania wpływu, do udzielania nauk. Z tymi jadał i do tych szedł, którzy się poprawiali. Posilał ich duchowo, gdy oni posilali go cieleśnie. Dawał stokroć więcej, niż sam otrzymywał. Róbmy podobnie i my za przykładem Zbawiciela naszego.

II.

Punkt trzeci dzisiejszej Ewangielii uczy nas, że grzeszników pokutujących nietylko przyjmować, ale i wyszukiwać należy. Naukę podaje Zbawiciel w przykładzie, wprowadza przypowieść o zgubionej owcy i zatraconej drachmie. Dla lepszego tej nauki zrozumienia, dla silniejszego wrażenia w umysły nasze, do przykładu się ucieka, przykład nam przed oczy stawia. Gdy wam zaginie owieczka — zdaje się mówić — gdy stracicie drachmę, natychmiast okazujecie niespokojność, zabieracie się do odszukania, dokładacie wszelkich starań, by zguba się znalazła; rozpowiadacie swój kłopot drugim, krewnym, znajomym; utyskujecie że was takie spotkało nieszczęście, całkiem siebie i drugich zajmujecie wypadkiem, który się wam wydarzył.

---

[1]) 1. Kor. 5. 12. [2]) Tyt. 3. 10.

Tyle troski, tyle zabiegów czynicie, chociaż tu idzie o rzecz doczesną, rzecz znikomą! O ileż więcej winniście się troszczyć, gdy który z braci waszych, sąsiadów lub znajomych, skutkiem grzechu zatraca swoją duszę. Nie jest tu już rzecz jakiej małej wagi, ale rzecz niezmiernej doniosłości, dusza krwią Zbawiciela odkupiona; troska więc wasza, zabiegi, żeby Bogu była pozyskana, żeby przez żal, przez poprawę, przez pokutę świętą, łaskę napowrót otrzymała — mają być bez porównania większe, silniejsze, wytrwalsze.

Smutkiem winniście się przejmować, gdy widzicie, że wasz brat upadł, że się od synów Bożych odłączył, że na drogę zatracenia poszedł. Gdybyście z jego upadku szydzili, gdybyście i Boga nie prosili i sami się nie starali o zwrócenie go na drogę dobrą, o powstanie z grzechu; nie słuchalibyście głosu Zbawiciela waszego, nie postępowalibyście według nauki jego, dowodzilibyście i braku serca i braku wiary. Taki stan jest politowania godzien, jest bardzo niedobry.

Jeśli Jezus Chrystus, Bóg i Pan świata całego, upadły rodzaj ludzki tak umiłował, że dla jego podźwignięcia dziewięćdziesiąt dziewięć owiec na puszczy, to jest dziewięć chórów anielskich w niebie co do ciała opuścił, aby człowieka na manowce zbłąkanego wyszukał i zgładziwszy przez śmierć krzyżową jego grzechy do niebieskiej ojczyzny wprowadził; to i my mając taki wzór przed sobą, taką zachętę, jedni drugich, jako dziatki jednego Niebieskiego Ojca, miłujmy, jedni drugich już modlitwą, już radą wspierajmy, od złego odwodźmy, a ku dobremu nakłaniajmy.

Czyniąc tak postąpimy sobie, jak postępują Aniołowie w niebie; nasz smutek z ich połączymy na widok zbłądzenia brata naszego, ale i radość naszą, gdy w skutek zabiegów zobaczymy powrót na drogę dobrą tegoż brata błądzącego, również z Aniołami uczujemy; i równie jak oni za ten pomyślny rzeczy obrót Bogu dzięki złożymy, że i nam zbawienne natchnienie dał, i grzesznikowi powrócić do Siebie pozwolił. Daj Panie Boże, żeby tak było! Amen.

WIEK VI.

NIEDZIELA TRZECIA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO GRZEGORZA PAPIEŻA

(*540 — 604*).

o

MIŁOSIERDZIU BOSKIEM.

„Tak powiadam wam radość będzie przed Aniołami Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.“
Ew. u ś. Łuk. r. 15.

Słyszeliście bracia moi z przeczytanej dopiero Ewangielii, że grzesznicy i celnicy przybliżali się do Zbawiciela i byli przypuszczeni nietylko do rozmowy, ale i do spożycia pokarmów. Widząc to faryzeusze gniewali się, *„ten przyjmuje grzeszniki i jada z nimi,“* mówili. [1])

Wnoście ztąd, że prawdziwa sprawiedliwość współczucie okazuje, a fałszywa tylko się gniewa, oburza; chociaż i sprawiedliwi bardzo słusznie niekiedy gniewają się na grzeszników. Ale inny jest gniew, który pochodzi z pychy, a inny — który pochodzi ze sprawiedliwosci.

Sprawiedliwi jeśli się gniewają, to bez zawziętości, jeśli powstają i karcą, co na karcenie zasługuje, to tylko zewnętrznie; bo wewnątrz są pełni miłości. Nieraz w duszy przekładają nad siebie tych, których upominają; za lepszych od siebie

[1]) Łuk. 15. 2.

mają tych, których karcą. Postępując tak gorliwością swoją wpływają dobrze na podwładnych, a pokorą na siebie samych.

Inaczej się rzecz ma z tymi, których sprawiedliwość jest fałszywą, którzy sami się wynoszą a innymi gardzą, żadnego politowania dla ich słabości nie mają; i im bardziej trzymają o sobie, że grzesznikami nie są, tem bardziej grzesznikami się stają. Do takich właśnie należeli faryzeusze: gdy szemrali, że Pan grzeszników przyjmuje, to uschłem swem sercem na samo źródło miłosierdzia powstawali. Ale że chorymi byli i to tak, że o swej chorobie nie wiedzieli; żeby poznali czem byli, lekarz niebieski leczy ich środkami łagodnemi, przytacza odpowiedni przykład i potłumia w ich sercu pychę, chorobę bardzo niebezpieczną.

Mówi bowiem. *„Który z was człowiek mając sto owiec a straciwszy jedną z nich, iżali nie zostawuje dziewięćdziesiąt dziewięć na puszczy, a idzie za oną co zginęła, aż ją najdzie.“* [1]) Szczególne zaprawdę podobieństwo: to nam przed oczy stawia, co my sami zwykle robimy, ale i o tem dostatecznie znać daje, jak Pan Bóg względem nas postępuje. Liczba *„sto“* uważa się za liczbę pełną, doskonałą; sto owiec Pan Bóg miał, gdy aniołów i ludzi stworzył. Jedna z tych owiec zginęła wtedy, gdy człowiek grzesząc utracił pastwiska żywota. Zostawił dziewięćdziesiąt dziewięc owiec na puszczy, ponieważ zostawił najwyższe chóry aniołów w niebie. Niebo puszczą dlatego się nazywa, że opuszczone zostało. A wtedy człowiek niebo opuścił, kiedy zgrzeszył. Na puszczy dziewięćdziesiąt dziewięć owiec pozostało, kiedy na ziemi Pan jednej szukał. Ponieważ do widzenia Boga i cieszenia się jego obecnością stworzeni byli aniołowie i ludzie, istoty rozumne; zatem kiedy człowiek zgrzeszył, liczba tych rozumnych istot zmniejszyła się, i ażeby się napowrót w niebie uzupełniła, straconego człowieka Pan szukał na ziemi. Bo co ten Ewangielista nazywa *„na puszczy,“* to inny a mianowicie Mateusz święty nazywa *„na górach,“* [2]) aby dał znać, że to na wysokościach; ponieważ owce, które nie zginęły były, na wysokościach zostawały.

„A nalazłszy owcę, kładzie ją na ramiona swoje radując się.“ Owcę na ramiona swoje włożył Pan, ponieważ naturę ludzką przyjmując grzechy nasze na sobie nosił.

---

[1]) Łuk. 15. 4. [2]) Mat. 18. 12.

„A przyszedłszy do domu wzywa przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: radujcie się ze mną, iżem nalazł owcę moją, która była zginęła.“ Znalazłszy owcę do domu wraca, ponieważ Pasterz nasz ukochany, Jezus Chrystus odkupiwszy człowieka, do królestwa niebieskiego powrócił. Tam przyjacioły i sąsiady zwoływa, to jest owe chóry aniołów, którzy przyjaciołmi jego są; ponieważ wolę jego we wszystkiem i zawsze pełnią. Sąsiadami także są, ponieważ w pobliżu się znajdują i ustawicznie na Niego patrzą.

Zauważyć tu należy, iż nie mówi: *radujcie się ze znalezioną owcą, ale ze mną*; bo jego radość jest życiem naszem. I gdy do nieba wracamy, to radość jego jakby uzupełniamy.

„Powiadam wam, iż taka będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty.“ Zauważmy tu bracia moi, dlaczego Pan twierdzi, że większa jest radość w niebie z nawróconych grzeszników, niż ze statecznych sprawiedliwych? Własne nasze oczy i codzienne doświadczenie to samo nam mówią. Bardzo często ci, co się nie posuwają do żadnych ciężkich grzechów, stoją wprawdzie na drodze sprawiedliwości, tego co jest zakazane nie popełniają; ale do niebieskiej ojczyzny usilnie nie wzdychają, i tem chętniej rzeczy dozwolonych używają, im pewniejsi są, że się żadnych niedozwolonych nie dopuścili. Z tej przyczyny nieraz się leniwymi okazują w podejmowaniu uczynków dobrych, w wykonywaniu cnót, ubezpieczając się na tem, że nic tak złego nie popełnili.

Inaczej bywa z tymi, którym sumienie wiele złego wyrzuca. Przejęci żalem i skruchą, miłością ku Bogu że tak powiem goreją, w cnotach pilnie się ćwiczą, wszelkie trudności jakie się nastręczają w świętej walce pokonują, o świat się nie troszczą, od zaszczytów stronią, z doznanych obelg radują się, pragnieniem zwracają się ustawicznie ku niebieskiej ojczyźnie; a ponieważ wiedzą, że błądzili dawniej, przeto teraz, o ile mogą, nagradzają czas stracony gorliwością. Większa więc z nawróconego grzesznika, niż ze statecznego sprawiedliwego jest radość w niebie: ponieważ i wódz w czasie wojny bardziej miłuje tego żołnierza, który z ucieczki wróciwszy mężnie naciera na nieprzyjaciela, niż tego który nigdy nie uciekał, ale też i nigdy nic mężnego nie dokonał. Tak i rolnik bardziej lubi tę rolę, która po cierniach obfite owoce daje, niż tę która nigdy cierni nie miała, ale też i nigdy obfitego żniwa nie przyniosła.

Pomimo to wiedzieć należy, iż jest wielu sprawiedliwych, których życie chwalebne taką sprawia radość, iż nad nią żadnej pokuty grzesznika przenieść nie można. Są tacy, i to w niemałej liczbie, którym sumienie nie wyrzuca grzechów, a którzy taką pałają miłością ku Bogu i tak się w cnotach ćwiczą, jakby na nich nie wiem wiele grzechów ciążyło. Nawet tego co jest dozwolone odmawiają sobie, od świata i jego przynęt stronią, tego co przyjemność sprawia surowo sobie zabraniają. Z dóbr doczesnych się wyzuwają, widzialnemi rzeczami gardzą, do niewidzialnych wzdychają, w płaczu i jękach się lubują. We wszystkiem się upokarzają, i jak niektórzy uczynki grzeszne, tak oni myśli grzeszne opłakują.

Jakże ich nazwać, jeśli nie sprawiedliwymi i pokutującymi zarazem; skoro się oni i pokutą za myśli grzeszne upokarzają i co do uczynków zawsze się drogi prawej trzymają? Wnieśmy ztąd, jaką radość ma Pan Bóg, kiedy sprawiedliwy w piersi się bije; skoro radość sprawia w niebie i grzesznik, jeśli to złe które popełnił pokutą naprawia! [1])

Obyśmy i my postępowaniem naszem wywoływali radość w niebie i pokutując doczekali się kiedyś nagrody niebieskiej od Pana i Zbawcy naszego, Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała niech będą przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Breviarium Romanum. Dominica III post Pentecosten.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ CZWARTĄ PO ŚWIĄTKACH

o

PRACY POŻYTECZNEJ I BEZPOŻYTECZNEJ.

„Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili: wszakże na słowo twoje zapuszczę sieć.“
Ew. u ś. Łuk. w r. 5.

Praca jest udziałem naszym nieodzownym, przychodzimy na świat, abyśmy pracowali. „*Człowiek rodzi się do pracy* — mówi cierpliwy Hiob — *a ptak do latania.*“ [1]) Znaną była ta prawda Rzymskim władzcom: Pertynaksowi i Sewerowi. Jeden z nich przyjął za hasło: *pracujmy*, drugi: *walczmy*. Obadwaj tem hasłem i sobie i innym znać dawali, że ludzie na tym świecie albo walczyć, albo inną jaką uczciwą pracą zajęci być winni.

Nie małym bodźcem do pracy jest powodzenie w pracy. „*Ręka bowiem mocnych*, to jest pracujących, — mówi Salomon — *gotuje bogactwa.*“ [2]) Rodzaje prac są różne: jedne wedle Boga, inne wedle świata i szatana; jedne, które nam zapewniają pożytek, inne, które gotują zgubę — słowem, są prace pożyteczne i bezpożyteczne.

W dalszym ciągu naszej dzisiejszej rozmowy duchownej zastanowimy się, o ile siły pozwolą, nad temi prac rodzajami,

---

[1]) Hiob. 5. 7. [2]) Przyp. 10. 4.

a zastanowimy się w tym celu, byśmy unikali złych, a podejmowali dobre.

Dopomóż nam ukochany Zbawicielu w tej czynności, ku twej chwale, a naszemu zbudowaniu przedsięwziętej. Co Ty powiesz, co Ty doradzisz, to pewno najlepsze będzie i najchętniej przez nas przyjęte zostanie. Racz nam mówić, racz rozkazywać, my jak niegdyś Piotr święty, powolność naszą ofiarujemy. Pośrednictwa nam swego nie odmawiaj Panno Najświętsza.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Pracy z różnym skutkiem dokonywanej, to jest pracy pożytecznej i bezpożytecznej, wybornym przykładem jest właśnie połów ryb, o którym wspomina dzisiejsza Ewangielia. Piotr z innymi całą noc pracowali i nic nie ułowili — oto praca bezpożyteczna. Na rozkaz Chrystusa sieć zapuścili i zagarnęli ryb mnóstwo wielkie — oto praca pożyteczna. Nie pomylimy się, jeśli powiemy, że na różnicę tych prac wpływa obecność i nieobecność Chrystusowa. Gdy Chrystusa Pana nie było, połów się nie udawał; gdy Chrystus Pan nadszedł, rybami napełniły się dwie łodzie. Tak jest, bracia kochani, prace są pożyteczne, gdy je przedsiębierzemy z Bogiem; pożytku nie przynoszą, a często i zgubę gotują, gdy są podejmowane bez Boga, albo co gorsza, wbrew woli Boga.

β) Prorok Izajasz mówił niegdyś o Izraelitach, że sobie płócien pajęczych natkali. [1]) Płótna pajęcze nie nadają się do niczego, odzienia z nich zrobić nie można. Obudzają wstręt, gdy zapełniają kąty naszych domów. Kto jest porządku miłośnik, ten się ich pozbywa, precz wyrzuca, jak tylko dostrzeże. Prace dokonywane bez Boga mają w sobie coś podobnego: ludziom są niepożyteczne, Bogu niemiłe. Oburzał się prorok, gdy na podobne prace zmuszony był patrzeć u Izraelitów. „*Roboty ich* — mówił — *roboty niepożyteczne, a sprawa nieprawości w ręku ich. Nogi ich biegną na złe i śpieszą się, aby wylały krew niewinną, myśli ich niepożyteczne, spustoszenie i skruszenie na ścieżkach ich,*

---

[1]) Iz. 59. 5.

drogi pokoju nie znali, ścieżki ich pokrzywiły się im.“ [1]) Że praca taka była dla Izraelitów szkodliwa, wyznali to sami. *„Czekaliśmy* — są ich słowa — *światłości, alić oto ciemność, jasności, a we ćmieśmy chodzili. Macaliśmy ściany jako ślepi, a jako bez oczu tykaliśmy się; potykaliśmy się w południe jako we ćmie, w mroku jako umarli.“* [2])

Bóg taką pracą się brzydzi; gdy na nią wspomni, gniewem się wielkim zapala. *„W sprawiedliwość się oblókł, jako w pancerz, a hełm zbawienia na głowie jego; oblókł się w szaty pomsty, a odział się jako płaszczem żarliwości. Jako na pomstę, jako na oddanie zagniewania nieprzyjaciołom swoim.“* [3])

O płótna pajęcze, o prace Bogu wstrętne, bez Bogaście się poczęły, bez Boga kończyły! Ci co was podejmowali, w stanie opłakania godnym byli. I prorok ich miał na myśli, gdy mówił: *„nieprawości wasze rozdzieliły między wami a między Bogiem waszym; a grzechy wasze zakryły oblicze jego od was, aby nie wysłuchał.“* [4])

γ) Tak było z Izraelitami w czasach dawnych; przyjrzyjmy się teraz choć pokrótce pracom chrześcian niektórych. Są pomiędzy chrześcianami tacy, których życie na ciężkiej pracy strawione, ma pewne podobieństwo z wiatrem gwałtownym. *„Wspomnij Panie* — mówi Hiob — *iż żywot mój wiatrem jest.“* [5]) Jak wiatr wywraca domy, drzewa, a niekiedy i lasy całe; tak i oni swem postępowaniem gwałtownem, swą porywczością, swem niezważaniem na nic, wywracają i na swój użytek zagarniają prawa i własności drugich; cudzą krzywdą, cudzem mieniem swój majątek powiększają. Inni pracują nakształt pająków, [6]) na pracy schodzą im lata; ale prócz zmęczenia, prócz zużywania swych sił, innej nie odnoszą korzyści. Czasami przyznają się do tego sami, powtarzając z Mędrcem: *„napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia.“* [7]) Inni wszystkim miesiącom, podczas których pracowali, mogą śmiało nadać nazwę miesięcy bezpożytecznie spędzonych. W tych bowiem miesiącach uciskali swych podwładnych nowemi a niesłusznemi wymaganiami, pobierali od swych sąsiadów lichwę, zdradzali i krzywdzili swych przyjaciół. O takich prorok mówi. *„Biada temu, który rozmnaża nie swoje, biada, który zgromadza łakom-*

---

[1]) Iz. 59. 6. 7. 8. [2]) Iz. 59. 9. 10. [3]) Iz. 59. 17. 18. [4]) Iz. 59. 2. [5]) Hiob. 7. 7. [6]) Ps. 79. 10. [7]) Mądr. 5. 7.

stwo złe domowi swemu, aby było na wysokości gniazdo jego, a mniema, że się wybawi z ręki złego.“ [1]) Dla innych całe tygodnie niczem innem nie są, tylko ustawiczną troską o rzeczy doczesne, o sprawy ziemskie, z zupełnem pominięciem spraw Bożych, spraw życie wieczne na celu mających. *„W pół tygodnia ustanie ofiara i ofiarowanie i będzie w kościele obrzydliwość spustoszenia.“* [2]) Pogrążeni w różne czynności, w różne sprawy nieraz grzeszne, nie pół tygodnia, ale całe tygodnie spędzają bez kościoła, bez pacierzy, bez Mszy ś-ej; nie pomni, że dostatki, bogactwa nabywają się bardziej błogosławieństwem Bożem modlitwą wypraszanem, niż zabiegliwością ludzką. O takich pracach nie można inaczej powiedzieć, tylko razem z Izajaszem zawołać: *o płótna pajęcze, ludziom nieużyteczne a Bogu wstrętne!*

δ) Potomkowie Adama chcąc imię swoje uświetnić zamierzyli w ziemi Sennaar wybudować miasto z taką wieżą, którejby wierzchołek sięgał aż do nieba. Bez względu na trud wielki, zabrali się do dzieła, ale po pewnym czasie z wielkiem zawstydzeniem swojem musieli zaprzestać wszystkiego. Próżną żądzę chwały Bóg ukarał pomięszaniem języków, nie mogli zrozumieć jeden drugiego, *i tak rozproszył je Pan z onego miejsca po wszystkich ziemiach i przestali budować miasta.“* [3]) Przechwalał się niegdyś i Nabuchodonozor z tego, co zrobił. *„Iżali nie to jest Babilon wielki, którym ja zbudował na dom królestwa w sile mocy mojej i w sławie ozdoby mojej?“* [4]) Przechwalali się za nim i inni w wiekach późniejszych. Ale Bóg nieraz podobne przechwałki wielkiem zawstydzeniem okrywał; albo przy rozpoczęciu robotę uniemożliwiał, albo po skończeniu w niwec wszystko obracał. Kiedy Idumea chciała się odbudować, Bóg rzekł. *„Ci budować będą, a ja rozwalę, i nazowią je granicami niezbożności, i ludem, na który się rozgniewał Pan aż na wieki.“* [5]) Gdzie się podziały sławione niegdyś cuda świata? Gdzie mury Semiramidy, gdzie kolos Rodyjski, gdzie świątynia Dyany, gdzie mauzoleum Artemizyi, gdzie Olimpijskiego Jowisza statua? Zniknęło to wszystko, przestało zadziwiać, i jak ku próżnej chwale było wzniesione, tak próżnym był trud na to łożony. *„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy i budują. Jeśli Pan nie bę-*

---

[1]) Hab. 2. 6. 9. [2]) Dan. 9. 27. [3]) Genez. 11. 8. [4]) Dan. 4. 27.
[5]) Mal. 1. 4.

dzie strzegł miasta, próżno czuje, który go strzeże.“ [1]) Ręka Pańska i przy wznoszeniu i przy zachowywaniu budowli jest niezbędna. Bez niej albo nie przychodzi do skutku cośmy zamierzyli, albo wkrótce zniszczeniu ulega. Opuszczona przez Boga Jerozolima, z przerażeniem niedługo ujrzała, jak się iści na niej przepowiednia, którą Zbawiciel wśród łez wygłosił. „*Nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu.*“ [2]) Przyszedł Tytus z licznem wojskiem i w perzynę obrócił wspaniałe miasto. Wszelkie wysiłki opuszczonych przez Boga żydów okazały się daremne.

II.

ε) „*Jeden budujący, a drugi psujący, cóż w zysku mają jedno pracę?*“ [3]) Rozmaicie to miejsce Pisma świętego wykładają tłómacze. Ja idę za Hugonem, Dyonizyuszem, Janseniuszem, którzy uczą, że budować i psuć zarazem, to znaczy na pobożne uczynki obracać to, co nie jest nasze, co było komu zabrane, ukradzione. Buduje i psuje zarazem, kto z cudzego ubogich wspiera, kto nie za swoje pieniądze, ale za skradzione ołtarze, kościoły, klasztory wznosi, kto z lichwy ofiarę czyni. Miłosierdzie względem ubogich jest rzeczą nader chwalebną. „*Na lichwę Panu daje, kto ma litość nad ubogim.*“ [4]) Ale miłosierdzie z cudzego jest Bogu niemiłe, jest owszem wstrętne. „*Dary niezbożnych nie podobają się Najwyższemu.*“ [5]) Bo kto zakazał niesprawiedliwości, ten darów niesprawiedliwych nie przyjmie. Pewien władzca, Izaak-Anioł, wszystko co zagrabiał. na ubogich rozdawał. Ale ta miłosierna niegodziwość i to niegodziwe miłosierdzie zgubiło rzeczpospolitą, jak świadczy w swych rocznikach Niceta Choniate. [6]) Inny znowu mąż, niemałej powagi i zamożności, Ermoaldus nazwiskiem, złożony ciężką chorobą na łożu, posłał opatowi Launomarowi czterdzieści złotych czerwonych, w tej myśli, że odzyska zdrowie, gdy się ów opat święty za nim do Boga pomodli. Ale się zawiódł w swej nadziei, opat po modlitwie jednego dukata tylko zatrzymał, a inne odesłał, jako niesłusznie nabyte. z taką uwagą, że te pieniądze niegodziwie nabyte nie mogą ani wyroku Boga zmienić, ani

---

[1]) Ps. 126. 1. [2]) Łuk. 18. 44. [3]) Ekkl. 34. 28. [4]) Przyp. 19. 17. [5]) Ekkl. 34. 23. [6]) Lib. 3 annal.

przebaczenia grzechów pozyskać. Jałmużna nie wedle woli Boga czyniona jest bezpożyteczna. Stawianie ołtarzów, kościołów, klasztorów, zasługuje na pochwałę; ale gdy się uskutecznia z nieswego, gdy pociąga za sobą ludzką krzywdę, wywołuje naganę. „*Bo dary niezbożnych nie podobają się Najwyższemu, ani patrzy na ofiary ludzi niesprawiedliwych, ani będzie ubłagan mnóstwem ofiar ich za grzechy.*“ [1])

Ofiary składają się Bogu, jako Najwyższemu Panu, na znak naszej uległości, naszej czci; ale Bóg się temi ofiarami brzydzi, jeżeli je składamy z rzeczy ukradzionej, gwałtem komu wydartej. Pewien biedak, chcąc zrobić ofiarę z wosku do kościoła świętego Galla, ukradł ul z pszczołami bogaczowi, ale gdy po wybraniu miodu przyniósł wosk do kościoła, spostrzegł ze zdumieniem, że się w kamień obrócił. Na nic się zatem nie przydała praca przeciw woli Boga, praca budująca i psująca zarazem.

ζ) Kto bez Boga zbiera, ten rozprasza. [2]) Zbiory dokonane bez Boga, nikną jak śnieg od słońca, jak wosk od ognia. „*Ogień w domu niezbożnego, skarby nieprawości, i miara mniejsza gniewu pełna. Izali usprawiedliwię szale niezbożne, a w mieszku gwichty fałszywe? Któremi bogacze jego napełnili się nieprawością, a mieszkający w nim mówili kłamstwo, a język ich zdradliwy w uściech ich. A tak i ja począłem cię karać zatraceniem dla grzechów twoich. Ty będziesz jeść, a nie najesz się, i uniżenie twoje w pośrodku ciebie. Ty siać będziesz, a żąć nie będziesz: ty będziesz tłoczyć oliwę, a oliwą się pomazować nie będziesz, i moszcz, a nie będziesz pić wina.*“ [3])

O jakże zawodną, jak znikomą jest gromadzona bez Boga zamożność!

Służą niektórzy z niemniejszą jak Jakób pilnością, co rok otrzymują należną sobie zapłatę, ale przy opuszczaniu służby nic im nie pozostaje w zapasie. Prorok objaśnia to w ten sposób. „*Kto zyski zbierał, kładł je w dziurawy mieszek.*“ [4]) Dziury zaś w mieszku robi niewierność, potajemne zabieranie pańskiej własności. Zabierający zamiast zwiększać w ten sposób swoją, po największej części zmniejsza. Jeden grosz nieprawy dziesięć prawych pochłania. Pewien wieśniak podczas żniwa zabrał swemu sąsiadowi kilka snopków i do swoich przyłożył. Ale wkrótce

---

[1]) Ekkl. 34. 23. [2]) Łuk. 11. 23. [3]) Mich. 6. 10. 11. 12. [4]) Agg. 1. 6.

piorun uderzył i niesłychane spustoszenie na jego polu sprawił; nie kilka, ale wiele bardzo wiele snopków w niwec obrócił. Święty Piotr Damian pisze znowu o niejakim Pambonie, który wieprza ukradł i spożył. Ale zaraz następnej nocy złodziej z jego stajni wyprowadził mu najlepszego konia. Tak zawsze swoje traci, kto sobie cudze niegodziwie przywłaszcza. Mozół, jakiego użył, aby sobie cudze przywłaszczył, nietylko mu pożytku nie zapewnia, ale owszem szkodę wielką wyrządza.

η) Postrach Wschodu, Saladyn, gdy już był blizkim śmierci, kazał na włócznię swe odzienie zwierzchnie włożyć i po całem mieście obnosić, na znak, że ze wszystkich zaborów, jakie poczynił, nic ze sobą do grobu nie zabiera, prócz tego odzienia. Ale tak samo się rzecz ma ze wszystkimi, choćby najbogatszymi. Pozostawiają, co nagromadzili, radzi nieradzi, lada czem zadawalniać się muszą, zstępując do grobu. Czasami, pomimo wielu zdobyczy w ciągu życia dokonanych, nawet pogrzebu jak należy nie mają. Wiadomo jaki koniec był Jezabeli, co życie i winnicę Nabotowi odebrała. Stosownie do tego, jak zapowiedział prorok, psy zjadły ją na polu Izraelskim. [1]) Joakim, król Judzki, jak osioł pochowany został: przegniłego za bramy miasta Jerozolimy wyrzucono, dlatego, że oczy jego i serce jego były na łakomstwo wydane. [2]) Bezbożny Jazon, który się strasznych surowości dopuścił, już w Jerozolimie, już w innych miejscach, gdy wielu obywateli z ojczyzny usunąwszy bez pogrzebu zostawił, i sam bez żałoby i bez pogrzebu był porzucony, nie mając ani pogrzebu cudzoziemskiego, ani będąc uczestnikiem grobu ojczystego. [3]) Niegodziwi zbieracze majątków do tego nieraz przychodzą, że po śmierci trumny i grobu nie mają. Prawdzi się na nich owo. *„Zasnęli snem swoim, a nic nie znaleźli bogacze w rękach swoich.“* [4])

ϑ) Bezporównania lepiej postępują ci, którzy z Bogiem i wedle Boga wszystko rozpoczynają i kończą. Nikt się nigdy nie zawiódł, kto z Bogiem zawsze pracował. Pracować zaś z Bogiem, to znaczy bać się Boga, chować przykazania jego, potrzeby swego życia zaspakajać nie jakimś podstępem, ale pracą rąk własnych, pracą wszechstronnie sprawiedliwą. Tak uczy ukoronowany prorok. *„Błogosławieni wszyscy, którzy się boją Pana, którzy chodzą drogami jego. Prace rąk twoich, że pożywać będziesz, szczęśliwyś jest, i dobrze się mieć będziesz.“* [5]) Jakgdyby mówił:

---

[1]) 3. Król. 21. 23. [2]) Jer. 22. 19. [3]) 2. Mach. 5. 10. [4]) Ps. 75. 6. [5]) Ps. 127. 1. 2.

bój się Boga, chowaj przykazania jego, jeśli chcesz mieć błogosławieństwo w swej pracy. Bądź pewnym, że się nie zawiedziesz, jeśli krokami swojemi tak pokierujesz. Chodził z Bogiem Henoch i został przez Boga wzięty do górnych przybytków. [1]) Chodził z Bogiem Noe i znalazł przed Bogiem łaskę. [2]) Chodził z Bogiem Abraham i w nim ubłogosławione zostały wszystkie pokolenia ziemi. [3]) Nigdy praca z Bogiem i wedle Boga podjęta nie poszła na marne. Słuchajmy co mówi Syn Boży do świętej Elżbiety, królewny węgierskiej. „Jeśli chcesz córko być ze mną, ja będę z tobą i nigdy nie odstąpię od ciebie.“ Szczęśliwi są, którzy z Chrystusem są; pożytecznie pracują, którzy z Chrystusem pracują. Zaproszony przez nowożeńców do Kany Galilejskiej Chrystus przyszedł im z pomocą, zaradził ich potrzebie, przemieniając wodę w wino. [4]) Błagany przez Magdalenę nietylko odpuścił jej grzechy, ale i obronił: wytłómaczył ją zarówno przed Faryzeuszem, jak przed uczniami szemrzącymi. [5]) Jeśli Chrystus jest z nami, jeśli się o to staramy aby był z nami, to chociażby nam brakowało wzroku, odzyskamy; chociażbyśmy byli chromi, wyzdrowiejemy; chociaż umarli, powstaniemy z martwych, jak niegdyś młodzieniec z Naim i Łazarz z Betanii.

Niech inni, jeśli taka ich wola, z kim chcą będą, ja cisnę się do Chrystusa; niech inni za kim chcą idą, ja biegnę za Chrystusem; niech inni z kim chcą pracują, ja pracuję i pracować pragnę z Chrystusem, któremu cześć i chwała niech będą po wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Gen. 4. 24. [2]) Gen. 6. 9. [3]) Gen. 13. 3. [4]) Jan. 2. 9.
[5]) Łuk. 7. 44. Mat. 26. 8.

NAUKA

na

CZWARTĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH

o

WDZIĘCZNOŚCI I NIEWDZIĘCZNOŚCI.

„Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych.“
Ew. u św. Łuk. r. 5.

Ja niewiem bracia drodzy, jak wy wdzięczność rozumiecie, ale mnie się zdaję i z pewnością tak jest, iż wdzięczność należy stosować do wielkości otrzymanego dobrodziejstwa. Im dobrodziejstwo jest większe, im od zacniejszej pochodzi osoby, tem i wdzięczność powinna być większa, silniejsza, gorętsza.

W życiu najczęściej tak bywa, że my to najbardziej cenimy, co nam na razie jest potrzebne, albo czego pragniemy. Jeżeli kto jest chory i bardzo cierpi, to dla niego nieocenionem dobrodziejstwem jest zdrowie. Jeżeli kto jest biedny, a ma różne potrzeby i radby je zaspokoić, to dla niego dobrodziejstwem są pieniądze. Komu na zdrowiu i na pieniądzach nie zbywa, a jest dajmy na to pobożny i chciałby być w Jerozolimie albo w Rzymie; to dostanie się do tych miejsc, oglądanie ich na własne oczy, jest dla niego dobrodziejstwem, napełnia go radością. Inny pragnie nauki i za pośrednictwem tej nauki chciałby sobie zapewnić odpowiednie miejsce w społeczeństwie; otóż kiedy z czasem jego pragnieniu stanie się zadość, kiedy przy pomocy Bożej i swojej pracy stanowisko zamierzone osiągnie, będzie to dla niego dobrodziejstwem.

Ale mówiąc o innych zapominam o sobie. Że jestem sługą ołtarza, że dotąd żyję, że do was bracia drodzy w tej chwili przemawiam, że wam i sobie obowiązek wdzięczności ku naszemu Panu chcę przypomnić i do jego pełnienia zachęcić: to jest dobrodziejstwem dla mnie, za które winienem ukorzyć się głęboko i o pomoc, o błogosławieństwo razem z wami poprosić.

Pozwoliłeś mi Panie być sługą swoim, pozwoliłeś mi lud twój nauczać, opatrzyłeś władzą, której nawet sami aniołowie nie mają; wielkie mi przez to wyświadczyłeś dobrodziejstwo, ale zarazem i z mojej strony wielka ku Tobie powinna być wdzięczność. Pragnę, widzisz Panie, że pragnę i sam Ci dziękować i braci swoich do tego obowiązku zachęcić. Święci Patronowie tego miejsca, święty Andrzeju Apostole, święty Pawle, wyproście mi u Boga wstawiennictwem swojem potrzebną pomoc do opowiadania z pożytkiem Bożego słowa. Panno Najświętsza, przemów za nami do Syna swego.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Każda rzecz bracia drodzy, aby się nam jasno przedstawiała, od określenia zaczynać się powinna. Ale jak tu określić wdzięczność? — Sprobujmy. Jeżeli dziecko często myśli o swych rodzicach, jeżeli ich odwiedza, jeśli podczas choroby pielęgnuje, jeśli w potrzebie wspiera; jeśli broni, gdy ktoś im wyrządza krzywdę: to my mówimy i słusznie, że to dziecko jest dobre, wdzięczne. Podobnie rozumujemy, gdy ktoś w taki sam sposób wywiązuje się z obowiązku wdzięczności za otrzymane dobrodziejstwo względem innych ludzi, bądź krewnych, bądź obcych, bądź równych, bądź wyższych. Uczucie płacenia wdzięcznością za życzliwość, za okazaną przysługę, za przyjaźń, jest tak naturalne, że widzimy je objawiane nawet przez zwierzęta. Kto był w ziemi świętej i zwiedzał klasztor św. Saby, ten widział na własne oczy do dziś dnia przechowaną pieczarę, w której wspomniany święty po społu ze lwem długi czas przebywali. Za opatrzenie rany śmiertelnej w nodze, lew tak przywiązał się do świętego Saby, że już go nie odstępował później nigdy i przez wdzięczność jakie tylko mógł przysługi mu świadczył. Kiedy św. Saba umarł, on z żalu po nim niechciał żadnego pokarmu przyjmować i niedługo także z życiem się rozstał.

Ale poco nam sięgać tak daleko, poco tak dawne czasy przywoływać na pamięć, kiedy my codzień widzimy obok siebie dowody tej wdzięczności względem nas okazywane przez zwierzęta domowe, przez ptastwo. Niech się ukaże na podwórzu z ziarnem lub bez ziarna osoba, która zwykle karmi kaczki, kury, gołębie, indyki, ach! jakże chętnie do niej się zwracają te skrzydlate stworzenia, jak biegną za nią i radość swą okazują. Wy lepiej ode mnie wiecie o tem bracia drodzy, bo koło tych stworzeń chodzicie.

Bóg te stworzenia do życia powołał dla naszego pożytku; my niebezpośrednio, ale pośrednio tylko jesteśmy ich dobroczyńcami, kiedy im coś czynimy: a jednak one taką wdzięczność nam okazują. Jakże my wdzięczni być powinniśmy względem Boga, który nas z nicości dla swej chwały wyprowadził, który nas tyloma dobrodziejstwami obsypał. Co tylko jest na lądzie i wodzie, co w powietrzu i pod ziemią; to wszystko dla nas Pan uczynił, dla naszej potrzeby i wygody. Kiedyśmy upadli w pierwszym naszym ojcu Adamie i skutkiem tego na jego gniew zasłużyli, to aby nas podźwignąć, aby napowrót do swej łaski przywrócić, obmyślił środek, ach! jakże wzniosły, jak nam dzielnie ułatwiający tę drogę powrotu. Za wzór, za przykład, za wskazówkę, jak postępować mamy, jak się zachować na ziemi za życia, żeby się po śmierci w przybytkach niebieskich znaleźć, dał nam własnego Syna, Jezusa Chrystusa, Zbawcę i Dobroczyńcę niezrównanego. Samo przyjście jego na świat w postaci ludzkiej, samo ukazywanie drogi nam do nieba życiem własnem, jest dobrodziejstwem nadzwyczaj wielkiem, wdzięczności niesłychanej wymagającem. Męka i śmierć na krzyżu, przez którą nas od grzechu pierworodnego odkupił i z niewoli szatańskiej wyrwał, tak nas powinny do niego przywiązać, taką wdzięczność z serc naszych wywoływać, na jaką się tylko zdobyć możemy.

β) Drogi nasz Ojciec, ukochany Zbawca, pomimo że wiedział, jakimi będziemy, ilu się niewdzięczników pomiędzy nami znajdzie; nie cofnął powziętej myśli, i jako dar nad dary, dobrodziejstwo nad dobrodziejstwy, zostawił siebie samego w sakramencie ołtarza, i zapewnił Boskiem swojem słowem, że z nami będzie przebywał po wszystkie dni, aż do skończenia świata. „*Oto jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.*“ [1])

[1]) Mat. 28. 21.

„Wielka była miłość Jonaty — mówi jeden z naszych kaznodziejów [1]) — że sukien własnych ustąpił Dawidowi. Wielka była miłość Eliasza, że płaszcz swój Elizeuszowi spuścił. Wielkaby była miłość Jezusowa, gdyby nam sukienkę swoją, a choćby jedną nitkę z niej zostawił, chełpilibyśmy się nią, jako Antoni święty suknią Pawła, Paweł Atanazego.

Ale pozwól mi, chociażem proch i popiół odezwać się: o Panie! cóż-to jest człowiek, że go tak wielce wywyższasz, i przyłożyłeś, owszem w nim zatopiłeś serce twoje? Alboż nie dosyć dla nas było zostawić ten żłób, w którym narodzony leżałeś; ten domek nazaretański, w którym mieszkałeś? Ten krzyż, na którym z miłości ku nam umierałeś. Ten grób, w którym ciało twoje święte złożone było? Te ślady, któreś na górze Oliwnej wypiętnował?

Ach! nie dość na tem miłości mojej, mówi Zbawiciel. Jeżeli zaś podobało ci się więcej co uczynić dla nas, czyliż nie dosyć było zostawić nam w spuściźnie ów obraz, któryś posłał królowi Abagarowi — chustkę na której świętej Weronice twarz swoją wyraziłeś — prześcieradło, w które było owinięte ciało twoje święte? Nie dosyć i na tem miłości mojej, sądzi Zbawiciel.

Jeżeli jeszcze więcej chciałeś co uczynić dla człowieka, dośćby nam było, żebyś jedną łezkę, którąś zbawienie nasze wypłakał, jedną kroplę krwi świętej, którąś za nas wylał, zostawić? I tu nie dosyć miłości mojej, sądzi Zbawiciel.

Naostatek, jeżeli się podobało Tobie Panie zostawić Najświętsze Ciało, toć dosyć było na jednem miejscu, do któregoby się ludzie wierni z całego świata dla adoracyi i napatrzenia schodzili w postaci drogiej perły, w ręku jednego kapłana świętego.

Ale nie dosyć na tem miłości mojej, sądzi Zbawiciel. Trzeba z powodu miłości, aby ten dar był po wszystkich kościołach całego świata w ręku dobrych i złych kapłanów, udzielał się wszystkim dobrym i złym, według proroctwa Malachiasza proroka.

O Panie! tu już rozum nasz tonie w zadziwieniu; nie pojmują tej miłości Aniołowie, stoją jak martwe posągi Serafinowie. O Panie! cóż jest człowiek, że go tak wywyższasz? Dzieło to Boskie przedziwne, że Bóg stał się człowiekiem; dziwniejsze że się stał pokarmem człowieczym. Tam się złączył z naturą świętą, czystą, niepokalaną — tu się mieści wchodząc w duszę

[1]) Ks. Tomasz Grodzicki. Mowy parafialne.

częstokroć brzydką. Tam zostawał w przeczystych wnętrznościach Najświętszej Panny, tu przychodzi do wnętrzności grzechami skalanych. Tam spoczywał w szopie z bydlętami, tu przychodzi i mieszkać musi ze zwierzęcemi człowieka namiętnościami. Zostając w życiu dawał wzrok ślepym, słuch głuchym, chód kulawym, życie umarłym przez lat trzydzieści: tu sprawuje te same skutki duchownie blizko już dwa tysiące lat, i sprawować będzie aż do skończenia świata. O przedziwna miłości!“

II.

γ) Zdawałoby się bracia drodzy, że za takie dobrodziejstwo, ludzie w okazywaniu swej wdzięczności nawzajem prześcigać się będą, że za serce sercem odpłacą, jak najczęściej swego Pana i Boga w tabernakulum ukrytego odwiedzając, jak najchętniej do swej duszy wprowadzając. Powiedziałem na początku, że uczucie wdzięczności tak jest naturalne, tak wrodzone, że się objawia nawet w zwierzętach; ale teraz gdy o ludziach mówię, gdy o ich pod tym względem zaniedbaniu myślę, i to zaniedbaniu względem Stwórcy, to słów nie znajduję, któremibym dostatecznie mógł napiętnować ten czyn kary godny. I co dziwniejsza, co bardziej oburza i zdumiewa, to to, że ludzie w miarę jak im się powodzi we wszystkiem, w miarę jak w zamożność i poważanie rosną; po większej części gorszymi się stają.

Posłuchajmy jak Pan Bóg przez Jeremiasza proroka uskarża się na nich. „*Urośli i zbogacili się, potyli i stłuścieli;* ale na co? oto, *aby słowa moje przestąpili złośliwie.*“ [1]) Izraelici dopóki zostawali w niewoli, dopóki do ciężkich robót byli używani, Bogu swemu wiernie służyli. Ale gdy odzyskali wolność, gdy wody morza Czerwonego na ich przejście się rozstąpiły, gdy obłok cudowny w nocy im przyświecał a w dzień od skwaru słonecznego chronił, gdy ze skały woda dla nich wytrysnęła, a z nieba manna padała, gdy wiele zwycięztw odnieśli i wiele narodów sobie podwładnych widzieli; wtedy, o dziwo! zamiast za wszystko dziękować Bogu, oni się hardymi okazali, wiele praktyk pogańskich do swej religii wprowadzili, bałwanom różnym cześć składali i świątynie im pobudowali. „*Winne drzewo*

[1]) Jer. 5. 28.

gałęziste Izrael — mówi poetycznie Ozeasz prorok — *według mnóstwa owocu swego namnożył ołtarzów; według obfitości ziemi swej, obfitował w bałwanach.*“ [1])

Saul kiedy jeszcze pasł trzodę na polu, był skromnym i pobożnym młodzieńcem, ale gdy na króla przez Boga wybrany został, zmienił się do niepoznania i był bardzo złym. Dawid podczas prześladowań, niewinny, cichy i mąż wedle serca Bożego; ale jak tylko za Bożą pomocą pokonał nieprzyjaciół i umocnił się na tronie, zaraz zboczył i grzechu się dopuścił. Nadęty zbytnią pomyślnością Salomon stał się bałwochwalcą, [2]) Ozyasz świętokradzcą, Joas przykrym, Ezechiasz dumnym; Agara po otrzymaniu potomstwa lekkomyślną, Samson po zwycięztwach rozwiązłym — i mało kto przy uśmiechach losu pozostał tak dobrym, niewinnym, jakim był w przeciwnościach. Czyżby to znaczyło odwdzięczać się Bogu za jego hojność? Osądźcie sami.

δ) „*Mówili Bogu* — czytamy o takich ludziach u Hioba — *precz od nas*,“ [3]) ale zgadnijcie kiedy się tak odzywali, czy wtedy jak im niedostatek dokuczał lub choroba dręczyła? Bynajmniej. Ale wtedy kiedy napełnił ich domy dobrami. Podczas dorobku, podczas bogacenia się mieli jeszcze trochę bojaźni Bożej, odzywali się z uszanowaniem; ale gdy już opływali we wszystko, gdy im już na niczem nie zbywało; wtedy mówili Bogu: „*precz od nas.*“

Któżby się nie wzdrygnął na taką niewdzięczność? A jednak z nami bracia drodzy nie jest lepiej. Połóżmy rękę na sercu, a pewno stanie się trędowatą, jak niegdyś Mojżesza, gdy ją wyjął z zanadrza. Wyznajmy szczerze, czy lepszymi stajemy się, gdy nas Bóg hojną ręką w dobrodziejstwa swe zaopatruje, gdy się nam we wszystkiem wiedzie? Wszak prawda, że to niemałem jest dobrodziejstwem, gdy nam zasiew w polu dopisze? Przez cały rok myślimy o tem i jak możemy zabiegamy, aby się pola nasze ozłociły bujnym kłosem, aby się drzewa pokryły kwiatem i owocem.

Ale co czynimy, gdy skutek pomyślny otrzymamy? Czy się goręcej modlimy, czy do świątyń Pańskich śpieszymy z podziękowaniem, czy jakąś ozdobę przynosimy na ołtarz lub hojniejszy datek ubogiemu? czy przynajmniej umarzamy w sobie szkaradne żądze, brzydkie namiętności i zbogacamy duszę jakąś cnotą? „*Myślę, że za tę łaskę* — mówi Salwian [4]) — *jakąśmy ode-*

---

[1]) Oz. 10. 1. [2]) 2. Król. [3]) Hiob. 21. 14. [4]) Liber. 16. De Providentia.

brali, staramy się Bogu odwdzięczać czcią, pobożnością, ofiarą.“ Takby być powinno, ale gdzietam — większa obfitość, większą w nas zuchwałość wyrobiła, zamiast się korzyć, my się nadymamy; o Bogu i o obowiązkach względem Niego prawie zupełnie zapominamy.

ε) Czy wiecie, co wtedy robimy? Oto o rozszerzeniu śpichrzów i stodół naszych myślimy, a o życiu przyszłem zapomniawszy z owym przewrotnym bogaczem powtarzamy. *„Duszo moja, masz wiele dóbr ułożonych na wiele lat.“* [1]) Cóż więc ci pozostaje? Oto *jedz, pij, używaj.* Zasycaj się do woli, otaczaj się zbytkiem, popuść wodzę zachciankom, wykonaj zemstę którąś zamierzył, czychaj na niewinność i odzieraj z niej istoty tobie podwładne; gdy idzie o wyrok jaki, nie żałuj pieniędzy, zachodu, aby tylko postawić na swojem i pognębić bliźniego.

Tak zwykle postępujemy i zaślepienie nasze do tego stopnia posuwamy, że otrzymane od Boga dobrodziejstwa — któżby uwierzył? — jako pociski przeciwko Niemu zwracamy!

Przypuśćmy, że się jaka klęska skończyła, czy-to zarazy morowej, czy wojny, i pokój znowu do nas zawitał. My coprędzej już ją w niepamięć puszczamy i do zabaw śpieszymy, nie wziąwszy na uwagę, że ona była przestrogą i zachętą od upamiętania się naszego. Jęczeliśmy, gdy nam dokuczała choroba, ale odzyskawszy zdrowie, oddajemy się po dawnemu rozpuście. Gdy się dźwigamy ze stanu niższego do wyższego, zaraz się nas duma, zarozumiałość czepia, patrzymy i odzywamy się o drugich z pogardą; trybunały pokuty, przy których przedtem stawaliśmy często, zaczynają nam ciążyć i zjawiamy się przy nich coraz rzadziej i rzadziej. Powiedzcie — proszę — na co zwykle obracamy wyższość naszego umysłu, która jest darem Boga, a którąśmy pracą wyrobili, podnieśli? Oto zwykle na czytania próżne, na rozprawiania grzeszne, słowem na marne. Sprytu, jaki mamy, używamy na podejście drugich, na zawieranie umów podstępnych, na gromadzenie złota niegodziwemi drogami. Z władzą, jaka się nam dostała, postępujemy tak samo: przy jej pomocy uciskamy biednych, dokuczamy podwładnym, dopuszczamy się różnych nadużyć.

Cóż więcej powiem? „Zdrowie marnujemy na rozpustę, bogactwa na zbytki, dobrą sławę nurzamy — jak w swoim wieku

---

[1]) Łuk. 12. 19.

ubolewał Hieronim święty — w błocie złego postępowania.“ Czyliż-to nie jest Bogu złem za dobre płacić, jak niegdyś wiarołomny Eribatus uczynił, który obficie przez Krezusa złotem obdarowany, za toż złoto żołnierzy nazbierał i wojnę swemu dobroczyńcy wypowiedział? „*Ja wzmocniłem ramiona ich* — zdaje się do nas Bóg mówić przez Ozeasza proroka — *ja wzmocniłem ramiona ich*, a oni co zrobili? *a oni przeciw mnie złość myślili.*“ [1])

Bardzo się ta niewdzięczność pomiędzy nami wzmogła; nie mówić o niej bracia drodzy, ale ją wykorzeniać zpośród siebie winniśmy. Jakoż raz jeszcze zwróćmy się do ołtarza i przyrzeczmy Panu naszemu, a przyrzeczmy szczerze, nieobłudnie, że za dobrodziejstwa, jakiemi nas obsypuje, wdzięczność mu okazywać będziemy.

Tak Panie nasz i Boże, Ojcze i Dobroczyńco, gdziekolwiek się znajdziemy, cokolwiek nas spotka, my przekonani, że to z twej ręki nas spotkało, dziękować Ci będziemy. Przyjmij Panie wszystką wolność moję. Przyjmij pamięć, i rozum i wolę wszystką. Cokolwiek mam i posiadam, Tyś mi to darował; Tobie wszystko to zwracam, i zdaję zupełnie na rządy woli twojej. Miłość twoję tylko i łaskę twoję mi daruj, a będę dosyć bogatym i niczego więcej nie żądam. Amen.

---

[1]) Oz. 7. 15.

WIEK V.

NIEDZIELA CZWARTA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚW. WALERYANA, BISKUPA CEMELIEŃSKIEGO

O

KARNOŚCI.

„Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili: wszakże na słowo twoje zapuszczę sieć.“
Ew. u św. Łuk. r. 5.

Przeciwnicy zdrowej nauki skarżą się na sprawiedliwość, nazywają karność uciskiem tyranii, a słuszne w złem powściąganie pychą, kiedy ucisk jest wtenczas, gdy co niesprawiedliwego nakazują, kiedy się właśnie na wyuzdaniu ze wszelkiej karności zasadza pycha.

Karność jest mistrzynią wiary, mistrzynią prawdziwej pobożności, upomina nie w celu zniewagi, karci bez chęci szkodzenia; poprawia ludzkie obyczaje i jej ogniska strzegą obozów cnoty od wszelkich poduszczeń i zasadzek nieprzyjacielskich. „*Synu mój* — powiada Salomon — *karania Pańskiego nie odrzucaj.*“

Jakoż nie może nikt karności czyli uległości prawom uważać za rzecz nierozsądną, w niej widać najwyraźniej wolę wszechmocnego Boga, co słowem twórczem w niebie i pod niebem wszystko urządził i poddał wiecznemu porządkowi. Zawieszając firmament, kształcąc ziemię, zamykając w granicach morza, przepisując bieg słońcu i księżycowi: naznaczył wszystkiemu

niezmienną karność i porządek. Cóż byłby za nieład i zamięszanie, gdyby żywioły nie trzymały się pilnie praw sobie nadanych?

Wspomnieliśmy o tem jedynie dlatego, abyście się nauczyli słuchać i ulegać niebieskim ewangielicznym przykazaniom; łatwo bowiem może zrozumieć człowiek, co przystoi duszy jego rozumnej i stworzonej na obraz Boży, gdy widzi, że uświęconym wolą Pańską postanowieniom są posłuszne same nawet nierozumne żywioły. „*Służcie Panu w bojaźni,*“ uczy Prorok. [1])

Doskonale we wszystkiem bojaźń posługuje karności. Czyby rozpustnik szanował drugich czystość, złodziej własność? Któżby się lękał rozboju i grabieży, jeśliby groza nie hamowała wściekłości umysłu bojaźnią kary? Do czegóżby obżarstwo nie poduszczało, gdyby się mu nie sprzeciwiała karność? Do czegóżby chciwość nie przywiodła, gdyby jej prawo nie stanowiło oporu?

Wszystkie występki leżą pod bojaźnią karności. Sędzia nie jest na postrach *„dobremu uczynkowi, ale złemu; a chcesz się nie bać urzędu, czyń co jest dobrego:* chcesz się nie lękać Boskiego sądu, *chroń się złego a czyń dobrze.*“

Na nic się nie przyda uniknienie kary doczesnej, gdy wieczna nie minie. „*Kto odrzuca karność, nienawidzi duszę swoją,*“ powiada Prorok. Zaiste, wrogiem dla duszy swojej jest każdy gardzący upomnieniem karności i oddający się sprawom szatańskim.

Zarzucają, że karność na surowych prawach spoczywa, a to mówią ludzie zepsuci, których czart sprawca śmierci ku wszystkim zbrodniom poduszcza; których myśli napełnia nienasycone obżarstwo, których pijaństwo albo rozpusta uczyniła brańcami i którzy pychę przyjmują najweselej w objęcia swoje. Tym zaś, co mają szczere usiłowania chować uczciwą wstrzemięźliwość, pielęgnować pokorę i bogobojność, słodki jest ciężar karności, lekkie to jarzmo Pańskie, które się zgubionym lub mającym zginąć wydaje ciężkiem brzemieniem.

Wszystkie prawdziwe ozdoby, któremi przyodziewa się życie świątobliwe, przyjmij bracie nie samem uchem, ale i sercem; trzeba dobrze pamiętać, że nic nie pomoże być chrześcianinem, jeśli się nie ukocha karności chrześciańskiej. Kto pragnie czcić Chrystusa, niech pierwej przyoblecze serce swoje w ozdobną szatę świętej karności.

W każdym kroku twego życia niech karność towarzyszy.

---

[1]) Ps. 2. 11.

Jeśli się chcesz podobać Zbawicielowi, staraj się, aby twe powołanie wspierała wiara, a zalecała dobra sława.

Niech wam przewodniczy cierpliwość, siostra pokory; niech was podtrzymuje skromność, mistrzyni czystości; niech odstąpi żądza, niech się zawstydzi i przepadnie pijaństwo, niech rozpusta opłakuje swe niecne postępki, niech się pycha zarumieni i odejdzie.

Ktokolwiek przeto śpieszy się poznać Pana, może go znaleźć jedynie na drodze świętego porządku i karności. Niech go szuka na tej drodze i niech mu niesie cześć przez wszystkie dni swego żywota. [1]) Amen.

---

[1]) Tłóm. Ks. Hołow.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ PIĄTĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

PODARUNKACH.

„Idź pierwiej zjednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.“ *Ew. u św. Mat. r. 5. w. 24.*

Niesłychanej siły są podarunki, bracia drodzy. Zauważył to i jeden z poetów dawnych, gdy powiedział: „*podarunki* — wierz mi — *i Boga i ludzi jednają.*“ Jakób, gdy chciał zagniewanego na siebie pozyskać brata, oddzielił część ze swej majętności i rzekł. „*Ubłagam go darami.*“ [1]) Gdy się Dawid rozgniewał mocno na Nabala i chciał go zabić, jak tylko Abigail zabiegła mu niespodzianie drogę, ułagodzony król rzekł. „*Błogosławiony Pan Bóg Izraelów, który cię dziś posłał przeciwko mnie, i błogosławiona wymowa twoja. Idź z pokojem do domu twego, otom usłuchał głosu twego, i uczciłem osobę twoją.*“ [2])

Boga samego, który się był tak bardzo zagniewał, iż wszystko stworzenie. jakie było na ziemi, od człowieka aż do bydlęcia potopem wygładził; [3]) Noe po złożeniu ofiary do tyla przebłagał, iż Bóg zapewnił, że żadną miarą nie będzie więcej przeklinał ziemi dla człowieka. [4]) Mają więc wielką siłę podarunki, jednają i Boga i ludzi.

Wiedzieć jednak mamy, że nie wszystkie podarunki ten

---

[1]) Gen. 32. 20. [2]) I Król. 25. 32. [3]) Gen. 7. 23. [4]) Gen. 8. 21.

przywilej szczególny posiadają. Jeśli pochodzą z serca gniewliwego, zemstą i nienawiścią pałającego, to nie podobają się Bogu, zostają nieprzyjęte, odrzucone.

W dalszym ciągu nauki dzisiejszej zastanowimy się, o ile siły pozwolą, nad tą prawdą bliżej się jej przypatrując, szczegółowiej rozbierając. Bóg niech nam będzie pomocą w tej sprawie, zwróćmy się do jego tronu, poklęknijmy i jak zawsze tak dzisiaj zanieśmy modlitwę wspólną.

Wspieraj nas dobry Boże swą łaską, zagrzewaj serca nasze do przyjęcia tej nauki, jakiej nam udzielisz za pośrednictwem sługi swego. Tak nas usposób, tak nas na wskroś przeniknij, abyśmy wolni od wszelkiego oporu, od wszelkiej zawziętości, chętnie zabierali się do spełnienia tego, co ty nam rozkażesz, chociażby to nam jak najtrudniejszem się wydawało. Nasza i Boża Matko, Maryo Panno, wstaw się za nami do Syna swego.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Duszą wszystkich naszych czynów jest miłość. Jak człowieka zmarłego, duszy pozbawionego, usuwamy z domu, z przed ócz naszych, wynosimy na cmentarz; tak Pan Bóg czyny nasze, sprawy nasze, miłości pozbawione, precz od siebie odrzuca. Święty Paweł tak o tem mówi. „*Chociażbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym był spalon, a miłościbym nie miał: nic mi nie pomoże.*“ [1]) Ze wszystkich podarunków, jakie Bogu ofiarujemy, głównym jest miłość. „Najlepszą ofiarą dla Boga — mówi święty Cypryan — jest pokój nasz i zgoda braterska, jest lud na podobieństwo Ojca, Syna i Ducha świętego jednością ze sobą złączony.“ [2]) Jestto taka ofiara, że bez niej nic się Bogu nie podoba, nawet samo męczeństwo. „Jeśli nie masz miłości — mówi święty Biskup Hippony — to chociażbyś się skazywał na męczeństwo, nic nie pomoże; przydaj miłość, a wszystko się dobrem i pożytecznem stanie. Jedność nasza, pokój wzajemny, zgoda braterska są przyprawami, bez których pokarm spraw naszych wcale Bogu nie smakuje.“ [3])

---

[1]) I. Kor. 13. 3. [2]) S. 1. de or. Dom. [3]) Ser. 50. de verb. Dom.

β) Dwaj pierwsi bracia na świecie złożyli, jak wiadomo, Bogu ofiarę w jednej myśli, ale z różnym skutkiem. „*Albowiem wejrzał Pan na Abla i na dary jego; a na Kaina i na dary jego nie wejrzał.*“ [1]) Tę pogardę, jakiej doznał Kain, Apostoł narodów składa na brak wiary. „*Wiarą* — mówi — *obfitszą ofiarę Abel, niż Kain ofiarował Bogu.*“ [2]) Żywa wiara, jaką był przejęty Abel, skłoniła go do złożenia Bogu na ofiarę rzeczy najprzedniejszych; Kain zaś pod względem wiary słaby ofiarował rzeczy drugorzędne. Święty Ambroży inną wskazuje przyczynę tej wzgardy, jakiej doznał Kain. [3]) Według niego Kain dwojako zawinił, a mianowicie, że niezaraz, że po wielu dopiero dniach i z rzeczy mniejszej wartości złożył ofiarę. Święty Cypryan sądzi, że Kainowi przy składaniu ofiary zbywało na sercu. [4]) „Bóg — mówi — na serca patrzał i według tego dary oceniał.“ Kain nie miał dla swego brata serca przyjaznego i dlatego dar jego nie podobał się Bogu. Dwaj wnuki cesarza Konstancyusza, Gall i Julian, zamierzyli pobudować kościół nad grobem świętego Mamanta, męczennika. Gdy się zabrali do dzieła, to ta część kościoła, którą wznosił Gall szła sporo; ta zaś którą się zajmował Julian, wcale się nie kleiła; trzęsienie ziemi w ruinę obracało wszystko. Święty Grzegorz Nazyanzeński wyjaśnia to w ten sposób. [5]) Niechciał męczennik przyjąć czci od tego, który z czasem jego towarzyszy miał zniewagą okryć. Jak męczennik dzieło przyszłego męczenników prześladowcy: tak Król męczenników, Bóg, przyszłego mężobójcy odepchnął ofiarę. Skoro więc przyszły mężobójca nie podobał się ze swym podarunkiem, to niech nikt nie tuszy sobie, że się podoba Bogu, jeśli brata swego ma w nienawiści, jeśli się z nim gorzej jak z psem obchodzi, jeśli go ciągle prześladuje, tysiące przykrości mu wyrządza i jakiemi tylko może gnębi go niesprawiedliwościami. Odwróćmy się więc od Kaina i Juliana, a zwróćmy do Abla, o którym mówi św. Cypryan, że Abel spokojny i sprawiedliwy, gdy Bogu składa ofiarę, uczy nas, że kiedy do ołtarza dar jaki niesiemy, to nieść powinniśmy z bojaźnią Bożą, z sercem prostem, na sprawiedliwości i pokoju opartem.

γ) Dziwny jest sposób niektórych chrześcian składania czci Bogu. Kiedy się modlą, kiedy błagają o co albo dziękują za co,

---

[1]) Gen. 4. 4. 5. [2]) Żyd. 11. 4. [3]) l. 1. de Cain. c. 7.
[4]) Tract. de orat. Dom. [5]) Orat. 1. in Julian.

słowem, kiedy ze swych serc daninę składają; jednocześnie prawie bliźnim swoim albo usty albo ręką bardzo dokuczają, nie pomnąc na owo przykazanie. „*Będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego.*“ [1]) Niepodobna takich modlitw nazwać modlitwami; są-to raczej bluźnierstwa i złorzeczenia, któremi się Bóg bardziej obraża, niż czci, bardziej drażni niż jedna. Nie mówimy tego sami, ale opieramy się na Piśmie św., a mianowicie na psalmie 49, gdzie Bóg podobnego człowieka zajętego chwałą Jego strofuje i jakby odrzuca od siebie mówiąc. „*Czemu ty opowiadasz sprawiedliwości moje i bierzesz testament mój w usta twoje.*“ [2]) I zaraz wymienia przyczynę, która tę przyganę wywołała. „*Siedząc mawiałeś przeciwko bratu twemu i dawałeś zgorszenie przeciw synowi matki twojej.*“ [3]) Pokazuje się ztąd, że jest pewnego rodzaju bluźnierstwem chwalić Boga i jednocześnie nienawidzieć bliźniego. Kiedy Izraelici przeszli szczęśliwie morze Czerwone, takim hymnem pod przewodnictwem Mojżesza sławili Boga. „*Śpiewajmy Panu chwalebnie: bowiem uwielbiony jest, konia i jeźdźca zrzucił w morze.*“ [4]) Ten sam hymn powtórzyły niewiasty pod przewodnictwem Maryi, siostry Mojżeszowej. Ale zaledwie śpiew skończyły, Marya trądem okrytą została. „*Alić oto Marya okazała się zbielałą trądem jako śnieg.*“ [5]) Musiano ją usunąć z obozu na siedem dni; tak Bóg rozkazał i swego rozkazu nie zmienił, chociaż Mojżesz prosił. Nic nie pomogła pobożność Maryi, nic hymn odśpiewany: trąd ją całą pokrył, z obozu ustąpić musiała, ponieważ gadatliwością przeciw bratu zgrzeszyła. [6]) Niech nikt zatem nie rachuje na swoją pobożność, na swoje należenie do różnych stowarzyszeń religijnych, na modlitwy jakie przed tron Boży posyła, jeśli chrześciańskiej miłości pozbawiony, jezyk przeciw bliźnim zwraca i ich sławę narusza, dobre imię czerni. Brzydzi się Bóg ofiarami, jeśli Mu się składają z pogwałceniem miłości bliźniego. Nie są-to ofiary, ale raczej zatrute strzały; my sami niemi dobrowolnie w niwec obracamy to wszystko, czemby nas Bóg obdarzyć raczył. Owemu faryzeuszowi, co razem z celnikiem do modlitwy stanął, zdawało się, że bardzo wiele dobrego uczynił, gdy przechwalając się mówił. „*Dziękuję tobie Boże, żem nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy,*

---

[1]) Mat. 22. 39. [2]) Ps. 49. 16. [3]) Ps. 49. 20. [4]) Exod. 15. 1.
[5]) Num. 12. 10. [6]) Num. 12. 1.

jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, dawam dziesięciny ze wszystkiego, co mam.“ [1]) I w rzeczy samej były-to uczynki dobre, ale cóż kiedy on je zmarnował. Czem? Oto pogardą, z jaką się odezwał o celniku tuż obok siebie się modlącym. Ponieważ bliźnim pogardził, więc wszystko utracił!

II.

δ) Pokorę tak Bóg ceni, że w nagrodę pokornych wywyższa; [2]) post tak wysoko stawia, że poszczących za pośrednictwem aniołów karmi. [3]) Ale tę łaskę nie każda pokora i nie każdy post wyjednywa u Boga. Poszcząc korzył się niegdyś w worku i popiele lud Izraelski, a gdy nic postem i pokorą nie zyskiwał, z zapytaniem do Pana wystąpił. „*Przecześmy pościli a nie wejrzałeś: poniżyliśmy dusze nasze, a nie widziałeś.*“ [4]) Jakgdyby mówił: Ty o Panie tyle razy pokornych wywyższyłeś, poszczących przez Aniołów nakarmiłeś, a na nas teraz, pomimo że i pościmy i korzymy się, wejrzeć niechcesz. My plemię Abrahama tegożeśmy doczekali, że ani post nasz ani pokora nie znajdują u Ciebie posłuchu? Na to pytanie i zarazem użalanie się taką otrzymali odpowiedź. „*Oto na swary i na zwady pościcie, a bijecie pięścią niezbożnie. Nie pośćcie aż do tego dnia, aby słyszano głos wasz na wysokości.*“ [5]) Nie podobał się Bogu post i fałszywa pokora. Kłótnie, swary, bicia wzajemne odjęły całą wartość tym cnotom, zkądinąd tak chwalebnym. Post nie ma żadnego wdzięku, gdy jest zaprawiony niechęcią ku bliźnim. „Na co się przyda — pyta św. Hieronim — wycieńczanie ciała postem, a nadymanie ducha pychą; kto pochwali naszą bladość z postu, jeśli jednocześnie siniejemy z zazdrości; jaką wartość mieć może powstrzymywanie się od wina, a upijanie się gniewem i nienawiścią?“ [6]) Posty nasze powinny być święte. „*Poświęćcie post,*“ rozkazuje Bóg. [7]) „Poświęcić zaś post, to znaczy według świętego Grzegorza, przy innych cnotach nie zapominać i o poście, o powstrzymywaniu się od pokarmów mięsnych.“ [8]) Niech ustanie gniew, niech ustaną kłótnie. Bo napróżno ciało dręczymy, jeśli ducha od złych jego żądz nie po-

---

[1]) Luk. 18. 11. [2]) Mat. 23. 12. [3]) 3. Król. 19. 5. [4]) Iz. 58. 3. [5]) Iz. 58. 4. [6]) Ep. ad Celant. [7]) Joel. 1. 14. [8]) Hom. 16. in Evang.

wstrzymujemy. Postem mamy wywalczać panowanie duszy nad ciałem, rozumu nad duszą, cnoty nad rozumem, a Boga nad nami całymi. Jeśli tego celu nie osiągamy, to napróżno pościmy; jak napróżno przyjmuje lekarstwo, kto się nie powstrzymuje od rzeczy w takim razie zakazanych. Ale od tego celu są bardzo dalekimi ci, którzy poszcząc kłócą się z bliźnimi. Tacy bowiem ani ciała nie poddają pod panowanie duszy, ani duszy pod panowanie rozumu, ani rozumu pod panowanie cnoty, ani siebie samych pod panowanie Boga. Przeto od ich postu odwraca się Pan Bóg i jak Mu ich post jest niemiły wyraźnie pokazuje temi słowy proroka. „*Gdyście pościli i płakali, iżaliście mnie post pościli?*“ [1])

ε) Gdy składano ofiarę zapokojną, to pierś kazał Pan Bóg oddawać Aaronowi i synom jego. „*A mostek będzie Aaronów i synów jego.*“ [2]) Ale dlaczego tę część głównie kapłanom przeznaczył? „Dlatego — odpowiada święty Grzegorz — kapłan otrzymuje od ludu pierś, aby pamiętał, że swoją pierś winien oddać Bogu, i o tem tylko myśleć, tem się tylko zajmować, co jest dobre, zbawienne.“ Wprawdzie kapłan cały poświęca się Bogu, ale przedewszystkiem poświęca i oddaje pierś swoją, serce swoje. Pierś oznacza w nim wiarę, naukę, mądrość. „Pierś kapłana — mówi Orygines [3]) — niech będzie pełną mądrości, umiejętności, pełną Boga.“ Ten sam Orygines wskazuje nadto inną przyczynę, dla której z ofiary kapłanom pierś się oddaje. „Dlatego — mówi — pierś takie otrzymuje przeznaczenie, aby serce które przedtem o złych rzeczach myślało, staraniem kapłana, pracą jego przerobiło się i tylko dobre myśli, szlachetne przypuszczało, w dobrych i szlachetnych się miłowało, aby tak oczyszczone Boga z czasem widzieć mogło.“ Bóg pragnie, aby mu były poświęcone piersi, ale czyste, święte, przez kapłańskie rozgrzeszenie z win uwolnione. Nie przeczę, że wszystkie członki są Bogu miłe, jeśli je odpowiednio do Boga zwracamy i uświęcamy: miłe są oczy gdy wylewają łzy za grzechy, miłe uszy gdy słuchają Bożego słowa, język gdy przykładną prowadzi rozmowę, ręce gdy się zajmują pełnieniem dobrych uczynków, nogi gdy chodzą po drodze Pańskiej, po drodze przykazań jego. Ofiarowanie jednak piersi jest w szczególny sposób pożądane. Pierś, to jakby przybytek pokuty; gdy się w pierś ręką ude-

---

[1]) Zach. 7. 5. [2]) Lev. 7. 31. [3]) Hom. 5.

rzamy, to gniew Boży na jego miłosierdzie przemieniamy, a surowego sędziego na litościwego Ojca. Zatem pierś nasza razem z darem, jaki Bogu składamy, niech będzie zawsze czystą, świętą, od wszelkiej nienawiści i zemsty wolną. Gdy się od tych wad nie wyzwala, gdy w nich sobie lubuje, wtedy jest ofiarą złego ducha i tak szpetną, że nawet męczeństwo tej szpetności nie usunie.

ζ) Okazałem więc bracia drodzy, że się Bogu nie podobają podarunki z serca złośliwego, przewrotnego pochodzące. Do was należy to wszystko, co Apostoł nazywa uczynkami ciała, [1]) a mianowicie, nieprzyjaźnie, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa; precz z serc wyrzucić, jeśli podarunkami waszemi łaskę sobie u Boga wyjednać chcecie. Darujcie chętnie przepraszającym was, owszem sami starajcie się o pojednanie z tymi, którzy was obrazili. Tego wymaga Syn Boży. „*Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza* — mówi — *a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie; zostaw tam dar twój przed ołtarzem; a idź pierwiej zjednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.*“ [2])

Jeśli nie działa na ciebie ten rozkaz, to niech podziała przykład Pana i Odkupiciela, który widząc lubo niesłusznie rozgniewanego na siebie zdrajcę, za namaszczenie swej głowy przez Magdalenę olejkiem, wprzód nim jeszcze na ołtarzu krzyża ofiarował się Przedwiecznemu Ojcu, przypadłszy do nóg Judasza, starał się w ten sposób przeciwnika swego przeprosić. Oto masz mnie Judaszu, uczniu mój, przy swych nogach. Patrz, czynem wypełniam, co tobie i wszystkim innym zaleciłem. Jeśli w chwili składania ofiary wspomnisz sobie, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, idź pierwiej zjednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.

Gotów jestem na ołtarzu krzyża ze siebie samego ofiarę złożyć, ale wiem żeś ty się na mnie obraził, pośpieszam więc pojednać się z tobą i oto cię przypadłszy do nóg twoich proszę. Jeśli mi za złe wziąłeś, żem pozwolił Magdalenie, aby na nogi moje wylała olejek drogi, oto ja u nóg twoich jestem i proszę, abyś się na mnie nie gniewał. Patrz jak obficie z wodą łzy moje mięszam i nogi twoje więcej niż ojcowskim afektem obmywam, abym tą czynnością moją odwiódł od zguby

---

[1]) Gal. 5. 19. [2]) Mat. 5. 23. 24.

na którą cię prowadzą, i powstrzymał od strasznej zbrodni, jaką przedsięwziąłeś. Napróżno to wszystko. „*Na krzemień ściągnął rękę swą.*“ [1]) Im łaskawszy Jezus, tem twardszy Judasz. Im ściślej ze sobą Judasza stara się połączyć Zbawiciel, tem zawzięciej ten związek rozrywa zdrajca. Na krzemień ściągnął rękę swoją Jezus. O pojednanie z całą usilnością zabiega Mistrz, podczas kiedy z takąż usilnością odrzuca to pojednanie uczeń. Na krzemień ściągnął rękę swoją Jezus.

O dziwo! wśród tylu razów miłości niezłamany jak marmur pozostał Judasz, przy takim płomieniu dobroci nie spłonął od salamandry zimniejszy! Na krzemień ściągnął rękę swoją, gdy się do umywania nóg Judasza zabrał Jezus. Wolał pójść na potępienie ten nieszczęśliwy, niż się upamiętać i z ofiarowanego sobie pojednania skorzystać. Winnym był nad wszelki wyraz!

Ale i wy bracia winnymi i winnymi bardzo jesteście, jeśli ofiarowanej wam przyjaźni nie przyjmujecie albo utraconej nie szukacie u tych, którycheście obrazili. Bo tym sposobem ani za rozkazem ani za przykładem Pana nie idziecie, podarunki i sprawy wasze, chociażby były najlepsze, sami niemiłemi Panu czynicie, w niwec obracacie. Ciężkie to przestępstwo; aby mu się droga do serc naszych zamknęła, spraw to łaską swoją wielki serc ludzkich miłośniku i kierowniku, Chryste Jezu, który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem i Duchem świętym na wieki wieków. Amen.

---

[1]) Hiob. 28. 9.

NAUKA

na

PIĄTĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH

o

SPRAWIEDLIWOŚCI.

„Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż Doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.
Ew. u ś. Mat. r. 5.

Ewangielia dzisiejsza, którą w pierwszym roku nauczania swego powiedział Chrystus Pan. bardzo dobrze podzielić się może na trzy pomniejsze cząstki. W pierwszej mówi Zbawiciel, że sprawiedliwość Doktorów zakonnych i Faryzeuszów nie wystarczała do osiągnienia królestwa niebieskiego. W drugiej wyjaśnia to, co w starym zakonie nie dość jasno było wyrażone. W trzeciej uczy jakim sercem ofiary nasze Panu Bogu składać powinniśmy.

Rozbierzmy te trzy cząstki dzisiejszej Ewangielii szczegółowo i wyciągnijmy ztąd nauki dla siebie odpowiednie. Pierwiej jednak jak zwykle do ołtarza się zwróćmy, poklęknijmy i o pomoc z nieba poprośmy, za pośrednictwem Panny Najświętszej, mówiąc z Aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

Faryzeusze i Doktorowie zakonni na prawo Boże zapatrywali się powierzchownie, sprawiedliwymi nazywali tych, którzy

je zachowywali zewnętrznie, bacząc na literę jeno. O zachowanie prawa w myśli, w sercu nie troszczyli się wcale. Według nich mężobójstwa, cudzołóztwa, kradzieży ten tylko był winien, kto się tych występków dopuścił w rzeczysamej, kto je popełnił czynem; tego zaś, który miał zamiar, chęć, ale dla jakich powodów popełnić nie mógł, od winy uwalniali całkiem. Było-to tłumaczenie prawa opaczne, sprawiedliwość taka do zbawienia nie wystarczała. Bo jak sama dobra wola temu, co czynu wykonać nie może, wystarcza do zbawienia, według słów owych. „*A na ziemi pokój ludziom dobrej woli,*“ [1]) tak sama zła wola temu, co jej w czyn zamienić nie mógł, wystarcza do potępienia.

Tak, bracia drodzy, sama zła wola zarówno przed Bogiem jak przed ludźmi na potępienie zasługuje. Ludzie za zbrodnię poczytują a nawet na śmierć skazują tego, który króla chciał zabić lub zdradzić, chociaż tego dla przeszkód jakich nie wykonał. Cudzołożnikiem i mężobójcą jest u Boga, kto się chciał tych występków dopuścić, chociaż się w rzeczy samej nie dopuścił dla jakich postronnych powodów. Pismo święte mówi. „*Kto patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swojem.*“ [2]) Wymaga zatem Pan od swoich, aby się nietylko ciałem strzegli wszelkiego złego, ale i myślą; aby nietylko uczynkiem prawa nie przekraczali, ale i wolą.

Świętemu Janowi w Objawieniu ukazuje się Pan przepasany u piersi pasem złotym. [3]) Czemu? Ponieważ chce, abyśmy nad sobą czuwali i nietylko od występków dalecy byli, ale myśli przewrotne, zachcianki grzeszne, które się w sercach naszych budzą, stłumiali, pokonywali, precz usuwali. Stosujmy się do tej woli Pana, bracia drodzy. Jeśliśmy względem niej zawinili, starajmy się przebłagać pokutą. Wykroczenia, którycheśmy się dopuścili, sądźmy surowo i wyznawajmy je na spowiedzi z całą szczerością, biorąc na uwagę nietylko czyny, ale i myśli. Skazujmy się na karę sami, [4]) nie czekajmy aż nas podda karze ten, który się bada nerek i serc, to jest żądz tajemnych i myśli skrytych; który przyjdzie, *aby oświecił zakrycia ciemności i objawił rady serc.* [5]) Stokroć dogodniej jest dla nas wyznać upadki nasze przed kapłanem na ucho, niż je wyznawać i za

---

[1]) Łuk. 2. 14. [2]) Mat. 5. 28. [3]) Obj. 1. 13. [4]) Obj. 2.
[5]) I. Kor. 4. 5.

nie się wstydzić wobec świata całego, wobec Boga, Aniołów i Świętych jego, na sądzie ostatecznym. Stokroć dogodniej jest dla nas opłakiwać upadki nasze teraz, niż je opłakiwać i za nie cierpieć straszne męczarnie przez wieczność całą.

To, co dalej w dzisiejszej Ewangielii następuje i co jej drugą cząstkę stanowi, nie jest jakby kto mniemał do starego prawa dodatkiem, ale tylko jego wyjaśnieniem. Że doktorowie zakonni i faryzeusze prawo opacznie tłumaczyli, to nie prawo ale oni winni. Brali wszystko podług litery i w tem błądzili. Jeśli Bóg powiedział: „*nie zabijaj,*“ to tem słowem objął zabójstwo w czynie i zabójstwo w myśli. Zabiłeś, jeśliś pragnął zabić. Przypomniał to Chrystus Pan mówiąc. „*Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: nie będziesz zabijał. A ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu.*“ [1])

Sześciorako zabójstwo popełnić możemy. Popierwsze dopuszczamy się zabójstwa, gdy kogo w rzeczy samej zabijamy, życie mu odbierając. Powtóre winni jesteśmy zabójstwa, gdyśmy znienawidzili naszego brata i czychamy na jego życie. Ztąd święty Jan mówi. „*Każdy co nienawidzi brata swego, mężobójcą jest.*“ [2]) Potrzecie, zabijamy złym przykładem. Ztąd Pan mówi. „*Ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiejby mu było, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono w głębokości morskiej.*“ [3]) Poczwarte, zabijamy złą radą, przewrotną nauką. Ztąd czytamy w Piśmie świętem. „*Ślepy jeśliby ślepego prowadził, obadwaj w dół wpadną.*“ [4]) Popiąte zabijamy, gdy będącemu w potrzebie koniecznej pomocy odmawiamy. Dlatego napisano. „*Kto ginącemu może pomódz, a nie pomaga, ten go zabija.*“ Poszóste zabijamy, gdy nie przypominamy Bożego słowa, Bożej woli. Dlatego Pan przez Proroka mówi. „*Jeśli nie opowiesz bezbożnemu, ani mu rzeczesz, aby się odwrócił od drogi swej bezbożnej; a on w bezbożności swej umrze, krwi jego z ręki twej szukać będę.*“ [5])

II.

Pan Jezus powagą swoją boską zapewnia, że sądu będzie winien, że sąd spotka nietylko tego, który się dopuścił zabój-

---

[1]) Mat. 5. 21. [2]) I. Jan. 3. 15. [3]) Mat. 18. 6. [4]) Mat. 15. 14. [5]) Ezech. 3. 18.

stwa w czynie, ale i tego, który na zabójstwo przyzwolił w myśli. *„A ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu.“*

Zaznaczmy tu bracia, że nie każdy gniew jest grzeszny, nie każdy zasługuje na potępienie. Jeśli powstajemy nie na człowieka, ale na jego występki, to taki gniew jest chwalebny, byle tylko nie przekraczał właściwych granic. Mamy wtenczas na myśli poprawę tego, na którego się gniewamy. W ten sposób gniewał się na grzeszników Mojżesz, Finees, Jozue, Piotr [1]) i inni święci ludzie. Dlatego Pan tych sług swoich, którzy na grzeszników nie powstają i ich nie strofują, nazywa przez proroka psami niememi. *„Psy — mówi — niemi, szczekać nie mogący.“* [2])

Kiedy się ktoś gniewa na brata nie w tym celu, aby go poprawił, ale dla jakiej ubocznej przyczyny, gniew jego jeśli trwa niedługo jest grzechem, ale tylko powszednim. O takich powiedziano. *„Gniewajcie się, a nie grzeszcie.“* [3]) *„Słońce niechaj nie zachodzi na rozgniewanie wasze.“* [4]) Wtedy bracia nad gniewem naszym słońce zachodzi, kiedy z powodu gniewu słońce miłości w nas zamiera. Kiedy się w gniewie nie hamujemy, kiedy go przedłużamy i sposoby szkodzenia naszemu bliźniemu obmyślamy; wtedy grzeszymy ciężko, wtedy gniew nasz na sąd zasługuje, to jest, winniśmy się z niego oskarżyć przed kapłanem na spowiedzi i przyjąć wyrok jaki wyda z pokorą.

Jeśliśmy się gniewali nietylko w duszy, ale wypowiedzieliśmy nadto jakie ubliżające słowo, to stajemy się winnni *rady*, to jest wyroku, jaki na nas wyda *rada* z odpowiednich osób złożona. Wyraz *„raka“* u hebrajczyków był bardzo obelżywym i mocno obrażał człowieka nim dotkniętego. Jeśli zapalczywość nasza nie ograniczała się do jednego wyrazu, ale wybuchnęliśmy potokiem obelżywych wyrazów, jeśli bliźniego naszego zmięszaliśmy, jak-to mówią, z błotem, nazwaliśmy *głupcem*, błaznem, człowiekiem bez czci i wiary; natenczas popełniamy grzech ciężki, stajemy się winni ognia piekielnego.

Im większe grzechy, tem większej wymagają kary. *„Według miary grzechu* — mówi Pismo — *będzie i razów miara.“* [5]) Co innego jest gniew w duszy, a co innego wypowiedziany słowem. Różnica jest i pomiędzy słowami: jedno mniejszą boleść

---

[1]) Dz. 5. 9. [2]) Iz. 56. 10. [3]) Ps. 4. 5. [4]) Efez. 4. 26. [5]) Deut. 25. 2.

sprawia, drugie większą. U hebrajczyków nie tyle ubliżało słowo „*raka*," ile słowo „*głupcze;*" dlatego za pierwsze jest kara rady, za drugie kara ognia piekielnego.

My bracia nie chciejmy na żadną z tych kar zasługiwać, w mowie bądźmy ostrożni i słowami nie rańmy bliźnich naszych. Gniew miejmy tylko dla występków i na występki; chrońmy się gniewu z innych powodów. W samym gniewie na występki bądźmy umiarkowani i nie przekraczajmy właściwych granic, bacząc na to, że upomnienie łagodne poprawia częstokroć grzeszników, podczas kiedy powstawanie surowe nie odnosi tego skutku. Jeśli kiedy na nieszczęście nasze uniesiemy się gniewem bez powodu, jeśli wypowiemy w gniewie jakie słowo przykre albo bardzo nawet hańbiące; nie pozwalajmy aby słońce zaszło nad gniewem naszym, ale co prędzej upokarzajmy się przed Panem, przepraszajmy obrażonych, gdyż inaczej ani modlitwy nasze codzienne, ani ofiary, ani jałmużny miłemi Bogu nie będą. Wyraźnie bowiem jest powiedziano. „*Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie; zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwiej zjednać się z bratem twoim: a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.*" [1])

Mamy w tych słowach zawartą część trzecią dzisiejszej Ewangielii. Uczmy się z niej, jak ofiary nasze składać powinniśmy. Przedewszystkiem kiedy coś ofiarujemy, ofiarujmy ze swego, nie z cudzego. Kto zabrał co drugiemu a zwłaszcza ubogiemu, i składa ofiarę, ten tak postępuje, jakby zabijał syna wobec ojca jego. Dlatego i tu napisano: „*dar twój,* nie obcy." Do ołtarza mamy zanosić dar, to jest myśl naszą zwrócić ku Bogu przy składaniu ofiary. Przestrogę tę Pan daje dla tych, którzy czyniąc jaką ofiarę bardziej ludzi niż Boga mają na myśli, którzy koniecznie chcą być widziani i chwaleni. Składając dar winniśmy go składać z czystem sumieniem, to jest najprzód ofiarować Bogu sumienie czyste, a gdyby było zbrudzone, najprzód je oczyścić przez skruchę, przez spowiedź świętą.

Ofiary Bóg nie przyjmie, jeśli ofiarujący jest niemiłym Bogu. Czytamy w Piśmie świętem, że wejrzał Bóg na Abla i na dary jego; naprzód na Abla a potem na dary jego. [2]) Na Kaina zaś i na dary jego nie wejrzał. Ponieważ Kain był niemiłym Bogu, więc i dary jego były niemiłemi. Jeśli więc przy

---

[1]) Mat. 5. 23. [2]) Genez. 4. 4.

składaniu ofiary wspomnisz sobie, że brat twój ma nieco przeciw tobie, to jest, jeśli ci sumienie wyrzuca, żeś brata twego obraził, czy gniewając się, czy znieważając, czy krzywdząc go; jeśli czujesz że on ma żal do ciebie, że serce jego jest zakrwawione; zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwiej zjednać się z bratem twoim.

Jeśli brat twój jest daleko, to nim złożysz dar twój, pierwiej postanów w duszy, że go przeprosisz, jak się tylko sposobność ku temu nadarzy; a dopiero dar twój składaj. Jeśli brata twego w niczem nie obraziłeś, ale on ciebie obraził, i ty masz co przeciwko niemu; to nim złożysz dar twój, pierwiej wyrzuć z serca wszelki gniew, wszelką niechęć, wszelki żal ku bratu twemu, a potem dopiero dar twój złóż. Patryarcha Aleksandryjski, Jan święty, gdy wspomniał podczas Mszy, że jeden z jego podwładnych zasłużył niedawno na jego gniew, nim wymówił te słowa modlitwy Pańskiej: „*odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*," pierwiej przywołał swego podwładnego, darował mu wszystko, a dopiero powyższe słowa wymówił.

Jeśli więc chcemy bracia drodzy, ażeby się nasze modlitwy, ofiary, jałmużny podobały Bogu, przeprośmy tych, których obraziliśmy i darujmy tym, którzy nas obrazili. Z serca wszelkie złe myśli usuńmy, pokutą je oczyśćmy, łzami obmyjmy, a dopiero to serce z pokorą i miłością Bogu ofiarujmy. „*Ofiara Bogu duch strapiony: sercem skruszonem i uniżonem Boże nie wzgardzisz.*" [1])

Obyśmy taką ofiarę Bogu składali, oby ją nam składać pozwolił Bóg w Trójcy jedyny, któremu cześć i chwała niech będzie przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Ps. 50. 19.

WIEK IV.

PIĄTA NIEDZIELA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA, BISKUPA HIPPONY.

(354 — 430).

O

BRATERSKIEJ ZGODZIE I ODPUSZCZANIU URAZ.

„Jeśli ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie: zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwiej zjednać się z bratem twoim; a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.“
Ew. u św. Mat. r. 5.

Dni te święte powołują mnie, bym wam mówił o braterskiej zgodzie, aby każdy, który ma urazę przeciw komuś innemu, koniec jej położył, by się ona sama nie zakończyła. Nie bierzcie sobie tego lekko bracia moi. Gdy bowiem życie to śmiertelne i ułomne, które wśród tylu pokus ziemskich na niebezpieczeństwa różne jest narażone, iż ledwie w nich nie zatonie, nie może nawet i sprawiedliwy być bez grzechów. Jedynym przeto środkiem, za pomocą którego żyć możemy, jest to, czego nas Chrystus nauczył w modlitwie. *„Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.“* [1])

Układ niejako z Bogiem uczyniliśmy i warunek odpuszczenia winy z zastrzeżeniem przyjęliśmy: *odpuść nam*, mówimy

[1]) Mat. 6. 12.

z pełną ufnością, jeżeli i my także odpuszczamy; jeżeli zaś my nie odpuszczamy, tedy nie spodziewajmy się, by i nam odpuszczano, jeżeli się sami nie chcemy oszukiwać. Niech się człowiek sam nie myli, a Bóg go nie omyli.

Byłoby bardzo pożądanem, gdybyśmy się gniewać wcale nie mogli; ale niestety zmiana natury nie od nas zależy. Gniew jest właściwym człowiekowi, nie powinniśmy go tylko na podobieństwo młodej latorośli podlewać rozmaitemi podejrzeniami, by nie wzrósł w drzewo nienawiści. Bo co innego jest gniew, a co inego nienawiść. Często rozgniewa się i ojciec na syna, ale w nienawiści nie ma syna; gniewa się, by go poprawić. Jeżeli się dlatego gniewa, by go poprawić, z miłością się natenczas gniewa, i dlatego powiedziano jest. „*A cóż, widzisz źdźbło w oku brata twego, a tramu w oku twojem nie widzisz.*“ [1]) Zarzucasz komuś innemu gniew, a sam pełen jesteś nienawiści. Gniew w porównaniu z nienawiścią jest tylko źdźbłem. Źdźbło przecież, jeżeli je podsycasz, staje się trámem; gdybyś je wyrwał i odrzucił, niby z niego nie było.

Dreszczem powinny nas przejąć owe słowa świętego Jana. „*Ciemności przeminęły, a prawdziwa światłość już świeci.* [2]) *Kto mówi, iż jest w światłości, a brata swego nienawidzi, aż dotąd jest w ciemności.*“ Możeby kto przez te ciemności chciał rozumieć takie, w jakich się znajdują więźniowie. Gdyby jeszcze takie były; a przecież i w takich nikt nie chce się znajdować. W ciemnościach więzienia mogą być i niewinni zamknięci, jak byli męczennicy. Ciemności ich zewsząd otaczały, a światło w ich sercach jaśniało. W tych ciemnościach nie widzieli oczami, ale miłością widzieli Boga.

Chcecież wiedzieć co to są za ciemności, o których rzeczono. „*Kto nienawidzi brata swojego, aż dotąd jest w ciemności?*“ Na innem zaś miejscu. „*Kto nienawidzi brata swego, mężobójca jest.*“ [3]) Kto nienawidzi brata jest wolny, wchodzi i wychodzi, nie jest skrępowany kajdanami, nie jest do żadnego więzienia wtrącony; ale oskarżenie na nim ciąży. Nie myśl, iżby on się znajdował w więzieniu. Serce jego jest mu więzieniem. Byś nie lekceważył tych ciemności, o których jest mowa w słowach. „*Kto nienawidzi brata aż dotąd jest w ciemności,*“ przeto dodane jest. „*Kto nienawidzi brata swego, mężobójca jest.*“

---

[1]) Mat. 7. 3. [2]) Jan. 2. 8. [3]) I. Jan. 3. 15.

Nienawidzisz brata swego, a przecież nic ci się za to nie stało, i nie chcesz się z nim zgodzić: nie uznajesz, dla czego ci Bóg dał jeszcze czas. Otóż widzisz, już jesteś mężobójcą, i jeszcze żyjesz. Gdyby Pan na ciebie się gniewał, niezwłocznieby ś nienawidząc brata postradał życie. Ale się Bóg lituje nad tobą, więc i ty się lituj nad samym sobą: pogódź się z bratem swoim. Jeżeli się ty chcesz pogodzić, a on niechce, to bądź spokojny, ty ze swej strony zrobiłeś, co należało. Ubolewaj wtedy nad nim i mów z czystem sercem. „*Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.*“

Możeś ty go obraził i chcesz się z nim pogodzić, i mówisz mu: bracie! przebacz mi, żem cię obraził; ale on nie chce przebaczyć i nie chce winy odpuścić. Nie chce ci darować tego, coś mu winien, pomimo prośby twojej. Uważaj więc, jak będzie mówił modlitwę Pańską. Powie. „*Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech. Święć się imię twoje.*“ Doda następnie. „*Bądź wola twoja jako w niebie tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.*“ Powinien powiedzieć: „*odpuść nam nasze winy,*“ bo każdy ma grzech jakiś i potrzebuje odpuszczenia. Apostoł mówi. „*Jeżelibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz.*“ [1]) Powinien więc powiedzieć z pokorą. „*Odpuść nam nasze winy.*“ Ale niech zważa, co następuje. „*Jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.*“ Jeżeli sam nie odpuścił, to nic nie otrzyma, nadto wypowiadając te słowa skłamie, grzechu się dopuści, Boga obrazi. Jeżeli pragnie, aby mu Bóg odpuścił, niech sam pierwiej odpuści, niech urazę jaką ma do brata swego, precz z serca wyrzuci, niech ci daruje.

Upomniawszy tego, który uraz odpuszczać nie chce, zwracam się do ciebie, który o odpuszczenie prosisz. Ktokolwiek rzekłeś bratu twemu, jeżeliś tylko rzekł: *odpuść mi w czem cię obraziłem;* jeżeliś to rzekł z całego serca, z szczerą pokorą, z nieudaną miłością, ale z takiem sercem, z jakiem cię Bóg widzi, i to rzekłeś, a on nie chciał ci odpuścić — wtenczas niech cię to nie frasuje. Obadwaj jesteście sługami, macie jednego Pana, a ty jesteś dłużny swemu towarzyszowi. Nie chce ci darować, to udaj się do waszego spólnego Pana. Tego, co ci Pan daruje, niech się dopomina od ciebie sługa, jeśli może.

---

[1]) 1. Jan. 1. 8.

Powiem to w inny sposób. Napomniałem naprzód tego, który nie chciał bratu swemu odpuścić, aby, gdy go prosi o przebaczenie, uczynił to, czego wprzódy uczynić niechciał, by i jego prośba była wysłuchaną. Napomniałem i tego, który prosił brata swego o przebaczenie, a nie otrzymał, by się nie lękał, że mu tego i Pan nie odpuści, czego mu brat jego nie odpuścił.

Jeszcze jedno wspomnieć muszę. Obraził cię brat twój i nie chciał mówić: *daruj mi żem cię obraził.* Jeżeli zbytecznemi zdają mu się te słowa, aby wykorzenił je Bóg z roli swej: to jest z serc waszych. Iluż-to bowiem jest przekonanych, że obrazili braci swych, a nie chcą mówić: *przebacz mi.* Nie wstydzili się obrazić, a wstydzą się przeprosić. Nie wstydzili się uczynić nieprawość, a wstydzą się pokory.

Naprzód tedy upominam was, którzy żyjecie w niezgodzie z braćmi swymi, którzy sami w siebie wchodzicie i zastanawiacie się nad sobą i sprawiedliwy sąd o samych sobie w sercach waszych macie, i którzy uznajecie, iż nie powinniście byli tego uczynić, coście uczynili, iż się nie godziło mówić, coście mówili. Proście o przebaczenie braci waszych, czyńcie braciom to, co mówi Apostoł. „*Odpuszczając jeden drugiemu, jako Bóg w Chrystusie wam odpuścił.*“ [1])

Czyńcie to, a nie wstydźcie się przepraszać drugich. Mówię to do mężczyzn i niewiast, do starych i młodych, do świeckich i duchownych, stosuję to i do siebie samego. Wszyscy tego słuchajmy, wszyscy się lękajmy, jeżeliśmy obrazili braci naszych. Jeżeli nam Bóg dotąd życie przedłużył, to jedynie dla poprawy. Dopóki bowiem żyjemy, jeszcześmy nie potępieni. Póki żyjemy, wypełniamy rozkaz Ojca, który będzie Bogiem-Sędzią wszystkich; wypełniajmy ten rozkaz, prosząc o przebaczenie braci, którycheśmy przypadkiem obrazili lub skrzywdzili.

Trafiają się ludzie pokorni według świata tego, którzy się wbijają w pychę, gdy ich o przebaczenie prosimy. I tak, niekiedy obraża pan sługę swego; jeżeli ów jest panem, ten zaś sługą, obydwaj jednak są sługami, ponieważ obydwaj krwią Chrystusa są odkupieni. Dziwnemby się przecież zdawać mogło, gdybym miał nakazywać i zalecać, aby pan, obraziwszy przypadkiem sługę swego, niesprawiedliwie go karcąc lub bijąc, miał mu mówić: *daruj mi, przebacz mi;* nie iżby tego czynić nie

---

[1]) Efez. 4. 32.

powinien, lecz, iżby się sługa w pychę nie wbijał, gdyby pan miał swego postępku żałować. Cóż więc ma uczynić? W oczach Boga niech żałuje, w oczach Boga niech ukarze serce swe; a jeśli nie może rzec słudze swemu, gdyż mu nie przystoi prosić sługę o przebaczenie, niech się łagodnie do niego odezwie. Łagodne bowiem odezwanie się jest prośbą o przebaczenie.

Nareszcie wypada mi przemówić do tych, którzy innych obrazili, a o przebaczenie prosić nie chcieli. Do tych bowiem już się odezwałem, którzy braciom proszącym o przebaczenie, odpuścić nie chcieli. Odzywam się więc do was wszystkich, by ustały między wami niezgody, ponieważ dni święte nastały. Przyznaję, żeście rozmyślali w sercach waszych, wy, którzy uznajecie, iżeście żyli w niezgodzie z braćmi waszymi, i przekonaliście się, że nie wy ich, lecz oni was obrazili. I chociaż mi tego nie wyznajecie w tej chwili, bo moją jest rzeczą tutaj mówić, waszą zaś milczeć i słuchać, zapewne w duszy mówicie sobie: chcę się pogodzić, ale on mię obraził, on mię skrzywdził, a nie myśli prosić o przebaczenie.

Mamże więc powiedzieć: idź ty do niego i proś go o przebaczenie? Nigdy. Nie chcę, byś kłamał. Nie chcę, byś rzekł: przebacz mi, ty który wiesz, żeś nie obraził brata twego. Na cóż ci się bowiem przyda oskarżać siebie samego niesłusznie? Na co prosisz o przebaczenie tego, któregoś ani obraził, ani skrzywdził? Na nic ci się nie przyda, nie czyń tego. Wiesz dobrze, przekonałeś się i poznałeś, że nie ty jego, ale on ciebie obraził. Twe pewne przekonanie niech zaspokoi sumienie twoje. Nie chodź do brata twego, który cię obraził, prosić bez przyczyny o przebaczenie. Ktoś inny musi być między wami pośrednikiem, który go zmusi do przeproszenia cię, a ty bądź tylko gotów przebaczyć mu, już naprzód bądź gotów odpuścić mu z całego serca. Jeżeliś gotów mu przebaczyć, jużeś mu przebaczył. Już możesz z czystem sercem się modlić.

Módl się za nim, by cię prosił o przebaczenie, wiedząc, iż mu to szkodzi, jeśli o nie nie prosi. Módl się za nim, by o nie prosił; mów do Pana w modlitwie twej. Panie, ty wiesz, że nie ja brata mego, lecz on mnie obraził, i że mu to szkodzi, jeżeli obraziwszy mnie, nie prosi o przebaczenie; ja z całej duszy proszę, byś mu przebaczył.

Okazałem przeto bracia drodzy, że jeżeli zawsze, to teraz szczególniej, w tych dniach rozmyślań, macie razem ze mną z braćmi swymi się pojednać. Cieszę się ze zgody waszej, smu-

cę się, jeżeli widzę swary; pragnę, byśmy wszyscy odpuszczając sobie wzajemnie urazy, jakie mamy do siebie, spokojnie obchodzili te dni święte, na wzór Tego, który nikomu nic nie zawinił, a dał okup za winnych. Mówię tu o Jezusie Chrystusie Panu naszym, który nikogo nie obraził, a przeciw któremu wszyscy ludzie zgrzeszyli, który nie wydał na nikogo wyroku potępienia, ale przyobiecał nagrodę.

On jest świadkiem serc naszych, przeto obraziwszy kogo, prośmy z całego serca o przebaczenie. Jeśli zaś kto inny nas obraził, tedy bądźmy gotowi mu przebaczyć i módlmy się za nieprzyjacioły nasze, a nie pragnijmy mścić się nad braćmi naszymi. Bo tak chce i uczy Pan nasz, Jezus Chrystus, który jest błogosławiony na wieki. [1] Amen.

---

[1]) Opera S. Augustini, Basileae 1569. a.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ SZÓSTĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

UCZTACH.

„Żal mi tego ludu, iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają coby jedli.“
Ew. u św. Mark. w r. 8.

Że Chrystus Pan nie był z tego świata, że drogi jego i myśli jego różniły się od naszych o całe niebo, dowodem jest pomiędzy innemi i uczta, o której dzisiejsza Ewangielia wspomina, a którą On przed dziewiętnastoma wiekami wyprawił na puszczy zgłodniałym słuchaczom swoim. Uczty światowe wymagają wielości i rozmaitości potraw. *Uczta Nabala* — mówi Pismo — *jako uczta królewska.*“ [1]) Niezmierną moc pochłaniały pieniędzy uczty, które wyprawiała Antoniuszowi Kleopatra. Całkiem inaczej postępuje Chrystus Pan. Na przyjęcie czterech tysięcy ludzi użył tylko siedm chlebów i kilka rybek. Skromna zaprawdę uczta, ale uwagi jak największej godna. Przystąpmy do niej i przypatrzmy się bliżej zarówno sporządzającemu ucztę jak i podejmowanym gościom. Wiele skorzystamy, gdy się szczerze tym przedmiotem zajmiemy. Rozbudzi się w nas chęć do umiarkowania w jedzeniu i piciu, do znienawidzenia tak często w tej mierze popełnianych nadużyć. O pomoc z nieba poprośmy.

---

[1]) I. Król. 25. 36.

Mistrzu nasz ukochany, Chryste Jezu, posilaj nas jak posiliłeś niegdyś tylotysięczną rzeszę. Nie jesteśmy wprawdzie na puszczy, nie czujemy wielkiego głodu, ale za to inna przygniata nas niemoc: oto darów twych, których nam nie skąpisz, często nadużywamy, z wielkim uszczerbkiem zdrowia naszego. Chcemy się z tej wady poprawić, chcemy ją ze siebie wykorzenić; dopomóż nam prosimy Cię o to, i sami i za pośrednictwem Panny Najświętszej.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Bez trudności mógł Chrystus Pan rzeszę, która za nim postępowała, która jego nauk przez trzy dni słuchała, nakarmić potrawami najwyszukańszemi. Na samo jego skinienie zjawiłyby się w mgnieniu oka w dostatecznej ilości i zwierzęta i ptaki i inne rzeczy do pożywienia służące. Kto jednem słowem stworzył niebo i ziemię, kto zapełnił świat różnego rodzaju tworami; temu łatwo było, gdy chciał, podjąć swych gości, mieć na zawołanie wszystko, czegoby tylko zapotrzebował. Mybyśmy pewno, gdyby to w naszej leżało mocy, tak sobie postąpili. Ale Chrystus Pan postąpił inaczej, niewielką ilością rybek i siedmioma chlebami zaradził potrzebie zgłodniałych. Nie byłato z jego strony jakaś niechęć, ale owszem była-to łaska, którą już swoim oddawna przyrzekł, gdy przez proroka Izajasza mówił. „*I da wam Pan chleb ścisły i wodę krótką.*“ [1])

Zwyczajem przez Boga raz na zawsze przyjętym jest: odmawiać rzeczy zbytecznych, a udzielać niezbędnych, nie dawać wiele, ale dawać tyle, ile koniecznie potrzeba. Podczas stanu niewinności dał człowiekowi na użytek zioła, jabłka i inne owoce. „*Oto dałem wam* — sam mówi — *wszelkie ziele, aby wam było na pokarm.*“ [2]) I znowu. „*Z każdego drzewa rajskiego jedz.*“ [3]) Gdy człowiek upadł, dał mu chleb. „*W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba.*“ [4]) O jakiejś wystawności nie było mowy i później. Izraelitom na puszczy dawał mannę i to pod miarą. Stu proroków przez Abdiasza żywił samym chlebem i wodą. [5]) Daniela

---

[1]) Iz. 30. 20. [2]) Gen. 1. 29. [3]) Gen. 2. 16. [4]) Gen. 3. 19.
[5]) 3. Król. 18. 4.

posilał polewką i nadrobionym na misie chlebem. [1]) Podobnie postąpił, gdy upadłą naturę podźwignąć przyszedł: cztery tysiące ludzi siedmioma chlebami i kilkoma rybkami nakarmił. W wiekach następnych z umiarkowaniem, z wielką prostotą w pokarmach i napojach nigdy nie zerwał. Świętemu Pawłowi, pierwszemu pustelnikowi, przez lat sześćdziesiąt pół bochenka chleba przez kruka posyłał. Świętemu Rochowi, znanemu pielgrzymowi, gdy podczas podróży w ciężką chorobę zapadł i samotnie w lesie leżał, chleba na pokarm za pośrednictwem psa dostarczał. Bezwiednie, ale z woli Bożej pełniło ten uczynek miłosierny stworzenie nierozumne, zabierając swemu panu Gotardowi chleb i zanosząc go do lasu świętemu Rochowi. Po pewnym dopiero czasie rzecz cała na jaw wyszła i w zdumienie wszystkich wprawiła!

β) Zauważmy, że ta skromność, to umiarkowanie Chrystusowego stołu bardzo naturze ludzkiej odpowiada. Natura bowiem nasza jak z jednej strony nie wiele potrzebuje, tak z drugiej lada czem się zadawalnia. „Gdy na małem nie poprzestajesz — mówi Boecyusz [2]) — i chcesz więcej niż potrzeba czegoś użyć, zaraz niesmak uczujesz, albo, co gorsza, o chorobę się przyprawisz.“ Z pożytkiem się przyjmuje i na zdrowie wychodzi pokarm jak najprostszy i jak najmierniej użyty. Za szczęśliwych uważa Seneka tych, [3]) którzy dobrze zrozumieli i zawsze w swem życiu przestrzegali warunku tego. Chleba i wody natura potrzebuje, i kto swe żądania na tem ograniczył, ten na swój los z nikim mieniać się nie zechce. Dawni filozofowie, gdy o pożywieniu mówili, taką samą mierność we wszystkiem zalecali. Im kto większym celował rozsądkiem, tem na prostszych poprzestawał pokarmach. Pytagoras nawet pomiędzy jarzynami wybór czynił. [4]) Pożywienie Sokratesa było nadzwyczaj skromne. [5]) O konsulach rzymskich Fabrycyuszu i Kuryuszu nawet nie wspominamy. Historya z wielkiemi pochwałami odzywa się o ich prostocie w pokarmach. Sam senat wielką w tym względzie troskę rozwijał. Gdy Marek Ancyusz wydał książkę o sposobie przyprawiania różnego rodzaju pokarmów, natenczas senat kazał ją publicznie na rynku spalić. Sam zaś Ancyusz, przed zapadnięciem na siebie groźnego wyroku, ratował się

---

[1]) Daniel. 14. [2]) Lib. 2 de cons. [3]) Epis. 25. [4]) Juven. sat. 15. [5]) Ksenof. de dictis et factis Socratis.

ucieczką. [1]) Ztąd wnieść możemy, że skromność uczty Chrystusowej naturze odpowiada jak najbardziej.

γ) Wielu też poszło za przykładem przez Syna Bożego danym. Ś. Paweł sto lat na puszczy przepędził, przez pierwsze 40 kilkoma daktylami i odrobiną wody się zasilał, przez pozostałe 60 pół bochenkiem chleba. Ś. Antoni opat przez lat 90, jak pisze ś. Atanazy, samym chlebem i wodą żył, pod starość dopiero trochę jarzyny przydawał. Na podobnym pokarmie poprzestawał i Pafnucy, według świadectwa Kasiodora. [2]) O Julianie pustelniku, Sabą przezwanym, czytamy, że tylko raz na tydzień chleba, soli i wody trochę używał. [3]) Tak było dawniej u wielu, takich miał naśladowców w skromności Chrystus Pan. Dziś całkiem inaczej; nie pomylimy się, jeśli z Klemensem Aleksandryjskim [4]) powiemy, że ludzie jedni drugich w nieumiarkowaniu i wystawności prześcigają. „Na Boga! co się z nami stało, woła jeden ze sług ołtarza, gdzie myśl nasza, gdzie rozsądek, żarłoctwu i niepomiarkowaniu oddaliśmy się w niewolę, tem tylko zajęci jesteśmy, co dogadza naszemu podniebieniu, bez względu na koszt, bez względu na ruinę ztąd płynącą, wysadzamy się jedni przed drugimi w pokarmach i napojach. Bogiem dla nas brzuch, świątynią płuca, ołtarzem żołądek, kapłanem kucharz, Duchem Świętym tusza, dobry wygląd; łaskami, darami nieba, przyprawy różnego rodzaju. Miłość nasza w garnkach siedlisko sobie obrała, wiara w kuchniach podnietę swą znajduje, nadzieja w półmiskach podporę swoją widzi. O przeklęta żarłoków religio, o nieszczęsna szatańskiej roboty zastawo! w ślad za tobą idą rozpusta, nędza, śmierć okropna i wieczność przerażająca!“

II.

δ) Z uczty Chrystusowej, którąśmy już rozpatrzyli wedle możności, przenieśmy wzrok nasz na gości i zobaczmy jak się zachowywali. Byli-to słuchacze Pana naszego, przez trzy dni wytrwale słuchali jego nauki; a więc pewno nie należeli do tych — mówi święty Augustyn [5]) — którzy znalazłszy się przy

---

[1]) Ælian. hist. var. l. 2. [2]) Col. 3. c. 1. [3]) Teodoret.
[4]) Lib. 2. praed. c. 7. [5]) Serm. 86.

stole, jak nierozumne stworzenia przy żłobie, pochłaniają w siebie z żarłocznością niesłychaną wszystko co widzą, co przed nimi postawią, bez uwagi na zdrowie i na możność strawienia. Nie należeli pewno i do tych, o których święty Ambroży mówi, [1]) że przebrawszy miarę w jedzeniu i piciu, jednocześnie, kiedy są zmuszeni wyrzucić ze siebie przyjęte pokarmy i napoje, wyrzucają i duszę, rozstają się z życiem. Cztery tysiące ludzi zasadził Pan do swego stołu, nie więcej nad siedm chlebów i kilka rybek spotrzebował na ich nakarmienie; a jednak tak wszystkich zadowolnił, że nikt się nie uskarżał, nikt czoła nie zmarszczył, ust nie skrzywił, każdy dosyć miał. „*Jedli i najedli się,*“ mówi Ewangielia.

Jakiejże pochwały godni! Po trzydniowym poście, nawskroś przejęci prawdami niebieskiemi, kiedy się u stołu znaleźli, zaledwie tyle spożyli, ile niezbędna konieczność wymagała. Postawiony przed nimi pokarm za lekarstwo uważali i tak się też jak z lekarstwem obeszli. Nie pomaga, ale szkodzi lekarstwo w nieodpowiedniej mierze użyte; również nie nie pomaga, ale szkodzi pokarm nad miarę przyjęty. Goście Chrystusowi tak jedli, że po skończonej uczcie zebrano jeszcze siedm koszów ułomków.

ε) Przedewszystkiem do naśladowania w nich przedstawia się nam ich skromność wielka. Nie szemrajmy, gdy przed nami położą pokarmy proste lub w małej ilości. Smak i obfitość nie zawsze są na zawołanie; ale na przyjęcie ochotne tego, co przed nami postawią, zawsze się zdobyć możemy. Gniewa się Bóg i surowo karze tych, którzy szemranie na pokarmy podnoszą. Szemrali niegdyś żydzi na mannę: „*niema chleba* — mówili — *nie ma wody, dusza nasza już się brzydzi tym bardzo lekkim pokarmem.*“ [2]) „*Przetoż Pan przepuścił na lud węże ogniste.*“ [3]) Podobną karę wymierzył Pan Bóg i na Jana Daileusza zakonnika kartuzyańskiego w Londynie. Gdy mu raz przynieśli ryby, spojrzawszy na nie, wolałbym, rzekł, jeść żaby niż te ryby. Jakoż stało się zadość jego woli. Niewiadomo zkąd zjawiły się w celce żaby i to w takiej ilości, że ich pełno było wszędzie. Nie mógł nic zjeść, gdy postawił przed siebie talerz, zaraz się tam umieszczał gość nieproszony — żaba. Przez cały miesiąc ta plaga egipska dręczyła zakonnika; pokuta dopiero, żal, że

---

[1]) Jejun. et Elia. c. 8. [2]) Num. 21. 5. [3]) Num. 21. 6.

się na szemranie odważył, zgładziły gniew Boży i uwolniły celkę od najścia tak nieznośnego. Cudze nieszczęście niech nas rozumu uczy; gdy pokarmy będą nie do smaku albo nie w takiej jakbyśmy chcieli ilości, przyjmijmy w milczeniu co Bóg dał, i spożyjmy, mówiąc z Danielem. „*Wspomniałeś na mnie Boże, a nie opuściłeś tych, którzy Cię miłują.*“ [1])

ζ) Prócz skromności wstrzemięźliwość jest nam do naśladowania przedstawiona w tych gościach Chrystusowych. Żarłoctwo jest Bogu wstrętne, gniewa się Bóg na żarłoków i zakazuje im tego nadużycia pokarmów, równie jak napojów. „*Nie bądź chciwy na każdych godach* — mówi przez swego Mędrca — *a nie wydawaj się na wszelką potrawę.*“ [2]) Nie hamować się w żądzy jest cechą nierozumnych stworzeń; człowiek powinien zważać na to, co przystoi i co pożytek przynosi. Żarłoctwo jest dla żarłoków zabójcą. „Wielu już — mówi święty Ambroży — niepomiarkowanie zabiło, nikogo jeszcze wstrzemięźliwość. [3]) Izraelitów domagających się koniecznie mięsa i z chciwością takowe pożerających własna nierozwaga zgubiła. „*Jeszcze mięso było w zębach ich* — czytamy w Księdze Bożej — *a oto zapalczywość Pańska wzruszywszy się na lud, uderzyła je plagą zbytnie wielką.*“ [4]) Żarłoctwo Holofernesa głowy pozbawiło. [5]) Żarłoctwo wydarło Baltazarowi życie i królestwo. [6]) Według roczników szlązkich spisanych przez Kuryusza, Bolesław, książe na Szlązku, zjadłszy na raz trzynaście kapłonów podczas wielkiejnocy, wyzionął ducha roku Pańskiego 1342. Rudolfa króla Czeskiego zbytnie owoców spożycie pozbawiło królestwa i życia. [7]) O wiarołomnym Jowinianie to potomności przekazał w swych pismach święty Hieronim. [8]) „Gdy błędy tego odstępcy zostały potępione przez Rzym i gdy stosownie do swych mniemań nie krępował się w niczem, ale pozwalał sobie na wszystko, raz wśród pochłaniania przeróżnych mięsiw nie wyzionął, ale wyżygał ducha.“

Taką bywa pospolicie żarłoków, pijaków śmierć, ale jakiż pogrzeb? O złym bogaczu, który hojnie używał na każdy dzień, święty Łukasz mówi. „*Umarł bogacz i pogrzebiony jest w piekle.*“ [9]) O jakiż-to wstrętny grób, jaki przerażający! Być do takiego grobu złożonym, to to samo znaczy, co być na najcięższe męki

---

[1]) Dan. 14. 37. [2]) Ekkl. 37. 32. [3]) I. de Cain et Abel c. 5.
[4]) Num. 11. 33. [5]) Judyt. 13. 10. [6]) Dan. 5. 30. [7]) Dubrau l. 19.
[8]) Lib. contra Vigilan. [9]) Łuk. 16. 22.

wydanym. Nad taki pogrzeb nie ma już gorszego. „Pogrzeb w piekle, to pogrzeb ze wszystkich najgorszy — mówi święty Augustyn — to kara, ponad którą już sroższej nie ma, otrzymują ją bezbożni, przewrotni, w niepokucie z tego świata schodzący!“

η) Jedna jeszcze uwaga nasuwa się bardzo nam potrzebna. Pewno goście jak Chrystus Pan przed przyjęciem i po przyjęciu pokarmu oczy swe do nieba wznieśli i modlitwę za uczynione sobie dobrodziejstwo odmówili. Piękny-to zwyczaj i od samego początku kościoła zawsze był przestrzegany. „*Pożywali pokarm* — mówi święty Łukasz o pierwszych chrześcianach [1]) — *z radością w prostocie serdecznej, chwaląc Boga.*“ „Nie pierwiej — mówi Tertulian [2]) — do stołu zasiadamy, aż modlitwę odmówimy, i nie pierwiej od stołu wstajemy, aż Bogu podziękujemy.“ Modlitwa ucztę rozpoczyna, modlitwa ją kończy. Kto tej powinności zaniedbuje, ten niejako Bogiem gardzi, wedle tego co czytamy u Izajasza proroka. „*Wychowałem syny i wywyższyłem, a oni mną wzgardzili.*“ [3]) I na innem miejscu. „*Najedli się i podnieśli serce swoje i zapomnieli o mnie.*“ [4])

Aby się do nas bracia drodzy ten wyrzut nie stosował, szemrań na pokarmy nie podnośmy, nim je spożyjemy modlitwę zmówmy, po spożyciu o dziękczynieniu pomyślmy. Gdy się tak zachowamy, Bóg względem nas hojnym się okaże, my względem Niego wdzięcznymi. Chwała i cześć niech Mu od nas idzie przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Act. 2. 46. [2]) Adver. gen. [3]) Iz. 1. 2. [4]) Ozeasz. 13. 6.

NAUKA

na

SZÓSTĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH.

o

CUDOWNEM ROZMNOŻENIU CHLEBA.

„Jedli tedy i najedli się; i zebrali co zbyło ułomków siedem koszów.“
Ew. u św. Mar. r. 8.

Ewangielia, którąśmy przed chwilą przeczytali sobie, a którą kościół święty przeznaczył na niedzielę szóstą po Zielonych Świątkach, wypowiedzianą była przez Chrystusa Pana w drugim roku nauczania publicznego. Przypomina nam cud, jakiego przed dziewietnastoma wiekami dokonał Zbawiciel, zasycając czterotysiączną rzeszę zgłodniałą siedmioma chlebami i kilkoma rybkami.

Cząstek w niej pomniejszych można dopatrzeć cztery. W pierwszej jest mowa o głodzie tych co z Chrystusem Panem byli; w drugiej o współczuciu Zbawiciela dla nich; w trzeciej o niewłaściwem odezwaniu się uczniów; a w czwartej nakoniec o nakarmieniu czterech tysięcy ludzi siedmioma chlebami i zebraniu jeszcze sporej liczby resztek pozostałych.

Rozpatrzmy każdą z tych cząstek i wyprowadźmy ztąd nauki dla siebie odpowiednie. Aby siły nasze się wzmocniły, zaszlijmy modlitwę przed tron Najwyższego, za pośrednictwem wspólnej Matki naszej, Panny Najświętszej, którą pozdrówmy słowy Archanioła, mówiąc pobożnie.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Głód tych, co byli z Jezusem Chrystusem, zaznaczony jest w dzisiejszej Ewangielii temi słowy. *„Gdy wielka rzesza była, nie mieli coby jedli.“*

Pan Jezus, jak wiemy bracia drodzy, jest chlebem w zupełności zasycającym; dlaczego więc pozwolił, aby ci co za nim szli głód cierpieli? Dla dwóch powodów: naprzód dlatego, aby zasycając cudownym sposobem tych co za nim szli, naukę swoją w ich sercach wzmocnił. Powtóre dlatego, aby późniejszym wyznawcom swoim przykład zostawił, iżby na wypadek głodu, biedy, nie rozpaczali, ale wspomnieli sobie, że i ci co Chrystusa Pana przed sobą mieli w postaci ludzkiej, głód cierpieli i w jednej chwili cudownym sposobem nakarmieni zostali — aby myśl o tem otuchy im dodawała, że i o nich Pan nie zapomni i we wszystko czego potrzebują zaopatrzy.

Nadto sam głód, sam niedostatek dla wielu bywa bardzo pożyteczny. Skłania ich bowiem do gardzenia rzeczami ziemskiemi, a do zamiłowania niebieskich; oczyszcza ich z plam grzechowych, pobudza do cnoty, sprawia że się małem i tem co jest zadawalniają. Przeciwnie obfitość wszystkiego psuje wielu. Ztąd Pan przez proroka Ezechiela mówi. *„Ta była nieprawość Sodomy siostry twej, sytość chleba i dostatek.“* [1])

β) Współczucie dla zgłodniałych okazał Chrystus Pan temi słowy. *„Żal mi tego ludu, iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają coby jedli. A jeśli je rozpuszczę głodne do domów ich, ustaną na drodze, bo niektórzy z nich zdaleka przyszli.“* [2]) Dla nich okazał współczucie, litość, a nam dał dwie nauki: jedną tyczącą się wiary, drugą obyczajów. Utwierdzamy się w wierze, że w rzeczy samej ludzką naturę na siebie przyjął, gdy czytamy, że ludzkie współczucie dla zgłodniałych okazywał. Budujemy się obyczajowo, zachęcamy do naśladowania, gdy rozważając przykład Pana robimy wniosek, że my tak samo postępować winniśmy względem nieszczęśliwych, strapionych, zgłodniałych. Dlatego współczucia swego nie ukrył Zbawiciel w duszy, ale *„wezwawszy uczniów, rzekł im: żal mi tego ludu.“* [3]) Znaczyło to

---

[1]) Ezech. 16. 49. [2]) Mar. 8. 3. [3]) Mar. 8. 2.

tyle, jakgdyby był powiedział: litość, jaką ja okazuję dla tych biedaków, okazujcie i wy, ile razy potrzeba tego zajdzie.

Wyjaśnia prócz tego, nad kim szczególniej litować się powinniśmy, gdy mówi: *„iż oto już trzy dni trwają przy mnie.“* Bo jakkolwiek nad wszystkimi litować się powinniśmy i wspierać ich, gdy są w potrzebie, wszakże szczególniej nad tymi, którzy za Panem idą, Pana słuchają i jego przykazania pełnią. Przypomina nam to i Apostoł mówiąc. *„Czyńmy dobrze wszystkim, a najwięcej domownikom wiary.“* [1])

Z obawy, aby nie ustali w drodze nie puścił ich Pan głodnych, a tem samem pokazał nam, jak jest troskliwym o wiernych swoich. Zapewnia o tem i Apostoł, gdy mówi. *„Wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nad siłę waszę: ale z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyście znosić mogli.“* Za przykładem więc Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa, miejmy bracia drodzy zawsze politowanie nad nieszczęśliwymi, wiedząc, że jaką miarą mierzymy, taką i nam odmierzą. Jeśli miłosiernymi będziemy dla innych, miłosiernym okaże się i dla nas Sędzia Najwyższy. Jeśli niemiłosiernymi będziemy, niemiłosiernym i Bóg będzie dla nas. Święty Jakób mówi. *„Sąd bez miłosierdzia temu, który nie czynił miłosierdzia.“* [2])

Boleję i bardzo boleję nad tymi, którzy na podobieństwo skały żadnego politowania dla nieszczęśliwych nie mają. Gdy przechodzą obok żebraka, kaleki lub nędzarza jakiego, twarz odwracają, spojrzeć nie chcą, zapomniawszy, że i sami w podobnym stanie lada chwila znaleźć się mogą. Ci sami, jakby na przekór naturze, gdy ujrzą osła lub konia wynędzniałego, ubolewają i starań nie szczędzą, aby zaradzić złemu.

Takie zachowanie się, takie przenoszenie osła lub konia nad człowieka, dowodzi braku miłości bliźniego.

II.

γ) Uczniowie Pańscy bardzo się niestosownie odezwali, gdy powiedzieli. *„Zkądże ich kto tu na puszczy będzie mógł nakarmić chlebem?“* Obecność Zbawiciela mogła zaradzić wszystkiemu, a im się zdawało, że to jest niepodobieństwem. Zapomnieli, kim

---

[1]) Gal. 6. 10. [2]) Jak. 2. 13.

Pan był, co niedawno w podobnym przypadku uczynił, [1]) i dlatego tak się niestosownie odezwali. My bracia drodzy bardzo często podobnie a nawet gorzej postępujemy. Przed biedakiem, który puka do drzwi naszych wymawiamy się niedostatkiem, dajemy się opanować chciwości, i przez odmowę zmniejszamy dobra nasze, podczas gdy przez szczodrobliwość znaczniebyśmy powiększyli.

Pozbądźmy się bracia tej małoduszności, liczmy zawsze na hojność Bożą. Ręka jego obficie zaopatruje złych i przewrotnych, o ileż bardziej zaopatrzy wiernych swoich szafarzy, by mieli sposobność czynienia dobrze. Miejmy zawsze na pamięci świętych, którzy często ubogim wszystko co do grosza oddawali; a jednak za zrządzeniem Bożem w dostatki opływali — było-to jakby współubieganie się wzajemne, polegające ze strony Boga na dostarczaniu, a z ich na rozdawaniu. Ztąd Salomon mówi. „*Jedni wydzierają, a zawsze są w niedostatku; drudzy udzielają, a bogatszymi się stają.*“ [2]) I Psalmista. „*Rozproszył, dał ubogim, sprawiedliwość jego trwa na wiek wieków.*“ [3])

δ) Czwarta cząstka Ewangielii dzisiejszej, do której rozważania z kolei przystępujemy, jest można powiedzieć najgłówniejszą. Z niej dowiadujemy się o cudzie zdziałanym przez Zbawiciela. Długo się nie rozwodzi nad tym cudem Ewangielista, ale krótko zaznacza, że cztery tysiące ludzi nakarmił Zbawiciel do syta siedmioma chlebami i paroma rybkami. Te kilka słów wystarcza aż nadto, abyśmy zrozumieli, że bez cudu dokonać tego niepodobieństwem było.

Na myśl o tym cudzie, kilka się uwag nasuwa tak pod względem wiary, jak pod względem obyczajów.

Co do wiary, to nakarmienie tak wielkiej liczby ludzi na puszczy, tak niewielką ilością chleba i rybek; zebranie nadto takiej masy ułomków pozwalającej wnosić, że się ludzie najedli do syta, bardzo wiarę naszą ożywia w Bóstwo Chrystusowe. Tak jak z drugiej strony współczucie ludzkie, jakie okazał Zbawiciel dla tych zgłodniałych; troska, żeby w drodze nie ustali, przekonywa nas że był człowiekiem, że naturę naszą miał i potrzeby jej znał. Jeden i ten sam fakt przemawia na korzyść Bóstwa i na korzyść Człowieczeństwa Chrystusowego.

Co do obyczajów, to postąpienie Zbawiciela w omawianym

---

[1]) Jan. 6. 7. [2]) Przyp. 11. 24. [3]) Ps. 111. 9.

wypadku winno wpłynąć na postępowanie nasze. Bieda drugich powinna nas pobudzać do współczucia, do radzenia jej wedle możności naszej. Dzielmy się chlebem ze zgłodniałymi, groszem z potrzebującymi.

Nim rozdał chleb Zbawiciel, pierwiej kazał rzeszy usieść na ziemi; sam nieraz z uczniami podobnie czynił. Pokarm spożywał bez żadnych wyszukanych przyborów i zastaw, w prostocie jak największej. Zachęca i nas, abyśmy nie byli wybrednymi pod tym względem.

Błogosławieniem chleba przypomina nam, abyśmy nigdy nie zapominali podnieść myśli do Boga i dziękować mu, bądź to za posiłek z jego łaski otrzymany, bądź za możność i chęć dania jałmużny drugim. „*Jeśli który posługuje* — mówi Piotr święty — *niechaj posługuje jak z siły, której Bóg dawa.*“ [1])

Chleby Pan łamie i daje, a tem samem nas uczy, że jeżeli nie możemy dawać całych bochenków, to przynajmniej abyśmy łamali i po cząstce dawali. Przypomina to i przez proroka Izajasza mówiąc. „*Ułam łaknącemu chleba twego.*“ [2])

Daje uczniom, aby rozdawali siedzącym, a tem samem nas uczy, abyśmy dzieci i domowników do czynienia jałmużny wdrażali, dając przez ich ręce ubogim ofiary nasze.

O chlebie i rybach wspomina, wina i jakichś potraw wyszukanych tam nie było; nauka-to dla nas, abyśmy na prostych pokarmach poprzestawali i tem się zadawalniali, co mamy, czem nas Bóg opatrzył, nie zazdroszcząc nikomu i niczego.

Zgłodniali się najedli, a ułomków pozostawili więcej, niż było chlebów do rozdania; znak-to wymowny, że jałmużna bardzo wzbogaca tych, co ją czynią. Za życia Bóg im swoich darów nie skąpi, aby mieli z czego dawać; a po śmierci stokrotnie ich wynagradza, bo za rzeczy ziemskie daje niebieskie, za doczesne -- wieczne. Ztąd Salomon mówi. „*Na lichwę daje Panu, kto ma litość nad ubogim.*“ [3])

Wiemy, że święty Mikołaj raz w czasie nieurodzaju dla nakarmienia zgłodniałego ludu oddał był wszystko, co miał w zapasie. A gdy to nie wystarczyło, od żeglarzy, którzy wówczas do portu zawinęli, pożyczył sto korcy zboża. Naturalnie, że oddać tak prędko nie był w możności, ale żeglarze z wielkiem zdumieniem swojem przekonali się, że im przez to nic

---

[1]) 1. Piotr, 4. 11. [2]) Iz. 58. 7. [3]) Przyp. 19. 17.

a nic nie ubyło, gdyż przy mierzeniu znaleźli w workach tyle, ile pierwiastkowo wsypali.

Również niezwykły wypadek zaszedł, kiedy wielki jałmużnik, Sanktolus imieniem, odnawiał kościół świętego Wawrzyńca. Żywność, którą przygotował, wyczerpała się, i nie miał czem karmić robotników, którzy około kościoła pracowali. Naturalnie, że to go wprawiło w kłopot niemały; nie wiedział co począć, jak zaradzić potrzebie tak naglącej. Wsród natłoku różnych myśli; sam sobie nie zdając sprawy co czyni, przyszedł do pieca piekarskiego, w którym dzień przedtem sąsiednie kobiety chleb piekły, i nad spodziewanie znalazł w tym piecu wiele chleba bardzo białego i smacznego. Nim go zabrał, pierwiej pytał do kogo należy, ale gdy sąsiadki zapewniły go, że to nie jest ich, że swój już wybrały, że niewiedzą zkąd się tam wziął; natenczas skorzystał z tej widocznej łaski Boga i owym nalezionym chlebem nakarmił robotników swoich. Bóg sprawił, że się nietylko owi robotnicy najedli, ale ułomków było więcej niż chleba im danego. Na drugi dzień powtórzyło się to samo, ułomki postawione przed robotnikami wystarczyły do ich zasycenia i nowe wytworzyły ułomki. Spożywanie chleba nie umniejszało go, ale mnożyło. Sanktolus dziwił się, ale i dziękował Bogu za tę łaskę, za ten cud, gdyż mógł tym chlebem przez dziesięć dni karmić swoich robotników.

Otrząśnijmy się więc bracia drodzy z małoduszności; Bóg jest hojny i da nam, jeśli my dawać będziemy. Jałmużnę czyńmy chętnie, stosownie do możności naszej. Psalmista Pański mówi. „*Rozkoszny człowiek, który lituje się i pożycza, będzie miarkował mowy swe z rozsądkiem, bo na wieki nie będzie poruszon.*“ [1]) I gdzieindziej. „*Cały dzień czyni miłosierdzie i pożycza, a nasienie jego w błogosławieństwie będzie.*“ [2]) Bóg miłosierdzia uczyni z nim miłosierdzie, przebaczy winy i dopomoże, by pozyskał nagrodę. Cześć mu niech będzie i chwała i panowanie, przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Ps. 111. 5. [2]) Ps. 36. 26.

WIEK V.

NIEDZIELA SZÓSTA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA, BISKUPA HIPPONY

Ojca i Doktora Kościoła.

(354 — 430)

O

CUDOWNEM NAKARMIENIU ZGŁODNIAŁEJ RZESZY.

„I jedli i najedli się; i zebrali co zbyło ułomków, siedm koszów."
Ew. u ś. Marka r. 8.

Wielkość swego Bóstwa i miłosierdzie Człowieczeństwa wieloma i rozmaitemi sposobami w Piśmie świętem Pan nasz Jezus Chrystus ukazuje, zwłaszcza kiedy idzie o tajemnice i Sakramenta; aby i proszący otrzymali i szukający znaleźli i sztukającym otworzono. Wszystkie bowiem cuda, które podczas swego widzialnego pobytu na ziemi dokonał, ku pożytkowi naszemu zmierzały. Wielką nam radość i to sprawi, o czem dzisiejsza Ewangielia mówi, jeżeli starania dołożymy i to o czem mówi dobrze zrozumiemy.

W jednym i tym samym Odkupicielu na dwie rzeczy zwracać mamy uwagę: jedna która się odnosi do Bóstwa jego, druga która dotyczy człowieczeństwa. Kiedy czytamy, że się lituje nad rzeszą, że niechce aby w skutek umęczenia lub głodu ustała w drodze, to myślimy i mówimy, że jako człowiek okazuje współczucie naturze naszej. Kiedy znowu dowiadujemy się

że siedmioma chlebami i niewieloma rybami nakarmił do syta cztery tysiące ludzi, to wnosimy i wierzymy, że to jest sprawa wszechmocności Bożej.

Z największą pilnością uważajmy bracia drodzy, co nam tu jest przedstawione i o czem ja z wami chcę mówić. W prostej rzeczy wielka kryje się tajemnica, Zbawiciel dokonując tej rzeczy wykazuje że jest Bogiem.

Ewangielista opowiadanie swoje tak rozpoczyna. „*Gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie mieli coby jedli, wezwawszy uczniów swoich rzekł im: żal mi tego ludu.*“ Ten sam Ewangielista nieco wyżej powiedział, że żydzi przyszli do Zbawiciela i pytali, czemu uczniowie jego jedzą chleb rąk nie umywszy?[1]) Jako odpowiedź posłyszeli, że wszelkie złe, które z serca pochodzi, bardziej człowieka plami.

Poczem zostawiwszy ich poszedł na granice pogan, gdzie niewiasta Chananejska, która przedstawiała matkę pogan, prosiła Pana dopóty, dopóki tego nie otrzymała o co prosiła. Potem znowu uleczył niemego i głuchego. Wówczas to, gdy wielka rzesza się zbiegła, nie mieli coby jedli. Przez tę rzeszę rozumieć tu należy pogan, nad którymi się Pan lituje, że nie mają coby jedli. Duchowny pokarm ma tu na myśli: dlatego nie mają coby jedli, że jako poganie nie mają zakonu, nie mają pięciu ksiąg Mojżesza, nie mają proroków, nie mają przepowiadania świętego Jana — ponieważ poganie nie przez zakon, ale przez wiarę przyszli do Zbawiciela.

Trwają trzy dni, jakby trzy wielkie epoki. Nim się Chrystus Pan narodził, nim mękę podjął i umarł, i nim zmartwychwstał, oni trwali w Ojcu, Synu i Duchu Świętym. Bezwiednie, ale trwali, i teraz właśnie są blizcy swego celu, stosownie do owych słów. „*Kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie.*“ [2])

Teraz zwraca na nich Pan swoją uwagę i mówi. „*Nie mają coby jedli.*“ Nie mają zakonu, nie chce ich puścić głodnych, aby w drodze nie ustali, aby jak przez wiarę w Chrystusa uwierzyli, tak przez wiarę Chrystusa zbawieni byli.

„*Niektórzy z nich zdaleka przyszli.*“ Bo poganie daleko byli od Boga, w skutek czci swej, jaką oddawali bałwanom. I teraz każdy co grzeszy, to daleko jest od Boga. „*I odpowiedzieli mu uczniowie jego: zkądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakar-*

---

[1]) Mar. 7. 5. [2]) Mat. 24. 13.

mić chlebem?“ Niedowiarstwo jeszcze w sercach apostołów nurtowało, bo tajemnice jeszcze na jaw nie wyszły były — zapomnieli co niedawno uczynił z pięcioma chlebami i dwiema rybami. „I zapytał ich Jezus, wiele chleba macie? A oni rzekli: siedmioro. I rozkazał rzeszy usieść na ziemi. I wziąwszy chleby dzięki czynił, łamał i dawał uczniom swoim, ażeby przed nie kładli. I ryby podobnie błogosławił i kazał przed nie położyć. Jedli tedy i najedli się; i zebrali co zbyło ułomków, siedm koszów. A było tych co jedli około czterech tysięcy, prócz niewiast i dzieci.“

Któżby w tym czynie nie widział Boskiej Wszechmocności? Wierzymy w nią, bo ona się tak wyraźnie objawiła. Nikt inny tylko Bóg, którym był Pan nasz Jezus Chrystus, mógł takiej rzeczy dokonać. Wniknijmy jeszcze bardziej w myśl Pana i za jego łaską wykażmy duchowe znaczenie tego wszystkiego.

Poprzednio pięcioma chlebami i dwiema rybami nakarmił Pan pięć tysięcy ludzi, teraz siedmioma chlebami cztery tysiące. Tam uczniowie przypomnieli Panu mówiąc. „*Miejsce puste jest, czas już przeminął, rozpuść je, aby się rozszedłszy do blizkich wsi i miasteczek, kupili sobie pokarmów.*“ [1]) Tu milczą uczniowie, ale Pan sam pomyślał o nich. Dlatego milczeli, że jeszcze nie byli posłani z przepowiadaniem do pogan, jedno do owiec które zginęły z domu Izraelskiego. [2])

Zatem owa pierwsza przypowieść dotyczyła żydów, ta zaś pogan. Tam pięć chlebów było, to znaczy pięć ksiąg Mojżesza, tu siedm chlebów, to znaczy siedm darów Ducha Świętego. Tak bowiem mówi Izajasz prorok. „*Duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i bogobojności i napełni go duch bojaźni Pańskiej.*“ [3])

Tam dwanaście koszów pełnych Ducha Świętego, tu siedm kościołów, czyli siedm świeczników złotych. Tam dwie ryby, które wyobrażają dary łask różnych, o których Apostoł narodów tak mówi. „*Jednemu przez ducha bywa dana mowa mądrości, drugiemu mowa umiejętności, drugiemu proroctwo, inszemu rozmaitość języków, inszemu tłumaczenie mów, a to wszystko sprawuje jeden i tenże duch.*“ [4])

Tam na trawie siadują a tu na ziemi. W obu razach jedna mowa, jedna łaska, jedna moc, jedno Bóstwo. Tam na

---

[1]) Mar. 6. 35. 36. [2]) Mat. 15. 24. [3]) Iz. 11. 2. 3. [4]) I. Kor. 12. 10. 11.

trawie siadają, i to oznacza umartwione czyny ciała, ponieważ — jak mówi Izajasz — wszelkie ciało trawa. [1]) Tu na ziemi siadają, to znaczy, sprawy ziemskie depczą. Tam pięć tysięcy nakarmionych, i liczba ta odnosi się do żydów, ponieważ po wniebowstąpieniu Pańskiem, kiedy Piotr święty przemówił, dało się ochrzcić pięć tysięcy ludzi; tu cztery tysiące, to jest z całej kuli ziemskiej wszyscy poganie, z czterech stron świata siedmioraką łaską Ducha Świętego napełnieni ku żywotowi wiecznemu.

My przeto bracia najmilsi, którzyśmy nie przez zakon, ale przez wiarę uwierzyli w Pana naszego Jezusa Chrystusa; którzyśmy nie z uczynków ale z łaski jego zostali odkupieni; którzyśmy nie pięcioma chlebami to jest pięcioma księgami Mojżesza, ale siedmioraką łaską Ducha Świętego są napełnieni, stosownie do owych słów Izajasza proroka. „*Duch mądrości i rozumu, duch umiejętności i bogobojności i napełni go duch bojaźni Pańskiej.*“

W tej więc siedmiorakiej Ducha Świętego łasce trwajmy, w której wezwani jesteśmy, napełnieni darem Ducha Świętego przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Iz. 40. 6.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ SIÓDMĄ PO ŚWIĄTKACH

o

DRZEWACH.

„Wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi.“
Ew. u ś. Mat. w r. 7.

„*Ogród zamkniony siostra moja oblubienica.*“ [1]) Przez oblubienicę, która pięknie tu jest przyrównana do ogrodu, rozumie się kościół Chrystusów na ziemi. Drzewami w tym ogrodzie są ludzie, często tak w Piśmie świętem nazywani. Bo jak drzewo wzrost swój bierze z soków ziemi i z rosy niebieskiej; tak i człowiek, gdy idzie o ciało, podtrzymuje się rzeczami ziemskiemi; gdy o duszę, darami nieba. I jak drzewa, jedne z miejsca na miejsce przenoszą, inne na spalenie wycinają; tak i ludzie jedni posłyszą. „*Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, osiągnijcie królestwo wam zgotowane od założenia świata.*“ [2]) — drudzy. „*Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, zgotowany diabłu i aniołom jego.*“ [3])

W dalszym ciągu dzisiejszej naszej nauki duchownej zajmiemy się bliżej drzewami, które posłyszą: „*Pójdźcie błogosławieni ojca mego, osiągnijcie królestwo wam zgotowane od założenia świata.*“ Modlitwa, którą zanieśmy wspólnie, niech poprzedzi naszą mowę i niech nam wyjedna pomoc potrzebną. Zwróćmy się do ołtarza.

---

[1]) Cant. 4. 12. [2]) Mat. 25. 34. [3]) Mat. 25. 41.

Sędzio nasz i Boże! widzisz, że chcielibyśmy być drzewami dobremi, drzewami na pochwałę zasługującemi. Nie byliśmy takimi dotąd, ale spraw łaską swoją, abyśmy byli odtąd. Niech owoc, jaki mamy wydawać, i dla Ciebie przyjemnym i dla braci naszych pożytecznym będzie, prosimy Cię o to i sami i za pośrednictwem Panny Najświętszej.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Drzewa owocowe Bóg każe oszczędzać. Gdy bowiem uczył Izraelitów, jak mają oblegać miasta, i to pomiędzy innemi przez Mojżesza zalecił. *„Kiedy oblężesz miasto przez czas długi, a obtoczysz je szańcami, abyś go dobył: nie będziesz wycinał drzew z których się jeść może. Jeśli które drzewa nie są rodzące owocu, ale leśne i na inne potrzeby służące, wytnij je, a sporządź machiny, aż dobędziesz miasta.“* [1]) Taką Bóg pieczę rozciąga na drzewa owocowe, tak się o nie troszczy.

Ludzie sprawiedliwi, ludzie bogobojni są drzewami owocowemi, do owych podobnemi, które na początku świata, zaraz jak się tylko ukazały, w jabłka i różnego rodzaju owoce obfitowały. [2]) Tych drzew owoce zaznacza prorok, gdy mówi. *„Powiedzcie sprawiedliwemu, że dobrze, iż owoców wynalazków swoich pożywać będzie.“* [3]) A jakież-to dziwne owoce, jakie szczególne sprawiedliwych wynalazki! Hieronim dla uproszenia łaski, twardym kamieniem w nagą pierś się tłucze. Paweł pustelnik zdala od ludzkiego towarzystwa, lat 90 w malutkiej jaskince przebywa, pospołu z płazami i dzikiemi zwierzętami. Franciszek razem z odzieniem wyrzekłszy się po ojcu swej cząstki, worek na się przywdziewa. Aleksy w ojcowskim domu obcy, wśród bogactw ubogi, wśród wygód na niewygody skazany, obok żony jakby bez żony, czysty i niewinny. Ignacy Lojola nad purpurę przenosi łachman; Franciszek Ksawery do konia przyczepiony, po kamieniach i cierniach krwawi swe stopy, ażeby pozyskał dusze krwią Chrystusową odkupione.

O piękne i święte wynalazki! o owoce dla zepsutej natury gorzkie, ale dla Boga, Aniołów i nieba bardzo słodkie!

---

[1]) Deut. 20. 19. [2]) Gen. 1. 12. [3]) Iz. 3. 10.

β) Ukoronowany Prorok opisując sprawiedliwego mówi. „*Będzie jako drzewo, które wsadzone jest nad ściekaniem wód, które swój owoc da czasu swego.*“ [1]) Przy rzece Bożej łaski mieszczą się sprawiedliwi, tam każdy według swego stanu i powołania daje swój owoc: kapłan, kapłański, nie żołnierski, nie małżeński, nie świecki; zakonnik, zakonny, nie światowy; pan owoc pana, nie tyrana; sługa sługi, nie pana; mąż męża, nie zbójcy. Jak bowiem figa figi, nie winogrona; winna latorośl winogrona, nie figi wydaje: tak każdy ze sprawiedliwych, każdy z wybranych owoc swój przynosi, to jest uczynki swoje dobre w czasie swoim, stosownie do potrzeby i okoliczności. I tak, gdy pokusa naciera, owoc stałości; gdy prześladowanie daje się we znaki, owoc wielkoduszności; gdy radość opanuje, owoc skromności; gdy smutek ogarnie, owoc ufności w Bogu: gdy spory dopieką, owoc pokoju i zgody; gdy chęć zemsty powstanie, owoc przebaczenia i pojednania. Z takiemi owocami bardzo im dobrze będzie. One ich do raju błogosławieństw przeniosą i wieczną szczęśliwość wyjednają.

γ) „*Nabuchodonozor widział drzewo wielkie, mocne, wysokie; widzenie jego było aż do granic wszystkiej ziemi, liście jego bardzo piękne, a owoc jego zbytni, i pokarm wszystkich na niem, pod niem mieszkały zwierzęta i bestye, na gałęziach jego ptacy powietrzni, a czujący z nieba wołał mocno: porąbcie drzewo.*“ [2]) Lyranus z tem drzewem porównywa sprawiedliwego. Człowiek sprawiedliwy bowiem jest wielki skutkiem roztropności, wszystkiemi cnotami kierującej; jest mocny skutkiem stałości, wysoki skutkiem sprawiedliwości, szeroki skutkiem miłosierdzia, miły skutkiem modlitwy, żyzny skutkiem pobożności; przykładem, jaki daje, karmiący wszystkich; pod sobą ma bestye, to jest, zmysły ujarzmione; w duszy jego, jakby na gałęziach ptaki powietrzne, przebywają uczucia święte, myśli chwalebne, podniosłe. Aby się z tych cnót nie wynosił, aby mu łaski nie ubywało ale przybywało, wciąż sobie przypomina owo słowo: „*porąbcie drzewo,*“ to jest, nigdy nie zapomina o śmierci, nigdy nie przestaje o niej myśleć, jako o rzeczy nieuniknionej, a jednak co do czasu niewiadomej. Na świętego czuwającego, który z nieba zstępuje, pamięta; Boga Sędziego, przed którym się nic nie zatai, nic nie ukryje, wciąż ma przed oczyma.

---

[1]) Psalm. 1. 3. [2]) Dan. 4.

O szczęśliwe drzewa, które taki pożytek przynoszą, takim powabem ku sobie ciągną! Z ziemi do nieba zostaną przesadzone ręką Boga, kwiat znikomy na kwiat wieczny zamienią. Takich drzew daj nam Boże jak najwięcej, prosimy Cię o to pokornie.

II.

δ) Sprawiedliwego Król-Prorok nazywa palmą i cedrem. „*Sprawiedliwy* — mówi — *jako palma rozkwitnie, jako drzewo cedrowe na Libanie rozmnoży się.*“ [1]) Mędrzec zaś przemawiając w imieniu Szymona, Kapłana Wielkiego, nazywa go oliwą i cyprysem. „*Jako oliwa rodząca i cyprys podnoszący się wysoko.*“ [2]) Wyborne podobieństwa! Palma lubi grunt słony, a sprawiedliwy sól mądrości, sól, o której Apostoł narodów tak się wyraża: „*mowa wasza niech zawsze będzie przyjemna, solą okraszona, abyście wiedzieli jako macie każdemu z osobna odpowiedzieć.*“ [3]) Palma nie znosi gnoju, a sprawiedliwy nie znosi brudów grzechowych, często sobie i drugim powtarzając. „*Oczyszczajmy sami siebie od wszelakiej zmazy ciała i ducha, wykonywając poświęcenie w bojaźni Bożej.*“ [4]) Palma lubi polewanie, sprawiedliwy łzy, któremi się obmywa nieczystość duszy. Palma podnosi się do góry bez względu na ciężar, jakimby była przyciśnięta; sprawiedliwy co wzgórę jest szuka, nie co na ziemi; po ziemi chodzi, ale myślą do nieba sięga, w niebie przebywa. Palma zwraca się ku słońcu; sprawiedliwy ku Chrystusowi, sprawiedliwości słońcu, z którym zjednoczony mówi: „*żyję, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.*“ [5])

Cedr ani dla móla, ani dla starości nie przystępny; sprawiedliwego ani robak sumienia, ani człowiek stary nie toczy. Cedr na górze rośnie; sprawiedliwy na szczycie sprawiedliwości. „*Ścieżka sprawiedliwych jako jasna światłość wschodzi i roście aż do doskonałego dnia.*“ [6]) Twardy jest cedr, sprawiedliwy jest w swych myślach nieugięty. Sprawiedliwego i stałego w przedsięwzięciu męża nie poruszy ani gniewna twarz tyrana, ani nacisk chociażby najsurowszy złych obywateli. Cedru ośrodek

---

[1]) Ps. 91. 13. [2]) Ekkl. 50. 11. [3]) Kolos. 4. 6. [4]) 2. Kor. 7. 1.
[5]) Gal. 2. 20. [6]) Przyp. 4. 18.

czerwieni się; sprawiedliwego serce wzbiera kolorem krwi ukrzyżowanego Chrystusa.

Oliwa jest drzewem pięknem i żyznem; sprawiedliwy jest pożyteczny drugim i miły. Zima oliwie zieloności nie odbiera; nieszczęście nie pozbawia sprawiedliwego ani cnoty, ani łaski, ani zasług. Oliwa jest drzewem pokoju; sprawiedliwy pojednania pomiędzy Bogiem i ludźmi sprawcą.

Cyprys swojemi liśćmi odpowiednio przyrządzonemi niweczy truciznу i zaradza bólom głowy; sprawiedliwy do piekła ze świętym Anzelmem za życia rzucić się woli, niż na grzechy śmiertelne, które są trucizną duszy dobrowolnie zezwolić, a głównie o to się troszczy, aby Chrystusowi swej głowie i kościołowi nie był przyczyną bólu. Cyprys jest drzewem śmierci, po ścięciu bowiem nie odrasta; sprawiedliwy wciąż o śmierci myśli, aby się jej nie lękał, kiedy się zbliży. Cyprys jest gorzki; *„w gorżkościach mieszka oko sprawiedliwego.“* [1]) Cyprys nie znosi robaczków i móli: sprawiedliwy towarzystw złych, które niszczą szatę duszy — *łaskę*. Cyprys przez poetów nazwany jest powietrznym, ponieważ wysoko się wznosi; sprawiedliwy rozważaniem i mądrością Boską nad innych celuje. Cyprys bardzo miły zapach wydaje; sprawiedliwy zaleca się wonią sławy, życia, obyczajów i nauki.

O szlachetne, piękne, wyniosłe i owoców pełne drzewa, jakąż się chwałą okryjecie, gdy w końcu z łez padołu do błogosławieństw raju przeszczepione zostaniecie! *„Jesteśmy przeniesieni z śmierci do żywota.“* [2]) Ja wszystkim powtarzam: *„powiedzcie sprawiedliwemu, że dobrze.“* [3])

Semiramis jak wiadomo miała ogrody wiszące, drzewa w nich, krzewy i kwiaty od ziemi zdala na wyniosłości rosły. Nierównie wyżej rosną sprawiedliwi, w samym Bogu, że tak powiem, zaszczepieni, któremu jedynie ufają, czy ich przeciwności cisną, czy pomyślność raduje. Takiem drzewem był święty Jan Jałmużnik, który w czasie głodu przy wielkim ludu napływie mówił: „chociażby cały świat po jałmużnę do Aleksandryi przyszedł, wsystkichbym obdarzał.“ Bo skarbów Bożych cały świat nie może wyczerpać. Takiem drzewem był Teodor zakonnik, często powtarzający: „chociażby się niebo z ziemią złączyło, Teodor się nie lęka.“ Takiem ów starzec, co do lwiej jamy

---

[1]) Job. 17. 2. [2]) 1. Jan. 3. 14. [3]) Iz. 3. 10.

wszedłszy, na ryk lwa odrzekł: „czemu się gniewasz, miejsca dla nas obu wystarczy, jeśli nie masz ochoty ze mną mieszkać, to wyjdź proszę.“ Takiem opat Sisois, który wstawiając się za swym upadłym uczniem Abrahamem rzekł: „czy chcesz Panie Panie czy niechcesz, ja nie ustąpię, dopóki go nie uleczymy.“ Takiem Pachomiusz, który bez obawy po żmijach deptał i na krokodylach siedząc przez Nil się przeprawiał. Takiem błogosławiony Hellen, który na puszczy rzekł: „Bóg jest mocen tu stół przygotować i natychmiast za pośrednictwem Anioła otrzymał potrzebną dla siebie i dla gości żywność.“

O przecudne, o nieocenione drzewa! Prorok winszując wam waszego losu powiedział. *„Błogosławiony mąż, który ufa w Panu i będzie Pan ufaniem jego. I będzie jako drzewo, które przesadzają nad wodami, które ku wilgotności rozpuszcza korzenie swoje: a nie będzie się bało, gdy przyjdzie gorąco. I będą liście jego zielone, a czasu suchości nie będzie się frasować i nigdy nie przestanie czynić owocu.“* [1]) Wam nigdy na niczem zbywać nie będzie, wy zawsze wszystkiego podostatkiem mieć będziecie, ponieważ jesteście zaszczepieni i usadowieni nad wodami, to jest, nad niewyczerpanem morzem dobroci, łaski i opieki Bożej.

Według podróżników, w Chili rośnie drzewo, które ma kształt męża ukrzyżowanego. Otóż takiemi drzewami są sprawiedliwi. W nich bowiem wszystko jest ukrzyżowane: ciało, uczucia. żądze. *„Którzy są Chrystusowi* — mówi Apostoł — *ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami.“* [2]) Ukrzyżowany świat, ukrzyżowani i oni. Z Apostołem często powtarzają. *„A ja nie daj Boże, abym się chlubić miał, jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa: przez którego mnie świat jest ukrzyżowan, a ja światu.“* [3]) I znowu. *„Z Chrystusem jestem ukrzyżowan.“* [4]) Gdy świat wabi, sprawiedliwy odpowiada: precz świecie, z Chrystusem jestem ukrzyżowany. Gdy pożądliwość łechce, sprawiedliwy odpowiada: precz pożądliwości, z Chrystusem jestem ukrzyżowany. Gdy uciecha jaka ciągnie, sprawiedliwy odpowiada: precz uciecho, z Chrystusem jestem ukrzyżowany. Jedyną dla mnie uciechą jest być ukrzyżowanym z Chrystusem i dla Chrystusa wszelkie choćby najcięższe ponosić męki. Takiem drzewem był ojciec Antoni de Regibus, z zakonu braci mniejszych, który prócz wielu dyscyplin, włosiennic, łańcuchów,

---

[1]) Jer. 17. 7. [2]) Gal. 5. 24. [3]) Gal. 6. 14. [4]) Gal. 2. 19.

przechowywał w swej celce bicz z sześcioma żelaznemi kolcami. Na zapytanie co te narzędzia znaczą, odpowiadał: osła, nad którym mam pieczę temi narzędziami od wybryków powstrzymuję, oswajam. Przez osła rozumiał ciało swoje, które w ten sposób poskramiał i ku dobremu wdrażał. Takiem drzewem był święty Franciszek Borgiasz, który dla utrzymania w karbach swego ciała często się biczował. Takiem drzewem była Marya de Purificatione, zakonnica z Sewilli, która jeszcze przed wstąpieniem do klasztoru wplatała nieraz do swych włosów ciernie, aby choć trochę jej głowa z pokłótą cierniem głową Chrystusa podobieństwa miała. Takiem drzewem była Marya Magdalena de Pazzis, która dręcząc ciało swoje włosiennicą, biczowaniem, zimnem, głodem, niespaniem i innemi różnego rodzaju umartwieniami, często powtarzała: *cierpieć nie umrzeć.*

Prócz wymienionych było wiele jeszcze innych drzew podobnych, i prędzejby czasu zabrakło na ich wyliczanie, niż wątku do ich opisywania. Wszystkim razem i każdemu zosobna dobrze jest. „*Powiedzcie sprawiedliwemu, że dobrze.*“ [1]) Kwitną, jaśnieją teraz w kościele Bożym walczącym, jak palmy, cedry, oliwy, cyprysy, ponad poziom wzniesione, postać Ukrzyżowanego na sobie przedstawiając; a gdy później zostaną przeszczepione do raju błogosławieństw, to jest, do kościoła tryumfującego, to się okryją jeszcze powabniejszą zielenią, jeszcze piękniejszym kwiatem, bo już nigdy zwiednąć nie mającym — wiecznym.

ε) „*Ale co z wami będzie drzewa jesienne, niepożyteczne, dwakroć pomarłe, wykorzenione?*“ [2]) (Tak nazywa bezbożnych św. Juda w liście swym kanonicznym). Koniec wasz już dawno wskazał pokuty głosiciel, Jan święty. „*Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone.*“ [3]) Co z tobą będzie figo niepłodna, na której bez owoców same tylko liście znalazł Chrystus? Wytnie cię i ususzy owo przekleństwo: „*niech już nikt na wieki nie używa owocu z ciebie.*“ [4]) Albo owo. „*Wytnijcie ją, na co ziemię próżno zastępuje.*“ [5]) Co z tobą o nieszczęśliwy szczepie winny, po którym oczekiwano dobrych, a tyś same kwaśne wydał jagody? Precz wyrzucon będziesz i uschniesz i związą cię i w ogień cisną i zgorejesz, jak powiedział Chrystus o latorośli od szczepu oddzielonej. [6]) Co z tobą o nieszczę-

---

[1]) Iz. 3. 10. [2]) Juda 12. [3]) Mat. 7. 19. [4]) Mar. 11. 14. [5]) Łuk. 13. 7. [6]) Jan. 15. 6.

sny dębie, na którym prócz żołędzi, piekielnych wieprzów pożywienia, przez cały twój żywot nic się nie ukazało? Wytną cię i w ognistą przepaść pogrążą, gdzie wiecznie goreć będziesz, chociaż nigdy nie zgorejesz. Wylewane bez ustanku łzy na ten ogień, „*dęba płaczu*“ nazwę ci przyniosą. Ale ten potok łez, pomimo swej obfitości, ognia twego nie zagasi. Co z tobą o nieszczęsny cierniu, który kolcami swemi jakby mieczami jednych ranisz i krew wypuszczasz, na drugich odzienie sławy szarpiesz, lub niewinne owieczki z wełny odzierasz? Dawid twój los dokładnie zaznaczył, gdy mówił. „*Przestępcy jako ciernie wyrwani będą wszyscy: którego nie biorą rękoma. A jeśli się go kto będzie chciał dotknąć, przyzbroi się żelazem i drewnem oczepistem, i ogniem zapalone zgoreją, aż do szczętu.*“ [1])

O straszna niepłodnych drzew karo! Byśmy jej uniknęli, byśmy na nią nie zasłużyli, starajmy się bracia kochani być drzewami dobremi, w owoce świętych wynalazków płodnemi, wynalazków takich, któremiby Bóg ujęty z padołu łez przesadził nas do raju błogosławieństw, gdzie sam żyje i króluje, i patrzących na się uszczęśliwia przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) 2. Król. 23. 6. 7.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ SIÓDMĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

FAŁSZYWYCH PROROKACH.

„Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni.“

Ew. u ś. Mat. r. 7.

Pan nasz i Bóg, Jezus Chrystus widząc w duchu, jakie z czasem uczniom i wyznawcom jego prześladowania grozić miały, wcześnie ich ostrzega, wcześnie przygotowuje i uzbraja. To, cośmy dzisiaj przed chwilą z Ewangielii przeczytali, mówił na górze wówczas kiedy wyliczał błogosławieństwa swoje, mówił w drugim roku nauczania swego. Boskiem słowem swojem zapewnił, że dwa rodzaje prześladowań dadzą się we znaki uczniom jego. Jedno otwarte, jawne, o którem na innem miejscu wspomina, gdy mówi. *„Będziecie też wydani od rodziców i braci, i krewnych, i przyjaciół: a niektóre z was zamordują.“* [1]) Drugie tajemne, skryte, i na to głównie w dzisiejszej Ewangielii nastaje, przeciw temu swych uczniów uzbraja. Przedewszystkiem upomina, aby się strzegli pilnie fałszywych proroków; powtóre uczy przez podobieństwo jak mają być poznawani; potrzecie jak rozróżniani.

---

[1]) Łuk. 21. 16.

Jak troskliwy ojciec przed rozstaniem się ze swemi dziatkami, tak On Pan nasz i Bóg przed odejściem do nieba udziela rad, przestróg, napomnień. Słuchajmy tych rad bracia drodzy z uwagą największą, ale pierwiej jak zawsze zwróćmy się do ołtarza, poklęknijmy i poprośmy z pokorą Pannę Najświętszą, by się wstawiła za nami do Syna swego.

Zdrowaś Maryo!

I.

„*Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków.*“ Jakgdyby mówił: miejcie się na baczności, trzymajcie się zdala. Prześladowanie skryte ma tu na myśli, które jest o wiele gorsze od jawnego, już-to dlatego, że bardziej szkodzi, bo nawet duszę zabija; już dlatego, że trudniejszem jest do wykrycia, bo łatwiej nas podchodzi ten, co pod pozorem przyjaźni zdradę nam gotuje.

Podstęp ma to do siebie, że się maskuje, że udaje. Truciciel aby łatwiej otruć, truciznę miodem zaprawia. Zdrajca, aby swoje podejście, swój fałsz ukryć, nadskakuje, pochlebia, potakuje. Obłudnik, aby swoją obłudę zataił, maskę prawości na siebie przywdziewa. Wszyscy ci są fałszywymi prorokami, od wszystkich tych wierni wyznawcy Zbawiciela, sprawiedliwi, bogobojni są prześladowani, uciskani, na tysiączne przykrości wystawiani, a zawsze skrycie, zawsze z takiem wyrachowaniem, żeby biedne ofiary ich ucisków albo wcale się nie domyślały, kto im te sztylety do serca pakuje, albo z wielką trudnością, i dopiero po pewnym czasie.

Drogi nasz Zbawca, Jezus Chrystus ostrzega nas przed nimi, każe się mieć na baczności, mówiąc: „*strzeżcie się pilnie fałszywych proroków.*“

Na ogólnej przestrodze nie poprzestaje, ale głębiej sięga i wskazuje sposób poznania tych proroków, mówiąc. „*Z owoców ich poznacie je.*“ Przenośnią się posługuje Pan nasz, podobieństwa używa, aby tem zrozumialszym był dla nas. Zamiast wprost powiedzieć z czynów ich poznacie je, mówi z owoców ich poznacie je. Jak o drzewie, czy jest dobre lub złe, sądzicie ze smaku owoców, tak o sercu człowieka wnoście z czynów jego zewnętrznych. Inne są czyny człowieka złego, a inne dobrego.

Jakie są złego, święty Paweł w liście do Galatów wymienia szczegółowo. „*Jawne* — mówi — *są uczynki ciała, które są: porubstwo, nieczystość, niewstydliwość, wszeteczeństwo, bałwochwalstwo, czarowania, nieprzyjaźnie, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa, zazdrości, morderstwa, pijaństwa, biesiady, i tym podobne. O których opowiadam wam, jakom i przedtem opowiadał, iż którzy takowe rzeczy czynią, królestwa Bożego nie dostąpią.*“ [1])

Jakie zaś są uczynki dobrego, wylicza także, mówiąc. „*A owoc ducha jest miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotliwość, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, mierność, wstrzemięźliwość, czystość.*

„*Iżali zbierają* — mówi — *z ciernia jagody winne, albo z ostu figi?*“ Jakgdyby mówił: zły może cnotę udawać, ale mieć cnoty nie może. Przez pewien czas swem udawaniem może łudzić drugich, ale prędzej lub później, nie w ten to w inny sposób fałsz na wierzch wyjdzie. Kto zaś takiego obłudnika chce wykryć, niech nie na to zważa co on jawnie mówi lub robi, z czem się jawnie odzywa; ale na to głównie co potajemnie czyni i mówi. Im pilniej będziesz go obserwował, tem bardziej w oczach twoich z dniem każdym upadać będzie, maleć, nikczemnić. Człowieka zaś prawego, dobrego, sprawiedliwego, bogobojnego im pilniej obserwować będziesz, tem większem zdumieniem przejmować się poczniesz, tem głębszy szacunek dla niego poweźmiesz, z tem większą czcią będziesz.

Wskazuję ci sposób rozpoznawania, daję radę; trzymaj się jej, naprzód do siebie samego stosuj, siebie samego obserwuj jakim jesteś, a następnie posługuj się nią, używaj jej w odniesieniu do drugich. „*Z owoców ich poznacie je.*“

Los tych, co złe wydawać będą, jest straszny, przerażający: podobnie jak drzewa, które złe owoce rodzą, zostaną wycięci i w ogień wieczny wrzuceni. Dodaje Pan nadto, że nietylko drzewo, które złe owoce rodzi, zostanie wycięte i w ogień wrzucone; ale i to, które dobrych nie rodzi, temu samemu losowi ulegnie. Nietylko więc złego mamy się pilnie strzedz, ale nadto dobre czynić.

„*Odstąp od złego* — mówi Pismo — *a czyń dobrze.*“ [2]) Gdy się strzeżesz złego, to się zabezpieczasz od kary, ale nie za-

---

[1]) Gal. 5. 19. 20. 21. [2]) Ps. 36. 27.

sługujesz na nagrodę. Jeśli mi powiesz: nie ukradłem, to ja ci powiem: nie będziesz siedział w więzieniu, nie zaznasz kajdan. Jeśli mi powiesz: nie zabiłem, to ja ci odpowiem: nie zawiśniesz na szubienicy. Ów bogacz, o którym wspomina Ewangielia, [1]) ponosi męki w piekle nie za to, że komu co ukradł, ale za to że swego nie udzielił Łazarzowi biednemu, co u wrót jego leżał cały ranami okryty. Jakież więc męki ponosić będzie, kto cudze zagarnął, kto rzecz obcą sobie przywłaszczył!

Zatem bracia i złego się strzeżmy i dobre czyńmy, ponieważ siekiera już przyłożona jest nietylko do pnia drzewa złego, ale i do pnia drzewa niepłodnego!

II.

Jeden jeszcze punkt mamy do rozpatrzenia w dzisiejszej Ewangielii — niezmiernie ważny. W poznawaniu ludzi kazał nam Zbawiciel patrzeć na czyny ich, zapewnił, że złych będą złe, a dobrych dobre. Teraz pewne zastrzeżenie robi i ostatecznie decyduje, kto jest złym, a kto dobrym. Wnika do duszy człowieka, patrzy na intencyę, z jaką on co wykonuje, i ztąd wyprowadza wniosek, czy jest złym czy dobrym, czy zasługuje na niebo czy nie.

Modlitwa jest świętą czynnością, każdy człowiek powinien się jej oddawać z zapałem. Zdawałoby się więc, że niezawodnie każdy niebo otrzyma, kto się tej czynności oddaje, tak świętej i niezbędnej do wyproszenia sobie od Boga czego potrzebujemy. Tymczasem Zbawiciel Boskiem swojem słowem zapewnia, że „*nie każdy, który mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego.*“ [2])

Abyśmy to wyrażenie lepiej zrozumieli, zauważmy bracia drodzy, że uczynki bywają trojakiego rodzaju. Jedne właściwe dobrym, jak naprzykład miłowanie Boga i bliźniego, zachowywanie się przyjazne względem nieprzyjaciół, przestrzeganie pokoju, zgody, sprawiedliwości, i inne tym podobne. Drugie właściwe złym, jak wady i występki przeróżne. Trzecie nakoniec takie, które przez złych i dobrych bywają wykonywane, i dlatego nazwę wspólnych noszą. Modlenie się naprzykład, poszcze-

---

[1]) Łuk. 16. 19. [2]) Mat. 7. 21.

nie, noszenie włosiennicy, dawanie jałmużny, powstrzymywanie się od rozpusty, i inne tym podobne mogą być złemi i dobremi; zależeć to będzie od intencyi je wykonywającego. Są dobre, jeśli je kto w dobrej myśli wykonywa — złe, jeśli w złej. Ostrzega więc Pan, że takie wspólne uczynki nie zapewniają jeszcze królestwa niebieskiego, gdy mówi. *„Nie każdy, który mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego.“*

Cecha, po której niechybnie możemy rozróżnić dobrego od złego, mieści się w tych słowach Zbawiciela. *„Ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego.“* [1]) Wolę zaś Boga czyni, kto ma prawdziwą wiarę, silną nadzieję, gorącą miłość — kto i wierzy co Bóg objawił, i spodziewa się tego co obiecał, i miłuje to co zalecił, do czego zobowiązał. Wolę Boga czyni, kto i chce tego czego Bóg chce, i postępuje tak jak Bóg chce. Wolę Boga czyni, kto wolę Bożą przekłada nad swoją i nad wolę innych ludzi.

We wszystkiem przeto bracia drodzy szukajmy i czyńmy wolę Bożą. Miłujmy Boga z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił, więcej jak siebie samych, jak kogobądź na świecie. Miłujmy przyjaciół naszych w Bogu i nieprzyjaciół naszych dla Boga. Nie oddawajmy złego za złe, ale dobre za złe, błogosławieństwo za przekleństwo, jak Pan nasz i Bóg Jezus Chrystus sam czynił i nam czynić polecił.

O spraw-to drogi Zbawicielu, spraw błagamy pokornie, abyśmy w ślady twoje wstępując, wolę twoję pełniąc, znaleźli się kiedyś obok Ciebie, obok Matki twojej Najświętszej, obok wybranych twoich aniołów i archaniołów, w przybytkach twoich niebieskich! Amen.

---

[1]) Mat. 7. 21.

NIEDZIELA SIÓDMA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO JANA CHRYZOSTOMA

Patryarchy Carogrodzkiego i Doktora Kościoła.

(*344 — 407*).

O

STRZEŻENIU SIĘ FAŁSZYWYCH PROROKÓW.

„Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni; z owoców ich poznacie je.“

Ew. u św. Mat. r. 7.

Poprzednio zalecając Pan Apostołom swoim, aby nie czynili jałmużny swojej wobec ludzi dlatego, aby byli widziani od ludzi, jak obłudnicy — aby nie modlili się dlatego, aby byli widziani od ludzi jak obłudnicy — aby nie pościli dla oka ludzkiego jak obłudnicy: tem samem objaśnił, że dawanie jałmużny, modlenie się i poszczenie może być obłudnem i nie stanowić wcale o dobroci człowieka. Teraz to samo niejako powtarza, innemi tylko słowy, gdy mówi. „*Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem.*“

Co to jest odzienie owcze? — Ach! nic innego tylko pozór pobożności. Jałmużna, która się czyni dla ludzkiego oka, jest odzieniem owczem. Modlitwa, którą odbywamy przez wzgląd na ludzi, jest odzieniem owczem. Post, który się podejmuje z uwagi na ludzi, jest odzieniem owczem. Ci co tak czynią nie

rzeczywiście, ale tylko pozornie są pobożni; złość swoję i przewrotność pokrywają tem odzieniem owczem, pomimo że wewnątrz są wilkami drapieżnemi. A nic tak nie niszczy dobra, jak udane dobro.

Przed widocznem złem jako przed złem uciekamy, na ostrożności się mamy; ale się inaczej wcale zachowujemy, gdy nam złe przedstawiają jako dobre. Dopóki się nie przekonamy, za takie je mamy, i dlatego je przyjmujemy; tymczasem ono będąc zmyśleniem niszczy w nas dobro. Tak słudzy szatana wtedy najbardziej chrześcianinowi szkodzą, gdy się za chrześcian podają. Dlatego Chrystus Pan ostrzega uczniów swoich przed nimi, a przez nich i nas wszystkich mówiąc. „*Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków.*“

Wielka to jest rzecz, gdy złe umiemy rozpoznać i silna rękojmia zbawienia, gdy wiemy kogo unikać mamy, przed kim stronić. Herezya jest rzecz niebezpieczna, ale bardzo użyteczna. Niebezpieczna, bo wielu zwodzi i o zgubę przyprawia; użyteczna, bo doświadcza wiernych i od niewiernych oddziela. Ktoby szemrał na niebezpieczeństwo próby, musiałby szemrać i na nagrodę za szczęśliwe wyjście z próby. Spoczynku nie ma, jeśli trud nie poprzedzi; podobnie i w rzeczach duchownych: jeślibyśmy nie byli doświadczeni, tobyśmy nie mogli być wyprobowani.

„*Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków.*“ Naprzód wiedzieć potrzeba, że są istotnie fałszywymi. Nic tak nie gubi chrześcian jak to, że tych za chrześcian uważają, którzy się za takich przedstawiają. Jeśli to niezawodna, że są fałszywi chrześcianie, to albo on jest fałszywym chrześcianinem albo ty. Jeśli nie ty, to on; jeśli ty, to nie on. Jeśli on, to po co go masz za chrześcianina, skoro wiadomo: że chrześcianinem nie jest, kogo Bóg za swego syna nie uznaje. Jakże ty masz go za brata?

Ale może powiesz: jakże go chrześcianinem nie mam nazywać, kiedy widzę że on Chrystusa wyznaje, że ołtarz ma, że ofiarę chleba i wina sprawuje, że chrzci, że pismo święte czyta, że inne obowiązki doń przynależne spełnia. Mój bracie! gdyby nie wyznawał Chrystusa i jawnem było jego pogaństwo, a tybyś go jednak za chrześcianina uważał, toby było wielkie z twojej strony szaleństwo. W tym zaś przypadku, że on wyznaje Chrystusa, ale nie tak jak rozkazał Chrystus, niedbalstwo twoje jest, któremu podlegasz i którem się zwodzisz. Bo kto przypadkiem w dół wpada, ten się za niebacznego uważa,

mówią o nim że źle patrzał; kto zaś umyślnie w dół wpada, ten się szalonym zowie. Co mi o praktykach religijnych nadmieniłeś, na to odpowiedź otrzymałeś. I małpa ma członki ludzkie i w wielu rzeczach naśladuje człowieka; czyliż dlatego jest człowiekiem? Tak i herezya, wszystkie tajemnice kościoła ma i naśladuje, ale kościołem nie jest.

Wiedząc Pan, że to nie byli jawni poganie, ale ukryci pod imieniem chrześciańskiem, nie powiedział: *patrzcie*, ale *strzeżcie się;* bo patrzeć jestto wprost na jaki przedmiot oczy skierować; strzedz się zaś jestto wszechstronnie coś rozważać. Gdzie rzecz jest pewna i niewątpliwa, tam się patrzy; a gdzie niepewna i wątpliwa, tam się rozważa, Wiedząc przeto Chrystus Pan, że w nich jest co innego zwierzchu a co innego wewnątrz ukryte, rzekł. „*Strzeżcie się*," to jest nie tyle oczami ciała patrzcie, ile oczami ducha. Bo jeśli oczami ciała na nich spojrzysz, nie poznasz; gdyż się za chrześcian podają i pozory chrześciańskie zachowują. Jako ludzie, jakże możecie widzieć kłamstwo osłoną prawdy pokryte?

Przedewszystkiem więc zważać trzeba na uczynki dobre. Jeśli sami uczynki sprawiedliwości pełnimy, jeśli żadnemu błędowi nie podlegamy; to i wszelki błąd odczujemy. Sam błąd to sprawia, jeśli mu podlegamy, że błędu obcego nie poznajemy. Kto nie poznaje kłamstwa drugiego, ten sam mija się z prawdą. Dopóki więc dobre uczynki pełnimy, samo światło sprawiedliwości oczom naszym odkryje prawdę. Grzechy grzeszników tak im zmysły zaciemniają, iż nie widząc kłamstwa wpadają weń.

Sięgnijmy do początku wszech rzech rzeczy, a mianowicie do tej chwili, w której ludzie pobłądzili. Nie błąd szatański uczynił ludzi złymi, lecz ludzie źli błąd szatański sobie przyswoili. Jeśliby błąd uczynił ludzi złymi, toby wina była Boga, który takich ludzi stworzył, aby od błędów byli zwodzeni. Ale skoro człowiek sam wybrał błąd, to wina jest człowieka; zwykle poprzedzają grzechy, a potem następują błędy. Naprzód wieloma grzechami zaślepia się człowiek i tak ułudą szatańską zwodzi, a potem w śmierć popada. Jak dopóki słońce świeci, noc nie następuje, ale dopiero wtedy gdy zajdzie; tak dopóki światło sprawiedliwości w człowieku przebywa, dopóty ciemnia błędu go nie opanowuje.

A więc na dobre uczynki baczność dawać należy, bo nie błąd rodzi grzechy, ale grzechy błąd. Mędrzec mówi. „Bezbożność wiedzie człowieka do błędów."

Strzeżcie się — mówię — strzeżcie się myśleć, jakoby pomimo woli Boga, szatan herezye wywoływał: nie pomimo woli Boga, ale z dopuszczenia jego. Jeśliby poganie nie uwierzyli byli w Chrystusa, tobyśmy sądzili, że to była moc szatana, który poganom nie pozwolił wierzyć. Ale skoro poganie uwierzyli, skoro potem dopiero zpośród wierzących powstały herezye; to pokazuje się, że to nie była moc szatana, ale dopuszczenie Boga.

Dlaczegoż tak Pan upomina, jakby nie chciał, aby się to stało? Ponieważ nie chce, aby słudzy jego byli bez sądu, bez zdania; dlatego ich doświadcza, próbuje. Że zaś niechce, aby przez niewiadomość zginęli, dlatego upomina. Na to próbuje, aby źli z dobrymi nie byli uwieńczeni: na to zaś upomina, ażeby dobrzy ze złymi nie zginęli. „*Strzeżcie się fałszywych proroków.*“

Napisano jest: *wszystek zakon i prorocy aż do Jana.* Nie mamy tego tak rozumieć jakoby po Janie już proroków nie było; owszem byli i Agabus i Sylas i inni. O Chrystusie tylko po Janie proroctwa ustały. Prorocy zaś byli i są nie tacy, którzyby prorokowali o Chrystusie; ale tacy którzyby tłumaczyli i wyjaśniali, co o Chrystusie Panu oddawna było prorokowanem, to jest, doktorowie kościoła. Wszyscy chrześcianie prorokami się zowią, jako tacy, którzy do królestwa, do kapłaństwa i do proroctwa się namaszczają. Prorockich myśli tłumaczyć nie może, kto ducha prorockiego nie ma.

Powiedzieliśmy to, abyśmy okazali, że prorokami, o których mówi Chrystus Pan, zowią się doktorowie kościoła. Wiedząc Zbawiciel, że będą i fałszywi doktorowie, różnych herezyj twórcy, tacy którzy pisma prorockie i apostolskie przewrotnem tłumaczeniem zamącą: przeto upomina wszystkich wiernych, wszystkich zwierzchników kościoła słowy. „*Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków.*“

Aby zaś który heretycki doktór nie powiedział, że fałszywymi prorokami nazywa nie pogańskich i żydowskich doktorów, ale nas, Zbawiciel dodał. „*Którzy do was przychodzą w odzieniu owczem.*“ Zatem miał na myśli nie swoich synów, nie swoich wybranych, ale przybyszów obłudnych.

Aby ktoś nie pomyślał, że nie o heretyckich doktorach, ale o grzesznych chrześciańskich mówił, Zbawiciel powiedziawszy „*którzy do was przychodzą w odzieniu owczem,*“ dodał. „*A wewnątrz są wilkami drapieżnemi.*“ Chrześciańscy doktoro-

wie, chociażby byli grzesznikami, sługami ciała się zowią, bo podlegają ciału; jednak nie mają zamiaru gubić chrześcian, i dlatego nie nazywają się wilkami drapieżnemi. Widzisz więc, że wyraźnie o heretyckich doktorach mówi, którzy w tej myśli chrześcian odzienie przywdziewają za staraniem szatana, aby tych chrześcian niegodziwem zwodzeniem jakby zębami rozszarpywali.

O tych wilkach w liście do Efezów, mówił Apostoł narodów. „Wiem, że po odejściu mojem przyjdą wilcy zjadliwi na was, nie szczędząc trzody, i z was samych wyjdą tacy, którzy przewrotne rzeczy mówić będą, ażeby uwiedli uczniów za sobą.“ [1])

Bierz to na uwagę, bracie drogi, bierz do serca i strzeż się pilnie fałszywych proroków za łaską i pomocą Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje z Bogiem Ojcem i Duchem świętym przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) S. Joannis Chrysostomi homilia 19 in 7 cap. Math. Selectiora vetustissimorum ac probatissimorum Patrum. Regiomonti. 1560 a.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ ÓSMĄ PO ŚWIĄTKACH

o

OSZCZERSTWIE.

„Był niektóry człowiek bogaty, który miał włodarza: a ten był odniesion do niego, jakoby rozpraszał dobra jego.“
Ew. u ś. Łuk. w r. 16.

Bardzo słusznie Pan postąpił bracia drodzy, gdy z obowiązku usunął włodarza, jeśli ten w rzeczy samej, jak było doniesionem, rozpraszał dobra Pańskie, jeśli je marnował. Ale krzywdę wielką poniósł włodarz, jeśli doniesienie pochodziło ze złości ludzkiej, z zazdrości, jeśli było fałszywe.

Zwalać na kogoś winę, oskarżać kogoś bez przyczyny, jedynie z zazdrości, to znaczy czernić niewinnego, uwłaczać jego dobrej sławie, stawać się oszczercą, popełniać grzech z jednej strony bardzo obrzydliwy, a z drugiej strony na wielką karę zasługujący, tak od Boga jak od ludzi.

Pomówmy dzisiaj o tym grzechu, zastanówmy się nad jego szkaradnością, przypomnijmy sobie kary, jakie on ściąga na grzeszącego. Mowa nasza bez łaski Bożej, bez pomocy z nieba nie na wieleby się przydała; poklęknijmy przeto i poprośmy z pokorą o tę łaskę i o tę pomoc.

Daj nam Panie dobrze wyrozumieć słowa twoje, daj żeby to co mówić będziemy obróciło się na twoją chwałę i nasz pożytek. Panno Najświętsza, wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Powszechną wadą na świecie jest zniesławianie się wzajemne, obmawianie, szkalowanie. Czegoby wszyscy najbardziej wystrzegać się powinni, to najczęściej i najchętniej popełniają. Nie mało jest takich, którzy innych wad nie mają, od innych wad są zdaleka, ale obmowa drugich, szkodzenie drugim, jest dla nich niemal codziennym pokarmem. „Taka chętka — mówi święty Hieronim — do obmowy opanowała umysły ludzkie, że nawet ci, którzy się innych grzechów wystrzegają, w ten jednak, jako w ostatnią zasadzkę złego ducha bardzo często wpadają.“ [1]) Ale nie należy mniemać, żeby ten grzech był mały dlatego, że tak powszechny. Owszem, tem większy, im powszechniejszy. O ciężkości jego wnośmy z kar, jakie za sobą pociąga. „*Obmówca i dwujęzyczny* — mówi Pismo Boże [2]) — *jest przeklęty: bo wielu zamięsza pokój mających. Język trzeci wzruszył mnogie i rozegnał je z narodu do narodu. Miasta murowane bogaczów pokaził, i domy mocarzów wywrócił; siły narodów podcinał, a lud mocny rozerwał.*“ [3]) Oto ile złego sprawia obmówca.

β) Obmówców, oszczerców różni różnie nazywają, różni różne przezwiska im dają, a przez to samo wskazują, jak obrzydliwym obmowa jest grzechem. Są tacy, którzy obmówców nazywają psami. Szczekają bowiem i gryzą ludzi różnego stanu i wieku, nikomu nie przepuszczą, wszystkich swym zatrutym językiem dotkną. Niczem więc innem nie jest obmowa tylko szczekaniem i gryzieniem wszystkich bez różnicy — i któżby się nią nie brzydził? Inni oszczerców nazywają jeżami, bo ich języki są jakby kolce, któremi kłóją i ranią, kogo się tylko dotkną. Niczem więc innem nie jest obmowa, tylko kolcem kłójącym i raniącym — i któżby jej nie miał w obrzydzeniu? Inni obmówców nazywają nieczystemi wieprzami: bo te za wejściem do ogrodu, na róże i lilie nie zwracają uwagi, ale biegną do gnoju. Obmówcy podobnie, na dobrą stronę nie patrzą, jej nie podejmują, ale samo złe jakie spostrzegą, wszędzie jak można najgłośniej rozpowiadają. Niczem więc innem nie jest obmowa, tylko dobrego podeptaniem, a złego rozsiewaniem — i któżby

[1]) Ad Celant. [2]) Ekkl. 28. 15. [3]) Ekkl. 28. 18.

jej nie miał w obrzydzeniu? Inni obmówców nazywają hienami. Jak te bowiem zwierzęta, wyuczywszy się wymawiać imię pasterza, wywołują go w nocy, napadają i pożerają: tak i obmówcy, zmyśliwszy przyjaźń, sąsiadów odwiedzają, co się tam robi obserwują, opacznie wykładają i ludzi najlepszych w najgorszem wystawiają świetle. Niczem więc innem nie jest obmowa, tylko podpatrywaniem ludzkich czynów i ich przewrotnem tłumaczeniem — i któżby się nią nie brzydził? Salomon obmówców nazywa wężami. „*Gdyby ukąsił wąż pocichu, nic nie ma mniej nadeń, który potajemnie uwłóczy.*“ [1]) Święty Hieronim tak to wyjaśnia. „Wąż i obmówca na równi stoją: bo jak tamten potajemnie gryząc truciznę wsącza, tak ten potajemnie uwłaczając jad swej piersi wlewa niejako w pierś swego brata, i niczem się nie różni od węża.“ Inaczej rzecz tę przedstawia święty Augustyn. „Wąż — mówi — jest nadzwyczaj podstępny, chęć szkodzenia w nim jest wielka, kiedy się zbliża, to znienacka, jakby ukradkiem, posuwając się coraz dalej, nóg bowiem nie ma. Posuwanie się jego jest ciche, zaledwie dosłyszalne, ale zygzakowate, nie proste. Obmówcy czynią podobnie: po zejściu się z nami, po odwiedzeniu nas raz i drugi, aby ukryć żądło swego języka, udają jak najżyczliwszych, wyciągają z nas słówko po słówku, rozpatrują się po kątach naszego domu, i ztąd tworzą sobie tkankę do obmowy, do przedstawienia nas jak najgorzej przed drugimi.“ Niczem więc innem nie jest obmowa, tylko podstępnem zadawaniem trucizny bliźniemu swemu, nieznacznem wlewaniem zabójczego jadu i przygotowywaniem moralnej śmierci bratu swemu. A skoro się tak rzecz ma, to któżby jej nie powinien mieć w obrzydzeniu?

γ) Wielkim jest grzechem kradzież. Bo złodzieja, gdyby na nas godził, a mybyśmy nie mieli innego sposobu do obronienia się, można i zabić. Ale obmowa jest większym. Bo kradzież ogałaca nas z dóbr ciała, a obmowa z dóbr duszy. Złodziej, gdy co ukradnie, ukrywa, aby na jaw nie wyszło; obmówca przeciwnie dobrą sławę bliźniego jakby na łup wystawia; nie ukrywa się, ale popisuje się z tem, co czyni. Po zniesławieniu kogoś przez jednego, później zniesławiają inni, ci mianowicie którzy obecni obmowie byli, i tak bez końca idzie. Przez kradzież zabierają się najczęściej pieniądze, a przez obmowę dobre imię, sława, która o wiele bogactwa przewyższa. [2]) Łatwiej jest nie-

[1]) Ekkl. 10. 11. [2]) Przyp. 22. 1.

równie zwrócić to, co się ukradnie; niż przywrócić dobrą sławę, która się przez obmowę lub oszczerstwo komu wydrze. Zabrane pieniądze można podrzucić, wykradzione konie lub woły na łąkę puścić, a tem samem ich odnalezienie właścielowi ułatwić; ale wydartą sławę dobrą, imię dobre, skutkiem oszczerstwa lub obmowy w zupełności przywrócić, prawie niepodobna. Oszczerca i obmówca mają pewne podobieństwo z piłą. Jak piły tak i oszczercy głos jest niemiły; jak piła tak i oszczerca gryzie; jak niepodobna tego w zupełności naprawić, co piła popsuje, tak również niepodobna i tego, co oszczerca swym językiem naruszy. Wiedział o tem pomiędzy innymi i ów, co tę szatańską sztukę szkalowania doradzał Aleksandrowi Macedońskiemu. „*Jeśli masz jakiego nieprzyjaciela* — mówił — *to śmiało na niego ciskaj obelgami, w ten sposób bardzo mu dokuczysz, bo chociaż się z ran wyleczy, blizny zawsze pozostaną.*“ Prawda, że niekiedy zwrot pieniędzy lub innych zabranych rzeczy z niemałemi połączony jest trudnościami. Zacheusza, któryby napomniany przez spowiednika, chciał zwrócić to, co niesłusznie posiadł, rzadko, bardzo rzadko można spotkać. Ów lichwiarz, o którym wspomina w swych dziełach święty Antonin, wolał pójść do piekła, niż się zgodzić na zwrócenie nieprawych zysków. Czasami ktoś ma chęć zwrócenia i w rzeczy samej zwraca, ale pytanie zachodzi, czy zwrócił wszystko, do zwrócenia czego był zobowiązany? Czy on jest w możności, chociażby chciał, nagrodzić szkodę poniesioną, korzyść utraconą, łzy wylane, zwłaszcza kiedy zwrot następuje po dłuższej zwłoce? Wiemy, że Władysław król polski, zabrał był na rzecz skarbu dobra kapituły Gnieźnieńskiej, kiedy ta odmówiła żywności dla wojska; wiemy, że później na prośby Jadwigi swej żony te dobra zwrócił, ale przy zwracaniu tę całkiem słuszną Jadwiga zrobiła mu uwagę. „*Zwracamy wieśniakom to, cośmy zabrali, ale kto im zwróci łzy wylane?*“ Nie przeczę zatem, owszem chętnie przyznaję, że czasami zwrot jest trudny, chociaż idzie o pieniądze lub inne rzeczy materyalne; z tem wszystkiem jednak zwrot wydartej sławy przez oszczerstwo jest nierównie trudniejszy, prawie niepodobny.

II.

δ) Byłby łatwy zwrot wydartej sławy, gdyby oszczerca chciał odwołać to, co powiedział. Ale gdzie szukać takiego, któryby

się na to zgodził? Jeden z kaznodziejów hiszpańskich, a mianowicie Hieronim la Nuza przytacza w swych dziełach [1]) następne zdarzenie.

Pewien młodzian znakomitego rodu w hiszpańskiem mieście Askala przyszedł raz do Alfonsa Akastro, doktora teologii, z zakonu Braci Mniejszych i prosił o środek zaradczy na oszczerstwo, jakiego się dopuścił. „Przechwalałem się — rzekł — wobec wielu książąt dworu, że, tę a tę pannę szlachetnego rodu nakłoniłem do popełnienia ze mną grzechu nieczystego, a to było fałszem.“ „Na to lekarstwa nie ma, odpowiedział doktór, będziesz na wieki potępiony.“ Młodzieniec się przestraszył, i aby niczego nie zaniedbać w tak ważnej sprawie, do Salamanki podążył i tam rady u innego doktora teologii zażądał, a mianowicie u ojca Franciszka od św. Wiktora. „Ratuj mię ojcze — rzekł — popadłem w grzech, szukałem rady u ojca Alfonsa w Askali; ale ten mi powiedział, że już po mnie, że prosto zmierzam do piekła.“ Zdziwił się nie pomału Franciszek taką odpowiedzią i odrzekł. „Nie ma tak wielkiego grzechu, któregoby łzami pokuty zmyć nie można było. Proszę o bliższe szczegóły.“ Na to młodzieniec, zniesławiłem pannę szlachetnego rodu wobec wielu książąt dworu. „Grzech wielki, bardzo wielki — powiedział Franciszek — ale nie bez zaradczego środka.“ Ucieszył się tem młodzieniec i począł pilnie pytać, co ma czynić, aby złemu zaradzić. „Rzecz najprostsza w świecie — odpowiedział mu na to Franciszek — powiedz wszystkim przed którymi pannę ową zniesławiłeś, że to kłamstwo było. I aby nie sądzili, że żartujesz, potwierdź przesięgą i zapewnij, że wszystko co mówiłeś, to jedynie ze złości mówiłeś.“ Wykonanie tego jest dla mnie niemożliwem — odparł młodzieniec. Bardzoby to uwłaczało mojej osobie i mojej godności. Wolę raczej umrzeć, niż to wykonać. „W takim razie odpowiedź ojca Alfonsa była wyborna, i ja to samo ci powtórzę, co on mówił, że dla ciebie nie ma już zbawienia, że prosto do piekła zmierzasz. Jedyna rzecz, jaka ci do zrobienia pozostaje, jest to o czem wspomniałem, a i w ten sposób wydartą sławę owej pannie niezupełnie przywrócisz. Każdy będzie o niej trzymał, co zechce.“

Idźcie więc oszczercy i rozsiewajcie o bliźnich waszych, co się wam podoba, ale jednocześnie pamiętajcie, że Bóg z wa-

---

[1]) Hom. 23. Quadr.

mi strasznie się obejdzie. Niech nadto nigdy wam z pamięci niewypada owo Mędrca Pańskiego zdanie. „*Człowiek, który przywykł słowom urągania, przez wszystkie dni swoje, nie będzie wyćwiczon.*“ [1]) Oszczerca bowiem nie przyjmuje żadnych upomnień, żadnych rad co do przywrócenia sławy, gdyż przywrócenie sławy uważa za coś cięższego, niż śmierć samą. A skoro takiem jest oszczerstwo, to któżby go nie miał w obrzydzeniu?

Bardzo trafnie wyraża się o niem św. Jan Chryzostom, gdy mówi. „Nie ma nic gorszego nad oszczerstwo. Posługuje się niem duch zły, aby człowiekowi nigdy nie dał pokoju. Ono rozbudza nienawiści, wszczyna kłótnie, daje powód do rozterek, jest przyczyną różnych podejrzeń, robi nieprzyjacielem tego, który przed chwilą był naszym przyjacielem, sprawia zamieszanie w domach, wywołuje zawichrzenia wśród najspokojniejszych, rozrywa najsilniejsze węzły pokoju i miłości. Kto się oszczerstwu oddaje, ten się rzeczą najniegodziwszą trudni, ten złemu duchowi służy. Oszczercy jak złodzieja i bardziej niż złodzieja należy się obawiać.“ [2])

ε) To zważywszy, nikt się nie zadziwi, że kary na obmówców i oszczerców po wsze czasy były bardzo wielkie. Cesarz Wespazyan skazywał obmówców naprzód na chłosty, a potem na wyrzucenie z ojczyzny. Cesarz August skazywał obmówców i oszczerców na spalenie żywcem. Maurycy kazał bić obmówców do krwi, a Antoniusz głowy im ścinać. Ciężkie kary, ale całkiem sprawiedliwe. Ani obmówcy ani oszczercy na coś łagodniejszego nie zasługują. Gdyby i teraz tak obchodzono się z nimi, toby mniej było zniesławionych, a straszna plaga obmowy takichby nie przybierała rozmiarów!

Bóg bardzo brzydzi się obmówcami. „*Obmówcy są Bogu obmierzli,*“ mówi Naczynie Wybrane, Paweł święty. [3]) Bo i jakżeby brzydzić się nie miała taką złością dobroć niezmierzona? Obmówcy do tego stopnia są Bogu obmierzli, że Bóg nawet świętych nie wysłuchuje, gdy się za nimi wstawiają. Za przykład niech służy Marya, siostra Mojżesza. Swą obmową nie mało szkodziła bratu i Bóg ją ukarał trądem. Mojżesz troskliwy o honor i zdrowie siostry wołał do Pana. „*Boże, proszę, uzdrów ją.*“ [4]) A Bóg na to. „*Gdyby był ojciec jej plunął na jej oblicze:*

---

[1]) Ekkl. 23. 20. [2]) In psalm. 100. [3]) Rzym. 1. 30. [4]) Num. 12. 13.

żażby nie miała była przynajmniej przez siedm dni wstydem się zapłonąć? Niech będzie wyłączoną z obozu na siedm dni.“ [1]) Nauczeni tą karą Bożą ocknijmy się i słuchajmy, co mówi Salomon. *„Od obmowy powściągajcie język.“* [2])

Obmówcy i oszczercy są Bogu do tego stopnia obmierzli, że ich zwykle skazuje na śmierć gwałtowną i straszną. Obmówił był Dawida Nabal [3]) i Semei. [4]) To też obadwaj straszną śmiercią z tego świata zeszli: pierwszy za życia jakby skamieniał, poczem następnie ducha wyzionął; [5]) drugi z rozkazu Salomona przez Banaja syna Jojady zabity został. [6]) Ach! jakże to przemawia zatem, *abyśmy od obmowy języka powściągali.*

Obmówcy i oszczercy do tego stopnia są Bogu obmierzli, że ich zwykle nagłą śmiercią z tego świata Pan Bóg zabiera, a tem samem, że nie mają czasu o duszy zbawieniu i pokucie pomyśleć. Był za czasów św. Paulina przy kościele Medyolańskim kapłan Donatus, który niechętnie się odzywał o św. Ambrożym już zmarłym, z wielkiem zgorszeniem ludu i z obrazą Boga. Ale gdy raz tak mówił, pobladł nadmiernie, głos mu począł nie dopisywać, drżenie w członkach objawiło się straszne, i niedługo, położywszy się do łóżka, wśród niesłychanych boleści umarł. Czyż tak nagła śmierć nie woła na nas. *Od obmowy powściągajcie język?*

Obmówcy i oszczercy są do tego stopnia obmierzli Bogu, że nieraz z jego woli stają się przy końcu katami i dręczycielami własnego ciała. Czytamy w Rocznikach Kościoła, [7]) że pewien znany oszczerca, który żadnemu stanowi i żadnemu zakonowi nie przepuścił, przy śmierci takich strasznych napadów doznawał, że własny język zębami gryzł i po kawałku wypluwał. Można sobie wystawić, jak obecni tym widokiem się przerażali, i jak sobie i drugim powtarzali: *powściągajcie język od obmowy.*

Obmówcy są Bogu do tego stopnia obmierzli, że ich Bóg nieraz oddaje jeszcze za życia złemu duchowi na straszne męczarnie. Za czasów św. Maura opata znaleźli się niektórzy, co pofolgowawszy swym złośliwym językom, rozsiewali tu i owdzie, jakoby ów święty, zwodząc ludzi, różnych sztuk czarnoksięzkich używał, i przy ich pomocy rzeczy nadzwyczajne czynił. Ale ich Bóg ukarał za tę mowę niegodziwą; nad trzema szczególniej

---

[1]) Num. 12. 14. [2]) Mądr. 1. 11. [3]) 1. Król. 25. 10. [4]) 2. Król. 16. 8. [5]) I. Król. 25. 38. [6]) 3. Król. 2. 46. [7]) Tomasz Kantipratanus.

zły duch taką moc rozciągnął z dopuszczenia Bożego, że sobie wśród udręczeń rady dać nie mogli, a jeden z nich przyciśnięty strasznie, nieludzkim głosem wyjąc życie zakończył. [1]) Jakże wielu naówczas robiło postanowienie, *aby od obmowy zawsze języka powściągać!*

Obmówcy i oszczercy do tego stopnia są Bogu obmierzli, że z woli Bożej na tem większe udręczenie przeczuwają nieraz swoją nieszczęśliwą wieczność i o niej mówią, z wielkiem naturalnie przerażeniem słuchających. O takiem właśnie zdarzeniu wspomina Jan Major. Gdy krewni i przyjaciele upominali pewnego obmówcę przy śmierci, aby o swej duszy pamiętał, aby się Bogu polecał, on odrzekł: dajcie pokój, napróżno mnie upominacie i, wysunąwszy język, dodał: *ten język przeklęty potępił mnie.* Gdy to wymówił, język w oka mgnieniu tak spuchł, że go w usta żadnym sposobem nie mógł wciągnąć.

Ach! nie spuszczajmy z oka tych kar bracia drodzy, trzymajmy na wodzy nasze języki; nie na to ich używajmy, abyśmy drugich obmawiali, szkalowali, ale na to abyśmy Bogu chwałę nieśli, a bliźnim zbudowanie. Co niech sprawi Pan nasz i Bóg, Jezus Chrystus, któremu cześć i chwała niech będzie przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Surius in vita. S. Mauri.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ ÓSMĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

WŁÓDARZU NIESPRAWIEDLIWYM.

„Był niektóry człowiek bogaty, który miał włódarza."
Ew. u ś. Łuk. r. 16.

Z przypowieści, którąśmy przed chwilą przeczytali, a którą w drugim roku nauczania swego Chrystus Pan powiedział, nie wszystko brać należy w znaczeniu dosłownem. Co jest niegodziwem, to zawsze pozostanie takiem, i nietylko na pochwałę nie zasłuży, ale owszem karę stosowną odbierze, jeżeli nie w tem, to w przyszłem życiu.

Zbierzmy więc uwagę bracia drodzy i wsłuchujmy się pilnie, co rozumieć mamy przez przypowieść, którą nam Kościół święty czytaniem Ewangielii dzisiejszej przypomniał. Wiele skorzystamy, gdy ją należycie zrozumiemy i w życiu stosować będziemy.

Do ołtarza się zwróćmy, poklęknijmy i o pomoc z nieba poprośmy za pośrednictwem Panny Najświętszej, którą pozdrówmy słowy Archanioła, mówiąc pobożnie.

Zdrowaś Maryo!

I.

Krzywdy nikomu pod żadnym pozorem wyrządzać nie powinniśmy. Każdemu oddać mamy co się należy, stosownie do

słów Apostoła, Pawła świętego. „*Oddawajcie komu cześć, cześć; komu pobór, pobór; komu cło, cło.*“ [1]) Sam Pan nasz Jezus Chrystus wyraźnie w Ewangielii powiedział. „*Oddajcie co jest cesarskiego, cesarzowi; a co Bożego, Bogu.*“ [2]) Sam się do tego zastosował, gdy od niego żądano, pobór cesarzowi oddał, chociaż był królem królów i panem nad pany. Pochwała, o której czytamy w dzisiejszej Ewangielii, a która się dostała włódarzowi, ma być tak rozumiana, że ten na pochwałę zasługuje, kto z udzielonych sobie dóbr przez Boga, roztropnie ich używając, przezornie postępując, gotuje sobie poza grobem przyszłość szczęśliwą, życie wieczne w przybytkach niebieskich.

Co Pan mówi o roztropności większej synów tego świata nad synów Bożych, to dwojako rozumieć można. Naprzód, że ludzie światowi w rzeczach światowych bezporównania są bieglejsi i bardziej niemi zajęci, niż ludzie pobożni. Powtóre, że ludzie źli, przewrotni w przeprowadzeniu swej złości, w dokuczeniu komuś lub pokrzywdzeniu kogoś, więcej dokładają starań, bardziej się wysilają; niż ludzie dobrzy w wykonaniu jakiej cnoty, w podjęciu jakiegoś czynu miłosiernego lub chwalebnego.

Dlaczego tak bywa bracia drodzy? Dlaczego więcej starań okazują źli w dokonywaniu dzieł przewrotnych, niż my w dokonywaniu dzieł Bożych? Czemu na nas takiego uroku nie wywiera miłość Boga, słodycz nagrody niebieskiej, pokój czystego sumienia, jak na złych upodobanie do świata, zyski doczesne, ze zgryzotą nieczystego sumienia? Otrząśnijmy się bracia drodzy z tej gnuśności i przejmujmy wstydem, ile razy widzimy, że źli są chętniejsi i przezorniejsi w dokonywaniu swych spraw piekielnych, niż my w dokonywaniu spraw Bożych, nasze własne szczęście na celu mających.

Taką ogólną uwagę o Ewangielii dzisiejszej zrobiwszy, przejdźmy teraz do jej szczegółowego rozbioru.

Owym bogatym człowiekiem jest nie kto inny, zdaniem Ojców Kościoła, tylko Bóg, który nas wybrał na włódarzów swoich i powierzył nam dobra swoje. Prócz dóbr ciała i duszy dał wiele innych dla pożytku i przyjemności naszej służących. Nie uczynił nas tych dóbr panami, ale tylko włódarzami, szafarzami. Mamy ich używać nie według złej woli naszej, ale

---

[1]) Rzym. 13. 7. [2]) Mat. 22. 21.

według woli jego świętej; nie rozpraszać mamy, ale strzedz i na dobre obracać. Żebyśmy nie pobłądzili i swojej woli za jego nie brali, opatrzył nas w prawo, dał przykazania, do których stosować się mamy, ani na krok nie odstępując.

Rozpraszamy dobra i stajemy się złymi włódarzami, gdy ich nie tak używamy, jak wola Boża po nas tego wymaga. Dobra zewnętrze, rolę, las lub pieniądze, wtedy rozpraszamy, gdy je nie ku czci Pana, nie na wsparcie bliźnich w potrzebie będących, nie na ozdobę świątyń obracamy; ale na zbytki, na rozpustę, na pijaństwo lub inne tym podobne piekielne sprawy. Przy pomocy tych dóbr mieliśmy służyć Bogu, a my tymczasem służymy złemu duchowi, występków się różnych dopuszczając. Dlatego Pan przez Proroka mówi. „*Dałem im zboże, i wino, i oliwę, i srebro, i złoto, a oni je obrócili na Baala.*“ [1])

Rozpraszamy dobra ciała, gdy się pogrążamy w uciechy i wymagania światowe. Język dał nam Pan Bóg, abyśmy Stwórcę swego chwalili, a my nim różne bluźnierstwa wypowiadamy. Oczy dał nam Pan Bóg, abyśmy patrzyli na cuda jego wszechmocności, a my niemi za próżnością gonimy. Uszami mamy słuchać słowa Bożego, a my najczęściej słuchamy kłamstw, oszczerstw, bluźnierstw. Woń cnót nas nie pociąga ku sobie, ale woń wszeteczeństw. Ręce zamiast spożytkowywać na wykonywanie dobrych uczynków, my spożytkowujemy na szkodzenie naszym bliźnim, na bicie, na zabieranie ich własności. Nogi chętniej śpieszą ku jakiejś zabawie, niż na nabożeństwo.

Rozpraszamy dobra duszy, gdy wolną wolę nie kierujemy ku Bogu i świętej jego służbie, ale ku grzesznym zachciankom naszym. Bóg nam dał rozum, abyśmy nim wynajdywali różne sposoby szkodzenia. Pamięcią winniśmy obejmować Boże dobrodziejstwa, przypominać je sobie i drugim, a my najczęściej tej pamięci używamy na przypominanie różnych głupstw, różnych złych przykładów i mów gorszących.

II.

Takie postępowanie nasze jest właśnie rozpraszaniem dóbr Pańskich. Do czasu Pan nic nie mówi, cierpliwie nasze

---

[1]) Oz. 2. 8.

wybryki znosi w tej myśli, że się upamiętamy. Ale przyjdzie chwila, że nas zawezwie do siebie i powie. „*Cóż to słyszę o tobie? Oddaj liczbę włódarstwa twego.*“ Dwa razy kładzie Pan Bóg liczbę z nami jako włódarzami dóbr swoich. Raz w tem życiu, drugi raz na sądzie swoim: ale za każdą razą odmiennie. W tem życiu kładzie Pan liczbę z nami, aby nas strachem przejął i do poprawy nakłonił. Na sądzie zażąda Pan liczby od nas, aby nas ukarał odpowiednio do występków naszych. Tu kładzie liczbę dla okazania swego miłosierdzia, tam dla okazania swej sprawiedliwości.

Nie zguby naszej, ale poprawy chce Pan Bóg, gdy nas wzywa do zdania liczby w tem życiu. Różnych sposobów ku temu używa, powinniśmy tylko je rozumieć i z nich korzystać. Wzywa nas Pan Bóg i żąda liczby z dóbr swoich, gdy na nas niemoc jaką zsyła, chorobę, gdy nas pyta, do nas przemawia albo wprost przez natchnienie, albo ubocznie przez kapłana lub inną jaką osobę. Wzywa nas Pan Bóg, gdy słyszymy te lub tym podobne słowa. „Bracie, Pan cię woła i domaga się rachunku z czynów, jakie przeciw jego woli popełniłeś. Myśl o sobie, bo już nie będziesz mógł włodarzyć. Przez śmierć utracisz możność szafowania dobrami doczesnemi.“

Nieraz po takich pytaniach, czy-to wewnątrz przez natchnienie, czy zewnątrz przez kogoś nam zadanych, uczuwamy niepokój pewien w duszy, przerażamy się myślą utraty dóbr dotąd posiadanych; wchodzimy w siebie i mówimy każdy zosobna, jak ów nieszczęsny włódarz z dzisiejszej Ewangielii. „*Cóż uczynię, gdy Pan mój odejmie odemnie włódarstwo? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę.*“ Życie, do którego mnie wzywają, to nie czas zasługi, ale nagrody; nie czas siania, ale zbierania; nie czas pracy, ale wypoczynku. Błaganie o pomoc, żebranie litości, samym wstydem mnie okryje. „Czemuś nie czynił tego — powiedzą mi — za życia na ziemi. Pomocy tu najmniejszej od nikogo nie wyżebrzesz, spotka cię zawsze ta sama odmowa, jaka spotkała owe panny głupie, które mądrych o olej prosiły.“ Salomon mówi. „*Dla zimna leniwiec orać niechciał; przetoż będzie żebrał w lecie, a nie dadzą mu.*“ [1])

„*Wiem, co uczynię,*“ rzekł włódarz. Patrzcie bracia, jak pożyteczną jest bojaźń. Włódarz o swoim losie przyszłym,

---

[1]) Przyp. 20. 4.

o zabezpieczeniu się na czas późniejszy byłby nigdy nie pomyślał; gdyby go obawa nieszczęścia, w jakiem się znajdzie po odjęciu włódarstwa, nie była na wskroś przejęła i do głębi wstrząsnęła. Pod naciskiem przestrachu na różne pomysły wpada, różnych sposobów się chwyta, i dopóty uspokoić się nie może, dopóki czegoś pomyślniejszego dla siebie nie upatrzy.

My również dobrze zakończymy i trwogę naszą i życie nasze, jeśli jak ów włódarz z Ewangielii przy pomocy dóbr, które nam Pan powierzył, przyjaciół sobie zgotujemy; jeśli powiemy każdy zosobna. „*Wiem, co uczynię: że gdy będę złożon z włódarstwa, przyjmą mnie do domów swoich.*“ Zwoławszy więc wszystkich dłużników Pana swego, mówił pierwszemu. *Wieleś winien Panu memu? A on odpowiedział: sto barył oliwy. I rzekł mu: weźmij zapis twój, a siądź natychmiast, napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł. A ty wieleś winien? A on rzekł: sto beczek pszenicy. I rzekł mu: weźmij zapis twój, a napisz ośmdziesiąt.*

Wszystko co mamy bracia drodzy, czem nas Bóg opatrzył, nie naszem jest, ale Pana i Boga naszego. Gdy pożyczamy komu czego, gdy wygadzamy w czem; to nie ze swego pożyczamy i nie swojem wygadzamy, ale Bożem. Gdy nam kto co winien, to Panu Bogu winien; nie naszym, ale Bożym jest dłużnikiem. Zatem nie z naszych, ale z Pańskich dóbr przyjaciół sobie gotujemy; gdy nad ubogimi Chrystusowymi politowanie mamy — gdy im długi albo w części albo zupełnie darowujemy — gdy ich potrzeby zaspakajamy — gdy się za nich modlimy — gdy ich upominając lub ucząc wspieramy — gdy ich słowem, radą, poparciem lub groszem obdarzamy — gdy dla podniesienia ich na duchu rzeczy materyalnych im udzielamy.

Słowa Pana przy końcu powiedziane. „*Czyńcie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości.*“ Nie tak mamy rozumieć, jakobyśmy z bogactw niesprawiedliwie nabytych jałmużnę czynić mogli. Napisano bowiem jest. „*Kto ofiaruję ofiarę z majętności ubogich, jako który rzeże syna ku ofierze przed oczyma ojca jego.*“ [1]) Ale tak mamy rozumieć, abyśmy z bogactw, niegodziwymi nas czyniących, jednali sobie przyjaciół dawaniem jałmużny. Bogactwa bowiem na wielu źle wpływają, czynią ich pysznymi, zarozumiałymi, próżnymi, niegodziwymi.

Niech nigdy z pamięci nam nie wypada owo słowo Chry-

---

[1]) Ekkl. 34. 24.

stusa. „*Gdy ustaniecie,*“ to jest, gdy w skutek śmierci doczesnej nie będziecie już mogli waszych zasług powiększać. „*przyjmą was do przybytków wiecznych.*“ [1]) Nie mówi tu Chrystus Pan, że przez wzgląd na nich przyjęci będziecie, ale wprost, że oni przyjmą was.

Ach! jakaż-to wielka jest godność ubogich Chrystusowych! Sędziami i stróżami królestwa niebieskiego są, tych których zechcą, przyjmą lub nie przyjmą. Poważajmy więc bracia drodzy ubogich Chrystusowych, wspierajmy ich i miłujmy, owszem, wzgardziwszy wszystkiem, sami się ubogimi Chrystusowymi stańmy, ażebyśmy przez nich i z nimi zasłużyli sobie być w przybytkach wiecznych. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Łuk. 16. 9.

WIEK IV.

ÓSMA NIEDZIELA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO JANA CHRYZOSTOMA

PATRYARCHY CAROGRODZKIEGO.

(344 — 407)

ZABEZPIECZENIU SIĘ NA SĄD BOŻY.

„Czyńcie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków."

Ew. u św. Łuk. r. 16.

Chciej zrozumieć bracie drogi, jakie to wielkie nieszczęście jest, co to za okropne położenie, być palonym przez wszystkie wieki, zostawać w nieprzerwanych ciemnościach, wydawać ustawiczne jęki, zgrzytać zębami; a nie ulegać zupełnemu zniszczeniu, pomimo palenia nie spalić się. Jeśli w tem życiu kto z wysoko położonych dostanie się do więzienia, i tego znieść nie może że w ciasnocie i ciemności przebywa, a to że pospołu ze zbójcami jest skrępowany za gorsze nad śmierć uważa; to pomyśl co to będzie, kiedy w przyszłem życiu ze wszystkimi całego świata zbrodniarzami w ogniu piekielnym palić się przyjdzie, kiedy prócz płomieni, prócz złych duchów i potępieńców żadnych innych widoków nie ujrzysz, kiedy pomimo takiego mnóstwa towarzyszów każdy będzie się czuł samotnym i opuszczonym, jakby był na pustyni jakiej!

Zupełny brak światła i ciemności, w jakich się znajdzie odrzucony, sprawią, że co ku odręczeniu służy to się przedstawi, a coby pociechę sprawiało, to się usunie; wszelkie pod tym względem pragnienia nie zostaną zaspokojone. Jeśli mu się który z blizkich lub znajomych nawinie przed oczy, to na to tylko, aby dokuczył i cierpienia pogorszył, przypominając występki, które ich tu obu sprowadziły. Ciemności dadzą się mocno we znaki, pognębią nieszczęśliwych potępieńców bardzo; ale one same przez się kary nie stanowią jeszcze, z niemi połączą się bóle nieznośne i męki straszne, dokuczliwością piekielnego ognia wywołane.

Dlatego proszę was bracia drodzy, abyście o tem zawsze pamiętali i smutek, który ze słyszenia słów niniejszych powstaje cierpliwie znosili, wszelkich sił dokładając, abyście się na te męki, do tych przepaści piekielnych w rzeczy samej nie dostali. Wszystko to co mówię jest niezawodne, nastąpi bez pochyby; a tych, co na męki zasłużą, nikt uwolnić nie zdoła, ani ojciec, ani matka, ani brat. Żadna tu rachuba nie dopisze, jeśliśmy zasłużyli na karę wieczną, to jej podpadniemy; wstawiennictwo krewnych nic tu nie pomoże, chociażby nas najbardziej miłowali, chociażby u Boga wiele mogli i Bogu bardzo miłymi byli.

Bóg odda każdemu wedle uczynków jego; o nagrodzie lub karze postanowią uczynki, jakieśmy w ciągu życia na ziémi wykonywali. Jeśli były dobre, nagroda nas nie minie, jeśli złe, kara spotka. „*Czyńmy więc sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości,*“ to jest dawajmy jałmużnę, poświęcajmy na biednych pieniądze, abyśmy się poświęcili sami, zagasili ów ogień straszny, jaki nas czeka i nabrali otuchy, że nas kara ominie. Stanie się to wszystko, zasłużymy sobie na zbawienie, gdy nietylko sami tam przejdziemy, ale i gdy czyny nasze dobre przed sobą poślemy; gdy temi czynami w ubogich przyjaciół sobie zjednamy.

Dobrze zważmy bracia drodzy, co Pan mówi w Ewangielii, jakie słowa naprzód kładzie, jakie później przydaje. Nie rzekł: „*czyńcie sobie przyjacioły, aby was przyjęli do przybytków wiecznych swoich,*“ ale tylko rzekł: „*aby was przyjęli do przybytków wiecznych.*“ Poczem wskazał sposób, przy pomocy którego daje się to uskutecznić, gdy powiedział: „*czyńcie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości.*“ To jest pozyskujcie sobie ubogich, wspierając ich pieniędzmi, zaradzając ich potrzebom, składając dowody swojej nad nimi litości, swojego dla nich

serca. Pokazuje się ztąd, że sama ubogich przyjaźń z nami, samo pożycie z nimi zgodne nie obroni nas na sądzie Bożym; jeżeli przytem dobrych uczynków nie będziemy mieli, jeżeli sprawiedliwie nie rozrządzimy bogactwami, któreśmy niesprawiedliwie nagromadzili.

Ta mowa o jałmużnie, o jednaniu sobie przyjaciół na sąd Boży, nietylko do bogaczów się odnosi, ale i do ubogich zarazem; nietylko tych obejmuje, którzy dają, ale i tych, którzy proszą drugich o wsparcie. Rzadko bywa kto tak ubogi, tak ze wszystkiego wyzuty, wszystkiego pozbawiony, aby przynajmniej dwóch małych pieniążków nie miał. Może więc i z tego nie wiela; które ma, coś drugim udzielić; a nawet tą małą swoją ofiarą, temi drobnemi szelążkami, jak owa wdowa przez Zbawiciela pochwalona, przewyższyć tych, którzy wiele mają i wiele dają. Nie wielkość bowiem datku, ale serce dającego, chęć z jaką daje, o wartości jałmużny stanowi. Mała rzecz wielkiem sercem dana wiele u Boga wyjedna, wysoko dającego podniesie.

Zawsze i we wszystkiem dobrej woli potrzeba, zawsze i we wszystkiem dobrej myśli, prawej intencyi, gorącej miłości, któraby nas przed Bogiem zalecała i czystymi, miłymi nas czyniła. Jeśli z dobrą wolą i miłością wszystko czynimy, jeśli się nie krzywimy, gdy nam wypadnie coś sobie ująć i dać na chwałę Bożą lub potrzebę bliźnich; to chociaż mało mając mało dajemy, Bóg jednak swego oblicza nie odwróci od nas, nie wzgardzi nami i datkiem naszym, ale przyjmie tak samo jak wielkie i zdumiewające ofiary. Bo na wolę Bóg przedewszystkiem, na serce, nie na to co się daje, swą uwagę zwraca. Jeśli tę wolę widzi chętną, to i hojnie łaską za nią obdziela, i dla tej woli sprawia, że my się stajemy godnymi otrzymać dobra przyszłe, szczęście wieczne w przybytkach niebieskich.

Dałby Bóg, byśmy te dobra przyszłe, o których mówimy, to szczęście wieczne, którego pragniemy, wszyscy jak tu jesteśmy otrzymali, za pomocą i łaską Pana naszego, Jezusa Chrystusa, któremu pospołu z Ojcem i Duchem świętym niech będzie chwała, panowanie, cześć, teraz i zawsze, i na wieki wieków. [1]) Amen.

---

[1]) Selectiora Patrum opera. Regiomonti. 1560 a.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DZIEWIĄTĄ PO ŚWIĄTKACH

o

NAWIEDZENIU PAŃSKIEM.

„Nie zostawię w tobie kamienia na kamieniu: dlatego iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego.“
Ew. u św. Łuk. w r. 19.

Bóg dobry bardzo tego pragnie, abyśmy się odwrócili od grzechu, a zwrócili ku cnocie. Nie w innym tylko w tym celu podczas tej naszej pielgrzymki doczesnej nawiedza nas, przestrzega, pociąga różnemi sposobami. Nigdybyśmy nie skończyli, gdybyśmy wszystkie te sposoby wymieniać chcieli. Co dla kogo jest pożyteczniejszem, co na kogo silniej działa, tem się Bóg w danej chwili posługuje. Jednych zwraca ku sobie za pośrednictwem kaznodziejskich nauk, drugich przez wpływ na spowiedzi otrzymanych przestróg. Tych pociąga do siebie wewnętrznem natchnieniem, tamtych udzieleniem odpowiedniego na umysł światła. Kto potrzebuje bodźca dla swej woli, przed tym staje z przykładem jakiego świętego lub świętej. Innemu daje do ręki budującą książkę. Dla kogo nie wystarcza to wszystko, temu stawia przed oczy straszne kary spuszczane na grzeszników.

Sposobów ma mnóstwo, któremi uczy, porusza, pobudza, by od złego odwiódł, a ku dobremu nakłonił. Sposobami temi nawiedza, sposobami temi, jeśli je przyjmujemy, życie ducho-

wne, życie wedle Boga w nas utrzymuje. „*Nawiedzenie twoje* — woła Hiob — *strzegło ducha mego.*“ [1]) Jeśli z nawiedzeniem postępujemy sobie upornie, jeśli go nie przyjmujemy albo zaniedbujemy, to bardzo sobie szkodzimy, wielkie nieszczęście na siebie sprowadzamy.

Dalszy ciąg nauki dzisiejszej przedstawi nam to nieszczęście wyraźniej; pierwiej jednak zwróćmy się do ołtarza i modlitwą gorącą przygotujmy zarówno nasze serce jak i naszą uwagę.

My niechcemy, drogi Zbawicielu, byś o nas mówił, jak niegdyś o Jerozolimie, żeśmy nie poznali czasu nawiedzenia twego. Owszem pragniemy, bardzo pragniemy, by łzy twoje nad Jerozolimą wylane, nas do upamiętania przywiodły, póki czas mamy, póki z miłosierdziem twojem na nas czekasz, póki pasma dni naszych wezwaniem na sąd nie przetniesz. Matko dobroci, wstaw się za nami i przyjm pozdrowienie od nas.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Wjazd Chrystusa Pana do Jerozolimy odbywał się z niesłychaną dotąd wystawnością. Na drodze było pełno zieleni, niektórzy porozścielali swą odzież, wszyscy wołali. „Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie; pokój na niebie i chwała na wysokościach.“ Zachowanie się takie, sądząc po ludzku, usposabiało raczej do radości, niż do łez; Zbawiciel tymczasem, za zbliżeniem się do miasta, począł łzy wylewać. Czytamy wyraźnie. „*A gdy się przybliżył, ujrzawszy miasto, płakał nad niem.*“ [2]) Samo przez się ciśnie się na usta pytanie, jaki miał powód do tych łez, dlaczego nie radował się, ale płakał, gdy Jerozolimę ujrzał, stolicę królów, miasto święte, wszystko co było najwspanialszego w sobie mieszczące?

Wielkim tylko miastom Pan zapowiadał „*biada.*“ „*Biada tobie Korozaim, biada tobie Betsaido.*“ [3]) Łatwo ztąd wnieść, że miasta wielkie najwięcej Zbawicielowi dostarczały powodów do wylewania łez, a to dlatego, że się najczęściej dopuszczały tego, co Zbawiciela najbardziej bolało i co mu łzy z oczu wyciskało. Każde złe, każdy grzech, każde przełamanie Boskiego

---

[1]) Hiob. 10. 12. [2]) Łuk. 19. 41. [3]) Mat. 11. 21.

lub kościelnego przykazania jest dla Zbawiciela nadzwyczaj przykrem, wyciskałoby mu i teraz, gdyby jego stan obecny na to pozwalał, łzy obfite.

W przypadku jednak, który nas w tej chwili zajmuje, sam Zbawiciel powód swych łez wskazał. Powodem tym była wzgarda nawiedzenia. „*Nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu: dlatego iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego.*“ [1]) Nawiedzał Chrystus Pan Jerozolimę jako świata Zbawiciel, proroctwa patryarchów i proroków, dla usunięcia wszelkiej pod tym względem wątpliwości, poprzedziły jego nawiedzenie. Tych co się chwiali, co nie wierzyli, odsyłał do Pisma mówiąc. „*Rozbierajcie pisma, gdyż się wam zda, że w nich żywot wieczny macie: a oneć są które świadczą o mnie.* [2]) Powoływał się na czyny mówiąc. „*Jeśli nie czynię spraw Ojca mego, nie wierzcie mi; ale jeśli czynię, chociażbyście mnie wierzyć nie chcieli, wierzcie uczynkom, abyście poznali i wierzyli, żeć Ojciec jest we mnie, a ja w Ojcu.*“ [3]) Nawiedzał ją rozlicznemi cudami, łaskami, naukami, pragnąc tym sposobem do poznania siebie i miłości pobudzić. Ale książęta i starsi ludu nietylko tego nawiedzenia nie przyjęli, ale co gorsza Pana chwały jako ostatniego złoczyńcę z miasta wyrzucili i na śmierć skazali.

β) Kary straszne taka wzgarda Boskiego nawiedzenia pociągnęła za sobą. W kilku słowach te kary wymienił Zbawiciel, mówiąc. „*Przyjdą na cię dni, kiedy cię obtoczą nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd.*“ [4]) My szczegółowiej te kary wymienimy dla uprzytomnienia sobie wielkości grzechu przez nich popełnionego. Czego się dopuściła na Chrystusie Panu Jerozolima, tego doznała na sobie od nieprzyjaciół. I tak 1° z Jerozolimy żydzi Jezusa wyrzucili, z kolei i sami byli wyrzuceni z tego miasta przez Tytusa; a liczba wyrzuconych wynosiła przeszło dwa miliony, nie licząc chorych, pielgrzymów i dzieci. 2° Na Górze Oliwnej rozpoczęła się Męka Chrystusa Pana, tam bowiem został zdradzony, schwytany, związany, uprowadzony; z tej samej góry Tytus zdobytą wziął Jerozolimę. 3° Na dworze Kaifasza było Chrystusa więzienie; a podczas oblężenia przez wojsko rzymskie miasta więzili się tam mieszkańcy jego, jako zwierzęta w jamie, jak winni w ciemnicy, bez możności ratowania się ucieczką. 4° Trzydzieści

---

[1]) Łuk. 19. 44. [2]) Jan. 5. 39. [3]) Jan. 10. 37. 38. [4]) Łuk. 19. 43.

srebrników za Chrystusa, w którym są wszystkie skarby mądrości i umiejętności Bożej, zapłacono w Jerozolimie, i oceniono Stwórcę nieba i ziemi nie więcej jak rolę garncarza; a po wzięciu przez Tytusa w niewolę dziewięćdziesiąt siedm tysięcy żydów, każdego z biedniejszych sprzedawano po groszu, a z bogatszych po 31 srebrniku. 5° Smutnem był widowiskiem dla żydów Chrystus, pluli bowiem na twarz jego, policzkowali, a inni mówili: *„Prorokuj nam Chrystusie, kto jest, który cię uderzył?“* [1]) Przyszedł z kolei czas, że takiem samem widowiskiem stali się i żydzi, z rozkazu bowiem Tytusa nawzajem się mordowali, nawzajem zabijali, tak, że w jednej utarczce padło ich więcej niż 2500. 6° Ukrzyżowany był w Jerozolimie Chrystus, a żydów do krzyżów tylu przybił Tytus, że i krzyżów i miejsca zabrakło. [2]) 7° Żółć z octem, co było męczarnią nie posiłkiem, pragnącemu Panu podano, a Jerozolimę taki głód nawiedził, że matki zmuszone były własne dzieci, inni podeszwy od butów, korę z drzew, potem węży i jaszczurki i tym podobne rzeczy gotować i jeść, zkąd znowu taka wywiązała się zaraza, że ludzie jak muchy padali. Przez jedną bramę, której strzegł Manneusz, według jego świadectwa, wyniesiono 115,080 trupów, z wyjątkiem tych, których potajemnie w domu pogrzebano, 8° Żydzi żądali, żeby krew Pana na nich spadła; otóż po wzięciu Jerozolimy tyle krwi żydowskiej wylano, iż więcej krwi niż ognia w spalonem mieście było, a w niektórych miejscach ogień zagasiła krew. 9° Z odwróconą od miasta twarzą zawiesili na krzyżu Pana żydzi; a Adryan zastrzegł dekretem, aby żaden z żydów około ruin miasta się nie pokazywał. Tak ukaraną została Jerozolima za wzgardę nawiedzenia Pańskiego, za wzgardę czasu zbawienia.

II.

γ) Łatwy ztąd wniosek, co owych zatwardziałych grzeszników czeka, którzy razem z Jerozolimą na czas nawiedzenia Pańskiego nie zważają, z tego czasu nie korzystają, w złem uparnie trwają. Tamerlan, kiedy zdobywał jakie miasto lub zamek, pierwszego dnia wywieszał na swym namiocie chorągiew

---

[1]) Mat. 26. 28. [2]) Josephus lib. 6. c. 11.

białą, na znak że się łaskawie obejdzie z mieszkańcami, jeśli się poddadzą; drugiego dnia dawał znać o swej grozie i wywieszał chorągiew czerwoną zapowiadając nią karę, jeśli mieszkańcy z poddaniem się zwlekać będą; trzeciego dnia, aby swój gniew pokazać i zarazem karę, jaka czeka nie poddających się, wystawiał chorągiew czarną, która oznajmiała zupełną zagładę i miasta i mieszkańców, jeśli w uporze swym pozostaną. Pan Bóg chce nas mieć synami i dziedzicami królestwa swego. [1]) Ale stawia warunki, od których spełnienia lub niespełnienia zależy jego względem nas łaska lub niełaska. Każe nam zerwać z błędami, wyrzec się złego ducha, unikać grzechów; każe strzedz się występku a ćwiczyć się w cnocie; jeśli obraziliśmy Boga, przez pokutę mamy się z nim pojednać. Aby nas do takiego postępowania zachęcić, nakłonić, Bóg przychodzi nam z pomocą. Nawiedza nas, ale bardzo łaskawie: karę odwleka, na poprawę czeka, łaskę i chwałę ofiaruje.

O jakaż-to z jego strony dobroć, jakie miłosierdzie! chce tym sposobem do pokuty nas przywieść i do poprawy. „*Dobrotliwość Boża ciebie ku pokucie przywodzi.*“ [2])

Nie bądźmy więc takimi jak Judasz zdrajca; Pan z nim podobnie jak z nami się obchodził, ale on wszystko podeptał, wszystko zmarnował. Od powziętej zbrodni nie dał się odwieść ani nóg umyciem, ani do ostatniej wieczerzy przypuszczeniem, ani Ciała i Krwi Chrystusowej przyjęciem, ani na godność biskupią wyniesieniem, ani nazwą przyjaciela, ani pocałunkiem ust Bożych. O jakież-to pełne miłości i dobroci nawiedzenia były, ale cóż, kiedy on z nich nie korzystał!

Miejmy go na pamięci i lękajmy się bardzo o siebie. Bo jeśli Bóg, obchodząc się z nami łaskawie, nie widzi w nas poprawy, to używa zwykle surowych środków: nawiedza nas wojną, głodem, morem, chorobami, pozbawieniem majątku lub osób drogich, zsyła na nas różnego rodzaju przeciwności, krzyże, słowem to wszystko, czem się przełamuje hardość, zarozumiałość, upór. Ludowi Izraelskiemu takie nawiedzenia dały się bardzo we znaki. Kiedy silniej dolegały, prorok Jeremiasz pytał. „*Izali niewolnik jest Izrael, abo z niewolnika domu urodzony, czemuż się tedy stał łupem?*“ [3]) *Nań ryczeli lwowie i wydali głos swój*, to jest, postronni książęta potężni, Asyryjscy, Idumejscy,

---

[1]) Rzym. 8. 17. [2]) Rzym. 2. 4. [3]) Jer. 2. 14.

Egipscy, *obrócili ziemię jego w pustynią, miasta jego spalone są, a niemasz ktoby w nich mieszkał. Synowie też Memfis i Tafnes zcudzołożyli cię aż do wierzchu głowy.*“ Jakaż przyczyna takiego spustoszenia? „*Iżali się to nie stało tobie* — mówi dalej prorok — dlatego, *żeś opuściła Pana Boga twego, onego czasu, którego cię prowadził drogą?*“ [1])

Sposób postępowania Pana Boga z ludźmi był zawsze jednakowy. Jeśli nie skutkują nawiedzenia dobrocią i miłością podyktowane, to nawiedza surowością, klęskami różnego rodzaju, byleby tylko przed wieczną zgubą uratować. Jeśli powodzie wszystko niszczą, w czem człowiek pokładał swoje nadzieje; jeśli pożary razem z budowlami i dobytkiem pochłaniają w swych płomieniach i najmilsze dziatki; jeśli pioruny, tu i owdzie, dla przestrogi innych, zabijają kogo: to nie za co innego uważać mamy, tylko za nawiedzenia Pańskie, srogością wprawdzie podyktowane, ale zawsze przez wzgląd na nasze dobro, bo dla ocalenia nas przed piekłem.

Straszne-to nawiedzenia, dokuczliwe bardzo, ale jak najsłuszniejsze, jak najsprawiedliwsze. Ponieważ wzgardziliśmy nawiedzeniami ojcowskiemi, pomimo upomnień nie przestaliśmy grzeszyć, pokuty nie czyniliśmy, życia na lepsze nie zmieniliśmy, do grzechów popełnionych przydawaliśmy nowe; więc słusznie całkiem, że nas Bóg począł nawiedzać srogością swoją. Dobrze się o nas wyraził prorok mówiąc. „*Ubiłeś je, a nie boleli; starłeś je, a nie chcieli przyjąć karania; zatwardzili oblicza swe nad opokę, a nie chcieli się wrócić.*“ [2]) Gdy się nie upamiętamy nawet pomimo jego srogich nawiedzeń, gdy zamiast je z pokorą przyjmować i życie swe poprawiać, jeszcze się bardziej uzuchwalimy; natenczas Bóg wystąpi przeciwko nam z nieubłaganą zapalczywością i skarze na wieczne potępienie do przepaści piekielnych. „*Ziemia* — mówi Apostoł narodów — *która deszcz często na się padający pije, a rodzi ciernie i osty, wzgardzona jest, i blizka przeklęctwa, której koniec ku spaleniu.*“ [3])

Nieszczęśliwy i stokroć nieszczęśliwy, na kogo Boskie nawiedzenia jakby deszcz spadają w znacznej obfitości, a on pomimo to ziemię swego serca zatwardza, i zamiast cnót grzechy ciągle jakby osty i ciernie wydaje. Wyraz, *wieczne potępienie, wieczne palenie*, dostatecznie wyraża karę, jaka go spotka

---

[1]) Jer. 2. 15. 16. 17. [2]) Jer. 5. 3. [3]) Żydów 6. 8.

za taką wzgardę nawiedzeń Boskich; ale ileż ten wyraz uwag strasznych przedstawia, gdy się nad nim ściślej zastanowimy. 1° Gdy na wieczne palenie skazani zostaniemy, to tem samem Boskie oblicze, rzecz najpożądańsza, usunie się od nas na zawsze, nigdy się już z niem nie spotkamy, jako tego oblicza niegodni. 2° Gdy na wieczne potępienie skazani zostaniemy, to tem samem przekleństwo na nas spadnie, posłyszymy ów straszny wyrok: *„idźcie przeklęci odemnie.“* 3° Gdy na wieczne potępienie skazani zostaniemy, to tem samem ogień piekielny, jako zapłata naszej złości, ogarnie nas zewsząd i palić pocznie, najmniejszej nie dopuszczając ochłody, żadnego nie obiecując końca.

Prorokowi Ezechielowi dał był Pan Bóg polecenie, aby przez panew żelazną patrzał na Jeruzalem. *„Weźmij sobie panew żelazną* — mówił — *i postaw ją między tobą a między miastem: a umocnisz twarz twoją przeciw niemu.“* [1]) Polecenia tego nie roztrząsam. Co Bóg polecił, to należy wypełnić, nie roztrząsać. Tę tylko zrobię uwagę, że jak przez *panew żelazną* prorok ani Jerozolimy nie mógł widzieć, ani od Jerozolimy być widzianym; tak ci wszyscy, którzy wzgardzili nawiedzeniami Boskiemi, ani Boga oglądać nie będą, ani Bóg na nich łaskawie nie wejrzy. Są bowiem odrzuceni od oblicza Bożego, z przed tego oblicza usunięci na wieki. Przekleństwo Boże nad nimi zaciąży, odczuwać je będą na sobie ciągle, jak odczuwał Kain, pierwszy mężobójca.

Wiadomo, jak wielkiej dopuścił się on zbrodni; Bóg jednak po spełnieniu tej zbrodni nawiedził go pytając naprzód: *„gdzie jest brat twój?“* A on na to. *„Niewiem, żalim ja jest stróżem brata mego?“* [2]) Brutalna i zła odpowiedź, mieściła prócz tego w sobie, według uwagi ś. Ambrożego, trzy inne zbrodnie. Wypierał się tą odpowiedzią swego czynu, jakby nie przed wszystko Wiedzącym; odmawiał obowiązku czuwania nad bratem, jak wyrodek natury; uchylał sędziego, jakby mu sumienie nic nie wyrzucało, jakby był na sumieniu całkiem spokojny. Po takiej odpowiedzi, która zasługiwała na pioruny, miłosierny i litościwy Pan jeszcze próbował go poruszyć, mówiąc: *„coś uczynił? głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi;“* [3]) ale że i ta mowa nie poskutkowała, że wyznania winy, o co Bogu głównie chodziło, nie wymogła, przeto łaskawość w gniew się obróciła

---

[1]) Ezech. 4. 3. [2]) Gen. 4. 9. [3]) Gen. 4. 10.

i przeklął Pan niewdzięcznego. „*Teraz tedy* — powiedział — *będziesz przeklętym na ziemi, która otworzyła usta swe i przyjęła krew brata twego z ręki twojej.*“ [1])

Koniec tych, co gardzą nawiedzeniami Boskiemi, dobrze uwydatnia na sobie ów bogacz, o którym nauki Ojców [2]) wspominają. Rzecz tak się miała. Z koszykami na sprzedaż przybył do miasta jeden z pustelników i stanął przed drzwiami bogacza, który umierał. Jednocześnie ten sam pustelnik ujrzał wielką ilość czarnych jeźdźców z pałkami w ręku śpieszących do owego bogacza. Gdy umierający wołał: „*Panie wesprzyj mnie,*“ źli duchowie odparli: „*teraz wspomniałeś na Boga, kiedy dla ciebie słońce już zaszło; czemuś Go przedtem nie szukał, dla ciebie już nie ma nadziei i pociechy.*“

Tak się więc obchodzi Pan Bóg z tymi, co wzgardzili nawiedzeniami jego. Bardziej się obraża za wzgardę nawiedzenia wzywającego do pokuty, niż grzechem wymagającym pokuty. Trzykroć, jak wiemy, zaparł się Piotr Pana, była to wielka wina; Pan jednak wejrzał na niego łaskawie i żałującemu przebaczył: ale gdy się wymawiał od nóg umycia, ponieważ to było pewnego rodzaju nawiedzenie i łaska, Pan go surowo zgromił i do powolności nakłonił, mówiąc. „*Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał cząstki ze mną.*“ [3])

δ) A skoro tak jest, bracia drodzy, bierzmy mocno do serca upomnienie ś. Pawła. „*Pomagając napominamy, abyście nadaremno łaski Bożej nie brali.*“ [4]) Łaskami Bożemi są nawiedzenia, jakieśmy to na początku mowy niniejszej zaznaczyli, jeśli je nadaremno bierzemy, to jest, jeśli z niemi, jak wykłada święty Anzelm, nie współpracujemy, jeśli usilności żadnej dla korzystania z nich nie dokładamy; to gniew Boży przeciw sobie wywołujemy. „*Zapali się gniew jego* — mówi Dawid — *jako ogień* [5]) nieugaszony.“ Jak za dodaniem oliwy ogień się wzmaga, tak za wzgardzeniem łask i nawiedzeń Boskich, gniew Boży się wzmaga. Wspomni Pan na miłosierdzie, jakie nam okazywał, na miłosierdzie, z któregośmy nie korzystali, którem wzgardziliśmy; i zapali się jakby od dodania oliwy, która jest symbolem miłosierdzia, i będzie mówił do nas w gniewie, z taką zapalczywością, że niewdzięczni i bezrozumni, uznając słuszność

---

[1]) Gen. 4. 11. [2]) n. 18. [3]) Jan. 13. 8. [4]) 2. Kor. 6. 1.
[5]) Ps. 88. 47.

tego gniewu, zapragną, żeby góry i pagórki ich swym ciężarem przywaliły, żeby kara więzienia piekielnego coprędzej już się rozpoczęła. „*Gdy się rozgniewasz* — mówi prorok — *wspomnisz na miłosierdzie.*“ [1]) „*Piękne miłosierdzie Boże czasu utrapienia, jako obłok dżdżowy czasu suchości.*“ [2]) Cóż za styczność ma gniew z miłosierdziem, a miłosierdzie z gniewem? dlaczego gniew w skutek miłosierdzia się powiększa i bardziej zapala? Wspomni Syn Boży, ile razy cię, o niewdzięczny człowiecze, wzywał, zapraszał, pobudzał napróżno, bez skutku: wspomni ile razy ci grzechy odpuścił, Najświętszem Ciałem swojem nakarmił, Krwią napoił: wspomni na wszystkie dobrodziejstwa, jakie ci wyświadczył: wspomni szczególniej, że za ciebie na krzyżu zawisł, jak złoczyńca, w nagości, w opuszczeniu, wyszydzony, z wielkiem pohańbieniem i bólem — a to dobrodziejstwo i ta łaska tem silniej zapalczywość jego rozbudzi, im chętniej dla twego dobra podjęta była i im zuchwalej ty nią jako rzeczą małej wagi wzgardziłeś i odrzuciłeś. To miłosierdzie zapali gniew Boży jako ogień; jakże wytrzymasz? To miłosierdzie sprawi, że Bóg do ciebie mówić pocznie w gniewie; jakże zniesiesz? To miłosierdzie Boskie oblicze od ciebie odwróci; jakże je ku sobie zwrócisz? To miłosierdzie zamknie przed tobą bramę nieba; a któż ci ją otworzy? To miłosierdzie sprowadzi na ciebie straszne uciski, straszne pognębienia; i któż cię z nich wyswobodzi, kto ulgę przyniesie? To miłosierdzie pobudzi Boga, Sędziego twego, aby cię nawiedził, jak Ariel *z gromem i trzęsieniem ziemi i głosem wielkim wichru i burzy i płomienia ognia pożerającego.* [3])

Azaliż cię wtedy nie zejmą boleści, o jakich dotąd wyobrażenia nie miałeś? Azaliż sam na siebie wyrzekać nie będziesz, żeś nawiedzeniami Pańskiemi tak pełnemi dobroci jak pełnemi grozy wzgardził? Ach tak, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wtedy przejrzysz, na oczy jasno, ale już będzie za późno, już to na co zasłużyłeś, nie odwróci się od ciebie nigdy. Bierz więc do serca, coś słyszał, bracie kochany; ile razy cię Bóg nawiedzi na tym świecie, przyjmij to nawiedzenie jako znak szczególnej ku tobie miłości, i okaż się powolnym temu, do czego cię zachęca lub od czego odwodzi.

---

[1]) Habak. 3. 2. [2]) Ekkl. 35. 26. [3]) Iz. 29. 6.

Spraw Panie, spraw błagam pokornie, abym nigdy twego nawiedzenia nie lekceważył, abym je zawsze ze czcią przyjmował, abym według tego, co mi wskażesz, życie moje urządzał i do Ciebie bezustannie zmierzał, Tobą się cieszył w czasie przez łaskę, a w wieczności przez chwałę. Spraw to, o spraw, błagam pokornie! Amen.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DZIEWIĄTĄ PO ŚWIĄTKACH

o

DOSŁOWNEM I PRZENOŚNEM ZNACZENIU EWANGIELII.

„I ujrzawszy miasto płakał nad niem.“
Ew. u św. Łuk. r. 19.

Jerozolima, nad którą Chrystus Pan, jak czytamy w dzisiejszej Ewangielii, płakał, należała w swoim czasie do najznakomitszych miast na Wschodzie. W skutek swej przewrotności, swych występków ściągnęła na siebie gniew Boży i podległa zniszczeniu. Wojska Rzymskie pod dowództwem Tytusa, otoczywszy ją w czterdzieści parę lat po wniebowstąpieniu Pańskiem, pomimo silnego oporu, zburzyły ją do szczętu, tak że według przepowiedni kamień na kamieniu w niej nie pozostał.

Dołóżmy uwagi bracia drodzy, abyśmy dobrze zrozumieli znaczenie dzisiejszej Ewangieli, naprzód *dosłowne*, potem *przenośne*. Bez pomocy Bożej tego nie dokonamy, więc zwróćmy się do ołtarza i zaszlijmy modlitwę wspólną za pośrednictwem Panny Najświętszej, którą pozdrówmy słowy Archanioła, mówiąc.

Zdrowaś Maryo!

I.

W Ewangielii dzisiejszej, po jej bliższem rozpatrzeniu widnieje prawdziwe człowieczeństwo Chrystusa Pana, prawdziwe Bóstwo, prawdziwa sprawiedliwość i prawdziwa miłość.

O człowieczeństwie swem znać daje Chrystus Pan, gdy jak człowiek płacze. Chyba nie ma człowieka, któryby nie płakał. Jak tylko się narodzi, zaraz płacz jego słyszymy; później w życiu nieraz z różnych powodów płacze. Zatem płacz, to cecha znamienna człowieka.

Ale dlaczego nie czytamy bracia drodzy, żeby się Chrystus Pan kiedy śmiał, tylko że płakał? Bo śmiech jest oznaką lekkomyślności, a płacz nam pożyteczny bywa. O śmiechu Salomon mówi. „*Głupi będzie się śmiał.*“ I na innem miejscu. *Śmiech będzie zmieszan z żałością; a koniec wesela smutek posiada.*“ [1]) I Zbawiciel w Ewangielii. „*Biada wam którzy się śmiejecie, albowiem płakać będziecie.*“

Jeżeli płaczemy nie dlatego, żeśmy coś utracili z rzeczy doczesnych, ale dlatego że się pragniemy dostać do ojczyzny niebieskiej; jeżeli łzy nasze pochodzą z żalu za grzechy, ze współczucia nad nędzą drugich; to płacz taki jest bardzo pożyteczny. Dla tego Salomon mówi. „*Lepiej iść do domu żałobnego, niż do domu godowego.*“ [2]) I Zbawiciel. „*Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.*“ [3]) Gdy więc przybliżył się Jezus do Jerozolimy, ujrzawszy miasto przez współczucie płakał nad niem, ponieważ wiedział dobrze, jakie nieszczęście to miasto spotka.

Płaczem swoim dowodził, że jest człowiekiem, że współczuje; pokazywał jak my w podobnym wypadku zachować się powinniśmy. Sam nie miał żadnych grzechów, ale płakał nad cudzemi: o ileż bardziej nam płakać należy, którzyśmy się tylu grzechów dopuścili. On był Bogiem, a takie współczucie dla ludzkiej nędzy okazywał; o ileż bardziej my jako ludzie dla ludzi, jak bracia dla braci współczucie okazywać winniśmy.

Zatem opłakujmy grzechy nasze, owszem, za przykładem Zbawiciela opłakujmy i cudze, nie naśladujmy tych, którzy szydzą z grzeszników i naśmiewają się z ich upadku, abyśmy nie byli podobnymi faryzeuszom, którzy powstawali na grzeszników nie przez współczucie dla nich, ale w skutek pychy i zarozumiałości swojej. Ci co współczucia dla drugich nie mają, i sami na przebaczenie swych grzechów nie zasługują.

Naśladujmy raczej mędrca chrześciańskiego, nazwiskiem Preaba, który jak czytamy w żywotach Ojców na widok wy-

---

[1]) Przyp. 14. 13. [2]) Ekkl. 7. 3. [3]) Mat. 5. 5.

strojonej aktorki płakał. Gdy go obecni zapytali o powód płaczu, odpowiedział: dwie rzeczy mnie do płaczu pobudzają, najprzód tej grzesznicy zguba; powtóre że nie staram się tak podobać Bogu, jak ona ludziom.

Któż nie przyzna Bóstwa Chrystusowi Panu, gdy w dzisiejszej Ewangielii czyta, że on na rzeczy przyszłe, jakby na obecne patrzał, i o nich jakby o obecnych mówił. „*Gdybyś i ty poznało,*“ to jest gdybyś przeczuło jakie ci nieszczęście grozi, tobyś także płakało. „*I w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu.*“ To jest, gdybyś dzisiaj poznało nieszczęścia jakie cię czekają, jakim wkrótce podlegniesz; tobyś używszy odpowiednich środków pokój twój zachowało. I zaraz te nieszczęścia wylicza. „*Obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd, i na ziemię cię obalą i syny twoje, którzy w tobie są; a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu.*“

To wszystko bracia drodzy, co Pan tu przepowiedział, ziściło się w czterdzieści parę lat po jego wniebowstąpieniu. Podczas tej samej uroczystości, podczas której Pana ukrzyżowano, miasto zostało zdobyte i zniszczone przez wojska Rzymskie, a mieszkańcy jego w straszny sposób pomordowani. Padło ich dziesięć kroć sto tysięcy z górą. [1]) Tych, co przy życiu pozostali, zabrano w niewolę, i sprzedawano znaczniejszych po trzydzieści denarów, jak oni Chrystusa Pana sprzedali byli za trzydzieści srebrników. O zniszczeniu dawnej Jerozolimy świadczy dzisiejsza Jerozolima, w innem miejscu zbudowana. Kalwarya bowiem leży teraz w mieście, podczas kiedy dawniej była za miastem.

Nietylko nieszczęścia wyliczył Zbawiciel, ale i przyczyny wskazał, dla których te nieszczęścia nastąpiły. „*Dlatego* — powiedział — *iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego.*“ Przyszedł do ciebie Syn Boży, przyszedł jako Odkupiciel twój; nawiedził cię, a tyś go uznać nie chciała. „*Sęp na powietrzu poznał czas swój, synogarlica i jaskółka i bocian strzegły czasu przyjścia swego; a lud mój nie poznał sądu Pańskiego.*“ [2])

Że to zaślepienie padło na lud w skutek grzechów jego zwierzchników duchownych, pokazuje Ewangielista, gdy w dalszym ciągu mówi. „*A wszedłszy do kościoła począł wyganiać przedające w nim i kupujące.*“ Któżby w tych słowach i w tem po-

---

[1]) Józef, Euzebiusz, Hegezyppus. [2]) Jer. 8. 7.

stąpieniu Pana nie dostrzegł sprawiedliwości jego? Nie miałby tej sprawiedliwości, gdyby nie karał grzeszników. Pan już-to się lituje, już karze, aby nas nauczył, że ze sprawiedliwością łączy litość, a z litością sprawiedliwość. W okazywaniu litości mamy się tak zachować, abyśmy nie pobłażali grzechom ludzkim.

Za wejściem do kościoła wyrzucił Pan sprzedające w nim i kupujące, i te słowa dodał. „*Napisano, iż dom mój dom modlitwy jest.*“ Znaczyło to tyle, jak gdyby był powiedział: naruszacie prawo, łamiecie wolę Bożą; nie na sprzedawanie albo kupowanie, ale na modlitwę ten dom jest przeznaczony. Źle robi, kto ku innym celom go używa. Macie w nim prośby wasze przed tron Najwyższego zanosić, macie się korzyć i cześć składać Stwórcy waszemu, macie się zaznajamiać z Piśmem świętem i słuchać nauk; a nie sprzedawaniem i kupowaniem się trudnić.

Sprzedaż i kupno rzadko bez podejścia się odbywa. Zdaje nam się, że pomyślniej interes załatwimy, gdy podstępu użyjemy i rzecz sprzedać się mającą za lepszą niż jest przedstawimy. Nigdzie i nigdy tak postępować nie powinniśmy, a tem bardziej w kościele. Prawdą żyć mamy i jej się trzymać w stosunkach naszych z bliźnimi. Kłamstwo, podejście, fałsz, gdziekolwiek się popełniają, są obrazą Boga; popełniane w kościele o wiele tę obrazę zwiększają i z kościoła, wedle wyrażenia Ewangielii, jaskinię zbójców czynią. Pozwalających sobie na to należy surowo ukarać — wymaga tego sprawiedliwość.

Dalej czytamy. „*I uczył na każdy dzień w kościele.*“ Sprawiedliwość i żarliwość pobudziły go do usunięcia z kościoła przestępców, ale usuwając ich nie odrzucał na zawsze, pragnął tylko poprawy, i dlatego nauczał jakimi być powinni, jak postępować mają, aby na naganę i odrzucenie nie zasługiwali.

My podobnie czynić mamy; na grzeszników powstawać, gdy tego potrzeba i kary odpowiedniej użyć; ale w duszy zawsze ich miłować i wszelkich sił dokładać, aby się upamiętali i na drogę Bożych przykazań weszli, ku cnocie się zwrócili.

Takie jest dosłowne znaczenie dzisiejszej Ewangielii. Pozostaje nam rozpatrzyć jeszcze jej znaczenie przenośne.

II.

Tych, co źle postępują, jak niegdyś Jerozolimy, odrzucenie jest niechybne. Bóg wie co ich czeka, pragnie od nich od-

wrócić nieszczęście, jakie im grozi; i dlatego upomina ich przez wybranych swoich, różnemi sposobami do upamiętania się przywodzi. Oni sami, gdyby się należycie zastanowili i dobrze na uwagę straszną przyszłość swoją wzięli; toby płakali i stosownie do upomnienia siebie karcili.

Teraz mają jeszcze czas potemu, ale nie umieją zeń korzystać. Zamiast się cofnąć, kroczą po złej drodze dalej. Pokoju nikt im nie mąci, pędzą dni swoje w wygodach; przyszłe nieszczęścia, przyszłą karę straszną i męki bez końca zakrywa przed ich oczami nierozwaga, płochość, brak zastanowienia się nad tem, co robią. Z obawy, aby uciechy światowe porażki nie doznały, o tem co ich czeka w przyszłości niechcą myślić, wszelką pod tym względem przestrogę odsuwają od siebie, na oślep biegną ku śmierci, niepomni, że w owym dniu, w którym dusze z ciała wychodzić będą, szatani obtoczą ich wałem, a przedstawiając popełnione występki oblegną i ścisną zewsząd. Nietylko złe uczynki przywiodą im na pamięć, ale i złe mowy, złe myśli. Na ziemię obalą, ponieważ ciało zgnije i w ziemię się obróci. „*I syny twoje, którzy w tobie są,*“ ponieważ w owym dniu zginą wszystkie myśli przewrotnych. Do myśli odnosi się i to, co o kamieniach czytamy, *że nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu.* Przewrotna dusza, gdy jedną myśl przewrotną do drugiej przydaje, to jakby kamień na kamieniu kładzie. Z czasem na duszę przewrotną wyrok potępienia spadnie, a budowa z myśli przewrotnych postawiona obróci się w niwec, i to dlatego, że nie poznała czasu nawiedzenia swego. Bo przewrotną duszę Bóg nawiedza czasem chłostą, czasem cudem, a zawsze przykazaniem. Jeśli się pomimo to nie upamięta, przy końcu oddaną zostanie nieprzyjaciołom, z którymi wieczną będzie ponosiła mękę.

Jeśli takiej karze podlega każdy ze świeckich, to tem bardziej każdy z duchownych, który źle żyjąc nietylko siebie gubi, ale i innych. Dlatego dalej czytamy. „*A wszedłszy do kościoła począł wyganiać przedające w nim i kupujące.*“ W kościele sprzedaje lub kupuje, kto duchowne zarządy, które się przez wzgląd na zasługi winny ofiarować, za pieniądze daje lub bierze. W kościele sprzedaje, kto za podarunki sprawiedliwością frymarczy. Kupuje w kościele, kto sędziom pieniądze daje, aby nie czynili tego, co czynić powinni. W kościele sprzedaje, kto to co przez wzgląd na Boga czynić powinien, dla ludzkiej chwały czyni. W kościele kupuje, kto się o pochlebców stara, aby go chwalili

i dobrym nazywali. O tych wszystkich powiedziano: „*Uczynili dom mój jaskinią zbójców.*“ Gdy przewrotni opanują miejsce święte, przez przewrotność zabijają tam, gdzie przez modlitwę ożywiać byli powinni.

Ale ponieważ za pośrednictwem Pisma świętego, za pośrednictwem nauk w kościele dawanych, Pan Bóg przewrotnych wciąż upomina, przeto słusznie dodano. „*I uczył na każdy dzień w kościele.*“

My którzy codziennie grzeszymy, ciągle przed oczyma miejmy przyszłe kary grzeszników. Napisano jest bowiem. „*W dzień dobrego nie zapamiętywaj złego.*“ [1]) I gdzieindziej. „*Błogosławiony człowiek, który się zawsze boi.*“ [2]) Myślmy, że w chwili wyjścia duszy naszej z ciała czarci nas otoczą i wszystkie grzechy nasze nam przypomną. Jeśli do Chrystusa Pana przyszedł diabeł, wedle jego własnego zeznania, „*idzie książe tego świata, a we mnie nic nie ma;*“ [3]) jeśli do Niego przyszedł, w którym nic nie miał, o ileż bardziej do nas przyjdzie, w których wiele ma.

Przestańmy więc bracia drodzy lubować się w świecie i uciechach jego; grzechy, którecheśmy się dopuścili, które nam zły duch pokaże, zmywajmy łzami pokuty. Postami, jałmużnami, modlitwami i innemi dobremi uczynkami zacierajmy te plamy, które na swej duszy dostrzegamy; ażebyśmy, o ile teraz się obawiamy, o tyle przy końcu bezpiecznymi się czuli, za łaską i hojnością Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który z Ojcem i Duchem świętym żyje i króluje przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Ekkl. 11. 27. [2]) Przyp. 28. 14. [3]) Jan. 14. 30.

WIEK VI.

DZIEWIĄTA NIEDZIELA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO GRZEGORZA WIELKIEGO, PAPIEŻA

DOKTORA KOŚCIOŁA.

(*540 — 604*)

O

ZBURZENIU JEROZOLIMY.

„Przyjdą na cię dni, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd, i na ziemię cię obalą i syny twoje, którzy w tobie są.“

Ew. u św. Łuk. r. 19.

Nad krótką dzisiejszą Ewangielią, krótko też zastanowimy się, aby ci, którzy sami umieją wyprowadzać wnioski, poczynili je sobie. Że Pan Jezus płaczem swoim nad Jerozolimą daje znać o zburzeniu tego miasta, dokonanem później przez władzców Rzymskich, Tytusa i Wespazyana; to każdy wie, kto historyą tego zburzenia czytał.

Władzców Rzymskich miał na myśli Zbawiciel, kiedy patrząc na Jerozolimę mówił. „*Przyjdą na cię dni, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię i ścisną cię zewsząd, i na ziemię cię obalą, i syny twoje, którzy w tobie są.*“ O tem, co w dalszym ciągu dodał. „*I nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu,*“ świadczy po dziś dzień samo położenie miasta. Z dawnej bowiem Jerozolimy nic nie pozostało, zburzona została do szczę-

tu, jak przepowiedzianem było. Dzisiejsza jest zbudowana nieco dalej, obejmuje w sobie to miejsce, na którem Chrystus Pan był ukrzyżowany, a które, jak wiemy z historyi, było za bramami dawnej Jerozolimy.

Wymienia także Zbawiciel przyczynę, dla której to zburzenie nastąpiło, gdy mówi. „*Dlatego, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego.*“ Syn Boży, wszystkich Stwórca, przyjąwszy na siebie naturę ludzką, raczył to miasto nawiedzić, niesłychane mu przez to wyświadczył dobrodziejstwo; a ono tymczasem nietylko nie poczuło się do wdzięczności, ale owszem pokazało się wrogiem, niewdzięcznem bardzo. Dla skarcenia ludzkiego serca; a oraz dla pokazania, jak złem jest to serce, prorok Jeremiasz na świadectwo przywodzi ptaki niebieskie, mówiąc. „*Kania na powietrzu poznała czas swój, synogarlica i jaskółka, i bocian strzegły czasu przyjścia swego; a lud mój nie poznał sądu Pańskiego.*“ [1]

Ale pierwiej wiedzieć należy, co znaczą owe słowa. „*Ujrzawszy miasto płakał nad niem, mówiąc: iż gdybyś i ty poznało.*“ Płakał słodki Zbawiciel nad zgubą miasta, o której miasto, że je wkrótce spotka, nie wiedziało. Dobrze więc Zbawiciel mówi. „*Gdybyś i ty poznało,*“ domyślać się należy, tobyś także płakało; ale że w obecnej chwili nie wiesz, co ci zagraża, jak wielkie niebezpieczeństwo nad tobą wisi, przeto się cieszysz.

Następnie dodaje. „*I w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu.*“ Znaczy to tyle, jak gdyby powiedział: oddałoś się uciechom ciała, na nieszczęścia które ci grożą, nie zwracasz uwagi, a jednak gdybyś zwróciło, tobyś jeszcze obecnie w tym dniu twoim, używszy środków odpowiednich, odwrócić je mogło i w pokoju żyć, pokój zachować.

Dlaczego te dobra doczesne, w które opływa miasto, te uciechy ciała, którym się oddaje, do pokoju się przyczyniają, wyjaśnia Zbawiciel, gdy w dalszym ciągu mówi. „*A teraz zakryto jest od oczu twoich.*“ Bo gdyby było inaczej, gdyby grożące ci nieszczęścia zakryte przed tobą nie były, tobyś pewno w ciągłej trwodze żyło, i niepewne swego losu w dobrach posiadanych zadowolenia nie znajdowało.

Zapłakawszy tak nad zgubą Jerozolimy i zrobiwszy swoje uwagi, wylicza zaraz Zbawiciel, jak już powiedziałem poprze-

---

[1]) Jer. 8. 7.

dnio, nieszczęścia, które groziły miastu ze strony władzców Rzymskich, Tytusa i Wespazyana.

Szczegółowo i dobitnie się wyrażał, różne stopnie ucisków wymienił, od oblężenia począwszy, aż do zupełnego zrównania miasta z ziemią. Co następnie uczynił Zbawiciel, mamy także zaznaczone temi słowy. „*A wszedłszy do kościoła począł wyganiać przedające w nim i kupujące, mówiąc im: napisano, iż dom mój, dom modlitwy jest. A wyście go uczynili jaskinią zbójców.*“ Ten co wyliczył przyszłe nieszczęścia i zaraz wszedł do kościoła, aby zeń pousuwał sprzedających i kupujących, tem swojem zachowaniem się wyraźnie dał do zrozumienia, że zguba ludu i zguba miasta głównie z winy kapłanów nastąpiła. Opisując zburzenie Jerozolimy i karcąc jednocześnie sprzedających i kupujących w kościele, już samem następstwem jednej czynności po drugiej pokazywał, zkąd początek zguby wychodził.

Inny Ewangielista, a mianowicie Mateusz święty, poucza nas, że w kościele sprzedawały się gołębie. [1]) A wiemy, że przez gołębie nic innego się nie rozumie, tylko dary Ducha świętego. Skoro więc Zbawiciel sprzedających i kupujących z kościoła usuwa, skoro na nich powstaje i mówi że tego w kościele czynić nie powinni; to tem samem i tych potępia, którzy za podarunki ręce wkładają na kogo celem wyjednania błogosławieństwa, i tych którzy dary Ducha świętego za pieniądze kupić usiłują.

Co przez kościół rozumieć mamy, zaraz dodaje, mówiąc. „*Dom mój, dom modlitwy jest; a wyście go uczynili jaskinią zbójców.*“ Bo ci co do przyjmowania darów w kościele przebywali, bezwątpienia z tymi, co darów bądź dla niemożności, bądź dla innych powodów nie dawali, źle się obchodzili. Dom więc modlitwy, kościół stawał się jaskinią zbójców, ponieważ się wszystko opacznie odbywało. Przebywający w kościele tak się zachowywali, że tym co darów nie dawali, na różny sposób dokuczali; a tych co dawali, zachowaniem się swojem gorszyli, na duchu zabijali.

A że Zbawiciel słów przestrogi, słów ku upamiętaniu przywodzących nie odmawia nikomu, że zarówno godnym jak niegodnym z pomocą przybywa i do poprawy nakłania; więc skoro wyrzuceniem z kościoła przewrotnych dostatecznie wyraził, cze-

---

[1]) Mat. 21. 12.

go nie należy tolerować, zaraz z darem swej łaski pośpieszył, jak być powinno, nauczać począł. Czytamy bowiem. „*I uczył na każdy dzień w kościele.*“

Uczył Pan nasz i Bóg, Jezus Chrystus, który żyje i króluje z Bogiem Ojcem i Duchem świętym przez wszystkie wieki wieków. [1]) Amen.

---

[1]) Opera S. Patrum. Regiomonti. 1560. a. Hom. 39 in Evangelia Sancti Gregorii Papae. — Breviarium Romanum. Dominica nona post Pentecosten. Nocturnus tertius.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DZIESIĄTĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

MODLITWIE.

„Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili.“
Ew. u św. Łuk. r. 18. 10.

Osile, o dzielności, o potędze modlitwy i ztąd wnieść można, że ona na równi z Przenajdroższą Krwią Chrystusową, na krzyżu wylaną, otwiera nam niebo. Krew Chrystusowa otworzyła skruszonemu łotrowi raj, ale i modlitwa sprawiedliwego, jak mówi święty Augustyn, taki sam skutek sprawia, tak samo wrota do raju nam otwiera. „Modlitwa sprawiedliwego jest do nieba kluczem. Z ziemi wznosi się błaganie, z nieba zstępuje Boże zlitowanie.“ [1]) Modlący korzy się przed Panem, a Pan schyla się ku niemu, darzy go swoją łaską, pozwala mu już w tem życiu napawać się szczęściem, którego w całej pełni używać zacznie po przejściu do wieczności, jeżeli w dobrem do końca wytrwa.

Dzisiejsza Ewangielia przedstawia dwóch ludzi modlących się jednocześnie w kościele, zapewnia, że jeden z nich przez swą modlitwę został usprawiedliwiony, a drugi bez usprawiedliwienia odszedł do domu. W dalszym ciągu naszej rozmowy

[1]) S. August. ser. 226 de tempore.

duchownej zastanowimy się bliżej nad modlitwą tych dwóch ludzi przez Ewangielią nam wskazanych. Do ołtarza się zwróćmy i o pomoc Najwyższego poprośmy.

I my, jak niegdyś Celnik z Faryzeuszem, wstąpiliśmy dziś do kościoła, abyśmy się pomodlili. Spraw, drogi Jezu, aby modlitwa nasza daremną nie była, aby Tobie chwałę, a nam pożytek przyniosła. Wstaw się za nami Najświętsza Panno, prosimy Cię o to, mówiąc z Aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Domami modlitwy są kościoły. Tak je nazywa Chrystus Pan, mówiąc: *dom mój dom modlitwy jest.* [1]) Nie ulega wątpliwości, że modlić się wszędzie można, ponieważ Pan Bóg wszędzie się znajduje. „Gdziekolwiek jesteś — mówi święty Jan Chryzostom [2]) — możesz wznieść ołtarz, bylebyś tylko miał chętną wolę. Nie zastawiaj się ani miejscem, ani czasem; nawet bez zgięcia kolan, bez uderzenia się w piersi, bez wyciągnienia rąk ku niebu, modlitwie twojej na niczem zbywać nie będzie, jeśli się gorącem sercem do niej zabierzesz.“ Na miejsce Bóg nie zważa, ale na serce, na ducha, z jakim swą modlitwę odbywasz. Modlił się Hiob na śmietnisku, modlili się trzej młodzieńcy w babilońskim piecu, modlił się Daniel w lwiej jamie, Dawid na puszczy, Jeremiasz w studni, Eliasz na górze, Jozue w dolinie, Manases w więzieniu, Jonasz we wnętrznościach wieloryba, łotr na krzyżu, gdzieindziej inni; zatem idzie, że każdy równie jak Dawid mówić może. „*Na wszelkiem miejscu panowania jego, błogosław duszo moja Panu.*“ [3])

Z tem wszystkiem jednak uprzywilejowanem miejscem modlitwy jest kościół. Bo tam Bóg i w szczególny sposób przebywa, i chętniej niż gdzieindziej darów swoich użycza. Z tego względu mężowie święci, gdy się w jakim ucisku znaleźli, do kościoła po największej części dążyli. I tak, kiedy wybuchło zamięszanie wśród ludu, Mojżesz z Aaronem do przybytku pośpieszyli; [4]) kiedy dla kradzieży popełnionej przez Achana, lud Izraelski bardzo cierpiał; Jozue również do przybytku się

---

[1]) Łuk. 19. 46. [2]) Hom. 4 de Anna. [3]) Ps. 102. 22. [4]) Num. 14. 10.

uciekł. [1]) W czasie oblężenia Jerozolimy przez Sennacheryba, Ezechiasz wszedł do świątyni i bezbożny list nieprzyjacielskiego króla przeczytał. [2]) Łatwo ztąd wnieść, że przedniejszem miejscem modlitwy jest kościół, że każdy kto tam wchodzi, nie czemu innemu tylko modlitwie winien być oddany. Być bowiem w kościele, a nie zajmować się modlitwą, ale innemi sprawami, znaczy obrażać Boga, znieważać go niejako we własnym jego domu. Tu mi staje na myśli rozmowa Boga z Zacharyaszem miana. „*I wyciąłem trzech pasterzów miesiąca jednego* — mówił Bóg — *i skurczyła się dusza moja dla nich, bo też dusza ich mieniła się dla mnie.*“ [3]) Żeby to miejsce Pisma świętego jaśniej wyłożyć, użyję podobieństwa. Dajmy na to, że dwóch przyjaciół zawarłszy ze sobą ścisłą umowę, we wszystkich stosunkach swoich postępują jak najszczerzej, nic przed sobą nie ukrywają, w niczem jeden drugiego nie podchodzą. Ale po niejakim czasie jeden z nich złamał dane słowo, w miłości dla towarzysza ostygł, począł nadto lgnąć do nieprzyjaciela jego. Rzecz naturalna, że opuszczony po przekonaniu się o wiarołomstwie unika wiarołomnego, w domu najczęściej przebywa, jeśli wiarołomny zechce — mówi — to tu mnie znajdzie.

Podobnież Pan Bóg, gdy zawarł z ludźmi przymierze, wszędzie im towarzyszył. „*Nie mieszkałem w domu* — sam mówi — *od onego czasu, któregom wywiódł Izraela, aż do dnia tego; alem zawsze odmieniał miejsca przybytku i w namiociem mieszkał ze wszystkim Izraelem.*“ [4]) Ale niewdzięczni i wiarołomni ludzie, potargawszy przymierze, stali się nieprzyjaciołmi Boga, przylgnęli do złego ducha i składali ofiarę bałwanom. Wtedy Bóg schronił się do kościoła, który wybudować polecił, mówiąc. „*Skurczyła się dusza moja dla nich, bo też dusza ich mieniła się dla mnie.*“ [5]) W tym domu odtąd będę przebywał, albowiem umiłowałem go. Ile razy zapotrzebują mej pomocy, niech tu przychodzą. Bardzo się gniewa, gdy go w tym domu kto obraża, gdy nie to czyni, co czynić powinien; gdy się śmieje, rozmawia, oczami rzuca, myśli przypuszcza, jakichby przed drugimi nie śmiał wyjawić, gdy się przechadza, rozgląda, słowem źle zachowuje. Gniew swój słowami wypowiada, pytając. „*Cóż to jest że miły mój w domu moim uczynił wiele złości?*“ [6]) Czasami wy-

---

[1]) Jozue 7. 6. [2]) 4. Król. 19. 14. [3]) Zach. 11. 8. [4]) 1. Paral 17. 5. 6. [5]) Zach. 11. 8. [6]) Jer. 11. 15.

mierza karę, jak niegdyś w kościele jerozolimskim, gdzie z powrozów bicz ukręciwszy, powyganiał sprzedające i kupujące, ten wyrzut robiąc. „*Nie czyńcie domu Ojca mego, domem kupieckim.*“ [1]) Bardzo więc należy się strzedz w świątyni Pańskiej jakiejkolwiek obrazy, całą duszą natomiast oddawać się modlitwie, i to modlitwie takiej, któraby Bogu niosła chwałę, a modlącemu się pożytek — była kluczem otwierającym niebo, lekarstwem uzdrawiającem chorego.

β) Zaznaczywszy to w pamięci, przejdźmy do owych dwóch ludzi, o których mówi dzisiejsza Ewangielia, że weszli do kościoła, aby się modlili; i zobaczmy, czy ich modlitwa jest kluczem niebo otwierającym? Faryzeusz po wejściu do kościoła i zajęciu przedniejszego miejsca tak się modlił. „*Dziękuję tobie Boże, żem nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten Celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, daję dziesięciny ze wszystkiego, co mam.*“ [2]) Jakgdyby mówił. „O mój Boże, inni są wielkimi grzesznikami, ja się twych przykazań trzymam, inni są drapieżnymi, ja prócz dziesięciny daję hojne jałmużny; inni są niesprawiedliwymi, ja co komu należy oddaję; inni są cudzołożnikami, ja życie pod tym względem bez zarzutu prowadzę; na tym Celniku wiele ciąży nieprawości, na mnie nie ma żadnej — dzięki Ci za to o Boże!“

Tę modlitwę nie kluczem do nieba, ale raczej trucizną nazwać należy, która zatruwa wszystkie dobre uczynki modlącego się, albo mieczem, który nieszczęśliwego na wskroś przeszywa i o śmierć przyprawia.

Modlitwa, która otwiera niebo, winna być pokorną. *Taka*, według Mędrca, *obłoki przeniknie, a nie odejdzie, aż Najwyższy wejrzy.* [3]) Takiej modlitwie święty Ambroży wszechmocność do pewnego stopnia przyznaje. „Dla otrzymania od Boga, czego pragniesz — są słowa jego — nic nie ma potężniejszego nad modlitwę pokorną, nad przyznanie się do małych zasług i do swej niegodności.“ [4]) I znowu. „O wiaro — mówi — chrześciańska, tyś pokorą wszystko wypraszać zwykła! Najmilszem dla Boga widowiskiem jest modlitwa pokorna, ani ócz swych od niej nie odwraca, ani o co prosi nie odmawia. „*Wejrzał Bóg na modlitwę poniżonych i nie wzgardził ich prośbą.*“ [5]) Pokory nie ma

---

[1]) Jan. 2. 16. [2]) Łuk. 18. 11. 12. [3]) Ekkl. 35. 21. [4]) Serm. 89. [5]) Ps. 101. 18.

modlitwa Faryzeusza. Bo i nad nieobecnych się wynosi: „*nie jestem jako inni ludzie,*“ i obecnym Celnikiem gardzi: „*jako i ten Celnik.*“ Ztąd słusznie o nim święty Bernard. „Sam siebie — mówi — zwodzi, gdy siebie wyłącznie wynosi, a innymi gardzi. Modlitwa taka, modlitwą właściwie nie jest, ale naganną z własnych cnót przechwałką, a dla innych, a zwłaszcza dla Celnika, jawną zniewagą.“ [1]) Chodziło mu nie o uwielbienie Boga, ale o pochwalenie siebie; że Boga nie uwielbił, tem się nie zadowolnił, ale dalej poszedł, siebie pochwalił i modlącego się znieważył. [2]) Pożytek z takiej modlitwy żaden, jestto nic więcej, tylko pyszne samego siebie zalecenie, własnych zalet wyliczenie, i szkaradne drugimi pogardzenie. „Nic pomódz nie mogły — mówi ś. Ambroży [3]) — tyle cnót, jednym występkiem splamionych. Dymem jest taka modlitwa, jak dym podnosi się i znika. „*Zakręci się wyniesieniem dymu.*“ [4]) Nieba nie dosięgnie i nie otworzy — zmarnieje.

Sprawiedliwi rozpoczynają swoje modlitwy od oskarżania siebie, według tego co napisano: *Sprawiedliwy naprzód siebie oskarża.* Czyli jak inni czytają: *sprawiedliwy sam siebie oskarża na początku mowy.* Rozmową czyli z Bogiem mową jest modlitwa, przy jej rozpoczynaniu święci i sprawiedliwi sami się przed Bogiem oskarżają, jako grzesznicy i przestępcy. Tak Daniel: „*Proszę Panie Boże wielki; zgrzeszyliśmy, nieprawość czyniliśmy, niezbożnieśmy się sprawowali, odwróciliśmy się i odstąpiliśmy od przykazań twoich i sądów, nie byliśmy posłuszni sługom twoim prorokom: dlatego to wszystko złe przyszło na nas.*“ [5]) Tak Tobiasz po utracie wzroku: „*Sprawiedliwyś jest Panie i wszystkie sądy twoje są sprawiedliwe: bocieśmy nie zachowali przykazań twoich.*“ [6]) Tak Ester: „*Panie mój, któryś sam jest królem naszym, wspomóż mię opuszczoną. Zgrzeszyliśmy przed oczyma twemi, i przetoś nas dał w ręce nieprzyjaciół naszych.*“ [7]) Tak Ezdrasz: „*Boże mój, wstyd ci mię, a sromam się podnieść oblicze moje do ciebie: bo nieprawości nasze rozmnożyły się nad głowę naszę.*“ [8])

Całkiem inaczej Faryzeusz. Zaczął swoją modlitwę nie od uznania swej niegodności, maluczkości, ale od wyliczania swych dobrych uczynków, i to jeszcze w ten sposób, że siebie

---

[1]) De grad. hum. in praef. [2]) August. serm. 36 de Verb. Dom. [3]) Serm. 20 in psal. 118. [4]) Iz. 9. 18. [5]) Dan. 9. 4. 5. 6. [6]) Tob. 3. 2. 4. [7]) Ester. 14. 3. 6. [8]) I. Ezdr. 9. 6.

stawiał nadzwyczaj wysoko, a wszystkich innych poniżał, wymieniając nieprawości, jakich się dopuszczają. „*Nie jestem jako inni ludzie: drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy.*“ Najbardziej swą niby modlitwą dokuczył i najbardziej poniżył modlącego się tuż obok Celnika, dodając wyraźnie. „*Jako i ten Celnik.*“ Człowiek sprawiedliwy na jego miejscu, nawet pomimo zalet wielkich, jakieby posiadał, pomny że wobec Stwórcy stoi, że jest prochem, że wszystko co dobrego zrobił, to z łaski Bożej zrobił; pomny — mówię — na to, za wejściem do kościoła, po oddaniu czci należnej Bogu, nie biorąc w rachubę innych nieobecnych, a tembardziej obecnego Celnika, błagałby pokornie o dalszą dla siebie pomoc, a szczególniej o to, aby nie upadł, ale trwał w dobrem. Myśl, że inni upadli, że są grzesznikami, pobudzałaby go z jednej strony do współczucia nad nimi; a z drugiej do obawy, aby sam temuż losowi nie uległ. Faryzeusz tak sobie nie postąpił, i dlatego zebrawszy wszystko w jedno, cośmy dotąd powiedzieli, wnioskujemy, że modlitwa Faryzeusza właściwie modlitwą nie była, ale naganną siebie samego i swoich czynów przechwałką; że zatem na nazwę *klucza do nieba* wcale nie zasługuje.

II.

7) Od Faryzeusza przejdźmy do Celnika i zobaczmy, czy modlitwa jego jest tem, czem nie była Faryzeusza, a mianowicie, czy jest kluczem do nieba? Święty Ambroży uczy, że modlitwa, aby się podobała Bogu, powinna być skromna. „Gdy jest skromna — mówi — bardzo się podoba i wiele łask u Boga wyjedna.“ [1]) Na tym warunku nie zbywało modlitwie Celnika. Stojąc zdaleka oczu w niebo nie podnosił, ale z twarzą pochyloną ku ziemi bił się ustawicznie w piersi, mówiąc. „*Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.*“ Owo ócz spuszczenie wywołała w nim skromność. „Bił się w piersi — mówi święty Hieronim — jako w narzędzie złych myśli, a przez pamięć na popełnione grzechy nie śmiał oczu podnieść w niebo; ale gdy tak czynił, modlitwą skromności pełną niebo sobie otworzył.“ Łaska z nieba nań zstąpiła i on, co do kościoła wszedł grzesznikiem, wrócił do domu sprawiedliwym. Odbywał swą modlitwę, gdy Faryze-

[1]) Off. l. 1. c. 18.

usz go znieważał, i pozyskał łaskę wielką, łaskę usprawiedliwienia, ponieważ obelgę w milczeniu cierpliwie znosił. Wielką moc posiada modlitwa w takich warunkach odbywana.

Gdy Dawid znajdował się w podobnem położeniu, gdy oszczerczemi językami był jakby przygnieciony, uciekł się do modlitwy, jako do najlepszego w takim razie środka. Sam mówi w psalmie 108. „*Uwłaczali mi, a jam się modlił.*“ [1]) O skuteczności zaś tej modlitwy nadmienił gdzieindziej, temi słowy. „*Którzy mi szukali złego, mówili marności, zdrady cały dzień wymyślali; a ja jako głuchy nie słyszałem, a jako niemy nie otwierający ust swoich: i stałem się jako człowiek nie słyszący i nie mający odporów w uściech swoich: albowiem w Tobiem Panie nadzieję miał, ty mię wysłuchasz Panie Boże mój.*“ [2]) Jakgdyby mówił: niech zwalają na mnie, co im się podoba, ja w milczeniu będę się modlił, i mam nadzieję, że modlitwy moje nie pozostaną daremnemi, ale wyjednają u Boga to, o co prosić będę.

Prawdziwości tych słów doznał Celnik na sobie, gdy przez Faryzeusza bardzo zawstydzony, bijąc się w piersi mówił. „*Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.*“ Nie przeczę, dodawał pewno w duszy, że wiele i wielkich dopuściłem się grzechów; w piersi to jest w sercu brały one wszystkie swój początek, i dlatego biję się w pierś, mając nadzieję, że mnie nie odrzucisz dobry Boże, jak nie odrzucasz nikogo, kto się do Ciebie szczerze zwraca. Brzydzę się tem wszystkiem, com dotąd złego zrobił. Ty tylko Panie zmiłuj się nademną i bądź miłościw mnie grzesznemu.

Wielkiem było zawstydzenie Celnika, ale i silną zawstydzonego modlitwa; bo mu łaskę nieba i dar usprawiedliwienia wyjednała. „*Zstąpił usprawiedliwiony do domu swego.*“

Pięknie — według swego zwyczaju — o tej jego modlitwie wyraża się święty Jan Chryzostom. „Słyszał on — mówi — owe słowa: „*nie jestem jak ten Celnik,*“ i nie obruszył się, nie rozgniewał, ale bardziej skruszył swe serce. Obelgi doznał i swojem zachowaniem się obelgę zmył. Tamten ranę rozjątrzył, a ten lekarstwo na nią wyprosił. Wyznał grzechy i zgładził grzechy; obwinianie go o występki spowodowało odpuszczenie występków, a nieprzyjaciel pomimo swej wiedzy i woli, stał się jego dobroczyńcą.“

---

[1]) Ps. 108. 4. [2]) Psal. 37. 13. 16.

Jak wiemy, że deszcz nie pada, dopóki się w górę mgła z wód nie wzniesie i wyziewy z ziemi. Podobnież i łaska niebieska wtedy dopiero zstępuje na nas, gdy my pierwiej z głębin dusz naszych poślemy do nieba westchnienia, jęki, łzy, skruchę, modlitwę, umartwienie i czyny Bożej miłości pełne. Patrzmy bracia drodzy na Celnika. Łaska uświęcająca spłynęła na niego z nieba. Zstąpił do domu usprawiedliwiony, ale usprawiedliwienie jego poprzedziła pokuta, pokora, skromność, modlitwa serdeczna. „*Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.*“ W ten sposób otworzył sobie niebo, w ten sposób zjednał sobie łaskę.

Żarliwe, nie na wpółsenne winny być modlitwy nasze, bo tego się domaga Pan, mówiąc: „*czuwajcie i módlcie się.*“ [1]) Sen uczniów, podczas gdy się on na górze modlił, tak mu się nie podobał, że im to wyrzucał, mówiąc. „*Tak nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną?*“ Ztąd święty Jan Chryzostom, zabierającym się do modlitwy, taką daje przestrogę. „Umysłem rzeźkim, trzeźwym, ochoczym, bez ziewania jak jest zwyczaj ospałych, bez opierania się, nie błąkając się myślą po różnych stronach, ale z wielką bojaźnią i drżeniem zbawienie wasze sprawujcie.“ [2]) Żarliwa i czujna była modlitwa Celnika. O żarliwości i czujności wnoszę z bicia się w piersi. „Bił się w piersi swoje — mówi Teofilaktus — to jest w serce swoje, aby rozbudził, co drzemało.“ Podobała się taka modlitwa pokutującego i pokuta modlącego się, na znak że się podobała, niebo spuściło nań łaskę, która go z grzesznika uczyniła sprawiedliwym, z nieprzyjaciela Bożym przyjacielem, z niewolnika piekła dziedzicem nieba. „*Zstąpił ten usprawiedliwiony do domu swego.*“

O jakaż-to piękna, jaka potężna modlitwa! skoro otworzyła niebo grzesznikowi i to Celnikowi.

δ) Widzieliśmy bracia drodzy, jak się Faryzeusz i Celnik zachowali w kościele; słyszeliśmy jak się modlili, i dowiedzieliśmy się, że tylko Celnik usprawiedliwiony został; bo tylko on i należycie żałował za swoje grzechy i dobrze się modlił; tylko jego pokorna, skromna, żarliwa i czujna modlitwa, niebo mu otworzyła. Wszyscy my jak Celnik grzesznikami jesteśmy. Wszyscyśmy zgrzeszyli, wszyscy wielu nieprawości się dopuścili, wszyscy z prawej drogi zboczyli. Ale skorośmy szli za błądzącym Celnikiem, idźmy i za pokutującym. Bijmy się jak

---

[1]) Mat. 26. 41. [2]) Tom. I. hom. 30.

on w piersi, przepraszajmy gorąco obrażony i zagniewany majestat Boży, mówiąc pokornie. *„Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.“* Korzmy się i ubolewajmy nad tem, żeśmy po odpuszczeniu nam raz, drugi i trzeci, znowu wracali się do tych samych grzechów. Z modlitwą naszą łączmy skromność, żarliwość, czujność. Tak postępując zamknięte niebo znowu otworzymy, pewni będąc, że już się przed nami nie zamknie; otworzymy i jako usprawiedliwieni wejdziemy weń dla widzenia i posiadania Boga, któremu cześć i chwała niech będzie przez wszystkie wieki wieków. Amen.

NAUKA

na

DZIESIĄTĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH

o

PYSZE I POKORZE.

„Albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon; a kto się uniża, będzie podwyższon.“
Ew. u św. Łuk. r. 18. 14.

Ewangielią dzisiejszą wypowiedział Chrystus Pan w kościele jerozolimskim, wypowiedział wtenczas kiedy się odbywała uroczystość poświęcenia tego kościoła. Był-to już trzeci i ostatni rok nauczania jego. Dwie bardzo ważne rzeczy, to jest, pokorę i pychę przedstawił; dla większej jasności posłużył się przypowieścią o faryzeuszu i celniku. Nietylko nam obrazowo pokazał, jak dobrą jest pokora, a jak złą pycha, ale nadto zaznaczył, na co obie zasługują.

Wniknijmy bliżej bracia drodzy w tę Ewangielię i rozbierzmy szczegółowo jej wyrażenia, ażebyśmy wykorzeniali ze siebie pychę, a rozwijali coraz bardziej i bardziej pokorę. Poprośmy Zbawiciela o wsparcie potrzebne za pośrednictwem Panny Najświętszej. *Zdrowaś Maryo!*

I.

Opisując pychę Ewangielista tak się wyraża. „*Mówił Jezus do niektórych, którzy ufali sami w sobie, jakoby sprawiedliwi, a inszymi gardzili.*“ Cztery są rodzaje pychy. Pierwszy polega na

tem, że niektórzy nie Bogu, ale sobie przypisują wszystko, co dobrego mają. Zatem moc Boską sobie przywłaszczając popełniają bałwochwalstwo. Takim był lucyper, który się z Bogiem chciał porównać. Takimi byli niektórzy filozofowie pogańscy, a nawet wielu z chrześcian, którzy przeceniając wolną wolę ludzką, wszystko co mają, do czego doszli, sobie samym i swym zabiegom przypisują. „Dzielna ręka nasza — mówią — nie Bóg to wszystko uczynił.“ Takimi byli i owi, o których Dawid wspomina. „*Usta nasze za nami są, któż jest Panem naszym?*“ [1]) Ten rodzaj pychy nazywa się *zarozumiałością*. Lekarstwem na nią jest pokora, która utrzymuje, że nic dobrego sama z siebie nie ma.

Drugi rodzaj pychy polega na tem, że obdarzeni przez Boga różnemi dobrodziejstwy, przypisują je wprawdzie Bogu, ale mówią że im się dostały w skutek ich zasług. Podlegających tego rodzaju pysze jest bardzo wielu. Nic pospolitszego jak się spotkać z twierdzeniami, że godność którą kto otrzymał, zaszczyt jaki kogoś spotkał, bogactwa w które opływa, są-to wszystko owoce położonych zasług. Ten rodzaj pychy nazywa się *uprzedzeniem*. Lekarstwem na nią jest pokora, która mówi. „*Z łaskim Bożej jest, com jest.*“ [2])

Bywa tak, że ktoś nie ma tej lub owej zalety, a twierdzi przy każdej sposobności, że ją ma. Pospolicie tak postępują obłudnicy. Jest-to trzeci rodzaj pychy, nazywa się on *chełpliwością, przechwałką*. Pokora, która jej odpowiada i ją leczy, nigdy nie chce się przedstawiać za coś lepszego, niż w rzeczy samej jest.

Czwartemu rodzajowi pychy podlegają ci, którzy na innych z pogardą patrzą, ciągle na ustach przyganę dla nich mają, a każdą swoją dodatnią stronę, często nawet urojoną, pragną wynieść jak najwyżej, uprzytomnić i pokazać wszystkim. Jest-to właściwa pycha. Pompejusz, który niechciał mieć równego sobie, był pysznym; a Cezar, który nie znosił wyższego nad siebie, był zarozumiałym. Przeciwniczką tego rodzaju pychy jest pokora, która się z dobrem jakie ma chętnie ukrywa i zawsze od innych za niższą uważa, jak-to czytamy w starych kronikach kościelnych o pewnej zakonnicy bardzo pobożnej i bardzo świątobliwej, która jednak pomiędzy swemi towarzyszkami za ostatnią się miała.

---

[1]) Ps. 11. 5. [2]) 1. Kor. 15. 10.

Ewangielista Łukasz święty nadmienia, że wszystkiemi temi czterema rodzajami pychy grzeszyli ci, do których Chrystus Pan w dzisiejszej Ewangielii z przyganą się zwrócił. Albowiem nadzieję nie w Bogu, ale w sobie samych pokładali; każdą rzecz dobrą jaką mieli, bardziej własnym zasługom niż Bożej łasce przypisywali; do tego żeby byli sprawiedliwymi daleko im było, a jednak za sprawiedliwych się podawali i innymi gardzili.

Aby ich zawstydzić, a oraz przekonać, że są w błędzie, przytoczył Zbawiciel przypowieść o pysznym faryzeuszu i pokornym celniku. „*Dwoje ludzi* — mówił — *wstąpiło do kościoła, aby się modlili: jeden faryzeusz, a drugi celnik.*“ Skoro wstępowali, więc kościół był na wyżynie postawiony; taką myśl same słowa nasuwają. W znaczeniu duchowem podobnie, kto się chce dobrze modlić, winien niziny występków opuścić, a myślą do góry się podnieść, na wyżynę wstąpić. „*Wstąpili do kościoła, aby się modlili.*“ Mieli więc intencyą dobrą wstępując do kościoła. I rzecz była dobrą, którą przedsięwzięli, i intencya dobrą; dlaczegoż obadwaj jednakowo przyjęci nie zostali.? Ach! bo pycha jednego popsuła wszystko, co było dobre; a pokora drugiego naprawiła, co było złe. Pycha ma to do siebie bracia drodzy, że popsuje nawet rzecz najlepszą, a pokora to, że poprawia, oczyszcza rzecz nawet złą.

„*Faryzeusz stojąc tak się sam u siebie modlił: dziękuję tobie Boże, żem nie jest jako inni ludzie; drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, daję dziesięciny ze wszystkiego, co mam.*“ [1]) Wiele w sobie zalet posiadał faryzeusz, i co do nazwy i co do rzeczy samej był sprawiedliwym; intencya byłaby także bez zarzutu, gdyby się do niej nie przyczypiła była pycha. Był sprawiedliwym co do nazwy, ponieważ faryzeusze dla ściślejszego na pozór zachowywania praw zakonu za takich byli miani przez wielu. Był sprawiedliwym co do rzeczy samej, ponieważ unikał występków, łupieżtwa, niesprawiedliwości, cudzołóżtwa; a wykonywał cnoty, poszcząc i dziesięciny dając. Był sprawiedliwym i co do intencyi, ponieważ dobre uczynki, które podejmował, dla Boga podejmował; i wszystko co dobrego miał Bogu przypisywał, dzięki mu składając. Bronił się przeciw innym występkom, ale pysze pozwolił

[1]) Łuk. 18. 11.

się opanować, i tem zaszkodził sobie bardzo. Z wielu stron nieprzyjaciela wyparł, ale z jednej wpuścił i wszystko zmarnował. Dlatego Salomon mówi. „*Wszelaką strażą strzeż serca twego.*“ [1])

„*Boże, dziękuję tobie* — mówił faryzeusz — *żem nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy.*“ Jakże się przewrotnie odzywał! Gdyby był dziękował Bogu za łaski sobie udzielone, toby był dobrze robił. Ale on dziękował nie tyle za swoje dobre, ile za cudze złe; dziękował nie tyle za to, że sam dobrze robił, ile raczej za to że inny grzeszył. Dziękował nie tyle za to, że sam był dobry, ile za to że tylko sam był takim. Zgrzeszył więc pod wieloma względami: już-to że w cnotach swoich nie tak się miłował jakby należało, już że innymi gardził, już że porównywając się z nimi z ich poniżenia chwały dla siebie szukał, już że się sam chwalił, już że innych występki nie bolejąc ale raczej natrząsając się wyliczał, już że od ogólnych przygan do szczególnego uwłaczania przeszedł, i zamiast w modlitwie miłością wielość grzechów brata zakryć przed Bogiem, on zdawał się go oskarżać mówiąc: „*jako i ten celnik.*“ Jakby mówił: temu celnikowi, któremu tak daleko do mnie, nie powinieneś Boże przebaczyć.

„*A celnik stojąc zdaleka, nie chciał ani oczu podnieść w niebo.*“ Był-to człowiek całkiem inny, niż faryzeusz. I co do nazwy, i co do rzeczy, i co do sumienia był grzesznikiem. Co do nazwy, ponieważ samo zajęcie celników było tego rodzaju, iż rzadko kiedy dawało się uskutecznić bez grzechu. Co do rzeczy, ponieważ był takim, jakim go faryzeusz przedstawił: drapieżnym, niesprawiedliwym, cudzołożnikiem. Co do sumienia, ponieważ sam o tem znać daje, gdy mówi. „*Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.*“

Bardzo był grzesznym, ale że się uniżał i upokarzał, przeto na przebaczenie zasłużył. Faryzeusz porównywając swoje cnoty z występkami innych, siebie wynosił a innych poniżał; celnik przeciwnie, swoje występki i innych cnoty rozważając, sobą gardził, a innych wysoko stawiał: gdy zdaleka stanął i w głąb świątyni nie postąpił, to tem samem siebie za gorszego od innych uznał. Miał więc pokorę, towarzyszyło jej zawstydzenie, ztąd nie śmiał oczu podnieść w niebo. Z pokory i zawstydzenia powstała skrucha doskonała; dlatego bił się w piersi, siebie

[1]) Przyp. 4. 23.

samego oskarżając, siebie samego sądząc, siebie samego karząc. Ponieważ serce znajduje się w piersiach, więc kto się bije w piersi, to tem samem pokazuje, że go serce własne oskarża, sądzi i dręczy. I wyznawał swą winę, spowiadał się niejako, gdy mówił. „*Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.*“ Oskarżał się bez wymówki, upokarzał się bez zastrzeżeń, nie na siebie, ale jedynie na łaskę Boską liczył i od niej przebaczenia wyglądał.

II.

Przy końcu zaznaczył Zbawiciel, na co zasługuje pycha, a na co pokora, gdy dodał. „*Powiadam wam, zstąpił ten usprawiedliwionym do domu swego, od niego.*“ Zdanie to wygłosił Najwyższy Sędzia, Jezus Chrystus, objął niem faryzeusza i celnika; nie pomylił się, bo jest nieomylny.

„*Zstąpił ten usprawiedliwionym do domu swego, od niego,*“ to jest, w porównaniu z nim. Coś podobnego czytamy u proroka Ezechiela. [1]) „Usprawiedliwiona jest Sodoma przed córkami twemi Jeruzalem,“ to jest, w porównaniu z córkami twojemi Jeruzalem, Sodoma jest sprawiedliwa. Oto wyrok wydany przez tego, który przenika serca, który nie na wejrzenie o ludziach sądzi, ale w głębi ich dusz czyta.

Pomiędzy nami pewno nie ma nikogo, któryby człowieka sprawiedliwego i co do nazwy, i co do rzeczy, i co do sumienia, nie przeniósł nad grzesznika, który jest takim i co do nazwy, i co do rzeczy i co do sumienia. Ale strasznym jest w wyrokach swoich o synach ludzkich Bóg: grzesznika sobą gardzącego przeniósł nad sprawiedliwego, który się z uczynków swoich przechwalał i siebie nad grzesznika przekładał. Niech się więc lęka bracia najmilsi, każdy chociażby był sprawiedliwym, i niech nikt nie rozpacza, chociażby był grzesznikiem.

Ile razy w kościele jesteśmy i mamy przed sobą jaką osobę zniesławioną, nie pogardzajmy nią i nie uważajmy się za lepszych w porównaniu z nią; ponieważ za sprawą Bożą, wielkość jej grzechów, może się stać powodem do tem większej pokory i skruchy, tak, że wyjdzie bardziej usprawiedliwioną niż my, którzy jakby pewni przebaczenia naszych grzechów nie dosyć

---

[1]) Ezech. 16.

jesteśmy pokornymi i nie dosyć żałujemy. Bo nie ulega wątpliwości, że im kto bardziej się upokarza, tem bardziej podwyższon będzie u Boga. Dlatego też powiedziano przy końcu. „*Albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon: a kto się uniża, będzie podwyższon.*“ [1]) Ten się zaś podwyższa, kto siebie przecenia, kto za większego niż jest pragnie uchodzić. I przeciwnie, ten się uniża, kto mało o sobie trzyma w duszy, kto się za większego niż jest nie podaje, nie pragnie być mianym.

Zatem bracia drodzy, ponieważ pycha gubi nawet sprawiedliwych, a pokora wywyższa nawet grzeszników; przeto upokarzajmy się zawsze, grzechy swoje przed oczami miejmy zawsze, na niemoc naszą zwracajmy uwagę zawsze. Cnoty innych, zwłaszcza te których sami nie mamy, podziwiajmy i naśladujmy. Nie myślmy o tych, których przewyższamy, ale o tych którzy nas przewyższają. O tych nawet, co się nam od nas mniejszymi zdają, tak myślmy, że przez pokorę nas wyprzedzą. Pychę, zarozumiałość precz od siebie oddalajmy, a przeciwnie tak żyjmy, abyśmy za przykładem Pana naszego Jezusa Chrystusa starali się bardziej służyć niż być obsługiwanymi, bardziej ulegać niż panować, bardziej słuchać niż rozkazywać, abyśmy zasłużyli sobie z pokornymi na łaskę i na nagrodę przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i Duchem świętym żyje i króluje Bóg po wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Łuk. 18. 14.

WIEK V.

DZIESIĄTA NIEDZIELA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA, BISKUPA HIPPONY

(354 — 430)

POŻYTKU I KONIECZNOŚCI POKUTY.

„Albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon; a kto się uniża, będzie podwyższon.“
Ew. u św. Łuk. r. 18. 14.

Jak pożytecznem i koniecznem jest lekarstwo pokuty, łatwo się przekonywają ci, którzy pamiętają, iż są ludźmi. Bo napisano jest. *„Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa.“* [1]) Pan zaś mówi w Ewangielii. *„Albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon; a kto się uniża, będzie podwyższon.“* [2])

I zaiste, celnik ów wyznaniem grzechów wzruszony wyszedł z kościoła bardziej usprawiedliwiony, jak faryzeusz, który był sobie spokojnym wyliczywszy zasługi swe, pomimo to, że dziękował Bogu mówiąc. *„Boże, dziękuję tobie, żem nie jest jako inni ludzie, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, drapieżni, jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, dawam dziesięciny ze wszystkiego, co mam.“* Jednakowoż zostało oddane pierwszeństwo onemu, *„który stał zdaleka, i nie chciał ani oczu podnieść w niebo, ale bił piersi swoje mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!“*

---

[1]) Jak. 4. 6. [2]) Łuk. 18. 14.

Faryzeusz bowiem nie tak się radował z własnego zdrowia, jak raczej z cudzej choroby. Ów zaś większą odniósł ztąd korzyść, iż przyszedł do lekarza, by jawnie swą chorobę okazać, jak gdyby był zataił rany swe i wynosił się z tego powodu, że inni bliznami są okryci. Nic więc dziwnego, że celnik bardziej uleczonym odszedł, ponieważ się nie wstydził wyjawić tego, co mu dolegało. W świecie zmysłowym każdy chcący sięgnąć rzeczy wysoko się znajdujących, podnosi się zwykle do góry, ale do Boga chociaż wyższego nad wszystko nie wznosimy się pychą, lecz pokorą. Przeto mówi Prorok. „*Blizki jest Pan tym, którzy są utrapionego serca;*“ [1]) a na innem miejscu. „*Albowiem wysoki Pan, a na nizkie patrzy, a wysokie zdaleka poznawa.*“ [2])

Przez wysokie rozumie pysznych. Na nizkie więc patrzy, by je podnieść; wysoko zaś poznawa, by je poniżyć i strącić z wysokości. Kiedy bowiem mówi, że wysokie zdaleka poznawa, dosyć jasno okazał, że na nizkie zblizka patrzy, a przytem powiedział, że przecież sam Pan wysokim jest. Tylko bowiem Bóg nie jest zarozumiałym, choćby go kto jak najbardziej wysławiał.

Niech sobie nikt nie wnosi, iżby jakabądź pycha tajną być mogła oczom Boga, gdyż Bóg wysokie poznawa. Niechaj znów pycha nie myśli, że coś wspólnego ma z Bogiem, gdyż on wysokie zdaleka poznawa. Ktokolwiek zatem gardzi pokorą pokuty, ten nie myśli zbliżyć się do Boga. Co innego bowiem jest wznosić się do Boga, i co innego podnosić się przeciw Bogu. Kto przed nim na twarz pada, tego on podnosi; kto się przeciw niemu podnosi, tego na dół strąca. Co innego jest prawdziwa wielkość, a co innego czcza nadętość; kto się nazewnątrz nadyma, niszczeje wewnątrz. Kto się woli w domu Bożym upokarzać, jak przemieszkiwać w przybytkach grzeszników, tego wybiera sobie Bóg na mieszkańca swoich przybytków, a do siedliska szczęśliwości przyjmuje tego, który nic o sobie nie rozumie. Pełne przeto słodyczy i prawdy są słowa psalmu. „*Błogosławiony mąż, którego ratunek jest od ciebie, Panie.*“ [3])

Nie myśl, aby ten, który się poniża, miał zostać zawsze poniżonym, gdyż powiedziano jest, iż będzie wywyższon. Ale nie sądź przytem, że w oczach ludzi podwyższon będzie na wysokie godności ziemskie. Kiedy bowiem Psalmista rzekł. „*Błogosławiony mąż, którego ratunek jest od ciebie Panie;*“ wykazał

[1]) Ps. 33. 19. [2]) Ps. 137. 6. [3]) Ps. 83. 6.

następnie w związku z poprzedniemi słowami, że wysokość ratunku jego jest duchowa. *„Rozłożył wstępowania w sercu jego, w padole płaczu, na miejscu, które zgotował.“* [1])

Gdzież więc zgotował wstępowania jego? — W sercu, to jest, w padole płaczu; to znaczy tyle, że *„kto się uniża, będzie podwyższon.“* Jak bowiem wstępowanie wyraża podwyższenie, tak dół — uniżenie, a padół — płacz. Bo jak boleść jest towarzyszką pokuty, tak łzy są świadkami boleści. Jak najstosowniej zaś mówi Psalmista dalej: *„albowiem da błogosławieństwa zakonodawca.“* Na to bowiem dane jest prawo, aby pysznemu nieudolność jego okazywało, a nieudolnego do pokuty zachęcało. Równie i na to dane jest prawo, aby grzesznikom rany ich objawiało, by je błogosławieństwem łaski uleczyć mogli. Na to bowiem dane jest prawo, byśmy na tym padole płaczu mówili. *„Widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego i biorący mię w niewolę w zakonie grzechu, który jest w członkach moich;“* [2]) i byśmy z płaczem wołali: *„Nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci?“* i by nas wysłuchał ten, który *„wzwodzi upadłe, rozwiązuje spętane i oświeca ślepe,“* [3]) a przyszła nam w pomoc łaska Boża przez Jezusa Chrystusa Pana naszego.

Trzy są rodzaje pokuty, praktykowane w kościele i znane tym, którzy w słuchaniu pilności dokładają. Pierwszy rodzaj jest ten, który rodzi nowego człowieka, dopóki przez zbawienny chrzest obmycie z wszystkich przeszłych grzechów nie nastąpi, aby jako po narodzeniu się dziecka ustały boleści, które przy rodzeniu wnętrznościom dokuczały, i aby po boleści radość nastąpiła. Każdy bowiem, który czuje w sobie własną wolę, przystępując do sakramentów wiernych, nie może zacząć nowego życia, jeżeli nie żałuje za przeszłe. Od żalu tego wolne tylko są dzieci nowonarodzone, chrzest przyjmujące; nie mają bowiem jeszcze własnej woli. Żaden zaś z innych ludzi nie dostanie się do Chrystusa, by tem być czem nie był, jeżeli nie żałuje za to, czem był. Taką pokutę nakazuje czynić żydom Apostoł Piotr mówiąc. *„Pokutę czyńcie, a niech ochrzczon będzie każdy z was w imię Jezusa Chrystusa.“* [4]) Takąż pokutę nakazywał sam nasz Pan, kiedy mawiał. *„Pokutę czyńcie, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie.“* [5])

---

[1]) Ps. 83. 7. [2]) Rzym. 23. 24. [3]) Ps. 145. 7. [4]) Dz. 2. 38. [5]) Mat. 4. 17.

Drugi rodzaj pokuty zasadza się na tem, iż przez całe to życie nasze, które w ciele śmiertelnem pędzimy, ciągłej pokornej modlitwie oddawać się winniśmy. Najprzód z tego powodu, iż życia wiecznego, niezmiennego i nieśmiertelnego nikt nie zapragnie, jeżeli sobie życia tego doczesnego, zmiennego i śmiertelnego nie obrzydzi. Przez poświęcenie bowiem, jakiego na chrzcie dostępuje się, nie odradza się nikt do życia nowego w ten sposób, iżby złożywszy z siebie wszelkie grzechy przeszłe, miał zarazem złożyć śmiertelność i ułomność ciała. Tym sposobem prawdę w sobie zamyka, co napisano jest, a co każdy w sobie czuje dopóki trwa w tem życiu. „*Ciało które się kazi, obciąża duszę, a ziemskie mieszkanie tłumi umysł wiele myślący.*“ [1]) Ponieważ zaś stanu tego w onej szczęśliwości nie będzie, w onem zwycięztwie, kiedy śmierć zniszczoną zostanie; któżby wątpił, iżeśmy nad tem życiem boleć powinni, chociażbyśmy się w jak największej doczesnej szczęśliwości znajdowali, byśmy z całą gorliwością do niezmiennego onego żywota dążyli? Wypływa to bowiem z słów Apostoła. „*Pókiśmy w ciele, pielgrzymujemy od Pana. Albowiem przez wiarę chodzimy, a nie przez widzenie.*“ [2]) Któż więc śpieszy i pragnie powrócić do ojczyzny, by ją przez widzenie, to jest, twarzą w twarz oglądać, jeżeli nie ten, któremu się sprzykrzy pielgrzymka? W skutek boleści tej wydobywa się z piersi pokutującego człowieka głos on płaczliwy. „*Ach mnie, że się mieszkanie moje przedłużyło.*“ [3])

Trzeciego rodzaju pokuty wymagają grzechy popełnione przeciwko dziesięciu przykazaniom: względem których-to grzechów tak się Apostoł wyraża: „*iż którzy takowe rzeczy czynią, królestwa Bożego nie dostąpią.*“ [4]) Tej przeto pokucie się oddając surowiej każdy z sobą postępować powinien, ażeby sam siebie osądziwszy od Boga nie był sądzony, jak to mówi Apostoł. „*Bo byśmy się sami sądzili, nie bylibyśmy sądzeni.*“ [5])

Niechaj więc każdy porywa siebie samego przed trybunał sumienia swego, jeżeli się lęka tego iż „*się wszyscy my musimy okazać przed stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł własne sprawy ciała, według tego, co uczynił, lub dobre, lub złe;*“ [6]) niechaj teraz stanie przed obliczem swem, aby się to później z nim nie stało. Tem bowiem grozi Bóg grzesznikom mówiąc: *będę cię strofował i stawię przed oczy twoje;*“ [7]) a tak ustanowiwszy sąd

---

[1]) Mądr. 9. 15. [2]) 2. Kor. 5. 6. 7. [3]) Ps. 119. 5. [4]) Gal. 5. 21. [5]) 1. Kor. 11. 31. [6]) 2. Kor. 5. 10. [7]) Ps. 49. 21.

w sercu swem, niech cię oskarża rozmyślanie, niech świadczy sumienie, katem niech będzie bojaźń; a potem jako krew duszy wyznawającej niechaj we łzach się rozpłynie i grzechy swe kapłanowi wyzna.

Pożyteczną i zbawienną jest pokuta. Każdy niech woła do Pana. „*Z głębokości wołałem ku tobie Panie, Panie, wysłuchaj głos mój. Niech będą uszy twoje nakłonione na głos modlitwy mojej. Jeżeli będziesz obaczał nieprawości Panie; Panie któż wydzierży? Albowiem u ciebie jest ubłaganie.*“ [1]) Z takiej głębokości wołali Niniwici, i znaleźli ubłaganie to. Z takiej głębokości zgrzeszywszy wołał Dawid i otrzymał, o co prosił. „*Odwróć* — mówił — *oblicze twoje od grzechów moich; a zgładź wszystkie nieprawości moje.*“ [2]) Cóż zaś ofiarował Bogu na przebłaganie go? „*Albowiem gdybyś był chciał ofiary, wżdybym był dał; w całopalonych nie będziesz się kochał. Ofiara Bogu duch strapiony; serca skruszonego i uniżonego Boże nie wzgardzisz.*“ [3]) Nietylko więc złożył pokornie ofiarę, ale nadto okazał temi słowy, co ofiarować należy. Boć nie dosyć jest sposób życia naprawić, i złe uczynki porzucić, jeżeli za popełnione grzechy nie stanie się Bogu zadość przez żal pokuty, przez pokorne westchnienie, przez ofiarę serca skruszonego wraz z uczynkami miłosiernemi. „*Błogosławieni bowiem miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.*“ [4])

Boć nie powiedziano jest, abyście się tylko od grzechów wstrzymywali, ale abyście i za dawne prosili, aby wam były odpuszczone. [5]) Piotr był już wiernym, już innych nawet chrzcił w Chrystusie; patrz więc na niego, jako zgrzeszył zbyt sobie ufając, jako lękając się ranę poniósł, jako rzewnie płacząc uzdrowionym zostaje. Podobnie gdy po przyjściu z nieba Ducha świętego Szymon niejaki, chcąc się haniebnego i bezbożnego przekupstwa dopuścić, tegoż Ducha świętego kupić pragnął, chociaż już ochrzczony w Chrystusie, jednakowoż od Piotra skarcony, otrzymał napomnienie do czynienia pokuty.

Czyńmy ją i my bracia drodzy, abyśmy przebłagali za grzechy nasze Pana i Boga naszego, Jezusa Chrystusa, który jest błogosławiony na wieki. [6]) Amen.

---

[1]) Pş. 129. 1—4. [2]) Ps. 50. 11. [3]) Ps. 50. 18. 19. [4]) Mat. 5. 7. [5]) Ekkl. 21. 1. [6]) Opera sancti Augustini. Basileae 1569 a.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ JEDENASTĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

CZYNIENIU DOBRZE.

„Dobrze wszystko uczynił.“
Ew. u ś. Marka r. 7.

Źle czynić Chrystus Pan nie mógł, bracia drodzy. Bóstwo z Człowieczeństwem w jedną osobę złączone, nie zezwalało na popełnienie jakiegokolwiek czynu niedobrego, wykluczało wszelki czyn podobny całkiem. Słusznie da się tu zastosować, co święty Augustyn powiedział: że ani sprawcy nie ma lepszego nad Boga, ani sprawy doskonalszej nad Boże Słowo, ani pobudki do działania szlachetniejszej nad pobudkę, jaką nam wskazało owo Słowo. [1]) Ta dobroć czynów Chrystusowych jest wzorem i regułą dla czynów naszych. „Każdy ruch, każde odezwanie się, każde postąpienie sobie Chrystusa jest dla nas — mówi święty Ambroży — wskazówką, do której się stosować mamy; jest nauką, która już-to nas utwierdzać powinna, jeśli się zachowujemy, jak należy; już karcić, jeśli zbaczamy na manowce.“

W dalszym ciągu dzisiejszej nauki, za Bożą pomocą przedstawimy sposób, jakiego używać mamy, aby czyny nasze były podobne do czynów Chrystusowych. Do ołtarza się zwróćmy i o pomoc z nieba poprośmy, z pokorą, klęcząco.

---

[1]) Tom. 3 n. 141.

Prosimy Cię Panie, jakieś polecił; daj nam dobrze zrozumieć wolę twoją; daj, abyśmy z tej nauki korzyść odnieśli, a Tobie choć odrobinkę chwały przyspożyli. Prosimy Cię za pośrednictwem Panny Najświętszej, którą pozdrawiamy mówiąc z Aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Po chrzcie świętym samo znajdowanie się wśród wiernych nie wystarcza dla chrześcianina. Koniecznem jest, aby to znajdowanie się, ten pobyt pomiędzy innymi był dobry, chwalebny, budujący. „Nie to, że ktoś w Jerozolimie był, ale to, że w Jerozolimie przykładnie żył, zasługuje na pochwałę,“ pisze ś. Hieronim do Paulina winszującego mu, iż się znajduje w tych stronach, w których Zbawiciel świata sprawy ludzkiego zbawienia dokonał. Ja zmieniwszy cokolwiek słowa powiem. Nie ten, kto w kościele Chrystusowym jest, ale ten, kto przykładnie w tym kościele żyje, pochwały godzien. Życie nasze i podobieństwo nasze z życiem i czynami Chrystusa, ma być nie jakiekolwiek, ale zbliżone jak najbardziej. „*On bowiem cierpiał za nas, zostawując nam przykład, abyśmy naśladowali stóp jego.*“ [1]) To jest, abyśmy wykonywali sprawy nasze z taką doskonałością, z jaką on je wykonywał. Trudne to, ale zbawienne. „Wyznaję — mówi święty Augustyn — że on po trudnych ścieżkach chodził, ale wielkie rzeczy obiecał. Wstępuj w jego ślady. Nie na to tylko zważaj, jak masz iść, ale i na to dokąd masz przyjść. Zniesiesz trudy doczesne, ale przyjdziesz do radości wiecznej.“ Zechciejmy bracia rozpatrzyć sposób, w jaki Chrystus Pan sprawy swoje dokonywał i posłuchać zalecenia, jakie w tej mierze zostawił.

β) Żadnym czynem Chrystus Pan nie szukał swojej chwały. Gdy bowiem powiedział: „*ja czczę ojca mego,*“ zaraz dodał: „*ja nie szukam chwały swej.*“ [2]) Znaczyło to tyle, jakgdyby był powiedział: jedynym czynów moich celem i końcem jest cześć Ojca mego niebieskiego, nie moja; chwała Ojca mego, nie moja własna. Dał nam przykład Pan, idźmy za nim jako jego słudzy.

---

[1]) I. Piotr 2. 21. [2]) Jan. 8. 49. 50.

Czynów naszych celem niech będzie nie chwała nasza własna, ale chwała Boga. Miejmy ciągle na pamięci, co napisał Apostoł narodów w liście do Koryntyan. „*Czy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko na chwałę Boga czyńcie.*“ [1]) I nie myślmy, żeby to było niemożliwem do wykonania. Wymaga się tylko tyle, abyśmy przy wykonywaniu spraw naszych, wykonywali je w ten sposób, iżby chwała Boża nie umniejszała się, ale powiększała; żeby nikt zgorszenia nie miał, ale wszyscy zbudowanie.

Według świadectwa Tertuliana [2]) i świętego Hieronima,[3]) zwyczajem było u chrześcian pierwotnych, że przed zaczęciem jakiej ważniejszej sprawy żegnali się zawsze krzyżem, dając znać przez to, że sprawę ową, zajęcie, trud, podejmują ku chwale Trójcy Przenajświętszej, Ojca, Syna i Ducha Świętego. Inny sposób czynienia wszystkiego na chwałę Boga podaje ś. Bazyli, [4]) który po przytoczeniu powyższego miejsca z Apostoła, tak mówi. „Gdy siadasz do stołu, módl się; gdy spożywasz chleb, dziękuj zań dawcy; gdy patrzysz na niebo i na piękność gwiazd, dziękuj Bogu, który to wszystko ku twemu pożytkowi i twej wygodzie stworzył — dziękuj i tym sposobem Stwórcę uznawaj, miłuj, chwal.“

Bóg sam jest nam Stwórcą, Odkupicielem, Poświęcicielem, Zachowawcą, Królem, Ojcem, Dobroczyńcą, Obrońcą. Jemu więc samemu należy się od nas cześć i chwała. [5]) Do spłacania tego długu wzywa i zachęca Ukoronowany Prorok w swych psalmach. „*Wysławiajcie Boga, wszystka ziemio, śpiewajcie psalm imieniowi jego.* [6]) *Dajcie chwałę Bogu nad Izraelem, wielmożność jego, a moc jego w obłokach.* [7]) *Przynoście Panu chwałę i cześć, przynoście Panu chwałę i imieniowi Jego.*“ [8]) Zachęca i Jeremiasz prorok, przydając pobudki nielada. „*Dajcie* — mówi — *Panu Bogu waszemu chwałę, nim się zaćmi, i nim się otrącą nogi wasze o góry ciemne.*“ [9]) Co tyle znaczy, jakgdyby powiedział. Dopóki żyjecie, światło słońca służy wam we dnie, światło zaś księżyca i gwiazd w nocy; przeto życie wasze we dnie i w nocy niech niesie cześć i chwałę Bogu: bo gdy choroba i koniec życia się zbliży, wtedy ciemności i góry straszne będą wam przeszkodą w chwaleniu Boga.

---

[1]) I. Kor. 10. 31. [2]) Liber de corona Milit. [3]) Ad Eustochium. [4]) Hom. in Julitem M. [5]) I. Tym. 1. 17. [6]) Ps. 65. 2, [7]) Ps. 67. 35. [8]) Ps. 28. 2. [9]) Jer. 13. 16.

Ciemnościami są męczarnie i chwile przed zgonne, dobrym czynom, któremi chwalimy Boga, bardzo przeszkadzające. Akt miłości, stosowna za otrzymane dobrodziejstwa wdzięczność, posty, czuwania, umartwienia, zapał do modlitwy, spowiedź dobra, jasne grzechów poznanie, obrzydzenie, zupełne zadosyć uczynienie, tem są wtedy trudniejsze; im większy ból nam dokucza, im dolegliwsze cierpienia nas przyciskają. Pobożność, żądza ujrzenia Boga, zdanie się na wolę Jego, żarliwe przyjęcie komunii świętej, tem mniej nas wtedy zajmują; im bardziej obawa śmierci, sądu i piekła, pamięć na grzechy, złego ducha napady, cudzego mienia lub sławy zwrot, jak Etna lub Wezuwiusz ze swym ogniem, wciąż przed oczyma nam stoją i drogę do wieczności niesłychanie mozolną czynią. Teraz więc bracia, dopóki zdrowi jesteśmy, dopóki silni, dopóki rzeźcy, dajmy chwałę Panu Bogu naszemu; teraz niech życie nasze nie nam, ale Bogu chwałę przynosi; teraz niech czyny nasze, nie z naszą ale z Boga chwałą będą!

II.

γ) Chrystus Pan, ile razy dokonał jakiego ważniejszego czynu lub cudu, zawsze chciał, aby to na jaw nie wychodziło, ale w ukryciu pozostało. Pościł na puszczy. [1]) Modlitwy często odbywał w nocy. „*Odszedł na górę modlić się* — czytamy u św. Łukasza — *i nocował na modlitwie Bożej.*“ [2]) Po przywróceniu wzroku niewidomym, „*zagroził im, mówiąc: patrzcie, aby nikt o tem nie wiedział.*“ [3]) Nie była to pogróżka lekka — mówi św. Jan Chryzostom [4]) — ale z pewną surowością wypowiedziana. Gdy ją Pan czynił, westchnął mocno i rzekł: pamiętajcie, aby nikt o tem nie wiedział. Kiedy miał wskrzesić córkę książęcia, nie nazwał ją umarłą ale śpiącą, i przy wskrzeszaniu trzech tylko uczniów Piotra, Jakóba i Jana przy sobie zatrzymał, a innym odejść kazał. Po cudownej przemianie, jaka się dokonała na górze Tabor, rozkazał tymże trzem uczniom: „*nikomu nie powiadajcie widzenia tego.*“ [5]) Gdy na pograniczu Tyru i Sydonu wszedł do pewnego domu, chciał aby nikt o tem nie wiedział. [6]) Gdy głuchemu i niememu uszy otworzył i związkę ję-

---

[1]) Mat. 4. 1. [2]) Łuk. 6. 12. [3]) Mat. 9. 30. [4]) Hom. 3 in Matt. [5]) Mat. 17. 9. [6]) Mar. 7. 24.

zyka rozwiązał, zaraz do uczniów się odezwał, aby nikomu nie powiadali. [1])

Tak Pan nasz postępował, aby na jaw nie wychodziło, co dobrego zdziałał, bardzo tego przestrzegał. Nam tak samo postępować kazał. „*Strzeżcie się* — mówił — *abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, dlatego, abyście byli widziani od nich.*“ [2]) Jeśli co dobrego, co uczciwego i pobożnego dokonacie; niech o tem Bóg wie, nie ludzie. Mówią, że orzeł pisklęta na słońce wystawia, i te co prosto w słońce patrzą, za swoje przyznaje; a te co mróżą oczy i nie wytrzymują słonecznego blasku, za niedołężne uważa i o ziemię ciska. Podobnież czyny dobre, wtedy są doskonałe, kiedy się przez wzgląd na Boga wykonują; a zbywa im na tej doskonałości, kiedy za pochwałą ludzką gonią. Doskonałą była posługa Samuela w kościele. Posługował bowiem przed obliczem Pana nie ludzi. [3]) Dobrze żył Ozyasz na początku swego panowania. Czynił bowiem co było dobrego w oczach Pańskich nie ludzkich. [4]) Chwalebną była sprawiedliwość rodziców Jana Chrzciciela. Byli bowiem oboje sprawiedliwi przed Bogiem, nie przed ludźmi. [5]) Chwalebną będzie i nasza sprawiedliwość, jeśli przy jej wykonywaniu zechcemy zważać jedynie na Boga.

Po ogólnej nauce o sprawiedliwości i nie popisywaniu się z nią przed ludźmi, daje Pan przykłady szczególne. O jałmużnie tak mówi. „*Gdy czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co prawica twoja czyni, aby jałmużna twoja była w skrytości.*“ [6]) Święty Augustyn czyny miłosierdzia zowie nasionami. [7]) Ziemią przykrywają się nasiona, a rękami ubogich jałmużna. Unika bowiem ludzkiego wzroku i niepotrzebnej przechwałki. Nasienie na drogę rzucone przydeptuje się, a jałmużna na łup próżnej chwały wystawiona ginie. Dla rozdawania jałmużny zwykle nocną porę obierali: św. Mikołaj, biskup mireński, św. Stefan król węgierski, św. Filip Nereusz, i inni, aby Bóg był świadkiem ich czynów, nie ludzie.

Powtóre o modlitwie tak mówi. „*Gdy się modlisz, wnijdź do komory swojej, a zawarłszy drzwi módl się Ojcu twemu w skrytości.*“ [8]) Św. Chromacyusz, biskup akwilejski te słowa tak wyjaśnia. Nie powinniśmy zwyczajem obłudników z modlitwami

---

[1]) Mar. 7. 36. [2]) Mat. 6. 1. [3]) I. Król. 2. 18. [4]) II. Paral. 26. 4. [5]) Łuk. 1. 6. [6]) Mat. 6. 3. [7]) Tom. 8. na psalm 125. [8]) Mat. 6. 6.

naszemi popisywać się przed ludźmi; abyśmy nie utracili łaski. Pan bowiem nie udanej i popisowej modlitwy domaga się od nas, ale szczerej i prostej. Podobnież święty Augustyn na owe słowa Apostoła: „*niech żądania wasze będą u Boga oznajmione*,“ [1]) pisze, niech żądania wasze będą u Boga oznajmione przez zanoszenie ich, przez zwracanie ku Bogu; nie przez grzeszną wobec wielu przechwałkę. Święci Pańscy na tę przestrogę wielką uwagę zwracali i, aby się przed okiem ludzkiem uchronić, zwykle porę nocną na modlitwę obracali. Ś. Kazimierz nieraz w nocy przede drzwiami kościołów klęcząc ku ziemi pochylony błagał o Bożą łaskę. Św. Wacław, książe czeski w najtrudniejszych sprawach zasięgał rady u Pana na modlitwie przed drzwiami kościołów, kiedy inni spali; aż wreszcie podczas modlitwy zamordowany stał się ofiarą miłą Bogu. Ś. Franciszek Ksawery nocną porą w świątyni zasyłając modły do Pana nad Pany wypraszał sobie z nieba siły i ducha na dzienną pracę. Św. Stanisław Kostka najżarliwsze rozmowy z Bogiem zwykle prowadził na modlitwie podczas ciszy nocnej. Ś. Jadwiga, królowa polska, podczas gdy małżonek we śnie był pogrążony, oddawała się modlitwie żarliwej w swej sypialni nieraz długie godziny. Pomijam wielu innych świętych i świątobliwych mężów, co swoje zwykłe modlitwy, aby się przed ludźmi ukryć, w nocy odbywali.

Potrzecie, o poście tak Pan mówi. „*Kiedy pościsz, namaż głowę twoję i omyj oblicze swoje; abyś się nie okazał ludziom, iż pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w skrytości.*“ [2]) Skutki postu są bardzo zbawienne. Według św. Augustyna, oczyszcza myśl, podnosi uczucie, ciało poddaje duchowi, grzeszne zachcianki usuwa, cielesne pożądliwości przytłumia, a zapał do czystości rozbudza.[3]) Post — według świętego Jana Chryzostoma — zbliża nas do aniołów, zachęca do pogardy znikomości, jest szkołą modlitw, pokarmem duszy, wędzidłem ust. [4]) Według świętego Bernarda, post przyczynia się nietylko do zgładzenia grzechów, ale i do wykorzenienia występków; nietylko nam wyjednywa przebaczenie, ale i wysługuje łaskę; nietylko gładzi grzechy przeszłe, któreśmy popełnili, ale ubezpiecza i od przyszłych, któreśmy popełnić mogli. [5])

---

[1]) Filip. 4. 6. [2]) Mat. 6. 18. [3]) Serm. 230 de tempore.
[4]) Serm. I. de jejunio. [5]) Serm. 4 de Quadrag.

Aby jednak te i tym podobne dobrodziejstwa nastąpiły, w poszczeniu nie na ludzi i ich względy oglądać się mamy; ale myśli do nieba zwracać, z chęcią umartwienia ciała, dla większej chwały Boga i zbudowania bliźnich. Tej zasady trzymali się święci Pańscy i umieli przedziwnie swoje posty ukrywać przed innymi. Byli tacy, którzy wśród obfitości pokarmów znajdując się, głodni od stołu wstawali. Św. Piotr Damian bardzo wychwala pod tym względem Agnieszkę cesarzową, [1]) która, pomimo że jej na niczem nie zbywało, że stoły u niej jako cesarzowej były nadzwyczaj obficie zastawiane, zawsze jak najmniej jadła i jak najściślej pościła. Od znajdowania się przy stole nie wymawiała się niczem, była zawsze i rozmowę prowadziła ożywioną, i tak się zachowywała, że ledwie kto z baczniejszych mógł zauważyć jej szczególną wstrzemięźliwość w przyjmowaniu pokarmów i napojów. Było-to wielkie jej nad sobą zwycięztwo: pełno najwyborniejszych potraw miała przed sobą, równie jak napojów, a prawie nic nie kosztowała, ustami się zaledwie tego i owego dotknęła. Andrzej, książe sabaudzki wielką chorobę, której podlegał, zwykle postami i różnemi umartwieniami znacznie zmniejszał albo całkiem umarzał. Św. Stanisław Kostka, kiedy jeszcze był na świecie, do każdej komunii przysposabiał się postem i aby uniknąć różnych uwag ze strony swych towarzyszy, upewniał ich, że jego zdrowie tego wymaga. Były-to posty przed oczami ludzkiemi zakryte, ale Ojcu niebieskiemu, który wszystko w skrytości widzi, doskonale znane.

Takiemi i nasze posty być powinny, jeśli chcemy, aby miały wartość na żywot wieczny; takiemi nietylko posty, ale wszystkie całego życia naszego czyny dobre. „*Objaw Panu* — mówi Mędrzec — *uczynki twoje, a będą wyprostowane myśli twoje.*“ [2]) Jeśli o Panu zapominamy, a czyny nasze ludziom objawiamy; to z nagrody niebieskiej sami się dobrowolnie wyzuwamy. Powiedzianem będzie o nas: „*wzięli zapłatę swoją.*“ [3])

Może kto zarzuci, że Chrystus Pan kazał. „*Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi: aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech.*“ [4]) A zatem, że nieukrywane, ale wyjawiane być mają czyny nasze. Zarzut ten rozwiązuję w ten sposób, że czyny nasze i wyja-

---

[1]) Ks. 7 list 5. [2]) Przyp. 16. 3. [3]) Mat. 6. 2. [4]) Mat. 5. 16.

wiać i ukrywać potrzeba: wyjawiać dla zbudowania, dla przykładu; a ukrywać przed próżną chwałą. Zakaz bowiem Pana, abyśmy naszych czynów dobrych nie wyjawiali przed ludźmi, nie jest bezwzględny. Skoro zakazuje nam, to chce tylko, abyśmy nie gonili za próżną chwałą, abyśmy wtenczas, kiedy czyny nasze dobre dostrzegą ludzie, myśli nasze zwracali ku Bogu, pragnęli Bożej chwały i zbudowania bliźnich; aby inni widząc te czyny nasze zachęcali się do wykonywania podobnych, a tem samem zachęcali się do chwalenia i wielbienia Boga.

Święty Jan Chryzostom zapewnia, że tak właśnie w świątyni Pańskiej postępował Samuel. [1]) Podczas kiedy synowie Helego odciągali ludzi od świątyni, on ich przyciągał. Wielkiem był zbudowaniem dla tych, którzy do świątyni przychodzili, prawdziwym Mistrzem; kto patrzał na niego, ten w milczeniu nie odchodził z kościoła, ale dziękował Bogu, że mu pozwolił na taki wzór patrzeć. Piękną figurą tej nauki w starym testamencie był ubiór Najwyższego Kapłana, prześlicznie piórami i drogiemi kamieniami ozdobiony. Gdy ów kapłan występował publicznie, miał na czole przed oczyma blachę złotą, na której wyryte było imię Boga Najwyższego. Urządzone to było tak, że gdy lud patrzał na niego i na piękność szaty jego, on na samo imię Boga spoglądał. Podobnie niechaj ludzie widzą nasze czyny dobre, jałmużny, posty, miłosierdzie, cierpliwość, moc duszy, uczęszczanie do kościoła, nawiedzanie chorych, częste spowiedzie, pobożne komunii św. przyjmowanie. Ale podczas gdy oni swoje oczy na nas i na nasze czyny zwracać będą, my nasze na samego Boga zwracajmy i pomnożenia Bożej chwały pragnijmy. W ten sposób czyny nasze przed ludźmi zakryjemy, a Bogu okażemy.

δ) To zakrywanie naszych czynów bardzo dręczy złego ducha, Bożej chwały przeciwnika. Różnych przeto używa sposobów, całej dokłada usilności, aby człowiek swojemi czynami dobremi własnej nie Bożej chwały szukał, ludziom nie Bogu starał się podobać; siebie pochwalić nie Boga uwielbić, siebie wynieść nie bliźniego zbudować. Często przeprowadza swoje zamiary, i jak niegdyś Faryzeuszów tak teraz Świętych zwodzi, i o zgubę przyprawia. Pomiędzy innymi, po różnych próbach, przemieniwszy się w anioła światłości, zwiódł — jak pisze Marulus [2]) —

---

[1]) Hom. 2 de fide viduarum. [2]) Ks. 5 roz. 7.

Herona pustelnika, który lat 50 na najsurowszej pokucie spędził i wielkiej świątobliwości dosięgnął. Poddał mu myśl, że wysoko bardzo stoi, że Bóg sobie w jego życiu bardzo podoba. „Skocz w tę studnię, rzekł do niego, a ja cię zapewniam, że wyjdziesz bez szwanku. Przekonasz się wtedy najlepiej i przekonają się drudzy, żeś szczytu doskonałości dosięgnął i że wielkie masz łaski u Boga.“ Kuszony posłuchał zwodziciela, do studni skoczył, a ze studni do piekła przeszedł i na wieki zginął.

O jakiegoż politowania jest godzien. Jednym czynem, jednem zapomnieniem się, trudy całego życia w tak ostrej pokucie spędzonego zmarnował!

Aby nas coś podobnego nie spotkało bracia drodzy, abyśmy nieszczęście takie od siebie odwrócili; żyjmy w kościele Chrystusowym jak najlepiej, nie przed ludźmi popisujmy się z życiem naszem, ale Bogu je w ofierze nieśmy: co dobrego zrobimy, w tem siebie nie szukajmy, ale chwały Bożej patrzmy. Tak żyjąc będziemy na tym świecie naśladowcami, a na tamtym dziedzicami Chrystusa, który żyje i króluje razem z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki wieków. Amen.

NAUKA

na

JEDENASTĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH

o

CUDOWNEM ULECZENIU GŁUCHONIEMEGO.

„I przywiedli mu głuchego i niemego,
a prosili go, aby nań rękę włożył."
Ew. u św. Marka r. 7.

Wycieczka Chrystusa Pana do Tyru i Sydonu, o której dzisiejsza Ewangielia wspomina, należała do dalszych. Zwykle nauczał w Samaryi, Galilei i Judei, przechodząc z jednej okolicy w drugą, wedle potrzeby i uznania swego. Tą razą trochę się odsunął od swoich, aby i poganom łaskę okazał. Jakoż rzeczywiście uzdrowił tam córkę niewiasty pogańskiej, Syrofeniski, którą duch nieczysty srodze dręczył. Za powrotem z tamtych stron, ledwo się znalazł między swoimi, zaraz mu przyprowadzili głuchoniemego i prosili, aby nań rękę włożył i uleczył z tej niemocy dokuczliwej.

Czasami Zbawiciel jednem słowem przywracał mowę lub słuch, ale tą razą inaczej sobie postąpił. W niebo wejrzał, westchnął, wyraz *„effeta"* wymówił, uszu i języka dotknął, nim chorego uzdrowił. Cud ten i okoliczności mu towarzyszące nasuwają nam pod uwagę: troskliwość Zbawiciela, nieszczęście głuchoniemego, miłość proszących za nim, moc leczącego i rozgłaszanie tego cudu pomimo zakazu.

Przejmijmy się tem wszystkiem bracia drodzy jak należy i nietylko rozważajmy co Chrystus Pan uczynił, ale zarazem

myślmy co nam czynić wypada, by jemu wdzięczność okazać a sobie pożytek zapewnić. Pośredniczko nasza, wspomożenie wiernych, Panno Najświętsza wstaw się za nami i przyjm od nas pozdrowienie anielskie.

Zdrowaś Maryo!

I.

Troskliwość Chrystusa Pana o zbawienie ludzkie przedstawia się w tych słowach. „*Wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, przez pośrodek granic Dekapolskich.*“ Skoro w różne strony chodził, by ludzi nauczał, to troskliwość o ich zbawienie miał wielką. Naśladujmy bracia drodzy Pana naszego i nie czekajmy, aby nas kto szukał, ale sami wyszukujmy takich, którymbyśmy dobrze czynili.

O niedoli tego, który miał być uleczony, dostatecznie nam Ewangielia znać daje, gdy mówi, że on był głuchoniemym. Któż nie wie, co to za straszna niedola podlegać takiej podwójnej niemocy? Kto jest niemym, ten nie może powiedzieć, co mu dokucza, czego potrzebuje. Jak takiemu rady udzielić, jak pocieszyć, otuchy dodać? Niezmiernie trudno. Z głuchym rzecz się ma podobnie: pomimo naszych wysiłków nie usłyszy słów naszych. Kto nie mówi i nie słyszy, tego położenie jest jeszcze przykrzejsze, nad takim jeszcze bardziej litować się potrzeba. Bardzo chwalebnie sobie postąpili, wielkie współczucie okazali ci, co owego głuchoniemego do Chrystusa Pana przywiedli i prosili, aby go uleczył. Mogli go nie przywodzić, mogli tylko za nim prosić, ale oni go przywiedli, aby Pan patrząc na jego niedolę, chętniej się nad nim ulitował. Wielką przez to miłość okazali, gdy nietylko za nieszczęśliwym prosili, ale go przywiedli i przedstawili. Postępowaniem swem wyrzut robią tym, którzy są twardymi i niemiłosiernymi; którzy się nad niedolą bliźniego nie litują; albo co gorsza szydzą i złorzeczą głuchemu, ponieważ słyszeć nie może, i zawadę stawiają ślepemu, ponieważ widzieć nie może, pomimo że Pismo święte mówi. „*Nie będziesz złorzeczył głuchemu, ani przed ślepym nie będziesz kładł zawady.*“ [1])

---

[1]) Lev. 19. 14.

Pozbywajmy się bracia drodzy twardości serca, otrząsajmy się z nieludzkości, nad biednymi i strapionymi okazujmy litość, miłosierdzie, wspierajmy ich wedle naszej możności, bolejmy i płaczmy razem z nieszczęśliwymi, naśladując Boga i Pana naszego; który nietylko względem sprawiedliwych, ale i względem niesprawiedliwych miłosiernym jest. Oto i tu porusza go nietylko niedola głuchoniemego, ale i prośba wstawiających się za nim. Jak tylko poprosili, zaraz wziął go na stronę od rzeszy, naturalnie aby uleczył.

Jednej rzeczy dokonał Zbawiciel, głuchoniememu słuch i mowę przywrócił, ale przy tej sposobności wiele nauczył, prócz pokory moc swoją okazał. Gdy chorego na stronę odwiódł, nim go uleczył, to tyle znaczy jakby powiedział: ile razy dobrego co czynicie, miłosierdzie jakie świadczycie lub jałmużnę dajecie, tyle razy wystrzegajcie się pochwał ludzkich, nie popisujcie się z tem, co robicie. Jałmużna tem milszą Bogu będzie, im w większej tajemnicy pozostanie. „*Gdy czynisz jałmużnę* — mówi Pismo święte — *nie trąb przed sobą, jako obłudnicy czynią w bożnicach i po ulicach. Ty gdy czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co prawica twoja czyni; a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie.*“ [1]) I gdzieindziej. „*Zamknij jałmużnę w sercu ubogiego, a ta cię wyprosi ode wszego złego.*“ [2])

Nietylko na stronę wziął chorego Zbawiciel, „*ale wpuścił palce swe w uszy jego, a splunąwszy dotknął się języka jego.*“ Uzdrowić mógł samem słowem w jednej chwili, gdy jednak święte swe palce w uszy głuchego wkłada i świętą swoją śliną języka jego dotyka, wielką pokorę przez to okazuje, nas do takiego samego postępowania zachęca. Skoro on, sama czystość, świętość, bez odrazy, owszem z ochotą dotyka się człowieka brudnego, nieszczęśliwego; to o ileż bardziej i chętniej czynić to powinien człowiek dla człowieka, robak dla robaka, zgnielizna dla zgnielizny!

Każdy szczegół w uzdrowieniu tego głuchoniemego zasługuje na uwagę i jest uczącym. Po dokonaniu dopiero wymienionych przygotowań, to jest, po dotknięciu uszu i języka, Chrystus Pan „*wejrzawszy w niebo westchnął.*“ Zatem i my, czy się do modlitwy zabieramy, czy do postu, czy do udzielenia jałmu-

[1]) Mat. 6. 2. 3. [2]) Ekkl. 29. 15. 16.

żny lub podjęcia jakiego innego uczynku dobrego, zawsze w górę do nieba i myśl i oczy nasze podnośmy, stosownie do tego, co Król-Prorok mówi. „*Podnosiłem oczy moje do góry: zkąd mi przyjdzie pomoc.*“ [1]) Bogu wszystko przypisujmy, w nim całą nadzieję pokładajmy, a ponieważ sami nic dobrego, nic zbawiennego nie możemy uczynić, przeto często wzdychajmy i o pomoc z góry błagajmy.

O mocy, o potędze nie ma co i mówić. Ta się bardzo ujawniła i wszystkich w zdumienie wprawiła, gdy na rozkaz Chrystusa Pana głuchoniemy i słuch i mowę odzyskał. „*Wnet się otworzyły uszy jego* — czytamy w Ewangielii — *i rozwiązała się związka języka jego i wymawiał dobrze.*“ Wszyscy mogli łatwo poznać, że uzdrawiający w tak cudowny sposób jest tym samym, który na początku wszech rzeczy tylko rzekł, a wszystko się stało, co jest na niebie i na ziemi.

Wiadomość o tym cudzie rozeszła się szybko, jedni drugim ją przekazywali, pomimo że Zbawiciel zalecił, aby rzecz cała w tajemnicy pozostała. „*I przykazał im* — czytamy — *aby nikomu nie powiadali. Ale im on pilniej im zakazywał, tem więcej rozsławiali i tem bardziej się dziwowali.*“ Dlaczego Chrystus Pan polecił, aby tego cudu nie rozgłaszali? Dla dania nam przykładu. Nie powinniśmy ubiegać się, owszem powinniśmy unikać próżnej chwały, kiedy jaki czyn dobry wykonujemy, z obawy aby jego rozgłaszanie nie pozbawiło nas nagrody przed Bogiem. Im większą zachowamy tajemnicę pod tym względem, tem bardziej podobamy się Bogu, tem większa spotka nas nagroda.

Że ludzie dziwowali się wypadkowi tak cudownemu, że mówili: „*dobrze wszystko uczynił i głuche uczynił że słyszą, i nieme że mówią;*“ to nas uczy, że cnota, że uczynek chwalebny tem większy podziw zyskuje, im bardziej się ukrywa. Tak bywa pospolicie, wiemy o tem z doświadczenia, że chwała przed tymi zwykle ucieka, którzy za nią gonią, a przeciwnie za tymi idzie, którzy jej unikają, przed nią stronią.

Ale czy ci, którzy pomimo zakazu nie milczeli, na przyganę zasługują? — Wcale nie, ponieważ nie z pogardy, ale z miłości to czynili. Cnota, chociaż pragnie być ukrytą, nie powinna być ukryta. Ten, co czyni dobrze, niech milczy, ale ten co korzysta z dobrego, co otrzymuje dobre, nie powinien tego ukry-

[1]) Ps. 120. 1.

wać. I Zbawiciel, jeśli zakazywał aby o jego cudach nic nie mówiono, to czynił to dla dania nam przykładu; nie zaś dlatego, aby cuda te w tajemnicy pozostały: owszem dla zbudowania, dla zachęcenia ku dobremu nie należało ich ukrywać, ale przeciwnie rozsławiać jak najbardziej, jak najgorliwiej.

Takie jest dosłowne znaczenie Ewangielii dzisiejszej.

II.

Powiedzmy jeszcze kilka słów o jej przenośnem znaczeniu. Wyjście Chrystusa Pana z granic Tyru i przejście przez Sydon do morza Galilejskiego środkiem granic Dekapolskich oznacza zwrócenie się z łaską do ludów pogańskich dla niewierności i uporu swoich. Tak przewidzianem było przez Boga, że lud pogański wtenczas do wiary powołany zostanie, kiedy Judea okaże się uporną, kiedy pomimo ofiarowania jej łaski naprzód i przed innymi, tej łaski nie przyjmie.

Pomiędzy swoimi Chrystus Pan pracował głównie, żeby ich przekonać i pozyskać słowa popierał cudami; plon jednak był nie wielki, wcale nie odpowiadał łożonym trudom. Za dni naszych bywa podobnie: wielu skutkiem grzechów i niedbalstwa uszy serca swego na głos słowa Bożego jakby zatykają, głuchemi je umyślnie czynią, aby nie słyszeć i nie rozumieć, stosownie do tego, co mówi Prorok. „*Nie chciał rozumieć, aby dobrze czynił.*“ [1]) Usta ich na chwałę Boga także się nie poruszają, są niememi; stosownie do tego co mówi Mędrzec Pański. „*Nie jest piękna chwała w uściech złośliwego.*“ [2])

Hardością swoją, uporem zasługują na to, aby do wiary swej innych powołał i łaską swą innych obdarzył!

Oby się wczas upamiętali i Pana do siebie nie zrażali!

Jeśli daleko już zabrnęli i Pana na siebie bardzo obrazili, jeśli modlitwy ich własne nie odnoszą skutku; to niech inni wstawiają się za nimi i błagają o uleczenie dla nich. Bóg często przychyla się do próśb swoich wiernych, przywraca łaskę tym, za którymi proszą; sprawia, że z głuchych stają się słyszącymi, z niemych mówiącymi — wyrozumiewają jak należy słowo Boże i chwalą Boga.

---

[1]) Ps. 35. 4. [2]) Ekl. 15. 9.

Odsunięcie się Chrystusa Pana z głuchoniemym na stronę wskazuje, że ci co się chcą ze swych grzechów wyleczyć powinni od występnych stronić, okazyj do grzechu wiodących unikać. Napisano jest bowiem. *„Ze świętym święty będziesz, a z przewrotnym przewrotny się staniesz.“* [1]) I gdzieindziej. *„Oto oddaliłem się uciekając i mieszkałem na pustyni.“* [2])

Palce swoje w uszy głuchego Pan wpuszcza, gdy sercu jego darów Ducha świętego udziela. Śliną swoją języka niemego dotyka, gdy mądrością, która z głowy, to jest, od Boga Ojca pochodzi, wymownym go czyni i chętnym do opowiadania Bożego słowa. Dlatego też o mądrości powiedziano, że ona języki niemowląt czyni wymownemi.

„Effeta,“ to jest, *otwórz się*, wtenczas Wszechmocny mówi, kiedy swym rozkazem, swą wolą serca nasze do rozumienia, a język do opowiadania Bożego słowa otwiera. Dlatego też to słowo *„effeta“* kapłan podczas chrztu świętego wymawia, gdy się uszu niemowlęcia dotyka.

„I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i mówił dobrze.“ Za sprawą Boga ten, co był głuchym i niemym, wnet staje się słowo Boże rozumiejącym i mówiącym. A wspominając na poprzednią głuchotę i niemotę swoją, Stwórcę swego chwali i uwielbia za wyświadczone sobie dobrodziejstwo, za okazaną łaskę.

Jeśli nam bracia drodzy Bóg w swej dobroci otworzył uszy serca do rozumienia, a usta do opowiadania Bożego słowa, ach! to uwielbiajmy Go za to, i braci naszych jeszcze głuchoniemych do uleczenia Mu przedstawiajmy, prosząc, aby rękę swego miłosierdzia na nich włożył, aby słowo jego święte rozumieć, opowiadać i wykonywać mogli, aby tym sposobem zasłużyli sobie na oglądanie i wielbienie jego Boskiego Majestatu przez wieczność całą, za sprawą Boga w Trójcy jedynego, który żyje i króluje przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Ps. 17. 26. [2]) Ps. 54. 8.

WIEK VI.

NIEDZIELA JEDENASTA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO GRZEGORZA PAPIEŻA

(540 — 604).

CUDOWNEM ULECZENIU GŁUCHONIEMEGO.

„I przywiedli mu głuchego i niemego, a prosili go, aby nań rękę włożył.“
Ew. u św. Mar. r. 7. 32.

Co przez to rozumieć mamy, że Stwórca wszystkiego i wszystkich, Pan i Bóg nasz, gdy głuchego i niemego uleczyć chciał, *w uszy jego swoje palce wpuścił, a splunąwszy języka jego dotknął?* — Ach! nic innego przez to rozumieć nie mamy, tylko to, że palce Odkupiciela oznaczają dary Ducha świętego. Dlatego też, gdy Pan inną razą i na innem miejscu złego ducha wyrzucał, rzekł. *„Jeśli ja palcem Bożym wyrzucam czarty, zaisteć na was przyszło królestwo Boże.“* [1])

O tej samej rzeczy inny Ewangielista Mateusz święty tak się wyraża. *„Jeśli ja Duchem Bożym wyganiam czarty: tedy na was przyszło królestwo Boże.“* [2])

Z obu tych wyrażeń na dwóch miejscach zapisanych wnosimy, że palec Duchem się nazywa. Palce zatem w uszy wpuścić, to znaczy przez dary Ducha świętego umysł głuchego do

---

[1]) Łuk. 11. 20. [2]) Mat. 12. 28.

posłuszeństwa skierować, a serce jego dotąd zamknięte i harde tak usposobić, aby słuchało i powolnem było rozkazom Bożym.

Ale co przez to chciał dać do zrozumienia, *że splunąwszy języka dotknął?* — Ślina z ust Zbawiciela nic innego nie znaczy w Piśmie świętem tylko mądrość. Ślina jak wiemy z głowy do ust napływa. Ta więc mądrość, którą jest Zbawiciel nasz, gdy się języka naszego dotyka, zaraz ten język do przepowiadania słów zbawiennych, do głoszenia chwały Bożej usposabia.

Dalej czytamy, *że wejrzawszy w niebo westchnął.* On sam tego wejrzenia w niebo nie potrzebował, równie jak wzdychać nie potrzebował. Był mocen bez tych zewnętrznych oznak dać i uskutecznić o co go proszono; ale jeśli tak uczynił, jeśli w niebo wejrzał i westchnął ten, który nad niebem i ziemią panuje; to nas tem samem nauczył, nam pokazał, że i uszy nasze za pośrednictwem darów Duch świętego otwierać się, i język nasz za pośrednictwem śliny z ust, to jest za pośrednictwem mądrości niebieskiej rozwiązywać się powinien na przepowiadanie słowa Bożego, na głoszenie chwały Stwórcy.

Temu samemu głuchemu i niememu wkrótce po tych wstępnych czynnościach powiedział Pan: „*effeta*," to jest otwórz się. „*I wnet otworzyły się uszy jego i rozwiązała się związka języka jego.*" Zauważyć tu należy, że z powodu zamkniętych uszów powiedziano jest: „*otwórz się.*" Ale temu, któremu uszy serca otworzyły się do posłuszeństwa, bez wątpienia w następstwie rozwiązała się i związka języka; aby cnoty w których się sam ćwiczył, które sam podejmował, do siebie samego nie ograniczał, ale i innych namową swoją, radą do ćwiczenia się w tych cnotach zachęcał.

Słusznie więc dodano: „*i mówił dobrze.*" Ten dobrze mówi, kto sam pierwiej słuchając dobrze czyni, a potem dopiero drugich mową swoją do czynienia dobrze zachęca, nawołuje. [1])

Daj nam Boże tak postępować, daj naprzód samym dobrze czynić, a następnie drugich do tego zachęcać, za łaską i pomocą Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest błogosławiony na wieki. Amen.

---

[1]) Breviarium Romanum. Dominica XI. post Pentecosten. Tertius nocturnus. S. Gregorii hom. 10. lib. 1. in Ezechielem.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DWUNASTĄ PO ŚWIĄTKACH

o

RÓŻNOŚCI DRÓG.

„Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycha i wpadł między zbójce.“

Ew. u ś. Łuk. r. 10. 30.

Drogi, któremi ludzie chodzić zwykli, nie wszystkie są szczęśliwe, bracia najmilsi. Jeśli niektórzy z idących doznają na sobie tego, co powiedział Elifas Temanitczyk: *po drogach twoich będzie świecić światłość* [1]) — to wielu znajduje się takich, których droga, jak mówi Pismo święte, jest *ciemnością i ślizgawką,* [2]) jest drogą tak przykrą, tak nieznośną, że wciąż prawie naraża albo na zbłąkanie się albo na upadek. Jeden z mężów starego zakonu, Balaam imieniem, udając się do króla Balaka, myślał, że mu w drodze wszystko jak najlepiej pójdzie, że ją szczęśliwie odbędzie, aż oto jakby na przekor jego myślom zjawiły się przed nim: *ciemność* i *ślizgawka.* Osioł, na którym jechał, nietylko upadł, ale mu jeszcze nogę złamał; a anioł, którego ujrzał przed sobą w postaci ludzkiej, jakby dla powiększenia nieszczęścia, ze swej strony dodał. „*By był osioł nie zstąpił z drogi, dając miejsce sprzeciwiającemu się, byłbym cię zabił.*“ [3])

---

[1]) Hiob. 22. 28. [2]) Psalm. 34. 6. [3]) Num. 22. 33.

I ten podróżny, o którym dzisiejsza Ewangielia mówi, nie miał drogi pomyślnej. Przez zbójców bowiem został napadnięty, poraniony, obdarty, i w takim stanie opłakania godnym na drodze zostawiony. I inaczej być nie mogło: szedł przez miejsce, które rzadko komu bez szwanku udało się przebyć. Na drodze z Jerozolimy do Jerycha, to jest na drodze, którą właśnie ów podróżny szedł, była leśna gęstwina, *Adomim* zwana, to jest gęstwina krwi, słynna z rozbojów i rabunków. Co wielu na tej drodze różnemi czasy spotykało, to się przydarzyło i naszemu podróżnemu. Napadnięty, nietylko postradał wszystko co miał, ale nadto postradał i zdrowie, skutkiem razów, jakie mu zadali zbójcy.

Wejdź w siebie, ktokolwiek jesteś bracie kochany, przypatrz się drogom, jakie sobie obrałeś, zważ, co się dzieję z tobą, kiedy z Jeruzalem do Jerycha zstępujesz, to jest, gdy od dobra niezmiennego do zmiennego przechodzisz, gdy z domu Boga do domu przekleństwa podążasz. Nie podnosisz się wtedy, ale upadasz, nie chronisz się przed zbójcami, ale w ich ręce dostajesz — obedrą cię, zranią, zdrowie odbiorą, bądź tego pewny.

W dalszym ciągu nauki dzisiejszej postaram się, o ile siły pozwolą, bardziej cię przekonać o tej prawdzie. Zwróć się ze mną do ołtarza i poproś dobrego Samarytanina, Jezusa Chrystusa, by podczas kiedy ja słowem, On łaską swoją do Ciebie mówił.

Dobry Panie, wiesz że ran mam dużo, wiesz, żem sam nieraz przez moją niebaczność, umyślnie niejako tych ran szukał, wstępując na drogę z łupieztwa znaną. Oprócz Ciebie, nikt mi tych ran nie uleczy; zatrzymaj się błagam, opatrz rany moje balsamem swego miłosierdzia, powierz mię sprawcy twej gospody, umieść w kościele twoim świętym, tem schronieniu najlepszem. Panno Przeczysta, wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Człowiek jest stworzeniem bardzo niestałem. Jeden z mężów starożytnych, a mianowicie Arystoteles, chcąc wskazać przykład niestałości, wskazał właśnie na człowieka. Patrzmy, jak on się zmienia: z małego staje się wielkim, ze słabego silnym; niekiedy przeciwnie, z mocnego słabym, ze zdrowego cho-

rowitym; naprzemian to ku złemu, to ku dobremu lgnie. Czasem z dobrego staje się lepszym albo ze złego gorszym. Prawdzi się na nim w zupełności, co powiedział anioł Janowi: *„kto jest w plugastwie, niech jeszcze plugawieje; kto jest sprawiewiedliwy, niech się jeszcze bardziej usprawiedliwia; a kto święty, niech się bardziej uświęca.“* [1])

Nigdy w tym samym stanie nie trwa człowiek. Jeśli go uważamy ze względu na ciało: z dziecka staje się chłopięciem, z chłopięcia wyrostkiem, z wyrostka młodzieńcem, z młodzieńca mężem, z męża starcem. Uważany ze względu na duszę, jeśli dobrym jest, *z cnoty w cnotę postępuje*, według Psalmisty Pańskiego; [2]) i *„jako światłość wschodzi i roście aż do doskonałego dnia,“* [3]) według Salomona. Jeśli jest przewrotny, brnie ze złego w złe, z grzechu w grzech, dopóki nie zginie. *„Albowiem zły jest naród i wrodzona złość ich.“* [4])

Ztąd jak całkiem naturalnie co do ciała, z wieku w wiek; tak całkiem niejako niezbędnie co do duszy, ze zbrodni w zbrodnię popada, z dnia na dzień gorszym się stając, z zepsutego zepsutszym. Nieuniknioną jest taka zmiana. Człowiek bowiem albo się podnosi ku dobremu, albo ku złemu. Jeśli ku dobremu odstępuje od złego; jeśli ku złemu, odstępuje od dobrego: bo samo odstąpienie od złego, jest przystąpieniem ku dobremu, i przeciwnie odstąpienie od dobrego jest przystąpieniem ku złemu. Nikt tu nie stoi, nikt nie spoczywa. Bo nie czynić dobrze, to znaczy czynić źle, jak mówi święty Augustyn. [5]) Skoro zaczynamy stać, już się cofamy, i skoro nie postępujemy, już się wracamy. Święty Grzegorz objaśniając tę prawdę podobieństwem okrętu przeciw wodzie płynącego mówi. [6]) „Na tym świecie dusza ludzka jest jakoby okrętem przeciw wodzie płynącym, który na żaden sposób w jednem miejscu stać nie może. Bo najniżej spadnie, jeśli ku najwyższemu nie zmierza.“ W jednej z ksiąg Mojżesza, a mianowicie w księdze rodzaju czytamy, [7]) że patryarcha Jakób widział drabinę, po której aniołowie zstępowali i wstępowali; Bóg zaś jakby wsparty na tej drabinie odpoczywał. Drabina ta jest obrazem Boga i ludzi. Bóg w swojej istocie, w swoich doskonałościach, w swoich przymiotach niezmienny, nienaruszony, jakoby spoczywa. Sam mówi: *„ja Bóg*

---

[1]) Obj. 22. 11. [2]) Ps. 83. 8. [3]) Przyp. 4. 18. [4]) Mądr. 12. 10.
[5]) Epist. 143. [6]) 3. P. Pastor. adm. 35. [7]) Gen. 28. 12

i nie zmieniam się.“ [1]) Człowiek przeciwnie, nigdy w tym samym stanie nie zostając, jak aniołowie albo wstępuje w górę, albo zstępuje na dół, i tem samem, że nie wstępuje w górę, zstępuje na dół. „Widział drabinę Jakób — mówi święty Bernard — a na drabinie aniołów, z których żaden nie siedział, żaden nie stał, ale każdy zstępował albo wstępował.“ Tak zupełnie się dzieje na drodze cnoty i chrześciańskiej doskonałości Nic tam pomiędzy wstępowaniem i zstępowaniem, pomiędzy cnotą i występkiem nie pośredniczy: zaraz do złego się zwracamy, jeśli się od dobrego odwracamy; zstępujmy do Jerycha, jeśli nie wstępujemy do Jerozolimy; skłaniamy się do występków, jeśli odwracamy się od nieba; popychamy się w przepaść bezbożności, jeśli nie zmierzamy ku szczytowi doskonałości.

O opłakania godna niepamięci, o upadku niczem niepowetowany!

β) Ci, którzy tak zstępują, na wielkie złe się narażają. Popierwsze, wpadają między zbójce, to jest, między złe duchy, z których każdy czycha na swą ofiarę, z zapalczywością niesłychaną Zbójcy, łupieżcy, z ojczyzny wygnańcy, po większej części po drogach przebywają: a złe duchy postrącane z nieba, krążą, szukając kogoby pożarli. Zbójcy z łupu żyją; a szatani kogo tylko mogą porywają. Zbójcy po różnych kryjówkach się chowają, a szatani nadzwyczaj nieznacznie swoje rady podsuwają. Zbójcy niekiedy drogę zmyślają i za towarzyszów się ofiarują, a szatani przemieniwszy się w aniołów światłości udają jak najszczerszą przyjaźń. Zbójców łupy nigdy nasycić nie mogą; a szatanów, pomimo że wielu o zgubę przyprawili, chciwość zawsze pochłania. Zbójcy byle czem się nie zadawalniają, ale za kosztownościami gonią; a szatani na dusze czychają, duszom Boga, łaskę, dary nadnaturalne odbierają. W ich ręce, pod ich moc dostaje się każdy; kto od dobrego ku złemu, od łaski do grzechu, od Boga do ciała i świata przechodzi. Przez grzech bowiem staje się szatana niewolnikiem.

„O cóż za przewrotny jesteś — woła święty Augustyn — skoro duszę drogą Krwią Chrystusową odkupioną za uciechę krótkotrwałą oddałeś szatanowi. [2]) Po oddaniu jej, jakaż uciecha jest dla szatana, jaka radość!“

Jak duchy niebieskie nad grzesznikiem pokutę czyniącym

---

[1]) Mal. 3. 6. [2]) Liber de honestate mulierum. cap. 30.

cieszą się w niebie, tak szatani nad człowiekiem grzeszącym, którego jednocześnie pozbawiają skarbu nieoszacowanego — łaski Bożej. Pobrali złodzieje Babilońscy wszystkie skarby Ezechiasza. [1]) Uprowadzili zbójcy Chaldejscy wszystkie Hioba wielbłądy, woły, osły i owce. [2]) Złupili łupieżcy Amalecyci wszystkie kosztowności Siceleg. [3]) Zabrali wszystką majętność Sodomy i Gomory królowie nieprzyjaźni.[4]) Były-to wielkie rabunki, ale bezporównania są większe, jakie się dokonują na duszy, kiedy ta po ciężkim grzechu przechodzi w ręce zbójców piekielnych. Albowiem pozbawia się dobra, które przewyższa wszelkie dobro stworzone, jakie jest czy-to w aniołach, czy na niebie, czy na gwiazdach, czy na planetach, czy w drogich kamieniach, czy nawet, jakie widzimy w macierzyństwie Najświętszej Maryi Panny. Dobrem tem jest łaska poświęcająca, która się udziela człowiekowi podczas chrztu, a po upadku przywraca się prawdziwie żałującemu w Sakramencie pokuty, i czyni nas przysposobionymi Synami Bożymi, czego nam żadne inne dobro uczynić nie może.

O jakaż-to wielka szkoda dla pozbawionych tego dobra! O jakież-to niesłychane złe dla ponoszących tę szkodę! Obdarty z tego dobra słusznie z Hiobem wołać może. *„Złupił mię z sławy mojej, i zdjął koronę z głowy mojej, a jako wyrwanemu drzewu odjął nadzieję moją.“* [5])

II.

7) Powtóre bardzo się ranią ci, co zstępują z Jeruzalem do Jerycha, to jest, ci, co ze stanu łaski w grzech ciężki wpadają. Ranią się bardzo w oczy. Nie widzą bowiem piękności cnoty, którą pomiatają; szpetności grzechu, w którym się lubują; Boga, którego obrażają; przykazań, które gwałcą; nieba, które tracą; Świętych i Aniołów, z którymi się rozłączają; piekielnych katuszy, w które się lekkomyślnie rzucają. Ranią sobie uszy. Nie słyszą bowiem przestróg, ani wewnętrznych Ducha Przenajświętszego, ani zewnętrznych, jakich im udzielają Ojcowie duchowni, namiestnicy Boga. Ranią sobie język. Bo ten na

---

[1]) 4. Król. 20. [2]) Hiob. 1. [3]) I. Król. 30. [4]) Gen. 14. 11.
[5]) Hiob. 19. 10.

chwałę Boga i do wyznania grzechów wcale albo z wielką trudnością daje się użyć. Ranią sobie ręce, tak, iż nic, coby na zbawienie zasługiwało, uczynić nie mogą. Ranią sobie nogi tak, że te od drogi Pana i przykazań Jego bardzo stronią. Ranią sobie pamięć tak, że o Bogu i rzeczach Bożych całkiem zapomina. Ranią sobie rozum tak, iż on swej nędzy nie pojmuje i za złem jakby za jakiem dobrem goni. Ranią sobie wolę tak, że ta nie pozwala się od złego odwieść, owszem cieszy się gdy źle robi i raduje z rzeczy najgorszych.

Wezwana oblubienica — jak czytamy w Pieśni nad Pieśniami — odmówiła przyjścia do oblubieńca. Później żałując swego czynu szukała wzywającego, ale na błędną dostawszy się drogę, bicia, rany, i utratę płaszcza ponieść musiała. Posłuchajcie, jak sama o swym losie mówi. „*Ubili mnie i zranili mię i wzięli płaszcz mój ze mnie.*“ [1]) Sądzę jednak, że rany i pokaleczenia nie musiały być wielkie i nie groziły niebezpieczeństwem. Bo gdy się oblubieniec znalazł, zaraz chwalił jej piękność i moc. „*Pięknaś jest przyjaciółko moja, wdzięczna i ozdobna, jako Jeruzalem, ogromna jako wojska uszykowanie porządne.*“ [2]) Po wielkich razach i niebezpiecznych ranach, zaraz takby być nie mogło. O wiele są cięższe i niebezpieczniejsze rany, jakie grzeszącym zadają zbójcy piekielni. O śmierć zaraz przyprawiają. Jak dzisiejszy podróżny, tak i grzesznik pod mocą szatanów na wpół tylko jest żywy. 1° Ponieważ ciałem jedynie żyje. „*Dusza, która zgrzeszy, ta umrze, w przestępstwie które przestępowała, w niem umrze.*“ [3]) W kim zaś dusza umarła, kto ciałem tylko żyje; ten nawpół tylko żywym jest. Święty Ambroży w swoich uwagach o Kainie i Ablu ciało grzesznika przyrównywa do grobu, a duszę do trupa w nim złożonego. [4]) „Bezbożni — mówi — z ciała swego grób zrobili, w którym swą nieszczęsną duszę złożyli.“ W podobny sposób do grzesznika przemawia i święty Cypryan. „Gdy chodzisz, grób ze sobą nosisz.“ Ja o nim powtórzę to, co święty Jan powiedział o biskupie kościoła Sardyńskiego. „*Znam uczynki twoje, imię masz, że żyjesz, aleś jest umarły.*“ [5]) Wielu — według świętego Augustyna — w ciałach żywych dusze umarłe noszą. Bo życiem ciała jest dusza, a życiem duszy Bóg. Ztąd jak ciało jest umarłe bez du-

---

[1]) Cant. 5. 7. [2]) Cant. 6. 3. [3]) Ezech. 18. 20. [4]) Liber 2. c. 9. [5]) Obj. 3. 1.

szy, tak dusza umarła jest bez Boga. 2° Nawpół tylko żywym grzesznik jest, bo po zamarciu uczynków dobrych i zasług, żyje w nim gryzący sumienie robak. „*Jeśli się odwróci sprawiedliwy od sprawiedliwości swej, a czynić będzie nieprawość, wszystkie sprawiedliwości jego, które czynił, nie będą wspomnione.*“ [1]) Ach! jakże bolesną jest śmierć sprawiedliwego. Boleje żołnierz po stracie łupów, które nieprzyjacielowi zabrał; boleje kupiec po zatopieniu się w morzu towarów, które wiózł zdaleka; boleje ojciec po wczesnej śmierci swych dziatek; boleje rolnik po stłuczeniu przez grad pola: ale o ileż słuszniejszym ból jest wtedy, gdy po zamarciu za jaką uciechę chwilową i straceniu zasług całego życia, sumienie żywo wyrzuca ciężkość Bożej obrazy i poniesionej szkody! Położenie grzesznika ten ból ponoszącego jest straszną dla niego katownią. Nie może sobie miejsca znaleźć, ile razy pomyśli, że za tak marną rzecz, tak cenną utracił. Ani we dnie, ani w nocy spoczynku nie znajduje, żadna pociecha nigdy serca jego nie nawiedzi, jak najzupełniej prawdzi się na nim to, co święty Cypryan mówi. [2]) „Ani sen, ani pokarm spokojnym go nie czyni. Podczas uczty wzdycha, chociażby przed nim stało najlepsze wino; nie może zasnąć, chociażby się położył na puchach; pomimo dostatnich i wyszukanych pokarmów, ciało ma bardzo chude, bardzo wynędzniałe!“ Strzeżcie się bracia tego nawpół życia, jeśli wam spokój wewnętrzny, spokój sumienia miłym jest.

δ) Potrzecie. I z tego względu nawpół jeno żywym jest grzesznik pod mocą szatana zostający, że w nim tylko czyny ciała żywemi są, a co dotyczy duszy, to wszystko umarłe. Cokolwiek działa, to na żywot wieczny nie zasługuje. Czy pości, czy jałmużnę daje, czy modlitwę zasyła, czy ciało martwi, czy nieprzyjaciołom przebacza, czy obrażonych przeprasza, czy cokolwiek innego czyni, chociażby bardzo chwalebnego; to wszakże mu szczęśliwości wiecznej nie zgotuje, nagrody w niebie nie zapewni, prawie bezkorzystnie przeminie. Wszystko bowiem jest umarłe jako bez Boga dokonane, bez Bożej łaski, zkąd czyny nasze siły i cenę mają.

Chociażby kto takie udręczenia ponosił, jakich świadkiem była Tebaida, albo życie takie prowadził, nad jakiem po klasztorach zdumiewają się asceci i zakonnicy; chociażby rozdał

---

[1]) Ezech. 18. 24. [2]) Liber 2. ad Donatum de avaro.

na ubogich więcej, niż tysiąc Salomonów miało: jeśli w grzechu zostaje, to to mu niebieskiej nagrody nie zjedna. Jak w stanie łaski, małe nawet umartwienie, owszem i kubek zimnej wody podany ubogiemu przyczynia się do chwały niebieskiej, tak w stanie grzechu, nawet największe czyny miłosierdzia, umarłe są i na nagrodę wieczną nie zasługują. Sprawiedliwym wszystko na pożytek się obraca. „*Powiedzcie sprawiedliwemu, że dobrze.*“ [1]) Cokolwiek dla Boga czyni lub znosi, to z dobrem jest jego, ponieważ mu łaskę, chwałę i Boga pozyskuje. Grzesznikom pod mocą szatana zostającym, nic się na dobre nie obraca, nic szczęśliwości nie zapewnia, cokolwiekby robili lub cierpieli.

Tak więc na wpół żywym jest, kto zgrai zbójców piekielnych ranić się pozwala. O straszne, o ciężkie, o niebezpieczne i nadzwyczaj bolesne rany!

ε) Abyśmy od nich bracia wolnymi byli, strzeżmy się zbójców piekielnych, strzeżmy się zstępowania do Jerycha, a starajmy się o ciągłe wstępowanie do Jeruzalem. Bo w tem wstępowaniu pobożna dusza ma przed sobą Boga, którego obejmuje i tak rani, iż zraniony mówi. „*Zraniłaś serce moje siostro moja, oblubienico, zraniłaś serce moje jednem okiem twojem i jednym włosem szyi twojej.*“ [2]) To jest, nietylko czynami wielkiemi i heroicznemi, ale małemi i błahemi z miłości Boga podjętemi. O jakże szczęśliwem jest, to do Jeruzalem wstępowanie: gdy się uskutecznia, dusza bojąca się i miłująca Boga słabnie i o wzmocnienie prosi. „*Obłóżcie mię kwieciem* — mówi — *osypcie mię jabłkami: boć mdleję od miłości;*“ [3]) ale jednocześnie, nawet w chwili mdlenia, tak silną się okazuje, iż nie bez podziwu niebieskich duchów w górne sfery się wznosi. „*Któraż to jest, która wstępuje z puszczy, opływająca rozkoszami, wsparłszy się na miłym swoim?*“ [4])

Niechże wstępują i nasze dusze do Jeruzalem, a wtedy pomiędzy zbójców — bądźmy pewni — nie wpadną, razów i ran nie poczują, grabieży nie zaznają: ale z zupełnem bezpieczeństwem przyjdą do Boga, Stwórcy i Dobroczyńcy swego, aby otrzymały wieniec nieśmiertelny i królowały w niebie z tym, którego przez czas swego pobytu na ziemi czciły chętnem uleganiem woli Jego, wiernem spełnianiem przykazań Jego. Amen.

---

[1]) Iz. 3. 10. [2]) Cant. 4. 9. [3]) Cant. 2. 5. [4]) Cant. 8. 5.

NAUKA

na

DWUNASTĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH

o

MIŁOŚCI BOGA I BLIŹNIEGO.

„Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jako siebie samego.“

Ew. u św. Łuk. r. 10. 27.

Po kilku Ewangieliach zeszłoniedzielnych, które nas zachęcały do pełnienia uczynków dobrych, dziś podaje nam kościół święty Ewangielią, która nam mówi o prawdziwej miłości względem Boga i bliźniego. Uczynki, jeśli nie są ogrzane miłością, która płynie z wiary, chociażby były dobre, wartości na żywot wieczny nie mają. Mogą nam chwałę krótkotrwałą pozyskać u ludzi, możemy za wielkich i dobroczynnych uchodzić na świecie; ale prócz tej ziemskiej nagrody, innej nie spodziewajmy się, do innej pozaziemskiej prawa nie mamy. Nie ożywiała nas miłość Boga, kiedyśmy czynili dobrze, nie z wiary płynęły uczynki nasze, wywołała je pobudka czysto ludzka; słusznie zatem, że i nagroda za nie dostaje się nam czysto ludzka.

Ale tak być nie powinno, na to właśnie co niedziela i co święto czytamy z tego miejsca słowa Chrystusa Pana, aby tak nie było. Jak dusza nasza jest nieśmiertelna, tak i nagroda za uczynki nasze niech będzie nieśmiertelna, wieczna. Pragnijmy

tego z całego serca i wnikajmy jak najpilniej w znaczenie słów Chrystusowych dla naszej nauki powiedzianych. Słowa objęte dzisiejszą Ewangielią wiele nas w tej mierze oświecą. Jedne nam przedstawią szczęście, jakie sprawia widzenie Pana; drugie bliżej wyjaśnią przykazania jego najgłówniejsze miłości się tyczące, wskażą jak uczynki nasze mamy podejmować, aby zasługiwały na nagrodę w niebie. Byśmy dobrze zrozumieli, co Pan nam raczy powiedzieć przez sługę swego, zwróćmy się do ołtarza, pokłęknijmy i poprośmy o łaskę ku temu potrzebną.

Znasz słabość naszą Panie, wiesz że się nie przejmujemy jak należy prawdami twemi, nie przenikają one nas do głębi, nie lgniemy do nich całą duszą; lada przyczyna odwodzi nas od nich i sprawia, że wolimy raczej podszepty zwodnicze złego ducha, niż prawdy twoje. Pociągnij nas ku sobie, prosimy cię pokornie i sami i za pośrednictwem Panny Najświętszej.

Zdrowaś Maryo!

I.

Pierwsza część Ewangielii mówi nam o widzeniu, na jakie zasłużyli sobie Apostołowie Jezusa Chrystusa. Było-to widzenie nadzwyczaj szczęśliwe, widzieli Pana i Mistrza swego nietylko oczami zewnętrznemi, ale i wewnętrznemi. Bo dwojakie u człowieka są oczy: *jedne ciała, drugie duszy.* Oczami ciała widzi człowiek rzeczy cielesne, materyalne. Temi oczami widzieli uczniowie swego Pana i czuli się bardzo szczęśliwi; gdyż nietylko widzieli tego, który jak mówi Dawid był urodą piękniejszy nad wszystkie syny ludzkie, na którego ustach rozlała się wdzięczność, któremu z tego względu błogosławił Bóg Ojciec: [1]) ale nadto widzieli jego czyny chwalebne, jego cuda zadziwiające — i byli tym widokiem nadzwyczaj uszczęśliwieni.

Tego szczęścia wielu proroków i królów, razem z nami którzy teraz żyjemy, nie mieli; i dlatego, według świadectwa samego Chrystusa, mniej od apostołów byli szczęśliwi.

Prócz tych ócz cielesnych, są oczy duszy, oczy myśli, któremi człowiek przenika rzeczy duchowe, niewidzialne, jak naprzykład to wszystko, co się do wiary odnosi, to wszystko co

---

[1]) Ps. 44. 3.

tajemnic Bóstwa i Człowieczeństwa Jezusa Chrystusa dotyczy; słowem, to wszystko, co tylko okiem wewnętrznem, to jest okiem duszy dojrzane być może.

O tych właśnie oczach duszy, myśli, oczach wewnętrznych Chrystus Pan w dzisiejszej Ewangielii mówi; temi oczami właśnie widzieli uczniowie Chrystusa Pana, jak to w imieniu wszystkich wyznał Piotr święty mówiąc. *„Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego.“* [1]) Gdyby tu mowa była o oczach cielesnych, to Kaifasz, Annasz, Herod, Judasz, Piłat i inni im podobni ludzie byliby szczęśliwi, bo i oni nie mniej jak uczniowie oczami ciała widzieli Chrystusa; z tem wszystkiem jednak w grzechach pomarli i potępieni zostali.

Ale powiesz: czyliż w ten sam sposób przez wiarę nie widzieli Chrystusa królowie i prorocy, jak Dawid, do którego Pan mówi. *„I owoc żywota twego posadzę na stolicy twojej“* [2]) — jak Abraham, *który wiarą oglądał dzień Pański?“* [3]) Widzieli — odpowiadam — jak również widzieli i ci wszyscy, którzy w starym testamencie zamknieni byli w tej wierze, która jak mówi Apostoł w nowym testamencie miała być objawiona. [4])

Ale zapytasz znowu: czy i oni byli szczęśliwi? Byli szczęśliwi, ale nie tak byli szczęśliwi jak apostołowie, jak są ci, którzy wierzą, że Chrystus Pan już na ten świat przyszedł dla odkupienia rodzaju ludzkiego. Bo ci są blizsi królestwa niebieskiego, wedle zapewnienia świętego Pawła. *„Teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli.“* [5]) Wtedy dług był do spłacenia, a teraz już spłacony; wtedy niebo było zamknięte, a teraz już otwarte dla wierzących i wejść chcących. Wtedy dekretu cyrograf do krzyża nie był jeszcze przybity, [6]) wtedy jeszcze miecz ognisty wejścia do raju wzbraniał, wtedy jeszcze Piotr święty kluczów królestwa niebieskiego nie był otrzymał. [7])

Nauka ztąd płynąca jest taka: ci są prawdziwie szczęśliwi, którzy widzą Chrystusa Pana wiarą działającą przez miłość, to jest, ci którzy wierzą w niego, jako w prawdziwego Boga i Człowieka zarazem, chociaż go oczami ciała nigdy nie widzieli. Szczęśliwsi są w nowym testamencie, niż byli w starym testamencie; bo tak pomiędzy innemi do Tomasza Chrystus Pan mówi. *„Iżeś mnie ujrzał Tomaszu, uwierzyłeś: błogosławieni, którzy*

---

[1]) Mat. 16. 16. [2]) Ps. 131. 11. [3]) Jan. 8. 56. [4]) Gal. 3. 23.
[5]) Rzym. 13. 11. [6]) Kol. 2. 14. [7]) Mat. 16. 19.

nie widzieli, a uwierzyli.“ [1]) Teraz są oni błogosławieni i szczęśliwi nadzieją, która nie zawodzi; po śmierci będą błogosławieni i szczęśliwi rzeczą samą, kiedy Chrystusa Pana już nie przez nadzieję i wiarę, już nie pod osłoną i jakby przez zwierciadło; ale twarzą w twarz, i jakim jest w sobie ujrzą.

Patrzmy teraz bracia na Niego wiarą i nadzieją, abyśmy kiedyś ujrzeli Go twarzą w twarz i cieszyli się z Nim po wszystkie wieki w przybytkach niebieskich.

II.

Druga część Ewangielii dzisiejszej mówi o dwóch głównych przykazaniach zakonu, do których się wszystkie inne odnoszą. Pierwsze z tych przykazań polega na tem, abyśmy miłowali Pana Boga naszego z całego serca naszego, z całej duszy naszej, z całej myśli naszej i ze wszystkich sił naszych.

Miłujemy tak Pana Boga, kiedy Go nad wszystko i wszystkich przekładamy, kiedy nasze myśli i siły ku Jego chwale zwracamy, kiedy Jego wolę spełniamy, kiedy przez wzgląd na Niego tego wszystkiego się wystrzegamy, coby Go obrazić mogło. Przykazanie to najpierwsze i najgłówniejsze obowiązywało już w starym zakonie; Chrystus Pan je powtórzył i powagą swoją do spełniania na nowo zobowiązał.

Drugie przykazanie pierwszemu podobne jest, abyśmy miłowali bliźniego naszego, jak siebie samych. Wtedy je spełniamy, kiedy to drugim czynimy, co chcemy aby nam czyniono: i naodwrót, kiedy nic takiego drugim nie czynimy, czegobyśmy niechcieli, aby nam czyniono. Tego i prawo natury żąda. Ztąd Chrystus Pan mówi. „*Wszystko tedy, cobyście chcieli aby ludzie wam czynili, i wy im czyńcie.*“ [2])

Nie słowem tylko, ale rzeczą samą mamy bliźniego miłować, gdyż nie zasługuje na zbawienie ten, kto o wierze i zakonie mówi, a według wiary i zakonu nie czyni, jak to wyraźnie zaznaczył Paweł święty w liście swoim do Rzymian pisząc. „*Nie słuchacze zakonu sprawiedliwymi są u Boga, ale którzy zakon czynią, ci będą usprawiedliwieni.*“ [3]) To samo potwierdza i Chrystus Pan, gdy do biegłego w zakonie mówi. „*To czyń,*

[1]) Jan. 20. 29. [2]) Mat. 7. 12. [3]) Rzym. 2. 13.

a będziesz żył.“ Jak gdyby mówił: nie dosyć, abyś zakon znał, ale potrzeba abyś według zakonu czynił, gdyż wiara i zakon bez uczynków martwe są. I dlatego święty Jan upomina mówiąc. *„Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą“* [1])

Trojako możemy miłować bliźniego: darowaniem mu uraz z serca, przyjściem z pomocą w potrzebie i zwróceniem na drogę sprawiedliwości, jeśli się zabłąkał nasz bliźni na drogę nieprawości.

Miłujmy tak bracia drodzy bliźnich naszych, a ów dobry Samarytanin, ów czujny stróż duszy naszej, Jezus Chrystus, zaopiekuje się nami w sposób szczególny, jak tym poranionym przez zbójców a znalezionym na drodze, i nietylko opatrzy rany nasze, nietylko umieści nas w gospodzie kościoła swego za życia na ziemi; ale i po zgonie umieści nas obok siebie, obok Matki swojej Najświętszej, obok aniołów i świętych swoich w przybytkach niebieskich. Amen.

---

[1]) 1. Jan. 3. 18.

WIEK V.

DWUNASTA NIEDZIELA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA, BISKUPA HIPPONY

DOKTORA KOŚCIOŁA.

(354 — 430)

O

MIŁOŚCI BLIŹNIEGO.

„Będziesz miłował bliźniego swego jako siebie samego."
Ew. u św. Łuk. r. 10.

Jak się nawzajem miłować powinniśmy, bracia moi, możemy także jasno poznać ze zdrowia lub krzepkości członków ciała. Jeżelibyśmy się bowiem tak miłować zechcieli, jak się nawzajem kochają członki ciała naszego, mogłaby w nas doskonała miłość być zachowaną.

Zastanówcie się i obaczcie, co się z naszem ciałem dzieje, gdy zdrową jest głowa, jak wtedy wszystkie członki wspólnie się weselą, jak nad każdym zosobna wszystkie inne się radują. Przeciwnie zaś, jeżeli jeden członek coś cierpi, wszystkie członki wspólnie cierpią. Noga oto nadeptała na ciernie. Cóż jest tak oddalonem od oczu, jak noga? Daleka jest co do miejsca, ale blizka co do uczucia miłości. Lekko kłuje ciernie i mało miejsca zajmuje w nodze, a patrz, jak się w tę stronę wszystkie członki zwracają.

Najpierw zgina się grzbiet i schylają się wszystkie członki. Czyż oczy leniwe są do patrzenia? Czyż uszy leniwe do słuchania? Ci, którzy przypadkiem widzą kolec ciernia, powiadają, oto tu jest; słyszą to natychmiast uszy, i idą za radą sobie daną; zwracają się tam i oczy, a ręce biorą się do pracy i, jak powiedziałem, całe się w tę stronę ciało nachyla i nic w człowieku nie leni się do przyjścia w pomoc. W nodze tylko rana, a wszystko w człowieku czynne. Czy wszystkie członki urażone zostały? Zastanówcie się. Czy wszystkie członki cierpią? Ręka zdrowa, oczy zdrowe, głowa zdrowa, i inne członki zdrowe; sama nawet noga jest zdrowa, tam tylko cierpi, gdzie ukłuta. Nie wszystkim więc członkom to uszkodzenie jest wspólne, lecz dla okazania miłości przychodzą wszystkie na pomoc, i wszystkie chcą dopomagać, aby się wypełniło, co mówi Apostoł. „*Jeśli co cierpi jeden członek, społu cierpią wszystkie członki: i choć bywa uczczon jeden członek, wespół się radują wszystkie członki.*“ [1])

Cóż więc? Nie wiem, kto od Boga otrzymuje dar cnoty; nie otrzymujesz go ty, nie zazdrość innemu, abyś od ciała odciętym nie został. Widzicie, bracia, kto jest zazdrosnym, jest jako zaraza, jako rana, jako wrzód. Nie chcesz się wespół radować z uczczonym, widzi w tobie chorobę zazdrości niebieski on lekarz, i odcina cię od ciała. Nie bądź przeto zazdrosnym. Ale co masz czynić? Raduj się. Nie mów w duszy twej: gdybym był chrześcianinem, zaiste należałbym do Boga, mógłbym czynić, co kto inny czyni. Byłoby to tak, jakgdyby ucho rzekło: jeślibym należało do ciała, mogłobym widzieć księżyc i słońce. To zaś nie jest dano ani uszom, ani rękom, ale wszystkie członki zosobna czynią, co mogą, i w zgodzie służą sobie nawzajem.

Tak więc i ty raduj się wespół z tym, któremu Bóg łaskę jaką udzielił, a w nim możesz, czego w sobie nie możesz. On może ma cnotę dziewictwa; kochaj go, a twoją się ona staje. Ty zaś masz większą cierpliwość, niech cię on miłuje, a jego stanie się ona własnością. On zdoła dobrze czuwać; jeżeli mu tego nie pozazdrościsz, twoją się staje gorliwość jego. Ty może zdołasz więcej pościć; jeżeli on cię miłuje, post twój staje się jego własnością. To się dzieje dlatego, że ty w nim jesteś.

---

[1]) I. Kor. 12. 26.

Naturalnym bowiem sposobem nie jesteś, ale przez miłość jesteś w nim.

Zastanówcie się bracia, i zważcie przykład Pana naszego, który nas przechodniami uczynił, abyśmy idąc drogą miłości przyszli do królestwa niebieskiego. Czy może kto powiedzieć, że chorym był ten Pan? Cóż znaczą słowa jego: *„byłem niemocny, a nienawiedziliście mnie?“* [1]) Cóż innego, jeżeli nie to, co ci wyznają. *„Kiedyśmy cię widzieli łaknącym, abo nagim, abo niemocnym, abo w ciemnicy: a nie służyliśmy Tobie?“* [2]) On zaś, chociaż mieszka w niebie, jednakowoż cierpiąc wespół z członkami cierpiącymi, ponieważ głową jest członków i całego ciała, odpowiada. *„Pókiżeście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście mnie uczynili.“* [3])

Już był w niebie, kiedy z prześladowcy uczynił Pawła apostołem. Bo litując się nad nim, i wcielając go do całego ciała swego, zawołał z nieba. *„Szawle, Szawle, przecz mię prześladujesz?“* [4]) Czyż przeto prześladował go w niebie? Cóż znaczy: *„przecz mię prześladujesz?“* Toć Szaweł prześladował chrześcian, czyż więc prześladował Chrystusa w niebie? Lecz On był w chrześcianach, cierpiąc wespół ze wszystkiemi członkami, aby się w nim sprawdziło, co mówi. *„Jeśli co cierpi jeden członek, społu cierpią wszystkie członki.“* Prawda, żem w niebie, jednakże prześladując najmniejszych moich, mnie prześladujesz. W tychże członkach mych cierpię jeszcze prześladowanie.

Uważcie sobie bracia i to, co my także niekiedy czynimy. Zważajcie, że, jeżeli stojąc w ciżbie ludu, a jest jakie ściśnienie, i jeden drugiego nadepnie, tedy język się odezwie: depczesz mnie. Czy język został nadeptany? Cóż więc znaczy głos: depczesz mnie? Chociaż i ów odpowie: wolnym jesteś języku, wydajesz głos z ust, jeżelim nadepnął, tom nogę nadepnął; ale miłość rzecze, depczesz mnie.

Jak więc powiedziałem na początku, niech poznają wszyscy zazdrośni, którzy się cieszą z smutku innych, chociażby nawet ci nie byli ich nieprzyjaciołmi, iż są członkami zgniłemi, odciętemi i martwemi, i dlatego nie mają czucia; a odłączając się od innych członków, nie czują, bo są bez zmysłu. Zmysłem naszym, bracia, jest jedna wiara, jedna miłość, jedno zdrowie. Zachowujmy wiarę jako zmysł; zachowujmy miłość jako zdro-

---

[1]) Mat. 25. 43. [2]) Mat. 25. 44. [3]) Mat. 25. 45. [4]) Dz. 9. 4.

wie. A chociaż różne członki różne mają powinności, jednakowoż siłą miłości są utrzymywane, i wszystkie mają prawo iść za głową. Głowa w niebie jest; my tutaj pracujmy, i nawzajem ciężary dźwigajmy. Dokąd bowiem głowa poszła, pójdą wszystkie członki. Wszakżeście słyszeli, com niedawno powiedział, iż Pan wołał z nieba. „*Szawle, Szawle, przecz mię prześladujesz?*“

Pytam się was, bracia, jeżeli Pan i Zbawiciel nasz, który żadnego nie miał grzechu, z tak wielkiem uczuciem nas grzeszników miłować raczy, iż oświadcza się, jako cierpi, co my cierpimy; czemuż my, którzy bez grzechu nie jesteśmy, i którzy grzechy nasze miłością okupić możemy, nie mamy tak doskonałej miłości, iżbyśmy z powodu uczucia tego wespół cierpieli, jeżeli kogo nieszczęście jakie spotka, a tak się radowali, gdy kogo szczęście jakie spotka, jakoby nas samych spotkało, i za tego, który otrzymał, Bogu dzięki składali? Znosi oto ktoś, jak się powiedziało, albo smutek, albo szkodę; jeżeli ubolewasz nad nim, włączonyś do ciała kościoła; jeżeli nie ubolewasz, odcięty jesteś. Gdyby bowiem miłość, która ożywia i jednoczy wszystkie członki kościoła, wiedziała, że się cieszysz z czyjego nieszczęścia, zarazby cię odcięła od ciała. I wtenczas możebyś się już nie smucił, bobyś był odciętym. W przeciwnym bowiem razie, bezwątpieniabyś ubolewał.

Zastanówcie się, bracia, i pilnie uważajcie, że tak długo ubolewa członek, dopóki się w ciele znajduje. Gdy zaś odciętym zostanie, nie będzie mógł ani cierpieć, ani czuć. Jeżeli bowiem ręka albo inny członek odciętym od ciała zostanie, a gdy potem całe ciało na wiele części porozcinane będzie, tedy ręka ona nie poczuje tego, ponieważ już jest oddzielona i odłączona od społeczeństwa pozostałych członków.

Takim członkiem jest chrześcianin, który nietylko że nie ubolewa nad szkodą albo zmartwieniem lub śmiercią innego, ale nawet, co gorsza, cieszy się z tego niekiedy. A ponieważ odłączon jest od ciała, przeto nie ma w sercu uczucia miłości. My zaś chcąc prawdziwą i doskonałą miłość zachować, usiłujmy wszystkich miłować, jak nas samych; abyśmy, kiedy Chrystus jest głową naszą, a my stali się godnymi być członkami jego, gdy Chrystus okaże się w chwale swojej, i my także przez związek miłości, jakby prawdziwe i doskonałe członki jego, wolni od wszelkiej zdradliwej złości i zazdrości, wszystkich ludzi jak nas samych miłując, zasłużyli sobie w chwale się z Nim okazać i żyć przez wszystkie wieki wieków. Amen.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ TRZYNASTĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

KAPŁANACH.

„Idźcie, okażcie się kapłanom.“
Ew. u św. Łuk. r. 17.

Cały stary testament był figurą i zapowiedzią tego, co mamy w testamencie nowym. Synagoga wyobrażała kościół, ofiary starotestamentowe przedstawiały ofiarę krzyża, Sakramenta prawa Mojżeszowego zapowiadały Sakramenta w prawie łaski, kapłani Aaronowi byli figurą kapłanów Chrystusowych. „*Wszystko* — jak mówi Apostoł narodów — *przydarzało się im w figurze.*“ [1]) Podczas kiedy synagoga była tylko cieniem i obrazem, kościół Chrystusa Pana jest rzeczą i prawdą; podczas kiedy tam była, że tak powiem, łupina tylko, tu jest samo ziarno.

O wszystkiem mówić naraz, wszystko objąć jedną nauką, byłoby niepodobieństwem, i ze względu na czas, jakim rozporządzamy, i ze względu na słabość uwagi naszej. Nie o wszystkiem więc mówić będziemy, ale tylko o kapłanach i o ich obowiązku w odniesieniu do wiernych. Gdy się choć pokrótce przypatrzymy kapłanom starego i nowego testamentu, łatwo spostrzeżemy różnicę, jaka zachodziła pomiędzy jednymi i drugimi. Przedmiot jest dość trudny, a siły nasze słabe, zwróćmy się przeto do ołtarza, poklęknijmy i poprośmy o pomoc z nieba.

---

[1]) I. Kor. 10. 11.

Władzco nieba i ziemi, Królu nasz i Panie, stajemy przed Tobą w pokorze i błagamy o należyte zrozumienie tej prawdy, jakiej nam udzielisz za pośrednictwem swego sługi. Panno Przeczysta, Matko nas wszystkich wspólna, przemów słówko za nami do Syna Swego i przyjm od nas pozdrowienie anielskie.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Rozpoznawanie jakiego rodzaju jest trąd i wydawanie sądu o trądzie w starym testamencie należało do kapłanów. [1]) Ale skoro trąd jest chorobą ciała, czemu sąd o nim należał do kapłanów, nie do doktorów? Bo trąd jest obrazem grzechu. Jak trąd oddzielał człowieka od ludzi, tak grzech oddziela od Boga. Sąd o grzechach miał z czasem Pan Bóg powierzyć kapłanom, i dlatego już wcześnie o tem znać dawał, wkładając na kapłanów starego zakonu obowiązek rozsądzania trądu. Jakże tu uwielbiać należy i podziwiać dobroć Boga i opatrzność Jego! Znał dobrze słabość naszą, skłonność każdego z nas ku złemu; za sędziów przeto w wyrokowaniu o grzechach wybrał nie aniołów, owych czystych duchów w łasce utwierdzonych i grzeszyć nie mogących, ale grzeszników, niekiedy bardzo wielkich, aby nad drugimi grzesznikami politowanie mieli, aby się z nimi obchodzili nie okrutnie jak tyrani, ale łagodnie jak lekarze z chorym, chirurdzy z rannym, rodzice z synem. Nadmienia o tem i Paweł święty, Apostoł, gdy w jednym ze swych listów mówi. *„Każdy kapłan z ludzi wzięty, dla ludzi bywa postanowiony w tem, co ku Bogu należy, aby ofiarował dary i ofiary za grzechy; któryby się mógł użalić nieumiejętnych i błądzących, gdyż i on obłożon jest krewkością.“* [2])

Byłaby-to ciekawość, ale nie bez pożytku, gdyby kto chciał wiedzieć, dlaczego Chrystus Pan Piotra nie uchronił od grzechu, ale dopuścił mu przez potrójne zaparcie się ciężko upaść, zanim go uczynił namiestnikiem swoim? Podejmowali to pytanie Ojcowie Święci i wszyscy prawie jednakową dali odpowiedź, że dlatego to się stało, aby Piotr własnym upadkiem nauczył się być wyrozumiałym dla drugich. Według św. Augustyna, [3])

---

[1]) Lev. 13. 17. [2]) Żyd. 5. 1. 2. [3]) Serm. 124 de tempore. .

Piotr był trochę za surowy, ujawnił tę swoją surowość wtedy, gdy mszcząc się krzywdy Chrystusowi Panu wyrządzonej, dobył korda i uciął ucho słudze Arcykapłana. Nie miałby więc wyrozumiałości dla innych, bardzoby surowo obchodził się z innymi, gdyby sam był nie upadł i nie znalazł się w stanie grzesznika. „Dopuścił Bóg — mówi św. Grzegorz [1]) — aby Piotr upadł, ponieważ miał być pasterzem kościoła i potrzeba było, aby z własnego doświadczenia poznał, jak się należy litować nad innymi.“ W ten sam sposób, ale nieco krócej wyraża się i święty Bazyli. [2]) „Własny upadek — mówi — pokazywał Piotrowi, jakim ma być dla innych.“

Dał Bóg kościołowi swemu aniołów za stróżów, za opiekunów, za obrońców; ale nie dał za kapłanów, pomimo, że aniołowie są mądrzy, święci, doskonali, czyści, z Bogiem ściśle połączeni. Bo aniołowie nie mają ciała, nie doznają pokus cielesnych, są bezgrzeszni; gdyby się przed nimi stawili grzesznicy obciążeni różnemi przestępstwami, bardzoby to ich gniewało i pewien wstręt wywoływało. Bóg temu zapobiegł, dał grzesznikom za kapłanów ludzi, czasem równie jak i oni różnym upadkom podległych, aby i sami się upokarzali i nad innymi litowali. Szczęściem dla Mojżesza było, że wydobyty przez córkę królewską z Nilu, własnej matce na wychowanie oddany został. Takiej troski o niego obcaby nie okazywała: tylko własna matka ma tyle cierpliwości, że znosi i nie utyskuje, gdy jej przyjdzie nocy nie dospać lub jaki inny trud dla dziecięcia podjąć. Jest matką, ma współczucie wielkie dla własnej krwi i ciała, z których powstało jej dziecię.

My także jesteśmy na wodach i to bardzo zdradliwych, gdy się ciężkich dopuszczamy grzechów. Możemy zatonąć i dlatego słusznie wołamy. „*Wybaw mię Boże: boć weszły wody aż do duszy mojej.*“ [3]) Z tych wód wydobywają nas namiestnicy Chrystusa Pana, kapłani, rozgrzeszając i przywracając do łaski. Nie są oni aniołami, ale ludźmi nam podobnymi, ciałem i krwią naszą; chętniej przeto nam z pomocą śpieszą, bardziej nam współczują, troskliwiej nieświadomych oświecają, błądzących na dobrą drogę wiodą, zatwardziałych miękczą, skrępowanych rozwiązują. Niech Cię niebo i ziemia błogosławią, o miłosierny Boże, za ten zbawczy środek, dla grzeszników wynaleziony!

---

[1]) Hom. 21. [2]) Hom. 29. [3]) Psalm. 68. 2.

β) Kiedy kapłani wydawali sąd o trądzie, człowiek tą chorobą dotknięty suknię miał odkrytą, aby nie było żadnej przeszkody w obejrzeniu trądu. Podobnież kiedy namiestnik Chrystusa Pana sądzi grzeszników, musi mieć duszę odkrytą, aby jakość i liczba grzechów ujawniła się, o ile można, jak najdokładniej. Ujawnienie to odbywa się, jak wiadomo, za pośrednictwem sakramentalnej spowiedzi, na której pokutnik wszystkie grzechy swoje, pierwiej dokładnie przypomniane, winien szczerze wyznać. Gdy to uskuteczni, gdy tak duszę swoją, jakgdyby suknię odkrywszy, spowiednikowi ukaże; trąd grzechu jawnym się stanie, i nietylko usunięcie tego trądu nastąpi, ale i poprzednia piękność powróci. „*Wyznanie i piękność przed obliczności jego.*“ [1]) „Czy lubisz piękność — pyta ś. Augustyn [2]) — te słowa Pisma wykładając. Czy chcesz być pięknym? Jeśli chcesz, to się spowiadaj. Nie powiedział Pan piękność i wyznanie, ale wyznanie i piękność. Jeśli byłeś brzydkim, to spowiadaj się, a będziesz pięknym. Jeśli się nam podoba piękność, to niech się podoba i spowiedź, bo właśnie przez spowiedź pozyskamy piękność. Gdy nie wykonamy spowiedzi, to nie odsłonimy sukni i nie obnażymy duszy, a tem samem i nie pozbędziemy się trądu. „*Kto pokrywa złości swe* — mówi Mędrzec Pański — *poszczęścion nie będzie; lecz kto się spowiada, a opuści je, miłosierdzie otrzyma.*“ [3])

Na złe wyszło Kainowi, Saulowi, Ananiaszowi i Safirze tajenie trądu, w jaki popadli. Nie zmniejszyli, ale owszem powiększyli swoją winę pierwsi rodzice nasi, gdy kolejno Adam na Ewę, a Ewa na węża przestępstwo swoje składali. Małżonka króla Jeroboama zataiła swoją osobę, gdy się chciała dowiedzieć od proroka Achiasza, czy syn jej chory wyzdrowieje. Nie przedstawiła się prorokowi jako królowa, ale jako jedna z ludu. Bóg tymczasem prorokowi objawił, co uczyniła królowa. Zaledwie we drzwiach stanęła, Achiasz rzekł: *wnijdź żono Jeroboama, przecz się inszą czynisz? Jam posłan do ciebie srogi poseł; idź do domu twego, a w samem wejściu nóg twoich w miasto, umrze dziecię, a będzie go płakał wszystek Izrael i pogrzebie.*“ [4]) Śmierć na syna ściągnęła ta królowa zatajeniem swej osoby. Pomyślmy, co nas spotka za nieszczerą i niedokładną spowiedź.

---

[1]) Ps. 95. 6. [2]) Tom. 8 in psal. dictum. [3]) Prov. 28. 13.
[4]) 3. Król. 14. 6. 12. 13.

Niektórzy ze szlachty i magnatów wielkie i ciężkie mają grzechy, ale tak się spowiadają, jakby byli zwyczajnymi najemnikami, jakby nic albo bardzo mało zawinili. Inni więcej mają grzechów na swej duszy, niż włosów na głowie, ale tak się spowiadają, jakby sprawiedliwymi byli. Inni żyją jak lisy, dopuszczając się ciągłych zdrad i podstępów; ale tak się spowiadają, jakby gołębiami byli i barankami bez zmazy. Są tacy, którzy zgorszenie sieją na około, ale spowiedź tak odbywają, jakby byli najprzykładniejszymi.

Ale posłuchajmy, jaki jest skutek takiego swych grzechów zatajania. „*Słodki jest człowiekowi chleb kłamstwa* — mówi Pismo Boże — *a potem napełnią się piaskiem usta jego.*“ [1]) Miło jest przy konfesyonale grzechy swoje ukrywać, jedno za drugie podawać, wymawiać się i usprawiedliwiać, i bez zawstydzenia od trybunału świętego odchodzić: ale usta spowiedź swoją w ten sposób odbywających napełnią się piaskiem, to jest, karą piekielną. Piasek ten niesłychanie jest twardy, ani się zmiękczyć, ani pożuć, ani połknąć, ani wypluć nie daje. Całe usta napełnia, bezustanku tam się znajduje, wyrzucić go niepodobna.

Strzeżmy się kłamstw, odkrywajmy suknię duszy naszej, niech się wszechstronnie ukaże trąd nasz, aby dobrze przez namiestnika Bożego mógł być dojrzany i osądzony.

II.

γ) Na nic tu się nie przyda, gdy kto powie: Pan Bóg zna myśli i serca, widzi wszystkie moje przewinienia; Jemu duszę moją otworzę, przed Nim się raczej wyspowiadam, niż przed namiestnikiem Jego. Na taką mowę dobrze i dowodnie odpowiedział już św. Augustyn, temi słowy. [2]) „Niech nikt nie waży się odzywać: ja się w ukryciu przed Bogiem spowiadam. Bo nie napróżno powiedziano: *co rozwiązane na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.* Nie napróżno dano klucze kościołowi Bożemu. Gdybyśmy tak mówili i tak postępowali, tobyśmy udaremniali Ewangielią, udaremniali słowa Chrystusowe. Ale precz z taką mową i z takiem postępowaniem. Nie dzieci, ale wyrodki tak się tylko odzywają i tak postępują. My do nich należeć nie chciejmy.

---

[1]) Przyp. 20. 17. [2]) Hom. 49.

Na nic się również nie przyda, gdy kto powie: do wyznania mych grzechów przed kapłanem nie jestem obowiązany prawem Bożem; gdy to czynię, to czynię z własnej woli. Ktoby tak myślał i mówił, toby myślał i mówił po heretycku. Każdy bowiem człowiek, który po chrzcie świętym w grzech śmiertelny upadł, obowiązany jest prawem Bożem czynić pokutę i starać się pojednać z Bogiem. Rozkaz w tej mierze brzmi wyraźnie. „*Pokutę czyńcie.*“ [1]) „*Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie.*“ [2]) Rozkaz ten znajduje się w Piśmie świętem, nie zaprzeczają go i przeciwnicy kościoła: ale bez wyznania grzechów, bez spowiedzi, ani pokuty czynić, ani z Bogiem pojednać się nie można. Zatem spowiedź jest zalecona prawem Bożem. Aby tego dowieść, wielkich wysileń nie potrzeba. Patrzmy, Chrystus Pan dał Apostołom i ich następcom władzę odpuszczania i zatrzymywania grzechów. [3]) Ale nie mogą odpuszczać lub zatrzymywać, jeśli nie poznają; nie mogą zaś poznać, jeśli pokutujący nie wyjawią; wyjawienie następuje przez spowiedź: a więc spowiedź jest prawem Bożem zalecona, przez Boga ustanowiona i nakazana.

Że tej praktyki trzymali się pierwsi wierni, świadczą o tem Dzieje Apostolskie. „*Wielu wierzących przychodziło* — czytamy tam — *wyznawając i opowiadając uczynki swoje. I wielu z tych, którzy się naukami niepotrzebnemi bawili, przyniosłszy księgi popalili przed wszystkimi.* [4]) Dowiadujemy się o tem i z listu świętego Jakóba, gdzie napisano. „*Spowiadajcież się tedy jedni drugim grzechów waszych.*“ [5]) Spowiadajcie się ludzie ludziom, tacy którzy rozgrzeszenia potrzebują, takim którzy władzę rozgrzeszenia mają. Zapewnia nas o tem i list św. Jana, gdzie czytamy. „*Jeślibyśmy się spowiadali grzechów naszych, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy nasze, i oczyścił nas od wszelakiej nieprawości.*“ [6]) Zapewniają o tem koncylia i Ojcowie święci, we wszystkich wiekach, począwszy od pierwszego. Jedna i taż sama nauka zawsze pod tym względem była.

δ) Co się tyczy kapłanów, namiestników Chrystusowych, którym powierzona została władza wydawania sądu o grzechach, ich zatrzymywania i odpuszczania; to jakkolwiek niektórzy heretycy, a pomiędzy nimi Luter, [7]) utrzymywali, że każdy chrze-

---

[1]) Mat. 3. 2. [2]) Łuk. 13. 3. 5. [3]) Jan. 20. [4]) Act. 19. 18. 19.
[5]) Jak. 5. 16. [6]) 1. Jan. 1. 9. [7]) Tom. 2. Jen. lat. ex 1. de captiv. Babyl. fol. 298.

ścianin jest kapłanem, że każdy w razie potrzeby może drugiemu udzielić rozgrzeszenia, z tem wszystkiem jednak nauka ta jest błędną i prawu Bożemu przeciwną, czy na względzie mieć będziemy samych tylko mężczyzn ochrzczonych, czy też mężczyzn i niewiasty pospołu.

Gdy idzie o mężczyzn, to święty Paweł mówiąc o kapłaństwie tak się wyraża. *„Żaden sobie tej czci nie bierze, jedno który bywa wezwany od Boga, jako Aaron.* [1]) Ale nie wszyscy mężczyźni bywają wzywani od Boga, a więc nie wszyscy są kapłanami. Nie wszyscy mężczyźni byli kapłanami w starym testamencie. Gdy Ozyasz król chciał spełnić urząd kapłana, oparł się temu Azaryasz z ośmdziesięcioma innymi kapłanami; a gdy król pomimo oporu swoje zrobił, Pan Bog ukarał go za to, nawiedziwszy trądem. [2]) Również i w nowym testamencie nie wszyscy mężczyźni ochrzczeni są kapłanami. Ażeby ktoś był kapłanem, potrzeba, aby był wezwany. *„Żaden sobie tej czci nie bierze, jedno który bywa wezwany od Boga, jako Aaron. Tak i Chrystus nie sam sobie tę cześć przywłaszczył, żeby się stał arcykapłanem, ale ten który k'niemu mówił: Tyś jest syn mój, jam ciebie dziś urodził.“* [3])

Wezwanie na kapłanów odbywa się rozmaicie. Synowie Aarona, już tem samem że byli synami Aarona, uważali się za wezwanych na kapłaństwo. Mojżesza, Aarona i Apostołów, Pan Bóg bezpośrednio sam przez się powołał na ten urząd. Pośrednio powołani byli Tymoteusz, Tytus i inni.

Niewiast na kapłanów Pan Bóg nie powoływał nigdy. Owszem niewiastom przez swego Apostoła w kościele mówić zabronił. *„Niewiasty niech milczą w kościołach: albowiem nie dopuszcza się im mówić, ale mają być poddane, jako i zakon mówi. A jeśli się czego chcą nauczyć, niech w domu swych mężów pytają. Albowiem sromota jest niewieście w kościele mówić.“* [4]) Zatem kapłanami być nie mogą, bo tych obowiązkiem jest mówić i nauczać w kościele. Inne powody przytacza święty Dyonizy. Wogóle biorąc — mówi on — rozumowanie niewiast bywa słabe, wielką mają skłonność do gadatliwości i do próżności. Mowa ich bardziej zmysłowość, niż pobożność rozbudza, wedle zdania: *„rozmowa z niewiastą jako ogień rozpala.“*

Za czasów św. Pawła niektóre niewiasty otrzymały były

---

[1]) Żyd. 5. 4. [2]) 2. Paralip. 26. 19. [3]) Żydów. 5. 4. 5. [4]) 1. Kor. 14. 35. 36.

dar proroctwa, ale żeby nie sądziły, że im można prorokować i mówić w kościele, tenże Apostoł wyraźnie zabronił, mówiąc: „*niewiasty niech milczą w kościołach*,“ ze względów wyżej przytoczonych. Pomiędzy innemi do tego prawa wybornie się stosowała Gorgonia. Brat jej, święty Grzegorz Nazyanzeński, w mowie pogrzebowej tak się o niej wyraził. „Przyznacie, że nic nie ma rozsądniejszego nad milczenie. Przyznacie, że żadna z niewiast nie wtajemniczyła się lepiej w rzeczy Boże nad zmarłą. Ale z drugiej strony wiecie, jak powściągliwą była w tej mierze, jak to tylko i wtedy mówiła, co i kiedy koniecznie potrzeba było, nie w kościele, ale poza kościołem.“ Tak więc mniemanie niektórych, że i kobiety mogą być kapłanami, jest całkiem błędne. Chrystus Pan, Najwyższy Kapłan jest wzorem wszystkich kapłanów. Żeby kobieta ten urząd sprawowała, nie było przykładu ani w prawie natury, ani w prawie pisanem, a zatem nie może być i w prawie łaski.

Zostawmy więc na boku niedorzeczne mniemania oderwanych od kościoła Bożego sekciarzy, niech sobie na kapłanów wybierają, kogo im się podoba; my jako wierne tego kościoła dzieci za kapłanów prawdziwych tych tylko uznajemy i czcimy, do których Chrystus Pan powiedział. „*Weźmijcie Ducha świętego, których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane.*“ [1]) A że grzechów nie można odpuścić, jeśli nie będą poznane, i nie można poznać, jeśli przez pokutujących nie będą wyjawione; do szczerego zatem i chętnego wszystkich grzechów naszych wyjawienia zabierzmy się co prędzej, abyśmy po odkryciu dusz naszych trądu oczyszczeni znaleźli się w królestwie, do którego nic zmazanego nie wchodzi, ale wchodzą tylko sami czyści, sami święci, sami wybrani, aby chwalili i miłowali Boga przez wieczność całą. Amen.

---

[1]) Jan. 20. 22. 23.

NAUKA

na

TRZYNASTĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH

o

DOSŁOWNEM I PRZENOŚNEM ZNACZENIU EWANGIELII.

„A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżeli mu dziesięć mężów trędowatych, którzy stanęli zdaleka i podnieśli głos, mówiąc: Jezusie Nauczycielu, zmiłuj się nad nami.“
Ew. u św. Łuk. r. 17.

Jak inne Ewangielie w ciągu roku z tego miejsca prawdy czytane, tak i dzisiejsza na trzynastą niedzielę po Zielonych świątkach przeznaczona, ma bracia drodzy dwojakie znaczenie: *dosłowne i przenośne.*

Jeżeli ją bierzemy w znaczeniu dosłownem, to sześć punktów przedstawia nam do rozważania. Naprzód troskliwość wielką Zbawiciela o zbawienie ludzkie. Powtóre litość nad nędzą ludzką. Potrzecie wzgląd na prawo starego zakonu. Poczwarte wiarę i posłuszeństwo owych dziesięciu trędowatych. Popiąte moc Chrystusa Pana w ich uzdrowieniu. Poszóste, jak wielką cnotą jest wdzięczność i jak wielkim grzechem niewdzięczność.

Brana w znaczeniu przenośnem uczy nas, dokąd i jaką drogą iść powinniśmy, jak o wewnętrzne oczyszczenie prosić mamy, jak Pan grzeszników oczyszcza, jak unikając niewdzięczności za oczyszczenie i łaski nam udzielone dziękować Bogu winniśmy.

Nad jednem i drugiem znaczeniem Ewangielii zastanowi-

my się o ile siły pozwolą w nauce dzisiejszej; ale pierwiej jak zwykle do ołtarza się zwróćmy, poklęknijmy i o pomoc z nieba poprośmy.

Rozkazuj nam drogi Zbawicielu, jak niegdyś rozkazałeś dziesięciu trędowatym, co czynić mamy, abyśmy się z trądu grzechów naszych oczyścili, łaskę twoją pozyskali i potrzebnych nam cnót nabyli. Prosimy Cię o to pokornie i sami i za pośrednictwem Panny Najświętszej, którą pozdrawiamy słowy Archanioła, mówiąc.

Zdrowaś Maryo!

I.

Co do pierwszego punktu, to troskliwość Zbawiciela o zbawienie ludzkie była nadzwyczaj wielką. Nie zważał ani na trud, ani na głód, ani na pragnienie, ani na zasadzki, jakie nań czynili żydzi; ale z zupełnem zaparciem się siebie obchodził wsie, miasteczka, zagrody, wstępował wszędzie, gdzie tylko wiedział, że się ktoś znajdzie, co nauki jego posłucha i na dobrą drogę wejdzie. A czynił to w tym celu, „*aby*, jak sam mówi, *syny Boże rozproszone zgromadził w jedno.*“ [1])

Naśladowali go w tej gorliwości Apostołowie, naśladowali Ojcowie Kościoła, zdrowia i życia nie żałując dla chwały Pana, dla dobra bliźnich; naśladowali Biskupi, jak u nas święty Wojciech, święty Stanisław; naśladują po dziś dzień wszyscy duchem jego przejęci słudzy ołtarza.

Daj im Boże trwać w tem naśladowaniu do końca życia!

Co do drugiego punktu, to on w tem się uwydatnia, że Chrystus Pan jak tylko spostrzegł owych dziesięciu trędowatych, zaraz się ulitował nad nimi, dając nam przykład, abyśmy zawsze dla nieszczęśliwych z politowaniem byli, jeśli możemy, abyśmy z pomocą im śpieszyli. To samo i na innem miejscu Pisma świętego powtarza, mówiąc. „*Bądźcie miłosierni jako i Ojciec wasz miłosierny jest.*“ [2]) Surowo powstaje na tych, którzy się twardymi i nieużytymi na nędzę bliźnich okazują. „*Sąd bez miłosierdzia temu* — mówi — *który miłosierdzia nie czynił.*“ [3])

Co do trzeciego punktu, ma wzgląd na prawo Chrystus

---

[1]) Jan. 11. 52. [2]) Łuk. 6. 36. [3]) Jak. 2. 13.

Pan, chce prawo zachować, gdy owych dziesięciu trędowatych do kapłanów odsyła, mówiąc. „*Idźcie, ukażcie się kapłanom.*“ Dlatego tak sobie postąpił, aby dowiódł, że nie przyszedł znosić prawa, ale je wypełnić. Powtóre dlatego, aby kapłanów uczcił i na przyszłość do tej czci innych pobudził. O jakże źle postępują, którzy o tej czci dla sług Bożych zapominają! Potrzecie dlatego, aby zaznaczył, że trąd duchowy, to jest grzech śmiertelny na spowiedzi kapłanowi winien być wyznany.

Co do czwartego punktu, to wiara i nadzieja owych dziesięciu trędowatych dostatecznie się okazała, gdy z pokorą wołali. „*Jezusie Nauczycielu, zmiłuj się nad nami.*“ Gdyby nie wierzyli, że On im miłosierdzie okaże i nie spodziewali się, że ich uzdrowi; toby nie prosili. Uwydatniło się także ich posłuszeństwo, gdy na rozkaz Chrystusa Pana zaraz pośpieszyli do kapłanów. Zauważmy tu bracia, jak wielką cnotą jest posłuszeństwo, jak łaskawem okiem Pan Bóg patrzy na posłusznych; jeszcze nie doszli trędowaci do kapłanów, a już ujrzeli się z trądu oczyszczonymi. Chęć, gorliwość, rozpoczęcie drogi starczyło za jej uskutecznienie.

Starajmy się bracia o wiarę i posłuszeństwo, bo jeśli te cnoty mieć będziemy, to chociażbyśmy czegoś uskutecznić nie mogli dla słabych sił naszych, chęć sama, gotowość za uczynek nam poczytaną zostanie. „*Lepsze jest posłuszeństwo* — mówi Pismo święte — *niż ofiary.*“ [1]) Gdy Maurus na rozkaz świętego Benedykta rzucił się do wody, aby wydobyć tonącego chłopczyka, imieniem Placyda, to jak niegdyś Piotr święty po powierzchni wód szedł.

Co do piątego punktu, to moc Boska Chrystusa Pana ujawniła się w tem, że owych dziesięciu trędowatych, kiedy już odeszli od niego, kiedy byli w drodze do kapłanów, uzdrowił wolą jedynie swoją, niczem się nie posługując, ani słowem, ani czynem. Uzdrawiając ich dowodnie pokazał, że jest tym o którym Prorok mówi. „*Pan na niebie wszystko co chciał uczynił.*“ [2])

Co do szóstego punktu, to ten w tych słowach jest zawarty. „*A jeden z nich gdy obaczył, że był uzdrowion, wrócił się głosem wielkim chwaląc Boga, i padł na oblicze u nóg jego, dziękując; a ten był Samarytanin.*“ Bardzo się ucieszył, gdy się od trądu wolnym ujrzał. Co prędzej do dobroczyńcy swego pobiegł

[1]) I. Król. 15. 22. [2]) Ps. 113. 3.

i upadając do nóg dzięki mu złożył za łaskę tak pożądaną. Jeden tylko z uleczonych tak uczynił, chociaż uleczonych było dziesięciu; jeden, a mianowicie Samarytanin pomyślał o wdzięczności, inni okazali się niewdzięcznymi. Zabolało to Zbawiciela i zaraz z wyrzutem rzekł. „*Czyliż nie dziesięć jest oczyszczonych? a dziewięciu gdzież są?*“ Dobrześ zrobił, żeś przyszedł, bo wielką jest cnota wdzięczności; tamci przeciwnie źle zrobili i za niewdzięczność swoją nanowo w trąd popadli, gorszy niż był poprzedni. Wiara twoja uzdrowiła ciebie, wstań i idź w pokoju, jak teraz tak zawsze o wdzięczności pamiętaj, abyś zasłużył sobie być z wdzięcznymi w siedzibie błogosławionych!

Takie jest znaczenie Ewangielii dzisiejszej dosłowne.

II.

Co do przenośnego znaczenia, to Ewangielia dzisiejsza mowi nam przedewszystkiem *dokąd i jaką drogą* iść mamy. Mówi nam, że mamy iść do Jeruzalem, przez pośrodek Samaryi i Galilei, to jest przez pilne strzeżenie przykazań Bożych. Wszelkie zboczenie pod tym względem może być dla nas zgubnem. Od wykroczeń bądźmy zdaleka, pielęgnujmy w sobie cnoty. Szczodrość niech w nas ma zwolenników, ale tak, abyśmy się nie przechylali ani ku rozrzutności, ani ku skąpstwu. Przestrzegajmy sprawiedliwości, ale nie bądźmy ani okrutnymi, ani zbytnio pobłażliwymi. Inne cnoty uwydatniajmy w sobie podobnie, chroniąc się zawsze skrajności. Pragnieniem zawsze zmierzajmy ku rzeczom niebieskim, myślą podnośmy się w górę, tak, abyśmy mogli mówić z Prorokiem. „*Tyś jest cząstka moja w ziemi żywiących.*“ [1]) I owo. „*Cóż ja mam w niebie, abo czegom chciał na ziemi oprócz ciebie.*“ [2])

Kto myślą wciąż po ziemi krąży, ten do niebieskiego Jeruzalem nie zmierza.

Powtóre trędowaci uczą nas, jak powinniśmy pragnąć wewnętrznego oczyszczenia. Oni Panu zabiegli drogę, stanęli zdaleka, podnieśli głos swój i rzekli. „*Jezusie Nauczycielu, zmiłuj się nad nami.*“ Było ich dziesięciu, przedstawiają nas wszystkich. którzyśmy dziesięć Bożych przykazań przyjęli za prawi-

---

[1]) Ps. 141. 6. [2]) Ps. 72. 25.

dło naszego życia, ale w skutek grzechów naszych bardzośmy od tego prawidła odbiegli i strasznym się trądem moralnym okryli. Nic nam innego nie pozostaje, tylko pragnieniem zabiedz drogę Panu, który przez łaskę swoją do nas przychodzi. Nie ociągajmy się i nie naśladujmy tych, którzy o oczyszczenie dopiero wtedy proszą, kiedy są chłostami do tego znagleni. Przez wzgląd na niegodność naszą, na trąd nasz upokorzeni stańmy zdaleka, jak ów celnik umieśćmy się gdzieś na uboczu, przy progu świątyni. Podnieśmy głos nasz nie tyle ustami, ile sercem, głos skruchy, głos żalu wielkiego. Powiedzmy z wiarą i pobożnością: Jezusie Nauczycielu, zmiłuj się nad nami, oczyść nas z trądu grzechów naszych.

Potrzecie uczy nas Pan Jezus w dzisiejszej Ewangielii, jak występnych z grzechów oczyszcza, gdy mówi. *„Idźcie, ukażcie się kapłanom.“* Grzechy pomniejsze, którym podlegamy, odpuszcza nam za okazaniem żalu; ale grzechy cięższe, których trąd jest obrazem, odpuszcza nam dopiero wtedy, kiedy je przed kapłanem wyznamy na spowiedzi i kiedy na zadosyćuczynienie wypełnimy tę pokutę, jaką on nam naznaczy.

Ale dlaczego, pomimo że sam Pan grzechy odpuścić może, przed kapłanem je wyznawać każe? Dla trzech powodów. Aby nikt z uwagi na swe grzechy nie rozpaczał, skoro lekarza na nie według swej woli znaleźć może. Aby człowiek i w tem miał zasługę, że się przed równymi sobie uniża. Ażeby nadto jeden drugiego w ten sposób brzemiona znosił. Sprawcą wszystkiego jest Bóg, ale kapłan jako sługa jego oznajmia, że grzechy zostały odpuszczone lub zatrzymane. Łazarza Pan Jezus sam wskrzesił, ale do uczniów rzekł. *„Rozwiążcie go i puśćcie, aby szedł.“* [1])

Poczwarte uczy nas Pan Jezus w dzisiejszej Ewangielii, jak unikając niewdzięczności za oczyszczenie z grzechów lub udzielenie łask dziękować Bogu winniśmy. Trojaką bywa niewdzięczność. Pierwsza jest wtedy, gdy ludzie za otrzymane dobrodziejstwo nie dziękują Bogu. Druga wtedy, gdy po odpuszczeniu grzechów, znowu wracają do grzechów. Trzecia wtedy, gdy udzielony sobie talent zakopują, nie rozwijając go, nie obracając na pożytek i własny i drugich. Tym wszystkim, którzy się tak niewdzięcznymi okazują, Bóg swych łask ujmuje albo

---

[1]) Jan. 11. 44.

zupełnie pozbawia; przez co oni w występki popadają, gorszymi się stają niż byli poprzednio. „*I stawają się* — mówi Pismo święte — *pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze niźli pierwsze.*“ [1])

My bracia drodzy za przykładem owego dziesiątego trędowatego rozważajmy pilnie, czem byliśmy z naszej winy, a czem jesteśmy z Bożej łaski. Zwracajmy się do Boga, Zbawiciela naszego, wychwalajmy jego miłosierdzie bezustannie, padajmy przed Nim na twarz, okazujmy Mu wdzięczność za odpuszczenie grzechów, za udzielenie dobrodziejstw. I nietylko za dobrodziejstwa dziękujmy, ale i za krzyże, za bicze, któremi nas chłoszcze, mówmy z Hiobem. „*Jeśliśmy dobre przyjmowali z rąk Pana, złego czemużbyśmy przyjąć nie mieli? Pan dał, Pan odjął, jako się Panu podobało, tak się stało: niech będzie imię Pańskie błogosławione.*“ [2])

W pomyślności i źli nieraz dziękują. „*Wyznawać Ci będzie* — mówi Dawid — *gdy mu dobrze czynić będziesz.*“ [3]) W przeciwnościach tylko dobrzy zwykle dziękują, ponieważ i przeciwności za łaski uważają, któremi Ojciec dobrotliwy nawiedza swych synów, bardziej przez siebie umiłowanych. Nie sarkajmy, ale dziękujmy, gdy się z nami tak obchodzi, gdy nas tak wyróżnia, abyśmy zasłużyli sobie pospołu z umiłowanymi jego na pociechę wieczną w Jeruzalem niebieskiem. Amen.

---

[1]) Mat. 12. Łuk. 11. 26. [2]) Hiob. 1. 21. [3]) Ps. 48. 19.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ TRZYNASTĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

NIEWDZIĘCZNOŚCI.

„Nie jest naleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec.“

Ew. u św. Łuk. r. 17.

Zauważyliście pewno bracia drodzy, że ludzie wiele razy się zejdą i rozmowę rozpoczną o swych stosunkach wzajemnych; tyle razy prawie zawsze uskarżają się na niewdzięczność drugich. Ten powodowany miłością bliźniego pożyczył swemu sąsiadowi pieniędzy, pewny, że mu odda jak obiecał i jeszcze podziękuje za wyświadczone dobrodziejstwo; tymczasem stało się inaczej, sąsiad kiedy brał wiele obiecywał, ale potem słowa nie dotrzymał, i zamiast wdzięczności odpłacił się niewdzięcznością swemu dobroczyńcy. Podobną skargę na swoje dzieci zanosi matka, która oddała swym najdroższym wszystko co miała; a potem nieraz gorżkie łzy połykać musi, kiedy syn lub córka zamiast osładzać matce wiek podeszły, zamiast opatrywać jej niezbędne potrzeby, zatruwa jej ostatnie lata szorstkiem obejściem się, odmową wszystkiego, słowem niewdzięcznością.

Któżby wyliczył wszystkie przypadki, jakie się pomiędzy ludźmi zdarzają? Któżby zdołał, choć w przybliżeniu wykazać ich dokuczliwość? Mówimy tylko w ogóle, że niewdzięczność pomiędzy ludźmi jest bardzo powszechna. Dopuszczają się jej

nietylko względem siebie, ale co ważniejsza względem Boga. Niektórzy przeciwnie względem ludzi zachowują wdzięczność, ale zaniedbują jej względem Boga. Przyparci do muru, aby się jako tako usprawiedliwić, mówią niekiedy, że wdzięczność względem ludzi jest łatwiejszą, niż względem Boga. Otóż przy pomocy Bożej wykażemy im w dzisiejszej nauce, że są w błędzie, że owszem łatwiejszą jest wdzięczność względem Boga, niż względem ludzi. Do ołtarza się zwrócmy i modlitwę wspólną przed tron Najwyższego zanieśmy za pośrednictwem Panny Najświętszej, mówiąc z Aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

Szczególna rzecz bracia drodzy, ale Pan Bóg nie rozkazał Izraelitom, aby na ofiarę ryby składali. Któżby z nas potrafił wytłumaczyć, dlaczego tak uczynił? Czyż ryby są czemś tak wstrętnem, czyż się nie podają nawet do najwykwintniejszych stołów? Owszem — mówi jeden z komentatorów Pisma — ale nie są pod ręką, łapanie ich jest połączone z pewną trudnością. Są mieszkańcami wód, kryją się w ich głębiach, kiedyby najbardziej potrzebne były dla złożenia na ofiarę, wtedy właśnie nie dałyby się złapać. Na tę trudność w łapaniu uskarżał się Piotr święty, kiedy mówił. „*Nauczycielu, całą noc pracując, niceśmy nie ułowili.*“ [1])

Wiedział o tem Pan Bóg i dlatego wyłączył je z ofiar sobie nakazanych. To tylko polecił sobie składać na ofiarę, co jest pod ręką, co bez trudności daje się złapać. Podobnie jak ryby, wyłączył z ofiar i zwierzęta dzikie, na które potrzeba polować, sidła zastawiać, wysiłek pewien czynić. U pogan Neptunowi na ofiarę składano dzika, Izydzie antylopę, Faunowi sarnę, Dianie jelenia. U Izraelitów same domowe zwierzęta szły na ofiarę Bogu: owce, jagnięta, cielęta. Z ptaków również nie dzikie i do złapania trudne, ale oswojone, jak gołębie i synogarlice.

Przyczyna zawsze jedna. Nie chciał w kłopot wprawiać Pan Bóg Izraelitów, nie chciał żeby się wysilali dla niego na

---

[1]) Łuk. 5. 5.

ofiarę i narażali na niebezpieczeństwo. „Nie o to mi idzie, zdawał się mówić, co złożysz na ofiarę, ale o to jakiem sercem złożysz. Głównie na chęć twoją zwracam uwagę, na gotowość. Jeśli wola chętna, to każda ofiara, chociażby najmniejsza, będzie mi przyjemna.“

Widzimy ztąd bracia drodzy, że daleko łatwiej jest Bogu, niż ludziom okazywać wdzięczność. Ludzie po większej części są pełni zarozumiałości, nienasyceni, chciwi, dobrej woli naszej nie oceniają, jak należy; żądają, żebyśmy przed nimi stawali z rękami pełnemi bądź pieniędzy, bądź jakich innych rzeczy. Przypuśćmy, że uczeń mówi do nauczyciela, albo interesant do adwokata, albo chory do lekarza: „panie, na dowód mojej względem ciebie wdzięczności, za trudy jakie dla mnie podejmujesz, kłaniam ci się, zdejmuję przed tobą czapkę — lekarstwa jakie mi przepisałeś używam według wskazówek przez ciebie podanych — interes którym się zajmujesz przedstawiam w sądzie tak jak każesz. Przyjmij to jako dowód mojej ku tobie wdzięczności.“

Pytam się was, czy będzie kontent z tego nauczyciel, adwokat i doktor? Wcale nie, ta zapłata dla nich nie wystarcza, mogą ją przyjąć jako dodatek do zapłaty; ale nigdy jako zapłatę. Oni za swoje trudy chcą pieniędzy, albo jakiej innej rzeczy z pieniędzmi równoważnej.

II.

Pan Bóg przeciwnie poprzestaje na tem, czem się nikt inny nie zadawalnia. Jeśli czego od nas wymaga, to tylko zachowania tego, co przez wzgląd na zbawienie nasze postanowił. „*Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania*,“ sam powiedział. A nawet z przykazań te tylko chce, abyśmy zachowali, które możemy. Jeśli jesteś ubogi i nie możesz dać jałmużny, Bóg się twoim postem zadowolni. Jeśli tak jesteś osłabiony, że postu na żaden sposób zachować nie możesz, to przyjmie chętnie od ciebie jałmużnę. Jeśli ani tego, ani tego nie jesteś w stanie mu ofiarować; to możesz w zamian dać wielką oględność w mowie zawsze ze zbudowaniem prowadzonej — możesz dać skromność swoją, cichość, pokorę, żarliwość, modlitwę. Słowem, czemby się nikt nie zadowolnił, nikt z ludzi, tem się Bóg zadawalnia: bo czci tylko żąda od ciebie i nic więcej.

Tymczasem o hańbo! nawet tak małej rzeczy bardzo często nie może się od nas doprosić. I długo nieraz musi czekać, nim z jej ofiarowaniem pośpieszymy. Wstawszy od stołu, dziękujemy ludziom, a bardzo często zapominamy o Bogu; chociaż pierwszym i głównym dawcą tych darów jest Bóg, nie ludzie. „Jam ich odkupił — mówi Bóg przez Ozeasza proroka — jam ich odkupił od nędzy, jam ich odkupił od niewiadomości, jam ich odkupił od niemocy, jam ich odkupił od poniżenia; a oni mówili przeciwko mnie kłamstwa.“ [1]) Cokolwiek dobrego ode mnie otrzymali, to ludziom najczęściej przypisywali. Jakaż-to wielka niewdzięczność, jakież-to straszne zapomnienie się!

Ach! bracia drodzy, otrząśnijmy się z tej zapamiętałości! Na to się właśnie tu zbieramy, na to Ewangielią świętą czytamy, na to Mszy świętej słuchamy; abyśmy po każdem takiem zebraniu się lepszymi ztąd wychodzili i wdzięczniejszymi ku Bogu.

Przyjmij Panie wszystką wolność moją, abym był sługą twoim i synem służebnicy twojej. Przyjmij pamięć moją, abym o obecności twojej pamiętał, rozum i wolę moją, aby wszystkie duszy mojej poruszenia ku tobie zmierzały, w tobie się poruszały. Cokolwiek mam, albo posiadam, tyś mi to dał, tobie to wszystko zwracam i całkiem się powierzam rozrządzeniu woli twojej. Amen.

---

[1]) Oz. 7. 13.

WIEK XIV.

NIEDZIELA TRZYNASTA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

OJCA JANA TAULERA, DOMINIKANINA

(1294 — 1361).

WDZIĘCZNOŚCI WZGLĘDEM BOGA.

„A jeden z nich widząc, że był uzdrowiony; wrócił się głosem wielkim chwaląc Boga, i padł na oblicze u nóg jego, dziękując: a ten był Samarytanin."
Ew. u św. Łuk. r. 17.

Zastanów się bracie drogi nad obrzydliwością grzechu: nie ma na świecie takiej ponęty, dla której mógłbyś się go dopuścić; więc gdy weźmiesz na uwagę, iż dla zadosyćuczynienia płochym zachciankom, nie wahałeś się tak często obrażać Majestat Boski, wówczas jakże się zadziwisz, iż pioruny gniewu Bożego nie uderzyły w ciebie, że cię ziemia nie pochłonęła, że wzburzone fale oceanów nie zatopiły całej ziemi sromotą twoją skalanej. I znowu, gdy się zastanowisz, jak cię miłosierdzie Najwyższego wybawiło od śmierci duchowej, jak cię obdarzyło żywotem łaski, i z nieprzyjaciela uczyniło ulubionym swoim, wówczas zawołasz zdumiony. „*Czemuż mnie nie ogarnęły płomienie gwałtownej miłości dla Stwórcy mojego?*" A cóż dopiero gdy zauważysz tę dobroć niezrównaną, która dozwala, by nawet z grzechów twoich urosło twe zbawienie, byleś miał szczerą i stałą wolę.

Wszakże broń Boże, byś miał się radować grzechami twojemi! Żałuj za nie, a zarazem bądź wdzięczny, iż wiodąc cię do pokuty, dają ci powód do wzbudzenia skruchy i pokory. Składaj najgorętsze dzięki Bogu obracającemu na twe dobro to własne twoje złe. Bądź wdzięcznym nietylko za odpuszczenie grzechów dokonanych, lecz jeszcze bardziej za powstrzymanie cię od tych, któreś mógł popełnić; a jeżeli szłuszna jest dziękować za dobrodziejstwa otrzymane, więc też słuszna dziękować i za te, którebyś był otrzymał, gdyby zła wola twoja nie była udaremniła Boskiej dobroci. Miłosierdzie Boga uderzy cię szczególnie swoim blaskiem, gdy rozważysz wiele-to łask było potrzeba, by cię od rozlicznych upadków ochronić: bo więcej podobno jest dobroci w tem, iż cię Bóg zatrzymał nad brzegiem przepaści, niżeli w tem, iż cię wydźwignął upadłego, gdyś wołał o litość z otchłani grzechu.

Kiedyś wskrzeszony wstał z śmierci grzechowej, opuścił nieprawości szlaki i przedsięwziął służyć jedynie Bogu; On Ojciec niezrównanego miłosierdzia przyjął cię napowrót do łaski z taką samą miłością, jak gdybyś nie był nigdy od niego odstąpił: odpuszcza ci grzechy twoje zupełnie, chociażby liczniejsze były niż gwiazdy na niebie, a okropniejsze od najczarniejszych zbrodni. Wszystkie puszcza w niepamięć, byleś je odżałował dlatego, że jego obraziły i dlatego szczególnie potępiał, że są od niego potępione. Jeżeli skrucha twoja pochodzi z gorącej miłości i połączoną jest z głębokim żalem, jeżeli zajęła wszystkie władze duszy twojej w całej ich usilności, natenczas zginie cała rdza grzechu i odzyskasz całą świetność niewinności pierwotnej. Chociażby nawet skrucha twoja nie była głęboką, byle poczętą z czystej miłości Boga, milszą stanie się ofiarą, aniżeli płacze i modlitwy tłumów ludzi powodowanych troskliwością własnego dobra.

Nawracający się z tą pełnością dobrej woli, godzien jest, by go Bóg przypuścił do najściślejszej zażyłości, a żadne przeszłe zbrodnie tak błogiemu stosunkowi stawać na przeszkodzie nie mogą. Albowiem Bóg jest Bogiem obecnym, przed którym nie ma przeszłości ani przyszłości; sądzi On więc każdego takim jakim jest, nie jakim był lub jakim być może. Miłość jego jest tak niezmierną, iż zniesie przez długie lata szaloną wzgardę i zaślepione obelgi, przewidując, iż grzesznik tem żarliwiej nawróci się, tem głębiej się skruszy, tem namiętniej zamiłuje; skoro wejdzie w siebie, pozna całą sromotę upłynionego życia,

całą wielkość cierpliwości, miłosierdzia i łaski Pana swojego, Stwórcy, Zbawiciela i Pocieszyciela. Uznanie okropności grzechu obudzi zbawienne uczucia w duszy najbardziej skalanej i wyniesie ją do wielkiej świętości, jak tylko grzesznik zawoła z dobrą wolą. „Obraziłem Cię Panie, chcę powrócić do Ciebie, chcę dziś, chcę zaraz, racz mnie oświecić, odkryć całą sromotę złości mojej, obdarzyć skruchą prawą i światłem potrzebnem, bym wolę twoją najświętszą umiał poznawać; zasil mnie tąż łaską twoją, bym umiał wytrwać w raz powziętej woli.“

W miarę jak się grzesznik rozpatruje w okropnościach dawnego upadku, nabiera żywszej miłości, większej pokory i zrzeka się chętnie własnej woli, która go w takie niebezpieczeństwa i zhańbienie wtrąciła. Wybawiony z przepaści, wyniesie się do niepospolitej świętości na skrzydłach miłości i pozna nawet w swoim upadku dzieło miłosierdzia Boskiego! O tej potędze miłości w grzeszniku nawróconym mówi Ewangielia święta, *„żeć tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty.“* [1])

Miałże Jezus Chrystus droższych przyjaciół nad Apostołów? A przecież żaden z nich nie został wolnym od grzechu i bez potrzeby pokutowania. Widzimy często tak w starym jak w nowym zakonie, że ci stali się najlepszymi sługami Boga, którzy z początku wielką okazywali ku niemu nienawiść, a rzadko ci dostąpili wysokiego stopnia świętości, którzy ani razu nie zmazali się wielkim grzechem. Powiedziałbyś, iż właśnie wielkość przewinienia uświetniła wielkość miłosierdzia i rozniecila wielkość miłowania będącego treścią świętości.

Za każdem przypomnieniem grzechów i następującem odnowieniem aktu głębokiej skruchy, powinieneś czuć w sobie tem żywszą miłość, tem gorętszą pobożność. Jak tylko sumienie da ci poznać grzech nowy, nawróć się natychmiast całem sercem do Boga, uderz się w piersi, żałuj żeś obraził i uczyń silne postanowienie nie obrażać na przyszłość. Temu nawróceniu niech przyświeca żywa miłość dla dobrotliwego Boga, wiernego przyjaciela, którego wierność niezachwiana nie opuszcza nigdy rzucających się w jego objęcie.

Wzgarda i obrzydzenie, z jakiemi na siebie samych spo-

[1]) Łuk. 15. 7.

glądamy; stałe postanowienie wstrzymania się na zawsze od grzechu, miłośne wzniesienie do Boga, zaufanie wzbudzone przez pamięć na bolesną jego mękę i na ogrom jego miłości; te wszystkie uczucia stanowią treść prawdziwej pokuty. Przeniknij się na wskroś tą myślą, iż nie ma okrutniejszej niedoli nad obrazę Boga, zapomnij o własnem niebezpieczeństwie, by tylko o zbrodni ku własnemu zawstydzeniu pamiętać, a wnet rozpłonie w duszy twojej ufność, iż winy twe Bóg odpuścić ci raczy. Prawa skrucha, córka miłości, nie bojaźni, napełni twą duszę radością duchową i z pośrodka żalów i cierpień uniesie ją w zachwyceniu poprzed Boga, z którym zjednoczona żadnych pociech nie będzie już pragnęła. Rośnie pociecha, a z nią wzmaga się skrucha; dusza coraz się wyżej unosi, gotowa wszystko z radością wycierpieć dla chwały Bożej. Taka nadprzyrodzona skrucha pewno uzyska odpuszczenie, byleś miał wiarę i nadzieję w miłosierdziu Boskiem, którego najmniejsza kropelka oczyści twoję duszę bardziej, niż ją mogą skalać morza najczarniejszej nieprawości.

Wiesz to wszystko, a czemuż cię nie ogarnęła dotąd miłość Boska, czemuż Bóg nie zajmuje myśli twojej wyłącznie? Czemuż w posiadaniu Boga nie szukasz jedynego szczęścia twojego? Wszak to ten sam Bóg, który w przedwiecznej przeszłości myślał o tobie i ukochał cię, który cię uczynił panem stworzenia, który cię chronił od tysiąca niebezpieczeństw, patrzał na grzeszącego z litościwem pobłażaniem, czekał cierpliwie twego nawrócenia, zapomniał o wszystkich obrazach na pierwsze twe westchnienie i śmiercią własną przygotował ci odpuszczenie zupełne.

Posiadać Boga jestto posiadać najwyższe źródło spokoju i szczęśliwości. Pomyśl przytem jeszcze, że Bóg jest Zbawicielem wszystkiego rodu ludzkiego, a zamiłujesz i uczcisz Go gorącej nierównie, aniżeli gdyby był Zbawicielem kilku tylko wybranych, ponieważ zbawienie każdej pojedyńczej duszy, zapełnia radością niewymowną wszystkie dusze błogosławione: a szczęśliwość świętych w niebie pomnaża się w miarę jak przybywają nowe głosy do chórów chwały wiekuistej Pana, Zbawiciela Wszechmocnego, wielkiego, dobrego Boga, którego nad wszelkie miłowanie miłują, a któremu niech będzie cześć po wszystkie wieki wieków. Amen.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ CZTERNASTĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

KRÓLESTWIE BOŻEM.

„Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.“
Ew. u św. Mat. w r. 6.

Na jednej z gór Galilejskich, w pobliżu miasta Betsaidy, do otaczającej go rzeszy wyrzekł ukochany nasz Zbawiciel słowa dopiero co przytoczone. Długą mowę, w której wykazywał sposoby służenia Bogu, oraz zaznaczał przeszkody od tego służenia odwodzące, zamknął, że tak powiem, temi słowami. Według wszelkiego prawdopodobieństwa był to miesiąc maj, a nauczania publicznego rok drugi.

Nim przyszedł do wniosku, że w życiu przedewszystkiem szukać należy królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, pierwiej kolejno sposobem, o ile być może najprzystępniejszym, dowodził tuż obok siebie stojącym, że postępowanie inne byłoby z wolą Bożą niezgodne, byłoby grzeszne. Dwie rzeczy najkonieczniejsze, to jest, *pożywienie i odzienie* wziął na uwagę. By od zbytniego troszczenia się o te rzeczy odwieść człowieka, wspomniał o ptakach niebieskich i liliach polnych, kazał w górę i na dół spojrzeć, i tam gdzie ptactwo lata i tam gdzie lilie rosną, z tym zamiarem, aby się Opatrzność i Jej działanie uwidoczniły, aby człowiek nigdy nie zapominał, że pomimo największego wysiłku,

nawet jednego łokcia do wzrostu swego dodać nie może, jeśli Opatrzność o tem nie pomyśli. *„I któż z was troszcząc się może przydać do wzrostu swego łokieć jeden?“* [1])

Jakgdyby mówił: daremne wysiłki twoje człowiecze, daremne miotanie się na wsze strony, nic nie zrobisz zwłaszcza w odniesieniu do życia wiecznego; jeśli ócz swoich najprzód i przedewszystkiem ku Opatrzności nie zwrócisz, jeśli ją pominiesz i o błogosławieństwo w swem działaniu nie poprosisz. Od Boga wyszedłeś, ku Bogu masz zmierzać; miniesz się ze swym ostatecznym celem, jeśli sobie postąpisz inaczej. Jeśliś o tem zapomniał, ja ci przypominam i do porządku nawołuję. Nie myśl, żebym nie miał troski o rzeczy, których potrzebujesz, owszem, nie ma chwili, w którejbym o nich nie pamiętał. Zapewniam cię o tem, równie jak i o tem, że je otrzymasz, bylebyś ty ze swojej strony nie zapomniał o Bogu, nie zapomniał o królestwie jego; bylebyś Boga i królestwo jego w życiu twojem zawsze na pierwszem miejscu stawiał. *„Szukajcież tedy najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.“* [2])

Przez królestwo Boże za życia masz rozumieć *łaskę*, a po śmierci *chwałę;* przez sprawiedliwość *środki* ku wyproszeniu i zatrzymaniu łaski służące. Zwróć całą swą usilność na spełnienie tej mojej woli i twego obowiązku. Co usłyszysz z ust mego sługi, to zapisz w swem sercu głęboko i nie omieszkaj potem przedstawić w czynie. Pierwszym i najniezbędniejszym środkiem do otrzymania łaski jest modlitwa. Nim przeto zabierzesz się do słuchania w dalszym ciągu nauki, pierwiej poklęknij z mówiącym i, jak możesz najpokorniej, poślij do Pana zastępów gorącą modlitwę.

Bądź mojem wsparciem Wszechmogący Boże podczas całej tej sprawy, która się nauką zowie i której ja jak najkorzystniej chcę być przytomnym. Królestwo twoje Panie mam dziś sobie szczególniej przypominać, nad królestwem twojem się zastanawiać, do szukania twego królestwa zachęcać. Niech mi ta chwila — błagam — nie przejdzie marnie, niech to co posłyszę, co ty mi Panie za pośrednictwem swego sługi do serca podasz, w czyn się zamieni, darząc zarówno królestwem łaski jak i królestwem chwały. Poprzyj mą prośbę przed Synem swoim Panno Najświętsza. *Zdrowaś Maryo!*

---

[1]) Mat. 6. 27. [2]) Mat. 6. 33.

I.

α) Królestwem Bożem dla nas, dopóki na tej ziemi żyjemy — jak już powiedziałem — jest *łaska*. Człowiek bez łaski, to człowiek bez swojej najdroższszej własności, człowiek najnieszczęśliwszy. Takim człowiekiem, przed innymi był pierwszy nasz ojciec Adam, gdy skutkiem grzechu, skutkiem swego nieposłuszeństwa, skutkiem zerwania zakazanego owocu z drzewa wiadomości złego i dobrego, wypadł z Bożej przyjaźni, utracił łaskę.

Za dobrodziejstwo, jakie otrzymał, małej Bóg rzeczy po nim wymagał — powstrzymania się od owocu z jednego drzewa, które stało w pośrodku raju — a on i tego nie wypełnił. Wolał pójść za podszeptem złego ducha i przez zerwanie owocu zerwać swój związek ze Stwórcą, postradać nieśmiertelność nawet co do ciała, skazać się na nieobliczone szkody i własne i potomstwa; niż pozostać wiernym owemu rozkazowi. „*Z każdego drzewa rajskiego jedz; ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz.*“ [1])

Godnem jest uwagi i to, że po takiem strasznem zapomnieniu się, po takiem dobrowolnem przekroczeniu Bożej woli, nie pomyślał o powrocie, nie usiłował wedle swej możności złego naprawić. Gdyby nie Bóg, którego on tak obraził, względem którego był tak niewdzięcznym; to byłby się coraz bardziej oddalał, byłby się krył pomiędzy drzewami. „*Skrył się Adam* — czytamy w Piśmie świętem — *i żona jego od oblicza Pana Boga między drzewa rajskie.*“ [2])

Że zawinił, o tem nie wątpił; czuł to po zmianie jaka w nim zaszła, ujrzał swą nagość, której przedtem nie widział; drżał z bojaźni, kiedy głos Boga nań wołający posłyszał. „*Zląkłem się* — sam mówił — *przeto żem jest nagi, i skryłem się.*“ [3])

Spostrzegł swoje nieszczęście, swój upadek; ale bez wezwania ze strony Boga, bez zrobienia nadziei, że kiedyś, kiedyś po wiekach wielu, po starciu głowy węża przez niewiastę, znowu odzyska swoje prawa — sam o własnych siłach nie byłby nigdy zdolny pomyśleć ani o modlitwie, ani o pokucie, ani o jakimkolwiek innym środku, mającym go zbliżyć do królestwa,

---

[1]) Gen. 2. 17. [2]) Gen. 3. 8. [3]) Gen. 3. 10.

z którego wypadł, do łaski którą utracił. Pierwszy krok uczynił Pan Bóg, po ojcowsku nań zawołał: *Adamie, gdzie jesteś?* Tkwiła w tem wołaniu surowość, ale się dawała dojrzeć i możność przebaczenia. W przygnębionego Adama wstąpiła otucha, z drżeniem wprawdzie, ale zdobył się na odpowiedź, mówiąc. *„Usłyszałem twój głos w raju, i skryłem się.“* [1])

β) Dalsza rozmowa, jaką miał z Bogiem, stanowiła wyznanie winy, kolejno przebiegał Adam wszystkie okoliczności, które go skłoniły do zerwania zakazanego owocu z drzewa wiadomości złego i dobrego. Była wzmianka i o Ewie i o wężu, ale pomimo zasłaniania się temi okolicznościami, uniewinnić się Adam nie mógł, i jakkolwiek na równi z pysznym aniołem na wieki od Boga odtrącony nie został, z tem wszystkiem jednak karze strasznej podległ i na ciele i na duszy, karę tę razem z krwią potomstwu swemu przekazał. *„Jako przez jednego człowieka grzech na świat wszedł* — mówi Apostoł narodów — *a przez grzech śmierć; i także na wszystkie ludzie śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli.“* [2])

Wiemy z Pisma świętego, że Ewa i wąż karą także dotknięci zostali. *„Do węża Pan Bóg rzekł: Iżeś to uczynił, przeklętyś jest między wszystkiemi zwierzęty, na piersiach twoich czołgać się będziesz; położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą, i między nasieniem twem a nasieniem jej; ona zetrze głowę twoję.“ „Do niewiasty rzekł: Rozmnożę nędze twoje i poczęcia twoje; z boleścią rodzić będziesz dziatki i pod mocą będziesz mężową, a on będzie panował nad tobą.“ „Adamowi zaś rzekł: Iżeś usłuchał głosu żony twojej, jadłeś z drzewa, z któregom ci był kazał abyś nie jadł; przeklęta będzie ziemia w dziele twojem: w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z którejeś wzięty.“* [3])

Na wszystko troje Bóg wydał wyrok straszny, ale nie pozbawiający nadziei. Łaskę wezwania do pokuty Bóg im ofiarował sam przez się, o łaskę zaś zbliżenia się do Siebie kazał się starać. Szczęśliwi, że za tą łaską poszli, szczęśliwi że z wiarą w przyjść mającego Zbawiciela, po wygnaniu z raju wzięli się do modlitwy, do pracy, do naprawy, o ile to w ich mocy było, poniesionej szkody. Pełniła się w nich tym sposobem sprawiedliwość, szukali królestwa Bożego, szli drogą, którą w 4000 lat

---

[1]) Gen. 3. 10. [2]) Rzym. 5. 12. [3]) Gen. 3. 14. 19.

później wyraźnie wytknął Chrystus Pan. Pokuta ich trwała długo, to jest tyle lat, ile żył Adam na ziemi, a żył jak wiadomo blizko lat tysiąc.

Pomiędzy innymi sprawiedliwymi, jak Abrahamem, Izaakiem, Jakóbem na wybawienie z otchłani, oczekiwali i pierwsi rodzice nasi. Gdy tam wszedł Chrystus Pan po śmierci na krzyżu, gdy swem wejściem dał znać o zakończeniu kary, o przywróceniu przyjaźni z Bogiem, o możności dostania się do królestwa chwały: radość wypowiedzieć się nie dająca ożywiła wszystkich, winszowali sobie, że byli kiedyś za życia swego na ziemi powolni wezwaniu, że szukali przedewszystkiem królestwa *łaski*, i że zasłużyli sobie tym sposobem być uczestnikami królestwa *chwały*.

II.

7) Nie myślmy, żeby z nami było inaczej, bracia drodzy. Wszyscy prawie te same przechodzimy koleje, jakie przechodził Adam, praojciec nasz. Grzech pierworodny przez Adama popełniony w swych skutkach ciąży i na nas. „*Przez jednego człowieka grzech na świat wszedł, a przez grzech śmierć.*“ [1]) Bez głosu Bożego w różny sposób ku nam zwracanego; bez tego dobrodziejstwa, żeśmy się wśród chrześcian i z chrześcian urodzili; zamiast starania się o usunięcie złego, mybyśmy to złe naszem skrywaniem się, naszą hardością jeszcze zwiększali. Prócz niełaski odziedziczonej, razem z krwią w nas przelanej, jako nieszczęsny spadek po praojcu naszym; mielibyśmy niełaskę własnem postępowaniem naszem z dnia na dzień coraz bardziej powiększaną.

Ale Bóg dobry, jak niegdyś do Adama, pierwszy się ku nam z wołaniem zwrócił, już nie sam przez się; ale przez rodziców lub inne życzliwe osoby. Za dni dzieciństwa naszego byliśmy do kościoła przyniesieni i przez chrzest święty z winy grzechu pierworodnego zwolnieni. Gdyby po tej łasce wielkiej bardzo, zaraz nastąpiła była śmierć; tobyśmy się byli znaleźli w królestwie chwały, razem z aniołami i świętymi, bez bojaźni utracenia kiedykolwiek tego szczęścia.

---

[1]) Rzym. 5. 12.

Najwięcej, jak wiadomo, umiera dziatek w niedługim przeciągu czasu po otrzymaniu chrztu świętego. Gdyby którekolwiek z nich choć na moment z tamtego świata do nas przyszło, dowiedzielibyśmy się z własnych ust jego, jak jest szczęśliwe, jak dziękuje Bogu, że w tym stanie niewinności do siebie je powołać raczył.

δ) Ale zwróćmy się do siebie. Nas Bóg na równi z owemi dziatkami przez chrzest święty i z grzechu pierworodnego uwolnił i do łaski swej przyjął. Gdybyśmy w późniejszym naszym wieku, przekroczeniem Jego woli nie zasłużyli byli na karę; gdyby dusza nasza nie splamiła się była różnego rodzaju grzechami uczynkowemi: to byłoby nam błogo, królestwo łaski znajdowałoby się w nas, mielibyśmy nadzieję, że i królestwo chwały stanie się naszym udziałem. Pamięć o sprawiedliwości nigdyby nas nie opuszczała, podejmowalibyśmy ją wedle sił, już-to dla zwiększenia swych zasług, już dla przyniesienia pomocy innym; ujawnialibyśmy ją w modlitwie, poście i jałmużnie, i innych dobrych uczynkach.

Ale niestety, ze smutkiem wyznać musimy, że sukienkę jak śnieg białą, splamiliśmy do niepoznania. Pomimo wyrzeczenia się na chrzcie świętym, i świata, i złego ducha, i jego pychy, nie dotrzymaliśmy słowa. Tyleśmy razy, ach! któż policzyć zdoła, skutkiem grzechów niełaskę, gniew Boży na siebie ściągnęli! Czuliśmy dobrze, że źle robimy, ostrzegało nas sumienie, tajemny głos nawoływał do poprawy; a myśmy się tymczasem kryli, z dnia na dzień pokutę odkładając. Ale Bóg dobry, jak niegdyś za dni dzieciństwa naszego, nie przestał na nas wołać; i dziś, głosem swego sługi, przypomnieniem słów niegdyś przez Siebie wyrzeczonych, upomina, byśmy się przed Nim nie kryli, byśmy sami siebie nie zwodzili, byśmy najprzód i przedewszystkiem królestwa Bożego szukali, sprawiedliwości jego, będąc pewnymi, że za takie postępowanie będzie nam błogosławić we wszystkiem, da nam i urodzaj i zdrowie za życia, da chwałę w królestwie swojem po śmierci, chwałę, której obyśmy dostąpili, z serca sobie i wam życzę! Amen.

NAUKA

na

CZTERNASTĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH.

o

NIEMOŻNOŚCI SŁUŻENIA DWÓM PANOM.

„Żaden nie może dwóm panom służyć.“

Ew. u św. Mat. w r. 6.

Ewangielia dzisiejsza, gdy się w niej bliżej rozpatrzymy, daje nam do zrozumienia, że są trojakiego rodzaju ludzie: tacy, którzy służą Bogu; tacy, którzy służą światu i tacy nakoniec, którzy chcą służyć światu i Bogu zarazem, ale nie mogą.

Służą Bogu, którzy głównie i całem sercem lgną do Boga, którzy wiernie i z pilnością spełniają przykazania jego. Służba taka jest chwalebna, ze wszech miar pożądana; służbie takiej słusznie daje się nazwa błogosławionej, gdyż o niej powiedziano, *że służyć Bogu, to znaczy królować z Bogiem i w Bogu.*

Służą światu ci, którzy o Bogu zapomniawszy, przykazania jego ze swej pamięci wymazawszy, we wszystkiem lgną do świata, stosując się do jego wymagań, gonią za jego uciechami, gotowi zawsze do spełnienia tego, czego się domagają ich namiętności, chociażby to było jak najbardziej występnem. Służba taka jest grzeszna, poniżająca; służby takiej inaczej nazwać nie można tylko przeklętą, powiedziano bowiem, że kto grzech czyni, ten jest grzechu sługą, [1]) że tylu ma tyranów nad sobą, ile grzechów popełnia.

---

[1]) Jan. 8. 34.

Światu i zarazem Bogu chcą służyć ci, którzy obok przykazań Bożych stawiają żądze ciała, obok woli Stwórcy wolę stworzeń, usiłując już-to jednej, już drugiej zadość uczynić. O takich Salomon powiedział. *„Biada człowiekowi krocząccmu dwiema drogami.“*

A kroczy w rzeczy samej dwiema drogami, kto i ze światem chce uciech zażywać i z Bogiem w niebie królować, kto i światu chce się przypodobać i z Bogiem nie radby zerwać. Przez świat nic innego tu rozumieć nie należy, tylko jego żądze, jego wymagania z wolą Bożą sprzeczne — jego występki.

Przeciw tym ostatnim szczególniej Chrystus Pan skierował słowa dzisiejszej Ewangielii. Naprzód uczy, że nie można dwóm panom służyć, potem ostrzega, że nie należy się zbytnio o rzeczy doczesne troszczyć, nakoniec wskazuje czego przedewszystkiem w życiu szukać potrzeba. Wybornym jest przewodnikiem dla nas, ani na krok nie odstępujmy od wytkniętej nam przez Niego drogi. Co powiemy, to się będzie tyczyło tych, którzy w swej służbie są chwiejni, częścią światu, częścią Bogu oddani.

Pokłęknijmy i Pannę Najświętszą o wstawiennictwo za sobą poprośmy.

Zdrowaś Maryo!

I.

Gdy Chrystus Pan mówi, że nie można dwóm panom służyć, to takich panów ma na myśli, którzy rozkazy wprost przeciwne wydają. Jakoż w dalszym ciągu swej mowy wyraźnie zaznaczył, kogo przez dwóch panów rozumie: *„Nie możecie* — powiedział — *Bogu służyć i mammonie.“*

Pierwszym przeto panem jest Stwórca nieba i ziemi, drugim mammona, to jest, świat, zły duch i w ogóle wszystko, co człowieka do występku ciągnie. *„Żaden* — mówi — *nie może dwóm panom służyć.“* Bo albo jednego będzie nienawidził, to jest złego ducha i świat, a drugiego, to jest Boga będzie miłował; albo przy jednym to jest złym duchu stać będzie, a drugim to jest Bogiem wzgardzi.

Wybornie się wyraził, gdy powiedział: *stać będzie.* Nikt bowiem złego ducha nie miłuje, pomimo że jego wolę spełnia, że za jego podszeptami idzie. Ludzie światu oddani, u świata

na służbie będący, złego ducha nie miłują, ale dla rozkoszy światowej, dla uciech zmysłowych, dla przyjemnostek ciała, tyranią złego ducha znoszą, przy złym duchu stoją. O nienawiści ku Bogu wzmianki nie ma; do takiej zbrodni mało kto dochodzi. Byłby bardzo przewrotnym, ktoby aż nienawiść okazywał ku temu, od którego wszystko co ma odebrał. Zwykle z powodu przywiązania do świata, do jego uciech, Bóg idzie w zapomnienie, staje się wzgardzonym.

Na wyrażenia Chrystusa Pana należy pilnie zważać. Gdy mówił *„nie możecie Bogu służyć i mammonie,“* nie chciał człowieka całkiem od świata usunąć. Przez wyraz *„mammona“* rozumiał głównie bogactwa, rozumiał następnie to wszystko, co bywa przyczyną ludzkich upadków. Zabronił służenia bogactwom, zaprzęgania się w niewolę bogactw; ale nie zabronił nad niemi panowania, obracania ich na swoją i drugich korzyść. Pragnął, żeby ludziom wszystko, co im z swego miłosierdzia daje, pomagało, nie przeszkadzało do zbawienia. Nie będzie ten służył bogactwom, kto na pierwszem miejscu stawia Boga, kto spełnia święcie jego wolę, kto wolałby raczej wszystko co ma utracić, niż swego Stwórcę obrazić, chociażby najmniejszym grzechem. Jeżeli w życiu twojem, bracie kochany, przekładasz Boga nad bogactwa, nad zaszczyty, nad przyjemności zmysłowe; natenczas służysz Bogu, w zgodzie jesteś z jego wolą świętą. Bogactwa, chociażbyś je miał, staną się tobie pomocą, nie przeszkodą do zbawienia. Owszem, ułatwisz sobie drogę temi bogactwami do nieba, przeznaczając je na wsparcie ubogiego, na poratowanie w potrzebie brata twego, na pomnożenie chwały Bożej, słowem na zbawienie swoje.

Ale jeśli na nieszczęście swoje, na zgubę swoją więcej czujesz przywiązania, bardziej miłujesz, silniej lgniesz do bogactw, do majętności twojej, do dzieci, do żony twojej, niż do Boga, Pana i Stwórcy twego; jeślibyś raczej gotów był obrazić Boga, niż utracić bogactwa, majętność: natenczas nie Bogu, ale światu służysz, niewolnikiem mammony jesteś, w stan bardzo nieszczęśliwy popadłeś.

Wspomnij sobie co Chrystus Pan powiedział, że nie można Bogu służyć i mammonie, i zwróć się do Boga całem sercem, póki jeszcze czas masz!

II.

Są tacy, którzy zbytnio nie lgną do świata, nie zapominają o Bogu; ale zbytnio zabiegają o rzeczy doczesne: zabawy, uciechy światowe nie wiele ich obchodzą, ale za to nadmiernie się troszczą o byt swój doczesny, o utrzymanie. Do tych właśnie Chrystus Pan swe słowa stosuje, gdy mówi. „*Nie troszczcie się o duszę waszą, cobyście jedli; ani o ciało wasze czembyście się odziewali.*“

Nie upoważnia bynajmniej temi słowami, by opuścili zupełnie ręce i pogrążyli się w gnuśności. Byłaby-to druga ostateczność, której równie strzedz się powinni. Zakazuje tylko nadmiernej troski, a zakazuje dlatego, że zwykle taka troska nadmierna sprowadza zapomnienie o rzeczach wiecznych, o zbawieniu, jak to na innem miejscu przypowieścią wykazał, gdy powiedział, że ciernie wszedłszy zadusiły kiełkujące i wzrastające w nas nasionko słowa Bożego. Mieć staranie o to, aby nam nie zbywało na pożywieniu, abyśmy mogli i siebie z rodziną utrzymać i ubogim coś udzielić, jest rzeczą chwalebną. I tego starania nikt nam nie zabrania, owszem mamy je zalecone, zawsze z tą uwagą, żebyśmy nie przekraczali miary i nie przenosili doczesności nad wieczność.

Zbawiciel przestrzegając nas, abyśmy się zbytnio nie troszczyli o rzeczy doczesne, używa dowodzenia. „*Czyż dusza wasza* — mówi — *nie jest ważniejsza, niż pokarm? i ciało niźli odzienie?*“ Bóg wam dał większe rzeczy, dał wam życie i ciało, przekonani więc bądźcie, że da wam i mniejsze, to jest, pożywienie i odzienie. Dla utwierdzenia się w tem, co mówię. „*Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien: a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyście wy niedaleko ważniejsi niż one?*“

Wiecie, że Pan Bóg je dla was stworzył, dla waszego pożytku i wygody; o wiele niższemi są od was w rzędzie stworzeń, nie mają duszy nieśmiertelnej, nie przeznaczył ich Bóg do życia wiecznego w niebie: a jednak zajmuje się niemi, pamięta o nich, karmi je, nie pozwala, żeby z głodu ginęły. O ileż bardziej ma pieczę o was, których na swój obraz stworzył i do życia wiecznego w niebie przeznaczył. Pamiętajcie o tem i hamujcie się w swoich zabiegach o doczesność.

Ptaki, o których tu mowa, w znaczeniu przenośnem przedstawiają ludzi lekkich, zarozumiałych, na cudze dybiących. Tacy podobnie jak ptaki latają swoją ciekawością, unoszą się wysoko swoją pychą, nie z pracy swej utrzymują się, ale z porywania co się da u drugich. Nie chciejcie być takimi i od takich bądźcie zdaleka.

Jak ptaki posłużyły wam za dowód, że Bóg o ich, a więc i o waszem pożywieniu pamięta, tak znowu lilie i inne kwiaty niech wam posłużą za dowód, że z odzieniem ma się rzecz podobnie. „*Przypatrzcie się liliom polnym jako rosną; nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany, jako jedna z tych.*“ Nawet dosłownie wszystko biorąc, z kwiatami, z ich pięknością nie wytrzyma porównania ani purpura, ani jedwab' którego używał Salomon, ani jaka inna materya. Co jest tak białe jak lilia, co tak piękne jak róża? „*A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was małej wiary?*“ Domyślić się potrzeba „*odzieje*“ i na tej ziemi suknią odpowiednią, i na tamtym świecie suknią nieśmiertelną.

Przez lilie w znaczeniu przenośnem rozumieją się wszyscy wielcy tego świata, którzy w dostatkach zrodzeni wyróżniają się od innych i wyglądem i ubiorem. Takim godności łatwo przychodzą, podnoszą się coraz wyżej i wyżej; drudzy patrzą na nich z podziwem i zazdrością. Nie zbywa im na niczem, co ziemskie; można powiedzieć, że kwitną pomyślnością jak kwiaty, nie pracują i nie przędą: *ponieważ w pracy ludzkiej nie są i z ludźmi nie będą karani:* [1]) *przetoż je pycha zdjęła, okryli się nieprawością i niezbożnością swoją.*“

Z uwagi, że tacy mało albo wcale nie pamiętają o Bogu, mógłby ich Pan Bóg ze wszystkiego ogołocić, a jednak tego nie czyni, nie odbiera co dał, odziewa, pomimo, że są trawą, ponieważ *wszelkie ciało trawa, a wszelka chwała jego jako kwiat polny.* [2]) Pomimo że niedługo zostaną wrzuceni za swoje niegodziwości do pieca wiecznego potępienia; teraz jednak, ponieważ jeszcze ten czas nie przyszedł, Bóg ich odziewa: jakoż daleko bardziej o was, którzy go czcicie, pamiętać będzie?

---

[1]) Ps. 72. 5. [2]) Iz. 40. 6.

Tylko ludzie małej wiary mogą coś podobnego przypuścić, że Bóg swej pieczy nad nimi nie rozciąga. Ludzie wielkiej wiary tego nigdy nie przypuszczą, owszem zawsze w tem przekonaniu będą, że Bóg o nich pamięta, że pieczę swą nad nimi rozciąga, że ich zaopatrzy we wszystko, co jest koniecznem tak pod względem pokarmu jak pod względem ubioru.

Jesteśmy u końca naszej nauki, bracia drodzy. Widzieliśmy, czego się strzedz mamy, kogo nie naśladować; o co przedewszystkiem w życiu zabiegać winniśmy, za czem obstawać pilnie, Chrystus Pan wyraźnie zaznaczył, gdy zamykając swą mowę powiedział. *„Szukajcież naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.“*

Codziennie sobie o tem przypominamy, gdy pacierz odmawiamy, gdy Boga prosimy, aby królestwo jego przyszło, gdy mówimy: *„Przyjdź królestwo twoje.“* Jest-to nagroda, do której zdążamy. Przez sprawiedliwość ją osiągniemy, to jest przez cnoty i uczynki dobre na wierze oparte i z wiary płynące. Starajmy się o nie siłami wszelkiemi. Chociażby nam kto dawał największe skarby, ale dając zmuszał do naruszenia sprawiedliwości, do podeptania cnoty; usuńmy się od ich brania, powiedzmy sobie: milszy nam jest Bóg, milszą jego łaska, milsze niebo, niż całego świata majętność.

Tak myślmy, tak postępujmy, a będziemy służyli Bogu, będziemy szukali jego królestwa, będziemy cieszyli się pokojem w duszy za życia, a chwałą z niczem porównać się nie dającą w wieczności. Amen.

WIEK V.

NIEDZIELA CZTERNASTA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

TEODORETA, BISKUPA CYREŃSKIEGO

(386 — 458)

O PATRZNOŚCI.

„Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie.“

Ew. u św. Mat. w r. 6.

Często się odzywałem z prorokiem: *„nie podnoście do góry rogu waszego, nie mówcie przeciw Bogu nieprawości,“* jakoby świat ten, co go stworzył, zostawił bez żadnego rządu. Ale nie mogą przekonać niewdzięcznych ani niebiosa, które rozpowiadają chwałę Bożą, ani słońce, co jak oblubieniec wychodzący z łożnicy swojej, wszystko przenika od kraju do kraju blaskiem i ciepłem; ani księżyc jaśniejący zmienną postacią dla oznaczenia biegu i miary czasu; ani wschód i zachód gwiazd, tych przewódców żeglarzy i wskazicieli siejby i żniwa; ani regularne następstwo każdej pory roku, ani stałe zmiany porównań dnia z nocą; ani zgoda ziemi z morzem; ani płynienie rzek i źródeł, ani najobfitszy płodów podarek, ani rozmaitość i pożyteczność zwierząt, ani dziwna budowa ludzkiego ciała, ani dziwniejsza własność nieśmiertelnej duszy; ani te rozmaite wynalazki i sztuki co nietylko potrzebie, lecz zbytkom i zachceniom dogadzają; ani żadne inne dary, jakie tylko najwspanialszy dobroczyńca

zlewa na rodzaj ludzki. Tych wszystkich dóbr używają, a jednak wściekają się i szaleją, nazywając Opatrzność Boską niedbalstwem; zarzucając niesprawiedliwość, że jedni są ubodzy, a drudzy bogaci.

To zaskarżenie jak bluźnierczą pajęczynę łatwo zerwiemy. Czemu — powiadają — ludzie źli obfitują w bogactwa, w niezliczone dobra zewsząd opływają, ciemiężą drugich za pomocą skarbów jakby zapłaty ich nieprawości, i przy pomyślnych wiatrach dokonywają żeglugi życia? Czemu uprawiacze cnót w ubóstwie pędzący życie, miotani ciągle nieszczęściem, nie mają czem zaspokoić najgwałtowniejszych potrzeb, w brudach i zatrutem powietrzu nędzy przytłoczeni do ziemi, stają sie pomiotłem zuchwalstwa, cierpią obelgi i ponoszą niezliczone przykrości? A naprzód zapytamy, na czem szczęśliwość zakładają? Jeśli na bogactwach, okażemy natychmiast kłamstwo: bo jakże bogactwo może być sprawcą szczęścia, kiedy wedle ichże wyznania jest współdziałaczem nieprawości? Jeśli dla posiadanych skarbów czoło pysznie podnoszą, wargi nadymają; jeśli ciągnieni na rydwanach pięknemi końmi wśród publicznych placów o tyle gardzą innymi, o ile z wysoka na nich patrzą; jeśli z przyczyny bogactw niesprawiedliwie działają, oszukują, pożądają rzeczy cudzych i przywłaszczywszy je rozkoszują się bezczelnie, i jeśli ubogich klęskami kupczą i na ich cierpieniu budują swą korzyść; jeśli wreszcie do wszystkiego złego trafiają za pomocą dostatków: jakimże sposobem nazwiemy bogactwo szczęściem? A jeżeli cnota uważa się za największe i najpiękniejsze dobro, jeżeli jej miłośnicy i posiadacze głoszą się za ludzi najubłogosławieńszych: czemu podziwiają bogactwa, czemu bogatych zowią szczęśliwymi?

Pewna rzecz bowiem, że bogactwa, pełne trosk, niepokoju i nawiedzane często burzliwą zmiennością w tysiącznych postaciach, mogą się prędzej zwać wrogami i zdrajcami, niż pomocnikami i towarzyszami cnoty. Jak zachowasz wstrzemięźliwość, kiedy bogactwo nasuwa obfitość wszystkiego, posługuje ciągle żołądkowi, roztapia się w kubkach, obmyśla uczty, i otoczywszy swe stoły kuchmistrzami, piekarzami, cukiernikami, najwyborniejszem winem, czarami, kielichami, kubkami różnego rodzaju i tysiącznemi przyprawami najrozliczniejszych potraw, nęci do chciwego picia i przeładowania się jadłem więcej, jak znieść może natura. Bogactwo gasi lampę czujności naszego; rozumu, podsyca i rozdyma coraz więcej ognisko namiętności

rządcę, to jest rozum człowieka, zmienia na służalca obżarstwa; odbiera mu władzę daną od Boga, a wręcza ją chuciom i poduszczeniom; oddaje woźnicę zdziczałym koniom, aby go poniosły i rozbiły; wyzuwa go ze sternictwa, a okręt powierza burzom namiętności, aby go zrzuciwszy na przepaści i szkopuły, zatopiły. Co wspominać o sprawiedliwości, kiedy sami przeciwnicy wyznają, że im więcej posiadają bogaci, tem więcej pragną, że chciwość zaciera wszelką różnicę między sprawiedliwem i niesprawiedliwem.

Z tego co powiedzieliśmy, mogą najzaciętsi widzieć, że bogactwo niezmiernie utrudnia pozyskanie cnoty.

Przeciwnie ubóstwo jest pomocnikiem prawdziwej filozofii, najłatwiejszą, a ledwie nie jedyną drogą ku moralnemu udoskonaleniu. Namiętności bowiem przy braku nawet istotnych potrzeb muszą ulegać rozumowi: nie pozwala im ubóstwo nadymać się i powstawać przeciw rozumowi, ich panu i rządcy, jakto się zdarza w wypieszczonych zbytkami. Dusza oswobodzona od niepotrzebnych ciężarów, od zbytecznych zabiegów o rzeczy zewnętrzne, używa pokoju i ciszy zupełnej, zwraca się ku sobie, rozważa własną godność, poznaje uległych sobie uczuć służebnictwo, trzyma władzę, przypisuje prawa porządku i umiarkowania, i wszelki rokosz bądź gniewu, bądź jakiej żądzy karze i powściąga. Potrzeby ubóstwa zmuszają do pracy, a praca zajmując myśl i ciało, umniejsza żywioł namiętny, przeszkadza mu się wznosić aż do rzucenia wędzidła rozumu. Czyż-to nie ślepota potępiać ubóstwo, które bywa środkiem i narzędziem do wszelkiej cnoty?

Jeśliby kto podziwiał dom, krzesła, łoża i inne sprzęty, a ganił i powstawał na piłę, siekierę i inne narzędzia, za pomocą których wszystko zrobione, czyżby miał słuszność i prawdziwe pojęcie rzeczy? Pogańscy mędrcy już byli przekonani o tej prawdzie, którą ugruntował wyrok Zbawiciela. Każdy z was, *kto się nie wyrzecze wszystkich majętności swoich, nie może być uczniem moim.* Tak zakon Boży odnowił w pamięci ludzkiej prawo naturalne, które było zatarte czasem i zepsuciem. Jeśli więc Sokrates, Dyogenes i tym podobni w chęci nabycia doskonałości wyrzekli się dóbr posiadanych, uważając ubóstwo za najlepszy środek do własnego ukształcenia, chociaż nie mieli ani nadziei niebieskiego królestwa, ani znajomości najwyższego dobra: jakże chrześcianin może złorzeczyć ubóstwu, które ścieżkę cnoty wązką i stromą czyni równą i łatwą ku przejściu?

Nie przeto jednak potępiamy bogactwo, ani myślimy błąd błędem zbijać; gdybyśmy bowiem utrzymywali, że bogactwo jest złe samo w sobie, byłoby bluźnierstwem spadającem na ich miłościwego Dawcę. Bogactwo i ubóstwo są-to narzędzia, które nam Bóg udziela; ludzie zaś są-to robotnicy, którzy za pomocą tych narzędzi albo posąg cnoty, albo bałwan zepsucia mogą wydłutować. Nie potępiajmy przeto ani ubóstwa ani bogactwa, ale raczej złe użycie tych obu narzędzi. Wszakże i żelazo jest dane ludziom, aby im w rolnictwie, budowaniu i innych potrzebach służyło; ale jeśli się użyje ku mordom i napadom, nie obwiniajmy żelaza, tylko złość tych, którzy go nadużywają. Podobno mamy ku wzmocnieniu i rozweseleniu wino; lecz jeśli je obrócą ludzie na pozbycie rozumu, na szaleństwo i ruinę zdrowia, potępiamy nadużycia, zowiąc takich ludzi opojami zepsutymi, a wino jako dar Boży zawsze podziwiamy.

Może kto nierozważnie zapytać: dlaczego Bóg nie dał wszystkim bogactwa? A ja go nawzajem pytam: dlaczego Bóg wszystkim członkom ciała nie dał jednej własności; ale oczom powierzył widzenie, uszom słyszenie, nozdrzom powonienie, językowi smak, nogom moc chodzenia, rękom wszelkiego rodzaju działania? Dlaczego żołądek przeznaczył na pokarmy, serce na źródło ciepła, żyły na kanały krwi, i wszystkim innym częściom ciała wcale inne polecił działania? A jednak widzimy, że wszystkie składają jedno ciało, i wszystkie ich własności, dążąc do jednego celu, wzajem pomagają sobie. Oko prowadzi nogi, które je noszą; ucho zwraca oczy na wszelki głos, i przez nie poznaje przyczynę głosu. „*Nie może rzec oko ręce* — uczy apostoł — *nie potrzeba mi cię; albo głowa nogom: nie potrzebuję was. Owszem daleko więcej członki ciała, które zdadzą się być najmdlejsze, są najpotrzebniejsze.*“ Szalony tylko może się gniewać, że nasze członki mają rozmaitą własność; lecz inni wszyscy przejmują się miłością i podziwieniem dla Stwórcy, co tak mądrze podzielił i urządził, że wszystkie różne własności są wspólne jednemu ciału.

Gniewasz się, że nie wszyscy ludzie opływają w bogactwa, przepyszne pałace, drogie szaty, piękne konie, tłumy służalców i zwolenników; że nie wszyscy się mogą otaczać miękkością, wymysłami, zbytkiem, rozkoszą i wszelkim wynalazkiem wygód najwyszukańszych, które w nas rozpalają żądze? Lecz pominąwszy to, że podobny stan rzeczy wieluby wtrącił w przepaść występków ze szczytu cnót, któremi w ubóstwie jaśnieją,

zapytajmy się tylko, w jaki sposób moglibyśmy załatwić najgłówniejsze potrzeby, gdyby wszyscy byli bogaci i możni? Ktoby chciał komu służyć, ktoby się piekł przy ogniu dla zgotowania potraw? Ktoby w ciężkim znoju uprawiał ziemię i zbierał jej płody? Ktoby kuł kamienie na budowę gmachów? Ktoby się oddał ciężkim i pracowitym rzemiosłom? Ktoby potrafił sam sobie wszystko zrobić, i czy może jeden człowiek wszystko umieć? A tak wszyscy bylibyśmy w ostatniej nędzy, w niedostatku pierwszych potrzeb i wygód życia, a tem samem w barbarzyństwie. To właśnie, co zowią nierównością, jest główną przyczyną, która nam życie uprzyjemnia i stanowi jedyny cel prawdziwego rządu.

Nadto w głównych rzeczach Stworzyciel zachował najściślejszą równość pomiędzy ludźmi. Jedna ziemia jest wszystkich pomieszkaniem, karmicielką i grobem; jeden wszystkich początek — proch ziemski; jedno niebo rozciąga wspólny dach nad wszystkimi; słońce, księżyc i gwiazdy są-to wszystkich pochodnie; jedno powietrze wszystkim służy do oddechu; rzeki i źródła wszystkich zarówno napawają. Ciała bogatych i ubogich są jednakowe; owszem, u drugich są często zdrowsze i silniejsze, bo praca, w której pożywają chleb swój, nadaje im krzepkość i czerstwość. Dusze jednakie, porodzenie możnych i nędznych równie bolesne; chyba ta różnica jest, że biedniejszym łatwiej i lżej to przychodzi. Wszyscy zarówno wstępujemy na świat: nie w purpurze bogactwa ani w łachmanach ubóstwa, ale całkiem nadzy. Wszyscy ssą jeden pokarm z piersi; a jak początek tak i koniec jeden jest wszystkim. Śmierć bowiem nie lęka się bogactw, ani włóczniami uzbrojonej straży, ani szarłatu, ani wysokich i zębatych wieżami wspaniałych gmachów — wszędzie przenika; nie wzrusza się łzami i zaklinaniem, nie pozwala się przekupić żadnym datkiem, i niweczy wszelką pomoc lekarza i lekarstw. Wszystkich zarówno jedna zgnilizna i robactwo czeka.

Zważmy jeszcze, że dobra tego świata nie należą w ścisłem znaczeniu, jak utrzymujesz, do ich posiadacza, ale są wszystkim wspólne. Ubodzy biorą udział w bogactwie tych, którzy je posiadają. Twórca rozdzielił wszystkim różne talenta; przeto bogaci przychodzą do progu ubogich, aby za pieniądze dostali od nich tego, czego potrzebują. W dostatkach mnożą się niesłychanie potrzeby, przez co muszą coraz więcej szafować swe skarby.

Czy nie powinniśmy podziwiać mądrość Stworzyciela, który wzajemną potrzebą łączy w zgodzie i przyjaźni bogatych z ubogimi? Wszystko, co bogaci posiadają niepożytecznie, biorą u nich ubodzy pracą rąk swoich. Nie kopalnie złota i srebra, ale praca stanowi bogactwa ludzkie. Rzemiosła i sztuki, które są własnością ubogich, nadają wartość, kształt i użycie wszelkiemu kruszcowi. Jakaż tu nierówność i sprzeczność, gdy się obie strony razem potrzebują i łączą? Gdy tym tylko sposobem życie bogatych i ubogich staje się przyjemniejsze i wygodniejsze.

Dlaczego, znowu mię pytasz, wielu bogaczów żyje nieuczciwie? A biedni czy wszyscy uczciwi? Czy chciałbyś obedrzeć człowieka z wolnej woli, którą go Twórca jak najdroższym klejnotem udarował? Gdyby wszyscy bogaci byli sprawiedliwymi, czyby źli słowami swego mistrza skarżącego na Hioba nie rzekli do Boga. *„Azażeś ich nie ogrodził, i dom ich i wszystkę majętność wokoło zewsząd; błogosławiłeś im, i dobytek ich rozrósł się na ziemi; ale ściągmij trochę rękę twoję, a dotknij wszystkiego, co mają, jeśli w oczy błogosławić nie będą?“* [1])

Kiedy zaś cnota nie jest koniecznością ubóstwa, bogactwa, bo te są narzędziem dobrego lub złego, wedle użycia woli: wtedy nie pozostaje żadnej wymówki ludziom zepsutym czy w dostatku, czy w nędzy. Którzy bowiem dobrze i uczciwie bogactw używają, i pomnażając swe mienie bez krzywdy bliźnich, przypuszczają biednych do uczestnictwa w swej majętności, służą na dowód i potępienie tych, co nieuczciwie i łakomie oddają się w niewolę bogactw. To samo ludzie, którzy umieją osładzać ubóstwo mądrem i wesołem zdaniem się na wolę Bożą; którzy znoszą nędzę i ucisk mężną i szlachetną piersią, służą na oskarżenie tych, co w ubóstwie piją nieprawość jak wodę.

Rozważaj pilnie Boskie szafarstwo, a gorliwiej i ochotniej będziesz jego chwałę opiewał. Zbytki i miękkość osłabiają najczęściej zdrowie, które pospolicie bywa udziałem ubogich. Bogacz każe się nosić, lub wozić; ubogi wcale nie potrzebuje nóg cudzych. Ztąd kiedy biedny zazdrości dostatnim skarbów, wtedy często dostatni zazdroszczą ubogim zdrowia. Równą wagą i miarą podzielone są troski rozliczne w każdem człowieka położeniu i jeśli gdzie łatwiej znoszą się cierpienia, to najpewniej w ubóstwie.

---

[1]) Hiob. 1. 10.

A przeto, widząc we wszystkiem Boską pieczę i sprawiedliwe szafarstwo, nie badaj ciekawie drobnych szczegółów; lub jeśli chcesz badać, czyń to nie płocho, nie powierzchownie, bo tylko w głębokiem i świętem rozważaniu odkryjesz chwałę i uwielbienie Boga. Ta myśl chwały Stworzyciela niech cię poprzedza i prowadzi w twoich poszukiwaniach. Abyś żadnej okoliczności nie przepuścił ku wysławieniu Boga; weźmij za wzór troje pacholąt, co w piecu ognistym wzywali wszelki twór nawet nierozumny i martwy do chwalenia i wyznawania Pana; co swą stałością heroiczną i cudem dziwnej potęgi nieba zmusili do czci prawdziwej tego, który ich pragnął płomieniem odstraszyć od uwielbienia jedynego Boga. A was ani piec ognisty, ani lwy nie zmuszają bluźnić, a jednak w dobrach Pańską hojnością udzielonych rozkoszując się i pieszcząc, nie pomyślicie nawet, że to są dary Boże. O chciejcie pójść za głosem prawdy! Ozdóbcie język wasz bogobojnością, podziwiajcie wszelkie stworzenie, wznoście hymny uwielbienia Stworzycielowi i złóżcie najgłębszą cześć obecnej wszędzie Opatrzności tego Ojca, któremu niech będzie chwała na wieki. [1]) Amen.

---

[1]) Hom. Ks. Hoł.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ PIETNASTĄ PO ŚWIĄTKACH

o

WPŁYWIE ŚMIERCI.

„Oto umarłego wynoszono.“
Ew. u św. Łuk. r. 7.

Co się stało niegdyś z owym młodzieńcem, o którym dzisiejsza Ewangielia wspomina, pod względem ciała; to się nieraz i z niejednym powtarza po dziśdzień, pod względem duszy. Jak ów młodzieniec już na marach do grobu niesiony, na jedno słowo Chrystusa Pana powstał zdrów zupełnie, z podziwem wielu; tak nieraz i niejeden, podczas gdy o śmierci uważnie rozmyśla, podczas gdy sądzi że już niedługo w grobie spocznie, odzyskuje nagle zdrowie duszy, powraca do życia przed Bogiem, przez zaniechanie grzechu, przez zabranie się do pokuty.

Zmianę tę sprowadza w nim myśl o śmierci; bierze pod uwagę to, co się przedstawia jego oczom i oddziaływa na to, co się wymyka z przed oczu. W dalszym ciągu nauki dzisiejszej bliżej rozbierzemy tę prawdę, szczegółowiej zastanowimy się nad nią; ale pierwiej jak zwykle do ołtarza się zwróćmy i o pomoc poprośmy.

Rozbudzaj w nas, drogi Zbawicielu, chęć do zgłębiania słów twoich; przemawiaj do nas jak niegdyś do młodzieńca z Naim, tajemną siłą swej łaski; spraw, byśmy jak owa wdowa w smutkach naszych do Ciebie się odwoływali, Ciebie o pociechę, o ratunek, o wsparcie prosili. Matko Chrystusowa i Matko nasza, wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Różni różnie o śmierci trzymają, przez różnych różne pytania są stawiane. Są tacy, którzy chcą wiedzieć czy śmierć nam do obawy, czy do wdzięczności pobudką być winna? Są inni, którzyby radzi sobie wyjaśnić, czy jest karą za grzech, czy wędzidłem, hamulcem na grzech? Tym się zdaje, że pochodzi z Bożej sprawiedliwości, a tamtym że z Bożego miłosierdzia. Jedni utrzymują, że ją Bóg na nas zsyła w skutek swego gniewu, a drudzy że w skutek swej dobroci.

Co do nas, nie pomylimy się, jeśli powiemy, że za śmierć raczej należy dziękować, niż się jej obawiać; że jest raczej na grzech wędzidłem, niż za grzech karą. Gdy ją Bóg zsyła, to jest dowodem raczej miłosierdzia, niż sprawiedliwości; dowodem raczej miłości, niż nienawiści. Przyznaję chętnie, że ciało, owo ziemskie mieszkanie duszy, przez śmierć się niszczy, ale jednocześnie przysposabia się dla duszy inne mieszkanie, bez porównania doskonalsze, w przybytkach niebieskich. Przyznaję, że przez śmierć pozbawiamy się łączności z ludźmi, ale natomiast wchodzimy w łączność z aniołami; przez śmierć zamykamy ciało w grobie, jakby w więzieniu, ale dla duszy, którą z więzów ciała uwalniamy, pozyskujemy swobodę droższą nad złoto. Śmierć jest wprawdzie karą za grzech pierworodny; ale zarazem jest lekarstwem na grzechy uczynkowe, bo od nich powstrzymuje, zabezpiecza. Zabiera człowiekowi życie cielesne, życie takie, jakie na równi z człowiekiem mają rośliny i zwierzęta; ale daje życie duchowe na łasce poświęcającej oparte. „Taką — mówi święty Augustyn — daje Bóg łaskę wierze, iż śmierć, o której wiemy, że życiu przeciwna, staje się narzędziem życie sprowadzającem, przejście do życia ułatwiającem.“

β) Rozmyślanie o śmierci do cnoty człowieka pobudza, cnotę na coraz wyższy stopień podnosi; cnota zaś wyjednywa u Boga łaskę i jej pomnożenie. Wiedzieli o tem i poganie. Plato mawiał, że dla mędrca, który się do cnoty przykłada, całe życie jest rozmyślaniem o śmierci. Demokryt za mieszkanie sobie groby umarłych obierał, utrzymując, że tam większej mądrości i cnoty nabywał, niż we wszystkich szkołach greckich. Był naród, który na pieniądzach swoich obraz śmierci wyciskał, twier-

dząc, że się w cnoty zbogaci, jeśli tak często śmierć na pamięć sobie będzie przywodził, jak często pieniądz w rękach mieć będzie. Trojanie swych umarłych przy bramach miasta chowali, rozumiejąc, że z rozmyślania o śmierci więcej im mądrości i męztwa przybędzie do pilnowania owych bram, niżby się spodziewać mogli po broni i żołnierzu uzbrojonym. Mieszkańcy Nowej Hiszpanii, po obraniu nowego króla, wkładali nań szatę kosteczkami umarłych wyszytą, zapewne w tej myśli, że król wtedy dobrym i cnotliwym będzie, kiedy się do pamięci na śmierć tak przyzwyczai, jak do odzienia.

Ale poco nam te przykłady pogańskie, kiedy mamy ich tyle w Piśmie świętem? Według Salomona przez śmierć ciała udziela się się życie duszy. „*Lepiej jest* — mówi on — *iść do domu żałobnego, niż do domu godowego: bo w onym przypomina się koniec wszystkich ludzi, a człowiek żyjący rozmyśla, co na potem będzie.*“ [1]) Jakgdyby mówił: lepiej jest iść do domu, w którym opłakują umarłego, niż na ucztę, gdzie jedzą, piją, bawią się. Tu bowiem wiele stawiają potraw dla dogodzenia ciału, tam przeciwnie wiele jest rzeczy pożywnych dla wzmocnienia ducha. Tu się piją wina, które swą mocą zaciemniają i odbierają rozum; tam się nasuwają dobre i zbawienne myśli, które człowieka nad ziemię i rzeczy ziemskie wynoszą. Tu się tuczy ciało, które wkrótce zostanie pastwą robactwa; tam się karmi myśl, która się wkrótce cieszyć będzie widzeniem Boga. Tu zaczynają od pieśni a kończą płaczem; tam płacz zmienia się w radość. Tu się traci sumienie, a tam pozyskuje. Tu się traci łaskę, a tam zachowuje. Tu żyjąc idzie się do śmierci, tam umierając przedłuża się życie. Lepiej więc jest iść do domu żałobnego, niż do domu godowego; do domu, gdzie leży umarły, niż do domu, gdzie się przysposabiają na gody; „do domu, gdzie dusza — jak mówi święty Augustyn — przez śmierć uwalnia się od śmierci, niż gdzie przez życie pozbawia się życia.“

Hiob tak dalece żył niewinnie, iż mówił: „*nie zgrzeszyłem.*“ [2]) Świadectwu temu, jako własnemu, nie wierzyłbym, gdyby sam Bóg, który fałszu zaświadczać nie może, tak się o nim nie wyraził. „*Przypatrzyłżeś się słudze memu Hiobowi, że mu nie masz podobnego na ziemi, mąż szczery i prosty, a bojący się Boga i odstępujący od złego.*“ [3]) Hiob żył wśród narodu tak przewro-

---

[1]) Ekkl. 7. 3. [2]) Hiob. 17. 2. [3]) Hiob. 2. 3.

tnego, iż mówił: „*byłem bratem smoków i towarzyszem strusiów*,“ [1]) tak jednak żył, iż powiedzieć mógł: „*nie zgrzeszyłem.*“ Wiele wycierpiał na duszy, na ciele i na majątku, ale niewinność zachował. „*Nie zgrzeszyłem.*“ Do złorzeczenia i bluźnierstwa namawiany przez żonę, nie dał się skusić, czystym pozostał. „*Nie zgrzeszyłem*,“ to jest, zakon doskonale i w zupełności zachowałem. Ale jakież źródło tej niewinności? „*Oto dni moje* — sam odpowiada — *skrócą się, a tylko mi grób zostaje*, [2]) i zaraz dorzuca: „*nie zgrzeszyłem.*“

Rozważanie zatem śmierci i grobu zachowało Hiobowi niewinność i pomnażało cnoty.

Myśl i ty, ktokolwiek mnie słuchasz, że może jutro, może dzisiaj, może zaraz umrzesz, a pycha, jaką się nadymasz, na podobieństwo kwiatu uschnie, w pokorę się zamieni. Myśl skąpcze, że cię lada dzień do grobu zaniosą, a skąpstwo twoje w szczodrość się obróci. Myśl lichwiarzu, że lada chwila opuścić musisz wszystko, co niegodziwie nagromadziłeś, a niesprawiedliwość sprawiedliwości miejsca ustąpi. Myśl obojga płci rozpustna młodzieży, że jeśli Bóg zechce, to cię dzisiaj jeszcze na marach złoży, a przygasną w tobie ognie nieczyste. Myśl złego towarzystwa miłośniku, że dziś przed trybunałem Bożym masz stanąć, a łatwo opuścisz tych, których przewrotnie miłujesz. Myśl pijaku, że wkrótce na tamten świat przejdziesz, a zamiast napojów zbytkownych, łzy z ócz twoich popłyną i do zmycia grzechów ci dopomogą. Myśl oszczerco, że usta twoje niedługo ziemią przysypią, a wykonasz to, do czego zachęca Mędrzec Pański, gdy mówi: „*słowom twoim udziałaj wagę, a ustom twoim wędzidło proste*,“ [3]) i postarasz się, zamiast oszczerstwa, którem sławę bliźniego niweczysz, gorącą modlitwą i dokładną spowiedzią dobre imię sobie u Boga wybłagać. Myślmy wszyscy, jak tu jesteśmy, o tej strasznej chwili rozłączenia się duszy z ciałem, myślmy poważnie, na seryo; a wiele zmienimy w życiu naszem, z wielu się poprawimy wad, do wielu zachęcimy cnót, słowem, znacznie się posuniemy na drodze doskonałości!

II.

γ) Hiob opisując człowieka potężnego i zarazem występnego, pomiędzy innemi jego nieszczęściami i to wymienia, że go nikt

---

[1]) Hiob. 30. 29. [2]) Hiob. 17. 1. [3]) Ekkl. 28. 29.

strofować nie śmie. „*Któż* — mówi — *będzie strofował przed nim drogę jego?*„ [1]) Potężni, jak wiemy, upomnień nie przyjmują, prawdy nie lubią, przygany za swe występki nie znoszą. Ci co się ważyli kiedykolwiek takich upominać, zwykle przepłacali śmiercią. Za to Izajasz przez Manasesa został na wpół przerżnięty drewnianą piłą, Jeremiasz wrzucony do studni, Micheasz wypoliczkowany, Jan ścięty, Kalistenes z rozkazu Aleksandra Wielkiego w straszny sposób zamordowany. Królowi Baltazarowi ręka tylko prawdę na ścianie napisała, gdyż wypowiedzenie jej ustne było rzeczą nader niebezpieczną.

Nie ma więc żadnego środka na poprawienie możnych? Owszem jest jeden i to bardzo skuteczny, a mianowicie *śmierć*. Hiob o tym środku tak się wyraża. *Do grobów wiedzion będzie, a w gromadzie umarłych czuć będzie.*“ [2]) Śpią możni, kiedy ich kto upomina lub strofuje. Sen ich na tem polega, że albo wcale nie słuchają co się mówi, albo to co posłyszą, za nic sobie mają. „*Niezbożnik, gdy przyjdzie w głębokość grzechów, za nic sobie nie ma.*“ [3]) Za nic sobie ma kościół, na łonie którego żyje; za nic ewangielią, której się poddał; za nic chwałę imienia chrześciańskiego, która mu cześć przynosi; za nic łaskę chrztu, przez który do wiernych zaliczony został; za nic krew Chrystusową, której zawdzięcza odkupienie; za nic chwałę niebieską, do której jest powołany. Śpi niezbożnik, to jest, albo nie słucha, gdy go kto za złe czyny strofuje, albo to co słyszy za nic sobie ma.

Ale śmierć z tego snu przebudza, pogrążonego w ciemności oświeca, zabłąkanemu na manowce dobrą drogę wskazuje. „*W gromadzie umarłych czuć będzie.*“

δ) Śmierć jest mistrzem, którym się Bóg wyręcza w oświecaniu ludzi. Po śmierci Sary — jak zauważył Rupertus — Bóg się już nie ukazywał Abrahamowi, chociaż przedtem ukazywał się wiele razy. Zmarła małżonka, którą miał w domu Abraham, w dawaniu przestróg mężowi zastępowała Boga. Ciągłe zwracanie uwagi na zmarłą, pilne zastanawianie się nad grobem i śmiercią wpływały na Abrahama zbawiennie i niejako wyręczały poprzednie ukazywanie się Boga. Sam widok zmarłej był mistrzem. Przedtem uczył Bóg, teraz śmierć. Poprzednio mistrzem był Bóg, teraz popiół grobowy. I czegożby złego mógł uczyć tak dobrego Mistrza zastępca?

---

[1]) Hiob. 21. 31. [2]) Hiob. 21. 32. [3]) Przyp. 18. 3.

Trzech umarłych wskrzesił Chrystus Pan: syna dzisiejszej wdowy, córkę arcybożnika i brata Łazarza. Żadnemu z nich nauki nie dawał. Tych zaś, których uzdrawiał, zaraz uczył. Sparaliżowanemu od lat 38, po uleczeniu go, rzekł. „*Otoś się stał zdrowym, nie grzeszże więcej, aby ci się co gorszego nie stało.*“ [1]) Setnikowi za sługą chorym proszącemu rzekł. „*Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się tak stanie.*“ [2]) Trędowatemu po uzdrowieniu go rzekł. „*Patrz, abyś nikomu nie powiadał: ale idź, ukaż się arcykapłanowi, i ofiaruj za oczyszczenie twe, co rozkazał Mojżesz.*“ [3]) Dlaczego żadnego upomnienia nie dał tym, których wskrzesił? „Ponieważ im — odpowiada święty Augustyn — wyborne upomnienie dała sama śmierć.“ Miejmy bracia drodzy tego mistrza przy sobie zawsze, a takich wybornych nam nauk dostarczy, że niemi oświeceni i pobożnie żyć będziemy i szczęśliwie umrzemy.

ε) Szczęśliwa ta dusza, która po przyjęciu Pana Jezusa radośnie mówi. „*Miły mój mnie, a ja jemu.*“ [4]) A taką jest ta właśnie, która często o śmierć myśli. Ją nawiedza, do niej przychodzi, w niej się lubuje niebieski Oblubieniec, ona jest dla niego górą miry, do której podąża. „*Pójdę do góry miry.*“ [5]) Górą miry jest ten — mówi Gilbertus — kto się nad śmiercią zastanawia, kto o śmierci myśli.

Za szczęśliwych i my się miejmy bracia drodzy, jeśli takiemi górami jesteśmy. W nas bowiem zamieszkuje Jezus; a w kim zamieszkuje Jezus, ten jest bardzo szczęśliwy. Błogosławiona ta góra, do której przychodzisz, dobry Jezu, w której przebywasz, którą zamieszkujesz, a zamieszkujesz do końca i zamieszkujesz sam tylko. Jest-to szczęście nad wszelkie szczęście mieć mieszkańcem drogiego Jezusa. Warunek do osiągnienia tego szczęścia nie jest zbyt trudny, polega na tem, aby być górą miry, to jest, aby często i uważnie zastanawiać się nad śmiercią. W ciągu dwudziestu dobiegających wieków, iluż to było sług Pańskich, co ten warunek z ochotą podejmowali i nam tem samem drogę utorowali.

Święty Jan Jałmużnik polecił jednemu ze swoich, ażeby we wszystkie święta uroczystsze wobec całego kleru przypominał mu, że grób jeszcze nie wykończony, że należy go coprę-

---

[1]) Jan. 5. 14. [2]) Mat. 8. 13. [3]) Mar. 1. 44. [4]) Cant. 2. 16. [5]) Cant. 4. 6.

dzej wykończyć, ponieważ godzina śmierci jest niewiadomą. Święty Franciszek Borgiasz każdego dnia rano ziemię całował i tym sposobem na pamięć sobie przywodził, że wkrótce stanie się tej ziemi prochem. Cezar Baroniusz kardynał trupią głowę na swej pieczątce kazał wyryć, ażeby ile razy list pieczętować będzie, tyle razy śmierć sobie przypominał. Maldonat Jezuita pięć razy dziennie wyobrażał sobie, że na łożu śmiertelnem spoczywa, i tak się ze sumieniem swojem rachował, tak je porządkował, jak gdyby zaraz miał umrzeć. Święta Franciszka zawsze w swej celi miała trupią czaszkę i tej niekiedy używała zamiast kubka.

Ale tego nikt po nas nie wymaga, bracia drodzy, czyńmy co nie jest tak przykrem dla natury naszej. Miejmy trupią głowę na papierze wyciśniętą albo ze słoniowaj kości wyrobioną, i na nią patrząc mówmy. „Takim ja będę, może jutro, może dziś, może zaraz.“ To rozważanie śmierci przerobi nas na góry miry, i sprowadzi nam z darami i łaskami miłośnika dusz naszych Jezusa Chrystusa, i będziemy mogli powiedzieć o sobie, co niegdyś mówił król Dawid. „*Odprowadzi mię ręka twoja i trzymać mię będzie prawica twoja.*“ [1]) Pod przewodnictwem tej ręki nie zbłądzimy, podtrzymywani przez tę prawicę nie upadniemy.

Abyśmy sobie na tę łaskę zasłużyli, potrzebujemy zamieszkać na końcu morza. Bo tak mówi Dawid. „*Jeśli będę mieszkał na końcu morza, tam odprowadzi mię ręka twoja, i trzymać mię będzie prawica twoja.*“ [2]) Morzem jest życie nasze, niestałe, kruche, wielu nawałnościom podległe, co chwila rozbiciem się i zatopieniem jakby na morzu zagrożone. Śmierć jest tego morza końcem, wszystkich przy nim mieszkających, to jest śmierć na pamięci mających, Chrystus Pan, który jest prawicą Ojca, prowadzi i podtrzymuje.

Święty Augustyn rozważając słowa powyższe tak mówi. „Lećmy na koniec morza i myślmy o tym końcu wcześnie. Nie miłujmy morza, ale lećmy na koniec morza. Nie potrzeba tu krwi przelewać, nie potrzeba strasznych męczeńskich katuszy ponosić, nie potrzeba przez znaczną część roku pościć; potrzeba tylko o śmierci myśleć, śmierci nigdy z pamięci nie wypuszczać, aby nas Boża ręka prowadziła i Boża prawica podtrzymywała. Lećmy więc na koniec morza, myślmy o znikomości życia, o tem,

---

[1]) Ps. 138. 10. [2]) Ps. 138. 10.

że wkrótce i napewno śmierć nastąpi, że już jest niedaleko, może tylko jeden dzień lub jedna godzina nas od niej przedziela: a myśl taka do dobrych czynów nas pobudzi, upór zmiękczy, wszystkiego co dobre jakby sam Bóg nauczy, Jezusa do dusz naszych wprowadzi, żeby ręka Boża nami kierowała i prawica Boża nas podtrzymywała, sprawi. Pozwólmy się trzymać, abyśmy nie upadli, kierować, abyśmy nie pobłądzili i z ostatecznym końcem naszym nie minęli, którym jest Bóg nasz, a któremu cześć i chwała niech będzie przez wszystkie wieki wieków. Amen.

NAUKA

na

PIETNASTĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH

o

WSKRZESZANIU UMARŁYCH.

„Dotknął się mar i rzekł: młodzieńcze, tobie mówię, wstań!“
Ew. u św. Łuk. r. 7.

Niedługa jest Ewangielia dzisiejsza, ale bardzo ważna ze względu na to, co nam mówi, o czem się z niej dowiadujemy. Słów zawiera nie wiele, ale cud o którym nam donosi, bardzo nas porusza. Był-to pierwszy rok nauczania Chrystusowego, kiedy ten cud miał miejsce w Galilei, u podnóża góry Tabor, gdzie właśnie miasteczko Naim leżało.

Rozpatrzmy się szczegółowo we wszystkiem, wniknijmy i w dosłowne i w przenośne znaczenie tego, co czytamy, za łaską Bożą, o którą zwróciwszy się do ołtarza i poklęknąwszy poprośmy gorąco.

Pocieszyłeś niegdyś drogi Jezu zbolałą matkę wskrzeszając jej jedynaka; pociesz i nas błagamy, pobudzając duszę naszą do uczuć świętych, do myśli dobrych, do czynów zbawiennych. Poprzyj naszą prośbę swem wstawiennictwem Panno Najświętsza, Matko nasza najdroższa. *Zdrowaś Maryo!*

I.

Słowa, które na samym początku zaraz czytamy, świadczą o *troskliwości* Chrystusa Pana. „*Szedł Jezus do miasta, które*

zowią Naim.“ Dlatego szedł, że mu chodziło o zbawienie ludzkie, pragnął żeby ludzie nie ginęli; podążał tam, gdzie uważał, że się nadarzy sposobność pozyskania ich Bogu.

Wedle potrzeby wszystko uskuteczniał. Tym, co chcieli słuchać, tłumaczył prawo, wykładał Boską swą naukę. Nad tymi co chorobą byli złożeni, roztaczał swoje miłosierdzie, przywracał zdrowie. Tych, co cierpieli niedostatek, co podlegali smutkowi, wspierał, pocieszał. Każdem swem stąpieniem przykład nam dawał, abyśmy go o ile zdołamy naśladowali, czy-to idzie o wyjaśnienie czego, czy o okazanie współczucia, czy o przyjście z pomocą. Z drugiej strony zawstydza tych, którzy umyślnie stronią od miejsc, gdzie przebywają biedni, nieszczęśliwi, z obawy aby nie byli spotkani i proszeni o pomoc, o radę, o litość. Owo wynoszenie umarłego wtenczas właśnie, kiedy Chrystus Pan przybliżał się do bram miasta z uczniami swymi, nie przypadkowo nastąpiło, ale z rozporządzenia Bożego.

Przez współczucie, jakie Zbawiciel okazał dla tej wdowy, uwydatniło się jego *miłosierdzie.* Z trzech względów była ona nieszczęśliwą i politowania godną. Naprzód dlatego, że była wdową, powtóre dlatego, że syna chowała, potrzecie dlatego że innego nie miała. Biorąc to na uwagę znajomi jej, sąsiedzi litowali się nad nią, towarzyszyli jej, pocieszali, pogrzebem się zajęli. Mamy tu zachętę do takiego samego postępowania. Cieszmy smutnych, osieroconych, nie odstępujmy ich; gdy potrzeba, zajmijmy się pogrzebem, ponieważ to jest czyn pokory i miłosierdzia: smutnych cieszyć i umarłych grzebać. Tobiasz, ów mąż starego testamentu często wspominany, za to że grzebał umarłych, zasłużył sobie na miłosierdzie u Boga i na odzyskanie wzroku, którego przez pewien czas był pozbawiony. Zbawiciel także, aby nas zachęcić do litości, aby pobudzić do rozwijania w sobie tej cnoty, miłosierdziem tknięty pociesza wdowę *słowem* i *czynem.* Słowem, gdy jej mówi: „*nie płacz;*“ czynem, gdy jej oddaje syna żywego.

Pokorę swoją Zbawiciel okazał, gdy się mar umarłego dotknął; wskrzesić mógł i bez dotknięcia się — wolą samą. Dotknął się zaś dla trzech przyczyn. Naprzód, abyśmy bacząc na jego pokorę, nie uchylali się, gdy zajdzie potrzeba, i dotknąć się umarłego, i umyć go i pochować. Skoro on co był żywotem wiecznym, to uczynił; czemużbyśmy my, co w porównaniu z nim jesteśmy trupami i ropą cuchnącą, tego czynić nie mieli? Tem swojem postąpieniem Zbawiciel zawstydza tych, co jakby sami

nigdy umierać nie mieli, od umarłych stronią, samą myśl o nich usuwają od siebie, unikają brania udziału w pogrzebach, zawsze jakąś wymówkę mają w pogotowiu, jakąś przeszkodę. Powtóre dotykając się umarłego, miał jeszcze na myśli Zbawiciel i rozumienie prawa starego zakonu, które zakazywało dotykania się umarłego, ale zakaz ten miał znaczenie przenośne: nie tyle umarłego na ciele zabraniał się dotykać, ile umarłego na duszy, to jest, grzesznika, żeby żadnego nie przyjmować udziału w występkach jego, w pogwałceniach prawa. Tak należało rozumieć ten przepis, skoro sama czystość, Jezus Chrystus, który się splamić nie może, umarłego dotknął. Potrzecie, i to miał na względzie Zbawiciel, gdy się dotykał mar umarłego, aby pokazał, że dla grzesznika, to jest dla umarłego na duszy, który chce powstać do życia łaski z grzechu śmiertelnego, konieczną jest pokuta, żal nietylko wewnętrzny, ale i nazewnątrz objawiony spowiedzią, zadosyćuczynieniem, oddaniem, zwróceniem co komu należy.

Wszechmoc Zbawiciela bardzo się uwydatnia, gdy umarły na rozkaz jego powstaje. Któżby tu nie przyznał, że on jest tym samym, który na początku wszech rzeczy, gdy nic jeszcze nie było, tylko rzekł, a wszystko się stało? [1]) Jakaż-to zadziwiająca siła Bożego słowa; za jego wymówieniem otwierają się otchłanie i dusza tam przytrzymywana wychodzi, z zesztywniałem ciałem się łączy i nanowo je ożywia, do ruchu i wykonania różnych czynności sposobnem czyni!

„*I zdjął wszystkich strach.*“ Lękali się i miłowali tego, który tak potężnym był w słowie i czynie. „*I wielbili Boga.*“ Naśladujmy ich bracia drodzy, bójmy się i zarazem chwalmy Boga, patrząc na jego święte i zadziwiające sprawy.

Takie jest dosłowne znaczenie Ewangielii dzisiejszej.

II.

Jeśli ją w przenośnem znaczeniu bierzemy, to przez umarłego mamy rozumieć każdego z nas, umarłego przez grzech na duszy. Zbawiciel wielu umarłych wskrzesił, ale Ewangielistowie o trzech tylko piszą, aby pokazać, że ci trzej umarli

---

[1]) Gen. 1.

wyobrażają trzy rodzaje grzeszników, na duszy skutkiem grzechu umarłych. Takich, którzy tylko wolą zgrzeszyli; takich, którzy uczynkiem i takich, którzy w grzech wpadają często, grzeszą nałogowo.

Naprzód więc wskrzesił Chrystus Pan córkę arcybożnika, prywatnie w domu, paru zaledwie słów używając. Dał nam przez to do zrozumienia, że kto grzeszy samą tylko myślą, jakby w skrytości, to ten łatwiej bywa wskrzeszany i pokutę nie zbyt surową ponosi.

Powtóre wskrzesił Chrystus Pan, jak czytamy w dzisiejszej Ewangielii, syna wdowy z Naim przy bramie miejskiej, dotykając się mar i używając słów daleko więcej niż poprzednio. Dał nam przez to do zrozumienia, że kiedy nie myślą tylko grzeszymy, ale myśl grzeszną w uczynek zamieniamy, kiedy grzech już nie w skrytości się dokonywa, ale na jaw wychodzi; natenczas nim zostanie odpuszczony, nim ze śmierci przejdziemy do życia, nim zmartwychwstaniemy, potrzeba pierwiej pokutę czynić surową, potrzeba wielkiego trudu i modlitwy.

Potrzecie wskrzesił Chrystus Pan Łazarza już od czterech dni w grobie złożonego, dokonał tego płacząc, wołając, kamień odwalając. Dał nam przez to do zrozumienia, że kiedy kto podlega grzechowi nałogowemu, kiedy życie jego naganne już niesławą cuchnie; natenczas tak jest skrępowany grzesznik swym grzechem nałogowym, że wskrzeszenie jego z wielką trudnością przychodzi, ledwo ledwo albo wcale uskutecznić się nie daje. Jeżeli kiedy zrywa z nałogiem i zmartwychwstaje, to wielkie to miłosierdzie Boże, wieloma łzami, spowiedziami, modlitwami i surową pokutą wybłagane.

O czwartym umarłym Chrystusowi Panu oznajmiono, ale nie czytamy żeby go wskrzesił; powiedział tylko oznajmującemu: *„niechaj umarli swe umarłe grzebią.“* [1]) Wtedy umarły grzebie umarłego, kiedy grzesznik grzesznika pochlebstwem uspakaja i do grzeszenia niejako pobudza. Takiego Chrystus Pan nie wskrzesza. Bo gdy go chwalimy, gdy mu schlebiamy i w niegodziwości utwierdzamy, on rozzuchwalony o poprawie nie myśli, ale w złem coraz bardziej się pogrąża i tem samem zmartwychwstanie swoje do życia łaski uniemożebnia.

---

[1]) Mat. 8. 22.

Unikajmy bracia drodzy jaknajbardziej pochlebców. Tych co nas upominają, co radziby na nas wpłynąć i do upamiętania przywieźć, miłujmy. Nałogowi się nie poddawajmy, całemi siłami przed nim się brońmy. Za grzech, czy-to uczynkowy, czy myślą popełniony co prędzej żałujmy, do spowiedzi pospieszajmy, aby nas śmierć nagła nie zaskoczyła: *ponieważ godziny, której się nie domniemamy Syn człowieczy przyjdzie i na sąd nas zawezwie.*

Śmierć zatem naszą zawsze przed oczyma miejmy, jak strasznym będzie Sędzia Przedwieczny, ustawicznie o tem myślmy; westchnieniami, łzami, dobremi uczynkami brudy naszych grzechów zmywajmy, abyśmy na przychodzącego Chrystusa z otuchą patrzeć mogli i zamiast słów pełnych grozy, słowa pełne pociechy posłyszeli. „*Pójdźcie błogosławieni Ojca mojego i osiągnijcie królestwo od założenia świata wam zgotowane.*“ [1])

„Ach! Jezu konający na krzyżu, wejrzyj na skonanie moje. Śmierć moję łączę z śmiercią twoją, skonanie moje ze skonaniem twojem, moment ostatni życia mego z ostatnim momentem życia twego na krzyżu. O Jezu, bądź mi Jezusem, bądź mi Zbawicielem! Niech padam, niech umieram, ale wtenczas, kiedy w grzechu nie będę. Zabierz mię Panie, kiedy chcesz, jako chcesz, czy nagłą, czy spodziewaną śmiercią, byleś mię do miłosierdzia przyjął. Składam serce moje i duszę moją przed nogami twemi. Niech się z ciałem mojem, co chce dzieje, niech je robaki toczą, niech się w proch według wyroków twoich rozsypie, niech niszczeje, niech ginie. Ale miłość moja ku tobie niech nie ginie. Niech ona żyje w wieczności w duszy mojej, a po zmartwychwstaniu, niech żyje w sercu mojem i ciele mojem. O Jezu! o Zbawicielu! o Ojcze miłosierdzia! Niech tobie żyję, tobie umieram, twój na całą wieczność niech będę. Niech ciebie po tem krótkiem życiu oglądam w szczęśliwej wieczności, z tobą niech się cieszę na wieki.“ Amen.

---

[1]) Mat. 25. 34.

WIEK XV.

NIEDZIELA PIETNASTA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

KSIĘDZA TOMASZA A KEMPIS

(1379 — 1471)

O

ŚMIERCI.

„Oto wynoszono umarłego, syna jedynego matki jego.“

Ew. u ś. Łuk. r. 7.

Wkrótce nastąpi koniec twego pobytu na ziemi, bracie drogi; a więc pilnie rozpatruj się w sobie. Zważ, że dzisiaj jest człowiek, a jutro go nie ma; zważ, że skoro znika z przed oczów, rychło też i z myśli wypada. O jakże niebacznem i zatwardziałem jest serce ludzkie! zwykle tylko myśli o tem co jest, a tego co będzie, na uwagę wziąć nie chce! Tak się zachowaj w każdym uczynku i w każdej myśli, jak gdybyś dziś miał umrzeć. Gdybyś miał czyste sumienie, nie obawiałbyś się śmierci. Lepiej jest strzedz się grzechu, niż śmierci unikać. Jeśliś dziś nie gotów, jakże jutro gotów będziesz? Jutro jest niepewne; zkądże wiesz, że jutra dożyjesz?

I cóż po długiem życiu, kiedy się tak mało poprawiamy? Ach! długie życie nie zawsze poprawia, lecz często winy nasze zwiększa i pomnaża. Obyśmy choć jeden dzień na tym świecie dobrze byli przeżyli! Wielu jest, którzy liczą już lata nawrócenia swojego na dziesiątki, ale częstokroć mało w nich

uzbierali owoców poprawy. Jeśli straszno umierać, podobno niebezpiecznie jest żyć długo. Błogosławiony, kto godzinę śmierci swojej ma zawsze przed oczyma i do dobrej śmierci zawsze się gotuje! Jeśliś widział kiedy człowieka umierającego, pomnij że i ty pójdziesz w tę drogę.

Rano myśl, że nie dożyjesz wieczora; a gdy wieczór nadejdzie, nie śmiej obiecywać sobie następnego poranku. Zawsze więc bądź gotów i żyj tak, aby cię śmierć znienacka zaskoczyć nie mogła. Wielu umiera nagle i niespodzianie. „*Bo godziny, której się nie domniemają Syn człowieczy przyjdzie.*“ [1]) Gdy przyjdzie ta ostatnia godzina, daleko inaczej o całem życiu twojem sądzić zaczniesz; i bardzo będziesz ubolewał nad tem, że byłeś tak niedbałym i gnuśnym.

O! jak szczęśliwy i roztropny jest ten, który teraz usiłuje takim być w życiu, jakimby pragnął być w godzinę śmierci. Wielką i niezawodną nadzieją szczęśliwej śmierci napełni nas zupełna pogarda świata, gorąca chęć doskonalenia się w cnotach, miłość karności, wytrwałość w pokucie, skwapliwość w posłuszeństwie, wyrzeczenie się samego siebie i znoszenie wszelkich cierpień dla miłości Chrystusa Pana. Dopóki zdrów jesteś, możesz czynić wiele dobrego, lecz gdy słabość nadejdzie, nie wiem co uczynić zdołasz. Choroba mało kogo poprawia, tak jak pielgrzymka mało kogo uświęca.

Nie spuszczaj się na krewnych i przyjaciół, i nie odkładaj na przyszły czas zbawienia twego; albowiem prędzej jak myślisz, ludzie zapomną o tobie. Lepiej jest wcześnie zaopatrzyć się i przed sobą wysłać jak najwięcej zasług, aniżeli pokładać nadzieję w obcej pomocy. Jeżeli teraz sam o sobie nie dbasz, któż potem o ciebie troszczyć się będzie? Oto teraz czas najdroższy, „*oto teraz czas sposobny, oto teraz dzień zbawienia.*“ [2])

Czemuż niestety, tak marnujesz czas ten, w którym życie wiekuiste wysłużyć sobie możesz? Przyjdzie czas, kiedy o jeden dzień, o jedną godzinę do poprawy wołać będziesz; a nie wiem czy daną ci będzie. Zważ, najmilszy bracie, od jak wielkiego niebezpieczeństwa uwolnić się i z jak wielkiej trwogi wybawić się możesz, byleś zawsze był bogobojnym, a na śmierć pamiętnym! Staraj się tak żyć teraz, abyś w godzinę śmierci mógł się raczej weselić, aniżeli lękać. Ucz się teraz umrzeć

---

[1]) Łuk. 12. 40. [2]) 2. Kor. 6. 2.

światu, ażebyś wtedy zaczął żyć z Chrystusem. Karć teraz twe ciało przykładną pokutą, abyś wtedy mógł uczuć zupełną ufność.

Ach! niebaczny, dlaczego myślisz że żyć będziesz długo, kiedy ani jednego dnia pewnego nie masz? O jak wielu zawiodło się na tem, jak wielu śmierć niespodzianie porwała! Ileż-to razy słyszałeś, że ten zginął od miecza, ten utonął, ten z góry spadłszy zabił się, ten wśród biesiady, ten wśród gry skonał. Jeden od ognia, drugi od żelaza, ten od powietrza, tamten od zbójców zginął; i tak śmierć jest końcem każdego człowieka, *„a dni jego jako cień przemijają.“* [1])

Któż będzie pamiętał o tobie po śmierci i kto za ciebie modlić się będzie? Czyńże, czyńże teraz, najmilszy bracie, co tylko ku zbawieniu twojemu czynić możesz: bo nie wiesz kiedy umrzesz i nie wiesz co cię po śmierci czeka. Póki masz czas, zgromadzaj sobie nieśmiertelne bogactwa. O niczem tak nie myśl, jak o zbawieniu, i o to tylko się staraj, co z Boga jest, co się Bogu podoba. *„Czyńcie sobie przyjacioły,* oddając cześć Świętym Pańskim i naśladując ich czyny: *aby gdy ustaniecie w tem życiu, przyjęli was do wiecznych przybytków.“* [2])

Zachowaj się na ziemi, jako pielgrzym i gość, do którego sprawy świata nie należą, który się temi sprawami nie zajmuje, o te sprawy nie troszczy. Zachowaj serce wolne i zwrócone ku Bogu, *„albowiem nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy.“* [3]) Tam zwracaj ze łzami codzienne modlitwy i westchnienia twoje, abyś zasłużył na to, iżby po śmierci duch twój szczęśliwie przeszedł do Boga. Amen.

---

[1]) Ps. 143. 4. [2]) Łuk. 16. 9. [3]) Żyd. 13. 14.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ SZESNASTĄ PO ŚWIĄTKACH

o

WYWYŻSZENIU.

„Kto się uniża, wywyższon będzie.“
Ew. u św. Łuk. r. 14. w. 12.

Inaczej się na wszystko zapatruje świat, a inaczej Pan Bóg. Światu idzie o bogactwa, stara się o ich gromadzenie wszelkiemi sposobami. „*Skarbi złoto i srebro* — mówi Pismo — *w którem ludzie ufają, a nie masz końca nabywania ich.*“ [1]) Świat lubuje się w rozkoszach, w uciechach różnego rodzaju. „*Masz duszo* — mówi z bogaczem ewangielicznym — *wiele dóbr ułożonych na wiele lat: odpoczywaj, jedz, pij, bądź dobrej myśli.*“ [2]) Świat zabiega o zaszczyty, godności, pragnie wznosić się coraz wyżej i wyżej. „*Wstąpię na wysokość* — powtarza z buntowniczym aniołem — *będę podobien Najwyższemu.*“ [3])

Pan Bóg całkiem inaczej. Zapewnia bowiem, że bogactwo polega na ubóstwie. „*Jako nic nie mający, a wszystko dzierżący.*“ [4]) Że pokój i zadowolenie odnajduje się w przeciwnościach. „*Niech wnijdzie zgniłość w kości moje, a podemną niech się zamnoży, abym odpoczął w dzień utrapienia.*“ [5]) Że wywyższenie ma swoje źródło w pokorze. „*Kto się uniża, wywyższon będzie.*“ [6])

---

[1]) Baruch. 3. 18. [2]) Łuk. 12. 19. [3]) Izaj. 14. 14. [4]) 2. Kor. 6. 10. [5]) Habak. 3. 16. [6]) Łuk. 14. 11.

Wiele bardzo uwag zbawiennych nasuwa nam się z tych myśli, z tych zapatrywań. Wszystkie naraz ogarnąć, ze wszystkich zdać sprawę sobie, jest rzeczą trudną. Weźmiemy więc pod rozbiór bliższy tylko jedną, a mianowicie, do jakiego wywyższenia pokora prowadzi i jak się to wywyższenie pozyskuje? Bóg niech naszem wsparciem będzie, niech myśl przez siebie rzuconą rozwija przed nami i utrwala w pamięci. Poprośmy Go o to serdecznie, do ołtarza się zwróciwszy.

Od tego Panie rozpoczynamy, co ma służyć ku wywyższeniu naszemu; sam zapewniłeś, że sercem skruszonem i upokorzonem nie wzgardzisz: [1]) upokarzamy się więc przed Tobą, jak możemy i umiemy, kruszymy serce nasze i błagamy usilnie, nie odmawiaj nam pomocy swojej. Matko Chrystusowa i Matko nasza, wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Woda z natury ciężką jest, i dlatego na dół spada. Sztuką jednak może się w górę wznosić, nawet bardzo wysoko, jak to widzimy przy wodotryskach. Z wodą pewne podobieństwo ma człowiek. „*Wszyscy umieramy* — mówi Pismo Święte — *a jako wody rozciekamy się w ziemię, które się nie wrócą.*“ [2]) Natura tej wody przez grzech Adama zepsuta wciąż się pnie na wyżyny, przeciw nauce Boskiego Mistrza, który mówi: „*Usiądź na pośledniem miejscu.*“ [3]) Gdy człowiek stosuje się nie do swej natury, ale do nauki Boskiego Mistrza, to tem wyżej się wznosi, im bardziej się uniża. Wznoszenie to odbywa się trojako.

Naprzód objawia się przez zwycięztwo nad złymi duchami odnoszone. Każdy to przyzna, że duch zły jest bardzo przebiegłym, bardzo czujnym, zawziętym i niezmordowanym wrogiem; nic nie zaniedba, wszelkich wysileń użyje, aby człowieka zgubił. On sidła zastawia, on upadki gotuje, on doły kopie, on na zgubę czycha, on ciało roznamiętnia, on duszę podnieca, on myśli nasuwa, on gniewy sprowadza, on do występku pobudza, on błędy rozsiewa, on niezgodę podsyca, on niepokój sprawia, on sumienie brudzi, on jedność rozrywa, on smak do złego zaostrza,

[1]) Ps. 50. 19. [2]) 2. Król. 14. 14. [3]) Łuk. 14. 10.

do dobrego tępi, on rzeczy Boskie zakrywa, a ludzkie ponętnie ukazuje. Oto jakiemi sztukami wróg piekielny czycha na zgubę naszą.

Ale kto jest miłośnikiem pokory, temu te wszystkie zasadzki złego ducha nie zaszkodzą; podepcze je i w niwec obróci swojem zachowaniem się pokornem. Nietylko jeden zły duch, ale nawet gdyby ich przybyło półki całe, nie przerażą człowieka okrytego hełmem pokory. „Pokorą — mówi święty Doroteusz [1]) — kruszą się wszystkie pociski nieprzyjacielskie.“ Patrzcie bracia jak silną jest ta cnota. Olbrzymią ową machinę, Goliata poraził Dawid, ale pierwiej się sam uniżył, upokorzył bardzo. Ani chwili się nie wahał przy ośle stanąć i włożoną nań żywność braciom do obozu zawieść. Tak złego ducha, choćby był w tysiączne sztuki uzbrojony, każdy bez trudności pokona, jeśli mu pokorę przeciwstawi.

Nad ciałami ludzkiemi zły duch nieraz bardzo się znęca, ale naciśnięty pokorą ustępuje. W Tebaidzie, którą jak wiemy zamieszkiwało niegdyś wielu pustelników, jeden z nich rozkazał złemu duchowi, aby ustąpił z człowieka, którego niezmiernie męczył. Ustąpię, ale pierwiej powiedz mi: których Bóg jako kozłów postawi po lewicy swojej na strasznym sądzie, a których jako owieczki po prawicy? Takich jak ja postawi po lewicy — odrzekł pustelnik — ale którzy się znajdą po prawicy, to Bóg tylko wie. Na co zły duch: ustępuję, bo mię największy mój nieprzyjaciel, to jest, pokora twoja wypiera. Inną razą, według świadectwa Rufina, [2]) gdy pustelnik rozkazywał złemu duchowi, aby ustąpił z opętanego, ten mu dał policzek potężny, ale gdy uderzony nadstawił drugi, zaraz piekielna sowa ze swego gniazda wyleciała.

Od znalezienia się naszego i odpowiedzi właściwej w chwili natarcia nieprzyjaciela wiele zależy. Raz zły duch udając anioła światłości — jam Gabriel — powiedział jednemu z pustelników. Ale zagadniony odrzekł natychmiast. „Pewnoś do kogo innego, nie do mnie posłany, bom ja takiej łaski niegodzien.“ Posłyszawszy to zły duch, znikł natychmiast. Tak pokorni zwyciężają złego ducha i jego napady.

β) Święci bardzo pragną, aby pomiędzy nami panowała zgoda. Sami pomiędzy sobą zawsze się zgadzają, więc radziby i nas

---

[1]) De humil. Doctr. 2. [2]) Ruffin. n. 125.

widzieć w zupełnej zgodzie. „Pokój i zgoda pomiędzy ludźmi bardzo miłą jest, według świętego Cypryana, [1]) Bogu ofiarą;“ a szatanowi, według świętego Bernarda, [2]) czemś bardzo nieznośnem, bardzo niepożądanem.“ Jak się przerażają wrogowie, kiedy widzą szyki bojowe do wojny dobrze ustawione; tak i zły duch na odwadze traci, kiedy widzi; że wspólnie żyjący jedność i zgodę pomiędzy sobą zachowują. Ten sam Bernard uczy, że szatan nie lęka się naszych postów, ponieważ sam nigdy nic nie je; nie lęka się naszych czuwań, ponieważ sam nigdy nie śpi; ani naszego ubóstwa, ponieważ sam nic nie ma: lęka się jednak bardzo naszej zgody, ponieważ zachowując ją, czynimy to na ziemi, czego on niechciał czynić w niebie. Drażni go to niezmiernie i wszelkich sposobów używa, ażeby do kłótni pobudzić, zamięszanie wywołać, rozterki wprowadzić, słowem poróżnić osoby, w jakiem zgromadzeniu lub w małżeństwie żyjące.

Ale się tem przerażać nie powinniśmy, wszelkie w tej mierze zabiegi złego ducha, możemy łatwo udaremnić, zastawiając się pokorą. Sprawdził to na sobie pomiędzy innymi opat Makary, i zarazem drugich zapewnił, że szatan, jako ojciec pychy, na pokornego nie naciera, ponieważ z nim nic wspólnego nie ma. [3]) I nie dziw, że szatan pokonuje się pokorą, skoro i sam Pan Bóg tą cnotą jakby się zniewala. „*Puść mię* — rzekł Pan do Mojżesza — *że się rozgniewa zapalczywość moja na nie i wygładzę je.*“ [4]) Rozważając to Psalmista tak mówi. „*I rzekł, że je miał wytracić, by był Mojżesz, wybrany jego nie zastawił się w przełomieniu przed oczyma jego.*“ [5]) Przez owo przełomienie Rupert pokorę wielką rozumie, zapewniając, że tem właśnie przełomieniem to jest pokorą powstrzymywał Mojżesz Boga. Nic takiej siły nie ma wobec Wszechmocnego Boga, jak owo przełomienie, to jest wielka serca pokora. Kiedy ta cnota staje przed Bogiem, kiedy za czem się wstawia, lub o co prosi; to wtedy Bóg nawet już wyciągniętą do karania prawicę swoją powstrzymuje. Pelagiusz [6]) i Rufin wspominają w swych dziełach o dwóch braciach, którzy tak zgodnie ze sobą żyli, jakby obadwaj jedną duszę mieli. Czyhał na tę zgodę duch zły, i aby ją naruszyć, świecę z lichtarzem przewrócił, kiedy ją wieczorem brat młodszy do pokoju wnosił i na stole stawiał. Starszy biorąc to za

---

[1]) Serm. 6. [2]) Ser. 41. de bene vivendi modo. [3]) Marcus Vigerius chorda 7. c. 20. [4]) Exod. 32. 10. [5]) Psal. 105. 25. [6]) Libell. 15. n. 89.

nieuwagę, tak się rozgniewał na młodszego, że już się z uderzeniem zamierzył; ale ochłonął i przebaczył, gdy młodszy padłszy na kolana o przebaczenie prosił. Wybornie poskutkowała pokora, z niczem odszedł duch zły, chociaż na razie zdawało się, że już jedność pomiędzy braćmi naruszy. Jak wilki, niedźwiedzie, jelenie przed prochem uciekają, chrabąszcze przed różą, wieprze przed majeranem, pszczoły przed dymem; tak duch zły przed umysłem pokornym. Uniżeniem się prawdziwem zatryumfujesz, pokonasz i w niwec obrócisz wszystkie zasadzki złego ducha. Kto się upokarza, ten cały zastęp piekła ubezwładnia.

Przekonali się na sobie o tem miłośnicy pokory, ilu ich było w ciągu minionych wieków. Antonich, Pawłów, Pachomiuszów, Ignacych, Ksawerych ktożby zliczył, było ich wielu bardzo; nie będę więc ich zeznań powtarzał, ale poprzestanę na świadectwie, jakie sam zły duch złożył. Było to wtenczas, kiedy Makary gałęzie palmowe niósł, z których koszyki plótł. Kusiciel zjawił się przed nim w postaci żniwiarza, z sierpem w ręku, i gdy już chciał na męża Bożego uderzyć; nagle niewiadomo czego rozgniewiany zawołał. Nie mogę z tobą sobie dać rady o Makary, chociaż jestem od ciebie o wiele silniejszy. Ty często pościsz, ja nigdy pokarmu nie przyjmuję. Ty często czuwasz, ja zawsze. Ty wiele pracujesz, ja nigdy nie odpoczywam. Jedną rzeczą mnie zwyciężasz, to jest, pokorą, na której mi zbywa. [1]) To rzekłszy, zniknął.

Oto jaka jest siła, jaka potęga pokory! Oto jak ponad pychę, różne sztuki i podstępy szatańskie wywyższa pokornych! Oto jak ich nietylko z odrazy piekielnej wyzwala, ale aż do pięknośći samych duchów niebieskich wynosi!

II.

7) Powiedział ktoś, że człowiek człowiekowi wilkiem. Ale nie byłby się pomylił, gdyby go był nawet ze św. Bazylim nazwał szatanem, albo ze św. Janem Chryzostomem czemś od szatana gorszem. Szatan bowiem zazdrości, ale nie swojemu towarzyszowi: nienawidzi, ale tylko obcych; zwodzi, ale nie współtowarzyszy; gniewa się, ale nie na braci. Człowiek przeciwnie

[1]) Paschas. c. 13. n. 6. Ruffin. n. 124.

zazdrości człowiekowi, nienawidzi swoich, zwodzi najbliższych i gniewa się na braci. Ileż razy brat na brata nastaje, ile razy syn ojcu pięściami wygraża? Przewrotność to niesłychana, złość nad diabelską gorsza, większa! Oszpeca się przez nią ród ludzki, hańbi, brzydzi.

Z tem wszystkiem jednak, nawet tak oszpeceni, tak zhańbieni, i zbrudzeni mogą nietylko piękność ludzką, ale i anielską pozyskać, jeśli zaniechawszy pychy, i jej wstrętnego potomstwa, rozmiłują się w pokorze. Ta cnota przerobi ich całkiem, przekształci, w aniołów niejako przemieni. Niech prawdę tych słów pokaże nam na sobie jeden z najgorszych, z najprzewrotniejszych ludzi, a mianowicie król Manasses. „*Czynił on złość przed Panem według obrzydliwości poganów, które był Pan wywrócił przed syny Izraelskimi. Pobudował wyżyny, które był obalił Ezechiasz ojciec jego, i zbudował ołtarze Baalim i naczynił gajów, i kłaniał się wszystkiemu wojsku niebieskiemu i służył mu. Zbudował też ołtarze w domu Pańskim, wszystkiemu wojsku niebieskiemu we dwu sieniach domu Pańskiego. Przewodził syny swe przez ogień w dolinie Benennom, przestrzegał snów, bawił się wieszczbą, czarnoksiężkim naukom służył, miał przy sobie czarnoksiężniki i czarownice i wiele złego pobroił przed Panem, aby go drażnił. Postanowił też bałwana rytego i litego w domu Bożym. Przez to zwiódł Judę i obywatele Jeruzalem, że czynili złość nad wszystkie narody, które był Pan wywrócił od oblicza synów Izrael. Mówił Pan do niego i do ludu jego, ale dbać niechcieli.*“

Do tego stopnia przewrotny był Manasses. Bóg jednak aby go nie odrzucić na wieki, tak ukarał doczesnie. „*Nawiódł na nie hetmany wojska króla Asyryjskiego i pojmali Manassesa, i związanego łańcuchami i pętami zawiedli do Babilonu*, gdzie prócz łańcuchów ponosił i więzienie. Jakżeż się wówczas zachował Manasses? Oto od bałwanów do Boga, od grzechów do pokuty; od pychy do pokory, od przewrotności do cnoty się zwrócił. „*Gdy był uciśniony* — mówi Pismo — *modlił się Panu Bogu swemu i czynił pokutę bardzo przed Bogiem ojców swoich, i prosił go i modlił się pilnie.*“ [1]) *A Bóg dobry i miłosierny wysłuchał modlitwę jego i przywrócił go do Jeruzalem na królestwo jego. I poznał Manasses iż Pan sam jest Bogiem. I zniósł bogi cudze i bałwana*

---

[1]) 2. Paralip. c. 33.

z domu Pańskiego i w Jeruzalem, i wyrzucił wszystkie przed miasto. Zatem naprawił ołtarz Pański, i ofiarował na nim ofiary, i zapokojne, i chwałę, i rozkazał Judzie, aby służył Panu Bogu Izraelskiemu.“ [1]) I tym sposobem przez pokorę z szatana stał się aniołem. „Według mnie — mówi Klimak — Manasses dopuścił się grzechów niesłychanie wielkich; gdyby cały świat za niego pościł, toby pokuty godnej za te grzechy uczynić nie zdołał.“ Z tem wszystkiem jednak te rany jego niewyleczalne wyleczyła pokora. Przez pokorę stał się Manasses z szatana aniołem, przez pokorę z przepaści występków podniósł się do wyżyn cnoty — do nieba.

O! cóż to za dziwna potęga pokory, skoro usuwa brzydotę szatańską, a obdarza pięknością anielską.

δ) Jak wyglądała Magdalena przez siedmiu złych duchów zamieszkana, nie trudno zawnioskować. W jaskini łotrów widzimy łotrów, a w jaskini szatanów ukazują się oczom naszym szatani. Szpetota ich jak wiemy jest do niezniesienia. Otóż taką była Marya Magdalena przez nich zamieszkana. Ale tej szpetoty pozbyła się, jak tylko do źródła miłosierdzia pośpieszyła, jak tylko z pokorą do stóp Pana przylgnęła, jak tylko swemi łzami je omyła, a włosami otarła. Ta pokora przemieniła niewiastę od siedmiu szatanów zamieszkaną w serafina. Łzy podczas uczty na stopy Pana wylane, za łaską tegoż Pana rozbudziły w jej sercu miłość serafina, sprawiły, że ją Pan jak serafina oświecił i że na niej spełniło się owo proroctwo. „*Którzy przybliżają się do nóg jego, wezmą z nauki jego.*“ [2])

Tę przemianę pożądaną sprowadza pokora. Ona grzeszników w aniołów przemienia, brzydotę diabelską w anielską piękność obraca, i aż do szczytu Boskiej miłości podnosi! Święty Wawrzyniec Justynianin, mówiąc o tryumfalnym końcu Chrystusa Pana, tak się nad pokorą unosi. „O jakżeś jest wielką w swojej maluczkości, za nic się mając i surowo się sądząc, o jakże miłą Bogu jesteś, jak drogą, na jakiej wyżynie przebywasz, w jakie zasługi obfitujesz! Sama się za brzydką mając, w oczach Boga jakże piękną jesteś! Nie dlaczego innego, tylko dla tej piękności twojej umiłował cię Syn Króla Najwyższego i tak ścisłym z tobą połączył się węzłem.“ Jak źródło nie na szczyty gór, ale na niziny dolin zbiega, tak miłość Boska nie

[1]) 2. Paralip. c. 33. 16. [2]) Deut. 33. 3.

pysznych serca, ale pokornych zamieszkuje. Słowa Boskie niech nas o tem przekonywują.

Patrzmy, gdy Żydzi troszczyli się o przepych i blask świątyni, Pan Bóg Proroka posłał, który tak do nich przemówił. „*To mówi Pan. Niebo stolicą moją, a ziemia podnóżkiem nóg moich; co to za dom, który mi zbudujecie, a co to za miejsce odpoczywania mego? Wszystko to ręka moja uczyniła, i wszystko to stało się, mówi Pan. Ale na kogoż wejrzę, jedno na ubożuchnego i na skruszonego duchem, a drżącego na słowa moje?*“ [1]) Napróżno się troszczycie o przepych i blask świątyni dla mnie. Nie wejrzę na świątynię, którą mi zbudować chcecie, nie spocznę w niej, ale na pokornego wejrzę i na pokornym spocznę, jako na miejscu bardzo pożądanem przeze mnie. Święty Augustyn wykładając ten ustęp Pisma zapytuje. Na kim spocznie duch mój? — i odpowiada: na pokornym i cichym. Poczem dalej tak mówi. Któż będzie miał źródło moje? — Dolina. Źródło bowiem jak rzekłem na nizinę spuszcza swe wody. „*Kiedy był Jezus ochrzczony w Jordanie, otworzyły się niebiosa i Duch święty zstąpił na niego w postaci gołębia i głos Ojca Niebieskiego dał się słyszeć: ten ci jest Syn mój miły, w którymem sobie upodobał.*“ [2]) Zauważmy tu, że dopiero wtedy tytuł miłego Synowi Jednorodzonemu nadany został, kiedy On chrztem publicznym i przyjęciem na siebie postaci grzesznika zabierającego się do pokuty, pokorę swoją wyraźnie ujawnił. Tak Bóg miłuje pokornych.

Miłość, jaką miał Bóg dla Najświętszej Panny, niezwyczajną była. Gdy szło o dzieło wcielenia Słowa, Trójca Przenajświętsza jej zgody zażądała. Poseł niebieski zapewnił ją, że jest łaski pełną, że Pan w niej przebywa, że jest w jej myśli, sercu, wnętrznościach. Ojciec ją umiłował, Syn zamieszkał, Duch święty przeniknął. Ona człowieka z Bogiem połączyła, ciało ze Słowem; Ona Syna Bożego w postaci ludzkiej, nienaruszywszy w niczem swego dziewictwa, światu dała. Jej to uczynił rzeczy wielkie, który możny jest.

O jakież-to szczególne i jak różnorodne Boskiej miłości prerogatywy w jednej Dziewicy zawarte! Wszystkie je zawdzięczała pokorze, jak to sama wyznaje w swej pieśni „*magnificat*“ mówiąc: „*wejrzał na niskość służebnicy swojej.*“ [3]) Nie na złoto wejrzał — mówi święty Augustyn [4]) — nie na okazałą suknię,

---

[1]) Iz. 66. 1. 2. [2]) Mat. 3. 17. [3]) Łuk. 1. 49. [4]) Serm. de Nat. Virg.

nie na wysadzany kamieniami naszyjnik, nie na kosztowne i od pereł lśniące się zausznice, nie na rumieńce twarzy lub na jakość użytego bielidła; ale na nizkość służebnicy swojej. Przyszedł cichy i łagodny i spoczął na macierzyńskim duchu, pokornym, łagodnym i drżącym na słowa jego.

Ciężko zawinili byli królowie Izraelscy, Saul i Dawid. Jeden nieposłuszeństwem, drugi cudzołóztwem i mężobójstwem; ale jeden z nich został pojednany z Bogiem i przywrócony do łaski, a drugi całkiem odrzucony. „*Do Dawida rzekł Natan: Pan przeniósł grzech twój.*“ [1]) „*Do Saula zaś rzekł Samuel: Odrzucił cię Pan.*“ [2]) Dlaczego jednakowych grzeszników niejednakowo karze? Dlaczego Dawid do miłości wraca, a Saul w nienawiści pozostaje? Piotr Bleseński takie postąpienie Boga przypisuje pokorze Dawida i pysze Saula. Dawid cudzołożnik i mężobójca, ponieważ grzech swój z pokorą uznał, gdy go Natan strofował, przeto posłyszał: *Pan przeniósł grzech twój.* Saul przeciwnie, pychą się nadymał, gdy go Samuel karcił, i dlatego posłyszał: *Pan przeniósł od ciebie królestwo twoje.* Jednemu grzech przebaczył, drugiemu królestwo zabrał. Tak więc pokora miłość Bożą przywraca, a pycha ją zabiera.

ε) Streszczając rzecz całą w kilku słowach widzimy, że pokora nas wywyższa aż do zwycięztwa nad złymi duchami, aż do piękności aniołów, aż do miłości Pana i Boga naszego. A nad takie wywyższenie nie ma nic lepszego, nic pożądańszego. Bez takiego wywyższenia my jesteśmy niczem, i nic zgoła nie możemy w odniesieniu do nagrody wiecznej. Pokora nam to wywyższenie wyjednywa, pokora nam taką nieocenioną nagrodę zdobywa. Ona Matkę Bożą obdarzyła przywilejami niesłychanemi. Ona Synowi Bożemu dała imię nad wszelkie imię. Jej głównie kazał się nam od Siebie uczyć Zbawiciel, mówiąc. „*Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca.*“ [3])

Pozwólcie bracia, że ze świętym Leonem powiem. „Cała chrześciańskiej mądrości nauka, nie na obfitości słowa, nie na umiejętności rozprawiania, nie na pożądaniu chwały i sławy; ale na istotnej i dobrowolnej pokorze polega, bo jej Pan Jezus od narodzenia aż do śmierci krzyżowej i sam przestrzegał i dru-

---

[1]) 2. Król. 12. 13. [2]) 1. Król. 15. 23. [3]) Mat. 11. 29.

gich nauczał. Jeśli tę cnotę wybierzemy, to i sami wybrani zostaniemy, nie do ziemskiego, ale do niebieskiego królestwa. Jeśli się nią przejmiemy jak należy i w życiu wykonywać będziemy, to do szczytu mądrości przejdziemy.“

Pomagaj nam dobry i pokorny Jezu w poznaniu i zgłębianiu tej cnoty, ucz i prowadź jakby za rękę, prosimy Cię o to pokornie. Amen.

NAUKA

na

SZESNASTĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH

o

ZACHOWANIU SIĘ CHRYSTUSA PANA PODCZAS UCZTY.

„Gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego faryzeusza jeść chleb, a oni go podstrzegali."
Ew. u św. Łuk. r. 14.

Ewangielia, którąśmy przed chwilą przeczytali, a którą kościół święty na niedzielę szesnastą po Zielonych Świątkach przeznaczył, trzy punkta nam do rozważania podaje. Naprzód wejście Chrystusa Pana do tych, którzy nań zasadzki czynili; powtóre ich zgromienie i opuchłego wyleczenie; potrzecie wskazówkę, jakie mamy zajmować miejsce, gdy przez kogo na ucztę zaproszeni zostaniemy.

Zastanówmy się nad każdym z tych punktów przynajmniej pokrótce, ale pierwiej jak zwykle do ołtarza się zwróćmy, pokłęknijmy i o pomoc z nieba poprośmy, za pośrednictwem Panny Najświętszej.

Zdrowaś Maryo!

I.

Co do pierwszego punktu, to wielkiej łaskawości i wielkiego miłosierdzia złożył Pan nasz ukochany dowody, gdy na uczynioną sobie prośbę, aby się znalazł na uczcie jednego ze

swych nieprzyjaciół, nietylko nie odmówił, ale co ważniejsza z pewną ochotą przybył, i zachowaniem się swojem, mową i cudem przez się dokonanym zbawiennie na wielu wpłynął, nam, jak sobie w podobnym wypadku postąpić mamy, przykład zostawił. Nie nienawiścią za nienawiść, ale raczej miłością płacić mamy przeciwnikom naszym. Gdy nam wyrządzają krzywdę, gdy nas usiłują na każdym kroku prześladować, starajmy się im być pomocą, okazywać uprzejmość. Od zaprosin, gdy nam są czynione, chociażby obłudnie, nie usuwajmy się całkiem, ale przyjmując je pamiętajmy, że za chleb ciała mamy ofiarować chleb ducha, że za ugoszczenie mamy nieść upomnienie.

Jednej rzeczy na pozór Pan Jezus dokonał, do przedniejszego z faryzeuszów na ucztę poszedł; ale ileż zbawiennych przestróg w tym swoim czynie nam przekazał. Chociaż dom, w którym się znalazł, należał do zamożniejszych, chociaż dzień był świąteczny, uczta ograniczała się do spożycia chleba. Przykład wstrzemięźliwości i oszczędności wyborny! O potrawach wyszukanych i napojach wykwintnych mowy nie ma, sam chleb zastąpił wszystko. Ten, co był zaproszony, jako Pan nieba i ziemi, jako Stwórca wszystkiego i wszystkich, gdyby był chciał, co tylko może być najwytworniejszego, na zawołanie byłby pod ręką miał: ale z drugiej strony nie zapominał o tem, co na innem miejscu zalecił, gdy przez swego Apostoła mówił. *„Nie miejcie starania o ciele ku pożądliwościom.“* [1])

Niech się więc wstydem pokryją ci, którzy uczt, zebrań wspólnych, bez zbytku, bez wystawności nie pojmują; którzy aby się zadowolnić, aby sobie i zaproszonym chwilową przyjemność sprawić, wielkie wydatki czynią, o ruinę się nieraz przyprawiają, niebo i ziemię, że tak powiem, poruszając. Nie dosyć że Ewangielista nadmienił o wielkiej skromności uczty, ale jeszcze dodał, że uczta miała miejsce w dzień sobotni, jako w dzień święty u Żydów. Brał na uwagę i chciał zawstydzić tych, którzy lubo w dni powszednie poprzestają na posiłku skromnym, w dni święte jednak przeładowują się jedzeniem i napojem bez miary. Są nawet zdania, że święto nie byłoby świętem, gdyby oni pokarmu i napoju nie nadużyli. Ale błąd w tem wielki, rozumienie rzeczy całkiem opaczne — nie zbytkiem w jedzeniu i napoju, ale ujęciem sobie podobali się Święci Bogu.

---

[1]) Rzym. 13. 14.

Co tylko koniecznem było, co mogło się kiedykolwiek zdarzyć, to wyczerpanem zostało. Ewangielista po wspomnieniu, że uczta odbywała się w dzień świąteczny, nie omieszkał zaznaczyć, że odbywała się w domu jednego z przedniejszych faryzeuszów. Miał na myśli tych, którzy u siebie obchodzą się byle czem, ale u drugich zwłaszcza bogatszych, gdy się przypadkiem znajdą, chcieliby widzieć zawsze jakąś nadzwyczajność, coś takiego, coby ich łechtało, coby i na wzrok i na podniebienie ponętnie działało.

Takiemu widzeniu rzeczy Chrystus Pan przeciwstawił siebie i postępowanie swoje. Poprzestał na chlebie, chociaż to była uczta, chociaż się odbywała w dzień świąteczny, chociaż miała miejsce u jednego z przedniejszych faryzeuszów. Małem się zadowolnił, nas do wstępowania w ślady swoje tym przykładem wezwał. Czy u siebie, czy u kogokolwiek do uczty zasiądziecie, zdawał się mówić, nie wymagajcie, w duszy nawet nie pragnijcie jakichś rzeczy nadzwyczajnych, zbytecznych, stan wasz i możność przechodzących. Małość pokarmu i napoju nikogo jeszcze o śmierć nie przyprawiła, wielość przeciwnie, niejednego już na tamten świat posłała. Zadawalniajcie się małem.

Nienawiść ma to do siebie, że nawet dobrodziejstwami złagodzić się nie daje. Cokolwiek jej uczynisz, ona ci szkodzić nie przestanie. Tak jest teraz, tak było i dawniej. Chrystus Pan ofiarował faryzeuszom miłość i naukę, oni występowali przeciwko Niemu z zasadzkami. Zaznaczył to i Ewangielista: „*a oni go podstrzegali*“ napisał, to jest, złośliwie nań spoglądali, każdy czyn jego, każde słowo przewrotnie tłumaczyli. Tą razą opuchły i dzień sobotni posłużył faryzeuszom za powód do podstrzegania. Knuli już w swych sercach zasadzkę do wystąpienia ze skargą na Chrystusa, gdyby chorego wyleczył lub co innego w dzień sobotni uczynił.

W podobny sposób i podziśdzień bezbożni korzystają z najmniejszej sposobności, by powstać całą siłą swego przewrotnego serca na pobożnych. Troskliwie się zajmują, pilnie śledzą każdy czyn duszy kochającej Boga; gdy znajdą jaką okoliczność, którąby im dostarczyła, chociażby tylko pozoru, zaraz jej użyją, zaraz się nią posłużą do oskarżenia, do przekręcenia, do fałszywego wytłumaczenia zamiarów nieraz najlepszych, czynów najświętszych. Zauważył to i Król-Prorok i w jednym

z psalmów swoich zapisał. „*Będzie podstrzegał złośnik sprawiedliwego, i będzie nań zgrzytał zębami swemi.*“ [1])

II.

Wyjście Zbawiciela z trudności, w jakiej się znalazł, było znamienite. Nietylko opuchłego wyleczył, ale i przewrotnie myślących zgromił. „*Godzili się w szabat uzdrawiać?*“ zapytał. „*Lecz oni milczeli.*“ Pan tymczasem, gdy na ich złośliwe myśli odpowiada, gdy to co się dzieje w ich sercu czyta, gdy ich dla wstydu do milczenia zmusza; że jest prawdziwym Bogiem, najskrytsze tajniki przenikającym, wyraźnie pokazuje. Cokolwiekby byli na rzucone sobie pytanie odpowiedzieli, zawszeby się w trudności bez wyjścia znaleźli. Gdyby odpowiedź brzmiała, że godzi się w szabat uzdrawiać, posłyszeliby od Zbawiciela, a więc nie powinniście mnie ganić, jeśli w szabat uzdrawiam; gdyby odpowiedź była, „*nie godzi się,*“ zapytałby ich Zbawiciel: na jakiej więc zasadzie zajmujecie się zwierzętami w dzień sobotni i wyciągacie je, gdy wam wół lub osioł w studnię wpadną?

Nie odpowiadali więc na postawione sobie pytanie, uznali za rzecz najstosowniejszą milczeć, jako tacy którzy pokonani zostali, którym sumienie wyrzucało, że źle sobie postępują czyniąc zasadzki na Zbawiciela.

Nie od czynu dobrego w dzień święty, ale od czynu złego, od grzechu szczególnie wstrzymywać się należy. Czyn dobry, a zwłaszcza czyn w odniesieniu do duszy, jak msza święta, słowo Boże, jałmużna, pomoc bliźniemu, jest najwłaściwszy dniowi świętemu. Należy go podejmować, należy nim siebie ozdabiać. Czynu, który wymaga utrudzenia, który się nazywa niewolniczym, w dzień święty za żadne skarby nie spełniaj; ale czyn dobry, czyn do duszy się odnoszący niech ma w tobie wykonawcę. Gdyby cię chciał kto wynająć na furmankę w święto, nie powinieneś się na grosz łaszczyć i święto gwałcić, albowiem Pan mówi. „*Nie będziesz czynił żadnej roboty w dzień święty, ty i syn twój, sługa twój i służebnica twoja, bydlę twoje i gość, który jest między bramami twemi*“ [2]) Nie wypuszczaj nigdy z pamięci, że Bóg kazał ukamienować człowieka w starym testamencie,

---

[1]) Ps. 36. 12. [2]) Exod. 20. 10.

który w lesie w dzień święty drewek sobie trochę nazbierał. Nie wypuszczaj nigdy z pamięci, że zakazał w dzień święty zbierać mannę, chociaż jak wiadomo do pożywienia służyła. W wilią święta zwykle dawał manny podwójną ilość, aby Izraelici zbierając na ten dzień zebrali i na dzień następny świąteczny.

W naszym kościele wszyscy mogą co niedziela i co święto być na mszy świętej, jedni na rannej, drudzy na sumie. Kto jest na sumie winien pilnie uważać o czem było kazanie i po przyjściu do domu powtórzyć innym. Szynk, jeżeli kiedy, to najbardziej w dzień święty winien być omijany zdaleka. Po wysłuchaniu nabożeństwa ze skupieniem ducha należy wracać do domu. Różaniec, koronka, czytanie jakiej książki dobrej, a najlepiej żywotów Świętych Pańskich, winno nam po przyjęciu posiłku resztę dnia świętego zająć. Nie dopełnimy przykazania co do święcenia dnia świętego, gdy po nabożeństwie oddamy się próżnowaniu, nie potrzebnej rozmowie albo co gorsza obmowie. Do starszych należy czuwać nad młodszymi, surowo karcić choćby najmniejsze jakim czynem dnia świętego przekroczenie. O ile Bóg błogosławi tym, którzy dzień święty dobrze obchodzą, o tyle nie błogosławi, którzy go gwałcą.

Co miał uczynić Zbawiciel, to uczynił: chorego uzdrowił, podstrzegających siebie zawstydził i do milczenia zmusił. Ale na tem się nie skończyło, zaproszeni wybieraniem dla siebie najlepszego miejsca dali powód do nowej uwagi. Żeby się jaśniej rzecz przedstawiła Zbawiciel podobieństwa użył, temi słowy przemówił. „*Gdy będziesz wezwan na gody, nie siadajże na pierwszem miejscu, aby snać poczciwszy nad cię nie był wezwan od niego; a przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał nie rzekł ci: daj temu miejsce, a wtedybyś ze wstydem począł mieć ostateczne miejsce.*“

Podobieństwo to prócz dosłownego znaczenia, żeby się nikt nie wynosił i za przedniejszem miejscem nie gonił, ma jeszcze znaczenie przenośne. Jako chrześcianie wszyscyśmy zaproszeni zostali na ucztę niebieską, do stołu Pańskiego. Uczta ta jak wiemy w kościele się odbywa. Otóż, kiedy przyjdziemy na to miejsce święte, kiedy staniemy przed ołtarzem Pana zastępów, wobec innych i pospołu z innymi, nie powinniśmy się ani myślą, ani zachowaniem wynosić nad innych, pokazywać że jesteśmy coś lepszego od nich, że zajmujemy wyższe stanowisko, posiadamy większy majątek, jesteśmy na wyższej godności. Bo

może ci inni, na których z góry patrzymy, od których się wyróżnić chcemy, większą mają łaskę u Boga i więcej moralnie są warci od nas.

Na tym świecie tak przeciwnie nieraz bywa. Ten większą godność piastuje, temu się lepiej we wszystkiem powodzi, kto po ludzku sądząc na to nie zasługuje. Ale przyjdzie czas wyrównania zasług, czas okazania sprawiedliwości, czas oddania każdemu według uczynków jego; wtenczas Sędzia Najwyższy biorąc wszystko w rachubę ściśle, oceniając każdego wedle jego wartości rzeczywistej, tych co się wynosili, co się uważali za godniejszych, może na bok usunie i swojem Boskiem słowem zawyrokuje, że lepszą jest od nich wdowa jaka, żebrak jaki. Wtedy wstydu wielkiego doznają i sami chętnie na ostatnie miejsce cofać się poczną.

Zatem bracia, jeśli gdzie, to w kościele, w świątyni Pana zastępów, każdy niech się uniża, każdy niech się za najniegodniejszego poczytuje, wedle zalecenia Zbawiciela ostatnie miejsce zająwszy, niech z wielką pokorą i wielką ducha gorącością prośby swoje przed tron Boży zanosi. Oceni to jego zachowanie się Gospodarz niebieski, serca wszystkich na wskroś przenikający, powie mu: *przyjacielu, usiądź wyżej,* ponieważ o ile dla mnie upokarzałeś się nad innych, o tyle teraz ze mną będziesz wywyższony nad innych. *„Tedy mu będzie chwała przed społem siedzącymi.“*

Żeby nam taka pokora nie z trudnością przychodziła, miejmy grzechy nasze zawsze przed oczyma; rozważajmy cnoty, których nie mamy, a które inni posiadają; nie spuszczajmy z oka ułomności naszej. Tym sposobem sami w oczach naszych niknąć poczniemy, a innych nad siebie przekładać.

Oby nam tej pokory udzielić raczył Ten, który samego siebie upokorzył i wyniszczył, Pan nasz Jezus Chrystus, który z Ojcem i Duchem Świętym żyje i króluje Bóg po wszystkie wieki wieków! Amen.

WIEK XI.

NIEDZIELA SZESNASTA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

TEOFILAKTA BISKUPA

(† *1107.*)

UPOKARZANIU SIĘ.

„Gdy będziesz wezwan, idź, usiądź na pośledniem miejscu.“
Ew. u ś. Łuk. r. 14.

Patrz bracie najmilszy, jakiemi są uczty Chrystusa Pana; nie napełnianie żołądka, nie dogadzanie podniebieniu, ale pożytek duszy mają na celu. Oto uzdrowił opuchłego, nauczył faryzeuszów, że w szabat godzi się dobrze czynić. A potem widząc, że się przy stole o pierwsze miejsca ubiegają i z tego powodu zamieszanie robią, leczy i tę ich słabość, która nie jest jakbyśmy myśleli, czemś małem, ale owszem jest wielką rzeczą i od natury ludzkiej prawie nieodłączną—bo jest *próżną chwałą*.

Bylibyśmy w błędzie, gdybyśmy mniemali, że mowa o tej słabości i zajmowanie się nią, nie jest godnem Bożego słowa; owszem należy wielki nacisk robić na tę słabość i wszelkich sił dokładać, aby ją umorzyć w sobie, wykorzenić ze siebie. Lekarz, który leczy podagrę i inne cięższe choroby, nie wymawia się i od leczenia bólu palców lub zębów. Podobnież i w leczeniu duchowem na każdą słabość uwagę zwracać należy i każdą starać się usunąć. Próżna chwała jest chorobą nielada, tych

co jej podlegają, co nią powodowani o pierwsze miejsca zabiegają, bardzo źle usposabia i do różnych wykroczeń nakłania.

Mistrz pokory, znawca jej wielki i dokonawca, Jezus Chrystus wiedział doskonale czem jest próżna chwała, wiedział jak szkodzi ludziom, i dlatego ją ganił, przed nią ostrzegał, starał się poobcinać wszystkie jej odrośla, o ile się da, wykorzenić zupełnie.

Zważ dobrze bracie drogi, co słyszysz. Gdyby to nie był czas zasiadania do stołu i gdyby Pan zaniechawszy mowy o innych rzeczach ważniejszych, tą się wyłącznie zajął, możeby kto miał co do zarzucenia; ale skoro to była godzina wieczerzy, skoro występowanie z próżną chwałą tak się w oczy rzucało, skoro aż zamięszanie ztąd wynikło pomiędzy zebranymi, przestroga w tej mierze sama się nasuwała i była bardzo na miejscu.

Nie zapominaj i o tem, że tą przestrogą Zbawiciel wyświadcza pewnego rodzaju dobrodziejstwo współbiesiadnikom: zapobiega, żeby nie popełniali niestosownego kroku i zachęca do uprzejmości, grzeczności. Wstydem to jest niemałym, gdy zajmiesz miejsce, które się tobie nie należało, a później za nadejściem kogoś godniejszego musisz się z tego miejsca usuwać, i to nie sam, ale znagłony przez tego, który cię zaprosił, to jest, przez gospodarza.

Przyjdzie i powie ci: *daj to miejsce temu, który teraz przyszedł; ja cię proszę o to.* Rad nie rad, dla spełnienia woli gospodarza, usuniesz się, jakieś jeszcze słowo pochlebne dorzucisz, ale w duszy niezadowolony będziesz, poniżonym się uczujesz. Przeciwnie, chwałą się okrywa, w duszy zadowolenie czuje, kto jest godzien pierwszego miejsca, a zajmie ostatnie; i później dopiero na prośbę gospodarza posunie się wyżej i ujrzy umieszczonym przed innymi, na czele. „*Przyjacielu, posiądź się wyżej; tedy będzie tobie chwała przed społem siedzącymi.*“ [1])

Czyż ci się małą wydaje przestroga Pana, skoro największej z cnót uczy, to jest pokory, i w duszach słuchaczy ją zaszczepia, i do grzeczności, towarzyskości, uprzejmości prowadzi? Przypomniał później tę przestrogę Koryntyanom Apostoł narodów, Paweł święty, mówiąc. „*Wszystko niech będzie uczciwie i porządnie.*“ [2]) *Niech nikt nie szuka tego co jego jest, ale niech o drugim myśli, drugiemu stara się pomocą być, przyjemność sprawić.*

---

[1]) Łuk. 14. [2]) I. Kor. 14. 41.

Patrz bracie drogi, uczeń to samo mówi, co Mistrz jego, Jezus Chrystus.

„*Wszelki co się wynosi, uniżon będzie.*“ Jak mamy rozumieć to wyrażenie Ewangielii? Oto niejeden w życiu różnemi zabiegami dobija się godności, wznosi się wysoko, staje u szczytu. Ale ten sam, jakże nizko spada, kiedy po śmierci u Boga zostaje wzgardzonym i odrzuconym! Bywa i tak, że ktoś na tym świecie wysoko stoi, zaszczytu używa; ale nie u wszystkich i nie do końca: jedni go poważają, drudzy wyszydzają; niekiedy ci sami stosownie do okoliczności już-to poważają, już wyszydzają — zwłaszcza kiedy coś zajdzie i ten co był u szczytu upadnie.

Rozumienie więc takie jest. Każdy, kto na zaszczyt nie zasługuje, jeśli ten zaszczyt sobie przyswaja, poniżon będzie u Boga, kiedy sąd ostateczny nastąpi; a często i w tem życiu. Z natury swojej żaden człowiek na zaszczyt nie zasługuje. Niech się więc żaden nie wynosi, ażeby w końcu poniżony nie był. Niech stosownie do przestrogi Pana nizko o sobie trzyma i niech gorąco Boga prosi, aby nim kierował i zbłąkać się nie pozwolił, aby go do wiecznych przybytków prowadził i w tych przybytkach kiedyś umieścił obok wybranych swoich. Amen.

---

[1]) Theophylactus in 14. cap. Luc. Selectiora Patrum judicia. Regiomonti. 1560. a.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ SIEDEMNASTĄ PO ŚWIĄTKACH

o

MIŁOŚCI BOGA.

„Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego.“
Ew. u św. Mat. r. 22. w. 37.

Zdarzenie, o którem wspomina dzisiejsza Ewangielia, miało miejsce na kilka dni przed Męką Chrystusową. Żydzi spierali się ze sobą o wielkość i ważność przykazań; jeden to, drugi owo większem być rozumiał. W części dla roztrzygnięcia sporu, a bardziej jeszcze dla podejścia, przyszli i zapytali się Zbawiciela, jakie jest jego zdanie w tej mierze?

Za odpowiedź przytoczył im Zbawiciel słowa Pisma Świętego, przypomniał że ze wszystkich przykazań najpierwszym i najważniejszem jest miłość Boga; że drugiem podobnem temu jest miłość bliźniego.

Zasadzka spełzła na niczem, do słów wziętych z Pisma Świętego nie mogli mieć żadnej przyczepki, odeszli przeto zawstydzeni, z tajoną w duszy złością, że im Chrystus swemi odpowiedziami zamyka usta i nie daje się podejść w niczem.

My nie dzielmy ich myśli, ale zachęceni czytaniem Ewangielii, zastanówmy się w dalszym ciągu nauki niniejszej nad miłością Boga, zastanówmy się jak to przykazanie jest łatwe, jak przystępne dla wszystkich. Dobry Jezus niech nas wspiera swą łaską, podczas kiedy my o tem mówić będziemy.

Do ołtarza się zwróćmy i modlitwę wspólnie przed tron jego zanieśmy.

Wiemy, że dobry jesteś Panie, że nam nie odmówisz swej pomocy, o którą Cię i sami i za pośrednictwem Matki twej, Maryi Panny prosimy. *Zdrowaś Maryo!*

I.

α) Gdy Bóg chce, abyśmy Go miłowali, gdy nam to zaleca, jako rzecz najważniejszą, nie myślmy, aby nam już nie wolno było nic prócz Niego miłować. Owszem, wiele rzeczy dobrych stworzył, które i sam miłuje, i nam w pewnych granicach miłować pozwala. Nie żąda, abyśmy wiele dni bez wszelkiego pokarmu, albo o chlebie i wodzie pościli. To bowiem dla wątłych i słabych, których przykazanie miłości obowiązuje, byłoby niemożliwem. Nie żąda, abyśmy obfite rozdawali jałmużny: boby ubodzy tego spełnić nie mogli. Nie wymaga, abyśmy dalekie odbywali pielgrzymki: boby to było niemożliwe dla kulawych i osłabionych. Nie wymaga, abyśmy wiele pracowali rękami; ponieważby tego nie mogli paralitycy, których, podobnie jak wszystkich, prawo miłości obowiązuje.

Chce tylko popierwsze, abyśmy nic więcej nad Boga — powtóre nic na równi z Bogiem — potrzecie nic przeciw woli Boga nie miłowali. Trudności w tem żadnej nie ma, owszem wszystko możliwe i łatwe.

Nie ma trudności naprzód ze strony Boga do okazywania Mu naszej miłości. Bóg bowiem jest zawsze gotów z pomocą nam przybyć; czeka na nasze pragnienia, na nasze prośby, i gdy się przed Nim stawimy, gdy z ufnością i pokorą poprosimy, zaraz nas swą łaską opatruje, do wykonania czynów nadnaturalnych tak niezbędną. Kto jedno „*Ojcze nasz*“ odmówi dla uproszenia sobie miłości Bożej, ten nie dozna zawodu, jak zapewniła świętą Brygidę Panna Najświętsza.

Nie ma trudności powtóre ze strony przedmiotu, którym się zajmuje miłość Boska. Tym bowiem przedmiotem jest sam Bóg, najwyższe dobro i najwyższa doskonałość, a takiemu przedmiotowi pierwiastki miłości składać jest tak łatwo, jak kamieniowi z góry na dół spadać. Łatwo przekładamy złoto nad ołów, perłę nad szkło; czemużbyśmy równie łatwo nie przekładali Stwórcy nad stworzenia?

Potrzecie nie ma trudności ze strony czynu, którym się miłość objawia. Ten bowiem od naszej woli zależy; gdy chcemy, zaraz na jaw występuje. Pyta Seneka: czego tobie potrzeba, abyś był dobrym? i odpowiada: *woli*. Gdyby się kto mnie zapytał, czego potrzeba, aby miłować Boga? odpowiedziałbym: *woli*. O ciele tego powiedzieć nie można, wola np. do jego wzrostu lub narodzenia nie wystarcza. Żeby ciało nasze rosło, to nie w naszej jest mocy. Gdzie narodzenie zależy od woli, tam i wzrost od woli. Narodzić się Bogu przez zerwanie z grzechem zależy od woli, a więc i rość przez miłość Boga także zależy od woli. Nikt się nie rodzi z wody i Ducha świętego, tylko chcący; a więc gdy chce, rośnie; gdy chce, maleje, mówi święty Augustyn. Pokazuje się z tego, że ze strony naszej sama wola do miłości Boga jest potrzebna; na trudność nikt się tu powoływać nie może, bo powołującemu się powiem ze świętym Augustynem: patrz, czy to trudnem jest, skoro sama chęć wystarcza?

β) Nie ma trudności i ze strony stanu, w jakim kto zostaje. Bo żaden stan nie pozbawia możności miłowania nadewszystko Boga. Miłowali Boga ubodzy. Ubogim i jeńcem był Tobiasz, jak sam do syna mówił „*ubogić wprawdzie żywot wiedziemy*,“ [1]) ale pomniał na Pana ze wszystkiego serca swego. [2]) W żywotach Ojców czytamy o jednym ubogim, że duszę jego przy śmierci pasującą się z ciałem dwaj aniołowie zapewniając o zbawieniu do wyjścia zachęcali. Święty Aleksy w ojcowskim domu pielgrzym i żebrak płomieniami miłości Boskiej świat cały oświecił. Miłowali Boga bogaci. Bogaty Abraham większą ku Bogu, niż ku synowi żywił miłość. Nestoryusza, męża bardzo bogatego i pomiędzy Egipcyanami wielce poważanego, gdy wybuchło prześladowanie za Dyoklecyana, opat Pafnucy temi pozdrowił słowy. „Z rozkazu Jezusa Chrystusa do was przybywam, jako do przysposobionych naczyń chwały jego, celem zachęcenia was do ostatniej walki z miłości ku Niemu. Do prefekta pójdźcie ze mną, wyznajcie, żeście chrześcianie. Do takiej palmy nie zawsze nadarza się sposobność. Chodźmy, śpieszmy się, abyśmy koronę osiągnęli.“

Zrywają się Nestoryusz, żona jego i córka już dorosła; podążają coprędzej do prefekta i wyznają odważnie, że są chrze-

---

[1]) Tob. 4. 23. [2]) Tob. 1. 13.

ścianami. Kiedy córkę skazano na powieszenie i ciało jej rozszarpywano hakami, matka tyle jeszcze miała siły, że mówiła: odwagi córko moja, korona już przed tobą. Wiesz, żem ci posag ogromny przygotowała, abyś za najzacniejszego wyszła; ale cię chciał mieć przy sobie Chrystus, i dlatego wzywa cię do górnych przybytków. Przemówił i ojciec podobnemi słowy: bądź mężna córko. Teraz widzę łaskę Boga, który nas taką zaszczyca godnością. Cieszę się, że nas uprzedzasz, że mu ze siebie upominek dajesz. Wśród tych słów córka wyzionęła ducha pod razami oprawców. Rodziców niedługo ten sam los spotkał, zostali ścięci, poszli po nagrodę, o którą matka z domu wychodząc prosiła, słowy: oto Panie dom otwarty zostawiam, dostatków się mych dla Ciebie wyrzekam, ty mi racz niebo otworzyć.

O daj Panie, prosimy pokornie, abyśmy choć cząstkę takiej miłości ku Tobie mieli!

Zwróćmy się do rzemieślników teraz. Święty Józef cieśla, święci Kryspin i Kryspinian szewcy, święty Aleksander węglarz, święty Homobonus krawiec, zarówno pilnością w pracy, jak miłością Bożą celowali. Święty Zacharyasz zajmujący się w Konstantynopolu naprawą starzyzny tak był Bogu miłym, że aniołowie pochodnię przed nim nieśli, kiedy w nocy szedł do kościoła, i że się mu wszystkie drzwi kościelne otwierały, jak tylko znak krzyża świętego uczynił. Mędrcy również Boga miłować powinni, owszem mądrość wskazuje im różne sposoby okazywania tej miłości. Oni przed innymi pojmują, jak cała natura woła, że Boga miłować należy. Przoduje im w tym względzie naczynie wybrane Paweł święty tak Chrystusa Pana miłujący, że go nic od tej miłości oddzielić nie mogło. Po nim idzie święty Filip Nereusz, który nieraz mawiał: czyż to być może, aby człowiek wierzący w Boga, mógł co innego miłować niż Boga? Często się uskarżał, że Bóg, który tak godnym jest miłowania i tak pragnie, abyśmy Go miłowali, dał człowiekowi tylko jedno serce i to jeszcze tak małe! Świętemu Ignacemu Lojoli chwała Boska i miłość Boska tak mocno leżały na sercu, że jak mawiał, gdyby mu dano do wyboru: albo umrzeć zaraz i pójść prosto do nieba, albo jeszcze żyć i pracować około zbawienia dusz ludzkich lecz bez tej pewności, obrałby to ostatnie.

O Boska miłości, jakże silnie krępujesz serca mędrców!

Obok płci jednej staje i płeć druga, taką samą albo i większą okazując siłę. Święta Magdalena de Pazzis często mawiała:

gdybym za wyrzeczeniem jednego słowa nie z miłości Boga, nawet Serafinem się stała, to tego nie zrobię. Święta Scholastyka mawiała: nie wiem, co mi da Pan Bóg, ale to wiem, że prócz Niego, nicbym innego miłować nie mogła. Święta Katarzyna Seneńska zapewniała, że nic jej pociechy nie sprawia na ziemi, tylko rozmowy o Bogu, i dodawała, żeby mogła bez pokarmu i napoju, bez zmęczenia, owszem z widoczną rzeźkością, rozmawiać z człowiekiem pojętnym przez sto dni o Bogu. Te i inne dziewice przewyższała o wiele Matka Mądrości, Najświętsza Marya Panna, nawet we śnie akty Boskiej miłości ze siebie wydobywająca.

Miłowali Boga książęta i królowie. Królem był Dawid i mężem wedle serca Bożego, nie zbywało mu na żadnej z cnót, a więc i na miłości Bożej. „*Królem był Jozyasz, ale nie był jemu podobny król przed nim, któryby się nawrócił do Pana wszystkiem sercem swojem, i wszystką duszą swą, i ze wszystkiej mocy swej według wszystkiego zakonu Mojżeszowego.*“ [1]) Darujcie ukoronowane głowy, że i wieśniaków obok was postawię. Święty Izydor wieśniak, takim był miłośnikiem Boga, że kiedy on się modlił, to aniołowie za niego orali. Wieśniakiem był i ów, co podczas trzęsienia ziemi w Antyochii razem z Szymonem Słupnikiem wyjednał u Boga swemi modlitwami oddalenie tej klęski.

Do miłości Bożej nie przeszkadza i prostactwo, nieudolność. Święty Symeon upominał przyjaciela swego, aby żadnym z prostaków nie gardził, przeto iż się zwykle pomiędzy niewidomymi i żebrakami znajdują, ponieważ oni dotknięci utrapieniem, które cierpliwie znoszą, wewnątrz na kształt słońc jaśnieją. Najświętsza Panna do świętej Brygidy rzekła, że starzec pewien, który nawet modlitwy Pańskiej w zupełności nie umiał, milszym był Jej Synowi, niż kaznodzieja, co ze swej wielkiej wymowy i poważania słynął.

I stan małżeński nie przeszkadza do miłości Bożej. „*Zacharyasz i Elżbieta byli oboje sprawiedliwymi przed Bogiem, chodząc we wszystkich przykazaniach i usprawiedliwieniach Pańskich bez nagany.*“ [2]) Hrabia Elzearyusz z Delfiną, Ulfon ze św. Brygidą, Wincenty ze św. Waltrudą, wśród cierni małżeńskiego pożycia zdobywali się na róże Boskiej miłości.

Wreszcie i wiek chłopięcy nieraz dowiódł, że miłować

---

[1]) 4. Król. 23. 25. [2]) Łuk. 1. 6.

Boga chce i może nawet bardzo gorąco. „*Tobiasz chłopcem jeszcze będąc, gdy wszyscy chodzili do cielców złotych, które był sprawił Jeroboam król Izraelski; ten sam chronił się towarzystwa wszystkich, ale chodził do Jeruzalem do kościoła Pańskiego i tam się kłaniał Panu Bogu Izraelowemu.*“ [1]) Ztąd o nim św. Ambroży mówi: Tobiasz bielał nie siwizną, ale zasługami. Chłopięciem był Samuel i służył Panu, a Pan był z nim. Chłopięciem zwał siebie Jeremiasz, ale Pan go postanowił nad narodami i królestwami. Chłopięciem był Daniel, ale Bóg wzbudził ducha jego, aby pokonał sądy niegodziwe i uwolnił krew niewinną. Święty Aleksander, gdy mu sędzia jego młody wiek wyrzucał, „*ale mam umysł dojrzały*“ odpowiedział. Pomijam wiele innych. To jedno dodam; że każdy wiek i każdy stan, jak jest sposobny do nieba, tak też jest sposobny i do miłości Bożej.

II.

γ) Ale czemu my tej miłości nie mamy, czemu jej w sobie nie żywimy? Miłość jest ogniem, a my jesteśmy jak lód zimni, jak marmur nieczuli. Miłość jest złotem, a my jesteśmy jakby nędzą samą. Miłość jest szatą godową, odzieniem bardzo kosztownem, a my jesteśmy tak obdarci jakbyśmy całkiem bez odzienia byli! Zkąd to pochodzi? Ach! z pewnością, że nie z Boskiej ku nam niechęci. Bóg jest najwyższą szczodrobliwością, najwyższą hojnością, i bardziej się zawsze gotowym okazuje do dania nam dóbr swoich, niż my do ich brania. Bóg ojcem naszym jest, ojcem nieskończenie dobrym, nieskończenie hojnym, nad wszelki wyraz nas miłującym; nie znosi, aby nam czego brakowało, wszystkiego udziela podostatkiem, jeśli tylko znajdzie nas godnych i na przyjęcie dóbr jego gotowych. W grzechach nam służy, jak się wyraża Prorok, to o ileż bardziej dopomoże nam w miłowaniu Go.

Bóg jest pięknością i to taką, że po za Nim, że bez Niego nie ma nic pięknego, a wszystko szpetne. Bóg jest ową pięknością, o której święty Augustyn mówi! „późno cię umiłowałem, o piękności tak dawna i tak nowa, późno cię umiłowałem.“ Dawną jest ta piękność, bo co tylko stworzenia miały pięknego

[1]) Tob. 1. 5.

od początku, to z niej wyszło. Nową jest, bo cokolwiek pięknego mają albo mieć będą, to z niej wyjdzie.

Bóg się na osoby nie ogląda. Jak wszystkich chce zbawić, tak wszystkich chce miłośnikami swoimi widzieć. Czemuż więc Go nie miłujemy? Sami temu winni jesteśmy, winna temu nasza przewrotna wola. Że nadzy, że biedni, że zimni jesteśmy, to nasza własna wina. Nadzy jesteśmy, bośmy szatę godową sponiewierali i rzucili. Nędzni i biedni jesteśmy, bo się o złoto w ogniu oczyszczone nie staramy. Zimni jesteśmy, bo nie zbliżamy się do ognia, jaki Bóg na ziemię zesłał i chce, aby był zapalon i gorzał. Ciągnie nas ku sobie i dobroć i doskonałość Boża, pragnie naszej miłości; a my się opieramy i w stworzeniach pogrążamy.

O! powstań święty Jakoponie i przebiegnij nie już miasto jedno, ale świat cały, jak jest długi i szeroki, i wśród ustawicznych jęków a łez powtarzaj ów twój okrzyk znany: „*miłości ludzie nie miłują.*“ O nierozwago! Miłują bogactwa, nad które nie ma nic niebezpieczniejszego. Miłują zaszczyty i godności, nad które nie ma nic próżniejszego. Miłują zmysłowość i rozkosze, nad które nie ma nic szpetniejszego. Miłują świat, ciało, szatana, swych zawziętych wrogów i nienawiści jak największej godnych; a miłości nie miłują!

Miłują się w grzechach, które im gotują zgubę wieczną; a nie miłują miłości, która im zapewnia żywot wieczny! Miłujemy z Adamem jabłko, które nas pozbawia raju; a nie miłujemy Boga, który nas wpuszcza do raju! Miłujemy zysk doczesny, który odbiera nam Boga i wtrąca do piekła; a nie miłujemy Boga, który nas obdarza łaską i chwałą!

O przewrotności! O nierozumie, jakże zapamiętałym jesteś!

Boga, który miłującym Go zgotował szczęście, jakiego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowiecze nie wstąpiło, nie miłujesz! Boga, który wszystkich stworzył, wszystkich odkupił, wszystkich swą mocą utrzymuje i od wieków miłuje, nie miłujesz! Boga, który daje powietrze do oddychania, pokarmy do żywienia się, odzież do okrycia, ziemię do przebywania na niej, duszę do życia, nie miłujesz! Boga, od którego wszystko, co jest słodkie, bierze słodycz; co piękne, piękność; co jasne, jasność; co rozumne, rozum; co doskonałe, doskonałość, nie miłujesz! Pochwyćcie za wór, bracia drodzy, i zabrawszy się do pokuty pospołu z Jeremiaszem mówcie: „*Kto*

da głowie mojej wodę, a oczom moim źródło łez; i będę płakał we dnie i w nocy,“ [1]) dlatego, że miłości ludzie nie miłują!

δ) Ale powiedzcie mi, o serca przewrotne, miłość stworzeń nad miłość Boga przekładające, co poczniecie wówczas, kiedy przyjdzie ziemię opuścić, kiedy dusza z ciałem rozbrat weźmie, kiedy się pokaże, że jest całkiem inna, niż być miała? Nie zbywało jej na wierze, ale zbywało na miłości, zbywało na tej cnocie właśnie, bez której wiara jest umarłą, a dusza miedzią brząkającą i cymbałem brzmiącym. Co poczniecie, gdy się dusze wasze po wyjściu z ciała takiemi okażą, gdy wyraźnie, bez żadnej osłony spostrzeżecie, że zguba i to zguba wieczna jest dla was nieuchronną?

Wtedy zawołacie bez wątpienia z nieszczęśliwym Chryzaoryuszem: zwłoki choć do rana, abym lepiej uporządkował dom mój i powiedzieć mógł: „*Bóg rozrządził we mnie miłość.*“ [2]) Ale w odpowiedzi na to anioł przysięgnie przez żyjącego na wieki wieków, że czasu już nie będzie, [3]) ani na życie, ani na uporządkowanie domu, ani na rozrządzenie miłości. Siekiera do pnia już przyłożona i drzewo twej osoby bez pochyby od jej cięcia runie. Zadrżysz wtedy i powiesz: o bodajby całe życie moje niczem innem nie było jeno czystą miłością Bożą. Czego wtedy zapragniesz, to czyń teraz, a żyć będziesz, przez wieki nieskończone. Amen.

---

[1]) Jer. 9. 1. [2]) Cantic. 2. 4. [3]) Obj. 10. 6.

NAUKA

na

SIEDEMNASTĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH

o

MIŁOŚCI BOGA I BLIŹNIEGO.

„Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. Będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego.“
Ew. u św. Mat. r. 22.

Już pod koniec nauczania Chrystusowego, to jest, w trzecim roku miały miejsce te zapytania i odpowiedzi, o których w dzisiejszej Ewangielii czytamy. Rzeczy najważniejszej, bo miłości Boga i bliźniego dotyczą, to jest tych dwóch przykazań, w których się inne mieszczą i z któremi tak są złączone, że jeżeli tych dwóch nie wypełniamy, to i innych nie wypełnimy.

Bierzmy do serca bracia drodzy, co nam Zbawiciel w tej mierze mówi i nietylko zastanawiajmy się nad słowami jego, ale przedewszystkiem wypełniajmy je w życiu naszem, w stosunkach naszych z bliźnimi. Dobrej woli, szczerej chęci Bóg nie odmówi swego wsparcia, i nie pozwoli, byśmy bezowocnie swe siły wytężali. Poklęknijmy i zaszlijmy modlitwę przygotowawczą.

Któż jest mocen drogi Jezu coś dobrego wykonać bez łaski twojej? Wiemy o tem dobrze i dlatego błagamy cię pokornie, byś ją zesłał i do uskutecznienia tego cośmy zamierzyli dopomógł. Panno Najświętsza, Matko nas wszystkich wspólna wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

Faryzeusze zebrawszy się przybyli w kilku do Chrystusa Pana i jeden z nich w imieniu innych wystąpił z zapytaniem. „*Nauczycielu* — powiedział — *które jest wielkie przykazanie w Zakonie?*“

Dziwna rzecz bracia drodzy, faryzeusze często się ze sobą nie zgadzali, jeżeli nie w tem to w czem innem; ale gdy szło o Chrystusa Pana, o podejście go i wystawienie na sztych jak-to mówią, natenczas zgoda pomiędzy nimi następowała. Tak było i będzie. Dopóty się źli ze sobą nie zgadzają, dopóki są sami, dopóki się ktoś nie nawinie, na kogoby swoją nienawiść przenieśli. Tym nienawidzonym i prześladowanym od nich zwykle bywa dobry, sprawiedliwy, bogobojny człowiek. Patrzmy, Herod z Piłatem nie lubili się, byli nieprzyjaciołmi; ale na śmierć Chrystusa Pana zgodzili się jednomyślnie. Faryzeusze i Saduceusze należeli do wręcz przeciwnych stronnictw, byli ze sobą w niezgodzie; ale gdy szło o oskarżenie świętego Pawła, o jego potępienie, podali sobie ręce. Powtarza się to i za dni naszych, na własne oczy widzimy nieraz jak ci, co się różnią w poglądach, upodobaniach, zachciankach swoich; co nieraz ze sobą ścierają się mocno: gdy idzie o dokuczenie sprawiedliwemu, bogobojnemu człowiekowi, podają sobie ręce i jeden drugiemu doradza co ma uczynić, by upatrzonej przez siebie ofierze dokuczyć, by ją martwić, na szkody narazić, miejsca pozbawić.

Brońmy się bracia drodzy przeciw tak sprzesiężonym na nas, ale nie inną bronią tylko bronią mądrości, cierpliwości, modlitwy, mówiąc z Prorokiem. „*Zrzuć Panie, rozdziel ich języki.*“ [1]) To jest, jak przy budowaniu wieży Babel przewrotne zamiary ludzkie Bóg zniweczył, mięszając języki; tak żeby teraz również przewrotne zamiary zniweczył wprowadzając porożnienie umysłów.

Zmówili się więc faryzeusze i przybyli w kilku do Chrystusa Pana, aby go pokonać wielością swych osób, skoro nie mogli siłą swych dowodów. Do robienia zapytań i stawiania

---

[1]) Ps. 54. 10.

zarzutów jednego z pomiędzy siebie wybrali, chytrością się powodując. Chcieli bowiem, żeby chwała wszystkich dotyczyła, gdyby jeden zwyciężył; i naodwrót, żeby zawstydzenie na jednego spadło, gdyby porażki doznał.

„*Zapytał go więc jeden z nich zakonny doktor.*“ Znawca zakonu uzuchwalił się przeciw twórcy zakonu. Pokazuje się ztąd, że umiejętność bez miłości szkodzi, stosownie do tego co mówi święty Paweł. „*Umiejętność nadyma, a miłość buduje.*“ [1])

Zupełnie tak samo jak ów doktor zakonny postępują dziś wszyscy bezbożnicy, wszyscy wrogowie prawdy. Bogactw, władzy, umiejętności, zaszczytów danych sobie przez Boga używają na obrazę Boga, na ucisk kościoła.

Zapytania w różnym celu bywają podejmowane. Gdy uczeń pyta nauczyciela, to dlatego aby się dowiedział czego nie wie; gdy złośliwy pyta prostaka, to dlatego aby się naśmiał z niego. Miał to na uwadze Ewangielista, i dlatego zaznaczył w jakiej myśli pytał Chrystusa Pana doktor zakonny, gdy powiedział: *kusząc go.*“ Kusił go nie dla wyprobowania, jak Bóg Abrahama, nie dla nauczenia jak nauczyciel ucznia; lecz dla podejścia, dla uwiedzenia, jak szatan każdego z nas nieraz kusi.

„*Nauczycielu* — powiedział — *które jest wielkie przykazanie w Zakonie?*“ Pod prostotą tych słów kryje się chytrość przebrzydła, zasadzka na tego, ku któremu się pytanie zwraca, stosownie do owego wyrażenia Psalmisty. „*Gładsze są mowy jego nad oliwę: a one są strzały.*“ [2]) Pyta nie po to, aby się czegoś nauczył, ale poto aby się popisał ze swoją mądrością, aby wyśmiał drugiego poczciwość. I dzisiaj na takich nie zbywa, bracia drodzy. Stawiają pytania, rozprawiają o Piśmie św., o różnych praktykach kościoła, nie dlatego aby je pełnili, ale dlatego aby się popisali z różnemi wiadomościami swemi. Chcą wiedzieć, aby się o nich dowiedziano, czem są, jak daleko sięga ich wiedza. Mistrz prawdy jednak, Jezus Chrystus, pomimo że pytanie było w złej myśli wystosowane, prawdy nie zamilczał, ale ją wyjawił, ucząc nas, że mamy podobnie postępować, i gdy o prawdę pytają, bez względu na myśl w jakiej pytają, prawdę mówić.

Chodziło tu o rzecz ważną niezmiernie, bo o miłość Boga i bliźniego i o porządek w okazywaniu tej miłości. Wszystko

---

[1]) 1. Kor. 8. 1. [2]) Ps. 54. 21.

co się w zakonie mieściło, o czem Prorocy mówili, do czego zachęcali, miało na celu wyrobienie w sercach ludzkich tej miłości, pouczenie jaką być powinna, do kogo się odnosić. Rzekł więc Zbawiciel. „*Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej.*“ Krótko się wyraził, ale wiele powiedział: pouczył nas dlaczego i jak bardzo Boga miłować winniśmy.

Dlaczegoż więc? — Dla trzech przyczyn. Popierwsze dlatego, że jest dobry sam w sobie, a my zwykle to co jest dobre miłujemy. Przyczynę tę zawiera słówko „*Boga.*“ Powtóre dlatego, że zasłużył na to abyśmy go miłowali, stwarzając nas, utrzymując i odkupując. Przyczynę tę wskazuje słówko „*Pana.*“ Potrzecie dlatego, że sam siebie w nagrodę daje tym, którzy go miłują. Przyczyna mieści się w słówku „*twego.*“

Jak bardzo należy miłować Boga, uczy nas gdy mówi. „*Ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej.*“ Cała istota nasza, wszystko co w nas jest, ponieważ od Boga nam się dostało, do Boga zmierzać powinno. Ale co znaczy tych słów nagromadzenie: „*z całego serca, z całej duszy i z całej myśli?*“ Czyż nie byłoby dosyć, gdyby był powiedział: „*z całego serca?*“ Byłoby dosyć, ale dlatego tyle słów użył, aby lepiej rzecz zaznaczył, aby silniej wraził w pamięć naszą. Bo nigdy za wiele o tem mówić nie można, czego jak należy nie pełnimy.

Ale ktoż to przykazanie może należycie wypełnić? Nikt za życia na ziemi. Pocoż więc dane zostało? Aby poznał człowiek, że podczas pielgrzymki na tym świecie zawsze jest niedoskonałym, aby zmierzał chętnie do ojczyzny niebieskiej, gdzie będzie mógł doskonale to przykazanie wypełniać. Ale i w ojczyznie niebieskiej trudno nam będzie taką okazać miłość, jakiej Bóg jest godzien.

II.

O miłości bliźniego tak uczy Zbawiciel. „*Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie.*“ Wskazuje nam temi słowy dlaczego należy miłować bliźniego, jak i dla kogo.

Naprzód więc dlaczego? Dlatego, że jest nam blizki naturą albo wiarą; że jest z nami złączony albo krwią, albo dobrodziejstwem, albo sąsiedztwem, albo zażyłością. Każdego czło-

wieka każe nam miłować tak znajomego jak nieznajomego, tak przyjaciela jak nieprzyjaciela, tak dobrego jak złego. Nie dlatego, że jest zły albo nieprzyjazny, ale dlatego, że jest blizki naturą, albo wiarą, albo cnotą: albo jeżeli nie jest taki, to żeby był takim.

Jak bliźniego miłować winieneś? — *Jak siebie samego.* Nie mówi: bardziej, więcej, ale jak siebie samego; to jest dobrze siebie i dobrze bliźniego. Bo kto siebie źle miłuje, ten się nienawidzi. Tak więc bliźniego miłujmy, jak siebie samych; tych samych mu dóbr życzmy, tych samych łask, jakich sobie życzymy.

Dla kogo bliźniego naszego miłować winniśmy, to jest, przez wzgląd na kogo? — Dla Boga i przez wzgląd na Boga. Skoro według pierwszego przykazania wszystkie poruszenia duszy i ciała, wszystkie uczucia mamy odnosić do Boga; zatem i uczucia miłości, któremi nas samych lub bliźnich naszych miłujemy, do Boga jak do przyczyny i celu zwracać winniśmy, to jest, nas samych i bliźnich naszych mamy tylko miłować w Bogu i dla Boga.

Co się tyczy porządku, jaki w miłości zachować mamy, to wskazał nam także Chrystus Pan, gdy przykazanie o miłości Boga nazwał pierwszem i największem, a przykazanie o miłości bliźniego — drugiem. Przykazanie o miłości Boga jest największem ze względu na godność osoby, do której się odnosi, i jest pierwszem ze względu na porządek, w jakim się stawia. Boga zatem miłować winniśmy nadewszystko, potem duszę naszą, następnie duszę bliźniego, dalej ciało nasze. Że ojca i matkę przed innymi bliźnimi miłować należy, uczy nas Pan, gdy przykazanie o miłości ku nim na samym początku drugiej tablicy umieszcza. Po rodzicach idzie miłość żony, bo chociaż dla żony opuszcza człowiek matkę i ojca ciałem, nie opuszcza jednak duchem, sercem. Po żonie idą dzieci, po dzieciach bracia, po braciach wnuki. W dalszym ciągu, bardziej tego miłować mamy, kto silniej z nami jest złączony czy-to pokrewieństwem, czy powinowactwem, czy zażyłością, czy łaską lub dobrodziejstwem jakie nam wyświadczył; w końcu dopiero nieprzyjaciół. Dlatego Prorok mówi, że przykazanie o miłości jest *szerokie bardzo:* [1]) rozciąga się bowiem od miłości Boga aż do miłości nieprzyjaciela.

---

[1]) Ps. 118. 96.

Spełniając te dwa przykazania, spełniamy całe prawo; Zbawiciel bowiem mówi. „*Na tem dwojgu przykazaniu wszystek zakon zawisł i prorocy.*“ Kto Boga miłuje, ten przykazania jego chowa: to pewnik niezbity. Kto zaś miłuje bliźniego, ten niechce go w niczem obrazić, w niczem szkodzić; owszem stara się o ile może dopomódz we wszystkiem. Nietylko że nie myśli o zabójstwie, o cudzołóztwie, o przywłaszczeniu sobie jakiej rzeczy cudzej; ale o ile sił staje zabiega, aby bliźniego sobie zjednał.

Jeśli więc nie możesz bracie drogi znać całego Pisma świętego, jeżeli nie możesz przytaczać różnych zdań jego i sobie i drugim na poparcie jakiej prawdy; to zapamiętaj przynajmniej dobrze i wypełniaj sumiennie przykazanie o miłości Boga i bliźniego. Wybornie się wywiążesz z obowiązków, jakie na tobie ciążą, ze stosunków w jakich zostajesz, jeżeli miłości przestrzegać będziesz. Kto miłość ma, ten wszystko ma; a komu jej nie dostaje, ten jest miedzią brzęczącą, wedle wyrażenia Apostoła narodów, Pawła świętego. Ztąd Prorok mówi. „*Wszelkiej doskonałości widziałem koniec: bardzo szerokie przykazanie twoje.*“ [1]) I Apostoł. „*Wypełnienie zakonu jest miłość.*“ [2])

Miłość więc bracia drodzy przedewszystkiem w sobie pielęgnujmy: bo miłość prawo zachowuje, Boga nam przybliża, bliźnich z nami zaprzyjaźnia, nieprzyjaciół jedna, szatana zwycięża, śmierci nie zna, przeciwności wytrwale znosi, w pomyślności wszystko mądrze urządza, nie pozwala się zapominać, z każdym się dzieli, nigdy nie ginie, co kto ma dobrego sobie przyswaja, Boga widzi i jakim jest sam w sobie poznaje.

„Dusze niewinne! dajcie nam serca wasze, niech sercami waszemi kochamy Boga. Święci Aniołowie! udzielcie nam tych płomieni, któremi sami pałacie. Święci Pańscy, którzyście kochali Boga, wasze-to były pragnienia kochania Go: wszelką siłą miłości, wszelką możnością kochania, jak tylko Bóg godzien, i jak tylko serce ludzkie kochać Go może — nienasycenie, niezmordowanie, wiecznie. O! gdyby można tak, jak go kochają Serafinowie; tak jak Go kochała Najświętsza Marya Panna. Tak

---

[1]) Ps. 118. 96. [2]) Rzym. 13. 10.

jak Go kochała natura ludzka w Chrystusie Panu. Tak, o gdyby można! jak się kochają Osoby Trójcy Przenajświętszej. Niech w nas krew skrzepnie, ale niech miłość ku Bogu nie stygnie. Niech ustaną pulsy, ale niech nam w sercu bije miłość Boska. Niech się kończy życie, ale niech się nie kończy miłość nasza. W niej pragniemy żyć, w niej umierać, w niej wiekować!“ Amen.

WIEK IV.

SIEDEMNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO JANA CHRYZOSTOMA

PATRYARCHY CARGRODZKIEGO.

(344 — 407).

O

MIŁOŚCI BOGA I BLIŹNIEGO.

„Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej."

Ew. u ś. Mat. r. 22.

Ewangielista Mateusz święty zaznaczając, że przed chwilą Chrystus Pan pokonał i zawstydził Saduceuszów, zmartwychwstania przeczących: tem samem wskazał powód, który powinien był skłonić Faryzeuszów przynajmniej na teraz do milczenia. Zuchwalstwo tych ostatnich było wielkie, kiedy bez uwagi na to, że Chrystusowi Panu po długiej rozprawie z Saduceuszami należał się wypoczynek, przyszli gromadnie i na nowo zadając pytania do odpowiedzi niejako zmuszali.

Nie szło im o nauczenie się czegoś, ale o kuszenie tylko i podchwycenie w mowie. Wiedzieli zkądinąd, które jest przykazanie najważniejsze, ale pomimo to wybierają zpośród siebie biegłego w prawie i pytają przezeń. *„Nauczycielu, które jest*

wielkie przykazanie w zakonie?“ [1]) Sądzili, że może jakąś zmianę wprowadzi, ponieważ Chrystus sam się nazywał Bogiem.

Cóż na to Zbawiciel? Aby im pokazać, że są bez miłości, i że nie miłość ale zawiść pobudziła ich do przyjścia, powiedział. „*Będziesz miłował Pana Boga twego.*“ Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A które podobne jest temu. „*Będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego?*

Dlaczego podobne temu? Ponieważ jedno od drugiego zależy i jedno drugie wyjaśnia. *Każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości, ani idzie na światłość.*“ [2]) I znowu. „*Rzekł głupi w sercu swojem: nie masz Boga.*“ [3]) Poczem zaraz następuje. „*Popsowali się i obrzydliwymi się stali.*“ [4]) I znowu. „*Korzeń wszego złego jest chciwość: której niektórzy pragnąc pobłądzili od wiary i sami się uwikłali w wiele boleści.*“ [5]) *Kto miłuje mnie, przykazania moje zachowa:* a treść tych przykazań jest. „*Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego.*“

Jeśli więc miłować Boga, znaczy miłować bliźniego — bo *jeśli miłujesz mię Piotrze, paś owce moje* [6]) — jeśli miłość bliźniego sprawia, że przestrzegamy przykazań; tedy słusznie powiedziano, iż na tem wszystek zakon i prorocy zawisnęli. [7]) Jak poprzednio, kiedy o zmartwychwstaniu była mowa, Chrystus Pan więcej nauczył, niż kuszący żądali; [8]) tak i teraz zapytany o przykazanie pierwsze przytoczył i drugie, od pierwszego mało co niższe. „*A które podobne pierwszemu.*“ W ten sposób lubo nie wprost, ale ubocznie dał do zrozumienia przybyłym, że ich zawiść i do tych pytań pobudziła i z temi pytaniami przywiodła. „*Miłość bowiem nie zajrzy.*“ [9])

Ale dlaczego Mateusz otwarcie mówi, że oni kusząc go pytali; Marek zaś mówi. „*Widząc Jezus, iż roztropnie odpowiedział, rzekł mu: niedaleko jest od królestwa Bożego?*“ [10]) Jest-to pozorna tylko niezgodność obu Ewangielistów, która po bliższem rzeczy rozpatrzeniu pokaże się zgodnością zupełną. Kiedy mowę rozpoczynał biegły w zakonie, był rzeczywiście w chęci kuszenia; ale gdy odpowiedź Chrystusa dodatnio podziałała na niego, gdy z niej cokolwiek skorzystał i kierunek swych myśli zmienił, słusznie pochwałę usłyszał. Pochwała ta nie zaraz, ale

---

[1]) Mat. 22. 36. [2]) Jan. 3. 20. [3]) Ps. 13. 1. [4]) Ps. 13. 1. [5]) 1. Tymot. 6. 10. [6]) Jan. 21. 17. [7]) Mat. 22. 40. [8]) Mat. 22. Mar. 12. [9]) 1. Kor. 13. 4. [10]) Marek. 12. 34.

po pewnym czasie dopiero nastąpiła; wtedy mianowicie, kiedy powiedział, że miłować bliźniego jak siebie samego jest większą i milszą Bogu ofiarą, niż wszystkie całopalenia i inne ofiary. [1]) Po takiem dopiero odezwaniu się posłyszał od Chrystusa. *„Nie dalekoś jest od królestwa Bożego.“* [2])

Kto gardzi podłością i nikczemnością, ten jest na drodze do cnoty, dla której szabaty i inne podobne obrządki ustanowione zostały. Ale znajdowanie się na drodze, nie jest jeszcze postępowanie drogą. Dobre pojęcie, dobra mowa, to dopiero początek cnoty, jaki okazał ów biegły w zakonie. Za ten właśnie początek uczcił go Chrystus pochwałą, ale zarazem nadmienił, że jeszcze mu czegoś nie dostaje, że ten brak należy uzupełnić. Niedalekoś jest od królestwa Bożego, ale postaraj się,— należało rozumieć — abyś był blizko, abyś stanął tuż przy niem, wszedł weń.

Nie dziw się, ktokolwiek mię słuchasz, że Chrystus tego pochwalił, który powiedział, iż tylko jeden jest Bóg, a prócz niego innego nie masz; ale ucz się ztąd, że on często zwykł się był stosować i odpowiadać w myśl pytających. Wprawdzie Żydzi wiele rzeczy uwłaczających chwale Chrystusowej wypowiadali i teraz i kiedy indziej, ale tego powiedzieć nie śmieli, że wcale Bogiem nie był. Chrystus miał wzgląd na słabość swoich przeciwników i wiele im przebaczał. Pragnął ich pozyskać prawdzie i obchodził się z nimi łaskawie, ile razy to uważał za potrzebne i zbawienne.

Pochwalił tego, który powiedział, że prócz Ojca nie ma innego Boga; ale przez to wcale nie chciał zaprzeczyć, że sam jest Bogiem. Dalekiem niech będzie od nas podobne przypuszczenie. Nie był jeszcze nadszedł czas wyraźnego objawienia się jego Bóstwa, i dlatego pozwolił, aby ów biegły w zakonie przy swem rozumieniu pozostał, i jako po dawnemu dobrze rzecz pojmującego pochwalił. Taki sposób postępowania uważał za najstosowniejszy dla przysposobienia słuchaczów do nauki nowego testamentu, którą w dogodnym a upatrzonym przez siebie czasie miał wyraźnie wprowadzić.

Prócz tego, nie od rzeczy tu będzie zauważyć, że ile ra-

---

[1]) Mar. 12. 33. [2]) Mar. 12. 34.

zy Pismo święte, czy nowego czy starego testamentu, mówi, iż tylko jeden jest Bóg, a prócz niego nie masz innego, tyle razy nie ma zamiaru wykluczenia Syna Bożego, ale tylko wykluczenie bałwanów.

Oto jak ma być rozumiana owa pochwała, dana jednemu z przybyłych Faryzeuszów, za dobre jego odezwanie się, przez Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, któremu cześć i chwała niech będzie przez wszystkie wieki wieków. [1]) Amen.

---

[1]) S. Joannis Chrysostomi hom. 72. Expositio prior. in Cap. 22 Matthaei.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ OŚMNASTĄ PO ŚWIĄTKACH

o

DZIEŁACH BOŻYCH.

„Cóż jest łacniej rzec: odpuszczają ci się grzechy twoje, czyli rzec: wstań a chodź.“ *Ew. u św. Mat. r. 9. w. 5.*

Dla wszechmocności Boskiej wszystkie dzieła jednakowo się przedstawiają, z równą łatwością i grzech odpuszcza i chromego uzdrawia. Pięknie w tej mierze wyraża się święty Augustyn. „Wszechmocna ręka twoja Panie, zawsze jedna i taż sama, stworzyła w niebie anioły a na ziemi robaczki; zmianie nie ulegała, ani tęższą nie była, gdy anioły tworzyła, ani słabszą gdy robaczki. Dla niej wszystko jest możliwe i wszystko łatwe, bo jest wszechmocną“ [1]). Człowiek tego nie dokaże, jemu jedna rzecz jest łatwiejszą, druga trudniejszą; ztąd przy wykonywaniu tej lub owej rzeczy, takich lub innych używa narzędzi, odpowiednio do potrzeby. Boska wszechmocność zawsze się jednemi narzędziami posługuje, to jest wolą swoją i słowem, ponieważ dla niej, cokolwiekby zamierzyła, wszystko jednakowo się przedstawia, wszystko z jednakową łatwością przychodzi. „*Rzekł* — mówi Psalmista — *i uczynione są*“ [2]).

---

[1]) Soliloq. r. 9. [2]) Ps. 32. 9.

„*Wszystko cokolwiek chciał uczynił*“ [1]). Rzekł: „*odpuszczają ci się grzechy twoje*“ i nastąpiło *odpuszczenie;* rzekł: *wstań i chodź*, a chromy zaraz chodził.

Nie zapominajmy jednak, że jeśli dzieła Boże, ze względu na Boską wszechmocność, jednakowo się przedstawiają i jednakowo są łatwe; to przecież same w sobie brane i same przez się rozważane, takiemi nie są, ale przeciwnie jedno jest od drugiego celniejsze, zacniejsze. I tak, anioł jest zacniejszy i o wiele zacniejszy od robaczka; odpuszczenie grzechu w duszy celniejsze nad usunięcie choroby z ciała; usprawiedliwienie grzesznika większe nad stworzenie nieba i ziemi.

O tej właśnie różnicy pomiędzy jednem dziełem Bożem a drugiem, kiedy to dzieło jest samo w sobie uważane, powiemy obszerniej w dalszym ciągu dzisiejszej nauki. Ale pierwiej jak zwykle do ołtarza się zwróćmy, poklęknijmy i o pomoc poprośmy.

Rozjaśniaj nam dobry Panie sprawy swoje, my na nie patrzymy a często ich nie rozumiemy, czasami to co jest łatwiejsze, uważamy za trudniejsze, i odwrotnie. Ucz nas dróg mądrości twojej i pokazuj na przykładach, co dla nas czynisz, jak się nami zajmujesz, ile troskliwości dokładasz w pociągnięciu nas ku Sobie. Prosimy Cię o to i sami i za pośrednictwem Panny Najświętszej.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Święty Tomasz z Akwinu [2]), postawiwszy pytanie, które z dzieł Bożych jest większe i celniejsze, tak odpowiada. Usprawiedliwienie grzesznika jest dziełem większem i celniejszem, niż ozdobienie nieba gwiazdami, pokrycie ziemi kwiatami i krzewami; niż przywrócenie wzroku ślepemu, nogi chromemu, czystości trędowatemu, życia zmarłemu. Aby dowieść tej prawdy, posługuje się słowami świętego Augustyna, który tak mówi: „Większem i celniejszem jest to dzieło, przy którego uskutecznianiu, sztukmistrz więcej doznaje trudności. Pisać naprzykład litery na pyle albo na śniegu jest rzeczą nader łatwą; ale

[1]) Ps. 113. 3. [2]) T. 1. 2. qu. 113. 1. 9.

pisać litery na miedzi, żelazie lub kamieniu, jest rzeczą o wiele trudniejszą. Piszący litery na pyle lub śniegu bez oporu to uskutecznia, palcem albo laseczką co chce w parę chwil napisze, ale z miedzią, żelazem lub kamieniem tak sobie nie poradzi, oprze się temu twardość tych materyałów; ażeby coś napisał, musi i dłużej popracować i mozolniej, i odpowiednich narzędzi użyć“ [1]). To jasne jak słońce.

Podobnież gdy idzie o zbudowanie zwyczajnej wiejskiej chałupy, cieśla czy stolarz bardzo się mozolić nie potrzebuje, oporu w przeprowadzeniu tego co zamierzył, wielkiego nie spotka, zabrawszy się do dzieła, siekierą i piłą prawie wszystko załatwi. Ale gdy idzie o pałac królewski, to rzecz inna, nim się do budowania weźmie, pierwiej plan musi obmyśleć, następnie materyały liczne przygotować, różnych rzemieślników zamówić, wiele czasu i trudu zużyć. Tak się rzecz ma z ludźmi.

A gdybyśmy się zapytali Boga, w czem najwięcej oporu i trudności znajduje, toby nam bez wątpienia odpowiedział, że w usprawiedliwieniu grzesznika. Serce bowiem jego najwięcej opiera się Bogu, i nie pozwala czynić co Bóg chce i zamierza. Usprawiedliwienie jak wiemy zależy nietylko od Boga, ale i od człowieka, który bardzo często nie to robi co Bóg chce, ale co się jemu podoba. O sercu grzesznika Hiob tak się wyraża: „*Serce jego zatwardnieje i zbije się jako kowalskie kowadło*“ [2]). Kowadło nic nie czuje, chociaż weń uderzają ciężkiemi młotami; nie roztapia się, chociaż w kuźni tak blizko jest ognia; nie słyszy, chociaż uderzanie młota tak się silnie rozlega: podobnie i serce zaciętego grzesznika. Nic nie czuje, chociaż Bóg jakby młotami uderza weń i zewnętrznemi i wewnętrznemi utrapieniami. „*Panie, ubiłeś je, a nie boleli*“ [3]). Nie topnieje, chociaż Bóg grozi piekielnym ogniem i zmuszony jest mówić. „*Twardyś i żyła żelazna szyja twoja*“ [4]). Nie słyszy serce grzesznika, chociaż Bóg słowo swoje posyła. „*Oświadczył się Pan w Izraelu i w Judzie przez rękę wszystkich proroków i widzących, mówiąc: nawróćcie się od dróg waszych bardzo złych, a strzeżcie przykazań moich. Którzy nie słuchali, ale zatwardzili karki swoje, wedle karku ojców swoich, którzy nie chcieli być posłuszni Panu Bogu swemu*“ [5]).

---

[1]) Tr. 72. in Joan. T. 9. [2]) Hiob. 41. 15. [3]) Jer. 5. 3. [4]) Iz. 48. 4. [5]) 4. Król. 17. 13.

β) „Wiele czyni Pan Bóg, ażeby grzesznika do sprawiedliwości przywiódł i do zbawienia. Uczy, oświeca, porusza, napomina, doradza, strofuje, ale wszystko napróżno, uporem swoim grzesznik usiłowania Boże niweczy. Ztąd owa ze strony Boga skarga. *„Wołałem, a niechcieliście; wyciągałem rękę moją, a nie był ktoby spojrzał. Wzgardziliście wszelką radą moją, a łajania moje zaniedbaliście.“* [1]) Oczekuje wspaniałomyślnie nawrócenia i pokuty, ale nadaremnie, chociażby Paweł święty po raz tysiączny powtórzył owo. *„Czyli bogactwy dobrotliwości jego, i cierpliwości i nieskwapliwości gardzisz? nie wiesz, iż dobrotliwość Boża ciebie ku pokucie przywodzi?“* [2]). Gdy światło i natchnienia do duszy posyłane nie skutkują, używa Bóg domowników, przyjaciół, ojców duchownych, kaznodziei, i za ich pośrednictwem wystawia grzesznikowi szpetność życia, i obrazę Boga ztąd płynącą, a także zgorszenie drugich; ale poprawy nie widać, grzesznik jak brnął, tak brnie w coraz większe występki, wszyscy ze smutkiem są zmuszeni od niego odejść, mówiąc. *„Leczyliśmy Babilon, a nie jest uzdrowiony, opuśćmy go a pójdźmy każdy do swej ziemi.“* [3])

Gdy dobroć i łaskawość nie oddziaływa, Bóg używa surowości, zsyła choroby, wojny, głód, morową zarazę, utratę majątku, przyjaciół, zaszczytów. Ale i te środki chociaż tak surowe nie zawsze zbawiennie wpływają. *„Starłeś je, a niechcieli przyjąć karania, zatwardzili oblicza swe nad opokę, a nie chcieli się wrócić.“* [4]) Niekiedy dobry Jezus dla nawrócenia grzesznika używa i krwi swojej, ale i ta zaciętego nie porusza. Stwierdza to na sobie ów bezbożnik, o którym czytamy w aktach kanonizacyi świętego Franciszka Borgiasza, a któremu Ukrzyżowany wziąwszy krwi z boku swego w twarz cisnął, mówiąc: niech ta krew, jak innym jest na zbawienie, tak tobie będzie na potępienie. [5]) Oto jaki Bóg napotyka opór i trudność w usprawiedliwieniu grzesznika!

II.

γ) Przy stwarzaniu świata Odwieczna Mądrość nie doznawała żadnej trudności, żadnego oporu. Stworzył Bóg niebo

---

[1]) Przyp. 1. 24. [2]) Rzym. 2. 4. [3]) Jer. 51. 9. [4]) Jer. 5. 3.
[5]) Akta kan. ś. Fr. B. Soc. Jesu.

i ziemię, i wszystko co się na nich znajduje, w sześciu dniach; ale to było dla niego jakby zabawką, sprawiało mu pewną przyjemność. „*Z nimem była wszystko składając* — mówi Odwieczna Mądrość—*i kochałam się na każdy dzień, igrając przed nim na każdy czas, igrając na okręgu ziemi, a kochanie moje być z synami człowieczymi.*“ [1]) Słowem jednem wodę w wino zamienia Chrystus Pan, choroby usuwa, umarłych wskrzesza, bez wysiłku to wszystko uskutecznia; dla usprawiedliwienia zaś grzesznika, po strasznych mękach, okrutną śmierć krzyżową ponosi, a tem samem znać daje, jak zawzięcie grzesznik opiera się Bogu. Pomiędzy innymi świadczy o tem Faraon. Pomimo klęsk, jakie na kraj jego spadały, zamiast powolniejszym, on się zawziętszym stawał. Dziesiąta dopiero kara, gdy wszyscy pierworodni Egiptu, począwszy od syna królewskiego aż do bydląt, poginęli, ruszyła go i lud Boży wypuścił. Świadczą Izraelici, którzy, pomimo tylu cudów, na jakie patrzyli i w Egipcie i na Morzu Czerwonem, bogów cudzych żądali, *ażeby szli przed nimi.*“ [2]) Świadczy i Sedecyasz, który, bez względu na to, że przez Nabuchodonozora na tronie Judzkim w Jeruzalem osadzony został i przez tegoż na Boga zaklęty, „*złość czynił w oczach Pana Boga swego, ani się wstydził oblicza Jeremiasza proroka mówiącego do niego z ust Pańskich, i zatwardził kark swój i serce, aby się nie nawrócił do Pana Boga Izraelskiego.*“ [3]) Świadczy *i Jeroboam, do którego, gdy stał przy ołtarzu w Betel i rzucał kadzidło, przyszedł mąż Boży z Juda i rzekł: ołtarzu, ołtarzu, to mówi Pan. Oto się syn narodzi domowi Dawidowemu, imieniem Jozyasz, a będzie na tobie ofiarował ofiarniki wyżyn, ktorzy teraz na tobie kadzidło zapalają i kości człowiecze będzie na tobie palił. I ten będzie znak, który Pan powiedział. Oto się ołtarz rozpadnie i wysypie się popiół, który jest w nim. Jeroboam zaś wyciągnął rękę, mówiąc: pojmajcie go, lecz uschła ręka jego i nie mógł jej przyciągnąć do siebie. I modlił się mąż Boży za nim i uzdrowiony został. I cóż wtedy Jeroboam? Nie nawrócił się od drogi swej złośliwej.*“ [4]) Świadczy i Judasz, przed którym, aby serce jego zmiękczył, Pan Jezus na kolana upadł, nogi mu umył, potępienie zapowiedział, nazwał w ogrodzie przyjacielem, chociaż wiedział dobrze, że jest zaciętym wrogiem; Judasz jednak pozostał Judaszem, to jest zdrajcą. „*Ztwar-*

---

[1]) Przyp. 8. 30. [2]) Exod. 32. 1. [3]) 2. Paral. 36. 12. 13. [4]) 3. Król. 13. 33.

dniało serce bezbożnika jak kamień“ — mówi książe z ziemi Hus — a ja dodam, że bardziej, niż kamień. Bo prędzej się kruszy kamień, niż serce grzesznika. Pękały skały, kiedy Pan umierał, a Żydzi w swej bezbożności pozostali nie poruszeni. Bo jak za życia, tak i po śmierci prześladowali Pana. Setnik nazywał go Synem Bożym, a oni nazywali zwodzicielem. „*Zwodziciel ten* — mówili — *powiedział jeszcze żyjąc: po trzech dniach zmartwychwstanę; rozkaż przeto aby strzeżono grobu aż do dnia trzeciego, aby snać przyszedłszy uczniowie jego nie ukradli go i powiedzieli ludowi: powstał z martwych.*“ [1])

O twardsze nad skały serca żydowskie. Kruszą się skały, a nie kruszą się ich serca. Cały świat wstrząśnieniu ulega, a ich zawziętość nieporuszoną zostaje. Tak się opiera twarde serce ludzkie łasce Chrystusa, chcącej grzesznika nawrócić! Twardość owa sprawia, że dzieło usprawiedliwienia jest o wiele trudniejszem, niż wszelkie inne dzieło, niż samo stworzenie chociażby tysiąca światów.

δ) Ale jakiż koniec serc tak się Bogu opierających? Przypomnijcie sobie co usłyszała niepoprawna Jerozolima. „*I przyszedł Jeremiasz z Tofet, gdzie go był Pan posłał na prorokowanie i stanął w sieni domu Pańskiego i rzekł do wszego ludu: To mówi Pan zastępów, Bóg Izraelski. Oto ja przywiodę na to miasto, i na wszystkie miasta jego wszystko złe, którem mówił przeciw niemu, bo zatwardzili kark swój, aby nie słuchali mów moich.*“ [2]) Przypomnijcie sobie i Żydów w niewoli Babilońskiej, tak na swe nieszczęścia utyskujących, które ich przygniatały za upór i niepoprawę. „*Ode dnia* — mówią — *którego wywiódł ojce nasze z ziemi Egipskiej, aż do dnia tego byliśmy niewierni Panu Bogu naszemu, a rozproszeni odstąpiliśmy, abyśmy nie słuchali jego. I jęło się nas wiele złego, i przekleństwa, które Pan naznaczył przez Mojżesza sługę swego.*“ [3]) Krótko, ale przerażająco opisuje Mędrzec nieszczęścia zatwardziałego serca. „*Serce twarde źle się na ostatek będzie miało.*“ [4])

Dobroć Boża znosi do czasu upornych w złem i do pokuty przywodzi, o ile to od niej zależy; ale przy śmierci nad niepoprawnymi pomstę swą wywrze. Wtedy każdy z upornych doświadczy na sobie, co napisał Apostoł narodów. „*Podług zatwardziałości twej, i serca niepokutującego, skarbisz sobie gniew,*

---

[1]) Mat. 27. 64. [2]) Jer. 19. 15. [3]) Baruch. 1. 19. 20. [4]) Ekkl. 3. 27.

w dzień gniewu, i objawienia sprawiedliwego sądu Bożego.“ [1]) Wtedy po większej części tak bywa, że owi uporni nic o Bogu, o żalu, o spowiedzi, o nadziei, o miłosierdziu Bożem słyszeć nie chcą; ale przygnębieni i zrozpaczeni albo z bezbożnym Kainem mówią, że ich nieprawości tak są wielkie, tak straszne, iż im ich Bóg darować nie może; albo z Judaszem zdrajcą, zwątpiwszy o wszystkiem, kończą targnięciem się na życie własne.

„Słusznie kara taka spotyka grzeszników, mówi święty Augustyn. Zapominają przy śmierci o sobie, ponieważ za życia zapominali o Bogu.“ [2]) Ach! jakże straszny koniec zatwardziałego grzesznika. Prawdziwie serce twarde ma się źle na ostatek. Zachowaj nas od takiego końca najmiłosierniejszy Jezu, błagamy Cię o to pokornie przez najdroższą krew i śmierć twoją! Amen.

---

[1]) Rzym. 2. 5. [2]) Serm. de innocent.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ OŚMNASTĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

BÓSTWIE I CZŁOWIECZEŃSTWIE CHRYSTUSA PANA.

„Wstąpiwszy Jezus w łódkę przewiózł się i przyszedł do miasta swego.“ *Ew. u św. Mat. r. 9. w. 1.*

Nieraz Chrystus Pan wstępował do łodzi i nieraz przeprawiał się do miasta swego, którem było Kafarnaum; ale z dzisiejszem wstąpieniem i przeprawą łączy się cud, którego Chrystus Pan dokonał nad człowiekiem od powietrza ruszonym, i zarazem przedstawiają się dowody wykazujące Bóstwo i Człowieczeństwo Chrystusowe.

Korzystajmy z tej sposobności bracia drodzy i rozbierajmy Ewangielią dzisiejszą tak pod względem dosłownym jak i przenośnym. Do Zbawiciela zaś, aby nas łaską swoją wspierał, gorącą modlitwę zanieśmy.

Wejrzyj na nas Panie i mów do serc naszych, gdy my słowa twoje tłumaczyć sobie będziemy. Bardzo nam idzie o dobre ich zrozumienie i należyte w życiu stosowanie. Spraw, żebyśmy osiągnęli, czego tak pragniemy. Wstaw się za nami Panno Najświętsza i przyjm od nas pozdrowienie Anielskie.

Zdrowaś Maryo!

I.

Że Chrystus Pan jest prawdziwym człowiekiem dowodnie pokazuje, gdy na wzór ludzi do łódki siada, przeprawia się przez jezioro Genezaret i nawiedza miasto swoje Kafarnaum. Mógł jako Wszechmogący i Najwyższy Pan, któremu wszystkie żywioły służą, morze rozdzielić albo po wodzie, jak to niegdyś uczynił suchemi nogami przejść; ale tak sobie nie postąpił, bo chciał złożyć dotykalne dowody, że jest prawdziwym człowiekiem.

Gdy czytamy, że Chrystus Pan łaknął, pragnął, zmęczony był, na łódce do ojczyzny się przeprawił, że rodziców miał; to wierzymy, że prawdziwie na siebie człowieczeństwo przyjął, naszą niemoc wziął. Zresztą, ponieważ tak o jego Bóstwie, jak i Człowieczeństwie mieliśmy być powiadomieni, przeto widzimy, że raz po wodzie chodzi jak Bóg, to znowu łodzią się przeprawia jak człowiek; raz kilkoma chlebami karmi wiele tysięcy jak Bóg, to znowu łaknie i pragnie jak człowiek; raz innych uzdrawia jak Bóg, to znowu sam cierpi jak człowiek.

Że był prawdziwym Bogiem, pokazuje tu także w czworaki sposób. Naprzód gdy wiarę innych poznaje. Dlatego czytamy: „*A widząc Jezus wiarę ich.*“ Mogli bowiem nie z powodu wiary, ale dla podejścia, dla szyderstwa człowieka powietrzem ruszonego jemu do uleczenia przedstawić — ale Pana, który zna serca, oszukać nie mogli. Powtóre, gdy grzechy odpuszcza, mówiąc: *Ufaj synu, odpuszczają się grzechy twoje.*“ Tu zauważyć należy bracia moi, że nie mówi Ewangielista: widząc wiarę powietrzem ruszonego, ale wiarę tych, którzy go przynieśli. Jeśli więc dla powietrzem ruszonego tyle znaczyła wiara obca, iż na duszy i na ciele uzdrowiony został; to ileż znaczy, jaką ma wartość u Boga wiara każdego z nas własna? Czyliż człowiekowi niewiernemu Chrystus Pan grzechy odpuścił?—Wcale nie. Ale dla wiary tych co go przynieśli, dał Chrystus Pan wiarę powietrzem ruszonemu, i tak wierzącemu grzechy odpuścił.

Potrzecie, że jest prawdziwym Bogiem pokazuje, gdy innych myśli przenika. Ztąd, piśmiennym w duszy mówiącym „*ten bluźni,*“ rzekł. „*Czemu myślicie złe w sercach waszych?*“ Poczwarte, gdy powietrzem ruszonego jednem słowem uzdra-

wia. Razem wszystko wziąwszy, cztery dowody wypadnie dla okazania Bóstwa Chrystusa Pana: poznanie innych wiary, odpuszczenie grzechów, przejrzenie obcych myśli i uzdrowienie chorego w jednej chwili, bez żadnych środków zaradczych, li-tylko słowem. Takie rzeczy tylko Bogu są właściwe. Czasami użycza ich i sługom swoim, ale sam zawsze jako Sprawca pozostaje.

Ponieważ trzy pierwsze cuda były dla oka niewidzialne, dla tego Chrystus Pan czwartym widzialnym wszystko utwierdził. Wyraźnie powiedział. „*A iżbyście wiedzieli, że moc ma Syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy,* rozpoznawać wiarę i myśli w sercach tajone, okazuje wam to cudem, który was powinien przekonać, uzdrawiam powietrzem ruszonego. Poczem zwrócił się do chorego i rzekł. „*Wstań, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego. I wstał i poszedł do domu swego.*“

Cieszmy się bracia drodzy, że Pan nasz ukochany dokonał tego cudu na człowieku sparaliżowanym; że dokonał go dla pomnożenia wiary, dla wzmocnienia ufności, dla zachęcenia, byśmy błagali go o potrzeby, jakie mamy.

Tyle niech będzie o znaczeniu dosłownem Ewangielii dzisiejszej.

II.

Co się tyczy znaczenia przenośnego, to taż Ewangielia cztery punkta daje nam pod rozwagę.

Naprzód, że Zbawiciel do łodzi wstępuje i do miasta się swego przeprawia, to nas tym przykładem swoim zachęca, abyśmy także do łodzi wstępowali i z tego padołu płaczu do niebieskiej ojczyzny się przeprawiali. Łodzią jest kościół święty; złe duchy często tę łódź napastują, bałwany różnych ucisków nieraz nią wstrząsają, już to w skutek pomyślności wznosi się, już w skutek przeciwności jakby zatapia: z tem wszystkiem jednak pod rządami Opatrzności i opieką Ducha Świętego zostając, tych co w niej przebywają, za pośrednictwem jednej wiary i miłości, do portu zbawienia wiecznego szczęśliwie dowozi.

Z bólem tu zaznaczyć przychodzi, że jakkolwiek wielu do kościoła należy, nie wielu jednak w nim przebywa. Są tacy, co o przeprawie do ojczyzny nie myślą, chcieliby wciąż na tym

świecie zostawać; tak dalece zatracili poczucie czegoś lepszego, że im to, na co patrzą, wystarcza. Biedni! Inni gorzej jeszcze postępują: samą łódź kościoła, na której mogliby się przeprawić do ojczyzny, rozterkami swemi, uciskami rozrywają, psują. Na to swe siły zużywają, aby ją zatopić, ale sami jak słuszność wymaga ulegają zatopieniu. Łódź tymczasem wbrew ich woli z wiernymi swymi do portu zbawienia przybija.

Nadzieją i pragnieniem przeprawiajmy się często bracia drodzy do miasta naszego, które jest rzeczywiście naszem, bo już nie jesteśmy, jak mówi Apostoł, gośćmi i przechodniami, ale jesteśmy współobywatelami ze świętymi i domownikami Bożymi, współdziedzicami z Chrystusem. [1])

Powtóre, ponieważ nietylko o własne, ale i o drugich zbawienie chodzić nam powinno, ci co powietrzem ruszonego na łożu leżącego Zbawicielowi do uzdrowienia przynieśli, uczą nas, że my również nad chorymi tak duchowo jak cieleśnie politowanie okazywać mamy, Zbawicielowi ich modlitwami i westchnieniami polecać. Nie bądźmy z liczby tych, którzy na widok smutnych i nieszczęśliwych, jakby byli z kamienia lub żelaza, żadnego współczucia nie okazują; ale naśladujmy tego, o którym tu mówimy, to jest Jezusa Chrystusa, który dla chorych i grzeszników zawsze wnętrzności swego miłosierdzia otwierał, stosownie do tego, co o nim Prorok mówi. „*Prawdziwie choroby nasze on nosił i boleści nasze on odnosił.*“ [2]) Naśladujmy sługę jego Pawła, który o sobie mówi. „*Stałem się mdłym dla mdłych, abym ich pozyskał.*“ [3]) I gdzie indziej. „*Któż choruje, a ja nie choruję?*“

Potrzecie, że Zbawiciel wejrzał na wiarę przynoszących powietrzem ruszonego, to uczy nas, że jeśli za sobą lub za innymi modlimy się i wysłuchani być pragniemy, o wiarę doskonałą przez miłość działającą starać się winniśmy. Niepodobna bowiem, aby modlitwa lub co innego bez wiary podobało się Bogu. [4]) Dla tego Jakób święty mówi. „*Jeśli który z was potrzebuje mądrości, niechże prosi u Boga, który obficie wszystkim dawa, a nie wymawia. A niech prosi z wiarą nic nie wątpiąc. Bo kto wątpi, ten podobny jest wałowi morskiemu, wiatrem wzruszonemu i miotanemu. Przetoż niech on człowiek nie mniema, aby co miał wziąć od Pana.*“ [5])

---

[1]) Ef. 2. 19. Rzym. 8. 17. [2]) Iz. 53. 4. [3]) 1. Kor. 9. 22. [4]) Gal. 4. [5]) Jak. 1. 5. 6. 7.

Jeśli więc ani ten który prosi, ani ten za którym prosi, Bogu są nieznani, jakoż ich Bóg wysłucha? Wiemy, że Bóg grzeszników nie wysłuchuje. Ale jeśli kto jest prawdziwym czcicielem, tego wysłuchuje. [1]) Owszem, jeśli kto w skutek swej niewiary lub bezbożności jest wstrętnym Bogu i poważy się za kim prosić, to nietylko że nie uprosi Boga, ale jeszcze bardziej rozgniewa. Zatem, bracia drodzy, starajmy się przez wiarę prawdziwą miłymi nas Bogu czynić, abyśmy prosząc za sobą lub wstawiając się za kim na wysłuchanie zasłużyli.

Poczwarte, że Chrystus Pan powietrzem ruszonemu nie dla jego wiary, ale dla wiary przynoszących grzechy odpuszcza, to pokazuje nam, ile waży u Boga wstawiennictwo wiernych, gdy nietylko za sobą ale i za innymi proszą; jak Bóg jest skorym do wysłuchania ich próśb.

Zatem bracia drodzy, jeśli prawdziwie wiernymi jesteśmy, jeśli tuszymy sobie, że na nasze prośby wejrzy Bóg łaskawem okiem, ach! to nie zaniedbujmy wstawiać się za drugimi paraliżem grzechu tkniętymi. Choćby nas o to nie prosili, my sami z uwagi na przelaną krew Chrystusa Pana, z uwagi na ich nieszczęście wielkie, wstawiajmy się za nimi. Módlmy się i za wszystkich w ogóle i za niektórych sercu naszemu drogich w szczególności, ponieważ Bóg prośbami swych wiernych nie gardzi. Ale dla próśb naszych, dla błagań naszych, gdy ci za którymi prosimy, znajdują się na łożu dręczącego ich sumienia, gdy są powietrzem ruszeni i ubezwładnieni, gdy ani dobrze chcieć, ani dobrze mówić, ani dobrze działać nie mogą, Bóg miłosierdziem tknięty podźwignie ich, tak, że łoże swe, to jest, ciało niemocy swej będą mogli z grzechu podnieść i do Niebieskiego Pana zanieść. Oby to sprawić raczył Zbawiciel nasz ukochany, który z Ojcem i Duchem Świętym żyje i króluje Bóg po wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Jan. 9. 31.

NIEDZIELA OSIEMNASTA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO JANA CHRYZOSTOMA

PATRYARCHY CARGRODZKIEGO I DOKTORA KOŚCIOŁA.

(*344 — 407*).

O

ULECZENIU PARALITYKA.

„Rzekł powietrzem ruszonemu: wstań, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego. I wstał i poszedł do domu swego.“
Ew. u św. Mat. r. 9.

Miastem swoiem nazywał Jezus miasto Kafarnaum. Betlejem Go wydało, Nazaret wychowało; ale Kafarnaum szczególnie sobie upodobał i tam często przebywał.

Powietrzem ruszony, o którym mówi dzisiejsza Ewangielia, nie jest ten sam, o którym czyni wzmiankę Jan święty. [1]) Tamten leżał przy sadzawce zwanej Betsaida w Jerozolimie, a ten w Kafarnaum; tamten trzydzieści osiem lat chorował, a o tym tego nie czytamy. Tamten nie miał nikogo, ktoby go wpuścił do sadzawki, kiedy była woda przez anioła poruszana; a ten miał takich, którzy go do Pana Jezusa przynieśli i o uleczenie prosili. Wyraźnie bowiem czytamy. „*A oto przynieśli mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego.*“ [2])

Nadto temu Pan Jezus rzekł. „*Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje;*“ a tamtego pytał, czy chce być uzdrowiony.

---

[1]) Jan. 5. [2]) Mat. 9. 2.

„*Rzekł mu: chcesz być zdrów?*“ [1]) Dodajmy i tę okoliczność, że w szabat tamtego uleczył, tego zaś nie w szabat. Bo o nic podobnego tutaj żydzi nie oskarżają Pana Jezusa.

Wreszcie po tym cudzie milczeli żydzi, *rzesze biły się i chwaliły Boga;*“ a po tamtym zawzięcie prześladowali Pana Jezusa, głównie dlatego, że w dzień sobotni to uczynił. [2])

Nie bez przyczyny to wszystko zaznaczyłem bracia drodzy, zaraz na samym początku; postąpiłem tak dlatego, aby ktoś mniej bacząc na okoliczności dwóch tych wypadków za jeden i ten sam nie brał; i aby następnie jakiej niezgodności Ewangieliom co do cudów nie przypisywał.

Teraz, kiedy się z tem załatwiłem, rozważajmy, jak łaskawym i pokornym jest Pan nasz ukochany Jezus Chrystus. Pokazuje się to ztąd, że poprzednio, nim powietrzem ruszonego uleczył, rzesze wielkie, które go otaczały, łagodnie odprawił, każąc im przewieźć się na drugą stronę morza [3]) — że przez Gerazenów nalegany aby z ich granic odszedł, nie opierał się, ale ustąpił, [4]) niedaleko wszakże i nie na długo — że do miasta swego, chociaż mógł bez żadnej przeszkody po powierzchni wód przejść, przeprawił się jednak na łodzi z uczniami swymi. [5]) Cuda bowiem nie zawsze czynił, ale wtedy jeno, kiedy potrzeba tego wymagała; chciał także, aby wiedzieli i pamiętali, że jest człowiekiem.

Mateusz święty mówi, że tego powietrzem ruszonego przynieśli; inni zaś Ewangieliści, a mianowicie Marek [6]) i Łukasz, [7]) że go przez dach na łóżku spuścili i w ten sposób przed Panem Jezusem postawili. Tych co nieśli czterech było; mieli wiarę, na którą wejrzał Zbawiciel.

„*A widząc wiarę ich* — mówi Ewangielista — *rzekł powietrzem ruszonemu, ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje.*“ Zapewne, że i powietrzem ruszony miał wiarę, bo gdyby był jej nie miał, toby był na niesienie i spuszczanie siebie przez dach nie zezwolił. Mieli wiarę i niosący i niesiony, wiarę wielką, z tą wiarą przyszli; dlatego i Pan moc wielką okazał, powagą swoją najwyższą naprzód chorego z więzów grzechowych uwolnił, aby wiedzieli, że jest równym Bogu Ojcu. „*Ufaj synu* — rzekł — *odpuszczają ci się grzechy twoje.*“

---

[1]) Jan. 5. 6. [2]) Jan. 5. 16. [3]) Mat. 8. 18. [4]) Mat. 8. 34. [5]) Mat. 9. 1. [6]) Mar. 2. 3. [7]) Łuk. 5. 18.

Głębiej się nad tem zastanówmy bracia drodzy.

Jawnie Zbawiciel moc swoją okazał, gdy do trędowatego rzekł: *chcę, bądź oczyszczony;* [1]) jawnie gdy pochwalił setnika mówiącego: *„rzeknij tylko słowem, a będzie uzdrowion sługa mój;“* [2]) jawnie gdy wolą nakazał uciszenie wzburzonemu morzu, gdy szatanów wyznających jego władzę nad sobą wyrzucał. [3]) Teraz znowu innym daleko większym sposobem nieprzyjaciół swoich zmusza, aby sami pomimo woli własnemi usty wyznali, że On jest równym Bogu Ojcu. Ponieważ wielka była rzesza około domu, w którym nauczał, tak dalece, że dla zatamowanego zewsząd wejścia, powietrzem ruszonego przez dach spuścić musieli, nie mogąc się inaczej dostać do wnętrza; Zbawiciel lubo od wszelkiej próżności daleki niechciał zaraz leczyć choroby ciała, ale żeby nieprzyjaciołom nadarzyła się sposobność wyznania przynajmniej ubocznie jego Bóstwa, uleczył naprzód ukrytą ranę duszy, odpuszczając grzechy. *„Ufaj synu,* — powiedział — *odpuszczają ci się grzechy twoje.“* [4])

Dla powietrzem ruszonego było-to koniecznem, Zbawicielowi chwały nie przyniosło; sprawili wszystko żydzi, gdy przewrotnością swoją powodowani większych rzeczy widzieć nie chcieli. Mądrość Zbawiciela tak wszystkiem pokierowała, że w skutek ich zawiści i przewrotności większe się cuda ukazały.

Patrzmy, co oni potem powiedzieli, gdy Pan Jezus zapewnił chorego, że mu grzechy są odpuszczone. *„Ten bluźni,“* z największem oburzeniem rzekli, któż może grzechy odpuszczać, jeśli nie sam Bóg?

Patrzmy, co Zbawiciel odpowiedział na to. Nietylko, że ich mniemania nie zbijał, ale owszem potwierdził, gdy rzekł. *„Iżbyście wiedzieli, że ma moc Syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy,“* dowiodę wam tego cudem. Poczem zwróciwszy się do chorego dodał. *„Wstań, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego. I wstał i poszedł do domu swego.“* [5])

Jeśliby równym nie był Bogu Ojcu, to-by był rzekł: zaprawdę, dobrze myślicie, daleko mi do takiej władzy, abym mógł grzechy odpuszczać. Ale on nic podobnego nie powiedział: przeciwnie, tak słowem jak cudem myśl tę potwierdził.

Cześć mu zatem i chwałę, równie jak Bogu Ojcu i Duchowi Świętemu, nieśmy przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Mat. 8. 3. [2]) Mat. 8. 8. [3]) Mat. 8. 29. [4]) Mat. 9. 2. [5]) Mat. 9. 6. 7.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DZIEWIETNASTĄ PO ŚWIĄTKACH

o

CHCIWCACH.

„Nie chcieli przyjść.“
Ew. u św. Mat. r. 22.

Bardzo trafnie tych wszystkich, co odmówili przyjścia na ucztę do króla, o którym wspomina Ewangielia dzisiejsza, przyrównać można do chciwców, łakomców. Zachowali się jak się zachowywać zwykli łakomcy, to jest, nieludzko, okrutnie. Pomimo, że ich król zapraszał przez sługi swe umyślnie w tym celu posłane, pomimo że uczta była wspaniałą, oni tem wszystkiem wzgardziwszy, nie przyszli, ale się udali jedni do wsi swojej, drudzy do kupiectwa, a inni jeszcze gorzej sobie postąpili, bo sługi do siebie przysłane zelżyli i pobili. Była-to przewrotność do najwyższego stopnia posunięta!

Ale z łakomcami i chciwcami bywa podobnie: Bogiem i rzeczami Boskiemi gardzą, a ku sprawom ludzkim całkiem się zwracają; względem bliźnich, których winni miłować jak siebie samych, dopuszczają się nieraz okrucieństw. Jeśli ich uważasz w odniesieniu do Boga, są bezbożni, jeśli w odniesieniu do ludzi, są okrutni.

W dalszym ciągu niniejszej mowy zastanowimy się bliżej nad nimi, ale pierwiej jak zwykle zwróćmy się do ołtarza i poprośmy o pomoc z nieba.

Zapraszasz i nas drogi Zbawicielu na ucztę zgotowaną przez ciebie w Sakramencie ołtarza, a my nieraz na wzór owych

w Ewangielii dzisiejszej, różnemi przeszkodami się zastawiamy i przyjścia naszego do Ciebie odmawiamy. Przemień nasze serca błagamy, przemień tak, byśmy nadal nietylko od twych zaprosin się nie wymawiali, ale z całą gotowością je przyjmowali. Poprzyj naszą prośbę swem wstawiennictwem Panno Najświętsza.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Uczłowieka łakomego, chciwego Pan Bóg w nader małej jest cenie. Według świętego Pawła pomiędzy łakomcą a bałwochwalcą nie ma różnicy. Być łakomym, to znaczy być bałwochwalcą, [1]) łakomstwo jest bałwochwalstwem. [2]) Tę prawdę za tak niewzruszoną uważa Apostoł narodów, za tak widoczną, że ją wprost bez żadnego dowodzenia stawia. Inną razą, kiedy o czem trudnem mówi, zwykle dowodami popiera. Kiedy uczy naprzykład, że łaska udziela się nam bez zasług, że ją otrzymujemy od Boga darmo, [3]) to naukę swoją zaraz wzmacnia przytoczeniem dowodów odpowiednich. To samo czyni, kiedy twierdzi, że cudzołóztwo jest grzechem, [4]) że kapłaństwo Chrystusowe trwa na wieki. [5]) Ale że łakomstwo jest bałwochwalstwem, to podaje wprost bez stawiania dowodów.

Jakoż tej prawdy dowodzić nie potrzeba, sama się dowodzi, skoro się na uwagę bierze. Patrzmy, kto się bałwochwalstwu oddaje, ten nic innego nie czyni, tylko Stwórcę w stworzenie przemienia. I tak, *Żydzi przemienili chwałę swoją, którą jest Bóg, w podobieństwo cielca.* [6]) Filozofowie pogańscy przemienili chwałę nieśmiertelnego Boga w podobieństwo człowieka śmiertelnego, i ptaków, i czworonogich zwierząt, i węży. [7]) Bałwochwalstwo zatem nic innego nie jest tylko przemianą Boga na rzecz, która Bogiem nie jest. To właśnie czyni chciwiec, Boga bowiem na pieniądze i rzeczy ziemskie przemienia.

Jeden z tegoczesnych pisarzy wykazuje to na wekslarzach, których Chrystus Pan z kościoła powyganiał. [8]) „Stoły swoje — mówi — uważali oni za ołtarze, na których swe bałwany, to jest, złoto i srebro czcili. Zostali więc wyrzuceni z kościoła,

---

[1]) Efez. 5. 5. [2]) Colos. 3. 5. [3]) Rzym. 11. 6. [4]) 1. Kor. 5. 15. [5]) Hebr. 7. [6]) Ps. 105. 20. [7]) Rzym. 1. 23. [8]) Mat. 21. 12.

aby miejsca modlitwy nie przemieniali w miejsce bałwochwalni.“ Kiedy Mojżesz znajdował się na rozmowie z Bogiem, lud Izraelski, nalegał na Aarona, aby mu naczynił Bogów. W tej myśli, że nie zgodzą się, Aaron kazał poznosić złoto, a szczególniej zausznice kobiece i inne ozdoby. Ale nad spodziewanie, co zaleconem było, chętnie wypełnili, złota wielką masę nanieśli, z którego po ztopieniu utworzył się cielec. I zaraz dał się słyszeć głos zewsząd: *„oto są twoi bogowie Izraelu, którzy cię wywiedli z ziemi Egipskiej.“* [1]) Cielec był tylko jeden, a mówiono o nim: *„oto są twoi bogowie Izraelu.“* Nie bez przyczyny tak mówiono. Złoto, z którego powstał ów cielec, pochodziło od różnych osób; różne przeto mówiły, każda oddzielnie, bluźnierczo, ale prawdziwie: *„oto są twoi bogowie Izraelu.“*

Chciwego, łakomego nazywa święty Paweł bałwochwalcą z tej przyczyny, że się obadwaj na jedną i tę samą rzecz zgadzają. Bałwochwalca czci złoto i srebro, chciwiec również czołem bije przed srebrem i złotem. Tem się tylko pomiędzy sobą różnią, że bałwochwalca na kształt złota zważa, a chciwiec na jego wagę. Że tak się rzecz ma, że chciwiec w złocie widzi dla siebie wszystko, nie mało wieki minione zostawiły nam przykładów. Pewien bogacz, jeden z wielu, gdy już był blizkim ostatniej chwili swego życia, nie myśląc o Bogu, o sądzie, piekle, kazał sobie podać pełną misę złota, włożył weń rękę i zawołał: „ty mojem bóstwem jesteś, ty moją nadzieją, ty rozkoszą i życiem, od ciebie jedynie oczekuję pomocy.“ [2]) O jakież to straszne przewrócenie w głowie, jakie poniżenie siebie i w ogóle natury ludzkiej!

β) Święty Jan Chryzostom, gdy ten sam przedmiot rozbierał, taką uwagę zrobił. [3]) Bogactwa dla człowieka chciwego są bożyszczem, wielką je czcią otacza, nie porusza, chociażby był w koniecznej potrzebie, chociażby chodziło o podtrzymanie jego życia. Starożytni dla swych bożyszcz z wielkiem byli uszanowaniem, i sami się nie łatwo do nich zbliżali, i drugim nie pozwalali. Gdy Idea bogini z Grecyi do Rzymu została przywieziona, jeden Scypion tylko z całego miasta zasłużył na to wyróżnienie, że ją z okrętu mógł wnieść do świątyni. Podobnie i chciwi, pieniędzy, które mają, ani sami na swój pożytek nie obracają, ani drugim nie pozwalają. „Nazywają te pieniądze —

---

[1]) Exod. 32. 4. [2]) Steng. de Jud. Div. Tom. 3. c. 8. [3]) In cap. 5. ad Galat.

mówi święty Cypryan [1]) — swojemi, ale trzymają je w zamknięciu jakby cudze i strzegą z wielką pilnością.“ Na to tylko te pieniądze posiadają, aby drugim ich posiąść nie było można. I, o przewrotności! dobrami swemi nazywają, z których innego nie ma tylko zły użytek.

U pogan na wypadek zatraty którego z bożyszcz, wielki lament powstawał. Synowie Dan porwali byli bogów Michy i kapłana. Z wielkim lamentem podążył za nimi poszkodowany, a gdy go się pytali, czegoby chciał, odpowiedział. „*Bogi moje, którem sobie sprawił, pobraliście i kapłana, i wszystko co mam, a mówicie: coć jest?*“ [2]) Podobnie, gdy nastąpi zatrata bogactw, lamentuje wielu, a straciwszy skutkiem grzechów śmiertelnych Boga i niebo, okazują się wesołymi. „*Weselą się źle uczyniwszy, a radują się w rzeczach najgorszych.*“ [3]) O przewrotności!

II.

γ) Ale jakiż koniec tego bałwochwalstwa? „*Łakomiec nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowem i Bożem,*“ [4]) odpowiada Apostoł narodów. Stwierdza tę prawdę ów bogacz, któremu za odmówienie odrobin Łazarzowi dostało się po śmierci piekło. „*Umarł bogacz* — czytamy w Ewangielii — *i pogrzebion jest w piekle.*“ [5]) Na tem zależy nieszczęście chciwych, że przez dobra swoje, któremi się zbawić mogli, giną dobrowolnie na wieki. Żołądek pokarmami zbytnio przeciążony, ani sam ich strawić nie może, ani innym częściom ciała nie udziela, przez co i sobie i całemu ciału szkodę wyrządza. Chciwiec nagromadzonych pracowicie dostatków ani sam nie używa, ani potrzebującym nie udziela; ale wydobyte z ziemi złoto, przewrotnie znowu ukrywa, przez co ani drugim nie pomaga, ani siebie nie zbawia. Złoto bowiem z chciwością nabyte w zamknięciu trzymać, to znaczy serce złemu duchowi oddać. Prosper, a za nim Gabryel Inchinus, Kanonik Lateraneński piszą, [6]) że za ich czasów pewien chciwiec nagle umarł, i że przy robieniu sekcyi nie było w nim serca, ale się później znalazło z wielkiem zdumieniem przyjaciół pomiędzy pieniędzmi, poszarpane na kawałki przez

---

[1]) Epist. ad Donatum. [2]) Sędz. 18. 24. [3]) Przyp. 2. 14. [4]) Efez. 5. 5. [5]) Łuk. 16. 22. [6]) Serm. 1. de pur. cord.

złego ducha, który niejako mówił. „To złoto i srebro jest ceną serca, które mnie sprzedał wasz przyjaciel; słusznie przeto do mnie należy i wedle woli niem rozporządzę.“

O jakiż-to straszny koniec bogacza! Prawdę wielką wypowiada święty Grzegorz, [1]) gdy pisze, że odrzuceni serca nie mają, ponieważ je duch zły posiada. Bardzo nieszczęśliwi są chciwcy, Bóg mówi: „*synu, daj mi serce twoje,*“ a chciwiec zamiast Bogu, daje je szatanowi na poszarpanie. Palony żądzą posiadania jak najwięcej bogactw, odstępuje od Stwórcy, odmawia przyjścia na Jego gody, a cześć Stwórcy należną przenosi na pieniądz, na rzecz stworzoną, przez co pozbawia się nieba, a pogrąża w piekło. Takimi są chciwcy i łakomcy uważani w odniesieniu do Boga.

δ) Ale i nie lepszymi są, gdy ich rozpatrujemy w odniesieniu do ludzi. Zawziętość i okrucieństwo cechuje ich wielkie. Słusznie przez wielu porównywani bywają z dzikiemi zwierzętami. Jak niebezpieczną jest rzeczą znajdować się blizko dzikich zwierząt, tak również niebezpieczną mieć styczność, łączyć się z chciwcami i łakomcami. Albo sam łączący się szkodę odnosi, albo drugim szkodzić się uczy.

Ale do jakichże zwierząt chciwcy są najpodobniejsi? Ukoronowany Prorok nazywa ich lwami. „*Oczy jego* — mówi — *upatrują ubogiego; tai się na zdradzie w skrytem miejscu, jako lew w jamie swojej.*“ [2]) Chciwiec, ażeby oszukał, ażeby obce do siebie zagarnął i ubogich własność pochłonął; zamiar swój ukrywa, nic o tem nie wspomina, co myśli. Ze strapionymi współboleje, pomoc im swoją przyrzeka, do stołu zaprasza, często rozmowy nawiązuje; ale pod temi pozorami chciwość swoją ukrywa i drapieżność. „Gdy chciwiec — mówi święty Jan Chryzostom — zauważy, że jaka sierota ma po ojcu znaczną spuściznę, to dopóty ją do siebie zaprasza, dopóty słodziutko z nią rozmawia, dopóki tej spuścizny nie zabierze.“

O lwy potajemne zasadzki czyniące! O lwy zdradziecko na zdobycz czyhające!

Święty Jakób chciwców nazywa wilkami. „*Nuże bogacze* — mówi — *płaczcie wyjąc na nędze wasze, które przyjdą na was.*“ [3]) Wyć zwykły tylko wilki. Wilkami więc są chciwi bogacze, skoro powiedziano o nich: *płaczcie wyjąc.* Nielitościwem zwie-

---

[1]) Lib. 2. in c. 2. l. 1. Reg. [2]) Ps. 10. 9. [3]) Jak. 5. 1.

rzęciem wilk jest. Gdy się dostanie do obory, to jedne owce pożera, a drugie zabija: nielitościwym jest i chciwiec, jednych unieszczęśliwia, drugich gdy nie może, pragnie unieszczęśliwić; po dopięciu swego cieszy się. Takim wilkiem chciwym był ów obywatel Antyocheński, który w czasie powszechnego głodu, gdy spostrzegł, że się na deszcz zaniosło, załamując ręce wobec wielu mówił. „Cóż ja teraz zrobię z ogromnym zapasem mojego zboża?“ Obruszył się na ten wykrzyk święty Jan Chryzostom. [1]) „Więcbyś rad, powiedział mu, aby wszyscy wyginęli z głodu, bylebyś ty tylko jak najwięcej nagromadził złota? Czyż nie należało ów język uciąć, a serce strzałą przeszyć, że takie wyzionęło słowa? Możeż co być gorszego nad człowieka, który dlatego boleje, dlatego się zżyma, dlatego nieszczęśliwym się widzi i głodu pragnie, aby mu złota do worka przybyło?“ Surowa co prawda nagana, ale taka zapamiętałość chciwca na łagodniejszą nie zasługiwała. W ten jeno sposób powstrzymują się wilki.

Takim wilkiem był i Fokas Władzca, który w czasie głodu, podniosłszy bardzo cenę na żywność, przechwalał się publicznie, że mu się nadarzyła sposobność uciśnięcia obywateli. O wilku drapieżny, o bestyo okrutna, jakże się nie wstydzisz cieszyć z klęski tych, nad którymi pieczę mieć winieneś, których wspierać jest twoim obowiązkiem!

„Chciwcy, według świętego Jana Chryzostoma, [2]) są czemś gorszem, niż dzikie zwierzęta, czemś okrutniejszem.“ Dzikie zwierzęta bowiem, nasyciwszy się, już nie porywają, ale wypoczywają. Chciwiec przeciwnie, nigdy się nie uspakaja, im więcej ma, tem więcej pragnie, tem gwałtowniej porywa, niepomny, że ręce człowiekowi od Boga są dane nie do porywania, ale do niesienia pomocy. Lubią zwierzęta towarzystwo, a chciwiec przekłada samotność, aby wśród towarzyszów nie narzuciła się potrzeba wydatków.

Nietylko od dzikich zwierząt, ale i od piekielnych są gorsi chciwcy. Dawid prosi: *nie podawaj Panie bestyom dusz wyznających ci*, [3]) rozumie się bestyom piekielnym; ale podobnie prosić potrzeba: *nie podawaj Panie nas chciwcom*. Patrzmy, szatan szatana nie gnębi; chciwiec przeciwnie, stłumiwszy w sobie wszelkie uczucie, rzuca się na swych krewnych i powinowatych. Ileż niezgód, swarów, starć, bijatyk pomiędzy dziećmi i rodzi-

---

[1]) Tom. 5. [2]) Hom. 9. in 1. ad Corin. [3]) Ps. 73. 19.

cami, pomiędzy braćmi i siostrami bywa przy podziale majątku, w chęci zagarnięcia większej części! A ponieważ od takich rozjątrzeń powstrzymują się szatani pomiędzy sobą, jasnem jest przeto, że chciwcy i łakomcy od bestyj piekielnych są okrutniejsi.

ε) Przeświadczeni o tem, bracia drodzy, wykorzeniajmy ze serc naszych ową żądzę niepohamowaną zbierania coraz więcej i więcej bez względu na sposób i uczciwość, pozbywajmy się owej nieporządnej miłości rzeczy doczesnych, z powodu której i my Boga opuszczamy i Bóg nas opuszcza. Unikajmy jak najbardziej chciwości, łakomstwa, które nas okrutniejszymi czynią i od leśnych i od piekielnych bestyj.

Pragnienie rzeczy doczesnych zamieńmy na pragnienie Boga, i jeśli już nie zawsze, to przynajmniej w dni świąteczne z taką usilnością szukajmy Boga i nieba, z jaką w ciągu tygodnia szukamy ziemskich dostatków. Nie naśladujmy owych z dzisiejszej Ewangielii, którzy wzgardzili ucztą niebieskiego Króla, przenosząc nad nią dobra znikome; abyśmy nawzajem przez Niego nie zostali wzgardzeni, aby rozgniewawszy się nie usunął nas zprzed oblicza swego na zawsze i nie skazał miasta naszej duszy, to jest, ciała, razem z duszą na pastwę wiecznych płomieni.

Zwróćmy się ku Bogu całem sercem, ile razy nas zaprasza, bądźmy powolnymi, ile razy wzywa, odpowiadajmy gotowością; a i on zwróci się ku nam, gładząc tu grzechy i karę za nie, a tam darząc chwałą bez końca, której sobie i wam życzę. Amen.

NAUKA

na

DZIEWIETNASTĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH

o

GODACH.

„Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu.“
Ew. u św. Mat. r. 22. 2.

Tym królem, bracia drodzy, o którym dzisiejsza Ewangielia wspomina, jest Bóg Ojciec, ów Król nad królami i Pan nad panującymi. Ma on Syna Króla, który z nim razem króluje, według tego co Psalmista mówi. *„Boże, daj sąd twój królowi; a sprawiedliwość twoję Synowi królewskiemu.“* [1])

Bóg Ojciec zatem Synowi swemu gody sprawił, ponieważ postanowił, aby On naturę naszą na siebie przyjął; i to nie dlatego, że On tego potrzebował, ale iż myśmy tego potrzebowali. Z uwagi na swoje miłosierdzie tak uczynił, aby podźwignąć nędzę naszą.

Na trzy rzeczy w dzisiejszej nauce zwrócimy uwagę, a mianowicie: na powód wyprawionych godów, na posag i na ucztę. Pierwiej jednak poklęknijmy i poprośmy o pomoc z nieba za pośrednictwem Królowej Aniołów, Maryi Panny, którą pozdrówmy, mówiąc.

Zdrowaś Maryo!

---

[1]) Ps. 71. 2.

I.

Powodem wyprawienia godów Synowi królewskiemu było pojednanie człowieka z Bogiem. Nieraz widzicie bracia drodzy, że niesnaski pomiędzy dwiema rodzinami nawet długo trwające ustają w skutek małżeństwa zawartego pomiędzy synem jednej rodziny, a córką drugiej rodziny. Coś podobnego zaszło i w omawianym przez nas wypadku. Pomiędzy Bogiem i człowiekiem była niezgoda wielka. W skutek grzechu pierworodnego, człowiek wygnany z raju i skazany na tułactwo po ziemi, Boga nie poznawał, a prócz tego znieważał go przez swe złe czyny.

Bóg zmuszony był tak z człowiekiem postąpić, jak postąpił; dla jego nieposłuszeństwa za karę odsunął go od siebie, był nań zagniewany. Zupełnie przecież o nim nie zapomniał, po długiej pokucie, po przejściach wielu zamierzył go do Siebie pociągnąć, ze sobą pojednać. Pośrednikiem, sprawcą tego pojednania został Syn Jego jednorodzony, Jezus Chrystus, który przyjmując na Siebie naturę ludzką, przez śmierć swoją na krzyżu zagniewanie zniósł i człowieka do Boga, a Boga do człowieka przybliżył. Niezgoda zniknęła. Taki był powód godów, które Bóg Ojciec sprawił Synowi swemu.

Co się tyczy posagu, jaki Syn Boży dał swej oblubienicy, naturze ludzkiej, to ten jest wielki i bardzo wielki. Przedewszystkiem dał jej obrączkę wiary, która jest zadatkiem innych cnót i łask różnych. Powtóre przyobiecał jej, jeśli w miłości wytrwa do końca i przez uczynki dobre na to zasłuży, dać posag niebieskich nagród w przybytkach swoich odwiecznych, w siedzibie błogosławionych. Są-to dary wielkie, szczęście niezrównane naturze ludzkiej przynoszące i za życia i po śmierci.

Sprawił także Bóg ucztę na godach Syna swego w kościele przez uczestnictwo Świętych Sakramentów, stawiając na ołtarzach chleb z nieba, chleb anielski, który posila, i wino, które rozwesela serce człowieka. Owemi wołami i rzeczami karmnemi są patryarchowie i prorocy starego zakonu, ojcowie i święci z różnych wieków nowego zakonu: ich przykładami i słowami mamy się karmić, oświecać i do naśladowania pobudzać. Stawia nam na tych godach Pan Bóg do naśladowania:

niewinność Abla, sprawiedliwość Noego, wiarę Abrahama, czystość Józefa, cichość Mojżesza, łagodność Dawida, cierpliwość Hioba, doskonałość Apostołów, sumienie Męczenników, trzeźwość Wyznawców, dziewictwo Panien. „*Na te gody* — według świadectwa Pana — *wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.*“ [1])

Są bowiem tacy, którzy bywają proszeni i często wzywani, a jednak nie przychodzą. Są inni, którzy po wezwaniu przychodzą, ale potem zostają wyrzuceni. Tych zaś, co z nowożeńcami na wieki przy uczcie pozostaną, jest bardzo niewielu. Trzy więc mamy rozróżnienia.

Co do pierwszych, to zapraszanymi i nieraz wzywanymi byli Żydzi. Zapraszali ich Patryarchowie, wzywali Prorocy i Apostołowie, a jednak nie przyszli. Jedni z nich, nie zważając na zaproszenie, udali się do wsi, to jest do zajęć około roli, drudzy do kupiectwa, a inni pojmawszy sługi Pana, to jest Apostołów i ich następców, i zelżywszy je zabili: tego kamienując jak Szczepana, tamtemu ścinając głowę jak Janowi Chrzcicielowi, innego strącając z ganku kościelnego jak Jakóba w Jerozolimie, i t. d. Bóg Ojciec rozgniewawszy się za pośrednictwem Rzymian wytracił one mężobójce i miasto ich spalił — a nadto za pośrednictwem aniołów dusze ich na potępienie skazał i miasto ich, to jest ciała ogniem wiecznym w przepaściach piekielnych pali.

II.

Inni po wezwaniu przychodzą, ale niektórzy z nich zostają później wyrzuceni. Tymi są poganie bracia drodzy, to jest, my którzyśmy z pogaństwa wezwani zostali, jakby z rozstajnych dróg, to jest, z różnych błędów i występków. Opowiadacze słowa Bożego wezwali naszych ojców, a w ich osobach i nas na gody Chrystusowe, wezwali dobrych i złych pospołu, i myśmy poszli tak pomięszani dobrzy ze złymi. Sami dobrzy są tylko w niebie, sami źli w piekle. Na świecie zaś chciał Pan Bóg, aby dobrzy byli pospołu ze złymi; dla trzech powodów, a mianowicie: dla *oczyszczenia*, dla *wypróbowania*, dla *ujawnienia*.

---

[1]) Mat. 22. 14.

Dobrzy przez złych uciskani oczyszczają się z małych win, jakie mieć mogą. Dlatego napisano, że czem ogień dla złota, tem ucisk dla sprawiedliwego. [1]) Przez dokuczliwość złych dobrzy doskonalą się w cnotach. Dlatego napisano. „*Błogosławiony mąż, który wytrwa pokusę; bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota.*“ [2]) Przez porównanie złych z dobrymi, tych ostatnich ujawnia się świętość. Dlatego napisano. „*Jako lilia między cierniem, tak przyjaciółka moja między córkami.*“ [3]) Dlatego bracia drodzy cierpliwie znośmy złych, ponieważ potrzeba aby pomiędzy sprawiedliwymi był jaki Kain i Judasz; aby przez nich dręczony wyszedł na jaw Abel.

„*A wszedł król, aby oglądał siedzące.*“ Codziennie to czyni Pan Bóg z wiernymi swymi. Gdy jesteśmy w kościele, gdy Ciało jego i Krew Przenajświętszą albo inne Sakramenta przyjmujemy, On patrzy na nas, z jakiem sercem, z jaką pobożnością to czynimy.

„*I obaczył* — mówi dalej Ewangielia — *człowieka nie odzianego szatą godową.*“ Szatą godową, po której się rozróżniają godni od niegodnych, jest miłość. Nazywa się *szatą* dlatego, że wszelkie zimno zła usuwa, a wszelkie ciepło dobra utrzymuje. Nazywa się *godową*, ponieważ Chrystus Pan, przychodząc jako Oblubieniec dla połączenia się z Kościołem, był nią odziany. Jest to owa szata Chrystusa nie szyta, nie podzielona przez zazdrość i nienawiść. Kto tę szatę ma, bezpiecznie na godach się znajduje; kto jej nie ma, temu Bóg powie albo przez Pismo, albo przez kaznodzieję, albo przez sumienie. „*Jakoś tu wszedł nie mając szaty godowej?*“ Jakoś tu się znalazł z wiernymi, skoro całkiem różny od nich jesteś przez swoją złość, zazdrość, nienawiść? Jakoż będąc takim do stołu Pańskiego i do innych Sakramentów ważysz się przybliżać?

„*A on zamilkł.*“ Tak każdy zamilknie, kogo własne sumienie obwiniać pocznie; zamilknie od wstydu, od wyrzutów, jakie w głębi swej duszy poczuje z powodu grzechów.

„*Tedy rzekł król sługom*, to jest, aniołom: *związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne.*“ I słusznie, bo niechciał unikać ciemności wewnętrznych. „*Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.*“ Każdy z członków ciała naszego, stosownie do tego jakie występki popełniał, w jakich się lubował,

---

[1]) Przyp. 17. [2]) Jakub 1. 12. [3]) Pieśń. 2. 2.

takim karom poddany zostanie. Nogi, co biegły ku złemu i ręce, co się dopuszczały zbrodni, ognistemi łańcuchami związane będą. Oczy, co światła Bożego na złe używały, ślepocie ulegną. Zęby, co się jedzeniem ustawicznem zabawiały, co w pokarmach bez względu na post nie przebierały, wielkiem zimnem dotknięte, zgrzytać przeraźliwie poczną. Język, co się złorzeczeniem, przekleństwem, obmową, potwarzą trudnił, jak ów język nielitościwego bogacza, bez żadnej ochłody strasznem paleniem dręczony będzie. Uszy, co się sprosnemi piosnkami lubowały, bezecnym słowom przysłuchiwały, karze ryków szatańskich podlegną. Słowem, żadna cząstka ciała naszego od kary wolną nie będzie; ale takiej na jaką zasłużyła poddaną zostanie. A prócz tego i dusza, stosownie do swoich namiętności, do swoich złych upodobań, męki niesłychane bez końca, bez nadziei ponosić będzie. Wśród tylu i takich ucisków, pognębień, tortur, mąk niesłychanych, nędznicy w piekle śmierci zapragną, jak mówi Pismo, a śmierć uciecze od nich. „*Będą żądać umrzeć, a uciecze śmierć od nich.*“ [1])

Wybranych będzie liczba niewielka, i ci na godach niebieskich z Chrystusem Panem pozostaną na wieki. O nich Psalmista mówi. „*U mnie w wielkiej uczciwości są Boże przyjaciele twoi: bardzo się wzmocniło ich panowanie.*“ [2])

Dołóżmy przeto starań, bracia drodzy, starań jak największych, abyśmy byli z liczby owych niewielu wybranych. Przywdziejmy na siebie miłość Boga i bliźniego, jednoczmy się z Oblubieńcem niebieskim, Jezusem Chrystusem, i z Jego oblubienicą Kościołem świętym, z jednej strony uczęszczaniem do świętych Sakramentów, czerpaniem z nich siły, zapału, energii, a z drugiej strony zaprawianiem się do cnót, okazywaniem tych cnót przez uczynki dobre, jakiemi są post, modlitwa, jałmużna: abyśmy w ten sposób, mając na sobie godową szatę mogli się kiedyś wszyscy, jak tu jesteśmy, znaleźć na godach w przybytkach niebieskich, za łaską Boga i Pana naszego, Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała niech będą przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Obj. 9. 6. [2]) Ps. 138. 17.

NIEDZIELA DZIEWIETNASTA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO PIOTRA Z ALKANTARY, WYZNAWCY.

(1499 — 1562).

KARACH PIEKIELNYCH.

„Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów."
Ew. u św. Mat. 22. r. 13. w.

Rozważajmy dzisiaj bracia drodzy kary piekielne, abyśmy tem rozważaniem utwierdzili duszę naszą w bojaźni Bożej i w obrzydzeniu grzechów.

„Kary piekielne—mówi święty Bonawentura—powinniśmy wyobrażać sobie pod postaciami zmysłowemi, stosownie do tego jak je nam ludzie święci wystawili."

Wyobraźmyż sobie — według tegoż świętego — że piekło jestto jezioro głębokie i ciemne, umieszczone w głębi ziemi; lub że jestto dół niezmiernej głębokości, napełniony ogniem; lub że jestto miasto straszne i ciemne, oddane całkiem na łup nieugaszonego pożaru, gdzie oprócz jęków i wrzasku dręczonych i dręczących, nic nie słychać; gdzie nieszczęśliwi płaczą i zgrzytają zębami z rozpaczy wiecznej.

Wyobraźmy sobie następnie dwie główne męki, które tam ponoszą nieszczęśliwi skazańcy: jedną nazwaną *karą zmysłów*, a drugą nazwaną *karą potępienia*.

I.

Co do pierwszej zauważmy, iż nie ma zmysłu zewnętrznego ani wewnętrznego, któryby nie miał odpowiedniej sobie męki; bo grzesznicy obrażając Boga każdym członkiem i każdym zmysłem ciała, uczynili je narzędziami grzechu: słusznie więc aby i Bóg karał ich na wszystkich i na każdym zosobna, i skazywał na katusze, na jakie zasłużyli.

I tak, oczy nieuczciwe za swoje wejrzenia wszeteczne i cudzołożne patrzeć muszą na nieznośną postać szatanów. Uszy, co słuchały chętnie oszczerstwa i rozmów plugawych, słuchać muszą bezprzestannych bluźnierstw i jęków rozpaczy. Powonienie lubujące się w wonnościach i zapachach zmysłowych, nasycać się musi fetorem nieznośnym. Smak goniący za wielością i delikatnością potraw, dręczony będzie ciągłym głodem i nieugaszonem pragnieniem. Język szemrzący i bluźnierczy, pojony będzie żółcią smoczą. Dotykanie, co niegdyś rozkosz podniecało, owiane zostanie mrozem, o którym Hiob wspomina. Wyobraźnia cierpieć będzie wrażenia obecnych boleści; pamięć dręczona będzie wspomnieniami przeszłych rozkoszy; rozum cierpieć będzie, przyszłe przewidując męczarnie; wola w straszny sposób dręczona będzie swoją złością i szaleństwem na widok Boga i Świętych Jego. Słowem, wszystkie boleści — mówi święty Grzegorz — i wszystkie męki połączone tam zostaną i tak się potępieńcom we znaki dawać będą, że już o większych katuszach i pomyśleć niepodobna.

„Tam — według tego świętego — będzie zimno, którego nikt znieść nie zdoła; ogień, którego nikt nie wytrzyma, robak dręczący co nigdy nie umiera, woń zabijająca, ciemności nieprzebyte, razy mordercze, widok szatanów przerażający, wstyd grzechów straszny, rozpacz po straconem szczęściu, granic nie mająca.“

Powiedz bracie drogi, czy choć jedną najmniejszą z tych mąk nagotowanych w piekle przenieść zdołasz, dajmy na to, chwilkę małą? Zapewne wzdrygasz się na samą myśl o tem. A cóż dopiero będzie, gdy cierpieć przyjdzie jednocześnie wszy-

stkie razem nagromadzone męczarnie, i to na całem ciele, na zmysłach zewnętrznych i wewnętrznych, nietylko przez jedną chwilę, przez jedną noc, albo tysiąc nocy, lecz przez całą wieczność! Gdzież znaleźć język, gdzież są wyrazy, gdzież cierpienia, męki, któreby mogły dać wyobrażenie o małej chociaż cząstce niezliczonych katuszy piekła?

II.

A jednak te kary, jakkolwiek straszne, nie są większe od tej drugiej męki, którą teologowie nazywają karą potępienia. Zasadza się ona na wiecznem rozłączeniu z Bogiem, na wiecznem nieoglądaniu Boga.

Im człowiek większe utraca dobro, tem mocniejszą czuje boleść. Że zaś ze wszystkich dóbr, Bóg jest największem dobrem; więc postradać Boga jest największem nieszczęściem ze wszystkich nieszczęść. Któż zaprzeczy tej prawdzie?

Wiedzieć nadto potrzeba, że prócz kar wspólnych wszystkim, są kary szczegółowe, do każdej osoby i do każdego grzechu zastosowane. I tak, jedne są dla pysznych, drugie dla zawistnych, inne dla chciwych, inne dla lubieżnych, i tym podobne. Dla niektórych męki przymnażane będą w miarę przyjemności doznanych, lub w stosunku pychy, jaką się unosili. Nagość będzie karą za zbytek w strojach, głód i pragnienie karą za niewstrzemięźliwość w pokarmach i nieumiarkowanie w napojach.

Wszystkie zaś te kary będą połączone z wiecznością jak klucz z zamkiem. Boby wszystko było znośniejszem, gdyby się miało kiedyś skończyć; lecz kara ta nie ma końca, ulgi, odpoczynku, nie może się skrócić i nie ma nadziei, aby sama lub Ten kto ją nałożył, miał koniec.

Gdyby ten co ją ponosi żył tylko do czasu jakiegoś, byłaby jeszcze ulga jaka taka; ale niestety! i on, jak wygnaniec wieczny, niezatartem piętnem ohydy splamiony, istnieć wiecznie musi!

Któż-tu nie przyzna, że jest-to niepojęta dla rozumu ludzkiego kara!

Wspomnienie nieskończoności jest najstraszniejszą boleścią dla potępionych. Gdyby te kary ograniczyć się dały, dajmy na to, tysiącem lat, milionem, lub, jak jeden Doktór Ko-

ścioła mówi, gdyby chociaż nadzieję mieć można, że się skończą przypuśćmy wtedy, kiedy ocean wyschnie, jeżeli z niego po kropli wody co sto tysięcy lat ujmować będą — i to byłoby niezmierną pociechą. Lecz i tego nie będzie: wieczność kar jak wieczność Boskiej Osoby bez końca będzie. Jak długo Bóg będzie Bogiem, tak długo potępieni będą potępionymi. Dopóki Bóg nie przestanie być tem czem jest, dopóty nie zmieni się ich położenie. A że Bóg zawsze będzie tem czem jest, więc i ich położenie będzie zawsze to samo, nad wyraz nieszczęśliwe, straszne, bolesne, nieznośne!

Otóż nad tą nieskończonością, nad tą wiecznością, nad tem „*nigdy*," bracia mili, ach! jakżebym pragnął, żebyście się często zastanawiali, często rozmyślali; żeby ona was przenikała, życiem waszem kierowała; na was i na życie wasze wpływała, gdyż Prawda Odwieczna mówi. „*Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.*" [1]) Amen.

---

[1]) Łuk. 21. 33.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DWUDZIESTĄ PO ŚWIĄTKACH

o

ZDROWIU I CHOROBIE.

„Był niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum.“
Ew. u św. Jana r. 4. 47. w.

Zdrowie ciała mają ludzie w bardzo wielkiej cenie. Mędrzec Pański przekłada je nad bogactwa; [1]) podobnie trzymają o niem Platon [2]) i Arystoteles, [3]) słynni starożytni filozofowie. Tales z wielu innymi uważa je za coś lepszego, niż wszelkie inne dary losu i natury. Jeden z poetów greckich tak się o niem wyraził: z tobą o Boskie zdrowie kwitnie wszystko; gdy ty jesteś, uśmiecha się do nas wszystko; bez ciebie smutek zalega duszę; kto ciebie nie ma, ten szczęśliwym nie jest.

Według mnie, ta ocena zdrowia jest trochę za przesadną. Trudno nawet zgodzić się na to, aby bez zdrowia ciała nie można było być szczęśliwym. Choroby mają także swoje szczęście, pomimo że nam dokuczają, że nas do łoża przykuwają. Jeśli chcemy, szczęśliwymi możemy być i wśród chorób.

Szczegółowe przeprowadzenie tej myśli zamierzamy uskutecznić w dalszym ciągu nauki niniejszej. Postaramy się o dowody, któreby nas przekonywały, że nie zawsze zdrowie jest szczęściem, i naodwrót, że nie zawsze choroba jest nieszczęściem. O pomoc z nieba poprośmy.

---

[1]) Ekkl. 30. 14. [2]) Lib. 1. de leg. [3]) Lib. 2. Retor.

Trudna jest nauka twoja Panie dla natury naszej zepsutej! Żeby się nią przejąć, żeby do niej nawyknąć, żeby ją w życiu stosować, prócz wysiłków własnych, łaska twoja jest niezbędną. Nie odmawiaj nam jej, jak zawsze, tak dzisiaj szczególniej; prosimy Cię o to za pośrednictwem Pannny Najświętszej. *Zdrowaś Maryo!*

I.

α) Bóg bardzo chce, żebyśmy Go szukali. Przez różnych proroków nam to nakazał. „*Szukajcie Pana, a bądźcie wzmocnieni,*“ woła na nas przez Proroka Ukorowanego. [1]) „*Szukajcie Pana, póki znalezion być może,*“ odzywa się przez Izajasza. [2]) „*Szukajcie Pana, a żyjcie,*“ dodaje przez Amosa. [3]) Posłuchał tego rozkazu król w dzisiejszej Ewangieli wspomniany. Miasto i dom swój zostawił, do Kany Galilejskiej podążył i dopóty Pana szukał, dopóki nie znalazł. Co go skłoniło do tego? — Choroba syna. Gdy syn był zdrów, rzeźki, przy dobrych siłach, siedział król w domu; ale gdy choroba syna śmiercią zagroziła, ojciec dom i domowników opuścił, Pana pilnie szukać począł, aby mu z pomocą przybył.

Wielu, na podobieństwo tego króla, gdy im zdrowie dopisuje, żyją nie pomnąc na Boga, na cześć mu należną, na służbę powinną; ale za zjawieniem się choroby następuje zmiana: Bogiem się zajmują usta i serce, robią się różne śluby, wzbudza się żal, odbywa spowiedź, przyjmuje komunia św., czynią się tysiączne postanowienia zmiany na lepsze życia. „*Synowie Izraela, gdy je zabijał Bóg rozgniewany, szukali Go, i wracali się od bałwochwalstwa, i raniuczko chodzili do niego.*“ [4]) Tak samo wielu z chrześcian, gdy są nieszczęściem mocno przygnębieni, biegną do Pasterza, od którego lekkomyślnie odbiegli, i nie późno biegną, ale raniuczko, to jest, z wielkim pośpiechem, gdy widzą, że im grozi niebezpieczeństwo.

Niektórzy przy zdrowiu są Boga nieprzyjaciołmi, ale w chorobie jednają się z nim. Niektórych zdrowie czyni grzesznikami, choroba pokutnikami. Zauważył to i Pliniusz, gdy w jednym z listów swoich tak do Maksyma pisał. „Niedawno przyjaciela

---

[1]) Ps. 104. 4. [2]) Izaj. 55. 6. [3]) Amos. 5. 6. [4]) Ps. 77. 34.

mego choroba przekonała mnie, że my najlepszymi jesteśmy podczas choroby. Żadnego z nas wtedy ani chciwość, ani zmysłowość w swych więzach nie trzyma. Zapominamy o miłostkach, nie pożądamy zaszczytów, nie obchodzą nas bogactwa, poprzestajemy na czemkolwiek, jako tacy, którzy niedługo wszystko opuścić mamy. Żywo staje nam na pamięci Bóg, silnie przedstawia się odpowiedzialność nasza przed nim, nikomu niczego nie zazdrościmy, nikogo nie podziwiamy, nikim nie pogardzamy, złośliwe mowy z ust naszych nie wychodzą, uwagi naszej na nie nie zwracamy. Jedyna wtedy troska nasza, jedyne pragnienie, jeśli z choroby wyjdziemy, niewinne i przykładne prowadzić życie.“ [1])

Rozpisał się szeroko Pliniusz o tem, co Mędrzec Pański zawarł w krótkich słowach, gdy powiedział. *„Ciężka choroba trzeźwą czyni duszę.“* [2]) Odurzają nas liczne grzechy jak zatrute kubki, gdy jesteśmy przy dobrem zdrowiu. Wytrzeźwienie się, to jest, zamiłowanie cnoty, sprowadza zwykle choroba. Zdrowy pije nieprawość jako wodę, [3]) przyciśnięty chorobą, jakby po wzięciu proszku, wyrzuca ją z siebie. Hierofil lekarstwa nazywa rękami Boga; jabym Jego rękami nazwał raczej choroby. Te bowiem ciągną nas do cnoty, do życia dobrego, do zamiłowania rzeczy niebieskich; te nas ciągną na drogę zbawienia, do bramy ciasnej, [4]) którą nie wielu ze zdrowych znajduje.

Powie kto: ciężkie-to ręce. Prawda, że ciężkie, ale zbawienne; ciężkie dla ciała, ale błogie dla duszy. Ciężkiemi są niekiedy ręce i lekarzy, ale nie idzie zatem, abyśmy je odtrącali. Odcinają nam rękę albo nogę, ale zachowują życie. Tak Bóg przez chorobę ciała leczy dusze. A więc jest-to łaska, nie ciężar; wymaga wdzięczności, nie skarg. Kto się na tem zna, ten w chorobie razem ze świętym Grzegorzem Nazyanzeńskim zawoła. „Dzięki ci Ojcze, Stwórco nasz i Panie za to, że nas pomimo woli naszej, pomimo oporu naszego, dobrodziejstwem obdarzasz, przez ciało duszę leczysz, przez przeciwności do szczęśliwego końca prowadzisz.“ [5])

Osoby znakomite, na mocy wyłącznego przywileju, czasami w publicznem więzieniu kary nie ponoszą, ale we własnych pałacach ją odsiadują, z tem zastrzeżeniem, aby z nich nie wy-

---

[1]) Liber. 5. epis. 26. [2]) Ekkl. 31. 2. [3]) Hiob. 15. 16. [4]) Mat. 7. 14. [5]) List. 60. Św. Grzeg.

chodziły. Więzieniem dla nich jest własny pałac. Taką znakomitą osobą jest dusza ludzka, według Platona, jakby bóstwa cząstka. Gdy zbłądzi, własny dom w którym mieszka, to jest, ciało przeznacza się jej na więzienie. W tem więzieniu odsiaduje karę, aby się nie dostała do więzienia publicznego, to jest, potępionych. W tem więzieniu się oczyszcza, usprawiedliwia, dopóki czystą i sprawiedliwą w oczach Boga się nie stanie.

Powie kto znowu: w żadnej chorobie nie czyni się pokuty. Odpowiadam: czyni się surowa i bardzo surowa. Któryż Kartuz jest ściślej trzymany od chorego? Ani z domu, ani z pokoju wyjść nie może; w łóżku jakby w okowach jest trzymany i o chorobie mówi: *„włożyłaś w pęto nogi moje.“* [1]) Któryż anachoreta bardziej wstrzemięźliwości i umartwieniu się oddaje? Nic mu bowiem nie smakuje, wszystko jest nieznośne, chociażby było nad miód słodsze. Któryż z zakonników czujniejszy? We dnie i w nocy nie śpi. Komuż łoże twardsze? Z piór łabędzich materace wydają mu się kamieniami. Któż czystszy? Ciało jego do niczego nie sposobne. Kto posłuszniejszy? Krają go, palą, piołunem poją, a on się wszystkiemu poddaje. Kto się dłuższej nad chorego kontemplacyi oddaje? Noce wydają mu się miesiącami, godziny dniami, podczas których mówi sobie: jeśli krótki ból tu tak bardzo dokucza, jakże dokuczać będzie wieczny! Jeśli miękkiego łoża znieść nie mogę, jakże zniosę piekło! Jeśli gorączka tak pali, jakże palić będzie ogień piekielny. Jeśli teraz i od przyjaciół się odwracam, to jakimiż mi się wydadzą najzaciętsi wrogowie!

Rozmowy te wyraźnie pokazują, czem jest przejęty chory, jakiem szczęściem jest dla niego choroba, skoro w niej szuka Boga, o którym nie pamiętał przy zdrowiu.

β) Połączenie się z Bogiem podczas choroby i zgadzanie się z wolą jego bywa wielkie. Jedni ze świętym Bernardem mówią: [2]) jam gotów na bicze, bo wiem że zasłużyłem na jak największe. Niech mnie biją, niech karzą, jako takiego, który źle czynił; jeśli razy policzą się za zasługi, to może zlituje się nade mną Pan, który we mnie nic nie znalazł, coby na nagrodę zasługiwało. Inni ze świętym Grzegorzem mówią: [3]) ponieważ codziennie i bez ustanku wobec wszechmocnego Boga wykraczam, przeto tuszę sobie, że na strasznym jego sądzie jakąkolwiek

---

[1]) Hiob. 13. 27. [2]) Hom. 44. [3]) Lib. 4. ep. 55.

obronę znajdę, jeśli codziennie i bez ustanku na razy będę skazywany. Inni ze świętym Augustynem: tu pal, tu siecz, bylebyś w wieczności przebaczył. Inni z Hiobem: *„oby mi to było za pociechę, iż trapiąc mię boleścią nie folgował, anim się sprzeciwiał mowom świętego.“* [1])

„Dusza chorobą strapiona jest blizko Boga,“ mówi święty Grzegorz Nazyanzeński. Bez choroby, przy zdrowiu wielu bardzo się od Boga oddala. Jednych zajęcia różnego rodzaju, drugich nauki, tych sprawy publiczne, tamtych prywatne prawie całkiem pochłaniają i od Boga usuwają; ale na wypadek ciężkiej choroby powrót do Boga następuje. Wtedy wszystkie zajęcia i nauki ustają, a człowiek myśl swoją ku wieczności zwraca. Święty Paweł, gdy trzy dni w Damaszku bez wzroku i bez pokarmu w osłabieniu przebył, do Chrystusa Pana całem sercem przylgnął i z prześladowcy stał się czcicielem Syna Bożego. Św. Ignacy Lojola, ciężko ranny pod Pampeluną, podczas choroby zmienił się do niepoznania i wzgardziwszy światem postanowił Bogu służyć wyłącznie. Św. Franciszek, patryarcha Minorytów, w dwudziestym roku boleśnie chorobą dotknięty zauważył, że rzeczy ziemskie są marnością, że oddawanie się chciwości i kupiectwu naraża na szwank zbawienie, że przeto najlepiej tego wszystkiego zaniechać, a Bogu się poświęcić. Jakoż tak zrobił i wybornie na tem wyszedł. Dobrze więc i prawdziwie święty Grzegorz mówi, *że dusza chorobą strapiona jest blizko Boga.*

II.

γ) Chce Pan Bóg, abyśmy go szukali; ale chce także, abyśmy Go prosili. *„Proście, a weźmiecie,“* [2]) mówi Zbawiciel nasz. Tak uczynił wspomniany w dzisiejszej Ewangieli królik. Jak tylko Pana wyszukał, zaraz z największą pokorą o zdrowie dla syna poprosił; na jednorazowem przedstawieniu swej prośby nie poprzestał, ale ją powtórzył, mieć w swym domu wszechmocnego lekarza zapragnął. *„Zstąp Panie,“* [3]) powiedział. Chorych prośba zwykle bywa bardzo serdeczna, bardzo ujmująca. Hiob wrzodami okryty mówi. *„Jeśliśmy przyjęli dobra z ręki Bożej;*

---

[1]) Hiob. 6. 10. [2]) Jan. 16. 24. [3]) Jan. 4. 50.

złego czemużbyśmy przyjąć nie mieli?“ [1]) Tobiasz ślepotą nawiedzony niewzruszenie trwał w bojaźni Bożej, *dziękując Bogu przez wszystkie dni żywota swego.* [2]) Święty Franciszek leżąc na ziemi tak się modlił w czasie choroby. „Dziękuję ci Panie Boże za wszystkie boleści, jakich doznaję, i proszę, jeśli jest taka wola twoja, nie oszczędzaj mnie, ale pomnażaj te boleści coraz bardziej i bardziej.“ W Trewirze pewien chory nie bez zdumienia wielu mówił. „Wysławiajmy Ojca, Syna i Ducha świętego; wysławiajmy Boga w Trójcy jedynego, który na mnie taką szczęśliwą godzinę zesłał.“ Inny w Mechlinie rzekł: cóż oddam tobie Panie za wszystko dobre coś mi dał i jeszcze dajesz? O. Lesyusz Jezuita przez cztery lata ciężkiej poddany chorobie, ani we dnie ani w nocy pokoju nie mając, tak się modlił. „Błogosławiony niech będzie Pan na wieki, przyjmuję chętnie wszystko z ręki Bożej, bo On wspomni na mnie za tę małą dolegliwość w dniu nawiedzenia swego.“ To znowu tak: czemu smutna jesteś duszo moja? Inną razą tak. „Błogosław duszo moja Panu, i wszystko co we mnie jest, imieniowi świętemu jego. Będę błogosławił Pana na każdy czas, a chwała jego zawsze w ustach moich. Miłosierdzia Pańskie na wieki wyśpiewywać będę.“ Gdy mu ktoś powiedział: coby uczynił, gdyby Bóg tę chorobę na tysiąc lat przedłużył? on odrzekł: dziękibym składał i o cierpliwość błagał.

Inni w czasie choroby Chrystusem Panem Ukrzyżowanym myśl swoją zajmują. Św. Jan Berchman wziąwszy do ręki krucyfiks mówił. „Ty wiesz Panie, że jesteś dla mnie wszystkiem, cokolwiek miałem lub mam w tem życiu. Błagam cię przeto Panie Jezu, nie opuszczaj mnie.“ Jan Kardim mówił: ach! jakież-to przerażające zdanie: „*oddaj liczbę.*“ Ale miłosiernym jest ten Pan i wspomni na męki dla mnie podjęte. Inny tak do krucyfiksu przemawiał. „To mój ogród różany, w którym zbieram róże, to mój ogród liliowy, w którym zrywam lilie, ile razy w chorobie większego doznam cierpienia. Oto miły mój biały i rumiany. [3]) O. Antoni Planus mawiał: Panie Jezu, czyliż nie po to przyszedłeś, abyś szukał grzeszników? Otom ja grzesznik, przyjmij mię, błagam. O. Antoni Padyliusz: czegóż się Panie mam lękać, skoroś mi powiedział, że masz mnie w swem sercu? Jeśli jestem w twojem sercu, pójdę z Tobą, dokąd chcesz, bo wiem, że mi żadne niebezpieczeństwo nie grozi.

---

[1]) Hiob. 2. 10. [2]) Tob. 2. 14. [3]) Pieś. 5. 10.

Inni ku Najświętszej Pannie się zwracają. Święty Ryszard biskup, póki siły dozwalały, sam często powtarzał. „Maryo, matko łaski, matko miłosierdzia.“ Gdy już sam nie mógł, kapelana prosił, aby mu powtarzał. Św. Jan Berchman nieraz się odzywał: okaż się matką. Gdybym tysiąc serc miał, tysiącem serc miłowałbym Maryę. Nie opuszczaj mię Maryo, wlewaj otuchę jak wlewałaś dotąd, wiesz, że synem twoim jestem, żem przysiągł na to. B. Henryk Suzo mawiał nieraz: pospołu ze Synem swoim niech nas błogosławi Marya Panna.

Inni się do Trójcy Przenajświętszej zwracali czasu choroby, inni do swych Aniołów-Stróżów, inni do Patronów; inni wzywaniem słodkich imion *Jezusa i Maryi* ciągle się zajmowali.

Takie-to myśli podaje choroba, takie z ust i z serc wywołuje prośby; któżby więc chorego nazywał nieszczęśliwym, a chorobę nieszczęściem?

δ) Wybornej pokory złożył dowody król w dzisiejszej Ewangielii wspomniany, nietylko wtedy kiedy prosił, ale i wtedy kiedy milczał. Pan bowiem nie odrazu wysłuchał jego prośby, ale pierwiej mu wyrzut zrobił, że wiary żywej nie ma, że się cudu koniecznie domaga. „*Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie nie wierzycie,*“ [1]) mówił; ale on na to milczał i prośbę z pokorą ponowił. „*Zstąp Panie.*“

Choroba jest mistrzynią pokory. Na wyniosłego Antyocha, kiedy Pan karę zesłał, on upokorzony rzekł. „*Sprawiedliwa rzecz jest być poddanym Bogu, a śmiertelnemu, myślą nierównać się z Bogiem.*“ [2]) Król Ezechyasz będąc chory płakał gorżko i z wielką pokorą mówił. „*Proszę Panie, wspomnij jakom chodził przed tobą w prawdzie.*“ [3]) O. Leonard Lesyusz choroby niegodnym się nazwał mówiąc. „Cóż ja jestem, że mnie Bóg na cierpienie wybrał? Dziwię się, że do tak wielkiej potyczki, mnie tak lichego szermierza wyznaczył.“ Inną razą tak mówił: o mój Jezu, kiedyż przyjdziesz, kiedy mnie pocieszysz! Roderyk Alwarez wśród największych dolegliwości mawiał. „Wolę te boleści ponosić, niż być Aniołem, Archaniołem, Serafinem. Przez nie bowiem Chrystusa Pana naśladuję, i cierpiąc czynię to, czego oni nie mogą.“ Franciszek Kajetan tak się podczas choroby upokarzał. „Mało — mówił — ach! mało bardzo cierpię z miłości ku tobie Panie! Jakże na to prawo może pozwolić, aby niewierny sługa

---

[1]) Jan. 4. 49. [2]) 2. Mach. 9. 12. [3]) Iz. 38. 3.

na łożu spoczywał i pomocy, opatrunku od synów Bożych doznawał; podczas kiedy ty o mój Boże i Królu nieba na krzyżu wisisz wśród łotrów!

Tak upokarza choroba. Nie należyż ją mieć raczej za szczęście, niż za nieszczęście?

ε) Szczęśliwymi i bardzo szczęśliwymi nazywam tych wszystkich, którzy chorobą złożeni do Boga się zwracają, Boga szukają, gorąco się modlą, pod wszechmocną jego ręką się korzą, do cnót zarówno jak do dobrych uczynków przykładają. Nieszczęśliwymi przeciwnie i bardzo nieszczęśliwymi są ci; którzy w chorobie zamiast pomocy Boga, szukają pomocy piekła, udając się z Saulem do Pytonisy, [1]) posługując się środkami zaradczemi wróżek i czarownic. Nieszczęśliwymi są, którzy zamiast się modlić, przeciw Bogu szemrzą, i już-to siebie, już chorobę swoją tysiącznemi przekleństwami obciążają; którzy zamiast się upokarzać, żałować, pokutować, życie poprawić, zuchwale kark przeciw Bogu podnoszą i grzechy swoje pomnażają, nanowo Boga obrażając złem zachowaniem się swojem.

Dla takich choroba jest jakby kuźnią nieprawości, bo gdy ciałem osłabionem nie mogą Boga obrażać, obrażają go duchem, myślą przewrotną. Dla takich choroba wielkiego nieszczęścia jest początkiem, nie w skutek swej natury, ale w skutek złości chorujących. Nie wspominajmy o nich, są to ludzie przewrotni, samochcąc się gubiący.

My raczej stosownie do myśli Bożej, stosownie do tego, cośmy w ciągu nauki starali się okazać, uważajmy chorobę za rzecz dobrą, zbawienną, za rzecz taką, która nas pobudza do szukania i błagania Boga, do pokory, pobożności i innych cnót chrześciańskich, za które dobry Bóg w nagrodę na tym świecie przymnoży swej łaski, a na tamtym udzieli nigdy skończyć się nie mającej chwały. Amen.

---

[1]) 1. Król. 28. 7.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DWUDZIESTĄ PO ŚWIĄTKACH

o

ULECZENIU CHOREGO.

„Był niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum.“
Ew. u św. Jana r. 4. w. 47.

Czytając dzisiejszą Ewangielią, nietrudno jest zauważyć, bracia kochani, jak potrzebne są człowiekowi różne przeciwności w życiu. Gdyby syn owemu królowi nie chorował, król o pójściu do Chrystusa Pana możeby i nie pomyślał. Pan spuścił chorobę, sprawił, że choroba się bardzo wzmogła, i z tego powodu króla przed sobą ujrzał. Napisano jest bowiem. *„Gdy je zabijał, szukali go, i wracali się i raniuczko chodzili do niego.“* [1])

Trzy części nam się przedstawiają w Ewangielii dzisiejszej do rozważania. W pierwszej król prosi Pana, ale nierozważnie — w drugiej naganę otrzymuje od Pana, ale słusznie — w trzeciej wysłuchanie swej prośby znajduje w owem zapewnieniu. *„Idź, syn twój żyw jest.“* [2])

Nad każdą z tych części zastanówmy się przynajmniej pokrótce w nauce dzisiejszej; ale pierwiej jak zwykle do ołtarza się zwróćmy, poklęknijmy i o pomoc z nieba poprośmy, za pośrednictwem Panny Najświętszej.

Zdrowaś Maryo!

---

[1]) Ps. 77. 34. [2]) Jan. 4. 51.

I.

Król znaglony chorobą syna przyszedł do Chrystusa Pana i wyjawił swą prośbę, ale nierozważnie. Nierozwaga na tem polegała, że pominąwszy prośbę o zbawienie duszy, prosił tylko o uzdrowienie ciała. Byłby w porządku, gdyby po przyjściu naprzód był o swej i swego syna duszy pomyślał, a potem dopiero z ciałem się załatwił. Napisano jest bowiem: „*szukajcie naprzód królestwa Bożego.*“ [1])

Była nierozwaga i w tem, że dla uzdrowienia syna koniecznie się domagał, aby Chrystus Pan do jego domu zstąpił; jak gdyby Zbawiciel zdaleka, bez swej cielesnej obecności tego uskutecznić nie mógł. Nie wierzył, jak był powinien, że Chrystus Pan jest prawdziwym Bogiem; bo gdyby był tę wiarę miał, toby był wiedział, że Pan Bóg jest obecny wszędzie.

Nie poprawił się i wtedy, gdy go Pan sfukał, wołał jak przedtem. „*Panie, zstąp pierwiej, nim umrze syn mój,*“ [2]) jak gdyby Pan i umarłego nie mógł wskrzesić. Nagana jaka go spotkała była całkiem słuszną, należały mu się te słowa. „*Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie.*“ [3])

Naganę Pan uczynił, ale dla tem większej dobitności tak ją wyraził, że królowi przypomniał, czego inną razą domagali się od Chrystusa żydzi, kiedy mówili. „*Cóż tedy za znak czynisz, abyśmy ujrzeli i wierzyli Tobie.*“ [4])

Dwóch wyrazów Ewangielia używa: *znaki i cuda*, ale one prawie to samo znaczą, to jest, rzecz jakąś nadzwyczajną, zadziwiającą, poza obręb natury wychodzącą. Znaki zdziwienie wywoływały, a cuda moc Boską i Boga samego pokazywały. I znaków i cudów potrzeba było używać, ponieważ Żydzi byli z liczby tych, którzy się z trudnością nawracają. Pan Bóg czterema zwykle sposobami grzeszników do siebie pociąga. Jednych przez wewnętrzne tylko natchnienie, jak Magdalenę i Łotra — drugich przez naukę, jak Samarytankę — innych przez cuda, jak setnika — a jeszcze innych przez przeciwności jak Pawła. Wszystkich zaś przez oświecenie na duszy, według tego co napisano. „*Żaden nie może przyjść do mnie, jeśli go Ojciec mój nie pociągnie.*“ [5])

---

[1]) Mat. 6. 33. [2]) Jan. 4. 50. [3]) Jan. 4. 49. [4]) Jan. 6. 30. [5]) Jan. 6. 44.

Króla owego, o którym Ewangielia mówi, pociągnął do siebie zarówno potrzebą jak cudem. Potrzebą, ponieważ gdyby syn był nie chorował, onby pewno do Chrystusa Pana nie przyszedł. Cudem, ponieważ jak sam mówi, że gdyby król znaków i cudów nie ujrzał, toby nie wierzył. Doświadczenie nas uczy, że zwykle ci, którzy się długo opierają, gdy się nawrócą, mocno wierzą; i jak przedtem trudno ich było przekonać, tak potem niczem się nie dają od wiary odwieźć. Paweł jest tu wybornym przykładem, aż głosu z nieba było potrzeba, aby się nawrócił; ale później tak stał mocno przy Chrystusie Panu, tak silną i niewzruszoną miał wiarę, że żadnemi przeciwnościami, a nawet śmiercią nie dał się od niej odwieźć.

II.

Trzecia część Ewangielii, która z kolei pod uwagę naszą przychodzi, mówi nam, że Pan pomimo pewnych braków ze strony króla, prośbę jego wysłuchał; po naganie te pocieszające słowa dodał. *„Idź, syn twój żyw jest.“*

O dwie rzeczy prosił król Pana: aby zstąpił do niego i aby uzdrowił syna jego. Pierwszej rzeczy, jako niekoniecznej, Pan nie uwzględnił; do drugiej się przychylił, a nawet więcej zrobił, niż był proszony. Do domu króla iść nie chciał z trzech powodów: po pierwsze, aby pokazał, że Bóg mocą swoją wszędzie jest obecny; powtóre, aby uzdrowienie nieobecnego chorego tem większą pobudką było do wiary; potrzecie, aby dowiódł, że względami na osoby się nie rządzi. Do syna królewskiego pomimo prośby iść nie chciał, a do sługi setnika nawet bez prośby przyjść obiecał.

Tem postąpieniem swojem zawstydza przewrotność naszą, którzy często bogatych dla ich bogactw poważamy, a ubogimi dla ich ubóstwa gardzimy. Więcej zważamy na jakąś godność ziemską, niż na godność natury ludzkiej, wszystkim nam wspólną. Strofuje nas za to święty Jakób mówiąc. *„Bracia moi, nie z brakowaniem osób miejcie wiarę Pana naszego Jezusa Chrystusa chwalebnego. Albowiem gdyby wszedł do zgromadzenia waszego mąż mający złoty pierścień w szacie świetnej; wszedłby też i ubogi w lichem odzieniu. I patrzalibyście na tego, co ma świetną szatę i rzeklibyście mu: ty siedź tu dobrze — a ubogiemubyście rzekli: ty stój tam albo siedź pod podnóżkiem nóg moich. Azażeście nie*

rozsądzili sami między sobą i nie staliście się sędziami myśli złośliwych?“ [1])

Lecz jeśli to jest grzechem, dla czego Apostoł narodów, Paweł święty mówi. „*Komu cześć, cześć; komu cło, cło.*“ [2]) I na innem miejscu. „*Kapłani dobrzy podwójnej czci są godni.*“ [3]) Ale nie mieszajmy pojęć, co innego jest zachowanie sprawiedliwości, a co innego rządzenie się względami. Zachowuje sprawiedliwość, kto oddaje każdemu, co mu się należy, co jest jego, przez wzgląd na Boga; jak każe Apostoł, kiedy mówi: „*komu cześć, cześć; komu pobór, pobór; komu cło, cło.*“ Rządzi się względami, kto okazuje cześć temu lub owemu nie przez wzgląd na Boga, ale dla jakich doczesnych powodów. Jestto nadużycie czci, zhańbienie jej. Wszystkich ludzi, o ile są ludźmi, winniśmy jednakowo czcić i miłować. Dobrych winniśmy czcić bardziej niż złych. Jak ludzi czcić powinniśmy nie dla ich bogactw i zaszczytów, ale dla Boga; tak również i gardzić ludźmi nie należy z powodu ich ubóstwa, ale owszem czcić w nich naturę ludzką, obraz Boży.

Na wypadek, gdyby wszedł do mnie bogaty i ubogi, obadwaj co do cnoty równi sobie, czy mam ich jednakowo uczcić? Bezwątpienia; jeśli się to da uskutecznić bez obrazy bogatego. Ale ponieważ bogaci łatwiej się obrażają, niż ubodzy; i jak mówi święty Benedykt sama obawa możnych wymaga czci: więc dla uniknienia gniewu przekładamy zwykle bogatego nad ubogiego w zewnętrznem z nimi obejściu się. Ale wewnątrz, w duszy winniśmy zarówno i ubogiego miłować i ani odrobiny od bogatego niżej go nie stawiać.

Tak więc bracia, o ile możemy, naśladujmy Zbawcę naszego, pozbywajmy się ludzkich względów, poważajmy ubogich, nawiedzajmy z miłością chorych. O co król słusznie, chociaż nierozważnie prosił, Pan go z dobrocią wysłuchał, i więcej mu wyświadczył, niż żądał. Królowi tylko chodziło o zdrowie dla syna pod względem ciała, a Pan mu dał zdrowie i pod względem duszy, to jest, wiarę. Nietylko chorego wiarą obdarzył, ale i ojca jego i rodzinę całą. Na widok potrójnego cudu: że Pan nieobecnego uleczył, że samem słowem tego dokonał, że w tej chwili dokonał, kiedy rzekł „*syn twój żyw jest*“ — na widok tego potrójnego cudu, uwierzył król i wszystek dom jego.

---

[1]) Jak. 2. 1. [2]) Rzym. 13. 7. [3]) Tymot. 5. 17.

Wierzmy i my bracia drodzy mocno w Zbawiciela naszego, wierzmy wiarą działającą przez miłość. To jest całem sercem Go miłujmy, wolę Jego nad naszą przekładajmy, przykazania chowajmy, grzechu się wystrzegajmy, bliźnich naszych w Bogu a nieprzyjaciół dla Boga kochajmy, ubogich przez współczucie i jałmużnę nawiedzajmy, rzeczy ziemskie mało sobie ważmy, ku niebieskim całą siłą zmierzajmy, za łaską i pomocą Tego, który z Ojcem i z Duchem Świętym żyje i króluje Bóg po wszystkie wieki wieków. Amen.

NIEDZIELA DWUDZIESTA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO GRZEGORZA PAPIEŻA.

(540 — 604).

O

ULECZENIU CHOREGO.

„Idź, syn twój żyw jest.“
Ew. u św. Jana r. 4.

Jasną jest dzisiejsza Ewangielia sama przez się, bracia drodzy. Do jej zrozumienia wielkich wysiłków nie potrzeba. To tylko mogłoby niejednego zastanowić, po jej uważnem przeczytaniu, dlaczego ten, który o zdrowie dla swego syna przyszedł prosić, te słowa posłyszał. *Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie?*“ [1])

Według nas, musiał wierzyć ten król, skoro o zdrowie dla syna przyszedł prosić. Gdyby w Zbawiciela był nie wierzył, toby z prośbą do niego nie przyszedł. Dlaczego więc powiedziano: *„jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie;“* skoro ten pierwiej uwierzył, nim cud ujrzał? Ale nie zapominajmy o co prosił, a łatwo poznamy w czem wątpił. Prosił, jak mówi nam Ewangielia, aby Chrystus Pan zstąpił i uzdrowił syna jego. Domagał się, aby tam ciałem był Ten, który duchem był wszędzie. Za mało wierzył w Zbawiciela, skoro sądził, że

[1]) Jan. 4. 49.

On wtedy dopiero uzdrowić może, kiedy się ciałem obecny znajdzie. Gdyby był wierzył, jak należy, wiarą doskonałą, to byłby zaprawdę wiedział, że Bóg jest wszędzie, że nie ma miejsca, gdzieby Boga nie było. Dużo więc było w nim nieufności, kiedy moc przyznawał nie Majestatowi Bożemu, ale obecności cielesnej. O uzdrowienie syna prosił, ale jednocześnie pewną chwiejność zdradzał, kiedy obok wiary, że Ten do którego przyszedł, mocen jest uzdrowić syna, wyrażał się i z obawą, że syn umrze, jeśli Pan natychmiast i ciałem do niego nie pośpieszy. Ale Pan na prośbę, aby zstąpił, chcąc pokazać, że tam jest, gdzie go wzywają; samym rozkazem chorego uzdrowił, jako Ten, który wolą swoją wszystko stworzył.

Przypomnijmy tu sobie inny wypadek, podobny temu, który również wówczas miał miejsce, jak nas zapewnia Ewangielista Mateusz święty. Za wejściem Chrystusa Pana do Kafarnaum, stanął przed nim setnik i rzekł. *„Panie! sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i srodze utrapiony.“* [1]) Na co mu Jezus natychmiast odpowiedział. *„Ja przyjdę i uzdrowię go.“*

Co było przyczyną, że na prośbę króla, aby przyszedł, Chrystus przyjścia odmawia, a do sługi setnika, chociaż nieproszony, przyjść obiecuje? Przy synu królewskim własną osobą nie stanął, a przy słudze setnikowym stanął. Dlaczego tak postąpił sobie? Ach! dlatego aby nas zawstydził, ponieważ my często w ludziach nie na naturę zważamy, która jest na obraz Boży stworzona, ale na zaszczyty i bogactwa. To na nas działa, co około ludzi jest, a nie to czem oni sami są. Nie oglądamy się na to, jakim kto jest w duszy, ale na to jakim jest powierzchu. Nie cnota ma dla nas powab, ale wystawność, jaką się kto otacza. Całkiem fałszywie na rzeczy patrzymy. Zbawiciel zaś, aby nam pokazał, że tem co świat ceni gardzić powinniśmy, a tem co on sobie mało waży zachwycać się, do syna królewskiego nie poszedł, a do sługi setnika gotowość pójścia okazał.

Wyborną nam dał naukę Chrystus Pan tem postąpieniem swojem. Jakby nam powiedział: nie zważacie na ludzi, dlatego że ludźmi są, ale dlatego że na godności są lub w bogactwie. Obraz Boży was nie zajmuje, obrazu tego nie cenicie, ale tylko dodatki, jakie się przy nim znajdują. Gdy was sługa jaki

---

[1]) Mat. 8. 6.

prosi, abyście do niego poszli, zaraz pycha się w was odzywa, i bądź wyraźnie słowami, bądź po cichu w myśli mówi. „Nie chodź tam, bo to pójście jest z ujmą dla ciebie. Godność twoja na tem ucierpi, spospolitujesz się bardzo.“

Jakież-to opaczne rzeczy rozumienie! Oto Ten co z nieba przyszedł, nie uważa sobie za ujmę pójść do sługi, a my co z ziemi jesteśmy, na podobny akt tak rzadko się zdobywamy!

Cóż nikczemniejszego przed Bogiem być może, co większej wzgardy godnego, jak zachować cześć u ludzi, a nie mieć jej wobec sumienia i Boga? Ztąd sam Pan do faryzeuszów mówi. „*Wy jesteście, którzy sami siebie usprawiedliwiacie przed ludźmi; lecz Bóg zna serca wasze, albowiem to co jest u ludzi wyniosłego, obrzydłość jest przed Bogiem.*“ [1]) Zważcie bracia, zważcie dobrze, co powiedziano. Jeśli to co u ludzi jest wyniosłego, u Boga jest obrzydłość: to tem lichszymi przed Bogiem jesteśmy, im się staramy być lepszymi przed ludźmi. I na odwrót, im bardziej ludzie nami gardzą niesłusznie, tem więcej ceni nas Pan Bóg.

Nie chełpmy się przeto, jeśli co dobrego czynimy; nie nadymajmy, jeśli nam wszystko idzie po myśli, jeśli obfitujemy w dostatek, w chwałę. Bardzo malejemy przed Bogiem, jeśli się wynosimy z czegokolwiek. Przeciwko temu o pokornych Psalmista mówi. „*Pan strzeże maluczkich.*“ [2]) Maluczkimi tu nazywa pokornych. Powiedziawszy to, zaraz zaznacza, że sam na sobie doznał tej opieki Pańskiej. „*Uniżyłem się* — mówi — *a wybawił mię.*“

Bierzcie to do serca bracia i zgłębiajcie jak najpilniej. Kiedy myślicie o bliźnich waszych, dóbr tego świata nad nich samych nie przekładajcie. To głównie w ludziach szanujcie, że oni na obraz Boży są stworzeni. Łatwo się z tego wywiążecie, jeśli się sami w sercu nadymać nie będziecie. Bo kto się sam chełpi z rzeczy znikomej, ten w bliźnim swoim nie uczci rzeczy trwałej. Przedewszystkiem zważajcie na to czem jesteście, nie na to co macie. Świat tak miłowany przemija.

Ci Święci, których grób otaczamy, złudne przynęty ziemskie wzgardą podeptali. Żyli dość długo, zdrowie im sprzyjało, dostatek otaczał, potomstwo cieszyło; a oni jednak za świa-

---

[1]) Łuk. 16. 15. [2]) Psalm 114. 6.

tem nie poszli, wszelkie jego podszepty odrzucali; cały czar jego za nic sobie mieli.

Z nami ma się rzecz przeciwnie. Świat sam w sobie usycha, a w naszych sercach kwitnie. Wszędzie śmierć, wszędzie smutek, wszędzie spustoszenie. Razy się na nas sypią zewsząd, gorycze różnego rodzaju doskwierają; a my tymczasem w zaślepieniu naszem cielesnemi chuciami porwani gorycze nawet miłujemy, za światem uciekającym gonimy, do upadającego lgniemy. Ponieważ upadającego przytrzymać nie możemy, więc sami z upadającym upadamy. W innych okolicznościach, w innych czasach, świat czarem swoim silnie w rzeczy samej działa i od Boga odwodzi; ale teraz, zważywszy klęski, których jest pełen, swoim niepokojem, swojemi zamieszkami winienby nas do siebie zrażać i do Boga przywodzić, z Bogiem łączyć.

Lichotą jest, prawie żadnej wagi nie ma, co się nam w czasie dostaje i co z czasem przemija. Było, myśleliśmy, że do nas należy, ale oto zniknęło pierwiej, niemeśmy się należycie rozpatrzyli. Maż jaką wartość znaczącą, co tak nas zawodzi i w takiem omamieniu trzyma? Rzecz znikoma nawet wtenczas, kiedy się w naszych rękach znajduje, kiedy na nią patrzymy, bardzo małą albo żadnej nie ma wartości.

O tem bracia najmilsi często i pilnie myślcie, do wieczności sercem silnie lgnijcie, aby po wzgardzeniu wielkością ziemską, dostała się wam w udziale chwała wiarą zapewniona przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, któremu cześć i dzięki niech będą przez wszystkie wieki wieków. [1]) Amen.

---

[1]) Breviarium Romanum. Dominica XX post Pentecosten.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DWUDZIESTĄ PIERWSZĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

DAROWANIU URAZ.

„Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych."
Ew. u św. Mat. r. 18. w. 35.

Miłosiernym i hojnym jest ku przebaczeniu Pan Bóg [1]), ale zarazem żąda, abyśmy go naśladowali, i względem bliźnich naszych, ile razy nas obrażą, podobne miłosierdzie i hojność okazywali. „*Odpuścicie* — mówi Syn Boży — *jeśli co przeciw komu macie.*" [2]) „*Jeśliby twój brat zgrzeszył przeciw tobie, strofuj go, a jeśliby się upamiętał, odpuść mu.*" [3]) „*Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono.*" [4]) Są-to wszystko słowa Pisma świętego, które trzeba przyjąć i spełniać, albo też mimo siebie puścić i tem samem na wieczne potępienie zasłużyć.

Pobudek zachęcających do spełniania jest dwie. Pierwsza polega na łasce, jakiej Bóg obficie udziela tym, którzy się okazują miłosiernymi względem innych; druga na surowości, z jaką Bóg karze tych, którzy przebaczać nie chcą i do zemsty są pochopni. Weźmy pod uwagę jedną i drugą, i w dalszym ciągu mowy naszej rozpatrzmy się w nich bliżej.

---

[1]) Iz. 55. 7. [2]) Mar. 11. 25. [3]) Łuk. 17. 3. [4]) Łuk. 6. 37.

Wzorze niezrównany, Chryste Jezu, przenikaj mówiącego i słuchających prawdami, któreś do spełnienia podał, a nad któremi my zastanawiać się chcemy. Spraw, byśmy je i zrozumieli dobrze i wykonywali wiernie. Swego nam wstawiennictwa nie odmawiaj, Panno Najświętsza.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Łaska i względy ludzkie są równie niestałe, jak pogoda w kwietniu — zmianie ulegają ciągłej. Jakiś czas nas cieszą, to znowu smucą; bywają chwile, kiedy na nie liczymy, bywają inne, kiedy o nich wątpimy. Raz nas przejmują ciepłem, drugi raz przeszywają chłodem. Tej zmienności względów i łask ludzkich często był świadkiem pomiędzy innemi stary Rzym w odniesieniu do swoich władzców. Niektórzy z nich cieszyli się u ludu wielką wziętością, byli poważani i szanowani, ale po niejakim czasie rzeczy inną postać przybrały. Ci sami, których przedtem lud wynosił, w pogardę popadli. Blizko pięćdziesięciu z pomiędzy nich stało się ofiarą zemsty, ponieśli śmierć już-to żelazem zadaną, już trucizną, bądź przez swoich, bądź przez obcych.

Nigdy podobny los nie spotyka tych, którzy sobie przedewszystkiem skarbią łaskę u Boga, okazywaniem miłosierdzia i puszczaniem w niepamięć doznanych uraz. Co czynią, to czynią dla Boga, i Bóg ich ceni wysoko, stawia na równi z męczennikami. Wiadomo, że i pomiędzy nagrodami, jakich Bóg udziela w niebie jest pewna różnica. Nie wszyscy tym samym wieńcem są wieńczeni. Według zasług wszystko się uskutecznia. Wieniec, jaki otrzymają puszczający w niepamięć zadane sobie urazy, będzie wieńcem szczególnym. Bo oni są męczennikami, lubo bez krwi wylewu. „Jeśli względem tego — mówi święty Jan Chryzostom [1]) — który na ciebie zastawia sidła, będziesz z sercem dobrem, jeśli nie przestaniesz się za niego modlić, aby znalazł przebaczenie u Boga; to taką samą ofiarę uczynisz, jakbyś przez męczeństwo wyzuty został z życia.“ Nie innej myśli jest i święty Grzegorz. [2]) „Męczennikami być mo-

---

[1]) Hom. 3. de David et Saule. [2]) Hom. 35. in Evan.

żemy — są słowa jego — chociażbyśmy żelazem nawskroś przeszyci nie byli. Gdy umieramy od żelaza w skutek prześladowania, męczeństwo nasze jest jawnem, przedstawia się w czynie; gdy zaś znosimy zniewagi, miłujemy obrażających nas, męczeństwo nasze jest ukryte w myśli, ale niemniej jak poprzednie prawdziwe.“ Niektórzy nawet z ojców Kościoła, darującego urazy, nad męczenników przenoszą. [1]) „Gdy Szczepan — mówią — podczas kamienowania modlił się za swych oprawców, to coś większego nad śmierć ofiarował Chrystusowi Panu, bo wspaniałomyślność.“ Męczennikami przeto są Bożymi ludzie powodujący się miłosierdziem i nie tchnący zemstą za wyrządzoną sobie zniewagę lub zadaną urazę.

O Boska dobroci, jakże wysoko stawiasz człowieka puszczającego w niepamięć doznaną od drugich obrazę!

β) Z kolei wypada zapytać czem są serca, które o darowaniu i myśleć nie chcą, dla których najmilszem uczuciem jest uczucie zemsty? Przykrem jest to, co powiem, ale powiedzieć muszę: serca takie są męczennikami szatana, zarówno w czasie, jak i w wieczności. Posłuchajmy zdarzenia, na jakie własnemi oczyma patrzył święty Bernardyn. Było to w roku 1419, do Jerozolimy z całego świata napłynęło wielkie mnóstwo ludu, aby uczcić miejsca, które Chrystus swemi stopami uświęcił. Na górze Kalwaryi był tłok niesłychany, pewien młodzieniec pomimo swej woli, przypadkiem popchnął niewiastę, która upadła na ziemię. Gniew jej nie znał granic, prócz obelżywych słów, groziła zemstą innego rodzaju, nierównie dotkliwszą. Młodzieniec z pokorą, na jaką się mógł zdobyć, prosił raz i drugi o przebaczenie, ale bez skutku, niewiasta w zawziętości niepohamowana poprzysięgła, że tej zniewagi nigdy nie daruje. Bogu taka zapalczywość się nie podobała, dopuścił, że natychmiast popadła w wielką chorobę, obecni mówili, że duch zły objął nad nią władzę z dopuszczenia Bożego, koniec był taki, że podczas miotania się jakąś siłą została wzniesiona w górę, poczem znowu spadła na ziemię, wobec wszystkich zgromadzonych tam ludzi, i niedługo wyzionęła ducha; a ponieważ w takiej zawziętości, więc miejscem dla niej po śmierci, miejscem, z którego się nigdy nie ruszy, jest piekło. Oto męczenniczka szatana. [2])

---

[1]) S. Gregor. Naz. orat. 19. de S. Stephano.

[2]) Philip. Servius Tr. de char. fr. pag. 89.

Strzeżmy się bracia podobnej zawziętości, abyśmy podobnem męczeństwem nie zakończyli życia. Gdy przebaczamy, stajemy się męczennikami Boga; gdy nie przebaczamy, wychodzimy na męczenników szatana. Krzywdę bowiem ponosić, urazy doznawać, a podobną monetą nie odpłacać, owszem za złe dobrem oddawać, jest-to — mówi opat Pimeniusz [1]) — kłaść za bliźniego życie swoje. Mścić się przeto za złe sobie wyrządzone, jest-to duszę swoją na potępienie podawać.

γ) W nagrodach swoich Bóg jest niewyczerpany. Ludzi chętnie drugim przebaczających nietylko jako męczenników uważa, ale nawet ze sobą porównywa. „*Miłujcie nieprzyjacioły wasze* — mówi Chrystus Pan — *abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech.*“ [2]) A ukoronowany Prorok pyta. „*Kto Tobie podobien Panie?*“ [3]) Na co święty Biskup Hipony tak odpowiada. „Kto dobrze życzy nieprzyjacielowi, ten Bogu podobien jest.“ I nie uważajmy tego za pychę, gdyż to jest spełnienie przykazania. Święty Jan Chryzostom, zastanawiając się nad zacnością serc chętnie krzywdę, urazę przebaczających, woła w uniesieniu: jakaż-to wielka rzecz miłować nieprzyjaciół, skoro nam wyjednywa godność synów Bożych!

Niesłychaną jest dobroć twoja Panie, tak hojnie nagradzasz spełnienie rozkazów swoich!

δ) Jeśli synami Bożymi są ci, którzy przebaczają, to zaiste synami szatana są ci, którzy gniew i zemstę w sercu chowają. Słusznie o nich można powiedzieć, co Chrystus Pan o faryzeuszach mówił. „*Wy z ojca diabła jesteście.*“ [4]) Diabeł jest stworzeniem przewrotnem, również mściciele. Diabeł był mężobójcą od początku, zadając straszny cios Adamowi i całemu jego potomstwu; mściciele swych przeciwników zabijają na ciele, na sławie, a nie rzadko i na duszy. Diabeł jako kłamca i ojciec kłamstwa prawdą się nie rządzi; mściciele również swych przeciwników nie oszczędzają, ale co tylko mogą jak najniesłuszniej na nich zwalają. Doznała tego na sobie cnotliwa Zuzanna, której przewrotni dwaj sędziowie, za opór ich występnemu żądaniu, postanowili odebrać sławę i życie. Jak Pan Bóg ludzi cichych, chętnie urazy przebaczających uznaje za swych synów; tak zły duch mścicieli uważa za swą własność i w karach po-

---

[1]) In vita Patrum, lib. 7 cap. 37. [2]) Mat. 5. 44. [3]) Psalm. 39. 6. [4]) Jan. 8. 44.

dobnymi ich sobie czyni. Świadkiem tego była Korduba. Pewien tego miasta obywatel zostawał w wielkiej nieprzyjaźni z drugim, ale przyciśnięty ciężką chorobą, wezwawszy spowiednika, gdy ten, zanim dał rozgrzeszenie, za konieczny warunek położył pojednanie się z nieprzyjacielem, chory — zgodził się na to i przeciwnikowi darował wszystko, poczem otrzymał rozgrzeszenie, komunią św. i niedługo umarł. Taki przykładny koniec zbudował wielu. Ale, o zgrozo! zaraz następnej nocy po pogrzebie dwaj nieznani młodzieńcy stanęli przy drzwiach klasztornych i prosili o chwilę rozmowy z tym zakonnikiem, który udzielał świętych Sakramentów świeżo pochowanemu nieboszczykowi, dodając, że mają bardzo ważną rzecz do oznajmienia. Gdy zakonnik nadszedł, zaprowadzili go do kościoła, a oddawszy cześć Przenajświętszemu Sakramentowi prosili, aby wziął puszkę z komunikantami i udał się z nimi do grobu, w którym wczoraj pochowany został obywatel N. Przed grobem jeden z młodzieńców oświadczył, że zmarły pozornie tylko i dla oka ludzkiego pojednał się ze swym przeciwnikiem, w sercu zaś zachował gniew i w tym stanie poważył się przyjąć Ciało Chrystusowe, co go o wieczną zgubę przyprawiło. Hostya Przenajświętsza pozostała w ustach tego trupa, ponieważ jej nie mógł przełknąć. To powiedziawszy tupnął nogą o ziemię i trup jakąś siłą tajemniczą dźwignięty powstał, usta swe świętokradzkie otworzył i hostyę ukazał, którą kapłan wziąwszy do puszki schował; a trup natychmiast, gdy ów młodzieniec powtórnie tupnął nogą o ziemię, pogrążył się, jak powszechnie mniemano, w przepaść piekielną. Nazajutrz bowiem wszyscy z wielkiem zdziwieniem spostrzegli, że grób owego nieszczęśliwego bardzo się zapadł, i ciała pomimo starannego szukania nieodnaleziono. Dwaj młodzieńcy, uskuteczniwszy co należało, zniknęli. Zdarzenie to O. Gabryel de Vega, rektor kolegium Madryckiego, w swych pismach potomności przekazał. Oto jak uraza nieodpuszczona człowieka zawziętego złemu duchowi podobnym czyni i jak tego człowieka złemu duchowi z duszą i ciałem na własność oddaje!

Strzeżmy się bracia, ach! strzeżmy bardzo zemsty i pozornego darowania uraz, jeśli chcemy uniknąć losu, jaki spotkał owego nieszczęsnego obywatela z Korduby. Przebaczajmy z serca przeciwnikom naszym, jeśli pragniemy należeć do liczby synów Bożych.

II.

ε) Kary jakie Bóg wymierza na zawziętych w gniewie, rozmaite bywają, jedne surowsze, drugie mniej surowe, stosownie do rodzaju gniewu i stopnia zawziętości. Ale i nagrody, jakie się dostają chętnie przebaczającym, również bywają rozmaite. Pomiędzy innemi i ta się znajduje, że im Bóg nic nie odmawia, gdy Go o co proszą. „Gdy się za nieprzyjaciół modlisz — mówi święty Jan Chryzostom — chociażbyś o sobie ani wspomniał, wszystko uprosisz.“ [1]) Patrz na Mojżesza: o co prosił, to otrzymał. Lud izraelski postępowaniem swojem zasługiwał na wielką karę: zamiast Boga, Stwórcę nieba i ziemi, począł czcić złotego cielca. Kara już nad tym ludem wisiała, miał być wymazany z księgi żywota; ale z modlitwą przed Bogiem stanął Mojżesz i Pan złe odwrócił. [2]) Gdy muchy Faraonowi strasznie dokuczały, gdy przed ich natręctwem nie mógł sobie dać rady; pomodlił się Mojżesz i Pan Bóg od tej plagi Faraona uwolnił. [3]) Wiadomo, że za modlitwą Mojżesza rozstąpiło się morze i synowie Izraela przez sam środek przeszli suchą nogą. [4]) Gdy się modlił Mojżesz, Jozue zmusił do ucieczki Amalecytów i zwycięztwo było po stronie wybranego ludu. [5]) Ogień, który pożarł był ostatnią część obozu, na modlitwę Mojżesza zaprzestał swego zniszczenia. [6]) Pomijam inne tysiączne przykłady, jakie miały miejsce w ciągu ubiegłych wieków.

Nasuwa się tu samo przez się pytanie, zkąd taką moc miała modlitwa Mojżesza? Za mnie niech odpowiada Pismo święte. „*Bo Mojżesz był mąż bardzo cichy nad wszystkie ludzie, którzy mieszkali na ziemi.*“ [7]) Przez lat czterdzieści miał do czynienia z ludem upornym, ale przez cały ten czas znosił upór cierpliwie, przez cały ten czas modlił się do Boga za ludem, i można o nim powiedzieć, co Cycero zauważył o Juliuszu Cezarze, że nic tak nie zwykł zapominać, jak zniewagi sobie wyrządzone. Św. Szczepan, nowy ten nowego testamentu Mojżesz, na radzie niegodziwie potępiony, za miasto haniebnie wywleczony, na placu gradem kamieni okrutnie zamordowany; za

---

[1]) Hom. 29. ad. pop. [2]) Exod. 32. 14. [3]) Exod. 8. 31. [4]) Exod. 14. 16. [5]) Exod. 17. 13. [6]) Num. 11. 3. [7]) Num. 12. 3.

swoich oprawców, a szczególniej za Pawła, co szat jego strzegł i kamienie nań ciskał, modlił się, a z jakim skutkiem? Oto Pawła Kościołowi uprosił, z Szawła, zawziętego prześladowcy, uczynił Pawła, gorliwego chrześcian obrońcę. Gdy święta Elżbieta, króla węgierskiego córka, Boga pewnego razu prosiła, aby tym co jej przykrość wyrządzali, jakie dobrodziejstwo wyświadczył, posłyszała głos z nieba, że nigdy tak Bogu swojemi modlitwami się nie podobała, jak wtedy. Miała również zapewnienie, że za tę miłość względem nieprzyjaciół, są jej odpuszczone grzechy wszystkie. Wielkiej zatem wagi jest u Boga darowanie uraz z serca i miłowanie nieprzyjaciół. Miał zupełną słuszność święty Jan Chryzostom, gdy mówił: *jeśli się za nieprzyjaciół modlisz, to chociażbyś o sobie ani wspomniał, wszystko uprosisz.*

ζ) Wprost przeciwny skutek odbiera modlitwa człowieka, który w gniewie jest zawzięty, do zemsty skory. Taki, czy za siebie, czy za drugich się modli, nic u Boga nie wyprasza. Bóg od takich oblicze swoje odwraca i uszy swej łaskawości zatyka. Ów sługa niegodziwy, o którym dzisiejsza Ewangielia wspomina, że dla towarzysza wyrozumiałym nie był, że na prośbę jego nieczułym się pokazał, z rozkazu Pana w ręce oprawców przeszedł. „*Tak i Ojciec mój Niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.*“ [1]) Napróżno błagają Boga o miłosierdzie, napróżno proszą o przebaczenie, napróżno chcą być wysłuchani ci wszyscy, którzy się twardymi okazują i przebaczenia w swem sercu nie mają dla bliźnich. „*Człowiek na człowieka trzyma gniew* — wyrzuca Pismo przebaczać nie chcącym — *a od Boga szuka uzdrowienia.*“ [2]) „Sam ze sobą w sprzeczności jest — mówi święty Piotr Chryzolog — kto dla siebie tego żąda, czego innym odmawia.“ [3]) Nalegały o wpuszczenie do Królestwa Bożego panny niemądre, ale pomimo nalegania wpuszczone nie zostały. Za całą odpowiedź, gdy się drzwi zamknęły, było słowo: *nie znam was*, słowo straszne. Brak oleju w lampach, nieuwaga, lekkomyślność, z jaką się przedstawiły, oleju ze sobą nie wziąwszy, stała się powodem niewpuszczenia ich na gody do przybytków niebieskich. Daremnie nosi się z nadzieją oglądania kiedyś tych przybytków, komu na oleju miłości zbywa. Daremnie ze swe-

---

[1]) Mat. 18. 35. [2]) Ekl. 28. 3. [3]) Serm. 19.

mi prośbami przed Bogiem staje, daremnie na wysłuchanie liczy, kto w swem sercu zemstę chowa i głuchym się okazuje na prośbę tych, co go obrazili. Uszy Boskiej łaskawości nie otworzą się, skoro nasze dla proszących o darowanie są zamknięte.

Szczególny w tej mierze przykład znajdujemy u jednego z pisarzy kościelnych. [1]) Nie wymieniając nazwiska wspomina o człowieku, który się przez całe życie nosił z gniewem na nieprzyjaciela, i, pomimo próśb, pomimo błagań, z tym gniewem poszedł na tamten świat. W czasie nabożeństwa pogrzebowego, gdy kapłan wymawiał te słowa: „*Przebacz mi Panie*," Chrystus ręce do krzyża przybite, z wielkim łoskotem od krzyża oderwał, i uszy sobie zatykając, głosem nadzwyczaj przenikliwym mówił: „*nie przebaczył on, nie przebaczę i ja.*" Gdyby piorun był uderzył w obecnych, nie byliby się tak przerazili, jak się przerazili tem odezwaniem Zbawiciela. Nabożeństwo zostało przerwane i ów nieboszczyk co z gniewem ten świat opuścił, co prędzej z kościoła wyniesiony i na niepoświęconem miejscu pochowany został.

Strzeżmy się bracia takiej zawziętości, strzeżmy się chęci do wywierania zemsty, do chowania gniewu. „*Jeśli wy nie odpuścicie, ani Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, nie odpuści wam grzechów waszych.*" [2])

η) Nie jesteśmy wieczni na ziemi. Tu mamy tylko tymczasową gospodę, ojczyzna nasza w górnej krainie. Każdemu odejść ztąd trzeba, może jutro, może dziś, może nawet w tej chwili— i stanąć przed strasznym trybunałem Wszechmocnego Boga. Gdy odejdziemy z nienawiścią, jakąśmy ku naszemu przeciwnikowi żywili, z okrucieństwem, jakieśmy wywierali, z złorzeczeniem, z przekleństwem — jaki myślicie sprawiedliwy Sędzia dekret przeciw nam wyda? „*Pan* — mówi Prorok — *jako mocarz wynijdzie, jako mąż waleczny, pobudzi gorliwość, będzie krzyczał i wołał:* [3]) sądząc nasze okrucieństwo, nasze nienawiści, zażartości, zemsty, aby się wobec nieba i ziemi ujawniły. Teraz wspaniałomyślnie na wszystko milczy, ale wtenczas z całą mocą powstanie przeciw wymierzanej przez nas nad drugimi tyranii, przeciw żywionej zemście; usunie nas z przed swego oblicza, wyłączy z owej ojczyzny błogosławionej, która dla dobrotliwych stoi otworem, a dla zawziętych nigdy się nie otwie-

---

[1]) Exempl. 94 Henrici Magni. [2]) Mar. 11. 26. [3]) Izaj. 42. 13.

ra. Widzieliście — powie rozgniewany Pan — moją cierpliwość, widzieliście, żem dla was zawisł na krzyżu, dla was przyjął na głowę cierniową koronę, dla was w rękach i nogach pozwoliłem na zrobienie goździami ran, dla was na całem ciele byłem zsieczony rózgami tąk, iż ranę nosiłem na ranie. Jedno wystarczało słowo, bym był pioruny sprowadził i oprawców moich z oblicza tej ziemi wygładził, a jam tymczasem łabędzim głosem wołał: „*Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią.*“

Taka z mojej strony dobroć, waszej nie mogła zmiękczyć zemsty. Skały podczas mojej śmierci pękały, a wy o zmiękczeniu waszych serc, nie chcieliście i myśleć. Z głazów i marmurów ręka sztukmistrza wyrabia statuę, a w was męka i śmierć moja nie zdołały wyrobić obrazu łagodności, cierpliwości i darowania uraz. Nie chcieliście mieć podobieństwa ze mną w miłosierdziu, nie otrzymacie podobieństwa ze mną i w chwale. „*Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny.*“ [1]) Coście sobie swem postępowaniem zgotowali, to otrzymujecie; dla mąk waszych końca nie ma, wybawienia z piekła się nie spodziewajcie, cząstka, jaką dostajecie, jest waszą cząstką na wieki.

Ach! bracia drodzy, niechciejmy takiego losu, póki żyjemy w naszej jest mocy zamienić go na inny. Zamieniajmy darowaniem uraz, przebaczaniem z serca, nieżywieniem zemsty. Czyńmy tak, chociażby nam to przychodziło z trudnością, chociażbyśmy przez to wystawiali się na męczeństwo w duszy. Z myślą o nagrodzie, jaka nas czeka w niebie, za takie pokonanie siebie, wszystko jest możliwe, wszystko łatwe. Myślmy o tej nagrodzie i pokonujmy siebie przy pomocy Pana i Boga naszego, Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała niech będzie przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Mat. 25. 41.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DWUDZIESTĄ PIERWSZĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

DAROWANIU URAZ.

„Sługo niegodziwy, wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mię prosił: iżali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą?“
Ew. u św. Mat. r. 18. w. 32.

Strach nas niemały ogarnia, kiedy sobie przypominamy dzisiejszą przypowieść ewangieliczną. Nam tak trudno darować urazy lub krzywdy doznane, a tu tymczasem wyraźny mamy rozkaz darowania, z warunkiem, że jeżeli nie darujemy bliźnim naszym, to i nam Pan Bóg nie daruje grzechów naszych.

Do wypowiedzenia tej przypowieści, według wszelkiego prawdopodobieństwa, dał powód Piotr święty, książe Apostołów. Albowiem wypowiedział ją Chrystus Pan wtedy, kiedy Piotr święty pytał. *„Ilekroć brat mój zgrzeszy przeciwko mnie, a mam mu odpuścić? aż do siedmikroć?“* i kiedy posłyszał: *„nie powiadam ci aż do siedmikroć, ale aż do siedemdziesiąt siedmikroć.“* [1]) Był-to drugi rok nauczania Chrystusowego.

Dosłowne rozumienie tej przypowieści nie przedstawia trudności, owszem jest łatwe i dla każdego przystępne; ale rozumienie duchowne, przenośne jest o wiele trudniejsze i bardzo znaczące. Nie nad pierwszem, ale nad drugiem rozumieniem zastanowimy się w nauce dzisiejszej; pierwej jednak do ołtarza

---

[1]) Mat. 18. 21. 22.

się zwróćmy, poklęknijmy i modlitwę wspólną przed tron Najwyższego zaszlijmy.

Wspieraj nas dobry Panie łaską swoją świętą i dopomagaj do zrozumienia słów twoich. Prosimy Cię o to pokornie i sami i za pośrednictwem Panny Najświętszej, mówiąc z Aniołem: *Zdrowaś Maryo!*

I.

Przez królestwo niebieskie, o którem mowa w dzisiejszej przypowieści ewangielicznej, rozumieć mamy kościół walczący na ziemi, dlatego, że on prawom niebieskim podlega i że z niego dostajemy się do nieba.

Królem-człowiekiem jest Chrystus Pan, jako prawdziwy człowiek i prawdziwy król, owszem jako król nad królami i pan nad pany. [1])

Sługami tego króla-człowieka jesteśmy my, są wszyscy ludzie, dla trzech powodów. Najprzód dlatego, że nas stworzył i że sam mówi: *„Sługa mój jesteś ty Izraelu, nie zapominaj mię.“* [2]) Albowiem uczynion jest człowiek dla Boga, aby mu służył, a świat dla człowieka, aby człowiekowi służył. Powtóre dlatego, że nas odkupił śmiercią swoją, dla służby swojej, wedle słów Piotra i Pawła: *„Kupieni jesteście zapłatą wielką; nie rzeczami skazitelnemi złotem albo srebrem jesteście wykupieni; ale drogą krwią Chrystusa, jako Baranka nienaganionego i niepokalanego.“* [3]) Potrzecie dlatego, że nas łaską swoją najął do winnicy obecnego życia i że przez wdzięczność winniśmy mu przynosić owoce dobrych uczynków, jak sam uczy w przypowieści o robotnikach. [4])

Przez liczbę, którą król człowiek kładł ze sługami swymi, rozumieć mamy porachunek, jakiego się Chrystus Pan domaga od nas ze wszystkich myśli, słów i uczynków, po trzykroć. Naprzód przed śmiercią, prawie dnia każdego, już to słowy Pisma, już przez wewnętrzne natchnienie, już za pośrednictwem kaznodziejskich nauk. Powtóre w czasie śmierci, to jest w chwili rozstania się duszy z ciałem. Wreszcie po śmierci na ostatecznym sądzie.

---

[1]) Obj. 19. 16. [2]) Iz. 44. 21. [3]) I Kor. 6. 20., I Piotr. 6. 20. [4]) Mat. 20.

Przez dziesięć tysięcy talentów rozumieć mamy dziesięć przykazań Bożych, z których człowiek, o ile je zachował lub nie zachował, musi przed Bogiem zdać rachunek. Bo człowiek nie jest zwierzę, ale jest istota rozumna, według prawa żyć powinien i z życia swego liczbę Bogu złożyć.

Tym, co winien był dziesięć tysięcy talentów, jest grzesznik, który przestąpił wszystkie dziesięć przykazań Bożych, i sam przez się za ich przestąpienie nie jest w stanie zadość uczynić, ale potrzebuje miłosierdzia, przebaczenia i odpuszczenia, gdyż obraza wyrządzona królowi jest niesłychanie wielka!

Przez żonę owego człowieka rozumieć mamy ciało jego, a przez dzieci zmysły; przez wszystko zaś, co miał, uczynki, jakich się dopuścił: co wszystko razem wzięte karze wiecznej podlegnie, jeśli przed śmiercią pokuta nie nastąpi.

Przez towarzysza rozumie się każdy człowiek, który jakimkolwiek sposobem względem drugiego zawinił.

Przez sto groszy rozumieją się wszelkie mniejsze przewinienia, których się dopuszczamy głównie względem naszych bliźnich i za które jesteśmy ich dłużnikami. Grzesznik bowiem jest dłużnikiem Pana Boga, już z uwagi na dobrodziejstwa od niego otrzymane, za które winien mu dziękować i służyć; już z uwagi na grzechy popełnione, za które, jako za obrazy winien mu zadość uczynić albo pokutując na tej ziemi albo wieczne męki ponosząc w piekle. Jest dłużnikiem człowieka jużto, że w czemś go obraził, już że w inny jaki sposób względem niego dług zaciągnął. Ale dług względem bliźniego jest o wiele mniejszy od długu zaciągniętego względem Boga: ponieważ obraza Boga o tyle jest cięższą, o ile jest większą świętość i godność jego. Ztąd Pismo mówi: „*Jeśli zgrzeszy mąż przeciw mężowi, może mu się Bóg dać ubłagać; ale jeśli mąż zgrzeszy przeciw Panu, kto się zań będzie modlił.*“ [1])

Takie jest rozumienie duchowne dzisiejszej przypowieści ewangielicznej, tak mają być brane i tłumaczone wyrazy i całe zdania w niej użyte. Przejdźmy teraz do drugiej części i wyciągnijmy ztąd nauki odpowiednie dla siebie.

---

[1]) I. Król. 2. 25.

II.

Pierwsza nauka, jaka się sama przez się nasuwa, jest, że my przy śmierci i na ostatecznym sądzie zdać musimy rachunek z dziesięciu przykazań Bożych, o ile je zachowaliśmy lub nie, czy to myślą, czy mową, czy uczynkiem.

Druga nauka, że nikt z nas własnemi siłami za grzechy względem Boga popełnione ani zadość uczynić nie może, ani się czemkolwiek usprawiedliwić, gdyż rozmyślnie i lekkomyślnie przykazania przekraczaliśmy. Dobrze to uwydatnił na sobie ów, co wszedł na gody bez szaty godowej, i co zapytany jako wszedł nie mając tej szaty, milczał; [1]) ponieważ żadnej słusznej przyczyny przywieść nie mógł. Podobnie jak i ten nie mógł, do którego Pan w dzisiejszej Ewangielii powiedział: „*Sługo niegodziwy, wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mię prosił: izali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą.*“

Trzecia nauka, że lubo nikt z nas nie może Bogu własnemi siłami za grzechy swoje zadość uczynić; może jednak, pokutując i błagając o ich przebaczenie tyle zrobić, że Bóg mu wszystkie odpuści, że jego pokutę, jako zadosyćuczynienie miłościwie przyjmie, tak, że i sami aniołowie nad jednym grzesznikiem pokutującym będą bardziej się radować, niż nad 99 sprawiedliwymi, pokuty nie potrzebującymi. [2])

Czwarta nauka, że jeśli chcemy, aby nam Pan i Król nasz grzechy nasze względem niego popełnione miłościwie odpuścił, to i my winniśmy odpuścić tym, którzy nas w jakikolwiek sposób obrazili.

Piąta i ostatnia nauka, jaka z dzisiejszej Ewangielii płynie, jest, że nietylko ustami, ale i sercem mamy przebaczać bratu naszemu wszystkie jego przewinienia względem nas popełnione. Ani złości ku niemu nie chować, ani o zemście nie myślić; słowem zupełnie mamy zapomnić obrazy, jaką nam wyrządził lub krzywdy, jaką nam uczynił. Powiedziano bowiem przy końcu Ewangielii: „*Takci i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.*“ I na in-

---

[1]) Mat. 22. 12. [2]) Łuk. 15. 7.

nem miejscu Pisma: „*Nie szukaj pomsty, ani pamiętać będziesz krzywdy sąsiadów twoich.*“ [1])

Czemużby człowiek nie miał tego czynić, co Bóg czyni z każdym grzesznikiem, gdy przez proroka Ezechiela mówi: „*Jeśli niezbożny będzie pokutował ze wszech grzechów swoich, które czynił, a będzie strzegł wszech przykazań moich, a będzie czynił sąd i sprawiedliwość: żywotem żyć będzie, a nie umrze. Wszystkich nieprawości jego, które czynił, pamiętać nie będę.*“ [2])

Nic nam więc innego nie pozostaje, bracia drodzy, tylko to, abyśmy ani słowem, ani czynem bliźnim naszym nie dokuczali; abyśmy im nie szkodzili, ani pomsty za doznane krzywdy nie szukali; ale przeciwnie, abyśmy ich miłowali, złe przez dobre zwyciężali, za złorzeczenia i przekleństwa błogosławieństwem płacili, przez wzgląd na Pana i króla naszego, Jezusa Chrystusa, który i sam tak czynił i nam tak czynić rozkazał. „*Miłujcie nieprzyjacioły wasze; dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści: a módlcie się za tymi, którzy was prześladują i potwarzają.*“ [3])

„Ach! Panie mój i Królu, chybabym miał zatwardziałość szatana, żebym tak świętego nie wykonał rozkazu. Otóż odpuszczam wszystkim, którzy mię obrazili, lub obrażać będą. Daruję wszelkie urazy przeszłe, teraźniejsze i przyszłe. Nie będę pragnął zemsty, nie będę się cieszył z poniżenia, nie będę się smucił z pomyślności nieprzyjaciela mego. Biorę gwóźdź z nogi twojej, ukrzyżowany Panie, i to przymierze moje zapisuję. Odpuśćże nam grzechy nasze; jako i my odpuszczamy tym, którzy przeciwko nam zgrzeszyli. Daruj nam, jako i my z serca darujemy. Upadamy z sługą dłużnikiem na twarz przed Tobą. Miej cierpliwość nad nami. Oddamy Ci wszystko, nie z zasług naszych, ale z zasług Pana naszego Jezusa.“ [4]) Amen.

---

[1]) Lew. 19. 18. [2]) Ezech. 18. 21. [3]) Mat. 5. 44.
[4]) Ks. Tom. Grodzicki. Mowy Parafialne. Niedz. 21.

NIEDZIELA DWUDZIESTA PIERWSZA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO JANA CHRYZOSTOMA

PATRYARCHY CAROGRODZKIEGO.

(*344 — 407*).

O PRZEBACZANIU.

„Takci i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.“
Ew. u św. Mat. r. 18. w. 35.

Niczem się tak Pan Bóg nie brzydzi, jak człowiekiem mścicwym i do niesnasek zawsze gotowym. Człowiek taki sam sobie niezmiernie szkodzi, bo miłosierdzie Boże od siebie oddala. Abyśmy się tem lepiej o tem przekonali, rozpatrzmy dzisiejszą przypowieść ewangieliczną. Ów, co był winien dziesięć tysięcy talentów, miał je sobie darowane przez Pana dlatego, że prosił i błagał. „*A Pan zlitowawszy się nad nim* — czytamy — *dług mu odpuścił.*“ [1])

Czy widzisz bracie miłosierdzie Pańskie? Sługa do nóg Panu upada, błaga, prosi, ażeby mu poczekał. „*Miej cierpliwość nade mną* — mówi — *a wszystko Tobie oddam.*“ Ale Pan dobry, miłosierny, wielką pieczę nad nami mający, proszącemu bardzo życzliwy, nietylko uczynił o co go ów dłużnik prosił, ale i to,

[1]) Mat. 18. 27.

o czem on nawet myślić nie śmiał. Taki to już Jego zwyczaj, że nas pociąga i prośby nasze uprzedza. Słudze szło o to, aby się Pan nie gniewał, aby trochę poczekał, a on odda; tymczasem Pan dobrocią i miłosierdziem zdjęty, ulitowawszy się nad owym sługą, wypuścił go i dług mu odpuścił.

Czy widziałeś o co sługa prosił i ile mu Pan odpuścił? Patrzże teraz na zuchwałość i zawziętość sługi. Z uwagi, że sam takiego miłosierdzia doznał i takiej szczodrobliwości, winien był i względem bliźniego swego zachować się odpowiednio. Ale on całkiem przeciwnie postąpił sobie. To, co zrobił po odejściu od Pana, jest tak wstrętne, że jeśli chorujemy na coś podobnego, to powinniśmy się całkiem wyleczyć, samym widokiem postępku tego.

Słuchajcie proszę. Nawinął mu się przed oczy towarzysz, który mu był winien sto groszy. Patrzcie, jak wielka jest różnica pomiędzy jego własnym długiem, a długiem tego towarzysza. Towarzysz winien mu był sto groszy, a od niego należało się Panu dziesięć tysięcy talentów. Z tem wszystkiem jednak, ponieważ Pan widział, że prosi, darował mu wszystko. A on tymczasem pochwyciwszy współtowarzysza za gardło dusił go, mówiąc: *oddaj coś winien.* Napadnięty w ten sposób powtórzył tę samą prośbę, jaką przed chwilą zanosił do Pana napadający. „*Miej cierpliwość nade mną, a wszystko tobie oddam.*“ Ale proszony na to nie zważał, gniewem się jeszcze uniósł i poszedłszy wrzucił go do więzienia, ażby wszystek dług oddał.

Jakże się niewdzięcznym okazał, jak nieczułym na prośby i błagania swego towarzysza! Miał świeżo jeszcze w pamięci łaskawość, z jaką się Pan względem niego obszedł; ale to go nie poruszyło, był jak skała, twardy i zimny, naprzód dusił swego towarzysza, a potem go do więzienia wrzucił.

Jak tylko zobaczyli towarzysze jego co się działo, zasmucili się bardzo: i szedłszy oznajmili Panu swemu wszystko co się działo. Nie zrobił tego pokrzywdzony, bo zresztą nie mógł, skoro do więzienia został wtrącony. Ale zrobili to inni towarzysze, których serce mocno zabolało na takie nieludzkie obejście się okrutnika, i którzy z tego powodu donieśli Panu o wszystkiem, co zaszło. Oburzyło to i Pana. Wezwawszy bowiem okrutnika rzekł mu. „*Sługo niegodziwy.*“

Z tego odezwania się łatwo wnieść można, jak złym był jego postępek. Przedtem, gdy zmarnował dziesięć tysięcy talentów, Pan go tak nie nazywał, ale teraz dopiero, kiedy się

okrutnym dla towarzysza pokazał, niegodziwym go nazwał. *„Sługo niegodziwy* — rzekł mu — *wszystek dług odpuściłem tobie, iżeś mię prosił.“*

Patrz, jak wyświetla jego niegodziwość! Czyliż co więcej uczyniłeś nad twego towarzysza? Kilka zaledwie słów wymówiłeś, podobnie jak twój towarzysz, a ja na te słów kilka przez ciebie wymówionych, cały ci dług i to tak wielki odpuściłem. *„Izali i ty nie powinieneś się był zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i Ja zmiłował nad tobą?“*

Czegoż się możesz spodziewać? Ja Pan tak wielki dług dla kilku słów twoich odpuściłem ci: a ty nad towarzyszem twoim, który jest tej samej co i ty natury, nie zlitowałeś się; zmiękczyć się nie dałeś — i niepomny na to, czegoś ode mnie doznał, żadnego współczucia mu nie okazałeś; ale tak nieludzko i okrutnie z nim się obszedłeś: prócz duszenia za gardło, do więzienia go wtrąciłeś. Poznasz teraz, przekonasz się, jakie nieszczęście samemu sobie zgotowałeś. *„I rozgniewawszy się Pan jego podał go katom.“*

Za okrucieństwo, jakiego względem swego towarzysza użył, taka go spotkała kara. Czego uszedł przedtem, pomimo, że był winien dziesięć tysięcy talentów, tego nie uszedł teraz. Podał go katom, ażby wszystek dług oddał, ażby dziesięć tysięcy talentów, które mu były darowane, zapłacił.

Wielkim i niezgłębionym jest Bóg w miłosierdziu swojem: grzech przeciw sobie popełniony na prośbę odpuszcza; a za okrucieństwo i nieludzkość względem bliźniego, szczodrobliwość swoję cofa, pokazując, że nie tyle był obrażony, kiedy jego samego ów sługa obraził, ile kiedy się nad bliźnim znęcał. I jak współtowarzysza do więzienia wrzucił, ażby dług oddał; tak i sam katom zostaje oddany, ażby oddał wszystko, co winien.

Mówiliśmy o talentach i groszach, ale to o grzechach i ich wielkości rozumieć należy. Wielkimi jesteśmy pod tym względem Bogu dłużnikami, grzechów dopuściliśmy się co nie miara; ale niesłychane miłosierdzie Boże ulitowało się nad nami i odpuściło nam te grzechy, jakieśmy tylko żal i chęć poprawy okazali. Wszakże, jeśli względem towarzyszów i bliźnich i tych, co tej samej z nami są natury, okrutnymi i nieludzkimi będziemy, i tego czego względem nas się dopuścili, nie odpuścimy; ale o drobnostkę jakby o sto groszy srożyć się będziemy, niepomni, że nam wiele grzechów jakby dziesięć tysięcy talentów darowano: to wtedy i my gniew Pański na siebie ściągnie-

my, i to co nam przedtem darowane było, spłacać będziem musieli wśród srogich męczarni. Wniosek ten sam przez się nasuwa się po przeczytaniu i rozebraniu przypowieści ewangielicznej; ale Pan go nam własnemi słowami przypomina, dodając przy końcu. „*Takci i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.*“ [1])

Wielki pożytek z przypowieści chciejmy teraz rozważyć. Co my możemy odpuścić, to jest prawie niczem w porównaniu z tem, co nam Pan odpuszcza. Pan jednak w dobroci swojej i to od nas przyjmuje i za to nam odpuszcza grzechy nasze. Każde tu słowo ma swoje znaczenie. Nie powiedziano ogólnie: jeśli nie odpuścicie ludziom grzechów; *ale jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych przewinień ich.* Patrz, jak Bóg chce, aby serce nasze w spokoju było, i umysł nasz utrapień nie doznawał, abyśmy się wewnątrz, w duszy nie dręczyli — coby w rzeczy samej było, gdybyśmy tylko zewnętrznie i powierzchownie bliźnim naszym przebaczali. To samo i na innem miejscu Pan powtarza. „*Jeśli odpuścicie ludziom występki ich, odpuści też wam Ojciec wasz niebieski grzechy wasze. Lecz jeśli nie odpuścicie ludziom, i Ojciec wasz nie odpuści wam grzechów waszych.*“ [2])

Bądźmy tej myśli, tego przekonania, że gdy innym dobrze czynimy; to jakby wielki jaki skarb sobie u Boga składamy. Bóg nam go zwraca z wielkim naddatkiem; korzyści jakie ztąd na nas spływają są nieobrachowane: i odwrotnie, jeśli o składaniu tego skarbu nie myślimy, to nie bliźnim naszym szkodzimy, ale sobie samym nieznośne piekielne kary gotujemy.

Błagam was przeto bracia najmilsi, abyście pomnąc na to co rozważamy, smutków wam sprawionych albo krzywd wyrządzonych nie przypominali i złej woli na obrażających was nie byli; lecz abyście przeciwnie wszystko w niepamięć puszczali, wszystko darowali, z uwagi, że wielkie przez to sobie gotujecie dobrodziejstwo, że bardzo sobie jednacie Boga, a przedewszystkiem i nadewszystko, że przebaczenie tym, którzy was obrazili lub wam krzywdę wyrządzili, jest pod pewnym względem waszych własnych grzechów jakby zgładzenie.

Oto się starajmy i ku temu zmierzajmy, bracia najmilsi, abyśmy takimi byli uprzejmymi i uczynnymi względem tych,

---

[1]) Mat. 18. 35. [2]) Mat. 6. 14. 15.

którzy nas obrazili, jakimi jesteśmy względem tych, którzy nas miłują i dobrze nam czynią. Wziąwszy bowiem dobrze na rozum wszystko, nie tyle pożytecznymi być mogą ci, którzy nam życzliwość okazują, gdy się im wywdzięczamy; ile owi przeciwnicy nasi, za pośrednictwem których skarbimy sobie Bożą łaskę i pozbywamy się naszych ciężarów grzechowych.

Pomyśl bracie drogi, jaka-to wielka jest cnota! i przyswajaj sobie ją choćby dla nagrody, jaką Pan za nią wszystkim przyobiecał. Albowiem gdy powiedział. „*Miłujcie nieprzyjacioły wasze; dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści; módlcie się za tych, którzy was prześladują i potwarzają.*“ [2]) Chcąc zaznaczyć, że to są nadzwyczaj wzniosłe przykazania i sięgające samego szczytu, dodaje: „*Abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech: który słońcu swojemu dopuszcza wschodzić na złe i na dobre, puszcza deszcz na sprawiedliwe i na niesprawiedliwe.*“ [3])

Widziałeś, ile człowiek może, komu się podobnym staje, gdy nie tylko nie mści się nad tym, który go obraził, ale i modli się za niego. Abyśmy przeto przez niedbalstwo nasze takich się dóbr nie pozbawiali i takich nagród, pojęcie ludzkie przechodzących; wszelkich sił dołóżmy, wszelkiej baczności, skłaniajmy i zmuszajmy zarówno umysł jak serce, pospołu z wolą i całą istotą naszą, aby się powolnemi okazywały, aby ochoczo spełniały, pod względem darowania uraz, przebaczania krzywd, przykazanie Pana i Boga naszego, któremu cześć i chwała niech będzie przez wszystkie wieki wieków. [3]) Amen.

---

[1]) Mat. 5. 44. [2]) Mat. 5. 45. [3]) Chrys. in c. 9. Genesis. hom. 26.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DWUDZIESTĄ DRUGĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

NIEPRAWYCH ZYSKACH.

„Oddajcie, co jest cesarskiego, Cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.“
Ew. u św. Mat. r. 22. w. 21.

Ministrowie Cesarza Wespazyana, którzy mieli w swem zawiadywaniu skarb państwa, do których należało i zbieranie i przechowywanie cesarskich pieniędzy, zwani byli gąbkami Wespazyana. Gdy bogactwa gromadzili, słuszność mocno cierpiała, nie chodziło im o to, aby godziwie, ale o to, aby jak najwięcej zebrać; po nagromadzeniu nie oglądali się na sposób wydawania, nie na to czego wymagała konieczność, ale na to czego się im zachciało wydawali, ze skarbem publicznym tak sobie postępowali, jak się postępuje z gąbką nasiąkniętą wodą — wyciskali.

Tytuł, jaki się im dostał pomimo ich woli, przysługuje wszystkim w podobny sposób z cudzego mienia bogacić się chcącym. Ludzie zwą się gąbkami, a majątek przez nich zebrany na podobieństwo wody z gąbki wyciska się bardzo często nawałem wypadków, których się najmniej spodziewali.

Zastanówmy się bracia drodzy w nauce dzisiejszej i nad nieprawemi zyskami i nad szkodami, jakie ztąd spływają na

każdego, kto się im oddaje. Co powiemy, niech nam posłuży na pożytek, niech serce nasze w złą stronę skierowane do upamiętania nakłoni i w dobrą nawróci.

Mistrzu nasz i Panie, Chryste Jezu, bądź z nami i wspieraj nas łaską swoją świętą podczas spełniania tej czynności, która ma ku naszemu zbudowaniu posłużyć. Matko nasza, Panno Przenajświętsza wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Pomnażać swoję majętność niegodziwemi sposobami, znaczy tyle, zdaniem wielu, jakby nabywać lichą wieś, a tracić duże miasto. „Nic nie ma szkodliwszego — mówi jeden ze starożytnych pisarzy [1]) — nad zyski z krzywdą ludzką poczynione.“ Święty Augustyn robi uwagę, że niesłuszny zysk nie może być bez słusznej szkody. [2]) Gdzie zysk, tam i szkoda: zysk w szkatule, szkoda w sumieniu. Szkoda ta polega na ciągłym niepokoju, na ciągłej bojaźni. Im usilniej chcemy się pozbyć tych nieproszonych gości, tem mocniej nam dokuczają. Sumienie, które się splamiło niesprawiedliwością, jest okrutnym katem, pokój i bezpieczeństwo w nas zabijającym. Kain po zabiciu brata dręczony był przez tego kata w sposób niemiłosierny. Nie mógł sobie miejsca znaleźć na przebywanie, tułał się po różnych stronach, zawsze z tą myślą, że go każdy, kogo spotkał, chce zabić. Neron, po zamordowaniu swej matki, takich doznawał wyrzutów, tak był ścigany jej cieniem, iż mu się zdawało, że go rozpalone pochodnie pochłaniają. Gdy swoją zawziętość później zwrócił ku chrześcianom, gdy ich krew począł przelewać; wtedy znowu głos ludzki i w ogóle głos wszelki przerażał go bardzo. Drżał na całem ciele, mowy nie mógł dokończyć, skoro posłyszał, choćby lekkie szczeknięcie psa, zapianie koguta, poruszenie liści wiatrem na drzewie. Doszło w końcu do tego, że sam siebie znieść nie mogąc, by się raz od nagabań sumienia uwolnić, z Rzymu uciekł, i przy czwartej wiorście za miastem — jak świadczą jego żywotopisarze [3]) — mieczem życie sobie odebrał. Cesarza greckiego, Konstansa,

---

[1]) Philo. [2]) Serm. 215. de tempore. [3]) Svet. et Xiphil. in Nerone.

zabity przez niego brat, Teodozyusz Diakon, noc w noc z kubkiem krwi ścigał, mówiąc: *pij bracie.* Nic nie pomogło, chociaż Konstans dodawał sobie odwagi, chociaż te mary nocne od siebie odpędzał. Myślał, że ze zmianą miejsca ulgę sobie przyniesie, udał się więc do Sycylii, ale dręczenie nie ustawało, był ciągle nagabany, i wśród tych nagabań życie zakończył.

Oto szkoda na sumieniu za niesłuszny zysk w szkatule. Śmiało do ciągnących takie zyski stosować można, co powiedział niegdyś Elifas, jeden z przyjaciół Hioba. „*Szum strachu zawżdy w uszach jego, a chociaż jest pokój, on się zawsze zdrady obawia. Nie wierzy, aby się mógł wrócić z ciemności do światła, oglądając się zewsząd na miecz.*“ [1])

β) Inna szkoda z nieprawego zysku pochodząca na tem polega, że bogactwa w ten sposób nabyte prawie zawsze na marne idą. „Trzeci dziedzic ze źle nabytych bogactw już nie korzysta,“ mówi jeden z poetów dawnych. A ja dodam, że zbiory nieprawe bardzo często wymykają się z rąk samemu zbieraczowi. Nie pamiętam gdzie czytałem o pewnym Greku, który nocną porą zakradł się do domu zamożnego i niemałą ilość złota i srebra ztamtąd zabrał. W drodze, jakby tem niezadowolony, gdy mu się nadarzyła sposobność wstąpił i do domu ubogiego, gdzie prócz naczynia z mąką nic więcej nie znalazł. Chciwość go paliła, nie wzgardził i mąką, ale gdy usiłował ją przesypać do swego worka, szelestem ztąd powstałym obudził gospodarza. Chodziło o rzecz niemałą, bo o pożywienie całej rodziny, gospodarz przeto wszelkich sił użył, aby się przed napastnikiem obronić; porwał za łuk i tyle dokazał, że złodziej ów przestraszony uciekł, zostawiwszy nietylko mąkę, ale i owo złoto z zamożnego domu zabrane. Inny niegodziwiec posunął się do cudzego konia, na razie udało mu się go wyprowadzić ze stajni, a nawet wędzidło i własne siodło założyć; ale niespodziewanie zjawił się właściciel znacznie silniejszy od złodzieja, i nie wiele myśląc mocno poturbował tego ostatniego, kiedy on się już do odjazdu gotował, i nietylko konia, ale i siodło z wędzidłem zatrzymał. Oto jak prędko ginie, co się niesłusznie nabywa. Łatwo się woda z gąbki wyciska, łatwo się i nieprawy nabytek z pod rąk wymyka. „*Kto zbiera niesłusznie* — mówi Pismo święte — *od duszy swej innym zbiera.*“ [2])

---

[1]) Hiob. 15. 21. 22. [2]) Ekl. 14. 4.

Nie rzadko jesteśmy świadkami nagłych zmian na świecie. Nie rzadko widzimy, że się obfitość w niedostatek, bogactwa w ubóstwo zamieniają. Nie rzadko wystawne uczty kończą się skromnem pożywieniem, wspaniałe pałace prostą chatą, wysokie godności poniżeniem, sześciokonne karety zwyczajnym wozem, wyszukane odzienia lichą siermięgą. Przyczyna tej zmiany do odgadnienia łatwa: sami nędzą kończą, którzy innych o nędzę przyprawić usiłowali. Co się źle nabywa, to się i źle wydaje.

Gąbka napełniona wodą przedstawia się pokaźnie, ale za pociśnięciem woda uchodzi i gąbka maleje. Nadymają się i pysznią niektórzy obcemi bogactwami, nie bacząc na to, że lada chwila, zbiegiem nieprzewidzianych okoliczności, pożarem naprzykład, kłótnią, nienawiścią, zemstą, mogą być do tego stopnia dóbr owych pozbawieni, iż z mędrcem greckim zawołają: *wszystko ze sobą noszę, ponieważ wszystko utraciłem.*

Zbiory niegodziwe przyczyniają się nieraz do utraty godziwych. Pomiędzy szkodą a nieprawym zyskiem napróżnobyśmy szukali różnicy. Nieprawy zysk a szkoda, to jedno. Gdy to co posiadamy słusznie, postawimy obok tego, cośmy nabyli niesłusznie, to zniknie jak mgła od słońca, jak wosk od ognia, jak dym od wiatru. Jeden z Cesarzy greckich, a mianowicie Tyberyusz, dobra niesłuszne nazywał trucizną, a złoto ze łzami podwładnych wyciśnięte, zatrutem. Kto przyjmuje truciznę, wyrzuca pokarmy razem z trucizną, chociażby były najzdrowsze. Kto wnosi do swojej szkatuły złoto niegodziwie nabyte, ten tem samem pozbawia się i złota schowanego tam godziwie. „Nie usiłujmy — mówi święty Grzegorz Nazyanzeński — naszych dóbr powiększać drugich biedą, nie usiłujmy naszych dóbr mieszać ze łzami innych; gdyż inaczej zostaną nam jakby przez rdzę strawione, jakby od móla zniszczone.“ Bóg bowiem takim zbiorom nietylko błogosławieństwa swego nie daje, ale dla niesłusznych i słusznie nabyte nam odbiera. „*Bogactwa* — mówi Pismo o niegodziwcu — *które pożarł, zwróci, a z brzucha jego Bóg je wyciągnie.*“ [1])

Niegdyś — jak nam mowi historya — najechał był Czechy Fryderyk Palatyn i zagarnął niemałą część krain należących

---

[1]) Hiob. 20. 15.

do cesarza Ferdynanda II-go; ale niedługo w utarczce z Prażanami utracił i to, co zagarnął, i to, co jego własnem było. W ten sposób dobra prawe z nieprawemi giną.

II.

7) Szkody, jakieśmy dotąd wyliczyli, są wielkie; zasmucają nieraz albo i o śmierć przyprawiają posiadaczów dóbr nieprawych. Ale doniosłość ich znacznie się zmniejsza, kiedy przypomnimy sobie, że prócz tych szkód doczesnych, są inne wieczne, bez porównania większe i cięższe. Te przez pewien czas, dłuższy lub krótszy, dają się we znaki zbieraczowi zysków nieprawych, posiadaczowi dóbr niegodziwie nabytych; a tamte, to jest wieczne, dawać się będą we znaki bez końca i miary. Bóg nas ostrzega przed temi szkodami i zarazem karami strasznemi na różnych miejscach Pisma świętego. „*Biadu temu* — grozi przez proroka Habakuka — *który rozmnaża nie swoje.*“ [1]) I na innem miejscu. „*Biada tym* — mówi — *którzy zgromadzają łakomstwo złe.*“ [2]) Przez łakomstwo złe nic innego tu rozumieć nie należy, tylko łakomstwo przeciw Bogu i naturze popełniane, łakomstwo, które się kończy podstępem, lichwą, gwałtem, łupieżtwem, kradzieżą. Kto się podobnemu łakomstwu oddaje, kto dopiero co wymienionemi sposobami łakomstwo swoje zaspakaja, ten się na wieczne potępienie naraża, i jeśli się do pokuty nie ucieknie, potępiony zostanie. Posłuchajmy zdarzenia, o którem pisze święty Antoni, [3]) a które to cośmy powiedzieli, dobrze wyjaśnia.

Był pewien lichwiarz, powszechnie znany, któremu przy śmierci zalecał wezwany spowiednik, aby zwrócił, co niesłusznie nabył. Gdybym zwrócił — odrzekł — jeśli nie umrę, żebrać będę, a jeśli umrę, na żebraninę dzieci moje skażę. „Nie myśl o mnie ojcze — odezwał się syn starszy — ale zwróć, co masz zwrócić, ja sobie przy Boskiej pomocy dam radę.“ Lichwiarz nie posłuchał tej mowy, ale zgromiwszy syna odejść mu kazał. Liczył na wielkie miłosierdzie Boże: niepodobna — mówił — aby Bóg takiej ofiary po mnie wymagał, niepodobna, aby taki ciężar na mnie wkładał. Jakiś czas jeszcze pochorował

---

[1]) Hab. 2. 6. [2]) Habak 2. 9. [3]) 2. p. Sum. c. 7. sect. 5.

i nie zmieniwszy swego upornego usposobienia umarł. Po załatwieniu się z pogrzebem, syn starszy swoją cząstkę na ubogich rozdał i do zakonu wstąpił; młodszy na zbytki i rozpustę swoją cząstkę strwonił i zapadłszy w ciężką chorobę umarł.

Naturalnie, że wiadomość o śmierci jego bardzo obeszła brata będącego w zakonie; gorąco prosił Boga, by mu objawił, jaki los spotkał zmarłego. Bóg prośby wysłuchał i w sennem widzeniu zarówno brata jak i ojca przedstawił. Obadwaj byli w piekle, obadwaj nawzajem się przeklinali. „Przeklęta niech będzie godzina, — mówił ojciec — w której cię przewrotny synu zrodziłem; bodajbym był nie znał tych chwil, w których majątek dla ciebie zbierałem. Jam myślał, że sobie i tobie szczęście zgotuję, a tymczasem widzę teraz, żem zgotował nieszczęście.“ „Przeklęty niech będzie dzień — wołał syn — w którym na świat przyszedłem; przeklęta niech będzie matka, która mnie na świat wydała; przeklęte bogactwa, przez które w tę przepaść się pogrążyłem.“

O jakież-to straszne skargi, jakie bolesne wyrzekania! Przyczyną ich niesprawiedliwość i niesprawiedliwie nabyte bogactwa. Szkoda, jaką ponoszą tacy ludzie, jest niczem niepowetowaną.

δ) Wielu, bardzo wielu idzie na potępienie z pomiędzy tych, którzy sobie rzeczy lub pieniądze cudze przywłaszczyli. Przed tak straszną karą mogliby się za życia ratować pokutą i zwróceniem cudzej własności, ale jakże rzadko i jak niewielu chwyta się tego zaradczego środka. „Z trudnością ludziom przychodzi — mawiał święty Ludwik, król francuski — zwracać właścicielowi rzecz w jakikolwiek niegodziwy sposób przez nich zagarniętą. Trudność tę wytwarzają już-to przywiązanie nasze niesłychane do bogactw, już pokusy przez złego ducha nasuwane.

Jeden z kronikarzy kościelnych, a mianowicie Pelbartus, przytacza zdarzenie, że kiedy raz za jego czasów zaklęto złego ducha będącego w opętanym, aby powiedział swe imię, on odrzekł: trzech nas tu jest, jeden zamyka serce, drugi usta, trzeci kaletę, i stosownie do tych czynności nosimy odpowiednią nazwę. Pierwszy z nas o to się stara, aby człowiek bez pokuty i bez spowiedzi ufał w Boże miłosierdzie; drugi o to, aby człowiek, po wyspowiadaniu się nawet szczerem, szkody drugiemu wyrządzonej nie naprawił, własności zabranej nie zwrócił. Trzeci, mający do czynienia z kaletą, najwięcej pod

swą moc zagarnia. Co ojciec kłamstwa wyrzekł, to codzienne stwierdza doświadczenie. Znaczna liczba skazuje się na wieczne potępienie dla braku skruchy, znaczniejsza z powodu niedokładnej spowiedzi, ale najznaczniejsza z powodu niezwrócenia cudzej własności.

Tak samo utrzymuje i Karol Skribaniusz, pisarz, którego dzieła pomiędzy uczonymi wielkie znajdują uznanie. Według niego, ludzie głównie dla trzech grzechów idą na potępienie: a mianowicie, dla pychy, dla rozpusty i dla chciwości. Nie jednakowo przecież gubią się winni tych trzech grzechów. Ze stu pysznych, mniej więcej około pięćdziesięciu przychodzi z czasem do upamiętania i upokorzywszy się przez Sakrament pokuty zapewnia sobie zbawienie. Ze stu rozpustnych około ośmdziesięciu w skutek różnych okoliczności po pewnym czasie spostrzega swój nierozum i zaprzestawszy życia występnego wraca do Boga, do cnoty, a tem samem zapewnia sobie zbawienie. Najgorzej jest z chciwcami, tych zaledwie trzech na sto pozyskuje niebo. Stosunek tak nierówny ztąd wynika, że bardzo mało znajduje się takich, którzyby cudzą własność zwracali.

Gdzie teraz szukać Zacheusza, któryby już nie mówię w czwórnasób, ale przynajmniej to tylko oddał, co komu zabrał lub w czem kogo oszukał? Gdzie teraz szukać takiej matrony, o jakiej wspomina Wincenty z Lombardyi. Była-to wielkiej zacności osoba; gdy jej mąż chciał sprawić piękną suknię świąteczną, ona odrzekła: mój drogi, mam dosyć sukien, nie sprawiaj mi nowej; ale cię proszę na Boga, zwróć co masz cudzego, w czemś kogo skrzywdził. „Jeślibym wszystko zwrócił — odrzekł jej mąż — toby mi nic nie pozostało, bo co mam, to z lichwy zebrałem.“ Mój posag nie powstał z lichwy — odparła żona — daję ci z niego pięć tysięcy dukatów, a drugie pięć tysięcy przeznaczam na gospodarstwo i wydatki domowe.

Gdzie teraz takich szukać? Prędzej znajdą się takie, dla których mąż, aby wystawnie jeździły, smacznie jadły i pięknie się ubierały, jakiej tylko może dopuszcza się niesprawiedliwości. Mało, bardzo mało jest takich, którzy cudzą własność zwracają. Zatem idzie, że wielu z chciwców samochcąc skazuje się na potępienie; ze stu — jak mniema Skribaniusz — zaledwie trzech zadość czyni wymaganym przez religię warunkom i otrzymuje niebo.

Strzeżmy się przeto bracia, ach! strzeżmy bardzo postępowania, któreby niesłusznością tchnęło i szkody dopiero co wymienione nam w darze przynosiło. Lepsze jest sumienie spokojne, nagroda w niebie przyobiecana, niż bogactwa chociażby największe niegodziwie nabyte. Niech Pan nasz, Jezus Chrystus, który ze siebie tyle uczynił, by nas szczęśliwymi widział, umarza w duszach naszych wszelką żądzę brudną, niech nami kieruje i tak nas podczas tej pielgrzymki prowadzi, byśmy zasłużyli kiedyś obok Niego, obok Najświętszej Maryi Panny, obok Świętych Pańskich, patronów naszych, w niebie przebywać. Co daj Boże! Amen.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DWUDZIESTĄ DRUGĄ PO ŚWIĄTKACH.

ZASADZCE NA CHRYSTUSA PANA.

„Tedy odszedłszy Faryzeuszowie, radzili się, jakoby go podchwycili w mowie.“ *Ew. u św. Mat. r. 22. w. 15.*

Różnych sposobów nieprzyjaciele używali, ażeby Chrystusowi Panu zaszkodzić. Jeśli się jedno podejście nie udało, to zaraz obmyślali inne. Czasami jednego dnia dwa albo i trzy razy przychodzili z różnemi pytaniami, a zawsze w tej myśli, że coś posłyszą, co im posłuży jako powód do skargi na niego.

Przyjście, o którem mówi dzisiejsza Ewangielia, miało miejsce w trzecim roku nauczania Chrystusowego i było ze szczególną przebiegłością obmyślane. To co o niem czytamy, wyświetla z jednej strony złość i przewrotność przychodzących, a z drugiej Boską mądrość Zbawiciela. Zastanówmy się w dalszym ciągu nauki dzisiejszej nad temi dwoma punktami, ale pierwiej jak zwykle do ołtarza się zwróćmy i o pomoc z nieba poprośmy.

W zdumienie wprawiłeś drogi Zbawicielu i do milczenia zmusiłeś twoich przeciwników odpowiedzią na ich pytanie! Racz i nas nietylko już zdumieniem przejąć, ale i miłością do nauki twojej i chęcią do jej spełniania. Poprzyj naszą prośbę swem wstawiennictwem Panno Najświętsza, błagamy cię o to mówiąc z Aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

Przewrotność nieprzyjaciół zawiera się w tych słowach: *„Tedy odszedłszy Faryzeuszowie, radzili się, jakoby go podchwycili w mowie.“* [1]) Stara-to jak świat historya, bracia drodzy, po wsze czasy tak było, że fałsz ścigał prawdę, złość nie dawała pokoju dobroci, bezbożność — pobożności. Czemuż Pan Bóg, który jest wszechmocny i sprawiedliwy pozwala na to? Temu, żeby się wszystkich czyny ujawniły, tak złych jak dobrych; aby później widocznem było kto na co zasłużył, czy na nagrodę czy na karę, używając swej wolnej woli. *„Mnogie uciski sprawiedliwych, a z tych wszystkich Pan je wybawi.“* [2]) Niesprawiedliwi przeciwnie, w zasadzkach swoich pojmani będą. [3]) *„Wykopali* — mówi Prorok — *dół przed obliczem mojem, a wpadli weń.“* [4]) Chcieli mię zgubić, a tymczasem zgubili się sami. Tak było od początku. Oto Kain prześladował brata swego Abla, na jego chwałę a na swoje pohańbienie. Ezaw prześladował brata swego Jakóba, na jego chwałę a na swoje pohańbienie. Saul prześladował Dawida, na jego chwałę a na swoje pohańbienie. Bałwochwalcy prześladowali proroków, na ich chwałę a na swoje pohańbienie. Żydzi Chrystusa Pana, na jego chwałę a na swoje pohańbienie.

Ztąd i tu czytamy, *że Faryzeusze odszedłszy, radzili się, jakoby Jezusa podchwycili w mowie.* Zkąd odeszli i dokąd poszli? — Od dobroci do złości, od prawdy do fałszu, od rady sprawiedliwych do rady bezbożnych podążyli. I jak błogosławiony jest mąż, który nie chodził w radzie bezbożnych, [5]) tak przeciwnie ci są nędznikami, ponieważ za radą bezbożnych poszli. W jakim celu? *Ażeby Jezusa podchwycili w mowie.* Nie mogli go podchwycić w życiu, w postępowaniu, w uczynkach; probują więc czy w mowie nie podchwycą? Tak bracia, prawie codziennie źli na dobrych zastawiają sidła. Gdy sierota albo wdowa, albo biedak jaki, nie mając obrońcy, sprawę swoją przedstawia w sądzie poprostu jak jest, bez żadnych osłon, natenczas bezbożni zasadzki czynią, aby podchwycili ich w mowie i pozbawili własności.

---

[1]) Mat. 22. 15. [2]) Ps. 33. 20. [3]) Przyp. 11. 6. [4]) Ps. 56. 7. [5]) Ps. 1. 1.

„*I posłali* — mówi dalej Ewangielia — *uczenie swoje z Herodiany.*“ [1]) Dlaczego sami nie poszli? Ażeby przez innych złość wykonując, sami za niewinnych uchodzili. Dlaczego nie posłali albo samych uczniów swoich, albo Herodianów, ale jednych i drugich pospołu? Dlatego aby uczniowie go zaskarżyli, gdyby z obawy władzy świeckiej coś powiedział przeciw zakonowi. I odwrotnie, gdyby z uwagi na uczniów coś powiedział przeciw władzy świeckiej, aby Herodianie go oskarżyli.

„*Nauczycielu* — mówią — *wiemy iżeś prawdziwy, i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo; albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką.*“ [2]) Nie serce tę pochwałę podyktowało, ale podstęp; sądzili, że tym sposobem pobudzą go do mówienia przeciw władzy świeckiej i że zaraz znajdzie się powód do schwytania go. Ale przerachowali się, pochwałą swoją jakkolwiek w złej myśli wypowiedzianą, zaznaczyli tylko przymioty dobrego nauczyciela. Czterech bowiem warunków potrzeba, ażeby nauczyciel był dobrym. Naprzód, ażeby zalecał się niewinnością życia, czystością obyczajów; powtóre, żeby znał należycie zakon, żeby był biegły w jego przepisach; potrzecie, żeby nie dbał na nikogo, to jest, żeby się nie troszczył zbytnio o rzeczy doczesne, żeby szedł za radą świętego Pawła, który mówi: „*Mając żywność i odzienie, na tem przestawajmy.*“ [3]) Poczwarte, żeby się nie oglądał na względy ludzkie.

Tak być powinno bracia drodzy. Ale jakże mało jest takich, którzy się temi przymiotami zalecają!

Jedni w obyczajach są nieposzlakowani, ale im zbywa na znajomości zakonu. O takich Ewangielia mówi: „*Ślepy, jeśliby ślepego prowadził, obaj w dół wpadną.*“ [4]) Drudzy zakon znają, przepisy jego innym wyłożyć potrafią, ale sami w życiu zakonu się nie trzymają, ten zakon przekraczają. O takich czytamy: „*mówią ale nie czynią.*“ [5]) Są jak świeca, która paląc się innym dobrodziejstwo wyświadcza, ale sobie zniszczenie. Są tacy, którzy dobrze uczą i dobrze żyją, ale się zbytnio w rzeczach doczesnych rozmiłowują, zbytnio o nie troszczą, przeciw woli Pana. [6]) Życie ich na pozór jest tylko dobre: nie dopuszczają się przestępstw, ale o postępowaniu z dnia na dzień w cnotę

---

[1]) Mat. 22. 16. [2]) Mat. 22. 16. [3]) 1. Tym. 6. 8. [4]) Mat. 15. 14. [5]) Mat. 23. 3. [6]) Mat. 6. 31.

nie myślą; zajęci różnego rodzaju sprawami czasu nie znajdują, nawet choćby raz w tygodniu, w niedzielę lub święto, na szczere zajęcie się swą duszą, na posłuchanie lub przeczytanie czegoś pobożnego, budującego. W połowie tylko pełnią sprawiedliwość: *chronią się złego, ale nie czynią dobrze.* Biada im! Do ostatnich należą ci, którzy żadnej z powyższych wad nie podlegają, ale na względy ludzkie są bardzo czuli; przez dziwną bojaźliwość czy też miłość własną, nigdy nie mogą się zdobyć na powiedzenie prawdy, na zrobienie uwagi, zwłaszcza kiedy idzie o bogatych lub godnością jaką odznaczonych. Za to przesadzają się w surowości, gdy idzie o biednych lub podwładnych. Gani im to Pan przez proroka Ezechiela, mówiąc: „*Z surowością rozkazywaliście i mocą.*“ [1])

Zakończmy na tem część pierwszą dzisiejszej nauki, a przejdźmy do drugiej.

II.

Wysłani przez Faryzeuszów uczniowie pospołu z Herodianami, przyszedłszy do Chrystusa Pana, pytają: „*Coć się zda, godzili się dać czynsz cesarzowi, czyli nie?*“ Odpowiedź na to pytanie była niezmiernie trudną. Wtedy bowiem rozdwojenie panowało pomiędzy Żydami: jedni mówili, że należy podatki płacić Rzymianom, ponieważ oni troszczą się o pokój i bezpieczeństwo wszystkich, a drudzy twierdzili, że nie, ponieważ im zakon nakazywał samemu Bogu służyć, samemu Bogu ofiary składać, pierwiastki ze wszystkiego i dziesięciny. Położenie było bardzo zawikłane. Gdyby się Chrystus Pan oświadczył był za podatkami, toby go biegli w zakonie oskarżyli byli, że mówił przeciw zakonowi; gdyby był coś powiedział przeciw podatkom, toby Herodianie byli schwycili zaraz, jako burzyciela.

Ale Chrystus Pan, serc ludzkich badacz, poznawszy złość ich, rzekł: „*Czemu mię kusicie obłudnicy?*“ [2]) Słusznie im taką dał nazwę, bo co innego mieli w sercu, a co innego wypowiadali ustami — byli obłudnikami. Potem zbił ich z tropu zupełnie, gdy powiedział: *pokażcie mi monetę czynszową* — i gdy po pokazaniu zapytał: „*czyj jest ten obraz i napis?*“ [3]) Wiedział do-

---

[1]) Ezech. 34. 4. [2]) Mat. 22. 18. [3]) Mat. 22. 20.

brze o co pytał, ale chciał z nich wydobyć odpowiedź, chciał, aby sami powiedzieli: „*cesarski.*“ „*Oddajcie więc* — zawnioskował — *co jest cesarskiego, cesarzowi, a co Bożego, Bogu.*“

Tak odpowiedź swoją pokierował, że ani przeciw zakonowi, ani przeciw władzy świeckiej nic nie wyrzekł. Owszem, wyraził się jak należało, poznali z jego mowy, że i podatki władzy świeckiej oddawać należy i ofiary Bogu składać, pierwociny ze wszystkiego i dziesięciny. Słowami potwierdził to, co inną razą czynem pokazał, gdy już-to dla uniknienia zgorszenia, już dla dania przykładu sam z Piotrem, chociaż nie był obowiązany, podatek zapłacił, stater z ryby wyjęty poborcy dał. [1])

„*Kto się sprzeciwia zwierzchności* — mówi Apostoł narodów — *sprzeciwia się Bożemu postanowieniu.*“ [2]) I na innem miejscu: „*Oddajcie komu cześć, cześć; komu pobór, pobór; komu cło, cło.*“ [3]) Oddanie co komu należy jest obowiązkiem sprawiedliwości. Bogu się należy cześć najwyższa, nam samym niewinność, domownikom staranie, dzieciom opieka, braciom miłość, zwierzchnikom uległość, podwładnym łaskawość; wszystkim słuszność. Gdy cesarzowi oddajemy, co jego jest, przez wzgląd na Boga, to tem samem oddajemy, co się należy Bogu, ponieważ to czynimy z uwagi na jego przykazanie.

Jak cesarzowi oddajemy grosz, na którym wyciśnięty jest jego obraz; tak Bogu winniśmy oddawać i polecać duszę naszą, na której wyryty jest obraz i podobieństwo Boże. W groszu trzy rzeczy biorą się na uwagę: obraz króla, napis jego i okrągłość. Podobnież dusza nasza jest na obraz i podobieństwo Boże stworzona, ma napis Boży na sobie, według słów świętego Jana: „*A imię jego na ich czołach będzie.*“ [4]) Od dobrego zowie się dobrą, od Chrystusa chrześciańską. Jest okrągłą przez swą doskonałość, ponieważ ta forma jest symbolem doskonałości. Bóg ją stworzył doskonałą. Ztąd Prorok mówi: „*Naznamionowana jest nad nami światłość oblicza twego Panie.*“ [5]) Obliczem Bożem rozum jest, za pośrednictwem którego poznajemy wolę Bożą. Światłością jest łaska Boska, rozum nasz oświecająca. Bóg na nas te znamiona wycisnął, jesteśmy niemi naznaczeni, ponieważ im czystszymi i świętszymi jesteśmy; tem bardziej na nas widnieją, tem większa światłość łaski nas opromienia, tem się podobniejszymi Bogu stajemy.

---

[1]) Mat. 17. 27. [2]) Rzym. 13. 2. [3]) Rzym. 13. 7. [4]) Obj. 22. 4. [5]) Ps. 4. 7.

Zatem bracia najmilsi niczego nie zaniedbujmy, owszem wszelkich sił dołóżmy, aby podobieństwo Boże w nas przez grzech zeszpecone, przez cnotę wypiękniało. Abyśmy przy Bożej pomocy byli świętymi, jak On jest święty — prawdomównymi jak On prawdomówny — miłosiernymi jak On miłosierny. Abyśmy z Psalmistą mówili: *„Tobie rzekło serce moje, szukało Cię oblicze moje; oblicza twego Panie szukać będę,* [1]) dopóki Cię w rzeczywistości jak jesteś nie ujrzę: który z Ojcem i Duchem Świętym żyjesz i królujesz, Bóg po wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Psalm. 26. 8.

WIEK V.

NIEDZIELA DWUDZIESTA DRUGA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO JANA CHRYZOSTOMA

PATRYARCHY CAROGRODZKIEGO,

(344 — 407).

ZASADZCE NA CHRYSTUSA PANA.

„Tedy odszedłszy Faryzeuszowie, radzili się, jakoby go podchwycili w mowie.“ *Ew. u ś. Mat. r. 22. w. 15.*

Złych można czasami zawstydzić przytoczeniem dowodów odpowiednich, ale poprawić nigdy, zwłaszcza jeśli z umysłu grzeszą, nie z niewiadomości. Kiedy Faryzeuszowie nie mogli zastraszyć Pana pytając: *„jaką mocą to czynisz?“* [1]) kiedy przypowieściami i ich siłą do muru że tak powiem przyparci, sami własnym sądem za winnnych się uznali mówiąc: *„złe źle potraci“* [2]) czyliż przelękli się grzechu i poszli za wskazówką sumienia; czy stłumili w sobie zawziętość przeciw Panu? — Bynajmniej.

„Odszedłszy — mówi Ewangielia — *radzili się, jakoby go podchwycili w mowie.“* Jak strumień w biegu swoim zatamowany, wynajdzie inne ujście dla siebie; tak i oni w jednym pomyśle

---

[1]) Mat. 21. 23. [2]) Mat. 21. 41.

zawstydzeni, inny zaraz przygotowują. Jak nie można zagasić ognia dorzucaniem drzewa, tak nie podobna zjednać sobie złośnika stawianiem mu dowodów. Jak ogień, im więcej dorzucamy drzewa, tem większym wybucha płomieniem; tak dusza przewrotna, im więcej o prawdzie słyszy, tem bardziej w przewrotności się utwierdza.

Odeszli więc i radzili się. Dokąd odeszli? Do Herodianów. Nie sami przez się powzięli zamiar udania się powtórnie do Chrystusa; ale pospołu z Herodianami, do których po radę się uciekli i z którymi razem przed Chrystusem stanęli. Zwykle od tego zagrodnik pomocy żąda, czyją rolę uprawia. Kto się sprawiedliwości trzyma, ten prócz Boga innej pomocy nie potrzebuje. Kto się w złości pogrąża, ten na pomoc złego ducha rachuje. Czciciel Boży, pomocy od złego ducha nie żąda. Sprzymierzeniec szatana, chociażby u Boga pomocy szukał nie znajdzie. Czy widziałeś, że czasami i złodziej modli się do Boga, aby mu się kradzież udała? Czasem i cudzołożnik robi krzyż na czole, aby go na występku nie złapano. Ale jeśli to czyni, posłuchu u Boga nie znajduje, bo Bóg swej opieki nad zbrodnią nie rozciąga. Owszem, złośnik używając rzeczy świętych do swej przewrotności, nowe złe popełnia i przez to na większe niebezpieczeństwo się wystawia.

Tak i ci, aby Chrystusa Pana podejść, nie do sług Bożych się udali, ale do pogan, to jest, do Herodianów. Jaki pomysł, tacy i doradzcy. Któż mógł dać radę podobną, jeśli nie zły duch, przeciwnik Chrystusa? Rozumowanie Faryzeuszów było takie: jeśli sami pójdziemy i zapytamy Chrystusa, to chociażby powiedział, że nie należy dawać czynszu cesarzowi; nikt nam nie uwierzy, gdy przeciw niemu świadczyć będziemy, bo już wszyscy wiedzą, że jesteśmy nieprzyjaciołmi jego. W sądzie zeznanie nieprzyjaciół, chociażby prawdziwe było, uważa się za podejrzane. Nadto sami przez się Chrystusa pytać nie chcieli; złośliwość, zawziętość, z jaką się nieraz zdradzili przed Chrystusem, ostrzegała ich, że może ich nie przyjmie i nie zechce z nimi rozmawiać. Nieprzyjaciel jawny lepszy jest, niż przyjaciel zdradliwy. Tamtego boimy się i unikamy, ten nas podchodzi i niejedno na swoją korzyść z nas wydobywa.

Posłali więc uczniów swoich, jako jeszcze mniej znanych i mniej podejrzanych; ażeby albo go łatwiej opanowali, albo, jeśli wszystko spełznie na niczem, wstydu nie mieli. Za wykryciem bowiem podstępu, tem mniejszy jest wstyd, im niższą

była osoba. Ale ci uczniowie, chociaż wiekiem swoim mistrzom nie dorównywali; złością jednak dorównywali. Podobnie jak młode węże, które od starych są krótsze, ale truciznę mają taką samą. Jak małe wilczęta, które szybko biegać jeszcze nie umieją, ale do krwi i kąsania już są pochopne.

„*Nauczycielu, wiemy iżeś jest prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz.*“ [1]) Nauczycielem go zowią i to prawdziwym nauczycielem, aby tą pochwałą ujęty serce swoje przed nimi otworzył, i wszystko co myśli, bez obawy mówił. Pierwsza-to siła obłudników: *udawanie i chwalenie.* Chwalą tych, których zgubić chcą, aby ich przez pochwałę zjednali sobie i skłonili do zeznań najskrytszych. Tak sobie postępują jak ci, którzy nie mogąc silnego wołu ujarzmić przemocą, łechcą go już-to pod szyją, już na karku, i w ten sposób pomału ujarzmiają. Tak i oni podstępny łańcuch chwały mając w ustach, a miecz złości ukrywając w sercu; siłacza duchownej trzody Jezusa pod swoją moc chcą podbić.

O tym siłaczu prorokował Jakób, już wtedy powstawał na syna swego Lewi, ponieważ z jego pokolenia narodzić się mieli kapłani, przyszli zabójcy Chrystusa. „*Symeon i Lewi bracia: naczynia nieprawości walczące. W radę ich niechaj nie wchodzi dusza moja, a w zborze ich niechaj nie będzie sława moja: bo w zapalczywości swej zabili męża, a w swej woli podkopali mur.*“ [2]) O takich mówi Prorok: „*Gładsze są mowy ich nad oliwę: a one są strzały.*“ [3])

„*Coć się zda? Godzili się czynsz dawać cesarzowi, czyli nie?*“ Nie wypada, abyśmy będąc sługami Najwyższego Króla, służyli królom ziemskim. Jeśli niedobrą jest rzeczą, aby człowiek dwóm królom podlegał, bo w pewien sposób ubliża swemu, gdy podlega obcemu; to nierównie gorszą jest rzeczą, ażebyśmy jako czciciele Boga prawego, ponosili ciężary władz ziemskich.

Na złości ich poznał się Zbawiciel odrazu. Odpowiedzi, jaką im dał, nie stosował do spokojnej na pozór mowy, ale do przewrotnego serca: ponieważ Pan Bóg zwykle do duszy przemawia, nie do ciała; na myśli odpowiada, nie na słowa.

„*Obłudnicy, czemu mię kusicie? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni mu przynieśli grosz.*“ Nazwał ich obłudnikami; w uszy im włożył to, co mieli w sercu, pokazał, że jest serc ludzkich

---

[1]) Mat. 22. 16. [2]) Gen. 49. 5. 6. [3]) Ps. 54. 21.

znawcą, żeby przeto nie ważyli się uskuteczniać tego, co zamierzyli.

Patrz bracie, Faryzeusze podchlebiali, ażeby zgubili; a Jezus zawstydzał, ażeby zbawił: bo pożyteczniejszy jest człowiekowi Bóg rozgniewany, niż człowiek podchlebny.

„I rzekł im: czyj jest ten obraz i napis? Rzekli mu: cesarski. Oddajcie więc co jest cesarskiego, cesarzowi, a co Bożego, Bogu.“ Obraz Boży nie na złocie jest wyryty, ale na ludziach. Monetą cesarską złoto jest, a monetą Bożą człowiek. Na soldach cesarza widzimy, a w ludziach Boga poznajemy. Bogactwa wasze oddajcie cesarzowi, a dusze wasze zachowajcie dla Boga. Obraz cesarza na soldzie ręka sztukmistrza wyryła, a obraz Boży na człowieku ręka Boża. Tamten jest martwy, a ten żywy; tamten się jakiem narzędziem zaciera, a ten złemi postępkami.

Chowajmy go bracia w świeżości dla Boga. Nie nadymajmy się pychą, nie unośmy gniewem, nie powodujmy chciwością, nie oddawajmy obżarstwu i pijaństwu. Bądźmy dalecy od obłudy, od rozpusty, od chęci błyszczenia. Nie przyczyniajmy się niczem do rozerwania jedności rodzinnej, do naruszenia sławy cudzej, do pognębienia i zubożenia bliźniego. Owszem gorejmy miłością, wiarą i nadzieją; trwajmy w cierpliwości, pokorze i czystości; bądźmy hojnymi dla ubogich, względnymi dla swoich, uprzejmymi i gościnnymi dla obcych.

O ile nam sił starczy, wszystkie znamiona Bożego obrazu pielęgnujmy w sobie ze szczególną pieczołowitością. Cesarz swego obrazu poszukuje na pieniądzach, a Bóg na ludziach. I jak cesarz gniewa się, gdy jakie uszkodzenia lub niedokładności znajdzie; tak i Bóg gniewa się mocno, gdy obraz jego na sobie złem postępowaniem zacieramy. I jak cesarz fałszerzów pieniędzy na ciężkie skazuje kary; tak Bóg wszechmocny zacieraczy swego obrazu na duszach wiecznej poddaje śmierci i niesłychanym w przepaściach piekielnych mękom.

Kto przeto pragnie uniknąć tych strasznych następstw, niech obraz swego Stwórcy na duszy wyryty przechowuje w nieskażonej piękności, aby gdy przyjdzie czas zwrotu, mógł być wrócony Dawcy z otuchą i przyjęty przez tegoż łaskawie dla pomieszczenia go na wieczność całą w przybytkach niebieskich. Daj to Boże! Amen.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DWUDZIESTĄ TRZECIĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

ŚMIERCI.

„Odstąpcie: albowiem nie umarła dzieweczka, ale śpi.“
Ew. u św. Mat. r. 9. w. 24.

Pomiędzy śmiercią i snem wielkie jest podobieństwo. Jeden ze starożytnych mędrców zapytany przez cesarza Adryana, co to jest śmierć, odpowiedział: jest-to sen wieczny. Jakby mówił: sen jest śmiercią krótką, a śmierć snem długim. Znakomity wódz grecki Epaminondas, zabiwszy śpiącego na warcie żołnierza, rzekł: umarłym go znalazłem i umarłym zostawiłem. Wirgiliusz znowu sen nazywa pokrewnym śmierci i dobrze tą nazwą rzecz przedstawia. „*I krewnym jest śmierci sen.*“ [1])

Dla naszych więc poprzedników sen był śmiercią, a dla nas chrześcian przeciwnie, śmierć jest snem. Gdy kto zpomiędzy nas umrze, po większej części mówimy: zasnął w Panu, niech odpoczywa w Panu, niech odpoczywa w pokoju. Nie bez podstawy tak się wyrażamy, ale na Piśmie świętem wsparci, które umarłych nazywa śpiącymi. Święty Paweł w liście do Tesalończyków mówi: „*Nie chcemy bracia, abyście wiedzieć nie mieli o tych, którzy zasnęli.*“ [2]) I Chrystus Pan zmarłego Łazarza śpiącym nazywa. [3]) Taką samą nazwę daje i dzieweczce, o której mowa w dzisiejszej Ewangielii.

---

[1]) Virgil. [2]) Tesal. 4. 13. [3]) Jan. 11. 11.

Rozpatrzmy bracia drodzy przyczyny, dla których Chrystus Pan tak się wyraża, i dzieweczkę, którą wszyscy za umarłą mieli, śpiącą nazywa. Rzecz-to nie małej wagi i godna, żebyśmy się nią jak najszczerzej zajęli, tak dla wyjaśnienia sobie tej mowy, jak i dla przekonania siebie o jej prawdzie. Do ołtarza się zwróćmy i o pomoc poprośmy.

Wesprzyj nas Panie w sprawie, którą przedsiębierzemy, sam do nas racz mówić, sam wyjaśniać i przekonywać tajemną siłą swej łaski. My się chętnie zastosujemy do tego, co nam powiesz, czego nas nauczysz. Panno Przeczysta, Matko nas wszystkich wspólna, wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Bez trudności przyszło Zbawicielowi naszemu wskrzesić dzieweczkę, o której mowa. Z umarłą postąpił sobie tak, jakby ze śpiącą: *obudził*. „Wyrażeniem, jakiego użył, dostatecznie nas objaśnił — mówi święty Jan Chryzostom — że jemu tak łatwo jest wskrzesić umarłego, jak obudzić śpiącego.“ Dla innych dzieweczka była umarłą, wskrzesić jej nie mogli, nie kusili się nawet o to, bo wiedzieli, że to nad ich siły. Ale dla Chrystusa Pana spała, bo on wiedział, że ją bez trudu do życia przywróci. Dobrze się tem przejąwszy, nie pobłądzimy, gdy powiemy, że Chrystus Pan łatwiej mógł ją wskrzesić, niż kto inny nawet śpiącą rozbudzić. Chrystusowi Panu wystarczało jedno słowo, jedno skinienie, sama wola, by śmierć ustąpiła miejsca życiu; dla ludzi, by śpiącego obudzić, samo skinienie i wola nie wystarczają.

Wskrzeszali umarłych i inni, ale w sposobie wskrzeszania była pewna różnica. Inni dokonywali tego obcą siłą, Chrystus Pan własną; inni po największej części modlitwami, Chrystus Pan rozkazem. Przy wskrzeszaniu modlili się i ciała umarłych rozgrzewali Eliasz [1]) i Elizeusz, [2]) prorocy. Chrystus Pan rozkazał: „*dzieweczko wstań*,“ [3]) i wstała. On bowiem jest Wszechmocny, on życia i śmierci Pan, on o Sobie mówi. „*Ja*

---

[1]) 3. Król. 17. 21. [2]) 4. Król. 4. 34. [3]) Łuk. 8. 54.

zabiję i ja ożywię; zranię i ja zleczę.“ [1]) Słusznie więc rzekł: „*dzieweczka nie umarła, ale śpi.*“ Dla innych była umarłą, ale dla niego śpiącą.

β) Według świętego Łukasza lat dwanaście miała ta dzieweczka, kiedy zmarła. Dziewictwo było jej chlubą wielką. „Jest-to cnota — mówi święty Jan Chryzostom — władnąca nieśmiertelnością,“ [2]) a święty Atanazy dodaje, że jest-to cnota, której nietykalność jest cechą szczególną; i dla tego Chrystus Pan nazywa ją nie zmarłą, ale śpiącą. „O jakąż wielką siłę posiada dziewictwo! — woła tenże święty Atanazy — śmierć i piekło nie mają doń przystępu, z nieśmiertelnością w ścisłej jest spójni. Szczęśliwy, kto je posiada, bo na głowie jego spocznie wieniec nigdy nie więdnący, a do rąk dostanie się palma o zwycięztwie świadcząca!“

Mędrzec Pański te same dziewictwu pochwały oddaje. „*O! jako piękny jest* — mówi — *czysty rodzaj z jasnością; nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego: gdyż u Boga znajoma jest i u ludzi.*“ [3]) Wielki sługa Boży, Mojżesz, pomimo swej świętości, pomimo przykładnego życia, pomimo tylu czynów chlubnych i zasług, umarł. Eliasz przeciwnie, chociaż się nie odznaczał tyloma zaletami, na ognistym wozie do nieba został wzięty, nie umierając wcale, ale żywcem. Czemu Mojżesza ten zaszczyt nie spotkał? „Ponieważ zbywało mu na dziewictwie — mówi święty Hieronim — miał żonę i dzieci.“ W dziewictwie trwał Eliasz, i dla tej anielskiej cnoty śmierć go ominęła. Na ognistym wozie został wzięty do nieba żywcem, pierwiej począł być nieśmiertelnym, niż umarłym. Mojżesz chociaż wielki dla innych cnót, ale że mu na tej zbywało, umarł i pochowany był, jak inni.

Nie chciał Chrystus, aby płacze zawodzono nad dzieweczką dwunastoletnią. Piszczki i rzeszę zgiełk czyniącą usunął, czynem okazując, co słowem wyraził, że dzieweczka nie umarła, ale śpi. Najznakomitsi mężowie po śmierci byli opłakiwani. Jakób przez dni siedemdziesiąt, Aaron przez trzydzieści, Mojżesz przez trzydzieści, podobnież inni. Bez płaczu tylko pochowany został Jozue. Pismo święte tak o nim mówi. „*Pogrzebali go na granicy osiadłości jego w Tamnatzare i służył Izrael Panu.*“ [4]) Dlaczego bez płaczu pochowany został Jozue? Tyle

---

[1]) Deut. 32. 39. [2]) Serm. 35. [3]) Mądr. 4. 1. [4]) Jozue 24. 30.

walk stoczył, tyle zwycięztw odniósł, tak dzielnie ludem rządził; godzien przeto był łez jak najobfitszych. Dlatego, że żył w dziewictwie, że żył i po śmierci jako dziewica; więc tej czci umarłych nie potrzebował. „Mojżesza po śmierci — mówi święty Hieronim — opłakiwał lud Izraelski, Jozuego jako i po śmierci żyć mającego nie opłakiwał.“ Gody kończą się śmiercią, dziewictwo dopiero po śmierci otrzymuje wieniec, bo jest nieśmiertelne. Gdy rodzice świętej Agnieszki przy jej grobie całe noce spędzali na czuwaniu, łzami się zalewając, raz się im ukazała ta męczenniczka w towarzystwie innych panien i rzekła. „Nie opłakujcie mnie rodzice i nie miejcie mię za umarłą, bo ja razem z temi oto pannami żyję w niebie obok Tego, któregom na ziemi całą duszą miłowała!“

Patrzcie więc o panny, jak wielkie wasze szczęście, jakie przywileje i chwała, gdy skarb swój wiernie przechowujecie! Cenćie go wysoko, błagam was na wszystko, i nie pozwólcie dla chwilowej grzesznej uciechy wydrzeć go sobie przez tych nikczemników, którzy sami zeszpeceni usiłują i was wobec Boga, aniołów i ludzi oszpecić!

γ) Sprawiedliwą przed Bogiem i niewinną umarła ta dzieweczka. Dla niewinnych śmierć jest snem tylko, i życia nie odbiera, ale na lepsze przemienia; i dla tego Chrystus Pan nie umarłą, ale śpiącą nazywa tę dzieweczkę. „Śmierć dla sprawiedliwych — mówi święty Bernard — i wiernych sług Bożych jest snem tylko i odpoczynkiem.“ Niewinną i sprawiedliwą była dzieweczka, o której mówimy, więc śmierć jej nie śmiercią, ale tylko cieniem śmierci była i mogła ona z Psalmistą mówić. „*Okrył nas cień śmierci.*“ [1]) Cień człowieka nie jest człowiekiem, i cień śmierci nie jest śmiercią; zatem jeśli dzieweczkę dzisiejszą tylko cień śmierci okrył, to słusznie i prawdziwie Pan nasz mówi, że nie umarła, ale śpi. Jeśliby kto nastawał, że umarła, to i ja zgodzę się, że umarła, ale śmiercią drogą w obliczu Pana, śmiercią świętych, którzy przykładnie, budująco, z miłością Bożą, w Panu umierają. Taką była śmierć św. Augustyna, który odmawiając psalmy pokutne podczas aktu skruchy życia dokonał. Taką była śmierć św. Ambrożego, który rozmawiając z Chrystusem Panem po komunii świętej do wieczności przeszedł. Taką była śmierć św. Tomasza z Akwinu,

---

[1]) Ps. 43. 20.

który wzniósłszy do nieba oczy i ręce rzekł: „Przyjdź mój miły, wyjdźmy na pole,“ i ziemię opuścił. Taką była śmierć św. Ludwika, który pełen nadziei i miłości rzekł: „Wnijdę do domu twego Panie, cześć ci oddam w kościele twoim, wyznawać będę imieniowi twemu,“ i żyć przestał. Taką była śmierć św. Piotra Celestyna, który prześpiewawszy psalm 150, ostatniemi słowy: „*wszelki duch niechaj Pana chwali*,“ i życie i psalm skończył. Taką była śmierć św. Franciszka Ksawerego, który wizerunek Ukrzyżowanego raz po raz całując i powtarzając: „O Jezu serca mego,“ w serce Jezusa ducha swego złożył.

Umarła dzisiejsza dzieweczka, ale w Panu, i dlatego błogosławiona; ponieważ błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają. [1]) Wyszła dusza jej z ciała, ale wyjście jej było wejściem do szczęścia o wiele ludzkie przechodzącego, i można o niej powtórzyć, co św. Cypryan napisał: że koniec jej był końcem trudów, dokonaniem zwycięztwa, drzwiami żywota i osiągnieniem doskonałego bezpieczeństwa. Dobrze więc o niej Chrystus Pan mówi, *że nie umarła dzieweczka, ale śpi.*

II.

δ) Snem była śmierć dla dzieweczki dzisiejszej, ponieważ bez grzechów, w niewinności i sprawiedliwości umarła; z tej przyczyny śmierć tak łatwo na rozkaz Chrystusa Pana od niej uciekła i jakby śpiącej ocucić się pozwoliła. Ale czem jest sen tych, którzy w grzechach jakby w letargu zasypiają, którzy już zatracili poczucie grzechu i tego, co jest grzechem, za grzech nie mają? Czem jest sen tych, którzy z grzechów się cieszą, jakby z jakich czynów chwalebnych; którzy bici nie boleją, karani nie chcą przyjąć karania, ale zatwardzają oblicza swoje nad opokę i niechcą się wrócić? [2]) którzy do złego tak przylgnęli, iż nie mogą czynić dobrze, jak nie może odmienić Murzyn skóry swojej albo pard pstrocin swoich; [3]) którzy się tak w złe pogrążają, iż złe dobrem nazywają, ciemność światłością, gorycz słodyczą; którzy zsyłanych przez Boga za grzechy kar, wcale nie odczuwają, na podobieństwo onego, o którym Hiob mówi. „*Serce jego zatwardnieje jako kamień i zbije się*

---

[1]) Obj. 14. 13. [2]) Jer. 5. 3. [3]) Jer. 13. 23.

jako kowalska nakowalnia“ [1]) Jak bowiem nakowalnia uderzeń ciężkich młotów nie czuje, do ognia przytknięta nie topnieje, odgłosów młotami wywoływanych nie słyszy; tak zatwardziali grzesznicy i na wewnętrzne natchnienia Boskie i na zewnętrzne różne utrapienia pozostają nieczuli, na myśl ognia piekielnego nie zmieniają się, słowo Boże ich nie porusza, głuchymi okazują się nawet dla krwi Chrystusa do pokuty ich wzywającej i szczęście im ofiarującej. Tacy na pozór tylko śpią, ale w istocie umarli są, a sen ich jest śmiercią bardzo niebezpieczną. Modlić się za nimi nie należy, jak mówi Jan święty, bo grzeszą grzechami do śmierci. „*Jest-ci grzech do śmierci, za tym nie mówię, aby kto prosił.*“ [2]) Do śmierci i to do śmierci nie doczesnej, ale wiecznej są grzechy tych, którzy się nie chcą nawrócić: jest-to śmierć wtóra, śmierć grzeszników, śmierć najgorsza.

Figurą w ten sposób śpiących był Jonasz, który nie słuchając Boga, zamiast pójść do Niniwy, jak miał rozkaz, wsiadł na okręt w Tarsis z zamiarem udania się do Jaffy; ale za powstaniem burzy schował się na spód okrętu i zasnął. Gdy po rzuceniu losów okazało się, że jest powodem burzy, został w morze rzucony i przez wieloryba pożarty. Podobnie i zatwardziali grzesznicy, rozkazu, aby szli do Niniwy, to jest zabrali się do pokuty, nie słuchają; ale wzgardziwszy tym rozkazem, do starej Jaffy się puszczają, to jest do dawnych grzechów wracają. O jakiejkolwiek pociesze dla nich mowy być nie może, owszem burza smutków ciągle im przed oczami stać będzie i dokuczać, ile razy wspomną sobie na śmierć, na Sędziego zagniewanego, na wyrok jego, na kary piekła. Tak, sen bezbożnego jest śmiercią najcięższą, najgorszą. „Któż jest bardziej umarły — pyta święty Bernard — jeśli nie ten, co ogień w zanadrzu trzyma, grzech na sumieniu, i nie czuje tego, nie przeraża się, nie pozbywa?“ [3]) Sen bezbożnego jest śmiercią najcięższą, najgorszą. Bo bezbożny nie ma w duszy życia, którem jest Bóg; i jak umarły nic nie słyszy, nic uczynić nie może, ani się z miejsca poruszyć; tak grzesznik zatwardziały, w grzechach swoich leżący, jakby uśpiony, bez szczególnej łaski Bożej, nic nie może zbawiennego uczynić, ani się z miejsca swej bezbożności poruszyć i do pokuty zabrać. Traci bez-

---

[1]) Hiob. 41. 15. [2]) 1. Jan. 5. 16. [3]) Serm. 2. de Res. Dom.

bożnik Boga, łaskę poświęcającą, prawo do nieba, staje się dziedzicem piekła, niewolnikiem szatana, zasmuca aniołów, cieszy złych duchów, znajduje się w niebezpieczeństwie potępienia; i nie zwraca na to uwagi, nie troszczy się o nic, nie myśli o poprawie, ale brnie z dnia na dzień coraz głębiej, dopóki nie runie w przepaść, z której nie ma wybawienia. Zbliża się śmierć, sąd Boży, straszny wyrok potępienia, przepaść piekielna, ogień nieugaszony; a on leży w brudach, bez myśli, bez chęci, bez troski o poprawę. I któżby śmiał mówić, że on żyje? Aniołowi czyli biskupowi Sardyńskiemu napisano było. „*Znam uczynki twoje, iż masz imię, że żyjesz, aleś jest umarły.*“ [1]) Tak i bezbożnemu w grzechach ciężkich leżącemu słusznie się mówi: masz imię, że żyjesz, aleś jest umarły. Żadnych bowiem oznak życia nie ma, i chociaż czasami dobre uczynki wykonywa, jednak te uczynki wartości na żywot wieczny nie mają. Chociaż się modli, modlitwa jego nie jest zbawienną i ożywczą, ponieważ ani łaski, ani chwały nie wyjednywa. Chociaż pości, jałmużnę daje i inne uczynki miłosierne pełni, na nic mu się to nie przyda, żadnym z tych uczynków życia wiecznego sobie nie wysłuży.

ε) Dzieweczki dzisiejszej śmierć snem była, ponieważ dziewicą była, i przez dziewictwo, które śmiertelności nie podlega, po śmierci żywą została. Ale czem jest sen tych, o których Prorok mówi. *Sypiacie na łożach słoniowych, a rozpustujecie na pościelach waszych?*“ [2]) Śmiercią niebezpieczną bardzo. Dla Boga bowiem człowiek cielesny umarły jest na duszy, i przez życie zmysłowe prędko z woli Boga o śmierć ciało swe przyprawi. Co zabiło Ammona, Holofernesa, Samsona? Ciało, to jest, żądze cielesne i ich zaspakajanie. O żarłoku mówi Sofokles: mam go za trupa, nie za żywego; podobnież mówić należy i o rozpustniku. Jak bowiem trupa żaden człowiek o własnych siłach wskrzesić nie może, tak niezmiernie trudno jest rozpustnika powstrzymać od rozpusty.

O. Lobetyusz w dziele swojem pod tytułem „*bicze grzesznika*,“ nie wymieniając nazwiska, wspomina, że za jego czasów żył w Anglii pewien ze znakomitej rodziny człowiek, który był bardzo zabrnął w grzechy, zwłaszcza rozpusty; trzymał

[1]) Obj. 3. 1. [2]) Amos. 6. 4.

w domu nierządnicę i pomimo upomnień różnych osób nie chciał jej oddalić. Nakłaniali go do tego kapłani, ale bez skutku. Z upomnieniami kapłanów połączył swe upomnienia duch ojca jego, już od pewnego czasu zmarłego. Przedstawił mu się w sennem widzeniu i do upamiętania się przywodził. On jednak zwlekał z dnia na dzień. Ojciec powtórnie mu się przedstawił i już tą razą zagroził, że jeśli nie zaprzestanie dotychczasowego życia i do pokuty się nie weźmie, to w sam dzień świętego Marcina umrze. Ale upominany i na groźby nie zważał; szydził sobie z nich i ażeby czynem pokazać, że nie wiele go obchodzą, w sam dzień świętego Marcina urządził ucztę, podczas której z ust wyrzucał jak najszkaradniejsze słowa. Na drugi dzień rano, po nocy jak najgrzeszniej spędzonej, widząc się żywym i zdrowym, bardziej jeszcze z pogróżek ojcowskich począł się natrząsać. „Już przeszedł dzień świętego Marcina — mówił — a mnie o to nic się nie stało, i jestem jak poprzednio gotów do całusów i uścisków sprośnych.“ Ale zaledwo te słowa wymówił, źle mu się nadzwyczaj zrobiło, i niedługo na łonie owej swojej Dalili wśród najnieznośniejszych boleści ducha wyzionął. Z pogróżki się ojcowskiej natrząsał, a tymczasem pogróżka się sprawdziła, i to właśnie w dzień nie świętego Marcina biskupa, ale świętego Marcina papieża i męczennika, którego święto, jak wiemy z kalendarza, zaraz na drugi dzień po pierwszym następuje.

Tak zasnął ów młodzieniec w swej rozpuście, ale sen jego był śmiercią jak najgorszą, bo śmiercią grzesznika rozpustnego.

Ach, iluż nieszczęsnych tym snem zasypia! Rzadko bowiem tacy się poprawiają, rzadko albo nigdy pokuty nie czynią. Duch Święty na nich woła: „*Ocuć się, który śpisz i powstań z martwych, a oświeci cię Chrystus.*“ [1]) Ale oni na to wołanie głuchymi pozostają i prawdzi się po większej części o każdym z nich to, co Hiob powiedział. „*Gdy umrze, nie powstanie, aż się zetrze niebo, nie ocuci się, ani powstanie ze snu swego.*“ [2]) Śmiercią bowiem jest sen taki, śmiercią najgorszą, bo śmiercią grzeszników.

Strzeżmy się bracia takiej śmierci, jeśli ma dla nas powab życie z Chrystusem, życie szczęśliwe i bezpieczne, życie

---

[1]) Efez. 5. 14. [2]) Hiob. 14. 12.

z Aniołami i Świętymi, nigdy końca nie mające. Starajmy się, starajmy się usilnie, aby śmierć nasza była snem, jak była dzisiejszej dzieweczki, aby gdy umrzemy o każdym z nas powiedziano. „*Zasnął w Panu, niech odpoczywa w pokoju.*“ Abyśmy na głos trąby Archanielskiej, umarłych z grobu wzywającej, szczęśliwie z martwych powstali do życia w przybytkach niebieskich! Amen.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DWUDZIESTĄ TRZECIĄ PO ŚWIĄTKACH.

=

CZCI RELIKWIJ ŚWIĘTYCH.

„Bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa.“
Ew. u św. Mat. r. 9. w. 21.

Tak mówiła niewiasta w dzisiejszej Ewangielii przytoczona, niewiasta, którą Chrystus Pan z jej ciężkiej, bo przez dwanaście lat trwającej niemocy wyleczył, i jak najlepszem zdrowiem obdarzył. Zbliżyć się do Chrystusa i swej prośby przedstawić nie śmiała; owszem było to jej zabronionem przez prawo. Szła tylko zdaleka i mówiła sobie w duchu: dosyć będzie dla mnie, jeśli się tak okoliczności złożą, że się krajuszka jego szaty dotknę, a ufam że zdrową będę.

Stało się jak pragnęła. Po dotknięciu się, niemoc w jednej chwili ustąpiła. Dla wdzięczności granic nie było. Wyleczona, nie już cały swój majątek, jakkolwiek był bardzo wielki, ale siebie samą na usługi Chrystusowi Panu oddała. Zdarzenie to miało miejsce w pierwszym roku nauczania Chrystusowego. Cały czas, jaki jeszcze pozostawał widomego przebywania naszego Zbawcy pomiędzy ludźmi na ziemi, był dla niej czasem w największe łaski obfitującym. Niemało jeszcze i słów Boskich posłyszała z ust Zbawicielowych, i cudów na kim innym zdziałanych widziała. Kiedy przyszła ostatnia chwila

i kiedy drogi nasz Zbawca krzyż święty niósł na Kalwaryę, ona chociaż innych nie było, była, i dla przyniesienia ulgi jakiejkolwiek zmordowanemu Zbawicielowi, podała ze swej głowy zasłonę do otarcia potu, i otrzymała za to na tej zasłonie odbitą twarz Chrystusową, twarz nad którą żadnej innej prawdziwszej być nie mogło, bo była obrazem jak najwierniejszym, i za zezwoleniem samego Chrystusa i z twarzy Chrystusowej zdjętym.

Znana jest odtąd ta niewiasta w historyi kościelnej pod imieniem *Weroniki*, to jest pod imieniem tej, której w nagrodę dobrego uczynku zostawioną była przez Chrystusa Pana na zasłonie odciśnięta twarz prawdziwa.

Miejscem rodzinnem tej niewiasty była Cezarea Filipowa, położona w Ziemi Świętej. Zamożność dozwalała jej pamięć doznanego cudu przekazać i w czasy późniejsze. Jakoż czytamy u Euzebiusza [1]) i Sozomena, [2]) że po śmierci Chrystusa Pana, po Jego do nieba wstąpieniu, przed swym domem w Cezarei wystawiła dwie statuy, z których jedna przedstawiała ją samą klęczącą i nachyloną, a druga przedstawiała Chrystusa Pana w tej chwili, kiedy do niej rękę wyciągał i mówił: „*Ufaj córko, wiara twoja uzdrowiła ciebie.*“ [3])

Przed statuą, która przedstawiała Chrystusa Pana, wyrastało ziółko, które wedle podania kiedy dosięgało szaty Chrystusowej, miało własność leczenia wszystkich chorób. W czwartym wieku jeszcze te statuy widziane były przez Euzebiusza z Cezarei, biskupa i historyka. Zniszczył je dopiero, jak wiele innych pamiątek, zawzięty wróg imienia Chrystusowego, Julian Apostata. Nie zniszczone przecież zostały, ale przekazane aż do naszych czasów w historyi. Ten sam Euzebiusz, który je na własne oczy oglądał, w swych pismach nam je przekazał.

Nie znikła i zasłona, na której się twarz Chrystusowa odbiła. Jest po dziś dzień zachowana w Rzymie, w kościele świętego Piotra na Watykanie. Dopóki żyła Weronika, dopóty ją u siebie w domu, jako najdroższą relikwię przechowywała. Po jej śmierci znalazła się w ręku gorliwych chrześcian i z wielką czcią przeniesiona została do stolicy chrześciańskiego świata, do Rzymu. Bóg dobry pozwolił, by aż naszych czasów dosięgła i nam w tym oto Jego domu na nabożeństwo zebranym

---

[1]) Liber. 7. c. 28. [2]) Liber. 5. c. 21. [3]) Mat. 9. 22.

do rozbudzenia w sobie żywszej wiary, większej ufności pomogła.

Nie godni jesteśmy Panie tak wielkiej łaski; ale twoja dobroć i nas niegodnych od siebie nie oddala. Owszem garnie, skupia i te tlejące iskierki, jakie jeszcze w nas pozostały, rozdmuchuje różnemi sposobami. Dzisiejszy jest jednym z tych, które najbardziej do serc przemawiają. Bylibyśmy już bardzo złymi, gdybyśmy się nie dali zmiękczyć, i tego, co nam w tej nauce podasz, do dusz naszych przyjąć. Matko serca Chrystusowego przyczyń się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

Zasłona z prawdziwą twarzą Chrystusową, to relikwia bardzo nam droga. Patrzmy, jak tę relikwię, równie jak i inne, czcić powinniśmy. Całe Pismo święte do tej czci nas pobudza i tę cześć za miłą Bogu uznaje. Kiedy Stary Testament otworzymy i na jednej z ksiąg Mojżeszowych, to jest na księdze „*Wyjścia*“ wzrok nasz zatrzymamy, ach! to tam w rozdziale XIII znajdziemy, że ów sługa Boży, ów wielki Prawodawca ludu Izraelskiego, Mojżesz, kiedy razem z wybranym ludem ziemię Egipską opuszczał, kości także ze sobą Józefa cnotliwego, to jest relikwie z wielkiem uszanowaniem zabrał i w rodzinnej ziemi w Sichem [1]) pochował. „*Wziął też Mojżesz* — mówi Księga Święta — *kości Józefowe ze sobą.*“ [2])

To dowód jeden. Jest ich wiele. Weźmy tylko ten, w którym Bóg sam wyraźnie pokazał, jaką wagę do relikwij swych świętych przywiązuje. Wierny uczeń Eliasza proroka Elizeusz, kiedy tęsknem okiem za swym mistrzem spoglądał i już go ze swych oczu tracił, płaszcz mu swój na pamiątkę Eliasz prorok spuścił. Była-to relikwia. Wziął ją Elizeusz jako skarb nieoszacowany w spuściźnie mu zostawiony przez tego, z którym tak ścisłe go łączyły stosunki, i od którego tyle zbawiennych nauk na życie całe otrzymał. Szedł z tą relikwią, stanął nad rzeką Jordanem, potrzebował tę rzekę przebyć. Prąd bystry wody i głębokość dość znaczna czyniły przebycie trudnem,

---

[1]) Jozue. 24. 32. [2]) Exod. 13. 19.

owszem jak najbardziej niebezpiecznem, a nawet życiu zagrażającem. Poraz pierwszy uczeń sam się znalazł i radzić sobie musiał. Dotychczasowego przewodnika Eliasza już przy nim nie było. Jedyna spuścizna, płaszcz, jaki mu przy rozłączeniu dał, w ręku trzymany żywo mu przypomniał i wszystkie doznane pomoce i ich brak teraz. Ale ufny, że i w tej spuściźnie wielka jest siła proroka, wody Jordanu płaszczem uderza. I o dziwy! wody się rozstąpiły, jak mur po jednej i drugiej stronie stanęły. Rzeki łożysko się ukazało, Elizeusz suchą nogą i bezpiecznie na drugą stronę przeszedł. „*Płaszczem Eliaszowym* — mówi Księga Boża — *który mu był upadł, uderzył wody i rozstąpiły się i tam i sam, i przeszedł Elizeusz.*“ [1]) Miał serce dobre, cenił co mu dane było; Bóg mu za to w nagrodę taki cud zdziałał. Nam bardzo wyraźnie pokazał, jak z wolą jego świętą czczenie relikwij zgodne — jaka moc w tych relikwiach spoczywa — jak one nam nieraz wielką usługę wyświadczają. To Stary Testament.

Nowy od tej reguły w niczem nie odstępuje. Czytamy jak najwyraźniej w Dziejach Apostolskich, że gdziekolwiek książę Apostołów, Piotr święty przechodził, tam wszędzie najbardziej osłabieni na łóżkach, nawet z łóżkami byli z domów wynoszeni w tej myśli, aby cień przynajmniej od osoby Piotra świętego rzucony padł na nich i zdrowie im przywrócił. Stawało się według ich pragnienia. „*Na ulice wynosili niemocne* — są słowa Pisma — *i kładli je na pościelach i łóżkach, aby przynajmniej cień Piotra idącego zaćmił którego z nich: a byli uzdrowieni od niemocy swoich.*“ [2]) Też same Dzieje Apostolskie świadczą nam także, że najmniejsza chusteczka, najmniejsza przepaska z Pawła świętego, ile razy zbliżoną była do chorego, tyle razy zdrowie wracało. „*I nie lada cuda* — są słowa Dziejów — *czynił Bóg przez ręce Pawłowe. Tak, iż też na chore przynoszono chustki albo przepaski od ciała jego, i odchodziły od nich choroby, i duchowie źli wychodzili.*“ [3])

Wielka była wiara tych ludzi, wielka cześć dla relikwij i dlatego takie skutki otrzymywali. My mamy w tych przykładach jasne dowody, że cześć relikwiom oddawana jest Bogu miłą, jest z Jego wolą zgodną.

Czasy późniejsze, bardziej już do nas zbliżone, miały także gorliwych czcicieli relikwij świętych. Nieraz jedne i te sa-

[1]) 4 Król. 2. 14. [2]) Dz. 5. 15. [3]) Dz. 19. 11. 12.

me relikwie z rąk do rąk przechodziły, i zawsze z jak największem uszanowaniem przechowywane były. Suknia, którą był sobie pierwszy pustelnik, Paweł święty, z palmowych liści utkał, dostała się naprzód świętemu Antoniemu, a później przez tegoż przekazana została świętemu Atanazemu. Obaj używali tej sukni tylko w wielkie uroczystości. Zmartwychwstanie Pańskie, Wniebowstąpienie, Ducha Świętego zesłanie były to dnie, w które ich zdaniem wolno było przywdziać na siebie tak szacowną pamiątkę po pierwszym pustelniku Pawle. [1])

To tylko rzeczy, a cóż dopiero ciała, te żywe przybytki Ducha Świętego! Cześć im winniśmy nieść z naszej strony po Bogu, po Najświętszej Maryi Pannie, największą. Zebrany na Soborze Trydenckim Kościół w swych Biskupach, kiedy przyszło mówić o relikwiach, to na sesyi dwudziestej piątej wyrzekł te pamiętne słowa. „Godne są uszanowania i czci ciała czy-to męczenników czy innych świętych, a godne dla tego, że jak za życia były one żywemi członkami ciała Chrystusowego, były prawdziwym przybytkiem Ducha Świętego; tak i po śmierci nieraz Bóg, dla zwrócenia ludzkiej uwagi, dla poruszenia serc zatwardziałych, nawet w grobach zostawia te ciała nietknięte, pozwala im według wyrażenia Ksiąg Bożych kwitnąć tam, [2]) gdzie wszystko więdnieje, gdzie wszystko usycha i gnije.“ [3]) Otóż, tem samem nam pokazuje, tem samem nas uczy, z jaką czcią być powinniśmy dla tych drogich szczątków, dla tych coraz rzadszych pomiędzy nami Chrystusowego życia wzorów.

II.

Czcijmy więc, mając i to na myśli, że ta cześć wielką nam jest pomocą do naszego własnego zbawienia. Ktokolwiek masz u siebie relikwie Świętych Pańskich, i czy-to rano przy pacierzu, czy wieczorem przed pójściem na spoczynek zatrzymujesz oko na nich, byle tylko uważnie, to nie możesz nie uczuć, jak cię one do wstrzemięźliwości pod każdym względem, do postu, do modlitwy zachęcają; jak ci tę wstrzemięźliwość, ten post, tę modlitwę niejako w ciebie wkładają. Są dzisiaj cząsteczką

---

[1]) Św. Atanazy w życiu ś. Antoniego. [2]) Ps. 27. 7. [3]) Ps. 15. 9. 10.

tylko w relikwiarzyku umieszczoną; ale patrz, ta cząsteczka pochodzi z ciała, nad którem się kiedyś nieludzki tyran tak pastwił. Ta cząsteczka przypomina ci ciało, które zawsze powolne było natchnieniom łaski Bożej, które szło wiernie za rozkazaniem Pańskiem przez życie całe. Nim je spotkała śmierć męczeńska, czy-to z ręki kata, czy-to z zęba rozjuszonego zwierza, ono pierwiej męczyło się samo, ile razy mu przyszło nad swojemi niedobremi żądzami zapanować, ile razy mu przyszło gniew swój pohamować, policzek w jakikolwiek sposób sobie wymierzony od drugich znieść, i zawsze się okazać takiem, jakiem Zbawiciel nasz pragnął, żeby było, kiedy mówił. *„Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym.“* [1])

Przypatruj się tej cząsteczce. Może to cząsteczka świętego Stanisława Kostki, tego anioła czystości. Może to cząsteczka świętego Franciszka z Asyżu, tego pokutnika wielkiego. Może cząsteczka twojego Patrona lub Patronki. Zastanów się nad ich życiem. Pomyśl, czy twoje jest choć w części do ich życia podobne? Oni tej samej co i ty słuchali Ewangielii, dla nich ta sama co i dla ciebie była niedziela dwudziesta trzecia po Zielonych Świątkach, im jak i tobie święta Weronika przypominała cud na sobie doznany. Oni każde słowo brali do serca i według tego słowa urządzali swe życie. Dziś są w niebie ich dusze; a ciała spoczywają w grobie nietknięte. Kwitną [2]) i czekają, aż ich trąba Archanioła na nowo z duszami połączy, i na dolinie Jozafata wobec świata całego ich wielkość okaże.

Ach! tam i ta cząsteczka, którą ty miły słuchaczu masz dzisiaj u siebie, w swojem mieszkaniu — a jeśli nie masz, to postaraj się, żebyś miał — tam i ta cząsteczka, jak brylant zajaśnieje. I ty patrzeć będziesz i widzieć będziesz swoją opieszałość, swoją gnuśność! I drogi Zbawiciel, który ci na to ją dał; na to o nią się starać kazał, aby była ci zachętą do życia dobrego; ukaże ci tę cząsteczkę, tę relikwię świętą, i do innych przewinień twoich, i tę jeszcze dołączy, żeś z tej jego pobudki do dobrego nie korzystał, żeś wszystko zmarnował.

---

[1]) Mat. 11. 29. [2]) Ps. 27. 7.

Bracie drogi, nie pozwól aby cię ta wymówka spotkała, ten wyrzut! Przyciskaj do serca i do ust relikwię świętą; spoglądaj w ciągu dnia na nią nieraz; rozbudzaj w sobie myśli święte, uczucia dobre; życie twe wedle tych myśli i tych uczuć urządzaj. My dla ciebie i dla siebie tego z serca pragniemy, my tem pragnieniem to nasze dzisiejsze do ciebie słowo zakończyć chcemy. Amen.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ DWUDZIESTĄ TRZECIĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

SKROMNOŚCI.

„A oto niewiasta przystąpiła z tyłu
i dotknęła się kraju szaty jego."
Ew. u św. Mat. r. 9. w. 20.

Skromność i małe trzymanie o sobie, nawet u pogan bardzo się ceniły. Jeden ze starożytnych Rzymian, mąż wielkiej powagi, Katon nazwiskiem, nieraz powtarzał, że mu się bardziej ci z młodzieży podobają, którzy po przemówieniu do nich, po zapytaniu się ich o co, raczej z pewną nieśmiałością, z rumieńcem na twarzy odpowiadają; niż ci, którzy bez najmniejszego zatrwożenia, owszem z widoczną pewnością siebie, wobec starszych zachowują się. Rumieniec bowiem jest oznaką przymiotów dobrych w człowieku, podczas kiedy bladość, sztywność, zarozumiałość taką oznaką nie są. Inny poganin, Dyogenes nazwiskiem, pewnemu młodzieńcowi, który się rumieńcem okrył i z tego powodu nieco zatrwożył: bądź dobrej myśli — rzekł — twój rumieniec nie występku, ale cnoty jest cechą.

Tak było u pogan, o ileż więcej ten przymiot ceni się u chrześcian, którym Mistrz ukochany, Jezus Chrystus, cichość, pokorę, nizkie trzymanie o sobie, jako cnoty niezbędne zalecił i od siebie uczyć się kazał, mówiąc. *„Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek duszom wa-*

szym.“ [1]) Zawsze te cnoty mieć potrzeba, ale szczególniej o nich pamiętać należy, gdy wobec Boga, Pana nieba i ziemi stajemy, gdy się do modlitwy zabieramy, gdy prośbę jaką zanosimy.

W dalszym ciągu nauki dzisiejszej zastanowimy się nad potrzebą tych cnót, nad ich niezbędnością; pierwiej jednak jak zwykle poklęknijmy i o pomoc w tej mierze z nieba poprośmy.

Naucz nas drogi Jezu cichości, pokory, małego trzymania o sobie. Mów do nas, jak mówiłeś niegdyś do uczniów swoich, mów za pośrednictwem swej łaski. Panno Najświętsza, Matko nas wszystkich wspólna, wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

Niewiasta, o której dzisiejsza Ewangielia wspomina, z wielką bojaźnią, z wielką pokorą, z tyłu zachodząc, do Chrystusa Pana przystąpiła i uzdrowioną została. „*Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła.*“ [2]) Podobnież i grzesznicy, których ona na sobie przedstawiała, jeśli chcą swych win pozyskać przebaczenie, z taką samo bojaźnią, z takiem samem nizkiem o sobie trzymaniem do Boga przystępować winni. Niemoc, która tę niewiastę trapiła przez lat dwanaście, oznacza grzechy nie raz, ale kilka razy popełnione, grzechy, które się przez pewien czas powtarzały, wedle owego wyrażenia proroka Ozeasza: „*krew krwi się tknęła.*“ [3]) Wniosek ten wypowiedział prorok po uprzedniem wyliczeniu różnych występków Izraela. „*Krew krwi się tknęła* — mówił — *bo niemasz prawdy, i niemasz miłosierdzia, i niemasz znajomości Boga na ziemi. Złorzeczeństwo i kłamstwo, i mężobójstwo, i kradzieżtwo, i cudzołóstwo wylało z brzegów.*“ [4])

Niemoc więc krwawą w duchownem znaczeniu cierpi, kto albo wielu grzechom jest oddany, idąc za namiętnościami swemi, albo do jednego grzechu nawykłszy, często ten grzech powtarza. W obu przypadkach krwawą niemoc cierpi, oba przypadki obejmuje Pismo święte, gdy mówi: *puścili się za pożądliwościami serca swego.*“ Na podobieństwo nierozumnych stwo-

---

[1]) Mat. 11. 29. [2]) Mat. 9. 20. [3]) Oz. 4. 2. [4]) Oz. 4. 1. 2.

rzeń, nie to czynią, co rozum wskazuje, ale to, ku czemu brudne żądze ciała ich ciągną.

Ludzkie perswazye dla takich skutecznemi się nie okazują, cokolwiekbyś im radził, nie posłuchają; choroba ich uleczona być może tylko przez Chrystusa Pana, ale potrzeba, aby na wzór niewiasty w dzisiejszej Ewangielii wspomnianej, przystąpili do Niego z obawą, z pokorą; aby czuli swoję niegodność, aby i w sercu i zewnętrznie ustami powtarzali z Dawidem. „*Przed obliczem twojem Panie nie usprawiedliwi się żaden żyjący.* [1]) *Twarz bowiem Pańska jest zwrócona ku czyniącym źle, aby wygładził z ziemi pamiątkę ich.*“ Pełni pokory, z tyłu doń przystępujemy, aby swą Osobą cień na nas rzucił, aby w ten sposób grzechy nasze zakrył. Gdyby grzesznik ujrzał twarz Boga, nie byłaby zbawiona dusza jego. Nie spoglądać na Boga grzesznik, ale błagać powinien, aby Pan Bóg nań miłosiernem swem okiem spojrzał.

Tak Magdalena grzesznica, gdy do Chrystusa Pana przystąpić miała, z tyłu, jakby ukradkiem zaszła, czując że niegodna tej łaski, do nóg Mu się rzuciła, pocałunkami je okrywała, łzami skrapiała, wielkiej pokory, wielkiego żalu znaki dawała. Tak celnik, przyszedłszy do świątyni, nie śmiał oczu w niebo podnieść; ale stał zdaleka i bił się w piersi, mówiąc. „*Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu.*“ [2]) Tak Dawid na grzeszników woła: „*wylewajcie przed Panem serca wasze.*“ Przejmujcie się skruchą, żalem serdecznem, tej myśli będąc, żeście przebaczenia i względów Pańskich niegodni.

Oto co znaczy przystępować z tyłu, oto co znaczy nie zapominać, że się jest czemś bardzo małem, gdy o porównanie ze Stwórcą idzie. Kto tak przystępuje, ten jak owa niewiasta ze swej niemocy uleczony zostanie; z radością posłyszy owe wdzięczne słowa. „Ufaj synu, *ufaj córko, wiara twoja uzdrowiła ciebie!*“ [3])

II.

Innej nam równie pożytecznej nauki swem postępowaniem dostarcza wspomniana niewiasta. Nie tłoczy się z drugimi, nie

[1]) Ps. 142. 2. [2]) Łuk. 18. 13. [3]) Mat. 9. 22.

wciska się gwałtem, nie całej szaty, ale tylko jej krajuszka dotyka, ufając, że uleczoną będzie. Wielu otaczało Chrystusa Pana, wielu cisnęło się do jego osoby; ale tylko ona jedna swą wiarą, swą pokorą w tej chwili zwróciła na siebie uwagę i pozyskała, o co prosiła. „*I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny.*“ [1]) Inni pomimo że byli blizko ciałem, pomimo że się ocierali i o szatę i o osobę Chrystusową, nie wywołali jednak takich skutków dla siebie, jak owa niewiasta; a nie wywołali dlatego, że dusza ich, że pobożność ich, że pokora ich, nie były takiemi, jak owej niewiasty.

Niejeden z nas i teraz chciałby się dotknąć krajuszka szaty Chrystusowej. Może nie wie jakim sposobem mógłby to uskutecznić. Niech posłucha świętego Bernarda, ten go nauczy. „Tobie grzeszniku samemu przez się — są słowa jego — do Chrystusa przystępować nie przystoi. Zanadtoś się zbrudził, zanadtoś go rozgniewał. Nie umiałbyś przystąpić, jak należy. Rozpaczy jednak się nie poddawaj, po wejściu do kościoła, im pokorniej kogo widzisz modlącego się, tem bliżej do niego przystąp, tem usilniej go naśladuj, tem chętniej jego się modlitwie polecaj. Wiedz, że on jest krajuszkiem szaty Chrystusowej, że za jego przykładem i przy jego pomocy podźwigniesz się ze swych upadków, ze swej niemocy. On ci to podźwignięcie ułatwi, łącz się z nim i proś, by był pośrednikiem twoim. Gdy jest sługą ołtarza, wyznaj mu szczerze twoje upadki, przyrzeknij do nich nie wracać, uczyń, co tylko w twej mocy będzie i co on ci zaleci. Wierz, że to jest krajuszek szaty Chrystusowej, że środka dzielniejszego nad ten, do zbawienia się nie znajdziesz.“

Bez pokory tego nie dokażesz. Wyślij tę cnotę przed sobą, albo raczej rozbudź ją w sobie i nie pozwól, aby kiedykolwiek nawet na chwilę odstąpiła od ciebie. Święci byli pokornymi, nizko trzymali o sobie, pomimo że ich zalecały przed Bogiem uczynki dobre, życie niewinne; jakżeż daleko więcej pokornymi my być mamy! Setnik, mąż takiej wiary, że większej wśród Izraelitów nie znalazł Chrystus, mówił o sobie: „*Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój.*“ [2]) Mowa taka i uczucia takie o wiele więcej winny się wydobywać z duszy naszej, i przez wstawiennictwo sprawiedliwych, jakby przez

---

[1]) Mat. 9. 22. [2]) Mat. 8. 8.

krajuszek szaty Chrystusowej, torować nam przystęp do Chrystusa.

Po otrzymaniu łaski, po uzyskaniu przebaczenia winniśmy nie zapominać o wdzięczności. Ta sama niewiasta Ewangieliczna, która nas dotąd uczyła pokory, skromności, uczy także i wdzięczności. Gdy uczuła się zdrową, gdy ta niemoc, która ją przez tyle lat trapiła, naráz jakby ręką odjął znikła; to prócz rozradowania w duszy, prócz uczucia, jakie żywiła dla Chrystusa Pana za swoje wyleczenie, przed swoim domem w mieście Cezarei wystawiła statuę przedstawiającą Zbawiciela w tej chwili, kiedy się do niej z zamiarem wyleczenia zwrócił i te upragnione słowa wyrzekł. „*Ufaj córko, wiara twoja uzdrowiła ciebie.*“ [1])

Później ona umarła, ale statua, jako oznaka wdzięczności za otrzymane dobrodziejstwo, długo jeszcze trwała. Obok tej statui wyrastało ziółko, które gdy doszło do krajuszka szaty Chrystusowej, miało własność leczenia różnych chorób. Ludzie się do tej statui schodzili bardzo licznie, w wielkiem poszanowaniu tę statuę mieli, jedni drugim jej początek przypominali; ale ludzi przewrotnych, jak dzisiaj tak i dawniej nie brakowało, nie podobało im się takie gromadzenie się pielgrzymów około tej statui. Ich ta statua nie obchodziła, bo nie mieli wiary; gniewało ich to, że inni przy tej statui dobrodziejstw doznają.

Jeden szczególniej jako potężniejszy od drugich, to jest, Julian Apostata, wróg zacięty chrześcian, kazał tę statuę zniszczyć. Statui teraz nie ma, ale pamięć o niej przetrwała, aż do naszych czasów. Wiemy kto ją postawił, wiemy gdzie postawił, wiemy z jakiego powodu. Gdy sobie przypominamy postawienie, pobudzamy się do wdzięczności; gdy czytamy o jej zniszczeniu, przejmujemy się wstrętem dla człowieka, który tego zniszczenia dokonał. Niewiasta z Cezarei daje nam przykład pokory i wdzięczności; Julian Apostata obudza w nas wstręt, po tylu wiekach.

Naśladujmy pierwszą, odwróćmy się od drugiego. Dobre niech nas sobie pozyska, złe niech do nas przystępu nie znajdzie. Ile razy nam walczyć przyjdzie, walczmy pokorą, skromnością i, za radą Pawła świętego, zwyciężajmy zawsze złe przez dobre. Tego sobie i wam z serca życzę. Amen.

---

[1]) Mat. 9. 22.

WIEK XVII.

NIEDZIELA DWUDZIESTA TRZECIA PO ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO FRANCISZKA SALEZEGO

BISKUPA I DOKTORA KOŚCIOŁA.

(1567 — 1622).

O

SMUTKU.

„Panie, córka moja dopiero skonała, ale pójdź, włóż na nią rękę twoję, a żyć będzie.“ *Ew. u św. Mat. r. 9. w. 18.*

„*Smutek wedle Boga* — mówi Paweł święty — *pokutę ku zbawieniu sprawuje, smutek zaś światowy śmierć sprawuje.*“ [1]) Smutek więc może być dobry i zły, według różnych skutków jakie w nas wywołuje, lubo w istocie więcej złych aniżeli dobrych rodzi owoców. Dobrych jest tylko dwa: miłosierdzie i pokuta; złych zaś aż sześć, to jest, tęsknota, lenistwo, gniew, zazdrość, nienawiść i niecierpliwość. Przeto Mędrzec Pański powiada: „*Wiele ludzi smutek pobił, a niemasz w nim pożytku.*“ [2]) Bo obok dwóch dobrych strumyków wytryskuje ze źródła smutku sześć bardzo złych.

Nieprzyjaciel zbawienia naszego używa smutku na zastawienie pokus przeciwko dobrym ludziom: jako bowiem złych

[1]) 2. Kor. 7. 10. [2]) Ekkl. 30. 25.

w grzechach rozweselać usiłuje, tak pragnie pobożnych zasmucać w dobrych uczynkach. Złego nie może inaczej wpoić, tylko przez jego osłodzenie; a od dobrego nie może inaczej odwieść, tylko przez zaprawienie go gorzkością. Smutek i melancholia są-to przymioty złego ducha, a iż sam jest i będzie na wieki smutnym, przeto chce aby wszyscy byli smutni i melancholiczni.

Zły smutek wywołuje w duszy niepokój, zamieszanie, napełnia serce zbyteczną bojaźnią, zniechęca do modlitwy, odurza i obciąża głowę i odbiera człowiekowi rozum, rozsądek, odwagę i męztwo. Krótko mówiąc: niszczy wszystkie duchowne władze, i jak ostra zima pozbawia ziemię wszelkiej ozdoby, a zwierzęta umarza; tak smutek wydziera duszy wszelką przyjemność, czyni ją zgoła niedołężną i osłabia wszystkie jej siły. Jeżeli kiedy, najmilszy bracie, opanuje cię smutek jaki, użyj na jego usunięcie następnych sposobów.

„*Jeśli kto pomiędzy wami smutny jest* — mówi święty Jakób — *niechaj się modli.*“ [1]) Więc modlitwa jest na smutek najszczególniejszem lekarstwem: ona bowiem podnosi ducha do Boga, który jest jedyną pociechą, jedyną radością naszą. Gdy się modlisz, takich używaj słów i westchnień, bądź wewnętrznych bądź zewnętrznych, które miłość i nadzieję w Bogu wzbudzają, mówiąc tak naprzykład: „*O Boże miłosierny, najdobrotliwszy i najłaskawszy mój Zbawicielu! Bądź Bogiem serca mojego, bądź radością i nadzieją moją! Tyś jest miłośnikiem duszy mojej!*

Opieraj się gwałtem skłonności do smutku, a chociażby ci się zdawało, jakobyś wszystko, cokolwiek wtenczas czynisz, tylko z oziębłością, gnuśnością i niechęcią czynił -- nie ustawaj w tej pracy.

Gdy nieprzyjaciel duszy przez smutek obmierzić nam chce dobre uczynki nasze, a widzi, iż nas od nich nie odrazi, ale owszem iż właśnie ten odpór więcej im daje zasługi: przestanie się zaiste naprzykrzać.

Śpiewaj pieśni nabożne, gdyż zły duch już częstokroć dla nich zaniechał swego nacierania — jak dowodzi przykład Saula, od którego duch dręczący uciekał, kiedy Dawid śpiewał i na arfie przygrywał. [2]).

Pożyteczno jest także jąć się jakiej pracy fizycznej i tę jak najczęściej odmieniać, aby duszę odwrócić od przedmiotu

---

[1]) Jak. 5. 13. [2]) I. Król. 16. 23.

smutku i wzbudzić i zagrzać jej siły, gdyż smutek zwłaszcza u ludzi zimnego i wyschłego temperamentu przoduje.

Używaj i powierzchownych znaków gorliwego nabożeństwa, chociażbyś i smaku w niem nie czuł. Uściskaj obraz Ukrzyżowanego; przytul Go do serca twego, ucałuj Jego ręce i nogi, podnoś oczy i ręce do nieba, wołaj do Boga głosem miłości i ufności, jako to: Umiłowany mój cały jest moim, a ja jego. On jako rószczka z miry uwita spoczywa zawsze na sercu mojem. — Oczy moje zawsze ku Tobie są obrócone, Boże mój! — Kiedyż mnie pocieszysz? — O Jezu, bądź mi Jezusem! — Niech żyje Jezus a żyć będzie i dusza moja! — Któż mię od miłości Boga mego odłączyć zdoła?

Karcenie ciała jest także środkiem przeciw smutkowi dobrym. To bowiem karcenie dobrowolne ciała zrządza wewnętrzną pociechę, a uczucie powierzchownych, zewnętrznych boleści odwraca duszę od wewnętrznych, zapobiega smutkowi i powoli leczy nas z niego.

Uczęszczanie do komunii świętej także jest wybornym środkiem na smutek; ponieważ pokarm niebieski wzmacnia serce i rozwesela ducha.

Wykryj pokornie i szczerze swemu spowiednikowi wszystkie skłonnności, żądze i natchnienia, które z twego smutku pochodzą. Przystawaj z pobożnymi przyjaciołmi, rozmawiaj z nimi i radź się w czasie każdego smutku.

Nakoniec oddaj się zupełnie w ręce Boskie i przygotuj serce do cierpliwego znoszenia tego przykrego smutku, jako słusznej kary za twoje próżne uciechy — a pewnym być możesz, bracie drogi, iż Bóg po zbawiennem doświadczeniu uwolni cię od tej dolegliwości, i pozwoli cieszyć się za życia swoją łaską, a po śmierci niezrównaną chwałą przez wszystkie wieki wieków. Amen.

NAUKA

na

NIEDZIELĘ OSTATNIĄ PO ŚWIĄTKACH.

o

PORACHUNKU Z ROKU.

„Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.“
Ew. u św. Mat. r. 24. w. 35.

Niedziela dzisiejsza jest ostatnią w roku kościelnym, zwykle od adwentu się rozpoczynającym. Niedziela, która za sześć dni nastąpi, już nie do tego, ale do innego, nowego roku należeć będzie. Również i Ewangielia, którąśmy przeczytali, jest Ewangielią ostatnią, a ta, którą, jeśli Bóg pozwoli, za tydzień przeczytamy, będzie pierwszą. Po szkołach — jak wiadomo — przy końcu odbywają się rok rocznie egzamina, i uczniowie, stosownie do dobrze lub źle złożonych egzaminów, posuwają się do klasy wyższej lub zostają w tej samej.

Dla nas, pewnego rodzaju szkołami, są kościoły, w których każdej niedzieli i każdego święta wykładają się Ewangielie. Słuszna przeto jest, byśmy przy końcu kościelnego roku, po przeczytaniu ostatniej niedzielnej Ewangielii, uczynili egzamin, złożyli dowody postępu lub zaniedbania się w świętej sprawie zbawienia.

Zbierzmy przeto uwagę, wejdźmy w siebie, zajrzyjmy do sumienia i oceńmy siebie tak, jakbyśmy byli ocenieni przez Sprawiedliwego Sędziego w strasznym dniu ogólnego porachunku. Słuszność niech nami kieruje, Ewangielia normą niech

będzie, według której czyny nasze, mowy nasze i myśli, po przywołaniu ich na pamięć, za dobre lub złe uznawajmy. Ale pierwiej jak zwykle do ołtarza się zwróćmy i o pomoc z nieba poprośmy.

Pomagaj nam w tej sprawie drogi Jezu, chwal, gdy egzamin dobrze wypadnie, gań, gdy przy jego składaniu niedbałość nasza na jaw wyjdzie. Do próśb naszych przyłącz i swoje słowa wspólna nas wszystkich Matko, Najświętsza Panno.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Ewangielia obejmuje w sobie przepisy zarówno cnoty wszelkiej, jak i życia doskonałego. Święty Antoni opat, gdy go pytali zakonnicy, na czem swoją wiarę i swoje czyny opierać mają, według czego złe od dobrego rozróżniać, wskazawszy Ewangielię, rzekł: tu się mieści wszystko, co do dobrego i świętego życia jest potrzebne. Nie inaczej wyraził się i opat Serapion. Zapytany dlaczego na rzecz ubogich wyzuł się z całej swojej majętności, dlaczego tak się ogołocił ze wszystkiego, wskazując na Ewangielię, powiedział: ta mnie tak ogołociła. Sam pobożny zwyczaj wiernych wstawania, podczas gdy się czyta lub śpiewa Ewangielia, nic innego do zrozumienia nie daje, tylko, że ta święta księga serca i umysły nasze do góry podnosi, to jest, do cnoty, do doskonałości, do nieba i do Boga prowadzi; że my powolni tej świętej księdze pełnimy to, do czego Apostoł Paweł w liście swym do Koloseńczyków nawołuje, gdy mówi. „*O te się rzeczy starajcie, które są wzgórę, nie które są na ziemi, tych rzeczy, które są wzgórę szukajcie, gdzie jest Chrystus na prawicy Bożej siedzący.*“ [1])

β) Położywszy tę zasadę, zwracam się do was, bracia drodzy, i pytam: co to jest żyć dobrze, po chrześciańsku? Nieraz słyszeliście, że nie jest rzeczą dostateczną nosić chrześcianina nazwę. „Na nic się nie przyda, nic nie pomoże — mówi święty Biskup Hippony [2]) — gdy kto chrześcianinem się nazywa, a po chrześciańsku nie żyje, swej nazwy czynem nie stwierdza.“ Pytam więc powtórnie: co to jest żyć dobrze, po chrześciań-

---

[1]) Kolos. 3. 1. 2. [2]) Serm. 38 de Sanct.

sku? Niektórzy powiedzą razem ze świętym Maksymem: całe życie chrześcianina, jeśli się urządzi według Ewangielii, jest krzyżem i męczeństwem. Wyborna odpowiedź, nie inaczej trzyma i święty Paweł, gdy mówi. „*Którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami.*“ [1]) Przez ukrzyżowanie rozumieć mamy — są słowa świętego Augustyna — ową bojaźń zbawienną, która w nas trwa zawsze, z którą się nie rozłączamy nigdy, bojaźń nie pozwalająca, byśmy obrażali Tego, któregośmy umiłowali całem sercem, całą duszą, całą myślą.

Inni powiedzą ze świętym Grzegorzem Niseńskim: [2]) że chrześcianizm jest Boskiej natury naśladowaniem. Dobra i ta odpowiedź. Bo jeśli jesteśmy chrześcianami, to naśladować powinniśmy Chrystusa. Uskutecznia się to w ten sposób. Skoro Chrystus nas umiłował, i my bliźnich miłujmy. Skoro Chrystus nam wszystko przebaczył, i my do bliźnich urazy nie miejmy, i my bliźnim przebaczmy. Skoro Chrystus cierpliwie zniewagi znosił, i my je znośmy. Skoro Chrystus pokornym był, i my pokornymi bądźmy. Kto tak żyje, ten ma światłość żywota, naśladuje bowiem tego, który o sobie powiedział. „*Jam jest światłość świata.*“ [3])

Znajdą się i tacy, którzy ze świętym Augustynem powiedzą. [4]) Ten jest chrześcianinem, który i w domu zna się być pielgrzymem. Dobra i ta odpowiedź. Albowiem ojczyzna nasza wzgórę jest, tam gośćmi nie będziemy, jak tu jesteśmy, ale stałymi mieszkańcami. Żyć przeto tutaj tak winniśmy, abyśmy z Apostołem narodów, Pawłem świętym, nie obłudnie, ale szczerze i prawdziwie powiedzieć mogli. „*Obcowanie nasze jest w niebiesiech.*“ [5])

Gdy masz obszerne dobra, gdy posiadasz ogromne skarby, gdy jesteś panem rozległych włości; tak się zachowaj, jakgdyby to wszystko nie twojem było, jakgdybyś dom swój za czasową gospodę uważał. Tak żyjąc, spełnisz na sobie owo Chrystusa Pana żądanie. „*Kto się nie wyrzecze wszystkich majętności swoich, nie może być uczniem moim.*“ [6])

Inni, z tymże świętym Augustynem, zapytani, co trzymają o chrześciańskiem życiu, odpowiedzą. Ten jest chrześciani-

---

[1]) Gal. 5. 24. [2]) Tract. de nom. et profes. Christiani. [3]) Jan. 8. 12. [4]) Ś. August. super psal. 32. [5]) Filip. 3. 20. [6]) Łuk. 14. 33.

nem, kto przebacza i świadczy wszystkim miłosierdzie, kto się nie powoduje niesłusznością; kto boleść drugich tak odczuwa, jakby jego samego dotyczyła; kto na ubogich jest łaskawy, kto nie u ludzi, ale u Boga szuka sławy; kto gardzi rzeczami ziemskiemi, aby sobie zapewnił niebieskie; kto na ucisk maluczkich nie zezwala, kto potrzebującym z pomocą śpieszy, kto z płaczącymi płacze, z bolejącymi boleje.

Wyborna odpowiedź. Jeśli chrześcianin tego wszystkiego czynem nie okaże, to chrześcianinem zwać się nie powinien.

II.

γ) Mowa powyższa na pochwałę zasługuje, o znajomości rzeczy świadczy, żeśmy w ciągu roku uważnie słuchali wykładu Ewangielii świętej, dowody składa. Czem jest, na czem polega życie chrześciańskie, wybornieśmy powiedzieli. Ale czy ta pochwała zarówno da się rozciągnąć i do czynów naszych, czy w tem, co nas zatrudniało, na czem nam schodziły godziny, dnie i miesiące w roku ubiegłym, powyższa mowa znajdowała swoje urzeczywistnienie, czy była spełnianą?

Wiemy, że życie chrześcianina jest krzyżem, męczeństwem, ciała z jego pożądliwościami ujarzmieniem; a pomimo to ciału i jego pożądliwościom we wszystkiem dogadzamy, na przewagę albo nawet na zupełne ducha pognębienie zezwalamy. Co o tem należy trzymać, jak to rozumieć?

Wiemy, że życie chrześcianina jest naśladowaniem Boskiej natury, a żyjemy tak, iż o nas słusznie mówić można. „*Wy z ojca diabła jesteście, i pożądliwości ojca waszego czynić chcecie.*“ [1]) Jak to pogodzić?

Wiemy, że życie chrześcianina jest pielgrzymką, własny dom jeno czasową gospodą: a jednak tak żyjemy, iż słusznie o nas Dawid mówi. „*Oczy swe nasadzili spuścić do ziemi.*“ Jak gdyby nic nie było dla nich w niebie, ale szczęśliwość cała na ziemi. Jak to pogodzić?

Patrząc na to, czy mam mówić, czy milczeć? Gdy mówię, zawstydzam was; gdy milczę niegodzien jestem nazwy kazno-

---

[1]) Jan. 8. 44.

dziei, któremu droższą być powinna śmierć, niż przymilczenie prawdy.

Cóż myślicie zrobię, jak sobie postąpię? Oto śmiało i bez ogródki powiem: mało albo nic w tym roku nie skorzystaliśmy ze świętej Ewangielii w szkole Chrystusa Pana. Cośmy wiedzieli, tegośmy w czyn nie zamienili; zasady chrześciańskiego życia były nam znane, ale samo życie od tych zasad stroniło bardzo, z zasadami w ciągłej zostawało niezgodzie. Wiedza, którąśmy nabyli, na złe nam wyszła. Mieliśmy wiedzę, ale zbywało nam na miłości, z wiedzą było w ciągłym zatargu życie, i z tej przyczyny zamiast chrześcianami staliśmy się antychrystami. Nie bez smutku przychodzą mi tu na myśl słowa świętego Jana. „*I teraz wielu antychrystów jest.*“ [1]) Antychryst, jak wiemy, jest przeciwnikiem Chrystusa. Wielu więc jest teraz antychrystów, ponieważ wielu jest takich, którzy się sprzeciwiają Chrystusowi. Mówi to ulubiony uczeń Chrystusa Jan święty. Z chrześcian stają się ludzie antychrystami skutkiem swego życia, które jest złe, przewrotne, Chrystusowi Panu przeciwne, i temu, co o tem życiu wiemy, całkiem nieodpowiednie.

2) Ileż bowiem zaniedbaliśmy dobrego, któreby nas zaleciło przed Bogiem, a przeciwnie ileśmy popełnili złego, o którem wiedzieliśmy, że jest zakazane i Bogu niemiłe. Takie z naszej strony postępowanie nie jest cechą chrześcian, ale antychrystów. Posłuchajmy, co mówi w swem Objawieniu Jan święty o antychryście. „*Widziałem bestyą wychodzącą z morza, mającą siedem głów i rogów dziesięć. Bestya ta, którąm widział, podobna była rysiowi, a nogi jej jako nogi niedźwiedzie, a gęba jej lwowa.*“ [2]) Bestyą będzie antychryst, bestyami są niektórzy chrześcianie, w skutek swej przewrotności.

Może się zapytamy jak to rozumieć należy? Święty Augustyn odpowiedź daje. „Mieć rozum — mówi — a nie rządzić się rozumem, jest-to postępować jak bestya.“ Iluż jest chrześcian, którzy mają rozum, ale się nie rządzą rozumem! Pod postacią więc ludzką są bestyami. Siedem głów przyznał Jan święty antychrystowi i dziesięć rogów. Przez głowy rozumie Rupertus złych duchów, a przez rogi, których jest dziesięć, rozumie Aretas dziesięć grzechów, dziesięciu przykazaniom przeciwnych.

---

[1]) 1. Jan. 2. 18. [2]) Obj. 13. 1.

Iluż jest chrześcian, którzy nie od jednego, ale od siedmiu złych duchów opętani, grzeszą co chwila prawie nie przeciw jednemu, ale przeciw wszystkim dziesięciu przykazaniom!

Bestya, którą święty Jan widział, była podobna rysiowi: takie podobieństwo z rysiami mają i chrześcianie niektórzy. O rysiu mówią, że gardzi innemi zwierzętami: wielu jest chrześcian, którzy gardzą swymi bliźnimi. Święty Grzegorz rysiami nazywa tych, którzy obok wielu zalet mają i wiele wad. Wielu jest z pomiędzy chrześcian takich, którzy jak ów faryzeusz z Ewangielii dwa razy w tygodniu poszczą, dziesięcinę ze wszystkiego, co stanowi ich własność, dają; ale jednocześnie pysze hołdują, innymi gardzą, siebie samych wynoszą.

Bestya, którą Jan święty widział, miała nogi niedźwiedzie. Wiele jest niedźwiedzi i pomiędzy chrześcianami. Niedźwiedź czego nie zje, to nogami podepcze. Depczą i chrześcianie swych bliźnich, depczą tak, że deptani z Psalmistą Pańskim wołają. „*Deptali mnie nieprzyjaciele moi cały dzień.*“ [1])

Bestya, którą widział Jan święty, miała gębę lwową. Nie zbywa na takiej gębie i wielu chrześcianom. Ezechiel prorok opisując jednego z takich mówi. „*Stał się lwem i nauczył się łapać obłowu, i ludzie pożerać, nauczył się wdowy czynić, a miasta ich w pustynie obracać.*“ [2]) Taką gębę miał Julian Apostata, który zabierając dobra chrześcianom mówił: „zalecone mają ubóstwo, niech więc oddają dobra swoje.“

Tak porwał dobra Gallikana. Ale kto w nie wszedł albo się trędowatym stawał albo od złego ducha opętanym. Tak Bóg karał tę gębę lwową. Taka sama kara spotka i jej podobnych. Ale czy takie bestye mogą się zwać chrześcianami?— wcale nie; ale antychrystami, bo się Chrystusowi Panu sprzeciwiają. Czy można powiedzieć o nich, że z Ewangielii korzystali? — wcale nie. Jak żyć mają, wiedzieli, ale tak nie żyli. Umiejętność chrześciańskiego życia nie była im obcą, zapoznali się z nią słuchając Ewangielii; ale samo życie od tej umiejętności było dalekie. Umiejętność zaś taka przed Bogiem nie ma żadnej wartości, karaną zatem będzie na równi z niewiadomością. „*On sługa* — mówi Łukasz święty — *który wiedział wolę Pana swego, a nie nagotował się, ani uczynił wedle woli je-*

---

[1]) Psalm. 55. 3. [2]) Ezech. 19. 6.

go, wielce będzie karan.“ [1]) W tym roku wielu z pomiędzy nas na tę karę zasłużyło.

Dałby Bóg, by w roku następnym było inaczej, byśmy się poprawili, wykładu świętej Ewangielii nietylko słuchali; ale i życie swoje, wedle tego co usłyszymy, urządzili. Jest-to umiejętność świętych, którą Bóg daje sprawiedliwym. Jest-to umiejętność, która wytwarza prawdziwych chrześcian. Jest-to umiejętność, która ją posiadających promuje do wiecznej szczęśliwości. Jest-to umiejętność, która nie nadyma, ale miarkuje ducha naszego. Jest-to umiejętność, która z ust Bożych pochodzi, o której Salomon tak mówi. „*Pan dawa mądrość, a z ust jego roztropność i umiejętność.*“ [2]) Pan i Bóg nasz, któremu cześć i chwała przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Łuk. 12. 47. [2]) Przyp. 2. 6.

NAUKA

na

OSTATNIĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH.

o

DRUGIEM PRZYJŚCIU CHRYSTUSA PANA.

„A na on czas się ukaże znak Syna człowieczego na niebie; i wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i majestatem.“
Ew. u św. Mat. r. 24. w. 30.

To cośmy słyszeli z dzisiejszej Ewangielii wypowiedział ukochany nasz Zbawiciel we środę przed ostatnią wieczerzą na górze Oliwnej. Prócz zburzenia Jerozolimy, które w czterdzieści parę lat potem nastąpiło, zaznaczył wyraźnie jak widzieliśmy drugie przyjście swoje przy końcu świata.

Dlaczego to uczynił? Naprzód dlatego, żeby wiernych swoich o powtórnem przyjściu swojem uroczyście upewnił, żeby bardziej o tem przekonani byli, niż o trwałości nieba i ziemi. *„Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.“* [1])

Powtóre dlatego, aby ich do baczności pobudził, aby zawsze w pogotowiu byli; gdyż mniej dolegają pociski, o których cheśmy wiedzieli, niż te o którycheśmy nie wiedzieli. *„Czuwajcie* — mówi Zbawiciel — *bo nie wiecie dnia ani godziny.“* [2])

---

[1]) Mat. 24. 34. [2]) Mat. 25. 13.

Potrzecie dlatego, aby wierni wiedząc z góry o tem drugiem przyjściu Chrystusa Pana, wśród nędz tego żywota pociechę mieli. „*Gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, iż blizko jest we drzwiach,*“ rozumie się zbawienie wasze. Cieszymy się, chociażby nam coś bardzo dolegało, gdy nas kto upewnia, że ten ból wkrótce się skończy.

Wymienia Zbawiciel w Ewangielii naprzód znaki, jakie poprzedzą jego przyjście powtórne; następnie wskazuje sposób, w jaki przyjdzie; dalej przedstawia korzyści jakie spłyną dla dobrych, w końcu rzecz całą wyjaśnia podobieństwem.

Ukorzmy się przed Zbawcą i poprośmy, żeby nas wspierał łaską swoją.

Sędzio Najwyższy! wspomnij na nędzę naszą, miej litość nad nami, gdy sprawy nasze roztrząsać poczniesz. Błagamy Cię o to za pośrednictwem Panny Najświętszej.

Zdrowaś Maryo!

I.

Znaki, które poprzedzą drugie przyjście Zbawiciela, temi słowy są w Ewangielii wyrażone. „*Słońce się zaćmi, księżyc nie da światłości swojej, gwiazdy z nieba padać będą.*“ [1]) Znaki te dla dobrych, dla tych, którzy wiele w życiu cierpieli, będą pociechą; dla złych zaś, którzy się przeróżnym uciechom oddawali, będą zawstydzeniem i pohańbieniem.

„*Ludzie schnąć będą od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat.*“ [2]) Ponieważ źli wielu rzeczy nadużyli, więc też pod wieloma względami będą karani, aby się spełniło co napisano: walczyć będzie za nim cały okrąg ziemski przeciwko nierozumnym. Nadużyli światła, jakie im słońce, księżyc i gwiazdy dawały, temu się przypatrując co ich żądzom sprzyjało; więc za karę słońce się zaćmi, księżyc w krew się obróci, gwiazdy z nieba padać będą. Nadużyli pokoju doczesnego, zapominając o wieczności, przeto nastąpi uciśnienie narodów. Nadużyli ciszy morskiej, dopuszczając się rabunków, przeto nastąpi wzburzenie morza. Pierwszego dnia, jak pisze święty Hieronim w katalogu 15 znaków,

---

[1]) Mat. 24. 29. [2]) Łuk. 21. 26.

który z hebrajskiego przetłumaczył, wzniesie się morze jak mur na czterdzieści łokci ponad najwyższe góry. Drugiego dnia tak opadnie, że ledwo się dojrzeć pozwoli.

Nadto, ponieważ nadużyli ludzie płodów ziemi, przeto będą karani głodem strasznym. Pogody, jaką im Bóg dawał, używali na różne grzeszne uciechy, przeto powstaną błyskawice, pioruny i burze niesłychane. Ciało swe hańbili, zdrowia swego nadużywali, występnie żyjąc; przeto morowemu powietrzu i przeróżnym cierpieniom poddani zostaną.

Wiele z tych znaków objawia się za dni naszych. Raz poraz dowiadujemy się z gazet, to o zapadnięciu się jakiego miasta, to o wybuchach wulkanów, to o trzęsieniach ziemi, to o wylewach rzek. Upewniajmy się ztąd, że i inne znaki, o których w Ewangielii czytamy, nastąpią z czasem. I nietylko upewniajmy się, ale zapobiegając własnej zgubie, nie lgnijmy do świata, abyśmy razem z nim nie zginęli. Komu dom grozi upadkiem, ten coprędzej zeń ucieka i co może zabiera. My wiedząc co się stanie ze światem, ocalajmy siebie i to co mamy. Ocalajmy siebie, zwracając się ku rzeczom niebieskim; ocalajmy to co mamy, rozdając ubogim, a tem samem zamieniając na skarby, których ani rdza nie zje, ani złodziej nie wykradnie.

„*Wtedy narzekać będą wszystkie pokolenia ziemi.*“ Za zbliżeniem się sądu, strachem przejęci, drżeć i wyrzekać będą, ale napróżno, ponieważ czas na poprawę przeznaczony już dla nich przeminął. Dla nas jeszcze ten czas nie przeminął, możemy się poprawić, oczyścić z grzechów i usprawiedliwić. Nie lgnijmy więc do świata, nie miejmy w nim upodobania; lękajmy się tego co ma nastąpić i lękając się strzeżmy się wszystkiego złego.

„*I mocy niebieskie poruszone będą.*“ Dlaczego? Nie dlatego, żeby się lękały o siebie, żeby im groziło jakie niebezpieczeństwo, ale że surowość Sędziego tak wielką będzie, iż i na nich podziała. Jeśli aniołowie lękać się będą, jeśli zadrżą, jak mówi Hiob, kolumny nieba; [1]) to cóż z grzesznikami się stanie? „*Jeśli*, jak mówi Piotr święty, *sprawiedliwy ledwo zbawion będzie*; *niezbożny i grzeszny gdzież się okażą.* [2])

---

[1]) Hiob. 26. 11. [2]) 1. Piotr. 4. 18.

Nietylko Chrystus Pan znaki wymienił, które poprzedzą jego przyjście powtórne, ale i sposób w jaki przyjdzie, mówiąc: „*Naonczas ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i majestatem.*“ [1]) Kto ujrzy? Wszyscy, tak dobrzy jak źli, przeto i Jan święty mówi. „Oto przychodzi w obłokach niebieskich i ujrzy go każde oko.“ Nie przyjdzie ukryty, pokorny, cichy, jak za pierwszą razą; ale jawny, wyniosły, straszny; wedle tego co sam o sobie mówi: „*Jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna człowieczego.*“ [2])

Kogo ujrzą? „*Syna człowieczego.*“ Sam Syn wówczas się pokaże, aby sądzić, jak za pierwszą razą sam niesłusznie był osądzony. Według owych słów Pisma. „*Ujrzą którego przebodli.*“ [3]) Żydzi ma się rozumieć i poganie, ale także — co z bólem wyznać należy — chrześcianie przewrotni; ujrzą tego, którym wzgardzili, którego się wyparli, wyprzesięgli i w różny sposób znieważali.

Chwały Bożej nie ujrzą przewrotni, ponieważ napisano jest. „Niechaj usuną bezbożnego, aby nie widział chwały Bożej.“ Ujrzą przychodzącego w obłokach; bo jak przy wniebowstąpieniu obłoki mu posługiwały, tak podczas sądu obłoki zakryją chwałę Jego przed bezbożnymi. Z mocą wielką przyjdzie, z mocą taką, że przed nią zadrżą wszystkie mocy, niebieskie, ziemskie i piekielne. Z mocą wielką przyjdzie, i swojem przyjściem wstrząśnie wszystkiemi żywiołami: niebo i ziemię spali i wszystko nowe uczyni, sumienia ludzkie ujawni, samem skinieniem wybranych uwielbi, a odrzuconych na wieczne męki skaże. Z majestatem tak wielkim przyjdzie, że słońce na widok chwały jego zaćmi się, najgęstsze ciemności rozjaśnią się, wszyscy wybrani oświeceni zostaną i miłością ku niemu przejęci.

O tem bracia drodzy, o tem codziennie myślmy, nad tem się zastanawiajmy, brudy sumień naszych ujawniajmy przez spowiedź ku przebaczeniu, aby tam przez Pana nie były ujawnione ku zawstydzeniu i karze. Tu nas sądźmy, abyśmy tam nie byli sądzeni. Tu nas oskarżajmy, abyśmy tam nie byli oskarżani.

---

[1]) Mat. 24. 30. [2]) Mat. 24. 27. [3]) Zachar. 12 10.

II.

Wskazał nadto Chrystus Pan, jaki pożytek spłynie na dobrych podczas jego powtórnego przyjścia temi słowy. „*Gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, iż blizko jest we drzwiach,*“ rozumie się odkupienie wasze. Znaczyło to tyle, jakby był powiedział: gdy to ujrzycie, radujcie się, bo gdy się świat skończy, którego nie jesteście przyjaciołmi, otrzymacie zbawienie wieczne, którego pragniecie. Wyzwoli nas Odkupiciel od trzech nędz tak duszy jak ciała dotyczących, a mianowicie, od niedostatku, od utrapień i od śmierci. Wyzwoli was od niedostatku mądrości i cnoty, udzielając tak jednej jak drugiej obficie. Wyzwoli was od utrapień przeróżnych, jakim zwykle podlegacie, jako to, obawy, smutku, zazdrości i innych tym podobnych, zaopatrując was w zupełne bezpieczeństwo, zadowolenie i miłość. Wyzwoli was od myśli złych, grzesznych, zaopatrując w czystość i bezgrzeszność. Sprawi, że ciało nasze nie będzie potrzebowało pokarmów, odzienia i innych rzeczy doczesnych, bo je zaopatrzy we wszystko hojnie. Uwolni ciało nasze od chorób, starości, ociężałości, obdarzając je nieskazitelnością i chybkością niesłychaną. Uwolni od śmierci, dając prawdziwą nieśmiertelność.

O jakże niewymownie radować się będą wybrani, kiedy ujrzą, że się iszczą ich nadzieje, ich pragnienia; że Bóg i Pan ich przychodzi, że ich z padołu łez do szczytu radości zabiera, z wygnania do ojczyzny, z nędzy do szczęścia największego!

Ażeby się jaśniej uwydatniło wszystko co mówił, ażeby zrozumialszem było, Chrystus Pan użył podobieństwa, mówiąc. „*Od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: gdy już gałąź jego odmładza się i liście wypuszcza, wiecie, iż blizko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, iż blizko jest we drzwiach,*“ rozumie się odkupienie wasze, Królestwo Boże.

Znaki poprzedzające swe przyjście Chrystus Pan przyrównywa do owocowania drzew, a wieczność do lata. Pokazuje się ztąd, że owoc świata, to zniszczenie. Na to rośnie, aby zwiądł, na to powstaje, aby upadł. Lato jest ciepłe, jasne, w pożytki obfitujące. Szczęśliwość wieczna będzie także ciepła, ciepłem miłości — jasna, jasnością prawdziwego słońca — obfitująca w pożytki wiecznej nagrody. Przeciwnie, życie obecne na zimę wygląda, ponieważ jest zimne, ciemne, niepłodne.

Zimne z braku miłości, ciemne skutkiem niewiadomości, utrapień i grzechów; niepłodne, ponieważ tu nie zbierają się, ale sieją się nasiona dobrych uczynków.

Źli, którzy się oddają próżniactwu i snowi, są jak człowiek leniwy, który nic nie robiąc z powodu zimna, w lecie żebrze, ale nic nie dostaje. W przyszłem życiu ze złymi będzie podobnie; zechcą zbierać, ale prócz owoców zgorszenia jakiego żyjąc na świecie dopuszczali się, nic nie zbiorą, nic się im nie dostanie. Dobrzy, którzy w nadziei nagrody wiecznej tu pracują, są jak dobry rolnik, który w nadziei żniwa bez uwagi na zimno, na niepogodę, w śród deszczów i śniegów sieje. Ten jak tylko zobaczy, że figi i inne drzewa odmładzają się, radości doznaje, ponieważ wie, że zima już minęła a lato znowu nadeszło.

My również bracia drodzy w nadziei niebieskich radości opłakując swe grzechy, ponosząc różne utrapienia siejmy w duchu, abyśmy w czasie zmartwychwstania zbierali duchem życie wieczne i zasłużyli sobie na połączenie z tymi, o których powiedziano. *„Którzy sieją ze łzami, będą żąć z radością.* [1]) Idąc szli, to jest, z cnoty w cnotę postępowali, i płakali, już-to przez pamięć na grzechy, już z tęsknoty za weselem niebieskiem, rzucając nasiona swoje. Oby to raczył sprawić Ten, który żyje i króluje Bóg po wszystkie wieki wieków! Amen.

---

[1]) Ps. 125. 5

NIEDZIELA OSTATNIA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO PIOTRA Z ALKANTARY, WYZNAWCY.

(1499 — 1562).

O

SĄDZIE OSTATECZNYM.

„Jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, a okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna Człowieczego.“

Ew. u św. Mat. r. 24. w. 27.

Zważ bracie drogi, jak strasznym będzie dzień, w którym na jaw wyjdą wszystkie sprawy synów Adama; dzień ogłoszenia wyroku, dzień w którym zapadły wyrok stanowić będzie o losie naszym po wszystkie wieki; dzień, który obejmie wszystkie dni przeszłych, obecnych i przyszłych wieków, bo w nim świat zda sprawę ze wszystkich czasów i w nim wykazane będą złości i zemsty nagromadzone od wieków — wszystkie bowiem grzechy zebrane od początku świata, zostaną pomszczone i wyleją rzeki gniewu Bożego.

Zważ powtóre bracie drogi znaki zatrważające, które poprzedzą ten dzień, gdyż jak mówi Zbawiciel, nim dzień ten nadejdzie, będą znaki na słońcu, na księżycu, na gwiazdach i na całem stworzeniu na ziemi i na niebie; przed skończeniem swojem uczują swoją zgubę, wstrząśnione upadać będą, nim upadek nastąpi.

A ludzie schnąć będą z bojaźni, i skupieni gromadnie przysłuchiwać się będą strasznemu wyciu morza i burzom rozhukanych bałwanów. Domyślać się będą okropnych nieszczęść i klęsk, jakie zagrożą światu po tych zjawiskach. W tej bojaźni i zamieszaniu uciekać będą, mając twarze zapadłe i blade; przed śmiercią już jakby umarli, przed sądem już jakby potępieni zdawać się będą. Przedstawiając sobie grożące nieszczęścia, tak każdy wielkością przestrachu odurzonym zostanie, że słowa jeden do drugiego nie będzie śmiał wyrzec, nawet syn do ojca, do matki, a ojciec i matka do rodzonych dzieci. Nikt nikogo nie zaczepi, bo nikt nie będzie panem samego siebie.

Dalej zważ bracie drogi ten powszechny wybuch ognia, jaki poprzedzi sąd ostateczny i groźny głos trąby Archanioła, gdy pocznie zwoływać na jedno miejsce wszystkie pokolenia ziemi. Wyobraź sobie, że stajesz na tym sądzie i przedstaw sobie straszny i niepojęty Majestat Stwórcy.

Zważ następnie, jak ścisły będzie rachunek każdego. Hiob mówi, że człowiek nie może być usprawiedliwiony przed Bogiem, jeżeli się ukaże przed nim aby był sądzony. „*Nie wchodź w sąd ze sługą twoim Panie, ponieważ przed tobą nie usprawiedliwi się żaden człowiek.*“ [1]) Tysiące grzechów spoczywa na nim; czyliż potrafi chociaż z jednego się uniewinnić? Jakże się przerazi nieszczęśliwy, kiedy Bóg odsłaniając jego sumienie powie. „Przystąp bliżej złośniku, cóżeś to upatrzył do mnie, żeś mną wzgardził i na stronę moich nieprzyjaciół przeszedł? Jam cię stworzył na obraz i podobieństwo moje, jam ci dał światło wiary, dozwoliłem ci narodzić się chrześcianinem i odkupiłem cię krwią własną. Dla ciebiem się trudził, pościł, dla ciebie czuwałem, pracowałem i pot krwawy wylewałem; dla ciebiem znosił prześladowania, szturchania, bluźnierstwa, policzki, zniewagi i krzyżowe męki. Świadkiem ten krzyż i te gwoździe; patrz, świadkami żywymi te rany rąk, nóg i mojego boku — świadkiem niebo i ziemia, wobec których cierpiałem. A ty cóżeś uczynił dla tej duszy, której nie byłeś nawet godzien? Ona była moją, jam ją kupił za krew własną — w cóżeś obrócił to, com tak drogo nabył?“

„O bezrozumny, cudzołożny rodzie! czemużeś bardziej upodobał sobie służyć własnemu nieprzyjacielowi z mozołem i uci-

[1]) Ps. 142. 2.

skiem, niż twojemu Stwórcy i Zbawcy w pokoju i radości? Ileż razy wołałem na cię, a nigdyś mi nie odpowiadał. Ileż razy pukałem do drzwi twoich, a nigdyś mi nie otworzył; wyciągałem ku tobie ramiona na krzyżu, a nigdyś na mnie nie wejrzał — gardziłeś radami memi, obietnicą i groźbami. Aniołowie, powiedzcie, mógłżem co więcej uczynić dla winnicy mojej nad to co uczyniłem?“

Cóż odpowiedzą na to złośnicy; cóż odpowiedzą ci, co sobie żartują z rzeczy Boskich, co się naśmiewają z prawdy, co gardzą prostotą, co więcej cenią światowość niż prawo Boże, co zatykają uszy na najświątobliwsze Jego natchnienia, gwałciciele wszelkich Jego przykazań, nie baczni na Jego wołania, twardzi i niewdzięczni za wszelkie dobrodziejstwa? Co odpowiedzą ci, co żyją jakby nie wiedzieli że jest Pan Bóg i ci, co nie znają innego prawa nad zysk doczesny?

O nieszczęśliwi! cóż uczynicie — woła Izajasz — gdy nadejdzie dzień nawiedzenia i ucisku? Któż wam na pomoc pośpieszy? Cóż wam pomoże obfitość bogactw, jakieście nagromadzili?

Potem wszystkiem rozważ bracie drogi okropność wyroku, jaki wyda Sędzia Przedwieczny na grzeszników i te piorunujące słowa, które brzmieć będą w uszach każdego, ktokolwiek je usłyszy. „Jego usta — powiada Izajasz — pełne są gniewu, a język Jego jest ogniem pożerającym.“ Jakiż ogień da się porównać z owemi słowy. „*Idźcie precz odemnie przeklęci w ogień wieczny, zgotowany diabłu i aniołom jego.*“ [1])

Myśl o tem bracie drogi i popraw życie twoje, póki możesz za łaską i pomocą Pana naszego i Sędziego zarazem, Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała niech będą przez wszystkie wieki wieków. Amen.

---

[1]) Mat. 25. 41.

NAUKI

NA

UROCZYSTOŚCI.

CZAS

PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

Zastrzegają się prawa własności.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO ANTONIEGO, WYZNAWCY.

o

GOTOWANIU SIĘ NA PRZYJŚCIE PAŃSKIE.

(Miana w kościołku P. P. Bernadynek w Łowiczu, 1887 r.)

„Błogosławieni oni słudzy, które przyszedłszy Pan, znajdzie czuwające.“ *Ew. u św. Łuk. r. 12. w. 37.*

Ostatnie swoje przy końcu świata przyjście miał na myśli ukochany nasz Zbawiciel, kiedy te słowa wypowiadał. Sąd ostateczny na dolinie Jozafata odbyć się mający, porachunek ogólny z ludźmi, jak się na ziemi podczas swej doczesnej pielgrzymki sprawowali, temi słowami zaznaczył. Była-to chwila nadzwyczaj ważna. Końca świata, ani Apostołowie, ani inni którzy tych słów słuchali, dożyć nie mieli; Chrystus Pan jednak na to nie zważał, ale jak najgłośniej, jak najuroczyściej powtarzał. *„Błogosławieni oni słudzy, które przyszedłszy Pan, znajdzie czuwające.“*

Coby to znaczyć miało, pyta się wielki Doktór Kościoła, Augustyn święty? Ach! nic innego — odpowiada — tylko że chwila śmierci jest zarazem dla każdego z nas chwilą ostatniego przyjścia Jezusa Chrystusa, że ostatni dzień naszego życia jest w odniesieniu do nas ostatnim dniem świata. Gdy umieramy, świat dla nas i my dla świata istnieć przestajemy. Sąd

powszechny niczem innem nie będzie, tylko uroczystem powtórzeniem sądu szczegółowego, któremu każdy z umierających jest poddawany zaraz po śmierci. Jeśli sąd szczegółowy znajdzie nas nieprzygotowanych w chwili rozstawania się z tym światem, jeśli śmierć nas zaskoczy w stanie grzechu, ach! to i sąd powszechny, sąd ostateczny na dolinie Jozafata odbyć się mający takimi samymi nas zastanie — nie zmienimy się ani na jotę.

Myślmy o tem, bracia drodzy, przy tej wielkiej uroczystości jednego z najgorliwszych sług Bożych i zarazem jednego z najwierniejszych synów błogosławionego Ojca Franciszka Serafickiego. Niech i słowa, któreśmy na początku przytoczyli i cała przypowieść, którą nam Ewangielia podaje, zachęcają nas do tego. Nie możemy pożyteczniej czasu spędzić, nie możemy lepiej naszego świętego Patrona uczcić, jak kiedy tem się zajmiemy, czem on przez całe życie jak najgoręcej był zajęty. Czuwał, stosownie do rozkazu Pańskiego, każdej chwili, gotował się przez całe życie, pragnąc usilnie, aby go Pan i Mistrz Jezus Chrystus, skoro zakołacze pod wieczór życia, nie w stanie grzechu, ale w stanie łaski znalazł. Zarówno *dobrego życia*, jak i *dobrej śmierci* jest wzorem uroczystujący dziś wielki cudotwórca z Padwy, Antoni święty. Chwalebnie robimy, gdy dla pomnożenia czci jego, dla rozbudzenia w sobie większej miłości ku niemu, i nowennę obchodzimy, i szczególniejsze nabożeństwo mamy, i na uroczystość jego 13 czerwca przypadającą tak ochoczo podążamy. Zwróćmy się do ołtarza.

O gwiazdo cudnej piękności, gwiazdo, któraś w mieście Padwie takim blaskiem jaśniała, Antoni święty! spraw swojem wstawiennictwem potężnem u Boga, abyśmy przy dorocznej pamiątce twemu uczczeniu poświęconej z pożytkiem mogli i tę przypowieść o sługach czuwających wyjaśnić sobie, i ten chwalebny żywot twój chociaż pokrótce w swej pamięci odświeżyć. Panno Przeczysta, Matko nas wszystkich wspólna, poprzyj błagamy naszą prośbę przed Synem swoim i przyjm od nas pozdrowienie Anielskie.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Jak za dni naszych, tak i za czasów dawnych u ludu Izraelskiego zwyczajem było, że gdy się kto w drogę wybierał i pieszo ją odbywał, to odzienie swoje, jeśli przydługie było, około biódr pasem podwiązywał, aby podróż, która go czekała, łatwiej mógł uskutecznić. Ukochany nasz Zbawiciel — mówi jeden z tłumaczów Pisma świętego [1]) — posłużył się tym zwyczajem i zastosował go do tej drogi, którą my przez czas naszego życia na tej ziemi odbywamy, do niebieskiej dążąc ojczyzny.

Zauważmy, że nie jest to już podróż zwyczajna, ale podróż duchowa. Zatem idzie, że i opasywanie biódr ma być brane nie w znaczeniu zwyczajnem, ale w znaczeniu duchowem. Święty Piotr Chryzolog ze swej strony dodaje, że i pożądliwość cielesna i wszelkiego rodzaju pokusy, nie gdzieindziej właśnie, tylko w biodrach i początek biorą i siedlisko swoje mają. Tam jest źródło naszej ułomności i naszych upadków. Łatwy ztąd wniosek — mówi dalej ten sam święty — że skoro ukochany nasz Zbawiciel kazał nam mieć przepasane biodra, to nic innego przez ten swój rozkaz nie rozumiał, tylko jak najwyraźniej zaznaczył, że jeśli chcemy drogę naszego zbawienia z pożytkiem przebiedz, to musimy koniecznie zacząć, każdy wedle swego stanu, od przepasania ciała przepaską cnoty czystości; gdyż żądze ciała są jakby odzienia ciężkie i niewygodne, nietylko nam pochód do niebieskiej ojczyzny tamujące, ale nadto całą swą siłą do ziemi nas gniotące.

„Tak — woła święty Grzegorz — my rzeczywiście wtedy wedle zalecenia Chrystusowego pasem biodra nasze przepasujemy, gdy brudne żądze ciała, każdy odpowiednio do swego stanu, praktykowaniem cnoty czystości krępujemy.“ Byłby w błędzie, zwodziłby sam siebie, ktoby myślał, że bez podejmowania tej cnoty, bez pielęgnowania jej, droga do niebieskiego Królestwa daje się uskutecznić. Uczeń powinien mieć podobieństwo z Mistrzem, chrześcianin z Chrystusem. Skoro Mistrz tę cnotę praktykował w stopniu najwyższym, to uczeń winien praktykować

[1]) Kornel a lapide.

w stopniu dla siebie możliwym. „*Rzekł Jezus uczniom swoim: niech będą przepasane biodra wasze.*“

β) Ale zapominać nie należy, że jak wszystkie dobre uczynki bez tej cnoty nie mają wartości, tak również — mówi święty Grzegorz — i ta cnota bez dobrych uczynków traci na wartości. Wyraźnie to zaznaczył ukochany nasz Zbawiciel. Skoro bowiem rozkazał, abyśmy biodra mieli przepasane, skoro zwrócił uwagę na wielką doniosłość cnoty czystości, zaraz dodał: „*i pochodnie gorejące w rękach waszych.*“ Przez pochodnie gorejące nic innego rozumieć nie należy — mówi święty Piotr Chryzolog — tylko uczynki dobre, codzienną praktyką ujawniane. I w rzeczy samej, równie jak pochodnia temu który ją niesie, dostarcza światła i toruje drogę wśród ciemności: tak i dobre uczynki pod różnemi kształtami wykonywane z jednej strony rzucają światło na tego, który je wykonywa, a z drugiej ułatwiają mu pochód wśród ciemnych dróg tego żywota i pomagają bardzo w wynalezieniu ścieżki prowadzącej do wiecznego zbawienia.

„Nadto pamiętajmy o tem dobrze — mówi dalej ten wielki i święty Doktór Kościoła — że pochodnia przyświeca nietylko temu, który ją niesie, ale i temu który ją widzi.“ Z dobremi uczynkami rzecz się ma tak samo: przez ich wykonywanie, przez ich ciągłe praktykowanie nietylko zyskują ci, którzy je wykonują, ale i ci którzy na nie patrzą, którzy są świadkami. Dobry przykład jest siły niesłychanej, dodaje odwagi, bodźca, jest jakby przewodnikiem każdemu, które chce postępować po zbawiennej drodze.

O, jak pociągającym, jak nadziemskim blaskiem jaśnieje przykład dobry! Własności światła zdają się być odeń nieodłączne. Jak światło i przez tych jest widziane, którzy go szukają, i przez tych którzy się przed niem chronią dlatego, że ich wzrok słaby tego światła znieść nie może: tak również każdy uczynek dobry, każda cnota chrześciańska rzuca się w oczy wszystkim. I tym którzy ją podziwiają i z niej korzystają, i tym którzy ją krytykują, którzy na nią patrzeć nie chcą: ponieważ jest silnem potępieniem ich nagannego życia. Nie ma więc przesady, kiedy się mówi, że pochodnie w rękach naszych trzymamy, skoro przez blask naszych czynów cnotliwych, przez świętość naszego życia jesteśmy dla drugich przedmiotem zbudowania i zachęty do dobrego. Nie co innego, tylko ten obowiązek budowania bliźnich naszych miał na myśli ukochany

nasz Zbawiciel, kiedy mówił. *„Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech.“* [1])

Dwa więc główne obowiązki są na nas włożone przez Ewangielią dzisiejszą: pilność w zachowywaniu cnoty czystości i gorliwość w wykonywaniu dobrych uczynków. O naszej wierze, że jest żywą znać dajemy, gdy uczynki miłosierdzia obok cnoty czystości z ochotą podejmujemy. „Jeśli chcesz być przepasanym w biodrach, jak zaleca Chrystus Pan, i mieć pochodnie gorejące w rękach swoich, to chroń się złego a czyń dobrze“ mówi Augustyn święty.

Biada więc tym wszystkim, którzy przez swe rozmowy, przez swe życie nie roztaczają na około siebie światła cnoty, ale ciemności występku, ciemności zgorszenia, ciemności grzechu. Ach! tacy nie mają w swych rękach pochodni, któraby ich do zbawienia prowadzić mogła, ale mają tylko głownię, która ich gwałtem ciągnie, razem z tymi co na nich patrzą, na wieczną zgubę.

Odwróćmy od nich oczy, są-to istoty z rozumu obrane i patrzenia naszego niegodne. Po słowach powyższych Zbawiciel nam inne do rozważania podaje. Z takimi ludźmi nam podobieństwo mieć każe, którzy czekają Pana swego, *„kiedyby z gód powrócił; aby gdy przyjdzie i zakołace, natychmiast mu otworzyli.“*

γ) Mógłby kto zapytać, jakim ludziom mamy być podobnymi, skoro sami ludźmi jesteśmy? „Ach! pomiędzy człowiekiem i człowiekiem — odpowiada święty Piotr Chryzolog — wielka jest różnica.“ Ci którzy żyją w ciągłej zależności od Boga, z ciągłą myślą o Bogu, w ciągłem przestrzeganiu przykazań Jego świętych; którzy pamiętają o Jego lada chwila przyjściu i gotują się bezustannie na spotkanie Pana, ci są prawdziwie ludźmi. Albowiem Duch Święty powiedział: bać się Boga i zachowywać Jego przykazania, oto co istotnie stanowi człowieka. [2]) Przeciwnie, ci którzy zaniedbują się w służeniu Boga, którzy gonią za zmysłowością, nad którymi brudne żądze rozciągnęły swe panowanie, ci prócz zewnętrznej powłoki ludzkiej nic w sobie ludzkiego nie mają, na nazwę nawet ludzi nie zasługują; są-to raczej stworzenia bezrozumne, wszystkim innym dwunożnym podobne. Sam Król-Prorok nie wahał się takich ludzi

[1]) Mat. 5. 16. [2]) Ekkl. 12.

postawić na równi z nierozumnemi bydlętami. [1]) Nie patrzeć się na nich, nie naśladować ich, ale owszem stronić od nich świętym jest naszym obowiązkiem. My ustawicznie przed oczyma chciejmy mieć ludzi dobrych, ludzi do swego wzoru, to jest, do Jezusa Chrystusa się zbliżających.

On jest człowiekiem i zarazem Bogiem, z Nim usiłujmy mieć podobieństwo. Według Teofilakta, gody duchowe ten Pan i Bóg nasz odbywa w niebie codziennie, gdy jako Niebieski Oblubieniec jednoczy się z duszami świętemi. Ale podczas gdy odbywa te wieczne gody w niebie, zstępuje także na ziemię i zjawia się przed każdym z nas w chwili śmierci. Czy kto był sprawiedliwym, czy grzesznikiem, On przed nim staje i do ostatniej chwili nie opuszcza.

Sąd mu na pamięć przywodzi, puka do drzwi jego serca, przez bóle i uciski konania znać daje, że się śmierć zbliża. Chrześcianin dobry, chrześcianin w służeniu Bogu gorliwy, za pierwszem takiem wezwaniem miłości, natychmiast otwiera swe serce i czeka z otuchą swego końca. Inaczej się rzecz ma z grzesznikiem, ten drży na wspomnienie ostatniej godziny, pukającemu Panu otworzyć nie ma ochoty, ponieważ wie że spotka w nim Surowego Sędziego, że będzie sobie miał przypomniane wszystkie zniewagi, jakich się w ciągu życia względem Niego dopuścił.

Ażeby tak nie było Pan mówi. „*Bądźcie podobni ludziom czekającym na Pana swego, aby gdy powróci z godów natychmiast Mu otworzyli.*“ Jakby mówił: myśl o przybyciu mojem do was, niech was nigdy nie opuszcza. Całe wasze życie, jak przystało na uczniów, winno być wyczekiwaniem Mistrza. Na wiele lat przedtem prorok wołał, że nic innego nie czyni, tylko na swego Pana oczekuje. To samo i drugim zalecał. „*Oczekiwaj Pana* — mówi w jednym ze swych psalmów [2]) — *mężnie czyń; i niech się wzmocni serce twoje, a czekaj na Pana.*“ Nie inaczej się wyraża i Apostoł narodów. „*Zbawiciela oczekujemy, Pana naszego Jezusa Chrystusa.*“ [3]) W Nim bowiem i przez Niego oczekujemy odkupienia ciała naszego i przysposobienia synów Bożych. [4])

Taka jest nauka Chrystusa Pana o czuwaniu, o gotowości na przyjście Jego. Gdy mówi nam, żebyśmy przepasali biodra swoje, to chce, żebyśmy strzegli nasze serca równie jak i nasze ciała przed tem wszystkiem, coby je splamić mogło,

---

[1]) Ps. 48. 21. [2]) 26. 14. [3]) Filip. 3. 20. [4]) Rzym. 8. 23.

przez coby niewinność swoję utraciły. Gdy zobowiązuje do trzymania w ręku zapalonych pochodni, to pragnie, żebyśmy przez świętość życia i przez pełnienie dobrych uczynków byli zbudowaniem dla bliźnich naszych. Nigdy nam zapominać nie należy, że jesteśmy obdarzeni rozumem, że ustawicznie w postępowaniu niebo winniśmy mieć na celu; że tym sposobem staniemy się podobnymi owym ludziom Pana swego czekającym.

δ) Gdy takimi będziemy, zasłużona nagroda nas nie minie, jak nie minęła uroczystującego dziś wielkiego Cudotwórcy z Padwy, Antoniego świętego. Należał on do tych, którzy i biodra mają przepasane, i pochodnie gorejące w swych rękach, i podobieństwo z owymi ludźmi, którzy czekają na Pana swego. Był klejnotem bardzo cennym w duchownym skarbcu świętego Franciszka. Nie możemy skończyć kazania, by choć kilka słów nie powiedzieć o jego życiu, tem więcej, że mówimy w kościele, przy którym przebywają duchowne córki wielkiego Patryarchy Asyskiego.

Bóg mi pozwolił kilka lat temu być w Padwie i przy ołtarzu, na którym w trumnie spoczywa ciało świętego odprawić niekrwawą ofiarę. Sława, jaką się pomiędzy nami cieszy ten święty, jest w Padwie, że tak powiem zdwojona. Nietylko przez dziewięć wtorków, ale przez rok cały każdego wtorku jest suma i kazanie wobec licznie zbierających się pobożnych. Jak w naszej Częstochowie, tak w Padwie pełno różnych świętości, a wszystkie tyczą się świętego Antoniego. Gdy kupujesz kropielniczkę, spotykasz na niej jego wizerunek. Gdy prosisz o listowy papier, masz na początku kościół i wizerunek tego świętego. W mieście na każdej ulicy, na każdym niemal domu oko twoje dojrzy obraz lub statuę tego Cudotwórcy, z palącą się przed nim lampą. Wiele bractw jest ku jego czci ustanowionych. Pasek świętego Antoniego, do którego wielu należy, jest jakby ciągłem przypomnieniem owego zalecenia ewangielicznego: „*niech biodra wasze będą przepasane.*“ Jest patronem rzeczy zgubionych, ponieważ za życia był i teraz być nie przestał patronem dusz zgubą zagrożonych. Przypomnijmy sobie jego żywot, ale pierwiej poklęknijmy i modlitwę z głębi naszych serc zaszlijmy.

O gwiazdo cudnej piękności, gwiazdo, któraś w mieście Padwie takim blaskiem jaśniała, Antoni święty! spraw swojem wstawiennictwem potężnem u Boga, abyśmy twój żywot sobie przypominając, do takiego jak było twoje, postępowania się zachęcili. Prosimy Cię o to pokornie.

II.

ε) Święty Antoni, którego cześć u nas tak bardzo jest rozpowszechniona, urodził się w Lizbonie, mieście stołecznem Portugalii, roku Pańskiego 1195, w sam dzień wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Rodzicami jego byli: Marcin de Bouillon i Marya Teresa de Tawera, żywej wiary i wielkiej pobożności ludzie. Od samego dzieciństwa objawiała się w nim nadzwyczajna skłonność do rzeczy Bożych. Stronił od wszystkiego, co bawiło jego rówieników, a co najczęściej bywało płochem i dziecinnem. Chwile wolne od nauki, które inni jemu wiekiem podobni obracali na zabawę, on poświęcał albo na rozmowę poważną z kimś starszym, albo na modlitwę w miejscu cichem i odosobnionem. Rachował się z czasem bardzo sumiennie, żadnej chwilki, która mu od Boga była na życie dana, nie zmarnował — chciał i umiał z każdej korzystać! Lat liczył jeszcze nie wiele, a cnoty i wiadomości, jakie posiadał, były już wielkie. Przez zabiegliwość i skrzętność w zbieraniu i przyswajaniu sobie wszystkiego dobrego, co słyszał, tak się na duchu w krótkim czasie zbogacił. W domu był prawdziwym aniołem: każde zdanie, które wychodziło z ust jego, mogło tylko zbudować i podnieść ku Bogu słuchających; smutku nigdy i nikomu nie był przyczyną; kogo mógł cieszył; obecność jego była dla wszystkich pożądana. Kiedy mówił, zdawało się, że to człowiek już dojrzały i przytem bardzo roztropny, nie zaś chłopczyk kilkanaście dopiero lat liczący. Słowem jednem, w tak młodocianym jeszcze wieku, i był przedmiotem ogólnego uwielbienia i zasługiwał na takie o sobie uznanie. Wszystkie matki za wzór go swym dzieciom stawiały. Wszystko się w nim cechowało roztropnością niezwykłą.

Cośmy o nim powiedzieli dotąd, to stanowiło dopiero początek, takim był w domu pod okiem ojca i matki, takim w szkole, pod okiem nauczycieli. Nie to co jest chwilowem, ale to co jest wiecznem, i zajmowało go mocno i miało w nim gorliwego wykonawcę. Jakby przeczuwał, że dni jego na tej ziemi nie będą długie, gromadził wcześnie i tym sposobem czynił sobie zapasy, mające mu zjednać śmierć w Panu, śmierć błogosławioną.

Pobyt na świecie uważał za nieodpowiedni swym zamiarom, zapragnął goręcej zająć się przyszłością poza grobem,

przyszłością już nietylko swoją, ale i drugich: wszedł do zakonu ojców Augustyanów w rodzinnem swem mieście, liczył wtenczas lat piętnaście. Rzecz naturalna, że wszystko, z czem się w klasztorze spotkał, myśl jego ulubioną wspierało, — on ze swej strony w korzystaniu z podanej sobie w ten sposób pomocy okazał się jak najwierniejszym. Na samym zaraz początku swojego tutaj wejścia zrobił postanowienie, że nic nie zaniedba, że owszem całej usilności dołoży, aby z dniem każdym, jak zaleca Pismo święte, postępował z cnoty w cnotę. W postanowieniu trwał statecznie, coraz się bogatszym stawał ku Bogu, zawsze w pogotowiu miał swą duszę i nigdy z pamięci nie wypuszczał myśli o śmierci.

ζ) Do zajęć najbardziej przez niego ulubionych należało czytanie i rozważanie Pisma Bożego. Wielkiej niezmiernie biegłości nabył w tym kierunku: całe niemal Pismo umiał na pamięć. Rozumie się samo przez się, że pobudki w czytaniu napotykane niemało przyczyniały się do utwierdzenia go w raz powziętej a tak chwalebnej drodze postępowania. Składało się wszystko przewybornie: wewnętrznym chęciom odpowiadały zasiłki zzewnątrz przybywające — bogacenie się ku Bogu ani na chwilę nie ustawało. Dodać tylko należy, że podczas kiedy on tem bogaceniem w cichości był zajęty, zaszło zdarzenie bardzo rozgłośne.

Królewicz portugalski, Piotr imieniem, przywiózł z Marokko do Koimbry ciała pięciu Franciszkanów, których Maurowie za opowiadaną im wiarę Chrystusa zamordowali — byli-to męczennicy, przelana krew rozniosła ich chwałę daleko. Nasz święty poczuł w sobie niczem niepokonaną żądzę przeniesienia się do zakonu, który takich bohaterów dla sprawy Pańskiej wydawał; chęć wyjścia z ciała i połączenia się co rychlejszego z Bogiem paliła go. Przedstawił swoją myśl starszym. Ogólnem prawem Kościoła takie przejście z reguły wolniejszej do surowszej było dozwolone, owszem chwaliło się nawet, ale strata, jaka się wyrządzała zakonowi, w którym dotąd zostawał, strata ztąd pochodząca, że się musi pozbawić człowieka tak wielkich zalet, stanęła na przeszkodzie. Z trudnością i to dopiero po długich a usilnych prośbach uzyskał pozwolenie. Godne są zanotowania w pamięci słowa, jakie wymienione zostały pomiędzy nim a jednym z braci furtę przy wyjściu zamykającym. „*Idź, idź, podobno zostaniesz świętym,*“ rzekł ten ostatni.

„*Wszak Boga chwalić będziesz, gdy posłyszysz, żem do świętych zaliczony został*“ — odpowiedział z całą pokorą wychodzący.

Bez namysłu i jakby od niechcenia te słowa zdały się być powiedziane; żadnej prawie albo bardzo małą zdały się mieć wartość w chwili mówienia, ale później, kiedy życie tego, do którego się stosowały, coraz świętszem się stawało, i słowa te coraz większej nabierały wagi. Przypatrujmy się jak najpilniej i temu życiu i tej pobudce, która go doń skłaniała.

η) Mamy przed sobą człowieka, który gorzał pragnieniem dobrej śmierci — zwał się dotąd Eerdynandem. Takie mu imię na chrzcie świętym było dane, teraz je zmienił, stosownie do wymagań reguły zakonnej — przezwany został *Antonim*. O nic innego nie prosił po przejściu do nowego zakonu, tylko ażeby go wysłano do niewiernych na opowiadanie wiary Chrystusowej. Prośbie jego stało się zadosyć, przełożeni zezwolili na udanie się do Saracenów. Gotowością swej woli złożył już ofiarę ze swego życia, uiścił myśl upragnioną, i Bóg więcej od niego nie wymagał, owszem uważał, że potrzebniejszą będzie taka dusza gorąca we własnym kraju i pomiędzy własnymi braćmi już chrześcianami, ale oziębłymi. Słabością zesłaną na świętego Antoniego i burzą nie pozwalającą okrętowi płynąć, ta wola Boża została oznajmiona. Należało myśleć o wróceniu do Portugalii — pomyślał nawet. Ale okręt, burzą miotany, zamiast do Portugalii, przypłynął do Sycylii. Ztąd Antoni święty, pomimo słabości, jeszcze ciągle trwającej, udał się do Asyżu, głównego siedliska Franciszkanów, skoro się tylko dowiedział, że tam bracia z różnych stron na kapitułę generalną zebrali się. Oświadczył, co zaszło, i prosił o dalsze względem siebie rozporządzenie. Przełożony kazał mu pozostać we Włoszech i oddał go Gracyanowi, ówczesnemu gwardyanowi w Romunii. Święty Antoni bardzo nizko o sobie trzymał, do żadnych wyższych zajęć zdolnym się nie sądził, prosił przeto gwardyana, aby mu wolno było w niedalekim klasztorze świętego Pawła w górach przebywać i razem z innymi żywot pustelniczy prowadzić. Gwardyan prośbę uwzględnił. Śmierć stała się jedynym, można powiedzieć, przedmiotem rozmyślań świętego Antoniego. W skale uczynił sobie celkę, ozdobił ją krucyfiksem i rozpoczął życie jak najbardziej umartwione. Tak upłynęło lat kilka, wyrobił się na męża pod każdym względem doskonałego.

ϑ) Był dotychczas laikiem, przełożeni chcieli go mieć kapłanem. Razem z innymi został posłany w tym celu do Forlum

i wyświęcony na kapłana — rzeczy odtąd inny wzięły obrót. O czem sam myślał, to zaczął drugim opowiadać, a słowa jego były palące, Ducha świętego pełne, jakby słowa drugiego Eliasza z puszczy. Dobrze był obznajmiony ze swoim przedmiotem, tyle lat w ukryciu i jak największem skupieniu gotował się do tej czynności, przeznaczony do niej został w chwili najstosowniejszej. Z wielkim bardzo pożytkiem dla słuchających miewał swoje kazania w różnych miejscowościach ziemi włoskiej. Przez samego Ojca świętego, Grzegorza IX był nieraz słuchany, i dla swej porywającej wymowy, dla rozległej znajomości Pisma świętego, *Arką Testamentu* zwany; z surowością umiał łączyć słodycz, i dlatego nieraz najzawziętszych przekonywał i do Boga pociągał. Nieprzyjacielem był wielkim wszystkich błędów i przekroczeń przykazania Boskie lub kościelne naruszających — i jeśli w kim przez niego dostrzeżone zostały te uchybienia, to bez żadnego względu na osobę, pozwalającą ich sobie, gromił z nieustraszonością. Otrzymał nawet nazwę *młota*, umiejącego i mogącego wygładzać wszystkie nierówności w ludziach, tak samo zupełnie, jak młot z żelaza wygładza i wyrównywa wszystkie chropowatości w żelazie. Najwięcej kazywał w Padwie: kościoły tego miasta, jakkolwiek obszerne, nie mogły objąć w sobie wszystkich słuchaczy, musiał z nimi wychodzić na pole za miasto. Za dowód, o ile kazania jego były zajmujące, niech służy ta okoliczność nam w historyi przekazana, że pomiędzy słuchaczami dostrzedz ani dosłyszeć nie było można najmniejszego szmeru, chociaż tych słuchaczy zgromadzało się dość często do 37,000. Uwaga wszystkich zajęta była jednym przedmiotem, tym właśnie, o którym mówił Antoni święty w swojem kazaniu. Ku rzeczom ostatecznym zwracał głównie uwagę. „*Do tego się* — mówił — *sam zaprawiałem przez czas długi, to w księgach Bożych wyczytywałem, was z tem chcę oswoić, bracia drodzy — to główny mój, jako sługi Bożego, obowiązek — ważniejszego nadeń nie znam. I mnie, jak niegdyś Jonaszowi, każe Pan Bóg mówić, że śmierć się zbliża, że dla niejednego już nawet 40 dni nie ma; i do mnie, jak niegdyś do Izajasza, należy wołać, że wszelkie ciało jest jakoby trawa prędko usychająca; i ja, jak Jan Chrzciciel, przypominam, że siekiera do pnia już przyłożona, że lada dzień padniemy pod jej cięciem. Tak, sobie i wam mówić o śmierci, siebie i was gotować do dobrej śmierci, to główna moja powinność, to jedyny cel mojej duchownej względem was posługi. Obym się tylko wywiązał z niej sumiennie!*“ Tak się odzywał nieraz Antoni święty.

c) Przed śmiercią, o której wiedział, kiedy nastąpi, usunął się na osobność: pragnął otrząsnąć ze swej duszy i ten mały pył, jaki mógł na niej osiąść przez przebywanie pomiędzy ludźmi jako spowiednik, jako kaznodzieja. Nie odpoczynkowi, jak robią niektórzy, ten czas poświęcił, ale gorętszej modlitwie, dłuższemu rozmyślaniu nad rzeczami wiecznemi. Miejsce, na które się udał, leżało niedaleko za miastem Padwą i zwało się polem świętego Piotra. Przed przyjęciem godności kapłańskiej podobną osobność odbywał w celce ze skały wykutej zaraz za klasztorem świętego Pawła w Romunii, teraz wypadło mu odbyć na polu św. Piotra. Jakie szczególne zrządzenie! Dwaj wielcy Apostołowie, których w gorliwości wiernym był naśladowcą, i którzy przyświecali mu przykładem za życia, stanęli przed nim i przy śmierci — szczęśliwy!

Śmierć jego przypadła 13 czerwca 1231 roku, była drogą śmiercią w Panu. Sam to powiedział, nim ostatnie tchnienie wypuścił. „*Widzę Pana mego*“ zawołał, kiedy pilnie w niebo patrzał. Po wyspowiadaniu się, po przyjęciu ostatnich Sakramentów, z owym hymnem na ustach „*O gloriosa Virginum*,“ opuścił ten świat. Bracia chcieli na czas jakiś zataić przed ludem w mieście Padwie zgon jego, ale dzieci małe, szczególnem przeczuciem tknięte i wielkim żalem poruszone po stracie tak drogiej osoby wołały głośno łkając. „*Umarł nam Ojciec, umarł Antoni święty.*“ Bóg licznemi cudami potwierdził, przez liczne cuda znać dał, że chce, aby wierny ten sługa Jego nietylko w niebie miał nagrodę wielką bardzo, ale i na ziemi był czczony, był przedstawiany drugim, jako wzór zarówno *dobrego życia* jak i *dobrej śmierci*. Grzegorz IX zaliczył go w poczet świętych, w rok po śmierci.

O Dziewico najwyższej chwały, Dziewico ponad gwiazdy wyniesiona, Panno Przenajświętsza! wyjednaj nam, jak wyjednałaś Antoniemu świętemu, szczęśliwe z tego świata zejście. Spraw, byśmy i za życia o Twej chwale nie zapominali, i przy śmierci Twą chwałę i chwałę twego Syna drogiego Jezusa na ustach mieli. Amen.

WIEK XIII.

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO ANTONIEGO PADEWSKIEGO.

NAUKA

ŚW. ANTONIEGO PADEWSKIEGO, WYZNAWCY.

(1195 — 1231.)

CHWALENIU I WIELBIENIU BOGA.

„Wszelki duch niechaj Pana chwali.“
Ps. 150, 6.

Król-Prorok uczy nas, w jaki sposób mamy chwalić Boga, mówiąc: „*Chwalcie go głosem trąby.*“ Co znaczy, chwalcie go myśląc o przyszłem waszem zmartwychwstaniu. „*Zatrąbi trąba* — mówi Apostoł narodów — *a umarli powstaną nieskażonymi, a my będziemy przemienieni.*“ [1]) „*Chwalcie go głosem psalteryonu,*“ to znaczy, chwalcie Pana, iż raczył zstąpić z nieba na ziemię i wcielić się w dziewiczem łonie Maryi. Eklezyastyk Pański mówi: „*Jam mieszkał na wysokościach, a tron mój na słupie obłokowym.*“ [2]) Jakoby temi słowy mówił Zbawiciel: Ja, który byłem co do Bóstwa najwyższy, upokorzyłem się, przyjąwszy człowieczeństwo, i w słupie obłoku tron mój założyłem. Ciało Chrystusa Pana wolne od grzechowego ciężaru, słusznie porównać można do obłoku, a tron jego słusznie nazywa się słupem, gdyż jest wsparciem i podporą naszej słabości.

---

[1]) 1 Kor. 15, 52. [2]) Eklez. 24, 7.

„*Chwalcie go na cytrze.*“ Chwalcie go za to, iż się wyniósł po nad nędze ludzkie, aż do szczytu niebios. Izajasz mówi: „*Wzywam ze wschodu słońca ptaka, a z dalekiej ziemi męża woli mojej.*“ [1]) Co znaczy innemi słowy: chwalcie Pana za jego wcielenie, za jego wniebowstąpienie, za wysługę powszechnego zmartwychwstania. Chwalcie go jako króla, jako Pana, jako Oblubieńca. Jako króla zwycięzcy Moab, to jest szatana, którego głosem trąby powalił. „*Umrze w grzmocie Moab, w brzmieniu trąby.*“ [2]) Tym głosem trąby, były ostatnie słowa Jezusa konającego na krzyżu. Tem wołaniem z krzyża, wzywa nas Pan do walki. Wskazuje nam przykład swój, chce abyśmy umierali z nim, i z nim przez śmierć zwyciężali świat i grzech.

Czytamy w księdze Hioba. „*Ziemio, nie skrywaj krwi mojej, i niech w tobie nie znajduje miejsca, gdzieby się miało kryć wołanie moje.*“ [3]) Kiedy król polegnie w walce, wojsko i lud jego, pomny tej klęski, wszelkim sposobem stara się pomścić na zabójcach pana swego. Także Pan Jezus, król i wódz nasz, chce w nas obudzić uczucia. Ziemio! nie pokrywaj krwi mojej, woła, to jest, duszo chrześciańska nie zapominaj krwi mojej, którą dla ciebie do ostatniej wylałem kropelki, i zachowaj w sercu głęboką nienawiść grzechu i szatana, który stał się przyczyną mej śmierci. Niech wołanie moje nie zamiera w twojem łonie. Wołanie moje na krzyżu ma być dla ciebie pobudką i zachętą do walki.

„*Chwalcie go na arfie.*“ Bóg żąda, abyśmy go czcili, lecz chce aby ta cześć pochodziła z gorącego i wspaniałego serca. „Jeżeli służysz Bogu z miłości—mówi święty Augustyn—chwalisz go na arfie; jeżeli cię tylko bojaźń do służby Bożej pobudza, wtedy nosisz przy sobie arfę, ale nie grasz na niej; jeżeli ani miłości, ani bojaźni Bożej nie masz, wtedy arfę od siebie odpychasz.“

Arfa ma dziesięć strun, to oznacza dziesięć przykazań Boskich. Uderz te dziesięć strun, a zabijesz dziesięć poczwar. Dotknij pierwszej struny, przez którą oddaje się cześć jednemu Bogu, a zabijesz poczwarę bałwochwalstwa. Dotknij drugiej struny, która jest uczczeniem Imienia Boskiego, a zniszczysz poczwarę krzywych i próżnych przysiąg. Dotknij trzeciej struny, pomnij o dniach świętych, co obejmuje także upo-

---

[1]) Iz. 46, 11. [2]) Amos. 2, 2). [3]) Hiob. 16, 19.

mnienie, aby czynić wszystko przez wzgląd na Boga, a zabijesz najstraszniejszą poczwarę, miłość świata. Uderz w czwartą, czcij ojca i matkę twoją, a zabijesz smoka bezbożności. Uderzając piątą strunę i głosząc szanowanie życia i zdrowia bliźniego, zabijasz poczwarę okrucieństwa. Dotykasz szóstej, nieprzywłaszczania sobie żadnego cudzego dobra, i wnet gruchoczesz poczwarę kradzieży. Uderzasz ósmą, broniąc fałszywego świadectwa, i zabijasz poczwarę obłudy i kłamstwa. Uderzasz dwie ostatnie struny, nie pragnąc żadnej własności bliźniego, i oto pada u nóg twoich poczwara pożądliwości.

„*Chwalcie go na cytrze.*“ Chwal go na cytrze jako Oblubieńca. Pan Jezus na krzyżu przyjmuje tytuł Oblubieńca. Na krzyżu obchodzi weselne gody. Na krzyżu, z jego otwartego boku, rodzi się kościół święty, prawdziwa Jezusowa Oblubienica. Na krzyżu zagrał na cytrze o siedmiu strunach, wymawiając siedem słów pamiętnych. W pierwszem słowie objawił Boską dobroć swoją, modląc się za swych katów i tłumcząc ich w obec Ojca swego, iż więcej niewiadomością, niż złością grzeszą. „*Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią*“ [1]).

Drugiem słowem okazuje wielkie miłosierdzie swoje, przyjmując choć tak późny żal grzesznika. Dobremu łotrowi chwilka życia zostaje już tylko, żałuje za grzech swój i Jezus mu przebacza. „*Dziś będziesz ze mną w raju*“ [2]). Trzeciem słowem Pan Jezus daje za Syna Maryi, Matce swojej, umiłowanego ucznia, który z nim wytrwał pod krzyżem: „*Niewiasto, oto syn twój,*“ [3]) czuwaj nad nim jak matka czuwa nad swem dziecięciem, a potem zwracając się do Jana rzekł. „*Oto Matka twoja,*“ opiekuj się nią jak syn najprzywiązańszy. Miejsce, które Marya zajmowała na Kalwaryi, domawiało znaczenia słów Jezusowych. Stała bowiem po lewej stronie, twarzą zwrócona ku północy. Jan zajmował prawą stronę. To wyraża ustęp pieśni Salomonowych. „*Nos twój jako wieża Libańska, która patrzy ku Damaszkowi.*“ [4]) Węchem zdaleka poznajemy zapachy, tak Najświętsza Panna łatwo poznaje i odkrywa zasadzki szatańskie, strzeże dzieci swoje od pocisków wiekuistego wroga, który czycha na dusze nasze. Czwartem słowem Zbawiciel wzywa pomocy Ojca swego niebieskiego dla wszystkich smutnych i strapionych. „*Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił!*“ [5]) Piąte słowo oznacza gorące

---

[1]) Łuk. 23, 34. [2]) Łuk. 23, 43. [3]) Jan 19, 26, 27. [4]) Pieśń. 7, 4. [5]) Mat. 27. 46.

pragnienie szczęścia i zbawienia naszego. „*Pragnę.*“ Szóste słowo jest wyrażeniem co uczynił Pan dla zmazania grzechów naszych, iż zniósł boleści najokrutniejsze i śmierć najhaniebniejszą. „*Spełniło się.*“ Siódme i ostatnie słowo jest objawem nieskończonej miłości Pana Jezusa względem Ojca Niebieskiego. „*Ojcze mój! w ręce Twoje polecam Ducha mojego.*“ [1]) Amen.

---

[1]) Łuk. 23, 46.

Święty Antoni Padewski, jego żywot, dzieła i współczesne dzieje. Warszawa. 1884.

WIEK XIII.

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO ANTONIEGO PADEWSKIEGO.

NAUKA

ŚW. ANTONIEGO PADEWSKIEGO, WYZNAWCY.

(1195 — 1231.)

O CZUWANIU.

„Błogosławieni oni słudzy, które przyszedłszy Pan, znajdzie czuwające.“
Ew. u św. Łuk. r. 12. w. 37,

Król Dawid ufa mocno, iż Pan wysłucha modlitwy jego, ponieważ czuwanie nocne poświęca na opłakiwanie grzechów swoich i przed świtem wstaje jęcząc u nóg Pańskich. „*Uprzedziłem bardzo rano* — mówi w jednym z psalmów swoich — *i wołałem, iżem bardzo nadzieję miał w słowach twoich.*“ [1])

Nasze czuwanie powinno być czworakie, czterech bowiem zwyciężyć mamy na zgubę naszą czychających nieprzyjaciół. Potrzeba nam według słów Mędrca Pańskiego uprzedzać wschód słońca modlitwą. „*Potrzeba uprzedzać słońce ku błogosławieniu Ciebie.*“ [2]) Pierwsze czuwanie zależy na oderwaniu od świata. Czuwanie to dzieli się na trzy godziny: wzgardę honorów, wzgardę bogactw, wzgardę przyjemności. To trzygodzinne czuwanie strzeże nas od napaści potrójnej bestyi, nazwanej przez świętego Jana: pożądliwością ciała, pożądliwością oczu i pychą ży-

[1]) Ps. 118, 147. [2]) Mądr. 16, 28.

wota. Czuwaniem zwyciężamy tego potrójnego wroga, dla tego czytamy w księgach proroka Amosa. „Skruszę bramy Damaszku.“ Przez bramy Damaszku rozumie się twarda i nieugięta pycha. Dalej mówi Prorok. „Wytępię tych, którzy mieszkają w dolinie bałwanów,“ przez dolinę bałwanów rozumie się łakomstwo, które prawdziwem jest bałwochwalstwem. „Wypędzę z domu rożkoszy trzymających berło.“ Tu jest mowa o pożądliwości ciała.

Drugiem czuwaniem jest umartwienie ciała. Ciało trojakim sposobem przeciwko nam powstaje: przez łakomstwo w jedzeniu, przez ospalstwo i przez lenistwo. Trzeba je w tych rzeczach poskramiać. Przez zajęcia umysłowe odpychamy i zwyciężamy ospalstwo, według słów Eklezyastyka Pańskiego. „Czuwanie nad zbiorem duchownego dobra wysusza ciało, a praca umysłowa oddala sen.“ Łakomstwo zwycięża się postem, jak mówi święty Antoni w tych słowach. „Patrzcie, jak wielka jest potęga postu. Ślina człowieka poszczącego zabija węża ziemskiego i odpędza węża piekielnego.“ Pracą ręczną zwyciężamy lenistwo ciała. Bogacz — mówi Eklezyastyk Pański — pracował nad zbiorem dóbr, a potem w pokoju używa owocu prac swoich. W rzeczy samej człowiek sprawiedliwy jest bogaczem w Panu. Pracą zdobywa on sobie skarby duchowne, to jest cnoty i dobre uczynki. W chwili zaś śmierci, skończy pracę swoją, odpocznie i dobrami wiecznemi napełniony będzie.

Trzecie czuwanie zależy na zdobywaniu cnót. Czuwanie to ma także trzy godziny: gorącą modlitwę, wylanie łez i jałmużnę. To oznaczają słowa Pieśni nad Pieśniami. „*Oczy jej jako gołębicy nad strumieńmi wód, które są w mleku myte i siedzą nad potoki najpełniejszemi.*“ [1]) Żywe oczy gołębicy znaczą gorącość modlitwy; przez mleko rozumie się jałmużna; wielkie wody oznaczają obfitość łez.

Czwarte czuwanie jest to pragnienie dóbr wiekuistych. Godziny tego czuwania są: po pierwsze zapomnienie rzeczy ziemskich; powtóre rozmyślanie o rzeczach niebieskich; potrzecie wejście do chwały przez śmierć. Te trzy przejścia przedstawia w osobie swojej Jakób według słów księgi Rodzaju: „*Przeprawił się przez bród Jakób, i przeprowadziwszy wszystko co do niego należało, został sam: aż oto mąż biedził się z nim aż do zarania.*“ [2])

---

[1]) Cant. 5, 12. [2]) Gen. 32, 22, 23 i 24.

Jakób to znaczy strumień prochu, co oznacza marność rzeczy ziemskich. Kto gardzi znikomemi dobrami świata, ten przebywa strumień Jakóbowy i sam zostaje na brzegu. Jakób walczy z Aniołem, przez tę walkę rozumie się zatapianie w rozmyślaniu o rzeczach niebieskich. Walczy do świtania, to jest do końca życia. Świtanie jest końcem nocy a początkiem dnia. Wygląda przeto wschodu jutrzenki chrześcianin, który wzdycha do śmierci i który cieszy się i raduje nadzieją dostania się do królestwa wiecznej jasności. Oby nam w tem królestwie pozwolił przebywać, który jest błogosławiony na wieki! Amen.

WIEK II.

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO ANTONIEGO PADEWSKIEGO.

NAUKA

ŚWIĘTEGO IGNACEGO, BISKUPA I MĘCZENNIKA.

(Według podania św. Ignacy, uczeń św. Jana Ewangielisty, był tem szczęśliwem dziecięciem, które Pan Jezus postawił śród Apostołów i rzekł. „Zaprawdę mówię wam: ktobykolwiek nie przyjął Królestwa Bożego jako dzieciątko, nie wnijdzie do niego.“ — Mar. 10. 15. — Poniósł śmierć męczeńską 107 roku).

O

PRAGNIENIU ŚMIERCI MĘCZEŃSKIEJ.

„I wy gotowi bądźcie: bo godziny, której się nie domniemacie, Syn człowieczy przyjdzie.“

Ew. u św. Łuk. r. 12. w. 40.

Dzięki modlitwom zanoszonym do Boga, będę miał szczęście widzieć was niedługo; a było-to najgorętszem mojem życzeniem. Zawsze i we wszystkiem pragnę woli Boga, ale okowy, które dźwigam dla Zbawiciela, pozwalają mi wnosić, że jestem u końca pielgrzymki mojej.

Początek jest jak najlepszy, nie wiem tylko czy koniec będzie taki, czy mi co nie przeszkodzi w osiągnieniu mego dziedzictwa wiecznego? Lękam się, aby przywiązanie wasze nie utrudniło mi drogi w dojściu do szczęścia, za którem tak gorąco wzdycham.

Jeżeli uczynicie jakie kroki, aby mnie ocalić, to czyż osiągnę Boga? Miłość, jaką macie ku stworzeniu, umarzajcie, a o to jedynie dbajcie, aby się Bogu podobać. Nigdy nie będziemy mieli lepszej sposobności ku temu. Skorzystać tu możemy zobopólnie: ja, że się oddam Bogu, wy, że nie przeszkodzicie. Jeżeli milczenie zachowacie, to ja będę należał do Boga; ale jeżeli poczynicie jakie kroki, aby mnie ocalić, to będę musiał wrócić na pole walki, Wszystko, cobyście dla mnie uczynić zdołali, nie zastąpi szczęścia, jakie mię spotka, gdy Panu się oddam. Ołtarz już gotowy, o ofiarę tylko idzie.

Połączeni miłością twórzcie jakby chór anielski i śpiewajcie dziękczynny hymn Bogu, że nas uznał godnymi śmierci męczeńskiej.

Chlubną dla mnie jest rzeczą oddać życie dla sprawy Boga, abym w Nim powstał do nowego żywota.

Nie zazdrościliście innym, gdy szło o wieniec nieśmiertelny; owszem, słowem i przykładem zachęcaliście ich do sięgania po ten wieniec: tak samo zachowajcie się i względem mnie. Proście Boga o łaskę dla mnie, aby wola moja była zawsze zgodna ze słowami memi; abym był chrześcianinem nietylko co do imienia, ale i co do rzeczy samej: bo wtedy dopiero zasłużę na nazwę wiernego sługi. Pozory nic nie znaczą i nie zawsze jest dobrem, co się dobrze przedstawia. Nie jesteśmy jeszcze chrześcianami, gdy wiarę tylko ustami wyznajemy; stajemy się nimi wtedy dopiero, gdy wiarę stwierdzamy uczynkami, gdy pełnimy co do nas należy, bez względu na nienawiść i szyderstwo świata. Zaszczytną jest nazwa chrześcianina, ale jej byle czem zdobyć nie można; potrzeba się dobrze natrudzić, aby na nią zasłużyć i z godnością ją nosić.

Wszystkie kościoły zawiadomiłem i was uprzedzam, że pragnę umrzeć dla Chrystusa. Nie opierajcie się temu postanowieniu memu, bo byłoby to wbrew woli mojej. Dozwólcie, abym został oddany na pastwę dzikim zwierzętom: *ziarnem Bożem jestem, niech więc zębami zwierząt zmielony będę, abym się stał czystym chlebem Chrystusa.* Pobudzajcie je raczej, aby mię pochłonęły, aby się grobem moim stały, aby nic ze mnie nie pozostało. Wtedy uczniem Chrystusa będę, gdy się cały Mu oddam. Proście Go więc, abym Mu był miłą ofiarą. Nie mogę wam rozkazywać, jak Piotr i Paweł; oni byli Apostołami, a jam tylko więzień. Proszę więc i upewniam, że wolność prawdziwą odzyskam, gdy się męczennikiem stanę.

Okowy, w których jestem, miłuję, bo one mi pomagają do pozbycia się wszelkich uczuć ziemskich.

Stróżów mam dziesięciu, dzień i noc jestem od nich zależny, od Syryi aż do Rzymu towarzyszyć mi mają. Są nieubłaganymi, im bardziej staram się ich ująć, tem srożej ze mną się obchodzą. Prędzej lampartów, niż stróżów przysługiwałaby im nazwa. Stosuję się jak mogę do ich wymagań, a w zniewagach, jakich od nich doznaję, nowe nauki dla siebie czerpię; za sprawiedliwego się jednak nie uważam, bo na wyrok Pisma świętego pomnę. *„Kto językiem mówi, samego siebie buduje: lecz kto prorokuje, kościół Boży buduje.* [1])

Obym mógł jak najprędzej być już ze zwierzętami, które na mnie czekają. Pragnę, aby się na mnie zaraz rzuciły, aby mię pożarły; niech mię nie oszczędzają, jak to czyniły z niektórymi męczennikami, gdy się ich tknąć nie śmiały. Jeżeli same tego nie uczynią, to je pobudzę. Wybaczcie mi, ja wiem co dla mnie jest pożyteczne; od stworzeń już nic nie pragnę, Jezusa tylko pragnę. Co mi po wszystkiem, co po skarbach i królestwach tego świata? Umrzeć dla Chrystusa nierównie korzystniejszą jest rzeczą, niż rozkazywać światu całemu. Szukam Tego, który dla mnie umarł; pragnę tego, który dla mnie zmartwychwstał. Oto skarb, o który się ubiega dusza moja. Zmiłujcie się bracia nade mną, nie zagradzajcie mi drogi do żywota wiecznego. Dozwólcie, abym umarł; nie stawiajcie między mną a Bogiem świata, oddalajcie ode mnie pokusy wszelkich rzeczy ziemskich; pozwólcie, abym pił z czystego źródła prawdziwego światła. Gdy tam dojdę, będę dopiero człowiekiem; ale pierwiej muszę być naśladowcą Boga, który cierpiał za mnie. Ten co ma Boga w sercu, zrozumie moje pragnienia, chętnie się zgodzi na to o co go proszę, podzieli zapał, który mię ożywia. Duch ciemności wytęża swe siły, aby mnie oderwać od Boga, aby zniszczyć we mnie miłość ku Stwórcy. Ale wy bracia, którzy będziecie obecni mojej walce, nie sprzyjajcie złemu duchowi; bądźcie po mojej stronie, a nie po jego; mówcie ze mną tylko o Chrystusie. Nie zazdrośćcie mi tego, co jest mojem szczęściem. Gdybym kiedy co innego do was mówił, to nie słuchajcie; ale odwołajcie się do tego, co teraz mówię. Pełen życia, wypowiadam te słowa sercem spragnionem

---

[1]) 1. Kor. 14. 4.

śmierci. Miłość moja, to Ukrzyżowany; ogień, który mię pochłania, nie znosi wody, nie da się niczem przygasić; bo to ogień żywy, wciąż w głębi mej duszy wołający: *„śpiesz się do Ojca twego.“*

Nie znajduję już ani smaku, ani przyjemności w pokarmach ziemskich; ani w tem wszystkiem, co świat rozkoszą nazywa. Mnie potrzeba chleba Bożego, a tym chlebem jest Ciało Chrystusowe; mnie potrzeba Krwi Boskiej, będącej źródłem miłości czystej, nieskazitelnej, źródłem odwiecznego żywota.

Nie chcę już tego życia śmiertelnego, łacno się ono dla mnie zakończy, jeżeli tylko nie postawicie przeszkód. Miejcież tedy dobrą wolę — błagam was najmilsi bracia — ona wam zjedna łaskę Bożą. Nie rozszerzam się z moją mową do was. Jezus Chrystus da wam poznać szczerość mej duszy; usta, przez które duch prawdy do was przemawia, nie kłamią.

Co mówię, to nie według ludzi mówię, ale według ducha Bożego. Jeśli dopuścicie, abym cierpiał, przyczynicie się do szczęścia mego; jeśli będę odrzucony, nastąpi to skutkiem waszej nienawiści ku mnie.

Pomnijcie w modlitwach waszych o kościele Syryjskim. Pasterzem jego będzie teraz sam Bóg.

Jestem policzony między wiernych tego kościoła, alem ja na to nie zasłużył; jam ostatni między wszystkimi, jam nędzny robak i proch ziemi. Jeśli stanę się męczennikiem, to tylko Boskie miłosierdzie to sprawi.

Bądźcie silni duchem, wytrwali do końca w oczekiwaniu Jezusa Chrystusa, który jest błogosławiony na wieki. [1]) Amen.

---

[1]) List św. Ignacego, Biskupa i Męczennika, do Rzymian.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ NAJŚW. MARYI PANNY ANIELSKIEJ.

(Miana w Kościele P.P. Bernadynek w Łowiczu 1884 r.).

o

ODPUŚCIE NA DZIEŃ 2-gi SIERPNIA.

„Ten ubogi wołał, a Pan go wysłuchał.“ *Psalm 33. 7.*

Wielkie te i prorocze słowa, jeśli do kogo, to do Asyskiego Patryarchy, świętego Franciszka, w zupełności odnieść się mogą; i jeśli do każdej chwili jego apostolskiego życia, to szczególniej do tej, której miłą pamiątkę dziś tu zebrani obchodzimy. Ubogi ten modlił się gorąco, gdy naraz ujrzał Zbawiciela z Matką Jego Najświętszą, i otrzymał zapewnienie, że o cokolwiek poprosi, zadość się jego prośbie stanie. „Franciszku — mówił Zbawiciel — w nagrodę za gorliwość twoję i braci twoich około zbawienia dusz, pozwalam ci prosić mnie o co zechcesz na chwałę imienia mojego.“

Niesłychana łaska! kto inny na miejscu Franciszka byłby ją przedewszystkiem na swoją korzyść obrócił, byłby o coś dla siebie, dla swoich najbliższych prosił. Franciszek tak nie postąpił, miłością swą podobnie jak ukochany Zbawiciel cały świat ogarnął, o wszystkich pomyślał. „Chociaż grzesznikiem jestem — powiedział — proszę cię Panie, abyś udzielił tej łaski, iżby wszyscy, którzy nawiedzą ten kościół, dostąpili odpuszczenia grzechów swoich, po wyspowiadaniu się z nich przed ka-

płanem; i proszę Przenajświętszą Maryę Pannę, Matkę Twoją, Obronicielkę rodzaju ludzkiego, aby wstawieniem się swojem wyjednała tę łaskę.“

Wielkiej rzeczy domagał się Franciszek, ale prośbę jego poparła Najświętsza Panna i wysłuchany został. Nie zaraz, ale po pewnym czasie, po załatwieniu wszystkiego, co należało, po zgodzeniu się Ojca świętego, uroczyście wobec zebranych biskupów i niesłychanej liczby wiernych ogłosił ten odpust na chwałę imienia Boskiego i na pożytek nieszczęśliwych grzeszników.

Rozpatrzmy się bliżej w tem, cośmy ogólnie powiedzieli, zwróćmy naszą uwagę i na proszącego, i na wstawiającą się, i na dar otrzymany. Każdy z tych punktów jest wielkiej wagi, każdy do duszy naszej przyniesie naukę odpowiednią, jeśli tam znajdzie przygotowane dla siebie miejsce. Poklęknijmy z pokorą i zanieśmy modlitwę wspólną do tronu Pana nad Pany.

Utajony w Przenajświętszym Sakramencie, Boże! wejrzyj na nas okiem miłosierdzia swego, zebraliśmy się tu dla wyżebrania sobie łaski odpuszczenia grzechow, łaski trwania w dobrem, łaski postępowania w doskonałości. Nie odmawiaj prośbie naszej, błagamy, zaszczyć biedną duszę naszą obecnością swoją; usuń co w niej jest zdrożnego, wyprostuj co krzywego, przeniknij światłością swoją, pociągnij ku sobie, nakłoń do gorliwego służenia Tobie. Prosimy Cię o to pokornie, razem z Matką naszą, Najświętszą Maryą Panną, którą pozdrawiamy słowy Archanioła, mówiąc: *Zdrowaś Maryo!*

I.

α) Z rozkazu Anioła udał się Franciszek do świątyni; po przyjściu do jej wnętrza, padł twarzą na ziemię i oddał cześć Bogu. Gdy upoważniony został przez Zbawiciela do proszenia, odezwał się słowami, któreśmy na wstępie przed chwilą przytoczyli. Jak niegdyś Salomon po zbudowaniu Jerozolimskiego kościoła, tak i on przywołany przed oblicze Pana zastępów do kościoła, który kilka lat temu odnowił, podobnych słów użył: „*Modlących się na tem miejscu, wysłuchaj w niebie i odpuść grzechy sług twoich.*“ Był świętym i Pan wejrzał na jego prośbę; wiara bowiem nas uczy, że nic nam tak nie wyjednywa łask nieba, jak świętość. W proszącym jaśniały wszystkie cnoty bla-

skiem niezwykłym, ale jedna wyróżniała go z pomiędzy wielu innych i bardzo mu jednała Zbawiciela: była-to cnota ubóstwa, ubóstwa dobrowolnego, z wielkiem umartwieniem połączonego, z zaparciem się siebie, z czynieniem dobrze drugim. Jak miłował ubóstwo, jak je zalecał swym synom i córkom duchownym, dosyć przypomnieć, że kiedy od niego rodzony ojciec zażądał wobec biskupa asyskiego, aby się zrzekł cząstki nań przypadającej, on zdjął ze siebie nawet wierzchnie odzienie i oddał ojcu, te słowa dorzucając: *teraz już śmielej będę mógł mówić: Ojcze mój, któryś jest w niebiesiech.* Bóg takich dobrowolnych ubogich niesłychanie miłuje, najtajniejsze pragnienia ich serca, jak zapewnia Pismo święte, spełnia. Ubóstwo, królową swą nazywał Franciszek; rozwijanie się swego zakonu, szacunek u ludzi, zgodę i miłość wzajemną pod tym tylko warunkiem zapewnił, jeśli ubóstwo jak najściślej przestrzegane będzie. Ubóstwo wygód nie zapewnia, owszem na różne niewygody skazuje, ale też bardziej do Zbawiciela zbliża.

Wiedział o tem Franciszek, ale jemu nie chodziło o wygody ciała, on chciał duchowi dogodzić, a ubóstwo właśnie ku temu się nadawało. Kiedy mu przyszło pokarm brać dla podtrzymania ciała, przykrość w tem miał, i żeby się bardziej umartwić, piołun i popiół z tym pokarmem mieszał. Zbliżenie jego ze Zbawicielem było wielkie, kiedy go Zbawiciel bliznami swej męki zaszczycił na dwa lata przed śmiercią. Taki człowiek wołał i takiego Pan wysłuchał.

Tem więcej, że wołał nie o coś dla siebie, dla swego zgromadzenia, dla garstki swych uczniów; ale wołał, powodowany najczystszą miłością bliźniego, o łaskę przebaczenia dla grzeszników, o łaskę zwrócenia ich z drogi występnej, o łaskę zamiłowania przez nich drogi Pańskiej, drogi przykazań. Miał na względzie dobro całego świata, pragnął swych braci widzieć w niebie, pragnął żeby droga Krew Chrystusowa nie szła na marne, i dlatego prosił Zbawiciela, żeby się raczył zmiłować nad grzesznikami, aby im raczył odpuścić dotychczasowe przewinienia.

Ach! bracia drodzy, starajmy się być takimi, jakim był Franciszek, aby prośby nasze wysłuchane były. Gdy Bóg będzie cząstką naszą, gdy serce nasze ku Niemu całkiem przylgnie, gdy je oderwiemy od tej ziemi, a zwrócimy ku niebu, natenczas prócz wewnętrznej pociechy, jakiej w duszy doznamy, prócz wielkiej ochoty do modlitwy, dla drugich staniemy się

błogosławieństwem prawdziwem, wyprosimy im na wzór świętego Franciszka łaskę nawrócenia, łaskę przebaczenia, łaskę największego szczęścia.

β) Za proszącym, gdy się odniósł do Zbawiciela, przyczyniła się i Najświętsza Panna. Był-to Jej sługa bardzo gorliwy. Siebie i swoje zgromadzenie z samego zaraz początku oddał pod szczególną opiekę Najświętszej Panny. Pragnął, żeby Ona duchowne jego potomstwo, równie jak i jego samego, płaszczem swego miłosierdzia otulała. To garnienie się pod Jej opiekę bardzo zalecił spadkobiercom swego ducha. Jakoż nieraz widzieć można po klasztorach braci mniejszych, na obrazach ręką zakonników malowanych, jak wszyscy razem skupieni klęczą, a Panna Najświętsza płaszczem ich swoim okrywa.

Błogo się robi na sercu, kiedy oko spotyka taki obraz, kiedy spocznie na nim i pomyśli, że takie było zalecenie ojca, że to zalecenie dobre dziatki spełniają, że chcą, aby w miejscu przez nich zamieszkanem, był nawet symbol, to zalecenie ustawicznie przypominający. Nie dziw, że Panna Najświętsza za takim gorliwym sługą swoim pośrednictwo wniosła. Było-to w kościele pod Jej wezwaniem, w kościele, który pierwotnie był bardzo malutkim, wznosił się na dolinie Spoletańskiej, przy samym wstępie do Assyżu.

Z czasem, na tem miejscu wziesiono kościół ogromny, większy może niż kolegiata łowicka; ale nietylko że tytuł tego kościoła pierwotny pozostał, nietylko jak przedtem tak i potem zwał się kościołem Najświętszej Panny Maryi Anielskiej: ale nadto i ów malutki kościołek w środku wielkiego, na wieczną pamiątkę cudownego widzenia, po dziś dzień pozostał. Tyle wieków przeminęło, a on się zachował. Za wejściem każdy zdaje się słyszeć: patrz, jesteś w tem miejscu, gdzie Franciszek wyprosił odpust na dzień drugiego Sierpnia, gdzie był zaszczycony widzeniem Zbawcy i Panny Najświętszej, gdzie się zawiązał dziś tak rozgałęziony zakon, gdzie on siebie i swoich oddał pod szczególną opiekę Najświętszej Maryi Panny. Rozmyślaj o tem i przygotawiaj swoją duszę do przyjęcia łask wyproszonych dla ciebie przez patryarchę świętego. Może jęczysz pod brzemieniem strasznych nałogów, może pogrążasz się w rozpaczy z powodu popełnianych grzechów; nabierz otuchy, przypomnij sobie wielkiego pokutnika Franciszka, i rzuć się jak on ze łzami do stóp Najświętszej Maryi Panny Anielskiej, i dopóty błagaj, dopóki nie poczujesz, że moralne kajdany z twej

duszy opadły. Dobry Jezus wysłucha, gdy się jego Matka za tobą wstawi. Bez odkładania uczyń to, do czego jesteś zachęcany — jutro może być zapóźno!

II.

γ) By cię zachęcić do takiego postąpienia sobie, masz w krótkości wszystkie szczegóły, które towarzyszyły cudownemu widzeniu. Z powodu pokusy jaka napadła Franciszka, by jej nie uledz, Franciszek poddał swe ciało surowemu karceniu. Znalazł się wśród cierni i nie oszczędzał siebie. Krew się niedługo pokazała wydobyta kolcami cierniowemi. „Uciekaj pokuso — mówił — nie zezwolę na obrazę mego Pana, nie dopuszczę się grzechu.“ W tej chwili otoczyła go światłość niebieska, napełniła niewymowną pociechą, a na krzaku, wśród którego się znajdował, chociaż to była zima, ujrzał mnóstwo róż przecudnej piękności. Jednocześnie stanęli przed nim w niemałej liczbie aniołowie i zachęcali, by coprędzej szedł do kościołka. „Pośpieszaj — mówili — bo tam Jezus i Marya czekają na ciebie. Oto masz białą jak śnieg szatę, przyodziej się nią i tak ozdobiony ukaż się Zbawicielowi i Matce Jego Najświętszej.“

Powtarzać tych słów Franciszkowi nie było potrzeba, zerwał dwanaście róż białych i dwanaście czerwonych, i podążył do kościołka. Drogę miał przed sobą wspaniale przybraną. Pierwszą rzeczą, za wejściem do przybytku Pańskiego, było oddanie czci głębokiej, następnie wynurzenie swej prośby. „Ojcze nasz, Panie nieba i ziemi — mówił Franciszek — Zbawco rodzaju ludzkiego, racz z wielkiego miłosierdzia Twojego określić dzień na odpust, któryś z dobroci Twojej temu miejscu udzielił.“

Chrystus Pan powiedział mu, że chce aby to był dzień rozpoczynający się od wieczoru uroczystości świętego Piotra w Okowach, a przeciągający się aż do wieczora dnia następnego, dzień właściwie dzisiejszy, to jest, dzień drugiego Sierpnia. Franciszek spytał, w jaki sposób ma to być ogłoszone, i czy jemu wierzyć będą? Na to Pan Jezus kazał mu udać się do papieża, zanieść kilka tych róż cudownych, które miał w ręku na dowód tego co zaszło, i zaprowadzić z sobą kilku braci, którzyby temu poświadczyli; gdyż i tą razą wszystko

z cel swych słyszeli. Poczem Aniołowie zaśpiewali. „*Te Deum laudamus*“ i widzenie się skończyło.

Posłuszny woli Bożej, w towarzystwie kilku braci, udał się Franciszek do Rzymu, rozpowiedział papieżowi Honoryuszowi III wszystko co zaszło i okazał róże. „Co do mnie — rzekł mu Ojciec święty — nie wątpię o niczem, lecz jest-to rzecz, którą przedstawić trzeba kardynałom, aby zasięgnąć i ich zdania.“

Gdy się nazajutrz kardynałowie zebrali, Franciszek tak przemówił. „Wolą Boską jest, aby ktokolwiek, po wyspowiadaniu się ze skruchą i otrzymaniu rozgrzeszenia od kapłana, wejdzie do kościoła Przenajświętszej Maryi Panny Anielskiej pod Asyżem, od pierwszych nieszporów pierwszego Sierpnia, aż do nieszporów w dniu następnym, to jest do nieszporów w dniu drugim Sierpnia, otrzymał zupełne odpuszczenie wszystkich grzechów, jakie od chrztu świętego do tej chwili popełnił.“ Papież po krótkiej naradzie z kardynałami zatwierdził ten odpust i wydał polecenie do biskupa asyskiego i sześciu innych sąsiednich, aby zgromadzili się w kościele Najświętszej Panny Maryi Anielskiej w dniu pierwszym Sierpnia tegoż roku, i nadany odpust ogłosili uroczyście.

δ) Stało się jak zalecił papież, zgromadzeni biskupi zasiedli na wielkiej trybunie wzniesionej przed kościołem, pozwolili żeby i Franciszek wszedł na nią i sam zebranemu ludowi ogłosił tę nadzwyczajną łaskę. Przy zapowiadaniu zupełnego odpustu dodał to słowo: *na zawsze*, czemu sprzeciwili się biskupi. Bracie Franciszku — rzekli do niego — jesteśmy tu z polecenia papieża, czynimy to do czego nas upoważnił; ale zdaje nam się, że jest rzeczą przeciw zwyczajowi kościelnemu, aby ten odpust był *na zawsze*. Trzeba odwołać, coś powiedział, i oznajmić, że jest tylko na lat dziesięć.

Pierwszy z biskupów, który chciał to odwołanie uskutecznić, był biskup asyski. Zabrał głos, ale pomimo chęci, podobnie jak Franciszek, zapowiedział odpust zupełny *na zawsze*. To samo się powtórzyło i z innymi biskupami, gdy przyszło podczas mowy do ograniczenia czasu, wyrywało się im z ust słowo: *na zawsze*. Nabrali więc przekonania, że taka jest zapewne wola Boża, i wszyscy jednogłośnie na wszystkie czasy zapowiedzieli odpust zupełny.

Wielu z obecnych wtedy na kazaniu Franciszka zeznało na piśmie, że trzymał on małą kartkę w ręku, na której następujące słowa były napisane. „*Chcę was wszystkich do nieba za-*

prowadzić. Ogłaszam wam odpust zupełny, który otrzymałem z dobroci Ojca niebieskiego i z własnych ust Ojca świętego papieża. Wrzyscy tu dziś obecni, którzyście ze skruchą wyspowiadawszy się otrzymali rozgrzeszenie od kapłana, dostępujecie odpuszczenia wszystkich grzechów waszych, równie jak i ci wszyscy, którzy tu w innych latach z podobnem usposobieniem przychodzić będą."

Takim sposobem został nadany i ogłoszony największy odpust Najświętszej Maryi Panny Anielskiej, czyli „*porcyunkuli,*" tak nazwany dlatego, iż kościołek ten zwano także „*porcyunkula,*" co po łacinie znaczy cząsteczka. Ta nazwa dostała mu się dlatego, że stał on na małym gruncie do Ojców Benedyktynów należącym, a pod klasztor dla braci Franciszka Serafickiego przez nich odstąpionym.

ε) Odpust ten później Stolica Apostolska rozciągnęła do wszystkich kościołów Braci Mniejszych w całym świecie. Że zaś Franciszek wypraszając go u papieża, z polecenia Pana Jezusa, wyprosił odpuszczenie grzechów i na tym i na tamtym świecie, więc powszechnie wnoszą z tego teologowie, iż ten odpust niewątpliwie uwalnia od kar i na tamtym świecie za grzechy należnych.

Ktokolwiek mnie słuchasz, bracie drogi, jeśli mieszkasz w pobliżu jakiego kościołka Braci Mniejszych, nie zaniedbaj w uroczystość Matki Boskiej Anielskiej znajdować się w nim, aby dopełniając wymaganych w tej mierze warunków dostąpić tego wielkiego odpustu. Jeśli zaś w kościele takim być nie możesz z powodu tych lub owych przeszkód; to wiedz o tem, że na mocy dekretu papieża Piusa IX, kto nosi szkaplerz niebieski Niepokalanego Poczęcia Maryi Panny, dostąpić może dzisiejszego odpustu, gdziekolwiek się znajduje, jeśli jest w stanie łaski, po odmówieniu sześciu „*Ojcze nasz,*" tyluż „*Zdrowaś Marya*" i „*Chwała Ojcu,*" na cześć Trójcy Przenajświętszej, Maryi Panny Niepokalanie poczętej, i według intencyi Kościoła.[1])

Do Ciebie Panno święta, dziś uroczystująca, zanosimy prośby nasze; może choć jeden z pomiędzy nas ma pokorę prawdziwą i Bogu bardzo miłą. Niech ten jeden nas wszystkich przed Tobą zaleci, jak zalecił niegdyś Franciszek święty. My przy nim stać chcemy, jego za swego pośrednika mieć pragniemy, nie odrzucaj prosimy. Amen.

---

[1]) Pius IX. 14 Kwiet. 1856 r.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ NAJŚW. MARYI PANNY ANIELSKIEJ.

o

ODPUŚCIE DO TEJ UROCZYSTOŚCI PRZYWIĄZANYM.

„Przyszedł Syn człowieczy szukać
i zbawiać, co było zginęło.“
Ew. u św. Łuk. r. 19. w. 10.

Franciszek święty, ów anioł ziemski, Serafinem ogólnie przezwany, dopóki na tej ziemi żył, wszystkie kościoły jako przybytki Pana zastępów bardzo miłował i w wielkiem je poszanowaniu miał; ale szczególniej był się przywiązał i najchętniej przebywał w owym kościołku, który tuż pod Asyżem leży na dolinie Spoletańskiej, a który się nazywa już-to kościołem Najświętszej Maryi Panny Anielskiej, już „*Portiuncula*,“ co po polsku znaczy cząsteczka.

Wiele się przyczyn składało na upodobanie jego w tym kościołku. Zastanówmy się nad temi przyczynami dzisiaj przynajmniej pokrótce, ale pierwiej jak zwykle zwróćmy się do ołtarza i poprośmy o pomoc z nieba za pośrednictwem Panny Najświętszej, mówiąc z aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

Pierwszą przyczyną, dla której szczególnie ten kościołek miłował Franciszek święty, była bezwątpienia jego pobożność

wielka, jaką żywił w swem sercu i okazywał na zewnątrz, czem tylko mógł i jak mógł, do Najświętszej Panny i do Świętych Aniołów, owych posłów Bożych, a stróżów i opiekunów naszych.

Drugą przyczyną było przekonanie, że w tym kościołku często dawały się słyszeć przecudne śpiewy anielskie. Nietylko inni go o tem zapewniali, nietylko nazwa jaką ten kościołek nosił, o tem świadczyła; ale i on sam nieraz na własne uszy te śpiewy słyszał, własnemi oczyma aniołów widział, rozmowę z nimi prowadził i pociechy niewymownej doznawał.

Trzecią wreszcie przyczyną było to, że w tym właśnie kościołku, nie w innym, na długi czas przedtem przez Boga przygotowanym, zakon jego początek wziął; że ten kościołek *porcyunkulą*, to jest cząsteczką maluchną przezwany, z czasem miał być matką i głową ubożuchnej a licznej trzódki Braci Mniejszych.

Bardzo pragnął, słowami i przykładem swoim zachęcał, aby ten kościołek na przyszłość od wszystkich członków jego zakonu w szczególnej czci był miany.

Pewnej nocy, gdy na modlitwie trwał w mieszkaniu do tego kościołka przyległem, danym mu był znak z nieba, że w kościele czeka nań Pan Jezus, Matka Jego Najświętsza i wielka mnogość aniołów. Uradowany tą wiadomością nadzwyczaj, powstał coprędzej, wbiegł do kościoła, a ujrzawszy majestat i chwałę Syna Bożego, na oblicze swe padł, i z pokorą największą, z przejęciem się w duszy niewysłowionem, hołd złożył, cześć oddał.

Po jakiem takiem ochłonięciu z pierwszego wrażenia, po przyjściu cokolwiek do siebie zauważył, że Zbawiciel łaskawie nań patrzy i że go upoważnia do proszenia Siebie o jakie dobrodziejstwo dla ludzi, a nadewszystko dla ich wiecznego zbawienia.

Chwila była niesłychanie ważna, na razie trudno mu było pomiarkować, od czego zacząć, jak swą prośbę przedstawić; ale wsparty pomocą Najświętszej Panny pokornie poprosił, ażeby Zbawiciel rodu ludzkiego, Jezus Chrystus, tym wszystkim, którzy do tego kościoła wejdą, udzielił przebaczenia i odpuszczenia wszystkich grzechów, z których się przed kapłanem należycie wyspowiadają.

W odpowiedzi posłyszał, że prośba jego zostaje przyjętą, że ma się udać do Papieża, jako widzialnej Głowy Kościoła, i prosić w imieniu Jezusa Chrystusa o potwierdzenie tego odpustu.

II.

Jak się tylko dzień zrobił, Franciszek posłuszny rozkazowi, jaki otrzymał od Zbawiciela, w towarzystwie brata Maseusza udał się do Perudżyi, gdzie wtedy właśnie papież Honoryusz III przebywał. Wyjednawszy sobie posłuchanie u Ojca świętego, rzecz całą w krótkości przedstawił i gorąco prosił, ażeby to, co było z wolą Chrystusa Pana, znalazło także uznanie i potwierdzenie ze strony Jego namiestnika. Zrazu prośba ta papieżowi wydała się niestosowną, głównie dla tego, że chodziło o odpust tak wielki, i to na wsze czasy. Mówił, że ten kto chce swych grzechów odpuszczenie otrzymać, powinien na to w jakiś sposób zasłużyć, coś uczynić lub dar jaki złożyć. Powoływał się i na to, że Rzym odpustów takich nie zwykł był udzielać. Kardynałowie podówczas tam obecni tego samego zdania byli i na udzielenie rzeczonego odpustu zgodzić się nie chcieli. Mówili, że gdy ten odpust zatwierdzony zostanie, to pójdą w zaniedbanie odpusty, jakich dostępują ci, którzy pielgrzymkę do Ziemi Świętej odbywają i do grobów Apostolskich, Piotra i Pawła w Rzymie.

Tak było na razie. Ale później papież wyrozumiawszy lepiej wolę Bożą udzielił świętemu Franciszkowi zupełnego odpustu na wsze czasy i bez żadnych ofiar pozyskiwać się mającego. Wyznaczył także czas, w którym ten odpust mogą otrzymywać wierni, a mianowicie: *dzień 2-gi Sierpnia każdego roku.* Tak, że tego odpustu dostąpić można od nieszporów 1-go Sierpnia aż do następnych nieszporów odprawianych 2-go Sierpnia, który-to dzień jest rocznicą poświęcenia kościoła Najświętszej Maryi Panny Anielskiej.

Gdy papież Honoryusz III chciał świętemu Franciszkowi to zezwolenie swoje dać na piśmie, opatrzonem jak zwykle pieczęcią papiezką, Franciszek odpowiedział, że słowo jego wystarcza, że Zbawiciel sam przez się dzieło swoje rozpowszechni i uwielbi.

Jakoż rzeczywiście ziściło się to w zupełności. Odpust z dnia 2-go Sierpnia, zwany inaczej „*porcyunkulą*,“ stał się głośnym, rozszerzył się po całym katolickim świecie, równie jak zakon, którego Franciszek jest głową i fundatorem. Wierni garną się w dniu drugim Sierpnia do kościoła Braci Mniejszych,

korzystają z odpustu, dziękując serdecznie Bogu, że takiego dobrodziejstwa pozwala im być uczestnikami.

Z rozporządzenia papieża Piusa IX, odpustu tego dostępują i ci, którzy daleko mieszkając od kościoła nie mogą w dniu 2-im Sierpnia być na nabożeństwie, jeśli są w stanie łaski, jeśli noszą na sobie szkaplerz niebieski Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i jeśli się pomodlą na intencyę Kościoła świętego.

Raz jeszcze zwróćmy się do ołtarza.

Wielki sługo Boży, Franciszku święty, wstawiaj się za nami do Boga bez ustanku. Jeśliś mógł tyle wyprosić dla nas biednych za życia twego na ziemi, ach! to daleko więcej możesz teraz, kiedy już w przybytkach niebieskich jesteś. Korzystaj z tej możności swojej i wspieraj nas, prosimy cię o to pokornie. [1]) Amen.

---

[1]) Pius IX. 14 kwiet. 1856 r.

WIEK IV.

UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY ANIELSKIEJ.

NAUKA

ŚWIĘTEGO JANA CHRYZOSTOMA.

PATRYARCHY CAROGRODZKIEGO I DOKTORA KOŚCIOŁA.

(344 — 407).

O GODNOŚCI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

„Oto przybytek Boży z ludźmi; i będzie mieszkał z nimi.“
Lekcya. Obj. 21. r. 3. w.

Syn Boży wybrał sobie na matkę nie jakąś bogatą, w wielkie dostatki ziemskie obfitującą niewiastę, ale dziewicę ubogą, której dusza wielkiemi cnotami była ozdobiona. Przykładem wówczas nieznanym, owszem według wielu siły ludzkie przechodzącym, Najświętsza Marya Panna czystość niepokalaną zachować chciała; i dlatego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa w swych wnętrznościach poczęła.

Gdy się do tej Najświętszej Panny i Bożej Matki uciekać będziemy, to Jej nad sobą opiekę pozyskamy. Wszyscy uciekajmy się pod Jej obronę, błagajmy Jej wsparcia; ale szczególniej wy dziewice garnijcie się ochotnie do Tej Matki Zbawiciela, do Tej królowej waszej. Ona wam z pewnością, Ona nam wszystkim swojem wstawiennictwem wyjedna, zapewni, niezawodną uczyni ową najpiękniejszą, najcenniejszą, wiecznie trwającą posiadłość niebieską.

Wielkim zaprawdę cudem bracia najmilsi, szczególnem zjawiskiem była i jest Najświętsza Marya Panna. Bo i cóż kiedy nad Nią większego, co wznioślejszego kto widział; co większego i wznioślejszego kiedy zobaczy? Ona jedna niebo i ziemię godnością swoją, powagą i znakomitością przewyższa.

Cóż może być nad Nią świętszego? Doskonałość Jej i świętość o wiele przechodzi doskonałość i świętość proroków, apostołów, męczenników, patryarchów, aniołów, tronów, panowań, serafinów, cherubinów — o wiele przechodzi wszystkie inne rzeczy stworzone czy-to widzialne, czy niewidzialne. Ona jest służebnicą Bożą i Matką zarazem, Ona Panną i Rodzicielką.

Matką jest Tego, który przez Ojca od wieków był zrodzony, którego aniołowie i ludzie uznają za Pana wszystkich rzeczy. Czy chcesz wiedzieć, o ile ta Dziewica jest godniejszą, zacniejszą od wszystkich niebieskich potęg? Oto patrz, potęgi owe z bojaźnią i ze drżeniem stoją przed Obliczem Pana zastępów, twarz sobie skrzydłami zasłaniając; Ona przeciwnie rodzaj ludzki ofiaruje Temu, którego zrodziła. Przez Nią i odpuszczenie grzechów otrzymujemy.

Witaj więc Matko, Niebie, Panno, Dziewico, Tronie, Kościoła naszego ozdobo, chwało i umocnienie; bezustannie za nami błagaj Jezusa Syna twego a Pana naszego: ażebyśmy przez Ciebie miłosierdzie w dniu sądnym znaleźć mogli i one dobra, które są zachowane tym, co Boga miłują, za łaską i dobrocią Pana naszego, Jezusa Chrystusa, któremu wespół z Ojcem i Duchem Świętym chwała, cześć i panowanie, teraz i zawsze, i przez wszystkie wieki wieków. Amen.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO.

o

SZCZĘŚCIU WYBRANYCH.

(Miana w Kościele PP. Bernardynek w Łowiczu 1885 r.)

„A oto się im ukazali Mojżesz i Eliasz."

Ew. u św. Mat. r. 17. w. 3.

Na tym świecie, bracia drodzy, odbywa się ustawiczne ścieranie, ustawiczna walka; bo świat ten zawiera w sobie i na około siebie rzeczy sprzeczne. Gorąco walczy z zimnem, wilgoć z suszą, nieznośna woń z zapachem, piękność z brzydotą. W duszy cnota walczy z występkiem, bogactwo z ubóstwem, pycha z pokorą, cierpliwość z gniewliwością, miłość z nienawiścią, moc ze słabością.

W skutek tej walki rzeczy się niszczą — giną. I tak, gorącość i suchość ognia sprawia, że niknie woda; a wilgoć i zimno wody potłumia ogień. Noc swojemi ciemościami pod wieczór usuwa dzień, a za zjawieniem się silniejszych promieni i światła nad ranem musi ustąpić noc.

Z ludźmi bywa podobnie: bogaty pochłania ubogiego, mocny słabego, postawiony na godności, na urzędzie, tego, który żyje bez godności i urzędów.

Tak jest na ziemi, ale całkiem inaczej w niebie: tam doskonały pokój, niczem niezamącona zgoda panuje, nawet pomiędzy przeciwnymi sobie. Dowód mamy w dzisiejszej Ewangielii:

Chrystus Pan podczas swej przemiany na górze Tabor, podczas okazania swej chwały nadziemskiej, wzywa do siebie i stawia obok siebie Mojżesza i Eliasza, ludzi co do swych usposobień przeciwnych sobie. Jeden z nich łagodny, drugi surowy; jeden słynie z cierpliwości, drugi z ostrości; jeden miękczy skałę i wyprowadza z niej wodę dla napojenia ludu, drugi zatwardza niebo i powstrzymuje rosę i deszcz; jeden karmi lud chlebem anielskim — manną, drugi na dość długi czas pozbawia lud pokarmu, skazuje na głód. Obadwaj w pośród siebie mają dziś przemienionego Zbawcę, na znak, że szczęście i pokój Świętych pochodzi zarówno z dobroci jak i srogości Bożej; że Święci w niebie szczęśliwymi są nietylko ze względu na dobra, jakie osiągnęli, ale i ze względu na nieszczęścia, jakich uniknęli.

W dalszym ciągu dzisiejszej naszej rozmowy duchownej zastanowimy się bliżej nad tą prawdą, rozpatrzymy dokładniej i nagrodę, jaka Świętych spotyka i karę, jaka ich omija. Dwaj mężowie obok przemienionego Chrystusa — Mojżesz i Eliasz — w myśli towarzyszyć nam będą i wskazywać powód swego tam znalezienia się.

Górą Tabor dla nas jest ten kościołek, w którymeśmy się tak licznie zgromadzili, główną rzeczą jest Chrystus Pan, którego mamy przed sobą w Przenajświętszym Sakramencie: skierujmy oczy i serce nasze ku niemu, a poklęknąwszy poprośmy z pokorą, aby sam nas uczył tajemną siłą swej łaski, gdy niegodny sługa jego, swemu obowiązkowi zadosyć czyniąc, do swych braci przemawiać będzie.

Masz nas Panie przed sobą ku twej chwale zgromadzonych, wpływaj na serca nasze, na rozum i wolę, wpływaj tak, aby się przemieniły; abyśmy odchodząc z twego domku, odeszli takimi, jakimi być powinniśmy, jakimi ty nas mieć pragniesz. Prosimy Cię o to i sami i za pośrednictwem Panny Najświętszej.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Cichy i łagodny Mojżesz tak ludowi Izraelskiemu przewodniczył, tak swoją nad nim władzę sprawował, żeby temu ludowi na niczem nie zbywało. Świętym w niebie także na niczem nie zbywa: *czego pragną, to mają.* Bóg sam jest wszystkiem dla nich i sam według Apostoła, *sprawuje wszystko we*

wszystkich.“ [1]) Każdy tam ze świętym Piotrem może powiedzieć. „*Dobrze jest nam tu być, ponieważ Bóg sam sprawuje wszystko we wszystkich.*“

Święty Augustyn, rozważając te słowa Apostoła Pawła, pyta: „*co to znaczy wszystko?*“ I zaraz odpowiada: *za czem tu goniłeś, czego chciałeś, co za wielkie miałeś; tem On dla ciebie będzie.*“ Wejdź w siebie człowiecze i zważ, czego chcesz, czego pragniesz?—W Bogu i z Bogiem wszystko osiągniesz. Chcesz długiego życia? On ci je da, bo sprawi, że będziesz wiecznie żył. Chcesz złota i srebra? On ci je da, bo jest skarbem niewyczerpanym. Chcesz wesela bez smutku i utrapień? On ci je da, bo jest najwyższą radością, bezpieczeństwem, pokojem. Chcesz usunąć głód? On to sprawi, bo on jest zasyceniem zupełnem. Chcesz uniknąć niewoli? On to sprawi, bo on jest samą wolnością; on ci w walce będzie zwycięztwem, w tryumfie koroną. — *On będzie wszystkiem we wszystkich.*

β) Zapytasz może w jaki sposób? Ach! w sposób jak najpożądanszy, w sposób taki, że już lepszego nie ma. Co jest na świecie, to jest tylko pozorne i jakby w obrazie· „*Albowiem w obrazie przechodzi człowiek,*“ mówi Dawid. Co mamy, to wszystko jest niestałem, przemijającem, chwilowem, a więc pozornem. Chełpisz się ze swej siły, ależ lada przypadek może cię jej pozbawić; wynosisz się z urody, ze zdrowia, ależ to wkrótce zniknie; liczysz na długie życie, a nie myślisz, że może już śmierć stoi za tobą. Patrz, jak to wszystko jest pozorne, jak niepewne, jak mało warte!

Inaczej w niebie, tam wszystko polega na prawdzie, nic nie ma udanego; tam nic się nie zmienia, nic nie przemija, nic nie ginie. „Królestwo szczęśliwości — mówi święty Augustyn [2]) — jest wieczne: tam się młodość nigdy nie starzeje, rumieniec nigdy nie blednieje, miłość nigdy nie krzepnie, zdrowie nigdy nie szwankuje, wesele nigdy nie ubywa; tam żywot końca nie zna. Tam się boleści nigdy nie czuje, stękania nigdy nie słyszy, smutku nigdy nie widzi; tam radość zawsze przebywa, tam nic złego nie grozi, bo tam Najwyższe Dobro każdy posiada.

O upragniona krainо, o święty przybytku! kiedyż twoim uczestnikiem będę, kiedyż cię posiądę?

γ) Wiem dobrze, że nagrodą wybranych w niebie będzie Bóg, ale i to wiem, że stosownie do zasług większych lub mniej-

---

[1]) 1 Kor. 12. 6. [2]) Soliloq. c. 35.

szych, jakie kto z nas na ziemi położy, zbliżenie się nasze do Boga będzie większe lub mniejsze. W miejscach, które zajmiemy; w mieszkaniach, które się nam dostaną, a których tam jest wiele, będzie pewna nierówność, pewne stopniowanie: ale najdokładniej odpowiadające zasługom, jakieśmy sobie zgotowali, o jakieśmy się starali podczas pobytu na ziemi. Męczennik, co tysiączne wycierpiał katusze, co za wiarę Chrystusa przelał krew; dziewica, co pomimo pokus świata i ciała, wytrwała w niewinności: godniejsze miejsce otrzymają, niż inni, których zasługi są mniejsze. Ale tam wszystko w świetle Bożem ujrzymy, tam oko nasze nie będzie patrzało zawistnie, że ten lub ów bliżej jest Boga, gdyż sami uznamy że nam się to nie należy, że nie mamy do tego prawa. Myśl, że jesteśmy w przybytkach niebieskich, żeśmy otrzymali to, czego serce nasze gorąco pragnęło, że oko nasze patrzy na Stwórcę wszech rzeczy, że życie nasze jest na równi z anielskiem, że tego już nigdy pozbawieni nie będziemy: taką nas radością przejmie, takiem weselem napoi, tak zadowolni, iż każdy z nas za całkiem szczęśliwego się uzna, zupełnie szczęśliwym uczuje.

δ) Pan i Bóg nasz będzie dla nas wszystkiem. Dobra, jakiemi nas otoczy, żadnem słowem wypowiedzieć się nie dadzą. Pojmiemy i ocenimy je należycie wtenczas, kiedy zejdziemy z tego świata i zasłużymy sobie na ich posiadanie. Ukochany nasz Zbawiciel, ponieważ dla podźwignięcia nas przyszedł, aby nam jakie takie tych dóbr niebieskich dał wyobrażenie, aby nas ku nim pociągnął; do naszego się umysłu stosował i różnych porównań w tym celu używał.

Jednych to, drugich tamto zajmuje; jedni do tego, drudzy do tamtego bardziej lgną; jedni w tem, drudzy w czem innem widzą swoje szczęście. Chrystus Pan chciał wszystkich zadowolnić, wszystkich objaśnić, wszystkim oczy otworzyć na dobro, po za które większego nie ma. Komu się uśmiecha władza, godność, zwierzchnictwo; temu przed oczy stawia szczyt władzy, szczyt godności i zwierzchnictwa ziemskiego. „Patrz — mówi — ta nagroda, którą ja tobie obiecuję, jest królestwem; gdy ją osiągniesz, u szczytu twoich pragnień się znajdziesz, za niczem więcej wzdychać nie będziesz. Sięgaj po tę nagrodę.“

Inną razą innego porównania użył, aby innych i inaczej myślących oświecił. Szczęście niebieskie nazwał niewodem, dając tym sposobem do zrozumienia, że jak niewód wiele ryb obejmuje, tak niebo wiele radości dostarcza. Wielka i kosztowna

perła jest także nie lada powabem dla wielu; Chrystus Pan i z tej słabości ludzkiej skorzystał, i perłą królestwo niebieskie nazwał. Jak na perle nie ma żadnej skazy, żadnej plamki; tak w królestwie niebieskiem nikt żadnego braku nie doznaje, nikt w niczem niedostatku nie czuje. Pieniądz jest jak lep, ku któremu każdy lgnie, za którym goni, dla którego nieraz zdrowie i życie poświęca; nie uszło to uwagi Zbawiciela, w mowie swej do otaczających go nazwał królestwo niebieskie groszem niesłychanej wartości, którym sowicie się opłacą wszystkie trudy, jakie podejmujemy na tej ziemi dla zdobycia nieba.

Ach! jakże nas umiłował ten Pan nasz ukochany, jak naszego szczęścia pragnął, kiedy tylu sposobów używał, aby nas z błędu podźwignął, do prawdy przywiązał, w niczem nie naruszając naszej woli wolnej. Dzięki Ci o Panie, dzięki niech będą od nas stokrotne, za taką o nas pieczę, za taką dla nas miłość!

II.

ε) Wyjaśnił się nam teraz powód, dla którego obok Chrystusa Pana na górze Tabor był Mojżesz, mąż cichości i łagodności pełen. Swoją obecnością przypominał łaskę, jaką darzy Pan Bóg swych wybranych, szczęście jakie na nich zlewa, nagrodę w jaką ich opatruje.

Ale dziwnym się trochę wydaje pobyt Eliasza na tej samej górze i obok tego samego Chrystusa. Eliasz, jakkolwiek prorok, jednak był-to mąż surowy i dla siebie i dla drugich. Cóż więc oznacza, co przypomina, kiedy razem z Mojżeszem przy tym samym Panu i Bogu stoi? Ach! nie co innego—mówi święty Augustyn — tylko to, że surowość jaką on przedstawia, lepiej uwydatnia wybranym dobroć, łaskawość, jakiej od Boga doznają i większą ich wdzięcznością przejmuje, gdy jednocześnie przed oczyma mają uprzytomnioną sobie karę, na jaką słusznym sądem Bożym skazani zostali występni, niepoprawni grzesznicy. „*Bóg pokaże mi nad nieprzyjaciołmi mymi*,“ [1]) czytamy w Piśmie.

Eliasz właśnie swą obecnością tę karę przypomina i zarazem niejako mówi: patrzcie w co opływacie, ale nigdy z oka nie spuszczajcie, co was ominęło. Podniesie się o wiele szczę-

[1]) Ps. 58. 12.

ście wasze, poczujecie się do wdzięczności większej, gdy pilnie zważać będziecie na to złe, jakie innych dręczy, a jakiegoście wy za pomocą Bożą uniknęli. Święty Grzegorz tak samo się zapatruje, jak święty Augustyn, na tę obecność Eliasza przy Chrystusie Panu podczas jego przemienienia na górze Tabor.

ζ) Wyobraźmy sobie, że kraj jaki albo miasto jakie dla obrazy, której się dopuściło względem Panującego, jest na zagładę skazane; ale że z tego kraju lub z tego miasta niektórzy obywatele, jako niewinni, od tej zagłady zostali wyjęci i w bezpiecznem miejscu ulokowani, zkąd doskonale widzą całe nieszczęście swoich współbraci. Jedni z nich stoją nieruchomo jakby zmysłów pozbawieni, drudzy uciekaćby chcieli, ale drogę mają przeciętą. Tych przebijają dzidą, tamtych palą ogniem, ci duszą się od dymu, tamci wśród strasznych jęków giną pod gruzami. Widok przerażający dla tych, co patrzą z góry: płomień już się wydobywa przez dachy, gęsty dym wznosi się w obłoki, z łoskotem walą się domy i różne inne budowle, krzyczą i załamują ręce matki, płaczą żebrząc litości dzieci, padają mężowie i młodzieńcy, płynie zewsząd krew, tworzą się z trupów góry, w którąkolwiek stronę zwróci się oko, wszędzie przedstawia się straszny obraz zniszczenia.

O! jakiejże radości doznają wtedy niewinni, jak winszować sobie będą, gdy się ujrzą od tej zagłady wyjętymi, przed tą zagładą ocalonymi!

η) Ale to okrucieństwo w porównaniu z piekielnem jest jakby cieniem. Ludźmi jesteśmy i po ludzku sobie tłumaczymy rzeczy pozagrobowe. Tam wszystko jest sroższe, wszystko straszniejsze, tam słuszny gniew obrażonego Boga i srogość zawziętego Lucypera składają się na udręczenie potępionych, na udręczenie tych, którzy byli nieprzyjaciołmi Bożymi na ziemi. O miłosierdziu mowy tam nie ma. Razy, palenia, ćwiartowania powtarzają się bezustannie, ale tak, aby bici, paleni i ćwiartowani zniszczeniu nie ulegali, aby tym sposobem wciąż karani być mogli. Zawsze umierają i zawsze żyją, zawsze o śmierć są przyprawiani i nigdy śmierć ich nie spotyka.

Pomyślmy, jak się radują i jak dziękują Bogu wybrani w niebie, że ich to nieszczęście straszne ominęło, na które widzą potępieńców skazanych!

ϑ) W dzisiejszej Ewangielii czytamy, że Apostołowie zlękli się bardzo, gdy głos z nieba posłyszeli. „*Ten jest Syn mój miły*,

w którymem sobie dobrze upodobał: jego słuchajcie,“ [1]) i że na twarz upadli. A gdy Chrystus przystąpił mówiąc. „*Wstańcie, a nie bójcie się, wtedy oni podniosłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa.*“ [2]) Święci, sprawiedliwi, bogobojni i teraz padają nieraz na twarz, już to z własnej woli dla upokorzenia się; już gdy ich przyciśnie, pognębi duch zły, albo jego poplecznicy, ludzie przewrotni, ale kiedyś podźwignie, uweseli ich Chrystus mówiąc, „*Pójdźcie błogosławieni Ojca mego.*“

Co wtedy ujrzą, myślicie? — Ach! nic innego, jedno Boga, jakim jest. Potępieni ujrzą na około siebie ciemności straszne, a wybrani ujrzą Boga, jakim jest, w światłości nie do opisania. Potępieni oddadzą się ciągłemu, ale bezużytecznemu płaczowi i zębów zgrzytaniu, [3]) a wybrani ujrzą Boga, jakim jest w radości niewysłowionej. Potępieni ujrzą się na ustawiczny głód skazani, a wybrani ujrzą Boga, jakim jest i poczują się zasyceni w zupełności. Potępionych przejmie nieznośna woń z trupów się wydobywająca, [4]) a wybranych dojdzie zapach nad wszelki wyraz przyjemny. Potępionych otoczy zewsząd ogień straszny, [5]) a wybranych ogniem swej miłości ogarnie Bóg. Potępionym dokuczać będzie robak, który nigdy nie umiera, [6]) a wybranym pobyt w niebie uprzyjemniać będzie Stwórca najdobrotliwszy. Przed potępionymi otworzy się więzienie okropne, na pobyt złemu duchowi i jego zwolennikom zgotowane; a przed wybranymi otworzy się niebo, siedziba Trójcy Przenajświętszej, Matki Bożej i Aniołów, opiekunów naszych. Z ust potępionych wychodzić będą wyrazy bez związku, jęki i wyrzekania; a z ust wybranych wyrazy głoszące chwałę Najwyższego, wyrazy, które mieszkańcy nieba bezustannie powtarzają. „*Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów.*“

Nic zatem dziwnego, że wybrani widząc się w takiem szczęściu i mając przed oczyma tak straszny los potępionych, poczują w sobie radość nad wszelki wyraz i wybuchną wdzięcznością dla Boga, nietylko dlatego że w takiem szczęściu zostają, ale i dla tego że takiego nieszczęścia uniknęli.

:) Dla nas jeszcze droga nie przecięta, zarówno Mojżesz swoją łagodnością, jak i Eliasz swoją surowością nawołują nas wszystkich, jak tu jesteśmy, do obrania drogi wązkiej, cierni-

---

[1]) Mat. 17. 5. [2]) Mat. 17. 7. 8. [3]) Mat. 13. 42. [4]) Iz. 34. 3. [5]) Ps. 20. 10. [6]) Iz. 66. 24.

stej, drogi jedynej, która prowadzi do nieba. Wybierzmy ją i postępujmy nią, ślad w ślad za Mistrzem naszym Jezusem Chrystusem, który nie dla czego innego i uczniom swoim tę chwałę nadziemską na górze Tabor okazał, i nam w tyle wieków później żyjącym, nie dla czego innego za pośrednictwem swej Ewangielii, za pośrednictwem swego sługi tę chwałę przypomniał, tylko dla tego, byśmy tą chwałą ujęci, tem szczęściem przeniknieni zapragnęli przed niczem się nie cofać, żadnej wymówki, kiedy idzie czy-to o post, czy o modlitwę, czy o jałmużnę, nie stawiać, byleby nam danem zostało kiedyś nie już na ziemskiej górze Tabor, ale na niebieskiej znaleźć się obok Trójcy Przenajświętszej, której cześć i chwała niech będą przez wszystkie wieki wieków. Amen.

WIEK XVII.

UROCZYSTOŚĆ PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO.

NAUKA

O. KACPRA DRUŻBICKIEGO.

O DOSKONALENIU SIĘ NA WZÓR CHRYSTUSA PANA.

„Wonczas wziął Jezus Piotra i Jakóba, i Jana, brata jego, i wprowadził je na górę wysoką osobno, i przemienił się przed nimi.“

Ew. u św. Mat. r. 17. 1. 2.

Jeśli chcesz bracie drogi wejść na górę doskonałości i przemienić się całkiem, to musisz tak samo jak Chrystus Pan zrobić. Piotr oznacza miłość, weź ją; Jakób żarliwość, przejmij się nią; Jan czystość, strzeż jej. Są-to cnoty niezbędne dla chcącego na górę doskonałości wstąpić. Patrz więc, czy żarliwością pałasz, czy miłością wszystkich ogarniasz, czy czystości strzeżesz, i wiedz, że jeśli ci na tych cnotach zbywa, to ani doskonałości nie osiągniesz, ani chwalebnej przemiany w sobie nie uczujesz.

„*I wprowadził je na górę wysoką, osobno.*“ Co to znaczy ta góra i ta osobność? Ach! nic innego tylko owo, co na innem miejscu Pisma świętego czytamy. „*Zawiodę ją na puszczę i będę mówił do serca jej.*“ [1]) I owo. „*Oto oddaliłem się uciekając: i mieszkałem na pustyni.*“ [2]) Bóg nie mówi do nas wtedy,

[1]) Ozeasz 2. 14. 2. [2]) Ps. 54. 8.

kiedy jesteśmy w tłumie, kiedy się weselimy i bawimy; ale wtedy kiedy się usuniemy na osobność, kiedy wchodzimy w siebie i rozbieramy słowa i postępki nasze. Unikajmy więc rozmów próżnych, zebrań grzesznych, i starajmy się, o ile można, o samotność, skupienie, milczenie, abyśmy z Izajaszem i Franciszkiem mogli powtórzyć: *„ustronie moje mnie, ustronie moje mnie.“*

„I przemienił się przed nimi.“ W jakim celu to uczynił? Aby ich pocieszył i wzmocnił przed męką swoją. Jakaż-to wielka łaska! Przemienił się, ale kto, jakim sposobem? z kogo i w kogo? Ten, który siedzi po prawicy Bożej, jest pod postaciami chleba na ołtarzu; Ten, na którego aniołowie patrzeć nie śmieją, dla Jego majestatu w niebie, daje się ludziom na pokarm w Komunii świętej. W istocie Przemieniłeś się Panie Jezu przed nami; obyśmy się i my przemienili przed Tobą, przez Ciebie, i stali się podobnymi Tobie! Błagam Cię o to przez cudowną przemianę Twoją w Przenajświętszym Sakramencie.

„Przemienił się przed nimi.“ Ale jak? Oto oblicze Jego rozjaśniało jako słońce, ponieważ podczas śmierci Jego zaćmić się miało słońce. A szaty Jego stały się białe jako śnieg, ponieważ w szatę białą miał być przyodziany u Heroda. Przemienił się na górze, ponieważ rzeczywiście na górze Kalwaryi miał się przemienić z żywego w umarłego. Przemienił się przed nimi i dla nas, abyśmy się równie jak Uczniowie Jego przemienić pragnęli na podobieństwo chwały Syna Bożego. Stanie się to, jeśli oblicze myśli naszych będzie jasne jak słonce, jeśli szata obyczajów naszych będzie biała jak śnieg, jeśli rozmowy nasze będą dobre, szczere, Bogu miłe; jeśli umysł nasz będzie na górze wysokiej, to jest, nad wszystkie stworzenia i nad samego siebie wyższy, szlachetniejszy — jeśli z Mojżeszem i Eliaszem zabierzemy się do wielkich rzeczy dla Boga.

Pan Jezus przemienił się przed Uczniami swymi, a kiedyż ty bracie drogi przemienisz się przed Bogiem? Kiedy się przemienisz w męża dojrzałego, dopóki w twej dziecinnej głupocie trwać będziesz? Kiedy się przemienisz przed braćmi twymi, przed domownikami, przed bliźnimi? Jakiem czołem wymagasz, aby się drudzy zmienili, kiedy ty własną przemianę z dnia na dzień odkładasz? Weź to na uwagę i zmień się natychmiast.

„*Ten jest Syn mój miły.*“ Oto głos Ojca Przedwiecznego poleca ci Syna swego Jednorodzonego, Jezusa Chrystusa. Przyjmij go bracie drogi, ale patrz na jasność, na blask, jaki się ukazuje, abyś wiedział kogo przyjmujesz i abyś po przyjęciu odpowiednio się zachował. Synem Bożym jest Ten, którego w Przenajświętszym Sakramencie widzisz i przyjmujesz, i to Synem miłym, Synem takim, w którym sobie Ojciec Niebieski dobrze upodobał. Pokochaj Go więc całem sercem, słuchaj Go, ulegaj Mu jak syn ojcu, jak podwładny panu, jak stworzenie Stwórcy, jak chory lekarzowi, jak uczeń mistrzowi, jak żołnierz wodzowi, jak podróżny przewodnikowi, jak odkupiony Odkupicielowi, jak winowajca Sędziemu. Tego się Ojciec Przedwieczny domaga od ciebie, gdy mówi. „Jego słuchajcie, Jego jedynie jako prawego i prawdziwego — słuchajcie chętnie, pokornie, stale, we wszystkiem.“

Ach! bracie drogi, może teraz przyjmujesz albo już przyjąłeś tego miłego Syna Bożego do duszy swojej; zważaj przeto na rady, jakie ci daje, na przestrogi, jakich udziela i rzeknij. „*Będę słuchał Panie, cokolwiek mi powiesz, ponieważ Ty słowa żywota wiecznego masz.*“

„*Panie, dobrze jest nam tu być.*“ Gdzie dobrze i jak dobrze? Dobrze jest tu być na miejscu Przemienienia Chrystusowego, gdzie jaśnieje Chrystus jako słońce, gdzie szata Jego biała jako śnieg. A któż wypowie jak tu jest dobrze? Nędznem i maluczkiem jest to, czem rozporządzamy; o rzeczach więc niebieskich dobrze wysłowić się nie możemy. Dobrze jest tu być, ale czy już pora Piotrze? Jeszcze zima nie przeszła, jeszcze deszcz nie ustał, i te kwiaty, które się ukazały na ziemi, przedwcześnie się zjawiły, w mgnieniu oka znikną. Nie słyszysz Piotrze o czem Mojżesz i Eliasz z Chrystusem Panem rozmawiają? Oto o odejściu, to jest, o śmierci Chrystusowej. Jeśli więc dobrze tu jest, czy możesz pić ten kielich, który Chrystus będzie pił; owszem, który już pije?

O jakże wielu jest takich, którzy mówią: dobrze jest nam tu być. Ale o odejściu niechętnie mówią, o śmierci, o krzyżu niechętnie słuchają — są towarzyszami pociech, ale nie utrapień.

„*Jeśli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki.*“ Każdy z dążących do doskonałości winien trzy przybytki zbudować w sercu swojem, to jest, Chrystusowi, Mojżeszowi i Eliaszowi. Winien się zapoznać z życiem kontemplacyjnem, czynnem i takiem, w któremby się łączyły oba te rodzaje życia. Aby na Mojżesza patrząc,

z Eliaszem obcując, obu dobrze naśladując, Chrystusa na sobie uwydatniał. Ażeby w zajmowaniu się swych bliźnich sprawami, w znoszeniu swych bliźnich ułomności, pobożność i cichość Mojżesza okazywał; w bronieniu i szerzeniu chwały Bożej, ognistą żarliwość Eliasza miał; we wszelkich zaś, jakiegokolwiek rodzaju uciskach, i chociażby najprzykrzejszych zdarzeniach, łączność z Chrystusem zachował.

Mojżesz i Eliasz Chrystusa Pana otaczają i z Nim o odejściu Jego mówią. Tak i ty, kiedy się zajmujesz duszami innych, nie zapominaj o swojej; ale tak pamiętaj o swojej, abyś nie zaniedbał innych; zawsze pomiędzy tobą i innymi niech będzie Chrystus i we wszystkich twoich zajęciach ku Niemu się zwracaj.

„*Nikomu nie powiadajcie widzenia.*“ Jak dla nas daje nam Jezus dary swoje i udziela nam łaski swojej, tak ze względu na nas każe zakryć te dary i tę chwałę. Nie siebie ma na względzie Pan Bóg, gdy każe zakryć dary, ale nas, którzy z darów od Boga otrzymanych zwykliśmy się przechwalać jakby z własnych.

Mają i inne znaczenie te słowa Chrystusa Pana. Posłyszałeś, dajmy na to, że się coś złego stało, nikomu tego nie mów, kogo to nie dotyczy. Dowiedziałeś się, że ten lub ów o tej lub owej osobie niekorzystnie się wyraził, nie rozgłaszaj tego. Ktoś ci powiedział jakieś słowo dojmujące, umorz je w sobie, nie rozerwie cię; inaczej gdy je rozgłosisz, daleko bardziej sobie zaszkodzisz. Doszło twoich uszu, że ktoś to lub owo zamierzył, że w tem lub owem pobłądził, że ten lub ów przypadek go spotkał, pamiętaj, abyś nie powiadał tego widzenia, ale w sobie je pogrzeb i co chcesz, aby tobie czyniono, to samo czyń drugiemu. [1])

Przemienisz się w ten sposób i zasłużysz sobie być z Chrystusem Panem za życia przez łaskę a po śmierci przez chwałę w przybytkach niebieskich. Amen.

---

[1]) R. P. Gasparis Drużbicki Considerationes. 1679. Calisii.

WIEK VIII.

UROCZYSTOŚĆ PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO.

NAUKA

ŚWIĘTEGO JANA DAMASCEŃSKIEGO.

(*Miana na górze Tabor*).

o

PRZEMIENIENIU PAŃSKIEM.

„A oblicze jego rozjaśniało jako słońce, szaty też jego stały się białe jako śnieg.“
Ew. u św. Mat. r. 17. w. 2.

Dzień obecny, o pobożni chrześcianie, obchodźmy radośnie; rozpędźmy mgły wszelkiego smutku, który nam zaciemnia myśl naszą i nie dozwala jej podnieść się w górę. Za nic ważmy sobie wszystko ziemskie, nie na ziemi bowiem jest obcowanie nasze; podnośmy duszę w niebo, zkąd wyglądamy Zbawiciela, Pana Jezusa Chrystusa.

Dziś nieprzystępnego światła nieograniczony promień Boskiej natury na górze Tabor uderzył swym blaskiem wzrok apostołów. Dziś odsłania się Pan starego i nowego zakonu, Jezus Chrystus najmilszy, najsłodszy, najpożądańszy i przechodzący wszelkie pojęcie uszczęśliwienia.

Nućmyż psalmy duchem badającym w świetle Ojca tajnie Boskie, to jest w duchu oświecającym wszystkie rzeczy; poznajmy światło nieprzystępne, Syna Bożego.

W tym dniu widziano to, czego wzrok nigdy pierwiej nie widział; albowiem ciało ziemskie wydaje blask Boży, śmiertelne

ciało leje jakby źródło jasność majestatu Bóstwa. Wszystko się to stało, aby Zbawiciel wykazał się Panem starego i nowego przymierza; żywych i umarłych, któremu sam Ojciec niebieski przyniósł świadectwo, a Mojżesz i Eliasz służą przy Jego chwale i rozmawiają z Nim wobec przytomnych uczniów; należało bowiem, aby apostołowie, ujrzawszy chwałę sług Bożych, podziwiali dobroć i łaskawość Pańską, a ztąd nabrali większej gorliwości i mocy ku potyczkom mającym się rozpocząć.

Kto ma przed oczyma owoce trudów, ten niezlękłym umysłem występuje do walki. Jak żołnierze, zapaśnicy, rolnicy, kupcy, z wielką ochotą podejmują pracę, śmiało się puszczają na wzdęte morza fale, nie zważając na rozboje i wszelkie niebezpieczeństwa, byleby zysk odzierżyć; owszem, im więcej spotykają trudności, tem się więcej zapalają w swoich staraniach; tak i duchowni Pańscy, rycerze, zapaśnicy, rolnicy i kupcy, nie dbając o korzyść ziemską, i nie pałając żadną chęcią ku dobrom nikłym; gdyż jedynie obracając oczy na rzeczy w nadziei złożone, cieszą się i wolą bitwę z coraz większym zapałem.

Walczą nie przeciw zastępom wojska; pracują nie wołami około roli; żeglują nie po morzu, ale potykają się z mocą szatańskiej ciemności, z ciałem i światem; cieszą się, gdy są mordowani; bogacą się, gdy są łupem chciwości, i trzymają się ustawicznie steru krzyża, w nawałnościach świata wzbudzonych piekielną siłą, odpędzają mocą ducha złe poduszczenia, jakby drapieżne i ryczące zwierzęta, i w piersi śmiertelników, jak w żyzne zagony, nie przestawając zasiewać słów pobożnej wiary, zbierają najobfitsze żniwo Pańskie.

Noścież ten wspaniały obraz przemienienia Pańskiego w sercach waszych; niech brzmi na zawsze w uszach waszych ten głos niebieskiego Ojca. *„Ten jest Syn mój miły, w którym sobie dobrze upodobałem; Jego słuchajcie.* [1])

W jaki zaś sposób słuchać mamy, Sam uczy nas mówiąc. „Miłuj Pana Boga twego z całego serca twego; nie zabijaj, owszem nie gniewaj się na brata twego. Nie krzywoprzysięgaj, ba nawet nie przysięgaj, ale niech mowa wasza będzie: *tak, tak — nie, nie.* Nie wydzieraj nikomu najmniejszej własności, owszem daj proszącemu. Kochajcie nieprzyjaciół waszych; błogosławcie tym, co wam złorzeczą; dobrze czyńcie tym, któ-

[1]) Mat. 17. 5.

rzy was prześladują. Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; odpuśćcie, a będzie wam odpuszczono; [1]) bądźcie miłosiernymi, jak Ojciec wasz niebieski miłosiernym jest.“

Te Boskie przykazania najpilniej chowajmy, abyśmy z owej piękności Bożej ukazanej w części na górze Tabor czerpali wieczne rozkosze.

Teraz najmilszym obrazem Przemienienia Pańskiego nasycajmy się, ile tylko możemy, w tej ciążącej i ziemskiej lepiance ciała; ale później nasycimy się czyściej i jaśniej, kiedy zabłysną sprawiedliwi jak słońce; kiedy, pozbywszy się więzów ciała jak aniołowie, będą z Panem nieśmiertelni i rozradują się w wielkiem i świetnem objawieniu się Boga naszego, Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie chwała i moc teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

---

[1]) Mat. 6. 14.

WIEK V.

UROCZYSTOŚĆ PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO.

NAUKA

ŚWIĘTEGO LEONA WIELKIEGO, PAPIEŻA.

(400—461).

PRZEMIENIENIU PAŃSKIEM.

„I przemienił się przed nimi."
Ew. u św. Mat. r. 17. w. 2.

Ewangielia, którąśmy przed chwilą najmilsi słyszeli, wielką nam tajemnicę przed oczy stawia. Łatwiej tę Ewangielię za łaską Bożą zrozumiemy, jeśli ją z tem, co nieco przedtem było powiedziane, porównamy.

Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, tworząc taką religię, któraby i bezbożnych do sprawiedliwości i umarłych do życia powoływała, uczniów swoich nauką i cudami przekonywał, aby wierzyli, iż on jest zarazem i Jednorodzonym Synem Bożym i Synem Człowieczym; że jedno bez drugiego nie pomaga do zbawienia, i zarówno niebezpiecznem jest wierzyć, że Jezus Chrystus jest tylko Bogiem, jak i to, że jest tylko człowiekiem: bo w nim z Bóstwem połączyło się prawdziwe człowieczeństwo i z człowieczeństwem prawdziwe Bóstwo.

Ponieważ różne zdania pod tym względem krążyły, Zbawiciel przeto aby prawdę wyświetlić, zapytał swych uczniów, co oni sami o nim trzymają? Wówczas Piotr święty, za objawieniem Niebieskiego Ojca, wznosząc się po nad rzeczy ziemskie,

ujrzał w nim oczami duszy syna Boga żywego i wyznał chwałę Bóstwa, bo nie na zewnętrzną tylko postać, nie na ciało i krew tylko zważał. Światłem z góry oświecony i wzniosłością wiary przejęty, przedstawiał opokę niewzruszoną, na której założony został kościół, tak silny, że mu bramy piekła nie podołają, i z taką władzą, że w związywaniu i rozwiązywaniu różnych spraw ludzkich, duszy się tyczących, taki sam wyrok wydaje się w niebie, jaki Piotr wydaje na ziemi.

Chwalebne to wyznanie potrzebowało najmilsi jakiegoś poparcia wyraźnego, aby Apostołowie uznawszy ustami Piotra Bóstwo Chrystusowe nie tylko nie sądzili, że jest Bogu rzeczą niestosowną brać naszą naturę, ale owszem byli zdania, że ta natura połączona z Bóstwem tak się uzacnia, iż jej ani męką krzyżową znieważyć, ani śmiercią zniszczyć nie można.

Nieco przedtem, kiedy Chrystus Pan mówił *„że mu trzeba odejść do Jeruzalem, i wiele cierpieć od Starszych i od Doktorów i od Arcykapłanów, i być zabitym i trzeciego dnia zmartwychwstać,“* [1]) Piotrowi, który niedawno tak uroczyście w obec wszystkich uznał Bóstwo Chrystusowe, zdawało się, że nie powinien, skoro to od jego woli zależy, tych mąk i tej śmierci haniebnej podejmować. Począł więc Chrystusowi odradzać, ale Chrystus zgromił go za to i zachęcał, aby w jego ślady wstępował. *„Kto chce iść za mną* — powiedział — *niech się zaprze samego siebie, i niech weźmie krzyż, a naśladuje mię. Bo ktoby chciał zachować duszę swoją, straci ją; a ktoby stracił duszę swoją dla mnie, znajdzie ją.“* [2])

Aby więc Apostołowie w świętej stałości całem sercem się utwierdzili, aby przed okrucieństwem krzyża nie drzeli, aby się męki Chrystusowej nie wstydzili, i takiego cierpienia, które pomimo całej srogości katuszy zmódz się nie dało, za haniebne nie uważali; wziął Jezus Piotra, Jakóba i Jana, brata jego, i wstąpiwszy z nimi na górę wysoką osobno, blask im swojej chwały pokazał. Bo chociaż zrozumieli w nim majestat Boga, to jednak mocy ciała, którem się Bóstwo okrywało, nie znali. I dla tego wyraźnie przyrzekł, iż niektórzy z będących około niego uczniów nie pierwiej umrą, aż ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w królestwie swojem, [3]) to jest, w królewskiej jasności: i tę jasność dotyczącą jego natury ludzkiej, chciał, aby trzech oglądało. Bo jasności Bóstwa jego, niewymownej i nie-

[1]) Mat. 16. 21. [2]) Mat. 16. 24. [3]) Mat. 16. 28.

dostępnej, która się dla czystych serc w wieczności zachowuje, żadną miarą śmiertelnem jeszcze ciałem przyodziani oglądać nie mogli.

Ukazuje więc Pan w obec wybranych świadków chwałę swoją, i wspólną swą z innymi ciała postać takim blaskiem opromienia, iż oblicze jego rozjaśniało jako słońce, a szaty jego stały się białe jako śnieg. W tem przemienieniu o to głównie chodziło, aby Apostołowie właściwem okiem na mękę krzyżową patrzyli, aby pomnąc na objawioną sobie tajemną wielkość nie tracili wiary, gdy ujrzą dobrowolnie podjętą taką śmierć obelżywą. Miała także na uwadze Opatrzność i Kościół święty, aby wszyscy wierni Chrystusowi poznali, jakiej z czasem przemianie ulegną; aby członki takiej chwały oczekiwały, jaka się na ich głowie ujawniła. O tem też Zbawiciel myślał, gdy o majestacie swego drugiego przyjścia tak mówił. „*Wtedy sprawiedliwi zajaśnieją jako słońce w królestwie ojca swego.*“ Tę chwałę miał na pamięci i Paweł Apostoł, gdy pisał. „*Mniemam, że utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne onej przyszłej chwały, która się w nas objawić ma.*“ [1]) I znowu. „*Albowiemeście umarli i żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu.*“ [2]) Bo gdy się ukaże Chrystus — życie wasze — wtedy się ukażecie i wy z nim w chwale.

Dla tem lepszego wzmocnienia się i oświecenia, otrzymali Apostołowie w tym cudzie jeszcze inną naukę.

Mojżesz i Eliasz, to jest, prawo i prorocy zjawili się i rozmawiali z Panem, aby się ziściło na owych pięciu mężach, co powiedzianem jest. „*W uściech dwu albo trzech świadków stanie każde słowo.*“ [3]) Cóż może być pewniejszego, co silniejszego nad owo słowo, które nam tak starego jak nowego testamentu wybrańcy Pana głoszą i które zarówno starego jak nowego testamentu księga poświadcza? Co było przedtem pod zasłoną tajemnic, to jawnie teraz blask chwały ukazuje, bo jak mówi święty Jan. „*Zakon przez Mojżesza dany jest, łaska zaś i prawda stały się przez Jezusa Chrystusa.*“

Piotr Apostoł widokiem tych tajemnic olśniony, gardząc rzeczami ziemskiemi wzdycha do wiecznych, i pełen radości pragnie tam z Jezusem pozostać, gdzie jego taką chwałę oglądał.“ „*Dobrze jest nam tu być* — mówi — *jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eljaszowi jeden.*“

---

[1]) Rzym. 8. 18. [2]) 2. Kor. 3. 3. [3]) Mat. 18. 16.

Ale na tę propozycyę Chrystus Pan nic nie odpowiedział, dając do zrozumienia, że jakkolwiek dobrej rzeczy pragnął, jednak jeszcze pora na nią nie nadeszła; gdyż świat nie inaczej miał być odkupiony tylko przez śmierć Chrystusa. Oświecił zarazem wiernych, że jakkolwiek nie należy o obietnicy wiecznej szczęśliwości wątpić, jednak tak mają to rozumieć, że wśród prób tego życia pierwiej o cierpliwość prosić potrzeba, niż o chwałę: bo pierwiej musi być czas cierpienia, a później dopiero szczęśliwość panowania.

„*Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył je. A oto głos z obłoku mówiący: ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał, jego słuchajcie.*“ Obecny był Ojciec w Synu i w owej Pana jasności, którą stosował do wzroku uczniów; istność Ojca nic rozłączała się od Jednorodzonego Syna. Lecz dla rozróżnienia obu osób i dla wykazania ich obecności, jak blask z ciała uwydatniał Syna, tak głos z obłoku oznajmiał Ojca.

Posłyszawszy ten głos uczniowie na twarz upadli i zlękli się bardzo, a zlękli się nietylko majestatu Ojca, ale i Syna. Podniesieni na duchu jedno obu zrozumieli Bóstwo; powątpiewania co do wiary nie było, więc i rozróżnienia co do bojaźni nie było. Wielką wagę miało to świadectwo, bardziej się zaznaczyło siłą słów, niż dźwiękiem głosu. Bo kiedy Ojciec mówił: „*ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał, jego słuchajcie,*“ to czyż-to nie znaczyło tyle, jakgdyby był powiedział: ten jest Syn mój, razem ze mną odwieczny, bo ani ja nie jestem wcześniejszy, ani on późniejszy. Ten jest Syn mój miły, bo nie różni się ode mnie ani Bóstwem, ani władzą, ani wiecznością. Ten jest Syn mój nie przysposobiony, ale własny, nie od kogo stworzony, ale przeze mnie zrodzony. Ten jest Syn mój, przez którego wszystko się stało i bez którego nic się nie stało; który wszystko co ja czynię również czyni, i cokolwiek ja sprawuję, on także ze mną niepodzielnie sprawuje. W Ojcu jest Syn, a w Synu Ojciec, i nigdy jedność nasza się nie dzieli. A chociaż ja inny jestem, który zrodziłem, inny ten którego zrodziłem, nie inaczej jednak, ale tak samo o nas obu trzymać należy.

Ten jest Syn mój miły, który tę jaką ze mną ma równość nie łupieztwem osiągnął, ani podejściem jakiem sobie przywłaszczył; ale trwając w piękności chwały mojej, aby dla naprawy rodzaju ludzkiego wspólnie obmyślany środek wykonał, nie podlegające zmianie Bóstwo tak dalece uniżył, że aż postać nie-

wolnika na siebie przyjął. Tego więc, w którymem sobie dobrze upodobał i który mię opowiadaniem swojem objawia, którego pokorą wsławiam się, chętnie słuchajcie; bo on jest prawdą i drogą, on jest mocą i mądrością moją. Jego słuchajcie, bo go tajemnice zakonu zapowiadały; bo go usta proroków opiewały. Jego słuchajcie, bo on świat krwią swoją odkupił, bo on szatana skrępował, bo cyrograf grzechu i przestępstwa długi spłacił. Jego słuchajcie, bo on otwiera drogę do nieba, a przez śmierć krzyżową wskazuje sposoby dostania się do królestwa.

Czemuż drzycie o wasze zbawienie, czemuż tak mocno lękacie się o waszych ran wyleczenie? Niech się stanie, czego razem ze mną chce Chrystus. Odrzućcie obawę niewłaściwą, a uzbrójcie się w stałość niezachwianą. Niegodnem jest, abyśmy mając mękę Zbawiciela rozpaczali, bo na to ją nam dał, abyśmy i podczas i przy końcu życia otuchę mieli.

To wszystko najmilsi nie w innym celu powiedzianem zostało, tylko w tym, aby co owi trzej Apostołowie własnemi uszami słyszeli, z tego się cały kościół uczył. I nas się to wszystko tyczyło, co ich oczy widziały i uszy słyszały. Niech się więc wzmaga z przepowiadania Ewangielii wszystkich wiara i niech się nikt krzyża Chrystusowego, przez który świat odkupiony został, nie wstydzi. Niech się nikt nie obawia cierpieć dla sprawiedliwości i niech nikt nie wątpi o ziszczeniu się obietnic; bo przez pracę idzie się do spoczynku, przez śmierć do życia. Zbawiciel całą naszej nędzy niemoc przyjął na siebie. Jeśli w wierze i miłości ku niemu wytrwamy, jeśli co on zwyciężył i my zwyciężymy, to i to, co przyrzekł, otrzymamy. Czy-to przy pełnieniu przykazań, czy przy znoszeniu przeciwności, zawsze winien nam brzmieć w uszach głos Ojca Przedwiecznego: „*ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał, jego słuchajcie:*“ który żyje i króluje z Ojcem i Duchem świętym przez wszystkie wieki wieków. [1]) Amen.

---

[1]) S. Leonis Papae homilia de transfiguratione Domini. Breviarium Romanum. Sabbatum infra hebd. 1 Quadrages.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWZIĘCIA NAJŚW. MARYI P.

o

WIELKOŚCI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

„Marya najlepszą cząstkę obrała.“
Ew. u św. Łuk. r. 10.

Dowiadujemy się z ksiąg Machabejskich, że gdy Antyoch z licznem wojskiem wkroczył do Judei, blizko Betsachara; to miał tyle tarcz złotych i miedzianych, iż miejscowe góry rozjaśniły się od nich i wyglądały jak pochodnie ogniste. „*Gdy słońce uderzyło na tarcze złote i miedziane, rozświeciły się góry od nich.*“ [1])

Co się stało pod względem fizycznym w Judei, kiedy wszedł do niej Antyoch dla robienia podbojów; to się stało pod względem moralnym w niebie, kiedy tam weszła Najświętsza Panna dla otrzymania zasłużonej nagrody. Wtedy także uderzyło słońce na tarcze złote i miedziane i rozświeciły się góry od nich.

Zajmijmy się bracia drodzy w dzisiejszej nauce tem zbawczem oddziaływaniem Najświętszej Panny, tą Jej możnością upiększania zarówno miejsca jak i osób. Przywilej-to wielki, uwagi jak najpilniejszej godny. Żebyśmy go sobie dobrze przed-

[1]) 1. Mach. 6. 39.

stawili, zwróćmy się z prośbą o pomoc do uroczystującej dziś Panny.

I przez czas swego pobytu droga Matko na ziemi, i po przejściu do nieba, nie przestajesz rozlewać na drugich użyczonych Ci darów. Gdziekolwiek się znajdziesz, wszędzie błogość ze sobą przynosisz i rozradowanie wywołujesz. Nieraz sami na sobie doznaliśmy tej błogości i podnosiliśmy przez wdzięczność zarówno serca jak oczy ku Tobie. Dziś, jeśli zamierzamy o niej mówić, to dlatego, aby żywsze uczucie w sobie rozbudzić i bardziej Cię umiłować. Pomagaj nam do uskutecznienia tego zamiaru, prosimy Cię pokornie, mówiąc z Aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Weszło w zwyczaj, że dla uwydatnienia cnót zdobiących Maryą, porównywamy ją ze słońcem i księżycem. „*Piękna jako księżyc* — mówimy z Salomonem — *wybrana jako słońce.*“ [1])

Słońce plam na sobie niema, czystość, to jego przymiot podstawowy; promieniami swemi sięga wszędzie, ale się przez to nie brudzi; jest zawsze czyste, pomimo że i na błoto, i na gnój, i na wszystkie miejsca najbrudniejsze blask swój rzuca.

Z Maryą Panną rzecz się ma podobnie; plamy jakiejkolwiek na Niej szukalibyśmy napróżno, jest czystą, niepokalaną — taką Ją Bóg stworzył. „*Ciało Marya z Adama wzięła* — mówi święty Piotr Damian — *ale winy jego nie wzięła.*“ Życie późniejsze odpowiadało początkowi, nigdy nie splamiła się grzechem ani powszednim, ani śmiertelnym: pozostała czystą i niewinną przez cały bieg swego życia. Żadne uczucie naganne nie gościło w Jej sercu, żadna żądza ziemska, żadna namiętność nieporządna. „*Z porządku rzeczy wypadało* — mówi święty Anzelm — *ażeby Matka Boża taką czystością jaśniała, jakiej napróżno szukalibyśmy w kim innem ze stworzeń.*“

Zazdrościli Jej po wsze czasy tej czystości piekielni wrogowie i usiłowali wiarę w nią osłabić. Roku 1679, w dzień świętego Józefa, 19 marca, pewien kalwiński predykant, mając kazanie w Szwajcaryi, we wsi Imerium, tak nazwanej od świętego Imeryka, tej wsi Patrona, pomiędzy innemi powiedział, że Najświętsza Marya Panna nie jest czystszą od jego córki gotującej mu w domu obiad. „Jeśli nie mówię prawdy — dodał — niech się zapadnę w ziemię.“

Bóg tą razą, widać dla przestrogi wszystkich, sprawił, że ów nieszczęsny predykant znikł z ambony, w okamgnieniu jakby się pod ziemię schował; z córką jego w domu stało się to samo, znikła także bez śladu, wedle życzenia ojca. Fakt ten silnie podziałał na słuchaczów, wielu się nawróciło do katolicyzmu, pomiędzy nimi i dyakon nieszczęsnego predykanta. Onto jako naoczny świadek doniósł o wszystkiem, co zaszło, Bazylejskiemu Biskupowi, wyrzekł się błędów heretyckich, odbył odpowiednią pokutę, a zostawszy później kapłanem katolickim gorliwie szerzył wszędzie niepokalaną czystość Maryi.

β) Słońce jest wielkie, od ziemi osiem razy większe, ale wielkość swoję ukrywa. Prócz astronomów, któżby twierdził, że słońce jest tak wielkie? Kiedy nań patrzymy, wydaje się nam małem; nie pozwala oczom naszym swej wielkości dojrzeć. Rozmaitemi sposobami swą wielkość ukrywała i Najświętsza Marya Panna. Podczas wcielenia Syna Bożego, wybrana na Matkę Bożą, *nazwała się służebnicą.* [1]) Podczas narodzenia pozostając Panną wydała na świat Króla królów, ale o północy, wśród ciemności i w stajence. Za życia i podczas cudów Chrystusowych nigdy się nie wynosiła. W chwili śmierci swego Syna, gdy różne bluźnierstwa wygadywano, pokornie się zachowała. Po wstąpieniu Chrystusa do nieba, pomiędzy Apostołami nie jako Pani rozkazywała, ale jako towarzyszka razem z nimi żyła. Tak ukrywało swoją wielkość to słońce mistyczne.

Słońce ma to do siebie, że zarówno dobrych jak złych swojemi promieniami ogarnia. Zważcie pilnie łaski i dobrodziejstwa Najświętszej Panny, a przekonacie się, że Ona o dobrych i złych pamięta, o sprawiedliwych i grzesznikach; i słusznie o Niej powiedzieć można, co mówi o sobie Oblubienica w Pieśni nad Pieśniami. *„Jaciem jest mur, a piersi moje jako wieża.“* [2]) Jak do wieży w chwili niebezpieczeństwa wszyscy się chronią; tak pod opiekę i obronę Najświętszej Panny wszyscy się uciekają, i dobrzy i źli, i sprawiedliwi i grzesznicy. Z prawej strony jedni, a z lewej drudzy; dla pierwszych Jej opieka jest łaską, dla drugich miłosierdziem.

Ona świętemu Janowi Damasceńskiemu odciętą rękę cudownie zleczyła. Ona pewnemu kapłanowi, pozbawionemu przez

---

[1]) Łuk. 1. [2]) Cant. 8. 10.

Albigensów języka, ten organ według świadectwa Baroniusza nanowo przywróciła. Ona pewnemu chłopcu, wielkie ku Niej mającemu nabożeństwo, głowę ze strupów i ran wyleczyła. Ona biskupowi Bonitowi dała piękną suknię, a świętemu Tomaszowi Kantuaryjskiemu śliczny ornat. Ona zbójcę poszczącego soboty nawróciła i w chwili zgonu akt mu doskonałej skruchy wyjednała. Ona Teofilowi, żałującemu że się wyparł Boga, przebaczenie wyjednała. Ona pewnego młodzieńca, po zrobieniu przezeń ku Jej czci ofiary, do zamiłowania czystości nakłoniła.

Oto jak złych i dobrych, grzeszników i sprawiedliwych ma w swej pieczy Najświętsza Panna, jak o nich pamięta i w swoją obronę bierze!

Za ukazaniem się słońca, gwiazdy nikną. Przed narodzeniem Najświętszej Maryi Panny wielu Świętych jak gwiazdy jaśnieli; ale po Jej narodzeniu blask ich nie mało ze swej jasności utracił. Przed narodzeniem Najświętszej Panny jaśniała Judyt wstrzemięźliwością i męztwem, Jahel odwagą, Ester pięknością, Abigail pokorą — po narodzeniu Najświętszej Panny gwiazdy te jakby ściemniały dla wielu i o wiele doskonalszych cnót Bożej Rodzicielki. Nie moja-to myśl, ale Hugona od świętego Wiktora. „Jasność, — mówi on — i blask tych Świętych, którzy w biegu wieków uprzedzili Najświętszą Pannę, nie były wielkie. Niewinność zalecała Abla, sprawiedliwość Noego, wiara Abrahama, wyrozumiałość Jakóba, powściągliwość Józefa, cichość Mojżesza, męztwo Jozuego, miłość Samuela, pokora Dawida, wstrzemięźliwość Daniela; ale cnoty tych mężów, równie jak innych, których przytoczyć moglibyśmy, w porównaniu z cnotami Maryi blednieją bardzo — nikną prawie, jak gwiazdy za ukazaniem się słońca.“ [1])

II.

γ) Powody inne, dla których Najświętsza Panna może się zwać słońcem, umyślnie pomijam; a do tarcz się zwracam, na których się to słońce mistyczne odbiło. Wszyscy mieszkańcy niebiescy, tak aniołowie jak święci, słusznie zowią się tarczami.

---

[1]) Serm. 35.

Bo jak tarcze podczas walki ku obronie służą, tak aniołowie i święci Pańscy od wielu nieszczęść nas bronią, jeśli na tę obronę zasłużymy, jeśli się jej godnymi pokażemy. O tych tarczach król Dawid w psalmie 90 tak mówi. „*Tarczą ogarnie się prawda jego, nie ulękniesz się od strachu nocnego, albowiem aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich.*“ [1])

Są-to tarcze po części złote, to jest piękne, a po części miedziane, to jest dźwięczne. Złote są, ponieważ tak jak złoto wypróbował je Bóg w piecu; miedziane, ponieważ głos ich rozszedł się po wszystkiej ziemi. O te tarcze w dziwny sposób odbiło się swemi promieniami słońce mistyczne, to jest Najświętsza Marya Panna za swojem wejściem do nieba; ponieważ nowego światła i nowego blasku tak aniołom jak świętym swą osobą przydała. Jest-to myśl świętego Bernardyna, który w kazaniu 61, tak mówi. „*Jak inne światła swym blaskiem ozdabia słońce, tak cały dwór niebieski swą chwałą opromienia i rozwesela Marya.*“ Podobnież się wyraża święty Alfons w kazaniu na wniebowzięcie Najświętszej Panny. Oto słowa jego. „Uroczystość dzisiejsza jest nam bardzo drogą, ale w niebie aniołom i wszystkim Świętym jest o wiele droższą. Od czasu jak Marya weszła do nieba i jak zasiadła na tronie swej chwały, aniołowie i wszyscy Święci Pańscy niezmiernie się radują Jej przybyciem; a dzień, w którym to się stało, ze szczególnem obchodzą weselem.“

Nową błogość, nowe światło ujrzano nad wszystkimi chórami Świętych, gdy się pomiędzy nimi ukazała Panna Najświętsza. Nowe światło ujrzano nad aniołami i nad wybranymi, a mianowicie: nad patryarchami, prorokami, apostołami, męczennikami, wyznawcami, pannami, kapłanami, królami, książętami. Ztąd święty Bernardyn mówi. „Każdy niebianin raduje się, bo każdy jakąś szczególną chwałę odnajduje dla siebie w Najświętszej Pannie.“ [2])

Tak się odbiło to słońce mistyczne o tarcze złote i miedziane, to jest, o aniołów i Świętych Pańskich.

δ) Ale co zatem poszło? „*Góry rozświeciły się od nich,*“ to jest, i samym niebiosom blasku nie mało przybyło, gdy przez nie prowadzoną była Boża Rodzicielka. Jest-to myśl błogosła-

---

[1]) Ps. 90. 5. 11. [2]) Serm. de assumpt. B. V. M.

wionego Piotra Kanizyusza, który zwracając się do Najświętszej Panny tak mówi. „Obecnością swą Boża Rodzicielko nietylko na okrąg ziemski wielkie światło rzucasz, ale i w ojczyźnie niebieskiej to samo sprawiasz: jak tu tak i tam, poza Bogiem, wszystko podnosisz, upiększasz, jaśniejszem i milszem czynisz.“ [1])

Po tem cośmy dotąd powiedzieli, łatwo zawnioskować można, jak wielką jest piękność, jasność, chwała i majestat Najświętszej Panny. Ale jaki ztąd dla nas pożytek? Co nam z tego przyjdzie, że Najświętsza Panna była i jest jak słońce, jeśli my skutkiem naszego postępowania, skutkiem naszych czynów, myśli i żądz niedobrych wyglądamy jak węgle? Co nam z tego przyjdzie, że Najświętsza Panna nowego światła i nowej radości zarówno aniołom jak świętym dostarczyła, jeśli my im codziennie naszemi grzechami wiele smutku sprawiamy? Co nam z tego przyjdzie, że Najświętsza Panna same niebiosa swem przybyciem rozjaśniła, jeśli my naganuem życiem świat i ziemię jakby błotem i trucizną szpecimy?

Ach, bracia drodzy, otrząśnijmy się z tych wad, poprawmy się, i naśladujmy Najświętszą Pannę pod względem czystości i innych cnót, jeśli chcemy z Nią królować w przybytkach niebieskich. Amen.

---

[1]) Canisius. Ser. 15.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWZIĘCIA N. MARYI PANNY.

o

SZCZĘŚCIU DUSZY WYBRANEJ.

(1885 roku).

„Marya najlepszą cząstkę obrała:
która od Niej odjęta nie będzie."
Ew. u św. Łuk. r. 10. w. 42.

Dzisiejsza uroczystość, która nam przypomina chwilę wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, niejednego — ja myślę — przenosi myślą do nieba i zapala pragnieniem nieba, tej siedziby wybranych. Ach! pociągnij mnie za sobą Boża Matko, mówi ten i ów w duszy, pociągnij mnie do niebieskich przybytków; bo cóż jest dla mnie na tym łez padolę, na tym biednym świecie?

Prawie ciągłe przykrości, ciągłe uciski, ciągłe krzyże. Tu bogaty oskarża ubogiego, ubogi bogatego; sługa pana, pan sługę, nikt ze swego losu niezadowolony. Jeśli kto da odrobinkę miodu, to zaraz ją zaprawia żółcią; jeśli ofiaruje różę, to razem z kolcami. Racheli nie zbywa na urodzie, ale zbywa na potomstwie; Lia ma potomstwo, ale niema urody. Naaman bogaty, ale cuchnie trądem; August potężny, ale brak mu syna i zarazem następcy; Tyberyusz strach wzbudza, ale nie wielu albo i żadnego nie ma przyjaciela; słowem, każdemu czegoś na tym świecie nie dostaje, każdy jeśli coś ma, to się obawia aby nie stracił.

Bunty nie dają pokoju mocarzom, zazdrość dokucza dworzanom, złodzieje przejmują trwogą bogaczy. Niczem innem nie jest świat, tylko mieszaniną zła z dobrem, ciągłem jednego po drugiem następowaniem, jednego przez drugie wypieraniem.

Pociągnij mnie za sobą o Panno dziś w niebo wzięta. Tyś najlepszą cząstkę obrała, boś Ty niebo nad ziemię przełożyła. Póki Bóg Bogiem ta cząstka od Ciebie odjętą nie będzie.

Jeśli takie uczucia przepełniają duszę waszą, ach! to szczęśliwi jesteście bracia najmilsi. Ja z mej strony chcę wam dopomódz do tych uczuć podtrzymania, do ciągłego ich w sobie żywienia; a chcę dopomódz przedstawieniem szczęścia, jakiego doznaje, jakiem się cieszy dusza, która w łasce Boga z tego świata schodzi. Zwróćmy się do ołtarza i wywołajmy z głębi serc naszych modlitwę na usta.

Wzięta do nieba Panno, Matko Boża i Matko nasza! nie odmawiaj nam swej pomocy, swego wstawiennictwa; gdy my w tej świątyni ku czci twej zebrani o szczęściu duszy w łasce z tego świata schodzącej mówić będziemy. Zjednaj nam swego Syna, prosimy Cię o to, mówiąc z Aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

Wystaw sobie bracie kochany, że ostatnia chwila twego pobytu na ziemi nadeszła, że zaledwie dosłyszalnym głosem już mówisz. „Żegnajcie mi rodzice, żegnajcie krewni i przyjaciele. Niebo na mnie czeka, *do domu Pańskiego pójdziemy.*“ [1])

Dusza twoja za wyjściem z ciała dostanie się w ręce Anioła-Stróża, opiekuna twego, i pośpieszy do przybytków niebieskich. Przestrzeń do przebycia ma niemałą, bo taką jaka jest pomiędzy niebem i ziemią, w nadzwyczaj krótkim czasie ją przebędzie: wyzwolona z więzów ciała, żadnej już zapory na swej drodze w dążeniu do Boga nie spotka. Póki była w ciele, pracowała nad tem, aby za grzechy jeśli na nieszczęście w nie wpadła, odpokutować, aby sobie łaskę Boską zaskarbić: teraz uweselona, opuszczając ciało i śpiesząc do swego Stwórcy, razem z Królem-Prorokiem mówi. „*Oglądam nie-*

[1]) Ps. 121. 1.

biosa twoje, Panie, dzieła palców twoich: księżyc i gwiazdy, któreś Ty fundował.“ [1])

Ale nim wejdziesz do nieba, o duszo wybrana, rzuć raz jeszcze okiem na ziemię, i porównaj to co opuszczasz, z tem co otrzymujesz. Przestrzeni jakąś przebyła, nie bierz w rachubę, jest ona niezmiernie ogromną. My jej nie zrozumiemy, chociażbyś nam o niej mówiła: ty ją tylko dokładnie pojmujesz, tobie jest tylko dobrze znaną, boś ją lotem błyskawicy przepróła. Mieszkanka twego, miasta lub wsi, kraju — co mówię?— nawet ziemi całej, z tej wysokości może nawet nie widzisz, a może ci się przedstawia jako punkcik maluchny. Nie masz ochoty i patrzeć w tę stronę, przypomniawszy sobie, ileś trudów i cierpień przeniosła.

Tak jest z tobą o duszo wybrana; ale jakże inaczej z wieloma innemi, którzy na ziemi pozostali! Ty o ziemię nie dbasz, a oni do niej lgną całą siłą swej istoty, aby jej łaskę jaką posiąść, aby im uciechy jakiej chwilowej, brudnej dostarczyła, nie oglądając się na to, że w ten sposób niebo przed sobą zamykają, że je tracą. Biedni!

Radbym twoje szczęście i sobie i drugim przedstawić, ale to tak trudno. Sam Apostoł narodów, Paweł święty, napisał, że ani oko widziało, ani ucho słyszało, co Bóg nagotował tym, którzy Go miłują. [2]) Nie zaznasz tam ani cienia bólu, nie ujrzysz nocy, nie dokuczy ci gorąco, nie zmrozi zimno. Przez swego anioła-stróża prowadzoną będziesz do tronu Bożego wśród nieprzeliczonych wojsk anielskich i wybranych Pańskich. Zewsząd życzenia jak najserdeczniejsze posłyszysz, każdy ci rad będzie, że tam przybywasz. Życzenia składane Dawidowi po odniesieniu zwycięztwa nad Goliatem, radość z powodu tego zwycięztwa wynikła wśród całego Izraela; jest niczem w porównaniu z temi życzeniami i radością, jakiej ty doznasz, o duszo szczęśliwa, gdy do nieba wejdziesz.

Tych, którzy przed tobą poumierali, którzy twoimi krewnymi lub przyjaciołmi byli, na twe spotkanie ujrzysz śpieszących. Nie widziałaś ich długo, wiele łez wylałaś na wspomnienie o nich; a teraz, ja nie potrafię wysłowić co czujesz, gdy ich znowu po wielu wielu latach spotykasz, i to w miejscu, które już żadnem niebezpieczeństwem nie grozi, żadną

---

[1]) Ps. 8. 4. [2]) I. Kor. 2. 9.

trwogą nie przejmuje, ale owszem zupełną pewność ciągłego w niem przebywania daje.

O moja matko najdroższa, powie córka; o mój ojcze najukochańszy, zawoła syn; czy-to sen, czy rzeczywista prawda, że ja was widzę, że z wami się spotykam? Tyle razy mnie zapewniali na ziemi i kapłani i inni ludzie poczciwi, że rozłączenie nasze było chwilowe; ja wierzyłam, ale cóż kiedy tej radości nie miałam wtedy, jaką czuję teraz.

O dzięki, dzięki niech będą Bogu w Trójcy jedynemu, że mię strzegł, że w swej świętej wierze trzymał, że mi w swej łasce świat opuścić pozwolił i do tych przybytków na wieczne mieszkanie przyjął. Nigdy ztąd nie wyjdę, nigdy mego Pana i Boga nie opuszczę, zawsze z Nim będę! *„I tak zawsze z Panem będziemy.“*

II.

Wierz mi bracie, że nietylko spotkanie z krewnymi, znajomymi, taką cię radością przejmie; ale jeszcze i co innego na tę radość się złoży, do tej radości przyczyni. Za życia na ziemi miałeś gorące nabożeństwo dajmy na to do świętego Antoniego, do świętego Jana, Dominika, Ignacego, Franciszka; do świętej Teresy, Apolonii, Barbary, Tekli; i do innych Świętych, modliłeś się do nich, odprawiałeś nowenny, w ich uroczystości przystępowałeś do spowiedzi i Komunii świętej; Bóg na ich wstawiennictwo zsyłał na ciebie różne łaski: a teraz oko w oko spotykasz ich i widzisz, jak cię przychylnie, serdecznie witają, jak radzi są tobie. Pomyśl, co to za radość, jakie szczęście!

Jeśli jesteś jednym z tych, co za życia swego na ziemi rozczytywali się w Piśmie świętem, zgłębiali jego znaczenie, wertowali komentarze; rozczytywali się w Ojcach Kościoła, zdumiewali nad ich nauką, sami z ich nauki korzystali, i nieraz sobie mówili, ach! gdybym widział tego a tego Ewangielistę, tego a tego Apostoła, tego a tego Ojca Kościoła; jakżebym szczęśliwy był: a oto teraz za wejściem do nieba masz ich przed sobą wszystkich, cześć i uszanowanie, jakiemi byłeś przejęty dla nich, skłania cię, abyś się im do kolan pochylił, nogi ucałował; ale oni na to nie zezwolą, oni cię tam już witają jako równego sobie, jako współmieszkańca tych przyby-

tków niebieskich, w których sami pozostają. Już nie jesteś — powiedzą ci — gościem i przechodniem, ale współobywatelem ze Świętymi i domownikiem Bożym. [1]) Pomyśl, co to za radość, jakie szczęście!

O ile cię zachwyci sam tron Boga Najwyższego, niezrównany majestat Jego, do którego się z kolei zbliżysz; to rzecz do wysłowienia niepodobna. Po prawej stronie ujrzysz swego Zbawcę Jezusa Chrystusa, a po lewej Matkę Jego Najświętszą, Maryę Pannę. Widok-to nad wszelkie widoki najpożądańszy, najmilszy. Cześć złożysz Bogu najgłębszą, pokłon Mu oddasz, a łzę, która się na oku twojem zjawi, On sam ręką swoją obetrze. *„Bóg otrze wszelką łzę z oczu ich.“* [2]) Ciężary jakieś podejmował na ziemi dla Boga, czy-to postu, czy modlitwy, czy jałmużny, czy prześladowań i bólów niesłychanych; tam ci się przedstawią jak najkosztowniejsze perły — winszować sobie będziesz, żeś na innych ludzi nie zważał, którzy o tem wszystkiem zapominali, tego wszystkiego nie pełnili; ale żeś podejmował chętnie, żeś podejmując takie sobie wysłużył szczęście!

Życzę ci kochany bracie tego szczęścia z całej duszy, zachęcam, abyś na nie pracował w ciągu twego pobytu na ziemi. Boża i nasza Matka, wniebowzięta Najświętsza Marya Panna, i w tej chwili spogląda na nas ze swych górnych przybytków, i tę samą zachętę, którą dopiero co wypowiedziałem, powtarza, wszystkich jak tu zebrani jesteśmy do niej nawołuje, obiecując razem ze Sobą przez wieki nieskończone pobyt w ojczyźnie niebieskiej!

Pociągnij, ach! pociągnij nas za sobą droga Matko, niech dzień Twego wniębowzięcia, dzień tak wielki i pamiętny będzie dniem całkowitej przemiany dla nas, dniem zwrócenia się naszego ku Bogu, ku Jezusowi Chrystusowi, ku Tobie. Spraw to, o spraw, błagamy pokornie! Amen.

---

[1]) Ef. 2: 19. [2]) Obj. 21. 4.

WIEK V.

UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWZIĘCIA N. MARYI P.

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA, BISKUPA HIPPONY.

Doktora Kościoła.

(354—430).

MARCIE I MARYI.

„Niewiasta niektóra, imieniem Marta, przyjęła Go do domu swego."
Ew. u św. Łuk. r. 10. w. 38.

Gdyśmy czytali Ewangielią świętą, tośmy słyszeli bracia drodzy, że pewna pobożna niewiasta, która się nazywała Marta, przyjęła Pana w gościnę. I podczas kiedy ona była zajęta posługą, przyrządzaniem pokarmów, siostra jej Marya siedziała u stóp Pana i słuchała słowa Jego. Pierwsza pracowała, druga wypoczywała; pierwsza dawała, druga brała. Po niejakim czasie Marta ciągle posługą zajęta zwróciła się do Pana i żaliła na siostrę, że jej w pracy nie pomagała. *„Panie* — rzekła — *nie dbasz Ty, iż siostra moja opuściła mię, żebym sama posługowała? Rzecz że jej tedy, aby mi pomogła."*

Za Maryą Pan Marcie odpowiedział i zamiast ją zgromić stanął w jej obronie. *„Marto, Marto* — rzekł — *troszczysz się i frasujesz około wiela; aleć jednego potrzeba. Marya najlepszą cząstkę obrała, która od niej odjęta nie będzie.* [1])

[1]) Łuk. 10. 42.

Słyszeliśmy, o co chodziło Marcie i co Pan o Maryi trzymał; jak zaniesioną skargę rozsądził. Pierwsza otrzymała odpowiedź, druga obronę. Maryą całkiem pochłonęła słodycz słowa Pańskiego. Marta starała się o to, aby ugościć, posilić Pana; Marya przeciwnie, chciała sama być posiloną przez Pana. Marta przygotowywała ucztę, a Marya już brała udział w uczcie.

Oddana słuchaniu całą duszą, przepełniona wewnątrz radością płynącą z tego co słyszała, gdy siostra jej z żalem wystąpiła, jakże się pewno zlękła, aby jej Pan nie powiedział: *wstań i pomóż siostrze twojej.* Pociecha, jakiej doznawała słuchając, była wielką; przerwaćby jej nie chciała. Pan jej myśl przeniknął, przed siostrą ją wymówił i w spokoju zostawił.

Jak wymówił? — Rozpatrzmy, zważmy, o ile możemy, zbadajmy, abyśmy i sami coś skorzystali.

Troska Marty zwracała się głównie na potrzebę ciała; co czyniła, to czyniła, aby tej potrzebie zadość się stało. Ale któż był w owem ciele śmiertelnem? *„Na początku było słowo, a słowo było u Boga, a Bogiem było słowo.“* [1]) Oto czego Marya słuchała. *„Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami.* [2]) Oto czemu Marta posługiwała. A więc Marya lepszą cząstkę obrała, i ta nie będzie odjęta od Niej. To co wybrała, zawsze pozostanie; dlatego nie będzie odjęte od Niej.

Marya chciała się jednem zająć, i już się tem zajęła. *„Mnie trwać przy Bogu moim dobrze jest.“* Siedziała u stóp Głowy naszej. Im pokorniej siedziała, tem więcej rozumiała. Woda łaski spływa zwykle na dolinę pokory, a usuwa się z pagórka pychy. Nie ganił Pan tego, co robiła Marta, ale tylko rozróżnił jedno zajęcie od drugiego. Marta wieloma rzeczami się zajmowała, a jedna jej potrzebna była: tę Marya już sobie obrała.

Przemija trud około wiela, a pozostaje miłość jednego. A więc to, co wybrała Marya, nie będzie odjęte od Niej. Od ciebie zaś Marto, coś wybrała, samo się przez się rozumie, że odjęte zostanie; ale z twoim pożytkiem, ażeby ci dane było to, co jest lepsze. Odjęty zostanie trud, aby był dany spoczynek. Ty żeglujesz jeszcze po morzu, a Ona już w porcie.

Widzicie więc, bracia najmilsi, i o ile mi się zdaje, pojmujecie, jak obie te niewiasty były miłe Panu, jak obie zasługiwały na godność uczennic jego. Widzicie i jak mi się zdaje

---

[1]) Jan. 1. 1. [2]) Jan. 1. 14.

pojmujecie, że dwie te niewiasty przedstawiały na sobie życie dwojakie: obecne i przyszłe, pracowite i spokojne, przykre i szczęśliwe, doczesne i wieczne.

Dwojakie więc jest życie. Szczegółowiej to rozpatrzmy.

Kto się cieszy życiem obecnem, nie mówię, niegodziwem, występnem, zmysłowem, bezbożnem; ale pracowitem, mozołów pełnem, obawami i pokusami przeplatanem: to takie życie niewinnem nazywam, i takiem było właśnie życie Marty. Życiu takiemu przypatrujmy się bracia drodzy, nad życiem takiem zastanawiajmy się pilnie.

Życie niegodziwe było dalekiem od owego domu, w którym Pan gościnę przyjął. Zarówno Marta jak i Marya stroniły od takiego życia; a jeśli tam kiedy było życie takie, to za wejściem Pana znikło na zawsze, usunęło się precz, zamienione zostało na przykładne, cnotliwe. Pan swojem wejściem to sprawia i żeby tak było dopomaga. Cześć Mu i chwała za to przez wszystkie wieki wieków. Amen. [1])

---

[1]) S. Augustini Sermo 27 de Verbis Domini. Breviarium Romanum. In assumptione Beatae Mariae Virginis.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO ROCHA

o

ZASŁUGACH I NAGRODZIE ŚWIĘTEGO ROCHA.

(Miana w Boczkach pod Łowiczem, 1886 r.)

„I wszelki, któryby opuścił dom, albo bracią, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo syny, albo rolą dla imienia mego: stokroć tyle weźmie i żywot wieczny otrzyma."
Ew. u św. Mat. r. 19. w. 29.

Cześć świętego Rocha jest bardzo rozpowszechniona, bracia drodzy, nietylko u nas, ale i w innych krajach, na całym świecie katolickim. Wiele jest kościołów pod jego wezwaniem wzniesionych, wiele kapliczek, figur. Kiedy nadejdzie dzień świętego Rocha, ludzie chętnie śpieszą na nabożeństwo, chętnie biorą udział w uroczystości odpustowej; nie żałując ani czasu, ani trudu.

Zapytacie może dla czego? — Ach! dla tego, że Roch święty jest patronem od morowego powietrza, jest onym cudownym lekarzem, co przez swoje wstawiennictwo u Boga wyjednywa dla ludzi wyzdrowienie z chorób różnych. Któżby takiego świętego nie czcił, któżby go o pośrednictwo nie prosił?

Każdemu z nas coś dolega, każdy ma jakąś potrzebę, bądź dla siebie samego, bądź dla swoich krewnych, znajomych; więc się udaje do Świętego Rocha i prosi go o poparcie swej sprawy przed Bogiem. Sam ze siebie co może, to robi: i sumienie swoje przez spowiedź z grzechów oczyszcza, i modlitwy raz

po raz zanosi; ale mniema i słusznie, że nierównie łaskawszym dla siebie Stwórcę znajdzie, kiedy za nim przemówi który z przyjaciół Bożych, który z mieszkańców niebieskich.

Gdy sobie wspomni na Rocha świętego, na jego życie, na jego zasługi; gdy pomyśli, jakie Pan Bóg przez niego cuda czynił, kiedy jeszcze żył na tej ziemi; ach! to niemal już jest pewien, że w swych prośbach wysłuchany zostanie. My naszą dzisiejszą rozmową duchowną pragniemy go jeszcze bardziej utwierdzić w tem przekonaniu, pragniemy i sobie i jemu przypomnieć, czem święty Roch był, co uczynił, jakie zasługi położył; pragniemy nakoniec wskazać nagrodę, jaką otrzymał i za życia i po śmierci.

Pomóżcie mi bracia w tej pracy dobrą wolą, chętnem słuchaniem, pilnem braniem na uwagę, co powiem. Niech ten Pan, którego tu mamy przed sobą w Przenajświętszym Sakramencie patrzy i na moje i na wasze serca, niech je usposabia do dobrego przyjęcia nauki zbawiennej; poklęknijmy i poprośmy Go o to.

Masz nas przed sobą Panie, zebraliśmy się jako dziatki przed Ojcem; uroczystość jednego z wielkich sług twoich skłoniła nas, byśmy z różnych stron przyszli do tego domku twego; mów do nas, my słuchać przyrzekamy i spełnić chcemy rozkazy twoje. Pomocy nam tylko swojej nie odmawiaj, o którą Cię prosimy pokornie, i sami i za pośrednictwem Panny Najświętszej, mówiąc z Aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Dawno już święty Roch żył, bo 500 lat temu z górą. Przyszedł na świat w południowej Francyi, w mieście Montpelier, z zamożnych i bogobojnych rodziców, Jana i Libery. Uprosili go sobie u Boga, kiedy już byli w podeszłych latach, modlitwami swemi, postami, jałmużnami. Roch zaraz po narodzeniu się miał znamię szczególne, a mianowicie *krzyż czerwony* na piersiach wyciśnięty, jakby kolorem krwi.

To znamię wskazywało, że krzyżów nie mało go w życiu spotka, że on te krzyże chętnie podejmie, i na korzyść zarówno swą własną, jak i drugich obróci. Karcenie ciała, ujmowanie mu pokarmów, skazywanie na głód jest można powiedzieć pierwszym krzyżem, jaki człowiek ponosi albo sam dobrowolnie

z miłości dla Boga, albo dla braku, lub za karę z rozkazu czyjegoś. Roch święty ten krzyż sam dobrowolnie z miłości dla Boga podjął, kiedy jeszcze niemowlęciem był, kiedy jeszcze ani chodzić, ani mówić nie mógł. Matka zauważyła ze zdziwieniem i zbudowaniem, że dwa razy w tygodniu, w dni postne, pokarm z jej piersi raz tylko przyjmował, i to pod wieczór dopiero.

„Postępuj tak dziecino moja — mówiła w duchu — przez całe życie twoje; nie patrz na innych, którzy nadmiarem pokarmu dni postu łamać będą. Powstrzymuj się, odmawiaj sobie, zabraniaj; takie powstrzymanie się, odmówienie, zabronienie wyjdzie na pożytek zarówno twego ciała, jak i twej duszy.“

O bodajby takich matek było więcej, bodajby swym dziatkom od lat najmłodszych wpajały tak ścisłe przestrzeganie Bożego prawa co do postu!

Ten krzyż pierwszy, jaki podjął Roch święty już w swem niemowlęctwie, był początkiem, po którym następowały inne a coraz cięższe krzyże, prawie bez liczby. W piątym roku swego życia ten święty młodzieniaszek prócz postu ciało swe poddawał innym umartwieniom. Mało i na twardem posłaniu spał, od zabaw i igraszek dziecinnych stronił, rączęta swe często do paciorka składał, pobożnie za matką słowa paciorka powtarzał, klęcząco to wszystko odbywał, bez oglądania się na różne strony, z oczkami w obraz utkwionemi. Patrząc nań, rzekłbyś, że to anioł w ludzkiem ciele modlitwę do Boga zanosi.

Ach! jakże się rozpływało serce matki, gdy widziała w swem dziecięciu taką pobożność, taką chęć ku dobremu, takie umartwienie się.

β) Nie było dnia, ażeby postępu jakiegoś nie uczynił. Rósł w lata, ale rósł i w łaskę u Boga i u ludzi. W dwunastym roku swego życia uczynił postanowienie, że się poświęci Bogu w zupełności, że dni swoje na tym łez padole obróci całkiem na skarbienie sobie nieba. Szczęściem, że mu Bóg dał takich rodziców, którzy się w niczem nie sprzeciwiali jego chwalebnym zamiarom. Komu innemu młodość zwykle upływa na różnego rodzaju przekroczeniach prawa Bożego, jemu upłynęła na zaprawianiu się do życia świątobliwego. Kiedy stracił w roku dwudziestym rodziców, nie namyślał się długo, jak ma sobie postąpić. Część spuścizny swojej sprzedał i pieniądze ztąd otrzymane na ubogich rozdał; drugą część powierzył w zarząd stryjowi swemu. Sam opatrzony w laskę pielgrzymią, przywdziawszy na siebie siermięgę ubogą, umyślił przedewszystkiem zwiedzić

miejsca cudami wsławione. Do Włoch się na razie udał, jako do kraju, w którym miejsc cudami wsławionych jest wiele. Rzym, Loreto, Asyż, Padwa, Góra Kasynu, i inne miejsca święte we Włoszech znajdujące się ciągnęły go do siebie gwałtem.

„Tam siły zaczerpnę — myślał sobie — tam się uzbroję przeciwko szyderstwom, jakie mnie ze strony ludzi spotkają.“

W duchu już tę świętą pielgrzymkę odbył, skoro jej szczerze zapragnął; więc Bóg inaczej pokierował jego krokami. Gdy się znalazł we włoskiem mieście Akwapendencie, spostrzegł, że tam morowa zaraza strasznie grasuje, że ludzie jak muchy padają jej ciosem rażeni; więc z natchnienia Bożego chciał im być pomocą. Wprosił się do szpitala na posługę, obszedł każdego chorego, dotknął ręką i znak krzyża nad każdym uczynił, przez co chorobę całkiem usunął. Na raz, jakby nigdy nic nie było, wszyscy w szpitalu zostający ze swych łóżek powstali zupełnie zdrowi. Podziękowaniom, jakie za to składano Rochowi, nie było końca; w całem mieście sława tego biednego pielgrzyma rozbiegła się lotem błyskawicy. Po niejakim czasie, gdy choroba w Akwapendencie ustała, udał się do Rzymu dla niesienia pomocy nieszczęśliwym, taką samą chorobą dotkniętym. Prócz wielu innych, znakiem krzyża uleczył kardynała Brytanikusa, i uproszony w domu jego w Rzymie przez lat trzy przebywał.

Poczem Rzym opuścił i dla ratowania chorych na zarazę morową do Placencyi się udał. Tu z równem powodzeniem niósł pomoc nieszczęśliwym, robiąc znak krzyża świętego chorobę usuwał i do zdrowia przywracał. Po niedługim czasie miasto ujrzało się wolnem od choroby, przypadków zapadania na nią nie było widać.

Sprawił to Roch, sprawił to ten, który swe rodzinne miasto, swoich krewnych, swe dobra dla Boga opuścił. Robił wszystko z serca, chętnie, Bóg widział jego robotę, widział jego czyny i gotował mu nagrodę w niebie, a owa możność uzdrawiania dawała mu tej nagrody niejako przedsmak i zachęcała do postępowania dalej po obranej drodze, do skarbienia sobie coraz większych zasług w tym kierunku.

Tak patrzał na niego Bóg, tak patrzyła Najświętsza Marya Panna, tak patrzyli Święci Pańscy.

II.

7) Ale czy tak patrzał świat, czy tak patrzyli ludzie? Niektórzy, a mianowicie bogobojni i wyleczeni przez niego patrzyli tak samo. Inni, w znacznej bardzo liczbie, kiedy swój majątek sprzedawał, kiedy pieniądze pomiędzy ubogich rozdał, patrzyli na niego z uśmiechem na ustach, z politowaniem, patrzyli jak się patrzy na człowieka z rozumu obranego. I to była pierwsza nagroda ze strony ludzi za jego poświęcenie się, za jego wstępowanie w ślady Chrystusa Pana. Nagroda, ach! przyznajmy bracia, wcale nie pożądana, owszem przykra bardzo, gorżka.

Patrzmy, jaką mu dawali nagrodę później. Kiedy ich nieszczęście przycisnęło, kiedy chcieli się wyleczyć z choroby, wtedy Roch był potrzebny, prosili go i chwalili; ale po wyleczeniu jak zwykle ludzie, prędko zapominali o dobrodziejstwie sobie wyświadczonem. Ta sama Placencya, w której tyle dobrego zrobił, ach! jakże haniebnie z nim się obeszła. Roch został ostrzeżony przez Boga we śnie, że nadeszła chwila, w której sam podlegnie próbom ciężkim. Jakoż niedługo bardzo zaniemógł, mieszkańcy Placencyi spostrzegli, że choroba jego była morową zarazą; z obawy, aby nie przeszła na nich wyrzucili go nietylko ze szpitala, ale i z miasta — wyrzucili tego, który ich przedtem leczył. Była-to nagroda druga z porządku, ach! jakże bolesna!

Nie sarkał na to postępowanie wyrzucony, ale jak mógł zaczołgał się pod lasek poblizki, i tam pod drzewem gorąco się modlił do Pana Jezusa, aby nad nim zlitowanie okazał. Wkrótce tam wytrysnęło źródło, które dotąd płynie; Roch wodą z tego źródła obmył rany swoje i pewnej ulgi doznał. Z czasem choroba ustąpiła, ale dla osłabienia, a oraz dla braku pokarmu nie mógł się prawie ruszyć.

Bóg swemu słudze przyszedł z pomocą, pies pewnego Pana, nazwiskiem Gotarda, przynosił mu codziennie bochenek chleba i tym sposobem zaspakajał głód i wzmacniał siły. Przynoszenie chleba nierozumnemu zwierzęciu Bóg polecił, jak niegdyś krukowi, aby nosił chleb dla Eliasza proroka i Pawła pierwszego pustelnika. Poleceniem takiem przypomniał Rochowi, że o nim pamięta, że za cierpliwość jego, za chętne znoszenie krzyża w po-

staci choroby, w postaci niewdzięczności ludzkiej, tak go na ziemi nagradza, i tym sposobem zachęca, aby trwał w dobrem do końca.

Ach! jakaż-to pociecha bracia drodzy dla wszystkich opuszczonych, uciśnionych, osieroconych na tej ziemi! jaka pociecha dla wszystkich wyśmiewanych przez ludzi!

δ) Może i w waszej wiosce znajduje się ktoś Rochowi, choć trochę, choć z daleka podobny; może wiernie spełnia prawo Boże, śpieszy do kościoła co niedziela i co święto, bez względu na to, czy jest pogoda czy niepogoda na dworze, czy jest zimno czy ciepło. Zadawalnia się małem, może niema kąta w izbie, ale gdzieś w chlewku z bydlątkami przebywa. I pomimo tej niedoli swojej, pomimo życia osamotnionego nie sarka; chociaż ludzie nieraz z niego się śmieją, chociaż mu słowa dobrego nie dadzą, on złem za złe nie oddaje, ale wzniosłszy oczy do nieba, jak Roch święty w lasku z miasta Placencyi wypędzony, prosi Boga o wytrwałość w dobrem, prosi, żeby braciom jego dał ten Pan Najwyższy lepsze rzeczy rozumienie, żeby do tej ziemi, która jest miejscem wygnania, tak nie lgnęli, ale uczynkami dobremi, pobożnością na niebo sobie zarabiali.

Ach! jakże dobrze robisz bracie lub siostro, jeśli tak postępujesz. Nie zrażaj się wzgardą, nie zrażaj szyderstwem świata; on innej nagrody dla ludzi bogobojnych, świątobliwych nie ma. Spoglądaj na Rocha świętego, on w podobnej był poniewierce, kiedy po tej ziemi chodził; a dziś na ołtarzu, dziś w niebie, dziś tylu ma ku swej czci zgromadzonych. My sami jesteśmy tu dowodem najlepszym.

Nie będę was męczył, drodzy bracia, długiem opowiadaniem o dalszych losach ziemskich Rocha świętego. Ze strony ludzi do końca spotykała go wzgarda. Kiedy wrócił w swoje strony rodzinne, i jako ubogi pielgrzym wstąpił do kościołka we wsi jednej, aby się pomodlić, mieszkańcy tej wsi, ponieważ wtenczas była wojna, wzięli go za szpiega nieprzyjacielskiego, związali i odstawili do jego rodzinnego miasta Montpelier, gdzie wielkorządcą był stryj jego, który swego synowca po tylu latach nie poznał i do więzienia wpakował.

Pięć lat tam przebył nasz Święty, w końcu Bóg mu oznajmił, że niedługo zabierze go do siebie. Roch stróża więziennego uprosił, aby mu sprowadził kapłana, przed którym się wyspowiadał i z rąk którego komunią świętą przyjął, a oraz ostatnie olejem świętym namaszczenie. Przez jakiś czas trwał

jeszcze na modlitwie, potem się położył na ziemi, ręce na krzyż złożył i ducha Bogu oddał roku Pańskiego 1327.

Lat trzydzieści trzy liczył, kiedy umierał. Światłość niezwykła, nadziemska, zaraz po zgonie oświeciła jego celkę więzienną i sprowadziła stróża, a następnie i innych prawie całego miasta mieszkańców, którzy ku zawstydzeniu swemu przekonali się, że tak nieludzko postępowali, nie ze szpiegiem, ale ze świętym, niegdyś ich panem i dobroczyńcą wielkim.

Przy głowach i nogach świętego paliły się lampki, ręką anioła tam umieszczone; pomiędzy lampkami była tabliczka z takim napisem: „*Ci którzy morowem powietrzem dotknięci wzywać będą pośrednictwa Rocha, wyratowani zostaną z tej ciężkiej choroby.*“

Ach! Patronie nasz święty, opiekunie i przyczyńco przed Bogiem. Z górnej siedziby twojej, z krainy wybranych Pańskich, spojrzyj na nas biednych wygnańców ziemskich i choćby jednem słówkiem przedstaw Dobremu Bogu potrzeby, choroby, rany zarówno naszych dusz jak i naszych ciał; przedstaw i poproś, aby wyleczone zostały. Prosimy Cię o to pokornie. Amen.

NAUKA

na

UROCZYSTOSĆ ŚW. ROCHA, WYZNAWCY PAŃSKIEGO.

o

ŻYCIU ŚWIĘTEGO ROCHA.

„Wszelki któryby opuścił dom albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo syny, albo rolę dla imienia mego, tyle stokroć weźmie i żywot wieczny odzierży.“

Ew. u św. Mat. r. 19. w. 29.

Święty Roch, wyznawca Pański, którego dzisiaj uroczystość — czystość obchodzimy, jest patronem od morowej zarazy i w ogóle ciężkich chorób. Cześć jego pomiędzy nami jest bardzo rozpowszechniona: nietylko ma ołtarze w kościołach, ale równie jak święty Jan Nepomucen ma mnóstwo kapliczek, posągów w różnych miejscach. Na odpust jego przypadający dnia 16-go sierpnia wierni gromadzą się licznie, aby sobie uprosić pośrednictwo tak potężnego Patrona.

I my nie w innym celu dzisiaj przybyliśmy do kościoła, tylko w tym, by uczcić naszego Świętego, by sobie przypomnieć przynajmniej pokrótce jego życie i cnoty, a przez to zachęcić się do ich naśladowania.

Zwróćmy się do ołtarza, poklęknijmy i o pomoc z nieba poprośmy.

Utajony w Przenajświętszym Sakramencie Boże! pobłogosław naszym zamiarom i spraw, byśmy odnieśli korzyść z nauki, do której się zabieramy. Panno Najświętsza, wstaw się za nami, prosimy cię pokornie mówiąc z aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

Święty Roch przyszedł na świat roku Pańskiego 1294 w południowej Francyi, w mieście Montpelier. Szczególny znak, jaki dostrzeżono na jego piersiach, był zapowiedzią przyszłej jego świątobliwości. Rodzice jego, Jan i Libera, bardzo przykładni małżonkowie, byli już w podeszłych latach, a potomstwa nie mieli żadnego. Rocha uprosili sobie u Boga ściśle zachowywanym postem i gorącemi modlitwami.

Jak się tylko narodził, zaraz rodzice jego i znajomi spostrzegli, że ma na piersiach czerwonym kolorem krzyż wyciśnięty — wywołało to wielki podziw u wszystkich. Mniemania, jakie się o nim w dzieciństwie wytworzyło i jakie ów krzyż zapowiadał, w późniejszym wieku nie zawiódł. Będąc jeszcze dzieckiem i widząc jak matka jego środy i piątki pości każdego tygodnia, starał się ją w tem naśladować, nie przyjmując w te dni pokarmu z jej piersi.

Post i modlitwa były-to środki, któremi go sobie rodzice wybłagali u Boga; temi też środkami przygotowywał się nasz młodzieniaszek do tego poświęcenia, jakiemu potem całkiem się oddał.

Niedługo rodzice jego oboje umarli, on jako syn ich jedyny stał się dziedzicem wielkiego majątku: nietylko miasto Montpelier, ale i okoliczne włości po nich odziedziczył. Łatwo przewidzieć, jak sobie postąpił z tem wszystkiem on, co w dzieciństwie w środy i piątki nieprzyjmował piersi matczynych; teraz, kiedy już używał rozumu w pełni, kiedy należycie rozróżniał co jest doskonałem a co marnem, kiedy się stał dorosłym, wszystkie dobra i godności ojcowskie nietylko opuścił, ale niemi wzgardził. Ubogim i stryjowi swemu wszystko oddał.

Sam zajął się wyłącznie zdobywaniem ojczyzny niebieskiej. Apostoł narodów, Paweł święty nauczył go, że na tym świecie nie mamy żadnego miasta stałego, że jesteśmy pielgrzymami, że wszystko jest dla nas czasowe, chwilowe; począł zatem zwiedzać pieszo sławniejsze miejsca święte, stopami Apostołów lub innych wybranych Pańskich ubłogosławione.

Przedewszystkiem udał się do miasta Aquapendentu, położonego we Włoszech, i tu po raz pierwszy zabrał się do obsługiwania chorych. W mieście srożyła się wówczas straszna

zaraza morowa, nikt nie był pewien jutra, po domach i na ulicach pełno było umarłych; inni znienacka tą chorobą zaskoczeni dogorywali. Roch patrząc na to wszystko nie pozostał bezczynnym, ale wziął gorący udział, pomagał jak mógł nieszczęśliwym. Jednych pocieszał, drugich na śmierć przygotowywał, a tych co pomarli grzebał — cały się na posługi oddał.

Kiedy choroba ustała i już obecność jego w tem mieście nie była tak konieczną, udał się do Cenozy, potem do Placencyi i innych miast włoskich. Gzie tylko przybył, zaraz się do pełnienia dobrych uczynków zabierał. Sława jego z dniem każdym coraz dalej się rozchodziła, zwłaszcza od czasu jak mu Pan Bóg dał moc uzdrawiania chorych cudownym sposobem. W Rzymie wezwany do kardynała Brytanikusa już blizkiego śmierci, samym znakiem krzyża świętego, który nad nim uczynił, zdrowie mu przywrócił. Innych podobnych wypadków było wiele, zewsząd go wzywano i proszono, aby przybył i od śmierci ratował.

II.

Podobnie jak wielu innych mężów bardzo cnotliwych i bardzo miłych Bogu, tak i on przy końcu poddany został próbom różnym. Dopóki był ludziom potrzebny, dopóki zaraza panowała, dopóty się o niego dopytywano, nim się zajmowano. Ale później jak zwykle bywa ludzie zapomnieli o nim. On ratował wszystkich, ale kiedy sam zapadł na gorączkę we Włoszech, nikt mu pomocy nie niósł.

W jakiś czas potem, widać z dopuszczenia Bożego, został strzałą raniony przez kogoś w polu i tak zostawiony bez żadnej opieki ludzkiej leżał pod drzewem, jedynie od Boga oczekując pomocy. Wówczas to stanął przed nim jak niegdyś przed Chrystusem Panem anioł i pokrzepiał go słowami niebieskiemi. W życiu zwykle tak bywa, że kiedy człowiek jest w ostatecznej potrzebie, a ludzie się usuną, to Bóg tysiączne ma sposoby, któremi człowieka wspiera. Rocha świętego, dopóki leżał pod drzewem chorobą złożony zaopatrywał codziennie w chleb pies, biorąc go ze stołu pewnego pana i przynosząc mu; a czynił to nie instynktem wiedziony, ale z rozkazu tego który za pośrednictwem kruków żywił swoich proroków i z najtwardszej skały spragnionemu ludowi wyprowadził źródło wody.

Jak tylko wyzdrowiał, do kraju swego wrócić umyślił; ale i tu go czekała próba bardzo ciężka. Nikt go nie poznał, kiedy w swojem rodzinnem mieście stanął. Owszem, odzież bardzo uboga, wygląd jakiś szczególny, sprawiły, że go mieszkańcy miasta Montpelier, zwłaszcza że wówczas wojna była, za szpiega wzięli i schwytawszy do więzienia wtrącili. Był-to straszny cios dla niego. Od tych, którym dobrodziejstwo wyświadczył, którym co miał oddał, takiego nieludzkiego obejścia się, takiej niewdzięczności doznał. Zamiast go chwałą otoczyć, zamiast jak pożądanego gościa przyjąć, oni go w więzieniu zamknęli. Miał wtedy lat 28, kiedy go taki krzyż spotkał. Przez pięć lat w więzieniu przebywał, zatem 33 rok liczył, kiedy Pan Bóg na niego wejrzał i pokrzepiwszy go pierwiej widzeniem anielskiem z ziemi zabrał a niebem obdarzył.

Za tyle cierpień tak heroicznie zniesionych, za tyle poświęcenia, Bóg chciał sługę swego uwielbić. Jak za życia samem zjawieniem się swojem, samem zrobieniem znaku krzyża usuwał zarazę morową, tak i po śmierci, ile razy ludzie tą klęską nawiedzeni zostali, a Rocha świętego o przyczynę poprosili, tyle razy od morowej zarazy zwalniani byli, ustępowała jak zwyciężony przed zwycięzcą, wdzięczność z serc ludzkich wywołując.

Najuroczyściej i najwidoczniej jego pośrednictwo do Boga objawiło się w mieście Konstancyi, gdzie wybuchła zaraza morowa wtedy właśnie, kiedy tam się odbywał sobór powszechny. Z rozkazu Ojców na sobór zebranych wystawiono obraz świętego Rocha i obnoszono go po ulicach tego miasta. Skutek był cudowny, nad podziw wszystkich morowa zaraza całkiem i to nadzwyczaj prędko ustała. Przez wdzięczność, świętego Orędownika za patrona tej choroby uznano i ołtarz mu wspaniały wzniesiono z zaleceniem, aby się modły przepisane przed nim odbywały.

Takiego-to bracia drodzy dziś świętego uroczystość obchodzimy, takiemu-to świętemu przyszliśmy cześć złożyć i o opiekę nad nami, o wstawiennictwo za nami poprosić.

Wejrzyj na nas Rochu święty ze swych górnych przybytków i chroń od niebezpieczeństw, jakie nam grożą, chroń nas i cały dobytek nasz od chorób, od nieszczęść; wstawiaj się za nami, prosimy cię o to. Amen.

WIEK V.

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO ROCHA, WYZNAWCY.

NAUKA

ŚWIĘTEGO HIERONIMA.

Ojca i Doktora Kościoła.

(331 — 420.)

PÓJŚCIU ZA PANEM JEZUSEM.

„Otośmy opuścili wszystko i pośliśmy za Tobą, cóż nam tedy będzie?“
Ew. u św. Mat. r. 19. w. 27.

Wielka zaprawdę śmiałość! Piotr rybakiem był, w zamożność nie obfitował, bogatym nie był; na utrzymanie swoje własnemi rękami zarabiał, sieci w morze Galilejskie zapuszczał i z tego się utrzymywał; a jednak śmiało mówi. „*Otośmy opuścili wszystko.*“

Ale ponieważ opuszczenie wszystkiego samo przez się nie wystarcza, doskonałości jeszcze nie stanowi; przeto dodaje. „*I pośliśmy za Tobą.*“ Zastosowaliśmy się do twej woli, uczyniliśmy, coś rozkazał; jakąż więc nam dasz nagrodę, „*cóż nam tedy będzie?*“

Pan Jezus na to odpowiedział. „*Zaprawdę powiadam wam, iż wy, którzyście poszli za mną, w odrodzeniu gdy usiądzie Syn człowieczy na stolicy majestatu swego, będziecie i wy siedzieć na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich.*“ [1])

[1]) Mat. 19. 28.

Nie powiedział. „*Którzyście opuścili wszystko;*“ bo to uczynił i filozof Krates, i inni, których sporo było, bogactwami pogardzili. Ale powiedział. „*Którzyście pośli za mną,*“ co się wyłącznie stosuje do Apostołów i wiernych Chrystusowych.

W odrodzeniu, gdy usiądzie Syn człowieczy na stolicy majestatu swego, kiedy i umarli ze skazitelności powstaną nieskazitelni; będziecie i wy siedzieć na stolicach sędziowskich, skazując na potępienie dwanaście pokoleń Izraelskich dlatego, że wierzyć nie chciały, pomimo żeście wy wierzyli.

„*I wszelki któryby opuścił dom albo braci albo siostry, albo ojca albo matkę, albo żonę, albo syny, albo rolę dla imienia mego: tyle stokroć weźmie i żywot wieczny otrzyma.*“ [1])

Miejsce to bardzo dobrze odpowiada zdaniu, w którem Zbawiciel mówi. „*Nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz. Bom przyszedł rozłączyć człowieka z ojcem jego, i córkę z matką jej, i niewiastkę ze świekrą jej. I będą nieprzyjacioły człowiekowi domownicy jego.*“ [2])

Ci więc, co przez wzgląd na wiarę Chrystusa Pana i przepowiadanie Ewangielii pogardzili wszystkiemi uczuciami ziemskiemi, bogactwami i rozkoszami świata; stokroć tyle wezmą i żywot wieczny otrzymają.

Niektórzy z powodu tego zdania błędne przypuszczenia poczynili. Opierając się nie wiem na jakiej zasadzie wyprowadzili wniosek, że w tysiąc lat po zmartwychwstaniu Chrystusowem, jako nagrodę, za wszystko cośmy opuścili, weźmiemy stokroć tyle i żywot wieczny.

Co do innych rzeczy, nie ulega wątpliwości, że obietnica Boża ziści się bez pochyby; ale byłoby niedorzecznem i hańbiącem, gdybyśmy utrzymywali, że ta sama obietnica i do żon się odnosi, że kto jedną tutaj dla Pana opuścił, to ten w życiu przyszłem sto otrzyma.

Prawdziwe rozumienie jest takie. Kto rzeczy materyalne dla Zbawiciela opuścił, ten duchowne otrzyma: wartość zaś tych ostatnich jest taką, że porównywane ze sobą, mają się do siebie jak liczba mała do wielkiej – do setki. [3])

Trzymajmy się tego rozumienia i dziękujmy Zbawicielowi, że nas tak suto nagradza za tę odrobinę, jakiej się z miłości ku Niemu wyrzekamy. Amen.

---

[1]) Mat. 19. 29. [2]) Mat. 10. 34. 35. 36.

[3]) Homilia sancti Hieronymi Presbyteri. Breviarium Romanum. Pro abbatibus. Tertius Nocturnus.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ NARODZENIA NAJŚ. MARYI PANNY.

o

POTĘDZE MARYI.

„Z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem.“
Ew. u św. Mat. r. 1. w. 16.

Za przyjściem na świat dziecięcia, zwykle krewni i znajomi — różne zdania o niem wypowiadają, a zawsze dla domu i rodziny jak najprzychylniejsze. I tak, kiedy się narodził Noe, Lamech wziąwszy go na ręce rzekł. „*Ten nas pocieszy z prac i robót rąk naszych na ziemi, którą przeklął Pan.*“ [1]) Kiedy się urodziła święta Elżbieta księżniczka Aragonii, ojciec przypatrując się jej rzekł. „*Ta cnotą o wiele przewyższy wszystkie inne niewiasty z krwi naszej zrodzone.*“

Kiedy tak bywa powszechnie, wolno nam myśleć, że i Rodzice Najświętszej Panny, której dzisiaj uroczystość narodzenia obchodzimy, po Jej przyjściu na świat rzekli. „Ta córka nasza przewyższy świętością wszystkie dzieci Adama, ta córka nasza będzie obroną i pociechą wszystkich ludzi na ziemi.“ A że się to ziściło, więc prawdę najistotniejszą wyrzekli. Córka Ich była, jest i będzie obroną i pociechą ludzi na ziemi, i to większą i o wiele większą, niż wszyscy inni Święci.

---

[1]) Genez. 5. 29.

Pomówmy dzisiaj bracia drodzy o tem obszerniej w dalszym ciągu nauki naszej. Przedstawmy sobie potęgę Maryi w opiekowaniu się ludźmi, w dźwiganiu ich z upadków różnych. Wielka-to dla Niej sława, że nam pomaga, a nam wielkie dobrodziejstwo, że mamy w Niej taką opiekunkę, taką ucieczkę w doli i niedoli.

Poklęknijmy i o pomoc poprośmy.

Jako Matka, masz o nas pieczę droga Pani, bezustannie swe oczy ku nam zwracasz i rękę swą do nas wyciągasz. Wciąż czuwasz, byśmy nie zginęli, byśmy po drodze przez Syna twego wskazanej postępowali. Wiemy o tem, i dlatego chętnie o Tobie myślimy, chętnie i z ufnością do Ciebie się uciekamy, pewni, że nas wysłuchasz, że za nami przemówisz i to, co nam jest potrzebne, wyjednasz. Ach! opiekuj się nami, błagamy, do końca dni naszych, używaj swej potęgi i tak nami kieruj, abyśmy z każdej chwili korzystali i wolę Bożą zawsze pełnili.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Starożytni poganie mieli zwyczaj w chwilach niebezpieczeństwa krępować swych bożków powrozami z obawy, aby ich nie opuścili. I tak, według świadectwa Kurcyusza, [1]) Tyryjczycy przez Aleksandra Wielkiego oblężeni skrępowali Herkulesa, a Lacedemończycy według świadectwa Pauzaniasza, [2]) w podobnym przypadku skrępowali Marsa. Był-to zabobon, ale nie bez pewnej podstawy. Bo jeśli w każdej chwili, to właśnie w chwilach takich o obrońców dobrych, aby nas nie opuścili, starać się powinniśmy jak najbardziej.

Naszymi obrońcami we wszystkich potrzebach są Święci Pańscy. Jeśli ich sobie pozyskamy, to wsparcia pewni być możemy. Może kto powie: czemu nie wprost do Boga? Temu, żeśmy Boga nieraz naszemi grzechami obrazili, że kiedy się wprost do Niego udamy, to może nas zamiast łaski gniew Jego spotkać. Uciekamy się więc do tych, którzy są Jego przyjaciołmi, na których się On nie gniewa i którym niczego nie odmawia.

---

[1]) Liber. 41. [2]) Liber. 3.

Takie uciekanie się, proszenie o pośrednictwo i powoływanie na zasługi Świętych miało miejsce i w starym testamencie. Owi trzej młodzieńcy na dworze króla Nabuchodonozora, wrzuceni do pieca ognistego, tak się modlili. „*Prosimy Cię, abyś nas na wieki nie podawał dla imienia twego, a nie rozruszał przymierza twego i nie oddalał od nas miłosierdzia twego dla Abrahama umiłowanego twego, i Izaaka sługi twego, i Izraela świętego twego.*“ [1]) I Salomon powoływał się na zasługi Dawida, mówiąc. „*Dla Dawida sługi twego, nie odwracaj oblicza Chrystusa twojego.*“ [2]) I Bóg często ze względu na zasługi Świętych nas wspiera, jak wsparł Jerozolimę przeciw Sennacherybowi mówiąc. „*Obronię to miasto, abym je zachował dla mnie i dla Dawida sługi mego.*“ [3])

Pokazuje się ztąd, że nawet święci umarli mogą nam dopomagać. Bo gdyby nie mogli, toby Salomon napróżno przedstawiał Bogu zasługi swego ojca, a owi trzej młodzieńcy napróżno zasługi Abrahama.

Z pomiędzy wszystkich zaś Świętych najskuteczniejsze jest pośrednictwo Matki Chrystusowej. Inni święci pomagają tylko w pewnych miejscach, dajmy na to, gdzie żyli, albo gdzie spoczywają, albo gdzie są ich kościoły, albo gdzie szczególną cześć odbierają; nadto pomagają zwykle tylko sprawiedliwym. Obrona zaś i pomoc Najświętszej Panny rozciąga się do wszystkich całego świata ludzi, sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Bo Chrystus Pan nas wszystkich Jej polecił, jako synów matce, kiedy o Janie rzekł. „*Niewiasto, oto syn twój.*“ [4]) A skoro nas wszystkich Jej polecił, to piecza Jej do nas wszystkich się rozciąga. Skoro w Kanie Galilejskiej tak bardzo się troszczyła, aby nowożeńcy, którzy Jej jeszcze poleceni nie byli, dla braku wina wstydu nie mieli; to o ileż bardziej troszczyć się będzie o nas wszystkich, już Jej przez Zbawiciela poleconych i za dzieci oddanych.

β) Prorok Izajasz mówi. „*Oto Pan wsiądzie na obłok lekki i wnijdzie do Egiptu.*“ [5]) Święty Ambroży zaś wyjaśniając to miejsce tak się wyraża. Owym obłokiem lekkim jest Panna Najświętsza, ponieważ bez grzechu była, który według Zacharyasza ciąży jak talent ołowiu.“ [6]) Obłokiem nazywa się *po-*

---

[1]) Dan. 3. 34. [2]) Ps. 131. 10. [3]) Iz. 37. 35. [4]) Jan. 19. 26.
[5]) Iz. 19. 1. [6]) Zach. 5. 7.

pierwsze dlatego, że jak obłoki hojnie na ziemię deszcz spuszczają i onęż użyźniają; tak Panna Najświętsza dobrocią i miłosierdziem się kierując łaski swoje na nas spuszcza i onemi do cnót i dobrych uczynków nas pobudza. *Powtóre* obłoki chronią nas od skwarów słonecznych, a Najświętsza Panna broni nas przed gniewem Bożym, na który dla grzechów naszych zasługujemy. Wielką-to otuchę w nas wlewa i dla tego udając się do Niej mówimy. „*Okaż się Matką, niech przez Ciebie przyjmie prośby Ten, który rodząc się dla nas, chciał być twoim.*“ [1])

W Pieśni nad Pieśniami Salomon oblubienicę duchowną, przez którą rozumie się Najświętsza Marya Panna, pod względem ócz tak chwali. „*Oczy twoje jako sadzawki w Hezebonie, które są przy bramie córki mnóstwa.*“ [2]) Na czem ta chwała ócz Bożej Rodzicielki polega? Jeślibyśmy je porównali z gwiazdami lub drogiemi kamieniami, byłaby to chwała odpowiednia. Ale co za związek pomiędzy sadzawkami w Hezebonie, a oczami Bożej Rodzicielki?

Odpowiadam. Miasto Hezebon przy jednej z bram jerozolimskich miało sadzawki, w których podczas upałów Hezebonici kąpali się i chłodzili. Sam wyraz „*hezebon*“ w języku hebrajskim oznacza pas *smutku* i *żałości*. Tu się wyjaśnia porównanie. Jak Hezebonitów owe sadzawki chłodziły podczas upałów, tak oczy Bożej Rodzicielki ulgę przynoszą wszystkim w smutku do Niej się zwracającym. Nie na tego lub owego jeno spogląda, ale na całe mnóstwo, to jest, na wszystkich synów ludzkich.

γ) Może się kto zapyta: dlaczego tak jest, że Matka Boża bardziej niż inni Święci miłosierdzie nad nami okazuje? Dlatego — odpowiadam — że Bóg Jej bardziej niż innym Świętym i w wyższym stopniu swojej dobroci udziela. A każde stworzenie tem hojniej dobroci swojej nam użycza, im samo w Boskiej dobroci większy udział bierze; a że Najświętsza Panna, jako Matka Boża, większy niż inni Święci w Bożej dobroci bierze udział, więc rzecz naturalna, że i nam hojniej niż inni Święci swojej dobroci użycza.

Inni Święci do wspierania nas są skorzy, ale niektórych od siebie odrzucają bądź dlatego, że ich wad znieść nie mogą, bądź dlatego że w nich cnót swoich nie widzą. Święty Lambert naprzykład, biskup Leodyjski, wielki miłośnik czystości,

---

[1]) Ave maris stella. [2]) Cant. 7. 4.

nawet po śmierci nieczystym niewiastom ucałowania swych rąk odmawiał. [1]) Święta Walpurga pewnemu mężobójcy przystępu do swego grobu wzbroniła; im się bardziej ów mężobójca chciał zbliżyć, tem bardziej coś go odpychało.“ [2]) Podobnież Elfryda, która swe ręce krwią splamiła, do grobu św. Edwarda, króla angielskiego, w żaden sposób zbliżyć się nie mogła; ile razy chciała to uczynić, tyle razy odepchniętą została. [3])

Pokazuje się ztąd, że nie wszystkich bez różnicy wysłuchują i wspierają Święci, ale tych tylko, w których swoje cnoty widzą: pokornych wspierają pokorni, miłosiernych miłosierni, cichych cisi, trzeźwych trzeźwi. „Aby się święci za nami do Pana Boga wstawiali — mówi Augustyn święty — potrzebują w nas widzieć pewne ze sobą podobieństwo, pewne cnót swych odwzorowanie.“ [4])

II.

δ) Rzecz inna z Najświętszą Maryą Panną: ta Matka miłosierdza przy wspieraniu nas, przy niesieniu nam pomocy, nie tyle zważa na nasze upadki, ile na naszą nędzę. Wszystkich nas do Siebie woła: dobrych i złych, sprawiedliwych i niesprawiedliwych. „*Przejdźcie do mnie wszyscy, którzy mnie pragniecie* — mówi przez Mędrca — *i najedzcie się owoców moich. Albowiem duch mój słodszy nad miód.*“ [5]) Wszystkich woła, nietylko sprawiedliwych, ale i grzeszników, chociażby największych. Wszystkich woła, nietylko mądrych, ale i głupich. Wybornie się w tej mierze wyraża święty Bernard, oto słowa jego. „Marya stała się wszystkiem dla wszystkich, miłością swoją ogarnia i mądrych i niemądrych. Nikomu swego miłosierdzia nie skąpi, każdy z obfitości Jej łask korzysta: jeniec otrzymuje swobodę, chory zdrowie, smutny pociechę, grzesznik przebaczenie, sprawiedliwy łaskę.“

Jakób de Voragine pisze, że pewnej wdowie Turcy zabrali i uwięzili syna. Cóż ona? Oto przed posągiem Najświętszej Panny modli się gorąco i prosi o powrót syna, ale gdy skutku swych próśb nie otrzymuje, bierze Dziecinę Jezus z rąk

---

[1]) Surius. 17. septem. [2]) Surius. 1 mai. [3]) Vita. 18 martii.
[4]) Serm. de Sanctis. [5]) Ekkl. 24. 26.

Najświętszej Panny i mówi: dopóty Ci nie oddam moja Pani twego Syna, dopóki mi nie powrócisz mego. Cóż się stało? Oto nad podziw nazajutrz syn jej przyszedł i rzekł: Matka Boża uwolniła mnie z więzienia i powróciła tobie, oddaj jej Dziecinę Jezus.

Jeśli wam chorzy, bardzo dolegają bóle, jeśli po całych nocach jęczycie i rady sobie dać nie możecie; zwróćcie się do Maryi, Ona was uleczy. Fulbertowi, biskupowi Karnoteńskiemu, gdy ten w chorobie z prośbą się do Niej zwrócił, i zdrowie i mądrość u Boga wyjednała. [1]) Korkutus, Basza turecki, roku 1551, w Konstantynopolu, skutkiem wrzodu w piersiach był już blizkim śmierci. Pobożny sługa jego chrześcianin, w ostatniej już chwili zachęcił go, aby wezwał pomocy Najświętszej Panny Loretańskiej i aby uczynił ślub, że jeśli choroba ustąpi, to on przez wdzięczność słudze onemu wolność daruje. Posłuchał Basza tej rady, ślub uczynił, i zaraz po pęknieciu wrzodu zdrowie odzyskał; poczem sługę wolnością obdarzył i z pismem a oraz podarunkami do Loretu do Najświętszej Panny wyprawił.

Jeśli smutek was gnębi i pociechy znikąd nie otrzymujecie; do Maryi się zwróćcie, Ona smutnych cieszy. Jeden z kronikarzy pisze, [2]) że brat Konrad prosił raz Najświętszą Pannę, aby mu tej pociechy udzieliła, jaką miał Symeon sprawiedliwy, kiedy Jezusa w kościele Jerozolimskim na rękach piastował. Prośbie jego stało się zadość, zjawiła się Najświętsza Panna, złożyła na jego rękach Dziecinę Jezus, którą on całując i do piersi tuląc, niewymownej doznawał radości. [3])

ε) Jeśli wam grzesznicy, grzechy pokoju nie dają, jeśli dręczą i sen z powiek spędzają; zwróćcie się do Maryi i proście Ją o wstawiennictwo, o przebaczenie. Jeden z książąt niemieckich, nazwiskiem Baden, raniony śmiertelnie podczas zamieszek kolońskich, gdy już lekarze żadnych środków nie znajdowali utrzymania go przy życiu, zwrócił się ze swemi prośbami do Najświętszej Panny Loretańskiej, czyniąc ślub, że jeśli wyzdrowieje, to sam się do Loretu z darami dla podziękowania uda. Prośba jego przyjętą została, niebezpieczeństwo śmierci przeminęło, ręką tylko nie mógł władać w zupełności. Ku Ma-

---

[1]) Baroniusz r. 1028. [2]) Barthol. de Pisis. l. 1.
[3]) Conform. d. Francisci c. 23.

tce Najświętszej czuł wdzięczność gorącą, roku 1584 celem spełnienia ślubu udał się do Loretu, a złożywszy wielkiej wartości podarunki na modlitwie trwał w kościele przez dni dwa z rzędu, poczem udał się do gospody. Była-to właśnie wilia Bożego narodzenia, kiedy się do spoczynku ułożył we śnie ukazała mu się Najświętsza Panna, zachęciła żeby był dobrej myśli, dotknęła swą ręką słabej jego ręki i w jednej chwili uzdrowiła tak, że odtąd nic mu już nie dolegało i czuł się wyleczonym zupełnie. Przejęty wdzięcznością za takie dobrodziejstwo prosił przełożonego w Lorecie, aby rzecz całą szczegółowo opisał i na wieczną pamiątkę w miejscowem archiwum zachował.

Na tem nie poprzestał, ale po złożeniu dzięk odpowiednich w świątyni Loretańskiej udał się do Rzymu do Grzegorza XIII, papieża ówczesnego i o zaszłym cudzie ze łzami w oczach opowiedział, dodając, że nietylko na ciele uleczonym został, ale i na duszy. Przedtem bowiem należał do wyznania luterskiego, a teraz wyrzekłszy się błędów przeszedł na łono kościoła katolickiego. Zeznanie, które uczynił, bardzo poruszyło i papieża i wszystkich obecnych kardynałów, biskupów. Po otrzymaniu błogosławieństwa Najwyższego Pasterza, wracając do swej ojczyzny raz jeszcze do Loretu wstąpił i tam taki rodzaj życia prowadzić przyrzekł, któryby wszystkich budował. Jako książe, powagą, zachętą, wyznaniem czego doznał, na wielu swoich podwładnych wpłynął i, z błędów heretyckich a oraz życia nagannego wyrwawszy, kościołowi katolickiemu pozyskał. [1])

ζ) Kończę naukę niniejszą słowy nie swemi, ale pewnego Bożej Rodzicielki gorliwego czciciela, który zwracając się do Niej tak mówi. [2]) „Ze wszystkich dzieł przez Najwyższego dokonanych, po dziele Odkupienia, tyś Panno Najświętsza jest dziełem niezrównanem. W oddziaływaniu na nas, w wyrywaniu nas piekłu a pozyskiwaniu niebu, tyle sprawiasz, że żaden ze Świętych, żaden z wybranych Pańskich nigdy Tobie nie wyrównał i nie wyrówna — Ty przewyższasz wszystkich niesłychanie.“ [3])

---

[1]) Fursellinus l. 5. c. 6. [2]) Idiota 1. 4.
[3]) Idiota De Virg. Maria. c. 4.

Gdyby przyszło wyliczać imiona tych osób, które za Twojem pośrednictwem, na twe prośby osiągnęły zbawienie, nigdybyśmy nie skończyli. Ogólnie tylko powiemy, że ich liczba jest wielka, bardzo wielka, że i my gorąco pragniemy i usilnie prosimy, abyś nas raczyła w tej liczbie pomieścić, i wieczne nam zbawienie, wieczne w przybytkach niebieskich zamieszkanie, obok Siebie i Syna swego, Jezusa Chrystusa zapewnić! Amen.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ NARODZENIA NAJŚW. MARYI PANNY.

o

POŚREDNICTWIE MARYI.

(1883 r.).

„A Jakób zrodził Józefa męża Maryi, z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem.“
Ew. u św. Mat. r. 1. w. 16.

Pewna dusza pobożna — jak mówi Wilhelm Pepin [1]) — szczególne miała nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny. Ciągle o Niej myślała, ciągle Jej serce swoje oddawała, w postępowaniu o ile mogła Ją naśladowała, prócz innych modlitw pozdrowienie anielskie kilka razy dziennie ku Jej czci odmawiała. Raz poczęła się zastanawiać, jakimby sposobem najlepiej mogła się Jej przypodobać? „Gdyby to w mojej mocy było — mówiła — budowałabym kościoły, wznosiła ołtarze, zakładała bractwa, wszystkich ludzi serca zapalałabym ogniem miłości ku Maryi.“

Cała zajęta temi myślami, nie spostrzegła nawet, jak Najświętsza Marya Panna przed nią we własnej swej osobie stanęła i rzekła, że nic Jej przyjemniejszego nie może być ofiarowanem, nic milszego, nic chwalebniejszego, jak owo po-

[1]) Serm. 47.

zdrowienie anielskie, które odmawia. Nie przestawaj jak dotąd tego pozdrowienia odmawiać jak najczęściej, dodała i wiedz, że Ja takiej doznaję radości, gdy je odmawiasz, iż niktby z ludzi nie mógł tego słowami wyrazić.

W dalszym ciągu naszej dzisiejszej rozmowy duchownej zastanowimy się obszerniej nad tym przedmiotem, ale pierwiej jak zwykle zwróćmy się do ołtarza, poklęknijmy i pozdrówmy uroczystującą dziś Pannę Najświętszą.

Zdrowaś Maryo!

I.

Pierwszą literą w imieniu Najświętszej Maryi Panny jest litera *M.* Od tej litery Jej imię się rozpoczyna, od tej litery rozpoczyna się także wyraz łaciński „*mediatrix*," co znaczy „*pośredniczka.*" Wiemy, że Najświętsza Marya Panna jest Pośredniczką pomiędzy Bogiem i ludźmi. Gdy śpiewamy lub odmawiamy litanią do Niej, mówimy: *Pośredniczko nasza, módl się za nami!* Bez ujmy Jej synowi, Jezusowi Chrystusowi, możemy Ją tak nazywać. Pośrednikiem naszym pomiędzy Bogiem i nami jest Jezus Chrystus — mówi Paweł święty [1]) — ale Pośredniczką jest także i Najświętsza Marya Panna. Patrzmy, jakim sposobem.

Wiemy, że Pan Bóg świat cały i wszystko co się na nim znajduje, na chwałę swego imienia stworzył. Z niczego nas i wszystko co naokoło nas jest wyprowadził. Pierwszych naszych rodziców Adama i Ewę, żeby o tem pamiętali, upomniał, i umieszczając ich w raju, zaraz dla wypróbowania ich podległości i posłuszeństwa, przykazanie im dał o niejedzeniu owocu z drzewa w pośrodku raju będącego. „*Z każdego drzewa rajskiego jedz* — powiedział Pan Bóg — *ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz.*" [2])

Ale gdy oni to przykazanie pomimo kary zapowiedzianej przestąpili, gdy nadto z biegiem czasu przewrotność tak dalece się wzmogła, że Bóg nie chwałę swego imienia, ale zniewagę miał, natenczas, jak nam mówią księgi święte, wyraźnie powie-

[1]) 1. Tym. 2. [2]) Gen. 2. 16. 17.

dział. „Żal mi, żem człowieka stworzył.“ [1]) Jak więc po naruszeniu zakazu, żeby nie jedli owocu, usunął ich z raju; jak następnie, kiedy się wzmogła nieprawość, ukarał potopem; tak bezwątpienia niepoprawnych, ciągle w złe się pogrążających, byłby wytracił zupełnie z oblicza ziemi, byłby zniszczył, gdyby druga Osoba Boska, jako zakładnik, na zadosyć uczynienie sprawiedliwości ze swem pośrednictwem nie była się ofiarowała.

By się z przyjętego na siebie dobrowolnie obowiązku wywiązać, ta druga Osoba Boska, Jezus Chrystus, przyjął na Siebie naturę ludzką, w niej przez trzydzieści trzy lata na tym świecie przebywał; wszystko co podejmował, co znosił, na zadosyć uczynienie podejmował i znosił, dopóki w końcu okrutną śmiercią obowiązku Pośrednika nie dokonał. Tak więc jest pomiędzy ludźmi i Bogiem *Pośrednikiem, Pojednawcą.*

Ale pomimo to wszystko, nic a nic nie traci ze swego pośrednictwa Najświętsza Marya Panna. Jest naszą *Pośredniczką* i błagajmy Ją bezustannie, aby się za nami modliła, aby za nami pośredniczyła. Z krzyża, na którym zawisł Zbawiciel, zwróćmy wzrok nasz pod krzyż. Zobaczymy tam Matkę smutkiem wielkim przejętą. Cóż Ona czyni? — Ach! nic innego tylko te bóle, które na ciele ponosi Syn Jej, Ona odczuwa na duszy, i to z taką siłą, z takiem natężeniem, że Jej bóle, Jej katusze przewyższają bóle i katusze męczenników wszystkich. Tym sposobem — jak mówi jeden z pisarzów kościelnych. [2]) — Najświętsza Marya Panna była Synowi swemu w odkupieniu rodzaju ludzkiego pomocniczką. Zatem idzie, że jak Synowi tytuł Pośrednika, tak Jej w pewnym stopniu należy się tytuł Pośredniczki. *Pośredniczko nasza, módl się za nami.*

II.

Tytuł ten wyraźniej jeszcze występuje, jaśniej się zaznacza w czasach późniejszych, nas bliższych. Pomimo takiej dobroci ze strony Boga, pomimo takiej ofiary ze strony Zbawcy Jezusa Chrystusa, pomimo tylu dobrodziestw w różny sposób świadczonych; świat się nie poprawia. Pewna garstka, o ile

---

[1]) Gen. 6. [2]) Speranza de Pas. Dom. 32.

jest w jej mocy, odpłaca dobremu Panu swych serc miłością; reszta zaś wielka bardzo brnie z grzechu w grzech, przekracza przykazanie jedno po drugiem, pogrąża się coraz bardziej i bardziej w występki.

Nieraz swem przebraniem miary, swem strasznem wyuzdaniem, dobroć Boską wyczerpuje i sprowadza na ziemię jako karę należną, albo pożary straszne, jak to w ostatnich czasach miało miejsce w budynkach, w których ludzi najwięcej było zebranych, to jest, w teatrach; albo wybuch wulkanu lub zapadnięcie się ziemi razem z ludźmi, jak to niedawno miało miejsce we Włoszech, gdzie się całe miasto Casamicciola wraz z gośćmi kąpielowymi zapadło; albo zarazę morową, lub inne tym podobne klęski; i bezwątpienia srożejby jeszcze Bóg karał, gdyby ukochana Matka nasza, Najświętsza Marya Panna, ze swem pośrednictwem nie występowała, gdyby dusze pobożne czcią jaką dla Niej żywią, o to pośrednictwo Jej nie błagały. Najmniejszej przesady nie popełnił Fulgencyusz święty, gdy zważając na to co Najświętsza Panna dla nas czyni, powiedział. „*Dawnoby niebo i ziemia runęły, gdyby Marya prośbami swemi nie podtrzymywała.*“ [1])

Niezbadane są wyroki Boga. W ubiegłych wiekach było wiele przykładów, których samo opowiadanie zdumieniem przejmuje. Pomiędzy innemi przychodzi nam w tej chwili na pamięć przykład, który miał miejsce we Włoszech. Wiadomo, że ten kraj szczególniej przedtem obfitował w zbójców. Góry, wzgórza, zarośla, jaskinie różne nadawały się z jednej strony pobożnym na pustelnie, a z drugiej występnym na kryjówki zbójeckie. Podróż po tym kraju, przed zaprowadzeniem kolei żelaznej, była zawsze połączona z niebezpieczeństwem albo życia, albo majątku. Za szczęśliwego się uważał, kto z podróży po tym kraju bez szkody wracał.

Otóż jeden ze zbójców w wiekach średnich, usadowiwszy się razem ze swoimi towarzyszami w kryjówce dla siebie bezpiecznej pomiędzy górami, napadał na podróżnych już osobiście już przez swoich towarzyszów, i obdzierał ich ze wszystkiego, co mieli. Nie mały czas tak postępował. Zdarzyło się, że ubogi zakonnik tą drogą przechodził. Prócz odzienia, bardzo zresztą lichego i trochę pożywienia, nic nie miał. Zbójcy i na

---

[1]) Kaz. na ur. Zwiast.

to się połakomili, na zakonnika napadli, pieniędzy się od niego domagali, grożąc jeśli nie odda śmiercią.

O jedną ich łaskę prosił napadnięty, a mianowicie, żeby go do swego naczelnika zaprowadzili. Stało się jego prośbie zadosyć. Gdy stanął przed tym naczelnikiem, odważył się na nową prośbę, a mianowicie, żeby tenże wszystkich swoich towarzyszów zwołał, że ma im coś bardzo ważnego powiedzieć. Zebrali się na rozkaz przewódcy, ale zakonnik oświadczył, że jeszcze jednego nie ma, że on znajduje się w kryjówce naczelnika samego. Na naleganie zjawił się i ten, a o postawie tak strasznej, że wszyscy, chociaż zkądinąd odważni, bardzo się zlękli.

Ktoś ty jest, zapytał zakonnik? Ja już od czternastu lat — odrzekł zapytany — czycham na duszę tego oto zbójcy najstarszego z pomiędzy wszystkich, i byłby już dawno w moich ręku, gdyby nie to, że pomimo rabunków jakich się dopuszczał, ani razu w tym czasie żadnego dnia nie zapomniał o pozdrowieniu anielskiem. Pośredniczka pomiędzy Bogiem i ludźmi, Panna Najświętsza, powstrzymywała swemi prośbami sprawiedliwość najwyższą w tej myśli, że on się nawróci, że pokutę rozpocznie.

Jakoż stało się tak: na ono oświadczenie nieznajomego i strasznego człowieka, pod którym ukrywał się duch zły, zbladł przewódca, przyznał że ów nieznajomy prawdę mówił; chociaż ze swojem odmawianiem pozdrowienia anielskiego trzy razy dziennie przed drugimi się krył, chociaż drudzy towarzysze jego tego nie widzieli, ale Panna Najświętsza widziała i taką mu łaskę u Boga wyprosiła.

Po tych słowach ze łzami wyrzeczonych padł do nóg zakonnikowi, wyznał swoje zbrodnie, opuścił zbójecką kryjówkę i począł odtąd pracować na zbawienie, jak przedtem pracował na potępienie. Poprawił się i do życia cnotliwego z całą energią zabrał. [1])

Patrz duszo chrześciańska, jak wielką łaskę wyjednać może odmawianie Anielskiego pozdrowienia regularnie, z po-

---

[1]) Joannes Major in Speculo.

bożnością, trzy razy na dzień, rano, w południe i wieczór — i postanów odmawiać święcie, postanów w dniu dzisiejszym, w dniu urodzin Panny Najświętszej. Tem postanowieniem swojem, a jeszcze bardziej wypełnieniem tego postanowienia najmilszy Jej upominek złożysz. Złóż, a Ona przyjmie i tobie pobłogosławi. Amen.

WIEK V.

UROCZYSTOŚĆ NARODZENIA N. MARYI P.

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA, BISKUPA HIPPONY.

Doktora Kościoła.

(*354—430*).

WIELKOŚCI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

„A Jakób zrodził Józefa, męża Maryi, z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem."
Ew. u św. Mat. r. 1. w. 16.

Mamy dzisiaj bracia najmilsi pożądany dzień Najświętszej Maryi Panny: niech się raduje ziemia najwyższą radością, narodzeniem takiej Dziewicy zaszczycona. Jestto ów kwiat polny, z którego powstała kosztowna lilia padolna i zmieniła swojem zjawieniem się położenie, w jakiem znajdowały się dzieci Adama; zgładziła winę, którą był zaciągnął swem nieposłuszeństwem praojciec nasz. Przerwany na Niej został ów wyrok dotyczący nieszczęsnej Ewy, temi objęty słowy. „*Z boleścią rodzić będziesz dziatki twoje;*" [1]) ponieważ Ona porodziła Pana w radości.

Ewa płakała, Ta się radowała; Ewa łzy, Marya radość we wnętrzu nosiła: ponieważ tamta wydała na świat grzesznika,

[1]) Genez. 3. 16.

a Ta niewinnego. Matka rodu ludzkiego karę zgotowała światu, a Rodzicielka Pana naszego zbawienie przyniosła światu. Sprawczynią grzechu jest Ewa, sprawczynią zasługi Marya. Ewa zabijając zaszkodziła, Marya ożywiając pomogła. Tamta zraniła, Ta uleczyła. Nieposłuszeństwo posłuszeństwem się nagradza, niewierność — wiarą.

Niech przygrywa teraz na organach Marya, niech radośnie uderzają w bębny położnice. Niech zawodzą wesoło chóry i niech naprzemian słodkie wyśpiewują pieśni. Posłuchajcie, jak nasza Mistrzyni śpiewała, oto Jej słowa. „*Wielbij duszo moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim. Iż wejrzał na nizkość służebnicy swojej; albowiem odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy On który możny jest.*“ [1])

Przyczynę więc wzrastającego błędu cud nowych narodzin usunął, a płacz Ewy śpiew Maryi oddalił.

Cieszy się Marya i dziwi, że jest Matką, i raduje bardzo, że z Ducha świętego porodziła. Nie przeraża się tem, że porodziła będąc niezamężną, ale że porodziła, podziwia to w rozradowaniu.

O niewiasto pomiędzy niewiastami błogosławiona! nie znałaś wcale męża, a objęłaś w swoich wnętrznościach męża.

Obejmuje Marya męża aniołowi wiarę dając, ponieważ Ewa zgubiła męża z wężem się umawiając.

O szczęsne posłuszeństwo, o upragniona łasko! podczas gdy pokornie uwierzyła, Stwórcę nieba w sobie wcieliła; ztąd na chwałę zasłużyła, która się Jej później sama z ust wyrwała. „*Oto* — mówi — *odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody.*“ [2])

O święta Maryo, któż ci zdoła podziękować godnie za te przywileje Twoje, któremiś zgubionemu światu dopomogła, przyzwalając na słowa anioła? Jakież Ci pochwały, jakie uwielbienia ma składać rodzaj ludzki, który za Twojem pośrednictwem ze swej zguby wyrwany i do łaski przywrócony został?

Przyjmij — błagamy — podziękowania nasze, chociaż małe i zasługom twoim wcale nie wyrównywające: takie czynimy, na jakie się zdobyć możemy. Przyjmij i pragnienia, i winy nasze wstawiając się za nami wymawiaj przed Bogiem. Pomieść prośby nasze w świątyni wysłuchania i podaj lekarstwo pojednania.

---

[1]) Łuk. 1. 46. [2]) Łuk. 1. 48.

Przedstaw skutecznie, co przez Ciebie zaszlemy i wyjednaj, o co z wiarą prosimy. Przyjmij to, co ofiarujemy, daj to o co błagamy, usuń to czego się lękamy: boś Ty jedyna nadzieja grzeszników. Za Twojem pośrednictwem spodziewamy się odpuszczenia grzechów; na Ciebie liczymy, gdy o naszych nagrodach myślimy.

Święta Maryo, dopomóż nędznym, wesprzyj małodusznych, utul spłakanych, módl się za ludem, pośrednicz za klerem, wstawiaj się za pobożną płcią niewieścią. Niechaj wszyscy czują Twoją pomoc, którzy obchodzą Twoje święte narodzenie. [1]) Amen.

---

[1]) S. Augustini Sermo 18 de Sanctis. Breviarium Romanum. In nativitate B. Mariae Virginis.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ POCIESZENIA NAJŚ. MARYI PANNY.

o

SMUTKU I POCIESZE.

(Miana w Kościele Ś-go Ducha w Łowiczu 1886 r.)

„Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody, albowiem wielkie rzeczy uczynił mi Pan.“
Ew. u św. Łuk. r. 1. w. 49.

Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się, jak wiecie bracia drodzy, w kościele tutejszym ośmiodniowa uroczystość Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny. Różnemi czasy, Najwyżsi Pasterze Kościoła, Urban V, Pius II, Benedykt XIV, aby zachęcić wiernych do obchodzenia tej uroczystości, obdarowali ją licznemi bardzo odpustami. Za samo powiedzenie pobożne: *„Niech będzie pochwalona Najświętsza Panna, Pocieszycielka strapionych.“* Grzegorz XIII, papież udzielił trzyletniego odpustu.

My, tem naszem tak licznem zebraniem się dziś do kościoła na nabożeństwo, jak z jednej strony chcemy uczcić Najświętszą Pannę, Bożą i naszą Matkę, tak z drugiej prosić Ją serdecznie, aby swem potężnem wstawiennictwem u Syna oddalała od nas smutki, utrapienia, które na każdego z nas spadają; a zjednywała nam pociechy, przedewszystkiem dla duszy, łaski, dobrodziejstwa, za życia i przy zgonie.

Mamy Ją o to prosić, więc nie zwlekajmy, ale coprędzej wszyscy jak tu jesteśmy na kolana się rzućmy przed tym Pa-

nem w Sakramencie utajonym, i z głębi serc naszych zawołajmy o pomoc, o wsparcie, o pośrednictwo za nami Panny Najświętszej, mówiąc z Aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Powiedziałem bracia drodzy rozpoczynając moją mowę, że smutków, utrapień, dolegliwości różnego rodzaju każdy z nas, ten mniej ten więcej, ale każdy podczas tej doczesnej pielgrzymki po łez padole i doznawał i doznawać jeszcze będzie, póki tchu w piersiach stanie. I inaczej być nie może, na taki los skazał nas, swem przekroczeniem woli Bożej, praojciec nasz Adam, pospołu z towarzyszką swoją Ewą. Musimy chcąc nie chcąc temu losowi podlegać od zarania życia naszego, aż do zmierzchu, aż do tej chwili, kiedy nam powiedzą usty Kościoła. „Wychodź duszo chrześciańska z tej lepianki ciała i staw się przed trybunał Boży, złóż rachunek ze swego sprawowania na ziemi.“ „*Idź już duszo chrześciańska z tego świata.*“ [1])

Tak, chcąc niechcąc musimy temu losowi podlegać; ale szczęśliwi i bardzo szczęśliwi ci z pomiędzy nas, którzy nawet los tak ciężki umieją sobie ulżyć, osłodzić pokornem poddaniem się smutnej konieczności i tą nadzieją błogą, że za jego niesienie dobre spotka nas u progu wieczności nagroda, z niczem porównać się nie mogąca. „*Błogosławiony mąż* — mówi Pismo— *który wytrwa pokusę: bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Bóg tym, którzy Go miłują.*“ [2])

Ja myślę, że my do tych szczęśliwych, którzy swój ciężki los tak łagodzić umieją, należeć chcemy; nie w innym tylko w tym celu przyszliśmy do kościoła, nie w innym tylko w tym celu przynieśliśmy tu nasze serca i skierowaliśmy ku ambonie nasze oczy i uszy. Dobrzeście zrobili bracia drodzy, jeśliście tak zrobili. Na ambonie wprawdzie jest nędzny sługa Chrystusa, ale przez niego, jako przez swoje narzędzie, sam Pan nasz i Bóg mówić raczy, sam Pan nasz i Bóg słowa, które niegdyś kazał w Ewangielii zapisać, teraz powtarza ku nauce i zbudowaniu wszystkich. „*Błogosławiony mąż, który wytrwa po-*

---

[1]) Rituale Romanum. [2]) Jak. 1. 12.

kusę: bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Bóg tym, którzy Go miłują.“ [1])

β) Czy mam wam tłumaczyć smutki i udręczenia, jakich doznajemy, pod jakiemi się uginamy? — Ach! to zbyteczne. Któż ich nie zna? Temu zachorowało dziecko, pociecha i osłoda życia; tamtemu niedawno zmarła matka, która go wypielęgnowała na swych rękach i tyle mu później w życiu serca okazywała; ten stracił posadę, miejsce, które jego utrzymanie stanowiło; tamten zgubił pieniądze własne lub cudze dane sobie na sprawunki; temu się dom spalił, tamtemu koń padł lub złodzieje ukradli. Ot i smutek, zmartwienie, dolegliwość. Potrąciłem tylko o to, co się odnosiło do ciała, do potrzeb naszych doczesnych, a nad czem wielu z nas boleje nieraz bardziej, niżby na chrześcianina przystało.

I tego nam pochwalić nie można, owszem zganić należy; gdyż w dopuszczeniu tego wszystkiego, pewno za nasze grzechy, jest wola Boża, bez której nawet włos z głowy nam nie spadnie. *„Albowiem w ręku Boga i my i mowy nasze i wszelka mądrość.“* [2]) Można się trochę w takim przypadku posmucić, ale prędko należy się z tego smutku otrząsnąć, a zgiąwszy kolano do ziemi i wzniósłszy ręce do nieba powiedzieć.

„Panie! to wszystko twoje, dałeś mi co twoja łaska, wolno Ci zabrać; jam żebrak i nędzarz, uwielbiam tylko twoją wolę i korzę się przed nią, jako przed wymierzonym na mnie wyrokiem. Bierz Panie odemnie, co uważasz za konieczne do wzięcia, chłoszcz mnie, jeślim na to zasłużył; chłoszcz dopóty, dopóki się serce moje ku Tobie całkiem nie zwróci; dopóki w życiu mojem na to tylko nie będę zważał, o to się tylko starał, aby się we wszystkiem pełniła wola Twoja święta, zachowywały przeze mnie ze ścisłością przykazania, tak niegdyś na górze Synai dane wśród grzmotów i błyskawic, jak przez Kościół twój święty, matkę moją z odrodzenia, ogłoszone.“

Większy smutek bracia drodzy, dolegliwszy być winien, gdy dusza nasza pod grzechami jęczy, gdy się w niewolę złemu duchowi zapisała, gdy przez usta nasze wciąż się przekleństwa, złorzeczenia wydobywają; gdy zamiast żyć w trzeźwości, my się w pianstwie pogrążamy; zamiast świecić przykładem dziatkom, domownikom, sąsiadom, my zgorszenia dajemy.

---

[1]) Jak. 1. 12. [2]) Sap. 7. 16.

Ach! smuć się i smuć się bracie bardzo, dopóki z tych nałogów się nie podźwigniesz. Wołaj do Matki pocieszenia, by ci dopomogła do powstania z grzechów, do zamiłowania cnoty czystości, trzeźwości, przykładnego obchodzenia się z drugimi. Jej taka prośba bardzo jest miła, chętnie się do tej prośby przychyla, chętnie ją do Syna swego zanosi, bylebyś tylko ty bracie na tem chwilowem uniesieniu w kościele nie poprzestał, ale na to uniesienie pamiętał, gdy z kościoła wyjdziesz, gdy do domu wracać będziesz, gdy rozmowę z kim rozpoczniesz, gdy nawet do snu się zabierać będziesz. Wspomnij sobie coś myślał, coś postanowił w kościele, i wstrzymaj się, zabroń sobie tego wszystkiego, coby z uszczerbkiem twej duszy było, coby grzech stanowiło, ciebie i Aniołów Bożych w smutek pogrążało.

II.

γ) Nie myśl, żebym cię zostawił bez przykładu. Ta sama uroczystość, która dzisiaj ciebie i mnie przyprowadziła do tej świątyni, przykład dźwignięcia się z grzechów, z nałogów bardzo wymowny podaje. Przed wielu wiekami, dziś z Bogiem przebywający Augustyn święty, był także w tem nieszczęśliwem położeniu, że dusza jego smuciła się z upadków, jakich się na nieszczęście swoje w młodych swych latach dopuścił. W tym smutku brała udział i jego matka, Monika święta; ze smutkiem łączyły się modlitwy gorące, długi bardzo długi czas przez matkę zanoszone, i nadeszła chwila, może jak dziś na ciebie z tej ambony woła sługa Boży, imieniem Chrystusa, abyś się poprawił, abyś wziął dobrze do serca to, co słyszysz; tak na Augustyna niegdyś głos tajemny, zapewne przez Zbawiciela i Jego Matkę, dziś uroczystującą Pannę pocieszenia, zawołał: *weź i czytaj, weź i czytaj.*

On tego głosu posłuchał, miejsce, jakie w księdze świętej znalazł, przeczytał i do poprawy się życia swego zabrał. Miejsce to tak brzmiało. „*Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroje światłości. Jako we dnie uczciwie chodźmy; nie w biesiadach i piaństwach, nie w łożach i niewstydliwościach, nie w zwadzie i zazdrości: ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa, a starania o ciele nie czyńcie w pożądliwościach.*“ [1])

[1]) Rzym. 13. 13.

Radość była wielka dla matki, która gorąco pragnęła i doczekała tej chwili, że syn jej jedyny z pod mocy złego ducha w moc Boga przeszedł. Powiernikiem jej myśli i jej pragnień był Ambroży święty, biskup medyolański. Nie sama jak dotąd, ale z synem swoim już nawróconym udała się pobożna matka, Monika święta do Ambrożego; i obadwaj ci ludzie wielcy, ludzie zacni i święci, na podziękowanie Bogu za łaskę, że ku sobie zwrócił zbłąkanego, ułożyli i odśpiewali w Katedrze Medyolańskiej poraz pierwszy hymn, który my do dziś dnia po kościołach śpiewamy, hymn powszechnie znany. „*Ciebie Boga chwalimy.*“ *Te Deum laudamus.*

Mówimy bracia o tem, co się stało przed wieloma wiekami, mówimy o radości, jaka napełniła serce i Moniki świętej i Augustyna i Ambrożego; ale nie zapominajmy, że dla sprowadzenia tej radości, bodaj czy nie najwięcej się przyczyniła dziś uroczystująca Najświętsza Marya Panna pocieszenia. Oto przykład dla ciebie, ktokolwiek słuchasz mnie dzisiaj i jesteś w podobnym przypadku co do twej duszy, jak niegdyś był Augustyn święty. Módl się sam, dźwigaj całą siłą swej woli z grzechów, w jakich leżysz; ale szczególniej proś, aby za tobą się wstawiła Najświętsza Marya Panna, aby swojem wstawiennictwem pocieszyła zarówno twoją duszę, jak twych rodziców, twych krewnych, może dziś bardzo twem nagannem postępowaniem zasmuconych.

δ) Jabym ci rad, mój bracie, rad z całego serca dopomódz także, o ile ze mnie jest, do tego podźwignięcia się. Nie myśl, żebym to, co mówię, mówił tylko do ciebie, tylko do tych, co przede mną stoją i mnie słuchają; ach! nie, ja mówię i to co mówię, stosuję naprzód do siebie. Jak twoją duszę, tak i moją pragnąłbym mieć w łasce Bożej, chciałbym, żeby ta uroczystość Pocieszenia Matki Boskiej nas wszystkich, jak tu zebrani jesteśmy, jakoś silniej przywiązała, silniej złączyła z tą Matką Przenajdroższą, abyśmy kiedy ciało nasze, kiedy biodra nasze opasywać będziemy *paskiem poświęconym*, a pasek Najświętszej Panny przypominającym; opasali także duszę naszą postanowieniem święcenia niedzieli dobrze, zachowywania postu w soboty, wystrzegania się wszelkich mów niewłaściwych, dwuznacznych, kłamliwych, zabronienia sobie nietylko czynu brudnego, poniżającego, ale i myśli.

Pod tym tylko warunkiem Najświętsza Panna pociechę w potrzebie, w smutku nam wyjedna. Przywiedziony przed

chwilą przykład był z dawnych czasów. To co przed wieloma wiekami wyjednała Najświętsza Panna dla Augustyna, to wyjednywa po dziś dzień dla wielu. Kto tylko szczerze się do Niej zwróci, kto pełnić wolę Jej Syna w przykazaniach zawartą przyrzeknie, ten zawsze co do duszy, a często i co do ciała, pociechy otrzymuje. Ten wypadek cudowny, jaki miał miejsce 15-go Sierpnia b. r. w uroczystość wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Częstochowie, powinien nas bardzo wstrząsnąć, bardzo wiarę naszą podnieść, bardzo do Najświętszej Panny przywiązać. Był on opisany w gazetach, nieraz już i niejedne go usta powtórzyły; ale że osoba, której dotyczy, blizko Łowicza przemieszkuje, bo w Łyszkowicach, że taką pociechę od Najświętszej Panny otrzymała, powtórzmy go uroczyście z ambony, a powtórzmy z Pisma, które mam pod ręką. Oto jak się rzecz miała.

ε) „Dnia 14 Sierpnia przybyła na odpust do Częstochowy Gabryela Kobylińska, panna 26 lat licząca, córka pisarza sądu gminnego w Łyszkowicach z powiatu łowickiego, zupełna kaleka na nogi, z których lewa skrzywiona, a prawa zupełnie bezwładna.

Panna Kobylińska cierpiąc oddawna na nogi, z trudnością mogła posuwać się przy pomocy dwóch szczudeł, a do Częstochowy przybyła w towarzystwie dwóch pań, które w drodze były opiekunkami chorej.

Na drugi dzień po przybyciu do Częstochowy, to jest w niedzielę, w sam dzień odpustu, panna Kobylińska z wysiłkiem przybyła do kaplicy na Jasną Górę, i w czasie nabożeństwa, leżąc krzyżem, po pewnym przeciągu czasu wydała okrzyk zdziwienia, poczem wstała o własnej sile, a oznajmiając o tem zebranym, pozostawiła na ziemi szczudła, których dotąd używała.

Fakt ten bez żadnych komentarzy podajemy, podług protokułu opisanego w zakrystyi i komunikowanego bezzwłocznie tak władzy duchownej, jak i świeckiej, a niemniej opublikowanego z ambony zebranym z różnych stron kraju i z zagranicy pielgrzymom, z tem nadmienieniem, że panna Kobylińska na udowodnienie nagłego ozdrowienia podała nazwiska lekarzy, którzy ją dotąd leczyli, jak również osób, które wiedziały o jej kalectwie.“ [1])

---

[1]) Przegl. Katolicki, Nr. 34, 1886 r.

Ach! jakaż wdzięczność od nas się należy Najświętszej Pannie. Poklęknijmy bracia raz jeszcze i zaszlijmy modlitwę razem dziękczynną i błagalną.

Najświętsza Panno Maryo, Matko Boża, Pocieszycielko strapionych, Ciebie dziś sobie bierzemy za Panią i Patronkę i służyć Ci obiecujemy, i mocno stanowimy nigdy Cię nie opuszczać i czci twojej zawsze bronić. Prosimy Cię pokornie, abyś nas między sługi swoje przyjęła, i we wszystkich potrzebach i przygodach łaskawie ratowała, a nadewszystko w godzinę śmierci naszej, jako Matka miłosierdzia, na pomoc przybyć nam raczyła. Amen.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ POCIESZENIA N. MARYI PANNY.

o

POMOCY MARYI PANNY.

„Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał.“
Ew. u św. Łuk. r. 11. w. 27.

Przykłady najlepiej do duszy naszej przemawiają, ile razy idzie o wykazanie jakiej prawdy, o zachęcenie do pobożności. To też i dzisiaj, kiedyśmy się zebrali, aby uczcić Pannę Najświętszą, jako Pocieszycielkę naszą, zamiast słów oderwanych, nie łatwo się zapamiętać dających, użyjemy przykładu, jaki nam przekazał w swych pismach jeden z wielkich sług Bożych przeszłego wieku, święty Alfons Liguory.

Zwróćmy się do ołtarza, poklęknijmy i modlitwę przed tron Najwyższego zanieśmy.

Racz wejrzeć na nas dobrotliwy Panie, racz nam pobłogosławić w tej nauce, którą ku czci Twej i pożytkowi naszemu rozpoczynamy. Wstaw się za nami uroczystująca dziś Panno, wspólna nas wszystkich Matko, prosimy Cię o to pokornie, mówiąc z Aniołem.

Zdrowaś Maryo!

I.

Święty Franciszek Salezy, mając lat siedemnaście mieszkał w Paryżu, gdzie słuchał wyższych nauk; a gdy nie osty-

gając w pobożności, coraz większy czynił w miłości Boga postęp i niebieskich zażywał pociech, spodobało się Panu Bogu dla lepszego oczyszczenia duszy jego i ściślejszego zjednoczenia z sobą, dopuścić, aby szatan wbił go w przekonanie, że cokolwiek czyni było to napróżno, gdyż już w wyrokach Boskich był skazanym na potępienie.

Co przytem pokusę tę uczyniło silniejszą i tem dotkliwszą dla świętego młodzieńca, to że towarzyszyły jej oschłości i wewnętrzne ciemności, które w tejże porze do tego stopnia go ogarnęły, że wszelkie najbardziej pocieszające myśli o dobroci Bożej, nie miały żadnego przystępu do serca jego. Niepokój takowy i utrapienie doszły w końcu do tego stopnia, że oddziałało to na stan jego zdrowia; stracił apetyt, sypiać nie mógł, odstąpiła go zwykła mu wesołość, i znikła nawet świeżość jego młodzieńczego oblicza; tak, że litość brała patrzeć na niego.

W ciągu tej okropnej burzy, święty o niczem innem nie myślał, o niczem innem nie mówił, jeno o tem, co go tak ciężko trapiło. „Będę więc — powtarzał boleśnie — pozbawionym na wieki łaski Boga mojego, który przedtem był dla mnie tak łaskawym i słodkim. O miłości, o piękności, której całe serce oddałem! już tedy nie dano mi będzie cieszyć się Tobą? O przenajświętsza Matko Boga mojego, najpiękniejsza z córek Jerozolimskich! więc Cię nigdy oglądać nie będę na tamtym świecie? O moja Pani, jeśli tedy nie mam wpatrywać się w przecudne oblicze Twoje w niebie, nie dopuszczaj przynajmniej, żebym miał bluźnić i przeklinać Cię w piekle.“

I takie-to były serdeczne skargi tej duszy strapionej, pełnej miłości Boga i Maryi.

II.

Pokusa trwała miesiąc przeszło, lecz nakoniec raczył Pan Bóg uwolnić go od niej, za pośrednictwem Pocieszycielki wszystkich ludzi, Przenajświętszej Panny, której już nasz święty poślubił był czystość i w której — jak mawiał — złożył wszelkie swoje nadzieje. Pewnego wieczora, wracając do mieszkania, zaszedł do kościoła i ujrzał tam tablicę przybitą na mu-

rze, a przypatrując się jej, odczytał na niej wypisaną modlitwę świętego Augustyna.

Pomnij, o najlitościwsza Panno Maryo! iż od wieków nie słyszano, aby kto pod Twoją ucieka się opiekę, został od Ciebie opuszczonym."

W tejże chwili upadłszy na kolana przed ołtarzem Matki Bożej, z wielką gorącością ducha odmówił tę modlitwę, ponowił ślub czystości, przyrzekł codziennie odmawiać koronkę i temi słowy zakończył. „Pani najdroższa! bądź Obronicielką moją przed Synem Twoim, do którego nie mam odwagi przystąpić. O Matko moja, jeśli niestety, nie mam miłować Boga mojego na tamtym świecie, chociaż wiem jakiej miłości jest godzien, wyjednaj mi to przynajmniej, abym w tem życiu kochał Go z całej duszy; o tę łaskę Cię proszę i spodziewam się jej od Ciebie."

W ten sposób przemówiwszy do Przenajświętszej Panny poruczył się miłosierdziu Bożemu, zdając się zupełnie na wolę Bożą. Lecz zaledwie modlitwę tę ukończył, a oto w tejże chwili ta miłościwa Matka jego, uwolniła go od pokusy, która go dręczyła. Odzyskał niezwłocznie pokój wewnętrzny, a z nim i zdrowie; i odtąd miał zawsze serdeczne nabożeństwo do Matki Bożej, której chwałę przez całe życie głosił gorliwie i w kazaniach i w dziełach, które pozostawił.

Raz jeszcze zwróćmy się do ołtarza.

„O Pani moja! Tyś jedyną, jaką odbieram od Boga, pociechą moją; jedyną rosą niebieską przynoszącą mi ochłodę w cierpieniach; Tyś światłem duszy mojej, gdy ją ogarniają ciemności; Tyś przewodnikiem moim w wędrówkach, po tym łez padole, siłą mojej niemocy, skarbem mojego ubóstwa, lekarstwem ran moich, pociechą gdy płaczę; Tyś ratunkiem niedostatku mojego i nadzieją mojego zbawienia: wysłuchaj próśb moich, zlituj się nade mną, jak-to przystoi na Matkę Boga, tak bardzo miłującą ludzi."

„Obdarz nas wszystkiem, o co Cię prosimy o Maryo! boś Ty obroną naszą i rozweseleniem naszem; spraw, abyśmy się stali godnymi używania wraz z Tobą wielkiego szczęścia, jakie posiadasz w niebie. Tak jest, o Królowo nasza, ucieczko nasza, życie nasze, wspomożenie, obrono nasza, wesele nasze i nadziejo! daj, abyśmy się znaleźli obok Ciebie w niebie; wiemy,

że jako Matka Boga, możesz nas obdarzyć tem szczęściem, jeśli tylko zechcesz. Chciej, błagamy i wstawiennictwem swojem wyjednaj nam o co Cię prosimy, Ucieczko grzesznych, Pocieszycielko strapionych, wspomożenie wiernych, Matko żywota prawdziwego.“ [1]) Amen.

---

[1]) Modlitwa świętego Germana, Patryarchy Carogrodzkiego.

WIEK XVIII.

UROCZYSTOŚĆ POCIESZENIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

NAUKA

ŚWIĘTEGO ALFONSA LIGUOREGO.

BISKUPA I DOKTORA KOŚCIOŁA.

(1696 — 1787).

O

MIŁOSIERDZIU NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

I.

Do królów należy spełniać uczynki miłosierdzia, ale i nie pomijać przytem wykonywania sprawiedliwości względem występnych, gdy zachodzi tego potrzeba. Jezus Chrystus jako Król całego świata miłosierdzie ze sprawiedliwością łączy i tak wszystkiem kieruje, aby jednej i drugiej cnocie zadość się stawało.

Z Maryą rzecz się ma inaczej: jest Ona Królową, ale nie królową sprawiedliwości, tylko *Królową miłosierdzia*, której jedynem zadaniem jest litować się nad grzesznikami i przebaczać. I dlatego Kościół każe nam nazywać Ją wyraźnie: *Królową Miłosierdzia.*

Wielkiej powagi w kościele Jan Gerson kanclerz paryzki, rozbierając te słowa Dawida. „*Dwie rzeczy słyszałem, że potęga Boga jest, a u Ciebie Panie miłosierdzie,*“ [1]) powiada: że gdy

[1]) Ps. 61. 12.

panowanie Stwórcy zawisło na sprawiedliwości i miłosierdziu, takowe rozdzielił Pan Bóg: Sobie pozostawił władzę sprawiedliwości, a Matce swojej odstąpił władzę miłosierdzia, stanowiąc aby wszelkie łaski udzielane ludziom przechodziły przez ręce Maryi i szafowane były według Jej woli. [1])

Stwierdza to i święty Tomasz z Akwinu w przedmowie swojej do Listów kanonicznych, gdzie pisze, że gdy Przenajświętsza Panna poczęła i wydała na świat Syna Bożego, otrzymała od Boga połowę władzy panowania, tak, że sama stała się Królową miłosierdzia w Państwie, w którem Jezus Chrystus jest Królem sprawiedliwości.

Ojciec przedwieczny postanowił Chrystusa Pana Królem sprawiedliwości, a przez to najwyższym Sędzią świata, co ogłaszał prorok wołając: *„Boże, sąd twój daj i sprawiedliwość twoję Synowi królewskiemu.“* [2])

Panie, powiada jeden z uczonych pisarzy kościelnych wykładając te słowa Pisma Bożego, zdałeś na Syna twojego sprawiedliwość, boś Matce Jego zwierzył miłosierdzie. Słusznie przeto święty Bonawentura w ten sposób parafrazuje te słowa Psalmisty. Panie, daj władzę twojej sprawiedliwości Królowi Synowi Twojemu, a Twoje miłosierdzie powierz Matce Jego.

Świątobliwy Ernest, arcybiskup pragski, podobnież powiada, że Ojciec Przedwieczny na Syna zdał obowiązek sądzenia i karania, a na Matkę litowania się i wspierania. [3]) Dawid też przepowiedział, że sam Pan Bóg wyświęci niejako Maryę na Królowę miłosierdzia, namaszczając Jej czoło olejem świętego wesela. *„Namaścił Cię Bóg... olejem wesela.“* [4])

Przez co Pan Bóg obdarzył nas wszystkich, nieszczęsne dzieci Adama, wielką pociechą i weselem, gdy tym sposobem wiemy, że posiadamy w niebie tak potężną Królowę nieprzebranego dla nas miłosierdzia, i jak się wyraża święty Bonawentura, olejem litości namaszczoną. [5])

II.

Weźmy przykład. Piszą w żywocie wielebnej siostry Katarzyny od świętego Augustyna, że w okolicy, w której mie-

---

[1]) Sup. Magni tr. 4. [2]) Ps. 71. 2. [3]) Marial. 1. 127. [4]) Ps. 44. 8. [5]) Spec. B. V. lect. 7.

szkała ta sługa Boża, była pewna kobieta imieniem Maryanna, która od lat najmłodszych wiodła życie gorszące, a nawet doszedłszy i później starości prowadziła się jak najgorzej.

W końcu wygnana przez tamecznych mieszkańców i zmuszona kryć się w górach w samotnej jaskini, dotknięta straszną chorobą, pozbawiona wszelkiej pomocy ludzkiej, umarła bez przyjęcia Sakramentów świętych. Po takiem życiu i takiej śmierci, ciało jej bez obrzędów religijnych zagrzebano na polu, jakby jakiego plugawego zwierzęcia, a siostra Katarzyna, która miała zwyczaj z wielką pobożnością polecać Panu Bogu dusze przechodzące na świat tamten, dowiedziawszy się o smutnym końcu tej nieszczęśliwej kobiety, nie śmiała modlić się za nią, sądząc jak wszyscy, że została potępioną. Lecz oto po upływie lat czterech, razu pewnego stanęła przed nią jedna z dusz czyscowych i rzekła. „Siotro Katarzyno, jak ja biedną jestem! ty polecasz Panu Bogu dusze każdego umierającego, a nademną jedną nie miałaś litości.“ „A któżeś ty?“ spytała sługa Boża. „Ja jestem — odrzekła — ta biedna Maryanna, która umarła w jaskini.“ „I jakże, toś ty zbawiona?“ „Tak, jestem zbawiona z łaski miłosierdzia Przenajświętszej Panny.“ „A to jak?“ „Gdym już była blizką śmierci, opuszczona od wszystkich i obciążona tylą i tylą grzechami, zwróciłam się do Matki Bożej i zawołałam. „Krolowo nieba! Tyś ucieczką biednych opuszczonych, a oto mnie wszyscy odstąpili; Tyś jedyną nadzieją moją, Ty jedna możesz mnie poratować, zlituj się nademną.“ I przenajświętsza Panna wyjednała mi łaskę uczynienia aktu skruchy; poczem umarłam i zbawioną zostałam. Ta najdroższa Matka otrzymała dla mnie prócz tego skrócenie kary mi należnej, tak, że natężeniem cierpień jakich doznaję, mam zadość uczynić za te, które miałam ponosić za grzechy moje przez nierównie większą liczbę lat. Teraz już kilka mszy świętych wybawiłoby mnie z czysca. Proszę cię więc, postaraj się, aby je za mnie odprawiono, a przyrzekam potem ciągle się za ciebie modlić do Boga i do Przenajświętszej Panny.“

Siostra Katarzyna niezwłocznie postarała się o msze święte za jej duszę, a po kilku dniach ukazała się jej znowu nieboszczka, jaśniejsza nad słońce i rzekła. „*Dziękuję ci moja droga Katarzyno, teraz idę do nieba, opiewać chwałę Boga mojego i modlić się za ciebie.*“

O Maryo, Matko Boga mojego i moja Pani najukochańsza! jak okryty ranami i obrzydliwemi wrzodami nędznik przed-

stawiający się jakiej Prześwietnej Królowej, takim ja przedstawiam się Tobie, któraś jest Królową nieba i ziemi. Z wysokości wspaniałego tronu, na którym zasiadasz, racz, błagam cię, spuścić wzrok twój na mnie nędznego grzesznika. Pan Bóg uczynił Cię tak bogatą na to, abyś wspierała biednych i postanowił Cię Królową miłosierdzia, abyś była w możności wspierania nędzarzy. Spojrzyj przeto na mnie i zlituj się nademną; spojrzyj na mnie i nie opuszczaj mnie, aż z grzesznika uczynisz świętym. Wiem, żem na nic zgoła nie zasłużył sobie, albo raczej żem niewdzięcznością moją zasłużył na utratę wszelkich łask, które za Twojem pośrednictwem otrzymałem od Boga. Lecz Ty, jako Królowa miłosierdzia nie pytasz o zasługi, śledzisz tylko nasze biedy, aby ratować tych, którzy ich najwięcej doznają. A któż biedniejszy i bardziej potrzebujący ratunku odemnie? O Panno Przechwalebna! wiem, żeś Królową świata, a więc i moją Królową; chcę poświęcić się służbie Twojej w sposób zupełnie wyłączny, tak, abyś rozporządzała mną jak Ci się podoba. Przemawiam przeto do Ciebie ze świętym Bonawenturą: Pani moja, powierzam się władzy Twojej, abyś mną najsamowolniej rządziła i rozporządzała, nic ze mnie samemu mnie nie pozostawiając. [1]) A nawet chłoszcz mnie i karz, gdybym Ci nieposłusznym się okazywał; o! jak zbawiennemi będą dla mnie kary twoją ręką wymierzone. Wyżej cenię służenie Tobie, jak panowanie nad światem całym. „*Twoim Ci jestem, zbaw mnie.*“ [2]) Dozwól mi, bym twoim był o Maryo! już do siebie należeć nie chcę, a wszystek Tobie się oddaję. Przyjmij mnie za swego i nie omieszkaj zbawić jako do Ciebie należącego.

Jeślim w przeszłości nędznie Ci służył, zaniedbując się w oddawaniu Ci czci należnej, odtąd chcę być z liczby najwierniejszych i najprzywiązańszych sług Twoich. Od dnia dzisiejszego niech nikt nie prześciga mnie w miłowaniu Cię, czczeniu i wielbieniu, o! najdroższa Królowo moja; to przyrzekam i spodziewam się dotrzymać tego za Twoją pomocą. Amen.

---

[1]) Stim. div. am. p. 3. c. 19. [2]) Ps. 118. 94.

WIEK VII.

UROCZYSTOŚĆ POCIESZENIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

NAUKA

ŚWIĘTEGO SOFRONIUSZA.

PATRYARCHY JEROZOLIMSKIEGO.

(† 644).

O

WIELKOŚCI MARYI PANNY.

I.

Czem poseł niebieski rozmawia z Najświętszą Panną? Jak Jej wiadomość przyniesioną z nieba przedstawia? — Oto przedewszystkiem od powitania rozpoczyna, od zapewnienia, że ma łaskę u Boga i to łaskę wielką. „*Zdrowaś* — mówi — *łaskiś pełna, Pan z Tobą.*“

Od radości rozpoczyna radości poseł. Wiedział, że wiadomość z jaką przybywa jest wielkiej wagi; że wszystkich ludzi równie jak wszystkie inne stworzenia niewysłowionem szczęściem napełni; że wszystkie dolegliwości, wszystkie zmartwienia i smutki od wszystkich oddali. Wiedział, jako mieszkaniec nieba i uczestnik wielu tajemnic Bożych, że wiadomość którą oznajmia, wielką światłością świat oświeci i, co za tem idzie, ciemności błędu rozproszy. Wiedział, że żądło śmierci zostanie starte, że siła zepsucia będzie zniszczona, a nad

piekłem zwycięztwo odniesione. Wiedział, że swojem zjawieniem się na ziemi i słowami, jakie wypowie, zgubionemu człowiekowi o rychłem odkupieniu znać da. Za długo już człowiek jęczał pod brzemieniem tych nieszczęść, które sam sobie zgotował i które go z rozkoszy rajskich, z tej szczęsnej siedziby wydaliły.

O tem wszystkiem wiedział przysłany z nieba poseł; dlatego za swojem zjawieniem się zaraz na wstępie o radości nadmienia, radość zapowiada. Nim oznajmił rzecz, która go sprowadziła, aby z góry upewnić, że nie postrach i trwogę ze sobą niesie, ale owszem otuchę i wesele, głos i wyraz odpowiedni przybrał, usposabiając tym sposobem do chętnego słuchania przyniesionej wiadomości, bez obawy jakiejkolwiek, choćby najmniejszej.

I zaiste, rzeczą całkiem słuszną było, całkiem odpowiednią, aby Boskie oznajmienie radości zaczynało się od słów także radosnych i radość wywołujących. Położenie swoje zrozumiał anioł i tak postąpił jak należało, jak okoliczność wymagała: mową swoją i słowami jakie wypowiadał, bardzo zaciekawiał i błogo usposabiał. Że skutek jego poselstwa będzie pomyślny wiedział, równie jak i o tem był przekonany, że rozmowa, którą z Najświętszą Panną miał, na pociechę i dobro całego świata się obróci.

Zaprawdę, jakąż radość albo jakąż inną przyjemność znaleźć można, którąby bardzo nie ustępowała, daleką nie była od owego przemówienia, z jakiem do Najświętszej Panny i radości Rodzicielki anioł wystąpił? Raduj się niebieskiej radości Matko, raduj się niebieskiej radości Karmicielko, raduj się zbawiennej radości pierwsza siedzibo! Raduj się nieśmiertelnej radości sprawczyni, raduj się niewymownej radości tajemny przybytku, raduj się nieustającej radości błogosławione źródło! Raduj się wiecznej radości noszące Boga naczynie, raduj się ożywczej radości drzewo wciąż kwitnące, raduj się bezmężna Boga Matko! Raduj się Panno po porodzeniu nienaruszona, raduj się źwierciadło największego podziwu godne!

Któż twój majestat wypowiedzieć zdoła? Któż to zjawisko, jakiem Sama jesteś, słowami wyrazić potrafi? Któż siebie przekona, że wielkość Twoją dostatecznie uwydatnił? Tyś ludzką naturę przyozdobiła; Tyś orszaki aniołów przewyższyła, Tyś blaski archaniołów przyćmiła, Tyś wzniosłe tronów stolice poniżej Siebie umieściła, Tyś wysokość panowań zniżyła, Tyś

zwierzchnictwo nad księztwami objęła. Tyś siłę potęg osłabiła, Tyś nad same moce większą moc okazała, Tyś daleko sięgający wzrok cherubinów oczami swemi pokonała. Tyś lot serafinów po sześć skrzydeł mających, skrzydłami duszy przez Boga poruszanemi prześcignęła. Tyś wreszcie wszystkie stworzenia o wiele przeszła i jako taka, która nad wszystkie stworzenia czystością zajaśniała, wszystkich stworzeń Stwórcę w sobie pomieściła, i Tegoż w łonie swojem nosiła, i sama ze wszystkich stworzeń Bożą Matką została.

II.

Prawdziwieś błogosławiona pomiędzy niewiastami: boś przekleństwo Ewy zamieniła na błogosławieństwo, boś sprawiła, że Adam co pierwiej leżał przekleństwem rażony, teraz przez Ciebie jest uszczęśliwiony. Prawdziwieś błogosławiona pomiędzy niewiastami, ponieważ błogosławienstwo Ojca przez Ciebie zajaśniało ludziom i tychże od starego uwolniło przekleństwa. Prawdziwieś błogosławiona pomiędzy niewiastami, bo przez Ciebie pradziadowie twoi zbawienie znaleźli, gdyż zrodziłaś Zbawcę, który im Boskie zbawienie zapewnił. Prawdziwieś błogosławiona pomiędzy niewiastami, ponieważ bez nasienia taki owoc wydałaś, który błogosławieństwo światu zapewnia i od przekleństwa go uwalnia. Prawdziwieś błogosławiona pomiędzy niewiastami; bo chociaż co do swej natury niewiastą byłaś, w rzeczy samej jednak Bożą Rodzicielką zostałaś. Ten co się z Ciebie narodził, prawdziwym jest Bogiem wcielonym; słusznie więc nazywasz się Rodzicielką Bożą, boś Boga zrodziła.

Nie lękaj się Maryo, znalazłaś bowiem u Boga łaskę, której nigdy nie utracisz; znalazłaś u Boga łaskę ponad wszelkie łaski, znalazłaś u Boga łaskę niezmiernie upragnioną, znalazłaś u Boga łaskę ze wszystkich największą; znalazłaś u Boga łaskę nigdy nie słabnącą; znalazłaś u Boga łaskę, która Cię zbawi; znalazłaś u Boga łaskę, której żaden ucisk nie naruszy, znalazłaś u Boga łaskę niepokonaną, znalazłaś u Boga łaskę wiecznie trwać mającą. I inni wprawdzie i to w znacznej liczbie przed Tobą ze swej wielkiej świętości słynęli; ale nikomu taka jak Tobie w pełni łaska dana nie była, nikt jak Ty do takich wyżyn nie był wyniesiony; nikt jak Ty oczyszczającą łaską uprzedzony nie został; nikt tak jak Ty niebieskiem

światłem nie jaśniał, nikt tak jak Ty ponad wszelką wysokość nie wzniósł się.

I słusznie zaprawdę: bo nikt nie przystąpił tak blizko do Boga jak Ty, nikt tak Bożemi darami wzbogacony nie został jak Ty, nikt takiej Bożej łaski uczestnikiem nie był jak Ty. Wszystko przewyższasz, cokolwiek pomiędzy ludźmi jaśnieje; wszystkie dary jakie kiedykolwiek z hojności Bożej na kogo spłynęły. Bóg, który w Tobie zamieszkał, więcej Cię od wszystkich zbogacił. Nikt w sobie tak Boga objąć nie mógł, nikt nie mógł tak używać Boskiej obecności, nikt za godnego uznany nie został, aby tak przez Boga był oświecony: i dlatego nietylko Boga, wszystkich Stwórcę i Pana, w sobie objęłaś, ale Go masz z siebie niewymownie wcielonego, we wnętrznościach swoich noszonego, a potem zrodzonego, wszystkich ludzi od ojcowskiego potępienia wykupującego i zbawienie, które nigdy końca mieć nie będzie, dającego.

Dlatego Ci powiedziałem i raz jeszcze powtarzam. „*Zdrowaś, łaskiś pełna, Pan z tobą; błogosławionaś Ty między niewiastami.*“ [1]) Amen.

---

[1]) Breviarium Romanum. Festum immaculatae conceptionis. B. M. V. Homilia Sancti Sophronii Episcopi.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ NAJŚW. MARYI P. RÓŻAŃCOWEJ.

o

RÓŻAŃCU.

(1883 roku).

„Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.“
Ew. u św. Łuk. r. 11. w. 28.

Lat temu trzysta z górą, jak ustanowioną została przez papieża Piusa V, a potem potwierdzoną przez Grzegorza XIII, uroczystość Najświętszej Maryi Panny Różańcowej, na podziękowanie Bogu i Najświętszej Pannie, że za Jej wstawiennictwem chrześcianie odnieśli świetne zwycięztwo nad Turkami pod Lepante. Stało się to wtedy właśnie, kiedy papież Pius V razem z wiernymi odmawiali różaniec w tej intencyi, aby Bóg dopomógł chrześcianom do odniesienia zwycięztwa nad nieprzyjacielem całej Europie grożącym.

My tej radości, jaka w skutek zwycięztwa wszystkich wówczas ożywiała, słowami wypowiedzieć nie jesteśmy w stanie. Każdy po sobie niech miarkuje, każdy ze siebie niech wnosi, z własnego doświadczenia, co się z nim dzieje, jaką radość w sobie czuje, gdy się widział zagrożonym wielkiem niebezpieczeństwem i spostrzegł naraz, że to niebezpieczeństwo go minęło, że szczęśliwie za Bożą pomocą z tego niebezpieczeństwa wyszedł bez szwanku. Zwróćmy się do ołtarza.

Panno Przeczysta, Panno dziś uroczystująca, Królowo różańca świętego, racz do serc naszych mówić, racz nas przekonywać i o ważności modlitwy *różańcem* zwanej, i o skutkach, jakie jej odmawianie sprowadza.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Uroczystość Matki Bożej Różańcowej—jak już wspomniałem — zaprowadzona została lat temu trzysta z górą przez papieża Piusa V. Następca jego, Grzegorz XIII potwierdził tę uroczystość i przeznaczył na jej obchodzenie w kościołach OO. Dominikanów pierwszą niedzielę października, to jest, niedzielę dzisiejszą. Klemens zaś XI rozciągnął tę uroczystość do kościołów całego świata i tam, gdzie jest ołtarz *Matki Boskiej Różańcowej*, polecił ją obchodzić sposobem odpustowym, to jest, z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu i pozyskaniem odpustu tak dla żywych, jak i dla umarłych.

Obecnie rządzący Kościołem Najwyższy Pasterz, Leon XIII, dla ożywienia wiary pomiędzy katolikami całego świata, dla zażegnania burz zewsząd gromadzących się na Kościół, dla wyjednania miłosierdzia Bożego tym, którzy się zwracają na drogę dobrą, powagą swoją Apostolską, bardziej jeszcze podniósł tę uroczystość, już-to dodaniem w litanii loretańskiej tytułu: *Królowo Różańca świętego*, już zaleceniem, aby przez cały miesiąc październik szczególniej odmawiano różaniec codziennie podczas Mszy świętej, z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu w puszce.

Powodem do ustanowienia tej uroczystości było zwycięztwo, jakie chrześcianie odnieśli nad Turkami za wstawiennictwem Panny Najświętszej naprzód pod Lepante na Archipelagu roku Pańskiego 1571; potem na Węgrzech za Karola VI, cesarza Rzymskiego, roku 1716; wreszcie przy obleganiu od Turków wyspy Korfu.

β) Tak się rzecz ma z uroczystością, to jest, z tem nabożeństwem odpustowem, które dzisiaj obchodzimy ku chwale Panny Najświętszej i pożytkowi naszemu. Ale z tą uroczystością nie powinniśmy mieszać samego *różańca*, to jest, tego wianuszka, tych paciorek większych i mniejszych, na sznureczek nanizanych lub drucikiem ze sobą ujętych, z krzyżykiem lub

medalikiem na końcu. Uroczystość ustanowiona została lat temu trzysta, ale sam *różaniec* jest nierównie dawniejszy.

Jeden z wielkich Świętych, Dominik imieniem, przez samą Pannę Najświętszą został nauczony odmawiania *różańca*. Było to na początku wieku XIII, w roku mianowicie 1208, kiedy ten święty rozmyślał, jakimby sposobem złe pomiędzy ludźmi coraz bardziej się szerzące usunąć można. Wiedział, że choćby sam najdłużej myślał, nic nie zrobi, jeśli go Bóg swą łaską nie wesprze, jeśli mu nie wskaże, co na złe pomiędzy ludźmi najskuteczniej podziała, co to złe z pośród ludzi usunie. Bez zwrócenia się do Boga, bez wyjednania sobie u Niego pomocy, bez wskazania przezeń środka; był pewien, że skutków pomyślnych nie osiągnie. Już to samo, że tak pokornie o sobie trzymał, że sił swoich nie przeceniał, że się uniżał, stawiało go na dobrej drodze i świadczyć mogło, iż pragnieniu jego stanie się zadość, iż środek na usunięcie złego zostanie mu wskazany.

Poblizki lasek za miastem Tuluzą, na południu Francyi, gdzie on podówczas przebywał, najstosowniejszem mu się wydał miejscem do zanoszenia w tej mierze próśb do Boga. Przez trzy dni nic nie jedząc ani pijąc — jak mówi Odescalus — w tym lasku wciąż na modlitwie trwał i o pomoc błagał.

Dnia trzeciego, w nagrodę tak usilnej i tak gorącej modlitwy, ukazała mu się jakby na jawie Najświętsza Panna, wielkim przepychem otoczona. Trzy królowe były Jej towarzyszkami. Każda miała przy sobie jakby na usługi pięćdziesiąt panien. Pierwszej królowy ubranie wraz z orszakiem było białe, drugiej czerwone, trzeciej złotem przetykane.

Widzenie to nie pozostało bez objaśnienia. Przewodnicząca wszystkim Najświętsza Panna powiedziała, że przepych i okazałość, jaka otacza Ją i Jej towarzyszki, oznacza wielkość i dzielność modlitwy, wszystko, jeśli jest dobrą, u Boga uprosić mogącej; że ilość i jakość osób przy tem widzeniu użytych, wskazują nowy a bardzo łatwy i bardzo skuteczny modlenia się sposób — że modlitwa, której odmawiania sposób przez to widzenie jest wskazany, ponieważ zawierać będzie w sobie to, co najpiękniejszego ofiarować się może Bogu, otrzymuje nazwę *różańca*, jakby z samych róż uwitej korony, zdobić mającej i serce i głowę człowieka ją noszącego. Dodała następnie Panna Najświętsza, że trzy królowe, to są trzy części różańca: *radosna*, *bolesna* i *chwalebna* — że pięćdziesiąt panien w orszak każdej królowy wchodzących, to pięćdziesiąt „*Zdrowaś Marya*“

przy każdej części odmawianych — że odzienie białe wyraża część *radosną*, czerwone *bolesną*, a złote *chwalebną* różańca świętego.

„*Oto nowy sposób modlenia się, oto mój różaniec* — mówiła Najświętsza Panna kończąc swoje objaśnienie — *zaprowadź go Dominiku wszędzie, a obłąkani nawrócą się, a nawróceni dostąpią zbawienia.*“ [1])

II.

γ) Pomimo sił osłabionych Dominik wstał. Widzenie tak nadzwyczajne niewymowny w nim obudziło zapał. Zerwał się z miejsca, to jest, z owego lasku, w którym przez trzy dni przebywał, udał się do miasta Tuluzy nieopodal leżącego, wszedł do kościoła, a podanie wiernie przechowane niesie, że same dzwony, jakby na dany znak z nieba, dzwonić poczęły. A że w niezwykłej godzinie i w niezwykły sposób to się wszystko działo, przeto wielka ilość, owszem wszyscy prawie tego miasta mieszkańcy, tą nadzwyczajnością pobudzeni, zeszli się do kościoła, pytając jeden drugiego co to znaczy?

Tymczasem Dominik święty wszedł na ambonę i przenikającem do serca kazaniem o sprawiedliwości Bożej i przyszłym a strasznym sądzie poruszył aż do głębi wszystkich, przekonał o potrzebie surowej a rychłej pokuty, i dodał, kończąc swoją do nich mowę, żeby uskutecznić to wszystko i uskutecznić z korzyścią dla siebie, nie masz lepszego środka, jak uciekać się pod opiekę i obronę Matki Miłosierdzia, Panny Najświętszej, i odmawiać często, z żarliwością tę nową przez Nią samą wskazaną modlitwę — *Różaniec święty*.

Objaśnił następnie odmawiania sposób i sam głośno ze wszystkimi tam zebranymi poraz pierwszy odmówił. Nastąpiły też wkrótce błogie skutki tej świętej modlitwy. Wielu wyrzekło się swych błędów, szczególniej ze sekty Albigensów bardzo wówczas rozszerzonej, i wróciło na łono Kościoła katolickiego. Wielu wyrzekło się swych złych nałogów: pijaństwa, przekleństwa, kradzieży, zwad, swarów i pokutując pozyskali niebo.

---

[1]) Odescalus.

δ) Taki jest początek, takie zjawienie się pomiędzy ludźmi tej wielkiej i świętej modlitwy, *różańcem* zwanej. Bóg nam pozwolił, głównie za pośrednictwem Jacka świętego, że i do nas doszła wiadomość o tem nadzwyczajnem zdarzeniu; że i pomiędzy nami znalazły się i po dziś dzień znajdują się osoby, które z całą gorącością serc swoich wpisują się do *różańca świętego* wierząc mocno, że skoro sama Najświętsza Panna tej modlitwy nauczyła, więc ta modlitwa jest ważną; że skutki jakie sprowadza są wielkie, że łaski do niej przywiązane są niesłychane.

My im z serca życzymy, by w swym zapale nie ustawali, by przyjęte na siebie obowiązki wiernie spełniali, tem bardziej, że i za dni naszych, kiedy się Najświętsza Panna w Lourdes 1858 r. i Gietrzwaldzie 1877 r. objawiła, to i sama nic innego tylko różaniec w ręku miała i drugim nic innego tylko różaniec mówić kazała: *„niech odmawiają różaniec, niech często i pobożnie odmawiają różaniec.“*

„O Matko Boga naszego, my osądzeni na śmierć od Króla sprawiedliwego, do Ciebie Pani naszej, Królowej naszej, z wielką nadzieją o przemożności twojej, przybiegamy. Dlatego Cię tak wysoko Syn twój posadził, abyś nam rodzajowi swemu pożyteczną była; dlatego Cię z ziemi tej wziął, na której my wygnanie jeszcze ciężkie mamy, abyś tam o nas mówiła, za nami się wstawiała. Pomnij, jakoś tu wychowana między nami spólną nędzę tego świata cierpiała, a bądź miłościwą nędznikom, któraś tejże nędzy skosztowała. O nowa Ewo, bądź nam Matką żywota. Jeśliśmy na pierwszej utracili, niech się nam Tobą błogosławioną i łaski pełną nagrodzi. Uproś nam u Syna twego miłego łaskę do służby Jego, abyśmy wiernie Mu służyli jako Marta w ubogich Jego, abyśmy jako Magdalena słuchali mów Jego, a naprawowali swój żywot i brali niebieskie skarby, i ono jedno, którego nam najbardziej potrzeba; to jest, abyśmy przy łasce i przyjaźni Syna twego w dobrem sumieniu zostawali. Uproś nam dobrą godzinę śmierci, obróć oczy miłosierne na nas, gdyby wrota niebieskie przed nami zamykano, abyśmy z Tobą na Syna Twego w Królestwie Jego patrzyli, i z Nim się i z Tobą na wieki radowali. O łaskawa, o miłosierna, o słodka Maryo Panno. [1]) Amen.

---

[1]) Ks. Skarga.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ NAJŚW. MARYI P. RÓŻAŃCOWEJ.

o

RÓŻAŃCU ŚWIĘTYM.

„Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.“
Ew. u św. Łuk. r. XI. w. 28.

W nauce dzisiejszej wyjaśnimy sobie bracia drodzy, jak powstała modlitwa *różańcem* zwana, kiedy i z jakich powodów Najwyżsi Pasterze Kościoła szczególnie zachęcali wiernych do jej odmawiania, ustanawiając przytem osobną uroczystość rok rocznie obchodzić się mającą w pierwszą niedzielę października, to jest, uroczystość *Matki Boskiej Różańcowej.*

Do ołtarza się zwróćmy i o pomoc z nieba poprośmy, za pośrednictwem Panny Najświętszej.

Zdrowaś Maryo!

I.

Gdy herezya Albigensów bardzo się szerzyła w okolicach miasta Tuluzy i coraz większe sprawiała spustoszenie pomiędzy wiernymi, Dominik święty, który wówczas swój zakon był założył, wszystkie siły swe skierował ku temu, wraz z towarzyszami swoimi, aby tych heretyków od błędów odwiódł i z Kościołem katolickim pojednał. Dla osiągnięcia tem pomyślniej-

szego skutku w swych zamiarach prosił gorąco o pomoc Pannę Najświętszą, której godność przez onych heretyków była bardzo poniewierana i której danem jest wszystkie herezye na całym świecie wyniszczać.

Panna Najświętsza przychyliła się do prośby świętego Dominika, zalecając mu, aby wszędzie pomiędzy ludem rozpowszechniał różaniec, i zapewniając, że on się stanie wielką ochroną i przeciw herezyi i przeciw występkom wówczas panującym. Trudno sobie wystawić, z jakim zapałem i z jakiem powodzeniem Dominik święty spełniał dany sobie rozkaz. Gdzie tylko mógł, gdzie się tylko dało, biegł, i lud pouczał, z ludem odmawiał tę modlitwę przez samą Najświętszą Pannę wskazaną.

Różaniec niczem innem nie jest tylko pewną modlenia się formułą, na tem polegającą, że się mówi pietnaście razy po dziesięć „*Zdrowaś Marya*," że każdy dziesiątek „*Zdrowaś Marya*" przeplata się „*modlitwą Pańską*," to jest „*Ojcze nasz*," że się jednocześnie rozpamiętywają tajemnice naszego odkupienia: *radosne*, *bolesne* i *chwalebne*.

Raz wprowadzony ten sposób modlenia się zyskiwał z dniem każdym coraz więcej zwolenników. Był bardzo łatwy, nadawał się do użycia każdemu, przypominał dobrodziejstwa przez Boga nam wyświadczone i pobudzał do wdzięczności. Można go było odmawiać lub śpiewać, pojedyńczo lub zbiorowo, w domu lub w kościele. Dominik święty ze swymi towarzyszami dokładał wszelkich starań, aby był znany i praktykowany. Powszechnie też Najwyżsi Pasterze Kościoła w swych listach Apostolskich wymieniają Dominika świętego, jako twórcę, ustanowiciela i krzywiciela *Różańca świętego*.

Żeby się bardziej różaniec rozpowszechniał, ustanowione zostały w tym celu stowarzyszenia i udzielone liczne odpusty, bądź zupełne, bądź cząstkowe. Zupełne pozyskują się: na *Nowy Rok*, na *Matkę Boską Gromniczną*, na *Wielkanoc*, na *Zwiastowanie N. M. Panny*, na *Nawiedzenie*, na *Wniebowzięcie*, na *Narodzenie*, i na uroczystość *Matki Boskiej Różańcowej*, to jest, dzisiaj właśnie. Cząstkowych jest bardzo wiele. Za samo noszenie różańca świętego przy akcie skruchy papież Innocenty VIII udzielił wiernym Chrystusowym dwieście lat odpustu.

II.

Któżby zdołał wyliczyć wszystkie pożytki, jakie z odmawiania tej świętej modlitwy spłynęły na społeczeństwo chrześciańskie? Patrzał na nie z wielką pociechą swoją Dominik święty, patrzyli i inni jemu współcześni i późniejsi, zdumieniem się niemałem przejmując. Uporni wyrzekali się swych błędów, występni wracali na drogę cnoty, wszyscy czuli, że są lepszymi kiedy śpiewają lub odmawiają różaniec. Ustawały przekleństwa, piatyki, kłótnie, zawiści, krzywoprzysięztwa — ruch ku dobremu był wielki.

Prócz pożytków cichych, prywatnych, że tak powiem, były i głośne, publiczne, całych krajów dotyczące. Do takich bardzo słusznie zalicza się i owo zwycięztwo, jakie papież Pius V i zachęceni przez niego książęta chrześciańscy odnieśli nad Turkami pod Lepante roku 1571. Zwycięztwo bowiem w tym samym dniu odniesionem zostało, w którym różne bractwa różańcowe i zgromadzenia klasztorne po całym świecie, a szczególniej w Rzymie, z polecenia papieża swe błagania zanosiły i przepisane w tym celu modły odprawiały. Tym przeto modłom i błaganiom, głównie na odmawianiu Różańca polegającym, owo zwycięztwo przypisać należy.

Zaświadczył to i Grzegorz XIII papież, polecając, aby za tak szczególne dobrodziejstwo Najświętszej Pannie, pod nazwą *Różańcowej*, bezustanne dzięki wszędzie składano. Rozporządził nadto, aby we wszystkich kościołach, w których się znajduje ołtarz Matki Boskiej Różańcowej, w pierwszą niedzielę października każdego roku obchodzono to święto uroczyście, odpustowo, z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. Inni Pasterze Najwyżsi bardzo liczne nadali odpusty stowarzyszeniom różańcowym i tym, którzy różaniec odmawiają.

Dwa wielkie zdarzenia, które miały miejsce w osiemnastym wieku, a do których uskutecznienia przyczyniła się wielce Najświętsza Marya Panna, sprawiły, że nabożeństwo różańcowe jeszcze bardziej zaleconem zostało. Pierwszem zdarzeniem było odniesienie świetnego zwycięztwa nad Turkami, na Węgrzech, przez Karola VI, cesarza Rzymskiego, roku 1716. Zwycięztwo to odniesione zostało właśnie wtedy, kiedy się odbywała uroczystość Najświętszej Maryi Panny Śnieżnej i kie-

dy bracia różańca świętego wspólnie z siostrami, przy wielkim napływie innych wiernych, w mieście Rzymie, publiczne odprawiali procesye, gorące zanosili modły do Boga o osłabienie potęgi Turków i pokornie prosili Pannę Najświętszą, Wspomożycielkę chrześcian, o pomoc w tej mierze. Niedługo potem wyspa Korfu, którą Turcy oblegali, została z tego oblężenia uwolnioną.

Tak pierwsze jak i to drugie zdarzenie było dla chrześcian bardzo radosne, bardzo upragnione; tak pierwsze jak i drugie papież, Klemens XI, przypisał pośrednictwu Najświętszej Panny, ubłaganej głównie *Różańcem świętym*.

Aby wierni to dobrodziejstwo zawsze na pamięci mieli, aby za nie bezustanne dzięki Bogu składali, tenże papież Klemens XI, potwierdził już poprzednio przez Grzegorza XIII dane rozporządzenie, aby święto Matki Bożej Różańcowej obchodziło się w całym Kościele katolickim każdego roku w pierwszą niedzielę października. Wzmiankę o tem a oraz modły odpowiednie w Brewiarzu Rzymskim umieścić kazał Benedykt XIII.

Leon zaś XIII papież obecnie na stolicy Apostolskiej zasiadający, w tych nader burzliwych dla Kościoła czasach, wszystkich na świecie wiernych, listami swemi Apostolskiemi, podwakroć do odmawiania Różańca, zwłaszcza przez miesiąc październik zachęcił, święto Różańca świętego do wyższego rzędu podniósł dodaniem w litanii loretańskiej tytułu *„Królowej Różańca świętego“* i zatwierdzeniem oficium o tej uroczystości dla całego Kościoła.

Zatem bracia drodzy Najświętszą Boga Rodzicielkę podanym przez Nią samą sposobem, to jest *Różańcem świętym* czcijmy, prosząc gorąco, aby jak tyle razy ubłagana różańcem dopomogła do pokonania nieprzyjaciół ziemskich, tak aby również raczyła nam dopomódz do pokonania wrogów piekielnych!

„Ratuj więc nas o Panno najmiłosierniejsza! ratuj nas bez względu na mnogość grzechów naszych. Pomnij i uważaj, że Stwórca nasz przyoblekł się z Ciebie w ciało ludzkie, nie dla potępienia, lecz dla zbawienia grzeszników. Gdybyś wyniesioną została do godności macierzyństwa Bożego jedynie dla własnej korzyści, możnaby może powiedzieć, że Ci nie wiele zależy na tem, czy zbawionymi, czy potępionymi będziemy; lecz Pan Bóg z Twojego ciała przyoblekł się w ciało ludzkie nie-

tylko dla Twojego, lecz i wszystkich ludzi zbawienia. Na cóżby się to nam przydało, że tyle potęgi i chwały posiadasz, jeśli nas nie przypuścisz do współuczestnictwa w szczęściu Twojem? Wspieraj nas przeto i opiekuj się nami; wiadomo Ci, jak dalece Twego ratunku potrzebujemy. Polecamy się Tobie; spraw, abyśmy uszli potępienia, a dostępując zbawienia, służyli Boskiemu Synowi Twojemu Jezusowi Chrystusowi i miłowali Go przez wszystkie wieki wieków.“ [1]) Amen.

---

[1]) Św. Anzelm.

WIEK XVIII.

UROCZYSTOŚĆ N. MARYI P. RÓŻAŃCOWEJ.

NAUKA

ŚWIĘTEGO ALFONSA LIGUOREGO.

BISKUPA I DOKTORA KOŚCIOŁA.

(1696—1787).

O

RÓŻAŃCU ŚWIĘTYM.

„Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.“
Ew. u św. Łuk. r. XI. w. 28.

Wiadomo, że nabożeństwo różańcowe objawione zostało świętemu Dominikowi przez samą Najświętszą Pannę. Razu pewnego, gdy ten święty w wielkim smutku pogrążony, uskarżał się przed Maryą na kacerzy Albigensów, którzy w owych czasach wielkie szkody wyrządzali Kościołowi, Ona rzekła do niego. *„Ziemia ta póty będzie niepłodną, aż na nią deszcz spadnie.“*

Święty Dominik zrozumiał, że ziemią niepłodną byli kacerze, o których mowa, a onym deszczem *nabożeństwo różańcowe*, które powinien rozpowszechniać, a którego odprawiania sposób był mu przez Najświętszą Pannę wskazany.

Jakoż, począł na kazaniach głosić wszędzie to nabożeństwo, i wzięli się do niego wszyscy katolicy, tak dalece, że po dziś dzień, nie masz nabożeństwa bardziej rozpowszechnionego pomiędzy wiernymi wszelkiego stanu, jak nabożeństwo różańcowe.

Ileż usiłowań dokładali późniejsi kacerze, Luter, Kalwin i inni, aby ludzi od tego nabożeństwa odwieźć! Lecz któż nie wie, jak wielkie pożytki świat cały odniósł z tego pobożnego ćwiczenia; iluż-to przez nie wyzwolonych zostało od grzechu! iluż zawdzięcza mu wejście na drogę świątobliwości! Iluż temu winno śmierć szczęśliwą i teraz używanie chwały wiekuistej!

Warto poczytać co o tem w wielu książkach piszą ludzie Bogu oddani, lecz dość nam już i na tem, że jest-to nabożeństwo zatwierdzone przez Kościół matkę naszą i że Ojcowie święci papieże obdarzyli je wielkiemi odpustami. I tak, odpustu zupełnego po szczerej spowiedzi dostąpić można we wszystkie święta uroczyste Najświętszej Maryi Panny, tudzież w Nowy Rok i Wielkanoc, w same albo we trzy dni poprzedzające uroczystość. Za noszenie różańca przy sobie ze skruchą dostępuje się dwieście lat odpustu z pozwolenia papieża Innocentego VIII. Za jednorazowe odmówienie różańca w miesiącu październiku dostępuje się siedem lat i tyleż kwadragen odpustu, a za odmawianie przez cały miesiąc dostępuje się raz odpustu zupełnego.

Pamiętać jednak należy, że wiele zawisło na dobrem odmawianiu różańca. Przenajświętsza Panna powiedziała razu pewnego błogosławionej Eulalii, że pięć dziesiątków pozdrowień anielskich, odmówionych zwolna i pobożnie, milszemi Jej są, aniżeli pietnaście pośpiesznie i nieuważnie. Dobrze zatem jest odmawiać Różaniec klęcząco i przed wizerunkiem Przenajświętszej Panny, a na początku każdego dziesiątka czynić akt miłości Jezusa i Maryi, prosząc Ich o jaką łaskę szczególną dla siebie lub dla innych sercu naszemu drogich. Wiedzieć także potrzeba, że lepiej odmawiać Różaniec wspólnie z drugimi, niż samemu.

Odmawiajmy bracia drodzy tę świętą modlitwę jak najczęściej, jak najpobożniej; odmawiajmy tak, aby ztąd była chwała dla Boga, chwała dla Najświętszej Panny, a pożytek dla duszy naszej. Amen.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO FRANCISZKA Z ASYŻU.

CNOTACH ŚWIĘTEGO FRANCISZKA.

„Weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca; a najdziecie odpoczynek duszom waszym; albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie.“

Ew. u św. Mat. r. 11. w. 29.

Cnoty, bracia drodzy, czynią ludzi wielkimi; im kto większemi jaśnieje cnotami, tem większym jest wobec nieba i ziemi. Cnoty, któremi jaśniał Franciszek święty, ów Serafin ziemski, były nadzwyczaj wielkiemi, wprawiały w podziw patrzących. Miał tych cnót wiele, pielęgnował je ze szczególną starannością i obracał zarówno na chwałę Boga, jak na pożytek swych bliźnich.

Dzisiaj dzień jego pamięci jest poświęcony, jego uczczeniu; najlepiej pewno zrobimy i najlepiej go uczcimy, jeżeli cnotom się jego przypatrzymy przynajmniej pokrótce, przynajmniej niektórym. Pan nieba i ziemi, Zbawiciel nasz ukochany, który patrzy na nas z tronu swego, niech nam w tem zajęciu pobłogosławi i niech łaską swoją tego dopełni, na czem nam zbywać będzie, czego nie dostawać. Poprośmy Go o to.

Jak dziatki przed Ojcem, tak my przed Tobą Panie stajemy, z pokorą największą prosimy, miej wzgląd na niedostateczność naszą, pomocy nam swojej nie odmawiaj, łaski, któ-

raby nas przejęła uwielbieniem, zachęciła do naśladowania wielkiego sługi Twego, Franciszka świętego. Poprzyj naszą prośbę swem wstawiennictwem Panno Najświętsza i przyjm od nas pozdrowienie anielskie.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Królową wszystkich cnót, jak wiecie bracia drodzy, gospodynią, która skupia około siebie inne i nadaje im wdzięk, ożywienie, jest miłość Boga i bliźniego. Otóż ta cnota w duszy świętego Franciszka była tak gorąca i szczególna, że Kościół i ludy przezwały go *Serafinem z Asyżu.* Cały był przenikniony Bogiem i że tak powiemy przemieniony w Boga; podobnie jak węgiel rzucony w ogień, przenikniony jest jego blaskiem i gorącem. Ta gorąca miłość popychała go do szukania upokorzeń, do całkowitego wyniszczenia się, do szukania palmy męczeńskiej. Ona go wprawiała w długie zachwycenie i wyrywała z piersi jego pełne miłosnego uniesienia akty, jak naprzykład następne. „Panie, daj, aby słodki gwałt twej gorącej miłości odłączył mię od wszystkiego na świecie i zajął mię całkowicie, abym z miłości umarł dla Ciebie, ponieważ Ty z miłości umarłeś dla mnie.“ Ona natchnęła mu tę modlitwę strzelistą, którą odmawiał codziennie. „Bóg mój i wszystko moje.“ „Kto jesteś, o słodki Panie, a kto ja jestem, słabe stworzenie i nędzny robaczek! Chciałbym Cię kochać! Wielki Boże, chciałbym Cię kochać! O Boże miłości, oddałem Ci moje serce i moje ciało! Gdybym mógł wynaleźć sposób uczynienia czegoś więcej, uczyniłbym to chętnie i pragnę tego gorąco.“

W skutek tego seraficznego zapału, życie jego było już jakby wstępem do tego życia w niebie, gdzie jedynem wszystkich zajęciem jest miłość. „Ciągle wznosił się do Boga jak ofiara przyjemnego zapachu. Wyniszczał swe ciało ostrą pokutą, a duszę gorącą żądzą Boga.“ Mówił do swych braci. „Bądźcie miłością, czyńcie wszystko z miłości.“ Miłość Boga przepełniała jego serce i ztąd to pochodzi tyle jego czynów bohaterskich, tyle słów wzniosłych, z których się składało jego życie. Dziwiono się mu pewnego razu, że w tak nędznym habicie mógł przenieść ostrą zimę. „Ach! zawołał, gdybyśmy czuli wewnątrz siebie ogień Boskiej miłości, nie trudnoby nam było

znosić zewnętrzne zimno.“ W jednem swojem zachwyceniu słyszał Pana mówiącego doń. „Franciszku, twoja miłość dochodzi do zbytku, do szaleństwa. Oczekujesz odemnie rzeczy niemożebnych i nigdy jeszcze nikt nie prosił mnie o takie jak ty łaski!“ „O Panie, moja słodka miłości — odrzekł Franciszek — czyż będziesz mi wymawiał ten zbytek, Ty który z miłości dla nas uniżyłeś się, przyjąłeś ciało podobne do naszego i ukochałeś nas aż do szaleństwa krzyża?“

β) Szukał i chodził bezustannie za swoim Ukochanym, od którego zresztą był oddzielony tylko przez powłokę swego ciała, i sam przyznawał się przed swymi towarzyszami, że znajdował Go wszędzie. Zwracając się do początku wszystkich rzeczy i uważając wszystkie stworzenia, nawet te, które nie są udarowane rozumem, jako te, które wyszły z łona ojcowskiego Boga, nazywał je z niewymowną tkliwością *„braćmi i siostrami.“* Bezbożni nigdzie nie widzą Boga, Franciszek widział Go wszędzie. Cała natura była dla niego jakby przezroczystą zasłoną, za którą Bóg był ukryty, jakby dźwięcznym instrumentem muzycznym, którego wszystkie dźwięki wielbiły doskonałości Boskie; jakby wspaniałem dziełem, na które Przedwieczny od niechcenia rzucił kilka promieni swej nieskończonej piękności. Wszystko mówiło mu o Bogu, a on sam, służąc za narzędzie stworzeniom pozbawionym rozumu, wzywał je do złączenia swoich głosów z jego głosem, aby wspólnie z niemi wielbić swego Pana i Zbawcę. „Zachęcał rzeki i morza, góry i doliny, łąki i trzody, ludzi i aniołów do wielbienia Stwórcy, a sam pozostawał wśród nich jak natchniony muzyk, zbierając w swej duszy te wszystkie wzniosłe dźwięki.“ „Całe godziny przepędzał nieraz na podziwianiu pracy pszczół i choć nic nie miał, kazał im dawać w zimie miód, aby nie poginęły z zimna.“ Lubił stawiać za wzór swym uczniom przezorność skowronków. Widząc pewnego dnia, jak mnóstwo tych ptaszków w szarem, popielatem, jak jego odzieniu, spożywszy poprzednio kilka ziarnek zboża, wznosiło się w powietrze, śpiewając, „patrzcie na te miłe skowronki, rzekł do swych braci. One nas uczą jak dziękować naszemu wspólnemu Ojcu, który nam daje codzień pożywienie, jak spożywać te dary tylko na jego chwałę, jak gardzić ziemią i wznosić się do nieba, gdzie wiecznie z Bogiem pozostawać mamy.“

Po ptaszkach święty miał szczególniejsze przywiązanie do owieczek i baranków, gdyż one przypominały mu Baranka bez

zmazy, zamordowanego na Kalwaryi dla odkupienia ludzi. Jeżeli spotykał te ciche, nieszkodzące nikomu zwierzęta prowadzone na rzeź, płakał z rozrzewnienia i nie odchodził, dopóki ich nie wykupił od śmierci. Spostrzegłszy pewnego dnia owieczkę, pasącą się samą jedną pomiędzy gromadą kozłów, rzekł do swych braci z głębokiem westchnieniem: „Tak nasz słodki Zbawiciel Jezus był pomiędzy żydami i faryzeuszami.“ Jego towarzysze postanowili kupić owieczkę, ale nie mieli pieniędzy i nic więcej prócz swych habitów. Pewien kupiec, który przechodził wtedy, dowiedziawszy się o tym ich kłopocie, zapłacił za owieczkę i dał ją świętemu Franciszkowi.

γ) Któżby zdołał wyrazić, jaką miłością pałał nasz święty ku Chrystusowi Panu utajonemu w Przenajświętszym Sakramencie. Mszy świętej słuchał codzienie i często komunikował; upominał wszystkich swoich duchownych synów, aby go naśladowali w tym względzie. Jak przyjemnie było widzieć go zbliżającego się do Pańskiego stołu, z oczami spuszczonemi, rękami złożonemi i boso dla czci względem tak wielkiej tajemnicy! Był-to dla obecnych wzruszający widok; każdy jego świadek uczuwał się pobożniejszym. Przyjąwszy Boga swego serca, Franciszek usuwał się na stronę, jak gdyby w upojeniu ducha i zachwycony. Kto zrozumiał, że Sakrament Ołtarza jest tu na ziemi ostatnim wyrazem miłości, kto choć raz zakosztował rozkoszy eucharystycznych, ten uczuje w swej duszy nieznane pragnienie. Święty przybytek będzie dla niego miał pociąg nie przezwyciężony, tam będzie jego skarb, tam jego serce. Takiem też było pragnienie seraficznego Patryarchy. Nie mógł się nasycić wpatrywaniem się w Gościa naszych przybytków. Klęcząc przed ołtarzem, przebijając wzrokiem zasłonę eucharystyczną i pogrążając się do woli w tym oceanie światła, w tem ognisku miłości, które nam wskazuje wiara, przepędzał większą część dnia w serdecznej rozmowie ze swym Bogiem. Godziny upływały mu zanadto prędko i jutrzenka poranna zastawała go na tej słodkiej rozmowie, którą opuszczał z żalem.

δ) Na cierpienia innych Franciszek święty był bardzo czułym, płakał z płaczącymi, bolał z bolejącymi, starał się im przynieść ulgę, czy-to chodziło o duszę, czy o ciało. Patrzmy, jeden z jego towarzyszów, a mianowicie brat Rizzier, który został później „*błogosławionym*,“ podlegał czas jakiś najstraszliwszej pokusie — *rozpaczy*; zdawało mu się, że jest skazany na wieczne potępienie i że święty Patryarcha unika go dla tej

przyczyny. Straciwszy siły i odwagę, powiedział. „Wstanę i pójdę do Ojca, jeżeli mnie przyjmie łaskawie, będę miał nadzieję, że Wszechmocny Sędzia zlituje się nade mną, jeżeli postąpi inaczej, będzie-to znakiem, że Bóg odtrącił mnie od łona swego miłosierdzia.“ Poszedł natychmiast do miejsca gdzie Franciszek przebywał blizki już zgonu, pielęgnowany przez swych braci. Jeszcze się był nie zbliżył do tego miejsca, to jest do Asyżu, jeszcze był w pewnem oddaleniu, kiedy Franciszek wiedząc z objawienia o stanie jego duszy i o przyczynie tej podróży, wysłał na jego spotkanie braci Leona i Masseusza. „Idźcie — powiedział do nich — idźcie naprzeciw brata Rizziera, który przychodzi mnie odwiedzić; uściskajcie go ode mnie i powiedzcie mu, że ze wszystkich moich braci jego najczulej kocham.“

Leon i Masseusz spełnili polecenie jak posłuszni synowie, a brat Rizzier wzmocniony w wierze, przejęty został niewypowiedzianą ufnością i radością.

Taką była miłość świętego Franciszka.

II.

ε) Obok tej królowy grupowały się inne cnoty, kierowane i ożywiane przez nią. Najprzód idzie posłuszeństwo. Trudno sobie wystawić jak był posłusznym. Sam zakon założył, sam mu regułę przypisał, przez papieży miał nadaną sobie władzę generalską; a do posłuszeństwa wzdychał ustawicznie. W swoich podróżach oddawał władzę nad sobą jednemu z towarzyszów, a w dniu, w którym zarząd sprawami zakonu objął jego dotychczasowy towarzysz Piotr z Katanii, poddał się z dziecinną prostotą ducha Aniołowi z Rieti, którego mu dano za towarzysza. Pod koniec życia mówił w zaufaniu do jednego ze swych uczniów. „Otrzymałem z nieba pomiędzy innemi i tę łaskę, że gdyby mi za towarzysza przeznaczono nowicyusza, byłbym mu posłusznym z taką łatwością i akuratnością, jak najstarszemu zakonnikowi.“

Cnoty czystości przestrzegał bardzo. „Przekonany — mówi święty Bonawentura — że z czystością bywa to samo co z kwiatem delikatnym, który jedno poruszenie zimniejszego wiatru zmrozić może, Franciszek zalecał swoim braciom czuwać z największem staraniem nad zmysłami, nad wyobraźnią i stosun-

kami z osobami innej płci, w czem im sam dawał przykład.“ Był tak skromny, że mógł zapewnić swoich towarzyszów, iż nigdy nie spojrzał na kobietę.

Zamiłowanie ubóstwa posuwał Franciszek święty do ostatnich granic. Nazywał je swoją panią. Gdy spotkał ubogiego, który był ubrany gorzej niż on, płakał i oddawał mu jedyny płaszcz, jaki miał. Usłyszawszy raz jednego z zakonników mówiącego po cichu: „Powracam z celi Franciszka,“ zawołał go i powiedział. „Dlaczego nazywasz ją moją celą?“ „Ona nie należy do mnie i odtąd inny będzie ją zamieszkiwał.“ Potem dodał. „Nasz Zbawiciel, będąc na pustyni, gdzie przepędził czterdzieści dni i czterdzieści nocy, w poście i modlitwie, nie zbudował sobie ani domu, ani celi, ale odpoczywał w wydrążeniu skały na wierzchołku góry.“ To też blizki śmierci Franciszek, takie sobie oddawał świadectwo. „Nie pamiętam, iżbym kiedy miał być niewierny mojej pani biedzie.“

ζ) Co nas w nim najbardziej zadziwia, to jego niezrównana pokora. „Stając się wszystkiem dla wszystkich, świętym pomiędzy świętymi, był tak pokornym pomiędzy grzesznikami, że można go było uważać za jednego z nich.“ [1]) Nikt może nie wzbudzał dla siebie tyle zachwytu, ile on; ale też i nikt nie okazał tyle pogardy dla samego siebie, więcej obojętności dla zaszczytów, większego zamiłowania upokorzeń. Im więcej go wychwalano, wielbiono; tem więcej zatapiał się on w swojej nicości. „Wyjdźmy ztąd — rzekł pewnego dnia do swego towarzysza — nic tu nie zyskamy dla tych pochwał, jakie nam oddają ci poczciwi ludzie. Pójdźmy gdzieindziej szukać pogardy ludzkiej, z niej więcej skorzystać będziem mogli.“ Pokorny pomimo nadzwyczajnych łask, jakiemi udarowana była jego dusza, nosił te skarby z obawą i drżeniem, wiedząc, że one nic nie dodają do jego zasług i że były mu powierzone tylko dla dobra ludzi. Są dusze, które się uważają za opuszczone, gdy je Bóg doświadcza. Franciszek nie szemrał nigdy przeciw Opatrzności. Wolał cnoty trwałe i upokorzenia, niż łaski niebieskie, których się uważał niegodnym.

Przez pokorę, oraz na skutek widzenia, jakie miał, Franciszek nie przyjął święceń kapłańskich. Wykonywać władzę wyższą niż mają Serafini, kierować duszami na drodze zbawie-

---

[1]) Thom. de Celano. Vita prima.

nia, być aniołem Boskiego przebaczenia; wszystko to wymaga stanu świętości, który go przerażał. To uczucie przestrachu widać z listu, który pisał do kapłanów swej reguły. „Słuchajcie mnie bracia — pisał do nich — jeżeli Przenajświętsza Dziewica zasługuje na szczególną cześć, że w swych przeczystych wnętrznościach nosiła Odkupiciela świata; jeżeli święty Jan Chrzciciel ze drżeniem polał wodą z Jordanu głowę Zbawiciela; jeżeli cześć oddajemy grobowi w Jerozolimie, że przez trzy dni zawierał w sobie ciało Chrystusa Pana: to powiedzcie mi proszę, jak czyste powinny być ręce, w których wciela się Bóg w Eucharystyi, Bóg zwycięzca śmierci, Bóg majestatu, przed którym aniołowie zakrywają swe twarze skrzydłami? Rozważajcie więc kapłani wzniosłość waszego powołania i bądźcie świętymi, gdyż ofiara, którą poświęcacie jest święta. Co do mnie, gdybym spotkał anioła i kapłana, pierwej pokłoniłbym się kapłanowi, gdyż Bóg mu powierzył władzę, której nie dał duchom niebieskim.“

η) Łatwo zrozumieć, że przy tak wysokiem wyobrażeniu o kapłaństwie i głębokiem uczuciu własnej niegodności, pokutujący z Asyżu nie śmiał zostać kapłanem. Pomimo usilnego nalegania biskupa asyżskiego i brata Leona zwlekał ciągle, oczekiwał większego światła Bożego, któreby mu nareszcie wskazało drogę. Otrzymał je z góry, nie wiemy tylko w jakim czasie. Pewnego dnia, gdy był na modlitwie, stanął przed nim anioł i ukazując mu naczynie napełnione wodą przezroczystszą niż kryształ, powiedział. „*Patrz, Franciszku, dusza kapłana powinna być jeszcze czystsza.*“ Po tem widzeniu zdecydował się ostatecznie: jak święty Szczepan, święty Wawrzyniec, święty Efrem, pozostać na zawsze dyakonem. [1])

Ach! wielki sługo Boży, Franciszku święty, niezrównany naśladowco Chrystusa Pana! ty wiele możesz u Boga wstawiennictwem swojem, spojrzyj na nas ze swych górnych przybytków, w których pozostajesz, i wyproś tę łaskę tak potrzebną dla dobra duszy naszej, abyśmy nietylko słuchali o tobie i twych cnotach, nietylko zachwycali się niemi; ale przedewszystkiem, abyśmy widząc ich piękność, wzniosłość, przyswajali je sobie, uwydatniali na sobie, z dniem każdym na coraz wyższy stopień podnosząc. Wyjednaj nam tę łaskę, prosimy Cię pokornie! Amen.

---

[1]) Św. Franciszek z Asyżu, za życia i po śmierci, Warszawa 1891 r.

NAUKA

na

NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO FRANCISZKA Z ASYŻU.

(Miana w kościołku P. P. Bernadynek w Łowiczu, 1882 r.)

o

WIELKOŚCI ŚW. FRANCISZKA.

„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę."
Ew. u św. Mat. r. 11. w. 28.

Uroczystujący dziś święty, patryarcha licznej rodziny zakonnej, ojciec wielu duchownych synów i córek, pochodził z ziemi włoskiej, z ziemi, która tylu wydała Świętych! Miasto, w którem się urodził, w którem najwięcej pracował i w którem życie zakończył, mając 45 lat wieku, zowie się Asyżem i nie jest większe od miasta, w którem my przebywamy i z którego na obchód odpustowej uroczystości zebraliśmy się dzisiaj, lubo w tak małej liczbie, do tego domku Bożego. Kościołek nawet ten, w którym jesteśmy, przy którym mieszkają duchowne córki świętego patryarchy, rozmiarami swemi niewielkiemi, ma podobieństwo z kościołkiem świętego Damiana, znajdującym się w Asyżu, kościołkiem, którego naprawą zajął się gorliwie święty Franciszek na samym początku swego Apostolskiego życia.

Ta tylko pomiędzy miastem Łowiczem a Asyżem jest różnica, że Asyż jest na górze, podczas kiedy Łowicz prawie na równinie. Z kościołów w Asyżu dwa wyróżniają się swoim

ogromem: jeden Najświętszej Maryi Panny Anielskiej, drugi świętego Franciszka. W pierwszym miało miejsce objawienie się Matki Boskiej otoczonej wieloma aniołami i dlatego zwanej *Anielską*, w drugim spoczęły po śmierci i przechowują się po dziś dzień w marmurowej trumnie śmiertelne zwłoki błogosławionego patryarchy.

Cokolwiek powiemy w dalszym ciągu naszej rozmowy duchownej o świętym Franciszku, to nawet w części nie przedstawi zasług przez niego położonych, cnót jakiemi jaśniał, miłości którą pałał, ubóstwa przy którem trwał, czystości w jakiej żył. Pragnęlibyśmy raczej, aby on sam pomiędzy nami stanął, aby do nas przemówił, aby nas pociągnął do Boga, do życia cnotliwego, do umartwienia ciała, jak niegdyś pociągał masami całemi słuchaczów swoich.

Upokórzmy się przynajmniej, skoro w porównaniu z nim tak maluczcy jesteśmy, skoro tak nam wiele brakuje do tego, czem on był. Poklęknijmy i poprośmy, by się wstawił za nami do Ojca Niebieskiego.

Wielki sługo Boży, Franciszku święty, zebraliśmy się na obchód twej uroczystości; pragniemy życie nasze poprawić, do twego ile można przybliżyć. Wstaw się za nami do Boga, razem ze wspólną naszą Matką, Najświętszą Panną.

Zdrowaś Maryo!

I.

Trudno czasem powiedzieć, który ze Świętych jest większy, który Bogu milszy? Ale jeśli się tak rzecz ma w ogóle, to w odniesieniu do świętego Franciszka tej trudności nie ma. Miarą, którą w pewien sposób możemy mierzyć Świętych, według której możemy sądzić o ich wielkości jest to, do czego ich Bóg przeznacza. I tak, Maryą Pannę nazywamy Najświętszą, ponieważ ją Bóg przeznaczył na Matkę swemu Synowi, Jezusowi Chrystusowi. Apostołów wynosimy bardziej niż innych Świętych, ponieważ oni w szczególny sposób i zaraz bezpośrednio sprawowali poselstwo za Jezusa Chrystusa.

Świętego Franciszka do czego Bóg wybrał, do czego przeznaczył? — Oto sam Chrystus Pan, gdy Mu się trzykrotnie w kościołku świętego Damiana objawił, powiedział: „*napraw dom mój, widzisz bowiem, że się wali.*“ Nietylko jemu to po-

wiedział, ale i papieżowi Innocentemu III, gdy się we śnie pokazał i świętego Franciszka przedstawił, który Kościół Lateraneński podpierał. Przeznaczył go więc Pan Bóg na odnowienie swego Kościoła świętego. Tą miarą mierzmy świętego Franciszka, według tej miary wnośmy o jego wielkości.

Patrzmy, jeśli wielu jest budowniczych, którzy jaki dom postawić mogą, to wielu także znajdzie się i takich, którzy go naprawić potrafią. Ale jeśli idzie o dom niezwykły, o dom taki, który zbudować może tylko jeden budowniczy; to się rozumie samo przez się, że gdy się ten dom nadpsuje, to naprawić go może tylko albo ten sam budowniczy, albo ktoś bardzo do niego zbliżony.

Nikt nie mógł Kościoła zbudować, tylko Chrystus Pan; przeto i naprawić po nadpsuciu mógł tylko Chrystus Pan: ale skoro naprawę powierza świętemu Franciszkowi, to znakiem jest, że Franciszka uznał za najbardziej do siebie zbliżonego. Widział Salomon kościół pod postacią miasta od nieprzyjaciela oblężonego i już już na zgubę skazanego, ale znalazł się mąż ubogi i mądry, który przez mądrość swoję ocalił to miasto od zguby. [1]) Bez wahania można to widzenie zastosować do Franciszka świętego, który tak ubóstwo umiłował, iż je panią swoją nazywał, i zarazem mądry był mądrością Chrystusową, która głównie na pokorze polega. Do naprawy więc Kościoła nadawał się bardzo i takową podejmował przez cały bieg żywota swojego.

Ale gdy to mówimy, mówimy z pewnem zastrzeżeniem. Nie Franciszek, ale Chrystus Pan sam Kościół swój naprawia, jako twórca jego; chociaż Franciszka jako pośrednika ku temu używa. W księdze Lewityku czytamy, [2]) że gdy się za trędowatych, to jest, za grzeszników w starym testamencie składała ofiara, to przynoszono dwa ptaszki, z których jeden był zabijany, a drugi po namaszczeniu go krwią na wolność puszczany. Chrystus Pan naprawia Kościół śmiercią swoją, Franciszek święty naprawia go krwią namaszczony, krwią Chrystusową zasilony w ofierze niekrwawej. Kościół był napadany, jakby jakie miasto, już-to od kacerzy, już od grzeszników; Franciszek krwią Chrystusową zasilony, już podczas napadów broni, już zrządzone przez napady ruiny naprawia. Mając to

[1]) Ekk. 9. [2]) Lewit. 14.

na względzie, możnaby go nazwać Symonem, o którym Mędrzec Pański mówi. „*Za żywota swego podparł dom, a za dni swoich wzmocnił Kościół.*“ [1])

Był takim Symonem uroczystujący dziś święty nawet w literalnem znaczeniu, gdy nie dosyć rozumiejąc słowa Chrystusa Pana gorliwie zajął się naprawą Kościoła świętego Damiana.

Można go nazwać Matatiaszem, który jak czytamy w Księgach Bożych zobaczywszy ruiny świątyni usiadł na górze, rozdarł swe szaty, zapłakał i w góry się schronił. [2]) Coś podobnego Franciszek uczynił. Gdy ojciec nań nalegał, aby do spadku po nim prawa nie rościł, on i zwierzchnią suknię wobec biskupa asyżskiego ojcu oddał, a sam na górę Alwernię się schronił, włosiennicą okryty.

Ale co czytamy w Objawieniu świętego Jana? Oto ja Jan widziałem drugiego Anioła wstępującego od wschodu słońca i wołającego głosem wielkim. Nie szkodźcie ziemi i morzu, ani drzewom, aż popieczętujemy sługi Boga naszego na czołach ich. [3]) Któż pieczętuje sługi Chrystusa, jeśli nie sam Chrystus, wielkiej rady Anioł?

Oto tym drugim Aniołem jest Franciszek z Asyżu, miasta, które względem Rzymu na wschód leży. Chrystusową jest rzeczą naprawiać Kościół, ale skoro Chrystus w widzialny sposób przyjdzie dopiero przy końcu świata, przeto posyła za Siebie Franciszka i, ażeby mu wierzono, ażeby poselstwo swoje mógł ztwierdzić i tem większy wpływ wywrzeć, zaopatruje go nie w pismo, ale w dokument wymowniejszy, wyciska na ciele jego krwawe znamiona, piętnuje go *pięcioma bliznami.*

Jakiż-to szczególny dowód wielkości posłannika! jaka wyraźna cecha podobieństwa z posyłającym!

Cech tych Franciszek święty miał więcej. Blizny ukazały się dopiero na pewien czas przed śmiercią, ale inne widzieć się dały zaraz przy narodzeniu i później przez całe życie. Rozpatrzmy te cechy szczegółowo, abyśmy ztąd wnieśli, jakiego-to człowieka wybrał Chrystus Pan za pośrednika do naprawy swego Kościoła.

---

[1]) Ekkl. 50. 1. [2]) I Mach. 2. [3]) Obj. 7.

II.

Początek Chrystusa Pana jest od Niebieskiego Ojca; Franciszek święty, pozbywszy się swej zwierzchniej sukni wobec asyżskiego biskupa, z całą ufnością woła: *Ojcze mój, któryś jest w niebiesiech.* Narodzenie Chrystusa Pana zapowiada anioł, narodzenie świętego Franciszka pewien podróżny, pewno anioł. Chrystus Pan przyjął na siebie postać niewolnika, Franciszek święty nazywał się grzesznikiem. Chrystus Pan ubogi, również i Franciszek; Chrystus Pan pokorny, takim i Franciszek. Chrystus Pan 40 dni i 40 nocy pościł, to samo przed świętym Michałem uczynił i Franciszek. Chrystus Pan mówił do swoich: *„idź, sprzedaj co masz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie;* [1]) podobnież i Franciszek święty. Na Chrystusa Pana rzucali kamieniami, na Franciszka świętego — błotem. Chrystus Pan był na puszczy, wypędzał złych duchów, uzdrawiał chorych; czynił to i Franciszek święty. Chrystusowi Panu ręce i nogi bezbożnicy przebodli; Franciszek święty o sobie mówi: *„ja znamiona Pana mego na ciele noszę.“* Chrystus Pan z otchłani wyprowadził ojców, coś podobnego było i z Franciszkiem św.

Czytamy w starych kronikach jego zakonu, że w Hiszpanii był pewien człowiek, który prowadził życie naganne, grzeszne, ale przytem okazywał niemałą życzliwość dla zakonu świętego Franciszka. W skutek niedobrego życia wywiązała się choroba niebezpieczna. Stanął Franciszek przed sługą chorego i zalecił, aby pana swego upomniał, aby tenże domem swoim rozporządził i na śmierć się przygotował, gdyż niedługo umrze. Sługa uczynił, co miał zalecone, ale pan do serca tego nie wziął. Po trzech dniach ujrzał sługa przed sobą dwa psy, ujrzał i świętego Franciszka, który go objaśnił, że te psy są złymi duchami, że czychają na duszę jego pana, że niech myśli o swojem zbawieniu. Ale ta przestroga nie poskutkowała. Za trzecią dopiero razą chory nalegany dał się do spowiedzi namówić, i wkrótce umarł. Gdy się odprawiało za niego nabożeństwo, umarły ze zdumieniem wszystkich powstał i powiedział, że jest potępiony za to, iż spowiedź bez żalu, bez skru-

---

[1]) Mat. 19. 21.

chy odbył. Ale na wstawienie się świętego Franciszka, Bóg mu jeszcze udzielił 20 dni życia, aby pokutę jak należy uczynił. Historya ta wyryta jest na marmurze w katedralnym kościele w mieście Rodrigo, w Hiszpanii.

Takiego-to sługę swego posłał Chrystus Pan do naprawy Kościoła. Posłany uczynił wiernie, co mu Chrystus polecił. A naprzód do ubóstwa Apostolskiego przykładem i słowy nawoływał, do pokuty wzywał, do pokory, do miłości. By dzieło które rozpoczął po jego śmierci nie ustało, zakon założył. Gdy mu niektórzy mówili, że reguła jest za surowa, on odrzekł. „Napisałem, co Chrystus Pan podyktował; nic nie zmienię, bo sługa pisma pańskiego zmienić nie może.“ „Kto wiernie — mówi święty Wincenty — regułę przez niego podaną spełni, ten już jest święty i po śmierci zaraz może być kanonizowany.“

Takiego-to Świętego dzisiaj uroczystość obchodzimy, pamięć pomiędzy sobą wznawiamy. Przed śmiercią kazał sobie śpiewać pieśń własnego układu, w którym składa dzięki Bogu imieniem wszystkich stworzeń. Pieśń ta brzmi jak następuje w tłumaczeniu polskiem.

O wszechmogący, dobry gospodynie!
Błogosławieństwo, chwała, cześć we wszystkiem
Tobie jednemu, bo od Ciebie płynie —
I człek niegodzien nazwać Cię nazwiskiem.

Chwała bądź Panu z tworów jego likiem,
Szczególnie z bratem słońcem co obdarza,
Dzionkiem nas, świeci swym własnym promykiem,
Jasno-promienne, Boga wyobraża.

Chwała Ci! siostrze księżycowi gwoli
I chwała gwoli tym gwiazdom na niebie,
Któreś rozsypał jak ziarnka na roli
Czyste, świetlane, by patrzyły w Ciebie.

Chwała bądź Panu gwoli wiatru bratu,
Gwoli powietrzu, chmurom i pogodzie,
By świat wilżyły i wiały po światu,
Ku Twoich stworzeń dobru i wygodzie.

Chwała bądź Panu przez wodę siostrzycę
Czy źródła, rzeki napełnia, czy morze —
Wszak pożyteczna i czyste ma lice,
I zawsze nizko ściele się w pokorze.

Chwała Ci Panie w bracie ogniu, którym
Przyświecasz mrokom i nocom ponurym,
O jak wesoło skrzą się jego głownie!
W pożarze tylko straszny niewymownie.

Chwała bądź Panu gwoli matce ziemi,
Ona nas żywi i dźwiga na grzbiecie,
Wiosną się stroi kwiatami barwnemi,
Owoc w jesieni nam daje i w lecie.

Chwała bądź Panu, chwała w tych co mogą
Przebaczać krzywdy dla miłości Bożej —
Cierpliwie w życiu iść krzyżową drogą:
Błogosławieni, którzy cierpieć mogą,
Pan im zbawienia wieniec na skroń włoży.

Chwała bądź Panu, i w tej siostrze naszej
Śmierci cielesnej, co nieunikniona —
A biada temu, który w grzechu skona,
Bowiem śmierć druga już go nie przestraszy.

Niechże cześć, chwała, będzie Panu dana;
Pełńcie w pokorze służbę wedle Pana. [1])

Na chwilę przed zgonem kazał się zanieść do klasztoru Najświętszej Maryi Panny Anielskiej, położyć na ziemi i przykryć ubogą swoją suknią. Otaczających go braci zachęcał do miłości Boga, do zachowania ubóstwa i ćwiczenia się w cnocie cierpliwości. Potem udzieliwszy im równie jak i nieobecnym braciom swego błogosławieństwa, rzekł. *„Żegnam was, dziatki moje. Żyjcie zawsze w bojaźni Pańskiej.“*

Nakoniec zaczął odmawiać pospołu z braćmi psalm sto czterdziesty pierwszy, a doszedłszy do tych wyrazów: *„Wywiedź Panie z ciemnicy duszę moją, ku wyznawaniu imieniowi twemu; na mnie czekają sprawiedliwi, aż mię nagrodzisz,“* [2]) zasnął zwolna snem błogosławionych, dnia 4 października, 1226 roku, w sobotę, o godzinie 3 po południu.

Z nieba, z tej górnej krainy, do której dusza jego wstąpiła i w której przebywa obok Króla królów, Jezusa Chrystusa, spogląda na nas, spogląda na swych synów i na swe córki, pragnąc, byśmy w jego ślady wstępowali, byśmy tę samą nagrodę, którą on się cieszy, otrzymali. Daj to Boże! Amen.

---

[1]) L. Siemieński: Pieśni Mistycznej Miłości. [2]) Ps. 141. 8.

WIEK II.

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO FRANCISZKA SERAFICKIEGO.

NAUKA

ŚWIĘTEGO POLIKARPA, BISKUPA I MĘCZENNIKA.

(† 169).

POSTĘPOWANIU WEDŁUG BOGA.

„Weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca."
Ew. u św. Mat. r. 11. w. 29.

Przepaście biodra wasze i służcie Panu w bojaźni i w prawdzie. Zaniechajcie mów bezpożytecznych i błędnych, a wierzcie w Tego jednego, który wskrzesił z martwych Jezusa Chrystusa i posadził Go po prawicy swojej. Jezusowi Chrystusowi poddane zostało wszystko, co jest na niebie i na ziemi, Jemu wszyscy duchowie podlegają, On jest postanowiony Sędzią żywych i umarłych. Bóg się dopomni krwi Jego u każdego człowieka, co weń nie uwierzy.

Bóg, który Go wskrzesił z martwych, i nas także wskrzesi, jeśli pełnić będziemy wolę Jego, jeśli chodzić będziemy drogą przykazań Jego, jeśli zamiłujemy to co On miłuje, jeśli się powstrzymamy od wszelkiej niesprawiedliwości, od wszelkiej zdrady, od wszelkiej chciwości, od potwarzy, od fałszywego świadectwa; jeśli nie będziemy oddawali złem za złe, zniewagą za zniewagę, obelgą za obelgę, złorzeczeniem za złorzeczenie.

Nie zapominajmy nauk, któreśmy otrzymali od Pana. „*Nie sądźcie* — mówi On — *a nie będziecie sądzeni, odpuszczajcie a będzie wam odpuszczono; bądźcie miłosiernymi, jeśli chcecie otrzymać miłosierdzie; jaką miarą mierzycie, taką wam odmierzą.*“ I gdzieindziej. „*Błogosławieni ubodzy i ci, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie.*“

Jeśli wam mówię o tem, to dla tego żeście mnie prosili o to.

Daleko mi do świętego Pawła, który w czasie swego pobytu pomiędzy wami, uczył was słów prawdy z taką mocą i godnością. Listy, które wam zostawił, jeśli je czytać i rozważać będziecie, bardzo się przyczynią do wzrostu w was wiary, nadziei i miłości naprzód względem Boga, a potem względem bliźniego. Trzymajcie się prawd tam zawartych, nie odstępujcie ani na krok od tego, co tam wyczytacie. Miłość, jaką się przejmiecie, usunie wszelki grzech i nie dopuści, aby pożądliwość złe broiła. Ciągle sobie przypominajcie tę ważną prawdę, że jak nic nie przynieśliśmy na ten świat, tak i nic nie zabierzemy.

Przywdziejcie na siebie zbroje sprawiedliwości, zacznijcie chodzić drogą przykazań Pańskich. Do tego samego wdrażajcie i niewiasty wasze, aby postępowały według wiary, którą otrzymały, według miłości, według czystości.

Przypominajcie wdowom, aby się nie wyrażały lekko o wierze, aby się modliły bez ustanku za wszystkich, aby unikały pilnie obmowy, oszczerstwa, posądzeń, chciwości, słowem tego wszystkiego co jest złe; aby pamiętały, że ich dusza jest ołtarzem Pana, że On widzi wszystko, co w nas jest, że Mu nie jest tajne żadne zdanie, żadna myśl, żadne choćby najskrytsze uczucie naszego serca.

Wiemy, że się z Niego bezkarnie nie szydzi. Zatem postępujmy według Jego przykazań, czyli według Jego woli. Niech dyakonowie będą bez zarzutu w oczach Jego sprawiedliwości, niech nie zapominają nigdy, że są sługami Boga, Jezusa Chrystusa, a nie ludzi.

Niech nie będą ani oszczercami, ani dwoistego języka, ani chciwymi, ale roztropnymi we wszystkich sprawach, litościwymi, pełnymi gorliwości, chodzącymi w prawdzie Pana, który się stał sługą wszystkich, który nas nagrodzi na tamtym świecie, jeśli staraliśmy się Mu podobać na tym świecie. Bo

On nam przyrzekł, że nas wskrzesi z martwych i pozwoli nam królować ze Sobą, jeśli żyć będziemy wedle wiary i woli Jego.

Młodzież płci obojga niech będzie bez nagany w całem swojem postępowaniu; przedewszystkiem niech się stara o czyste obyczaje i niech się powstrzymuje od wszelkich zachcianek grzesznych.

Bardzo wiele na tem zależy, aby hamować, owszem o ile można całkiem umarzać namiętności; bo wszystkie walczą przeciw duchowi: a wy wiecie, że ani wszetecznicy, ani cudzołożnicy, ani bezwstydni nie wnijdą do Królestwa niebieskiego — w ogóle wszyscy ci, których czyny, wiara i rozum potępiają.

Miejcie się na baczności przed takimi, nie naśladujcie ich. Ale słuchajcie kapłanów, dyakonów, tak, jakbyście słuchali Boga samego i Jezusa Chrystusa. Panny niech się strzegą, aby sumienia swego czem nie splamiły, aby były bez zarzutu, czyste na duszy i na ciele.

Kapłan niech przebacza, niech współczucie okazuje, niech wyszukuje owiec zbłąkanych, niech odwiedza chorych, niech będzie pełen dobroci dla wdów, dla sierot, dla ubogich. Niech ciągle myśli o tem, aby dobrze czynił wobec Boga i wobec ludzi; aby unikał gniewu, względu na osobę, posądzeń. Niech dalekim będzie od chciwości, lekkomyślności, która bardzo łatwo w złe się zamienia. Niech się wystrzega surowości w postępowaniu, sądzeniu, wymierzaniu kary, pomnąc, że wszyscy dłużnikami jesteśmy, wszyscy grzesznikami. Jeśli pragniemy, aby nam Pan Bóg przebaczył, to i my przebaczajmy.

Wszyscy jesteśmy przed oczyma Pana naszego i Boga, wszyscy musimy się okazać przed stolicą Jezusa Chrystusa, aby każdy zdał rachunek za siebie.

Służmy Mu z bojaźnią i czcią, tak jak On nam rozkazał, tak jak nauczali Apostołowie, którzy nam przepowiadali Ewangielią i Prorocy, którzy nam oznajmiali naprzód narodzenie Zbawiciela.

Ubiegajmy się jedni przed drugimi, gdy idzie o zrobienie czegoś dobrego; unikajmy zgorszeń i fałszywych braci, którzy wyznają imię Pana sercem obłudnem i zwodzą dusze lekkie. Kto nie wierzy, że Jezus Chrystus przyjął na Siebie ciało, ten jest antychrystem. Kto zaprzecza prawdziwości męczeństwa na krzyżu, ten jest szatanem. Kto słowo Boże tłumaczy według grzesznych żądz ludzkich i ośmiela się mówić, że nie ma ani zmartwychwstania, ani sądu, ten jest pierworodnym szatana.

Dajmy pokój głupstwom, fałszywym naukom, a wróćmy do tego, czego nas uczono od początku. Bądźmy czujni w modlitwie, wytrwali w postach, prośmy usilnie Boga, abyśmy nie ulegli pokusom, abyśmy zawsze na pamięci mieli Jego słowa, ponieważ duch jest ochoczy, ale ciało mdłe. Nie traćmy nigdy z oczu przedmiotu naszej nadziei i rękojmi naszego zadosyćuczynienia, to jest, Jezusa Chrystusa, który poniósł w swem ciele na krzyżu karę grzechu, chociaż Sam nigdy nie zgrzeszył i nigdy ust swych na kłamstwo nie otworzył. Wszystko wycierpiał dla nas, abyśmy żywot w Nim mieli. Naśladujmy Go w cierpliwości, bo to jest chlubą cierpieć dla Jego imienia. On nam dał przykład ze Siebie, wstępujmy więc w Jego ślady.

Błagam was, okażcie się powolnymi słowom Prawdy Najwyższej, ćwiczcie się o ile możecie w cierpliwości, której mieliście przykłady przed oczyma nietylko w świętym Ignacym, Zozymie, Rufusie; ale jeszcze wielu z nas i w świętym Pawle i innych Apostołach. Bądźcie przekonani, jak byli wszyscy ci przesławni męczennicy, że oni nie biegli na próżno, ale według wiary, według sprawiedliwości, i że mają miejsce obok Pana, z którym cierpieli.

Nie świat oni miłowali, ale Jezusa Chrystusa, który umarł za nas i którego Bóg wskrzesił dla nas.

Przejmujcie się temi prawdami, wstępujcie w ślady waszego Boga, trwajcie mocno i niewzruszenie w wierze, przestrzegajcie jedności braterskiej, miłując jedni drugich, okazując jedni drugim słodycz Chrystusową i nie gardząc nikim.

Jeśli możecie czynić dobrze, to nie zwlekajcie. „*Albowiem jałmużna wybawia od śmierci.*“ [1])

Bądźcie wyrozumiali jedni dla drugich, postępowanie wasze niech będzie bez zarzutu wszędzie a szczególniej wśród pogan, aby się waszemi czynami budowali i abyście nie byli powodem do bluźnienia Pana.

Nawyknijcie wszyscy do umiarkowania i nie rozstawajcie się z niem nigdy.

Bardzo się zmartwiłem postępowaniem Walensa, który jak wiecie był kapłanem i niedawno jeszcze przebywał pomiędzy wami. Jakże on się strasznie zapomniał! Jak godność, którą był zaszczycony, znieważył!

---

[1]) Tob. 12. 9.

Właśnie to mnie skłania, abym was całą siłą odwodził od łakomstwa, abyście zawsze byli czystymi i sprawiedliwymi. Powstrzymujcie się od tego wszystkiego, co jest złem. Ten co się sam nie umie rządzić, jakże innymi może kierować? Oddać się łakomstwu, to znaczy splamić się bałwochwalstwem, być tem samem, czem są poganie.

Któż z was nie wie, że Pan nas będzie sądził? Komuż tajnem jest, że z Panem sądzić będą i Święci? Święty Paweł, który nas uczył i inni. Ale wy wiecie o tem dobrze; ja nie potrzebuję wam przypominać, nie potrzebuję pod tym względem wyrzutów czynić; wy wiecie, że święty Paweł pracował pomiędzy wami i list do was napisał.

On się chlubi wami, wysoko was stawia pomiędzy Kościołami, o których mówi; wtedy wy tylko sami znaliście prawego Boga, inni Go jeszcze nie znali.

Walens ciągle mi na pamięci stoi, tem co uczynił, smucę się bardzo. Oby go Pan do pokuty przywiódł, oby takie same uczucia w nim wzbudził, jakiemi wy jesteście przejęci. Gdy przybędzie obchodźcie się z nim łaskawie, nie patrzcie na niego jako na nieprzyjaciela, ale jako na chorego; pociągajcie go jak możecie ku dobremu, czyńcie tak, abyście wszyscy byli zbawieni w Jezusie Chrystusie. Budujcie się nawzajem i zabiegajcie o własne zbawienie wszystkiemi siłami.

Jestem przekonany, że Pismo święte znacie, że to co konieczne, przyswoiliście sobie w dostatecznej mierze. Jam takiej biegłości jeszcze nie nabył, ale wiem, że powiedziano. „*Gniewajcie się a niechciejcie grzeszyć.*“ I gdzieindziej. *Niech słońce nie zachodzi na zagniewanie wasze.*“ [1])

Szczęśliwy, kto ma taką wiarę, jaka was ożywia!

Niech Bóg Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech Syn Boży, Kapłan odwieczny, Jezus Chrystus, sprawi, abyście wzrastali w wierze, w prawdzie, w dobroci bez gniewu, w cierpliwości, we wspaniałomyślności, w wyrozumiałości i czystości. Oby wam Bóg pozwolił być uczestnikami szczęścia i dziedzictwa Świętych, i nam z wami, i tym wszystkim, którzy są na świecie i którzy uwierzą w Pana naszego, Jezusa Chrystusa

---

[1]) Efez. 4. 26.

i w Ojca Jego. Módlcie się za wszystkich, módlcie się za królów, za książąt i panów, za tych którzy nas prześladują, za tych którzy was nienawidzą, i za nieprzyjaciół krzyża, aby wiara wasza im się udzieliła i abyście byli doskonałymi, jak Ojciec wasz niebieski doskonałym jest. [1]) Amen.

---

[1]) List świętego Polikarpa, Biskupa i Męczennika, do Filipensów.

WIEK XIII.

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO FRANCISZKA SERAFICKIEGO.

NAUKA

ŚWIĘTEGO ANTONIEGO PADEWSKIEGO, WYZNAWCY.

(1195 — 1231).

MODLITWIE.

„Wszystkie rzeczy dane mi są od Ojca mego.“
Ew. u św. Mat. r. 11. w. 27.

Modlitwa jest wszechmocną: nietylko zbliża się i dochodzi do przybytku Króla królów, ale wewnątrz przybytku wchodzi, jak świadczą słowa Pisma świętego. *Modlitwa korzącego się przenika obłoki,“* [1]) dochodzi przed oblicze samego Boga i zmusza Go niejako, aby na nią wejrzał Najwyższy. *„Niechaj się przybliży Panie przed Cię prośba moja.“* [2])

Aby modlitwa była skuteczną i dostała się do serca Bożego, powinna zawierać w sobie przymioty wonności, wyrażone w księdze Wyjścia. *„Rzekł Pan do Mojżesza: weźmij sobie rzeczy wonnych: stakty i onychy i galbanu dobrej woni, i kadzidła najświetlejszego. I uczynisz kadzenie czyste i poświęcenia bardzo godne.“* [3])

Kadzidło jest symbolem pobożności, powinno być mieszaniną stakty, to jest płynnej myrry, która oznacza łzy skruchy. Łzy te użyźniają modlitwę naszą, pożyteczną dla nas i miłą

[1]) Ekl. 35. 21. [2]) Psalm. 118. 169. [3]) Exod. 30. 34. 35.

Bogu ją czynią. Wyraził to prorok Izajasz w tych słowach. „*Bo wstępem Luith płacząc wstępować będzie, a na drodze Oronaim wołanie skruszenia podniosą.*“ [1])

Luith, to znaczy policzki, na policzkach przeto objawia się żałość. Oronaim, oznacza kanał smutku, to jest oko z którego wydobywają się łzy, których widok wzrusza serce Boże. Słuchajmy, co mówi Eklezyastyk Pański. „*Iżali łzy wdowy nie spływają na twarz, a krzyk jej przeciw temu, który je wywodzi? albowiem z twarzy wstępują aż do nieba.*“ [2])

W skład kadzidła wchodzi też onyks, małe zwierzątko, którego krew przyjemny ma zapach, a które ma kształt jednego paznogcia u nogi. Onyks jest symbolem wytrwałości, która jest jednym z głównych warunków dobrej modlitwy. Bez niej umysł wpada w rozproszenie i zajmie się łatwo myślami próżnemi i niebezpiecznemi.

Czytamy w Piśmie świętem. „*Jeżeli jeden się modli a drugi bluźni, któregoż wysłucha Pan?*“ Tak samo, jeżeli człowiek pości po dokonanym grzechu, a potem znów od grzechów się nie powstrzymuje, na cóż się przyda jego umartwienie? czyż Bóg wysłucha jego modlitwy? Pierwszem zadosyćuczynieniem za grzech jest powstrzymać się nadal od grzechu. Kto wielbi Boga w radości czystego sumienia, tego modlitwa przeniknie obłoki i będzie wysłuchana.

Wonne galbanum ma tę własność, iż oddala węża; tak umartwienie ciała odpędza od duszy złe namiętności. „*Słuchajcie mnie Boskie owoce* — mówi Eklezyastyk Pański — *a jako róża wsadzoma nad strumieniem wód owoc czyńcie; wydajcie z siebie wdzięczną wonność jako kadzidło; wypuszczajcie kwiatki: jako lilia, a dawajcie wonność i wypuszczajcie latorośle wdzięczne.*“ [3])

Chwalcie Pana słowy ust waszych, to jest zewnętrznemi sprawami. Chwalcie Go pieśniami, to jest uczuciami wewnętrznemi. Chwalcie Go na cytrze, to jest umartwieniem ciała. Ofiarujcie Mu wonność modlitwy, kwiat i mękę, to jest przenajdroższe ciało Zbawiciela, aby rozmyślanie życia Boga-Człowieka pobudzało was do naśladowania Go i do najściślejszego łączenia się z Nim w komunii świętej. Do tej ofiary dodajcie skruchę serdeczną i jałmużnę hojną.

Czytamy w księdze Ester. „*A zewlokłszy się z odzienia królewskiego, płaczu i żałobie przystojne szaty wzięła, a miasto roz-*

---

[1]) Iz. 15. 5. [2]) Eklez. 35. 18. 19. [3]) Ekl. 39. 17. 18. 19.

licznych olejków, popiołem i gnojem głowę napełniła, i ciało swe postami poniżyła, i wszystkie miejsca na których przedtem zwykła bywać wesoła, targaniem włosów napełniła.“ [1])

Tak pokutujący chrześcianin powinien zrzucić z siebie zbytkowne szaty, pozbyć się wszystkich marnych ozdób, któremi chciał się ludziom podobać, gdyż według świętej księgi Przypowieści, wszystkie te ozdoby, są-to sidła zastawione na niewinność. Powinien głowę swą posypać popiołem, to jest przejąć się pamięcią i myślą o śmierci, i o złości grzechu. Ciało swe wydać powinien na posty i umartwienia, i łzami obmyć miejsca dawnych swych grzesznych uciech. Tak czyniła wielka pokutnica Magdalena, używając za narzędzie pokuty tego, czem długi czas swego życia grzeszną szatanowi składała ofiarę.

Wonność modlitwy nazywa się w księgach świętych „*mixtum*,“ to jest mieszaniną; znaczenie tego mistyczne jest, iż duch modlitwy wielu cnót wymaga, lecz jest-to mieszanina czysta; cnoty bowiem łącząc się nie przeszkadzają jedna drugiej, lecz owszem doskonalą się wzajem i w jedną piękną zlewają całość.

Obyśmy je zamiłowali i w sobie pielęgnowali z największą starannością, za łaską i pomocą Tego, który jest błogosławiony na wieki. Amen.

---

[1]) Ester. 14. 2.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.

o

NAGRODZIE.

„Zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.“ *Ew. u św. Mat. r. 5. w. 12.*

Pospolicie mówimy: „*jaka praca, taka płaca.*“ Nie zawsze jednak to przysłowie iści się na tej ziemi. Czasami bywa tak, że mało się ceni, albo i za nic się uważa praca jak najwierniej wykonana. Jakób, który u Lubana na pracy strawił lat dwadzieścia, tak się uskarża na zapłatę. „*Odmieniałeś po dziesięćkroć zapłatę moją. By był Bóg ojca mego Abrahama, a bojaźń Izaaka nie była przy mnie, snaćbyś mię był teraz puścił nagiego.*“ [1]) Mardocheusz, który skutkiem swej czujności życie ocalił Aswerusowi, nic za to nie dostał. [2]) Józef za pracę, jaką podejmował, za wierność swoją, nagrodzony został więzieniem. [3]) Nie zawsze więc prawdzi się przysłowie: *jaka praca, taka płaca.* Nie zawsze prawdzi się na ziemi, ale zawsze — w niebie. Tam obficie nagrodzeni zostaniemy za wszystko, co w tem życiu czynimy ze względu na Boga, ze względu na nagrodę wieczną.

Uroczystość Wszystkich Świętych, którą dzisiaj obchodzimy, która nas zebrała tak licznie do tej świątyni, i nagrodę niebieską nam przypomina, i żebyśmy o tej nagrodzie w nauce niniejszej mówili zachęca. Zwróćmy się do ołtarza.

---

[1]) Gen. 31. 41. [2]) Ester. 6. 3. [3]) Genez. 39. 20.

Wybrani Pańscy, Patronowie i Patronki nasze, spojrzyjcie ze swych przybytków niebieskich na nas braci waszych, ku uczczeniu waszemu zebranych. W drodze jesteśmy do tej krainy górnej, w której wy już przebywacie; dopomóżcie nam swem wstawiennictwem u Boga, byśmy wstępując w ślady wasze, do tej samej krainy z czasem się dostali. Proś za nami Matko Chrystusowa i Matko nasza.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Ziemscy mocarze świadczone sobie usługi nagradzać zwykli trojakim sposobem: władzą, godnością i pieniędzmi. Tak wynagrodził Aswerus Amana, Faraon Józefa, Baltazar Daniela. Ale jakże to licha nagroda! Z władzą na ziemi w parze chodzi bezwładność, z godnością wzgarda, z dostatkiem niedostatek. Władza zwierzchników zawisła, jak wiemy, od podwładnych; jeśli posłuszeństwa odmawiają podwładni, nic nie zrobią władzcy. Bywały przykłady i to liczne bardzo, że podwładni rozzuchwaleni albo pokrzywdzeni swych władzców do więzienia wtrącali, z życia wyzuwali. Nieszczęśliwi, gdy w takiem położeniu byli, bez dowodzenia rozumieli, sami na sobie odczuwali bezwładność, niemoc swej władzy.

Godność chociażby największa, zamienia się nieraz we wzgardę, w pohańbienie. Nie pomylimy się, gdy ją porównamy ze źle umocowanemi kolumnami, które wtedy upadają, kiedyśmy się najmniej tego spodziewali. Powalone nie przedstawiają się już tak, jak przedtem okazale, nie wznoszą się w górę, ale leżą we wzgardzie. Godnościami zaszczyceni mają wielkie podobieństwo do kwiatów wonnych, które przed chwilą w ręku były, a po chwili, gdy zwiędły, pod nogi się dostały. Patrzmy, pierwszym książęciem u Aswerusa był Aman, wysoką godność piastował, ale później los się zmienił i ten sam Aman na szubienicy zawisł. Podobnych ulubieńców losu w minionych wiekach było nie mało. Takim był Parmeniusz u Aleksandra, Kleander u Komodusa, Eutropiusz u Arkadyusza, u innych inni. Wszyscy koniec mieli straszny, chociaż przez pewien czas głowę nosili wysoko, pysznili się ze swej godności. Za dni naszych podobnemu losowi podległa Eugenia, cesarzowa francuzka, wdowa po Napoleonie III. Wiadomem i to jest, że zwykle

ludzie osobom postawionym wysoko pochlebiają tylko w oczy; szydzą zaś i obmawiają poza oczy. Każdy coś ma im do zarzucenia, ten zmysłowość, tamten okrucieństwo, ów inną wadę. W końcu na to wychodzi, że owa godność, ów zaszczyt, owo dostojeństwo jest pohańbieniem i wzgardą.

Z bogactwami rzecz się ma podobnie, rzadko kiedy dopisują stale. Obok dostatku często gości niedostatek, zwykle tak bywa, że im więcej kto ma, tem skąpszym jest, dla samego siebie żałuje. Z drugiej strony, przy wielkich dochodach wielkie bywają wydatki, nieraz większe nad dochody. Ma ktoś pieniądze, ale ma i dług, i nieraz ten ostatni pochłania je całkiem. Dlatego Prorok ostrzega mówiąc: nie przywiązujcie się do bogactw, gdy w nie opływacie — jak przyszły, tak pójść mogą, widzieliście kiedy przyszły, ale nie możecie przewidzieć, kiedy was opuszczą, kiedy z nich wyzuci zostaniecie.

Z tego wszystkiego ten wniosek wypływa, ta prawda do zapamiętania się nasuwa, że licha jest zapłata, którą za świadczone sobie usługi dawać zwykli nawet mocarze tej ziemi.

β) Prawdziwie wielka i obfita zapłata czeka nas w niebie. Władza, potęga, moc, którą Pan w niebie opatruje swe sługi, w nagrodę za podjęte przez nich trudy, bezwładności nie zna, niebezpieczeństwem utraty nie grozi, jest trwała. Jeden anioł z nieba, jak czytamy w Księgach Świętych, bez wojska, bez pomocy, bez broni, nie czując zmęczenia wytracił 185000 Asyryjczyków, i nie obawiał się, aby przez kogo z tak wielkiej masy był zraniony. [1]) Jakim był ten anioł, takimi są wszyscy mieszkańcy niebiescy. „*Wszyscy równi są aniołom Bożym* — mówi Łukasz święty — *i są synami Bożymi, będąc synami zmartwychwstania.*“ [2]) Niegdyś, tupiąc nogą o ziemię, przechwalał się Pompejusz, że swem wojskiem cały świat podbije; ale ta przechwałka jakże fałszywą była, jak jemu samemu niedorzeczną się wydawała, kiedy przegrawszy ostatnią walkę, haniebnie uciekać musiał, i w takiej hańbie żywot swój zakończył.

Chwała Świętych w niebie na tem polega, że mają dla siebie wedle woli, i niebo, i gwiazdy i wojska podostatkiem. Jozue, kiedy jeszcze na ziemi był, słońce zatrzymał, mówiąc. „*Słońce przeciw Gabaon nie ruszaj się, a księżycu przeciw dolinie Ajalon. I stanęło słońce i księżyc, aż się pomścił lud nad*

[1]) 4. Król. 19. 35. [2]) Łuk. 20. 36.

nieprzyjacioły swymi.“ [1]) Król Syryjski, chcąc pojmać proroka Elizeusza, miasto Dotan otoczył wozami, końmi i wojskiem licznem, a prorok rzuciwszy na nich ślepotę, wszystko to wojsko zaprowadził do Samaryi. [2]) A jeśli tak potężnymi byli Święci na ziemi, o ileż potężniejszymi są w niebie. „*Święci na ziemi* — mówi Apostoł narodów — *przez wiarę zwalczyli królestwa, zawarli lwie paszczęki, zagasili moc ognia, mężnymi się stali na wojnie, obozy obcych odwracali.*“ [3]) Jeśli tak silnymi i potężnymi byli na wygnaniu, o ileż potężniejszymi są w ojczyźnie, gdzie mają od Boga Królestwo Boże, i z Królestwem moc Bożą, która moc każdego króla przewyższa niesłychanie, której nikt powstrzymać nie może, nikt odebrać nie jest w stanie.

Mąż pewien święty — mówi Grzegorz papież — gdy go zbójca miał już mieczem ugodzić, zawołał w przestrachu: święty Janie powstrzymaj go! I natychmiast ręka zbójcy zesztywniała, poruszyć jej nie mógł i nie dokonał tego, co zamierzył. Pomimo, że Jan był w niebie, głos doszedł jego uszu i wywołał zesztywnienie ręki, a tem samem ocalenie proszącego od śmierci. Taką jest potęga świętych w niebie; taką potęgą, taką mocą wynagradza Bóg swe sługi, za wierność dochowaną mu na ziemi. O nagrodo, jakżeś wielka i obfita!

γ) Zaszczyt, jaki się dostaje w niebie Świętym, nieustępuje w niczem potędze. Ukoronowany Prorok tak się w tej mierze wyraża. „*Chwałą i czcią ukoronowałeś go.*“ [4]) Czem dla królów jest korona na ziemi, tem dla Świętych jest cześć i godność niebieska. Króla w koronie nikt nie śmie znieważyć, a świętego w niebie nikt nie może. Owszem taką jest godność Świętych, że i na ziemi bywa uznawaną nietylko przez mężów pobożnych, ale i przez bezbożnych, a nawet i przez szatanów. Nie przeczę, że Święci żyjąc na ziemi doznawali wzgardy, szyderstw, podeptania; ale jak się tylko dostali do nieba, cześć im ci sami składają, którzy ich przedtem znieważali. Nie przeczę, że niekiedy Pan Bóg dopuszcza, aby Święci na ziemi byli przez złych duchów kuszeni, martwieni, smuceni; ale po wytrzymaniu tych prób i po przejściu do nieba, prócz czci, jakiej tam doznają, ich relikwie i obrazy wielką czcią są otaczane na ziemi.

---

[1]) Jozue 10. 12. [2]) 4. Król. 6. 19. [3]) Żyd. 11. 34. [4]) Ps. 8. 6.

Król perski, Sapor kazał sobie wielki globus zrobić, na którym siedząc przypatrywał się, jak słońce, księżyc i inne gwiazdy z pod jego stóp wychodziły, a następnie wznosiły się coraz wyżej i wyżej, dopóki głowy jego nie otoczyły i nie ukoronowały. Była-to głupota zuchwalca, który się zwał synem słońca, a bratem księżyca; było-to omamienie. Święci Pańscy posiadają to wszystko w rzeczywistości. Słońce, księżyc i cały firmament niebieski mają pod nogami, siedzą obok Chrystusa Pana, który jest z taką czcią dla nich, że im nawet usługuje. „*Szczęśliwi oni słudzy* — mówi Ewangielista Łukasz święty — *które przyszedłszy Pan, znajdzie czujące. Zaprawdę powiadam wam, iż się przepasze, i każe im siedzieć, a chodząc będzie im służył.*“ [1])

Wielki-to zaszczyt, być zaproszonym do królewskiego stołu, chełpił się z tego pyszny Aman; ale daleko większy, być zaproszonym do stołu niebieskiego, gdzie sam Syn Boży siedzącym usługuje. Zaszczyt-to tak wielki, że go ani pojąć należycie, ani wytłómaczyć nie podobna. Wybornie się w tej mierze wyraził Król-prorok mówiąc. „*W wielkiej uczciwości są przyjaciele twoi Boże.*“ [2])

Święty Aleksander, brat świętej Mechtyldy, pokazał się raz pewnemu zakonnikowi z dwiema koronami, z których jedną miał na głowie, a drugą w ręku. Pierwsza wspólna była wszystkim, druga jemu wyłącznie dana za wzgardę świata. I tak jest ze wszystkimi świętymi w niebie. Prócz chwały wspólnej, każdy za jakieś szczególne zasługi, ma chwałę szczególną. Panny za zwycięztwo nad ciałem, męczennicy za cierpliwość w katuszach, wyznawcy za pokonanie świata i szatana. Owszem, każda cząstka naszego ciała, w jakiś szczególny sposób dla Boga męczona, szczególnym zajaśnieje blaskiem. I tak, u świętego Szczepana szczególnym blaskiem zajaśnieją członki kamieniami pogruchotane, u świętego Wawrzyńca węglami popalone, u świętego Bartłomieja cała skóra z uda dla Boga odarta, u świętego Jakóba kolana od długiego klęczenia bardzo ztwardniałe.

To co mówimy, daje nam tylko w przybliżeniu poznać cześć, jakiej święci używają w niebie. Dokładnie tej czci przed-

---

[1]) Łuk. 12. 37. [2]) Psalm 138. 17.

stawić nie jesteśmy w stanie. Możemy ją osiągnąć, ale nie możemy jej wytłumaczyć. O nagrodo, jakże wielką i obfitą jesteś!

II.

c) Podobnie się rzecz ma i z bogactwami niebieskiemi. Coświęci posiadają w niebie, tego ani pojąć dokładnie, ani wyjaśnić nie jesteśmy w możności. „*Chwała i bogactwa w domu jego,*“ mowi Dawid. [1]) A w tym domu przebywają i królują Święci Pańscy, bez najmniejszej obawy utracenia kiedykolwiek swego szczęścia. Jakiemi są i na czem polegają ich bogactwa, to tajemnicą jest dla nas. Że są wielkie i bardzo wielkie, wnosić możemy już-to ztąd, że Święci w niebie niczego nie potrzebują; już ztąd że niczego nie pragną, ponieważ Boga posiadają, który jest wszystkiem we wszystkich; [2]) już ztąd że przebywają w miejscu, które według świętego Jana jest całe ze złota, drogich kamieni i pereł. [3])

Jeśli idzie o wielkość i obszerność nieba, to według obliczeń astronomów niebo wzdłuż rozciąga się na dziesięć tysięcy czternaście milionów mil, a wszerz na trzy miliony sześćset mil. Teologowie mówią, że je raczej należy podziwiać, niż mierzyć. Tak też uczynił, spojrzawszy na nie, Król-Prorok. „*O Izraelu* — zawołał — *jako wielki jest dom Boży, i niezmierne miejsce osiadłości jego! Wielkie jest, a nie ma końca: wysokie i niezmierne.*“ [4]) Według niektórych, niebo tak jest wielkie, że gdyby Pan Bóg każdemu świętemu dał taką przestrzeń, jaką zajmuje ziemia; toby jeszcze miejsca pozostało dla tylu Świętych, ilu ich jest teraz w niebie. Według innych, gdyby nawet każde ziarnko piasku wzrosło do wielkości takiej, jak ziemia; toby jeszcze obszar niebieski zapełnionym nie został.

O jakże w rzeczy samej wielkim jest ten dom Boży, który święci otrzymują w nagrodę od Boga!

W tym domu każdy święty tyle miejsca ma, ile ziemia zajmuje, a miejsce to, pomimo że tak wielkie, jest całe ze złota, pereł i drogich kamieni. [5]) Łatwy ztąd wniosek, jak tam

---

[1]) Ps. 111. 3. [2]) I. Koryn. 15. [3]) Objaw. [4]) Baruch. 3. 25.
[5]) Objaw. św. Jana.

bogatym jest każdy i jak niezmiernemi są bogactwa całego niebieskiego Królestwa. Kto to miejsce osiągnie, temu na niczem zbywać nie będzie, ponieważ Boga osiągnie, a z Bogiem wszystko. Poza tem miejscem nie ma ani dostatku, ani zasycenia. Dawid miał podwójne królestwo i tyle pieniędzy, że na samą budowę kościoła dał sto tysięcy talentów złota i tysiąc tysięcy talentów srebra, a jednak mówił. „*Nasycon będę, gdy się okaże chwała twoja.*“ [1]) Nie zadawalniał się podwójnem królestwem, obszarami tego królestwa, dostatkami, potęgą, wystawnością; ale oczekiwał zasycenia w niebie. „*Nasycon będę, gdy się okaże chwała twoja.*“ Nie zaspakajały go napełnione zbożem śpichrze, różnemi zapasami żywności składy, doborowem winem piwnice; ale czekał zasycenia w niebie. „*Nasycon będę, gdy się okaże chwała twoja.*“ Poza tem dobrem, które jest w niebie, żadnego innego dobra nie uznawał święty Franciszek, i dlatego nieraz całemi nocami powtarzał. „*Bóg mój i wszystko moje.*“

ε) Tam więc bracia drodzy zmierzajmy pragnieniami naszemi, gdzie taka potęga, taki zaszczyt, takie bogactwa nas czekają. Nim to wszystko w rzeczy samej posiądziemy, pierwiej myślą i sercem obejmujmy. Otrząśnijmy się z gnuśności, ponieważ o tak wielką idzie sprawę. Podnośmy się do niej i ogarniajmy ją duchem, gdy nie możemy ciałem. Wstępujmy do przybytku błogosławionych sercem, gdy nam jeszcze nie wolno wstąpić nogami. Często spoglądajmy w niebo i pozdrawiajmy je zdaleka, mówiąc. Witaj nam ojczyzno droga, ziemio żyjących, porcie i osłodo strapionych. Witaj raju rozkoszy, Królestwo Boże, domie błogosławieństw, pałacu Najwyższego Króla, dworze niezmiernego majestatu, ogrodzie wiecznie kwitnących kwiatów, nagrodo sprawiedliwych, zbiorniku i celu wszystkich dobrych pragnień. Witaj matko nasza, wszelkich dóbr pełna, witaj nagrodo obficie trudy spłacająca, witaj nadziejo nasza, szczęście nasze, do którego zmierzamy, za którem wzdychamy, o które walczymy!

Może kto powie. Na co się przyda takie spoglądanie w niebo i pozdrawianie go? Na to *popierwsze*, że siły nam dodaje w trudach i uciskach. Święty Leoncyusz, podczas niesłychanych męczarni, jakie mu zadawano, w niebo wciąż spogląa-

---

[1]) Ps. 16. 15.

dał, i bardzo się ztąd czuł wzmocnionym do ponoszenia tortur. Gdy go tyran twarzą ku ziemi obrócił, przyczepiwszy mu do szyi kamień, rzekł: chociażby mi przez tysiąc piekieł przejść wypadło, bylebym w końcu do nieba się dostał, o mój Boże! toby mi słodkiemi wszystkie te piekła były. *Powtóre* zachęca nas, abyśmy Świętych naśladowali, jeśli ze świętymi królować chcemy. *Potrzecie* usuwa z nas grzechy i występki, które przystępu do nieba nie mają. *Poczwarte*, spoglądając w niebo depczemy pychę. Bo tam błogosławieni są ubodzy duchem, to jest, tacy którzy się upokarzają i za nic siebie mają, a którzy przecie wielkimi są u Boga. *Popiąte* depczemy gniewliwość: bo tam błogosławieni są cisi, to jest, tacy którzy nad swemi grzesznemi poruszeniami panują, jak niecierpliwość, zawziętość, zemsta. Depczemy obżarstwo i opilstwo: bo tam błogosławieni są łaknący i pragnący. Depczemy nieczułość: bo tam błogosławieni są miłosierni. Wystrzegamy się zmaz serca: bo tam błogosławieni są czystego serca. Wystrzegamy się zwad i kłótni: bo tam błogosławieni są pokój czyniący.

Bądźmy więc bracia od dnia dzisiejszego Danielami, to jest mężami pragnień. Spoglądajmy w niebo i pragnijmy nieba: bo tam jest nagroda nasza, nagroda tak wielka, że jej nawet przeczuć nie jesteśmy w stanie. Święty Paweł o tej nagrodzie powiedział: *że ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło, co Bóg nagotował tym, którzy Go miłują.* [1])

Kieruj sercami naszemi Panie tak, abyśmy Ciebie i nagrody twojej pilnie szukając, dostali się w końcu tam, gdzie Ty sam przebywasz i królujesz, gdzie przebywać i królować będziesz na wieki, jako nagroda i korona wszystkich Świętych Twoich. Amen.

---

[1]) I. Kor. 2. 9.

UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.

NAUKA

BŁOGOSŁ. JANA CHRZCICIELA MARYI VIANNEY.

Proboszcza z Ars.
(1786 — 1859).

O CZCI ŚWIĘTYCH I O OBRAZACH ŚWIĘTYCH.

„Radujcie się i weselcie: albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.“ *Ew. u św. Mat. r. 5. w. 12.*

Kiedy Król-Dawid rozważał świat i to co się na nim znajduje, zawołał w uniesieniu. „*O jak cudownym jest Pan Bóg w dziełach swoich.*“ Ale kiedy rozważał to, co Bóg dla człowieka uczynił, zawołał. „*O jak dobrym jest Bóg Izraela.*“

Tak, bracia drodzy, dobrym jest Pan Bóg dla ludzi, ponieważ dał Syna swego, aby nas zbawił, i w Świętych swoich przypomniał nam wszystkie te cnoty, któremi Jezus Chrystus jaśniał za życia swego na ziemi. Święci, to jakby zwierciadła małe, w których Jezus Chrystus siebie nam przedstawia. W apostołach widzimy Jego gorliwość i miłość o dusz zbawienie; w męczenikach widzimy Jego cierpliwość, mękę i śmierć straszną; w pustelnikach widzimy Jego życie ubogie i ukryte; w pannach Jego czystość niepokalaną; a we wszystkich Świętych miłość bez granic, tak, że my podziwiając cnoty Świętych, nic innego nie czynimy, tylko podziwiamy cnoty Jezusa Chrystusa, których On nam wzór zostawił podczas swego życia śmiertelnego.

Jakież-to szczęście dla nas bracia drodzy, że mamy w Świętych Pańskich takich przewodników i orędowników przed Bogiem; tem więcej, że oni chętnie śpieszą nam z pomocą, kiedy ich o to prosimy. Potrzeba tylko popierwsze, abyśmy się z ufnością do nich uciekali; powtóre abyśmy szanowali to, co do nich należy, co ich przedstawia, przekonani będąc, że kiedy ich czcimy, to samego Boga czcimy.

Królowo wszystkich Świętych, wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

Cześć, jaką oddajemy Bogu, różni się od czci, jaką oddajemy Świętym. Boga czcimy jako Stwórcę, od którego zawisło wszystko, czem jesteśmy i co mamy; czcimy czcią najgłębszą, wierząc weń, ufając Mu i miłując Go; czcimy jako pierwszy nasz początek i ostateczny koniec. Świętych czcimy jako sługi miłe Bogu, podziwiamy łaski, jakiemi ich Bóg opatrzył, cnoty któremi jaśnieli, chwałę jakiej w niebie używają. Polecamy się ich modlitwom, ponieważ oni wiele u Boga mogą.

Kiedy czcimy Świętych, to nic innego nie czynimy, tylko dziękujemy Bogu za łaski któremi ich obdarzał za życia na ziemi i za łaski, któremi ich obdarza podczas wieczności całej; uznajemy ich za przyjaciół Bożych i za obrońców naszych. Można powiedzieć, że wszystko co Bóg czyni, to dla Świętych czyni. Dla nich Bóg stworzył świat którym rządzi, dla nich ofiarował życie swoje umierając na krzyżu, dla nich dokonywa wielu cudów, dla nich ustanowił tę religię świętą, która tyle łask na nas sprowadza.

Abyśmy lepiej zrozumieli miłość, jaką Bóg dla nich żywi, spojrzyjmy na stopień chwały i szczęścia, jakim ich Bóg obdarzył w niebie. Oto za towarzyszów dał im aniołów, przyznał ich za swoje dzieci, uczynił dziedzicami swego królestwa, uwolnił z niewoli szatana, oczyścił ze wszystkich brudów w swojej Krwi przenajdroższej, wzbogacił łaską i szczęściem wysłowić się nie dającem.

Któżby się nie unosił bracia drodzy, patrząc na ten stopień chwały, do jakiego ich Bóg wyniósł? Cieszmy się, bo nas to samo szczęście czeka, jeżeli tak będziemy postępowali na ziemi, jak postępowali oni. Bóg dobry chce nas tak samo zba-

wić i miłuje równie jak Świętych. Prawda, że oni cierpieli przez jakiś czas, ale teraz wszystko się dla nich skończyło, co dolegało. Niemało obelg znieśli, niemało upokorzeń; niektórzy więzienia odsiadywali, przyjemności sobie różnych odmawiali, własnej woli się wyrzekali, dla siebie umarłymi byli; inni przepędzali swoje życie na puszczy, inni w klasztorach, ale — raz jeszcze powtarzamy — co to wszystko znaczy w porównaniu ze szczęściem i chwałą, jakiej teraz używają w niebie?

Łaską-to dla nas jest i łaską wielką, że Bóg pozwolił, aby Święci byli naszymi przyjaciołmi i obrońcami. Święty Bernard mówi, że cześć jaką oddajemy Świętym nie tyle im chwały, ile nam pożytku przynosi, że możemy ich prosić z całą ufnością, ponieważ oni wiedzą na ile niebezpieczeństw jesteśmy wystawieni, przypominając sobie, jakim sami podlegali za życia swego. Aby sobie zasłużyć na ich poparcie, należy dziękować Bogu za łaski, jakiemi ich obsypywał za życia i o ile można naśladować ich cnoty. Patryarchowie i prorocy niech nam będą wzorami prostoty i miłości ku Bogu; apostołowie wzorami gorliwości o chwałę Bożą i zbawienie dusz; męczennicy wzorami cierpliwości, jakiej dowody złożyli podczas zadawanych im katuszy; dziewice wzorami czystości, tak miłej Bogu. Starajmy się, o ile tylko możemy, zasłużyć sobie na ich przyjaźń i obronę.

Iluż-to grzeszników nawróciło się dlatego, że żyli w łączności ze Świętymi. Ów młodzieniec, którego Jan święty powierzył był pewnemu biskupowi Efezkiemu na wychowanie, byłby zginął bez pochyby, gdyby nie troskliwość Jana świętego. Łączność, jaka się wytworzyła pomiędzy świętym Ambrożym a świętym Augustynem, wpłynęła na nawrócenie tego ostatniego. Marya, siostrzenica Abrahama, wiele zyskała na tem, że miała za przyjaciela tak świętego wuja. Jakże szczęśliwi jesteśmy, jeśli za przyjaciół mamy Świętych, którzy nas miłują, którzy usilnie pragną, abyśmy się zbawili i dlatego przedstawiają nam nasze błędy, abyśmy się z nich poprawili. Weźmy przykład.

Pewna młoda osoba, imieniem Apolonia, widywała się często z jednym młodzieńcem, nie zważając, na jakie się przez to wystawia niebezpieczeństwo. Szczęściem, że miała towarzyszkę, która wszelkich dołożyła starań, aby niebezpieczeństwo zażegnać. „Wierz mi droga przyjaciółko — rzekła raz do niej — jestem starszą od ciebie, wiem co robisz i na co się narażasz.

Poufałe przebywanie z osobami innej płci jest bardzo niebezpieczne. Zły duch wszelkich użyje sprężyn, aby mógł do grzechu nakłonić. Nic nie pomoże nasza hartowność, nasza pewność siebie. Chociażbyśmy się jak najbardziej bronili, nie unikniemy pewnych wrażeń szkodliwych, zabójczych. Wstyd pomału osłabnie, a za osłabnięciem tej cnoty, nastąpi wkrótce utrata bojaźni Bożej. Do pobożności poczujemy niesmak, wszystko co religia ma słodkiego i pocieszającego stanie się dla nas zawadą i ciężarem. Żarliwość w przystępowaniu do świętych Sakramentów ostygnie, jeśli się kiedy do nich zbliżymy, to bez pożytku albo i świętokradzko.

Z początku te rady tak zbawienne nie działały na Apolonią, ale później tknięta łaską Boską powzięła zamiar poradzenia się spowiednika. Naturalnie, że ten jej wystawił złe, jakiego się dopuszczała i niebezpieczeństwo, w jakie popadła. „Złe, które popełniasz jest większem, niżbyś mogła pomyśleć — rzekł spowiednik. Nie tyleby ci szkodził sztylet wpakowany w serce, ile ta przyjaźń łącząca was obojga. Sztylet pozbawiłby cię tylko życia doczesnego, gdy ta przyjaźń pozbawia cię życia duszy, które tyle mąk kosztowało Jezusa Chrystusa. Wycofaj się z tej przyjaźni, w którą się pogrążyłaś, póki jeszcze można.“ Żal ścisnął Apolonię, że tak Boga obraziła, poczęła rzewne łzy wylewać, dziękując przyjaciółce za rady, jakie jej dawała, i prosząc o darowanie zgorszeń. Resztę życia przepędziła jak najświątobliwiej. Gdyby była nie miała tak dobrej i świętej przyjaciółki, toby może nigdy nie była otworzyła ócz na niebezpieczeństwo, jakie jej groziło. Ale jeśli Święci na ziemi taką już posiadają miłość, to jakąż jest ich miłość w niebie, gdzie ta cnota jest bez porównania doskonalszą?

Powiedziałem, że powinniśmy wzywać Świętych z wielką ufnością. Przez takie wzywanie odbywa się obcowanie wiernych na ziemi ze Świętymi w niebie. Koncylium Trydenckie mówi, że my przez modlitwę utrzymujemy ustawiczny stosunek z niebem. Co do nas, prośmy Świętych bardzo pokornie, aby swojem wstawiennictwem wyjednali nam te wszystkie łaski, jakie nam są potrzebne do życia świątobliwego na ziemi. Święci w niebie królują z Jezusem Chrystusem i ofiarują Mu nasze prośby, kiedy się uciekamy do nich. Wielkie-to szczęście dla nas, że możemy ten stosunek z niebem utrzymywać, chociaż jeszcze jesteśmy na ziemi. Miłujmy Świętych, a zasłuży-

my sobie na ich orędownictwo. Nasza miłość ku nim nie wyrówna nigdy ich miłości ku nam, bo miłość Świętych w niebie jest o wiele doskonalsza od tej miłości, jaką my możemy mieć na ziemi. Święty Cypryan mówi, że Święci mają się za szczęśliwych, kiedy się za nami wstawiają, kiedy nam do zbawienia pomagają: ponieważ ubezpieczeni co do własnej chwały, przypominają sobie, na ile-to niebezpieczeństw byli wystawieni podczas życia swego na ziemi. Oni otrzymali od Jezusa Chrystusa moc wielką, przeto prośmy ich, ile razy czego potrzebujemy. Bądźmy przekonani, bracia drodzy, że Święci, których wzywamy, mają bez ustanku oczy na nas zwrócone; piękny tego przykład znajdujemy w żywocie świętego Aloizego Gonzagi.

Pewien młodzieniec, nazwiskiem Wolfgang, zaniewidział był na oczy, ale później odzyskał wzrok za wstawieniem się świętego Aloizego Gonzagi. Chciał podziękować za to dobrodziejstwo i udał się do Rzymu dla odwiedzenia grobu świętego Aloizego. Przed wejściem do lasu, który w drodze napotkał, prosił o pomoc świętego, i usłyszał głos mówiący do siebie: *„bądź spokojny, nie bój się niczego.“* Kiedy go napadli złoczyńcy, obdarli ze wszystkiego co miał, i zabierali się nadto do odebrania mu życia; on zawołał o pomoc do swego obrońcy. I w tej chwili ujrzał przed sobą młodzieńca, odzianego w sutannę kapłańską, który mu rzekł. „Czy potrzebujesz czego? Dokąd idziesz?“ „Idę do Rzymu — odpowiedział Wolfgang — dla uczczenia relikwij świętego Aloizego Gonzagi, który mi do odzyskania wzroku dopomógł.“ „Ja także idę do Rzymu“ — rzekł nieznajomy. Potem zwrócił się do złoczyńców i jednem słowem zmusił ich do ucieczki. Wolfgang nie wątpił, że to był poseł z nieba: anioł lub sam święty Aloizy Gonzaga. Uwolniony z niebezpieczeństwa, puścił się w dalszą drogę. Gdy przybył do Florencyi i zaszedł do gospody na spoczynek, znowu mu się ów młodzieniec ukazał i począł śpiewać tak wdzięcznie, że Wolfgang odsłuchać się nie mógł. Widzenie wkrótce znikło, ale on uczuł w swem sercu niesłychaną miłość ku Bogu. W Rzymie poseł niebieski poraz trzeci zjawił się przed Wolfgangiem, zaprowadził go do grobu świętego Aloizego Gonzagi, i rozstając się z nim przyrzekł swoje usługi na przyszłość. Za powrotem do kraju Wolfgang opowiadał znajomym, co za pośrednictwem świętego Aloizego otrzymał, i zachęcał do czci jego.

Patrzcie, bracia drodzy, jak Święci chętnie śpieszą z pomocą, gdy się kto do nich ucieka z ufnością.

II.

Nietylko powinniśmy się modlić do Świętych, jako do takich, którzy są przyjaciołmi Boga, którzy się cieszą jego obecnością; ale nadto powinniśmy mieć w wielkiem poważaniu to wszystko, co się do nich odnosi. Kościół zawsze bardzo czcił relikwie Świętych, ponieważ one są członkami żywemi Jezusa Chrystusa, przybytkami Ducha Świętego, narzędziami tych dobrych uczynków, które Bóg zdziałał przez nie i za życia i po śmierci. Wszystko-to nas bardzo pociesza i ożywia wiarę naszą tyczącą się zmartwychwstania i nagrody na tamtym świecie. Tak, bracia drodzy, jest inne życie nierównie szczęśliwsze niż obecne; dostanie się i nam, jeżeli naśladować będziemy Świętych, którzy przed nami żyli. Ileż cudów Bóg uczynił przez relikwie Świętych? Ilu chorych uleczył, ilu umarłych wskrzesił? Sam cień Apostołów, gdy padł na chorych, zdrowie im przywracał. Suknie świętego Pawła leczyły chromych, przywracały wzrok ślepym, zdrowie słabym. Krzyż Jezusa Chrystusa, owa najdroższa z pomiędzy relikwij, kiedy nią dotkniętą umarłego, podniósł się natychmiast, jak gdyby tylko spał. Czytamy w kronikach starych, że Bóg pewnemu zakonnikowi objawił miejsce, w którem się znajdowała głowa Jana Chrzciciela. Gdy ją ów zakonnik znalazł i przechodził przez pole, gdzie się odbywała bitwa, to pozabijani żołnierze powstawali jakby ze snu przebudzeni. Powinniśmy się więc za szczęśliwych uważać, jeżeli mamy jakie rzeczy, które należały do Świętych. A my jesteśmy właśnie w tem położeniu: relikwij świętych w naszym kościele mamy wiele, łask także otrzymywalibyśmy od Świętych wiele, gdybyśmy ich prosili gorąco o to, co nam do zbawienia jest potrzebne. Jakąż wiarę, jakąż miłość czulibyśmy w sobie!

Powinniśmy także mieć w wielkiem poszanowaniu to wszystko, co Świętych przedstawia. Koncylium Trydenckie chce, abyśmy bardzo szanowali obrazy, które nam przypominają Świętych. Bo te obrazy uczą nas, uprzytomniają nam tajemnice naszej świętej religii; czasami jedno spojrzenie na obraz wstrząsa nami i nawraca. Aby tego dowieść, przytoczę takie zdarzenie.

Pewien młodzieniec, nazwiskiem Dozyfeusz, bardzo wcześnie powierzony został jednemu panu na wychowanie. Słysząc wiele o miejscach świętych, udał się do Jeruzalem w celu osiągnienia łask kilku. Kiedy przechodził około Getsemani spostrzegł obraz przedstawiający piekło z mękami, jakie szatani zadawali potępieńcom. Przejęty strachem zatrzymał się, obraz go że tak powiem przykuł do siebie, wpatrywał się weń pilnie; a ujrzawszy obok siebie jakąś panię, która się także obrazowi przypatrywała, zapytał coby to byli za nieszczęśliwi na takie cierpienia skazani? „Są-to potępieńcy — odrzekła zapytana — Bóg ich karze dlatego, że przykazań Jego zachowywać niechcieli i że się o zbawienie swoje nie troszczyli.“ Tą odpowiedzią przeraził się jeszcze bardziej młodzieniec i zapytał co należy czynić, aby się zbawić i nie być z liczby tych nieszczęśliwych? „*Umartwiaj się* — odpowiedziała mu zapytana — *módl się, pość*,“ i to rzekłszy znikła. Dozyfeusz zabrał się natychmiast do pokuty i wiele czasu poświęcał na modlitwę. Towarzysz jego podróży, syn owego pana u którego był na wychowaniu, zdziwiony taką zmianą powiedział, że życie podobne, modlitwie i umartwieniom oddane, przystoi bardziej jakiemu pustelnikowi, niż takiemu jak on młodzieńcowi. Był-to podszept szatana, ale Dozyfeusz powolny łasce, która go ożywiała, oparł się pokusie; owszem skorzystał z niej, bo się zaraz wypytał, gdzie pustelnicy mieszkają i jakie życie prowadzą. Poczem udał się do klasztoru, którego opat uznał w nim powołanie prawdziwe. „Pójdź tu mój przyjacielu — rzekł do niego — niech cię uścisnę, Bóg który ci natchnął te myśli, pobłogosławi w zamiarach twoich.“ Po tych słowach został przyjęty do zakonu i resztę swego życia przepędził w pokucie i we łzach. Umarł jak święty.

Patrzcie, bracia drodzy, jak samo wejrzenie na obraz poruszyło, nawróciło i sprawiło, że ów młodzieniec żył i umarł jak święty. Bez tego obrazu możeby był w piekle!

Obrazy działają na nasz umysł i uczą nas tajemnic świętej religii naszej. Czytamy w żywocie świętej Teresy, że ta ujrzawszy raz obraz Chrystusa Pana omdlewającego, tak się nim przejęła, że prawie bez zmysłów jakby nieżywa na ziemię upadła. Później często o nim myślała, wciąż się jej zdawało, że widzi Chrystusa Pana mdlejącego w ogrodzie Oliwnym.

W Rzymie jednego roku srożyła się zaraza straszna, ludzie jak muchy padali, pokuty i różne dobre uczynki jakie podejmowano, nie pomagały. Grzegorz święty papież wpadł na

myśl, żeby po ulicach miasta procesyonalnie obnosić obraz Najświętszej Maryi Panny malowany przez świętego Łukasza. Gdzie się tylko obraz pokazał, zaraza ustawała, a Bóg na dowód, że mu cześć, jaką oddawano obrazowi Najświętszej Panny jest miłą bardzo, posłał anioła, który w chwili obnoszenia obrazu ową pieśń po raz pierwszy zanucił. „*Wesel się niebios Królowa, alleluja!*“

Cześć, jaką oddajemy obrazom, odnosi się do Świętych, których one przedstawiają, a cześć, jaką Święci odbierają, odnosi się do samego Boga.

Ta właśnie jest różnica pomiędzy nami a poganami. że my nie czcimy posągów, ani malowideł, ale czcimy tych, których te posągi i malodwidła nam przedstawiają. Spojrzawszy na obraz, uprzytomniamy sobie wszystkie cnoty, jakie wykonywała osoba, której obraz mamy przed sobą. Kiedy patrzymy na obraz Chrystusa Pana modlącego się przed męką w ogrodzie Oliwnym, zaraz nam staje na myśli ów pot krwawy, którym się oblewał za grzechy nasze. Trudno zaprawdę o coś bardziej poruszającego i skłaniającego do opłakiwania obojętności naszej. Iluż grzeszników się nawróciło, przypatrując się obrazowi biczowania Jezusa Chrystusa! Co było powodem tych łez, jakie Magdalena wylewała na puszczy, jeśli nie jej grzechy i ów krzyż, który anioł Gabryel zatknął przed jej grotą? Czemu tak się łzami zalewała święta Katarzyna Seneńska, jeśli nie temu, że jej się Zbawiciel przedstawił takim, jakim był podczas swego biczowania? Rzućmy okiem pilnie po obrazach, które są w tym kościele, a przekonamy się, ile nam myśli dobrych napłynie do serca, ile postanowień świętych uczynimy. Uprzytomni się nam dokładnie, co Chrystus Pan podjął dla naszego zbawienia i jak jesteśmy nieszczęśliwi, że Go nie miłujemy.

Gdy spojrzymy na obraz świętego Jana Chrzciciela, zaraz myśl nasza przeniesie się na puszczę, gdzie on prowadził swoje życie pokutne. Ukaże się oczom naszym głowa jego ścięta przez kata i niesiona na półmisku przez rozpustną Salome. Gdy spojrzymy na obraz świętego Wawrzyńca, zaraz przypomnimy sobie katusze, jakie mu zadawano na rozpalonej kracie żelaznej, zaraz uprzytomnimy sobie słowa przez niego do oprawców wyrzeczone. „*Obróćcie mię na drugą stronę, bo z tej już jestem dobrze upieczony.*“

Nic bracia drodzy nie jest tak zdolnem do poruszenia nas i nawrócenia, jak widok obrazu, jeżeli pilnie rozważamy cnoty tego świętego, którego nam obraz przedstawia. Powinniśmy być z wielkiem uszanowaniem dla tego wszystkiego, co nam przypomina i Świętych i ich cnoty; ale jeszcze z większem uszanowaniem powinniśmy być dla relikwij świętych, które posiadamy. Święci w niebie bardzo nas miłują i gorąco pragną, abyśmy się z nimi połączyli. Uciekajmy się pod ich obronę, a oni nas nie opuszczą, bądźmy tego pewni. Są oni naszymi przyjaciołmi, naszymi braćmi; miejmy ku nim wielkie nabożeństwo, modlitwy ich za nami, a oraz małe wysiłki nasze, jakie na ziemi podejmujemy, sprawią, że się kiedyś z nimi połączymy na wieczność całą. Daj to Boże! Amen. [1])

---

[1]) Sermons du vénérable serviteur de Dieu Jean-Baptiste-Marie Vianney, curé d'ars. Tome quatrième. Paris, 1883 a.

WIEK VIII.

UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.

NAUKA

WIELEBNEGO BEDY, KAPŁANA.

(† 735).

o

SZCZĘŚCIU ŚWIĘTYCH PAŃSKICH.

„Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.“ *Ew. u św. Mat. r. 5. w. 12.*

Wszystkich Świętych, bracia najmilsi, ilu ich jest, ilu Chrystus Pan z ziemi do nieba wezwał, obchodzimy dzisiaj uroczystość. Radość wielka ożywia nas przy obchodzeniu tej uroczystości; wszyscy czcimy swych patronów. Pospołu z nami raduje się niebo, że ma takich mieszkańców; raduje się ziemia, że ma takich orędowników u Boga, raduje się Kościół, że święci taki tryumf swych wiernych. Im trudniejsze było przyznanie się do wiary podczas mąk, tem zaszczytniejsze dla Świętych dostało się miejsce w niebie. W miarę jak wzrastały cierpienia, wzrastała i chwała; im wyszukańsze były katusze, tem chlubniejsze męczeństwo — o nagrodzie większéj lub mniejszej stanowił rodzaj mąk cięższy lub lżejszy. Kościół święty, matka nasza, po całym świecie rozszerzony, nauczył się już w samych początkach od głowy swojej, Jezusa Chrystusa, że zniewag, krzyżów i śmierci lękać się nie należy. Zasilany z dniem każdym nową liczbą wiernych nie oporem, ale cierpieniem stał i tych wszystkich, co się za wiarę do więzienia dostawali, tak usposabiał, że się nie wahali pójść nawet na najsroższe męki dla chwały niebieskiej.

Któżby tej matki Kościoła nie błogosławił? Prawdziwato i święta matka. Oświeca ją łaska Boska, ozdabia chwalebna krew męczenników, zewsząd otacza powabna wiarą swoją i nietykalnością dziewiczość. Pomiędzy jej kwiatami nie zbywa ani na różach, ani na liliach. Teraz niech walczą wszyscy jej synowie i córki, niech tą walką zdobywają sobie zaszczyty, godności, wieńce albo za dziewictwo białe albo za męczeństwo purpurowe. W przybytkach niebieskich pokój i waleczność mają swoje kwiaty, któremi wieńczy swoich żołnierzy Chrystus.

Niewymowna i niezmierna dobroć Boża pomyślała i o tem, ażeby czas trudów i walki zbyt się nie przeciągał, aby długim nie był lub wiecznym, ale krótkim i że tak powiem chwilowym: aby trudy i walki były w tem biednem i przemijającem życiu, a wieńce i nagrody za zasługi w tamtem, które jest wieczne — aby trudy prędko się kończyły a nagrody za zasługi bez końca trwały — abyśmy po ciemnościach tego świata ujrzeli najjaśniejsze światło i otrzymali większą nad wszelkie męczarnie szczęśliwość, stosownie do słów Apostoła narodów, Pawła świętego, który w liście do Rzymian tak mówi. *Utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne onej przyszłej chwały, która się w nas objawić ma.*“ [1])

O jakże radośnie miasto niebieskie przyjmie wracających z walki, jak chętnie powita niosących zdobyte na nieprzyjacielu trofea! Z bohaterskimi mężami pojawią się i niewiasty, które siebie i świat zwyciężyły; z pannami i młodzieńcy o chwale że tak powiem zdwojonej, bo cnotami swemi pomimo młodości w podziw wprawiają wszystkich. Do tych samych przybytków wiecznych, przybytków iście królewskich wejdą i inni wierni, ci mianowicie, którzy wiarę w czystości bez domieszki błędów przechowali, którzy pokoju i jedności nie naruszali, przykazania Pańskie gorliwie spełniali.

Zatem bracia wejdźmy na drogę żywota, wracajmy do niebieskiej ojczyzny; bośmy tam zapisani i na obywatelów przeznaczeni. *„Nie jesteśmy już przychodniami, ale obywatelami świętych i domownikami Bożymi.“* Męztwo otworzy nam podwoje tego miasta, a ufność wszelkie zapory usunie i swobodnie wejść pozwoli. Przedstawiajmy sobie wielką szczęśliwość tego mia-

[1]) Rzym. 8 18.

sta, o ile można; bo dokładnie jej pojąć i wysłowić niepodobna.

Powiedziano o tem mieście tak: „*że uciecze tam boleść, smutek i wzdychanie.*“ [1]). Cóż lepszego nad życie w miejscu, gdzie ani ubóstwa się nikt nie obawia, ani chorobą nie dręczy? Nikt tu nie dokucza, nikt się nie gniewa, nikt nie zazdrości, żadna żądza nie pali; nikt zaszczytów nie pragnie, nikt się o władzę nie ubiega. Szatan tam panowania swego nie rozpościera, zasadzek nie stawia, obawy o piekło nie ma; ani ciało ani dusza śmierci nie podlega — nieśmiertelność jest udziałem wszystkich. Życie pod każdym względem przyjemne.

Żadnej tam niezgody nie ma, żadnego poróżnienia; wszystko owszem składnie i harmonijnie się przedstawia. Pokój wśród świętych panuje, miłość, jedność, wesele. Ciszy nikt nie przerywa; światła jest podostatkiem, nie takiego jakie tu mamy, ale o wiele jaśniejszego: bo miasto owo, jak czytamy w Objawieniu świętego Jana, [2]) nie potrzebuje słońca ani księżyca, aby świeciły w niem, gdyż Pan Wszechmocny oświeci je, a świecą jego jest Baranek. Tam Święci świecić będą jako światłość utwierdzenia; *a którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu, jako gwiazdy na wieki wieczne.* [3])

Nie ma tam nocy, nie ma ciemności, nie ukazują się chmury; ani zimno, ani gorąco nie dokucza, ale takie wszystkiego ustosunkowanie, takie miłe rozłożenie, jakiego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło; ci o niem pojęcie tylko mieć będą, którzy sobie zasłużą na to, aby się tam znajdowali; których imiona są zapisane w księdze żywota, którzy suknie swoje omyli we krwi barankowej i są przed stolicą Bożą i służą mu we dnie i w nocy. [4]) Nie ma tam trosk, nikt nie odczuwa nędz tego świata; gdyż wszyscy *skupiają się w męża doskonałego, w miarę zupełności lat Chrystusowych.* [5])

Ale szczęściem ponad wszystko jest towarzystwo z aniołami, archaniołami, tronami i panowaniami, księztwami i mocarstwami; jest przebywanie w tych samych miejscach, w których przebywają wszystkie moce niebieskie, niezliczone poczty świętych, patryarchowie wiarą jaśniejący, apostołowie śród dwu-

---

[1]) Iz. 35. 11. [2]) Obj. 21. 23. [3]) Dan. 12. 3. [4]) Obj. 7. 15.
[5]) Ef. 4. 13.

nastu pokoleń Izraelskich świat sądzący, męczennicy purpurowemi koronami ozdobieni, dziewice przecudnej białości wieńce na swych głowach mające.

O Królu, który wśród tych rzesz przebywa, któż się odpowiednio wyrazić potrafi? Cokolwiekby powiedział, to wszystko niedostatecznem będzie; pięknej onej chwały, majestatu, jakim się otacza, żaden język wysłowić nie zdoła. Gdyby nam przyszło straszne męki codziennie ponosić, w samem nawet piekle jakiś czas przebywać, aby tylko Chrystusa Pana w chwale oglądać i do grona Świętych jego należeć; tobyśmy się chętnie na to zgodzić powinni, byleby tylko tak wielkiego dostąpić zaszczytu.

Jakaż-to chwała będzie sprawiedliwych, jaka radość Świętych, gdy każdego twarz zajaśnieje jako słońce; gdy lud swój Zbawiciel w królestwie Ojca swego liczyć pocznie, każdego według zasług i uczynków nagradzać: za ziemskie niebieskie, za doczesne wieczne, za małe wielkie rzeczy dawać; każdego w obliczu ojcowskiej chwały stawiać i w niebie na wieczny pobyt umieszczać, aby Bóg był wszystkiem we wszystkich — wiecznością i nieśmiertelnością swoich miłośników obdarzać, do czego ich krwią swoją przysposobił — znowu ich do raju wprowadzać i królestwo niebieskie stosownie do swojej obietnicy im otwierać!

Myślmy o tem ciągle, bracia najmilsi, przejmujmy się tem, miłujmy, pełnieniem dobrych uczynków zasługujmy. W naszej jest mocy nabycie tego, ponieważ Królestwo niebieskie gwałt cierpi. [1]) Nie o jakąś cenę tu idzie, tylko o ciebie samego. Tyle kosztuje, ile ty wart jesteś. Daj siebie, a będziesz miał owo Królestwo. Poco się trwożysz o cenę? Chrystus Pan siebie samego dał, ażeby ciebie nabył do Królestwa Bogu Ojcu. Tak i ty siebie samego daj, ażebyś był królestwem Jego, ażeby nie królował grzech w twojem ciele śmiertelnem, ale duch ku nabyciu żywota.

Zabierzmy się więc bracia najmilsi do uczynków dobrych, chętnie walczmy o sprawiedliwość, z radością biegnijmy wobec Boga do celu nam wskazanego. Jeśli w tym biegu, w tej trosce o uczynki dobre chętnych i pilnych znajdzie nas dzień ostatni, ach! to i Pan — bądźmy tego pewni — nie omieszka

---

[1]) Mat. 11. 12.

nagrody nam udzielić. Jak za męczeństwo w czasie prześladowania podjęte da koronę purpurową, tak za sprawiedliwość, za życie przykładne w pokoju dokonane, da białą. Wszak ani Abraham, ani Izaak, ani Jakób męczeństwa nie ponieśli, ale że wiarą i sprawiedliwością celowali, przeto na pierwszeństwo pomiędzy patryarchami zasłużyli. Przy nich stanie każdy, kto się wiernym, sprawiedliwym i chwalebnym okaże.

O tem więc pamiętajmy, że nie naszą wolę czynić powinniśmy, ale wolę Bożą; bo ten co czyni wolę Jego trwać będzie na wieki. [1]) Zatem bracia najmilsi z czystą myślą, silną wiarą, niewzruszoną mocą, doskonałą miłością na wszelką wolę Bożą gotowi bądźmy, zachowując sumiennie przykazania nas obowiązujące. Przy prostocie starajmy się o niewinność, przy miłości o zgodę, przy skromności o pokorę, przy zarządzie o pilność, przy wspieraniu pracujących o czujność, przy dopomaganiu ubogim o miłosierdzie, przy stałości o wszechstronną prawdę, przy surowości w postępowaniu i zasadach o umiarkowanie, tak, ażeby żadnego z dobrych uczynków w nas nie brakowało. Takie są przepisy, które nam zostawili Święci, wracając do ojczyzny, abyśmy wstępując w ich ślady, stali się uczestnikami i ich radości.

Przy wejściu do tej ojczyzny wiecznej wszystko bierzmy w rachubę: rodziców, krewnych, patryarchów, proroków. Któżby zliczył ten poczet, jaki nas tam czeka? Wszyscy, których znaliśmy, którzy nas znali, wyglądają tam nas z upragnieniem; o siebie już spokojni, bo się już cieszą zbawieniem, którego pożądali, całą więc troskliwość rozwijają o zbawienie nasze. Gdy się z nimi spotkamy i uściśniemy, któż wyrazić zdoła radość, jaka ztąd nastąpi? Wzajemne przypominania, wzajemne życzenia, wzajemne pytania wszystkim z ust się posypią i zadowolenie, uciechę niewysłowioną sprawią. Tam chwalebny chór apostołów, tam znamienity poczet proroków, tam niezliczona liczba męczenników, tam potężny zastęp wyznawców, tam prześwietny wieniec dziewic. Nagrodę i tym Pan udzieli, którzy zwyczajnie sobie żyjąc i przykazania Jego zachowując do niebieskich skarbów ziemskie dziedzictwa przenieśli.

---

[1]) 1. Jan. 2. 17.

Do tych więc ulubieńców Bożych, bracia najmilsi, do tych Świętych Pańskich z nadzwyczajnem upragnieniem pośpieszajmy, abyśmy się z nimi i z Chrystusem jak najprędzej połączyli i tego szczęścia, którego oni już kosztują, kosztować poczęli i kosztowali przez wszystkie wieki wieków. [1]) Amen.

---

[1]) Sermo Venerabilis Bedae Presbyteri, 18 de Sanctis. Breviarium Romanum. Festum Omnium Sanctorum. Nocturnus 2.

WIEK I.

UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.

NAUKA

ŚWIĘTEGO KLEMENSA, PAPIEŻA I MĘCZENNIKA.

(*† 100*).

ŻYCIU WEDŁUG BOGA.

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.“
Ew. u św. Mat. r. 5. w. 8.

Uczucia, bracia moi, jakie w sercu naszem mamy dla Boga i o Bogu, winniśmy także mieć i względem Jezusa Chrystusa, i uważać Go jako Sędziego żywych i umarłych.

Myślmy o Nim zawsze jako o Sprawcy naszego zbawienia: bo gdybyśmy tak nie myśleli, tobyśmy się nie mogli spodziewać nagrody w niebie. Gdybyśmy słuchali tych, którzy Go znieważają, którzy inaczej o Nim trzymają; to bylibyśmy bardzo winnymi, nie wiedzielibyśmy z jakiej nędzy zostaliśmy wydźwignieni, jakim sposobem, przez kogo, i do jakiej chwały powołani — słowem nie pojęlibyśmy tego wszystkiego, co Jezus Chrystus za nas i dla nas wycierpieć raczył.

Jakże Mu się wywdzięczymy? On nas światłem swojem oświecił, On nas jak ojciec dziećmi swojemi nazwał, On nas zbawił, kiedyśmy ginęli. W jakimże strasznym zostawaliśmy błędzie! Czciliśmy kamienie, drzewo, złoto, srebro, miedź, różne twory ludzkie. Życie nasze nie było życiem, ale śmiercią.

Z tych ciemności wydobył nas Jezus Chrystus; podał nam rękę i wybawił nas od śmierci. Bez niego zguba nas czekała Nie byliśmy jeszcze na świecie, kiedy nas powołał.

„*Chwal niepłodna* — mówi Prorok — *która nie rodzisz; śpiewaj chwałę a krzycz, któraś nie rodziła: bo więcej synów opuszczonej, niźli onej która ma męża.*“ [1]) Ta niepłodna nie przedstawiaż pogaństwa, którego my byliśmy cząstką? Nie liczyż ona dziś więcej potomstwa, niż ta, której synowie nosili nazwę dzieci Bożych?

Sztuka budowniczego nie na tem polega, aby podtrzymać budowle dobrze się trzymające, ale na tem, aby podtrzymać budowle, które się walą. Z przepaści, w którąśmy popadli byli, wydobył nas Jezus Chrystus; kiedyśmy ginęli, On nas do życia powołał.

Wyznawajmy Go głośno, bo On nam dał poznać Boga prawdziwego; bo On sprawił, że żyjemy teraz i nie palimy już kadzidła bałwanom. On chce, abyśmy Go nietylko ustami wyznawali, ale i uczynkami. Strzeżcie się więc cudzołóztwa, obmowy, zazdrości; nie lgnijcie do dóbr tego świata; łączcie się ze sobą węzłami najczulszej miłości. Spoglądajcie na ziemię jako na miejsce wygnania i żyjcie na niej jako czasowi przybysze. Na szczęście to smutne wygnanie nasze jest krótkiem. A obietnica, jaką nam Jezus Chrystus uczynił, wiecznego wypoczynku na łonie Jego chwały, jakże jest wielką i wspaniałą! Od nas bracia moi zależy, abyśmy się pragnieniami nie wiązali z tym światem, abyśmy gardzili dobrami tego świata, jako niegodnymi nawet naszych spojrzeń.

Nie możemy służyć dwóm panom jednocześnie, Bogu i mamonie. Pan nam to mówi w Ewangielii swojej świętej. Co nam przyjdzie z tego podziału nieszczęsnego? Pytam się was, *co pomoże człowiekowi, jeśliby cały świat pozyskał, a duszę swoją zagubił?* [2])

Ten świat i przyszły są obecnie jak dwaj wrogowie nieprzejednani.

Jeden wychwala zmysłowość, pieniądze, podejście; drugi odpycha to wszystko. Czyż może być jaka łączność pomiędzy niemi? Czyż można ze sobą porównywać dobra, jakie nam obiecują? Jedne są ograniczone, przemijające, znikome; drugie nie-

---

[1]) Iz. 54. 1. [2]) Mat. 16. 26.

zmierne, trwałe, wieczne. Jeśli pogardzicie temi ostatniemi, to dostanie się wam w zamian ogień wieczny, z którego nic was nie wybawi.

„Gdyby Noe, gdyby Hiob, gdyby Daniel zmartwychpowstali — mówi Prorok — toby nie wybawili swych dzieci z tego ognia.“

A skoro ludzie sprawiedliwi nie mogą swą własną sprawiedliwością wybawić swych dzieci, to czegoż my się spodziewać możemy, jeśli nie zachowamy czystości i niewinności na chrzcie świętym otrzymanej? Któż się podejmie naszej sprawy bronić, jeśli czyny sprawiedliwości i pobożności nie przemówią za nami?

Na tym świecie nieprzyjaciel ciągle na nas czycha. Podczas igrzysk tego tylko zapaśnika wieńczą, który mężnie walczył. My także mamy przed sobą wieniec, i to taki, który nie więdnie, bo jest nieśmiertelny. Sięgajmy poń wszyscy, aby się nam dostał. Potyczki szermierskie mają swoje prawa; kto je przekracza, tego poza szranki wyrzucają i karzą.

Chrześcianinowi w walce, jaką ma stoczyć dla zapewnienia sobie nieśmiertelnego wieńca, postawiono za warunek, aby duszę swą w czystości i niewinności zachował. Biada temu, który ją splami!

„Robak, który się w nim kryje, nie umrze nigdy; ogień, który go pożera, nie zgaśnie; karę swą ponosić będzie w oczach wszystkich ludzi.“

Dopóki możemy, pokutę czyńmy. Czem my jesteśmy? Oto niczem innem tylko gliną w rękach garncarza. Z tej gliny wyrabia on naczynie; jeśli przed wykończeniem naczynie zegnie się w jego ręku; to on je wyprostuje. Ale jeśli nie wyprostowawszy w piec wrzuci, to już później wyprostować nie będzie można — pozostanie takiem, jakiem się w piec dostało.

Słuchajcie głosu Pana. „Niech nic nie plami ciała waszego — mówi On — zachowajcie w czystości bez naruszenia wiarę waszą, a otrzymacie żywot wieczny.“

Niech nikt z was nie mówi. „To ciało nie będzie sądzone, bo ono nie zmartwychwstanie.“

Czyliż my bracia nie z ciałem zostaliśmy powołani do zbawienia i oświeceni światłem wiary? Macie patrzeć na ciało jako na świątynię Boga, i wierzyć że w tem ciele zmartwychwstaniecie; podobnie jak Jezus Chrystus, sprawca waszego zbawienia, który przyjąwszy na Siebie ciało, z ciałem zmartwych-

wstał i tak siedzi po prawicy Ojca swego w niebiesiech. Tak i my razem z ciałem otrzymamy nagrodę, która nam jest przyobiecana.

Miłujmy się wszyscy nawzajem, abyśmy wszyscy mieli udział w Królestwie Bożem. Kiedy możemy się jeszcze leczyć, to oddajmy się w ręce Boga, który chce być lekarzem naszym i dziękujmy Mu za to całem sercem. On po nas niczego innego nie żąda, tylko pokuty szczerej; bo Mu nic nie jest tajnem, bo On widzi wszystko, co się w sercu dzieje.

Jeśli chcemy mieć pokój w duszy, czyńmy dobrze. Nie wielu ten pokój posiada; dlatego, że wielu przekłada rozkosz chwilową nad obietnice życia przyszłego. Gdy tak czynią, to im wyrzuty sumienia dają się we znaki. Nie wiedzą oni, jaka gorycz znajduje się na dnie światowych rozkoszy, i przeciwnie, jaką słodycz w sobie zawiera obietnica dóbr przyszłych. Oby przynajmniej na własnej zgubie poprzestawali! Ale oni usiłują w dusze czyste wsączać truciznę swych nieszczęsnych nauk. Nie zważają na to, że sobie gotują potępienie podwójne.

Co do nas, bracia moi, nie chwiejmy się w wierze, podtrzymujmy się nadzieją dóbr przyszłych, żyjmy w sprawiedliwości i miłości, i bądźmy zawsze gotowi, ponieważ nie wiemy godziny, której Pan przyjdzie i na sąd nas powoła. [1]) Amen.

---

[1]) List 2 św. Klemensa, Papieża i Męczennika, do Koryntyan.

NAUKA

na

DZIEŃ ZADUSZNY.

o

LITOŚCI NAD DUSZAMI W CZYŚCU.

„Zmiłujcie się nademną, zmiłujcie się nademną, przynajmniej wy przyjaciele moi: boć mię ręka Pańska dotknęła.“
Hiob. 19. 21.

Zajęci wczoraj rozważaniem nagrody, jakiej Bóg udziela Świętym swoim, byliśmy myślą w pałacu niebieskim i patrzyliśmy na to tylko, co wesele i pociechę niewysłowioną sprawia. Mieliśmy przed oczyma życie bez śmierci, radość bez smutku, pomyślność bez przeciwności, pokój bez walki, zdrowie bez choroby, tryumf i szczęście bez końca. Wydobywały się nam z serca i ust słowa: *kiedyż, kiedyż osiągniemy cię siedzibo upragniona?* Tak było wczoraj.

Dziś całkiem inny przedstawia się nam widok. Ogniste więzienie mamy przed sobą, w którem niesłychane mnóstwo dusz wypłaca się Boskiej sprawiedliwości, ponoszeniem kar okropnych. O pomoc nas błagają, o przyniesienie im ulgi, o zajęcie się niemi i ich stanem nad wyraz bolesnym.

Same niech do nas mówią, same niech nas do litości pobudzają; ja tylko odgłosem będę ich słowa powtarzającym. Słuchajmy tych słów z natężoną uwagą i zapisujmy je w sercach, abyśmy zadość uczynili prośbom przez nie wyrażonym.

Pomagaj nam w tej sprawie drogi Jezu i rozbudzaj współczucie dla dusz w czyscu cierpiących. Niech po słowach, jakie posłyszymy, nastąpią uczynki miłosierdzia, i przyczynią się do ich zupełnego wyzwolenia lub przynajmniej częściowego kary zmniejszenia. Poprzyj naszą prośbę przed Synem swoim szczególna Opiekunko wiernych zmarłych, Najświętsza Maryo Panno!

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Czem byliśmy kiedyś my, tem jesteście teraz wy, bracia i siostry najmilsze! Niedługo spotka was to samo, co i nas spotkało: umrzecie jak wszyscy, pójdziecie za nami drogą dla wszystkich wytkniętą. Oby tylko nie do tego strasznego miejsca, gdzie my obecnie resztę długu Boskiej sprawiedliwości spłacamy. Jest-to pod pewnym względem piekło. Ogień taki sam, z takiem samem natężeniem nas pali jak w piekle. Żyjemy, ale to życie cięższem jest od śmierci, którąśmy na ziemi przeszli. Towarzyszami naszymi są szatani i potępieńcy. Bardzo się nam dają we znaki ich przekleństwa i złorzeczenia. Nie tyleby nam dolegała kara nasza własna, gdybyśmy nie byli zmuszeni słuchać tych przekleństw i złorzeczeń przeciw Bogu, którego miłujemy bardzo. O kiedyż przyjdzie ta szczęśliwa godzina, w której posłyszymy: *wolni jesteście!*

Wiedzcie bracia i siostry, że przyśpieszenie tej godziny w mocy jest waszej. Jeśli zechcecie, uwolnicie nas z tych mąk strasznych. Trochę dobrej chęci z waszej strony, trochę uczynków miłosierdzia, a nasze katusze skończą się prędko. Cierpimy nad wyraz, z potępionymi pospołu tej samej podlegamy karze; tem się tylko różnimy od nich, że oni tę karę na wieki ponosić będą, my do czasu, że oni są bez nadziei, my z nadzieją oglądania Boga!

Wielkość kar czyscowych opisują Ojcowie Święci i nie myślcie, żeby w opisie przesadzali. Święty Augustyn pisze, *że dokuczliwość naszego ognia przechodzi wszystko, co w tej mierze na ziemi widzieć lub pomyślić można*; prawdą jest, co pisze, wierzcie mu. Wielebny Beda pisze, *że ogień nasz nierównie silniej pali, niż ogień, którego używano kiedykolwiek do spalenia męczenników;* prawda-to, wierzcie mu. Święty Cyryl Aleksan-

dryjski pisze, *że ogień nasz swą siłą o wiele przewyższa te wszystkie kary, jakie ludzie od Adama ponosili, i jakie aż do końca świata ponosić będą;* prawda-to, wierzcie mu.

Różne męczarnie wynajdywali okrutnicy. Dyomedes rzucał gości do żłobu na pastwę koniom. Scynes zbójca kładł gości do łóżka i tym, dla których łóżko za długie było, wyciągał nogi, a innym, dla których za krótkie było, ucinał. Perylus kładł ludzi do wołu miedzianego, mocno rozpalonego. Jeden z królów czeskich kucharza na rożen wpakował, za to, że mu kapłona nie dobrze upiekł. Otto Antoni, hrabia z Monteferatu, chłopca, który go w oznaczonej godzinie nie obudził, płótnem siarczanem owinął, i jak świecę żywcem spalił. Otóż gdyby te wszystkie okrucieństwa wykonywały się jednocześnie i na jednej osobie, to jeszcze nie dorównywałyby sile naszego ognia. Święta Magdalena de Pazzis powiedziała, *że katusze wszystkich męczenników w porównaniu z karą naszą są ogrodem przyjemnem.* Prawdę powiedziała, wierzcie jej. Zdumiewacie się nad katuszami męczenników, jak świętego Szczepana wśród gradu kamieni, świętego Wawrzyńca na ruszcie do czerwoności rozpalonem, świętego Jerzego na ostrych gwoździach, świętego Bartłomieja odzieranego ze skóry za życia, świętego Pawła ginącego od miecza, świętego Piotra na krzyżu, świętego Kasyana od uczniowskich rylców; innych wśród nieznośnych zaduchów więziennych, innych w worach z wężami, innych w rozpuszczonej smole, innych w rozpuszczonym ołowiu. To jednak wszystko w porównaniu z naszemi karami wygląda jak ogród rozkoszny.

O wielkości kar naszych daje znać i Pan Jezus. Trzykroć modlił się w ogrodzie: *naprzód* za tymi, którzy są w grzechu śmiertelnym; *powtóre* za sprawiedliwymi, żeby trwali w dobrem do końca; *potrzecie* za duszami w czyscu będącemi; i wtedy się pocił krwawym potem, rozważając — mówi święty Augustyn — jak one straszne męczarnie ponoszą. Wielka dokuczliwość ognia naszego ztąd pochodzi, że on jest innej i wyższej natury niż ogień ziemski, na rozkaz Boży pali dusze, czegoby nie mógł ogień ziemski; z tą dokuczliwością łączy się niezmierne pragnienie widzenia Boga; nadzieja że Go zobaczymy, dodaje wprawdzie cierpliwości, ale nie zmniejsza kary. O kiedyż nastąpi ta szczęśliwa godzina, w której nas z tego więzienia uwolnią! Wiedzcie bracia i siostry, że w waszej jest mocy

tem szczęściem nas obdarzyć. Wyjdziemy ztąd prędko, jeśli się tylko zlitujecie nad nami.

β) W samym środku tego ognistego więzienia jesteśmy, silniej niż żelaznemi łańcuchami skrępowani; i ręce i nogi i głowa są jakby w kleszcze ujęte. Nic dla wyswobodzenia się naszego uczynić nie możemy, ponieważ jesteśmy poza obrębem miejsca na zasługi przeznaczonego. Chęcią wprawdzie nie zaniedbujemy aktów żalu, nadziei, miłości, i innych cnót; ale te nam nic nie pomagają, nic nie wysługują, ponieważ czas zasługi dla nas przeminął. Powiedzcie słuchacze, gdybyście widzieli, że brata lub siostrę waszą związanych biją, że oni sami nie mogą się uwolnić, że tylko przy waszej pomocy; czyżbyście nie uczynili dla nich, coby tylko można było? Gdybyście mogli siłą tego dokonać, czyżbyście siły nie użyli? Gdyby siła nie miała zastosowania, ale tylko prośby i podarunki; czyżbyście się ociągali z ich użyciem? Nie wątpimy ani na chwilę o waszej miłości. Uczynilibyście, coby tylko można było. Probowalibyście i siły, i próśb i podarunków. Nie wątpimy i o tem, że nas za waszych braci i siostry macie. Jesteśmy bowiem dziećmi jednego Ojca w niebie i jednej Matki na ziemi, Kościoła świętego. Róbcie więc prosimy dla naszego wyzwolenia, co tylko możecie. Siłą tu nic nie wskóracie. Wszechmocny nas tu przytrzymuje, a kto się Jemu sprzeciwia, ten pokoju nie ma. Wiele tu może pokora, pokuta, modlitwa, jałmużna, post, umartwienie ciała, w ogóle dzieła miłosierdzia, wysłuchanie lub zamówienie mszy świętej. Wszystko to, jeśli zechcecie, uskutecznić możecie.

γ) Wiele dla mieszkańców naszego więzienia robiła święta Katarzyna dziwną przezwana. By nam ulgę przynieść, najsroższe sobie zadawała pokuty, pomiędzy innemi wrzucała się do kotłów wrzących, wchodziła na stosy płonące. Są-to ofiary nad siły wasze, my się o takie nie dopominamy; ale o łatwiejsze nierównie. Módlcie się za nami, wysłuchajcie albo zamówcie mszę świętą za nas, pośćcie, jałmużnę dawajcie, i inne tym podobne uczynki spełniajcie; a zlitujecie się nad nami. Święty Paulin sprzedał się w niewolę tyranowi, ażeby syna pewnej wdowy wyzwolił. Taką pałał względem bliźniego miłością. Ale czemże jest niewola człowieka na ziemi, w porównaniu z naszem więzieniem podziemnem? Tem, czem róża w porównaniu z cierniem, dzień z nocą, jasność z ciemnością, zdrowie z chorobą, życie ze śmiercią. My nie żądamy, abyście się aż sprze-

dawali dla naszego uwolnienia. Byłby-to wysiłek nadzwyczaj wielki. Bardzo wdzięczni będziemy, jeśli wysłuchacie pobożnie lub zamówicie za nas mszę świętą, jeśli stosownie do waszej możności dacie jałmużnę, jeśli post jaki podejmiecie i westchnienie poszlecie, mówiąc: *niech odpoczywają w pokoju.* Możebne-to i nie trudne. Prosimy przeto was na miłość, jaką macie ku nam swym braciom i siostrom, zlitujcie się nad nami i wyprowadźcie nas z tego wielkiego nieszczęścia, a wprowadźcie do pożądanego dobra. Tyran, który za syna wdowy zatrzymał w niewoli świętego Paulina, tyranem wprawdzie był, ale zawsze człowiekiem, tej samej co i niewolnik natury; przy staraniach można go było sobie zjednać. Naszymi wrogami są szatani, którzy tem bardziej nas nienawidzą i dręczą, im są pewniejsi, że się kiedyś z pod ich mocy wydostaniemy. O kiedyż nastąpi ta szczęśliwa godzina, w której się od tych wrogów uwolnimy. Od was to zależy bracia i siostry najmilsze. Uwolnicie nas, jeśli się zlitujecie nad nami. Zlitujcie się.

II.

δ) Czasami widzicie, że wół albo koń waszego sąsiada wpadł w dół albo ugrzązł w błocie, i pośpieszacie coprędzej, aby go wyciągnąć. Chwalebna-to rzecz i zarówno przez miłość bliźniego jak przez prawo natury zalecona. My się również w głębokim dole znajdujemy. Wielka jest przepaść pomiędzy Bogiem i nami, i chwałą niebieską, której się spodziewamy. O własnych siłach ztąd się nie wydobędziemy. Myślcie o pomocy dla nas i wyprowadźcie nas swą przyjazną ręką. Nie jesteśmy końmi ani wołami, ale braćmi i siostrami waszemi, jednej Matki Kościoła świętego dziećmi; jesteśmy ciałem i krwią waszą, jesteśmy pradziadami, dziadami, rodzicami waszemi. Nie ociągajcie się więc z pomocą, której łatwo nam udzielić możecie.

Kiedy skarbom waszych sąsiadów grozi ogień, pośpieszacie i gasicie ogień, aby ocalić skarby. My jesteśmy skarbem bardzo kosztownym, nabył nas Krwią swoją przenajświętszą Syn Boży. Pali nas, ach pali bardzo straszny ogień! pośpieszcie się błagamy, zagaście go łzami, przyduście jałmużnami, modlitwami — uwolnijcie nas z niego. Was ten sam los czeka. Myśmy was uprzedzili, ale wy pójdziecie za nami. Prawda-to

niezbita. Mało bardzo jest takich, którzy wprost, nie zwiedziwszy naszego więzienia, dostają się do nieba. Bo małe nawet przewinienia podlegają długiej i ciężkiej karze czyscowej. Jedno próżne słowo, jedno zaniedbanie komunii świętej, jedno grzeszne obejście się z ciałem; surowo są karane. Święty Seweryn nie mało wycierpiał w czyscu za nieodmówienie w swoim czasie godzin kanonicznych. Hugo Wiktoryn od wszystkich szatanów mocno był zsieczony za zaniedbywanie dyscypliny klasztornej. Witalina panna długo w czyscu przebywała za strojenie się i bawienie w piątek.

Zabezpieczacie się jednak przeciw temu więzieniowi i jego ogniom, gdy nas pobożnie wspieracie. Sami kiedyś doznacie takiego wsparcia, jakiego nam teraz użyczacie. Tą samą miarą wam odmierzą, jaką nam teraz mierzycie. Za troskliwość w uwalnianiu nas, troskliwości również doznacie; za niepamięć o nas, sami takiej samej podlegniecie niepamięci. Zatem od waszej własnej zależy woli: albo mieć pomoc po śmierci, albo jej nie mieć; albo wyjść prędko z czyscowego więzienia, albo przebywać tam długo. Pomyślcie, co lepszem jest: długie czy krótkie przebywanie? Mądrze się odezwie, kto powie: *lepiej krótko, owszem jak najkrócej tam przebywać.*

Stanie się to, jeśli nas pilnie wspierać będziecie, bo tym sposobem zapewnicie sobie pomoc innych: pozostali na ziemi będą się za wami modlić, a my dostawszy się do nieba będziemy się za wami wstawiać. Litujecie się nad Józefem, że o nim niewdzięczny podczaszy zapomniał i dopiero go później z więzienia wydobył. Nasze więzienie jest o wiele cięższe. Józef łaskę znalazł u dozorcy więzienia, a dozorcami naszego więzienia są szatani, którzy obchodzą się z nami bez miłosierdzia. Więzienie Józefa było bez ognia, a nasze jest ogniste; jedna iskierka jego, i ciało i kości jego w okamgnieniuby spaliła. Przejmijcie się okropnością tego ognia i dołóżcie starań, abyśmy zeń byli uwolnieni. Nie naśladujcie podczaszego, który niepomny na dobrodziejstwo, jakiego doznał, tak długo swego dobrodzieja w więzieniu trzymał. Pradziadami, dziadami, rodzicami waszemi jesteśmy, i życie i dziedzictwo wam daliśmy; jeśli nie pobudzają was do litości kary nasze, to niech pobudzą przynajmniej dobrodziejstwa otrzymane i niech skłonią was do podania nam pomocnej ręki.

Litujecie się nad Danielem w lwiej jamie. Ależ około nas daleko straszniejsze lwy krążą. Są-to lwy piekielne, znę-

cają się nad nami bez miłosierdzia. Zlitujcie się więc nad nami i dołóżcie starań, abyśmy od tych bestyj uwolnieni byli. Litujecie się nad trzema młodzieńcami w piecu babilońskim, wśród ognia. Ależ nasz ogień sroższy bez porównania. Tamten ciała nie tknął, nasz i dusze pali. Zlitujcie się więc nad nami i wyzwólcie nas z niego. Litujecie się nad Łazarzem ranami okrytym, przede drzwiami bogacza w opuszczeniu leżącym. My bardziej zasługujemy na politowanie. Łazarzowi rany, nam ogień daje się we znaki. Cierpienia Łazarza dotyczyły ciała, nasze dotyczą duszy. Łazarzowi psy lizały rany, nas piekielne brytany tylko gryzą. Nie bądźcie jak ów bogacz bez litości, bo i sami kiedyś napróżno wołać będziecie o litość.

ε) Prośbę i mowę naszą jużeśmy skończyli; weźcie to do serca bracia, cośmy powiedzieli. Niech was poruszą nasze wołania i jęki; niech poruszy tożsamość natury, więzienie ogniste, kary, którym równych nie ma. Niech poruszy nieszczęście jakiemu podlegają rodzice, dzieci, wnuki, przyjaciele wasi. Małem jest to, czem nam ulgę przynieść możecie. Kilka chwil modlitwy, trochę postu, jaka taka jałmużna, pobożne wysłuchanie lub zamówienie mszy świętej, lekkie jakie umartwienie, może nam wolność zapewnić; jedna łza za nas wylana może płomienie nasze zagasić!

Przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, przez krew i śmierć Jego, prosimy was bracia i siostry najmilsze, zlitujcie się nad nami, i wyzwólcie nas z tej przepaści okropnej, z tej niewoli szatańskiej, z tych katuszy piekących!

Biada nam bracia, gdybyśmy na te ich błagania pozostali nieczuli. Odpowiedzmy więc ze świętym Bernardem każdy zosobna. [1]) „Pośpieszam wam z pomocą, biedne dusze czyscowe; poślę za wami moje jęki do Boga, moje westchnienia, moje gorące modlitwy; nie zaniedbam i innych uczynków miłosiernych, a szczególniej mszy świętej; uczynię wszystko, co tylko jest w mej mocy, aby się dobry Bóg zlitował nad wami i wyzwolił was z tego czyscowego więzienia: aby was obdarzył pokojem, chwałą i koroną tak przez was upragnioną. Oto zaraz klękam i wołam pokornie z Kościołem, wołam z całem zgromadzeniem tu obecnem. „*Odpoczynek wieczny racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci.*“ Amen.

[1]) Serm. 26. in Cant.

WIECH XIX.

DZIEŃ ZADUSZNY.

NAUKA

BŁOGOSŁ. JANA CHRZCICIELA MARYI VIANNEY.

PROBOSZCZA Z ARS.

(1786 — 1859).

O

CIERPIENIACH W CZYSCU I O SPOSOBACH RATOWANIA DUSZ CIERPIĄCYCH.

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, żeć idzie godzina i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, ożyją."

Ew. u św. Jana r. 5. w. 25.

Bardzo bolesne i przejmujące jest położenie naszych rodziców, krewnych, znajomych, jeżeli zeszli z tego świata nie uczyniwszy zadosyć sprawiedliwości Bożej. Skazani bowiem zostali do tego strasznego więzienia, które się czyscem nazywa, i tam zostawać będą dopóty, dopóki długów swoich całkowicie nie spłacą. „*O jak straszną jest rzeczą* — mówi Apostoł narodów — *wpaść w ręce Boga żywego.*" [1])

Ale poco ja bracia drodzy wszedłem dziś na ambonę i w czyjem imieniu mam przemawiać do was? — Wszedłem z rozkazu Boga i przemawiać mam w imieniu waszych rodziców, krewnych, znajomych. Wszakże od was dla nich należy się dług wdzięczności. Przypomnijcie sobie co oni zrobili dla was, kiedy na tej ziemi żyli. Weźcie na uwagę ich położenie w płomieniach czyscowych i pośpieszcie im z pomocą.

[1]) Hebr. 10. 31.

Zdaję mi się, że słyszę ich, jak wołają. „Powiedz naszym ojcom, naszym matkom; powiędz naszym dzieciom, wszystkim naszym krewnym, co my za straszne męki cierpimy. Niech się zlitują nad nami i niech nam swej pomocy nie odmawiają. Od czasu, jakieśmy się rozłączyli z nimi, ciągle w tych płomieniach gorejemy. Oby się poruszyli naszemi wołaniami i wyrwali nas z tej niedoli! Przedstaw im sługo Boży szczegółowo naprzód wielkość mąk naszych, a potem środki, któremi mogą nam ulżyć albo całkiem uwolnić.“ Pocieszycielko strapionych, wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Jako katolicy wiemy dobrze bracia drodzy, że jest czyściec, to jest miejsce, gdzie się dusze wiernych zmarłych wypłacają Boskiej sprawiedliwości. Jest-to artykuł naszej wiary, że jeżeli pokuta nasza nie była odpowiednią do wielkości naszych grzechów, to chociaż grzechy nasze Pan Bóg nam przebaczył, gdyśmy się spowiadali, chociaż nas z wiecznej kary uwolnił, zostaniemy jednak dla uiszczenia się w zupełności z kary doczesnej skazani na męki do czysca. Jeśli Bóg nie zostawia bez nagrody żadnej myśli dobrej, żadnego pragnienia i czynności chociażby najmniejszej; to nie zostawi także bez kary żadnego przewinienia chociażby najlżejszego. Pójdziemy do czysca i cierpieć będziemy, dopóki sprawiedliwość Boska nie uzna nas za zupełnie oczyszczonych. W Piśmie świętem wiele dowodów znajdujemy na to, że chociaż grzechy nasze zostają nam darowane, Bóg jednak wkłada na nas obowiązek, abyśmy na tym świecie ponosili różne kary doczesne, a na tamtym wypłacali się aż do ostatniego szelążka w płomieniach czyscowych.

Patrzmy, co się stało z Adamem: kiedy żałował za grzech swój, Bóg mu przebaczył, skazał go jednak na pokutę; więcej niż 900 lat trwającą. Jakaż-to długa pokuta! Dawid wbrew woli Boga rozkazał spisać wszystkich swoich poddanych; ale później dręczony wyrzutami sumienia uznał swój grzech, padł twarzą na ziemię i prosił Boga o przebaczenie. Bóg wejrzał na żal jego, winę darował, ale pomimo to proroka Gada posłał, aby mu powiedział. Wybierz królu jedną z trzech kar, jakie Bóg

przeznaczył za grzech twój: morową zarazę, wojnę lub głód. Dawid rzekł: lepiej wpaść w ręce Pana, który już tyle razy okazał swe miłosierdzie, niż w ręce ludzkie. Wybrał więc morową zarazę, która trwała trzy dni, i zabrała mu przeszło siedmdziesiąt tysięcy poddanych; a gdyby był Pan Bóg nie powstrzymał ręki anioła wyciągniętej na miasto, toby była spustoszała cała Jerozolima. Dawid widząc, ilu nieszczęść był powodem grzech jego, prosił Boga, aby karę swą przeciw niemu samemu zwrócił, a oszczędził lud, który był niewinny.

Ach! bracia drodzy, ileż lat wypadnie nam cierpieć w czyscu, którzyśmy tyle popełnili grzechów, i pod pozorem żeśmy się wyspowiadali, nie czynimy odpowiedniej pokuty. Ileż lat męczarni czeka nas na tamtym świecie!

β) Ogień w czyscu jest ten sam co w piekle; różnica na tem tylko polega, że nie jest wieczny. Dałby Bóg, żeby która z tych dusz biednych, które tam przebywają, stanęła dziś na mojem miejscu otoczona ogniem ją pożerającym i opowiedziała sama męczarnie swoje, napełniła ten kościół swemi jękami: to możeby zmiękczyła i do litości pobudziła serca wasze! O jakże my cierpimy, uwolnijcie nas bracia z tych męczarni, wy to możecie uskutecznić. O gdybyście wy czuli, co to za boleść być w rozłączeniu z Bogiem! Któż-to wysłowi? Goreć w ogniu zapalonym sprawiedliwością Bożą, ponosić bóle niesłychane, być trawionymi żalem, wiedząc, żeśmy mogli tego uniknąć! O dziatki drogie, wołają rodzice, myśmy was tak kochali, czyż podobna, abyście nas teraz opuścili? Wy spoczywacie na miękkiem łożu, a my w ogniu strasznym. Wy się oddajecie zabawom, a my dzień i noc cierpimy i płaczemy. Mieszkacie w domach, któreśmy wam zostawili, używacie owocu trudów naszych; a my opuszczeni przez was od tylu lat ponosimy katusze tak straszne. Ani jałmużny nie czynicie, ani o mszę świętą nie prosicie dla przyjścia nam z pomocą. Możecie nam ulżyć, możecie nas z więzienia uwolnić, a jednak nie pomyślicie o tem. O jakże straszne są męczarnie nasze!

Tak bracia drodzy, kiedy w płomieniach jęczymy, to sąd nasz zmieniamy o tych lekkich przewinieniach, jeżeli je można nazwać lekkiemi, którycheśmy się dopuszczali. „O mój Boże — woła Król-Prorok — biada człowiekowi nawet najsprawiedliwszemu, jeżeli go sądzisz bez miłosierdzia. Jeśli plamy na słońcu znalazłeś a złość w aniołach, to cóż będzie z grzesznikiem?“ Ileż lat mąk czyscowych nam się należy, którzyśmy popełnili

tyle grzechów śmiertelnych, a prawie nic nie czyniliśmy dla zadosyćuczynienia sprawiedliwości Bożej!

γ) Czytamy w Piśmie świętem, że Pan Bóg raz rzekł do jednego ze swoich proroków. „Idź do króla Jeroboama i strofuj go w mojem imieniu za grzech bałwochwalstwa, którego się dopuścił. Nie przyjmuj żadnego pożywienia ani u niego, ani w drodze.“ Prorok zastosował się do rozkazu bez uwagi, że się na niebezpieczeństwo wielkie naraża. Stanął przed królem i wyrzucał mu występek, stosownie do woli Boga. Król się mocno obraził taką śmiałością proroka, podniósł rękę i kazał go pojmać. Ale ręka króla uschła natychmiast. Widząc taką karę upamiętał się Jeroboam i począł żałować. Pan Bóg wejrzał na żal jego, przebaczył mu grzech i uzdrowił rękę. Dobrodziejstwo to zmieniło umysł króla, nie gniewał się już na proroka; ale prosił, aby z nim do stołu zasiadł i posiłek przyjął. „Nie mogę — odpowiedział prorok — Pan Bóg mi zabronił; chociażbyś mi połowę królestwa dawał, nie uczynię tego.“ Gdy wracał, napotkał fałszywego proroka, który mówił że jest posłany od Pana i nakłaniał go do spożycia z nim pokarmów. Przyjął to zaproszenie nakłaniany i cokolwiek się pożywił. Ale jak tylko z domu fałszywego proroka wyszedł, zaraz lwa ogromnego napotkał, który go pożarł. Jeśli się zapytamy, co sprowadziło tę śmierć, to w odpowiedzi otrzymamy, że nieposłuszeństwo proroka.

Patrzmy jeszcze na Mojżesza, który był tak miłym Bogu. Na chwilę tylko zwątpił, że woda ze skały nie wytryśnie i dwa razy w skałę uderzył. Bóg jednak rzekł: obiecałem ci, że wejdziesz do ziemi obiecanej, która mlekiem i miodem płynie; ale żeś zwątpił i dwa razy w skałę uderzył, jak gdyby jeden raz nie wystarczał, przeto za karę zdaleka tylko tę ziemię ujrzysz, ale do niej nie wejdziesz.

Jeśli Bóg tak surowo karze lekkie przewinienia, to jakże karać będzie roztargnienia w modlitwie, niewłaściwe zachowanie się w kościele. Ach! jakże my jesteśmy zaślepieni! Ileż lat i wieków gotujemy dla siebie w czyscu za tyle przewinień, które za nic sobie poczytujemy. Jakże się inaczej odzywać będziemy, gdy się wśród tych płomieni znajdziemy, w których sprawiedliwość Bożą tak dotykalnie, tak boleśnie odczujemy!

δ) Bóg jest sprawiedliwy bracia drodzy w tem wszystkiem, co czyni. Nagradza nas za najmniejszą czynność, nagradza nawet nasze pragnienia, każdą myśl dobrą, każdą chęć, cho-

ciażbyśmy jej dla jakich przeszkód uskutecznić nie mogli. Ale z drugiej strony, kiedy idzie o karę, nic nie daruje. Każde przewinienie, chociażby najlżejsze, może nas do czysca zaprowadzić. Wielu ze Świętych nie pierwiej dostali się do nieba, aż po przebyciu odpowiedniego czasu w czyscu. Święty Piotr Damian mówi, że siostra jego przez wiele lat zostawała w czyscu za to, że słuchała raz z pewną przyjemnością piosenki lubieżnej. Dwaj zakonnicy przyrzekli sobie nawzajem, że który z nich pierwiej umrze, to w jakikolwiek sposób da znać pozostałemu przy życiu o stanie, w jakim się znajduje po śmierci. Bóg pozwolił temu, co pierwiej umarł, aby spełnił swoją obietnicę. Pokazał się więc swemu przyjacielowi i zapewnił go, że 15 dni przebywał w czyscu za to, że zbyt lubował się w spełnianiu swojej woli. Kiedy żyjący winszował mu, że tak niedługo przebywał w czyscu, umarły odrzekł. „Wolałbym za życia ze skóry być obdzieranym przez dziesięć tysięcy lat; gdyż to cierpienie jakkolwiek wielkie nie wyrównywałoby cierpieniom, jakie w czyscu ponosiłem.“ Pewien kapłan zapewniał swego przyjaciela, że przez kilka miesięcy zostawał w czyscu za to, że zwlekał z wykonaniem testamentu, w którym były zapisy na różne cele dobroczynne.

Ach! iluż jest i teraz bracia drodzy, co mają sobie do wyrzucenia tę samą winę. Od ośmiu albo i dziesięciu lat poumierali ich rodzice i zobowiązali ich do dania takiej a takiej jałmużny, do zamówienia tylu a tylu mszy świętych, a oni dotychczas tego nie spełnili! Iluż jest takich, którzy z obawy aby nie było jakich zapisów na uczynki dobre, nie chcą zajrzeć do testamentu na ich korzyść sporządzonego przez rodziców lub przyjaciół! Oto te biedne dusze w czyscu zostają, straszne męki ponoszą, ponieważ nie spełniono ich ostatniej woli. Biedni, cóżeście zrobili? Chodziło wam o to, aby uszczęśliwić dzieci albo spadkobierców waszych; i ażeby przysporzyć im mienia, polepszyć ich los, zaniedbywaliście własne dusze, nie troszczyliście się o ich zbawienie. Spełnienie dobrych uczynków, które mogliście sami wykonać, powierzyliście waszym dzieciom. Ach! jakże byliście nierozsądnymi, kiedyście zapominali o samych sobie, o swojem zbawieniu!

Powie kto: moi rodzice dobrze żyli, o łaskę Boga i zbawienie swoje bardzo się starali. Ach! czy to tak wiele potrzeba, aby się do czyśca dostać? Posłuchajmy, co mówi w tej mierze Albert-Wielki, którego cnoty znane były powszechnie.

Oto pokazał się po śmierci jednemu ze swoich przyjaciół i oznajmił, że go Pan Bóg posłał do czyśca za to, że miał chwilowe upodobanie w swojej nauce. Co dziwniejsza, wielu Świętych nawet kanonizowanych przechodziło przez czyściec. Święty Seweryn, arcybiskup koloński, w kilka lat po śmierci pokazał się jednemu ze swoich przyjaciół i powiedział, że był w czyścu za to, że odłożył do wieczora modlitwę, którą był powinien zmówić rano. O jakże wielu chrześcian w czyścu będzie za to, że swe modlitwy odkładali na czas inny, pod pozorem że coś ważniejszego mieli do załatwienia! Gdybyśmy szczerze pragnęli posiadać Boga, tobyśmy unikali zarówno małych jak wielkich grzechów; ponieważ odłączenie od Boga, chociażby krótkie, jest tak strasznem dla dusz!

ε) Ojcowie Święci mówią, że czyściec jest w pobliżu piekła. Łatwo to pojmiemy, gdy pomyślimy, że grzech powszedni niedaleko jest od śmiertelnego. Według tychże Ojców nie wszystkie dusze pokutują w czyscu dla zadosyć uczynienia Boskiej sprawiedliwości — niektóre z nich pokutują w tych miejscach, w których grzeszyły. Święty Grzegorz papież podał nam w tej mierze przykład. Pewien świątobliwy kapłan, będąc chorym, z rozkazu lekarza chodził codzień do kąpieli w dosyć odległe miejsce. Zawsze tam czekał na niego jakiś nieznajomy człowiek, który mu pomagał rozebrać się, a po kąpieli podawał płótno do otarcia się. Kapłan przez wdzięczność przyniósł raz swemu nieznajomemu kawałek chleba poświęconego. „Mój ojcze — rzekł nieznajomy — dajesz mi rzecz, której ja nie spożytkuję; bo jestem duchem, chociaż widzisz mnie w ciele. Byłem tu kiedyś panem i odbywam tu mój czyściec. Sługo Boży, zlituj się nade mną; jeśli zechcesz, możesz mnie uwolnić z tych mąk, które ponoszę: ofiaruj za mnie msze święte, ofiaruj modlitwy twoje.“ To powiedziawszy, zniknął.

Ach! bracia drodzy, wiedząc o tem, czyż możemy nie pamiętać o naszych rodzicach, którzy może tu są około nas? Jeśliby im Bóg pozwolił nam się pokazać, toby się nam do nóg rzucili. „Dzieci drogie, powiedzieliby, miejcie litość nad nami, nie zapominajcie o nas.“ Tak bracia drodzy, wieczorem idąc na spoczynek, widzielibyśmy biednych rodziców naszych, wołających o pomoc, widzielibyśmy ich w naszych domach, w naszych polach. Te biedne dusze krążą około nas, idą za nami wszędzie; ale niestety są-to biedni żebracy około złych bogaczów! Przedstawiają im swoje potrzeby i swoje męczarnie, ale

źli bogacze nie zwracają na to uwagi. „*Prosimy* — wołają — *o jedno Ojcze nasz, o jedno Zdrowaś, o jedną mszę świętą.*“

Ach! jakżebyśmy byli niewdzięczni, gdybyśmy odmówili naszemu ojcu, naszej matce, jakiej małej cząsteczki tych dóbr, które oni z takim mozołem nabyli dla szczęścia naszego! Powiedzcie mi: jeśliby wasz ojciec lub wasza matka, albo jedno z waszych dzieci było w ogniu, gdybyście widzieli ich ręce wyciągnięte do was z prośbą o pomoc, czyżbyście byli tak nieczuli, żebyście pozwolili na ich palenie w oczach waszych? Ach! wiara nas uczy, że te biedne dusze ponoszą męki tak straszne, iż żaden człowiek pojąć tego nie jest w stanie.

ζ) Jeśli chcemy, bracia drodzy, zapewnić sobie niebo, to módlmy się bezustannie za duszami w czyscu cierpiącemi. Pewny-to znak wybrania i potężny środek zbawienia, modlitwa za umarłych. Pismo święte dostarcza nam porównania cudownego w historyi Jonaty. Saul, ojciec jego, zabronił wszystkim żołnierzom pod karą śmierci nie brać żadnego pożywienia, dopókiby nie pokonali Filistynów. Jonatas, który na ten zakaz nie zważał, będąc bardzo zmęczonym, umoczył koniec swej strzały w miodzie i skosztował. Saul pytał Pana, czy kto nie naruszył danego zakazu? Dowiedziawszy się, że syn jego naruszył, kazał go pojmać i rzekł. „*To mi niech uczyni Bóg, i to niech przyczyni, że śmiercią umrzesz.*“ Jonatas widząc, że jest skazanym na śmierć przez ojca, za naruszenie danego rozkazu, zwrócił oczy swoje do ludu i płacząc zdawał się przypominać wszystkie usługi, jakie mu wyświadczył, wszystkie łaski, jakiemi obsypał. Lud rzucił się do nóg Saulowi. „Czemu skazujesz na śmierć Jonatę, który wybawił Izraela, który uwolnił nas z rąk nieprzyjaciół? Nie, nie, nie spadnie ani włos z głowy jego; my musimy go ocalić, on nam wiele dobrodziejstw wyświadczył, my nie możemy, nie powinniśmy o tem zapomnić.“ „*I wybawił lud Jonatę, że nie umarł.*“

Jest-to obraz tego, co się dzieje przy śmierci. Ten co się modli za duszami w czyscu cierpiącemi, skoro tylko stanie przed trybunałem Jezusa Chrystusa dla zdania rachunku ze swego życia, dusze owe już staraniem jego uwolnione z czysca rzucą się do stóp Zbawiciela i powiedzą. „Panie, zlituj się nad tą duszą, ona nas wyrwała z płomieni, ona za nas uczyniła zadość Twej sprawiedliwości. Zapomnij jej przewinień, jak ona błagała, żebyś zapomniał przewinień naszych.“

Ach! jakże-to potężne są pobudki do rozbudzenia w nas współczucia dla tych dusz cierpiących. Tymczasem, jakże prędko

zapominamy o tych duszach. Można powiedzieć, że pamięć o umarłych przemija razem z dźwiękiem dzwonów. Cierpcie biedne dusze, płaczcie w tym ogniu zapalonym sprawiedliwością Bożą, daremne wasze wołania, nikt was nie usłyszy, nikt wam nie ulży. Oto, jak się wywdzięczamy bracia drodzy za miłość, za dobroć, jaką nam okazywali najbliżsi, najserdeczniejsi za życia.

Ach! nie bądźmy — błagam was na wszystko — z liczby tych niewdzięcznych, tych przewrotnych; ponieważ pracując nad ich wybawieniem, pracujemy nad naszem własnem zbawieniem.

II.

η) Ale, powiecie może, jakim sposobem moglibyśmy te dusze pocieszyć, uwolnić z czysca i do nieba zaprowadzić? — Odpowiedź na to łatwa, już dawno przez Kościół wskazana. 1° Przez modlitwy i jałmużny. 2° Przez odpusty. 3° Przez ofiarę mszy świętej.

Naprzód przez modlitwy. Kiedy się modlimy za duszami w czyscu, to na ich korzyść odstępujemy to wszystko, coby Bóg nam udzielił, gdybyśmy się za siebie modlili. Ale niestety, modlitwa nasza jest czemś bardzo małem, ponieważ jesteśmy grzesznikami i prosimy za winnymi. Mój Boże, czegoż to potrzeba, aby twoja miłość była wielką? Każdego poranku możemy ofiarować za dusze w czyscu cierpiące wszystkie czynności nasze dzienne i wszystkie modlitwy, jakie w ciągu dnia odmówimy. Jest-to nie wiele zaprawdę. Wyobraźmy sobie, że ktoś ma ręce związane i jest ciężarem obciążony; że my przechodzimy każdego dnia około niego i trochę z tego ciężaru ujmujemy: po niejakim czasie owego biedaka z pod ciężaru całkiem uwolnimy. Z duszami w czyscu cierpiącemi rzecz się ma podobnie, ujmujemy im ciężaru, zmniejszamy ich cierpienia, ile razy coś dla nich czynimy. To o kwadrans, to o godzinę zmniejszamy ich karę, i coraz bardziej zbliżamy ich do nieba.

Powtóre, możemy dusze z czysca uwalniać za pośrednictwem *odpustów*. Jest-to wielka pomoc, ceny niesłychanej, dusze nią wsparte bardzo prędko przybliżają się do nieba. Ofiarujemy im bowiem zasługi Przenajdroższej Krwi Jezusa Chrystusa, zasługi cnót Najświętszej Maryi Panny i Świętych różnych,

którzy większe czynili pokuty, niż ich grzechy wymagały. Ach! gdybyśmy chcieli, tobyśmy prędko czyściec pustym uczynili, ofiarując za biedne dusze czyscowe wszystkie odpusty, jakie pozyskać możemy. Pomyślcie bracia drodzy, ile odpustów otrzymać można, odbywając drogę krzyżową, odmawiając różaniec lub inne modlitwy, do których odpusty są przywiązane. Bardzo winnymi jesteśmy, bardzo nieczułymi, gdy tak łatwemi środkami mogąc uwolnić dusze rodziców, nie czynimy tego, ale pozwalamy, aby się paliły w strasznych płomieniach czyscowych!

Fotrzecie, sposobem najpotężniejszym do uwolnienia dusz z czysca jest msza święta. Gdy ją ofiarujemy za te biedne dusze, to już nie grzesznik prosi za grzesznikiem, ale Bóg równy Ojcu swojemu, który nic nie odmówi Synowi. Zapewnił nas o tem Jezus Chrystus, kiedy powiedział. „*Ojcze mój; dziękuję Ci, ponieważ mnie zawsze wysłuchujesz.*“

Oto przykład, który świadczy jak wielka jest skuteczność mszy świętej. Czytamy w historyi kościelnej, że w krótkim czasie po śmierci cesarza Karola, pewien człowiek świątobliwy z dyecezyi Rejmskiej, nazwiskiem Bernold, zachorowawszy i otrzymawszy ostatnie Sakramenta, przez cały dzień prawie nic nie mówił i zaledwie słabe oznaki życia dawał; pod wieczór otworzył oczy i o spowiednika poprosił. Stało się jego woli zadość, spowiednik przybył, a on zalawszy się łzami w te słowa przemówił. „Byłem na tamtym świecie i znalazłem się w tem miejscu, w którem biskup Pardul z Laon przebywa. Strasznie cierpi w płomieniach. Zobaczywszy mnie rzekł. „Ponieważ wracasz jeszcze na ziemię, proszę cię nie zapomnij o mnie; możesz mnie ztąd uwolnić i z Bogiem, czego ja tak pragnę, połączyć.“ Jakiż sposób na to, zapytałem? „Wyszukaj tych, którym ja dobrze za życia czyniłem, i powiedz im, żeby się modlili za mną, żeby o mszę świętą prosili.“ Uczyniłem, czego ode mnie żądał, i ujrzałem go wkrótce pięknym jak słońce, nie cierpiącym wcale, zadowolonym zupełnie, te słowa mówiącym. „Patrz, ile modlitwy i msza święta sprawiły mi szczęścia.“ Nieco dalej ujrzałem króla Karola, który tak przemówił. „Mój przyjacielu, ach! jakże ja cierpię; pójdź do biskupa Hinkmara i powiedz mu, że cierpię za to, iż nie słuchałem rad jego; liczę jednak na to, że on mi dopomoże do wyjścia z tego miejsca mąk. Proś także tych wszystkich, którym ja czyniłem dobrze za życia, aby się za mną modlili, aby msze święte ofiarowali, abym był wyzwolony.“ Biskup Hinkmar, który zabierał

się właśnie do odprawiania mszy świętej, począł zaraz modlić się z ludem na tę intencyę. Ujrzałem następnie króla odzianego swemi szatami królewskiemi i jaśniejącego chwałą. [1])

Mamy w tem dowód, jak dzielnie pomagają do uwolnienia biednych dusz z mąk czyscowych nasze modlitwy, nasze dobre uczynki, a nadewszystko msze święte.

Weźmy inny przykład, który również znajdujemy w historyi kościelnej; jest on jeszcze bardziej uderzający. Pewien święty kapłan dowiedziawszy się o śmierci swego przyjaciela, którego bardzo miłował w Bogu, nie znalazł lepszego środka dla podania mu pomocy, nad ofiarowanie za jego duszę jak najrychlej mszy świętej. Rozpoczął ją z wielką pobożnością i z wielkim bólem zarazem. Po konsekracyi podnosząc w górę hostyę rzekł: „Ojcze Przedwieczny, oto ofiaruję Ci Ciało i Duszę twego Najdroższego Syna. Błagam pokornie, zlituj się nad duszą mego przyjaciela, który zostaje w płomieniach czyscowych. Zróbmy zamianę: ja Ci dam twego Syna, a Ty mi uwolnij mego przyjaciela.“ Prośbę swoją zanosił z tak żywą wiarą, że Bóg wysłuchał i on spostrzegł, jak dusza jego przyjaciela przeszła z czysca do nieba.

3) Święta Perpetua zaleca usilnie modlitwy za dusze w czyscu. Bóg sprawił, że widziała jak jej brat gorzał w płomieniach, pomimo że umarł mając zaledwie lat siedem, i pomimo że przez całe życie cierpiał na raka, wydając jęki straszne we dnie i w nocy. Wiele modlitw i wiele pokut czyniła dla uwolnienia go; wreszcie ujrzała, że przeszedł do nieba promieniejący jak anioł. Ach! jakże są szczęśliwi ci wszyscy, którzy mają takich przyjaciół.

Biedne te dusze w miarę jak się zbliżają do nieba, zdają się jeszcze więcej cierpieć. Są w tem położeniu, w jakiem Absalon: zostawał on przez jakiś czas na wygnaniu, potem powrócił do kraju, ale nie wolno mu było widzieć się z ojcem, który go czule kochał. Kiedy mu oznajmiono, że jest blizko ojca, ale go nie zobaczy, zawołał. „Ach! zobaczę okna i ogrody mojego ojca, a nie zobaczę jego samego. Powiedzcie mu, że wolę umrzeć, niż tu być a jego nie widzieć. Powiedzcie mu, że to nie dosyć, iż mi przebaczył, ale że ja pragnę i proszę, aby mi pozwolił widzieć się ze sobą.“ Z owemi duszami bie-

---

[1]) Fleury h. t. 11. r. 877.

dnemi rzecz się ma podobnie: im bardziej zbliża się czas ich wyjścia z wygnania, tem bardziej zwiększa się ich miłość ku Bogu, ich pragnienie widzenia Go — nie czują w sobie dość siły do wytrwania w męczarniach. „Panie — wołają — wejrzyj na nas okiem swego miłosierdzia, jesteśmy już przy końcu naszych cierpień, pozwól nam co rychlej ujrzeć Siebie. Ach! jakże szczęśliwi są ci, którzy mogą uniknąć tych płomieni. My już jesteśmy pozbawieni tego szczęścia; nie mamy nadto ani rodziców, ani przyjaciół. Oby się przynajmniej zlitowali nad nami ci, których głos nasz dojdzie; od tylu lat zostajemy w tym ogniu zapalonym sprawiedliwością Bożą. Gdybyście mogli pojąć wielkość tych cierpień, jakie ponosimy, tobyście nas nie opuścili. Cóż za straszne położenie nasze, nikt nad nami litości nie ma!“

2) Jest-to rzecz pewna bracia drodzy, że te biedne dusze dla siebie nic nie mogą, ale dla nas wiele mogą. Kto się do nich odwołuje, ten zawsze upragnioną łaskę otrzyma. Jeśli Święci, co są w niebie, naszem zbawieniem się zajmują, chociaż od nas nic nie potrzebują; to o ileż bardziej dusze czyscowe, które naszemi modlitwami wspieraliśmy, po wydostaniu się z czysca, przez wdzięczność będą o nas pamiętać i nam w zbawieniu dopomagać. „Nie odmawiaj — powiedzą — swej łaski Panie tym braciom naszym, którzy tyle starań dołożyli, aby nas z płomieni wydobyć.“ Czyliż nie będzie błagać Boga matka o łaskę dla swych dzieci, które ją miłowały i o uwolnienie z czysca prosiły? Pasterz, który za życia bardzo się troszczył o zbawienie swych parafian, czyliż zapomni o nich w wieczności? Ach! nie.

Tak bracia drodzy, za każdą razą, kiedy będziemy potrzebowali o co prosić, zwracajmy się z ufnością do tych świętych dusz, pewni będąc, że za nami się wstawią do Boga. Jakież-to szczęście dla nas, że w modlitwach jakie za dusze czyscowe zanosimy, mamy tak wyborny środek na zapewnienie sobie nieba! Kiedy zechcemy prosić Boga o żal za grzechy, zwracajmy się do tych dusz, które tyle lat przebywały w płomieniach czyscowych! Kiedy zechcemy prosić o wytrwałość w dobrem, wzywajmy te dusze, które w skutek swej wytrwałości teraz oglądają Boga. W chorobie, w smutku, myślmy o czyscu i tych duszach, co tam były; a nie zawiedziemy się, owszem osiągniemy skutek pożądany!

z) Jakiż koniec tego wszystkiego? Oto pewną jest rzeczą, że nadzwyczaj mała jest liczba wybranych, którzy nie przechodzili przez płomienie czyscowe; że kary jakie tam ponosili, są nad pojęcie nasze. Pewną jest rzeczą, że w rękach naszych mamy to wszystko, co potrzebne jest dla przyjścia z pomocą tym duszom nieszczęśliwym, to jest, modlitwy, pokuty, jałmużny, a nadewszystko msze święte. W końcu, to niezawodna, że te dusze pełne miłości, wywdzięczając się, wyproszą dla nas tysiąc razy więcej niż my im dajemy. Jeśli będziemy w czyscu, to te dusze nie omieszkają prosić Boga o tę samą łaskę dla nas, jaką myśmy wyprosili dla nich: bo one dobrze wiedzą, jakie tam cierpienia straszne, jakie rozłączenie z Bogiem okrutne.

Poświęćmy bracia drodzy kilka godzin w ciągu tej oktawy na rzecz tak zbawienną. Wiele, wiele bardzo dusz dostanie się do nieba przez msze święte i modlitwy nasze, jałmużny, umartwienia. Niech każdy z nas myśli o swoich biednych rodzicach, krewnych, znajomych, dobrodziejach. Tak, bracia drodzy, czyńmy co tylko możemy dla sprawienia im ulgi w cierpieniach. Podobamy się w ten sposób Bogu, który pragnie ich wyzwolenia, i pozyskamy dla nich szczęście najpożądańsze, szczęście widzenia Boga, który zyje i króluje po wszystkie wieki wieków. [1]) Amen.

---

[1]) Sermons du vénérable serviteur de Dieu Jean-Babtiste-Marie Vianney, curé d'ars. Tome quatrième. Paris. Librairie Victor Lecoffre. 1883 a.

WIEK XIII.

DZIEŃ ZADUSZNY.

NAUKA

ŚWIĘTEGO ANTONIEGO PADEWSKIEGO.

WYZNAWCY.

(1195 — 1231).

O

ŻYCIU I ŚMIERCI.

„Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, żeć idzie godzina i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, ożyją.“
Ew. u św. Jana r. 5. w. 25.

Święty Jan Apostoł przedstawia nam śmierć jako dług winny naturze, jako zasługę łaski i korony wiecznej. „*Błogosławieni umarli* — mówi — *którzy w Panu umierają.*“ [1])

Bóg nam daje trojakie życie: życie naturalne, życie duchowe, a jeśli staniemy się godnymi, chce nam dać życie wieczne. Stworzył nas, odkupił i przeznaczył do wiekuistej chwały. Lecz życie nie jest cennym i pożytecznym darem dla tych, którzy nie starają się żyć świątobliwie; cóż bowiem z tego, że człowiek żyje na tej ziemi, jeżeli nie zasłuży na wieczną szczęśliwość? Śmierć pozbawia nas naturalnego życia, grzech wydziera nam życie duchowe, piekło oddala nas na wieki od błogosławionego życia w królestwie niebieskiem.

---

[1]) Obj. 14. 13.

Wszyscy ludzie są dłużnikami śmierci. „Mam wierzyciela — mówi Seneka — który nie ustąpi ani na włos od praw swoich, któremu koniecznie wypłacić się muszę.“

Śmierć dostała się na ziemię, naprzód przez złość szatana; powtóre przez grzech pierwszych naszych rodziców, potrzecie przez karę Bożą. „*Codziennie umieramy*,“ mówi Paweł święty. [1]) W miarę jak dziecię wzrasta, liczba dni życia jego zmniejsza się.

Nic pewniejszego nie ma nad śmierć, nic zaś niepewniejszego nad dzień i godzinę śmierci. Jak nierozsądnie i nieroztropnie czynią ludzie światowi, którzy myśl o śmierci od siebie oddalają i tak żyją, jakby nigdy nie mieli umierać.

Śmierć ogałaca nas ze wszystkiego: przez nią bogacz staje się zarówno ubogim jak ostatni nędzarz. Człowiek co do ciała jest prawdziwie cieniem i prochem. Jak postać, którą Daniel oglądał w widzeniu, mamy niby-to głowę złotą, lecz reszta członków naszych składa się z błota i gliny.

Są między ludźmi tacy, którzy prawdziwie w Panu umierają: ci wchodzą zaraz do wiecznej chwały. Inni choć także umierają w łasce u Pana, mają jednak na duszy pewne niezmazane pokutą plamy: ci idą oczyszczać się w ogniu czyscowym. Inni umierają nie zjednoczeni z Panem, jak naprzykład dzieci niechrzczone: te do osobnych otchłani idą, ponieważ ciążąca na nich wina grzechu pierworodnego nie dozwala im Boga oglądać. Wielu nieszczęsnych umiera w oddaleniu dobrowolnem od Boga, w uporze zawziętym przeciw Panu; są-to ludzie dorośli, którzy umierają w grzechu śmiertelnym. Ci w piekle wiecznemi mękami dręczeni będą, nic nie zdoła ulżyć ich cierpień, nie ma dla nich wybawienia.

Pierwszą nagrodą w chwale jest błogosławieństwo; zależy ono na wolności od wszelkiego cierpienia i na używaniu wszelkiego dobra. W Królestwie Bożem sama radość będzie tylko, a będzie to radość doskonała i wieczna. Oby Bóg dał nam kiedyś wnijść do tej radości wiecznego wesela swego! Amen.

---

[1]) I. Kor. 15. 31.

NAUKA

na

UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA.

o

ZACHOWANIU SIĘ W KOŚCIELE.

„Dzisiaj zbawienie stało się domowi temu.“ *Ew. u św. Łuk. r. 19 w. 9.*

Świątynia Pańska jest miejscem łask, bracia najmilsi. Zbawienie tu otrzymuje każdy, kto się zachowuje należycie. „Idzie ztąd do Boga nasze błaganie, a zstępuje na nas Boskie zlitowanie.“ [1]) Stajemy tu jak murzyni, a bielejemy jak śnieg. Ukazujemy się jak ciernie, a zmieniamy się w oliwę. Przychodzimy jak dzicy, a oswajamy jak baranki. Wybornie się wyraził święty Jan Chryzostom, gdy powiedział. „*Kościół nasz o wiele i wiele przewyższa arkę. W arce takim każdy zostawał, jakim przyszedł, w kościele każdy się zmienia na lepsze, jeśli chęć i gotowość po temu okaże.*“ [2])

W arce kania została kanią, wilk wilkiem; w kościele przeciwnie wąż przemienia się w baranka, kania w gołębia, wilk w owieczkę, nie w tem znaczeniu, aby każde zmieniało swoję naturę; ale w tem, że się pozbywa swej złości, swych nałogów szkaradnych. Tak, w kościele każdy otrzymuje zbawienie, kto się w nim zachowuje należycie, odpowiednio do świętości miejsca.

---

[1]) Św. Augustyn. [2]) Przedmowa do Izaj.

Kiedy patryarcha Jakób raz spał na polu i posłyszał od Boga zapewnienie, że ziemia na której się znajduje do niego należeć będzie, wtedy rzekł. „*O jako to miejsce jest straszne. Nie jest tu nic innego, jeno dom Boży i brama niebieska.*“ [1]) Dziwna rzecz zaprawdę. Miejsce, w którem otrzymał Jakób tę wielką obietnicę Bożą, nazywa strasznem. Takiemi są właśnie kościoły nasze, Bóg nam w nich wielkich udziela darów, ale zarazem ciężkie zsyła kary, jeśli się nie zachowujemy, jak przystało na świętość miejsca.

Dziś oto obchodzimy dorączną pamiątkę poświęcenia tego kościoła, słuszna przeto jest, abyśmy podczas nauki przypomnieli sobie obowiązki zachowania się w kościele, obowiązki tak często na nieszczęście przekraczane.

Utajony w Przenajświętszym Sakramencie Boże! przejmij nas wszystkich jak tu jesteśmy ważnością chwili i dopomóż do uskutecznienia rzeczy, którąśmy zamierzyli, tak, żeby ztąd spłynęła chwała dla Ciebie, a pożytek dla nas. Poprzyj naszą prośbę Panno Najświętsza swem wstawiennictwem przemożnem.

Zdrowaś Maryo!

I.

α) Pierwsza rzecz, której powinniśmy przestrzegać w kościele, jest *milczenie, chronienie się rozmowy wszelkiej.* Pan Bóg pragnie, abyśmy Go w cichości czcili, gdyż niepokój i wrzawa pobudzają go do gniewu. „*Tobie przystoi pieśń Boże w Syonie,*“ mówi Dawid w psalmie 64. A Hieronim święty ten wiersz tak tłumaczy. „*Chwałą dla Ciebie Boże w Syonie jest milczenie.*“ Tej chwały pozbawia Boga, kto w kościele oddaje się rozmowie. Dla zapobieżenia temu święty Nil radzi, abyśmy do kościoła jak do nieba wchodzili. „*Tak* — mówi — *wchodź do kościoła, jak do nieba, i nic w nim takiego nie myśl, ani czyń, coby trąciło ziemią.*“

Kościół jest-to miejsce, gdzie się Pan Bóg jakby nanowo rodzi. Przywołują Go z nieba na ziemię słowa przez kapłanów we mszy świętej podczas konsekracyi wymawiane. Słuszna przeto jest, abyśmy w takiem miejscu zachowali milczenie.

---

[1]) Gen. 28. 17.

Patrzmy w myśli na stajenkę betlejemską, gdzie się Chrystus Pan narodził, jakie tam milczenie, jaka cisza! Nie czytamy, żeby co mówiła Marya, żeby co mówił Józef, żeby co mówili pasterze i królowie — sami tylko aniołowie śpiewem wychwalają Boga. Stajenka ta była jakby pierwszym kościołem Chrystusa Pana i wzorem dla wszystkich innych, abyśmy w nich tak czcili Boga, jak był czczony w tej stajence.

Budowa kościoła Salomonowego w niesłychanej odbywała się ciszy, i dlatego może być obrazem ciszy, jakiej my w naszych kościołach przestrzegać winniśmy. Pismo święte mówi. „*Młota i siekiery i wszelkiego naczynia żelaznego nie słychać było w domu, gdy go budowano.*“ [1]) Pomimo że siedemdziesiąt tysięcy było takich, którzy na ramionach brzemiona nosili, a ośmdziesiąt tysięcy takich, którzy kamienie w górach łamali, a trzy tysiące sześć set zwierzchników nad robotnikami. [2]) W tak ogromnej liczbie ludzi razem zebranych nie słyszano żadnej wrzawy — cisza panowała podczas budowy kościoła. Tej samej ciszy przestrzegano i po jej ukończeniu. „Pomimo — mówi jeden z historyków [3]) — że siedmiuset obsługujących prawie ciągle w kościele przebywało, że składających ofiary była zawsze liczba ogromna, milczenie jednak takie zachowywano, jakby tam nikogo nie było.“ Milczenie to przy budowie kościoła i później przy składaniu ofiar było figurą milczenia, jakie się w kościołach chrześciańskich zachowywać powinno.

Jakoż pierwsi chrześcianie w rzeczy samej tego milczenia z największą ścisłością przestrzegali. „Pomiędzy chrześcianami w Aleksandryi — pisze Filon [4]) — takie w kościołach panowało milczenie, taka cisza, że nawet głośniejszego westchnienia nie dosłyszałeś.“

Ale czy my zachowujemy milczenie podobne? Gdzie tam. Czasem gdy jesteśmy na jakiem zebraniu czysto świeckiem, zachowujemy się ciszej, oględniej, niż gdy jesteśmy w kościele. Jakaż-to przewrotność z naszej strony! Gdy idzie o załatwienie jakiej sprawy ziemskiej, o kupienie lub sprzedanie czego, powstrzymujemy się ze słowem, wyczekujemy w milczeniu; a gdy idzie o załatwienie sprawy nierównie donioślejszej, bo sprawy z Bogiem, sprawy o wieczność, nie zważamy na to, co

---

[1]) 3. Król. 6. 7. [2]) Paralip. 2. 18. [3]) Aristeas. w ks. o 70 tłumaczach. [4]) Liber. de vita continente.

jej pomaga, co ją w korzystnem świetle stawia, co ją pomyślnie załatwia.

Chwalić w kościele mamy Boga, dzięki mu składać za otrzymane dobrodziejstwa, prosić o łaski nowe, o przebaczenie grzechów, o śmierć szczęśliwą; a my tymczasem oddajemy się rozmowie, ściągamy na siebie gniew Pana zastępów. Jakiż-to nierozum, jakie zaślepienie!

Cesarz Julian wymagał — według świadectwa Zonary [1])— aby w liceach i gimnazyach przestrzegano jak największej ciszy, aby ani nauczyciel nie miał przeszkody w swych wykładach, ani uczniowie w słuchaniu tych wykładów. „Szkołą cnót jest kościół — mówi Euzebiusz [2]) — mistrzem jest tu Bóg, uczy nas drogi zbawienia; tem bardziej więc od wszelkich rozmów wstrzymać się powinniśmy i zachować milczenie.“

Ale cóż się dzieje? Oto milczymy często poza kościołem, milczymy na ulicy; a rozmawiamy w kościele. Powstają na to kaznodzieje, powstają spowiednicy; ale daremnie. Gorsi od żab jesteśmy pod tym względem. Święty Ambroży wspomina, że pewien kapłan nakazał im milczenie, i umilkły. [3]) To samo uczynił i święty Benon, biskup Misnii. Stworzenia nierozumne umilkły, a ludzie umilknąć niechcą w miejscu, gdzie milczenie jest pierwszym i najważniejszym obowiązkiem. O nierozumie, o ślepoto!

Z natężeniem umysłu, z zatrzymaniem tchu w piersiach przysłuchujemy się tej lub owej śpiewce, grze jakiej, a niechcemy tego samego uczynić, gdy jesteśmy w obec Boga i usłyszeć mamy w sercu jego świętą mowę. Wyrok za to ściągamy na siebie straszny. „Ci co przychodzą do kościoła — mówi święty Augustyn [4]) — nie ażeby się pomodlić w skupieniu ducha, ale żeby porozmawiać, pożartować, popatrzeć na drugich, być sobie i drugim pobudką do grzechu; tacy razem ze złym duchem na wieczne skazują się męki.“

Ach! jakże jest strasznem miejscem kościół, skoro aż wieczne męki sprowadza. Ale strasznem jest nie sam przez się, jeno w skutek złego zachowania się tych, co doń przychodzą. Bóg gotów jest tu różnych nam darów użyczyć, ale my sami przeszkodę temu stawiamy, sami niejako Go zmuszamy,

---

[1]) Tom 3. Zonara. [2]) W żywocie Konstantyna 1. 1. c. 46.
[3]) Lib. de Virgin. [4]) Serm. 251.

aby nas odrzucił z przed oblicza swego. Rafał Kolumba, Dominikanin, w jednem z kazań swoich pisze, [1]) że za Filipa II, króla hiszpańskiego, gdy ten słuchał Mszy świętej, dwóch grandów, bez uwagi że to kościół, że Msza święta się odprawia, rozmowę pomiędzy sobą wszczęli; król to spostrzegł i zaraz z gniewem zawołał: „*idźcie precz z przed oblicza mego.*“ Słowa te rozmawiających tak przeraziły, że jeden z nich dostał suchot i wkrótce umarł, a drugi pomięszania zmysłów, i w tym stanie już do końca życia pozostał.

Straszną było rzeczą dla tych grandów usunięcie ze dworu za rozmowę w kościele; o ileż straszniejszą jest rzeczą usunięcie z przed oblicza Boskiego na wieki! Straszną było rzeczą dla tych grandów usunięcie z grona senatorów; o ileż straszniejszą będzie rzeczą usunięcie z grona Aniołów, z grona Świętych Pańskich na zawsze. I to za co? Oto za rozmowę w kościele.

Jeśli się tu modlitwie nie oddajemy, ale rozmowie, żartom, spoglądaniom w różne strony; to się pospołu ze złym duchem na wieczne męki skazujemy. „*W ziemi Świętych nieprawość czynił* — mówi Pismo — *nie ogląda chwały Pańskiej.*“ [2]). Przerażający wyrok. „*Nie ogląda chwały Pańskiej.*“ Co mu po wszystkiem, jeśli nie będzie widział chwały Pańskiej. A że na taki wyrok zasługujemy w kościele, słusznie więc mówimy, że straszne jest to miejsce. Ale takiem jest nie dla cichych, skromnych, jeno dla zuchwałych; nie dla pobożnych i modlących się, jeno dla bezbożnych i rozmawiających.

II.

β) Drugą rzeczą, której powinniśmy się strzedz w kościele, jest *śmiech*. Ojcowie święci, a szczególniej święty Jan Chryzostom, [3]) śmiech w kościele uważają za rzecz najniegodniejszą. Oto słowa jego. „*Tu gdzie kapłan w imieniu wszystkich ofiaruje Bogu modlitwę, ty na śmiech sobie pozwalasz, zamiast się skruchą i obawą przejmować?*“ Jakże bezrozumny jesteś. Salomon śmiech za błąd poczytuje; [4]) a jeśli błędem jest śmiech każdy, to śmiech w kościele jest zaprawdę szaleństwem. Trudno

---

[1]) Ser. 2. Dom. 1 Quadrages. [2]) Iz. 26. 10. [3]) Hom. 15. in Ep. ad Hebr. [4]) Ekkl. 2. 2.

inną dać nazwę śmiechowi wobec Boga, śmiechowi tam, gdzie drżą Aniołowie.

Abraham miał raz w gościnie trzech Aniołów, Sara nie ważyła się wówczas pokazać, ale pozostała ukryta za drzwiami namiotu, i tam gdy posłyszała, że zostanie matką, roześmiała się, ponieważ już w podeszłych latach była. Śmiech ten jednemu z Aniołów nie podobał się, i dlatego zapytał Abrahama: „*Czemu się roześmiała Sara?*“ [1]) Zaprzeczała temu obwiniona, ale Anioł. „*Nie jest* — prawi — *tak, aleś się śmiała.*“ [2]) Nie mogli Aniołowie w domu Abrahama, patryarchy wprawdzie, ale zawsze człowieka, śmiechu znieść; jakże zniosą w domu Pana nad Pany, w domu Króla patryarchów, w kościele i domu Bożym? Roześmiała się potajemnie Sara, a obraziła Aniołów: z jakiemże oburzeniem patrzą Aniołowie na tych, którzy publicznie w kościele, w miejscu świętem na śmiech sobie pozwalają!

Elian pisze, że za jego czasów nadzwyczaj surowo zakazywano śmiechu w Akademii. I bardzo słusznie, szkoła bowiem nie na żarty i śmiechy jest przeznaczona, ale na ćwiczenie się w naukach, na zaprawianie w mądrości i dobrych obyczajach. Ale skoro w przybytku ludzkiej mądrości śmiech był zakazany surowo, o ileż bardziej winniśmy się go wystrzegać w przybytku Mądrości Niestworzonej, w przybytku Trójcy Przenajświętszej.

Ale czy powstrzymują się chrześcianie od śmiechu w kościołach? Chciałbym na to pytanie odpowiedzieć twierdząco, ale niepodobna. Wielu właśnie, chociaż gdzieindziej powstrzymuje się od śmiechu, w kościele nań sobie pozwala, jakby naprzekor rozsądkowi. Tam gdzie kapłan w imieniu wszystkich ofiaruje Bogu modlitwę, gdzie się za wszystkimi wstawia i o zaspokojenie wielu potrzeb błaga; ten i ów jakby z rozumu obrany, jakby nie pojmował w jakiem miejscu i wobec kogo się znajduje, zamiast pokorą się przejmować i swe modły z modłami kapłana łączyć, on śmiechowi się oddaje. Wyrazu na nazwę takiego człowieka chyba napróżno szukalibyśmy w języku naszym. Jest-to człowiek bez nazwy, jakby sam duch zły w postać ludzką przebrany!

Dworzanie, ministrowie wobec swoich królów stoją z jak największem uszanowaniem, a on wobec Króla królów na śmiech

---

[1]) Gen. 18. 13. [2]) Gen. 18. 15.

się odważa. Dworzanie, ministrowie, gdy do dworu królewskiego wchodzą; i na ubiór i na całe swoje zachowanie się bardzo zważają, aby czem nie obrazić zwierzchnika: a on za wejściem do kościoła, który jest dworem Króla niebieskiego, zamiast myśleć o tem, aby jak najgodniej tam się znalazł, śmiać się poczyna. O nierozumie, jakże wstrętnym jesteś!

U starożytnych Rzymian, jeśli który ze sług podczas biesiady roześmiał się; to straszliwie, jak świadczy Seneka, [1]) był karany. A z nas niejeden podczas świętej uczty, podczas Mszy, wobec Najwyższego i Odwiecznego Króla, pomimo że jest sługą najniższym, prochem i popiołem, śmiechowi się oddaje. Czemże wytłumaczyć i jak usprawiedliwić zachowanie się takie? Sto sześćdziesiąt godzin ma tydzień, z tych codzień jednej albo połowy domaga się od nas Pan Bóg, a my Mu i tego w całości ofiarować nie chcemy; bo część na śmiech obracamy. Myśląc o tem, z podziwu wyjść nie można. Czyż na śmiech nie mamy czasu? Czyż koniecznie w czasie nabożeństwa mamy mu się oddawać? Czyż nam brakuje miejsca na żarty, czyż koniecznie aż w kościele mamy się ich dopuszczać?

Śmiejcie się tak z rozumu obrani, śmiejcie się w kościele, wobec Boga, wobec Aniołów i Świętych jego, to jeno mając na uwadze, co rzekł o was Salomon. „*Śmiech będzie zmięszan z żałością.*“ [2]) Śmiejcie się teraz, bo wkrótce mocno żałować będziecie i wyrzucać sobie, żeście dla miejsca świętego uszanowania nie znali. Spotka was wieczna śmierć i do wiecznego żalu zmusi, ale żalu, który się już na nic nie przyda i żadnej wam ulgi nie przyniesie.

Ach! jakże strasznem miejscem jest kościół! jak ciężkie kary pociąga za sobą złe w nim zachowanie się!

Aby nas te kary bracia drodzy nie spotkały, aby miejsce łask nie stało się dla nas miejscem zguby, wstrzymujmy się, błagam was na wszystko, od rozmów niepotrzebnych w kościele, od śmiechu, od ciekawości grzesznej; a przeciwnie ze skupieniem ducha, z pokorą zanośmy nasze modlitwy przed tron Pana zastępów, i wychwalajmy go w sposób nam wskazany przez niego na ziemi, abyśmy go wychwalać mogli przez wieczność całą w przybytkach niebieskich. Amen.

---

[1]) Epist. 47. [2]) Przyp. 14. 13.

NAUKA

na

ROCZNICĘ POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA.

o

POŚWIĘCENIU.

(1882 roku).

„Zacheuszu, zstąp prędko, albowiem dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim.“

Ew. u św. Łuk. r. 19. w. 5.

Uroczystość poświęcenia kościoła, równie jak rocznica tej uroczystości, tak wielkiej jest wagi, że nieraz sam Chrystus Pan, dla uświetnienia tej uroczystości, ze swych niebieskich przybytków w sposób widzialny zstępował i dobrodziejstwa ludziom świadczył nadzwyczajne.

I tak, gdy się odbywało w Paryżu poświęcenie kościoła świętego Dyonizyusza, Zbawiciel dla okazania swej obecności, dla zwrócenia na tę obecność uwagi wszystkich przytomnych, człowieka trędowatego w jednym momencie uwolnił z tej nieuleczalnej choroby. W Szwajcaryi, kiedy się odbywało poświęcenie kościoła Najświętszej Maryi Panny, zwanej od miejscowości Einsidel, Zbawiciel swą obecność zaznaczył wyciśnięciem swej ręki na płycie kamiennej, w ścianę tego kościoła wmurowanej. Kościół świętego Wita w Pradze Czeskiej zaszczycił także swą obecnością w sposób dla wszystkich widoczny. Powtarzało się to i w innych miejscach nieraz w ciągu dziewietnastu dobiegających wieków.

A skoro tak jest, skoro sam Chrystus Pan, zarówno uroczystość poświęcenia kościoła jak i rocznicę tej uroczystości, bardzo sobie waży, to i my zebrani dzisiaj w tym domu Bożym, domu tak wspaniałym, dla przypomnienia sobie chwili, w której ten dom Boży był poświęcony, dla złożenia dzięk Bogu, że natchnął naszych praojców, by ten dom Boży postawili, zastanówmy się bliżej w dalszym ciągu mowy naszej i nad ceremonią poświęcenia i nad kościołem tak moralnym jak i materyalnym.

Duchu Święty, wesprzyj nasze siły słabe, udziel natchnienia mówiącemu, zachęć do uwagi słuchających. Panno przeczysta, Matko nas wszystkich wspólna, wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryo!

I.

Kto był przy poświęcaniu kościoła, ten widział, że się naprzód krzyż stawia, że ten krzyż oznacza krzyż, i niegdyś na Kalwaryi postawiony, i krzyż w którym odkupieni jesteśmy. Przy ścianach kościoła umieszczają się i zapalają 12 świec, i oznaczają dwunastu Apostołów, na oświecenie świata wysłanych. Trzy razy Biskup obchodzi kościół i skrapia wodą, na znak, że przez trzysta lat z górą, aż do Konstantyna Wielkiego krew chrześcian lała się obficie. Posypuje się posadzka kościoła popiołem i piszą się na tym popiele litery z alfabetu greckiego i łacińskiego na znak, że te dwa narody, wyróżniające się za dawnych czasów pomiędzy innymi, powołane zostały do pokuty w jedności wiary. Z wodą, której używa Biskup do pokropienia kościoła, miesza się sól, popiół, wino, na znak, że temi czterema rzeczami kościół się zachowuje, a mianowicie: wodą chrztu, solą słowa Bożego, popiołem pokuty, winem komunii świętej, ponieważ Chrystus powiedział. *Jam szczep winny prawdziwy, wyście latarośle.*“ [1]) Krzyże namaszczają się oliwą dla przypomnienia, że cierpiącym dla Chrystusa udziela się pociecha niebieska. W ołtarzu umieszczają się relikwie Świętych, tym końcem, byśmy ich żywo w pamięci, żywo przed oczyma mieli i pilnie naśladowali.

---

[1]) Jan. 15. 1.

To są główne ceremonie przy poświęceniu kościoła używane.

Co się tyczy samego kościoła, ten jest dwojaki: *moralny*, którym jesteśmy my, i *materyalny*, którym są te mury, ten budynek nas w sobie mieszczący. Obudwu tych kościołów dziś rocznicę poświęcenia obchodzimy. Nas przedstawia Zacheusz w Ewangielii przed chwilą wspomniany. Pragnął Chrystusa Pana widzieć, był małego wzrostu, nie mógł dla wielu obok idących dojrzeć go, przeto wlazł na drzewo płonnej figi, pewien wysiłek zrobił, by Chrystusa Pana dojrzał. Wysiłek ten nie uszedł uwagi Zbawiciela, wejrzał łaskawie na Zacheusza, i czego on nie śmiał dla swej niegodności, do tego go Zbawiciel ośmielił, sam się do niego w gościnę zaprosił. *„Zstąp Zacheuszu prędko, bo dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim.“* [1])

I z nami podobnie nieraz Zbawiciel postępuje, do serca się naszego wprasza, ale my na nieszczęście nie okazujemy tej gotowości, jaką okazał Zacheusz, przyjmując chętnie w dom swój Zbawiciela. Nie bylibyśmy kościołem, gdyby Chrystus Pan do nas nie wszedł. Gdyby anioł był Piotra w więzieniu dotknięciem nie obudził, Piotr nie byłby z tego więzienia wyszedł. [2]) Gdyby nas Chrystus Pan łaską swoją do siebie nie pociągał, gdyby do serca naszego nie pukał; tobyśmy się z więzienia grzechów naszych, z kajdan namiętności naszych nigdy nie podźwignęli.

Ale gdyby był Zacheusz tych zaprosin nie przyjął, coby się było stało? Mamy i ten przypadek w Ewangielii. Nagotował był Pan ucztę, kazał wezwać zaproszonych, ale ci się wymawiać poczęli, już kupieniem wołów, już pojęciem żony, już innemi powodami. [3]) Cóż się stało? „Zaprawdę powiadam wam — odrzekł Pan — żaden z mężów onych nie skosztuje wieczerzy mojej.“ [4]) Tak się zdarzyło z pewnym grzesznikiem, który na pukanie Boże przez całe życie był zatwardziałym. Przy śmierci przyniesiono mu krucyfiks, zachęcano do skruchy, obecni błagali o miłosierdzie Boga, ale z krucyfiksu dał się słyszeć głos: *„przez całe życie wzywałem, a opierałeś się; idź przeto na kary piekielne.“*

Wejdź każdy w siebie i powiedz: posłucham co mówi Pan Bóg. Wejdźmy wszyscy w siebie i upamiętajmy się, póki mamy

---

[1]) Łuk. 19. 5. [2]) Dz. Apost. 12. 7. [3]) Łuk. 14. [4]) Łuk. 14. 24.

czas, aby nas nie spotkało owo straszne słowo Pańskie. *Nie słuchali, przeto nie będą wysłuchani.*

Po wejściu Chrystusa Pana do domu Zacheusza, zmiana zaszła w Zacheuszu. Z nieużytego bogacza, z nienasyconego chciwca stał się człowiekiem szczodrym nad wyraz, hojnym dla ubogich. Sam oświadczył Panu, chociaż Pan o to nie nalegał, mówiąc. „*Oto połowę majętności moich daję ubogim.*“ Czynię jałmużnę z tego co moją jest własnością, co albo sobie zarobiłem, albo mi się w spadku dostało po rodzicach. „*Jeślim kogo w czem oszukał, to we czwórnasób wracam.*“

Ach tak, nie byłoby się stało zbawienie domowi jego, nie byłby Chrystus Pan zamieszkał w nim, gdyby był się takim nie pokazał. Co się komu zabrało, to winno być oddane; nadto należy nagrodzić i szkody, jakie poniósł ten, któremuśmy co zabrali; należy nagrodzić i korzyści, jakieby był odniósł, gdybyśmy byli mu nie zabrali; należy nagrodzić i ten smutek, jaki miał z powodu naszego zabrania. W księgach Bożych czytamy. „*Jeśliby kto ukradł wołu, albo owcę, i zabił albo przedał: pięć wołów odda za jednego wołu, a cztery owce za jedną owcę.*“ [1])

Świątynią Boga jesteśmy, [2]) krzyż w sobie stawiamy, gdy się pobożnie żegnamy; przy bierzmowaniu świętem chryzmem jesteśmy znaczeni, przy chrzcie wodą skrapiani; na początku postu, gdy się zabieramy do pokuty, popiołem posypywani; dwanaście artykułów składu Apostolskiego, jak dwanaście świec przy tych ścianach, oświecają nasz umysł i pokazują, w co wierzyć powinniśmy. *Świątynią Boga jesteśmy.*“ Dziś szczególniej to sobie przypominajmy, i wszelkich sił dołóżmy, by Pan nasz w świątyni swojej, to jest, w nas nic nie znalazł, coby jego majestat obraziło.

II.

Kościół materyalny, który nas w tej chwili obejmuje, jest także przedmiotem szczególnej troskliwości Zbawiciela. Tu nas łatwiej i prędzej, gdy o co prosimy, wysłuchuje; tu w szczególniejszy sposób przebywa pod postaciami chleba w Przenaj-

---

[1]) Exodus. 22. 1. [2]) I. Kor. 3. 16.

świętszym Sakramencie; tu swym sługom ofiarę niekrwawą ponawiać zaleca.

Mocno się przeto obraża, surowo karze, gdy kto bez względu na świętość miejsca coś takiego czyni, co jest zniewagą tego miejsca. Wiecie, że gniewem się uniósł Zbawiciel i biczem powypędzał z kościoła Jerozolimskiego wszystkich kupujących. [1]) Dodam, że kupowanie i sprzedawanie tyczyło się tylko tych rzeczy, które szły na ofiarę. Ach! cóżby uczynił, gdyby teraz wszedł i znalazł nieodpowiednio się zachowujących!

Przypomnijmy sobie Heliodora, którego aniołowie wysmagali za znieważenie świątyni; [2]) przypomnijmy Helego, który jakkolwiek sam był dobry, ale że synom pozwalał na wszystko, że synów nie karał, iż w świątyni źle się zachowywali, przeto śmiercią ukarany został nagłą. [3])

Rafał Kolumba, kaznodzieja z zakonu OO. Dominikanów przytacza w swych pismach zdarzenie, jakie miało miejsce za Filipa II, króla hiszpańskiego. Odprawiała się właśnie Msza święta, król był na niej obecny, a dwóch magnatów, zwanych w Hiszpanii grandami, bez względu na to, że to był kościół, poczęli ze sobą rozmawiać; król to spostrzegł, głosem przeto donośnym i gniewu pełnym rzekł: „*odejdźcie ztąd, niech na was nie patrzę.*“ [4])

Tak temi słowami zostali przerażeni owi dwaj magnaci, iż jeden ze smutku dostał suchot, a drugi pomieszania zmysłów. Oddalenie z przed oblicza króla tak zgubnie na nich podziałało; pomyślmy, o ile zgubniej podziała na wielu oddalenie z przed oblicza Boga na wieki, oddalenie spowodowane złem zachowaniem się w kościele, rozmową, śmiechem, spoglądaniem w różne strony, po różnych osobach. „*W ziemi Świętych nieprawość czynił* — mówi Pismo — *nie ogląda chwały Pańskiej.*“ [5])

Bierzmy do serca, bracia drodzy, te przykłady dla naszej nauki przywiedzione; w świątyni Pańskiej z jak największem znajdujmy się skupieniem, jak najodpowiedniej ułóżmy naszą postawę, słowem myślmy o tem, że jesteśmy wobec Boga, że

---

[1]) Mat. 21. 12. [2]) 2. Mach. 3. 26. [3]) 1. Król. 4. 18
[4]) Kaz. 2. na wielki post. [5]) Iz. 26. 10.

Bóg na nas patrzy, że od nas Jemu jak największa cześć się należy. Miło nam będzie, gdy w dniu ogólnego porachunku na sądzie ostatecznym posłyszymy, zamiast owych pełnych grozy słów przed chwilą wymienionych, te pociechy pełne: „W ziemi Świętych, w przybytku moim, w kościele dobrze czynił, przykładnie się zachowywał; przeto ujrzy chwałę Pańską,“ której sobie i wam bracia kochani z serca życzę. Amen.

WIEK V.

ROCZNICA POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA.

NAUKA

ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA, BISKUPA HIPPONY.

OJCA I DOKTORA KOŚCIOŁA.

(354 — 430).

O

UŚWIĘCENIU DUSZY.

„Zacheuszu, zstąp prędko, albowiem dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim.“ *Ew. u św. Łuk. r. 19. w. 5.*

Ile razy, bracia najmilsi, obchodzimy uroczystość poświęcenia ołtarza lub kościoła, tyle razy to samo co się dokonywa w kościołach ręką ludzką uczynionych, dokonywa się i w nas przez wewnętrzne uświęcenie, jeśli wiernie i pilnie wszystko rozważamy, i jeśli przykładnie i sprawiedliwie żyjemy. Nie pomylił się bowiem ten, co rzekł. *„Kościół Boży święty jest, którym wy jesteście.“* [1]) I znowu. *„Aza nie wiecie, iż członki wasze są kościołem ducha Świętego.“* [2])

Nie w skutek zasług, ale w skutek łaski Bożej staliśmy się Kościołem Bożym. O ile więc możemy, z pomocą niebios pracujmy, aby Bóg w kościele swoim, to jest w nas nie znalazł czegoś, coby oczy Jego majestatu obrażało; oczyszczajmy mieszkanko serca naszego z wad, a zapełniajmy cnotami. Zamykajmy je starannie przed złym duchem, a otwierajmy na roścież dla Chrystusa Pana.

---

[1]) I. Kor. 3. 17. [2]) I. Kor. 6. 19.

Tak pracujmy, abyśmy kluczami dobrych uczynków mogli sobie otworzyć drzwi niebieskiego Królestwa. Bo jak złemi uczynkami, jakby jakiemi zaporami, drzwi żywota przed sobą zamykamy, tak bez wątpienia dobremi uczynkami otwieramy. Dlatego, bracia najmilsi, niech każdy roztrząsa sumienie swoje, i jak tylko dostrzeże, że jest jaką zbrodnią zranione, niech naprzód modlitwami, postami i jałmużnami stara się sumienie swoje oczyścić, a dopiero wtedy niech się waży do świętej Eucharystyi przystąpić. Jeśli poznawszy winę swoją, sam się od ołtarza usunie, to prędko przebaczenie u Bożego miłosierdzia pozyska: *bo jak ten co się wywyższa, będzie poniżon, tak ten co się uniża, będzie podwyższon.* Kto więc — jak powiedziałem — winę swoję poznawszy sam się pokornie od ołtarza Bożego dla poprawy żywota usunie, ten niech ufa, że od onej wiecznej i niebieskiej uczty wyłączonym nie zostanie.

Proszę was bracia, weźcie to pilnie na uwagę, co powiem. Jeśli nikt nie poważa się siadać przy stole jakiego dygnitarza w podartych i poplamionych sukniach, to o ileż bardziej od uczty Przedwiecznego Króla, to jest od ołtarza Pańskiego każdy z uszanowaniem i pokorą usunąć się powinien, jeśli suknię swego sumienia ma poplamioną, jeśli żywi w sercu zazdrość lub nienawiść, jeśli się gniewu lub zniewagi dopuścił i z obrażonym nie pojednał. Dlatego też napisano. „*Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie: zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem twoim; a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.*“ [1]) I znowu. „*Przyjacielu, jakoś tu wszedł nie mając szaty godowej?*“ Tak bowiem czytamy w Ewangielii, że gdy Król pewien wyprawił gody synowi swemu, i wszedł aby oglądał siedzące, obaczył tam człowieka nieodzianego szatą godową i rzekł mu: przyjacielu, jakoś tu wszedł nie mając szaty godowej? A gdy on zamilknął, rzekł sługom. „*Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.*“ [2])

Oto jaki wyrok posłyszy, kto na ucztę godową, to jest, do ołtarza Pańskiego poważy się przystąpić czy-to piaństwu oddany, czy cudzołóztwu, czy nienawiść lub gniew w swem sercu chowający. Oby to odwrócił od nas Pan, bracia najmilsi

---

[1]) Mat. 5. 23. 24. [2]) Mat. 22. 13.

i sprawił, abyśmy czegoś podobnego nigdy się nie dopuścili; albo jeśli kto na nieszczęście popadł w coś podobnego, aby zaraz bez zwłoki pokutą, łzami i jałmużnami starał się naprawić. Bo gdyby — co nie daj Boże — z grzechami przed trybunałem wiecznego Sędziego stanął, toby od onego wiecznego Kościoła, od onej niebieskiej Jerozolimy na zawsze wyłączony został!

My rozmyślając o tem bracia najmilsi, przedstawiając to sobie, z taką czystością ciała i duszy, z taką trzeźwością umysłu, z takim pokojem wewnętrznym starajmy się przy Bożej pomocy do tego ołtarza przystępować, abyśmy od owego wiecznego ołtarza nie byli wyłączeni. Bo kto do tego ołtarza z czystem sercem, z czystem sumieniem przystępuje, ten i do owego, co w niebie jest, szczęśliwie się dostanie, za łaską i pomocą Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje Bóg po wszystkie wieki wieków. [1]) Amen.

---

[1]) Sermo Sancti Augustini Episcopi. 252, de tempore. Breviarium Romanum. Dedicatio Ecclesiae.

Koniec Tomu Trzeciego i Ostatniego.

DZIEŁA POMOCNICZE

przy

OPRACOWYWANIU TYCH NAUK UŻYWANE.

1. Biblia sacra vulgatae editionis — Breviarium Romanum — Missale Romanum — Martyrologium Romanum.

2. Panorama des prédicateurs par M. l'abbé C. Martin. Paris 1860 a.

3. Conciones in Dominicas et Festa totius anni Apostolico Spiritu dictae facilique methodo concinnatae a R. P. Mathia Stempel S. I. 1697 a.

4. Reverend. in Christo Patris ac Domini, D. Friderici, Episcopi Viennensis. Cognomento Nauseae Blancicampiani, sacrae Theologiae et LL. Doctoris, Ecclesiastae Consiliariique Regii, Catholicarum in totius anni tam de tempore quam de Sanctis Evangelia, Postillarum et Homiliarum epitome sive compendium. Coloniae. Anno Christi nati 1549.

5. D. Radulphi Ardentis Pictavi, Doctoris Theologi Perantiqui Illustrissimi Aquitaniae Ducis Gulielmi, Concionatoris disertiss. in Epistolas et Evangelia Dominicalia, Homiliae, Ecclestiacis omnibus plurimum necessariae, et ante annos prope quingentos ab Auctore conscriptae, nunc primum in lucem editae. Antverpiae. a. 1571.

6. Spicilegium Catechetico-Concionatorium, id est, Conceptus exegetici ex praestantissimis auctoribus collecti, et variis sacrae Scripturae figuris, Sanctorum Patrum sententiis, Doctrinis Moralibus, Similitudinibus, et exquisitis historiis industriose elaborati; quibus ad instruendam in Lege Divina plebem, ad extirpanda Vitia, et implantandas Virtutes, primariae ac fundamentales Fidei Christiano-Catholicae Veritates, ad Evangelia Dominicarum et Festorum per modum Concionis reducuntur et applicantur. Opera et studio Josephi Ignatii Claus. Venetiis, a. 1769.

7. Selectiora Vetustissimorum ac probatissimorum Patrum Judicia, de praecipuis Evangelistarum narrattonibus, quae ex primitivae Ecclesiae sententia et consilio singulis diebus Dominicis certis de causis in Ecclesia recitantur, accurate ac diligenter ex omnibus illorum scriptis et lucubrationibus collecta. Regiomonti. a. 1560.

8. O Jezusie Chrystusie Odkupicielu, tudzież o Pierwotnych Chrześcianach i ich domach modlitwy, rzecz ze stanowiska historyczno-

religijnego w kilku słowach skreślona przez księdza Jana Pocieja Mag. Teologii, kan. kat. Chełm., Asses. Duch. przy Kom. Rząd. Spr. Wewn. i Duch. Warszawa 1852 r.

9. Homiletyka przez ks. Ignacego Hołowińskiego, Metropolitę wszystkich Rzymsko-katolickich kościołów w Rosyi, Rektora i Profesora Rzymsko-katolickiej Duchownej Akademii w Petersburgu ułożona i Alumnom tejże Akademii wykładana. Kraków 1859 r.

10. Mowy parafialne w kościele Ś-go Jędrzeja miane w Warszawie, dla wygody niemogących być na kazaniach, w domu do przeczytania ofiarowane, przez ks. Tomasza Grodzickiego, Proboszcza tegoż kościoła, w Warszawie 1795 r.

11. Pięćdziesiąt Homilij Ś-go Augustyna. Poznań. 1858 r.

12. Postylla katoliczna mniejsza, to jest, krótkie kazania na każdą niedzielę i święto, dla ubogich kapłanów i gospodarzów i pospolitego człowieka ułożone przez ks. Jakóba Wujka. Kraków 1579 r.

13. Première Encyclopédie Théologique publiée, par M. l'Abbé Migne. Paris. 1863 a.

14. Homélies sur les Paraboles de N.-S. Jesus Christ. par R. P. Ventura de Raulica 1866. a.

15. Żywoty Świętych Pańskich na wszystkie dni roku przez Ojca Prokopa, Kapucyna. Warszawa. 1874.

16. Sermons du Vénérable Serviteur de Dieu Jean-Baptiste-Marie Vianney, Curé d'Ars. Paris. 1883.

17. Święty Antoni Padewski, Jego żywot, dzieła i współczesne dzieje. Warszawa 1884 r.

18. Święty Franciszek z Asyżu za życia i po śmierci. Warszawa. 1891 r.

19. Uwielbienia Maryi przez św. Alfonsa Ligourego. Tłumaczenie Ojca Prokopa kapucyna. Kraków. 1880 r.

20. Jak człowiek powinien się modlić. Rzecz napisana przez św. Piotra z Alkantary. Warszawa. 1852 r. wyd. now. 1890.

21. Żywoty Świętych Starego i Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok wybrane z poważnych Pisarzów i Doktorów Kościelnych, przez ks. Piotra Skargę. Petersburg 1862 r.

22. In Dominicas anni totius Considerationes. R. P. Gasparis Drużbicki. Calisii, 1679 a.

Inne dzieła, z których korzystałem, nauki niniejsze przerabiałem albo tłumaczyłem, są wymienione przy każdej prawie nauce.

(Nauki te miewałem w Kolegiacie Łowickiej od r. 1878 do 1888, to jest przez cały czas mojego tam pobytu).

Ks. A. Ch.

SPIS RZECZY.

str.

Nauka na uroczystość Trójcy Przenajświętszej, o Trójcy Przenajświętszej. 5
Nauka na uroczystość Trójcy Przenajświętszej świętego Alfonsa Liguorego, o miłości trzech Osób Boskich ku człowiekowi (wiek XVIII) (1696—1787) 14
Nauka na uroczystość Trójcy Przenajświętszej, świętego Zenona, Biskupa Werony, o miłości (wiek IV) (...—380) 21
Nauka na uroczystość Bożego Ciała, o wielkości wyświadczonego nam dobrodziejstwa 23
Nauka na uroczystość Bożego Ciała, o czci Przenajświętszego Sakramentu 34
Nauka na uroczystość Bożego Ciała, świętego Tomasza z Akwinu, Doktora Kościoła, o Przenajświętszym Sakramencie (wiek XIII) (1226—1274). 44
Nauka na niedzielę drugą po Świątkach, o skutkach Eucharystyi . . . 47
Nauka na niedzielę drugą po Świątkach, o wieczerzy wielkiej 58
Nauka na niedzielę drugą po Świątkach, świętego Grzegorza wielkiego, Papieża i Doktora Kościoła, o uciechach ciała i duszy (wiek VI) (540—604) 64
Nauka na niedzielę trzecią po Świątkach, o nawróceniu się do Boga . 68
Nauka na niedzielę trzecią po Świątkach, o zwracaniu się grzeszników do Boga, 1884 r. 74
Nauka na niedzielę trzecią po Świątkach, świętego Grzegorza Papieża, o miłosierdziu Boskiem (wiek VI) (540—604). 78
Nauka na niedzielę czwartą po Świątkach, o pracy pożytecznej i bezpożytecznej 82
Nauka na niedzielę czwartą po Świątkach, o wdzięczności i niewdzięczności. 90
Nauka na niedzielę czwartą po Świątkach, świętego Waleryana, Biskupa Cemelieńskiego, o karności (wiek V). 98
Nauka na niedzielę piątą po Świątkach, o podarunkach 101
Nauka na niedzielę piątą po Świątkach, o sprawiedliwości 109
Nauka na niedzielę piątą po Świątkach, świętego Augustyna, Biskupa Hippony, o braterskiej zgodzie i odpuszczaniu uraz (wiek V) (354—430) 115
Nauka na niedzielę szóstą po Świątkach, o ucztach 121

str.

Nauka na niedzielę szóstą po Świątkach, o cudownem rozmnożeniu chleba. 128
Nauka na niedzielę szóstą po Świątkach, świętego Augustyna, Biskupa Hippony, Ojca i Doktora Kościoła, o cudownem nakarmieniu zgłodniałej rzeszy (wiek V) (354—430) 134
Nauka na niedzielę siódmą po Świątkach, o drzewach 138
Nauka na niedzielę siódmą po Świątkach, o fałszywych prorokach . . 146
Nauka na niedzielę siódmą po Świątkach, świętego Jana Chryzostoma, Patryarchy Carogrodzkiego i Doktora Kościoła, o strzeżeniu się fałszywych proroków, (wiek IV) (344—407) 151
Nauka na niedzielę ósmą po Świątkach, o oszczerstwie 156
Nauka na niedzielę ósmą po Świątkach, o włódarzu niesprawiedliwym . 164
Nauka na niedzielę ósmą po Świątkach, świętego Jana Chryzostoma, Patryarchy Carogrodzkiego, o zabezpieczeniu się na sąd Boży (wiek IV) (344—407) 170
Nauka na niedzielę dziewiątą po Świątkach, o nawiedzeniu Pańskiem . 173
Nauka na niedzielę dziewiątą po Świątkach, o dosłownem i przenośnem znaczeniu ewangielii. 183
Nauka na niedzielę dziewiątą po Świątkach, świętego Grzegorza wielkiego, Papieża i Doktora Kościoła, o zburzeniu Jerozolimy, (wiek VI) (540—604) 189
Nauka na niedzielę dziesiątą po Świątkach, o modlitwie 193
Nauka na niedzielę dziesiątą po Świątkach, o pysze i pokorze 202
Nauka na niedzielę dziesiątą po Świątkach, świętego Augustyna, Biskupa Hippony, o pożytku i konieczności pokuty (wiek V) (354—430) 208
Nauka na niedzielę jedenastą po Świątkach, o czynieniu dobrze . . . 213
Nauka na niedzielę jedenastą po Świątkach, o cudownem uleczeniu głuchoniemego 222
Nauka na niedzielę jedenastą po Świątkach, świętego Grzegorza Papieża, o cudownem uleczeniu głuchoniemego (wiek VI) (540—604). 228
Nauka na niedzielę dwunastą po Świątkach, o różności dróg 230
Nauka na niedzielę dwunastą po Świątkach, o miłości Boga i bliźniego. 238
Nauka na niedzielę dwunastą po Świątkach, świętego Augustyna, Biskupa Hippony i Doktora Kościoła, o miłości bliźniego, (wiek V) (354—430). 243
Nauka na niedzielę trzynastą po Świątkach, o kapłanach i spowiedzi . 247
Nauka na niedzielę trzynastą po Świątkach, o dosłownem i przenośnem znaczeniu ewangielii. 255
Nauka na niedzielę trzynastą po Świątkach, o niewdzięczności 261
Nauka na niedzielę trzynastą po Świątkach, Ojca Jana Taulera, Dominikanina, o wdzięczności względem Boga (wiek XIV) (1294—1361 265
Nauka na niedzielę czternastą po Świątkach, o Królestwie Bożem . . 269
Nauka na niedzielę czternastą po Świątkach, o niemożności służenia dwóm panom 275
Nauka na niedzielę czternastą po Świątkach, Teodoreta, Biskupa Cyreńskiego, o Opatrzności (wiek V) (386—458). 281
Nauka na niedzielę pietnastą po Świątkach, o wływie śmierci 288
Nauka na niedzielę pietnastą po Świątkach, o wskrzeszaniu umarłych . 296

str.

Nauka na niedzielę pietnastą po Świątkach, księdza Tomasza a Kempis, o śmierci, (wiek XV) (1379—1471) 301
Nauka na niedzielę szesnastą po Świątkach, o wywyższeniu. 304
Nauka na niedzielę szesnastą po Świątkach, o zachowaniu się Chrystusa Pana podczas uczty 314
Nauka na niedzielę szesnastą po Świątkach, Teofilakta Biskupa, o upokarzaniu się (wiek XI) († 1107) 320
Nauka na niedzielę siedemnastą po Świątkach, o miłości Boga 323
Nauka na niedzielę siedemnastą po Świątkach, o miłości Boga i bliźniego 331
Nauka na niedzielę siedemnastą po Świątkach, świętego Jana Chryzostoma, Patryarchy Carogrodzkiego, o miłości Boga i bliźniego, (wiek IV) (344—407) 338
Nauka na niedzielę ośmnastą po Świątkach, o dziełach Bożych. . . . 342
Nauka na niedzielę ośmnastą po Świątkach, o Bóstwie i człowieczeństwie Chrystusa Pana 349
Nauka na niedzielę ośmnastą po Świątkach, świętego Jana Chryzostoma, Patryarchy Carogrodzkiego i Doktora Kościoła, o uleczeniu paralityka (wiek IV) (344—407) 354
Nauka na niedzielę dziewietnastą po Świątkach, o chciwcach 357
Nauka na niedzielę dziewietnastą po Świątkach, o godach 364
Nauka na niedzielę dziewietnastą po Świątkach, świętego Piotra z Alkantary, Wyznawcy, o karach piekielnych, (wiek XVI) (1499—1562) 369
Nauka na niedzielę dwudziestą po Świątkach, o zdrowiu i chorobie . . 373
Nauka na niedzielę dwudziestą po Świątkach, o uleczeniu chorego . . 381
Nauka na niedzielę dwudziestą po Świątkach, świętego Grzegorza Papieża, o uleczeniu chorego (wiek VI) (540—604) 386
Nauka na niedzielę dwudziestą pierwszą po Świątkach, o darowaniu uraz. 390
Nauka na niedzielę dwudziestą pierwszą po Świątkach, o darowaniu uraz. 399
Nauka na niedzielę dwudziestą pierwszą po Świątkach, świętego Jana Chryzostoma, Patryarchy Carogrodzkiego, o przebaczaniu (wiek IV) (344—407) 404
Nauka na niedzielę dwudziestą drugą po Świątkach, o nieprawych zyskach 409
Nauka na niedzielę dwudziestą drugą po Świątkach, o zasadzce na Chrystusa Pana 417
Nauka na niedzielę dwudziestą drugą po Świątkach, świętego Jana Chryzostoma, Patryarchy Carogrodzkiego, o zasadzce na Chrystusa Pana (wiek IV) (344—407 423
Nauka na niedzielę dwudziestą trzecią po Świątkach, o śmierci . . . 427
Nauka na niedzielę dwudziestą trzecią po Świątkach, o czci Relikwij świętych 436
Nauka na niedzielę dwudziestą trzecią po Świątkach, o skromności . . 443
Nauka na niedzielę dwudziestą trzecią po Świątkach, świętego Franciszka Salezego, Biskupa i Doktora Kościoła, o smutku (wiek XVII) (1567—1622). 448
Nauka na niedzielę ostatnią po Świątkach, o porachunku z roku . . . 451

str.

Nauka na niedzielę ostatnią po Świątkach, o drugiem przyjściu Chrystusa Pana 458
Nauka na niedzielę ostatnią po Świątkach, świętego Piotra z Alkantary, Wyznawcy, o Sądzie ostatecznym (wiek XVI) (1499—1562). 464

Nauki na Uroczystości. — Czas po Zielonych Świątkach.

Nauka na uroczystość świętego Antoniego, Wyznawcy, o gotowaniu się na przyjście Pańskie 469
Nauka na uroczystość świętego Antoniego Padewskiego, Wyznawcy, o chwaleniu i wielbieniu Boga (wiek XIII) (1195—1231) . 481
Nauka na uroczystość świętego Antoniego Padewskiego, Wyznawcy, o czuwaniu (wiek XIII) (1195—1231) 485
Nauka na uroczystość świętego Antoniego Padewskiego, świętego Ignacego, Biskupa i Męczennika, o pragnieniu śmierci męczeńskiej (wiek II) († 107). 488
Nauka na uroczystość Najświętszej Maryi Panny Anielskiej, o odpuście na dzień 2-gi Sierpnia 492
Nauka na uroczystość Najświętszej Maryi Panny Anielskiej, o odpuście do tej uroczystości przywiązanym. 499
Nauka na uroczystość Najświętszej Maryi Panny Anielskiej, świętego Jana Chryzostoma, Patryarchy Carogrodzkiego i Doktora Kościoła, o godności Najświętszej Maryi Panny (wiek IV) (344—407) 503
Nauka na uroczystość Przemienienia Pańskiego, o szczęściu wybranych. 505
Nauka na uroczystość Przemienienia Pańskiego, Ojca Kacpra Drużbickiego, o doskonaleniu się na wzór Chrystusa Pana (wiek XVII) († 1660) 513
Nauka na uroczystość Przemienienia Pańskiego, świętego Jana Damasceńskiego, (miana na górze Tabor), o Przemienieniu Pańskiem (wiek VIII) († 770) 517
Nauka na uroczystość Przemienienia Pańskiego, świętego Leona Wielkiego, Papieża, o Przemienieniu Pańskiem (wiek V) (400—461) 520
Nauka na uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, o wielkości Najświętszej Maryi Panny 525
Nauka na uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, o szczęściu duszy wybranej 531
Nauka na uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, świętego Augustyna, Biskupa Hippony i Doktora Kościoła, o Marcie i Maryi (wiek V) (354—430) 536
Nauka na uroczystość świętego Rocha, o zasługach i nagrodzie świętego Rocha 539
Nauka na uroczystość świętego Rocha, Wyznawcy Pańskiego, o życiu świętego Rocha 546
Nauka na uroczystość świętego Rocha, Wyznawcy, świętego Hieronima, Ojca i Doktora Kościoła, o pójściu za Panem Jezusem (wiek V) (331—420). 550
Nauka na uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny o Potędze Maryi 552

str.

Nauka na uroczystość narodzenia Najświętszej Maryi Panny o pośrednictwie Maryi. 560

Nauka na uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, świętego Augustyna, Biskupa Hippony i Doktora Kościoła, o wielkości Najświętszej Maryi Panny (wiek V) (354—430) . . 566

Nauka na uroczystość Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny, o smutku i pociesze 569

Nauka na uroczystość Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny, o pomocy Maryi Panny 576

Nauka na uroczystość Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny, świętego Alfonsa Liguorego, Biskupa i Doktora Kościoła, o miłosierdziu Najświętszej Maryi Panny (wiek XVIII) (1696—1787) 580

Nauka na uroczystość Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny, świętego Sofroniusza, Patryarchy Jerozolimskiego, o wielkości Maryi Panny (wiek VII) († 644) 584

Nauka na uroczystość Najświętszej Maryi Panny Różańcowej, o Różańcu. 588

Nauka na uroczystość Najświętszej Maryi Panny Różańcowej, o Różańcu świętym 593

Nauka na uroczystość Najświętszej Maryi Panny Różańcowej, świętego Alfonsa Liguorego, Biskupa i Doktora Kościoła, o Różańcu świętym (wiek XVIII) (1696—1787) 598

Nauka na uroczystość świętego Franciszka z Asyżu, o cnotach świętego Franciszka 600

Nauka na dzień świętego Franciszka z Asyżu, o wielkości świętego Franciszka 607

Nauka na uroczystość świętego Franciszka Seraficiego, świętego Polikarpa, Biskupa i Męczennika, o postępowaniu według Boga (wiek II) († 169) 614

Nauka na uroczystość świętego Franciszka Seraficiego, świętego Antoniego Padewskiego, Wyznawcy, o modlitwie (wiek XIII) (1195—1231 620

Nauka na uroczystość Wszystkich Świętych, o nagrodzie. 623

Nauka na uroczystość Wszystkich Świętych, Błogosł. Jana Chrzciciela Maryi Vianney, Proboszcza z Ars, o czci Świętych i o obrazach Świętych, (wiek XIX) (1786—1859) 631

Nauka na uroczystość Wszystkich Świętych, wielebnego Bedy, kapłana, o szczęściu Świętych Pańskich (wiek VIII) († 735) . . . 640

Nauka na uroczystość Wszystkich Świętych, świętego Klemensa, Papieża i Męczennika, o życiu według Boga (wiek I) († 100). 646

Nauka na Dzień Zaduszny, o litości nad duszami w czyścu 650

Nauka na Dzień Zaduszny, Błogosł. Jana Chrzciciela Maryi Vianney, Proboszcza z Ars, o cierpieniach w czyścu i o sposobach ratowania dusz cierpiących (wiek XIX) (1786—1859). . . 657

Nauka na Dzień Zaduszny, świętego Antoniego Padewskiego, Wyznawcy, o życiu i śmierci (wiek XIII) (1195—1231) 669

str.

Nauka na uroczystość poświęcenia kościoła, o zachowaniu się w kościele 671

Nauka na rocznicę poświęcenia kościoła, o poświęceniu 678

Nauka na rocznicę poświęcenia kościoła, świętego Augustyna, Biskupa Hippony, Ojca i Doktora Kościoła, o uświęceniu dusz (wiek V) (354—430) 684

Dzieła pomocnicze przy opracowywaniu tych nauk używane 687

WYKAZ ABECADŁOWY

RZECZY ZAWARTYCH W TRZECH TOMACH.

		Tom.	*str.*
1.	**A**niołowie i Pasterze	I	95
2.	Anny Prorokini postępowanie	I	120
3.	Apostołowie Piotr i Paweł	II	488
4.	**B**oża moc	I	252
5.	Boże dary	I	298
6.	Boga z Maryą przebywanie	I	314
7.	Boża Rodzina	I	327
8.	Boża piecza nad ludźmi	II	12
9.	Boskie miłosierdzie	III	78
10.	Bezpożyteczna praca	III	82
11.	Boga i bliźniego miłość	III	238
12.	Boga i bliźniego miłość	III	243
13.	Boga i bliźniego miłość	III	331
14.	Boga i bliźniego miłość	III	338
15.	Boga miłość	III	323
16.	Boże dzieła	III	342
17.	Bóstwo i Człowieczeństwo Chrystusa Pana	III	349
18.	**C**zystość	I	147
19.	Cuda	I	149
20.	Ćwiczenie się w dobrem	I	195
21.	Cudowne uleczenie trędowatego	I	235
22.	Czynienie pokuty	I	285
23.	Cnoty św. Mikołaja	I	291
24.	Chwała św. Mikołaja	I	303
25.	Chrystusa ujrzenia żądza	I	337
26.	Chwała szaty Chrystusowej	II	93
27.	Chrystus Pan jako Król	II	172
28.	Cierpliwość	II	301
29.	Cnoty św. Józefa	II	415
30.	Cześć Przenajświętszego Sakramentu	III	34
31.	Chlebów rozmnożenie	III	128
32.	Czynienie dobrze	III	213
33.	Chrystusa Pana zachowanie się podczas uczty	III	314
34.	Człowieczeństwo i Bóstwo Chrystusa Pana	III	349
35.	Chciwcy	III	357
36.	Cnoty św. Franciszka	III	600
37.	Choroba i zdrowie	III	373
38.	Chorego uleczenie	III	381
39.	Chorego uleczenie	III	386
40.	Cześć relikwij	III	436

		Tom.	str.
41.	Chwalenie i wielbienie Boga	III	481
42.	Czuwanie	III	485
43.	Dobrodziejstwa Zbawiciela	I	74
44.	Duch św. Szczepana	I	110
45.	Dobrzy i źli	I	268
46.	Dary Boże	I	298
47.	Działanie złego ducha	II	112
48.	Dawanie jałmużny	II	142
49.	Dobroć Boska	II	220
50.	Działanie Ducha Świętego	II	369
51.	Duch Święty	II	409
52.	Drzewa	III	138
53.	Dosłowne i przenośne znaczenie Ewangielii	III	183
54.	Dobrze czynienie	III	213
55.	Dróg różność	III	230
56.	Dzieła Boże	III	342
57.	Darowanie uraz	III	390
58.	Darowanie uraz	III	399
59.	Dziewictwo i śmierć	III	427
60.	Drugie przyjście Chrystusa Pana	III	458
61.	Doskonalenie się na wzór Chrystusa Pana	III	513
62.	Duszy wybranej szczęście	III	531
63.	Eucharystyi skutki	III	47
64.	Ewangielii dosłowne i przenośne znaczenie	III	183
65.	Ewangielii dosłowne i przenośne znaczenie	III	255
66.	Fałszywi Prorocy	III	146
67.	Fałszywych Proroków strzeżenie się	III	151
68.	Grzechu z trądem porównanie	I	224
69.	Gorczyczne ziarno	I	280
70.	Godność Najświętszej Maryi Panny	I	321
71.	Grzechu pobudka	II	72
72.	Grzech	II	145
73.	Głuchoniemego uleczenie	III	222
74.	Głuchoniemego uleczenie	III	228
75.	Gody	III	364
76.	Gotowanie się na przyjście Pańskie	III	469
77.	Godność Najświętszej Maryi Panny	III	503
78.	Hołd trzech króli	I	171
79.	Hołd trzech króli	I	182
80.	Imię Jezus	I	142
81.	Jan Chrzciciel	I	65
82.	Jałmużny dawanie	II	142
83.	Jan Chrzciciel	II	464
84.	Jan Chrzciciel	II	469
85.	Jako Król Chrystus Pan	II	172
86.	Józefa świętego cnoty	II	415
87.	Józefa świętego życie	II	423
88.	Józef święty	II	429
89.	Józefa świętego wielkość	II	432
90.	Jerozolimy zburzenie	III	189
91.	Królów trzech wiara	I	164
92.	Królów trzech naśladowanie	I	175
93.	Królów trzech hołd	I	182
94.	Korzystanie z przykładu	I	187
95.	Kąkol	I	264
96.	Kuszenie Zbawiciela	II	91
97.	Król Chrystus Pan	II	172

		Tom.	str.
98.	Krótkość życia	II	285
99.	Karność	III	98
100.	Konieczność i pożytek pokuty	III	208
101.	Kapłani i spowiedź	III	247
102.	Kary piekielne	III	369
103.	Ludzie pod pieczą Bożą	II	12
104.	Los Apostołów po wniebowstąpieniu Chrystusa Pana	II	365
105.	Łódź	I	247
106.	Łzy	II	271
107.	Mędrców zachowanie się	I	177
108.	Morze i łódź	I	247
109.	Moc Boża	I	252
110.	Maryi wielkość	I	306
111.	Maryi przebywanie z Bogiem	I	314
112.	Maryi Panny godność	I	321
113.	Maryi Panny pochwały	I	324
114.	Męka Pańska	II	180
115.	Męka Pańska	II	194
116.	Męka Pańska	II	200
117.	Modlitwa	II	303
118.	Modlitwa	II	313
119.	Modlitwa	II	321
120.	Męczennicy	II	461
121.	Miłość Ojca, Syna i Ducha Świętego	III	14
122.	Miłość	III	21
123.	Miłosierdzie Boskie	III	78
124.	Modlitwa	III	193
125.	Miłość Boga i bliźniego	III	238
126.	Miłosierdzie Najświętszej Maryi Panny	III	580
127.	Miłość Boga i bliźniego	III	243
128.	Miłość Boga i bliźniego	III	331
129.	Miłość Boga i bliźniego	III	338
130.	Miłość Boga	III	323
131.	Maryi Panny godność	III	503
132.	Maryi Panny wielkość	III	525
133.	Marta i Marya	III	536
134.	Maryi potęga	III	552
135.	Maryi pośrednictwo	III	560
136.	Maryi Panny wielkość	III	584
137.	Narodzenie Chrystusa Pana	I	87
138.	Narodzenie Chrystusa Pana	I	90
139.	Narodzenie Chrystusa Pana	I	92
140.	Nieba osiągnienie	I	98
141.	Nieba widok	I	272
142.	Naśladowanie trzech królów	I	175
143.	Niezgoda małżeńska	I	204
144.	Niezgoda małżeńska	I	212
145.	Nieczystość	II	31
146.	Niewiasta Chananejska	II	101
147.	Niebo	II	106
148.	Namiętności pokonywanie	II	475
149.	Nawrócenie się do Boga	III	68
150.	Niewdzięczność	III	90
151.	Niewdzięczność	III	261
152.	Nakarmienie cudowne rzeszy	III	134
153.	Niesprawiedliwy włódarz	III	164
154.	Na Sąd Boży zabezpieczenie się	III	170
155.	Nawiedzenie Pańskie	III	173
156.	Niewdzięczność	III	261

		Tom.	str.
157.	Niemożność służenia dwóm panom	III	269
158.	Nieprawe zyski	III	409
159.	Na Chrystusa Pana zasadzka	III	417
160.	Na Chrystusa Pana zasadzka	III	423
161.	Na przyjście Pańskie gotowanie się	III	469
162.	Na wzór Chrystusa Pana doskonalenie się	III	513
163.	Nagroda i zasługi św. Rocha	III	539
164.	Objawienie się Pańskie	I	179
165.	Obmowy unikanie	I	285
166.	Obowiązki pasterza i wiernych	II	262
167.	Owce i pasterz	II	267
168.	Odejście Chrystusowe	II	295
169.	Obowiązki dobrego pasterza	II	451
170.	Owce i pasterz	II	458
171.	Odpuszczanie uraz	III	115
172.	Oszczerstwo	III	156
173.	Opatrzność	III	281
174.	Ostateczny Sąd	III	464
175.	Odpust na dzień 2-gi sierpnia	III	492
176.	Odpust na dzień 2-go sierpnia	III	499
177.	Pokuta	I	19
178.	Pokuty czynienie	I	285
179.	Przyjście pierwsze Jezusa Chrystusa	I	31
180.	Poselstwo Jana do Pana Jezusa	I	36
181.	Poselstwo Żydów do Jana	I	53
182.	Piekło	I	40
183.	Przygotowanie się do Bożego narodzenia	I	69
184.	Pasterze i Aniołowie	I	95
185.	Pomsty zostawienie Bogu	I	117
186.	Proroctwo Symeona	I	126
187.	Posłannictwo Zbawiciela	I	131
188.	Podarunki i życzenia noworoczne	I	135
189.	Przyczyny niezgód małżeńskich	I	204
190.	Przyczyny niezgód małżeńskich	I	212
191.	Przemiana wody w wino	I	221
192.	Porównanie trądu z grzechami	I	224
193.	Patrzenie w niebo	I	272
194.	Przebywanie Boga z Maryą	I	314
195.	Pochwały Najświętszej Maryi Panny	I	324
196.	Piecza Boża nad ludźmi	II	12
197.	Pobudka do grzechu	II	72
198.	Post	II	81
199.	Post	II	86
200.	Prośba niewiasty Chananejskiej	II	101
201.	Pokuta prawdziwa	II	159
202.	Pokonanie nieprzyjaciół	II	203
203.	Pokój	II	250
204.	Pasterz i owce	II	267
205.	Pożytek łez	II	271
206.	Przeszkody w otrzymaniu pociech niebieskich	II	287
207.	Poselstwo Archanioła Gabryela	II	443
208.	Pasterz i owce	II	458
209.	Pokonywanie namiętności	II	475
210.	Potęga Kościoła	II	480
211.	Piotr i Paweł Apostołowie	II	488
212.	Piotra świętego władza	II	492
213.	Przenajświętszego Sakramentu cześć	III	34
214.	Przenajświętszy Sakrament	III	44
215.	Praca pożyteczna i bezpożyteczna	III	82
216.	Podarunki	III	101

		Tom.	str.
217.	Prorocy fałszywi	III	146
218.	Pańskie nawiedzenie	III	173
219.	Pycha i pokora	III	202
220.	Pożytek i konieczność pokuty	III	208
221.	Paralityka uleczenie	III	354
222.	Piekielne kary	III	369
223.	Przebaczenie	III	404
224.	Porachunek z roku	III	451
225.	Przyjście drugie Chrystusa Pana	III	458
226.	Pragnienie śmierci męczeńskiej	III	488
227.	Porcyunkula	III	492
228.	Porcyunkula	III	499
229.	Przemienienie Pańskie	III	517
230.	Przemienienie Pańskie	III	520
231.	Pójście za Panem Jezusem	III	550
232.	Potęga Maryi	III	552
233.	Pośrednictwo Maryi	III	560
234.	Pociecha i smutek	III	569
235.	Rachowanie na cuda	I	149
236.	Rodzina Boża	I	327
237.	Robotnicy w winnicy Pańskiej	II	24
238.	Rozmnożenie chlebów	II	138
239.	Radości i smutki	II	280
240.	Raj niebieski	II	435
241.	Rozmnożenie chlebów	III	128
242.	Rzeszy nakarmienie	III	134
243.	Różność dróg	III	230
244.	Relikwij Świętych cześć	III	436
245.	Rocha świetego życie	III	546
246.	Różaniec święty	III	593
247.	Śmierć grzesznika	I	7
248.	Sąd Boski	I	15
249.	Świadectwo Jana	I	48
250.	Śmierć świętego Szczepana	I	105
251.	Sny	I	156
252.	Stosowanie się do woli Boga	I	161
253.	Setnik i jego sługa	I	230
254.	Sumienia złego tortury	I	239
255.	Symeon	I	332
256.	Słuszność zapłaty	II	5
257.	Słowo Boże	II	38
258.	Szata chwały Chrystusowej	II	93
259.	Spowiedź	II	130
260.	Smutki i radości	II	280
261.	Świadectwo Ducha Świętego	II	359
262.	Sposób obchodzenia uroczystości zesłania Ducha Świętego	II	387
263.	Sakramentu Przenajświętszego cześć	III	34
264.	Sakrament Przenajświętszy	III	44
265.	Skutki Eucharystyi	III	47
266.	Sprawiedliwość	III	109
267.	Strzeżenie się fałszywych proroków	III	151
268.	Spowiedź i kapłani	III	247
269.	Służenia niemożność dwóm panom	III	269
270.	Śmierci wpływ	III	288
271.	Śmierć	III	301
272.	Śmierć i dziewictwo	III	427
273.	Skromność	III	443
274.	Smutek	III	448
275.	Sąd ostateczny	III	464
276.	Śmierci męczeńskiej pragnienie	III	488

		Tom.	str.
277.	Szczęście wybranych	III	505
278.	Smutek i pociecha	III	569
279.	Trzech królów wiara	I	164
280.	Trzech królów naśladowanie	I	175
281.	Trzech królów hołd	I	182
282.	Trądu porównanie z grzechem	I	224
283.	Trędowatego cudowne uleczenie	I	235
284.	Tortury złego sumienia	I	239
285.	Trzy tajemnice w odniesieniu do Rodziny Bożej	I	327
286.	Trójca Święta	III	5
287.	Uczynki i wiara	I	82
288.	Uległość	I	200
289.	Uleczenie cudowne trędowatego	I	235
290.	Unikanie obmowy	I	285
291.	Ujrzenia Chrystusa żądza	I	337
292.	Uleczenie niewidomego	II	58
293.	Ubiór	II	163
294.	Utrapienia	II	349
295.	Uczta	III	314
296.	Uciechy ciała i duszy	III	64
297.	Uraz odpuszczanie	III	115
298.	Uczty	III	121
299.	Uleczenie cudowne głuchoniemego	III	222
200.	Uleczenie cudowne głuchoniemego	III	228
301.	Umarłych wskrzeszenie	III	296
302.	Upokarzanie się	III	320
303.	Uleczenie paralityka	III	354
304.	Uleczenie chorego	III	381
305.	Uleczenie chorego	III	386
306.	Uraz darowanie	III	390
307.	Uraz darowanie	III	399
308.	Wieczność	I	57
309.	Wiara i uczynki	I	82
310.	Wola Boga w odniesieniu do nas	I	161
311.	Wiara trzech królów	I	164
312.	Wody w wino przemiana	I	221
313.	Wielkość Maryi	I	306
314.	Ważność zbawienia wiecznego	II	18
315.	Wjazd tryumfalny Chrystusa Pana do Jerozolimy	II	176
316.	Wniebowstąpienia pożytki	II	324
317.	Wniebowstąpienie Pańskie	II	335
318.	Wniebowstąpienie Pańskie	II	341
319.	Wniebowstąpienie Pańskie	II	347
320.	Wielkość świętego Józefa	II	432
321.	Wcielenie Syna Bożego	II	448
322.	Władza świętego Piotra	II	492
323.	Wieczerza wielka	III	58
324.	Wdzięczność	III	90
325.	Włódarz niesprawiedliwy	III	164
326.	Wdzięczność względem Boga	III	265
327.	Wpływ śmierci	III	288
328.	Wielkość Najświętszej Maryi Panny	III	566
329.	Wskrzeszenie umarłych	III	296
330.	Wywyższenie	III	304
331.	Wielbienie i chwalenie Boga	III	485
332.	Wybranych szczęście	III	505
333.	Wielkość Najświętszej Maryi Panny	III	525
334.	Zachowanie się świętego Szczepana przy śmierci	I	114
335.	Złego sumienia tortury	I	239
336.	Znoszenie złych	I	255

		Tom.	str.
337.	Źli i dobrzy	I	268
338.	Ziarno gorczyczne	I	280
339.	Zapłaty słuszność	II	5
340.	Zbawienia wiecznego ważność	II	18
341.	Zabawy	II	50
342.	Zasadzka na grzesznika	II	66
343.	Znaczenie słów Chrystusowych	II	121
344.	Złe	II	127
345.	Zniewagi Chrystusowi Panu wyrządzane	II	153
346.	Zmartwychwstanie Chrystusowe	II	211
347.	Zmartwychwstanie Chrystusowe	II	217
348.	Zmartwychwstanie Chrystusowe	II	229
349.	Złość ludzka	II	220
350.	Zmartwychwstanie nasze	II	232
351.	Złość i zawziętość ludzka	II	252
352.	Zesłanie Ducha Świętego	II	379
353.	Zatrzymanie w sobie Ducha Świętego	II	400
354.	Zwracanie się grzeszników do Boga	III	74
355.	Zgoda braterska	III	115
356.	Zabezpieczenie się na sąd Boży	III	170
357.	Zburzenie Jerozolimy	III	189
358.	Zachowanie się Chrystusa Pana podczas uczty	III	314
359.	Znaczenie dosłowne i przenośne Ewangielii	III	255
360.	Zdrowie i choroba	III	373
361.	Zyski nieprawe	III	409
362.	Zasadzka na Chrystusa Pana	III	417
363.	Zasadzka na Chrystusa Pana	III	423
364.	Z roku porachunek	III	451
365.	Zasługi i nagroda świętego Rocha	III	539
366.	Za Jezusem pójście	III	550
367.	Życie i śmierć świętego Szczepana	I	105
368.	Życzenia i podarunki noworoczne	I	135
369.	Żądza ujrzenia Chrystusa Pana	I	337
370.	Życia krótkość	II	285
371.	Żądania Ducha Świętego	II	390
372.	Życie świętego Józefa	II	423
373.	Życie świętego Rocha	II	546

NAUKI

OJCÓW KOŚCIOŁA, BISKUPÓW I KAPŁANÓW ŚWIĘTYCH,

ZAWARTE W TYCH TRZECH TOMACH.

		wiek	rok śmierci	tom	str.
1.	Nauka ś. Klemensa, Papieża i Męczennika, o życiu według Boga	I	100	III	646
2.	Nauka ś. Ignacego, Biskupa i Męczennika, o pragnieniu śmierci męczeńskiej	II	107	III	488
3.	Nauka ś. Polikarpa, Biskupa i Męczennika, o postępowaniu według Boga	II	169	III	614
4.	Nauka ś. Cypryana, Biskupa i Męczennika, o cierpliwości	III	258	II	301
5.	Nauka Oryginesa, kapłana z Aleksandryi, o pasterzach i aniołach	III	253	I	95
6.	Nauka Oryginesa, kapłana z Aleksandryi, o posłannictwie Zbawiciela	III	253	I	131
7.	Nauka Oryginesa, kapłana z Aleksandryi, o uległości	III	253	I	200
8.	Nauka Oryginesa, kapłana z Aleksandryi, o cudownem uleczeniu trędowatego	III	253	I	235
9.	Nauka Oryginesa, kapłana z Aleksandryi, o mocy Bożej	III	253	I	252
10.	Nauka ś Jana Chryzostoma, o poselstwie Jana do Pana Jezusa	IV	407	I	36
11.	Nauka ś. Grzegorza Nazyanzeńskiego, o narodzeniu Chrystusowem	IV	389	I	90
12.	Nauka ś. Efrema Dyakona, o czystości	IV	380	I	147
13.	Nauka ś. Jana Chryzostoma, o zachowaniu się mędrców	IV	407	I	177
14.	Nauka ś. Hieronima, kapłana, o godności Najświętszej Maryi Panny	IV	420	I	321
15.	Nauka ś. Bazylego, Biskupa, o złem	IV	379	II	127
16.	Nauka ś. Jana Chryzostoma, o wjeździe Chrystusa Pana do Jerozolimy	IV	407	II	176
17.	Nauka ś. Asteryusza, o męczennikach	IV	410	II	461
18.	Nauka ś. Zenona, Werońskiego Biskupa, o miłości	IV	380	III	21
19.	Nauka ś. Jana Chryzostoma, o strzeżeniu się fałszywych proroków	IV	407	III	151
20.	Nauka ś. Jana Chryzostoma, o zabezpieczeniu się na Sąd Boży	IV	407	III	170
21.	Nauka ś. Jana Chryzostoma, o miłości Boga i bliźniego	IV	407	III	338
22.	Nauka ś. Jana Chryzostoma, o uleczeniu paralityka	IV	407	III	354
23.	Nauka ś. Jana Chryzostoma, o przebaczaniu	IV	407	III	404
24.	Nauka ś. Jana Chryzostoma, o zasadzce na Chrystusa Pana	IV	407	III	423

		wiek	rok śmierci	tom	str.
25.	Nauka ś. Jana Chryzostoma, o godności Najświętszej Maryi Panny	IV	407	III	503
26.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o pokucie	V	430	I	19
27.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o poselstwie Żydów do Jana	V	430	I	53
28.	Nauka ś. Augustyna, o przygotowaniu się na dzień Bożego Narodzenia	V	430	I	69
29.	Nauka ś. Leona Wielkiego, Papieża, o Narodzeniu Chrystusowem	V	461	I	87
30.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o Narodzeniu Chrystusowem	V	430	I	92
31.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o duchu św. Szczepana	V	430	I	110
32.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o zachowaniu się ś. Szczepana przy śmierci	V	430	I	114
33.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o zostawieniu pomsty Bogu	V	430	I	117
34.	Nauka ś. Leona Wielkiego, Papieża, o objawieniu się Pańskiem	V	461	I	179
35.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o przemianie wody w wino	V	430	I	221
36.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o złych i dobrych	V	430	I	268
37.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o czynieniu pokuty i unikaniu obmowy	V	430	I	285
38.	Nauka ś. Maksyma, Biskupa Turynu, o chwale św. Mikołaja	V	466	I	303
39.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o żądzy ujrzenia Chrystusa Pana	V	430	I	337
40.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o dawaniu jałmużny	V	430	II	142
41.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o prawdziwej pokucie	V	430	II	159
42.	Nauka ś. Leona Wielkiego, Papieża, o męce Pańskiej.	V	461	II	194
43.	Nauka ś. Maksyma, Biskupa Turynu, o męce Pańskiej	V	466	II	220
44.	Nauka ś. Maksyma, Biskupa Turynu, o Zmartwychwstaniu Pańskiem	V	466	II	217
45.	Nauka ś. Leona Wielkiego, Papieża, o Zmartwychwstaniu Pańskiem	V	461	II	229
46.	Nauka ś. Piotra Chryzologa, o pokoju.	V	450	II	250
47.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o krótkości życia	V	430	II	285
48.	Nauka ś. Leona Wielkiego, Papieża, o Wniebowstąpieniu Pańskiem	V	461	II	347
49.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o losie Apostołów po Wniebowstąpieniu Pańskiem	V	430	II	365
50.	Nauka ś. Maksyma, Biskupa Turynu, o sposobie obchodzenia Zielonych Świątek	V	466	II	387
51.	Nauka ś. Leona Wielkiego, Papieża, o wcieleniu Syna Bożego	V	461	II	448
52.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o ś. Janie Chrzcicielu	V	430	II	469
53.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o ś. Piotrze i Pawle	V	430	II	488
54.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o władzy św. Piotra.	V	430	II	492
55.	Nauka ś. Waleryana, Biskupa Cemelieńskiego, o karności	V		III	98
56.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o braterskiej zgodzie i odpuszczaniu uraz.	V	430	III	115
57.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o cudownem nakarmieniu zgłodniałej rzeszy.	V	430	III	134

		wiek	rok śmierci	tom	str.
58.	Nauka ś. Augustyna, Biskupa Hippony, o pożytku i konieczności pokuty	V	430	III	208
59.	Nauka ś. Augustyna, o miłości bliźniego	V	430	III	243
60.	Nauka Teodoreta, Biskupa Cereńskiego, o Opatrzności	V	458	III	281
61.	Nauka ś. Leona Wielkiego, Papieża, o Przemienieniu Pańskiem	V	461	III	520
62.	Nauka ś. Cezarego, Biskupa Arelateńskiego, o naśladowaniu trzech królów	VI	542	I	175
63.	Homilia ś. Grzegorza Wielkiego, Papieża, o robotnikach w winnicy Pańskiej	VI	604	II	24
64.	Homilia ś. Grzegorza Wielkiego, Papieża, o słuchaniu słowa Bożego	VI	604	II	45
65.	Nauka ś. Grzegorza Wielkiego, Papieża, o kuszeniu Zbawiciela	VI	604	II	91
66.	Nauka ś. Grzegorza Wielkiego, Papieża, o zmartwychwstaniu naszem	VI	604	II	232
67.	Nauka ś. Grzegorza Wielkiego, Papieża, o pasterzu i owcach	VI	604	II	267
68.	Nauka ś. Grzegorza Wielkiego, Papieża, o uciechach ciała i duszy	VI	604	III	64
69.	Nauka ś. Grzegorza Wielkiego, Papieża, o miłosierdziu Boskiem	VI	604	III	78
70.	Nauka ś. Grzegorza Wielkiego, Papieża, o zburzeniu Jerozolimy	VI	604	III	189
71.	Nauka ś. Grzegorza Wielkiego, Papieża, o cudownem uleczeniu głuchoniemego	VI	604	III	228
72.	Nauka ś. Grzegorza Wielkiego, Papieża, o uleczeniu chorego	VI	604	III	386
73.	Nauka ś. Sofroniusza, Patryarchy Jerozolimskiego, o wielkości Maryi Panny	VII	644	III	584
74.	Nauka Wielebnego Bedy, kapłana, o modlitwie	VIII	735	II	321
75.	Nauka Wielebnego Bedy, kapłana, o szczęściu Świętych Pańskich	VIII	735	III	640
76.	Nauka ś. Jana Damasceńskiego, o Przemienieniu Pańskiem	VIII	770	III	517
77.	Nauka Haymona, Biskupa, o stosowaniu się do woli Boga	IX	853	I	161
78.	Nauka Teofilakta, Biskupa, o upokarzaniu się	XI	1107	III	320
79.	Nauka ś. Piotra Damiana, Kardynała, o Duchu Św.	X i XI	1073	II	409
80.	Nauka ś. Anzelma, o pasterzu i owcach	XI	1109	II	458
81.	Nauka ś. Bernarda, opata z Clairvaux, o hołdzie trzech królów	XII	1153	I	182
82.	Nauka ś. Bernarda, opata z Clairvaux, o pochwałach N. Maryi Panny	XII	1153	I	324
83.	Nauka ś. Bernarda, o ś. Józefie	XII	1153	II	429
84.	Nauka Innocentego III, Papieża, o pokonywaniu namiętności	XIII	1216	II	475
85.	Nauka ś. Tomasza z Akwinu, o Przenajświętszym Sakramencie	XIII	1274	III	44
86.	Nauka ś. Antoniego Padewskiego, o chwaleniu i wielbieniu Boga	XIII	1231	III	481
87.	Nauka ś. Antoniego Padewskiego, o czuwaniu	XIII	1231	III	485
88.	Nauka ś. Antoniego Padewskiego, o modlitwie	XIII	1231	III	620
89.	Nauka ś. Antoniego Padewskiego, o życiu i śmierci	XIII	1231	III	669
90.	Nauka o. Jana Taulera, Dominikanina, o wdzięczności względem Boga	XIV	1361	III	265
91.	Nauka ś. Bernardyna Seneńskiego, o wielkości św. Józefa	XV	1444	II	432
92.	Nauka księdza Tomasza a Kempis, o śmierci	XV	1471	III	301
93.	Nauka ś. Piotra z Alkantary, o karach piekielnych	XVI	1562	III	369
94.	Nauka ś. Piotra z Alkantary, o sądzie ostatecznym	XVI	1562	III	464

		wiek	*rok śmierci*	*tom*	*str.*
95.	Nauka ś. Franciszka Salezego, Biskupa, o smutku	XVII	1622	III	448
96.	Nauka o. Kacpra Drużbickiego, o doskonaleniu się na wzór Chrystusa Pana	XVII	1660	III	513
97.	Nauka ś. Alfonsa Liguorego, Biskupa, o ważności zbawienia wiecznego	XVIII	1787	II	18
98.	Nauka ś. Alfonsa Liguorego, Biskupa, o zasadzkach na grzesznika	XVIII	1787	II	66
99.	Nauka ś. Alfonsa Liguorego, Biskupa, o niebie .	XVIII	1787	II	106
100.	Nauka ś. Alfonsa Liguorego, Biskupa, o miłosierdziu N. Maryi Panny	XVIII	1787	III	580
101.	Nauka ś. Alfonsa Liguorego, Biskupa, o różańcu świętym	XVIII	1787	III	598
102.	Nauka wielebnego Jana Chrzciciela Vianney, o czci świętych i obrazach świętych	XIX	1859	III	631
103.	Nauka wielebnego Jana Chrzciciela Vianney, o cierpieniach w czyscu i o sposobach ratowania dusz cierpiących	XIX	1859	III	657

UWAGA. Niektóre z tych nauk, dla swej zbytniej długości, podane zostały w skróceniu.

SPROSTOWANIE OMYŁEK

Tomu Trzeciego.

str.	*wiersz*	*jest*	*być powinno*
13	13	chrzcąc	chrzcząc
21	2	chrzcąc	chrzcząc
36	17	dziadkom	dziatkom
88	19	Izraelskim	Izraelskiem
103	11	niezaraz	nie zaraz
125	17	nie nie	nie
143	4	Panie Panie	Panie
166	7	zewnętrze	zewnętzne
166	29	różne sposoby szkodzenia	różne sposoby pomagania drugim, a my wynajdujemy różne sposoby szkodzenia.
229	15	Duch	Ducha
282	40	naszego; rozumu	naszego rozumu,
282	41	namiętności	namiętności;
458	10	wszystko niebo	wszystko. Niebo
498	3	Wrzyscy	Wszyscy
521	15	przedtem	potem
529	5	się	cię
542	31	jago	jego
545	1	uroczystość czystość	uroczystość
621	27	wód owoc	wód, owoc

KS. ANTONIEGO CHMIELOWSKIEGO

prace poprzednio wydane.

---

1. Kazania o rzeczach ostatecznych, miane w kościele św. Krzyża w Warszawie. Warszawa 1877. Cena rs. 1.

* * *

2. Kazania o dobrych uczynkach, miane w Kollegiacie Łowickiej. Warszawa 1880. Cena rs. 1.

* * *

3. Kazania na niedziele i święta całego roku, miane w kościele św. Krzyża w Warszawie, tomów 2. Kraków 1880 i 1882. Cena rs. 5.

* * *

4. Kazania Wielkopostne ks. Andrzeja Załuskiego, Bisk. Płock., z portretem i życiorysem tego Biskupa, przejrzał i wydał ks. Ant. Chmielowski M. Ś. T. Kraków 1883. Cena rs. 1.

* * *

5. Kazanie o dwojakim kościele chrześciańskim ks. Stan. Karnkowskiego, Arc. Gnieź. z portretem i życiorysem tego Arcybiskupa. Przejrzał i wydał ks. Ant. Chmielowski. Warszawa 1884. Cena rs. 1.

* * *

6. Kazania o Chwalebnej Eucharystyi ks. St. Karnkowskiego, Arcb. Gnieź. z drzeworytem. Przejrzał i wydał ks. Ant. Chmielowski. Warszawa 1885. Cena rs. 2.

* * *

7. Kwiateczki duchowne Ludwika Blozyusza, przesadził Ks. Antoni Chmielowski (z obrazkami). Warszawa 1888. Cena rs. 1

* * *

8. Konferencye o rzeczach ostatecznych F. R. R. Bellarmina Kardynała spolszczył X**. Warszawa 1888. Cena k. 75.

* * *

9. Maksymy św. Ignacego, tłómaczył ks. A. Chmielowski (z obrazkami). Warszawa. 1886 r. Cena rs. 1 kop. 50.

* * *

10. Nauki na niedziele i święta całego roku, miane w Kollegiacie Łowickiej przez Ks. Antoniego Chmielowskiego M. Ś. T. (1. Czas Adwentu i Bożego Narodzenia) Warszawa 1887. Cena rs. 1 kop. 20.

* * *

11. Nauki na niedziele i święta całego roku, miane w Kollegiacie Łowickiej przez Ks. Antoniego Chmielowskiego M. Ś. T. (II. Czas Wielkiego Postu i Wielkiejnocy) Warszawa 1892. Cena rs. 2.

12. Nauki na niedziele i święta całego roku, miane w Kollegiacie Łowickiej przez Ks. Antoniego Chmielowskiego M. Ś. T. (III. Czas po Zielonych Świątkach) Warszawa 1893. Cena rs. 2 kop. 80.

* * *

13. O prawdziwej skrusze serca Tomasza a Kempis. Spolszczył ks. Antoni Chmielowski, (z drzeworytem). Warszawa. 1891. Cena kop. 15.

* * *

14. Pamiątka Rekollekcyj, spolszczył ks. Ant. Chmielowski Częstochowa. 1883 r. Cena kop. 10.

* * *

15. Zachęta do doskonałości Tomasza a Kempis. Spolszczył ks. Ant. Chmielowski (z drzeworytem). Warszawa 1891. Cena k. 10.

* * *

16. Życie według wiary i rozumu, przyswoił i wydał ks. A. Chmielowski, (z drzeworytami). Warszawa 1890. Cena rs. 1 kop. 50.

* * *

17. Żywot św. Leonarda Wyznawcy, przez ks. A. Chmielowskiego. Częstochowa. 1883. Cena kop. 5.

* * *

18. Żywoty św. Antoniego, Aleksandra, Józefa, Kazimierza, Stanisława, Wiktora, Emilii, Natalii, przez ks. A. Chmielowskiego. Częstochowa w drukarni M. Stochelskiego, po kop. 5.

* * *

19. Życiorys ks. St. Karnkowskiego, Arcyb. Gnieź. przez ks. Ant. Chmielowskiego. z drzeworytem i listami ks. Arcb. Karnk. Warszawa 1885 r. Cena rs. 1.

* * *

20. Żywot Małgorzaty Bosco, spolszczył Ks. Antoni Chmielowski (z drzeworytem) Warszawa 1893. Cena kop. 50.

Powyższe książki są do nabycia w Drukarni St. Niemiery, w Redakcyi „Przeglądu Katolickiego“ i w znaczniejszych księgarniach, w Warszawie i na prowincyi.

LIBRARY
St. Hyacinth Friary
Granby, Mass.